ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Asnyk Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Bernhard Henryk Dr.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Biesiekierski A
Bliziński Józef.
Bleszczyński Juljan.
Budziński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Duchiński H.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech
Hertz
Hiler Józef
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jaholkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz
Jasiński Jan
Jenike Ludwik
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt
Kalinka Kazimierz
Kaszewski Kazimierz
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korotyński Wincenty.
Korzeniowski Jozef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Aloizy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf. †
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol
Lipnicki A., Ksiądz.
Łubęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw.,
Mały J.
Marcinkowski Antoni
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Aleksander
Mieczyński Adam
Mieczyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand
Nowiński St
Otto Leopold.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni.
Pawłowski Aleksander
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik †
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Połujański Alexan. †
Porajski Seweryn
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas †
Rothwand.
Rzeczniowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawinicz Jan
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Turski Jan Kanty.
Urbański Wojciech Dr.
Wałecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek. †
Widman Karol.
Wiślicki Ad.
Wiszniewski Michał
Wiśniewski Ada.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni
Wrześniowski Wincenty †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens. †
Wyrzykowski Dr.
Wyszyński Józef, Ksiądz
Zieliński Gustaw †
Zieliński Wiktoryn
Żochowski Feliks.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DWUDZIESTY TRZECI.

Saski błękit.—Starowiercy

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.

TERENCYJUSZ

Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa.

1866.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 22 Sierpnia (3 Września) 1866 r.

Cenzor, **J. A. Rogalski.**

S.

Saski dom. Jest bez zaprzeczenia jednym z najdawniejszych i najznakomitszych domów w Europie. Odznacza się między innemi zarówno świetnością pochodzenia, jako i wysokiem przeznaczeniem, tudzież wielkiemi czyny rozmaitych jego członków. Nie ulega wątpliwości, że pochodzi od Wittekinda, wodza Saxonów, który przeszło 30 lat opierał się potędze Karłomana, aż wreszcie uległ mu, zachowując tytuł księcia, i bardzo rozległe posiadłości, których zaledwie słabą cząstką jest dzisiejsze królestwo Saskie. Dom ten dał Niemcom pięciu cesarzów, między innemi Ottona Wielkiego w 962 r., Henryka świętego w 1002, i dwóch królów Polsce. Historyja jego jest historyją Niemiec: książęta tego domu biorą zawsze udział w najważniejszych zdarzeniach, a nawet często je wywołują i niemi kierują. Widzimy że od pierwszej już połowy V wieku, książęta saxońscy przybierają godność elektorów, że się wdają w wojnę z Hussytami, że łączą wojska swoje z wojskami cesarstwa i Czechów katolickich, że wspólnie ulegają wszelkim następstwom tej długiej i krwawej walki, to zwycięzcy to zwyciężeni, a broń składają dopiero po całkowitem wytępieniu tych dzikich i nieposkromionych sekciarzy. Wkrótce potem, bo jeszcze przed końcem tego samego stulecia, widzimy ich przeciwnie protektorami Lutra, zachęcającemi go i wspierającemi przeciw prześladowcom, widzimy że z żarliwością raczej polityczną niż religijną, przyjmują zasady reformacyi i rozkrzewiają je w krajach swoich, zkąd rozlały się po całych Niemczech, tak iż rzec można, że nadewszystko wsparciu i usiłowaniom nieustannym książąt domu saskiego, reformacyja winna swój postęp i potęgę; dla tego to elektorowie sascy niejednokrotnie obierani byli naczelnikami lig protestanckich w Niemczech. Elektor Fryderyk saski założył uniwersytet w Wittemberdze, i Lutra mianował w nim professorem, bo lubił go i pochwalał jego naukę; następca jego Jan Wytrwały, udał się do Augsburga dla przedstawienia Karolowi V wyznania wiary ewangelickiej, które odtąd nazwano *wyznaniem Augsburgskiem*, a syn Jana Wytrwałego, Jan Fryderyk Wspaniałomyślny, elektor po ojcu, dozwolił ogłosić się naczelnikiem ligi smalkaldzkiej, i nie uląkł się walki z potężnym cesarzem. Wiadomo ile go kosztowało to zuchwałe przedsięwzięcie. Zwyciężony i wzięty w niewolę, ocalił swe życie i swobodę, jedynie poświęceniem elektorskiej godności swojej i zwierzchnictwa nad kra-

jami, któremi Karol V rozporządził na korzyść innego księcia z domu saskiego, słynnego Maurycego, jednego z najnadzwyczajniejszych ludzi w owym wieku, tyle obfitującym w ludzi wielkich. Zmienność losów domu saskiego, najbardziej uderza począwszy od końca XV wieku; po śmierci elektora Fryderyka II, dwaj jego synowie *Ernest* i *Albert* stali się szczepami dwóch gałęzi, które przybrały nazwy swych założycieli i nadal je zachowały. Gałęź *Ernestyńska* była starszą, *Albertyńska* zaś młodszą. Do pierwszej należeli wszyscy elektorowie o których wyżej mówiliśmy, obrońcy luteranizmu i przeciwnicy Karola V: Fryderyk Mądry, Jan Wytrwały, Jan-Fryderyk Wspaniałomyślny. Do drugiej należał Maurycy, którym katolicki Karol V zastąpił luterskiego Jana Fryderyka. A tak linija *Albertyńska* zajęła miejsce linii *ernestyńskiej*; młodsi podkopali starszych. Myliłby się ktoby mniemał, że nowy elektor, kreatura Karola V, był na wzór tego cesarza, przeciwnikiem reformacyi a podporą wiary rzymskiej. Maurycy był Lutrem równie jak krewni jego, których dlań ograbiano, zkąd wnosić można, że Karola V daleko więcej zajmowały interesa polityczne jak interesa rzymskiego Kościoła. Od czasów Maurycego, linija *Albertyńska* bez przerwy panowała w Saxonii, a gałęź *Ernestyńska* starsza, odarta, wydała gałęzie poboczne *Sasko-Wejmarską*, *Sasko-Altenburgską* i *Sasko-Koburg-Gothajską*, które się kolejno rozkrzewiły po wszystkich monarszych dworach Europy. Powiedzieliśmy jakim sposobem dom saski, z początkiem reformacyi ujrzał się wwikłanym w jej drogi, i że Luter głównie wsparciu ze strony tego domu winien swoje powodzenie. Zdawałoby się zatem, że między Kościołem ewangelickim a wszystkiemi temi książętami, istnieć winien nierozerwany związek. Rzecz się ma jednak inaczej. Ku końcowi XVII wieku, elektor *Fryderyk August I*, obrany królem polskim, pospieszył z powrotem na łono Kościoła rzymskiego, a syn jego *Fryderyk August II*, elektor i król polski po ojcu, uczynił to samo, Następcy ich zachowali ten zwyczaj i panująca w Saxonii linija, przestała wyznawać wiarę luterańską, którą bezprzestannie wyznaje niezmierna większość ludu saskiego. Wynikła ztąd oppozycyja, nastręczająca rozmaite niedogodności, a nieraz nawet dla panującego domu niebezpieczną. Elektor Fryderyk August II, król polski, miał pięciu synów i sześć córek: jedna z tych księżniczek Maryja-Amelija, zaślubiona była królowi neapolitańskiemu don Karlosowi, który później bardzo zaszczytnie panował w Hiszpanii pod nazwiskiem Karola III. Król hiszpański *Ferdynand VII*, ojciec królowej *Izabelli*, był jego wnukiem. Druga córka Fryderyka Augusta II, księżniczka Maryja Józefa, 9 Lutego 1747 została poślubioną Ludwikowi delfinowi Francyi, synowi króla Ludwika XV. Była matką królów Ludwika XVI, Ludwika XVIII i Karola X. Wnuk Fryderyka Augusta II, został w roku 1763 elektorem, jako Fryderyk August III; umarł w 1827, po 64 latach panowania. Dla niego to podniesiono elektorat saski do królewskiej godności, aktem monarszej woli Napoleona, który chełpił się wiernością i poświęceniem tego księcia. *Fryderyk August III* był pierwszym królem Saxonii; *Antoni I* drugim, *Fryderyk August IV* zmarły 9 Sierpnia 1854, trzecim, a dzisiaj panujący król Jan I jest czwartym.

Saski Palatynat, pochodzi ztąd, żegdy książę Henryk saski, został obrany królem niemieckim, poruczył cząstkowym *palatynom* zarząd sprawiedliwości w swoich posiadłościach lub prowincyjach niższej Saxonii i Turyngii, jak np. w Grona, w Werla (później w Goslar), w Altstaedt, w Wallhausen, w Dornburg, w Merseburg i t. d. Zwykłą rezydencyją mieli w Altstaedt. Zresztą był tylk jeden *palatynat* saski, nie można bowiem zapomocą dokumentów urzędowych udowodnić istnienia palatynów Turyngii północnej, wschodniej, zacho-

dniej i południowej, równie jak i Saxonii niższej, o których wzmiankują dawni kronikarze. Około roku 1040 hrabiowie Goseck otrzymali Palatynat, który w r. 1088 odebrali im hrabiowie Sommersburg; lecz nie zaprzestali oni używać tytułu *Palatynów* i nazywali się *hrabiami palatynami Putelendorf*, od imienia zamku swojego (dzisiaj Bottelndorf, nad rzeką Unstrut). Z wygaśnięciem domu Sommersburg, w 1178 czy w 1180, palatynat przeszedł do landgrafów Turyngii, potem margrabiów Miśnii. Fryderyk Ucieszny ustąpił go w 1347 margrabiom Brandeburskim, za co ci z rzekli się na jego korzyść wszelkich pretensyj do Misnii. W roku następnym palatynat przypadł znowu, wraz z Marchiją Landsberg i zamkami Kyffhausen i Altstaedt, tytułem przeżycia, Agnieszce, wdowie Henryka starszego brandeburgskiego. Brat jego, cesarz Ludwik Bawarczyk, zatwierdził ją r. 1230 w posiadaniu, jednocześnie nadając ewentualnie palatynat hrabiom Anhalt. Syn księżnej Agnieszki w r. 1233, skutkiem małżeństwa, przeniósł palatynat na księcia Magnusa Sasko-Lauenburgskiego. Gdy ten r. 1347 sprzedał marchiją Lauenburgską Fryderykowi Poważnemu, ten ostatni przybrał rownież tytuł *hrabiego palatyna*, którego się następnie zrzekli margrabiowie Misnii, jako niemającego wagi. Książęta sascy, askańskiego szczepu, aż do wygaśnięcia ich domu, pozostali posiadaczami Palatynatu, który wraz z księztwem Saskiem, przypadł margrafowi Fryderykowi Kłótnikowi, a ten wcielił go do innych prowincyj, i zrzekł się tytułu hrabiego Palatyna, zachowując tylko jego herby.

Saskie, tak zwane jezioro w wielkiem ks. Poznańskiem, powiecie Czarnkowskim, na północnej stronie rzeki Noteci położone.

Saskie elektorstwo. Twierdzą że w wieku I przed narodzeniem Chrystusa, w okolicy której w wieku XIII nadano nazwę *Elektorstwa saksońskiego* (saskiego), zamieszkiwał lud Hormandurów. Od tejto może nazwy, poszła nazwa Thuryngów, ludu służącego Niemcom za przedmurze od Słowian, a który na wschodniej granicy Niemiec, założył potężną krainę, pomiędzy Elbą i Menem, Harcem i Dunajem. Od V wieku dawną dziedzinę Hermandurów zajmowali Serbowie, pokolenie słowiańskie, które po upadku królestwa Turyngskiego, z początkiem VI stulecia przebyło Elbę i Muldę, a wkrótce potem i Skaldę. Przywykli do rolnictwa i do chowu bydła Sorbowie, stale tam osiedli i zaczęli uprawiać ziemię. W połowie VI wieku kraj położony pomiędzy Elbą, Muldą, Pleissą, Elsterą i Skaldą zajmowali Sorbowie, w rozmaitych miejscach pozgromadzani w osady, które się z czasem w kwitnące miasta pozamieniały. Aby przeszkodzić późniejszym ich napadom, Karlowingowie oddzielili się od nich obronną granicą i w połowie IX wieku, uderzyli na Sorbów. Henryk I walczył z sąsiedniemi mu Słowiańskiemi ludami, z większem jeszcze powodzeniem aniżeli ojciec jego słynny Otton. Zimą roku 927 na 928 pokonawszy Helwetów, a w następnym roku podbiwszy zupełnie Dalemincyjan, pomiędzy Elbą a Muldą, w 928 ustanowił margrabstwo Misnii dla obrony na Sorbach zdobytej dziedziny, a Niemcy powtórnie osiedlili się tam teraz obok zwyciężonych. Za panowania cesarza Ottona I, założono biskupstwo Misnii dla nowego margrabstwa, biskupstwo z Zeitz (przeniesione później do Naumburga dla Turyngii północnej, co szczególniej wpłynęło na rozwój rolnictwa. Dawni margrabiowie Misnii należeli do różnych dynastyj słynnych w historyi Niemiec, aż do chwili, w której tytuł margrafa, po zabiciu Egberta II, który się był zbuntował przeciw cesarzowi Henrykowi IV, przeszedł w r. 1090 na dom Wettin, którego jeden członek, hrabia Konrad, doszedł do dziedzicznego posiadania margrabstwa, i znakomicie posiadłości swoje rozszerzył, już to przez

odziedziczenia, już przez cesarskie inwestytury. Po dobrowolnej abdykacyi jego w r. 1156, synowie podzielili się krajem i dali początek linijom wygasłym w XII i XIII wieku, których posiadłości wówczas wróciły do książęcego domu Misnii. Za Ottona Bogatego (1156—1190 r.) odkryto kopalnie srebra w Freibergu, a wpływów jaki pochodził z ich exploatacyi, margrabia użył na założenie nowych miast i na nabycie nowych posiadłości. Sprzyjał on przytem rozwojowi handlu i przemysłu. Następcami jego byli synowie Albert Dumny (1190—1195) i Dietrich Smutny (1190—1221), który dopiero po śmierci brata został spokojnym posiadaczem margrabstwa. Syn jego i następca Henryk znakomity (1221—1288), do posiadłości swoich dołączył Turyngią, odziedziczonę po śmierci matki. Atoli kraj swój osłabił dzieląc go jeszcze za życia, pomiędzy trzech synów swoich, Alberta Grubego, Dietricha i Fryderyka, i z boleścią patrzyć musiał na długoletnie ich walki między sobą. Za jego także życia wszczęła się wojna między Albertem Grubym a jego synami Fryderykiem Pokąsanym i Dietzmanem. Skutkiem krwawych walk, które tylko co nie sprowadziły za sobą upadku domu Wettin, Fryderyk Pokąsany, nareszcie w r. 1308 zdołał zostać spokojnym posiadaczem Miśnii i Turyngii. W roku 1324, nastąpił po nim syn jego Fryderyk Poważny, który otrzymał w kraju spokojność i ciszę. Po zgonie jego nastąpionym w 1349, synowie jego Fryder. Srogi, Baltazar i Wilhelm rządzili pospołu, aż do zupełnego rozdziału kraju. Linija założona przez Fryderyka Kłótnika, została najpotężniejszą. Zdołał on przywiązać do niej godność Elektora, co sprawilo że wkrótce został jednym z najpotężniejszych władzców w Niemczech. Następcą jego w godności elektorskiej był Fryderyk Łagodny (1428—1464), który zrazu panował wspólnie z bratem swoim Wilhelmem; lecz z wygaśnięciem turyngskiego domu w 1440, obaj bracia podzielili się i Wilhelm otrzymał Turyngią na własność. Obaj bracia walczyli przeciw sobie w r. 1441, a następnie spory swój skończyli traktatem Naumburgskim w 1451 r. Rozdziały te w r. 1455, były powodem porwania książąt Ernesta i Alberta, przez Kunza de Kaufungen. Po śmierci Fryderyka wydarzonej w r. 1464, Ernest odziedziczył godność elektorską; a ze zgonem bezpotomnym stryja Wilhelma w 1482, obaj bracia podzielili się posiadłościami jego i tym sposobem założyli linije *Ernestyńską* i *Albertyńską* domu Wettin, których posiadłości już się później nie zjednoczyły. W linii *Ernestyńskiej*, od założyciela jej Ernesta poszli elektor Fryderyk Mądry (1486—1525) i książę Jan Stały (1525—1532), który godność elektoralną odziedziczył po bezpotomnej śmierci Fryderyka. Fryderyk Mądry, wielki wywarł wpływ na sprawę Niemiec, a cesarz w nieobecności powierzał mu swoją władzę. Roku 1502 założył on uniwersytet w Wittembergu i sprzyjał ruchowi reformy religijnej, wyszłemu w roku 1517 z tego ogniska oświaty. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie szczególna opieka cesarzów Maxymilijana I i Karola V, Luter byłby uległ temu samemu losowi co Jan Huss. Po Janie nastąpił Jan Fryderyk wspaniałomyślny, po bitwie pod Mülhberg roku 1547, wzięty w niewolę przez Karola V; który na mocy kapitulacyi Wittembergu, Maurycemu odstąpił elektorską godność. Skutkiem tej kapitulacyi, oprócz tego, że Maurycy zyskał tytuł elektora, do linii albertyńskiej przeszła także większa część posiadłości linii ernestyńskiej, a synom uwięzionego elektora, wprawdzie pozostawiono szczupłe mienie, ale sam elektorat stracił na tém, bo Maurycy musiał oddać królowi czeskiemu szląskie księztwo Sagan i lenne posiadłości Voigtlandu, a zarazem zrzec się dotychczasowego prawa zwierzchnictwa Saxonii nad prowincyją Reuss, i zgodzić się na utrzymanie bisku-

pów i kapituł w trzech biskupstwach Misnii. Po śmierci księcia Alberta (1500) i synów jego Jerzego Brodatego (1500—1539), oraz Henryka Pobożnego (1539—1541), *linija albertyńska* zachowała przypadłe jej w podziale dziedziny, do czasu aż Maurycy, syn Henryka, skutkiem przymierza z cesarzem Karolem V, otrzymał w 1547, mocą kapitulacyi Wittembergu, elektorat saski z zależnemi od niego prowincyjami, wyjąwszy juryzdykcyj Turyngii i Frankonii. Wszakże rozmaite okoliczności skłoniły później elektora Maurycego do wydania wkrótce wojny cesarzowi i do narzucenia mu w 1552 traktatu passauskiego. Maurycy umarł 1553, z rany odniesionej w bitwie pod Sievershausen, wydanej margrabiemu Albertowi von Kulmbach. Godność elektorską i zdobyte kraje, objął po nim brat jego August (1553—1584), który bardzo mądrze rządził krajem i umiał rozszerzyć go znakomicie, bądź przez nabycia, bądź przez cesarskie ustępstwa. Krótkie panowanie syna jego Chrystyjana I (1586—1591), odznaczyło się wpływem jakiego w całym jego ciągu używał kanclerz Crell. Książę Fryderyk Wilhelm sasko-wejmarski sprawował regencyję aż do r. 1604, podczas małoletności syna swego Chrystyjana II (1591 do 1614), po którym nastąpił brat Jan Jerzy I (1614—1656); ten nie przyjął korony czeskiej i pomagał cesarzowi Ferdynandowi w zabiegach o zdobycie Łużyc i Szląska. W roku 1623 monarcha ten oddał mu pierwszą z tych prowincyj, pod warunkiem opłaty kosztów wojennych, a w 1635 skutkiem pokoju w Pradze, odstąpił mu ją stanowczo. Elektor poróżnił się potém z cesarzem i w 1631 sprzymierzył się z Gustawem Adolfem, a połączone wojska szwedzkie i saskie walczyły z cesarskiemi dowodzonemi przez Tyllego pod Breitenfeld (1631), potém przez Wallensteina pod Lützen (1632). Jan Jerzy, nie mogąc zgodzić się z Oxenstiernem, po śmierci Gustawa Adolfa kierującym sprawami w Niemczech, zawarł w Pradze pokój z cesarzem. Skutkiem matactw politycznych tego monarchy, Saxonija, kolejno pustoszona była w ciągu 30 letniej wojny, przez cesarskich i przez Szwedów, a na pokoju westfalskim zyskała tylko zapewnienie sobie korzyści odniesionych skutkiem pokoju w Pradze. Rzec można, że ów pokój pragski stanowi epokę szczytu potęgi saskiego elektoratu w Niemczech, odtąd bowiem nie wzrosł on w posiadłości, a elektorat brandeburgski zajął drugie po cesarstwie miejsce, w składzie ciała germańskiego. Po Janie Jerzym I, nastąpili Jan Jerzy II (1656—1680), Jan Jerzy III (1680—1691) i Jan Jerzy IV (1691—1694), których rządy nie odznaczały się żadnym ważnym wypadkiem. Brat i następca Jana Jerzego IV, August (Fryderyk) zwany Mocnym (1694—1739), przyjęciem wiary katolickiej w r. 1697, nie wywołał żadnej ważnej zmiany w wewnętrznem urządzeniu elektoratu; lecz w skutek wyboru na króla polskiego, pod imieniem Augusta II, Saxonija został uwikłana w wojnę północną, którą zgodnie z Rossyją i Daniją prowadził z królem szwedzkim Karolem XII, przez którego stracił polską koronę, oddaną przez tegoż Karola XII Stanisławowi Leszczyńskiemu, a nadto Saxonija wydać musiała ogromne summy. Klęska Karola XII pod Półtawą, przywróciła Augustowi tron polski; ale ciężar nowej wojny prowadzonej wtedy ze Szwecyją całkiem spadł na Saxoniją, a ani Saxonija ani Polska żadnej z zawartego później pokoju nie odniosły korzyści. August lubił wprawdzie okazałość i hojność i przyczynił się przeto wielce do upiekszenia stolicy kraju swojego, lecz aby temu zadosyć uczynić, pozaciągał ogromne długi, w skutku czego rozmaite części dziedziny swojej odstąpić musiał sasiednim monarchom, z tytułu hypotecznej rękojmi. Po nim nastąpił (1733—1763) syn jego elektor Fryderyk August, jako król polski zwany Augustem III. W wojnie o na-

stępstwo tronu austryjackiego, monarcha ten walczył początkowo w szeregach przeciwników Maryi Teresy; lecz gdy zawarty **1742** r. pokój w Berlinie, nie zwiększył bynajmniej jego posiadłości kosztem Austryi, podczas gdy Fryderyk II zyskiwał na nim większą część Szląska, elektor w Maju **1744**, przeszedł na stronę austryjacką. Druga wojna szlązka równie bezowocną była dla Saxonii jak i pierwsza, a nadto Saxonija pomimo strat, musiała nadto zapłacić Prussom milijon talarów wynagrodzenia, a stanowcze ustąpienie Szląska, utrwaliło przewagę Pruss w Niemczech północnych. Pokój w Sankt-Hubertsburg, który **15** Lutego **1663** r., zakończył siedmioletnią wojnę, w ciągu której Saxonija była łupem najstraszliwszego spustoszenia, znowu obciążył ją długiem **4** milijonów talarów. Hrabia Brühl, płochy polityk i rozrzutny minister, wywierał najzgubniejszy wpływ przez cały ciąg panowania elektora Fryderyka Augusta. Zacny elektor Fryderyk Chrystyjan, w ciągu krótkich rządów swoich (od **6** Października do **17** Grudnia **1763**), celem uporządkowania finansów, chwycił się rozmaitych reform i oszczędności, w czém naśladował go także i *administrator* Xawery podczas małoletności elektora Fryderyka Augusta III (**1763—1768**). Panowanie tego ostatniego odznaczyło się znakomitemi ulepszeniami administracyjnemi i sądowemi; nie przyjął on w **1791** r. polskiej korony, chociaż według konstytucyi była ona dziedziczną tak w linii męzkiej jako i w żeńskiej, ponieważ zdrowo osądzić umiał stanowisko Polski względem Rossyi. Jakkolwiek konferencyja monarchów w Pilnitz, miała miejsce na jego territoryjum, udział w wojnie przeciw zrewoltowanej Francyi przyjął tylko w ten sposób, że obowiązkowy swój kontygens dostarczył jedynie jako książę casarstwa. Kiedy po zawarciu pokoju w Bazylei (**1795** roku), Prussy odłączyły się od Austryi i od cesarstwa Niemieckiego, kontyngens saski pozostał na linii i miał udział w zwycięztwie odniesioném pod Wetzlar dnia **15** Czerwca **1796**, przez arcyksięcia Karola. Zwycięzki pochód generałów Moreau i Jourdan zmusił elektora do żądania zawieszenia broni, po którém wkrótce (w Sierpniu) nastąpiło zawarcie pokoju neutralności. Posłowie elektora na kongres w Rastadt, a poźniej od **1802** w Norymberdze, nadaremnie popierali prawa cesarstwa przeciw roszczeniom zwycięzkiej Francyi i bronili drobnych niemieckich książąt przeciw chciwości potężniejszych monarchów. Fryderyk August zachował tytuł elektora, pomimo, że utworzenie związku położyło koniec istnieniu Niemieckiego cesarstwa. Gdy wybuchła wojna między Prussami a Francyją, **22,000** Sasów pod wodzą księcia Hohenlohe, walczyło w Październiku **1806** r. w Turyngii przeciw Napoleońskim francuzom, aż póki bitwy pod Auerstädt i Jena nie rozstrzygły losu Niemiec północnych. Dnia **11** Grudnia **1806** elektor zawarł z Napoleonem pokój w Poznaniu i jako król saski przystąpił do *Związku Reńskiego*.

Saskie królestwo, ob. *Saxonija*.

Sasko-Altenburgskie księztwo, ma **19** mil kwadratowych rozległości. Jest to jeden z najbardziej kwitnących kraików w Niemczech, graniczy z królestwem Saskiém, z prowincyją Saxonii pruskiej, z wielkiém księztwem Wejmarskiém, z księztwem Meiningen, z księztwem Rudolstadt i z państwem Gera, które go dzieli prawie na dwie równe części, *cyrkuł wschodni i cyrkuł zachodni*. Ludność całkiem protestancka, składa się z **132,849** mieszkańców, w tych **200** katolików. Wieśnicy cyrkułu wschodniego, pochodzący od Wendów, odznaczają się oryginalnością odzieży, obyczajami i zwyczajami; słyną w całych Niemczech z doskonałego uprawiania roli, z oświaty i dobrobytu. Głównym przemysłem ludności cyrkułu zachodniego jest wyrabianie sprzętów

drewnianych. Książę ma dwunasty głos w małej radzie związku niemieckiego, ma także głos na zgromadzeniu plenarnem. Rząd krajowy jest konstytucyjny, konstytucyja pochodząca z r. 1831, została zmodyfikowana skutkiem wypadków z r. 1848 i 1849. Obecne zgromadzenie stanów składa się z trzydziestu deputowanych, z których dziewięciu mianowanych przez miasta, dwunastu przez wsie, a dziewięciu przez najwięcej opodatkowanych. Wybór jest zwyczajny i co do deputowanych z miast i wsi, zastosowany do trzech klass kontrybucyi. Obrady odbywają się publicznie; zgoda stanów konieczną jest dla ważności praw dotyczących osobistej swobody, własności, konstytucyi, siły zbrojnej i administracyi finansowej. Książę pobiera z listy cywilnej 128,000 talarów. Prawa feudalne zniesione. Dochody publiczne w budżecie z lat 1851 do 1853, wykazane były w summie 654,816 talarów. Dług publiczny, zajmuje w tém 250,000 talarów, papierowych pieniędzy w obiegu jest za 1,475,305 talarów. Siła zbrojna, uorganizowana zupełnie według pruskiej, składa się z 1,600 ludzi, tworzących dwa batalijony. Po *Altenburgu*, stolicy księztwa i rezydencyi księcia, najważniejsze miasta są *Ronneburg* i *Eisenberg*. Uniwersytet w Jena, służy tej krainie zarówno jak i innym państwom rozmaitych gałęzi linii *ernestyńskiej* saskiego domu. Według podziału, który nastąpił w roku 1482, między liniją *ernestyńską* a liniją *albertyńską* (ob. *Dom saski*), księztwo Sasko-Altenburgskie przypadło pierwszej, później skutkiem wypadków z r. 1547 wróciło do drugiej. W r. 1553 elektor August ustąpił znowu Altenburg, Elsenberg i t. p. Janowi Fryderykowi Wspaniałomyślnemu. Linija Altenburgsa, założona w 1603 przez Fryderyka Wilhelma, syna Jana Wilhelma z dawnej linii wejmarskiej, wygasła w r. 1672, a kraj dostał się wtedy Ernestowi I, albo Pobożnemu, Gotajskiemu. Po podziale dokonaném pomiędzy jego synami, Altenburg pozostał przy linii gotajskiej. Po wygaśnięciu panującej tam linii, territorium, mocą traktatu podziału nastąpionego w r. 1826, przysądzone zostało księciu Sasko-Hildburghausen, który odtąd przyjął tytuł księcia Sasko-Altenburgskiego. Tę liniję założył w 1675 Ernest (urodzony w 1655), szósty syn Ernesta Pobożnego. Pierwiastkowo przemieszkiwał on w Eisfeld, potém w Heldburg, a ostatecznie w Hildburghausen, którego nazwę przybrał. Umarł w 1715, zaprowadziwszy w domu swoim prawo pierworodztwa. Czterej jego następcy dosyć źle rządzili i kraj mocno długami obciążyli. Czwarty Fryderyk, urodzony w 1763, przystąpił w 1806 do związku Reńskiego. Zgodnie z umową jaką zawarły między sobą w 1826 rozmaite gałęzie domu Gotajskiego, po wygaśnięciu linii sasko-gotajskiej, oddał wtedy Hildburghausen, księztwu Sasko-Meiningskiemu, a wynagrodzono go księztwem Sasko-Altenburgskiém wówczas erygowaném. Książę Fryderyk umarł w r. 1834, nastąpił po nim syn jego Józef. Ten abdykował dobrowolnie 30 Listopada 1848, w skutku rozruchów wybuchłych w jego krainie, podobnie jak wreszcie Niemiec; nastąpił po nim brat jego Jerzy, zmarły w 1853, a po tym znowu najstarszy jego syn Ernest, dzisiaj panujący.

Sasko-Koburg-Gotajskie księztwo, ma 30 mil kwadrat. rozległości, z ktorych 8 mil kw. i 44,500 mieszkańców przypada na księztwo Koburgskie, a około 22 mil kwadr. i 196,000 mieszkańców na księztwo Gotajskie. Pierwsze leży na południowej stronie lasu Turyngskiego, przytyka do Bawaryi i do księztwa Sasko-Meiningen, a skrapiają go rzeki Itz i Rodach, wpadające do Menu. Drugie rozciąga się na północnej stronie lasu Turyngskiego, dotyka dziedzin Schwartzburga, Wejmaru, Hessyi Elektorskiej, księztwa Sasko-Meiningen i Saxonii pruskiej, a nawodnione jest przez rzeki Gera, Nessa, Werra,

Unstrut i Ilm. Większość jego mieszkańców jest protestancka. Grunt w ogólności żyzny i lesisty. W księztwie Gotha znajdują się kopalnie węgla ziemnego. W Gotha także, w Ohrdruff i w Elgersburg znajdują się fabryki porcelany, tudzież wielka fabryka cukru burakowego w Gotha. Gimnazyja istnieją w Koburgu i w Gotha; to ostatnie miasto posiada biblijotekę złożoną z 150,000 tomów, obfitującą mianowicie w książki wschodnie, gabinet zoologiczny, piękny zbiór obrazów, starożytnych zabytków i medalów; Koburg również posiada zakłady tego rodzaju, lecz mniej ważne. Uniwersytet w Jenie służy księztwu temu, podobnie jak i wszystkim innym posiadłościom rozmaitych gałęzi linii *ernestyńskiej*. Na teatrze książęcym, dającym przedstawienia kolejno to w Gotha to w Koburgu, występuje wyborna trupa. Budżet finansów z lat 1853 do 1857, oznaczał dochody publiczne księztwa Koburgskiego na 369,143 florenów, a wydatki na summę podobną, dla księztwa zaś Gotajskiego dochód roczny w tym samym przeciągu czynił 974,750 talarów, co pokrywało wydatki. Według decyzyi sejmu związkowego, z d. 10 Marca 1853, kontyngens związkowy obu księztw ustanowiony został na 1,240 ludzi wojska linijowego i 620 ludzi rezerwy; razem 1860 ludzi. Książę ma udział w małej radzie sejmowej, z dwunastym głosem; ma także głos na zgromadzeniu plenarném. Książę panujący, Ernest II, urodzony 21 Czerwca 1818, znany jest w Niemczech z wyprawy swojej do Szlezwigu w r. 1849, z swojego usposobienia liberalnego i z mocnego zamiłowania sztuk pięknych i literatury, jakiego daje dowody przy każdej sposobności. Rezyduje w Koburgu, jako kompozytor posiada znakomitą sławę. Istnieją rozmaite partycyje oper jego utworu, które z wielkiém powodzeniem przedstawiane były na scenach lirycznych Niemiec. Starszą linię Sasko-Koburgską (ob. *Dom Saski*), założył w roku 1680 Albert, młodszy syn Ernesta Pobożnego, ale ta na nim wygasła r. 1699. Spór o prawo następstwa w jego krajach pomiędzy domami Gotha, Hildburghausen, Meiningen i Saalfeld, decyzyja rady aulicznej cesarstwa wprawdzie rozsądziła, lecz Meiningen protestowało ciągle przeciw tej decyzyi, aż w r. 1793 komissyja cesarska wprowadziła ją w wykonanie. Gotha nic nie otrzymało, a trzy inne linije podzieliły się posiadłościami. Założycielem linii dzisiejszej Sasko-Koburg-Gotajskiej, jest Jan Ernest, siódmy syn Ernesta Pobożnego, linija ta pierwiastkowo nazywała się *Sasko-Saalfeldska*. Syn Ernest nie doczekał końca sporu o następstwo w Koburgu; umarł w 1729, a dwaj jego synowie Chrystyjan Ernest i Franciszek Jozyjasz, którzy po nim nastąpili, panowali wspólnie. Zająwszy r. 1735 Koburg w posiadanie, wraz z innemi miejscowościami, ustanowili rezydencyją w Koburgu. Chrystyjam Ernest który był zawarł małżeństwa na lewą rękę, umarł w 1745; brat jego rządził natenczas sam i zaprowadził prawo pierworodztwa. Syn jego i następca Ernest Fryderyk, umarł w 1800, zostawiając 1,261,000 florenów długu. Fryderyk Antoni, syn jego i następca, zdołał przywrócić porządek w finansach, ale tylko przez nałożenie na ludność nowych podatków, które spowodowały takie niezadowolenie, iż wybuchł bunt, poskromiony jedynie wdaniem się siły zbrojnej sasko-elektorskiej. Książę umarł 9 Grudnia 1806 r., zanim mógł przystąpić do konfederacyi Reńskiej; a że syn jego Ernest I, natenczas zostawał w służbie rossyjskiej, zatém wojska francuzkie zajęły księztwo. Pokój w Tylży sprowadził księcia do Koburga. W skutku uczynionej mu na kongresie wiedeńskim obietnicy powiększenia jego territorium, otrzymał w r. 1816, księztwo Lichtenberg, nowo erygowane nad brzegami Renu, lecz sprzedał je Prussom w roku 1834. Dnia 8 Sierpnia 1821, zgodnie ze zgromadzeniem stanów, nadał krajowi konstytucją reprezen-

tacyjną. Traktatem podziału dotyczącym księztwa Gotha, książę odstąpił Saalfeld domowi Sasko-Meiningen, i od tego czasu przybrał tytuł *księcia Sasko-Koburg-Gotajskiego.* Finanse krajowe, równie jak i osobisty majątek księcia, wnet poczęły kwitnąć jak najpiękniej, dzięki jego miłości porządku i oszczędności; a księcia poczytywano za najbogatszego między drobnemi książętami niemieckiemi. Jako ojciec rodziny był także bardzo szczęśliwy. Rzadko kiedy widziano aby członkowie małego książęcego domu, w tak krótkim przeciągu czasu, posiedli tak wielką liczbę tronów, aby się połączyli z wszystkiemi potężnemi rodzinami panującemi. Książę umarł niespodzianie, **29** Stycznia **1844**, następcą jego został syn młodszy Ernest II; starszy bowiem zrzekł się poprzednio praw swoich dla zaślubienia królowej Wiktoryi angielskiej. Książę Ernerst ożeniony jest od roku **1842** z księżniczką badeńską i nie ma dzieci. Trzeba więc było przewidzieć przypadek, iż nie zostawi potomstwa i uregulować kwestyję następstwa, co do którego zrzeczenie się jego starszego brata, księcia Alberta, nastręczało wielką wątpliwość. Prawo rodzinne ogłoszono w r. **1855**; stanowi ono, że dzieci księcia Alberta zdolne są odziedziczyć księztwo Sasko-Koburg-Gotajskie; że niezdolność wynikła dla księcia Alberta z jego aktu zrzeczenia się, jest tylko niezdolnością osobistą, rozciągającą się jedynie do panującego króla angielskiego i do domyślnego następcy tronu. W razie więc gdyby obecne potomstwo księcia Alberta, ograniczyło się tylko na osobie panującego króla i na domyślnym następcy, księztwem zarządzać ma *gubernator*, aż do czasu pełnoletności potomka zgolnego objąć spadek.

Sasko-Meiningen-Hildburghauskie księztwo, położone na południowo-zachodniej i na wschodniej stronie lasu Turyngskiego, przedstawia kształt podkowy, której wnętrze obrócone jest ku północy. Ma w przecięciu zaledwie **2** mile rozległości, ale przestrzeń jego wynosi w ogóle **37** mil kwadratowych. Ludności zaś posiada **166,364** mieszkańców, z których **900** katolików a **1,500** izraelitów. Kraj skrapiają rzeki Werra, Skalda i Ilm, składa się on z pięciu głównych części: **1**⁰ z księztwa Meiningen, pierwiastkowej siedziby domu; **2**⁰ z dawnego księztwa Hildburghausen; **3**⁰ z księztwa Saalfeldt; **4**⁰ z hrabstwa Kamburg, które do r. **1826** stanowiło część Altenburga i z części wójtowstwa Eisenberg; **5**⁰ z państwa Kranichfeld. Grunt w ogóle ma górzysty, lecz przecinany licznemi i żyznemi dolinami, między któremi odznacza się piękna dolina Werry, jako jedna z najpiękniejszych okolic w Niemczech. Oprócz chowu bydła i rolnictwa, których produkt nie zaspokaja zupełnie potrzeb mieszkańcy trudnią się wyrobem płótna, materyij wełnianych, żelaztwa, luster, łupku, osełek i drewnianych zabawek, mianowicie w Sonnenbergu i wszystkie swe płody po większej części sprzedają za granicą. Górne okolice księztwa Meiningen bardzo obfitują w drzewo, a okolice Saalfeldu w żelazo i miedź. W ostatnich latach exploatacyja tych kopalń zatrudniała **1,160** robotników dziennie i przynosiła **700,000** florenów dochodu. W kraju niższym i w hrabstwie Kamburg istnieją kopalnie soli. Uniwersytetem krajowym, podobnie jak i dla wszystkich innych krain, rozmaitych gałęzi linii *ernestyńskiej* domu Saskiego, jest uniwersytet w Jena, a gimnazyja znajdują się w Meiningen i w Hildburghausen, szkoły przemysłowe w Meiningen i w Saalfeld, a wszędzie istnieją doskonałe szkoły elementarne. Kraj posiada konstytucyą monarchiczną reprezentacyjną. Sejm, według prawa wyborczego z r. **1833**, składa się z **24** deputowanych z których dwóch wybiera książę, **6** właściciele wielkich posiadłości, ośmiu mieszkańcy miast i ośmiu mieszkańcy wsi. Dochody roczne wynoszą **1,441,432** florenów. D. Kwietnia **12** r. **1853** dług publiczny

wynosił 4,476,055 florenów. Kraj dostarcza armii związkowej i rezerwie 1150 ludzi kontyngensu. Książę dzisiaj panujący nazywa się Bernard-Eryk-Freund, rezyduje w Meiningen. Linija Sasko-Meining'ska (ob. *saski dom*) założona była przez trzeciego syna Ernesta Pobożnego, Bernarda, który zmarł r. 1706. Nastąpił po nim jego starszy syn Ernest Ludwik, któremu bracia młodsi Fryderyk Wilhelm i Antoni Ulryk ustąpili rządów. Po śmierci Ernesta Ludwika, nastąpionej w r. 1724, synowie jego byli jeszcze małoletni. Starszy zmarł r. 1729, a młodszy Fryderyk Karol r. 1743. Dwaj ich stryjowie, Fryderyk Wilhelm i Antoni Ulryk, rządzili wtedy wspólnie, aż do śmierci pierwszego, wydarzonej r. 1746. Antoni Ulryk następnie sam rządzący, był to człowiek bardzo światły, ale rozrzutność i gwałty jakich się dopuszczał, wielce szkodziły krajowi i spowodowały nawet różne przedstawienia czynione temu księciu przez sejm cesarstwa. Przez zawarcie niestosownego małżeństwa poróżnił się z krewnemi. Umarł w r. 1763, nastąpili po nim dwaj jego synowie, z powtórnego małżeństwa, Karol i Jerzy, którzy rządzili wspólnie pod opieką swej matki. Jerzy, sam po śmierci brata nastąpionej w r. 1782, był księciem bardzo znamienitym i wielkie przysługi wyświadczył krajowi. Wprowadził on w r. 1801 prawo pierworództwa i w r. 1809 miał za następcę syna swego małoletniego jeszcze Bernarda-Eryka Freunda, który w r. 1824 nadał poddanym swoim niespodzianie konstytucyę reprezentacyjną. Na mocy traktatu podziałowego o sukcessyi gotajskiej, zapadłego w r. 1826, książę zachował swoje pierwiastkowe posiadłości, niezależnie od krainy Roemhild, którą dotąd posiadał wspólnie z domem Gotha, a że prócz tego dostały mu się terrytorja Saalfield, Kamburg i Krannichfeld wraz z księztwem Hildburghausen, przybrał więc tytuł księcia *Sasko-Meiningen-Hildburghausen*. Księztwo jego jest jednym z najlepiej w Niemczech rządzonych krajów.

Sasko-Teszeński, (książę), ob. *Albert* (Kazimierz).

Sasko-Weimarski (Bernard) ob. *Bernard*.

Sasko-Wejmarskie-Eisenach, wielkie księztwo, ma 61 mil kwadrat. przestrzeni, graniczy z Saksonią pruską, Bawaryą, królestwem Saskiem, Hessyą Darmstadzką, księztwem saskiem i z księztwami Schwartzburg i Reuss. Ludność całkowita wynosi mieszkańców 261,370, osiadłych w 32 miastach, 13 osadach targowych i 604 wsiach i wyznających religię luterska oprócz 6,700 reformowanych, 10,600 katolików i 1,464 izraelitów (osiadłych wyłącznie w krainie Eisenach). Kraj rozciąga się nad częścią lasu Turyngskiego, po północnych stronach gór Voigtlandzkich, na przedłużeniu *Rhongebirge* i aż do południowej strony Harcu. Głównemi w niem rzekami są: Skalda, Werra, Unstrut i Elstera. Ziemia wydaje te same płody co i inne kraje Niemiec północnych, jest dosyć lesista, a pod względem kopalń obfituje w żelazo węgiel kamienny i w sól. Źródła mineralne znajdują się w Berku, nad brzegami rzeki Ilm i w Ruhla; zakłady kąpielowe znajdują się w Ilmenau, Rulha i w Eisenach. Przemysł rękodzielniczy ogranicza się na wyrobach sukna i materyj wełnianych, których ogniska są: w Eisenach, w Weida, w Neustadt i w Aume. Pończosznictwo na wielką skalę fabrykuje się w Apolda, w Rulda zaś są fabryki nożownicze i fajek. Uniwersytet w Jena służy wielkiemu księztwu, podobnie jak i innym posiadłościom linii *ernestyńskiej*; gimnazya są w Wejmarze i w Eisenach. Ludowych szkół jest 600 z tych 575 ewangelickich, 10 katolickich i 6 izraelskich, a powiedzieć można śmiało, iż nie ma oko-

licy w Niemczech szczodrzej zaopatrzonej w potrzeby oświaty dotyczące. Weimar posiada bibliotekę składającą się z **145,000** tomów, a tamtejszy teatr dworski był niegdyś uważany za największą w Niemczech szkołę sztuki dramatycznej. We wszystkich większych miastach zaprowadzone są kassy oszczędności; a w Wejmarze stolicy wielkiego księztwa i rezydencyi panującego, istnieje od r. **1843** bank, założony na znakomitych kapitałach. Wielkie księztwo jest państwem konstytucyjném. Wielki książę ma głos na zgromadzeniach małej rady, razem z księztwami Sasko-Attenburgskiem, Sasko-Koburg-Gotajskiem i Sasko-Meiningskiem. Według prawa wyborczego z roku **1852**, sejm stanowi jedyna izba, złożona z **31** deputowanych wybierających sobie prezesa. Z tych **31** deputowanych, jednego obierają właściciele dawnych dóbr szlacheckich, czterech właściciele dóbr przynoszących najmniej **1,000** talarów dochodu z innych źródeł jak uprawa roli, a **21** są rezultatem wypływającym z bezpośrednich wyborów w całym kraju. Władza ich trwa przez lat trzy. Budżet z lat **1854—1856** wykazywał **1,502,957** talarów (z których **132,660** na utrzymanie wojska, a **250,600** na listę cywilną). W r. **1854** dług publiczny wynosił **5,676,700** talarów. Wielkie księztwo dostarcza armii związkowej **3,350** ludzi kontyngensu, którzy stanowią część pieszej rezerwy. Wielki książę używa tytułu *królewskiej wysokości* i udziela następujące ordery: order rodzinny *Baczności* albo *Białego sokoła* (ustanowiony w r. **1732**); medal *zasługi cywilnej*; dekoracyą w kształcie krzyża, za zasługi wojskowe. Linija panująca Sasko Wejmarska (ob. *saski dom)* założona była w r. **1640**, przez trzeciego z ośmiu synów księcia Jana Wejmarskiego, podczas gdy młodszy brat jego Ernest Pobożny zakładał liniją gotajską. Od r. **1672**, linija Wejmarska podzieliła się na trzy gałęzie: *Wejmarską*, *Eisenach'ską* i *Jenaską*. Gdy linija Jenaska wygasła w r. **1690**, a Eisenachska w roku **1741**, książę Ernest-August Wejmarski złączył na nowo wszystkie posiadłości Wejmarskiego domu i zaprowadził prawo następstwa. Gdy umarł w roku **1748**, nastąpił po nim, małoletni jeszcze syn, Ernest-August-Konstanty, pod opieką księcia Fryderyka III Gotajskiego. Książę ten zaś lubił r. **1756** Amelją Brunświcką, ale umarł w r. **1658** i za następcę miał także małoletniego syna swojego Karola-Augusta. W r. **1759** cesarz ogłosił **19** letnią matkę regentką i opiekunką syna. Pogrobowy syn, Fryderyk-Ferdynand-Konstanty, został generał majorem w służbie elektora Saskiego i umarł r. **1792**. Karol-August objąwszy ster rządu, nadzwyczaj pragnął sprzyjać rozwojowi publicznej pomyślności i postępowi światła. Za jego rządów uniwersytet Jena stał się punktem środkowym zgromadzającym do siebie najznakomitszych uczonych niemieckich, a Wejmar rezydencyja książęca, przywoławszy do siebie Herdera, Getego, Schillera i t. p., nazwaną została siedliskiem muz. W roku **1806** Karol-August musiał przystąpić do Związku Reńskiego, a kraje jego mimo otrzymania tytułu księztwa (duché), wiele ucierpieć musiały z powodu ówczesnej wojny i kontyngens Wejmarski walczył w Tyrolu, w Hiszpanii, w Rossyi. Kongres Wiedeński nadał Karolowi-Augustowi tytuł wielkiego księcia i powiększył territorium o **21** myriam. kwadr. i **77,000** mieszkańców. W r. **1816** książę ten nadał swoim poddanym konstytucyją reprezentacyjną, poręczającą wyraźnie wolność prassy. Umarł czternastego Czerwca roku **1828**, a następca jego i syn Karol Fryderyk; zachował liberalne światłe tradycye ojca. Ten zmarł ósmego Lipca roku **1858**, a po nim wstąpił na tron syn Karol-Alexander, urodzony dwudziestego czwartego Czerwca roku **1818**.

Sassanidzi dynastyja królów perskich, która nastąpiła po Arsacydach, czyli królach Partyjskich, a poprzedziła kalifów mahometańskich. Dynastyja Sassanidów trwała lat 425, od wstąpienia na tron Ardeszira czyli Artaxerxesa I aż do śmierci Jezdedżerda (od r. 226—652). Nazwisko swoje wzięła ta dynastyja od Sassana, ojca Ardeszira (ob. *Persyja).* *F. H. L.*

Sassari, miasto w Sardynii, niedaleko starożytnego *Turris Libissonis*, stolica intendencyi generalnej Sassari, od r. 1441 rezydencyja arcybiskpa, ma 21,000 mieszkańców, stary zamek warowny, znakomitej architektury katedrę pałac gubernijalny, uniwersytet, biblijotekę, kilka kollegijów i inne szkoły. W okolicy rośnie wyborne wino, handel prowadzi niewielki. Sassari założone zostało przez Rzymian; roku 1166 zburzyli je Gonueńczycs, a roku 1527 Francuzi. Wiceintendenctwo *Sassari*, zwane także *Cap Sassari* albo *Logudoro*, zajmuje północną część wyspy i liczy 170,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Sassów, miasteczko dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Lwowskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Złoczowskim, nad Bugiem, roku 1615 przez Jana Daniłłowicza, wojewodę Ruskiego, za przywilejem Zygmunta III założone na gruncie jego dziedzicznej wsi Komarowa, miejscu bardzo dogodném, między błotami Rakowicą zwanemi i obronne. Zygmunt prawo niemieckie mu nadał, wiele ulg mieszczanom przyczynił, ustanowił jarmarki i targi i nakazał, aby tędy przechodziła droga ze Lwowa, Kamieńca, Baru, Trembowli i Tarnopola do Krzemieńca, Łucka, Horodła i Sokala. Miasteczko to jest w dziejach kraju pamiętne klęską Tatarów (r. 1649) i częstem przemieszkiwaniem Jana Sobieskiego. Jest tu piękny pałacyk z ogrodem spacerowym i fabryka naczynia fajansowego.

Sasy, wieś, niegdyś starostwo na Litwie, między Krakinowem a Surwiliszkami, przy ujściu rzeki Laudy da Niewiaży, o półtory mili od Upity położona. Ma swoje nazwisko od tego, że jakoby Sasi z ludem miejscowym usypali okopy przy wsi znajdujące się przeciw Szwedom za Karola XII. Jestto raczej jeden szaniec dwie morgi powierzchni zajmujący, z warstw kamieni i ziemi usypany a w rogu osobną bateryją mający. Zdaje się, iż ta nazwa daleko jest dawniejszą od epoki nietylko drugiej ale i pierwszej wojny szwedzkiej.

Satanów, miasto prywatne w gubernii Podolskiej nad Zbruczem, dziedziczne niegdyś rodziny Szafrańców, z których Piotr wojewoda sandomirski, odprzedał ziemię Alexandrowi Witołdowi W. Ks. Lit. za 1000 kop groszy pragskich, ten zaś darował Piotrowi Ostrowążowi, staroście Samborskiemu. Darowiznę tę potwierdził król Władysław Jagiełło w roku 1431. Władysław Warneńczyk nadał miastu prawo niemieckie 1444 roku. Prawie do końca XV wieku było własnością Odrowążów ze Sprowy. Od nich po kądzieli przeszło w dom Tarnowskich. W roku 1530 zniszczone od Turków i Tatarów. Zygmunt I przywilejem w roku 1532 uwolnił je od wszelkich podatków publicznych na lat ośm. Ponawiali Tatarzy i w następnych czasach swe napady, zostawując po sobie gruzy krwią mieszkańców zbroczone. Następnymi właścicielami byli Kostkowie, z tych Katarzyna małżonka Sieniawskiego podczaszego Koronnego wprowadziła do miasta nowe urządzenia 1641 roku, wznowiła prawo magdeburgskie, jarmarki i t. p. pod warunkiem opatrywania wałów i dawania straży do zamku. Hetman Adam Sieniawski miasto i zamek murami opasał, basztami wzmocnił w r. 1722, ażeby Turkom i Tatarom przeciąć drogę do Polski, jak to opowiada napis łaciński na jednej z bram dotąd znajdujący się. Jedyna córka Sieniawskiego wniosła w posagu Satanów w dom Czartoryskich,

za których miasto znacznie się podniosło. Wielki wpływ kupców przyczynił się do jego wzrostu i dobrego bytu obywateli, zamieszkali Grecy i Ormijanie ożywiając handel mieli sklepy wszelkiego rodzaju towarami opatrzone. W roku 1780 liczyło miasto 527 domów i 22 do jurydyki Bazylijanów należących. Od Czartoryskich przeszedł Satanów zawsze po kądzieli do Lubomirskich w końcu tegoż wieku, a od tych do Potockich i do Sanguszków. Od roku 1845 stanowi dziedzictwo hr. Maryi z książąt Sanguszków Potockiej, małżonki hr. Alfreda Potockiego. Dziś ubogie, posiada jednak jeszcze ślady wałów i murów otaczających miasto. Zamek dotąd nie dokończony, dworzec Sieniawskich i bóżnica z wspaniałém płaskiém sklepieniem nakształt baszty zbudowana, należą do osobliwości. Kościół parafijalny w gotyckim stylu, obok którego stoi na ciosowej 12 stóp wysokiej podstawie posąg Matki Boskiej. Magistrat tutejszy przechowuje dowody swej niegdyś władzy, t. j. dwa miecze, jeden chrześcijański drugi żydowski, zwany *koszernym*. Przedmieścia Satanowa jako też przyległe włości przyozdobione sadami, obfitują w owoce. Począwszy od Dniestru usypany równoodlegle ze Zbruczem wał noszący nazwę Trajana, ciągnie się pod samém miastem i znowu za rzeką ukazuje się w Galicyi. Podług domysłu odgraniczać miał państwo rzymskie, lecz oprócz znajdowanych monet Trajana i Antoninów, żadnego nie ma dowodu na autentyczność nazwania wału, który miejscami do 5 stóp ma wysokości. *F. M. S.*

Satanów (Izaak), uczony i światły Izraelita, otrzymał swoje nazwisko od miasta swego pochodzenia, żył na końcu XVIII wieku, przebywał znaczny czas w Prusach. Z jego licznych prac wymieniamy następujące: *Syfte Renanot* pismo gramatyczne, *Imre Binah*, (Berlin, 1784); w piśmie tém w formie dyjalogu ułożonem autor usiłuje pogodzić naukę Kabały z filozofiją; *Wajetar Jicchok*, dzieło gramatyczne odnoszące się do modlitw hebrejskich i obejmujące zarazem recenzyją poprzednich gramatyków, (Berlin, 1785); Komentarz nad drugą i trzecią częścią dzieła *More Nebuchim Majmonidesa*, razem z niém w Sulzbachu 1800 r. drukowany; Uwagi nad komentarzem Mojżesza Mendelssohna do dziełka Majmonidesa *Mylot Hygojon*, razem z nim w Warszawie 1836 r. wydany; Komentarz na dzieło etyczne Arystotelesa (Berlin); *Asaf*, złożone z 2-ch części, z których pierwsza nosząca tytuł *Myszle Asaf*, (Przypowieści Asafa), zawiera przypowieści, zaś druga mająca tytuł *Zmirot Asaf*, (Spiewy Asafa), obejmują hymny naśladujące psalmy Dawida. *F. Str.*

Satellity, zwane także *towarzyszami*, *trabantami* albo *księżycami* nazywają się planety odbywające biegi około planet głównych i razem z temi ostatniemi obiegające około słońca. Prócz ziemi, której satellitą jest księżyc, cztery tylko największych i najodleglejszych od nas planet mają swoich satellitów, a mianowicie: Jowisz ma ich cztery, Saturn ośm, Uran cztery, Neptun dwa; w naszym więc systemacie słonecznym znajduje się dziewiętnaście satellitów. Niektórzy astronomowie, jak: Dominik Cassini, Short i Montaigne twierdzili, że dostrzegli satellitę Wenery. Lecz ponieważ o bytności jego nie przekonano się ani podczas przejść tej planety przez słońce w latach 1761 i 1769, ani też później, przeto nauka istnieniu jego stanowczo zaprzecza. Oprócz naszego księżyca, satellity innych planet dla oka nieuzbrojonego są niewidzialne i podanie, jakoby osoby mocnym wzrokiem obdarzone dojrzały satellity Jowisza, nie zasługuje na wiarę. Wszystkie satellity około planet swoich opisują ellipsy od zachodu ku wschodowi, w których jednem ognisku znajduje się planeta; wyjątek pod względem kierunku biegu stanowią satellity Urana, które poruszają się od wschodu ku zachodowi. Największym bezwzględnie ze wszystkich jest szósty

satellita Saturna, lecz w porównaniu z planetą główną, wielkością inne przechodzi satellita ziemi (księżyc), którego średnica czwartą część średnicy ziemi wynosi, gdy tymczasem średnica pomienionego satellity jest zaledwie siedmnastą częścią średnicy Saturna. Bezwzględnie największą jest odległość ósmego satellity Saturna, wynosząca **500,000** mil, najmniejszą zaś jest odległość satellity pierwszego tejże planety, która **26,000** mil dochodzi. Drogi wszystkich satellitów, podobnie jak planet głównych czynią z ekliptyką kąty bardzo małe; wyjątek pod tym względem stanowią satellity Urana, których drogi są prawie prostopadłe do ekliptyki. Nakoniec zdaje się, że satellity wszystkich planet mają to jeszcze wspólnego, że czasy ich obrotów około swoich osi są równe czasom ich obiegów około planet głównych, zkąd pochodzi, że wszystkie one są zawsze jedną stroną ku swoim planetom zwrócone.

Sateniszka, rodzaj materyi atłasowej, używanej na suknie niewieście w czasach panowania Jana Sobieskiego.

Satkiński zakład *(zawód) górniczy,* w gubernii Ufimskiej, leży pod **55^{0}3,** szerokości północnej i **76^{0}42′** długości wschodniej, odległy o **51$^4/_7$** mil od miasta gubernijalnego Ufy. Liczba mieszkańców jego wynosi **5,647** głów płci obojga (w r. **1861**). *J. Sa...*

Satrapa, namiestnik prowincyi w starożytnej Persyi, posiadający w obrębie swego zarządu władzę niemal nieograniczoną. W czasie upadku państwa satrapowie rządzili samowładnie i uciskali lud najsamowolniej. Prowincyje czyli namiestnictwa nazywały się *satrapiami*; w epoce najpomyślniejszej. Persyja liczyła ich **20**. *F. H. L.*

Saturacyja, tak w farmacyi i w sztuce lekarskiej zowie się lek przyrządzony przez zobojętnienie węglanu lub dwuwęglanu alkalicznego sokiem cytrynowym, lub innym kwasem, jak np. octem. Samą czynność zobojętnienia nazywano także saturowaniem albo saturacyją. *T. C.*

Saturn, bożyszcze krajowe staro-italskie, właściwie bożek nasion i siewów, którego później Rzymianie z greckim pomięszawszy *Kronos'em*, panowaniu jego przymioty tego ostatniego przypisali. Był on zatem, podobnie jak i Kronos, synem Uranosa i Gei, jednym z Tytanów; strącił ojca z tronu i sam po nim objął rządy. Pojąwszy w małżeństwo Reę, z którą kilkoro spłodził dzieci, połknął je wszystkie oprócz Zeusa, gdy mu wyrocznia zapowiedziała detronizacyję przez jedno z tych dzieci. Tak się też stało, gdy Zeus podrósł, który przy pomocy swych braci, wyrzyganych w skutek zadanego Kronosowi przez Metis'ę proszku na wymioty, powalił go razem z braćmi Tytanami po dziesięcioletniej walce i wszystkich w jaskini pod Tartarem zamknął. Wedle innego mytu, Saturn po wypędzeniu swem, objął wspólnie w Radamantem władzę na wyspach Błogosławionych, czy też umknął do Italii, gdzie przyjęty gościnnie przez Janusa, dzielił z nim panowanie. Rządy te opiewają poeci jako Wiek złoty, czyli ideał szczęśliwości ziemskiej; na ich pamiątkę obchodzono Saturnalije (ob.). U stóp Kapitolu wznosiła się Saturna świątynia, gdzie przechowywano skarb publiczny i *Signa militaria* (oznaki wojskowe). Bożka tego przedstawiano jako starca z zakrytym tyłem głowy, długiemi spadającemi włosami i z harpą w kształcie sierpa. Dalsze jego attrybucyje, jako to: kosa, wąż, skrzydła i t. p., późniejszego już są wymysłu.

Saturn, planeta następująca po Jowiuszu pod względem odległosci od słońca; obieg około słońca uskutecznia w dniach **10,758** czyli przeszło dwudziestu dziewięciu latach; objętość jej wynosi **887, 3** objętości ziemi; odległość średnia od słońca **9,539**, przyjmując odległość ziemi za **1**, czyli **329** milijj. mil; oś z płaszczyzną jej drogi czyni kąt **28^0**. Lecz najbardziej godnemi uwagi są

pierścienie otaczające tę planetę. Oprócz ośmiu księżyców czyli satellitów towarzyszących saturnowi, jest on otoczony dwoma pierścieniami płaskiemi, nadzwyczaj cienkiemi, które oddzielone są od siebie na całym obwodzie przestrzenią wolną wszędzie jednakowej szerokości. Huyghens pierwszy podał dokładne objaśnienia tego zjawiska; przedtem przypuszczenia najsprzeczniejsze następowały jedne po drugich i dały początek nazwom: *monosphaericum*, *trisphaericum*, *sphaericocuspidatum*, *sphaerico-ansatum*, *diminutum*, *elliptico-ansatum*, *plenum* i t. d. Stronnicy przyczyn ostatecznych, powiada Lalande, utrzymują, że pierścień ten koniecznie potrzebny jest dla planety, która otrzymuje od słońca sto razy mniej światła niż ziemia; Cassini uważał pierścień za zbiór tak drobnych satellitów i tak blizkich siebie, że przedziałów między niemi dostrzedz nie można; inni przyjmowali go za rozpalonego satellitę, uskuteczniającego obieg w 16 godzinach 54 minutach; Maupertuis uważa pierścien za ogon komety odbywającej drogę około saturna. Mairan przypuszcza, że Saturn kiedyś był większej średnicy i że pierścień jest pozostałością równika owej wielkiej planety. Buffon utrzymywał że pierścień był kiedyś częścią składową planety i że się od niej oderwał skutkiem działania siły odśrodkowej. Inni przyjęli, że w tworzeniu się planet, nie wchodząc w przyczynę, materyja zgęszczając się nagle, zatrzymała się w pewnej odległości od środka i utworzyła rodzaj sklepienia. Wszystkie te objaśnienia tak są nie zaspokające, że nie widzimy potrzeby dłużej nad niemi się zastanawiać. Saturn uważany okiem nie uzbrojonem przedstawia się jako gwiazda obłoczkowata, błyszcząca światłem przyciemnionem, ołowianem; a ponieważ bieg ma bardzo powolny, przeto trudno jest go odróżnić od gwiazd stałych. Dawniej Saturnem nazywano konstellacyję *oryjona*.

Saturna cukier (*Saccharum Saturni*) albo *cukier ołowiany*, jest związkiem kwasu octowego z tlenkiem ołowiu, czyli octanem ołowiu.

Saturna drzewo. Dawniejsi chemicy pracujące nad krzyształami z roztworów metallicznych nazywali te produkta drzewami. Drzewem Saturna (*arbor Saturni*) nazwali oni kryształy ołowiu, dla otrzymania których rozpuszcza się w wodzie destylowanej $^1/_{60}$ części co do wagi octanu ołowiu, roztwór zamyka się w naczyniu głębokiem, a do korka przymocowuje się klaszkę cynkową tak, aby w roztworze zanurzał się jej koniec, do którego przyczepiony jest drucik mosiężny zwinięty spiralnie. Cynk wchodzi do związku z kwasem octowym na miejsce ołowiu, który osadza się w postaci pięknych połyskujących kryształków na drucie w całej jego długości.

Saturnalije, były to uroczystości staroitalskie, wyprawiane na uczczenie pamięci błogich złotych ludzkości czasów za rządów Saturna (ob.), kiedy równość i wolnosć powszechna panowały pomiędzy ludźmi. Jakkolwiek uroczystość ta w głęboką zachodziła starożytność, jednakże dopiero od r. 494 przed Chr. regularnie została obchodzoną, a w roku 217 przed Chr. wznowioną. Gdy wszakże Cezar dodał dwa jeszcze miesiące do 10 istniejących, Saturnalije padły na 17 Grudnia; wszelako wielu zachowało je jeszcze według dawnej ich daty, przez co mimowolnie rozciągnięto je na dni trzy, która to liczba później za Augusta uzyskała moc prawa. W następstwie czasów przedłużono te święta do pięciu, a nawet do siedmiu dni, wliczając w to już i *Sigillaryje*, festyn przy którym rodzice obdarowywali swe dzieci małemi figurkami z wosku albo gliny. Saturnalije były jedną z największych w roku uroczystości, podczas której wszyscy bez wyjątku, tak panowie jak i niewolnicy, niepomiernej oddawali się radości i zabawom. Wówczas przymus i różnica stanów ni-

kły, oraz wszelkie ustawały czynności i sprawy publiczne. Wielkie wyprawiano biesiady i uczty, przy których niewolnicy razem z panami zasiadali do stołu, przez nich nawet obsługiwani byli i przy wszystkich uczestniczyli im krotochwilach. Rozpoczynano uroczystość rozwiązaniem pasa czyli taśmy wełnianej, rok cały nogi posągu Saturna osłaniającej, i zapaleniem licznych świec woskowych po jego świątyniach. Obyczaj obdarowywania się wzajemnego, przechował się i w dzisiejszych gwiazdkach czyli kolędach na Boże Narodzenie.

Saturnin (Święty), wysłany z Rzymu od papieża Fabijana na opowiadanie wiary w Gallii r. 245, pierwszym był biskupem Tuluzy, wytępiał bałwochwalstwo, a rozkrzewiał naukę Jezusa Chrystusa. Rozjątrzeni poganie, uwiązali go za nogi do byka, przyprowadzonego na ofiarę; biciem drażnione bydle, wlekło świętego biskupa; przy pierwszém uderzeniu, skruszyła się jego czaszka, a mózg rozpryśniony, zakrwawił stopnie przysionka; ciało w sztuki szarpane broczyło krwią ulice; wreszcie gdy powróz zerwał się, trup pokaleczony został na piasku za bramami miasta, gdzie go niewiasty chrześcijańskie zabrawszy, pobożnie pochowały. Działo się to około roku 250. W czwartym wieku złożono relikwije świętego Saturnina we wspaniałym kościele, na cześć jego w Tuluzie zbudowanym. Kościół obchodzi pamiątkę świętego w dniu 29 Listopada.— *Saturnin z Krety*, (święty), męczennik w III wieku, po różnych katuszach był ścięty, za wiarę Chrystusową, z dziewięcią innymi chrześcijanami, dnia 25 Grudnia za panowania Decyjusza.— *Saturnin* (święty), męczennik w Afryce, pod Dyoklecyjanem. Uwięziony roku 304, z czterdziesto-dziewięcią innymi chrześcijany; po okrutnych męczeniach w Kartaginie, pomarli w więzieniu. Martyrologium rzymskie wspomina o nich pod dniem 11 Lutego. *L. R.*

Saturnin, jeden z najdawniejszych naczelników gnostyków syryjskich, był uczniem Alexandra, a spółuczniem Bazylidesa. Antyochija, stolica Syryi, była widownią działalności Saturnina. Bazylides w tymże czasie nauczał w Alexandryi: oba za panowania cesarza Adryana. Systemat Saturnina przedstawiał błędy kacerskie właściwe gnostycyzmowi, w formie szczegółowo syryjskiej, przesiąkłej parsyzmem, i naszpikowanej textami biblijnemi. Podług Saturnina istnieje Ojciec, nieznany wszystkim stworzeniom, *agnostos*; stworzył on aniołów, archaniołów, mocy i potęgi. Siedm aniołów stworzyło świat i wszystko co się w nim zamyka. Człowiek jest dziełem tego stworzenia. Pokazał się na wysokościach świetny obraz istoty najwyższej *(lucida imagine apparente)*. Aniołowie nie zdołali zachować dokładnie pamiątki tego obrazu, który szybko rozprysnął się przed ich oczyma. Wszelako zachęcali się wzajemnie mówiąc: „Uczyńmy człowieka na ten obraz i podobieństwo” (jest to jeden z najdawniejszych, jeżeli nie najdawniejszy przykład, jak heretycy fałszowali texty Pisma świętego, opuszczając lub dodając jakie słówko). Ale tak stworzony obraz był nikczemny, czołgał się po ziemi jak robak, niemogąc się podnieść, gdyż potęga aniołów nie miała mocy pokrzepić go i podźwignąć. Wtenczas siła wyższa, czyli istota najwyższa, zlitowała się nad tém stworzeniem, uczynioném na jej obraz i zesłała mu iskrę życia (duszę), która ożywiła człowieka i podniosła go. Ta iskra życia, po śmierci wraca tam zkąd przyszła, inne części istotne człowieka, rozpuszczają się w pierwiastkach, z których wzięły początek. Odkupiciel, podług Saturnina, był niestworzony, bezcielesny, niewidzialny, i stał się człowiekiem tylko pozornie. Bóg Żydów (twórca Starego Testamentu), jest jednym z siedmiu aniołów, którzy stworzyli świat

(ci aniołowie, upadłszy po stworzeniu świata, podzielili się nim, a wtedy bóg żydów, otrzymał lud żydowski w podziale. Ale bóg żydów w spółce z innemi sześciu aniołami, chciał strącić istotę najwyższą; wtenczas Chrystus odkupiciel przyszedłszy rzucił się na boga żydów i ocalił prawdziwe sługi istoty najwyższej, to jest tych, którzy noszą w sobie iskrę życia. Saturnin, czego nikt przed nim nie czynił, rozróżniał podwójny ród ludzi stworzonych przez aniołów, ród dobry i ród zły, odmiennej natury, i kiedy czarci przychodzą w pomoc złym, Zbawiciel miał przyjść w pomoc dobrym, zatracić złych i czartów. Djabeł nauczył ludzi żenić się i płodzić dzieci. Wielu członków sekty zażywało tylko pokarmu roślinnego. Proroctwa, podług Saturnina, pochodzą jedne od aniołów którzy stworzyli świat, drugie od szatana; szatan jest zresztą aniołem także nieprzyjaznym duchom stworzycielom świata, a szczególniej bogu żydów. Systemat Saturnina jest właściwie przygotowawczym do gnostycyzmu i manicheizmu. Wykładał go święty Ireneusz, w księdze przeciw herezyjom, autor księgi *Philosophumena Origenis*, i święty Augustyn w księdze o herezyjach.— **Saturnin,** albo Saturnill, filozof rodem z Antyjochii, ogłosił koło roku **115**, błędy Menandra, głośnego gnostyka, układając w nowym porządku jego systemat o stworzeniu świata. Saturnin utworzył księgę jakoby napełnioną wyroczniami udzielonemi mu przez anioła, i twierdził że księgi Pisma świętego pochodziły jedynie z fałszywych natchnień szatana. Święty Epifanijusz przytacza i zbija jeden po drugim wszystkie błędy Saturnina. Gnostycy, wyznający herezyję Saturnina byli zwani *Saturnijanami*, niekiedy też Menandryjanami, od wyżej wspomnionego Menandra, który był uczniem Symona czarnoksiężnika, także jak on Samarytanina; oba udawali że są wcieleniem istoty najwyższej i Messyjaszami, tudzież popisywali się znajomością czarnoksięstwa i mniemanemi cudami, silnie zbijani przez spółczesnych im apostołów. *L. R.*

Saturninus *(Lucius Apulejus)*. Rzymianin, był zaciętym nieprzyjacielem senatu, z powodu że jemu jako kwestorowi odjęto obowiązek zaopatrywania miasto Rzym w zboże. **W** r. **100** przed Chr. po zamordowaniu swego współzawodnika Aulusa Noniusza, zostawszy powtórnie trybunem ludu, wspólnie z pretorem Serwiliuszem Glauka i Kwestorem Saufejuszem, popierany przez Maryjusza, piastującego wówczas po szósty raz godność konsula, wystąpił otwarcie przeciw stronnictwu senatu. Mianowicie przedstawione przez niego prawo, w którem wnosił o nadzwyczajny podział gruntów między lud, zmierzało do zapewnienia mu przychylności pospólstwa, a zarazem do poniżenia senatu. Z senatu stawił opór przeciw temu prawu jedyny Qu. Caecilius Metellus Numidicus, który z tego powodu został przez zabiegi Saturnina na wygnanie skazany. Potem dokazał tego, że wraz z wyzwoleńcem Equitiusem, domniemanym synem Tyberiusza Gracchа, otrzymał władzę trybuna na rok następny; później, gdy Cajus Memmius współubiegający się z Serwiliuszem Glauca o konsulat został przez ich poplecznikow na zgromadzeniu ludu zabity, zaczęli się sposobić do jawnego powstania. Wtenczas senat, stan rycerski i wszyscy prawi obywatele połączyli się przeciw wichrzycielom, a Maryjusz otrzymał nieograniczoną władzę celem przytłumienia zaburzenia. Saturninus ze swymi stronnikami w walce na rynku pobity, schronił się do Kapitolu, gdzie wkrótce był do poddania się znaglony. Lud zamordował niezwłocznie Serwiliusza Glauca, a wkrótce potem Saturnina, Equitiusa, Saufejusa i innych w kuryi hostilijskiej, gdzie byli więzieni. O morderstwo Saturnina był później przez Labiena senator Rabirius oskarżony.

Saturniński wiersz, nazywał się u Rzymian wiersz miarowy, w jakim pisano najwcześniejsze próby poetyczne, aż do wprowadzenia w używanie hexametru przez Enniusza. Skład wiersza tego przez Archilochusa już używanego, później zastosowanego czasem w staroniemieckich poezyjach, mianowicie w Niebelungenlied, jest następujący: ⏑—́⏑—⏑—⏑ | —⏑—⏑—⏑. Z resztą poeci nie trzymali się zbyt ściśle powyższego wzoru, jak to widzimy z urywków Pomponiusza, Noviusza, Liviusza Andronika, Enniusza i z starożytnych tablic z napisami uswietniającemi czyny tryumfatorów. Z powodu niedokładności rzadkich owych przykładów, starzy grammatycy łacińscy nie pojmowali jasno istoty tego wiersza i nie zgadzali się co do cech jego; w nowszych zaś czasach chciano dostrzegać wiersze Saturnińskie nawet w komedyjach Plauta.

Satynowanie (z francuzkiego *satiner* gładzić), jest to postępowanie, za pomocą którego nadaje się różnym wyrobom połysk i gładkość atłasu. Satynowanie czyli glansowanie papieru uskutecznia się przepuszczając między walcami arkusze jego, umieszczone między gładkiemi blachami cynkowemi; podobnież postępują z drukami, którym chcą nadać zupełnie gładką powierzchnię. Satynowany papier kolorowy lub takież obicia papierowe otrzymują dodając do farby delikatnego proszku talku, po nałożeniu zaś taką farbą i wysuszeniu starannie papier pocierają szczotką; niekiedy zaś papier farbowany suchy posypują takimże proszkiem i pocierają szczotkami.

Satyr, wyraz częściej w liczbie mnogiej, jako *Satyrowie* używany, oznaczał pierwiastkowo bóstwa leśne peloponeskie czasów po-homerowych, ród niepożyteczny i próżniaczy (jak ich Hezyjod nazywa), który później zwykle łączył się z wesołym orszakiem Bachusa. Postać ich zewnętrzna pierwotnie ukazywała kształty potworne, straszliwe, niby karykaturę, jak wszystkich bóstw leśnych. Postać łagodniejszą i młodszą, w której z charakterem satyrowym łączą się formy nadobniejsze i miła filuteryja, nadała im dopiero późniejsza szkoła (rzeźbiarzy) attycka. W ogólności posiadali oni członki silne, muszkularne i szorstkie, nos spłaszczony, uszy kozie kończate, gruczoły podłużne na szyi, włosy szczecinowate i najeżone, ogonki krótkie z tyłu i niekiedy zwierzęco urobione członki płciowe. Starsi, ukazujący brody i łysiny, nosili nazwę *Sylenów*; nie różnili się zresztą od innych satyrów. Popęd mieli do pijaństwa i snu; lubili także śpiew i muzykę. Późniejsi dopiero poeci, osobliwie rzymscy, jednoczyli ich z Pan'ami i Paniskami i opatrywali ich we większe rogi i kozłe nogi. Za rodziców ich, jedni podają Hermesa i Iftimę, drudzy Bachusa i Nikaję.

Satyra, Rzymianom właściwy, pierwiastkowo dramatyczny, później dydaktyczny rodzaj poezyi, otrzymał nazwisko od starołacińskiego wyrazu *Satura*, oznaczającego naczynie napełnione rozmaitemi owocami; w późniejszym czasie wyraz ten przybrał miękką formę *Satira*. Satyra różni się zupełnie od greckiego satyrycznego dramatu (ob.) i nie może być od niego wywodzona, chociaż podobieństwo nazwiska dało częstokroć powód do tego mylnego mniemania. Satyra rzymska otrzymawszy już przez Enniusza artystyczny układ poetyczny, więcej się rozwinęła przez Lucilijusza; do najwyższego zaś doszła stypnia wydoskonalenia w utworach Horacego, Persijusza i Juvenalisa. Zadaniem satyry jest przedstawienie w całej rażącej prawdzie, próżności, błahego działania i czczych dążności, upowszechnionych niedorzeczności i wad wieku, mianowicie w stosunkach towarzyskich pojedynczych stanów; w ten sposób wpływa na ulepszenie i uszlachetnienie umysłów. Przytem jednakże, jak z jednej strony nie

powinny występować uwydatnione osobistości, tak z drugiej trzeba unikać zbyt niepewnych, ogólnych, niejasnych obrazów. Ztąd okazuje się, że satyryk nie tylko obowiązany jest dokładną posiadać znajomość obyczajów ludzkich i bystry pogląd na popędy ich żądz i ułomności, lecz nadto obdarzony być winien dowcipem i humorem, aby zaletami temi dany przedmiot krasić. W kształcie i układzie, satyra dozwala wielkiej rozmaitości: list, opowiadanie, rozmowa, dramat (jak u Arystofenesa), pieśń, epos i bajka mogą być do satyry zastosowane. Najwłaściwszy jej zakrój jest dydaktycznej satyry. Starożytni używali do satyr wierszy Jambus i Hexametru; nowsi najpowszechniej Jambus, bądź alexandryjski, bądź pięciostopowy, ostatni znów rymowany lub też bez rymów. Między włoskimi satyrykami odznaczyli się: Ariost, Alamanni, Salvator Rosa (słynny malarz), Gozzi, Alfieri; z hiszpańskich Cervantes, Quevedo i Saavedra. Z wielkiej liczby francuzkich satyryków przytaczamy najsłynniejszych: Regnier'a, Boileau, Voltaire'a. W Anglii zajmowali się tego rodzaju literaturą Pope, Swift, Sterne, Churchill, Johnson i inni. Z niemieckich satyryków zasługują na wspomnienie: Liscov, Rabener, Lichtenberg, Wieland, Tieck. W polskiej literaturze z wielkiem powodzeniem uprawiali satyrę Opaliński, później Naruszewicz, Węgierski, Trembecki; nad wszystkimi celuje niezrównanym dowcipem i czarującym wdziękiem Ignacy Krasicki.

Satyriasis *(Satyr)*, jest choroba u mężczyzn, która podobnie jak Nimfomanija u kobiet, polega na podwyższonym chorobliwym popędzie płciowym i łatwo przechodzi w inne choroby ducha, albo też razem z niemi się objawia. Przyczynami tej choroby bywają wrodzone skłonności; zatrudnienia wyobraźni obrazami rozpustnemi; zawczesne wykształcenie się i nienaturalne zaspokajanie popędu płciowego. Środkami zaradczemi są: ścisły dozór i prawidłowy tryb życia chorego, oddalenie wszystkiego, cokolwiek poruszać może zmysłowość, dyjeta, ogólne lub siedzeniowe zimne kąpiele, praca fizyczna nużąca i obudzenie sił ducha. W niektórych przypadkach pewne środki lekarskie nie okazały się bezskutecznemi.

Satyryczny dramat, nazywała się u Greków odmiana tragedyi, a raczej rodzaj pośredni między tragedyją a komedyją, przybierający nazwisko od głównego pierwiastku w skład jego wchodzącego, to jest chóru Satyrów, zwykle do trilogii jako czwarta sztuka czyli jako rozweselające zakończenie widowiska dołączany. Twórcą i mistrzem satyrycznego dramatu uznany jest Protinas z Phlias, w VI wieku przed Chr.; po nim nastąpili Choerolus, Aeschylus, Phrynichus i inni. Jakkolwiek dramat ten już przed Aeschylusem istniał i zwyczaj przedstawiania go po tragedyjach utrzymywał się przez cały przeciąg czasu, w którym tragedyja w Atenach kwitnęła, jednakże jedyna tylko sztuka tego rodzaju zachowała się w całości w *Kyklops'ie* Eurypidesa. Osnowa dramatu satyrycznego odnosiła się zwykle do obchodu uroczystości Bacchusa. Komiczny wątek stanowił chór Satyrów i Sylenów i ich stosunki do osób działających, po większej części bohaterów tragicznych. Lecz ostatni nie byli karykaturą oszpeceni, ani powaga ich wraz z godnością tragedyi na śmiech wystawiona, tylko śmieszność komiczna polegała na bezczelnem występowaniu nikczemnych Satyrów, ich opilstwu, nieokrzesanych i niewczesnych żartach, w obec wzniosłych, wspaniałych bohaterów. Maski Satyrów, ubranie i osobliwy taniec, Sikinnis zwany, wiele się przyczyniały do rozweselenia publiczności. Trudno jest zresztą dokładnie oznaczyć bliższy stosunek istniejący między dramatem satyrycznym i trilogią. Porównaj Genthe, *Des Euripides Ky-*

klops, nebst einer ästhetischen Abhandlung über das Satyrspiel (Lipsk, roku 1836).

Saucerotte (Antoni Konstanty), lekarz francuzki, urodzony w Moskwie r. 1805, był synem osiadłego tamże dentysty. Przeniosłszy się do Francyi, zamieszkał w Lunewilu i tu został naczelnym lekarzem i professorem szkoły medycznej. Ważniejsze wydane przez niego dzieła są: *De l'influence de l'anatomie pathologique* (Paryż, r. 1837), dzieło uwieńczone przez akademiją; *Guide auprès des malades* (Paryż, r. 1843); *Histoire critique de la doctrine physiologique* (roku 1847); *Etudes sur Bichat* (Nancy, roku 1853); *l'Histoire et la philosophie dans leurs rapports avec la médecine* (roku 1864), i w. in.

Saukien, wieś w dawném księztwie Semigalskiem, starostwie Selberskiem nad jeziorem, z którego wypływa rzeka tegoż nazwiska uchodząca do Dźwiny. Tu w r. 1625 Krzysztof Radziwiłł, hetman polny Litewski, szturmem zdobył szańce szwedzkie.

Saul, pierwszy król Izraela, koło r. 1070 przed Chr. Samuel prorok i sędzia Izraela gdy się zestarzał, postanowił syny swe sędziami; a ci nie chodzili drogami jego: ale się udali za łakomstwem, brali dary i sąd wywracali. Przeto wszyscy starsi Izraela domagali się od Samuela, aby postanowił im króla, jak inne narody mają. Niepodobała się ta mowa Samuelowi; wszelako Pan Bóg kazał mu usłuchać głosu ludu. „Słuchaj głosu ich, a postanów nad nimi króla" (I *Król.* roz. VIII). Samuel wezwał Saula, syna Cis z pokolenia Benijamina, szukającego zginionych ojcu oślic, i zaprowadziwszy go na osobność, wylał bańkę oliwy na głowę jego i namaścił na króla. Potém lud wezwany przez Samuela, wybrał losem Saula na swego króla. Samuel opowiedział przed ludem prawo królewskie, i spisał je w księgach, które położył przed Panem; i rozpuścił wszystek lud, każdego do domu jego. Saul nie zaraz objął władzę królewską, i postępował z początku w ślady sędziów. Wrócił on do domu ojca swego w Gabara; ale był uznany tylko przez część ludu; synowie Belial, wzgardzili nim i nie przynieśli mu danin: Saul zaś czynił jakoby nie słyszał. W miesiąc później Ammonici wkroczyli do ziemi Izraela. Saul idąc za woły z pola, usłyszawszy o tém zrąbał je w sztuki i rozesłał po wszystkich granicach izraelskich z oświadczeniem: ktokolwiek nie wynijdzie za Saulem i Samuelem, tak się stanie wołom jego." I padł strach Pański na lud, i wyszli jako mąż jeden. Saul poraził na głowę nieprzyjaciela. Lud chciał pomścić się wtedy nad tymi, którzy nie chcieli z początku uznać Saula, ale on zabronił. Królestwo jego było potwierdzone w Galgala ofiarami i powszechnie ogłoszone. Samuel złożył urząd sędziego, raz jeszcze wyrzucał ludowi, że się domagał króla i upominał go, aby wiernie służył Panu. Wkrótce Saul zaczął wojnę przeciw Filistynom i ciągnęła się ona prawie przez całe jego panowanie, to jest blisko lat 40 bez przerwy. Około tejże epoki Saul okazał pierwsze nieposłuszeństwo Panu Bogu i odrzucony został. Samuel kazał mu czekać przez siedm dni w Galgala, a potém Samuel miał składać ofiary i powiedzieć mu co ma czynić. Saul czekał przez ten czas, ale gdy Samuel nie przybywał, a lud zaczynał rozpraszać się, król sam ofiarował całopalenie, za co go ostro napominał Samuel, i zapowiedział mu, że berło wynijdzie z domu jego. Nowe nieposłuszeństwo pociągnęło za sobą powtórne odrzucenie Saula. Samuel rzekł mu: Mnie posłał Pan abym cię pomazał na królestwo, nad ludem jego Izraelskim, a tak teraz słuchaj głosu Pańskiego: Idź, a pobij Amaleka, a zburz wszystko jego: nie przepuszczaj mu, nie pożądaj niczego z rzeczy jego: ale wybij od mę-

ża aż do niewiasty, i wszystko co on ma. Saul poraził Amalecytów, ale zgodnie z ludem swoim oszczędził ich króla Agaga i najlepsze jego trzody, wytępiwszy tylko co było podłego i nikczemnego. Samuel powiedział mu: Lepszo jest posłuszeństwo niżeli ofiary. Za to żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był królem (15, 23). Odtąd Samuel nie przychodził już do Saula, i z rozkazu Pana namaścił Dawida. Duch Pański odstąpił od Saula, a miotał go duch zły; wpadłszy w melancholiję, Saul wzywał Dawida, aby go uspakajał graniem na arfie. Chociaż Dawid, dopóki żył Saul, nie odzywał się z prawami do tronu; wszelako był ciągle prawie prześladowany. Przy końcu Saul radził się wieszczki z Endoru, wywołała ona Samuela, który objawił królowi powody jego odrzucenia i blizką śmierć. Nazajutrz Filistyni odnieśli zwycięztwo na górze Gelboe; synowie króla Jonathan, Abinadab i Melchizna, zginęli; Saul przebił się sam mieczem. Filistyni zawiesili oręż Saula w świątyni bogini Astarty, a ciała jego i synów Saula wystawili na murach Betsan. Mieszkańcy Jabes-Galaad zabrali je i pogrzebli. Dawid opłakiwał śmierć Saula i Jonathana w żałośnej elegii, szaty swoje rozdarł, i śmiercią ukarał Amalecytę, który chlubił się że zabił Saula; mówił do niego: Czemuś się nie bał ręki swej podnieść abyś zabił pomazańca Pańskiego? Krew twoja na głowę twoję: bo usta twoje wyrzekły przeciw tobie, mówiąc: Jam zabił pomazańca Pańskiego (II księgi Królewskie). Saul był zresztą szczęśliwy prawie we wszystkich swych wyprawach przeciw nieprzyjaciołom Izraela, przeciw Moab, synom Ammona i Edom, królom Soba i Filistynom, a gdziekolwiek, się obrócił wygrawał. Oprócz wspomnionych trzech synów, byli jeszcze czterej: Jessui, Esbaal albo Isboseth, który przez dwa lata utrzymywał się przy rządach większej części kraju przeciw Dawidowi, Armoni i Mephiboseth. Saul miał nadto dwie córki: Merob i Michol, żonę Dawida. *L. R.*

Saul (syn Dawida), z Litwy, napisał pod tytułem: 1) *Tal Orot* (Praga Czeska, 1615), dzieło rymem z dodanym komentarzem o 39 głównych i podrzędnych rodzajach robót w Sobotę przez Talmud zakazanych; 2) *Chanukat-ha-Bait* (Praga Czeska, 1616), o uroczystości Chanuki (ob.). *F. Str.*

Saulcy (Ludwik Felicyjan Józef), słynny archeolog francuzki, urodzony w Lille 1807 r. Ukończywszy nauki w szkole politechnicznej, zaciągnął się do artylleryi. Odtąd wolne chwile poświęcał numizmatyce i badaniu starożytności. W r. 1836, za rozprawę *Essai de classification de suites monétaires byzantines* otrzymał nagrodę instytutu francuzkiego. W 1838 r. został professorem mechaniki w szkole aplikacyjnej w Metz. Wkrótce dla objęcia posady konserwatora muzeum, przeniósł się do Paryża. Odtąd prace swoje skierował ku zbadaniu monet starożytnych i napisów klinowych. W 1850 r. odbył podróż do Palestyny, zwiedził morze Martwe i swoje ciekawe, lubo częstokroć zbyt śmiałe przypuszczenia, ogłosił w dziele: *Voyage autour de la mer Morte et dans les terres bibliques* (1852—1854, 2 tomy, z wielu mappami i planami). Saulcy, oprócz wielu rozpraw z dziedziny archeologii, jest autorem dzieł następujących: *Études sur la numismatique judaïque*; *Histoire de l'art judaïque tirée des textes sacrés et profanes* (1858) i *Les Expéditions de César en Grande-Bretagne* (1860). Obecnie jest członkiem senatu.

Saumaire (Klaudyjusz), ob. *Salmasius*.

Saumur, główne miasto okręgu w francuzkim departamencie Maine-Loire, położone nad lewym brzegiem rzeki Loary, nad którą wznosi się okazały most, liczy 12,500 mieszkańców, posiada stary zamek warowny, przeznaczony na pobyt więźniów politycznych, piękne koszary, kilka kościołów, dość liczne rę-

kodzielnie szmelcu, skór, płótna, kapeluszy, saletry i prochu. W pobliżu znajduje się wiele szczątków celtyckich i rzymskich starożytności, między innemi dwa obozy Julijusza Cezara. W r. 1793 miała tu miejsce bitwa między wojskiem Rzeczypospolitej i rojalistami, w której ostatni otrzymali zwycięztwo.

Saunders (Józef), professor rytownictwa, literatury angielskiej i historyi sztuk pięknych w uniwersytecie wileńskim. Urodził się w Londynie 1773 r., w roku 1796 wszedł do służby rossyjskiej przy ermitażu jako rytownik. Czyli tam zostawił jakie ślady swojej pracy, niewiadomo. W r. 1810 powołany został do Wilna na professora, gdzie kilku zdolnych wykształcił rytowników i zkąd w r. 1819 wyjechawszy do Włoch dla poratowania zdrowia, w r. 1821 otrzymał uwolnienie ze służby i pensyją emerytalną. Umarł w roku 1830. W czasie pobytu w Wilnie, oprócz zajęć professorskich, należał do redakcyi *Pamiętnika magnetycznego*, pisał o artystach polskich, układał wiersze po angielsku, które następnie dawał tłómaczyć na polskie i drukował po czasopismach wileńskich. Najważniejszą tam jego pracą jest: *Wiadomość o życiu i dziełach Szymona Czechowicza*, umieszczona w *Dzienniku wileńskim* na rok 1815, tom II, str. 624. Pomiędzy zaś utworami jego rylca, które wykonał w Wilnie, najpiękniejszy jest portret Fryderyka Niszkowskiego, professora chirurgii. *F. M. S.*

Saurin (Jakób), słynny mówca kościelny reformowany we Francyi, urodził się r. 1677 w Nimes; w skutku odwołania edyktu nanteńskiego i wynikłych ztąd prześladowań, musiał z ojcem swoim adwokatem uciekać do Genewy, później był pastorem w Londynie, następnie w Hadze, przez lat 25, i tu umarł roku 1730. Kazania jego w pięciu tomach zyskały powszechną sławę, nawet u innych wyznań. Po śmierci jego były wydane we 12 tomach. Porównywano go do Bossueta; szczególnie się unoszono nad kazaniami o jałmużnie, i o sądzie ostatecznym. Dzieła jego nie były utworem pracy i talentu, ale natchnienia serca poczciwego i głębokiego przekonania. Jak orzeł słowa, porywa, zachwyca, gdy grzmi przeciw Ludwikowi XIV, prześladowcy jego spółwyznawców, lub głosi ewangeliczną miłość bliźniego. Odznaczał się także wielkiem umiarkowaniem względem Kościoła katolickiego i tolerancyją.

Saussure (Horacy Benedykt de), uczony fizyk i geolog, urodził się w Genewie 1740 r., był synem Mikołaja Saussure'a, który dał się poznać z kilku pism o rolnictwie. Dobrze poprowadzone wychowanie a nadewszystko rady wuja, Karola Bonnet, natchnęły go zamiłowaniem obserwacyj. W wieku lat 20 ubiegał się z uczonym Ludwikiem Bertrand'em o katedrę matematyki, a w dwa lata później powierzono mu wykład fizyki i filozofii. Od tej chwili poświęcił cały swój czas na ugruntowanie się w naukach i utrzymanie na wysokości wieku, tudzież na czynienie spostrzeżeń nad fizyjologiją roślin, a wkrótce potém celem zbadania budowy gór, przeszedł czternaście razy góry Alpejskie, przez ośm wąwozów; przebiegł także góry Jura, Wogiezy, góry Niemiec, Anglii, Włoch, Sycylii i wysp sąsiednich, zwiedził wulkany wygasłe Owernii i Vivarais, badał góry Forezu, Delfinatu i Burgundyi. Wszystkie te wycieczki uwieńczyło wejście na Mont Blanc, na szczycie której Saussure przepędził blizko trzy tygodnie na czynieniu spostrzeżeń meteorologicznych i pierwszy dokonał pomiaru barometrycznego. Tym sposobem położył ogromne zasługi w geologii, za założyciela której słusznie jest poczytywany, a spostrzeżeniami nad fizyką ziemi i w innych w związku z nią zostających naukach, zjednał sobie sławę ogromną. Zawdzięczamy mu niektóre teoryje i narzędzia fizyczne, jak np. w higrometryi, *Essais sur l'hygrométrie* (Genewa, 1783 r.). Dzieło jego

Voyages dans les Alpes (4 tomy, Genewa, 1779—96) używa jeszcze po dziś dzień wziętości, jako skarb spostrzeżeń doskonałych. Oprócz prac podjętych w młodym wieku nad budową roślin, położył później zasady geografii roślinnej a nadto dał się poznać w botanice opisowej. Ojczyznie swojej zasłużył się popieraniem przemysłu fabrycznego; w czasie wcielenia Genewy do rzeczypospolitej francuzkiej, stracił większą część swego majątku. Umarł d. 22 Stycznia 1799 roku. — **Saussure** (Teodor de), syn poprzedzającego, urodzony w Genewie 1767 r., zmarły tamże 1845 r., był professorem mineralogii i geologii, zjednał sobie imię w nauce pięknemi pracami w chemii roślinnej, jako jeden z pierwszych, którzy na ten przedmiot zwrócili baczniejszą uwagę. Oprócz licznych prac rozrzuconych po pismach czasowych, ogłosił: *Recherches chimiques sur la végétation* (Paryż, 1804).

Sauvages (Tomasz Maryja Franciszek), spółczesny pisarz dramatyczny francuzki, urodzony w r. 1794 w Paryżu, jest autorem wielu komedyj i dramatów, z których znaczniejsze: *le Petit ramoneur*, *le Cocher de Napoléon*, *le Serf et le boyard*, *un Cordon bleu* i t. d. Pisał także libretta do kilku oper. Inny tegoż nazwiska **Sąuvages** (Elijasz), pisze tragedyje i dramaty, z których ważniejsze: *Julien l'Evangéliste*, *la Vestale*, *Jeanne d'Arc en prison*, *le Roi Léar* i inne.

Sauvan (Ludwik), doktor medycyny, rodem z Warszawy, nauki lekarskie kończył w Wilnie, gdzie po napisaniu rozprawy 1) *De femoris extirpatione* (Wilno, 1823 r., w 8-ce), otrzymał stopień doktorski. Później zajmował się praktyką w Warszawie, pierwszy w r. 1840 urządził w Wierzbnie, o 5 wiorst od miasta, zakład leczenia zimną wodą, podług metody Prissnitza. Zakład ten po jego śmierci zaniedbany, odnowiony w roku 1853, dotąd istnieje. Umarł w Warszawie 1843 r. Oprócz powyższej rozprawy, wydał z druku: 2) *Exposé des principes scientifiques de hydrothérapie* (Warszawa, 1840, w 8-ce), toż po niemiecku 3) *Przestrogi i rady przydatne matkom i nauczycielkom*, napisane po francuzku, przełożył L. L. (tamże, 1843, w 8-ce). *F. M. S.*

Sauzet (Paweł Jan Piotr), minister francuzki, urodził się w Lyonie 1800 r. Z pożytkiem ukończywszy naukę prawa, obrał zawód obrońcy przy trybunale swego rodzinnego miasta. Wybrany deputowanym, należał wraz z Lamartinem do tak zwanego stronnictwa socyjalnego. W r. 1835 miał sobie poruczone nakreślenie wniosków co do prawa ograniczającego prassę. Za ministerstwo Thiersa w r. 1836 został ministrem sprawiedliwości, i na têm stanowisku pozostał do r. 1837. Wtedy to wystąpił z silną oppozycją przeciw administracyi hrabiego Molé. Sauzet odznaczał się w izbach świetną i porywającą wymową, szczególnie gdy zabierał głos za odpowiedzialnością ministrów, nad budżetem ministerstwa sprawiedliwosci, kopalń i t. p. Od 1839—48 r. przewodniczył izbie deputowanych. Od rewolucyi lutowej usunąwszy się z widowni politycznej, wydał kilka pism ulotnych, jak: *Rome devant l'Europe* (1860), *Les deux politques de la France et le partage de Rome* (1862) i inne. Pisał także za koniecznością przywrócenia małżeństw religijnych.

Savage (Ryszard), poeta angielski, więcej z swego nieszczęsnego losu niż z prac poetycznych znany, urodził się w Londynie r. 1698, jako syn nieprawego łoża hrabiny Macclesfield i lorda Rivers. Matka wyznała swój błąd otwarcie, celem otrzymania rozwodu z małżonkiem, którego nienawidziła; dziecko zaś oddała na wychowanie pewnej kobiecie ubogiej, za której syna był uważany. Po śmierci swej mniemanej matki, Savage dowiedziawszy się z listów o tajemnicy swego urodzenia, napróżno błagał własną matkę o uznanie go za syna.

Odepchnięty przez nią z pogardą, z rozpaczy oddawszy się życiu rozwiązłemu, odurzony trunkiem dopuścił się zabójstwa; a gdy w następstwie na śmierć był skazany, matka starała się usilnie lecz bezskutecznie niedopuścić ułaskawienia królewskiego. Jego niezwykłe przygody i wyjątkowe położenie zwróciły nań uwagę, i zjednały mu przyjaciół i protektorów, których jednak wyniosłem postępowaniem i rozpustą odstręczył. Z dzieł jego poetycznych odznaczają się: *The Wanderer* i *The Bastard*, zawierające piękne ustępy. Gutzkow obrał sobie wypadki jego za przedmiot jednej ze swych tragedyj.

Savary (Anna Jan Marya René), książę Rovigo, jenerał i minister policyi pod Napoleonem I. urodził się r. **1774** w Marc w departamencie Ardennes. **W** r. **1789** wstąpił do pułku piechoty Royal-Normandie. **W** r. **1793** w stopniu kapitana miał udział w wyprawach wojennych nad Renem, pod Custine'm, Pichegru i Moreau. Później tywarzyszył jenerałowi Desaix do Egiptu i powrócił z nim do Włoch. Gdy Desaix poległ pod Marengo, Savary przybrany przez Bonapartego za adjutanta był używany do missyj dyplomatycznych we Włoszech, w Wandei i w Pyrenejach. Przebiegłość jego i uległość zjednały mu wkrótce wielką wziętość u pierwszego konsula. Z kolei mianowany pułkownikiem, dowódzcą oddziału gendarmerie d'élite, jenerałem brygady, położył ważne zasługi w sprawie spisku Cadoudal'a. Od r. **1802** kierował czynności tajnej policyi Bonapartego. Czyniony mu zarzut udziału w morderstwie dokonanem w więzieniu na osobach jen. Pichegru i angielskiego kapitana Whrigt jest nieuzasadniony. Natomiast przewodniczył w r. **1804** przy wydaniu wyroku śmierci na księcia d'Enghien, poczem otrzymał stopień generała dywizyi. **W** r. **1805** po bitwie pod Austerlitz poruczył mu Napoleon tajną missyję, do Cesarza Rossyjskiego. Po wyprawie z r. **1806** powołany do Warszawy w miejsce marszałka Lannes, objąwszy dowództwo nad piątym oddziałem armii, odniósł świetne zwycięztwo nad armią rossyjską pod Ostrołęką, w r. **1807**. Zaszczycony po bitwach pod Heilsbergiem i Friedlandem tytułem księcia Rovigo, wysłany został jako gubernator Pruss wschodnich do Królewca. Po pokoju w Tilży udał się Savary do Petersburga z poleceniem dyplomatycznem. **W** r. **1808** w Madrycie zniewolił króla Karola IV i jego syna Ferdynanda do podróży do Bayonny. **W** r. **1810** otrzymał urząd ministra policyi; na tém stanowisku aresztowany przez jen. Mallet'a i uczestników spisku Lahorie i Guidal dnia **24** Października **1812** r., był przez kilka godzin w więzieniu Laforce przytrzymany. Podczas Stu Dni otrzymał godność para Francyi. Powodowany życzliwością niezachwianą do Napoleona, chciał mu towarzyszyć na wyspę Stej Heleny, lecz schwytany na statku angielskim Bellerophon, został przewieziony na wyspę Maltę, zkąd umknął w r. **1816** do Smyrny. **W** następnym roku udał się do Austryi, gdzie przysposabiał obronę swą przeciw wyrokowi śmierci wymierzonemu nań przez sąd wojenny w Paryżu. Powróciwszy do Smyrny po krótkim pobycie wybrał się do Londynu w r. **1819** a ztąd do Paryża, gdzie się dobrowolnie przed sąd stawił. Broniony przez Dupin'a starszego i uniewinniony, został przywrócony do swych godności, nie polecono mu jednakże żadnych obowiązków. **W** odpowiedzi na wstęp z *Mémorial* hr. Las Cases wydał urywek z swych pamiętników, pod tytułem: *Sur la catastrophe de Monseigneur le duc d'Enghien* (Paryż **1823**), w którym winę śmierci księcia d'Enghien składał na Talleyranda. Ostatni jednak umiał odeprzeć ten zarzut, a Savary popadł na nowo w niełaskę u dworu. Osiadłszy następnie z rodziną w Rzymie, wrócił dopiero po rewolucyi lipcowej do Francyi. Ludwik Filip powierzył mu w końcu roku **1831** naczelne dowództwo w Algieryi, gdzie zdo-

był Bonę i gorliwie popierał założenie osad. Jednakże administracyja jego spowodowała niezadowolenie i w r. 1833 został odwołanym; w tymże roku umarł. W swych *Mémoires* (8 tomów, Paryż 1828) usiłował usprawiedliwić swoje postępowanie i czyny Napoleona.

Savigliano, (po francuzku *Savillan*), miasto w Sardyńskiej generalnej intendenturze Coni, z prowincyi Saluzzo, leży w pięknej równinie między rzekami Maira i Grana, nad głównym traktem z Nizzy do Turynu, z którym od r. 1823 ma kommunikacyję przez kolej żelazną. Miasto obwarowane murami i wieżami, ozdobione wspaniałą bramą, ma szerokie regularne ulice, kilka okazałych gmachów i liczy 20,000 mieszkańców, zajmujących się rękodzielniami sukna, płótna, jedwabiu i handlem bydła. Podczas wojny sukcesyjnej hiszpańskiej, Savigliano było zburzone przez Francuzów. W r. 1799 zajęte przez wojsko francuzkie wkrótce odebrane zostało przez armię Austryjacką pod dowództwem Melas'a.

Savigny (Fryderyk Karol, von) jeden z najznakomitszych professorów prawa rzymskiego, urodził się 1779 r. w Frankfurcie nad Menem. Po ukończeniu nauk otrzymawszy w r. 1800 stopień doktora w Hamburgu, wykładał tamże prawo rzymskie od r. 1800 do 1804. W tym czasie napisał swoje wyborne dzieło *Das Reht des Besitzes* (6 wyd. Giessen, 1837). Od r. 1804 w kilkuletnich podróżach po Niemczech i Francyi zajmował się wyszukiwaniem nieznanych lub mało używanych źródeł prawa rzymskiego. W r. 1810 powołany na professora uniwersytetu Berlińskiego i mianowany członkiem akademii nauk, w r. 1817 wstąpił do rady stanu, wreszcie w r. 1842 otrzymał godność pruskiego tajnego radcy, ministra stanu i ministra sprawiedliwości. Jego wykłady mianowicie Instytucyj łącznie z prawem rzymskiem i Pandektów, z powodu jasności, dokładności wyrażenia i obfitości źródeł, wielkie wzbudziły zajęcie. Należał on do przewodników tak zwanej szkoły historycznej prawa, której założycielami byli Hugo i Schlosser. Pomysły swoje co do zasad prawa rozwinął w piśmie *Vom Beruf unserer Zeit für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft* (Berlin, 1814; 3 wyd. 1840). W dziele tém usiłował dowieść, że nowe księgi praw ani potrzebne są ani możliwe, że istniejące kodexa francuzkie, autsrjackie, pruskie nie są zdolne do ogólnego zastosowania, że nawet język niemiecki nie jest odpowiedni do pisania w nim praw, i t. d. Prócz tej pracy tendencyjnej, Savigny napisał kilka bardzo znakomitych dzieł, w których złożył owoce swych badań historycznych, jako to: *Geschichte des römischen Rechts in Mittelalter*; *Beitrag zur Rechtsgeschichte des Adels in neueren Europa* i wiele rozpraw umieszczonych w czasopiśmie *Zeitschrift für geschichtliche Rechtswissenschaft*, później zebranych pod tytułem *Vermischte Schriften* (Berlin 1850). Do najważniejszych dzieł Savignego należy *System des heutigen römischen Rechts* (8 tomów, Berlin 1840—49), którego dalszy ciąg tworzy *Das Obligationenrecht* (Berlin 1851—51). Savigny w r. 1848 usunął się zupełnie od spraw publicznych. Zmarł 1861 r.

Savona, od roku 1851 oddzielna generalna intendentura królestwa Sardyńskiego, składająca się z prowincyj Savona, Albenga i Acqui, liczy na rozległość 48 mil kwadr. 240,000 ludności. Prowincyja Savona przez Apeniny na dwie części przerznięta, $14^2/_3$ mil kwadr. rozległa, ma 79,000 mieszkańców. Miasto główne prowincyi a zarazem generalnej intendantury, Savona, leży o 5 mil na południo-zachód od Genuy, nad ujściem małej rzeki pobrzeżnej Egabona, posiada port, strzeżony przez twierdzę wzniesioną na skale w morzu; ulice są kręte; prócz katedry bogato uposażonej w obrazy

znajduje się tu 20 kościołów. Miasto jest rezydencyją generalnego intendenta, biskupa, sądownictwa i t. d. Ludność wynosząca 17,000 utrzymuje rękodzielnie sukna, fajansu, broni, jedwabiu, papieru, szkła, mydła, witryolu. W nader pięknych okolicach miasta znajdują się okazałe letnie pałace szlachty genueńskiej. Gród ten nazywał się w starożytności *Sava;* w Wiekach Średnich dostatki jego i świetny rozwój handlu wznieciły zazdrość Genueńczyków, którzy w r. 1525 zburzyli port. W r. 1745 Savona była bombardowana przez Anglików bezskutecznie. Francuzi zajęli to miasto w r. 1809 i przeznaczyli za główne miejsce departamentu Montenotte. Od r. 1809 do 1812 było miejscem przymusowego pobytu papieża Piusa VII.

Savonarola (Girolamo), słynny mówca ludowy religijny i polityczny, urodził się r. 1452 w Ferrarze. Wnuk znakomitego lekarza, był przeznaczony do zawodu lekarskiego; lecz w 14 roku życia opuścił pokryjomu dom rodzicielski i wstąpił do klasztoru dominikanów w Bononii. Pierwsze jego wystąpienie na kazalnicy we Florencyi wypadło bardzo niekorzystnie. Później zajmował się wykładaniem nauk matematycznych w Bononii. Powołany w roku 1489 przez Lorenzo dei Medici do Florencyi zaczął znów przemawiać do ludu i pozyskał jako prior w San-Marco przez porywającą wymowę i przykładne życie, niezmierny wpływ na umysły Florentczyków. Z proroczem natchnieniem potępiał rozwiązłość obyczajów szerzącą się równie u duchowieństwa jak u świeckich osób. Domagał się naglęco ulepszeń kościelnych i nie wahał się wystąpić nawet przeciw swemu protektorowi Lorenzo dei Medici. Po śmierci Lorenza i wygnaniu syna jego Pietro 1494 r., Savonarola wziął bardzo czynny udział w sprawach politycznych Florencyi. Za jego staraniem władza prawodawcza została powierzoną radzie obywatelskiej. Lecz Savonarola nie zadowolnił się przewrotem politycznym Florencyi: w gorliwości swej pragnął z uniesieniem, aby reformą kościelną zapobieżono nadużyciom dworu rzymskiego i gorszącym postępkom duchowieństwa. Pisał do monarchów chrześcijańskich wzywając ich, aby powołali zbór kościelny, na którym on sam zobowiązywał się udowodnić, iż ówczesny papież Alexander VI nie jest prawym biskupem, że nawet na imię chrześcijanina nie zasługuje. Alexander VI rzucił na niego klątwę, lecz Savonarola nie uląkł się gromów watykańskich i ciągle przemawiał do ludu z kazalnicy. Jego wpływ wzmógł się jeszcze więcej po bezskutecznych usiłowaniach Pietra dei Medici w celu osiągnięcia dawnej władzy swego domu. Jednakże duchowieństwo klasztorne, zwłaszcza franciszkanie, nie sprzyjało mu z powodu luźnych niedogodnych zmian przezeń wprowadzonych. Niechętni mu kaznodzieje występowali przeciw niemu mianując go kacerzem i wyklętym. Stawając w obronie Savonaroli, Fra Domenico da Pescia, zakonnik z jego klasztoru, ofiarował się na dowód słuszności zasad swego mistrza poddać się próbie ognia, jeżeli ktokolwiek ze stronnictwa przeciwnego toż samo poświęcenie dla swej sprawy uczyni. Wyznanie to przyjął mnich zakonu franciszkańskiego. Sąd Boży jednakże nie był wykonanym, z powodu, że Demenico chciał zabrać ze sobą w płomienie hostię, co było uznanem za świętokradztwo. Obrot ten sprawy spowodował zgubę Savonaroli. Znieważony przez lud był uwięziony z Domenico i innym zwolennikiem Silvestro Marussi. Sądzony przez zgromadzenie duchowieństwa pod przewodnictwem dwóch legatów papiezkich, gdy mu sfałszowanemi dokumentami i zeznaniem na torturach wymuszonem zarzucane zbrodnie udowowodniono, został wraz z Domenico i Silvestro Marussi skazany na uduszenie i następnie spalenie, a wyrok ten był wykonany dnia 23 Maja 1498 r. Jego

kazania (wydane we Florencyi 1496 r.) i wykład 31 i 51 psalmu są głębokie, porywające i pełne natchnienia. Zbiór jego dzieł głównie treści filozoficznej i ascetycznej był wydany w Lyonie (6 tomów 1633—40).

Sawa, rzeka wpadająca do Dunaju między Zemuniem a Białogrodem (Serbskim) i w znacznej swej długości od ujścia Uny, pod Jasenowcem, stanowiąca granicę między cesarstwem Austryjackiem a Tureckiem i księztwem Serbskiem. Powierzchnia Sawy przy wejściu do królestwa Chorwackiego ma 68' 4, pod Zagrzebiem 58'3, przy ujściu Kupy 48'1 (najniższy stan wody) przy wyjściu z tego kraju 46'9 a przy ujściu Uny 46'1, przy ujściu Struga 45'3, Werbasu 44'3, Bosny 44'0, Dryny 39'3, Bosuta 38'1, a przy własném ujściu do Dunaju 35'05. Rozciągłość powierzchni tej rzeki w królestwie Chorwackiem, gdzie już jest spławną, wynosi 148'4, w królestwie Slawońskiem 104'00, mil kwadratowych austr. Przepływa w pierwszym kraju tylko 22 mil, a dalej 63. Przytokami jej są: z lewej strony: Sutla, Krapina, Lonja, Orljawa, Bosut, Jelenica, z prawej zaś strony jedna rzeczka Kupa i t. d.

Sawa-Caliński, jeden z najdzielniejszych dowódzców w konfederacyi Barskiej (ob.). Ojciec jego Iwon Sawa, w czasie powstania Gonty i Żeleźniaka, mając niemałą wziętość pomiędzy kozakami, starał się ich uspokoić, przywieść do zgody i wielu pozyskał stronników ale z uporczywymi niepodobny był sojusz. Iwon przekonany o słuszności sprawy której dopomagał, znając wszystkie hajdamaków kryjówki, naprowadzał chorągwie polskie i przeważnie dopomagał do poskromienia powstania. Przedstawiony królowi, mianowany był dowódzcą jednej chorągwi na Ukrainie stojącej. Część kozactwa która się schroniła za granicę Turcyi poprzysięgła zemstę: wabiła ich i spodziewana bogata zdobycz spanoszonego Iwona. Wybrali czas do napadu, gdy Iwon wyprawiał *prażnik* i na nim sobie dobrze podochocił. W nocy otoczyli dom jego, wpadli i zamordowali Iwona. Żona potrafiła uciec i dała znać porucznikowi Moszczyńskiemu z chorągwi męża swego. Ten zebrał żołnierzy naprędce, przybiegł, ale Iwon już nie żył. Mały Sawa przyszły bohater, pod przewróconą kołyską leżał spokojnie i uszedł śmierci. Moszczyński ożenił się z wdową Sawy, a małoletniego jego syna wziął w opiekę, przeniosłszy się do rodzinnego gniazda wsi Moszczany w powiecie Mławskim, dawnem województwie Płockiem. Umierając bezdzietny, zagrodę swą żonie zapisał. Młody Sawa, wychowany pomiędzy rycerską szlachtą, dzielny jeździec i rębacz, kiedy wybuchła konfederacyja Barska, zebrał naprzód hufiec jazdy z 300 konnych który wkrótce do 2000 powiększył. Każdy towarzysz składał uroczystą przysięgę, że żywcem wziąć się nie da, przenosząc śmierć nad niewolę. Wkrótce zwycięztwa *Sawy-Calińskiego*, bo taki w konfederacyi miał przydomek, trwogą napełniały nieprzyjaciół. Walczył szczęśliwie pod Radomiem i Lublinem, lecz najwięcej uwijał się w Płockiem, rozbijając silne nawet oddziały piechoty. W walce pod miastem Szreńskiem w powiecie Mławskim, ciężko ranny, uniesiony z pola bitwy i ukryty w lasach, na *grondzie* czyli miejscu wyniesionem i suchem, dotąd zwanem *grobem Sawy*, zdradzony przez żyda felczera ze Szreńska, wzięty w niewolę i przywieziony do Przasnysza, zdarłszy bandaże z ran swoich, wierny przysiędze którą złożył pod chorągwią, wkrótce umarł. Matka jego, gdy syn stanął na czele swego hufcu porzuciła gospodarstwo, przebrała się po kozacku i walczyła jak prosty żołnierz przy jego boku. Kiedy rannym został, czuwała nad nim, przy wzięciu do niewoli broniła dzielnie: poszła za nim do Przasnysza i nie odstąpiła aż do chwili zgonu. Pieśń ludu

Ukraińskiego, zachowała pamięć jego ojca: pieśń konfederatów Barskich pamięć Sawy-Calińskiego. Henryk Rzewuski, w *Pamiętnikach Soplicy* poświęcił mu piękny ustęp, skreślony podług podania. (Obszerniejszą wiadomość o tym bohaterze podałem w Tygodniku Illustrowanym Tom IV, Nr. 115, z roku 1861). *K. Wł. W.*

Sawanny, nazywają się w Ameryce południowej rozległe równiny pokryte trawą. Obszary te dzielą się na górne, zwane także *prairies* (łąki) i na dolne. Ostatnie wilgotne, bagniste i niezdrowe są całkiem z drzew ogołocone, górne zaś otoczone lasami i miejscami gajami porosłe. Największą przestrzeń zajmują sawanny obrębu rzeki Mississipi, rozciągające się do 50.000 mil kwadratowych. W Guyanie także płaszczyzny trawiaste nazywają się sawannami.

Sawaszkiewicz (Leon), współczesny publicysta, osiadły w Belgii, jest autorem następnych dzieł: *Tablice historyczno-geograficzne* (Bruxella, roku 1838); 2) *Le génie de l'Orient commenté par ses monumens monetaires, études historiques, numismatiques et critiques* (tamże, r. 1846, w 8-ce); 3) *Tableau de l'influence de la Pologne sur les destinées de la révolution française et de l'empire* (b. m. dr. i r., wyd. 2-e, Paryż, r. 1847; wyd. 3-e, tamże, roku 1848); 4) *Porównanie wypraw Żółkiewskiego z Napoleonem I* (Bruxella, roku 1859, w dwónastce); 5) *Why the Eastern question cannot be satisfactoryly setled* (Londyn, roku 1840, w ósemce); 6) *Notice sur la vie de J. Lelewel* (Bruxella, roku 1862, w ósemce). *F. M.S.*

Sawczyński (Zygmunt), współczesny filolog i historyk, urodził się roku 1826 w Olexińcu w Galicyi, nauki początkowe odbył w Buczaczu roku 1834—1844, wyższe na uniwersytecie Lwowskim r. 1847, po ukończeniu których został nauczycielem w gimnazyjum w Tarnowie, a od r. 1850 do r. 1854 w liceum S. Anny w Krakowie. W r. 1855 sposobił się do stanu nauczycielskiego w Wiedniu, poczem znowu był nauczycielem od Października r. 1856—1860 w Krakowie, a od r. 1861—1862 w Samborze. Opuściwszy służbę rządową osiadł w Krakowie, gdzie zajmował się literaturą pisząc artykuły polityczne i pedagogiczne w czasopismach umieszczone. W r. 1866 tamże wybrany posłem na sejm do Lwowa, miewał podtenczas odczyty publiczne, obrawszy sobie za przedmiot Obraz matki polskiej w wieku Zygmuntowskim i o Konradzie Wallenrodzie, Mickiewicza. Drukiem ogłosił: 1) *Die neue Burgundischen Reiche von ihrer Entstehung bis zur Vereinigung unter Rudolf II* (Kraków, r. 1857, w 4-ce): 2) *Języki wschodniej części kraju naszego w stosunku do szkół i do siebie uważane* (tamże, r. 1861, w 8-ce). Oddruk z felietonu *Czasu*. *F. M. S.*

Saweljew (Paweł), archeolog, urodzony r. 1814, kształcił się naukowo w uniwersytecie petersburgskim na wydziale wschodnich języków, po ukończeniu którego (r. 1834) doskonalił się jeszcze przez czas niejaki w obranym zawodzie, w instytucie wschodnich języków (przy ministerstwie spraw zagranicznych). Miał w uniwersytecie za przewodnika professora Sękowskiego, następnie wszedł w stosunki naukowe z akademikiem Frähnem i odtąd poświęcił się głównie numizmatyce wschodniej. Od samego początku towarzystwa archeologiczno-numizmatycznego w Petersburgu (r. 1846) Saweljew brał udział w pracach tegoż. Pierwszym udziału tego owocem była myśl jego, wypowiedziana w mowie mianej przezeń na posiedzeniu towarzystwa w dniu 1 (13) Stycznia r. 1847 „O potrzebie nauki wschodniej numizmatyki i archeologii w Rossyi.” Wkrótce potem wydał „Numizmatykę muhamedańską w sto-

sunku do Rossyi." Obejmuje ona topografiję skarbów z monetami wschodniemi VII, VIII, IX, X, XI wieków, znalezionemi w Rossyi i w krajach nadbaltyckich. Przez topografiję tę i dołączoną do niej mappę, na której oznaczone były wszystkie odkrycia w Rossyi poczynione, Saweljew dokładnie wytknął handlową drogę, która na dwa wieki przed założeniem państwa Rossyjskiego istniała, pozostawszy tąż samą tak w epoce założenia państwa, jako też i w czasie jego ustalenia się. Od r. **1849** był redaktorem *Pamiętników (Zapiski) towarzystwa archeologicznego*, w języku rossyjskim wydawanych; w roku zaś **1851**, gdy towarzystwo, dla tem większego postępu prac swych, na trzy rozdzieliło się oddziały, mianowany został sekretarzem oddziału Wschodniej Archeologii. Oprócz pomniejszych prac archeologii, a głównie numizmatyki dotyczących, zamieścił w tomie III *Prac* Oddziału Arch. Wschod. bardzo ważny i obszerny artykuł numizmatyczny (wydany potem oddzielnie) pod tytułem: *Monety Dżuczydów, Dżagataidów, Dżelairydów i inne, będące w obiegu w Hordzie Złotej za czasów Tochtamysza.* Treść jego stanowi opis dwóch ogromnych skarbów z monetami wschodniemi, znalezionych w r. **1851** w gubernii Ekaterynosławskiej (**14,350** monet srebrnych, wyłącznie prawie dżuczydzkich, z epoki Tochtamysza) i w r. **1856** w gubernii Kazańskiej w powiecie Tietiuszskim (**10,000** monet dżuczydzkich). Był nadto redaktorem rossyjskiego przekładu dzieła J. Sabatier'a (napisanego po francuzku) pod tytułem: *Kercz i Bosfor* (Petersb. r. **1851**). Pragnąc wzbogacić archeologiję rossyjską nowemi odkryciami, odbył kilka wycieczek do południowych prowincyj Rossyi. Tak w r. **1853—1854** przepędził letnie miesiące w gubernii Włodzimierskiej i Jarosławskiej i dopełnił tamże rozkopania kilkuset kurhanów, z których wydobyto znaczną ilość ciekawych przedmiotów, stanowiących obecnie własność cesarskiego Ermitażu. Saweljew zamieścił w *Zapiskach Towarzystwa* (t. V, str. **160**) urywek z Dziennika, który w czasie swych poszukiwań prowadził. Dziennik ten posłużyć może za najlepszego przewodnika dla następnych poszukiwaczy, gdyby któremu z nich wypadło, zająć się rozkopywaniem kurhanów. Ogólna instrukcyja dla zajęć tego rodzaju, napisana przezeń i zamieszczona w kształcie wstępu przed szeregiem artykułów o kurhanach i horodyszszach, dowodzi. iż był nietylko znawcą przedmiotu, lecz oraz człowiekiem całkiem nauce oddanym. Umarł w r. **1859**. *J. Sa...*

Sawicki (Kasper), teolog, polemik i kaznodzieja, urodził się w Wilnie **1552** r., z rodziców szlachty herbu Nowina. Skończywszy już filozofiją w Rzymie, w r. **1576** wstąpił do jezuitów. Po uzupełnieniu tamże nauk, w akademii wileńs. uczył teologii dogmatycznej, głośny z wymowy kaznodziejskiej przeznaczony został na teologa poselstwa polskiego, które na koronacyję Dymitra Samozwańca do Moskwy wyprawiono. Petreus twierdzi że Dymitra w religii katolickiej był nauczycielem, i w przedsiewzięciach jego doradcą i przewodnikiem tajnym. Przytomny koronacyi Maryny Mniszchowny, a jak niektórzy mniemają był nawet jej spowiednikiem, sama zaś w liście swoim r. **1610** d. **17** Czerwca, do Sapiehy pisanym, kaznodzieją go swym zowie. Według Allegambego, Sawicki, przy rozwiązaniu tej sprawy uwięziony, trzy lata siedział w Moskwie, zkąd uwolniony wróciwszy do obowiązków zakonnych, w pismach swoich zacięcie walczył z ewangelikami, tudzież w obronie zgromadzenia. Przytem rządził przez 5 lat nowicyjatem wileńskim i rozmaitemi rezydencyjami, długo też był kaznodzieją i najtrudniejsze odbywał misyje. Rządząc domem krakowskim professów, z młodzi akademicznej ukształcił bractwo; od kongregacyi prowincyjonalnej na prokuratora do Rzymu wybrany, w podróży tej

w Frankfurcie; nad Odrą, um. 19 Stycznia 1620. Był to jeden z najgorliwszych kontrowersistów pomiędzy jezuitami polskimi, wydał wiele dzieł pod swojem i zmyślonemi nazwiskami Jana Golubskiego, Linowskiego i Cichockiego, takiemi są: 1) *Krótki zbiór nauki chrześcijańskiej* (Bellarmina, przekład z łacińskiego Wilno, 1606, w 4-ce). 2) *Anatomia consilii editi de stabilienda pace jesuitis Polonia pulsis, authore Gaspare Cichocki*, (Kraków, 1611, w 4-ce). Jest to odpowiedź na pismo, które jakiś bezimienny szlachcic w r. 1609 ogłosił pod tytułem: *Jedyny sposób przywrócenia Polsce stałego pokoju jest wypędzić z niej jezuitów.* Gdy zaś książkę tę wygubili jezuici, wydano ją powtórnie po łacinie 1610, bez miejsca druku, i znowu pod zmyślonem miejscem Upsala pod tytułem: *Consilium datum amico de recuperada et in posterum stabilienda pace Regni Poloniae.* Na to odpisał Sawicki, a lubo na tytule położył nazwisko Cichockiego, w texcie jednak jest oświadczenie, że dwóch autorów na to dzieło się składało, to jest: *Polonus*, i *Pruteno polonus*, czyli że Sawicki razem z Cichockim je pisali. Pierwszy przełożył je na język polski i wydał pod imieniem Łukasza Linowskiego pod tytułem: *Rozbiór rady danej do ustalenia pokoju Polski wypędziwszy jezuitów* (Kraków, 1611). 3) *Dialogus nautae et cursoris de violenta Monialium S. Brigitae a Dantiscanis praescriptione* (bez miejsca 1611, w 4-ce). Po łacinie i po polsku równie pod zmyślonem nazwiskiem Linowskiego, wydane pod tytułem: *Dialog albo rozmowa Flisa z kurjerem, którzy w towarzystwie do Warszawy z sobą idąc, to i owo sobie ochotnie powiadają, aż ich miło słuchać, wydany przez ks. Łukasza Linowskiego*, (Kraków, 1614, w 4-ce). 4) *Nowiny z Torunia*, (bez miejsca 1614) wymierzone przeciwko ewangelikom, podobnież jak: 5) *Replika na nowiny z Poznania, które minister jeden trefny tego roku rozsiał po Prusach* (Kraków, 1614, w 4-ce), na co gdy Ewangelicy równie uszczypliwie odpowiedzieli w dziełku *Duplika na replikę*, Sawicki znowu w podobnym tonie wydał pod nazwiskiem Jana z Prus Golubskiego. 6) *Tryplika na duplikę ks. Tenebriona Niedoperza, ministra zborowej drużyny w Toruniu*, (tamże, 1615 w 4-ce). Na tę gwałtowną napaść nie mając już odwetu, ośmielony Sawicki wydał znowu: 7) *Foremna zgoda, albo raczej istna wrzawa między tymi którzy się Ewangelikami nazywają przez Jana z Prus Golubskiego* (tamże, 1616, w 4-ce). Inne atoli ogłosił pod własnem nazwiskiem, mianowicie pięknie tłomaczone i czystym językiem dzieła Bellarmina. 8) *Pietnaście stopni po których człowiek zwłaszcza chrześcijański upatrując Pana Boga w stworzeniu rozmaitem przychodzi do znajomości jego*, (tamże, 1616, w 4-ce). 9) *O wiecznem błogosławieństwie i szczęściu którego zażywają święci i wybrani Boży w niebie, pięcioro ksiąg*, (tamże 1617, w 4-ce). Niesiecki, Jabłonowski i wielu dotąd przypisują mu dzieło ks. Cichockiego Kaspra (ob.) *Alloquiorum Osiecensium*, (Kraków, 1615), które Niesiecki jednemu i drugiemu z osobna przyznaje, chyba że jest także jak i *Anatomia consilii*, wspólną obu pracą. *F. M. S*

Sawicki (Melchior Stanisław), herbu Cholewa, wojew., brzeski, wierszopis, mąż uczony, w akademii wileńskiej doskonalił się i tam nawet otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych i filozofii; z Łowczego Mielnickiego i starosty grodzkiego, kasztelanem brzeskim mianowany, mężnie bronił przeciw Szwedom Brześcia, przy najściu Rakoczego 1657, lecz poddać go musiał przez kapitulacyją 1662. Był komisarzem dla obliczenia szkód od wojska poczynionych, za którąto czynność, tudzież za inne usługi krajowi, wyniesiony na wojewodę brzeskiego. Wkrótce potem, gdy dla obrady publicznej na sejmik do Brześcia zjechał, od zawziętych na siebie nieprzyjaciół rozsiekany został. Oprócz mów

jego mianych na sejmach, umieszczonych w Swadzie polskiej, są w druku następne jego poezyje. 1) *Primitiae honorum B. Josephato Kuncewicz, Archiep. Poloc*, (Wilno, 1649, w 4-ce). 3) *Cienie żałobne po jasnych promieniach* (tamże, 1643, w 4-ce) Wiersze z powodu śmierci Kiszczyny wojewodziny połockiej. 1) *Żałoba białych lilij Tryznianskich*, (Wilno, 1643, w 4-ce), z ryciną tytułową, wiersze na śmierć Marcina Tryzny, biskupa koadjutora wilenskiego, podkanclerzego wielkiego ks. Litewskiego.— **Sawicki** (Karol), syn poprzedzającego, także wierszopis, jezuita, rządził kollegijami gdańskiem i krakowskiem. Umarł we Lwowie 1733 r. Wydał z druku życie świętego Alojzego wierszem pod tytułem: *Prawdziwe zwierciadło niewinności, to jest, życie błogosławionego Alojzego Gonzagi*, (Poznań, 1725, w 8-ce), ozdobione 48 miedziorytami Michała Niedbałowicza. Opiewał także sławę domu Rzewuskich, w dziele, pod tytułem: *Krzywda bez szkody* (bez miejsca druku 1726, w 4-ce), ozdobione 54 miedziorytami z różnemi w wierszach alluzjami. *F. M. S.*

Sawicki (Jeremiasz), jeromonach łuckiej katedralnej cerkwi, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Pozostał po nim w rękopiśmie: *Pamiatnik Łuckaho bratstwa*, pisany w r. 1677, zawierający wiele ciekawych szczegółów do historyi polskiej. Wiadomość o tym rękopiśmie i wyjątki z niego umieszczone są w piśmie zbiorowem rossyjskiem pod tytułem: *Kijewlanin*, wyd. przez Maksimowicza w r. 1841, str. 302. *F. M. S.*

Sawicki (Antoni), ksiądz, rodem ze Żmujdzi, wydał kilka książek religijnych po litewsku, między innemi tłomaczył świętego Augustyna i Tomasza a Kempis. *Kielbas duszne su Drewu iszimstas* (Wilno, 1829), drugie pod tytułem: *Tamaszians a Kempis Apei sekina Chrystusa*, (tamże, 1828 roku, w 8-ce). *F. M. S.*

Sawicki (Stefan), zasłużony nauczyciel i prowincyjał pijarów, urodził się w r. 1768 na Podlasiu, szkoły odbył w Drohiczynie, i tamże w r. 1785 wstąpiwszy do zgromadzenia obrał sobie stan nauczycielski. Odbywszy nauki wymowy i literatury w kollegijach w Szczuczynie i Międzyrzeczu, wyświęcony na kapłana 1793 r., uczył w szkołach warszawskich i radomskich, potem znowu w Warszawie, był od roku 1801 prefektem konwiktu, a od r. 1813 rektorem kollegjum. W roku 1816 wybrany prowincyjałem, oddał wielkie usługi w sprawach kościelnych i szkolnych. Umarł w Warszawie 1818 roku; wydał z druku: *Rys chronologiczny historyi powszechnej do roku 1811*, (Warszawa, 1818 r., w 8-ce), która była jako książka elementarna dla szkół przeznaczona. *F. M. S.*

Sawiczewski (Józef), honorowy doktor medycyny i professor farmacyi uniwersytetu Jagiellońskiego. Ur. 1762 r. we wsi Zarzyczu, w ówczesnej ziemi Przemyskiej, z Andrzeja i Wiktoryi Sawiczewskich, po odebraniu początkowych nauk w domu rodzicielskim, oddanym został do szkół w Jarosławiu, gdzie początkowe, z wielkim postępem ukończył klassy. Następnie brat jego starszy Ignacy, prefekt szkół przemyskich, wziął go do siebie, aby pod jego nadzorem dalsze nauki odbywał. Po ukończeniu szkół w Przemyślu, wysłany przez brata do akademii krakowskiej, oddał się wyłącznie naukom przyrodniczym, zwłaszcza chemii, gdyż od młodości miał wielki pociąg do tej gałęzi wiedzy; pragnąc atoli zapewnić sobie zarazem sposób utrzymania, postanowił uczyć się aptekarstwa i wstąpił jako uczeń do apteki Tychego w Krakowie, po odbyciu przepisanych studyjów złożył w r. 1792 egzamen na magistra farmacyi i zarządzał przez czas niejaki apteką księży dominikanów.

wreszcie nabył aptekę od sukcessorów Jana Szastera, a z nią obywatelstwo krakowskie uzyskał. W owym właśnie czasie Kraków przeszedł pod panowanie austryjackie. Rząd nowy wydał rozporządzenie, aby aptekarze zajętego kraju powtórzyli swe egzamina. Sawiczewski dawszy przy tej sposobności dowody gruntownej nauki, powołanym został przez rząd do przygotowania mających zdawać egzamen aptekarzy, do którego przypuszczonemi być nie mogli, dopóki nie wykazali się świadectwem Sawiczewskiego, iż są należycie przysposobieni. Ówczesną komissyją egzaminacyjną składali Szajdt prof. botaniki, Jaśkiewicz b. professor chemii i zoologii, protomedyk Lorenz i Józef Sawiczewski. Wkrótce potem zawakowała katedra chemii po profesorze Szultesie, rząd ofiarował ją Sawiczewskiemu, który jednak zbyt skromnie oceniając swe wiadomości, a nadto mając liczne zatrudnienia, przyjąć jej nie chciał. Gdy w r. 1809 skutkiem ówczesnej wojny, Kraków przyłączonym został do księztwa Warszawskiego, nowy rząd wezwał Sawiczewskiego do wykładania farmacyi, materyi lekarskiej i toxykologii w uniwersytecie. Tym razem przyjął on posadę i z zapałem oddał się nauczaniu młodzieży, z wielką ich korzyścią. Równocześnie zamianowanym został naczelnym aptekarzem szpitali wojskowych krakowskich, gdzie zwłaszcza w początkach bez żadnego zasiłku skarbowego, zaopatrywał swemi lekami przeszło 3000 chorych, nie szczędząc pracy i majątku. Urząd ten jednakże po półrocznem sprawowaniu złożył, gdyż wykładanie trzech obszernych przedmiotów w akademii, połączone z pracą w szpitalach, nadwątliły zdrowie Sawiczewskiego. Odtąd więc pracował tylko wyłącznie nad wykładanemi naukami. Tymczasem nadszedł rok 1815, a z nim ogłoszenie na wieczne czasy Krakowa miastem wolnem. Przy reorganizacyi uniwersytetu, Sawiczewski jako najstarszy professor otrzymał roczną pensyję 7000 złp. Ówczesny atoli wydział lekarski, uważając to sobie za uchybienie, że nie doktor medycyny, ale magister farmacyi, największą pobierał pensyją, odłączył od farmacyi materyję lekarską i toxykologiją, twierdząc iż tylko doktor medycyny może przedmioty te wykładać, nie zważając że Sawiczewski uczył ich od lat tylu z korzyścią słuchaczy. Postępek ten nie ostudził gorliwości Sawiczewskiego, pomimo że i materyjalnie ucierpiał, gdyż mu pensyję o 3000 zmniejszono, odtąd oddał się tylko farmacyi. Rada jednak uniwersytecka chcąc wynagrodzić przykrość Sawiczewskiemu przez wydział uczynioną, mianowała go honorowym doktorem medycyny, wkrótce potem wybrano go na dziekana wydziału lekarskiego, ale się wymówił od przyjęcia tej godności. Wzywany kilkakrotnie do różnych komissyj lekarsko-sądowych, lub sądowo-administracyjnych, wywiązywał się zawsze odpowiednio położonemu w nim zaufaniu. Przy utworzeniu się w r. 1816 tow. nauk. krakowskiego, Sawiczewski był jednym z rozumniejszych członków, wiele rozpraw napisał, a kilka znajdujemy w Rocznikach tegoż towarzystwa. Pisał wiele, jasno, zwięźle i potoczystym stylem, wypracował na kilka lat przed śmiercią tom I chemii lekarskiej, ale zawczesny zgon, nie dozwolił mu pracy tej ukończyć. Umarł w skutek przebywania po całych dniach w laboratoryjum chemicznem, gdzie wdychanie gazów rozmaitych, szkodliwy wpływ na jego słabe wywarło zdrowie. Z celniejszych jego rozpraw napisanych stosownie do ówczesnego stanowiska nauki gruntownie, wymieniamy dwie obszerniejsze: *Rozprawa o dwóch (tak zwanych dawniej) Alkaliach stałych potażu i sodzie* (ob. *Rocz. Tow. Nauk. krak.* t. VII). *Historyja Farmacyi (Rocz. Tow. Nauk. Krak.* tom IX). Jako professor wykształcił wielu zdolnych aptekarzy: jako obywatel miasta Krakowa, nie usuwał się od posług publicznych, w czem dawał dowody bezinteresowności za-

cnego charakteru, bądź jako członek towarzystwa dobroczynności zaopatrując biednych lekarstwami bezpłatnie, bądź jako należący do bractwa miłosierdzia przykładając się radą i zasiłkiem do dobra ogólnego. Umarł powszechnie żałowany w dniu 20 Stycznia 1824 roku. *W. L. A.*

Sawiczewski (Julijan Józef), syn poprzedzającego, urodził się w Krakowie 1795 r., ukończywszy tamże szkoły, służył wojskowo pod Napoleonem, poczem wrócił do nauk i w 1818 r. został w Landshucie doktorem medycyny i chirurgii, ogłosiwszy z tego powodu rozprawę *De ferro*. Zaraz też w roku następującym wykładał w Krakowie w uniwersytecie jako professor nadzwyczajny, makrobiotykę, a nadto od Stycznia 1825 r. do końca tegoż roku zastępczo farmacyją, w r. 1826 objął katedrę historyi medycyny, policyją lekarską i weterynaryją, a od r. 1833 w miejsce tej ostatniej medycynę sądową. W roku 1835 ustąpił z uniwersytetu, nie chcąc po tylu latach professorskiego zawodu poddać się egzaminowi konkursowemu, którego niedopełnienie zarzucała mu komissyja, zesłana w r. 1833 do zreorganizowania wolnego miasta Krakowa. Odtąd czas swój podzielał między praktykę lekarską, ciche naukowe zajęcia i muzykę, której był szczególnym lubownikiem i znawcą. Dokonany przez niego bardzo znakomity *Zbiór melodyj ludowych*, mianowicie krakowiaków, spłonął razem z całem jego mieniem, w pamiętnym pożarze Krakowa w 1850 r. Myśl swobodna, wesołość czerpiąca żywioł w prawości charakteru, jak powiada J. Major, nie odstępowała go nawet wśród długiej niemocy, która skończyła się śmiercią w dniu 10 Lutego 1854 r. Wypracował on i czytał na posiedzeniach towarzystwa naukowego krakowskiego następujące rozprawy: 1) *Zastosowania z nauki weterynaryi*. 2) *O zarazie morowej ateńskiej*. 3) *O medycynie u ludów dzikich*. 4) *Historyja policyi lekarskiej*. — **Sawiczewski** (Floryjan), współczesny, młodszy brat poprzedzającego, zasłużony chemik i farmaceuta, doktor medycyny i chirurgii, professor uniwersytetu krakowskiego, urodził się w Krakowie 1797 r., nauki lekarskie kończył tamże, gdzie po napisaniu rozprawy *De Struma* (Krak. 1824, w 8-ce), otrzymał stopień doktorski i zaraz w następnym roku objął katedrę professora farmacyi, a od r. 1833 chemii, którą do r. 1859 zajmował, w obu tych przedmiotach wielkie położywszy zasługi. Rozbierał niektóre wody lekarskie w okolicach Krakowa i w samém mieście; wynalazł i opisał przyrząd parowy do użycia w aptekach; robił doświadczenia względem przyswojenia krajowi rośliny mączyńca amerykańskiego; rozróżnił jako osobny gatunek roślinę znaną w Krakowie pod nazwiskiem głąbików; wreszcie był redaktorem bardzo szacownego *Pamiętnika farmaceutycz. krakow.* od 1834—36; na trzecim tomie przestało wychodzić to użyteczne i klassycznie redagowane pismo. Jest właścicielem wzorowej apteki w Krakowie. Pisma drukiem przez niego ogłoszone, oprócz wymienionej rozprawy i Pamiętnika, są trzy: 1) *Rozprawa o skutkach i działaniu octanu morfiny w ekonomii zwierzęcej*, część pierwsza drukowana w *Rocz. tow. naukow.* tom XI, druga tamże w tomie XII. 2) *Aparat parowy farmaceutyczny służący do robienia nalań (infusu), odwarów (decocta) i. t. d.* (Kraków, 1830, z ryciną), tłómaczone po niemiecku u Buchnera *Repert. für Pharm.* tomów 31. 3) *Wiadomość o wodzie słonej krakowskiej*, drukowana w *Rocznikach wydz. lek. krak.*, tom VIII. 4) *Opisanie najużywańszych roślin lekarskich pod względem ich podobieństwa i różnic* (Kraków, 1850), z rycinami. 5) *Wiadomość o mączyńcu amerykańskim* (*Chenopodium Quinoa*) *z uwagami nad innemi do tego rodzaju należącemi roślinami*, drukowana w *Roczn. wydz. lek.*

krak., tom II. 6) *Wiadomość o łoczydze w ogólności, a w szczególności o łoczydze krakowskiej*, drukowana w *Roczn. wydz. lek.*, tom III. *F. M. S.*

Sawin, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, gminie Świerszczów, na gruntach wsi Garbatów położone, rozlewa swe wody na przestrzeni 208 morgów.

Sawin, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, zabudowane na trzech pagórkach wśród pól i łąk, przerzniętych rzeczką Sajecką, dawniej Uher zwaną, o mil 2 od Chełma, a 4 od Włodawy położone. Było do połowy XV wieku własnością królewską, dopiero Kazimierz Jagiellończyk, pomnażając uposażenie biskupstwa chełmskiego przez ojca uczynione, który mu w r. 1417 wsi Kumów i Pobołowice, a w r. 1419 miasto Pawłów ponadawał; na sejmie piotrkowskim w r. 1456 przyłączył także i Sawin do dóbr biskupich. Maciej ze Starej Łomży, biskup chełmski, przeniósł Sawin w drugiej połowie XV stulecia z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie, ale najazd Tatarów krymskich w r. 1502 na ziemię Chełmską, w którym Sawin spalony, a większa część jego mieszkańców w jassyr poszła, zniszczył wszelkie ślady dawnych nadań. Mikołaj więc Kościelski, następny po Macieju biskup, nanowo przyznał temu miastu, przez przywilej 1506 r., prawo magdeburgskie na wzór tego, jakiego używało pobliskie miasto Pawłów. Gdy jeszcze raz Tatarzy w Sawinie plądrowali, Zygmunt I na prośbę biskupa Jana Buczackiego, w r. 1537 magdeburgiją potwierdził, oraz jarmarki i targi naznaczył. Biskup Przebendowski wyjednał u Zygmunta Augusta w r. 1558, że kupców i mieszczan tutejszych od ceł po całym kraju uwolniono. Następni królowie i biskupi potwierdzali te prawa, pomnażając swobody miasta; ostatnio zaś Stanisław August przywilejem 1783 r. ośm jarmarków mu nadał. Kościół rzymsko-katolicki parafijalny tutejszy, pierwotnie drewniany, opatrzony został przyzwoitym funduszem od biskupa Dziaduskiego w r. 1545, teraźniejszy murowany wystawiony został w r. 1779 z prywatnych składek i zapisów. Drugi kościół parafijalny grecko-unicki, drewniany, wzniesiony został w r. 1760. Po inkameracyi dóbr biskupich Sawin wrócił do rządu i liczy teraz ogólnej ludności 832 głów, domów zaś ma 108. *F. M. S.*

Sawina *(Juniperus Sabina* Lin.), jestto gatunek jałowcu (ob.), rosnącego dziko po górach i skałach, od środka ku południowi Europy i na Wschodzie. W dawnej Polsce rośnie tylko na górach Pieninach (skała Facimiech i Sokolica), niedaleko od źródeł leczniczych szczawnickich, w obwodzie sądeckim. Po ogrodach zaś, hodują niekiedy ten krzew dla szczegółu i na użytek leczniczy. Sawina dorasta do 6 stóp na wysokość, rozgałęziając się mocno zaraz od samego korzenia. Gałązki pokrywają gęsto listeczki drobne, jajowato-lancetowate, mocno przytulone i prawie dachówkowato gałązkę pokrywające. Kwiaty i jagody są zupełnie takież same jak w zwyczajnym jałowcu (ob.), z którym sawina należy do rodziny szyszkowych (*Coniferae*). Zielone jej gałązki, jako ziele *(herba Sabinae)*, mocno i odrażająco wonne, smaku przykrego, żywicznego, gorzkiego, używanemi bywały w lekarstwie, jako środek rozgrzewający i pobudzający układ naczyniowy, w cierpieniach trzewiów niższego brzucha, zwłaszcza też macicy. Lecz w używaniu sawiny, zachowywano wiele ostrożności; gdyż łatwo wywołać może krwotoki, poronienie, a nawet stać się śmierci przyczyną. Zewnętrznie zachwalono ją w porażeniach, na wrzodach zwątlałych, w próchnieniu i wyroślach kości oraz skóry. Gospodarze wiejscy dziś jeszcze świeżych gałązek sawiny używają w celu ułatwienia ciężkiego cielenia się krów. Gałązki te zawierają kwas garbnikowy, żywicę właściwą

i olejek lotny, a z jednego funta samych wierzchołków gałązek sawinowych, można przez odkroplenie ich czyli destylacyją z wodą, otrzymać blizko jeden łut olejku, który własności sawiny w najwyższym stopniu posiada. *F. Be...*

Sawine, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, we wsi Ostrów położone; rozległe morgów 3.

Sawinicz (Jan), współczesny, współpracownik niniejszej Encyklopedyi, urodził się w 1811 r. w mieście Wieliżu w gubernii Witebskiej, dziecinne lata przepędził w Petersburgu, gdzie ojciec jego Szymon, prałat unicki, był asessorem w kollegijum duchownem rzymsko-katolickiem. W r. 1819 oddany do seminaryjum greko-unickiego w Połocku, zkąd w r. 1828 udał się do uniwersytetu moskiewskiego i tam uczęszczał na wydział filozoficzny. Od r. 1835 wykładał język rossyjski w szkole powiatowej jełatomskiej w gubernii Tambowskiej, następnie w gimnazyjum drugiem w Moskwie. W r. 1843 przeniesiony do królestwa Polskiego, był nauczycielem języka i literatury rossyjskiej w gimnazyjum łukowskiem, siedleckiem, od r. 1850 w gimnazyjum gubernijalnem warszawskiem, a od r. 1855 w szkole sztuk pięknych. W r. 1863 mianowany został lektorem języka rossyjskiego w szkole głównej. W czasie pobytu swego w Moskwie, napisał w języku rossyjskim *Grammatykę języka polskiego* (Petersburg, 1833, w 8-ce), nadto w czasopismach rossyjskich, oprócz artykułów belletrystycznych, umieścił *Listy professora Józefa Kowalewskiego o Buryjatach* (*Teleskop* i *Molwa*, 1832—34). *Obyczaje Serbów* (*Teleskop*, 1832). *Przegląd dzieła W. A. Maciejowskiego*, *Historyja prawodawstw słowiańskich* (*Dzien. minister. ośw. nar.*, 1834). *Dyaryjusz J. P. Sapiehy* (*Syn ojczyzny*, 1837). Zostawił w Moskwie w rękopismach przygotowanych do druku: Lelewela, *Dzieje Polski dla dzieci. Historyja prawodawstw słowiańskich* Maciejowskiego, z dopełnieniami przez autora w czasie pobytu jego w Moskwie 1842 roku, której druk rozpoczęty w roku 1844, przerwany został w skutek nastąpionej wkrótce śmierci nakładcy D. A. Wałujewa. *Damy i Huzary*, komedyja Fredry, dla dyrekcyi teatrów w Moskwie, wreszcie *Słownik polsko-rossyjski* 518 arkuszy składający, zostawiony u professora Józefa Bodjańskiego. W języku polskim wiele artykułów jego pióra umieszczone są w *Księdze świata* od 1859—64 r., z tych ważniejsze są: *Podróż stolnika Tolstoja w XVII wieku, przez Litwę i Polskę do Włoch. Dzieje języka ukraińskiego. Bandurzyści ukraińscy. Pieśni ludu. Hetmani Kozaków. Wyhowski i Mazepa* i wiele innych. W *Dzienniku powszechnym* od 1861—63 r. drukował obszerne sprawozdania o pracach towarzystw naukowych w Rossyi, w *Encyklopedyi* zaś powszechnej jest autorem wszystkich niemal artykułów w dziale geografii, historyi i literatury rossyjskiej. Obecnie pracuje nad *Grammatyką języka rossyjskiego* i *Historyją literatury rossyjskiej* w języku polskim. *F. M. S.*

Sawrań, miasteczko w gubernii Podolskiej, nad rzeką Sawrańką, łączącą się z Jałańcem, własność niegdyś Koniecpolskich, pamiętne bitwą z Tatarami, których, wyprawiony przez Kazimierza Jagiellończyka królewicz Jan Olbracht, na przyległych błoniach pokonał w r. 1489. Po Koniecpolskich przeszło miasteczko do Lubomirskich i liczyło w r. 1775 podymne opłacających 37 domów, na przedmieściu zaś 84. Leży na samym szlaku tatarskim, który łączy się dalej z głównym kuczmańskim szlakiem, idącym od Józefgrodu. Na polach sawrańskich odkopuje często rolnik kości ludzkie, ułamki zbroi i orężów, a przy wsi Kazawczynie znajdują się odwieczne groby i napisy tatarskie na granitowych skałach wyryte. *F. M. S.*

Saxo, z przydomkiem *Grammaticus*, to jest Uczony, najznakomitszy z dawnych dziejopisów duńskich, był proboszczem w Roeskilde i przez biskupa Absalona, przy boku którego był sekretarzem, używany był do wielu ważnych poselstw, między innemi i do Paryża w r. 1161. Tenże prałat, zostawszy później arcybiskupem lundskim, skłonił go do napisania dziejów swej ojczyzny, które też do r. 1186 doprowadził. Zmarł r. 1204 i pochowany w kościele Roeskilde. Jakkolwiek Saxo w kronice swej widocznie naśladował styl późniejszych dziejopisów rzymskich, mianowicie Waleryjusza Maxyma, jednak jego łacina góruje nad łaciną innych pisarzy średniowiecznych; Erazm z Rotterdamu podziwiał nawet jej świetność. Do wielkich także zalet jego pisarskich należy bezstronność, z jaką opowiadał sprawy klerykalne, chociaż sam był duchownym. Pod względem wiarogodności jego opisów i podań, należy odróżnić dziewięć pierwszych ksiąg jego *Historia Danica*, od 7 dalszych i ostatnich. Owe bowiem 7 ksiąg bezwarunkowo służyć mogą za najlepsze źródła do dziejów duńskich, gdy pierwsze 9 wymagają wytrawnego krytycznego sądu dziejopisa, by właściwy z nich zrobił wybór. Podług własnego zeznania, korzystał on z trojakich źródeł przy określeniu najdawniejszych dziejów duńskich, mianowicie: ze starych pieśni, napisów runicznych i podań piśmiennych Islandczyków. Bezwątpienia, zaliczyć do nich wypada i rodowody królów duńskich, niemniej wieści ustne Islandczyków, żyjących wówczas jako opowiadacze na dworach możnowładzców północnych, do których należał i Arnold w służbie arcybiskupa Absalona zostający. Podania czyli sagi jakie zasłyszał, kreślił Saxo żywcem bez krytycznego rozbioru i dla tego pomięszane one częstokroć z romantycznemi sagami germańskich ludów. Z historyków, cytuje on Eginharda, Adama Bremeńskiego i anglosasów, mniej zaś Pawła Dijakona; bacznie więc i ostrożnie, wnioski i wywody jego przyjmować należy. Z wielu wydań kroniki jego *Historia Danica*, z których pierwsze ogłosił Chr. Pederson w Paryżu r. 1514, najlepszem jest P. E. Müller'a, dokończone przez J. M. Velschow'a (Kopenhaga, 1839). Duńskie przekłady dali Vedel i Grundtvig. Do krytyki pierwszych 9 ksiąg służy P. E. Müller'a *Krit. Untersuchung den Sagengeschichte Dänemarks und Norwegens* (Kopenhaga, 1823). Ważna także jest Saxo'na historyja do poznania stosunków z ościennemi wówczas Słowianami nad-elbiańskimi i nad-odrzańskimi.

Saxo (Benedykt), jezuita, rodem Hiszpan, gdy się na missyje do Indyj gotował, rozkazem przełożonych powołany do Litwy, w r. 1624 w Wilnie teologii uczył, wieńcem doktora ozdobiny, urząd podkanclerzego akademii lat 20 sprawował, pierwszy prawa jej zebrał i drukiem ogłosił, pracując przytem nad grammatyką polską dla cudzoziemców. Wysłany do Rzymu w sprawach towarzystwa, umarł w Antwerpii 1668 r. Wydał z druku, oprócz dzieł teologicznych: 1) *Claves juris academicis Vilnensibus* (Wilno, 1648, w 8-ce). 2) *Praecepta grammaticae linguae polonicae* (tamże). *F. M. S.*

Saxonija lub **Saskie królestwo.** Dnia 11 Grudnia r. 1806, Fryderyk August elektor saski zawarł pokój z Napoleonem w Poznaniu i przystąpił do związku Reńskiego, przybrawszy tytuł króla Saskiego. Zresztą konstytucya polityczna kraju nie uległa żadnej zmianie. Pokój Tylżycki (r. 1807) przyniósł nowemu królowi utworzone przez Napoleona wielkie księztwo Warszawskie, a zarazem i oderwany od Prus okręg Kotbus, ale monarcha ten musiał odstąpić królestwu Westfalskiemu, Barby, Mansfeld i skutkiem pokoju zawartego w Schönbrunn (r. 1809), Austryja ustąpiła wielkiemu księztwu Warszawskiemu Galicyję zachodnią i Kraków, Saxonii zaś niektóre cząstki Czech

położone w Luzacyi, których posiadanie atoli ostatecznie dopiero w r. **1815** uregulowano. Po nieszczęśliwej wyprawie do Rossyi w r. **1812**, w której Sasi odznaczyli się szczególniej pod Smoleńskiem i pod Kaliszem, król saski odłączył wojska swoje od armii francuzkiej i zaleciwszy jenerałowi Thielmann, aby nie dopuszczał wojsk cudzoziemskich do twierdzy Torgau, bez jego upoważnienia, udał się do Pragi, gdzie rozpoczął z Austryją układy, mocą których obowiązał się opuścić księztwo Warszawskie. Po bitwie pod Lützen, Napoleon zażądał aby król oświadczył stanowczo, czy chce otworzyć Torgau dla wojsk jego lub przeciwnie i tém samem spełnić przyjęte na siebie względem niego zobowiązania jako członek związku reńskiego; dodał nadto, że w razie odmowy postąpi z Saxoniją, jako z krajem zdobytym. Król powrócił wtedy do Drezna rozkazał otworzyć bramy Torgawy dla wojsk francuzkich i armiją swoją oddał pod rozporządzenie Napoleona. Na żądanie jego towarzyszył mu także do Lipska; tam, gdy większa część armii saskiej niespodzianie przeszła na stronę skoalizwanych, ci ostatni poczytali go za jeńca wojennego i zawiedli najprzód do Berlina, a potem do Friedrichsfeld. Saxoniją zarządzała natenczas kommisyja rossyjska, pod prezydencyą księcia Repnina, następnie zaś od roku **1814** kommissyja pruska. Korpus saski wszedł do Francyi wraz z armiją sprzymierzonych. Na kongresie wiedeńskim, Prussy i Rossyja żywo nastawały na wykreślenie królestwa saskiego z karty Europy, z warunkiem jakiegokolwiek wynagrodzenia dynastyi, lecz inne wielkie mocarstwa oparły się temu. Poprzestano na ukaraniu króla saskiego, za okazywaną Napoleonowi przychylność, pozbawieniem go większej części jego dziedzin, a przysądzeniem ich Prusom. Król zrazu protestował przeciw temu postanowieniu, lecz nakoniec musiał mu uledz. Dnia **18** Maja r. **1815** podpisał pokój z Prusami. Skutkiem tego Saxonija utraciła okręg Kotbus, Saxoniją niższą i część wyższej, okręg elektoralny i Barzy, części cyrkułów Miśnii i Lipska, biskupstwa Merzeburgskie i Naumburg-Zeitz, Mansfield, okręg Turyngii i Neustaedtu, Querfurt i kraj Henneberg, tworzące w ogóle **367½** mil kwadratowych z ludnością **864,305** mieszkańców. Prusy przyjęły na siebie część publicznego długu saskiego. W ciągu tej burzliwej epoki większa część ulepszeń wewnętrznych nie mogła być doprowadzona do skutku. Po przywróceniu pokoju zajęto się czynnie uporządkowaniem finansów. W r. **1818**, reformowani, lutrzy i katolicy, pod względem praw cywilnych i politycznych postawieni zostali na jednej i tej samej stopie; lecz w konstytucyi politycznej zapomniano wprowadzić przyobiecane reformy, a w latach r. **1818**, **1820** i **1824** stany nadaremnie żywo upominały się o publiczne ogłoszenie budżetu państwa. Król Fryderyk August po 59°-letniem panowaniu, umarł **3** Maja r. **1827**. Brat jego Antoni przyrzekł rządzić w duchu poprzednika, lecz nie sprawdził nadziei, jakie rodzi każde nowe panowanie. Był to 75°-letni starzec, już mocno wiekiem osłabiony i do rządów niezdolny. Stracił na opinii z powodu względów, jakie przy każdej sposobności okazywał propagandzie ultramontańskiej, tudzież z powodu mistycznych dążności swoich ministrów. Po rewolucyi Lipcowej, objawiła się w państwie jego agitacyja, skutkiem której władza wymknęła się z wątłej jego dłoni. W miesiącu Wrześniu wybuchło w stolicy powstanie przeciw dworowi i przeciw armii. Jedną z przyczyn tego ruchu ludowego, stanowiła różnica religii między rodziną panującą a narodem; król Antoni musiał przybrać za współregenta synowca swojego Fryderyka-Augusta, zgodzić się na oddalenie niepopularnych ministrów i na uzbrojenie gwardyi narodowej, nakoniec przyobiecać ważne reformy. Dawnym stanom krajowym, na nowo jeszcze raz

zwołanym, polecono zająć się obradami nad projektem do reprezentacyjnej ustawy, którą pod datą **4** Września r. **1832** ogłoszono jako prawo krajowe i wnet potem pierwszy odpowiedzialny gabinet rozpoczął czynności swoje. Dwa ważne prawa uzupełniły nową konstytucyję: jedno dotyczące organizacyi systemu municypalnego, drugie dotyczące podziału własności gminnych. Prawo z r. **1833** znoszące pańszczyznę, stanowiło tu dodatek. Nowe izby utworzone na mocy konstytucyi, zgromadziły się poraz pierwszy w tymże samym r. **1833**, a do r. **1848**, to jest do epoki rozpoczynającej nowe życie polityczne Saxonii, zgromadzały się jeszcze pięć razy w latach **1836**, **1839**, **1842**, **1845** i **1847**. Rozmaite te posiedzenia pamiętne są ustanowieniem znacznej liczby nowych praw organicznych, a na każdem zgromadzone stany żywo upominały się o publikacyją rozpraw sądowych i o głośną obronę oskarżonych. Nakazane przez prawodawstwo ogłoszenie budżetu i kontrola wydatków publicznych, sprawiły że wzrosł kredyt kraju, a procent od długu tym sposobem zredukować się dał z **4** na **3** od sta, sprowadzając jednocześnie znaczne zmniejszenie podatków. Saxonija przystępując do systemu Zollvereinu, nadała wększa rozciągłość swojej handlowej i przemysłowej działalności. Pierwsza z pomiędzy państw niemieckich, przedsięwzięła budowę dróg żelaznych na rozległą skalę. Od r. **1835** prywatne towarzystwo przedsięwzięło budowę drogi z Drezna do Lipska, którą oddano do użytku publicznego w r. **1839**; budowę innych dróg żelaznych, łączących Saxoniję z Bawaryją, Czechami i Szlązkiem oraz Prusami i t. d., przedsięwzięto następnie i dokonano częścia kosztem zapomóg skarbowych, częścią ze źródeł jakie się znalazły w posiadaniu prywatnych stowarzyszeń. Co do tak zwanego właściwego życia politycznego to po żywym lecz przemijającym ruchu z r. **1830**, umysły rychło się uspokoiły a rzeczy poszły znowu regularnym swym torem. Rządowi z wielu względów należy się inicyjatywa co do środków liberalnych: praktyczny, rozsądny ruch ożywiał izby, które zresztą rzadko kiedy obrażały się konstytucyjnem rozwiązaniem zasadniczych kwestyj. Naród z zadowoleniem cieszył się dobrodziejstwami wypływającemi z konstytucyi; pokładał zupełne zaufanie w rządzie. Saxonija jest jedynym krajem niemieckim, w którym postanowienia sejmu związkowego z r. **1830**, stosowano mniej surowo; to też ostatnie ślady poruszenia wywołanego wypadkami z r. **1830**, wkrótce się zatarły. Król Antoni umarł w r. **1836**, a synowiec jego Fryderyk-August, który od r. **1830** miał najczynniejszy udział w kierunku spraw państwa, wstąpił na tron, po zrzeczeniu się takowego przez ojca swojego, księcia Maxymiljana. (zmarłego w roku **1838**). Wypadek ten nie wywołał żadnej zmiany w systemie rządu, ani też w osobistym składzie administracyjnym. Od r. **1840** Saxonija także wzięła udział w czynniejszém życiu politycznem, jakie się naówczas objawiło na różnych punktach Niemiec. W r. **1842**, kiedy pan de Lindenau wystąpił z gabinetu, utworzyła się w izbach bardzo wyraźna oppozycyja liberalna przeciw ministrom. Wkrótce żywioł religijny wdał się w te polityczne niesnaski, a od r. **1844** usiłowano uorganizować Kościół protestancki, w sposób więcej od władzy niezależny. Katolicyzm niemiecki i przyjaciele oświaty zaczęli wywierać coraz większy wpływ na ludność, a ruch ten poparły nadewszystko wieści o tajemnych knowaniach jezuitów, na które władza uprzejmie nie zważała. Podczas przeglądu gwardyi narodowej w Lipsku, r. **1845**, w Sierpniu przez księcia Jana brata królewskiego jako naczelnego dowódzcę gwardyj narodowych w królestwie, książę ten obwiniony o sprzyjanie zaocznym intrygom anti-liberalnego stronnictwa, został przez ludność znieważony. Wy-

nikło ztąd starcie się z wojskiem regularnem, które jęło się oręża i zabiło lub poraniło wiele osób zupełnie niewinnych tego nieporządku, co niezmiernie lud rozdrażniło. Posiedzenie sejmu z r. 1845 nie zaspokoiło nadziei powziętych z powodu znakomitego wzrostu liczebnego oppozycyi. Rząd uznał potrzebę surowego wystąpienia przeciwko prassie, jako przeciw echu niezadowolenia publicznego. Następne lata nieurodzaju i drożyzny, odwróciły uwagę mass od czysto politycznych kwestyj. Sejm nadzwyczajny zwołany w r. 1847, obradował tylko nad środkami zmniejszenia nędzy i głosował o projektach do praw dotyczących mianowicie dróg żelaznych. Wypadki w r. 1848 niezmierny miały odgłos w Saxonii. W Lipsku rozpoczął się ruch natychmiast po powzięciu wiadomości o wypadkach zaszłych w Paryżu, niezwłocznie rozszedł się on po królestwie i sprowadził zupełną zmianę gabinetu. Naczelnicy oppozycyi w obu izbach powołani zostali do zarządu sprawami państwa a programatem nowego gabinetu było doprowadzenie do skutku projektu utworzenia z całych Niemiec jednego i tego samego państwa związkowego, z konstytucyją liberalną, z najwyższym naczelnikiem i przydanymi mu ministrami odpowiedzialnymi i t. p. Natychmiast zajęto się reformami administracyjnemi i finansowemi. Dla poprawy losu klass roboczych, ustanowiono komissyją pracy, złożoną z robotników i przedsiębierców, która się zebrala w Dreznie. Obowiązana ona była obmyślić środki ulżenia rozmaitego rodzaju nieszczęściom, okolicznościami spowodowanym, lecz do niczego nie doprowadziła. Nowe wybory wprowadziły do izb liczne zastępy zwolenników liberalizmu a nawet dopuściły tam kilku członków wyznających krańcowe zasady. Słowem wpływ ducha czasu widocznie dał się czuć w obu izbach. Deputowani szlachty sami projektowali zmianę przywilejów zostających jeszcze w ich rozporządzeniu, oraz zupełną assymilacyją własności ziemskiej należącej do szlachty z taką własnością chłopów. Odrzucono nowe prawo wyborcze, zaprojektowane izbom jako nie dosyć liberalne, a rząd musiał przedstawić inne, na które zgodzono się nareszcie. Utrzymano system dwóch izb, mimo usiłowań mniejszości, ale zmieniono zupełnie jego zasady. I tak, izba pierwsza na przyszłość wypływać miała z wyborów ludzi najwięcej opodatkowanych; druga zaś miała być owocem powszechnego głosowania. Rząd przedtsawił wtedy do sankcyi prawodawczej, rozmaite projekta mające zaspokoić opiniją publiczną co do różnych reform politycznych, prawodawczych, sądowych, administracyjnych i skarbowych, o które się oddawna napróżno upominała; atoli agitacya dla tego nie ustawała, a owszem nawet wzmogła się przez pojawienie się w kraju żywiołu republikańskiego, wspieranego i rozkrzewianego przez mnóstwo stowarzyszeń ludowych. Gdy się to działo, parlament francuzki wykończył był konstytucyą państwa dla Niemiec i ogłosił ją jako prawo. Izby drezdeńskie, których radykalna większość dotychczas walczyła przeciw parlamentowi i odrzekała się go jako za mało demokratycznego, nastawały teraz na przyjęcie tej konstytucyi i na niezwłoczne wprowadzenie jej w wykonanie. Rząd przeciwnie, z powodu że król Pruski nie przyjął cesarskiej niemieckiej korony, uznał obowiązek zachowania postawy wyczekującej. Ponieważ izby ciągle nalegały i objawiały bardzo złe usposobienie względem rządu z powodu kwestyj finansowych, skłoniły go zatém do rozwiązania sejmu (30 Kwietnia 1849 roku); ale gdy król odmówił przyjęcia konstytucyi cesarstwa, gabinet, który przyjęcie jej uważał za rzecz niezbędną dla przywrócenia porządku i spokojności, prawie natychmiast podał się do dymissyi. Gabinet w imieniu króla ogłosił, że dopóki król pruski nie przyjmie konstytucyi cesarstwa i korony ce-

sarskiej, rząd uważać będzie za rzecz dla Saxonii niebezpieczną przyjęcie tejże konstytucyi. Atoli powszechny odgłos kraju obstawał koniecznie za niezwłocznem jej przyjęciem; agitacya z tego powodu na wszystkich punktach wywołana objawiała się przez stosowne adressy, petycyje, wysyłanie deputacyj i t. p. Stronnictwo republikańskie, korzystając z okoliczności, usiłowało wywołać poruszenie w stolicy, w tej chwili z wojska ogołoconej. Król sądząc się osobiście zagrożonym, schronił się do Königstein, a pewna liczba członków rozwiązanego sejmu, znajdujących się w Dreznie, ustanowiła rząd tymczasowy. Wkrótce powstała walka między zbuntowanemi tłumami a wojskiem rządowem; trwała ona przeszło tydzień; lecz interwencyja posiłkowego korpusu pruskiego zakończyła ją na korzyść rządu królewskiego. Członkowie rządu tymczasowego umknęli i przystąpiono do licznych aresztowań. Osoby skompromitowane w tych wypadkach, po mniej więcej długiem ich zatrzymaniu, wytrzymawszy karę na którą były skazane, zostały na wolność wypuszczone lub ułaskawione. Rząd saski ściśle się zjednoczył z rządem pruskim; podobnie jak on odwołał deputowanych swoich z Frankfurtu, a wyprawił reprezentantów na konferencyją do Berlina, ułożoną przez rządy pruski, saski i hanowerski, dla porozumienia się co do mającej się nadać Niemcom konstytucyi. Ale nie korzystał wcale ze zwycięztwa odniesionego nad krańcowem stronnictwem, aby uiecc się do gwałtu i zniweczyć młodą konstytucję krajową. Prawodawstwo z roku poprzedzającego zachowało moc swoją: sąd zajmował się ciągle sądzeniem spraw prassowych i niedozwolonych stowarzyszeń, a wybory na sejm zebrać się mający w jesieni 1849 r. odbyły się według prawa wyborczego z r. 1848. Jedynym środkiem przeciwnym duchowi konstytucyi, było przedłużenie stanu wojennego w stolicy, jej przyległościach i w okręgu Erzgebirge, lecz środek ten usprawiedliwiały okoliczności, podobnie jak i wyraźnie republikańskie dążenia stowarzyszeń zwanych *patryjotycznemi* dostatecznie spowodowały ogólne ich zabronienie. Nowe izby, rozpocząwszy w Listopadzie swoje posiedzenia, dostarczyły rządowi większości skłonnej do wspierania go w umiarkowanej lecz liberalnej, i postępowej polityce. Panujący w nich żywioł konserwacyjno-liberalny, nie dopuścił do nadużyć, jakich widownią był sejm poprzedzający, a rząd zdołał przedstawić ciału prawodawczemu szereg praw, zdolnych utrwalić porządek i zarazem publiczne swobody. Lecz gdy w ciągu roku 1850 izby objawiły zamiar oparcia się przywróceniu związku germańskiego, takiego jaki istniał przed rokiem 1848, rząd musiał jeszcze raz izby rozwiązać, w chwili właśnie, gdy izba druga naradzała się nad projektem o pożyczce 16 miljonów talarów, na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, wynikłych z budowy dróg żelaznych. Wybory do nowego sejmu odbyły się już nie według prawa z r. 1848, jakby to mieć chciała konstytucyja, lecz zgodnie z dawnem prawodawstwem, tak, że rząd zwołał stany według ich składu przed-rewolucyjnego. Zgromadziły się one 15 Lipca, ale wielu członków, poczytując swe mandaty za nieważne, podało się do dymissyi, a senat uniwersytetu Lipskiego przystąpił do tej oppozycyjnej manifestacyi, odmawiając wybrania deputowanego do izby pierwszej. Niemniej jednak zebrani w Dreznie deputowani, uznali swą kompetencyją i odwołali prawo wyborcze z r. 1848, równie jak i prawo które w tym samym roku zmeodyfikowało skład sejmu. Prócz tego zmienili rozmaite postanowienia konstytucyi z r. 1831, w zamiarze zaopatrzenia rządu w rozleglejszą władzę. Król Fryderyk August udał się był w r. 1854 do Monachium w odwiedziny do siostrzeńca swojego, króla Bawarskiego, i wracał do Drezna; konie go uniosły, powóz przewrócił się. Król

padł im pod nogi, a z powodu zranienia głowy, umarł prawie natychmiast, dnia 6 Sierp. Urodzony w r. 1797, miał lat pięćdziesiąt siedem, dwa razy żenił się i był bezdzietny. Korona przeszła na brata jego, księcia Jana, urodzonego w r. 1801, ojca ośmiorga dzieci, to jest dwóch książąt i sześciu księżniczek. Starszy z książąt, dzisiaj domyślny następca tronu, dnia 18 Czerwca 1853 r. zaślubił księżniczkę Karolinę Waza, wnuczkę wielkiej księżnej badeńskiej Stefanii. Królestwo saskie jest to kraj ze wszech stron otwarty, ale tworzący dosyć zaokrągloną całość. Od wschodu do południo-wschodu dotyka wyższej Luzacyi pruskiej i Czech; od wschodu do północo-wschodu, do północy i północo-zachodu, Luzacyi niższej i saskiej prowincyi pruskiej; od zachodu, do księztw Sasko-Altenburgskiego i Weimarskiego; od południo-zachodu do territorium Reuss i do Bawaryi. Największa jego długość, od wschodu do zachodu, wynosi 30 mil, największa szerokość od południa do północy, 20 mil, całkowita zaś powierzchnia 271 mil kwadratowych. Ziemia w dwóch piątych częściach górzysta, dwie inne piąte części są faliste, ostatnią część piątą stanowi kraj równy. Z gór najważniejszą jest *Erzgebirge*, z rzek jedynie spławna Elba. Klimat zdrowy i umiarkowany, w okolicach Lipska najłagodniejszy, a w wyższem Erzgebirge, w pobliżu Johanngeorgenstadt i Wiesenthal najostrzejszy; ztąd ta część góry nazwaną jest *Syberją Saską*. Saxonija wydaje w ogólności te same naturalne płody co i Niemcy środkowe; nad brzegami Elby od niepamiętnych czasów uprawiają wino, począwszy od Pilnitz do Meissen. Największe lasy znajdują się w *Voigtlandzie* i w *Erzgebirge;* niedźwiedzie i wilki w siedmnastym wieku jeszcze tam bardzo pospolite, teraz prawie zupełnie znikły. Saxonija niezmiernie obfituje w kruszce, znajdują tam przeszło połowę wszystkich znanych skamieniałości. Spis dokonany w r. 1865 wykazał 2,225,000 mieszkańców. Największe miasta są *Drezno*, 127,500 mieszkańców i *Lipsk*, 78,682 mieszkańców. *Chemnitz*, *Freiberg*, *Plaeun*, *Zwickau*, *Bautzen*, *Zeittau*, *Glauchau*, liczą ich każde przeszło po 10,000. Pod względem religijnym, Saxonia stanowi kraj wyłącznie protestancki. Rzeczywiście w r. 1865, liczono w niej tylko 40,725 katolików, 1,772 katolików niemieckich, 460 greków i 1,522 izraelitów. Resztę ludności stanowili protestanci, z tych 2,175,231 lutrów i 4,581 reformowanych, katolików napotyka się szczególniej w Dreźnie i w wyższej Luzacyi (w liczbie 41,721), gdzie mają biskupstwo w Bautzen, 17 kościołów parafialnych po wsiach i dwa klasztory żeńskie. Grecy, podobnie jak i izraelici wyłącznie zamieszkują Drezno i Lipsk. Umiejętnie rolnictwo, od lat dawnych praktykowane, uzdolniło ziemię pod wszelkiego rodzaju produkcyje. Liczą w Saxonii 1,027 majątków, rozległych w przecięciu na 437 morgów; własność ziemska wysoką tam ma wartość. W *Voigtlandzie* chów grubego zwierza wielką ma wagę, szczególniej bydło odznacza się tam swą pięknością, w wyższej Luzacyi i w okolicach Lipska, zajmują się szczególniej chowem koni, ale przychód ztąd niewielki dotychczas. Nawzajem rasa owiec saskich, jakolwiek od lat kilku nie tyle jest ważną dla kraju, używa jednak zawsze wielkiej sławy. Wprowadzenie 30 baranów merynosów w roku 1765 i potworzenie licznych wzorowych owczarń, rozpowszechniło produkcyją cienkiej wełny, a na wszelkich targach świata wełna sasko-elektoralna jest poszukiwana; w 1850 produkcyja ta miała przynieść w ogóle 1,224,000 talarów dochodu. Rozwój kopalni doszedł także do wysokiego stopnia powodzenia, zajmuje on przeszło 13,000 robotników. W r. 1850 przyniosł on 97,375 grzywien srebra; całkowita zaś produkcyja na rok 1853 wydała srebra,

ołowiu, miedzi, niklu i kobaltu **315,137** centnarów, wyrównywających **1,201,023** talarom. Przemysł saski niezmiernie się rozwinął i w większej części gałęzi swoich doszedł do najwyższego stopnia doskonałości. Rząd zawsze się nim opiekował i sprzyjał mu zatrudnieniem przeszło trzy piąte części ludności. W r. **1852** liczba rękodzielników i fabrykantów wynosiła **52,802**. Tkactwo stanowi od czasów najdawniejszych najważniejszy przemysł saski, ogniskiem jego działalności są części wyższej Luzacyi sąsiednie Szlązkowi i Czechom. Chociaż ilość i ważność towaru na odbyt przeznaczonego zmniejszyła się mianowicie od czasu największego swego kwitnienia XVIII wieku, jednakże deseniowe tkackie wyroby z Grosschwenau, Zittau, gdzie fabrykacyja ich istnieje od r. **1666**, mają zawsze europejską sławę. Waltersdorf, pod Zittau, jest ogniskiem fabryk cwelichu. Wyrabianie koronek jakkolwiek wielce cierpi na współzawodnictwie angielskich koronek maszynowych, zajmuje jednak mnóstwo kobiet w górnem Erzgebirge i tu i owdzie w Voigtlandzie. W okolicach Chemnitz, Zschoppau i Waldenburgu, wyrabiają mnóstwo artykułów pasamoniczych i guzikarskich. Wyrabianie materyj wełnianych, stanowi także bardzo ważną gałęź przemysłu, z powodu wydoskonalenia pierwotnej materyi: w ostatnich czasach dołożono wszelkich starań, aby doskonałość mechanicznych sposobów fabrykacyi, dozwoliła temu interesującemu przemysłowi, wytrzymać korzystne współzawodnictwo z wyrobami zagranicznemi. Wielkie ognisko fabryk sukiennych jest w Grossenhayn, w Bischoffswerda, w Bernstadt, w Kirchberg, w Kamenz, w Leisnig, i w Roisswein. Lekkie sukienka i pół-wełniane materyje, wyrabiają się nadewszystko w Crimmitzschau, flanelle w Oderau i Halnichen. Nadzwyczajne postępy poczyniły niedawno fabryki nowych wyrobów, zwanych *mousselines de laine*, które dzisiaj przekładają powszechnie nad odpowiednie wyroby francuzkie i angielskie. Przędza bawełny na chwilę przez konkurencyą angielską zachwiana, teraz znowu kwitnie bardziej nawet jak przedtem; fabryki materyj bawełnianych niezmiernie się rozwinęły. Obrachowano, że ten rodzaj przemysłu zajmuje około **30,000** machin w wyższej Luzacyi, w Voigtlandzie i w Erzgebirge. Fabryki tkanin jedwabnych i wszelkich im podobnych wyrobów do dziś dnia najmniej ważne, koncentrują się w Penig, Frankenberg i w Anaberg. Prócz tego w Radeberg, w Freiberg, w Dreznie i w Chemnitz istnieją fabryki wstążek aksamitnych, jedwabnych, gazowych, i t. p. Saxonija liczy sześćdziesiąt fabryk papieru, z których główniejsze znajdują się w Bautzen, w Sebnitz, w Hainsberg, w Penig, lecz produkcyja ich nie zaspokaja ogromnych potrzeb drukarstwa krajowego. Rękodzielnicza czynność Saxonii, prowadzi za sobą jak narozleglejszy handel, któremu sprzyjają odkryte jeszcze w dwunastym wieku kopalnie srebra w Erzgebirge i ustanowienie jarmarku Lipskiego. Od połowy czternastego wieku miejscowość ta miała udział w handlu ze Wschodem, przez Augsburg i Norymbergę. Jest ona zawsze wielkiem ogniskiem handlu tranzytowego, expedycyi, kommissów i zamiany, a także środkowym punktem handlu księgarskiego w Niemczech, a jarmarki są tam najwięcej uczęszczane. Ruch interesów handlowych obliczają przeszło na **200** miljonów franków. Główne artykuły wywozowe saskie są: cienkie wyroby wełniane, płótna, koronki, wełna, przędza surowa, wyroby bawełniane, kruszce, farby, porcelana i zwir. Artykułami zaś przywozowemi są mianowicie: bawełna, jedwab, wełna, konopie, guano, drzewo (czeskie), towary kolonialne, tytoń, wino, ryby morskie, artykuły mody i t. p. Powiedzieliśmy, że Saxonija należy do *Zollvereinu*, otóż z wspólnego dochodu, który w r. **1853**

wynosił 24,231,423 talarów, przypadło na Saxoniją 1,963,289 talarów. Pod względem oświaty publicznej i w ogóle pod względem naukowości, Saxonija znakomite w Niemczech zajmuje stanowisko. Uniwersytet Lipski słusznie uważany jest za jedne z pierwszych instytucyj tego rodzaju; zakłady naukowe drugiego rzędu, są równie liczne jak dobrze uorganizowane i dostatecznie zaspokajają wszelkie potrzeby. Pod względem administracyjnym, królestwo podzielone zostało na cztery okręgi rządowe: (*Drezdeński*, 87½ mil kwadratowych i 507,705 mieszkańców: *Lipski*, 63 mil kwadr. i 446,825 mieszk.; *Zwickauski*, 48 mil kwadr. i 735,557 mieszk. *Bautzeński*, 45 mil kwadr. i 298,744 mieszk.): te zaś na 14 wielkich wójtowstw. Policyją sprawuje korpus żandarmeryi, składający się z 137 ludzi. Budżet ostatani (zlat 1852—1854), ustanawiał dochody i wydatki państwa na summę roczną 8,781,728 talarów. Lista cywilna figurowała, na nim w liczbie 542,667 talarów, apanaże zaś w liczbie 169,028 talar. Dług publiczny wynosi 43,051,418 talarów. Armija kompletna składa się z 25,396 ludzi i kosztuje rocznie, 1,933,417 talarów. Kontyngens związkowy Saski oznaczony jest na 12,000 ludzi wszelkiej broni, stanowi on pierwszą dywizyję dziewiątego korpusu armii związkowej, złożonej przytem z kontyngensów Hesko-Elektoralnego, księztwa Nassau, wielkiego księztwa Luxemburgskiego i Limburgskiego. Jedyną warownią w kraju jest *Koenigstein*. W Saxonii istnieją cztery ordery rycerskie, mianowicie: 1) order rodziny królewskiej Rutowej korony *(Rautenkrone)*, ustanowiony 1807, podczas erekcyi elektoratu na królestwo, otrzymują go tylko książęta krwi i wysocy urzędnicy; 2) Order wojskowy świętego Henryka, ustanowiony w r. 1736; 3) Order zasługi cywilnej, założony w r. 1815; 4) Order Alexandra, ustanowiony na pamiątkę założyciela linii *albertyńskiej*.

Saxonowie, *Saxones*, lud germański, którego nazwa pochodzi od pewnego rodzaju oręża zwanego *sahs* (to jest *nóż*), wyciosanego z ostrego kamienia, o którym po raz pierwszy wspomina Ptolemeusz, jako o orężu narodu osiadłego wyłącznie na południu półwyspu cymbryjskiego. Związek który po raz pierwszy pojawił się w końcu III wieku pod nazwę *Saxonów*, i do którego przystąpili Cheruskowie, *Angriwariowie* z nad obu brzegów Wezery, oraz większa część Szansów, jak się zdaje zostawał w stosunkach z Saxonami Transalbingii. Sprzymierzeni z Frankami naszli państwo Rzymskie, za Julijana i za Walentynijana, który w r. 373, pobił ich pod Deutz. Atoli wyprawy ich morskie do brzegów Bretanii i Gallii, daleko były ważniejsze. Zaczęły się w r. 287, epoce w której Menapier Carausius, otrzymawszy od cesarza Maxymilijana rozkaz odparcia napaści Saxonów, za ich pomocą przywłaszczył sobie rządy w Bretanii: i odtąd przez długi czas się powtarzały. Saxonowie od początku V wieku osiedli byli na północnym brzegu Armoryki, w okolicach dzisiaj Normandyją zwanych, a ziemia którą zajęli przybrała nazwę *Limes Saxonicus*. Walczyli z Attyllą na polach katalauńskich. Osiedlili się oni także przy ujściu Loary, ale i ci i tamci znikli później, pod panowaniem Franków. W Bretanii przeciwnie, Anglo-Saxonowie z Transalbingii, w połowie V wieku założyli królestwo Saxonów, które istniało bardzo długo. Pozostali w Niemczech Saxonowie, częstokroć oznaczani nazwą *Saxonów Starych*, dla różnicy od Anglo-Saxonów, jak się zdaje, zawczasu rozszerzyli posiadłości swoje. Od strony północno-zachodniej rozszerzyli się do rzek Issel i Renu; od południa zamieszkiwali aż do Sieg; dalej, na wschodzie, Wezera i Werra rozgraniczały ich od Franków, a południowe przedłużenia Harcu od Turyngnijan. Na wschodzie rozsiedli się byli w dawnym kraju Lombardów i Anglów, aż po

Elbę i dolną Skaldę: od północy granice ich oznaczało morze północne i kraj Fryzonów, położony na zachodniej stronie Wezery. Zjednoczeni z Frankami, zniszczyli w r. 531 królestwo Turyngii i w podziale otrzymali ziemie leżące między Harcem a rzeką Unstrut; ale ich południowe plemiona *(gaue)*, wkrótce dostały się pod panowanie Franków, od których kilkakrotnie oswobodzić się usiłowały. Klotaryjusz I pokonał ich w 563 nad brzegami Wezery, i nałożył na nich 500 krów rocznej daniny. Okolice południowo-wschodniego pobrzeża Body i Skaldy, oddali Frankowie Szwabom na mieszkanie, wtedy gdy Saxonowie opuścili je udając się za Lombardami na wyprawę włoską w r. 598. Niezadowoleni że musieli żyć we Włoszech według prawa Lombardów, zamiast według własnego, w liczbie 20000, wyruszyli do Gallii. Atoli odparł ich król Sigebert i zmusił do powrotu do dawnej ojczyzny, gdzie poddać się musieli Szwabom. Turyngijanie osiedli jeszcze wyżej na północy, nad brzegami Elby, lecz kraj ten, podobnie jak i Szwabija północna, zależał od Saxonów. W skutek niedołęztwa królów z dynastyi Morowingów, Saxonowie odzyskali dawną swą niezawisłość. Wojny ich z Frankami wznowiły się w roku 719, za Karola Martela i trwały przeszło wiek. Pod Pepinem Krótkim, połączyli się byli w r. 744 z Odilonem księciem bawarskim, a w r. 748, z Griffo'nem bratem przyrodnim Pepina. W roku 753 Pepin dotarł aż do Wezery, i nałożył na nich daninę z 300 koni; lecz w pięć lat później, znowu był zmuszony wydać im wojnę. Od tej pory dają się pomiędzy niemi spostrzegać trzy główne plemiona, czyli *gaus*, mianowicie: *Westfale, Engorny i Ostfale*. Na czele ich stali książęta. Lud dzielił się na *szlachtę, ludzi wolnych (frilinge)* i na *oswobodzone ligi (liten* albo *lazzen)*, a rozmaite *gaus* wysyłały deputowanych na sejm w Maklo, nad brzegami Wezery. Północni Albingowie stanowili osobne plemię, zamieszkałe po za Elbą, w Holsztynie, którego część wschodnią zajmowali Sławianie i dzielili się znowu na trzy pokolenia: Dietmarsów, Holzatów i Stormarnów. W r. 772 Karloman rozpoczął szereg wojen swoich przeciw Saxonom, a te spowodowały ich poddanie się i zarazem zmusiły do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. W pierwszej zaraz wyprawie, Karloman zajął twierdzę Saxonów, *Eresburg*, nad rzeką Diemel, zniósł kolumnę Irmenu i zmusił do dania mu zakładników. Ale od roku 744 Saxonowie, obrawszy wodzami swojemi Wittekinda i Albio'na, napadali na frankońskie *Hessengau*. Karloman wrócił z Italii, dotarł w roku 775 do rzeki Ruhr, zniósł Siegeburg, przebył Wezerę pod Brunsbergiem i posunął się aż do rzeki Oker. *Ostfale* pod rozkazami księcia Hassio, *Engernowie* pod rozkazami Bruno'na i *Westfale* poddali się, lecz zaledwie Karloman powrócił do Italii, znowu powstali. W roku 776 Karloman jeszcze raz przeciw nim wyruszył, wielu z ich szlachty pojawiło się na sejmie w Paderborn, gdzie chrzest przyjęli. Wittekind schronił się do Duńczyków. Pokazał się znowu w 778, podczas gdy Karloman był w Hiszpanii i na pograniczu Renu wtargnął w dziedziny Franków, które spustoszył od Deutz do Koblencyi. Znowu poddali się Saxonowie, gdy Karloman, w 779 i 780, wrócił do ich kraju i tym razem posunął się aż do miejsca w którem Ohra wpada do Elby. Uważano wtedy Saxonów za zupełnie podbitych, a w roku 782 Karloman odbył wpośród nich sejm w Lippspring. Jednak, w tym samym roku, armija Franków, wysłana przeciw Sorabom, którzy wtargnęli do Turyngii, niespodzianie napadnięta została pod *Süntelberg* przez Saxonów i w pień wycięta. Karloman srogo się pomścił za zdradę, zmusiwszy naród do nowego poddania się. W Werden nad Allerą skazał na śmierć 4,500 jeńców, jako winnych buntu. Surowość ta

wywołała w r. 783 powstanie wszystkich plemion saxońskich, a walka trwała chwiejąc się przez lat trzy. Nakoniec w 785 r., Karloman który dotarł aż do *Bardegau* (w kraju Luneburg), zaczął układać się z Wittekindem i Alboi'nem, którzy się schronili do Saxonów Północno-albingskich. Obaj wkrótce pojawili się przed nim w Attigny, w Szampanii, przyjęli chrzest i odtąd dochowali mu wierności. W r. 788 zabroniono poganizmu i naznaczono srogie kary na buntowników przeciw królowi i jego hrabiom. Zresztą Saxonowie pozostali przy swych swobodach narodowych, i zostali nawet uwolnieni od podatków. Nowy kapitularz ogłoszony w roku 797, w skutku wojen spowodowanych w r. 793 przez bunt *Ostfalów*. W 798 Karloman kazał Obotrytom sławiańskim uderzyć na Północno-albingskich Saxonów, lecz gdy ich nad brzegami Swentiny w Holsztynie pobito, w r. 799 wyprawił przeciw Saxonom własnego syna. Nakoniec, po nowym buncie Północnych-albingensów, Karloman wezwał całą szlachtę saxońską w 803 r. na sejm do Selz, nad brzegami Skaldy w Frankonii, dla traktowania tam o stanowczy pokój. Zapewnił Saxonom te same prawa i przywileje co i Frankom, utrzymanie ich dawnych swobód i zwyczajów, lecz pod powagą sędziów przez króla ustanowionych. Nic nakładał na nich haraczu, ale musieli zobowiązać się do dostarczenia kontyngensu wojskowego, do zapłacenia dziesięciny Kościołowi i do zachowania religii chrześcijańskiej, nakoniec do uznania króla Franków swoim władzcą. W 804 Karloman udał się do Saxonii dla wprowadzenia w wykonanie traktatu pokoju i przebywał w Luneburgu, w bobliżu Oldenstaedt. Za przykładem poprzedniej praktyki, 10,000 Północno-albingensów przesiedlono z ich kraju do różnych innych prowincyj cesarstwa, a tym sposobem wyludnione ich *gausy*, oddane zostały Obotrytom. Najdawniejsze biskupstwa założone przez Karlomana w Saxonii. były: biskupstwo w Osnabrück (783), w Verdun (786) i w Bremen (787). Radakcyja pisana praw ludowych Saxońskich, miała miejsce za panowania Ludwika Dobrodusznego, syna Karlomana, który, po zwołaniu pierwszego sejmu, przywrócił szlachcie i wolnym mieszkańcom Saxonii ich dziedziczne majątki przez ojca swojego skonfiskowane. Od r. 830 Saxonija stanowiła część krajów, które ustąpił synowi swojemu Ludwikowi Germanikowi. W skutek sporów które poróżniły synów Ludwika Dobrodusznego, Lotaryjusz I, po bitwie pod Fontenay (841) usiłował zjednać sobie stronników między Saxsonami. Ponieważ obiecał im dozwolić na powrót do czci bałwanów, wielu za nim się oświadczyło; ale Lotaryjusz opuścił ich, a Ludwik Germanik znowu ich zawojował. Wkroczenia Normandów, którzy także na swej drodze napotkali Saxonów północnych i spowodowali w r. 858 przeniesienie do Bremen arcybiskupstwa założonego w Hamburgu przez Ludwika Dobrodusznego, skłoniły Ludwika Germanika do ustanowienia około 850 w Saxonii hrabiego Ludolfa z tyłułem księcia (*dux*), który być może pochodził od Wittekinda. Taki był początek dawnego *księztwa Saskiego*. Następcą *Ludolfa* był syn jego *Bruno*, a gdy ten umarł w wojnie z Normandami, brat jego *Otton*, znakomity, najpotężniejszy i najbardziej poważany z książąt niemieckich; przyłączył on do Saxonii Turyngiją, po śmierci jej księcia Burkarda, i za Ludwika Dziecięcia rządził cesarstwem wspólnie z arcybiskupem Moguncyi księdzem Hatto. Po wygaśnięciu dynastyi Karlowingów, w r. 911, abdykował z powodu zgrzybiałości, jako król niemiecki, na korzyść Franka *Konrada I*, ale ten wkrótce przed śmiercią, zalecił książętom *Henryka*, syna Ottona, mimo że zostawał z nim w nieporozumieniu. Henryk I w r. 919, rozpoczął szereg królów niemieckich z dynasty saskiej, z której pochodzili także *Otto I*, zwany Wielki, *Otto II* i *Ot-*

to III, a która skończyła się na *Henryku II*, zwanym Pobożnym, pra-prawnuku Henryka I. Ten przy sobie zatrzymał księztwo, syn jego Otton Wielki, przekazał je około 960, walecznemu Hermanowi Billung, przy którego potomstwie pozostawało do r. 1166. Margrabstwa założone podczas walk z Sławianami, przez Henryka I i Ottona Wielkiego, a później rozszerzone ku wschodowi, podczas wojny zależały od książąt saskich, mianowicie: margrabstwo Saxonii wschodniej, margrabstwo Saxonii północnej, margrabstwo Anhalt, i okolica nadbrzeżna Haweli i Sprei. Margrabstwo szlezwickie, i istniejące na Danii, zależało również od księztwa saskiego. Saxonowie powstali w roku 1067, a energiczniej jeszcze w 1073, przeciw cesarzowi Henrykowi IV. W tej wojnie straszliwie pustoszącej, dowodzili nimi Otton de Nordheim, hrabia saski, któremu w roku 1070 odebrał był księztwo Bawarskie, saski książę Magnus syn Ordulfa. Wojna ta rozpoczęła się na nowo, gdy w latach 1077—1080 Saxonowie ujęli się za sprawą anti-króla Rudolfa szwabskiego. Rodzina książęca Billung, wygasła na Magnusie w r. 1160. Nastąpił po nim Lotaryjusz saski, hrabia Supplinburg, który wktótce wwikłany został w walkę z cesarzem Henrykiem V. W r. 1125 obrany został królem Niemiec. W 1127 oddał księztwo krewnemu swojemu księciu gwelfowi bawarskiemu, Henrykowi Pysznemu, synowi Henryka Czarnego bawarskiego, który przez matkę swoją, Wulfhildę, dziedziczkę domu Billung, posiadał majątki w Saxonii (w Luneburgskiem). Pod jego to panowaniem założona została linija Schanenburgska, w hrabstwie holsztyńskiem, oraz linija Wettin w margrabstwie Misnii. W 1131 Ludwik I został landgrafem Turyngii, a w 1154 Albert Niedźwiedź, z dynastyi askańskiej, otrzymał marchiją północną. Cesarz Konrad III dał temu ostatniemu księztwo Saskie, po złożeniu z tronu Henryka Pysznego w 1138. Lecz gdy umarł ten książę w r. 1139, Konrad przywrócił księztwo Saskie synowi Henryka, mającemu wówczas lat 10, Henrykowi później Lwem zwanego. Alberta wynagrodzono tworząc z jego marchii północnej i części marchii wschodniej, margrabstwo niezależne od Saxonii, nad nazwą *margrabstwa brandeburgskiego*. Henryk Lew, mianowany także w roku 1156, przez cesarza Fryderyka I księciem bawarskim, wzmógł potęgę saską przez zwycięztwa swoje nad Słowianami w latach 1158—1163, i utracił powagę książęcą, pomimo roszczeń możnych panów saskich, tak duchownych jako świeckich. Ale spór z Fryderykiem I stał się przyczyną jego upadku; w 1180 został on wywołany z cesarstwa, a dawne księztwo Saskie rozwiązano. Henryk zachował dziedziczne swoje majątki Brunświck, Nordheim, Supplinburg i Bikung, większą część Ostfalii i urywek Engernu. Okolice te w roku 1235, stały się kolebką księztwa Brandeburgskiego, które w r. 1569 podzieliło się na dwie linije: Wolfenbütelską i Lunenburgską (Hanowerską). Majątek cesarski Westfalia, z tytułem księztwa, przyznany został arcybiskupstwu kolońskiemu, oprócz którego kapituły w Münster, w Osnabrück, w Paderborn, w Minden, w Verden, i w Bremie, tudzież hrabstwa Teklenburg, Altona, Arnsberg, Schauenburg, Lippe i Oldenburg, posiadały także obszerne majętności ziemskie w Westfalii i w Engern, od których przybrali także nazwę arcybiskupi kolońscy i książęta z domu askańskiego. Palatynat sasko-turyngski nadany został landgrafowi Ludwikowi. Imię i godność księcia saskiego przeszły na Bernarda, hrabiego Askanii, któremu ojciec jego Albert Niedźwiedź, pozostawił sąsiedni majątek Willemberg z przydatkiem Lauenburga. Wnukowie jego, Jan i Albert, w 1250 zrobili między sobą podział, mocą którego pierwszemu przypadło księztwo Sasko-Lauenburgskie, jedyne które z całej

dawnej Saxonii zatrzymało nazwę saskiego; i drugiemu Sasko-Wittembergija, która gdy w **1423** przypadła Fryderykowi Kłótnikowi z Misnii, dała początek elektorstwu saskiemu.

Say (Jan Chrzciciel), jeden z najznakomitszych autorów francuzkich w dziedzinie ekonomii narodowej i politycznej, urodził się r. **1767** w Lyonie. Mirabeau wyzyskiwał jego zdolności w redakcyi dziennika *Courrier de Provence*; później od r. **1792** był sekretarzem ministra skarbu Clavière. **W** czasie terroryzmu przybrał przydomek Atticus, lecz nie miał udziału w ówczesnych wypadkach. **W** r. **1794** założył z Chamfortem i Ginguené czasopismo *Décade philosophique, politique et literaire*; z którego redakcyi wkrótce wystąpił. Po 18 Brumaire był mianowany członkiem trybunatu; gdy jednak z powodu stawionej oppozycyi wraz z kilką towarzyszami został usunięty, postanowił nadal nie przyjmować żadnego publicznego urzędu. Poświęcił się odtąd całkiem badaniom naukowym, a po przywróceniu dawnego porządku politycznego we Francyi, w r. **1814** był mianowany członkiem akademii nauk. Prelekcyje jego w *Conservatoire des arts et métiers* miały wielkie powodzenie. Umarł w roku **1832**. Ważniejsze prace jego są: *Traité d'économie politique* (Paryż, **1803**); *Cours complet d'économie politique pratique* (Paryż, **1815**). Wysoko także jest cenione dzieło *Petit volume contenant quelques aperçus des hommes et de la société* (Paryż, **1817**) i pisma statystyczne jako to: *De l'Angleterre et des Anglais* (Paryż, **1815**) i *Des canaux de navigation dans l'état actuel de la France* (Paryż, **1818**). Pozostałe po jego śmierci pisma wydał Charles Comte pod tytułem: *Mélanges et correspondance d'économie politique* (Paryż, **1833**). Główna zasługa Say'a na tem niewątpliwie polega, że pomysły Adama Smith'a w system ułożył i uczynił dostępnemi dla ogółu wykształconej publiczności. Wszystkie dzieła jego zalecają się niezwykłą jasnością, równie co do ogólnego układu jak w szczegółach i trafnem wysłowieniem.

Say (Horacy Emil), ekonomista francuzki, syn poprzedzającego, urodził się w Noisy pod Paryżem **1794** r., nauki ukończył w Genewie i początkowo obrał zawód handlowy. **W** r. **1813** zwiedził Stany Zjednoczone, a od **1815** r. przez lat kilka przebywał w Brezylii. Od **1833** zasiadał w izbach a od **1846** za rzeczypospolitej i cesarstwa był członkiem rady stanu. Zmarł w **1860** r. Z dzieł jego ważniejsza wymienimy: *Histoire des relations commerciales entre la France et le Brésil* etc. (**1830**); *Études sur l'administration de la ville de Paris* (**1846**). Przez lat kilka był redaktorem czasopisma *Journal des Economistes* i kierował wydawnictwem *Słownika handlowego*. **W 1852** r. zaopatrzył przypisami i wydał ważne dzieło swego ojca: *Cours complet d'économie politique* (**2** tomy).— **Say** (Jan Chrzciciel Leon), syn poprzedzającego, urodzony w **1826**, jest członkiem zarządu kolei żelaznej Północnej i autorem artykułów zamieszczonych w Roczniku ekonomii politycznej i w Journal des Economistes. Osobno wydał: *Histoire de la caisse d'escompte* (**1848**).

Sayn-Wittgenstein. Udzielne niegdyś hrabstwo Sayn, w Westerwalde, należące do okręgu westfalskiego, miało **250** mil kwadratowych rozległości i składało się z dwóch części: Hochenburga, obecnie należącego do księztwa Nassau, i Altenkirchen od roku **1815** wcielonego do pruskiej prowincyi nadreńskiej. Hrabstwo to było własnością hrabiów Sayn, których rodzinne siedlisko zamek Sayn, leżący obecnie w ruinach, znajduje się obok osady tegoż nazwiska w obwodzie regencyjnym Koblenz. Walenty, dziedziczny hrabia Sayn, pojąwszy w małżeństwo hrabiankę Wittgenstein, przybrał

dla siebie i swego potomstwa nazwisko Sayn und Wittgenstein. Jeden z jego następców hrabia Ludwik Sayn und Wittgenstein podzielił przed śmiercią swe posiadłości w r. 1607 między trzech swych synów i tak powstały trzy linije domu: Sayn-Wittgenstein-Berleburg, Sayn-Wittgenstein-Sayn i Sayn-Wittgenstein-Hohenstein, z których tylko jeszcze pierwsza i ostatnia istnieją.

Sayous (Piotr Andrzej), spółczesny uczony francuzki, urodził się w Genewie z rodziny protestanckiej 1808 r. Po ukończeniu nauk wyższych w rodzinnem mieście został przełożonym miejscowego kollegijum. W 1846 roku otrzymał posadę w ministerstwie wyznań i oświecenia. Od r. 1859 jest poddyrektorem wydziału wyznań akatolickich. Z prac jego drukiem ogłoszonych znaczniejsze są: *Voyage dans les Alpes* (Genewa, 1834); *Études litteraires sur Calvin* (tamże, 1838); *Histoire de la littérature française à l' étranger* (1861 tom. 2), dzieło uwieńczone przez akademiją; *le Dix-huitième siècle à l'étranger* (1861 tom. 2). Nadto zebrał i wydał *Mémoires et correspondance de Mallet* w 2 tomach, ważne do dziejów rewolucyi francuzkiej.

Sazawa, miasteczko w królestwie Czeskiem, nad rzeką tegoż nazwiska, pamiętne klasztorem benedyktynów, którzy nabożeństwo odprawiali w języku słowiańskim i w nim pisane księgi zbierali i przepisywali, założony w r. 1032 przez księcia czeskiego Ulryka (Oldrzicha). Pierwszym opatem tego klasztoru był święty Prokop, spowiednik owego księcia. W roku atoli już 1066 książę Spitigniew II część tych mnichów wygnał wraz z opatem, na którego miejsce osadził jakiegoś niemca; w roku zaś 1096 książę Brzetysław II wygnał resztę benedyktynów słowiańskich i zastąpił ich łacińskimi z klasztoru brzewnowskiego.

Sazawa, jedna z większych rzek w królestwie Czeskiem, wpadająca do Weltawy (po niemiecku Moldau), niegdy tocząca złoty piasek. Od miasteczka Kacowa płynie pięknemi wzgórzami. W starodawnym poemacie czeskim „Sąd Libuszy" jest już wspomniana w słowach: „Księżna poleca wyprawić posły... po Strzeżybora z nad świętnej Sazawy." W nurtach tej rzeki 1422 r. wojska cesarza Zygmunta poniosły wielką klęskę w ludziach przez załamanie się lodu, podczas zwycięzkiej bitwy Jana Ziżki pod Brodem niemieckim. *Ad. N.*

Sażeń, miara długości rossyjska, zawierająca 3 arszyny, czyli stóp 7; równa się 7 stopom angielskim, 2,*13356* metra, prawie 7,*4082* stopy warszawskiej, 6,*798* stopy pruskiej. Sażeń sześcienny jest prawną jednością miary na drzewo, oprócz niego używa się w tym celu $^3/_4$ i $^1/_4$ sażenia sześciennego.

Sącz Nowy, *Sandetia*, *Neue-Sandetz*, miasto niegdyś w południowej części województwa Krakowskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Sądeckim, blisko Starego Sącza, pomiędzy Dunajcem a uchodzącą doń Kamienicą, w pięknem położeniu, na wzgórku. Wacław, król czeski, książę krakowski i sandomierski, r. 1294 nabywszy od kapituły krakowskiej wieś Kamienicę, pozwolił Bertoldowi, wójtowi, założyć tam miasto pod nazwą Sącz Nowy. Osadę nową obdarzył prawem niemieckiem i dobrze wyposażył. Miasto wzrastające handlem, r. 1365 przez Kazimierza Wielkiego policzone zostało do rzędu sześciu miast małopolskich, które wysyłały obranych przez króla rajców, składających najwyższy trybunał dla miast małopolskich. Obywatele polscy roku 1370, Ludwika, nowoobranego króla, ztąd do Krakowa odprowadzili. Roku 1376 szlachta sandomierska i krakowska, przyjmowała tu królową matkę Elżbietę, w imieniu Ludwika, na rządczynię Polski powołaną. Po śmierci Ludwika r. 1383 zjechali się tu panowie polscy na przyjęcie Jadwigi; ale królowa Elżbieta przez Sędziwoja, wojewodę kaliskiego, zaprosiła ich ztąd do Koszyc. Na-

stępnego roku d. 8 Maja panowie i szlachta oczekiwali tu Jadwigi, ale gdy nie przyjechała, poselstwa uchwalonego nie wyprawili do Węgier. Roku **1410** Jagiełło ztąd wysłał Witolda do Zygmunta cesarza w Węgrzech przebywającego, z przymówieniem mu się o wierne dotrzymanie zawartego przymierza. Roku **1412** posłowie Zygmunta cesarza, upraszali Jagiełły o ponowienie przymierza nadwerężonego przez Zygmunta. Tenże r. **1419** zjechawszy się tu z Jagiełłą od niego odebrał radę, aby wprzód, nim wyruszy przeciw Turkom, uspokoił Czechy. Roku **1471** Kazimierz Jagiellończyk tu się żegnał z **13**-letnim synem Kazimierzem, powołanym na króla węgierskiego. Zgorzałe miasto Zygmunt I r. **1522** uwolnił od wielu podatków na czas pewny. Roku **1554** mieszczanie uzyskali przywilej na skład soli bocheńskiej dla miast Spiżskich, jako i na skład sprowadzanego z Węgier żelaza i miedzi. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, miasto wprzódy morową zarazą przyciśnione, przez Siedmiogrodzian i Kozaków tak zostało zniszczonem, iż bardzo wiele z pozostałych domów, bo dużo domostw popalił nieprzyjaciel, pustkami stało. Wtedy, to jest r. **1657**, trzy tysiące chłopów polskich przez duchowieństwo katolickie podburzonych na Szwedów, którzy opanowali Nowy Sącz i na Polaków wyznania aryjańskiego osiadłych w okolicy, pod obietnicą, że po wypędzeniu Szwedów majątki aryjanów na łup im się dostaną, wpadli do miasta wycięli Szwedów, łupili i palili wsie aryjanów, zabijając tych, co na wiarę katolicką przejść nie chcieli. Gdy miasto podupadłe nie mogło ponosić ciężarów publicznych, król Michał na wniosek samych mieszczan, pozwolił żydom osiadać w mieście i handlem się trudnić; co też potwierdził Jan III r. **1672**, aż r. **1699** już bożnicę wybudować sobie mogli. Sącz niegdyś ludny, kwitnął przemysłem i obszernym handlem. Były tu wielkie składy win węgierskich, jak tego dowodzą obszerne piwnice pod miastem. Z warowni dawnego grodu zaledwie kilka murów rozwalonych zostało; w stronie północnej sterczy jeszcze starożytna baszta. Ruiny zamku nad Dunajcem od strony rzeki, z długiego i pięknego mostu, wspaniałym uderzają widokiem. Czas strawił całą świetność tej budowy, w której królowie nasi przemieszkiwali i cesarze gościli, a ręka ludzka dokonała reszty. Dziś kanały i nieczystość dokoła opasują ten zamek. Starożytny ratusz na środku rynku stojący, zawiera obfite skarby do dziejów i dyplomatyki polskiej. Kościół ewangelicki jest najstarszym zabytkiem z przeszłości Nowego Sącza. Dawniej atoli posiadali go księża franciszkanie. Kościół farny ś. Małgorzaty, okazałej gotyckiej budowy, założył Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski r. **1448**. Niepospolita obszerność odznacza wnętrze tej świątyni. Lubo wszystkie ołtarze dla pięknych ornamentacyj zasługują na uwagę, jednak wielki ołtarz, na trzy wysokie piętra zbudowany, pyszną rzeźbą się zaleca. Dwadzieścia obrazów z życia ś. Norberta ozdabiają stalle, przeniesione tutaj z kościoła norbertanów po zniesieniu zakonu. W bocznym ołtarzu jest słynny cudami, bardzo starożytny obraz Przemienienia Pańskiego, po zniesieniu franciszkanów przeniesiony z ich kościoła. Utrzymuje się podanie, że w istniejącym niegdyś drewnianym kościele S. Krzyża, odprawiać miał nabożeństwo ś. Wojciech, zaś ostatnią słowiańską liturgiję r. **1440** kardynał, a potém metropolita kijowski i carogrodzki Izydor, przejeżdżając na Ruś. Były tu także kościoły: ś. Walentego i ś. Ducha. Kościół jezuicki zbudowany około r. **1409** przez Władysława Jagiełłę, pierwiastkowo na szpital, potem na klasztor norbertanom przeznaczony. W r. **1410** wspomniony król za bytności swej w Sączu, pobudzony namową swego kaznodziei Jana, rodem z Czech, założyć i hojnie uposażyć miał opactwo ś. Norberta. W ostatnich czasach dostał

się klasztor z kościołem jezuitom, którzy w r. 1831 gdy z Tyńca pożarem wypłoszeni do Sącza przybyli, tak kościół jak i otaczające go gmachy odrestaurowali i w wzorowym utrzymują porządku. Pięknego pędzla obrazy śś. zdobią okazałe wnętrze świątyni. Wizerunek Władysława Jagiełły naturalnej wielkości, przedstawia go w stroju rycerskim, z napisem u spodu obrazu:

„Vladislaus Jagiełło, Fundator
Ecclesiae et Monastery istius
Anno Domini 1409."

W bocznym jeszcze ołtarzu godna uwagi rzeźba wyobrażająca Chrystusa na krzyżu, wykonana z niezwykłą dokładnością co do szczegółów anatomicznych, podług rysunku ks. Sztyrmera, przez Płaskiego, stolarza ze Sącza. Miasto naczelne Sądeckiego obwodu liczy obecnie 5,000 mieszkańców, posiada urząd obwodowy, magistrat, gimnazyjum, szkołę 4-ro klassową i trywijalną dla dziewcząt. Herb miasta: Trzy wieże, w średniej halabardnik. *C. B.*

Sącz Stary, miasto niegdyś w południowej części województwa Krakowskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Sądeckim, nad strugą Moszczenicą, w klinie między uchodzącym do Dunajca Popradem położone. Kazimierz Sprawiedliwy, nadać miał r. 1163 zamek tameczny w dożywocie niejakiemu Wichfriedowi z Lewenwarty, rytterowi niemieckiemu, z nad Renu przybyłemu. Bolesław V obróciwszy posag swej żony Kunegundy czyli Kingi na potrzeby krajowe, darował jej natomiast ziemię Sandecką 1257 r., zastrzegając, ażeby królowa darowizny swojej, obcego narodu ludziom nie puszczała. Kinga r. 1280 założyła klasztor niewieści zakonnic ś. Klary, uposażyła Sączem i 29 wsiami (przez tworzenie nowych osad i przez kupno, posiadały zakonnice w XVI wieku 49 włości); po zgonie zaś mężowskim zostawszy mniszką, lat 13 tamże przeżyła, a dopełniwszy żywota wielkiemi cnotami wsławionego, zmarła 1292 r. Listy niektóre papiezkie nazywają ją: *Ducissa Sandecensis.* Przywdziały też z nią współcześnie habit: siostra jej Helena czyli Jolanta, wdowa po Bolesławie Pobożnym, księciu kaliskiem i Jadwiga po śmierci męża Władysława Łokietka, gdzie też zmarła i pogrzebiona 1340 r. Ogólnie klasztor ten był niegdyś siedliskiem wielu książęcych dam, oprócz wspomnianych, także Konstancyi, żony Daniela, księcia halickiego, Gryfiny, żony Leszka Czarnego, Heleny, żony Władysława Łokietka i innych, które po zgonie swych mężów, porzuciwszy uciechy światowe, ostatnie lata życia swego w tem ustroniu przeżyły. Klasztor obsypywany dobrodziejstwy i nadaniami, stał się jednym z najbogatszych w Polsce. Miasto prowadzić musiało znaczny handel i dobrym cieszyć się bytem, skoro mieszczanie krakowscy zawarli w r. 1329 umowę, którą się zobowiązali, towary przewozić do Węgier i napowrót przez Sandecz, a Sandeczanie nawzajem lądem do Torunia przez Kraków. Wznoszenie się o milę odległości Nowego Sącza, sprawiało stopniowy uszczerbek miastu w handlu i innych korzyściach. Kazimierz Wielki r. 1357 obdarzył Stary Sącz prawem niemieckiem i wiele swobód mu nadał. Król Ludwik r. 1381 uwalniając włości klasztorne od osepu i wszelkich ciężarów, zastrzegł sobie za to, że na ślub syna lub córki jego albo następnych królów i na koronacyją króla, miasto dobrowolny składać będzie datek. W tem ustroniu przebywając około r. 1475 synowie Kazimierza IV Jagiellończyka, królewiczowie, pod ostrym dozorem nauczycieli swoich Jana Długosza i Filipa Kallimacha (ob.) doskonalili się w umiejętnościach; odzież ich składała się z grubszego sukna, w zimie zaś kożuchami odziani byli. Do końca XVI wieku zwano ten Sandecz *Antiqua*, Zygmunt zaś III w przywileju 1602 r. mianuje go *Vetus* Sandecz. W okaza-

łym kościele dwiema wysokiemi ozdobionym wieżami, który wraz z należącym doń klasztorem franciszkanek (ś. Klary) obwiedziony jest wysokim murem, spoczywa błogosławiona Kinga. Rząd austryjacki w r. 1781 wszystkie dobra i dochody klasztoru, wraz z ich prawami zajął na fundusz religijny. Nowicyjat zamknięto, przywileje i archiwum klasztorne przewieziono do Lwowa, a srebra kościelne w r. 1811 zabrano na potrzeby toczącej się naówczas wojny. Wskrzeszony na nowo zakon, zajmuje się teraz wychowaniem dziewcząt, których 200 przeszło przebywa rocznie. Zakonnice żyją podług dawnych ustaw, obchodząc uroczyście pamiątkę zgonu swej fundatorki. Cela w której mieszkała zamieniona jest na kaplicę. Zabudowania klasztorne rozciągają się w czworobok, tak iż kościół zamyka jeden bok tego czworokąta. W murze klasztornym widać jeszcze strzelnice, a nawet jedna baszta w całości się dochowała; był więc obronny. Zdala klasztor ma postać warowni panującej nad miastem. Wstępując w progi świątyni, zasługują najpierw na uwagę główne kamienne gotyckie odrzwia, z napisem: S. L. A. D. 1597. Wielki ołtarz zdobi piękna wypukło-rzeźba na srebrnej blasze, wyobrażająca Trójcę Ś. Po obu stronach tego ołtarza śliczne obrazy ś. Klary i ś. Walentego, włoskiego pędzla. Boczne ołtarze uderzają wytwornie rzeźbionemi ozdobami. W kaplicy ś. Kunegundy, w kamiennym prostym sarkofagu, przechowały się prochy tej świętej kraju patronki, w 300 lat po śmierci tu przeniesione, teraz umieszczone na ołtarzu za szkłem. Nad wszystkie jednak rzeźby, które ten kościół aż do przesytu posiada, najgodniejsza uwagi, wytwornie drzewo-rzeźbiona ambona, zbudowana r. 1671. Klasztor miejscowy posiadał wielkiej biblijograficznej wartości, od r. 1830 zatracony rękopis Długosza *Życie ś. Kunegundy;* jednakże r. 1846 był on w ręku umierającego ks. Głowackiego z Poronina; później znów ślad jego zaginął. Między latami 1526—1530 była tu drukarnia Jana z Sącza. Tu się także urodził sławny alchemik polski w XVI wieku Michał Sędziwój (ob.). Dziś liche to miasteczko i przez samych chrześcijan zamieszkane, liczy 4,700 mieszkańców; posiada magistrat, ratusz przerobiony z klasztoru ks. franciszkanów i szkołę. Herb miasta: Orzeł biały jednogłowy, na tarczy w polu pół ponsowem, pół niebieskiem. Kilka domów w owym staropolskim, gościnność podcieniami cechującym stylu, tu i owdzie rozsiane, zwracają uwagę przechodnia. *C. B.*

Sąd apellacyjny. Instytucyja ta, utworzona po ogłoszeniu księztwa Warszawskiego przez Napoleona I, jest wypływem francuzkiego *Kodexu postępowania sądowego cywilnego*, obowiązującego w królestwie Polskiem, na zasadzie ustawy z d. 27 Stycznia 1808 r., oraz artykułów 8 i 10 organizacyi sądownictwa z tegoż roku. Attrybucyje i sposób postępowania przed tą instytucyją sądową, wskazane są Księgą III części pierwszej *Kodexu postępowania sądowego cywilnego.* *K. Wl. W.*

Sąd boży, ob. *Ordalija.*

Sąd kassacyjny. Postanowieniem króla saskiego a księcia warszawskiego z d. 3 Kwietnia 1810 r., zatwierdzoną została organizacyja sądu kassacyjnego. Instytucyja ta trwała do 1 Lutego 1813 r., a attrybucyje jej wskazane zostały artykułem 10 wzmiankowanego postanowienia. Następnie uchwałą Rady najwyższej księztwa Warszawskiego z d. 22 Marca 1814 r., attrybucyja sądu kassacyjnego, co do spraw kryminalnych, przelaną została na sąd apellacyjny (ob.); sprawy zaś cywilne nie podlegały instytucyi kassacyjnej. *K. Wl. W.*

Sąd najwyższej instancyi. Ustawą rządu tymczasowego, królestwa

Polskiego z d. 21 Września 1815 r. utworzony został sąd najwyższej instancyi. Attrybucyje jego w sprawach cywilnych wskazane zostały artykułem 3-im tejże ustawy; co zaś do spraw kryminalnych, artykuł 4 postanowił: że rozpoznawanie rekursów kassacyjnych, naprzeciw wyrokom w sprawach przez sądy karne wydanych, zostawia się sądowi apellacyjnemu. Taki sposób postępowania trwał do d. $^{6}/_{18}$ Września 1843, w którym przez ukaz najwyższy utworzone zostały senatu rządzącego warszawskiego departamenta IX i X (ob.), oraz ogólne zebranie tychże departamentów. *K. Wł. W.*

Sąd ostateczny. Każdy człowiek w chwili swojej śmierci, staje przed trybunałem Boga i ulega sądowi szczególnemu, na którym los jego w życiu przyszłem nieodwołalnie jest rozstrzygnięty. Sąd, pod który idzie dusza, zaraz po swem rozłączeniu się z ciałem, które ożywiała, nazywa się sądem szczególnym, ponieważ odnosi się wyłącznie do tej duszy; ona jedna ulega jemu i ten sąd nie rozciąga się do innych dusz. Dusza ta jest sądzoną: według złego które uczyniła, które uczynić dopuściła, według dobrego, które uczyniła. Dusze po sądzie szczególnym idą do raju, albo do piekła, albo do czysca, jeżeli pozostał jej jeszcze jaki grzech do zgładzenia. — Przy skończeniu świata, będzie *Sąd ostateczny*, powszechny, albo ogólny: tak go nazywają, ponieważ wszyscy ludzie, bez wyjątku, stawią się i sądzeni na nim będą; nazywają go *ostatecznym*, ponieważ nie będzie po nim żadnego już więcej sądu. Wszyscy ludzie, jacy tylko żyli od początku świata, zgromadzeni będą w jednem miejscu, na Jozafatowej dolinie: „Zgromadzę wszystkie narody, mówi Pan u Joela proroka, i sprowadzę je na dolinę Jozafat i będę się tam z nimi sądził o lud mój (*Joel*. III, 2). Tu zatém, na tej dolinie, leżącej u podnoża góry Oliwnej, zgromadzony będzie ród ludzki, przy skończeniu świata; tu da się słyszeć potężny głos, który każdemu wymierzy karę lub nagrodę. Szczupła liczba wybranych będzie zrazu pomięszana i jakby w jedno zlana z ogromnym tłumem potępieńców; lecz aniołowie przyjdą i oddzielą zboże od plew, kąkol od dobrego ziarna, to jest dobrych od złych. Wówczas Syn Człowieczy, Jezus Chrystus, okaże się w całym blasku chwały swojej, obleczony potęgą i majestatem; unosić się będzie na jasnym obłoku, poprzedzany przez chorągiew krzyża; czarci będą u nóg jego, gotowi pochwycić łup, który im będzie wydany na całą wieczność (*Habakak*. III, 5). W tym dniu, nazwanym dniem Pańskim, objawi się sumienie wszystkich ludzi i przedstawioną będzie, w oczach całego świata, księga, gdzie są zapisane latami, dniami, godzinami, wszystkie zbrodnie, wszystkie nieprawości, wszystkie cnoty i wszystkie dobre uczynki. W tym strasznym dniu, odsłonione będą przed obliczem wszystkich zgromadzonych pokoleń, najskrytsze myśli, najtajemniejsze żądze, a obok nich tyle cnót ukrytych, tyle dobrych uczynków, które tylko samego Pana miały za świadka. Po skończonym głośnym rachunku sumienia, Jezus Chrystus wyda wyrok nieodwołalny, który rozstrzygnie na zawsze los wszystkich ludzi: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego," rzecze do wybranych, stojących po prawicy jego, „otrzymajcie królestwo wam zgotowane, od założenia świata." A obracając się ku lewicy, rzecze grzesznikom: „Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny." Po sądzie ostatecznym, sprawiedliwi czyli wierni wzniosą się ku niebu, aby wiecznie byli szczęśliwi, szczęściem samegoż Boga i upajali się potokami własnej rozkoszy; źli, przeciwnie, strąceni będą w przepaści piekielne, aby wiecznie cierpieli męki, pospołu z czartami; to się nazywa śmiercią wieczną, ponieważ na zawsze będą pozbawieni Boga. Czyściec trwać będzie tylko do skończenia świata; po sądzie ostatecznym będą tylko: raj dla wybranych, a piekło dla potępionych. *L. R.*

Sąd polubowny. Instytucyja powstała za czasów księztwa warszawskiego i jest wypływem obowiązującego w kraju naszym *Kodexu postępowania sądowego cywilnego*; attrybucyje jej są określone w tymże kodexie, mianowicie w art. 1003 do włącznie 1028 księgi III części drugiej. *K. Wl. W.*

Sądny dzień, ob. *Jom-kipur.*

Sądowa procedura, przepisuje sposób postępowania w sprawach przychodzących do osądzenia przed sądy cywilne i w ogóle we wszystkich czynnościach prawnych, odbywanych w sądach cywilnych. W królestwie Polskiem obowiązuje *Procedura sądowa cywilna francuzka,* zaprowadzona w r. 1808 do części kraju odzyskanej wówczas od Pruss, zaś w r. 1810 do części kraju odzyskanej od Austryi. W sprawach kryminalnych, sądownictwo nasze, niemając dotąd własnej procedury, posilkuje się w części kraju odzyskanej od Pruss, ordynacyją kryminalną pruską, zaś w części kraju odzyskanej od Austryi procedurą austryjacką. *K. Wl. W.*

Sądowa Wiśnia, miasteczko starościńskie, dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Przemyślskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Przemyślskim, nad rzeką Wiszeńką, o 2 mile od Mościsk położone, gdy w roku 1484 zgorzało, wówczas król Kazimierz Jagiellończyk odnowił mu przywilej lokacyjny. Gdy znów przez Tatarów zniszczone zostało, Alexander r. 1504 uwolnił je od podatków i podwód na lat 8. Roku 1663 istniały tu cechy: krawiecki, szewcki, rzeźniczy, stolarski, ślusarski, tkacki. Około r. 1786 miało rozległe przedmieścia. Jest tu kościół farny i klasztor księży reformatów na górze wzniesiony. Województwa Ruskiego sejmiki, generałami zwane, odbywały się w Sądowej Wiśni. Na tle tradycyi sejmikowej, Wincenty Pol osnuł swój piękny poemat, w którym starał się objaśnić wewnętrzne polityczne życie miejscowej szlachty, oraz pobudki moralne, zasady i obyczaje, które kierowały działającymi ludźmi. Dziś miasteczko to posiada do 2,000 mieszkańców. W pobliżu znajduje się mogiła, od ludu pospolicie *kopiec tatarski* zwana, w której głębi, niedawnemi czasy, mury i zwaliska lochów odkryto. *C. B.*

Sądowe zapowiedzenie, ob. *Areszt.*

Sądownictwo duchowne. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Apostołowie i następcy ich biskupi, zajęci byli wyłącznie rozkrzewianiem nowej wiary. Cała ich czynność rozciągała się do opowiadania słowa Bożego z zapałem. Mniej oni myślili o organizowaniu neofitów, jak o pomnażaniu liczby nawróconych. Czynność ich była całkowicie duchowna, dusze ich pałały tylko ogniem miłości. Jeżeli wdawali się niekiedy w spory świeckie, to dla ich uśmierzania i godzenia stron. Zresztą, poddawali się pod wyroki sędziów zwyczajnych i panujących pogan, trzymając się zasady Chrystusa: „Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego.” Ale wkrótce biskupi pojęli, że chrześcijanie składać powinni nową społeczność, mającą swoje prawa, swoich sędziów i swój rząd. Po nawróceniu przeto pewnej liczby osób, tworzyli z nich gminę, różną od starej społeczności. Zabraniano wiernym wnosić swoich spraw do trybunałów pogańskich, musieli oni wybierać sędziów polubownych między sobą, lub brać biskupów za sędziów. Kościół nie miał jeszcze praw, posiadał tylko niektóre przepisy o karności kościelnej, przyznawane apostołom, wydawane później pod nazwą kanonów apostolskich, przez autora zarówno nieznanego jak epoka ich układu. W pierwszych trzech wiekach nie często odbywały się sobory; ale gdy Chrześcijanizm zasiadł na tronie z Konstantynem, mnożyły się sobory i stanowiły liczne prawa. Wtedy Kościół wdawać się zaczął w sprawy domowe i mieć prawdziwe sądownictwo. Chociaż sędziowie byli już chrze-

ścijanami, a pobudki skłaniające wiernych do uchylania się od nich, przestały istnieć, nie odjęto biskupom prawa sądzenia. Monarchowie pozwalali udawać się podług woli swojej, albo do sądu biskupów, albo do sędziów. Wyroki biskupów nie ulegały apellacyi, i sędziowie świeccy obowiązani byli je wykonywać. Ale najtroskliwiej starał się Kościół o niezależność od społeczności świeckiej, gdyż religija nie zostawała w harmonii z polityką. Jedna opowiadała równość, druga zatwierdzała niewolnictwo; jedna nakazywała rządzić miłością, druga wywierała despotyzm nieograniczony; potrzebne były zatém dwa światy: świat wiary i świat potęgi. Kilka wieków pracował Kościół nad zdobyciem tej niezależności. Papieże i sobory wytężyli w tym celu wszelkie usiłowania, używali naprzemian drogi przekonania i groźby. Kościół zaczął od wymagania dla siebie prawa stanowienia ustaw zarządu wewnętrznego i przywileju rozpatrywania samemu wszelkich przedmiotów dotyczących nauki, wiary i dobrych obyczajów. Później chciał wszystkich członków duchowieństwa wyłączyć z pod władzy świeckiej. Kanony nakazały księżom, gdy mieć będą processa, iść do sądu swego biskupa, lub wybranych przez siebie sędziów polubownych. Trzeci sobór kartagineński postanowił, że ksiądz który dopuści wyrok sądu świeckiego będzie złożony z urzędu, jeżeli sprawa kryminalna, i pod zagrożeniem destytucyją, zrzecze się wygranej jeżeli sprawa cywilna. Po zabronieniu duchownym uznawać innych sędziów jak biskupów, uchylono sądy świeckie od wszelkich spraw, w których osoba duchowna bierze udział. Wtedy ukazał się zbiór znany dzisiaj pod nazwą fałszywych dekretalijów; odjęto świeckim wszelką juryzdykcyję nad członkami duchowieństwa, tak w sprawach cywilnych jak kryminalnych, i zagrożono klątwą sędziom, którzyby pozywali księży do stawienia się przed sobą. Po zobowiązaniu trybunałów świeckich do uznania takich wyłączeń od prawa powszechnego, Innocenty III postanowił, że te przywileje wchodzą w skład prawa publicznego, i że żaden duchowny uchylać się od nich nie może. Biskupi nie ograniczali się rozpoznawaniem spraw księży; już za czasów Karola Wielkiego ich juryzdykcyja w sprawach świeckich była tak rozciągłą jak samychże sędziów świeckich. Było zasadą ogólną w owej epoce, że każdy będzie sądzony według praw swego narodu; ale Karol Wielki wprowadził do swoich kapitularzy, jako prawo dla wszystkich swoich poddanych, rozporządzenie kodexu Teodozyjusza, dozwalające stronom w każdym stanie sprawy udawać się do sędziów duchownych. Juryzdykcyja Kościoła ciągle się wzmagała i zyskiwała wielkie korzyści: księża prawie sami tylko umieli czytać i pisać, a przytém posiadali znajomość prawa rzymskiego. Kodexa barbarzyńskie obejmowały niewiele rozporządzeń o kontraktach i małżeństwach. W tych przedmiotach trzeba było zawsze uciekać się do prawa rzymskiego, to jest do księży, którzy je posiadali. Mnisi układali formuły wszelkiego rodzaju aktów i wyroków. Najsławniejszy formularz Markulfa, mnicha z VII wieku, posłużył Savignemu i najcelniejszym historykom nowożytnym do rzucenia wielkiego światła na historyję Wieków Średnich. Księża nadali także parlamentom ich procedury, i większa część procedury dzisiejszej bierze niewątpliwie swój początek z prawa kanonicznego. Kiedy Irnerius w XII wieku obudził naukę prawa rzymskiego, księża pierwsi wzięli się najgorliwiej do jego nauki. Papieże i biskupi stali się prawdziwymi jurysprudentami, równie uczonymi w prawie cywilném jak w prawie kanoniczném, przewodniczyli wszystkim sprawom, kierowali polityką królów, równie jak sądzili processa duchownych i świeckich. Apostołowie odebrali posłannictwo boskie. Sam Bóg dał im moc karania grzeszników i ich rozgrzeszania. Ten

święty zakład przekazywali oni swoim następcom przez wkładanie rąk. To święte dziedzictwo nadawało słowom biskupów charakter niebieski; ich wyroki musiały być tém sprawiedliwsze, bo sięgały do przedwiecznego źródła wszelkiej sprawiedliwości. Tej zasadzie przekazywania władzy boskiej winni biskupi całą swą wielkość i potęgę. Posiadali oni w swych ręku wyłączną juryzdykcyję czyli sądownictwo duchowne. Za Rzymian, na czele każdej prowincyi znajdował się *praeses* (prezydent), a na czele każdego miasta *defensor civitatis* (obrońca miejski), wybierany przez lud i obowiązany bronić jego dobra przeciw samowolności władzy cesarskiej. Frankowie zastąpili ten podział ustanowieniem księztw, hrabstw, starostw; ale duchowieństwo, stanowiąc społeczność oddzielną, zachowało podziały rzymskie. Na czele każdej prowincyi umieściło biskupa albo arcybiskupa metropolitę, w miejscu prezesa, a każdemu miastu dało biskupa wybieranego przez lud, jako defensora. Wolność wyboru była tak wielka, że często wybór padał nawet na osoby nieduchowne. Grzegorz Wielki zabronił świeckim zajmować katedr biskupich; nierzadko wszakże i po nim zdarzali się świeccy wybierani na biskupów. W każdém mieście biskup był sędzią; uciekał się on do światła duchownych swojej dyjecezyi, ale sam tylko miał prawo sądzić i wydawać wyroki. Zgromadzenia duchownych nosiły nazwę *synodów* dyjecezalnych. Jeżeli sprawa była większej wagi, naprzykład, jeżeli zbliska obchodziła biskupa, biskup-metropolita zwoływał swoich towarzyszy z całej prowincyi; wszyscy oni byli sędziami pod prezydencyją metropolity. Zgromadzenia te nazywały się synodami prowincyjonalnemi; stanowiły o karności kościelnej i wydawały wyroki. Metropolita sądził także apellacyje od wyroków biskupów. Gdy sprawa obchodziła całe chrześcijaństwo, naprzykład spór między biskupami wielkich stolic, zwoływano *sobór powszechny* czyli *ecumenicum*. Nie wszyscy tu wszakże zasiadali biskupi ze wszystkich stron świata; ale najczęściej biskupi dyjecezyj, różniący się pomiędzy sobą, wszyscy atoli mieli prawo brać w tych soborach udział. Liczba spraw wnoszonych przed sądy biskupów tak się pomnożyła, że musieli używać pomocy innych duchownych; pospolicie wybierali do tego archidyjakonów, którzy z czasem wyłamali się z pod zależności biskupów, i tym sposobem utworzyli nową juryzdykcyję. Biskupi potém stanowili *officyjałów*, prezydujących w konsystorzu. Ale sądownictwu duchownemu nadawała znamię wielkości i powagi, uroczystość biskupa zasiadającego pośród duchowieństwa. Wykręty i subtelność sporów były wygnane z tak dostojnego zgromadzenia; strony tłómaczyły się bez gniewu i z dobrą wiarą, przed tym któremu sam Bóg powierzył prawo ich sądzenia. Lecz gdy ujrzały tylko officyjałów sędziami, zniknął urok, i wcisnęły się do sądów duchownych wszelkie podstępy pieniactwa; przełożeni klasztorów, opaci, uchylili się od sądu biskupów, i sami wydawali wyroki w sprawach zakonników; kapituły zamieniły się w sądy apellacyjne. W XII wieku Kościół rozpoznawał wyłącznie wszelkie sprawy duchownych tak cywilne jak kryminalne, sprawy duchowne osób wszelkiego stanu, o zaręczynach, małżeństwach, testamentach, sprawy krzyżowników czyli wychodzących na wojny krzyżowe, wdów. Ale od XIII wieku juryzdykcyja duchowna upadać zaczęła; legiści wykształceni w uniwersytetach, nauczywszy się prawa, zastępowali księży i świeccy wchodzili do rady królów na ich korzyść, prawem rzymskiém bronili władzy monarchicznej, a w ręku królów stawali się posłuszném ich narzędziem, i zwłaszcza we Francyi występowali przeciw pierwszeństwu władzy duchownej. Sądy królewskie i parlamentu popierały legistów, i coraz więcej ograniczały znaczenie sądowe duchowieństwa. Strony chętniej uda-

wały się do sądów swieckich. Parlamenta zagarnęły wszelkie sprawy świeckie, cywilne i kryminalne, a nawet niektóre pozostawione przez kanony sądom duchownym. Rewolucyja francuzka zadała ostateczny cios sądownictwu duchownemu. — Sądownictwo duchowne w Polsce, po podziale kraju przez Bolesława Krzywoustego, miało obszerniejsze obręby, jak po innych krajach katolickich, rozciągało swą władzę na wszystkich mieszkańców, szlachtę i włościan całego kraju, szczególnie w rzeczach dotyczących religii, osób i własności duchownych, w jakimbądź stosunku. Podług tak ogólnego prawidła należały do sądów duchownych: urządzenia i obrzędy religijne, i wszystko co się tym sprzeciwiało, a mianowicie: bezbożność, kacerstwo, czary, lichwa, symonija; dalej dziesięciny, czynsze, dochody i fundusze wszelkie duchowne, zabicie lub ranienie księdza, gwałty, krzywdy duchownym, kościołom lub dobrom ich wyrządzone, spory wszelkie względem *juris patronatus* lub praw beneficyjalnych, o małżeństwa, prawość rodu, krzywdy ubogich, spory o summy w sądach duchownych zawieszone i t. p. Chociaż wszyscy sędziowie duchowni byli obowiązani sądzić i sądzili podług praw kościelnych i papieskich, wszelako zdarzały się niekiedy wyjątki. Jan Pieniążek, archidyjakon gnieznieński i dziekan łęczycki, za okropne morderstwo popełnione na Jakóbie Boglewskim, został uznany r. 1466, w Łęczycy na synodzie, za zasługującego na więzienie i utratę beneficyjów; wszelako Jan arcybiskup gnieznieński, nie wykonał tej uchwały i nie wezwał wcale prze sąd swój winowajcy, a z tego powodu wytoczyła się sprawa na zjazd do Piotrkowa przed Kazimierza IV Jagiellończyka, który nakazał starostom schwytać Pieniążka i wspólników zbrodni, lecz on ukrywał się, a ci ratowali się ucieczką. Dopiero przez Rzym został on pozbawionym swych beneficyjów, a r. 1467 własny ojciec jego, podkomorzy krakowski Mikołaj Pieniążek, przytrzymał zbrodniarza i oddał do więzienia biskupowi krakowskiemu za dalsze łotrowstwa. Sądzenie zbrodniarza księdza i ukaranie go, poczytywano za prawo wyłączne sądów duchownych; dla tego też, gdy dwaj księża w Krakowie za kradzież zostali osądzeni i ścięci w nocy, nałożono na miasto interdykt, który był okupiony trzystu złotemi roku 1456 za Kazimierza Jagiellończyka. Czacki, który przejrzał archiwa wielu kapituł, powołując się na nie, świadczy: że za króla Ludwika, konsystorze sądziły prawie wszystkie sprawy między katolikami, nawet w nich często komissyje rzymskie odbywały się. Kazimierz Wielki, nie mógł powściagnąć wygórowanej władzy juryzdykcyi duchownej, bo ta opierała się na przywileju przez Henryka Kietlicza, arcybiskupa gnieznieńskiego, u zdrobniałych książąt polskich, w czasie zamieszek i zaburzeń krajowych wyjednanym, a przez Rzym zatwierdzonym. W wykonywaniu swych wyroków trybunały duchowne obchodziły się wcale bez pomocy świeckiego ramienia. Jeżeli się kto krnąbrnie stawił przeciw klątwie, rozciągano ją na wielu, o których mniemano, że mogli go do poddania skłonić. Gdy dziedzic dóbr przez sześć miesięcy w niej zostawał, wyklinano wszystkich jego poddanych, za zabicie księdza wyklinano całą wieś, póki albo zabójcy nie dostawiła, albo nie wyprzysięgła się danej mu jakowej pomocy do ucieczki, a Kazimierz Wielki w ugodzie z Bodzantą biskupem krakowskim i w statucie Wiślickim, ledwie cokolwiek zdołał złagodzić ten silny piorun, który w tych czasach nie potrzebował wcale świeckiego poparcia, bo żadnej o tém nie ma wzmianki w tej umowie, ani w statucie wiślickim. Wymagał zaś sobie u Bodzanty: żeby interdykt nie rozciągał się na Kraków i na Kazimierz, tudzież żeby zwyczaj trzechdniowej klątwy, czyli trzydniowy interdykt po wszystkich kościołach, z powodu przebywania w jakowém miejscu

wyklętego, odtąd się nie zachowywał, lecz żeby przerwane nabożeństwo rozpoczynało się natychmiast po wyjściu wyklętego z świątyni. Statut wiślicki zamienił nawet w prawo: że wolno było wszystkim włościanom opuścić pana, przez rok pod klątwą zostającego. Sprawiedliwie uważa Ossoliński (*Wiadomości histor.* III, str. 63, przypis 40), że sfolgowanie mniemania o mocy klątew samo byłoby powściągnęło rozpościeranie się juryzdykcyj duchownych, lecz że Władysław Jagiełło, tchnący gorliwością nowonawróconego, prócz tego przerażony rozterkami Hussytów czeskich, chcąc podobnym zapobiedz w Polsce, ogłosił r. **1424** w Wieluniu ustawę, wyzuwającą wszystkich, odpisujących się od nauki Kościoła rzymskiego, z czci, majątku, szlachectwa i skazującą na wygnanie, dając za powód: *ut qui censura non tenentur humana severitate mulctarentur*, i że nakazywał wszelkim urzędom ziemskim i miejskim, nawet mieszkańcom, przytrzymywać Hussytów z Czech przychodzących lub tą nauką zarażonych, i oddawać biskupom i inkwizytorom (*Vol. Leg.* I, f. 85); a r. **1453** uchwalono: aby w klątwach, z jakiegokolwiek powodu wydanych, przez rok trwających, starostowie, zabierali dobra ruchome i nieruchome i takowych nie oddawali, aż po otrzymaném rozgrzeszeniu; któryby zaś starosta w tém nie uczynił zadość swemu urzędowi, aby był sam wyklętym przez biskupów. Kazimierz IV ponawiając to postanowienie, dozwolił biskupom i ich wikaryjuszom urzędy opieszałe *excommunicatione fulminare*. Ustawa Opatowska z roku **1474** za tegoż króla, wystawia przykład, jak niedokładność czy nieuwaga prawodawstwa krajowego mieszała obiedwie juryzdykcyje, i tém samém duchownej, zazwyczaj śmielszej i szykowniejszej, ułatwiała wdzieranie się w świecką. Wyznaczając bowiem dla duchownych, pokrzywdzonych przez żołnierzy, podczas pospolitego ruszenia, sądy starościńskie i wojskowe do poszukiwania w nich sprawiedliwości, uboższym i odleglejszym od ziemstw pozwolono dochodzić krzywdy takowej w konsystorzach, a tym do przyciśnienia zuchwałych, używać klątew (*Vol. Leg.* I, f. 226). Kazimierz IV dozwalał wcześniej duchownym dochodzić szkód zrządzonych przez pospolite ruszenie, i rzucać klątwy na sędziów świeckich za odmówienie sprawiedliwości. Łaski, jak mówi Ossoliński, wiele posłużył swemu stanowi do zagruntowania dawnych i ułatwiania świeżych przywłaszczeń, pakując w zbiór swój statutów pod potwierdzenie Alexandra króla bulle papieskie, ustawy kanoniczne, nawet decyzyje kanonistów, osobliwie też Kotwicza o klątwach, który je rozpowszechnił i z prawnych form niemal rozkiełznał, że mogły być formowane bez powtórzenia napomnienia, nawet bez pozwu, owszem tajemnie i zaocznie, równie przez biskupa mieszkania przestępcy, jako i miejsca popełnionego występku. W roku **1505** wrzask powszechny *(Clamor communis)*, jak się Alexander król wyraża, powstał przeciwko duchowieństwu, o pociąganie wszelkich spraw do swych sądów. Zabroniono im tego, niedołężnie odwołując się na zakazy dawnych statutów, te zaś były słabe i niedokładne. Jak z okazyi Hussa, zwierzchność biskupia nowej, tak za zjawieniem się Lutra obszerniejszej nabyła siły. Zygmunt I natężał ją umyślnie, różne w tej mierze wydawał edykta i prawa, a uśmierzając bezustannie spory o sądownictwo duchowne, usiłował oznaczyć pewne granice, i wydzielił r. **1543** sądom biskupim następujące sprawy, jako to: o religiję, kacerstwo, bluźnierstwo, dziesięciny, sakramenta, beneficyja, świętokradztwo, symoniję, lichwę, uderzenie, ranienie i zabicie księży, poświętne, czary, gusła, wyderkaufy, prawność urodzenia, sprawy ubogich, tudzież sprawy z osobistego poddania się, (wyjąwszy zapisy kmiece) prawu duchownemu, sprawy o tych którzy do kościoła lub klasztoru jako winowajcy się schro-

nili, wyłączając z pod tego przywileju nocnych grabieżców, zabójców, rozbójników, złodziei jawnych lub po raz trzeci oskarżonych o kradzież, podpalaczy i gwałcicieli swobód kościelnych. Rozwody i separacyje zostały przy sądach duchownych, posagi przy świeckich. Sprawy o *jus patronatus*, plebanije, altaryje, prebendy i posady duchowne oddano wtedy prawom juryzdykcyi duchownej. Testamenta przez szlachtę przed notaryjuszami, własnoręcznie lub w przytomności świadków sporządzone, tudzież spory o zapisy testamentowe uznano *mixti fori*. Zastrzeżono karę czternastu grzywien na wywołujących do niewłaściwego sądu, i zakazano inne przedmioty sądzić duchowieństwu. Na tym wysokim stopniu stało sądownictwo duchowne za Zygmunta I, który umiał je powściągać, chociaż nie zawarł onego w przyzwoitym karbie. W początkach panowania Zygmunta Augusta, biskupi dobyli obosiecznego miecza; lecz r. 1552 na naleganie szlachty, wyrzekł król, że ze strony religii nikomu innemu nie należy uznanie, kto dobrze albo źle wierzy, tylko biskupom, lecz że około poczciwości nie do nich sąd należy. Biskupi na prośby posłów ziemskich zawieszali swe sądownictwo wiary dotyczące do roku, do lat czterech, aż nareszcie stan rycerski wyjednał r. 1562 prawo zastrzegające: aby starostowie (podług statutu Władysława Jagiełły, nie oddającego sądom duchownym czci i majątków obywateli), nie dawali exekucyi wyrokom sądów duchownych. Nadto, na tymże sejmie, na zażalenia posłów, iż wyklęci nie bywają przypuszczani do prawa, przez co odpadają od swej sprawiedliwości, zniesiono i ten zwyczaj, jako nie zasadzający się na żadnym statucie, a Kazimierz Wielki już był usunął przeszkodę do dawania świadectw, pochodzącą z klątwy. Krótko mówiąc roku 1562 zabroniono starostom inaczej czynić exekucyi, jak tylko według przywileju Władysława Jagiełły w Jedlnie, w którym nic o tém nie wspomina, iżby wyroki duchowne miały cywilnie skutkować. Tegoż roku ogłoszono za bezprawie, nieprzyjmowanie do sądów cywilnych wyklętego. Roku 1565 uwolniono nakoniec starostów od wszelkiej odpowiedzialności i zapozwów o niewykonanie wyroków konsystorskich. To ostatnią przyłożyło pieczęć zniszczeniu powagi juryzdykcyi duchownej. Tegoż roku zaniosło o to duchowieństwo protestacyję przed samego króla na sejm, która umieszczona jest w Lipskim (*Decas quaestionum publicarum*, quaestio III) i w innych autorach; zasadza się ona głównie na tém, że ustawa uwłaczająca zwierzchności duchownej, nie mogła być narzucona duchowieństwu mimo jego zezwolenia, i przeciw jego woli. Sądy duchowne odbywali biskupi lub ich wikaryjusze. Od ich wyroków szły apellacyje do arcybiskupa. Od arcybiskupa lwowskiego zanoszono atoli apellacyje jeszcze pośrednio do arcybiskupa gnieźnieńskiego, który od czasu Henryka Kietlicza, fundatora juryzdykcyi duchownej, od początku XIII wieku, był zawsze *Legatus natus sedis apostolicae*. Do prowincyi arcybiskupa gnieznieńskiego, należeli biskupi: krakowski, innowłocławski, poznański, plocki, wrocławski, lubuski w Marchii brandeburgskiej, wileński, miednicki na Żmujdzi, dawniej także chełmiński w Prussiech i kamieniecki na Pomorzu. Arcybiskupowi zaś lwowskiemu byli w tém ulegli biskupi: przemyślski, chełmski, kamieniecki, łucki i kijowski. Ostatecznie wolno było odwoływać się do samego Rzymu, w czém atoli prawa postanowiły niejakie ograniczenia i usiłowały zmniejszyć jego wpływ, bo w sporach o granice lub o własności gruntów, nie wolno było zanosić apellacyi do Rzymu, gdyż je sądy ziemskie miały ostatecznie załatwiać z odesłania od sądu duchownego. Nie wolno także było w Rzymie starać się o godności duchowne, przesiadywać tam dla podobnych starań i processów, a to po karą konfiskaty dóbr. Wyroki du-

chowne w trzeciej instancyi rozpatrywane były przez nuncyjusza papieskiego czyli Nuncyjaturę. Dziesięcina i sądownictwo były i w następnej epoce powodem ciągłych sporów między duchownym i świeckim stanem. Kompozycyja czyli ugoda w tej mierze naznaczana prawami sejmowemi roku **1573**, **1576**, **1578**, **1581**, **1587**, **1588**, **1607**, **1609**, **1618**, **1631**, **1633**, **1635**, **1764**, była zawsze nadaremną, a kłótnie nigdy uśpionemi nie zostały. Za Władysława IV, Jerzy Ossoliński wyjednał od papieża Urbana VIII bullę, a w skutku jej stanęło r. **1635** prawo: iż z królewszczyzn ma być zawsze wolna dziesięcina wytyczna, z dóbr zaś szlacheckich biskup ugody z plebanami zawarte utwierdzi w swej dyjecezyi, a gdyby się pleban godzić nie chciał, wtedy biskup na żądanie każdego szlachcica, z dwoma szlachtą kanonikami kapituły swej, dziesięcinę na pieniądze ułoży. Forum o płacenie jej wyznaczone w grodach, bez apellacyi, inne zaś spory o nią w ziemstwach, z apellacyją na trybunały. Małdraty i meszne czyli dziesięcinę w ziarnie, tam gdzie w snopie ją dawano, jeżeli nie było na nią dowodów zapisowych. Roku **1678** nakazano na nowo toż prawo wykonywać. Roku **1768** karę tysiąc grzywien postanowiono na wyzywających do sądu duchownego, przeznaczając znowu forum o dziesięciny w ziemstwach i trybunałach. Roku **1775** nakazano jeszcze raz wykonanie prawa z r. **1635**. Nie ustawały także spory o sądownictwo, które duchowni, nietylko w sprawach duchownych, do religii ściągających się lub naciągnionych, lecz nawet i oczewiście świeckich, nieodstępnie chcieli wykonywać nad świeckiemi. Jak świadczy Górnicki „ustał sąd biskupi roku **1552** o poczciwości względem wiary," a to z wyroku Zygmunta Augusta. Roku **1563** i **1565** zakazano także starostom exekucyi wyroków duchownych, klątwę stanowiących, i wwięzywania się w imiona tych szlachty, którzyby przez rok i niedziel sześć onej z siebie nie znieśli. Trwające ztąd spory odkładano także do owej kompozycyi, która nigdy nie nastąpiła. Roku **1635** i **1768** postanowiono jeszcze, co dowodzi ciągłych sporów, aby duchowni zapozwani z dóbr swych, odpowiadali w ziemstwie lub grodzie, nie zasłaniając się żadnemi przywilejami. Bulla Urbana VIII, wyjednana przez Ossolińskiego, pozwalała, aby sprawy kryminalne duchownych z świeckiemi kończyły się w królestwie, mając być rozeznawane przez biskupów lub ich namiestników w pierwszej instancyi, przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w drugiej, a przez nuncyjusza w trzeciej. Komissyje miały być poruczane tylko biskupom krajowym. Stwierdzono to prawem roku **1635**. Sądownictwo duchowne akatolickie dyssydentów i Greków nieunitów w sporach mięszanych, zostało postanowione roku **1768** w następujący sposób. Sąd, złożony z osób przez połowę katolickiej religii, przez połowę dyssydenckiej lub nieunickiej *(judicium mixtum)*, miał rozpoznawać wszelkie spory, z wiarą lub ze sprawami kościelnemi związek mające, w grodzie lub ziemstwie wprzód odsądzone, a przez odwołanie lub odesłanie do niego przychodzące, jako to: sprawy między katolikami i dyssydentami o zniewagę religii, zabójstwo, lub gwałty księży, gwałty kościoła, pokrzywdzenia funduszów, szkół, szpitali, cmentarzy, domów duchownych, przywłaszczenie juryzdykcyj, mianowania do duchowieństw, dziesięciny i zgoła sprawy z religiją lub obrzędami związek mające, a spokojność dyssydentów naruszające. Dozwolono temuż sądowi sprawy takowe od r. **1717** albo nieułatwtone, albo z ciążeniem rozsądzone, na nowo rozstrzygać i sądzić. Sprawy graniczne dóbr kościelnych i funduszów miały przychodzić prosto do tego sądu. Lubo to samo potwierdzono r. **1773**, wszelako r. **1775** zniesiono *judicium mixtum* i postanowiono traktatem nowym: iż assessoryje koronna i litewska rozsądzać

mają wszelkie te powyżej opisane sprawy. (J. Bandtkie, *Historyja prawa polskiego*, wykładana przed rokiem 1830 w b. warszawskim uniwersytecie, Warszawa, 1850, str. 442 i 662). *L. R.*

Sądowy areszt, ob. *Areszt.*

Sądowy nakaz. Strona posiadająca wyrok prawomocny, udaje się z nim do komornika sądowego, a ten na zasadzie takowego wyroku nakazuje dłużnikowi, iżby przypadającą od niego należytość zaspokoił. W razie niespełnienia nakazu, komornik przedsiębierze dalsze środki egzekucyi, przez prawo mu wskazane. *K. Wł. W.*

Sądy i Sądownictwo. Urzeczywistnienie prawa w państwie, o ile nie jest wypełnionem dobrowolnie, bywa wykonywane przez wspólne działanie różnych czynników, zwykle uważanych jako oddzielne władze państwa, a mianowicie określanych jako władza wykonawcza i sądowa. Jednakże różnica zachodząca między wszelkiemi czynnościami dotyczącemi utrzymania porządku w państwie, odnosi się głównie do dwóch tylko pierwiastków i ich wzajemnych stosunków; jak bowiem z jednej strony szczegóły są ogólną ustawą objęte (władza prawodawcza), tak z drugiej owa ogólna ustawa zastosowaną bywa do szczegółów (władza wykonawcza). W ostatnim tym stosunku, gdy chodzi o rozstrzygnięcie co do zaprzeczonego czyli wątpliwego prawa, lub o utrzymanie i poparcie naruszonych ustaw, rozwija się działalność sądownictwa, którego istnienie okazuje się przeto wynikiem władzy wykonywawczej, podczas gdy jego powołanie, to jest zastosowanie ustaw do szczegółowych wypadków, zapewnia zarazem sędziom niezależność od wpływów administracyjnych. Niewzruszona konieczność tego warunku była powodem do mylnego mniemania, jakoby sądownictwo będące w każdym razie wypływem najwyższej zwierzchności w kraju, stanowiło zupełnie oddzielną władzę. Owa niezależność urzędów sądowych, objawiająca się równie wyłączeniem wszelkiego powodowania i natchnienia gabinetowego w zakresie wymiaru sprawiedliwości, jako też w zasadzie nieodwołalnosci sędziów, wszędzie w nowszych czasach została uznaną. W Anglii nieodwołalność sędziów ustanowioną była w r. 1701; we Francyi wprowadzoną została przez *Charte constitutionelle* w Niemczech częstokroć rozstrząsana, także się w zasadzie utrzymała. Pojęcie to istoty sądownictwa, stanowiącej tegoż podstawę, nie określa jeszcze dokładnie jego stosunku do władzy wykonawczej. Wszelka działalność sądów potrzebuje bowiem pośrednictwa tej ostatniej, celem urzeczywistnienia prawa przez spełnienie wyroków, Gdyż urzędowi sądowemu pojmowanemu w właściwym charakterze, w jakim istnieje w Anglii i we Francyi, służy tylko prawo wyrokowania; wykonanie zaś uchwał nie należy do jego attrybucyj. W dwóch wymienionych państwach pozwanie przed sądy i spełnienie wyroków są wydziałem zupełnie oddzielnych urzędników. Wykonanie decyzyj cywilnych pozostawionem jest stronie wygrywającej za pomocą exekutorów (huissier); spełnienie wyroków kryminalnych należy do czynności prokuratora. W Niemczech sądy posiadają władzę prawodawczą. Co do stosuku sądownictwa do władzy prawodawczej, gdy zakres tegoż ogranicza się na wyrokowaniu według praw istniejących na udowodnionych faktach, sędzia winien się opierać na przyjętych w państwie ustawach, a wszelkie od nich zboczenie jest wykroczeniem przeciw władzy prawodawczej. Żadne prawodawstwo jednakże nie może być tak doniosłem, dokładnem i do zastosowania w nowo tworzących się z biegiem czasu stosunkach zdolnem, aby nie dopuszczało częstokroć właściwego, a nawet niekiedy koniecznego, uzupełnienia. Rozwój wszelkich sy-

stemów prawnych o wiele lepiej postępuje pod kierunkiem wyższego sądownictwa i pod wpływem nauki prawa, niż przez oddzielne ustawy. Sprawdziło się to mianowicie w starożytnym Rzymie i w Anglii; w pierwszym przez wpływ dozwolony Pretorom, jako naczelnikom sądownictwa, na dalsze kształcenie prawa, w Anglii zaś w ustawie gminnej *(Common law)* przez polecenie sądom aby stosowały swe własne wyroki jako ustawy i w takim tylko razie od nich odstępowały, gdyby trzy najwyższe sądy w Westminster na to się zgodziły, że dotychczasowa rutyna wbrew jest zasadom praw przeciwną. Lecz nawet tam gdzie podobne uzupełnienie prawodawstwa nie jest koniecznem, niezależność sądów jest niedostateczną rękojmią urzeczywistnienia prawa. Powinno być nadto możliwem rozstrząsanie i ułatwionym nadzór wyroków sądowych. Prawie powszechnie w tym celu przyjęte jest stopniowanie przez instancyje, pasmo sądow w takim porządku, że wyższy z kolei sąd obowiązany jest na żądanie strony niezadowolnionej zbadać wyrok sądu niższego i takowy zmienić lub zatwierdzić. Lecz ponieważ przypuszczenie czyli domniemalne uznanie więcej rozwiniętego pojęcia, większych zasobów nauki i doświadczenia u sądów wyższych przed niższemi na niepewnych opiera się podstawach, przeto i ta rękojmia okazuje się jeszcze niezupełnie zaspokajającą, a zwiększona liczba instancyj nie zdoła pokryć tego niedostatku. W Niemczech upowszechniona jest zasada trzech instancyj, tak że nawet niektóre pomniejsze państwa mają wspólne sądy appellacyjne. We Francyi dwie tylko w ogóle istnieją instancyje; izba zaś kassacyjna, której nie można uważać na rowni z trzecią instancyją, stanowi organ nadzoru czynności sądowych. Izba kassacyjna nie wydaje uchwał, lecz unieważnia tylko wyroki z powodu naruszenia ustaw, a zbadanie sprawy i nowe wyrokowanie przed inny trybunał powołuje. Gdy do tych warunków łączy się jeszcze zasada kollegialności, według której z wyjątkiem zupełnie drobiazgowych spraw, pewna oznaczona liczba sędziów konieczną jest do uchwalenia wyroku, zdaje się że w ten sposób uorganizowane sądownictwo przedstawia wszelkie wymagalne rękojmie słusznego wymiaru sprawiedliwości. W zakres sądownictwa wchodzą, prócz wymienionych urządzeń, inne jeszcze instytucyje, jako to: Sądy przysięgłych (ob.), Sądy pokoju, sądy polubowne, których wyjaśnienie w właściwém miejscu. Co do rozwoju sądownictwa w dawnej Polsce ob. artykuł *Polskie sądy*. Według najnowszych rozporządzeń w królestwie Polskiem istnieją dla spraw cywilnych począwszy od najniższej instancyi: sądy gminne i sądy pokoju, następnie trybunały cywilne, dalej sąd appellacyjny i wreszcie senat, stanowiący instancyję najwyższą; sądy dla przestępstw policyjnych i spraw kryminalnych, postępując tymże porządkiem, są: sądy policyi prostej; sądy policyi poprawczej, sądy kryminalne, sąd appellacyjny i senat.

Sądy Assesorskie, ob. *Polskie sądy*.

Sądy Boże w Polsce. Pierwsze ślady tych sądow dostrzągamy w wieku XIII wraz z prawem teutońskiem, lubo z Czech mogły przyjść i wcześniej. W drugiej połowie tegoż wieku, już częściejsze widzimy ich przykłady. W przywileju Bolesława Wstydliwego Klemensowi z Ruszczy na prawo dziedzictwa i udzielności, otrzymuje władzę sądów własnych, wydawania wyroków podług formy dworu, to jest, do wody, żelaza bielejącego, do pojedynku na kije i miecze. W nadaniu Władysława księcia Opolskiego r. 1258 dla klasztoru Randeńskiego, dozwolono, aby sędzia opactw w Stanicy, miał tarcz, kij, żelazo, wodę i t. p. W przywileju Przemysława Wielkopolskiego z roku 1284 dla Żegoty wojewody krakowskiego, dozwolono używać żelaza, pojedynku,

wody. Zabytkiem sądów Bożych pozostałym długo w Polsce, bo do ostatnich lat panowania Augusta III, było pławienie starych kobiet, posądzonych o oczarowanie. *K. Wł. W.*

Sądy Grodzkie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy Kapturowe, ob. *Kaptur, Sądy Kapturowe.*

Sądy komissyj skarbowych ob. *Polskie sądy*

Sądy królewskie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy kryminalne, ob. *Sądy policyi poprawczej.*

Sądy marszałkowskie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy miejskie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy podkomorskie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy pograniczne, ob. *Polskie sądy.*

Sądy pokoju, Sądy policyi prostej. Sądy pokoju istnieją na mocy kodexu postępowania cywilnego, jako też organizacyi sądownictwa zatwierdzonej w r. 1808 przez ministra sprawiedliwości. Inaczej wszakże uorganizowane są we Francyi, od sądów w królestwie polskiem. Tam wszystkie attrybucyje sądu pokoju, skupiają się w osobie sędziego pokoju: u nas zaś sąd pokoju dzieli się na cztery wydziały t. j. sporny, pojednawczy, hipoteczny i policyi prostej. Wydział sporny, a mianowicie podsędek sądzi sprawy cywilne należące do jego attrybucyi z przepisu art. 1—47 kodexu postępowania sądowego. Wydział pojednawczy, a właściwie sędzia pokoju, którego urząd lubo niepłatny, zależy wszakże od nominacyi rządu i jest dożywotni, ma obowiązek godzenia spraw cywilnych, które drogę pojednania przechodzić powinny i prezyduje na posiedzeniach rad familijnych (ob. *Familijna rada*). Wydział hipoteczny utworzony na mocy instrukcyi hipotecznej, wydanej przez komissyę rządową sprawiedliwości w r. 1825, załatwia wszystkie czynności dotyczące hipotek okręgowych. Wreszcie wydział policyi prostej wyprowadza pierwiastkowe śledztwo w sprawach toczących się na drodze karnej i sądzi sprawy policyi prostej, podług zasad wskazanych w dekrecie z d. 26 Lipca r. 1810. Attrybucyje sądu apellacyjnego trybunałów i sądów pokoju zmienione w części zostały skutkiem utworzenia Warszawskich departamentów rządzącego senatu. *K. Wł. W.*

Sądy policyi poprawczej i Sądy kryminalne. Sądy te dla wyłącznego sądzenia spraw karnych, ustanowione zostały dekretem króla Saskiego księcia Warszawskiego z d. 26 Lipca r. 1810, gdzie zarazem wskazane są dla nich właściwe attrybucye. Wszelako attrybucye te, jak niemniej attrybucye sądów policyi prostej, znacznym uległy zmianom, w skutek wydania ustawy przechodniej do Kodexu kar głównych i poprawczych z r. 1847, oraz ustawy o sądach gminnych. *K. Wł. W.*

Sądy policyi prostej, ob. *Sądy pokoju.*

Sądy polskie ob. *Polskie sądy.*

Sądy przysięgłych. Instytucyja ta nie może być na równi uważana, z sądami ludowemi, jakie po większej części istniały w świecie starożytnym a później przez długi przeciąg czasu były w używaniu u narodów germańskiego pochodzenia. Jest ona raczej tylko odmiennym powszechnego postępowania sądowego kształtem, przez który do wymiaru sprawiedliwości zarządzanego przez prawników, dołączony został objaw opinii ludowej; składa się przeto z dwóch pierwiastków, biorących wspólny udział w wyrokowaniu. Podział na kwestyję czynu i kwestyję prawną, na którym się wielu opiera autorów zapatrujących się na zakład ten więcej ze stanowiska politycznego niż prawnego, jest mniej właściwym. Polityczne pojęcie sądów przysięgłych w tem tylko

jest trafne, o ile sądy te rzeczywiście nie inaczej jak pod opieką wolnych zasad rozwijających się w państwie, mogą się kształcić i utrzymać, lecz nie jest wyczerpującem i okazuje się przy dokładniejszem zbadaniu natury instytucyi, wobec jej jurystycznego znaczenia podrzędnem. Przed wydaniem wyroku potępiającego, zbrodnia musi być udowodniona, innemi słowy winno być utwierdzone przekonanie, że czyn karogodny rzeczywiście został popełnionym i że wina tego czynu ciąży na pewnej oznaczonej osobie. Jak każda zbrodnia przedstawia dwie strony zewnętrzną i wewnętrzną, również dowody na dwóch głównych punktach się opierają. Tu należy zwrócić uwagę na doniosłą różnicę zachodzącą między poglądem prawnym istniejącym u Rzymian, a upowszechnionym w społeczeństwie Wieków Średnich, mianowicie u Germanów, najwydatniej i najskuteczniej w Anglii rozwiniętym. Rzymskie prawo stawia na równi rozmaite środki dowodów (jako to: zeznanie, świadectwo, dokumenta denuncyjacyje), nie przyznaje pierwszeństwa zeznaniu przed innemi dowodami, chociaż ostatnie wyjaśniają zewnętrzną tylko stronę czynu. W niemieckiem prawie przeciwnie w najdawniejszych czasach zawsze przeważały dowody określające wewnętrzną stronę zbrodni, czyli winy, tak że zeznanie główny, niechybny stanowiło środek dowodu. Później kierunek ten uległ znacznej zmianie równie w Niemczech jak we Francyi, gdzie z czasem przyjęto w badaniu i zestawianiu dowodów postępowanie sądownictwa rzymskiego. W Anglii w następstwie różnych zmian w rozwoju prawa, uznano jako zasadę, iż zewnętrzna strona czynu powinna być wprawdzie udowodniona (przez świadków, dokumenta, i t. d.), że jednak dowody te są tylko skazówką i podstawą najważniejszego na innej drodze poszukiwanego dowodu, to jest dobrowolnego zeznania winnego. W braku takowego musi nastąpić uchwała sądowa oparta na przekonaniu sumienia, a podobny wyrok jest attrybucyją przysięgłych, jako reprezentantów społeczeństwa przedstawiających niejako wyraz sumienia ludowego. Decyzyja przysięgłych nie powinna jednakże wypływać z nieuzasadnionego tylko, tak zwanego moralnego przekonania (conviction intime) z bezmyślnego uczucia lub popędu. Przeciwnie koniecznem jest poprzednie zgłębienie, dokładne rozpoznanie szczegółów i stanu sprawy, jako to: środków dowodu, śladów czynu, świadectw, dokumentów, opinii znawców i t. d.; z tego powodu nawet w Anglii wymaganą jest od przysięgłych pewna znajomość przepisów dotyczących prowadzenia dowodów. Z poprzedniego wynika, iż uchwała sądu przysięgłych pośredniczy poniekąd między dowodem a wyrokiem. Temu zadaniu odpowiada też w zupełności historyczny rozwój sądów przysięgłych w Anglii, gdzie najwcześniej były wprowadzone. We Francyi instytucyja ta w czasie pierwszej wielkiej rewolucyi została przyswojoną, a ztąd rozkrzewiła się po wielu innych krajach. W Niemczech sądy przysięgłych weszły w używanie od r. 1848, według wzoru francuzkiego, lecz nie wszędzie się utrzymały. Co do składu sądów przysięgłych, kwestyja ta nader ważna wiele wywołała systemów i rozmaicie była w prawodawstwie różnych narodów pojmowaną i rozstrzygniętą. Według zdań najliberalniejszych, opierających się na zasadzie powszechnej równości, uprawnienie do wybieralności na przysięgłych powinno być jak najwięcej uogólnione; dla tego wszyscy nieposzlakowani obywatele państwa mają być na pierwotnym spisie umieszczeni, a następnie skład spisu służbowego (t. j. listy powołanych do czynności przysięgłych) zostaje losem oznaczony. Z innej strony słusznie wywodzą, że powołanie na przysięgłego wymaga pewnego umysłowego uzdolnienia i niektórych przymiotów, jakie niezawsze znajdują się u wszystkich nieskazitelnych obywateli

połączone. System oparty na rękojmi majątku, czyli ograniczający wybieralność osób w stosunku wysokości płaconych przez nie podatków, ma także wiele zwolenników. Te są trzy główne teoryje co do składu i wyboru na przysięgłych; obok tych liczne istnieją systemy pośrednie. Znaczną trudność przedstawia także kwestyja, komu winno być polecone wyznaczanie ze spisu pierwotnego do listy służbowej. W Anglii czynność ta jest udziałem Szeryffa. Nader niewłaściwém było rozporządzenie Napoleona I, powierzające mianowanie przysięgłych zależnym całkiem od rządu prefektom. W Belgii attrybucyja ta należy do członków wyższego sądownictwa. Najpraktyczniejszym okazuje się system w najnowszych czasach przyjęty we Francyi, Genewie, Bawaryi i t. d. przeznaczający czynność tę kommissyom wyborczym. Porównaj Gneist'a *Die Bildung der Geschworenengerichte* (Berlin, roku 1849). *Köstlin'a Das Geschworenengericht für Nichtjuristen dargestellt* (Tübingen, roku 1849).

Sądy radzieckie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy relacyjne, ob. *Polskie sądy.*

Sądy sejmowe, ob. *Polskie sądy.*

Sądy szkolne. Kazimierz Wielki przy utworzeniu akademii krakowskiej, oddał obyczajem ówczesnym rektorowi władzę sądową nad członkami akademii. Władysław Jagiełło w przywileju wydanym w Piotrkowie r. 1400 postanowił, aby każdy student wykonywał przysięgę posłuszeństwa rektorowi akademii krakowskiej. Nad studentami, ich służącymi oraz księgarzami, drukarzami, bedelami i innemi do akademii należącemi osobami, rektor miał władzę sądową a to o zawłoski, pięstaki, skrwawienie i inne przewinienie: zaś kradzieże, gwałty, zabójstwa i t. d. duchownego członka akademii, karcił biskup, a świeckiego karały sądy królewskie. W przywileju powyższym powiedziano, że sąd rektorski jest bez apelacyi, ale dodano jednak, że zły albo niesprawiedliwy wyrok, radzcy akademii odmienić mogą. Najwyższa kara, którą rektor mógł wymierzyć było wykluczenie (relegatio). Wójci krakowscy mieli obowiązek dopilnowania, ażeby skazany na relegacyję nie ukrywał się u obywateli. Każdy z nich coby wykroczył przeciw temu prawu, ponosił karę dziesięciu grzywien groszy pragskich, którą wnosił do kassy studenckiej. Do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, sądownictwo szkolne, trwało zawsze w swojej mocy. *K. Wł. W.*

Sądy wielkie burgrabskie. Dwa razy do roku zagajał sądy burmistrz z rajcami, a do dalszego prowadzenia poruczał wójtowi i ławnikowi. To sądownictwo lubo wielkie zwane, przecież było tylko dla małych przedmiotów, t. j. sporów, które 200 złp. nie przenosiły i innych drobnych przewinień. Apelacya od decyzyi w tych sądach, szła do sądów radzieckich czyli magistratu. *K. Wł. W.*

Sądy wojskowe, ob. *Polskie sądy.*

Sądy wójtowskie, ob. *Polskie sądy.*

Sądy zadworne, ob. *Polskie sądy.*

Sądy ziemskie, ob. *Polskie sądy.*

Sądrzyca, rzeczka odgraniczająca dawne województwo Inflanckie od województwa Połockiego, wpada do Dźwiny z prawej strony, niedaleko Sapieżyna.

Sąsiad (gra). Zebrane grono osób do zabawy siada parami, a każda z nich nie jest sobą, tylko sąsiadem lub sąsiadką, za niego odpowiada i za niego dzia-

ła. Będący w kole zadaje różne pytania, prześladuje, przycina, ktoby się ujął za siebie, daje fant i w koło idzie.

Sąsiadowice, wieś w Galicyi, obwodzie Samborskim, 2 mile od miasta Sambora odległa, z klasztorem ks. Karmelitów przez Herburta z Fulsztyna roku 1602 zbudowanym.

Sąsiek, jestto ta część stodoły, w którą układa się zboże; oddzielona jest od klepiska nizką przegrodą z bali, zwaną *błągiem.* Gdzie grunt nie jest wilgotny, sąsieki należy kopać głębokie, niżej od podstawy stodoły, przez co przysparza się miejsca. W niektórych okolicach naszego kraju, lud nazywa sąsiek *zapolem,* a błąg *zapolnicą.* *J. Bli.*

Sążeń, miara długości polska, zawierająca 3 łokcie czyli 6 stóp, równająca się 1,*728* metra francuzkiego, 0,*8099* sażenia rossyjskiego; w przybliżeniu 100 sążni warsz. czyni 81 sażeni ross. Miara długości zawierająca stóp 6 odpowiadająca sążniowi, nazywa się w Niemczech *Klafter.* Sążeń francuzki nowy, zwany *toise,* równa się 2 metrom i dzieli się na 6 stóp, z których jedna równa się 0,*33333* metra; sążeń francuzki dawny równa się 1,*9490364* metra. Sążeń sześcienny (równy 216 stóp sześciennych) używa się do mierzenia drzewa na opał. (Ob. *Sażeń*).

Sążeń, orylski drzewa. Są dwa jego gatunki: 1) *Sążeń barkowy,* równa się szerokości człowieka z rozłożonemi rękami, licząc od końca średniego palca u jednej ręki, do końca takiegoż palca u drugiej ręki. 2) *Sążeń woźniczy* równa się wysokości średniego człowieka, licząc od stóp, aż do końca wskazującego palca, przy wyciągniętej prawej ręce w górę: i podług tego ostatniego sążnia liczą długość sztuk i szerokość tratwy na spław wodny.

Sążniarz albo *Rębacz,* trudniący się rąbaniem lub rznięciem drzewa opałowego i układaniem tegoż w *sążnie.*

Sążyca, lud i gospodarze miejscy, tak nazywają żyto na pół z pszenicą wyrosłe na niwie. Haur, ekonomista z czasów króla Sobieskiego, pisze: „Gdy się komu na polu zamiast pszenicy sążyca urodzi, takie na nasienie nie jest sposobne ziarno, bo w dalszym zasiewie, jużby się w żyto obróciło.” *K. Wl. W.*

Sbirry *(zbirry),* tak nazywano dawniej we Włoszech, mianowicie w państwie Kościelném, służbę policyjną uorganizowaną po wojskowemu, ale zniesioną r. 1809. Dowódzca ich miał tytuł *barrigello.* *F. H. L.*

Scacchi (Marek), z Rzymu, ur. ku końcowi XVI stulecia, uczeń w muzyce Felixa Amerio w Rzymie, powołany do polski na kapelmistrza dworu Zygmunta III, a po tegoż śmierci, kapelmistrz Władysława IV. W czasie zaślubin tego króla przedstawił operę pod tyt. *Santa-Cecilia,* a drugą w Gdańsku na przyjęcie Maryi Ludwiki Gonzagi w r. 1646 pod tyt. *Les amours de Psyché et de Cupidon,* jak o tém pisze pani Guébriant (ob.). Scacchi poróżnił się z organistą w Gdańsku, Pawłem Syfertem, i napisał polemiczne dzieło przeciw niemu: *Cribrum musicum ad triticum Syfertinum* i t. d. (Wenecyja, 1643 r. wraz z kollekcyją kanonów napisanych przez 50 muzyków kapelli króla polskiego, tak włochów jak i polaków). Na to Syfert odpisał dziełkiem *Anticribatio musica* i t. d. w którém utrzymuje, że włosi do niczego nie są zdatni, jak do pisania oper i kanzonet, sam zaś okazał, że nie zna zalet szkoły ówczesnej rzymskiej. Roman Micheli, inny Rzymianin, stanął w obronie swego współziomka. Scacchi przeżywszy przeszło lat 30 w Polsce, usunął się do Galese we Włoszech i tam zmarł. Dzieła jego są: 3 księgi *Madrygałów* na 5 głosów (Wenecyja, 1634 r.); księga *Mszy* na 4, 5 i 6 głosów (Wenecyja, 1638 r.);

2 księgi *Motetów* na 4 i 5 głosów (Wenecyja, 1640); *Cantilena ad tumulum Johannis Slobaci* (Wenecyja, 1647 r.); *Documenti armonici* (Wenecyja, 1687 r.) wydane przez ucznia jego Berardi'ego.

Scala (po łacin. *Scaligeri)*, słynna rodzina włoska w Średnich Wiekach, po krwawych zatargach wolności z tyraniją i po obaleniu oraz wytępieniu władców marchii trewizańskiej, Ezelinich z gibelińskiego domu Romano, panowała w Weronie od 1260—1387 r. Początek tej przemożnej rodziny pisarze włoscy wywodzą od rycerzy bawarskich tego samego nazwiska, którzy w XII stuleciu do Włoch przybyli; ale już około r. 1035 istniał w Weronie niejaki *Adamo della Scala* i inni tejże nazwy, którzy zajmowali wysokie urzędy. Wzmiankują także o hrabiach della Scala z Piacenzy i z Lodi. *Mastino I della Scala*, założyciel potęgi swojego domu, był w r. 1260 podestą w Weronie, a w r. 1262 kapitanem (Capitano) ludu. Jako należący do stronnictwa gibellinów, rządził roztropnie i silnie, rozszerzył kraj mianowicie od strony Tyrolu, utrzymał spokój i był sprzymierzeńcem Konradyna Szwabskiego w jego walce z Karolem Andegaweńskim. Kiedy w r. 1279 Mastino przez zemstę prywatną zamordowany został, brat jego *Alberto della Scala* otrzymał signoriją, w ciągu której zjednał sobie dobre imię i w r. 1301 zapewnił następstwo synowi swojemu *Bartłomiejowi*, po którym w r. 1304 nastąpił drugi brat *Alboin*, a w r. 1308 wspólnie z nim Cangrande. Cesarz Henryk VII nadał temu domowi prawem lennem Weronę i inne miasta, a także Wicenza, Padwa i Trewizo następnie przeszły do domu della Scala. *Cangrande* od r. 1311—29 sam panując, był największym i najszczęśliwszym władzcą z tego domu, tudzież najznakomitszą podporą gibelinow za Henryka VII i za Ludwika Bawarskiego. Na dworze jego przebywał długo wygnany z ojczyzny swojej Dante. Po nim w r. 1329 nastąpił syn jego *Albert II* i wspólnie z nim *Mastino II*, który prawie sam rządził. Skutkiem szczęśliwych przedsięwzięć na wszystkie strony rozszerzał swoje posiadłości, a nawet aż do Toskanii (Lucca), ale to zaplątało go właśnie w wojnę z Wenecyją i Florencyją, którą przegrał. Od jego śmierci, r. 1351, historyja tego domu pod Cangrande II, Paolem Alboino, Can Signorio, Bartłomiejem II i Antonio, przedstawia tylko szereg tyraństw i niegodziwości. Nakoniec w r. 1387 medyjolański dom Visconti (ob.), wyparł z Werony ostatniego regenta, *Antonia della Scala* który panował tam r. 1381. Kiedy dom Visconti około r. 1406 Weronę Wenecyi odstąpić musiał, zażądali wprawdzie dwaj żyjący jeszcze synowie Antonia della Scala od senatu zwrotu Werony, ale wzgardzeni pomarli na wygnaniu. Ostatni ze Skaligierow umarł w r. 1598, jako zostający w służbie bawarskiej, w Neufrankenhofen w Bawaryi. Po kądzieli pochodzą od niego Dietrichstejnowie i Lambergowie. Władzcy ci przyczynili się wielce do upiększenia Werony. Ich pomniki, mianowicie Mastina II i Can Signoria, są równie piękne jak i pod względem historyi i artyzmu znakomite.

Scala (della), nazwa wielkiego teatru w Medyjolanie (ob.).

Scaliger (Juljusz Cezar), filolog i krytyk, urodził się 23 Kwietnia 1484 r. w Padwie albo w Weronie, nazywał się właściwie della Scala, od przydomka nadanego ojcu jego Benedyktowi Bordone, ktory w Wenecyi zajmowował się sztuką illuminowania kolorami. Według nazwy ojca i syn nazywał się także Skaliger a Burden, ale przez ambicyją usiłował zarazem wywodzić swój ród od książęcego domu Scala (ob.), a nawet niektórych swoich spółczesnych w tym względzie sobie pozyskać. Do 42 życia przebywał prawie nieznany w Padwie lub w Wenecyi, a w r. 1529 udał się do Agen we Francyi, gdzie był lekarzem i gdzie umarł 21 Grudnia 1558 r. Doskonały znawca staro-

żytności, które zbadał przy pomocy wybornej pamięci i prawie własną pracą, nie był jednak wolny od samolubstwa i chełpliwości, a prócz tego surowy był i niesprawiedliwy w sądzie dla drugich. Jako badacz przyrody szczególniej gwałtowne miewał spory z Cardanusem, i jako filolog z Erazmem, przeciwko którego *Ciceronianus* napisał dwie ostre mowy. Z filozoficznych pism jego zasługują na wzmiankę: *De subtilitate* (Par. r. 1557 i Hanau 1647 r.) i *De sapientia et beatitudine* (Genew. 1573 r.). Nie bez wartości dla fizyki i historyi naturalnej są jego kommentarze do Hippokratesa *De insomniis* (Lion, 1538 r.); do Arystotelesa *De plantis* (Par. 1556 i Marb. 1598 r.) i do Thoefrasta *De causis plantarum* (Lyon, 1566 i 1584 r.). Racyjonalne obrobienie języka łacińskiego przedsięwziął on w dziele *De causis linguae latinae* (Lyon 1540, Genew. 1580 i Heidelb. 1623) r.), a wielką sławę w swoim czasie zjednało mu dzieło *Poetices, sive de arte poetica* (Lyon r. 1561 i częściej) chociaż zaprzeczają mu smaku sądu. — **Skaliger** (Józef Justus), syn poprzedzającego, również znany jako filolog i prócz tego założyciel poprawnej chronologii, urodz, 4 Sierpnia 1540 r. w Agen, z rzadką wytrwałością poświęcał się w Bordeaux a później w Paryżu nauce klassycznych i wschodnich języków, lecz opuścił Francyją, bo z powodu przejścia na wiarę protestancką nie mógł w ojczyznie otrzymać posady i w r. 1593 został profesorem nauk wyzwolonych w Leydzie, które wykładał aż do śmierci swojej w d. 21 Stycznia 1609 r. nastąpionej. Zarozumieniem i przekonaniem o słuszności zdania przewyższał jeszcze ojca swojego, a w obrabianiu wielu starożytnych pisarzy, mianowicie Ausoniusa (Lejda, 1575 r. i później), Catull'a, Tibull'a i Propercyusza (Par. 1577), Manliusza (2 tomy, Par. 1579), tak zwanych *Catalecta* Wirgiliusza (Lyon, 1573), Festusa (Par. 1573 i 1584), Varron'a (Par. 1573 i później), Cezara (Leyda, 1608) i tragika Seneki (Leyda, 1611), po większej części śmiałej krytyce hołdował. Prawdziwą jednak zasługę położył w napisaniu dzieła: *De emendatione temporum* (Par. 1583); pierwszy bowiem wprowadził zupełny i według pewnych zasad uporządkowany system chronologii, wynalazł okres Juljański i tym sposobem był niejako twórcą tej umiejętności. Wykryte przez siebie innych pomyłki poprawił później w *Thesaurus temporum, complectens Eusebii Pamphili chronicon* (2 tomy, Leyda, 1606; 2 wyd. Augsb., Amst., 1658 r.) Także dziełem swojem *De re numaria* (Leyda 1606) zwrócił uwagę na ważność nauki o monetach. Przeciwnie małą poetyczną wartość mają jego *Poemata* (Leyda 1615); jego *Epistolae* (Lyon, 1627) dają obraz owczesnego swiata uczonego. Wkrótce po jego śmierci Js. Casaubonus wydał jego *Opuscula varia* (Par. 1610), później Tan Faber *Skaligerana* (Grön. 1659 i Kopen. 1667).

Scarlatti (Alexander, kawaler), pod względem harmonii największy może z mistrzów włoskich, i znakomity kompozytor kościelny, kapelmistrz przy dworze neapolitańskim, ur. r. 1658 w Neapolu (wedle innych r. 1659 w Trapani). Szczegóły życia jego mało są znane. Wiadomo tylko, że kształcił się w Rzymie pod Carissimim (ob.). Hasse i Jomelli uważali go za największego kompozytora kościelnego i teatralnego. W r. 1680 został kapelmistrzem nadwornym elektora bawarskiego, i po raz pierwszy Niemców z włoską obeznał operą. Później udał się do Wiednia a ztąd do Rzymu, skomponowawszy wiele dzieł dla Kościoła i sceny, żył w Neapolu i kształcił młodych uczniów, do których należeli Hasse, Leonardo Leo, Porpora, Vinci i inni. Grywał obok tego wybornie na harfie. Zmarł w Neapolu r. 1728 (według innych 1726). Pozostawił mnóstwo motettów i około 200 mszy. Z kompozycyj jego kościelnych, niektóre godne stanąć obok dzieł Palestriny; jak oratoryjum: *I dolori di Maria*

(1693). Wszystkich kompozycyj jego liczono około 400; samych oper napisał przeszło sto. Operę *La principessa fedele* uważano za jego arcydzieło; pierwszy wprowadził on *da capo* czyli powtarzanie początkowego motywu do opery *Teodora* (1693) a razem wykształcił recytatywo; w operach *il Prigioniero fortunato* (1698), *Laodicea e Berenice* (1701), *il Trionfo della libertà* (1707 w Wenecyi), *Tigrane* (1715) i ostatniej *Caduta de' Decemviri*, pomnożył znacznie orkiestrę. Kantaty jego aranżował Durante jako duetta.—**Scarlatti** (Dominik), syn poprzedzającego, był jednym z najznakomitszych swego czasu cembalistów czyli graczów na klawikordzie. Gruntownie opracowane jego ćwiczenia i sonaty, po dziś dzień nader są pożyteczne dla uczących się.

Scaramuccio, wyraz włoski, nazwa jednej z postaci stereotypowych na włoskiej scenie ludowej, najcelniejszej po arlekinie. Scaramuccio, zastąpił około r. 1680 dawniejszego kapitana hiszpańskiego; nosił się całkiem czarno w stroju hiszpańskim i przedstawiał kłamcę i fanfarona, którego w końcu arlekin porządnie okłada swoim batem. Twórcą tej roli był Tiberius Fiorelli.

Scarpa (Antoni), jeden z największych anatomów i chirurgów, urodził się 15 Czerwca 1747 r. w Motta w trewirskiem, na uniwersytecie padewskim poświęcił się naukom lekarskim i tutaj pozyskał przyjaźń nauczyciela swego Morgagni'ego. Po krótkim pobycie w Bolonii celem udoskonalenia się w chirurgii, otrzymał w Padwie stopień doktora medycyny. W r. 1772 został professorem anatomii i pierwszym chirurgiem przy szpitalu w Modenie. Obrażony przez księcia Modeny Herkulesa III udał się do Francyi, Anglii i Hollandyi, gdzie zawarł stosunki przyjacielskie z pierwszymi anatomami i chirurgami owego czasu. Cesarz Józef II, na zalecenie swego lekarza Brambilla, mianował Scarpę w r. 1784 professorem anatomii w Pawii. W tymże samym roku z Voltą, na życzenie cesarza, przedsięwziął podróż do Wiednia, a ztąd zwiedził Pragę, Drezno, Lipsk, Hallę, Berlin i Getyngę. W Pawii równie jak w Modenie zasłużył się rozmaitemi zakładami przez niego urządzonemi. Po włączeniu w r. 1796 Pawii do rzeczypospolitej cisalpińskiej, pomimo niewykonania przysięgi republikanckiej, Scarpa zatrzymał urząd a nawet poruczono mu kierunek części chirurgicznej w zarządzie spraw lekarskich. Na żądanie w roku 1804 uwolniony od obowiązków, na skutek starań Napoleona I, który go mianował pierwszym swoim chirurgiem ze znacznem uposażeniem, objął napowrót swoje urzędy, które dopiero w r. 1812 w skutek wzmagającego się osłabienia wzroku opuścił ze stopniem dyrektora studyjów lekarskich. Gdy Pawia przeszła pod panowanie austryjackie, Scarpa mianowany został dyrektorem fakultetu lekarskiego, lecz wkrótce i ten urząd złożył. Od tego czasu przebywał po części w Pawii, po części zaś w posiadłości wejskiej Bonasco. Miłośnik studyjów klassycznych, był znakomitym znawcą dawnych i nowszych dzieł sztuki, czego dowiódł w kilku drobnych pismach i w zebraniu doborowych obrazów. Umarł 31 Października 1832 r. Z licznych dzieł jego na szczególną uwagę zasługują: *Observationes de structura fenestrae rotundae* (Modena, 1772); *Anatomicae disquisitiones de auditu et olfactu* (Pawija, 1789); *Tabulae neurologicae ad illustrandam historiam cardiacorum nervorum* (Pawija, 1794); *De anatomia et pathologia ossium* (Pawija, 1827); *Sulle principali malattie degli occhi* (wydanie 5-te, 2 tomy, Pawija, 1816); *Sull'aneurisma* (Pawija, 1804); dwa ostatnie przełożone na różne języki. O życiu i dziełach jego napisał Cenni, *Sulla vita e sulle opere del Scarpa* (Pawija, 1832).

Scarron (Paweł), poeta francuzki w rodzaju żartobliwym, krotochwilnym, urodził się w Grenobli roku **1610**, gdzie jego ojciec był radzcą parlamentu. W młodym wieku przebywał we Włoszech; tam oddany uciechom i rozpuście wkrótce roztrwonił majątek po ojcu odziedziczony. Później otrzymał prebendę kanonikatu w Mans, nie będąc duchownym. Pędził życie swobodne i nieczynne aż do r. **1638**, w którym podczas karnawału przebrany za dzikiego człowieka, ścigany dla uciesznych psot i szalonej pustoty, wpadłszy nierozważnie w kałużę w bliskości rzeki Sarty, przez gwałtowne przeziębienie sparaliżowany, pozostał na całe życie bezwładnym kaleką. Lecz i w tem nieszczęsnem położeniu, wśród dolegliwych cierpień nie opuściła go nigdy wrodzona wesołość i swoboda umysłu. Osiadłszy w Paryżu poświęcił się pracom literackim, przy czem dokładna znajomość literatury włoskiej i hiszpańskiej wielce mu była użyteczną. Gdy szczupłe dochody jego nie wystarczały na utrzymanie, za wstawieniem się pewnej damy dworskiej otrzymał roczne wsparcie od królowej, jako chory przez królowę pensyjowany (malade de la reine en titre d' office). Pierwszem jego dziełem była: *Légende de Bourbon*, dalej nastąpił poemat komiczny *Typhon ou la Gigantomachie* i parodyjowana Eneida, uważana za wzór w tym rodzaju literatury. Nie zdoławszy sobie zjednać względów kardynała Mazariniego, napisał *Mazarinade* (Paryż, **1651**), jeden z najśmielszych i najdowcipniejszych paszkwilów, jakiemi wówczas zewsząd prześladowano kierującego losami Francyi znienawidzonego ministra, i stał się przez to ulubieńcem paryzkiej publiczności. Dzieło *Roman comique* (**1662**, nowe wydanie **1845**), wiele wpłynęło na rozwój i wykształcenie piśmiennego języka francuzkiego i dziś bywa jeszcze czytane z zajęciem. Mniej powodzenia miały komedyje jego, po większej części według wzorów hiszpańskich naśladowane, jako to: *L'heritier ridicule*, *Jodelet*, *Le marquis ridicule*, i t. d. W r. **1652** pojął za małżonkę pannę Franciszkę d' Aubigné, później powszechnie z naną pod nazwiskiem pani de Maintenon. Scarron doznawał także wiele dobrodziejstw od Fouquet'a intendenta skarbu. Umarł r. **1660**. Zupełny zbiór wszystkich pism Scarrona, *Oeuvres complètes*, wydany został przez Bruzen de la Martinière (**10** tomów, Paryż, **1739**); poprzednio wydano już wybór niektórych dzieł jego pod tytułem: *Les oeuvres burlesques de Scarron, dediées à sa chienne* (Rouen, **1668** r.).

Scartabell, Skartabell, szlachcic nowy, który nobilitacyję otrzymuje, czy jako cudzoziemiec, czy ze stanu miejskiego lub wiejskiego. Petrycy mówi: „Nowy szlachcic, jakoby rzekł *ex charta bellicus*." (Polityka.) Szczerbic w prawie Saxońskiem pisze, że Scartabelli są to szlachta pod prawem miejskiem żyjąca. Sam wyraz znany już za czasów Kazimierza Wielkiego. Czacki mówi. „Scartabellus trzymał średnie miejsce między dawnym szlachcicem, i tym który z chłopa przychodził do tej świetnej stanu różnicy." *K. Wł. W.*

Scaurus (Marcus Aemilius), Rzymianin patrycyjuszowskiego rodu, lecz zubożałej rodziny potomek, wzniósł się przez zdolności i energiję do najwyższych zaszczytów w państwie i wielkie zebrał bogactwa. W roku **123** przed Chr. był edylem kurulnym, a w r. **120** pretorem. Umiał zręcznie pokrywać swą ambicyję i chciwość i nie dozwolił się uwieść przekupstwem Jugurty, gdy tenże był w Rzymie przez Adherbala oskarżony. Odbywszy w r. **115** jako konsul pomyślną wyprawę w Gallii, odtąd jako princeps senatus (ob. *Princeps*) należąc do naczelników stronnictwa senatu, równocześnie był pomimo tego od ludu lubiony. W r. **109** piastował godność cenzora, a w r. **107** powtórnie został konsulem wybrany. Umarł około r. **90**. Jeden z jego synów z powodu

ucieczki z pola bitwy w wojnie z Cymbrami surowo przez ojca zganiony, odebrał sobie życie. Drugi imieniem ojca Marcus zwany, zebrawszy niezmierne bogactwa jako kwestor pod Pompejuszem w wojnie z Mitrydatesem, słynął z niesłychanego przepychu i rozrzutności, jaką usiłował sobie zjednać względy ludu. Oskarżony o zdzierstwo i o nieprawe zabiegi w celu osiągnięcia wyższych godności miał za obrońców Hortensiusza i Cycerona.

Scaevola, ob. *Mucyjusz.*

Scena, miejsce wymierzone w teatrze, gdzie odbywa się widowisko. Oprócz tego sceną nazywa się także przedział w sztuce dramatycznej, odznaczony przybyciem lub odejściem jednej lub kilku z osób występujących. *F. H. L.*

Sceptycyzm (po grecku: *skepsis),* metoda filozoficzna podająca w wątpliwość niektóre panujące wyobrażenia i powagi. Filozofowie greccy, których nazywano *sceptykami,* noszą także miano *Pyrrhonitów,* od Pyrrhona (ob.) z Elidy, najpierwszego z głównych sceptyków w Grecyi, albo też *Aporetyków,* to jest niepewnych, albo nakoniec *Efektyków* (ephectici), to jest wstrzymujących się (od stanowczego sądu). Uczeń i przyjaciel Pyrrhona, Timon, rozwinął jego sceptyczny sposób myślenia i zastosował go do dawniejszych filozofów. Sceptycy nie stanowili szkoły we właściwém znaczeniu tego wyrazu, bo nie przekazywali dogmatów, lecz tylko metodę: *skepsis.* Zdaje się jednak, że powoli redukowali swoje zarzuty przeciw dogmatyzmowi do stałych punktów; takiemi były przedewszystkiém tak zwane „dziesięć tropów" czyli *zwrotów,* wymierzonych przeciwko wiedzy zmysłowej. Pierwszy zajął się tém Ainesidemos (Enezydem), a w II wieku po J. Chr. Sextus Empiricus przeprowadził sceptycyzm z rzadką erudycyją i dowcipem, odróżniając go od negatywnego dogmatyzmu nowszej akademii. Praktycznym rezultatem tej nauki jest, żeby żyć ile można najspokojniej i najwygodniej. Z pomiędzy nowszych sceptyków zasługują na wzmiankę: *Franciszek Sanchez* (ur. **1562**, zm. **1632**), Franciszek de Lamothe-le-Vayer, który oświadczył się za objawieniem, uczniowie tegoż, Sorbière i Foucher, Piotr Daniel Huet (ob.), Józef Glanvill (zmarły **1680** r.), Piotr Bayle (ob.) i Dawid Hume (ob.). Porównaj dzieła: Stäudlina, *Geschichte und Geist des Skepticismus* (**2** tomy; Lipsk, **1794**) i Siedlera, *De scepticismo* (Halla, **1827** r.). W życiu potoczném nazywamy *sceptykiem* człowieka, lubiącego o wszystkiém wątpić, innemi słowy: *niewiernego Tomasza.* *F. H. L.*

Schab, żebro, głównie wieprzowe, ulubiona potrawa w połączeniu z kapustą kwaśną. Na święconem zajmuje on niepoślednie miejsce obok szynek i kiełbas.

Schack (Adolf Fryderyk, von), znakomity pisarz i tłomacz, ur. roku **1815** w Brüsewitz pod Szwerynem w ks. Meklenburgskiem, uczęszczał do gimnazyjum w Frankfurcie n. M., gdzie jego ojciec był posłem przy bundestagu, a później uczył się prawa i historyi literatury w Bonn, Heidelbergu i Berlinie r. **1834**—**38**. Zwiedziwszy następnie Włochy, Sycyliję, Egipt, Syryję i Turcyję, bawił czas jakiś w Grecyi i w Hiszpanii, gdzie przejrzał biblijoteki. Wróciwszy do Niemiec, wstąpił do służby księcia meklemburgskiego, któremu jako radzca legacyjny towarzyszył do Włoch i Konstantynopola. W r. **1849** jako pełnomocnik i sprawujący interessa bundestagu, udał się do Berlina, gdzie mimo rozlicznych prac obowiązkowych, nie zaniedbał ćwiczyć się w językach wschodnich, mianowicie perskim, arabskim i sanskrycie. W r. **1852** uwolniwszy się od służby, pojechał do Hiszpanii, gdzie bawił do r. **1854** oddany badaniom kultury Arabów hiszpańskich. Owocem wszystkich tych prac jest zna-

komitej wartości dzieło: *Geschichte der dramatischen Literatur und Kunst in Spanien* (3 tomy Berlin 1845—1846), którego dodatkiem jest *Spanisches Theater* (2 tomy, Frankfurt, 1845). W r. 1853 został obrany członkiem akademii w Madrycie i Granadzie. Niemniej znakomitemi są przekłady jego z perskiego *Heldensagen des Firdusi* (Berlin, 1851) *Epische Dichtungen des Firdusi* (2 tomy, Berlin. 1853).

Schadow (Jan Gottfried), rzeźbiarz, urodzony r. 1764 w Berlinie, był synem krawca. Pracując u rzeźbiarza czas jakiś, uciekł z kochanką swą do Wiednia, gdzie poślubiwszy ją r. 1785, zyskał przebaczenie teścia i koszta otrzymał na podróż do Włoch. Pilnie przykładał się do studyjów do r. 1787 w muzeum Watykańskiem i Kapitolińskiem. W r. 1788 wrócił do Berlina, objął roboty rzeźbiarskie po śmierci Tessaert'a i został wkrótce dyrektorem akademii sztuk, której przewodniczył aż do śmierci w r. 1850. Pierwszy on z rzeźbiarzy niemieckich, manierowanemu idealizmowi stylu XVIII stulecia, przeciwstawił styl wyrazisty, szlachetny i poważny; godnym jego w tem następcą był Rauch. Do najlepszych posągów jego dłuta należą: hrabia *Marchii* w kościele ś. Doroty w Berlinie (1790 r.); generał *Ziethen* w mundurze husarskim, *Fryderyk Wielki* w Szczecinie; model gipsowy królowej *Luizy* i księżnej *Cumberland*; *Leopold* książę Dessauski w Lustgartenie berlińskim; generał *Tauenzien* w Wrocławiu; *Luter* w Wittenbergu; *Czwórka koni* na bramie Brandenburgskiej w Berlinie i mnóstwo popiersi, wypukło i płaskorzeźb przy gmachach berlińskich. Wydał także: *Wittenberg's Denkmäler der Bildnerei* etc. (Wittenberg, 1825); *Polyklet oder von den Maassen des Menschen* (Berlin, 1834); *Nationalphysiognomien* (Berlin, 1835); *Kunstwerke und Kunstansichten* (Berlin, 1849). — **Schadow** (Rudolf), najstarszy syn poprzedzającego, urodzony 1785 r., wielka zdolność rzeźbiarska, uczeń ojca swego, Thorwaldsena i Kanowy, zmarł r. 1822 w Rzymie i prócz wielu popiersi, płaskorzeźb i t. p. zostawił w marmurze kute, dwa znakomitej wartości posągi: *Kobiety wiążącej sandały* i *Prządki*, wielokrotnie naśladowane. — **Schadow-Godenhaus** (Fryderyk Wilhelm von), malarz historyczny i portretowy, drugi syn Jana, urodzony r. 1789 w Berlinie, kształcił się w Rzymie razem z Cornelius'em, Overbeck'iem i t. d. Po powrocie do Berlina mianowany professorem akademii, został w r. 1826 dyrektorem akademii sztuk w Düsseldorfie po odejściu Cornelius'a do Monichu. Tu w duchu dawnych mistrzów, założył Schadow szkołę malarską, która obok wielu obrazów historycznych, utworzyła nowy miękki styl rodzajowy i piękny krajobrazowy. Najznakomitszymi szkoły tej uczniami byli: Lessing, Hübner, Sohn i Hildebrandt. Z obrazów Schadow'a najsłynniejsze: *Cześć Magów* w kościele garnizonowym w Berlinie; *Czterej ewangeliści* w kościele werderskim w Berlinie; *Mądre i nierozsądne dziewice* w Frankfurcie nad Menem; *Krynica żywota* dla króla pruskiego; *Wniebowzięcie Maryi* w Akwizgranie i mnóstwo wybornych portretów. W r. 1842 na kongressie artystycznym w Strassburgu odczytał rozprawę francuzką: *O wpływie chrystyjanizmu na sztuki plastyczne*. W r. 1843 cierpiąc ból oczów, omal nie ociemniał; szczęśliwa operacyja wzrok mu przywróciła. Zmarł 1861 r. — **Schadow** (Felix), najmłodszy syn Jana, poświęcił się malarstwu historycznemu i portretowemu, pod kierunkiem Bendemann'a; ożeniony z wnuczką Rauch'a (ob.).

Schaaf (Karol), urodził się w Nuys, w elektoracie niegdyś kolońskim roku 1616, był professorem języków wschodnich przez lat pięćdziesiąt w Leydzie, gdzie też umarł r. 1729. Wydał Nowy Testament po syryjsku, z tłómaczeniem łacińskiem: *Lexicon syriacum concordantiale* (tomów 2, w-4ce); *Epi-*

tome grammaticae Hebreae (1714); *Sermo academicus de linguarum Orientalium scientia* (1720); katalog ksiąg hebrejskich, chaldejskich, syryjskich, samarytańskich, oraz dzieł rabinicznych, drukowanych i w rękopiśmie znajdujących się w biblijotece uniwersyteckiej w Lejdzie, załączony do katalogu tamecznej biblijoteki publicznej, drukowanego in folio r. 1711 r. *L. R.*

Schaff (Filip), teolog niemiecki, urodził się w Coire (w Szwajcaryi), roku 1819, uczył się w gimnazyjum w Stuttgarcie, nauki uniwersyteckie odbywał w Tubindze, Halli i Berlinie. Otrzymał r. 1841 stopień doktora filozofii w uniwersytecie berlińskim, który później r. 1854 ofiarował mu stopień doktora teologii. Czas niejaki podróżował po Europie, jako guwerner młodego szlachcica pruskiego, w r. 1842 miał sobie poruczone konferencyje teologiczne w uniwersytecie berlińskim. W roku następnym wskazany przez pierwszych teologów w Niemczech synodowi Kościoła niemieckiego reformowanego w Stanach Zjednoczonych, był powołany na katedrę exegetyki i historyi świętej w seminaryjum w Mercersburgu; żył odtąd w Ameryce. Doktor Schaff jest autorem wielu pism teologicznych w języku niemieckim. Wydane w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych, tłómaczone jednocześnie na język angielski, wychodziły zarazem w obu językach. Do tych należą: O grzechach przeciw Duchowi Świętemu *(die Sünde wieder den heiligen Geist)* (Halla, 1841); *Jakób, brat Pana Jezusa* i *Jakób mniejszy* (Berlin, 1842), dzieło exegetyczne i historyczne; *Zasada protestantyzmu w stosunkach ze stanem obecnym Kościoła* (Chamersburg, 1845); Historyja Kościoła apostolskiego, ze wstępem ogólnym do historyi Kościoła (*Geschichte der apostolische Kirche*, po angielsku (Mercersburg, 1851), po niemiecku (Lipsk, 1854); *Życie i czyny ś. Augustyna* (Nowy York i Berlin, 1854); Stan polityczny, socyjalny i religijny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (*America, die politisch-social-und kirchlich-religiösen Zustände der Vereinigten Staaten* (Berlin, 1854, Nowy York, 1855); pierwsza księga niemiecka podająca wiadomości dokładne o stanie religijnym Ameryki. Schaff, którego różne prace wysoko są cenione w Niemczech, dla podwójnej znajomości faktów i dogmatów, wydał także niemało pisemek, mów i artykułów w głównych pismach religijnych niemieckich i amerykańskich. Sam wydawał od r. 1848—1853 dziennik religijny po niemiecku w Filadelfii: *der Deutsche Kirchenfreund.*

Schaffgotsch, jest nazwisko jednej z najdawniejszych i najmożniejszych rodzin Szląska i Czech. Ród ten wspominany już w dokumentach z XII wieku, zwany był początkowo Scoff, Schoff lub Schaff; dopiero potomkowie rycerza Gotarda (w skróceniu Gotsch) Schaffa przybrali w r. 1420 nazwisko Schaffgotsch. W końcu XVI wieku otrzymali tytuł baronów, a w XVII wieku zostali wyniesieni do godności hrabiów Związku niemieckiego. Obecnie ród ten dzieli się na liniję czeską i szląską. Pierwszej posiadłości leżą w Czechach i Morawii, drugiej własnością jest w Szląsku Kynast i Warmbrunn, słynne zakładem kąpieli i wód mineralnych. Z dawniejszych członków tego domu, hrabia Jan Ulryk Schaffgotsch, generał wojsk cesarskich, w wojnie trzydziestoletniej i towarzysz broni Wallensteina, w sprawę jego zawikłany, po tegoż upadku poniósł śmierć na rusztowaniu w r. 1655 w Ratysbonie.

Schall (Karol), niemiecki autor komedyj, urodził się w r. 1780. Był założycielem czasopisma *Neue Breslauer Zeitung* i zajmował się do śmierci jego kierowaniem. Z jego komedyj kilka dotąd się na scenie utrzymało, jako to: *Die unterbrochene Whistpartie, Trau, schau wem?*; *Kuss und Ohrfeige*; *The-*

aterwuth. Ostatnia jego komedyja *Knopf und Flausrock*, miała wielkie powodzenie. Umarł r. 1833.

Schaller (Antoni), malarz historyczny, syn robotnika w fabryce porcelany, w r. 1772 w Wiedniu. W rękodzielni, dyrektor Niedermayr spostrzegłszy talent jego, poruczył mu malowania na porcelanie i nie zaniedbał kształcić go w malowaniu olejnem. Obrazy jego, dosyć liczne, treści historycznej i mitologicznej, zdobią kościoły i muzea. Zmarł r. 1844. — **Schaller** (Jan), brat poprzedzającego, urodzony 1777 r., pracował również w rzeczonej rękodzielni porcelany i gdy jako plastyk zrobił odlew Filokteta, wysłano go r. 1812 do Rzymu dla dalszego w rzeźbiarstwie kształcenia, a po powrocie do Wiednia w r. 1823, dano mu posadę professora przy akademii. Zmarł r. 1847. Najcelniejsze z jego posągów są: *Bellerofon z Chimerą* w ogrodzie cesarskim; *Andrzej Hofer* dla Insbruku; *S. Małgorzata* (statua przy fontannie); *Cesarz Franciszek I* dla Stanisławowa w Galicyi; *Wenus* z karraryjskiego marmuru i t. d.— **Schaller** (Ludwik), syn Antoniego, urodzony r. 1804 w Wiedniu, pierwsze nauki plastyki w tamtejszej pobierał akademii. Otrzymawszy nagrodę za posąg *Perseusza*, udał się r. 1828 do Munichu, gdzie znakomite wykonał roboty, jako to: fryzy dla dwóch sal Pinakoteki, rzeźby i fryzy dla akademii w Karlsruhe (igrzyska Olimpijskie), rzeźby frontonu muzeum w Peszcie, model do pomnika dla cesarza Franciszka (uwieńczony nagrodą, lecz nie wykonany), posągi *Prometeusza* i *Fidjasza* dla nisz Glyptoteki w Munich, wiele nagrobków i popiersi (w części dla Walhalli), posąg *Heidera* dla Weimaru (1850 r.) i mnóstwo statuetek sławnych poetów.

Schalter (Jerzy), ob. *Sabinus Jerzy.*

Schampach (herb), na tarczy lew na dwóch tylnych nogach stojący, z ogonem na grzbiet zadartym, w lewą stronę zwrócony. W dwóch przednich łapach trzyma na łodydze różę rozwiniętą.

Schannat (Jan Fryderyk), historyk niemiecki, urodził się r. 1683 w Luxemburgu, nauki prawne ukończył w uniwersytecie w Lovanium, a będąc adwokatem w Mechlinie, zajmował się pilnie pracami historycznemi. Pierwszem dziełem o historyi hrabiego Mansfelda (Luxemburg, 1717), zyskał wielką wziętość. Powodowany zamiłowaniem historyi, żeby niedoświadczać przeszkód, wstąpił do stanu duchownego i był powołany do wykladu ulubionego sobie przedmiotu w sławnem opactwie Fuldy. Tu korzystając z szacownych dokumentów miejscowego archiwum, wydał kilka dzieł o tem opactwie, między innemi *Analecta fuldensia, quibus feminarum successio tam in fuldensibus, quam ecclesiasticis beneficiis aliis clarissime demonstratur* (Strasburg, 1727); *Historia Fuldensis* (Frankfurt, 1729; tomów 3, in fol.); *Historia episcopatus Wormatiensis* (1734, tomów 2, in fol.); *Vindemiae litterariae, hoc est veterum monumentorum ad Germaniam sacram praecipue spectantium collectio* (1723, tomów 2 in folio); *Corpus traditionum fuldensium, ab anno 744 ad annum 1323* (Lipsk, 1724, in fol.). Powołany przez arcybiskupa Pragi, Schannat odbył podróż do Włoch dla zbierania materyjałów do historyi Niemiec, których bardzo wiele zebrał w biblijotekach ambrozyjańskiej i watykańskiej, w Medyjolanie i Rzymie, oraz pisał historyję soborów w Niemczech: *Concilia Germaniae* (Coloniae, 1769, tomów 2, in fol., kontynuowane przez Hartzheima). Wydał także po francuzku Historyję domu palatyńskiego (1710), którą poprzedził pochwałą historyczną autora la Barre de Beaumarchais. *L. R.*

Scharff (Gottfried), astronom, rodem z Torunia. Wykonał apparat przedstawiający dokładny systemat teoryi Kopernika i jeździł z nim po Niemczech,

pokazując go za opłatą. W r. 1826 przybył do Warszawy i urządziwszy się w domu obok kościoła wizytek, pokazywał tenże ciekawym i bardzo zadowolnionym mieszkańcom. Wydał z druku: *Kurze Übersicht des Copernicanischen Weltsystem* (Toruń, 1824); toż samo po polsku wyszło w Warszawie 1826 r. Zawiera treściwy opis układu słonecznego podług Kopernika, w końcu zaś znajduje się krótki życiorys tegoż. *F. M. S.*

Scharnhorst (Gerhard Dawid von), pruski generał, urodzony roku 1756 w Hämelsee w Hannowerskiem. z początku oddać się zamierzał gospodarstwu rolnemu. Hrabia Schaumburg-Lippe Bückeburg wyjednał mu atoli r. 1772 wstęp do szkoły wojskowej w Wilhelmstein. W r. 1776 został podchorążym i przeszedł do pułku dragonów; r. 1780 został porucznikiem w pułku artylleryi hanowerskim i nauczycielem szkoły artylleryi, otworzonej wedle jego planu. W r. 1792—93 uczestniczył w stopniu kapitana w wojnie sprzymierzonych przeciwko Francyi. W r. 1794 wraz z garnizonem twierdzy Menin przerznął się przez tłumy nieprzyjaciół i zaliczony do sztabu generalnego, porzucił służbę hannowerską i w r. 1801 w stopniu pułkownika artylleryi wszedł do służby pruskiej, za poradą księcia Brunszwickiego i majora pruskiego Knesebek. Zostawszy kwatermistrzem sztabu generalnego w r. 1803, miewał odczyty o sztuce wojennej, które wielce wpłynęły na wyrobienie dobrych oficerów w armii. W r. 1806 lekko raniony w bitwie pod Jena i Auerstedt; później został wzięty w niewolę w Lubece, lecz wydany wraz z innymi przy zamianie jeńców, brał udział w bitwie pod Iławą (Eylau). Po pokoju tylżyckim w stopniu generała, przeznaczony został na członka komissyi, mianowanej do reorganizacyi armii i miał wydzielony zarząd ogólny wojsk, oraz inspekcyję twierdz 1810 roku. Działalność jego w owym czasie nader dla Pruss była pożyteczną. Utworzył tak zwany Krümpersystem, wedle którego nowozaciężni, wyrobieni w ciągu 4 miesięcy na żołnierzy, mieli być rozpuszczonymi i ciągle nowym rekrutem zastąpionymi; przez co w razie potrzeby, można było znakomitą siłę żołnierza mieć w pogotowiu na każde wezwanie. Skuteczność tego środka okazała się zaraz w r. 1813. Mianowany szefem sztabu armii pod wodzą Blüchera, uczestniczył w bitwie pod Grossgörschen; raniony w lędźwie, jadąc do Wiednia zmarł w Pradze w skutek złego opatrzenia owej rany r. 1813. Wydał: *Handbuch für Offiziere* (3 tomy, Hannower, 1787—90; nowe wydanie 1817—20); *Taschenbuch für Offiziere* (Hannower, 1793 i 1816 roku); *Neues militärisches Journal* (Hannower, 1788); *Militärische Denkwürdigkeiten* (5 tomów, 1797 i 1805); *Unterricht des Königs von Preussen* (Hannower, 1793); *Die Wirkung des Feuergewehrs* (Berlin, 1813). Posąg jego przez Rauch'a wykonany, wystawiony został r. 1822 w Berlinie na rozkaz króla. Życiorys jego pisali: von Boyen i Clausewitz.

Schaum (Maciej), rodem Szwed, służył w wojsku szwedzkiem, które pod dowództwem Delagardego, pomagało Szujskiemu przeciw Polakom i Dymitrowi. Jako naoczny świadek wypadków zaszłych w Moskwie i współudziału Polaków, za powrotem do kraju opisał to wszystko i wydał w językach łacińskim i niemieckim, pod tyt.: *Tragoedia Demetrio Moscovitica* (Rostok, 1614, w 4-ce). Rossyjskie tłomaczenie umieszczone jest w Zbiorze ks. Obolenskiego *Inostrannyje soczynenja i akty otnosiaszczysia k Rossyi* (poszyt I, str. 1). *F. u. S.*

Schaumburg, właściwie *Schauenburg*, niegdyś hrabstwo w okręgu westfalskim nad Wezerą, graniczące z księztwem Kalenberg, hrabstwami Lippe, Ravensberg i z księztwem Minden, przybrało nazwisko od zamku Schauenburg założonego przez Adolfa I, przodka hrabiów Schauenburg w początku XI wie-

ku. Hrabstwo to, z biegiem czasu znacznie rozpostrzenione, odziedziczył w wieku XVI po siostrze swej Elzbiecie hrabia Filip von der Lippe, który zmuszony był część posiadłości schaumburgskich odstąpić Landgrafowi Hesko-Kasselskiemu. Częsć ta należąca obecnie do elektorstwa heskiego obejmuje 15 mil kw. rozległości. Posiadłości zaś składające niegdyś dział hr. Filipa von der Lippe stanowią księztwo Schaumburg-Lippe (ob.). Inna posiadłość tegoż nazwiska *Schaumburg*, położona w księztwie Nassau jest w spadku po matce własnością arcyksięcia austryjackiego Stefana, który z tego powodu przybiera tytuł księcia Schaumburgskiego. Prócz tego istnieje jeszcze hrabstwo *Schaumburg* nad rzeką Ems położone, dopiero od roku 1572 własność hrabiów Stahremberg.

Schaumburg-Lippe, udzielne księztwo niemieckie, liczące na przestrzeni $9^3/_4$ mil kw. około 31,000 ludności, obejmuje część zachodnią dawnego hrabstwa Schaumburg i graniczy z Hannowerem, Prussami i elektorstwem heskiem. Kraj ten korzystnie od natury uposażony ma żyzną ziemię, obfitość drzewa i znaczne pokłady węgla kamiennego. Ludność jest przeważnie wyznania ewangelicko-augsburgskiego. Włościanie przywiązani do dawnych zwyczajów noszą się na sposób staro-niemiecki. Rolnictwo, przędza, płóciennictwo i handel węglem kamiennym stanowią główne sposoby zarobkowania. W radzie ścisłej sejmu związku niemieckiego, książę Schaumburg-Lippe posiada wraz z dwoma Reuss, Lippe, Waldeck i Hessen-Homburg, wspólny głos kuryjalny; na posiedzeniach plenarnych głosuje oddzielnie. Do kontyngensu siły zbrojnej związku księztwo to dostarcza 210 ludzi. Założycielem linii Schaumburg-Lippe był hrabia Filip von der Lippe, posiadłszy w r. 1640 po śmierci swej siostry Elżbiety hrabstwo Schaumburg. W r. 1787 nastąpił po ojcu swym Filipie Erneście, Jerzy Wilhelm, później książę Schaumburg-Lippe, który w r. 1816 nadał krajowi konstytucyję.

Scheda, z łacińskiego karta, kartka. W terminologii prawnej właściwie oznacza dział majątku z prawa czy z zapisu.

Schedel (Hartmann), lekarz w Norymberdze żyjący i tamże w r. 1495 zmarły, wydał kronikę historyi powszechnej p. t. *Libri Chronicorum vel Chronica Norimbergensia* (Norymberga, r. 1493, folio), gdzie znajduje się także Opis Polski a w szczególności opowiadanie o potomstwie Władysława Jagiełły, o ś. Stanisławie i o mieście Krakowie, przytem wizerunek tego miasta w drzeworycie. Wyimek tyczący się Polski z tej kroniki przedrukowany jest w Pistoryjusza *Corp. hist. Polon.* (Tom I, stron. 163) i w *Zbiorze* Miclera (Tom I, str. 227).

Schedel (Krzysztof), zasłużony drukarz krakowski, z rodziny która z dawna, długo jeszcze potem utrzymywała drukarnię i księgarnie w temże mieście do r. 1707. Pomiędzy nimi było kilku uczonych mężów i autorów, z tych Krzysztof zajmował się szczególnie matematyką, napisał drukowaną później *Arytmetykę na trzy podzieloną księgi* (r. 1660—1665, w 8-ce), umarł w roku 1654. *F. M. S.*

Schedius (Elijasz), urodzony w Czechach r. 1615, umarł w młodym wieku w Warszawie r. 1641, jest autorem rozpraw o bóstwach starożytnych Germanów, Gallów, Brytanów, Wandalów: *De Diis germanis, syntagmata quatuor*, wydane w roku 1647 przez ojca jego Jerzego Schedius, rektora szkoły w Güstrowie; przedrukowane w roku 1728 z przypiskami, przez Jana Kleschera.

Scheele (Karol Wilhelm), słynny chemik, urodził się r. 1742 w Sztralsun-

dzie, pierwssych wiadomości z chemii nabył będąc uczniem aptekarskim w Gothenburgu; od r. 1765 zostawał przy aptece w Malmö a później w Sztokholmie. W tym już czasie poczynił ważne odkrycia jak fluowodoru, zwanego często kwasem fluorycznym, zbadał naturę kamienia winnego, poznał skład kości i t. d. Przeniósłszy się w roku 1775 do Upsali wszedł w stosunki z Lineuszem, Bergmann'em i innymi i coraz śmielsze przedsiębrał poszukiwania: odkrył azot, tlen i chlor. Nabywszy w r. 1777 na własność aptekę, ciągle dawał poznać światu nowo odkryte przez siebie związki chemiczne. Na zalecanie Bergmann'a został członkiem królewskiej akademii nauk, w której pamiętnikach, jako też w *Acta chemico-physica* i w pismach berlińskiego towarzystwa przyjaciół natury zawierają się także liczne jego prace. Zasługi położone przez Scheele'go w chemii są wielkiej wagi. Umarł d. 20 Maja w roku 1786.

Scheele'go zieleń. Farba ta tak nazwana od nazwiska wynalazcy, mająca piękny żółto-zielony kolor, jest jedną z najszkodliwszych i najbardziej trujących farb metalicznych, jest bowiem *arsenjanem miedzi*, to jest połączeniem kwasu arsenawego (ob. *Arsen*) z tlennikiem miedzi $2CuO+AsO_3$. Otrzymuje się przez strącanie wolnego od żelaza siarczanu miedzi, arsenjonem potażu. Z powodu niebezpieczeństwa jakie przedstawia, używa się teraz daleko mniej niż dawniej, głównie do malowania olejnego, a niekiedy do wyrobu obić papierowych, co w pewnych wypadkach może być zdrowiu bardzo szkodliwem (ob. *Szwejnfurtska zieleń*). W handlu farba ta znana pod nazwiskami *Scheel-grün* lub *Mineral-grün*, zwykle stanowi proszek jasno-zielonego koloru. *T. C.*

Scheelstrate (Emmanuel), uczony Niderlandczyk, ur. się r. 1648 w Antwerpii, był tu najprzód kanonikiem, później podbiblijotekarzem Watykańskiej biblijoteki i kanonikiem Ś. Jana lateraneńskiego i Ś. Piotra w Rzymie, gdzie też umarł r. 1692. Celniejsze jego dzieła są; *Antiquitates Ecclesiae illustratae* (Rzym, r. 1692—1697, tom 2 in fol.); *Ecclesia Africana sub primate Carthaginensi* (Antwerpija, r. 1679); *Acta Ecclesiae orientalis contra Calvini et Lutheri haereses* (Rzym, tomów 4, in folio); *Acta Constantiensis Concilii* (r. 1683); *de Sensu et auctoritate decretorum Conuilii Constant.* Scheelstrate historyją soboru konstancyjeńskiego ściągnął na się nieprzyjaźń zwolenników tego soboru jako obrońca władzy papiezkiej. *De Disciplina arcani* (Rzym r. 1685). W dziele tém twierdzi on że chrześcijanie do V wieku na Wschodzie, a do VI na Zachodzie, zachowywali niezłomną tajemnicę co do mysteryjóm i nie odkrywali ich ani przed poganami, ani przed żydami. Zarzucano autorowi że chce wyprowadzić niektóre zasady rzymskie, których ani Pismo święte, ani pierwsi pisarze o starożytnościach chrześcijańskich nie uznają za dogmat wiary Chrystusowej. Dzieło to było przodrukowane w roku 1743. *Modus dignoscendi ex forma caracterum sive Graecorum, sive latinorum, scripturae vetustatem.* *L. R.*

Scheffer (Leopold), poeta niemiecki, ur. w r. 1784 Muskau w Prusach, zwiedził po ukończeniu nauk, Niemcy, Angliją, Włochy, Sycyliją, Grecyją i Azyją mniejszą. W r. 1820 osiadł w Muskau. Należy do rzędu poetów lirycznych, łączących w utworach swoich panteizm indyjski z mistycyzmem niemieckim. Dążność ta widoczna w zbiorze poezyj p. t. *Laienbrevier* (Berlin, 9-te wyd., r. 1852). Jego powieści osnute na znajomości serca ludzkiego, dziwną niekiedy tchną fantastycznością. Znaczniejsze dzieła Scheffera są: 1) *Kleine lyrische Werke* (Frankfurt, r. 1828); 2) *Mohameds türkische*

Himmelsbriefe (Berlin, r. 1840); 3) *Koran der Liebe* (Hamburg r. 1854); 4) *Novellen* (Lipsk. r. 1825—29, 5 t.); 5) *Neue Novellen* (w 4 tomach); 6) *Lavabecher* (Stuttgart, r. 1833); 7) *Göttliche Komedie in Rom* (Lipsk, roku 1843); 8) *Die Sibylle von Mantua* (Hamburg, r. 1853); 9) *Der deutsche Kinderkreuzzug* (Lipsk, r. 1857). Jest także autorem kilku dzieł dramatycznych, jak *Mahomet II, Eufrozyna, Madonna, Laura, Żebracy.* Wybrane te dzieła Scheffer'a *(Ausgewällte Werke)* wyszły w roku 1857, w Berlinie. Zostawił także kilka utworów muzycznych na organy i fortepijan Umarł w roku 1862.

Scheffer (Ary), słynny malarz najnowszej szkoły francuzkiej, ur. r. 1795 w Hadze w Hollandyi, lecz wychowany w Paryżu gdzie malował w pracowni Piotra Guérin. Pierwsze jego obrazy, jak: śmierć Ludwika świętego (r. 1817) notablowie w Calais (r. 1819), śmierć Gastona de Foix (r. 1814) i t. d. malowane jeszcze są w stylu szkoły klassycznej. Owiany jednak atmosferą nowotworzącej się szkoły romantycznej i przejęty ożywczem ciepłem arcydzieł literatury niemieckiej, osobliwie Schiller'a i Göthe'go, stargał krępujące go dotąd pęta klassycyzmu, i na nowe pędzel swój skierował szlaki. W ten sposób powstały jego: kobiety Suliotki (r. 1827), Gretchen i Faust (r. 1831), Lenore, Gretchen w kościele (r. 1832), Eberhard (r. 1834), Francesca di Rimini Malatesta przed Dantem (r. 1835) i wiele innych. Dzieła w muzeum Wersalskim: bitwa pod Zülpich, podbój sasów przez Karola Wielkiego, Piotr z Amiens i t. d., nie należą do lepszych jego robót. W nich, bacząc na wrażenie całości, wpadał w grube effekta i śmiałe impastowanie. Później z maniery tej przerzucił się w ostateczność wprost przeciwną, poświęcając effekta dla zbyt drobiazgowego i uczuciowego obrobienia ztąd obrazy te w ckliwość przechodzą, jak tego dowodzą; ś. Augustyn, ś. Monika, Gretchen i Faust w ogrodzie, Mefistofeles i Faust i t. d. Znakomitym był także portrecistą: lubo portretom jego brak ostatecznego wykończenia. Zmarł w r. 1858 — **Scheffer** (Henryk), najmłodszy brat poprzedzającego, ur. r. 1799 w Hadze, za przykładem brata również oddał się malarstwu, pracując u Guerin'a. Jest on naśladowcą stylu Arego. Do lepszych dzieł jego należy: Charlotte Corday przy Maracie, Joanna d'Arc w Rouen, kazanie protestanckie (w roku 1838), pani Roland na drodze do gilotyny (w roku 1845) i t. d. Słynie także jako malarz portretowy. Zmarł w r. 1861.

Scheffler (Jan), znany pod imieniem *Angelus Silesius*, urodził się we Wrocławiu 1624 r. Uczył się medycyny i był lekarzem cesarza Ferdynanda III. W r. 1653 przeszedł z luteranizmu do wiary katolickiej. W końcu został jezuitą i umarł we Wrocławiu r. 1677. Zyskał chlubne imię w historyi literatury niemieckiej, jako poeta i mistyk dwoma dziełami: *der Cherubinische Wandersmann*, czyli pielgrzym anielski i *Heilige Seelenlust*, czyli idylle duchowne duszy rozmiłowanej w swoim Zbawicielu. W pierwszém podaje jasne i głębokie wyobrażenie mądrości chrześcijańskiej, w postaciach najrozmaitszych i obrazach najpowabniejszych. Pierwszy raz wyszło w Wiedniu r. 1657, następnie w Grätz, pomnożone, 1674 r. W idyllach mówi o miłości chrześcijańskiej z zapałem, czułością i prostotą duszy, głęboko rozrzewnionej. Angelus Silesius poszedł później w zapomnienie, a ożył nanowo dopiero w XIX wieku, kiedy wyszły r. 1826 w Monachium jego idylle, a w r. 1829 pielgrzym anielski. *L. R.*

Scheibel, kaznodzieja i professor teologii we Wrocławiu, odznaczał się jako silny obrońca starych Luteranów, w zapasach przeciw usiłowaniom o unię

w Prussiech. Król Fryderyk Wilhelm III, powziął zamiar zjednoczenia różnych części Kościoła protestanckiego, zwłaszcza dwóch głównych, luteranów i reformowanych, zajmował się tém przez wiele lat i użyto wszelkich środków, nawet gwałtu i prześladowania, dla dopięcia swego celu. Mniej chodziło o uchylenie trudności dogmatycznych, pozostawiając każdemu, jako sprawę własnego sumienia, przekonania dogmatyczne, ile o zaprowadzenie jednostajności w praktykach zewnętrznych i przyjęcie przez wszystkich regulaminu co do obrzędów wiary. Spodziewano się, że jednostajność ceremonij wzmocni polityczną jedność monarchii. W r. 1817 z powodu stuletniego jubileuszu reformacyi, edykt królewski wynurzył życzenie zjednoczenia dwojga stronnictw religijnych i rzeczywiście nastąpiło zjednoczenie prawie wszędzie przez jednostajne odprawianie wieczerzy Pańskiej. We trzy lata później (r. 1822), gabinet królewski ogłosił *Rytuał pruski*; jako dopełnienie zjednoczenia. Rytuał miał stanowić związek stron religijnych. Ogłaszając go, miano głównie na względzie kościół nadworny i kościół katedralny w Berlinie; ale wkrótce polecono go wszystkim duchownym protestanckim w królestwie. Gwałtowna oppozycyja podniosła się przeciw rytuałowi, ze strony racyjonalistów, jako też ścisłych luteranów, zwolenników ortodoxyi. Racyjonaliści gniewali się, bo w tém urządzeniu kościelnem, wydanem przez władzę cywilną, upatrywali zamach na wolność sumienia, gdyż w ogólności i z instynktu przeciwni byli wszelkiej władzy doczesnej i duchownej, a niektórzy z nich zarzucali rytuałowi przyjęcie zwyczajów przestarzałych i niby katolickich. Surowi luteranie powstawali przeciw rytuałowi, nietylko dla tego że mieli wstręt do wszelkiego związku z oschłym zwinglijanizmem, lecz nadewszystko że widzieli w tem skojarzeniu konfessyj zniesienie ostatnich zasad starego historycznego luteranizmu, które zastąpić chciano indyfferentyzmem Kościoła politycznego i rządowego. Nie smakowali w podobnej zmianie, przeciw której powstali z cała siłą. To ostatnie stronnictwo, tém uporczywsze i energiczniejsze w oporze, im było mniej licznem, miało główne siedlisko na Szląsku, a naczelnika w Scheibelu. Sam on opowiedział w dwóch pismach, historyję tego zjednoczenia, prześladowania ztąd wynikłe dla przeciwników projektu królewskiego, oraz swoje dzieje. Pierwsze z tych pisemek nosiło nazwę: *Historyja autentyczna usiłowań nowoczesnych o zjednoczenie Kościołów reformowanego z luterańskim, za pomocą spólnego rytuału, w Niemczech, a nadewszystko w krajach pruskich.* Drugie ma tytuł: *Ostatnie losy parafij luterańskich na Szląsku* (Norymberga, 1834 r.). Scheibel, urodzony we Wrocławiu roku 1783, uczył się teologii w Halli. W r. 1804 wstąpił do stanu duchownego, w r. 1815 otrzymał parafiję ś. Elżbiety. Postępował w duchu ściśle luterańskim, powstawał wyraźnie przeciw unii i wszedł wkrótce w zatargi z kollegami, którzy wszyscy sprzyjali projektowi króla pruskiego. Sam Scheibel oświadczył, że z pomiędzy 700 predykantów na Szląsku, on prawie jeden w r. 1817 trzymał się ksiąg symbolicznych. Jego oppozycyja była oczewiście źle widziana wyżej i r. 1822 ministeryjum, przesłało mu za pośrednictwem magistratu wrocławskiego, list z oświadczeniem, że jego stanowisko coraz więcej staje się podejrzanem rządowi i wzywano, aby odtąd unikał wszelkiej polemiki przeciw unii. Scheibel w r. 1818 został professorem teologii w nowo założonym uniwersytecie we Wrocławiu. Wzbudził on zgorszenie pomiędzy towarzyszami, dążnością ściśle luterańską; professorowie nie chcieli go przyjąć do liczby członków wydziału, bo jako luteranin oświadczył, że reformowani są niedowiarkowie. Uprzykrzano mu się wszelkiemi sposobami. „Professorowie stronnicy unii, powiada on,

wszyscy zostali radzcami konsystorza. Uczniowie nie śmieli uczęszczać na moje kursa, lękając się moich kollegów. Ci którzy odważali się chodzić na nie, narażali się na gorzkie wyrzuty i musieli zachowywać wielką ostróżność, żeby nie upaść na egzaminach." Tak szły rzeczy do r. 1830. Rząd pracował niezmordowanie nad wprowadzeniem rytuału, nad dokonaniem unii i wszędzie mu się powodziło. Przemagał rzadki opór szafując urzędami, godnościami, orderami. W r. 1830 dnia 25 Lipca w czasie jubileuszu konfessyi augsburgskiej, unija miała być ogłoszoną powszechnie i stwierdzoną powszechną komuniją. Wydano potrzebne w tym celu rozkazy do gmin szląskich; ale wytrwałość luteranów tej prowincyi zniweczyła powyższe zamiary. Odtąd zaczęło się prześladowanie i ucisk ścisłych luteranów, które ciągnęły się przez lat piętnaście z surowością niezwykłą. Scheibel był pierwszą jego ofiarą. Oświadczył on otwarcie przed swoją parafiją, że nie może brać udziału w uroczystości unii, bo mu sumienie tego nie pozwala (jeszcze w r. 1823 przemawiał w piśmie na korzyść luterskiej doktryny o Wieczerzy Pańskiej). Żeby więc uroczystość unii nie doznała przeszkody we Wrocławiu, Scheibel kilku dniami wprzód był zawieszony w obowiązkach kaznodziei. Wtedy zaniósł kilka prośb do króla, o pozostawienie jego parafii przy dawnej organizacyi. Prośby te nie wzięły skutku i w r. 1831 Scheibel usunięty, przeniósł się do Drezna. Lecz nie on jeden opierać się musiał rozporządzeniom policyi; przykład jego znalazł naśladowców; inni pastorowie występowali energicznie w sprawie luterańskiej i ulegli temuż co on losowi. Skazani byli na kary pieniężne, 100 talarów za każde pismo przeciw unii, 50 talarów na rzecz każdego urzędnika pocztowego, który odkryje przesyłkę pisma tego rodzaju, na więzienie w fortecach. Parafija szląska Hönnigern odznaczyła się wytrwałością. Pastor Kellner zawieszony w obowiązkach za odrzucenie rytuału i oddanie kluczów kościoła czterdziestu delegowanym parafii. Ci długo wzbraniali się wydać kluczów i komissyja wyznaczona przez rząd, doznała przeszkody, gdyż cała parafija pilnowała drzwi kościelnych i ustąpiła tylko sile zbrojnej. Opór trwał przez lat piętnaście. Wreszcie nowy rząd edyktem z dnia 23 Lipca 1845 r., pozwolił luteranom ścisłym istnieć jako sekta tolerowana, nie idąc pod władzę zjednoczonego Kościoła ewangelicko-narodowego. Scheibel umarł w Norymberdze 1843 r. *L. R.*

Scheidemantel (Jan Jakób), pierwszy pastor ewangelicki w Warszawie. Gdy na początku panowania Stanisława Augusta liczono w tem mieście ewangelików zamieszkałych około 5,000, a posługi religijne niesione dotąd przez pastorów z Węgrowa były niedostateczne, kaplica zaś domowa przy poselstwie duńskiem, w której się nabożeństwa odbywały, była za szczupłą, zaradzając przeto naglącej potrzebie, za zezwoleniem dworu duńskiego, poseł ówczesny przy Rzeczypospolitej Polskiej Saphorin rozkazał w obrębie zajmowanego przez siebie zamieszkania, wystawić drewniany budynek. Budynek ten stanął w r. 1767 nie opodal miejsca, na którem się obecnie znajduje kościół ewangelicko-augsburgski przy ulicy Królewskiej, a dnia 21 Czerwca odbył pierwsze nabożeństwo kaznodzieja tegoż poselstwa, pastor Scheidemantel, powołany do Warszawy z Wołoszczyzny. Odtąd ewangelicy warszawscy zawiązali się w osobną gminę, a Scheidemantel w Listopadzie 1775 obrany został pastorem. Był to jeden z najzacniejszych duchownych, jakich miała tutejsza gmina. Gorliwy opowiadacz słowa Bożego, pociągał wymową swoją tak, że ubogi kościołek przepełniony był zawsze słuchaczami. Za jego także staraniem otworzono w domu przyległym pierwszą szkołę ewangelicką w Warszawie, dla której wyjednał u dworu sasko-gotajskiego dar 3,000 zł. przeznaczo-

ny na stypendyjum dla 18 ubogiej młodzieży. Zaprowadził i wzorowo utrzymywał księgi metryk kościelnych, dotąd w części zachowane. Umarł ten zacny pasterz w Warszawie 1777 r. Drukiem ogłosił: *Acta conventuum et synodorum in Majori Polonia a dissidentibus celebraturum* (Wrocław, 1776, w 8-ce). — **Scheidemantel** (Henryk Gottfried), brat poprzedzającego, urodził się w r. 1739 w Gotha, mianowany professorem prawa w Jenie 1772 r., a w r. 1784 w Stuttgardzie. Umarł tamże 1787 r. Wydał z druku, oprócz innych dzieł, *Staatsrecht* (Jena, 1771, tomów 3); *Repertorium des deutschen Lehnrechts* (Lipsk, 1782, tomów 2). Nadto na żądanie Golcza Augusta Stanisława (ob.), ułożył projekt prawa kościelnego dla ewangelików w Polsce i Litwie służyć mający, który bezimiennie i bez miejsca druku wyszedł pod tytułem: *Entwurf zum allgemeinen Kirchen-Recht beider evangelischen Confessionen in Polen und Lithauen, die Kirchen-Verfassung, gute Ordnund und Polizei betreffend* (1780, w-4ce). Po znacznych odmianach i dodatkach nastąpiła za sprawą i wpływem tegoż Golcza w r. 1780 na synodzie generalnym w Węgrowie ustawa; projekt ten odmieniony, na prawo głoszące, który w nowej postaci wyszedł z druku, pod tytułem: *Allgemeines Kirchen-Recht beider evangelischen Confessionen in Pohlen und Lithauen* (Warszawa, 1780, w 8-ce). Przywilej królewski z d. 17 Grudnia 1780 synodowi generalnemu udzielony, zabrania dzieła przedrukowywać w jakimbądź języku za granicą, drukowane do kraju sprowadzać, ani kompendyjów z niego układać bez szczególnego zezwolenia pomienionego synodu, pod karą 1,000 dukatów i konfiskatą egzemplarzy przez przeciąg czasu lat 10, i uczy że księga ta w języku francuzkim i polskim z druku wyjść miała. Czy istotnie w językach tych była drukowaną, niewiadomo, lecz prawdopodobnie nie, bo Büsching mówiąc o późniejszém poprawnem wydaniu donosi, że Golcz kazał oneż przełożyć na polski język i chciał tłómaczenie to wydać w Poznaniu, lecz nie mógł uzyskać potrzebnego zezwolenia od officyjała. Trzecia edycyja pomnożona przez autora, wyszła pod tytułem: *Kirchen-Gesetzbuch für die beiden evangelischen Confessionen in Pohlen und Lithauen* (Norymberga, 1783, w 8-ce; czwarte wyd. w Lesznie, 1783; piąte wyd. tamże, 1784). *F. M. S.*

Scheidt (Franciszek), fizyk i chemik, doktor filozofii, professor akademii krakowskiej, a później dyrektor gimnazyjum podolskiego, urodził się w Krakowie 1759 r., nauki kończył w akademii tamecznej i w r. 1780 otrzymał stopień doktora filozofii; od r. 1780—84 był nauczycielem w szkole wydziałowej lubelskiej, potem wrócił do Krakowa i przez rok jeden 1784 wykładał fizykę w liceum, zaś w roku następnym otrzymał katedrę fizyki w akademii. W skutek wydania dzieła o elektryczności, 1786 r. wysłany został przez komissyję edukacyjną do Wiednia, gdzie wydoskonaliwszy się w chemii i naukach przyrodzonych, za powrotem przez lat czternaście wykładał chemiję i historyją naturalną w Krakowie. Rozmaite odkrycia w naszym opisywał języku i pierwszy metodę Linneusza do Polski wprowadził. Zbierał zioła na górach Karpackich i czynił ich podziały. Król Stanisław August zlecił Scheidt'owi zwiedzenie Miedzianogóry i min olkuskich, a za jego gorliwe prace udarował pierścieniem. Wezwany przez Tadeusza Czackiego na dyrektora gimnazyjum podolskiego, zanim objął te obowiązki, był jakiś czas nauczycielem chemii i historyi naturalnej w gimnazyjum w Krzemieńcu. Wziąwszy za cel swych badań przystosowanie nauki do roślin swego kraju na Wołyniu, kilkaset rodzajów i gatunków roślin oznaczył. Znawcy uważają te opisy za ważne i dokładne. Był założycielem ogrodów botanicznych w Krakowie i Krzemieńcu. Professor Scheidt

nadto ma tę jeszcze zasługę, że pierwszy współcześnie z Jędrzejem Śniadeckim, publicznie opowiadał rodakom zasady chemii; miał on szczególny dar ujęcia sobie młodzieży, przywiązania jej do siebie, a przez to pobudzał ją do pracy i gorliwego oddawania się dwom ważnym naukom, które wykładał. Umarł w Krzemieńcu 1807 r. Jego zasługi nauczycielskie i autorskie w przedmiotach chemii i fizyki, dokładnie skreślone są w kazaniu ks. Osińskiego, mianem na jego pogrzebie, drukowanem 1807 r. i w *Rocznikach tow. warsz. przyj. nauk*, którego był członkiem. Wydał z druku: 1) *O elektryczności uważanej w ciałach ziemskich i atmosferze* (Kraków, 1786, w 8-ce). 2) *Kurs elementarny chemii i historyi naturalnej*. *F. M. S.*

Schelfhout, znakomity malarz krajobrazów, urodził się r. 1787 w Hadze. Sławę jego ustaliły najprzód prace dostarczone na wystawę r. 1817. W r. 1819 przyznała mu akademija w Antwerpii jednogłośnie nagrodę za krajobraz z okolicy Arnheim'u, przy zachodzie słońca. Wkrótce potém ten sam zaszczyt otrzymał w Gand. Słynne są krajobrazy zimowe tego mistrza, chociaż może jeszcze wyżej stoi w przedstawieniu rozwijającej się, kwitnącej natury. Bardzo lubione są także jego morskie i portowe widoki.

Schelhorn (Jan Jerzy), starszy, teolog, urodził się w Memmingen r. 1694, uczył się w Jena i Altdorf od r. 1712, w r. 1725 został konrektorem szkoły miejskiej w rodzinnem mieście i biblijotekarzem miejskim, w r. 1732 predykantem, w końcu superintendentem. Umarł r. 1773. Dzieła jego są, główne i dotąd szacowane: *Amoenitates litterariae* (14 części, Frankfurt i Lipsk, 1725 do 1734 r., część I—IV, r. 1737), dotąd jeszcze będące źródłem wiadomości do historyi literatury. Sam posiadał piękną biblijotekę i znajdujących się w niej Aldinów wydał r. 1738 osobny katalog. Oprócz wielu rozpraw teologicznych, są pisma Schelhorna: *De antiquissima Latinorum bibliorum editione diatribe* (Ulm, 1760) i *Acta historico-ecclesiastica* (Ulm, 1738). Wydał on także kardynała Quirini *Liber singularis de optimorum scriptorum editionibus quae Romae primum prodierunt*, z przypiskami (Lindau, 1761). — **Schelhorn** (Jan Jerzy), młodszy, odznaczył się także w teologii, historyi literatury i bibliografii. Urodził się r. 1733 w Memmingen, uczył się w Getyndze, był z kolei pastorem, predykantem, biblijotekarzem miejskim i superintendentem, umarł r. 1802 w rodzinnem mieście. Oprócz wielu pism w przedmiocie teologii praktycznej, wyszły jego dzieła: *Anleitung für Bibliothekare und Archivare* (Ulm, 1788—91, tomów 2), to jest, przewodnik dla biblijotekarzy i archiwistów; *Beiträge zur Erläuterung der Geschichte* (4 zeszyty, Szczecin, 1772); *Kleine historische Schriften* (Memmingen, 1788, tomów 2). *L. R.*

Scheller (Emmanuel Jan Gerhard), lexykograf i filolog, urodzony r. 1735 w Ihlow, uczył się w gimnazyjum w Eisenbergu, potem w szkole ś. Tomasza i w uniwersytecie lipskim teologii i filologii. W r. 1761 mianowany rektorem w Lübben w Dolnych Łużycach, a r. 1772 rektorem w Brzegu na Szląsku, gdzie zmarł r. 1803. Między pismami jego wielce się upowszechniły: *Ausführliches latein. deutsches und deutsch. lat. Wörterbuch* (3 tomy, Lipsk, 1785—4; trzecie wydanie, 7 tomów, 1804—5) i *Lat. deutsch. i deutsch. lat. Handlexicon* (2 tomy, Lipsk, 1792) w mnóstwie wydań. Niemniej: *Kleines lat. Wörterbuch in etymologischer Ordnung* (Lipsk, 1780; siódme wydanie, Georges'a, 1840); *Ausführliche latein. Sprachlehre* (Lipsk, 1779, kilka wydań); *Kurzgefasste latein. Sprachlehre* (Lipsk, 1780); grammatyczny materyjał obejmują *Praecepta stili bene Latini* (2 tomy, Lipsk, 1779); *Anleitung, die alten latein; Schriftsteller in den obern Classen der Schulen philologisch*

und kritisch zu erklären (Halla, 1783) i *Observationes in priscos scriptores quosdam* (Lipsk, 1785).

Schelling (Fryderyk Wilhelm Józef), filozof niemiecki, ur. 27 Stycznia 1775 r. w Leonberg, w Wirtembergii. Nauki uniwersyteckie odbył w Tubindze i w Lipsku, ostatnie w Jenie, gdzie poszedł za kierunkiem nadanym mu przez Fichtego i gdzie już r. 1793 został professorem nadzwyczajnym filozofii, a 1803 (po usunięciu się Fichtego), zwyczajnym. Szybki swój rozgłos zawdzięczał Schelling zręcznej energii, z jaką wpływał na bieg spekulacyi filozoficznej, oraz ówczesnej wrażliwości na szybkie przewroty w systematach spekulatywnych. Najpierwsze swoje prace: *Über die Möglichkeit einer Form der Philosophie überhaupt* i *Vom Ich als Principe der Philosophie*, wydał licząc zaledwie lat 20; w nich, równie jak w *Abhandlungen zur Erläuterung des Idealismus der Wissenschaftslehre* (1795) i *Philosophische Briefe über Dogmatismus und Kriticismus* (1797) zreprodukował właściwie tylko w sposób dowcipny naukę Fichtego z jego *Wissenschaftslehre.* Wnet atoli oświadczył Schelling, że idealizm tego filozofa jest tylko jednostronném przedstawieniem prawdziwej filozofii, która z transcendentalnej powinna się przeistoczyć w filozofiją natury; prawa natury powinny być wykazane jako prawa samowiedzy i odwrotnie, a punktem wyjścia do dwóch tych szeregów badań nie może być nic innego, jak tylko nieskończoność, bezwzględna tożsamość idealności i rzeczywistości, przyrody i ducha. Ztąd powstała nazwa filozofii tożsamości *(Identitätsphilosophie).* Lubo bezwzględność w każdym swoim objawie jest jedną i niepodzielną, przecież przeważa raz na stronę rzeczywistości, raz na stronę ideału, a następstwo tej przewagi jest szeregiem potęg subjektu, którego przedstawienie jest zadaniem naukowego systematu. Schelling zadanie to spełnił tylko częściowo, i głównie zajmował się z początku filozofiją natury. Szybko po sobie ogłosił: *Ideen zu einer Philosophie der Natur* (1797), *Von der Weltseele* (1798) i *Erster Entwurf eines Systems der Naturphilosophie* (1799), czém ożywił badanie przyrody i dzielnie przeciwważył martwy empiryzm; oprócz tego wydawał czasopismo; *Zeitschrift für spekulative Physik,* zaś filozofiję ducha traktował w owym okresie swojej działalności tylko w dziele pod tytułem: *System des transcendentalen Idealismus* (1800), widocznie jeszcze zostającém pod wpływem Fichtego. Zostawszy r. 1808 sekretarzem generalnym akademii sztuk pięknych w Munichu, mianowany był r. 1827 tamże professorem filozofii i pozostał tu do r. 1841, w którym powołany został na takiż urząd do Berlina. Nie rozwijał jednak już wszechstronniej swojej nauki, a raczej tylko w pismach polemicznych usiłował oczyścić się z zarzutu antireligijności i panteizmu. Większe znaczenie mają *Philosophische Untersuchungen über das Wesen der menschlichen Freiheit* (1809 r.) i dopiero po śmierci Hegla zaczęły się rozchodzić wieści o przygotowanym przez Schellinga nowym przewrocie w filozofii, który nazwano historycznym, pozytywnym, systematem wolności. Jego odczyty w Berlinie o *Filozofii Mytologii* i *Filozofii Objawienia,* wydane w wierzytelnych odpisach przez Frauenstädta (1842) i Paulusa (1843) obejmują część czysto spekulatywną i drugą opartą na dziejach i tradycyi. Pierwsza nazywa się filozofiją negatywną czyli nauką potęg, i obejmuje rozwój abstrakcyjny i czysto aprioryczny trzech potęg, jako przyczyn pierwotnych wszelkiej wiedzy i bytu, to jest przyczyny materyjalnej *(causa, ex qua)*, przyczyny działającej *(causa, per quam)* i przyczyny ostatecznej *(causa, ad quam omnia fiunt).* Druga część jest filozofiją pozytywną, zawierającą teoryję istoty boskiej. Porównaj dzieła: Alex. Schmidt, *Beleuchtung*

der Schelling'schen Lehre von Seiten der Philosophie und Theologie (**1843**), Rozenkranza, *Schelling's Vorlesungen, gehalten im Sommer 1842* (**1843**) i Micheleta, *Entwickelungsgeschichte der neuesten deutschen Philosophie mit besonderer Rücksicht auf den Kampf Schelling's mit der Hegelschen Schule* (**1843**). Największa zasługa Schellinga, nie tyle w ogóle polega na pojedynczych jego pracach, w których mieszał częstokroć najrozmaitsze metody i stanowiska, ile raczej na obudzonych przezeń badaniach, względem których należy się jemu niezaprzeczenie uznana inicyjatywa. *F. H. L.*

Schenkendorf (Max von), poeta niemiecki, urodził się **1783** r. w Królewcu w Prusach. Dzieła romantycznej szkoły poetycznej, mianowicie pisma Novalis'a i Jung-Stillinga wiele wpłynęły na rozwój jego twórczości w kierunku moralno-religijnym. W wojnie powstania przeciw Francyi walczył w szeregach armii pruskiej. Po ukończonej wojnie otrzymał posadę radzcy regencyjnego w Koblentz. Umarł r. **1817**. Między płodami poetów z czasów tak zwanej walki wyswobodzenia, pisma Schenkendorfa odznaczają się głębokiem pojęciem zasad chrześcijańskich. Zbiór poezyj *Christliche Gedichte* ukazał się na widok publiczny r. **1814**. Pozostałe po jego śmierci pisma wydane zostały pod tytułem: *Poetischer Nachlass* (Berlin, **1832**). Wydanie ogólnego zbioru dzieł Schenkendorfa nastąpiło później: *Sämmtliche Gedichte* (Berlin, **1837**).

Schenking (Otto), biskup wendeński, rodem Inflantczyk, światły i zacny ten pasterz przechodząc różne stopnie duchowne, został po śmierci Nideckiego (ob.) biskupem wendeńskim pierwszym rzeczywistym, urządził swoją dyecezyję i pierwszy zasiadł w senacie. W r. **1621** na synodzie prowincyjonalnym za Wawrzyńca Gębickiego, biskupstwo wendeńskie przyłączone zostało do metropolii gnieźnieńskiej, lecz wkrótce potem po zdobyciu Inflant przez Szwedów, schronił się Schenking do Polski w r. **1622**, i nie powrócił już do swojej katedry, cały swój żywot w Polsce przepędziwszy na opactwach, jakie otrzymał w nagrodę utraconej dyecezyi. Umarł w Sulejowie **1632** r. Są w druku następne jego dzieła: *Synodus Dioecesana Vendensis et Livoniae celebrata Rigae 1611*. (Wilno, **1611**, roku w 4-ce); **2**) *Visitationes apostolicae S. Ecclesiae Vend. et Livoniae Constitutiones editae* (tamże, **1611**, roku w 4-ce). *F. M. S.*

Schenkl (Maur), teolog katolicki niemiecki, urodził się w Palatynacie r. **1749**. Ukończywszy gimnazyjum w Amberg, wstąpił do zakonu benedyktynów w Priefling, pod Ratysboną r. **1765**, wyświęcony na kapłana r. **1772**, był biblijotekarzem, inspektorem seminaryjum i magistrem nowicyjatu. Przez lat pięć uczył teologii w Weltenburgu, a później w Priefling prawa kościelnego. W r. **1804** mianowany radzcą kościelnego elektoratu. Umarł r. **1816**. Główne jego dzieło: *Syntagma juris ecclesiastici, statui Germaniae et Bavariae accommodati* (**1785**), kilka miało wydań i wielką zyskało wziętość. Inne dzieła Schenkla są: *Instructiones Juris Ecclesiastici* (Ingolstad, **1790** r., dziesiąte wydanie **1830**); *Ethica christiana* (tomów **3**, piąte wydanie **1830**); *Systema Theologiae pastoralis* (**1815**, **1824**, tomów **3**).

Schenleben (Jan Ludwik), doktor teologii w Lublanie czyli Lajbach, wydał historyję słowiańskiego kraju Karnijoli po łacinie: *Carniola antiqua et nova, sive Carniolae annales sacro-profani* (**1684**, tomów **2**).

Scherenberg (Krystyjan Fryderyk), współczesny poeta niemiecki, urodził się w **1798** r. w Szczecinie. Obrawszy pierwiastkowo zawód handlowy, późno, bo w piętnastym roku życia, wszedł do gimnazyjum rodzinnego miasta

i takowe ukończył. Następnie został aktorem w truppach prowincyjonalnych i występował na scenie w Magdeburgu i Berlinie. Z prac jego poetycznych znane są: *Gedichte*, *Ligny*, *Waterloo*, *Leuthen*, *Abukir*. Napisał także poemat: *Sir John Franklin.*

Schérer (Bartłomiej Ludwik Józef), generał rzeczypospolitej francuzkiej, ur. 1750 w Delle pod Belfort, był synem rzeźnika. Uciekłszy z domu rodzicielskiego, wszedł do wojska austryjackiego, i tu jednak z Mantui dezerterował i udał się do Paryża, gdzie wszedł do wojska francuzkiego. W czasie rewolucyi atoli, podejrzany o rojalizm, zmuszony był wyjść ze służby. Wkrótce jednak wrócił, i jako generał brygady odkomenderowany został nad Ren, gdzie w r. 1794 otrzymał dywizyję. Poczem walczył pod Fleurus, wziął Mons, obległ Landrecy i po poddaniu się tej twierdzy, zajął jeszcze twierdze Quesnoy, Condé i Valencienes. We Wrześniu dowodził prawem skrzydłem armii pod Jourdan'em, i przyczynił się do korzyści odniesionych nad Ourthą i pod Aldenhofen. W Maju roku 1795 objął po Perignon'ie dowództwo armii Pirenejów wschodnich. Mimo dezorganizacyi wojska i braku żywności, odparł jednak Hiszpanów w Czerwcu tegoż roku. Po pokoju w Bazylei zawartym, dano mu dowództwo nad armiją włoską. I tu mimo wygranej pod Loano w dniu 21 Listopada, nie umiał dalszych szukać korzyści i wojsko zbiedzone zapalić do czynu; złożyć więc musiał władzę w ręce młodego Bonapartego. W r. 1797 dyrektoryjum mianowało go ministrem wojny, którąto posadę odjęto mu w roku 1799, dla złego zarządu potrzebami armii. Poczem wysłano go do Włoch, gdzie jednak nie zdołał powstrzymać natarczywego pochodu Austryjaków pod wodzą Kray'a i Rossyjan pod wodzą Suworowa. Zdawszy komendę Moreau'emu, tylko skutkiem rewolucyi 18 Brumaira uniknął surowego względem siebie wytoczonego śledztwa. Zmarł w majątku swoim Chauny r. 1804. Zostawił pismo: *Précis des operations militaires de l'armée d' Italie depuis le 21 ventose jusqu'au 7 floréal de l'an VII* (Paryż, 1799).

Scherer (Jan Benedykt), historyk pensyjonarz królewski francuzki, rajca senatu strasburskiego, członek wielu akademij, niegdyś radzca kollegijum, spraw tyczących się Inflant, Estonii i Finlandyi w Petersburgu. Wydał z druku: *Annales de la petite Russie ou l'histoire des Cosaques saporogues et des Cosaques de l' Ukraine* (Paryż, 1788, 2 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Scherr (Tomasz Ignacy), pedagog niemiecki, urodzony w Wirtembergskiem 1801 r., był nauczycielem wiejskim, później professorem instytutu głucho-niemych w Szwajcaryi, i takiż instytut założył w Zurichu. W r. 1831 jako radzca wydziału oświecenia, miał sobie poruczone wypracowanie projektu instrukcyi dla szkół początkowych. W następnym roku został dyrektorem seminaryjum nauczycielskiego w Kunnacht. W kilka lat potem usunąwszy się od sprawowanych obowiązków, osiadł w Turgowii. Z licznych prac jego drukiem ogłoszonych, znaczniejsze są: *Der Bildungsfreund* (Zurich, 1845); *Handbuch der Pedagogik* (Zurich, 1846, tom 3); *Gemeinfassliche Geschichte der religiösen und philosophischen Ideen* (Szafuza, 1840).— **Scherr** (Jan), brat poprzedzającego, był członkiem izby Wirtembergskiej do roku 1849. Po upadku dążeń rewolucyjnych osiadł w Szwajcaryi. Wydał: *Allgemeine Geschichte der Literatur* (Stutgart, 1851, tom. 2) i *Geschichte deutscher Kultur u. Sitte* (Lipsk, 1853).

Scherzo (mów: *Skerco*), po włosku: igraszka, żart. Znaczy także ustęp żartobliwy, igrający, płochy, nęcący, w dziele większem instrumentalnem, jak np. symfonii, sonacie, a zastępujący zwykle używany w niem dawniej menuet.

Z czasem Scherzo to stało się i humorystycznem jak np. w niektórych dziełach Beethowena. W końcu spoważniało wielce i samodzielnie wystąpiło w kilku utworach Chopina. *Scherzando, scherzoso*, znaczy: igrając, żartując.

Scheuchzer (Jan), doktor medycyny, professor matematyki i fizyki w Zurich, zmarły r. **1733**, wydał w ośmiu tomach in folio, Biblije obrazową: *Biblia aerincisa vel physica sacra*, obejmującą czterysta rycin dobrze wykonanych. Poprzednio w łacińskiej fizyce Hijoba oświadczał, że przedsięwziął tę fizykę świętą, jedynie dla chwały Pana Boga, celem zbijania ateuszów, pogodzenia natury z Pismem świętem i rozrzucenia nowego światła o niektórych miejscach tego textu świętego. Każda rycina na około głównego przedmiotu wyobraża zwierzęta i rośliny; dzieło powyższe ułożył w języku niemieckim i łacińs., **2** pierwsze tomy wyszły r. **1729**. W tłomaczeniu francuzkiém, w Amsterdamie **1737**, mieści się **750** rycin, wykonanych przez J. A. Pfeffela. *L. R.*

Scheveningen, wieś rybacka w niderlandzkiej prowincyi południowej Hollandyi, o pół mili na północ Hagi, dokąd prowadzi piękna i szeroka aleja i kanał. Wieś ta leży nad samem morzem i wśród pierwszego szeregu dunów (wzgórz piaszczystych), liczy **6,000** ludności staroświeckiego obyczaju i ubioru, żyjącej z rybołówstwa; ma oranżeryję, wodotryski i pawilon królewski. W r. **1830** wzniesiono tu kosztem miejskim pyszny hotel kąpielny w pobliżu dawnego pięknego kościoła, niemniej urządzono rozliczne dla gości wygody, które zakłady Scheveningskie wyniosły do rzędu najcelniejszych i najbardziej uczęszczanych kąpieli morskich na północy. Winne to ławie piaszczystej wystającej w morze, która mocne sprawiając falobicie, wielce przyczynia się do pomyślnego skutku wód dla chorych i cierpiących. Na widnokręgu tutejszym flotta angielska pod wodzą Monka pobiła hollenderską w dniu 8 Sierpnia **1653**, której dowódzca Tromp poległ w tej porażce.

Schiara (Antoni Tomasz), z Ast, kleryk regularny, professor teologii i prawa, wydał teologiję wojenną, pod tytułem: *Theologia bellica, omnes fere difficultates ad militiam tum terrestrem tum maritimam pertinentes complectens, atque canonice, juridice, moraliter, nec non historice dilucidans*, w ośmiu księgach (Rzym, a następnie w Augsburgu i Dylindze, **1709** roku, tomów **2**, in folio). *L. R.*

Schiavone (Andrea), właściwie Andrea Medola. znakomity malarz szkoły weneckiej, urodził się **1522** r. w Sebenico w Dalmacyi. Obrał sobie za wzory dzieła Giorgione i Tycyana, usiłując połączyć wdzięk pierwszego z świetnym ostatniego kolorytem. Utwory jego odznaczają się właściwym mu odcieniem przyćmionego światła (clair-obscur). Większa część jego dzieł znajduje się w Wenecyi. Umarł r. **1582**.

Schicht (Jan Gotfryd), teoretyk muzyczny i kompozytor kościelny, ur. roku **1753** w Reichenau pod Zittau (w Saxonii), syn ubogiego płóciennika, uczył się w Zittau muzyki u organisty J. Triera, a od r. **1776** prawa w uniwersytecie Lipskim. Idąc za radą Hillera, który piękny w nim odkrył głos, oddał się zupełnie muzyce. a w szczególności śpiewowi. W r. **1785** został dyrektorem przy Wielkim Koncercie w Lipsku, a ożeniwszy się ze śpiewaczką koncertową Valdesturla, został zarazem organistą przy nowym kościele tamże. Odtąd uczył on śpiewać w założonej przez siebie akademii i wydoskonalił chóry. Z dzieł jego teorycznych, najlepszem jest: *Grundregeln der Harmonie nach dem Verwechselungssysteme* (Lipsk, **1812**). Z kompozycyj jego najbardziej znanemi były oratoria: *Die Feier der Christen auf Golgotha* i *Die Gesetzgebung auf Sinai*, oraz dwie kantaty: *Preis der Dichtkunst* i *Häusliches Glück*.

Z późniejszych odznaczyły się wyborne *Te deum* wedle Klopstoka, i arcydzieło jego, oratorjum *Das Ende des Gerechten*, do słów Rochlitz'a. Chóry w niem są pyszne, a późniejsze oratorjum *Die letzten Stunden des Erlösers* już mu nie dorównywa. Oprócz tego napisał kilka jeszcze *Te Deum*, kilka mszy, przeszło 40 motettów, z których najcelniejsze są: *Veni sancte spiritus*, *Nach einer Prüfung*, *Jesus meine Zuversicht* i setny psalm. Prócz tego wydał *Allgemeines Choralbuch* (3 tomy Lipsk, 1820), księgi obejmujące 1285 melodyj choralnych, z których 306 własnej jego kompozycyi. Zmarł roku 1823 w Lipsku.

Schidone czyli *Schedone* (Bartłomiej), malarz z Modeny, zaliczany do szkoły Caracci'ch, lubo we wcześniejszych jego dziełach widać niewątpliwy wpływ Correggi'a. Urodził się r. 1559, a zmarł w Parmie r. 1615 na dworze księcia Ranuzio. Lubo we wspomnianych pierwszych swych dziełach nie dosięgnął on wzoru jaki miał przed oczyma pod względem miękkości i delikatności pędzla, dosyć jednak rozwinął powabu i nadobności kształtów, aby przez współczesnych na wysokim być postawionym szczeblu sławy. Późniejsze jego obrazy ukazują ślady większego oddania się naturze; ostrzej i silniej są one pojęte i wykonane; ztąd więcej niż dawniejsze mają samodzielności. Największą ich ilość posiada muzeum w Neapolu, inne porozpraszane są po kościołach Włoch. Ale i obczyznie zbywa na nich, jako to pokazują spisy galeryj w Paryżu, Petersburgu, Munichu, Wiedniu, Berlinie i Dreznie. Współzawodnicząc z Albati'm artysta ten r. 1604 wymalował w sali posiedzeń pałacu municypalnego w Modenie szereg fresków, pełnych świeżej i świetnej barwy. Schidone oddany miał być namiętności gry, i przez to zgon swój przyspieszył.

Schiffner (Bogumił), malarz historyczny i portretowy rodem z Gross-Schoenau niedaleko Züttau. W r. 1780 bawiąc w Warszawie za czasów Stanisława Augusta, wykonał piękny obraz, który dotąd zachowany w ołtarzu kościoła Ewangelickiego Warszawskiego: „Pan Jezus na górze oliwnej, rozmyślający przyszłą swą mękę wśród zasypiających uczniów".

Schiling (herb), na krwawej tarczy koło srebrne, w środku którego gałązka lipowa o trzech listkach zielonych. Na hełmie dwa skrzydła orle rozciągnione do góry, na każdem koła podobne jak na tarczy herbowej.

Schill (Ferdynad von), śmiały partyzant pruski w czasie wojny Napoleona I z Austryją, ur. r. 1773 w Sothof pod Pszczyną w Szląsku górnym, walczył jako porucznik r. 1806 pod Jena, gdzie raniony był w głowę. Przybywszy do Kołobrzega w Pomeranii, po wyzdrowieniu urządził z przyzwoleniem generała Loucadon korpus ochotników, który z boku trapił Francuzów. Uzyskawszy pozwolenie królewskie, zgromadził około siebie przeszło 1,000 ludzi ochotnika i walczył przy ujściu Odry podczas oblężenia Kołobrzega. Obok dzielnej obrony twierdzy przez Gneisenau'a, jego to głównie współdziałaniu zawdzięczali prusacy, że się twierdza ta nie poddała: oszańcowawszy się bowiem na lesistem wzgórzu Maikuhle pod miastem, umiał on wciąż na wodzy trzymać siły nieprzyjaciela. Po zawarciu pokoju Tylżyckiego mianowany majorem, udał się do Berlina, gdzie wciągnięty do towarzystwa cnoty (Tugendbund), oczekiwał na sposobność dalszego przeciwko wrogom działania. Niecierpliwy, po wypowiedzeniu wojny Austryi przez Napoleona w r. 1809, opuścił Berlin w końcu Kwietnia pod pozorem ćwiczeń wojskowych, a obeznawszy żołnierzy swych z celem wycieczki, za zgodą ich jednomyślną, pociągnął ku Elbie, którą przeszedł pod Wittembergiem. Dowiedziawszy się jednakże o klęsce Austryjaków i stłumieniu powstania Dörnberga w Hessyi, postanowił po-

maszerować przez Westfaliję do Fryzyi, a ztamtąd do Anglii. Ale załoga Magdeburgska i ruchy wojsk: holenderskiego (z Hanoweru) i duńskiego (z Holsztynu), przeszkodziły dalszemu jego pochodowi. Zatrzymawszy się nieco w małej warowni Dömitz (w Meklemburgskiem) nad Elbą, Schill cofnął się do Wismar i Rostok, a naciśnięty i tu przez nadchodzących Duńczyków i Hollendrów, wpadł do Stralsundu, który na prędce umocnił i przy pomocy swych 2,000 ludzi utrzymać postanowił. Atoli trzykroć liczniejszy odeń nieprzyjaciel, wkroczył do miasta w d. 31 Maja. W walce ulicznej uśmierzywszy hollenderskiego generała Cateret padł także i sam Schill, ugodzony kulą i krwią z ran sączącą się zalany. Z korpusiku jego, 150 jezdnych przerznęło się ku Szczecinowi; 12 zaś officerów schwytanych, Francuzi rozstrzelali w Wesel. W r. 1835 wzniesiono Schillowi pomnik w Stralsundzie; głowę odciętą, posłano anatomowi Brugmanowi a uniwersytet Leydeński ofiarował ją miastu Brunszwikowi r. 1837, które takową złożyło obok popiołów 12 jego towarzyszy pod stosownym pomnikiem. Porównaj Haken'a *Ferd. von Schill* (2 tomy, Lipsk, 1824), Döring'a *Leben Ferd. von Schill's* (Barmen, 1838).

Schiller (Józef Krzysztof Fryderyk), jeden z największych poetów niemieckich, ur. d. 11 Listopada 1759 r. w Marbach, miasteczku Wirtembergskiem, syn kapitana a później inspektora książęcych ogrodów, dzieckiem będąc okazywał już żywą wyobraźnię. Początkowych nauk udzielał mu Moser, pastor z Lorch. Od r. 1776 kiedy rodzice jego przenieśli się do Ludwigsburga, uczęszczał do tamecznego gimnazyjum. Najpierwszy utwór poetycki miał napisać w dniu przyjęcia konfirmacyi. W 1773 r. Karol Ks. Wirtembergski umieścił młodego Schiller'a na zamku Solitude w szkole wojskowej, przeniesionej później do Stuttgartu pod imieniem Karlsschule. Początkowo sposobił się na prawnika, wkrótce wszakże przeszedł na medycynę, lubo obok tej nauki pracował nad poznaniem dziejów i literatury klassycznej. Dramata Szekspiru i spółczesnych Goethe'go, Klopstock'a i Lessinga budziły w nim ducha twórczości. Pierwsze swoje dramatyczne próby *Der Student von Nassau i Cosmus von Medici*, spalił; w 1777 r. w ośmnastym roku życia stworzył *Zbójców* (die Räuber). Utwór ten pełen niepohamowanej siły, lubo pozbawiony prawdy i artystycznej formy, w samych usterkach znamionował olbrzymie zdolności. Ukończywszy kurs nauk uniwersyteckich, w 1780 r. został lekarzem wojskowym. Tłumiony karnością szkolną polot jego ducha, otwarte dla siebie ujrzał teraz szranki. Ścisłe kojarzenie się młodzieży szkoły Karola w celach wzajemnego kształcenia się, było dla Schillera bodźcem do rozwoju poetycznego genijuszu. Niektóre sceny w Zbójcach odnoszą się do owej epoki młodości. Czasy te w późniejszych nawet latach, poeta do najmilszych zaliczał wspomnień. Młodzieńczy ten utwór drukiem ogłoszony, dobrego zaraz doznał przyjęcia. Dyrektor manhejmskiego teatru baron Dalberg wystawił go na scenie; wkrótce wszakże arcyksiążę Karol, upatrując zbyteczną przesadę w sztuce polecił usunąć ją z teatru i zakazał poecie, jako uczniowi wydziału medycznego, tego rodzaju oddawać się pracom. Nie chcąc stawiać oporu woli księcia, Schiller potajemnie w 1782 r. opuścił Stuttgart i udał się do swych przyjaciół i szkolnych spółtowarzyszy w Frankonii. Tu ukończył rozpoczęty poprzednio dramat *Fiesco* i tragedyją *Intryga i Miłość* (Cabale und Liebe); tu także rzucił pierwsze zarysy do *Don Carlosa*. Liryczne poezyje Schillera z pierwszego okresu poetycznej jego działalności, cechują się młodzieńczym ogniem i siłą. Otoczony względami Ks. Weimarskiego Karola Augusta, prace swoje głównie poświęcił dla sceny. Trzy wspomnione tragedyje stanowią pierwszy poetyczny

jego okres, do którego dodać jeszcze można pomniejsze utwory, jak: *Bitwa* (die Schlacht), *Dzieciobójczyni* (die Kindermörderin) i Piesni do Laury. W tym czasie (1784 r.), dla podniesienia sztuki dramatycznej, zaczął wydawać czasopismo *Thalia*, w którem dał pierwsze sceny tragedyi Don Carlos. Doznane wkrótce przykrości i niesnaski, zniewoliły Schiller'a opuścić Manheim w 1785 r. i przenieść się do Lipska. Tu w gronie przyjaciół, jakich mu piśmienne jego płody zjednały, a mianowicie w towarzystwie Huber'a i Körner'a żył naprzemian w mieście lub na wsi, dzieląc czas pomiędzy studyja historyczno-filozoficzne i dalszą pracę nad Don Carlosem, którą ukończył w wiejskiem zaciszu Körner'a. Główną wadą tego dzieła w takich przerwach posuwanego, jest brak zaokrąglenia i zbaczanie z drogi dziejowej i poetycznej prawdy, przy ciągłem gonieniu fantazyi za wymarzonym ideałem. Dzieło to wszakże, na młodzieńcze zwłaszcza umysły, silnem oddziaływa wrażeniem, a swoją pełnią szczytnych myśli, zachwyca i unosi. Do tego czasu odnosi się również niedokończona jego powieść *Der Geisterseher* (Lipsk 1789). W 1787 r. Schiller przeniósł się do Weimaru, gdzie od Herder'a i Wieland'a uprzejmego doznał przyjęcia. Tu poznał przyszłą swą małżonkę Karolinę von Lengefeld i tu w bliższą zażyłość wszedł z Goethe'm. Wprawdzie dwa te potężne talenta niezupełnie z sobą harmonizowały; staraniem wszakże Goethe'go i Voigta, Schiller w 1789 r. otrzymał katedrę historyi na wydziale filozoficznym w Jena. Odtąd z całym zapałem poświęcił się zbadaniu dziejów i starożytności, co odbija się na kilku z onego czasu poetecznych jego utworach, jak *die Götter Griechenlands, die Künstler* i innych. Bliższe stosunki z uczonymi jenajskimi, mianowicie z Reinhold'em, były dla Schiller'a bodźcem do zgłębienia filozofii Kanta i jego *Krytyki Rozumu*. Owocem nowego zwrotu pracy naukowej Schillera były wydane w Jenie *Kleine prosaische Schriften* (1792—1802, t. 4), w których na zasadach Kanta rozwija swoje własne, samodzielne pomysły. Obok filozoficznych zajęć, Schiller oddawał się z zamiłowaniem nauce dziejów i estetyce. Jakoż niebawem ukazały się wysoko cenione historyczne prace: *Historyja wojny trzydziesto-letniej* i *Historyja oderwania się Niderlandów*. Dzieła te imieniowi Schillera dały rozgłos w kraju i zagranicą; książęta Weimarski i Meiningski mianowali go radzcą dworu, rzeczpospolita francuzka udzieliła prawo obywatelstwa, cesarz niemiecki wyniósł do stanu rycerskiego. Atoli ciągła i nużąca praca podkopała jego zdrowie: dotknięty chorobą piersiową, zwolna, lubo niezupełnie, odzyskał siły w 1791 roku. Aby go usunąć od pracy i postawić w niezależności, książę Holsztyńsko-Augustenburgski przeznaczył Schillerowi po 1,000 talarów na lat trzy. Odtąd w gronie swoich rodziców i przyjaciół żył na przemian w Heilbronn i Ludwigsburg i tu wypracował dla księcia Augustenburgskiego: *Listy estetyczne o wychowaniu* (Briefe über ästhetische Erziehung). Powróciwszy do Jeny, z spółpracownictwem wielu znakomitych pisarzy niemieckich, wydawał czasopismo: *Die Horen*; poprzednio bowiem wydawana przez niego *Thalia* w r. 1793 przestała wychodzić. W drugim tym najuboższym w poetyczne utwory okresie, Schiller skłania się więcej ku dydaktyczno-refleksyjnej dążności. Poeta otrząsa się w nim z błędnych, młodzieńczych mrzonek, a ukazuje natomiast jako poważny, wszechstronnie wykształcony pisarz. Na ten jawny zwrot wpłynęły najdzielniej bliższe przyjazne stosunki z Goethe'm, których szczerość i ujmująca słodycz jaśnieje w wydanych później obu tych mężów zwierzeniach listowych. W następnych latach Schiller z nowem zamiłowaniu zwrócił się w ulubioną dla siebie dziedzinę poezyi. Od 1795 r. naj-

piękniejsze swoje liryczne utwory, jak *Przechadzka* (der Spaziergang) i *Dzwon* (die Glocke) zamieszczał w wspomnionem czasopiśmie *Horen* i w wydawanym od r. 1769 *Musenalmanach*, pierwsze zaś jego ballady któremi spółzawodniczył z Goethe'm, ukazały się w 1797 r. Wkrótce wszakże powrócił do ulubionego dramatu i w r. 1799 ukończył *Wallensteina*. Odtąd Goethe i teatr coraz mocniej nęciły go do Weimaru, w którym też stale osiadł w 1798 roku. Po *Wallensteinie* ukazały się wkrótce dramaty *Maryja Stuart* i *Dziewica Orleańska*. O ile pierwszy mistrzowską formą i tragiczną zajmuje osnową, o tyle drugi zachwyca urokiem fantazyi, czarowną romantyką i świetnością scenicznego układu. Teraz Schiller pracę swoją wyłącznie poświęcił dla teatru i jużto oryginalnemi, już z obcych języków przyswojonemi dziełami skutecznie przykładał się do podniesienia niemieckiej sceny. W *Narzeczonej z Messyny* starał się odtworzyć dawne greckie chóry, kojarząc zarazem starożytny żywioł z romantyzmem. Ostatnim z większych dzieł Schillera był dramat *Wilhelm Tell*, w którym z niewysłowionym wdziękiem maluje ludzi, czasy i tryumfującą miłość swobody. Pod urokiem tej tragedyi słuchacz zapomina o niektórych usterkach scenicznego układu. Dramatu *Dymitr Samozwaniec* śmierć nie dozwoliła mu dokończyć. Oprócz wyżej wymienionych dzieł orygrnalnych, Schiller znanym jest jako tłomacz *Makbeta* Shakespear'a, *Turandoty* Gozzi'ego, *Fedry* Racina i kilku komedyj francuzkich, jak: *der Neffe als Onkel* i *der Parasit*. W całem duchowem usposobieniu Schiller'a widoczną jest skłonność do idealizowania przedmiotów; ztąd w charakterach, jakie nam w dramatach swoich przedstawia, prawie zawsze wybiega poza krańce rzeczywistości. Kreślone przez niego, mianowicie niewieście postacie, tchną zawsze idealną wzniosłością, lubo w głównych zarysach wyraźne w osobach przebija powinowactwo. Niższych warstw rzeczywistość i komizm było rzeczą temu poecie nieznaną. Zato religija, moralność, polityka i miłość swobód znajduje w Schillerze wiernego zawsze tłomacza. Liryczne jego utwory z pierwszego okresu, burzliwe i namiętne, znamionuje pełność życia i natchnienie; w okresie drugim przemaga chłodna filozoficzna refleksyja; w trzecim znajdujemy go mistrzem sztuki, dojrzałym mądrością życia. Jako dziejopis, Schiller tą wysoką zjednał sobie zasługę, że swem żywem obrazowaniem obudził w czytelnikach zamiłowanie do historyi i wskazał innym drogę do filozoficznego na wypadki dziejowe poglądu; głębszym atoli badaczem na tem polu nazwać się nie może. W 1804 r. doznał jeszcze tej radości, że mógł być obecnym na przedstawieniu *Wilhelma Tella*; ofiarowanej jednak od króla pruskiego pensyi 3000 talarów rocznie, z warunkiem osiedlenia się w Berlinie nie przyjął i podupadający na siłach powrócił do Weimaru, gdzie zmarł dnia 9 Maja 1805 r. Wysokie jego umysłowe zdolności równoważyły szlachetne przymioty serca. Daleki od wszelkiej dumy i próżności, żywił w sobie głębokie uczucie dla religii, prawdy i piękna. Pozostawił dwóch synów i dwie córki. Zwłoki jego spoczywają w książęcych grobach w Weimarze. W r. 1839 miasto Stuttgart uczciło go spiżowym pomnikiem roboty Thorwaldsena. Wszystkie dzieła Schiller'a w niezliczonych wyszły edycyjach; oryginalne, nakładem Cotty w Stuttgardzie. Do bliższego poznania poety, posłużyć mogą następujące dzieła: *Briefwechsel zwischen Schiller und Goethe* (Stuttgart, 1828, t. 6); *Briefwechsel zwischen Schiller u. Wilh. von Humboldt* (Stuttgart, 1830); *Schiller's Briefwechsel mit Körner* (Berlin, 1847, tom 4). Życie jego opisali: Carlyle, Schwab, Hoffmeister, pani Wollzogen, Viehoff i inni. W 1859 r. w całych Niemczech i we wszystkich niemal stolicach Europy, obchodzono uroczyście rocznicę jego urodzin; na ta-

kiej uroczystości w Warszawie, J. I. Kraszewski i Dr. W. Fecht odczytali rozprawy o życiu i pismach Schiller'a. Mowa Kraszewskiego przełożona na język niemiecki przez p. Gustawa Dittmann, dyrektora kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wyszła w *Warschauer Zeitung* z r. 1859 i w osobnej odbitce pod tytułem: *Reden zur Schillerfeier in Warschau am 10 November 1859.* Z utworów jego prawie wszystkie przełożono na europejskie języki. W polskim posiadamy: *Ballady* i *poezyje* tłomaczone przez A. Garczyńskiego (Bochnia, 1844); Michał Budzyński wydał *Dzieła dramatyczne* (Lipsk, 1850, t. I), *Żywot Schiller'a, Oblubienica z Messyny, Intryga i miłość*; (tom 2-gi), *Don Karlos*; (tom 3-ci), *Maryja Stuart, Rozbójnicy*; (tom 4-ty); *Wilhelm Tell i Fiesko. Oblubienica Messeńska* znalazła drugiego tłomacza w B. F. T. (Trentowskim, wyd. Wileńskie, 1844). *Dziewicę Orleańską* przełożył Andrzej Brodziński (Warszawa, 1821) i Antoni Edward Odyniec (Wilno, 1844). *Maryję Stuart*, przerobioną przez Lebrun'a, tłomaczył z francuzkiego, Bruno hr. Kiciński (Warszawa, 1830). Trylogiją, *Obóz Wallensteina, Dwaj Piccolominijowie i Śmierć Wallensteina* tłomaczył J. N. Kamiński (Lwów, 1837). Z pod jego także pióra wyszły przekłady *Pieśni o Dzwonie, Hymnu do radości, Rezygnacyi, Nurka, Ideałów, Rękawiczki.* Tę ostatnio wymienioną balladę, tłomaczył także Adam Mickiewicz. Poezyje liryczne Schiller'a, pięknym przyswojone wierszem, znajdują się w *Tworach* J. D. Minasowicza (Lipsk, 1844, tomów 4). F. H. Lewestam przełożył: *Listy o wychowaniu estetycznem człowieka*, tudzież rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów (Warszawa, 1843). Z dzieł historycznych Schiller'a posiadamy przekład *Historyi wojny trzydziestoletniej.* *Ad. Gr.*

Schilling (Fryderyk Gustaw), jeden z najobfitszych powieściopisarzy niemieckich, urodził się w Dreznie 1766 r. W młodym wieku jako uczeń szkoły artylleryi wstąpił do służby wojskowej, którą w r. 1809 opuścił w stopniu kapitana. Później osiadł w Dreznie, gdzie się oddał pracom literackim. Umarł r. 1839. Pierwszem jego dziełem był dramat *Elise Kolmar.* Z wielkiej liczby pism jego odznaczają się romanse komiczne żywem i swobodnem przedstawieniem; jednakże Schilling, usiłując głównie przypodobać się ogółowi publiczności, nigdy się nie wzniósł do wyższej twórczości poetycznej. Ogólny zbiór dzieł jego, *Sämmtliche Schriften* wydany był w Dreznie w 50 tomach (1810), później w 44 tomach (1827); ostatnie wydanie w 80 tomach (1839).

Schilling (Gustaw), muzykograf niemiecki, urodził się w Hannowerze, 1805 r. W muzyce kształcił się pod kierunkiem swego ojca pastora i organisty, w naukach na uniwersytecie w Getyndze i Halli. W 1830 r. osiadł w Stuttgarcie jako dyrektor szkoły muzycznej, dla której napisał i wydał: *Musikalisches Handwörterbuch* i *Universal Lexikon der Tonkunst* (Stuttgart, 1835—1840, t. 7), uważany za najdokładniejszą z prac tego rodzaju. Jest także autorem dzieła: *Versuch einer Philosophie in der Musik* (Moguncya, 1838), i *Polyphonomos* (Stutt. 1839), dzieło podające zasady harmonii.

Schilter (Jan), Sas, adwokat i professor prawa w akademii strazburgskiej urodził się w Peges w Misnii, r. 1632. Umarł w Strasburgu 1705 r. Wydał dzieła: *Exercitationes theoretico-practicae* obejmujące praktykę prawa rzymskiego w sądach niemieckich (1672), Instytucyje prawa kanonicznego, zastosowane do użytku kościołów protestanckich (Strasburg 1681 i 1721); Siedm ksiąg o wolnościach kościołów niemieckich; Instytucyje prawa narodów i prawa rzymskiego (1685); *Hernieni modesti Fragmenta commentario illustrata*, gdzie dowodzi, że małżeństwo zrywa się skutkiem cudzołóztwa; *Codex juris*

alemannici Feudalis (**1696** tomów **3** in fol.); *Marci Ottonis et aliorum Concilia Argentoratensia* (**1701**); *Thesaurus antiquitatum Teutonicarum, ecclesiasticarum, civilium, litterarium* (**1728**, tomów **3** in fol.) *De pace religiosa liber* (**1700**); *Dissertationes de probatione per archivum et secretariis* (**1715**). *L. R.*

Schimmelmann (Henryk Karol, hrabia von) mąż stanu i skarbnik duński, ur. r. **1724** w Demmin w Pomeranii, był synem kupca, i sam także w Dreznie założył handel materyjalistyczny. Później został dzierżawcą akcyzy w krajach saskich. W czasie siedmioletniej wojny był dostawcą zboża i mąki dla wojska pruskiego, a po sprzedaży zapasów fabryki porcelany w Meissen w roku **1760** już liczył parę miljonów grzywien majątku. Poczem założył dom handlowy w Hamburgu, kupił dobra Ahrensberg w Holsztynie, dzierżawił mennicę, i w r. **1761** został duńskim intendentem i posłem do Saxonii. Wkrótce przykupił jeszcze dobra Wandsbech i baroniję Lindenborg w Intlandyi oraz fabrykę broni w Zelandyi. W roku **1762** został baronem i skarbnikiem królewskim; w r. **1768** towarzyszł w podróży za granicę królowi Chrystyjanowi VII. W czasie ministerstwa Struensee'go (**1770-2**) żył w Hamburgu, po czem wrócił do dawnych swych czynności skarbowych. Brał udział w założeniu kanału Szlezwig-holsztyńskiego w r. **1777**, a w r. **1779** został hrabią. Zmarł r. **1782** zostawiając majątku przeszło 8 milijonów talarów. Syn jego *Schimmelmann* (Ernest Henryk hrabia) ur. r. **1747** w Dreznie, uczył się w Genewie, był później ministrem skarbu i handlu duńskim (**1784—1814**) i członkim rady stanu, a w r. **1824** ministrem spraw zewnętrznych. Zmarł r. **1831** w Kopenhadze. Wraz z Bernstorff'em przyczynił on się do zachowania ścisłej neutralności Danii podczas wojen przeciwko rewolucyi francuzkiej prowadzonych.

Schimmelpenninck (Rütger Jan), mąż stanu niderlandzki, ur. r. **1761** w Deventer, uczył się prawa w Leydzie. W czasie rozruchów w Amsterdamie r. **1785—87** był adwokatem i należał do rzędu żądających zmiany w administracyi i systemu reprezentacyjnego. Po wtargnięciu Pichegru'ego, został członkiem władzy miejskiej, potem zgromadzenia narodowego batawskiego, a w r. **1798** posłem w Paryżu. Po zawarciu pokoju w Amiens, przy którym uczestniczył jako pełnomocnik rzeczypospolitej Batawskiej, został wysłany do Londynu. Przy wybuchu wojny w r. **1803** usunął się od spraw publicznych, gdy mu pierwszy konsul nie dozwolił zachować neutralności Hollandyi. Ale list poufny Bonapartego i życzenia ludu, powołały go znowu do działania. Udawszy się w poselstwie do Paryża zyskał zaufanie cesarza, który chcąc więcej jedności i sprężystości nadać ustawie hollenderskiej, postawił go na czele tego rządu w Marcu r. **1805**. Władza jego wielki ład zaprowadziła w zarządzie, osobliwie w skarbowości. Wszakże cierpienia ócz o mało go nie oślepiły w r. **1806**. Napoleon korzystając z tej okoliczności, brata swego Ludwika posadził na tronie Hollandyi. Naprożno usiłował Schimmelpenninck oprzeć się owemu gwałtownemu narzutowi cudzoziemca. Po przyłączeniu Hollandyi do Francyi, mianował go Napoleon hrabią i senatorem. Po abdykacyi cesarza usunął się Schimmelpenninck do swego majątku, ale nowy król niderlandzki powołał go znowu na członka izby pierwszej. Zmarł roku **1825** w Amsterdamie.

Schimper (Wilhelm), podróżnik i badacz natury, urodził się w Manheimie r. **1804**, po śmierci ojca oddany na naukę do tokarza w Norymberdze, po kilkoletnim pobycie, opuścił potajemnie swego nauczyciela, wrócił do Manheimu do matki, uczęszczał do szkół tamecznych i w r. r.**1821** wszedł do służby wojsko-

wej badeńskiej, a postąpiwszy na podoficera, wszedł do administracyi wojskowej. Żądzą nauki powodowany udał się do Monachijum, gdzie z bratem swoim Karolem, Braunem i Agassiz'em poświęcił się naukom przyrodzonym. W roku **1829** udał się w podróż do Francyi południowej, a ztąd do Algieryi, gdzie choroba nie dozwoliła mu długo pozostać, zgromadził tu jednak zajmujące zbiory. Wróciwszy do Europy, przebywał czas niejaki w Neufchatelu u Agassiz'a a później u swego wuja w Offweiler, w Alzacyi, gdzie napisał swoją: *Reise nach Algier* (Sztuttgart, r. **1834**). W r. **1834** dyrekcyja towarzystwa podróżniczego bawarskiego poruczyła mu zwiedzić Arabiję i Egipt. Po nieszczęśliwej przeprawie przybywszy w jesieni r. **1834** do Alexandryi, w ciągu sześciu miesięcy zgromadzał przedmioty bataniczne i zoologiczne Wyższego Egiptu, następnie tyleż czasu przepędził w klasztorze ś. Katarzyny na Synai, ztąd zwiedził znaczną część Arabii i obfite zbiory odesłał do Europy. Później przebywał w Suez i Dżiddah, dostał się nawet do środkowego Hedżam, lecz ścigany przez Arabów udał się na Massanah do Abissynii. Tutaj pod opieką księcia Ubye w Adua przebył trzy lata, zwiedził kraj i zgromadził zbiory. W powrocie do Europy, który przez Mekkę, Bagdad i t. d. zamierzał uskutecznić, uległszy febrze zabójczej, dla odzyskania zdrowia wrócił między góry Abissynii. Tutaj łaskawy nań Ubye powierzył mu zarząd części kraju nad granicą Galla, później okrąg Anticzo niedaleko Adany, składający się z **11** wsi i kilku osad oddzielnych. Tutaj oprócz zajęć naukowych oddawał się także budowlom i innym zajęciom pożytecznym. Już dawniej w Rzymie, przyjąwszy wyznanie katolickie i ożeniwszy się z Abissynką, stanowił punkt podpory przez czas długi dla missyjonarzy lazarystów; za angielskim wpływem Ubye pozbawił Schimpera urzędu. Od tego czasu przemieszkuje on w górach Salem, trudniąc się zbieraniem płodów natury. Po rozwiązaniu wirtembergskiego stowarzyszenia podróży, uzyskał fundusz stały na pobyt w Afryce od rządu francuzkiego w r. **1852** i ma sobie poruczoną od ogrodu roślin w Paryżu missyją naukową stałą w Abisynii. Paryzkie muzeum historyi naturalnej zasilane ciągle przez Schimper'a wiele ma mu do zawdzięczenia. Przedmioty dawniej przez niego nadesłane wzbogacają prawie wszystkie zbiory znakomitsze i świadczą o poświęceniu się jego dla nauki. — **Schimper** (Karol Fryderyk), brat poprzedzającego, zasłużony botanik, ur. się r. **1803** słuchał nauk w Heildelbergu i Monachijum, gdzie z Alex. Braunem i Agassizem założyli szkołę botaniczno-filozoficzną. Uważany on jest za jednego z najgłówniejszych pracowników nad morfologiją roślin. Pisał też poezyje i od lat wielu przebywa w Schwetzingen. — **Schimper** (Wilhelm Filip), dyrektor muzeum historyi naturalnej w Sztrasburgu, ur. się r. **1808** w Dosenheim w Alzacyi, krewny poprzedzających, nauki gimnazyjalne kończył w Buchsweiler, teologii słuchał w Sztrasburgu, od r. **1831—34** trudnił się nauczycielstwem prywatnem, w r. **1835** został pomocnikiem przy muzeum w Strasburgu, w r. **1838** konserwatorem a w r. **1839** dyrektorem tegoż muzeum. Odbył liczne podróże naukowe po Europie i niemałe zasługi położył w bryologii. Główniejsze dzieła jego są: *Plantes fossiles aux Vosges* (Lipsk, roku **1844**); *Recherecches anatomiques et morphologiques sur les mousses*; *Bryologia europaea* (Sztuttgart, w sześciu tomach, roku **1836**).

Schinas (Konstanty Dymitr), uczony i mąż stanu grecki, urodzony w Konstantynopolu, uczył się prawa na uniwersytecie berlińskim i tu zaślubił córkę słynnego jurysty Savigny. Przy końcu wojny o niepodległość powróciwszy do Grecyi miał sobie poruczone wypracowanie kodeksu praw dla nowego pań-

stwa. Za rządów króla Ottona został ministrem sprawiedliwości. Jakiś czas był professorem a następnie rektorem uniwersytetu w Atenach. Po rewolucyi w r. 1853 za prezesostwa Metaxas'a, Schinas powtórnie otrzymał tekę sprawiedliwości. Kilka lat od r. 1849 był ministrem pełnomocnym przy dworze bawarskim, a następnie przy wiedeńskim. Jest autorem szacownego dzieła: *Historyja ludów starożytnych Grecyi* (Ateny, r. 1851), w którem poczynione dotąd badania nad dziejami tego kraju, uzupełnił wielą z oryginalnych źródeł czerpanemi dowodami.

Schinkel (Karol Fryderyk), jeden z najznakomitszych budowniczych tegoczesnych, urodził się 13 Marca r. 1781 w Neuruppin, gdzie ojciec jego był superintendentem, lecz którego już w szóstym roku życia utracił. Uczęszczał do gimnazyjum w rodzinnem swojem mieście, a gdy matka jego w r. 1795 przeniosła się do Berlina, tam pod Gedikiem kończył nauki gimnazyalne. Okazując upodobanie w rysunku, przez cały rok korzystał z nauki radzcy budowniczego Gilly, a potem był uczniem jego syna inspektora budowl i professora Gilly. Gdy ten po upływie dwóch lat umarł, powierzono Schinklowi wykończenie wszystkich prywatnych prac architektonicznych zmarłego, co zachęciło go do niezmordowanej czynności. Ale zarazem uczył się teoryi budownictwa w akademii budowniczej i następnie w r. 1803 wyjechał do Włoch. W roku 1805 wrócił przez Francyją do Berlina. Ponieważ wojny ówczesne nie sprzyjały jego zawodowi, wziął się do malowania krajobrazów i sztukę tę zostawił w takiem zetknięciu z właściwem swojem powołaniem, że większej części jego utworów, architektura główny przedmiot stanowiła. Po powrocie rodziny królewskiej do Berlina, królowa łaskawie przyjęła i wprowadziła w wykonanie rozmaite jego projekta, co do urządzenia królewskiego pałacu. W Maju roku 1810 należał jako assessor do nowo uorganizowanej deputacyi budowniczej; a w roku 1811 akademija sztuk pięknych mianowała go członkiem senatu akademickiego. W roku 1815 otrzymał posadę tajnego nadradzcy budowniczego, a w r. 1819 został członkiem deputacyi technicznej w ministerstwie handlu, przemysłu i budownictwa. Sławę jego ustaliło najprzód zbudowanie nowego odwachu królewskiego w Berlinie, wzniesienie pomnika wojennego na Kreuzberge, nowy teatr, nowy most zamkowy, założenie nowej ulicy Wilhelma, tudzież szkoły inżenijerów i artylleryi w Berlinie, kassyna w Potsdamie, zameczku Tegel, domu wiejskiego tajnego radzcy Gräfe w Thiergarten pod Berlinem, kassyna w ogrodzie księcia Karola w Glienike pod Potsdamem, Cavalierhausu na wyspie Pawiów i wielu innych zamków, domów wiejskich, kościołów i budynków publicznych na prowincyi. Nowe muzeum i połączone z niem zmiany w przebiegu rzeki Sprei przez Berlin, oraz zakłady, które z tego powodu wznieść musiano, szkoła budownicza, kościół Mikołaja w Potsdamie, wieża królewska w Charlottenhof, kościół Werder w Berlinie i inne budowle uzupełniły jego sławę. W r. 1839 posunięty został na stopień naczelnego dyrektora budowli krajowych. Ale już w roku następnym dotknięty nagłem sparaliżowaniem głowy, umarł 9 Października r. 1841. Schinkla szacowano bardzo jako człowieka; w sztuce uważać go należy za potężny nowoczesny geniusz. Budowle jego ciągle odznaczają się nowością i oryginalnością kompozycyi. Nikt lepiej od niego nie umiał nadać budowli charakterystycznego kształtu odpowiedniego przeznaczeniu i na pierwszy rzut oka widz nabiera przekonania, że w tych kształtach silny duch panuje. Części pojedyncze i szczegóły są u niego po większej części ściśle greckie, a przytem wykonane jak najsilniej i najpiękniej. Przeto ogół przedsta-

wia się zewnątrz i wewnątrz zawsze malowniczo i zarazem w najwyższym stopniu architektonicznie. Gdzie Schinkel widzi się zmuszonym wprowadzić nowe formy szczegółów, czyni to w duchu właściwego stylu. Dokładne pojęcie o chęci i możności tego wielkiego artysty dopiero z niewykonanych jego projektów powziąć można, jak np. wspaniałej restauracyi Akropalis w Atenach do królewsko-greckiego pałacu, z planów zamku Orianda, z pałacu dla księcia pruskiego, pomnika Fryderyka Wielkiego i innych. Porównaj jego *Sammlung architektonischer Entwürfe* (26 poszytów, Berlin r. 1820—37; nowe wyd. Potsdam, r. 1841—45); dalej jego *Werke der höhern Baukunst* (Oddz. 1 2; Potsdam, roku 1845—46). Oprócz trafnych, wspaniałych architektonicznych obrazów, Schinkel dał także poznać, że miał dar do malarstwa historycznego w wielkim stylu. Dowodzą tego piękne i rzeźby symboliczne na szkole budownictwa, jego pomysłu, a bardziej jeszcze zaczęte w r. 1828 projekta fresków, któremi dopiero po jego śmierci ozdobiono muzeum, chociaż wykonano je nieodpowiednio. W dziełach ozdoby, w wzorach dla fabrykantów i rzemieślników, oraz w wielu innych tego rodzaju pracach, Schinkel miewał znaczny udział. Widocznym jest także do dziś dnia jego wpływ na berliński instytut przemysłowy, gdzie mianowicie utorował drogę do szlachetniejszego ustylizowania płodów przemysłu artystycznego, sprzętów i mebli. Nakoniec teatry królewskie nietylko zawdzięczają mu wiele najpiękniejszych dekoracyj, ale nadto nową szkołę malarstwa dekoracyjnego. Najlepsze strony fizyjognomii dzisiejszego Berlina są jego dziełem. Porównaj Kuglera, *Karl Friedr. Schinkel, Eine Charakteristik seiner künstlerischen Wirksamkeit* (Berlin, roku 1842).

Schipot, wieś na Bukowinie w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, oddalona na sześć mil od Valie-putny, z hutą żelazną i na obszarach Łopuszny założonym zakładem kuracyi żentycą i zimną wodą, urządzonej na sposób Priesnitza.

Schirach (Gottlib Benedykt von), hiostoryjograf i publicysta niemiecki, urodził się r. 1743 w Tiefenfurth w Wyższej Luzacyi, gdzie ojciec jego był kaznodzieją. Uczęszczał do gimnazyjum w Lauban, a następnie do uniwersytetu w Lipsku, gdzie miał uczyć się teologii, ale poświęcił się studyjom języków klassycznych, historyi i umiejętności wyzwolonych. W r. 1764 udał się do Halli; tu poznał bliżej Semler'a i Klotz'a. W zatargach uczonych stał po stronie tego ostatniego. Pracował w dziedzinie filologii i historyi i należał do pierwszych pisarzy niemieckich, którzy historyją obrabiali krytycznie i filozoficznie. Wydał również *poezyje* i kilka belletrystycznych utworów. W r. 1769 został nadzwyczajnym, a w r. 1770 zwyczajnym professorem filozoficznego fakultetu w Helmstedt i za główny fach objął sobie historyją i statystykę. Za napisanie *Życiorysu cesarza Karola VI* (Halla, r. 1776), cesarzowa Maryja Teresa nadała mu godność szlachcica. W r. 1780 złożył urząd nauczyciela i powołany został przez rząd duński na radzcę legacyi w Altonie, co winien dziełu swojemu *Ueber das königl. dän. Indigenatrecht* (Hamburg, r. 1779). Następnego roku rozpoczął *Politische Journal*, któremu poświęcił cały swój czas, siły i czynność, aż do śmierci swojej 7 Grudnia r. 1804. (Rok 1—24, Hamburg, r. 1781—1804), a który potem kontynuował jego syn starszy *Wilhelm von Schirach* urodz. r. 1779, radzca konferencyi w Kiel, aż do r. 1812 (Rok 25—32 Hamburg, r. 1805—1812), a który później pod innemi redakcyjami wychodził jeszcze do r. 1839 (Rok 33—35 Hamburg r. 1813—34, Rok 36—60. Altona, r. 1835—1839). Schirach bez zaprzeczenia zasłużył

się założeniem tego dziennika, albowiem wypadki nowoczesnej historyi przedstawiał wiernie i z przytoczeniem najważniejszych dowodów, a przez to uczynił go ważnem dla badaczów historyi źródłem. Jako nie podzielający zapału dla rewolucyi francuzkiej, wystawiony był na rozmaite napaści. Z innych jego pism na wzmiankę zasługują: *Biographien der Deutschen* (6 tomów, Halla, r. 1771—1774); *Ephemerides litterariae Helmstadienses* (5 tomów, Helmstadt, r. 1770—1773); *Magazin der deutschen Kritik* (cztery tomy, Halla, roku 1772—1776); przekład *Życiorysów* Plutarcha (8 tomów, Berlin, roku 1776—1780).

Schizma, od słowa greckiego *schizein*, rozdzielać. Schizma, jestto odszczepieństwo, zerwanie jedności kościelnej. Może istnieć bez naruszenia jedności wiary i nauki, które nazywa się herezyją, kacerstwem. Pdnieważ jedność Kościoła objawia się w swojej całości i częściach, i przedstawianą jest przez swych naczelników, biskupów i papieża, ztąd sprzeciwianie się lub odłączenie od ich zwierzchności, nazywa się schizmą, która rozciągać się może do wielu dyjecezyj, albo prowincyj. Najdawniejszy przykład schizmy przedstawia historyja w odszczepieństwie *Koryntów*, z których jedni mianowali się uczniami świętego Pawła, drudzy Apollona, Cephasa albo Piotra. W pierwszym liście s. Pawła do Koryntów, Apostoł odparł tę miłość sporów i waśni, wylęgłą z dumy i niewiadomości kilku osób. W następnym okresie Gnostycyzm i inne sekty odznaczały się mnóstwem herezyj, ale nie było schizmy aż do połowy III w. (251 r.). Wtedy obchodzenie się z tymi, którzy upadli za prześladowania Decyjusza wywołało schizmę *Nowacyjanów*, którą zaczął w Kartaginie kapłan Nowat, a rozkrzewiał w Rzymie Nowacyjan. Przeciwnikiem jej był Kornelijusz papież, Cypryjan w Kartaginie, Dyonizyjusz w Alexandryi. Więcej się powiodło schizmie w Azyi, gdzie wielu biskupów uznało Nowacyjana następcą prawym świętego Piotra. Nowat i Nowacyjan zniknęli wpośrodku walki, która wywołała schizmę, ale nowacyjanizm utrzymał się do końca IV w., i Pacyjan pisał jeszcze i powstawał przeciw jej zwolennikom. W pięćdziesiąt lat po prześladowaniu Decyjusza, prześladowanie Dyjoklecyjana, podobnie jak pierwsze, dla tych samych przyczyn, pociągnęło schizmę Melecyjusza. Piotr, metropolita alexandryjski, powołał na swe miejsce Melecyjusza, biskupa Lykopolis, w górnym Egipcie, który nie przyjmował *lapsi*, upadłych, do społeczności Kościoła. Większej wagi była schizma *Donatystów*. Mensurius z Kartaginy był oskarżony przez biskupów numidyjskich Sekunda i Donata, że w czasie prześladowania wydał księgi święte i przez dyjakona Cecylijana odmówił wszelkiej pomocy chrześcijanom dręczonym w więzieniach. Ci biskupi znaleźli stronników pomiędzy chrześcijanami w Kartaginie i koło roku 306 dali początek schizmie. Po śmierci Mensuriusa Cecylijan był wybrany biskupem, nie czekając na biskupów numidyjskich konsekrował go Felix z Aptonge. Wtenczas schizma rozpaliła się, stanowczo wybuchła, i szybko rozszerzyła się w Afryce północnej; Donatyści udali się r. 313 do Konstantynopola, prosząc o sąd na biskupów Gallii. Cesarz kazał odebrać im kościoły i majątki, co pomnożyło złość schizmatyków; powstało stronnictwo zwane *Circumcelliones*, którzy podpalali domy katolików, bili ich i zabijali. Donatyści założyli dwie parafije schizmatyckie, jednę w Hiszpanii, a drugą w samymże Rzymie. Prześladowani przez cesarza ożyli nieco pod Julijanem; ale Walentynijan I i Gracyjan wydali r. 373 i 375 surowe przeciw nim prawa, zabronili wszelkich schadzek i zabrali ich kościoły. Przyciśnieni, chcąc usprawiedliwić dogmatycznie swój opór, wpadli w ciężkie błędy twierdząc naprzykład, że Ko-

ściół który przyjmuje upadłych, *lapsi*, i w ogólności grzeszników, przestał być prawdziwym Kościołem; że ważność Sakramentów zależy od godności moralnej, udzielających je osób; że prawdziwe Sakramenta i świętość chrześcijańska, znajduje się tylko pomiędzy nimi. Ale z drugiej strony rozum odzyskał swoje prawa między wielu schizmatykami, w obec nierozsądnych nadużyć, jakich dopuszczało się ich stronnictwo i następnie powstały w samejże schizmie, sekty nawzajem sobie nieprzyjazne. Dwaj przedniejsi biskupi w Kościele katolickim, korzystali z herezyi i rozdwojenia stronnictwa, dla skłonienia Donatystów do zgody środkami łagodnemi i religijnemi; byli to Optat z Milewy, autor dzieła *de Schismate Donatistarum adversus Parmenianum*, i święty Augustyn, autor wielu ksiąg przeciw Donatystom, których schizma zgasła powoli, skutkiem wtargnięcia Wandalów do Afryki. Powyższe odszczepieństwa były owocem zbytecznej surowości względem tych, którzy upadli w czasie prześladowania. Podobna żarliwość za prawowiernością, podczas sporów aryjańskich, wywołała dwie nowe schizmy: *Melecyjańską*, w Kościele w Antyjochii, stolicy Syryi, i schizmę *Lucyferyjańską*, której chwyciło się kilku pojedynczych biskupów. Pierwsza powstała r. 330, kiedy Eustacyjusz, skutkiem intryg Euzebijanów, był wygnany przez Konstantyna, i gdy stronnicy Euzebijusza, zasiedli na stolicy antyjocheńskiej. Dopóki żył Konstantyn, stronnictwo to nie śmiało wyznawać aryjanizmu; wielka liczba katolików przyjęła rzecz dokonaną; inni pozostali w zjednoczeniu z swoim biskupem Eustacyjuszem, i odprawiali nabożeństwo w domach prywatnych: trwało to do r. 360, to jest do śmierci Eustacyjusza, ciągnęło się wszakże do r. 415, to jest do biskupa Alexandra. Schizma *Lucifera*, biskupa Cagliari, bliską jest Melecyjanów (roku 354); powstała z oporu przeciw przyjęciu na powrót do społeczności Kościoła Aryjanów, którzy się upamiętali, na co nie zgadzał się Lucifer i jego stronnicy, wbrew postanowieniu soboru Alexandryjskiego. Potępienie *Trzech rozdziałów*, przez sobór w Konstantynopolu r. 353, dało powód do schizmy, noszącej toż nazwisko. Sobór Chalcedoński, co potępił Monofizyzm, nie wyrzekł sądu o pismach Teodora z Mopsueste, Teodoreta i Ibasa z Edessy; co większa, dwóch ostatnich przypuścił do społeczności Kościoła, gdy odwołali swoje zdania nestoryjańskie. Ztąd nienawiść Monofizytów do soboru Konstantynopolskiego, usiłowania ich o nadwątlenie jego powagi, tudzież wytrwałość Zachodu w wierności dla tego soboru. Monofizyci widząc w postanowieniach Konstantynopola zamach na uchwały chalcedońskie, odrzucili jego dekreta i odłączyli się od Kościoła rzymskiego, ponieważ papież Wigilijusz, po długim oporze zatwierdził dekreta zapadłe w Konstantynopolu. Biskup Primasius, skłonił wprawdzie biskupów afrykańskich i numidyjskich do zaniechania oporu, ale długo jeszcze trwała schizma we Włoszech północnych i w Istryi, skutkiem uporu biskupów Witalisa medyjolańskiego i Paulina akwilejskiego, pomimo usiłowań papieża. W r. 602 czterech biskupów tego stronnictwa, wróciło na łono Kościoła; ale patryarchowie akwilejscy trwali w schizmie do r. 699. W tym roku Piotr i jego sufragani, ulegając namowom Sergijusza papieża, wyrzekli się schizmy. Schizmy wyżej wymienione, wyjąwwszy schizmy Donatystów, ograniczały się tylko do niektórych dyjecezyj, i zgasły prędzej lub później W połowie IX wieku wzięła początek wielka schizma, czyli rozszczepienie się Kościołów Wschodniego i Zachodniego (ob. *Wschód*). *Kościół Zachodni* był szarpany wielokrotną schizmą, która wynikała z podwójnego, nawet z potrójnego wyboru papieża, a te wybory były skutkiem rozdwojenia prawych wyborców lub przywłaszczeń władzy świeckiej.

W wiekach kiedy duchowieństwo i wierni wybierali swobodnie biskupa, zdarzały się w Kościele rzymskim elekcyje podwójne, anty-papieżów. Wybory nie stały się pod żadnym względem lepsze, kiedy w X wieku przemagały w nich duma i pycha stronnictw arystokratycznych, jak o tém przekonywa znaczna liczba ludzi niezdolnych lub niegodnych., którzy w tym okresie byli wynoszeni na stolicę apostolską. Śród nieszczęść powszechnych owych czasów było nawet rzeczą pocieszającą, że ta przewaga arystokracyi nie wywołała trwalszego oporu, a zatem schizmy właściwie nazwanej. Okres następny, w którym wzburzyła umysły w Niemczech, długa wojna o inwestytury, dała powód do wyboru anty-papieżów, władzą cesarstwa, których aż czterech wystąpiło przeciw Alexandrowi III-mu. Ale schizmy usiłowane z tego powodu pozostały bez skutku, gdyż antypapieże nasuwani Kościołowi przez cesarzów nie byli uznawani zewnątrz Niemiec, nie byli nawet w Niemczech uznani jednogłośnie, a prawi papieże umieli z godnością i energiją bronić słusznej swojej władzy. Schizmą trwalszą z przyczyny uporu stronnictw, opłakańszą dla swoich następstw, była wynikła z rozdwojenia kardynałów, prawych wyborców papieżów, bo skoro wybrany przez jednę stronę umarł, nowy papież był zaraz mianowany jego następcą, i papieże tak wybrani wyklinali się nawzajem jedni drugich. Trwała ta schizma przez lat trzydzieści dziewięć. Zaraz po śmierci Grzegorza XI, wybrany był papieżem Urban VI, Włoch; trzynastu kardynałów, prawie wszyscy Francuzi, zaprzeczali legalności tej elekcyi, i wybrali ze swojej strony biskupa Roberta z Cambrai, pod imieniem Klemensa VII (1378 roku), i tym sposobem dali początek wielkiej schizmie Zachodu. Piotr de Luna, jeden ze trzynastu kardynałów schizmatyckich, towarzyszył Klemensowi VII do Awenijonu, i po śmierci ostatniego r. 1394, wybrany był przez swych towarzyszy i został anty-papieżem Benedyktem XIII. Okazywał iż gotów jest na wszelkie ofiary dla przywrócenia jedności Kościoła. Przy otwarciu conclave przysiągł równie jak inni kardynałowie, że w przypadku gdyby go wybrano, złoży godność, skoro większość kardynałów uzna tego potrzebę. Nadto, oświadczał po kilkakroć, że gdyby był wybrany, złoży papieztwo tak prędko i z równą łatwością, jak przyszłoby mu zdjąć kaptur: *Ego si eligerer, statim ea celeritate et facilitate papatum abdicarem qua capam exuere possum.* Gdybym miał tysiąc papieztw, dodał, chętniebym ich zrzekł się. Zaraz drugiego dnia conclave, dnia 28 Września 1394, wybrany papieżem, zawołał z pozorną pokorą: *Heu me! Domini mei, quid facitis? Heu me! vos perfecto destruitis Ecclesiam sanctam Dei!* Ale bardzo prędko ujrzano że Benedykt, podobnie jak przeciwnicy jego Bonifacy IX, a później Grzegorz XII, równie mało pragnął przywrócić pokój Kościołowi, i dwaj przeciwnicy, ku wielkiemu zgorszeniu chrześcijaństwa, obrażali Kościół nieszczeremi oświadczeniami, projektami zjazdów, które nigdy nie przyszły do skutku, aż do chwili, kiedy kardynałowie odmówiwszy obu obedyjencyi zwołali sobór powszechny do Pizy na r. 1409; a sobór na piętnastem posiedzeniu, złożył z godności Benedykta XIII i Grzegorza XII i wybrał nowego papieża w osobie Alexandra V. Schizma wszakże nie ustawała, i zamiast dwóch papieżów, było teraz trzech, gdyż prawność Grzegorza XII, uznały Włochy, a w szczególności Neapol, Benedykta XIII Hiszpanija, Szkocyja, i kilku panów udzielnych we Francyi, jak hrabiowie Armagnac i Foix. Wreszcie, gdy Baltazar Cossa nastąpił po Alexandrze V pod imieniem Jana XXIII, sobór Konstancyjeński (1414—1418 r.), starał się na nowo zagasić schizmę. Grzegorz XII abdykował: Jan złożony z urzędu, poddał się; ale wszelkie usiłowania o skłonienie Piotra de Luna do

zrzeczenia się tytułu, nie wzięły skutku, chociaż jego stronnicy, zawarłszy w tym przedmiocie układ w Narbonne z cesarzem Zygmuntem (dnia 13 Grudnia 1415 r.), wypowiedzieli mu posłuszeństwo (dnia 6 Stycznia 1416 roku). Głównym ze sprawców tego kroku, i który najwięcej się przyczynił do nawrócenia Hiszpanii ku jedności religijnej, był Wincenty Ferreryjusz, poprzednio długi czas najenergiczniejszy obrońca Benedykta i nawet jego spowiednik. Benedykt schronił się wtedy z wiernymi sobie do zamku Peniscola, niedaleko Walencyi, i tu się utrzymywał przeciw wszystkim. Sobór Konstancyjeński probował raz jeszcze skłonić Benedykta do abdykacyi dobrowolnej, wysławszy do niego specyjalnych pełnomocników: ale Benedykt trwał w uporze, mówiąc: ,,Nie w Konstancyi, ale w Peniscola, znajduje się zjednoczony Kościół katolicki, jak niegdyś ludzkość cała była zamknięta w arce Noego." Usłyszawszy taką odpowiedź, sobór na 37 posiedzeniu, dnia 26 Lipca 1417 r., uroczyście złożył Piotra de Luna z godności, a wkrótce potem (d. 11 Listopada 1417 r.), wybrał na papieża Marcina V. Sobór wyprawił nową deputacyję dla wyjednania od schizmatyckiego Piotra uznania papieża Marcina V; wysłano nawet krucyatę przeciw zamkowi Peniscola. Ale Piotr de Luna mógł bronić się, z powodu nieporozumienia jakie wszczęło się między królem Arragonii i Marcinem V, a kiedy Piotr umarł w swoim warownym zamku, król Arragoński upoważnił trzech pseudo-kardynałów w Peniscola wybrać nowego anty-papieża w osobie kardynała Munoz z Barcelony, który nazwał się Klemensem VIII. W pięć lat później (roku 1429), Munoz zrzekł się fałszywego tytułu, a jego kardynałowie wybrali na mniemanem conclave, Marcina V, który był powszechnie uznany przez chrześcijaństwo, co też położyło koniec schizmie Zachodu. Dawniej anty-papieżami byli Nowacyjan, przeciw Kornelijuszowi r. 251; Ursinus przeciw Damazemu, r. 366; Eulalijusz, przeciw Bonifacemu I, r. 418; Wawrzyniec, przeciw Symmachowi, r. 498. *L. R.*

Schlabrendorf (Gustaw, hrabia von), szlachetny dziwak, ur. roku 1750 w Szczecinie, kształcił się w Frankfurcie n. O. i w Halli. Po śmierci ojca, gubernatora Szlązka, odziedziczywszy majątek, odbywał podróże. Przybywszy do Paryża podczas wybuchu rewolucyi, pracował i uczył się języków i filozofii, brał udział w działaniach dobroczynnych i w polityce, i nieraz radą wspierał mężów stanu. Za terroryzmu oskarżony o sprzyjanie Żyrondystom, omal nie przypłacił tego głową; stróż więzienny czekał już był nań z taczką odwieść go mającą na rusztowanie; aż tu hrabia, nie mogąc znaleść swych butów, przedłożył mu dobrowolnie, aby nazajutrz po niego przyjechał. Tym sposobem zapomniany, przesiedział w więzieniu 18 miesięcy, dopóki upadek Robespierr'a nie przywrócił mu wolności. W komnacie której nie zamykał i rzadko opuszczał, w skromném odzieniu, przyjmował on odwiedziny ludzi wszelkiego stanu, i wiele czynił dobrego, mianowicie dla wieśniaków. Napoleon zostawił go w pokoju, uważając za dziwaka. Wolnomyślny hrabia, gdy w roku 1813 chciał brać udział w oswobodzeniu Pruss, zatrzymany został w Paryżu. Król pruski ozdobił go krzyżem żelaznym, lubo hrabia orderu przyjąć się wzbraniał. Zmarł w Paryżu 1824 r., mając od lat 10 na myśli wynalezienie maszyny językowej. Wydana przez przyjaciela jego J. F. Reichardt'a książka: *Bonaparte und das franz. Volk unter seinem Consulate* (1804) jest głównie dziełem Schlabrendorfa.

Schlaginweit (bracia Adolf i Herman), fizycy i naturaliści, są synami *Józefa Schlaginweit*, który oddawna w Monachijum trudni się sztuką lekarską, odznaczając się szczególniej leczeniem chorób ocznych; wynalazł lub wydosko-

nalił wiele narzędzi oftalmologicznych, a w roku 1826 założył instytut oftalmiczny. Adolf urodził się 1829 r. Herman zaś 1826 r. w Monachijum; obadwaj otrzymawszy staranne wychowanie i ukończywszy miejscowe gimnazyjum, bardzo wcześnie oddali się samodzielnym badaniom naukowym. Spostrzeżenia nad różnorodnemi zjawiskami fizycznemi dokonane w latach 1846, 1847 i 1849 ogłosili w dziele: *Untersuchungen über die physikalische Geographie der Alpen* (Lipsk, 1850). Po wypracowaniu tego dzieła zwiedzili Anglíję i Szkocyję, zatrzymali się czas niejaki w Berlinie i w r. 1851 udali się w Alpy. Tutaj 23 Sierpnia 1851 r. pierwsi wdarli się na szczyt Monte Rosa, którego wysokość na 14,284 stóp podali. Przez lata 1852 i 1853 Adolf pracował nad geologicznym planem Alp bawarskich i habilitował się w Monachijum, Herman zaś przez ten czas miewał odczyty na uniwersytecie w Berlinie z meteorologii i gegrafiii fizycznej. Wypadki wspólnie dokonanych spostrzeżeń ogłosili w dziele: *Neue Untersuchungen über die physikalische Geographie und die Geologie der Alpen* (Lipsk, 1854), zawierającem mnóstwo zajmujących faktów, w którem i trzeci brat Robert zamieścił swoje geologiczne badania. Uznanie w kraju i zagranicą usług przez Schlagiuweit'ów nauce oddanych sprawiło, że na zalecenie Alex. Hamboldt'a, trzej bracia Adolf, Herman i Robert otrzymali od dyrektorów Kompanii Wschodnio-Indyjskiej poruczenie dokonania podróży naukowej do Indyj Wschodnich, w którą w środku roku 1854 udali się i której rezultaty ogłosili pod tytułem: *Results of a scientific mission to India and High Asia, undertaken between the years 1854 and 1858, by ordre of the court of directors of the honourable East India company* (2 tomy, Lipsk, 1862). Adolf um. w r. 1858 w Kasgar.

Schlangenbad, miejscowość lecznicza, położona w księztwie Nassauskiem, o trzy godziny drogi od Wiesbadenu a dwie godziny od Schwalbachu odległa, 897 stóp nad poziom morza wzniesiona, której nazwisko pochodzi od wielkiej liczby drobnych, nieszkodliwych wężów, w okolicy znajdujących się. Posiada ośm źródeł wody mineralnej, z których jedno, zwane łąkowe, daje wodę kwaśną temperatury 13° Réaum, wszystkie zaś inne należą do wód mineralnych ziemisto-alkalicznych, mających temperaturę od 21 do 22° R. Wody te działają na układ nerwowy uspokajająco, podobnymże sposobem na układ naczyniowy, szczególniej zaś ożywczo, odmiękczająco, słowem sposobem odmładzającym wpływają na skórę. Używają tej wody w postaci kąpieli wszelkiego rodzaju, a nadto w zmieszaniu ze szlamem robią z niej okłady w chrobach chronicznych, nerwowych i skórnych, w cierpieniach części rodnych niewieścich, w porażeniach reumatycznej i skrofulicznej natury, tudzież w chronicznych zapaleniach organów wewnętrznych. Łazienki, jako też wszystkie urządzenia znajdują się w stanie nic nie pozostawiającym do życzenia, okolice zaś przedstawiają wszystko, cokolwiek zapewnić może uprzyjemnienie pobytu gościom, których tutaj corocznie zbiera się około 700 osób, po większej części kobiet. Monografiję Schlangenbadu napisał Riehl: *Schlangenbad, eine historisch-topographische Skizze* (Wiesbaden, 1851).

Schlayer (Johannes von), mąż stanu niemiecki, urodził się w Tubindze 1792 roku, tamże uczęszczał na uniwersytet, poczém obrał zawód prawniczy. W roku 1820 wszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wirtembergskiém. W 1826 zasiadał jako członek drugiej izby w stronnictwie liberalném i tu bronił swobody prassy. W 1832 r. król mianował go ministrem spraw wewnętrznych. Zasiadając w izbach walczył przeciw dążeniom oppozycyi liberalnej, przeciw arystokratycznej szlachcie i duchowieństwu. W administracyi, po-

mnażał biurokracyją. W 1839 roku odznaczył się sporami z biskupem katolickim Keller'em von Rottenburg. Podczas ruchów politycznych w 1848 roku podał się do dymissyi, lubo zaraz w następnym roku król powołał go na poprzednie stanowisko. Wtedy wystąpił do walki z zgromadzeniem narodowém, które w końcu sprowadziło upadek ministerstwa. Schlayer umarł 1860 r.

Schlegel (August Wilhelm von), jeden z najznakomitszych poetów niemieckich, oraz uczony badacz języków i literatury wschodniej, syn Jana Adolfa Schlegla (ob.), urodził się w Hannowerze 1767 r. Ukończywszy szkoły w Hannowerze udał się na uniwersytet do Gettyngi, gdzie najprzód oddany nauce teologii, później zajął się badaniami filologicznemi; tamże zawarł związki przyjaźni z Bürgerem i był członkiem seminaryjum filologicznego pod Heynem. Rozprawa jego łacińska o geografii homerycznej, jako też inne prace filologiczne z tego czasu świadczą o jego głębokich wiadomościach w dziedzinie starożytności. Poźniej przebywając w Jenie był czynnym współpracownikiem w czasopismach Szyllera *Horen* i *Musenalmanach*. W tymże czasie rozpoczął przekład dzieł Szekspira (9 tomów, 1797—1810), którato praca wywarła niezmierny wpływ na ogólny rozwój poezyi niemieckiej, mianowicie zaś co do dramatu; w późniejszych wydaniach (Berlin, 1825, 1839, 1843, 12 tomów), za zezwoleniem jego, Tieck zajął się uzupełnieniem tej pracy. Estetyczne odczyty Schlegla w Jenie były bardzo uczęszczane; równocześnie wydawał wspólnie z swym bratem Fryderykiem Schleglem (ob.) czasopismo *Athenäum* (3 tomy, Berlin, 1796—1800), również zbiór rozpraw pod tytułem: *Charakteristiken und Kritiken* (2 tomy, Królewiec, 1801). W roku 1802 wystąpił w Berlinie z prelekcyjami o literaturze, sztuce i duchu wieku, umieszczonemi w czasopismie *Europa*, wydawaném przez brata jego. Tragedyja *Jon* (1803), naśladowana przezeń według wzorów mistrzów starożytnych, nie miała powodzenia. Następnie wydał na widok publiczny *Spanisches Theater* (2 tomy, Berlin, 1803—9), pięć dramatów Calderona w wybornym przekładzie. W roku 1805 Schlegel poznawszy się z panią Staël, podróżował z nią po Włoszech, Francyi, Niemczech, Szwecyi i t. d. W r. 1807 napisał rozprawę w języku francuzkim, porównanie Fedry Euripidesa z Fedrą Racina, która między literatami francuzkimi wielkie sprawiła wrażenie. Odczyty jego z r. 1808 w Wiedniu o sztuce i literaturze dramatycznej, były tłomaczone na wszystkie prawie języki wykształcone. W późniejszym zbiorze jego *Poetischen Werke* (2 tomy, Heidelberg, 1811—15), odznaczającym się przez bogactwo kształtów poetycznych, wzorowe wykończenie pod względem języka i rytmu, najwyżej wznoszą się Sonety i Elegija *Rom*. W r. 1813 Schlegel towarzyszył jako sekretarz, następcy tronu szwedzkiego i otrzymał szlachectwo. W r. 1818 jako professor uniwersytetu w Bonie, wykładał historyję sztuk pięknych. Równocześnie zgłębiał z wielką wytrwałością literaturę narodów wschodnich, mianowicie Sanskryt. Jako owoc tych prac wydał: *Indische Bibliothek* (2 tomy, Bona, 1820—26); opracowanie tekstu sanskryckiego *Bhagavad gita*, ustęp z poematu epicznego *Mahâbhârata*, z przekładem łacińskim; później początek poematu Râmajâna. W r. 1827 wystąpił znów w Berlinie z odczytami *Vorlesungen über Theorie und Geschichte der bildenden Künste*. W roku 1832 napisał *Réflexions sur l'étude des langues asiatiques*. Umarł w Bonie 1845 roku. — **Schlegel** (Karol Wilhelm Fryderyk von), brat poprzedniego, urodził się w Hannowerze 1772 r. Przeznaczony w młodym wieku do stanu kupieckiego, wcześnie ten zawód porzucił i oddał się z zapałem naukom filologicznym na uniwersytecie w Gettyndze, później w Lipsku. Pierwsza jego obszerniej-

sza i większego znaczenia praca była *Griechen und Römer* (Hamburg, 1797), za dalszy ciąg której można uważać następne jego dzieło: *Geschichte der Poesie der Griechen und Römer* (Berlin, 1798). W dziełach tych okazał Schlegel, obok skarbów głębokiej nauki, samodzielność myśliciela i całą potęgę swych zasobów historyczno-krytycznych. W r. 1800 był docentem w Jenie, gdzie jego odczyty filozoficzne miały wielkie powodzenie. W tymże czasie pierwsze jego utwory poetyczne umieszczone były w *Athenäum*, czasopismie wydawaném przezeń wspólnie z bratem; próbował korzystnie sił swych w rozmaitych rodzajach poezyi. W tragedyi *Alarkos* (Berlin, 1802), żywioły starożytno-klassyczne w sposób niezwykły pomieszał z romantycznemi. W roku 1803 przebywał w Paryżu, gdzie się zajmował odczytami o filozofii, wydawaniem czasopisma *Europa* i zgłębianiem języka i literatury indyjskiej. Płodem jego pracy w tej dziedzinie nauki było dzieło *Ueber die Sprache und Weisheit der Indier* (Heidelberg, 1808). Powróciwszy do Niemiec wydał zbiór poezyj elegicznych i dytyrambicznych *Gedichte* (Berlin, 1809). W Kolonii przeszedł wraz z małżonką na łono Kościoła katolickiego; od tego czasu występował jako stanowczy przeciwnik wolności religijnej i politycznej. W r. 1808 udał się do Wiednia, a w roku następnym jako cesarski sekretarz dworu znajdował się w głównej kwaterze arcyksięcia Karola, gdzie układał odezwy do ludu celem wzburzenia uczucia narodowego. Później powróciwszy do zajęć literackich miewał publiczne odczyty w Wiedniu, ogłoszone drukiem pod tytułem *Ueber die neuere Geschichte* (Wiedeń, 1811) i *Geschichte der alten und neuen Literatur* (2 tomy, Wiedeń, 1815). Przez kilka pism treści dyplomatycznej zjednawszy sobie względy Metternicha, został radzcą legacyjnym poselstwa austryjackiego przy sejmie związkowym. W r. 1818 powrócił znów do Wiednia, gdzie przedsięwziął wydawnictwo nowego czasopisma *Concordia* i przysposobił ogólne wydanie swych dzieł *Sämmtlichen Werke* (12 tomów, Wiedeń, 1822), w r. 1827 wystąpił z nowemi prelekcyjami *Philosophie des Lebens* i w r. 1828 *Philosophie der Geschichte*. Rozpocząwszy w Dreznie nowy szereg odczytów pod tytułem: *Philosophische Vorlesungen, insbesondere über die Philosophie der Sprache und des Wortes* (Wiedeń, 1830), umarł roku 1829. — **Schlegel** (Jan Adolf), ojciec poprzednich, poeta i znakomity kaznodzieja, urodził się w Miśnii 1721 roku, kształcił się na uniwersytecie w Lipsku. W związkach przyjaźni z Gellertem, Rabenerem, Cramerem i in. był bardzo czynnym współpracownikiem czasopisma *Bremische Beiträge* i innych. Był radzcą konsystorza i superintendentem w Hannowerze; umarł r. 1793. Jego dzieła poetyczne, jako to: *Fabeln und Erzählungen*, *Geistl. Gesänge*, *Vermischte Gedichte*, były w swym czasie wysoko cenione. Prócz tego wydał liczne wymownych kazań zbiory.—**Schlegel** (Jan Elijasz), poeta niemiecki z czasów przejścia literatury do nowszych dążności, brat poprzedniego, ur. się r. 1718 w Miśnii; w bardzo młodym wieku napisał już dwie tragedyje naśladowane z Euripidesa: *Die Trojanerinnen* (1736) i *Die Geschwister in Taurien* (1737); ostatnią później opracował pod tytułem *Orest und Pylades*. W Lipsku, gdzie od roku 1739 uczęszczał na naukę prawa, poznał się z Gottschedem i tenże umieścił niektóre z prac Schlegla w swych: *Beiträge zur kritischen Historie der deutschen Sprache, Poesie und Beredtsamkeit* i *Deutsche Bühne*. W roku 1743 towarzyszył saskiemu ambassadorowi Spener'owi, krewnemu swemu, jako sekretarz do Kopenhagi. Umarł r. 1749. Schlegel jest właściwie pierwszym dramatycznym autorem niemieckim XVIII wieku, zasługującym na wzmiankę. Za najlepsze z jego tragedyj uważane są: *Hermann* i *Kanut*. —

Schlegel (Jan Henryk), dziejopis duński, młodszy brat dwóch poprzedzających, urodził się w Miśnii **1724** r., słuchał w Lipsku nauki prawa, lecz z większém upodobaniem zajmował się historyją i literaturą. W późniejszym czasie był w Kopenhadze professorem historyi, królewskim historyjografem i radzcą sprawiedliwości; umarł **1780** r. Przełożył kilka dramatów Thomsona i innych autorów angielskich na język niemiecki. Między innemi dziełami historycznemi dziejów duńskich napisał: *Geschichte der dänischen Könige aus dem oldenburgischen Stamme* (**2** tomy, Kopenhaga, **1777**); przysposobił także ogólne wydanie dzieł swego brata Jana Elijasza Schległa. — **Schlegel** (Jan Fryderyk Wilhelm), syn poprzedzającego, urodzony **1765** r., był znanym prawnikiem i professorem prawa w Kopenhadze. Umarł roku **1836**. Napisał wiele dzieł, w znacznej części w języku duńskim. Z prac niemieckich wymieniamy: *Naturrecht* (Kopenhaga, **1798**); *Staatsrecht des Königreichs Dänemark und der Herzogthümer Schleswig, Holstein und Lauenburg* (Schleswig, **1829**).

Schlegel (Karol Gustaw), autor pism teologicznych, najstarszy brat Augusta Wilhelma i Fryderyka Schleglów, urodził się w Hannowerze roku **1756**, uczył się w Getyndze, był pastorem, predykantem, w końcu generalnym superintendentem i pierwszym kaznodzieją w Harburgu, gdzie też umarł r. **1826**. Główne jego dzieło o zakazanych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa nosi tytuł: *Kritische und systematische Darstellung der verbotenen Grade der Verwandschaft und Schwägerschaft* (Hannower, **1802**). — **Schlegel** (Jan Karol), czwarty z braci, historyk koscielny, urodził się w Zerbst **1758** r., uczył się prawa w Getyndze, był radzcą konsystorza w Hannowerze, i tu umarł r. **1831**. Celniejsze jego dzieła są: *Hannoverische Kirchenrecht* (**1801**, tomów **5**); *Ueber den Geist der Religiosität aller Zeiten und Völker*, (Hannower, **1819** r., tomów **2**); to jest, o duchu religijności we wszystkich wiekach i u wszystkich narodów; *Kirchengeschichte von Norddeutschland*, historyja kościelna Niemiec północnych (tamże **1828—32**, tomów **3**). *L. R.*

Schleicher (August), współczesny filolog niemiecki, zajmujący się językami starosławiańskim i litewskim, w którychto przedmiotach wydał z druku: **1**) *Briefe über die Erfolge einer wissenschaft. Reise nach Lithauen* (Wiedeń, **1852**, w 8-ce); **2**) *Die Formenlehre der kirchenslavischen Sprache* (Bonn, **1852**); **3**) *Lithuanische Grammatik* (Praga, **1856—1857**, **2** tomy); **4**) *Lituanische Märchen, Sprichworte, Räthsel und Lieder* (Weimar, **1857** w 8-ce). Razem z A. Kuhnem wydał: *Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung auf dem Gebiethe der Arischen, Celtischen und Slavischen Sprachen* (Berlin, **1858**,—**1862**, **3** tomy). *F. M. S.*

Schleiden (Mateusz Jakób), znakomity botanik, urodził się **1804** r. w Hamburgu, gdzie ojciec jego był lekarzem i fizykiem miasta, nauki gimnazyjalne ukończył w mieście rodzinném, w r. zaś **1824** wszedł na uniwersytet w Heidelbergu, zkąd w r. **1827** wrócił ze stopniem doktora praw z zamiarem poświęcenia się zawodowi sądowo obrończemu. Ponieważ okoliczności ówczesne nie odpowiadały jego widokom, udał się w r. **1833** do Getyngi celem słuchania nauk lekarskich, lecz za wpływem Bertling'a a później w Berlinie za namową Horkel'a poświęcił się naukom przyrodzonym, a szczególniej fizyjologii i botanice. Ogłosił już szereg rozpraw fizyjologicznych i fitotomicznych, gdy w roku **1839** uniwersytet w Jenie przyznał mu stopień doktora filozofii, a wkrótce potém powołał go na professora nadzwyczajnego. W r. **1843** otrzymał od uniwersytetu w Tubindze stopień doktora medycyny. Schleiden należy do najcelniejszych professorów w Jenie, a audytoryjum jego najliczniej było

uczęszczane. Głównem dziełem jego jest: *Grundzüge der wissenschaftlichen Botanik* (2 tomy, Lipsk, 1842—43, wydanie trzecie, 1850), w którém zawarte genijalne poglądy na fizyjologiję roślin postawiły go w opozycyi nietylko z filozofami lecz i z chemikami i botanikami i dały powód do licznych pism polemicznych z Liebig'iem, Hartig'iem, Nees von Esenbeck'iem i wielu innymi. Nader zajmującą jest praca jego popularna o roślinie i jej życiu: *Die Pflanze und ihr Leben* (Lipsk, 1850). Prócz tego do Encyklopedyi nauk przyrodzonych teoretycznych (wydawanej w Brunświku od 1850 r.) opracował: fizyjologiję roślinną i zwierzęcą, i teoryję uprawy roślin, a ze Schmid'em wydał: *Geognostische Beschreibung des Saalthals bei Jena* (Lipsk, 1846 r.). Wiele z pomiędzy pism swoich drobniejszych, ogłoszonych w dziennikach, zebrał w wydanym zbiorze: *Beiträge zur Botanik* (Lipsk, 1844); wiele też prac zamieścił w wydawanym razem z Nägeli'm, *Zeitschrift für wissenschaftliche Botanik* (Zürich, 1842—44).

Schleiermacher (Fryderyk Ernest Daniel), jeden z najznakomitszych teologów i filozofów niemieckich, urodził się w Wrocławiu 1768 r, kształcił się na uniwersytecie w Halli, później był przez czas niejaki nauczycielem domowym, następnie wstąpił do seminaryjum dla szkół wyższych w Berlinie pod przewodnictwem Gedike'go, wreszcie od roku 1796 do 1802 był kaznodzieją w domu miłosierdzia w Berlinie. W tym czasie był współpracownikiem czasopisma *Athenäum* wydawanego przez A. W. i Fr. Schleglów i napisał: *Reden über die Religion* (Berlin, 1799) i *Monologen* (Berlin, 1800), które wielkie w owym czasie sprawiły wrażenie. Przedsięwziąwszy z początku wspólnie z Fr. Schleglem przekład dzieł Platona, później sam pracę tę wykonał (5 tomów, Berlin, 1804—10); w przekładzie tym najgłębiej ze swych współczesnych przeniknął ducha pism Platonowych. Pierwszy zbiór jego kazań ukazał się na widok publiczny w Berlinie r. 1801, poczém jeszcze sześć dalszych zbiorów nastąpiło. Są one wzorem jasnego, treściwego, przekonywającego wykładu, przemawiającego nietylko do uczucia, lecz także do rozsądku słuchaczy. W r. 1802 Schleiermacher udał się do Stolpe jako kaznodzieja dworu i tam wypracował: *Grundlinien einer Kritik der bisherigen Sittenlehre* (Berlin, 1803). W r. 1804 został powołany na professora teologii i filozofii w Halli; jednakże w r. 1807 już powrócił do Berlina. Wówczas wyszły na widok publiczny pisma jego: *Die Weihnachtsfeier, ein Gespräch; Ueber den sogenannten ersten Brief des Paulus an den Timotheus*; *Gelegentliche Gedanken über Universitäten im deutschen Sinne* i rozprawa *Ueber Heraklit*, umieszczona w Wolfa *Museum der Alterthumswissenschaften*. W r. 1810 Schleiermacher był mianowany professorem zwyczajnym przy nowo założonym uniwersytecie berlińskim. Na katedrze wymowa jego większym jeszcze jaśniała blaskiem niż na kazalnicy. W r. 1811 mianowany członkiem akademii nauk, od r. 1814 sekretarzem wydziału filozoficznego. Umarł w Berlinie 1834 r. Do ostatnich jego a zarazem najważniejszych pism należy: *Der christliche Glaube nach den Grundsätzen der evangelischen Kirche im Zusammenhange dargestellt* (2 tomy, Berlin, 1821). Jakkolwiek w dziele tém występuje jako teolog, nie jako filozof, jednakże dogmata kościelne są filozoficznie wyjaśnione. Zasadą jego jest, że religija jest uczuciem nieograniczonej zależności, nieograniczonością, to jest istotą nieokreśloną czyli absolutem jest Bóg, przeto uczucie to nieograniczonej zależności jest przekonaniem czyli wiedzą o Bogu. Ogólny zbiór dzieł Schleiermachera został wydany w rok 1835 w trzech oddziałach, z tych pierwszy pod tytułem *Zur Theologie*, drugi *Predigten*, trzeci *Zur Phi-*

losophie. Prócz tego Zabel przysposobił wydanie pozostałych po śmierci pism jego: *Schleiermache'rs literarischer Nachlass* (2 tomy, Berlin, 1835).

Schleinitz (Alexander, baron), minister pruski, urodził się w 1807 roku w Brunświckiem. Obrawszy zawód dyplomatyczny, wysyłanym był w interesach państwa do rozmaitych dworów, a mianowicie do Londynu; był także ambassadorem w Hannowerze. W roku 1849 traktował o zawieszenie broni i o warunki pokoju z Daniją. Trudne to zadanie spełnił, o ile było można, z korzyścią dla Pruss, lubo nieuwzględnienie praw i żądań Szleswigu, było przyczyną oburzenia całych Niemiec przeciw rządowi pruskiemu. Tegoż roku za wpływem Radowitz'a i następcy tronu, Schleinitz został ministrem spraw zagranicznych i pozostał nim do r. 1850. Głównem jego dążeniem było wyswobodzenie Pruss z pod wpływów zagranicy i pozyskanie przewagi w Niemczech nad Austryją. Ustąpiwszy ministerstwa Radowitz'owi, sam usunął się do życia prywatnego. W czasie regencyi dzisiejszego króla Wilhelma I-go, Schleinitz otrzymał znów godność ministra spraw zagranicznych. Dla postawienia tamy dążeniom rewolucyjnym, dążył do utrzymania związków z Angliją i Rossyją. W r. 1860 opierał się jawnie polityce Wiktora Emmanuela we Włoszech. W następnym roku usunąwszy się od spraw państwa, został ministrem dworu królewskiego. — **Schleinitz** (Julijusz), brat poprzedzającego, był przedstawicielem interesów wielkiego księztwa Poznańskiego, za ministerstwa Auerswald'a i gubernatorem Bydgoszczy. Onto ocalił króla Wilhelma I w czasie rozruchów w Berlinie w 1848 r.

Schleisheim, willa i pałac królewski, o półtory mili od Munichu. Willę założył elektor Wilhelm V: dziś stanowi ona dworzec gospodarczy. Pyszny pałac wystawił elektor Maxymilijan Emmanuel r. 1684—1700 wedle planów budowniczych włoskich, w okolicy płaskiej i jednostajnej, której mimo to ożywić nie zdołał. W nim ustawić kazał galeryję obrazów liczącą do 2,000 dzieł; do których r. 1827 przybyły obrazy zbioru Boisseré'go (dziś w Pinakotece w Munich). Wspaniałe tu są schody marmurowe. Od r. 1822 jest tu zarząd dóbr królewskich, a od r. 1825—50 był zakład nauki gospodarstwa wiejskiego (dziś pod Freising). Galeryję obrazów dziś zmniejszono; za to przybyło za staraniem króla Maxymilijana, mnóstwo portretów i wizerunków autentycznych rodziny Wittelsbachów.

Schleiz, dawniej stolica księztwa Reuss-Schleiz, od połączenia zaś dwóch księztw Reuss młodszej linii w jedno państwo, druga rezydencyja leży nad rzeką Wiesenthal i liczy 6,000 mieszkańców. Miasto to prowadzi handel żelazem, posiada znaczne piwowarnie i rękodzielnie wyrobów wełnianych i bawełnianych. Od wielkiego pożaru w r. 1837, prawie zupełnie nowo odbudowane, jest regularnemi ulicami i pięknemi gmachami ozdobne. Gród ten założony w wieku VII przez Słowian Wendów czyli Sorbow, pierwotnie Słowiec zwany, otrzymał pierwsze swe ustawy w r. 1359. Obecnie składa się z trzech dzielnic: Altstadt, Neustadt i Heinrichstadt.

Schlichting (herb), w polu czerwonem trzy rogi jelenie, połączone z sobą, tworzą rodzaj owalnej tarczy. Na hełmie trzy pióra strusie.

Schlichting (Jonasz), sławny Aryjanin polski. Urodził się w roku 1592 w Bukowcu w Wielkopolsce, był na naukach w Niemczech, a po powrocie został pastorem w Rakowie, potem w Lucławicach. Wyrokiem sejmu warszawskiego 1647 r. za rozsiewanie bezbożnych dogmatów, skazany został na wygnanie z kraju. Krył się jednak Schlichting w domach szlachty, zasłoniony ich opieką, lecz nie mogąc być zupełnie bezpiecznym, wyniósł się do Hollandyi,

gdzie przez czas niejaki był nauczycielem domowym młodego Zbigniewa Sienińskiego, uczącego się w obcych akademijach. Napisał tam obronę za swymi współwyznawcami do stanów rzeczypospolitej hollenderskiej w r. **1654**, duchowni polscy odpowiedzieli na nie w kilku pismach, w których szkodliwość zdań socyjnianów naszych wystawili. Gdy wkrótce potem kazano im wynosić się z Hollandyi, musiał uciekać i Schlichting. W czasie najścia Szwedów na Polskę, wrócił do Krakowa, lecz wraz z ich ustąpieniem znowu udał się zagranicę, gdzie w ponowionem tułactwie pisząc kommentarze nad księgami nowego zakonu, umarł z piórem w ręku we wsi Zulichau w Marchii, na pograniczu Szląska **1661** r. Był to człowiek bardzo zdolny, uczony i pracowity, lecz niespokojny, burzliwy i zawsze prowadzący wojnę z katolikami, protestantami i z tymi wszystkimi, którzy jego zdania nie podzielali. Wydał z druku wiele dzieł, a jeszcze więcej zostawił w rękopismach, pomiędzy temi ważniejsze są: z powodu książki Daniela Clementinusa, napisał: 1) *Odpowiedź na script X. D. Clementinusa nazwany Antilogia et absurda, to jest sprzeciwieństwo i niesłuszności wypływające z opinii Socynitów ponurzonych* (Raków, **1625**, w 4-ce), na to gdy wyszła tegoż Clementinusa *Antapologiam*, drukowana w Baranowie **1630** r. w 4-ce, na tę znowu odpisał 2) *Na Antapologiam X D. Clementinusa o potwarzach odpowiedź* (Raków, **1631**, w 4-ce). 3) *Commentarius in epistolam ad Hebraeos cum indice rerum locorumque scripturae* (tamże, **1634**, w 8-ce). 4) *Commentarius in epistola ad Galatas ex praelectionibus Crelii conscriptus cum praefatione* (tamże, **1628**, w 8-ce). 5) *Commentarius in tria priora capita epist. ad Romanos* (tamże, **1636**, w 8-ce). 6) *Questiones duae una num in Evangelicorum religione dogmata habeantur, quae vix ullo modo permittant ut qui ea amplectatur, nullo in peccato perseveret? altera num in eadem religione quaedam concedantur Christi legibus in concessa?* (tamże, **1636**, w 8-ce). Dzieło dedykowane Adamowi i Jędrzejowi braciom Gosławskim, listem zamieszczonym w przedmowie, gdzie powód i treść tego pisma wyrażono. 7) *Quaestio num ad regnum Dei possidendum necesse sit in nullo peccato Evangelicae doctrinae adverso manere?* (tamże, **1635**, w 8-ce). 8) *De SS. Trinitate de moribus N. et V. Testamenti praeceptis* (tamże, **1637**, w 8). 9) *Confessio fidei Christianae illarum ecclesiarum quae in Polonia, unum Deum et Filium eius unigenitum Jesum Christum et Spiritum S. corde sancto profitentur per divinae veritatis confessorem* (bez miejsca druku, **1642**, w 4-ce); książka ta była przez kata publicznie na rynku warszawskim w r. **1646** spalona. Wydanie drugie poprawione i pomnożone, z umieszczonem obok polskiem tłomaczeniem wyszło w r. **1646**, nadto osobno po polsku przedrukowane i tłomaczenie francuzkie, wyszły w tymże roku; po łacinie ponowione **1651** r. w 8-ce, po hollendersku **1652** r., po niemiecku **1653** r. w 8-ce). 10) *Notae in D. Georgii Vechneri concionem, quam habuit super initium Evangelii Joannis, Lesnae 1639* (Raków, rzeczywiście w Belgii, **1644**, w 8-ce). 11) *Wykład prawdziwy na cztery miejsca Pisma S-go o bóstwie Jezusa Chrystusa, item na dwa miejsca o Trójcy S-ej* (bez miejsca druku, **1645**, w 4-ce, przełożona na język hollenderski, wyszła w Amsterdamie **1649**, w 4-ce. 12) *Epistola apostolica in qua continetur relatio causae ipsius a. 1646 in Comitiis Varsaviensibus agitatae et decreti contra eum ibidem lati* (bez miejsca druku, **1650**, w 8-ce). 13) *Confessionis Christianae ad rogum damnatae et combustae manium a Rev. D. Nicolao Cichovio lacessitorum sui vindice* (wyszła w Belgii, **1652**, w 8-ce). 14) *Nicolai Cichovii Societatis quae Jesu nomen praefert, Centuria argumentorum caesa* (**1652**,

w 8-ce). 15) *Apologia pro veritate accusata ad Hollandiae et Westfrisiae Ordines conscripta* (1654, w 8-ce, drukowane w Hollandyi); zresztą wiele innych drukowanych i w rękopismach pozostałych, pióra Schlichtinga, wymienia Bock i Sandius. Kommentarze zaś jego nad Nowym Testamentem, drukowane są w dziele: *Bibliotheca Fratrum Polonorum* (1656 r.), której dziewiąty tom stanowią. *F. M. S.*

Schlick (Franciszek, hrabia Bassano i Weisskirchen), generał austryjacki, urodził się w Pradze w r. 1789 r. z dawnej i znakomitej czeskiej rodziny. Początkowo sposobił się do zawodu dyplomatycznego, wojna w r. 1809 powołała go w szeregi wojskowe. Był adjutantem hr. Bubna i odznaczył się w bitwie pod Aspern. Kiedy Austryja w r. 1812 zawarła przymierze z Francyją, Schlick usunął się do dóbr swoich i pozostał bezczynnym, dopóki zwrócony przeciw Napoleonowi oręż, nanowo nie powołał go w szeregi. W bitwie pod Wachau prowadząc do attaku rossyjskich dragonów, ciężko w głowę raniony, utracił oko, co mu nie dozwoliło dalszego w kampanii brać udziału. Odtąd w pokoju posuwał się aż do stopnia feldmarszałka. Po rewolucyi wiedeńskiej 1848 r. był komendantem Krakowa, przy końcu zaś tegoż roku otrzymał dowództwo korpusu, z poleceniem wkroczenia do górnych Węgier od strony Dukli. Tu pomimo przykrej pory i wrogiego usposobienia mieszkańców, walczył pomyślnie, dopóki przemagające siły przeciwnika nie zmusiły go do odwrotu z pod Koszyc. Wtedy połączywszy się z główną armiją księcia Windischgrätz, skutecznie przyłożył się do przechylenia zwycięztwa pod Kapolna na stronę austryjacką, ob. Kocziczka, *Die Wintercampagne des Graf v. Schlik'schen Armeecorps 1848—49* (Ołomuniec, 1850). Następnie, brał udział w kilku jeszcze bitwach i pomyślnie wspierał działania Haynau'a, głównego dowódzcy wojsk od Czerwca 1849 r. Ściganemu przez wojska rossyjskie Görgejowi przeciął drogę do Arad, nie dopuścił połączenia się z generałem Dembińskim i tem samem zmusił go do poddania się. Po kampanii węgierskiej był dowódzcą wojsk w Morawii a następnie w Galicyi (1854 r.). W r. 1859 w czasie wojny włoskiej i powodzeń oręża francuzkiego, cesarz Franciszek Józef poruczył częściowe dowództwo wojsk generałowi Schlick i Hess. Umarł dnia 16 Marca 1862 r.

Schlippe'go sól. Tak nazwana od wynalazcy, jest siarkoantymonijanem sodu $(3NaS+SbS_3)+18$ aq. Służy do otrzymywania siarki złotej, czyli pięciosiarku antymonowego (ob. *Antymon*). *T. C.*

Schlippenbach (Ulryk Gustaw, baron), znany poeta niemiecki, urodził się 1774 r. w Gross-Wormsahten w Kurlandyi: kształcił się w nauce prawa na uniwersytetach w Królewcu i Lipsku. Od r. 1807 sprawował różne urzędy obywatelskie, wreszcie w r. 1822 został mianowany prezesem kurlandzkiej komissyi prawodawczej prowincyjonalnej. W r. 1816 założył stowarzyszenie kurlandzkie w celu krzewienia literatury i sztuk pięknych. Umarł w Mitawie 1826 r. Z pism jego wierszem i prozą, prócz noworoczników *Kuronia* i *Wega*, wydawanych przez niego od 1806—9 r. wymienimy: *Ikonologie des jetzigen Zeitalters; Malerische Wanderungen durch Kurland; Gedichte; Lebensblüthen.*

Scholastyk (Jan), tak nazwany, ponieważ był adwokatem i nie trzeba go mięszać ze świętym Janem Klimakiem, nazywanym także *Scholastyk*; urodził się w Antyjochii i dla tego zwany także Janem Antyjocheńskim. Był później apokryzyjaryjuszem Kościoła carogrodzkiego. Może nie bez wpływu Jana, gorącego przeciwnika Seweryjanów, którzy utrzymywali skazitelność ciała

Chrystusowego, r. 563 cesarz Justynijan ogłosił dekret nader przychylny Aphthardocetom, których błąd, chociaż spólny z Monofizytami, sprzeciwiał się Seweryjanom. Patryjarcha Konstantynopola Eutychijus, nie chcąc poddać się temu dekretowi, musiał pójść na wygnanie. Wtedy Jan Scholastyk wstąpił na tron patryjarchy wakujący, r. 564 i zasiadał na nim aż do śmierci, to jest do dnia 31 Sierpnia 577 r. Scholastyk wsławił się zbiorem kanonów: *Concordia Canonum*. Zaniechał on metody chronologicznej, używanej dotąd w zbiorach podobnego rodzaju i podzielił swoje dzieło, według natury przedmiotów, na 50 tytułów, *similia similibus computantes et par pari capiti connectentes*. Zbiór ten mieści 85 kanonów apostolów, 20 kanonów pierwszego soboru nicejskiego, około 200 innych soborów, 68 kanonów wyjętych z trzech listów kanonicznych ś. Bazylego. Justynijan nadał temu zbiorowi powagę legalną nowellą 141. Sam Jan Scholastyk wydał niemało praw kościelnych. Mniemają, że on także ułożył drugi zbiór pod tytułem: *Nomokanon*, w którym, w 50 tytułach zamknął ustawy kościelne, wyjęte z nowellów, pandektów i kodexu cesarzów, tudzież 68 kanonów z trzech listów kanonicznych ś. Bazylego, dla okazania harmonii zachodzącej, między prawami cesarskiemi, a kanonami kościelnemi. Helfert utrzymuje, że kto inny jest autorem czyli zbioru kanonów wschodnich. *L. R.*

Sclopis de Salerano (Paweł Fryderyk, hrabia), spółczesny mąż stanu włoski, urodzony w Turynie 1798 r., tamże na uniwersytecie ukończył naukę prawa, następnie był członkiem ministerstwa spraw wewnętrznych i senatu i radzcą prawnym dworu. W r. 1837 należał do redakcyi *Kodexu cywilnego sardyńskiego*. W r. 1848, epoce wypadków politycznych, Sclopis był ministrem sprawiedliwości i spraw duchownych. Onto przewodniczył komissyi do ułożenia przepisów prassy, które pozyskawszy moc obowiązującą, uważane są jako jedne z najswobodniejszych w Europie. Rozpoczęte przez niego układy z dworem rzymskim o konkordat, po jego usunięciu się z ministerstwa, do pożądanych rezultatów nie doszły. Za gabinetu Gioberti, Sclopis usunął się od spraw publicznych. W r. 1849 był vice-prezesem senatu i żywy brał udział w sprawie Cagliari. Jest członkiem wielu uczonych towarzystw i autorem dzieł: *Historyja starożytnego prawodawstwa Piemontu* (1833); *Historyja prawodawstwa włoskiego* (1840—57, tomów 3); *Badania historyczne o stosunkach politycznych dynastyi sabaudzkiej z rządem brytańskim* (1853 roku) i innych.

Schlosser (Fryderyk Krzysztof), znakomity badacz i pisarz historyczny, urodzony w Jewer 17 Listopada 1776 r., najmłodszy pomiędzy dwunastu siostrami i dziesięciu braćmi. Po przedwczesnej śmierci ojca, wychowywał się na wsi u krewnego, gdzie mu nauczyciel dawał do czytania liczne opisy podróży i inne geograficzne i etnograficzne dzieła. Ukończywszy gimnazyjum w Jever, w r. 1793 udał się na uniwersytet w Getyndze, gdzie obok teologii, najgorliwiej studyjował historyją, fizykę i matematykę, a później literaturę włoską, hiszpańską i angielską. Köppen, przyjaciel jego, nakłonił go do filozofii. To też gdy już był ochmistrzem dzieci hrabiego von Bentinck w Barel, pilnie studyjował filozofiją, a mianowicie Platona i Kanta. W r. 1798 był na wsi wikaryjuszem kaznodziei; lecz gdy go po upływie pół roku nie zatwierdzono, został znowu nauczycielem domowym w okolicach Altony, a później 1800 roku w Frankfurcie nad Menem. W tym czasie zaczął także zajmować się Arystotelesem i wydał dzieło: *Abelard und Dulcin* (Gotha, 1807 r.), oraz *Leben Beza's und des Peter Martyr Vermill* (Heidelberg, 1809 r.). W roku 1808 Schlosser został konrektorem szkoły w Jewer, lecz w r. 1809 podziękował za

ten urząd, ponieważ przeszkadzał mu w studyjach historycznych i wrócił do Frankfurtu nad Menem, gdzie przyjął miejsce nauczyciela w gimnazyjum i wypracował swoją: *Geschichte der bilderstürmenden Kaiser der oström. Reichs* (Frankfurt, 1812). Książę prymas mianował go w r. 1812 professorem nowo uorganizowanego liceum w Frankfurcie, a gdy to w r. 1814 upadło, został biblijotekarzem miejskim. W r. 1817 powołany na professora historyi do Heidelbergu, z początku zarazem kierował tamtejszą biblijoteką, ale po kilku latach zrzekł się tego obowiązku. W r. 1822 odbył podróż naukową do Paryża; w r. 1824 otrzymał tytuł tajnego radzcy dworu, a później radzcy tajnego. Nabył sławy gruntownego, poważnego i bystrego badacza, najpierwej przez jednę ze swoich większych prac historycznych, pod tytułem: *Weltgeschichte in zusammenhängender Erzählung* (4 części, w 9 tomach, Frankfurt, 1817—24; drugie wydanie 1839—41). Po tem dziele nastąpiła jako rezultat badań w Paryżu poczynionych *Historyja XVIII stulecia* (2 tomy, Heidelberg, 1823 r.), która przez surowość krytyczną i dokładną charakterystykę osób i dążności, zwróciła na siebie uwagę i ogólne uznanie. W dziele: *Universalhistorischer Übersicht der Geschichte der alten Welt und ihrer Cultur* (3 tomy w 9 ododdziałach, Frankfurt, 1826—34), złożył Schlosser owoce wieloletnich studyjów nad starożytnością, jej życiem i umysłowym rozwojem, lecz wnet wrócił znowu do historyi nowoczesnej w piśmie: *Zur Beurtheilung Napoleon's und seiner neuesten Tadler und Lobrendner* (3 części, Frankfurt, 1832—35), które zarazem stanowi przygotowawczą pracę do nowego obrobienia jego Historyi XVIII wieku. Dzieło to, znacznie powiększone, a mianowicie dokładnie malujące rozwój literatury i kultury, zyskało wielu zwolenników tak w Niemczech, jako i przez tłomaczenia za granicą, a w Niemczech mianowicie wielki wpływ wywarło. Istnieją jego cztery wydania. Wybitna, pełna siły osobistość, bezwzględna miłość prawdy, tudzież surowy a ściśle moralny sąd o wiekach i czasach, odznaczają historyczny sposób traktowania rzeczy Schlossera. Aby badania swoje, mianowicie nowszych czasów, uczynić przystępnemi dla większej publiczności, wydał: *Weltgeschichte für das deutsche Volk* (14 tomów, Frankfurt, 1844—53), której pierwsze części (tom 1—8), z pism Schlossera opracował G. L. Kriegh, późniejsze zaś tomy sam autor. Wraz z Bercht'em, Schlosser wydawał *Archiv für Geschichte und Literatur* (5 tomów, Frankfurt, 1830—35).

Schlosser (Jan Jerzy), zdolny prozaik niemiecki i dobry tłómacz, urodzony 1739 r. w Frankfurcie nad Menem, przyjaciel młodości Göthe'go, ożeniony z jego siostrą, uczył się nauk prawnych w Giessen i w Altdorf. Wszedł w służbę księcia Fryderyka Wirtembergskiego w Mömpelgard, potem udał się do Karlsruhe, był rządzcą w Emmendingen, w r. 1787 tajnym radzcą nadwornym w Karlsruhe i w r. 1790 tajnym radzcą, tudzież dyrektorem sądu nadwornego. Niezadowolony że rozporządzenie wydane na korzyść ubogich obywateli, miało być cofnięte, wziął w 1794 roku dymissyją i żył prywatnie, najprzód w Ausbach, a później od r. 1796 w Eutin. W r. 1798 rodzinne miasto Frankfurt obrało go swoim syndykiem, gdzie też umarł d. 17 Października 1799 r. Był to głęboki myśliciel i gorliwy przyjaciel prawdy. Mimo skłonności do paradoxów, przyznać mu należy talent świetnego przedstawienia rzeczy. Mając na względzie samą tylko praktyczność, nie myślił o spekulacyi, co spowodowało go do pisania przeciw Kantowi. Jego *Seuthes oder der Monarch* (Strasburg, 1788), tudzież inne prace w przedmiotach państwa i praw obywatelskich, przekonywają o jasnej głowie i gorącem pragnieniu słuszności. Lubił study-

jować pisarzy starożytnych i tłomaczył Longina *O wzniosłości* (Baz., 1781), oraz wiele z Eschylesa, Platona i Arystotelesa. Jego *Kleine Schriften*, wyszły w 6 tomach (Baz., 1779—94).

Schlosser (Jan Fryd. Henryk), znany jako nawrócony i gorliwy obrońca dążeń ultramontańskich, urodzony d. 30 Grudnia 1780 r. w Frankfurcie, siostrzeniec poprzedzającego, a syn Hieronima Piotra Schlosser, zmarłego 1797 r., również przyjaciela młodości Göthe'go, znanego także jako wytworny prawnik i poeta łaciński, praktykował od r. 1803 jako adwokat w rodzinnem swojem mieście, potem w r. 1806 książę prymas mianował go radzcą sądu miejskiego. Po rozwiązaniu wielkiego księztwa Frankfurtskiego, złożył ten urząd, podobnie jak już poprzednio w 1811 r. uczynił w Rzymie jego brat *Chrystyjan Schlosser*, zmarły d. 14 Lutego 1829 r., zdolny, ale przesadzony człowiek; dnia 21 Grudnia 1814 r., wraz z małżonką swą, z domu du Fay, przeszedł na wiarę katolicką i bez zajęcia publicznego mieszkał jużto w rodzinnem mieście Frankfurcie, już na wsi pod Heidelbergiem, w dawniejszej parafii Neuburg, oddany literaturze i Kościołowi. Umarł w Frankfurcie d. 22 Stycznia 1851 r. Jako autor dał się poznać przez swoje dzieła: *Die morgenländ. orthodoxe Kirche Russlands und das europ. Abendland* (Heidelberg, 1845) i *Die Kirche in ihren Liedern durch alle Jahrhunderte* (2 tomy, Moguncyja, 1851).

Schlözer (August Ludwik, von), pracowity niemiecki dziejopis, urodzony r. 1735 w Jagststedt, w hrabstwie Hohenlohe-Kirchberg, syn pastora, kształcił się w teologii na uniwersytetach w Wittenbergu i Getyndze, gdzie i wschodnich uczył się języków. W r. 1755 jako nauczyciel prywatny udał się do Stockholmu a potem do Upsali, i tu w szwedzkim języku napisał *Dzieje handlu* (Stokholm, 1758). Wróciwszy do Getyngi w r. 1759, oddawał się medycynie; lecz powołany przez rossyjskiego historyjografa Müllera na jego pomocnika, udał się w r. 1761 do Petersburga, gdzie się obeznał z językiem rossyjskim i źródłami do dziejów tego państwa. W r. 1762 mianowany adjunktem przy akademii i professorem w Razumowskiego zakładzie wychowania, a gdy mu zazdrosny Müller wzbronił powrotu do Niemiec, w r. 1765 professorem w akademii, gdzie go zawezwano do napisania dziejów staro-rossyjskich. W r. 1767 dopiero wrócił do Getyngi na professora polityki. Tu rozpoczęła się wielka jego działalność pisarska na polu historyi i statystyki. Najcelniejsze z jego dzieł są: *Allgemeine nordische Geschichte* (2 tomy, Halla, 1772) i przekład ruskiego kronikarza Nestora do r. 980 (5 tomów, Getynga, 1802—9). Nader ożywiony wykład zaleca jego dzieła: *Weltgeschichte im Auszuge* (2 tomy, Getynga, 1792—1801) i *Vorbereitung zur Weltgeschichte für Kinder* (Getynga, 1790). Ważne także położył zasługi przez skreślenie dobrych zasad statystyki, lubo w teoryi tejże zbytnią mu zarzucają formułkowość tabellaryczną. Obok prac nad naukami tyczącemi się spraw publicznych, wystąpił jako pisarz polityczny w swoim: *Briefwechsel* (10 tomów, Getynga, 1776—82 r.) i *Staatsanzeiger* (18 tomów, Getynga, 1782—93), gdzie bez ogródki, lubo jednostronnie zdania swe wypowiadał. Uszlachcony przez cesarza rossyjskiego i mianowany tajnym radzca, zmarł r. 1809 w Getyndze.—Syn jego starszy, *Chrystyjan*, napisał i wydał jego życiorys (Lipsk, 1828), a wnuk *Karol*, napisał *Dzieje prowincyj Nadbałtyckich* (3 tomy, Berlin, 1850—53).

Schlüsselburg, miasto powiatowe i forteca gubernii Petersburgskiej, leży pod 59°57′ szerokości północnej i 48°42′ długości wschodniej, na wyspie rzeki Newy, przy wyjściu tejże z jeziora Ładogi, w odległości $8\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Petersburga. Założone w r. 1324 przez wielkiego księcia Ju-

ryja Daniłowicza, w czasie wyprawy jego na Wyborg i nazwane Oreszkiem. Szwedzi (Magnus) opanowali je w r. 1347 i dali mu nazwę Noteburga. W roku następnym Nowogrodzianie zdobyli szturmem Noteburg. Od r. 1411—1594 w ręku Szwedów zostawał. W r. 1594 forteca ta wraz z całą ziemią Iżorską i Kareliją przeszła pod panowanie Rossyi; w r. 16'7, na mocy traktatu stołbowskiego, zwrócona Szwecyi, z temiż prowincyjami; zdobyta w r. 1702 przez księcia Michała Golicyna, odtąd już na zawsze w posiadaniu Rossyi pozostała; w tymże czasie otrzymała nazwę Schlüsselburga (to jest klucza-miasta). W późniejszym czasie przeznaczona na więzienie polityczne. Tu przez lat 24 aż do śmierci trzymany był w zamknięciu Iwan Antonowicz, który po zgonie cesarzowej Anny Iwanowny wstąpił na tron rossyjski (1740—41 r.) i był strącony przez cesarzowę Elżbietę Piotrównę. Obecnie Schlüsselburg posiada 3 cerkwie i 3.491 mieszkańców płci obojga (w r. 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 3,000 rs. — *Schlüselburgski powiat*, przytyka do południowego i zachodniego brzegu jeziora Ładogi i zajmuje powierzchni około 63 mil kwadratowych. Liczba mieszkańców jego wynosi przeszło 30,000 głów płci obojga. Miejscowość w południowej części powiatu, leżącej między jeziorem Ładogą a guberniją Nowogrodzką, po większej części pokryta lasem i błotami; od południa ku północy płynie tu mnóstwo rzek i rzeczek. Północne części powiatów, leżące między Newą a Finlandyją, mają położenie górzyste i zamknięte. Grunt nieżyzny. Gospodarstwo wiejskie, którego płody łatwy mają odbyt w Petersburgu, stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Przez powiat przechodzi kanał Ładogski. Na wzmiankę zasługują Putyłowskie łomy kamieni, dawny zamek Pelta i fabryka fajansu. *J. Sa...*

Schlyter (Karol Jan), zasłużony prawnik szwedzki i twórca historyi prawa szwedzkiego, ur. r. 1795 w Karlskrona, z ojca urzędnika admiralicyi, otrzymał r. 1807 patent akademicki w Lund, a r. 1814 stopień doktora filozofii w Rostok. W r. 1816 był docentem a r. 1820 doktorem prawa w Lund. Wkrótce atoli oddał się praktyce przy trybunale Svea w Sztokholmie. Król udzielił mu w roku 1822 zasiłek na wydanie ksiąg praw staro-szweckich, a przy pracy tej niósł mu pomoc adjunkt uniwersytetu w Upsali H. S. Collin (zm. 1833). Uczony ów jurysta brał także udział w redakcyi dzieł Calonius'a. Będąc od r. 1822 adjunktem professora prawa w Lund, Schlyter został professorem dziejów prawa w Upsali r. 1835. Że ta posada nie była płatna, więc po dwóch latach wrócił do Lund, gdzie w r. 1838 otrzymał drugą katedrę prawa cywilnego i kryminalnego. Nie zaniedbał mimo to wydawnictwa starych ksiąg prawa pod tytułem *Corpus juris Sueo-Gotorum antiqui* (Lund, 1827—53, tomów 8). Z pomniejszych dzieł wymieniamy: *Om Sveriges äldsta indelning i landskap och landskapslagarnes uppkomst* (Upsala, 1824); *Om laghistoriens studium* (Stokholm. 1835); *Juridiska afhandlingar* (tom 1, Upsala. 1836). W r. 1844 powołany przez króla do Sztokholmu na członka komissyi rewizyi nowych projektów. do ułożenia Kodexu cywilnego i karnego. W r. 1848 wrócił na dawną posadę do Lund.

Schmaltz (Krystyjan), generał niemiecki i minister grecki, urodził się w ks. Dwóch-Mostów w r. 1787; był uczniem akademii wojennej w München, po ukończeniu której w r. 1804 wszedł do wojska króla bawarskiego, naówczas sprzymierzeńca Francyi. W bitwie pod Moskwą otrzymał ranę i krzyż legii honorowej. Po odstąpieniu Bawaryi od sprawy Napoleona, Schmaltz walczył przeciw Francyi z Prusakami w r. 1814 i 1815. W r. 1832 wraz z królem Ottonem udał się do Grecyi, gdzie przez lat dwa był naczelnym inspekto-

rem armii. Dnia 13 Lipca r. 1832 rozproszył wzburzonych Mainotów pod Porto-Guaglio na przylądku Matapan i zmusił do podania się. Wkrótce potem przytłumił drugie powstanie w Messenii. W nagrodę tych zasług, król Otton mianował go ministrem wojny, którąto godność sprawował przez lat 7. Następnie powrócił do Bawaryi i był generałem brygady.

Schmalz (Teodor Antoni Henryk), pisarz głośny w dziedzinie prawa publicznego, ur. r. 1760 w Hanowerze, uczył się w Getyndze teologii r. 1777—80 a potem prawa od r. 1783. W r. 1787 otrzymał professurę prawa w Rinteln następnie r. 1789 w Królewcu, gdzie w r. 1801 został kanclerzem i rektorem uniwersytetu, r. 1803 rektorem uniwersytetu w Berlinie i dziekanem wydziału prawnego. Politycznej treści broszurka jego: *Berichtigung einer Stelle in der Venturinis'chen Chronik für das Jahr 1808* (Berlin, r. 1815) wywołała w Niemczech oburzenie, gdyż w niej związek cnoty (Tugendbund) przedstawiony był w charakterze rewolucyjnym i w ogóle cała dążność broszury wymierzoną była przeciwko duchowi czasu. Wywołało to pisemko zaciekłą polemikę; wystąpili przeciwko niemu Niebuhr, Schleiermacher, Koppe i t. d. walka doszła do takiego stopnia rozdrażnienia, że aż rząd wdał się w tę sprawę i rozkazem z d. 6 Stycznia r. 1816 milczenie stronom nakazał. W końcu bronił jeszcze Schmalz piórem sprawy Don-Miguela i pijetystów. Zmarł w Berlinie r. 1831. Z dzieł jego zasługują na uwagę: *Encyklopädie des gemeinen Rechts* (Królewiec, r. 1790); *Handbuch des röm. Privatrechts* (Królewiec, r. 1793); *Das Recht der Natur* (Królewiec. 3 tomy. r. 1795. nowo opracowane przez Jarcke'go, Lipsk, r. 1831); *Encyklopädie der Kameralwissenschaften* (Królewiec, r. 1797 i 1819); *Handbuch des kanonischen Rechts* (Berlin, r. 1815 i 1834), *Das europaische Völkerrecht* (Berlin, r. 1817), *Lehrbuch des deutschen Privatrechts* (Berlin, r. 1818), *Staatswirthschaftslehre in Briefen an einen deutschen Erbprinzen* (Berlin, 2 tomy, r. 1818), *Ansicht der ständischen Verfassung in der preuss. Monarchie* (Berlin, r. 1822, pisemko to również wywołało polemikę), *Das deutsche Staatsrecht* (Berlin, 2 tomy, r. 1825).

Schmalz (Maurycy Ferdynand), spółczesny kaznodzieja i teolog protestancki, urodził się r. 1785, w Stolpen, blizko Drezna, uczył się w uniwersytetach w Lipsku i Wittemberdze, w r. 1814 został pastorem. Dla niepospolitej wymowy kościelnej powołany do Wiednia na drugiego kaznodzieję gminy ewangelickiej, był zarazem rejentem konsystorza protestanckiego. W r. 1819 przeszedł do Drezna jako pastor i kaznodzieja, gdzie przez lat 13, wymowa kościelna wielką mu wziętość i znaczenie zjednała. Uniwersytet Lipski przyznał mu stopień doktora teologii. W r. 1833 Schmalz był przywołany do Hamburga na naczelnego pastora katedry i inspektora szkół w wolnem mieście. Wydał niemało dzieł wielotomowych, głównie kazań *(Predigten)* które zajmują kilkadziesiąt tomów, pod rozmaitemi tytułami; Godziny rozmyślania dla młodzieży płci obojga: *Erbauungstunden für Jünglinge und Jungfrauen* (Lipsk, roku 1823, dziesiąte wydanie, r. 1857); *Blicke des Glaubens in das bewegte Leben des Menschen* (r. 1831, tomów 2); rzut oka wiary na niespokojne życie człowieka.

Schmeller (Jan Andrzej), znakomity badacz języka niemieckiego, ur. roku 1785 w Tirschenreuth w wyższej Frankonii, uczył się w liceum w Munichu. W r. 1804 powędrował do Szwajcaryi, zkąd w drodze do Soloturn, zwerbowany przez ajenta do służby wojskowej w Hiszpanii (do pułku Szwajcarów) udał się do Tarragony. Tu przy pomocy kapitana Voitel urządził dla wojska szkołę

według metody Pestalozziego; podobną metodę wprowadził w r. 1806 i do Madrytu. Po wybuchu rewolucyi, wrócił r. 1808 do Szwajcaryi i przewodniczył w Bazylei zakładowi naukowemu do r. 1813, poczem wszedł do wojska bawarskiego i walczył w r. 1815. Po wojnie, opuściwszy służbę wojskową, oddał się badaniu gwary ludowej. Wzorową na tem polu pracą są dzieła jego: *Die Mundarten Baiern's, grammatisch dargestellt* (Munich, r. 1821), i *Bairisches Wörterbuch, mit urkundlichen Belegen* (Stuttgart i Tybinga 4 tomy, roku 1827—36). W r. 1827 został professorem w szkole kadetów a w r. 1828 prof. staroniemieckiej literatury w Munichu; obok tego otrzymał r. 1829 posadę kustosza a r. 1840 podbiblijotekarza księgozbioru królewskiego. Zmarł w Munichu r. 1852. Oprócz wielu rozpraw po czasopismach munichskich rozproszonych, wydał jeszcze: staro-saski poemat ewangeliczny *Heliand* (Stuttgart, r. 1830) i drugi przypisywany Tatianowi (Wiedeń, r. 1841), niemniej *Muspilli* (Munich, r. 1832) a wespół z Jak. Grimm'em łacińskie poezyje X i XI stulecia, (Göting., r. 1828) Życie św. Ulrycha po łacinie przez Berno z Reichenbachu, a zniemczone r. 1200 przez Albertusa (Munich, r. 1844), *München unter der vierherzog. Regierung 1397—1403* (r. 1833), *Des böhmischen Herrn Leo von Rozmital Ritterfarth durch die Abendlande* (Stuttgart, roku 1844). *Carmina burana* (Stuttgart, r. 1847), *Hadomar's von Laber Jagd* (Stuttgart, r. 1850). Szczegółową zwrócił on uwagę na tak zwanych Cymbrów w gminach alp wendyjskich (*Sette* i *Trebeci Communi*) i słownik ich gwary ułożył, po napisaniu rozprawy *Ueber die sogenannten Cimbern der VII und XIII Communen auf den venedischen Alpen und ihre Sprache* (Munich, r. 1838).

Schmerling (herb) rodzin w Prusach polskich osiadłych. Na tarczy w białem polu, rodzaj drabiny z sześcią stopniami na ukos położonej. Na hełmie postać panny po kolana, z obciętemi wyżej łokcia rękami: na głowie przepaska, której długie końce, ku lewej stronie tarczy zwieszone.

Schmerling (Antoni,von), mąż stanu austryjacki, urodził się w Wiedniu r. 1805 i tu na uniwersytecie wydział prawa ukończył. Obrawszy zawód sądowy, szybko w nim posuwał się. W r. 1846 był radzcą sądu apellacyjnego deputowanym na sejm. Przeciwny dążeniom ks. Metternicha, zyskał wkrótce popularność. Jako członek zgromadzenia frankfurckiego, czynny brał udział w komitecie siedmnastu. Wybrany na członka zgromadzenia narodowego, popierał myśl federacyi niemieckiej pod zwierzchnictwem Austryi. Ówczesny namiestnik arcy-ks. Jan mianował go pierwszym ministrem, obok udzielonej mu teki ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych, z których Schmerling ostatnią tylko zatrzymał. Ze stanowiska tego usunął się, kiedy izby oparły się ratyfikacyi zawieszenia broni w Malmoë zawartego. Wkrótce wszakże powrócił do władzy i uśmierzył rozruchy wymierzone przeciw zgromadzeniu narodowemu. Mianowany powtórnie ministrem państwa, ustępując przed wzmagającym się wpływem stronnictwa pruskiego, Schmerling w Grudniu roku 1848 wystąpił znów z gabinetu i zgromadzenia. Wkrótce wszakże zasiadł w radzie państwa, w której zdrowem zdaniem godził dążenia polityki austryjackiej z interesami Niemiec. W r. 1849 był reprezentantem Austryi na sejmie Frankfurtskim; zyskana atoli tamże przewaga Prus zniewoliła go wrócić do Wiednia. Do r. 1851 był ministrem sprawiedliwości, godność tę wszakże wkrótce złożył nie podzielając dążeń ministerium Schwarzenberg'a a jako wynagrodzenie, otrzymał prezesowstwo sądu kassacyjnego. Poruczenie Schmerling'owi spraw państwa w r. 1860 z tytułem ministra stanu, uwa-

żane było jako nowe ustępstwo cesarza w prawach ludom austryjackim zapewnionych Wieści o demissyi Schmerling'a krążyły, ile razy podejrzywano u dworu zamiar podniesienia kontrrewolucyi. Jakoż w Czerwcu roku 1865 minister Schmerling usunął się z zajmowanego stanowiska, lubo ministeryjum jego pozostało jeszcze przy swej władzy aż do ukończenia obrad sejmowych.

Schmid (Krzysztof), urodził się w mieście Dinkelsbühl r. 1768. Uczył się w seminaryjum w Dillingen pod sławnym Sailerem, którego został ukochanym uczniem i przyjacielem. W r. 1791 wyświęcił się na kapłana. Przez lat 20-ścia był proboszczem w Tannhausen; powoływany na professora teologii w Tubindze. W r. 1827 został kanonikiem w Augsburgu. Umarł tamże roku 1854. Schmid wydał r. 1801 *Historyę biblijną*, (tłom. przez X. P. Arleta, Wilno, r. 1845; Lwów r. 1843), *Jaskinia Beatusa*, *Ojciec kapucyn*, *Owoce dobrego wychowania*, (wchodzą w skład *Biblijoteki katolickiej* wydawanej w Toruniu). Zbiór pism Schmida po niemiecku wyszedł w Augsburgu we 24-ech tomikach r. 1840—46: *Gesammelte Schriften*. Spopularyzował swe imię szeregiem powiastek dla młodzieży, tchnących najczystszym duchem religijnym i tłomaczonych prawie na wszystkie języki. W polskim są powiesci Schmida: *Genowefa*, tłóm. przez J. Miłkę (Bochnia, r. 1844); *Kanarek*, tłóm. S. Baranowski (Leszno, r. 1848), *Krzyżyk drewniany*, *Podarunek wielkanocny dla dzieci* (Warszawa, r. 1845); *Krzyż*, *kwiaty pustyni*, pamiątki z życia pierwszych chrześcijańskich pustelników (Leszno, r. 1846); *Małe powieści dla dzieci* (Warszawa, r. 1844); niektóre powieści tłomaczone przez Józefę Rogalską były zamieszczone w Warszawskim *Magazynie dla dzieci* (r. 1835 do roku 1845). Umarł w 1854 r. *L. R.*

Schmidt (Fryderyk August), historyk rodem z Drezna, będąc domownikiem Brühla, ministra i ulubieńca Augusta III, miał sposobność poznania Polski, mieszkał jakiś czas w Warszawie i tu powziąwszy zamiar napisania w języku francuzkim historyi polskiej, zbierał do tego materyjały i z uczonymi polskim przyjaźnił się. Był później sekretarzem legacyi saskiej w Londynie od r. 1765—1770. W końcu został archiwistą rządowym w Dreznie i tam umarł w r. 1807. Wydał z druku oprócz innych dzieł: *Abrégé chronologique de l'histoire de Pologne* (Warszawa i Drezno, r. 1763 w 8-ce), dzieło ułożone na wzór Henaulta, a wsparte na powadze Lengnicha, pomimo tego dla swej użyteczności wielką miało wziętość. Ztąd przetłomaczył je zręcznie, przerobił i pomnożył X. J. Albertrandy, drukowane p. t.: *Dzieje królestwa Polskiego lat porządkiem opisane* (r. 1766, w 8-ce, wydanie 3 z doprowadzeniem historyi do r. 1795; we Lwowie, r. 1846, w 2 tomach) z których ostatni obejmujący wiadomości historyczne o krajach połączonych z Polską, treść dziejów Kościoła polskiego i wykaz zbiorowy prawodawstwa politycznego napisał X. G. (Giżycki). Niemieckie tłomaczenie oryginału francuzkiego wydał Groot w Rydze, r. 1768. *F. M. S.*

Schmidt (Michał Ignacy), dziejopis niemiecki, urodził się r. 1736 w Arnstein; po ukończeniu nauk gimnazyjalnych w Würzburgu, obrał sobie zawód duchowny i wstąpił tamże do seminaryjum. W r. 1771 był biblijotekarzem uniwersytetu w Würzburgu; wkrótce potem mianowany członkiem kommissyi szkolnej ustanowionej przez biskupa w celu reformy zasad wychowania, następnie otrzymał przy tymże uniwersytecie posadę nauczyciela historyi państwa niemieckiego. Akademija nauk w Erfurcie obrała go swym członkiem. Od r. 1778 rozpoczął wydawać swoja *Geschichte der Deutschen*, któremu to dzie-

lu całkiem się poświęcił. Pracy tej zawdzięczał mianowanie swe na cesarskiego rzeczywistego radzcę dworu i dyrektora archiwum państwa. Cesarz Józef przeznaczył go nadto na nauczyciela historyi dla swego synowca i następcy, późniejszego cesarza Franciszka. Umarł w Wiedniu r. 1794. On pierwszy napisał rzeczywistą historyję narodu niemieckiego; poprzednicy jego bowiem pisali tylko dzieje cesarzów, państwa lub stanów niemieckich. Główną jego dążnością było przedstawienie rozwoju obyczajów, oświaty, praw, nauk i sztuk pięknych przedewszystkiem zaś ustaw politycznych i kościelnych, w Niemczech. W opisaniu wypadków reformacyi niewszędzie jest wiernym i bezstronnym, a jego sposób wysłowienia się niezawsze jest poprawnym. Inne wydanie tego wielkiego dzieła pod tytułem: *Aeltere Geschichte der Deutschen* (5 tomów, Ulm, r. 1778—85), było, począwszy od szóstego tomu, uzupełnione z pozostałych autora rękopismów przez Józefa Milbiller, p. t.: *Neure Geschichte der Deutschen* (17 tomów, Ulm, r. 1808).

Schmidt (Eberhard Karol Klamer), poeta niemiecki, urodził się w Halberstadzie r. 1746, znany najwięcej przez swą ścisłą przyjaźń z Gleimem, był kommisarzem wojennym w mieście rodzinnem; umarł r. 1824. Poezyje jego liryczne, jakoteż bajki i sielanki tchną łagodnością, spokojem i moralnem uczuciem, nie wznoszą się jednakże do wyższej samodzielnej twórczości. Ody i Epody Horacego przełożone przezeń na język niemiecki, wydane były roku 1820. Inne jego pisma wydał syn jego p. t.: *Leben und auserlesene Werke* (3 tomy, Sztutfgart, r. 1826—28).

Schmidt (Jan Ernest Chrystyjan), historyk kościelny, urodził się r. 1772. w Busenborn, w Hessyi, r. 1798 został professorem teologii w uniwersytecie w Giessen. Umarł r. 1831 będąc prałatem. Wydał *Handbuch der christlichen Kirchengeschichte* (Giessen r. 1801—20, tomów 6, wyd. 2 r. 1824): *Lehrbuch der Sittenlehre* (r. 1799); *Lehrbuch der christlischen Dogmatik* (r. 1800—'828).

Schmidt (Izaak Jakób), znakomity badacz języka i literatury mongolskiej i tybetańskiej, ur. się r. 1779 w Niemczech, umarł r. 1847 w Petersburgu, gdzie przebywał jako radzca stanu i członek akademii Petersburgskiej. Między licznemi jego pismami, z których polemiczne wymierzone były przeciw Klaprothowi, Abelowi Rémusat i Hammer'owi zasługują na uwagę: *Forschungen im Gebiete der Bildungeschichte der Völker Mittelasiens, vorzüglich der Mongolen und Tibeter* (Petersburg, r. 1824), jako też *Philologisch-kritische Zugabe zu den von Rémusat bekannt gemachten Originalbriefen* (Petersburg, r. 1824). Prócz tego staraniem jego wydane zostały dzieje Mongołów wschodnich, według oryginału mongolskiego, wraz z dostarczonym przezeń przekładem niemieckim, pod tytułem: *Geschichte der Ostmongolen und ihres Fürstenhauses* (Petersburg, r. 1829); później wydał mongolski pemat bohaterski w oryginale mongolskim, nazwany w przekładzie niemieckim *Die Thaten Gesser-Khan's* (Petersburg, r. 1839): wreszcie w oryginale tybetańskim powieść przetłomaczoną na język niemiecki p. t.: *Der Weise und der Thor* (Petersburg r. 1843).

Schmidt (Henryk Juljan), spółczesny pisarz niemiecki, urodzony w Kwidzynie w r. 1818, ukończył nauki filologiczne w Krolewcu i otrzymał posadę nauczyciela przy gimnazyjum w Berlinie. W r. 1847 osiadł w Lipsku i tu wspólnie z Freytag'iem wydawał tygodniowe literacko-polityczne pismo *Grenzboten*. W tym czasie ogłosił drukiem swoje: *Geschichte der Romantik im Zeitalter der Revolution und Restauration*. Schmidt w wyżej wspomnionem

czasopiśmie zajmował dział literackiej krytyki, z czego powstała oddzielnie później wydana: *Geschichte der deutschen Nationalliteratur im XIX Jahrhund.* (r. 1853, tomów 2) i druga; *Geschichte der französischen Literatur seit der Revolution* (r. 1857, tomów 2). Pierwsze z tych dzieł wysokie zyskało powodzenie; później Schmidt dodał do niego trzeci tom i wydał całe pod zmienionym napisem: *Geschichte der deutsch. Literatur seit Lessings Todt.* Inne jego prace są: *Schiller und seine Zeitgenossen* i *Geschichte des geistigen Lebens in Deutschland von 1681—1781,* dzieje poprzedzające epokę śmierci Lessing'a. Od roku 1861 jest redaktorem czasopisma *Berliner allgemeiner Zeitung.*

Schmidt (Jan Adam Erdman), współczesny lexykograf, był przez wiele lat konsulem cesarsko-rossyjskim w Lipsku i lektorem języków rossyjskiego i polskiego w tamecznym uniwersytecie; wydał z druku: *Słownik rusko-polsko-niemiecki.* (Wrocław, 1836 w 8ce); *Nowy kieszonkowy polsko-rossyjski i rossyjsko-polski słownik* (Lipsk, 1845 w 16ce), *Nowy słownik kieszonkowy francuzki i polsko-francuzki* (tamże, 1847 w 16ce). *F. M. S.*

Schmidt (Henryk) ob. *Szmit.*

Schmidtner (Leonard), akademik budownictwa w Monachium; będąc przez lat kilka budowniczym w Warszawie zbierał plany i rysował celniejsze budowle w mieście, ktoreto rysunki sam litografował i wydał p. t. *Zbiór celniejszych gmachów miasta stolecznego Warszawy, częścią z natury zdjętych częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany* (Warszawa, 1823—1824) 4 poszyty, fol. podłużne, szacowany i ztąd, iż przedstawia wizerunki budynków, które albo już nie istnieją, albo są w innym zupełnie teraz kształcie; oprócz tego wydał plan Warszawy p. t. *Plan de Varsovie* 1825 fol. *F. M. S.*

Schmölnitz, w języku węgierskim *Szomolnok,* miasteczko w węgierskim komitacie Zips, w ciasnej otoczonej, górami i wystawionej na częste powodzie dolinie położone, liczy 4,300 ludności, w większej części Niemców, utrzymujących się z górnictwa. Miasto to jest głównem miejscem wyższego węgierskiego okręgu górnego, dostarczającego srebra, miedzi, siarki i t. d. Kopalnie wyzyskiwane już pod Zapolya'mi i Batorymi, są obecnie własnością rządową.

Schnaase (Karol), znakomity pisarz o sztuce, ur. 1798 w Gdańsku, uczył się prawa i filozofii w Heidelbergu r. 1817-18, gdzie słuchał wykładu Hegla. Podróż do Drezna i widok tamecznej galeryi obrazów, pobudziły go do obeznania się z dziełami sztuki i jej historyją. Pracując jako urzędnik w Królewcu i Gdańsku 1819—24, po odbyciu examinu prawnego odbył podróż do Włoch w roku 1825, która mocno wpłynęła na wykształcenie pojęć jego o dziełach malarstwa i budownictwa. Po powrocie, został r. 1826 assessorem w Królewcu, roku 1829 radzcą trybunału w Kwidzynie, później prokuratorem w Düsseldorf, wreszcie od roku 1848 w Berlinie. Pracując w sądownictwie w Düsseldorf, robił w czasie feryj wycieczki naukowe dla poznania dzieł sztuki. Wówczas to ukazały jego *Niederländische Briefe* (Sztuttgart, 1834), dzieło łączące gruntowną znajomość malarstwa z bystrym na dziejowy jego rozwój i dalsze następstwa poglądem. W r. 1840 wystąpił ze wspaniałym wstępem do Schwanthaler'a: krucyjaty Fryderyka Rudobrodego. Po czem wyszło jego dzieło główne *Geschichte der bildenden Künste* (tomów 4, Düsseldorf, 1843—50), które doprowadził do czasów średniowiecznych; pełne ono wytrawnego sądu, wybornych uwag estetycznych i doskonałego rozmaitych stylów określenia. Niemniej znakomitemi i nauczającemi są rozprawy jego pióra w czasopiśmie

Das Deutsche Kunstblatt. Jest on professorem stowarzyszenia przyjaciół sztuki (Kunstfreunde) i ewangelickiego tawarzystwa sztuki religijnej.

Schneeberger (Antoni), doktor medycyny i filozofii, urodził się w Zurich 1530 r. i tamże sztuki lekarskiej uczył się pod sławnym Konradem Gesnerem a potem w Bazylei. W r. 1554 przybywszy do Polski przybrał ją sobie za ojczyznę i przez swe dzieła starał się być użytecznym. Po niejakim czasie, dla pomnożenia jeszcze swojej umiejętności, odwiedził Montpellier we Francyi, zkąd znowu powróciwszy osiadł stale w Krakowie. Ztamtąd mając liczną i rozgałęzioną praktykę, cały kraj niemal zwiedził i wszędzie rozszerzał swoje w naukach przyrodniczych wiadomości; umarł w Krakowie 13 Marca 1581 r. Wydał z druku. 1) *De multiplici salis usu* (Kraków, 1562 w 8-ce). Drugi raz drukowane w zbiorze kilku dzieł Schneebergera w Frankfurcie 1581. 2) *Catalogus medicamentorum simplicium seu Euporiston pestillentiae*, tamże 1556 r., przedrukowane razem z dziełem Konrada Gesnera *Casii Naturales et medicinales Questiones*, (Tiguri 1861 r. wyd. 3e we Frankere, 1605, czwarte w Leowardzie 1616). Pismo to w przekładzie polskim przez Jana Antoninusa, szwagra autora, wyszło z tytułem: *Książki o zachowaniu zdrowia od zarazy morowego powietrza* (Kraków, 1569 w 8-ce). 3) *De bona militum valetudine conservanda* (tamże 1564 w 8-ce). 4) *Gemma Amethystus sive Carbunculus Aethiops* (tamże 1565 w 8-ce), w dziele tem podaje autor środki przeciw pijaństwu albo raczej (mówi Ossoliński) uczy jakby dużo pijąc nie upić się. 5) *Catalogus Stirpium quarundam latine et polonice conscriptus* (tamże 1557 w 8-ce). 6) *Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis articulorum doloris enumeratio* (tamże 1580 w 8-ce, wyd. 2-e we Frankfurcie, 1581). razem z kilku innemi dziełami autora. *F. M. S.*

Schneider (Jan Gottlob), filolog, ur. 1750 w Collmen pod Wurzen (w Saxonii), uczył się na uniwersytetach w Schulpforta i Lipsku. Heyne ściągnął go do Getyngi i polecił Brunck'owi w Strasburgu, do pomocy przy wydawnictwie poetów greckich. Trzechletni pobyt tamże i znajomość z kilką lekarzami, skłonił go do śledzenia badań anatomicznych i przyrodzonych w dziełach starożytnych klassyków zawartych. W r. 1776 został professorem języków starożytnych przy uniwersytecie w Frankfurcie n. Odrą, a r. 1811 w Wrocławiu, gdzie zmarł w r. 1822. Najgłośniejsze z jego pism są: opracowanie Plutarch'a *De puerorum educatione* (Strasburg, 1775), Demetryjusza Falereusa *De elocutione* (Altenburg, 1779), Aealian'a *De natura animalium* (2 tomy, Lipsk 1784), Nikandra *Alexipharmaca* (Halle, 1792), *Scriptores rei rusticae* (4 tomy, Lipsk 1794—97), dzieł Xenefonta (4 tomy, 1801), Orfeusza *Argonautica* (Jena 1803), Witruwijusza (4 tomy, Lipsk 1808) Arystotelesa *Politica* (2 tomy, Frankfurt, 1809), *Historia de animalibus* (4 tomy, Lipsk, 1812), *Oeconomica* (Lipsk, 1815), bajek Ezopa (Wrocł. 1812), Epikurusa *Physica et meteorologica* (Lipsk, 1813), Teofrasta (5 tomow, Lipsk, 1818—21). Nader znakomitym jest jego słownik: *Grosses kritisches griech. deutsches Wörterbuch* (2 tomy 1798, i Lipsk 1819—21). Nadto: *Ichthyologiae veterum specimina* (Frankfurt, 1782), *Literarische Beiträge zur Naturgeschichte aus den alten Schriftstellern* (1786), *Amphibiorum physiologia* (2 zeszyty, Frankf. 1790—97), *Historia amphibiorum naturalis et literaria* (2 zeszyty, Jena, 1798—1801), *Analecta ad historiam rei metallicae veterum* (Frankfurt, 1788). Dostarczył także kilku przekładów dzieł dotyczących nauk przyrodzonych.

Schneider (Antoni), znany przewódzca poruszenia ludowego w Vorarlbergu (w sąsiedztwie Tyrolu) przeciwko Francuzom w r. 1777 w miasteczku Weiler,

był synem felczera. Ucząc się na uniwersytecie w Innsbruk w czasie najścia Vorarlbergu przez Moreau i Massenę, zaciągnął się do pospolitego ruszenia w kraju i pobiegł aż pod Zurich, gdzie został mianowany oficerem. Po skończonej wojnie osiedlił się jako adwokat w Bregenz; przy wybuchu wojny w r. 1809 stany mianowały go generalnym zarządzcą obrony kraju, przy czem okazał niezwykłą sprężystość w uzbrojeniu ludu, z którym robił wycieczki do Szwabii, choć nader mało przez Austryję popierany. Kiedy generał Beaumont i królewicz Wirtembergski naszli Vorarlberg, Schneider rozpuściwszy ludzi, widząc niepodobieństwo obrony, poddał się im na łaskę. Wstawieniu się jedynie królewicza Wirtembergskiego u Napoleona winien uwolnienie od śmierci, na którą był skazany. Więziony jednak i pod ścisłą trzymany był strażą w Hohenasperg, Ulm, Lindau i Kempten, i dopiero w r. 1811 puszczony na wolność; lecz znów uwięziony i wygnany w czasie odwrotu wojsk Napoleona. Zmarł r. 1820 w kąpielach Fidris, w kantonie Gryzonów, gdzie mu arcy-książę Jan kazał wznieść pomnik.

Schneider (Eulogijusz), poeta niemiecki a zarazem rewolucyjonista francuzki, ur. 1756 w Wipfeld niedaleko Würzburga. Wszedł do zakonu Franciszkanów i w r. 1786 został nadwornym kaznodzieją księcia Wirtembergskiego, którąto posadę wkrótce stracił w skutek nader wolnomyślnego kazania o tolerancyi. Elektor koloński, arcy-książę Maxymilijan Franciszek, powołał go na professora literatury greckiej do Bonn: wówczasto wydał on przekład Anakreona. Wypadki rewolucyi francuzkiej, wstrząsnęły jego istotą i ściągnęły go do Strasburga. Tu został w r. 1791 wikarym biskupa konstytucyjnego, roku 1792 merem miasta Hagenau, komissarzem cywilnym przy armii, wreszcie oskarżycielem przed trybunałem rewolucyjnym Alzacyi. Jako taki jeździł po kraju z gilotyną, i na proste czyjeś zaskarżenie ścinał głowy ludziom wszelkiego stanu, wieku i płci. Wreszcie poklóciwszy się z komissarzem Saint-Just, uwięziony został w końcu r. 1793 i sprowadzony do Paryża, gdzie jako niesprawiedliwy i samowolny urzędnik, własną głowę położył pod gilotynę 1 Kwietnia 1794 r. Wyszły między innemi jego *Gedichte* (Frankfurt, 1790) i rozprawa: *Die ersten Grundsätze der schönen Künste* (Bonn, 1790).

Schneider (Jan Chrystyjan Fryderyk), znakomity kompozytor kościelny, ur. 1786 w Waltersdorf pod Zittau (w Saxonii), uczył się z początku muzyki i gry na różnych instrumentach od ojca swego organisty i nauczyciela w Gersdorf, a później w r. 1798 od kantora Schönfelder w Zittau, przyczem studyował partytury mistrzów, mianowicie Haydna. Uczęszczając w r. 1805 do uniwersytetu w Lipsku, szukał rady Schichta (ob.) i A. E. Müllera, oraz wystąpił publicznie jako fortepianista. Poczem został w r. 1807 organistą przy kościele uniwersyteckim, r. 1810 dyrektorem muzyki teatru, a. 1813 organistą szkoły św. Tomasza. Objąwszy po Schicht'cie kierunek akademii śpiewu, napisał dla niej pięć mszy, na głosy, między któremi słynie msza *E-dur*. Dla biesiady (Liedertafel) utworzonej r. 1815 której był członkiem, napisał mnóstwo wybornych śpiewów towarzyskich. W r. 1817 zostawszy dyrektorem teatru miejskiego, wykonał tu kilka swoich uwertur; między niemi jednę na temat, *God save the King*. Wezwany w r. 1821 na organistę do Dessau, został tu w r. 1825 kapelmistrzem księcia Anhalt, utrzymywał od r. 1831 do 1846 szkołę muzyki, w której 135 uczniów wykształcił i zmarł w r. 1853. Między kompozycyami jego celują oratoryja: *Das Weltgericht* (1820), *Die Sündfluth* (1824), *Das verlorne Paradies* (1825, arcydzieło), *Christus der Mittler* (1828), *Christus das Kind* (1830) i *Absalon*, oraz kantata Niemeyera: *Die*

Todtenfeier. Zresztą Schneider sił swoich doświadczył we wszelkich rodzajach kompozycyj. Dzieł jego drukowanych wyszło 105, między któremi i teoretyczne, jak: *Elementarbuch der Tonsetzkunst*, *Elementarübungen im Gesange*, *Elementarübungen im Pianofortespiel*, *Vorschule der Musik*, *Handbuch des Organisten* i t. d. Napisał także 7 oper, z których: *Claudine von Villabella* (Goethe'go) i *Alwin's Entzauberung* (1808) dane były w Lipsku. Uroczystości muzyczne, które wówczas weszły w Niemczech w zwyczaj, prawie obejść się nie mogły bez osoby lub utworów Schneidera; sam on w 66 miastach był obecny przy nich i kierował kilkoma. Instrument jego muzyczny prowadzi dziś syn jego najmłodszy *Teodor*. — **Schneider** (Jan Boguchwał), znakomity wirtuoz na organach i kompozytor, brat poprzedniego, ur. r. 1789 w Alt-Gersdorf blisko Zittau, równie jak i starszy brat uczył się u ojca, a potem w Zittau i na uniwrsytecie w Lipsku, gdzie w r. 1811 został organistą przy kościele uniwersyteckim, zkąd na organistę przeszedł do Zgorzelic (Görlitz) w r. 1812, gdzie założył szkołę śpiewu i razem z Blüher'em uroczystości duchowno-muzyczne w kościele św. Mikołaja urzadzał. W r. 1825 został organistą w Dreźnie przy ewangiel. kościele dworskim, a dyrygując szkołą śpiewu po Dreyssig'u wykonał klassyczne dzieła kościelno wokalne. Przy urządzonych przez towarzystwo choralne Kolońskie koncertach duchownych w Londynie r. 1833, grywał Schneider na organach i okazał się jedynym z najznakomitszych na tym instrumencie wirtuozów. Odtąd z całej niemal północnej Europy i Ameryki miał napływ uczniów. Posiadał także gruntowną znajomość budowy organów. Część tylko kompozycyj jego na organy wyszła z druku; są to fantazyje i fugi, preludyja, śpiewy choralne religijne, antyfonije z towarzyszeniem organów, księga preludyj kościelnych ewangelickich i t. p. Brat jego młodszy *Jan Bogumił Schneider*, ur. r. 1797, od r. 1825 organista przy kościele św. Krzyża w Hirschberg, również dał się poznać z gry i kompozycyj na organach.

Schneidewin (Fryderyk Wilhelm), znakomity filolog, urodzony roku 1810 w Helmstedt, kształcił się na uniwersytecie w Getyndze w r. 1829—32. Pracując od r. 1833 przy gimnazyjum w Brunswiku, osiedlił się r. 1836 w Getyndze i w r. 1837 został tam nauczycielem, oraz kierującym seminaryjum filologicznem, którego dyrekcyję otrzymał później. W r. 1842 mianowany professorem zwyczajnym, a r. 1850 członkiem towarzystwa naukowego tamże. Z pism jego, do najlepszych obecnie w dziedzinie filologii należących, wyróżniamy: *Delectus Graecorum elegiacae, iambicae, melicae* (2 tomy, Getynga, 1838—39); wydanie epigrammatów Martialisa (2 tomy, Grimma, 1842) i dwóch nowo odkrytych mów Hyperidesa (Getynga, 1853); *Exercitationes criticae in poetas lyrici Graeci* (Getynga, 1844). Mnóstwo rozpraw umieścił po czasopismach i w dzienniku *Philologus*. Umarł w 1846 r.

Schnitzler (Jan Henryk), spółczesny statysta francuzki, urodzony w Strasburgu 1802 r., po ukończeniu nauk w rodzinnem mieście, udał się jako nauczyciel domowy do Kurlandyi i tu przebywał do roku 1823. Powróciwszy do Paryża, kierował wydawnictwem dzieła: *Encyclopedie des gens du monde* (1830—1845). W r. 1856 otrzymał katedrę literatury niemieckiej w liceum strasburgskiem. Oprócz wielu artykułów w wspomnianej encyklopedyi zamieszczonych, Schnitzler wydał oddzielnie: 1) *Essai d'une statistique générale de l'empire de Russie* (Strasburg i Petersburg, 1835); 2) *La Russie, la Pologne et la Finlande* (Paryż, 1835 roku); jestto obraz statystyczno-geograficzno-dziejowy wszystkich części monarchii Rossyjskiej; 3) *Statistique générale, méthodique et complètte de la France* (1846, t.4). Wojna wscho-

dnia dała Schnitzler'owi nową sposobność zużytkowania swoich wiadomości. W roku 1854 wydał dzieło: 5) *La Russie et son agrandissement territorial depuis quatre siècles;* 6) *La Russie ancienne et modernes;* 7) *Le Danube, la mer noire et la Baltique;* 8) *L'empire des Tzars au point de vue actuel de la science* (1864, t. 3); 9) *La mission de l'empereur Alexandre II, et le général Rostofftzof* (1860); 10) *La Russie en 1812* (1863). Wydał nadto: *Atlas historique et pittoresque ou histoire universelle ancienne et moderne, disposée en tableau synoptique* (1864).

Schnorr von Karolsfeld (Wit Jan), malarz i rysownik, urodzony 1764 r. w Schneeberg w górach kruszcowych Saxonii. Od r. 1784 uczył się prawa w Lipsku i został notaryjuszem. Po śmierci ojca, porzucił prawnictwo i oddał się sztuce. W r. 1788 udał się do Królewca, a później do Magdeburga, gdzie udzielał lekcyje rysunków. W r. 1790 atoli wrócił do Lipska, i tu pracował w malarstwie pod kierunkiem Oesera. Portrety, miniatury i rysunki, dawały mu sposób do życia, a pojęcia o wysokiém sztuki posłannictwie wyrabiało obcowanie z ludźmi sławnymi w sztuce i literaturze, osobliwie z Seume'm. W r. 1801 zwiedził Wiedeń i Paryż. W r. 1816 został dyrektorem akademii w Lipsku i tu zmarł roku 1841. Znanem jest jego dzieło: *Unterricht in der Zeichenkunst* (Lipsk, 1810, z 61 tablicami). Obrazy jego, bądź olejne, bądź tuszem, sepią i kredą wykonane, obejmują sceny z dzieł ówczesnych pisarzów romantycznych. — **Schnorr von Karolsfeld** (Julijusz), syn poprzedzającego, urodzony 1794 w Lipsku, kształcił się od r. 1811 w akademii sztuk plastycznych w Wiedniu. Próżnia jaka wówczas pod względem sztuki panowała w Wiedniu, skłoniła go do utworzenia towarzystwa (Verein'u) biorącego za zasadę naśladowanie szkoły staro-niemieckiej, które przez wielu okrzyczane zostało jako jałowe niemiectwo (Deutschthümelei). W r. 1817 udał się do Rzymu, gdzie pracował nad freskami w Villa Massimi. W r. 1827 został professorem malarstwa historycznego w akademii sztuk w Munichu i w 5 salach nowej rezydencyi, odmalował sceny z pieśni Nibelungów, a w wielkiej sali domu festynów, sceny z życia Barbarossy, Karola Wielkiego i Rudolfa Habsburg'skiego. W r. 1846 powołany na dyrektora galeryi i professora akademii sztuk w Dreznie. Oprócz illustracyi Nibelungów i Biblii, odznaczył się wielu obrazami historycznemi olejnemi. — **Schnorr** (Ludwik Ferdynand), brat poprzedzającego, urodzony 1789 w Lipsku, kształcił się w Wiedniu od r. 1804. Odznaczył się przedstawieniem scen z Fausta Göthego i wielu obrazami historycznemi w Wiedniu i Innsbruku. Zmarł r. 1853 jako kustosz galeryi obrazów Belwederu w Wiedniu.

Schober (Jan Gottfried), ob. *Fridehuber Antoni.*

Schodnia, rzeczka w królestwie Polskiém, poczyna się ze stawów grzymalskiego i żarnockiego, na drodze od Szydłowca do Stopnicy. Stanowi w części granicę okręgów Szydłowieckiego i Stopnickiego. Pod Połańcem łączy się z prawego brzegu z rzeką Czarną i z nią wpada do Wisły.

Schoen (Antoni), po łacinie pisał się *Schoeneus,* wierszopis, mówca i zasłużony rektor, oraz professor akademii krakowskiej. Urodził się w Głogowie szląskim 1552 r., nauki odbywał w akademi krakowskiej. Słuchając krasomostwa pod Stanisławem Sokołowskim, tyle się mu niepospolitym dowcipem i pięknemi przymiotami zalecił, iż wziąwszy młodzieńca na swoją opiekę, wysłał go do Włoch. W Rzymie zostawszy obojga prawa doktorem, za powrotem do Krakowa, filozofii, prawa, matematyki i retoryki kolejno w akademii uczył, i rzecz osobliwsza, razem prawie stopniem doktora teologii i zaszczytem

uwieńczonego poety ozdobiony został, zresztą więcej celował w teologii i duchownej wymowie niż w poezyi. Przez lat ośm sprawował urząd rektora akademii i był razem jej podkanclerzym od Bernarda Maciejowskiego biskupa krakowskiego, kanclerza akademii mianowany. Podczas sejmu 1606 r., gdy wrzały umysły niezgodą, gdy stronnicy rokoszu byli za stroną akademii, królewscy zaś za jezuitami, i z tych odezwał się jeden przeciw akademii, że astrologowie krakowscy cara Dymitra złemi wróżbami swemi podniecali przeciw Polsce, łatwowierni roznieśli to po kraju, zawistni niechęć z tego powodu wznowić u króla starali się. Schoeneus wtedy rektor akademii tak mocno rzecz wystawił dworowi, iż potwarz w swym źródle przytłumił. Biegły w języku greckim, którego był także nauczycielem, katedrę tego języka w akademii hojnym dochodem w r. 1611 uposarzył i młodzieży nabycie umiejętności greczyzny ułatwił. Z głębokiej i wielostronnej nauki cenioniony, nietylko w kraju ale i za granicą. Uczony Justus Lipsjusz żył z nimi w ścisłej przyjaźni i listownie obcował. Umarł Schoeneus w Krakowie 1615 roku. Wydał z druku następne dzieła: 1) *Adonis Ecloga gratulatoria ad Georg. Radivilium Episc. Viln.* (Kraków, 1581, w 8-ce); 2) *Daphnis sive de funere Stephani I Reg. Pol.* (tamże, 1588, w 8-ce); 3) *Palaemon seu Promnicum Crassinianum in tumultu bellico conservatum* (tamże, 1589, w 4-ce); 4) *Andr. Gerinii Episc. Vratislav. Cheirotomia seu misticum connubium* (tamże, 1585, w 8-ce); 5) *Odae III ad Joannem Zamoscium Reg. Pol. Cancel. triumphatorem triclytum* (tamże, 1588, w 4-ce); 6) *De pace sarmatica Odae II* (tamże, 1589, w 4-ce); 7) *Conventus duorum illustrium virorum Andr. Vratislaviensis et Hieronymi de Rozdrażew Vlad. Episcop.* (tamże, 1591, w 4-ce); 8) *Ode ad Georg. Radivilium Cardinalem Episc. Cracov.* (tamże, 1592 roku, w 4-ce); 9) *Natalis* (tamże, 1595, w 4-ce), poemat na urodziny Władysława IV; 10) *Nikespean* (tamże, 1593, w 4-ce). Sąto pochwały Stanisława Sokołowskiego, kaznodziei królewskiego. Mowy jego łacińskie prozą na śmierć Jana Zamojskiego, na wjazd Bernarda Maciejowskiego i Piotra Tylickiego biskupów krakowskich, na śmierć Sokołowskiego i w. innych. Eklogi Schoeneusa niektóre znajdują się przedrukowane w wydaném przez Böma dziele: *Poetarum polonorum carmina pastoralia* (1779, w 8-ce). *F. M. S.*

Schoenflisius (Andrzej), jeden z celniejszych kaznodziei polskich, ewangelicko-augsburskiego wyznania, urodził się w Toruniu 1590 r., nauki początkowe pobierał tamże, wyższe zaś w Niemczech. Obrawszy sobie stan duchowny, z mniejszych posług przy zborze toruńskim, został kaznodzieją we wsi Szczuplinie pod Działdowem, potém w Stargardzie, gdzie przez lat 11 pracował, nakoniec od r. 1633 w Wilnie i tam umarł w r. 1654. Oprócz wielu kazań pisanych czystym i jędrnym językiem polskim, osobno drukowanych, ważniejsze jego dzieła są: 1) *Postylli chrześcijańskiej z Bibli świętej i z doktorów kościelnych zebranej na Niedziele doroczne* (część I. Lubcz, 1652, więcej nie wyszło); 2) *Wykład Passyey według czterech ewangelij* (część I, tamże), ma tu być 200 kazań, nadto przydany Izajasza rozdział 53 z wykładem kilkunastu kazań; 2) *Korona na szczęśliwą koronacyję Władysława IV króla polskiego* (Lubcz, 1633, w 4-ce); 4) *Tryumf po szczęśliwej wiktoryey którą król Władysław IV pod Smoleńskiem odniosł* (Toruń, 1635, w 4-ce); 5) *Wirydarz duszny* (Lubcz, 1648 roku), są to pieśni, modlitwy i katechizm ewangelicki. *F. M. S.*

Schoesser (Chrystyjan Teodor Emilijan), rektor szkół wileńskich, poeta łaciński uwieńczony, a przytém doktor medycyny. Będąc ewangelickiego wy-

znania, naraził się jezuitom i musiał się z Wilna wynosić w r. 1638. Mieszkał potém w Bolesławiu, nakoniec osiadł w Lesznie, gdzie zajmował się sztuką lekarską i tam umarł w r. 1659. Wydał z druku wiele dzieł poetycznych i medycznych, pomiędzy któremi najważniejsze ze wszystkich pod tytułem *Syrenes* (Wilno, 1611, w 4-ce), obejmuje bowiem w sobie wiadomości interessujące historyją literatury polskiej, a pomiędzy innemi wierszami jest tu wiele do znakomitszych Polaków. *F. M. S.*

Schöffer (Piotr), ob. *Drukarstwo*.

Scholarius (Jerzy), uczony Grek, w XV wieku, był sekretarzem cesarza byzantyńskiego i jego kaznodzieją nadwornym. Obrał sobie potém stan zakonny i przyjął imię Gennadyjusz. Znajdował się na soborze Florenckim i był za zjednoczeniem Greków z Łacinnikami. Za powrotem wszakże do Konstantynopola r. 1439, wrócił do dawnych przekonań i pisał wiele przeciw Łacinnikom. Po zdobyciu stolicy przez Turków roku 1453, wybrany patryjarchą konstantynopolitańskim. Rządził tym kościołem blisko pięciu lat i umarł w monasterze, gdzie obrał mieszkanie. Wydał niemało ksiąg teologicznych. Niektórzy pisarze uważają Scholariusza i Gennadiusza za dwie różne osoby, była to wszakże jedna: Scholarius. *L. R.*

Scholastycyzm i Scholastycy. Scholastykami nazywano u Rzymian nauczycieli wymowy w szkołach cesarskich. Później, gdy począwszy od Karola Wielkiego szkoły założone w klasztorach, jako też przy rezydencyjach biskupich i arcybiskupich stały się siedliskiem wznowionej naukowej oświaty i dążności filozoficznych, rozwijających się następnie w uniwersytetach, mianowicie paryzkim i oxfordzkim, oznaczano mianem tem filozofów Wieków Średnich. Podstawą i punktem wyjścia tej średniowiecznej filozofii, odpowiednio duchowi czasu i ogólnemu stanowisku innych nauk, są badania filozoficzne skierowane na kwestyje z dziedziny teologii. Przeciąg czasu od IX do początku XI wieku, można uważać za epokę przygotowawczą do tego kierunku. Do znakomitszych scholastyków z owej epoki liczą się: Jan Erigena Scotus, Gerbert mnich w Aurillac, później papież pod imieniem Sylwestra II, Berengar de Tours, Lanfranc, Anzelm de Canterbury. Nowym żywiołem dalszego rozwoju tej filozofii była kwestyja poruszona w XII wieku przez Roscelinus'a, co do właściwego pojęcia ogólnych określeń, jako też spory nominalistyczne między Wilhelmem de Champeaux i Abelardem, dotyczące tegoż przedmiotu. Kwestyja ta rozstrzygniętą została na korzyść realizmu w XII i XIII wieku. Teologija, za której źródło niezależnie od filozofii uważano wiarę w objawienie, oparta jako dogmat na podstawach położonych przez Ojców Kościoła, przez uchwały zborów i postanowienia papieżów, była nietylko przedmiotem, ale wskazówką i przewodniczką ówczesnej filozofii. Nie było przeto filozofii dozwolonem naruszać osnowy nauki kościelnej; zmuszoną była ograniczać się na zastosowaniu do tejże nowych systemów. Z tegoto czasu datuje się wyrażenie, że filozofija jest służebnicą teologii (philosopia theologiae ancilla). Wszystko co nie miało bezpośredniego związku z dogmatem kościelnym, albo zupełnie pomijano, albo rozbierano według pojąć przekazanych ze starożytności przez niedokładną znajomość pism Platona i Arystotelesa. Przedewszystkiem zajmowali się scholastycy rozstrząsaniem wątpliwości w części objętych, w części naciąganych przez dogmata kościelne; przytem główne ich usiłowania skierowane były na formalnosci logiki i dyalektyki, znane z pisma Arystotelesa. Uważano takowe ze stanowiska realnego nietylko jako środek metodyczny, lecz nadto jako podstawę i źródło filozofii. Początkowo

jednakże zastosowanie to dyalektyki do dogmatów było tylko dorywczem. W XII wieku przez stosunki z Grekami obeznano się także z pismami fizycznemi i metafizycznemi Arystotelesa, a w stosunku rozszerzającego się widnokręgu pojęć Scholastyków, pomysły ich nabierały pewniejszych punktów oparcia. Nieograniczona wziętość Arystotelesa przypada przeto w czasie największego rozwoju scholastycyzmu, i wtedy występują wielkie systemy teologii chrześcijańskiej. Największą sławę między Scholastykami osiągnęli Alexander Hales, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu i Duns Scotus. Takich pierwszorzędnych mistrzów uczczono zaszczytnemi przydomkami, z jakiemi częstokroć są wymieniani; i tak, Alan Ryssel był zwany doctor universalis, Alexander Hales doctor irrefragabilis; Duns Scotus dotcor subtilissimus, Tomasz z Awinu doctor angelicus, Wilhelm Durand dotcor resolutissimus i t. d. Z Tomaszem z Akwinu i Dunsem Scotem scholastycyzm wzniósł się do najwyższego szczytu wziętości; odtąd zaczął się zwolna chylić do upadku, spowodowanego przez rozmaite ważne okoliczności. Mistycyzm, czyli teologia oparta na wierze uczuciowej, oddawna walczył przeciw scholastycznej teologii wyrozumowanej. W XII wieku dążność tę reprezentowały niektóre klasztory, w XIII Bonawentura, a w XIV i XV wieku wystąpili przeciw scholastycyzmowi znakomici zapaśnicy w szranki, jako to: Jan Tauler, Tomasz a Kempis, później Jan Gerson, Mikołaj Clemarges i inni. Scholastycyzm sam w sobie się zachwiał przez zwroty dyalektyczne prowadzące częstokroć do niezgodnych z dogmatami wniosków, których wynikiem była opinija, iż jedno i to samo zdanie właściwe i słuszne z filozoficznego poglądu, może być fałszywem ze stanowiska teologicznego, i na odwrót. Do tego przyłączyły się spory mistrzów scholastycznych między sobą, pochodzące z różnicy w pojmaniu niektórych zasad, mianowicie pod przewodnictwem Tamasz z Akwinu z jednej i Dunsa Scota z drugiej strony, krzewione następnie przez potężne zakony dominikanów i franciszkanów. Scholastycyzm niezaprzeczenie ważne położył zasługi, mianowicie co do wytrwałości w subtelnem a nawet rozumnem zgłębianiu i wyjaśnieniu dogmatycznych wątpliwości; jednakże kierunek ten zamienił się z czasem w czcze spory drobiazgowe, odstręczające coraz więcej umysły dążności postępowej. Mężowie jak Valla, Vires, Erasmus, Rudolf Agricola, Ramus i inni walczyli przeciw niedorzecznościom scholastycyzmu, jego ubóstwie w dziedzinie nauk realnych i niewolniczemu uwielbianiu Arystotelesa, ostrzem przekonania, rozsądku i pociskami szyderstwa. Jednakże zasady i sposoby wykładu scholastyczne zwolna tylko zarzucano; główne poparcie znalazły one w szkołach jezuickich, a nawet do tych czas jeszcze miejscami niezupełnie zostały zaniechane.

Scholastyk, tak się nazywa kanonik, członek kapituły, który miał sobie poruczony kierunek i dozór szkoły, znajdującej się pierwotnie przy każdym kościele katedralnym i kollegijacie. Zwykle zajmował trzecie miejsce w kapitule, zaraz po prałacie dziekanie, później ta godność zamieniła się w czysto honorową.

Scholastyka (święta), panna, siostra bliźniaczka świętego Benedykta, patryjarchy zakonów na Zachodzie, urodziła się przy końcu wieku V w Nursyi, we Włoszech. Gdy Benedykt po latach trzydziestu mieszkania na puszczy Subiackiej, przeniósł się na górę Kassynu, i klasztor wystawiwszy wielu uczniów przyjął; święta też Scholastyka, dawno życząc sobie być brata uczennicą i uczestniczką jego zbawiennych nauk, blisko Kassynu klasztor Plumbariola wystawiła, i panien niemało tu zgromadziwszy, sprawowała je wedle reguły

brata swego Benedykta, zażywając od niego duchownych nauk i według jego rady postępując, zwykle raz w rok przychodząc do niego na rozmowy duchowne. Po sześćdziesięciu trzech latach życia, w panieńskiej i anielskiej czystości, w ustawicznych modlitwach i umartwieniu ciała, przykładem własnym wiodąc siostry zakonne do doskonałości, zasnęła w Panu około r. 543. Święty Benedykt, jak powiada legenda, widział duszę siostry wychodzącą z ciała pod postacią gołębicy, i wstępującą do nieba. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Scholastyki, dnia 10 Lutego. Miasto Mans we Francyi posiada relikwije świętej i uważa ją za szczególną swą patronkę. *L. R.*

Schölcher (Wiktor), publicysta, ur. r. 1804 w Paryżu, uczył się z razu prawa, lecz wkrótce porwany wirem demagogii, rzucił się w sprawy polityki. Był członkiem stowarzyszeń *Aide toi, le ciel t' aidera* i *des Droits de l' homme*, przyjacielem Godfryda Cavaignac'a i współzałożycielem pism *Revue republicaine*, *Revue indépendante*, *Journal du peuple* i *Réforme*. Gorliwy abolicyjonista, badał na miejscu sprawę niewoli negrów i napisał broszurę *De l' esclavage des noirs et de la législation coloniale*, a po niej dzieła: *Abolition de l' esclavage*, *Examen critique du préjugé contre la couleur des Africains*, *Les colonies françaises*, *Les colonies étrangères et Haïti*, *L' Egypte en 1845*, wreszcie *Histoire de l' esclavage pendant les deux dernières années* (2 tomy, Paryż, 1847). Przy powrocie z odbytej podróży do Senegalu zastał we Francyi rzeczpospolitę już ogłoszoną. Mianowany podsekretarzem w ministerstwie marynarki, miał sposobność szczęśliwie przeprowadzić wielki akt usamowolnienia Murzynów, o który tak długo dobijał się. Wraz z Arago usunął się z posady swej i Schölcher. Negry Gwadelupy obrali go posłem i reprezentantem swym do zgromadzeń: ustawodawczego i prawodawczego, gdzie sasiadał przy stronnictwie krańcowem. Dekretem z dnia 9 Stycznia 1852 razem z 65 innymi reprezentatami zgromadzenia narodowego wygnany z Francyi, przeniósł się do Bruxelli.

Scholie, nazywają się bądź gramatykalne, bądź osnowy dotyczące objaśnienia do znacznej liczby dzieł greckich i rzymskich autorów dopisane, lub oddzielnie opracowane przez dawnych grammatyków zwanych także Scholiastami, w celu ułatwienia zrozumienia treści.

Scholz (Jan Marcin Augustyn), teolog katolicki niemiecki, urodził się w Kapsdorf, na Szląsku, uczył się od r. 1812 teologii i filozofii w uniwersytecie wrocławskim. W ośmnastym roku życia okazał się jednym z najgorliwszych i uczonych obrońców wiary katolickiej. Skutkiem badań po biblijotekach wiedeńskich i podróży naukowych do Paryża, Londynu, Szwajcaryi i Włoch, został roku 1820 professorem—adjunktem teologii w Bonn, i tegoż roku wziął udział w podróży generała Minutoli do Egiptu i krajów przyległych. Lecz gdy uczeni towarzyszący mu rozdzielili się, Scholz zamiast zwiedzić Egipt, wolał poznać Syryję i ziemię świętą, Palestynę. W r. 1821 wrócił już do Wrocławia i wydał podróż do kraju między Alexandryją i Paratonum w pustyni Libijskiej, w Egipcie, Palestynie, Syryi roku 1820—1821: *Reise in die Gegend zwischen Alexandrien und Par.* (Lipsk, 1822). Wyświęcony na kapłana, r. 1823, Scholz został professorem teologii w uniwersytecie w Bonn, gdzie zajmował się nadewszystko przerobieniem krytyczném textu Nowego Testamentu. Wydał: *Novum Testamentum graece* (Lipsk, 1820—35, tomów 2); *Handbuch der biblischen Archäologie*, tudzież kontynuacyję kilku dzieł Brentano i Desesera. Umarł r. 1853.—Inny teolog niemiecki tegoż nazwiska Her-

mann *Scholz*, jest autorem dzieła: Antytezy przeciw stu dwudziestu theses doktora Stier, *Antithesen zu des Dr. Stiers 120 Thesen*, 1855. *L. R.*

Schoman (Jerzy), sławny Aryjanin polski, urodził się w r. 1530 w Raciborzu na Szląsku, z matki polki. Wychowany w religii katolickiej, gdy przybył w r. 1546 do Wrocławia, przyjął wyznanie luterskie. Mimo tego jednak otrzymał kanoniją w Raciborzu. W r. 1552 odstąpiwszy swej kanonii oddał się prywatnemu nauczycielstwu, przybył następnie do Krakowa, i tam ucząc młodzież, sam też na tamecznej akademii w wyższych ćwiczył się umiejętnościach. Od roku 1554 miał sobie poleconem w Wieliczce od Hieronima Bużeńskiego Żupnika, wychowanie jego krewnych i innej szlacheckiej młodzieży. W r. 1558 jeździł ze swymi uczniami do Wittembergi, zkąd wróciwszy uwolniony od obowiązków, udał się w r. 1559 do Jana Łaskiego, Kalwina, za wstawieniem się którego został przełożonym zboru pińczowskiego w roku 1560, w rok potem był pastorem w Książu, ale właściciel tego miejsca Jan Bonar, kasztelan Biecki, wypędził go ztamtąd z powodu głoszonych zdań o Trójcy świętej. W roku 1563 został wysłany od zboru z Filipowskim i Lasockim na sejm piotrkowski, ale go Sarnicki i starsi kalwińscy aryjanem okrzyczeli. Wkrótce potem jeździł znowu na sejm warszawski, i miał dysputy ze Stanisławem Sarnickim, w skutek których ogłoszono go za bluźniercę i heretyka. Podobneż opinije zyskał po odbytych dysputach na sejmach piotrkowskim, w roku 1565 i lubelskim 1566. Odtąd przestał już bywać na sejmach. W r. 1569 będąc ministrem w Chmielniku, u Jana Oleśnickiego, jeździł z innymi do Morawii, dla porozumienia się z tamecznymi braćmi, względem wiary i nauki obyczajów. W r. 1572 przyjąwszy opinije nowochrzczeńców chrzcił się na nowo, był potem stronnikiem Unitariuszów i pastorem w Krakowie i Lucławicach, zkąd nareszcie nazad do Chmielnika powróciwszy, tamże w r. 1591 życia dokonał. Umierając w wątpliwościach, dzieciom swoim w testamencie zalecał, aby skoro się jaki nowy Kościół pojawi, zaraz doń przystępowali. Schoman wydał z druku kilka dzieł, tłomaczył na język łaciński pisma Jana Niemojewskiego, ułożył: *Katechizm aryjański*, (1574 roku), lecz najważniejszą jest jego *Autobiografija*, drukowana w Sandiusa *Biblijoteka antitrinitariorum* str. 191, w której nietylko przygody swego życia, lecz i dzieje Aryjanów opowiada. *F. M. S.*

Schomberg Fryderyk Hermann), słynny wojownik XVII w., urodził się w Heidelbergu 1616 roku. Odznaczywszy się zaszczytnie w armii Fryderyka Hermanna, księcia Oranii i syna jego Wilhelma, wstąpił w r. 1650 do służby francuzkiej. W roku 1661 wysłany przez Ludwika XIV do Portugalii walczył tak szczęśliwie, że Hiszpanija zmuszoną była do zawarcia pokoju r. 1668 i uznania domu Braganza. W nagrodę świetnych czynów dokonanych w Katalonii, po zajęciu Bellegarde r. 1675 otrzymał buławę marszałka Francyi, jakkolwiek był protestantem. W wyprawie niderlandzkiej r. 1766 przybył na odsiecz i ocalił oblężone miasto Mastricht. Po zniesieniu Edyktu z Nantes w r. 1685 opuścił Francyję i ofiarował swe usługi elektorowi brandeburgskiemu, który go mianował gubernatorem Pruss, naczelnym wodzem armii i ministrem stanu. Później Schomberg przeniósł się do Portugalii, gdzie był mianowany hrabią Mertola i grandem portugalskim; nakoniec towarzyszył księciu Wilhelmowi Orańskiemu w wyprawie do Anglii. W r. 1690 w Irlandyi stanąwszy do walki przeciw Jakóbowi, który tam wylądował, podczas gdy Wilhelm rozproszył piesze pułki swego teścia, Schomberg na czele jazdy poraził

o wiele liczniejszy oddział jazdy nieprzyjacielskiej, lecz ciężko ranny, śmiercią przypłacił zwycięztwo.

Schomburgk (sir Robert Herman), podróżnik niemiecki w służbie angielskiej, urodzony w Fryburgu w Prussach w 1804 r., poświęcał się początkowo zawodowi handlowemu i w tym celu udał się do Ameryki, gdzie założył fabrykę tabaki. Porzuciwszy wkrótce ten sposób zarobkowania udał się do Ameryki środkowej i osiadł w Anegada, jednej z wysp Panieńskich. Zachęcony od gubernatora zwiedził ją dokładnie i badania swoje przedstawił londyńskiemu towarzystwu geograficznemu, w skutku czego wysłany został w missyi naukowej do Guyany angielskiej. Po czterech latach ciągłych wycieczek w wnętrzu tego kraju, w 1839 przybył do Georgestown, i z znacznemi zapasami nieznanych zwierząt i roślin, wrócił do Europy. Wtedyto przywiózł poraz pierwszy olbrzymią *Victoria regia* i *Elisabetha regia*, i dokładnie oznaczył położenie Guyany angielskiej i jej okolic, podług wskazań Alexandra Humboldt'a. Następnie rząd angielski poruczył mu oznaczenie granic pomiędzy Brazyliją a Guyaną i czynienie dawnych badań astronomicznych i etnograficznych, w piewszej podróży rozpoczętych. Jakoż w 1840 r. udał się do Ameryki południowej, przebiegł powtórnie Guyanę, zwiedził ujścia Orinoko i Essequibo aż do gór środkowych i powrócił do Anglii w 1844 r. Wtedy został członkiem ministerstwa osad i zajął się badaniami narzeczy amerykańskich. Mianowany konsulem w rzeczypospolitej Haiti, zawarł korzystny dla Anglii traktat i wpłynął na zawarcie pokoju pomiędzy cesarzem Faustynem Soulouque, a rzecząpospolitą San-Domingo. Mnóstwo geograficznych sprawozdań przesyłał towarzystwu geograficznemu; jedną z ostatnich jego prac było opisanie półwyspu i zatoki Samana. Ważniejsze z dzieł jego są: *Description of Britisch Guiana* (Londyn, 1840), tłomaczone na niemiecki przez jego brata Ottona; *Wiews in the interior of Guiana* (tamże, 1840). — **Schomburgk** (Otto), brat poprzdzającego, oprócz wspomnionego wyżej przekładu, zebrał raporta składane przez sir Roberta towarzystwu geograficznemu i wydał pod tytułem: *Reisen in Guiana und am Orenoco* (Lipsk, 1841), z przedmową Humboldt'a.

Schön (Marcin), zwany także *Schongauer*, najznakomitszy malarz szkoły górno-niemieckiej z wieku XV, urodził się w Kalenbach lub Kolmbach. Osiadłw Kolmarze w połowie XV wieku, zasłynął szeroko przez swe obrazy i miedzioryty, był założycielem licznej szkoły, do której należeli jego bracia i krewni, i umarł tamże w r. 1486. We Włoszech był znany pod imieniem Buonmartino. Miał on być w ścisłych stosunkach przyjaźni z Piotrem Perugino, a Michel Angelo odkopijował w młodości drzeworyt Schön'a: *Sen ś. Antoniego*. Większa część prac Schön'a znajduje się obecnie w Monachijum, w Norymberdze i w biblijotece kolmarskiej; Wiedeń także posiada niektóre dzieła jego. Przejął się realizmem, wykształconym przez van Eycków, nie zatapiając się jednakże w zbyt drobiazgowe szczegóły. Przytem ogólny układ jest naturalny, koloryt umiarkowany i wyraz pełen łagodnej i szlachetnej powagi. Najznakomitszym jego dziełem jest *Najświętsza Maryja Panna w Rosenhag*. Schön wzniósł się także bardzo wysoko jako miedziorytownik.

Schönbrunn, pałac cesarski o pół mili na południe od Wiednia, nad strumykiem Wien i przy kolei do Graetz, pomiędzy wsiami Hietzing i Meidling, był już za czasów cesarza Macieja zameczkiem myśliwskim, w obecnym zaś kształcie za Maryi Teressy w r. 1744 zbudowany przez Valmagini'ego wedle planu Pacassi'ego, i otoczony rozległym ogrodem angielskim (długim na 784 sążni) W pałacu i gmachach przybocznych liczą 1441 komnat; między niemi

słynne są: błękitny gabinet Maryi Teressy, komnata zamieszkiwana przez Napoleona w r. 1809 i pokój w którym umarł książę Reichstadt w r. 1832. Prócz tego godnemi są widzenia: kaplica, teatr, sala zwierciadlana, obrzędów i t. d. W pobliżu pałacu jest oranżeryja, a parter zdobny w 32 posągi i grupy marmurowe. Wśród parku są wspaniałe aleje drzew, wodozbiory (jeden z nich: *der schöne Brunnen* dał nazwę całemu zakładowi), bażantarnie, menażeryje, ogróg botaniczny, pałacyk Gloriet z kolumnadą na górze wystawiony w roku 1775, sad, i t. d. Tu zatwierdzony został traktat pokoju zawarty w Presburgu r. 1805; ztąd wyszła proklamacyja Napoleona (27 Grudnia 1805) przeciw dynastyi Bourbonów w Neapolu, i druga wzywająca Węgrów do powstania w Maju 1809, oraz zawarcie pokoju wiedeńskiego 14 Paździenika 1809 r.

Schönlein (Jan Łukasz), lekarz niemiecki, urodził się 1793 r. w Bambergu, umarł tamże 1864 r. Nauk lekarskich słuchał na uniwersytecie w Landshut i Wirzburgu, otrzymawszy w r. 1816 stopień doktora medycyny, w roku 1819 został prywatdocentem, w następnym roku nadzwyczajnym, w roku 1824 professorem zwyczajnym terapii i kliniki w szkole lekarskiej w Wirzburgu. Prócz tego był dyrektorem szpitala miejskiego i wkrótce pozyskał rozgłos jako lekarz praktyczny i uczony professor. W r. 1833 przeniósł się do uniwersytetu w Zürich, a w r. 1839 powołany do Berlina, został professorem patologii i terapii, dyrektorem kliniki, radzcą ministeryjalnym do spraw lekarskich i przybocznym lekarzem królewskim. Schönlein, który prelekcyjami w Berlinie stał się sławnym na całe Niemcy nie zostawił żadnego dzieła, w któremby objawił swoje przekonania naukowe; lecz wielu uczniów ogłosiło zdania sprawy z jego prelekcyj, z których żadne nie zyskało zupełnego zadowolenia mistrza. Do takich dzieł należą: *Allgemeine und specielle Pathologie und Therapie* (Wirchurg, 1832; wydanie czwarte, 1839, 4 tomy); *Krankenfamilie der Typhen* (Zürich, 1840); *Klinische Vorträge im Charitékrankenhause zu Berlin* (2 zeszyty, Berlin, 1842; 3 wydanie, 1843—44).

Schönwalder (Karol), współczesny nauczyciel w Brzegu, wydał szacowne do historyi Piastów szląskich dzieła pod tytułem: *Die Piasten von Briege oder Geschichte der Stadt und des Furstenthums Brieg* (Brzeg, 1855—1856, 3 tomy, w 8-ce).

Schoolcraft (Henryk Rowe), podróżnik i etnolog amerykański, urodzony r. 1793 w Guilderland pod Albany. Z zamiłowaniem oddał się badaniu żywota plemion indyjskich, zamieszkujących kraje Stanów Zjednoczonych, w czém popierał go Dewitt Clinton, gubernator New-Yorku. W r. 1818 popłynął rzeką Alleghany dla zbadania doliny Mississipi, i skreśleniem wyprawy tej zamieszczonej w *Scenes and adventures in the Semi-Alpine region of the Ozark Mountains of Missouri and Arkansas* (nowe wydanie, 1853). rozpoczął szereg mnogich opisów i sprawozdań z podróży odbytych po stronach zachodnich. Pierwszy on podał dokładniejsze wiadomości o kopalniach i zajęciach górniczych w Missouri w *View of the Lead Mines of Missouri* (Nowy York, 1819); o wodach wielkich jezior Ameryki północnej i źródłach Mississipi w *Journal of travels from Detroit trough the Grand Chain of American lakes to the sources of the Mississipi*, (Albany, 1821); *Travels in the Central portion of the Mississipi valley* (Nowy York, 1825); *Narrative of an expedition trough the Upper Mississipi to Itaska Lake* (Nowy York, 1834). Rząd mianował go ajentem do spraw indyjskich przy Wyższém Jeziorze w roku 1819 i polecił wspólnie z generałem Cass zbadać i pomierzyć obszar kraju Minnesota. Przez ożenienie się z wnuczką byłego władzcy narodu Chippewa'sów, zaskarbił sobie

pełne zaufanie Indyjan, którzy uważając go za swego, z całą otwartością opowiedzieli mu swe zwyczaje i obyczaje, gwarę i religiję, słowem całe życie społeczne. Dziennik przeto jego i podróże, obejmują bogatą skarbnicę spostrzeżeń dla nauk przyrodzonych, językoznawstwa porównaczego, etnografii i innych nauk. Znajomsze z nich są: *Algic researches*, *History of the Iroquois*, *The rise of the West*, *Oral legends*, i wiele rozpraw w *Sillman's journal* i *North American review*. Głównem atoli jego dziełem jest wydane z polecenia i na koszt rządu *Information respectig the history, condition and prospects of the United States of America* (tom 1—3, Filadelfija, 1851—53), dające wyczerpujące niemal wiadomości o dziejach, geografii i mitologii, narzeczach, starożytnościach, zwyczajach i fizycznym ustroju Indyjan, ludu zwolna z tej pułkuli ziemskiej znikającego. Podobne szczegóły usiłował on nadobniejszém piórem przedstawić w dziełach *Onesta* (Nowy York, 1844) i *The Indian and his wigwam* (Nowy York, 1845) w sposobie powieści; więcej atoli ma on zasługi jako badacz niżli stylista. Ciekawe szczegóły innego rodzaju wyczytać także można w jego *Personal memoirs of a residence of thirty years with the Indian tribes on the American frontiers* (Filadelfija, 1851).

Schopenhauer (Joanna), literatka, urodzona roku 1770 w Gdańsku, córka senatora Henryka Trosina, wcześnie okazywała talent do rysunków, malarstwa, języków. Poślubiwszy młodo bankiera Florysa Schopenhauer, odbyła z nim podróż do Francyi i Londynu, poczém wrócili do Gdańska, gdzie mieszkali aż do zajęcia tego miasta przez Prussaków w r. 1793. Następnie udali się w podróż po wielu krajach zachodu i zjechali do Hamburga, gdzie Joanna utraciła męża w r. 1806. Przeniosłszy się do Weimaru, utworzyła tu wkrótce kółko towarzyskie, które ożywiała osoba Goethe'go. Od r. 1832--37 żyła w Bonn, potém w Jena, gdzie zmarła r. 1838. Pierwszém jej dziełem był opis portretów Kügelgena, przedstawiających Göthego, Wieland'a, Herder'a; poczém napisała *Fernow's Leben* (Tübingen, 1810). Dalej: *Reise durch England und Schottland* (Rudolstadt, 1813): *Novellen* (Rudolstadt, 1816); *Reise durch das südliche Frankreich bis Chamouny* (2 tomy, Lipsk, 1817); *Ausflucht an den Rhein* (Lipsk, 1818); wyborny romans *Gabriele* (3 tomy, Lipsk, 1820), znakomitym piórem przedstawiający życie wielkiego świata: *Joh. van Eyck und seine Nachfolgen* (2 tomy, Frankfurt, 1822): powieści *die Tante* (2 tomy, Lipsk, 1823): *Sidonia* (Lipsk, 1828) i wiele nowelli i powiastek, oraz *Ausflug nach Belgien und den Niederrhein* (Lipsk, 1831). Dzieła jej kompletne wyszły jako *Sämtliche Schriften* (w 24 tomach, Lipsk i Frankfurt, 1830—31), do czego przybył i *Nachlass* (2 tomy, Brunświk, 1839). — Córka jej *Adela* (zmarła r. 1849), napisała zajmujące: *Haus- Wald-und Feldmärchen* (2 tomy, Lipsk, 1844) i romans *Anna* (2 tomy, Lipsk, 1845).

Schoppe (Amalija Emma), powieściopisarka i autorka wielu dzieł dla młodzieży, urodzona r. 1791 na wyspie Fermern przy brzegach Holsztynu, córka lekarza Weise, którego wcześnie utraciła. Matka jej w powtórne wszedłszy związki małżeńskie, przeniosła się do Hamburga, i tu Amalija staranne odebrała wychowanie, okazując zamiłowanie do nauk przyrodzonych. Ojczym jej, lekarz, skłonił ją więc do oddania się medycynie a nawet akuszeryi. Wkrótce jednak, zbrzydziła ona sobie tę naukę, i wyszedłszy za doktora prawa Schoppe'go, założyła szkołę wychowania dziewcząt. Po śmierci męża przeniosła się na wieś pod Hamburgiem, gdzie w cichości żyła oddając się piśmiennictwu. Kerner w swym *Almanach'u Dichterblatt* i *Morgenblatt* umieścił kilka jej poezyj. Dalej ukazały się po części historycznej treści *Gesammelte Erzählungen*

und Novellen (3 tomy, Lipsk, 1828—36). Większe jeszcze miały powodzenie jej pisma o wychowaniu i gospodarstwie: *Bürgerlicher Haushalt* (Jena, 1844); *Erinnerungen aus meinem Leben* (2 tomy, Altona, 1838). Umarła 1858 r.

Schoreel czyli *Schorel* (Jan van), malarz znakomity, urodzony 1495 r. we wsi Schoorl pod Alkmaar w Hollandyi. Uczył się sierotą u Wilhelma Cornelis'a w Harlem, zkąd w roku 1513 przeszedł do pracowni Jakóba Cornelis'a w Amsterdamie, w którego córce pokochał się. Pragnąc do większej dojść doskonałości, udał się po kilku łatach do pracowni Jana Mabuse w Utrechcie; atoli rozpusta życia tego mistrza, skłoniło go do opuszczenia jego pracowni i udania się na wędrówkę. Przebiegł zatem Kolonię, Spirę, tu się zapoznał z budownictwem i perspektywą, wreszcie Norymbergę, gdzie go mile przyjął Dürer. Wszakże przechylenie się tego ostatniego ku nauce Lutra, wygnało i z jego domu Schoreela, który w r. 1517 powędrował do Karyntyi, a ztąd do Wenecyi i z rodakiem (braciszkiem klasztornym) pielgrzymkę odbył do Palestyny. Trzy lata przebył w Jerozolimie; domyślają się że pędzla jego jest obraz w kościele, na tem miejscu zawieszony, gdzie się Chrystus miał narodzić. Udawszy się przez wyspę Rodus, gdzie czas jakiś zabawił, udał się do Rzymu, otrzymał tam od Adryjana VI, dozór nad Belwederem. Po śmierci tego papieża wrócił przez Francyję do ojczyzny, by zaślubić swą ukochaną. Ale ta mu się sprzeniewierzyła, więc odtąd sztuce tylko poświęcić się postanowił i zamieszkał u dziekana Lockhorst w Utrechcie, dla którego kilka wybornych odmalował obrazów, jak np. *Wjazd Chrystusa do Jerozolimy;* oraz dla kościoła P. Maryi w Utrecht wielki obraz ołtarzowy na czterech ścianach zamykanych, który w r. 1649 odkupił Filip II, król hiszpański. Po wybuchu rozruchów w Utrechcie, przeniósł się do Harlem, gdzie pracownię założył. Uczniami jego byli Marcin Heemskerk i Antoni Moro, a przyjacielem Jan Secundus, którego portret odmalował. Zmarł w Grudniu 1569 r. Porównywają go z Janem van Eyck i słusznie; tenże sam bowiem u obudwu przepych kolorytu, taż prawda, wyrazistość i ciepło w rysunku; i tylko mniej może w szczegółkach wyrobienia u Schoreela. Wściekłość fanatyków obrazoborczych w r. 1566 zniszczyła wielką utworów jego liczbę i mała ich tylko ilość znajduje się obecnie po galeryjach. Odróżnić odeń należy zmyślonego starszego Schoreela, któremu przypisują (inni Mabuse'mu) *Adoracyję Trzech Króli* w galeryi drezdeńskiej i podobnąż w muzeum w Neapolu, *Ołtarz* w galeryi belwederu w Wiedniu i *Śmierć Maryi* w Pinakotece w Munichu.

Schorn (Jan Karol Ludwik von), znakomity znawca sztuki, urodz. 1793 r. w Kastell w Frankonii, uczył się z początku teologii, a potem oddał się malarstwu i w r. 1816 udawszy się do Munich, napisał tu dziełko: *Über die Studien der griech-Künstler* (Heidelberg, 1818). W roku 1819 udał się do Drezna, a w r. 1820 do Stuttgartu, gdzie odtąd redagował pismo *Kunstblatt*, jedno z najlepszych w dziedzinie sztuki. W r. 1822—3 zwiedził Włochy, Francyję, później Anglię, a r. 1826 mianowany professorem dziejów sztuki plastycznej i estetyki przy akademii w Munich. Świetność i dar wymowy, sprowadzały częstokroć i króla na jego odczyty. W r. 1833 powołany do reorganizacyi szkoły sztuki do Weimaru, ustawił i tu galeryję i miewał odczyty o malarstwie. Zmarł w Weimarze roku 1842. Wydał: *Beschreibung der Glyptotek* (Munich, 1830 r.); przekład Vasari'ego *Leben der ausgezeichnetesten Maler, Bildhauer und Baumeister*, (dokończone przez Förstera, 5 tomów, Stuttgard, 1832—47); *Umress einer Theorie der bildenden Künste* (Stuttgart, 1835); *Über altdeutsche Sculptur* (Erfurt, 1839 roku) i mnóstwo rozpraw w pismach *Kunstblatt*,

i *Schriften* akademii munichskiej. — **Schorn** (Karol), malarz historyczny, synowiec poprzedzającego, urodzony r. 1802 w Düsseldorf, uczył się w pracowni Wach'a w Berlinie. Pojęcie charakterystyki i kolorytu błyskało już z pierwszych jego dzieł, jak: *Maryja Stuart i Rizzio, Karol V w Sain-Just, Papież Paweł III przed obrazem Lutra.* Powołany do Munich, wykonał tu freski w arkadach ogrodu dworskiego i rysunki kartonów do futer okien tumu w Ratyzbonie. Podróż do Włoch pomnożyła bardzo szereg obrazów rodzajowych jego pędzla. Najznakomitszym atoli jego dziełem jest: *Anabaptyści wzięci w niewolę i stawieni przed biskupa Franz'a w Münster w r. 1536*, obraz zakupiony przez króla pruskiego z wystawy r. 1846 r. W r. 1845 król Ludwik polecił mu wykonanie kolossalnego rysunku potopu. Zmarł r. 1850 w Munich, gdzie od r. 1847 był professorem akademii.

Schotel (Jan Chrystyjan), znakomity malarz morski, urodzony roku 1787 w Dordrecht w Hollandyi, przeznaczony z początku do handlu, w wolnych tylko chwilach oddawał się rysunkom. Po śmierci ojca, objąwszy fabrykę po nim, wkrótce ją porzucił i swobodnie poszedł za swą skłonnością do sztuki w roku 1810. Dwa lata uczył się u Marcina Schouman'a. Wspólnie z nim odmalował on *Odwrót Francuzów od Dordrecht 1814 r.* i *Bombardowanie Algieru przez Anglików w r. 1818.* Od r. 1818 począł malować olejno i przeniósłszy się później do Hagi, zmarł tam r. 1839. W pozostałościach po nim znaleziono oprócz 9 tek ze szkicami, 400 planów do obrazów wykończonych. Na krótko przed śmiercią zwiedził był jeszcze wybrzeża Flandryi i Francyi. Jako malarz morski przewyższał on nietylko wszystkich mu współczesnych tego rodzaju malarzy, ale na równi stoi z najlepszymi dawniejszej epoki. Najcelniejsze z jego obrazów znajdują się w muzeum w Hadze, w galeryjach barona Nagela tamże, cesarza rossyjskiego, niemniej u wielu miłośników w Amsterdamie, Dordrecht i Bruxelli. Przepłacane bywają na licytacyjach. W r. 1840 wzniesiono mu pomnik w tumie rodzinnego miasta. Porównaj syna jego G. D. J. Schotel'a *Leven van den Zeeschilder Joh. Chr. S* (1840). — **Schotel** (P. J.), drugi syn poprzedzającego, wstąpił w ślady ojca i należy do znakomitych malarzy morskich. Jest professorem w zakładzie marynarki w Medemblyck nad zatoką Zuydersee. Studyja swe odbył pod kierunkiem ojca i w r. 1843 towarzyszył księciu niderlandzkiemu Henrykowi w podróży na morze Śródziemne. Obrazami swemi zdobi on niemal corocznie wystawy niemieckie.

Schott (Andrzej), hellenista, znawca starożytności i numizmatyk, urodził się w Antwerpii r. 1552, uczył się w Lowanium, w Paryżu objął służbę naukową w domu Busbeka, który był dawniej posłem cesarza Ferdynanda do sułtana Solimana, a teraz posłem cesarza Rudolfa II do króla francuzkiego. Busbek używał Schotta do uporządkowania materyjałów naukowych, jakie przywiózł z Turcyi. Przepędziwszy dwa lata w Paryżu, Schott wyjechał do Hiszpanii; otrzymał w uniwersytecie w Toledo (1580 r.), katedrę języka greckiego. Arcybiskup toledański, kardynał Quiroga, wziął go do swego pałacu i trzymał przez lat trzy. Następnie Schott był powołany do uniwersytetu w Saragossie na katedrę literatury greckiej i historyi rzymskiej. Powziąwszy wiadomość że Antwerpija, zbuntowawszy się przeciw Filipowi II, królowi hiszpańskiemu, była oblegana i silnie zagrożona przez Alexandra Farnese, księcia parmeńskiego, naczelnie dowodzącego wojskami hiszpańskiemi w Niderlandach, ślubował wstąpić do zakonu jezuitów, jeżeli rodzinne jego miasto wróci do wiary katolickiej i do posłuszeństwa królowi hiszpańskiemu. Gdy się poddała Antwerpija, Schott licząc 34 lat wieku, został jezuitą w Saragossie, uczył

retoryki w Rzymie, po czterech latach otrzymał pozwolenie przenieść się do rodzinnego miasta i tutaj umarł r. 1629. Schott wydał kilkadziesiąt dzieł; celniejsze są: *Bibliotheca Hispaniae, seu de academiis ac bibliothecis, cum elogiis et nomenclatura clarorum Hispaniae scriptorum* (Frankfurt, 1608, tomów 3). *Hispania illustrata* (1603, tomów 4, in fol.). *Tabulae rei nummariae Romanorum Graecorumque* (Antwerpija, 1616). *Bibliotheca scriptorum Soc. Jesu;* życia Jezuitów Franciszka Borgijasza, Salmerona, Layneza. *Photii Bibliotheca in latinum versa et scholiis illustrata* (Paryż, 1606, tomów 2). *Litterae Japonicae* i *e regno Sinarum*, tłómaczone z włoskiego. Wydał także dzieła ś. Bazylego, ś. Grzegorza Thaumaturga, Ludwika z Grenady i kilku klassyków. *L. R.*

Schott (Andrzej), biblijograf, rodem z Gdańska, odbywszy nauki tamże, wyższe kończył za granicą. Poczem długi czas bawił w Warszawie i innych stronach dawnej Polski, gdzie obeznał się gruntownie z literaturą i historyją. W końcu był ławnikiem miasta Gdańska i na tym urzędzie umarł w 1759 roku. Wydał z druku: 1) *Tractatus de indigenato Polonorum* (Gdańsk, 1738, w 4-ce). *Prussia Christiana sive de introductione religionis christiane in Prussia* (tamże, 1738, w 4-ce). 3) *Cromeri Beschreibung des Königreichs Pohlen mit einigen Bemerkungem* (tamże, 1761, w 8-ce). 4) Wydał niemieckie tłómaczenie *Historyi polskiej* Lengnicha (Lipsk, 1741, w 8-ce). Zostawił zaś w rękopiśmie obszerny w 2 tomach, in folio *Spis polskich anonimów i pseudonimów.* Ważny ten dla biblijografii polskiej rękopism znajdował się do r. 1832 w biblijotece publicznej warszawskiej, zkąd odesłany został do Petersburga. *F. M. S.*

Schott (Henryk August), teolog i kaznodzieja protestancki, urodził się roku 1780 w Lipsku, gdzie jego ojciec, August Fryderyk Schott, był professorem pandektów i umarł r. 1792; uczył się w Lipsku, r. 1805 został professorem filozofii, a r. 1808 teologii w tamecznym uniwersytecie, nakoniec r. 1812 w Jena, gdzie też umarł r. 1835. Wypracował: *Novum Testamentum graecum, nova versione illustratum* (Lispk, 1806; wydanie 3-cie, 1825); *Pentateuch*, tłómaczony na łaciński razem z Winzerem (1825). *Commentarius in epistolas Novi Testamenti* (1834). *Epitome theologiae christianae dogmaticae* (1811; 2-gie wydanie, 1822). *Isagoge historico-critica in libros novi foederis* (Jena, 1830). *Briefe über Religion und christlichen Offenbarungsglauben;* te ostatnie dzieła pisane są w duchu super-naturalizmu. Schott wydał także obszerną, we 3-ch tomach, teoryję wymowy, zwłaszcza kościelnej, w całej jej rozciągłości: *Die Theorie der Beredsamkeit, mit besonderer Anwendung auf die geistliche Beredsamkeit in ihrem Umfange* (Lipsk, 1815—28); ogłosił także drukiem kilka zbiorów swoich kazań i homilij. Danz napisał jego żywot: *Heinrich Aug. Scott, nach seinem Leben, nach seinem Charakter und seiner Wirksamkeit* (1836), oraz dzieło pozgonne Schotta o autentyczności Ewangelii Mateusza.

Schott (Wilhelm), oryjentalista zasłużony w zbadaniu języka i kultury mieszkańców północno-wschodniej Azyi, urodzony r. 1807 w Moguncyi, uczył się od r. 1822 na uniwersytecie w Giessen, a później w Halli, gdzie się miał oddać teologii. Atoli autodydaktyczne jego studyja lingwistyczne odciągnęły go powoli od tej nauki. Skarby biblijoteki berlińskiej pod względem języków tatarskich, zwróciły na siebie jego uwagę w roku 1830, przyczém obeznał się w tém mieście praktycznie z językami tureckim i perskim. W r. 1838 został professorem nadzwyczajnym uniwersytetu, a r. 1841 członkiem akademii ber-

linskiej. Oprócz wielu rozpraw po czasopismach i w *Denkschriften* akademii rozproszonych, wydał: *Versuch über die tatarischen Sprachen* (Berlin, 1836); *Katalog des chines. Werke der königl. Bibliothek* (Berlin, 1840); *De lingua Tschuwaschorum* (Berlin, 1841); *Ueber das altaische Sprachengeschlecht* (Berlin, 1847 roku); *Das Zahlwort in der tschudischen Sprachclasse* (Berlin, 1852); *Ueber den tungusischen Shamanencultus am Hofe der Mandschukaiser* (Berlin, 1842); *Ueber der Buddhismus in Hochasien und in China* (Berlin, 1844); *Aelteste Nachrichten von Mongolen und Tataren* (Berlin, 1845); *Das Reich Karachatai oder Si-Liao* (Berlin, 1849); *Ueber die finnische Sage von Kullervo* (Berlin, 1851) i t. d. Odczyty jego dotyczą języka i literatury Turków, Finnów, Węgrów, Mongołów, Mandszurów, Tybetanów, Chińczyków i Japończyków.

Schouppé (Alfred), współczesny artysta malarz, urodził się w r. 1812 we wsi Grabownicy, w obwodzie Sanockiem w Galicyi, z ojca Wincentego obywatela ziemskiego. Nauki pobierał w Przemyślu, po ukończeniu których przyjechał do Warszawy i przez lat 11 był urzędnikiem w inżenieryi cywilnej. Wziąwszy uwolnienie ze służby rządowej i mając od młodości wrodzone zamiłowanie do malarstwa, udał się do Rzymu, gdzie pod okiem Minardego, prezydenta akademii ś. Łukasza, przez lat 4 uczył się malarstwa historycznego. Po powrocie do kraju wykonał kilka obrazów, z tych znaczniejsze są: *Przeniesienie zwłok ś. Katarzyny przez aniołów; Podpisanie pokoju i opłata haraczu po kampanii perskiej;* tudzież kilka krajobrazów, do których zawsze miał najwięcej skłonności. Po trzyletnim pobycie w Warszawie, udał się znowu na lat 4 do Włoch i takowe prawie całe zwiedził, rysując i malując podług najcelniejszych wzorów i z natury. Za powrotem wykonał jeszcze parę obrazów treści religijnej, jakiemi są: *Chrystus Pan z świętym Piotrem i Pawłem; Święty Józef* w kościele w Starem mieście; *Matka Boska Niepokalanego poczęcia* w kościele w Koninie; *Święty Stanisław* w kościele po-Maryjawitkach w Częstochowie i t. d., poczém i odtąd wyłącznie poświęcił się malowaniu krajobrazów, w których celuje i jest niepospolitym w tym rodzaju mistrzem. Mianowicie wybornie wykonane, z wielką prawdą i czuciem są jego Świątynie greckie w Girgenti, Golf Sorrentyński, wiele ruin, zamków w Polsce i widoków Tatrów, które prawie co rok zwiedza i doskonale na płótnie odtwarza. Nietylko zaś jako z prawdziwego powołania artysta, swój przedmiot z zamiłowaniem uprawia, lecz przytém nie szczędzi wszelkich starań, aby upodobanie do sztuk pięknych rozszerzyć i ustalić w kraju. Na tej właśnie drodze swoją energiją i wytrwałą czynnością położył już niezapomniane zasługi. W uznaniu tego, towarzystwo zachęty sztuk pięknych w królestwie, do którego założenia tak przeważnie wpływał, od samego początku co roku, jednomyślnie wybiera go na członka swego komitetu. *F. M. S.*

Schow (Jan Fryderyk), uczony Duńczyk, urodzony około 1790 r., był professorem botaniki w Kopenhadze i członkiem wielu towarzystw naukowych. Jest autorem kilku ważnych dzieł na obce języki tłomaczonych. Wymienimy niektóre: *Zasady geografii botanicznej*, przełożone na niemiecki w Berlinie, 1823 r.; *De sedibus originariis plantarum* (Kopenhaga, 1816); *Specimen geographiae physicae comparativae* (1828); *O stanie średnim barometru na powierzchni morza*, przekład francuzki w *Annales de Chimie* (1823 r.); *O roślinach Pompei przed zniszczeniem tego miasta.*

Schramm (Jan Paweł Adam, baron, hrabia), generał i minister francuzki, urodzony w Arras 1789 r., syn generała i barona cesarstwa, wszedł do wojska

w r. 1803 i po bitwie pod Austerlitz został porucznikiem. Za odznaczenie się w bitwie pod Gdańskiem w 1807 r., posunięty na kapitana gwardyi. W 1808 roku walczył w Hiszpanii, w następnym roku pod Wagram i Essling. Wysłany powtórnie do Hiszpanii, otrzymał od cesarza dowództwo batalijonu. Nastęstępnie odbył kampaniją rossyjską i saską. Pod Lützen mężném natarciem zniósł obóz Prussaków, w nagrodę czego otrzymał tytuł barona. Pomimo ciężkich ran, Schramm złączył się z armiją pod Dreznem i rozproszył siły nieprzyjacielskie. Wyparłszy Austryjaków z pod Pirna, w 1813 r. został generałem brygady, mając zaledwie 21 lat wieku. W dwóch wycieczkach podczas oblężenia Drezna, zadał Rossyjanom znaczne klęski, w skutku wszakże pogwałcenia warunków kapitulacyi zawartej z Gouvion'em-Saint-Cyr, wysłany został do Węgier jako jeniec wojenny. Odzyskawszy wolność w r. 1814, powrócił do Francyi, nie przyjął atoli żadnego urzędu za pierwszej restauracyi. Podczas Stu Dni przyczynił się wiele do obrony Paryża. Wierny sprawie i wspomnieniom cesarstwa pozostał bezczynnym do roku 1830, poświęcając wolne chwile badaniu sztuki wojennej i administracyi wojskowej. W 1831 r. brał udział w kampanii belgijskiej i w oblężeniu Antwerpii dowodził dywizyją piechoty. Oddany sprawie króla Ludwika Filipa, przytłumił wszczęte rozruchy w Lyonie, Chartres i w Paryżu. Jako naczelnik sztabu należał w roku 1839 do wyprawy algierskiej; walczył pod Milianah i w wąwozie Muzaja. Po odwołaniu marszałka Valée, dowodził, lubo krótko, armiją afrykańską. W roku 1841 król wyniósł go do godności hrabiego. W 1850 r. za Rzeczypospolitej, Schram otrzymał tekę ministerstwa wojny; nie chcąc wszakże podpisać usunięcia generała Changarnier, złożył ją w ręce p. Regnaud de St. Jean d'Angély (d. 19 Stycznia 1851). Po zamachu stanu zasiadł w senacie.

Schreiber (Aloizy Wilhelm), historyjograf i pisarz, urodzony roku 1763 w Kappel pod Windeck w wielkiém księztwie Badeńskiém, uczęszczał do gimnazyjum w Baden i do uniwersytetu w Freiburgu, a w r. 1784 został professorem estetyki w Baden, później w Rastadt, wreszcie r. 1805 przy uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie w codziennych żył stosunkach z J. H. Voss'em i jego synem Henrykiem. Wybryki ówczesne w poezyi i mistyce skłoniły go do napisania satyry *Comoedia divina*, którą skonfiskowano; atoli Baggesen z wieczorów u Vossa wyniesione poezyjki ulotne tego kółka jowijalnych ludzi, wydał później pod tytułem: *Karfunkel oder Klingklingelalmanach* (Tubinga, 1810). W następstwie wykładał jeszcze prawo natury i dzieje. W r. 1812 otrzymał posadę badeńskiego historyjografa po Posselt'cie. W r. 1825 pensyjonowany usunął się do Baden, gdzie jeszcze miewał odczyty, i zmarł r. 1841. Z licznych jego dzieł wymieniamy: *Lebensbeschreibung des Grossherzogs Karl Friedrich von Baden* (Heidelberg, 1811); *Baden mit seinen Bädern und Umgebungen* (Karlsruhe, 1805 i 1838); *Baden-Baden* (Stuttgart, 1840 i 43); *Geschichte und Beschreibung Heidelbergs uns s. Umgebungen* (Heidelberg, 1811); *Der Rhein, ein Handbuch für Reisende* (Heidelberg, 1812 i 1841); *Poetische Werke* (3 tomy, Tubinga, 1817—18); *Deutschland und die Deutschen von den ältesten Zeiten bis auf Karl der Gros.* (4 zeszyty, Karlsruhe, 1824); *Sagen aus den Gegenden des Rhein und des Schwarzwaldes* (Heidelberg, 1829); *Sagen aus den Rheingegenden und den Vogesen* (Heidelberg, 1839); *Erzählungen und Novellen* (2 tomy, Stutgart, 18 33); *Novellen* (2 tomy, Karlsruhe, 1839). Album kieszonkowe *Cornelia* prowadził od roku 1816 do 1840.

Schreiber (Henryk), spółczesny historyk i teolog niemiecki, urodził się we Freiburgu, w Bryzgawii, r. 1793, uczył się w temże mieście, został professorem i dyrektorem miejscowej szkoły r. 1822, otrzymał r. 1826 katedrę teologii moralnej w uniwersytecie, wykładał, mianowicie o bezżeństwie księży, zasady niezgodne z prawowiernością, które rozwijał także w dziele o teologii moralnej: *Lehrbuch der Moraltheologie* (Friburg, 1831—34, tomów 2). Z tego powodu r. 1835 utracił katedrę i później żył prywatnie. Wydał także naukę religii podług rozumu i objawienia: *Allgemeine Religionslehre* (1829) i o katolicyzmie niemieckim, *Deutschkatolisches*, (Freiburg, 1846). Jako historyk, wydał wiele dzieł wo gólności o swoim kraju, o jego początkach i pomnikach (1820—46); *Heinrich Loriti Glareanus gekrönter Dichter, Philolog und Mathematiker aus dem XVI Jahrh.* (1837); *Die Feen in Europa* (1842).

Schröckh (Jan Maciej), historyk kościelny, urodził się w Wiedniu 1733 r. Odbył nauki gimnazyjalne w Presburgu, a uniwersyteckie w Getyndze. W roku 1762 został professorem uniwersytetu w Lipsku, oraz konserwatorem biblijoteki. Szczególniej się poświęcił nauce języków wschodnich i historyi powszechnej. W 76-tym roku życia, r. 1808, spadł przypadkiem z drabinki, biorąc książkę z swojej biblijoteki i złamał nogę, a w skutek tego w kilka dni umarł. Dzieła jego są: Historyja powszechna dla dzieci, *Historia religionis et ecclesiae christianae* (7-me wydanie przez Marheineke, Berlin, 1829); *Allgemeine Biographie* (1767—91, tomów 8); *Lebensbeschreibungen berühmter Männer* (1789, tomów 2). Najcelniejszem jego dziełem, jest historyja kościelna: *Christliche Kirchengeschichte* (Lipsk, 1768—1803, tomów 35; drugie wydanie, Tschirnera, 1772—1825, tomów 14); *Kirchengeschichte seit der Reformation* (Lipsk, 1804—12, tomów 10), przy tem ostatniem dziele znajduje się żywot Schröckha przez Tschirnera. Do historyi powszechnej Guthrie i Graya, wypracował on historyje włoską, francuzką, niderlandzką i angielską (1770 do 1776). W historyi koscielnej dał dowody umiarkowania i bezstronności względem katolików, rzadkiej między pisarzami jego wyznania. *Historyja powszechna* przez J. M. Szreka, z niemieckiego przetłómaczona przez księdza Pawła Kotowskiego, pijara i doprowadzona do r. 1812, wyszła we dwóch tomach w Wilnie i Warszawie 1813 r. *L. R.*

Schroeder (Antoni), probierz generalny, później administrator mennicy warszawskiej za Stanisława Augusta. Mąż wielce w wiadomościach mennicznych biegły, któremu przypisywano wszystkie pożyteczne ustawy, poczynione względem pieniędzy od r. 1765—1796; zmarły w Warszawie r. 1799. Zostawił szacowny rękopism niemiecki p. t.: *Polnische Medaillen und Münzgeschichte unter S. M. des Königs Stanislaus Augustus* (Warszawa, roku 1797, in folio), obecnie w posiadaniu Fausta, numizmatyka Warszawskiego. *F. M. S.*

Schröder (Fryderyk Ludwik), znakomity artysta i pisarz dramatyczny, urodził r. 1744 w Schwerin (w ks. Meklenburg'skiem). Gdy matka jego po śmierci ojca w powtórne weszła związki z aktorem Ackermann'em r. 1749 w Moskwie, wędrował on wspólnie z rodzicami przez Kurlandyję, Polskę i Prussy, gdzie występował w rolach dziecięcych. W Królewcu pozostawili go rodzice w kollegium w biedzie uciekając przeed naciągającemi Rossyjanami. Bez sposobu do życia, dostał się młody Schröder do szewca któremu dopomagał w łataniu obuwia, dopóki akrobata Stuart nie zajął się nim i nie począł go kształcić duchowe. W r. 1759 wreszcie rodzice ściągnęli go do Soloturn, gdzie się wyrobił na artystę i tancerza, i przebiegając Szwajcaryję i okolice

nadreńskie wesołe i puste pędził życie. Gdy truppa Ackermann'a w r. 1764 wróciła do Hamburga, Schröder wystąpił tu jako komik i baletmistrz. Później dopiero przeszedł do ról tragicznych, w których przewyższył wszystkich ówczesnych aktorów niemieckich. W r. 1771 po śmierci ojczyma objął wraz z matką dyrekcyję sceny i dał się także poznać jako dramaturg komedyją *Der Arglistige*, po ktorej jeszcze kilka innych napisał. Żona jego z domu Hart z Petersburga (od r. 1773) na znakomitą także pod jego kierunkiem wyszła artystkę. Zasługi jego w podniesieniu sceny hamburgskiej były ogromne; wyborny nagromadził repertoar sztuk i zgodność zaprowadził w przedstawieniu surowo przestrzegał moralności i porządku i sam własnym przykładem działał jako dyrektor, artysta i pisarz. Najświetniejsza prac jego epoka przypada na r. 1780 i na następne lata, gdy z żoną odbywał podróże po Niemczech, do Paryża i Wiednia. Wróciwszy do Hamburga, dyrygował tu jeszcze teatrem aż do r. 1798, przeniósł się do poblizkiej wioski swej Rellingen, pisząc dramata i przewodnicząc loży wolnomularskiej. Dla ochrony sceny od upadku, objął wedle życzenia ogółu jej kierunek na nowo r. 1811, lecz doznawszy zawodu i niewdzięczności, usunął się i zmarł r. 1816. Jako pisarz dramatyczny zajmuje on znakomite stanowisko, lubo więcej miał na względzie scenę niż poezyję; przecież komedyje jego są wybornemi obrazkami charakterów i przewyższają tak w tem jak i w podniecie moralnej dzieła współczesnego mu Kotzebue'go. Brał on za wzór utwory dramaturgów angielskich i kilka ich przerobił. Wydał je Bülow z Tieck'a przedmową pod tyt.: *Schröder dramatische Werke* (4 tomy, Berlin, r. 1831). Żona jego zmarła r. 1829. Porównaj F. L. W. Meyer'a *F. L. Schr. ein Beitrag zur Kunde des Menschen und Künstlers* (tomów 2, Hamburg, r. 1810).

Schröder (Jan Henryk), historyograf, ur. r. 1791 w Westeräo w Szwecyi, uczył sie w Upsali, gdzie też r. 1815 zamieszczony został jako docent i podbiblijotekarz uniwersytecki. Później był sekretarzem i członkiem komitetu wydawnictwa dawnych dzieł historycznych szwedzkich; wyszły trzy tomy tych prac. W r. 1830 mianowany biblijotekarzem i professorem dziejów literatury i archeologii w Upsali, odbył w r. 1836—7 podróż do Niemiec i Francyi a r. 1838 z ministrem hr. Wetterstedt do Anglii. Monetę anglo-saxońską gabinetu upsalskiego opisał on w dziele *Numismata Anglo-Saxonica* (2 tomy, Upsala, r. 1825), kuficką zaś w dziele *Catalogus numorum Cuficorum* (Upsala, r. 1827), a staroszwedzką w rocznikach akademii (tom 13). Z rękopismów biblijoteki wyszły drukiem *Monumenta diplomatica* (9 tomów, Upsala r. 1822) i *Sylloge observationum in thesaurum linguae Graecae Henr. Stephani* (5 tomów). Ogłosił także katalogi rękopismów biblijoteki po hr. Brahe i w Westeräs. Na skutek podróży do Norwegii napisał roku 1831 rozprawę: *Numi aliquot in museo regiae societatis scientiarum Nidaroviensis*. Obok tego dał opisy różnych starożytności kraju w czasopismach *Svea* i *Iduna*, oraz opis tumu w Upsali. Wydał także ważny do historyi polskiej materyjał, pod tytułem: *Ad. Sparae Legatio in Poloniam a. 1645. De statu poloniae relatio* (Upsala, 1853, w 8-ce). Schröder umarł w r. 1857.

Schröder (Zofija), znakomita aktorka tragiczna, ur. r. 1781 w Paderborn, była córką aktora Bürger'a, po którym wdowa poszła później za tragika Keilholz'a i w r. 1793 pociągnęła z truppą Tylli'ego do Petersburga, gdzie młoda Zofija wystąpiła w roli Liny, w Dittersdorfa operze *Das rothe Käppchen.* W Rewlu poszła r. 1795 za dyrektora tamecznej niemieckiej sceny Stollmer-

s'a czyli Smets'a, i tu poznała Kotzebue'go, który ją polecił teatrowi wiedeńskiemu (dworskiemu). W Wiedniu występowała w rolach naiwnych i po roku pojechała do Wrocławia, gdzie śpiewała jako Hulda w operze Kauer'a *Donauweibchen*. Tu rozwiodła się z mężem, który jako prawnik wszedł do służby hr. Plettenberg-Ratibor. W r. 1801 pod nader korzystnemi warunkami udała się do Hamburga, gdzie wkrótce talent jej poparty silnym dźwięku organem zajaśniał w całej potędze, tak w rolach naiwnych jak i tragicznych. Poślubiwszy r. 1804 tenorzystę Fryderyka Schröder'a, żyła w nader szczęśliwych stosunkach aż do r. 1813, gdy generał Davoust za patryjotyczne jej objawy na scenie, chciał ją kazać deportować w głąb Francyi. Umknąwszy do Pragi, pojechała potem do Wiednia, gdzie była ozdobą sceny aż do r. 1829. Tu także ujrzała r. 1816 syna swego z pierwszego małżeństwa, księdza Wilhelma Smets'a, który później kilku dziełami teologicznemi się odznaczył. Po śmierci Schrödera w r. 1818, poszła w r. 1825 za aktora Kunst'a, z którym atoli wkrótce się rozłączyła. Od r. 1831 występowała na scenie dworskiej w Munich'u od r. 1836 znów w Wiednlu, aż dopóki wreszcie w r. 1840 nie osiadła w Augsburgu. Mimo to, uproszona, wystąpiła jeszcze z powodzeniem w czasie uroczystości zaślubin cesarza Franciszka Józefa r. 1854 w Wiedniu. Najcelniejsze jej role były: *Fedra, Medea, Lady, Macbeth, Merope, Sappho Joanna z Montfaucon i Izabella w Oblubienicy* z *Messyny*.

Schröder-Devrient (Wilhelmina), znakomita śpiewaczka dramatyczna, córka słynnej aktorki Zofii Schröder, ur. r. 1805 w Hamburgu, od dziecka już przez matkę na artystkę kierowaną była. Mając lat 5 ukazała się już na scenie hamburgskiej w roli tańcującej Amoriny a w 10 roku była członkiem baletu dziecięcego Hörszelta w Wiedniu. Pierwszą rolą tragiczną w jakiej wystąpiła na scenie Burgtheater w Wiedniu, mając lat 15, była Aricia w *Fedrze* Racine'a. Poznano jej talent dramatyczny a gdy w nastepnym roku wystąpiła w roli Paminy we *Flecie czarnoksięzkim* Mozarta, przekonano się i o wybornym organie jej głosu, o wdzięku w postawie i ruchach, znakomitej grze mimicznej i dobrej metodzie śpiewu; osobliwie też zachwyciła słuchaczy rolą Lenory w Beethowena operze Fidelio, w której przewyższyła wszystkie swoje poprzedniczki. W czasie pobytu w Berlinie r. 1823 poznała się ze słynnym aktorem Devrient (ob.) i poszła za niego; oboje razem przenieśli się na scenę Drezdeńską. Małżeństwo to jednak już w r. 1828 rozwiązane być musiało. Mimo nieprzyjaznego przeciw niej wystąpienia Spontini'ego, zachwyciła znów Berlińczyków w roka 1828, mianowicie w roli Euryanty. W roku 1830 śpiewała w Paryżu gdzie z równym zapałem była przyjętą; poczém niemniejszy zjednała sobie poklask i w wielu miastach niemieckich. W r. 1831 śpiewała w operze włoskiej w Paryżu, z mniejszém nieco szczęściem; głos jej bowiem nie mógł walczyć o pierwsze z głosem Pasty, Sontag, Malibran i zmuszona była opuścić teatr opery włoskiej;lecz za to w Londynie w r. 1832, 33 i 37 z nieopisanym przyjmowaną była zapałem. W roku 1835 odbyła podróż artystyczną do Rossyi, Austryi i Niemiec. Role jej z mistrzowskiem w akcyi i głosie oddane pojęciem były: *Fidelio, Euryante; Donna Anna, Westalka, Desdemona, Emmelina, Romeo, Lunatyczka. Norma i Walentyna.* Twórcza niejako genialność na wybornych i poważnych studyjach oparta, przenikała całą jej akcyję i śpiew. Głos jej był sopran nader miły, piękny, mocny, wielkiej objętości, lubo zbywało mu na właściwej metaliczności. Wyrazistość jej gry była plastyczną, porywającą. Z niezwykłą

bystrością umysłu przenikała swą rolę, wiedziała czém świetnieć może i gdzie się jej środki kończą. W życiu prywatném była naturalną, uprzejmą i dobroczynną. Opuściwszy Drezno w r. 1849 poszła w Gota r. 1850 za obywatela von Bock i z nim przeniosła się do Inflant. Zmarła r. 1860 w Koburgu w księzt: Saskiem.

Schroeger (Efraim), biegły rysownik i budowniczy w słynnym pod tym względzie okresie panowania Stanisława Augusta, w którego służbie zostawał jako intendent budowli królewskich w Warszawie. Urodził się w Toruniu roku 1727. Talentem zdobył sobie imię i majątek. Konstytucyą sejmową roku 1775 został nobilitowany. Z licznych budowli wystawionych przez niego w Toruniu i w Warszawie, odznaczają się świetnie w stolicy naszej: facyaty kościoła Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu, tudzież pałacu prymasowskiego, pałac Teppera bankiera (dziś dom Grabowskiego na Miodowej ulicy) nadto kaplica w Skierniewicach, w której pomnik prymasa Ostrowskiego wykonany przez sławnego rzeźbiarza Monaldi z pomysłu i rysunku Schroegera.

Schröter (Adam), wierszopis łaciński, poeta uwieńczony, rodem z miasta Nissy, na Szląsku, nauki pobierał w akademii krakowskiej, poczem osiadł w Polsce i całe życie strawił na uczeniu młodzieży i opiewaniu kraju, oraz znakomitych ludzi. Był biegłym w nauce chemii a podobno i medykiem. Albert Łaski, wojewoda sieradzki. uczynił go domownikiem i od serca przyjacielem, obrawszy towarzyszem wszystkich swoich podróży i czynności. Trzecieskiego kochał, rozkoszą go swoją nazywając. Po śmierci Łaskiego, Mikołaj Hübner, obywatel Krakowski, człowiek uczony i bogaty stał się Schrötera mecenasem i obsypując go dobrodziejstwy, zjednał sobie w pismach tego poety imię obrońcy uczonych. Umarł w r. 1572. Wydał z druku: 1) *Elegiarum Liber I item epigrammatum Liber I* (Kraków, b. r., w 4-ce). 2) *De nuptiis Sigismundi Augusti Reg. Pol. et Catharinae Caesaris Ferdinandi filiae Carmen elegiacum Item Elegiae aliquot ad quosdam Principes* (tamże, r. 1553, w 4-ce). 3) *De Fluvio Memela Lithuaniae, qui cura et industria D. Nicolai Tarło navibus permeabilis factus est. Carmen elegiacum* (tamże, r. 1553, w 4-ce), przedrukowany w *Zbiorze* Miclera, Tom I, str. 767. 4) *Salinarium Vieliciensium jucunda ac vero descriptio Carmine elegiaco* (tamże, roku 1544, in folio; wyd. 2 tamże, r. 1565); przedrukowane nadto w *Zbiorze* Pistoriusza tom I str. 168 i Miclera, T. I str. 775. Zawiera bardzo ciekawe o salinach Wielickich postrzeżenia i myśli, przytem mówi o początku Krakowa i o położeniu Wieliczki 5) *De Natali Jesu Christi Salvatoris Nostris carmen saphicum* (tamże, r. 1555, w 4-ce), 6) *Archidoxae Philippi Theophrasti Paracelsi Libri X a germanico in latinum sermonem translati et editi* (tamże, r. 1569, w 4-ce), 7) *De praeparationibus P. Theoph. Paracelsi Libri II* (tamże, r. 1569, w 4-ce). *F. M. S.*

Schröter (Jan Hieronim), słynny astronom, urodził się 1745 r. w Erfurcie, słuchał nauk prawnych w Getyndze, gdzie przez Kästnera do matematyki a szczególniej astronomii został skłoniony. Wszedł do służby hanowerskiej r. 1778, gdzie doszedłszy do stopnia radzcy sprawiedliwości, umarł w Lilientalu r. 1816. Dał się poznać z licznych obserwacyj i odkryć w astronomii, a głównie pracami nad księżycem, którego dokładny atlas wypracował. W Lilienthalu założył obserwatoryjum, które najdoskonalszemi narzędziami zaopatrzył. Jego trzynastostopowy teleskop uznał Lalande za najdoskonalszy. Później z wielkim kosztem wystawił inne dokładne narzędzia, pomiędzy któremi na

szczególną uwagę zasługuje teleskop dwudziesto pięcio stopowy. Główne dzieła jego są: *Beiträge zu den neuesten astronomischen Entdeckungen* (Berlin, r. 1788); *Selenographische Fragmente* (2 tomy, Lilienthal, r. 1791, i Getynga r. 1802); *Aphroditographische Fragmente zur genauern Kenntniss der Venus* (Getynga, r. 1796); *Neuere Beiträge zur Erweiterung der Sternkunst* (Getynga, r. 1798 i 1800); *Kronografische Fragmente zur Kenntniss des Saturn* (Getynga, r. 1808) i *Hermographische Fragmente zur Kenntniss des Mercur* (tamże, r. 1816).

Schryary, gatunek dętego instrumentu, używanego u nas w kapeli czyli orkiestrze do XVII wieku.

Schubart (Chrystyjan Fryderyk Daniel), poeta, ur. r. 1739 w Obersontheim w hrabstwie Limburg w Szwabii, pisał i komponował już pieśni w duchu ludowym będąc uczniem liceum w Nördlingen od r. 1753. W r. 1756 uczęszczał do szkoły w Norymbergii a od r. 1758 na uniwersytet w Jena, gdzie słuchał teologii. Życie rozpustne wtrąciło go w długi; jakiś czas zarabiał sobie na życie kazaniami w okolicy Aalen; później jako organista w Geislingen, gdzie się w r. 1764 ożenił z dobrą kobietą, znosić jego dziwactwa umiejącą i skrzętną. W r. 1768 został dyrektorem muzyki w Ludwigsburgu; z powodu złego życia, pieśni satyrycznej na dworaka i parodyi litanii pozbawiony swej posady, udał się do Heilbronn, gdzie żył z lekcyj muzyki. W Manheim słyszał jego grę elektor i byłby go przyjął na swój dwór, gdyby go nie były zraziły czelne i śmiałe Schubarta wyrażenia. Zmuszony następnie opuścić i Munich, udał się do Augsburga gdzie wydawał czasapismo *Deutsche Chronik* (r. 1774—1777) pełne humoru, dowcipu, prostoty i śmiałości w przedstawieniu, które zjednało mu przydomek patryjoty. Uczył także muzyki, pisał poezyje i deklamował publicznie z wielkiem powodzeniem, lubo i tu obruszył na siebie duchowieństwo. Wygnany do Ulm, prowadził tu dalej swoją kronikę. Ala mylna wiadomość w niej udzielona, jakoby cesarzowa Maryja Teressa umarła dotknięta apoplexyją, znowu areszt mu przygotowała. Zwabiony do Blaubeuren w Wirtembergskiem, nagle w d. 22 Stycznia r. 1777 schwytanym i uwięzionym został w twierdzy Hohenasperg. Komendant Rieger dostarczał mu pism treści mistycznej i teozoficznej, a wycieńczony rozpustą i cierpieniami jeniec skłonny do hipochondryi, stał się mistzkiem. Dziesięć lat przesiedział w więzieniu i dopiero po wydaniu *Gedichte aus dem Kerker* (r. 1785) i *Hymnus auf Friedrich den Grossen* (r. 1786) uzyskał w r. 1787 wolność za wstawieniem się króla Pruskiego poczém został dyrektorem teatru i dworskiej muzyki w Stutgarcie. Tu także dalej prowadził swa kronikę pod tyt.: *Vaterlandschronik*. Zmarł roku 1791. Wydał jeszcze *Gedichte* (2 tomy, Frankfurt, r. 1787, nowe wyd. 3 tomy, r. 1825), *Lebensbechreibung* (2 tomy, Stutgart, r. 1791—83); nadto wyszły *Gesammelte Schriften und Schicksale* (Stuttgart, r. 1839—40). Poezyje jego lubo często bezkształtne, nadęte i surowe, nie są jednak pozbawione zapału i namaszczenia; mianowicie te które poczęte w duchu ludu, a których zwolennikiem był i sam Schiller. — **Schubart** (Ludwik), syn poprzedzającego ur. w Geislingen r. 1766, był radcą legacyjnym pruskim i zmarł r. 1812. Przełożył on Thomsona *Pory roku* (Berlin, r. 1789) Shakspear'a Otella i pieśni Ossyjana (Wiedeń, roku 1808). Wydał także po ojcu pozostałe *Ideen zur Aesthesik der Tonkunst* (Wiedeń, roku 1806 i *Vermischte Schriften* (2 tomy, Zurich, r. 1812) które są pełne genijalnych myśli.

Schubert (Franciszek), jeden znajznakomitszych kompozytorów niemieckich ur. r. 1797 w Wiedniu. Mając lat 7 pobierał naukę muzyki od dyrygującego

chórem w kościele (regens chori) Michała Holzera, a w r. 1808 dla pięknego głosu przyjęty w poczet śpiewaków kapelli dworskiej. Podczas pięcioletniego pobytu w konwikcie cesarskim wyuczył się gry na fortepianie i na instrumentach smyczkowych z tak szybkim postępem, że mógł kierować ćwiczeniami orkiestrowemi przy pierwszych skrzypcach. Nauczycielem jego w generałbasie był organista dworski Ružiczka, w kompozycyi Salieri (ob.). Po mutacyi swego głosu opuścił instytut i żył po części w domu rodzicielskim, po części z dawania lekcyj, poświęcając chwile wolne tworzeniu dzieł, party siłą swego geniuszu i wielką łatwością produkcyjną obdarzony. Doświadczał sił swoich we wszystkich rodzajach kompozycyi; zatem tak pod względem ilości jak i jakości swych utworów, zdziałał nader wiele, bacząc na krótkość jego żywota. Świadkami jego pilności i ducha wynalazczego, są pozostałe po nim opery, symfonije, chóry, uwertury, kantaty, psalmy, msze, gradualy, offertoryja, stabat-mater, halleluja, ponaty, trija, waryjacyje, ronda, tańce, marsze, kwartety smyczkowe i wokalne i t. p. Atoli w nowszych dopiero czasach udało się prawdziwym znawcom i w sztuce zamiłowanym ludziom, wykazać zalety tych dzieł i zwrócić na nie uwagę świata muzycznego, a przekonano się, że są one ozdobą muzyki. To co Schubert utworzył w dziedzinie ballady i pieśni i w ogóle śpiewy jego z wtórem fortepianu, nietylko w Niemczech jest znaném, ale wszędzie gdzie panuje umysł i serce do muzyki skłonne i pochopne. Któż nie zna jego Króla Olszowego, Podróżnego, Ave Maria, Pochwałę łez, Serenadę i t. d. W symfonii *C*-dur i w dziełach na instrumenta smyczkowe pisanych szedł on za ideałem jaki mu wskazał Beethoven, w którego duchu opracowywał swe utwory. Żywiołami indywidualności jego były: oryginalność, głębokie poczucie poetyczne, prawda wyrażenia, prosta i tkliwa melydyja, oraz lotność fantazyi. Idąc wytkniętym przez Beethovena torem nie posiadał jednak mistrza tego głębi, siły i rozumu artystycznego, samodzielnie przedmiot ogarniającego bezwzględnie nad materyjałem sztuki panującego; a ztąd wśród najudatniejszych nawet jego dzieł, są ustępy słabsze, miejsca rozwleczone lub niedosyć opracowane. Na niewyrobienie to ostateczne, wpływała niewątpliwie krótkość jego życia. Zmarł w Wiedniu d. 19 Listopada r. 1828. Zwłoki jego złożone były w sąsiedztwie niemal Beethovena, bo tylko jeden grób przegradzał ich od siebie na cmentarzu Währingskiem.

Schuch (Jan Chrystyjan), botanik i budowniczy, urodził się w Dreznie 1752 r. Odebrawszy tamże początkowe nauki poświęcił się architekturze cywilnej, poczem odbył podróż do Hollandyi, gdzie powziął upodobanie do botaniki, w której znaczne uczyniwszy postępy pojechał do Anglii. Tam łącząc do teoryi doskonałe wzory, wierny pierwiastkowo obranej nauce budownictwa, a za skłonnością unoszony do botaniki i zastosowania onej do użytku uprzyjemnienia życia towarzyskiego, nabył owej rzadkiej biegłości łączenia gruntownie sztuki z naturą w zakładaniu ogrodów, słowem ukształcił się na architekta ogrodnictwa. Zwiedziwszy całą Angliję i najpiękniejsze ogrody tamże oraz we Francyi i Niemczech, obrał sobie Polskę za drugą ojczyznę, do której przybywszy, przez lat 38 aż do zgonu pozostał. Gruntowna nauka, rzadkie przymioty serca i przywiązanie szczere do kraju zjednały mu powszechny szacunek, a wystawienie licznych i rozmaitych budowli, tudzież urządzenie ogrodów gustownych nie tylko w stolicy ale i w całym kraju pamięć jego uświęciły. Król Stanisław August mianował go nadwornym ogrodów swoich dozorcą, i onto założył pierwszy park i ogród przy pałacu łazienki, dotąd instniejące, towarzystwo zaś warszawskie przyjaciół nauk, wybrało go swoim człon-

kiem. Umarł w Warszawie, przez wszystkich żałowany w r. **1813**. Obszerny żywot jego znajduje się w rocznikach towarzystwa, tom IX. *F. M. S.*

Schücking (Krzysztof Bernard Lewin), autor wielu ulubionych niemieckich romansów, urodził się r. **1814** w Clemenswerth, kształcił się w nauce prawa w Monachium, Heidelbergu i Gettyndze; później zupełnie się poświęcił zawodowi literackiemu, który rozpoczął dziełami: *Das malerische und romantische Westfalen* i *Der Dom zu Köln und seine Vollendung*. Jego romanse: *Ein Schloss am Meer*, *Eine dunkle That*, *Ein Sohn des Volkes*, *Die Königin der Nacht*, *Ein Staatsgeheimniss*, należą do lepszych tego rodzaju utworów nowszych czasów. Schücking jest także autorem poezyj: *Gedichte* (Sztuttgart, **1846**) i kilku dramatów, jako to: *Der Redekampf zu Florenz*, komedyi *Maria Theresia*; prócz tego był współpracownikiem wielu czasopismów.

Schuderoff (Jerzy Jonatan), teolog protestancki, urodził się w Gotha roku **1766**, nauki uniwersyteckie odbył w Jena, był pastorem, potem superintendentem, r. **1824** radzcą konsystorza, umarł r. **1843**. Wydał dzieła: o wychowaniu moralném listy, *Briefe über die moralische Erziehung in Hinsicht auf die neueste Philosophie* (Lipsk, **1792**); *Versuche einer Kritik des Homiletik* (Brunświk, **1797**): kilka zbiorów kazań *Predigten für Freunde der reinen Sittenlehre* (Jena, **1799**, tomów **2**); *Briefe über das protestant. Kirchenwesen* (Lipsk, **1815**); *Nebenstunden* (**1823**, tomów **2**). Od r. **1802** do r. **1832** wydawał dziennik teologiczno-pedagogiczny: *Journal zur Veredelung des Prediger-und Schullehrerstandes;* a razem z Röhrem i Schleiermacherem magazyn kaznodziejski, *Neues Magazin von Predigten* (Magdeburg, **1823**); *Kleine Schriften kirchenrechtlichen und religiös-philosophischen Inhalts* (Luneburg, **1837**), to jest, pisma pomniejsze w przedmiocie prawa kościelnego i religijno-filozoficznej treści.

Schulemburg (Maciej), znakomity generał saski i znany w naszych dziejach w czasach wojen z Karolem XII, pochodził z rodu hrabiów Schulemburgów osiadłych w Brandenburgii. Przeszedłszy w służbę króla Augusta II, w bitwie pod Klisowem **1702** r. dowodził środkiem wojska saskiego. W roku **1704** pod Poniecem w Wielkopolsce, dowodząc oddzielnym korpusem, napadnięty został przez wojska szwedzkie pod osobistym dowództwem Karola XII. Odparł dzielnie kilkokrotne natarcia zwycięzkich dotąd Szwedów, i zręcznym obrotem przeszedł Odrę bez szkody. Walka ta okryła sławą Schulemburga. Król August II zlecił mu w r. **1706** na początku wiosny, wyprawę do Wielkopolski, gdy Karol XII zajęty był w Litwie. Na czele korpusu wojsk połączonych saskich i rossyjskich, przybył pod Wschowę, gdzie spotkał się ze Szwedami pod generałem Renskildem. Nagły i niespodziany popłoch ogarnął Schulemburga hufce. Pomimo najlepszych rozporządzeń, w przeciągu jednej godziny za pierwszem uderzeniem hufce Sasów rozbite w ucieczce szukały ratunku. W r. **1709** wysłany od króla Augusta II z oddziałem wojsk saskich na pomoc Hollendrom, odzyskał dawną sławę znakomitego wodza. Przeważny miał udział w bitwie pod Malplaquet, gdzie zostawał pod głównym dowództwem księcia Eugenijusza Sabaudzkiego. W r. **1711** przeszedł w służbę Rzeczypospolitej Weneckiej, i zyskał wielką sławę i poważenie u Wenecyjan, za wyprawy zwycięzkie przeciw Turkom. Lat **28** zostając w służbie tej Rzeczypospolitej, umarł **1740** roku. Z polecenia rządu weneckiego na wyspie Korfu wzniesiono mu wspaniały pomnik. *K. Wł. W.*

Schulpforta *(Pforta)*, niegdyś opactwo cystersów opodal Naumburga nad Saalą, założone r. **1136** pod nazwą *Monasterium S. Mariae de Porta*,j na-

sławniejszy i największy zakład naukowy w księztwach Saskich (*Fürstenschule*), dzieło elektora saskiego Maurycego (1543 r.). Szkoła ta dziś jeszcze posiada blisko 200 stypendyjów pensyjonalnych. Uczniów od czasu założenia swego do chwili obecnej liczyła przeszło 17,000, z pomiędzy których wielu wysokiej dostąpiło sławy w naukach. Ob. Puttricha, *Schulpforta, seine Kirche und sonstigen Allerthümer* (1838). *F. H. L.*

Schultes (Józef), doktor medycyny, professor w uniwersytecie krakowskim, urodził się w Wiedniu 1773 roku i tamże nauki oraz sztuki lekarskiej uczył się. W r. 1806 mianowany professorem chemii i botaniki w Krakowie, a po Hildebrandze, patologii, terapii i kliniki lekarskiej, oraz dyrektorem ogrodu botanicznego, bardzo gorliwie tym ostatnim zajmował się. W r. 1808 opuścił Kraków na zawsze udając się na professora kliniki lekarskiej do Bawaryi, w uniwersytecie landshudskim, gdzie umarł w r. 1831. Wydał z druku wiele pism rozmaitej treści, a szczególnie w przedmiocie botaniki. Z tych wymieniamy: *Sur les eaux minerales de Krynica* (Wiedeń, 1807, w 8-ce); toż po niemiecku, tamże i tegoż roku. 2) *Catalogus plantarum horti botanici C. R. Universitatis Cracoviensis* (Kraków, 1805 i takiż 1808). 3) *Lettres à M. Gehlan sur les observations mineralogiques et physiques faites en Galicie* w *Journal des mines* (1808, tom XXIII). Wiele artykułów jego o Galicyi, znajduje się w *Encyklopedyi powszechnej* Erscha i Grubera. *F. M. S.*

Schultz (Daniel Jerzy), urodzony w Gdańsku, dobry portrecista XVII w., zmarły 1686 r. Jego pędzla były na ratuszu gdańskim, portrety wielkości naturalnej trzech królów polskich, Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wielu biegłych rytowników, jak W. Hondius, J. Falk, P. Kiljan i P. Lombard, sztychowali jego portrety tak królów polskich, jak znakomitszych dygnitarzy Korony i Litwy, oraz radzców miasta Wrocławia.

Schultz (Jan), doktor obojga prawa, rodem z Grudziądza, był professorem najprzód gimnazyjum toruńskiego, a potem gdańskiego i historyjografem króla Jana III, od którego zaszczycony został szlachectwem polskiem. Umarł w roku 1710 wydał z druku, oprócz wielu traktatów pedagogicznych, w języku łacińskim. 1) *Tractatus historico-politicus de Polonia numquam tributaria* (Gdańsk, 1694, w 4-ce). 2) *De Pace Olivensi* (tamże, 1690, w 4-ce). 3) *Panegyris habita ad Joannem III, Regem. Polon.* (tamże, 1694, w 4-ce). 4) *De Senatu Regni Polonicae* (Królewiec, 1706, w 4-ce). *F. M. S.*

Schultz (Jerzy Piotr), historyk, był professorem gimnazyjum toruńskiego, gorliwy badacz dziejów polskich, objaśniał w szacownych swoich dziełach urzędy dawnej Rzeczypospolitej, kanclerstwo, marszałkowstwo, podkomorstwo i t. p., pisał historyję bezkrólewia, i pracował nad ułożeniem herbarza familij polskich i litewskich. Umarł w r. 1753. Wydał z druku: 1) *August II Reg. Pol. aeterna memoria in nummis* (Gdańsk, 1733, in folio z rycinami medali i monet bitych za panowania Augusta II). 2) *Historia interregni novissimi et comitiorum in Prussia polonica n. 1733* (tamże, 1738 w 4-ce). 3) *Commentarius de Cancellariis Regni Poloniae* (tamże, 1742, w 4-ce). 4) *Commentarius de Mareschalcis* (tamże, 1743, w 4-ce). 5) *Commentarius de Succamerario* (Toruń, 1747, w 4-ce). Razem z Michałem Lilienthalem (ob.) wydawał czasopismo: *Das gelahrte Preussen* (1722—1725) ważne do historyi literatury polskiej. *F. M. S.*

Schultz (Joachim Jerzy), historyk, urodził się w Magdeburgu 1762, umarł w Mitawie 1798. Prócz innych dzieł wydał: 1) *Liebschaften König August von Polen* (Berlin, 1784, w 8-ce). 2) *Beyträge zur neuesten Staats-*

geschichte der Herzogthümer Kurland und Semgallen (Mitawa, 1792, w 8-ce).

Schultze (Jan Abraham Piotr), teoretyk muzyczny i kompozytor, którego śpiewy przeszły do ust ludu, ur. r. 1747 w Lüneburgu, był synem piekarza. Mając uczyć się teologii, umknął z domu a udawszy się do Berlina, został tam uczniem Kirnbergera (ob.). W orszaku pewnej księżnej polskiej, objechał Francyję i Włochy w r. 1770. W r. 1780 został kapelmistrzem księcia pruskiego Henryka w Rheinsberg, a w r. 1787 w Kopenhadze. Od r. 1795 zamieszkał w Schwedt i zmarł tamże r. 1800. Wielce się upowszechniły jego *Gesänge am Klavier* (1779); *Lieder im Volkstone* (3 tomy; 1782—90), *Uz's lyrische Gedichte religiösen Inhalts* (1784); i *Religiöse Oden und Lieder* (1786) Wiele z jego pełnych prostoty melodyj, np. *Am Rhein, am Rhein* i t. d. stało. się własnością ludu. Równie jego oratoryja, chóry i śpiewy z Racine'a *Athalia* (1785); *Minona* (1786), opera *Alina* (1789); należą do najlepszych dzieswego czasu. Podług wynalezionej przez siebie metody druku choćby największych partytur oper, za pomocą cyfer na kilku arkuszach w oktawce, wydał on swe oratoryjum *Johannes und Maria* (Kopenhaga, 1791).

Schulz (Jan), współczesny pisarz, radzca regencyi bydgoskiej, pod pseudonimem, Neumanna i San Marte, wydał z druku zbiór logened polskich w dziełach pod tytułem: 1) *Gross Polens Nationalsagen, Märchen, Legenden und Localsagen von San Marte* (Bydgoszcz, 1842—1844, 4 zeszyty). 2) *Polens Vorzeit in Dichtung und Wahrheit* (tamże, 1858). Jestto zbiór legend polskich. 3) *Die polnischen Königsagen nach der Quellen dargestellt und kritisch erörtert* (Berlin, 1848, w 8-ce). *F. M. S.*

Schulz (Dawid), teolog protestancki, urodził się r. 1779 w Pürben, w dolnym Szląsku, nauki gimnazyjalne odbywał we Wrocławiu, a uniwersyteckie od roku 1803, w Halli, potem w Lipsku. Był professorem teologii i filozofii w Halli, następnie teologii we Wrocławiu. Umarł r. 1854. Wydał tłomaczenie na niemiecki *Listu świętego Pawła do Żydów, z objaśnieniami* (Wrocław, 1818); trzecie wydanie Griesbacha: *Novum Testamentum graece* (Berlin, 1827);*De codice Cantabrigiensi* (1827); *Die Geistesgaben der echte Christen* (1836); *Die christliche Lehre von heilige Abendmahl* (1824 i 1831); *Die christliche Lehre vom Glauben* (Lipsk, 1834).

Schulze (Fryderyk August), ulubiony romansopisarz niemiecki, znany pod przybranem nazwiskiem *Fryderyk Laun*, urodził się w Dreznie 1770 r. Powodzenie pierwszego jego romansu *Der Mann auf Freiersfüssen* (Freiberg, 1800), skłoniło go do stanowczego zwrócenia się na ten kierunek w zawodzie literackim. Umarł w Dreznie 1849 r. Prócz wielu powieści i romansów częścią w czasopismach i noworocznikach umieszczonych, częścią wydanych oddzielnie, których liczba przeszło sto wynosi, napisał wspólnie z A. Apel *Gespensterbuch* (6 tomów; Lipsk, 1810—17); nadto jest autorem kilku komedyj, małego zbioru poezyj (Lipsk, 1824) i pracy historycznej *Robespierre mit Beziehung auf die neueste Zeit* (Lipsk, 1837). Zbiór dzieł Schulze'go został wydany z przedmową L. Tiecka (6 tom. Sztuttgart, 1843—44).

Schulze (Ernest), znokomity poeta niemiecki, urodził się w Celle 1789 r. Na uniwersytecie w Gettyndze poświęcał się najprzód teologii, którą jednak wkrótce porzucił, oddawszy się naukom estetycznym i klassycznym, więcej jego usposobieniu odpowiednim. W ośmnastym roku życia rozpoczął świetnie zawód literacki poematem *Psyche* (późniejsze wyd., Lipsk 1819). Równocześnie obok prac poetycznych nie zaniedbywał nauk w dziedzinie estetyki i filozofii, jak to dowodzi jego rozprawa *Pervigilium Veneris*. Pamięć wcześnie zmar-

łej, uwielbianej przez siebie Cecylii Tychsen, uwiecznił w poemacie *Cäcilie, ein romantisches Gedicht in 20 Gesängen* (nowsze wydanie, 2 tomy, 1822), w strofach Wielandowskich. W r. 1814 jako ochotnik miał udział w wojnie przeciw Francyi. Powróciwszy do Gettyngi napisał w r. 1816 pełen wdzięku poemat *Die bezauberte Rose* (ósme wyd. Lipsk, 1852), równie zajmujący treścią, jak pięknością układu i gładkim wierszem zdobny. Umarł r. 1817 w Celle. Ogólny zbiór dzieł wraz z biografiją poety, wydany został staraniem przyjaciela i nauczyciela jego Bouterwek'a,

Schulze-Delitzsch (Herman), założyciel niemieckich banków zaliczkowych, urodził się w 1808 r. pod Lipskiem w małem miasteczku Delitzsch, którego nazwę, dla odróżnienia od wielu tego imienia, do rodowego nazwiska przybrał. Szkoły ukończył w Lipsku, naukę prawa na uniwersytecie w Halli, poczem obrał zawod sądowniczy. W chwilach wolnych podróżował po kraju i odebrane wrażenia skreślił w wydanej w 1838 r. książce, pod tytułem: *Wanderbuch*. Po krótkim pobycie w Berlinie, w 1848 r. osiadł w rodzinnem Delitsch jako sędzia patrymonijalny, co dało mu sposobność bliżej poznać lud i wniknąć w jego potrzeby. W tymże roku zasiadał jako deputowany w zgromadzeniu narodowem w Berlinie a zarazem przewodniczył w komitecie, wybranym w celu usunięcia nędzy uciskającej klassy robotnicze i rzemieślnicze. Po rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, powrócił do Delitzsch i wtedy 56 tamtejszych szewców nakłonił do zjednoczenia się w stowarzyszenie celem zakupu skór. Byłto pierwszy zawiązek tak pożytecznie później rozwiniętych stowarzyszeń. W roku 1849 wraz z innymi członkami zgromadzenia, Schulze-Delitsch stawiony był przed sądem przysięgłych, jako podburzający do uchylania się od podatków. Świetna mowa z jaką w własnej wystąpił obronie w tysiącznych rozeszła się exemplarzach, a wyprawiane na cześć jego uczty i owacyje były dowodem zyskanej popularności. Następnie z powodu zwinięcia zajmowanej w Delitzsch posady sędziego, minister Simons przeniósł Schulz'ego do Wrześni w wielkiem ks. Poznańskiem. Wkrótce wszakże powrócił do swego rodzinnego miasta i tu rozwinął całą działalność dla podniesienia klass rzemieślniczych z ubóstwa i zależności. W 1850 roku założył ośm kass zaliczkowych, we dwa lata zaś później liczba wszystkich po innych miastach tego rodzaju banków dochodziła już 200, z kapitałem przeszło 4 milijony talarów wynoszącym, który w roku 1860 doszedł do 10 milijonów talarów. Celem rozpowszechnienia tak pożytecznych instytucyj, Schulze-Delitzsch wydał w 1850 dziełko pod tytułem: *Mittheilungen über gewerbliche und Arbeiter-Associationen*: w 1853 ogłosił drukiem *Associationsbuch für Handwerker und Arbeiter*, a w 1855 *Vorschuss vereine als Volksbanken*. W 1857 r. Schulze-Delitzsch zasiadał w Frankfurcie nad Menem na europejskim kongresie dobroczynności, którego zadaniem było podniesienie oświaty niższych warstw ludu. Jako program wspomnionego kongresu, napisał Schulze: *Die arbeitenden Klassen und das Associationswesen in Deutschland*. Odtąd na wszystkie zjazdy i kongresy ekonomiczne zapraszany, sprawozdaniami z działań utworzonych przez siebie kass pożyczkowych, Schulze dzielnie przyczyniał się do upowszechnienia ich w Niemczech. Od 1862 r. jest członkiem drugiej izby praskiej.

Schumacher (Henryk Chrystyj.), znakomity astronom, ur. 1780 r. w Bramstedt w holsztyńskiem, nauk matematycznych i astronomii słuchał w Kiel, Jenie, Kopenhadze i Getyndze, w latach 1807—10 przebywał w Altonie i w r. 1810 został professorem nadzwyczajnym w Kopenhadze, w r. 1813 dyrektorem obserwatoryjum w Manheimie, a w 1815 zwyczajnym professorem i dyrektorem

w Kopenhadze. W r. 1816 senat Hamburga poruczył mu pomiar posiadłości tego miasta, w r. zaś 1817 król duński polecił mu zmierzenie stopni szerokości od Lauenburga do Skagen i stopni długości od Kopenhagi aż do brzegów zachodnich Jutlandyi. W r. 1821 królewskie towarzystwo naukowe w Kopenhadze poruczyło mu dyrekcyją prac nad sporządzeniem karty Lauenburga i Holsztynu. Od tego czasu zamieszkał w Altonie, gdzie król duński polecił zbudować dla niego małe, lecz doskonale urządzone obserwatoryjum. W roku 1824 łącznie z angielskiem biurem długości połączył pomiary angielskie z duńskiemi, przez oznaczenie różnicy między długością Greenwicha i Altony, w którymto celu admiralicyja angielska przeznaczyła do jego rozporządzenia parostatek zaopatrzony w 28 angielskich i 8 duńskich chronometrów. W roku 1830 dokonał na zamku güldeńskim, spostrzeżeń nad długością wahadła sekundowego pojedynczego, która posłużyła za zasadę do oznaczenia jedności miar duńskich. Jego tablice astronomiczne pomocnicze (1820—29), przedstawiają przykład dokładności w obliczaniu efemeryd. Na szczególną uwagę zasługują dotąd jeszcze wydawane jego *Astronomische Nachrichten*, które w r. 1821 zaczął ogłaszać, a które są jedynem pismem służącem do porozumienia się z sobą astronomów wszystkich krajów i zawierają mnóstwo rozpraw najbardziej zajmujących. Z najznakomitszymi astonomami, a głównie z Besselem, przedsięwziął wydawanie *Rocznika astronomicznego* (Sztuttgart, 1836): Schumacher, który każdy rok życia znaczył ważnemi pracami, doznawał względów szczególnych królów Fryderyka VI i Krystyjana Wilhelma; lecz następca ostatniego, Fryderyk VII, odjął mu w r. 1848 znaczny fundusz pobierany dotąd corocznie ze skarbu państwa; za staraniem dawnego ucznia jego, W. Struve, dyrektora obserwatoryjum w Pulkowie, cesarz Mikołaj I, wyznaczył pensyję dożywotnią Schumacher'owi, który umarł w Grudniu 1850 r.

Schumacher (Chrystyjan Andrzej), matematyk i fizyk duński, syn poprzedzającego, urodził się w Zelandyi 1810 r. Początkowo służył w artylleryi, lecz zawód ten porzucił i udał się po dalszą naukę do uniwersytetów niemieckich. Powróciwszy w r. 1841 do kraju, był professorem astronomii w Horfens. Wkrótce wszakże udał się do Petersburga i czas jakiś pracował przy budowie drogi żelaznej moskiewskiej. Następnie, astronom Struve, dyrektor obserwatoryjum w Pulkowie, poruczył mu ważne badania, wypadki których znajdują się w *Mémoires des savants étrangers*, wydawanych przez akademiją petersburgską. W 1845 osiadł w Kopenhadze. Oprócz wielu rozpraw zamieszczonych w pamiętnkach akademii, Schumacher przełożył na język duński *Kosmos* Humboldt'a i od r. 1848 wydawał *Zorzę północną* (Nordlyset), czasopismo poświęcone głównie naukom przyrodzonym i przemysłowi.

Schumann (Robert), znakomity muzyk, ur. d. 7 Lipca 1810 w Zwickau, gdzie ojciec jego był księgarzem, pobierał nauki w gimnazyjum tamże, oraz w Heidelburgu i Lipsku, lubo głównie i muzyką się zajmował. Wiele pobudki znalazł on do muzyki w pożyciu z Thibaut'em w Heidelbergu, który go wtajemniczył w dzieła dawnych mistrzów tej sztuki. Wróciwszy do Lipska, starał się wykształcił na biegłego fortepijanistę pod kierunkiem dobrego muzyka Fryderyka Wieck'a, z którego córką Klarą później się ożenił. Kurcz w palcach jednak, jaki go dotknął, zmusił go do zaprzestania gry na fortepijanie i do oddania się wyłącznie kompozycyi. Zarazem postanowił wspólnie z innymi jednej z nim myśli będącymi adeptami sztuki, założyć własne czasopismo muzyczne, które wskazując sztuce nowe tory, po pozbyciu się dawnego formalizmu, miało muzykę na nowe pchnąć obszary. Tym sposobem powstała *Neue*

Zeitschrift für Musik, którato gazeta wkrótce uznanie powszechne znalazła, lubo o takowe z innemi czasopismami staczać musiała walki. W piśmie tem, wielkim się Chopin'a okazał wielbicielem. Kompozycyje Schumann'a, ograniczające się wówczas na samych jedynie dziełach fortepijanowych, małe z razu obudziły zajęcie, do czego obok oryginalności pomysłów, przyczyniły się nie pomału techniczne ich wykonania trudności. Gdy jednakże nie poprzestawał on coraz nowemi świata obdarzać utworami a trudności rzeczone przełamano, otworzyły się oczy publiczności na wielkie onychże zalety, i przekonano się, że w nich mieszka duch twórczy. Osobliwie zjednał mu popularność cały szereg znakomicie opracowanych pieśni, po których nastąpiły dzieła różnego rodzaju na orkiestrę, narzędzia smyczkowe, wreszcie oratoryjum *Das Paradies und die Peri* (1843). Kiedy po ożenku jego, gniotące go okoliczności życia powszedniego usunięte zostały, kompozycyje chmurne dotąd, jaśniejszemi i zrozumialszemi się stały dla ogółu. Gdy dla słabości zdrowia, redakcyję czasopisma powierzył w roku 1845 do rąk Brendla, udał się Schumann do Drezna, by tam całkiem i swobodnie oddać się kompozycyi. Tu napisał kilka większego rozmiaru dzieł wokalnych i instrumentalnych, między innemi operę *Genoveva* (1847), która mimo wartości wewnętrznej i mnóstwa pełnych znaczenia melodyj, w samym tylko Lipsku przedstawioną została. W r. 1850 objął Schumann posadę kapelmistrza w Düsseldorf, którą jednak wkrótce złożył, by z żoną większe odbyć podróże artystyczne. Słabość zdrowia zmusiła go po roku do ich zaniechania. Zmarł r. 1856 w Bonn. Łączył on talent twórczy ze zdolnością pisarską, krytyczną. Jako kompozytor w jednym poniekąd staje rzędzie z Franciszkiem Schubert'em lubo większe pisał dzieła, a kierunek sztuce przez Beethovena nadany, na innem polu rozwinięty szeroce przez Chopina, w ścjślejszem znaczeniu, kierunek muzyki romantyczny, znalazł w nim jednego z najgorliwszych swych popleczników i przedstawicieli. Przekonania swe we względzie podniesienia produkcyi muzycznej i zrozumienia istoty tej sztuki, złożył on w wielu pismach, które wyszły zbiorowo *Gesammelte Schriften über Musik und Musiker* (4 tomy, Lipsk, 1854).— Żona jego **Schumann** (Klara), córka muzyka Fryd. Wieck'a, urodzona r. 1819 w Lipsku, jedna z najznakomitszych pianistek naszych czasów, pobierała naukę gry na fortepianie, równie jak i młodsza jej siostra *Maryja*, od własnego ojca. Wcześnie już odbywała ona z ojcem podróże artystyczne. Po pójściu w r. 1840 za mąż za Schumann'a, wykonywała głównie w koncertach dzieła męża, obok dzieł Beethovena, Chopina i Mendelssohna. Jeśli poprzednio gra jej była pełna brawury, świetna, sprytnie odmierzona i obrachowana na effekt wedle dawniejszej szkoły humlowskiej, to później stała się ona pełną ducha, czucia, śpiewności i namaszczenia artystycznego. Jejto głównie należy się zasługa obznajmienia Niemców z dziełami Chłopina, i rozpowszechnienia tychże po ziemiach niemieckich. Ostatniemi czasy grywała wraz z córką swoją w Londynie u dworu. Porównaj życiorys Schumann'a w czasopiśmie: *Ruch muzyczny* (Warszawa, 1861, numer 24 do 25.)

Schurmann, (Anna), zwolenniczka Jana Labadie (ob.), i sekty pijetystycznej, założonej przez niego, dla swej uczoności była zwana w XVII wieku dziesiątą Muzą, czwartą Gracyą, Minerwą hollenderską. Jest autorką apologetycznego dzieła: *Euklerya, seu melioris partis electio* (Altona, 1673). Umarła r. 1678.

Schurtzfleisch (Henryk Leonard), professor historyi w uniwersytecie w Wittemberdze, wydał historyję kawalerów Mieczowych w Inflantach: *Historia Ensiferorum ordinis teutonici Livonorum*, tudzież dzieła: *Annus Romanorum*

Julianus, libro commentario illustratus; *Roswitae illustris virginis Opera*; *Notitia bibliothecae Ducis Saxo-Weimariensis* (**1716**).— **Schurtzfleisch** (Konrad Samuel), brat poprzedzającego, urodził się w Corbae r. **1641**, professor uniwersytetu w Wittenberdze i biblijotekarz księcia sasko-wejmarskiego. Umarł roku **1708**. Wydał niemało dzieł historycznych, między innemi Historyję kościelną, *Historia ecclesiastica*. *L. R.*

Schuselka (Franciszek), publicysta niemiecki, urodzony w Budyszynie w Czechach **1811** r. Po ukończeniu nauk prawniczych w Wiedniu, był tamże adwokatem trybunału. Od r. 1839 zajmował się pracami literackiemi. Wykroczenia przeciw przepisom cenzury, zmusiły go opuścić Wiedeń. Udał się więc do Weimaru i tu wydał kilka ulotnych pism treści politycznej, jak np.: *Ist Oesterreich deutsch?* (Lipsk, **1843**). Powróciwszy do Austryi, pociągnięty był przed trybunał za swoją broszurę: *Die orientalische Frage, das ist die russische Frage* (Hamburg, **1843**). Uwolniony po długim processie, osiadł w Jenie i tu wydał: *Der Jesuitenkrieg gegen Oestreich u. Deutschland* (Lipsk, **1845**). *Die neue Kirche und die alte Politik* (tamże, **1846**). Powołany za te pisma powtórnie przed sądy austryjackie, nie stawił się, za co wydalony z księztwa Sasko-Wejmarskiego, osiadł w Hamburgu i tu wraz z Ronge'm założył religijne stowarzyszenie katolików niemieckich. Wynikłe wszakże niezgody pomiędzy tymi dwoma naczelnikami nowej sekty, zniewoliły Schuselkę do powrotu do protestantyzmu. Po rewolucyi marcowej **1848** r. powrócił do Wiednia i tu wybrany został na członka parlamentu frankfurckiego i członka zgromadzenia narodowego niemieckiego. Po rozwiązaniu sejmu w Kremsier (dnia **4** Marca **1849** r.), z rozkazu rządu wydalony został z Wiednia z poleceniem nieopuszczania swej majętności. Po dwóch latach odzyskał wolność i osiadł w Dreznie. Oprócz prac wyżej wspomnionych, Schuselka wydał: *Karl Gutherz*, powieść; *Oestreichs Vor-und Rückschritte* (Hamburg, **1847**), dzieło zakazane przez policyją austryjacką; *Deutsch oder Russisch*, broszura napisana z okoliczności wojny węgierskiej; *Das türkische Verhängniss u. die Grossmächte* (Lipsk, **1853**); *Russlands Politik in geschichtlichen Bildern* (Drezno, **2** tomy); *Oestreich und Russland* (Lipsk, **1855**); *Preussen als Grossmacht* (tamże, **1855**). *Ein Stück Geschichte aus Russland* (Drezno, **1857**). — **Schuselka** (Ida z Brumring'ów), małżonka poprzedzającego, urodzona w Królewcu, występowała z powodzeniem na wielu teatrach europejskich stolic. Jest także autorką kilku utworów scenicznych.

Schütt, po niemiecku a właściwie po madziarsku *Csallokőz* (Czalokez), wyspa, utworzona z dwóch koryt Dunaju, między Presburgiem a Komarnem. Właściwie są to dwie wyspy, z których jedna nazywa się *Małym* a druga *Wielkim Czolokezem*. Długość tej wyspy wynosi **12**, a szerokość od **2—4** mil. Z swej urodzajności w zbożu i innych płodach jak owoce, otrzymała miano Złotego węgierskiego ogrodu. Większa połowa tej wyspy, na której południowym krańcu leży forteca Komarno, należy do żupy komareńskiej; cała zaś dzieli się na dwa okręgi i liczy do **200** gmin. Główne miasto nazywa się Sommerain, mające **3,000** mieszkańców i sławne targi. Czolokez w r. **1849** był miejscem wielu krwawych bitw między wojskami austryjackiemi a węgierskiemi. *Ad. N.*

Schütz (Kasper), historyk, urodził się w r. **1530** w mieście Eisleben, nauki zaś kończył w Królewcu. Z początku poświęcał się poezyi, w której niepospolitej nabywszy sławy, otrzymał w uniwersytecie królewieckim katedrę poezyi i wykładał ją od r. **1562—65**, potem został sekretarzem miasta Gdańska i na tym urzędzie umarł d. **16** Września **1594** r. Znakomity ten dziejopis przez

całe swe życie zajmował się badaniami nad historyją Prus. Już w młodości w jego utworach poetycznych wiele jest wiadomości historycznych w tym przedmiocie, szczególnie w dziele, pod tytułem: *Prussiae Liber I sermone ligato* (Królewiec, 1562 roku). Właściwie historyczne prace zaczął pod tytułem: *De commisionis Gedanensis negotio Libri III* (Gdańsk, 1578). Wiele jego dzieł pozostało w rękopiśmie jak *Annalium Civitatis Dantiscanae Libri III. Geschichte des Aufrurhs in Danzig* (1526). *Varmiensium Episcopum Catalogus ab a. 1240 ad a. 1588* i t. p. Najsławniejszą atoli jest jego *historyja Pruss*, w której opisawszy wkrótkości dzieje Prussaków i Krzyżaków od początku do r. 1480, wedle kronik dawniejszych, odtąd czerpał ze źródeł archiwalnych i dyplomatów gdańskich, używając je umiejętnie i trafnie. Najdokładniej zaś opisuje dwa wielkie wypadki, jeden pokojem toruńskim zakończony i sekularyzacyją Pruss czyli r. 1466 i 1525. Schütz historyją tę napisał pierwiastkowo po niemiecku, p. t.: *Historia rerum prussicarum oder wahrhafte Beschreibung des Landes Preussen in 10 Büchern, vom Anfange bis auf das Jahr. 1525.* Wyszła ona najprzód w Zerbst 1592 r., fol. Po śmierci autora powtórnie z dodatkiem dziejów od 1525—98 roku przez Dawida Chytreusa w trzech księgach zawartym i z opisem wojny Batorego z Gdańszczanami 1577 r. przez Jerzego Knoffa w Lipsku 1599 r. in fol. Sam Schütz przetłomaczył te historyję na język łaciński, nie trzymając się ściśle oryginału, niektóre bowiem szczegóły obszerniej, inne zaś krócej, jak w oryginale są opisane. Ów przekład łaciński leżał przeszło półtorasta lat w rękopisie, nakoniec wydano go w Gdańsku, pod tytułem: *C. Schützii Rerum Prussicarum historia ex codice, manu auctoris scripto edita* (Gdańsk, 1769, fol.). Tłomaczenie atoli dochodzi tylko do księgi ósmej czyli do r. 1490. Prócz tego napisał Katalog królów polskich, kończący się na Zygmuncie III, wydrukowany w Gwaltera *Chronicon Chronicorum* (Frankfurt, 1618, tom I, str. 505). Dokładny żywot Schütza i opis jego dzieł znajduje się w *Preussische Sammlung* (tom I, str. 596). *F. M. S.*

Schütz (Adolf), budowniczy, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się w Warszawie 1782 r., z ojca Karola, także budowniczego. Po ukończeniu nauk prywatnych i aplikacyi przy ojcu, odbył kurs architektury w akademii berlińskiej i został konduktorem przy kamerze ekonomicznej Pruss południowych w Warszawie, a następnie inspektorem budowniczym. Za księztwa Warszawskiego wszedł jako podporucznik do batalijonu saperów, a dosłużywszy się stopnia porucznika, wrócił do obowiązków budowniczego przy ministeryjum spraw wewnętrznych. Mianowany radzcą budowniczym przy izbie administracyjnej dóbr skarbowych, z przeznaczeniem do komissyi urządzającej dobra i lasy, od r. 1826 jako radzca budowniczy komissyi rządowej przychodów i skarbu, pełnił te obowiązki do r. 1851, w którym otrzymał emeryturę. Od r. 1817 był członkiem rady budowniczej przez lat 37, aż do śmierci należał do wszystkich ważniejszych czynności w tej gałęzi służby, oraz inżenieryi, w których bardzo pożyteczny brał udział sumiennością i porządkiem odznaczając się w swoim zawodzie. Wezwany w r. 1820 do wykładania budownictwa ekonomicznego w uniwersytecie, z całą gorliwością poświęcał się kształceniu młodzieży. Człowiek wykształcony, skromny, powszechną miał życzliwość i wielu przyjaciół. Umarł w r. 1854. *F. M. S.*

Schütz (Henryk), zwany *Sagittarius*, przez współczesnych mianowany Ojcem muzyki niemieckiej, urodził się r. 1585 w Köstritz w wójtostwie saskiem (Voigtland). Pyszny głos sopranowy spowodował przyjęcie go na dwór kas-

selski w r. 1599, gdzie wespół z młodym księciem kształcony był w naukach i sztukach. W r. 1607 uczył się prawa na uniwersytecie w Marburgu. Landgraf Maurycy wysłał go do Wenecyi na naukę muzyki pod Janem Gabrieli. Po czterech latach wrócił do Kassel; a w r. 1615 powołał go elektor saski na kapelmistrza do Drezna. Później został kapelmistrzem głównym i miał pod sobą czterech jeszcze kapelmistrzów młodszych. Tu zmarł w r. 1672. On sprowadził do Niemiec widowisko opery, wynalezione we Włoszech, przy uroczystościach bowiem weselnych u dworu w r. 1627, przedstawił on operę Rinuccini'ego *Daphne*, przełożoną przez Marcina Opitz'a. Dzieła Schütza kościelne liczą się do najznakomitszych swojego czasu; 14 osobnych zbiorów tychże drukowano i to w kilku nawet wydaniach.

Schütze (Jan Szczepan), autor i poeta niemiecki, ur. się r. 1771 w Olvenstädt pod Magdeburgiem. Po ukończeniu nauk teologicznych w Halli r. 1795, napisał najprzód rozprawę: *Versuch einer Theorie des Reims*, która dopiero później wyszła na widok publiczny (Magdeburg, r. 1802). Przepędziwszy kilka lat jako nauczyciel domowy udał się w r. 1804 do Drezna a ztamtąd do Wejmaru, gdzie otrzymał tytuł radzcy dworu; umarł w r. 1839. Komedyja jego *Der Dichter und sein Vaterland* etc. (Lipsk, r. 1807), jakkolwiek ceniona przez Goethego i Jean Paul'a, nie zadowolniła publiczności. Większe powodzenie miała inna komedyja *Die Journalisten* (Lipsk, r. 1806). Z utworów jego najwięcej lubione były powieści, których znaczną liczbę umieścił w redagowanym przez siebie od r. 1814—1836 noworoczniku *Taschenbuch der Liebe und Freundschaft*. Z oddzielnie wydanych opisów podróży i powieści odznaczają się między innemi: *Abenteurliche Wanderung von Weimar nach Karlsbad; Der unsichtbare Prinz; Das Land der Wunder; Humoristische Reisen durch Mecklenburg, Holstein, Dänemark* i. t. d. Schütze w powieściach swych hołdował smakowi ogółu publiczności; zaleca się znajomością życia, swiata i charakterów ludzi. Rozprawy poważniejszej treści umieszczone najprzód w czasopiśmie przezeń wydawanem *Journal für Literatur, Kunst, Luxus und Mode*, później były po większej części przedrukowane w pismach zbiorowych *Gedanken und Einfälle über Leben und Kunst* (Lipsk, r. 1810) i *Muntere Unterhaltungen* (Lipsk, r. 1829). Pozyje wydane zostały pod tytułem: *Gedichte ernsten und scherzhaften Inhalts* (Berlin, roku 1830). Na uwagę zasługuje jego rozprawa *Versuch einer Theorie des Komischen* (Lipsk, roku 1818).

Schwab (Gustaw), poeta niemiecki, urodził się r. 1792 w Stuttgardzie, po ukończeniu nauk gimnazyjalnych w mieście rodzinnem, słuchał teologii i filozofii w Tubindze, r. 1815 zwiedził Niemcy północne, a poznawszy się z Franciszkiem Horn, Lamottem-Fouqué, Uhlandem i innymi, rozwijać zaczął swój talent poetyczny. Najwięcej wpływali na niego Göthe, Novalis, Tieck, a pod względem formy Aug. Wilh. Schlegel. Po powrocie został professorem literatury starożytnej w Stuttgardzie, potem tamże pastorem i umarł r. 1850, będąc od lat pięciu naczelnym radzcą wychowania publicznego i członkiem konsystorza. Na czele licznych jego pism stoją ballady, któremi najpierwsze zajął miejsce po Uhlandzie; oprócz tego mnóstwo wydał prac historycznych, książek ludowych, opisów podróży, redagował kilka pism peryjodycznych i rozmaite dzieła zbiorowe. *F. H. L.*

Schwalbach czyli *Langenschwalbach*, powiat w księztwie Nassau, liczy na 10 mil kwadr. rozległości 35,000 mieszkańców i dzieli się na trzy okręgi: Langenschwalbach, Nastädten i Wehen. Miasto główne Langenschwalbach,

położone w głębokiej dolinie nad rzeką Münzbach, mające 2,300 ludności, znanem jest przez źródła mineralne i zakłady wód i kąpieli, sprowadzające corocznie w przecięciu około 2,000 gosci. Źródła te były już znane i zwiedzane w XVI wieku; z znacznej ich liczby obecnie najwięcej są uczęszczane Stahlbrunnen i Weinbrunnen. Okolice Schwalbach bogate w wspomnienia historyczne, przedstawiają zarazem piękne widoki natury.

Schwanthaler (Ludwik Michał), jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy nowszych czasów, urodzony r. 1802 w Monachium, był synem rzeźbiarza Franciszka Schwanthaler'a. Wcześnie opuściwszy szkoły, oddał się zupełnie sztuce i kształcił się początkowo w pracowni ojca. Po krótkim pobycie w Rzymie, założył w Monachium własną pracownię. Pierwszemi znaczniejszemi pracami jego były dwie płaskorzeźby: *Achiles walczący w Skamandrze* i *Walka przy okrętach pod Troją*, statua *Szekspira* dla teatru i rzeźba przedstawiająca *Sceny bacchiczne*, przeznaczona do sali jadalnej pałacu księcia Maxymilijana w Monachium. W r. 1832 udał się powtórnie do Rzymu celem przysposobienia kilku modeli do poleconego mu południowego szczytu Walhalli. Przebywając tam przez dwa lata, przygotował wiele planów dla rzeźbiarzy. Powróciwszy do Monachijum, rozpoczął płaskorzeźby do *Hymnów zwycięzkich* Pindara. W r. 1835 został mianowany profesorem akademii. Do większych jego dzieł z tego czasu należą modele do wizerunków dwunastu przodków domu Wittelsbach, wykonane przez Stiglmayer'a; 15 kolossalnych posągów do frontowego szczytu Walhalli według szkicu Raucha; modele do 15 posągów z sceny walki *Hermana z Rzymianami* dla północnego szczytu Walhalli; grupa szczytowa gmachu wystawy sztuk pięknych i 54 stóp wysoki model olbrzymiej statuy *Bawaryi*. Między późniejszemi pracami jego odznaczają się: statua marmurowa cesarza *Rudolfa* w katedrze w Spirze; model statuy *Jean Paul'a*; ośm posągów bożków, z piaskowca, i dwie tancerki z marmuru w nowym pałacu w Wiesbaden; modele do kolosalnych pomników spiżowych księcia *Ludwika Heskiego* i *Karola Fryderyka Badeńskiego*; posąg *Mozarta* w Salzburgu; piękna grupa marmurowa przedstawiająca *Ceres* i *Prozerpinę*, w Berlinie; model do olbrzymiego pomnika *Goethego* w Frankfurcie nad Menem. Schwanthaler umarł r. 1848. Czynność jego objawiała się równie w ciągłej własnoręcznej pracy, jak przez niezmordowaną twórczość ducha i staranne kierowanie pracami pod jego dozorem wykonywanemi. W pomysłach swych zawsze samodzielny, obdarzony żywą i bujną wyobraźnią; obok tych zalet posiadał gruntowne wykształcenie, niepospolite wiadomości w dziedzinie archeologii a mianowicie głęboką znajomość pomników sztuki starożytnej i średniowiecznej.

Schwarz (Bertold), niemiecki zakonnik franciszkanin, urodzony w Freiburgu w Brisgowii, wiele zajmował się chemiją, a gdy, jak wieść niesie, za mniemane czarownictwo dostał się do więzienia, przez ciągłe robienie doświadczeń chemicznych dojść miał do wynalezienia prochu strzelniczego (ob.). Właściwie miał się nazywać Konstanty Ancklitzen, w klasztorze przybrał imię Bertolda, a nazwę Schwarz nadano mu z powodu jego prac chemicznych. Niektórzy mają go także za moguncyjanina, a inni znowu za franciszkana z Norymbergi. Jedni twierdzą że do wynalazku swojego doszedł w Kolonii, inni że w Goslar. Czas tego wynalazku oznaczają około 1330 r., ale jedni wcześniej, drudzy później. Nie ulega atoli żadnej wątpliwości, że mieszanina prochu strzelniczego, już przed epoką Bertolda znaną była; może być że on pierwszy dopiero potrafił ją tylko zastosować do użytku wojennego i myśliwskiego. W r. 1833 wzniesiono mu w Freiburgu pomnik.

Schwarz (Fryderyk Henryk Chrystyjan), teolog protestancki i pedagog znakomity, urodził się w Giessen r. 1766, uczył się w tamecznym uniwersytecie, r. 1789 został pastorem, i zajmował się kierunkiem instytutu prywatnego w Doxbach, a następnie w Münster. W r. 1804 powołany na professora teologii w nowo założonym uniwersytecie w Heidelbergu, i tu był przełożonym seminaryjum pedagogicznego. Umarł r. 1837. Jego pisma teologiczne należą do rzędu popularno-filozoficznych i moralnych; większe atoli położył zasługi pracami pedagogicznemi; głównem jego w tym rodzaju jest obszerne i gruntowne dzieło o wychowaniu: *Die Erziehungslehre* (Lipsk, 1804—1813, tomów 4, 13-ste wyd. 1829—30, tomów 3); *Grundriss einer Theorie der Mädchenerziehung* (Jena, 1792, 2-ie wyd. 1836); *Lehrbuch der Pädagogik und Didaktik* (Heidelberg, 1805; pomnożone wydanie przez Curtmanna 1846); *die Schulen* (Lipsk, 1832); *Darstellungen aus dem Gebiete der Pädagogik* (1833, tomów 2); *Das Leben in seiner Blüte* (1837).

Schwarz (Gustaw Ludwik), współczesny pastor ewangelicki i autor kościelny, urodził się w Łowiczu 1811 roku z ojca Adalberta nadrachmistrza b. województwa Płockiego. Ukończywszy nauki w szkole wydziałowej Płockiej 1822 r., przeszedł na wydział filologiczny uniwersytetu Warszawskiego. Wysłany kosztem rządu na uniwersytet Berliński, uczęszczał tamże od r. 1823 do 1826 na fakultet teologiczny i filologiczny i otrzymał nagrodę pieniężną za napisanie rozprawy konkursowej w języku łacińskim. Po powrocie do kraju i złożeniu egzaminu teologicznego ordynowany 1827 r. Pełnił czas niejaki obowiązki sekretarza przy konsystorzu Ewangelicko-Augsburskim i subiekta przy superintendencie dyecezyi Warszawskiej. W r. 1828 powołany na pastora w Wiskitkach, przeniósł się w r. 1836 na pastorat Łowicki, a w r. 1846 na pastorat Bełchatowski. Umarł w ostatnich dniach Grudnia 1864 r. Schwarz był współpracownikiem Zwiastuna ewangelickiego i przez długie lata jedynym duchownym ewangelickim, który pracował na polu literatury kościelnej. Drukiem ogłosił następne dzieła: 1) *Katechismus der christichen Lehre* (Berlin) 1838 r. w 8-ce. 2) *Kancyonał czyli zbiór pieśni chrześcijańskich dla użytku chrześcijan wyznania ewangelickiego, oraz książka do nabożeństwa,* (Berlin 1841 r.) 3) *Christus und seine Heiligen* (tamże 1862 r. poszytów 12.) *F. M. S.*

Schwarz (Jan Karol Edward), spółczesny teolog protestancki niemiecki, urodził się r. 1802, w Halli, uczył się w tamecznym uniwersytecie, r. 1825 został professorem gimnazyum w Magdeburgu, pastorem, a r. 1829 kaznodzieją i professorem teologii w uniwersytecie w Jena. Odznaczył się jako professor uczony i niepospolity mówca kościelny. Od r. 1836 objął zwierzchnictwo seminarjum homiletycznego i katechetycznego w Jena, r. 1849 mianowany pierwszym członkiem komitetu kościelnego w Wejmarze, czynnym był spółpracownikiem od r. 1848 gazety literackiej Jenajskiej, a od r. 1849 gazety protestanckiej.

Schwarzburg-Rudolstadt, udzielone księztwo niemieckie, położone w Turyngii, ma $15^{1}/_{2}$ mil kw. rozległości. Z miast i miejscowości znaczniejsze są: stolica Rudolstadt, zamek rodzinny Schwarzburg, Blankenburg, Königssee, Leutenberg, Stadtilm i Frankenhausen. Kraj ten jest ozdobiony pięknemi widokami natury i ruinami zwracającemi uwagę jako pamiątki historyczne; między innemi znajdują się tu zwaliska grodu cesarskiego Kyffhausen, Rothenburga i t. d. Liczba ludności wynosiła w r. 1862 około 72000, po większej części wyznania ewangelicko-augsburskiego. Książę Schwarzburg-Ru-

dolstadt posiada wraz z Schwarzburg-Sondershausen, Oldenburgiem i księztwami Anhalt, w radzie ścisłej sejmu związku niemieckiego głos wspólny; na posiedzeniach plenarnych głosuje oddzielnie. Do kontyngensu siły zbrojnej związku niemieckiego księztwo to dostawia 539 ludzi, z rezerwą 809 ludzi. Pod względem administracyjnym księztwo dzieli się na trzy powiaty: Rudolstadt, Königssee i Frankenhausen.—Założycielem linii Schwarzburg-Rudolstadt był hrabia Albert VII, około r. 1600. Jeden z jego potomków, Ludwik Fryderyk I otrzymał godność książęcą. Obecnie panujący Fryderyk Günter nadał krajowi konstytucyją w r. 1816; później okoliczność i duch wieku spowodowały nową ustawę, która wprowadzoną została r. 1854.

Schwarzburg-Sondershausen, niemieckie księztwo udzielne w Turyngii, ma $15^1/_2$ mil kw. rozległości. Znaczniejsze miasta są: rezydencyja Sondershausen, Greussen i Arnstadt, największe z miast tego kraju. Liczba ludności w większej części protestanckiej wynosiła w r. 1861 około 45000. Dawniejszy kontyngens siły zbrojnej był oznaczony na 451 ludzi; obecnie jest o jedną szóstą podwyższony. Założycielem linii Schwarzburg-Sondorshausen był hrabia Jan Günther, który umarł r. 1586. Chrystyjan Wilhelm, jeden z jego następców został wyniesiony na dostojność książęcą w r. 1697. Książę Günther Fryderyk Karol, obecnie panujący, nadał krajowi nowe ustawy w r. 1849.

Schwarzenberg po niemiecku, a po serbo-łużycku *Czernice,* w dawnych aktach *Czernitz,* miasto w saskim Rudogórzu, w okręgu Cwikowskim, $1^1/_4$ mili od granicy Czeskiej (po niemiecku Schwarzwasser), stolica urzędu powiatowego, liczy 2960 przeszło mieszkańców. Miasto to niegdyś czysto-sławiańskie należy do najstarszych w królestwie Saskiém, gdyż istniało, a przynajmniej zamek tamtejszy, już w X stuleciu. Malowniczy zamek wystawiony na skale, był siedzibą pewnej Czeskiej szlacheckiej rodziny, pokrewnej Reus'om. Do majątku Czernickiego należą także różne posiadłości w okolicy Blatna i Bożego Daru w Królestwie Czeskiém położone. Dobra te otrzymał książe Saski Albrecht Śmiały w posagu za Sydoniją (Zdeńką), córką króla Czeskiego Jerzego z Podjebrad, wraz z zamkiem Lautersteinem (w Saksonii). Albrecht zastawił je 1488 r. panom z Tetowa, od których wykupił je elektor Jan Fryderyk 1533 r., umową zawartą w Pradze 14 Października 1546 r. między królem Czeskim Fryderykiem I a Maurycym księciem Saskim; południowa część państwa Czernickiego z posiadłościami w Czechach odstąpioną była koronie Czeskiej. W r. 1433 Czernice zostały zdobyte przez Hussytów. Była tu kiedyś mennica. Mieszkańcy dzisiejsi utrzymują się głównie z wyrobu koronek, garbarstwa i różnych wyrobów blaszanych i z żelaza. *Ad. N.*

Schwarzenberg (Karol Filip), książę Krumau, feldmarszałek austryjacki, urodził się r. 1771 w Wiedniu; w r. 1789 odznaczył się już w wyprawie przeciw Turkom, później w wojnach z Francyją. W wyprawie z r. 1793 otrzymał stopień pułkownika. W bitwie pod Chateau-Cambresis r. 1794, na czele swego pułku jazdy i dwunastu szwadronów angielskich przełamał liniję nieprzyjacielską złożoną z 27000 ludzi. Po zwycięztwie pod Würzburgiem został mianowany generał-majorem, w r. 1799 feldmarszałkiem-porucznikiem. W bitwie pod Hohenlinden ocalił swój oddział od zagrażającego niebezpieczeństwa dostania się do niewoli. Pod Ulm dowodząc prawem skrzydłem armii austryjackiej, po przegranej bitwie przedarł się wraz z arcyksięciem Ferdynandem z kilką pułkami jazdy przez zastępy nieprzyjaciół; codziennie napierany i ścigany przez Murata uszedł szczęśliwie do Eger w Czechach. Pod Austerlitz Schwarzenberg odradzał, lecz bezskutecznie rozpoczęcie walki przed przybyciem posiłków

prowadzonych przez Bennigsena i arcyksięcia Karola. Na życzenie cesarza Alexandra I. w r. 1808 udał się jako ambasador austryjacki do Petersburga, gdzie przy wybuchnięciu wojny w roku następnym znajdował się w dość trudnem położeniu. Opuściwszy Petersburg miał udział w bitwie pod Wagram, i w odwrocie dowodził strażą tylną. W następstwie pokoju Wiedeńskiego mianowany ambasadorem austryjackim w Paryżu, kierował układami dotyczącemi małżeństwa Napoleona z arcyksiężniczką Maryją Ludwiką. W wyprawie Napoleona przeciw Rossyi, otrzymał na żądanie tegoż dowództwo nad oddziałem posiłkującym dostarczonym przez Austryję. Na czele tego oddziału złożonego z 30000 ludzi, przebył w Lipcu r. 1812 Bug i zajął stanowisko pod Pińskiem. Później zmuszony ustępować przed przeważną liczbą armii rossyjskiej do księstwa Warszawskiego, utrzymał się do Lutego 1813 r. pod Pułtuskiem, a zawarte przez niego zawieszenie broni zabezpieczyło odwrót wojsk francuzkich. W wyprawie tej pozyskał Schwarzenberg godność marszałka. W tymże roku udał się do Paryża w celu pośredniczenia w układach pokoju między Francyją i Rossyją, lecz usiłowania jego były nadaremne. Później mianowany głównym dowódzcą połączonej armii austryjackiej, rossyjskiej i pruskiej w wspólnej wyprawie przeciw Francyi, po pierwszym niepomyślnym zamachu na Drezno, następnie świetne odniósł zwycięztwa pod Kulm i pod Lipskiem, wreszcie wśród licznych trudności przeprowadził wojska sprzymierzone do Paryża. Po powrocie Napoleona z Elby, Schwarzenberg ponownie otrzymał naczelne dowództwo nad armiją nadreńską, mocarstw sprzymierzonych i po bitwie pod Waterloo posunął się niebawem z wojskami austryjackiemi i rossyjskiemi do Paryża. W następstwie tej ostatniej wyprawy, Schwarzenberg był mianowany prezesem nadwornej rady wojennej i obdarzony znacznemi dobrami w Węgrzech. Umarł r. 1820. Rodzina jego w r. 1838 wzniosła mu pomnik na polu bitwy pod Lipskiem w pobliżu Mensdorf.

Schwarzenberg (Felix Ludwik Jan Fryderyk, książę), austryjacki mąż stanu, urodzony dnia 2 Października 1800 r. w Krumau w Czechach, w r. 1818 zaciągnął się do pułku kirysyjerów, wkrótce został rotmistrzem; w 1824 r. jako członek poselstwa jeździł do Petersburga, we dwa lata potem do Londynu i w nadzwyczajnej missyi do Brazylii. Po powrocie był radzcą legacyi, sprawującym interessa w Paryżu i Berlinie i posłem przy dworach: Turyńskim, Parmeńskim i Neapolitańskim. W dniu 26 Marca 1848 r., gdy wzburzony lud w Neapolu znieważył jego pałac, nie otrzymawszy żądanego zadosyć uczynienia, opuścił tę stolicę i powrócił do Wiednia. Posuwany podczas zawodu dyplomatycznego w stopniach wojskowych, objął teraz dowództwo brygady pod Nugentem i odznaczył się w wojnie włoskiej w bitwach pod Curtatone i Goito. Jeszcze przed bitwą pod Custozza został feldmarszałkiem; wewnętrzne wszakże przesilenie Austryi, powtórnie powołało ks. Schwarzenberga do spraw państwa. Po przytłumieniu powstania wiedeńskiego w 1848 r., stanął u steru nowego rządu i na tem stanowisku dał dowody energii i niezmordowanej działalności. Dzieje Austryi z tego okresu ściśle z jego wiążą się osobistością. Walka z sejmem Frankfurckim i prusko-niemiecką uniją, związek z Rossyją celem przytłumienia Węgierskiego powstania, przekształcenie Austryi w jednolite państwo, odzyskany jej wpływ na Niemcy, traktat w Bregenz, interwencyja w Hessyi i Holsztynie i wyrugowanie Pruss z zajętych stanowisk, wszystko to byłem dziełem zabiegów i polityki Schwarzenberg'a. Nie powiodły mu się wszakże czynione na konferencyjach Drezdeńskich zabiegi w zaprowadzeniu reformy Niemiec i zjednoczenia z nim Austryi, zręczne atoli poczynił starania

celem przystąpienia jej do niemieckiago związku celnego. Rozpoczęte w tej mierze układy z Prussami i konferencyje celne w Wiedniu były ostatniemi jego działań krokami. Umarł d. 5 Kwietnia 1852 r. Był to mąż niepospolitych zdolności, śmiały, przedsiębierczy. Od r. 1849 ściśle łączył się z dążnościami polityki rossyjskiej, lubo i utrzymania przyjaznych stosunków z mocarstwami zachodniemi z uwagi nie spuszczał; zjednoczenie zaś Austryi w silną całość, lubo nie bez zaprowadzenia stosownych reform, pozyskanie przeważnego wpływu swej monarchii na Niemcy i środkową Europę, wbrew federalistowskiego systemu Metternicha, oto były wybitne dążenia politycznego zawodu księcia Schwarzenberg'a.

Schwarzwald, ob. *Czarny Las.*

Schwegler (Albert), urodził się w Michelbach w Würtembergskiem 1819 r. Od 1848 r. był professorem filologii klassycznej i uchodzi za zwolennika Hoefa. Prace jego są następujące: *Geschichte der philosophie im Umriss* (Stuttg. 1848), po polsku wydana pod tytułem: *Historyja filozofii w zarysie przez F. K.* (Warszawa 1863). Cenione jest jego tłomaczenie Metafizyki Arystotelesa, które wyszło pod tytułem: *Die Mataphysik des Aristoteles* text, tłomaczenie i kommentarz (Tübingen 1847—1848 tomów 4). Napisał też Historyą Rzymską *Römische Geschichte* (Stuttg. 1853—58, tomów 3). Zmarł 1857 r. Już po śmierci autora wydał Köstlin jego: *Geschichte der griechischen Philosophie* (1859 r.)

Schweidnitz, ob. *Świdnica.*

Schweigaard (Antoni Maryja), publicysta i prawnik francuzki, ur. w roku 1808 w Krageroe, w 13 roku życia zaciągnął się do służby morskiej; później sposobiąc się do zawodu kupieckiego, umieszczony u plebana w Fryzyi wschodniej wyuczył się języków nowożytnych. Wychowanie naukowe ukończył na uniwersytecie w Chrystyjanii na wydziale filozoficznym i prawnym. Od r. 1833—1833 kosztem rządu zwiedził Szwecyją, Francyją i Daniją. Za powrotem został lektorem prawa przy uniwersytecie w Chrystyjanii a następnie professorem ekonomii politycznej i statystyki. Od r. 1842 zasiadał w zgromadzeniu narodowem a w r. 1845 mianowany dyrektorem banku. Znaczniejsze jego dzieł w języku szwedzkim, są: *Bank i finanse Norwegii* (Chrystyjanija, r. 1836); *Statystyka Norwegii*, wyborna praca, lubo niedokończona; *Prawo handlowe norwegskie; Komentarze do prawa kryminalnego norwegskiego* w dwóch tomach; *Procedura norwegska.* W *Revue étrangère de législation* z roku 1854 zamieścił rozprawę o powołaniu kobiet.

Schweigger (August Fryderyk), zasłużony badacz natury, urodził się roku 1783 w Erlangen, nauki pobierał w mieście rodzinnem i otrzymawszy w roku 1804 stopień doktora medycyny, udał się do Berlina. Za wsparciem rządowem w r. 1806 udał się do Paryża, gdzie z przyczyny owczesnych okoliczności pozbawiony wsparcia, szukał utrzymania dla siebie w praktyce lekarskiej, oddając się przytem zoologii z takiem powodzeniem, że monografiją żółwi zjednał sobie wziętość między francuzkimi uczonymi. Po powrocie do Pruss w roku 1809 otrzymał posadę professora botaniki i medycyny w Królewcu. Przedsiębrał liczne podróże do Anglii, Francyi i Włoch. W r. 1821 podróżującego po Sycylii niedaleko Cameraty, zamordował woźnica, który uczynił to w widokach zdobyczy, uniewinniając się przed sądem, że zabił Schweiggera jako niewiernego. Zasłużył się botanice założeniem ugrodu botanicznego w Królewcu i w połowie opracowaną *Flora Erlangensis* (2 tomy, Erlang.

r. 1811). Z prac jego zoologicznych ważną jest: *Handbuch der Naturgeschichte der skeletlosen ungegliederten Thiere* (Lipsk, r. 1820) i *Beobachtungen auf naturhistorischen Reisen* (Królewiec, r. 1820). Zasługuje też na uwagę jego pismo: *Ueber Kranken und Armenanstalten zu Paris* (Baireuth, r. 1809). — **Schweigger** (Jan Salomon Krzysztof), professor fizyki i chemii w Halli, brat poprzedzającego, urodził się w r. 1779 w Erlandze, gdzie też nauki ukończył i w r. 1800 prywatdocentem został. W r. 1802 został professorem matematyki i fizyki przy gimnazyjum w Baireuth a w r. 1811 w Norymberdze przy szkole politechnicznej. W r. 1816 w celach naukowych udał się do Anglii przez Paryż. Po powrocie przemieszkiwał przez rok w Monachijum jako członek akademii nauk, następnie został professorem fizyki i chemii w Erlangen, a w r. 1819 na wezwanie przeniósł się w tymże charakterze do Halli. Prace jego w fizyce odnoszą się głównie do elektryczności i magnetyzmu. Już w r. 1808 zbudował elektrometr, za pomocą którego ocenia się siła elektryczności działaniem siły magnetycznej; zaraz po dokonaném odkryciu przez Örsted'a wynalazł multyplikator elektromagnetyczny, który znany jest pod jego nazwiskiem. Od r. 1811 wydawał dziennik Gehlen'a, na którego miejsce założył pismo: *Jahrbuch für Chemie und Physik*, wydawane później przez przybranego syna brata jego, professora medycyny Franciszka Wilhelma *Schweigger-Seidel'a*, zmarłego r. 1838, który je w r. 1834 złączył z dziennikiem Erdmann'a: *Journal für praktische Chemie*. Schweigger z badaniami swemi fizycznemi łączył także starożytnicze i ogłosił w tej mierze: *Einleitung in die Mythologie aus dem Standpunkte der Naturwissenschaft* (Halla, r. 1836) tudzież gruntowną rozprawę: *Über das Elektron der Alten* (Greifswald, r. 1848). Nowsze poszukiwania swoje ogłosił w rozmaitych pismach, oddzielnie zaś wydał: *Über die stöchimetrischen Reihen* (Halla, roku 1853).

Schweinfurt (Suevofurtum), niegdyś miasto sejmowe nad Menem, dzisiaj należy oo bawarskiego obwodu Unterfranken i Aschaffenburg, ma 8547 miesz. między któremi 1183 katolików, posiada piękny plac targowy, gimnazyjum, instytut handlowy, wyższą szkołę miejską i przemysłową, trudni się uprawą wina, piwowarstwem, ma kilka znaczniejszych fabryk blejwasu, wyrobów metalowych, skórzanych i t. p., w znacznej także części trudni się żeglugą, tudzież handlem bydła i wełny. Territorium jego, gdy było miastem sejmowem, obejmowało jednę milę kwadratową. W dawnych czasach zostawało pod władzą osobnych hrabiów, a później pod władzą hrabiów Henneberg, podniesionych do godności margrabiów Schweinfurt, po ich wygaśnięciu w r. 1112 zostało miastem sejmowém. Z zamknięciem sejmowej deputacyi w r. 1803 przeszło do Bawaryi, w r. 1810 do elektorstwa Würzburgskiego, a w r. 1814 znowu do Bawaryi. Tu w r. 1652 założona była Leopoldyńska akademija badaczów przyrody.

Schweinichen (Jan von), szlachcic szląski, który w skutek stosunków swoich z Henrykiem i Fryderykiem książętami na Lignicy, zwiedził większą część Niemiec i miał udział w wielu przygodach Henryka. Zasługuje on szczególniej na uwagę z powodu starannego prowadzenia dziennika, który stanowi ważny przyczynek do historyi obyczajów XVI stulecia. Urodził się d. 25 Czerwca r. 1552 na zamku książęcym Gradizberg i według ówczesnego zwyczaju w dziewiątym roku życia posyłano go do wioskowego pisarza na naukę czytania i pisania. Gdy miał lat 10 ojciec umieścił go na dworze, gdzie uczył się wspólnie z synem znanego z rozrzutności księcia Fryderyka Lignickiego, który z tej przyczyny zostawał pod opieką cesarza. W cztery lata

później przybył do gimnazyjum w Goldbergu, gdzie uczył się języka łacińskiego. Następnie r. 1567 wszedł w służbę u księcia Henryka XI, który po ojcu swoim Fryderyku objął rządy Lignicy. Z tym lekkomyślnym księciem odbywał rozliczne wyprawy do Polski i inne małe podróże. Nakoniec towarzyszył mu jako kamerjunkier w podróży po kraju i wkrótce pozabierał wielkie znajomości, bo przez pijatykę zrobił sobie rozgłośne imię. Jechali przez Meklenburg, Lüneburg i Drezno, ztamtąd z powrotem do Wrocławia i Szlązka, następnie do Polski i nakoniec przez Pragę i Czechy do Niemiec południowych, gdzie Augsburg, Heidelberg, Strasburg i liczne inne miasta Schweinichenowi i jego księciu nastręczyły tysiące uciech, ale też przy rozrzutności księcia wiele także kłopotów. Tymczasem rodzinny majątek dostał się w ręce wierzycieli, którym ojciec jego ręczył za księcia. Samego księcia przyaresztowano, a Schweinichen wesoło, w roku 1577 piechotą przez Lipsk wrócił do domu. Ojciec jego już był umarł; brat Henryka Fryderyk objął rządy i nie był dla niego przyjaźnie usposobiony. Nakoniec książę Henryk, na mocy rozkazu cesarskiego powrócił do kraju, a Schweinichen został znowu jego towarzyszem we wszelkich wyprawach i poruczane mu poselstwa uskuteczniał jak najszlachetniej, aż dopóki pan jego nie został przez cesarza do Pragi wezwany i na nowo w areszcie osadzony. Teraz Schweinichen wystąpił z jego służby, ożenił się i zajmował gospodarstwem. Nakoniec książę Fryderyk przypuścił go do swojej łaski i zrobił swoim marszałkiem. Towarzyszył mu do Holsztynu i w innych podróżach i umarł roku 1616. Dziennik jego dochodzi do roku 1602 wydał go Büsching w trzech tomach (Lipsk, roku 1823) pod tytułem: *Leben und Abenteuer des schles. Ritters Hans von Schweinichen.*

Schweizer (Alexander), spółczesny teolog protestancko-reformowany w Szwajcaryi, urodził się r. 1808 w Morat, w kantonie friburgskim, nauki uniwersyteckie odbywał w Zurich, a r. 1832 w Berlinie, pod Schleiermacherem. W r. 1835 został professorem teologii uniwersytetu w Zurich i wikarym katedralnym, r. 1844 tamże pierwszym pastorem. Główne dzieło Schweizera nosi tytuł: *Glaubenslehre der reformirten Kirche,* to jest dogmatyka Kościoła reformowanego (Zurich 1844, tomów 2), i sprawiło wielkie wrażenie w Niemczech, oraz podało hasło do polemiki między wielu znakomitymi teologami. Inne dzieła są: *Darstellung der Wirksamkeit Schleiermachers als Prediger,* t. j. o Schleiermacherze jako kaznodziei (Halle 1834); *Ewangelija świętego Jana* (Lipsk 1841); kazania: *Predigtssammlung* 1834—1851, tomów 4); *Homiletik* (1848); *Uber Begriff und Ertheilung der praktischen Theologie* (1836); *die protestantischen Central-dogmen innerhalb der reformirten Kirche,* t. j. o głównych dogmatach w Kościele reformowanym (Zurich 1834, tomów 2); *Das Bindende der liturgischen Formenlehre* (Zurich 1836). Wydał etykę filozoficzną Schleiermachera: *Die Philosophische Ethik* (Berlin 1835). Liczne pisma treści teologicznej zamieszczał w dziennikach: *Theologische Jahrbücher, Theologische Studien und Kritiken.*

Schwenden (Burhard von), wielki mistrz Krzyżaków, wybrany następcą po Hartmanie von Heldrungen r. 1283. W tym roku dokonane było podbicie Pruss przez Krzyżaków, po pięćdziesięcio-dwóch letniej wojnie, licząc od epoki kiedy Herman von Balk w r. 1231 przeprawił się przez Wisłę, celem wkroczenia do ziemi Chełmińskiej, wojnie krwawej, na którą cesarstwo Niemieckie mocno się wycieńczyło, podobnie jak cała Europa wycieńczała się dla krucyjat w Ziemi Świętej, wojnie okrutnej, która niemal do szczętu wytępiła pierwotną ludność Pruss. Kiedy Krzyżacy zawojowali Prussy, wiara chrześcijańska

rozkrzewiła się po wszystkich prowincyjach; niemało atoli mieszkańców pozostało w bałwochwalstwie, lub tylko imię chrześcijan przybrało. Krzyżacy w przywileju wydanym z tego powodu postanowili, że wszyscy, którzy się wyrzeką bałwochwalstwa, mieć będą łaskę Zakonu: szlachcic otrzyma dobra ziemskie, wystarczające na przyzwoite jego utrzymanie się; człowiek pospolity używać będzie swobód służących innym katolikom zamieszkałym w Prussiech; jeśliby człowiek pospolity odznaczył się wiernością lub świetnym czynem podczas wojny, wtedy wolny od wszelkiej służebności, otrzyma zupełną swobodę i szlachectwo: jeśliby zaś szlachcic wyrzekł się wiary, lub prześladował tych co ją wyznają, utraci szlachectwo i wszelkie przywileje i zniżony będzie do stanu kmiecia. Krzyżacy zaczęli wtedy wojnę z Litwą, jaka ciągnęła się blizko lat półtorasta, i prowadzili ją zaczepnie, oblegali i palili Grodno. Kiedy Witenes został wielkim księciem Litewskim, Pelussa, podług jednych syn Davmunda, zaś podług drugich szlachcic litewski, niechętnym będąc nowemu panu, schronił się do Pruss i przyjął wiarę chrześcijańską. Dowiedziawszy się, że jeden z najmożniejszych panów litewskich, miał wkrótce wyprawić wesele córce swojej, i że większa część znakomitszych osób zjeżdżała się do jego zamku, postanowił korzystać z nadarzającej się zręczności. Ponieważ skutek zależał od ścisłej tajemnicy i że trzeba było niewielu śmiałych spólników, Pelussa udał się w tym celu do Alberta z Miśnii, komtura królewieckiego, który dał mu niejakiego Konrada, przezwanego Djabłem, i dwudziestu kilku żołnierzy, nawykłych do wycieczek podobnego rodzaju. Pelussa nocną porą zbliżył się pod zamek; bramy otwarte były, ponieważ nie lękano się niczego; wpadł przeto z mieczem w ręku, i siekł Litwinów, po większej części rozmarzonych trunkiem i pozbawionych możności stawienia oporu; siedmdziesięciu dwóch panów zabito; ich żony, dzieci, tudzież nowo-zaślubionych uprowadzono w niewolę. Krzyżacy obładowawszy się złotem, srebrem i kosztownemi rzeczami. dostali się drogami ubocznemi do Królewca. Wypadek ten okrył żałobą znaczniejsze domy w Litwie, i pozbawił je niemałych bogactw, gdyż każdy na wspomnioną biesiadę, chciał jak najokazalej wystąpić. Roku 1288 wielki mistrz przybył do Pruss, i na kapitule mianował Meinharda, z domu hrabiów Querfurt, mistrzem prowincyjonalnym pruskim, w miejsce Konrada von Thierberg, który sprawował urząd marszałka zakonu. W r. 1289 wielki mistrz za powrotem z podróży do Pruss, wyprawiony został przez Rudolfa cesarza do Mikołaja IV papieża, celem ułożenia się o czas, kiedy Rudolf ma przyjechać do Rzymu, dla odebrania korony cesarskiej. Mikołaj IV zaprzątał się wówczas daniem pomocy miastu Ptolemaidzie albo Akrze, w Palestynie, zagrożonemu od Saracenów, i wtedy zapewne skłonił wielkiego mistrza do prowadzenia tam krzyżowników, z narodu niemieckiego i włoskiego. Rzeczywiście wielki mistrz wywiązawszy się z polecenia cesarskiego, udał się do Palestyny na czele czterech tysięcy krzyżowników. Jedni pisarze powiadają, że prowadząc krzyżowników do Palestyny, napadnięty i raniony od Saracenów, umarł z ran na wyspie Rhodos; drudzy, że przybywszy do Ptolemaidy, zwołał kapitułę i na mocy papiezkiego pozwolenia złożył urząd wielkiego mistrza, a sam wstąpił do zakonu rycerzy świętego Jana Jerozolimskiego, zwanego później Maltańskim i odjechał na wyspę Rhodos; że wkrótce żałując, iż porzucił swój zakon, chciał wrócić do niego, ale już przyjętym nie został, czem zmartwiony umarł. Pisarze dziejów zakonu krzyżackiego, zbijają tę powieść. Koniec wszakże urzędu Burcharda i wybór jego następcy na wielkie mistrzowstwo Krzyżaków, w osobie Konrada von Feuchtwangen, miały miejsce w roku 1290. Konrad

piastował przedtem godność mistrza prowincyjonalnego Pruss i Inflant; udał się potem do Ziemi Świętej, gdzie się też znajdował podczas swojej elekcyi.

L. R.

Schwenkfeld (Gaspar), spółczesny Lutra, urodził się w Ossig, na Szlązku, był radzcą Fryderyka, księcia lignickiego, jeden z pierwszych oświadczył się za reformacyją, ale w roku 1524 zaczął przeciwko niej występować, broniąc szczególniej zasługi dobrych uczynków. W roku 1528 musiał opuścić Szląsk, zkąd przeniósł się do Strasburga, później do Würtemberga, nazywany od protestantów djabłem, szaleńcem, zwolennikiem Zwingla, anabaptystą; umarł w Ulm r. 1556. Jego stronników, którzy później przenieśli się do Ameryki, zwano *Schwenkfeldyjanami.*

Schwerin (herb), w środku tarczy szyba albo okno kwadratowe, mające być wnijściem do kopalni, białe, w polu czerwoném, na hełmie pięć piór strusich: po obu ich stronach podobne szyby.

Schwerin, miasto stołeczne wielkiego księztwa Meklemburg-Schwerin (ob.), siedziba władz kraju, leży w przyjemnej okolicy nad wielkiem i rybnem jeziorem Schwerin'skiém, i składa się z trzech części: ze starego miasta, nowego miasta i przedmieścia. Nowe miasto jest właściwie osobném miastem, należącém do księztwa Schwerin'skiego; niedawno atoli połączone zostało w jednę gminę ze starém miastem. Schwerin jest dobrze zbudowany, liczy przeszło 20,000 ludności, ma tum, gimnazyjum (Fridericianum, niegdyś szkoła przy tumie(, dwa kościoły protestanckie, jeden katolicki, teatr dworski i arsenał. Zamek wielkiego księcia leży na wyspie jeziora; ma galeryję obrazów, gabinet monet i starożytności i piękny ogród spacerowy. Miasto powiększone i upiększone zostało przez wielkiego księcia Pawła Fryderyka (zm. 1842). W pobliżu miasta leży osobne księztwo Schwerin (8 mil kw. rozległe), niegdyś biskupstwo założone przez Henryka Lwa, z miastem głównem Bützow. Prócz tego jest jeszcze w tém państewku i osobne hrabstwo Schwerin, gniazdo zamożnej rodziny.

Schwerin (Kurt Krzysztof, hrabia von), feldmarszałek pruski, urodził się r. 1684 w Pomeranii Szwedzkiej, wszedł r. 1700 jako chorąży do służby holenderskiej, walczył w bitwach pod Ramillies i Malplaquet i r. 1705 został kapitanem. W r. 1706 wszedł do służby meklemburgskiej, gdzie r. 1708 mianowany pułkownikiem, wysłany był r. 1811 do Karola XII do Benderu, tu bawił rok cały. Po powrocie mianowany generałem, pobił wojsko cesarskie kommissyjne (13,000 Hanowerczyków), mające zlecenie załatwienia sporów między księciem, a stanami krajowemi. Po wcieleniu do Pruss tej części Pomeranii, w której leżał majątek Schwerin'a, wszedł do służby pruskiej. Król wysłał go w poselstwie do Warszawy, gdzie się ujmował za sprawą ewangelików przy rozruchach w Toruniu wybuchłych, w r. 1730 mianował go gubernatorem Peiz'u, a r. 1733 w skutek wypędzenia Hannowerczyków z Meklenburga, przypuścił go do swej rady poufnej, i r. 1739 generałem piechoty mianował. Fryderyk II po wstąpieniu na tron wyniósł go do godności hrabiego, i feldmarszałka. W wojnie szlązkiej, dowodząc prawém skrzydłem armii, odparł austryjackiego generała Browna po za Troppawę i zmusił do cofnięcia się w głąb Morawii. Jemuto zawdzięczał król zwycięztwo pod Mollwitz (30 Kwietnia 1741), któráto bitwa byłaby przegraną, gdyby nie był nastąpił napad zręczny Schwerin'a na flankę nieprzyjaciela. Po zawarciu pokoju, został gubernatorem miast Brzegu i Nissy. Po wybuchu drugiej wojny o Szląsk, wkroczył od Klacka (Glatz), do Czech, i pod Pragą złączył się z nadciągającym

królem; miasto poddało im się d. 16 Września. Po odwrocie z Czech, usunął się do swych dóbr, lecz z wybuchem wojny siedmioletniej pociągnął znów w pole i na czele 3-go korpusu, po bitwie pod Lowositz, przez Szląsk wkroczył znów do Czech, gdzie nie dopuścił połączenia się Brown'a z Piccolomini'm. W następnym roku znów na czele armii w 5 kolumnach wszedł do Czech i połączył się pod Pragą z nadciągającym od Saksonii królem i Maurycym księciem Anhalt. Na wzgórzach Pragskich rozłożył się oszańcowanym obozem książę Lotaryngii na czele wojska austryjackiego. W dniu 3 Maja 1757 r. postanowiono w obozie pruskim, ogólny napad na prawe nieprzyjaciela skrzydło, dostępniejsze od lewego. Po kilku bezskutecznych usiłowaniach, pruskie szeregi poczęły się mięszać i ustępować, gdy w tém stary Schwerin, porwawszy chorągiew, rzucił się w ogień na czele garstki mężnych i pociągnął za sobą tłumy zbrojne; ale ugodzony kartaczem legł na pobojowisku, okupując swą śmiercią zwycięztwo. Król wznieść kazał bohaterowi swemu posąg na placu Wilhelma w Berlinie, a pieśni ludu opiewały jego czyny. Schwerin pisał także o sztuce wojennej i ułożył kilka pieśni nabożnych.

Schwerin (Maxymilijan, hrabia von), mąż stanu pruski, ur. r. 1804 w Boldekow w Pomeranii, uczył się prawa w Berlinie i Heidelbergu, przyjął potem urzędowanie, a następnie objął zarząd dóbr swych dziedzicznych. Został landratem w Anklam, a r. 1839 dyrektorem głównym władz prowincyjonalnych, r. 1846 członkiem synodu, a r. 1847 członkiem zgromadzenia stanów. Tu przeprowadził swój wniosek co do uprawnienia wszystkich wyznań chrześcijańskich przy nastąpić mających wyborach na sejm. W Marcu 1848 za ministerstwa Arnima, przyjął tekę wyznań; w skutek jednak nieporozumień w łonie ministerstwa, usunął się w dniu 17 Czerwca. Odtąd jako członek izby drugiej, brał żywy udział we wszystkich rozprawach parlamentarnych i obierany był kilkakrotnie prezesem posiedzeń.

Schwyz, jeden z trzech kantonów pierwotnych Szwajcaryi, i tak zwanych czterech miejsc leśnych (Vier-Waldstädten), nadał swą nazwę całej rzeczypospolitej; dziś jest piątym z rzędu kantonem. Leży wpośród kantonów Uri, Glarus, Sankt-Gallen, Zurich, Zug, Lucern i Unterwalden, liczy $16^1/_2$ mil kw. i w 6 powiatach i 29 gminach 47,000 mieszkańców niemieckich, między któremi kilkuset tylko protestantów, reszta katolicy. Górzysty to kraj; nie posiada jednak gór śnieżnych i lodowców; lecz ma jezioro Lowerzer-see. Gospodarstwo alpejskie głównem jest zajęciem pasterskiego ludu, który na niskim będąc stopniu oświaty, opierał się aż do ostatnich czasów wszelkim zaprowadzanym w kraju nowościom, acz najzbawienniejszym. Ludność złożona z dawnych mieszkańców (alt-gefreite Schwyzer, Alt-Schwyzer) i z nowo-przybyłych, zwanych do r. 1798 *die Angehörigen.* W r. 1831 przyszło do zwad między jednymi i drugimi o równouprawnienie obywatelskie. Po długich waśniach, które spowodowały okupacyję zbrojną kantonu, ogłoszono ustawę z d. 13 Października 1833. Ale wybory dały przewagę Alt-schwyzer'om; obok tego powstała kłótnia domowa między bogatymi i uboższymi posiadaczami (Ober-allmends-besitzer) pod godłami (tamci) rogów, (ci) szponów. Przyszło do bójki pod Czerwoną Wieżą d. 8 maja 1838, przyczem szpony wraz z Ausser-schwyzer'ami, dobrze przetrzepani, cofnęli się w nieładzie. Kommissarze związkowi zaledwo zdołali przywrócić porządek, i nowe naznaczono wybory, które z korzyścią znów wypadły dla Alt-schwyzer'ów. Odtąd kanton jawnie trzymał się strony kantonów ultramontańskich, a niesprawiedliwość i przekupstwo zagnieździły się w nim. Ustawa była absolutno-demokratyczną, a władzę pia-

stowała gmina kraju powoływana co lat dwa. Po jej rozwiązaniu otrzymał kanton nową ustawę 18 Lutego 1848, mocą której gmina zniesiona, a reprezentacyja do rządów powołaną została. Na czele ciała prawodawczego stoi lud w 18 zgromadzeniach gminnych, obierający co lat 4 radzców kantonalnych w liczbie 81 członków rady; ciało wykonawcze składa się z 7 członków z prezydującym na czele czyli land-ammanem. Sprawiedliwość dzierży 13 mężów i 5 doradzców, z tyluż zastępcami. Pod względem spraw kościelnych, kanton liczy 1 opactwo, 5 klasztorów i 30 parafij i należy do biskupstwa Chur. Najcelniejsze miejscowości są: *Schwyz*, miasto rozrzucone u stóp góry Mythen na 5870 stóp wysokiej, ma 6000 mieszkańców i od r. 1838 do 47 miało kollegium jezuickie. W bliskości wsi *Steinen* mieszkał Werner Stauffacher. U stop góry Rigi są kąpiele *Sewen*. Miasteczka *Gersau*, znane w dziejach; *Lachen* nad jeziorem Zurich'skiem; *Einsiedeln*, *Küssnacht*, słynne bitwą; *Brunnen*, nad jeziorem Vier-waldstätter, skład towarów idących drogą św. Gotarda; tu w r. 1315 po bitwie pod Mergarten, zawarty i zaprzysięgły wieczyste przymierze kantony Uri, Schwyz i Unterwalden. Porównaj Meyer'a von Knonau: *Der Canton Schwyz, histor. geogr. u. statist.* (Sankt-Gallen 1835).

Sciacca, miasto portowe na brzegach Sycylii, główne miejsce okręgu w Intendenturze Girgenti, na stoku Monte Calagero, niedaleko przylądka San-Marco, objęte stromemi skałami nadmorskiemi, ma warowny zamek, katedrę z dziwném echem, zbudowaną przez Julję, córkę króla Roger'a, 17 innych kościołów, 14 klasztorów, seminarjum, magazyny zboża, kopalnie siarki, warzelnie soli. Miasto liczy 15,000 mieszk., trudniących się znakomitym połowem sardeli, wyrobem chłodzących naczyń glinianych, tudzież innemi rękodziełami, jak również handlujących zbożem, sodą, oliwą, miodem, solonemi sardelami, i wyrobami garncarskiemi. W okolicznych skałach wapiennych wszędzie dostrzegać się daje działalność wulkaniczna. Istniały tu niegdyś *Aquae* czyli *Thermae Selinuntiae*, ciepłe kąpiele Selinusa. Starożytnych budowli nie ma już ani śladu, ale o trzy mile od miasta na 1,000 stóp wysokiej górze Calagero, znajdują się jeszcze 45^0 gorąca mające źródło siarczane, tudzież jaskinie napełnione parą siarczaną, z kamiennemi siedzeniami, których używali starożytni. W pobliżu miasta, w kierunku wyspy Pantalaria, w Lipcu 1831 r., skutkiem wybuchu wulkanicznego, wystąpiła z morza wyspa na koralowej ławicy, którą Neapolitańczykowie nazwali Ferdinandea, a Anglicy wyspą Grahama, lecz ją już w 1832 r. bałwany morskie znowu zupełnie zakryły.

Scialoja (Antoni,) mąż stanu i ekonomista włoski, urodzony pod Neapolem 1817 r. tamże, po ukończeniu nauk był adwokatem przy trybunale i sądzie kassacyjnym. Powołany na professora do Turynu, wykładał ekonomiją polityczną. W r. 1848 wrócił do Neapolu i otrzymał ministerstwo rolnictwa i handlu. Jako deputowany zasiadał w izbie aż do rozwiązania jej w Kwietniu 1849 r. Powtórnie teraz chwycił się adwokatury i wykładu ekonomii, lecz uwikłany w sprawę polityczną i skazany na dziewięć lat więzienia, otrzymał złagodzenie wyroku na wygnanie dośmiertne. Udał się więc do Turynu, tu pozyskał prawo obywatelstwa, patent na doktora prawa i katedrę ekonomii i prawa handlowego. W r. 1859 zasiadł w parlamencie włoskim jako deputowany z Montecalvo, w roku zaś następnym powrócił do Neapolu jako minister skarbu. W r. 1862 jeździł do Paryża dla zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Francyją a Włochami. Obecnie (1866) jest ministrem skarbu królestwa Włoskiego w gabinecie La Marmora. Scialoja jest autorem następujących dzieł z zakresu ekonomii politycznej: 1) *Principi dell'economia sociale* (Neapol

1840, Turyn 1846), przełożone na francuzki przez H. Devillers; 2) *Sulla proprieta de prodotti d'ingegno* (Neapol, 1843); 3) *Industria e protezione* (Livorno, 1843); 4) *Trattato elementare d'economia sociale* (Turyn, 1848); 5) *Prelusione alla prima parte del corso di economia e di diritto* (Turyn 1853).

Scianka, albo grana *w ścianę* czyli w łapę. Grono ochotników zebrane, staje przed ścianą murowanego domu lub drewnianą, albo parkanu. Jeden staje i wyciąga prawą rękę, porządkiem uderzają w nią piłką; czy który w dłoń trafił lub nie, byłe piłkę porwał, ma prawo uderzać, kto ją z rąk upuści sam staje do ściany. Uderzenie w rękę, a nie w dłoń samą, nazywają *krawcem*, i ten który tak niezręcznie rzucił piłką, staje sam u ściany. *K. Wł. W.*

Sciateryka, (z greckiego *Skia*, cień i *terein* spostrzegać). Tak dawniej zwano gnomonikę czyli naukę o kompasach, dlatego, że ona uczy poznać godzinę dnia z obserwacyi cieniu rzuconego przez skazówkę.

Sciegienne, jezioro w Królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w zlewie rzeki Wieprza, w dobrach Uścimów pod Drozdówką położone, rozległe morgów 55, głębokie stóp 60. Przepływa przez nie rzeczka Piwonia. *C. B.*

Scieki, z powodu nagromadzenia się większej liczby mieszkańców w jednej miejscowości, powstaje zbieranie się wody odchodzącej od użytków domowych, a zawierającej większą lub mniejszą ilość ciał organicznych ulegających rozkładowi, zkąd pochodzą wyziewy nieprzyjemnego zapachu i często zdrowiu szkodliwe. Woda nawet deszczowa sama przez się niezawierająca pierwiastków szkodliwych, może przecież sprowadzać skutki niepomyślne dla zdrowia z przyczyny ciał obcych, które do niej dostać się mogą. Jeżeli położenie naturalne gruntu jest takie, iż nie przedstawia żadnej przeszkody spływaniu wód podobnych, w takim razie prace przedsiębrane dla oddalenia ich byłyby zbyteczne; lecz najczęściej konieczna zachodzi potrzeba środków uwolnienia się od tych niedogodności, ku czemu służą następujące dwa sposoby: a mianowicie, albo spuszczając je do wnętrza ziemi, albo odprowadzając po powierzchni gruntu. Tylko w szczególnie przyjaznych okolicznościach można się uciec do pierwszego sposobu, polegającego na urządzeniu studni, do którychby wody z danej miejscowości się zbierały i następnie wsiąkały w głębsze warstwy ziemi, zwykle zaś ścieki muszą odprowadzać wody na inne miejscowości. Ściek może przedstawiać rowek otwarty, wykopany w ziemi przy stosownej pochyłosci powierzchni gruntu, czyniąc dno i ściany boczne jego nieprzenikliwemi dla wody, co się osiąga za pomocą gliny lub roboty mularskiej; lecz takie urządzenie można zastosować tylko do odprowadzania wody zbierającej się na polach, w miastach zaś pomimo innych przedstawia i tę niedogodność, że wyziewy z wody takiemi ściekami przepływającej powstające, zanieczyszczają powietrze. Jeżeli woda ma przepływać koło mieszkań ludzkich, a nadewszystka w miastach zamożniejszych, ścieki powinny być kryte. Urządzają się one w takiej głębokości pod ziemią, aby do nich spływała woda z miejsc okolicznych, obok czego starać się należy o zachowanie dla nich pochyłości, przy której woda przepływająca mogłaby przynajmniej w większej części unosić ciała stałe w niej znajdujące się; w przeciwnym albowiem razie też ciała, zatrzymując się, tamują przepływ wody. Ściek wykopany w stosownej głębokości, przy odpowiednim potrzebie kierunku i z jak największą pochyłością, powinien mieć ściany wyłożone kamieniami, najwłaściwiej krzemienistemi, jako opierającemi się działaniu na nie ciał zwykle rozpuszczonych lub zawieszonych w wodach spływających; dno ścieku powinno

być urządzone jak najstaranniej i mieć powierzchnię jak najrówniejszą; zwracać zaś należy uwagę na dość mocne przykrycie czyli zasklepienie ścieku podziemnego. Pomimo wszelkiej przezorności przy budowaniu, w ściekach po niejakim czasie nagromadza się taka ilość ciał wodami unoszonych, iż takowe muszą być usunięte; czynność tę zawsze uciążliwą, a niekiedy nawet dla życia niebezpieczną uskuteczniają ludzie wchodzący do takich kanałów; z tej przyczyny ścieki powinny być dość obszerne, a nadto opatrzone otworami zakratowanemi jak najbliżej siebie umieszczonemi, które służyłyby do odświeżania powietrza w kanałach znajdującego się, a nadto ułatwiałyby spływanie wody w większych ilościach niż zwykle nagromadzonych, co miewa miejsce szczególniej w czasie burz i deszczów ulewnych. W miastach angielskich prawie wszędzie, a w wielu miejscach na stałym lądzie wodę od potrzeb domowych odprowadzają wprost do ścieków za pomocą rur łączących szczególniej kuchnie z takiemi ściekami, przez co osiąga się większa łatwość w zachowaniu czystości i porządku na ulicach. Powietrze krążące wewnątrz ścieków jest zanieczyszczone szkodliwemi wyziewami, które często sprowadzają bardzo szkodliwe skutki dla robotników używanych do utrzymania; lecz przypadki tem są rzadsze im lepiej ścieki są urządzone i dokładniej przewietrzane; pod tym ostatnim względem należy dawać pierwszeństwo otworom kratowanym przed zamykanemi przykrywami drewnianemi lub żelaznemi, jakie dawniej w powszechnem były użyciu. Jeżeli okoliczności miejscowe dozwalają w stosownych razach wprowadzić do ścieków znaczną ilość wody, któraby przepływając ze znaczną prędkością, spłukiwała nieczystości, w takim razie będzie to środek najstosowniejszy do utrzymania ścieków w należytym stanie czystości. Ten sposób daje się zastosować w każdym czasie w miastach sąsiednich za znacznemi zbiorami wód, jakiemi są kanały, stawy i t. p. W miejscowościach zaś nieprzedstawiających takich dogodności, należy korzystać z wody w postaci deszczu spadającej, zbierając ją przez zatamowanie odpływu za pomocą desek na drodze stawianych i puszczając ją następnie w otwory ścieków podziemnych.

Scierń, końce od korzenia zdziebeł po żniwie sierpem lub kosą w ziemi pozostałe. Ztąd ściernisko, pole z którego już zboże sprzątniono i mogące służyć na pastewnik dla bydła.

Scierwnik (*Cathartes* Illig), rodzaj ptaków drapieżnych dziennych, mających dziób szczupły z siodełkowatem przegięciem, w końcu hakowaty; nozdrza na przestrzał otwarte, w brzegu woskówki umieszczone; nogi mierne z pokryciem skoków łuskowato siatkowatem; palce i pazury jak u sępów, skrzydła długie obszerne z lotką 3-ą i 4-ą najdłuższemi, ogon mierny równy, głowę z wyższą częścią szyi nagie lub słabo upierzone. Mniejsze od sępów, podobnych obyczajów; znanych jest 5 gatunków, z tych dwa zamieszkują w południowych krajach stałego lądu, a trzy są amerykańskie. Kondor zaś (*Sarcoramphus gryphus* Dum,) i tak zwany król Sępów (*S. papa* Dum,) ptaki mieszkające w górach południowej Ameryki, przez dawniejszych naturalistów do Ścierwników zaliczane, powszechnie i słusznie są oddzielane. *Wł. T.*

Scięcie ś. Jana. Jan Chrzciciel, od lat 30 żyjąc na puszczy, zapowiadał ludom Judei przyjście Messyjasza i wzywał wszystkich do pokuty, tudzież chrzcił w wodach Jordanu tych, których przeniknęły święte jego nauki. Chrzest ten nie miał atoli ani własności, ani rzeczywistości Sakramentu odrodzenia. Więc dopiero Jezus Chrystus ustanowił go tylko był niejako postacią przejścia ze Starego zakonu do Ewangelii. Sam Zbawiciel przyjął chrzest w Jordanie z ręki Jana. Ten

święty mąż gdy wyrzucał Herodowi porwanie bratowej swej Herodyjady, na żądanie tej ostatniej został uwięziony i cały rok trzymany w niewoli. Raz w czasie biesiady, kiedy Salome, córka Herodyjady, tańczyła w obecności króla, i tak mu się podobała, iż przyrzekł i przysiągł dać jej wszystko o co poprosi, gdyby nawet połowę królestwa, za radą matki zażądała śmierci Jana Chrzciciela. i aby głowę jego przyniesiono natychmiast. Tak się też i stało. Żołnierz któremu powierzono ścięcie świętego Jana, przyniósł jego głowę Salomie, a ta oddała ją matce. Jak powiadają Herodyjada uczyniła sobie wściekłą igraszkę, przebiciem języka tego wielkiego męża, mszcząc się że ją upominał za życie nierządne. Śmierć Jana Chrzciciela nastąpiła około święta Wielkanocnego; ale pamiątkę jego Kościół święci uroczyście w dniu 29 sierpnia, jako w rocznicę znalezienia odciętej głowy ś. Jana, którą później przeniesiono do Rzymu.

Ścięgna, ob. *Więzy i powięzia.*

Ściganie się, stanowi u koni chód, a mianowicie kłus wadliwy, przy którym zwierzę przodem kopyta nóg tylnych, uderza o piętki kopytowe lub ocele podków nóg przednich, tak, że jeżeli koń jest okuty tak na przednie jak i na tylne nogi, w takim razie przy każdem stąpnięciu słyszeć się daje dźwięk, będący skutkiem uderzenia przodem podkowy nóg tylnych, o tylne części podków nóg przednich. Ściganie zdarza się przy nienormalnem ustawieniu nóg, tudzież jeżeli nogi tylne są stosunkowo do przednich za długie, niemniej gdy w chodzie ruch nóg tylnych, odbywa się raźniej aniżeli ruch nóg przednich; ważność zaś wadliwego tego chodu zależy nie tylko od przykrego dźwięku, jaki przy jeździe ścigającym się koniem powstaje, ale nadto od tego, że w niektórych wypadkach uderzenie nogami tylnemi o przednie, raniąc te ostatnie, chromanie zwierzęcia powoduje. W niektórych wypadkach trudno jest ściganiu się konia zaradzić, niekiedy wszakże stosowne okucie, lubo niezupełnie, to jednak do pewnego stopnia złemu zapobiega. *P. S.*

Scilly (wyspy), po francuzku *Sorlingues*, u starożytnych zwane Kassyteridami albo wyspami Cinni, leżą na przestrzeni cztero-godzinnej długości, o połowę tyle szerokiej a $6\frac{1}{2}$ mil od końcowego przylądka przy ostatnim południowo-zachodnim cyplu Kornwalii i całej Anglii. Składają się w ogóle z 145 małych wysepek, otoczonych licznemi skałami i rafami, skalistych, bezdrzewnych, mają klimat łagodny i zdrowy, ale ciągle są smagane falą morską i często na niszczące uragany narażone. Na sześciu tylko z pomiędzy nich mieszkają ludzie i uprawiają pszenicę, jęczmień, owies i kartofle; niezamieszkałe zaś wydają tylko trawę, mech i porost morski, który albo się wypala na popiół, albo na paszę dla bydła używa. Konie i bydło są tam małe. Wełna owcza z powodu swej cienkości długości i po większej części przerabia się na miejscu na sukno i pończochy. Znajduje się tam mnóstwo królików, tudzież dzikiego ptastwa lądowego i morskiego. Mieszkańcy w liczbie 2627 utrzymują się z rolnictwa, chowu owiec, rybołówstwa i majtkowstwa, w którem się odznaczają. Ubodzy wolni od podatków, z Kornwalią do której się liczą, nie zostają w żadnym politycznym związku. W ostatnich dopiero czasach pozakładano tam szkoły i kaplice. Dwunastu mieszkańców tworzy władzę rządową; pod względem kościelnym, wyspy Scilly zostają pod władzą Biskupa Exeteru. Największe z nich są: St. Mary, z połową ludności i miasteczkiem Henghtown czyli Newtown, portem i warownią. Trescow z wioską Dolphinstown; St. Marcina z wieżą sygnałową; S-ej Agnieszki z kościołem i latarnią morską.

Scipio, nazwisko rzymskich rodzin Patrycyjuszów, które należały do rodu Kornelii. W historyi pojawia się najpierwej z *Publiuszem Korneliuszem Scipio*

wano go w 133 bohaterskim panem miasta i dano tytuł *Numantinus*. Gdy w 129 wykonanie prawa rolnego przezto wstrzymał, że przeznaczonym do podziału tryumwirom chciał odjąć moc rozstrzygania wynikłych z tej sprawy sporów, następnego poranku po zgromadzeniu na którem żarliwie przeciwko przywódzcom ludu przemawiał, znaleziono go nieżywego w własnej sypialni. Według jednych umarł on śmiercią naturalną, według drugich do śmierci tej przyczynił się Papirius i inni jego przeciwnicy. Od Knejusa Scypio, wzmiankowanego stryja starszego Afrykanina, pochodziła linija Scypionów, noszących przydomek *Naso*. Najpierwszy otrzymał go ów syn, *Publiusz Scipio Nasica*, który w r. 194 i 193 jako pretor i propretor w Hiszpanii, i w 191 jako konsul w Gallii Cyzalpińskiej Bojarów zwyciężył. Podobnie zwany syn jego, ożeniony z córką starszego afrykanina, otrzymał za dzielność swą i oględność przydomek *Corculudas*. Ten po dwakroć był konsulem, 162 i 155, a cenzorem 159; w 150 zaś był najwyższym kapłanem (Pontifex Maximus). Przeciwnie Katonowi, oświadczył się on za utrzymaniem Kartaginy, bo widział w tem środek powstrzymania wzrostu przewagi pospólstwa. Syn jego, podobnie zwany, żartem przez pewnego trybuna przezwany niewolniczą nazwą *Serapis*, konsul 138, surowy, ostry i gorliwy, w 133 przed Chr. kierował napadem na starszego Grakcha i tak został przez lud znienawidzony, że chociaż był Pontifex Maximus, senat jednak oddalił go z Italii i wysłał do Azyi, gdzie umarł w Pergamus. Syn jego, podobnej nazwy, znany w czasach Jugurtyńskich ze swojej nieprzedajności i ścisłej prawości, równie z łagodności i jako mówca, tudzież słynny z humoru i dowcipu, zmarł jako konsul w 3 r. Wnukiem jego był adoptowany przez Metellusa, *Quintus Cäcilius Matellus Pius Scipio*, gwałtowny przeciwnik Cezara. Dom Scipionów utrzymywał się także za czasów cesarzów, potomkiem Scipiona azyjatyckiego był w 68 roku po Chr. niejaki *Servius Kornelius Scipio Orsitus*, konsul 149.

Scipion (herb). Na tarczy w polu czerwonem, cztery laski błękitne na krzyż ułożone, z tych dwie na jednę stronę idą, dwie na drugą. W hełmie pelikan, krwią z rozdartych piersi, karmiący troje piskląt.

Scisło, malarz, uczeń Bacciarellego. W kaplicy P. Maryi w kościele S. Krzyża w Warszawie, jest cztery obrazy jego pędzla. 1) *Niepokalane poczęcie*. 2) *Zwiastowanie*. 3) *Ofiarowanie*. 4) *Wniebowzięcie P. Maryi*. Obrazy tego malarza, będące w galeryi króla Stanisława Augusta wylicza E. Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich. *K. Wł. W.*

Scisłowska (Zofija), współczesna autorka, żona urzędnika w Lublinie, oprócz artykułów umieszczanych w *Pierwiosnku* pani Krakow, wydawała Noworocznik lubelski, pod tyt.: 1) *Fijołek* na r. 1844, 45 i 46 z rycinami i osobno 2) *Cztery powieści obyczajowe* (Warszawa, r. 1842); 3) *Obrazki dla dzieci zdjęte z rzeczywistości* (tamże, r. 1858); 4) *Powieści dla dzieci na tle miejscowych zdarzeń osnute* (Lublin, roku 1855); 5) *Wspomnienia z przejażdżki po kraju* (Warszawa, roku 1857, w dwóch tomach); 6) *Kościół i klasztor księży bernardynów w Rodecznicy* w *Tygodniku illustrowanym* (roku 1865). *F. M. S.*

Ściśliwość, jestto własność ciał, mocą której będąc poddane dostatecznemu ciśnieniu, też ciała zmniejszają objętość swoją. W ogólności ciała przedstawiające znaczne pomiędzy cząstkami odstępy są mocno ściśliwe, lecz i w najgęstszych ciałach znajdują się pomiędzy cząstkami przestrzenie próżne, które pod ciśnieniem zmniejszają swoję objętość, przyczem dostrzegamy wywiązywanie się ciepła. O ściśliwości ciał stałych przekonywamy się codziennie,

np. uderzając młotkiem w metal lub drzewo, dostrzegamy na powierzchni tych ciał zagłębiania, dowodzące ich ściśliwości. Ściśliwość gazów i pary jest nader widoczna i podlega szczególnemu prawu znanemu pod nazwiskiem prawa Mariotte'a. Własność ta gazów w połączeniu z ich sprężystością znajduje rozliczne zastosowania. Najmniej widoczną jest ściśliwość w płynach i przez długi czas utrzymywano, że woda będąc ściskana, nie zmniejsza swojej objętości. Do utrzymywania się tego mniemania przyczyniło się słynne doświadczenie wykonane w akademii *del Cimento*, według którego z kulki złotej dokładnie wodą wypełnionej, poddanej tak mocnemu ciśnieniu że się nieco przypłaszczyła, taż woda sączyła się przez pory, w ściankach kulki znajdujące się. Doświadczenie to jednak nie może służyć na dowód, gdyż niepodano w niem grubości ścianek ani objętości przed i po spłaszczeniu i ten tylko z niego da się wyprowadzić wniosek, że złoto będąc sprowadzone do grubości, jaką ścianki owej kulki przedstawiały, wodę przez siebie przepuszcza. Obecnie ściśliwość płynów nie ulega wątpliwości i przekonano się, że woda pod ciśnieniem jednej atmosfery zmniejsza objętość swoją o $^{45}/_{100000}$ objętości początkowej.

Scisłe nauki, są te nauki, w których się nie poprzestaje na wyprowadzeniu odpowiedzi przybliżonych lub prawdopodobnych na pytania nastręczające się, lecz dąży się do zdobycia wartości dokładnych i wiadomości pewnych najzupełniej dowiedzionych. Taką dokładność tam tylko daje się osiągnąć, gdzie przedmiot poznawany zostaje w związku z stosunkami wielkości i z tej przyczyny tylko nauki, w których matematyka może znaleść zastosowanie, jak np. mechanika, fizyka, astronomija, nazywają naukami ścisłemi.

Scot Erigena (Jan). Historyja Wieków Średnich niewielu przedstawia ludzi równie sławnych jak Erigena, a których życie tak mało jest znane. Niewiadomo kiedy i gdzie umarł. Urodził się najpodobniej w księztwie Wallii, które niekiedy nazywano także Szkocyją. Znajdował się na dworze Karola Łysego cesarza, koło r. 850. Znajomość języka greckiego, wzbudza domniemanie że Scot odbywał podróż do Grecyi. Brał czynny udział w wielkich sporach teologicznych prowadzonych we Francyi, jako to przeciw Gottschalkowi o predestynacyi i napisał księgę *De divina Praedestinatione*, którą koncylija w Valence i Langres (r. 859), uznały za szkodliwą. Tłomaczył dzieła Dyonizyjusza Areopagity (drukowane w Kolonii r. 1530). Umarł w Anglii przed rokiem 877. Erigena wsławił się jako niepospolity pisarz teologiczno-filozoficzny. Główne jego dzieło *de Divisione naturae*, (Oxford, r. 1681, Münster, wydanie Schlütera r. 1838), wykłada systematycznie i filozoficznie prawdy wiary chrześcijańskiej; zarzucano temu dziełu dążność panteistyczną, co raczej wynikało z niedokładnego zrozumienia Erigeny. Hjort wydał w Kopenhadze roku 1823 dzieło: *Scot Jan Erigena*, albo o początku filozofii chrześcijańskiej i jej powołaniu; *de Johanne Scoto Erigena commentatio* (Bonn, roku 1845).

Scot Duns (Jan), najsubtelniejszy z myślicieli pomiędzy scholastykami, urodził się w miasteczku Dunston albo Duns, w hrabstwie Northumberland, koło r. 1266. Wstąpił do zakonu franciszkanów, uczył się w Oxford, a gdy nauczyciel jego Wilhelm Ware powołany był do Paryża, powierzono jego katedrę teologii Scotowi, który licząc tylko lat 23 wieku, taką zyskał wziętość że liczba jego uczniów, od 3,000 wzrosła jak powiadają do 30.000. Główne dzieło *Komentarze na Sentencyje* ułożył koło r. 1304. W obecności legata papiezkiego, miał udział w Paryżu w sporze zakonu ś. Franciszka z Dominikanami co do Niepokalanego Poczęcia i wtedy otrzymał nazwanie *Doctor subtilis*. Scot

został później doktorem i regensem uniwersytetu paryzkiego. Powołany do Kolonii, umarł tamże d. 8 Listopada r. 1308. Co Jovius twierdził w XVI wieku o stanie letargu albo zachwycenia, w jaki Scot wpadł i był pogrzebany, okazało się nieprawdą. Scot należy do rzędu teologów najbardziej abstrakcyjnych. Dzieła jego wydał Wadding r. 1639 w Lyonie, we 12 tomach in folio i załączył do nich komentarze jakie pisali: Antoni Hickey, Cavellus, Franciszek Lychet. Cztery pierwsze tomy zajmują traktaty o gramatyce, logice, a zwłaszcza metafizyce, w formie kommentarzy na Arystotelesa. Główne jego dzieło *Opus Oxoniense*, to jest wykład sentencyj z objaśnieniami, zabiera sześć następnych tomów. W jedenastym są *Reportata Parisiensia*, to jest lekcyje dawane w Paryżu o rzeczach teologicznych. Ostatni tom obejmuje *Questiones quodlibetales*, to jest 21 rozpraw metafizyczno-teologicznych. *Summa Theologica* Scota, wydana była w Rzymie r. 1739, w pięciu tomach in folio przez Hieronima de Montefortino; w dziele tém Scot występuje przeciw systematowi ś. Tomasza z Akwinu i zbija jego twierdzenia w przedmiotach najzawilszych. Polemika Scota jest spokojną i nader umiarkowaną; żaden z scholastyków nie był śmielszym i swobodniejszym od Scota w mnóstwie przypuszczeń spekulatywnych. Scot jest realistą i cały jego systemat sprzeciwia się nominalizmowi. Po jego śmierci pozostała w jego zakonie szkoła Skotystów przeciwna szkole Tomistów. Systemata obu szkół wyłożył Jan de Rada w dziele *Controversiae inter S. Thomam et Scotum* (Wenecyja, roku 1599). Najdokładniejsze opisanie życia, Duns Scota znajduje się w 11 tomie dzieła Ben. Muzzara: *Leggendario Francescano* (Wenecyja, r. 1722). *L. R.*

Scott (Maryjan), urodził się w Irlandyi r. 1028. W 24 roku życia opuścił świat i został zakonnikiem. W r. 1056 dostał się na stały ląd i wszedł do klasztoru szkockiego w Kolonii, następnie do Fuldy, w Würzburgu odłączył się od świata zupełnie i lat dziesięć przepędził w samotności w osobnej celi *(inclusus)*; z rozkazu arcybiskupa Moguncyi i swego opata opuścił samotność i przeniósł się do Moguncyi, gdzie zamknął się znowu na osobności. Umarł r. 1082. W czasie długoletniego zamknięcia, oddawał się nietylko rozmyślaniu i modlitwom, ale naukom i pisał *Kronikę powszechną*, we trzech księgach, doprowadzoną do r. 1082. Miał obfite źródła do pierwszych wieków chrześcijaństwa. Praca jego drukowana w *Monumentach* Perza. W tem wydaniu nie masz wzmianki o Joannie papieżnicy, którą później chytrze wcisnęli nieprzyjaciele papieztwa do tej kroniki. Florent, zakonnik w Worcester, w Anglii, zmarły r. 1118, wziął wspomnioną kronikę, którą nazywa *Chronicon Mariani*, za podstawę swojej kroniki obszernej, doprowadzonej do r. 1154 (drukowanej w Londynie, 1592; we Frankfurcie, 1601, in fol., w zbiorze Macieja z Westminster: *Flores hist.*, oraz w wyjątkach w *Monumentach* Perza). Florent w dziele swojem zamieścił Kronikę anglo-saxońską, będącą pierwszem źródłem, po księdze *Bedy*, do starożytnej historyi Anglii. *L. R.*

Scott (Michał), albo *Scotus*, pisarz XIII wieku, urodzony w hrabstwie Fife, w Szkocyi, pod panowaniem Alexandra II, gościł we Francyi, Niemczech, Anglii i jeździł później do Norwegii, po żonę dla następcy tronu szkockiego, która umarła w drodze (1290 r.). Scott był naówczas w podeszłym wieku. Umarł w następnym roku, w opactwie, słynny jako mąż wielkiej nauki, znawca języków, matematyki, medycyny, chemii, biegły w naukach tajemniczych. Napisał dwie księgi *Physiognomia* i *De Hominis procreatione*, drukowane przy dziełach Alberta Wielkiego. Niektórzy przypisują mu tłomaczenie łacińskie Arystotelesa.

Scott (Reginald), rodem z hrabstwa Kent, w początkach XV wieku, umarł r. 1599, dał dowód śmiałości i mocy umysłu, wyższej nad swoje czasy, ogłaszając dzieło wymierzone przeciw czarnoksięztwu i magii.

Scott (Tomasz), urodził się r. 1747 w Braytoft, w hrabstwie Lincoln, z początku przeznaczony do medycyny, oddał się później teologii, był pastorem w Londynie, założycielem i sekretarzem towarzystwa missyj angielskich, umarł r. 1821. Wydał *Bibliję* po angielsku z przypiskami: Uwagi nad ważniejszemi przedmiotami religii; O podróży chrześcijanina do wieczności: *he Pilgrim's progress.*

Scott (Walter), ob. *Walter-Scott.*

Scott (Winfield), generał i dowódzca unijonistowskiej armii Stanów Zjednoczonych północnych, urodził się w r. 1786 w Peterborough w Stanie Wirginii. Początkowo obrał zawód prawniczy, zaszłe wszakże nieporozumienia pomiędzy Angliją a Uniją, skłoniły go obrania stanu wojskowego, w którym dał dowody niepospolitych zdolności i męztwa. W r. 1813 za dzielną obronę fortu George na brzegach Kanadyjskich, został brygadyjerem. W r. 1814 walczył w bitwie pod Chippura i nad Niagarą. Po zawarciu pokoju, odmówiwszy ofiarowanej mu posady ministra wojny, udał się do Paryża, aby nauką teoryi wojny, wydoskonalić się w obranym przez siebie zawodzie. Po powrocie został instruktorem szkoły wojskowej w Westpoint do czasu, w którym wojna z pokoleniami indyjskiemi do nowych nie powołała go działań. Od r. 1832 do 1835 uśmierzał Seminalów i Creek'ów w Florydzie; w r. 1840 r. przesiedlił Irokesów a w następnym został naczelnym dowódzcą wojsk Unii. Rozpoczęte pod generałem Taylor w r. 1846 kroki wojenne przeciw Mexykowi, nowe dla zdolności Scott'a otworzyły pole. W r. 1847 na czele 12,000 wojska oblegał w Veracruz silną twierdzę San Juan d'Ulloa i takową zdobył. Wyruszywszy ztąd na stolicę, pobił na głowę pod Sierra-Gordo mexykańskiego wodza Santa-Anna. Drugą taką pomyślną bitwę stoczył Scott pod Churubusco, zkąd ruszył na stolicę Mexyk i tę po trzydniowej walce szturmem zdobył. Zawarty wkrótce pokój zapewnił północnej Unii posiadanie Texas, Nowego Mexyku i Kalifornii. Kilkakrotnie ubiegał się o prezydenturę, lecz pomimo wyświadczonych usług i znanych zasad demokratycznych, przez swój szorstki żołnierski charakter, znalazł przeciwników. Przy końcu 1860 r. za prezydentury Buchanana, generał Scott miał poruczoną sobie obronę Kolumbii i Washingtonu od groźnych działań separatystów. Wskazane przez niego energiczne środki postawiły go w oppozycyi z prezydentem. Wpośród krwawych wypadków, po których nastąpiło oderwanie się Południa, był stanowczym przeciwnikiem unijonistowskich dążeń Lincoln'a. Jako stronnik separatyzmu, chwilowo, zwłaszcza w Stanach północnych, utracił popularność.

Scotti (Antoni), malarz dekorator, który za czasów Wojciecha Bogusławskiego, twórcy polskiego teatru, przybył z Włoch do Warszawy. Urodzony Wenecyjanin, od r. 1804—17 malował do oper wystawniejszych i dramatów w znacznej liczbie dekoracyje. Umarł w Odessie 1827. *K. Wł. W.*

Scoutetten (Robert Józef Henryk), spółczesny chirurg francuzki, urodził się w Lille w 1799 r. W 1816 wszedł do służby zdrowia, odbył kampaniją w Algierze i Krymie; w r. 1852 został naczelnym lekarzem szpitala wojskowego w Metz. Jest autorem wielu dzieł chirurgicznych, z których znaczniejsze: *Mémoire sur l'anatomie pathologique du péritoine; Sur l'Hydrothérapie,* przełożone na obce języki: *Méthode ovalaire; Histoire médical et topographique du cholera-morbus; Observations de chirurgie; Relation médico-chirur-*

gicale de la campagne de Kabylie; *Sur les momies d'Egypte et sur la pratique des embaumements*; *Des devoirs et des droits des medecins*. Jest członkiem wielu towarzystw uczonych.

Scribe (Augustyn Eugenijusz), najpłodniejszy i najzręczniejszy z nowoczesnych pisarzy teatralnych, urodzony r. **1791** w Paryżu z ojca kupca, który mu pozostawił w dziedzictwie dość spory majątek, dozwalający porzucić prawnictwo dla oddania się poezyi teatralnej. Pierwsza zaraz sztuka *le Dervis* (1811), napisana do współki ze swym kollegą szkolnym. Germanem Delavigne, powszechne obudziła zajęcie. Odtąd prawie ani na krok powodzenie i szczęście go nie opuściło. Liczne dramata jego, dawane są na wszystkich scenach europejskich i niezmierny wywarły wpływ na życie teatralne w ogóle. Prawdziwa wartość tych dzieł polega na łatwości i swobodzie wynalazku, naturalności w rozwikłaniu węzła dramatycznego i niewyczerpanym zasobie obserwacyj praktycznych z życia towarzystw paryzkich wniesionego do dyalogów. Lubo ani w koncepcyi ani w wykonaniu tych dramatów, nie widać wysokiego poetycznego uzdolnienia autora, są one jednak wybornie do wymagań i wrażeń scenicznych zastowane. Scribe utworzył właściwy sobie rodzaj dramatu, komedyję obywatelską czy mieszczańską, wesołą, dowcipną, szczebiotliwą, zręczną ale zawsze mądrze zaokrągloną, umiarkowanie ruchliwą, rozumnie romansową, bez wybryków, słowem: małą komedyję, to jest niższej warstwy towarzyskiej. Z całą swobodą maluje on w niej obecne społeczeństwo francuzkie, zbyt jednostajne i zrównoważone, ażeby treść do wyższej nastręczyć mogło komedyi. Utwory jego mają powab i wartość malarstwa rodzajowego i miniaturowego. Płodność jego pióra graniczy nieraz z fabrycznością: poprowadziła ona do spółek z autorami, tak co do planów jak i wypracowania obcych przedmiotów. Wspolnikami Scribego byli głównie: Germain Delavigne, H. Dupin, Delestre-Poirson, Melesville, Varner, Bayard, Mazère i Francis-Cornu. Przy niektórych wodewillach nazwisko Scribe'go figuruje tylko jako jako *Prête-nom*, dla zwabienia słuchaczy. Najprzód pisał Scribe dla teatru wodewillu: tu przedstawiono jego dramata: *Le comte Ory* (1816); *le nouveau Pourceaugnac* (1817); *Une visite à Bedlam* (1818). Następnie opanował teatra Odeon'u, Porte-Saint-Martin i Variétés, a od r. **1821** Gymnase dramatique. Najgłówniejszemi z przedstawionych tu dramatów są: *La maitresse du logis* (1823); *La haine d'une femme* (1824); *Malvina* (1825); *Le mariage de raison* (1826); *Une faute* (1830); *La loi salique* (1845); *Geneviève* (1846); *Maitre Jean* (1847); *Irène ou le magnetisme* (1847); *L'amitié* (1848); *Les filles du docteur* (1849); *Héloïse et Abailard* (1850) i t. d. Wielce obfitym był on także dostawcą zajmujących textów do oper, z których powszechnie znane są: *La neige*, *La dame blanche*, *La muette de Portici*, *La fiancée*. *Fra-Diavolo*, *Robert le diable*, *Gustave III*, *La juive*, *les Huguenots*, *L'ambassadrice*, *Les diamants de la couronne*. *La part du diable*, *Les martyrs*, *Ne touchez pas à la reine*, *Haydée*, *La fée aux roses*, *Le prophète*, *Giralda*, *L'enfant prodigue*, *La dame de pique*, *Zerline*, *Mosquita la sorcière*, *Mysteres d'Udolphe*, *Le juif errant*, *L'étoile du Nord*. Między dramatami przedstawionemi na scenie Théâtre français, są dzieła nietylko rozgłos ale i trwałą autorowi zapewniające sławę, jak: *Betrand et Raton* (1833); *La camaraderie* (1837); *Une chaine* (1841); *Le verre d'eau* (1842); *Adrienne Lecouvreur* (1849); *Les contes de la reine de Navarre* (1850), które po części spowodowały wybór Scribe'go na członka akademii francuzkiej w r. 1838. Dramata jego w wielu wyszły wydaniach, to kompletnych, to wyborowych. Obok prac dramatycznych, oddawał się także z niemniej-

szém szczęściem pracom nowellistycznym, których niemały także pozostawił poczet. Umarł w 1861 r.

Scribonius, jestto nazwa rzymskiej rodziny plebejuszów, której jedna gałęź nazywała się *Curio.* Do niej należał *Cajus Scribonius Curio,* który towarzyszył Sulli w wojnie z Mitridatesem, jako legat; jako konsul w 76 r. przed Chr., zniweczył zabiegi Siciniusa, względem przywrócenia trybunom praw, które im Sulla odebrał, a potem jako prokonsul w Macedonii, Dardanów w Maezyi zwyciężył i pierwszy z Rzymian aż do Dunaju dotarł. Byłto surowy arystokrata, dosyć słynny mówca. W r. 61 ujmował się za Clodiusem, gdy mu wytoczono proces o zniewagę religii. Umarł w 35 r. — Jego syn *Cajus Scribonius Curio,* młodzieniec hulaka, z Markiem Antoniuszem zaprzyjaźniony, ale pełen zdolności i wymowny, za konsulatu Julijusza Cezara w 59 r. i później, wystąpił jako jeden z najgorliwszych przywódzców sprawy optimatów, lecz przygnieciony wielkim ciężarem długów, w 50 r. sprzedał się Cezarowi jako trybun ludu, na korzyść którego działał, udawaniem zapamiętałego republikanina, zwodząc przeciwne stronnictwo. Stawiał on w senacie wniosek, że nie tylko Cezar ale i Pompejusz udać się winien do swojej prowincyi; później gdy Pompejuszowi powierzono obronę państwa, d. 1 Stycznia 49 r. złożył w senacie pismo, które zawierało projekta Cezara, a gdy ich nie przyjęto, umknął do Cezara wraz z Cöliusem i trybunami Antonijuszem i Kassyjuszem. Ten wysłał go w charakterze propretora z wojskami do Sycylii, którą mu Kato bez wydobycia oręża oddał. Ztamtąd, w towarzystwie Asiniusa Pollio, udał się do Afryki, gdzie nadaremnie oblegał w Utyce Pompejanina Attiusa Varusa i poległ w bitwie z Jubą, królem Numidów. Żoną jego była Fulvia. — Do innej rodziny należał *Lucius Scribonius Libo,* który w r. 49 dowodził oddziałem flotty Pompejusza, później córkę swoją zaślubił jego synowi Sexusowi i w r. 34 przed Chr. był konsulem.—Siostrą jego była *Scribonia,* w 40 r. zaślubiona Oktawijanowi, w celu przeszkodzenia związkowi między Sextusem Pompejuszem a Antonijusem, ale z którą tenże już w r. 39, gdy mu urodziła córkę Julijç, rozłączył się.

Scrive (Kacper Leonard), lekarz wojskowy francuzki, urodzony w Lille w r. 1815, wszedł do wojska w r. 1833 i odbył kampaniją Krymską, jako inspektor służby zdrowia. Zmarł w r. 1861. Wydał: *Traité théorique et pratique des plaies d'armes blanches* (1851); *Esquisse historique et philosophique des maladies qui ont sévi sur les soldats de l' armée d'Orient* (1856); *Relation médico-chirurgicale de la campagne de l'Orient* (1858).

Scudéry (Jerzy de), poeta francuzki, urodzony 1601 w Havre de Grace, za młodu służył w wojsku, a potem otrzymał urząd gubernatora zamku Notre-Dame de la Garde na samotnej skale pod Marsyliją, który był jednym z najmniejszych tego rodzaju posterunków ówczesnej Francyi. Ale prace literackie sprawiły, że w r. 1630 przesiedlił się do Paryża. Pracował dla teatru z takiem powodzeniem, że jego sztuka *L'amour tyrannique* (1636), po *Cydzie* Kornela, najbardziej się publiczności podobała. W skutku takiego przyjęcia i śmiesznej polemiki z Kornelem, r. 1650 uzyskał miejsce w akademii francuzkiej. Najbardziej znaną jest jego wymowna epopeja *Alarii* (Paryż, 1654 r.), nad którą unoszono się, aż dopóki Boileau nie wycisnął na niej stempla śmieszności. Próżność i przechwałki Scudére'go, stały się niepodobnemi do wiary, a gdy na żądanie królowej Krystyny szwedzkiej, wzdragał się wykreślić ze swojego *Alaric'a,* miejsce chwalące hrabiego de la Gardie, czynił to jedynie z powodu swojej zarozumiałości autorskiej. Umarł w Paryżu 14 Maja 1667 r.

Jego siostra *Magdalena de Scudéry*, urodzona w Havre 1607 r., daleko słynniejszą była od brata, a jej romanse historyczne jedyną prawie przez kilkadziesiąt lat cieszyły się wziętością, dopóki również satyry Boileau nie położyły końca ich sławie. Jej romanse: *Ibrahim, ou l'illustre Bassa* (4 tomy, Paryż, 1641); *Artamène, ou le Grand Cyrus* (10 tomów, Paryż, 1630); *Clélie* (tomów 10, Paryż, 1656; nowe wydanie, 1731); *Almahide* (8 t., Paryż, 1660), do czego jeszcze dodać należy 10 tomów *Conversations et entretiens*, jako ostatnie romanse rycerskie we Francyi, małą mają wartość, dosyć są jednak ważne jako dokumenta ówczesnej historyi. I tak, w *Clélie* i w *Cyrus*, znajdujemy pod lekkiem okryciem portrety znakomitosci ówczesnych i odbicie obfitych rozmów w hotelu Rambouillet. Magdalena de Scudéry aż do zgonu swojego w d. 2 Czerwca 1701 była bardzo poważana. Królowa i książęta bardzo często ją odwiedzali, pobierała pensyje od Mazarini'ego, od Ludwika XIV i od Krystyny królowej szwedzkiej. Mniemanie niektórych historyków i literatów, że brat jej Jerzy pomagał jej w tworzeniu prac literackich, jest bezzasadne. Jej *Discour de la gloire*, pierwsze dzieło które w r. 1671 otrzymało ustanowioną przez Balzaka w akademii francuzkiej nagrodę, znajduje się wraz z wyjątkami z innych jej dzieł w często wydawanem *Esprit de Mademoiselle de Scudéry* (Paryż, 1766).

Scudo (Piotr), teoretyk i krytyk muzyczny, urodzony około r. 1805, z początku dał się poznać drobnemi kompozycyjami do spiewu. Od r. 1830 począł już pisywać artykuły treści politycznej a później muzycznej do pism peryjodycznych, jak np. do *Revue de Paris*, *Revue Independante*, *Musée des familles*, *Revue des Deux-Mondes* i innych. Oprócz tego wydał oddzielnie: *Critique et littérature musicales* (Paryż, 1852), *L'Art ancien et moderne*, *Nouveaux mélanges* (1854), *le Chevalier Sarti*(1857). Dążności jego zacne, język potoczysty i znajomość muzyki dawniejszej znakomita. Jako pisarz muzyczny niewątpliwą ma on wyższość nad Berliozem.

Scudo *(Scudo d' argento)*, szkudem niekiedy zwana, moneta włoska, której nazwisko pochodzi od tarczy herbowych na niej wybijanych; jest ona prawie wielkości rubla srebrnego i różnej w różnych państwach wartości. W Rzymie (*scudo romano* albo *nuovo*) dzieli się na 10 paolów albo 100 bajokków; wybija się $9^3/_4$ sztuk z grzywny kolońskiej czystego srebra (którego w monecie jest $^9/_{10}$); równa się 1 rub. 34,6 kop. (czyli prawie złp. 9). Nieco mniejszej wartości są dawniejsze skudy bolońskie, których $9^4/_5$ wybijano z grzywny kolońskiej czystego srebra. Zdarzają się jeszcze w obiegu skudy turyńskie, których wartość wynosi 1 rub. 76 kop. i genueńskie wartujące po 1 rub. 59 kop. W Wenecyi wybijano po 8 skudów z grzywny kolońskiej. Za wprowadzeniem systemu miar dziesiętnych, zaczęto wybijać skudy, po pięć lirów nowych czyli franków zawierające, których wartość 1 rub. $24^1/_2$ kop. wynosi. Wybijają w tym samym stosunku monety srebrne po $^1/_2$, $^1/_5$, $^1/_{10}$ i $^1/_{20}$ skuda, czyli po 5, 2 i 1 paolo, tudzież po 5 bajokków. Biją też skudy ze złota; scudo rzymski złoty *(scudo d'oro)* wart jest rubli sr. 4 kop. $20^1/_4$. *J. P—z.*

Scupoli (Wawrzyniec Dom), teatyn, urodzony w Otrante, umarł w Neapolu. Jest autorem słynnego ascetycznego dzieła, tłomaczonego z włoskiego prawie na wszystkie języki, pod napisem: *Wojna duchowna*, albo nauka do doskonałego zwycięztwa samego siebie prowadząca, (w polskim przekładzie, Przemyśl, 1797; Warszawa, 1858); na francuzki tłomaczył ks. Alexy du Buc *(Combat spirituel*, Paryż, 1696). Ś-ty Franciszek Salezy wysoko poważał tę

książkę; niektórzy kładli ją nawet na równi ze sławnem dziełem *O naśladowaniu Chrystusa.* *L. R.*

Scurra, tak u Rzymian nazywał się obywatel nie posiadający własności nieruchomej, który łączył się z majętniejszym i od niego brał swoje utrzymanie. Wkrótce atoli ci *skurrowie* dla chleba przyjmowali na siebie rolę błaznów, szczególnie podczas uczt wielkich panów i bogaczy, na dworach cesarzy, gdzie pochlebstwami i pieczeniarstwem, różnemi błazeństwami starali się otrzymać względy patronów. Ztąd *scurra* znaczył to samo co błazen nadworny, a *scurrilis*, błazeński. *F. H. L.*

Scylla, skała w cieśninie Sycylijskiej, właściwie *Scyllaeum*, na przylądku Rhegium, na wprost wiru zwanego Charybdis (ob.). Starożytni uważali tę skałę za wielce niebezpieczną dla żeglugi, gdyż chcący uniknąć gwałtownego prądu Charybdy, wpadał zwykle w prąd Scylly *(incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdin)*. Obecnie skała ta, nie przedstawiająca już dla żeglugi żadnego niebezpieczeństwa, nazywa się *La Nema*. W mytologii Scylla wyobrażaną bywa jako straszna poczwara wielogłowa. *F. H. L.*

Scythopolis, metropolija drugiej Palestyny, położona na zachód Jordanu. Nazywano ją dawniej Bethsan. Imię Scythopolis wzięło początek, jak mówią, od Scytów, którzy wtargnęli do Palestyny, za panowania Jozyjasza, syna Amosa, króla judzkiego i pod tem nazwiskiem najwięcej jest znana. Martyrologija świadczą, że wielu chrześcijan przelało tu krew za wiarę Chrystusową, pod cesarzami pogańskimi. To miasto straciło godność metropolii, którą przeniesiono do Nazaretu w czasach, kiedy Frankowie i Łacinnicy zajmowali Palestynę w XI wieku; ale odzyskało ją później pod greckimi patryjarchami Jeruzalem.

Scytowie, imię którem w starożytności oznaczano narody koczujące, od gór Azyi środkowej, w krajach oblewanych przez jezioro Aral i morze Kaspijskie, Wołgę i Don, tudzież morze Czarne. Persowie nazywali je *Saki*. Herodot zalicza do Scytów, w Azyi, Amyrgijanów, podległych Persom, a mieszkających w Sogdyjanie, na północ Oxus; Massagetów; w wyprawie przeciwko nim zginął Cyrus, a mieszkali oni na północ Jaxartu; na brzegach Wołgi i Donu, Sarmatów; na południowym stoku Kaukazu, Budinów, może nazywani później Alanami; w Europie zaś, mianowicie w Tauryce i na brzegach morza Czarnego, pokolenia Skolotów, których nazywa on właściwiej *Scytami;* między nimi było najpotężniejszem pokolenie Scytów królewskich. Należały także do Scytów liczne narody wymienione również przez Herodota, jako to: Agatyrsowie, zamieszkali dalej, wewnątrz ziem, w Siedmiogrodzie; Syginnowie, w Węgrzech, jedni i drudzy zastąpieni później przez Daków, Getów i inne pokolenia, jako to: Neurów, Melanchlenów (ludzi czarnych), Andropofagów (ludożerców), którzy na północ, graniczyli z narodami fińskiemi. Imię Scytów niezupełnie zaginęło w Europie, w skutku rozszerzenia się Sarmatów za Donem i ujarzmienia Skolotów, gdyż za czasów Antonina jest jeszcze mowa o Tauro-Scytach; ale imię Sarmatów i sam ten naród panowały w końcu w tych stronach i dla tego Ptolemeusz nazywa Sarmacyją Scytyję europejską aż do Wołgi. Ztąd Scytyja przed Imaus rozciągała się do Belor-Dag; a Scytyja za Imaus (Tartaryja wyższa) aż do Sereri. Przez nadużycie, zacząwszy od trzeciego wieku ery chrześcijańskiej, imieniem Scytów oznaczano także niekiedy nowych mieszkańców na brzegach morza Czarnego z pokoleń germańskich i innych. Przy końcu VII wieku przed Chryst., uganiając się za Cymmeryjanami, nowi przybysze przebiegli Medyję, Azyję niższą i Syryję, aż do granic Egiptu, wnosząc tu miecz i ogień. Król Psammetych zmusił ich wtedy do cofnięcia się; a roku 600 przed

nar. Chr. Cyaxares, król Medów, pozbył się ich za pomocą okrutnego podstępu. Nowe najazdy, jakich się dopuścili w Azyi niższej, w r. 515 skłoniły Daryjusza I, króla Persów, do niepożytecznej przeciw nim wyprawy, w której pomknął się on od Dunaju aż do Wołgi. Roku 340 Filip, król macedoński, walczył pomyślnie przeciw Scytom, sąsiadującym z Dunajem. W r. 127 przed Chr. Sako-Scytowie zniszczyli w Azyi królestwo Baktryany i rozszerzyli potem swoje panowanie aż do Indus. - Scytowie z nad morza Czarnego, byli już w wojnie, już w pokoju z osadami greckiemi, założonemi nad temże morzem, mianowicie z Olbiją, Tanais, Pantikapeą i Fanagoryją; i podobnie jak one uznali zwierzchnictwo Mitrydata Wielkiego. Herodot zwiedził osobiście te osady greckie nad morzem Czarnem, a w szczególności Olbiję, poznał Scytów, mówił z urzędnikiem domu króla ich Ariapita, zbierając umyślnie wiarogodne wiadomości tak o nich, jako o innych pogranicznych narodach. Świadectwo takiego męża choć tylko samego jednego, więcej warte, niż tysiąc głosów późniejszych greckich i rzymskich pisarzy, którzy Scytów nigdy nie widzieli, ale tylko z posłuchu o nich bajali. Herodot znał naród Scytów z własnego doświadczenia; późniejsi Grecy i Rzymianie, zwłaszcza począwszy od II—VI wieku, znali tylko imię Scytów, a siedząc w domu w Grecyi i w Italii, nazwisko to po wyginieniu właściwych Scytów, według upodobania raz temu, drugi raz innemu przyczepiali narodowi, choć go zkądinąd całkiem nie znali. Z ich to niewiadomości w kolei czasu powstało z imienia Scytów, równie jak z imienia Sarmatów i Celtów, niedorzeczne zamięszanie. Pisarze Średnich Wieków, a szczególniej od VIII—X wieku, rozróżniają dwie Scytyje, wielką czyli azyjatycką, od Donu na wschód i małą czyli europejską od Dniepru na zachód. Inna jest mała Scytyja u Byzantynów, to jest dzisiejsza Dobrucza w Bułgaryi, pod Manhale do ujścia Dunaju. *L. R.*

Seabra (Antoni Luiz), jurysta i mąż stanu portugalski, urodził się w początku bieżącego stulecia, ukończył nauki na uniwersytecie w Koimbrze. Za rządów don Miguela, jako liberalista, musiał wydalić się z kraju. Był członkiem junty w Oporto w 1846 r. i kilkokrotnie wybierany do parlamentu. Za ministerstwa Saldanhy w 1851 r. otrzymał tekę sprawiedliwości. Jako publicysta i mówca, Seabra był jednym z głównych przedstawicieli stronnictwa konserwacyjno-postępowego, jako prawnik zasłużył się ułożeniem dla Portugalii kodexu cywilnego. W 1855 został członkiem akademii umiejętności w Lizbonie.

Sealsfield (Karol), znakomity powieściopisarz niemiecki, pseudonim (właściwe jego nazwisko było *Karol Postel*), urodził się w ostatnich latach zeszłego stulecia, jako syn biednego wyrobnika w Morawii. Po ukończeniu nauk wstąpił do klasztoru, ale 1819 r. zwada zmusiła go do ucieczki. Odtąd rodzina nic o nim nie wiedziała; on zaś schroniwszy się do północnej Ameryki, zyskał tamże prawo obywatelstwa pod przybraném nazwiskiem Sealsfielda. W 1826 r. powróciwszy na czas krótki do Niemiec, napisał tu po niemiecku o Stanach Zjednoczonych, po czém udał się do Anglii, gdzie zostawił dwa rękopisma w języku angielskim, ogłoszone drukiem r. 1828. Sam autor już rokiem wprzódy powrócił był do Ameryki, gdzie zwiedził część południowo-zachodnią Unii, po czem napisał najpierwszą swoją powieść, pod tytułem: *Tokeah or the white rose*, następnie wydał kilka pomniejszych nowelli, szkiców i innych artykułów, w ogóle dość obojętnie przyjmowanych. Przez lat parę redagował w Nowym Jorku gazetę *Courrier des Etats Unis*, należącą do ex króla Józefa Bonaparte, później zaś przeniósł się do Paryża, jako korrespondent jednego z większych pism amerykańskich. Wszakże już w 1832 roku porzuciwszy zajęcie gazeciarskie osiadł

w Szwajcaryi i tu wystąpił przed publicznością niemiecką z tłomaczeniem, albo raczej przerobieniem romansu *Tokeah*, pod nowym tytułem: *Der Legitime und die Republikaner*. Świetne powodzenie jakie zyskał ten utwór bezimienny, zachęciło autora do urzeczywistnienia powziętej oddawna myśli, to jest do skreślenia życia amerykańskiego w szeregu szkiców i obrazów, między sobą wszędzie dość luźno powiązanych, mających przecież stanowić jednę całość. Tak więc wyszły najprzód jego *Transatlantische Reiseskizzen* (1833), potem *Der Virey und die Aristokraten* (1834), najlepszy z jego utworów, oraz *Lebensbilder aus beiden Hemispheren* (1837). Krótka znów podróż do Stanów Zjednoczonych przerwała na czas niejaki te prace, lecz powróciwszy 1838 roku do Szwajcaryi, ogłosił swoje *Sturm-Land-und Seebilder*, po których r. 1840 wydał *Das Kajütenbuch, oder Nationale Charakteristiken*. W końcu wydrukował jeszcze *Süden und Norden* (1843), dwa zaś późniejsze dzieła jego z powodu ówczesnych wypadków politycznych, nigdy na widok publiczny nie wyszły. Od tej pory do końca r. z., a zatém przez lat z górą 20, żył Sealsfield w swojem ustroniu w Szwajcaryi, ze skromnego dochodu jaki zebrał z pism swoich, zupełnie wziąwszy rozbrat z literaturą, najstaranniej unikając wszelkich owacyj, z jakiemi przyjeżdzali do niego podróżni z Niemiec, Anglii i Ameryki, gdy przypadkowa niedyskretność nakładcy objawiła już czytelnikom nazwisko autora wszystkich wspomnionych arcydzieł. Dopiero okoliczność, że całe swoje mięnie zapisał rodzinie Postel, odkryła prawdziwą jego osobistość. Sealsfield długo jak drugi Walter Scott przezywany *Wielkim Nieznajomym*, stanowi epokę w tegoczesnej powieści. Jako prawdziwy artysta malował on kraj i ludzi, a obrazy jego tak pełne są życia, że na pierwszy zaraz rzut oka bezwzględna w nich prawda jest widomą. *F. H. L.*

Seb, nazwa bóstwa egipskiego, włączonego do drugiego rzędu bóstw. Ukazuje się on zwykle obok bóstwa Netpe i odpowiada pojęciu greckiego Kronosa. Synem jego był Tyfon.

Sebek, był to inny bożek egipski, któremu święcono krokodyla, i ztąd na pomnikach ukazuje się on najczęściej o głowie krokodylej. Odbierał osobliwszą cześć w Egipcie górnym, i tu ukazuje się nie rzadko jako ostatni z liczby bożków pierwszej dynastyi. W Ombas miał on wspólną świątynię z bożkiem Harneris, gdy przeciwnie w miastach które brzydziły się krokodylem, jak Apollinopolis, Elefantyna i Dendera (mianowicie na zachowanych dotąd jeszcze ścianach świątyń tego ostatniego miasta) nie spotykamy nigdzie wyobrażenia Sebaka. Nie należy on do rodziny Ozyrysa, lubo mu przydany bywał; i w ogóle pomniki nie podają jego pochodzenia. W Ombas zaś, jako Sebak-Ra, za jedno bywał brany z bożkiem słońca, i zdaje się że tu zajął on miejsce dawnego miejscowego bożyżcza Set-Tyfon, które później całkiem wyparte zostało ze zgromadzenia bogów.

Sebaldus (święty) patron Norymbergi, kanonizowany przez papieża Marcina V-go, był podług jednych synem króla duńskiego, a podług innych synem ziemianina czy też szlachcica. Uczył się w Paryżu i tu ożenił się z córką króla Dagoberta III, ale opuścił ją następnego dnia, aby poświęcić się żywotowi pobożnemu i udał się w pielgrzymkę do Rzymu. Ztąd poszedł do Niemiec, i w lesie niedaleko Norymbergi prowadził żywot pustelniczy. Umarł r. 801, a podług innych r. 901, czy też 1070. Umierając kazał ciało swoje złożyć na wozie ciągnionym wołami i tam pogrześć, gdzie woły zatrzymają się same. Te stanęły przy kaplicy ś. Piotra w Norymberdze, którą później zamieniono w kościół s. Sebalda. *L. R.*

Sebaptyści, Sekta w Anglii w początkach XVII wieku, utrzymywała, że wolno dawać chrzest sobie samemu. Niedługo trwała. Chrzest udzielony przez siebie samego jest nieważny. Takie jest postanowienie Inocentego III papieża. Nieważność ta wynika z samychże słów Jezusa Chrystusa, kiedy rzekł do apostołów: Idzcie i nauczajcie narody chrzcząc je: w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, tudzież z nazwy Sakramentów w ogólności, a w szczególności chrztu.

Sebaste, niegdyś Samaryja stolica królestwa tegoż imienia, które obejmowało dziesięć pokoleń Izraela. Hyrkan arcykapłan jerozolimski zdobył Samaryę i tak zburzył miasto, że nie zostało i śladu; lecz je Herod Wielki odbudował, całą górę nowym murem opasał, osadził swych sprzymierzeńców, po większej części pogan, zbudował na cześć Augusta Cesarza kościół, i dla tej przyczyny nazwał Augustą albo Sebaste i dotąd u ludu zowie się Subusta. Herod W. nie tak miał na celu cześć rzymskiego cesarza, jak raczej własne bezpieczeństwo, bo ta twierdza na wysokiej górze była prawie niedobytą innym sposobem, chyba tylko głodem. W pierwszych wiekach chrześciaństwa byli biskupi Sebasty; jeden z nich Maryan znajdował się na Soborze niceńskim pierwszym powszechnym. Później krzyżownicy w r. 1155 odnowili katedrę biskupią w Sabaste, lecz upadła z ich upadkiem, tylko została in partibus. Dziś jeszcze sterczą niedoburzone pomniki krwawych w biblii Herodów.—*Sebaste*, metropolija pierwszej Armenii. Była tylko miasteczkiem za czasów Plinijusza, ale zasłynęła za czasów Justynijana cesarza, który znacznie je przyozdobił nowemi budowlami. Podzieliwszy Armeniję na cztery prowincyje, wyznaczył Sebaste na stolicę Armenii drugiej. i oświadczył, że ten podział nie zmienia bynajmniej porządku prowincyj kościelnych; ztąd pochodzi że Sebaste nazywa się metropoliją pierwszej Armenii w aktach soboru chalcedońskiego, a stolicą Armenii drugiej w aktach soboru *in Trullo*. Bajazet zdobył to miasto r. 1394. W kilka lat opanował je i zrabował Tamerłan, i odtąd podźwignąć się nie mogło pod panowaniem mahometan. Sebaste otrzymało światło wiary jeszcze za czasów apostolskich, wielu męczenników przelało tu krew za Jezusa Chrystusa, pod cesarzami Dyoklecyanem, Maxymjanem i Licynijuszem, między innymi ś. Błażej biskup. To miasto miało także biskupów łacińskich i katolicko-Ormiańskich. *L. R.*

Sebastyjan (święty), męczennik, urodzony w Narbonne, wychowany w Medyjolanie, dla swej odwagi, rozsądku i nadobnej postawy, stał się ulubieńcem Dyjoklecyjana cesarza, i ten go dowódzcą straży swojej mianował, nie wiedząc, że jest chrześcijaninem. Sebastyjan zamilczał o tém aby mógł bez przeszkody cieszyć i opatrywać więźniów chrześcijańskich. Papież Kajus nazwał go obrońcą Kościoła, *defensor Ecclesiae*. Większa część przyjaciół świętego jako to: Marek i Marcellin, dwaj bracia, Trankwillinus, Nikostrat i żona jego Zoe, prefekt Chromacyjusz i syn jego Tyburcy ponieśli męczeństwo przed Sebastyjanem. Dowiedziawszy się o nim cesarz rozkazał go uwiązać do słupa w polu blisko katakumb i żołnierzom z Maurytanii i ze wschodu strzelać do niego z łuków. Sebastyjan tak był strzałami poraniony i pokryty, iż go krwią ociekłego jako umarłego porzucono. Pobożna matrona Irena, przy pomocy innych chrześcijan, chciała go pogrześć uczciwie, lecz spostrzegłszy w nim znaki życia zabrała go do swego domu, opatrzyła z troskliwością, tak iż zupełnie wrócił do zdrowia. Spotkawszy go cesarz pogańów rozżarł się i kazał świętego męża bić na śmierć kijami i ołowianemi pałkami. Śród tak srogich mąk Sebastyjan Bogu ducha oddał r. 287. Pochowany w katakumbach rzymskich przez chrzescijankę Lucynę; jej we śnie objawił gdzie znajduje się jego ciało. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Sebastyjana w dniu 20 Stycznia, wraz ze świętym

Fabijanem papieżem, ktory na 40 lat wprzód tegoż samego dnia poniósł męczeństwo. W początkach V wieku zbudowano w Rzymie kościół nad grobem ś. Sebastyjana. Paweł Dyjakon opowiada, że r. 680 zaraza grasująca w Rzymie ustała, skoro z objawienia boskiego wzniesiono ołtarz na cześć s. Sebastyjana w kościele ś. Piotra w Okowach. Odtąd w całem chrześcijaństwie modlą się do tego świętego jako patrona od powietrza. Grecy święcą pamiątkę ś. Sebastyjana d. 18 Grudnia.—Martyrologium wymienia pod dniem 8 Lutego innego jeszcze ś. *Sebastyjana*, umęczonego w Armenii mniejszej. *L. R.*

Sebastyjan (Dom), król Portugalski, 1557—78, pogrobowy syn infanta Jana i Joanny, córki cesarza Karola V, urodz. 1554, był następcą tronu portugalskiego po dziadzie swoim Janie III. Do czasu jego pełnoletności rządy państwa sprawował jego stryj kardynał Henryk. Sebastyjan jako dziecko okazywał wielkie zdolności do nauk, lecz opiekunka jego Katarzyna Austryjacka, małżonka Jana III a siostra Karola V, zupełnie nieodpowiednio go wychowała. Pobożnym był aż do fanatyzmu, mężnym aż do awanturniczości. Zgodnie ze skłonnościami swojemi w 21 roku życia, z 8 do 900 portugalczykami odbył wyprawę do Tangeru, w północne wzgórza afrykańskiego wybrzeża. Szczęśliwy skutek tej wyprawy ośmielił go do większych przedsięwzięć, a sposobność ku temu nastręczyła wojna między Szeryfem Mulei—Molochem i jego synowcem Mulej-Mehmedem, który pierwszemu zapragnął wydrzeć tron. Sebastyjan postanowił popierać sprawę synowca, i pomimo ostrzeżeń 24 Czerwca 1578 roku, popłynął do Afryki. Flota liczyła około 1000 wielkich i małych żagli, i na pokładzie swoim miał 9000 portugalczyków, 3000 niemców, 700 anglików, i 2370 hiszpanów. Wylądował szczęśliwie pod Azila, a Mulei-Mehemed dał syna swojego na zakładnika. Tymczasem szeryf Marokański zgromadził 100000 wojska. Dnia 3 Sierpnia oba wojska przedzielone tylko rzeką, stanęły na przeciwko siebie. W obozie królewskim brakowało żywności. Nieprzyjaciel zajął był wszystkie wzgórza. Sam nawet Mulej-Mehemed był za odwrotem ku brzegom, gdzie w najgorszym razie flota schronienie zapewniała, ale król nie chciał żadną miarą zmienić postanowienia swojego. Bitwa rozpoczęła się 4 Sierpnia 1578 r. i wkrótce zamieniła w ogólną walkę. Sebastyjan przełamał pierwszy i drugi szereg nieprzyjaciół, podczas gdy chory Mulei-Moloch musiał oddalić się z pola bitwy, tak że wojsko jego o niczem nie wiedziało i w lektyce swojej umarł. Zapamiętały król tymczasem wpadł w sam środek nieprzyjaciół, którzy już tył jego wojska zabrali. Prawdopodobnie poległ tu Sebastyjan, ale nikt z jego sprzymierzeńców nie mógł tego poświadczyć, ani też poznano go, ani znaleziono pomiędzy zabitymi. Całe wojsko zginęło na placu boju, albo dostało się do niewoli; Mulej-Mehemed uciekając utonął. W przedsięwzięciu tem zginął kwiat szlachty portugalskiej, kassy wyczerpane były z powodu uzbrojenia floty, królestwo zostało bez bezpośredniego następcy tronu. Parma, dom Braganza i Hiszpanija rościły pretensyje do Portugalii; lecz jej potęga zwyciężyła. Por: Machodo: *Memorias para a historia de Portugal que comprehendem o governo del rey don S.* (4 tomy Lizb. 1736—51.) Z niepewności o śmierci króla to wynikło, że gdy Portugalia przeszła pod władzę Filipa II hiszpańskiego, wystąpiło kilku awanturników, którzy się za Sebastyjana przedstawiali. Jeden mianowicie z pseudo Sebastyjanów grał świetną rolę. Ten ukazał się w 20 lat po katastrofie najprzód w Wenecyi i głosił, że na polu bitwy ukrył się pomiędzy zabitymi i rannymi, i aby nie zakłócać spokojności Portugalii, pozostał w Berberyi. Utrzymywał że żył w Sycylii jako pustelnik. Nakoniec postanowił odkryć swą tajemnicę papieżowi, lecz w drodze rozbójnicy

go zrabowali, ale poznany przez niektórych portugalczyków dostał się do Wenecyi. Senat wydalił go, a gdy powtórnie tam wrócił zamknięto go w więzieniu we Florencyi i wydano Neapolowi, gdzie trwał przy zeznaniu swojem; uważany był jako więzień galer. Naostatek miano go przenieść do Kastylii, gdzie też umarł.

Sebastiani (Henryk Franciszek de la Porta, hrabia), marszałek francuzki, pochodził ze znakomitej rodziny na wyspie Korsyce, urodził się **11** Listopada **1775** r., w miasteczku Porta, w pobliżu Bastia. Mając lat **17** wstąpił do wojska francuzkiego, podczas wypraw rewolucyjnych szybko się posunął i jako pułkownik, dowódzca jednego pułku dragonów, znacznie dopomógł do wypadków z d. **18** Brumaira, przez co pozyskał przychylność Bonapartego. Po zawarciu pokoju w Amiens, Bonaparte wysłał go do Konstantynopola, Egiptu, Syryi i wysp Jońskich, gdzie jako dyplomata wyświadczył znakomite usługi. Gdy znowu wybuchła wojna z Anglikami, otrzymał stopień jenerała brygady. W r. **1804** obserwował w Niemczech ruchy armii austryjackiej, a raporta jego wielce przyczyniły się do rozpoczęcia wojny w r. **1805**. Dowodząc przednią strażą Murat'a, pierwszy z wojskiem francuzkim wkroczył do Wiednia. W bitwie pod Austerlitz ciężko raniony; posunięty został przez Napoleona na stopień jenerała dywizyi i w Maju r. **1806** wysłany jako poseł do Konstantynopola. Wśród najtrudniejszych okoliczności, umiał on pozyskać Selima III dla Francyi. Doprowadził do skutku wypowiedzenie wojny Rossyi i zmusił Portę do oporu, kiedy w r. **1807** admirał angielski Duckworth, przebywał Dardanelle. Wkrótce po upadku Selima, Sebastiani został odwołany. Otrzymał naczelne dowództwo armii francuzkiej w Hiszpanii, ale po odniesieniu licznych korzyści, złożył je **11** Sierpnia r. **1811**, w mniemaniu że jest w niełasce. Rozpoczynając wyprawę z r. **1812** Napoleon dał mu dowództwo przedniej straży wielkiej armii. Należał on do osób zaufanych Napoleonowi, które usiłowały powstrzymać go od pochodu przez Litwę, ale w dalszym ciągu wyprawy, dawał dowody wielkiej gorliwości. W wyprawie z r. **1813** po bitwie pod Lipskiem bił się z szczątkami wojska pod Hanau. W wyprawie z r. **1814** z odznaczeniem się dowodził trzema pułkami jazdy. Podczas Stu Dni, z rozkazu Napoleona uorganizował gwardyję narodową w Amiens, a departament Aisne obrał go członkiem izby. W tym ostatnim charakterze, po klęsce pod Waterloo, wraz z Lafayett'em i innymi deputowanymi do wyjednania pokoju, udał się do obozu sprzymierzonych, ale gdy poselstwo to nie udało się, udał się do Anglii. Ponieważ nazwisko jego nie znajdowało się na liście proskrypcyjnej, wrócił zatem w r. **1600** do Francyi, gdzie powtórnie zajął miejsce w izbie i nakoniec wystąpił jako przeciwnik reakcyjnej polityki Poligna'ca. Po rewolucyi lipcowej z r. **1816** w dniu **11** Sierpnia został ministrem marynarki, a **17** Listopada ministrem spraw zagranicznych. Na tem stanowisku, które zatrzymał, mimo rozmaitych przemian gabinetu, był dosyć znienawidzonem narzędziem polityki Ludwika Filipa. Ale jednak w r. **1834** izby zadały mu klęskę w sprawie o wynagrodzenie Stanów Zjednoczonych, tak że **1** Kwietnia, musiał wystąpić z gabinetu. Był potem posłem w Neapolu od **1835—1840**, gdzie go Guizot zastąpił, później posłem w Londynie i po powrocie ztamtąd otrzymał marszałkowską buławę. Czynność jego ograniczyła się odtąd na izbie, w której od roku **1835** zwykle miasto Ajacio reprezentował. Przeżywszy smutny los jedynej córki swojej, księżnej *de Praslin* (ob.), umarł **21** Lipca **1851** r.—Brat jego *Tyburcyjusz Sebastiani*, jenerał francuzki, a od roku

1840 dowódzca pierwszej dywizyi wojskowej Paryża, nadaremnie usiłował w dniach lutowych r. 1848 powstrzymać powstanie ludu.

Sebastyjan z Łęczycy, ob. z *Łęczycy Sebastyjan.*

Sebastyjan z Szamotuł, ob. z *Szamotuł Sebastyjan.*

Sebulon, ob. *Zabulon.*

Seceders, sekta dyssydencka w kościele szkockim. Wielu pastorów presbyteryjańskich, niechętnych przewadze i zwierzchnictwu Kościoła panującego, odłączyło się od niego otwarcie r. 1733, i założyło pod nazwą prezbyteryjanizmu zjednoczonego, osobną sektę, w której zlały się później różne inne sekty, i nabyła ona tym sposobem pewnego znaczenia. Pod względem dogmatów, Secedery zgadzali się z Kościołem presbyteryjańskim; odróżnili się zaś od niego organizacyją ściśle demokratyczną. Wszyscy członkowie gminy należą do wyboru księży, którzy nie podlegają żadnej hijerarchii i rządzą się sami sobą za pośrednictwem synodów. W r. 1744 z powodu przysięgi cywilnej, wykonywać się mającej przed członkami Kościoła panującego, secedery rozdzielili się na *burghers*, uznających za swego naczelnika duchownego Erskine (zmarłego r. 1755) i zgadzających się na wspomnioną przysięgę, i na *anti-burghers*, to jest mniejszość, która się skupiła koło niejakiego Gibb (zmarłego r. 1788), która nie chciała wykonywać wymaganej formalności. Wszelako dyssydenci zgodzili się później przysięgać na wierność i posłuszeństwo w rzeczach czysto cywilnych. W roku 1820 nastąpiło zjednoczenie obu stronnictw, pod nazwą połączonego synodu Kościoła odłączonego.

Secemin, miasteczko prywatne w gubernii radomskiej, w powiecie kieleckim, od stacyi pocztowej Włoszczowa mil 2 odległe. Położony nad błotami, które lud zowie *Sece*, i od nich wywodzi źródłosłów miasta, jak gdyby przestrzegano *Sece miń.* Osada wielce starożytna, niegdyś własność królewska, którą Władysław Jagiełło przywilejem r. 1401 nadał prawem dziedzictwa Piotrowi Szafrańcowi z Pieskowej Skały, ustanowił 2 jarmarki i t. d. Potwierdzali te przywileje: król Alexander 1505 r., nadając nowe swobody, oraz król Zygmunt I w r. 1519, który uwolnił mieszczan od opłaty targowego w całym kraju, przeniósł ich z prawa polskiego na niemieckie, i do dwóch istniejących, przydał dwa nowe jarmarki. Rodzina Szafrańców, przeszedłszy na wyznanie kalwińskie, za panowania Zygmunta Augusta, kościół katolicki w Seceminie w zbór swego wyznania około roku 1551 zamieniła. Byłto więc jeden z najpierwszych zborów kalwińskich w Małej Polsce, przy nim pełnił w tymże czasie obowiązki duchowne, sławny w dziejach reformacyi polskiej Felix z Szczebrzeszyna, pierwszy senior zborów małopolskich. Różnowiercy objąwszy w posiadanie ten kościół, otworzyli przy nim szkoły, które staraniem dziedziców uposażone, biegłymi nauczycielami osadzone zostały. Członkowie wyznania reformowanego odbywali tu częste zjazdy, na których w r. 1556 Piotr z Goniądza publicznie i w ostrych wyrazach przeciw dogmatom rzymsko-katolickim powstając, okazywał w zdaniach swoich zarody nauki Aryjusza. Po Szafrańcach dostał się Secemin, także kalwińskiej rodzinie Dębińskich, herbu Gryf, którzy zbór tutejszy wciąż utrzymywali. Kiedy zbór ten upadł niewiadomo, ale istniał jeszcze w r. 1616, albowiem w tym samym roku dnia 6 Maja odbył się w nim synod partykularny, na którym między innemi uchwałami exkomunikowano także ministra Grzegorza Jankowskiego. W lat kilkanaście potem kościół był już wrócony katolikom i hojnie uposażony dotrwał do naszych czasów. Secemin należy teraz do Antoniego Michałowskiego, liczy ogólnej ludności 893 głów, ma domów 118, wszystkie oprócz 2-ch, drewnia-

ne. Kościół parafijalny, murowany w stylu ostrołukowym, wiele zawiera grobowców, pomiędzy któremi godny jest uwagi, Jana Brocha, zmarłego w r. **1601**, z wierszami polskiemi. Jest tu magistrat, 6 jarmarków corocznie.

F. M. S.

Seckendorf (Wit Ludwik von), uczony i mąż stanu, urodził się r. **1626** w Herzogen-Aurach pod Erlangen, ze starożytnej rodziny frankońskiej, uczył się r. **1643—46** filozofii, historyi i teologii w Strasburgu, i odbył podróż po Niderlandach. Obdarzony zaufaniem księcia Sasko-Gotajskiego, był jego biblijotekarzem, doradzcą, a w końcu rzeczywistym radzcą tajnym i kanclerzem od r. **1664**, i brał udział we wszystkich w kraju zaprowadzonych reformach. Jako taki przeszedł on wkrótce do służby Maurycego księcia Sasko-Zeitz, i pozostał tu do tegoż śmierci r. **1681**, poczem usunął się do majątku swego Meuselwitz pod Altenburgiem, gdzie oddawał się nauce. Powołany r. **1691** do Berlina jako kanclerz i zawiadowca nowoutworzonego uniwersytetu w Halli, zmarł tu r. **1692**. Z pism jego, celniejsze są: *Der deutsche Fürstenstaat* (Geta, **1665**), *Compendium historiae ecclesiasticae* ukończone przez Artopeus'a (Lipsk, **1666**), *Christenstaat* (Lipsk, **1685**), głównie zaś *Commentarius historicus et apologeticus de Lutheranismo* (3 tomy, Lipsk, **1688** i Frankf. **1692**), wymierzone przeciwko Maimbourg'owi na odparcie zarzutów w tegoż *Histoire du Luthéranisme* poczynionych. Oprócz tego czynnym był przy wydawnictwie *Acta eruditorum*. Porównaj Schreber'a *Historia vitae et meritorum Viti Ludv. a S.* (Lipsk, **1733**). — **Seckendorf** (Fryderyk Henryk, hrabia von) feldmarszałek cesarski, synowiec poprzedzającego, ur. r. **1673** w Königsberg w Frankonii, wszedł r. **1693** do wojska holenderskiego, a później do cesarskiego i walczył jako kapitan pod wodzą Eugeniusza przeciwko Turkom. W wojnie o sukcessyję hiszpańską, był czynnym przy wielu oblężeniach; zdobył pod Hochstädt **16** chorągwi; potem walczył pod Ramillies i Oudenarde i uczestniczył przy oblężeniu Ryssel (Lille). Nie otrzymawszy komendantury tej twierdzy, wszedł w stopniu generała do służby Augusta II, króla polskiego, i dowodził wojskami posiłkowemi we Flandryi, a jako poseł polski w Hadze brał udział r. **1713** w układach o pokój w Utrechtcie. Uśmierzywszy następnie rozruchy w Warszawie, przyczynił się na czele wojsk saskich do wzięcia Stralsundu r. **1715**, i wszedłszy znów do służby cesarskiej walczył pod Belgradem, później w Sycylii przeciw Hiszpanom. W r. **1724** udał się w poselstwie od cesarza do Berlina, gdzie doprowadził do skutku układ Wusterhauseński (**1726**) i skojarzył małżeństwo następcy tronu Fryderyka II. Następnie jeździł do różnych dworów niemieckich, by uzyskać uznanie pragmatycznego prawa o sukcessyję. Wzajemną Austryi i Prus nieufność, załagodził skłoniwszy cesarza i króla pruskiego do zjazdu w Kladrup w Czechach, mocą którego król zobowiązał się dać cesarzowi **10,000** żołnierza posiłkowego (przy wybuchu wojny o sukcessyję polską) razem z Bawaryją, Palatynatem i Koloniją; wtedy w **30,000** wojska związkowego przeszedł Seckendorf wzgórza Hundsrück i pobił Francuzów pod Klausen (**20** Paźdz. **1735**). Po śmierci Eugeniusza otrzymał naczelne dowództwo wojsk cesarskich pod Belgradem. Nieszczęśliwe okoliczności zmusiły go do cofnięcia się za Sawę; odjęto mu więc pod pozorem protestantyzmu dowództwo i zamknięto w Grötz. Uwolniony wreszcie, przyjął służbę u elektora Bawarskiego, i wyparł Austryjaków z Munichu do Czech; lecz pozbawiony Francuzów, udał się napowrót do cesarza i zwycięzko go wspierał r. **1744**. W r. **1760** usunął się do Meuselwitz pod Altenburgiem, gdzie zmarł r. **1763**; przedtem jednak porwany z rozkazu Fry-

deryka II r. 1758 i osadzony w Magdeburgu, przesiedział tu pół roku, pod pozorem kary za uwłaczającą królowi korrespondencyję z Austryją. Porównaj Theresius von Seckendorff'a *Versuch einer Lebensbeschreibung des Feldmarschalls von S.* (4 tomy, Lipsk 1792—94). — **Seckendorf** (Chrystyjan Adolf baron v.), krewny poprzedzającego, ur. r. 1767, służył wojskowo r. 1786—94 w Meklenburgu i Hessyi, później żył w majątku swym Zingst, pod Querfurtem. Z powodu sporu z sąsiadem zamknięty w twierdzy Strassburgu, zemknął do Szwajcaryi i zmarł tu r. 1833. Znanemi są jego komedyje. Wydał: *Forstrügen* (10 tomów, Lipsk 1799—1804), *Gedichte* (Lipsk, 1808), *Sämmtliche Schriften* (7 tomów, Lipsk, 1816—23) i *Dramatische Arbeiten* (2 tomy, Lipsk, 1822). — **Seckendorf** (Leon, baron von), brat poprzedzającego, poeta, ur. r. 1773, uczęszczał na uniwersytety w Jena i Getyndze. Przybywszy r. 1798 do Weimaru na assessora rządowego, zrobił tu znajomość z Göthem, Schillerem i t. d. Wydał tu *Blüten griech. Dichter* (Weimar, 1800) i znakomity *Neujahrstaschenbuch von Weimar für 1801.* Powołany r. 1802 na radzcę rządowego do Stuttgardu, został za mniemaną zbrodnię stanu osadzony w twierdzy Hohenasperg i wypuszczony dopiero w r. 1805. W Frankonii potem napisał i wydał *Musenalmanach* (Regensburg 1806 i 1807). W Wiedniu brał udział w czasopismie *Prometheus*, wydawanym przez J. L. Stoll'a, celem zbliżenia literackiego południowych i północnych Niemiec. W r. 1809 przy wybuchu wojny, wszedłszy do służby austryjackiej, znalazł śmierć pod Ebersbergiem nad rz. Traun, gdzie raniony, spalony został w stodole dnia 6 Maja 1809. — **Seckendorf** (Gustaw, baron v.), znany pod nazwiskiem *Patrik Peale*, urodził się r. 1775 w Meuselwitz pod Altenburgiem, uczył się w Lipsku i Wittenbergu, popłynąwszy r. 1795 do Ameryki, dawał w Filadelfii lekcyje muzyki i deklamacyi. Po dwóch latach wrócił do Niemiec i został roku 1807 dyrektorem izby w Hildburghauseń'skiem księztwie, ale służbę tę porzucił, oddając się scenie jako artysta plastyczno-mimiczny, pod nazwiskiem Patrik Peale. W r. 1814 został professorem filozofii przy Carolinum w Brunświku; ale gust awanturniczego życia popędził go na nowo do Ameryki w roku 1821, i tam zmarł w r. 1823. Oprócz tragedyi *Otto III* (1805) i *Orsina* (1816), wydał romans *Adelheid von Bergau* (Lipsk, 1816), *Vorlesungen über Declamation und Mimik* (2 tomy, Brunświk, 1816). *Grundzüge der philosophischen Politik* (Lipsk, 1817). Do tejże rodziny należy *Alfred baron v. Seckendorf*, ur. r. 1796 w Meuselwitz, który pod przybranem nazwiskiem *Alpin*'a pisywał nowelle i poezyje.

Secreta. Tak się nazywa modlitwa we Mszy świętej, odmawiana po offertorium, zaraz po *Orate fratres.* Modlitwa ta odmawia się pocichu, i bierze nazwisko od słowa *secreta*, wyłączenie, oddzielenie, ponieważ ją mówiono nad ofiarami, po odłączeniu czyli oddzieleniu chleba i wina, które miały być konsekrowane. W tej modlitwie raz jeszcze ponawia się prośba do Boga o przyjęcie i skuteczność świętej ofiary; ogień miłości boskiej rozpalić się powinien w sercu kapłana; i jak gdyby wychodził z zachwycenia, czuje się on znaglonym wezwać wszystkich obecnych do uczestnictwa w prośbach, które zanosi do nieba. Przerywa więc milczenie: wzywa całe zgromadzenie, aby zjednoczyło się z nim, i podnosząc głos mówi: *Per omnia saecula saeculorum.* Wierni odpowiadając *Amen*, wynurzają zgodę na wszystko, o co kapłan prosił w modlitwie zwanej *secreta*, i powinni być przekonani, mówi Teodoret, że tak odpowiadając, biorą udział w modlitwach, które kapłan tylko sam odmawiał. Ponieważ *Sakramentarze* wskazały, że trzeba głos podnosić przy słowach: *Per*

omnia saecula saeculorum, i że w notach kantu (*cantus plenus*), połączono je z następującemi po nich, przyzwyczajono się powoli uważać one za początek Prefacyi; lecz rzeczywiście są zamknięciem modlitwy zwanej *secreta*. *L. R.*

Sedaine (Michał Jan), ulubiony francuzki twórca krotofil i oper, urodził się się w Paryżu 1719 r. Ponieważ ojciec jego, niegdyś budowniczy, umarł w stanie ubóstwa, Sedaine uczył się mularstwa i długi czas żywił matkę i dwóch braci. Pilnością zwrócił na siebie uwagę budowniczego Buron, a poetycznemi próbami swojemi pozyskał przychylność Lecomt'a, który też dostarczył mu środków zupełnego oddania się literackim zajęciom. Najznakomitsze prace jego są w rodzaju oper komicznych. Pierwsza sztuka napisana dla sceny nosi tytuł: *Le diabelle à quatre* (1756), do której dorobił muzykę Philidor. Najznakomitszą jego operą komiczną jest: *Rose et Colas* (1764). I inne też jak np.; *Aline, reine de Golconde*; *Amphitrion*; *Le magnifique*; *Arsassin et Nicolette*; *Richard Coeur-de-Lion* (1784) i *Guillaume Tell* (1791), do których Grétry i Monsi'gny dorabiali muzykę, częściowo utrzymywały się na repertoarze. Z komedyj jego które w ogóle dosyć są jałowe, na wzmiankę zasługuje: *Le philosophe sans le savoir* (1765), tudzież *La gageure imprévue*. Mniej podobały się dramy. Piosenki i listy satyryczne, których mnóstwo napisał, w swoim czasie były bardzo lubiane, a wiersz dydaktyczny: *Le vaudeville* (Paryż 1756) i teraz jeszcze wabi swemi ustępami. Sedaine został w 1768 członkiem akademii i umarł 1797 roku. Jego *Oeuvres dramatiques* wyszły w Paryżu 1760 i 1776 (4 tomy). Wybór ich p. t. *Oeuvres choisies* wydał Anger z wiadomością biograficzną (3 tomy Paryż 1813). Zasługi jego uznała księżna Salm w swojem: *Eloge historique de Mich. Jean S.*, z którem porównać należy napisaną przez pana Ducis mowę pochwalną.

Sedan, miasto handlowo-fabryczne, stara twierdza trzecio-rzędna i główne miasto okręgowe w francuzkim departamencie Ardennes, nad rz. Maas, na bezleśnej, kredowej równinie, gęsto warzywami zasianej; ma trybunał cywilny i handlowy, izbę rękodzielną, Communal-Colége, biblijotekę publiczną, towarzystwo rolnicze i liczy około 15.000 miesz. Nieregularnie ale dobrze zbudowane ma po części bardzo szerokie ulice, kilka placów publicznych, i miłe przechadzki, piękne fontanny, jeden kościół reformowany, cztery katolickie; wspaniałe magazyny wojskowe, arsenał i zamek odznaczający się wysokiem i mocnem położeniem. Jestto miejsce urodzenia marszałka Turenne, na cześć którego wznosi się na placu przed ratuszem posąg bronzowy. Sedan ważne jest jako pograniczna twierdza północnej Francyi, tudzież ze swoich fabryk sukna rocznie dostarczających za 16 miljonów talarów sukna, kaźmirku, a mianowicie sławnego sukna czarnego. Prócz tego istnieją tu fabryki fajansu, broni, wyrobów stalowych i żelaznych, oraz znakomite tkalnie wełniane, sławne garbarnie, liczne farbiarnie i gorzelnie. Prowadzi wielki handel temi płodami przemysłu, oraz zbożem i roślinami aptecznemi.

Sedecyjasz, ostatni król judzki, syn Jozyjasza, osadzony na tronie przez Nabuchodonozora w miejscu swego synowca Joachima czyli Jechonijasza, jako hołdowniczy król Judei, w 21 roku życia (r. 598 przed Chr.). Smutną historyję jedenastoletniego jego panowania opowiadają IV-te Księgi Królewskie i II Paralipomenon rozdz. 36. W dziewiątym roku panowania Sedecyjasz powstał otwarcie przeciw Nabuchodonozorowi, ale wojsko tego króla odparłszy spieszące mu na pomoc egipskie po półtorarocznem oblężeniu zdobyło Jeruzalem spaliło i zniszczyło. Sedecyjasz uchwycony w okolicach Jerycha, zawleczony do Babylonu, z wyłupionemi oczyma, tamże umarł. Nieszczę-

ścia Sedecyjasza były skutkiem bezbożności oraz nieposłuszeństwa przestrogom proroka Jeremijasza, który z rozkazu jego był więziony i krzywdzony.

Sedeń, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, w gminie zwanej Korzeń położone, zajmuje dla swych wód przestrzeni morgów 25.

Sedis apostolicae gratia, formuła „z Bożej i stolicy Apostolskiej łaski”, poprzedza zwykle tytuł biskupów, w ich listach i pismach. Już Leon Wielki domagał się dla tej stolicy prawa utwierdzania biskupów, jak widać z listu jego r. 79 do cesarza Marcyjana. W kilka wieków później Bonifacy, apostoł Niemiec w liście do papieża Zacharyjasza, nazywał się *Servus apostolicae sedis*. Papież Jan XIII oświadczył r. 969, że biskup Jan z Beneventu otrzyma godność arcybiskupią *per apostolicae auctoritatis concessionem*. W r. 1008 Heribert arcybiskup koloński mianował się: *Indignus Christi et Clavigeri ejus servus;* Eberhard biskup bambergski, pisał się r. 1152: *Divina et apostolica gratia*. Ta formuła jest jedno znaczącą z wyrażeniem *apostolicae sedis gratia* i ta ostatnia często od XII wieku była używana. Thomassin myli się w dziele: *de nova et veteri Ecclesiae disciplina*, mówiąc, że biskup łaciński Cypru pierwszy jej użył r. 1251. *L. R.*

Sedgwick (Katarzyna), romansopisarka amerykańska, ur. r. 1790 w Stockbridge w Massachussetts, gdzie ojciec jej senator wielce był poważany i dał jej bardzo świetne wychowanie. Światu literackiemu dała się najpierwej poznać przez swoje dzieło: *New England tale* (Nowy York, r. 1822; nowe wyd. roku 1851), w którém malując obyczaje purytanów, wielkie wywarła wrażenie. Następne jej dzieło: *Redwood* (r. 1824), równie prrzychylnie było przyjęte i stawiano je obok romansów Cooper'a. W r. 1827 wyszło *Hope Leslie, or early times in Massachussetts*, uchodzące za najlepszą jej powieść, jak *Clarence* (r. 1830) za najsłabszą; dalej: *Le bossu* (r. 1832) i *Thu Linwoods* (r. 1835). W r. 1839 odbyła podróż po Anglii, Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech, której powabny, chociaż nic nowego nie zawierający opis *Letters from abroad to kindred at home* (2 tomy, Londyn, r. 1841) w Ameryce niezmierne obudził zajęcie. Niemniejszą zasługę mają jej pisma dla młodzieży, z których: *The poor rich man and the rich poor man* (r. 1836) *Live and led live* (r. 1837), *Morals of manners* (r. 1846) i *The boy of mount Righi* (r. 1849) na szczególniejszą wzmiankę zasługują. Prócz tego, oprócz wielu artykułów do pism czasowych, wydała poezyje przedwcześnie zmarłej Lukrecyi Dawidson z dodaniem życiorysu tej poetki. We wszystkich jej gałęziach panuje dążność stanowczo religijna i chrześcijańska, bieg myśli nadzwyczaj jasny i świetny, język prosty, ale powabny i silny. Sceny życia, obyczaje i podania amerykańskie po mistrzowsku malować umie.

Sedillot (Ludwik Piotr Eugenijusz), spółczesny oryjentalista francuzki, urodzony w Paryżu r. 1808 jest synem słynnego również oryjentalisty i astronoma. Ukończywszy nauki uniwersyteckie otrzymał katedrę historyi w kollegijum Henryka IV i ś. Ludwika. Po śmierci ojca, któremu zawdzięczał naukę języków wschodnich, otrzymał sekretarstwo w kollegijum francuzkiem i w szkole tychże języków. W r. 1834 przełożył ważne dzieło *Traité des instruments astronomiques des Arabes*. Z innych jego prac ważniejsze są: *Lettres sur quelques points de l'astronomie orientale* (Paryż, r. 1839—1859); *Manuel de chronologie universelle* (tamże, r. 1850, 4-te wyd., tomów 2); *Recherches pour servir à l'histoire des sciences mathematiques chez les Orientaux*

(r. 1837); *Mémoire sur les systèmes géographiques des Grecs et des Arabes* (r. 1842); *Matériaux à l'histoire des sciences mathématiques chez les Grecs et les Orientaux* (r. 1845—1850, t. 2); *Histoire des Arabes* (Paryż, r. 1850). Wiele uczonych rozpraw zamieścił w Przeglądach, w *Journal asiatique*, w *Comptes rendus* i innych. — **Sedillot** (Karol Emanuel), chirurg francuzki, brat poprzedzającego, urodzony w Paryżu r. 1804, po ukończeniu nauk medycznych obrał zawód lekarza wojskowego. W r. 1831 brał udział w kampanii polskiej. W r. 1836 wykładał medycynę praktyczną przy szpitalu w Val-de-Grâce. W następnym roku znajdował się jako lekarz pod Konstantyną w Afryce. W r. 1841 otrzymał katedrę kliniki chirurgicznej w Strasburgu, obok posady naczelnego lekarza szpitali tegoż miasta. Jest członkiem wielu uczonych towarzystw. Wymienimy niektóre ważniejsze jego dzieła: *Manuel de médecine légale* (r. 1836); *Considérations sur l'emploi du chloroforme* (Sztrasburg, r. 1859); *Traité de médecine operatoire* (r. 1854, t. 4); *De l'uretrotomie interne* (r. 1858).

Sedulius (Coelius), kapłan i poeta chrześcijański, z wieku V, żył za cesarzów Honoryjusza i Teodozyjusza i napisał wiele poezyj religijnych, odznaczających jeszcze dość czystą i wytworną jak na owe czasy łaciną. Pierwsza i najważniejsza nosi tytuł: *Mirabilium divinorum sive operis paschalis libri quinque*, opiewa wierszem sześciomiarowym historyją życia i męki Jezusa Chrystusa aż do Wniebowstąpienia. *Hymn de incarnatione Verbi*, ułożony przy pomocy wierszy całkiem wyjętych z Wirgilijusza. Ostatnie wydanie jest Arevalego w Rzymie r. 1794. *L. R.*

Seeman (Izaak), rodem z Gdańska, malarz portretowy, w r. 1700 udał się do Anglii, gdzie wiele portretów malował w Londynie i tu umarł około r. 1730. Niektóre z portretów jego były sztychowane przez J. Fabra. Z dwóch synów jego malarzy, młodszy Izaak także malował portrety i głowy starców, talentem przewyższając ojca. Wiele z nich było sztychowanych przez pierwszych tego wieku rytowników. Umarł w r. 1744. (Ob. E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*). *K. Wł. W.*

Ségalas (Piotr Salomon), lekarz francuzki, urodzony w depart. Niższych Pireneów w r. 1792, nauki szkolne ukończył w liceum w Pau, poczem udał się do Paryża do akademii medycznej, z której wyszedł ze stopniem doktora medycyny, w r. 18'7 otrzymał katedrę fizyjologii. W pracach naukowych, Segalas zajmował się głównie zbadaniem chorób organów płciowych, którym w r. 1824 oddzielny poświęcił wykład; nadto wynalazł i opisał kilka narzędzi do operacyj chirurgicznych w wspomnionych chorobach, a między innemi wskazał sposób oświetlania wnętrza organów i ulepszył narzędzie do kruszenia kamieni urynowych, za co otrzymał nagrodę akademii. Z prac jego drukiem ogłoszonych ważniejsze są: *Traité de retention d'urine* (Paryż, r. 1828); *Note sur un lithotriteur courbe. De la lithotritie au point de vue de son application* (Paryż, r. 1856).

Seger (Jerzy), doktor medycyny i filozofii, sławny anatom i botanik, nadworny lekarz królów polskich, Jana Kazimierza, Michała i Jana III, urodzony w Norymberdze r. 1629, przykładał się do nauk najprzód w Toruniu a potem na rozmaitych akademijach niemieckich. Promocyją na doktora medycyny i filozofii odbył w Bazylei r. 1660; w r. 1663 został fizykiem miasta Torunia, w r. 1666 powierzona mu była przy gimnazyjum toruńskiem *professio honoraria*, którą do r. 1673 chwalebnie sprawował; tegoż roku do Gdańska wezwany na fizyka miejskiego i professora publicznego medycyny. Urząd nadworne-

go lekarza królów polskich sprawował przez lat 12. Umarł w Gdańsku roku 1678. Liczne dzieła lekarskie tego uczonego męża i znakomitego anatoma przytacza Haller *Bibl. med. pract.* tom III a za nim Gąsiorowski tom II, stronnica 280 i następna. Opisywał także rośliny w Polsce znajdujące się w rozprawach botanicznych jak: *De Polygono coccigero Polonico egit. Fungus anthorpomorphus* i t. p. *F. M. S.*

Segers albo *Seghers* (Daniel), znakomity niderlandzki malarz kwiatów i owoców, urodził się w Antwerpii 1590, uczył się u Józefa Breughel, zwanego Sammet-Breughel, za młodu wstąpił do zakonu jezuitów i ozdobił kilka ich kościołów krajobrazami i przedstawieniem wypadków z życia świętych z ich zakonu. Uzyskał pozwolenie udania się do Rzymu, i tam gorliwie poświęcał się sztuce. Wróciwszy do ojczyzny miał wiele zamówień i wkrótce zyskał sławę jednego z najznakomitszych malarzy w swoim czasie. Kwiaty i owady jego ogrodu służyły mu za modele do arcydzieł jego w wielu względach niezrównanych. Rubens i inni malarze historyczni a jego współziomkowie, nakłaniali go bardzo często do przyozdobienia ich obrazów świętych, girlandami i bukietami kwiatów i t. p. Umarł w Antwerpii 1600. Najznakomitszym uczniem jego był Ottmar Elliger. Jego malowidła znajdują się nietylko w muzeach krajowych, ale także i w belwederze wiedeńskim, w muzeum berlińskiem, w pinakotece monachijskiej i w galeryi drezdeńskiej. Rysunków i miedziorytów pozostawił po sobie bardzo mało.— **Segers** (Gerhard), brat poprzedzającego, zajmujący się malarstwem duchowno-historycznem, urodził się w Antwerpii 1589, uczył się u Henryka von Balen i u Abrahama Janssens. Już za młodu udał się do Rzymu, sam odbywał pilne studyja i naśladował manierę Michała Anioła da Caravaggio, Manfredi, Cigole'go, pod względem ciemnego tła obrazów i effektu światła. Później wyjeżdżał do Hiszpanii, gdzie pracował u dworu. Wróciwszy do Atwerpii, żył w stosunkach przyjaźni z Rubensem i Van Dykiem, których metodę wkrótce ze swoją zjednoczyć potrafił i zarzucony został zamówieniami dla kościołów i amatorów. W późniejszych latach życia jakiś czas przebywał w Anglii. Umarł w Antwerpii 1651. Obrazy jego znajdują się w kraju ojczystym, oraz w galeryi belwederskiej w Wiedniu i w muzeum Luwru w Paryżu: rzadkie jego rysunki, a rzadsze jeszcze bardziej przez niego samego na miedzi ryte prace, jak Diogenes, święta Katarzyna i portret księcia Gotfryda Chodkiewicza.

Segesta, u Greków *Egesta,* miasto na zachodniej stronie Sycylii, niedaleko wybrzeża północnego, prawdopodobnie dzisiejsze Castellamare, było równie jak i dalej na zachód położone miasto *Eryx,* zbudowane przez wychodźców trojańskich, którzy wspólnie z krajowymi niewolnikami, zleli się w plemię zwane Clymer. Po długich wojnach z miastem Selinus, Segesta szukała pomocy u Kartagińczyków, którzy ją wprawdzie udzielili, lecz zarazem miasto zajęli. Agathokles wygnał Kartagińczyków, a po jego tyrańskiem panowaniu, Segesta znowu otrzymała kartagińską załogę. Tę Segestanie w czasie pierwszej wojny punickiej wymordowali i miasto poddało się Rzymianom, którzy jako będące pochodzenia trojańskiego, uważali je za pokrewne sobie, po wojnie ogłosili wolnem i przyległemi posiadłościami obdarowali. Pod opieką Segesta i Eryxu zostawała sławna świątynia Afrodyty na górze Eryx, niegdyś zagadką dla archeologów będąca. Przy katastrofie której doznało miasto około roku 400 przed Ch. była ona jeszcze niedokończona, a znawcy, którzy tego nieuznali, z domyślnie wykończonego jej stanu wyprowadzili wiele dziwnych wniosków.

Segestes, książę Cherusków, przychylny był Rzymianom, z powodu nienawiści dla Hermana (ob.), który posiadał przyjaźń ludu i porwał córkę jego Tusneldę, w zamiarze jéj zaślubienia. W 9 r. po Chr. nadaremnie ostrzegał on Varusa o zamiarach Hermana, i przez plemię swoje znaglony, musiał sam należeć do powstania Germanów. Gdy później między nim a Hermanem wybuchła jawna wojna i gdy Herman obległ go we własnym zamku, 14 r. po Chr. Germanikus przybył mu na odsiecz. Wraz z Segestesem któremu dozwolono swobodnie przebywać w Gallii, i z jego synem Zygmuntem i Thusneldą dostała się także pod moc rzymską.

Segneri (Paweł), jeden z najsławniejszych kaznodziejów włoskich, urodził się r. 1624, w Nelluno, w państwie Kościelném, uczył się u jezuitów i wstąpił do ich zakonu w Rzymie r. 1637. Wsławił się kazaniami w całych Włoszech i w Rzymie. Porównywano do niego w ostatnich czasach księdza Venturę. Um. Segneri r. 1694, będąc kaznodzieją papiezkim i teologiem penitencyjarzy. Oprócz kazań, tłomaczonych na różne języki i na włoski, wydał dzieła: *Cristiano istruito* (Florencyja,, 1686, tomów 3); *il Parroco, Penitente, Confessore istruito* (1692), *Meditacioni,* na wszystkie dni miesiąca, *la Concordia tra la fatica e la quiete,* przeciw zasadom kwijetystów Molinosa, który był wysoce poważany we Włoszech i uchodził prawie za świętego, nim dostrzeżono szkodliwości jego mniemań. *L. R.*

Segovia, prowincyja starej Kastylii w Hiszpanii, leżąca między prowincyjami Valladolid, Burgos, Soria, Guadalaxara, Madrid, Toledo i Avila, na 163, 12 mil kw. powierzchni liczy 160,000 mieszkańców. Jest górzystą, nawodnioną przez rzekę Duero, do której wpadają rzeki Riaza, Duraton, Cega i t. d. Klimat łagodny, w górach zaś ostry. Płody: zboże, jarzyny, warzywo, olejne rośliny, len i konopie, krap, drzewo. Hodowla owiec; w górach pokłady metali niewyzyskiwane. Przemysł ogranicza się na warzeniu potażu, sukiennictwie, garncarstwie, mydlarstwie i garbarstwie. Stolica *Segovia* u stóp pochyłości gór Guadarama w dolinie rzeki Eresmy położona, siedziba biskupa, liczy 7000 mieszkańców (z przedmieściami 8,000, z juryzdykcyją 24,000). Miasto to otoczone wałami, murem i wieżami, ma 24 kościoły i tyleż klasztorów. Znakomitemi budowlami są: pyszny tum, zamek maurytański, dziś za więzienie i arsenał służący i wodociąg rzymski dobrze zachowany o 159 arkadach, po części w trzech nad sobą leżących rzędach zbudowany, na 3000 kroków długi a 102 stóp wysoki. Ludność trudni się rękodzielnictwem, głównie praniem wełny i wyrobem sukien; za czasów Maurów przemysł ten zatrudniał 60,000 robotników.

Segoziezo, jezioro w gubernii Ołonieckiej, obejmuje 21 przeszło mil kwadratowych.

Seguidilla, rodzaj cztero-wiersza hiszpańskiego, w którym wiersz pierwszy i trzeci są siedmiozgłoskowe, drugi i czwarty pięciozgłoskowe. Rym zastępują w nim assonanse. Po seguidilla następuje zwykle jako dodatek trójwiersz, *estribillo* znany, w którym wiersze pierwszy i trzeci rymują się z sobą. *F. H. L.*

Séguier, starodawna rodzina francuzka, licząca wielu znakomitych sądowych i administracyjnych urzędników w gronie swojem. — *Piotr Séguier* jeden z najzdolniejszych prawników swojego czasu, ur. w Paryżu r. 1564, pierwiastkowo był prostym adwokatem przy parlamencie. Franciszek I, mianował go w r. 1555, jeneralnym adwokatem przy sądzie zwanym *Cour des aides,* a wkrótce potém kanclerzem królowej Eleonory. Za Henryka II został on

adwokatem jeneralnym a w r. 1554 vice-prezesem parlamentu paryzkiego. Na tém stanowisku zostając w r. 1555, skutecznie protestował przeciw ustanowieniu inkwizycyi. Umarł r. 1580, pozostawił sześciu synów, którzy wszyscy odznaczyli się na wysokich urzędowaniach. — *Antoni Séguier*, piąty syn poprzedzającego, ur. w Paryżu r. 1552, pierwotnie był adwokatem generalnym, od r. 1587 zaś wice-prezesem parlamentu paryzkiego. Szczególniej gorliwie bronił swobód gallikańskiego Kościoła przeciw stolicy apostolskiej. Umarł w r. 1626, pozostawiając majątek swój ubogim, a urząd synowcowi swojemu. — *Piotr Séguier* ur. d. 28 Maja r. 158`, po śmierci stryja został vice-prezesem parlamentu. Ludwik XII za przywiązanie mu okazywane wielce go szanował i nadał mu godność para, oraz tytuł księcia de Villemor. W r. 1633 został zachowawcą pieczęci a w r. 1636 kanclerzem. Podczas rozruchów we Francyi trzymał z dworem i dla tego postradał urząd. Ludwik XIV w r. 1652 znowu powierzył mu pieczęć, którą też zachował aż do śmierci swojej w d. 28 Stycznia r. 1672. Pozostawił on tylko dwie córki, z których jedna najprzód księciu Coislin, potem markizowi de Laval poślubioną była, druga zaś wyszła za księcia de Sully, a powtórnie za księcia Henryka de Bourbon, księcia de Verneuil. Towarzystwo historyczne francuzkie w r. 1844 wydało *Diaire ou journal du chancellier S. en Normandie* (1839—40 r.). Do innej linii tego rodu, dotychczas istniejącej, należy *Antoni Ludwik S.* ur. w Paryżu r. 1726. Uposażony wielkiemi zdolnościami, a szczególniej nadzwyczajną pamięcią, wsparty łaską Ludwika XV, szybko wznosił się przy parlamencie jako adwokat generalny i jaśniał jako mówca znakomity. Od r. 1770 walczył on przeciw nowym ideom filozoficznym i politycznym, przez co wiele postradał na popularności. Po nadaremnych usiłowaniach pojednania parlamentu z dworem, w r. 1771 złożył swój urzęd, gdy kanclerz Maupeau nowy parlament zgromadził. Gdy w r. 1774 przywrócony został dawny porządek i po zniesieniu parlamentu przez rewolucyję, udał się do Tournai, gdzie zmarł roku 1792.—Syn jego *Antoni Jan Mateusz baron S.* pierwszy prezes w paryzkiej *Cour royle* i vice prezes izby parów, urodził się w Paryżu r. 1768, w czasie rewolucyi wyszedł z kraju i wrócił dopiero po obaleniu panowania trwogi, zamieszkiwał w Montpellier nieczynny. Bonaparte, który chętnie przyciągał do siebie starodawne rodziny, mianował go w r. 1802 prezesem sądu appellacyjnego. Gdy w r. 1810 na nowo uorganizowano sądownictwo, S. otrzymał urząd prezesa paryzkiej *Cour imperiale* i tytuł barona. Dawał Napoleonowi wielkie dowody przychylności, ale później także i Burbonom. Ludwik XVIII przywrócił go do prezesostwa w sądzie najwyższym, a w Sierpniu r. 1815 mianował go parem. Po rewolucyi z roku 1830 S. zwrócił się do dynastyi Orleanów i zatrzymał swój urząd oraz godność para. Umarł dnia 6 Sierpnia roku 1848.

Ségur, znakomita rodzina szlachty francuzkiej, która dawniej rozpadła się na dziesięć po największej części wygasłych już linij. Pochodzi z Gayanny, wyznawała wiarę protestancką i wiele ucierpiała w czasie wojny religijnej. Mianowicie linije S. Pardaillan, S. Bouzeley i S. Ponchat, wydały wielu znakomitych ludzi. — **Ségur** (Filip Henryk, margrabia de), pochodzący z linii Ségur Ponchat, ur. w r. 1724, podczas wojen za Ludwika XV, doszedł do stopnia generała i później otrzymał dowództwo w Franche-Comté. Ludwik XVI w roku 1780 mianował go ministrem wojny. Na tem stanowisku uorganizował on lekką artylleryją, utworzył sztab główny i starał się ulepszyć ukształcenie oficerów. Po pokoju z r. 1783 otrzymał buławę marszałkowską. Jeszcze

przed wybuchem rewolucyi wziął uwolnienie od urzędu ministra wojny, ponieważ nie pochwalał polityki dworu. Rewolucyja wtrąciła go do więzienia, uchronił się jedak od gilotyny. Bonaparte przeciwnie poważał go bardzo i wyznaczył mu pensyją. Umarł dnia 8 Grudnia r. 1801. — **Ségur** (Józ. Alex. vicehrabia, de), znany autor komedyj i oper, drugi syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu r. 1756 i w r. 1788 otrzymał stopień brygadyera (Maréchal-de-Camp). Z pierwszych jego prac lierackich wymienić należy: *Correspondance secrete de Ninon de Lenclos* (Paryż, r. 1790), łudne i szczęśliwe naśladowanie i romans *la femme jalouse* (Paryż, r. 1791). Chociaż nieprzyjaciel rewolucyi, którą wierszami swojemi potępiał, nie mogł jednak wyjść z kraju. W dniach trwogi postradał majątek, siedział w więzieniu i odtąd utrzymywać się musiał z pióra swojego. Napisał mnóstwo krotochwil, między innemi *Le retour du Mari*. Z licznych pieśni jego *L'amour et le temps* uważać należy za małe arcydzieło. Jego ostatnie dzieło *Les femmes, leur condition et leur influence dans l'ordre social* etc. (3 tomy, r. 1803), często było przedrukowywane. Umarł w Bagnères d. 27 Lipca r. 1805. Jego *Oeuvres divers* wyszły w r. 1819. — **Ségur d'Aguesseau** (Ludwik Fiiip, hrabia de), znany jako poeta i historyjograf, najstarszy syn marszałka i brat poprzedzającego, urodzony w Paryżu 10 Grudnia roku 1753. Wychowany w surowej karności, głęboko uczony, zaślubił później Antoninę Maryją Elzbietę (zmarłą d. 6 Marca r. 1818), córkę kanclerza d'Agesseau. Zmuszony przez niego do zawodu wojskowego, walczył w Ameryce jako pułkownik i był przyjacielam krewnego swojego Lafayett'a a także i Washington'a. Gdy wrócił do Francyi, Ludwik XIV w r. 1783, wyprawił go jako posła do Petersburga, gdzie przez dowcip pozyskał łaski cesarzowej Katarzyny, której towarzyszył w podróży do Krymu. Potrafił osłabić tam wpływ Anglii i w r. 1787 doprowadził do skutku korzystny traktat handlowy między Francyją i Rossyją. Po wybuchnięciu rewolucyi odwołany, wszedł do zgromadzenia narodowego i otrzymał stopień Marechal-de-Camp. Mianowany był posłem przy dworze papiezkim, ale go Pius VI nie przyjął. Potem w r. 1792 wyprawił go król do Berlina, dla przeszkodzenia tym sposobem wypowiedzeniu wojny. Po śmierci króla wyszedł ze służby rządowej, a w dniach trwogi, postradał ogromny majątek, przez ożenienie się nabyty. Wyjechał do zamku de Sceaux, gdzie z piśmiennictwa rodzinę swoją utrzymywał. Najpierw wydał: *Theâtre de l'hermitage* (Paryż, r. 1798, 2 tomy), zbiór dowcipnych krotochwil które napisał dla prywatnego teatru cesarzowej rossyjskiej. Potem wyszedł jego wyborny: *Tableau historique de l'Europe de l' 1786—1796, contenant l'histoire de Frédéric Guillaume II* (3 tomy, Paryż, r. 1800) i miłe *Contes, fables, chansons et vers* (Paryż, r. 1801). W czasach późniejszych Ségur zajmował się wielce studyjami historycznemi. Z prac tego rodzaju na wzmiankę zasługują: *Histoire universelle ancienne et moderne* (Paryż, r. 1817, 44 tomy; 10 tomów, r. 1821 i częściej), kompilacya dla młodzieży: *Galerie morale et politique* (Paryż, roku 1817); piękne poema: *Les quatre âges de la vie* (Paryż, r. 1819); jako dalszy ciąg *Contes* etc. *Romances et Chansons* (Paryż, r. 1819) nakoniec główne jego dzieło znakomite: *Mémoires ou souvenirs et anecdottes* (3 tomy, Paryż, r. 1825—26). Za konsulatu był Ségur członkiem ciała prawodawczego, rady stanu, a w r. 1803 członkiem instytutu. Po ogłoszeniu cesarstwa, Napoleon mianował go hrabią, wielkim mistrzem obrzędów a w r. 1813 senatorem. Po pierwszej restauracyi Ludwik XVIII mianował go parem; ale godność tę postradał, bo za Stu Dni, wszedł był w służbę cesarza. Dopiero w ro-

ku 1818 znowu odzyskał miejsce w parlamencie. Umarł d. 27 Sierpnia roku 1830. Jego *Oeuvres complettes* wyszły w 33 tomach (Paryż, roku 1824—30). — Najstarszy syn jego **Ségur** (Oktawijan, hrabia de) urodził się w r. 1779, był zrazu urzędnikiem, ale później miał udział w ostatnich wyprawach Napoleona i umarł w r. 1818. Tłomaczył z angielskiego romanse: *Ethelvina* (Paryż, r. 1802, 2 tomy) i *Belinde* (Paryż, r. 1802). — **Ségur d'Aguesseau** (Rajmund Józef Paweł, hrabia de), ur. 18 Lutego, r. 1803, służył jako oficer w czasie wojny hiszpańskiej z r. 1823, potem przeszedł do służby cywilnej. W r. 1827 jako prefekt departamentu wyższych Pireneów, złożył urząd, chociaż w gabinecie zasiadał wtedy hrabia Molé jego krewny. Tenże departament w r. 1849 wysłał go do zgromadzenia prawodawczego. Tu na drugiem posiedzeniu, skłonił on prawą stronę do zawołania wraz z nim. *vive la république.* Wkrótce atoli ochłodła ta republikańska żarliwość. Od r. 1852 jest Ségur cesarskim senatorem. — **Ségur** (Paweł Filip, hrabia de), generał i autor wojenny, drugi syn hrabiego Ludwika Filipa Ségur d'Aguesseau ur. d. 4 Listopada r. 1780, część młodocianego wieku przepędził w Anglii a następnie dokończył wykształcenia u rodziny swojej w Châtenay. Po rewolucyi z 18 Brumaire, wszedł do wojska i należał do wyprawy generała Moreau w Bawaryi oraz Macdonald'a w Graubünden, którą też opisał w dziele pod ty.: *Campagne du général Macdonnald dans les Grisons* (Paryż. r. 1802). Pierwszy konsul w r. 1802 przeniósł go do swojego sztabu głównego i polecił mu straż głównej kwatery tudzież swojej własnej osoby. W r. 1805 Ségur układał się z Mack'em o kapitulacyją Ulmu. W wyprawie polskiej z r. 1807 Napoleon używał go za adjutanta, lecz dostał się w ręce Rossyjan, którzy go po koju w Tylży wydali. Potem dowodził pułkiem huzarów w Hiszpanii i wraz z polskimi ułanami zdobył wzgórza Samo-Sierra, za któryto waleczny czyn cesarz mianował go pułkownikiem. Podczas wyprawy z r. 1812 znajdował się jako generał brygady w orszaku cesarskim i pełnił obowiązki kwatermistrza generalnego. Na tem stanowisku miał dobrą sposobność, przypatrywania się biegowi wypadków. W wyprawie z r. 1814 musiał organizować piąty pułk gwardyi, na którego czele odznaczył się szczególniej pod Rheims. Po upadku cesarza Ludwik XVIII powierzył mu dowództwa jazdy utworzonej ze starej gwardyi. Ale podczas Stu Dni S. znowu przeszedł na stronę Napoleona i był szefem sztabu głównego w armii, mającej zasłaniać Ren. Dla tego po drugiej restauracyi wyszedł ze służby i napisał swoją sławną: *Histoire de Napoléon et de la grande armée pendant 1812* (2 tomy, Paryż, r. 1824 i później) dzieło to odznaczające się epicznem przedstawieniem i filozoficznym poglądem, miało gwałtownego przeciwnika w generale Gourgaud (ob.), który zapatrując się na rzecz z punktu czysto militarnego, napisał *Examen critique* dzieła hr. Ségur'a. *Histoire de Russie et de Pierre le Grand* (2 tomy, roku 1829), odznacza sią raczej przyjemną formą, jak głębokiem badaniem. W r. 1830 akademija francuzka wybrała Ségur'a swoim członkiem. Po rewolucyi Lipcowej z r. 1830 wrócił on znowu do służby czynnej i w r. 1831 otrzymał stopień generała porucznika, tudzież godność parowską. Przy pomocy papierów ojca swojego wydał: *Histoire de Charles VIII* (2 tomy, Paryż, roku 1825).

Seïd, ob. *Zaid.*

Seidel albo *Seitel,* miara objętości do płynów w Niemczech południowych, a szczególniej w Austryi i Bawaryi. Seidel w Austryi równa się 0,354 litra francuz. czyli kwarty polskiej, albo 0,29 krużki ross. (miara zawierająca $1^1/_2$

Seidla zowie się tutaj *Seidlem większym*); w Bawaryi Seidel jest miarą w rożnych miejscowościach rożnej wielkości. W Węgrzech do r. 1854 miara prawna seidel (meszeli) równała się 0,417 fr. litra czyli kwarty, albo 3,39 kružki ros. W Czechach dawniej seidel służył do mierzenia ciał sypkich i równał się 0,49 litra. W badeńskiem seidel służy za miarę do rudy żelaznej.

Seidl (Jan Gabryel), płodny poeta austryjacki, znany także jako badacz starożytności, urodził się d. 21 Czerwca 1804 w Wiedniu, chociaż wcześnie czuł w sobie powołanie poety, jednak stosownie do życzeń ojca uczył się prawa. Ze śmiercią ojca znalazł się w smutnem położeniu, lecz to właśnie wzmocniło siłę jego działalności. W r. 1829 został nauczycielem gimnazyjum w Cilli w Styryi, zkąd w 1840 powołano go na kustosza przy gabinecie monet i antyków w Wiedniu. Od r. 1847 jest on członkiem akademii nauk tamże. Z poezyj jego najwyżej cenione są liryczne, mianowicie ballady i romanse, jeżeli ich nie przewyższają jego poemata dyalektowe *Gedichte in östr. Mundart* (4-te wyd. Wiedeń, 1844). Na szczególniejszą wzmiankę zasługują: *Dichtungen* (3 tomy, Wiedeń, 1826—28); *Bifolien* (4-te wyd. Wiedeń, 1840); *Lieder der Nacht* (2-ie wyd. Wiedeń, 1851); *Natur und Herz* (Stutt. 1853). Wszelkie jego poemata, powiększej części po rocznikach i pismach peryjodycznych rozproszone, przemawiają głębokiem i gorącem uczuciem, czystością myśli, smakiem i harmoniją, ale nie zawsze odznaczają się odpowiednią siłą nowości pomysłu. Mniejszą wartość mają jego opowiadania, np. *Pentameron* (Wiedeń, 1843). Także i dramata jego np. *Das erste Veilchen*, *Die Unzertrennlichen* i inne wedle cudzoziemskich wzorów obrobione, nie wielką zwróciły na siebie uwagę, aż dopóki nie wystąpił z miejscowemi sztukami *'s letzte Fensterln* i *Drei Jahre nach'm letzten Fensterln*, które niezmiernie się podobały. Do ojczystych studjów jego należą: *Wanderungen durch Tirol und Steiermark* (Lipsk, 1840) i prace akademiczne, jak *Chronik der archäologischen Funde in der östr. Monarchie*, oraz liczne prace epigraficzne. Seidl wielce zasłużył się przez udział w redakcyi pierwszego *Zeitschrift für die östr. Gymnasien* od r. 1830. W roku 1854 jego text do Haydena *Gott erhalte* i t. d. uznano urzędownie za hymn austryjacki narodowy.

Seidschütz (*Zajdczice*, *Püllna* albo *Pilna* (*Bylany*) i *Sedlitz* (*Sedlice*) trzy wsie położone w Czechach, w okręgu Egierskim, pierwsza do państwa Billinskiego należąca, 2 godziny drogi od miasta Billin odległa, ostatnia o $1\frac{1}{2}$ godziny od Brüx oddalona, znane ze źródeł wody gorzkiej słonej, której rocznie do $\frac{1}{2}$ milijona flaszek do różnych krajów Europy rozsyłają. Ob. Reuss: *Das seidschützer Bitterwasser* (Praga, 1843).

Seifmann (Piotr Stefan), współczesny, urodził się r. 1823 w Warszawie, gdzie po ukończeniu szkół i wysłuchaniu nauk weterynaryjnych w miejscowej szkole weterynaryi w r. 1852 otrzymał stopień weterynarza, w r. zaś następnym, po napisaniu rozprawy: *O ospie owczej*, stopień magistra weterynaryi miał sobie przyznany. W r. 1852 otrzymał posadę weterynarza kwarantanny w Ciechanowcu, w r. 1853 asessora przy urzędzie lekarskim gubernii Augustowskiej, a w r. 1858 został referentem weterynaryjnym w zarządzie głównym służby zdrowia w Warszawie, a obok tego nauczycielem w szkole weterynaryi. W tym czasie zwiedził w celach naukowych Niemcy, Belgiję, Francyję i Angliję i zdanie sprawy z tej podróży w r. 1860 ogłosił. W r. 1860 został pomocnikiem dyrektora, w r. 1862 dyrektorem szkoły weterynaryi; obok czego powołany został do wykładu epizoocyologii w akademii medyko-chirurgicznej w Warsz. W początku r. 1863 mianowany professorem weteryna-

ryi w instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym w Nowej Alexandryi, wkrótce wrócił do Warszawy i objął na nowo wykład epizoocyologii w miejscowej szkole głównej. W r. 1865 przyjął udział jako delegat z królestwa polskiego w pracach kongressu weterynaryjnego w Wiedniu. W r. 1866 po zreorganizowania warszawskiej szkoły weterynaryi, został jej dyrektorem. Prócz tego Seifmann jest członkiem towarzystwa lekarskiego w Warszawie, weterynaryjnego w Petersburgu, Paryżu i Wirzburgu. Oprócz licznych prac zamieszczonych w pismach peryjodycznych krajowych, tudzież w paryzkiem: *Recueil de médicine vétérinaire*, ogłosił następujące dzieła: *O ospie owczej* (Warszawa, 1855); *Przewodnik dla kupujących konie* (Warszawa, 1858): *Sprawozdanie z podróży naukowo-weterynaryjnej w roku 1858—59 odbytej* (Warszawa, 1860); *Uwagi nad sposobami wychowywania i leczenia młodego bydła w celu wykształcenia w niem zdolności do udoju, pracy lub wypasu* (Warszawa, 1861); *Kastracyja krów przez pochwę* (Warszawa, 1861); *Wiadomość o wypadkach udzielenia się księgosuszu owcom* (Warszawa, 1863); *Kilka uwag w kwestyi możności udzielenia się księgosuszu owcom* (Warszawa, 1864); *Włośnik* i *Włośnica* (Warszawa, 1865); nadto wspólnie w Cezarym Hallerem przełożył z niemieckiego dzieło Weckherlina: *Hodowla zwierząt domowych* (2 części, Warszawa, 1862, 1863). Seifmann, jako stały współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*, dostarczył do niej znacznej liczby artykułów. *J. P-z.*

Seignetta sól, nazwana tak od nazwiska wynalazcy, jest *winianem potażu i sody*, $KO, \overline{T} + NaO\ \overline{T} + 8aq$, krystalizuje w wielkie 4-ro i 6-cio boczne słupy i bardzo łatwo rozpuszcza się w wodzie, otrzymuje się przez nasycenie kamienia winnego węglanem sody. Używa się w medycynie jako środek rozwalniający.

Seiler (Jerzy Daniel), historyk, professor gimnazyjum w Elblągu, żyjący od r. 1700—1765. Zajmował się gorliwie historyją swego rodzinnego miasta, numizmatyką i dziejami Pruss polskich, w którychto przedmiotach wydał z druku: 1) *Polnisch und preusisches Münz und Medaillen Cabinet* (Elbląg, roku 1723, w 4-ce); 2) *De bibliotheca Elbigensi* (tamże, r. 1736, w 4-ce); 3) *De Elbigensium clarorum memoria* (tamże, r. 1740, w 4-ce); 4) *Elbinga literatura sive de doctis Elbingensibus* (tamże, r. 1741); 5) *Unverlässige Nachricht von der eigentliche Verfassung des Gymnasii in Elbing* (tamże, roku 1742, w 4-ce); 6) *Acta Lyszczynsciana* (Królewiec, r. 1746, w 8-ce). Wspólnie z J. P. Schultzem wydał 7) *Alt und neue Polnisch-preussische Chronica oder Kriegs und Friedens Geschichte der polnisch preussischen Lände und Städte* (Frankfurt, r. 1762, 2 tomy). *F. M. S.*

Sejan *Aelius Sejanus*, rodem z Volsinii, rycerz rzymski i praefectus praetorio, powiernik i zausznik podejrzliwego cesarza Tyberyjusza, dla wzmocnienia swej władzy, skłonił tegoż do wydania rozporządzenia, wielki na następne losy państwa rzymskiego wpływ wywierającego, ściągnienia kohort pretoryjańskich do warownego obozu wśród miasta. Syna cesarskiego, Druzusa, z którego żoną cudzołóztwa się dopuszczał, sprzątnął on za pomocą trucizny. Później za jego poduszczeniem uprzątnięto także wdowę po Germaniku, Agrypinę i dwóch jej synów, Nerona i Druzusa. W r. 26 po Chr. namówił on cesarza do opuszczenia Rzymu i udania się na wyspę Kapri, dla dogodnego tam żądz swych nasycenia. Po czém panował Sejan samowładnie w Rzymie, jako jego namiestnik, niewolniczo popierany przez wyrodny senat i okrutnie ścigający wszystkich, którzy u ludu jakiekolwiek mieli zachowanie. Pozbywszy

się ludzi popularnych, sięgał zuchwale po koronę i kiedy już zamierzał ją opanować, podejrzliwy i wcześnie o tym jego zamiarze ostrzeżony Tyberyjusz, uwięzić go i w więzieniu uśmiercić kazał, poczém również ponieśli śmierć dzieci Sejana, jego krewni i przyjaciele, a nawet Liwija, o której rękę naprózno wprzódy u Tyberyjusza dopraszał się.

Sejm, rzeka, skrapia zachodnią część gubernii Kurskiej; wpada do rzeki Desny; żeglowna od r. 1838. Nad Sejmem leży Putywl, jedno ze starożytnych miast na Rusi. *J. Sa...*

Sejm, *Sejmy polskie.* Za starych patryjarchalnych czasów, w pierwszej dobie historycznej, w której jeszcze Leszkowie i Popielowie panowali, nietylko ziemia Polan nad Wartą i Wisłą, ale inne lechickie ziemie, po opolach, to jest po większych gminach, obradowały nad dobrem ogółu, na wieczach. Wiecza, były to zgromadzenia starszyzny. Władza ich była ściśle miejscowa, to jest rozciągała się na jedno opole, była sądową, administracyjną, policyjną, nie zaś polityczną, ani prawodawczą, bo prawo stanowił obyczaj, zbyt zawsze silny w naszym układzie społecznym, który się opierał na swobodzie i równości. Nie zmieniło się nic pod tym względem w dobie Piastów, w której Mieczysław, a mianowicie Bolesław Chrobry tak szerokie Polsce zakreślili granice, wiążąc w jednę polityczną całość różne lechickie i chrobackie plemiona. Czem był albowiem Bolesław Chrobry? Naczelnikiem ogromnej liczby gmin, opolów wolnych. Ustrój wewnętrzny opola i nadal pozostał stary, lecz ponad niemi wszystkiemi podniosło się państwo, całosć polityczna. Opola, dla tej budowy, która zaręczała im niepodległość i dzielną siłę odporną naprzeciw parciu niemieckiemu od zachodu, musiały ponieść małe ofiary, pozwolić na nowe porządki, któreby mogły utrzymać tę całość. Najgłówniejszem tu może było zaprowadzenie wielkiej wojennej solidarności plemion, bo Lublinianin i Krakowianin biegł teraz na hasło królewskie za Odrę, za Łabę wyzwalać Łużyczan i Misznian, jak nawzajem biegł Pomorzanin i Szlązak za Bug i nad Horyń, wypędzać dynastyje waregów. W dawnym patryjarchalnym bycie nie troszczyły się oddalone od siebie wielką przestrzenią ziemi opola, jedno o drugie; teraz państwo stworzyło im jednę wielką ojczyznę. Władza króla o tyle była nową, dzielną, o ile te zaprowadzała porządki, bo poniekąd sprawiała czasową wojenną dyktaturę, lecz w niczem nie naruszała ustroju społecznego kraju, to jest podstaw starych słowiańskich wolności. Bolesław W. nie znosił odwiecznego gminowładztwa. owszem organizował je, nową budowę społeczną doskonalszą na niem urabiał. Fałszywa teoryja prawiła długo o samowładztwie Piastów, które utrzymać się, na żaden sposób nie może dzisiaj w nauce. Rozrzuciwszy szeroko państwo swoje, nie mógł król ani chciał ujarzmiać wolnych braci, a trudnoćby mu nawet było pociągnąć za sobą opola, to jest żyjący obyczaj narodowy, ze światła w ciemność, trudno było improwizować życie, narzucać zasady wbrew obyczajowi plemion przeciwne. Nie przemienia się odrazu do gruntu naród cały, społeczność. A chociaż Bolesław Chrobry był wielkim czarodziejem i nawet w podaniach ludu bohatyrem o nic ziemskiej mocy, nie oczarował przecież spojrzeniem swojem starodawnego obyczaju. Owszem, opolom zostawiając wolność, obok siebie po nad niemi, nową władzę stawiał, radę, starszyznę narodową, to jest owych 12 rajców, consiliarios, o których wspomina Gallus. Wiecza opolowe przedstawiały podawnemu zwyczaj stary, rada zaś zasadę nową, jedność opołów najwyżej uosobioną w królu, czyli wielkim wojewodzie, wielkim żupanie, bo owi rajcy, consiliarii, byli zapewne przedstawicielami ziem, które weszły do jedności polskiej, przedstawicielami plemion samoistnych i niepodległych, które

dobrowolnie przyjęły władztwo polityczne Piastów, dla obronienia się od niemieckiej niewoli. Ci rajcowie przedstawiali już większe ogromy jak opole, więc ziemie, plemiona, bo opolów, t. j. mniejszych organizmów było w państwie daleko więcej jak 12. Toż sama ziemia Polan, ojczyzna Leszków i Popielów od Odry do Wisły, musiała kilka razy więcej liczyć opolów jak dwanaście. Ale kiedy za przewodem Piastów szeroko na wszystkie cztery strony rozlała się Polska, już nie opola, ale całe plemiona, ziemie gubiły się w ogromie Bolesławowego państwa. Byli w niem Polanie, Kujawianie, Łęczycanie, Mazurowie, Pomorzanie, Szlązanie, Chrobaci, Łużyczanie i t. d. Było pewno 12 ziem i plemion. Ci rajcy Bolesławowscy mogli to być wybieralni wojewodowie od ziem, od plemion, a mogli to być i starsi Lechowie z kolei, od opolów wysyłani do boku Bolesława. Z nich i z króla, naczelnego wojewody, tworzyła się reprezentacyja ogólna nowej Polski, jako państwa, rodzaj najwyższej władzy administracyjnej i prawodawczej, ale w przedmiotach ogólnych, niedotyczących w niczem wolności gminnej. Zresztą niepotrzeba się koniecznie przywiązywać do owej liczby dwunastu i koniecznie ją objaśniać. Jestto liczba symboliczna, znajoma po całej Słowiańszczyznie, wszakże i u nas dwa razy w pierwszej dobie dziejowej pokazuje się dwunastu wojewodów. Może to była jaka liczba święta, na podaniach oparta, może i rzeczywiście dwanaście głównych plemion zebrało się w Bolesławowéj Polsce. To pewna, że tych dwunastu rajców król się radził, że z niemi stanowił razem starszyznę Polski. „Habebat rex, Gall powiada, amicos duodecim consiliarios, et cum eis regni familiarius et consilii misteria pertractabat," miał dwunastu rajców i z niemi poufale i tajemnice państwa i rady traktował. Nikt się z władzą nie dzieli kto nie musi. A Bolesław radził się ze swojemi panami, co więcej miał ich za przyjaciół, więc prawie równych sobie. Wszystkie tajemnice im zwierzał i z niemi wspólnie zapewne postanowienia wydawał. Gall opowiada jeszcze, że na dworze Bolesława bywały razem i żony owych wojewodów i że nieraz uczty i biesiady król z niemi i z mężami ich odprawiał; z tego widać, że doradzcy królewscy byli od pana swego nieodstępni, kiedy porzucali dom swój z całemi rodzinami. Nawet kiedy zdarzało się nieraz, królowa Bolesławowa uciekała się do łaski męża, żeby wyprosić przebaczenie winy dla tych, których król potępił, przypadała do nóg królewskich „z dwunastą przyjaciołmi i żonami ich" (Gallus, 1, 13 u Bielowskiego, *Monumenta Pol. hist.*, str. 408—9). Z wojewodami temi kraj objeżdżał. Oprócz tego miał król Bolesław wielu innych dostojników, stolnika, cześnika, komorzych. To byli także urzędnicy już całej Polski, państwa, dworscy. Ze wszystkich potem utworzył się senat, władza rozwinięta, uorganizowana, prawodawcza; póki zaś to się nie stanie, ci wojewodowie przy królu Chrobrym i następcach jego, będą tylko władzą zwyczajową, wysnutą z dawnego patryjarchalnego bytu. Bolesław nie umarł nawet jako samowładzca, przed śmiercią albowiem, opowiada Gallus „wszystkich swoich przyjaciół i wojewodów (principibus) zewsząd zgromadziwszy, w tajemnicy z niemi stanowił o przyszłych rządach królestwa" (Gallus u Bielowskiego, str. 411); był to więc rodzaj sejmu, który wybrał i mianował następcę po ojcu, Mieczysława, jednego z młodszych synów. Nie rozstrzygało tutaj prawo pierworodztwa lub starszeństwa, lecz wolne prawo wyboru. Przyświadcza temu i Długosz, który znał więcej pomników jak my, przeszłości narodowej, a niezawodnie rozumiał lepiej od nas, jako źródła bliższy, narodowe podania. Stan rzeczy Bolesławowski utrzymał się i nadal, bo geniusz kładł mu podstawy. Wywrócony na chwilę w czasie burzy, która obejmuje panowanie Gnuśnego i zamęt następny, syste-

mat Bolesławowy powrócił z Kazimierzem Odnowicielem, rozwinął się z Bolesławem Śmiałym. Po ustąpieniu tego drugiego Bolesława, nie syn jego, ale wybraniec starszyzny, Władysław Herman, panuje w Polsce. Lecz targania się wielkie żywiołów narodowych w ciągu lat kilkudziesięciu, osłabiły jedność naczelną, miejscowe żywioły podnosiły się, pokazywały jawną dążność ku oddzieleniu się, ku rozerwaniu państwa. Pod Władysławem Hermanem widzimy jawne tego znaki; potęga wojewodów ziem przeważa nieraz szalę królewską i wreszcie ustępuje przed nią Sieciech, wojewoda naczelny, zastępca króla, reprezentant państwa, to jest ogólnej jedności. Wtedy Polska rozpada się na trzy państwa, jedno naczelne ojca i dwa podrzędne synów. Po śmierci ojca są dwa państwa prawie równe sobie, wreszcie Bolesław Krzywousty połączył znowu całe państwo w jedność. Ale ducha miejscowych plemion poskromić nie może. Nikt z następców Chrobrego nie sprostał wielkiemu dziadowi, chociaż wszyscy byli nie bez zasług względem państwa. Jeden tylko Bolesław Śmiały orle skrzydła rozwinął, ale nie miał tego umiarkowania co Chrobry i gorzej może od innych zachwiał sprawę jedności narodowej. Bolesław Krzywousty, wielki wojownik, nie miał politycznego zmysłu; nie umiał poskramiać miejscowych ziemskich żywiołów, i państwo które traciło wpływ za Karpatami, za Bugiem, podzielić musiał między synów. Po jego śmierci działa już bardzo widocznie starszyzna narodowa, rozstrzyga sprawy plemion w granicach rozmaitych dzielnic, jednych książąt wyrzuca, drugich wybiera, więc sprawuje najwyższą władzę ziemską, polityczną. Wojewodowie ziem już stale od ziem biorą nazwisko a jeden następuje po drugim; widzimy cały ich szereg. Obok wojewodów stają biskupi, którzy reprezentują Kościół, a których powaga zawsze była wielka, od pierwszych czasów chrześcijańskich. Są kasztelanowie po grodach coraz liczniejsi. Są rozmaitego nazwania urzędnicy dworscy, pisarze czyli kanclerze, sędziowie, skarbnicy; potem oprócz stolników i cześników, miecznikowie, marszałkowie i t. d. Wszyscy oni stają się doradzcami książąt na dzielnicach, ich towarzyszami, comites. Im więcej książąt i dzielnic się tworzy, tem więcej tych urzędników, tej utytułowanej, rządzącej i sądzącej starszyzny, tem więcej wojewodów, bo każdy, chociażby najmniejszy książę, musi mieć chociaż jednego w swojem państwie. Nie upłynie wieku a ta symboliczna święta liczba dwunastu wojewodów wzrośnie, dojdzie do większych rozmiarów. Książęta wreszcie zasięgają rady nie koniecznie u swoich wojewodów i dostojników; ich towarzyszami, doradzcami, komesami stają się po ziemiach dostatniejsi, rozumniejsi obywatele, których położenie majątkowe i rada doświadczona zaleciły, wyniosły ponad poziom równości wszystkich. Mało pomników mamy naszej przeszłości, ale dosyć mieć dwie, trzy wskazówki, żeby z nich wnosić o całkowitym ustroju społecznym nowej Polski, który się wyrabiał za Piastów. Kmiecie, jak szlachta, byli właścicielami ziemi, różny był ich zawód, ale prawo ponad niemi jedno, obyczaj starodawny jeszcze się nie zwichnął. Kołacz, kmieć na Szląsku, miał rozległe przestrzenie ziemi, posiadał nawet gród swój własny, zbudowany na wzgórzu pod Oławą. Sieciech, wojewoda Władysława Hermana, pierwszy miał prywatne grody, w lat sto po nim mają grody nawet i kmiecie. Kołacz był więc i w grodzie własnym kasztelanem, był comes (o nim u Stenzla, *Liber fundationis claustri S. Mariae virginis in Heinrichau*, z czego Szajnocha piękny stworzył obrazek: *Przed sześciuset laty*). Niekoniecznie komes był wtedy wojewodą, urzędnikiem książęcym. Po naszych dyplomatach spotykamy wielu komesów, rajców książęcych bez tytuła, to jest bez godności i bez urzędu. Tak i Nobilis wreszcie dyplomatów na-

szych nie koniecznie to szlachcic, prędzej nim będzie miles, bo żołnierzem, miles, nazywa się zawsze i najdostojniejszy ziemi obywatel, wojewoda. Otóż mamy w komesach w ogóle szeroki bardzo zawiązek przyszłego senatu, w czasie kiedy Polska po epoce podziałów w nową jedność się skupi. Widzimy nawet tego zapowiednie już za Kazimierza Sprawiedliwego. Kazimierz posiadał wiele ziem; po bracie Henryku, miał Sandomierską; na tron krakowski był obrany po drugim bracie Mieczysławie Starym, do tego miał lada chwila przyjść do panowania na Mazowszu, do którego należały Kujawy, bo książę Leszek, syn Bolesława Kędzierżawego, schodził bezdzietny i ustąpić miał stryjowi swojego prawa: przed jego nawet śmiercią był Kazimierz drugim ojcem, opiekunem Leszka i jakby panował na Mazowszu. To już i tak prawie trzy części państwa ojca swojego posiadał Kazimierz, ale to jeszcze nie wszystko. Wiemy, że w Polsce, to jest w dzielnicy polskiej, w kraju Mieczysława Starego, panował czas jakiś, kiedy brat sam z Poznania i Gniezna później, jak przedtem z Krakowa, ustąpić musiał i gdyby nie umiarkowanie Kazimierza, nie wróciłby nigdy Mieczysław nawet do własnej dzielnicy. Z drugiej strony Kazimierz władzę królewską naczelną podnosił ponad książętami Szląska, godził ich, panował nad nimi, a był tyle potężny, że mógł nawet robić im pewne ofiary z państwa krakowskiego, nie obawiając się wcale, że tem pomniejszy swoję potęgę. Kazimierz tedy nad trzema częściami panował bezpośrednio, nad dwiema innemi pośrednio, to jest był w chwilach swojej potęgi, rzeczywistym następcą, dziedzicem Starych Bolesławów, lubo nie ich wpływu i historycznego znaczenia na zewnątrz Lechii. Kraj rozszczepiony na dzielnice miał jeszcze drobić się dalej, bo dopiero zaczynała się doba podziałów. pierwsze pokolenie synów Krzywoustego jeszcze nie zeszło do grobu. A jednak Kazimierz czuł potrzebę stawienia czoła dalszym skutkom tego rozszczepiania się i rozpadania. Znakomity książę zwrócił uwagę na to, że jest czem jedność narodową zlepiać; ci biskupi, wojewodowie, urzędnicy, comites, mogą zastąpić ową radę przyboczną z dwunastu mężów Bolesławowych złożoną. Państwo przed podziałem jednoczyło się w królu, w jego doradzcach, teraz doradzców tych nierównie więcej, wykształciła ich praca pokoleń. Trzeba złożyć sejm, posiać nową wielką tradycyję narodową, na rozleglejszej, widoczniejszej i świętszej podstawie zbudować jedność ziem i plemion. Może o tem myśleć i powinien jeden Kazimierz Sprawiedliwy, bo kto zaręczy mu za przyszłość? Państwo dzisiaj cudownie prawie i przypadkiem pod jego berło skupione, po jego śmierci rozpaść się może. Dzisiaj kiedy jedno, niechajże wspólną wielką radę złoży. To wszystko tłomaczy sejm, jaki się odbył w Łęczycy roku 1180. Spierali się kiedyś uczeni, co to było, sejm czy synod? Spór próżny: jedno i drugie razem. Synod, bo stanowili na nim biskupi klątwy kościelne na wykraczających przeciw uchwalonym ustawom; podówczas powaga Kościoła więcej mogła niż wszelkie administracyjne, rządowe przepisy. Był to sejm jednocześnie, Magnus Conventus, jak mówi Długosz; współczesny mistrz Wincenty nie dobrał stosownego nazwiska dla tego zjazdu. Wielki na prawdę zjazd, pierwszy jedyny wszech ziem, prawdziwy sejm, zasiadało albowiem na sejmie tym oprócz księcia naczelnego, niby króla, trzech książąt panujących po dzielnicach: mazowiecki miejscowy, gospodarz, jeden ze Szlaska i syn Mieczysława Starego. Dalej zasiadało na sejmie tym ośmiu biskupów, to jest właściwie siedmiu, ósmy zaś arcybiskup gnieźnieński, sacris infulis infulati octo sacri antistites, mówi Wincenty (u Przeździeckiego str. 179). Oprócz książąt i biskupów była w Łęczycy militarium frequens multitudo, liczne grono rycerstwa i znowu baronum

quoque et militarium multitudo copiosa, panów i rycerstwa moc, była communitas i populus, lud, kmiecie mieszkańcy okoliczni (Długosz). Spisane ustawy synodu, które posłano do zatwierdzenia stolicy apostolskiej, opatrzone pieczęciami pontificum, principum et baronum. Alexander III zatwierdzając te ustawy powiada, że je uchwalili episcopi et principes terrae. Ci principes terrae, ci barones są to wojewodowie, comites, są to Bolesławowi amici consiliarii, ale w liczniejszem gronie. Chrobry na początku mógł obejść się dwunastą doradzcami, kiedy wszystko około niego, co stworzył, nowością było dla narodu i dla państwa, ale mało takiej szczupłej rady Kazimierzowi. Za niego już w całej Lechii wielu jest panów, doradzców z urzędu, comites, barones. Ci zasiadają w Łęczycy. Historycy, kronikarze nie wymieniają ich nazwisko, tylko w ogólnych słowach powiadają, że ich była frequens, copiosa multitudo. Kazimierz władzą swoją dzielił się z reprezentancyją państw kilku, których jedność stanowił. Arcybiskup był drugą jednością, sejm jest teraz trzecią. Tradycyja ta narodowa nie zginie. Uważajmy też, że nowy żywioł wchodzi do rady. Biskupi dawniej byli w Kościele, dzisiaj są rajcami w państwie. Bolesław Chrobry „biskupów miał w takiej czci, że kiedy stali sam usiąść nie śmiał, nazywał ich zawsze panami." (Gallus u Bielow. str. 405). Nie tylko biskupów, ale i kapelanów. Z jakich powodów? Dla tego, że wiary ludy państwa jego uczyli i że rozszerzali, umacniali chrześcijaństwo. Nie radził się ich król w sprawach politycznych, ale i duchownych. Tymczasem wzrosła potęga biskupów, nabywali dóbr i przywilejów, nieraz wdawali się w sprawy wielkie narodu, godzili książąt i pośredniczyli, przemawiali wśród zajść głosem Kościoła, grozili klątwą. Biskupi pierwsi jako cudzoziemcy byli tylko nauczycielami ludu, następni jako Polacy, na równi z wojewodami wpływać poczęli na losy państwa i wyrabiającego się narodu. Kazimierz Sprawiedliwy, to co było już w życiu jeszcze nie ujęte, oblekł w formę i wprowadził biskupów do rady narodowej. Tak przyszły senat polski miał się złożyć z dwóch żywiołów, z reprezentantów Kościoła i ze świeckich reprezentantów ziem. Nawet sam wyraz „senat," który wskazuje na pewną organizacyję instytucyi nie jest obcy tym miejscom i czasom. „In senatu regni vestri" pisze spółczesny sejmowi w Łęczycy Urban III, w r. 1185." U Długosza pierwszy raz zjawia się „senatus" w r. 1181. Drugi raz w r. 1194, a potem już ciągle o senacie mowa. Więcej jeszcze powiemy. Ten senat już ma pewne swoje regulamina, pomiędzy biskupami, np. zachowuje się pierwszeństwo. Naturalnie naczelne między niemi miejsce posiada arcybiskup gnieźnieński, jako jedyny w całem państwie arcybiskup, ale kto po nim będzie pierwszy? W oczach Kościoła są biskupi sobie równi, ale jakże ma być w oczach państwa? Wszyscy przecież razem na jednem miejscu siedzieć nie mogą. Nie wiemy o innych, jak starszeństwo swoje uważali, ale wiemy to przynajmniej, że krakowski siedział pierwszy po arcy biskupie. I sprawiedliwie to mu się należało: biskup pierwszego grodu w państwie, grodu, do którego naczelne księztwo było przywiązane w Lechii, następca znakomitego Stanisława, który jeszcze podówczas nie był świętym, musiał tem samem wychodzić z poza poziomu, wznosił się nad innych. Potrzebowalibyśmy się domyślać tego, gdyby Urban III wyraźnie nas nieuczył w tejże bulli swojej, że bis. krakowski, inhaerendo antiquae consuetudini in senatu regni vestri, primum locum et vocem post archiepiscopum gnesnensem habet, ma, posiada pierwsze miejsce, głos, po arcy biskupie gnieźnieńskim. Jest i drugi ślad, że była pewna organizacyja, która na zwyczaju narodowym się opierając, łatwo plątała się do nowej sejmowej instytucyi. Urban III wskazał nam tylko na

układ senatu, inna wskazówka pokazuje na sposób ogłaszania uchwał. Ustawę łęczycką ogłaszają biskupi ubrani pontyfikalnie w obec króla, książąt, baronów, rycerstwa i ludu; gdy czytali, wszyscy obecni po każdym ustępie jednomyślnie odpowiadali chórem Amen! Stało się to wśród radości, powinszowań i wynurzań uległości prawu. Zwyczaj to wzięty z soborów, i wskazuje na jakich zasadach urabiało się prawodawstwo polskie. Gdy Kościół przewodniczył podówczas we wszelkich stosunkach życia, cóż dziwnego, że ustawy obowiązujące państwo ogłaszają biskupi? Kazimierz nie ten raz sam jeden w Łęczycy sejmował. Prawda, że inne sejmy już nie były tak dostojne jak łęczycki, uroczyste zgromadzenie ziem wszystkich. Nie stanowiły też ogólnych rzeczy, lecz miejscowe, prowincyjonalnie. Taki był zjazd wielkanocny w Spierzowie, za arcybiskupa Zdzisława przy Kazimierzu; tam wśród zgromadzenia licznego rycerstwu, biskup płocki Lupus postanowienia ogłaszał (Nakielski: *Miechovia* pod rokiem 1198). Mimo tych zjazdów mniej ważnych, zasada stanęła i było prawo jedno postanowione przez wszystkich i dla wszystkich. Po ogłoszeniu ustawy, zaraz ją spisywano i pieczęciami ją nie tylko pewno biskupi stwierdzali, ale i wszyscy obecni. (Nakielski, tamże). Że Kazimierz Sprawiedliwy stary tylko obyczaj podnosił do zasady, dowód i w innych zjazdach, jakie się podówczas i nieraz odbywały. Oto np. w r. 1153 dobrze więc jeszcze przed sejmem łęczyckim, Zbylut majętny ziemianin polski, Poloniae civis, chce założyć w swojej włości, Łeknie, klasztor cystersów; sprasza więc dla większej uroczystości aktu arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa poznańskiego, księcia Mieszka panującego nad dzielnicą polską „aliasque perplurimas personas sublimes ac humiles,” bardzo wiele osób dostojnych i ludu. Z niemi wspólnie dokonywa ślubu. Na tym zjeździe było aż trzech książąt rodzonych braci, Kędzierżawy, Stary i Henryk sandomirski, było dwóch biskupów, czterech kapłanów z kapituł i dwunastu komesów, oprócz ludu. I tutaj również biskupi ubrani, pontyfikalnie, coram astante multitudine, przed stojącemi tłumami, ogłaszali fundacyję, a do zachowania praw Kościoła zachęcali groźbą klątwy (Rzyszczewskiego *Codex* tom I, str. 4—6). W narodowym naszym obyczaju nie było spraw czysto osobistych, prywatnych; wszystko co się robiło, przybierało natychmiast cechy prawa publicznego narodowego, nawet ta prywatna fundacyja klasztoru, który stanął dla dobra ogólnego. Nie te wszystkie zjazdy nie ubliżają wielkiej zasłudze Kazimierza, który zgromadził w jedno sejm plemion i ziem wszystkich. Po jego śmierci systemat dzielnic rozwijał się dalej, księztw mnożyło się coraz więcej, władzy naczelnej prawie jakby niebyło. Drobni książęta w czasie, w którym nie prowadzili wojny, jeździli po kraju, sądzili, naradzali się z panami, składali już nie sejmy, ale wiecza, colloquia. Wiecza z opolów wychodziły, przybierały okazalszą postać, zamieniały się w drobne sejmy, w małe polityczne zgromadzenia księztw. Same w sobie, te małe sejmy nigdy niedorastały znaczenia wielkiego zjazdu łęczyckiego Kazimierza, bo stanowiły dla niewielkich przestrzeni ziemi. Drobnych takich sejmowań wiele znajdziemy po naszych starych dyplomatach. Gdy jedną z najważniejszych podówczas powinności księcia panującego było sądzić, dlatego książę każdy nieraz składał zjazdy, conventus, colloquia dla stron, pro partibus terminis, jak się wyrażają przywileje. Księcia zawsze otaczała jakaś straż, jaki orszak dostojny, rada. Sądząc książę razem i stanowił rozmaite uchwały, nadawał przywileje. Po przywilejach zawsze czytamy świadków, to jest wymieniają się poważne i bez godności osoby obecne jakiejś uchwale lub nadaniu. Praesentes fuerunt, lub praesentibus his, wy-

wyrażają się przywileje i zaraz potem spisują osoby. Ci praesentes są to sejmujący z księciem panowie. Nieproste to bezmówne świadki, ale prawodawcy, którzy przykładają własne pieczęcie do przywileju na znak, że się zgodzili na to, co napisane w ich imieniu. Po co byłby tu świadek, po co tu byłaby potrzebna pieczęć jego, gdyby książę jeden stanowił? Świadek na czas swego życia tylko świadczy, a przywilej zostawał na dłużej. Im więcej świadków jednak, tem przywilej dostojniejszy. U niektórych przywilejów wisiało po 30 pieczęci. Świadkami temi bywali biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, wszyscy urzędnicy księcia i dworu, sędziowie obok kasztelanów, cześnicy obok wojewodów. Boć to wszystko są comites, barones, a trafiają się i bez urzędu ciągle comites, po prostu comes Pacoslaus, comes Bronissius i nic więcej. To rajcy książęcy, bez których wiedzy i woli nic nie może postanowić ważnego książę. To też nieraz to publicznie wyznaje, że robi nadanie, uwalnia od ciężarów, za radą swoich komesów i baronów. Chociaż nie we wszystkich przywilejach jest to wyrażenie się urzędowe, nie ubliżało nic rzeczy. Starszyzna była, obok księcia zawsze się znaleźli jacy praesentes, których się radzić wypadało. Kiedy ich było niewielu, zjazd był mniej uroczysty, kiedy więcej, zjazd przybierał zaraz nazwisko wiecza colloquium, a bywało nieraz i colloquium generale, wiec powszechny. Nieraz dwa księztwa sąsiedzkie, zgromadzały się za przewodem książąt swoich na wspólne zjazdy. Zakres władzy tych małych sejmów rozrzuconych po całym kraju, bywał niewielki: prawa społeczne opierały się mocno na obyczaju i nikt ich nie naruszał; więc zarząd tylko księztw ogólny i sądownictwo należały do zakresu tych zjazdów. Był tam wszystkiej władzy prawodawczej i sądowniczej, tak potem rozwiniętej w Polsce, przyszły zaród. Synod jeszcze z sejmem zmieszały się w Łęczycy, tutaj na tych zjazdach jeszcze dosyć nie rozdzieliły się rozmaite samoistne później władze. Taki stan rzeczy trwał w całej dobie podziałów. Wreszcie po wielkich nieszczęściach przyszło się Polsce składać nanowo w potężniejszy w żywotniejszy organizm. Wtedy to drobne zjazdy sejmowe nabywają rzeczywistej politycznej powagi, bo powołane są wielkie i żywotne podnosić sprawy. Już nie samą elekcyją książąt zajmują się jak w Krakowie, ale władzę prawodawczą piastują i budują jedność Polski, stanowią o jej przyszłości. Sejm to, bo się różni od wszystkich innych zjazdów, jak niebo od ziemi, znakomitością swoją, sejm we właściwej dzielnicy polskiej przywraca królestwo polskie, okrzykuje królem Przemysława. Na lat kilka przedtem inny sejm pomorski, tegoż samego Przemysława, jeszcze księcia polskiego, ogłosił panem Pomorza (Mestvinus communi suorum consilio vocavit ducem Poloniae Praemislaum, u Długosza). Po śmierci pierwszego króla, sejm wspólny w Poznaniu zebrany Polan i Pomorzan obiera Władysława Łokietka drugim z kolei królem (23 Kwiet. 1296 r.). Władysław nie utrzymał się przeciw Wacławowi czeskiemu i nawet później, po śmierci Wacława, musiał walczyć o koronę polską z Henrykiem głogowskim, sam poprzestając na księztwach swoich kujawskich, które wziął dziedzictwem i na krakowskiem i sandomierskiem, na które wstąpił za wolną elekcyją. Zatryumfował wreszcie nad wszystkiemi trudnościami Władysław Łokietek i odbudował jedność Polską. Lecz ciągle w boju, to z krzyżackim zakonem, to z Czechem, to z Brandeburgami, król bohatyr dopiero pod koniec panowania mógł zgromadzić Kazimirzowski sejm powszechny ziem wszystkich do Chęcin. Od r. 1180 do 1331 upłynęło lat 151, całe pół wieku, aż nowem źródłem trysnęła tradycyja narodowa. W Chęcinach zebrał się generalis omnium terrarum conventus to

jest ziem Łokietkowych, bo nie wszystkie jeszcze dawnej Bolesławowej Polski były pod jego panowaniem. Tradycyja odżyła, ale jakże wspanialsza! W Łęczycy stanowi się prawo powstrzymujące gwałty, urządzające służebności dla kraju, w Chęcinach już zgromadzenie prawodawcze i polityczne. Król składał tam sądy walne, naradzał się z narodem o wojnie z Krzyżakami, wydawał różne rozporządzenia, ordinationes et edicta, Wincentego z Szamotuł obalił z generalstwa wielko-polskiego, syna swojego namiestnikiem stanowił. Dotąd na wieczach, na zjazdach zasiadali i głos podawali sami rajcy, comites, Łokietek do Chęcin gromadzi i drobniejsze rycerstwo, które dotąd wiek cały pracowało w pewnej zależności od panów. Stawia król nową zasadę równości prawodawczej całego stanu rycerskiego. Władysław Łokietek, toż i syn jego Kazimierz W. byli poniekąd dyktatorami Polski; jak Bolesław Chrobry, urabiali państwo. Byli dyktatorami z góry ponad wolnemi gminami, opolami u dołu. Dla tego na sejmach, które zwoływali, jeszcze przeważna ich siła. Władza ich wielka, rozległa, rozrzucona po wielu ziemiach, nie jest to dawna władza drobnych książąt, z doby podziałów. Im więksi byli królowie ci po nadksiążąt, tem i władza ich jędrniejsza i dostojniejsza od tamtych władzy. Naturalnie książę na dzielnicy, który na swojem księztwie miał jednego tylko wojewodę, jak sam był jeden, po kilku kasztelanów, jednego kanclerza i skarbnika, książę, który nie miał nawet biskupa, bo nieraz po kilka księztw na jednę dyecezyję przychodziło, o niewiele potężniejszym był od swojego wojewody, zwłaszcza rozumnego i dumnego, dobrze zaś mniej nieraz znaczył od biskupa, który nietylko że był jego pasterzem, ale i miał na zawołanie swoje, kiedy bronić się potrzeba było, broń straszną, klątwę Kościoła. O ileż potężniejszym od tych książąt był taki król Władysław lub Kazimierz, który miał w państwie swojem kilku ministrów, ośmiu wojewodów, tyluż biskupów, kilkunastu kasztelanów, który dwór swój królewski zakładał świetniejszy jak wszystkie dawniejsze dwory! Władza królewska rosła jak sama Polska rosła, wiązała, spajała, godziła, rozkazywała po rozległej ziem przestrzeni, cóż więc dziwnego, że wiele robiło się tego, co chciała? Tedy sejmowanie szło nieraz za wskazaniami królewskiemi. Było najwyższą zasadą ponad władzą królewską, ale w zarodzie, bo dopiero miała się rozwijać, prawodawczej nabierać mocy. Zakres tylko jego w porównaniu do sejmowania łęczyckiego z r. 1180 wspaniale się rozwijał. Królowie jeszcze wiele mogą na tych sejmach, jeżeli nie powiemy, wszystko; naród się korzy przed tą dyktaturą, która go zbawia w czasach ciężkich. Królowie robią, lecz władzę obyczaju i prawa narodowego ponad sobą uznają. Kiedy Kaźmierz W. miał objąć władzę królewską po ojcu, praelati, barones, nobilesque Poloniae conventum omnium terrarum apud Cracoviam agunt, zgromadzają się na powszechny więc, sejm ziem wszystkich pod Krakowem (Długosz pod r. 1331). W Wiślicy już odbywa się sejm, jakiego Polska nigdy jeszcze nie miała, całkiem prawodawczy, rex generalem et grandem conventum indicit. Byli na nim pontifices, biskupi, palatini wojewodowie, castellani, officiales et dignitarii omnium terrarum (Długosz pod r. 1347 str. 1081). Król nadał statut dla całego państwa, ale żeby go ułożyć, poprzednio zwoływał prowincyjonalne wieca, sejm osobny Polan i osobny Krakowian. Tych generalnych zjazdów za króla Kazimierza było najmniej kilka. Zwoływał je król w uroczystych chwilach, kiedy potrzebował zasięgnąć zdania całego narodu, postanowieniom jakimś nadać kształt uroczysty, lecz mimo to zawsze w potocznych okolicznościach radził się starszyzny według narodowego zwyczaju.

Nareszcie sejmowanie polskie rozwija się jeszcze wspanialej przez reformy Ludwika węgierskiego. Układy w Koszycach, aczkolwiek król swoje plany na nich, co się dotyczy następstwa córek na tron polski, przeprowadzał, są dowodem wewnętrznego wyrobienia się narodu: czasowa dyktatura ustać musiała, a król na równi traktował z baronami i z rycerstwem korony polskiej. Odtąd już nie mógł dobrowolnie nakładać żadnego podatku i prawo to spadło teraz na sejm, to jest na sam naród. Bardzo to ważne ustępstwo władzy królewskiej, ustępstwo, od którego wszędzie na świecie rozpoczynała się wolność parlamentarna. Nie ustąpił tego prawa Ludwik z dobrej woli, bo dosyć samowładnie postępował sobie z Polską przez całe panowanie, ale i skłonił czoło w milczeniu przed rzeczywistą potęgą, przed tem, co się już stanowczo wyrobiło w narodzie. Na wolności gminnej poczęła się budować, wspierać, rozwijać wolność wyższa, wolność narodu, wolność państwa. Stosunki zwyczajne, zamieniały się powoli w prawo pisane, w artykuły. W bezkrólewiu po Ludwiku dojrzała znakomicie ta wolność państwa, korony polskiej. Sejmy ciągle radzą i stanowią, w nich przez dwa lata spoczywa sam majestat, razem narodu i króla. W ciągu tych dwóch lat formy się wyrobiły, naród dojrzał. Wybraniem Władysława Jagiełły i przywiązaniem do siebie Litwy uwieńczył dzieło. Nigdy więcej sejmowanie świetniejszego rezultatu nie przyniosło. Za Władysława Jagiełły następuje rozwój coraz wspanialszy sejmów. Już nietylko komesowie, baronowie, to jest urzędnicy sejmują, ale całe rycerstwo. Obok tego starego senatu tworzy się izba poselska. Senat zawiera się też w ściślejszych obrębach, bo za wiele w Polsce urzędników, dawnych komesów. Każde księztwo, każda ziemia, zlewając się w całość narodową, jako pojedyncze województwo, zachowało swoich urzędników ziemskich i dworskich na pamiątkę niegdyś swojej udzielności. Pozwalali na to królowie, bo tem łatwiej przychodziło im dokonywać unii ziem różnych i budować koronę polską. Znosili urzędy polityczne jak np. kanclerzów, bo te wadziły jedności, ale utrzymywali konieczne, to jest np. sędziów i podkomorzych, lub dworskie, cześników i podstolich. Dogadzając to potrzebie, to próżności, dopinali wielkiego celu. Ci miejscowi urzędnicy w księztwach mieli swoje znaczenie w księztwie, należeli do rady, do starszyzny miejscowej, ale jakież ich znaczenie w całém zjednoczoném państwie? Jeżelić stare komesy zjadą się na sejm, wszyscy wszystkich ziem podkomorzowie, sędziowie, stolnicy, pisarze, cóż to będzie za ogrom sejmujących? Wtedy kilkaset ludzi zasiądzie w samym senacie. Królestwo więc zaprowadza tu pewne zmiany konieczne, zaprowadza nie rozporządzeniami prawodawczemi, których nie ma, ale obyczajem i praktyką. Naród dojrzały, sam to pojmuje, że w jego losach wiele się odmieniło, że nie jest ziemią, ale całym wielkim narodem. Instynktem miarkuje, co mu robić wypada. Tak u nas zawsze szedł obyczaj narówni z tém, co się wyrabiało w życiu; przyjęta jaka zasada tak się prędko w jednej chwili stawała nowym zwyczajem, że najbystrzejszy wzrok nie odróżniłby jej od starego prawa. Nic dziwnego, wolność nasza rozwijała się logicznie. Więc ponad radami ziem, staje teraz za Władysława Jagiełły jedna wielka rada państwa i korony, nowy senat. Rady ziem to sejmiki; podają na nich głos nietylko urzędnicy miejscowi, ale i całe rycerstwo ziemi, województwa. Do senatu wchodzą tylko najstarsi biskupi wojewodowie, kasztelanowie województw i ministrowie korony. Kasztelano,-wie mniejszych grodów po ziemiach, jak teraz po powiatach, tracą na swojem znaczeniu, należą pół napół do senatorskiego, pół napół do rycerskiego stanu. Czasem król wzywa ich do wielkiej rady; wtedy jako przyzwani zasiadają na

drążkach, częściej wcale ich nie wzywa. Stanowisko pisarzy dworu i sekretarzy królewskich, po większej części prałatów, z których lada chwila biskupi zostaną, jest podówczas o wielekroć wyższe od stanowiska drążkowych senatorów. Ci są zawsze przy królu, podają mu relacyje, rady, piszą przywileje, zastępują kanclerzy. Żaden dyplomat owych czasów nie obejdzie się bez wielkiej liczby podpisów sekretarzy, inter praesentes, wśród świadków. Za to kasztelanowie ziemscy grają wysoką rolę na sejmikach, na tych zgromadzeniach, wieczach miejscowych. Pierwszy raz sejmiki się gromadzą w r. **1404**, kiedy szło o wykupno ziemi dobrzyńskiej z rąk Krzyżaków. Król nie mógł nakazać podatku, senatorowie sami na jego żądanie ze swoich majątków złożyć go nie mogli, boby w takim razie wykupowali dla siebie ziemię dobrzyńską, a jak ziemia cała, księztwo u nas nie było nigdy własnością ani księcia ani króla, tak nie mogła tem bardziej być własnością zbiorowego towarzystwa. Powołał więc król rycerstwo na sejmiki, żeby obierało posłów, którzyby na wykupno Dobrzynia uchwalili podatek. Zebrał się ten sejm w r. **1404** w Nowém Mieście Korczynie. Stanowi epokę w dziejach sejmów naszych, bo pierwszy stworzył izbę poselską. Przez moc uchwalania podatków, rycerstwo coraz większem prawem wchodzi do sejmu, dojrzewa tak, jak wyrobił się już senat. Długo można się było potem obejść bez tej pomocy izby poselskiej. Po korczyńskim sejmie albowiem wraca wszystko do dawnego porządku i po dawnemu odbywają się sejmy w gronie tylko senatorów. Przemieniają się jednak i tak w swojej istocie: rozpadają, organizują się inaczej. Odchodzi od nich władza sądownicza, rozwijają się albowiem obok sejmów wieca, czyli roki walne, colloquia generalia. Następuje w doskonalszym ustroju państwa właściwszy rozdział władz i obowiązków. Dawne wiecowania książąt mogły zajmować się wszystkiem, bo zakres ich był mały, granice księztw nieszerokie. Alež dzisiaj za Jagiellonów, trudnoż, żeby wiele zmieniwszy się sejmy, sądziły jeszcze, bo musiałyby ciągle zasiadać. Odszczepiają się więc sądy od sejmów. Sejmy stają się władzą prawodawczą, polityczną i wojenną; sądy zostają się przy wiecach, przy rokach walnych. Appellacyje idą od ziemian, od grodów, od sędziów miejscowych na wieca, na roki walne, które stają się władzą sądową, mającą juryzdykcyję w kilku razem sąsiednich województwach. Zasiadają na wiecach po staremu wojewodowie i w ogóle urzędnicy, dawni comites. Gdy zaś król tracić nie może najwyższej swojej sądowej władzy, sądzi na sejmie sprawy przychodzące od wieców ziemskich. Tak powstają trzy instancyje sądowe, gdy dawniej tylko dwie były. Sejmy pozbawione mniej potrzebnego ciężaru mogłyby więc zgromadzać się rzadziej, bo ich sądowniczą powinność przejęły na siebie wieca, gdyby nie to nowe życie, jakie za jagiellońskich czasów Polskę owładnęło. Naród chciał wszystko robić sam, o wszystkiem stanowić, nie miał tajemnic, obradował swobodnie. Ciągle po wszystkich stronach widać sejmy. Gromadzą się nietylko całej Korony, ale miejscowe, prowincyjonalne. Wszystko porusza szlachtę: i wojna zewnętrzna, i stosunki z Litwą, i sprawy z cesarzem lub Zakonem. W ówczesnej Polsce jeszcze widać było odrębności dwóch wielkich połów kraju, Krakowa i Gniezna, Chrobacyi i starej Polski zeszczepionych w jedno. Bywały małopolskie i wielopolskie sejmy i zjazdy, bywały i ogólne. Ogólnym król wyznaczał miejsca na pograniczu dawnych państw Krakowa i Gniezna, w Sieradzu, w Piotrkowie, czasem w Łęczycy. Sejmy prowincyjonalne bywały na różnych miejscach, w Niepołomicach, w Korczynie, w Sandomierzu, w Kole. Zgoda była tak dobra, że nieraz te sejmy prowincyjonalne stanowiły w materyjach dotyczących całego

kraju, gdy szło np. o zapobieżenie jakiemu nieszczęściu, a trzeba było prędkiej rady. Gdy Witold zabiegał o koronę litewską, sejm Małopolski w Korczynie radził, a Wielkopolanie na to się nie gniewali, bo czuli że bracia staną za prawem Korony jako przynależy. W sprawie zresztą Witolda, Małopolska więcej interessowana była, wszakże to ona przeprowadziła głównie wybór dynastyi litewskiej na tron polski. Nareszcie, ważna cecha panowania jagiełłowego: sejmować zaczyna Litwa, przyzwyczaja się powoli do urządzeń i wolności polskich, przyjmuje od Korony szlachtę i herby, a z nią całe nowe życie, nowe zasady, nowe prawo. Pierwszy sejm litewski wspólny z Koroną jest w Horodle r. **1413.** Potem krew z krwią plątając król, sejmy koronne gromadził nawet na Litwie, oczywiście na pograniczu, jak niegdyś w Horodle, w mieście Rusi koronnej. Taki był ów sejm w Brześciu r. **1426,** na którym sprawę następstwa tronu dla syna król podnosił. Powaga sejmów była tak wielka, że nawet król postanowieniom ich oprzeć się nie mógł. W Łęczycy zaręczenie owo dla syna, które dla króla dali senatorowie w Brześciu, „zdrapali" mówi Bielski, bo król nie chciał swego dotrzymać słowa, że zwolni rycerstwo z ciężarów. Kardynalne elementarne prawo każdej wolności, a więc i polskiej, wolność osobista, wyrobił sejm w Jedlny za to następstwo królewicza. Władysław Jagiełło niepotrzebnie się troszczył o to dziedzictwo; interessem Korony było zatrzymać dynastyję jagiellońską na tronie, nie ustępował więc z bojaźni jakby się to na pozor zdawało, żeby nierozdrażniać senatorów koronnych, ale ustępstwem tem dawał hołd idei narodowej, organizującej się wolności, która żądała dla siebie pewnych rękojmi. Nie słabosć królów, nie ich niedołęztwo, albo dobra wola, jak dowodzili niektórzy statyści polscy zeszłego wieku, nie wnikając w logiczny bieg wypadków, ale ten sam właśnie logiczny ich bieg, całą siłę prawodawczą w łono sejmowe przenosił. Nareszcie nie byli to zuchwali posłowie i niesforna młodzież, która domagała się ustępstw na koronie, ale byli to dostojni senatorowie, mężowie zasłużeni narodowi na wszystkich stanowiskach, ci to wyrabiali prawa, instytucyje, jako mężowie dojrzali i zacni patryoci. Byli to wielcy biskupi, jak Zbigniew Oleśnicki, przez wiek całą potem moralny naczelnik naszego Kościoła, Mikołaj Trąba, Wojciech Jastrzębiec: byli to hetmani sił zbrojnych narodu, posiwiali w radzie i w boju, Mikołaj z Michałowa, Jan z Czyżowa, Jan z Tęczyna, Jan z Tarnowa; kanclerze. Jan Szafraniec, Władysław z Oporowa i t. d. Naród przez pośrednictwo najznakomitszych swoich synów urządzał nowe prawo społeczne, ogólne, silniej wiążące w jedność odrębne części Korony i stanowił sejmy jako organ siły i władzy, jako symbol majestatu narodowego.—Nowa epoka dla instytucyi nastaje z panowaniem Kazimierza Jagiellończyka. Najprzód wzbranianie się krola co do przyjęcia korony i z tego powodu długie bezkrólewie, pozwala przez lat kilka rządzić się samemu narodowi. Czasy to podobne zupełnie do bezkrólewia po Ludwiku, przed koronacją Jadwigi, z wielką różnicą wyrobienia się narodowego. Nareszcie przyjmuje koronę Kaźmierz i raz wraz sejmować musi. Z jednego kraju przejeżdża do drugiego, z Polski do Litwy, z Litwy do Polski, z sejmu na sejm i ciągle w podróży. Król albo na łowach, albo na sejmach, albo jak potem na wojnach. Weźmy pierwszy lepszy rok jego panowania. Na początku r. **1451** np. „Król w Wilnie sejmował z Litwą, którzy radzili jakoby Podole i inne wołyńskie zamki wymogli na Polakach (Bielski)." „Lecz iż to widzieli z trudnością być wielką, większa się ich część na to zgadzała, aby temu dali pokój." Jednakże niektórzy Litwini radzi byli założyć około tej sprawy sejm wspólny z Polakami w Brześciu na św. Stani-

sław. Do tego wspólnego sejmu nie przyszło, Korona wymówiła się: „dalekością.” Z Wilna król tedy jechał na Świątki do Piotrkowa, gdzie złożył sejm dla całej Korony. Nastąpił sejm w Krakowie, który król „uczynił znowu na Małe Polaki.” Po Krakowskim sejm był w Korczynie, gdzie królowi „Mała Polska postąpiła pobór po sześć groszy z łanu.” Nareszcie tegoż jeszcze roku król w Parczowie sejmował wspólnie z Litwą i z Koroną; był to ów sejm, który nie doszedł w Brześciu na św. Stanisław. Tak więc jednego roku złożył król aż pięć sejmów, szósty nie doszedł. Widzimy, jak rozmaite były sejmy i dla tego że rozmaite, jak sobie nawzajem nie przeszkadzały, jak ich było wiele! Są tedy 1) sejmy całej Korony i te odbywają się w Piotrkowie, na pograniczu dwóch dawnych ciał narodowych, żeby żadnej odrębności nie obrazić, są 2) sejmy wyłącznie Mało-Polskie, są oczywiście 3) sejmy wyłącznie Wielko-Polskie, są 4) sejmy czysto litewskie, są 5) sejmy poborowe, to jest nakładające podatek na jeden raz, nie na zawsze, są nakoniec 6) sejmy wspólne Litwy z Koroną. Wszystkie te sejmy, oprócz poborowych zajmują się sprawami politycznemi i prawodawstwem. Sejmy poborowe być muszą, bo państwu zawsze potrzeba podatku na potrzeby publiczne, a podatek u nas nie był stałym ciężarem i tylko się udzielał według okoliczności. Na pierwszym sejmie z posłami w r. 1404 zastrzegło sobie rycerstwo, że dobrowolna ofiara na wykupno ziemi dobrzyńskiej nie ma jej nic ubliżać i że nadal jako należytość i powinność uważaną być nie miała. Ztąd poszła potrzeba składania licznych sejmów poborowych, a gdy się nieraz zdarzało że Mało-Polska miała swoje własne sprawy, a Wielko-Polska swoje, wypadło składać osobne tu, osobne tam sejmy poborowe, albo gdy sprawy były wspólne i w Mało-Polsce i w Wielko-Polsce razem i jednocześnie. Tak samo jak pobory, i miejscowe sprawy rozstrzygały prowincyjonalne sejmy, albo występowały w ogólnej sprawie Korony, kiedy czasu nie było do stracenia, pewni że bracia Wielko-Polscy nie będą się o to gniewali. Federacyja polska widoczna w tych wszystkich rozporządzeniach i sejmowaniach. Wielko-Polska z Mało-Polską znoszą się jeszcze przez poselstwa i jakby dwie odrębne całości, chociaż od Łokietka stanowią jedną Koronę. Na sejm mało-polski nie jadą wielko-polanie tłumem, ale tam posyłają posły swoje, wojewodę jednego i drugiego i kilku kasztelanów. Nawzajem Mało-Polanie nie jadą na sejm welko-polski tłumem, ale szlą tam posły swoje. Zupełnie państwo obok państwa. Sejmów wielko-polskich nietyle znać w dziejach co mało-polskich, a powodu tego faktu wytłómaczyć nietrudno. W Mało-Polsce, w Krakowie była stolica, ognisko życia narodowego, król tam ciągle przesiadywał i chyba w gościnie tylko zajrzał do Wielko-Polski. Kazimierz Jagiellończyk daleko chętniej i częściej jeździł do Litwy, jak do Wielko-Polski, tylko w czasie wojny krzyżackiej często tam zaglądał i dowodził pospolitemi ruszeniami. Nareszcie Mało-Polska zawsze więcej wyrobiona była politycznie jak Wielko-Polska i więcej przywiązaną do starych podań, więcej zawsze ruchliwa, pełna życia i zapału. Bielski, doskonały kronikarz tego życia czasów Kaźmierzowskich, nanizuje w opowiadaniu swojem tłum faktów, z których jedne spychają drugie, taka ich obfitość. O sejmach mało-polskich częste robi wzmianki, o wielko-polskich rzadsze i tego powód wytłómaczyliśmy, ale nie ulega wątpliwości, że wiele sejmów wielko-polskich Bielski pogubił. Na sejmy wspólne Litwy z Koroną zjeżdżały się oczywiście obadwa narody i rozstrzygali sprawy wspólne a jak jeszcze wtenczas, międzynarodowe. Tylko zawsze Litwa wzdragała się,

robiła pewne zastrzeżenia, wymagała zaręczeń, czém wykazywała swoją wewnętrzną słabość. Nawet na te sejmy wspólne, które sama wywoływała, jeździła bocząc się i udając, że wielkie sprawy ma na myśli. Prawdziwa niewiasta, która tonami, etykietą, chce pokryć swoją niższość, a potem się wstydzi sama przed sobą. Król z Parczowa w r. 1452 musiał aż do Łomży wyjechać naprzeciw Litwy i sam poprowadził ją na sejm, bo przedtem żądała Litwa glejtu, jak gdyby jej droga i pobyt były niebezpieczne w Koronie. Polska światła i więcej nierównie wyrobiona politycznie, patrzała spokojnie na te fochy Litwy i przez to wychodziła zawsze zwycięzko w swoich z nią sprawach. Litwini na sejmy wspólne nie przyjeżdżali wszyscy, ale przez poselstwa, jak w Koronie rycerstwo prowincyi jednej słało na sejmy drugiej swoich świadków. Na wszystkich tych sejmach prowincyjonalnych, miejscowych, zasiadali wszyscy dawni comites, a więc urzędnicy i ci głos mieli. Na sejmach koronnych, obradował jedynie senat, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, ministrowie, dygnitarze i sekretarze królewscy. Przechowała się jednak i starodawna forma małej ścieśnionej rady, inter praesentes, z doby podziałów. Chociaż często sejmowano, nie mógł przecież sejm być nieustającym, tem bardziej, że tak rozmaite przybierał postaci, że się rozsypywał na wiele odrębnych zgromadzeń. Do tego zdarzały się do rozstrzygnienia okoliczności ważne pomiędzy sejmem jednym a drugim. Gdy zaś król nie mógł za nic, co się dotyczyło spraw narodu, przyjąć na siebie odpowiedzialności, radził się zawsze tych senatorów i panów, którzy się znajdowali w Krakowie; nie potrzebował zwoływać większego zgromadzenia, bo zawsze ktoś bawił się w stolicy, dla spraw swych i dla króla, lub z obowiązku. Zapytani o zdanie przemawiali od siebie, nie od ziem i województw. Byli to ci praesentes, których miał zawsze przy sobie książę siedzący na dzielnicy. Wtem nagle wielki wypadek poddania się ziem pomorskich Kazimierzowi Jagiellończykowi i Koronie potrąca nowym grzmotem jędrną narodowość polską i obudza zapał. Król zwołuje radę, na której rozmaite dały się słyszeć zdania, król przyjął poddanie się i rozpoczął wojnę, ostatnią wojnę z Zakonem, wprzódy jednakże ślubuje rycerstwu, że nie będzie ani wnosić żadnej nowej ustawy, ani nakazywać pospolitych ruszeń, bez poradzenia się całego stanu rycerskiego powołanego na sejmiki. W przeciągu dwunasto-letniej wojny, sejmów, zjazdów, sejmików moc (1454—1466): wszystkie koleje toczącej się walki rycerstwo kontrolluje, o wszystkich środkach stanowi. Aż po wojnie, kiedy w roku 1468 król na sejmach, osobno małopolskim i osobno wielko-polskim, domagał się od rycerstwa podatków na spłacenie długów zaciągniętych wśród wojny, odpowiedziano mu, że podatek uchwalony być może jedynie na wspólnym całej Korony sejmie i przez posłów z województw i ziem wysłanych. Kolej wypadków była taka. Król na sejmie w Wiślicy prosił Mało-Polan o podatek „ale mu się Wielką-Polską wymawiała." Więc jechał do Koła prosić Wielko-Polan na sejmie, ale także „Wielcy Polacy wymówili mu się Małymi Polaki" (Bielski). Więc król złożył sejm koronny w Piotrkowie, czyli „walny," to jest uroczysty, główny. Na który to sejm chciał król „tego, aby tak z Mało-Polski, jako z Wielko-Polski ze wszystkich województw przyjechali posłowie, którzyby mieli moc od drugiej braci zezwolić na pobór, aby mu się napotem jeden drugim nie wymawiał." Na sejmie r. 1468 żądali posłowie, żeby się już żaden sejm bez nich nie obył „tak że to przyszło od tego czasu w obyczaj, opowiada Bielski, iż żaden sejm walny nie może być bez posłów, ani prawo żadne bez nich ko-

wane.[7] Ostatni to już akt samowładności narodu. Uorganizowała się izba poselska i do niej coraz więcej przechodzi siła sejmu, potęga prawodawcza: nie zatrzymuje się w senacie, w izbie nominowanej, w starszyźnie narodu wybieranej przez króla, ale przechyla się na stronę posłów, do izby wybieranej przez naród. Dawne słowiańskie gminowładztwo opól, rozrzucone po gminach, skupia się, jednoczy, staje się gminowładztwem szlacheckiem Rzeczypospolitej. Nowość widoku uderza w umysły. Kallimach nauczyciel synów królewskich, od niedawna przywiązany syn Polski, życzący jej jaknajlepiej, boi się o przyszłość; usposabia swego ucznia Jana Olbrachta, żeby izbę poselską zatracił, to jest, żeby się bez niej obywał. Zdaje się Kallimachowi, że gdzie tyle głów wolnowybranych będzie rządziło, Rzeczpospolita musi się rozerwać, patryjotyzm pójdzie na rozstajne drogi. „Posły ziemskie zatrać, mówi do króla, bo niedawno nastali i tylko do uchwały poborów należeli, teraz sobie wszystko przywłaszczają, żeby się podług ich woli działo, a ciebie będą mieli dla formy.” Kallimach lękał się przed czasem, a zresztą nie zawróci nikt rzeki do koryta. Trzeźwiejszy Jan Ostroróg nie bał się izby poselskiej, i wnosił tylko, żeby zamiast wieców, owych colloquia generalia, ustanowić osobny sejm, corok odbywać się mający, na któryby mogły iść nagany od ziem i województw (u Wegnera stronnica 85). Za króla Alexandra nastaje prawo, które ostatecznie organizuje sejmy. Widać, że król chciał się może wyłamywać według rady Kallimacha, od kontrolli izby poselskiej, bo prawo radomskie Alexandra Jagiellończyka w r. 1505 stanowi, że na przyszłość, i na zawsze, ut deinceps futuris temporibus perpetuis, niczego postanowić nie będzie mógł żaden król, nihil novi constitui debeat per Nos et successores nostros, bez zobopolnej zgody dwóch izb sejmowych, sine communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium consensu. (*Volumina Legum* tom I, str. 299). Consiliarii to senatorowie, nuntii to posłowie ziemscy. Odtąd widzimy w Polsce dwa odrębne zupełnie stany, senatorski i rycerski. Obadwa wyszły z łona szlachty, lecz pierwszy reprezentuje dawną starszyznę ziem, a właściwie nie reprezentuje ale jest tą starszyzną, drugi reprezentuje braci, cały naród. Sejm polski koronny składa się odtąd ze trzech stanów i z dwóch izb. Stany są: królewski, senatorski i rycerski; izby senatorska i poselska. Stany nie równe sobie *liczbą* co do liczby osób, które je składają, równe są dostojnością władzą, znaczeniem. Stanu rycerskiego jest wiele tysięcy, senatorskiego liczba oznaczona, osób około stu, królewskiego osoba jedna, ale ta osoba głównie nadaje ton wszystkiemu, składa sejmy, zwołuje pospolite ruszenia, dowodzi w boju, rozdaje urzędy i stan senatorski wybiera. Osoba to jedna, ale bez niej za nic mechanizm narodowy. Dla tego trzy stany tworzą sejm walny, koronny. Bez jednego z nich nie ma sejmu, bo prawo uchwala się przez stany wszystkie i przez dwie izby. Król polski jest dla pracy. musi być na każdej sesyi sejmowej, kiedy przychodzi, zagaja ją, kiedy izby opuszcza, posiedzenie się przerywa. Król sądzi na sejmach. Communis consensus, to znaczy wspólne wszystkich obradowanie i wszystkich wspólne uchwalenie. Król nie potrzebował na prawie kłaść swojej sankcyi, jako to się dzieje gdzie indziej, szedł za wolą narodu, na sejmie miał głos i słuchano go lub nie; prawa nasze stawały jednomyślnością bez głosowania, bo wszyscy na jedno się zgadzali porozumiawszy się z sobą, czy poza sessyją, czy na sessyi sejmowej. Communis consensus nieznaczył broń Boże tego, żeby prywatny pojedynczy głos miał prawo obalić pracę sejmową wszystkich, ale usankcyjonował tę zasadę, że teraz nie ma sejmu bez

dwóch izb a trzech stanów. Jeden tylko sejm elekcyjny po śmierci króla odbywał się w dwóch stanach i dwóch izbach. Ale bezkrólewie było chwilowe, zresztą sejm elekcyjny niczego nie uchwalał i jeden miał cel główny przed oczyma, elekcyję króla. Król zwoływał sejmy,a od r. **1521** musiał zawsze w uniwersałach swoich wyłożyć powody zwoływania. Dotąd byle pierwsza ważniejsza narodowa sprawa lub pobory zgromadzały sejmy miejscowe, prowincyjonalne. Gdy teraz koronne częściej zbierać się zaczęły i miejscowe na podrzędne spychać stanowisko, król zwołując sejm walny objaśniał o jakie sprawy idzie narodowi, a posłowie przyjeżdzali przygotowani, bo dostawali instrukcyję. Z sejmików wojewódzkich jechali na sejmy prowincyjonalne i z nich dopiero na sejm walny. Rus urobiła sobie wtedy prowincyjonalne sejmy, które odbywały się w Wiszni. Pruskie trzy województwa od pokoju toruńskiego w r. **1466** składały sobie także miejscowe sejmy, które zwały się tam generałami, niby generalnemi zjazdami dla różnicy od wojewódzkich sejmików. Instrukcyje posłów pojedynczych województw na sejmach prowincyjonalnych kombinowały się i posłowie z rzeczami zupełnie gotowemi przyjeżdzali na sejm walny koronny. Dla tego sejmy nie trwały długo, radziły po kilka dni i po tygodniu. Niebyło czasu dla mów, jednomyślnie przyjmowało się wszystko i zawsze mniejszość, tak na sejmikach jak i na sejmach zlewała się w większość i obiedwie nie były widoczne (ob. *Encyk. Powsz.* art. Liberum veto). Bywały jednak wypadki że sejm nie zgodził się na wnioski, które zawsze kanclerz przedstawiał, „jako propozycyje od tronu.” Wtedy sejm porożniony rozchodził się nie sprawiwszy nic. Był taki pierwszy wypadek sejmu r. **1539**. Nie było u nas tego, co mają inne cywilizacyje, rozwiązania sejmu i appellacyji króla do narodu. Była u nas dawno Rzeczpospolita w szlacheckim stanie, dawniej wprzód nim urzędowo, tak się Polska nazwała. Król był ojcem rodziny, ale rodziny już dorosłej, więc sejmu nie rozwiązywał i jak powiedzieliśmy sejm się porożniony sam rozchodził. Nie jeden był przykład nawet za złotych czasów Jagiellońskich, rwania się sejmu. Nikt go nie rwał, sam się rwał i nie ma naród na kogo zwalać za to odpowiedzialność. Wzorem takich nierządnych sejmów jest sławna wojna Kokosza i pospolite ruszenie i które się zamieniło na sejm całego rycerstwa pod Lwowem. Co tutaj na kokoszej wojnie robili wszyscy, to na nierządnych sejmach rościła mniejszość, która nie chciała się przelać na ten raz w większość. Nierząd ten, narzucanie się izby poselskiej senatorom, budzi wstręt w statystach polskich owego czasu. Bielski tak w swojej Kronice na posłów narzeka pod r. **1468**. „Zaczym się im dalej tem więcej władza zamogła tak iż już senat ze wszystkiej władze wyzuli. A toż się niekiedy w Rzymie przez trybuny stało: a w Grecyi w Lacedemonie mieście przez Ephory. A nikt ich w to bardziej nie wprawił jedno sami królowie, albowiem gdy pobór mieć chcieli toby tym zębatszym zawdy co dali: a chcieli też, aby czasem milczeli to im gęby zatykali: tak je zaprawili na swe złe że czasem mówią więcej niż trzeba, tylko żeby co wziąć. Jakoż będzie drugi, tak długo gadał aż mu muszą co dać albo obiecać. A który z nich najwięcej się u braciej w mowie pokazuje że jest dobrym stróżem Rzeczypospolitej, tedy ten najpierwej co weźmie i będzie potém milczał. Nuż też niektórzy panowie gdy się na króla rozgniewają, (zwłaszcza gdy im król czego odmówi), to posły nadmą i tak długo gadają aż pan swego dopnie, a onym się też co dostanie. Owo boję się, że za czasem to nasze koło więcej na zepsowanie wolności naszej, a niż na przestrogę będzie. Zaczym się trzeba tego obawiać aby ta zbytnia wolność nasza nam wielkiej niewoli nie przyniosła, i tyraństwem się jakim nie

skończyła, abo więc nas wszystkich razem nie zgubiła, zwłaszcza nie zabieżymyli wczas temu. A tym obyczajem niegdy rzeczpospolita Rzymska znamienita upadła, przez zbytnie rządy tych trybunów i swawoleństwo pospólstwa, aż przyszło do wewnętrznych walek, potym do władzcy jednego, więc tyraństwa a potém zginienia." Obraz to za zbyt jaskrawy; ludzie są wszędzie jednacy, są zacni i są co oddychają prywatą, co przekupywać się każą. Każda wolność rodzi razem i swawolę, ależ póki ogół poczciwy i obywatelski, póty nie bać się zębatszych posłów Rzeczypospolitej. A w Polsce Jagiellońskiej znakomita, bardzo znakomita przewaga była jeszcze po stronie ducha obywatelskiego; więcej zawiniła tutaj, budząc bezrząd sejmowy, rozpusta religijna nie powstrzymywana niczem, tylko mądrą tolerancyją króla i pracą kilku wielkich biskupów. Sejmy Zygmunta Augusta były rzeczywiście wszechwładne. Zawierały już traktaty międzynarodowe. Lubelska wielka konstytuanta zlepiała dwa państwa, Koronę i Litwę w jedno, na lat dwieście ustanawiała stosunki nowej jednej nierozdzielnej rzeczypospolitej. Sejmy te z konieczności musiały się przedłużać, bo z pomnożeniem się spraw coraz ważniejszych, więcej też pokazywały się różnice zdań senatorów i posłów. Minęły te złote, patryjarchalne czasy, w których sejmy trwały pod dni kilka. Kromer już narzekał na przeciąganie sejmów, oskarżał gadulstwo, wyrzucał posłom daremną stratę czasu. Gniewał się, że sejmy za jego pamięci przeciągały do dziesięciu dni, do dwóch tygodni. Społeczesny jego nuncyjusz Ruggieri, donosił papieżowi, że sejmy trwały po 6—8 dni, a ciągną się teraz po cztery miesiące i czasem dłużej. Cóżby powiedzieli, Kromer i Ruggieri, o lubelskim sejmie unii, który trwał aż dziewięć miesięcy? Zygmuntowskie sejmy walne nareszcie zastąpiły miejsce dawnych Jagiellońskich, jedne się rozwinęły i utrzymały na miejsce różnorodnych. Wiecza, colloquia generalia obumierały powoli i wreszcie ustały. Sejmy prowincyjonalne też ustawały powoli i trzymał się dobrze tylko generał pruski, nie było już po unii lubelskiej oddzielnych sejmów litewskich, ani wspólnych Litwy z Koroną. Zostały tylko walne, najprzód koronne, potem całej Rzeczypospolitej. Nie trzeba też sądzić, że król nie miał władzy znakomitej i że go sejmy zbyt ścieśniały. Król jako pan Jagielloński, najświetniejszej krwi w Koronie i Litwie, jako rozdawca łask i urzędów, których miał niezmiernie wiele, już z tego samego powodu wywierał wpływ na sprawy. Król jako król miał zawsze gorących swoich i władzy przyjaciół. Król nareszcie, i to rzecz najważniejsza, był stanem, bez którego sejm odbywać się nie mógł. Dodajmyż do tego, że tacy królowie jak Zygmuntowie Jagiellońscy, syn i ojciec, byli to panowie rozumni, poświęcający się dla ojczyzny, zacni, szlachetni, prawdziwi ojcowie wielkiej narodowej rodziny. Sejmy nasze składały się zwyczajem, żadne prawo pisane nie oznaczało ich formy, nie urządzało organizacyi. Królowie zwoływali je kiedy chcieli i nikt tylko królowie. Wszystko tedy mogli zrobić na nich co chcieli, bo wmówili, przekonali lub uprosili, a blask majestatu miał jeszcze niepośledni urok w narodzie. Królem polskim mógł tedy być rodak, potomek dynastyi, którego do patryjarchalnej konstytucyi narodu urobila cywilizacyja, prawo Polski. Takimi królami byli: Zygmunt Stary i Zygmunt August. Na tym sejmie piotrkowskim, na którym swawolni posłowie podnieśli krzyki przeciw Barbarze Radziwiłłównie, zatamowano królowi sądy, odbierano mu część władzy, król tymczasem sądził. Potem groźbą egzekucyi, pozbawieniem się kwarty poskramiał król swawolne umysły. Bez woli sejmu przyjmował Zygmunt August poddanie się Inflant, a na-

wet wbrew woli sejmu, bo trzeba było ocalić kraj chrześcijański, a nie pozwolić na nim rozpościerać się nieprzyjacielowi. Na sejmie unii bardzo wiele działał i zrobił sam Zygmunt August. Gniewały króla instrukcyje sejmików, pragnąc więc być wolniejszym, kazał posłom przyjeżdżać bez instrukcyi. Posłowie nieraz przybywali ze skargami na panów, z życzeniami województw, król silnie popierał te skargi, dumę skromił, sprawiedliwości przestrzegał. (Ruggieri, w *Relacyjach nuncyjuszów*, I, 137 i 176). Był najwyższym superarbitrem wszystkich i osób i stanów i to mu dawało niepospolitą władzę. Takich jak król było wielu panów patryjarchalnego po prowincyjach znaczenia; ci szli chętnie królowi na pomoc. Swawola nawet wśród owych rozpasanych czasów, obojętności i szaleństw religijnych, nie mogła nic naprzeciw królowi, który i pogrozić umiał prymasowi Dzierzgowskiemu, hetmanowi Tarnowskiemu, Łaskim, Radziwiłłom. Tąże samą mądrością jaką utrzymał w Polsce pokój religijny, trzymał Zygmunt August i berło, władzę królewską. Kiedy na sejmie unii posłowie objawili zdanie „aby się obyczaj jaki znalazł, jakoby się te sejmy za krótszy czas odprawować mogły,” król podał sposób, żeby na początku sejmu o niczem nie mówić, jeno o obronie. Stanisław Szafraniec, człowiek ruchliwy, jeden z krzykliwych trybunów, żartował z tego: „to się tak właśnie rozumie, mówił, skoro się zjedziecie na sejm, mówcież o obronie, a skoro podatek postąpicie, jedźcież do domu, kiedy chcecie, nic więcej nie sprawiwszy” (*Dykcyjonarz sejmu unii*, str. 234, 249). Tak mówił burzliwy trybun, nie prawodawca, bo ani chciał król w czemkolwiek bądź ograniczać działalności sejmu, ani w to co mowił, wierzył trybun.— Po śmierci Zyg. Augusta zaczęła się osobna doba sejmowania naszego. W tej dobie ostatniej już nie wiele wyrabiały się formy sejmów, wyrabiał się więcej nierząd sejmowy. Ma i to swoją ciekawą i bardzo nauczającą stronę. Porządek sejmowania jaki się ustalił w owych chwilach, ma dobrze rozwinięty Lengnich w dziele swojem o prawie pospolitem Polski, ma aż do najdrobniejszych szczegółów. To historyja faktyczna, etykietalna, obrządkowa i opisuje same ceremonijały. Nie bez tego, żeby nieopuścił czego Lengnich i temu nikt się dziwić nie może, jeżeli zważym ogrom przedmiotu, obfitość materyjałów, która zawsze była wielka, a dzisiaj cudownie się mnoży w naszych oczach. Wypadnie więc nam tutaj zakończyć rzecz ogólnym i zbyt ogólnym poglądem. Po śmierci tedy Zygmunta Augusta sejmy się ustanawiają na *zwyczajne* i *nadzwyczajne*. To pierwszy ich podział. Dawniej konstytucyja Rzeczypospolitej tego nie znała. W dobie w której król zwoływał sejmy, kiedy chciał, oczywiście nie mogło być zwyczajnych i nadzwyczajnych sejmów; wszystkie były zwyczajne. Ale prawo narodowe postanowiło teraz, że raz co dwa lata gromadzić się musi sejm na sześć tygodni. Ponieważ raz w dwa lata, a więc oznaczono mu przeciąg czasu w pojęciach wieku dosyć przyzwoity. Bo przypuściwszy nawet pięć sejmów rozmaitego rodzaju na rok, takich jakich było za Kazimierza Jagiellończyka, co w każdym razie hojną jest rachubą, bo takich sejmujących ciągle lat nie wiele było, jeżeli na każdy sejm się odmierzy po kilka dni, gdy przeciąg dni dziesięciu obrażał jeszcze Kromera, wypadnie, że sześć tygodni to jest 42 dni na dwa lata, 21 na rok jest dosyć. Nie dorachowali się Polacy, że sam ogrom spraw Rzeczypospolitej, takiej jaka stanęła po sejmie lubelskim, wymagał dłuższego sejmowania, jak sześć tygodni na dwa lata. To też częstokroć przedłużano te zwyczajne sejmy. Przy takim systemacie, okazywała się potrzeba zwoływania sejmów w nadzwyczajnych okolicznościach, boć wypadki na siebie nie dawały czekać.

nareszcie król miał przywilej zwoływania sejmów. Otóż obok zwyczajnych, muszą być i nadzwyczajne, które król zwoływał kiedy chciał, ale już tylko na dwa tygodnie. Zły był to systemat, bo pokazało się w praktyce, że prawie roku nie było bez sejmu, a częstokroć jeden zaczynał się w Styczniu, drugi zaraz potem w Listopadzie i Grudniu. Toć lepiej było częściej sejmy zwyczajne oznaczyć, ale temu się sprzeciwiała doktryna Kromerowa, że szkoda czasu na gadanie. Zapewne jeżeli było gadanie. A było. Czas się niszczył na próżne szermierki językowe, coraz więcej przybywało nierządu i rozpusty. W obec czynów wielkich za Jagiełłów mniej w Polsce mówiono, więcej działano. Do sejmów nadzwyczajnych liczyły się sejmy bezkrólewia. Wywiązał się wtedy wypadkiem, potrzebą chwilowego porozumienia się, sejm *konwokacyjny*, który na pierwszy raz, w bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście, był tylko potrzebny, ale wszedł jednakże w zwyczaj i w prawo. Po nim szedł *elekcyjny*, po tym zaś *koronacyjny*. Gdy między jednym a drugim upływało mniej więcej po trzy miesiące, więc oto w ciągu roku jednego, trwały trzy sejmy nadzwyczajne i zasada jednego sejmu co dwa lata, stawała się fikcyją prawodawczą. Sejmy konwokacyjny i koronacyjny trwały po dwa tygodnie z prawa, elekcyjny że więcej spraw załatwiał, sześć tygodni jak każdy zwyczajny. Mogły się jednak przedłużać. Zdarzały się elekcyje podwójne, więc rozerwanie się Rzeczypospolitej. Kiedy do zgody przychodziło, zbierał się sejm nadzwyczajny, *pacyfikacyjny*, uspakajający. Wśród wielkiego zwaśnienia stronnictw zwłaszcza gdy przyszło szlachcie łamać rogatą pychę panów, którzy się wynosili nad równość, domagano się nieraz i sejmu *konnego*, to jest całego zgromadzenia szlachty, *viritim*, w polu. Konfederacyje nasze, gołębska, tyszowiecka, barska, miały jakieś podobieństwo do tych konnych sejmów. Raz króla na sejmie sądzono i sejm ten nazywał się dla tego śledczym, czyli *inkwizycyjnym* (1592 roku). Raz narodowi przemoc obca narzucała prawo, więc głosu żadnego nikomu podnieść niepozwolono i był to sejm *niemy* (1717 r.). W dobie, w której przyszła swawola rwania sejmów przez *liberum veto* jednego posła, szlachta domagała się sejmów *exorbitacyjnych*, to jest takich, któreby naprawiły złe, jakie się w Rzeczypospolitej swobodnie rozwijało, któreby znowu do kolei, do ładu, przywróciło, co wyszło ex orbita. Sejmy rwały się dobrze przed Sicińskim, tylko rwały się przez bunt prawny, przez opór mniejszości, rwały się przez wielu, Siciński zerwał sam jeden. Probował czy się może uda prawo jednomyślności w podobny sposób ustanowić. Udało się. Ale już przed Sicińskim byli Sicińscy: nie sejm ale delegacyję sejmową, prawdziwy sejm prowincyjonalny Litwy, dla poprawy statutu litewskiego, sprawę zacną, szlachetną zerwał Krzysztof Radziwiłł, hetman wojewoda wileński za Władysława IV-ego (ob. *Encykl. powsz* ob. artykuł *Isajkoski*), na wątłej zasadzie. Zresztą żadna zasada, chociażby i najsilniejsza, nie upoważnia zbrodni narodowej. Radziwiłł zabijał Litwę dla dumy, dla kaprysu. Nie Siciński był winien, ale pycha panów. Panowie znaleźliby zawsze narzędzia, nie byłby jeden, to drugi. Winien i Siciński, bo dał się użyć do podłej roboty, bo nie miał moralności publicznej, ale o ileż winien więcej pan zuchwały, który potrzebował takich narzędzi? Nareszcie było winne i społeczeństwo, które pozwalało, żeby się takie zasady wśród niego samowolnie rozwijały. Sicińskiego chcieli wszyscy w pierwszej chwili oburzenia rozsiekać, ale sprytny poseł uciekł na Pragę i przepadł. Więc posłowie czuli, że Siciński dopuścił się zbrodni, a czemuż zbrodnię znosili? Czyż im nie wypadało sejmować dalej

pomimo liberum veto, w podobny sposób tłomaczonego? Nie udały się jednak te usiłowania, bo zbyt wielka była powaga panów. Królowięta polscy, jak ich Chmielnicki nazywał, byli podówczas Polski prawem, Polski zwyczajem. Sejm się oburza na Sicińskiego, a kartę ledwie w dziejach przewrócić, wszystkie sejmy przepadają z kolei, rzadko który dochodzi. Panowie wymyślili za króla Michała, przeciw któremu ciągle stawali, piekielną zasadę, że na zerwanym sejmie przepadają wszystkie uchwalone już konstytucyje. Piekielna asada na prawdę, bo jednakie na sejmach później zerwanych stawały konstyzucyje. Dochodziły wszystkie bez wyjątku sejmy, za nieszczęśliwego panowania Augusta III-go, odsiadywały cały swój sześciotygodniowy termin i rwane były dopiero w ostatniej godzinie. Mielibyśmy całe prawodawstwo Augustowskie, gdyby nie ta piekielna zasada. August II-gi, a raczej statyści polscy, którzy z nim trzymali, wymyśliła sejmy z *limity*, aby tylko je utrzymać. Sejmu trudno rwać było, bo król w ostateczności limitował wtedy sejm i limitowany zbierał się później przy więcej sprzyjających okolicznościach. Nie pomogło i to. Zatem za króla Stanisława Augusta pojawiły się sejmy *konfederacyjne*, których wzór wzięty był z sejmów Augusta II-go. Na konfederacyi rozstrzygała większość głosów, gdy sejmy rwały się przez głos jednego; sejm zebrany chcąc tedy obradować bez obawy, zawiązywał się w konfederacyją. Były więc w przeciwieństwie do konfederackich sejmy *wolne*, to jest takie, które się odbywały bez tej konfederackiej formalności. Najzacniejsi patryjoci pomagali tutaj usiłowaniom królewskim, żeby sejmy zamienić w konfederacyjne. Żeby takim sposobem nie dać im pola do rwania sejmów przez podstawione narzędzia, potrzeba było sejmy wolne zamieniać w konfederacyjne i patryjoci, tacy jak np. Jędrzej Mokronoski, republikanin staropolskich zasad, sztucznemi zabiegami zawiązał swój sejm, w którym marszałkował, w konfederacyję. Wymyślono wtedy jeszcze nową formę sejmów *delegacyjnych*, to jest odbywanych przez delegacyje. Trudno było poradzić co z wielką liczbą sejmujących, kiedy potrzeba było np. podnieść dyssydentów, lub przeprowadzić gwarancyję. W takim razie delegacyja zastępowała sejm. Sejm się gromadził, wybierał z łona swego delegacyję: t. j. zamiast czterystu prawodawców, obradowało ich kilkudziesięciu, wybierano z dwóch izb, były więc i dwie izby i trzy stany, bo król gotów zawsze, ale umiano się bez niego obchodzić. Króla zastępował prymas, lub pierwszy biskup, bywał prezesem delegacyi. Delegacyja radziła to niby dla pośpiechu i z odwołaniem się do sejmu, który zjeżdżał się potem i ślepo wszystko przyjmował co delegacyja zrobiła, chociaż miał to niby prawo odrzucić. Nawet i delegacyja nie była to w małem gronie sejmująca, samowładna Rzeczpospolita. Delegacyja się układała. Na delegacyi były dwie strony umawiające się, Rzeczpospolita i wpływ obcy. Wpływ ten przeważał, i to stawało czego chciał. Prawa więc dyktował, a sejm je milczeniem pochwalał. Dwie takie delegacyje są w dziejach naszych. Pierwsza z r. 1767—8, prezesem jej był prymas ks. Podoski. Druga z sejmu podziałowego r. 1773—75, miała aż siedm zagajeń, to jest 7 razy zbierał się sejm i delegacyję przedłużał, bo robota jej szła tępo wśród oporu narodu. Na tej ostatniej delegacyi prezydował ks. biskup kujawski Antoni Ostrowski, bo prymas tenże sam Podoski, podróżował za granicą. Ostatni sejm zebrany w r. 1788, był konstytuantą, urządzał kraj, zmieniał zastarzałe prawa, nowe zasady życia podnosił. Obradował dwa lata, aż kiedy nadeszła pora drugiego sejmu zwyczajnego, zebrał się i ten drugi, lecz powiększył tylko pierwsze sejmowe grono. Dwa sejmy za-

siadały więc razem, a raczej sejm był jeden, tylko w podwójnym komplecie od r. 1790. Ze zwyczajnego stał się nadzwyczajnym, obradował zaś pod konfederacyją. Sejmujących było przeszło 500 osób. Nazywa się ten sejm Wielkim albo czteroletnim. Rzeczywiście sejm to wielki, chociaż podstawy republikańskie narodu, wolną elekcyją Królów wywracał, ale na owe czasy była to konieczność. Sejm ten stworzył nową w Polsce ideję *sejmu gotowego.* Zatrzymano obyczaj stary, że sejm zbiera się raz na dwa lata, lecz przyjęto dla sejmu okres dwuletni. W Anglii taki okres jest lat 7. Poseł obrany był tedy nie na sześć tygodni sejmu, ale na dwa lata, bo sejm nie trwał podług tego prawa sześć tygodni, ale dwa lata. Był sejmem gotowym. Zbierał się w czasie oznaczonym, lecz mógł być zwołany o każdej porze, a nie w czasie oznaczonym. Sejmy nadzwyczajne utonęły więc w gotowych. Rzeczpospolita miała na zawołaniu potrzebną radę. Te prace wielkiego sejmu odrobiła Targowica, która zwołała sejm Grodzieński w r. 1793 i na nim drugi podział stanął. Sejm czteroletni był zalimitowany i mógł się zebrać w każdej porze. Chciano go też po ostatnim podziale zgromadzić pod osłoną francuzkich chorągwi we Włoszech. — *Literatura sejmowa, źródła.* Źródła do historyi sejmów dosyć są obfite w luźnych materyjałach. Mamy nawet kilka obrobionych rzeczy. I tak: 1) Stanisław Łochowski, wydał w Krakowie r. 1644, w 4-ce, *Comitiorum Regni Poloniae generalium forma, vis et effectus*, u Franciszka Cezarego; 2) Bizardière, *Histoire des diètes de Pologne pour les elections des rois* (Paryż, 1697, w 8-ce, str. 237); 3) Lengnich w swojem dziele *Jus publicum*, które i po polsku jest pod tytułem: *Prawo pospolite*, obszernie rozpisał się o sejmach, to jest o ich urządzeniu i formach, zresztą wiele jest w nim o sejmach wskazówek w innych miejscach, mianowicie kiedy rozprawia o stanach, sejmikach, senatorach, o radach senatu i t. d.; 4) Władysław Bentkowski, *Vicissitudines comitiorum in Polonia stirpe Jagellonica regnante explicentur* (Lipsk, 1838); pismo konkursowe, wynagrodzone medalem przez towarzystwo Jabłonowskiego w Lipsku, drukowane osobno i w 8-ym tomie *Roczników towarzystwa.* Praca oparta na nowych badaniach i źródłach, samodzielna, wartości niepospolitej. Dla kolei tylko chronologicznej powinnibyśmy wymienić pomiędzy Lengnichem a Bentkowskim o broszurze księdza Jerzego Presiowskiego, pijara, drukowanej w *Programacie szkoły wojewódzkiej* księży pijarów w Warszawie z roku 1829. Broszurze tej tytuł: 5) *Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych w dawnej Polsce.* Broszurę tę spotkał niezasłużony zaszczyt, że przedrukowaną była w *Biblijotece polskiej* Turowskiego w seryi na rok 1861 wśród znakomitych dzieł dawnych i w ogóle wśród wielu nawet arcydzieł naszej literatury. Pochwalił się niewinnie recenzent tego dziełka w *Biblijotece warszawskiej* (1862, tom III, str. 372), że sam je posłał do przedruku do Krakowa, odkrywszy przypadkiem taki prześliczny dyjament. Biblijoteka polska skwapliwie posłuchała tego zalecenia i zmarnowała zeszyt i o swoim sądzie krytycznym złe dała świadectwo. Broszurka ta zginęłaby w programmacie i niktby jej nie żałował. Że przedrukowana, wspominamy o jej biedzie. Jestto poprostu wypracowanie szkolne, przypomnienie dla uczniów tego co słuchali. Początek sejmów nierozwinięty, dziwne rozumowania co wiersz, fakta niezebrane, poglądu żadnego i po części dziwić się temu niemożna, bo autor pisał dla tego tylko, że mu wypadło dać rozprawę do programmatu. O sejmach samych jest mało, stronnic kilka a cała rzecz poświęcona „sposobobowi odbywania sejmów,” to jest opisowi prostych formalności, w czem stary Lengnich sto razy jest i bogatszy i dokładniejszy. Spis sejmów bardzo jest nie-

dokładny, nie ma ich tam i trzeciej części. Rzecz w ogóle uderżająca, że odtąd nie mamy nawet porządnego spisu, statystyki naszych sejmów. Do literatury sejmów należą wszystkie plany reformy Rzeczpospolitej, bo te się głównie zahaczały o poprawę sejmów, to iest o skutecznym rad sposobie, jak się wyrażał Konarski. O reformie dużo pisano jeszcze w XVII w., ale na wielką skalę pomyślane reformy sejmów pochodzą z XVIII w. Pierwsze hasło daje Stanisław Karwicki, podkomorzy sandomirski, w r. 1705—1706. Potem król Stanisław Leszczyński, wreszcie Konarski, który do naszych sejmów chciał wprowadzić zasadę angielską, prawo stanowcze większości, kiedyśmy nie wyrobili się do parlamentu angielskiego, kiedyśmy takiego jak angielskie ministerium nie mieli i nie pojmowali, kiedy natura władzy królewskiej u nas była inna jak w Anglii. Było wiele innych także planów reformy, drukowano jedne, drugie pozostały w rękopiśmie. Namnożyło się nowych w dobie sejmu wielkiego. Dyaryjusze sejmowe zaczęto późno spisywać u nas. Najdawniejsze świeżo drukowane przez Działyńskiego, są to dyaryjusze sejmów Zygmunta Augusta traktujących o unii, a najważniejszy z nich prawdziwy brylant dziejowy, Dyaryjusz sejmu unii lubelskiej w roku 1568—1569. Dawniejsze znajdowaliśmy Dyaryjusze w aktach metryki koronnej.. Widać z tego, że Dyaryjusze spisywano nie urzędowo ale prywatnie, bo znajdują się nieraz rozmaite Dyaryjusze sejmów, mianowicie Augustowskich. Wielka szkoda, że Dyaryjuszów tych niedrukowano, dla tego dla najważniejszych odkryć historycznych jeszcze u nas szerokie pole. Konstytucyje sejmowe drukowano co sejm. Całe zbiory konstytucyj składano to w Statuta, to w Volumina Legum, nikt się przecież nie domyślił drukować dyaryjuszów. Tymczasem z chwili mianowicie późniejszej są całe biblijoteki Dyaryjuszów. Augusta III Sejmów każdego po kilka redakcyj Dyaryjuszów znamy. Ład większy pod tym względem zaprowadziło panowanie Stanis. Augusta, nie pod jednym względem znakomite. Wprawdzie dano hasło temu jeszcze za Augusta III, bo wyszedł w r. 1761: „Dyaryjusz sejmu extra ordynaryjnego," który się odbył w tymże roku; ale za St. Augusta systematycznie z urzędu drukowano dyaryjusze, prawda że i redagowane były z urzędu przez naczelnych sekretarzy sejmowych, którym to redagowanie jako obowiązek wyznaczono. Dla tego był też i sekretarz sejmowy. Zaczęły się więc drukować dyaryjusze jeszcze sejmów bezkrólewia. Sejmów Stanisławowskich których wszystkich do r. 1764 liczymy, było 15. Dyaryjuszów mamy tylko 11. Bo z liczby ogólnej wyjątkowym był sejm konfederacyjny i delegacyjny 1767—68. Ten w Dyaryjuszu urzędowym drukowany być nie mógł, bo nie podawałby prawdy; nieurzędowych wiele Dyaryjuszów kryje się w rękopismach. Dalej sejm z r. 1768, nie przyszedł do skutku dla konfederacyi barskiej, Dyaryjusz więc byłby skończył się na opisie samych formalności. Sejmu drugiego delegacyjnego nie mamy Dyaryjuszów, ale mamy urzędowe protokuły delegacyj w 7-miu tomach. Nareszcie ostatniego sejmu grodzieńskiego z roku 1793, dyaryjusz także niewydany. Dyaryjusz sejmu wielkiego jest w kilku tomach, ale nie cały wydany, bo sejm nagle się przerwał wśród Targowicy, która wszelkie jego pamiątki i ślady starannie zacierała.— **Sejmiki polskie** województw, ziem i powiatów. Kiedy Polska zlała się w jednę narodową całość, nic dziwnego, że ponad nią władzę prawodawczą rozciągnęły sejmy. Sejmy była to zasada, instytucyja najwyższa, reprezentantka całości. Ależ sejmy układały się pierwotnie tylko ze starszyzny narodowej, tymczasem cały stan rycerski chciał i powinien był mieć udział w rządzie i prawodawstwie na zasadzie słowiańskiej. W opolach obok starszyzny

wszyscy głosowali, to też kiedy Polska związała się w jednę wielką gminę, w jedno opole, obok starszyzny, senatorów, winna była wystąpić powszechność, cały ogół rycerski, jako młodsi bracia. Ogół ten zawczasu się gotował do sprawowania tego obowiązku wspaniałego. Już Władysław Łokietek gromadził go na obrady w Chęcinach, żeby się przysłuchywał starszyznie. Ogół ten patryjotyczny ma pół zasługi w pracach znakomitych Kazimierza Wielkiego. Ogół ten dojrzewa wreszcie za Ludwika i Władysława Jagiełły. W r. 1404 już się gromadzi po swoich województwach i ziemiach na sejmiki, ale na ten jeden raz i dla jednej sprawy. Kiedy wypadek stał się zwyczajem, bo szlachta po ziemiach radziła, chociaż niezwoływana radziła prywatnie, zwyczaj ten zamienia się w prawo. Kazimirz Jagiellończyk w Nieszawie r. 1454, obiecał że żadnych praw nowych nie postanowi, ani nie wyda wojny bez poprzedniego poradzenia się rycerstwa na sejmikach. I sprawiedliwie; jeżelić naród chciał rządzić sobą, powinien był głos podnosić. Sejm był wielki, walny, koronny; sejmiki były to sejmy wojewódzkie. Nikneły w Polsce większe historyczne urobione organizmy narodowe, które federacyję państwa składały: wielkopolski, małopolski, ruski, mazowiecki, gdy w r. 1466 przybył pruski. Organizmy te również radziły przed sejmem walnym, gdy szło o porozumienie się całego narodu i całego rycerskiego stanu. Ztąd sejmiki oznaczone wyrazem zdrobniałym dla różnicy od większych zgromadzeń. Obrady prowincyjonalnych zgromadzeń były sejmami, sejm jeneralny był sejmem walnym koronnym, małe zgromadzenia wszystkie były sejmikami. Na wszelkich sejmach zawsze większe zebranie się osób, więc porozumieć się można tylko na małych sejmikach, na których ziemian też mało. Sejmy większe do gotowych rzeczy przychodziły, dla tego nie potrzebowały czasu tracić, jednomyślnością wszystko stawało, boć o zgodę podówczas nietrudno było rycerstwu polskiemu. Ale te sejmiki z początku mogły mieć tylko stosunek prawny do sejmów prowincyjonalnych, nigdy do sejmów walnych, koronnych, które były wyższą instancyją tylko dla sejmów prowincyjonalnych. Rycerstwo prze o to, żeby miało głos na sejmie walnym. I król Kazimierz powtórnie stanowi r. 1468, że odtąd ziemie i województwa mogą słać posły swoje na sejm walny: rycerstwo korzysta z tego i obiera posłów na sejm każdy, a przez to na sejmie składa izbę poselską, tem samem więc senatorowie dotąd jedynie mający głos na sejmach walnych, składają drugą izbę senatorską. Pokryła się Polska całą siecią sejmów i sejmików, a długo jeszcze sejmy prowincyjonalne nie straciły powagi swojej i znaczenia, bo obrani posłowie z województw i ziem, jechali wprzódy na sejmy prowincyjonalne, niż na walne. Że była to reprezentancyja ziem, więc posłowie przyjeżdzali z poleceniami. Nie tak w Anglii: tam poseł obrany reprezentuje siebie i mówi co chce; jeżeli zdradzi zaufanie swoich wyborów, ci mogą odebrać mu swój mandat przy nowych wyborach i na tem koniec. Nie tak i we Francyi bywało: kiedy posłowie zwołani na stany generalne za Ludwika XVI, przyjechali z instrukcyjami i niemi się składali, Mirabeau zawołał, że w takim razie są niepotrzebni i że mogą instrukcyje zostawić i odejść. Tak i później było we Francyi. Parlamenta zagraniczne reprezentują więc same siebie, a co najwięcej powiedzieć można, że reprezentują opiniję w narodzie, bo tam republikanin wybiera republikanina, rojalista rojalistę, katolik katolika, obojętniś religijny takiego, co obojętny dla wiary. U nas reprezentancyja sejmowa była reprezentancyją prawdziwych ziem i województw, ogółu ziemian, a więc kraju. Zresztą parlamenta obce zupełnie są różne od naszych dawnych sejmów i to rzecz naturalna, z innych powstawały zasad, rozwijały się inaczej jak u nas. Parlamenta zbierają się dla

obradowania nad wszystkiem, co pod uwagę wpadnie; była to po prostu kontrolla rządu, który stawał jako obwiniony lub jako prosty pełnomocnik przed swoim panem i sędzią. U nas, wśród narodu patryarchalnych obyczajow, król ze starszyzną, tak samo jak sejm, były to instytucyje czysto narodowe, każda miała swój zakres społecznej pracy, jedna nie wadziła drugiej, a wszystkie się nawzajem dopełniały i nie ufności, a więc kontrolli nigdy być nie mogło, trafiała się chyba czasem nieufność tylko w poważnieniu. Nasze sejmy gromadziły się się tylko w potrzebie. Pojedyńczemu a wielkiemu rządnemu gospodarstwu wszak nieraz wypadnie porozumieć się ze wszystkiemi członkami, które je składają, zwłaszcza kiedy trafią się cięższe przesilenia. Otóż Polska przedstawiała ten obraz prawdziwie rządnego gospodarstwa za czasów Jagiellońskich, duch obywatelski jeszcze w pełni swojej przejmował te ogromne warstwy rycerstwa polskiego. Wypadła nieraz sprawa, która wagą swoją i znaczeniem przechodziła po za zwykłe granice spraw ludzkich; kiedy nie chcieli lub nie mogli rozwiązać jej król z starszyzną, zwoływano sejm, sejm był tedy w potrzebie, nie przyszedł radzić o wszystkiem i co mu do uwagi podadzą. Posłowie u nas musieli przyjechać na ten wypadek przygotowani; nakoniec nie chodziło tutaj o posłów, lecz o ten ogół patryotycznego rycerstwa, który chciał wiedzieć o wszystkiem, który sprawę publiczną kochał i zajmował się nią serdecznie. Jeżelić sprawa tak wielka, jak np. poddanie się ziem pruskich, zapala naród, sejmy prowincyjonalne i sejmiki nie potrzebują tu zapowiadań, że o tem właśnie radzić będą na sejmie walnym, koronnym, sam wypadek i tak zajmuje wszystkich serca i umysły. Ale mogą się zdarzyć mniej ważne sprawy, mogą i na ważne wpływać rozmaite okoliczności mniej znane i mniej dostępne ogółowi, król tedy w uniwersałach swoich zwołujących sejm zapowiada, że izby będą radziły o jednem lub drugiem. Naród tedy rozważa po sejmikach swoje sprawy, posłów wybiera i pisze dla nich instrukcyje (ob. *Encyklopedyja Powszechna* tom XII; str. 606). Instrukcyje są w naturalnym porządku rzeczy wśród takiej, jak polska cywilizacyi. Ale nastają dopiero właściwie z sejmikami, już uorganizowanemi w przedsejmy. Nieprędko to nastąpiło po prawie w r. 1468. Dopiero w Bydgoszczy r. 1520, podczas wojny pruskiej król postanowił, że sejmiki wdzkie i powiatowe mają zawsze poprzedzać sejmy generalne prowincyjonalne. Według tego prawa na sejm koronny do Piotrkowa w r. 1521, pierwszy raz bezpośrednio posłów na sejm wybierały sejmiki i zaraz się spór zawiązał o znaczenie instrukcyi, ztąd Bielski powiada: „i to były najpierwsze sejmiki u nas powiatowe, lecz nieszczęśliwie wniesione." Nieszczęśliwie, bo we Środzie na swym sejmiku, „Wielcy Polacy dobrze że się nie posiekli około zamierzonej mocy posłom dania." Sejmik z tego powodu się rozchwiał i musiał go król drugi raz złożyć. Na tym drugim obrano posłów „z zupełną mocą strony poboru." Tu łapiemy na gorącym uczynku taktykę czysto polską gospodarstwa społecznego. Instrukcyje posłom w Środzie napisane oświadczały, aby pozwolili na pobór, gdyby większa część województw nań pozwalała. Mamy tu wyraźne prawo jednomyślności, mniejszość zlewała się w większość i prawo każde, co zawsze dowodzimy, stawało jednomyślnością. Wszystkie te instrukcyje i sejmikowania tak wdzkie jak prowincyjonalne, nie ubliżały, nie mogły ubliżać sejmowi walnemu. Sejm tylko walny był ostatnią, naczelną instancyją, władzą jedynie prawodawczą. Sejm walny potrzebował wiedzieć o tem, co kraj myśli, oświecał się przez instrukcyje, ale stanowił samowładnie. Toż nie bez celu dając instrukcyję Wielcy Polacy posłom swoim na sejm walny w r. 1521, zastosować się im kazali do większości sejmowej. Więc to już

nierząd, swawola rozwijająca się pod cieniem wolności mogła tłomaczyć, że moc sejmików jest równa sejmowej, że poseł obowiązany ślepo trzymać się instrukcyi. A jednak znalezli się tacy posłowie, oczywiście nie miłowali ojczyzny, lecz patrzali prywaty, wolę województwa jednego, kładli ponad zbiorową wolę wszystkich województw. Z przykładu widzieliśmy, że nie tak pojmowali Wielcy Polacy swoje prawo sejmikowe, a kiedy oni nie pojmowali, tak samo i drudzy ziemianie. Jeżeli tedy prywata znalazła się, która inaczej tłomaczyła instrukcyje, winno było społeczeństwo prywatę zmusić do milczenia, winna była sama większość upartego obalić, na słowa jego nie zważać i bronić zdrowej i świętej wolności. Tu właśnie całe nieszczęście, wina może charakteru narodowego: nie umieliśmy nigdy imponować złej woli. To wskazówka także, jak mogliśmy kogokolwiek i kiedykolwiek uciemiężać. Złe rosło dniami, a poczciwi nie śmieli mu stawić oporu. Zawsze oskarżamy czasy reformy religijnej, że rozpasanie się sprowadziły. Ludziom marzyły się szaleństwa i wszystko było podobne do wiary, mogło stać się, kiedy nawet prymas Dzierzgowski obiecywał królowi, że zdejmie z niego grzech za rozwód z Barbarą a włoży go na wszystkie męzkie głowy w Koronie. Prymas, naczelnik Kościoła, a prawił takie okropności! Toż Bóg chociaż wszechmocny nie mógłby karać kogoś za cudze grzechy, bo jest sprawiedliwością samą. A kapłan jego śmiał zdejmować i nakładać grzechy! Ocieski kanclerz pretensyje swawoli rozsądnie zbija w piśmie do ks. Przerębskiego, a czemuż nie miał odwagi urągać jej w oczy, czemuż urągającego nie poparło społeczeństwo, które przecież w piewszej chwili wyradzającego się potworu mogło jawnie, uroczyście zetrzeć mu głowę, postanowić prawo pisane o instrukcyjach i o stosunkach sejmików do sejmu. Taką powstrzymałością dał Ocieski piękne świadectwo swojemu sercu i rozumowi w liście do Przerębskiego, ale nie swojej cywilnej odwadze. Ocieski pisał: „ja mniemam, że posłowie są tylko wybrani z województw, ale nie są posłami tylko całej Rzeczypospolitej, inaczej byłoby, że każda ziemia zostałaby oddzielną Rzeczpospolitą i nie ziemia ale narody zsobą na sejmach miałyby umowy, czego Boże uchowaj. Pan krakowski (Tarnowski) zaczyna mówić na karteluszami, które na sejmikach dla pamięci posłom spisują. Gdyby z nich tylko radzić, pocóż sejmu, które repraesentant corpus Reipublicae, jak Statut mówi: niech sobie piszą, lecz niech to nie będą życzenia, ale nie nakazy," (u Czackiego, *O polskich i litewskich prawach*, wyd. Turowskiego tom I, str. 326). Oto teoryja reprezentancyi polskiej, oryginalna, swoja własna, nie angielska. Kraj cały głos podnosił, nie tylko jego posłowie, sejm wiedział o życzeniach, o postanowieniach kraju i dobrze, lecz pojedyńcze województwo znało tylko swoje sprawy, nie oceniało ogólnego położenia Rplitej i stałego nie miało prawa, nie miało nawet z początku pretensyi stanowić wyroków nieodwołalnych. Polecało, prosiło, przedstawiało, ale było jak wola sejmu wypadła. To pojęcie nie przeczy nawet praktyce lat kilkuset, bo lubo swawolni odwoływali się nieraz do swoich instrukcyj na cóś nie pozwalając, przecież instrukcyje sejmikowe do ostatnich chwil Rzeczypospolitej ustępowały konstytucyjom. Instrukcyi moc była wciąż doradcza, nie stanowcza: nie przeszkodziło to jednak złej woli, która bezkarnie grzeszyła. Ocieski mylił się tylko w tej teoryi, że posłowie z województw są posłami Rplitej, bo w istocie byli posłami z województw, ale w Rplitej, a wielka prawda że zachowanie się niektórych kroiło na to, żeby „każda ziemia została oddzielną rzecząpospolitą" Krzykaczom naprawdę o to nie chodziło, ale ich polityka samolubna i ślepa do tego celu Rzeczpospolitą prowadziła. Widzimy ze skarg Ocieskie-

go, że sławny hetman Tarnowski popierał ten bezrząd. Było to w hetmanie przez poczucie pychy, której miał niezmiernie wiele i przez chęć dokuczania młodemu królowi, któremu pragnął się narzucić. Zygmunt August w listach do Radziwiłłów nieraz narzeka na hetmana, oskarża go, że ma „jadu dosyć.” Oczywiście w takiem położeniu sprawy, nierząd się wzmagał i nie mógł zawsze poradzić Ocieski, kiedy naprzeciw niemu stał Tarnowski. A nie mógł poradzić, bo społeczeństwo miało pewne względy dla pana hetmana, choćby i źle robił. Jućciż kiedy Tarnowski przemawiał za karteluszami, to jest, instrukcyjami, toż chciał im nadać więcej znaczenia, jak miały. Dopuszcza je sprawiedliwie i Ocieski, ale dla pamięci, nie jako nakazy, ale jako życzenia, widocznie więc i Tarnowski w instrukcyjach tych chciał widzieć nakazy; dowodził, że nakazy te obowiązują posłów, rozbijał Rzeczpospolitę jednę na wiele drugich, zamiast zacnej federacyi i równości wszystkich, wprowadzał zamęt, swawolę. Warszewicki w dziele „de optimo statu libertatis,” narzeka na te zgubne dążności posłów. Można jeszcze było zapobiedz złemu, kiedy król Zygmunt August potrafił jednego z krzykliwych posłów ofuknąć z wysokości majestatu w te słowa: „pocóż czas tracisz i szukasz jakiej pokrywki dla swoich błazeństw? Odwołujesz się do braci, a sam im przywodzisz i sam ich podszczuwasz. Idź precz a rozmów się z tymi, którzy są z tobą za jedno, nie trzymaj czasu długo w zawieszeniu, my w izbie, a tobie się zdaje żeś w chlewie” (u Czackiego, tamże str. 268). Trzeba tu objaśnić, że król pewno mówił po polsku, a tego przemówienia text łaciński mamy w Warszewickim, i pewnie zaostrzony. Zygmunt August umiał sobie nieraz poradzić ze swawolą, słowo jego było męzkie, majestat wysoki, ale nie wytrwał, Bona złamała jego charakter, zrobiła go dojutrkiem. Król zaklął się ostatecznie w uroczystej chwili, że chciał Polskę zostawić rządną, ale mu nic bardziej nie przeszkodziło, jedno „zamierzona moc i władza niektórych posłów ziemskich.” „Oświadczamy się w tem, mówił dalej król, gdzieby Bóg co tak niebezpiecznego i szkodliwego za tym niedozorem i nieopatrznością, na którem miejscu naszej korony przypuścił, iżby na nas i na radach naszych, któreśmy chętnie i gorliwe być znali, żadna wina nie została.” (Czacki, tamże). Bolesne zeznanie! Rady, to jest sejmujący były „chętne i gotowe,” ale przeważyła „zamierzona moc i władza niektórych posłów ziemskich.” Czemuż „chętne i gotowe rady” ustąpiły „niektórym?” Bo za temi „niektóremi” stali zapewne tacy panowie, jak Kmita, jak Tarnowski, jak Zborowscy. Jan Tęczyński woła za Zygmunta I do synów: „Pamiętajcie synaczkowie moi, że z tego zbiorowiska posłów ziemskich, zginiemy kiedy niezawodnie” (Tamże). Wyrażenie to niedosyć jasne, bo nie izba poselska groziła „niedozorem i nieopatrznością” Rzeczypospolitej, ale swawola w izbie. Izba poselska była potrzebna, była konieczna w rozwoju społecznym Polski. Że zaś nasze spostrzeżenie o wpływie szkodliwym reformacyi na obyczaje i prawo polskie jest sprawiedliwe, na to i nuncyjusz Fulwiusz Ruggieri, za Zygmunta Augusta w relacyi swojej o Polsce dostarczy dowodu: „Odkąd herezyja, powiada, rozerwała węzły posłuszeństwa szlachty, posłowie nabrali takiej śmiałości, przywłaszczyli sobie taką władzę, że nakształt rzymskich trybunów, nie dopuszczają przejść żadnemu prawu, na któreby się wprzód nie zgodzili, grożąc że prawu zapadłemu bez ich zezwolenia szlachta nie będzie posłuszną; dlatego, król i senat chcąc co postanowić, starają się zjednać wprzód na to przyzwolenie posłów, którzy dawniej żadnego prawie nie mieli znaczenia” (*Relacyje nuncyjuszów* I, 138). Ale o posłach rzecz zupełnie inna i potrzebuje specyjalnych objaśnień, wracamy do sejmików.

W bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście zaczynają się sejmiki po sejmach *relacyjne* od r. 1573. Zobowiązano posłów, żeby zdawali ziemianom swoim sprawę z tego, jak na sejmie wykonali instrukcyje. Sejmiki te w zasadzie dobre były, bo rzeczywiście wypadało, żeby reprezentanci ziem i województw swoim wyborcom wytłomaczyli się, że nie zawiedli ich oczekiwania. Ale to powinny być w takim razie proste relacyje. Jeżeli jednak zuchwali posłowie robili sobie prawo ze swoich instrukcyi, że dotknąć ich nie można, co dziwnego że i na sejmikach relacyjnych jedni nierozumni, drudzy swawolni obywatele, tworzyli sądy i albo uniewinniali, albo potępiali posłów, albo co gorsza nie przyjmowali nawet konstytucyj, uchwał sejmowych. Stało się tedy to, czego się obawiał kanclerz Ociesik; w Rzeczypospolitej tworzyły się Rzeczypospolite, nierząd rozwijał się coraz bardziej. Zdarzało się nieraz, że sejm spuszczał coś na wolę ziem i województw. W takim razie sejmiki były samowładne. Lecz zdarzało się też nieraz, że sejmiki powstawały, protestowały nawet przeciw konstytucyjom. A zawsze je do tego ośmielała prywata zuchwałych panów. W bezkrólewiu po Mich. Korybucie najprzód wództwo sandomierskie, potem generał mazowiecki protestował przeciw uchwale sejmowej o Zamościu. Tak samo obudzała namiętności sprawa ordynacyi ostrogskiej, o którą zabiegał gwałtownie Hieronim Lubomirski, kawaler maltański. Wyglądało na to więc, że siła społeczna leżała zawsze w ogóle szlachty, nie w sejmie. Tak było w zasadzie, bo szlachta wybierała posłów, pisała instrukcyje, lecz sejm był właśnie reprezentacyją najwyższą i najdokładniejszą szlachty i jej interessów. Weszło wtedy w zwyczaj, że i król kiedy zwoływał sejmiki przedsejmowe, posyłał do nich posłów ze swojemi instrukcyjami i przedstawieniami: w podobny sposób chciał zapobiedz swawoli i wpływać na umysły. Instrukcyj tych królewskich wydrukowano dzisiaj dosyć, ale dorywczo, drukował każdy co napotkal, bez systematu, wartoby jednak zebrać chociaż te co są wydrukowane w jedną całość. Większa nierównie ilość po rękopismach się chowa. Najdawniejsze spotykamy za Zygmunta III. Syn jego Władysław ze środka zachowawczego zrobił drażniący. Wystawiał na sztych władzę królewską, kiedy w instrukcyjach swych upraszał o wdzięczność, to jest, o zapłatę swoich długów. Tak coraz więcej pochlebiano sejmikom, i cóż dziwnego że zarozumienie ich rosło? Każde województwo i ziemia miały oznaczone u siebie miejsce sejmików. Kaliskie i Poznańskie jednakże razem odbywały swe sejmiki aż do ostatnich czasów, lubo osobnych obierały posłów. Był to zabytek, szczątek w nowej dobie, starodawnych sejmów prowincyi wielko-polskiej. Na sejmikach powinni byli z urzędu znajdować się wszyscy senatorowie i urzędnicy województwa lub ziemi, ze szlachty przyjeżdżał każdy kto chciał i starosta miejscowy rozdawał sejmikującym gospody w mieście. W trzech województwach pruskich senatorowie niekoniecznie powinni byli jechać na sejmiki, za to mieli obowiązek znajdować się na generałach, to jest sejmach pruskich przed walnosejmowych. Sejmiki zagajał najstarszy z senatorów obecnych, lecz zaraz po nabożeństwie przystępywano na nich do elekcyi marszałka, który kierował obradami. W Litwie miejscowy obyczaj wyrobił marszałków ziemskich po województwach i powiatach, byli to urzędnicy wybieralni: na Litwie zatem nie obierano na sejmikach marszałka, był zawsze gotowy. Po elekcyi marszałka stawał przed sejmikiem poseł królewski i przynosił zalecenia od tronu. Następnie wychodził, a szlachta sama się naradzała, obierała posłów, pisała im na sejm instrukcyje, do których nieraz wchodziły albo wszystkie, albo niektóre zalecenia królewskie. Inicyjatywa sejmików była najrozleglejsza; każdy

szlachcic miał prawo podawać wnioski do instrukcyi. Korzystali z tego przywileju panowie, którzy przez swoich przyjaciół polecali się w instrukcyjach do senatorskich krzeseł, do innych ministerstw, a mianowicie do buławy i pieczęci. W Prusiech poseł królewski wchodził nie na sejmiki, ale na generały, jeszcze przed elekcyją marszałka, był tedy zawsze jeden, chociaż Prussy składały się z trzech województw; we wszystkich formach te Prussy przestrzegały praw pewnej swojej odrębności od Rzeczypospolitej, stawiały się niby jako organizm żywy, tak duch prowincyjonalny był tam silny. Inne całości utonęły w ogromie, nawet taki organizm jak Litwa, która ostatni swój sejm prowincyjonalny złożyła za Jana III. Nie jest to na pochwałę patryjotyzmowi pruskich województw, samolubstwo tu jawne, ciasny pogląd na stosunki życia, ubóstwo ducha. Wszyscy głosujący na sejmiku, wyborcy i wybrani, powinniby byli mieć posiadłości w tej ziemi lub województwie, w którem odbywał się sejmik. Większość głosów stanowiła. Samo z siebie wynika, że nie mogli być posłami zajęci inną sprawą, deputaci trybunalscy, nie zakwitowani poborcy podatków, później posłowie od wojska wysyłani na sejm i nareszcie ludzie pod zarzutem, pod kondemnatą. Takich, którzy zadosyć wyrokowi sądowemu nie uczynili, niedopuszczano nawet do głosowania na sejmikach. Dyssydentów prawo dopiero z r. 1733 od poselstw wyłączyło, ale przywrócono im to prawo za Stanisława Augusta. Sejmiki tak samo się rwały, jak sejmy przez liberum veto. W dobie augustowskiej razem z sejmami pękały i po województwach sejmiki, bo ostro naprzeciw siebie stojące stronnictwa, jedno drugiemu szkodziło, a nie mogąc swoich utrzymać posłów, nie pozwalało na to i nieprzyjaciołom. Dlatego sejmy Augusta III zbierały się zawsze w dwa razy mniejszej liczbie posłów jak wypadało, bo zawsze z połowa sejmików przepadała. Wielka to była praca podówczas dla statystów polskich układać sejmiki. Bo rzeczywiście nie wybór wolny wtedy decydował, ale to co panowie potężni ułożyli w gabinecie pomiędzy sobą; stawali ci posłowie, których panowie wprzód wybrali. Udawało się to szczególniej na Litwie, gdzie powaga wielkich domów wyrobiła się historycznie, gdzie było prawdziwe możnowładztwo. Jedni panowie drugim panom psuli, albo czasem zawierając z sobą traktaty porozumiewali się i wtedy koalicyjne stawały sejmiki, bo szlachta szła zawsze za popędem danym z góry. Znakomitym statystą sejmikowym był podówczas na Litwie Józef Sapieha, koadyjutor biskup wileński. Po śmierci jego rozegrała się dopiero straszna burza domowa, to jest walka sejmikowa, Czartoryskich z Radziwiłłami, a sejmiki nieraz krwią się oblały; pełno o tem wspomnień po aktach i pismach owego czasu. Jeden tylko sejmik kowieński dochodził. Była na Żmudzi potężna i dobrze w łasce u szlachty zagnieżdżona rodzina Zabiełłów, jednego z nich po drugim szlachta obierała na marszałkowstwo. Otóż umieli ci Zabiełłowie prowadzić za sobą szlachtę i kogo chcieli, posłem lub deputatem na trybunał obrali. Rząd w nierządzie, karność w swawoli. Więc o ich poparcie ubiegali się nawet Czartoryscy i Radziwiłłowie. Kandydat do poselstwa postawiony gdzieindziej mógł przepaść z powodu zerwania się sejmiku, ale w Kownie, jeżeli miał za sobą Zabiełłów zawsze przeszedł. Mniejsza o poselstwo, bo sejmy się rwały, ale trybunały za to dochodziły; więc wyrobiło się tak, że stronnictwa kogo popierały do marszałkowstwa trybunału, zawsze zalecały do elekcyi z Kowna Zabiełłom. Prowadziła na Żmudzi więc swoją politykę jedna rodzina. Była Familija w Rzeczypospolitej była Familija swoja na Żmudzi. Obie historyczne. Czartoryscy jako Familija przewodzili w całej ojczyźnie, Zabiełłowie w jednym z jej zakątków. Nawet histo-

ryczne losy dwóch Familij są podobne do siebie. Kiedy wymarli założyciele wielkiej Familii, książęta kanclerz i wojewoda ruski, polityka jej została i zawsze w Familii przewodniczyli Lubomirscy, a mianowicie Stanisław, marszałek wielki koronny, zięć wojewody ruskiego. Kiedy Zabiełłów nie stało, zwierzchnictwo szlachty żmudzkiej wziął spokrewniony z nimi blisko Szymon Syruć, naprzód miecznik litewski, a potem kasztelan witebski. Nie szkodziło nic sejmowi, jeżeli zerwało się wiele sejmików, obradował z posłami obecnymi. Zdarzało się nieraz, że kiedy sejmik zerwano, król, który chciał dojścia obrad publicznych, drugi zwoływał; robił tak Zygmunt I, jak August III. Ale niezawsze wskórali, za Augusta rwały się i te drugie sejmiki. Szczególny przywilej miały województwa pruskie, że nie wybierały posłów, ale każdy obecny na generale pruskim mógł jechać jako poseł do Warszawy. Generału nie było jednak, gdy zerwał się którykolwiek sejmik województwa, wtedy i posłów na sejmie z Pruss nie było. Mógł się też zerwać z kolei i generał, który zbierał się kolejno w Malborgu lub Grudziążu. Tak więc np. w przeciągu czasu 1712—1730 wszystkie sejmy odbywały się bez posłów pruskich. Przeciwnie w innych bywało czasach. Gdy sejmiki województw koronnych i litewskich się rwały, a pruskie dochodziły, gdy za dobrej woli, przyjeżdżała na sejm posłów pruskich ogromna liczba, zdarzyło się nieraz, że prawie połowę sejmujących składali prusacy. To dało powód w dobie stanisławowskich reform do ograniczenia prawa pruskiego. Stanęła konstytucyja, że 40-tu tylko posłów jechać może na sejm z trzech województw. To daje miarę jak z owego przywileju korzystali niegdyś Prusacy. Średnią liczbą przypuszczało się na województwa po sześciu posłów. Na trzy tedy pruskie wypadałoby 18-tu, tymczasem pozwalano według tego stosunku im na więcej, jak dwa razy tyle. Tém pogłaskaniem przywileju chciano uspokoić Prusaków, że zachowano im stanowisko jeszcze wyjątkowe. A chociaż to był przywilej kosztem innych ziem i województw, samolubna prowincyja i tak gniewała się okropnie na to ograniczenie prawa swojego, płakała po stracie swojej wolności, która większą być miała od innych i kosztem innych wynagrodziło się jej to znakomicie, bo w lat ośm potem poszła za to używać wolności pod rządem, który i na jednego posła nie pozwolił. Niesłychane to było zaślepienie prowincyi w przeddzień samego upadku. Samolubstwo pruskie podnosiło i utrzymało zasadę, że nieobecność posłów pruskich w niczém nie może zbliżać prowincyi, która na sejmikach relacyjnych zachowała sobie wszelką wolność przyjęcia lub odrzucenia uchwalonych na sejmie konstytucyj. Tak więc to co w innych województwach koronnych i czasami występowało jako wyjątek, tutaj podnosiło się zasadą; generał był jakby kontrollą, wyższą instancyją sejmu, w tém co się dotyczyło prowincyi: w takim razie po cóż cały związek z Koroną? poco jechać na sejmy koronne posłom z Pruss? Prowincyja ta zawsze wyzyskiwała Rzeczpospolitą, brała od niej wszystkie korzyści, nie pisała się zaś na żadne ciężary. Inflanty także były poniekąd w wyjątkowém położeniu. Kiedyś trzy województwa w nich miała Rzeczpospolita: wendeńskie, parnawskie i dorpackie. Od pokoju Oliwskiego został się przy Polsce kawałek dyneburgski ziemi inflanckiej. Sześciu posłów było za wiele na tak szczupły kawałek ziemi, a jednak województwo musiało mieć prawa swoje równe innym. Nie od ludności, ale od województw u nas wybierano posłów, ztąd niedobry był stosunek ziemi do jej reprezentacyi. Otóż podług prawa z r. 1674, dwóch posłów obierano z Inflant, obywateli miejscowych, dwóch z koroniarzy i dwóch z Litwy. Kto się nie mógł gdzie na poselstwie domieścić, uciekał się do Inflant i tam przecho-

dził, zdarzało się więc nieraz, że najznakomitsi posłowie do Inflant się chronili. Posłem inflanckim podczas wielkiego sejmu był znakomity litwin Julijan Ursyn Niemcewicz. Liczba posłów była rozmaita w owych czasach w Rzeczypospolitej. Po sejmie unii przysyłały województwa po sześciu, a ziemie po dwóch posłów, większe zaś dzielące się na powiaty, jakby ziemie, co było mianowicie na Litwie, według ilości ziemi, od każdej po dwóch. Według tego województwo mazowieckie podzielone na dziesięć ziem, wybierało posłów 20-tu; ruskie z czterech ziem po 2-ch, a z halickiej 6-ciu, razem 14-tu; wileńskie z pięciu powiatów dziesięciu; trockie z czterech powiatów, 8-miu. Słały po sześciu posłów, województwa krakowskie, poznańskie, sandomierskie, kaliskie, kijowskie, wołyńskie w trzech powiatach, podlaskie w trzech ziemiach, mińskie w trzech powiatach, inflanckie. Mniejsze województwa mniej słały, ale sieradzkie wyrównywało jeszcze liczbą innym, bo chociaż samo słało czterech, z ziemi wieluńskiej, która się do niego liczyła, było dwóch. Po czterech posłów wysyłały województwa łęczyckie, bełzkie, smoleńskie w dwóch powiatach, brzeskolitewskie także w dwóch powiatach. Miało czterech województwo inowłocławskie, które wybierało właściwie dwóch, lecz do niego liczyła się ziemia dobrzyńska i ta miała także dwóch. (Całe Kujawy więc, które składały się z dwóch województw i jednej ziemi miały posłów sześciu tylko, liczbę normalną na jedno województwo). Toż dwóch witebskie i dwóch wybierał powiat Orszański, który do niego należał, razem czterech. Trzech posłów wybierało tylko jedno województwo Płockie. Po dwóch zaś słały księztwo Żmujdzkie, co było z wielkim jego uszczerbkiem, Brzesko-Kujawskie, Lubelskie, Połockie, Mścisławskie i Bracławskie. Do tej szczupłej liczby posłów z czasem przybywało więcej i rozwijała się właściwa reprezentacyja. I tak, że pójdziem w chronologicznym porządku, najprzód kiedy Władysław IV postanowił województwo Czerniechowskie za Dnieprem z odzyskanych krain, dał mu prawo wybierać posłów czterech i ta elekcyja została na zawsze, chociaż województwo znowu stracono. Dalej powiększono liczbę posłów w r. 1654 Lubelskiemu województwu o jednego. W roku 1736 księztwo Zatorskie i Oświecimskie uzyskało prawo obierania dwóch posłów, dotąd miało swój sejmik w Zatorze i obierało tylko posła na sejmik krakowski do Proszowic, teraz zyskało własną reprezentacyję. W tymże roku 1736 województwu sandomierskiemu przybył jeden poseł. Ale najwięcej przyniósł zmiany rok pierwszy panowania Stanisława Augusta, to jest r. 1764; wtedy krakowskie dostało prawo wybierania jeszcze dwóch posłów (wszystkich z księztwem Oświecimskiem miało odtąd 10-ciu); Żmujdź jednego, powiat Żydaczewski na Rusi jednego, Bełzkie jednego, Lubelskie trzech (miało odtąd sześciu), Płockie jednego, Bracławskie czterech (razem odtąd sześciu). Urządzono wtedy i poselstwo ziem pruskich, każdemu powiatowi przyznano prawo wybierania po dwóch; przypadło więc na województwo Pomorskie posłów 16, na Chełmińskie 14, na Malborgskie 8, razem 38. W r. 1764 przybyło więc posłów 55. W r. 1768 odnowiono województwo Gnieźnieńskie i dano mu posłów 4: W r. 1776 Żmujdzi powiększono liczbę posłów o trzech (było więc już 6). W r. 1786 przydano województwu Poznańskiemu i Kaliskiemu po 2, tak, że miały jak Krakowskie teraz po 8. Wszystkich zatem posłów na sejm wielki zebrałoby się 235, a gdy drugi przybył komplet w r. 1790, byłoby wszystkich 470. Na ogrom kraju i liczbę ludności ta ostatnia liczba byłaby więcej normalną, a była tymczasem i nadzwyczajną. Odtrącić jednak potrzeba posłów ziem zakordonowanych w r. 1772—75. Liczba wtedy się okaże poa

słów na sejm w r. 1788 tylko 181, w roku 1790 obranych 181, razem posłów 362. Senatorowie i ministrowie dopełniali okrągłej liczby 500 sejmujących. Na tym ostatnim starej Rzeczypospolitej sejmie, jeszcze posłowie stanowczo odwoływali się do swoich instrukcyj i nawet sejm uważał z początku instrukcyje za rozkazy i polecenia ziem, ale potem kiedy dalej zaszedł w prawodawczej pracy jak sądził, posłów uznał za reprezentantów całego narodu, według teoryi kanclerza Ocieskiego, chociaż posłowie województw oporni ustawie 3-cio majowej odwoływali się ciągle do swoich instrukcyj, które nie pozwalały na zaprowadzenie tronu dziedzicznego. Ogromna jednak była różnica tych sejmików stanisławowskich od owych burzliwych zgromadzeń, które z uporem pisały za Jana III w instrukcyjach, kiedy szło o wykupno starostwa puckiego, żeby posłowie opierali się temu „omnibus reperilibus modis.” Sejm wielki zajął się naprawą sejmików. Po trzechmiesięcznych sporach i odmianach, przeszło wreszcie 24 Marca 1791 r. prawo o sejmikach. Oznaczyło stałe miejsce sejmikom po województwach, czas stały, przeciąg sessyi, wymieniło osoby mające głos i miejsce na sejmikach, oznaczyło sposób elekcyi kandydatów, kandydatów spisało, porządek przepisało odbywania sessyj, rugów i t. d. Sejmiki odtąd miały być porządne, rwać się nie mogły, formalności zapobiegały rozdwojeniom. Skończył się i okres ciemnoty, więc nie każdy szlachcic miał prawo głosowania jak dawniej, tylko osiadli lub płacący podatku dziesiątego grosza złotych sto; to zastrzeżenie zabezpieczało od wrzasków głodnego drobiazgu, który nie tracił szlachectwa, ale praw wszystkich szlachectwa starego już nie miał. Dopełnieniem tego prawa było drugie uchwalone na dniu 4 Kwietnia 1791 r.. W niem stanął rozkład sejmików po prowincyjach Rzeczypospolitej. Co do liczby posłów, wzięto zasadę, że na powiat dwóch, gdy zaś każdą prowincyję podzielono na 34 powiaty, wypada, że 68 posłów szło na każdą prowincyję, wszystkich razem tedy było 204. Liczba nie wielka na przestrzeń ówczesnej nawet Polski. *Jul. B.*

Sejmy i sejmiki księztwa Warszawskiego i królestwa Kongresowego. Sejmy polskie po upadku Rzeczypospolitej, w XIX wieku za nowych form bytu politycznego, różniły się wiele od dawnych sejmów. Dwie konstytucyje, jedna z d. 22 Lipca 1807 r. dla księztwa Warszawskiego, druga z d. 27 Listopada 1815 r. dla królestwa Polskiego, ustanowionego przez kongres wiedeński, urządzały sprawy społeczne wskrzeszonej Polski. Wiele starodawnego zostało w tych konstytucyjach co do sejmów, a nawet znać w nich pewny wzgląd na legitymiczność narodową, bo weszło w życie wiele uchwał czteroletniego sejmu i wszystkie jego reformy postępowe. Podług jednej i drugiej konstytucyi zbierać się miały sejmy co dwa lata; jedna i druga utrzymała prawo Kościoła, do senatu wezwawszy biskupów. Nawet skład sejmów napozór był ten sam co wprzód; stanowiły sejmy zawsze dwie izby po dawnemu, ale już nie było trzech stanów, bo król zostawał po za sejmem i tylko sankcyi uchwalonym prawom udzielał, miał veto stanowcze, mógł prawo odrzucić, czego nie było za czasów dawnej Polski, bo król przytomny sessyjom, wspólnie z izbami radził i stanowił prawo. I w ogóle znaczenie sejmów nie to już było co za Rzeczypospolitej, upadło wszechwładztwo narodowe i w niem majestat władzy prawodawczej. Inicyjatywa zostawiona była rządowi, marszałka sejmu nominował król podług jednej i drugiej konstytucyi. Konstytucyja z r. 1815 liberalniejsza, pozwalała na więcej sejmowi, lecz konstytucyja z roku 1807 senatowi mianowanemu od króla, dawała nierównie więcej praw jak izbie poselskiej, jak całemu sejmowi, a najwięcej władzy nawet prawodawczej zostawiała królowi. Przejrzyjmy

kolejno te urządzenia. I tak sejm księztwa Warszawskiego trwał tylko dni 15. Składał się z izby senatorskiej, w której zasiadali w równej mierze biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, po sześciu z każdej kategoryi, więc było 18-stu wszystkich. Kiedy w r. 1809 skutkiem zwycięztw księcia Józefa, przybyły cztery departamenta południowe, senatorów po czterech dodał król z każdej kategoryi, było więc wszystkich wtedy 30-tu; 2) z izby poselskiej, w której było 60 posłów z powiatów i 40 deputowanych z gmin, razem 100. W r. 1809 posłów było 100, posłów od gmin 66. Sejm tak złożony nie miał żadnych praw politycznych. Naradzał się tylko o prawie podatkowem, to jest głównie był izbą skarbową, dostarczać miał tylko środków i zasobów rządowi. Pozwolono mu było stanowić też względem zmian, które potrzeba wykazała, czy w prawodawstwie cywilnem czy kryminalnem. Wreszcie należał do władzy sejmowej systemat menniczny. Senatorów nominował król saski wielki książę warszawski, panujący nad krajem. Izba poselska szła z wyborów. Wybory te dokonywały się na dwojakiego rodzaju sejmikach, lecz właściwie poselskie, na których głosowała szlachta, nazywały się sejmikami, inne obierające deputowanych, zwały się zgromadzeniami gminnemi. Warszawa obierała deputowanych 8-miu, na sejmikach prezydował marszałek, na zgromadzeniach gminnych obywatel, mianowani przez króla. Sejmiki rozkładały się na 10 oddziałów, każdy oddział składał się z powiatów przedzielonych jednym lub kilką powiatami, dwa oddziały nie mogły być w jednym czasie zwołane. Toż i zgromadzenia gminne mogły być zwoływane jedno po drugiem, przynajmniej po ośmiodniowej przerwie, tylko zgromadzenia gminne Warszawy mogły po dwa jednocześnie obradować. Na sejmikach głosowała szlachta mająca 21 lat skończonych i używająca praw kraju. Na zgromadzeniach gminnych każdy obywatel, właściciel nie szlachcic, każdy rękodzielnik i przełożony nad czeladzią warsztatową, kupiec mający sklep wartości 10,000 złp., wszyscy plebani i wikaryjusze, artyści i uczeni lub zdolni, to jest intelligencyja, każdy podoficer i żołnierz ranny w boju, uwolniony ze służby, każdy podoficer i żołnierz będący w czynnej służbie, lecz ozdobiony jakim znakiem zasługi, oraz wszelkiego stopnia officerowie. Tracili głos jednak wojskowi, kiedy stali na załodze w mieście, w którem odbywało się właśnie zgromadzenie gminne. Listy głosujących układały władze, którym to przepisywała konstytucyja. Senat miał moc nakazania poprawy, komu należało, tych list wyborców, gdyby dostrzegł jakiego nadużycia. Sejmiki i zgromadzenia gminne mogły zajmować się tylko wyborami; żadne roztrząsanie jakiejbądź natury, żadne uchwalanie zbiorowych prośb i przełożeń nie miało prawnej podstawy. Wybierały zaś nietylko posłów i deputowanych, lecz sejmiki jeszcze kandydatów do rad departamentowych i powiatowych, tudzież na sędziów pokoju; zgromadzenia gminne zaś podwójną liczbę kandydatów do rad municypalnych. Każde zgromadzenie gminne powinno było liczyć najmniej 600 obywateli głosujących. Wprowadzono tę nowość w składzie izby poselskiej, że każdy poseł i deputowany obierany bywał na pewien okres lat, nie zaś na jeden sejm jak w Rzeczypospolitej. Okres ten trwał lat dziewięć, nie zastosowany więc był do liczby sejmowej. Wypadło z tego, że jeden poseł lub deputowany był na sejmach czterech, drugi na pięciu posłem i deputowanym. Żeby jednak zaprowadzić pewną rozmaitość, wzięto zasadę kolejnego odnawiania izby, co trzy lata jedni wchodzili, drudzy wychodzili z izby; na pierwszy raz los oznaczył wychodzących po trzech i po sześciu latach. Tak przygotowany sejm gromadził się na dni piętnaście. Sposób postępowania na sejmie był zupełnie nowy, raził tradycyję narodową. Zebrawszy

się izba poselska, wybierała trzy komissyje głosowaniem tajnem, jednę przychodów skarbowych, drugą prawodawstwa cywilnego, trzecią kryminalnego. Rada stanu, to jest ministrowie, gotowała projekta na sejm i wnosiła je na właściwe komissyje według treści projektu, każdy minister bywał w komissyi obrońcą swojego projektu. Komissyje zgromadzały ich u ministra, przyjmowały albo zmieniały, albo odrzucały projekt. Minister sam nie był w stanie przyjmować żadnych zmian, bo przedstawiał projekta wygotowane na tej radzie stanu. Odwoływał się tedy do rady, która mogła pozwolić członkowi komissyi rozprawy w tym przedmiocie, ale na swoich posiedzeniach. O zmianach stanowiła rada, czy je przyjąć i projekt znów odsyłała do izby. Ministrowie mieli głos stanowczy w izbie. Ministrowie i członkowie komissyi tylko mogli głos podnosić na posiedzeniach izby, lecz ministrowie zawsze w obronie, członkowie zaś w obronie prawa lub w zmianie projektu. Izba wysłuchawszy rozmaitych obron i nagan, głosowała za lub przeciw, tajnie, prostą większością głosów. Marszałek mógł w każdym czasie zamknąć rozprawy zapewnieniem, że projekt należycie jest wyjaśniony. Jeżeli projekt był przyjęty, szedł na sankcyję senatu, jeżeli odrzucony, przepadał. Senat tutaj grał rolę wyższej instancyi i z konstytucyi francuzkiej cesarstwa był żywcem skopiowany. Był senatem zachowawczym, to jest pilnował ducha i treści konstytucyi, przestrzegał, żeby cała nie wyszła poza kres wolności swoich i przywilejów. Mógł odmówić tedy sankcyi prawu, jeżeli uchwalone było nie według formalności przepisanych konstytucyją, jeżeli w obradach i wykonaniu zaszedł jaki gwałt, jeżeli nie rozstrzygała większość głosów, jeżeli prawo narażało bezpieczeństwo księztwa lub przeciwiło się konstytucyi. W każdym razie, gdy tak wypadło, senat nadawał prawo królowi przez uchwałę wyszczególniającą powody, uchylenia projektu przyjętego przez izbę poselską. Jeżeli izba nie zachowała tylko formalności, król przy wysłuchaniu rady stanu mógł nakazać odesłanie projektu do izby z ostrzeżeniem, żeby porządnie postępowała. Gdyby izba raz jeszcze była nieporządną, król ją rozwiązuje i nakazuje nowe wybory posłów i deputowanych. W razie rozwiązania izby, prawo tyczące się dochodów skarbowych o które rzecz szła, pozostaje na rok jeden w swojej mocy, a prawa cywilne i kryminalne, o które również rzecz szła, pozostają bez żadnego określenia i zmiany. Król miał i na senat sposób; gdyby sankcyi nie chciał nadać, mógł do pewnej liczby mianować nowych senatorów, żeby powiększyć grono przychylnych sankcyi. Król mógł ogłosić prawo i z zatwierdzeniem senatu, lub pomimo nawet pobudek przeciwnej uchwały senatu. W takichto ciasnych granicach swojej władzy prawodawczej obradowały sejmy polskie księztwa Warszawskiego. Uważmy najprzód, że prawodawca w istocie nie chciał dać pożywy dla obrad i uwodził się najprzód względem dawnych sejmów polskich przesądami i stronnością, ale więcej na to ścieśnienie władzy sejmowej wpływały jego własne pojęcia o reprezentacyi narodowej i jej sile lub potrzebie. Wszechwładny u siebie cesarz Francyi nie lubił rozpraw i oporu. Konstytucyję więc taką podyktował, że była urojeniem na sejmach tych władza prawodawcza. Izba poselska nie cała mogła rozprawiać, nawet źle wyraziliśmy się, rozprawiać, ale zdanie o projekcie podnosić, pięciu jej tylko członków miało prawo robić skromne zastrzeżenia poza sejmem i te zastrzeżenia mogła rada stanu bez litości odrzucać. Izba poselska była sejmem niemym, która głosowała tylko na zadany temat: *tak* lub *nie*. I ponad izbą jeszcze piętrzył się tłum coraz wyższych władz prawodawczych, rada stanu, senat, po nad senatem król. Co król kazał, to zrobiła rada stanu, a projekt czy uchwalony czy

odrzucony, czy przez senat przyjęty czy naganiony, stawał się prawem, kiedy tak chciał król, to jest rada stanu. Nawet sprawy finansowe nie należały do atrybucyi izby poselskiej, te sprawy finansowe, co do których stanowczo we wszystkich parlamentach rozstrzyga czy izba gmin, czy izba deputowanych, czy izba tak nazwana niższą. Król w przypadku rozwiązania izby poselskiej miał moc pobierania podatków przez rok wypadałoby z tego, że w ciągu roku najdalej miał obowiązek zwołania drugiego sejmu, lecz konstytucyja nic nie mówiła o tem, że raz królowi tak wolno. Owszem dawała mu wszelką swobodę. Gdyby sejm drugi trwał w uporze, podatki przedłużały się znowu o rok jeden i tak mógł król rządzić pomimo sejmów i podatki pobierać. Tego senatu zachowawczego smutna bardzo była rola. Ustanowiono go chyba tylko dla zachowania podań narodowych, bo zresztą nic nie znaczył; udzielał prawom izby poselskiej sankcyje. We Francyi mógł senat przynajmniej wnosić projekta dotyczące zmiany konstytucyi, u nas miał usta zawiązane, znowu jak sejm niemy. Ale jeżeli sankcyi nie udzielił, obeszło się i bez tego. W takiem położeniu rzeczy, ministrowie wszystko znaczyli. Teraz sam przeciąg krótki sejmu skazywał go na wieczną niedolę. Co można było zrobić w przeciągu lat dwóch przez dni piętnaście? Na rok przypadało przeciętnie sejmu po tygodniu i pół dnia. Odrzućmy teraz od tej nawet szczupłej liczby dni, które przechodziły na próżnych formalnościach otwarcia i zamknięcia sejmu. Dzień upływał na powitaniu króla, nabożeństwie, połączeniu się izb, ogłoszeniu marszałka, drugi na podobnemże zamknięciu, odrzućmy dwie niedziele, które trafiały się co dni piętnaście, odrzućmy dzień na elekcyje trzech komissyj, zostanie na obrady sejmowe dni dziesięć. Rzecz wróciła do tradycyj Jagiellońskich, wśród których sejmy odbywały się w przeciągu dni kilku, w przeciągu tygodnia, a rzadko trwały tak długo jak dni dziesięć. Ale tradycyje Jagiellońskie w nowem społeczeństwie nie wystarczały. Zresztą Napoleon nic o nich nie wiedział, jak może i uczeni tego czasu nie wiedzieli, że sejmy tak bywały kiedyś krótkie. Napoleon tem ograniczeniem czasu, wcale głaskać nie myślał tradycyj Jagiellońskich. Dodajmy że i te dni 10 nie były dla sejmu wszystkie. Na pierwszym sejmie czas stracony był jeszcze na losowaniu wychodzących i zostających w izbie posłów. Toż i na drugim, na którym przybyli nowi posłowie, deputowani z czterech galicyjskich departamentów. To znowu czas się wycieńczał czytaniem przez ministra spraw wewnętrznych obrazu kraju. Nadto rada stanu próżnowała, nienadążyła nieraz z poprawkami projektu, przyjętemi w rozprawach pozasejmowych z komissyją i dla tego nieraz kiedy się zeszła sessyja sejmowa, a projektu jeszcze nie było, rozchodziła się na niczem, a marszałek przepraszał izbę, że próżno się trudziła. Bo samo z siebie wynika, że kiedy na sejmikach, nawet i zgromadzeniach gminnych nie było wolno nic roztrząsać, tembardziej na sejmie, który miał głos donioślejszy. Prawodawca chciał mieć nieustającą spokojność; wszystko się działo najlepiej w jego najlepszem prawodawstwie. Jeżeli tedy odtrącimy z liczby owych dziesięciu dni jeszcze trzy, a może i cztery na pomarnowanie, wyjdzie na to, że sejm księztwa Warszawskiego trwał i obradował co najwięcej dni sześć, siedem, więc tydzień cały. Nie wycieńczał się biedny mowami, bo na sessyjach sejmowych i myśleć nie było kiedy, nietylko mówić, sejm właściwie liczył się nie na dnie, ale na godziny. Izby osobno naradzały się, łączyły się same na pierwszej sessyi, bo taka była forma dawnej Rzeczypospolitej, ale do tego nie upoważniała ich konstytucyja. Rozwiązywanie izby poselskiej było zapełną nowością. Prawodawca niepotrzebnie i tej chwili rozdrażnienia nie oszczędził królowi. Po co to rozwiązywanie. chyba dla sztucznego powiąza-

nia kombinacyj, chyba dla tego że inne konstytucyje rozwiązywały izby? U nas ta nowość w konstytucyi Napoleońskiej nie miała wcale praktycznego znaczenia. Zakres mały czynności sejmowych, zmniejszał się jeszcze treścią projektów przedstawianych przez radę stanu. Za księztwa warszawskiego dwie sprawy były na porządku dziennym, podatki i utrzymanie wojska, ale te sprawy, o ile sejm się nad niemi rozwodził, nie podnosiły stanu materyjalnego księztwa, ani dawały rękojmi jego politycznej potędze i nadziejom, dostarczały tylko zasobów Napoleonowi, poświęcały przyszłość dla wiary. Rzeczy ważnych dla dobrobytu samego księztwa, dla jego zakwitnienia i pomyślności, sejmy nie rozbierały. Prawodawstwo wprowadzono francuzkie i rzeczywiście nie wniem miały izby księztwa robić wyłomy, w dziele, do którego cesarz Francyi przywiązywał i niedaremnie, tyle swojej szlachetnej dumy. Schodziły więc sejmy na drobiazgowych i małych uchwałach. To kodex kryminalny obowiązujący w księztwie, stosowano do zasad francuzkich, to na mocy kodexu Napoleona wprowadzano akta stanu cywilnego, to dawano królowi prawo dozwalania związków małżeńskich pomiędzy pozostałym przy życiu małżonkiem a bratem lub siostrą zmarłego. Raz uchwaliły izby jaka ma być stopa procentowa od summ świeckich i duchownych. Prawo o aktach stanu cywilnego przeszło lekkomyślnie, bo nikt go prawie z posłów nie czytał. Prawem o dozwalaniu związków małżeńskich, ubliżano Kościołowi, który też nie szczególnie się miał w owych czasach Wolteryjańskich. Tak nieraz prawa sejmowe księztwa budziły niesmak, niczego nie urządzały, a podatkami wycieńczały kraj biedny. Oppozycyi ani było poświecić. Kryła się ona po za sejmem w poufnych pogadankach poselskich. Razem obok urzędowego sejmu w izbach, zawiązywał się drugi pozaurzędowy, także w izbach i swobodnie o wszystkiem rozprawiał, ale był in passivitate, jak mówiono za Rzeczypospolitej, w bierności, to jest żadnego na sprawy nie wywierał skutku. Ważne wszelako było w nowej konstytucyi usankcyjonowanie porządku, który stworzył sejm wielki, a nawet jego rozszerzenie. Sejm wielki nadał prawo obywatelskie miastom królewskim, powołał je do sejmowania, pomieścił plenipotentów miejskich w komissyjach rządowych, dał im więc udział w rządzie. Za księztwa Warszawskiego rozszerzono to prawo. Rzeczpospolita tylko 24 plenipotentów miast królewskich powoływała na sejm: konstytucyja księztwa zaś najprzód 40, potem 66, to jest liczbę wyrównywającą dwom trzecim posłów od szlachty. Reprezentacyja od nieszlachty powiększyła się więc znakomicie, ale dodajmy, że stany pomieszały się i że nie przywiązywano za czasów księztwa wagi do szlachectwa staropolskiego, naprzód ztąd, że już sejm czteroletni wybił wielki wyłom w tem prawodawstwie Rzeczypospolitej, a powtóre, że po upadku Polski niekoniecznie szlachcic był właścicielem ziemi i niekoniecznie mieszczanin rękodzielnikiem i kupcem. Na sejmikach głosowali właściciele ziemi, bez względu ktobądź nim był, a na zgromadzeniach gminnych mógł nie jeden głosować stary szlachcic, który do sejmików nie wchodził. Tradycyjne zostało więc pojęcie, że posiadanie ziemi jest szlachectwem. Pomięszały się więc, jak powiedzieliśmy, dawne stany, a konstytucyja zniosła je nawet powiedziawszy, że wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa. Jednakże zostały dwa nazwiska i obrad i wybieranych, sejmiki i zgromadzenia gminne, posłowie i deputowani. To ideja sejmu wielkiego, który stawiając pierwszy krok ku równouprawnieniu, nie oswoił się jeszcze z myślą poplątania nazwisk, bo w ustawie 3 Maja były sejmiki i zgromadzenia ludu miejskiego, wybrani zaś zwali się posłami i plenipotentami. Konstytucyja warszawska, która ogłaszała równość wszystkich

obywateli, powinna była uniknąć różnicy w nazwaniach, bo to różniło; zresztą deputowany, deputat, za dawnej Polski znaczył wybranego do trybunału. Dobra też nowość była, jako zasada, że odnawiano w części izbę poselską, bo przez to ludzie odbywali aplikacyję, nabywali praktyki, uczyli się być prawodawcami. Lepsze to jak za dawnej Polski co sejm elekcyje, bo nietylko że kraj się wystawiał na nieustanną gorączkę, ale co chwila nowi ludzie stawali u steru prawodawstwa, nieobeznani z przedmiotem i ze sprawami; nieraz brali swoje widzenia za prawo. Nowość ta tem więcej była praktyczną za księztwa, że konstytucyja dawała ciasny zakres sejmowaniu, więc członkowie izby poselskiej mogli się aplikacyją wiele w niej nauczyć i potem dojrzalej patrzeć na stosunki życia. W każdym razie okres dla jednego posła był za wielki. Konstytucyja księztwa była też postępową pod względem liczby posłów. Za Rzeczypospolitej sejm w izbie poselskiej miał posłów do 180. W tym szczątku małym dawnej Polski, było posłów 100 a potem 166, oprócz sześciu ministrów, którzy w izbie głos mieli i to była także nowość, bo za Rzeczypospolitej ministrowie byli senatorami. Za to zbyt prawodawca pomniejszył liczbę senatu względnie liczby za Rzeczypospolitej. Na sejmie wielkim było senatorów 159. Za księztwa 18, a później 30. Tak szczupła liczba nie imponowała i nie powinna była stanowić odrębnego politycznego ciała. Za Rzeczypospolitej izba senatorska była cokolwiek mniejszą od poselskiej, wprawdzie posłów było zamało, za księztwa zaś stosunek zbyt mały izb sejmowych do siebie. Wybór komissyj sejmowych był także dobrą nowością i taka jest taktyka wielu dzisiejszych parlamentów; projekt przez komissyje rozebrany nie wchodzi surowym do izby, komissarze objaśniają go, tłomaczą, wyższej instancyi, to jest sejmowi, podają z motywami czy go odrzucić czy przyjąć. U nas ta nowość była bez celu, bo izba słuchała jednej mowy za, jednej przeciw projektowi, a ministrowie bronili ile razy chcieli projektu. Właściwe rozprawy odbywały sie po za sejmem, w łonie komissyi, w łonie rady stanu. Te komissyje sejmowe, Bogiem a prawdą, miały więcej prawa, jak sam sejm, bo mogły przynajmniej wyrazić zdanie swoje o projekcie, chociaż i to się na nic nie przydało. Nareszcie w całej konstytucyi widać nieukryte a wszędzie jasno przebijające się staranie prawodawcy, żeby kraj nie myślał, nie naradzał się, uczuć swoich nie wyjawiał. Dowodem obawa, żeby nie odbywały się jednoczesnie sejmiki i zgromadzenia gminne. Te oddziały zwoływać można było na raz, które przedzielało po kilka powiatów. Bał się prawodawca porozumienia się, jakiej alarmującej inicyjatywy, chociaż żadne prawa zapobiedzby nie mogły zmowie, gdyby chęć była potemu. Ale w epoce księztwa najmniejszego nie było o to kłopotu. Napoleona wszyscy ubóstwiali, wszyscy na wyścigi starali się jego rozkazy wykonywać, zdali się zupełnić na jego łaskę i niełaskę w oczekiwaniu drogiem. Posłowie, ministrowie i marszałkowie sejmu wyścigali się, żeby u cesarza zjednać sobie i krajowi dobre słowo. Bo Napoleon, nie Fryd. August był właściwym panem księztwa Warszawskiego. Król saski ile możności ułatwiał te stosunki. Był to legitymiczny król w Polsce, wybrał go sejm wielki na tron dziedziczny. Król z chlubą to powtarzał nieraz na sejmach i po polsku. Król kraj kochał, znajdował w nim tradycyje swoje. Konstytucyja, chociaż ostra, przez dobrą wolę króla nie wydawała się niewolą. W niczem król nie szedł naprzeciw woli narodu, prawa swego mało używał, chociaż panował powiększej części dekretami, bo i być inaczej nie mogło. Przed sejmem polskim, jako przed widmem dawnej potężnej siły prawodawczej wyraźnie się korzył, toż i jego ministrowie, którzy tem bardziej mieli ciągle w oczach dawnego sejmu majestat. Łuszczewski, minister

spraw wewnętrznych, powielekroć powtarzał Lelewelowi „z najżywszą satysfakcyją, że on i koledzy jego pomni na dostojność izb dawnej Polski, szanują pierwszeństwo i w izbach księztwa" (*Lotniki*, str. 89). Wzbraniała ministrom zuchwalstwa prawność zgasłej Polski, chociaż pozwalała im na to konstytucyja. Takim był i zacny Matuszewicz, minister skarbu i książę Józef i t. d. Jeden tylko minister sprawiedliwości Felix Łubieński, był ministrem nowej miary, postępował arbitralnie, ale go koledzy wstrzymywali. Oppozycyja chowała się po za izbą. W niej występowali znakomici swego czasu posłowie: Wojciech Ciechomski poseł gostyński i Józef Godlewski maryjampolski: Ciechomski przemawiał za dawnem prawem polskiem i przeciw kodexowi Napoleona, co dowodziło wysokiej jego odwagi cywilnej, Godlewski zbijał główne projekta praw skarbowych. Z pomiędzy posłów sejmowych księztwa Warszawskiego, wyszli potem na senatorów: Tomasz, Wojciech i Antoni Ostrowscy, Stanisław Sołtyk, Alexander Biński, Stanisław Tymowski, Maciej Wodziński, Stefan Karnkowski, Piotr Łubieński i t. d. Zacnemi posłami byli: Fryderyk Skórzewski, Franciszek Wężyk, Franciszek Węgleński. Nowością były poselstwa duchownych, którzy za Rzeczypospolitej zasiadali tylko na trybunałach. Ksiądz Teofil Wolicki, deputowany poznański i szremski, został później arcybiskupem gnieźnieńskim. Pełno nazwisk niemieckich między deputowanymi. Z deputatów warszawskich nabyli więcej rozgłosu Antoni Lesznowski, redaktor *Gazety Warsz.*, Ignacy Stawiarski, sławny swego czasu literat i mecenas, Jan Zwierzchowski, pastor Karol Diehl, Jan Kuźniczow.— Według tej konstytucyi odbyły się trzy sejmy księztwa Warszawskiego: pierwszy w Marcu roku 1809 pod laską Tomasza Ostrowskiego, z czasów Rzeczypospolitej podskarbiego nadwornego koronnego i ministra skarbu w Straży, który senatorstwo swoje utracił przez upadek Rzeczypospolitej. Drugi odbył się w Grudniu 1811 roku pod laską Stanisława Sołtyka, niegdyś podstolego koronnego i posła krakowskiego na sejm czteroletni. Obadwaj marszałkowie byli to zacni ludzie starej Polski. Trzeci sejm księztwa Warszawskiego, odbywający się w Czerwcu 1812, wykroczył z właściwej kolei, bo też nadzwyczajne były i okoliczności, w których się kraj znajdował. Sejm ten zmienił się w konfederacyją i ogłosiwszy królestwo Polskie rozszedł się, ustanowiwszy radę konfederacyjną. Matuszewicz minister skarbu wskrzesił starą formę, ale nie wskrzesił jej ducha; w nowem pokoleniu tradycyja konfederacyi, a więc czasowej dyktatury, obejmującej wszystko i wszystkich zaginęła i na nic się nie zdało podnosić do życia stare zasady. Gdyby tradycyja trwała, konfederacyja ta mogła kraj ocalić, ale już wziąć się nie umiała do rzeczy. Czyja ta wina? Nie księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem polskich, który był marszałkiem sejmu i Konfederacyi, nie członków rady, którzy sami jeszcze konfederacyje pamiętali i albo brali w nich udział, albo młodszych wtajemniczyć mogli do form konfederackich, ale może najwięcej najzacniejszego ministra skarbu, że się przerachował.—**Sejmy królestwa Polskiego** zachowały wiele form sejmów księztwa, lecz i wiele doznały zmiany na lepsze. Były trzy stany po dawnemu, król i dwie izby, lecz gdy król na sejmie nie zasiadał, lecz tylko go otwierał i zamykał, właściwie nie należał do sejmu, tylko prawom uchwalonym udzielał sankcyi. Izby nie miały inicjatywy, która była jak za księztwa w rękach rady stanu, złożonej z ministrów, radzców stanu i referendarzów jak za księztwa, lecz radzcy ci nabyli więcej prawa za królestwa, bo w zastępstwie ministrów projekta na sejm wnosili i bronili ich, głos ciągle zabierając, ile razy chcieli. Izba poselska skła-

dała się z 77 posłów i 52 deputowanych od gmin, razem 129. Różnicę niepotrzebną posłów i deputowanych, różnicę jedyną w nazwisku utrzymano, tyle jeszcze szlachta zazdrośną była o swe przywileje i dawne wyłączne w Rzeczypospolitej stanowisko. Senatorów nie mogło być więcej nad połowę posłów i deputowanych; liczba więc najwyższa senatorów wynosiła za królestwa 64. W tę liczbę nie wchodzili książęta krwi, którzy pokończyli lat 18. To podwoiło liczbę senatorów o kilka osób, ale raz się tylko zdarzyło, że wielki książę Michał zasiadał wśród senatorów, wielki książę Konstanty zaś przyjmował zawsze mandat w izbie poselskiej. Sejm tedy składał się z osób, w normalnym stanie 193. Nie rachuje się tutaj ministrów, którzy pospolicie senatorami byli. (Więcej, ob. *Senat za królestwa kongressowego*). Sejm zbierał się postaremu co dwa lata, lecz zakres jego przedłużono do dni 30. Król mógł nadto sejm jeszcze więcej przedłużyć, gdy widział tego potrzebę. Król też sejm odraczał lub rozwiązywał, albo zwoływał nadzwyczajny. W konstytucyi królewstwa pojawiło się zaręczenie, którego brakowało w konstytucyi księztwa, że członek sejmu przez ciąg jego trwania nie może być ani uwięziony, ani kryminalnie sądzony, bez pozwolenia izby, do której należał. Było to zaręczenie potrzebne dla niepodległości sejmujących. Zakres działalności sejmowej był znacznie większy w zasadzie. Sejm miał się naradzać nad wszelkiemi projektami do praw cywilnych, kryminalnych i administracyjnych, nad wszelkiemi zmianami co do rozległości praw, władz i urzędów konstytucyjnych, jako to: sejmu, rady stanu, sądownictwa i komissyj rządowych. Naradzał się nad powiększeniem lub zmniejszeniem podatków i wszelkich ciężarów publicznych, nad ich najlepszym rozkładem, uchwalał budżet, urządzał systemat menniczny i prawo zaciągu do wojska. Więcej jeszcze nad to wszystko, bo sejm miał się naradzać „nad wszystkiemi innemi przedmiotami, któreby mu przez panującego były odesłane.” To ogólnikowe wyrażenie nawet nie wyłączało spraw politycznych z atrybucyi sejmu. Sejm miał prawo naradzać się nad raportem rady stanu do króla. Miał nawet po części inicjatywę. Bo wolno mu było przyjmować żądania, przełożenia i odwołania się posłów i deputowanych mające za cel dobro ogólne i przesłać je radzie stanu, która znów zanosiła je królowi. Naradzał się sejm nad projektami, do których te żądania stały się powodem, kiedy król je odesłał do rady stanu. W kwestyi budżetu ważne było zaręczenie, że gdyby sejm go nie uchwalił, dawny zachowuje moc prawa aż do przyszłego sejmu, a w żadnym razie nie mógł trwać jednak dłużej, jak cztery lata bez sejmowego przejrzenia. Obiedwie izby naradzały się każda osobno, ale publicznie, lubo na żądanie 10-tej części mogły zamieniać się w wydziały tajne. Każdy projekt ulegał dwom rozprawom, jednej w izbie senatorskiej, drugiej w izbie poselskiej. Porządek wnoszenia projektów zależał od króla, który wprzód do której izby; jednakże projekta skarbowe wprzódy szły do izby poselskiej. Projekta roztrząsane były w komissyjach sejmowych, jedna z nich była do praw skarbowych, druga do cywilnych i kryminalnych, trzecia do organicznych i administracyjnych. Senatorskie składały się z trzech, poselskie z pięciu członków. Komissyje znosiły się z radą stanu, która jedynie mogła zmieniać projekta. Na sejmie wszyscy głos mieli, i tu znów konstytucyja królestwa była liberalniejszą, lecz tylko członkom rady stanu i komissyj wolno było mówić z pisma, innym sejmującym z pamięci. Członkowie rady stanu nie głosowali jednak, jeżeli nie należeli do izby. Stanowiła większość, lecz i równość głosów przyjmowała się za przyjęciem projektu, głosowanie było głośne. Projekt mu-

siał przechodzić przez obiedwie izby, w obudwóch przyjęty szedł do sankcyi, w jednej z nich odrzucony upadał. Zmian żadnych druga głosująca izba w przyjętym przez jedną projekcie robić nie mogła. Projekt, jeżeli nie zyskał sankcyi, także upadał. Raport ogólny o położeniu kraju ułożony w radzie stanu i przesłany przez nią senatowi, czytany bywał na początku sejmu w obu izbach połączonych; zwyczaj więc z czasów Rzeczypospolitej łączenia się izb utrzymał się, chociaż nie miał dawnego znaczenia. Każda izba osobno wyrażała zdanie królowi o tym raporcie, który ogłaszał się drukiem, tak samo jak i Dyaryjusze sejmowe. System odnawiania się izby poselskiej zatrzymano w konstytucyi Królestwa, ale okres zasiadania na sejm sprawiedliwie skrócono na lat sześć: trzecia część odnawiała się, na pierwszy raz wybór mających tu zasiadać po dwa i po cztery lata, los decydował. Samo z siebie wynika, że wychodzący mogli być na nowo obrani i tym razem już na lat sześć. Wprowadzono cenzus wyborczy za Królestwa, którego w księztwie nie było, żeby obranym być na posła lub deputowanego potrzeba było płacić podatku najmniej złp. sto. Liczbę lat też podniesiono z 21 na 30. Żadnego urzędnika ani wojskowego ani cywilnego wybierać nie można było bez poprzedniego zezwolenia jego władzy. Gdyby obrany, urząd przyjął po wyborze, wtedy następował na jego miejsce inny wybór. Król mógł rozwiązać izbę poselską, i potem wybory nowe odbywać się miały w przeciągu dwóch miesięcy. Na sejmikach szlachta a raczej właściciele ziem obierali posła, dwóch członków rady wojewódzkiej i układali listy kandydatów na urzędy administracyjne. Głosowali na nich obywatele zapisani do księgi obywatelskiej powiatu, mający lat 21 wieku. Księgi te układały rady wojewódzkie, a zatwierdzał senat. Zgromadzenia gminne obierały jednego deputowanego i jednego członka rady wojewódzkiej i układały swoje listy kandydatów na urzędy administracyjne. Ważne zmiany zaszły tylko co do osób mających prawo głosowania. Usunięto zupełnie z listy wojskowych, którzy za księztwa stanowili aż dwie kategoryje. Ogólne wyrażenie o intelligencyi zastąpiono wyrażeniem jasném, że mają prawo głosowania, professorowie, nauczyciele i osoby mające w swoich rękach oświecenie publiczne. Do kategoryi niejasnej obywatela, właściciela, nieszlachcica, dodano ważne zastrzeżenie, że obywatel ten ma opłacać ze swej własności gruntowej, jakibądź podatek. Inne kategoryje o duchowieństwie, rękodzielnikach, kupcach i artystach, zostały. Mający prawo głosowania wpisywali się do księgi obywatelskiej gminnej, listy głosujących według kategoryi układały rady wojewódzkie, kommissyje spraw wewnętrznych, oraz wyznań i oświecenia. Konstytucyja z r. 1815 była nierównie liberalniejsza co do spraw sejmowych jak księztwa, wszystko rozszerzyła, tylko wojsko jedno ścisnęła, bo odebrała mu głos na zgromadzeniach gminnych. Tłómaczyło się to okolicznościami czasu i zmienionem wielce kraju położeniem. Za Napoleona panował żywioł wojskowy i wojsku należało się pierwszeństwo zawsze i wszędzie, bo dyktator Europy był głównie wojennym mężem. Za Królestwa nastawała epoka pokoju i pracy wewnętrznej, dobrobytu materyjalnego. Wojsko usunęło się na drugi plan, a chociaż wiele znaczyło, nie znaczyło jak wprzódy wszystkiego. Wojsko traciło zresztą w owych czasach swój obywatelski charakter; miało być stróżem ładu wewnętrznego, więc nie mogło się demoralizować sejmikami i obradami. Dla wojska była karność, nie zaś wolność. Charakter konstytucyi wiele zmienił tak zwany artykuł dodatkowy z r. 1823, ogłoszony przed samym sejmem r. 1825. Skierowany był przeciw art. 95 konstytucyi, to jest

usuwał arbitrów i zamieniał izby w komitety tajne. W praktyce zaszły też wielkie zmiany.— Okres ten konstytucyjny trwał lat 17, to jest do r. 1832. W tym przeciągu czasu powinno było odbyć zwyczajnych sejmów 8, odbyło się zaś tylko pięciu. Pierwszy był w roku 1818 pod laską generała Wincentego Krasińskiego; drugi w roku 1820 pod laską Rajmunda Rembielińskiego; trzeci aż w lat pięć po drugim, roku 1825, pod laską Stanisława Piwnickiego; dalej czwarty w r. 1830 pod laską Józefa Lubowidzkiego. Wszyscy ci marszałkowie byli to urzędnicy, piąty i ostatni sejm powtórny roku 1830, odbył się pod laską Władysława Ostrowskiego, zagajał go Andrzej Walchnowski, najstarszy z posłów, obadwaj obywatele ziemscy.—Na sejmach tych budżetu izby nigdy nie układały, bo ministrowie nie mogli go wygotować. Ważniejsze na nich stanęły rzeczy, bo izby przeglądały kodex Napoleoński, i zmieniając go tu i owdzie, stosowały do potrzeb miejscowych. Prawo o małżeństwie nieraz wracało pod obrady i stanowione było według pojęć wolteryjańskich, wrogich Kościołowi, pomimo oporu biskupów. Nie zdążyły jednak izby przejrzeć całego kodexu cywilnego, uchwaliły tylko księgę pierwszą, a było w myśli po przejrzeniu zupełném całego prawa napoleońskiego, uchwalić kodex polski swój własny. Oppozycyja powstawała ciągle przeciw ministrom, że lada jakie i mniej ważne projekta podają do rozpraw. W istocie sejm Lubowidzkiego radził o włóczęgach, o służebnościach pastwiska, wrębu, o wycinaniu i użytkowaniu z lasów. Zmieniał jeden artykuł kodexu co do postępowania spadkowego, przyjął projekt pomnika, psuł po raz trzeci sakramentalne prawo małżeństwa. Na jednym sejmie przyjmowano jakąś poprawkę w kodexie francuzkim, na drugim sejmie usuwano tę poprawkę. Oppozycyja też była silna, prawie niewidoczna w roku 1818, podniosła się na sejmie roku 1820. Przodowali jej dwaj bracia Niemojewscy których popierali Kaliszanie. Upadła oppozycyja na sejmie roku 1825, ale znowu podnosiła się w roku 1830. Kilka razy chciano ministrów poddać pod sąd, w roku 1820 Stanisława Potockiego, w roku 1830 wszystkich, lecz bliższa rozwaga wyrzec się kazała tych aktów zaskarżeń. Sejm z roku 1830 drogą petycyi ważne sprawy poruszał, dawał do nich inicyjatywę, ale raczej skarżył się, jak domagał się nowych reform.— Zejdźmy do osób i do składu sejmowego. W królestwie jak i w księztwie obierano z początku i księży na posłów: konstytucyje tego nie broniły. Posłowali więc z duchowieństwa od gmin późniejsi biskupi, Ignacy Czyżewski, Ludwik Łętowski, Mateusz Wojakowski, Konstanty Plejewski. Bywało jednocześnie po 10—14 obranych księży deputowanych. Rzecz chaterystyczna, ale nigdy nie wybierała ich szlachta na posłów. Później arcybiskup prymas Skarszewski zakazał duchowieństwu swojemu przyjmować poselskie mandaty z zasady, że duchowieństwo powinno się zawsze i wyłącznie zajmować służbą bożą. Za przykładem Skarszewskiego poszli inni biskupi. Gdy zaś ostatnim posłom duchownym termin sześcioletni wyszedł już w roku 1826, więcej potem wcale ich nieobierano i sejm z r. 1830 miał czysto świecką izbę poselską. Z dawnych mówców sejmowych pokazywał się na sejmach królestwa, Józef Godlewski poseł maryjampolski. Nie słynęła izba poselska Królestwa z wymowy, chyba gdzie w młodem pokoleniu pojawił się ktoś zdolniejszy. Posłowie kaliscy słynęli z obywatelstwa, nie z wymowy. Mówiło wielu dla popisu. Takimi byli szczególniej Franciszek Wołowski, Dominik Krysiński, professorowie uniwersytetu, którzy do wszystkiego musieli się wtrącić; ludzie światli, zdolni, rozumni, ale nieraz czas tracili naprożno. W ro-

ku 1830 posłował uczony mąż Joachim Lelewel z Żelechowskiego. Grał rolę biskupa Naruszewicza na sejmie wielkim, objaśniał kiedy tego potrzeba było sprawy historyczne, ale jako człowiek swojego czasu, w sprawie o małżeństwie prawił przeciw Kościołowi wcale nieuzasadnione rzeczy. Mowy jego były wtedy rozprawami naukowemi, lecz napisanemi w duchu stronniczym. Z młodszego pokolenia posłów odznaczali się: Konstanty Świdziński, Gustaw Małachowski, Roman Sołtyk, Walenty Zwierkowski, Jan Ledóchowski, Stanisław Barzykowski, zacny Jan Olrych Szaniecki i t. d. Z Warszawy deputowanym bywał rektor liceum warszawskiego Samuel Bogumił de Linde, jak się pisał; sławny swego czasu uczony i archiwista Walenty Skorochód Majewski i z epoki księztwa warszawskiego deputowany Jan Kuźniczew. Był wśród posłów Królestwa tatar, Jakób Buczacki, poseł bialski, który wyszedł w r. 1822 z izby. Wielka to osobliwość, bo jakkolwiek od czasu Witolda siedzieli na Litwie tatarzy i spolszczyli się i byli dobrą szlachtą, przecież nikomu na myśl nie przyszło za Rzeczypospolitej obierać posłem tatara; sprzeciwiałyby się temu pojęcia obywatelskie i religijne, bo jakkolwiekbądź, sejm polski czasów dawnych był zawsze katolickim, zwłaszcza po czasach reakcyi religijnej za doby Wazów. Sprawiedliwości narodowej przyszło i ten odtrącić przesąd na korzyść braterstwa i wolności. Niemieckie nazwiska pomiędzy deputowanymi, a nawet między posłami trafiały się. Dawid Oebschelwitz poseł krakowski i autor polityczny, wyszedł potem na kasztelana i był kuratorem generalnym instytutów edukacyjnych w Królestwie. Posłem tarnogrodzkim był Józef Rozenwerth. Żywcem niemcy świeżo co naturalizowani, jakJózef Brinken, Józef Fergiss, bywali deputowanymi. Ernest Faltz deputowany z Kalisza ma imie w historyi kraju przed i po r. 1830. To nowy dowód wyrozumiałosci kraju i postępowych wyobrażeń. Niekażdy z nich jak Szaniecki, który był wprzódy Janem Olrychem, pokochali całem sercem ojczyznę. Z marszałków sejmowych wspomnienia owych czasów wysoko stawiają dwóch: Lubowidzkiego i Ostrowskiego, którzy rozwinęli znakomity takt polityczny. Ostrowski podawał się na kandydata do krzesła senatorskiego, lecz izba jednomyślnie uchwaliła go prosić, żeby przy lasce pozostał. Rajmund Rembieliński marszałek sejmu w r. 1820, nietrafnem znalezieniem się swojem, znakomicie rozdmuchał płomień oppozycyi. Całe życie urzędnik i energiczny, nie umiał kierować dosyć swobodnie zebraniem niepodległych obywateli. Sejmy Królestwa były wspanialsze jak księztwa, bo towarzyszył im szereg uczt i balów urzędowych i nieurzędowych. Dawał z urzędu bale marszałek, dla tego pobierał wsparcie od rządu na koszta niedługo trwałej reprezentacyi. Piwnicki dostał 60,000 złp. na koszta i 14,000 na kancellaryję: summy to znaczne na ówczesne stosunki i taniość pieniędzy. Z radzców stanu, którzy występowali na sejmie celniejsi w tym okresie byli: Kajetan Koźmian, Ludwik Plater, Woźnicki Michał, później kasztelanowie, Antoni Wyczechowski, Ksawery Potocki, znakomici prawnicy. — *Streszczenie rzeczy ogólne.* Po upadku Rzeczypospolitej, w dobie lat 25 sejmy nasze obradowały, pomiędzy r. 1807—1832. W r. 1807 stanęła pierwsza konstytucyja; w r. 1832 konstytucyję drugą zastąpił statut organiczny. Było w tém 25-cio leciu sejmów ośm, średnią liczbą wypadł więc jeden na trzy lata. Termin Rzeczypospolitej uchybiony, ale księztwo warszawskie nie zawiniło nic tutaj, bo w dobie od r. 1809—1812 złożyło aż trzy sejmy; to wypada co rok prawie jeden sejm: przed r. 1809 księztwo urządzało się, po r. 1812 prawie nie istniało, było wśród pożóg wojennych

i niemyślało i nie mogło myśleć o sejmach. Sejmom księztw przewodniczyli jeszcze mężowie Rzeczypospolitej, więc żywą stanowili tradycyję przeszłości. Sejmom Królestwa przewodniczyli już ludzie młodszego pokolenia, Wincenty Krasiński w części także przypominał te tradycyje stare, bo ojciec jego Jan Krasiński, starosta opinogórski, poseł podolski, należał do najcelniejszych i najzacniejszych posłów sejmu czteroletniego. Senatorów księztwa była bardzo mała liczba, wielka zaś liczba senatorów królestwa. W ogóle sejmy mało się zasłużyły krajowi, lecz nie ich w tem wina, tylko Rady Stanu, które jednakże trwając cały 25-cio letni okres sejmowy, mogła wygotować projekta ważne do obrad. Pod tym względem zasłużyły się więcej sejmy krakowskie, które były władzą prawodawczą i rządzącą małej Rzeczypospolitej, postanowionej przez kongress wiedeński w r. 1815. Dzieje tych małych sejmów warte osobnego przeglądu. Okres ich był dłuższy, bo obejmował lata 1815—46. Zgromadzały się częściej i dłużej stosunkowo radziły. Pierwszym prezesem senatu krakowskiego był Stanis. Wodzicki, najprzód kasztelan, a potem wojewoda królestwa polskiego. Tak związały się losy królestwa z losami Rzeczypospolitej Krak., która stanowi tylko odpadek od księztwa warszawskiego. Materyjał ten historyczny krakowski jeszcze nieobrobiony i prawie wcale nietknięty. Sejmów Królestwa mamy dyaryjusze drukowane urzędowe i pisane nieurzędowo w kilku redakcyjach: krakowskich dyaryjuszów nie mamy, tylko po gazetach oddzielnych wzmianki. Dzieje rzeczypospolitej krakowskiej miał spisywać, dobrze przedmiotu świadomy, Hieronim Mecherzyński. *Jul. B.*

Sejneński powiat wchodzi w skład gubernii Augustowskiej, ma rozległości 50,19 mil kwadratowych geograficznych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Hańcza Biała i Czarna, Marycha, Gniada i Szeszupa. Jeziora w nim są bardzo liczne i po powiecie Augustowskim najobfitsze w Królestwie, zajmują bowiem w ogóle włók 398 morgów 2; z tych znaczniejsze są: Duś morg. 910, Podwiejsieje 750, Hańcza 730, Rymiec 660, Gremzdy 638, Metele 630, Pasernik 400, Swajgienice 370, Wiernieje 360, Obelica, Sejny, Szlamy, Pomorze, zajmują po 300 morgów. Ludność ogólna wynosi 87393 głów z tych mieszka po miastach 10970, po wsiach 76423. Przemysł jest następujący: gorzelni 47, browarów dwa, młynów wodnych 9, wiatraków 7, garbarni 10, wapiarni 10, cegielni 4, smolarni 36, hamernia i fryszerka w Kopciowie. W powiecie jest tylko jeden okrąg sądowy Sejneński. Miast ma 3, to jest: Sejny, Łoździeje i Wiżajny. Osad wiejskich jest 1593. Instytuta, kościoły, zakłady naukowe, i szpitale wymienione są przy Gubernii Augustowskiej (ob.)

Sejny, miasto rządowe powiatowe w gubernii Augustowskiej, nad rzeką Marychą, dawniej Sejenką położone, od miasta gubernialnego mil $4^2/_7$ odległe. Według akt urzędowych i miejscowego podania, do końca XIV wieku rozciągała się tu jeszcze dawna puszcza Olitska. W niej za panowania Władysława Jagiełły trzej rycerze litewscy, znalazłszy dogodne miejsce założyli osady, które od sędziwego ich wieku nazwano *Sienej*, to jest *Starcy*. Z czasem gdy osady połączyły się w jednę, ta zaludniona i dobrze zabudowana już za Zygmunta I przybrała postać miasta, zwanego w pismach urzędowych z ruska *Sieno*, z czego następnie utworzyły się Sejny. Pierwiastkowe miasto było daleko większe niż dzisiaj, mieściło albowiem w sobie kilka set domów murowanych i tyleż drewnianych, miało trzy kościoły i 2 drukarnie. Należało zaś do książąt Wiśniowieckich; którzy mieli tu wspaniały pałac, w tem miejscu gdzie dziś jest las Borek na półwyspie Ostrowi, do jeziora Sejneńskiego przytykającym. Na wschód

rozprzestrzeniało się miasto za las rządowy dzisiejszy, aż pod wieś Zegary. Odgraniczenie Sejn dokonane było w r. 1564. Wojna Szwedzka w r. 1655 zniszczyła je zupełnie, tak że ledwie pozostało kilka domów, klasztor w połowie zrujnowany Dominikanów i kościół ś. Jerzego. Przy tej pożodze spaliły się dwa inne kościoły, z których jeden pod wezwaniem S-go Ducha stał przy teraźniejszej ulicy Kalwaryjskiej. Po tej wojnie Dominikanie stawszy się panami zgliszcz i szczątków miasta, zebrawszy z zapisów możnych panów litewskich znaczne fundusze, zaczęli wznosić nowe miasto około swego klasztoru. Odtąd ludność wszelkiego wyznania z różnych miejsc ściągali, wyznaczając nowym osadnikom place i udzielając bezpłatnie z swych lasów drzewo do budowl potrzebne. Tym sposobem Sejny w korzystnem dla handlu miejscu położone, jako przy drogach do Pruss, Litwy i Żmujdzi wiodących, prędko zaludniło się i zabudowało. Stanęły na nowo kościoły, ratusz i synagoga żydowska, 1778 r., założono elementarne i wyższe szkoły, które od r. 1768 przez lat 25 z wielkim pożytkiem dla kraju istniały. Po r. 1796 gdy ta część kraju wcielona została do Pruss dobra i miasto odjęte zostały Dominikanom i wcielone do skarbu. Rząd Pruski pragnąc wznieść miasto, ustanowił tu juryzdykcją sądową i zamierzył założyć liceum, czemu przeszkodziła wojna 1806 r., a następnie zaszłe zmiany polityczne w kraju. Za księztwa Warszawskiego Sejny uczynione miastem powiatowem. Powstało tu liceum umieszczone w murach klasztornych; za Królestwa zamieniona była na szkołę wydziałową o 6 klassach, która w r. 1825 zamienioną była na wojewódzką, ta zaś po roku 1832 na gimnacyum trwające do 1839 r., nim je do m. Suwałk wyprowadzono. Poczem była tu szkoła powiatowa, lecz i tę po kilku latach swego istnienia przeniesiono do Maryampola. Ze zniesieniem szkół w Sejnach, zaczął się upadek miasta, do czego przyczyniły się także niemało pożar w r. 1818 zdarzony i otwarcie drogi bitej poprowadzonej na Suwałki i Kowno, która sprawiła iż opuszczono gościniec z Warszawy do Wilna i Petersburga, tędy dawniej przechodzący, przez co Sejny zostały zupełnie na ustroniu. Jedynem jego odznaczeniem jest kościół podominikański, po suppressyi tych zakonników 1805 r. parafialny, do którego w r. 1823 przeniesioną została z Wigier katedra dyecezyi Augustowskiej. Kościół ten założył w roku 1619, dziedzic tutejszy, Jerzy Grodziński, zbudowawszy zarazem klasztor w kształcie czworoboku, basztami po rogach zakończonego. Powiększyła ten kościół prawie o połowę w r. 1760 Róża z Platerów Strutyńska, starościna Sejneńska, przyczem ozdobiła go zewnątrz wspaniałą ścianą naczelną o dwóch wyniosłych i bardzo zgrabnych wieżach, a wewnątrz nader pięknej roboty gipsowemi ołtarzami. W rzeczy samej gmach ten należy do najcelniejszych budowli w Królestwie i we właściwym stylu francuzkim rokoko zwanym, w jakim został zbudowany, pierwsze niezawodnie miejsce przed wszystkiemi innemi trzyma. Front jego zdobią liczne płaskosłupy, zagłębienia i gzymsy, pomiędzy któremi znajdują się herby fundatorów, w bogato przystrojonych tarczach. Wewnątrz modelowe z gipsu ołtarze, których jest 9, odznaczają się dobrym rysunkiem i dokładną w wykonaniu robotą; obrazy w nich są dość mierne, ale za to dwa inne na ścianach kaplicy N. Sakramentu wiszące, mianowicie ten co wyobraża stawienie Chrystusa przed sądem, najpierwsze galerye monarchów zdobić by mogły; były one podobno dawniej rodziny Paców własnością. Ołtarz w tej kaplicy malowany na ścianie, jest dziełem dzisiejszych czasów, równie jak umieszczone w nim ciborium, które tu po zaprawadzeniu katedry sprawiono. Figura jednak ukrzyżowanego P. Jezusa z posrebrzanej blachy trybowana, sięga cza-

sów pierwotnego osiedlenia ks. Dominikanów w Sejnach. W wielkim ołtarzu umieszczona jest statua Matki Boskiej cudami słynąca, w szacie srebnej, licznemi wotami okryta. Dawne klasztorne zabudowanie służy teraz na pomieszczenie seminarjum dyecezyalnego i na mieszkanie dla wikaryjuszów, konsystorz zaś i mieszkanie biskupa znajduje się w samem mieście. Miasto Sejny ze wszech stron, zwłaszcza z przyjazdu od Suwałk, pięknie się przedstawia, a na małej wyniosłości nad rzeką spławną Marychą położone, dość schludnie wygląda, mieści w sobie domów murowanych 17, drewnianych 272, mieszkańców zaś liczy 3573. Przy rynku targowym w r. 1846 wzniesiony został ratusz murowany o piętrze, z wieżą, blachą kryty. Kramnic murowanych w formie trójkąta w r. 1829 zbudowanych, jest 24. Przy seminarjum znajduje się ogród owocowy po-dominikański przeszło mórg ziemi zajmujący, licznemi alejami poprzerzynany i dość porządnie utrzymywany, który zdobiąc miasto, służy zarazem za miejsce spaceru publicznego. Władze tutejsze składają: bióro Naczelnika Powiatu, Sąd Pokoju Okręgu, Rezydencyja biskupa Augustowskiego, Magistrat, jarmarków odbywa się 6 w roku. *F. M. S.*

Sejny, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w zlewie rzeki Hańczy Białej, gminie Sejwy położone, rozlewa swe wody na 90 morgach przestrzeni, głębokie stóp 24. Wpływają do niego rzeczki: Czarna i Marycha. *C. B.*

Sejny, rzeka w królestwie Polskiém, płynie pod miastem Sejnami aż do jeziora Pomorzanka do wsi Giby, następnie opuszcza jezioro i przybiera nazwisko *Marycha*, odkąd spławna dla pojedyńczych sztuk drzewa.—Za wsią Kalety wpada do Hańczy.

Sejtones, nazwa w bałwochwalczej Litwie, wieszczków i lekarzy, którzy wszelkie choroby leczyć umieli przez zawieszanie na szyi słabej osoby pewnych amuletów. *K. Wł. W.*

Sejwan, w dawnej polszczyznie namiot, z perskiego *Saje-ban*, baldachin, parasolka. Wyraz złożony z *Saje* cień, i *ban* dodającego się do imion dla wyrażenia strzeżenia czego, uchronienia od czego, jak w tym wyrazie, strzegący cień t. j. baldachin. (A. Muchliński). Starzy nasi wojownicy, wyrazu tego używali na oznaczenie, gdy Turcy w czas południowy spoczywali. Widzimy to z Dyarjusza wyprawy pod Wiedeń 1683 r. Dyakowskiego, gdy Jan Sobieski chorągwi hussarskiej rozkazał udarzyć na obóz turecki. *K. Wł. W.*

Sejwy w gminie tejże samej nazwy w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w zlewie rzeki Hańczy Białej położone jezioro, rozlewa swe wody na 34 morgach przestrzeni.— Drugie tejże samej nazwy jezioro, w gubernii i powiecie jak wyżej, w dobrach Hołny Wolmera, między wzgórzami, wśród gruntów urodzajnych położone, rozlewa swe wody na 300 morgach przestrzeni, głębokie stóp 60. *C. B.*

Sek, z włoskiego *Secco*, wino słodkie hiszpańskie, lub z wysp kanaryjskich. Volumina Legum oznaczają od niego opłatę: „od kufy Małwazyi, Alekantu, Kanaru, Seku, po złp. cztery." (III, 564.) Sprowadzano je jedynie przez Gdańsk, morzem. *K. Wł. W.*

Sekcyja *(sectio cadaveris)*, tak anatomowie nazywają według prawideł sztuki dokonane otwarcie trzech głównych jam ciała człowieka, to jest: głowy, piersi i brzucha. Dla otwarcia głowy, części miękkie, okrywające głowę na krzyż przecinają, obnażają kość i tę do koła opiłowują, tak aby czaszka, podobnie przykrywie naczynia, mogła być podniesiona. Na piersiach przecina się

skóra wraz z mięśniami do kości mostkowej, następnie kości się obnaża, chrząstki żeber oddzielają się od żeber właściwych, a w końcu kość mostkową odejmują. Aby otworzyć jamę brzuszną robią nacięcie krzyżowe, które nie powinno spotykać pępka, lub też uskuteczniają cięcie podłużne. Sekcyje przedsiębrane w dochodzeniach sądowych, zowią obdukcyjami.

Sekcyja, wyraz ten miewa toż same znaczenie co oddział.

Sekcyje koniczne *(Sectiones conicae)* czyli *Przecięcia ostrokręgowe*, tak geometrowie nazywają linije wynikające z przecięcia się płaszczyzny z ostrokręgiem kołowym z obu stron wierzchołka nieograniczenie przedłużonym. Jeżeli płaszczyzna sieczna tak jest poprowadzona, że przecina tworzącą w każdem jej położeniu, w takim razie wynika linija krzywa ze wszystkich stron zamknięta, zwana *ellipsą* (ob.); przypuściwszy, dla lepszego zrozumienia, że ostrokrąg kołowy jest prosty, a płaszczyzna sieczna prostopadła do osi jego, natenczas z przecięcia wynika ellipsa w tym szczególnym przypadku zwana kołem, które tem jest większe, im w większej odległości od wierzchołka przechodzi płaszczyzna sieczna. Jeżeli płaszczyzna sieczna będzie równoległa do jednego położenia tworzącej, w takim razie taż płaszczyzna przetnie się z jedną powłoką ostrokręgu, i z przecięcia wypadnie linija krzywa z jednej strony otwarta, zwana *parabolą*. Wywiodłszy płaszczyznę sieczną z tego położenia w ten sposób, aby z osią ostrokręgu uczyniła kąt mniejszy, w takim razie taż płaszczyzna przetnie także drugą powłokę i wyda liniję krzywę składającą się z dwóch części oddzielnych nieskończonych, zwaną *hiperbolą*. Płaszczyzna nakoniec przechodząca przez wierzchołek, albo nie ma żadnego punktu, prócz wierzchołka, wspólnego z ostrokręgiem, albo też przecina się z nim według jednej lub dwóch linij prostych, krzyżujących się z sobą w wierzchołku otrokręgu. Z przecięcia więc ostrokręgu płaszczyzną wynikają linije krzywe trzech oddzielnych gatunków: ellipsy, do których należy koło, parabole i hiperbole. Ellipsy i hiperbole mają środek, który w parobolach znajduje się w odległości nieskończenie wielkiej. Własności stycznych, normalnych, średnic, cięciw spełniających się i t. d. we wszystkich tych linijach są bardzo zbliżone do siebie. Łatwo jest wykazać tożsamość przecięć ostrokręgowych z linijami krzywemi stopnia drugiego, których ogólnem równaniem jest:

$$Ay^2+Bxy+Cx^2+Dy+Ex+F=o, \text{ z którego}$$

$$y=-\frac{B}{2A}x-\frac{D}{2A}\pm\frac{1}{2A}\sqrt{(B^2-4AC)x^2+2(BD-2AE)x+D^2-4AF};$$

jeżeli w tém wyrażeniu $B^2-4AC<0$, albo >0, albo $=0$, wypadnie z niego ellipsa, hiperbela albo parabola. Odniósłszy te linije krzywe do osi spółrzędnych, z których oś odciętych jest średnicą linii, a oś rzędnych jest styczną do tejże osi w jej końcu poprowadzoną, równania uproszczą się i

$$y^2=\frac{b^2}{a^2}(2ax-x^2) \text{ będzie równaniem ellipsy}$$

$$y^2=\frac{b^2}{a^2}(2ax+x^2) \text{ będzie równaniem hiperboli,}$$

$y^2=2px$ będzie równaniem paraboli. W rownaniach tych a wyraża połowę osi większej ellipsy, a połowę zaś osi rzeczywistej hiperboli, b połowę osi mniejszej ellipsy, lub połowę osi urojonej hiperboli, p jest połową parametru paraboli. Odniósłszy ellipsę i hiperbolę do ich osi, równanie ellipsy będzie $a^2y^2+b^2x^2=a^2b^2$, równanie hiperboli $a^2y^2-b^2x^2=-a^2b^2$, w których

a i *b* mają znaczenie wyżej określone. Z przyczyny licznych zastosowań, bardzo jest ważne poznanie wiadomości przecięć ostrokręgowych; dla tego linije te były przedmiotem poszukiwań wprzód niż Newton okazał, że ciała niebieskie tylko po krzywych tego rodzaju mogą drogi swoje odbywać. Geometrowie szkoły Platona pracowali nad sekcyami konicznemi. Apollonijusz z Pergamu zebrał odkrycia na tem polu swoich poprzedników, do których własne dołączył. Około tegoż czasu Archimedes pracował nad kwadratura paraboli. Według świadectwa, jakie w pismach swoich zostawił Pappus, najważniejsze własności sekcyj konicznych znane już były w czwartym wieku ery chrześcijańskiej; lecz w teoryi ich niepostąpiono, dopóki Descartes, twórca nowszej analizy, nie wskazał nowej drogi badania. Pascal, Dezargues wyprowadzili nowe własności. W naszych czasach Poncelet poczynił w nich piękne zastosowania teoryi polarnych, a Chasles wiadomościom przez starożytnych zdobytym, nadał tę postać ogólną, jakiej im dotąd niedostawało w wielu przypadkach.

Seklucyan (Jan), tłomacz biblii, autor i wydawca, zwał się, jak niektórzy utrzymują *Sieklucki*, urodził się w Bydgoszczy 1498 r., nauki pobierał w Lipsku, gdzie otrzymawszy stopień bakałarza teologii w akademii, został kaznodzieją w katolicko-niemieckim kościele S-tej Maryi Magdaleny w Poznaniu. Gdy tu zaczął pierwszy rozsiewać naukę Marcina Lutra, Zygmunt Stary na wniosek biskupa Latalskiego, albo raczej na wniosek Jakóba z Obornik, proboszcza kościoła S-tej Maryi Magdaleny, wydał rozkaz w r. 1525 do magistratu Poznańskiego, aby Seklucyana nie tylko od kościoła, ale także z miasta oddalił, pod karą 30000 złotych. Z tem wszystkiem Seklucyan protegowany przez Górków nie ruszył się krokiem z Poznania, a nawet zasłonięty przed prześladowaniem, otrzymał urząd pisarza królewskiego przy cle poznańskiem, któryto urząd sprawował do r. 1541. Wtedy bowiem Górkowie, poleciwszy go przejeżdzającemu przez Poznań Albertowi księciu pruskiego, ten go zabrał z sobą do Królewca i mianował kaznodzieją polskim w katedralnym i farnym kościele. Tam wiele książek polskich nabożnej treści drukiem ogłaszał i sam rozprzedawaniem ich się trudnił. Lubo na drukach tracił, jednakże nie ustawał w przedsięwzięciu i nietylko na własne lecz i na obce dzieła nakłady czynił. Pracował on także nad ustaleniem pisowni polskiej, pierwszy wprowadził zmiękczone współgłoski b' p' w' i robił różnice między *a* otwartem a *a* ścieśnionem, której my już nie czujemy. Umarł w Królewcu 1578 r. Wydał z druku: *Wyznanie wiary chrześcijańskiej Jana Seklucyana bakałarza Lipskiego* (bez miejsca druku i roku w 8-ce.) 2) *Testament nowy Pana naszego Jezusa Chrystusa, z greckiego na polski język z pilnością przełożony*, (Królewiec, 1550 i 1552 r.; 2 części in 4-to wyd. 2-gie tamże, 1554 roku, in 4-to wyd. 3-cie tamże, 1555; czwarte w Gdańsku, 1606 roku, w 8-ce; piąte tamże, 1632 r. w 8-ce; szóste tamże, 1633 roku, w 12-ce; siódme w Wrocławiu, 1708 r., w 12-ce); ósme w Brzegu, 1725 r. w 8-ce, z przydaniem małego katechizmu Lutra; dziewiąte bez miejsca 1726 r., w 8-ce; dziesiąte w Lipsku, 1727, w 8-ce. 3) *Ewangelia święta Pana Jezusa Chrystusa wedle Mateusza ś. z greckiego języka na polski przełożona. I wykładem krótkim a ku inszemu ewangieliam potrzebnem, na wielu miejscach objaśniona. Przytem jest wydana nauka czytania i pisania języka polskiego, ku tym księgom i innym użyteczno.* (Królewiec. 1554 r. in 4-to), ze wstępu pokazuje się że już dawniej wydał Seklucyan *Ortografiją polską* osobno, lecz ta dotąd nie jest znana. przedrukował ją Kucharski, (ob.) w popisie szkoły Lubelskiej 1825 roku. 4) *Katechizm, to jest*

nauka naprzedniejsza i potrzebniejsza ku zbawieniu o wierze chrześcijańskiej tamże, 1542 r.; wyd. 2-gie tamże, 1546 r.; trzecie tamże, 1547 r.; czwarte tamże, 1568 r., w 8-ce. 5) *Oeconomia albo gospodarstwo, to jest nauka jako się każdy chrześcijański człowiek w gospodarstwie sprawować ma*, (tamże, 1546 r., w 8-ce); 6) *Pieśni nowe od innych uczonych ludzi ku chwale Boga uczynione* (tamże, 1559 r., w 8-ce); 7) *Dzień sądny o skończeniu tego świata kiedy ma być, z łacińskiego*, (tamże, bez roku, w 8-ce); sąto pieśni częścią układane, częścią tłomaczone z łacińskiego i czeskiego przez Reja Trzecieskiego Sylwiusza, Jana Zarembę, Samuela Seklucyana i Szymona Zawiszę. 8) *Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe* (tamże, 1559 roku, w 8-ce). Są tu pieśni Bern. Wapowskiego, Sylwiusza, Trzecieskiego, Reja a najwięcej samego Syklucyana. 9) *Modlitwy nabożne których chrześcijańscy ludzie i dziatki ich używać mają*, (tamże, 1559 r., w 8-ce); zawiera także pieśni, z których wiele tłomaczone są z czeskiego. 10) *Postylla domowa*, (tamże, 1556 r., folio.) Jest to wykład niedzielnych ewangelij wedle Melanchtona, Spangenberga i innych teologów. Ta postylla nie zdaje się być dziełem Seklucyana, czego nietylko z dziwnie pięknej polszczyzny (a Seklacyan w niej nie celuje), domyślać się można, ale i sam powiada, że tylko niektóre na święta kazania przydał. 11) *Przygotowania chrześcijańskie ku śmierci, a wyprawa do żywota wiecznego*, (tamże, 1558 r., w 4-ce.) 12) *Kacyjoonał z melodyami i notami*, (tamże, 1552 r., w 8-ce.) 13) *Rycerstwo chrześcijańskie* z łacińskiego (tamże, 1558 r., in 4-to. 14) *Nauka chrześcijańska*, (tamże, 1552 r., w 8-ce.) Według Friesego jest on autorem następnych jeszcze dzieł, które niewiadomo czy wyszły z druku: *Książka przeciw czci świętych, Kommentarz na listy apostolskie Nowego Testamentu* (został w rękopiśmie) *Wiatyk*; *Kazania na dni śś. pańskich.* *F. M. S.*

Sekmine, tak w Litwie zowie lud Zielone świątki, i wtedy obchodzi uroczystość pasterzy. Poświęconą ona była w bałwochwalczych czasach na cześć Gonigla (ob.) bożka pasterzy, bogini Lado i słońca. Teodor Narbutt opisuje, jak w ustroni gdzie zamieszkiwał uroczystość tę obchodzono. „Dnia tego pasterze i pasterki, przybrani czysto, uwieńczeni kwiatami, chodzą z rana po całej wsi od domu do domu, gospodynie dają im rozmaite małe podarunki, rzeczy do jedzenia, szczególniej z nabiału. Dopiero o południu, w miejscu gdzie się trzody pasą, rozwodzą wielki ogień: obrany król biesiady, którym zazwyczaj bywa starzec jaki, gdy nie mają pasącego z sobą dziada, jakabądź staruszka, zatrudnia się uporządkowaniem uczty. Tymczasem grają w szalmieje, trąby, tańczą, śpiewają". W pieśniach jakie dotrwały, dotąd wspominają Goniglu bożka. W dawnych wiekach, warzęcha ofiarnicza, którą mieszał kapłan strawę gotującą się, uważano za skuteczną broń mogącą odpędzić niszczyciela trzód wilka. W tym dniu i teraz trzody chodzą bez żadnego dozoru, gdyż wieśniacy litewscy wierzą, że są bezpieczne od dzikiego zwierza. Do uczty dziś jeszcze wyprawianej w Sekmine, tylko sami z powołania swego pasterze jedynie należą.

Sekrecyja, ob. *Wydzielanie.*

Sekretarka, tak nazywano gatunek kantorku do pisania urzędowego. Nazwa ta, tego rodzaju sprzętu, trwała od czasów Stanisława Augusta do pierwszych lat Królestwa Polskiego. *K. Wl. W.*

Sekretaryjat apostolski, stanowi gabinet papieski, z którego wychodzą bulle i brevija w negocyjacyjach z mocarstwami zagranicznemi. Do składu sekretaryjatu wchodzą kardynałowie: sekretarz stanu do spraw zagranicznych

(jest nim obecnie kardynał Antonelli), kardynał sekretarz brevijum i kardynał sekretarz memoryałów (segretario dei memoriali). Najważniejszy tu jest wydział spraw zagranicznych; kardynał sekretarz jest jedynym i wyłącznym pośrednikiem stosunków dyplomatycznych między mocarstwami a papieżem. Pod rozkazami kardynała zostają wszyscy nuncyjusze i agenci dyplomatyczni, od niego odbierają instrukcyje i jemu składają sprawozdania o stanie Kościołów chrześcijaństwa; jako minister gabinetu papiezkiego, będąc w ustawicznych stosunkach z papieżem, jest podstawą jego rządów i kierownikiem wszystkich spraw ważniejszych. Jako sekretarz stanu ma pomocnika substytuta, czterech redaktorów, dwóch archiwistów i stosowną liczbę urzędników. Kardynał sekretarz brevium, przedstawia papieżowi sprawy o indulgencyjach, o dyspensach z przyczyny wieku, urodzenia, czasów zakazanych (*defectus aetatis, natalium, interstitium.*) *Kancellaryja apostolska* pod przewodnictwem kardynała wice-kanclerza wysyła przygotowane bulle i breve, w sprawach ważniejszych roztrząsanych na konsystorzu lub w dataryi. Bulle pisane są starym charakterem gallickim, z załączeniem kopii pismem teraźniejszem (*transsumtum autheticum.*)

Sekretarz, w ogólności oznacza pisarza, używanego pierwotnie do pisania spraw tajemnych. W hierarchii urzędowej, oznacza pośredni u nas stopień pomiędzy kancelistą a referentem. W czasach królestwa Polskiego do r. 1831, w ministerstwach sprawiedliwości, skarbu, oświecenia publicznego i wyznań religijnych, wojny, spraw wewnętrznych, sekretarze generalni pełnili te obowiązki, które dziś są przywiązane do dyrektorów kancellaryi.

Sekretarz (gra), zebrane towarzystwo pisze zapytania na karteczkach, te jednakowo zwinięte kładą się w przygotowane naczynie, każdy na los bierze taką liczbę jaką włożył: jeżeli swoje wyciągnie, zamienia, a na te które mu zostają odpowiada krótko i stosownie. Drugi sposób gry jest więcej zajmujący, kiedy za lepsze zapytanie lub odpowiedź, przeznacza się upominek jaki; ten go odbiera *czyje lepsze*, z tego powodu i gra sama przybiera niekiedy nazwę *czyje lepsze?*. Wszyscy piszą zapytania, po odczytaniu głosem, mniej trafne odkładają się na bok, na najlepsze wszyscy piszą odpowiedzi. Sąd z trzech osób, które do gry samej nie należą, po naradzie, najlepszą odpowiedź podaje do nagrody, innym po niej idącym przyznają pochwały. *K. Wł. W.*

Sekretarze wielcy. Pomiędzy urzędnikami dawnej Rzeczypospolitej, pierwsze miejsce zajmowali wielcy sekretarze, niebędący senatorami. Godność tę i urząd król Alexander w r. 1504, za zgodą Senatorów postanowił w tym celu, aby w miejscu kilku, on sam był świadom spraw tajemnych i był przypuszczonym do czynności wspólnych z kanclerzem (*Statut Łaskiego.*) Później i w Litwie ustanowiono tego rodzaju urzędników. Wielkich sekretarzy zwano niekiedy najwyższymi, ponieważ mieli sobie powierzone tajemnice państwa, składali przysięgę królowi na Boga, że ich nie wyjawią, i że ochraniać będą króla i rzeczpospolitą od wszystkiego złego któreby im zagrażało. Przyjęto zwyczajem, iż urząd ten duchownym tylko osobom udzielanym bywał; biskup płocki Madaliński, w obawie aby nie uległ zmianie ten zwyczaj, zastrzegł jako niewzruszony artykuł prawa w paktach konwentach Jana III. W pierwotnej ustawie króla Alexandra czytamy, że wielki sekretarz, był pierwszym ze swego stanowiska kandydatem na inne dostojeństwa, a mianowicie na kanclerstwo. Król Zygmunt I zachował ten przywilej poprzednika, ale z dodatkiem, że w tej rzeczy sam monarcha rozstrzyga, o ileby mu się to z dobrem rzeczyczypospolitej zdawało. Z tego powodu jedni wcześniej, drudzy później biskupami lub kanclerzami zostawali, a nad te innych godności dostąpić nie mogli, będąc wyższymi od

wszelkich nie-senatorskich urzędników, a nadto będąc stanu duchownego. Król używał sekretarzy wielkich, gdy tajemne sprawy pisać wypadało, a często zastępowali nieobecnych kanclerzy. Na sejmie przed stanami odczytywali pakta konwenta, uchwały senatu i inne pisma publiczne. Gdy Zygmunt August bez kanclerza na Litwie bawił, używał w miejscu jego wielkiego sekretarza, udzieliwszy mu osobną czworograniastą pieczeć, którą pisma aż do następującego sejmu pieczętował, (M. Bielski *Kronika polska.*) Nie wolno było sekretarzom wielkim bez ważnego powodu oddalać się z dworu, aby zawsze ku potrzebom króla w gotowości byli. Dwóch tylko było wielkich sekretarzy, jeden koronny, drugi litewski. Po nich w godności szli referendarze (ob.) *K. Wł. W.*

Sekta, wyraz ten u starożytnych był używany na zwolenników nauk i zasad filozoficznych, różnych od przyjętych powszechniej, przez większą część. W czasach późniejszych zwyklej oznacza stronnictwo religijne, różniące się od religii panującej, od Kościoła, często nawet temuż przeciwne, odstępujące od jego dogmatów lub moralności; pod tym względem nosi częściej nazwisko herezyi lub kacerstwa. U żydów starożytnych, jeszcze za czasów Jezusa Chrystusa, istniały sekty faryzeuszów, sadduceuszów, a w naszych wiekach *karaitów* nieuznających talmudu, a trzymających się wyłącznie ksiąg Mojżeszowych i *Chassydymów*, różniących się w wielu szczegółach obrzędowych od rabinitów. Zaraz w początkach chrześcijaństwa lęgnąć się zaczęły sekty albo herezye, na które narzekał święty Piotr. Powstawał też przeciw nim święty Paweł, gromiąc mówiących: „Jam jest Pawłów, a ja Apollów, a ja Cephy”, (I. do *Korynt.* 1, 12; 3, 22). W pierwszych wiekach były różne sekty Gnostyków, Manichejczyków, Pryscyljanistów, Paulicyjanów, Monanistów, Nowacyjanów, Donatystów, Melecyjanów, Pelagijanów, Semi-Pelagijanów albo Massalianów, Aryanów, Semi-Aryanów, Nestoryjanów Monofizytów. Hussyci przekroczyli zakres przywiązywany do nazwiska sekty; owszem w łonie hussytyzmu powstały sekty Kalixtynów, Utraquistów, Taborytów, braci Czeskich. Najwięcej powstało sekt z reformacyi i różnych jej wyznań, które pospolicie zowią *Separatystami*, to jest odłączonemi od wyznawców luteranizmu lub kalwinizmu, czyli większości kościoła reformowanego; szczególniej się ich namnożyło w Anglii, a więcej jeszcze w Ameryce północnej, jak Kwakrowie. Dzieje sekt religijnych wydał Grégoire, pod tytułem: *Histoire des sectes religieuses,* od początku wieku ostatniego do czasów dzisiejszych (Paryż, 1818, tomów 4.) O wielu sektach podana wiadomość w Encyklopedyi pod właściwemi artykułami.

Sekularyzacya, wyraz łaciński: jestto zamiana stanu zakonnego na świecki, z uwolnieniem od ślubów wykonanych na ubóstwo i na posłuszeństwo swemu przełożonemu, oraz od wszelkich obowiązków zakonnych, z wolnością żyć jako duchowny świecki, *saecularis.* Zakonnica może być także uwolnioną od ślubów zakonnych, z wyjątkiem ślubu czystości, *salvo voto castitatis.* Sekularyzacyą nazywa się także zamiana pewnych dóbr, lub funduszów zakonnych na świeckie. Wyraz ten po raz pierwszy był użyty r. 1648 w traktacie westfalskim, nadając inne przeznaczenie wielu biskupstwom i opactwom, oraz ich funduszom. W początkach wieku XIX, w skutku rewolucyi francuzkiej i wojen jakie ztąd wynikněły; recess deputacyi na sejmie cesarstwa w Ratyzbonie d. 25 lutego 1803 r. postanowił sekularyzacyję czterech arcybiskupstw, mianowicie: mogunckiego, trewirskiego, kolońskiego i salcburgskiego, tudzież dziewiętnastu biskupstw, jako to: w Brixen, Trydencie, Konstancyi, Bazylei, Augsburgu, Freysingen, Passau, Eichstädt, Würzburgu, Bambergu, Spirze, Strasburgu, Wormacyi, Hildesheim, Osnabruck, Paderborn, w Lubece, Fulda i Korbei; sekulary-

zowano także mnóstwo kollegijat, opactw, klasztorów, wraz z ch dobrami, oszacowanemi na 420 miljonów florenów, czyli 850 miljonów franków i rozdzielono je pomiędzy książąt wywłaszczonych, z zastrzeżeniem uposażenia dyecezyj pozostałych, kościołów parafialnych, należących dawniej do klasztorów. Postanowienia te zatwierdzone były przez cesarza Niemiec dnia 28 Kwietnia 1803 r.; protestacyja papieża nie wzięła skutku. *L. R.*

Sekunda, w rachubie czasu jestto sześćdziesiąta część minuty czyli $^1/_{3600}$ godziny; odnośnie zaś do okręgu koła jestto $^1/_{3600}$ stopnia, czyli $^1/_{1296000}$ całego okręgu koł.

Sekunda w muzyce, interwall (ob.) o jeden cały ton półtora lub puł tonu od toniki oddalony w górę, wedle tego czy sekunda jest wielką, zwiększoną lub małą. *Sekund* nazywają także niekiedy *Wtór* czyli towarzyszenie drugiego instrumentu. Jeśli naprzykład pierwsze skrzypce grają *prym* (to jest pierwszy, główny głos) to drugie skrzypce towarzyszące im grają *sekund.*

Sekundogenitura, drugorodztwo, władza nad państwem mniejszego rozmiaru, nadana młodszemu synowi panującego z jego potomstwem, a zatem linii młodszej. Niektóre dynastyje, przy urządzeniu nowego stanu rzeczy politycznego, wyjednywały dla siebie podobne sekundogenitury, jak np. Portugalija w Brazylii, Austryja w Mexyku i t. p. *F. H. L.*

Sekundus (święty), uczeń świętego Pawła rodem z Tessaloniki, towarzyszył świętemu z Grecyi do Azyi, roku 58 ery chrześcijańskiej .(*Dzieje apostol.* 20, 4) — **Sekundus,** męczennik, był towarzyszem świętego Maurycego. Inny — **Sekundus** (święty), kapłan, poniósł męczeństwo z rąk aryjanów w Ptolemaidzie afrykańskiej, w Lybii, około r. 357. Kościół obchodzi jego pamiątkę w dniu 21 Maja, z wielą innymi męczennikami Alexandryi i Egiptu, których aryjanie wymordowali w czasie Zielonych świątek r. 356. — **Sekundus** (święty), inaczej zwany *Sewer*, jeden ze czterech Koronatów, braci i męczenników, za prześladowania Dyoklecyjana i Maxymijana; byli smagani aż do śmierci bykowcami opatrzonemi ołowiem. *L. R.*

Sekundus, jeden z głównych uczniów gnostyka Walentyna (ob.). Dzieli on ośm pierwszych istot swego mistrza na dwie klassy, jedną nazwana prawa, druga lewa, czyli na światłość i ciemność. Teorya ta bardzo się zbliża do systemu Zoroastra i dla tego Sekundus znalazł wielu zwolenników na Wschodzie i założył sektę nazwaną od swego mistrza, przypisując nie jednemu ze 30-tu Eonów wyższych, ale Eonowi niższemu, upadek za obręb Pleuroma, od którego wzięło początek stworzenie widzialne. Z pomiędzy uczniów Sekundusa znaczniejszym był Epifanes, syn Karpokratesa.

Sekundyn, filozof afrykański, obrońca Manesa, koło r. 405, nauczał że Jezus Chrystus nie jest synem jednorodzonym Ojca przedwiecznego, że niewolno chrześcijanom jadać mięsa, ani też pić wina. Święty Augustyn zbijał tego heretyka, w księdze *liber contra Secundinum.*

Sekundyn (święty), poniósł męczeństwo w Numidyi, w trzecim wieku, w towarzystwie ś. Jakóba i ś. Maryjana.

Sekwana (u starożytnych *Sequana*, po francuzku *Seine*), jedna z największych i najspławniejszych rzek we Francyi, wypływa na 1228 stóp wysoko w departamencie Côte-d'or, z płaszczyzny Langres prawie z pod stóp góry Tasselot, w lesie Chanceaux, kierując się głównie ku północo-zachodowi przepływa Burgundyją, Szampaniją, Isle-de-France i Normandią (prowincyje Côte-d'Or, Aube, Sekwany i Marny, Sekwany i Oazy Sekwany, Eury i niż-

szej Sekwany) i po bardzo krętym przebiegu przez 67 mil wpada do kanału brytańskiego, pomiędzy Havre-de-Grace a Harfleur ujściem do zatoki morskiej podobném. Pod Mery poniżej Troyes zaczyna być spławną, pod Paryżem ma od 2—300 stóp szerokości, odtąd tworzy liczne wyspy i przy wylewie ma dwugodzinną szerokość. Wpada do niej 25 innych rzek (z tych 8 spławnych) najznaczniejsze z nich są: Aube, Marne, Oise, zaś Aisne, Epte i Andelle z prawej strony, Yonne i Armençon, Loing, Eure i Nille z lewej. Przez wybornie urządzony system kanałowy zostaje w związku z Sommą, Szeldą, Maasą, Saoną i Rodanem, tudzież z Renem przez nowy Marno-reński kanał. Jestto największa i najhandlowniejsza rzeka we Francyi, stawia bowiem stolicę kraju w bezpośrednim związku z kanałem brytańskim, tą najbardziéj uczęszczaną częścią morza na świecie, a za pomocą sztucznych dróg wodnych łączy się z morzem. W odległości 18 mil od morza działa na nią przypływ i odpływ, tak że wielkie okręty aż do Rouen dźwigać może. Od niej biorą nazwę cztery departamenta. 1) *Departament Sekwany*, część dawnej prowincyi Isle-de-France prawie okrągła, cały otoczony departamentem Sekwany i Oazy, jest najmniejszy, ale z powodu położonej w nim stolicy Paryża, najludniejszym departamentem we Francyi. Powierzchnia jego obejmuje 8,*66* mil kwad. i mieści na sobie ludność która od r. 1831—41 wzrosła z 935,108—1,194,603 dusz, a więc o 27 procentów, od r. 1841—1851 zaś do 1,422,065 dusz, a więc o 19 procentów, a wciągu lat 20 o 52 procenta. Na ludność miejską liczyć należy 96 procent. Kraj jest powiększej części równy; Mont-martre, Chaument i Mont Valérien sąto jedyne wzgórza panujące nad środkową częścią doliny Sekwany. Do Sekwany pod Charentem wpada Marna. Grunt departamentu składa się z wapienia, gipsu i marglu, lekki jest i suchy, ale starannie uprawny rodzi obficie. Płody: zboże, wiele ale miernego wina, jarzyny strączkowe, inne warzywa i wyborne szparagi, to wszystko nie wystarcza dla ogromu ludności. Zasługują na uwagę liczne łomy gipsu i kamienia i dwa ziemne mineralne źródła przy Passy. Departament dzieli się na okręgi (arrondissments), Paryzki S. Denis i Sceaux i liczy 20 kantonów a 81 gmin. *Departament Niższy Sekwany* (Seine-inférieure), utworzony z części Normandyi (posiadłości Caux i Bray) oraz z części Roumois i Vexin liczy na 109,*88* mil kw. 762,039 mieszkańców, dzieli się na okręgi Rouen, Havre, Dieppe, Yvetot, Neufchatel, a stolicą jego miasto Rouen (ob.). Na wybrzeżu, oprócz ujścia Sekwany, nie ma żadnych innych zatok, oprócz przylądka Heve żadnych wyskoków. Kraj posiada żyzne doliny, lesiste wzgórza i należy do najbogatszych, najładniejszych i najprzemyślniejszych części Francyi. Oprócz Sekwany, zabierającej tu z sobą wiele małych rzeczek, do morza wpadają tylko małe pobrzeżne rzeki. Grunt w ogólności jest bardzo żyzny, zapewniający obfite żniwo. W głębi kraju znajdują się dobre łąki, przy ujściu Sekwany znaczne lasy, z kruszców tylko żelazo, natomiast są liczne źródła mineralne, mianowicie w Rouen i Forges. Oprócz trudnienia się rolnictwem, uprawą owoców i chowem bydła, mieszkańcy rozwijają sztuczną i wielostronną czynność fabryczną. Ważną tu rzeczą jest połów ryb morskich, budowa okrętów, żegluga i handel, któremu wielce dopomagają pięć portów nadmorskich, Sekwana i droga żelazna z Paryża do Havre i Diepp. — *Departament Sekwany i Marny*, złożony z części Isle-de-France i z Szampanii, mianowicie z posiadłości Brie française i z Gâtinais français, z części Valois i Brie champenoise, liczy na 202,7 mil kw. 345,076 mieszk. dzieli się na okręgi Melun, Fontainebleau, Coulommiers, Provins i Meaux; stolicą jego jest *Melun* mające 9,000 mieszkańców. Kraj

jest dosyć płaski. Nawodnienia i żeglugi dostarcza mu od południa Sekwana z Yonną i Loingą, oraz kanał, od północy Marna z rzekami Morin i Ourcq oraz kanał. Klimat zdrowy i przyjemny. Grunt tylko na południu i na Wschodzie wapienny, gdzieindziej glinkowaty i żwirowy, przedstawia na kamieniu młyńskim i nasypie piaszczystym dosyć grubą warstwę ziemi (humus), dobrze jest uprawny i pięknemi lasami pokryty, do rzędu których należy słynny las w Fontainebleau; otrzymuje się tam zboże, konopie, średnie wino, owoce, chów bydła dostarczający sera Brie, oraz owce merynosy. Przemsł i handel jest także dosyć znaczny.—*Departament Sekwany i Oazy*: również powstały z części Isle-de-France, mianowicie z Haurepoix, Mantais, Parisis, Vexin i Brie française, departament Sekwany z Paryżem całkiem okrążający, liczy na 192,*12* mil kw. 471.882 mieszk. dzieli się na sześć okręgów: Versailles Mantes, Pontoise, Rambouillet, Corbeil, Etampes i za stolicę ma Wersal (ob.). Kraj mało pagórkowaty, nawodniony Sekwaną wraz z Essonną, Orge Maudrą, Vaucouleure z lewej strony, a Marną z kanałem Ourcq, Oizą i Eptą z prawej. Klimat umiarkowany i bardzo zdrowy, grunt piaszczysty i niezbyt żyzny: Wydaje on zboże, wino i wiele owoców. Ludność trudni się rolnictwem, chowem koni, utrzymuje owce, których gatunek bardzo się poprawił przy pomocy wielkiej owczarni merynosów w Rambouillet, nadto trudni się czynnie rozlicznym przemysłem, oraz bardzo ożywionym handlem. Oprócz miast okręgowych ma znakomite miejscowości i zamki: Saint-Germain-en-Laye, Poissy, St. Cloud, Sèvres, Marly, Malmaison, St-Cyr, Montmorency Ecouen i Méreville W tem ostatnim miasteczku odbywają się wielkie jarmarki w celu zaopatrzenia Paryża w żywność.

Sekwanowie (Sequani), naród w tej części Gallii Transalpińskiej, którą Cezar nazywał Galliją Celtycką (ob. *Gallija*). *F. H. L.*

Sekwestr, zabór dóbr i kapitałów hypotekowanych, na rzecz rządu, za przestępstwa polityczne. Sekwestr, znanym był i w dawnem prawie polskiem; Władysław Jagiełło r. 1430 przyrzekł, że zabory dóbr za karę nie będą mogły następować jak za sądowym przewodem (Długosz). Zygmunt w r. 1563 zobowiązał się dobra szlachty na skarb zabierane, nie zatrzymywać dla siebie lecz takowe znowu rozdawać szlachcie (Vol. Legum II, 621). Od roku 1831, sekwestr dóbr i kapitałów następuje wprost za ukazami najwyższemi lub postanowieniami szczególnemi Rady Administracyjnej w królestwie Polskiem. *K. Wl. W.*

Sekwestracyja, zajęcie ruchomości na rzecz należności skarbowych przez sekwestratora (ob).

Sekwestrator, urzędnik w administracyi krajowej, który na mocy upoważnienia wyższej władzy, za podatki należne skarbowi, zajmuje inwentarz i ruchomości i sprzedaje przez licytacyję na zaspokojenie takowych. Od tej sprzedaży przymusowej, są wyjęte z pod władzy sekwestratora, konie i woły robocze potrzebne do uprawy ziemi, oraz odpowiednie narzędzia rolnicze. *K. Wl. W.*

Seladon (ob. *Celadon*), kolor seledynowy, jasno zielony lub jasno błękitny mieniący się.

Selam, zowie się po arabsku: pokój, mir. Wyrazy *Selâm aleika*, Pokój z tobą! są zwykłemi przy rozpoczęciu mowy u Muzułmanów i ztąd to powstało ich znaczenie, jako formuła przywitania lub przesyłki ukłonu dla osoby nieobecnej. Przy zazdrości jaką mieszkaniec Wschodu strzeże i kryje swe żony i córki, nader niebezpieczną była przesyłka listowna powitań i życzeń do lubej

zamkniętej w haremie. Wcześnie zatem użyto na ten cel kwiatów i innych przedmiotów, którym podłożono pewne konwencyjonalne powszechnie przyjęte znaczenia symboliczne, dla wynurzenia swych uczuć i pragnień. I tak: narcyz znaczy: Miej litość nad mą namiętnością!; mydło: choruję lub umieram z miłości; pieprz: ach, dajże mi odpowiedź! i t. d. Z tegoto zwyczaju wywiązało się znaczenie wyrazu *Selam*, jako mowy kwiatowej. Spis kwiatów i innych rzeczy, jako znaków myśli i uczuć, w wierszach tureckich, podał Hammer w swém dziele pod tytułem: *Selâm oder die Blumensprache* (Berlin, roku 1823).

Selburg, w dawném księztwie Kurlandzkiem, miasto stołeczne starostwa nad rzeką Dźwiną, siedlisko biskupa Semgalskiego od r. 1217—1245, w którém połączone zostało z biskupstwem Rygskiem. W zamku, teraz w gruzach będącym mieszkali po biskupach starostowie. Starostwo Selburgskie zawierało pięć parafij.

Selca, posłaniec, wysłaniec z urzędu, rodzaj woźnego sądowego na Mazowszu: czytamy bowiem w Voluminach Legum oznaczone kary, ktoby zabił takiego Selca. „Jeśliby kto rękojmie abo posły, które zowią Selce, posłane do siebie w rzeczach urzędu ziemskiego, które tak z dawna zowią, aresztując bydło, ubił.... (II, 946). *K. Wl. W.*

Selcerska woda (z niemieckiego *Seltzer Wasser*, właściwie *Selterser Wasser*), bierze swoje nazwisko od wsi Niederselters, w księztwie Nassauskiem, gdzie ta woda mineralna z czterech źródeł wytryskująca, zbiera się w jednej studni, która na jednę godzinę do 5,000 stóp sześciennych dostarcza. Woda ta, jasna, przezroczysta i pieniąca się, zawiera oprócz kwasu węglanego wolnego sól kuchenną i węglan sody, liczoną jest do wód słonych alkalicznych. Działa ona łagodnie drażniąco na błony śluzowe gęby, przełyku, żołądka i górne części narzędzi oddychania, pobudza oddzielanie się śluzu i oddziela się z ciała z moczem. Woda selcerska zalecaną bywa w chronicznych cierpieniach błon śluzowych narzędzi oddychania, w chorobach przyrządu moczowego, w zatkaniach trzewiów brzusznych, tudzież w niektórych chorobach zapalnych i gorączkowych. Chorzy na piersi używają tej wody z mlekiem ogrzaném. Jako środek dyetetyczny bywa zalecaną osłodzona cukrem chorym na śledzionę tudzież w klimatach gorących i gorących porach roku. Słynne to źródło, z którego rocznie przeszło $1\frac{1}{2}$ milijona flaszek wody w różne strony świata bywa rozsyłanych i które skarbowi 80,000 guldenów dochodu przynosi, zostało odkryte w pierwszej połowie szesnastego wieku; podczas wojny trzydziestoletniej zasypane, odkryte następnie tak mało było uznane, że jeszcze w środku wieku zeszłego cena dzierżawna z niego tylko 2 guld. 20 krajc. wynosiła. Bardzo mało osób używa tej wody u samego źródła. Obecnie woda selcerska sztuczna zakładów Struve'go jeszcze więcej kwasu węglanego niż naturalna zawiera, jest dla tego przyjemniejszą w użyciu i weszła w wielu miejscach za napój zwyczajny. Niektórzy posiadają także przyrządy, w których sami przyrządzają dla siebie wodę podobną do selcerskiej, lecz ta równie jak woda znana we Francyi pod nazwiaskami *Eau de Seltz artificielle, eau gazeuse* jest mniej czysta. Ob. Fenner von Fenneberg: *Selters und seine Heil-Kräfte* (Darmstadt, r. 1824).

Selczynkówka, rzeczka w dawném województwie i powiecie Kijowskim: wpada do Skwirki.

Seldżucy, było to nazwisko pokolenia tureckiego pochodącego z Bucharyi, które w XI i XII wieku założyło kilka dynastyj w Mezopotamii, Persyi, Syryi

i Azyi Mniejszej. Mianowicie odróżniano dynastyje następujące: 1) Irańską czyli Bagdadzką, która panowała w Bagdadzie i Ispahanie. Była ona najpotężniejszą i z niej wywodzą początek najznakomitsi monarchowie seldżuccy. Założyciel jej wojowniczy Togrul-Beg, wnuk Seldżuka, zagarnąwszy w roku 1038 prowincyję perską, Korassan, przybrał tytuł sułtana i pojął w małżeństwo córkę kalifa Bagdadzkiego. Umarł r. 1063, a między jego następcami odznaczyli się: Alp-Arslan, który wojując z cesarzem greckim Romanem, wziął tegoż do niewoli; Malek-Szach, krzewiciel nauk; Mohammed-Szach, szczęśliwy wojownik w walkach krzyżowych i Sandżar. Ostatnim monarchą tej dynastyi był Togrul-Szach, pokonany w r. 1194 przez karesmijskiego sułtana Tekesza. 2) Kermańską dynastyję panującą w prowincyi perskiej Kerman. Założona przez Kaderda synowca Togrul-Bega, istniała do r. 1091. 3) Dynastyję aleppińską w Syryi; założycielem jej był Tutuż, wygasła w r. 1114. 4) Dynastyję Damaszku w Syryi, założoną przez Dekkaka syna Tutuża, istniejącą od r. 1096—1155. 5) Dynastyję Ikońską, utworzoną przez Soliman-ben-Kutulmiza, prawnuka Seldżukowego w r. 1075 w Ikonium czyli Konich w Azyi Mniejszej; ta ostatnia utrzymała się najdłużej. Za panowania Alladyna II wsławił się jako zwycięzki wódz wojsk Osman, którego potomkowie dali początek dynastyi Osmańskiej w Azyi Mniejszej.

Seledec, *Seledec*, jest długi kosmyk włosów, który kozacy Ukraińscy nosząc głowy krótko strzyżone lub po starodawnemu golone, zapuszczają i splatają jak warkocz niewieści, wplatając weń wstążki kolorowe, zwykle upominek swoich bohdanek. We dworach dawnej szlachty, szczególniej na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Rusi Czerwonej, dotąd jeszcze młodzież wiejska przebrana za kozaczka, dla ozdoby nosi takie seledce. *K. Wł. W.*

Selen. Znak chemiczny Se. Jestto pierwiastek niemetaliczny, z natury chemicznej podobny do siarki. Należy do ciał najrzadziej napotykanych w przyrodzie, szczególniej w związkach z metalami mianowicie z ołowiem, oraz w niektórych pirytach i to tłomaczy znajdowanie się jego w witryolu nordhauzeńskim i w kwasie siarczanym angielskim (ob. *Siarka*). Otrzymuje się ze szlamu osiadającego w komorach ołowianych służących do wyrobu kwasu siarczanego w niektórych fabrykach szwedzkich i czeskich, oraz z selenku ołowiu i t. p. W cieple zwyczajném stanowi ciało stałe; koloru ciemno-brunatnego, w odłamie szklisto-muszlowe, którego cienkie ułomki po brzegach są ciemno-czerwone i przeświecające. Nie ma smaku i zapachu, jest złym przewodnikiem elektryczności i może być we wszystkich trzech stanach skupienia. W cieple 200°C topi się, a około 700° zamienia na gaz ciemno-żółtego koloru. W przystępie powietrza ogrzany pali się płomieniem błękitnym, rozpościerając charakterystyczny zapach zgniłej kapusty lub rzodkwi; Z tlenem wydaje *kwas selenowy* SeOz i *kwas selenny* SeOz. *T. C.*

Selene, bogini księżyca u Greków, to samo co u Rzymian *Luna*, była córą Hyperiona i Theii a siostrą Heliosa (i dla tego Foibe także nazwana) i Eos'y. Podobnie jak bratu, dają jej wóz czy rydwan zaprzężony dwoma białemi rumakami albo krowami, lub też mułami. Później jednoczono ją z Artemis'ą (Dyjaną), która wszakże różniła się od niej dziewictwem. Z Endymiona urodziła Semele 50 córek z Zeus'a zaś Pandiję i Erse (rosę). Pod względem sztuki sutsze jedynie i zupełniejsze okrycie różni Semelę od Dyjany, oraz lekka zasłona w łuk zgięta ponad głową. Dokładnie postać tę poznano z rzeźb Endymionowych.

Selenga, rzeka w gubernii Jenisejskiej, początek bierze w pasmie gór Bo-

gdu, albo, podług świadectwa Buryjatów, z góry Montu-Chardyk; zlewając się w Mongolii z rzeką Ochtonem i oddzielając łańcuch gór Sajańskich, płynie na północo-zachód powiatem Wierchnieudyńskim na rozległości 50 mil; wpada do jeziora Bajkał trzema odnogami, górną albo kołpiną i dolną; tą ostatnią wchodzą zwykle statki do jeziora; pierwsze zaś dwie, dla małej wody niezdatne do żeglugi. Brzegi rzeki składają się z gór granitowych, lasem pokrytych; na całej rozległości Selengi znajduje się wiele wysp. Szerokości ma od 200—500 sążni głębokości zaś od 2—4 stóp. W Październiku pokrywa się lodami, które puszczają w Kwietniu; najlepsza do żeglugi pora w Czerwcu i Lipcu. W Selendze poławiają się jesiotry, szumbungi, tajmenie *(Salmo taimen)*, pienie *(S. thymallus)*, lenoki *(S. lenoc)* i omule (łososie jesienne). Z przystani znaczniejsze: Strełka, o 12 mil od Kiachty, w pobliżu ujścia rzeki Czykoj; Wierchnieudyńsk i Czertowkino o 2 mile od Bajkału. Do Selengi wpadają z prawej strony rzeka Czykoj; z lewej Kiachta, rzeka pograniczna między Rossyją a Chinami, Dżyda i Temnik. *J. Sa..*

Selengińsk, miasto w obwodzie Zabajkalskim (w Syberyi), leży pod 51° 6′ szerokości północnej i 124° 33′ długości wschodniej, odległe o 65 blizko mil od miasta głównego Czyty. Liczba mieszkańców jego wynosi przeszło 1,000 głów płci obojga (w r. 1863). Zbudowane w r. 1666, stanowiło punkt środkowy dla karawan z Chin przybywających. W r. 1840 przeniesione na uroczysko Tojeńskie znajdujące się na przeciwległym brzegu rzeki Selengi. Tu mieszkał w końcu XVII wieku, były hetman kozaków małoruskich Demijan Mnohogreszny; córka tegoż wydaną była za Bejtona, walecznego obrońcę Albazyna (w roku 1686) przeciw Chińczykom. W Selengińsku był niegdyś gubernatorem przodek poety Puszkina, Abraham Hannibal. *J. Sa...*

Selenografija (z greckiego *selene* księżyc i *grapho* opisuję), tak nazywają traktaty specyjalne, poświęcone opisaniu księżyca, w których znajdujemy opisanie biegów jego, plam na nim dostrzeganych i szczególnych punktów, o których nie mając żadnych wiadomości pewnych napotykamy u różnych autorów rozmaite przypuszczenia. Hewelijusz opisaniu plam księżyca poświęcił dzieło obszerne, wydane p. t.: *Selenographia, sive lunae descriptio* (Gdańsk, r. 1647) ob. *Księżyc.*

Selery (z francuzkiego *Céleri*), rodzaj roślin, *Apium L.* razem z pietruszką, kminem, i t. d. do rodziny baldaszkowatych *(Umbelliferae)* należący; rośliny ten rodzaj składające, pochodzą z Europy i Ameryki, są ziołami mającemi łodygę rurkowatą, gałęzistą, liście nieparzystodzielne z listkami powcinanemi; baldaszki osadzone są na końcach łodyg, a drobne kwiatki są zielonawo-białego koloru. Gatunek europejski, Seler pospolity *(Apium graveolens)*, rośnie nad rowami, strumykami, brzegami rzek a szczególniej po brzegach morskich w całej Europie południowej aż do Kaukazu, jest zielem dwuletniem. Seler w stanie dzikim ma korzeń cienki zapach przejmujący, przykry i smak gorzkawy; działa prawie trująco. W uprawnym selerze własności te ulegają zmianie; korzeń grubieje i przybiera smak słodkawo aromatyczny. Korzeń mięsisty, jadany jako sałata i używany do przypraw kuchennych, zawiera cukier, krochmal, klej i mannit (ob.) i działa otwierająco i pobudzająco na narzędzia moczowe i płciowe, dla czego obfite używanie jego na pokarm nie może korzystnie oddziaływać na zdrowie. W uprawie zdarzają się głównie dwie odmiany: jedna z liśćmi długo-ogonkowemi i korzeniem mniejszym i druga

mająca liście osadzone na krótszych ogonkach i korzenie wielkie okrągławe.

Seleucydowie, czyli *Seleucydzi,* nazwa dynastyi panującej w Syryi, która rządy swe rozpoczęła z Seleukusem Nikatorem i przez długi przeciąg lat, od r. 312—64 przed Chr. liczyła niemały poczet królów, pogrążonych zwykle w uciechach zmysłowych, którzy wśród biesiad i rozkoszy zapominali o przekazanej im przez Nikatora potędze i tracili zwolna władzę nad jednem z najrozleglejszych wówczas państw. Pierwsi już jego następcy, Antyjoch I Soter, Antyjoch II, Seleukus II i III, wielki popełnili błąd, chcąc przeciwne naturze państwa skojarzenie z Europą uskutecznić, zaprowadzając władzę i zwyczaje macedońsko-greckie do miast nowozałożonych, zamiast jednać sobie Azyjatów sposobem rządzenia czysto oryjentalnym, z samego władzy ogniska wykwitającym. Skutkiem tak niewłaściwego postąpienia, wiele ludów azyjatyckich wypowiedziało im posłuszeństwo i lubo Antyjoch III Wielki (r. 224—187 przed Chr.) usiłował całość państwa utrzymać, wiele jednakże niepomyślnych okoliczności, od czasu Antyjocha IV Epifanesa monarchiję nawiedzających rychły jej rozkład i upadek za sobą pociągnęły. Najbardziej przyczyniło się do tego zwycięzkie pomykanie się Partów i Baktryjczyków, niemniej polityka Rzymian, dla własnych samolubnych widoków, podniecających wciąż nienawiść i waśni wzajemne Seleucydów, Ptolomeuszów i władzców Azyi mniejszej. W końcu też zbytki dworu i wojska, wiodąc za sobą ucisk i zdzierstwa przyprowadziły kraj do niemocy i biedy; kłótnie rodzinne i krwawe o następstwo spory tak dalece zrujnowały państwo ograniczające się już tylko na samej Syryi, że takowe w r. 64 przed Chr. nader łatwą stało się dla Knejusza Pompejusza zdobyczą, który kraj w prowincyję rzymską zamienił. Od królów powyższych datuje era seleucydyjską zwana.

Seleucyja, zwało się kilka miast założonych przez Seleukusa Nikatora, z których dwa szczególniej do wielkiej urosły zamożności. Największe z nich leżało w Babilonii, w bliskości rz. Tygrys, nad kanałym łączącym tę rzekę z Eufratem, a korzystne jego położenie robiąc zeń punkt środkowy handlu indyjskiego, naprowadziło mu 600,000 mieszkańców. Za Trajana, jeden z wodzów rzymskich zrabował je i w części w perzynę obrócił. Bardziej jeszcze ucierpiało ono za następnych cesarzów, a za Sewera na równi z Babilonem było spustoszone. Gruzy jego dotychczas widzialne znane pod nazwą *El-Madain* są o 5 mil od Bagdadu odległe. Niemniej ważną była druga *Seleucyja* w Syryi z przydomkiem Pieria, w pobliżu ujścia Orontesu do morza; na jej zwaliskach leży obecnie Kepse. Za Seleucydów miasto to miało port i stanowiło niezdobytą warownię.

Seleukus, nazwa kilku królów Syryjskich, których przodek *Seleukus Nikator,* syn Antyjocha, był założycielem państwa Syryjskiego. Jako jeden z najdzielniejszych wodzów Alexandra Wielkiego, otrzymał on w udziela satrapiję Babilońską i zemknął do Egiptu, gdy Antygon zażądał odeń rachunku z powierzonych mu rządów; zkąd powrócił r. 312 przed Chr. przy pomocy posiłków egipskich zajął Babilon, gdzie się mężnie bronił przeciw napaści Demetryjusza syna Antygonowego, a odparłszy go rządził mądrze, sprawiedliwie i łagodnie Babiloniją, Medyją, Suzyjaną i okolicznemi krajami. Wkrótce potem przez zwycięztwo odniesione pod Ipsus r. 301 przed Chr. rozszerzył swoje panowanie ku zachodowi, a nadto po klęsce i upadku Lyzimacha pod Kurpedion w Syrii (r. 282) wcielił tegoż kraje do Syryi, tak że państwo Syryjskie obejmowało wówczas wszystkie niemal azyjatyckie Alexandra W. zdobycze.

Ale niedługo cieszył on się swą potęgą, zamordowany w rokn 78 życia przez dworzanina swego Ptolemeusza Keraunusa, gdy się gotował do wojny z Tracyją i Macedoniją (r. 280). Seleukus posiadał cnoty dobrego władzcy, cenił nauki i sztuki piękne, wiele założył miast i dzieła sztuki wywiezione przez Xerxesa z Grecyi, napowrót Grekom odesłał. Następcy jego jednak, Seleucydzi, oddani rozpuście, nie umieli zachować rozległych przodka swego nabytków.

Self-government, *samorząd*, wyraz angielski (*self* sam, *government* rząd), władza złożona bezpośrednio w ręce obywateli, dla załatwiania spraw ludu i gminy.

Seligier, jezioro, leżące w południowej części gubernii Nowogrodzkiej, między powiatem Wałdajskim; wchodzi też do powiatu Ostaszkowskiego w gubernii Twerskiej. Długości ma 8, szerokości od $^4/_7$—3 blizko mil; głębokość jego od 1—9 sążni wynosi. Dno piasczyste, brzegi wyniosłe, miejscami strome. Znajdują się dwie katarakty, w których spadek wody około 35 stóp wynosi. Na tém jeziorze leży 13 wysp; jedna z tych zwana Stołobna posiada słynną pustelnię Niłowską. Do Seligieru wpada 6 pomniejszych rzek i 5 strumieni; wypływa z niego (w powiecie Ostaszkowskim) rzeka Seliżarówka do Wołgi wpadająca. Jeziorem tém spławiają towary do miast Ostaszkowa i Demijańska; żegluga poczyna się od Kwietnia i trwa do połowy Listopada (v. s.); statki mają ładunku zwykle około 200 pudów. *J. Sa..*

Selim I, sułtan Osmanów, ur. r. 1467, przy pomocy janczarów d. 25 Kwietnia r. 1512 strącił z tronu swojego chorowitego i starego ojca Bajazeta II, który wkrótce potem 26 Maja umarł otruty. Aby się od buntu zabezpieczyć, kazał Selim zamordować pięciu siostrzeńców i dwóch braci, nadto każdy kto mu się nie podobał, lub był podejrzany, został ścięty. Upokorzył on szacha perskiego, zniszczył w r. 1514 sułtana Mameluków, zdobył Kurdystan, w r. 1516 Syryą a w r. 1517 Egipt i Mekkę dla Porty podbił. Selim, pierwszy pomyślał o uorganizowaniu porządnej marynarki, zbudował arsenał w Pera, krwawą srogością poskromił zuchwałość janczarów i przez rozumne urządzenia poprawił stan zdobytych krajów. Chętnie zajmował się poezyją i był przyjacielem poetów i uczonych. Przygotowany na wyprawę przeciw Persom, umarł dnia 22 Września r. 1520 w pochodzie z Konstantynopola do Adryjanopola. Selim był znakomitym wodzem, mądrym i czynnym ale zarazem okrutnym rządzcą. Po nim objął rządy państwa syn jego Soliman II (ob.) — **Selim II**, sułtan Osmanów, wnuk poprzedzającego, a syn Solimana II i Roxolany, urod. r. 1522 wstąpił na tron po śmierci ojca d. 6 Września r. 1566 w obozie pod Szigeth. Byłto pierwszy sułtan, który osobiście wstrzymywał się od wszelkiej wojennej czynności, powierzył wielkiemu wezyrowi dowództwo wojska i kierunek rządu i żył tylko dla swojego haremu i dla uciech zmysłowych. W r. 1568 zawarł z Węgrami ośmioletnie zawieszenie broni, a w roku następnym z Persyją i w r. 1571 wodzowie jego zdobyli wyspę Cypr. Wprawdzie d. 8 Października r. 1571 admirał Ali przegrał wielką bitwę morską pod Lepanto (ob.), jednak mocarstwa chrześcijańskie nie umiały korzystać z tego zwycięztwa. Czynny wielki wezyr Sokolli zabezpieczył potęgę państwa pod niedbałym i prawie ciągle podpiłym sułtanem. Selim umarł d. 12 Grudnia r. 1574 podczas nadaremnej wojny z Mołdawiją i Wołoszczyzną. Po nim nastąpił syn jego Murad III. — **Selim III**, sułtan Osmanów, urod. d. 23 Grudnia r. 1761, był synem Mustafy III po którym gdy zmarł d. 28 Stycznia r. 1774, nastąpił brat jego Abd-ul-Hamid. Selim żył tymczasem w seraju pomiędzy kobietami i eunu-

chami, ale uczył się koranu i historyi państwa tureckiego. Ożywiony myślą, zostania niegdyś reformatorem kraju, wszedł w stosunki z mężami stanu, a od r. 1786 nawet z hrabią Choiseul, wówczas posłem francuzkim w Konstantynopolu. Wysłał też do Francyi, poufnego sobie Izaaka-Beja, dla poznania tamtejszej administracyi. Po zgonie Abd-ul-Hamida, d. 7 Kwietnia r. 1789, Selim wstąpił na tron. Porta wiodła wtedy bardzo nieszczęśliwą wojnę z Rossyją i Austryją; pierwszą zakończyła w r. 1791 bez szkody, drugą zaś w r. 1792 przez zawarcie zbyt niekorzystnego pokoju. (Patrz *Osmańskie Państwo*). Selim jednak mógł myśleć o przywróceniu porządku wewnątrz kraju. Zaledwie atoli poddały się Syryja i Egipt, od r. 1786 zbuntowanie wybuchło w Europie powstanie Panvana-Oglu, który dopiero w r. 1803 jako pasza Widdinu uznał zwierzchnictwo Porty. Jednocześnie zajęcie Egiptu przez Bonapartego sprawiło, że Selim zawarł związek wojenny z Rossyją i Angliją przeciwko rzeczypospolitej francuzkiej. Po zawarciu pokoju z Francyją (r. 1802), Sellim przystąpił do reform w zarządzie państwa i do urządzenia wojska na stopę Europejską (Nizam-Dszedid). Te i inne urządzenia wzbudziły jednak nieukontentowanie w zaślepionym narodzie i oburzyły go. Do tego wybuchło powstanie w Serbii, w r. 1807 nowa wojna z Rossyją i Angliją. Gdy Selim wpośród takich niebezpieczeństw, postanowił system wojskowy europejski zastosować i do starego wojska swojego, zbuntowani janczarowie d. 28 Maja roku 1807, wraz z topszydami i jermakami opanowali arsenał w Konstantynopolu, a jednocześnie powstała i ludność stołeczna. Sam mufty stanął na jej czele i wszyscy zażądali strącenia sułtana z tronu. Selim kazał wprawdzie jak to zwykle bywa, ściąć reformujących urzędników i zaniechał nowego poboru do wojska ale nadaremnie. Detronizowano go d. 29 Maja. Po nim objął rządy siostrzeniec jego Mustafa IV, syn Abd-ul-Hamidu, Selim osadzono w kiosku w Seraju, ale przyzwoicie traktowano w więzieniu zajmował się on poezyją i nauczaniem siostrzeńca swojego Mahmuda. W r. następnym Mustafa Bajraktar, pasza Ruszczuku, gorliwy stronnik Selima i jego reform chwycił za broń w celu przywrócenia Selima i w d. 28 Lipca r. 1808 wkroczył z wojskiem do Konstantynopola. Mustafa prosił o czas do namysłu, na co zgodzono się, pod warunkiem że na życie Selima nastawać nie będzie. Ale za radą swojego mufty kazał zamordować Selima i ciało jego wyrzucić za mury seraju. Bajraktar strącił sułtana z tronu do więzienia, a tymczasem osadził na tronie jego brata Mahmuda II (ob.). Selim byłto władzca ukształcony, ludzki i najlepszemi zamiarami ożywiony, ale nie miał siły zaradzić rozprzężonemu stanowi kraju.

Selinus, miasto greckie w zachodniej stronie Sycylii, niedaleko wybrzeża południowego, założone przez Megarejczyków sycylijskich r. 652 przed Chr. nad rzeczką która podług rosnących nad jej brzegami selerów (po grecku Selinon) również zwała się Selinis (dziś *Madiuni*), na zachód rzeki Hypsas (dziś Belice). Miasto wprędce przyszło do stanu kwitnącego i rosło, dopóki mieszkańcy Segesty skłóceni z niem, nie naprowadzili na nie Kartagińczyków, którzy pod wodzą Hannibala zdobyli je w r. 410 przed Chr W czasie pierwszej wojny punickiej, około r. 249 przed Chr., Kartagińczycy przesiedlili pozostałych mieszkańców Selinusu do Lilybeum, i miasto opuścili. Odtąd zwaliło się ono w kupę gruzów, nader ciekawych i nauczających pod względem architektonicznym. Dokładny ich opis i rysunek daje dzieło Duca di Serradifalco *Le antichità della Sicila* (5 tomów, Palermo, r. 1834—1842); po-

równaj także Angeli i Evans'a *Selinuntinae metopes* (Londyn, roku 1826) oraz Reinganum'a *Selinus und sein Gebiet* (Lipsk, r. 1827).

Seliżarowo, albo *Seliżarowski posad* w gubernii Twerskiej. Liczba mieszkańców jego wynosi 989 głów płci obojgu w r. 1862).

Selkirk, hrabstwo w Szkocyi południowej, pomiędzy Edinburgiem, Roxburgiem, Dumfries i Peebles, liczy na $12\frac{1}{2}$ mil kw. około 10,000 mieszkańców w trzech miasteczkach i 12 parafijach Jestto malowniczy kraj górski. Góra Cheviot która w Windlestram-Law wznosi się na 2058 w Whinfel na 2100, a w Blackhouse Heigts na 2214 stóp tworzy mnóstwo wązkich dolin. Rzeka Twedda, wzmocniona rzekami Etterick i Yarrow, dąży w kierunku głównej spadzistości ku zachodowi do morza północnego. Klimat jest ostry, ziemia nieżyzna, rolnictwo ogranicza się na jęczmieniu i kartoflach, przemysł nieznaczny. Niegdyś prawie całe lasem pokryte to hrabstwo, stanowiło niejako dziki park królów szkockich. Lasy oddawna znikły a liczne trzody krów, poney'ow (koników), a mianowicie owiec, pasą się teraz na falistych płaszczyznach i na stokach wzgórz. Owce rasy Selkirk i Cheviot sławne są ze swojej długiej wełny, która wraz z jagniętami i skopami stanowi główny artykuł wywozowy tego kraiku. Głównem miejscem jest miasteczko *Selkirk*, nad rzeką Etterick w pobliżu Twedy leżące, ma 3213 mieszkańców którzy trudnią się przędzeniem wełny i wyrobem pończoch i taśm niciànych.

Selkirk (Alexander), majtek szkocki, którego przygody, miały skłonić anglika Defoe (ob.) do napisania Robinsona Crusoe.

Sellijusz (Adam Bernard), pisarz, rodem Duńczyk, na początku XVII wieku kształcił się w różnych uniwersytetach niemieckich. W r. 1722 przybył do Petersburga, gdzie pracował jako nauczyciel prywatny; następnie został sekretarzem przy hrabim Lestocq. Nauczywszy się po rossyjsku, zbierał różne rękopisma i księgi, Rossyi dotyczące; przepisywał i tłomaczył różne materyjały w przedmiocie historyi rossyjskiej. W roku 1736 wyszło w Rewlu jedno z dzieł jego pod tyt: *Schediasma litterarium de scriptoribus, qui historiam politico-ecclesiasticam Rossiae scriptis illustrarunt.* Rossyjski przekład tego dzieła pojawił się w Moskwie w r. 1815. Sellijusz napisał wierszem łacińskim: *Zwierciadło monarchów rossyjskich od Ruryka do cesarzowej Elżbiety Piotrówny.* Oryginał dzieła tego zaginął; przekład rossyjski drukowany w 1-szej części wydawanej przez Nowikowa „Starożytnej Biblijotece rossyjskiej." Najważniejszém z dzieł Sellijusza jest: *De Russorum hierarchia*, w pięciu księgach; znajduje się obecnie w rękopiśmie w Archiwum państwa w Moskwie. Korzystano z niego (w przekładzie dosłownym prawie) przy napisaniu *Historyi hijerarchiи rossyjskiej.* Umarł w roku 1746.

J. Sa...

Selpuli, włość, lub co pewniejsza w starosławiańskiem wyrażeniu *opole*, w którém, podług Dytmara, Mieczysław I wspólnie z Gizlerem, arcybiskupem Magdeburskim wojował przeciw Czechom około roku 990.

Selters ob. *Selcerska woda.*

Seltz, mała osada w pobliżu Friedberga w wielkiem księztwie Heskiem położona, posiada źródło wody kwaśnej ziemisto alkalicznej, którą pijają na miejscu tudzież rozsyłają, lecz której nie należy brać za jedno z wodą selcerską.

Seluble, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Ra-

dzyńskim, w zlewie rzeki Bugu, w dobrach Hańsk położone, rozległe morgów 29.

Selvaggio (Jan Wawrzyniec), archeolog kościelny, urodził się w Neapolu r. 1728. W czternastym roku życia wstąpił do stanu duchownego, r. 1752 wyświęcił się na kapłana, oddał się wyłącznie samej filologii i nauce języków Wschodnich, oraz zgłębianiu starożytności chrześcijańskich pod kierunkiem uczonego Mazochi. W r. 1764 mianowany professorem prawa kanonicznego w Neapolu, wydał *Institutiones canonicae* (r. 1766), następnie został professorem prawa cywilnego. On pierwszy objął archeologiję katolicką w całej jej obszerności. W r. 1772 wydrukował *Institutiones Antiquitatum Christianorum.* Umarł tegoż roku 1772. Całe dzieło wydane przez kanonika Kalephari, który napisał życie Selvaggio, składa się z 6 tomów (przedrukowane w Moguncyi r. 1787). Pisał Selvaggio poemata greckie i łacińskie, między innemi o Niepokalanem poczęciu. Miał mowę pogrzebową po zgonie papieża Benedykta XIV. *L. R.*

Sełedec, ob. *Seledec.*

Sem albo *Sejm*, rzeczka w dawnem województwie Czernichowskiem, wypływająca z Rosi i wpada razem z rzeką Nakotem do Desny.

Sem, *Cham* i *Jafet*, trzej synowie Noego, którzy ocalili się z ojcem w Arce z potopu powszechnego. Od tych synów wzrósł znowu wszystek rodzaj ludzki po całej ziemi. Noe zażywszy raz do zbytku wina, leżał w namiocie swoim bez okrycia w nieprzyzwoitej postawie, co ujrzawszy Cham, poszedł oznajmić swym braciom i naśmiewał się z ojca. Sem tedy i Jafet włożyli płaszcz na ramiona swoje a idąc na wstecz zakryli ojca swego, a oblicza ich były odwrócone i ojca odkrytego nie widzieli. A ocuciwszy się Noe z wina, gdy się dowiedział co mu uczynił syn jego młodszy, przeklął go mówiąc: Przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swej. Błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. Niech rozszerza Bóg Jafeta i niech mieszka w namiotach Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego (I księgi Mojżesz. IX, 18—27). Synowie Sema: Aelam, Assur, Arphaxad, Lud i Aram, byli przodkami narodów azyjatyckich: Assyryjczyków, Babilończyków, Syryjan, Hebrejczyków, Fenicyjan i Arabów, które nazywają narodami Semickiemi.

Semele, córka Kadmosa i Harmonii z Teb, siostra Ino'ny, Agave, Autonoë i Polydorosa, pięknością zwróciła na siebie oczy Zeus'a. Zazdrosna Here (Junona) w postaci mamki jej Beroë, namówiła ją, aby prosiła Zeusa o przybranie na siebie i ukazanie się jej oczom w całym swym majestacie i potędze. Bóg ten który był przyrzekł Semeli spełnienie każdego jej życzenia, ukazał się jej zatem z piorunem w ręku, a żar błyskawic jego spalił kochankę. Ale Zeus zdołał jeszcze uratować płód, który nosiła w swém łonie a tym był Dionysos czyli Bachus (ob.). Syn ten wydobył jej duszę później ze świata podziemnego i pod nazwą Tyjony osadził na Olimpie. Myt ten tłomaczono w ten sposób, że Semela oznaczała ziemię, która ożywiona deszczem i błyskawicami wiosennemi, urodziła Dyonisosa, dawcę uciechy i szczęścia.

Semendryja albo *Smederewo*, miasto naczelne nahii smederewskiej w Serbii przy ujściu Jesawy do Dunaju, ma 10,000 mieszkańców. Założone w roku 1435 przez despotę Jerzego Brankowicza, było stolicą Serbii. Zdobyte przez Turków r. 1439, 1459 i 1690. W r. 1717 książę Eugenijusz odebrał ją Turkom, ale r. 1738 znowu do nich powróciła. Austryjacy opanowali ją

r. 1789, po dwóch latach raz jeszcze odpadła do Turcyi. W r. 1833 sułtan II oddał ją w posiadłość Serbów.

Semenenko (Piotr). współczesny ksiądz zgromadzenia tak zwanych Zmartwychstańców, zamieszkały w Rzymie, gdzie w r. 1841 wyświęcony został na kapłana. Wydał z druku, oprócz rozpraw polemicznych religijnych i filologicznych umieczczanych w Przeglądzie poznańskim i gdzieindziej, osobno: 1) *Prawda o Kościele Bożym* (Paryż, r. 1843, w 8-ce) 2) *Nauka o magnetyzmie* (tamże. r. 1850. w 8-ce 3) *Towiański et sa doctrine* (tamże, r. 1850, w 8-ce) 4) *Obraz słowa polskiego i jego odmian* (Poznań, r. 1852 (odbitka z *Przeglądu*) i w. innych. *F. M. S.*

Semenow, miasto powiatowe gubernii Niższonowogrodzkiej, odległe o $10^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Niższego Nowogrodu. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,767 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa....*

Semickie języki. Nazwisko to upowszechnił Eichhorn, gdy określenie: *Języki Wschodnie*, dawniej wyłącznie ten oddział języków obejmujące, w następstwie coraz więcej się szerzącego rozpoznania nowych, zupełnie odrębnych narzeczy Wschodu, uznaném zostało za mniej dokładne czyli niedość ścisłe. We wszystkich językach należących do tej klassy, upowszechnionych od Eufratu do wybrzeży morza Śródziemnego i na przestrzeniach Arabii, przez osady Fenicyjan i wyprawy zaborcze Arabów szeroko na zachód rozkrzewionych, widoczne są wszędzie też same żywioły głosowe. mianowicie przewaga twardych dźwięków gardłowych: tożsamość źródeł w tworzeniu wyrazów, pochodzących w większej części z pierwiastków trzech głoskowych: jednakowy system gramatykalny, niezmiennością spółgłosek przy giętkości samogłosek nacechowany i tenże sam system pisowni, według którego tylko spółgłoski, jako właściwe podstawy wyrazu, są wypisywane, samogłoski zaś tylko pobieżnie wskazane, lub całkiem pominione bywają. Klassa ta języków stanowiąca oddzielne pasmo narzeczy różniących się wyraźnie od języków indogermańskich dzieli się na trzy główne oddziały: 1) Aramejski istniejący w starożytności w Syryi, państwie Babilońskiem i Mezopotamii; tu należy język syryjski i język heldejski, 2) Kananicki, w Palestynie i Fenicyi, a mianowicie język hebrejski, utworzony z niego nowohebrejski czyli nowo talmudowy i język fenicki. 3) Arabski, pochodzący z Arabii północej; z języka tego, przez Mahometa i przez Koran w państwach mahometańskich rozpowszechnionego, powstały różne narzecza, między innemi nowo syryjskie, nowo egipskie, narzecze używane w państwach barbaryjskich i w Marokko; tu należy także narzecze mieszkańców wyspy Malty.

Semigalija ob. *Kurlandyja.*

Semik, obrzęd starodawny obchodzony jeszcze nie tak dawno w Petersburgu, w części miasta zwanej *Jamskaja*, w niedzielę po Wniebowstąpięniu. Jedni wywodzą początek nazwy tego obchodu od wyrazu *siemie* nasienie, drudzy od Bożka słowiańskiego *Tur*: często bowiem w pieśniach śpiewanych wtedy wspominają *Tur*; *Did* i *Lada* Nad kanałem *Ligofskim*, lud zebrany, dziewczęta i młodsze wdowy rzucają wianki. Czyj woda pochłonie, zła wróżba; pływający lekko, wróży w ciągu roku wyjście za mąż. Śpiewki lubieżne tańce, pocałunki przez wiązanki ziół lub gałązki sosniny, wyrażają radość zebranych. Zabawa i uczta odbywa się na cmentarzu. (Ob. Ancelot, *Six mois en Russie*) r. 1827.

Semikarakarska stannica, w ziemi wojska Dońskiego. Liczba mieszkańców jej wynosi 2,360 głów płci obojga w r. 1861). *J. Sa..*

Semilor, ob. *Tombak*.

Seminaryjum. Od najdawniejszych wieków, Kościół nietylko szczególną zwracał uwagę na ukształcenie tych, którzy się do duchownego stanu sposobili, ale na synodach prawa o tém stanowił. Ślad tego widzimy w wieku VI, w którym synod Toledański drugi r. 531 postanowił: „O tych, których wola rodziców od pierwszych lat niemowlęctwa do stanu duchownego przeznacza, postanawiamy, ażeby jak tylko postrzyżyny przyjmą w domu kościelnym, pod okiem biskupa przełożonego nad nimi, wychowywani byli". W Wiekach Średnich młodzież sposobiła się do stanu duchownego już to w szkołach zakonników, już-to w domach biskupów. Następnie kiedy się upowszechniać zaczęły akademije i uniwersytety, w których pierwiastkowie większą część najprzód składali duchowni, i najpierwsze miejsce trzymały nauki teologiczne, czerpała w nich wyższe naukowe ukształcenie młodzież, poświęcająca się na służbę ołtarza. Nareszcie sobór Trydencki postanowił: „Gdy wiek młody, jeżeli dobrze kształcony nie będzie, pochopny jest do roskoszy światowych, a jeżeli od lat niemowlęcych pobożność i religija wpajana mu nie będzie, póki oswojenie się z występkami całego człowieka nie przeniknie, nigdy zupełnie i bez największej a prawie szczególniejszej pomocy Boga wszechmogącego w karności nie wytrwa; przeto święty synod stanowi, ażeby wszystkie dyecezalne, metropolitalne, lub wyższe od tych kościoły, w miarę sposobów i obszerności dyecezyi, pewną liczbę młodzieży z samego miasta i dyecezyi lub prowincyi, w kollegjum na to przy samych kościołach, albo inném odpowiedném przez biskupa wybranem miejscu, utrzymywać religijnie, wychowywać i w naukach duchownych kształcić były obowiązane." Seminaryjum tedy jestto szkoła duchowna, w której się młodzi kandydaci do stanu duchownego na kapłanów i mężów prawdziwie kościelnych (*viros vere ecclesiasticos*) usposabiają. Usposobienie to zależy od trzech głównie warunków, jakiemi są: Religijne wykształcenie duszy, którego objawami są: gorąca miłość boża, silna wiara i świętobliwość. Powtóre: religijne wykształcenie umysłu, przez nabywanie nauk stanowi duchownemu odpowiednich. Po trzecie, wdrażanie się w karność kościelną i przejęcie się duchem kapłańskim. Do tego ponieważ do stanu duchownego trzeba mieć powołanie od Boga, przeto seminaryjum służy do jego wyprobowania. Urządzenie całe seminaryjum, naznaczenie nauczycieli, przyjęcie jako też podział uczniów na klassy czyli oddziały, według liczby, wieku i postępu w rzeczach duchownych, od biskupa zależy. W obszerniejszych dyecezyjach może biskup dwa seminaryja a nawet i więcej urządzić, jednak one zależeć mają od tego, które się znajduje w stolicy biskupiej. Chociażby się gdzie znajdował uniwersytet, czy akademija, seminaryjum, bez względu na to, jako szkoła wyłączna dla duchownych, znajdować się powinno. Sobór Trydencki stanowi: najprzód, żeby nie przyjmować młodszych nad lat 12, żeby tacy umieli dobrze czytać i pisać, i żeby po nich można było spodziewać się, że w stanie duchownym nazawsze pozostaną. Powtóre, żeby do przyjęcia pierwsze mieli prawo ubodzy. Nie wyłączają się jednak i bogaci z warunkiem, żeby się swoim kosztem utrzymywali. Potrzecie, ażeby się w seminaryjach uczyli grammatyki, śpiewu, rachunku kościelnego, Pisma świętego, Ojców śś., i tego co potrzebne do opowiadania słowa Bożego, do słuchania spowiedzi, do administrowania innych sakramentów, jako też żeby się w obrzędach i ceremonijach ćwiczyli. Poczwarte: żeby alumni suknię duchowną i tonsurę zawsze nosili; ażeby mszy świętej słuchali, przynajmniej raz w miesiąc spowiadali się i według zdania spowiednika do kommunii przystępowali· ażeby w kościele katedralnym i w innych miejsco-

wych kościołach w dni święte służyli. Popiąte, ażeby zepsuci i niepoprawieni którzyby zarazę złych obyczajów do seminaryum wprowadzali, surowo, a nawet jeżeli tego potrzeba wydaleniem karani byli. Cała zaś juryzdykcyja, kierowanie, zarząd i administracyja seminaryjum do biskupa należy. A że ta rzecz wielkiej pilności i starania wymaga, przeto do rady mają być wybrani dwaj kanonicy, jeden przez biskupa, drugi przez kapitułę, i dwaj kapłani z kleru, podobnież jeden przez biskupa, a drugi przez duchowieństwo. Tych rady biskup zasięgać powinien przy erekcyi seminaryjum, przy naznaczeniu pensyi dla professorów, nareszcie w każdym razie, jeżeliby się jaka trudnosć do ułatwienia zdarzyła. Oni też powinni być obecni przy zdaniu rachunków przez administratorów seminaryjum, które co roku zdawane być mają. Ale zasięgnąwszy ich rady, biskup ma prawo uczynić to, co w swojej roztropności i pobożności za dobre uzna. Jeżeliby na utworzenie, albo na utrzymanie seminaryjum nie było dostatecznych źródeł, ma prawo biskup za radą tychże wyżej wspomnionych członków od kapituły i duchowieństwa, przyłączyć do seminaryjum pewne beneficyja proste, to jest przy których nie ma parafii. Ma też prawo naznaczyć jak z dóbr stołu biskupiego, tak z kapitulnych, klasztornych, i ze wszystkich beneficyjów pewną opłatę na wsparcie seminaryjum, wyjąwszy bardzo biedne beneficyja. Benedykt XIII ilość takowej opłaty naznacza od trzech do pięciu procentów dochodu. A i kongregacyja soboru Trydenckiego wydała wyrok, że do takowej opłaty biskup zniewolić może nawet cenzurami kościelnemi lub innemi środkami prawa. (*Episcopus potest compellere debitores, taxae Seminarii ad solvendum etiam censuris, aliisque juris remediis.*) *L. R.*

Seminaryja duchowne polskie. Kiedy założone zostały pierwsze biskupstwa, czy to za Mieczysława I, lub jeszcze wcześniej, jak utrzymują niektórzy historycy, wiadomo że pierwsi pasterze duchowni byli cudzoziemcy, a jako tacy zniewoleni byli oglądać się za pomocnikami i wyręczycielami w służbie kościelnej, mianowicie za takimi, którzyby między nimi a nową owczarnią pośredniczyć mogli, to jest za krajowcami. Niewątpliwie przeto otworzyli, jak nakazywały ustawy, zaraz w samych początkach przy swoich stolicach szkoły, w czem im winni byli pomoc kanonicy kapitulni, a zwłaszcza scholastycy. W tych to biskupich szkołach, a zresztą w najmniejszej parafialnej uczono najpierw, według duchownego obyczaju, służby do ofiary pańskiej, spiewu, następnie łaciny, przyczem posługiwano się językiem czeskim; czem się tłomaczy owo wielkie powinowactwo między polszczyzną a pobratymczym narzeczem. Mianowicie wspominają dzieje o kwitnącej szkole w Gnieźnie, Smogorzewie i Krakowie. W Gnieźnie uczył Otto, później biskup Bamberski, błogosławionego Bogumiła arcybiskupa Gnieznieńskiego (ob.) Na ostatnim widzieć możemy, jaki był w owych odległych wiekach sposób wstępowania do stanu kapłańskiego. Po ukończonych w Gnieźnie naukach, był wysłany na wydoskonalenie do Paryża. Za powrotem wziął go wuj arcybiskup Janisław, (ob.) do pióra, a potem do święceń skłonił. Tą samą drogą szedł S-ty Stanisław, także uczeń Gnieznieński. Tak w Polsce w owych pierwotnych czasach spotyka się stary apostolski obyczaj, że biskupi sami wychowują kleryków swoich. Wspomniony Janisław oprócz Bogumiła, wykształcił jeszcze u siebie Gedeona biskupa krakowskiego (ob.) Bogumił „kleryków w domu i na stole swoim trzymał, do nauk przysposabiał, i w dobrych obyczajach zaprawiał". Zbigniew Oleśnicki sposobił na dworze swoim ojca naszych historyków Długosza. Piotr Tomicki, biskup krakowski, kształcił przy sobie ludzi takich jak kardynał Hozyjusz, Jędrzej Krzycki, Filip Padniewski, Piotr Myszkowski, biskupi. W pierwiastkowych owych wiekach

w Polsce, benedyktyni równie jak i Cystersi nauczaniem bawili się, i na kapłanów w teologii przysposabiali. Pierwsi byli pod tym względem mistrze zawołani. Niepodobna też odmówić zalet ówczesnym szkołom, skoro już za Bolesława Śmiałego duchowieństwo krajowe obchodziło się bez cudzoziemców, i sami polacy do krzeseł kapitulnych i stolic biskupich przypuszczani byli. Póżniej w wieku XIV wszystkie promienie nauki zestrzeliły się w akademii krakowskiej, która jak wiadomo miała tylko dwa wydziały, to jest: prawniczy i lekarski, aż dopiero papież Bonifacy IX dodał jej teologiczny 1397 r. Kiedy za Władysława Jagiełły nastąpiło przeniesienie jej z przedmieścia Bawołu do Krakowa 1400 r., a mistrzów i doktorów sprowadzono z Pragi, wkrótce zyskała ona sławę, zwłaszcza z wykładów teologicznych, fizycznych i matematycznych. W r. 1402 słuchali tam nauk: Niemcy, Węgrzy, Siedmiogrodzianie, Szwedzi, Duńczycy i Nadrenianie, pomimo że w Niemczech było już dziewięć uniwersytetów. Akademija krakowska miała dwa kollegija: 1-o wielkie czyli uniwersitas (collegium philosophorum et theologorum) zawierające 7 lektoryjów w których wykładano języki: grecki i hebrejski, oraz pismo św. Mieszkało w niem 12 teologów i 7 filozofów; ci Colleges majores jadali wspólnie (in stuba communi.) 2-e małe kollegijum, tu 13 professorów dawało do rozwiązania zadania filozoficzne. Przybyło trzecie kollegium fundacyi Długosza (juristarum et doctorum). Było ono i bursą dla uczniów prawników, którzy jadali z professorami przy jednym stole. W bursach tych i później pozostałych żyli uczniowie po zakonnemu, mieli obraz ukrzyżowanego Chrystusa i Najświętszej Panny Maryi, odmawiali wspólnie godzinki, śpiewali litanije, zachowywali posty ściśle; można więc śmiało powiedzieć, że wysoka szkoła Krakowska. była swego rodzaju seminarjum i że nie ma w Koronie i Kościele żadnego sławnego imienia, którehy się nie znajdowało w album wszechnicy krakowskiej. Umiejętność teologiczna obracała się wówczas na dwóch głównych osiach: pisma i prawa duchownego. Ostatnie należało do zupełności wychowania uniwersyteckiego, słuchali go przeto i ci, którzy nigdy nie mieli być księżmi; niekiedy i pisma św. słuchali świeccy, a nawet stopnie akademickie w niem odnosili. W ogóle słuchacze teologiczni nie mieli święceń żadnych. Po ukończeniu kursów używani byli częstokroć do świeckich zatrudnień, jako do gospodarki, nawet rycerskiego rzemiosła cwiczyli się w piórze w jakiej kancellaryi lub przy boku jakiego wysokiego dostojnika, dopóki nie otrzymali duchownego chleba. Niekiedy dopiero po otrzymaniu beneficjum udawano się na studyjum teologiczne. W ten jeszcze sposób przystępował do kapłaństwa Orzechowski (ob.) By zaś biskup miał przekonanie czy nauka nie wywietrzała, od tego był examen. Jaką obszerność te examina przedtem u nas miały, poucza dzieło Franciszka Erazma Preissa (ob.) *Examen trinum ordinandorum.* Że katedry krajowe wystarczały zupełnie, a osobnych seminarjów duchownych nie okazywała się potrzeba, na dowód tego dość jest wymienić Długosza, Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Piotra Tylickiego biskupa i wielu innych, którzy studja jedynie w Krakowie odbywali. Że zaś od czasów Walcera hrabie z Tyńca, zawsze cóś Polaków ciągnęło na zachód, majętniejsi przeto od wieków naukę swą uzupełniali za granicą, nie przestając na dostatecznej w kraju. W początkach najczęściej w Paryżu, gdzie nawet przed zakładem księdza Roberta Sorbony, kwitnęły tam już umiejętności. Z Paryża przenoszono się nieraz na prawo duchowne do Bononii, gdzie były wszystkie znakomitości polskie duchowne, poczynając od S-go Jacka, aż do kardynała Hozyjusza. Zwiedzano też niekiedy Padwę, a w następnych wiekach i Rzym. Do drugiej tedy połowy XVI stulecia, akademija Krakowska, później

Wileńska i Zamojska, a także szkoły katedralne były zarazem seminarjami, to jest takiemi instytutami, z których młodzież do stanu duchownego brano, dając jej święcenia, gdy się przy plebanach lub innych duchownych służby ołtarza wyuczyła. Dopiero kiedy sobór Trydencki nakazał zakładać osobne seminarja dla nauki duchowieństwa, przy kościołach katedralnych, powstały u nas podobnie jak w innych katolickich krajach zakłady tego rodzaju. Pierwsze seminarjum w Polsce, a może nawet i w całej Europie, założone zostało we Włocławku przy katerze Kujawskiej. Wkrótce bowiem po koncylium Trydenckiem, Stanisław Karnkowski natenczas biskup Kujawski, zwoławszy synod do Włocławka w r. 1568 postanowił zaraz otworzyć seminarjum. Z kolei powstawały przy katedrach biskupich jedno wcześniej drugie później, nieprędzej atoli jak w końcu XVI, a najwięcej w XVII wieku. Tak archidyecezyja Gnieznieńska miała dwa seminarja, to jest Gnieznieńskie założone pierwotnie w Kaliszu 1591 r., a przeniesione do Gniezna około 1626 i Łowickie, powstałe w roku 1689. W archidyecezyi Lwowskiej, było także dwa w samym Lwowie, jedno przy kościele katedralnym od końca XVI, a drugie pod zarządem XX. Missyonarzy od pierwszej połowy XVIII. Ze wszystkich dyecezyj, Krakowska posiadała najwięcej seminarjów, bo aż sześć, to jest: trzy w samym Krakowie, główne na zamku od końca XVI, a dwa inne założone w XVIII wieku. Nadto jedno w Sandomierzu i jedno w Kielcach. Dyecezyja Poznańska miała trzy, to jest: w Poznaniu od połowy XVI wieku i dwa w Warszawie przy kościele S-go Jana założone w r. 1682, i przy kościele S-go Krzyża 1677 r. W dyecezyi Płockiej dwa: w Pułtusku 1594 r. i w Płocku od początku XVIII wieku. W dyecezyi Warszawskiej kardynał Hozyjusz założył seminarjum w Brunsbergu r. 1579. W dyecezyi Łuckiej było cztery, to jest: w Ołyce, w Janowie od r. 1682, w Tykocinie i Węgrowie od 1712 roku; w Przemyślskiej jedno od roku 1690; w Żmujdzkiej w Worniach od r. 1581, w Wileńskiej od 1582 r., w Chełmińskiej jedno od 1651 r.; w Chełmskiej dwa, w Zamościu i Krasnymstawie, zkąd w naszych czasach przeniesiono je do Lublina 1820 r. W dyecezyi Kamienieckiej jedno, w Inflantskiej założone w r. 1757, w Krasławiu istniejące do roku 1842, i t. d. Najnowsze seminarja są: Mohilewskie od 1784 roku połączone z Mińskiem, założonem w r. 1798; Augustowskie w Sejnach 1823; Tarnowskie w Galicyi od 1827 r.; Żytomierskie przeniesione z Łucka od r. 1840; Tiraspolskie od 1848 r. i t. d. *F. M. S.*

Seminaryjum *(Seminarium)*, zakład przeznaczony do kształcenia duchownych i nauczycieli. O seminaryjach duchownych ob. artykuły poprzedzające; nauczycielskie bywają albo dla nauczycieli elementarnych, najczęściej zakłady w sobie zamknięte, nakształt tego, jaki u nas istniał dawniej w Łowiczu, później w Radzyminie, albo dla kandydatów na nauczycieli wyższych zakładów naukowych, ustanowione przy uniwersytetach, zwykle w wydziałach filozoficznych (w Warszawskiej szkole głównej w wydziałach filologiczno-historycznym i matematyczno-fizycznym.) W niemieckich uniwersytetach szczególnie seminaryja filologiczne, zwykle zostające pod kierunkiem pierwszorzędnych uczonych, nauce wielkie oddały zasługi. *F. H. L.*

Seminolowie, naród krajowców indyjańskich w Florydzie i w Indian-Territory, pierwotnie zamieszkały nad rzeką Choktawatczi w Georgii, gałęź pokoleń Choktaw-Mískogi i należący do związku Kriksów (ob. *Creeks*.) Skutkiem waśni między naczelnikami, pokolenie to rozdzieliło się, a r. 1750 jeden z tych naczelników, imieniem Sekoffi, udał się z licznym orszakiem na półwysep Florydy, gdzie zajął żyzny kraj Alachua. Byłto dzielny wojownik, zręczny i po-

tężny mówca, a zawzięty przeciwnik Hiszpanów. Onto założył związek Seminolów (to jest zbiegów); zmarł 1784 r. Drugi hufiec przybył do Florydy roku 1808 pod dowództwam Miko Hadża i osiadł w pobliżu Tallahassi. Właściwymi mieszkańcami tego kraju, byli do tej pory Mikarukowie, pokolenie słabe, które musiało połączyć się z przybyszami. Ogólna ich cyfra dochodziła na 1822 do 4000, między któremi 1600 wojowników. Ta garstka walecznych broniła się przez lat 10 przeciw armii północno-amerykańskiej, aż wreszcie po bohaterskim oporze uległa przemocy. Większą część Seminolów przeniesiono przez Missisipi do Indian-Territory nad niższą Conadian czyli Rio-Colorado, rzekę wpadającą do Arkansas; liczba ich wynosi 4—5000 głów, a zostając w 25 wioskach tyleż mają naczelników i tyleż oddzielnych praw miejscowych. Łączy ich wspólna rada narodowa, zostająca atoli w zawisłości od rady narodowej Kriksów, liczących do 25000 dusz. *F. H. L.*

Semiotyka albo *Semiologija*, nauka zajmująca się poznawaniem wszystkich zjawisk dających się dostrzegać na organizmie ludzkim, tudzież wniosków, które z tychże zjawisk o stanie zdrowia lub choroby człowieka wyprowadzić można. Zjawiska te są fizyjologiczne i patologiczne, pierwsze są właściwe życiu w przebiegu jego normalnym i służą do zawnioskowania o zdrowiu części, z której one pochodzą, lub czynności, której są objawami; drugie zwykle *symptomatami* zwane, występują przy stanie chorobliwym części lub całego organizmu. Oznaki takie służą poczęści do wyprowadzenia wniosków o przeszłości (anamnestyczne oznaki), poczęści o stanie teraźniejszym (diagnostyczne), tudzież o oczekiwanym przebiegu choroby (prognostyczne), i o tem co lekarz przedsięwziąć powinien (indykacyje). Semiotyka ma obszerne pole badania i spostrzegania, które w czasach ostatnich znakomicie rozszerzone zostało w skutek wykształcenia anatomii patologicznej, jako też przez wprowadzenie auskultacyi i perkussyi, tudzież innych sposobów fizycznych dochodzenia. Do Semiotyki należy także zastanawianie się nad oznakami śmierci, jako zjawiskami, dostrzeganemi na organizmie po ustaniu w nim życia.

Semipałatyńsk, miasto główne obwodu Semipałatyńskiego (w Syberyi), leży pod 50°24' szerokości północnej i 97°56' długości wschodniej, w pobliżu rzeki Semipałatynki. Po otworzeniu Koływańskiego namiestnictwa w r. 1783, Semipałatyńska forteca mianowana miastem powiatowem. W r. 1796 namiestnictwo zwinięte, Semipałatyńsk do gubernii Tobolskiej zaliczony. W r. 1804 wcielony do nowo-utworzonej Tomskiej gubernii. W r. 1822 utworzony Omski obwód; Semipałatyńsk przeznaczony na miasto okręgowe tegoż obwodu. W r. 1838 zarząd Kirgizów syberyjskich otrzymał osobną ustawę; Omski obwód zwinięty, Semipałatyńsk wrócił znowu do gubernii Tomskiej. W r. 1854, z okręgów Kokpektyńskiego, Ajaguzkiego, Semipałatyńskiego i Ustkamienogórskiego, (leżących na lewem skrzydle stepu Kirgizkiego), tudzież ziem zajętych przez Kirgizów koczujących na wewnętrznej stronie linii syberyjskiej, na prawym brzegu rzeki Irtyszu, i osad leżących na linii Irtyszskiej, od fortecy Żelezińskiej do Mułonarymska włącznie, otworzono osobny obwód pod nazwą Semipałatyńskiego. Przytem Semipałatyńsk przeznaczony na miasto obwodowe, stannice zaś Ajaguzka, Kokpektyńska i Kopaizka na miasta okręgowe tegoż obwodu. W czasie późniejszym miasto Ajaguz przemianowane na Sergijopol (ob.) Herb miasta w r. 1851 zatwierdzony, przedstawia w lazurowem polu tarczy złotego objuczonego wielbląda, a nad nim srebny księżyc i pięciokątną gwiazdę; tarczę wieńczy złota korona miasta. Semipałatyńsk zajmuje wzdłuż około $^3/_7$, wszerz około $^2/_7$ mili; wraz z pastwiskami 8,672 dziesięcin i 181 sążni kwadratowych;

z tych ziemi zdatnej do uprawy tylko $1/8$, reszta składa się ze stepu piaszczystego, błot, rzeczek i dróg. Miasto wzniesione o 710 stóp nad poziomem morza (podług Humboldta, *Asie centrale*). Po za Irtyszem leżą dwie do miasta należące osady, Semipałatyńska i Działamanka. Przed rokiem 1855 prowadzony był w pierwszej z tych osad obszerny handel towarami chińskiemi, taszkientskiemi i bucharskiemi. Znajduje się w niej cytadela; w koło osady mnóstwo kurhanów; są to mogiły dawnych mieszkańców tutejszych, Dżungarów czyli Mongołów. Główną rzeką w Semipałatyńsku jest Irtysz; szerokość jego w jesieni, albo w zimie około 200, na wiosnę zaś od 300 do 400 sążni wynosi. Rzeczka Semipałatynka jest odnogą Irtyszu, z którym się łączy w czasie pełnej wody. Woda w nich miękka i zdrowa. Oprócz powyższych rzek, w samem mieście i jego okolicach znajduje się kilka górskich zdrojów, nadto 52 studni. Klimat umiarkowany. Zimno dochodzi niekiedy do 34°, letnie upały do 31° Réaum. w cieniu. Średnia temperatura zimy —13,61, wiosny +1,17, lata +15,79, jesieni +2,82, całego roku —1,54. W okolicach Semipałatyńska, w borze nad brzegiem Irysza i na wyspach rośnie topola, brzoza, czeremcha, wierzba rokita; z krzewów: głóg, szakłak, kruszyna, porzeczki, jeżyna, wiciorzew *(Lonicera tatarica)*, parzydło *(Spiraea levigata;)* z ziół: piołun, łoboda, bielun, dzikie konopie i t. d. Miasto słynie z uprawy wielkich kawonów (około 20 funtów) i melonów (około 15 funtów). Mieszkańcy trudnią się nadto uprawą tytoniu. Ludność Semipałatyńska wynosi 6767 głów płci obojga (w r. 1863), składa się z Rossyjan, Kałmuków, Kirgizów, Niemców i Żydów. *J. Sa...*

Semipałatyński obwód (w Syberyi), graniczy na północ z guberniją Tomską; na zachód z obwodem Kirgizów syberyjskich; na południe z posiadłościami Kokanu, na wschód z Chinami zachodniemi. Utworzony w r. 1854. Zajmuje powierzchni 9,141 mil kwadratowych; dzieli się na cztery okręgi, w których następne miasta okręgowe: *Semipałatyńsk*, miasto obwodowe (ob.) Sergijopol, dawniej Ajaguz (1564 mieszkańców płci obojga), Kokbekty (3482 mieszkańców), Kopal (2,640 mieszkańców), i Uśtkamienogorsk, forteca (3,720 mieszkańców). Miejscowość obwodu jest bardzo górzysta, szczególniej na północo-wschodzie i południu, gdzie przechodzą odnogi gór Ałtajskich i Tchan-Szanu. Znaczna liczba rzek i rzeczek przecina obwód w różnych kierunkach; z rzek tu płynących główniejsze: Irtysz, Tiundiuk, Ajaguz i Ili. Z jezior na wzmiankę zasługują Ała-kul, Issyk-kul i szczególniej Bałchasz. Kraj do Balchasza przyległy z południowo wschodniej strony, dla liczby wpadających do tegoż jeziora rzek, nazywa się Siedmiorzecznym („Siemireczenskij kraj”). Na jeziorze Bałchasz i rzece Ili urządzony bieg paropływów. Handel i przemysł kwitną wszędzie, dzięki łatwości dróg komunikacyjnych, znaczny wpływ wywierając na ogólny dobrobyt i szybki wzrost osad. W okręgu Kopalskim idą liczne drogi karawanowe, łączące miasto Semipałatyńsk z Kuldżą (chińskiem miastem leżącem nad rzeką Ili) i Taszkientem. Tu znajdują się także składy towarów, przeznaczonych do Chin i Kokanu, podobnież ztamtąd przywożonych. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 200000 głów płci obojga (w r. 1861). Trudnią się głównie chowem bydła. Nadto Kirgizi zajmują się myśliwstwem, kozacy zaś połowem ryb, głównie w Irtyszu i w jeziorze Zajsan. Znajdują się też w obwodzie terrytoryja złotodajne, kopalnie srebra, tudzież zakłady do topienia ołowiu i miedzi. Semipałatyński obwód zostaje pod zarządem gubernatora wojennego. *J. Sa..*

Semi-pelagijanizm. Nauka niezgodna z prawowiernością w V-tym wieku na Zachodzie; hołdowali jej ci którzy pogodzić chcieli zasady ś. Augustyna o łasce

z Pelagijanizmem. Między zakonnikami szczególniej w Marsylii, Jan Kassyjan rozszerzył naukę pojednawczą. Pelagijusz, zakonnik bretoński, ośmielił się nauczać, że grzech Adama nie mógł ciężyć na jego potomkach i że w nich wolność ludzka była równie doskonała, jak w pierwszym człowieku: a zatem była dostateczną do unikania wszelkiego złego i czynienia wszelkiego dobrego: zkąd wynika, że łaska boska nie była wcale potrzebna. Sektarze zwolennicy Pelagijusza, zwani byli Pelagijanami. Gdy tę herezyję potępił Kościół, szukano zmiarkowania pewnego rodzaju środka między prawdziwym Pelagijanizmem, a nauką chrześcijańską; ztąd początek Semi-Pelagijanizmu czy pół-Pelagijanizmu. Według Semi-Pelagijanów, człowiek chociaż zraniony grzechem pierworodnym i osłabiony wszystkiemi następstwami tego grzechu, wszelako może pożądać naturalnie, i sam prosić o wiarę, wyzwolenie od grzechu i przywrócenie do sprawiedliwości; a gdy znajdzie się w takiém usposobieniu, Bóg wynagradza go darem łaski. Według tej nauki, którą także Kościół wkrótce potępił, nie od Boga, ale od człowieka, brałoby początek zbawienie. Prawdą katolicką jest, że w porządku nadprzyrodzonym, człowiek nic nie może, najmniejszej nawet rzeczy, bez pomocy boskiej, bez łaski wewnętrznej i obecnej; że bez tej łaski nie może ani znać prawdy, ani miłować cnoty jak trzeba, dla przygotowania się na przyjęcie łaski usprawiedliwienia i dla zasłużenia nieba; że bez tej łaski, nie może ani działać, ani myślić, ani żądać, ani modlić się w sposób użyteczny jego zbawieniu. Semi-Pelagijanie przypuszczali konieczność łaski wewnętrznej uprzedzającej, na każdy czyn w szczególności, nawet dla początku wiary; a byli heretykami w tem, iż chcieli mieć taką łaskę, iżby wola człowieka mogła jej opierać się albo być jej posłuszną. Propozycyja ta potępiona, jako fałszywa i heretycka. Jest dopuszczeniem się błędu Semi-Pelagijanów twierdzić, że Jezus Chrystus umarł jedynie dla zbawienia przeznaczonych do tego, ich nauka potępiana jako bezbożna, bluźniercza i heretycka. Błędy Semi-Pelagijanów, zbijał ś. Augustyn w księdze *de praedestinatione sanctorum* i *de dono perseverantiae*, tudzież Prosper z Akwitanii. W Gallii Wincenty Liryneński przechylał się do Semi-Pelagijanów, którzy tak się wzmogli, że na synodach arelateńskim i lugduńskim (r. **472** i **475**) potępili kapłana Lucydusa, zwolennika ś. Augustyna. Cezaryusz arelateński arcybiskup stanął w obronie świętego. Sobory w Orange i Valence r. **529** odrzuciły błędy Semi-Pelagijanów, papieże Hormizdas i Bonifacy II utwierdzili wyroki tych soborów. Do nowszych dzieł o Semi-pelagijanizmie należą: Geffckena, *Historia semipelagianismi* (Getynga **1826**). Wissera *Geschichte des Semipelagianismus* (Hamburg, **1835** r.)

Semiramis czyli *Semiramida*, królowa Assyryjska, jest jedną z postaci starożytnej historyi, w której osobie w dziwny sposób splata się bajka z rzeczywistością. Wieść głosi ją żoną Menon'a, wodza wojsk króla Ninusa, którego żywot podają jedni na **2,000**, drudzy na **1,200** lat przed Chr.. Gdy ów wódz oblegał Baktrę czas długi bez żadnego skutku, Semiramis wskazała mu drogę po której wkroczyć był winien do miasta. Pomyślny skutek tej rady wzbudził ku niej skłonność króla, który pojął ją za małżonkę, gdy tymczasem pierwszy jej mąż z zazdrości czy żalu, życie sobie odebrał. Po śmierci Ninusa, Semiramis jako opiekunka nieletniego syna swego Ninijasa objęła rządy państwa, przedstawione w podaniu jako panowanie kobiety-męża. Starożytność już wyobrażała sobie Semiramidę w postaci niewiasty dzielnej, do berła stworzonej, przedsiębierczej i wojowniczej i przypisywała jej w skutek takiego przypuszczenia mnóstwo dzieł i czynów, których wielka część z pobudek czysto-historycznych, przez nią samą dokonaną być nie mogła. Miała ona zwycięzko

pomknąć się z jednej strony aż po Indus, a z drugiej w głąb Afryki, założyć i najwspanialszemi gmachami ozdobić Babilon, ciąć kanały i bić drogi sztuczne i w całém swém państwie wznosić podobne budowle i zakłady. Późniejszemi czasy w całej Azyi przypisywano Semiramidzie wszelkie znaczniejsze budynki niewiadomego pochodzenia, podobnie jak u nas w Polse lud przypisuje stare gmachy królowej Bonie. Słynęły mianowicie wiszące ogrody Semiramidy w Babilonie, które zaliczano do siedmiu cudów świata. Podanie mówi, że syn jej Ninijas, długo od spraw państwa oddalony, spiknął się przeciwko niej i do zrzeczenia się tronu zmusił; wedle innych, spiskowi odebrali jej nawet życie.

Semler (Jan Salomon), jeden z najsłynniejszych teologów protestanckich XVIII wieku urodził się roku 1723 w Saalfeld, umarł roku 1794. Zajmował się szczególniej Demonologiją czyli nauką o djabłach i wydał dzieła: *De Daemoniacis* (Halla, wyd. 4-te, r. 1779), Demonologija biblijna *Versuch einer biblischen Dämonologie* (r. 1776); *Umständliche Untersuchung der dämonischen Leute* (r. 1762); *Selecta capita Historiae ecclesiasticae* (r. 1767, tomów trzy); *Comentationes historiae de antiquo christianorum statu* (roku 1771, tomów dwa); *Apparatus ad liberalem Veteris testamenti interpretationem*.

Semlin, po węgiersku *Zimony*, po serbsku *Semun*, obronne miasto na pograniczu wojskowem sławońsko-serbskiem, należącém przed r. 1849 do Węgier, leży przy ujściu Sawy do Dunaju na ostrym kącie ziemi przy spływie tych rzek naprzeciwko Belgradu, od którego dzieli je rzeka Sawa u stóp i na pochyłości wzgórza noszącego na sobie gruzy grodu Jana Hunyada. Siedziba straży i komendanta nadgranicznego, ma urząd solny, pocztowy i podatkowy, składa się z miasta środkowego i przedmieścia Franzensthal, liczy 9,000 mieszkańców, ma gimnazyjum, zakład kontumacyi, teatr niemiecki, szpital. Ludność w większej części serbska osiedliła się tu w r. 1739, kiedy Belgrad wpadł w ręce Turków, więc język serbski przeważnie tu panuje. Jako pogranicze Turcyi, miasto to nader ożywiony prowadzi handel a stosunki jego z Belgradem są codziennemi, mianowicie od czasu zaprowadzenia żeglugi parowej na Dunaju. Głównemi targu przedmiotami są: bawełna, przędza, szafran, miód, skrom zajęczy, skórki cielęce i główki do fajek; towar wywozowy stanowią: sukno, porcelana, szkło i t. d.

Semmering czyli *Semring* lub *Sömmering*, pasmo gór na granicach niższej Austryi i Styryi, oddzielone doliną Reicheneau czyli Schwarza od góry Śnieżnej, wznoszącej się na północ do 6.400 stóp wysokości, stykające się z ramieniem pasma gór alpejskich, ma około 4.300 stóp wysokości. W wieku XIV książę Styryjski wystawił w puszczy gór Semmering gospodę dla podróżnych, z której powstała wieś obecnie istniejąca, zwana *Spital am Semmering*. Droga wozowa wiodąca przez te góry, założona przez Karola VI, została wykończona r. 1728; w miejsce tej dawnej drogi, przysposobiono trakt nowy w r. 1840, dłuższy lecz dogodniejszy. Od r. 1853 ułatwia kommunikacyję kolej żelazna przechodząca przez Semmering.

Semnonowie, naród germański, najpotężniejszy w związku Swewów (ob.), którego uroczystości reglijne z ofiarami ludzkiemi odbywały się w świętym gaju Sewenońskim wspólnie dla wszystkich Swewów. Semnonowie mieszkali po obu brzegach Sprei, oddzieleni przez Elbę od Hermansztadt, przez Odrę od Burgundyjonów, zostawali zaś również pod władzę Maboda (ob.), od którego

atoli przeszli następnie do przeciwnika Hermanna. W późniejszej epoce nazwa ich niknie w ogólniejszej Swewów. *F. H. L*

Sempach, miasteczko kantonu Luzern w Szwajcaryi, nad jeziorem ma **1,200** mieszkańców i pamiętne jest bitwą stoczoną tu d. 9 Lipca r. 1386, w której **1300** Szwajcarów pobiło wojska nieprzyjacielskie z 4—6,000 ludzi, złożone. Książę austryjacki Leopold, od jeziora Sursee prowadził swe szyki zbrojne przeciwko związkowym z Luzern, miast leśnych, Glarus i Zug. Ci liczyli już 60 poległych, gdy ściśnięte szeregi walczącej pieszo szlachty, skutkiem śmierci bohaterskiej Arnolda von Winkelried, przełamano. Dzielny ten bowiem mąż, ze słowami na ustach: „Towarzysze moi, zrobię wam ulicę" wyciągniętemi z obu stron ramionami pochwycił ile zdołał żelezców kopij nieprzyjacielskich i takowe w piersi swe wbijając, zrobił lukę czy otwór wśród wrogów, w który natychmiast rzucili się Szwajcarowie i gęste nieprzyjaciół zastępy. W walce tej zginął książę wraz z **1400** szlachty ze Szwabii, Alzacyi i Aargowii; między temi było **300** przedniejszych hełmów koronowanych. Kaplica stojąca na polu bitwy zapewne od XV stulecia, często odnawiana, ma być wzniesioną w miejscu, gdzie znaleziono ciało Leopolda.

Sempronijusz, nazwa rodziny rzymskiej, którą nosiła jedna familija patrycyjuszów i kilka plebejuszowskich. Pierwsza mająca przydomek *Atratinus*. pojawia się w rocznikach urzędowych najpierwej z *Aulusem Sempronijuszem Atratinusem*, który był konsulem w r. **497** i **491** przed Chrystusem. Do niej należą także *Aulus Sempronijus Atratinus*, który w **444** znajduje się między pierwszymi konsularskimi trybunami wojennymi, i *Lucyjusz Sempronijusz Atratinus*, który **443** wraz z Lucyjuszem Papiriusem Mugillanem najpierwej sprawował nowo utworzony urząd cenzora. Z pomiędzy familij plebejuszowskich jest najznakomitsza ta, która nosiła nazwę *Grakchus* (ob.) i która jawi się w rocznikach wraz z *Tiberijuszem Sempronijuszem Grakchem*, który w **238** przed Chrystusem był konsulem. Prawnuk jego, tak samo zwany, był małżonkiem Kornelii (ob.), córki starszego Scypiona Afrykańskiego, oraz ojcem *Sempronii*, którą zaślubił Scypio Afrykański młodszy, tudzież *Tyberyjusza* i *Kaja Sempronijusza Grakcha*, najsłynniejszego z całego rodu, którego prawa od jego imienia nazywają się *Leges Semproniae*.— Do innych plebejuszowskich gałęzi tego rodu należeli *Cajus Sempronius Blesus*, który jako konsul w czasie pierwszej wojny punickiej r. **253** przed Chr. wylądował w Afryce, a wracając uległ rozbiciu się okrętu; *Tiberijusz Sempronius Longus*, który w pierwszym roku drugiej wojny punickiej, **218**, jako konsul miał być do Afryki przeniesiony, ale został odwołany, gdy w Italii pojawił się Hannibal i wraz z współtowarzyszem swoim Publijuszem Kornelijuszem Scypionem, przegrał stoczoną z tymże Hannibalem bitwę pod Trebią; *Publijusz Sempronijusz Saphus*, który jako konsul **304** podbił Aquer, i *Publijusz Sempronijusz Saphus*, który jako konsul wraz z Appijusem Klaudijuszem Krassem w **268** podbił Picenum: *Marcus Sempronijus Tuditanus*, za którego i Kajusa Klaudyjusa Cento konsulatu, w **240** r. Lucijus Andronikus po raz pierwszy porządny dramat na rzymskiej scenie przedstawił: *Publijus Sempronijus Tuditanus*, który jako konsul w **204** r. pod Krotoną zwyciężył Hannibala, pierwej sam będąc przez niego pobity i *Kajus Sempronijus Tuditanus*, konsul **120** przed Chr., którego za napisanie dzieła historycznego, zaginionego, policzono do najznakomitszych kronikarzy rzymskich.

Sen (*somnus*), jestto stan przechodni i peryjodycznie powtarzający się, w którym ustają wyższe czynności mózgu i układu nerwowego w stosunku do świata zewnętrznego. W skutek wykonywania właściwych sobie czynności, substancyja nerwów i mózgu doznaje zmian, które go czynią niezdolnym do dalszego dopełnienia właściwych czynności; podczas więc snu następuje powrót jej do stanu normalnego skutkiem spoczynku i odżywiania, które się ciągle odbywa. Z przyczyny powstrzymania w czasie snu czynności mózgu, czucie i wszelka działalność duchowa ustaje, jakoteż znoszą się ruchy dowolne i tylko czynności pozostające w związku z ruchami pomimowolnemi nie doznają zmiany. W ogólności człowiek potrzebuje 6 do 8 godzin snu na dobę, przy czem obojętną jest rzeczą, w jakiej ten porze, to jest w nocy lub we dnie, następuje. Samo przez się rozumie się, że ludzie umysłowo pracujący, dla sprowadzenia mózgu do stanu normalnego, dłużej spać muszą niż ci, których wyłącznem zajęciem jest praca fizyczna. Wszystkie istoty organiczne odbywają sen. W roślinach w nocy bieg funkcyj żywotnych ustaje albo się zmienia; liście zbliżają się do siebie i do łodygi, na której są osadzone; koniec tej ostatniej nachyla się częstokroć ku ziemi, kwiaty niekiedy się zamykają. Za podziałaniem promień słonecznych, roślinność się obudza, liście się roztwierają, kwiaty rozwijają, łodyga się prostuje i zwraca ku słońcu. Czułek po obudzeniu się swojem okazuje skutki najlżejszego poruszenia. Im bardziej w szeregu zwierząt istoty zbliżają się do roślin pod względem swojej organizacyi, tem bardziej dostrzegać się daje wpływ czynników fizycznych na ich czuwanie lub spoczynek. Widzimy, że zimno wprawia mnóstwo istot niższej organizacyi w stan zupełnego odrętwienia, a niektóre zwierzęta wyższej organizacyi pod wpływem zimna ulegają snowi letargicznemu. Ze zwierząt ssących zimę we śnie przepędzają: swiszcz, jeż, nietoperz i inne; główną przyczyną, sprowadzającą ten stan jest zimno; zwierzęta te bowiem zasypiają skoro temperatura zniży się do -6^0, budzą się zaś skoro się nieco ociepli; i sen staje się dla nich zabójczym, jeżeli zimna są mocne i długotrwałe. W ciele człowieka w śnie pogrążonego temperatura się zniża i dla tego utrata życia na zimnie łatwiej następuje we śnie niż w stanie czuwania. Zdolność więc organizmu wywięzywania ciepła zmniejsza się w czasie snu, lecz oziębienie odbywać się może w śnie normalnym, tylko w pewnych granicach, po za któremi uśpiony po przebudzeniu się wpada w sen anormalny, czyli chorobowy, który może być zgubny. Zmniejszenie więc ilości tlenu i ciepła, tych dwóch głównych warunków życia, przed sprowadzeniem śmierci, wprawia w sen anormalny. Sen anormalny następuje w skutek zatkania przez zanurzenie ciała pod wodę, apoplexyi, przypływu krwi do mózgu. Snowi sprowadzonemu przez te przyczyny towarzyszą częstokroć zjawiska główne, znamionujące ustanie życia. W takich przypadkach pogrzebanie przedwczesne może sprowadzić zamknięcie w grobie osoby, któraby przy stosownej pomocy lekarskiej mogła być utrzymaną przy życiu. Zdarza się, że osoby pogrążone w takim śnie letargicznym zachowują samowiedzę bytu i słyszą i widzą przygotowania do swego pogrzebu, nie mogąc dać najmniejszego znaku życia. To dowodzi, że grzebanie umarłych nie wprzód następować powinno, aż po okazaniu się na nich oznak niepozostawiających żadnej wątpliwości o nastąpionym zgonie.

Sénancour (Szczepan Piotr de), autor francuzki, urodził się w Paryżu 1770, w młodości słabowity, przy wybuchu rewolucyi emigrował do Szwajcaryi, gdzie ożenił się i wydał pierwsze swoje dzieło: *Rêveries sur la nature*

primitive de l'homme, sur ses sensations (1799, 3-cie wyd. 1833). Gdy pisał te marzenia, był bezbożnikiem, są to bowiem wylewy serca sentymentalnego, które się Boga zaparło. Za konsulatu wrócił do Paryża, gdzie później pracował dla nowo założonego liberalnego *Constitutionnel* i dla innych pism podobnego kierunku, a z powodu przykrych okoliczności, na obstalunek napisał kilka rozbiorów historycznych np., *Résumé des traditions morales et religieuses chez tous les peuples*. Prócz tego mamy jeszcze jedno dzieło: *De l'amour selon les lois primordiales et selon les convenances des sociétés modernes* (Paryż, 1806, 3-cie wyd. 1829); *Libres méditations d'un solitaire inconnu sur divers objets de la morale religieuse* (Paryż, 1819, 2-ie wyd. 1830) i poemat *Isabelle* (Paryż, 1833). Najznakomitszem jego dziełem jest: *Obermann, Lettres* (Paryż, 1804, 4-te wyd. 1840), rodzaj romansu psychologicznego, czyli poetycznego życiorysu osobistego w listach. Książka ta gdy się po raz pierwszy pojawiła, małe zrobiła wrażenie, lecz w nowszych czasach St. Beuve i Jerzy Sand, wydobyli ją z zapomienia i sprawili, że znakomity wpływ wywarła na całej massie czytających. Sénancour za to dzieło słusznie uważany jest za jednego z zwiastunów literatury romantycznej we Francyi. Umarł w Styczniu 1846 w St. Cloud.

Senat (*senatus*), nazywało się u Rzymian zgromadzenie obradujące, stanowiące wraz z zatwierdzającą uchwały gminą i urzędnikami dzierżącymi władzę wykonawczą, trzy główe czynniki składu rządów rzplitej. Wyraz *senes* oznacza zgromadzenie starców i odpowiada w zupełności spartańskiej Geruzyi, czyli radzie Gerontów. Senat rzymski pod panowaniem królów był zebraniem sędziwych obywateli z stanu patrycyjuszowskiego, zwanych senatorami lub ojcami (*patres*), którzy tworzą przyboczną radę (*consilium*) króla, po śmierci jego sprawowali rządy państwa aż do wyboru przez zgromadzenie ludowe nowego króla. Liczba ich początkowo przez Romusa na sto ograniczona, po złączeniu się Sabinów z Rzymianami podwojona, wreszcie za Tarkwinijusza Starego jeszcze o sto członków zwiększoną została; tych ostatnich nazwano *patres minorum gentium* (niższego rodu), a ich potomkowie, lubo znamienici, nie byli jednak w tem poszanowaniu jak pierwsi. Niezwłocznie po ustanowieniu rzeczypospolitej, pierwsi konsulowie uzupełnili przerzedzonego senatu liczbę do 300, przez powołanie doń mężów ze stanu rycerskiego *(ordo equester)*. Nowo wprowadzeni w obec dawnych *patres*, byli nazwani *conscripti*. W późniejszym czasie, gdy odróżnienie to mniej ściśle przestrzegane zwolna się zatarło, używano wyrażenia *patres conscripti*, jako ogólnego oznaczenia w przemowach do zgromadzonych senatorów. Wcześnie przyjęto zwyczaj, że urzędnicy wyżsi, począwszy od kwestorów włącznie, wchodzili do senatu; a lubo ich urzędy były roczne lub kilkoletnie, senatorska godność pozostawała dożywotnią. Tacy urzędnicy, po złożeniu urzędu, wtenczas jednakże dopiero zostawali rzeczywistymi senatorami, gdy ich cenzorowie podczas ogólnego przeglądu ludu do tego zaszczytu powołali (*lecti*). Odsądzeni bywali przez cenzorów i tracili krzesła, gdy byli za niegodnych uznani. Cenzorowie dopełniali liczbę senatorów, gdy tego była potrzeba, z najszanowniejszych i najzacniejszych wolnych obywateli, przyczem wszakże pierwszeństwo mieli członkowie stanu rycerskiego. Z początku wstępowali do senatu mężowie po skończonych 46 latach, później był dostateczny wiek 30 lat, który był także przepisany do otrzymania kwestury: wreszcie August oznaczył wiek wymagalny do godności senatorskiej na lat 25. Majątek senatora, *census senatorius*, który w ostatnich latach rzeczypospolitej nie mógl mniej wynosić niż 800,000 sestercyj,

podwyższony był przez Augusta do summy 1,200,000 sestercyj. Liczba senatorów wzrastała z nowotworzonemi urzędami, mianowicie począwszy od Sulli; za Cycerona było ich więcej niż 400; Cezar i Antonijusz mianowali znaczną ilość nowych senatorów, ostatni także wyzwolonych; August znów, przez wykluczenie z senatu niegodnych jego członków, ograniczył liczbę sanatorów na 600. Pierwszy wymieniony senator przez cenzorów przy odczytaniu listy senatorskiej, nazywał się *princeps senatus;* po nim pierwsze miejsca zajmowali według poprzednio przez nich piastowanych godności cenzorów, konsulów i t. d. *viri censorii, consulares* i inni. Zajmowanie się interessami handlowemi było senatorom wzbronione prawem zwanem *lex Claudia*, r. 219 przed Chrystusem. Senatorowie nosili tuniki wykładane purpurą, i obuwie zwane *calcei.* W r. 194 przed Chr. przeznaczono im jako saszczyt oddzielne siedzenia w teatrze, później w cyrku. Prawo zwołania posiedzeń senatu służyło tylko najwyższym urzędnikom, przedewszystkiem konsulom; pretorowi miasta (ob. *Praetor Urbanus*), tylko podczas nieobecności konsulów. Trybunowie ludu, pozyskawszy najprzód przystęp do obrad senatu, później wyniesieni do stopnia senatorskiego, wreszcie przemocą osiągnęli prawo powoływania senatu, nawet mimo woli konsulów. Dni przepisane do posiedzeń senatu, Calendae i Idus, w każdym miesiącu, ustanowił dopiero August. Miejsce zgromadzenia była wzniesiona na ten cel przez króla Tullusa Hostiliusa *Curia hostilia;* później, gdy ta w r. 52 przed Chr. stała się pastwą płomieni, przybytkiem zebrania senatu była *Curia Julia*; często także posiedzenia odbywały się w świątyniach. Pierwszy przemawiał konsul lub urzędnik, który powołał posiedzenie senatu, po nim mogli zabierać głos inni urzędnicy i senatorowie; prócz przedmiotu przedstawionego do rozpraw, dozwolonem było inne także poruszać kwestyje. Szły dalej zdania według starszeństwa i za większością głosów następowała decyzyja. Aby uchwała senatu była prawomocną, konieczną była obecność na posiedzeniu pewnej liczby senatorów (*senatus frequens*); liczba ta nie zawsze jednakowa, przez Augusta na 400 zostało oznaczoną. Wolę czyli zdanie senatu bezpośrednie zwano *auctoritas;* jeżeli zaś zdanie to przyjęte było bez oporu, to jest bez protestacyi trybunów, lub innych przeszkód, uchwała taka prawomocna nazywała się *senatus consultum.* Wpływ senatu na prawodawstwo ograniczał się na ścieśnione przez trybunów prawo podawania wniosków na zgromadzeniach ludowych, zwanych *comitia centuriata*; właściwa jego czynność rozciągała się głównie na zarząd wewnętrznemi, międzynarodowemi i zagranicznemi sprawami państwa. Do attrybucyj senatu należał nadzór nad obrządkami religii, nad skarbem państwa (*aerarium*), zarząd spraw poddanych i sprzymierzonych rzymskich, kierowanie stosunków Rzymu z państwami zagranicznemi, przeto wyznaczanie poselstw zagranicznych, podział zarządów prowincyj między wysokich dostojników państwa, to jest konsulów, pretorów i t. d., powierzenie tymże władzy wojskowej i mianowanie na dowódzców armii w wyprawach wojennych. Nadto, wśród naglących okoliczności, przy zagrażającem niebepieczeństwie, senat nadawał najwyższą nieograniczoną władzę konsulom, przez uświęconą zwyczajem uchwałę: *Nequid detrimentum respublica patiatur*, aby rzeczpospolita nie poniosła jakiego uszczerbku. Sądownictwo także było wyłącznie w rękach senatu aż do czasu Cajusa Sempronijusza Gracha. Od czasu Augusta cesarzom służył tytuł *princeps senatus*, i prawo powołania posiedzeń senatu. W tej epoce senat występuje jako rada cesarska w sprawach państwa, czynność jego okazuje się także jeszcze w prawodawstwie, dla którego po upadku władzy prawodawczej lu-

dowej. senatus consulta są ważnem źródłem. Wpływ senatu na wybór cesarzy był wkrótce mocno zachwiany przez wzrastającą potęgę Pretoryjanów (ob.). August przelał na senat władzę sądową, co do zbrodni stanu i przeciw osobie cesarskiej, a senatorowie obwinieni o wszelkie przestępstwa podlegali także jurysdykcyi senatu. Zarząd prowincyj i skarbu był senatowi odjęty w III wieku po Chr.; zwolna inne także postradał przywileje, a od czasu Dijoklecyjana, senat zupełnie był pozbawiony wpływu na sprawy publiczne; pozostawiono mu tylko najwyższą władzę sądową w sprawach kryminalnych, i pozorny głos doradczy w stanowieniu praw. Godność senatorska stała się wówczas dziedziczną, a członkowie uposażeni czczemi zaszczytami, byli znacznemi obciążeni podatkami. Królowie Ostrogoccy przywrócili znów senatowi pewien udział w sprawach państwa. W końcu VI wieku nikną wszelkie ślady istnienia senatu; dopiero w r. 1143 urządzony został w mieście Rzymie nowy senat. Na wzór senatu rzymskiego, nazywano, począwszy od Wieków Średnich, ciała muncipalne lub magistraty znaczniejszych grodów, mianowicie miast wolnych, senatami. W Prusach i innych państwach niemieckich dotychczas kollegija najwyższych sądów dzielą się na senaty dla spraw kryminalnych i cywilnych. W państwach konstytucyjnych oznaczono często mianem senatu korporacyje stanów, tworzące przez wiek, godność i stanowisko obywatelskie członków równowagę zachowawczą w obec zgromadzeń ludowych lub izb wyborczych. Senat takowy zajmuje w ogóle w stosunkach politycznych stanowisko, jakie przedstawia izba wyższa parlamentu angielskiego, lub izba parów we Francyi. Podobne przeznaczenie mają, lubo w odmiennym nieco istniejące składzie, obecne senaty hiszpański, włoski, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, i t. d. Bonaparte ustawą nadaną rzeczypospolitej francuzkiej po rewolucyi 18 Brumaira, urządził senat zachowawczy (sénat conservateur). Instytucyja ta utrzymała się podczas pierwszego cesarstwa i liczyła przed rozwiązaniem jej w 1814 r. 136 członków. Ludwik Napoleon wznowił w r. 1852 senat jako nadzór nad ustawami, z uposażeniem jego członków i ograniczeniem ich liczby do 200. W Rossyi rządzący senat był założony przez Piotra Wielkiego r. 1711 jako najwyższy trybunał państwa, a według organizacyi cesarza Alexandra I, stanowi wyższą władzę w sprawach krajowych. Cesarz mianuje senatorów w liczbie 100 do 120. Senat ten dzieli się na osm departamentów, z których pięć pierwszych w Petersburgu, trzy zaś w Moskwie się znajdują. Uchwały jego przedstawiane są do zatwierdzenia cesarskiego. W królestwie Polskiem istnieją obecnie Dziewiąty i Dziesiąty departament rządzącego senatu, obejmujące attrybucyje, jakie niegdyś izbie sądu najwyższego służyły. Do departamentu IX należy rozpoznanie spraw cywilnych z odwołań się od wyroków sądu appellacyjnego; rozpoznaniu departamentu X podlegają sprawy karne z odwoływania się prokuratorów i obwinionych od wyroków sądu appellacyjnego, lub od decyzyj tegoż sądu. Dzieje i skład senatu dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, czytelnik pozna bliżej z artykułu: *Senat polski*.

Senat polski. *Senatorowie*. Nazwisko senatu, łacińskie, przeszczepione na ziemię polską, zjawia się u nas późno. Wskazaliśmy w artykule *Sejm*, że mogło to być najprędzej w dobie Kazimierza Sprawiedliwego. Papież Urban w bulli, Długosz w historyi wspominając o wielkim zjeździe łęczyckim, zgromadzenie naszej starszyzny zwą senatem. Lecz robią to prędzej przez erudycyją, ale nie nazywają rzeczy po imieniu. Do czegóż było porównać owo zgromadzenie starszyzny w Łęczycy, jak nie do senatu? Ale wątpimy, żeby w Polsce już podówczas to słowo łacińskie, „senat” miało jakie znaczenie naro-

dowe; znalazło się ono nierównie później, w dobie zlewania się dzielnic polskich w jednę całość, w dobie rzeczywistego tworzenia się senatu w znów związanem państwie. W artykule: *Sejm* wskazywaliśmy, jak się wykluwał ze starszyzny ziem, ten przyszły senat, jak do niego wchodzili z kolei wojewodowie, potem biskupi. kasztelanowie i urzędnicy rozmaitej nazwy i obowiązku, w ogóle comites, rajcy, panowie, dawni Lechowie po opolach, comites z urzędem i z władzą jaką, lub prości comites bez urzędu, świecący tylko sobą, to jest swoją osobistą powagą. Wskazywaliśmy tam, jak komesów tych wielu było po dzielnicach. Na małe księztwo kiedy ich przypadło kilkunastu, miał książę kilkunastu doradzców. Jakże odmienny widok w zjednoczonem królestwie po Przemysławie, po Wacławie czeskim i po Łokietku! Księztwa wsiąkając w jedność narodową przybierały tytuł województw; do rady, do starszyzny państwa wprowadzały swoich prowincyjonalnych komesów. Znalazł się nagle cały ogrom podkomorzych, stolników, cześników, kanclerzy, pisarzów i sędziów. Jeżelić to wszystko będzie wspólnie radziło, jakże licznych trzeba będzie zgromadzeń! Owe czasy nie umiały jeszcze praktyki sejmowej na wielką skalę, musiały ją sobie wyrabiać z kolei, obmyślać. Dawni komesowie pozostali więc sobie po województwach, po ziemiach, jako starszyzna miejscowa a z większych tylko dostojników poczęli królowie urabiać sobie radę, a raczej wielką radę, bo już na całe państwo, czyli jak po łacinie wtedy *Senat*. Wyraz ten niezawodnie wchodził w pospolite użycie za ostatnich Piastów, w XIV wieku, ale kiedy wyrażano się po łacinie, bo w języku polskim był dla senatu ojczysty wyraz, używany przez całe Jagiellońskie czasy, *Wielka rada*. Jeszcze Przemysław panując tylko na właściwej Polsce i na Pomorzu, mógł do rady zwoływać ogół swoich komesów gnieźnieńskich, poznańskich, kaliskich i pomorskich; równie jak społcześnie z nim, chociaż chwilkę tylko w Krakowie panujący Władysław Łokietek mógł do rady wołać swoich komesów krakowskich, sandomierskich, sieradzkich i brzeskich, potem straciwszy Kraków, a zyskawszy po bracie Łęczycę, łęczyckich jeszcze, ale już nie krakowwskich, którzy zostawali pod panowaniem Wacł. czeskiego. Ale po śmierci Wacł., po złączeniu się w jedno dwóch głównych połów państwa, Krakowa i Gniezna, Łokietkowi już niepodobieństwem było, wszystkich komesów uważać na równi. Senat polski urabiał się wtedy z biskupów, z wojewodów i kasztelanów, z dostojników wysokich piastujących władzę, z sekretarzy i pisarzy. Senat polski urabiał się sam w sobie, bez uwagi na Litwę i nawet po ślubie Władysława Jagiełły z Jadwigą i to bardzo naturalnie. Senat polski był już wtedy instytucyją, zastępował dawną starszyznę ziemską i reprezentował jedność państwa: cóż więc rozwojowi jego miała stać na przeszkodzie unija z Litwą? Wypadek ten miał wielkie znaczenie dla całej Słowiańszczyzny w ogóle, ale na losy senatu, na jego rozwój, nic nie wpływał. Dla tego od Władysława Łokietka aż po czasy ostatniej unii lubelskiej, stosunek Korony z Litwą rozwija się osobno, a senat polski znowu osobno, co jedno drugiemu nic nie wadzi, jedno drugiego nie popycha, ani opóźnia. Dojdziemy koleją i do sejmu unii, a teraz naprzód przejrzyjmy te kategoryje senatorów. Naprzód idzie senat duchowny. Pierwsze miejsce w nim zajmował oczywiście jedyny arcybiskup kraju, gnieźnieński pasterz, za nim szedł bezpośrednio pierwszy biskup kraju całego, krakowski i wiemy, że to prawo pierwszeństwa przed innymi służyło mu jeszcze za Kazimierza Sprawiedliwego. Wprawdzie później cokolwiek biskup wrocławski ze Szląska, zaprzeczał mu pierwszeństwa; było to za czasów Iwona z Końskich Odrowąża, a więc w początku XIII wieku, ale krakowski

biskup poszedł górą, chociaż spór był gorący, bo aż papież musiał go rozstrzygać. Więc biskup wrocławski szedł trzecim w wielkiej radzie, w senacie. Zasiadał w niej jeszcze za Władysława Łokietka i za Kazimierza Wielkiego. Po biskupie wrocławskim szedł włocławski, dawniej kruświcki, czyli od ziemi nazywany kujawskim i to historyczne nazwisko na cały czas Rzeczypospolitej jemu pozostało. Po kujawskim szedł poznański, potem płocki czyli mazowiecki. Na końcu szedł lubuski, wygnaniec ze swojej dyecezyi, z krajów nadodrzańskich, tułał się w sandomierskiej ziemi i w Opatowie osiadłszy, rozciągał władzę duchowną ponad Rusią, był prawdziwie in partibus infidelium, Inni biskupi np. z Pomorza, Kołobrzegscy, Kamińscy i Wolińscy, przepadli dla tej Łokietkowej Polski, dostali się pod panowanie teutońskie. Mamy tedy senatorów i wielkoradzców duchownych siedmiu; kiedy zaś wrocławski wyszedł z tego grona, po utracie Szląska, sześciu, t. j. jeden arcybiskup i pięciu biskupów. Uważajmy, że w liczbie tej znacznie przeważają biskupi lechickich plemion, to jest północnych, i że chrobackich, to jest południowych, położonych wzdłuż Karpat, jest tylko dwóch, krakowski i wrocławski, ale pomnaża się wkrótce ten senat duchowny. Król Ludwik zakłada w Chrobacyi wschodniej, na grodach czerwieńskich w tak nazwanej przez Waragów Rusi, całą hierarchiję łacińską, to jest arcybiskupstwo halickie i biskupstw kilka. Król te kraje pociąga ku Węgrom, pomógł mu do tego zamachu Władysław Opolski i załogi węgierskie zajechały ziemie od czasów króla Kazimierza W. ostatecznie spojone z Polską. Biskupi ci najprzód tworzą sobie i rozwijają Kościół, bo są prawie in partibus infidelium, inny tam spotykają obrządek i słowiańskich pasterzy. Powybierał też na biskupów król Ludwik samych zakonników, jak to się zwykle dzieje, kiedy się missyje zakłada i naturalnie jako zakonników, ludzi skromnych, bez dumy, bez bogatych uposażeń. Całe ich staranie więc o Kościół, nie o polityczne stanowisko. Jadwiga przywraca te kraje Rusi Koronie swej, ale biskupi zawsze skromni, do rady polskiej nie należą: jeszcze też i Ruś zachowuje pewien rodzaj, jeżeli nie można powiedzieć, niepodległości, to odrębności narodowej i powoli się przysposabia wejść do federacyi polskiej, jak Krakow, jak Gniezno, jak Sieradz, jak Łęczyca, jak Płock i t. d. Lecz na biskupstwa łacińskie Rusi wchodzą z kolei i potomkowie rycerstwa polskiego, które stworzyło tę zacną i nową federacyję, tę Koronę polską, patryoci, prawodawcy, ci gońcy, zwiastunowie najświetniejszej epoki jagiellońskiej, Mikołaj Trąba, Jan Rzeszowski. Tym ludziom trudno być na podrzędnem stanowisku, więc wkupuja się do senatu. Dawniejszy arcybiskup halicki, teraz zaś po przeniesieniu stolicy lwowski, wchodzi do rady razem z innymi biskupami ziem ruskich, ale to pasterze najmłodszych stolic, więc wchodzą po najniższych biskupach starej Korony, gdy zaś lubuski biskup w owych czasach przechodził w mit, bo przez fundacyje Ludwika i pozór do swojego bytu stracił, wchodzą dopiero po płockim, na ostatnie miejsce. W Horodle na sejmie wspólnym Korony i Litwy, na ten jeden raz po płockim zasiadł biskup wileński, a po nim dopiero Jan Rzeszowski, nominat arcybiskup lwowski, potem biskup przemyślski, włodzimierski (późniejszy łucki), kamieniecki: inne kościoły osierocone były podówczas. Ale niekontent z tego Jan z Rzeszowa, możny szlachcic polski. Nie chce Rusi uważać odrębnie, jako całość i arcybiskup myśli zająć dostojniejsze miejsce; chce siebie i biskupów Rusi wprowadzić do wielkiej rady jako senatorów Polski, nie Rusi. Wszyscy, kto żyje, wyrabiają, szerzą jedność narodową, ten na tej, drugi na innej drodze. Więc z konieczności i Jan Rzeszowski jest wielkim przywłaszczycielem, dopuszcza się zamachu

względem praw arcybiskupa gnieźnieńskiego, koronuje królowę Jagiełłową, Elżbietę Granowską. Wskazaliśmy wielką doniosłość tego faktu dla znaczenia biskupów Rusi (ob. art. *Prymas* w Enc. Powsz. XXI. 651). Arcybiskup lwowski z Rusi, nie ze starej Korony, odważył się na to, na coby się nigdy nie odważył nawet biskup krakowski. Obraził Mikołaja Trąbę gnieźnieńskiego. Chciał mu być równym i obok niego stanąć i wyżej od biskupów starej Korony. Dążenie bardzo naturalne, wszakże i Mikołaj Trąba z arcybiskupa halickiego został gnieźnieńskim, wyprzedziwszy biskupów starej Korony. Trąbie na jednej drodze, Rzeszowskiemu na innej chciało się ich wyminąć. I dopiął swego. Wprawdzie Trąba odróżnił się od niego nową godnością, nowym tytułem, wyrobił sobie u soboru konstancyjeńskiego wieczne pierwszeństwo nad arcybiskupami w Polsce, iluby ich tam kiedykolwiek było, został prymasem, ale i Jan z Rzeszowa dopiął swego, jak powiedzieliśmy, zajął drugie miejsce przed biskupem krakowskim, a biskupi jego prowincyi poszli dalej za płockim, najprzód przemyślski, potem chełmski, potem kamieniecki i nareszcie ceretański, na Bukowinie; inni biskupi byli w Litwie, nie w Polsce. Starszeństwo grodów tutaj się zachowało; po Lwowie szedł Przemyśl, Chełm, w końcu Kamieniec, stolica biskupia jeszcze prawie wśród stepów. Cereteńskie biskupstwo powstało także za Kazimierza W. i Ludwika na Bukowinie dla katolików multańskich, lecz że biskup był zawsze Polak, a dyecezyja rzeczywistą, wszedł również do rady ale na krótko, bo przepadło w XV wieku to biskupstwo prawie aż do imienia. Było więc za czasów Kazimierza Jagiellończyka w senacie duchownym dwóch arcybiskupów, gnieźnieński prymas i lwowski, było też siedmiu kiskupów, krakowski, kujawski, poznański, płocki, przemyślski, chełmski i kamieniecki. W r. 1466 w skutek pokoju toruńskiego przybywają dwaj biskupi, jeden z Pomorza, drugi ze starego Mazowsza t. j. z ziemi chełmińskiej. Biskupi to starzy, erekcyja ich stolic sięga połowy XII wieku. Ale jako senatorowie polscy przybywają zapóźno. Nie można ich jednak stawić na końcu. Inna rzecz z biskupami Rusi, ci byli najmłodsi i na stolicach swoich i w koronie polskiej. Ziemie zaś, tak nazwane przez Krzyżaków pruskie, a właściwie pomorskie, są to stare ziemie polskie, przemocą oderwane, lecz kupią się do jedności, dobrowolnie poddając się królowi polskiemu, równe kupią się do równych. Muszą się przeto i mieszać biskupstwa ze starszemi, warmińskie więc staje po płockiem, a przed przemyślskiem, a po przemyślskiem idzie chełmińskie przed chełmskiem. W tej postaci senat duchowny koronny przetrwał aż do sejmu unii. Od r. 1468 do 1569 było więc w nim dwóch arcybiskupów i biskupów 9-ciu, razem wszystkich 11-stu.—Przechodzimy do senatu świeckiego. Tu naprzód idą *wojewodowie, palatini.* Niedocieczona rzecz, dla czego kasztelan krakowski wziął przed wojewodą pierwszeństwo, ale nie wdając się obszerniej w te sprawy, zapisujemy fakt. Jeden więc kasztelan w senacie polskim szedł przodkiem przed wojewodami, bo przed krakowskim, który jako wojewoda stolicy, w mieście koronacyjnem króla był najdostojniejszym. Nietrzeba jednakże sądzić, że krakowski miał to powszechne uznane pierwszeństwo przez wszystkich. W federacyi polskiej dwie główne połowy państwa długo były widome, Gniezno czyli raczej Poznań i Kraków. Widzieliśmy, że były osobne sejmy wielkopolskie, a osobne mało-polskie, widzieliśmy, że sejmy prowincyjonalne obsyłały się nawzajem posłami (ob. *Sejmy*). Otóż kiedy dwa sejmy, były i dwa senaty. Nietak to widoczne w gronie biskupów, bo biskupów jest niewielu, ale widoczniejsze w gronie wielkoradzców świeckich. W senacie mało-polskim jest właściwie dwóch tylko wo-

jewodów, krakowski i sandomierski. Dopiero Kazimierz Jagiellończyk wielką ziemię sandomierską rozszczepia na dwoje i z dawnego sandomierskiego, odłamuje drugie nowe województwo lubelskie r. 1471. Do tej pierwotnej Mało-Polski przybywają województwa Rusi i oczywiście po biskupach muszą wejść do senatu ich wojewodowie. Za czasów ostatnich waregów były aż cztery województwa na tej Rusi, książę urządził je na sposób polski; lecz król Władysław Jagiełło stanowi jedno lwowskie. Ruś zlewa w całość, więc rychło zamiast lwowskiego, województwo to przybiera ogólniejszą nazwę ruskiego. Podole jest pod owe czasy krajem stepów, ale jakby dalszym ciągiem Rusi i zamienia się także na województwo. Po wygaśnięciu książąt mazowieckich, którzy panowali na Bełzu, ziemie te w r. 1462 powracają do Korony. Ziemia ta Rusi, miała już i pod rządem książąt swoich wojewodów, ale ci dopiero teraz wchodzą do senatu polskiego, więc się kładą niżej od podolskich, jako dawniejszych już senatorów całej Korony. Otóż małopolski senat świecki tworzą następni wielkoradzcy według starszeństwa: kasztelan i wojewoda krakowscy, potem wojewodowie sandomierski, ruski, podolski, lubelski i bełzki. Lubelski, że później postanowiony, ustąpił pierwszeństwa ruskiemu i podolskiemu, poszedł tylko przed bełzkim. Cywilizacyja Polski widzimy, ciągle mieszała krew z krwią, ciągle urabiała jedność. Małopolscy senatorowie wchodzili w środek ruskich. Tak więc w Małej-Polsce senatorów świeckich było tylko siedmiu. Tak samo i senat Wielko-Polski miał swoją historyję. Na czele jego szedł oczywiście wojewoda poznański, jak w Małej-Polsce krakowski, ale szedł sam, nie poprzedzał go kasztelan, po nim szedł kaliski; właściwie tych dwóch tylko wojewodów było w Wielko-Polsce, był kiedyś i gnieźnieński, ale dawno przepadł. Kiedy się właściwa Polska dzieliła na księztwa, jeden miał stolicę w Gnieźnie, drugi w Poznaniu, potem zamiast Gniezna występował Kalisz, gród późniejszy ale szczęśliwszy. Były jednakże trzy województwa, a raczej trzech wojewodów w Polsce i gnieźnieński mieścił się obok kaliskiego. W dobie jagiellońskiej nie ma gnieźnieńskiego. Ale do Polski właściwej, to jest jak już od Łokietka do Wielko-Polski, wiązały się kujawskie ziemie, jak do Mało-Polskich ruskie. Kujawskich ziem senatorowie powiększali zatem szczupły senat Wielko-Polski. Po dwóch wojewodach zatem poznańskim i kaliskim, szli sieradzki (państwo Leszka Czarnego), łęczycki (państwo brata jego Kazimierza) i brzeski (państwo Władysława Łokietka). Ci wojewodowie w takiejże samej kolei następowali po najstarszych. Z Kujaw północnych utworzyło się województwo inowrocławskie, które powstało na miejscu trzech tak samo zgasłych jak gnieźnieńskie, to jest na miejscu gniewkowskiego, dobrzyńskiego i gostyńskiego. Było więc wojewodów Wielko-Polskich razem wszystkich 6-ciu. Kiedy zaś te dwa senaty, Mało-Polski i Wielko-Polski zbierały się na sejm walny, koronny, całego państwa, nieraz radziły odrębnie, ale mięszały się, żeby był fakt bijący w oczy, że to jedno państwo, nie dwa obok siebie. Pomiędzy wojewodami krakowskim i poznańskim wybuchnął spór, kto ma siedzieć wyżej, etykieta dwóch głównych połów kraju nie pozwalała na ustępstwa radykalne. Zgodzili się tedy dwaj wojewodowie zachowywać pomiędzy sobą alternatę, na jednym sejmie zasiadł wyżej krakowski, na drugim poznański. Lżej poszedł spór o miejsce i pierwszeństwo innych wojewodów. Tu pomięszano kolej, po sandomierskim poszedł kaliski, a po nim sieradzki, łęczycki, brzeski, inowrocławski. Już dalej nie mięszano kolei, kujawscy poszli całym rzędem po sobie, bo Mało-Polska właściwie miała trzech wojewodów, o połowę mniej jak Wielko-Polska z Kujawami, i tu lubelski zajmował miejsce po rus-

kim. Uważano również na to, żeby ziemie starej Korony zachowały swoje pierwszeństwo w federacyi, jako starsze dzieci rodzeństwa. Dlatego wojewodów kujawskich nieprzekładano z niższymi, bo w mało-polskim senacie bezpośrednio po wojewodzie sandomierskim szedł ruski. Otóż i w ogólnym senacie po inowrocławskim dopiero szedł ruski, który i tak zasiadał krzesło wysokie, 10-te. Po wojewodzie ruskim w ogólnym senacie szedł podolski, lubelski i bełzki. Potem już zlały się w jedność narodową księztwa płockie i rawskie, zamienione w województwa i zajęły miejsca ostatnie w ogólnym senacie. Najpóźniej przybyły w r. 1466 ziemie pruskie, więc trzech wojewodów tych ziem, chełmiński, malborgski i pomorski zasiadało najniżej. Wyjątek zrobiono dla księztwa warszawskiego, czyli dawniej czerskiego, które w r. 1525 wsiąkło do Korony, jako księztwo mazowieckie, ostatnie udzielne w rodzinie Piastów. Nazwisko to mazowieckiego zatrzymało, chociaż nierównie szerzej wiekami po za Warszawską ziemią była ziemia Mazowiecka. Ale książęta warszawscy zachowali udzielność i ztąd państwo swoje uważali za arcy, za prawdziwe Mazowsze, więc i Rzeczpospolita powagą swoją zatwierdziła to małe historyczne przywłaszczenie. Otóż księztwu Mazowieckiemu, zamienionemu na województwo niedano ostatniego miejsca w senacie, ale pomięszano je z innemi ziemiami mazowieckiemi, położono niżej od Płocka, a wyżej od Rawy, przed województwami pruskiemi. Z tego wszystkiego, cośmy tutaj powiedzieli wypada, że senat całej Korony polskiej przed uniją lubelską, liczył wszystkich wojewodów 19-stu. — Przechodzimy do *kasztelanów*; ci byli podwójni, grodów wojewódzkich i powiatowych, drobnych. Wojewódzcy właściwie tylko byli w tej dobie senatorami, należeli z prawa do wielkiej rady. Kolej ich starszeństwa była także sama jak wojewodów, tak w małopolskim, jak w wielkopolskim, jak i w całym koronnym senacie, to jest kasztelanowie przy plątaniu się senatów zajmowali takiż sam porządek pomiędzy sobą, jaki widzieli, że pomiędzy sobą znowu zachowują województwa. Jest przecież i szczególności cokolwiek. I tak: poznański zabierał pierwszeństwo sandomierskiemu, stał na czele kasztelanów, bo z krakowskim nie mógł się jak wojewoda spierać o alternatę, a sandomierski drugi w Mało-Polsce, ustąpił pierwszeństwa pierwszemu kasztelanowi Wielko-Polski. Dalej pomiędzy kasztelanami był kasztelan grodu Wojnicza, chociaż wojewody wojnickiego nie było; zagadka to historyczna, jak i pierwszeństwo kasztelana krakowskiego wśród wojewodów. Wojnicki szedł po sandomierskim w Małej-Polsce, a po kaliskim w wielkoradzie całej, powszechnej. Szedł więc wysoko. Bezpośrednio za nim postępował kasztelan gnieźnieński, który w wielkopolskim gronie szedł zaraz po kaliskim. Dowód to wyraźny, że zgasłe województwo gnieźnieńskie dostojne było, szło przed sieradzkiem, nawet uderza, że było w swojej prowincyi trzeciem, kiedy Gniezno starsze jest od Poznania i siedział w niem arcybiskup, późniejszy prymas. Dalej kasztelan województwa ruskiego, nazywał się lwowskim od grodu, nie ruskim, bo zwykle kasztelanowie nazywali się nie od ziemi, ale od grodów: wojewodowie byli reprezentacyją ziem, kasztelanowie grodów. Z tejże przyczyny kasztelan na Podolu zwał się kamienieckim, mazowiecki czerskim, pomorski gdańskim, tylko województwa malborgskiego kasztelan nie nazywał się malborgskim, ale elblągskim. Kasztelanów wojewódzkich sejmu koronnego było więc wszystkich 19-tu. Co się zaś dotyczy kasztelanów powiatowych, czyli jak ich nazywano drążkowych, ci nie należeli z prawa do wielkiej rady. Król kiedy chciał, wzywał ich, kiedy chciał, omijał. Starszyzny dosyć i bez tych kasztelanów było. Rzecz to zresztą osobnych studyjów, ta sprawa kasztela-

nów drążkowych. Liczba ich nigdy ustalona nie była, jedni upadali, podnosili się drudzy. Kiedyś za doby podziałów, kasztelanów tych gęsto było, jak maku posiał, lada gród większy, historyczniejszy, miał swego kasztelana. Za doby Piastow jeszcze, wiele grodów tych upada i przez to kasztelanów traci; za Jagiellonów i połowy ich nie ma tych, co byli. Za to mnożą się kasztelanie na Rusi polskiej; obyczaj narodowy sięga wschodu i południowych stron, a Przemyśl, Halicz, Chełm, Sanok, Lubaczów na kasztelańskie grody wychodzą. Kasztelanowie ci stanowią środek pomiędzy senatem a rycerstwem. Możemy więc ich w dobie przed-lubelskiej zupełnie pominąć w statystyce senatu narodowego.— Nareszcie ostatnią kategoryję senatorów świeckich stanowią najwyżsi dostojnicy, którzy piastowali władzę, rząd w rękach swoich razem z królem. Byli to dwaj marszałkowie wielki i nadworny, dwaj hetmanowie wielki i polny, dwaj pieczętarze, kanclerz i podkanclerzy, nareszcie dwaj podskarbiowie wielki i nadworny. Są to ministrowie Korony. Ale nie przybywało z nich nic liczby senatowi, bo pospolicie król innym senatorom, wojewodom i kasztelanom poruczał laski, pieczęci i buławy. Nie było prawie wypadku w owych czasach, żeby kto był ministrem i niczem więcej, tylko ministrem. Kiedy mówimy, że nie było prawie, nie znaczy to, żeby nie było nigdy, ale rzeczywiście są to wyjątki, najprędzej zdarzały się wśród kanclerzy, np. Ocieski był samym tylko pieczętarzem i krzesło kasztelańskie dla urzędu tego porzucił. Kanclerz też jeden może co był senatorem z urzędu swego, jako ciągle królowie i Rzeczypospolitej potrzebny. Hetman nim się wyrobił, był dostojnikiem tylko wysokim bez krzesła; potem król hetmaństwo dawał najwyższym senatorom. Do rajców królewskich w senacie należeli podówczas i sekretarze kancellaryi, którzy pisali dyplomata, redagowali uchwały. Stanowisko ich tak nieznaczone jak dostojników wysokich, ale bez nich żaden sejm się nie obszedł, żaden dyplomat. Byli to wyłącznie ludzie duchowni, prałaci kapituł, grono, z którego brano biskupów.—Zróbmy ogólny porachunek. W senacie koronnym takim jakim był przed uniją lubelską z r. **1569**, zasiadało biskupów **11**, wojewodów **19**, kasztelanów **19**, razem wszystkich **49**; do tego dodamy zawsze dwóch pieczętarzy, chociaż jeden z nich często bywa biskupem, będzie **51**. Z kasztelanami drążkowemi, powołanemi do rady, liczba senatorów przejdzie łatwo za osób sto.— Sejm unii lubelskiej z dwóch państw wiecznym sojuszem związanych, zrobił jednę Rzeczpospolitę polską. Nastąpiła nowa wiązanina senatów, koronnego i litewskiego. Mięszały się wprzód małopolski z wielkopolskim, teraz począł się plątać senat koronny już w całość skrystalizowany, z dobrze młodszym senatem litewskim, który się pod wpływem Polski wyrobił. W grono biskupie wchodziło nowych czterech biskupów: wileński, łucki, żmujdzki i kijowski, w grono wojewodów wchodziło aż **16** wojewodów litewskich, a pomiędzy niemi dwaj kasztelanowie wileński i trocki, najstarsi senatorowie Litwy. Toż samo przybywał szereg kasztelanów. Dlaczego w pośród wojewodów wchodzą kasztelanowie wileński i trocki ob. *Senat litewski*. Żeby nie było krzywdy dwóm państwom niegdyś, a teraz prowincyjom jednego kraju, mięszano senaty tak, że po koronnym szedł wileński i znowu po tamtym koronny i po koronnym znowu litewski senator. Na stopie zupełnej równości, traktowały się Korona i Litwa, tak samo w r. **1569**, jak za pierwszych Jagiełłów Wielka Polska i Mało-Polska, czyli dawne królestwo z księztwem Krakowskiem. Nie można było dobrze poplątać biskupów, bo z Litwy czterech tylko przybywało, kiedy koronnych było **11**, ale daleko było lepiej mięszać wojewodów i kasztelanów. Pierwszy

tedy biskup wileński musiał oczywiście ustąpić pierwszeństwa arcybiskupowi, oraz biskupowi krakowskiemu, nawet i kujawskiemu, który po prymasie był drugim biskupem właściwej Polski, właściwej Korony. Zatrzymał się dopiero obok poznańskiego, z którym miał alternatę. Pisano go jednak, zwykle zawsze po biskupie poznańskim, takim blaskiem świecił w federacyi majestat, pamiątka dawnej Polski. Wileński jednego tylko płockiego, chociaż dawniejszego od siebie wyminął, bo płocki był już na Mazowszu. Łucki poszedł po płockim i miał z warmińskim alternatę, ale pisano go zwykle po warmińskim. Dalej żmujdzki poszedł po przemyślskim, a kijowski po chełmskim, przed kamienieckim. Poplątanie się było, jak być mogło najlepsze. Wojewodowie jednak dokładniej się powiązali. Już tutaj regularnie szedł jeden koronny, drugi litewski koleją, w jednem tylko miejscu kolej ominięto. Wojewoda wileński wszedł oczywiście do senatu Rzeczypospolitej po najstarszych wojewodach, po krakowskim i poznańskim, wszedł bez zazdrości na czwarte miejsce, lecz rozejrzawszy się później po federacyi, kiedy w urządzeniu się Rzeczypospolitej widział trzy wielkie prowincyje i dwóch starszych alternatę w wojewodach i sam zapragnął alternaty jako reprezentant trzeciej prowincyi, chociaż młodszej, ale równej względem innych. Ta pretensyja jednak wojewody wileńskiego dopiero pod koniec politycznego bytu Rzeczypospolitej wybłysła. Kolej senatorów litewskich, którzy wchodzili w szeregi koronnych, była następująca: wojewoda i kasztelan wileński, wojewoda i kasztelan trocki, starosta żmujdzki, wojewodowie kijowski, wołyński, smoleński, połocki, nowogrodzki, witebski, podlaski, brzeski-litewski, dla różnicy od kujawskiego zwany brześciańskim, mścisławski, bracławski i miński. W jednem tylko miejscu, jak powiedzieliśmy, uchybiono porządkowej kolei. Po kijowskim wojewodzie poszedł inowrocławski i ruski; dwaj z Korony, a dopiero potem wołyński, kiedy według kolei wołyński miał iść przed ruskim. Tu zachowano starszeństwo Rusi, bo w królestwie Romanowicza Daniela i jego następców, czerwieńskie grody były stołeczną ziemią, wołyński kraj prowincyją, musiał więc i w senacie Rzeczypospolitej pójść niżej, po ruskim wojewoda wołyński. Potem kolej poszła zwyczajnie i porozdzielała ziemie jednej natury, jednej historyi. Po nowogrodzkim np. wojewodzie przyszło mieścić się płockiemu, a potem witebskiemu i mazowieckiemu, następnie podlaski przegradzał mazowieckiego od rawskiego. Miński zajął ostatnie miejsce po wojewodzie pomorskim. Kasztelanów litewskich mniej było, bo wileński i trocki weszli w grono wojewodów. Żmujdzki najstarszy w takim stanie rzeczy pomiędzy niemi, dopiero ósme zajął miejsce po łęczyckim, bo kasztelanowie szli w tymże samym porządku jak wojewodowie. Kasztelanów weszło 12, ostatni miński szedł po gdańskim. Jeżeli zwrócimy uwagę na nowy podział prowincyj, według unii lubelskiej, grono senatorów litewskich o wiele się uszczupli. Wołyń, Ukrainę późniejszą i Podlasie, przyłączono do Małej-Polski, to jest do senatu mało-polskiego, odeszło więc z liczby czterech wojewodów i tyluż kasztelanów, to jest kijowski, wołyński, podlaski i bracławski. Ale kiedy plątano senaty, wojewodów tych i kasztelanów miano za litewskich, inaczej mięszanina dokładna być nie mogła, bo liczba koronnych senatorów znacznieby górowała nad litewskich. Kasztelanowie drążkowi weszli wtedy do senatu stanowczo, chociaż długo jeszcze i potem bywali posłami od rycerstwa i marszałkowali na sejmach, zachowując swój pół na pół senatorski i rycerski charakter. Kasztelanowie ci byli tylko w Małej i Wielkiej Polsce, w Mazowszu i cokolwiek ich na Rusi, świeżego utworu. Ministrowie usamowolnili się, nie potrzebowali już

koniecznie wojewodzińskiego lub kasztelańskiego krzesła, ale sami przez się byli senatorami, jedni tylko hetmanowie pozostali według dawnego porządku poza senatem i dla tego brali krzesła pospolicie najwyższe. Podskarbi nadworny jeden tylko nie zasiadał w senacie, pozostał i nadal w stanie rycerskim. Ministrowie byli podwójni: koronni i litewscy, równa zupełnie ich liczba, więc tutaj pomięszanie było najłatwiejsze, marszałek wielki, hetman wielki, kanclerz, podkanclerzy, podskarbi wielki, marszałek nadworny, hetman polny, zawsze jeden koronny a drugi litewski. Ministrowie zajęli w senacie miejsce niższe od wojewodów, a wyższe od kasztelanów wojewódzkich; jako piastunowie władzy, bezpośrednio zależący od króla, byli poniekąd narzędziem, zajmowali poślednie stanowisko i nie byli tem, czem prawdziwi reprezentanci ziem województw, wojewodowie. Każdy wojewoda chętnieby zamienił swoje krzesło na pieczęć albo laskę, o buławę nawet walki staczano, ale obyczaj narodowy kładł zawsze niżej reprezentantów władzy. Była to owa teoryja parlamentarna, która ministrów stawia pod kontrollą sejmową, która nad niemi prawo sądu daje. Ministrowie rzeczywiście rachowali się sejmowi, ale w naszej cywilizacyi zajmowali krzesła w senacie, których w parlamentach zagranicznych nie mieli. Podług tego skład senatu Rzeczypospolitej w pierwszych dniach pounijowych był następny. Biskupów zasiadało 15, wojewodów 35, ministrów 14, kasztelanów wojewódzkich 31, kasztelanów drążkowych 47; razem wszystkich senatorów było 142. Odchodziło z tej liczby zawsze dwóch, trzech na hetmanów, którzy razem byli wojewodami. Normalną liczbę możemy przyjąć osób 140. — Od roku 1569, przeciąg lat dwóchset przeszło, zaszły pewne zmiany w tym składzie senatu. Senat rosnał. W gronie biskupów przybył za Stefana Batorego biskup wendeński, później zwany inflanckim; po nim za Zygmunta III biskup smoleński. Chmielnicki narzucał do senatu biskupów nieunickich, lecz to nie mogło udać się pysznemu watażce, ani wiek pobożny nie był potemu, ani też Rzeczpospolita przyjmować nie chciała rozkazów. Za to otwierano wrota biskupom unii. Pierwszy arcybiskup metropolita kijowski starał się o senatorstwo. Rozwinęliśmy to obszerniej (ob. *Encyklopedyja powszechna* tom XXII, str. 539). Lecz dopiero w r. 1790 wszedł do senatu i zasiadł ostatnie miejsce, torując drogę innym biskupom unii. Rzeczpospolita upadła, lecz była sprawa na tej drodze, że weszłoby za nim biskupów unii 8, a metropolita zarazem z najniższego miejsca mógłby się wznieść wyżej do grona arcybiskupów. Przybyło więc w ciągu dwóch wieków tylko trzech senatorów duchownych wielkiej radzie Rzeczypospolitej. W gronie wojewodów za Zygmunta III stanał podział odzyskanych Inflant na trzy województwa: wendeńskie, parnawskie i dorpackie; przybyło więc do senatu trzech wojewodów i trzech kasztelanów. Lecz po pokoju oliwskim r. 1660 Rzeczpospolita straciła stanowczo Inflanty i został się z nich tylko mały kawałek ziemi przy Dynaburgu. Zniesiono więc trzy województwa i kasztelanije, a na to miejsce postanowiono jedno województwo i kasztelaniję inflancką. Zniesienie to jedynym było wypadkiem w Rzeczypospolitej, która nie tak łatwo rozstawała się ze swojemi prawami i utrzymywała ciągle w senacie krzesła odpadłych, straconych ziem. Ginęły województwa gnieźnieńskie, gostyńskie i t. d. z przypadku, podupadły, zapomniały się, zatraciły poprostu; to było zdarzenie trafu, nieszczęść krajowych, ale Rzeczpospolita sama krzeseł swoich nie znosiła nigdy, chyba ten raz jeden w Inflantach. Władysław IV odebrawszy ziemie zadnieprskie, ustanowił województwo i kasztelaniję czerniechowską. A lubo ziemie te prze-

padły później, dla tego senatorowie ich do ostatnich chwil Rzeczypospolitej zasiadali w gronie dostojnem. Tak samo nie upadały nigdy krzesła smoleńskie. Stanisław August więcej jak inni królowie zmienił postać senatu. O metropolicie kijowskim mówiliśmy już; król przywrócił województwo gnieźnieńskie w r. **1768** przez cześć dla stolicy prymasa, a chociaż w konstytucyi powiedziano, że województwo powinno iść za poznańskiem i kaliskiem w swojej prowincyi, przecież na końcu zawsze zostało, ostatniem. Dalej król wprowadził do senatu wszystkich ministrów, jako ministrów; to jest buławy porobił senatorstwami, podskarbich nadwornych koronnego i litewskiego wprowadził do senatu. Odtąd hetman nie potrzebował starać się o krzesło wojewody, miał i bez niego głos; podskarbi nadworny jeden niesprawiedliwie został po zasenatem, gdy zaś Tyzenhauza nie chciał król posunąć, więc i tu zrównanie się nastąpiło. Nareszcie tworzył król wiele kasztelanij. Najprzód postanowił nową kasztelaniję mazowiecką, jako wielką, wojewódzką. Wprawdzie czerska była już w dawnem województwie mazowieckiem, ale nie zatrzymało to wcale uwagi. Słabość wtedy rozwijała się ogólna ku zwiększeniu senatu; ludzie byli próżni, chcieli krzeseł i świetnych tytułów. Litwa jednym głosem wołała o pomnożenie swoich senatorów, chciała mieć koniecznie kasztelanów drążkowych, jakich pełno było w Koronie, jakich coraz więcej mnożyło się na Rusi. Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski, stawał na czele Litwy i dopominał się o równość, marszałkowie powiatowi wszyscy gotowi byli zamienić się w kasztelanów. Więc zrozumieć łatwo, czemu obok mazowieckiej staje razem kasztelanije buska, łukowska, żytomierska i owrucka. Mazowiecka staje się wielką, wojewódzką, więc nie bierze czoła drążkowym, jak to niektórzy błędnie piszą, jako wojewódzka jest ostatnią po czerniechowskiej, a nie pierwszą drążkową przed sandecką. Prawo narodowe urzędom świeżo tworzonym zawsze wyznaczało najniższe miejsce i nie ubliżało dawniejszym. Cztery kasztelanije drugie były drążkowe, z nich aż trzy przypadły na ziemie ruskie. Król Stanisław August powiększył więc grono senatorów o trzynastu. Za sejmu wielkiego było tedy senatorow wszystkich **157**-tu, to jest biskupów **8**, wojewodów **38**, kasztelanów wojewódzkich **34**, drążkowych **51** i ministrów **16**. Litwa dopiero za Targowicy kłócąc się, dowodząc, zamienia swoje marszałkostwa w kasztelanije powiatowe. Wyszła na dniu **12** Stycznia **1793** roku prosta deklaracyja czy rezolucyja konfederacyi, bo i tak i tak ją urzędowo nazywano. „przyznawająca urodzonym marszałkom powiatowym wielkiego księztwa litewskiego, prerogatywy kasztelanii.” Więc konfederacyja na dniu **22** Czerwca **1793** roku pisała do króla z prozbą o podpisanie przywileju marszałkom powiatowym. Jaki skutek ta prozba wzięła, nie wiemy; zapewne uduszono ją, bo też przeszły i świetne chwile Targowicy, a powstał na nią gaz na sejmie grodzieńskim. Marszałkowie jednak tytułowali się kasztelanami i po gazetach ówczesnych ciągle te ich senatorskie tytuły znachodzim. Marszałkowie kasztelanowali głośno chociaż po gazetach i na grobie Rzeczypospolitej. Krótko ale głośno. Deklaracyja czy rezolucyja nie oznaczyła ich starszeństwa, miejsca w senacie; widocznie tutaj nie zdobywała się na żadną reformę, ale poprostu dogadzała skrzeczeniom i nędznej próżności ludzkiej. Dla tego nam tutaj wypada tylko wyliczyć szereg tych nowych dostojników. któremi miał się powiększyć senat polski. Nie było marszałków po stołecznych powiatach województw, starszeństwo więc ich szłoby niezawodnie województwami, według pierwszeństwa powiatów. W taki sposób przybywali senatowi wprzód marszałkowie, teraz kasztelanowie w Targowicy, oszmiański, lidzki, wilkomirski,

bracławski w wileńskiem, dalej grodzieński, kowieński i upitski w trockiem, dalej starodubowski w smoleńskiem, słonimski i wołkowyski w nowogrodzkiem, orszański w witebskiem, piński w brześciańskiem, mozyrski i rzeczycki w mińskiem województwach. Żmujdź nie miała marszałków, tylko ciwunów, więc nie dostała i kasztelanów, tudzież województwa połockie, mścisławskie, inflanckie zupełnie też były bez kasztelanów. Tak prosta rezolucyja Targowicy senat powiększyła o czternaście krzeseł i liczba ogólna senatorów teraz być miała osób 171. Radość krótka, bo na sejmie grodzieńskim, który miał drugi rozbiór przyjąć, potrzeba było interwencyi obcej raczej zmniejszać liczbę sejmujących, jak zwiększać ją, więc Targowica przeprowadzić swojej zasady nie mogła. — Nareszcie nastąpił drugi podział Rzeczypospolitej i potrzeba w ściśniętych granicach radykalnej przemiany senatu. Ułożono zupełnie nowy podział kraju, historyczne nazwiska poszły na przepadłe. W Koronie miało być nowych 10 województw, w Litwie 8. Koronne były: 1) krakowskie, 2) sandomierskie, 3) wołyńskie (Wołyń północny, Łuck, Krzemieniec), 4) chełmskie (zastępujące województwo ruskie), 5) włodzimierskie, (Wołyń południowy, Dubno, Kowel), 6) lubelskie, 7) mazowieckie (okolice Łomży), 8) warszawskie, 9) ciechanowskie, 10) podlaskie. Litewskie były: 1) wileńskie, 2) bracławskie, 3) trockie, 4) żmujdzkie (już nie starostwo), 5) mereckie, 6) grodzieńskie, 7) brześciańskie, 8) Nowogrodzkie. Miało być tedy w senacie 18 wojewodów i 18 kasztelanów wojewódzkich. Powiatowi przepadali koronni, tembardziej litewscy, ex-marszałkowie. O ministrach nic nie powiedziano, ale gdy na sejmie wielkim już chciano podwójnych ministrów znosić, nie Korony i Litwy, ale np. z podskarbich dwóch tworzyć jednego z czasem nie utrzymaliby się i wszyscy ministrowie. W pierwszej chwili dla zasłużonych w Targowicy, potrzeba było urzędów, więc na ten raz utrzymali się wszyscy ministrowie, a było ich szesnastu, za wiele na skład ogólny senatu. Co do biskupów, rzecz ta nie mogła być załatwiona w pierwszej chwili, bo trzeba się było znieść wprzód ze stolicą apostolską. W Rzeczypospolitej po sejmie grodzieńskim r. 1793 zostały tylko same urywki starych dyjecezyj, ale stolice biskupie te były: Kraków, Wilno, Łuck, Wornie (Żmujdź) i Lublin (stolica chełmskiego biskupstwa). Mogło się utworzyć więc pięć biskupstw; chciano podnieść do stopni stolic biskupich Warszawę i Pułtusk, może i Grodno. Biskupstwo warszawskie miało zastąpić poznańskie, Pułtusk wstępowałby w miejsce Płocka, o podniesieniu Grodna do stopnia biskupstwa myślał jeszcze sejm wielki. Byłoby więc dyjecezyj ośm co najwięcej, Kraków myślano zrobić arcybiskupstwem i przywiązać do niego dawną prymasowską godność. Byłoby podług tego senatorów wszystkich z ministrami na pierwszy raz 60. Były to pierwsze zarysy budowy mającej się wykończać; król pomianował już nowych wojewodów i kasztelanów, o innych możnaby powiedzieć, że spadli z etatu. Wojna Kościuszkowska zniosła i Polskę i senatorstwa.—Pokrótce jeszcze o powadze senatorów. Byli to według starodawnego wyrażenia się „creati, perpetui consiliarii,” chociaż król ich mianował, wszelako musiał rady ich słuchać. Tradycyja żywa owych po dyplomatach Piastowskich obecnych (praesentes), w senatorach pozostała. Nietylko radzili królowi, ale go mieli prawo przestrzegać i napominać. Taką też składali mu przysięgę; statutem osobnym postanowione jest juramentum consiliariorum Regni. „O czem bądź szkodliwem dla Rzeczypospolitej się dowiem, wczas o tem ostrzegę, quidquid nocivi scivero, to była główna treść przysięgi. Mogli więc króla napominać. Nazywali się senatorowie po polsku zacnie panami radą, panami rad koronnych i od czasu dopiero

Zygmunta I, weszło w zwyczaj nazywać ich z łacińska senatorami. (O tem i Rafał Gurowski, w Protokule Delegacyi 1773—5 tom III, str. 206—207). Po naszych źródłach wszelako ciągle występuje ten starodawny tytuł, „panowie rada" a senat też zwie się Wielkoradą Rzplitej. Radzili królowi wszyscy na sejmie i poza sejmem; od czasów Kazim. Jagiellończyka nastał więc zwyczaj, że namawiali się koleją, kto być ma z nich przy królu, to jest przy panu, jak w skróceniu mówiono. Tkwił w nich zawsze ten stary duch wojewodów ziem Piastowskich. Sprawą narodową zawsze kierowali wspólnie z królem. Ztąd przewaga wojewodów i panów rad w ogóle nad ministrami; panowie rad z królem nakazywali coś, ministrowie wykonywali. I rzeczywiście był w nich majestat narodu, dawnych plemion związanych w całość polityczną. Był i po za sejmem nieustający sejm w tej radzie królewskiej i jeżeli gdzie, to tutaj wśród wojewodów król był primus inter pares, pierwszy między równymi, oczywiście w zasadzie prawnej, nie w rzeczywistości, bo wojewodowie byli wojewodami ziem i województw, a król jedynym wojewodą państwa. Wojewodowie ci pociągnęli potem za sobą i młodszych, mniej dostojnych braci i ducha mu swego nadali. Wielkością panów rad Polska urosła. Panowie rad powzięli patryjotyczny, genijalny zamysł ślubu Władysława Jagiełły z Jadwigą, panowie rad dokonali unii, rozszerzyli po krańcach wschodnich cywilizacyją Europy i Kościół. Panowie rad umieli wolności polskiej znaleść posadę w prawie pisanem, podnieśli neminem captivabimus, ugłaskali Jagiellonów, wyrobili ich na dynastyję najzacniejszą w świecie. Panowie rad odzyskali Pomorze, złamali zakon krzyżacki a już królów wina, że dźwignęły się Prusy jako państwo. Panowie rad wpływ Polski ustalili w Czechach i Węgrzech, zhołdowali Wołoszczyznę i Multany. Wawrzyniec Goślicki słusznie powiada w dziele de optimo senatore (str. 36: tłomaczym tu jego wyrazy łacińskie): „królestwo to, mówi o Polsce, nie więcej królów, jak zasługą senatu urosło i nazywa się dzisiaj nie tylko Polski królestwem, ale całej jakby północy." Czacki żżyma się na te słowa, bo patrzy oczami swojego czasu na dawne stosunki, i nie ma sądu, ale Goślicki oglądał żywą prawie j eszcz rzeczywistość, Goślicki bystrzejszy jest zresztą od Czackiego i wierzyć mu zupełnie tutaj można, bo jego twierdzenie najdoskonalej stwierdzają fakta. Cóż za dojrzałość tych panów rad np. już w dobie nadziei po Ludwikowej! Rozrosła się dziwnie ta wspaniałość w złotej chwili Jagiełłów, w tej drogiej chwili, w której każdy całą piersią swobodnie oddychał, w której cała ziemia Polska musiała się podnosić wielkością, szczęściem, marzeniami najpiękniejszej przyszłości, a co większa rozkoszą tego przekonania, że pędziło się żywot w świętej pracy, w szlachetnej powinności. Z onejto doby urastali na pociechę narodowi kardynał Zbigniew, Długosz, Grzegorz z Sanoka, Ostroróg, Tarnowscy, Tęczyńscy, Czyżowscy, Michałowscy. Świetność senatu zwiększali panujący książęta; zasiedli w nim przecież mistrzowie krzyżaccy i książęta, pruscy, a napróżno się o to miejsce dopominał później książę kurlandzki, na próżno już po sejmie unii lubelskiej, dopominał się i najdostojniejszy pan litewski, udzielny prawie książę słucki, wiecznie kandydat do tronu litewskiego, kiedy spisek magnacki chciał za Kazimierza Jagiellończyka, zerwać sojusz Litwy i Polski. Senatorowie nie pisali się, poddanymi króla. Prymas ksiądz Dzierzgowski na sejmie w r. 1548, wyrzucał królowi jego małżeństwo z Barbarą Radziwiłłówną i mówił z tego powodu: „Wasza Królewska Mość, zamiast miłości wielką nielubość u poddanych i u nas samych zjednać raczył." (Dyaryjusz w Zbiorze Niemcewicza tom I, i w Pamiętniku warsz. 1819, Nr. 6).

U nas samych, to jest u senatorów, więc poddani byli coś innego, a senatorowie co innego. I sprawiedliwie: wszyscy ziemianie byli poddani, to jest podwładni, rządzeni; senatorowie zaś byli rajcami i ojcami, razem z królem, najwyższym ojcem. Na tymże sejmie miano za złe królowi, że niewezwany od panów rad na królestwo, sam przyjechał z Litwy do Krakowa, „i jechał prosto na zamek i rozkazował wedle myśli a woli swej w skarbie króla imci, gdzie to nieporządnie się stało, albowiem miało to być z wiadomością wszystkich stanów i z wezwaniem pana na królestwo.” (Dyaryjusz tamże). Oto powaga wielkorady. Król był dawno obrany i koronowany, koronacyja ostatecznie go uprawniła, nazywano go też ciągle i urzędowo za życia ojca królem młodym, nareszcie Zygmunt August rządził wtedy już Litwą i według unii z r. 1501, jedna osoba już teraz na zawsze powinna była panować i w Koronie i w Litwie. Tyle tytułów, tyle niezaprzeczonego prawa do objęcia rządów w Koronie, a przecież wybucha gniew sejmowy, że król nie czekał na wezwanie panów rad i sam prosto przyjechał i pieczęci rozdał i pieczętować kazał. W senacie jeszcze cały majestat; na posłach ziemskich znać dawny stępel, że do poborów tylko należeli. Wszakże i tutaj posłowie ziemscy upominają się nie o siebie, ale o senat. Ale bo teżto senat jedyny w świecie, duch przenajzacniejszy przebija w nim długo przez całe Jagiellońskie czasy. Na sejmie lubelskim unii w r. 1569, mówi kasztelan Wojnicki, Piotr Zborowski, do wojewodów: „raczycie tego W. Moście jako ludzie *mądrzy* szanować, czego słusznie mądrym godzi się szanować i mnie jako *młodszemu* godzi się z W. Mościami zgadzać. I znam to do siebie, iż nie mam jeszcze experjencjej wielkiej, a też niepowinien każdy być umiejętny, ale każdy powinien być cnotliwy.” (Dyaryjusz unii w Lutym 1569 str. 38, wyd. Działyńskiego). Śliczne słowa, a rozjaśniają tajemnice polityczne. Karność robiła Polskę wielką. Na czele przeznaczeń narodowych stał król z senatem, ale w senacie młodsi słuchali mędrszych, to jest starszych, zasłużeńszych i doświadczeńszych, od nich uczyli się patryjotyzmu i trudnej sztuki rządzenia, tak wówczas łatwej dla senatu polskiego, bo szła żywą tradycyją ze starszego pokolenia na młodsze, jak duch i prawo pasterstwa z apostołów przechodziły na biskupów. „Niepowinien każdy być umiejętny, ale każdy powinien być cnotliwy.” Tak, i ci mędrsi w senacie byli to niekoniecznie ludzie umiejętni, to jest oczytani, erudyci, ale pomimo to byli mędrsi, znali mądrość polską, a co główna byli cnotliwi. I tę zasadę rządu podnosił u nas Zborowski, jeden z tej rodziny, która w dziejach naszych odznaczyła się przedewszystkiem rozpustą i swawolą! Tenże sam Zborowski nie dawno co posłem będąc w Turcyi, sułtanowi dawał się na zakładnika i głowę swoją w zastaw dawał, aby tylko Polska trzymała się dzielnie w sporze o niżowych, którzy już swojemi wypadami na morze Czarne, psuć zaczynali dobre sąsiedztwo dwóch mocarstw. Przy duchu powinności i posłuszeństwa, jaki duch poświęcenia się i ofiary w tym senacie! Tak, Goślicki ma słuszność. Polska urosła wielką, więcej przez wielkoradę, jak przez królów, Polska nie było to już nazwisko kraju jednego, ale całej północy. Na nieszczęście, rozprzężenia się spotykamy już widoczne ślady i za tej doby Jagiellońskiej. Historyja kiedyś wejść będzie umiała z pochodnią w ręku w te tajemnice, w te kopalnie przeszłości, będzie musiała zbierać skrzętnie wszystkie te smutne fakta rozprzężenia się i samowoli, żeby przekonać się dowodnie, od jakiego to mianowicie czasu, sprawa publiczna Polski zły brała kierunek. Swawola zawsze być mogła, bo to rzecz nieodłączna od wolności i od wszelkiego towarzystwa. Ale ważna rzecz zgłębić, w jakim to czasie swawola przestała budzić wstręt, w jakim cza-

sie jej schlebiano przez wzgląd na panów. Spytek z Mielsztyna, potomek znakomitego rodu, i niemniej świetny Jan Strasz Odrowąż z Kościelnik dawali hasło swawoli jeszcze po śmierci Władysława Jagiełły. Ale ich roboty przepadły, dotknięte narodową klątwą. Złe było większe, kiedy zaczęło broić w senacie. Zbudziła się duma, a wtedy każdy pyszny, prywatę kładł wyżej po nad sprawę ojczystą. Senatorowie popuszczali cugle swawoli. Hetman, pan Tarnowski, słynny jako wódz głośno po świecie, jest takim swawolnikiem. Polskę zbudował duch swobodny, obywatelski; uszanowanie było w tłumach szlachty dla senatorów, dla tych mędrszych i dla cnotliwych. Tarnowski zapragnął prawem pisanem oddzielić się od tłumów; to co leżało w tradycyi, w obyczaju, chciał przenosić na pole zobowiązań, traktatów. Takiemi robotami zbudzała się nieufność i upadek powagi senatu. Wtedyto izba poselska mogła zahukać senatorską. Pan Tarnowski nie chciał znosić tego stanu rzeczy, który się rozwijał, a do którego także postępowaniem swojem dawał powód i myślał wynieść się za granicę pod panowanie cesarza, do Czech, bo tam były tytuły i różnica szlachty od szlachty. Widzimy jak hetman wielki miłował Rzeczpospolitę. Wystawiał też i na sztych władzę królewską, ciągłą tajoną walką z Zygmuntem Augustem. A na powadze obyczaju stały u nas i władza królewska i powaga senatorów. Co pomogli potem pomiędzy sejmem a sejmem senatorowie rezydenci? Napisano o nich prawo po śmierci Zygmunta Augusta, żeby znajdowali się ciągle przy boku królewskim, więc nie przyjeżdżali i wyręczali się, i ci dawni praesentes gdzieś się podzieli, a przy królu Michale po dwóch, trzech tylko bywało, tak, że nie miał kto towarzyszyć panu nawet do Kościoła. Nie pomogły na to nic później i zwoływane dosyć często rady senatu; powaga, duch stary dawno z nich uleciał. Na zjeździe andrzejowskim popierającym elekcyję Stefana Batorego, Karnkowski biskup kujawski sprawiedliwie mówił: „o ile pamięć moja sięga, zawsze na senatorów padało podejrzenie o wszystko to, co się złego stało.” (Orzelski u Wolffa III 58). Ale „okazała się w narodzie naszym, mówi dalej Karnkowski, niesłychana dotąd chciwość i chęć zysku.” Oto przyczyny upadku, a do nich należy pierwsza prywata niektórych dumnych senatorów. Elekcyja cudzoziemska Henryka Walezego także szczerby wielkie zrobiła w obyczaju. „Król proponował, król radził, król postanowił, a jednak winnym zostaje senator,” prawi jeszcze Karnkowski, który radby plamę zrzucić z wielko-rady, broniącej się mocno na swem stanowisku. „Minęły te czasy, dodaje, kiedy senatorowie chcąc na królu coś wymódz dobrego i pożytecznego dla Rzeczypospolitej nasadzali na niego posłów ziemskich, uważali ich bowiem za właściwych mścicieli uciemiężonej i zdeptanej Rzeczypospolitej” (Tamże III 58). Ważne to bardzo zeznanie znakomitego senatora. Więc już powaga, więc już prawo senatu tak upadło, że nie mogło śmiało w oczy stanąć królowi, gdy szło o co „dobrego i pożytecznego?” Trzebaż było bracią młodszemi się wyręczać? A co braciom młodszym do powinności senatorskiej? Posłowie są mścicielami, a czego? zdeptanej i zniewieściałej Rzeczypospolitej. Któż to ją zdeptał? Zygmunt Stary, Zygmunt August? W tych słowach Karnkowskiego widoczny już duch swawoli, który się potem wszechwładnie rozwielmożył. Ucisk, uciemiężenie, co chwila na ustach, a tymczasem to obrażona prywata. Jan Zamojski było statnim senatorem, w którym tlał duch starej Polski. Ponim są wielkoradzcy, co podnoszą się na szlachetne dawnego obyczaju stanowisko, lecz głos ich rozlega się w pustyni; już nie ma tych ludzi wielkich, poświęconych „mądrych i cnotliwych.” Senatorowie schodzą na agitatorów: Zebrzydowski, Krzysztof Radziwiłł, Jerzy

Lubomirski, Jędrzej Morsztyn, Grzymułtowski, Kazimierz Jan Sapieha. Wtedy cała wartość wielkich panów w okazałości, już nie w mądrej radzie. Dwory ich błyszczą od złota i srebra. Wszędzie wszystko wspaniałe, przynajmniej powierzchu, na sejmach i wszelkiego rodzaju wystąpieniach. To co idzie na sługi, kobierce, suknie, konie, powozy, zbytki, wynosi krocie, za to wszystko zapłacą wygody sługi. Słowa te są Tennera, czecha, który z księciem Michałem Czartoryskim jeździł za Jana III do Moskwy. Bo jedni panowie tracą majątki, więc się żenić muszą bogato, więc swoją intrygę wewnątrz, zagranicą sprzedawali. Ubożsi starają się nadrobić fantazyją. Jest wewnątrz chudo u Władysława Reja, wojewody lubelskiego, ale o ile można, powierzchowna okazałość. Jeden sprzedaje się za zbytki, drugi z potrzeby wyrównania bogatym. Dla starostwa jakiego, żeby go dostać, gotowi senatorowie kraj zaburzyć; potem kiedy się pojawiają ordery, Orła Białego i św. Stanisława, na wyścigi ubiegali się o te ordery. Wychodzą i pokazują się z tajemnic archiwialnych, dawno tam już poskładane książęce państwa świętego tytuły. A nie ma wieku jeszcze, jak dumnych przodkowie, za Władysława IV stanowią prawo przeciw orderom i zagranicznym tytułom. Powiedzieliśmy kiedyś, że pan w Polsce był instytucyją. Tak, był instytucyją w dobie upadku, kiedy senat dobrowolnie zszedł ze swojej wysokości, w której stał jeszcze za Jagiełłów; panowie rad przeszli w mit i zamiast wielkoradzców, a z łacińska senatorów, ukazali się po prostu panowie, w niczem niepodobni do starych jagiellońskich marmurowych postaci. *Jul. B.*

Senat litewski. Senat litewski bierze początek za króla Władysława Jagiełły. Kiedy wolność polska przenikła na Litwę i rozwijała się w instytucyje, oczywiście przybierała gotowe, wyrobione już formy polskie od narodu polerowniejszego, który Litwie światło swoje dawał. Nieodrazu jednak utworzył się na Litwie sejm, bo na to potrzeba było dwóchset lat prawie ciągłego obcowania ze starszą, oświeceńszą bracią. Senat jednak utworzył się już w Horodle r. 1413. Trzecia to była z kolei unija Litwy z Polską, a działanie wolności dało się już uczuć w ciągu lat 27 sojuszu, kiedy król Jagiełło łamie samowładztwo swoje, stanowi senat. W Horodle wielki akt unii stanowił między innemi to co następuje: „Też same w Litwie co i w Polsce stanowią się dostojeństwa, krzesła i urzędy, to jest w Wilnie i w Trokach wojewodowie, kasztelanowie i na innych miejscach, jak się nam podoba postanowić. Dygnitarze ci będą z katolików, równie jak ziemscy urzędnicy i wchodzący do rad naszych katolikami być powinni dla tego, że różnica w wierze stanowi różnicę w zdaniach i że potrzebne tajemnice w radzie bywają wynoszone" (Treść obszerna u Daniłowicza, Skarbiec II 17). W Horodle tedy stanął pierwszy zawiązek senatu litewskiego i król zaraz czterech świeckich senatorów zamianował, bo w Horodle już widzimy jak wojewoda wileński bierze herb Leliwa, trocki Zadora, kasztelan wileński Rawicz, a trocki Lis. Obok świeckich senatorów obyczajem polskim wchodzą do wielkorady litewskiej i biskupi, jakoż w Horodle obecni są i podpisani na dyplomacie unii biskupi wileński, kijowski i włodzimirski (późniejszy łucki), zmięszani z biskupami koronnymi. Z tych trzech biskupów, jeden właściwie tylko należy do Litwy, dwaj drudzy zaś są z krajów słowiańskich, z Wołynia, z podnieprza, i tych ziem, z których przed Litwą ustąpili waregowie. W r. 1413 jest tedy trzech biskupów, dwóch wojewodów i dwóch kasztelanów, osób siedem; są wszystkie trzy kategoryje senatu polskiego. Zawiązek to, ale rychło się rozwinie pod działaniem cywilizacyi polskiej. I tak, po wojnie grunwaldzkiej zaraz staje nowe czwarte biskup-

stwo w Miednikach na Żmujdzi: następuje więc w starszeństwie po włodzimierskiem. Do senatu świeckiego przybywa starosta żmujdzki, którego pierwszy raz spotykamy roku **1422**, ale musiał być nieco dawniejszy; nazwano go starostą po polsku, ale był rzeczywistym wojewodą. Tworzą się i ministeryjalne urzędy, z których pierwszym na Litwie marszałek. Doba Kazimierza Jagiellończyka niezmiernie się przyczynia do rozprzestrzenienia senatu litewskiego. Król sejmuje często w Koronie, składa więc na wzór tamtych i na Litwie sejmy, na których jednak prawa stanowi jego samowładztwo; radzi się panów, bo chce zasięgnąć ich światła, ale zrobi co sam postanowi. Król przypomina sobie, że oprócz Litwy ma wiele ziem słowiańskich pod swojem panowaniem. Zawiązek senatu dotąd zupełnie litewski, dla Litwy, dla panującego narodu, a chociaż mieszczą się w senacie biskupi Kijowa i Łucka, z krajów Rusi, przecież to zawsze reprezentanci Litwy, bo są łacińskiego obrządku, w niczem nie niżsi od biskupów Wilna i Miednik. Biskupi słowiańscy byliby reprezentantami Rusi w radzie książęcej, lecz ci kijowski i łucki, lubo nie Litwie początek winni, że są w państwie litewskiem, sprawiedliwie zatem przedstawiają samą Litwę. Litwa z drugiej strony zazdrosna jest o swoją hegemonię na Rusi; wie że panuje, że te kraje do siebie przyłączyła. Chce posiadać własny swój senat i gdyby Ruś do niego przypuściła, a zdała się na liczbę, utonęłaby, byłaby przegłosowaną. Oto może powód, dla którego król Kazimierz nie stanowi wojewodów i kasztelanów „na innych miejscach,” chociaż to zapowiadal w Horodle Władysław Jagiełło. Te „inne miejsca” byłyby już poza granicami języka litewskiego, prawdziwej ziemi litewskiej. Jestto doba jednakże wielkiego tworzenia się urzędów. Na Litwie właściwej z jednego marszałka powstaje wielu marszałków po prowincyjach, liczba ich dochodzi aż do dwunastu, a może i więcej: są hospodarscy, potem ziemscy. Zjawił się i kanclerz, a prowadzi za sobą całe grono pisarzów. W ziemiach słowiańskich na Rusi powstają namiestnicy i wojewodowie. Wojewoda nie jestto ów polski wszechpotężny senator koronny, ale to naczelnik słowiański i reprezentant ziemi i okolicy, jej starszyzna. W źródłach Rusi spotykamy w tém znaczeniu wielu wojewodów po różnych stronach ziemi i nawet za czasów, które poprzedziły Jagiełłę na tronie polskim; wojewodowie Rusi czerwonej za ostatnich książąt waregów mogli już być naśladowaniem Polski i nazywano też ich palatini. Rychło potem znajdujemy wojewodów w Łucku, w Orszy, w Brańsku, Połocku, Witebsku, po małych i po wielkich grodach. Mianują ich książęta litewscy panujący nad krajem. Sąto pospolicie urzędnicy ekonomiczni, tak samo jak namiestnicy i dzierżawcy, a po polsku starostowie; wiele nazwisk, a wszystkie jedno oznaczają. Dosyć z pilnością przeglądać dyplomataryjusze litewskie, żeby się o tej prawdzie przekonać. Raz się namiestnik nazywa dzierżawcą, drugi raz starostą, trzeci raz wojewodą. Czasem psuł tę słowiańską harmonię łaciński tenutarius, nigdy już palatinus, bo palatinus byłto już wojewoda, senator, pan wielki, doradzca królewski, a wojewoda na Rusi był jeszcze wcale podrzędną postacią. Być może wyróżniały się jakie urzędy i obowiązki, ale w nazwiskach wszystko to było jeszcze zmięszane, nierozwikłane. Tych wojewodów na Ruś wprowadzała tradycya polska. Wyraz był zrozumiały i dla tego powszechnie się przyjmował, gdy królowie nic przeciw temu nie mieli. Wojewodowie potem przeszli za granice Litwy, do Moskwy i długo się tam utrzymywali, aż prawie do początków XVIII wieku, jak gubernatorowie, byli tam rządzcami prowincyj i samowładzcami. Nazywano też wojewodami w Litwie i w Moskwie dowódzców sił

zbrojnych; mówiło się wtedy: wojewodowie królewscy, wojewodowie moskiewscy i t. d. Z czasem ci wojewodowie na Rusi poczynali coraz więcej nabierać znaczenia zwłaszcza, gdy królowie nadawali w zarząd prowincyje potomkom rodów starych Litwy i Rusi, jak Gastoldom, Pacom, Radziwiłłom, Hlebowiczom, Chreptowiczom i t. d. Litwini osiadając na Rusi łatwo przejmowali obyczaj słowiański i język; syn Paca był więc Pacewiczem, Radziwiłła Radziwiłłowiczem, Ostyka Ostykowiczem. Tak z litewskiej rodziny mogli się urobić, Hlebowicze i drudzy. Otóż ci wszyscy panowie litewscy poruszczeni, wojewodowie, namiestnikowie, marszałkowie, dzierżawcy, starostowie składali książęcą radę. Wszyscy wszelako byli niżsi od wojewodów wileńskiego i trockiego, bo ci byli postanowieni najdawniej w Horodle i na wzór już senatorów Korony: bylito właściwie polscy senatorowie na Litwie. Dla Litwy biskupi szli naprzód, potem dwaj wojewodowie, potem dwaj kasztelanowie, potem cały ten tłum rozmaitego stopnia urzędników, ktorzy odpowiadali dawnym komesom polskim. Podupadł podówczas biskup kijowski: kiedyś stał zaraz po wileńskim, jak gdyby dwie stolice były Litwy według narodowości, Wilno, i Kijów; otóż ustępując pierwszeństwa biskupowi jagiellońskiej ziemi, chociaż starszy według erekcyi stolicy biskupiej, pasterz zajmował drugie miejsce przed łuckim i późniejszym od łuckiego żmujdzkim. Teraz jednak upadł najniżej, sądzimy, że z powodu długiej udzielności Kijowa, pozwolonej przez wielkich książąt Litwy. Zresztą, biskupstwo kijowskie było tak ubogie i tak prawie zawsze in partibus infidelium, że służyło tylko zakonnikom, a pospolicie Dominikanom. Lepsze w ogóle czasy zabłysły dla Kijowa, kiedy król Kazimierz Jagiellończyk postanowił książąt Olelkowiczów przenieść do Słucka, na wschodnią granicę Litwy, żeby w Kijowie osadzić swojego wojewodę, któryby lepiej strzegł granicy od napadów tatarskich z Krymu. Stało się to r. 1471. Wtenczasto pewno biskupstwo kijowskie zajęło najwyższe miejsce i na niem zostało, bo nawet i później nie budziło ambicyi, a prałatów wileńskich prawie przemocą, potrzeba było słać do Kijowa, przez XV-sty a nawet przez cały w. XVI. Jestto pierwsze na Rusi utworzone województwo w znaczeniu koronnem, więc po dwóch wojewodach, po dwóch kasztelanach i staroście żmudzkim przyszedł z kolei wojewoda kijowski zajmować szóste krzesło w świeckim senacie Litwy. Gdy jednak w owe czasy zdarzało się, że starosta żmujdzki bywał kasztelanem trockim albo wileńskim i kijowskim, przypadało mu piąte częstokroć miejsce, ale zawsze było sześć krzeseł. Pierwszym wojewodą był Litwin Marcin Gastold, stało się więc zadosyć postanowieniu horodelskiemu i Litwa inaczej nie pozwoliłaby nawet, jak powiedzieliśmy, radzić w swoim senacie wyznawcy greckiej wiary. Tworzyły się więc dwa senaty: litewski główny na sposób polski, traktujący najwyższe i najogólniejsze sprawy kraju, formujący się na zasadzie postanowień królewskich, i drugi podrzędny dla Rusi, który się wykluwał sam z urzędników Rusi, ale katolików i Litwinów. Mięszały się te senaty pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka i synów jego, a raczej dopełniały się nawzajem. Wojewodowie brali pierwszeństwo i rychło po kijowskim pojawił się smoleński, połocki, nowogrodzki i witebski. Ci powstali ze starych wojewodów czyli namiestników. Za tytułem dostojnym przyszło i dostojne stanowisko. Rychło po nich król osobnem prawem postanowił w r. 1520 oddzielnego wojewodę na Podlasiu, to jest na krainie, którą oderwał od władzy wojewody trockiego: jeszcze za Witolda był tam drobnego stanowiska wojewoda drohicki w r. 1430. Marszałkowie zrazu dumni usuwali się; niegdyś mieli tyle znaczenia, że mięszali się pomiędzy najdostojniejszych, np.

marszałek ziemski a starosta grodzieński pisał się zaraz po wojewodzie trockim, a przed kasztelanem (r. 1507 Akty Zap. R. II 28). Bo kasztelan przywiązany był do jednego grodu, kiedy marszałek ziemski do całej ziemi, a jak tutaj marszałek ziemski był razem i starostą grodzieńskim, pierwszego miasta po Trokach w województwie, zatem nic dziwnego że szedł po wojewodzie, a przed kasztelanem. Ale kiedy całą chmarą następowali na nich wojewodowie, przechodzili coraz bardziej w ziemskich, ustępowali pierwszeństwa, i zamieniali się w podkomorzych ziemskich w Koronie. Przynajmniej to stanowisko co podkomorzowie zajęli w ziemstwie, to jest byli pierwszymi ziemianami w województwie czy w powiecie, nie senatorskiego znaczenia. Marszałków los w Litwie był taki jak komesów w Koronie, to jest stolników, cześników, podstolich i t. d. Kiedy się wyższy senat organizował, urząd ich niegdyś ważniejszy, malał. W tem drażniący wypadek zaszedł. Król znakomitego hetmana Litwy księcia Konstantyna Ostrogskiego mianował niespodzianie najprzód kasztelanem wileńskim, potem r. 1522 wojewodą trockim. Gdybyć chociaż kijowskim! Siedziałby sobie książę na Wołyniu w dobrach swoich i do rady litewskiej nie mięszał się, ale na czysto litewskie krzesło rusina i wyznawcę greckiej wiary? Dotąd nie było podobnego przykładu. Hetmanowi każdy oddawał hołd za bohatyrstwo i zasługi wojenne, pomyślność wojny zależała od zdolności; przeciw temu nikt słowa nie podnosił, gdy król księcia z wielką władzą hetmanem stanowił, lecz miejsce mu w litewskiej radzie, rzecz inna. Ale król Zygmunt dla tego, że król polski, więc światły i rozumny życiem Polski, uparł się i księcia utrzymał na województwie, a tém samém zrobił wyłom i w dumie litewskiej i Ruś greckiej wiary wprowadzał do senatu litewskiego. Prawo horodelskie o katolikach doznało radykalnej zmiany. A jednak na urzędach wojewodzińskich Litwy bywali już gęsto Rusini. Pacewicze, Ostykowicze mają tylko ruskie nazwiska, ale są litwinami, lecz Sapiehowie, którzy się bystro za Królowej Heleny Iwanowny podnoszą, lecz Chodkiewicze i Chreptowicze są to Rusini. Przeciw księciu Konstantemu okrzyk, że był greckiej wiary. Toż i Sapiehowie byli greckiej wiary również a nie obudzali niechęci. To dla nas dowód, że już wtedy rzadko kto pomiędzy panami litewskiemi z Rusi był po za Kościołem rzymskim i że unija podług ustaw florenckich krzewiła się; są też dowody pewne, że Chodkiewiczowie i Sapiehowie należeli do słowiańskiego obrządku, choć byli katolikami. Unija szła górą i ztąd zgorszenie, że król mianował wojewodą trockim księcia, który Kościoła niezjednoczonego się trzymał. Ale to pierwsze tylko burze, potem się układną namiętności. Książe hetman trzymał w Trokach swojego namiestnika. (Akty Zap. R. II, str. 156). Kiedy uspokoił się gniew, a panowie litewscy pozwolili królowi na jedno, musieli zaraz pozwolić i na drugie, książę hetman tak wszystkich rozumem, zdolnością i poświęceniem się dla Litwy przenosił, że chociaż Rusinowi, ustąpili wszyscy senatorowie świeccy pierwszeństwa, to jest jedyny przed nim, sam wojewoda wileński. Bo w owym czasie wojewoda trocki poprzedzał kasztelana wileńskiego, to jest szli naprzód dwaj wojewodowie wileński i trocki, a potem dwaj kasztelanowie. Na przywileju królewskim dla monastyru pieczarskiego w Kijowie z Lip. 1522, podpisany pierwszym świadkiem Jan z książąt litewskich biskup wileński, a zaraz drugim wojewoda trocki, hetman najwyższy, starosta bracławski i winnicki, potem zaś idzie wojewoda wileński (Akty Zap. R. II 141). Tak samo kasztelanem wileńskim jeszcze będąc podpisywał się książę przed wojewodą trockim (Tamże II 135). Więc było w Litwie to, co nigdy w Koronie być nie mogło. Nie krzesło było starsze, ale człowiek był

starszy nad bracią, podnosił się ponad niemi swoją wartością i siłą. Nie żadnemu pewnie innemu wypadkowi przypisać wygórowanie kasztelana krakowskiego nad wojewodą, tylko kasztelan nazawsze został pierwszym dla wyższej zasługi; w Litwie zasługa do jednej osoby przywiązaną była. Senat litewski układał się więc na innych cokolwiek zasadach jak koronny, a główna jego cecha, że tu nie prawo przepisywało, ale wola wielkiego książęcia. Dlatego zasiadali w tym senacie nawet panowie, jako panowie. Litwa nadzwyczaj była arystokratyczną. Pochodziło to nietyle z wyrobienia się historycznego, ile z dawnych pojęć religijnych i z tej okoliczności, że w Litwie dawnej często zmieniały się dynastyje naczelne, których potomkowie zdetronizowani żyli, jak było niegdyś i wielu potomków starych kunigasów, wodzów rycerskich drużyn. Obok starych rodów, Algimuntow (Holszańskich), Gastołdów, Giedrusów, podnosiły się za łaską książąt nowe, a od razu bardzo potężne, jak Radziwiłłów. Braci jagiellońskich potomstwo, Gedyminowiczów, Olgerdowiczów całe rodziny przepadały na Rusiach, jak Wiśniowieccy Korybutowie, jak Narymuntowiczowie Różyńscy, jak Zasławscy Jawnutowie, jak Lingwieniczе Mścisławscy, Bielscy i t. d. Teraz pozostała i po waregach, dawnych władzcach ziemi, spora wiązka magnatów, kniaziowie Drueccy różnych nazwań, Pruńscy i t. d. Na wzór tych rodzin podnosili się kniaziami do wysokości rodzin starych potomkowie dawnych bojarów, jak Sanguszkowie, Czartoryscy, nawet tatarskie rodziny, jak Glińskich. Kiedy Ruś zrównała się z Litwą w prawach, kniaziów tych moc stanęła na równi z arystokracyją litewską. Otóż król polski, wielki książe litewski, zapraszał do rady i osoby, niekoniecznie osadzone na krzesłach, bo krzeseł, jak widzimy, nie było wiele, ale za to było wiele rodzin, które coraz większą napuszały się dumą. Najdostojniejszy z książąt krwi litewskiej, potomek panujących na Kijowie Olelkowiczów, książe Słucki wszedł do rady litewskiej, jako książę Słucki i możeby mu nawet ubliżeniem było starać się o jakie województwo. Wszedł nie sam jeden, jako reprezentant domu, ale wszedł z całym domem, bo jeżeli książąt kilku było braci, albo stryjów i synowców, wszyscy razem swojem prawem zasiadali. Dalej książęta Holszańscy nieraz wodzili rej w litewskiej radzie. Mścisławski książę grał do ostatnich chwil rolę panującego na dzielnicy, ale chociaż śladów nie mamy ku temu widocznych, pewno w tej radzie jako zaproszony głos zabierał. Nieraz król pojedyńczo panów litewskich zwoływał. Tak na sejm styczniowy **1543** r. osobnym listem zaprosił kniazia Siemiona Fiedorowicza Bielskiego, potomka Olgierda, lecz jak na teraz wychodzcę z Moskwy. Już wtedy religija, wyznanie różnicy nie robiły. Metropolitę kijowskiego chociaż nie unitę wezwano do rady i na tej zasadzie potem już w senacie Rzeczypospolitej po r. **1569** torowano drogę do krzesła metropolicie unii, że opierano się na prejudykacie z czasów udzielności Litwy. Za Zygmunta Augusta, gdy zbliżała się chwila ostatecznej unii z Koroną, senat litewski musiał się wyrabiać ostatecznie, żeby potem spłynąć w jednę całość z urządzonym już dobrze senatem koronnym. Wszystko tam dotąd było niepewne i nieoznaczone, nieopierało się na prawach, ale na woli książęcej. Rzeczywistymi senatorami byli czterej biskupi, senatorowie stołecznych grodów, Wilna i Trok, tudzież wojewodowie kijowski i podlaski. Ci wszyscy mieli metryki swoje, daty, nominacyje. Inni weszli do rady, że tak powiemy cichaczem, nawet wojewodowie ziem Białej Rusi, tem bardziej marszałkowie. Wołyńskie ziemie jakiś czas nie miały żadnego w radzie reprezentanta. Zresztą ministeryjalne urzędy, które już po-

dówczas wszystkie z Polski pokazały się na Litwie, jeszcze nie mogły rozwikłać się dobrze z pieluch i przyczepiały się albo nawzajem do siebie, albo do innych urzędów. Tak np. podskarbi ziemski bywał zawsze pisarzem; dworny, czyli nadworny marszałkiem ziemskim. Nagromadzenie się rzeczywistych urzędów w jednej ręce było zadziwiające. Nie nowina spotkać wojewodę wileńskiego, razem kanclerzem i hetmanem. Starostą żmujdzkim po staremu był zawsze ktoś z kasztelanów, których na Litwie ciągle dwóch jeszcze, albo kto z wojewodów. Hieronim Chodkiewicz, ojciec hetmana Jana Karola, był razem kasztelanem wileńskim, starostą żmujdzkim i marszałkiem wielkim. Trzeba więc gwałtownej poprawy i urządzenia senatu. Sami panowie Litwy dają hasło do poprawy: na sejmie walnym w listopadzie r. 1554 radzącym w Wilnie, Wołynianie postawili tak jasno swoją własną sprawę: „Starosta łucki i włodzimierski i marszałek ziemi wołyńskiej, mówili, zawzdy miejsce swoje w radzie między inszemi panami rady J. K. Mości miewali.” Gdy to jakoś samo przez się ustało, prosili wołynianie „aby i teraz tym to państwo, ziemię wołyńską J. K. Mość obdarować i tych urzędników do rady swojej hospodarskiej przypuścić raczył.” Uważajmy wyrażenie szczeropolskie: panowie Rad. Litwa chce więc stanowczo przerobić się na sposób Polski, chce mieć taki senat, jakim jest koronny. Król odpowiedział, iż to raczy obejrzeć „według woli swojej hospodarskiej i pierwszego obyczaju” (Akty Zap. R. III 65). Starostowie w istocie zapomnieli drogi do rady litewskiej, ale marszałkiem wołyńskim był od niejakiego każdy wojewoda kijowski. Starosta łucki i marszałek wołyński jeszcze w r. 1507 zasiadał w radzie (Akty II 28). Król Zygmunt August niezaraz spełnił żądania szlachty wołyńskiej, bo połączył tę sprawę z główną, to jest poprawą całego senatu. Otóż gdy poprzednio wojewodowie gęściej wchodzić zaczęli do rady za Zygmunta Starego, Zygmunt August stanowczo ich przyjmuje i według starszeństwa osadza. Na miejscu marszałka wołyńskiego stanowi wojewodę, tytuł marszałka umiera w księciu Konstantym Wasilim Ostrogskim, synu bohatyra, wojewodzie kijowskim. Nowy wojewoda wołyński idzie zaraz po kijowskim, zabiera pierwszeństwo wojewodom Białej Rusi, bo Wołyń i Kijów to jedna ziemia, tylko rozszczepiona w dwa województwa, które stoją tedy obok siebie. Dalej pojawiają się nowe województwa brzeskie, mścisławskie, bracławskie na Ukrainie kijowskiej i mińskie, oraz zajmują najniższe miejsca, za dotychczasowem najniższem podlaskiem. Brześć już dawno stracił swojego marszałka i tem podobny był do koronnych ziem pogranicznych, więc słusznaż rzecz była dać mu wojewodę. Książęta mścisławscy wygaśli i księztwo ich zamienione na województwo. Na Ukrainie kijowskiej wojewodą został starosta pogranicznych grodów Litwy od stepowej strony kniaź Roman Sanguszko, Mińsk zajmował coraz ważniejsze stanowisko pod względem religijnym dla wyznawców wschodnich. Jednocześnie król obok województw tworzy i kasztelanije na Litwie. Rzecz dziwna, ale się dotąd bez nich obywało. Dwie tylko były z horodelskiego sejmu. Teraz każde województwo ma swoję. Dziwna rzecz znowu, że nie znamy dotąd żadnego prawa, żadnego postanowienia na to: nie wiemy nawet kiedy pierwsze pozachodziły nominacyje. Niesiecki sądził, że nastały kasztelanije litewskie dopiero na sejmie unii 1569 r., że król łącząc dwa senaty koronny i litewski w jedno, kiedy widział, że mało jest krzeseł litewskich, improwizował je nominacyjami według liczby uznanych już województw. Ale są dawniejsze cokolwiek wskazówki. W Inflantach Hylzena mamy akt polityczny z r. 1566, na którym wyczytujemy całe grono kasztelanów Litwy, zaczynające się od

najstarszego z nich kasztelana żmujdzkiego. Dawniejszej wszelako wzmianki jak z r. 1566 nie doczytaliśmy się. Można sądzić, że razem z nastaniem sądów litewskich i sejmików w Litwie stanęły i kasztelanije; byłoto w epoce drugiego statutu, o lat kilka wprzód przed r. 1566. Znakomity król doprowadzając do skutku uniję, wprowadzał na Litwę porządki polskie; kiedy już tam życie i pojęcia i język były polskie, słusznaż żeby rozwijały się także instytucyje swobodne, senatorskie, więcej zbliżające kraj do kraju. Uderzające to, że kasztelanowi żmujdzkiemu niedano nazwy od jakiego grodu, kiedyć biskup nawet, który był dla ziemi całej, nazywał się miednickim. Wołyński kasztelan z początku był łuckim i potem już imię swoje wziął od ziemi. Inni zwali się od grodów, jak województwa. W przeddzień prawie wiekopomnego wypadku spotykamy w dziejach senatu wileńskiego fakt dziwny, który się tylko tłomaczy przyjaźnią króla dla Radziwiłłów i pychą Radziwiłłów. Wojewodowie litewscy właściwie tylko biskupowi stolicy, to jest Wilna, ustępowali pierwszeństwa, ale później rozpatrzywszy się w tem dokładniej, poszli za sprawiedliwością i „niedawnemi czasy" puścili przed siebie trzech innych biskupów, przyznali im starszeństwo w senacie i prawo do zajmowania pierwszego głosu w radzie. Lecz Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda wileński, nie chciał ustępować. Król więc osobnem rozporządzeniem z r. 1560 przywrócił mu prawo głosowania przed biskupami łuckim, miednickim i kijowskim. Król przeto przywracał rzeczy do dawnego stanu, a to „tem bardziej, jak się wyrażał, że wojewodowie należą do najsekretniejszych rad królewskich i są zawsze przy boku królewskim i chociażby „longissimis temporibus praescriptio upłynęła, ta wojewodom szkodzić nie ma" (Daniłłowicz, *Skarbiec* II 322). Zdawałoby się z tego, że nietylko Radziwiłłom, ale wojewodom wszystkim pierwszeństwo tu dano, boć postanowienie motywowane nie dla jednego; tymczasem w przywileju o Radziwille tylko mowa, bo też wyjątkowe było całkiem jego położenie w łasce królewskiej, a mamy z r, 1561 przywilej inny, w którym go król mianuje na czas swojej nieobecności wielkorządzcą Litwy z nadzwyczaj wielkiemi prawami, jakby Magnus Duxa z roku 1386, który się tylko uniżał przed Supremus Duxem, królem polskim. W senacie litewskim miał Radziwiłł to stanowisko wyjątkowe, na które poprzednio sobie zasłużył książe Konstanty Ostrogski. W takiem położeniu były sprawy, kiedy na sejmie unii mięszano senaty. Weszło z litewskiego do senatu Rzeczypospolitej biskupów 4-ch, wojewodów 16-tu, kasztelanów 12 i ministrów na sposób koronny 5-ciu, bo hetmanowie i podskarbiowie nadworni pozostali poza senatem, hetmanami zaś jak w Koronie bywali najwyżsi wojewodowie. Weszło razem osób 37. Biskupi obyczajem koronnym poszli przed wojewodami. Kasztelanowie najstarsi, wileński i trocki, weszli w rzęd wojewodów, bo i w dawnym senacie litewsk. wyprzedzali wszystkich wojewodów prócz swoich. Wilno wtedy dopiero wzięło stanowczo pod wszelkim względem pierwszeństwo przed Trokami, bo wileńscy senatorowie poszli przed trockimi, to jest kasztelan wileński poszedł przed wojewodą trockim. Jak się poplątały senaty, o tem obszerniej w art. *Senat polski*. Gdy jednakże Mało-Polskę rozszerzono na Wołyń i Ukrainę, ubyło przez to prowincyi litewskiej senatorów w kasztelanach i wojewodach ośmiu, tak że zostało 29. Litwa już po sejmie unii, za drugiego bezkrólewia, przez usta Chodkiewicza kasztelana wileńskiego narzekała, że uszczuplony senat litewski jakby się przymawiając o powiększenie (Orzelski u Wolffa II 227). Ztąd poszły potem zabiegi o zamienienie marszałków ziemskich w kasztelanów powiatowych, o czem w art. *Senat polski*. A żądanie księ-

cia Słuckiego, żeby się dostać do senatu prawem dawnem i na zasadzie krwi i nazwiska, w Rzeczypospolitej odrzucono, chociaż po kilka razy o to książę zabiegał, bo to sprzeciwiało się zasadom polskim, podług których zasługa osobista, nie pochodzenie i krew, podnosiło ludzi na senatorów. *Jul. B.*

Senat Prus polskich, pomorski. Na Pomorzu, za starych piastowskich czasów gęsto było wojewodów i kasztelanów, jak w ogóle wszystkich innych komesów polskich. Był wojewoda gdański, świecki, tczewski i kasztelan świecki, starogrodzki, słupski, pucki i t. d. Pod panowaniem krzyżackiem przepadły te porządki polskie, ta narodowa starszyzna poszła w służbę do Niemców. Zmienia się wszystko z wielkim wypadkiem powstania ziem Pomorskich r. 1454 i przyłączenia się ich dobrowolnego do Polski. Podania narodowe tam odżyły. Król zaraz, nim wojnę jeszcze rozpoczął, ustanowił dla ziem tych czterech wojewodów: gdańskiego, toruńskiego, elbląskiego i królewieckiego. Zaraz i wojewodów mianował. Wojewoda gdański podniósł się chwilowo nad innych, bo gubernatorem Prus osobno mianowany. Kiedy król po wybuchu wojny z Torunia, przyjechał do Elbląga, „gdzie nie jako za pana, ale ledwie nie za Boga od tych tam ludzi był przyjęt," (Bielski), oprócz szlachty przysięgali mu także biskupi trzej, chełmiński, pomezański i sambieński: „tylko czwarty nie warmieński, bo u mistrza pruskiego był w Malborku, ale jego kapituła przysięgała." Nastąpił sejm w Grudziążu i na nim „unija się dostateczna stała ziem Pruskich z koroną Polską." Senatorowie tych ziem mieli zasiadać również i w radzie koronnej, żeby z nią nawet wspólnie króla obierali, ale prawa i zwyczaje swe dawne zostawili, chełmskie i magdeburgskie, chociaż wolność im została prawo polskie przyjąć. Król też obiecał, że urzędów w Prusiech nie będzie rozdawał innym Polakom, ale obywatelom miejscowym. Pokój toruński z r. 1466, zaprowadził tutaj pewne zmiany, a najprzód w tem, że mistrz wielki został przy posiadaniu lennem Prus wschodnich, tem samem musiało ustać województwo królewieckie. Mistrza i kilku jego komturów powołano do rady koronnej. Osobno zaś organizował się senat Prus zachodnich czyli królewskich. Stanęły trzy województwa, zamiast toruńskiego chełmińskie, zamiast elbląskiego malborgskie, i zamiast gdańskiego pomorskie. Dalej król trzech ustanowił kasztelanów i nazwał ich od grodów, chełmińskim, elbląskim i gdańskim. Stanęło również trzech podkomorzych, trzech chorążych, miecznik jeden ziem Pruskich i podskarbi; zaprowadził król i sędziów po powiatach r. 1468, wszystko na sejmie Prus w Malborgu. Były to porządki polskie, lecz pomimo unii w Grudziążu, pomorzanie w ogóle przyszli do Polski jako samoluby, z mocnym duchem prowincyjonalnym. Prace Mestwina i Przemysława króla poszły w zapomnienie, nawet ów zapał narodowy się ulotnił, który wobec elekcyi polskiej Henryka Głogowskiego, a więc jawnej zdrady, przyzywał Władysława Łokietka, aż z Krakowa na księcia Pomorza. Pomorzanie przez Krzyżaków nazwani Prusakami, stali jako Prusacy odrębnie, chcieli z Polski wszystkie ciągnąć korzyści, a nic swojego nie poświęcić. Senatorowie Prus jeździli więc na sejmy koronne, ale u siebie własne woleli składać sejmy, stanowili Rzeczpospolitę w Rzeczypospolitej. Poczęli organizować własny swój senat, własną izbę poselską, własny sejm pruski. Do senatu tylko dwóch biskupów weszło, to jest warmiński i chełmiński, bo dwaj inni sambieński i pomezański pozostali w księztwie Królewieckiem. Biskup warmiński, udzielny władzca małego kraju nad Baltykiem i prawie książę, najdostojniejszy i tak wśród biskupów krzyżackich, wziął pierwszeństwo w senacie pruskim. Pozostała mu z czasów krzyżackich jeszcze godność książęcia rzeszy

niemieckiej. Biskup warmiński zapatrywał się na arcybiskupa gnieźnieńskiego w Koronie i według tego wzoru urabiał się na prymasa ziem pruskich, naturalnie z lekką zmianą okoliczności. Jakoż od r. **1513**, począł się nazywać prezydentem ziem pruskich, bo nie śmiał prymasem; wszelako znalezli się usłużni czy pochlebcy, którzy go tym sławnym tytułem prywatnie nawiedzali, lecz już to było po sejmie unii lubelskiej w XVII wieku. Biskup warmiński tem więcej rolę prymasa przybierał, że nie ulegał jego metropolitalnej władzy, jednemu papieżowi bezpośrednio posłuszny. Miała także wyjątkowe prawo kapituła co do elekcyi biskupa. Po warmińskim szedł w senacie pruskim drugi biskup chełmiński, tamtego w razie potrzeby zastępca, więc viceprezydent. Potem trzej wojewodowie, potem trzej kasztelanowie, nareszcie trzej podkomorzowie. Do nich przybył podskarbi ziem pruskich, który częstokroć bywał kasztelanem, albo nawet wojewodą, a raz za Zygmunta Starego był nim i biskup chełmiński. W Prusiech miasta zachowały do ostatnich czasów znaczenie swoje polityczne, zatem do senatu pruskiego musieli wejść i reprezentanci miast, jakoż stanęły w nim przez swoich naczelników Toruń, Elbląg i Gdańsk. Zatem cały senat pruski składał się z **15**-tu osób. Po za nim szli trzej chorążowie ziem, i jeden miecznik ziem pruskich, którzy następując w szeregu mieli także ochotę wejść do senatu pruskiego. Miecznik, że był sam jeden, probował wziąć pierwszeństwo przedchorążemi, ale to mu się nie udało. Jan Kazimierz utworzył urząd generalnego chorążego ziem pruskich, to jest zamiast zbijać pretensyje prowincyjonalnego patryjotyzmu, pomagał im stanowiąc urzędy, które oznaką były jakiejś odrębności wspólnej trzech województw od Rzeczypospolitej. Ale gdy szlachta tej nowości przyjąć nie chciała, prędko znikł generalny chorąży. Sędziowie zas nigdy się do senatu pruskiego nie napierali. Izba poselska składała się z deputowanych od miast i ze szlachty. Sejmy odbywały się kolejno w Malborgu albo w Grudziążu, zwały się zaś generałami, to jest generalnemi sejmikami pruskich województw, bo te generały poprzedzały sejmiki wojewódzkie. Tryb postępowania na sejmach pruskich, senatu i posłów, był zupełnie taki, jak w Koronie. Izby łączyły się tylko na pierwsza sessyją dla wysłuchania przełożeń posła królewskiego, a potem naradzały się osobno. Następnie naradziwszy się u siebie, znowu posłowie szli do senatu dla uchwalenia ostatecznych postanowień. Biskup warmiński zagajał i odraczał sejmy pruskie. Wojewodowie pruscy byli wszyscy starostami grodzkimi w swoich województwach, co tylko było i w Litwie. Prawo indygenatu utrzymywało się ciągle w Prusiech, to jest nikt nie mógł piastowac urzędu tam, kto obywatelem pruskim nie został, przez osobną uchwałę sejmową. Królowie jednak potem obchodzili się bez tego prawa, bo nominowali swoich, a stany potem rade nie rade nadawały mianowanemu indygenat; zawsze się forma uchowała. Zdarzyło się raz tylko, że podskarbi pruski był sandomierskim wojewodą, ale też był ów podskarbi wprzód kasztelanem gdańskim (Jan Kostka). Podskarbstwa nie potrzebowali porzucać panowie pruscy, kiedy szli na krzesło i na odwrot na krzesłach zasiadając, brali podskarbstwa. Podskarbi koronny nic więc do pruskiego nie miał, chociaż usiłował powagę jego osłabić i swoją tam wznieść. Do senatu koronnego wchodziło 8-iu senatorów pruskich, tylko biskupi, wojewodowie i kasztelanowie od r. **1466**. Na sejmie unii wyznaczano biskupom miejsce pośrednie, wojewodowie zaś i kasztelanowie, którzy ostatnie zajmowali miejsca pomięszali się z ostatnimi litewskimi. Jednakże chętnie senatorowie pruscy w rząd koronnych zupełnie przechodzili, bo przez to nabywali coraz wyższego stanowiska. Pod tym względem duch prowincyj

nie był silny. Silny, kiedy zyskać, słaby, kiedy co znowu zyskać. Biskupi warmińscy szli na biskupów do Kujaw i do Krakowa, na prymasowstwo do Gniezna. Bywali nawet czasami i kanclerzami, bo zresztą jako biskupstwo bogatsze, warmińskie nie mogło chodzić z pieczęcią; jeżeli chodziło, to wyjątkowo, przez osobną konstytucyję. Biskupi chełmińscy przechodzili także do Korony, lecz częściej u siebie mieli wyższe stanowisko i szli na warmińskie. Z wojewodami chełmińskimi rzadki był wypadek, żeby do Korony szli na wyższe województwa, porzucali jednak swoje krzesło dla laski, dla podskarbstwa. Kasztelanowie i wojewodowie mieli pospolicie awans u siebie. Prawda, że z początku na krzesłach pruskich pokazują się sami miejscowi obywatele, których nazwiska i z niemiecka się piszą, lubo są i polskie, Bajsen Bażeńscy, z Mortęga Mortęscy, Scheve, Felden Zakrzewski, Wejherowie i t. d. Lecz przebrało się rychło tych nazwisk i są polskie, najczęściej to Konopaccy, Działyńscy, Czapscy, Przebendowscy i Zalińscy. Sławna była sprawa Pawła Mostowskiego, wojewody pomorskiego, którego stany pruskie przyjąć nie chciały jak niegdyś Kromera i dla tego Mostowski usunął się na województwo Mazowieckie. Do statnich chwil ciasny ten patryjotyzm. Po pierwszym rozbiorze w roku 1772 ziemie te stracone były, ale senatorowie zajmowali wciąż krzesła i król wakanse obsadzał, ale zawsze obywatelami pruskimi. Dopiero po drugim rozbiorze, ostatecznie ustały nazwiska senatorskie Prus, lubo nie jeden senator przeżył nieszczęście i w nowszych wiekach przed młodemi pokoleniami świadczył o polskiej naturze ziem pomorskich. Anna z Leduchowskich Michałowa Czapska wojewodzina malborgska, podobno najdłużej była takim żyjącym pomnikiem podań narodowych. Zmarła w Warszawie dnia 25 Lutego 1837 roku, staruszka 90-cioletnia. *Jul. B.*

Senat księztwa warszawskiego. Na mocy konstytucyi z roku 1807 składał się z biskupów, wojewodow i z kasztelanów. Była więc różnica prawa nowego od prawa dawnego Polski, bo ministrowie nie należeli do senatu; prawda, że zmienili też wszyscy zupełnie swoją naturę, i marszałków, kanclerzy, hetmanów się przebrało. Biskupów, wojewodów i kasztelanów mogło być tylko po sześciu każdej kategoryi. Wszystkich więc senatorów 18-tu. Wprawdzie konstytucyja dała prawo królowi powiększyć liczbę i wojewodów i kasztelaaów aż do 12-tu, biskupów zawsze miało zostać sześciu; lecz to tylko na wypadki nadzwyczajne dla złamania opozycyi sejmowej senatu, która z natury samej konstytucyi mogła być bardzo i bardzo niewinną. Szkoda była rzeczywiście pastwić się w podobny sposób nad arcyposłusznym, i arcy nic nie mogącym senatem. Biskupów nie pozwalała konstytucyja mianować więcej, bo wkraczałaby tym razem już w dziedzinę praw Kościoła, kraj dzielił się na sześć dyecezyj i nie mógł dla opozycyi sejmowej rozpaść się nagle na 12. Nawet nominacyjami biskupów in partibus nie można było wojować, bo zawsze instytucyja szła od stolicy apostolskiej. W razie gwałtownym więc prawodawca powiększał liczbę senatu do osób 30, ale żeby nie przekroczył granicy konstytucyi, żeby okoliczność czasowa nie stawała się wzorem, normą, postanowił, że w razie śmierci kasztelanów i wojewodów, dopóty ich miejsca pozostaną niezajęte, dopóki komplet wszystkich nie zmniejszy się do normalnej liczby. Ale nieostrożny prawodawca nie przewidział co będzie wtedy, jeżeli na innym sejmie powstanie opozycyja tak powiększonego senatu? Przypuśćmy, że świeżo mianowani od Korony, przez samo zawdzięczenie za otrzymanie dostojności senatorskiej głosowali za królem? Ale na innym sejmie mogła być druga sprawa i postawić ich przeciw królowi. Cóż tedy? Miał w prawdzie król moc ogłasza-

nia praw, które uchwaliła izba poselska, „pomimo pobudek uchwały senatu," ale jeżeli raz złamał upór senatu przez nominowanie nowych wojewodów i kasztelanów, jakżeby wyglądał, gdyby tego powtórzyć już więcej nie mógł? Forma niepotrzebna zupełnie, więc to sztuczne powiększenie senatu, bo całą jego organizacyją psuła bez celu. W r. 1809 powiększyło się księztwo warszawskie o cztery nowe departamenta. Przybyło więc do senatu po czterech biskupów, po 4-ch wojewodów, i po 4-ch kasztelanów. Razem senatorów było 30-tu. Widać ze wszystkiego, że brano miarę z ilości departamentów. W dawniejszem księztwie było ich po 6-iu, w nowem po 10-iu. Na departament brano po trzech senatorów, jednego biskupa, wojewodę i kasztelana, więc na księztwo z sześciu departamentów złożone wypadło senatorów 18, na księztwo z 10-ciu wypadało ich 30-tu. Podług tej miary mógł król w razie oppozycyi senatu do 10 biskupów, mianować wojewodów 20 i kasztelanów 20, wtedy wszystkich senatorów w księztwie liczba mogła się podnieść do 50-ciu. Jeżelić według departamentów stanowiono liczbę senatorów, uchybiono tradycyi, że tym wojewodom i kasztelanom nie dawano tytułów od ziem: byłoby to zupełnie po staropolsku. Pierwszy raz znaleźli się u nas wojewodowie i kasztelanowie bez tytułu, nieprzywiązani do miejsca i nie raźno im z tem było. Mówiono teraz: senator kasztelan, senator wojewoda, a koniecznie dodawać wypadało: senator, bo inaczej godność wyglądała dziwnie, jakby obcięta. Było coś wielkiego, sympatycznego w tytule: wojewoda krakowski, wojewoda poznański. Sam zaś wojewoda i kasztelan jakoś stracił na fantazyi, na powadze, kiedy musiał dodawać ciągle do swego tytułu, że jest senatorem. Biskupi mieli tytuły, bo mieli dyecezyje, tu praktyka Kościoła była stara i podobna do polskiej. Ale prawodawca tak samo obszedł się z Kościołem, jak z tradycyją i z wolnością. Na prawa jego nie wiele zważał. W krajach, które odebrał od króla pruskiego, a z których utworzył księztwo warszawskie, znalazł w r. 1807 aż siedem dyecezyj, to jest starodawne stolice, arcybiskupią gnieźnieńską, i biskupie kujawską we Włocławku, poznańską, płocką i chełmińską. Do tych starych przybywały dwa, świeżo postanowione; o jednem już myślała Polska po po drugim rozbiorze, to jest o warszawskiem, drugie postanowił już rząd pruski w częściach zmujdzkich i trockich, dawnej dyecezyi wileńskiej, które dla niego wypadły z podziału. Biskupstwo warszawskie stanęło tedy zaraz po upadku Rzeczypospolitej w roku 1797. Wigierskie zaś w kraju tak zwanym zapuszczańskim, o mało co przed wkroczeniem Napoleona do Prus po bitwie jeńskiej. Gdy było rzeczywiście 7 dyecezyj, prawodawca postanowił tylko sześciu biskupów senatorów, to jest: albo jedno biskupstwo skazywał na zatracenie, znosił je konstytucyją, do czego nie miał ani władzy ani prawa, albo dla symetryi z wojewodami i kasztelanami, sześciu biskupów do senatu powoływał, a siódmego potrącał. Prędzej pierwsze, jak ostatnie, bo i we Francyi, kiedy odnawiał Kościół przez konkordat zawarty z Piusem VII, Napoleon wziął za zasadę, że powinno być tylu biskupów, co departamentów. W księztwie warszawskiem stanowił sześciu senatorów biskupów, bo było także sześć departamentów. Wypadłoby z tego, że i księztwo warszawskie powinno było łamać biskupstwa według departamentów, a jedno znieść, bo pojęcie polskie nie mogłoby nigdy zrozumieć, jak można sześciu biskupów dyecezyjalnych w senacie mieścić a jednego równego tamtym usunąć. Granice dyecezyj nie przypadały wreszcie do granic departamentów. W departamencie poznańskim były aż dwie stolice biskupie, Gniezno i Poznań, toż w Bydgoskim, Chełmno i Włocławek. Płocki miał w granicach swoich jedną stolicę biskupią, toż łomżyński

i warszawski. Nie miał zaś żadnej kaliski. Wypadek zdarzył, że także przed samem wkroczeniem Napoleona do Prus umarł biskup warszawski, że stolica jego nie była zajętą, ani nawet nie zdążył na nią zamianować prałata jakiego król pruski; ten sam wypadek był i ze stolicą biskupią w Poznaniu: wakowała i kujawska, ale ta miała przynajmniej swojego nominata. W takiej mięszaninie można było robić co się spodoba, nie obrażając niczyich ambicyj. Utrzymały się dyecezyje stare; z dwóch nowych, straciła ta, co nie miała w obecnej chwili biskupa, to jest warszawska. Dziwne to położenie Warszawy; tyle lat stolica kraju, a nie mogla się doczekać u siebie stolicy biskupiej, i zależała od Poznania; dostała ją w upadku, a teraz znowu złe losy obracają się przeciw. Na czele Kościoła, a więc i senatu duchownego, stanął arcybiskup Ignacy Raczyński, który wziął w administracyją i biskupstwo warszawskie. Biskupstwo nie upadało więc, tylko przez cały czas trwania księztwa warszawskiego król saski nie mianował do niego biskupa, żeby uniknąć trudności. Zresztą senat duchowny zawiązał się według tradycyi narodowej. Szczęściem, że księztwo ujrzało wśród siebie przewodnika dawnej Polski. Przewodnik ten według tradycyi przyjął tytuł prymasa i księcia, chociaż nie było co już robić dla prymasa w Nowej Polsce, która się nazywała warszawską: prymas był chyba dla tego, że był pierwszym. Tytułu książęcego zaś używali jeszcze swobodnie arcybiskupi gnieźnieńscy za rządów pruskich, które nie zdążyły zniszczyć tej pamiątki. Tytuł prymasowski zaś był wznowieniem, przez lat 13 ani słychać o nim nie było. Ostatnim prymasem był za Rzeczypospolitej Michał Jerzy Poniatowski brat króla, potem Krasicki arcybiskup gnieźnieński; był tylko księciem, aż Raczyńskiemu następcy Krasickiego przyszło odnowić prymasowstwo. Nie miał na to zadnego upoważnienia królewskiego, lecz piastun tradycyi, sam ją podjął i wszyscy zrozumieli arcybiskupa prawo. Za nim dopiero szli biskupi i zachowali starszeństwo, jakie było w senacie Rzeczypospolitej. Szedł więc najprzód biskup kujawski, potem poznański, płocki i chełmiński, a na ostatku wigierski, jako biskup nowy. Gdyby warszawski był a utrzymał się jakim cudownym sposobem, szedłby jako starszy bezpośrednio przed wigierskim. Nominat kujawski, chociaż nominat, przecie wyprzedził płockiego i chełmińskiego wyświęconych biskupów dla tego, że był kujawskim. Biskup płocki przyjął po staremu tytuł księcia, jako i prymasa. Wprawdzie dopiero w XVIII w. za Rzeczypospolitej biskupi płoccy przybrali tytuł książęcy, do którego sobie od kilku wieków rościli prawo, ale gdy weszło to już w zwyczaj, dla tego biskup płocki korzystał z okoliczności i księciem się nazywał i pisał. Zupełnie więc według tradycyi, jak powiedzieliśmy, związał się senat duchowny. Biskupi na mocy swego własnego prawa zasiadali w senacie, nie tylko opierając się na konstytucyi, ale i na prawie Rzeczypospolitej, a raczej konstytucyja uwzględniła dawny zwyczaj i prawo, biskupi zaś je wznowili i utrzymali się godnie na staropolskiem stanowisku. Bo konstytucyja właściwie nie zaręczała im senatorstwa. Powiedziała w jednym artykule, że księztwo warszawskie podzielone będzie na sześć dyecezyj, a w drugim że do senatu wchodzi sześciu biskupów, ale nie powiedziała, że tych, dyecezyjalnych. Dla dowolności szerokie pole. Byli u nas i często tak zwani suffraganowie. Dla czegóżby nie mógł król, gdyby mu się tak podobało, i na senatorów mianować suffragana jednego lub drugiego? Przecież już gwałt się zrobił dyecezyjalnemu biskupowi warszawskiemu, którego nie pomieszczono w senacie. Król wakanse biskupie zapełnił rychło i kiedy się potem inne trafiały, zaraz je także zapełniał, a warszawskie biskupstwo ciągle wakowało, żeby zadosyć się stało konstytucyi.

Tymczasem przy praktyce nominowania nawet suffraganów senatorami, można było i siedem dyecezyj zatrzymać. Konstytucyja, dodajmy do tego, robiła biskupów sługami państwa, zacierała ich dostojny charakter pasterzy Kościoła, który im dawał niepodległość, niezależność od władzy doczesnej, bo stanowiła: „biskupów król mianuje, a stolica święta instytucyję daje." Więc król nie potrzebował według tego znosić się z Rzymem, który ze swojej strony musiał wszystko zatwierdzać, być machiną podpisującą tylko cudze rozkazy. Jestto zasada konkordatu, który nawet papieżowi termin półroczny na zatwierdzenie zostawiał, poczem nominowany przez konsula czy cesarza biskup, stawał się biskupem samem przedawnieniem, a metropolita musiał go wyświęcać. Tym wszystkim samowolnościom konstytucyi zaradziły duch narodowy i zacność króla saskiego. Król, niegdyś wybraniec 4-letniego sejmu wiedział, że naród ma swoje legitymiczne pojęcia i że je trzeba szanować. Naród w biskupach zawsze widział senatorów. To nic, że czasy były wolteryjańskie, wszakże w bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście szła górą reforma w senacie, dla tego prymas, nie marszałek kor. Firlej przewodniczył. Król pozwolił więc senatowi duchownemu urządzić się zupełnie po polsku, dla tego biskupi w księztwie zasiedli, jakby w dawnej Rzeczypospolitej. Zobaczmy jakie zmiany w składzie tej cząstki senatu nastąpiły w trzy lata. Przez wojnę roku 1809 przybyło do senatu duchownego czterech nowych biskupów, bo 4-ch wojewodów i 4-ch kasztelanów. Biskupów łacińskich znalazło się w odzyskanych ziemiach trzech, to jest dwóch z Rzeczypospolitej, najdostojniejszy z nich krakowski i Lubelski (dawnej chełmski), oraz świeżo przez Austryjaków podniesiony biskup kielecki. Gdzież czwartego szukać? W Warszawie? Rzeczywiście biskup warszawski teraz może wejść do senatu zgodnie z artykułem konstytucyi. Nie, król zawiesił jeszcze do szczęśliwych czasów tę sprawę, bo najprzód biskupa czwartego trzeba poszukać wśród krajów odzyskanych, a powtóre tradycyje sejmu wielkiego, do których król musiał się przywiązać, wskazują mu na nowy wielki akt sprawiedliwości. Sejm 4-letni dla biskupów unii otwierał wrota, pomieścił w senacie metropolitę kijowskiego. Metropolity nie ma dzisiaj w księztwie, ale na wschodnio-południowej granicy jest oderwany od całej rodziny jeden słowiański biskup w Chełmie, a raczej tylko biskupstwo, bo osierocone po swoim pasterzu. Podlegało metropolicie lwowskiemu, ale los wojny oderwał je od braci zawojowanych do braci wolnych, przywrócił je ojczyznie. Niechaj się więc spełnia prawo sejmu wielkiego i niechaj biskup ten wchodzi do rady narodowej. Za metropolitą jeden biskup chełmski krok ten zrobił. Król się zajął więc najprzód wyszukaniem biskupa, a kiedy i bulle przyszły, posłał go do Lwowa, aby się tam wyświęcił, do senatu powołał, na jego nabożeństwie przykładnie się modlił. Na wprowadzenie biskupa chełmskiego do senatu potrzeba było nowej ustawy, jakiej łacinscy nie potrzebowali, wstępnjący do niego prawem własnem. Biskup krakowski, Gawroński, uczony matematyk, zajął też drugie miejsce po prymasie, usunął się przed nim kujawski, ile że nominat. Biskup to krakowski pierwszy, co nie błyszczał już książęcym tytułem, Austryjacy odebrali mu i dobra i księztwo, kiedy po ostatnim, z czasów Rzeczypospolitej, Turskim, brał biskupstwo ubogie. Pod ojczystym rządem nie śmiał własną mocą podnosić tytułu polskiego, bo Siewierza już nie posiadał. Tu była jeszcze jakas wymówka, bo biskup krakowski był książęciem za Rzeczypospolitej, ale zawsze siewierskim. Śmielszymi od Gawrońskiego byli prymas i biskup płocki, Onufry Szembek. Lubelski biskup wszedł po chełmińskim a przed wigierskim, ale sejmu unikał, bo niemiłe byłoby mu tam siedlisko, jako z ojczyzną kiedyś

za Kościuszki skłóconemu. Biskup kielecki szedł po wigierskim, a chełmsko-słowiański wzorem metropolity na końcu po biskupach łacińskich. Taki był porządek duchownego senatu księztwa, bo zresztą na sejmach nie wszyscy bywali; Skarszewski lubelski nie mógł, inni nominaci nie chcieli, jak Malczewski kujawski i Tomasz Ostaszewski po Szembeku płocki. Tu uchybili tradycyi, bo zwykle nasi biskupi po nominacyi królewskiej, jeszcze przed bullą, a więc przed wyświęceniem się zajmowali krzesła senatorskie. Z liczby tych jedenastu senatorów duchownych księztwa, dwóch jeszcze senatorami było Rzeczypospolitej: Tymoteusz Gorzeński, dawniej smoleński, teraz poznański biskup i Skarszewski, podkanclerzy koronny. Dwóch było biskupami, jeden ksiądz Raczyński jeszcze za drugiego rozbioru, przez pruski rząd mianowany poznańskim, za księztwa prymas, i drugi chełmiński Xawery Rydzyński, który za Rzeczypospolitej był suffraganem poznańskim. Szembek był nie biskupem, lecz w Rzeczypospolitej koadjutorem płockim u innego Szembeka, Krzysztofa Hilarego. Wszyscy inni biskupi także za Rzeczypospolitej bywali prałatami, jak Franciszek Malczewski kujawski, Wojciech Górski kielecki, Andrzej Gawroński krakowski, lektor króla Stanisława Augusta. Dwaj tylko Jan Klemens Gołaszewski wigierski i Ferdynand Ciechanowski chełmski, są to postacie nowe, ale szlachetne. Kiedy Ostaszewski jako nominat zaprzestał używać tytułu książęcego, Gawrońskiemu lżej to było i jeden prymas przy tytule pozostał. Raczyński pasterzem był bardzo gorliwym wśród wolteryjańskich towarzyszów. Kościół popierali tylko oprócz prymasa Skarszewski i Gołaszewski.—Konstytucyja nie przeszkadzała bynajmniej temu, żeby wojewodowie i kasztelanowie nie mieli swoich tytułów od ziem. Być może ministrowie księztwa, bo to od nich wszystko zależało, uważali, że tytułów polskich wiele, a senatorów mało, ale kiedyż mogli wyszukać nazwy departamentom, czemuż nie senatorom? Były nowe departamenta: warszawski, bydgoski i łomżyński. Nazwy te nowe nie odpowiadały dawnym historycznym. Ale i departamenta mogły się nazywać po swojemu, a wojewodowie po staropolsku. Zresztą departamentom, łatwo było historycznych dobrać nazwisk. Bydgoski mógł się doskonale nazwać od ziemi kujawskim, warszawski mazowieckim, łomżyńskiemu tylko trudno było dobrać historycznej nazwy, bo w nim się mieścił kawałek Mazowsza i kawałek Podlasia i zapuszczański kraj województwa trockiego i część Żmujdzi. Był też biskup w owym departamencie nowego nazwiska, wigierski. Tu prędzej można było użyć na tymczasem jakiego przechodniego nazwiska: kiedy już za czasów królestwa dobierano województwom, nie departamentom historycznych nazwisk, jedno z nich nazwano podlaskiem, chociaż w niem właściwego Podlasia nie było i mil kilka. Trafniej było departament łomżyński zwać podlaskim, boć tam więcej było rzeczywiście Podlasia i samo Podlasie było odłamkiem dawnego księztwa, a potem województwa trockiego, którego też sporo było w departamencie łomżyńskim. W granicach księztwa z r. 1807 było 11 stolic dawnych województw: Poznań, Kalisz, Sieradz, Łęczyca, Włocławek (lub Brześć), Inowrocław, Płock, Warszawa, Rawa, Chełmno, Gniezno. Można było z nich wybrać sześć dostojniejszych, historyczniejszych, żeby od nich dać tytuły senatorom. Zbytek bogactwa tu nie szkodził. Nie zrobiono tak jednak i zatarto tradycyją, która tak świetnie w senacie duchownym błyszczała. Król saski był nadto zabardzo oszczędny w swoich nominacyjach senatorskich, kiedy przez cały czas jego rządów, senat świecki nie był w komplecie, acz szczupłym. Tutaj także opinija narodowa mogłaby żądać, żeby odnowienie stało się Polski. Było jeszcze wielu dawnych z czasów Rzeczypospolitej wojewodów i kaszte-

lanów. Powinien był król pomiędzy niemi szukać, a jeżeli dla szczupłości senatu, nie wypadało mianować wszystkich, jeżeli nie można było skłóconych z Rzecząpospolitą, jeżeli wreszcie potrzeba było uwzględnić nowe zasługi, przynajmniej zacnych nie należało się zniżać, lepiej było zostawić ich w zapomnieniu. Otóż nominacyje wszystkie na świeżych ludzi wypadły, to jest na ludzi zacnych, odznaczonych już i w Rzeczypospolitej, ale w pracy obywatelskiej, nie w krzesłach senatorskich. Jedna tylko nominacyja padła na dawnego senatora i ta właśnie uderzała. Józef Radzimiński, wojewoda gnieźnieński z czasów Rzeczypospolitej, mianowany był senatorem kasztelanem. Wojewoda ten, jednakże najstarszy wiekiem z pomiędzy innych pozostałych przy życiu wielkoradzców Rzeczypospolitej, nietylko sam był żyjącem słowem tradycyi, ale i tradycyją poruszał. Jako najpierwszy senator polski, zaraz po wkroczeniu Napoleona do ziemi Polskiej wydał uniwersały na pospolitą obronę, czyli postaremu wici zwołujące rycerstwo na popisy zbrojne. On jeden miał to prawo, inaczej wszystko co się robiło, miało pozór rewolucyi, wstrząśnienia, nie prawa. Przez niego dopiero upoważniony i do niego wezwany generał Dąbrowski, po województwach mianował rotmistrzów i urządzał pospolitą obronę, kiedy pierwsza szlachta łęczycka dawała hasło do konfederacyi. Inne pierwsze nominacyje senatorów dobrze wypadły. Stanisław Małachowski, nieśmiertelny marszałek sejmu cztero-letniego, Stanisław Potocki, sławny mówca i poseł tegoż sejmu, Józef Wybicki, poseł przed wybuchem barskim i duchowy naczelnik ruchów ostatnich, Piotr Bieliński, pisarz wielki koronny, Xawery Działyński, znowu poseł sejmu wielkiego, wszyscy członkowie komissyi rządzącej, to jest rządu tymczasowego, zostali wojewodami. Kasztelanami zaś, Walenty Sobolewski, starosta warszawski, Józef Radzimiński, oraz generałowie Rzeczypospolitej Augustyn Gorzeński i książę Stanisław Jabłonowski, niegdyś poseł do Berlina. Jedna nominacyja Radzimińskiego nie w miejscu. „Był to nowy dowód na to, powiada Skarbek, iż niechciano w niczem łączyć przeszłości z obecnym utworem politycznym, że dawna wziętość i zasługi żadnego prawa do nagrody i znaczenia w nowym zawodzie obywatelskim nie nadawały” (*Dzieje księztwa Warszawskiego*, I, 172). Wyrok za surowy i nie da się utrzymać. Bo wskazaliśmy już na jak historycznej drodze urabiał się senat duchowny; prawda że więcej sam od siebie zależał. Aleć przecie wiązano przeszłość z teraźniejszością. Sam senat, kółko niepotrzebnie zawadzające tylko według konstytucyi w ustroju politycznym księztwa, kółko bez celu i treści, było to łączenie przeszłości z teraźniejszością. Dotego skład senatu był czysto narodowy, ci wojewodowie i kasztelanowie w departamentach choć przy prefektach i podprefektach. Zasługom także dawnym w Rzeczypospolitej, nie zaś tym świeżym w komissyi rządzącej, winni byli swoje krzesła senatorskie pomianowani wojewodowie i kasztelanowie, nawet Bogiem i prawdą powiedziawszy przyznamy, że zasługi Małachowskiego, Wybickiego, Potockiego i t. d. były znacznie głośniejsze jak Radzimińskiego, całe życie zacnego, ale też i bardzo skromnego, spokojnego senatora, który się narodowi niczem nie naraził i nie miał też odznaczających się zasług. Gdybyć tylko chodziło o wynagrodzenie tych świeżych zasług, byłoby tylu innych kandydatów do krzeseł: Ludwik Gutakowski, Michał Kochanowski, Teodor Dembowski, Jan Ossoliński, Jan Łuszczewski i t. d., nie mówimy już o generałach. A konstytucyja księztwa nadawała zupełną swobodę królowi w nominacyjach. Żaden census podatkowy, żadna potrzeba żądania pewnych kwalifikacyj, nie ograniczała króla, mógł nominować kogo chciał, było to znowu po staropolsku, jeżeliby król wybierał, jak też i było, pomiędzy szla-

chtą. Tem niemniej nominacyja wojewody gnieźnieńskiego na kasztelana, była uchybieniem pamięci dawnej Polski. Powinni to byli ministrowie królowi wytłomaczyć. Uważmy dalej, że zamiast dwunastu nominacyj, tylko dziewięć wypadło i że jedno krzesło wojewody zawsze wakowało. Prędzejby ten był błąd do wytłomaczenia, gdyby tak wielka przedstawiała się liczba starych i nowych zasług, ale tutaj nie było tego, owszem wybierano zasług za mało i w tłumie wyszukano Radzimińskiego. Król przez cały ten okres pierwszy księztwa aż do przybycia nowych departamentów, nie powiększył senatu ani o jednę osobę. Były więc ciągłe wakanse. A jeżeli zważymy, że biskupstwa dwa ciągle także wakowały, to jest że nominaci nie zasiadali krzeseł, wypadnie że w tym pierwszym okresie było rzeczywistych, sprawujących swoje obowiązki tylko 13-stu senatorów, zamiast owèj szczupłej liczby oznaczonych konstytucyją 18-stu. Pod koniec tego okresu, szóste krzesło wojewody zajął jeszcze nie Radzimiński, ale Ludwik Gutakowski, były podkomorzy wielki litewski w księztwie, prezes rady stanu. Konstytucyja wyrzekła w artyk. 75: „w senacie prezyduje jeden z jego członków, mianowany na to od króla.” Była to nowość, bo za Rzeczypospolitej nikt nie prezydował w senacie: arcybiskup gnieźnieński, prymas, był pierwszą postacią wśród biskupów, kasztelan krakowski pierwszym wśród świeckich senatorów. Prymas zastępował króla, w takiem znaczeniu prymas i przewodniczył w senacie, nigdy zaś kasztelan krakowski, naprzód tylko głos dawał po biskupach. Lecz w senacie takim jaki był za księztwa, mogła się okazać potrzeba prezesa. Według tradycyj narodowych byłby nim najstarszy w godności, to jest arcybiskup gnieźnieński. Nie stało się według tradycyi, król pomiędzy świeckiemi senatorami poszukał prezesa, bo duchowieństwo było wtedy upośledzone; wybór padł na pierwszego z kolei wojewodę, na kasztelana krakowskiego w księztwie, że się tak wyrazimy, Stanisława Małachowskiego. Pojawia się więc w praktyce ta nowość, która mogła nie być, chociażby konstytucyi to nie sprzeciwiało się, prezes senatu. W roku 1810 przybyło czterech wojewodów i czterech kasztelanów. Gdy Małachowski umarł, prezesem został Ludwik Gutakowski. Wypadało więc mianować pięciu wojewodów i sześciu kasztelanów z uwagi na stare wakanse. Nominacyje wypadły w Marcu 1810 r. Wojewodami zostali: Tomasz Ostrowski, z czasów Rzeczypospolitej podskarbi nadworny koronny, a za księztwa marszałek pierwszego sejmu z r. 1809; dalej Walenty Sobolewski, Stanisław Zamojski, ordynat, były prezes rządu centralnego całej Galicyi za wojny i powstania i wreszcie Józef Radzimiński. Wakowało więc zawsze jedno krzesło wojewody. Przez postąpienie zaś kasztelanów Sobolewskiego i Radzimińskiego na wojewodów, było do rozdania aż 8 kasztelanij. Tymczasem król nominował dwóch: Ignacego Stadnickiego, niegdyś sędziego ziemskiego krakowskiego, teraz w księztwie prezesa sądu apellacyjnego i Jana Nepomucena Małachowskiego, z czasów Rzeczypospolitej referendarza koronnego, w księztwie zaś marszałka nadwornego. Późniejsze nominacyje mało co zmieniły ten stosunek. Król ciągle oszczędzał kasztelanów i mało ich mianował. Gutakowskiemu prezesem krótko się być przyszło, ledwie półtora roku; w jego miejsce mianowany Tomasz Ostrowski, który się doczekał wskrzeszenia królestwa Polskiego w r. 1815. Prezesem mianowany w Grudniu 1811 r. W artykule: *Sejmy i sejmiki księztwa Warszawskiego*, wskazaliśmy jak było małe znaczenie senatu z powodu, że prawodawca nie dał mu żadnej władzy. Był to konduktor jedynie, dobry przewodnik elektryczny, pośrednik pomiędzy królem a izbą poselską, tyle też znaczył co przewodnik, to jest odbierał wrażenia i dalej je

przeprowadzał bez myśli, bez powagi. Senat poza sejmem miał tylko jedno małe zadanie, oto pewną kontrollę list wyborowych. Pewną, powiadamy, bo niecałą, minister wojny, minister spraw wewnętrznych, poborcy podatkowi. były to najwyższe instancyje w układaniu list pewnych kategoryj. Senat zatwierdzał jedynie listy rękodzielników, kupców, przełożonych nad czeladzią warsztatową i osób z tak zwanej intelligencyi; zatwierdzał, bo układali je w swoich departamentach prefekci. Wolno było pominiętym w listach obywatelom zanosić skargi do senatu. Z tego jedynie względu miał senat prawo ogólniejszej kontrolli nad listami, że „w każdym przypadku, gdzieby miał powód do mniemania, iż się w ułożenie list wcisnęło jakie nadużycie, mógł nakazać ułożenie innych" (art. 60). Prawo to przyznane senatowi miałoby swoje znaczenie, gdyby inne przywileje podnosiły go cokolwiek nad poziom pospolitości, mniej potrzebnego kółka społecznej machiny, ale ten przywilej sam w sobie i to jeszcze ograniczony, stawiał senat w położeniu więcej policyjnem i godności nie odpowiadał. Jeżelić tedy senat księztwa miał jakie znaczenie, przyznać tego nie można konstytucyi, ale osobistości członków, co listy poskładali. Senat miał swojego sekretarza, którym został świeżo co powrócony z Ameryki Julijan Ursyn Niemcewicz. Byłto urząd bez obowiązków i trosków, emerytura za życia dana znakomitemu obywatelowi.—Król saski probował odnowić i dygnitarzy Rzeczypospolitej, dawniejszych urzędników wielkich koronnych. Mianował więc koniuszego, łowczego, kuchmistrza, krajczego i miecznika. Mianował i o to nam głównie tutaj idzie, marszałka nadwornego, którym jak powiedzieliśmy był Jan Nepomucen Małachowski. Jedyny to ministeryjalny senatorski urząd dawnej Polski, przynajmniej w nazwisku. Bo zresztą konstytucyja nie znała tego urzędu i Małachowski nie miał krzesła, tylko otrzymał je potem, kiedy król mianował go kasztelanem. Pełnił więc Małachowski właściwie obowiązki nie dawnego marszałka nadwornego, ale marszałka dworu, to jest nie ministra, ale osobistego sługi królewskiego, jak Matczyński przy Janie III, jak Karaś i Tomasz Alexandrowicz przy Stanisławie Auguście. Tembardziej widoczny ten charakter jego urzędu, że był pod Małachowskim nowy marszałek pałacu, i Adam Broniec, ojczym późniejszej księżny Łowickiej. Niepowinni też byli za księztwa nazywać Małachowskiego marszałkiem nadwornym, ale marszałkiem dworu dla nieplątania wyobrażeń, ale użyto formy więcej historycznej i wspaniałej. *Jul. B.*

Senat królestwa kongressowego (od 1815—31 r.). Królestwo Polskie było dalszym ciągiem księztwa Warszawskiego, tylko ze zmienionym tytułem. Dla tego senat królestwa był dalszym również ciągiem senatu księztwa, a senat księztwa nie był, jak widzieliśmy, dalszym ciągiem senatu Rzeczypospolitej, przechował tylko niektóre tamtego tradycyje. Ale senat królestwa podniósł się znacznie i powagą, jaką mu nadawała konstytucyja i pewnemi co do wyboru osób zaręczeniami, kwalifikacyjami. Oznaczono najprzód liczbę jego. Konstytucyja powiedziała, że senat nie może przenosić połowy liczby razem wziętych posłów i deputowanych. Ponieważ zaś izba poselska składała się z 129 osób, przeto senatorów być mogło najwięcej osób 64. W tę liczbę zapewne nie wchodzili senatorowie, którzy na mocy prawa w nim zasiadali, to jest „książęta krwi cesarsko-królewskiej." Konstytucyja postanowiła, że skończywszy lat 18 mają prawo zasiadać i wotować w senacie książęta krwi (artykuł 112). Byli to jednak nie stali senatorowie, tylko goście i raz się tylko zdarzyło, że wielki książę Michał zajął swoje miejsce w senacie roku 1830. Więc chociaż pod tym względem nie jasna konstytucyja, możemy przyjąć, że

książęta krwi nie wchodzili w liczbę i że bez nich senatorów bywało 64. Liczba dostojna tem bardziej, gdy zważym, że w księztwie Warszawskiem nierównie większem od królestwa, bo posiadało wielkie księztwo Poznańskie, ziemię Chełmińską, Michałowską, Kraków i czteromilowy za nim pas, było senatorów tylko 30, a w razie nadzwyczajnym tylko mogło być 50. Kandydatów na wojewodów i kasztelanów wybierał i przedstawiał królowi sam senat, więc się sam dopełniał, sam oceniał zasługi położone krajowi; ważny to przywilej. Na każdy wakans przedstawiał za pośrednictwem namiestnika po dwóch do wyboru. Kandydat musiał mieć lat 35 skończonych, płacić 2,000 złotych podatku rocznego „i dopełniać innych warunków prawami organicznemi przepisanych" (art. 111). Senat już nie był ciałem przenoszącem projekta z izby poselskiej do sankcyi królewskiej, ale ważnem ogniwem władzy politycznej i prawodawczej i dla tego musiał dobierać do grona swego ludzi zacnych. Obradował oddzielnie na sejmie i obierał wtedy trzy komissyje i trzech członków, jak to mówiliśmy w artykule o Sejmie. Senatowi zdawała rapport ogólny o położeniu kraju rada stanu. Senat stanowił względem oddania pod sąd senatorów, ministrów, naczelników wydziałów rządowych, radzców stanu i referendarzy. Nie robił jednakże tego sam ze swojej inicyjatywy, ale „bądź na odesłanie królewskie lub namiestnika, bądź na zaskarżenie izby poselskiej" (art. 116). Senat stanowił ostatecznie względem ważności sejmików, zgromadzeń gminnych i wyborów, tudzież względem układania ksiąg obywatelskich, tak sejmikowych jak i zgromadzeń gminnych (art. 117). Senat oprócz tych swoich różnych praw, używał innych, oznaczonych osobno w osobnej ustawie organizacyjnej. Między innemi obowiązkami sprawdzał prawa do honorowych tytułów, to jest stał się heroldyją dla książąt i hrabiów, baronów i nawet, bo tych było kilku, kawalerów państwa francuzkiego. Była to w Polsce nowość, te tytuły austryjackie, pruskie, niemieckie i francuzkie i sprawdzane i zatwierdzane przez władze polskie. Prawnie tytułów u nas nigdy nie było. Dopiero sejmy Stanisława Augusta mianowały książąt polskich i na żądanie Austryi stanowiły wzajemność państwową dla tytułów, to jest Polska obowiązywała się mieć w Polsce za książąt św. cesarstwa tych, co na księztwa przywileje mieli i nawzajem obiecywano Polsce, że jej książęta będą uważani za książąt w Rzeszy. Nie była to wzajemność, a ubliżała Rzeczypospolitej, bo nie troszczyła się Polska o swoje tytuły, których dała kilka pod naciskiem, a za to musiała własnych obywateli, dotąd tajnych książąt Rzeszy, książętami nazywać. Senat królestwa miał uprawniać te tytuły obce. Stał się więc sędzią pargaminów arystokratycznych. W r. 1824 ogłosił listy sprawdzonych tytułów, pokazało się ich około 50. Dla swoich czynności bieżących, gromadził się senat zwykle co rok w dniu 1 Grudnia. Na te posiedzenia wzywał sekretarz Julijan Ursyn Niemcewicz, który został na urzędzie, jako spadek po księztwie. Niesłychana w swoim czasie powaga, powaga przed którą nie ostało się i najświetniejsze nazwisko, i najbogatsi i najzasłużeńsi i najstarsi wiekiem. Obok takiego sekretarza źle się wydawali prezesi senatu, następcy Tomasza Ostrowskiego, Stanisław Potocki, sławny mówca, od r. 1818 i Stanisław Zamojski, ordynat od r. 1822. Jeszcze to Potockiego był Julijan Ursyn Niemcewicz serdecznym przyjacielem, ale nad Zamojskim niesłychanie górował. Miał Niemcewicz za królestwa całą kancelaryję senatu, gdy za księztwa sam był sekretarzem. Senat po dawnemu składał się z biskupów, wojewodów i kasztelanów. Ministrowie nie zasiadali w senacie,

chyba mianowany był który z nich wojewodą lub kasztelanem. Tak wojewodami byli Stanisław Potocki, minister wyznań i oświecenia, Tomasz Wawrzecki, Walenty Sobolewski i Marcin Badeni, ministrowie sprawiedliwości; Józef Wielhorski i Maurycy Hauke, ministrowie wojny; Tadeusz Mostowski i Antoni Gliszczyński, ministrowie spraw wewnętrznych. Stan. Grabowski kasztelanem będąc, został ministrem wyznań i oświecenia po Stan. Potockim i na tym urzędzie postąpił na wojewodę. Kasztelanów też wielu ministrami było: Tadeusz Matuszewicz, Franc. Węgleński, Alex. Bniński, Wiktor Rembieliński, Xawery Lewiński i kilku innych. Praktyka pod tym względem królestwa więcej charakterystyczna jak księztwa, bo wtedy jeden tylko Alexander Potocki, wojewoda, został ministrem policyi. Biskupów w królestwie senatorami było dziewięciu. Nie powiedziano nic w konstytucyi, ilu ich ma być, bo dopiero po świeżych przejściach miał się kościół polski w królestwie urządzać, a stosunki swoje oprzeć na nowym konkordacie ze stolicą apostolską. Zeszło lat trzy i urządzenie to ostateczne dopiero w r. 1818 stanęło. Kraj podzielono na województwa z departamentów, województw ustanowiono osiem, chociaż mogło być więcej, województwom dobierano nazwisk historycznych. Ztąd np. było województwo sandomierskie na miejsce departamentu radomskiego i podlaskie na miejscu siedleckiego i nowe nazwisko augustowskie pojawiło się na miejscu łomżyńskiego. Przyjęto więc i 8 dyjecezyi, żeby w granicach każdego województwa mieściło się jedno biskupstwo. Dziewiąte było chełmskie słowiańskie dla unitów, a zajmował je zawsze dawny senator księztwa Ferdynand Ciechanowski. Konstytucyja nie przepisywała więc, ilu biskupów ma być w senacie, bo nawet oznaczyć tego bliżej nie mogła, nie powiedziała też ilu ma być wojewodów i kasztelanów, oznaczyła tylko ogólną wszystkich senatorów liczbę. Jeżeli więc w senacie królestwa zasiadało dziewięciu biskupów, sprawił to znowu duch legitymiczny starożytnej Polski, nie żaden przepis prawa. Ale stanowisko biskupów w senacie pokazało się przezto bardzo odmiennem od stanowiska ich w księztwie. Tam zasiadali na zasadzie swojego prawa. Kiedy król nominował kogo biskupem, już tem samem mianował go i senatorem. Biskupi widzieliśmy jak historyczną powagę swoją utrzymali. Za królestwa co innego. Nominacyja na biskupa nie była jeszcze nominacyją na senatora. Widzimy odtąd podwójne nominacyje biskupów. Jedne starsze po prekonizacyi rzymskiej ogłaszają biskupów, drugie późniejsze już ogłaszają tych biskupów na senatorów. Więc biskup jako biskup senatorem nie był, jak za Rzeczypospolitej, jak nawet za księztwa. Pomiędzy nominacyją też biskupią a senatorską upływało nawet wiele czasu; wprawdzie nie robiło to żadnej różnicy biskupom w sprawowaniu senatorskich obowiązków, bo sejmy odbywały się w dwa i w pięć lat, zawsze się więc każdy nominacyi senatorskiej przed sejmem doczekał. Adam Prażmowski biskup płocki mianowany jeszcze przed konkordatem, a więc przed prekonizacyją 1 Lutego 1817 r., prekonizowany 16 Marca 1818 r., wyświęcony 4 Lipca jeszcze najprędzej ze wszystkich, bo 31 Lipca mianowany był senatorem królestwa Polskiego. Wypadłoby ztąd, że mógł być niemianowany senatorem; jakoż się i takie wypadki zdarzały. Karol Skorkowski, biskup krakowski, nie był wcale mianowany senatorem i podczas sejmu r. 1830 radził z biskupami po za sejmem względem prawa o małżeństwie. Konstytucyja więc z r. 1815 nie sadzała biskupów dyjecezyjalnych do senatu, tylko w ogóle biskupów, ilu ich chciała i jakich chciała; mogła usunąwszy biskupa krakowskiego wprowadzić suffraganów. Że się inaczej działo,

winna była praktyka, zwyczaj i prawo legitymiczne Polski. Dalej biskupi za królestwa nie zasiadali już swych miejsc po starszeństwie stolic, jak za księztwa, ale po starszeństwie nominacyi: ważna zmiana, ale nietyle rażąca z tego względu, że biskupstw było kilka zupełnie nowych, z nazwiskami których ucho się nie oswoiło, sandomierskie, podlaskie, augustowskie, nareszcie i samo arcybiskupstwo warszawskie było nowe. Biskup chełmski wchodził do senatu postaremu, ale gdy za księztwa zajmował ostatnie miejsce, za królestwa jako starszy nominacyą uprzedzał innych, nawet krakowskiego Woronicza. Przed swoją śmiercią był już Ciechanowski najpierwszym w gronie biskupów senatorem i szedł bezpośrednio po arcybiskupie warszawskim. Gdy Gniezno odpadło do Pruss w r. 1815, straciło królestwo prymasa, na to miejsce stanął arcybiskup warszawski, jedyny w królestwie i naczelnik moralny duchowieństwa i nazwał się po staremu prymasem. Tu również duch legitymiczny jest Polski, bo ani konstytucyja księztwa, ani królestwa prymasa nie znały; gdy gnieźnieński prawa swe chociaż w tytule odnowił, warszawskiemu już łatwiej iść było za przykładem gnieźnieńskiego. Jednakże Raczyński aż do r. 1818 władzę dyecezyjalną nad Warszawą zachował i dopiero wtenczas ją spuścił w ręce x. Franciszka Malczewskiego, mianowanego prymasem z biskupa kujawskiego. W okresie lat 15-tu było aż czterech prymasów, Malczewski, Szczepan Hołłowczyc, Wojciech Skarszewski i Jan Paweł Pawęża Woronicz. Przypuśćmy teraz, że biskupów jest w senacie 9-ciu, jak i rzeczywiście bywało na mocy prawa zwyczajowego, wypadnie, że wojewodów i kasztelanów mogło być razem co najwięcej 55. Nigdy też do liczby tej nie dochodził świecki senat i zawsze wakowało kilka krzeseł. Jednakże senat był dosyć zapełniony i nie tak jak za księztwa. Wakanse dwóch, trzech i pięciu krzeseł za królestwa nie pozostawiały takiej próżni jak za księztwa. Stosunek wojewodów w senacie królestwa bywał inny i słusznie, bo to dostojniejszy tytuł, kasztelanów bywało nierównie więcej. Najliczniejszy był może senat w r. 1830. Oprócz biskupów zasiadało w nim naówczas 14 wojewod. i 35 kasztel.; senatorowie nie brali nazwiska od ziem, co tem bardziej uderza że, jak powiedzieliśmy przy organizacyi konstytucyjnej królestwa dobierano umyślnie historycznych nazwisk dla województw. Tu przykład księztwa był widocznie zaraźliwy. Znakomitsi ludzie w nim zasiedli, starych i pięknych zasług, książe Adam Czartoryski, Tomasz Wawrzecki naczelnik po Kościuszce, generał Józef Zajączek mianowany namiestnikiem królestwa, wódz legijonów Jan Henryk Dąbrowski, generał minister wojny Józef Wielhorski, Paweł Skorzewski, Onufry Kicki wojewodami, Antoni Biesiekierski, Alexander Linowski, Tadeusz Matuszewicz, Michał Kochanowski, Jan Tarnowski i t. d. kasztelanami. Urzędników wchodziło coraz więcej, Kajetan Koźmian, Tomasz Grabowski, Ludwik Plater, Michał Woźnicki, Kacper Wielogłowski i t. d. Nie rachujemy ministrów, z których rzadko kto nie był senatorem, nie rachujemy też generałów czynnej służby. Przesadzał poseł Gustaw Małachowski, dąsając się na nominacyję np. Ignacego Miączyńskiego, z powodu że Miączyński był kiedyś u kogoś officyjalistą prywatnym; przesadzał mówiąc, że senat polski nie plami się ludźmi takiego stanowiska. Mówiła tu przez usta jego arystokracyja nowa, nieoparta na prawie i pojęciach narodowych, bo za dawnej Polski najbiedniejszy szlachcic mógł za swoje zasługi zostać senatorem: Tomasz Zamojski kanclerz koronny wyżej siebie posadził w senacie na województwie kijowskiem sługę swego Stefana Chmieleckiego. Na-

reszcie Miączyński był znakomitym obywatelem i do tego uczonym. Później senat dostał mundury i senatorów na dworskie sadzano godności, książe Adam Czartoryski został wielkim podkomorzym, kasztelan Bieliński łowczym i t. d. Za dni koronacyjnych w r. 1829 minister wojny Hauke został wojewodą, a gdy kawałka ziemi nie miał, musiał podatek 2,000 złotych złp. zapłacić z pensyi, żeby prawu zadosyć się stało. Jedni biskupi uwolnieni byli od tego podatku, bo sami pobierali pensyję od rządu. Stanowisko senatu podniosło się nieco w dniach sądu sejmowego w r. 1827—1828. Raz w życiu przyszło senatowi podnieść głos w sprawach politycznych, prezesem sądu sejmowego był wojewoda Piotr Bieliński. Wśród nazwisk czysto-polskich, jakie składały senat królestwa jedno jest czystoniemieckie i ztąd osobliwe. Dawid Oebschelwitz obywatel, którego rodzina za Stanisł. Augusta otrzymała indygenat polski, właściciel ziemi w krakowskiem i pisarz polityczny został kasztelanem w r. 1822 i umarł w r. 1829 kuratorem jeneralnym instytutów naukowych. Zreszto polskie są nazwiska i dobrze krajowi znane. Na krzesłach królestwa siedzieli z dawnych rodzin Ossoliński, Jabłonowscy, Małachowscy, Bielińscy, Sołtykowie, Krasińscy, Chodkiewicz, Radziwiłł, Tyszkiewicz i t. d. Pierwszy raz do senatu weszły za królestwa rodziny Puchałów, Tymowskich, Wiszniewskich, Grzymałów, Lewińskich, Olizarów, Niemcewiczów i t. d. Z dawnego senatu Rzeczypospolitej w nowym kilku było, jak Józef Radzimiński wojewoda gnieźnieński, Antoni Biesiekierski kasztelan kowalski, Antoni Wołłowicz kasztelan merecki, Kajetan Sierakowski kasztelan słoński. Piotr Kiciński kasztelan połaniecki. Jeden był tylko wypadek za królestwa dobrowolnej abdykacyi senatora, co za Stanisława Augusta weszło nawet w zwyczaj. Alexander Chodkiewicz, sławny chemik i poeta, deputowany sandomierski zostawszy kasztelanem, w kilka dni potem złożył urząd r. 1819 i był prywatnym zupełnie obywatelem, na sejmy nawet nie posłując i wyniósł się na Wołyń. Że starano się o ludzi do senatu, na to niebrak dowodów. Wszystkie prawie znakomitości napoleońskie dostały się do niego, generałowie Michał Radziwiłł, Tadeusz Tyszkiewicz i Ludwik Pac, ostatni z Paców, Ksawery Niesiołowski, Wincenty Krasiński, Tomasz Łubieński. Z Wołynia pociągano aż generała Ludwika Kropińskiego na kasztelana, ale to do skutku nie doszło. W ogóle wielu zasiadało obywateli w senacie królestwa z gubernii litewskich i południowych. Nic dziwnego, że największego kontyngensu obywateli dostarczyło królestwo, a najwięcej było, bo aż czterech Małachowskich i czterech Potockich. Nauką i zasługami literackiemi w tem gronie odznaczali się, mówimy tutaj głównie o świeckich senatorach, Józef Wybicki, Tadeusz Matuszewicz, Stanisław Wodzicki, Ignacy Miączyński, Alexander Chodkiewicz, Pius Kiciński, Ludwik Plater, Kajetan Koźmian, Józef Krasiński, Franciszek Wężyk, Julijan Ursyn Niemcewicz, że nie wspominamy innych: Stanisław Węgrzecki zasługi długoletnie dla ojczyzny w senacie też skończył. W roku 1831 usunięto kilku senatorów, starsi kasztelanowie, poszli na wojewodów, na kasztelanów wybrano 13-stu. W r. 1830 usunął się prezes senatu Stanisław Zamojski, więc po nim kolejno według starszeństwa, wojewodowie w senacie prezydowali. W obecnej chwili nie ma już ani jednego wojewody żyjącego, jest tylko ostatnia wojewodzina i wojewódziców dosyć. Kasztelanów kilku jeszcze żyje, Tomasz i Piotr Łubieńscy, Leon Dembowski, Ludwik Łempicki. Ostatni umarli Kajetan Koźmian 7 Marca 1856, Jan Władys. Bieliński 8 Lipca 1860 r., Franciszek Wężyk, Wincenty Krasiński, ks. Jan Marceli

Gutkowski, dawny biskup podlaski, 2 Października 1863, i Franciszek Sołtyk 25 Października 1865 r. Największa liczba przypada senatorów na senat z drugiej doby 1815—1831, bo jak wykazaliśmy, król saski bardzo oszczędnie używał nominacyj. Statystyczne wykazy przekonałyby, że senatorów wszystkich duchownych i świeckich było przez lat 24 osób do 150. Z tych na biskupów wypada liczba niespełna 30. Senat księztwa ma się do senatu królestwa, jak 1 do 7—8. Nie mamy żadnego dzieła poświęconego historyi senatu, ciekawe szczegóły są po pamiętnikach spółczesnych, np. Koźmiana. Zatrzymujemy się tutaj na dniu 29 Listopada 1830 roku. Na tej epoce albowiem senat doznał radykalnej przemiany. *Jul. B.*

Senatu rządzącego warszawskie departamenta IX i X, oraz ogólne zebranie tychże departamentów. Departament IX sądzi sprawy cywilne, departament X sądzi sprawy kryminalne, na ogólne zaś zebranie przelane zostały attrybucyje rady stanu. (ob.). Obowiązki wszystkich tych trzech najwyższych magistratur sądowych, objęte są tak wyżej powołanym ukazem, jako też ustawą zatwierdzoną pod dniem 26 Marca 1842. Departament IX i X senatu rządzącego pozostają w pierwotnych attrybucyjach. Ogólne zebranie, ukazem z dnia 14 (26) Marca 1861 roku zwinięte, a rada stanu przywrócona, została. *K. Wł. W.*

Sénébier (Jan), naturalista i biblijograf, urodził się w Genewie 1742 r., oddawał się teologii i w r. 1765 został pastorem przy jednym z kościołów genewskich. Pierwszem dziełem jego były: *Contes moraux*, na sposób Marmontel'a napisane, które nie miały powodzenia. Zaopatrzony w różnorodne wiadomości, na zadanie harlemskiej akademii wypracował dzieło klassyczne: *Essai sur les observations en histoire naturelle*, które następnie wydał pod tytułem: *Essai sur l'art d'observer et de faire des expériences* (Genewa, 1775; wyd. 3-cie 1802). Wytłomaczył różne dzieła przyjaciela swego Spallanzani'ego i do Encyklopedyi Metodycznej napisał części należące do fizyologii roślin. Po długim pobycie w Chancy na posadzie pastora, w r. 1773 został naczelnym biblijotekarzem miasta Genewy, co dało mu sposobność zajęcia się biblijografiją, historyją i literaturą. Podczas zaburzeń opuścił Genewę, lecz wrócił do niej w r. 1799 i tutaj też umarł 1809 r. Najważniejszemi pracami Sénébier'a są te, w których usiłuje zapomocą praw fizyki i chemii objaśnić zjawiska życia roślin i zwierząt, jakiemi są: *Mémoires sur l'influence de la lumière* (3 tomy; Genewa, 1782) i *Rapports de l'air atmosphérique avec les êtres organisés* (3 tomy; 1807). Ogłosił także dzieło: *Traité de physiologie végétale* (3 tomy; 1800). Próbował też sił swoich w meteorologii i biblijografii, lecz na tem polu nic znakomitego nie utworzył.

Senefelder (Alojzy), wynalazca litografii, urodził się w Pradze Czeskiej, 1771 r.; w młodym wieku z ojcem swoim, znakomitym aktorem, przybył do Monachijum, gdzie występował na teatrze w rolach podrzędnych. Palony żądzą wsławienia się jako pisarz drammatyczny, nie znajdując na dzieła swoje nakładcy, postanowił sam je drukować a nie mając środków na założenie drukarni, szukał sposobu tańszego przygotowania druków. Tym sposobem wpadł na myśl najprzód wklęsłej a potem wypukłej litografii, lecz brak środków niedozwolił mu udoskonalić swego wynalazku. Próby czynione nad zastosowaniem tego wynalazku do drukowania nut, wypadły początkowo pomyślnie, później dla braku odpowiedniej prassy nie udawały się i naraziły tych, którzy na nie łożyli, na straty, wynalazkowi zaś zjednały sławę niepraktyczności. Senefel-

der niezrażony przeciwnościami, nie ustawał w pracy a przypuściwszy do współki braci swoich, Teobalda i Jerzego, razem z nadwornym muzykiem Gleissner'em, dał wynalazkowi swemu większą rozległość i jednocześnie od kurfirsta bawarskiego w r. 1799 otrzymał przywilej na lat 15. Wkrótce potem wydawca nut muzycznych André w Offenbachu za wynalazek dał 200 talarów Senefelderom, którzy osiedli w Offenbachu. Jednemu z braci André'go dał poznać sposób litografii, lecz wkrótce rozwiązał spółkę i z braćmi przeniósł się do Wiednia. Tutaj Hartl przyrzekł im pomoc, poczem Senefelderowie udali się do Monachijum, zawarłszy z Hartl'em wspólkę na połowę zysków. Próby dokonane na papierze i kartunie zyskały zupełne uznanie komissyi wyznaczonej do zbadania wynalazku. W tym czasie przybył także Gleissner do Wiednia, i tak ten jak Hartl na wielką skalę rozwinęli drukowanie nut, lecz ponieważ zyski niepokrywały kosztów, przeto Senefelder odstąpił swój przywilej Steiner'owi w Wiedniu, zaś z braćmi oddał się drukowaniu perkalików i zawarł z Faberem, właścicielem podobnej fabryki w St. Pölten, korzystną umowę, pozostawiwszy braci w Monachijum. Dowiedziawszy się w r. 1806 o powodzeniu braci, przybył w r. 1806 do Monachijum, gdzie wsparty przez biblijotekarza Aretin'a zjednał wzięcie litografii. W r. 1809 otrzymał nadzór nad litografiją rządową do przygotowywania kart kraju, później otrzymał tytuł inspektora królewskiej litografii, z pensyją dożywotnią i dozwoleniem prowadzenia własnego zakładu z Aretin'em. W ten sposób mając zapewnione utrzymanie, oddał się pracy nad rozwinięciem litografii. Umarł w Monachijum 1834 r. Ogłosił: *Lehrbuch der Lithographie* (Monachijum, 1819).

Senegal, jedna z największych rzek w Afryce, powstaje na północnym terrasie równiny Kong, z bardzo licznych rzek źródlanych, które obejmują 40 milowy obręb, w kierunku wschodnim. Najznaczniejsze są Bafing na wschodzie i Kokoro na zachodzie. Bafing albo Baleo, rzeka czarna, ma główne źródło swoje między 10—12° szerokości północnej, a 7—9° dług. zachod., w górzystej pustyni Fallonkadu, tylko o 16 mil na wschód od źródła Tankissy, jednej z głównych rzek Nigru, i o 20 na Zachód od źródła rzeki Gambia. Kokoro wypływa nieco niżej 12° szer. półn. i 12° dług. zach. w sąsiedztwie krainy Manding. Obie w północno-wschodnim kierunku przepływają górzysty kraj Mandingo, (ob.). Niedaleko od punktu ich zetknięcia się, pod 15° pół. szer., a $8\frac{1}{2}$° dług. zachod., rzeka tworzy wielkie wodospady Govina, a o $7\frac{1}{2}$ mili dalej katarakty Feluh. Poniżej tej ostatniej Senegal wpływa w niziny Senegambii i powyżej twierdzy Bakel, przyjmuje największe swoje przyrzecze, mianowicie przypływającą z południa z krainy Bambuk, i obfitującą w wodę Falemę. Zaczynając od Bakel Senegal staje się nakoniec piękną, jasną i spokojną rzeką, która płynie ku stronie północno-wschodniej, po piasczystem i żwirowem łożysku, a w czasie dżdżystym spławna jest dla większych okrętów i parowców, aż do katarakty Feluh. Poniżej Bakel, Senegel skręca się w niezliczone zwroty i tworzy wielkie, nadzwyczaj żyzne wyspy, między innemi wyspy Kości Słoniowej lub Morfil. Około 30 mil powyżej ujścia swojego, (pod 15° 55′ pół. szer. i 1° 7′ dług. zach.) do oceanu Atlantyckiego, dzieli się Senegal na kilka ramion, tworzących szeroką Deltę. Straszliwe wzdymanie się morza i w latach suchych tylko na 8—9 stóp głęboki zlew, przez długie miesiące utrudniają przypływ wód do rzeki. Przy ujściu znajduje się wiele wysp, w ich liczbie St. Louis, z głównemi osadami francuzów. Peryjodyczne wylewy pozostawionym po sobie szlamem mocno użyzniają przyległe równiny,

ale też i napełniają je niezdrowemi wyziewami. Pod nazwą Senegal, rozumieć także należy kraj Senegambii, jeżeli jest mowa o posiadłościach kolonijalnych i handlu.

Senegambija, także *Nigrycia wschodnia*, tak się nazywają wybrzeża i górskie krainy wschodniej Afryki, ciągnące się ponad Oceanem Atlantyckim, od Cap Verga, aż do zatoki Portendic, to jest od 10^0 18^0 pół. szerok. przez 120 mil wzdłuż, wewnątrz ku północy, aż do brzegów Sahary, w przecięciowej szerokości 83 mil, na zachód zaś aż do równin kraju Negrów, w długości mil 250 i około 18000 mil kwadratowych obejmujące. Kraj ten bierze nazwę od dwóch głównych rzek swoich Senegal, (ob.) i Gambia (ob.). Pomiędzy niemi nie ma żadnych, a w południowej stronie aż do Nunez są tylko małe nadbrzeżne rzeczki. Te po części wzdłuż i wszerz leżą ku ramionom morskim, głęboko wrzynającym się w przestrzeń nadbrzeżną, które dotąd miano za wielkie ujścia rzek, a które zapomocą ramion pobocznych pozostają z sobą w związku, i tym sposobem tworzą rodzaj nadbrzeżnego archipelagu. Wnętrze kraju stanowi wschodni i północny odpadek płaskowzgórza Kong, i po części jest jeszcze nieznane. Grunt podług wzniesienia się swojego, składa się z dwóch części; z kraju nadbrzeżnego, który jużto zupełnie płaski jest i namulony, to pagórkowaty, od południa ku północy coraz szerszy i na północnej granicy bezpośrednio w pustynią przechodzi; tudzież z płaskowzgórza wewnątrz, które poczynając od równiny, łańcuchami gór podnosi się aż do płaszczyzny gór Kongo, nie przechodzących wysokością 3000 stóp, i przez które prowadzą strome górskie przejścia. W górnej Senegambii, obejmującej kraj od strony północnej Senegalu, mieszkają Arabowie czyli tak zwani Maurowie, wyznający islamizm. Prowadzą oni z Europą znaczny handel gummą, mianowicie zaś z Francyją i Angliją. Środkowa Senegambija obejmuje kraje leżące ponad Senegalem od wybrzeża w górę i ciągnie się od północy ku południowi przez blizko 50 mil. Mieszkają w niej Negrowie, dzielący się na liczne plemiona, z których najznakomitsze są plemiona Fellatahów, Dżaloffów (Jelloffów) i Mandingosów. Klimat jest bardzo gorący, a w okolicach błotnistych niezdrowy. Grunt w częściach wschodnich płaski, w przecięciu prawie wszędzie bardzo żyzny, wydaje zwykłe płody gorącej afrykańskiej strefy. Senegambija Dolna obejmuje kraje ponad rzeką Gambija i ciągnie się ku południowi, aż do Nunez. Europejczykowie posiadają w Senegambii rozmaite terrytoryja, warownie i posterunki handlowe. I tak, Francuzi mają zarząd nad Senegalem. Tu należą: nizka i piaszczysta wyspa St. Louis na Senegalu, około 4 mil od ujścia rzeki leżąca; morska wyspa Gorea, faktoryje Albreda i Gambia i kilka małych wysp w Casamansa. Prócz tego Francuzi roszczą sobie pretensyje do państwa Dżaloffów Wallo na delcie Senegalu, po którem jednak tylko od czasu do czasu przeciągają ich kolumny i w niejakiej zawisłości utrzymują. Rozległość tego kraju podają na 54 mil kw. Ludność w 1846 wynosiła 17,976 kolorowych, a tylko 282 białych, oprócz załogi francuzkiej złożonej z 749 żołnierzy i 139 urzędników. Kolorowi w tych posiadłościach francuzkich mieli zawsze te same prawa co i biali, i tak jak oni zajmowali administracyjne, miejskie i nawet wojenne posady W r. 1852 rząd francuzki założył nad Senegalem wolną kolonija Negrów. *St. Louis* miasto na wyspie tego nazwiska jest stolicą, siedzibą rządu i trybunału sądowego, zarazem jestto kwitnące, ciągle wzrastające, ale bardzo niezdrowe miejsce handlowe. Prócz tego na wzmiankę zasługują: *Gorea*, na wyspie tegoż nazwiska w pobliżu przylądka Zielone-

go, liczą*a 7,000 mieszkańców i *Albreda*, w północnej stronie Gambii, posterunek handlowy, z 3,000 mieszkańców. Główny przedmiot handlu stanowi bawełna. Mniej ma znaczenia angielski zarząd Gambia (ob.). Także i portugalczycy pod nazwą Gwinei portugalskiej, posiadają w południowej stronie Sanegambii kilka rozrzuconych fortów.

Seneka (Marcus Annaeus *Seneca*), z przydomkiem *retor*, odróżniającym go od jego syna, filozofa Seneki, rodem był z Korduby (w Hiszpanii), a za panowania Augusta przybywszy do Rzymu, uczył tamże z powodzeniem retoryki w której odznaczał się mianowicie niepospolitą pamięcią. Po długim pobyciu w Rzymie powrócił do kraju rodzinnego i zaślubił tu Helwiję. Ze swoich mów czyli deklamacyj w przedmiocie zmyślonych procesów sądowych oraz z sentencyj i myśli ogólnych, dowodzących upadku rzymskiej wymowy, ułożył na życzenie swoich synów zbiór p. t.: *Controversionum libri decem*, z których atoli tylko 5 ksiąg i te nie w całości doszły naszych czasów. Takiż los spotkał podobny zbiór p. t.: *Suasoriarum liber*. — **Seneka** (Lucius Annaeus *Seneca*) syn prprzedzającego, z przydomkiem *filozof*, urodził się w Kordubie w lat parę po rozpoczęciu naszej ery, wychowanie staranne odebrał w Rzymie, doszedł tu stopniowo do najwyższych godności i wielkich bogactw, jednakże zawikłany w intrygi Messaliny na dworze cesarza Klaudyjusza, wygnany został do Korsyki. Powróciwszy po ośmioletniem wygnaniu do Rzymu, powołany został przez Agryppinę na nauczyciela młodego Nerona, który jednak r. 65 po J. Chr. za podejrzenie udziału w spisku Pizona skazał go na śmierć. Przez szczególną łaskę zostawiono mu wybór rodzaju śmierci do woli; kazał sobie więc rozciąć żyły, potem, gdy środek ten nie podziałał dość prędko, zażył trucizny i na ostatek kazał się udusić w kąpieli. Wykształcony przez ojca na mówcę i rzecznika sądowego, zaniechał tego zatrudnienia z powodu słabowitego zdrowia i poświęcił się filozofii, w której z początku pod kierunkiem Socyjona należał do szkoły Pytagorejczyków, potem do stoickiej, lubo z pewną niezależnością, uznawał bowiem dobrze strony i w innych szkołach, nawet w epikurejskiej. Jego rozprawy filozoficzne, obfite w myśli wyborne, posiadają jednakże cechy charakterystyczne wieku, t. j. napuszystość i sztuczne naciąganie; do takich należą pisma: *De ira*, *De consolatione ad Helvium*, *De consolatione ad Polybium*, *De providentia*, *De animi tranquillitate*, *De constantia sapientis*, *De clementia*, *De brevitate vitae*, *De vita beata*, *De beneficiis libri septem*. W siedmiu księgach *Quaestionum naturalium* traktował Seneka o Fizyce w obszerności dotąd nieznanej; filozoficznych różnych przedmiotów dotykał także w swoich 124 listach *Ad Lucilium*. Oprócz tego posiadamy p. t.: *Apocolocynthosis* (dosłownie: *Przemiana w dynię*), jego paszkwil na cesarza Klaudyjusza. Natomiast pozostało pod jego nazwiskiem dziesięć tragedyj: *Herkules szalony*: *Herkules Otłejski*, *Thyestes*, *Fenicyjanki*, *Hippolit*. *Edyp*, *Trojanki*, zaś *Medea* i *Agamemnon*, przez wielu przypisywane bywają innemu pisarzowi. Tragedyje te zawierają wiele pięknych ustępów, brak im przecie godności i jedności dramatycznej. Najlepszą edycyję dzieł obu Seneków, ojca i syna, wydał w drugiej połowie XVII wieku Gronov w Amsterdamie: filozofa Seneki liczne mamy przekłady polskie i tak: *Rzecz o dobrodziejstwach* tłomaczył Łukasz Górnicki (Kraków, r. 1593, Wilno, r. 1772), *Listy do Lucyliusza*, oraz rozprawy: *O krótkości życia*, *O życiu szczęśliwém*, *O Opatrzności*, *O pokoju duszy*, *O stałości mądrego*, *O łaskawości* i *O gniewie* ks. Dawid Pilchowski (Wilno, roku 1771, 75 i 82), *Trzy księgi o pocieszeniu* przełożył hr. Józef Maxymilijan z Tę-

czyna Ossoliński, tragedyję p. t. *Smutne starożytności Theatrum* X. Alan Bardziński (Toruń, r. 1696), a osobno *Trojanki* Łukasz Górnicki (Kraków, roku 1589). *F. H. L.*

Senesowe liście *(Folia Sennae)*, lekarstwo bardzo często znajdujące zastosowanie, które stanowią liście rozlicznych krzewów, będących gatunkami Kassyi (ob. *Kassyja*). Mają one zapach słodkawo nieprzyjemny, sobie właściwy i smak gorzkawy. Czynną w nich częścią składową jest ciało wyciągowe, zwane *Katartyną* albo *goryczą senesową*. Działają one jako środek mocno czyszczący i używają się zawsze, jeżeli tylko nie stoi temu na przechodzie stan zapalny, nabrzmienie naczyń hemoroidalnych, brzemienność, miesiączka lub skłonność do kurczów i kolki. Zalecają je głównie w tych przypadkach, w których leczenie polegać ma na przeciągłem przeczyszczeniu; senes nie osłabia narzędzi trawienia, jak to czyni soda lub pewne wody mineralne. Zwykle liście senesowe przepisują w postaci wyciągu *(Infusum laxativum Viennense* albo *Inf. sennae compositum)*, elektuarz *(Electuarium leniticum)* i w proszkach piersiowych francuzkich *(Pulvis liquiritiae compositus)*; ostatni środek w małych ilościach daje się dla zmniejszenia drażliwości błony śluzowej dróg powietrznych, w większych zaś służy za środek czyszczący.

Senesowe powidła ob. *Kassyja*.

Seneszal lub *Seneszalk* był we Francyi od czasu królów dynastyi merowingskiej tytuł wysokich urzędników dworu, do których należał wewnętrzny zarząd dworu królewskiego i podobnie jak w Anglii High Steward w pewnym zakresie władza sądowa. Dawni książęta lenni hołdujący koronie francuzkiej, jako to: książęta Normandyi, Bretanii, Burgundyi, hrabiowie Flandryi, Szampanii, Tuluzy i t. d. mieli także swych seneszalów, stojących na czele sądownictwa. Później gdy posiadłości te z czasem przyłączone zostały do korony francuzkiej, obręby ich sądowe zwane *sénéchaussées* były pod zarządem urzędników królewskich zwanych także seneszalami. Seneszal dworu królewskiego mianował się *Grand Sénéchal*. Z resztą tytułu tego używali wyżsi urzędnicy municypalni niektórych miast włoskich.

Senior, wyraz łaciński, starszy, oznacza starszego członka rodziny albo przełożonego bractwa, konwiktu, bursy. W szkole głównej Krakowskiej przy końcu XVIII wieku senijorowie burs wyznaczeni z professorów zewnętrznych pobierali po złotych ośm od ucznia przyjętego do bursy; a bogatsi płacili im po złotych osmnaście wstępnego na raz tylko jeden.

Senligiej, miasto powiatowe gubernii Symbirskiej, odległe o $8\,{}^1/_7$ mil od miasta gubernijalnego Symbirska. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,099 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sennaar, kraj południowej Nubii, podległej paszy Egiptu, na wschód Kordofanu, na północ kraju Fassokl a na północo-zachod Abissynii, pomiędzy białym i błękitnym Nilem, na wschód tegoż aż do górnego Takazze ciągnący się, równie jak Kordofan jest wielką płaszczyzną stepową, która ku południowschodowi przechodzi w przedgórza wyżyny abissyńskiej. Ogólne wrażenie równiny tej, idącej ponad błękitnym Nilem aż do Roserres w Fassokl, dosyć jest smutne. Wszystko tu jest alko rozległym stepem, albo lasem mimozowym albo pustynią karłowatym krzewem mimozy pokrytą a dla braku wody, całość nosi na sobie piętno niepłodności. Dopiero w przedgórzach abissyńskich nikną jałowe ziemi przestrzenie, wybiegając w żyzne doliny i bujną zielonością

okryte lasy. Przyroda i płody ziemne wspólne są z takiemiż w Kordofanie (ob.). Z roślin napotyka się to pierwsze (z północy przybywając) adansonije nad Nilem; różne gatunki mimozy, tamaryndy i t. d.; ze zwierząt *gedenko* rodzaj skrzydlatego psa, różne gatunki małp i wielce rzadkiego ptastwa wodnego i błotnego. W górach ruda żelazna i srebrna. Ludność złożona z pokoleń Negrów, Szilluków, żyjących przedtem nad Nilem białym którzy w XVI wieku ztamtąd przywędrowali i zmusili koczujących i pasących trzody swe Beduinów do opłacania im haraczu z tych trzód złożonego, nazywając siebie *Fungi* czyli Zwyciężcami. Założyli oni państwo Sennaar, które po 300-letniem istnieniu, podbił pod swoją władzę Mehemed-Ali w r. 1820. Szilluki jak i Beduiny są muzułmanami. Stołeczne miasto *Sennaar* największe w całej Nubii, liczy około 10,000 mieszkańców, leży nad Nilem błękitnym i niemały prowadzi handel.

Sennaheryb, król assyryjski, prowadził wojnę z Ezechijaszem królem judzkim, od którego wymagał znacznej daniny. Anioł niszczyciel wytępił sto ośmdziesiąt pięć tysięcy wojska Sennacheryba. Za powrotem do Niniwy król ten prześladował wziętych w niewolę Izraelitów, ale wkrótce był zamordowany przez własnych synów.

Senność *(Somnolentia)*, czyli skłonność do snu. Lekarze pod tym wyrazem rozumieją głównie odrętwiałość towarzyszącą niektórym chorobom, w której chory nie śpiąc mocno, nie czuwa albo niema przytomności. W stanie takim najmniejszy odgłos budzi chorego, lecz za powrotem spokojności, sen napowrót rozciąga swoje panowanie,

Senonowie, *Gallowie Tenouscy*, ob. *Gallija.*

Seos, bardzo stare, ale ładne miasto w francuzkim departamencie Yonne, nad rzeką tegoż nazwiska i przy drodze żelaznej z Paryża do Lyonu. Jest głównem miastem w okręgu, stolicą arcybiskupa i ma wielką katedrę, 14 innych kościołów, kollegium kommunalne, wielkie seminarium duchowne, biblijotekę publiczną, muzeum, piękny teatr na esplanadzie, dwie główne bramy w stylu łuków tryumfalnych, kilka szpitali i wspaniałych budowli. Miasto liczy przeszło 10,000 mieszkańców, posiada znaczne fabryki żelaza i innych towarów kruszcowych, fabryki wełnianych i bawełnianych towarów, płótna, piwa i liczne garbarnie. Ludność zajmuje się także znacznym handlem płodami przemysłu, zbożem, miodem, winem, konopiami, wełną, drzewem, deskami i t. p. Mury dawnej warowni, których silną budowę przypisują Rzymianom, w dawnych czasach miały wielkie znaczenie i niejedno wytrzymały oblężenie. Miasto samo uchodziło za główną miejscowość w hrabstwie Senonais w Szampanii, w III wieku została stolicą biskupa, później zaś arcybiskupa, a sprawujący tę godność duchowni nosili tytuł vicehrabiów i prymasów Gallii i Germanii. Odbyło się tu kilka koncilijów, między innemi w r. 1140, na którem Bernard de Clairvaux potępił naukę Abelarda. Od roku 1163—1165 miał tu schronienie papież Alexander III; w roku 1814 dnia 11 Lutego Wirtembergskie wojsko pod wodzą księcia następcy tronu i generała Alix to miasto zajęło.

Sensualizm *(sensualismus)*, wyraża bądźto przypuszczenie filozoficzne, mocą którego wszystkie nasze wyobrażenia polegają jakoby na spoglądzie zmysłowym *(Nihil est in intellectu, quod non fuerit in sensu)*, bądź też twierdzenie, że wszelkie prawdziwe poznanie ogranicza się wyłącznie na tém, co jest lub stać się może przedmiotem spostrzegania za pomocą zmysłów Oba

te znaczenia wyrazu *sensualizm* częstokroć bywały mięszane z sobą i ztąd liczne powstawały omyłki, jak np. brano atomizm za sensualizm i t. p. Pod względem etycznym nazywa się sensualizmem twierdzenie, według którego na dobro i zło nie masz innej miary, prócz rozkoszy zmysłowej, bądź chwilowej, bądź ogólnej całego życia. Zwolennikami tego twierdzenia byli Arystyp, Epikur, Hobbes i filozofowie francuzcy XVIII stulecia. *F. H. L.*

Sentencyja wyroku, ob. *Sentencyjonarz.*

Sentencyje. Sławne w wiekach średnich dzieło Piotra Lombarda (zmarłego r. **1164**), noszące tytuł: *Sententiarum libri quatuor*, zjednało autorowi przezwisko mistrza Sentencyj, *Magister Sententiarum*, a jego zwolenników nazywano Sentencyjatzami. Wspomnione sentencyje miały ogromną liczbę komentarzów, których szereg rozpoczął *Piotr z Poitiers*, jeden z najcelniejszych uczniów Lombarda, a późniéj jego następca jako professor, kanclerz uniwersytetu paryzkiego, zmarł r. **1206**. W komentarzu wiernie się trzyma lekcyj swojego mistrza, które stara się wyłożyć i objaśnić. *Piotr Aureolus*, urodzony w Vermeria, Franciszkanin, od r. **1316** professor uniwersytetu paryzkiego, później arcybiskup Aix, umarł r. **1345**. Dla wymowy otrzymał przezwisko *Doctor facundus*. *Jan Bacon*, albo *Bacon Thorpe*, karmelita, wybrany w Londynie r. **1329** prowincyjałem swego zakonu, umarł r. **1346**, przezwany był *Doctor resolutus*. *Piotr Aquilanus*, minoryta, od r. **1337** inkwizytor we Florencyi, nosił przezwisko *Doctor sufficiens*, albo *Scotellus*, z powodu przywiązania do nauk Dunsa Scota. *Paweł Cortesius*, urodził się r. **1465** w Rzymie, umarł jako protonotaryjusz apostolski r. **1510**. Znany pod imieniem Cycerona scholastyków. Jest autorem dzieła *Disputationes in IV libr. Sentent. Antoni z Korduby*, minoryta, prowincyjał swego zakonu. *Dydak z Leonu*, karmelita, zasiadał na soborze trydenckim i umarł r. **1589**. Ostatnim ze znaczniejszych kommentatorów Piotra Lombarda, był Wilhelm *Estius*, urodzony r. **1552** w Gorkum, w Hollandyi, umarł r. **1613**. Jego *Commentaria in libr. Sentent. Petri Lombardi*, wydane we dwóch tomach in folio, często były przedrukowywane i wysoko poważane przez teologów.

Sentencyjonarz, w dawnych sądach polskich księga, do której podczas sessyi sądowej pisarz zapisywał uchwałę w treści i jak najkrócej, czyli sentencyje wyroku, a według której następnie obszernie redagował wyrok w innej książce, *dekretarzem* zwanej. Sentencyjonarz do sądów ziemskich był zaprowadzony jeszcze przez Kazimierza Jagiellończyka r. **1454**. W Statutach Nieszawskich czytamy postanowienie, że wyrok sądu powinien być zapisywany do księgi, żeby na drugi raz w jednakowej sprawie, jednakowy wyrok wydano. Księgi tego rodzaju przetrwały do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Ostrowski w *Prawie Cywilném* mówi: „Sentencyjonarz księga, zamykająca ogólne sędziów zdania o sprawie, podług których pisarz dekretowy dekret pisać obligowany.” *K. Wł. W.*

Sentymentalność, różna w tém od zwyczajnej czułości, że się popisuje ze swoją tkliwością i że pierwiastki rzewności i tęsknoty uważa jako główne podstawy działalności moralnej. W literaturze szczególnie sentymentalność wyrobiła się w jakąś płaksiwość, która najczęściej sprawia na nas wrażenie przesady, a zatem i ucieszności. *F. H. L.*

Separacyja, czyli rozłączenie małżeństwa co do łoża, stołu i wspólnego pożycia. Sobór trydencki ogłasza klątwę na tego, ktoby utrzymywał że Kościół błądzi, kiedy dla wielu przyczyn daje małżonkom separacyję. Separacyja

ta może być albo dożywotnia, albo czasowa. Przyczyną separacyi dożywotniej jest, jeżeli jedna którakolwiek strona złamała wiarę małżeńską. Tego jednak trzeba dowieść przysięgłemi świadkami, którym wiara się daje, kiedy sami na własne oczy widzieli, albo jeżeli tylko słyszeli, ale przytem jest bardzo silne podejrzenie, zgodne z głosem opinii powszechnej i inne prawne poszlaki. Samego zaś przyznania się strony obwinionej niedosyć, bo to zmuszone być może. Gawędy też sąsiadów za dowód służyć nie mogą. Strona, która popełniła cudzołóztwo, powinna być skazana do klasztoru przynajmniej na trzy miesiące. Lecz nie może być to powodem do separacyi, jeżeli czy mąż czy żona zgrzeszyła przed ślubem. Ale separacyja z powodu złamania wiary małżeńskiej nie może być dana 1) jeżeli obie strony przeniewierzyły się, a nawet jeżeliby dla niewierności żony separacyja nastąpiła, a mąż później dopuścił się cudzołoztwa, separacyja ustać powinna. 2) Jeżeliby mąż sam wciągnął żonę do grzechu. 3) Jeżeli strona niewinna wyraźnie, albo nic nie mówiąc krzywdę swoję przebaczyła, czyli jeżeli wiedząc o tem, żyła z nią po małżeńsku. Separacyja czasowa daje się z następujących przyczyn: 1) Jeżeliby mąż znienawidziwszy żonę, tak się z nią okrutnie obchodził, że nawet mogłaby być niepewną życia, w takim razie do rozwiązania sprawy ma być oddana pod czujną straż jakiej poważnej i uczciwej matrony. 2) Jeżeliby jedna strona zmuszała drugą do popełnienia ciężkiego grzechu, naprzykład do kradzieży i t. d. 3) Jeżeliby z powodu niedobranych charakterów, nietylko było niezgodne pożycie, ale ustawiczne kłótnie i bitwy chociażby to niegroziło niebezpieczeństwem życia. Tu także uważają kanoniści, że co nie jest powodem do rozłąki między osobami niższego stanu, może być dostatecznym powodem między osobami wyższego urodzenia i wychowania, jak naprzykład ustawiczne brutalstwo i grubijaństwo. 4) Jeżeliby jedno z małżonków dostało pomięszania umysłu i z powodu gwałtowności, musiało być zamykane, albo pod strażą trzymane. Choroba choćby najdłuższa nie stanowi powodu do separacyi. Owszem opuszczać męża lub żonę w chorobie byłoby ciężkim grzechem. W każdym razie separacyja ma być dana powagą duchownego sądu. Prywatną zaś powagą rozłączać się prawo zabrania. A jeżeliby sami małżonkowie się rozłączyli, to mogą być zmuszeni do wspólnego pożycia. Osoba, która ma powód do separacyi udać się powinna osobiście do biskupa, do którego wyłącznie sprawy małżeńskie należą. Biskup naznacza przewód sprawy prawny, albo summaryjny i albo sam przez się, albo przez swój konsystorz wyrok ogłasza. Ustanowienie stosunków majątkowych należy do sądów świeckich. Ta strona, która okaże się winną, ma obowiązek dawać niewinnej stronie alimenta, to jest zabezpieczyć jej utrzymanie. Jeżeliby jedno z małżonków chciało wstąpić do zakonu, to nieinaczej stać się może jak za zgodą drugiego, które także powinno do zakonu wstąpić. A jeżeliby druga strona była w tak podeszłym wieku, że jużby wolna była od wszelkiego podejrzenia, w takim razie może zostać na świecie, uczyniwszy przed biskupem prosty ślub czystości.

Separatyści. Tak się nazywają u protestantów ci, którzy w rzeczach religijnych postępują osobną drogą i odłączają się w części albo zupełnie od swego wyznania lub jego nauki przyjętej przez większość albo Kościół. Najpospoliciej przyczynami separatyzmu są: przekonanie, powzięte doświadczeniem lub rozumowaniem o niedostateczności bądź dogmatu, bądź przepisów karności, bądź praktyk religijnych swego Kościoła; dążności pijetystyczne,

exaltacyja pobożna, żądza doskonałości, szczególnie duch mniemań osobistych, niekiedy miłość własna i zarozumiałość, przez wolność tłumaczenia Biblii podług własnego rozumienia i uległość natchnieniom jakoby wyższym. Zaraz w początkach reformacyi, Luter ubolewał nad zaślepieniem mięszających się w sprawy religijne, którzy nie mają do tego powołania; Melanchton także użalał się nad upadkiem karności i maniją dysput. Wielu znudzonych niemi rzuciło się w mistycyzm zagorzały lub eklektyczną obojętność, i ztąd powstawali separatyści. Jednym z nich, główniejszym, był Jan Denck, rektor u ś. Sebalda w Norymberdze, człowiek uczony, otwarcie bronić zaczął nauki Anabaptystów. Wygnany z Norymbergi, udał się do Bazylei i tu połączywszy się z Hetzelem, przybyli do Augsburga, a potém do Alzacyi, gdzie występowali przeciw reformatorom. Kazania Dencka pozyskały na jego stronę Jakóba Kautz, predykanta z Wormacyi. Pomiędzy separatystami, którzy opowiadali fałszywy mistycyzm lub oddawali się złudzeniom surowego życia i mniemanej doskonałości, a byli przeciwnikami reformacyi, którą wyznawali poprzednio był Jan Weigel, urodzony w Miśnii r. 1533. Wojna, jaką prowadzili przeciw niemu predykanci luterańscy zaczęła się dopiero po jego śmierci; a wzięli do niej pochop z licznych jego pisma ascetycznych i mistycznych. Uznawali oni szkodliwem jego twierdzenie, że sama litera Pisma świętego nie może prowadzić do jedności wiary chrześcijańskiej, że trzeba iżby człowiek był nauczony przez Ducha świętego, przez namaszczenie serca. Wytykał, że w uniwersytetach uczą fałszywej teologii, nie dają poznać Chrystusa, ale wykładają tylko naukę świecką, że Chrystus prawdziwy i żyjący nie tak nauczał. Podobnego rodzaju jak Weigel, ale bardziej jeszcze mistyczny separatysta był *Jakób Böhme*, szewc, który przyswoiwszy sobie ducha i styl Paracelsa, wykładał rzeczy nadprzyrodzone językiem alchemii i astrologii, którego wyrażenia techniczne stawały się u niego formułami prawdy wieknistej. Jakkolwiek ciemnym był jego styl, jakkolwiek niezrozumiale najczęściej jego myśli, zagadki i wyrocznie jego ksiąg wzbudzały uwagę i ciekawość i stały się powodem do rozmyślań osób, które szukały odpoczynku po suchych i jałowych rozprawach w tajemniczej głębokości rzeczy niepojętych. Izajasz Stiefel, szynkarz w Langensalza, i siostrzan jego Ezechijel Meth, byli także głośni separatyści. Pierwszy z nich mówił, że nie ma potrzeby chodzić do kościoła i dla tego odłączył się od wszystkich obrzędów; chrzest i wieczerza pańska wydawały mu się także niepotrzebnemi, jako udzielane przez predykantów, którzy grzeszą codziennie. Krystyjan Hochburg, urodzony r. 1607 w Luneburgu, predykant w Brunświku, a późniéj u reformowanych w Hollandyi i u Mennonitów, reformował luteranizm w imieniu mistycyzmu. Żywo naganiał wieczne kłótnie i oskarżenia o herezyję, które teologowie protestanccy nawzajem sobie zadawali, zalecał chrzest z ognia dla człowieka wewnętrznego. Niektórzy separatyści odegrywali także rolę proroków, jak Jan Kotter, garbarz ze Sprottau, na Szląsku i Mikołaj Drabicius, Morawczyk. Gaspar Schwenkfeld, naczelnik Schwenkfeldyjanów, odłączył się od luteranizmu i odrzucał naukę o usprawiedliwieniu i eucharystyi, uważał za rzecz główną życie wewnętrzne, a zewnętrzne formy religijne jako rzecz obojętną. Liczni jego zwolennicy zgromadzali się w milczeniu, nie tworząc wszakże osobnej gminy, wyjąwszy w Strasburgu i na Szląsku. Pierwiastki separatyzmu wcześnie objawiały się u anabaptystów. Po ich klęsce pod Münster, Menno Simonis, niegdyś ksiądz katolicki, nadał swoim stronnikom, którzy nosili nazwisko Mennonitów albo Baptystów, organizacyję

porządniejszą, usuwając fanatyczny charakter dawnych anabaptystów, naśladując obraz pierwszych chrześcijan i usiłując składać prawdziwą społeczność świętych. Mennonici odrzucali chrzest dzieci, rozwód, przysięgę, wojnę i nieszukali sprawiedliwości u sądów. Ale niewszyscy mennonici przyjęli też same stopnie surowości, a wkrótce przyłączyły się do tego znaczniejsze jeszcze różnice, gdy jedni przyjmowali doktrynę o łasce uczniów Kalwina, inni zaś Arminijanów. Oba stronnictwa potępiały się nawzajem, i każde chrzciło na nowo przechodzących na jego wyznanie. Powstały też wkrótce rozterki, spory i separacyje tam gdzie przemagała nauka Kalwina. Professor Arminius, odrzucał bezwarunkową predestynacyję, wszczął w Lejdzie żywą w tym przedmiocie polemikę ze swoim kolegą Gomarem. Ztąd się wyrodziły w Niderlandach odrębne gminy Arminijanów i Kalwinistów. Po śmierci Arminijusa jego zasady przyjęli i bronili: Episcopius, Hugo Grocyus, Olden-Barneveld. Przełożenia jakie czynili w obronie swej nauki, zjednały im nazwisko *Remonstrantów.* Musieli oni przebywać cały okres prześladowania pod Maurycym księciem Oranii i byli odrzuceni przez synod w Dordrecht, gdzie kalwiniści zyskali ogromną przewagę. Zgromadzenia remonstrantów rozpędzono, ich kaznodziei pooddalano. Po śmierci Maurycego (r. 1623) polepszył się los remonstrantów, i sprawy ich bronił Episcopius w różnych pismach. Podniosły się nowe stronnictwa między samemiż Remonstrantami albo Arminijanami: Supralapsaryjusze i Infralapsaryjusze, zwolennicy zasad socynijańskich o Trójcy, o grzechu pierworodnym; wreszcie Kollegijanie, w których zgromadzeniach czyli kollegijach prezydował pierwszy lepszy świecki, uczuwszy w sobie natchnienie Ducha Bożego i czytał wyjątki z Nowego Testamentu; ci świeccy wystąpili wkrótce przeciw predykantom remonstrantów, i urządzili oddzielne parafije. Z podobnegoż źródła wynikneli później Latitudynaryjusze w Anglii, których naczelnikami byli Chillingworth i Jan Hales. Do separatystów w Anglii zaliczeni później: Browniści, Non-Konfirmiści, Independenci, Kwakrowie i Metodyści, których założycielem był Jan Wesley, pobożny i chrześcijański asceta, nieprzyjaciel wycieńczonego anglikanizmu. O separatyzmie Swedenborga obacz artykuły: *Teozofija* i *Swedenborg*. Schulz wydał po niemiecku dzieło *o Separatyzmie* (Weilburg, 1835). *L. R.*

Sepet, w dawnej polszczyznie kufer lub tłomok do pakowania, albo króbka z sitowia pleciona obszyta skórą, zastępująca kuferek podróżny. Wyraz z języka tureckiego *seped* i sepet, kufer i koszyk z sitowia z wiekiem skórzannem, wypukłem i wygodny do postawienia na konia.

Sepija albo *Mątwa* (Sepia), rodzaj mięczaków głowonogich. Ciało sepii jest workowate, eliptyczne, miękkie, wsparte tylko częścią twardą wapienną wewnętrzną na stronie grzbietowej. Głowa opatrzona dwoma wielkiemi oczami, dwiema szczękami z postaci do dzioba papug podobnemi i ośmioma ramionami, które na końcach opatrzone są brodawkami ssącemi, otoczonemi pierścieniami rogowemi zazębionemi. *Mątwa pospolita (Sepia officinalis)*, żyjąca we wszystkich morzach Europy, ma $1\frac{1}{2}$ stopy długości, z wierzchu koloru czerwonawego z linijami białemi, pod spodem bielsza czerwono kropkowana; dwa ramiona dłuższe są długości ciała. Jej jaja, które w wielkiej liczbie na podobieństwo winnych gron siebie się trzymają i niekiedy na brzegi morza zostają wyrzucane, zowią gronami morskiemi. Wewnątrz ciała znajduje się worek zawiera sok brunatny, który wytryśnięty przez zwierzę mąci wodę otaczającą i takim sposobem ułatwia sepii schronienie się przed ścigającym nie-

przyjacielem. Sok ten znany jest w malarstwie pod nazwiskiem *sepii* i podobnie jak tusz się używa. Sepiję prawdziwą przygotowują na brzegach włoskich, z innych zaś miejsc przedmiot ten pochodzący jest fałszowany. Płaty wapiennej, zwanej kością sepii *(os sepiae)*, dawniej używano jako środka lekarskiego, obecnie zaś znajduje ona zastosowanie do polerowania i na niektóre proszki do zębów. Mięso mątwy niesoczyste, zapachu podobnego do piżma, twarde, bywa używane na pokarm tylko przez klassę najmniej zamożną.

Sepowe, nazwa w dawnej Polsce dziesięcin oddawanych kościołowi, w ziarnie zboża czystego, zwane także *sepowe* albo *małdry*. Sepowe zastępowały dziesięciny *snopowe*, które w snopie wprost z pola wybierano na dziesięcinę.

Sepp (Jan Nepomucen), teolog katolicki, urodził się w Toelz w Bawaryi, r. 1816, uczył się w Monachijum, potem odbył podróż naukową do Syryi, Palestyny i Egiptu, za powrotem otrzymał katedrę historyi w uniwersytecie w Monachium. Ale prędko z niej był usunięty, równie jak siedmiu jego towarzyszy, jako podejrzani słynnej w swoim czasie Loli Montez. Po kilku miesiącach wygnania wrócił do Bawaryi i r. 1848 był wybrany na członka zgromadzenia narodowego we Frankfurcie, gdzie głosował z konserwatystami. Późniéj był członkiem izby niższej w Bawaryi. W r. 1850 przywrócony do obowiązków professorskich. Pierwszém dziełem: Żywot Jezusa Chrystusa (*Leben Jesu*, Ratysbona, r. 1842, tomów 7), wymierzoném przeciw Straussowi, podług natchnień Schellinga i Görresa, Sepp ściągnął na się uwagę powszechną. Ważnem także jego dziełem jest o pogaństwie i jego stosunkach z wiarą chrześcijańską: *Das Heidenthum und dessen Bedeutung für das Christenthum* (r. 1853, tomów 3) i jest uważane jako dopełnienie Schellinga dzieła o Mitologii i Objawieniu. Wydał rozprawę archeologiczną o prawdziwém położeniu Grobu świętego w Jeruzalem *(Ueber die rechte Lage des heiligen Grabes zu Jerusalem)* za które papież zaszczycił go orderem Grobu Chrystusowego; bijografiję Józefa Görres. *L. R.*

Septanta, albo *Septuaginta* (LXX); tak się nazywa tłomaczenie z hebrejskiego na grecki, Biblii Starego Testamentu, dokonane przez siedemdziesięciu dwóch tłomaczów uczonych Izraelitów, z polecenia Ptolemeusza Filadelfa króla egipskiego. Według podania zajmowali się oni przekładem pojedyńczo nie znosząc się z sobą i przekład zachował jednostajność i tożsamość. Dopełnić go mieli na wyspie Pharos, blizko Alexandryi i dla tego nazywa się Alexandryjskim albo siedmdziesięciu.

Septet, zowie się w muzyce dzieło na siedm głosów wokalnych lub instrumentalnych. Wokalne najczęściej pojawia się w operach. Instrumentalne czasami ma nazwę *Septuor*.

Septuagesima czyli siedmdziesiętnica, to jest trzecia niedziela przed wielkim postem, która dziewięcio tygodniami wielkanoc poprzedza. Od niej zaczynano dawniej post, czego dowodzi samo nazwisko nadane tej niedzieli: *Starozapustna*. W obrzędach kościelnych ślad także zaczynanego od tej niedzieli postu pozostał. Ustało *Alleluja*, nie śpiewa się na mszy wesoły hymn anielski *Gloria in excelsis Deo*, ani *Te Deum* na jutrzni; ubiory do mszy smutne koloru fijoletowego; w jutrzni czyta się upadek Adama. Ta zmiana w obrzędach utrzymuje się już ciągle do postu. W poście nowe jeszcze przydają się do nich oznaki smutku i pokuty.

Septuaginta, ob. *Septanta*.

Septyma, w muzyce, siódmy ton od jakiegokolwiek innego tonu za zasadniczy czyli pierwszy przyjętego; bywa małą, wielką i zmniejszoną, jeśli ją uważać będziemy jako odległość (ob. *Interwall* i *Akkord*). Mała septyma, zwana także główną, jako interwall leży między czterema całemi tonami a dwoma półtonami np. *g-f*, lub *a-g*, lub *b-as* i t. d. Wielka septyma czyli przechodnia posuwa się o półtonu dalej czyli leży między pięciu całemi i jednym wielkim półtonem, jak na. *g-fis*, lub *a-gis*, lub *b-a* i t. d. Zmniejszona septyma, tylko w tonacyi minorowej pojawiająca się, leży między trzema całemi tonami i trzema wielkiemi półtonami, np. *gis-f*, lub *h-as* i t. p. Septyma najważniejszym jest poniekąd interwallem harmonii muzycznej, punktem zwrotnym akkordów, zmuszającym ich do ruchu, a ztąd niewłaściwie dyssonansem zwana; ale zarazem i jedynym (a przynajmniej najwłaściwszym) środkiem, do zjednoczenia tych akkordów w nierozerwany łańcuch współdźwięków harmonicznych.

Septymanija, tak nazywała się szczególniej za panowania Wissygotów, część ich państwa w Gallii, którą r. 419 po Chr. przez Wallią odebrali Rzymianom, za których tworzyła mianowicie prowincyją Narbońską *Provincia Narbonensis* I, (ob. *Gallia*). Obejmowała kraj między Pirenejami i południowemi Cewennami, między Garonną i Rodanem, a więc większą część późniejszej Langwedocyi z Roussiljonem i brała nazwisko od osady siódmego legionu rzymskiego *(Septimani)* w Beterra (dzisiaj Bézieres) którą dla tego jako kolonię rzymską nazywano *Beterrae Septimanorum.* Pod Klodoweuszem frankim, część zachodnią ze stolicą Tolozą (teraz Tuluzą) w r. 511 odebrano Gotom, wschodnia zaś z miastami Narbo i Carcasso pozostała przy nich aż do upadku ich państwa i w tym czasie około r. 720 dostała się w ręce Arabów, którym odebrali ją Frankowie pod Karolem Martelem i Pipinem Małym w latach 758 i 759.

Sepúlveda (Juan Gomez), znakomity historyjograf i humanista hiszpański, urodził się w Pozo Blanco pod Kordową około r. 1490. Pierwsze nauki pobierał w Kordowie, w Alcala de Henarez, a mianowicie w kollegium hiszpańskiem w Bolonii, gdzie pilnie pracował nad poznaniem literatury klassycznej. Później żył czas niejaki w Rzymie w kółku literackiem księcia Carpi, gdzie wielce go poważano z powodu, że posiadał gruntowne i rozległe wiadomości. W r. 1536 poznał go Karol V podczas pobytu swojego we Włoszech co nastręczyło mu upragnioną sposobność powrotu do ojczyzny. Tam przepędził pozostałe lata długiego życia, oddany zupełnie powołaniu swojemu i nauce humaniorów. Po abdykacyi cesarza schronił się do Valladolid a później wrócił do ojczyzny. Wszystkie dzieła pisał w języku łacińskim, pomiędzy niemi spór polemiczny z Las Case'sem, obrońcą indyjanów, pierwszy zwrócił na niego uwagę, ale u filantropijnej potomności nie zjednał autorowi zalety. Z jego pism historycznych, jak np. *De rebus hispanorum gestis ad novum orbem Mexicumque libri VII. De rebus gestis Philippi II, libri III; De vita et rebus gestis Aegidii Albornotii libri III* i t. d., główna praca jego życia, długo w rękopiśmie przechowywana i prawie zapomniana, mianowicie: *Historiae Caroli V imperatoris libri XXX*, dopiero w r. 1775 znowu została wykryta i z rozkazu rządu przez królewską akademią historyi w Madrycie wraz z innemi pismami autora i jego życiorysem wydana (tomów 4, r.1780). Pierwej wyszły były *Opera varia* (Paryż, r. 1541) i *Opera Omnia* (Kolonia, r. 1602). Ta historyja wielkiego cesarza jest wprawdzie raczej panegirykiem, malującym głównie jego czy-

ny wojenne i politykę zewnętrzną, ale nie można odmówić autorowi ducha badawczego i dążności do prawdy. Istnieją nawet dowody, że nie zbywało mu na najstaranniejszych objaśnieniach i że nawet u cesarza wypraszał i otrzymywał takowe. Dzieło to wreszcie, podobnie jak wszystkie jego prace, napisane jest stylem widocznie starożytnych krytyków a szczególniej Liwiusza naśladującym. Wiele listów zajmujących pozostało po nim (szczególniej drukowane w Paryżu r. 1581). Sepulveda umarł d. 23 Listopada r. 1574. Nie należy brać z nim za jedno, podobnie nazwanego i jednoczesnego z nim chronologa poetę *Lorenza de Sepulveda*, który, gdy wpołowie XVI stulecia poezyja romantyczna lubioną była także i przez wyższe stany, na wzór romansów ludowych sam napisał wiele takich romansów, biorąc do nich przedmiot ze starych kronik, a mianowicie ze znanej Alfonsyńskiej i we własnych zbiorach wydał. Jeden z nich nosi tytuł *Romances nuevamente sacados de historias antiguas de la Cronica de Espana* (Antwerpija, r. 1551 i później), drugi, chociaż Sepulveda na tytule niektórych wydań wymieniony jest jako wydawca, nie pochodzi właściwie od niego samego, a zawiera tylko wyciąg z jego zbioru.

Sequentia, *Sekwencyja*, zowie się pewna liczba i rodzaj śpiewów kościelnych powstałych w IX stuleciu z modulacyi głosowej przy wyrazie Alleluja uformowanych w czasie odśpiewywania responsoryi gradualnej (ob. *Graduale*). Z początku przy wykonaniu śpiewów kościelnych (około IV stulecia) lud wpadał chórem w liturgiczne wyrazy Kyrie eleison i Halleluja; później, przy usunięciu go z udziału w tym śpiewie, rozciągali duchowni syllaby (mianowicie końcowe), co zwano Neuma czyli Pneuma (bez-słowny wylew uczucia tchem czyli śpiewem); wreszcie przy Halleluja ostatnią syllabę *ja* przedłużano następstwem tonów czyli modulacyj *(sequebatur)*, od czego nazwano to *sequentia*, któryto zwyczaj w taką przeszedł sztuczność, że z pamięci trudno było wykonywać owe następstwo różnych melodyjnych frazesów. I dla tego, Notker Balbulus, spowodowany znakami będącemi w antyfonarzu, który z Jumièges przed Normandami uciekający mnisi przynieśli z sobą do Sankt-Gallen w roku 841, wpadł na myśl podłożenia textów pod owe melodyje, którato nowość popierana przez mnichów tamecznych, Ratpert'a, Tuotilo i ich uczniów, przyjętą następnie została i przez papieża. Wedle przepisu śpiewu gregoryjańskiego jedna tylko nuta szła na każdą syllabę; ztąd texta sequencyj (w przeciwieństwie do hymnów) zależne były od pochodu melodyj, bez względu na rytm i miarę wiersza. Prozaiczna ich owa budowa, dała powód do nazwy *Prosa*, a wsunięte zgłoski textu nazwano inaczej *Tropami*. Mimo to nie były one bezforemnemi, a służąc chórowi jako zastępcy ludu, składały się z okresów melodyjnych różnej rozciągłości powtarzających się kolejno i kadencyjami końcowemi opatrzonych. Podobne tropy czy prozy wyrabiały się także i z kyrie (zwane *Lais*, *Leiche*), które odśpiewywano w czasie pielgrzymek, pochodów wojsk i biczowników. Największą ich liczbę pisali mnisi po klasztorach we Francyi, Anglii i Niemczech. Zwolna nabierałe one kształtu i rymu i wpływały na śpiew ludowy, który wzajem na nie oddziaływał. Ale właśnie dla tej przyczyny, ściągnęły na się naganę Kościoła rzymskiego na synodzie w Kolonii r. 1536, wreszcie interdykt koncylium trydenckiego, a Pius V przy wydaniu w r. 1568 nowego brewijarza, z liczby 350 istniejących sequencyj, cztery ich tylko zachować dozwolił, mianowicie: *Veni sancte spiritus*, ułożoną przez Roberta króla Francyi (zm. r. 1031); *Lauda Sion salvatorem* Tomasza z Ak-

wino, dominikanina zm. r. 1274; *Stabat mater dolorosa* Jakóba (Jacopone) de Benedictis, franciszkanina, zm. roku 1306; *Victimae paschali* nieznajomego z XI wieku, wraz z wyszłym z responsoryj śpiewem *Dies irae* Tomasza Celano franciszkanina około r. 1250. Sequentia te dziś tylko po klasztorach są jeszcze w użyciu. Niektóre przeszły i do kancyjonałów protestanckich. Porównaj Wolfa, *Über die Lais, Sequenzer und Leiche* (Heidelberg, roku 1841).

Sér. W okolicach zbyt oddalonych od większych miast, gdzie mleko w pierwotnej jego postaci spieniężoném być może, jednym z najużyteczniejszych i najtrwalszych jego przerobów jest sér, którego najrozmaitsze gatunki i odmiany, różniące się formą, kolorem, zapachem i smakiem, powszechnie są znane. Główną częścią składową wszelkich gatunków séra jest sernik (ob.) czyli pierwiastek serowy mleka, wydzielony z niego albo przez kwaśnienie, albo za pomocą podpuszczki i znajdujący się w serach w stanie mniej lub więcej zmienionym, albo też prawie nie zmieniony i podobny do świeżego czyli tak zwanego twarogu; lecz oprócz niego séry zawierają mniej lub więcej znaczne ilości tłuszczu, bardzo wiele na ich własności wpływającego, oraz sól kuchenną i inne materje mineralne, poprzednio w mleku znajdujące się, szczególniej zaś fosforany, w końcu wodę często w ilości stosunkowo bardzo znacznej. Do wyrobu serów używa się najczęściej mleko krowie, wszakże niektóre gatunki séra przygotowują się z mleka owczego i koziego. Na własności jednak séra, które w różnych jego gatunkach są nadzwyczaj rozmaite, nie tyle wpływa gatunek mleka i rodzaj paszy, jak dawniej sądzono, ile sam sposób fabrykacyi oraz drobne odmiany w postępowaniu, które jakkolwiek na pozór wydają się małoznaczące, jednakże na własności wyrobu mają wpływ niezmiernie ważny i istotny. Séry wyrabiane z mleka kwaśnego czyli zsiadłego zawsze są chude, gdyż tłustość w postaci śmietany wydzielona, zwykle na masło przerabiana bywa; sery zaś z mleka słodkiego mogą być chude lub tłuste, zależy to bowiem od tego, czy śmietana została z niego zebraną czy nie, t. j: czyli ze zbieranego lub niezbieranego mleka zostały wyrobione. Séry chude są pospolicie suche, bardzo twarde, często nawet rogowate, tłuste zaś przeciwnie zwykle są miękkie. Twardość séra zależy od stopnia ciepła, w którym twaróg został wydzielony. Im w wyższej temperaturze sernik był ścięty, tym otrzymany sér jest twardszy. Celem wyrobienia séra z mleka zsiadłego w którém sérnik przedstawia massę trzęską galaretową, należy je lekko ogrzać, przez co sernik twardnieje, staje się kłaczkowatym jakby ziarnistym i łatwo oddziela się od pozostałego kwaśnego płynu, zwanego kwaśną serwatką. Po odsączeniu serwatki dla wydalenia jej o ile można, pozostały twaróg wyciska się w płatach lub workach, od których kształt serów zależy. Solenie zwykle odbywa się po wyciśnieniu przez posypywanie po wierzchu solą i obsuszanie. Niekiedy do wyciśniętego séra dodają kminku i soli, zostawiając massę czas niejaki w stanie wilgotnym, a to dla tak zwanego *dojrzewania*, przez co sér nabiera właściwego smaku ostrego i zapachu. Następnie z massy tej formują ręcznie okrągławe bryłki zwane *gomółkami* i te suszą. Często także chudy twaróg zarabiają ze śmietaną i formują z niego séry, albo też po odleżeniu się massy robią z niej gomółki. Do wyrabiania séra z mleka słodkiego istnieje prawie tyle różnych przepisów ile jest gatunków séra; z mleka mniej lub więcej ogrzanego, prawie zawsze za pomocą podpuszczki, a następnie dla wydzielenia z niego słodkiej serwatki, rozdrabnia się go za pomocą

stosownego przyrządu lub maszynki. Dalsze postępowanie już jest różne stosownie do gatunku séra, solenie bowiem odbywa się przed albo po wycisnieniu twarogu i odformowaniu séra. Samo zresztą solenie i dalsze roboty mające na celu wywołanie w serze odpowiednich przemian, nadających mu właściwy ostry smak, zapach sérowym zwany kolor, konsystuencyję i inne własności, w rozmaity sposób są wykonywa ne, najczęściej w piwnicach dostatecznie chłodnych i suchych; szczegóły wszakże tych robót tylko w dziełach technicznych opisywane być mogą. Przemiany te pod ogólnem nazwiskiem *dojrzewania séra* znane, polegają na przeprowadzeniu sérnika w pewien rodzaj gnicia, w skutek czego utworzona amonija łączy się z nim i zamienia w massę mniej lub więcej miękką niekiedy nawet masłowatą, ostrego smaku i właściwego sérowego zapachu. W sérach suchych przemiana ta mniej łatwo następuje i mniej jest widoczną, niż w wilgotnych, w których widocznie od powierzchni ku środkowi postępuje. Obok sérnika ulegają przemianom i inne części składowe séra; tłuszcz zostaje w części zmydlonym, przez co powstają kwasy tłuszczowe, masłowy, waleryjanowy kapronowy i inne. te znowu przechodzą z czasem w amidy (ob.) a dalej w amonijaki organiczne jak amyljak, butyljak i t. p. W skutek działania amonjaków na sól kuchenną następuje częściowy jej rozkład, tworzy się salmijak i chlorki odpowiednie amonijakom, oraz soda, która z kwasami tłuszczowemi i sernikiem się łączy. Ostrość sérów od amonjaków i sody najwięcej zależy, sérnik bowiem i kwasy tłuszczowe. alkalicznego ich działania zakryć nie potrafią. Cukier mleczny w małej ilości w sérze zawarty, działaniem kwasu mlecznego przechodzi w cukier owocowy (glukoz), a ten podlegając następnie słabej fermentacyi alkoholowej wydaje kwas węglany, który zdaje się być powodem powstawania dziurek w massie séra, co nawet ułatwiają umyślnem dodaniem cukru mlecznego lub zwyczajnego, krystalicznego. Prawdopodobnie może to także pochodzić od wodoru wywiązującego się podczas fermentacyi masłowej tegoż cukru. Zgoła przemiany tu zachodzące są dosyć zawikłane i do zbadania niełatwe z powodu nadzwyczajnej ich złożoności. Rozmaitość tych przemian i różny stopień ich mocy, jeżeli się tak wyrazić wypada, jest właśnie powodem, że istnieje mnóstwo różnych gatunków i odmian séra, których samo wyliczenie nie przyniosłoby tu żadnej korzyści, bez wskazania różnic, których określenie jest prawie niemożliwe. Z tego także powodu w fabrykacyi sérów nie można podać sposobów postępowania, opartych na pewnych naukowych podstawach, ani określić dokładnie warunków, w jakich przemiany o których wspomnieliśmy, taki lub inny przyjmują kierunek i dla tego fabrykacja sérów jest dotyczas przemysłem empirycznym, polegającym na dokładnem naśladowaniu robót, które gdzie indziej dały dobry wypadek, a przytem na ścisłem zachowaniu wszelkich warunków zewnętrznych, wielki wpływ najwyżej wspomniane przemiany mających. *T. C.*

Serafan, z perskiego *sera-pa*, od głowy do nóg suknia długa niewieścia.

Seraficki ob. *Serafim*.

Serafim, w Starym Testamencie, u Izajasza proroka (6, 2) są to anioły, w postaci ludzkiej, ale opatrzone sześcią skrzydłami. stoją one przy tronie Boga i opiewają jego chwałę, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego; skrzydłami zaś dwoma zakrywali oblicze Pana Boga, dwoma zakrywali nogi jego, a dwoma latali. W hijerarchii aniołów pierwsze miejsce trzymają Serafini, po nich następują Cherubini. Święte-

go Franciszka założyciela zakonów swojej reguły, nazywają ojcem Serafickim *Pater Seraphicus*, a jego zakony *Serafickiemi*.

Seraing, wieś w Belgijskiej prowincyi Liège, o pół mili od tego miasta oddalona, nad lewym brzegiem Mozy, połączona od r. 1843 pyszną koleją żelazną ze wsią Jemappe, słynie obszernémi zakładami przemysłowemi, jak: warsztatami machin, wielkiemi piecami, kuźniami i kopalniami węgli kamiennych, które wzniósł Jan Cockerill (ob.). Tenże wraz z bratem, zakupił w r. 1817 od rządu Niderlandzkiego zamek tutejszy, niegdyś rezydencyję letnią księcia-biskupa z Liège i w r. 1820 zrobił zeń ognisko rozległych zakładów fabrycznych, dziś przeszło 60 hektarów powierzchni zajmujących. O ogromnym fabryk tych rozmiarze z których żelazo (w surowym rudy kształcie dostawione) wychodzi ulane w św′iętne i zgrabne formy machiny parowej, świadczy ilość przecięciowa rocznie użytego paliwa t. j. 118 milijonów kilogrammów węgla, liczba zbudowanych machin parowych, lokomotyw (do 45 rocznie) i innych wyrobów żelaznych, liczba pracujących tu robotników (przeszło 4,000), a dochód brutto dochodził do 17 miljonów franków. Po śmierci Cockerilla objęło kierunek fabryk bezimienne towarzystwo (z wierzycieli) z kapitałem 12 milijonów fr. i takowe nieszczędzi trudów i nakładu, dla podtrzymania sławy i świetności tej osady. Ludność wsi, która w r. 1820 wynosiła 2,000 dusz, podniosła się w r. 1853 na 12,157 dusz.

Seraj, wyraz turecki, oznaczający wielki gmach albo pałac używa się mianowicie o rezydencyi sułtana w Stambule. Seraj cesarski leży na przylądku między morzem Marmara, Bosforem a portem Konstantynopolitańskim. Obwód murów wynosi przeszło 2 mile i obejmuje mnóstwo meczetów, ogrodów i wielkich budynków, w których mieszkać może do 20,000 ludzi. Jednakże liczba zwykłych mieszkańców seraju, łącznie z gwardyją i ze służbą, zwykle nie przenosi cyfry 10,000. Od strony morza widok tego ogromnego zbioru pałaców jest niezmiernie malowniczy; wszakże wysiadłszy na ląd, traci się ten urok bo nic tu nie widać tylko wysokie, warowne mury. Oddzielną część seraju stanowi *harem*, gdzie mieszczą się domy właściwych żon sułtańskich, z których każda ma liczną służbę żeńską (odaliski), a oprócz tego mieszkania innych nałożnic i niewolnic cesarza. Harem zostaje pod nadzorem Kjaja-Chatony, t. j. nadzorczyni kobiet, która zostaje pod bezpośredniem zwierzchnictwem sułtana; pod względem zewnętrznych stosunków i dostawania żywności znosi się z Kislar-Agą, dowódzcą czarnych rzezańców. Zewnętrznych bram haremu strzegą ciż rzezańcy czarni; po nich następują biali pod dowództwem Kapu-Agassy, stanowiący w drugiej linii zewnętrzną służbę haremu. Jez-Oglani czyli Jez-Agassowie pełnią służbę przy sułtanie, zwykle są to Azyjaci niższego pochodzenia. Oprócz nich mieszkają w seraju niemowy (Bizebanowie, Dylszyjowie), niegdyś wykonawcy wyroków śmierci w całém państwie, do czego potrzebnem było bezwarunkowe milczenie. Bostendżjowie, przeznaczeni do służby we wnętrzu seraju, pierwotnie byli ogrodnikami, teraz zaś stoją pod bezpośredniemi rozkazami Bostandiego-baszy, drugiej po Kilslar-Adze osobie w Seraju. Część warty i służby tworzą również drwale czyli Baltadżowie. Siostry sułtańskie nie mieszkają w seraju; mieszka tu jednak jego matka, sułtanka Walida. Nadmienić tu jeszcze należy, że wstęp do seraju w ogóle bywa dozwolony, do samego zaś haremu nigdy. *Eski-seraj* czyli stary seraj, gmach w Konstantynopolu, zamieszkały przez wdowy po zmarłych sułtanach.

F. H. L.

Serampore czyli *Serampur*, po duńsku *Frederiks-Nagor*, miasto i duńska faktoryja w Indyjach Wschodnich angielskich, nad rz. Hugly, 3 mile od Kalkutty, ma 20,000 mieszkańców i żywy prowadzi handel. Słynie osobliwie missyją sekty Baptystów angielskich od r. 1799 kwitnącą, którzy zawiadują ztąd 20 jeszcze missyjami w Bengalu zaprowadzonemi. Z tych znakomite literackie zasługi położyli W. Carey, J. Marshman i W. Ward. Onito zasilani przez towarzystwo angielskie biblijne, przełożyli nowy testament i kilka ksiąg starego na 25 języków indyjskich a razem wydali gramatyki, słowniki i książki szkolne tych języków. Utrzymują oni szkoły nietylko dla dzieci Hindu'sów, ale i seminaryjum księży ewangelickich indyjskich, połączone z kollegium do nauki języków europejskich i azyjatyckich, oraz matematyki i nauk przyrodzonych. W dniu dwudziestym drugim Lutego roku 1845 rząd kompanii angielskiej, tę jak i inne przyległe posiadłości zakupił od rządu duńskiego.

Serapija (święta), panna i męczenniczka we Włoszech, była towarzyszką świętej Sabiny, i poniosła męczeństwo dnia 29 Sierpnia 125 r. (ob. *Sabina*).

Serapijon (święty), za Decyjusza cesarza bardzo okrutnie był mękami udręczony; prześladowcy najprzód wszystkie stawy członków jego przerywali i zrzucili go potem z wysokości domu jego, a tak został męczennikiem Chrystusowym w Alexandryi. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Serapijona w dniu 14 Listopada.—**Serapijon** (święty), zakonnik lub anachoreta, poniósł męczeństwo z dziesięcią synami, w IV-tym wieku za cesarza Maxymina Daja. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 23 Marca.— **Serapijon** (święty), opat w Arsnoe, w górnym Egipcie. Miał pod swém zwierzchnictwem dziesięć tysięcy pustelników, którzy żyli z pracy rąk własnych, a resztę zarobku rozdawali ubogim.

Serapijon, kapłan zakonny monasteru Eleazarowego w Pskowie, napisał: *Latopis o przyjściu Stefana króla polskiego pod miasto Psków* i *monaster pieczarski w 1581 roku.* *J. Sa..*

Serapis czyli *Sarapis*, bożek egipski, którego posąg za czasów Ptolemeusza Lagi przeniesiono z Synopy do Alexandryi. Odbierał on cześć główną w nowo powstałej stolicy. Egipcyjanie z początku niechętnie obcemu hołdowali nabytkowi; by ich zniewolić, podstawiono go (wedle podobieństwa brzmień) pod Ozyrysową formę Apisa, którego w Memfis oddawna czczono pod postacią byczo-głowego Ozyrysa-Apisa. Odtąd świątynia memficka Apisa zamieniła się w *Serapeion* (Serapeum.) Jako główny bożek siedliska królewskiego, za jedno wkrótce był brany z Serapisem-Heliosem, słońcem, najwyższém bożyszczem Egiptu, a przez to pod pewnym względem postawiony na czele egipskiego systemu bóstw, jak to wprzódy miało miejsce z miejscowem bożyszczem Memfis, Fta-Hefaistos, jako i z Tebańskiem, Amon-Zeus. Z Alexandryi cześć i służba Apisa wespół z czcią Izydy upowszechniła się następnie po Italii i Grecyi, a w Rzymie rząd nawet kilkakrotnie ścieśniać musiał zbytnią dla Serapisa gorliwość. Tu zachowując charakter bożka podziemnego, porównywany bywał z Plutonem; czy znaczenie to wyniósł jeszcze z Synopy, czy też nabrał je w skutek połączenia z Ozyrysem, nie jest rozstrzygniętém.

Seraskier, z perskiego *Ser-asker*, wyraz złożony z perskiego *ser* głowa, i arabskiego *a'sker* wojsko: znaczy główny dowódzca wojska, tytuł dawany paszom, dowódzcom zaciągów, jakby generałom i główno-dowodzącemu, a który jest razem ministrem wojny. Podobny temu tytuł jest *ser-dar*, dosłownie, mający głowę, zwierzchność, i mający toż samo znaczenie, lecz w Turcyi zwy-

kle daje się ten ostatni tytuł wielkiemu wezyrowi, gdy dowodzi na wojnie, to jest, naczelny wódz. (A. Muchliński, *Źródłosłownik.*)

Serbija, po turecku Serf-Wilajeti, księztwo zależne od cesarstwa tureckiego, leży w Turcyi europejskiej, graniczy na północ z Węgrami, na wschód z Wołoszczyzną i Bulgaryją, na południe z Macedoniją i Albaniją, na zachód z Bośniją. Przestrzeń Serbii oznacza się zwykle na 560 mil kwadratowych, ale według dokładniejszych obliczeń zajmuje około 1000 mil kwadr. Od południowej strony opasuje Serbiję pasmo gór środkowe, przerzynające Turcyją europejską od wschodu ku zachodowi i przegradzające Dunaj od morza Egejskiego. Pasmo to najwznioślejsze w swojej części zachodniej, gdzie jest przedłużeniem Dynerskich Alp Bośnii, znanem pod nazwą gór Argentarskich, dochodzi 6000 stóp wysokości, a potem zwracając się na wschód, dosięgają najwyższej swej wysokości, około 9000 stóp w Czar-Dagu (Skrodus u starożytnych). Od Czar-Dagu pasmo gór zwraca się znowu ku północo-wschodowi, pod nazwą Egris-Cag (u starożytnych Orbela), zniża się w łańcuch gór od 3 do 4000 stóp i ciągnie się między Bulgaryję a Rumelją od morza Czarnego. To pasmo centralne okrywa po większej części las gęsty, zrzadka zaludnione, stromo się spuszcza na południe ku Albanii i Macedonii, ale na północ zniża się pochyło stopniami do Sawy i Dunaju, tworząc kilka łańcuchów górzystych, po większej części równoległych, idących od południa-wschodu ku północo-zachodowi. Te łańcuchy górzyste ciągną się środkiem Serbii i sładają jej wschodnią i zachodnią granicę, a na północy spuszczają się dość stromo ku Dunajowi i Sawie. Opasują je po większej części zaokrąglone leśne wierzchołki, a cała powierzchnia Serbii jest górzysta, wyjąwszy równin nad Dunajem i Sawą. Najważniejszym ze środkowych łańcuchów górnych jest Rudnicki, składający węzeł gór Serbii środkowej i przedniejszy punkt strategiczny. Poprzerzynane licznemi rzekami, płynącemi z pasma centralnego ku Dunajowi, te góry tworzą wiele głębokich dolin, które jakby podnosząc się ku południowi z błotnistych nizin Sawy i Dunaju terrasami, składają ogniska cywilizacyi i pola bitew dla kraju, częścią zaś podobnie jak same góry pokryte jeszcze gęstym lasem, kommunikują się nawzajem wązkiemi w dolinach bramami albo też wąwozami. Liczne rzeki, wyjąwszy niewielu błotnistych nadbrzeżnych miejscowości, wszystkie mają charakter górnych strumieni. Najważniejsza z nich: Dryna, rzeka granicząca z Bośniją. Morawa wielka, tworząca się ze zbiegu Morawy zachodniej i wschodniej, z Ibarem; i Tymok rzeka granicząca z Bulgaryją. Wielkie lasy w górach zapewniają rzekom obfitość wód, tak że one, w dalszym swym biegu, mogą podnosić niewielkie statki, i byłyby nader dogodne do handlu przy pomocy umiejętnego urządzenia. Te wszystkie rzeki płyną do Sawy i Dunaju, które na północ dzielą Serbiję od Węgier i Wołoszczyzny i wzdłuż których ciągnie się błotnista niska równina, tam tylko przerywana, gdzie góry zbliżają się do samej rzeki, co szczególniej zdarza się na północno-wschodnim krańcu kraju, gdzie góry serbskie i siedmiogrodzkie stykają się z sobą tak blisko, iż Dunajowi pozostaje tylko wązkie, kamieniste łożysko. Klimat Serbii umiarkowany i zdrowy, w miejscach wysokich nieco surowszy. Przy urodzajności dolin i gór niższych, kraj obfituje w płody i zdatny do hodowli bydła, równie jak do rolnictwa i uprawy winnic, chociaż te dwie ostatnie gałęzie przemysłu, nie rozszerzyły się tyle, ile dozwala tego gatunek gruntu. Lasy pokrywające większą część gór i mnogie doliny, składają się głównie z czarnego lasu, osobliwie dębów, i dostarczają obficie wybornego drzewa do budowli. Nadto mnóstwo jest ka-

sztanów, drzew owocowych wszelkiego rodzaju, zwłaszcza gruszek, które rosną całemi gajami w niskich miejscach. Główne płody rolnicze są: zboże, wino, len i pieńka. Ze szczególną ochotą mieszkańcy zajmują się chowem bydła, a najwięcej chowem wieprzów, dla których dębowe lasy dostarczają obfitego karmu; a wyborne pastwiska na górnych równinach i w dolinach sprzyjają hodowli koni i innego bydła. Góry obfitują w kruszce, mianowicie w miedź i srebro; ale dotąd mieszkańcy prawie się nie zajmują górnictwem. Ludność Serbów w Turcyi wynosi 1,076,000, niektórzy podnoszą ją do 2.000,000, a mianowicie: w księztwie Serbii 950,000, w Bośnii, Hercegowinie i innych prowincyjach 1,550,000; w Czarnogórzu czyli Montenegro 100,000. Serbowie odznaczają się krzepką i piękną budową ciała, ognistym poetycznym duchem, męztwem nieustraszonem, oryginalnością obyczajów i bytu; jestto plemię jedno z najzdolniejszych w Słowiańszczyźnie i niezmiernie wojownicze. Dzika pełność sił, z rozwiniętą napół cywilizacyją, objawia się tak w czynach ich wojennych, jako też w gwałtowności i popędliwości, oraz mściwości, która utrzymuje u nich ducha zemsty familijnej. Najpiękniejszą stroną obyczajów serbskich jest prostota patryarchalna, objawiająca się szczególniej w gościnności i czystem pożyciu rodzinnem, mocą którego każda rodzina składa niejako gminę familijną. Oprócz Serbów mieszkają w ich księztwie: Wołosi, oddani rolnictwu, Bulgarowie, Ormianie. Żydzi w liczbie 1800, koczujący cyganie (14800) i Turcy w Belgradzie (około 5000). Przemysł ogranicza się prawie do rolniczego i domowego, gdyż Serbowie prawie nie znają rzemiósł. Dwa hatyszeryfy sultana Mahmuda, będące dziś jeszcze podstawą prawa publicznego Serbii, stanowią główną zasadę bytu jej narodowego. Pierwszy z dnia 3 Sierpnia 1830 r., oznacza granicę państwa i zapewnia dziedzictwo tronu w osobie księcia Miłosza Obrenowicza; drugi z grudnia 1838 r., stanowi ustawę czyli konstytucyję z 66 artykułów złożoną. Prawa i swobody temi hatyszeryfami zagwarantowane, zatwierdzone zostały traktatem paryzkim r. 1856, którym ten kraj powierzono opiece zbiorowej sześciu mocarstw, obok zapewnienia jego całości i neutralności. W stosunkach z Turcyją, Serbija tem się tylko różni od politycznego położenia księztw Nad-Dunajskich, to jest Multan i Wołoszczyzny, że na mocy protokułu z dnia 8 Września 1862 r., podpisanego w Konstantynopolu, cztery jej twierdze: Belgrad, Fet-Islam, Szabacz i Semendrya czyli Smederewo mają załogę turecką, nadto wnosi corocznie do skarbu sultana 4600 kies, czyli 490,000 franków, nie dostarcza wszakże ani kontyngensu wojskowego, ani posiłków wojennych. Serbija używa swojej trzy-kolorowej narodowej barwy w połączeniu z godłami księztw nad-Dunajskich i utrzymuje w Konstantynopolu swego rezydenta (Kapu-kiaja), uwierzytelnionego przez Portę. Książę czyli *Kneź* używa prerogatyw służących państwom konstytucyjnym, stanowi prawa, mianuje na urzędy publiczne, dowodzi wojskiem, podpisuje umowy i traktaty, reprezentuje naród w obec mocarstw zagranicznych i rządzi z pomocą ministrów odpowiedzialnych. Podług praw z r. 1861 ministerya dzielą się na siedm wydziałów: spraw wewnętrznych, zagranicznych, wyznań i oświecenia, wojny, skarbu, i robót publicznych. Radę państwa składa senat (sowiet), zajmuje się ułożeniem i poprawą praw. W skład senatu wchodzi 17 członków dożywotnich, których mianuje książę. Zgromadzenie narodowe czyli sejm, stanowi *skupczyna*, której początek sięga bardzo dawnych czasów. Dzieli się na zwyczajną złożoną z deputowanych, wybieranych po jednym na 2000 mieszkańców, opłacających podatki, i ta dla załatwienia spraw państwa zbiera się raz co trzy lata, i na nadzwyczajną, zwoływaną tylko w wypadkach nadzwyczajnych, jako to: w razie opróżnienia tronu i wynikłej

ztąd potrzeby naznaczenia regencyi i t. p. Skupczyna bierze udział w stanowieniu praw, i zakreśla budżet roczny. Pod względem administracyjnym Serbija dzieli się na okręgi, powiaty i gminy. Sprawiedliwość wymierza sąd najwyższej instancyi czyli apelacyjny, zasiadający w Belgradzie, trybunały po jednym w okręgu i sądy gminne. Serbija wyznaje wiarę grecką, lecz nie podlega patryjarsze Konstantynopola. Rządzi nią pod względem duchownym synod złożony z metropolity, arcybiskupa belgradzkiego i trzech biskupów dyecezyj: Sabacz, Negotina i Użyca. Biskupów wybiera synod a mianuje książę. Wybór metropolity zależy wyłącznie od księcia. Kościołów jest 300 i monasterów 38; Duchowieństwo wybiera się tylko z serbskiego narodu. Serbija liczyła 309 szkół elementarnych z 372 nauczycielami i 11,000 uczniów, 9 gimnazyjów i seminaryjów, a w nich 52 professorow i 1590 uczniów, jedno liceum albo akademiję, złożona z trzech wydziałów: filozofii, umiejętności i prawa. Nadto w Belgradzie jest szkoła wojskowa, i dwie szkoły handlowe: w Belgradzie i Pojarewac. Serbija utrzymuje stosunki zewnętrzne z sześcioma mocarstwami opiekuńczemi, to jest: z Rossyją, Francyją, Anglija, Austryją, Prussami i Włochami, za pośrednictwem agentów i konsulów generalnych rezydujących w Belgradzie, a z księztwami nad-Dunajskiemi za pośrednictwem serbskiego agenta w Bukareście i rumuńskiego agenta w Belgradzie. Wojsko złożono z armii stałej i milicyi wynosić może 50,000. Dochody podług wykazów roku 1864 wyniosły 9,272,000 franków; wydatki 10,203,000 franków, zatem chwilowy defekt 930,000 fr. Handel zewnętrzny w r. 1862 przedstawiał wartości 30 miljonów fran., z których 22 miljony przypadają na Austryję, przeszło 6 miljonów na Turcyję i około 2 miljony na Wołoszczyznę. Stolica Serbii *Belgrad:* miejsce pobytu księcia i wszystkich głównych władz rządowych. Oprócz stolicy, główniejsze w Serbii są: Semendryja (ob.) czyli Smederewo nad Dunajem, 18,000 mieszkańców. *Serbska wojewodyna* i *banat Temeswarski,* czyli Serbija należąca do Austryi, stanowi południową część królestwa Węgierskiego (ob. *Węgry*).

Serbija. Historyja. W najdawniejszych czasach mieszkały w Serbii narody trakcie albo illiryjskie. Bessowie, Skordyskowie, Dardani i Tryballe. Niedługo przed nar. Chr. zawojowali ją Rzymianie i pod nazwaniem górnej Mezyi, zaliczyli do prowincyi Illiryku, której losy podzieliła pod panowaniem rzymskiem. Owoczesnych mieszkańców oznaczają ogólnem nazwaniem Wołochów. W epoce przesiedlania się narodów, kraj ten stawał się kolejno zdobyczą Hunnów, Ostrogotów, Longobardów i t. d., po odejściu których, koło połowy VI wieku, przeszedł pod panowanie cesarzy bizantyńskich. W początkach VII wieku opanowali tę krainę Awarowie, przeciw którym cesarz Heraklijusz, w r. 636, wezwał na pomoc Serbów z dzisiejszej Galicyi wschodniej, którzy nadciągnęli i r. 638 wygnali Awarów. Wtedy Serbowie rozszerzyli się po kraju, na zachód od Morawii niższej i Ibaru do Werb, gór Dalmackich i morza Adryatyckiego, a na południe od Sawy do centralnego górnego pasma Turcyi europejskiej, i do jeziora Skudari postępując Czarnojeziorem, większą częścią dzisiejszej Bośnii, i zachodnią połową dzisiejszej Serbii. Kraj rozdzielił się według różnych plemion na siedm okręgów, mianowicie na właściwą Serbiję, Bośniję, Neretwę, Zachlumiję, Trawuniję, Konawliję i Duklę, któremi zarządzali Żupani. Ci żupani podlegali, chociaż w słabej mierze, wielkiemu Żupanowi, który był lennikiem czyli wassalem cesarza byzantyńskiego i mieszkał w Desnicy, nad rzeką Driną, we właściwej Serbii. Często Żupani usiłowali zyskać większą lub mniejszą niepodległość. Cesarz Heraklijusz postarał

się o nawrócenie pogańskich Serbów na wiarę chrześcijańską. Ale chrystyjanizm wtedy nie głęboko jeszcze przeniknął w naród, i po śmierci Heraklijusza cała Serbija odpadła znowu w pogaństwo. Później już, w połowie IX wieku, Serbowie nawróceni ostatecznie przez kapłanów, przysłanych przez cesarza Bazylego. Całą czynność Serbów wtenczas i długo potem pochłonęły wojny z ich sąsiadami Bulgarami. Wielki Żupan Włastymir (836—843 r.), zwycięzko odpierał napady Bulgarów i synowie jego, razem nastąpiwszy po nim, Mundymir, Stoimir i Gojnik, mężnie walczyli z Bulgarami do r. 860. Kiedy wynikły pomiędzy nimi zatargi o jedynowładztwo, pociągnęli oni ojczyznę w długie wojny domowe. Nareszcie Piotr, syn Gojnika, usunąwszy braci stryjecznych, osięgnął władzę najwyższą (892—897 r.), i w ciągu lat dwudziestu panował spokojnie w zgodzie jak z Bulgarami, tak z Byzantynami. W r. 917 zaczął wojnę z cesarzem bulgarskim Symeonem, wzięty w niewolę i zamordowany. Skutkiem tego były wewnętrzne rozruchy w państwie i nowe wojny z Bulgarami, które tém zakończyły się, że Serbiję podbił r. 924 car bulgarski Symeon, okropnie ją spustoszywszy. W r. 934 Czesław, wnuk Stroimira, stracił panowanie bulgarskie w Serbii i znowu opanował swoje dziedzictwo pod opieką Byzantynów. Wojny z Bulgarami ciągnęły się i za jego następców do samego zniszczenia królestwa Bulgarskiego, przez cesarza Bazylego w r. 1018, kiedy Serbija obróconą została w prowincyję Byzantyńską. Wtedy w miejsce wojen bulgarskich nastąpiły wojny z Byzantynami. W r. 1043 Stefan Bogisław wygnał namiestnika byzantyńskiego, a jego syn i następca Michał (1050—1080 r.), wyzwolił się zupełnie z zależności od cesarstwa Byzantyńskiego, przybrał tytuł króla serbskiego i uznany w tej godności przez Grzegorza VII papieża. Potém nastąpiły różne wojny wewnętrzne, połączone z mnogiemi okrucieństwami, a wynikłe po większej części ze sporów o tron, a także wojny zewnętrzne z byzantynami, i ciągnęły się dopóty, aż r. 1165 Stefan Nemanija, obaliwszy byzantyńskie panowanie, został księciem Serbii. Był on założycielem dynastyi, noszącej jego imię, tudzież państwa, które od stolicy księcia, Rassa miasta, dzisiaj Nowy Bazar, zwało się wielkiem żupaństwem Rasskiem, a później państwem Serbii albo Rassyi; nazwisko to przeszło od stolicy do narodu, który dotąd jeszcze zachował nazwę Rajców albo Raców, spólne z imieniem Serbów. Najstarszy syn Stefana, wstąpił na tron r. 1195, koronował się r. 1222 na cara albo króla, koroną otrzymaną z Rzymu. Pod nim i za jego następców zaliczona do państwa Serbskiego, zajęta poprzednio przez Słowian bulgarskich, prowincyja na wschód od Ibaru i dolnej Morawy, do granic dzisiejszej Bulgaryi, i tym sposobem serbski dyalekt został tam panującym. Oprócz tego państwo rozszerzyło się i w inne strony już przy Stefanie, a jeszcze więcej przy królach Milutynie i Stefanie Duszanie. Za panowania Stefana Duszana (1336—56), królestwo Serbskie znajdowało się na szczycie swej potęgi. Do niego należała nie tylko cala Macedonija, Albanija i Tessalija, ale też północna Grecyja i Bulgaryja. Stefan Duszan, wydawszy porządne prawa i statut, *Zakonnik*, noszący jego imię, opiekował się naukami i handlem, przybrał nawet tytuł imperatora i podzielił państwo Serbskie na namiestnictwa, ale tém dał początek jego upadkowi. Już syn i następca jego Urosz V, stracił większą część zawojowanych prowincyj, w skutku wewnętrznych zawichrzeń, które odtąd szarpały Serbiję i czyniły ją ofiarą zewnętrznych wrogów. Po Uroszu wygasła dynastyja w osobie Łazarza, który z początku panował szczęśliwie, ale później nie wytrzymał walki z Turkami i sam zginął w bitwie na Kossowem polu d. 15 Czerwca 1389 r. Sultan Bajazet podzielił Serbiję między syna

Łazarza Stef., a zięcia Łazarza Wuka Brankowicza. Oba musieli płacić mu daninę i posługiwać wojskiem. Od tego czasu Serbowie nie mogli już oswobodzić się z pod jarzma tureckiego. Późniejsze próby wyzwolenia się więcej jeszcze szkodziły krajowi, który zawsze był nieszczęśliwą widownią w czasie wojen Węgier z Portą ottomańską. Wreszcie kiedy za Łazarza II zawichrzenia wewnętrzne doszły do najwyższego stopnia, wkroczył do Serbii sułtan Mahmud r. 1459. Turcy zupełnie zawojowali ten kraj i obeszli się z nim jako z podbitą prowincyją. Oddzielili Bośniję i uczynili z niej osobny paszalik. Prawdziwych mieszkańców pozostało w Serbii nie wiela; ogromna ich liczba wyprowadzona w niewolę; starodawne znakomite rody, które okazały opór, uległy wytępieniu, albo musiały przesiedlić się za granicę; cały naród ograniczony jedynie do ziemi płaskiej czyli rolnej, wpadł w otrętwienie pod srogim uciskiem Turków. Tylko ludzie najenergiczniejsi, nie chcąc poddać się tyranii Tureckiej, uciekali do lasów, aby ztąd prowadzić wojnę podjazdową z nieprzyjaciołmi: *Hajducy* podtrzymywali w narodzie ducha wojowniczego. Inni, a mianowicie szlachta Bośnii, przyjęli wiarę mahometańską. Bohaterskie czyny księcia Eugenijusza, to sprawiły że traktatem zawartym w Passarowitz dnia 21 Lipca 1718 r., Austryja otrzymała największą część Serbii, mianowicie północną ze stolicą Belgradem do rzeki Tymoku i do gór Bujuk-lasz. Ale traktatem Belgradzkim 1739 r., niekorzystnym dla Austryi, cała ta część Serbii wróciła pod panowanie Turcyi. Tym sposobem wojny między Turcyją i Austryją służyły jedynie do tém większego zniszczenia Serbii i tém sroższego jej ucisku ze strony Turków. Chociaż Turcy zostawili podbitym Serbom ich domowe urządzenia, równie jak wszystkim krajom zawojowanym, ale swawola panów, gwałty i łupieztwa janczarów bardziej się jeszcze powiększyły. W roku 1792 Pasza wygnał janczarów z Serbii, ale po pojednaniu się Porty z Paswanem—Oglu, janczarowie znowu tu wtargnęli i srożyli się jeszcze bardziej niż poprzednio; nareszcie okrucieństwa i samowolność Turków, wywołały w Serbii r. 1801 powstanie, na którego czele stanął Jerzy Czerny i walczył niezmordowanie za niepodległość ojczyzny. Umiał on korzystać z ówczesnego osłabienia Porty i wymódz na niej znaczne ustępstwa, tak iż Serbowie od roku 1806 byli panami swojego kraju i uciekli się pod opiekę Rossyi. Wybrany poprzednio przez naród na jego naczelnika Czerny, formalnie był postanowiony książęciem Serbii, na mocy rozejmu, zawartego z Portą w Slobodzieju d. 8 Lipca 1808 r. W tej godności uznał go i cesarz Alexander I. Senat serbski mianujący się dawniej synodem, przeniosł swoją rezydencyję z Semendryi do Belgradu i zajmował się tu ułożeniem nowego statutu dla swego kraju. W Marcu 1809 r. wznowiła się wojna Rossyi z Turcyją; Czerny wziął w niej udział z Serbami, czynnie pomagając Rossyjanom. Traktatem zawartym między Rossyją i Portą w Bukareście dnia 28 Maja 1812 r., Porta obowiązała się postępować z Serbami łagodnie i wspaniale i dać im zupełną amnestyję. Warownie urządzone przez Serbów na ich ziemi w ciągu tej wojny, postanowiono zburzyć, a inne warownie odstąpić Turkom. Zarząd sprawami wewnętrznemi zostawiono samej Serbii; podatki umiarkowane, nakładane na nię przez Turcyją, pobierane być winny za wzajemną zgodą. Zresztą, Serbom nadawano te wszystkie prerogatywy, jakich używali poddani tureccy na wyspach Archipelagu i w innych prowincyjach. Przy końcu roku 1812 wojska rossyjskie powróciły do Rossyi. Paszowie sąsiednich z Serbiją prowincyj, odebrali rozkaz zmusić siłą do posłuszeństwa ten kraj, który zamierzał zbliżyć się do Austryi. Wojna zaczęła się znowu w Lipcu 1813 r., i prowadzoną była zawzięcie, ale

z rozmaitem szczęściem. Po czteromiesięcznej walce, przewyższające siły Turków zwyciężyły, i Czerny z innymi dowódzcami schronił się do mocarstw sąsiednich. Zwycięzcy obchodzili się z pozostałymi najokrutniej i kraj zamienił się prawie w pustynię. Niejednokrotne wybuchy oburzenia tłumione były srogo. Nakoniec, po rozpaczliwej wojnie pod Miłoszem Obrenowiczem, traktatem dnia **15** Grudnia **1815** r., Serbowie otrzymali pewien rodzaj niepodległości, zostawszy nie tyle poddanymi Turcyi, ile narodem sprzymierzonym pod jej opieką. Towarzyszom Miłosza udzielona zupełna amnestyja, sam on mianowany głównym księciem Rudnickim. W tej godności uśmierzał kilkakrotnie powstanie spółziomków i tem zyskał zarówno ufność Turków i poszanowanie Serbów. Wszakże kiedy ucisk i okrucieństwo Turków przywiodły znowu do rozpaczy całą Serbiję, Miłosz objął dowództwo nad powstaniem r. **1815**. Przy pośrednictwie zagranicznem sami Turcy ofiarowali pokój Serbom r. **1816**. Zostawiono im swój zarząd spraw wewnętrznych, pobór podatków i sądy własne; Turcy zatrzymali twierdze w swych ręku. Warunki te wszakże nie były zatwierdzone przez Portę, tylko uznane przez paszę Belgradu. Prezydentem senatu został Miłosz, którego Serbowie wybrali na swego księcia r. **1817**. Pod jego władzą zwierzchniczą rządzili, w miejscu dawnych wojewodów, książęta, których on naznaczał i usuwał. Oni byli wyższymi w kraju urzędnikami wojennymi i cywilnymi. Odtąd główną dążnością Miłosza było zachowanie pokoju w wyznaczonem księztwie i naprawa jego stanu ekonomicznego. Umiał on trzymać się w niepodległości i zachować zgodę, chociaż postępowanie jego było bardzo trudne przy drażliwości narodu, i gdy pasza Belgradu zajmował turecką załogą wszystkie twierdze serbskie (pałanki). Miłosz zniweczył kilka spisków uknowanych przeciw jego osobie i w r. **1825** uśmierzył powstanie wywołane jego surowością. W roku **1827** wielkie zgromadzenie narodowe w Kragujewac ogłosiło go księciem dziedzicznym, a zatwierdził go w tej godności hattyszeryf dopiero d. **4** Grudna **1834** r. Dotąd pomimo strachu, jaki obudził w Turkach, nie mógł był uzyskać zatwierdzenia przywilejów, danych Serbom r. **1816**. Nawet pod tym względem pozostał bez skutku i traktat akermański. Nareszcie pokojem Adryjanopolskim r. **1829** zatwierdzone swobody i prawa, nadane Serbii już poprzednio, a także obiecano zwrócić sześć okręgów, oderwanych dawniej od księztwa, a te były: Kraina, Tymok, Parakin, Kragujewac, Starowlaszka i Drina. Ale przyłączenie tych okręgów nastąpiło dopiero w skutku haty-szeryfu z r. **1834**, przyczem postanowiono, że Serbowie płacić mają rocznego podatku **2,300,000** piastrów tureckich, a zresztą będą zupełnie niepodlegli, Turcy zaś mieszkać mogą tylko w Belgradzie. W r. **1839** dnia **13** Maja, Miłosz w skutku zniechęcenia narodu musiał zrzec się tronu na rzecz syna swego chorowitego Milana, ale po jego śmierci, która wkrótce nastąpiła, wybrany księciem młodszy syn Miłosza Michał, objął rządy r. **1840**, lecz po usunięciu tegoż i całego rodu Obrenowiczów wybrany księciem r. **1842** Alexander Karageorgiewicz, drugi syn Jerzego Czernego. Nadaremno Miłosz kusił się raz jeszcze powrócić do władzy, ale to mu się nie powiodło. Ob. Ranke, *die Serbische Revolution*, (**1840**), Richter, *Serbiens Zustände* (**1840**); Cypryjana Robert, *Etudes sur les pays Serbes*, (**1845**); *les Serbes de Turquie, etudes historiques, statistiques et politiques sur la principauté de Serbie, la Montenegre et les pays Serbes adjacents* par **A.** Ubicini (Paryż, **1865**). Autor znany ze swoich uczonych i politycznych artykułów o Serbii, zamieszczonych w *Revue des deux mondes*. *L. R.*

Serbowie. Przed osiedleniem się Serbów i Chorwatów w dawnym Illiryku, to jest przed rokiem **634—638** nie było w Dalmacyi, ani w krainach przyległych, to jest w części Pannonii leżącej za Sawą i w Prewalińsku, żadnych stałych osad słowiańskich. Powiadają wprawdzie o zbrojnych najazdach Słowian do Illiryi i Dalmacyi r. **548, 552,** ale o spółczesném ich tu zamieszkaniu nic znikąd niewiadomo. Szerzenie się Słowian-Serbów w onej dobie odbywało się w kierunku z jednej strony od ujścia Dunaju, przez dolniejszą Mezyę, do Tracyi i Macedonii, z drugiej zaś strony ztamtąd przez Pannoniję do krajn Noryckich; w środku między ramionami tego kąta znajdowały się uciśnione szczątki dawnych mieszkańców Tracyi i Illiryi, przodkowie dzisiejszych Wołochów i Albańczyków. Między tymi pierwotnymi mieszkańcami, którzy się bardzo znacznie z Rzymianami pomięszali, utrzymywały się niewątpliwie, zwłaszcza w tak zwanym Prewalitańsku i liczne rody Gotów, którzy panowali w Dalmacyi między rokiem **493—552**, a których później cesarze greccy z wielkim ludem pokonali. W takim stanie przy różnorodnej ludności i słabej zależności od Byzantynów, zastali Dalmacyję Awarowie, gdy po kilkakrotnych wtargnięciach do niej, nie znalazły ze strony Greków zatrudnionych wówczas wojną z Saracenami, żadnego oporu. Cesarz Heraklijusz żałując utraty tak wielkiej i pięknej krainy i nie mogąc sam o swych siłach podołać potężnemu nieprzyjacielowi, umówił się z niektórymi dowódzcami Chorwatów, którzy wówczas przebywali jeszcze w Białej czyli Wielkiej Chorwacyi na północ, i ustąpił im Dalmacyi, pod warunkiem, aby wygnawszy z niej Awarów, w jego poddaństwie zostawali. Chorwaci wkrótce potem wtargnęli do Dalmacyi z rodami swemi i licznym ludem, a uderzywszy na Awarów i tocząc z nimi przez kilka lat srogie boje, pokonali ich wreszcie, przywłaszczywszy sobie ziemię przez nich zajętę. Wkrótce potem za panowania tegoż cesarza Heraklijusza wystąpił z północnej krainy, zwanej Białą Serbiją, leżącej za ziemią Turków (Madziarów), lud słowiański, szukając u cesarza Heraklijusza przytułku; cesarz wskazał mu do pobytu kraj w namiestnictwie Sieluńskiem, w okręgu miasta Serbiny. W krótkim czasie nie podobało się Serbom w tych nowych siedliskach; dla tego też z pozwoleniem pomienionego cesarza, udali się na powrót do swojej dawnej ojczyzny. Jednakże przeszedłszy Dunaj, poczęli żałować tego przedsięwzięcia i rozpatrywali się po innych siedliskach, aż nareszcie za pośrednictwem ówczesnego cesarskiego naczelnika w Białogrodzie, wyjednali sobie u cesarza Heraklijusza nową ziemię do mieszkania, to jest krainę leżącą na Wschód Dalmacyi, już przez Chorwatów zajętą oblaną rzekami Dryną, Bosną, Werbasem, a którą wówczas dzierżyli jeszcze Awarowie. Wkroczywszy do niej i zdobywszy ją na Awarach, rozgościli się w niej z rodami swojemi, począwszy od Sawy, w okolicach pomienionych trzech rzek aż ku Drynie i morzu Adryatyckiemu. Od tej doby rozmaite jej części otrzymały szczególne nazwiska, częścią słowiańskie, jak serbsko Zachodnie, Trawunia. We właściwie tak zwanej Serbii przebywał zwierzchni książę czyli wielki żupan serbski. Taka jest treść rozprawy Konstantyna Porfirogenity o przybyciu Serbów i Chorwatów do Illiryku. *L. R.*

Serbski język i literatura. Język Serbski, wraz z kroackim i windyjskim, składa jedno z czterech głównych narzeczy języka słowiańskiego. Więcej ma powinowactwa z ruskim, niżeli z polskim i czeskim. Ponieważ przemagają w nim samogłoski, tedy przewyższa inne narzecza dźwięcznością i miękkością. Język serbski zachował swoję czysto-słowiańską naturę. Mówią nim przeszło pięć milijonów Słowian. Wuk-Stefanowicz rozróżnia

w nim trzy narzecza podrzędne: hercegowińskie w Bośnii i Hercegowinie, razawskie w Razawie i syrmijskie w Syrmii i Slawonii. Wszyscy Serbowie używają abecadła cyrylickiego, Kroaci zaś i Windowie piszą literami łacińskiemi. Grammatykę serbską (Wiedeń, 1814) i słownik serbski, z objaśnieniami w językach niemieckim i łacińskim (tamże, 1819), wydał Wuk-Stefanowicz (ob. Szaffarzyk, *Serbische Lesekörner oder historisch-kritische Beleuchtung der serbischen Mundart*, Pesth, 1833). Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej u Serbów, staro-słowiański cerkiewny język otrzymał tak silną przewagę, że szczątki starodawnego języka serbskiego, z wieku XIII, wszystkie pisane są w starosłowiańskim, albo pomięszanym z serbsko-narodowym języku. W ogólności zdaje się, że przed wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej, Serbowie i Bulgarowie mówili jedném i tem samem narzeczem, którego formą najszlachetniejszą, jest tak nazwany język cerkiewny. Do pomników starodawnego języka należy znaleziony na górze Athos rękopism *Rodosław*, dzieło Danijela, arcybiskupa serbskiego, który jako spółczesny, opowiada historyję królów Serbii od r. 1272—1336. Prawa cara serbskiego Stefana Duszana Wielkiego (1336—56 r.), wydane poraz pierwszy z niedokładnego rękopisu w illiryjskiem *Kolo* r. 1845. W prawach tych dobrze się dochowało piętno słowiańskie, i tchną one duchem łagodności. Do tejże epoki odnoszą się niektore serbskie księgi kościelne; w tej liczbie pisane głagolicą należą do plemienia serbsko-illiryjskiego. Zwycięztwo Murada I, nad Serbami w r. 1389, na długo przecięło wszelki wzrost literatury u nich. Pierwszy okres literatury serbskiej kończy się na Jerzym Brankowiczu (urodził się r. 1645); napisał on *Historyją Serbii* od początku narodu serbskiego do cesarza Leopolda I, znajdującą się w rękopiśmie, w pięciu tomach in 4-to, w biblijotece Karłowickiego arcybiskupa. Brankowicz był posłem cesarza Leopolda I przy porcie ottomańskiej, ale później wpadł w niełaskę i umarł w Eger więźniem stanu r. 1711. Początek nowego okresu literatury serbskiej oznaczył się dążnością rozdziału staro-słowiańskiego od serbskiego języka narodowego i podniesienia ostatniego do stopnia mowy piśmienniczej. Wielkie zasługi dla języka serbskiego okazał archimandryta Jana Raicz (1726—1801 roku) dziełem *Historyja Słowian*, a w szczególności Chorwatów, Bulgarów i Serbów (tomów 4, Wiedeń, 1792). Dzieło to wszakże napisał w słowiańsko-cerkiewnym języku, pomięszanym z ruskim i serbskim. Używać języka serbskiego narodowego w piśmiennictwie odważył się pierwszy Dosytheusz Obradowicz, urodzony w Cakowie 1739· podróżował on przez lat 25 po Turcyi, Rossyi, Niemczech, Włoszech, Francyi i Anglii, umarł senatorem i nauczycielem dzieci Jerzego Czerny, w Belgradzie. Ale nie wszyscy pisarze serbscy przyjęli nowo wprowadzone przezeń formy i w literaturze serbskiej powstał tak wielki bezrząd, że ze 400 ksiąg serbskich, wydanych od r. 1750, tylko niewielka część pisana w języku cerkiewno-słowiańskim, a inne wahają się między staro-słowiańskim a narodowym, i trzymają się rozmaitych ortografij. Silnym przeciwnikiem tej mięszaniny języków wystąpił Dymitr Dawidowicz, wydawca w Wiedniu przez wiele lat (1814—1822) gazety serbskiej i serbskiego noworocznika. Pomagał mu Wuk-Stefanowicz (ob.), który w swojej grammatyce języka serbskiego, pierwszy określił właściwości serbskiego narzecza, a wydaniem serbskich pieśni narodowych nadzwyczajnie się przyczynił do przyjęcia w piśmiennictwie serbskiego języka ludowego. Niektóre pieśni odnoszą się do czasów przed wkroczeniem Turków do Europy, inne do okresu, kiedy Adryjanopol był stolicą władzców tureckich,

inne wreszcie powstały w czasach późniejszych. Zbiór tych pieśni wydał franciszkan Kaćić Miloszić roku 1759. ale tylko Wuk-Stefanowicz zebrał je krytycznie i uczenie z ust ludu, przyczem doznał pomocy ze strony księcia Miłosza i wielu pracowitych zbieraczy. Wuk wydał także w Wiedniu r. 1826 serbski noworocznik *Danica*, po którym nastąpiły noworoczniki Spirydyona Jowina w Wiedniu 1836 r., Pawłowicza w Peszcie, Nikolicza i Wazarowicza w Belgradzie. Z poetów którzy pisali w języku ludu godzien jest wzmianki Symeon Milutynowicz, który wydał zbiór pieśni bohaterskich pod nazwą *Serbianka* (tomów 4, r. 1827). Najprzedniejszym poetą serbskim jest Lucyjan Muszycki, arcybiskup karłowicki. Głównym siedliskiem literatury serbsko węgierskiej są dotąd Pest i Neusatz. W Peszcie istnieje od lat kilkudziesiąt fundusz na wydawanie książek serbskich. noszący nazwę *Maticy serbskiej*. Wydał on tylko kilka zeszytów pod tytułem: *Letopiś serbska*. W Peszcie wychodziła także jedyna gazeta polityczna dla Serbów. W Neusatz w roku 1847 wydawaną być zaczynała również gazeta polityczna. Obecnie czynniejszy ruch literacki objawia się w Karłowicach, umysłowem ognisku węgierskiego serbizmu. W Belgradzie, stolicy księztwa Serbii. z drukarni książęcej, wychodzi gazeta polityczna, noworoczniki *Awala* i *Golubica*. książki naukowe i w przedmiotach literatury, historyja Serbii Dawidowicza. Do celniejszych żyjących poetów zaliczają się Branko Radiczewicz i Jowan Ilicz. U Serbów wyznających wiarę katolicką, zwanych pospolicie Illiryjczykami, u Dalmatów mianowicie, literatura, a zwłaszcza poezyja daleko wcześniej rozwinęły się i obficiej niżeli u Serbów greckich. W XII już wieku kapłan z Dukli czyli Dyoklei pisał kronikę w języku słowiańsko-ludowym, tłomaczoną później na łaciński. Z wieków XIII i XIV pochodzą liczne rękopisma psałterza i książki do nabożeństwa w czystem narzeczu ludowem. Przy końcu XV wieku miasto i rzeczpospolita Raguza, po słowiańsku Dubrownik kwitnęła pod względem naukowym. W Dalmacyi kwitnęli poeci Darsicz, Minceticz i Wetranicz, Gundulicz, Palmotycz. Agram jest głównem ogniskiem ruchu literackiego słowiańszczyzny południowej. *Królewicz Marko-Narodowe pieśni serbskie*, wydał Roman Zmorski w Warszawie 1854 roku.

Serce *(cor)*. jest punktem albo raczej miejscem środkowem układu naczyniowego a tém samém środkiem życia ciała człowieka i zwierząt wyższej organizacyi. Ma ono postać ostrokręgu z jednej strony przypłaszczonego, na którym odróżniamy część węższą zwaną wierzchołkiem *(apex, mucro)* i część obszerniejszą czyli podstawę *(basis)*. Leży w jamie piersiowej między powierzchniami wklęsłemi obu płuc w kierunku ukośnym. spoczywa wierzchołkiem i częścią powierzchni tylnej na przeponie tak. że wierzchołek jego względem osi ciała jest położony ku lewej stronie obrócony na dół ku przodowi, podstawa zaś zwrócona. jest w stronę prawą ku górze i tyłowi. Serce. takie zajmujące położenie. mieści się w *worku sercowym* czyli *osierdziu (pericardium)*, będącem workiem zamkniętym. w którego zagłębieniu serce spoczywa. Osierdzie częścią swoją wgłębioną ściśle obejmuje serce. częścią zaś zewnętrzną nieco od tamtej odstając, miejscami jest zrosłe z opłucną i w przestrzeni pomiędzy obiema mieści się ciecz *(liquor pericardii)*. której ilość pół drachmy do pół uncyi wynosi. Serce jest workiem mięśniowym. którego przestrzeń podzielona jest przegrodą *(septum cordis)*, idącą od góry ku dołowi na dwie połowy, to jest *serce prawe* czyli *żylne (cor dextrum s. venosum)* i *serce lewe* czyli *tętnicze (cor sinistrum s. arteriosum)*, które zostają z sobą w związku tylko pośrednim, to jest za pomocą większego i mniejszego krwiobiegu. Każda połowa serca

dzieli się znowu na *przedsionek (atrium dextrum et sinistrum)* i komórkę *(ventriculus dexter et sinister).* Przedsionki oba leżą nad komórkami, zajmują przeto górną część serca, czyli tak zwaną podstawę, komórki zaś sięgają ku dołowi do wierzchołka czyli końca. Pierwsze mają własność przyjmowania krwi ze wszystkich części ciała doprowadzonej do nich przez naczynia i przesyłania jej do komórek, które znowu oddają ją naczyniom prowadzącym do rozmaitych części ciała. Jamy te serca pod względem anatomicznym przedstawiają znakomite różnice. Każdy przedsionek przedstawia przedłużenie ku przodowi i na wewnątrz nachylone zwane *uszkiem serca (auricula dextra et sinistra cordis).* Przedsionki mają ściany cienkie, ściany zaś komórek są nierównie grubsze a szczególniej ściany komórki prawej; ta rozmaita grubość ścian różnych części serca zupełnie odpowiada sile ciśnienia, jakie też ściany wywierać muszą na krew w ich przestrzeniach znajdującą się. Na granicy między przedsionkami i komórkami jama się uszczupla i przez to pozostaje tylko przejście zwane *otworem (ostium venosum* albo *atrio-ventriculare),* przez który krew z przedsionków dostaje się do komórek. Powierzchnia wewnętrzna serca wysłana jest błoną cienką, lecz bardzo mocną, będącą przedłużeniem błony wyścielającej ściany wewnętrzne tętnic, żył i naczyń limfatycznych. Powierzchnia wewnętrzna serca nie jest przecież równa, lecz opatrzona licznemi wzniesieniami i zagłębieniami, utworzonemi przez rozliczne wiązki mięśniowe i włókna ścięgniste. Zagłębienie w przegrodzie ze strony prawej komórki i na odpowiedniem miejscu ze strony lewej komórki dające się widzieć wzniesienie, pochodzi od znajdującego się tamże u człowieka przed urodzeniem otworu, który zamyka się zaraz po przyjściu na świat dziecięcia. Prosty i zupełnie odpowiedni celowi przyrząd stanowią w sercu zastawki *(valvulae)* utworzone fałdami błony powlekającej powierzchnię wewnętrzną, które umieszczone są przy otworach, przez które przy działalności serca, krew mogłaby przyjmować kierunek biegu wsteczny, gdyby też zastawki nie zamykały drogi, którą krew do serca dostała się. Dzieje się to tym sposobem, że krew do powrotu pobudzona napiera zastawki ku otworom, któremi przybyła i przyciska je tém mocniej do brzegów otworów, im mocniejsze na zastawki wywiera ciśnienie. W sercu znajduje się wiele takich otworów. Do przedsionka prawego mają wejście: *żyła główna górna (vena cava superior), żyła główna dolna (vena cava inferior)* i *wielka żyła sercowa (vena magna cordis);* do przedsionka lewego doprowadzają krew cztery *żyły płucowe (venae pulmonales):* z prawej komórki odprowadza krew *tętnica płucowa (arteria pulmonalis)* i z lewej komórki *tętnica aorta (arteria aorta).* Z liczby tych wszystkich otworów, tylko prowadzące do żyły głównej górnej i czterech żył płucowych nie posiadają zastawek, wszystkie zaś inne, jako też otwory prowadzące od przedsionków do odpowiednich komórek są zamykane przez zastawki. Nazwiska ich, jak: *zastawka Eustachijusza (valv. Eustachii), Tebizyjusza (v. Thebissi), trójdzielna (v. tricuspidalis), dwudzielna (v. mitralis)* i *zastawki półksieżycowe (v. semilunares)* otrzymały nazwiska już to od swoich wynalazców, już od postaci. Serce doznaje rozmaitych zmian w budowie swojej zanim przyjmie postać, jaką znajdujemy u człowieka dojrzałego. Ciężar serca stosownie do wieku i budowy ciała jest bardzo rozmaity; według Bouillaud u człowieka młodego, dorosłego, średnio waży **16—20** łutów. Ze zwierząt, tylko u samych ptaków budowa serca podobna jest jak u człowieka; u gadów i ryb składa się ono z dwóch przedsionków i jednej komórki lub dwóch komórek połączonych z sobą otworem w przegrodzie; w miarę niższego stopnia organizacyi

zwierząt, serce u nich jest coraz mniej rozwinięte i tak np. u owadów miejsce jego zastępuje tak zwany przewód grzbietowy, u niektórych zaś zwierząt jeszcze niższej organizacyi nic nieznajdujemy nic, coby budową swoją i przeznaczeniem zbliżało się do serca. Czynność serca polega na utrzymywaniu krwiobiegu a budową swoją i ruchami przedstawia przyrząd ssący i tłoczący. Ruchy serca zależą na kurczeniu się *(systole)* i rozszerzaniu *(diastole)*; przy pierwszém skutkiem ściągania się mięśni, wielkość całego serca się zmniejsza i jamy jego szczupleją; przy drugiem zaś wskutek zmniejszenia natężenia w mięśniach, objętość serca się powiększa i jamy jego stają się obszerniejszemi. Kurczenie poczyna się w przedsionkach, skutkiem czego krew w nich zawarta przechodzi do komórek pod tamtemi leżących, a niezwłocznie po tém następujące kurczenie się tych ostatnich, zmusza krew do przejścia z prawej komórki do tętnicy płucnej, z lewej zaś komórki do aorty; zastawki albowiem umieszczone przy otworach prowadzących do przedsionków nie dozwalają jej wejść do tych ostatnich. Ku końcowi trwania kurczenia się komórek, przedsionki się rozszerzają a przez to napływa do nich krew doprowadzona przez żyły i ta z nich zostaje wciśniętą do komórek, poniżej leżących, już zupełnie próżnych. Prędkość tego ściągania i rozszerzania się serca jest największa w zarodku; wynosi albowiem do **150** razy na minutę, później z wiekiem coraz się zmniejsza tak, że w wieku dojrzałym średnio **70—75**, a w podeszłych latach **50—65** skurczeń na minutę naliczyć można. Ściąganie się serca jest zarazem przyczyną uderzeń pulsu i bicia serca *(pulsus seu ictus cordis)*. Gdy bowiem serce się ściąga w takim razie ciśnie ono na przednią ścianę klatki piersiowej i tworzy na jej bardzo małej przestrzeni wypukłość (jestto uderzenie serca). Przyczyny tych ruchów niezależnych od woli człowieka nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione; w każdym jednak razie mają w sercu udział liczne nitki sercowe, które do serca z mózgu i układu węzłowego udają się a przez ich pośrednictwo mózg i mlecz pacierzowy. Serce może doznawać zmiany w czynnościach swoich od przeszkód napotykanych w jego okolicy, jakiemi są nabrzmienai, wrzody, nagromadzenie płynu w jamie piersiowej i brzusznej i t. d., może też zajść nieprawidłowość od przyczyn odleglejszych, jak np. zbyt wielka utrata krwi w skutek upływu z naczyń; lecz nierównie większe sa zboczenia od chorób, którym samo serce może podlegać. Budowa serce może być także wadliwa do tego stopnia, że krew żylna nie zupełnie jest odosobniona od tętniczej. Serce prawidłową mające budowę, może podobnie jak inne organa podlegać chorobom, jak np. zapaleniu, które może sprowadzić zmiany w budowie, utrudniające należyte spełnianie czynności; tutaj należą skostnienie w niektórych miejscach, a mianowicie w zastawkach, ścieśnienie lub rozszerzenie jam serca i t. d. Nakoniec rany w ściankach, a nadewszystko ich przedziurawienia, powstrzymują odrazu działalność serca. Nauka przeto o chorobach serca z przyczyny wpływu, jaki one mają na cały organizm, jest nader ważną; nauka ta jednak u starożytnych była bardzo zaniedbaną i dopiero w czasach ostatnich Senac, Testa, Corvisart, Kreysig, Bouillaud, Hope, Laennec i Skoda należytą na nią zwrócili uwagę. Ruchy serca ciągłe od woli człowieka nie zależne chociaż ulegające wpływowi rozmaitego stanu umysłu, jak: bojaźni, boleści, n.. dziei, radości i t. d. niewyjaśnione a jednak oddawna dostrzeżone, musiały w człowieku wzbudzić przeaonanie, że serce jest siedliskiem pierwiastku życia, czyli przybytkiem duszy. Ponieważ jednak zmiany w ruchach serca pochodzić mogą więcej pod wpływem rozmaitych uczuć niż myśli, przeto sercu przypisywano uczucia uważając przeciwnie głowę za siedlisko myśli. Sposób uważa-

nia tego przedmiotu w różnych czasach i u różnych ludów był rozmaity, tak np. starożytni za siedlisko miłości nie serce lecz wątrobę uważali. Jednakże powoli utrwaliło się przekonanie a ztąd zwyczaj językowy, według którego pod wyrazem *serce* obejmuje się pojęcie uczuć wrodzonych, nie zaś siłą woli wyrobionych. W ściślejszem jeszcze znaczeniu wyrazu, pod sercem rozumiemy uczucia i skłonności i tak też używane są wyrażenia: serdeczny, bez serca i t. d. W języku francuzkim i angielskim są w użyciu wyrażenia, z których wnosićby należało, że jemu przypisują własności, które my odnosimy do głowy, np. francuzkie wyrażenie *apprendre par coeur* (nauczyć się przez serce) znaczy *nauczyć się na pamięć.*

Serce Pana Jezusa. Chociaż nabożeństwo do Serca Jezusowego jest bardzo starożytne w Kościele katolickim, wszelako uroczystość tego Serca sięga dopiero ostatniego wieku. W czasie zarazy szerzącej się w Marsylii r. 1720 biskup Belzunce udał się do Serca Jezusowego i w skutku jego modłów zanoszonych z ufnością, ustała straszna plaga. Klemens XIII zatwierdził uroczyste nabożeństwo do Serca Zbawiciela. Dniem przeznaczonym na tę uroczystość jest Piątek drugiego tygodnia po Zesłaniu Ducha Świętego, nazajutrz po oktawie Bożego Ciała (w r. 1866, dnia 8 Czerwca). W wielu dyjecezyjach bywa odkładaną na czwartą niedzielę po Zielonych Świątkach, aby z tém większą była obchodzona okazałością. W niektórych zaś przypada na drugą niedzielę miesiąca Lipca. Jeżeli msza śpiewana o Sercu Jezusowém odprawia się przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, nieczyni się *memento* o N. Sakramencie; tak postanowiła święta kongregacyja obrzędów dnia szóstego Września roku 1834. Miesiąc Czerwiec jest poświęcony szczególnej czci Najsłodszego Serca Jezusowego.

Serdar, naczelny wódz w wojsku tureckiem ob. *Seraskier*

Serdobol, miasto powiatowe gubernii Wyborgskiej (w wielkiem księztwie Finlandzkiem), odległe o 76 mil od miasta stołecznego Helsingforsa. Liczba mieszkańców jego wynosi 893 głów płci obojga. *J. Sa..*

Serdelki, nazwa kiełbas grubych na 3—4 cali długich z wieprzowego mięsa siekanego i gotowanego z przyprawą pieprzną, które następnie obwędzane, na zimno się jedzą.

Serdobsk, miasto powiatowe gubernii Saratowskiej, odległe o $27^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Saratowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 9,585 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sered, niekiedy lecz niewłaściwie *Seret* zwana rzeka w Galicyi, obwodzie Tarnopolskim, bierze początek w dawnem województwie Wołyńskiem, powiecie Krzemienieckim; płynie w kierunku południowym przebiegając powiat Trebowelski koło Tarnopola, Mikulińców, Strusowa, Janowa, Budzanowa, Skorodnic, Czortkowa i wbiegając do Podola pod Grodkiem o 1 milę poniżej Zaleszczyk wpada z lewej strony do Dniestru. *C. B*

Seredyna-Buda, miasteczko gubernii Czernichowskiej, odległe o $33^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Czernichowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 3;576 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa..*

Seregowski zakład (zawód) *fabryczny*, leży w gubernii Wołogodzkiej w odległości 119 mil od miasta gubernijalnego Wołogdy. Liczba mieszkańców wynosi 1,052 głów płci obojga. *J. Sa..*

Sereje, miasto rządowe w gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim od Sejn mil 41 odległe, nad rzeczką Serejką położone, które razem z 3 folwarkami i 22 wsiami były w XVII wieku dziedzictwem książęcia Bogusława Ra-

dziwiłła koniuszego w. ks. Lit. Ten rządząc z ręki elektora brandeburskiego Prusami i trzymając się wyznania reformowanego, miasteczko liche dotąd, zaczął podnosić, osadzając Niemców rzemieślników, dla których zbór kalwiński wystawił obok istniejącego już kościoła parafialnego katolickiego. Zbór ten w r. **1664** był na czas niejaki odebrany protestantom. Po śmierci księcia Bogusława r. **1669** dobra Sereje spadły na córkę jego jedynaczkę Ludwikę Karolinę, trzy lata wówczas mającą. Ojciec wychował ją w swojem wyznaniu na dworze i pod opieką elektora, którą, gdy zaledwo z dzieciństwa wyszła wydał w r. **1681** za syna swego Ludwika, margrabię brandeburgskiego, pomimo usiłowań króla Jana III, przeznaczającego bogatą dziedziczkę w zamężcie dla syna swego Jakóba, W sześć lat po ślubie swoim margrabina zapisała Sereje mężowi, po którego zejściu dom brandeburski objął w posiadłość całe te dobra rządzcę swojego i dzierżawców od siebie utrzymywał a osadników niemieckich liczbę pomnażał, Sereje były wtedy niejako obcym kraikiem wśród Polski, gdzie się chroniło wiele rodzin podczas zaburzeń krajowych, jako do miejsca neutralgo i nietykalnego, miasto zaś samo było bardzo handlowem i przemysłowem. Głównie wyrabiano tu płótna, płócienka i drelichy, oraz wyroby garbarskie, a w sklepach murowanych można było dostać wszelkich, nawet zbytkowych towarów. Ludność jego przechodziła w r. **1807 10,000** głów. Za utworzeniem księztwa Warszawskiego, Sereje stawszy się własnością rządu, znacznie się zmniejszyła, chociaż dotąd stanowią zamożną ekenomiją. Teraźniejsza jego ludność wynosi **2,570** głów; domów murowanych ma **16**, drewnianych **289**, w tej liczbie dwa kościoły, katolicki wystawiony w r. **1656** a restaurowany w r. **1853** i ewangelicki oraz synagogę żydowską. Jest tu magistrat stacyja pocztowa i **5** jarmarków do roku. *F. M. S.*

Serejka, rzeczka, wypływa z jeziora przy mieście Serejach i uchodzi do *Białej Hańczy.*

Serenada, po włosku *Notturno*, po niemiecku *Ständchen*, zapewne od wyrazu *Sereno* (wesoło, pogodnie): jestto muzyka wieczorem lub nocą wykonana pod oknami osoby, której przyjemność sprawić lub cześć ma się okazać. Rodzaj ten dzieł muzycznych, znany jeszcze u Greków i Rzymian, pod południowem powstał niebem i tam też najbardziej jest upowszechnionym, służąc najczęściej za towarzysza uczuć miłosnych lub zalotów mężczyzny.

Seret albo *Sereth*, w starożytności *Ararus* rzeka w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, wynika w dwóch ramionach z Karpat Bukowińskich, które łączą się z sobą koło Kamienki, płynie zrazu na wschód i w tym kierunku blizko Kindestie wbiega do Mołdawii, gdzie następnie zwraca się odrazu ku południowi a przebiegłszy mil **75**, z lewej strony pod Galaczem wpada do Dunaju. Przyjmuje rzeki: Suczawę, Mołdawę, Bystrzycę, Trotus, Putnę i Buzeo z prawej zaś Berłat i Sogulowi z lewej strony. *C. B.*

Seret, najdawniejsze na Bukowinie miasto, w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, nad rzeką Seretem położone, **6** mil od Czerniowiec odległe, liczy **5,625** mieszkańców, ma szkołę trywijalną. Dawniej było rezydencyją biskupstwa Kumańskiego. S. Błażej franciszkan, opowiadający w tych stronach ewangelija, poniósł w tém mieście śmierć męczeńską dnia **14** Czerwca roku **1341**.

Sergacz, miasto powiatowe gubernii Niższonowogrodzkiej, odległe o $21^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Niższego Nowogrodu. Liczba mieszkańców wynosi **3,933** głów płci obojga. *J. Sa..*

Sergeants at law (z łacińskiego: *servientes ad legem*), doradzcy prawni korony w Anglii, wybierani z grona barristerów (adwokatów); jestto jednak zarazem tytuł honorowy, który niekoniecznie pociąga za sobą istotne obowiązki urzędowe, skutkiem czego też od roku 1840 tylko ci z pomiędzy nich są płatni, którzy istotnie wzywani bywają do porad prawnych w interessie korony. *F. H. L.*

Sergety czyli *surgety*, strój niewiast polskich za czasów Jana Sobieskiego.

Sergijewsk, miasto w powiecia Bugurusłańskim, w gubernii Samarskiej, leży odległe o $17^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Samary. Liczba mieszkańców jego wynosi 2.991 głów płci obojga (w roku 1863). Od $1^3/_7$ mil od miasta leżą Sergijewskie wody mineralne, najwięcej po Kaukazkich zwiedzane. *J. Sa..*

Sergijewski posad, miasteczko gubernii Moskiewskiej, odległy o 10 prawie mil od miasta gubernijalnego Moskwy. Liczba mieszkańców jego wynosi 14,951 głów płci obojga (w r. 1863). Tu znajduje się słynna w dziejach rossyjskich Troicko-Sergijewska Ławra (monaster), przez zakonnika Sergijusza założona za panowania wielkiego księcia Symeona Dumnego *(gordyj)*. W r. 1609 oblegana była przez wojska polskie pod wodzą J. P. Sapiehy. O $^4/_7$ mili od Sergijewskiego posadu leży sioło (osada) *Deulino* (Dywilino), w którém zawarty był traktat pokojowy między Rossyją a Polską w r. 1619 (ob. *Dywilino*). *J. Sa..*

Sergijopol (dawny *Ajaguz*), miasto obwodu Semipałatyńskiego (w Syberyi). Liczba mieszkańców jego wynosi około 1,564 głów płci obojga.

Sergijusz (święty), męczennik w Marsala w Palestynie, r. 797, za czasu najazdu Chozroesa króla perskiego. — **Sergijusz** i **Bacchus** (święci), męczennicy w Rasaph, w Syryi. Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 7 Października. Justynijan I cesarz na ich cześć miasto Rasaph nazwał Sergiopolis. Wielka liczba kościołów była zbudowana pod ich wezwaniem.

Sergijusz I (święty), papież, urodził się w Antyochii, wychowywał się w Palermo, w Sycylii, wszedł do stanu duchownego w Rzymie, za papieztwa Adeodata, sam zostawszy papieżem, rządził chwalebnie Kościołem od r. 687 do 701. Za jego rządów odbył się w Konstantynopolu sobór *in Trullo* roku 691. Kościół święci jego pamiątkę dnia 9 Września. — **Sergijusz II**, papież nastąpił po Grzegorzu IV i rządził Kościołem od r. 844—847, Umarł ostatniego roku dnia 27 Stycznia. — **Sergijusz III**, Rzymianin rodem, po śmierci Teodora II (r. 896) został papieżem r. 904 i rządził Kościołem do roku 912. — **Sergijusz IV**, Rzymianin, wybrany papieżem roku 1009 panował do roku 1013, którego umarł dnia 13 Lipca. Nastąpił po nim Benedykt VIII.

Serguna (Sorge), rzeczka w dawném województwie Malborskiem, powiecie Kiszpirskim, spływa do jeziora Druzna.

Seringapatam czyli *Seringapatnam*, niegdyś rezydencyja radżów Mysory w Indyjach Wschodnich, należąca obecnie do angielskiej prowincyi Mysore, w rezydencyi Madraskiej, leży na wyspie na rzece Kawery, ulice ma wązkie i brzydkie, obwarowane jest na sposób indyjski i liczy do 40,000 mieszkańców. Pałac tutejszy Hyder-Alego, lubo zbudowany tylko z gliny, był gmachem wspaniałym; dziś zostaje po części w ruinach, po części służy za koszary i szpital. Obok znajduje się mauzoleum Hyder-Alego, gdzie on, jego małżonka i syn Tippo-Saib (ob.) spoczywają w trumnach z czarnego marmu-

tu. Seringapatam zdobyte zostało szturmem przez Anglików dnia 4 Maja roku 1799. *F. H. L.*

Sérnik, zwany także *kazeinem*, stanowi ważną część składową mleka, w którem znajduje się w stanie rozpuszczalnym, obok cukru mlecznego, rozmaitych soli i rozdrobnionego na maleńkie kuleczki tłuszczu wydającego masło. W nasionach niektórych roślin, a mianowicie strączkowych oraz wielu olejnych znajduje się ciało mające takież same własności, jak pierwiastek serowy mleka, to jednakże dla odróżnienia od tego ostatniego *kazeinem roślinnym* albo *leguminem* nazwane zostało. Sernik należy do ciał tak zwanych proteinowych czyli białkowatych (ob. *Proteina*), które stanowią najważniejszą część składową pokarmów zwierzęcych, w przyrodzie wszakże nie tak często jak białko się znajduje. Własności sérnika są różne, stosownie do sposobu otrzymania; znajdować się on bowiem może w dwóch odmiennych stanach, rozpuszczalnym i nierozpuszczalnym. W stanie *rozpuszczalnym* znajduje się w mleku, i może być z niego otrzymany przez odparowanie do suchości ciepłem nie wyższem od 50°C, wyciągnienie tłuszczu eterem i powtórne w cieple wskazanem wysuszenie, w postaci massy stałej, koloru żółtawego, bez zapachu, mającej smak mdły, kleisty, rozpuszczalnej w wodzie na ciecz lipką koloru żółtego, która bardzo szybko w gnicie przechodzi. Roztwór sernika jak również i mleka, przez gotowanie nie krzepnie tak jak białko (ob. *Albumin*), jednak w skutek odparowania powstaje na ich powierzchni błonka, będąca kazeinem nierozpuszczalnym. Kwasy mineralne, alkohol, garbnik i sole metaliczne strącają sérnik z roztworów podobnie jak białko; tak samo się zachowują kwasy organiczne, co z białkiem nie ma miejsca. Charakterystycznem jest zachowanie się sérnika rozpuszczonego względem tak zwanej *podpuszczki* (ob.), otrzymywanej przez wyciągnienie wodą suszonego czwartego żołądka cielęcia, które tylko mlekiem żywione było; za dodaniem bowiem tego płynu do mleka, sérnik wkrótce się ścina i opada, przechodząc w modyfikacyję nierozpuszczalną. Przemiana ta, jak się zdaje, przez ferment błony szluzowej żołądka wywołana i w 50°C najszybciej następująca, bardzo jest użyteczną w fabrykacyi séra i stanowi cechę stanowczo odróżniającą sérnik od innych ciał białkowatych. Sérnik w stanie *nierozpuszczalnym*, świeżo strącony, tworzy białą massę, która po wysuszeniu staje się żółtawą i rogowatą, sproszkować się daje. W wodzie, alkoholu, eterze jest nierozpuszczalny. Środki użyte do przeprowadzenia sérnika w stan nierozpuszczalny mają wpły na jego własności: strącony za pomocą podpuszczki jest nierozpuszczalny w węglanach alkalicznych, (ob. *Alkalja*), przez kwasy zaś łatwo się w nich rozpuszcza. Obecność alkaljów utrzymuje sernik w roztworze, gdy te zatem kwasem mlecznym w czasie kwaśnienia mleka wyrobionym, zostaną zobojętnione, sernik powoli ścina się w massę trzęską galaretową, co *zsiadaniem się* mleka zowią; jeżeli zaś wydzielenie sérnika odbywa się nagle, a szczególniej też w cieple nieco podwyższonem, natenczas wydziela się on w postaci kłaczków białych różnej wielkości, pomimo zetknięcia nie łączących się w jedną massę. W tym stanie zowie się pospolicie *twarogiem*. Podpuszczka jednak strąca sérnik z roztworów obojętnych lub nawet słabo alkalicznych; wydzielony tą drogą łączy się z fosforanami ziemnemi mleka, których naówczas słodka serwatka już nie posiada. Kazein rośliny jest strącanym przez podpuszczkę, kwas octowy i alkohol, a jego roztwór, podobnie jak mleko, nie ścina się przez parowanie, lecz tworzy błonkę po jej usunięciu powstającą na nowo. Otrzymać go można rozcierając z wodą zmiękczone przez długie moczenie ziarna grochu,

fasoli lub soczewicy; gdy mączka i szczątki błon nasiennych opadną na dno naczynia, czysty płyn z wierzchu się zlewa i z niego kazein kwasem octowym strąca. Sérnik jest główną częścią składową wszelkich gatunków séra, stanowiącego jeden z najtrwalszych i najużyteczniejszych przerobów mleka i bardzo ważny jako pokarm; lecz oprócz tego sernik ma różne techniczne zastosowania; rozpuszczony bowiem w roztworze dwuwęglanu sody lub boraksu wydaje klej, mogący zastąpić stolarski; roztwór jego w amonii (ob. *Amonjak*), może być używany do odwapnienia soku burakowego po defekacyi (ob. *Cukrownictwo*); z wapnem daje kit z początku miękki, następnie twardniejący, do różnych celów używany, a podobny związek wapienny używa się do tak zwanego *unimalizowania* bawełny, w celu usposobienia jej do przyjęcia farb dających się utwierdzać na wełnie. *T. C.*

Sérnik, przy dawnych dworach i dworkach szlachty zagonowej, budynek niezbędny, do obsuszania wyrobionych serów i gomółek. Wznosił się na podwórzu, w kształcie kwadratowym, pod słomianym dachem, na pojedyńczym słupie, lub też na czterech słupkach. Ściany z bali drewnianych były przewiercone dla przewiewu powietrza, opatrzone drzwiczkami dla układania serów. Rzadko gdzie schody były stałe, zwykle przystawiano stosownie do potrzeby drabinę. Sernik taki opisał dokładnie Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. *K. Wł. W.*

Sernisko, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w zlewie rzeki Tanwi, we wsi Lipiny, właściwie w starem korycie rzeki Sanu położone; rozległe jest morgów 10, głębokie stóp 18.

Serock, miasteczko rządowe w gubernii Płockiej, powiecie Pułtuskim, zabudowane na wyniosłem położeniu wzdłuż górzystego brzegu Narwi, na przeciw miejsca, w którem Bug z drugiej strony przybywający z powyższą rzeką się łączy; od miasta powiatowego mil 3 odległe. Osada wielce starożytna i już w XIII wieku w przywilejach wspominana pod nazwiskiem *Sierociec*, i pod tém mianem jeszcze w lustracyi 1660 r. jest zapisana. Pierwsza wzmianka o tem miejscu zachodzi pod r. 1065, kiedy Bolesław Śmiały fundując Benedyktynów w Mogilnie naznacza im ztąd pewne dochody. Niewiadomy jest atoli ściśle czas wyniesienia onej do stopnia miasta. Pospolicie r. 1425 uważany jest za epokę jego erekcyi, przecież, jak sam przywilej okazuje, Janusz starszy książę Mazowiecki, nadając w tym roku Serockowi prawo chełmińskie i oznaczając dochody nie wyniósł go do stopnia miasta, ale już jako miastu, obszerniejsze tylko nadał swobody. Cóżkolwiekbądź, Serock był niegdyś ludnym i zamożnym grodem, jak to okazują dawne kroniki, i lustracyja 1564 r. wymienia 264 domów, oraz różnych osiadłych tutaj urzędników. Uchwałą sejmu sądziły się tutaj roki ziemskie i grodzkie, jak poprzednio za dawnych czasów Zygmunt August potwierdził przywileje Serocka 1567 r.; nadał ustawy cechom tutejszym, które jeszcze król Stanisław August potwierdził 1766 r. Wojny szwedzkie zniszczyły zupełnie to miasto, tak, iż z upadku swego nigdy się już nie podniosło. Dziś jedynym zabytkiem dawnego stanu, jest jeszcze kościół parafialny murowany, który zdaje się być pomnikiem XVI stulecia i odznacza się szczególniej oryginalnością stylu swojego, lubo jak widać nie był nigdy według zamierzonego planu wykończonym. Na czele jego wznosi się zsiadła raczej niż wysoka wieża, na krawędziach swoich okrągłe baszty mająca. Podobne baszty znajdują się na krawędziach obu ścian szczytowych. Do oryginalności tej budowy, przyczyniają się jeszcze szlaki z cegieł na sztorc układanych, na ścianach i basztach ciągnione i dwa wypukło z cegieł wyrobione Nałęcze, główną ścianę właściwego kościoła zdobiące. Górna część wieży i ściany szczytowe, nie były

nigdy wykończone, ztąd pochodzi, że dach na nawie koscielnej znacznie jest niższym, niż to mogło być zamierzonem i dachowi na części kapłańskiej się równa. Wewnątrz cały jest beczkowo-zasklepiony. Sklepienia te są z lunetami, a na sklepieniu nawy znajduje się zwykłe gotyckiemu stylowi żebrowanie oparte na gatunku płaskosłupów, a raczej półfilarów, bezpośrednio ściany dotykających; tęcza i okna lekkim ostrołukiem zakończone. Ze starożytnych sprzętów znajdują się tu jedynie dwie z granitu bez żadnej sztuki wykute kropielnice, miedziane naczynie do noszenia wody przy aspersyi i drewniana skrzynia cechu rybackiego, niezłą płaskorzeźbą z wierzchu przyozdobiona. W r. 1807, wojska francuzkie goszczące podówczas w Polsce zbudowały tu dosyć znaczną forteczkę, która jednakże opuszczoną została później, z powodu bliskości nierównie ważniejszege pod względem militarnym punktu, jakim był Modlin. (tam gdzie dziś twierdza Nowogieorgiewska). Znaczna atoli część szańców po obu stronach miasta dotychczas widzieć się daje, a położenie samo miejsca, z powodu znacznej onego wyniosłości, jest bardzo obronne. Serock liczy teraz ogólnej ludności 1979 głów, domów ma 140, stacyę pocztową, magistrat i trzy jarmarki do roku. *F. M. S.*

Serojeżka ob. *Bedlka*.

Serokomla, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, w powiecie Radzyńskim, nad rzeką Czarną, od stacyi pocztowej w mieście Kocku mil $1\,^{3}/_{7}$ odległe. Niewiadomo przez kogo i kiedy założone, do r. 1775 należało do królewszczyzn, i w tym roku dopiero nadane Ignacemu Scypionowi, podstolemu Wielkiego Księztwa Litewskiego. Nowy właściciel zbudował za rzeką niedaleko od miasta okazały pałac, przyozdabiając go zarazem równo wspaniałym ogrodem. Po upadku rodziny Scypionów, kiedy Serokomla dostała się na własność p. Ludwika Estreichera, pałac ten w znacznej części niezamieszkały do połowy prawie rozebrany został, a materyjałów z niego użyto do wystawienia innych gospodarskich budowli. Reszta nawet, lubo częścią przez dziedzica, częścią przez dzierżawcę na mieszkania zajęta, w bardzo opłakanym jest stanie. Dochowały się jednak nad gankiem herby Scypio i Leliwa. Ogród do dziś dnia piękny, miejsce nizkie, okolica średnio urodzajna, w łąki i lasy bogata, choć dosyć przyjemna. Kościół tutejszy, ten który istnieje, Ignacemu Scypionowi winien założenie swoje, jest drewniany ale porządnie zbudowany; miasteczko atoli należy do najbrudniejszych w królestwie, liczy bowiem 722 mieszkańców i 75 domów, nie ma zaś żadnych targów ani jarmarków. *F. M. S.*

Seroux d'Agincourt (Jan Chrzciciel Ludwik Jerzy), w historyi średniowiecznej sztuki zasłużony archeolog francuzki, urodzony r. 1730 w Beauvais, dorobił się majątku jako dzierżawca dóbr rządowych i poświęcił go dziełom sztuki. Z początku tylko dylletant, później oddał się poważnym studjom, w r. 1777 podróżował po Anglii, Belgii, Holandyi i Niemczech, a w roku następnym nazawsze osiadł we Włoszech i umarł w Rzymie 29 Września 1814 r. Dążył do tego, aby historyją sztuki od IV—XVI stulecia przeprowadzić i wyłożyć jako dalszy ciąg usiłowań Winkelmanna. Rewolucyja francuzka jednak pochłonęła większą część jego majątku, tak że główne jego dzieło: „*Histoire de l'art par les monuments depuis sa decadence au 4-e siecle jusqu'à son renouvellement au 16-e*. (6 tomów, Paryż, 1810—25 z wielą rycinami), dopiero po jego śmierci mogło być skończone. Prócz tego zostało po nim dzieło: „*Recueil de fragments de sculpture antique en terre cuite*” (Par. 1814.)

Serpanki, rodzaj okrycia u niewiast na głowę. Wujek w Postylli pisze: „Odejmie Pan córkom Syońskim igiełki i zwierciadła i serpanki i czepce”.

A. Muchliński, wyprowadza ten wyraz z serbskiego *serpenek*, złożony z *ser* głowa i *penek* gatunek gazy jedwabnej przezroczystej: serpenek zawicie na głowę z materyi kosztownej jak noszą żydówki: ztąd i nasza sierpianka. *Serbend* i *Serposz* u Persów i Turków są stroje głów niewieścich: pierwsza oznacza przepaskę na czołę, a druga czapeczkę, czepiec wełniany. *K. Wł. W.*

Serpent, po włos. *Serpentone*, instrument muzyczny metalowy (z blachy mosiężnej) lub drewniany obłożony skórą, w kształcie litery S. lub lekko zakrzywionego węża, długi na 8 stóp i 3 cale albo nieco mniej. Wynaleziony r. 1590 przez Edmunda Guillaume, duchownego w Auxerre, używany był z początku do służby Bożej w kościele, a później i do muzyki wojskowej, mianowicie w Niemczech. Że ton jego daleko jest mocniejszy i pełniejszy jak ton Kwart-fagotu albo rożka bassowego, które także przewyższa objętością (od kontra-*B* trzy oktawy w górę), więc nader stosownym jest do podparcia harmonii w muzyce wojskowej, gdzie zastępuje miejsce kontrabassu.

Serpentini, albo *Ophici*, tak się nazywała sekta gnostyków z Egiptu, która cześć oddawała wężowi i przeniosła się do Syryi.

Serpentyn, kamień zwykle zielonawej barwy z rozmaitemi odcieniami, z odłamem muszlowym, zbity, słabo przeświecający albo zupełnie nieprzezroczysty, niewielkiej twardości i ciężaru właściwego nieznacznego. Z przyczyny koloru, podobnego do barwy węży, albo raczej z przyczyny że był uważany za środek przeciwko ukąszeniu węży, starożytni grecy zwali go *ophites* (od *ophis* wąż), ztąd poszła nazwa jego teraźniejsza serpentyn (od łacin: *serpens* wąż). Odróżniają serpentyn pospolity i szlachetny. Pierwszy tworzy w znacznych massach góry i bywa najczęściej czarniawo zielonego koloru, niekiedy jednak słomiasto-żółtawego, żółtawo-brunatnego, brunatnawo-czerwonawego, czerwonego, czarnego. Rzadko w całej massie jednę barwę przedstawia, zwykle bywa jego massa dwóch lub trzech kolorów i ztąd przedstawia się na powierzchni żyłkowany, plamisty, kropkowany. Znajduje się w Saxonii, Szlązku, Nassauskiem i t. d. Świeżo wydobyty z kopalni daje się łatwo toczyć i z tej przyczyny bywa używany na wyrób rozmaitych przedmiotów; używają go także na kolumny i inne ozdoby architektoniczne. *Serpentyn* szlachetny zwany *ofitem* albo *pikrolitem*, składający się z talku, krzemienia, wody, gliny, tlenku chromu i żelaza, odznacza się barwą jednostajną, odłamem delikatniejszym, większą twardością, nigdy skał nie stanowi, lecz zwykle napotyka się razem z wapniakiem ziarnistym i w składach serpentynu pospolitego. Ponieważ przyjmuje pięknięjszą politurę niż serpentyn pospolity, przeto u starożytnych w wielkiem był użyciu na kolumny i ozdoby architektoniczne. Na Korsyce szczególniej używają go na wyrób tabakierek i innych podobnych rzeczy. We Włoszech zowią go *verdo antico*, szczególniej jeżeli z wapniakiem jest zmieszany.

Serpentyna, w dawnej polszczyźnie ma dwa znaczenia: 1) Działo wyrzucające kule żelazne 34 funtowe. 2) Krzywa szabla, zwykle używana do codziennego stroju polskiego i na pojedynki. Do boju w polu nieużywano serpentyn. *K. Wł. W.*

Serra, mąż stanu i uczony lingwista tak w językach starożytnych jak nowoczesnych, był rezydentem francuzkim w latach 1807 i 1808 w księztwie Warszawskiem. Przeniesiony w r. 1809 w tej samej godności na dwór królewsko-Saski w Dreźnie miejsce jego zajął w Warszawie Bignow

W r. 1813 z początkiem wiosny, wraz z królem Saskim ustąpić musiał z Drezna przed wojskami nieprzyjacielskiemi: powrócił do tego miasta po odzyskaniu go przez Napoleona I, i pozostał w niem pomimo wyjazdu króla Saskiego. Wystawiony w stolicy Saksońskiej na oblężenie wojsk sprzymierzonych, po otrzymanej wiadomości o klęsce cesarza Napoleona pod Lipskiem, nagłą śmiercią skończył życie, taką boleść przyniosła mu ta wieść straszna i rozczarowanie w potędze zwycięzcy świata. *K. Wł. W.*

Serrano (Francisco), generał i mąż stanu hiszpański, odznaczył się najprzód w wojnie o niepodległość. Jako gorliwy stronnik Maryi Krystyny, pierwszy w r. 1843 glosował w Barcelonie za usunięciem Espartery. Po restauracyi królowej wdowej łącznie z Narvaez'em działał na osłabienie wpływu ministra Olozaga. Nabyte znaczenie i względy królowej Izabelli naraziły generała Serrano na niesnaski z jej małżonkiem. Napróżno minister Sotomayor usiłował go usunąć; Serrano owszem upadek jego przyspieszył. Widząc wzrastający wpływ Narvaez'a, sam stał się liberalnym i wyjednał odwołanie z wygnania Olozagi i Espartera. Za rządów Narvaez'a był gubernatorem Grenady, a tem samém usunięty od dworu. Odtąd stawał w żywej oppozycyi przeciw zmieniającym się gabinetom aż do rewolucyi Lipcowej r. 1854. Tegoż r. oskarżony o udział w ruchach powstańczych Saragossy skazany został chwilowo na wygnanie. Kiedy sprawa vicalwarystów górę wzięła, Serrano stanął po stronie unii liberalnej i oświadczył się za Olozagą. W r. 1854 mianowany dowódzcą artylleryi, zamienił wkrótce to stanowisko na gubernatorstwo Nowej Kastylii, co oddało mu w ręce los Madrytu, podczas zamachu stanu O'Donnell'a w Lipcu r. 1856. Przytłumiwszy rozruchy w Prado i Retiro, udał się jako ambassador hiszpański do Paryża. Upadek O'Donnell'a w r. 1857 wpłynął na odwołanie go z tego stanowiska. Odtąd wraz z innymi generałami stojąc w silnej oppozycyi przeciw Narvaez'owi, przyspieszył jego upadek. W Czerwcu r. 1865 O'Donnell mianował gen. Serrano gubernatorem Madrytu.

Sertoriusz, wódz rzymski, sławny oporem jaki stawił w Hiszpanii przeciw siłom Sulli, pochodził z rodu plebejuszów w Nursie w kraju Sabinów. Sławę swoją utrwalił przez śmiałość, z jaką zostając pod dowództwem Marjusza udał się do obozu Teutonów przed bitwą pod Aque Sextiae (r. 102 przed Chr.) dla powzięcia języka. W r. 97 odznaczył się jako trybun wojenny w Hiszpanii, a w r. 91 jako kwestor, w wojnie sprzymierzonych. Sulla przeszkodził posunięciu go na trybuna ludu, ponieważ należał do stronnictwa Maryańskiego, które potem wraz z Cinną, Knejem Papiriusem Carbo i samym Marjuszem wciągnął w wojnę domową. Po zajęciu Rzymu w r. 87 starał się powstrzymać okropności i kazał ściąć 4,000 mordujących i rabujących niewolników. W r. 83 sprawował urząd pretora następnego zaś roku Carbo i Marjusz młodszy wysłali go na tamtą stronę Hiszpanii. Sulla poważał go i po kilkakroć wyprawił przeciw niemu wojska, które uciekający Sertorjusz pobił w Maurytanii, gdzie wnet zbuntowany przeciw królowi lud z nim się połączył. Poczem powołali go Luzytanie na przywódzcę. Z 2600 ludzi, między którymi było tylko 700 rzymian, Sertorjusz zdobył na Anniuszu legacie, miejsce zwane Cotta na wybrzeżu luzytańskiem. Gdy tu zgromadził znaczną siłę zbrojną, a w niej wielu rzymian, rozpoczął szczęśliwie małą wojnę z Kwintem Metellem Piusem, którego Sulla wysłał był do Hiszpanii, podczas gdy kwestor jego Lucyusz Hirtulejus dowódzcom Sullego z tej strony Hiszpanii znaczne klęski zadawał. W r. 77 uciekający Perperna z wielu rzymianami połączył się z Sertorjuszem, który teraz ustanowił senat z 300 rzymian i krajowców mocno

do siebie przywiązał. Walczył także szczęśliwie, mimo obustronnych zmian losu, z Knejem Pompejuszem r. 76, z Rzymu z 30.000 ludzi do Hiszpanii przybyłym w r. 74 Sertorjusz zawarł związek z Mitridatem (ob.) który przysłał do niego posłów. Pompejusz pomimo pomocy jaką z Rzymu otrzymywał i mimo zwycięztwa, które mianowicie Metellus odniósł nad sprzymierzeńcami Sertorjusza, przekonał się, że tenże wszędzie mu staje na zawadzie i nakoniec wraz z Metellusem musiał z wielką stratą odstąpić od oblężenia Calagurris (Calahorra). Ale i sam Sertorjusz był także osłabiony. Zostający przy nim rzymianie zganili mu że przez politykę sprzyjał hiszpanom. W tak przykrém położeniu będąc Sertorjusz stał się porywczym i do okrutnych czynów gotowym. Nakoniec niegodziwy Perperna, niezadowolony z podrzędnego stanowiska swojego przy Sertorjuszu zmówił się z dziesięcią rzymianami na jego zgubę, a oszukany przez nich Sertorjusz, w r. 72 poległ od ich mieczów w czasie uczty na którą go zaprosili.

Servais (Adryjan Franciszek), znakomity wirtuoz na basetli, u. r. 1807 w Hal pod Bruxellą, był w konserwatoryum belgijskiem uczniem Platela; później grywał w orkiestrze teatru a od r. 1831 w Paryżu. W r. 1834 rozpoczął podróże artystyczne po Anglii, Hollandyi, Niemczech i Rossyi. W roku 1842 dał kilka świetnych koncertów w Petersburgu i tu się ożenił. W roku 1845 osiadł w Bruxelli, zkąd robi czasami wycieczki artystyczne. W roku 1858 i 1866 grał w Warszawie. Napisał na basetlę mnóstwo najeżonych trudnościami kompozycyj eleganckich, jak: Koncertów, Fantazyj, Airs variés i t. p. Gra jego nader świetna i wykończona, zbyt jest zimną i manierowaną, by w zupełności zadowolnić mogła słuchacza głębiej muzykę pojmującego.

Serwacy (święty), biskup, zasiadł na stolicy pasterskiej w Tongres wtenczas, kiedy wielki Atanazy, całej potęgi talentów swoich używał na obronę prawdy przeciwko błędom Aryjusza. Był on jednym z liczby biskupów sprowadzonych rozkazem cesarza Konstantyna w Rimini i dzielnie się zastawiał wykrętom aryańskim. Gdy Atanazego zmuszono opuścić dyecezyę własną. Serwacy zaszczytnie go w swojej przyjął, podczas jego wygnania. Czynny także miał udział w sprawie Kościoła na soborze w Sardyce. On przepowiedział najazd Hunnów na Galliję. Dla odwrócenia tak straszliwej klęski, duchowieństwo i szlachta Franków wyprawili Serwacego do Rzymu, aby się modlił na grobach świętych apostołów Piotra i Pawła. Przez wiele dni z kolei leżał u tych grobów bez żadnego posiłku; powracającego schwytali Hunnowie przez czas krótki w więzieniu trzymali, a wielością cudów jego zadziwieni wypuścili na wolność. Umarł Serwacy w Maestrychcie r. 384 po 37 latach piastowania godności pasterskiej i w tamecznej kollegijacie znajduje się cząstka jego relikwij. Miasto Tongres złupione i zniszczone przez Attyllę niedługo po śmierci świętego Serwacego w dniu 13 Maja. *L. R.*

Serwaczyński (Stanisław), znakomity skrzypek, ur. r. 1781 w Lublinie z ojca Michała, dyrektora muzyki przy tamtejszym kościele katedralnym. Zwrócił już na siebie uwagę koncertami w r. 1818—19; największą zaś wziętość wyrobił sobie r. 1832 w Wenecyi, gdzie go z Paganini'm porównywano. Roku 1837 został naczelnikiem orkiestry w teatrze w Peszcie i głównie przyczynił się do założenia instytutu muzycznego w tém mieście. Roku 1840 zjechał do Lwowa i objął naczelnictwo orkiestry w nowym przez hr. Skarbka wybudowanym teatrze; był oraz dyrektorem muzyki przy kościele Bożego Ciała (Dominikańskim). Zmarł we Lwowie d. 30 Listopada r. 1859. Gra jego była

piękną i pełną uczucia; melodyje polskie oddawał z zapałem, zamaszystością i wyrazem; na nie też, jako na temata niejednę wyrobił kompozycyję. Z uczniów jego dawniejszych, najwięcej głośni są Henryk Wieniawski i Jachimowski a z późniejszych Kozłowski.

Serwantka, sprzęt zbytkowy, który się w mieszkaniach naszych pokazał po raz pierwszy w połowie panowania Stanisława Augusta Rzecz i nazwa francuzka. Jestto albo szafka z trzech stron oszklona, lub też pułki ujęte w gustowne podstawy i ramy, gdzie ustawiają się rozmaite zbytkowe drobiazgi i różne kosztowności, jako to: puhary, filiżanki porcelanowe, figurki, i t. p. *K. Wł. W.*

Serwasser, czyli kwas azotny niedymiący ob. *Azot.*

Serwatka, zwana także *żentycą (serum lactis)*, jest płynem otrzymywanym z mleka po oddzieleniu sera; jestto więc część mleka płynna pozbawiona sernika i części tłuszczu. Według tego zwykłemi częściami składowemi serwatki są: woda, cukier mleczny, nieco białka, niektóre sole (a mianowicie: sól kuchenna, tudzież mleczany i fosforany, lecz te ostatnie przy niektórych sposobach przyrządzania sera przechodzą do tego ostatniego), mniejsza lub większa ilość kwasu mlecznego wolnego i ciała aromatyczne mleku właściwe. Przygotowanie serwatki polega na ścięciu mleka zebranego (uwolnionego od tłuszczu (za pomocą kwasu lub innego ciała zamieniającego cukier na kwas mleczny). Ostatnią zamianę uskutecznia podpuszczka, którą z mlekiem gotują albo pierwej robią z niej wyciąg wodny i ten do mleka dodają. Podpuszczka jest sokiem żołądkowym cielęcym, który pobudza cukier mleczny do przejścia na kwas mleczny przez co sér się ścina. Ponieważ jednak przy tem postępowaniu część sera pozostaje w serwatce w rozpuszczeniu, przeto w mleczarniach szwajcarskich, tudzież w zakładach przygotowujących serwatkę do celów lekarskich, do płynu powyższym sposobem przygotowanego dodają mleka dobrze kwaśnego i tym sposobem sér w zupełności oddzielają. Serwatka przedstawia zwykle płyn zielonawo-żółty, mniej lub więcej mętny, zapachu właściwego mleku. Działanie jej na organizm ludzki pochodzi od zawartej w niej wody, cukru i kwasu mlecznego, przez co jest on z jednej strony słabo pożywnym i chłodzącym środkiem, zdrugiej zaś pobudzającym oddzieliny, mianowicie przewodu pokarmowego i nerek a zapewne wątroby i płuc. Ilość zawartych w niej soli wpływa bez zaprzeczenia na obustronne jej działanie. Z tego już wynika, że picie codzienne serwatki, przy użyciu odpowiednich do celu pokarmów, jest bardzo stosowne w przypadkach, w których starać się należy o przeobrażenie odżywiania ciała i poprawienie przymiotów krwi powolne i łagodne. Takie przypadki zdarzają się szczególniej w tak zwanych chronicznych dyskrazyjach, a nadewszystko w chorobie najpospolitszej obecnie, to jest gruźlicy (*tuberculosis* ob.), tudzież w niektórych chorobach chronicznych wątroby, przewodu pokarmowego, nerek, chronicznych wyrzutach skórnych, pochodzących z przyczyn wewnętrznych, tudzież w niektórych wadach serca i t. d. Używanie serwatki w wielu z przytoczonych przypadków zasługuje na pierwszeństwo przed niektóremi wodami mineralnemi, w innych razach serwatkę pijają razem z wodami (jak to ma miejsce u wielu źródeł wód mineralnych i w zakładach wód sztucznych Struve'go). Ponieważ przygotowanie serwatki jest dosyć uciążliwe i wymaga pewnej zręczności, ponieważ nadto w gospodarstwach wieśniaczych otrzymywana serwatka w różnych czasach ma niejednakowe przymioty, przygotowywana zaś w aptekach zwykle przybiera zapach leków i przez to staje się nieprzyjemną w użyciu, przeto urządzają

w porze letniej oddzielne zakłady serwatczane dla chorych. Takie zakłady znajdują się po części w Alpach szwajcarskich a szczególniej w kantonach Appenzell i St. Gallen, tudzież w Tyrolu, Bawaryi i t. d. gdzie one pozostają w związku z fabrykacyją serów na wielką skalę, po części zaś istnieją one przy źródłach wód mineralnych i niektórych innych zakładach lekarskich. W takich miejscach chrzy pijają serwatkę raz na dzień lub w godzinach dnia oznaczonych, obok czego używają kąpieli, okładów i t. d., lub soków ziołowych, unikając wszelkich innych środków lekarskich. Lekarze niekiedy zalecają przygotowywanie *serwatki kwaśnej (serum lactis acidum)* niekiedy znowu *serwatki lekarskiej (serum lactis medicatum)*. Serwatka kwaśna otrzymuje się zapomocą kamienia winnego, kwasu winnego, octu, soku cytrynowego; lekarskazaś przez dodanie ałunu, wina kwaśnego i soli żelaznych. Serwatka słodka przyrządza się z mleka krowiego, koziego albo owczego.

Serwatowski (Weleryjan), współczesny ksiądz teolog, rodem z Galicyi, nauki teologiczne kończył w Wiedniu, poczem był professorem pisma świętego w seminaryjum w Tarnowie, później professorem w uniwersytecie krakowskim, wreszcie penitencyarzem przy kościele Panny Maryi w Krakowie, gdzie dotąd przebywa. Wydał z druku, oprócz licznych rozpraw treści religijnej i filozoficznej, umieszczonych po czasopismach osobno: 1) *Leitfaden zur Belehrung der zur katholischen Kirche zurücktretenden Nichtuniten* (Wiedeń, 1837 r., w 8-ce); 2) *Wykład ewangelii ś-go Mateusza* (tamże, 1844 r., w 8-ce); 3) *Wykład ewangelii ś-go Marka i ś-go Łukasza* (tamże, 1844 r., z mappą Palestyny); 4) *Wykład ewangelii ś-go Jana* (tamże, 1845 r.); 5) *Wykład dziejów apostolskich* (tamże, 1845); 6) *Wykład listu ś-go Pawła do Rzymian* (tamże, 1846 roku, w 8-ce); toż samo dzieło wyszło razem pod tytułem: *Wykład pisma ś. nowego zakonu* (Kraków, 1844—46, 5 tomów, wydanie drugie Warszawa, 1860 r., tomów 4); 6) *Obrzędy Wielkiej Soboty* (Kraków, 1850 r., w 8-ce); 7) *Modlitwy i obchody Kalwaryjskie* (tamże, 1851 r., w 12-ce); 8) *Pogląd na dzieje rodu ludzkiego ze stanowiska chrześcijańskiego* (tamże, 1852); 9) *Wykład obu listów ś-go Pawła apostoła do Koryntyan jako dalszy ciąg wykładu pisma św.* (tamże, 1854 roku, w 8-ce); 10) *Wykład listów ś-go Pawła apostoła do Galatów, Efezów, Filipieńczyków, Kolosseńczyków i obudwu listów do Tessalończyków* (tamże, 1852 r., w 8-ce); 11) *Wykład listów do Tymoteusza, Tytusa, Filemona i do Żydów* (tamże, 1856 r., w 8-ce); 12) *Nauki parafijalne dogmatyczne dla ludu wiejskiego* (Warszawa, 1860); 13) *Katechizm początkowy dla rzymsko-katolickiego wyznania młodzieży* (tamże, 1862 r., w 8-ce); 14) *Pierworys systematu filozofii ze stanowiska chrześcijańskiego pojęty* (Kraków, 1852 r., w 8-ce); 15) *Obrona prawdy* (tamże, 1860). *F. M. S.*

Serwecz, rzeczka w dawnem województwie i powiecie Mińskim, blisko źródeł Berezyny, bieży z północy ku południowi i uchodzi do Wilii z prawego brzegu.

Serwet (Michał), *Servede*, urodził się w Villa Nuova, w Aragonii, r. 1509, uczył się prawa w Tuluzie, a jednocześnie stosownie do ówczesnego zwyczaju, zgłębił klassyków, teologiję, Ojców Kościoła, i uczył się języka hebrejskiego. Ruch umysłowy w Niemczech i Szwajcaryi obudzony w XVI wieku przez reformatorów, pociągał niespokojny i burzliwy charakter Serweta. Nieograniczona wolność myślenia, pozbawiona wszelkiego hamulca, szerzyć zaczęła od niejakiego czasu mniemania przeciwne dogmatom o Trójcy świętej, które ogłaszał

Ludwik Helzer ścięty r. 1429 w Bazylei. Serwet w młodości chwycił się tej herezyi, a lękając się być odkrytym, opuścił ojczyznę, chroniąc się od inkwizycyi hiszpańskiej. Zamiłowanie rozpraw teologicznych zwabiło go r. 1530 do Bazylei, gdzie zabrał znajomość z Oecolampadiusem. Wykładał przed nim swoje mniemania o Trójcy. Odrzucał naukę chrześcijańską o trzech osobach boskich, wyznawaną przez wszystkie Kościoły, i zaprzeczał narodzenie przedwieczne Syna Bożego. Roku 1531 Serwet wydał w Haguenau, księgę przeciw Trójcy, pod napisem *de Trinitatis eroribus libri septem*. Księga ta nie odznacza się ani jasnością, ani logiką; ale pisana ze znajomością dość znaczną Pisma świętego i Ojców Kościoła. Jako przeciwna bóstwu Jezusa Chrystusa była zakazana dekretem cesarskim r. 1532, a Bucer ze Strasburga twierdził w kazaniu, że Serwet zasługuje na śmierć najhaniebniejszą. W Strasburgu Serwet wyzwał Bucera i Capitona na rozprawę publiczną. Bucer przerażony jego bluźnierstwami o Trójcy mówił: „iż nie będzie dysputował z djabłem, który przybrał postać człowieka, i któremu kat wydrzeć powinien wnętrzności”. W roku 1532, Serwet jadąc do Francyi wydrukował księgę: *Dialogus de Trinitate, libri duo*: nie odwołuje swych zdań przeciwnych Trójcy, ale tłomaczy się ze stylu niepoprawnego i licznych omylek druku; na swych nieprzyjaciół uderza z największą goryczą. W r. 1535, pełniąc obowiązki korrektora drukarni w Lyonie, wydał r. 1535 geografiję Ptolemeusa, którą później Kalwin zaskarżał Serweta, że zbijał twierdzenia biblijne o żyzności ziemi obiecanej, mówiąc, żejest to kraj nieurodzajny i dziki. Wtedy zajmował się głównem swojem dziełem *Christinismu restitutio*, drukowanem r. 1553 bezimiennie, tylko pod literami *M. S. V.* w dziele tem znowu występuje przeciw Trójcy. Kalwin dowiedziawszy się kto jest autorem tego dzieła, zaskarżył Serweta do władz w Vienne, które skazały autora zaocznie, gdyż ratował się ucieczką, na spalenie żywcem, tylko spalono jego księgi. Chciał on potem dostać się do Neapolu i zajmować się wyłącznie praktyką lekarską. Ale przejeżdżającego przez Genuę, uwięziono na zaskarżenie Kalwina, z którym miewał on dysputy teologiczne w sądzie, i skazany był na spalenie żywcem. Wyrok ten okrutny wykonano dnia 27 Października 1553 roku. Przywiązany do słupa z księgą o Trójcy na piersiach, w koronie siarką napojonej, powolnym ogniem śród najboleśniejszych mąk był spalony. Kalwin przypatrywał się przez okno straszliwej śmierci nieprzyjaciela, Bucer i Melanchthon winszowali mu tej exekucyi, a Kalwin usprawiedliwiał ją w piśmie *Fidelis Expositio errorum Serveti*, i twierdził w niem, że wszyscy heretycy karani być powinni śmiercią, a heretykami są wszyscy, którzy nie uznają jego nauki o usprawiedliwieniu. Najnowsze dzieło o nieszczęśliwym Serwecie jest Trechsela: *Servet und seine Vorgänger* (Heidelb. 1839). Śmierć jego szpetną rzuca plamę na charakter Kalwina. W jednem miejscu księgi *Restitutio* Serwet szczegółowo opisuje krążenie krwi, zwłaszcza w płucach i sercu. Cuvier przyznaje mu w tem odkryciu wielką zasługę.

Serweta, chusta stołowa, z tegoż gatunku co i obrus stół zaściełający. W dawnej Polsce, oprócz domowego wyrobu serwet i obrusów, u zamożniejszych używano głównie wyroby holenderskie, które sprowadzano morzem przez Gdańsk. *K. Wł. W.*

Serwici, zakon, który powstał we Florencyi r. 1233, założony przez Bonfiglio Monaldi, na cześć Najświętszej Panny, według reguły ś. Augustyna, zatwierdzony przez papieża Alexandra IV. Filip Benicyjusz rozszerzył go w Niemczech i w Węgrzech. Do zgromadzenia serwitów należał słynny Fra Paolo Sarpi (ob). Serwici istnieją dotąd we Włoszech. Ubiór ich jest biały;

Serwitki zaś noszą czarny, i dla tego zwane były siostrami czarnemi, oraz *mantellate*.

Serwijusz Tulliusz *(Servius Tullius)*, szósty z rzędu król rzymski, syn z niewolnicy, (ztąd jego imię *Servius)*, zyskawszy względy Tanakwili, małżonki Tarkwinijusza Starego, zaślubił tegoż córkę i po nim objął władzę królewską (r. 578 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa). Przez lat dwadzieścia prowadził wojnę z Etraskami, wielokrotnie ich pobił i trzy razy w tryjumfie do Rzymu powrócił. Ludowi rzymskiemu *(plebs)* nadał organizacyję, dzieląc go na 30 *tribus*, z których każda zostawała pod swoim trybunem, miała swoją juryzdykcyję i byt polityczny od kuryj wcale odrębny. Jednocześnie król ten ustanowił podział na centuryje (po większej części oparty na stopniu zamożności), wprowadził *census* czyli szacunek majątkowy, bił monety, ubogim rozdawał grunta, powiększył miasto i obwód jego oznaczył. Właśnie miał on, jak wieść urosła, zastąpić monarchiję rzeczapospolitą, kiedy z rozkazu córki swojej Tullii i jej męża, Tarkwinijusza Pysznego, został zamordowany (roku 534 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa). *F. H. L.*

Serwijusz Maurus Honoratus, grammatyk rzymski, żyjący w V wieku po Chrystusie, wsławił się szczególnie swojemi *Kommentarzami do Wirgilijusza*. Najlepszą edycyję wydał Burmann, w 4-ch tomach (Amsterdam, 1746). Z pomniejszych prac Serwijusza zasługuje jeszcze na uwagę jego Metryka, pod tytułem: *Ars de pedibus versuum sive centum metris*, zwana także pod nazwą: *Centimetrum*. *F. H. L.*

Serwiljusz, ród rzymski, do którego należały rodziny patrycyuszów i plebejuszów. Do pierwszych należy jedna, w której już pojedynczo już razem spotykamy przydomki Priscus, Structus i Ahala, do niej w V i IV wieku przed Chrystusem, według kronik urzędowych, należało kilku konsulów i konsularskich trybunów wojennych. Z tej rodziny wywodzi początek swój inna, która nosiła przydomek Cäpio. Do tej między innemi należał *Kwintus Serwiliusz Caepio*, który jako konsul w r. 106 przed Chrystusem wydał prawo (*Lex Servilia judiciaria*), przywracające znowu senatorów na czas krótki do urzędu sędziów, odjętego im przez Semproniusza. W roku 106 był prokonsulem w prowincyi gallijskiej, gdzie zrabował skarbiec kościelny w Tolozie i w morderczej bitwie nad Rodanem, w której 80,000 rzymian padło wraz z konsulem Knejem Manljuszem przez Cymbrów i Teutonów pokonany został. Obwiniony o tę przegraną w Rzymie, musiał iść na wygnanie do Smirny, gdzie umarł. Do rodziny Caepionów należała także *Servilia*, która była przyrodnią siostrą Katona Utyckiego i matką Brutusa młodszego. Do trzeciej rodziny patrycyuszów należał *Publiusz Serviliusz Vatia*, który był konsulem 79 roku przed Chrystusem, a poźniej od 78—75 jako prokonsul w Azyi mniejszej, wiele korsarskich warowni na wybrzeżu południowem poniszczył i w czasie wojny z Izaurjanami, których zwyciężył, pierwszy wojsko rzymskie przez górę Taurus przeprowadził. Po odbyciu trymfu w 74 r. otrzymał nazwę honorową *Izaurjański*. Plebejuszowskie rodziny ze szczepu Serwiliuszów pochodzące oznaczono przydomkami Geminus, Glaucia, Rullus i Casca. *Cajus Servilius Glaucio*, jako trybun ludu w 105 r. wydał prawo o niesłusznych wymaganiach *(lex Servilia repetundarum)*, które znowu rycerzy na sędziów zalecało i którego urywki Klenze wydał w Berlinie, 1825 r. Jako pretor w r. 100 połączył się z Lucyuszem Apulejuszem Saturninem i wraz z nim śmierć znalazł. *Publjusz Serviljusz Rullusz*, jako trybun ludu w interessie Cezara, który kosztem skarbu lud dla siebie pozyskać pragnął, wniósł projekt do prawa o podziale kampańskich dóbr

rządowych, który Cicero jako konsul w 63 r. w trzech dotąd przechowanych mowach (*„De lege agraria"*) tak zbił, że się nie utrzymał. *Publiusz Serviliusz Casca* w r. 43 przed Chrystusem, na trybuna ludu za wstawieniem się Cezara, przeznaczony, był jednym ze spiskowych, który 15 Marca 44 r. temuż Cezarowi pierwszy cios zadał; poległ on w w 42 r. pod Filippi.

Serwis, po naszemu zastawa, porcelanowa, srebrna, lub z innego metalu, składająca się z waz, salaterek, półmisków, puharów, butli do napoju, kunsztownie wyrobionych. Wyrazem tym oznaczano zarazem i zupełną zastawę stołów, do czego liczono dawniej łyżki srebrne, noże i widelce. *K. Wl. W.*

Serwitoryjat. Dwór królewski (pisze Jędrzej Moraczewski) nie należał do sądów miejskich, i wszyscy słudzy dworscy należeli do sądów marszałkowskich lub innych królewskich. Wielu mieszczan miało w tem interes, aby się także pod sądy królewskie wkręcili, dostawali przywileje dostawiaczów lub rzemieślników nadwornych czyli dworskich, a ten przywilej zwano serwitoryjatem. (*Starożytności polskie* t. 2.)

Serwituty (ob.) *Służebności.*

Serżant, sierżant, sergent francuzki, stopień wojskowy pośredni pomiędzy prostym żołnierzem a podoficerem. A. Muchliński wyprowadza ten wyraz z perskiego, *ser* głowa, i *dżeng* wojna, dowódzca. W perskim znaczy straż, dozorcę więzienia; ztąd w portugalskim *sargento*, po francuzku *sergent.* U nas wyraz jak i stopień ten wojskowy pojawił się w legijonach włoskich, a następnie w armii księztwa Warszawskiego. *K. Wl. W.*

Sessi, nazwisko pięciu siostr, znakomitych śpiewaczek sopranistek. Najstarsza z nich: 1) *Maryjanna*, urodzona r. 1770 w Rzymie, jedna z pierwszych śpiewaczek koncertowych, zamówiona od r. 1793 do teatru wiedeńskiego, wyszedłszy za mąż nosiła nazwisko *Sessi-Natorp* i do r. 1818 robiła podróże artystyczne we Włoszech, Hiszpanii, Francyi i Anglii. W roku 1836 wróciła do Niemiec i zmarła w Wiedniu r. 1847. Mniej odznaczyła się jako aktorka. Druga siostra, 2) *Imperatrice*, ur. r. 1783 w Rzymie, najznakomitsza z pomiędzy siostr, i jedna z najcelniejszych śpiewaczek europejskich, kształciła się w Wiedniu, gdzie wystąpiła na scenę w r. 1804. Największe tryumfy spotkały ją we Włoszech; zmarła r. 1808 we Florencyi. Trzecia siostra: 3) *Anna Maryja*, wyborna także śpiewaczka, ur. r. 1793 w Rzymie, kształciła się głównie pod kierunkiem siostry swej Imperatrice. Wystąpiwszy na scenę wraz z siostrami, już w 12-stym roku życia w Wiedniu i Bolonii, kształciła się we Florencyi, i we Włoszech pozostała do roku 1811, poczem udała się do Wiednia, gdzie wyszła za mąż przybrawszy nazwisko *Neumann-Sessi*; odtąd śpiewała w Lipsku i Peszcie. Silny jej głos, potężne robił wrażenie w sytuacyjach namiętnych i patetycznych. Dwie najmłodsze siostry: 4) *Wiktoryja*, urodzona r. 1798 i 5) *Karolina*, podobnież odznaczały się jako śpiewaczki, wkrótce atoli z powodu zamężcia opuściły scenę. Nadmienić jeszcze wypada o 6) *Maryi Teressie Sessi*, która wykształciwszy się w Wiedniu r. 1825—28, czas jakiś śpiewała w Wiedniu, Paryżu i Londynie.

Sestercyjusz (*minus sestertius*), srebrna moneta rzymska, wartości półtrzeci assów (ztąd nazwa: *sesqui-tertius*), która obniżyła się wraz z upadkiem wartości asa. Sestercyjusz był $^1/_4$ częścią denara i ważył $^1/_{16}$ część łóta. Za rzeczypospolitej byłało zwykła moneta w Rzymie. *Sestertia* (SS.) znaczyły 1,000 sestercyjuszów, *bina SS.* 2,000, *dena SS.* 10,000, a *centena SS.* 100,000 sestercyjuszów. *Sestertium* (domyślne i *pondus*, waga) summy sta tysięcy, a w połączeniu z przysłówkami większe znaczy, np: *decies sestertium* milijon.

vicies sestertium dwa milijony i t. d. Sestercyjusze z powodu drobnej swej objętości dziś są dość rzadkie. *F. H. L.*

Sestina, forma miary lirycznej, obejmująca sześć zwrótek sześciowierszowych i jednę trzywierszową. Sestiny są pochodzenia prowansalskiego; wykształcili ją najbardziej Włosi, (zwłaszcza Petrarka) i Hiszpanie *F. H. L.*

Sestini (Dominik), znakomity numizmatyk, urodzony 1750 r. we Florencyi, kształcił się w mieście rodzinném i już r. 1774 dał się zaszczytnie poznać z rozprawy o jednym z kodexów Wirgilego. Od księcia Biscaris otrzymawszy zlecenie uporządkowania muzeum w Katanei, głównie zajmował się tu studyjami numizmatycznemi; z Sycylii udał się do Konstantynopola, gdzie podobne zlecenie dał mu poseł angielski Robert Ainslie. Zwiedziwszy Azyję Mniejszą, udał się do Berlina, gdzie król pruski udzielił mu pensyję dożywotnią. Oprócz niepospolitej wartości dzieł jego o odbytych podróżach, wydał w tym czasie: *Lettere e dissertazioni numismatiche sopra alcune medaglie rare della collezione Ainslianea* etc (8 tomów; Liworno, 1789—1805) i *Classes generales, seu monetae urbium, populorum et regum, ordine geographico* (2 tomy; Lipsk, 1796 i Florencyja, 1826 r.). W r. 1810 zwiedził Paryż i przez wielką księżnę Elizę Bacciocchi mianowany został biblijotekarzem, którąto posadę utracił 1814 r. za powrotem wielkiego księcia Ferdynanda III. Później podjął się uporządkowania gabinetów numizmatycznych w Monachium, Kopenhadze i Tryjeście, wydał oraz wyborną swoją rozprawę *O starożytnych Staterach* (1818 r.) i *O monetach związku achajskiego.* Wielkie zasługi jego zjednały mu nakonice uznanie także ze strony Ferdynanda, który mianował go professorem przy uniwersytecie pizańskim. Zmarł we Florencyi 1832 r. Pozostałą po nim biblijotekę i rękopisma zakupił wielki książę toskański Leopold II; pomiędzy niemi znajduje się w 14 tomach in folio jego *Systema geographicum numismaticum.* *F. H. L.*

Sestra albo *Siuster-bek*, rzeka, stanowiąca granicę między guberniją Petersburgską a wielkiem księztwem Finlandzkiem. Od r. 1323—1617 była pograniczną rzeką między Rossyją a Szwecyją. Przy swojem ujściu tworzy zatokę Sestrorecką, około 2 mil obwodu mającą. *J. S...*

Seszelle, gruppa wysp na oceanie Indyjskim, na północ od wysp Admiralicyi, pomiędzy 52°55′ i 53°50′ długości wschodniej, oraz 3°58′ i 5°45′ szerokości południowej. Ogółem jest ich 50: z nich najcelniejszą jest wyspa Mahe; ludność wynosi 9.000 dusz. Stolicą jest miasto *Mahe.* Klimat jest gorący, grunt żyzny, obfitujący zwłaszcza we wszelkiego rodzaju korzenie, tak samo jak wyspy Moluckie. Handel dość znaczny. — Pierwsi odkryli Seszelle Portugalczycy; później zajęli je Francuzi, od r. 1814 należą do Anglików. *F. H. L.*

Seth, trzeci syn Adama. Ewa rodząc go rzekła: Położył mi Bóg plemię inne miasto Abela, którego zabił Kain. Sethowi narodził się syn, którego nazwał Enos, ten począł wzywać imienia Pana Boga i wiernicj mu służyć. Seth był głową rodu, który różny od Kainitów, cześć oddawał prawdziwemu Bogu.— *Setyanie*, sekta gnostyków, gałąź ophitów czyli serpentynów, uważała za głowę swoję Setha.

Seti *(Sati, Sate)*, bogini egipska pierwszego rzędu, jedna z dwóch towarzyszek Knefa. Wyraz *Seti* znaczy to samo co *promień.* — **Seti** nazywał się także król egipski (według Manethona *Sethos* lub *Sethosis).* Dwóch było królów tego nazwiska, obaj zaś należeli do dziewiętnastej dynastyi Manethońskiej. *Seti I* był owym potężnym Faraonem, którego Herodot i inni przez korrupcyję nazywali Sezostrysem i któremu pod temże imieniem przypisują ró-

wnież czyny wojenne jego syna Ramsesa II. Do niego należał najpiękniejszy grobowiec tebański, otwierany przez Belzoniego; sarkofag jego z alabastru znajduje się obecnie w Londynie. — *Seti II* był synem Meneftesa, Faraona, za którego Izraelici wyszli z Egiptu. *F. H. L.*

Setnik, dowódzca oddziału zbrojnego, ze stu ludzi złożonego, od wyrazu *setnia*, liczbę stu oznaczającego. W regularnej polskiej armii nie było za czasów ostatnich Rzeczypospolitej setników, powstali oni dopiero za Kościuszki r. 1794 i ukazali się w straży bezpieczeństwa 1830—31 r. *K. Wł. W.*

Settimo (Ruggiero), mąż stanu włoski, urodził się w Palermo 1778 roku. W młodości służył w marynarce, za czasów wojen rzeczypospolitej francuzkiej i cesarstwa, był już admirałem. W r. 1812 kiedy lord Bentinck zniewolił króla Franciszka do nadania krajowi ustawy, Settimo został ministrem. W r. 1820, podobnie jak Wilhem Pepe w Neapolu, popierał w Sycylii dążenia rewolucyjne, które postawiły króla Ferdynanda I w konieczności zaprowadzenia wielu pożytecznych reform. Następnie przez dwadzieścia ośm lat, jako źle widziany u rządu, żył na uboczu w obszernych swoich majętnościach, dopóki powstanie sycylijskie w r. 1848 r. nie postawiło go na czele ruchu. Siedmdziesięcioletni starzec obok dowództwa wojsk, był zarazem przewodniczącym w czterech komitetach rewolucyjnych. Rozżarzywszy płomień powstańczy w całej wyspie, zażądał przywrócenia dawnej ustawy i oderwania Sycylii od Neapolu wbrew traktatowi wiedeńskiemu. W tym celu zebrał obie izby, dopuszczając do głosowania tylko wyborców czytać umiejących, całą zaś działalność polityczną złożył w ręce małej liczby obywateli w znaczeniu i bogatych. Na jego wniosek zaprowadzono rząd tymczasowy. Aby go pozyskać dla swej sprawy, król Ferdynand II mianował Settimo ministrem w Neapolu, wyłącznie do spraw wyspy. Jednocześnie parlament obrał go prezydentem z władzą prawie monarszą; służyło mu bowiem prawo mianowania ministrów, podpisywania wyroków, rozwiązania izb, wypowiadania wojny lub traktowania o pokój. Wraz z całą izbą głosował za usunięciem rodziny Bourbonów, a za oddaniem rządów Albertowi Amedeuszowi I, synowi Karola Alberta, jako królowi Sycylii. Parlament w którego ręce Settimo złożył swoję władzę, mianował go prezydentem honorowym dożywotnim izby senatorskiej, z zupełną władzą rządzenia do czasu przybycia Alberta Amedeusza. Czas jakiś Settimo był rzeczywistym królem Sycylii. Podczas ponownej wojny z Neapolem, walczył zacięcie przeciw przywróceniu Ferdynanda II; w końcu opuścił Sycyliją i udał się na Maltę. Tu żył do r. 1861, w którym król Wiktor Emanuel powołał go do senatu. Ofiarowanej mu prezydentury nie przyjął, tłomacząc się wiekiem i zwątlonemi siłami. Umarł d. 2 Maja 1863 r.

Setüval albo *Setubal*, przez cudzoziemców zwany także *St.-Ubes* albo *St.-Yves*, miasto w Portugalii, o $4\frac{1}{2}$ mili w południowo-zachodniej stronie Lizbony, nad zatoką tegoż samego nazwiska, składa się właściwie z dwóch miejscowości, połączonych z sobą mostem, liczy 1,500 mieszkańców i ma dosyć obszerny, latarniami morskiemi i bulwarkami opatrzony port, arsenał i dawne warowne okopy. Miasto z swojemi ciasnemi ulicami i małemi ale ładnemi domami, samo w sobie nic nie znaczy, lecz prowadzi znakomity handel winem i głównie solą morską, którą tu przeszło 500 warzelni wyrabiają. Mieszkańcy trudnią się także rybołówstwem, handlują oliwą, owocami południowemi i rybami, oraz prowadzą obszerny handel nadbrzeżny. Corocznie przybywa i odpływa z tutejszego portu około 800 okrętów, po większej części północnych. Setüval jestto dawne rzymskie *Cetobriga*. Rybacy odbudowali później

to miasto przez Arabów zburzone, po drugiej stronie rzeki z niejaką odmianą, nadali mu nazwę Setubal.

Seume (Jan Gottfried), autor niemiecki, urodził się w r. 1763 w Poser, nauki pobierał najprzód w gimnazyjum w Weissenfels a potem w uniwersytecie lipskim, będąc przeznaczony do stanu duchownego. Nie mając atoli do tego powołania, gdy zamierzał udać się do Francyi, był w drodze złapany, oddany do wojska hesskiego i wysłany do Ameryki. Wracając po odbytej pomimowoli kampanii do kraju, zaciągniono go znowu przymusem do wojska pruskiego, z którego kilkakrotnie uciekał, wreszcie po wielu przygodach został sekretarzem generała rossyjskiego Iglestroma. Z nim w r. 1793 bawił w Warszawie, jako oficer grenadyjerów rossyjskich i był świadkiem rewolucyi 1794 r., którą później ze wszystkiemi szczegółami opisał, jako też niewolę swoję w Polsce, będąc zatrzymany jako jeniec. Uwolniony z niej w roku 1795, osiadł w Lipsku, odtąd zajmował się tylko literatura, pisząc powieści i podróże. Umarł w Töplitz 1810 r. Z dzieł jego blizej nas obchodzących, są: 1) *Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen 1794* (Lipsk, 1796). Tłomaczenie polskie umieszczone w *Dzien. liter. Lwow.* (1860 r.). 2) *Briefe über die neuesten Veränderungen in Russland* (Zurich, 1797). Z innych najważniejsze są: *Spaziergang nach Syrakus* i *Gedichte;* wszystkie razem w jednym tomie, wydanie A. Wagnera (Lipsk, 1837). *F. M. S.*

Severn (zwykle *Saverne*, po łacinie *Sabrina)*, największa rzeka w Anglii; bierze swój początek w Wallii, na granicy hrabstw Cardigan i Montgomery; płynie następnie łukiem najprzód w kierunku południowym, potem południowo-zachodnim, oblewa Shrewsbury, Worcester, Glocester, z prawej strony przyjmuje w siebie rzekę Liddon, z lewej Stour i Avon i szerokiem ujściem wpada do kanału Bristolskiego. Długość tej rzeki wynosi około 48 mil. *F. H. L.*

Sèves (Oktawijusz Józef), znany więcej pod imieniem *Soliman-pasza*, generał egipski, Francuz, urodzony w r. 1788, syn młynarza z Lyonu. Po ukończeniu nauk w rodzinnem mieście, poświęcił się zawodowi wojskowemu, najprzód w marynarce, potem w armii, z którą odbył kampanije przy schyłku cesarstwa. Podczas odwrotu z Moskwy, posunięty na podporucznika na polu bitwy pod Poznaniem w 1813 r. Za Stu Dni był adjutantem marszałka Grouchy. Po bitwie pod Waterloo opuścił służbę wojskową, a nie widząc dalszych dla siebie w swym kraju widoków, postanowił udać się do Persyi, gdzie szach przeobrażał wojsko na sposób europejski. Jakoż w r. 1816 popłynął do Egiptu. W tym właśnie czasie Mehemed-Ali zaprowadzał również reformę w swej armii, a poznawszy młodego oficera, poruczył mu spełnienie tych planów. Sèves nie zawiódł oczekiwań vice-króla; w przeciągu bowiem dwunastu lat uorganizował mu wojsko, które zaszczytne dowody męztwa i karności złożyło w wyprawie do Morei. Posunięty na stopień pułkownika, przyjął islamizm wraz z imieniem Soliman-pasza i został szefem sztabu Ibrahima-paszy. Jako generał brał czynny udział w kampanii syryjskiej (1831—33 r.), a mianowicie w bitwie pod Homs, Beylan, Konich. Od r. 1834 był generalnym inspektorem szkół, a to do czasu powtórnej wojny pomiędzy Egiptem a Portą ottomańską w r. 1839—40. Wysłany do Syryi, Sèves przyczynił się wiele do zwycięztwa pod Nezib. Marmont w swoich *Wspomnieniach z podróży*, nazywa Solimana-paszę wybornym generałem.

Sévigné (Maryja de Rabutin-Chantal, Margrabina de), słynna z listów swoich francuzka, urodziła się w Paryżu 1626. Wcześnie utraciła ojca, zawziętego hulakę, a krewny jej ksiądz de Coulanges, dał jej uczone, szczegól-

niej filologiczne wykształcenie. Prócz tego miała sposobność wykształcić się umysłowo na dworze Ludwika XIII. Nie tyle piękna, jak raczej pociągająca przyjemnością i dowcipem, wyszła w 1644 za margrabiego Henryka de Sévigné. Z małżeństwa tego pozostał syn Karol, i córka Franciszka Margaritha, w r. 1669 zaślubiona hrabiemu Grignan i pod tem nazwiskiem znana. Markiz Sévigné, jednak wkrótce ochłodł w przywiązaniu do małżonki i wysłał ją do Bretanii, podczas gdy sam żył w Paryżu z Ninoną de Lenclos i innemi osławionemi kobietami. W r. 1651 zginął w pojedynku. Margrabina oddana całkiem wychowaniu dzieci, dopiero po upływie lat trzech wróciła do dworu. Surową moralnością obyczajów i udziałem w koteryi tak zwanych *Précieuses* w hotelu Rambouillet, ściągnęła na siebie wiele szyderstw. Nadaremnie o względy jej starali się Turennijusz, Conti, jej krewny Bussy, Fouquet i inni. W r. 1671, zięć jej, hrabia de Grignan, otrzymał zarząd Bretanii, gdzie udała się za nim i jego małżonka. Rozłączenie to zamieniło miłość jej dla córki w pewien rodzaj zagorzałej namietności, i obie rozpoczęły między sobą ową sławną wymianę listów, która nieprzerwanie trwała przez lat 25. W listach margrabiny objawia się czysto kobieca dusza, piękny, wykształcony umysł i łagodna, lekko wzburzająca się fantazyja. Styl ma zręczny i poprawny, wysłowienie naturalne, trafne i obfite. Mimo to autorka właściwie niewznosi się do poglądu na swój czas. W ostatnich latach przebywała w Prowancyi u chorej córki, którą pielęgnowała. Umarła tam na zamku Grignan 16 Kwiet. 1696 na ospę. Pierwszy zbiór *Lettres de Madame de Sévigné à sa fille* (2 tomy, Rouen i Haga) wyszedł w 1726. Kawaler Perrin dokonał wydania w 4 tomach r. 1734, do którego w 1737 przybyły jeszcze 2 tomy. Jako przyjaciel rodziny, Perrin zebrał także materyjały do not objaśniających, i korzystał z nich przy całkowitem wydaniu z roku 1754 (8 tomów, Paryż). Potem nastepują wydania Vancelles'a (10 tomów' Paryż, 1801); Grouvelle'go (8 tomów, 1806), nakoniec pod każdym względem znakomite Montmerqué'go de St. Surin (10 tomów, Paryż, 1818—19, wraz z tomem dodatkowym, 1820). W nowszych czasach wyszły wydania Gaule de St. Germain (12 tomów, Paryż, 1823) i Lefevra (6 tomów, 1843). Walkenaëer ogłosił *Mémoires touchant la vie et les ecrits de Mad. de Sévigné* (2 tomy, Paryż, 1842—43). *Hrabina Franciszka Margarita de Grignan*, ur. 1648, zmarła 13 Sierpnia 1705 była to znakomicie piękna i filozoficznie ukształcona kobieta. Powaga i chłód, panujące w jej listach, stanowią zupełny konstrast z charakterem jej matki. Jedna z jej córek *Margrabina de Simiane*, urod. 1674, zm. 1737 przedstawia się w listach jako bożyszcze pani Sévigné. *Karol Markiz de Sévigné*, ur. 1647, od znaczył się w wielu wyprawach, Ninon uwiodła go podobnie jak i jego ojca, zmarł bezdzietnie 27 Marca 1713.

Sèvre (*Snavedria*), nazwisko dwóch rzek we Francyi, z których pierwsza, *Sèvre-Nantaise* bierze początek w departamencie *Deux-Sèvres*, przerzyna Wandeę, departament Niższej Ligiery i wpada pod Nantes do Ligiery. Długość biegu wynosi około 14 mil. Rzeka ta płynie pod miastami Mortagne i *Clisson*.—Druga rzeka tegoż nazwiska, *Sèvre-Niortaise*, bierze początek również w departamencie *Deux-Sèvres*, potém płynie przez departamenta Wandei i Charente-Inférieure; długa jest na mil 23, z których 15 spławnych. Płynie pod miastami La Mothe.St.-Héray, Saint-Maixent i Niort. *F. H. L.*

Sèvres (departament *des Deux-Sèvres*), graniczy z departamentami Maine-et-Loire na północ, Charente-Inférieure na południe, od zachodu z Wandeą a od wschodu z departementem Vienne. Powierzchnia dochodzi 3 mili kw.;

ludność wynosi 350,000 dusz. Główném miastem jest *Niort*. Departament ten powstał z części dawnych prowincyj Poitou, Aunis i Saintonge. Od południo-wschodu do północo-zachodu ciągnie się pasmo małych gór i pagórków. Płody: żelazo, antymonijum, marmur, granit, kamienie młynarskie i krzemienie, margiel i t. d.; zboża wszelkiego rodzaju, wina (mierne), wiele warzywa, owoce, len, konopie, chmiel, morwy. W stronie północnej i południowej lasy są dosyć gęste. Konie, muły, bydło rogate, piękne owce, wieprze i drób. Przemysł produkuje znaczną ilość materyj wełnianych i bawełnianych; płótna, rękawiczki, papier; niemniej ważne są wapiarnie i huty żelazne. Handel jest dosyć znaczny. Departament ten dzieli się na cztery okręgi: Niort, Bressuire, Parthenay i Melle, w których razem jest 31 kantonów i 356 gmin; należy do 14 dywizyi wojskowej, ma trybunał i rezydencyję biskupią w Poitiers. *F. H. L.*

Sèvres, stolica kantonu w departamencie Seine et Oise we Francyi, o $1\frac{1}{2}$ mili na południo-zachód od Paryża, pomiędzy tém miastem a Wersalem. Tu Ludwik XV założył 1756 r. fabrykę porcelany, która wkrótce stała się najpierwszą w Europie. Mieszkańców jest około 5000. Słynne są tu jeszcze fabryki szali kaszmirskich. *F. H. L.*

Sewang, jezioro w gubernii Erywańskiej (w kraju Kaukazkim), szerokości ma 3, długości 9 przeszło mil; ze wszystkich stron górami otoczone; obfituje w ryby, szczególniej łososiopstrągi; znaczną ich liczbę co rok wywożą ztąd do Gruzyi (Georgii). *J. Sa...*

Seward (William Henryk), jeden z najznakomitszych spółczesnych mężów stanu Ameryki północnej, urodził się w 1801 r. w Orange w Stanie Nowego Jorku. Po ukończeniu nauk wyższych, osiadł w Auburn jako adwokat sądowy. Częste podróże po południowych Stanach dały mu sposobność przypatrzenia się zbliska na oburzające obchodzenie się i godny politowania stan tamecznego niewolnictwa. W r. 1830 wybrany został na członka senatu z Nowego Jorku, a w 1839 gubernatorem tejże prowincyi. W 1843 r., Seward usunął się z widowni politycznej, na którą znów powołały go nowe wybory w r. 1855. Odtąd na czele stronnictwa republikańskiego z całą mocą słowa walczył za zniesieniem niewolnictwa. W 1859 r. odbył podróż do Anglii, zaszczytnie wszędzie przyjmowany, jako przyszły domniemany prezydent po Buchanan'ie; zabiegi wszakże stronnictw przeciwnych przychyliły większość głosów na stronę Lincoln'a. Mimo to Seward nie wahał się na obradach senatu w 1861 r. energicznie obstawać za zniesieniem niewolnictwa, uzupełnieniem ustawy zgodnie z duchem czasu i zbudowaniem dróg żelaznych do ujścia rz. Missisipi i do zachodnich wybrzeży. W tymże roku, w wybranem przez Lincolna ministeryjum, Seward został sekretarzem stanu. W dniu zabójstwa Lincolna, Seward otrzymał ranę od sztyletu, syn zaś jego śmierć poniósł. Z prac jego piśmiennych znane są: *Speches, state papers and miscellaneous works* (Nowy Jork, 1853, 3 tomy); i Studyja nad postypem nauk, sztuk i umiejętności w Stanie Nowego Jorku, stanowiące przyczynek do wydanego z polecenia rządu opisu tegoż kraju. Obecnie Seward jest ministrem spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych.

Sewastopol, miasto portowe, nad morzem Czarném, w gubernii Taurydzkiej, dawniej silna forteca, zburzona w czasie wojny krymskiej, w roku 1856, leży pod 44° 37′ szerokości północnej i 51° 11′ długości wschodniej, na południowym brzegu Krymu, odległe o $10\frac{2}{7}$ mil od miasta guberni-

jalnego Symferopola. Liczba mieszkańców jego wynosi 8,218 głów płci obojga (w roku 1863). *J. Sa...*

Sewek, *bóstwo egipskie*, ob. *Seb* i *Sebak*.

Sewerus (*Cornelijus Severus*), poeta rzymski za czasów Augusta, około r. 25 przed Chr., napisał poemat o wojnie sycylijskiej, którego jednak tylko pierwszą księgę wykończył, tudzież drugi na śmierć Cycerona, który nie którzy uważają tylko za część wyżej wymienionego. Jedynie urywek tego ostatniego, Seneka dla nas dochował, i objaśnił w wydaniu Wernsdorfa *Poetae Latini minores* (tomów 4). Natomiast, dotąd istniejący, a dawniej mu przypisywany poemat *Aetna*, zapewne jest dziełem wcześniejszego autora, może młodszego Lukullusa.

Sewerus (*Lucius Septimius Severus*), cesarz rzymski od 193—211 r. po Chr., urodzony z znakomitej rodziny rzymskiej w Leptis w Afryce 146 r., pod Commodusem sprawował urząd konsula, a potem otrzymał dowództwo panońskich legijonów, które na wiadomość o zamordowaniu Pertinaxa (ob.), cesarzem go obwołały. Natychmiast pospieszył do Rzymu, gdzie senat złożył z tronu Didiusza Julianusa (ob.) kazał go stracić a Sewerusa uznał. Gdy pretorjanów za zbrodnią na Pertynaxie dokonaną rozwiązał, i z legionów utworzył sobie straż przyboczną z 50,000 ludzi złożoną, wyruszył przeciw Pesceniuszowi Niger, którego legiony syryjskie cesarzem mianowały, i poraził go nakoniec w trzech bitwach pod Issus w Cylicyi 194 r. Stronnicy Pesceniusza, który się ucieczką ratował, zebrali się w Bizancyi. Sewerus zdobył miasto a załogę i wielu mieszkańców kazał pozabijać, innych zaś sprzedać jako niewolników. Następnie wyruszył naprzeciw Klodyusza Albinusa, ogłoszonego cesarzem prze legiony gallijskie, którego dotychczas uspokajał tytułem cezara. Bitwa pod Lugdunem (Lyon) w Lutym 196 r. po silnem starciu się wypadła na korzyść Sewerusa. Klodiusz sam się zabił; stronników jego najokrutniej prześladowano i przeszło 40 sprzyjających mu senatorów w Rzymie stracono. Sewerus po długim pobycie na Wschodzie, gdzie upokorzył Partów, wrócił do Rzymu w 199 r. Tu uporządkował sądownictwo i administracyją, postępując przytem surowo, oględnie i oszczędnie, ale często też namiętnie i srogo. Tylko dla swoich i swojej małżonki Julii Domna synów Karakalli (ob.) i Gety, których mianował współregentami, tudzież dla ulubieńca swojego, prefekta pretorów Plautianusa, był bardzo względny i żołnierzom zanadto sprzyjający. Gdy Karakalla w 204 r. tego ostatniego w przytomności Sewerusa zabić kazał, mianował tenże na jego miejsce sławnego Papiniana, który odtąd przy pomocy niemniej uczonych prawników Ulpiana i Paulusa, kierował sprawiedliwością i znakomity wpływ na sprawy państwa wywierał. Severus w 208 r. sam wyruszył do Brytanii aby ukarać Choladonianów. Zanim jednak miał czas doprowadzić do skutku zamiar podbiaia wyspy przez wytępienie Chalodanianów, umarł 211 w Eboracum (York) stroskany zepsuciem synów swoich.

Sewerus (*Sulpicius Severus*), chrześcijański historyjograf z Akwitanii w Gallii, ur. około 363 po Chr. zmarły około 410, wsławił się najprzód znakomitą wymową jako prokurator sądowy, ale później z żalu po stracie małżonki, zrzekł się wszelkich obowiązków publicznych i zajmował się jedynie naukami. Z dzieł jego historycznych najznakomitsze jest *Historia sacra*, w dwóch księgach, w której z precyzyja i dosyć jeszcze dobrym stylem łacińskim, za który go zwano Sallustyuszem chrześcijańskim, opowiada wypadki od najdawniejszych aż do swoich czasów. Najlepsze wydania dzieł jego są z uwagami Vors-

tiusa i Clericusa (2 tomy, Lipsk, 1799) i de Prat'a (3 tomy, Werona, 1741). Sewerus napisał także *Vita sancti Martini.*

Seweryn (święty), opat, apostoł Noryków, żył w V wieku. Ani ojczyzna, ani ród jego nie są wiadome. Pragnął aby w nim tylko apostoła znano. Głęboka jego pokora wzbudziła myśl, iż on ród znakomity tajemnicą pokrywał; a czystość mowy łacińskiej, jaką się zalecał, naprowadzała na domysł, iż był Rzymianinem. Od pierwszej młodości usłyszał głos boski, który go na pustynię powoływał. Przepędził zatem nie mało lat w pustyniach Wschodu, zkąd udał się do Europy, opowiadać słowo Boże ludom północnym, a zwłaszcza Norykom, w okolicach Dunaju. Z potęgą uczynków i cudów, łączył potęgę słowa: na głos jego powstawał wszędzie wstręt do grzechu, duch pokuty, i wszystkie uczucia, jakie miłości chrześcijańskiej są owocem. Wiele miast żądało go mieć swym biskupem, i walczyło z sobą o pierwszeństwo. Święty mając odradzające się w sobie zamiłowanie życia samotnego, założył wiele klasztorów; w żadnym atoli stałego mieszkania nie obrał, lecz często przyszedłszy do jednego z nich, zamykał się w pustelniczym domku, kędy z Bogiem tylko obcował. Jadł codzień raz jeden, i to po zachodzie słońca, wyjąwszy świąt uroczystych. Podwajał ostrości w czasie postu, i naówczas jeden raz w tydzień jadał. Książęta, królowie przychodzili przerywać pokój jego samotności. Odoakr, król Herulów, ciągnąc na Włochy, nawiedził świętego Seweryna, którego cela tak była niską, że gość stać w niej nie mógł. Pustelnik zwiastował mu, że Włochy wkrótce ulegną przed nim. Gdy się ta przepowiednia ziściła, Odoakr pisał do męża świętego, obowiązując się to wszystko uczynić, czegoby tylko on żądał. Seweryn prosił o łaskę dla niektórych wygnańców. Umarł r. 482. W sześć lat potem, jego uczniowie przymuszeni ratować się ucieczką przed okrucieństwy barbarzyńców, zabrali z sobą ciało swego ojca do klasztoru Lucullano pod Neapolem, zkąd 910 przeniesiono je do samego Neapolu, i złożono w klasztorze benedyktynów, który wziął jego nazwisko. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Seweryna w dniu 8 Stycznia. *L. R.*

Seweryn, papież, po śmierci Honoryjusza I, wybrany roku 640, rządził Kościołem tylko dwa miesiące, i umarł tegoż roku dnia 1 Sierpnia.

Sewilla, dawniej królestwo Hiszpanii i Andaluzyi (ob.), obejmujące przeszło 500 mil kw. rozległości, i w r. 1822 podzielone na prowincyje Sewilli, Kadyxu i Huelwy. Prowincyja Sewilla, do której przyłączono małą cząstkę Estramadury, liczy na 216½ mil kw., 420,000 mieszkańców. Stolicą prowincyi, podobnie jak dawniej królestwa tegoż nazwiska, jest Sewilla, po Madrycie największe miasto hiszpańskie, drugie z rzędu po tymże i po Barcellanie najludniejsze, położone na równinie na lewym brzegu rzeki Gnadalkwiwir, jest siedliskiem arcybiskupa, generał-kapitana Andaluzyi, królewskiego sądu wyższego (*Audiencia real*) i uniwersytetu. Miasto otoczone jest murem o 100 wieżach, wraz z przedmieściami ma 3½ mili obwodu i 100,500 mieszkańców. Okolica jego bagnista, ulice wązkie, ale domy wspaniałe, o płaskich dachach i z maurytańskiemi ozdobami. Godnemi widzenia są: katedra, 1401—1519, na fundamentach dawnego meczetu dworskiego wzniesiona, gmach imponujący, największy i najwspanialszy kościół w Hiszpanii, pełen kosztowności i obrazów najlepszych malarzy hiszpańskich, z pomiędzy których najsłynniejszy święty Antoni klęczący Murilla; ma liczne kaplice, pięć naw, 90 wybornie malowanych okien, wielkie organy, tudzież pomnik grobowy Krzysztofa Kolumba, pod którym spoczywają także popioły jego syna Ferdynanda. W pobliżu znajduje się piękna wieża Giralda, na 364 stóp wysoka, wewnątrz tak zbudowana,

że aż do samego szczytu na koniu wjechać można, Dalej wspaniały pałac królewski Alcazar, dawniejsza rezydencyja królów maurytańskich, w którym 1478 inkwizycyja pierwszy swój trybunał urządziła, od XIII wieku do najnowszych czasów był on wielokrotnie przerabiany; pałac arcybiskupi, mennica, kościół kapucynów z obrazami Murilla, kościół kartuzów przed miastem z pięknemi malowidłami i wielkim ogrodem, założony przez Murilla i jego arcydziełami ozdobiony szpital de la Caridad albo Caritas; amfiteatr dla walki byków, największy w Hiszpanii; wodociąg maurytański (*Cannos de Carmona*) mający 400 łuków; wspaniałe miejsce do publicznej przechadzki zwane Alameda, i promenadę Pasco nad Gwadalkwiwirem, zwaną *las Delicias;* wielką w 1575 wzniesioną, rowami i zwodzonemi mostami otoczoną królewską albo narodową fabrykę wyrobów tabacznych, arcydzieło budownictwa; trybunał handlowy (*el Consulade*), zwykle bursą (*la Lenja*) zwany, zbudowany w tym celu przez Filipa II, ale teraz do czego innego służący i w górnem piętrze zawierający amerykańskie archiwum. Uniwersytet sewilski (w dawnem kollegijum jezuitów) założony był w r. 1504. Posiada on bibijotekę z 20,000 tomów złożoną i liczy 1000— 1200 studentów. Prócz tego zasługują jeszcze tam na uwagę: szkoła królewska Santelmo, w której kształcą się marynarze, akademija sztuk pięknych, budownictwa, rzeźby i malarstwa, muzeum i wiele innych galeryj obrazów. Fabryki jedwabiu, chociaż nie kwitną tyle co dawniej, zajmują jednak wiele warsztatów. Na przedmieściu Triana, na prawym brzegu Gwadalkwiwiru, przez most z miastem połączony, znajduje się wielka królewska ludwisarnia. Sewilla była niegdyś składowem miejscem całego handlu narodowego, a największe okręty mogły podpływać pod miasto; teraz rzeka tak jest piaskiem zamulona, że tylko małe okręty po niej pływać mogą, handel zaś zwrócił się do Kadyxu. Pomimo to jednak przy Sewilli pozostał dosyć znakomity handel rękodzielnemi wyrobami, oraz towarami kolonijalnemi jak np. wełna, oliwa, owoce południowe, szafran i lukrecyja.— Sewilla dawna *Hispalis*, już za Rzymian miejsce bardzo znakomite, za Wandalów i Wissygotów uchodziła za stolicę Hiszpanii południowej. W latach 590 i 619 odbyto tu oba *Concilia Hispalensia.* W VIII wieku, miasto wpadło w ręce Arabów, którzy dali mu nazwę Iszbilijah; pod niemi zakwitło jako najznakomitsze na półwyspie, i liczyło 400,000 mieszkańców. Od 1026 było stolicą maurytańskiego królestwa Madidów, czyli Beni-Abad, w 1091 przeszło w posiadanie Almoravidów, w 1147 Almofadów. Dnia 22 Listopada 1248 po 18 miesięcznem oblężeniu przez Ferdynanda III kastylijskiego zostało zdobyte i odtąd pozostaje w posiadaniu chrześcijan. Wtedy wyemigrowało około 300,000 miesz. głównie do Granady i do Afryki. Jeszcze w XVII wieku liczyła Sewilla 130,000 ludzi, trudniących się tkaniem jedwabiu i innemi rzemiosłami. Od r. 1501—1726 prowadziła wyłączny handel z Ameryką. Corocznie wypływało z niej 12 galeonów do Portobello i (od r. 1547) 15 okrętów do Veracruz. Lecz gdy w r. 1726 handel przeniósł się do Kadyxu, upadła także i czynność przemysłowa. W Sewilli utworzyła się 27 Maja 1808 hiszpańska junta centralna przeciw francuzom, która za ich wkroczeniem dnia 1 Lutego 1820 schroniła się do Kadyxu. I Kortesy także schroniły się w 1823 z Madrytu do Sewilli i ztąd uprowadziły króla do Kadyxu.

Sexagesima, czyli sześćdziesiętnica, jestto druga niedziela przed środą popielcową *(dominica sexagesimae diei)*, w Polsce zwana *mięsopustną.* Jedna z trzech niedziel, które nie należąc do wielkiego postu, w ścisłem znaczeniu, już wzywaja wiernych do pokuty. Nazwisko sześćdziesiętnicy przypomina, że

niegdyś wielu chrześcijan zaczynało post na dni sześćdziesiąt przed Wielkanocą. Synod orleański r. 545 używa już nazwiska sexagezymy, równie jak sakramentarze Gelazego i Grzegorza. *L. R.*

Sexcyjusz *(Sextius)*, rodzina w starożytnym Rzymie, do której należał *Lucyjusz Sexcyjusz* (Lucius Sextius), przez dziesięć kolejno lat wspólnie z Kajem Licynijuszem trybun ludu, a r. 366 przed Jezusem Chrystusem najpierwszy konsul plebejusz. *Kajus Sexcyjusz* będąc konsulem walczył r. 124 przed Chrystusem z Kajem Kassyjuszem Longinem, oraz będąc prokonsulem w południowej Gallii Transalpińskiej, której Rzymianie wówczas zaczęli podbój, walczył pomyślnie przeciwko Arwernom i Salluwijanom ligurskim. Nieopodal od ciepłych źródeł, gdzie ich pokonał, założył r. 122 przed Chrystusem, miasto zwane od niego *Aquae Sextiae*, dzisiejsze Aix.—*Publijusz Sexcyjusz* (może właściwiej *Sescyjusz*, Sestius), czynny był r. 63 przed Chrystusem przeciwko Katylinie, jako kwestor konsula Kaja Antonijusza, któremu towarzyszył następnie do jego prowincyi Macedonii. Będąc r. 57 trybunem ludu, działał wspólnie z Milonem za Cyceronem przeciwko Klodyiuszowi, któryto ostatni wywołał w roku następnym na Sexcyjusza skargę o przekupstwo przy wyborach i o gwałt, w czem jednak bronił go Cycero w zachowanej dotąd mowie z pomyślnym skutkiem. Po preturze zarządzał r. 53 Sycyliją i później od Pompejusza przeszedł na stronę Cezara. *F. H. L.*

Sexta, godzina kanoniczna mniejsza, przypadała na dzisiejsze południe. Nabożeństwo na tę godzinę składa się z hymnu, trzech psalmów i modlitwy. Ś-ty Atanazy wspomina, że wierni w tej godzinie odprawiając nabożeństwo, śpiewali psalmy ze łzami przypominając ukrzyżowanie Zbawiciela.

Sextans, narzędzie głównie używane do spostrzeżeń żeglarskich, przedsiębranych celem oznaczenia długości i szerokości geograficznych; tak się nazywa z przyczyny, że główną część jego stanowi wycinek kołowy o 60°, będący zatem 6-tą częścią całego okręgu koła, podobnie jak *oktans*, którego miejsce to narzędzie zastąpiło, przedstawiał ósmą część koła. Brzeg sextansu podzielony jest na 120 części równych, z których każda waży pól stopnia, lecz jest oznaczona jako cały stopień z przyczyny, że narzędzie wskazuje na podziałce połowy kątów za pomocą niego mierzonych. Sextans opatrzony jest alidadą z nonijuszem, za pomocą którego kąty można oznaczać z dokładnością do jednej minuty, co w największej liczbie przypadków jest dostatecznem. Alidada obraca się około środka narzędzia i na jednym jej końcu osadzone jest zwierciadło większe zupełne, osadzone prostopadle do płaszczyzny wycinka, i przechodzące przez środek tego ostatniego. Drugie mniejsze zwierciadło umocowane jest w kierunku promienia prawego na samym wycinku, prostopadle do jego płaszczyzny, w ten sposób, że położenie jego jest równoległe do pierwszego zwierciadła wtedy, gdy alidada wskazuje zero na podziałce; zwierciadło mniejsze jest niezupełne, to jest podłożone amalgamą tylko w połowie bliższej wycinka. W kierunku promienia lewego wycinka znajduje się mała luneta; prócz tego między zwierciadłami ustawiają szkiełka kolorowe, używane w razie obserwacyi przedmiotów światłem swojem oko razić mogących. Dla oznaczenia odległości kątowej dwóch ciał niebieskich, na jedno z nich patrzy się przez część przezroczystą zwierciadła mniejszego; następnie, utrzymując narzędzie w płaszczyźnie ciał obserwowanych, porusza się alidadę która wprawia w ruch zwierciadło większe, natenczas nadejdzie chwila, w której, w skutek podwójnego odbicia, obraz drugiego ciała niebieskiego ukaże się w części podłożnej zwierciadła mniejszego; kiedy obraz ten sprowadzony zostanie w zetknięcie z ciałem wi-

dzianem bezpośrednio, potrzeba będzie tylko odczytać na podziałce odległość szukaną. Chcąc oznaczyć wysokość ciała niebieskiego, przez część przezroczystą zwierciadła mniejszego patrzy się na poziom, a zresztą postępuje się jak w poprzedzającym przypadku. Narzędzie to jest wielkiego użytku w żeglarstwie, gdzie ruchomość podstawy nie dozwala użyć sposobów, według których postępuje się na lądzie. Wynalezienie oktantu przypisują doktorowi angielskiemu Hooke w r. 1664 lub 1665. Niektórzy pomysł tego narzędzia przypisują Newton'owi, w którego papierach znaleziono opisanie jego. Najpewniejszą przecież jest rzeczą, że Halley przedstawił w r. 1731 pierwszy model narzędzia o podwójnem odbiciu światła, według którego zbudowane narzędzie zostało użytem na morzu.

Sextet, w muzyce, nazwa utworu na sześć głosów wokalnych lub instrumentalnych napisanego. Arcydzieła w tym rodzaju pozostawili Mozart, Righini, Beethoren i Moscheles. Często sextety wokalne pojawiają się w operach: najsławniejszym z nich jest cherakterystyczny sextet w drugim akcie opery Mozarta *Don-Juan.*

Sextola, w muzyce, gruppa czyli wiązka złożona z sześciu tonów różnej wartosci po sobie następujących, niemniej figura je wyrażająca, oznaczona nad nutami liczbą 6. Sextola waży tyle co cztery nuty jednej wartości w czasie, i daje się rozłożyć na 3 równe części; wszakże nie należy jej brać za dwie tryolki, gdyż akcenta padają inaczej w obu figurach przeciwnie. Figura złożona z sześciu nut na dwie rozkładająch się części, jest dubeltową tryolką.

Sextus Empirikus, sceptyk z końca II wieku, prawdopodobnie grek, przebywał w Alexandryi i w Atenach, posiadał wielki rozsądek i rozległą naukę. Nazwę Empiryka otrzymał z powodu, że jako lekarz należał do szkoły empirycznej, która za czasów jego kwitnęła. W dziełach jego sztuka sceptyczna objawia się na wysokości, jakiej dosięgla w czasach starożytnych. Zasługa jego jednak nie tyle zależy na właściwym rozwoju sceptycyzmu, jak raczej na zupełnem zebraniu i jasnem uporządkowaniu maxym i wniosków, któremi poprzedni sceptycy posługiwali się przeciw dogmatyzmowi, przyczem korzystał on najwięcej z pism Aenesidemusa. Wprowadził on sceptytyzm do sztuki przeciwstawienia wzajemnego wszelkiemi sposobami zjawisk i myśli, tak aby przez równowagę naprzeciw-stawionych faktów i zasad, dojść do wstrzymania się od sądu o przedmiotach, ukrytej istoty, a tem samem do niezachwianej spokojności umysłu w rzeczach opinii, a do stateczności w rzeczach koniecznej potrzeby. Gdy więc tym scepcytyzmem i zebranemi przez siebie jego zastosowaniami, zbijał mianowicie systemy filozoficzne, postępując przytem częstokroć sofistycznie, pisma jego przeto są niezmiernie ważne dla pragnących obznajomić się z filozofiją grecką. Istnieją jeszcze jego dwa dzieła w greckim języku, z których jedno *Pyrrhoniae hypotyposes* zawiera rozwój Pyrrhonismu w ogólności (ob. *Pyrrho)*, drugie zaś *Adversus mathematicos* zastosowanie sztuki pyrrhoniczne, do wszelkich istniejących wtedy systemów filozoficznych, tudzież innych nauk i wiadomości Ostatnie składa się właściwie z dwóch oddziałów, w pierwszym w sześciu księgach objaśnia autor wszelkie niepewności grammatyczne, retoryczne, geometryczne, arytmetyczne, astrologiczne i muzyczne, w drugim w pięciu księgach, niepewności nauk filozoficznych (logiki, fizyki i etyki).

Seydelmann (Karol), jeden z najznakomitszych artystów dramatycznych niemieckich, ur. 1795 r. w Szlązku, po ukończeniu nauk gimnazyjalnych, roku 1813 wstąpił do wojska, później rozpoczął zawód aktorski w Wrocławiu. Grad-

cu i Ołomuńcu, lubo zrazu z małem powodzeniem. Dopiero w Pradze czeskiej zyskał sobie powszechny rozgłos, później angażowany w Stuttgardzie, zjednał sobie sławę grą gościnną w Wiedniu (1831) i w Berlinie (1837 r.) W tej ostatniej stolicy przyjął stałe miejsce i zmarł tu r. 1843. Gra Seydelmana była najwyższym szczytem rozumnej myśli; natchnienie mniejszą w niej grało rolę. Główne jego role były: Ludwik XI, Cromwell, Shylock, Ossip, Karol XII i mnóstwo w wyższej komedyi. Życie jego opisał Rötscher (Berlin, 1845 r.) *F. H. L.*

Seydlitz (Fryderyk Wilhelm, von) generał pruski, ur. w Kalkar pod Kleve 1721 roku; w dzieciństwie już i jako paź margrabiego von Schwedt zapowiadał śmiałego rycerza. W 1739 r. wstąpił do wojska pruskiego, i w pierwszej wojnie szlązkiej dostał się do niewoli, ale wkrótce odzyskał swobodę. W bitwie pod Hohenfriedberg wziął własnoręcznie do niewoli saskiego generała von Schlichting, i za to mianowany został majorem. Następnie odznaczył się w bitwie pod Sorr. W r. 1752 posunięty na podpułkownika, wkrótce został dowódzcą pułku dragonów wirtembergskich, w r. 1753 dowódzcą pułku kiryssyjerów Rochowa; a w r. 1755 pułkownikiem. Pod Kollinem dokonał świetnego attaku, a we dwa dni później król mianował go generał-majorem. Dnia 7 Września 1757 r. stoczył pod Pegau śmiałą potyczkę z jazdą nieprzyjacielską i 19 Września tak szybko zmusił marszałka Soubise do ucieczki z Gotha, że mógł zjeść w zamku obiad przygotowany dla niego i dla sztabu. Mianowany dowódzcą całej jazdy, miał najuroczystszy dla siebie dzień 5 Listopada 1757 r. w bitwie pod Rosbach, skutkiem czego król udzielił mu order orła czarnego, mianował generał-lejtnantem i właścicielem pułku kiryssyjerów Rochowa. Bitwy pod Zorndorf i Hochkirch powiększyły jeszcze jego sławę; ale pod Kunnersdorf musiał na kilkakrotny rozkaz króla opuścić szczęśliwie obrane stanowisko i bitwę przegrano. Seydlitz został raniony i do Berlina odwieziony. Ponieważ przegraną powszechnie przypisywano niewczesnemu rozkazowi króla, ten przeto był zimnym i obojętnym dla Seydlitza i nie dozwolił mu udziału w różnych innych spotkaniach. Wkrótce jednak pojednali się, a bitwa pod Friedberg 1762 r., nastręczyła Seydlitzowi sposobność jak najświetniejszego przekonania, że umie jak należy użyć piechoty i jazdy. Po zawarciu pokoju, król poruczył mu inspekcyję wszystkich pułków jazdy konsystujących na Szląsku, a w 1767 roku mianował go generałem jazdy. Umarł 7 Listopada 1773 r., pochowany w swojej wiejskiej majętności pod Namslau na Szlązku. W Berlinie na placu Wilhelma, król dla uczczenia jego pamięci, kazał mu wznieść pomnik marmurowy.

Seyfried (Ignacy, kawaler de) kompozytor, urodzony w Wiedniu r. 1776, mimo usposobienia do muzyki, w prawnictwie z razu z rozkazu ojca kształcący się, dopiero za wdaniem Winter'a oddał się tej sztuce. Pod kierunkiem Mozarta, a następnie Koželuch'a na dzielnego wyrobił się fortepianistę, gdy naukę harmonii wykładał mu Albrechtsberger. W r. 1797 został kapelmistrzem teatru an der Wien (Schikaneder'a), i na tej posadzie wielką okazał znajomość rzeczy i niezmierną prac swych obfitość. Usunąwszy się w r. 1828 do życia prywatnego, zmarł r. 1841. Lubo dzieła jego teatralne i komnatowe zapomnieniu już uległy, kościelne jednak utrzymują się po dziś dzień, gdyż byłto pisarz zacnych dążności, sumienny i pracowity.

Seymour, rodzina angielska, pochodzić ma od St-Maurs w Normandii, lecz w historyi poraz pierwszy jawi się z *Sir Johnem S.* który na początku XVI wieku był szeryfem w Somerset i Dorset i dosyć znaczne dobra w hrabstwie Wilts posiadał. Córka jego Joanna była (r. 1536) trzecią małżonką Henryk VIII

a najstarszy syn Edward księciem Somerset (ob.) i protektorem państwa. Prawnukiem tego ostatniego był Sir *Edward Seymour* słynny mówca i mąż stanu, który jako członek izby niższej w r. **1667**, podniósł i przeprowadził oskarżenie lorda Clarendon. W r. **1673** obrano go prezesem (speaker), chociaż nie był wcale uczonym prawnikiem, co dotychczas stanowiło nieodzowny warunek osiągnięcia tej godności. Chociaż torys miał on udział w rewolucyi z r. **1688** i umarł bardzo sędziwy w r. **1707**. Najstarszy syn jego był praojcem teraźniejszych książąt Somerset, drugi *Popham Seymour* dziedziczył rozległe irlandzkie posiadłości swojego stryja, hrabiego Conway, od czego nazywał się *Seymour Conway*. Poległ r. **1699** w pojedynku, a po nim odziedziczył jego tytuły brat *Franciszek Seymour* który w r. **1703** otrzymał tytuł lorda Conway i umarł d. **3** Lutego r. **1732**. Drugi syn tego, *Henryk Seymour Conway* znakomity jenerał i mąż stanu, dowodził w r. **1761** wojskiem angielskiem w armii księcia Ferdynada Brunświckiego, był w r. **1765** sekretarzem stanu, i umarł w r. **1795** jako feldmarszałek; starszy, *Franciszek Seymour Conway* piastował również libzne waażne urzędy, był lordem namiestnikiem w Irlandyi i lordem wielkim szambelanem, w r. **1756** mianowany został hrabią Hertford i umarł d. **14** Czerwca r. **1794** *Franciszek Karol Seymour Conway*, trzeci margrabia Hertforda urod. d. **11** Mcrca r. **1777**, znany był najprzód pod nazwą hrabiego Yarmouth (do r. **1822**) i cieszył się szczególnemi względami Jerzego IV. Posiadał on ducha, ale też i wszystkie występki szlachcica z *ancien régime*. Chociaż pan wielkiego majątku, odziedziczonego częścią po ojcu i matce, częścią nabytego przez zaślubienie Maryi Fagnani, naturalnej córki księbia Queensberry, nie odrzucał najnikczemniejszych środków wzbogacenia się. Mieszkał zwykle w Paryżu lub we Włoszech, gdzie otoczył się najwyszukańszym zbytkiem. Boulwer miał z jego charakteru wziąć niektóre rysy do obrazu lorda Lilburn w swojej powieści *Noc i Poranek*. Umarł on **1** Marca r. **1842**. Najstarszy syn jego, *Ryszard Seymour Conway*, czwarty margrabia Hertford, urd. d. **22** Lutego r. **1800** dał się poznać z zamiłowania sztuk, lord *Henryk Seymour* urod. d. **18** Stycznia r. **1805** a drugi jako lew towarzystwa paryzkiego. — *Sir Jerzy Hamilton Seymour*, znakomity dyplomatyk, jest synem lorda Jerzego Seymour a wnukiem pierwszego markiza Hertford. W roku **1797** urodzony, był w r. **1817** attaché przy poselstwie angiel. w Hadze, otrzymał w r. **1819** posadę protokulisty w urzędzie spraw zagranicznych i w roku **1822** towarzyszył księciu Wellingtonowi na kongres do Werony. W Listopadzie r. **1823** udał się do Frankfurtu jako sekretarz legacyi, zkąd w roku **1826** do Stuttgartu a w r. **1828** do Berlina był przeniesiony. W r. **1829** mianowany został radzcą poselstwa w Konstantynopolu, gdzie nabrał wielkiej znajomości spraw Wschodu. Potem od r. **1831** urzędował jako poseł we Florencyi, od Kwietnia r. **1836**, w tym samym charakterze pozostawał w Bruxelli, gdzie miał udział we wszystkich układach załatwiających sporną kwestyę belgijsko-holenderską, aż do zawarcia traktatu w r. **1842**. W r. **1846** przeniesiony do Lizbony, pomimo pomocy, jaką Anglija rządowi portugalskiemu dla uśmierzenia powstnaia w Oporto udzielić kazała, przekonał się że nie przeprowadzi jego żądań z korzyścią dla handlu angielskiego i przez to z gabinetem Cabral'a pozostawał w naprężonych stosunkach, skutkiem czego odwołany został w Styczniu r. **1851**. Gdy wkrótce potem wybuchła rewolucyja w Portugalii, która sprowadziła upadek gabinetu i ucieczkę Cabral'a, Seymura niesłusznie obwiniano, że on ją wywołał. Otrzymał następnie ważną posadę posła w Petersburgu, gdzie miał osobiste umowy z cesarzem Mikołajem które potem

prassa angielska rozgłaszała. Seymour w najtrudniejszych okolicznościach taktownie i oględnie postępujący i nieunikniony rozwój przesilenia na Wschodzie, oddawna przewidujący, musiał nakoniec zażądać paszportów i wyjechał z Petersburga w Lutym r. 1854, ponieważ i z Londynu poseł rossyjski odwołany został.

Seymour (sir Michał), marynarz angielski, urodził się w Plymouth w roku 1802, odbył kampaniją w r. 1813 i 1814, następnie przez lat trzy kształcił się w swym zawodzie w kollegium królewskiem i po ukończeniu nauk powtórnie wszedł w służbę morską. Służył na wodach Ameryki południowej, na morzu Śródziemnem i w r. 1845 w eskadrze sir Austen'a w Stanach Zjednoczonych. Podczas wojny z Rossyją był pod rozkazami admirała Napier na morzu Baltyckiem; w r. 1855 został kontradmirałem pod dowództwem admirała Dundas. W r. 1856 jako naczelny dowódzca sił morskich w Chinach, Seymour naprózno domagał się od rządu w Kantonie zadosyć-uczynienia za obrazę wyrządzoną flocie angielskiej; obległ więc wszystkie porty i zbombardował miasto. Wynikłe ztąd nieporozumienia pomiędzy rządem Wielkiej Brytanii a Chinami, usunęło pośrednictwo Francyi. W roku 1859 sir Seymour zasiadł w parlamencie a w roku 1863 został admirałem czerwonej flagi.

Sezostrys, wprowadzone przez Herodota imię króla egipskiego, pod którym historycznie rozumieć należy dwóch największych Faraonów drugiej monarchii egipskiej, panujących na początku dziewiętnastej dynastyi Manetońskiej, t. j. Seti'ego I (ob.), mniej więcej od r. 1445—1394 przed nar. J. Chr. i syna jego Ramsesa (ob.), mniej więcej od r. 1394—1328 przed Chr. Nazwisko Sezostrys powstało z przekręconego nazwiska Seti i Monethon nazywa go Sethosis Dyjodor Sesoosis. Obaj t. j. Seti i Ramses byli wielkiemi zdobywcami, przedsiębrali wyprawy wojenne do dalekich krajów Azyi i ztąd zostawili w wielu miejscach po sobie wspomnienie mytyczne i według Manethona Sethosis miał odnieść zwycięztwo nad Cyprem i Fenicyją, nad Assyryjczykami i Medami. O Ramsesie kapłani tebańscy opowiadali Germanikowi (jak mówi Tacyt), że pokonał także Persów, Baktrów i Scytów, a w Afryce Libyjczyków i Etyjopów. Za pierwszego z tych królów Józef przybył do Egiptu i wprowadził tu wielkie reformy administracyjne, które Herodot przypisywał Sezostrysowi. Za jego syna narodził i wychował się Mojżesz, a Izraelici odbywali pańszczyznę przy budowie miast Pithom i Ramses, leżących nad kanałem między Nilem poniżej Heliopolis a Gorzkiemi Jeziorami. *F. H. L.*

Sędowicki powiat, stanowił jednę z dwunastu prowincyj Prus dawnych, ktkrej mieszkańcy nazywali się u kronikarzy Sudowitami, Sudami i jeden tylko Długosz (I 816) daje im nazwę Sędowiczan, Sędowian, *Sandovitae.* Graniczył zaś ten powiat na południe przy Łęgu z Golędzią i Jaćwieżą, na zachód z ziemią Barcińską, na pólnoc przy *Gołdapi* i *Darkiany* z Litwą, na wschód z rzeką *Msłą* dziś *Nellą* wpadającą do Biebrzy. Do miejsc znakomitszych należały: Mierniki, Krasin, Olesko, Krzywe, Łęg, nazywany od kronikarzy Ruskich *Olegiem*, od niemców *Lykiem* a później od mieszkańców *Elkiem*, który otrzymał prawo niemieckie w r. 1273, Skomętno. Ta część Prus bałwochwalczych graniczących z Jaćwieżą, zachowana była przez stolicę apostolską dla książąt Polskich, jeżeli ich dobrowolnie do przyjęcia chrześcijaństwa nakłonią. Dla tego zakon niemiecki Krzyżaków pierwej przeszedł Pregiel, niżeli pomyślał o zajęciu pogranicznej Mazowszu krainy. Podług aktu rozgraniczenia Mazowsza od posiadłości Krzyżackich za Ziemowita w r. 1343 Sędowianie należeli do zakonu Niemieckiego, którego panowanie sięgało po rzekę Biebrzę

(ob.). Witold w r. 1398 odstępuje mu tylko Sędowian do rzeki Msty czyli Netty, a od jej ujścia do Biebrzy, aż do Narwi. Lecz w r. 1422 Jagiełło posunął miedzę ziemi Sędowskiej do granic dzisiejszego Królestwa Polskiego z Prusami. Co zatwierdzał i traktat Warneńczyka z Krzyżakami w roku 1436 zawarty, którym dla dobra pokoju zatrzymała Korona część ziemi Sędowskiej (Dogiel IV, 127). *C. B.*

Sędzia, jak godność tak i wyraz w pierwotnych dziejach Polski znany. Za Piastów widzimy sędziów jako zastępców panujących to udzielnych książąt. W statutach Kazimierza Wielkiego, znajdujemy sędziego w dzisiejszem pojęciu jako przewodniczącego sądowi. Stosownie do natury sądów, sędziowie przybierali dodatkowe nazwy, jak sędziowie Ziemscy, Trybunalscy i t. p. Kiedy w r. 1764, chcąc uszczuplić nieograniczoną władzę Hetmanów Wielkich, zaprowadzono radę wojenną, w niej zajmował miejsce sędzia wojskowy generalny. Dwóch takich dostojników było, jeden w wojsku koronnem, drugi w litewskiem którzy władzę swą wykonywali wtedy, gdy wojsko było w obozie albo na wyprawie wojennej. W pospolitem ruszeniu, wybierano także sędziów, którzy prezydowali w sądach wojennych, dla utrzymania ładu i subordynacyi tej ruchawki. Za czasów Stanisława Augusta, w dobrach Łowicz, które należały do prymasa, chłopi mieli sędziego wiecowego, którego początek, jak i *Wieca* (ob.), sięgają przedchrześcijańskich czasów. *K. Wł. W.*

Sędzia bartny ob. *Bartnictwo.*

Sędziów księgi, *Judicum* po łacinie, a *kritai*, po grecku, obejmują dzieje sędziów, *szofetim*, u Hebrejczyków, którzy rządzili ich ludem od śmierci Jozuego do objęcia władzy królewskiej przez Saula. Sędziowie wynosili sie na tę godność zasługą osobistą, w czasach trudnych kiedy Izraela uciskały sąsiednie narody, zgromadzali koło siebie najwaleczniejszych spółziomków i prowadzili przeciw nieprzyjacielowi dla odzyskania niepodległości narodowej lub zemszczenia się za krzywdy. Ich czyny, a zatem historya ludu hebrejskiego za ich czasów, zamknięte są w osobnej *księdze Sędziów.* Chociaż tytuł zdaje się zapowiadać historyę całego okresu sędziów, nie mówi wszakże o Helim i Samuelu, nieprzedstawia opowiadania ciągłego i kolejnego, podaje głównie szczegóły o pewnych chwilach największego ucisku Hebrejczyków i jak się z niego wydźwignęli za pomocą boską, szczerze nawróciwszy się do Jehowy. Jedynym celem tej księgi jest okazać spółziomkom, wypadkami własnej ich historyi, jak błogosławieństwo wynika z wierności w służbie Bożej, jakie są następstwa niewiary i bezbożności. Jeżeli taki jest cel, łatwo wytłomaczać szczególniej przestrogi dla osiągnienia zamierzonego celu. Domyślają się, że autorem księgi Sędziów jest Samuel lub przynajmniej jeden z jego uczniów Sluder wydał wykład grammtayczny i historyczny księgi Sędziów (roku 1835), Bertheau (Lipsk, roku 1845). Dawniejsze komentarze nad temi księgami pisali po łacinie Sermoius, Bocherius w latach 1609, 1631, 1695. *L. R.*

Sędziowie kapturowi, ob. *Kaptur, Kapturowe sądy.*

Sędziszów, miasteczko w południowej części niegdyś województwa Sandomierskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim o mil 3 od miasta Rzeszowa (ob.) położone, przywilejem erekcyjnym Kazimierza Jagiellończyka r. 1483 w Grodnie danym, dla zasług i na wstawienie się ówczesnego dziedzica Jana ze Sprowy Odrowąża, wojewody Ruskiego, ze wsi na miasto zamienione zostało. Około r. 1628 było w posiadaniu Mikołaja Spytka z Bobrku Ligęzy, kasztelana Sandomierskiego. Miasteczko to mające różnych rzemieślników. ozdobione jest pałacem, farą i kościołem wraz z klasztorem ks. kapu-

cynów fundacyi Michała Potockiego, wojewody wołyńskiego, gdzie też po śmierci pogrzebiony został; zmarł w Mołodatyczach roku 1749.

Sędziwoj (Czechel), sławny w XV wieku teolog i mówca, szlachcic herbu Korab, zwany także *Sądek*, *Sandek*, *Sandalius*, nauki kończył w akademii paryzkiej i tamże stopień magistra teologii otrzymawszy, był długi czas professorem akademii krakowskiej. Mianowany kanonikiem katedralnym gnieźnieńskim bronił gorliwie praw kapituły do obierania sobie biskupa, które Kazimierz Jagiellończyk znieść w Polsce usiłował. Naprożno mu także król biskupstwo wileńskie ofiarował, co atoli nie przeszkadzało iż Kazimierz, ceniąc wysokie jego zdolności i naukę, używał często do spraw krajowych wysyłając w poselstwie po kilkakroć do Krzyżaków. Za jegoto przyczynieniem się zawarty został pokój w r. 1466 z mistrzem krzyżackim Ludwikiem Erlichhausen, a królem Kazimierzem. Należał on do tych żarliwych miłośników prawdy, którzy swą radą i wymową najwięcej na stan społeczny wpływali. Długosz, spółczesny i przyjaciel Sędziwoja, pod rokiem 1454 opisując przegraną nieszczęśliwie bitwę pod Chojnicami wystawia go, jak drugiego Daniela zachodzącego drogę pod Brześciem królowi. Wziąwszy (mówi) na siebie włosiennicę szedł boso z Krakowa do Brześcia, dokąd się był król z wojskiem cofnął, a stanąwszy w obozie żarliwe i stosowne do okoliczności powiedział kazanie przypisując klęskę doznaną karze Bozkiej, za występki i rożne nadużycia rycerstwa. Poczem w osobnej z królem rozmowie dał mu religijne przestrogi. (Długosii, Lib. XII). W r. 1469 złożywszy swoje godności wstąpił do zakonu kanoników regularnych ś. Augustyna i został przełożonym ich klasztoru w Kłodawie, gdzie przy końcu XV stulecia życie zakończył. Będąc professorem w Krakowie pisał: *Kommentarz na księgi etyki Arystotelesa*, który się niegdyś w biblijotece akademickiej znajdował. Zostały ponim dwa listy do Długosza dotąd nie wydane, jeden *de tuenda Conciliorum auctoritate suprema*, pisany z Bazylei, r. 1434; drugi *de Episcoporum electione capitulari sustinenda*, z roku 1474, pisany z Kłodawy. W obu wiele ciekawych do historyi Kościoła znajduje się szczegółów. Trzeci list jego do Długosza znajduje się wydany przy Długosza *Vita B. Stanislai*, r. 1511, z którego pokazuje się, iż Sędziwoj powziął od młodości przyjaźń z Długoszem i tę pięćdziesiąt lat stale zachowywał. Czwarty list jego do magistra Mikołaja z Kozłowa kan. krak. jest w biblijotece akad. krak. Piąty list jego z r. 1469 do Jana Lutek biskupa krakowskiego *de imagine B. Mariae Virginis*, tamże. Zbiór ważnych listów jego do Długosza własnoręcznych w Kłodawie roku 1472 zrobiony, znajdował się w biblijotece Załuskich pod tytułem *Fr. Sandecki Prepositi Monasterii canonicorum regularium in Clodava ad Venerabilem patrem et dominum Joannem Dlugossum Gnesnen. et cracoviens canonicum, Epistole*, rękopism papierowy. Dzieła jego teologiczne objaśniał jezuita Jan Wilalpandus. *F. M. S.*

Sędziwoj (Michał), po łacinie pisał się *Sendigovius*, głośny w swoim czasie alchemik. Urodził się w r. 1566 we wsi Sądecz pod Krakowem, z ojca bogatego szlachcica Jakóba Sędzimira i matki żydówki. Nauki pobierał najprzód u Jezuitów w Warszawie, a następnie w akademii krakowskiej. Otrzymawszy po śmierci ojca znaczny majątek, żył dwornie po pańsku, a w r. 1601 udał się w podróż po Europie, gdzie nabył upodobania w nauce alchemii i chemii. W Niemczech przebywając na różnych dworach książąt, zyskał sobie szczególne łaski i przyjaźń u Chrystyjana II, elektora saskiego. Tam w r. 1603 zabrał bliską znajomość ze sławnym alchemikiem Setonem (ob.), znanym

w całej Europie z posiadania proszku, za pomocą którego robił złoto i uzdrawiał chorych. Siedział on w więzieniu w Dreznie, wtrącony przez elektora, aby wydobyć z niego posiadane tajemnice. Wtedyto Sędziwój powziął myśl skorzystania ze sposobności, aby się za jego pomocą wykierować na adepta. Wykradł go tedy z więzienia i wywiózł z sobą do Krakowa, gdzie Seton w skutek doznanych cierpień wkrótce życia dokonał, nie wyjawiwszy mu swej tajemnicy. Wynagrodził go tylko podarowaniem pewnej ilości cudownego proszku, resztę zaś, tudzież rękopisma zostawił w spadku żonie. Aby więc zostać w zupełności jego następcą, Sędziwój ożenił się z wdową, czem powiększył zapas materyjału, z rękopismów atoli Setona nie mógł odkryć jego nauki. Postanowił zatem korzystać z tego co miał i uchodząc za adepta robił sobie sławę po świecie. W Krakowie zaczął najprzód prowadzić życie wystawne za pomocą robionego przez siebie złota publicznie dla rozgłosu, następnie zebrane rękopisma uporządkowawszy, wydał wraz ze swojemi dodatkami w osobnem dziele, które rozchwytane z ciekawością, rozeszło się w wielkiej ilości. Imię więc Sędziwoja zabrzmiało wszędy, zwłaszcza gdy powołany na dwór króla Zygmunta III, wykonał zadziwiające doświadczenia, które rozniosły jego sławę nietylko w kraju ale i za granicą. Zaczem wzywany przez wielu panujących, którzy pisali listy do króla polskiego, z prośbami o przysłanie im Sędziwoja. Okazywał swoje sztuki na dworze cesarza Rudolfa II, wielkiego przyjaciela alchemii, z takiem zadowoleniem, że go ozdobił tytułem nadwornego radzcy, uczcił medalem do noszenia na szyi, rozgłosił najuczeńszym człowiekiem wieku. Wracając z Pragi do Krakowa napadnięty był i uwięziony przez jakiegoś hrabiego morawskiego, chciwego tajemnicy robienia złota. Ocaliła go jednak tym razem okoliczność, że puszka z proszkiem była w ręku jego służącego Bodowskiego, który mu dostarczył środków wydobycia się ztamtąd. Po uwolnieniu zaskarżył Sędziwój u cesarza hrabiego, który za ten postępek musiał go wynagrodzić pieniężnie i oddać na własność dobra Keszwary, na granicy Szlązka i Polski położone. Cesarz zaś w dodatku obdarzył go tytułem barona von Serübau. Wkrótce potem podobnież wezwany przez księcia Fryderyka Wirtembergskiego, udał się w roku 1605 do Wirtembergu, gdzie przyjęty z niezmiernemi zaszczytami, zadziwiał robionemi doświadczeniami dotyla, że panujący nazwał Sędziwoja swoim krewnym i nadał mu jako lennictwo znaczne dobra Leiningen, kładąc tylko za warunek, żeby alchemik nazawsze przy jego dworze pozostał. W Wirtembergu wpadł znowu w zastawione nań sidła, przez innego alchemika, który chcąc go pozbawić posiadanego proszku, uwikłał w intrygę, a potem obdarł ze wszystkich kosztowności, a co najgorsza odebrał puszkę z Setonowskim proszkiem, samego zaś wtrącił do więzienia, z którego kiedy rząd polski o niego upomniał się, uciec dozwolił. Wprawdzie alchemik został za to powieszony i Sędziwój otrzymał napowrót swoje kosztowności, ale tynktura już do niego nie wróciła. Musiało mu jednak pozostać cokolwiek, gdyż pracując ciągle nad doświadczeniami alchemicznemi, leczył jeszcze chorych, wzbudzając zawiść lekarzy przez zadziwiające rzeczywiście uzdrowienia, jakie dokonywał. Wypotrzebowawszy wszakże cały swój zapas, chciał sam robić ów proszek, na co potrafił u kilku panów polskich wyłudzić znaczne fundusze, lecz niczego nie dokazał, a straciwszy na bezskuteczne doświadczenia swoje i obce pożyczone pieniądze wykierował się na prostego szarlatana, oszusta i wydrwiwacza pieniędzy. Sztuki jego były bardzo różnorodne, bo dość jeszcze zręcznie odgrywał swoją rolę. Ale przebrała się w końcu miarka. Sędziwój musiał uciekać z Polski i opuścił na zawsze Kraków w r. 1617, udając się do swojego majątku Kra-

warz na Szlązk, gdzie ostatnie lata przepędzając odbierał jeszcze odwiedziny wielu uczonych, korrespondował ze wszystkiemi niemal znamienitościami naukowemi, zwłaszcza alchemicznemi całej Europy i tam umarł w roku **1646**. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: *Cosmopolitani novum lumen chymicum e naturae fonte et manuali experientia depromptum et in XII tractatus divisum*, (Praga **1604** w 8-ce; wydanie 2-gie Frankfurt, **1604**; trzecie tamże, **1608**; czwarte w Paryżu, **1608**; piąte w Paryżu i Kolonii, **1610** w 12-ce; szóste tamże **1614** w 12-ce; siódme w Genewie, **1653**; ósme w Strasburgu, **1659**; dziewiąte w Genewie, **1673**; dziesiąte we Frankfurcie, **1678**; dwunaste w Genewie, **1702**, folio). Tłomaczenie tego dzieła francuzkie przez Bosnaya wyszło w Hadze, **1605**; wydanie drugie w Paryżu, **1618** w 8-ce. Niemieckie zaś nosi tytuł: *Tripus Chymicus Sendigovianus* i t. d., (Strasburg, **1613**; wydanie drugie tamże, **1628**; trzecie tamże, **1681** w 8-ce). *Michaeli Sendigovii Chymische Schriften* (Norymberga **1718**; wydanie drugie Wiedeń, **1749** w 8-ce). Są tu zebrane wszystkie pisma Sędziwoja przez Roth Scholtza, na czele zaś umieszczona jest wiadomość o życiu i pismach autora, na końcu zaś są oryginalne jego listy w łacińskim języku, treści chemicznej. *Tractatus de Sulphure* (Genewa, **1653**; wydanie drugie tamże, **1673**; trzecie w Frankfurcie **1678**; czwarte w Lipsku, **1682** w 8-ce). *Dialogus mercurii alchymistae et naturae*, (Paryż, **1608**; wydanie drugie w Kolonii, **1612**; trzecie tamże, **1614**; czwarte w Strasburgu, **1659**). Listy pozostałe po Sędziwoju w liczbie **55**, wydrukowane zostały p. t. *Epistolae apographae hactenus ineditae* w Mangeta *Bibliotheca chemica*, t. II, Nr. **103**, niemieckie ich tłomaczenie wyszło w Lipsku **1770** w 8-ce. Obszerniejsze szczegóły o życiu Sędziwoja skreślił W. Szymanowski w Tygodniku Illustrowanym t. V, str. **181** i następ. *F. M. S.*

Sękowski (Wojciech), sławny kaznodzieja, dominikan, magister teologii, wstąpił do zakonu w Krakowie **1578** r., potem dla nauk podróżował do Włoch i w Bononii stopień magistra otrzymał. Za powrotem oddawszy się z wielką pilnością kaznodziejstwu, najprzód we Lwowie, a potem w Lublinie, kędy sprawował urząd przeora, słowo Boże opowiadał, chwalony z wymowy i między najcelniejszymi wieku swego kaznodziejami pomieszczony. Prowincyjałem polskim obrany r. **1599**, rządził zakonem aż do zejścia swego w Krakowie **1609** r. Na pogrzebie miał piękne kazanie uczeń jego sławny Birkowski, w którym powiada, jak cnotliwy był żywot zmarłego, sławiąc jego naukę i wymowę. O kazaniach jego ażali kiedy wyszły, żadnej nie znajdujemy wzmianki. *F. M. S.*

Sękowski (Ludwik), także kaznodzieja, Dominikan, S. T. prezentat w studjum generalnem warszawskiem, poświęcił się Bogu, wstąpiwszy do zakonu w Gdańsku **1709** r., całe życie na kaznodziejstwie strawił. Odbywał prace kaznodziejskie w Toruniu, Łowiczu, Lublinie i Warszawie. Umarł w tem ostatniem mieście **1754**. Wydał z druku, oprócz licznych kazań mianych na pogrzebie znakomitych dostojników polskich, inne celniejsze zebrane razem p. t. *Rada Boska albo Kazania Kwadragezymalne* (Warszawa **1725** w 4-ce). *F. M. S.*

Sękowski (Józef), poliglott, oryjentalista i redaktor, urodził się **19** Marca **1800** r., we wsi Antagotonce, niedaleko Wilna, nauki kończył w uniwersytecie wileńskim. Mając nadzwyczajną sposobność i ochotę do literatury wschodniej, przyjaciele jego chcąc dogodzić tej jego skłonności, ogłosili składkę dla zebrania posiłków pieniężnych, za pomocą których mógłby odbyć podróż do Turcyi i innych krajów, dla wydoskonalenia się w pomienionej literaturze.

W skutek tego ogłoszenia zebrano kilkaset rubli, z tych sam kanclerz Rumiancow ofiarował 300; w końcu więc 1819 roku odjechał Sękowski do Konstantynopola, gdzie dawszy się poznać w poselstwie cesarsko-rossyjskiem, otrzymał nominacyję na urzędnika ministeryjum spraw zagranicznych, z przeznaczeniem na dragomana missyi, z pozwoleniem odbywania dalszej podróży. Zwiedził przeto Małą Azyję, Archipelag, Syryję, Egipt i Nubiję, w końcu zaś 1821 r., z powodu zerwania pokoju pomiędzy Turcyją a Rossyją, powrócił do swego urzędu przy missyi znajdującej się już w Petersburgu. Tu w Marcu 1822 r. był wezwany na professora języków i literatury wschodniej do Wilna, lecz otrzymawszy jednocześnie też samą katedrę w uniwersytecie petersburgskim, z pozostawieniem przy departamencie azyjatyckim ministeryjum spraw zagranicznych, osiadł w tej stolicy. Odtąd gorliwie pracując nad nauką języków chińskiego, mongolskiego, mandżurskiego, tybetańskiego, sanskryckiego i innych, rozpoczął różnorodne badania, których owocem było wydane najprzód dzieło w języku polskim, odkrywające nieznane przedtem źródła do historyi polskiej i prostujące wiele faktów z krytyczno-satyryczną ujmą dziejopisarzy polskich. Podobnież materyjały zebrał i do historyi rossyjskiej, później w rozmaitych czasopismach drukowane. Następnie wydał w języku francuzkim głośną z dowcipu i złośliwości krytykę pracy niemieckiego oryjentalisty, Hammera, oraz dodatek do historyi Hunów, Turków i Mongołów, przez uczonych nader pochlebnie przyjęty, a dotąd szacowany. Od 1828 do 1833 r. był członkiem Komitetu Cenzury petersburgskiej, od 1830 do 1833 po A. Rogalskim redagował czasopismo polskie humorystyczne p. t. *Bałamut*. Poczem wyłącznie oddawszy się literaturze rossyjskiej stanął niebawem na czele pisarzy, odznaczając się wszechstronnemi wiadomościami, żywą fantazyją, dowcipem i lekkością stylu. Od 1833 r. prawie całą swoją działalność poświęcił założonemu wtedy miesięcznemu czasopismu, p. n. *Biblioteka do czytania*, które przez lat kilkanaście redagując, w niem we wszystkich gałęziach nauk i literatury i nad wszystkimi potęgą swego pióra górował, czyto we własnych oryginalnych utworach, czyli też w zręcznych naśladowaniach lub tłomaczeniach z rożnych obcych języków. Mianowicie zaś wielki miały rozgłos jego krytyki, rozbiory pisarzy rossyjskich i rozprawy filozoficzne, historyczne i filologiczne, tudzież powieści i podróże fantastyczne pod pseudonimem Barona Brambeusa ogłaszane, w których rozwinął niepospolity talent, dowcip i humor, zyskawszy wielu zwolenników i naśladowców. Nowości atoli wprowadzane przez niego do języka, tudzież satyryczno sarkastyczne poglądy ściągnęły nań podobne jak w polskim piśmiennictwie zarzuty. W roku 1847 wysłużywszy prawem przepisane lata, otrzymał emeryturę i uwolnienie ze służby, z tytułem zasłużonego professora. Nie przestał być jednak czynnym w literaturze rossyjskiej. Skreślił plan *Słownika encyklopedycznego*, który od r. 1838 sam redagował i własnym kosztem wydawał, pisując do niego mnóstwo artykułów. Niemniejszy brał udział przy redakcyi *Biblijoteki wojskowej* i w różnych Noworocznikach, w dziele *Stu literatów rossyjskich* i w. i. W ostatnich dwóch latach pisał feljetony do dziennika *Syn ojczyzny*. Umarł w Petersburgu 16 Marca 1858 r. Prace Sękowskiego są bardzo liczne, chociaż po większej części po rozmaitych pismach rozproszone. W języku polskim drukowane są: *O zabawach i śpiewach nowożytnych Greków* (w Tygodniku Wileńskim, t. 7 i 8). *Obraz państwa ottomańskiego według dzieła d'Ohsonna* (w Dziennik. Wileńsk. na r. 1819 t. I, II; na r. 1822 t. II, III; na r. 1823 t. I i 2). *Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Konstantyno-*

pola (tamże na r. 1819 t. II i na r. 1820 t. I). *Zbiór poezyj Chodzy Hafyza z Szyrazu, sławnego rymotwórcy perskiego* (tamże 1821 t. I). *Niektóre szczegóły o dzisiejszym stanie i zasadach wewnętrznego sprawowania państwa Iranu, przekład z perskiego* (tamże 1820 t. II). *Wyjątki z listów w czasie podróży na Wschód* (w Pamiętniku Warszawskim, 1821 r.) *Wyjątki z opisu podróży do Nubii* (tamże 1822 r.). *Powrót z Egiptu* (tamże 1823). Osobno zaś: *Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historyi polskiej służących z dodatkiem objaśnień potrzebnych i krytycznych uwag,* (Warszawa, 1824. 2 tomy w 8-ce). Dzieło to było z początku dobrze przyjęte i autor został za nie członkiem Warszawsk. Towarz. Przyjac. Nauk, potem je Walenty Chłędowski mocno w Haliczaninie skrytykował, a w końcu Ignacy Pietraszewski też same materyjały na nowo tłomaczył i powtórnie inaczej drukował w dziele: *Nowy przekład dziejopisów tureckich, dotyczących się historyi polskiej* (Berlin, 1846). W języku francuzkim: *Supplement a l'histoire générale des Huns, des Turcs et des Mogols* (Petersburg, 1824 in 4-to). *Lettre de Tundudyu Oglou Mustafa Aga veritable philosophe turc* (tamże 1828 w 8-ce). *Observations d'un philologue européen, sur la lettre de Tunduju Oglou* (tamże 1828). W języku rossyjskim osobno drukował: *Książka podręczna dla wojskowych rossyjskich w kampanijach tureckich* (tamże 1828, 2 tomy; 2-gie wydanie tamże). *Mirza Hadżi Baba Isfagani w Persyi i Turcyi* (tamże 1831, w 4 tom.). Są to dwa romanse przerobione z angielskiego 2-gie wydanie, tamże 1845). *Podróże fantastyczne barona Brambeusa* (tamże, 1823; wydanie 2-ie, 1845). Najznaczniejsza liczba prac Sękowskiego umieszczona w czasopismach. Z tych celniejsze są jego powieści: *Życie kobiety w kilku godzinach; Miłość i śmierć; Piękność idealna* i w. in. Z naukowych: *O sagach skandynawskich; Uwagi o Scytyi Herodota; O pochodzeniu Russów; O poezyi arabskiej przed Mahometem* i w. i. Pomiędzy tłomaczeniami godne wspomnienia z tureckiego: *Notatki Resmi Achmed Effendi o wojnie tureckiej 1776—1779 r.* Z tatarskiego: *Muałlaha Lebida* z islandzkiego: *Ejmundowa Saga.* Zbiór wszystkich jego dzieł w języku rossyjskim wyszedł w 9 tomach w Petersburgu 1858—1859. *F. M. S.*

Sęp (*Vultur* L). Rodzaj ptaków drapieżnych dziennych, o dziobie siodełkowato na szczycie zaklęsłym i podobnie jak u sokołów w końcu hakowato zagiętym, z woskówką nasadową i nozdrzami na przestrzał otwartemi; nogi silne o skoku krótszym od palca środkowego, znacznie od bocznych dłuższego; pazury grube, słabo zakrzywione i tępe; skrzydła długie, szerokie z czwartą lotką najdłuższą; ogon mierny o 14 sterówkach. Są to ptaki wielkie, ociężałej i smętnej postaci, mające głowę i szyję całkowicie lub w części nagie, miejscami puchem tylko porosłe; oczy po bokach głowy osadzone, na boki skierowane. Znanych jest przeszło 10 gatunków; wszystkie są rozmieszczone na starym lądzie, a głównie w okolicach górzystych. Sama ich postać świadczy o podłych ich obyczajach, żywią się bowiem głównie padliną, na którą gromadnie się zlatują, w razie niedostatku rzucają się na zwierzęta żywe, po większej części bezbronne lub zmędzniałe. Trzymają się zwykle gromadnie. Gnieżdżą się w gorach po niedostępnych skałach, a niekiedy na wysokich drzewach. Gniazda budują podobnie jak orły z gałęzi i jaj niosą 1 lub 2, te są większe i mocniej chropowate od orlich; białe, niekiedy rdzawo upstrzone. W Europie pospolite są dwa gatunki: *V. cinereus* L. i *V. fulvus* Briss. Oba się znajdują, lubo nielicznie, w Karpatach, a w nasze równiny wypadkowo tylko zalatują. Pierwszy jest całkowicie ciemno brunatny z głową i szyją po-

krytą puchem szaro-brunatnym, ta ostatnia w większej części jest naga. Drugi rudawo płowy z czarnemi lotkami i sterówkami; głową i szyją krótkim białym puchem gęsto jednostajnie okrytą. *Wł. T.*

Sęp (Mikołaj), **Szarzyński**, ob. *Szarzyński.*

Sępolna, rzeczka w dawnem województwie pomorskiem, powiecie tucholskim, płynie w kierunku wschodnim, przepływa trzy jeziora i wpada do Brdy z prawej strony.

Sfera (z łacińskiego: *sphaera, kula*), w matematyce tak nazywają niekiedy kulę (ob.); w języku potocznym wyraz ten oznacza zakres działania, czyli okrąg, w którym się czynności jakie odbywają.

Sfinx Wyobrażenie Sfinxa w postaci lwa z ludzką głową, było w Egipcie symbolem króla, i hieroglificznie wyrażało się przez *neb*, któryto wyraz pozostał jeszcze w języku Koptów w znaczeniu „pan.” I dla tego w Egipcie męzkie zawsze pojawiają się Sfinxy, z wyjątkiem nader małym kilku żeńskich, oznaczających królowe panujące. Stawiano posągi Sfinxów jakoby na straży przy wejściu do przedsionków świątyni; niekiedy tworzono z nich całe aleje, długim ciągnące się rzędem do świątyń i siedzib królewskich. Najwięcej znany jest kolossalny sfinx na polu piramid w Memfis, leżący na wschód drugiej piramidy, i zdaje się że po prawej stronie drogi prosto z doliny ku świątyni piramidowej idącej, której lewą stronę on zdobi; wznieść zamierzano drugi jemu podobny, co wskazuje jeszcze blok skały, piaskiem dziś zasypany. Przypadkowi także przypisać trzeba, że dotąd nie odkryto wyobrażenia sfinxa na napisach pierwszej dynastyi państwa dotyczących. Prawdopodobnie kolos wspomniany postawiony był równocześnie z piramidą za nim zbudowaną i wyobrażał króla Chefren'a (hieroglificznie Chafra), ich twórcę. Później czczono ów kolos, jako posąg bożka słonecznego Horus'a, wyobraziciela wszystkich królów. W r. 1818 Caviglia odkopał wiele sfinxów i wolny do nich uczynił przystęp; odtąd inni, mianowicie Mariette, odgrzebali mnóstwo innych sfinxów. Czy sfinx grecki miał jakikolwiek związek z egipskim, dotąd dokładnie nie wyśledzono, a nawet wątpić się o tem godzi. Sfinx w mitologii greckiej był dzieckiem Tyfaona i węża Echidny, a bratnie mu rodzeństwo, jako to: psy Ortros i Cerber, lew Nemejski i smok Ladon, wreszcie skrzydlata Chimera i Hydra, oznaczały demoniczno-potworną naturę całego tego rodu, nie przystającą bynajmniej do symbolu egipskiej królewskości, pełnej mądrości i potęgi. Nazwa też sfinxa jest grecką, i zewnętrzne jedynie połączenie lwa z człowiekiem zrodziło ją i na pomniki egipskie przeniosło. Wedle tradycyi greckiej, sfinx (kobieta) ukazywała się na równinie Teb i zabijała każdego, kto nie odgadł podanej mu przez nią zagadki: Jaki to zwierz chodzi z rana na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech?— Edyp, uśmierciwszy ojca swego Lajosa w drodze do Teb, odpowiedział że: jest nim człowiek, który jako dziecko chodzi na czworakach, a jako starzec o kiju. Po czem sfinx rzuciła się ze skały w przepaść, a Edyp objął panowanie nad Tebami i ożenił się z własną matką, której nie poznał.

Sfol, tak w dawnej polszczyznie nazywano piegę na twarzy lub rękach. Siennik podaje przepisy: „Brodawek i sfolów zganianie.”

Sforza, znakomita rodzina włoska, która w XV i XVI wieku grała wielką rolę, księztwu Medyjolańskiemu dała sześciu rządzców i skojarzyła się z wielą europejskiemi domami książęcemi. Założycielem jej był wieśniak z Cotignola w Romanii, *Muzio Attendolo*, który rozumem i męztwem wzniósł się na stopień jednego z najpotężniejszych wodzów we Włoszech Sprzykrzywszy sobie

życie rolnicze, przekonany w uczuciu sił własnych, że jest do czegoś wyższego przeznaczony, został kondotierem (ob.) W krótkim czasie zgromadził około siebie własną i zupełnie mu oddaną bandę, i zmieniwszy kilka razy panów, wszedł w służbę króla neapolitańskiego. Już za panowania królowej Joanny II uchodził za podporę tronu. Hrabia Alberigo da Barbiano, właściwy założyciel kondotierów włoskich, nadał mu nazwę Sforza, to jest, Przymuszający. Równie odważnemu synowi swojemu, *Francesco Sforza*, urodz. **1401**, pozostawił on wraz z podległemi mu bandami, możność stania się użytecznym lub groźnym dla wszystkich krajów włoskich. Tym sposobem przyszło do tego, że Francesco, po wieloletniej służbie to w Medyjolanie, to w Wenecyi i Florencyi, został najsłynniejszym wojownikiem we Włoszech i zięciem księcia medyjolańskiego Filipa Maryi Visconti, ostatniego z tego domu, a po śmierci jego w roku **1447**, chytrością i przemocą dopiął władzy nad księztwem Medyjolanu. Od r. **1450** do zgonu swojego w r. **1465** działał roztropnie i oględnie, starając się o umocnienie potęgi kraju i swojej rodziny.— Syn Franciszka, *Galeazzo Maria Sforza*, barbarzyńca i rozpustnik, w **1476** przez sprzysiężonych został zamordowany. Po nim nastąpił małoletni syn, *Giovanni Galeazzo Sforza*, którego brat ojca, *Lodovico il Moro* wyrugował z tronu czy też prawdopodobnie otruł. Aby się utrzymać na przywłaszczonym tronie, Lodovico chytrze wywołał wyprawę Karola VIII francuzkiego, przeciwko Neapolowi, do którego dom francuzki rościł pretensyje, ale źle się obliczył ze swojemi planami i tym sposobem sprowadził na kraj nieszczęście, a rodowi swojemu zgotował upadek. Następnie przystąpił do związku przeciw Francyi i za to w **1499** Ludwik XII wygnał go. Wprawdzie przy pomocy Szwajcarów wrócił on jeszcze w tym samym roku; ale Ludwik znowu wyciągnął w pole przeciwko niemu, i pozyskał dla siebie jego wojska szwajcarskie. Zdradzony przez jednego szwajcara książę, odesłany został do Francyi, gdzie **1512** umarł w więzieniu w Loches. Syn jego, *Maxymilijan Sforza* wprawdzie przy pomocy szwajcarów, w **1512** wygnał znowu francuzów z Medyjolanu, ale musiał za roczną płacę w **1515** kraj swój odstąpić królowi Franciszkowi I, zwycięzcy z pod Marignano. Gdy jednak cesarz Karol V wyparł Franciszka I z Włoch, wynagrodził brata Maxymilijanowego, *Francesco Sforza* księztwem w roku **1520** i tenże od r. **1521** był księciem medyjolańskim. Francesco umarł **24** Października **1535**. W r. **1540** Karol V nadał księztwo to dziedzicznem prawem lennem swojemu synowi, późniejszemu Filipowi II królowi Hiszpanii. Rozmaite są gałęzie domu Sforza. Od brata Francesc'a I, *Alexandra Sforza*, znakomitego dowódzcy, pochodzą panowie de Pesaro, których ród wygasł w **1515**; od drugiego brata *Bosio Sforza*, pochodzą hrabiowie de Santa-Fiora w Toskanii. Dziedzicami prastarego domu Aldobrandeschi, przez małżeństwo z rzymską rodziną Cesarini, zostali książęta Sforza-Cesarini, dotychczas w Rzymie istniejący.

Sfragistyka, od słowa greckiego *sphragis*, pieczęć, tak zwana nauka o pieczęciach, zajmująca się znaczeniem i wyjaśnieniem pieczęci urzędowych i prywatnych, szczególnie zaś starożytnych. Do jej zakresu wchodzi zarówno wskazanie użycia i wyrobienia pieczęci, jak opis materyjału i wyobrażeń jakie przedstawiają, odcisków i t. p. Pod względem naukowym jest niemniej ważną dla dyplomatyki, jak dla historyi politycznej i historyi sztuk pięknych każdego kraju. Znaczenie jej wszakże dopiero w nowszych czasach podniesione zostało i w wielu miejscach pozakładane zostały zbiory pieczęci, jużto w oryginałach, już w odciskach, z gipsu, metalu lub laku. Najznakomitszemi z dzieł

o tym przedmowie traktujących są: Jana Michała Heineciusa, *De veteribus germanorum aliarumque nationum sigillis*, (Frankfurt, 1719, in folio; Manniego, *Sopra i sigilli antichi* (Florencyja, 1739); Buschinga, *Von Schlesischen Siegeln* (Wrocław, 1824, w 4-ce), Vossberga, *Münzen und Siegel der Städte Danzig, Elbing, Thorn, so wie der Herzoge von Pomerellen im Mittelalter*. (Berlin, 1841, w 4-ce); Tegoż, *Geschichte der Preussischen Münzen und Siegeln von frühester Zeit bis zum Ende der Herrschaft des deutschen Ordens* (tamże, 1843, w 4-ce). Tegoż, *Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen* (tamże, 1854, w 4-ce). Alelly, *Beiträge zur Siegelkunde des Mittelalters* (Wiedeń, 1846, w 4-ce). Chassant i Delbarres *Dictionnaire de sillographie pratique*, (Paryż, 1860, w 8-ce). *F. M. S.*

Sfragistyka polska. Podobnie jak u innych narodów, mających swoję cywilizacyję, i w Polsce pieczęcie od najdawniejszych czasów były w użyciu. A odkąd tylko pismo powstało, na wszelkich przywilejach, aktach, traktatach i świadectwach publicznych tak monarchów jako i duchowieństwa, kapituł, kościołów, klasztorów możnowładzców i miast pieczęcie zastępowały długo miejsce podpisu, którego do XV wieku nie używano dla tego, że mało kto podpisać się umiał. Wprowadzone wszakże w zwyczaj podpisy własnoręczne nie usunęły potrzeby dołączania pieczęci, miały one zawsze wielkie swoje znaczenie i poszanowanie i aktom urzędowym nadawały moc, trwałość i powagę, jak to dotąd jeszcze ma miejsce. Znajomość dawnych pieczęci stanowi jednę z pomocy historyi; dostarczają one wiele szczegółów archeologiją i etnografiją mocno obchodzących, na przedstawianych bowiem figurach widzimy rodzaj ubioru, broni, ozdoby jakich używano, postacie książąt, rycerzy stojących zwykle w bramach swych zamków lub miast, których wizerunek i rodzaj budownictwa spostrzegamy. Pieczęcie panujących wielkiego rozmiaru, w bogate ozdoby rysunku i godeł obfitują; biskupie przedstawiają pasterzy albo obok swych kościołów, albo na tronie siedzących, zaś pieczęcie kapitulne wyobrażają dokładne wizerunki katedr i t. p. Mają one nadto przed innemi utworami sztuki i zabytkami upłynionych wieków, tę korzystną dla badacza stronę, iż wskazują epoki nie wiekami lecz prawie dziesiątkami lat naznaczone. Słowem, są to świadki rzetelne przeszłości, od których często dowiadujemy się tego, czegobyśmy w dziejopisach napróżno szukali. Najdawniejsze pieczęcie polskie, są proste bez żadnych ozdób; w polach wystawiają zaś albo postacie stojące, ztąd pieczęciami pieszemi (*sigilla pedestria*) nazywane, albo na koniu, pieczęcie konne (*sigilla equestria).* Pieczęcie monarsze rozróżniano u nas na większą (*sigillum majus)*, i mniejszą *(sigillum minus*): pierwsza powierzaną była kanclerzowi (ob.) druga podkanclerzemu (ob.) Pieczęć większa przybierała nazwę majestatowej (*sigillum majestatis)*, gdy przedstawiała osobę monarchy lub monarchini siedzącą na tronie z oznakami swej godności. Najdawniejsza u nas tego rodzaju z dotąd odkrytych jest pieczęć króla Przemysława z r. 1257, piesze zaś od Leszka Białego. Na stronie odwrotnej pieczęci majestatowej bywa zwykle albo herb państwa, jak za Przemysława, Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, albo jeździec uzbrojony jak za Władysława Czeskiego. Pieczęcie większe mają czasem na stronie odwrotnej wytłoczoną małą pieczątkę, zwaną *contra sigillum* albo *secretum*, z napisem wyrażającym imię monarchy, legendę lub wcale bez podpisu, w pierwszym tylko razie można je było użyć osobno, jako pieczęci mniejszej. Oprócz większej i mniejszej pieczęci była jeszcze tak zwana pokojowa (*sigillum cubiculare, sigillum camerae ac con-*

clavis), używana w rozporządzeniach dochodów królewskich lub innych sprawach ekonomii dotyczących, oraz w rzeczach prywatnych, które od upodobania króla zawisły i następców jego nie obowiązywały; tej pieczęci pilnował pisarz, czyli sekretarz kamery. Nakoniec była jeszcze pieczęć sygnetowa, (*signetum, sigillum privatum, sigillum annuli*). Zwykle na pierścieniu królewskim wyrobiona, stanowiła ona pieczęć króla domową, używana do listów i innych pism podobnego rodzaju; spadała ona niby rodzinna pieczęć na dzieci królewskie i była od dawnych czasów używaną. Narzędzia do wytłaczania pieczęci służące rzeźbiono na srebrze, miedzi, mosiądzu, żelazie, a nawet na ołowiu. Mniejsze a szczególnie sygnetowe rznięte na agacie, krwawniku i innych twardych kamieniach i albo je w pierścień albo w trzonek stosowny oprawiano. Pieczęci pierwszych używali nie tylko książęta panujący, ale i możniejsi panowie i biskupi. Zwykle są one albo okrągłe, albo owalne, te ostatnie szczególnie duchowieństwu służyły. Wszystkie dawne pieczęcie polskie wyciskane były tylko na wosku różnego koloru, który stan i godność używającego pieczęci oznaczał. W Polsce do XVI wieku, monarchowie i książęta panujący, możnowładzcy i wyższe duchowieństwo mieli prawo wyłączne do wosku czerwonego, szlachta do czarnego i zielonego, prywatni do zwyczajnego żółtego, miasta do szarego i żółtego. Monarchowie atoli często w skutek łaski lub zasług, wyższym urzędnikom, toż miastom osobne przywileje do używania wosku czerwonego nadawali. Że przytoczymy tu na dowód przywilej Zygmunta III, w r. 1593 (wydrukowany przez Grabowskiego, *Starożyt. wiad. o Krakowie*, str. 281), nadający jako łaskę pozwolenie miastu Kazimierzowi przy Krakowie, pieczętowania woskiem czerwonym, tak jak go większe miasta w królestwie używały. W połowie XV wieku, Jan Ostrorog (ob.) radził, aby pod tym względem stałe urządzenie uczynić. „Wszyscy wojewodowie, pisze on w swoim *Pamiętniku o poprawie Rzeczypospolitej* str. 12, Książęta i ich synowie, także kasztelanowie, używać powinni wosku czerwonego. Wszyscy nieszlachta niech zielonego używają, duchowni także winniby zachować różnicę, tak iżby tylko prałaci i doktorowie Kościoła czerwonego, inni zaś kanonicy i prebendarze zielonego." W późniejszych czasach zniknęły te odróżnienia i wytłaczano pieczęcie na papierze, podłożywszy kawałek opłatka, lub na laku; wszelako ważniejszym pismom, przywieszano w osobnych puszkach na massie czerwonej odciskane pieczęcie. Przyczepianie pieczęci do dyplomów pargaminowych, odbywało się głównie dwojakim sposobem: albo na zrobionem obszernem przedziurawieniu pargaminu kładziono wosk z każdej strony, to jest: zwierzchniej i spodniej, tak że przy wytłaczaniu pieczęci dwa te woskowe podkłady łączyły się z sobą przez otwór rzeczony; albo też, jak to częściej w dochowanych dyplomach widzimy, bryłę wosku z przewleczonym przez nią paskiem pargaminowym taśmą, sznurkiem lub wstążką, zawieszano u tegoż i pieczęć na niej wytłaczano. Sznurki bywały konopne, lniane i jedwabne, często pęk nici nieskręconych z sobą, lub splecionych. Barwy nici bywały rozmaite i to albo jednostajne, albo też dwie, trzy i więcej odmiennych barw, w jednym pęku sznurka, lub splecione widzieć można. Do tych rozmaitych barw również musiało być przywiązane znaczenie, którego teraz nie wiemy, lecz że było, można ztąd wnosić, iż przy dawnych opisach stanu dyplomów, nigdy barwy sznurków nie pomijano. Często prócz pieczęci monarchy lub dostojnika duchownego lub świeckiego, wisi obok jedna lub kilka innych, a niekiedy po kilkadziesiąt i więcej pieczęci różnych u jednego dyplomu zawieszonych znajdujemy. Ilość ta oznacza osoby potwierdzające zrobiony akt, w miejsce

późniejszych świadków. Dyplomata np. zawartych traktatów miewają bardzo znaczną ilość rozmaitych pieczęci. Zwykle pieczęcie wiszące obszywano w irchę, sukno, płótno, lub inny rodzaj tkaniny, dla ochrony od uszkodzenia, niekiedy na takim woreczku bywa napis objaśniający, czyją mieści w sobie pieczęć. Późniejsze bywają w puszkach z żelaznej lub mosiężnej blachy, albo toczonych z drzewa lub kości, a z czasów najpóźniejszych napotykają się pieczęcie w srebrnych pudełkach. Pod względem kształtu i obwodu najwięcej pieczęci jest okrągłych, bywały też owalne, dwułuczne, to jest, podłużne w obu końcach zaostrzone, listkowate, w jednym końcu zaokrąglone, w drugim spiczaste, tarczowate, gdy u góry poziomą liniją, a z boków dwoma łukami ograniczone, i ośmiokątne. Monarchiczne pieczęcie są przeważnie okrągłe, rzadko owalne lub dwułuczne, i to dawniejsze. Duchowne prawie zawsze są owalne. Przedmiotem na pieczęci monarszej przedstawionym, jest albo popiersie, a takie sięgają najodleglejszych czasów, albo cała osoba stojąca, lub siedząca na tronie w oznakach godności i władzy, albo na koniu z mieczem w ręku, dzidą, proporcem, lub bez niego, niekiedy osoba książęca klęczy przed postacią świętego lub swiętej. Na najdawniejszych pieczęciach polskich, wizerunki są charakterystyczne, symboliczność wielką gra rolę, książęta przedstawiani także bywają walczący z gryfem, lwem, smokiem, jako emblemat pogaństwa, lub zwyciężający ich z tryumfem. Duchowne pieczęcie przedstawiają zwykle siedzącą lub stojącą osobę biskupa w pontyfikalnem ubraniu, z prawą ręką wzniesioną jakoby do błogosławienia, w lewej trzymają pastorał albo ewangeliją. Opaci lub proboszcze klęczący, stojący lub siedzący, obok lub na swoich kościołach. Kapituły przedstawiały wizerunki swoich katedr lub ołtarze z patronami świętych. Urzędnicy wyżsi, wojewodowie, kasztelanowie i t. p., używali na swoich pieczęciach godła ziem lub miast którémi rządzili. W ogóle szlachta, zanim figuryczne pieczęcie nastały, używała tak jak w innych krajach monogramów i chrismonów. Takiemi bowiem widzimy jeszcze pieczęcie na dyplomach szląskich XII wieku, a w Polsce znana jest pieczęć komesa Przybigniewa przy przywileju 1236 r. i dwóch kasztelanów Gdańska: Alberta i Wojsława z czasu, gdy miasto to do Przemysława polskiego należało. Właściwie dopiero od początku XIV wieku, powszechniejsze zaczynają być u nas herby, chociaż pojedynczo już dawniej istniały. Pieczęcie tego rodzaju na dyplomacie z r. 1352, już niektóre są bardzo kształtne, bez żadnych jednak ozdób, hełmów, koron i t. p. Po prostu są tylko tarcze okrągłe lub u dołu zaostrzone w gładkiem polu, z podpisem w obwodzie perłowym, na którym herb właściciela jest umieszczony. Z początkiem XV stulecia zaczynają one być coraz ozdobniejsze; przydatki wprzód brakujące pojawiają się; hełmy atoli zawsze rzadkie w Polsce, widać tylko na pieczęciach możniejszych panów. Miasta, cechy rzemiosł i inne korporacyje miały pieczęcie z wizerunkami rozmaitych przedmiotów, najczęściej patronów świętych, miasta nadto wyobrażały zwierzęta lub trzy bramy z różnemi odmianami. Napisy w obwodzie pieczęci dawnych są w łacińskim języku, na późnieszych dopiero są napisy polskie, i to jedynie na pieczęciach miast lub cechów. Napis zaczyna się zwykle od krzyżyka bądź o pełnych ramionach, bądź czterema lub pięcioma perełkami wyrażonego, na późniejszych miejsce krzyżyka zastępuje gwiazda. Kształt głosek używanych w napisach pieczęci, był u nas aż do śmierci króla Ludwika okrągły większy, z małemi odmianami, za panowania Jadwigi zaczęto używać mniejszych tak zwanych gotyckich głosek. Za Jagiellonów do Jana Alberta, pieczęcie noszą wyłącznie pismo z małych gotyckich głosek. Za Alexan-

dra i Zygmunta I napotykamy obadwa rodzaje pisma, a za Zygmunta Augusta i następców już tylko z większych dziś zwykle w druku używanych liter napisy umieszczano. Co do treści napisu, ten na pieczęciach najdawniejszych wyraża tylko imię monarchy z właściwym mu tytułem, bez dodania wyrazu *sigillum*. Na późniejszych znajdują się napisy zaczynające się od wyrazu *sigillum* lub od jego początkowej głoski S, poczem imię księcia na pieczęciach mniejszych, na większych zaś prócz tego nazwisko kraju. Kiedy w Polsce do napisów na pieczęciach wprowadzono wyrażenie *dei gratia*, trudno jest oznaczyć; na znanych dotąd znajduje się pierwszy raz za Bolesława Wstydliwego, na szląskich zaś już ten dodatek znajduje się w r. 1175. W późniejszych epokach kładziono na pieczęciach prócz napisu w obwódce, cyfrę czyli początkowe głoski imienia króla, jak np. za Kazimierza Jagiellończyka i Jana Alberta, a za Władysława IV i następców umieszczone są pod koroną lub po jej obu stronach, liczby rok wyrażające. Pod względem rozmiarów, pieczęcie dawniejsze były zwykle małe, później coraz bardziej je powiększano, a majestatowe Wacława, Kazimierza Wielkiego, obudwu Władysławów Jagiellonów i Stanisława Augusta, do największych doszły rozmiarów. Pieczęcie z popiersiami panujących osób należą do najdawniejszych; z dochowanych u nas, znaną jest tylko jedna, to jest pieczęć królowej Ryxy z 1054 r. Jak zaś długo popiersia na pieczęciach polskich były w używaniu i czy zarówno męzkie jak i niewieście były na nich umieszczane, nic pewnego o tem powiedzieć nie można, po wspomnionej bowiem pieczęci, Ryxy jest przerwa dotąd w naszej sfragistyce przez lat 120, to jest 1054—1175 roku, w którym pieczęcie Mieczysława Starego i Bolesława Wysokiego, księcia na Dolnym Szląsku, występują z wyobrażeniem stojącej lub na koniu siedzącej osoby. W latach następnych również żadnej pieczęci z popiersiem dotąd nie odkryto. W XII, XIII i na początku XIV wieku, osoby męzkie w stojącej postawie są zwykle twarzą naprzód obrócone; wtedy w prawej ich ręce widzieć się daje miecz lub dzida, bez proporca lub z tymże, na lewym zaś ramieniu tarcza zawieszona lub pod rękę spuszczona, i na ziemi wsparta. Dzida i berło miały jedno znaczenie, to jest: były oznaką godności monarszej, w czem naśladowano greckie i rzymskie wzory. Znane są i takie pieczęcie, na których figura stojaca w prawicy miecz trzyma, przy lewej zaś ręce stoi dzida z proporcem, niby w ziemię utkwiona: tarczy wcale nie ma, lub też w prawej proporzec, a po obu bokach osoby tarcze z herbami; nakoniec są i takie, gdzie w prawej ręce tarcza, lewa zaś na środku pasa oparta trzyma miecz na dół spuszczony. Figura książęca z boku bywa przedstawianą wtedy, gdy pokonywa jakiego zwierza. W ciągu XII i XIII stulecia najczęściej widzieć można na pieczęciach osoby książęce konno przedstawione z tarczą i mieczem lub dzidą z poporcem zwykle, a niekiedy bez tegoż, a znaną jest pieczęć Konrada księcia mazowieckiego z r. 1223, na której jeździec w prawej ręce trzyma krzyż, w lewej proporzec. Nieliczne pieczęcie, na których figura męzka jest w postawie klęczącej przed postacią świętą, należą do końca XIII w. Z pieczęci przedstawiających figurę monarchiczą w siedzącej postawie, najdawniejsza ze znanych dotąd jest Grzymisławy, wdowy po Leszku Białym, z roku 1228, od tego czasu nierzadkiemi są pieczęcie podobne, zdarzają się zaś na nich osoby siedzące tak męzkie jak i żeńskie w koronach, mitrach, i z nienakrytemi głowami z berłem w ręku lub mieczem, z jabłkiem świata lub bez tych oznak władzy monarszej. W ogólności figury stojące, konne lub w postawie klęczącej, znamionują dawniejsze pieczęcie i ustają u nas przy końcu XIV w.,

siedzące zaś zaczynają się w XIII, a ustają z końcem panowania Władysława Warneńczyka, wznowione znowu za Jana Kazimierza w tejże samej formie, używane były za Augusta III i Stanisława Augusta. Odzież męzka na pieczęciach dawnych składa się z krótkiej po kolana sukni, z obcisłemi rękawami, nad biodrami przepasanej, którą okrywa płaszcz na ramieniu, lub pod szyją spięty, często miejsce płaszcza zastępuje pancerz lub kaftan bez rękawów, niekiedy zaś kolczuga pokrywa całą figurę, lub też z pod sukni i kaftana tułów odziewającego widać kolczugę na rękach i nogach. Figury żeńskie odziewa suknia długa z obszernemi równie jak u męzkich rękawami, na niej płaszcz zwykle dłuższy, spięty na ramionach, albo okrywający całą figurę, niekiedy i głowę razem. Głowę królewską lub książęcą na pieczęciach zwykle nakrywa korona, mitra albo hełm; bywają jednak niczem nienakryte głowy, tak konno jak i na tronach przedstawianych książąt. Kształty koron na pieczęciach są nadzwyczaj różnorodne, i tak: korona królowej Ryxy ma wązki łubek, na którym sterczą trzy wązkie ząbki kulkami zakończone; na pieczęci Grzymisławy widzimy ją z zaokrąglonemi zębami, a razem u góry nieco rozgiętą. Kazimierz książę kujawski na pieczęci z r. 1233 ma hełm w koronę zakończony, z trójlistnemi ozdobami. W późniejszych czasach, zaczynając od Przemysława króla, widzimy korony z trójlistnemi zębami na zewnątrz nieco wygiętemi, a łubek kamieniami drogiemi ozdobiony. W takim kształcie powtarzają się następnie korony z małemi różnicami pod względem ozdób i rozmiarów stosunkowych, dochodząc za Jagiellonów do większej wysokości wszystkie zaś są bez obłąków, które pierwszy raz widzimy na pieczęci Jana Alberta, a odtąd już następne korony są z obłąkami i krzyżykiem u góry, w miejscu gdzie też obłąki z sobą się łączą. Mitry czyli czapki książęce łukiem przez wierzch przejęte, znajdują się na pieczęciach książęcych z XIII i XIV wieku. Hełmy zaokrąglone stożkowate szyszakami zwane, a później skopkowate i misiurki z kolczugą połączone, widzimy na pieczęciach z XII i XIII wieku, na głowach osób stojących i jezdnych. Co do bereł, na pieczęci Ryxy berło ma przy wierzchołku trzy krótkie gałązki kulkami zakończone, Grzymisławy ozdobione jest listkami w liliją ułożonemi, a ten ostatni kształt berła ciągle się już później powtarza z małemi odmianami, aż do Jagiellonów, których berła ozdobione są w listki gotyckiego kroju. Kiedy prawa ręka siedzącej na tronie osoby trzyma berło, w lewej bywa zwykle jabłko monarsze z krzyżykiem na wierzchu, i takie widzimy na pieczęciach majestatowych, zacząwszy od króla Przemysława aż do najpóźniejszych lat z przerwą wyżej wzmiankowaną, w której majestatowe pieczęcie nie były w używaniu. Wacław Czeski na jednej ze swych pieczęci ma w jednej ręce miecz, drugą trzyma na piersiach. Na Szląskich pieczęciach podobnież lewa ręka na piersiach, w prawej berło gałązkowate. Witold wielki książę litewski, z berłem w prawej ręce, w lewej trzyma tarczę herbową. W ogólności jabłko monarsze kładziono tylko w królewskie ręce. Tarcze na ramionach lub w ręku zbrojnych figur pieszych i jezdnych, albo obok tychże czasem po dwie i więcej; a nawet w kobiecych rękach znajdują się na pieczęciach. Pod względem okroju bywają tarcze na dawniejszych pieczęciach u góry zaokrąglone, po bokach klinowato zwężone, na późniejszych u góry poziomą liniją ucięte, są także sercowate u dołu poziomo ucięte, jak to widzimy na niektórych pieczęciach książąt mazowieckich i litewskich, za Jagiellonów na królewskich pieczęciach tarcze są u dołu zaokrąglone, czasem z jednego lub z obudwu boków wykrojone, a późniejsze w rozmaity sposób ozdobnie na około wycinane i zawijane. Umieszczanie godeł czyli herbów na pieczęciach sięga bardzo odległych czasów. Według zda-

nia biegłych heraldystów herby zaprowadzono w Europie w końcu X wieku, lecz jeszcze ich w tymże czasie na pieczęciach nie umieszczano. Najdawniejsza ze znanych pieczęci z herbem, należy do Władysława Wysokiego, księcia szląskiego z r. 1175: przedstawiony na niej jeździec ma za godło na tarczy krzyż nad półksiężycem. Współczesny poprzedzającemu, Kazimierz książe pomorski, ma na tarczy ślad lilij. W początkach XIII wieku widzimy na jednej pieczęci Leszka Białego, tarczę na której jest wizerunek orła, na drugiej dolna połowa tarczy ma pasy poprzeczne, na górnej zaś orła czyli połączone godła. Krakowskiej i sandomierskiej ziemi trzecia tegoż księcia pieczęć ma już wyraźnego orła. Na pieczęciach książąt szląskich od r. 1213 również orła jako herb widzimy, i odtąd ciągle powtarza się to godło na pieczęciach Piastów, wyjąwszy niektóre, gdzie czasem lwa na wielkopolskich, pół orła i lwa na kujawskich, a smoka czyli bazyliszka na mazowieckich umieszczano. Władysław Łokietek używał tarczy z kujawskim herbem, albo obok niej, drugiej z samym orłem. Królewskie zaś jego pieczęcie już tylko samego orła przedstawiają. Ludwik i Jadwiga mają obok polskiego herbu i węgierski. Jagiellonowie mieścili na swych pieczęciach oprócz orła i pogoni, tarcze z herbami ziem i województw. Nakoniec z epoki obieralnej, godło rodzinne króla mieszczono albo na piersiach orła, albo na jednej z tarcz otaczających główny herb, orła, lub siedzącego na tronie monarchę. Umieszczanie hełmu nad tarczą herbową, pierwszy raz u nas spostrzegamy na pieczęci Przemysława księcia kujawskiego z 1305 r., i Władysława Łokietka z 1310 r. Herby umieszczano nietylko na oddzielnych tarczach, ale także na czaprakach, a nawet na piersiach osób, mianowicie od 1300 do 1391 roku, kiedy czapraki całego konia przykrywające, w artystycznie rzuconych fałdach zwieszone do samej prawie ziemi sięgają; na takichto czaprakach widzieć można po kilka razy powtórzone herby, czego przykłady są na pieczęciach majestatowych Wacława czeskiego i kilku książąt szląskich z XIV wieku. Lubo orzeł jednogłowy jako godło państwa, według zdania dziejopisów polskich, już w epoce tradycyjnej był używany, i znajduje się na monetach powszechnie Bolesławowi Chrobremu przyznawanych, równie jak i na monetach jego następców, na pieczęciach atoli dotąd odkrytych, godło to dopiero od Leszka Białego jest znane. Przedstawiony na pieczęci mniejszej tego księcia r. 1228 orzeł jednogłowy, ma ciało wysmukłe, dziób trzyma w poziomem położeniu, równie jak i barki skrzydeł nie wiele rozpostartych, których lotki pionowo na dół są spuszczone, a z nich najdłuższe skrajne, ku ciału zaś coraz krótsze, pióra ogonowe zaokrąglone bardzo mało w wachlarz rozsunięte, a cała postać orła jest prawie naturalną. Na tarczy którą trzyma Bolesław Wstydliwy na swej większej pieczęci, rysy orła podobne jak za Leszka białego, barki tylko i dziób nieco w górę wzniesione, a trzy pióra w ogonie są zaostrzone. Orzeł króla Przemysława ma i głowę i barki wysoko w górę podniesione, zaokrąglenie w łokciach skrzydeł obszerniejsze niż w poprzednich, wpoprzek skrzydeł nad lotkami ciągnie się przepaska wązka, ogon o pięciu piórach rozpostartych przewiązany jest pierścieniem. Podobnegoż kształtu orzeł na pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, w tem jest różny od poprzednich, że lotki zawsze jeszcze pionowo na dół spuszczone, oddzielone są odstępami, końce ich na zewnątrz wygięte, a najdłuższa z nich nie jest skrajna jak u tamtych, lecz środkowa. W ogólności postać orła mniej tu jest naturalną, więcej sztuczną herbową. Za Władysława Jagiełły orzeł jest wysmuklejszy, łokcie skrzydeł drobnemi piórkami nastrzępione wznoszą się do wysokości głowy, łokci od zewnętrznej strony skrzydeł ku ciału coraz dłuższe, pióra ogonowe bez pierście-

nia szeroko u dołu rozpostarte i artystycznie wyginane, wszakże na pieczęciach mniejszych tego króla powtarza się jeszcze Piastowski kształt orła. Władysław Warneńczyk używał orła podobnejże postaci jak za Jagiełły, lecz z barkami w połowie poziomo rozciągniętemi, a od połowy pionowo aż do wysokości głowy sięgającemi; zresztą rysunek jego artystyczny więcej go jeszcze wysmuklejszym przedstawia, niż za czasów poprzednika. Orzeł Kazimierza Jagiellończyka jest takisam jak za Jagiełły, a następni z tegoż rodu królowie mieli na pieczęciach orła takiego jak Warneńczyk. Za króla Stefana orzeł miał skrzydła w wachlarz rozłożone, tak że pierwsza lotka skrajna prawie pionowo wznosiła się w górę, a odtąd do najpóźniejszych lat ciągle takiż kształt orła powtarza się na pieczęciach. Niektórzy z Piastów szląskich używali orła z przepaską przez skrzydła i przez piersi, w ogólności jednak orzeł ich miewał teżsame rysy i odmiany jak na pieczęciach im współczesnych królów i książąt polskich. Najdawniejszymi znakami heraldycznemi w Polsce, był: gryf, lew i orzeł; pierwszego jednak z czasem oprócz książąt mazowieckich zarzucono, lecz lew i orzeł długo z sobą ścierały się. Na niektórych pieczęciach Leszka Białego widzimy pół orła a pół lwa grzbietami do siebie obróconych, herb który i na najdawniejszych polskich monetach znajduje się. Przemysław I lwa, Przemysław II orła używał. Młodsza linija Piastów, z której Władysław Łokietek pochodził, ma podobnież złączonego lwa z orłem. Kazimierz Wielki tenżesam herb zatrzymał. Wszakże Łokietek, tak jak Przemysław II, przyjął już orła ostatecznie za herb państwa całego, a jak napis na jego majestatycznej pieczęci *reddidit ipse... victricia signa polonis* przekonywa że dawniejsze tylko godło powrócił. Kazimierz Wielki umieszczał go także na pieczęciach w wielkiem polu. Za Jadwigi tarcze na dwoje przedzielone, i od anioła utrzymywane, a za Władysława Jagiełły przedzielone na czworo weszły w użycie. Co do krzeseł tronowych najdawniejszy kształt na pieczęciach widzimy na pieczęci Grzymisławy; jestto ławka czyli sofa niska z podnóżkiem bez poręczy i zaplecza. Sofa tronowa na pieczęci majestatowej króla Przemysława ma niskie zaplecze, które do pasa osoby siedzącej niedosięga, a ścianka jej przednia ozdobiona jest pionowem rowkowaniem i zwojami niby Jonickiemi po rogach. Tron Wacława czeskiego ma już dodane wysokie zaplecze. Władysław Łokietek ma znowu sofę dwułucznemi zasłonami ozdobioną, bez zaplecza i poręczy, a Kazimierza Wielkiego sofa również bez zaplecza i bez poręczy, jest w podobnymże stylu ozdobniej jeszcze przybrana. Krzesło tronowe Ludwika ma już i poręcz i plecy, nad głowę sięgające; nakoniec trony Jadwigi i dwóch Władysławów są piękne w stylu ostrołukowym z bogatemi ozdobami, mają oraz nietylko poręcze i zaplecza, ale i nadgłowia strojne nadzwyczaj i wyniosłe. Do najwytworniejszych tego rodzaju należy tron na pieczęci majestatycznej Jadwigi. Przedstawia ona wspaniały w stylu ostrołukowym tron z licznemi iglastemi wieżyczkami, kolumnami, łukami, a nadewszystko pięknym portykiem nad nim. Na wyniosłem miejscu siedzi królowa z koroną na głowie, w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej berło, po obu bokach małe tarcze z herbami familijnemi, a u dołu pod stopami większa z herbem pół lwa i pół orła, napis naokoło gotyckiemi głoskami w obwódkach perłowych. Pieczęć majestatyczna Jagiełły pod względem sztuki jest najpiękniejszą; przedstawia króla w całej figurze siedzącego na tronie w koronie na głowie, twarz ściągła z wąsami bez brody, włosy długie, z berłem w lewej z jabłkiem w prawej ręce, w płaszczu bogato wyszywanym i na szyi spiętym. Nad nim wznosi się portyk w kształtnem ostrołukowym stylu, pole pieczęci okryte oponą w orły wyszywaną, którą po bokach dwie figury utrzymują. Naokoło

umieszczonych jest siedem herbów główniejszych krajów państwo składających, których tarcze każdą z osobna aniołowie utrzymują. Również doskonałego wyrobu są pieczęcie Witolda, wielkiego księcia litewskiego, Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka i t. d. Tło pieczęci najdawniejszysze bywa zwykle gładkie, niczem nie pokryte, najpóźniejsze zaś z XIII i XIV wieku ozdabiano kratkowaniem lub rozmaitemi floresami. Często także widzieć można pieczęcie z wymienionej epoki, gdzie stojąca osoba książęca, albo w walce z jakim rycerzem, ma z jednej lub z obu stron wieże, z których wystają trębacze, a z obłoku ręka krzyżem błogosławi; niekiedy zaś dwie takie wieże połączone są sklepieniem, niby tryumfalnym łukiem nad głową postaci książęcej. Pieczęć np. Kazimierza księcia łęczyckiego z r. 1257, przedstawia rycerza stojącego w szyszaku i zbroi, w lewej ręce trzyma tarczę z wizerunkiem orła, prawą zaś przebija lwa naprzeciw niego na tylnych łapach stojącego, po lewej stronie widać jednę wieżę z basztą, na wierzchu której stoi figura trąbiąca. Pieczęcie duchowne, mianowicie biskupie, najdawniejsze, przedstawiają postać stojącą w infule i z pastorałem, na późniejszych nieco, dostojnicy duchowni siedzą na krzesłach prostych bez poręczy i zapleczy, podobnie jak osoby książąt z tejże epoki, lub na skrzyżowanych czyli składanych krzesłach, a trony wysokie dostojników kościoła, pokazują się równocześnie z takiemiż tronami książęcemi. Infuły najdawniejsze były bardzo niskie, późniejsze zaczynają się środkiem więcej wznosić, jednakże wysokość ich nie przenosi szerokości, dopiero od Zbigniewa kardynała stosunek ten zmienionym został, widzimy infuły coraz wyższe, a do naszych czasów urosły blisko do połowy szerokości. Pastorały pierwotne są bez ozdób, prostą laskę u góry w jednę stronę zakrzywioną, przedstawiające, dopiero kiedy infuły rość zaczęły, a trony ozdobne, to jest od początku XV wieku, powstały, odtąd już pastorały są w inny sposób, niby w znak pytania zagięte i listkami, kwiatami i innemi ozdobami przystrojone. Pieczęcie miast polskich można dzielić na cztery rodzaje, i tak: miasta przedhistorycznych sięgające czasów używały najczęściej wyobrażenia zwierząt; osiedlone od niemców i prawem magdeburskiem rządzące się, przyjęły za herb trzy wieże z rozmaitemi odmianami; rządzące się prawem chełmińskiem wyobrażają świętych swoich patronów lub patronki; miasta do Hanzy należące, szczególnie nadbałtyckie, jak Gdańsk i Elbląg do XV wieku używały za herb wizerunku okrętu lub płynącej łodzi ze sternikiem przy rudlu, jako źródła swych zajęć i bogactw. Wszakże z porządku tego są wyjątki, które dowodzą, iż często przypadek, okoliczności miejscowe, zdarzenia w czasie założenia miasta wynikłe, szczególność jakiego przedmiotu z królestwa roślin lub zwierząt, przeważyły nad innemi względami i wpłynęły na wybor, zmianę, lub stopniowe przemiany i przeobrażenia, stosownie do stanu sztuki lub pojęcia przedmiotów: np. herb Warszawy syrena, wyobrażana była pierwotnie jako pół smoka i pół kobiety, a w końcu pół ryby a pół kobiety. Właściwe zbiory pieczęci powinny być w archiwach przy swoich dyplomatach gdzie takowe się znajdują. W naszych czasach nierozważne upodobanie do robienia z nich osobnych kollekcyj, wiele poczyniło szkody gdy je ztamtąd poodejmowano, lub przez sporządzanie odcisków gipsowych i metalowych popsowano. Prywatne zbiory polskich pieczęci najliczniejsze są: Pawlikowskiego we Lwowie, Działyńskiego w Korniku, Karola Bayera i Podczaszyńskiego w Warszawie. O sfragistyce polskiej pisałem w 1 tomie moich *Wiadomości o sztukach pięknych*. Obszerniej i dokładniej rzecz tę rozwinął Teofil Żebrowski *Nasze zabytki*, zeszyt I Kraków 1865 r. *F. M. S.*

Sganarollo, postać typowa w komedyi ludowej włoskiej, pośrednia między pajacem a Pierrotem.

Sgraffito, rodzaj ozdoby malarskiej na zewnętrznych murach gmachów, używany we Włoszech w XVI wieku, polegający na tem, że mury pokryte grubo ciemnym kolorem, powlekano następnie farbą jaśniejszą i w tej ostatniej umyślnie przygotowanemi na ten cel narzędziami żelaznemi wyskrobywano kreski i całe rysunki, które występywały wówczas ciemno na jasnem tle. Najcelniejsi malarze, jak Polidoro Caldoro (z Caravaggio) i Maturino z Florencyi, zajmowali się tego rodzaju robotami, których ślady napotkać jeszcze można na niektórych pałacach w Rzymie. Sgraffito da się zastosować tylko w krajach południowych, lubo w Lignicy w Szląsku coś podobnego miał odkryć archeolog Minutoli. *F. H. L.*

Sh... wyrazy zaczynające się od tych głosek, tu nie zamieszczone, obacz pod *Sz...*

Shaftesbury (Anthony Ashley Cooper, hrabia), mąż stanu i par Anglii, urodził się w r. 1801 w Londynie, ukończył uniwersytet w Oxford z stopniem doktora prawa, został członkiem izby niższej i wspierał działania lorda Canning. Pod Welingtonem pracował w wydziale Indyj Wschodnich. W r. 1831 po długiej walce wyborczej został lordem admiralicyi; za powtórnego zaś ministerstwa Roberta Peel, gdy projekt jego dotyczący zmniejszenia pracy robotników do dziesięciu godzin dziennie, nie utrzymał się, Schaftesbury usunął się od spraw publicznych. W r. 1847 poparty od towarzystw religijnych, zajął miejsce w parlamencie po Roebuck. W r. 1851 otrzymał po ojcu godność para. Światły filantrop, jest może jedynym mężem w arystokracyi angielskiej, z całą usilnością broniącym praw ludu. Surowy protestant, znakomitego pomiędzy swymi spółwyznawcami używa wpływu; jest członkiem lub prezesem towarzystwa biblijnego, jednoty protestanckiej, missyjnego i innych. Jako pisarz, zamieszczał ważne prace w kwestyjach socyjalnych i przemysłowych w czasopiśmie *Quarterly Review*.

Shakers, ob. *Kwakrowie*.

Shakespeare (William), najpotężniejszy genijusz dramatyczny literatury powszechnej, jeden z najpotężniejszych całej poezyi staro i nowożytnej. O życiu jego mało szczegółów jest nam dobrze wiadomych. Urodził się w Kwietniu 1564 r. w miasteczku Stratford nad rzeką Avon. Ojciec jego, John Shakespeare, był rękawicznikiem; tenże, ożeniwszy się z majętną Mary Arden, doszedł do niejakiego znaczenia między swymi współobywatelami, bo piastował rozmaite godności miejskie, w końcu nawet został burmistrzem (*mayor*). Nie ulega wątpliwości, że młody William odebrał wychowanie, jak na czas swój dosyć staranne, lubo trudno oznaczyć, ile z późniejszych swoich wiadomości zawdzięczał szkole, a ile własnej tylko pracy. Po ukończeniu nauk zostawał, jak się zdaje, przez czas jakiś przy adwokacie, chcąc się sam do zawodu tego wykształcić; zresztą o latach młodości jego mało co wiemy. Faktem jest tylko, że licząc 18 lat wieku, zaślubił przeszło 25-letnią Annę Hathaway, córkę zamożnego rolnika, która już w szóstym miesiącu małżeństwa powiła mu córkę, a na początku 1585 r. dwoje bliźniąt. Takie powiększenie jego rodziny, połączone z przykremi okolicznościami, w jakich zostawał jego ojciec, który w tej epoce doznawał gwałtownych kłopotów pieniężnych, a nawet pozbawiony został swoich godności miejskich, spowodowało zapewne wyjazd Shakespeare'a do Londynu (1586). Tu poświęcił się scenie i został aktorem, zarazem poetą dramatycznym. Sądząc z dokumentu z r. 1592, zdaje się, że położenie jego było już wcale korzystne, a w r. 1596 był on już piątym w rzędzie ośmiu właścicieli teatru Blackfriar, zaś nowy patent z r. 1603 wymienia go już jako

drugą osobę z dziewięciu, którym wolno było dawać ze swemi truppami przedstawienia w nowym teatrze Globe. Inne jeszcze dokumenta dowodzą, że Shakespeare musiał pod względem majątkowym stać bardzo dobrze. Roku **1596** nabył Newplace, najlepszy dom w Stratford, a **1605** r. wziął za opłatą **480** funtów szterlingów połowę dzierżawy dziesięciu w temże mieście, dokąd przeniósł się zupełnie około r. **1612** i gdzie zmarł d. **23** Kwietnia **1616** r., licząc **52** lat wieku. Żona i dwie córki przeżyły go; wszakże potomstwo jego już w drugiem pokoleniu wymarło. W kościele stratfordskim wzniesiono mu skromny pomnik z posągiem; piękniejszy zaś i trwalszy r. **1623** wydaniem zebranych jego utworów. Liczba tych dzieł i kolej ich następstwa niemało zadały pracy krytyce. Pierwsza owa edycyja, wydana przez dwóch przyjaciół poety, Heminge'a i Condella, obejmuje w jednym tomie *in folio* te same **37** sztuk, które dziś jeszcze mieszczą się we wszystkich wydaniach. Niektórym z nich odmawiano autentyczności, natomiast chciano Shakespeare'owi przypisać inne z owej epoki dramata wydane bezimiennie. Ze wspomnionych **37** sztuk nie uznawano mianowicie *Tyta Andronika*, lubo Meres wymienia ten dramat już w swoim spisie z r. **1598** jako utwor Shakespeare'a; dalej *Peryklesa*, pierwszej części *Henryka VI*, Steevens nawet *Komedyi obłędów*. Motywa jednak tak w ogóle są błahe, że trudno przypuścić, żeby Shakespeare nie był i tych sztuk autorem, bo mniejsza jakoby wartość niektórych z pomiędzy nich, chociażby nawet zasadzała się nie na samej tylko imaginacyi krytyka, nie może w tym względzie być stanowczą. Przeciwnie Shakespeare miał napisać kilka dramatów, słabszych wprawdzie od jego sztuk autentycznych, które atoli uchodzić mogą za utwory jego młodości; i tak np. Tieck i Ulrici przypisują mu: *The London prodigal*, *Thomas Cromwell*, *A tragedy in Yorkshire*, *Edward III*, *Arden of Feversham*, *Sir John Oldcastle*, *The merry devil of Edmonton*, *Locrin* i *Merlin's birth*. Przecież powody przemawiające za autentycznością tych dramatów, rzadko kiedy dowodzą więcej nad podobieństwo, że Shakespeare mógł być ich autorem, gdy tymczasem krytycy angielscy jednomyślnie są tej autentyczności odmawiali. Niemniej trudną jest kwestyja o kolei, w jakiej Shakespeare stworzył swoje dramata, bo nawet najdokładniejsze badania Steevens'a, Malone'a, Drake'a, Tiecka i innych nie zdołały w tej mierze rozjaśnić wszystkich wątpliwości. Idąc za świadectwem Meresa, wiemy tylko z pewnością, że *The gentlemen of Verona*, *The comedy of errors*, *Love's labours lost*, *Love's labours won* (znane także pod tytułem: *All's well that ends well*), *Midsummer night's dream*, *The merchant of Venice*, *Richard II*, *Richard III*, *Henry IV*, *King John*, *Titus Andronicus* i *Romeo and Juliet* pisane były przed r. **1596**. Oprócz tego istnieją edycyje *Ryszarda II*, *Ryszarda III* i *Romea i Julii* z roku **1597**; *Henryka IV* i *Straconych trudów miłosnych* z r. **1598**; *Tyta Andronika*, *Henryka V*, *Kupca weneckiego*, *Snu nocy letniej* i *Wiele hałasu o nic* z r. **1600**; *Wesołych kobiet windsorskich* z r. **1602**; *Hamleta* z r. **1603**; *Króla Leara* i *Peryklesa* z r. **1608**; *Troila* i *Kressydy* z r. **1609**. Co do epoki napisania tych sztuk, ograniczyć się musimy na samych tylko przypuszczeniach. Shakespeare już za życia doznał uznania swych zasług, czego dowodzą mianowicie napaści innych poetów dramatycznych około r. **1592** i później, zazdrosnych o jego sławę. Meres już go r. **1598** nazywa najlepszym poetą angielskim w komedyi i tragedyi, a świadectwa wszystkich współczesnych i najbliższych następców Shakespeare'a wyrażają się o nim z największemi pochwałami. To też po pierwszej edycyi jego dzieł, już w **1632** r. nastąpiła druga, a r. **1644**

i trzecia. Podczas wstrząśnień rewolucyi angielskiej, scena w ogóle bardzo była zaniedbaną, a zatem wraz z nią i Shakespeare, za restauracyi zaś zupełnie o nim zapomniano, a sztywne tragedyje podług wzorów francuzkich, lub komedyje podług hiszpańskich, wierszem rymowym, zajęły scenę jaśniejącą pysznemi dekoracyjami. Jeszcze na początku XVIII stulecia, kiedy Addison zbierał wawrzyny swoim *Katonem*, Shakespeare nie był należycie uznanym; zaczęto już jednak studyjować jego dzieła, a poeta dramatyczny Rowe pierwszą zrobił próbę krytycznego wydania, które atoli, równie jak późniejsze Pope'go i Theobalda pokazało, jak mało jeszcze poznawano się wówczas na prawdziwej wielkości Shakespeare'a. Pomimo tego zajmowano się nim coraz bardziej, a Garrick przedstawiający jego kreacyje od r. 1740 na scenie, ściągnął na poetę uwagę większą publiczności, chociaż sam Garrick uważał za konieczne liczne w nim zmiany i opuszczenia. Roku 1741 postawiono Shakespeare'owi pomnik w opactwie westminsterskiem. Rozprawy Johnsona również dowodzą zacofania krytyki estetycznej w połowie XVIII wieku; chciano bowiem uznać wielkość Shakespeare'a, a jednak zarzucano mu niekonsekwencyją i przesadę w charakterach, napuszystość i brak wykwintności. Dopiero Niemiec August Wilhelm Schlegel wykazał Anglikom, czem dla nich powinien być Shakespeare, jakoż odtąd uwielbienie dla poety wzrastało coraz więcej i przemieniło się prawie w ubóstwienie, tak iż nie chciano już poświęcić ani jednego wiersza i nietylko usprawiedliwiano, ale nawet wynoszono pod niebiosa te ustępy, w których hołdował smakowi swojej epoki i które nam się już dziś podobać nie mogą. Postępowanie takie nie mogło oczywiście przyczynić się do podniesienia Shakespeare'a, który pomimo nawet oczyszczenia go ze wszystkiego, co było wynikiem tylko ducha jego czasu, pozostanie zawsze największym ze wszystkich geniuszów poetycznych literatury nowożytnej. Co się tyczy pojmowania estetycznego dzieł Shakespeare'a, krytyka, mianowicie angielska i niemiecka, tak szczegółowo zajmowała się i ciągle dotąd zajmuje ich objaśnianiem i oceną, że ograniczamy się tu jedynie na ogólnych w tej mierze wskazówkach. Właściwy charakter jego poezyi, stanowiący jej niezmierne znaczenie w całej literaturze europejskiej, polega głównie na bezpośredniem przezeń upostaciowaniu rzeczywistości, które ukazuje nam tego wieszcza jako prawdziwego twórcę poezyi nowożytnej. Wystąpiwszy na granicy, która przedziela nowszą od dawniejszej epoki, jest on poetą nowej rzeczywistości, wyrosłej z przedmiotów narodowych, a łączy w sobie swobodny objaw czynu twórczej poezyi z potęgą samejże myśli, poddając się pod wszystkie formy żywotne fantazyi z miarą rozsądnej samowiedzy. Shakespeare jest poetą, w którym nowy okres reformacyi uwydatnił i skupił wszystkie swoje następstwa, a kiedy okres ten wywoływał wszędzie jedynie rozbrat rozumu i reflexyi, natrafił on w Shakespearze na największy swój genijusz, na głowę najpotężniej organizacyjną, która stojąc na wyżynach poglądu na świat i życie, dopełniła prawdziwego pojednania myśli z twórczością. Świat rozstrojony przez reformacyję w rozliczne sprzeczności, w Shakespearze dopiero wiąże się w jednę nierozdzielną znów całość. Średniowieczne potęgi demoniczne i elementarne zeszły już z pola, a w nowej tej rzeczywistości, której on był poetą i mistrzem, zostawiał im jedynie działalność potęg uduchowionych. Wiedźmy, widma i cudowne zjawiska, równie jak wszystko co przejął z średniowiecznego poglądu na przyrodę i życie, w tragedyjach Shakespearea, jak np. w *Makbecie, Hamlecie, Ryszardzie III* są działaczami jedynie wewnętrznemi, wprawiającemi w ruch charaktery i czyny czysto ludzkie; zaś przeistaczając takim sposobem

symbola przyrodzone Wieków Średnich w siły duchowe i przenosząc je do pierwiastków myśli nowożytnej, objawił się właśnie tém samém i panem i synem nowego porządku rzeczy i nowo powstałej rzeczywistości. Oryginalne to stanowisko nadało zarazem poezyi dramatycznej Shakespeare'a charakter całkiem odrębny, jedyny w poezyi nowoczesnej, za pomocą którego jego utwory nabrały poniekąd znaczenia specyficznej formy sztuki, jakoby normalnej dramatycznej dla wszystkich zgoła narodów. Charakter ten uwydatnia się przedewszystkiem w zupełnej swobodzie wszystkich sprzeczności życia, schodzących się bezpośrednio w jego dramatach. I tak więc żywioł tragiczny staje w nich tuż obok komicznego i oba bezustannie na siebie oddziaływają, w czem nie goni on bynajmniej za efektem kontrastu, ale raczej za bezpośrednią wolnością i samoistnością życia rzeczywistego, którego najprawdziwsze pierwiastki rozkładają się tu przed naszemi oczyma. Ta jednak bezpośrednia rzeczywistość dramatów Shakespeare'a, która nieraz pozornie miesci w sobie nieczułość na indywiduałne cierpienia ludzkości, mięknie się znowu w uniwersalnej idei życia, która wraz z poetą góruje nad jego postaciami, a w której podziwiamy wewnętrzne, tryskające wszędzie pathos całej jego poezyi. Z niegoto poeta czerpie ową niezrównaną pewność swoich kreacyj, ową tytaniczną gwałtowność i siłę, z jaką miesza i do ostatecznych krańców doprowadza losy jednostek; ową dziecięcą naiwność, znającą się tak doskonale na najdelikatniejszych odcieniach istnienia, na najlżejszych drganiach życia, na igrającej poezyi chwili. Tak samo i język, którym przemawiają jego postacie, płynie jakby z pierwotnych źródeł stworzenia, pod wszelkiemi względami śmiały i dzielny, pełen nieprzepartej potęgi, trafiający zawsze w samo tętno uczucia i myśli, twórczy w sferach najwznioślejszych i na dnie kału, w zgrozie i słodyczy, wiecznie jednako wyrazisty i wiecznie niewyczerpany. „Język Shakespeare'a, mówi Schlegel, jest bezpośrednio czerpany z życia i po mistrzowsku zlany z najwyższą ozdobą poetyczną, wzór dotąd nieprześcigniony siły i szczytności, miękkości i wdzięku. W swojej sferze Shakespeare wyczerpnął wszystkie środki mowy i we wszystko wcisnął piętno potężnego swego genijuszu. Jego obrazy i postacie w swojej niewyszukanej, mimowolnej nawet osobliwości mają urok całkiem oryginalny. Niekiedy wprawdzie przez zbytnie zamiłowanie w zwięzłości, staje się ciemnym, ale słowa jego warte są zachodu ślęczenia nad ich ukrytem znaczeniem." Tu i owdzie, lubo rzadko, język jego bywa pospolitym i gminnym, ale to wtenczas jedynie, gdy wyprowadza pospolite i gminne postacie, a to się tłomaczy już samą jego epoką. Trudno zresztą zaprzeczyć, że niektóre takie ustępy obrażają dzisiejsze nasze pojęcia dobrego smaku; jeżeli jednak porównamy sztuki Shakespeare'a z utworami innych pisarzy jemu współczesnych, przekonamy się, że i pod tym względem był on od nich nieskończenie wyższym. W urozmaiceniu wierszy prozą, wierszy rymowych białemi, w zastosowaniu oraz wierszy przerywanych widzimy w nim sztukę godną największej uwagi. Język Shakespeare'a nazywano częstokroć niepoprawnym, a zarzut ten jest zarówno fałszywym jak słusznym, pisał bowiem albo w gminnem narzeczu londyńskiem, albo w języku piśmiennym swojego czasu. Jeśli kto zechce nazwać niepoprawnem owo narzecze, może ma i słuszność w takim zarzucie, który inaczej byłby niesprawiedliwym. Na dzisiejszą angielszczyznę Shakespeare wywarł wpływ niezmierny; liczne jego wyrażenia i zwroty przeszły do języka potocznego i częstokroć spotykamy je w ustach osób, które dramatów Shakespeare'a nigdy nie czytały, lub znają je

tylko bardzo powierzchownie. Z pomiędzy dramatów jego odznaczają się najwięcej mistrzowskiem obrazowaniem namiętności pięć tragedyj: *Makbeth*, *Król Lear*, *Otello*, *Hamlet* i *Romeo i Julija*. Od czasów *Eumenid* Eschyla żaden poeta nie stworzył nic straszliwszego nad *Makbeta*, tragedyję ambicyi; *Romeo i Julija*, według pięknego wyrażenia Lessinga jest jedynym dramatem, dyktowanym przez miłość; *Otello*, jest tragedyją zazdrości; *Król Lear* litości. W *Hamlecie* tragiczność polega na kontraście słabości charakteru z wymaganą energiją czynu. Z liczby komedyj Shakespeare'a najgodniejszemi uwagi są przedewszystkiem trzy całkiem fantastyczne: *Sen nocy letniej*, *Burza* i *Baśń zimowa*, w których z świata rzeczywistości i z wymagań prawdopodobieństwa, występujemy do świata kontrastów; ostatecznie jednak ten świat samowoli wraca znów do ładu i rozsądku, a parodyja porządku świata sama się znowu rozchwiewa. Najulubieńszą i najfantastyczniejszą z tych sztuk jest *Sen nocy letniej*. Inne komedyje Shakespeare'a czerpane są po większej części z nowelli; są to romantyczne powieści pełne ozdób poetycznych, przechodzące raz w cudowność, raz w patetyczność. Najulubieńszą i najdoskonalszą z nich wszystkich jest *Kupiec wenecki*, dalej: *Miara za miarę;* lubo i wszystkie inne, jak: *Panowie z Werony*, *Komedyja obłędów*, *Ukrócenie sekutnicy*, *Stracone trudy miłosne*, *Wszystko dobre co dobrze się kończy*, *Wiele hałasu o nic*, *Jak się wam podoba*, *Czego chcecie* i *Wesołe kobiety windsorskie*, obfitują w liczne a osobliwe piękności. Do komedyj należy i *Cymbelina*, jeżeli komedyi nie bierzemy w znaczeniu krotochwili; dwa zaś dramata: *Tymon z Aten* i *Troilus i Kressyda* nie są ani komedyjami, ani tragedyjami; pierwsza z nich nacechowana satyrą, druga dowcipem. Za niemi idą **13** dramatów historycznych, trzy z dziejów rzymskich, podług Plutarcha, mianowicie: *Koryjolan*, *Julijusz Cezar* i *Antonijusz i Kleopatra*, z których najznakomitszym jest *Cezar*. Dziesięć dramatów czerpanych z dziejów Anglii, według Schlegla są tylko jednem dziełem, epopeją historyczną w formie dramatycznej; zasługują one na nazwę „zwierciadła królów." Ośm z pomiędzy nich, począwszy od *Ryszarda I* do *III*, obejmują w nieprzerwanem następstwie czasu, blizko wiek cały, ów zwłaszcza burzliwy i czynny wojen Czerwonej i Białej Róży. Poprzedza je *Król Jan*, a epilogiem do nich jest *Henryk VIII*. Oprócz utworów dramatycznych Shakespeare zostawił i inne także poezyje, jako to: dwa poemata opowiadające, *Wenus i Adonis* i *Porwanie Lukrecyi*, oraz liryczne: *The passionate pilgrim* i *Sonety*, odznaczające się gorącym kolorytem i obfitością obrazów, niekiedy jednak zbyt rozwlekłe i szumne. — W Anglii edycyje dzieł Shakespeare'a wydane przez Steevensa i Johnsona (trzecie wydanie; **21** tomów, **1803** r.) i przez Molone'a (**1790** i **1821** r.) uchodziły długo za najlepsze. Wyższym wymaganiom odpowiadają wydania Collier'a (**8** tomów; Londyn, **1842—44** r.; w jednym tomie, **1853** r.), Hazlitt'a i Knight'a, któremu zawdzięczamy także najlepszy życiorys poety. Zbytkowną edycyję w **20** tomach in folio, wydał Halliwell (**1852** r.). W Londynie powstało r. **1841** osobne stowarzyszenie pod nazwą: *Shakespeare-Society*, zajmujące się zbieraniem szczegółów o jego życiu i dziełach. Liczne, acz nie wszystkie utwory Shakespeare'a, przełożone zostały na język polski, przez X. Ignacego Hołowińskiego (pod pseudonimem A. Kefaliński), Józefa Paszkowskiego, Koźmiana, Komierowskiego, Józefa Korzeniowskiego i Apolla Korzeniowskiego. W krytyce Shakespeare'a największe zasługi położyli Niemcy: Schlegel, Tieck, Ulrici i Gervinus (*Shakespeare;* **4** tomy, **1850** r.); Francuzi: Guizot, Cousin, Villemain i Wiktor Hugo; Anglicy: Hazlitt, Jamieson i Collier. *F. H. L.*

Shannon, najznaczniejsza z rzek Irlandyi, wypływa z jeziora Clean w hrabstwie Leitrim, prowincyi Connaught, przechodzi przez jezioro Allen, rozszerza się w biegu swym dążąc ku południowi przez jeziora Ree i Derg, powyżej miasta Limerik zwraca się na zachód i przybierając kształt zatoki 15 mil długiej, wpada do oceanu atlantyckiego, pomiędzy przylądkami Lean czyli Loop-Head i Kerry-Head czyli Ballyheige, gdzie jej ujście ma dwie mile szerokości. Rzeka ta, której długość w ogóle wynosi $46^1/_2$ mil, przepływa przez 10 hrabstw i przyjmuje z prawej strony pomniejsze rzeki Key czyli Boyle, Suck, Grounagh i Fergus, z lewej strony Inny, Brosna, Birr, Maigh, Askeatan i Cashen. Shannon dostarcza obfity połów ryb, mianowicie łososi, szczupaków, pstrągów i t. d.

Shee (Marcin Archer), słynny malarz portretów, niegdyś prezes akademii sztuk pięknych w Londynie, urodził się r. 1780 w Irlandyi. Otrzymawszy staranne wychowanie i wyższe wykształcenie naukowe wcześnie poświęcił się sztuce malarskiej. Portrety jego odznaczają się trafném oddaniem charakteru osób i pięknym kolorytem. Probował także z powodzeniem sił swych w malarstwie rodzajowém i historyczném. Shee znany jest przytem z swych pism dydaktycznych o sztuce. Od roku 1830—1845 zajmował wysokie stanowisko prezesa Akademii sztuk pięknych. Umarł w roku 1850.

Sheffield, niepiękne, smutne, ale ze swoich fabryk stalowych słynne miasto angielskie, w hrabstwie York, ma 135,310 mieszkańców, leży na pagórku nad ujściem rzeki Sheaf do spławnej Don, która wprawia w ruch liczne warstaty wyrobów stalowych i żelaznych. Fabryki po większej części leżą zdala od miasta, a obfitość węgla kamiennego, znajdującego się w okolicy ruch ich ułatwia. Oprócz rozmaitego rodzaju ostrych, gospodarskich i rzemieślniczych instrumentów, mających pierwszeństwo przed Birminghamskiemi i przed wszystkiemi wyrobami tego rodzaju z fabryk angielskich pochodzącemi, wyrabiają się tam wszelkiego rodzaju towary z lanego żelaza, cynku i platerowane w niezliczoném mnóstwie, a zarazem i instrumenta optyczne, chirurgiczne i matematyczne. Są tam także działolejnie, wielkie kuźnie żelaza, tkalnie wełny, fabryki dywanów, wyrobów z końskiej włosieni, blejwasu, minii i t. p. Miasto i okolica posiadają 70 pieców do przerabiania mianowicie szwedzkiego żelaza na stal i do 600 pieców do szmelcowania stali *(for moulling steel)*, które corocznie zużywają około 250,000 centn. żelaza i do 6 milionów cent. węgla kamiennego, razem z tém co zażywają około 90 parowych fabryk nożowniczych i t. d. Kamieni szlifierskich, sprowadzanych z poblizkiego Rotherham, potrzeba rocznie od 4—5000. Sami nawet londyńscy i birminghamscy nożownicy oraz kupcy robią swoje zamówienia w Sheffield ponieważ tam wszystko wyrabia się za pomocą machin, a mianowicie że szefildscy szlifierze *(grinders)* przez długoletnią wprawę, doszli do niezmiernej doskonałości i zręczności.

Sheil (Ryszard Lalor), Irlandczyk równie słynny jako mówca i jako autor, urodził się r. 1793 w Dublinie. Na uniwersytecie uczęszczał na naukę prawa, lecz przytem z upodobaniem zajmował się pracami literackiemi. W młodym wieku napisał tragedyje *Adelaide*, *The Apostate* i *Evadne*; z tych ostatnia świetne miała na scenie powodzenie. Później wyłącznie zajęty ruchem politycznym, w owym czasie w Irlandyi się rozwijającym, zaniechał wszelkie inne czynności. Był on obok O'Connella głównym przewodnikiem i krzewi-

cielem nowo obudzonych dążności. Po wyswobodzeniu katolików, w wielu miejscach Irlandyi wybrany na członka parlamentu, popierał gorliwie O'Connella w kwestyjach dotyczących Irlandyi, lecz okazał się zupełnie przeciwnym usiłowaniom tegoż co do zerwania jedności trzech królestw Wielkiej Brytanii, a okoliczność ta, w połączeniu z jego wytworną wymową i jasnym wykładem, zjednała mu szacunek i wziętość nawet u Anglików. Za ministerstwa Melbourn'a oddał przez swe zdolności znaczne przysługi stronnictwu Wigów. W r. 1839 gdy wystąpienie z gabinetu lorda Howick wywołało zmianę w administracyi, Sheil otrzymał urząd vice-prezesa bióra handlowego (Board of trade), a w r. 1841 był mianowany adwokatem generalnym (Judge-Advocate-General). W wielkim processie wytoczonym w r. 1844 przewodnikom stowarzyszenia zwanego Repealassociation wystąpił ze znakomitą mową w obronie Jana O'Connella, syna sławnego agitatora. Gdy w r. 1846 wigowie z Russell'em na czele znów objęli ster rządu, Sheil został mianowany dyrektorem mennictwa. W r. 1850 udał się jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny do Toskanii. Umarł we Florencyi r. 1851. Między jego pracami literackiemi zasługują na uwagę *Sketches of the Irisch bar*, umieszczone bezimiennie w czasopiśmie *New Monthly magazine.*

Shelley (Percy Bysshe), poeta angielski, ur. d. 4 Sierpnia r. 1792 w Fieldplace w Sussex, najstarszy syn baronetta sir Timoteusza Shelley, za nieposłuszeństwo przepisom szkolnym i za swoje religijne zdania, wydalony z Eton w 16 roku życia udał się do uniwersytetu w Oxfordzie, i ztamtąd w następnym roku również został relegowany, ponieważ usiłował przekonać professorów o konieczności ateizmu. I ojciec nawet z nim się rozstał, zwłaszcza gdy mając lat 19, przeciw woli rodziny wszedł w związki małżeńskie, które następnie nie były szczęśliwe i w r. 1816 rozerwane być musiały. Już w r. 1810 napisał on był poemat *Queen Mab*, który później bez jego zezwolenia wydrukowano i w którym jasno wypowiedział swoje zasady bezbożne. Zresztą zawierał on mnóstwo miejsc najpiękniejszych i najsilniejszych. Wróciwszy z wycieczki do Szwajcaryi osiadł w pobliżu Windsoru i napisał tu swój wzniosły *Alastor, or the spirit of solitude.* Rozwiodłszy się z pierwszą żoną powtórnie zaślubił córkę sławnego Godwina (ob.), napisał w Marlow poemat *The revolt of Islam* i w r. 1818 wyjechał z żoną do Włoch, gdzie spotkał się z lordem Byron. W Rzymie napisał dramat *Prometheus unbound.* Po nim nastąpiła w r. 1819 tragedya: *The Cenci*, której przedmiot odraża mimo najwznioślejszych i najpoetyczniejszych ustępów. W latach następnych wydał kilka innych poematów: *Helias*, *Adonais*, *Rosalind and Helen*, tudzież przekłady z Kalderona i Goethego Fausta. W szczęśliwem kółku domowem, zmniejszyła się jego cierpkość dla świata, począł być skromniejszym w zdaniach. Ale pływając po morzu utonął d. 8 Lipca r. 1822. Por. Medwin *Life of Shelley* (Londyn, 2 tomy, r. 1847). Zbiór dzieł jego wyszedł w kilku wydaniach (Londyn, ostatnie 5 tomów, r. 1853). — **Shelley** (Marja Wollstonecraft), druga żona poprzedzającego, urod. r. 1797, wielkie wrażenie sprawiła swoim romansem *Frankenstein* (r. 1817) *The last man*, *Lodore* i inne. Podróże swoje po stałym lądzie opisała w przychylnie przyjętem *Rambles in Italy and Germany* (Londyn, 2 tomy r. 1844). Umarła w Londynie dnia 1 Lutego, 1851 roku. Syn jej *Sir Percy Florence Shelley* urodził się w roku 1819, odziedziczył po dziadku swoim w roku 1844 tytuł baronetta i znaczny majątek rodzinny.

Sheridan (Ryszard Brinsley), znakomity dramaturg i mówca parlamentu, trzeci syn znanego artysty dramatycznego i autora angielskiego słownika *Tomasza Sheridan* (zm. 1788), ur. 30 Paździer. 1751 r. w Dublinie. W młodości i później podczas pobytu w szkole w Harlem, gdzie przybył r. 1763, objawiał małe zdolności, i następnie jako student prawnego wydziału w Midle-Temple, od r. 1769 niezbyt był pilny. Zaślubiwszy ulubioną śpiewaczkę Linley, której już potem nigdy na scenie wystąpić nie dał, ujrzał się zmuszonym oddać literackiej pracy. Jego pierwsza komedyja: *The rivals* (1775) niebardzo się podobała w teatrze Coventgarden. W następnym roku napisał farsę *St. Patrick's day* i operę komiczną *The duenna*, która 75 razy była przedstawiana, a w 1777 znowu dwie komedyje, jednę *A trip to Scarborough*, obrobioną podług Vanburgh'a, drugą najsławniejszą i dotąd jeszcze przedstawianą *The school for scandal*, jednę z lepszych nowoczesnych komedyj, odznaczającą się obfitością dowcipu i mnóstwem najznakomitszych sytuacyj. Niektóre późniejsze jego sztuki, jak: *The Camp* i *The critic*, mniej się odznaczają. W r. 1780 wybrany członkiem parlamentu, zamienił zawód dramatyczny na polityczny. Przystąpił do strony oppozycyjnej pod Foxem, był za jego ministerstwa podsekretarzem stanu, a za czasów jego złączenia się z lordem North, sekretarzem izby skarbowej. Gdy potem Pitt został ministrem, Sheridan był znowu jednym z najwymowniejszych członków stronnictwa oppozycyi. Świetne mowy miał mianowicie, z powodu processu przeciw Warren-Hastings'owi, i z powodu Pitta *Parlamentary bill*. Po śmierci Pitta (1806), znowu był podskarbim w wydziale marynarki, a po śmierci Foxa naczelnym poborcą w księztwie Cornwall. W ostatnich latach życia oddał się opilstwu, a to w części skutkiem cierpień domowych i okoliczności kłopotliwych, w jakich go postawiło złe gospodarstwo. Umarł 7 Lipca 1816 r., a wyrok skazujący go na areszt dla tego tylko nie został wykonany. Jego dramatyczne prace wydał Tomasz Moore (2 tomy, Londyn, 1821; Lipsk, 1833); mowy zaś wyszły w 5 tomach (Londyn, 1816; 3 tomy 1842); życie jego opisali Tom. Moore (2 tomy, Londyn, 1825) i Warkins (2 tomy, Londyn, 1817).

Sheridan (Filip), generał amerykański, urodził się około r. 1832 na okręcie, z rodziców wychodzców irlandzkich. W siedmnastym roku życia oddany do szkoły w West-Point, wkrótce ją opuścił i zaciągnął się do wojska. Wojna domowa otworzyła mu pole do okazania zdolności militarnych, szybko też posuwał się w stopniach oficerskich. Pod rozkazami generała Rosenkranz dowodził dywizyją nad Tennessee. Pod Stone-River (we Wrześniu 1863), po długiej dopiero i zaciętej walce ustąpił przed przemagającą siłą; za okazane tu męztwo został generałem. Jako dowódzca jazdy w armii nad Potomakem, śmiało posunął się aż pod Richmond, lubo odparty przez wojska sprzymierzonych, które tu utraciły najlepszego dowódzcę swej jazdy, generała Stuart (11 Maja, 1864). Przez całe lato 1864 r. stawiał opór wojskom Earley'a pod Richemond, w trzech potyczkach pobił swego przeciwnika i nie ustąpił aż za nadejściem w przemagającej liczbie posiłków nieprzyjacielskich. Napadnięty od generałów Long-Street i Earley pod Adar-Creek, dzielnem natarciem rozproszył ich siły. Z równem powodzeniem oręża walczył na wiosnę 1865 r. W Marcu tegoż roku raz jeszcze zadał klęskę Earley'owi i prawie cały jego sztab w niewolą zabrał.

Sherman (T. W.), generał amerykański, urodzony w Stanie Rhode-Island w 1815 r., uczeń szkoły wojskowej w West-Point, zaciągnął się w 1836 r. do artylleryi. Walczył w kampanii meksykańskiej, potem był bankierem i ad-

wokatem. Powstanie Południa powołało go pod broń. W początkach wojny domowej odznaczył się zaraz dowodząc bateryją pod Bull's Run i mianowany brygadyjerem ochotników, w Grudniu 1861 miał sobie poruczoną wyprawę na Beaufort. Wkrótce pod rozkazami generała Hunter walczył w bitwie pod Pittsburg-Landing (6 i 7 Kwietnia 1862), w której odniósł ranę. Wysłany na zdobycie Wicksburg'a, napróżno usiłował opanować pobrzeże Mississipi; zastąpił go w tem generał Mac-Clellan (w Stycz. 1863). Pomyślniej powiodło się Sherman'owi nad Tennessee, gdzie pokonał przeciwnika Braxton-Bragg, lubo wyprawa na Mobile nie udała się. W kampanii 1864 r. Sherman dowodził wojskiem na Tennessee, Ohio i Arkansas. Czynnie wspierał działania generała Grant'a, mianowicie w starciach z generałem Hood, który wreszcie zmuszony był ustąpić mu ważnego stanowiska w Atlanta, tego odtąd ogniska jego wojennych operacyj. Z tegoto punktu, Sherman wykonał kilka śmiałych pochodów na territorium związkowych. Przebiegając Georgiją, zajął port w Savannah, opanował lub spalił kilka miast, ominął inne trudne do zdobycia i tym sposobem w przeciągu dwudziestu siedmiu dni przebiegł 300 mil kraju. W Grudniu 1864 r. zająwszy Savannah i działając wspólnie z flottą unijonistowską, zmusił wojska przeciwne do opuszczenia kilku miast, a głównie Charlestown, które pomimo 14,000 załogi, opanował i w znacznej części na pastwę płomieni wydał (w Lutym, 1865). Tegoż roku w Kwietniu, Sherman głównie przyczynił się do poddania się miasta Richemond.

Shields, jest wspólne nazwisko trzech sąsiednich miast angielskich nad ujściem rzeki Tyne położonych, tworzących razem najważniejsze miejsce portowe w okolicy Newcastle, mianowicie North-Shields, Tynemouth i South-Shields. Dwa pierwsze z tych miast nad północnym brzegiem rzeki Tyne, liczą razem około 30,000 mieszkańców, tyleż ludności prawie obejmuje ostatnie South-Shields, nad południowym brzegiem rzeki leżące. Port silną twierdzą obronny, w którym z łatwością 2,000 statków mieścić się może, opatrzony latarnią morską, niezbędną dla obszernej mielizny piaszczystej i kilku skał przystęp doń utrudzających, jest miejscem składowem dla węgli kamiennych z Newcastle. Warsztaty miasta South-Sields wyrabiają statki. Ludność North-Shields zajmuje się wywozem węgli kamiennych, wyprawą skór, wyrobami rękawiczek i kapeluszy. Tynemouth ma kąpiele morskie.

Shire (z angielskiego *scire*, *sciran*, dzielić), nazywają się w państwie Wielkiej Brytanii okręgi, na które kraj jest pod względem administracyjnym podzielony. Wyraz ten równoznaczący z wyrazem *county*, to jest hrabstwo, bywa przyłączony na końcu właściwego nazwiska miejscowości, jako to: Buckingham*shire*, Oxford*shire* i t. d.; przy niektórych imionach hrabstw nie jest jednakże używanym, np. Northumberland Middlesex i t. p. Początek podziału tego sięga czasów królów anglosaskich. Shire dzieli się znów na *hundred* (sto), a podziały te drugorzędne, również jak wyraz określający je, są pochodzenia staro-germańskiego. Urzędnikami w Shire czyli prowincyi, są lordlejtenant zarządzający władzą wojskową, szeryff, dozorca archiwum hrabstwa (custos rotulorum), koroner, sędziowie pokoju, poborca generalny, podszeryff i adjunkt sędziego pokoju (clerk of peace).

Shirley (James), angielski autor dramatyczny, ur. 1594 r. w Londynie, poświęcił się nauce teologii w Oxfordzie. Później otrzymał probostwo w pobliżu St. Albans, które jednak, przyjąwszy wyznanie katolickie, wkrótce opuścił i w tym czasie udał się do Londynu, gdzie rozpoczął zawód autora dramatów. Podczas wojen domowych walczył pod dowództwem księcia New-

castle. Przy wielkim pożarze w Londynie dom jego stał się pastwą płomieni; wkrótce potem umarł jednego dnia z swą małżonką. Shirley pozostawił 39 dzieł dramatycznych, które nie odznaczając się samodzielną twórczością, zalecają się jednak poprawnym i gładkim stylem, jasnością i głębokością pomysłów. Najwięcej znane z utworów jego są: *Ajax and Ulysses, The lady of pleasure, The admiral of France, The grateful servant* i *The doubtful heir.*

Shrewsbury, stolica angielskiego hrabstwa Shrop, starożytne i w dawniejszej historyi często wspominane miejsce, na półwyspie utworzonym przez rzekę Severn, ma w starej części miasta wązkie ulice, domy głównie drewniane, w nowej zaś szerokie, regularne ulice i pięknie pobudowane gmachy, do których należą mianowicie ratusz, biuro hrabstwa, więzienie, dom kupiecki, teatr, szpitale dla chorych i ubogich. Z pomiędzy siedmiu kościołów odznaczają się: kościół ś. Piotra, Panny Maryi i ś. Julijana, mianowicie drugi swą normandzką architekturą, a trzeci ogromem szklanych okien. Dwa mosty wznoszą się nad Serverną, zachodni o siedmiu łukach, ma 410 stóp długości i drugi o 5 łukach. Olbrzymia spiżowa statua lorda Hill, na słupie z ciosu 130 stóp wys. stanowi szczególną ozdobę miasta. Założone przez Edwarda VI i Elżbietę liceum z kaplicą, posiada biblijotekę i drogocenny zbiór rzymskich starożytności, znalezionych w okolicy. Mieszkańców 19681 trudni się tkactwem płótna, wyrobami jedwabnemi, rzeką Severn i kanałem Shrewsbury prowadzi bardzo znaczny handel, mianowicie z Wallią. W pobliżu miasta znajdują się wielkie kuźnice, nieco dalej wspaniałe zwaliska zbudowanego w 1040 r. opactwa Haghmond, a na miejscu gdzie Henryk IV w krwawej bitwie 24 Lipca 1463 zwyciężył Henryka Percy, zwaliska kościoła Battfielda na pagórku, który kryje prochy poległego.

Shrop czyli **Salop,** hrabstwo w zachodniej części Anglii, mające na 65 mil. kw. rozległości 245,000 mieszkańców, jest przez rzekę Sewern podzielone na dwie dość równe części, z których północno-wschodnia jest obszerną równiną, korzystnie na rolę uprawianą, południowo-zachodnia część przeciwnie górzysta i lesista, odpowiednio do swego położenia więcej jest do hodowania bydła, mianowicie owiec zastosowaną. W okolicy wschodniej znaczne kopalnie węgla, żelaza i ołowiu, jako też pokłady wapna i piaskowca stanowią ważne źródła przemysłu górniczego. Prócz licznych hut żelaznych istnieje tu wiele rękodzielni towarów kruszcowych i garncarskich, wełnianych, bawełnianych, jedwabiu i płótna. Handel ułatwiony jest przez spławną rzekę Sewern i kilka kanałów. Główne miasto Shrewsbury (ob) liczy około 20,000 ludzi; inne znaczniejsze miasta są: Wenlock (21,000 mieszkańców), Broseley, Sheffnal czyli Shiffnal, Ludlow, Ellesmere i Oswestry.

Si. . . , wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie niezamieszczone, ob. pod *Sy...* albo *Zy...*

Siabr, towarzysz, kollega, druh, brat, spólnik. Statut Litewski używa tego wyrazu. „Chociażby też i kilka albo kilkanaście uczestników siabrów w jednej rzeczy było." „Jak bracią niedzielną abo uczestników, to jest siabrów pozywać." (Stat. Lit. 121, 190). Naruszewicz pisze: „Rusini Połowców dla częstych przymierzów i sąsiedztwa, w języku swoim zwali kumami, czyli kmotrami, siabrami, pobratymcami." (List. III). *K. Wł. W.*

Siadanka, wyraz bartny, ob. *Lazbień.*

Siam albo **Thai,** królestwo w Indyjach Wschodnich powyżej Gangesu, graniczy na północ z prowincyją chińską Jun-Nan, na wschód z Birmaniją, posiadłościami angielskiemi, na południe z półwyspem Malakka i państwami

Malajskiemi, a na zachód z królestwem Anam. Wiadomości o wewnętrznem położeniu kraju są niedokładne; podług Berghaus'a ma powierzchni 12,350, a podług Engelhardt'a blisko 14,200 mil kwadratowych, z których 5,000 przypada wyłącznie na Siam. Królestwo to składa się z dwóch krain nierozłącznych: *Siamu* i Kambodżyi, oraz z posiadłości książąt Malajskich będących pod zwierzchnictwem Siamskiem. Na północy od granicy Chin, kraj jest górzysty, a ku południowi stopniowo zamienia się w płaszczyznę. Dwa łańcuchy gór w kierunku północno-południowym przecinają kraj, zaś rzeka Menam, biorąca swój początek na granicy Chin, przerzyna go i wpada do zatoki Siamskiej. Główne produkta krajowe są: cukier, pieprz, cynamon, guma, tytoń, bawełna, bydło rogate, słonie i prawie wszystkie kruszce drogie lub użyteczne. Mieszkańcy składają się z kilku ludów i rozlicznych ras; Siamczycy, którzy siebie nazywają *Thaï* (wolni), lud panujący pochodzenia mongolskiego i połączeni z Laosami, zamieszkującymi północną część kraju, od których różnią się tylko dyjalektem. Siamczycy są buddhystami; ich liczne duchowieństwo (talampiny) odznacza się nauką i wydało literaturę mającą swą wartość; ogół narodu jest ciemny. Emigranci chińscy w liczbie miljona trudnią się tutaj handlem. Malajczycy mahometańscy, w liczbie około 300,000 tworzą osady podległe. Rasa dzikich zamieszkuje góry w stronie południowo-wschodniej, liczy kilka tysięcy potomków tam zamieszkałych Portugalczyków, którzy zachowali język i religiję. Liczba chrześcijan, dawniej znaczniejsza, wynosi dziś tylko 3,000. System rządu jest w wysokim stopniu despotyczny; Kong-Luang, t. j. król, uważany jest za istotę wyższą samowładną. Dochód kraju wynosi od 80 do 90 miljonów franków, armija składa się z 60,000 ludzi, a marynarka z 13 statków; wszakże armija, tylko w razie wojny kompletowana, źle jest uzbrojona. Siam liczne dawniej miał miejsca obronne, które dzisiaj upadają. Stolica kraju i rezydencyja panującego jest *Bangkok*; *Adzithia* czyli *Siam*, dawna stolica, znajduje się już w stanie upadku.—Historyja Siamu jest obrazem okrutnego despotyzmu i w skutek tego nie ma należytego rozwoju. Wymieniamy tu główne ery następujące: wprowadzenie Buddhyzmu i cywilizacyi Indyjskiej; przybycie Portugalczyków i wprowadzenie przez nich chrześcijanizmu 1545 r.; podbicie Siamu przez Pegu w 1590 r.; oswobodzenie od jarzma Pegu przez Gramerita 1590 r.; wytępienie tejże dynastyi przez Szau-Passatoug i wstąpienie tegoż na tron 1629 r.; przybycie Hollendrów i zniszczenie przez nich wpływu portugalskiego w tymże samym czasie; przybycie missyjonarzy francuzkich i wpływ francuzki zyskany zręcznością Greka Konstantyna Falcon. Wpływ ten był przyczyną wysłania tamże różnych ambasad i ustąpienia Francuzom miejsc obwarowanych Mergui i Bankok (1663—1689). Powstanie mandaryna Ohra Peczaracza, który w 1689 pobił Falcona, zniszczył wpływ francuzki, rozszerzył chrystyjanizm, a podniósł wpływ Hollandyi, z którą handel przybrał ogromne rozmiary. Wytępienie domu królewskiego, podboje ludów Awy i Birmanów są głównemi wypadkami połowy ośmnastego wieku; odparcie Birmanów przez Pitaka miało miejsce w 1769 r., który odbudował królestwo Siamskie; zamordowanie go przez jednego z jego generałów, nazwiskiem Szakir w 1782 i założenie przez tegoż nowej dynastyi. Następcy Szakira prowadzili kilka wojen z Birmanami; jeden z nich Chrom-Chiat uzurpował władzę i wstąpił na tron 1824 r., podbił Laosów 1829 r. i stracić kazał rodzinę królewską. W 1831 przez zawojowanie Queda stał się sąsiadem Anglików; dla poddanych swych był despotą, a nieprzyjacielem cudzoziemców. W początku 1851 r. zachorował, minister jego

radził mu wtedy, aby koronę oddał w ręce potomków strąconego króla, a nie w ręce jednego z dwunastu nieprawych jego synów; śmierć jego nastąpiła 5 Kwietnia 1851 r. Tenże minister ogłosił królem Khau-Fa-Mongkouta. Nowy król był przyjacielem Anglików i Amerykanów i umarł 1852 r.; po nim wstąpił na tron brat jego, który zachował z cudzoziemcami dobre stosunki i pozawierał traktaty handlowe. Król ten zdaje się wysoce wykształconym i oprócz innych wiadomości, posiada języki angielski i łaciński. Obadwaj ci królowie byli jednogłośnie obrani członkami Towarzystwa Azyjatyckiego w Londynie r. 1855. *F. H. L.*

Siano, jestto trawa z łąk skoszona, wysuszona i zachowana na pożywienie dla inwentarza. Pierwszy pokos sprzątnięty nazywa się właściwem sianem, drugi zaś jesienny, *potrawem.* Siano powinno być dobrze wysuszone, bo zachowane w stanie wilgotnym zagrzewa się i staje niezdatnem na paszę; zagrzanie to bywa tak silne, że niekiedy siano zapala się. Siano przechowuje się w stodołach i brogach, w braku zaś takowych, układa się w stogi (ob.), pod odkrytem niebem. Siano żeby było pożywne powinno zachować kolor zielony i zapach; starzejąc się traci na wadze. Najlepsze siano, tak zwane lądowe, bywa z łąk na gruntach lekkich, nienadto suchych, ale też niezbyt wilgotnych, oraz z gór wyniosłych. *J. Bli.*

Siara, w dawnej polszczyznie, nieczyste mleko krowy po ocieleniu. Tym wyrazem starzy pisarze jak Siennik, i inni, nazywali pokarm z piersi niewieściej pierwszego dnia po połogu. Kluk pisze: „Siara, mleko krowy ocielić się mającej, im jest bielsza, tem bliższe ocielenie.” *K. Wł. W.*

Siarczan, *Siarczany,* ob. *Siarczany kwas.*

Siarczana wątroba (*hepar sulphuris*). W ogólności wszystkie w wodzie rozpuszczalne siarki metaliczne a nadewszystko związki siarki z metallami alkalijów i ziem alkalicznych (jak potas, sod, ammon, wapień, baryt), zowią wątrobą siarczaną i dla tego odróżniają wątrobę siarczaną potasową, sodową, ammonową, wapniową, barytową i t. d.; zwykle jednak pod wątrobą siarczaną rozumieją pięciosiarek potassu, który używa się także w medycynie po części wewnętrznie, a głównie zewnętrznie w maściach i roztworze do kąpieli i przemywań.

Siarczane wody, są to wody mineralne odróżniające się od innych już to siarką do ich składu wchodzącą, już działaniem na organizm podobnem do działania środków siarczanych. Siarka, zawarta w tych wodach zwykle w postaci siarkowodoru, udziela im bardziej lub mniej mocnego zapachu i smaku tego ciała, i nadaje im postać opalizującą. Siarkowodor bardzo łatwo z wody takiej oddziela się, pozostawiając na dnie osad czarniawy i na powierzchni bardzo delikatną błonkę mieniącej się barwy. W niektórych źródłach wody siarczanej gorącej, jak np. w Akwisgranie, siarka sublimuje się w postaci delikatnych igiełek krystalicznych, osiadających na ścianach i sklepieniach kanałów tę wodę zawierających. Działanie wód siarczanych bywa poniekąd rozmaite, z przyczyny rozmaitych innych części składowych, ze względu na które dzieloną jest na: wody siarczane alkaliczno chlorne, w których obok ciał innych przeważa sól kuchenna i węglan sody, jak np. w Akwisgranie; alkaliczno słone, zawierające znaczną ilość siarczanu sody, np. w Warmbrunn i Landek; ziemisto słone, w których zawierają się znaczne ilości siarczanów ziemnych, np. w Baden austryjackim, Renndorf, Eilsen, Kreuth i t. d. Najczęściej siarkowodor towarzyszy wodom zawierającym w sobie siarczany, i w takim razie powstawanie jego objaśnia się działaniem na też siarczany ciał organicznych, powsta-

waniem z nich siarków metali alkalijów i ziem i rozkładem tych ostatnich przez kwas węglany. Wszystkie wody siarczane mają to wspólnego, że pobudzają działalność skóry zewnętrznej i błon śluzowych, przyspieszają krwiobieg; wpływ ich ten jednak na organizm bardzo się zmienia, stosownie do jakości i ilości ciał innych w nich zawartych, jako też do ich temperatury. W ogólności zalecają wody siarczane w dyskrazyjach różnego rodzaju, w chorobach chronicznych skóry, zależących na przytłumieniu jej działalności lub nieprawidłowemu z niej wydzielaniu, w chorobach błon śluzowych w skutek miejscowego osłabienia i zastoju krwiobiegu w dolnej części ciała, a szczególniej w cierpieniach hemoroidalnych. Używają wód siarczanych głównie w postaci kąpieli wszelkiego rodzaju, rzadziej, chociaż dość często, zalecają picie tych wód. Takie wody znajdują się w wielu miejscowościach Niemiec, u nas w Busku i Solcu. Sławniejsze źródła w innych krajach są: w Węgrzech w Mehabii i Trenczynie; we Włoszech: w Abano, Acqui i Aix; w Szwajcaryi: w Baden i Schinznach; we Francyi: w Barrège, St. Sauveur, Cauterets i Bagnères d' Adour; w Anglii: w Harrowgate.

Siarczany kwas (SO_3) czyli *witryol*, jest związkiem 40 części siarki z 60 częśc. tlenu. Najważniejszy ten kwas bardzo rzadko znajduje się w naturze w stanie odosobnionym, lecz bardzo jest obfity w połączeniu z zasadami, jak np. gips (siarczan wapna), celestyn (siarczan stroncyjany), szpat ciężki (siarczan baryty), sól gorzka i Glauberska w wodach gorzkich, tudzież w małej ilościach w popiołach roślin w połączeniu z wapnem i magnezyją i t. d. Kwas siarczany otrzymuje się w stanie bezwodnym i wodnym. Kwas siarczany bezwodny, zwany także *bezwodnikiem siarczanym*, otrzymać można przepuszczając mięszaninę kwasu siarkowego i tlenu przez rurkę ogrzaną do 200 lub 300 stopni, zawierającą gąbkę platynową i zbierając produkt w rurce zgiętej w postaci litery U, oziębionej mieszaniną lodu i soli kuchennej; otrzymuje się także przez proste przepędzanie kwasu siarczanego nordhauzeńskiego, i innemi sposobami. Bezwodnik siarczany w temperaturze zwyczajnej jest ciałem stałem, topi się przy 25 stopniach, a wrze między 30 a 35 stóp. Para jego jest gęsta, bezbarwna, daje gęste dymy, co pochodzi od łączenia się bezwodnika z parą wodną powietrza. Kwas siarczany wodny odróżniają *nordhauzeński* albo *dymiący* i *angielski*. Pierwszy otrzymuje się przez destyllacyją koperwasu żelaznego; tworzy on płyn oleisty, mocno palący, ma ciężar gatunkowy 1, 8—1, 9, szybko niszczy tkanki organiczne i składa się z kwasu siarczanego jednowodnego (1 równoważnik kwasu siarczanego i 1 rów. wody) i z bezwodnika siarczanego; używa się w farbierstwie do rozpuszczania indyga. Nierównie ważniejszy w zastosowaniach kwas siarczany angielski otrzymuje się przez utlenienie kwasu siarkawego (ob.) zapomocą kwasu azotnego w izbach ołowianych, i odparowanie w kotłach platynowych otrzymanego płynu, będącego kwasem siarczanym bardzo rozcieńczonym wodą. Kwas ten najmocniej zgęszczony zawiera w sobie jeszcze pewną ilość wody (na 40 cz. kwasu 9 części wody), której go już pozbawić nie można. Taki kwas jest płynem oleistym nadzwyczaj higroskopicznym, zwęglającym ciała organiczne w nim zanurzone. Przy mieszaniu go z wodą dostrzegać się daje znaczne podniesienie temperatury i zmniejszenie objętości; cztery części śniegu zmieszane z 1 częścią kwasu dają znaczne zniżenie temperatury. Kwas siarczany angielski znajduje w przemyśle najrozmaitsze zastosowanie, jak np. do otrzymywania sody i soli glauberskiej, chloru, świec stearynowych, fosforu, do oczyszczania oleju do oświetlania, do wydobywania wodoru i jako środek na-

wozowy. Kwas siarczany rozcieńczony zmięszany z alkoholem znajduje użycie wewnętrzne jako *Mixtura sulfurica acida* (*Elixir acidum Halleri*) i zewnętrzne, jako *Aqua vulneraria acida*. Z zasadami tworzy sole zwane *siarczanami*, z których najważniejsze są: siarczan wapna (gips), siarczan sody (sól glauberska), siarczan magnezyi (sól gorzka), siarczan miedzi, cynku i żelaza (koperwas miedziany, cynkowy i żelazny). W płynach można wykazać obecność kwasu siarczanego zapomocą roztworu chlorku barytu, który z kwasem siarczanym daje osad ciężki biały, będący siarczanem baryty.

Siarczany albo **Siarkowy kwiat** ob. *Siarka*.

Siarczyński (Antoni), prawnik, urodził się w r. 1753 w Chruszczowicach na Rusi. Nauki odbywał w Krakowie, poczem przybył do Warszawy, przyjęty do kancelaryi króla Stanisława Augusta, był w r. 1791 sekretarzem sejmowym, a za utworzeniem królestwa prezesem rady obywatelskiej województwa Mazowieckiego i nadzwyczajnym radzcą stanu. Umarł w roku 1820. Wydał z druku: 1) *Dyaryjusz sejmu ordynaryjnego od dnia 16 Grudnia 1791 roku*, (Warszawa, 2 części, in folio). 2) *Dyaryjusz sejmu królestwa Polskiego*, (tamże, 1818, in folio), toż po francuzku.— **Siarczyński** (Franciszek), brat poprzedzającego, urodził się w Chruszczowicach 1758, po odbytych naukach w Jarosławiu przyjął suknią zgromadzenia pijarskiego w Podolińcu, i tamże uczynił professyją zakonną 1775. Brał jeszcze potem dalsze nauki w Rzeszowie i Miedzyrzeczu koreckim, i sam uczył w klassach niższych. W r. 1781 w Krakowie słuchał teologii, a na kapłana w Warszawie wyświęcony został 1783 roku. Od 1782 uczył w Warszawie w kollegijum nobilium, historyi i jeografii przez lat 4, zaś w latach 1785 i 1786 w Radomiu; poczem wezwany znowu do Warszawy, był kaznodzieją królewskim przez dwa lata. Jeszcze młody, lecz pełen zdatności, pałający żądzą oświecenia, zwrócił wkrótce na siebie uwagę przełożonych i samego króla, na którego dworze poznał wszystkie ówczesne znamienitości literackie. W r. 1789, będąc wysłany od zgromadzenia na kapitułę prowincyjonalną, otrzymał od papieża uwolnienie od ślubów zakonnych, a od króla probostwo w dobrach stołowych Kozienice. Jak się szczerze dobrem swojej parafii zajmował, dowodzi jego staranie o zaprowadzenie tamże szkoły i szpitala, na które część własnych dochodów ofiarował, a król mu kazał dopłacać na ten cel 100 dukatów rocznie. W roku 1790 został kanonikiem warszawskim i warmińskim. Straty jakie w Kozienicach doznał podczas wojny i przez pożar przypadkowy, skłoniły go do przeniesienia się ztamtąd na probostwo w Łańcucie, a następnie aby mieć jeszcze więcej do nauk swobody, zamienił się na probostwo w Jarosławiu, które do samej śmierci posiadał. Tu przez lat 23 pełniąc obowiązki dziekana i proboszcza, wszystek wolny czas poświęcał niezmordowanym badaniom historycznym, i zgromadził skarby wiadomości do dziejów polski należących, których część mała ogłoszona została drukiem, a większa daleko w notatach i niedokończonych dziełach pozostała. W r. 1827 wezwany do Lwowa na dyrektora sprowadzonej świeżo z Wiednia biblijoteki Ossolińskich, przyjął nowy ten obowiązek, i z zapałem go wykonywał, nie przerywając swoich poprzednich naukowych prac, wśród których nagle z piórem w ręku życie zakończył d. 7 Listopada 1829 roku. Byłto mąż wielkiej nauki i ogromnego oczytania. Zajmował się różnorodnemi przedmiotami, a najwięcej historyją polską. W porównaniu ze współczesnymi był postępowym pisarzem, i pojmował potrzebę krytyki historycznej, lecz nie mając należytego do niej usposobienia i przygotowania, sam wcale nie był krytycznym. Zanadto spuszczał się on na swoją

pamięć, która go często zawodziła, ztąd szacowne zkądinąd jego prace napełnione są wieloma błędami i przywidzeniami, chociaż dyktowała je zawsze szlachetna żądza wyświęcenia prawdy i pożytek ogółu. Dzieła Siarczyńskiego drukiem ogłosze są: 1) *Sztuka ogrodnicza koło ogrodu kwiatów*, (Kraków, 1780, 3-ie wyd. w Łucku, 1803, 5-te wyd. w Krakowie, 1819). 2) *Uwagi na koszta pogrzebowe*, (Wrocław, Warszawa, 1781). 3) *Dykcyjonarz geograficzny*, (Warszawa, 2782, 3 tomy). 4) *Historyja polityczna rewolucyi amerykańskiej przez Rajnala*, (przekład tamże, 1783). 5) *List Paryżanki do Podolanki*, (tamże, 1784). 6) *Listy moralne do utworzenia cnotliwego serca stosowne*, (z niemieckiego, Kraków, 1788, 2 tomy; czwarte wyd. tamże, 1808). 7) *Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli*, (Warszawa, 1788). Dzieło napisane z polecenia króla Stanisława Augusta. 8) *Zakus nad zaciekami Wszechnicy krakowskiej*, (tamże, 1788). 9) *Traktaty między mocarstwami europejskiemi od roku 1648 zaszłe*, (tamże, 1790, 6 tomów). Dwa pierwsze tomy wydał Fulgenty Obermajer, trzeci Wincenty Skrzetuski, a Siarczyński ułożył trzy ostatnie. 10) *Traktaty konwencyjne handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy między Polską i obcemi państwami, od r. 1764 do 1791*, (tamże, 1793, 2 tomy). Dzieło to ułożył autor na rozkaz Stanisława Augusta i jego kosztem z oryginałów dostarczonych z archiwum państwa. 11) *Dzień trzeci Maja 1791 roku*, (tamże, 1791, w 8-ce). Wierne opisanie wypadków tego dzieła i całej sprawy. 12) *Geografija czyli opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów we czterech częściach świata* (tamże, 1790—1794, 3 tomy. Tom 4-ty mający zawierać obszerne opisanie Polski, dla wypadków politycznych nie wyszedł. 13) *Wiadomość historyczna i statystyczna o mieście Jarosławiu*, (Lwów, 1826, 8-ce). 14) *Obraz wieku panowania Zygmunta III, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem*, (tamże, 1828, 2 tomy). Dzieło to miało być dodatkiem do następnego, jako stanowiącego całość. 15) *Obraz panowania Zygmunta III, obejmujący obyczaje, religiją, oświecenie, towarzyskie pozycyje, moc rządu, jego wady, związki z obcymi, pomyślność i klęski publiczne za tegoż panowania.* Dzieło to dla przeszkód politycznych, wyszło dopiero w Poznaniu, tom 1-szy w roku 1843, tom drugi 1858. Najważniejsze ze wszystkich prac Siarczyńskiego. 16) *Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim Kościołem przez J. H. Schmitt, przełożona i pomnożona*, (bez miejsca druku, Warszawa, 1831, w 8-ce). Siarczyński nie tylko tłomaczył, ale zupełnie przekształcił oryginał pomnożywszy go swemi licznemi dodatkami. 17) *Kazania zebrane z pozostałych rękopismów*, (Lwów, 1832, w 8-ce). 18) *Opis powiatu Radomskiego przez T. Lipińskiego*, (Warszawa, 1847, w 8-ce). Oprócz tego jest on autorem mnóstwa pisemek drobnych, bezimiennie drukowanych, kazań, mów dysertacyj i t. p. W roku 1794 wspólnie z Fr. Dmuchowskim był redaktorem *Gazety rządowej*, w Warszawie, a w latach 1828 i 1829 redaktorem *Czasopisma naukowego księgozbioru imienia Ossolińskich*, (8 tomów; we Lwowie), w którem mnóstwo ważnych rozpraw i artykułów jest jego pióra. W r. 1828, wydał: *Nowy kalendarz czyli Swietnik lwowski* na rok 1829 i t. d. W rękopiśmie zostawił niemniej znaczną liczbę gotowych do druku i pracowicie przyspasobianych rozmaitych dzieł. Z tych ważniejsze są: 1) *Dzieje narodu i kraju Rusi Czerwonej, a w ogólności Rusi południowo-zadnieprskiej*, (w trzech tomach). Dzieło to sam autor za najważniejsze uważał. 2) *Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi, w trzech tomach*, którego tom pierwszy drukowany był później w dodatku tygodniowym

do Gazety lwowskiej. Zamyślał Siarczyński o wydaniu podobnego Słownika całej dawnej Polski, do którego zebrał mnóstwo materyjałów. 3) *Słownik znakomitych osób za panowania Zygmunta III żyjących, pomnożony do sześciu tomów,* z dwóch już drukowanych. Zamyślał także wydać Słownik znakomitych Polaków wszystkich wieków, i do tego uzbierane materyjały kilka tomów zajmują. Wszystkie te prace zachowane są w rękopismach bibli-joteki Ossollińskich we Lwowie. *F. M. S.*

Siarek albo *Siarczyk*. Siarkami albo Siarczykami nazywają się związki siarki z metalami.

Siarka. Znak chemiczny *S.* od nazwy łacińskiej *sulphur*, równoważnik = 16. Jestto pierwiastek niemetaliczny, z natury chemicznej, podobny do *tlenu* (ob.), i bardzo ważny z powodu rozlicznych jego i jego związków zastosowań. W przyrodzie siarka jest dosyć upowszechniona częścią wolna czyli rodzima, w rozmaitych formacyjach i pokładach, zwykle rozsiana w minerałach ziemistych, jak wapieniach, marglach, gipsie, oraz w okolicach wulkanicznych, częścią zaś w połączeniach z metalami, któreto związki naturalne, stosownie do swych własności, zowią się *piritami* albo *blendami*; sztuczne zaś i w ogóle wszystkie w chemii, *siarków metalicznych* noszą nazwisko. Dosyć także często i obficie znajduje się w przyrodzie siarka w związku z tlenem, w postaci różnych soli kwasu siarczanego czyli *siarczanów metalicznych*, jak np. gips, szpat ciężki, koperwasy; rzadziej zaś w związku z wodorem jako *siarkowodor*; nadto w małej ilości znajduje się także w wielu materyjach organicznych, a mianowicie w tak zwanych *ciałach proteinowych*, oraz w niektórych olejkach, jak tworzącym się z czarnej gorczycy, znajdującym się w chrzanie, czosnku, cebuli i t. p. Głównem zródłem dostarczającem obecnie siarki dla Europy jest Sycylija. Siarka w zwykłym stanie stanowi ciało stałe dosyć twarde, jednakże bardzo kruche, koloru blado-żółtego, bez zapachu i smaku, albowiem w wodzie jest nierozpuszczalna. Topi się w 111° C. na płyn koloru żółtego zupełnie przezroczysty i rzadki, który jednakże w 160° C. gęstnieje i staje się pomarańczowym, w 220° C. czerwonawym i ciągnącym się, a między 240° i 260° czerwono-brunatnym bardzo gęstym i ciągnącym się. Podnosząc wyżej temperaturę, mianowicie na 340—360°, siarka zgęstniała znowu się rozrzadza, nie tracąc wszakże koloru ciemnego; w 420° C zaczyna wrzeć i wydaje parę ciemnego czerwono-brunatnego koloru, może być zatem destylowaną. Jeżeli para siarki zmiesza się ze znaczną ilością zimnego powietrza, naówczas zgęszcza się i krzepnie w postaci delikatnego żółtego proszku zwanego *kwiatem siarkowym (flos sulphuris)*, który używanym bywa jako środek lekarski, a w pracowniach chemicznych jako *siarka oczyszczona (sulphur depuratum)* służy do wyrabiania różnych jej związków. Że jednak kwiat siarkowy zawiera zwykle kwas siarkawy i kwas siarczany, przeto w takich razach, gdzie obecność tych ciał mogłaby być szkodliwą, używa się opłukanego kwiatu siarkowego lub siarki sproszkowanej. Oziębiając nagle przez wylanie do zimnej wody siarkę stopioną i do 230° C. ogrzaną, otrzymujemy ją w stanie miękkiej i urabialnej massy, która tę własność dość długo zatrzymuje, gdyż dopiero po kilku dniach zupełnie twardnieje; dla tego też dawniej używaną była do robienia odcisków na medalach, a szczególniej na robotach grawerskich. Stan ten zowie się *bezkształtnym*, siarka ma wówczas nieco inne niż w stanie krystalicznym własności fizyczne, jej bowiem C. wł. = 1,957, gdy ciężar właściwy siarki krystalicznej = 2,0454. Siarka stopiona stygnąc dosyć szybko krzepnie na massę ziarnisto-krystaliczną i w tym stanie zwykle

w kształcie mniej więcej walcowatych kawałków w handlu się znajduje *(siarka prętowa)*. Z powodu złego przewodnictwa ciepła siarki, pręty te trzymane w ciepłej ręce, pękają wewnątrz ze słabym trzaskiem; siarka jest również złym przewodnikiem elektryczności i przez potarcie mocno się elektryzuje. Jeżeli siarka stopiona stygnie powoli, tworzy wówczas długie żółte, nieco przezroczyste i błyszczące kryształy, formy pryzmatów ukośnych, o podstawie rombowej (ob. *Romb*). Kryształy te są nietrwałe, w niedługim bowiem czasie tracą przeźroczystość i przybierają kolor zwykłej siarki; naówczas są zbiorem drobnych kryształków ośmiościennych, w jakich siarka krystaliczna znajduje się w przyrodzie oraz sztucznie drogą mokrą otrzymywanych. Woda nierozpuszcza wcale siarki, alkohol, eter, olejki i oleje tłuste rozpuszczają ją w bardzo małej ilości, zaś siarek węglany i chlorek siarki są najlepszemi dla niej rozczynnikami, rozpuszczają ją z łatwością i obficie. Z tych roztworów siarka krystalizuje w ośmiościany rombowe, takie jak kryształy w przyrodzie się znajdujące; jest zatem ciałem *dwukształtnem*. Użytki siarki są rozliczne, służy bowiem do wyrabiania kwasu siarczanego, do roboty prochu, zapałek, do siarkowania beczek, do wyrabiania kwasu siarkowego służącego do bielenia, do fabrykacyi wszelkich siarków metalicznych, kitu żelaznego, do tak zwanego wulkanizowania kauczuku i guttaperki i t. p. Z minerałów siarkę rodzimą zawierających, zwanych w ogóle *rudami siarczanemi*, otrzymuje się siarka różnemi sposobami, stosownie do ich bogactwa i wprowadzonego z dawna zwyczaju, albo przez samo wytopienie lub destylacyję, albo przez połączenie topienia z destylacyją. Z rud bardzo bogatych otrzymuje się siarka przez wytopienie, rudy ubogie poddają się destylacyi, a rudy średnio bogate robocie połączonej. Rudy, których główną massę stanowi siarka, a małą tylko części ziemiste, wytapiają się w kotłach z żelaza lanego, przez co części ziemne po stopieniu siarki w cieple ile można najniższem opadają na dno, a siarka z wierzchu łyżkami się zbiera. Przy rudach mniej bogatych odtopienie siarki od minerału ziemistego odbywa się w piecach szachtowych, w przystępie powietrza, przyczem część siarki zostaje spaloną, aby ciepłem ztąd wywiązanem wytopić resztę, która na dnie pieca się zbiera. Z rud uboższych wydobywa się siarka przez wystawienie ich na działanie ognia w rurach w stosownym piecu umieszczonych, przez co część siarki zostaje odtopiona i odpływa, a reszta przez działanie ognia zostaje wypędzoną w stanie pary. Rudy najmniej siarki zawierające, poddają się destylacyi w naczyniach. Różnemi temi sposobami otrzymana siarka surowa, jest nieczystą, zawiera w sobie bowiem do 12 pct części ziemistych, i niekiedy materyje organiczne natury żywicznej. Oczyszczanie siarki surowej odbywa się przez jej przedystylowanie, do czego służy tak nazwana komora siarczana, zwykle z cegieł zbudowana, która służy jako odbieralnik pary siary powstającej w cylindrze z żelaza lanego z tąż komorą kommunikującym, i przez ognisko stosownie urządzone ogrzewanym. W komorze tej można otrzymywać dowoli albo kwiat siarkowy, albo siarkę stopioną, która następnie w formy prętowe jest odlewaną; destylując mianowicie mniejsze ilości siarki i wolno, tak aby stopień ciepła w komorze nieprzekroczył 110° C., otrzymuje się *kwiat siarkowy*, w przeciwnym razie siarka się tylko skrapla i na dnie izby zbiera. Otrzymuje się także siarkę przez destylacyję *pirytu żelaznego*, który jest *dwusiarkiem żelaza* $Fe\,S_2$, w rurach glinianych w stosownym piecu umieszczonych, naówczas dwusiarek żelaza, tracąc prawie połowę zawartej w nim siarki, przechodzi w siarek żelaza małą ilość dwusiarku zawierający $6\,Fe\,S + Fe\,S_2$. Siarka wydaje mnóstwo związków

z których wiele jest ważnych z powodu ich zastosowań i użytków. Połączenie siarki z metalami w chemii zowią się w ogóle *siarkami metalicznemi;* jeżeli pierwiastek metaliczny wydaje więcej niż jeden związek z siarką, naówczas odróżniamy je albo odmianą zakończenia, albo dodaniem z początku liczebnika wyrażającego liczbę równoważników siarki połączonej z metalem, wreszcie różne stopnie związku oznaczamy także przymiotnikowo np. siarek żelaza FeS, siarnik $Fe_2\ S_3$, siarek potassu KS, trójsiarek i pięciosiarek potassu, KS_3 i KS_5; trójsiarek antymonu $Sb\ S_3$ albo siarek antymonawy, pięciosiarek antymonu $Sb\ S_5$ albo siarek antymonny i t. p. O ważniejszych połączeniach siarki z metalami jest mowa przy każdym z metalów, tu wypada tylko wspomnieć ogólnie o ich własnościach. Połączenia siarki z metalami są po największej części kolorowe, w wodzie nierozpuszczalne, wyjąwszy siarków metalów lekkich. Siarki naturalne, mające blask metaliczny, zowią się *pirytami,* przeświecające zaś i nie mające blasku metalicznego *blendami.* Siarki metalów trudnotopliwych są w ogóle łatwiej topliwe niż metale, a przeciwnie łatwotopliwych trudniej topliwe. Pod względem zachowania się chemicznego, jedne mają naturę zasadową i te zowią się *siarko-zasadami,* jak np. siarek śodu Na S; inne znowu mają naturę kwasową i te zowią się *siarko-kwasami,* jak np. pręciosiarek antymonu $Sb\ S_5$; a jedne z drugiemi łącząc się wydają *siarkosole,* jak np. *sól Schlippego.* Różne są sposoby do ich otrzymywania, opis ich jednakże zakres Encyklopedyi przechodzi. Związki siarki z ciałami niemetalicznemi różne mają własności od natury i własności tych pierwiastków zależące. O najważniejszych z pomiędzy nich wspomnieć tu wypada. Z tlenem siarka tworzy **7** związków natury kwasowej, które dotychczas w braku ściślejszych nazw naukowych nazywamy *kwasami siarki* (ob. *Kwasy*). Ten szereg związków jest następujący: $S_2\ O_2$ kwas podsiarkawy, SO_2 kwas siarkawy, $S_2\ O_5$ kwas podsiarczany, SO_3 kwas siarczany, $S_3 O_5$, $S_4\ O_5$, i $S_5\ O_5$ odróżniamy nazwami kwas trithionny, tetrathionny i pentathionny, (od wyrazu greckiego *thios* siarka); albo kwas siarko, dwusiarko, i trójsiarko-podsiarczany. Niektóre tylko z tych połączeń są znane w stanie odosobnionym, inne zaś tylko istnieją w związku z wodą lub zasadami. Najważniejsze z nich są dwa: kwas siarkawy i kwas siarczany. Oprócz związków tlenowych, siarka wydaje jeszcze wiele połączeń z innemi ciałami niemetalicznemi, z wodorem wydaje *siarkowodor,* z węglem *siarek węglany* (ob. *Węgiel*), które są ważniejszemi, mniej ważnemi zaś są połączenia z krzemem, fosforem i haloidami, wszakże z pomiędzy ostatnich związków zasługuje na uwagę *chlorek siarki* S_2 Cl, używany do wulkanizowania (ob.) kauczuku i gutaperki, który jest płynem brunatnym cięższym od wody, dymiącym w powietrzu a wrze w **138**° C. Otrzymuje się prowadząc opłukany i osuszony chlor nad siarką stopioną i do **130**° ogrzaną. *T. C.*

Siarkawy kwas (SO_2) zwany także *siarkowym,* jest gazem bezbarwnym mającym zapach duszący, smak kwaskowaty; tkanki roślinne wystawione na jego działanie bieleją, otrzymuje się zaś przez spalenie siarki w powietrzu lub gotowanie kwasu siarczanego z proszkiem węgla, siarką lub opiłkami miedzianemi. Używa się tego kwasu w stanie wolnym rozpuszczonego w wodzie, albo soli jakie tworzy z potażem i sodą do bielenia tkanek zwierzęcych, jak: jedwab, wełna, pióra i t. d., któreto ciała bielone zwykłym sposobem za pomocą chloru, nabrałyby barwy żółtej. Służy on także do bielenia słomianych plecionek i koszykarskich wyrobów, tudzież do wywabiania plam od owoców i wina na bieliźnie. Kwas siarkawy ma wielką dążność do łączenia się z tle-

nem i zamienienia się na kwas siarczany; z tej własności korzystają przy siarkowaniu beczek winnych i przy gaszeniu palących się sadzy w kominach, w którymto celu palą siarkę na trzonie prowadzącym do palącego się komina. Dwusiarkanu sody używają w papierniach pod nazwą antychloru do usunięcia zbytecznej ilości chloru. Przez rozpuszczenie kwiatu siarczanego w roztworze tej soli otrzymuje się podsiarkan sody, znajdujący zastosowanie w fotografii i przy otrzymywaniu srebra z rud jego. Niekiedy w chorobach skórnych zalecają kąpiele w gazie kwasu siarkowego.

Siarkocyjan, C_2NS_2 albo *Rodan,* jestto rodnik hypotetyczny mający naturę chemiczną pierwiastków niemetalicznych, łącząc się bowiem z niemi daje sole, z których najwięcej znaną jest sól zwana *rodankiem potassu* C_2NS_2K używana jako odczynnik czuły i bardzo charakterystyczny na żelazo, nadzwyczaj bowiem rozcieńczone roztwory soli tlenku żelaża, rodankiem potassu barwią się na kolor czerwony krwisty. Sól ta otrzymuje się topiąc bezwodny cyanek żółty z suchym węglanem potażu i kwiatem siarkowym, a następnie ługując otrzymaną massę alkoholem wrzącym, z którego rodanek potassu krystalizuje. Z tego związku można rodan przenieść na wodor i otrzymać *kwas rodanowodorny* C_2NS_2H, albo też na inne metale. *T. C.*

Siarkowanie. Tak się zowie robota spalenia siarki w celu wybielenia różnych przedmiotów, a szczególniej włókien pochodzenia zwierzęcego, jak wełny, jedwabiu, słomy, gąbek, strun kiszkowych i t. p. działaniem powstającego przy spaleniu kwasu siarczanego (ob. *Siarka).* Robota odbywa się w komorach szczelnie zamkniętych, a tkaniny lub inne przedmioty powinny być wilgotne. Działanie gazu jest najsilniejsze w 25°—30°; po wybieleniu tkaniny, dla oddalenia kwasu, powinny być dokładnie wypłukane w wodzie, albo najprzód w ługu sodowym i mydlanym, a potem dopiero w wodzie czystej. Siarkowanie beczek od wina wykonywa się przez spalenie w nich pewnej ilosci siarki mianowicie knotków siarką pociągniętych, a to dla odebrania tlenu powietrzu w winie rozpuszczonemu, celem uczynienia ostatniego trwalszem. Chmiel także w podobnym celu bywa siarkowanym. *T. C.*

Siarkowodor, czyli *kwas siarkowodorny,* jest gazem złożonym z siarki i wodoru, który w naturze znajduje się w wodach tak zwanych siarczanych i obficie wywiązuje się w skutek gnicia w błotach i kloakach. Obecność tego gazu daje się poznać zapachem, który jest podobny do woni jaj zgniłych. Działa on dusząco i jest bardzo gwałtowną trucizną; jednakże w mniejszych ilościach siarkowodor zastosowany, np. w postaci wody siarczanej, działa zbawiennie na narzędzia oddychania. Otrzymuje się zwykle w laboratoryjach działaniem kwasu najczęściej siarczanego rozcieńczonego na siarek żelaza; gaz wywiązujący się jest rozpuszczalny w wodzie, nie ma zapachu, skrapla się w zwyczajnej temperaturze pod ciśnieniem 17—18 atmosfer i przedstawia płyn bardzo ruchliwy, bezbarwny. Nie utrzymuje palenia, lecz sam płonie płomieniem błękitnej barwy, wydając kwas siarkawy i wodę. W chemi, siarkowodor przedstawia bardzo ważny środek od oddzielania metali od siebie.

Siaś, rzeka, początek bierze w południowo-zachodniej części powiatu Tychwińskiego, gubernii Nowogrodzkiej, z błota zwanego *Zybki moch,* w gubernii Petersburgskiej, wpada do jeziora Ładogi. Szerokość Siasi, przed ujściem do niej rzeczek Wołożby i Tychwinki, nie przenosi 25, dalej zaś ma około 50 sążni. Przyjąwszy do siebie rzeczkę Wołożbę, płynie wpośród wyniosłych lasem pokrytych brzegów. Żeglowną być zaczyna po zlaniu się z rz. Tych-

winką aż do ujścia, na rozległości $12^3/_7$ mil; z tych 6 mil płynie w gubernii Nowogrodzkiej, drugie tyleż ($6^3/_7$ mil) w gubernii Petersburgskiej. Od ujścia rzeki Tychwinki, Siaś wchodzi do Tychwińskiego systemu wodnego. Rzeką Siasią spławiają tratwy i drzewo opałowe. *J. Sa..*

Siaski kanał (zaczęty w roku 1769, ukończony w roku 1801) idzie między prawym brzegiem rzeki Wołchowa i lewym rzeki Siasi. Długości ma $1^3/_7$ mili, szerokości ośm sążni i pięć stóp; głębokości od 6—9 stóp. *J. Sa..*

Siatkówka albo *Siatka nerwowa (retina* v. *tunica nervea)*, leży wewnątrz naczyniówki, najbliżej przezroczystego jądra oka i dochodzi ku przodowi do brzegu torebki soczewkowej. Jest ona kielichowatem rozprzestrzenieniem się nerwu wzrokowego na powierzchni naczyniówki. Przez środek nerwu wzrokowego przebija się tętnica środkowa siatki, która rozgałęzia się pomiędzy jej włóknami nerwowemi. W siatkówce odróżniają sześć warstw, które tworzą jeden ciąg właściwego jej organu nerwowego.

Sibbern (Fryderyk Krystyjan), filozof i publicysta duński, urodził się w roku 1785 w Kopenhadze. Od ojca swego lekarza rodem z Holsztynu nauczył się języka niemieckiego; ukończywszy uniwersytet ze stopniem doktóra prawa i filozofii, podróżował po Niemczech i Szwajcaryi i tu wszedł w bliższe stosunki z wielą znakomitymi uczonymi. W r. 1813 otrzymał katedrę filozofii na uniwersytecie kopenhagskim. Jako członek akademii nauk i umiejętności zawiązał stowarzyszenie wolności prassy. W zasadach swoich filozoficznych opierał się na objawieniu podług systematu Schellinga, gruntującym się na chrystyjanizmie i moralności. Sibbern wywarł wielki wpływ na naukową generacyję Danii, w której dotąd nauka filozofii była tylko obcym z zagranicy przeszczepionym nabytkiem, w wychowaniu szkolném drugorzędne zajmującym miejsce. Jest on pierwszym duńczykiem, który filozofiją zbadał w jej całości, lubo przyjęta od niego terminologija, utrudnia jej poznanie, a przynajmniej wymaga bliższego w język wtajemniczenia się. Obeznany dokładnie z naukami przyrodzonemi, zręcznie stosuje metodę analityczną do zgłębienia umysłu ludzkiego i anatomizuje działania ducha w najdrobniejszych jego szczegółach. Wymienimy ważniejsze jego dzieła: *O naturze i duchowej istocie człowieka* (Kopenhaga, r. 1828, tomów 2); dzieło to przerobione w 3-ej edycyi łączy w sobie filozofiją z teologiją; *Listy pośmiertne Gabrielis'a* (Kopenhaga, rok 1851); *Zasady Logiki; De praeexistentia, genesi et immortalitate animo; O poezyi i sztuce w ogólności*; *Porównanie moralności stoików i epikurejczyków, o Ludzkości* (r. 1857). W licznych swoich artykułach treści politycznej podtrzymywał zasady przyjaciela swego Oersted'a, czem oburzał na siebie prassę liberalną. Znaczniejsze prace Sibbern'a z tego zakresu są: O jedności stanów prowincyjonalnych duńskich; myśli patryjotyczne; Walka dwóch władz w Danii i inne.

Sibour (Maryja Dominik August), arcybiskup paryzki, urodził się r. 1792 z rodziców stanu kupieckiego . Wstąpił do stanu duchownego i uczył się teologii w Awenijonie, następnie został professorem w małém seminaryjum w Paryżu, a r. 1817 wikarym w missyach zagranicznych, później kanonikiem w Nimes. W r. 1829, miewał kazania wielkopostne w Tuilleries i tłumaczył *Summę* świętego Tomasza. Zyskawszy względy dworu został biskupem Digne r. 1840. W r. 1848 mieszkańcy departamentu Alp górnych mieli go wybrać na członka zgromadzenia konstytującego, ale Sibour nie przyjął kandydatury. W tymże roku w Lipcu, generał Cavaignac przedstawił go na arcybiskupa pa-

ryzkiego, w miejsce ks. Affre, który zginął w Paryżu, na barykadach, w czasie rozruchów czerwcowych, zachęcając do pokoju i zgody. Sibour objął rządy arcybiskupstwa w październiku r. 1848. W trudnych okolicznościach starał się być pojednawcą między krańcowemi stronnictwami, nie tając swego spółczucia dla wyobrażeń demokratycznych. Odwiedzał warsztaty rzemieślników, zachęcał do pracy i posłuszeństwa prawu. Dnia 3 Stycznia r. 1857 otwierał nowennę do świętej Genowefy w kościele ś. Stefana, gdy go śmiertelnie ranił sztyletem w serce świeżo zawieszony przez Siboura ksiądz Verger, powodowany zemstą osobistą, chociaż tłomaczył się, że chciał go ukarać za przyjęcie dogmatu o Niepokalaném poczęciu Panny Maryi. Sibour, oprócz listów pasterskich i mów, wydał postanowienia albo instytucye dyecezalne: *Institutions diocesaines* (Digne, r. 1845, tomów 2); szczerze zajmował się podźwignieniem nauk teologicznych we Francyi. *L. R.*

Sicard (Roch Ambroży Lucurron, ksiądz), ur. r. 1742 poświęcił większą część życia wychowaniu i kształceniu dzieci głuchoniemych. Ukończywszy nauki w Tuluzie został mianowany kanonikiem w Bordeaux, a wkrótce potem członkiem akademii i muzeum. Tu założył instytut dla głuchoniemych i zdołał sobie przysposobić jednego z swych uczniów, głuchoniemego Jana Massieu, na znakomitego pomocnika w tym uciążliwym zawodzie nauczycielskim. Po śmierci księdza de l'Epée r. 1789 był w miejsce jego powołany na kierującego zakładem głuchoniemych w Paryżu. Podczas rewolucyi był prześladowanym i tylko szczęśliwym przypadkiem ocalał wśród rzezi wrześniowej. Później w r. 1797 skazany, jako wydawca pisma *Annales catholiques*, na wywiezienie do Kajenny, uniknął spełnienia wyroku przez ucieczkę. Dopiero przy zmianie rządu w następstwie wypadków 18 Brumaire, objął nanowo swoje dawne zatrudnienie przy zakładzie głuchoniemych. Sicard w r. 1816 był mianowany członkiem akademii francuzkiej. Umarł r. 1822. Z pism jego najważniejszém jest: *Théorie des signes pour l'instruction des sourdsmuets* (Paryż, r. 1808).

Siciarz, wyrabiający lub przedający sita (ob. *Sito*).

Siciński (Władysław), poseł i stolnik Upitski, którego imię, dzieje klątwie potomności oddały, co przez swoje niepozwalam *(liberum veto)*, urażony o dekret królewski w sprawie Ekonomii Szawelskiej, sejm na początku r. 1652 zaczęty, sam jeden zerwał. Rozgłos jaki zyskał tym zuchwałym postępkiem i zgubne skutki z powodu zerwania sejmu, smutną sławą napiętnowały Sicińskiego, dotąd nieznanego właściciela na małej wiosce Upicie na Żmujdzi. Podania ludowe przyczepiły się do tej wyklętej postaci, a trup jego dotąd przechowany w całości, pokazują przy miejscowym kościołku w szafie przechowany. Po dwóch prawie wiekach, Mickiewicz, w znanym wierszu *Popas w Upicie*, przypomniał Sicińskiego gdy mu przywleczono do karczmy, w której chwilowo spoczywał, jego trupa. Ze zgrozą opisuje go poeta:

Nogi długie i czarne sterczą mu jak szczudła,
Ręce na krzyż złamane; twarz głęboko wchudła
Oblicze wywędzone, brud śmiertelny szpeci,
Usta wypsute, przez nie ząb gdzie niegdzie świeci.
Zresztą, nietknięta ciała zdrowego budowa,
Postać ludzką od żywej niezbyt różną chowa.
Twarz nawet właściwego nie traci wyrazu:
A jako na powierzchni starego obrazu,

Jeżeli mogły rysy pierwiastkowe zostać,
W tych resztach jeszcze dawna przebija się postać;
Tak owa twarz, choć ogniem żywotnym nie płonie
Lecz kto ją znał za życia, poznałby po zgonie,
Za pierwszym rzutem oka coś takiego widać,
Czego żadnemi słowy niepodobna wydać.
Dzikość szpecąca żywych oblicza zbrodniarzy,
Zda się dotąd zamarła, grozić z jego twarzy:
Dotąd zdradziecka radość w ustach się uśmiecha,
Gniew rozbójniczy w czole, nadebrwiami pycha,
Barki na dół pochylił, głowę na pierś zwisnął.
Zda się, że ciężar hańby do ziemi go cisnął,
Albo że ręka gwałtu z piekieł go wywlekła,
I znowu radby gwałtem powracać do piekła.

Trup ten tak malowniczo opisany przez Mickiewicza, ciągany i obnoszony dla postrachu żydów po karczmach, w r. 1860 przez miejscowego proboszcza w Upicie umieszczony w szafie zbudowanej w rogu kościołka. Władysław Maleszewski, znany powieściopisarz, podając wspomnienie p. t. *Trup Upickiego posła*, wraz z rysunkiem w Tygodniku Illustrowanym (T. 1, z r. 1860) pisze: „Dotykałem wiekowego trupa i wszędzie ciało się ugina: zdaje się że to człowiek w ciężkim śnie pogrążony, stoi porzed tobą straszny obraz! Siciński ma ręce na krzyż złożone, głowę schyloną ku piersi, widać więc że był pochowany jako chrześcijanin, otoczony posługą kościoła, staraniem rodziny.” Miejscowe podania w tej wiosce Żmujdzkiej mówią: że gdy na sejmie krzyknął: *nie pozwalam* obecne zgromadzenie, osłupiałe tem zuchwalstwem, jeden tylko okrzyk zgrozy podniosło: *Bodajeś przepadł.* Ta klątwa wszystkich spadła na Sicińskiego, bo za powrotem do domu, zaraz zabity od piorunu został i przez to ciało się tak całkowicie do naszych przechowało czasów. Bliższe badania pokazują że żył długo później, bo pozostały zapisy urzędowne i posła Upitskiego i jego żony Heleny z Sołłohubów z r. 1664. Śmierć Sicińskiego od pioruna jest wątpliwą; lubo z tegoż samego rodu i herbu Pomian, Jan marszałek Upitski i sławny pułkownik, od Krzysztofa Radziwiłła wysłany z oddziałem, napadłszy na Szwedów w r. 1599 pod Kokenhauzem, przednią straż ich w pień wyciął za powrotem w Wilnie od pioruna zabitym został. Zdarzenie to, przywiązano do późniejszego posła Upitskiego, o którego zerwaniu sejmu, Niesiecki zamilczał, mając widać do tego ważne swoje powody. Obecnie Karol Szajnocha, przygotował studyum historyczne o Sicińskim, w którem znajdziemy tę postać w prawdziwem malowidle. j *K. Wł. W.*

Sickingen (Franciszek), jeden z najszlachetniejszych i najdzielniejszych niemieckich rycerzy, cesarsk radzca i pułkownik wojsk cesarskich, urodził się r. 1481 w zamku rodzinnym Sickingen, położonym w teraźniejszym powiecie środkowego Renu w wielkiem księztwie Badeńskiem. Od młodych lat ciągle przebywał na wojnach; ceniony przez cesarza Maxymilijana, więcej jeszcze przez Karola V, częstokroć towarzyszył im w wyprawach wojennych. Za główne zadanie życia obrał sobie obronę uciemiężonych, występując jako mściciel krzywd słabszym przez możnych wyrządzanych. Najechał zbrojno magistrat czyli radę miejską wolnego miasta Worms, uciskującą mieszczaństwo; następnie wywołany z kraju, zebrał armiję i wojował z księciem Lotaryngii, potem z elektorem Moguncyi, aż wreszcie cesarz zwolnił go z banicyi. Później wkroczył wraz z hrabią Nassau do Francyi i spustoszył Pikardyję. Stale walczył prze-

ciw despotyzmowi panujących i dumie duchowieństwa. Bronił Reuchlina przeciw zakonnikom w Kolonii, a zamek jego był gościnnem schronieniem dla prześladowanych. Z słynnym Ulrykiem von Hutten był w związkach ścisłej przyjaźni i popierał reformacyję w okolicach nadreńskich. Ranny w obronie zamku swego Neustall w pobliżu Landstuhl, oblężonego przez przeciwników swych z Trewiru, Palatynatu i Hessyi, musiał ustąpić z zamku i wkrótce potem umarł roku 1523. Porównaj Münch'a, *Franz von Sickingen's Thaten, Pläne, Freunde und Ausgang* (Sztuttgard, 2 tomy, r. 1827—1828).

Sickler (Fryderyk Karol Ludwik), badacz starożytności, urodził się r. 1773, kształcił się na uniwersytecie w Jenie, później przyjął miejsce nauczyciela domowego w Paryżu, zkąd z rodziną Wilhelma Humboldta udał się do Rzymu. Powróciwszy do Niemiec otrzymał posadę dyrektora gimnazyjum w Hildburghausen i na tem stanowisku pozostał aż do śmierci r. 1836. Sickler pisał obszernie o różnych przedmiotach; często jednakże objawił zdania nieoparte na pewnych naukowych zasadach; mianowicie mniej właściwie w poszukiwaniach swych etymologicznych i mitologicznych uporczywie wywodził żywioł grecki z pierwiastków Wschodu, któreto twierdzenie rozwinął w piśmie: *Kadmus, oder Forschungen in den Dialekten des semitischen Sprachstamms zur Entwickelung des Elements der ältesten Sprache und Mythe der Hellenen.* Mniej jeszcze powodzenia miały jego wyjaśnienia hieroglifów egipskich, umieszczone głównie w dziele: *Die heilige Priestersprache der alten Aegypter, als ein dem semitischen Sprachstamme nahe verwandter Dialekt.* Korzystniejszego doznały przyjęcia prace jego geograficzne i w dziedzinie starożytności, jako to: *Handbuch der Alten Geographie, Topographie der Umgegend von Rom; Lettre à Mr. Millin sur l'epoque des constructions cyclopiennes*, i t. p.

Sicyon, główne miasto niegdyś krainy Sicyonija w Peloponnezie, położone w żyznej równinie w pobliżu międzymorza Korynckiego, należało do najznakomitszych miast Grecyi. Po wkroczeniu doryckiem Sicyon prawdopodobnie był posiadłością udzielnych monarchów, osiągnął jednakże z upływem wieków ustawy demokratyczne. W zaciętych wojnach toczących się między następcami Alexandra Wielkiego miasto to bardzo podupadło, a znakomity obywatel tego grodu i wódz siły zbrojnej Aratus, wcielił go w r. 251 przed Chr. do związku Achajskiego, poprzednio tyrana Nikoklesa do ucieczki zmusiwszy. Później ludność po zburzeniu miasta przez Demetriusza syna Antigona, znaglona została do odbudowania nowego miasta na wyniosłości w pobliżu, które jednak w przeciągu stulecia już było przez straszne trzęsienie ziemi spustoszone. W świetnych Sicyonu czasach kwitnęła tam sztuka odlewania kruszców i malarstwo; w pierwszej odznaczyli się osobliwie Kanachos i brat jego Aristokles, w drugiem Eumolpus, z którego szkoły wyszedł największy mistrz sztuki malarskiej w Grecyi, Apelles. Zwalizka starożytnego miasta istniejącego jeszcze w Wiekach Średnich znajdują się w pobliżu miejsca zwanego obecnie Vasilika i były przez przez wielu podróżnych opisywane. Porównaj Bobrick, *De Sicyoniae topographia* (Królewiec, r. 1839).

Sicz. Właściwe niegdyś Zaporoże Polskiej Ukrainy składało się z wojska, które dla tego, że osiadło z początku zaraz na niższym Dnieprze, to jest na niżu tej rzeki, nazywało się się Niżowem, a Kozacy tam mieszkający *Niżowcami* (ob). Potem, żeby lepiej wyróżnić się od kozaków ukraińskich, przezwali się zaporozkimi, dla tego, że siedzieli poniżej progów (porohów) Dnieprowskich (ob.). Głównem siedliskiem, albo raczej stolicą tego *sławnego Zaporozkiego*

niżowego wojska, była Sicz, czyli w przenośnem znaczeniu *kosz* (ob.). Sicz owa zaporozka dziwne przechodziła koleje w historyi. Początek zaciemniony przeszłością, potem pod wodzą Polaków, co tam aż do niej zaszli, stoi sama sobą, siłą wewnętrzną, szarpiąc się ciągle z Turkami i Tatarami; dalej za Stefana Batorego przyznaje zwierzchnictwo Polski, odrywa się potem od niej i poddaje Moskwie, która za zdradę niszczy ją zupełnie. Kosz przenosi się do Tatarów, wkrótce wraca do Rossyi, a w końcu za nadużycia i niesforność zupełnie ginie. Było więc kilka koszów czyli siczy, to jest: sicz niepewna, sicz bohaterska, sicz polska, sicz moskiewska, w ogóle *stara*; potem sicz krymska i znowu sicz rossyjska *nowa*. Co i jak było na Zaporożu przed Eustachym Daszkiewiczem i Przecławem Lanckorońskim aż do roku 1576, niewiadomo; jest to okres heroiczny, mityczny Zaporoża. Kosz mieścił się wtedy na wysepce na rzece Czartomełyku, łączącej się z Dnieprem odnogą jego, a raczej rzeczką Pawluk. Dotąd tę wysepcę nazywają *Starą Siczą*. Tutaj pod wpływem polskiego ducha, skupiła się kozacka drużyna w foremną jednolitę całość, w towarzystwo bezżenne, pełne energii i siły, wysadzone przez Opatrzność na te bezludne stepy, po to, aby pierś jego była szańcem dla słowiańskich plemion przeciw wojowniczo-fanatycznym zapędom Turków i Tatarów. Polska uważana była przez Zaporoże jako jego władczyni; herb Polski orzeł biały, znajdował się na wielkiej zaporozkiej chorągwi, i tak było od r. 1576 do 1654. Od tego czasu zmienia się postać rzeczy: kozacy ukraińscy, a z nimi i zaporozcy poddają się Moskwie; czarny dwugłowy orzeł zastępuje białego. Zaporożcy pobierają żołd carski i nazywają się *„wojskiem Jej Carskiej Przesławnej Wielkości”* Jest-to epoka zaciętych wojen kozaków z Polską, w których zaporozcy ciągły udział mieli. Sahajdaczny Nieczaj, Sulima, Barabasz, Skałozub, Pawluk, Sierko i wielu innych przewódzców kozackich, odznaczyło się w tych walkach napół religijnych, napół politycznych; ale tymczasem Mazepa (ob.) wspólnie z atamanem koszowym Kostya, to jest Konstantym Gordejenko, zamyślił oderwać Ukrainę z pod carskiej władzy, i w tym celu połączył się z Karolem XII królem Szwedzkim i walczył przeciw Rossyi. Na miejsce Mazepy wybrano hetmanem Skoropackiego; Zaporozcy zaś gdy do posłuszeństwa wrócić nie chcieli, wysłany z Kijowa od Piotra wielkiego Piotr Jakowlew, dnia 14 Maja 1707 r. szturmem zdobył Sicz i zburzył ją do szczętu. Tak się skończyła sławna stara zaporozka Sicz. Rozgniewany monarcha rossyjski, manifestem 26 Maja 1709 r. rozkazał nie puszczać kozaków w granice Rossyi, a tych co przeszli na stronę Szwedów i razem z swym koszowym Gordejenką do Krymu się schronili, polecił chwytać, karać śmiercią, i zbrojną siłą zabraniać zaporożcom osiadać na nowo w Siczy, albo w innych ich dawnych miejscach. Nieszczęśliwi rachując na pomoc króla Szwedzkiego, czuwali przy nim ciągle, i chcieli 1710 r. założyć sobie nową Sicz na rzece Kamionce przy Dnieprze; ale z rozkazu carskiego, Skoropacki hetman i Buturlin generał zburzyli ją. Wtedy roku 1711 ci kozacy zaporożcy co ocaleli, poddali się hanowi krymskiemu, zbudowali sobie inną Sicz na Aleszkach na lewym brzegu Dniepru, niedaleko jego ujścia; kajmakan tatarski mieszkał ciągle w Aleszkach, żeby pilnować działań kozaków. Taki stan rzeczy trwał lat 21 do roku 1733. Wkrótce między samymi kozakami w Siczy na Aleszkach wybuchło rozdwojenie; wielu chciało wrócić do rodzinnego kraju, ale dopóki Gordejenko był koszowym, nikt nie śmiał odezwać się z tem głośno. Dopiero kiedy koszowym wybrany został Małaszewicz za wstawieniem się hrabiego Wejsbacha, zaporożcy otrzymali pozwolenie powrotu, a nawet pomoc pieniężną na wybudowanie sobie nowej Siczy, i wszystkie klejnoty czyli oznaki

godności swoich.' Tę *Nową-Sicz* wystawili kozacy na rzekach Podpolnej i Bazawluku, niedaleko od Starej-Siczy, a hr. Wejsbach oświadczył w imieniu Cesarzowej Anny Iwanownej, że wojsko zaporozkie przy dawnych swoich kozackich wolnościach i prawach pozostaje, aby tylko wiernie Rossyi służyło. W tej nowej i ostatniej Siczy, przetrwali kozacy 42 lat. Nakoniec w skutku ciągłych skarg o gwałty i zabójstwa na kazaków zaporozkich, które nieraz aż do Petersburga dochodziły, cesarzowa Katarzyna II, roku 1775, rozkazała Potemkinowi, generał-gubernatorowi noworossyjskiemu, zająć Sicz. Potemkin polecił wykonać to Tekielemu, a ten bez żadnego trudu, bo kozacy sami się poddali zajął Sicz. Ogłoszono potem manifest 5 Sierpnia 1775 r. wyłuszczający przyczyny zniesienia Siczy; i tak zakończył się byt, i zniesione zostało nawet imie sławneg. zaporozkiego niżowego wojska. Sicz czyli kosz w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, było miasteczko ufortyfikowane, otoczone wałem i palisadami i bardzo oryginalnie zabudowane. Kosz taki składał się z trzech części: 1) z przedmieścia czyli tak nazwanego *kramnego bazaru*, gdzie każdy *kureń* (ob.) i przejeżdzający mieli swoje kramy i szynki; tutaj także były mieszkania kramnych atamanów i wojskowego kantarzeja (ob.) to jest inspektora miar i wag. To przedmiescie nazywało się Hassan Basza; ufortyfikowane basztą z bramą i armatami prowadziła do właściwego kosza. 2) Byłto obszerny plac, na którym stało 38 szczególnago rodzaju budynków, w kształcie koszar albo magazynów, a które się kureniami nazywały. Wszystkie te kurenie ciągnęły się na około wału, tak że tworzyły sobą nieforemne koło. Poza temi kureniami między wałem i rzeczką Podpolną była Pałanka, to jest mieszkanie koszowego i starszyzny, koszowa cerkiew Opieki Matki Boskiej, opiekunki wojska, dom duchowieństwa, kassa wojskowa i kancellaryja. 3) Trzecią część składało oddzielne ufortyfikowanie, rodzaj cytadeli, w której już od r. 1735 znajdował zawsze rossyjski garnizon, który się nazywał Nowosieczeńskim retranszamentem. Wszystkie budynki były drewniane, nawet dom koszowego: byłato prosta wiejska chata, bez zbytku i wygódek, jak mawiali pismienni zaporożcy. Sicz ze trzech stron oblana była wodą rzeki Podpolnej, która głęboką odnogą, nazwaną Sesina, łączyła się z Dnieprem. Byłato głęboka rzeczka, na której tak zaporożców wojenne łódki, inaczej czajkami (ob.) zwane, a nawet greckie i tureckie statki (tumbasy) naładowane, mogły po niej pływać i stać na kotwicy, jakby w najlepszym porcie. Ale właściwym portem była odnoga Podpolny; nazywał on się *Ustępem* (Ustupem), teraz zupełnie zamulony. Wojsko zaporozkie składało się ze starszyzny (starszyny) i towarzystwa (towarystwa), które znowu rozłożone było po kureniach; bo żonaci, chociażby pochodzili z towarzystwa i osiedleńcy w pałankach, byli *poddaństwem* wojska. Wyraz *Sicz* używali dawni autorowie polscy na oznaczenie przez skrócenie Zaporoża, jak na oznaczenie państwa Ottomańskiego używali wyrazu *Porta*. *C. B.*

Siddons (Sara), jedna z największych artystek dramatycznych angielskich, urodzona 1755 r., była córką aktora Rogera Kemble. W młodym bardzo wieku zaślubiła Siddons'a, członka towarzystwa dramatycznego kierowanego przez jej ojca. Garrick powołał ją w r. 1775 do Londynu, gdzie pierwszy raz wystąpiła jako Portia w teatrze Drurylane. W roku 1780 została powszechnie uznaną za najpierwszą artystkę tragiczną w Anglii. Jej główne role były: Szekspira Lady Macbeth i Katarzyna w Henryku VIII. Opuściła scenę roku 1812, umarła r. 1831.

Siderowicz (Jan) współczesny obywatel gubernii Wileńskiej, miłośnik literatury krajowej, członek kommissyi archeologicznej wileńskiej, położył za-

sługę przez wydanie swem kosztem ważnego do historyi Litwy i Rusi dzieła Ignacego Daniłowicza p. t. *Skarbiec dyplomatów,* (Wilno **1860** r.) w którym Siderowicz podał wiadomość o życiu i pismach tego autora. *F. M. S.*

Sidi-Mohammed, cesarz Marokański i Fezu, urodzony w **1803,** wstąpił na tron w **1859** r., po ojcu swoim Abd-er-Rhaman'ie Zaraz w początkach naraził się na wojnę z Hiszpaniją, która siły swoje wysłała pod główném dowództwem O'Donnell'a i generałów Echague, Zaballa, Ros i Prim. Po wielu trudach, nieznośnym klimatem i ciągłemi deszczami zwiększonych, wojska hiszpańskie zdobyły Tetuan d. **6** Lutego **1860** r. Mulej Abbas, wódz marokański, przystąpił do układów o pokój, które wszakże wkrótce zerwano. Hiszpanie uderzyli na Tanger i zadali przeciwnikom zupełną klęskę, następstwem której było przyjęcie warunków, trwałość pokoju zapewniających. Odtąd Sidi-Mohammed starał się wejść w przyjazne stosunki z niektóremi państwami europejskiemi, urządził żeglugę, pobudował latarnie morskie. Poczynione na korzyść zagranicy ustępstwa celne, oburzyły jego poddanych, co go zmusiło prawie do zrzeczenia się tronu w **1862** r. **W 1864** r. wydał postanowienie dozwalające europejczykom prowadzić handel po całem państwie Marokańskiem.

Sidło, do chwytania ptaków, skręcone z włosienia końskiego, i umocowane na jakiej przynęcie, do której chętnie zlatują. Myśliwi sidłami nazywają rozmaite chwytki, żelaza i t. p. zastawy zręczne, któremi zwierza, jak ptastwo łowiono. Techniczne ich nazwy obejmują dzieła specyjalnie poświęcone łowiectwu, a wielka ich liczba wskazuje i bogactwo zwierzyny w dawnych wiekach i rozwój świetny myśliwstwa. *K. Wł. W.*

Sidmouth (Henryk Addington, vicehrabia), mąż stanu Angielski, syn lekarza, ur. **1755** r. w Londynie, wychował się razem z Pittem, synem hrabiego Chatham, i jak on poświęcił się zawodowi adwokackiemu. Wszedłszy **1782** r. do izby niższej, popierał swojego przyjaciela przeciw partyi Foxa; r. **1789** został mówcą (prezesem) tejże izby, poczem wyrzekł się zajęć powyższych, a lubo ciągle wierny pozostał sprawie Pitta, zjednał sobie umiarkowaniem i poczciwością szacunek wszystkich stronnictw. Roku **1801** po wyjściu Pitta z władzy, Addington został pierwszym ministrem, zawarł pokój w Amiens, wszakże po wybuchu na nowo wojny z Francyją, dla braku energii ustąpić znów musiał miejsca Pittowi (**14** Maja **1804** r.) Król jednak mianował go wicehrabią Sidmouth, członkiem rady tajnej, i tyle okazał mu przyjaźni, że Pitt przez zazdrość stał się jego największym wrogiem i spowodował jego upadek. Po śmierci Pitta, Sidmouth wszedł na nowo do gabinetu z Foxem, potem powtórnie z lordem Castlereagh, po śmierci jednak tegoż wziął się do spraw publicznych i zmarł **1844** r. *F. H. L.*

Sidney (Algernon), anglik republikanin, którego król Karol II, bez dostatecznego dowodu stracić kazał za zdradę stanu, był drugim synem hrabiego Roberta Leicester, i urodził się w Londynie **1620** r. Podczas rewolucyi, wraz z bratem swoim vicehrabią de l'Isle, został republikaninem, służył w wojsku parlamentu i powołany był na członka kommissyi sądowej, która sądzić miała Karola I. Wprawdzie obecny był na obradach, ale w dniu wydania wyroku trzymał się zdala i odmówił podpisania aktu stanowiącego o ścięciu króla. Pomino to Sidney był zapalczywym republikaninem. Gdy Kromwell przywłaszczył sobie władzę protektora, nieukontentowany schronił się do majątku rodzinnego w Penshurst i zapewne tu napisał swoje sławne *Discourses concerning governemente* (Londyn **1698**). Po nastąpionej **1660** restauracyi Stuartów w Anglii, Sidney był posłem brytańskim w Kopenhadze, lecz odmówił

korzystania z ogólnej amnestyi i przez **17** lat przebywał we Włoszech, w Szwajcaryi i we Francyi. Na prośbę ojca jego Karol II w **1677** udzielił mu pozwolenie powrotu. Ze zgorszeniem dworu Sidney **1678** r. wszedł do izby niższej i śmiałą swoją wymową przyczynił ministrom wiele kłopotów. Reakcyja, której dwór dał się unieść za powództwem księcia Yorku (późniejszego Jakóba II), sprawiła, że nakoniec **1681** lord Russell i książę Monmouth zawarli tajemny związek, do którego i Sidney przystąpił. Zamierzono w razie śmierci Karola II, wszystkiemi siłami przeszkadzać wstąpieniu na tron księcia Yorku. Bez wiedzy przewódzców i niższa klassa zaufanych zawarła także między sobą inny rodzaj sprzysiężenia, które przedewszystkiem postanowiło zamordować króla. Wykrycie i krwawe ukaranie tego ostatniego spisku (*Rye-house-plot,*) doprowadziło do wykrycia pierwszego, którego sprawców oprócz Monmouha do Hollandyi zbiegłego, również uwięziono. Chociaż prawo wymagało dwóch świadków, jednak Russell na zeznanie współobwinionego lorda Howard został najpierwej stracony. W papierach Sidneja znaleziono rękopism, w którym on wykładał pamflet niejakiego Filmera o bozkości królewskiej władzy. Aby zapełnić brak drugiego świadka, najwyższy sędzia Jeffreys użył pomocy tego rękopismu i dowodził, że autor musi być zdrajcą majestatu. Sidney oskarżony przez sąd przysięgłych, podał memoryjał do króla, w którym bronił się. Ale Karol II niewzruszonym był dla republikanina, a Sidney dnia **7** Grudnia **1683** r. musiał wstąpić na rusztowanie. Stracenie Russell'a i Sidney'a było rzeczą równie nieprawą jak nierozsądną, i uważano je zawsze za jednę z najkrwawszych plam panowania Karola II. Gdy Wilhelm III po rewolucyi z **1688** r. wstąpił na tron, kazał skasować wyroki i przywrócić cześć straconym. Hollis wydał *Discourses* Sidney'a wraz z przesłuchaniem, apologiją i wielu listami, (Londyn, **1772**); Collin przygotował zbiór rękopismów Sidney'a, a nakoniec Blencowe ogłosił: *Sidney-papers* (Londyn, r. **1825**). Porównaj Grey, *Secret history of the Rye-house-plot und of Monmouthis rebellion* (Londyn, **1754** r.)

Sidney (Sir Filip), jeden z pierwszych znakomitych prozaików angielskich, ur. **1554** r. w Penshurst w hrabstwie Kent, uczył się w obu uniwersytetach angielskich, a później przez lat trzy podróżował po stałym lądzie. Wróciwszy w **1575** r. do Anglii był ozdobą dworu i ulubieńcem królowej Elżbiety. Z przyczyny sporu z hrabią Oxford, musiał w **1578** r. udać się do wiejskiej majętności szwagra swojego, hrabiego Pembroke Wilton w Wiltshire, gdzie dla przyjemności siostry napisał romans pasterski *Arcadia*, dzieło niewykończone, które dopiero po jego śmierci wyszło z druku. Następnie napisał *Defense of poesyo* drugie i najlepsze swoje dzieło, znakomite stylem i treścią. W r. **1582** Sidney wrócił znowu na dwór. Królowa mianowała go później gubernatorem w Viessingen. Pod wodzą stryja swojego, hr. Leicester, walczył mężnie przeciw hiszpanom, ale w bitwie pod Züpthen we Wrześniu **1586** był śmiertelnie ranny, i umarł **19** Października **1586**. Jego *Arcadia* przy pierwszem pojawieniu się bardzo się podobała i w ciągu **20** lat doczekała się ośmiu wydań; pod względem stylu, tem jest ważniejszą, że współcześni mu i następcy na niej się kształcili. Jako poeta, Sidney nie jest znakomity; najlepsze jednak są jego sonety. Dzieła jego wyszły w trzech tomach (Londyn, **1725** r.); *Miscella neous works*, wydał Grey (Oxf. **1829**). Porównaj Zouch, *Memoirs of the life und writings of sir Phil. Sidney*. (Londyn, **1808** r.)

Sidney albo *Sydney*, także *Sidney-Cove* zwana, stolica kolonii angielskiej w Nowej południowej Wallii, na południowo-zachodnim wybrzeżu stałego lądu Australii, nad Sidney-Cove i Darlings-Cove, dwoma przecięciami zatoki portowej

Port-Jackson, zbudowana została w 1788 r., pierwiastkowo dla osiedlenia tu kolonii złoczyńców zesłanych do Botanybai. Przez szybki wzrost miasto to stało się najważniejszym punktem w całej Australii, bo w r. 1800, miało 2,600 mieszkańców, a teraz już liczy ich 60,000. Jest stolicą gubernatora generalnego wszystkich angielskich kolonij w Australii, środkowym punktem handlu, australskiej żeglugi parowej i połowu wielorybów w Nowej południowej Walii, i posiada prócz tego najznakomitsze fabryki i rękodzielnie w kraju. Prowadzi handel nietylko z krajem macierzyńskim, ale też z Chinami, Indyjami, wyspami Mauritius, Bourbon, z krajem przylądka i Ameryką. Oprócz wełny, głównemi artykułami wywozu były dotąd skóry, łój, pekeflejsz, masło, ser, konie, tran wieloryhi, olbrot, skóry psów morskich, fiszbin. W ostatnich czasach przybyło do tego złoto. Przywozowemi zaś artykułami są po większej części wyroby angielskie, cukier, kawa, tytoń i t. p., oraz towary chińskie i indyjskie. Miasto, z wyjątkiem najdawniejszej części, zbudowane regularnie i obszernie, ma dwie warownie, dom rządowy z wielkim parkiem i ogród botaniczny, wiele innych znacznych budowli publicznych i prywatnych, bank, teatr, kilka szkół publicznych i zakładów naukowych.

Sidorka, rzeczka w dawnem województwie trockiem, powiecie grodzieńskim, z prawej strony wpada do Biebrzy.

Siebierka, sukno grube, w Moskwie wyrabiane i sprowadzane postawami do Litwy. Instruktarz Litewski oznacza cło, od każdego postawu siebierki.

Siebierowo, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie augustowskim, w dobrach Garbaś położone, rozległe morgów 18, głębokie stóp 12.

Siebierz, miasteczko powiatowe rządowe w gubernii witebskiej, nad jeziorem tegoż nazwiska. Niegdyś był tu obronny zamek zbudowany w r. 1535, przez Buturlina wojewodę rossyjskiego. Jędrzej Niemira, wojewoda kijowski, szturmując doń 1556 r., z wielką klęską odpartym został. Za czasów rzeczypospolitej polskiej miasteczko należało do województwa połockiego i było dziedzictwem książąt Radziwiłłów z linii nieświeżskiej, którzy się pisali panami na Newlu i Siebierzu; obecnie liczy ogólnej ludności 2,824 głów, ma 2 kościoły prawosławne, a 6 jarmarków odbywa się w roku. *F. M. S.*

Siebold (Karol Kasper von), urodził się 1736 r. w Nideck, w księztwie julijskiem, był professorem anatomii, chirurgii i akuszeryi i na tem stanowisku zasłużył się ulepszeniami zakładów, zostających w związku z temi przedmiotami; odznaczał się w chirurgii, a w nagrodę prac podjętych w szpitalach wojskowych podczas wojen, wyniesiony został do godności szlacheckiej; umarł 1807 roku.—**Siebold** (Jan Jerzy Krzysztof), najstarszy syn poprzedzającego, urodził się 1790 r., zajął po ojcu katedrę akuszeryi, umarł w r. 1798 jako professor fizyjologii, kliniki i akuszeryi w Wircburgu. — **Siebold** (Jan Teodor Damijan), brat młodszy poprzedzającego, był dyrektorem lekarskim w Sztutgarcie, umarł 1828 r. — **Siebold** (Jan Bartel von), brat poprzedzającego, w r. 1797 był pomocnikiem ojca swego Karola na katedrze anatomii i chirurgii, później został professorem chirurgii i chirurgiem naczelnym w szpitalu Julijusza w Wircburgu, umarł 1814 r.—**Siebold** (Adam Elijasz), brat poprzedzających, urodził się 1775 r. w Wircburgu. Początkowo przeznaczony do handlu, przepędził czas niejaki w Augsburgu, później oddał się medycynie, której słuchał w Jenie, Getyndze i Wircburgu; w r. 1799 został professorem nadzwyczajnym medycyny w Wircburgu, a w r. 1800 odbywszy podróż do Wiednia został professorem zwyczajnym i radzcą lekarskim. W r. 1816 wezwany był do uniwersytetu berlińskiego, przy którym założył instytut położniczy; umarł tamże

1828 r. Starał się wprowadzić zastosowanie zasad fizyjologiczno-lekarskich do sztuki położniczej i przez to postawić ją na wyższem stanowisku. Głównem dziełem jego jest: *Handbuch zur Erkenntniss und Heilung der Frauenzimmerkrankheiten* (2 tomy, wydanie 2, Frankfurt 1821—23). Prócz tego zasługuje na wspomnienie jego: *Lehrbuch der theoretischen und praktischen Entbindungskunde* (Norymberga, wydanie 4-te, 1824) i *Lehrbuch der Geburtshülfe* (wyd. 5, Wircburg, 1831).—Pasierbica Damijana, Maryjanna Teodora Karolina Heiland, zwana *Siebold*, urodziła się w Heiligenstadt 1791 r. nabyła praktycznych wiadomości w akuszeryi od rodziców swoich. Matka jej, Regina Józefina, wyszedłszy za Jana Teodora Damijana v. Siebold, poświęciła się akuszeryi w Darmstacie i w Giesen 1815 r. otrzymała stopień doktora akuszeryi. Maryjanna Siebold uczyła się akuszeryi w r. 1811—1812 pod Osiander'em i Langenbeck'iem w Getyndze. Po złożonym egzaminie w r. 1814 otrzymała prawo wykonywania swej sztuki i w r. 1817 w Giessen została doktorem akuszeryi, po napisaniu rozprawy: *Ueber die Schwangerschaft innerhalb der Gebärmutter und über eine Bauchhöhlenschwangerschaft insbesondere* (Darmstat 1817).—**Siebold** (Karol Teodor von), zasłużony fizyjolog i anatom, urodził się w Wircburgu 1804 r., był najprzód fizykiem okręgowym w Heilsbergu w Prusiech, takiež stanowisku w r. 1834 zajmował w Królewcu, w r. 1835 został dyrektorem szkoły położniczej w Gdańsku, gdzie w roku 1839 objął urząd fizyka miejskiego, w r. 1840 przeniósł się na professora fizyjologii, anatomii porównawczej i zoologii we Frejburgu, a w r. 1850 został professorem fizyjologii i dyrektorem instytutu fizyjologicznego we Wrocławiu. Powołany do założenia podobnego instytutu w Monachijum został tamże professorem fizyjologii i anatomii porównawczej, a później i zoologii, jako też zajął miejsce pierwszego dyrektora gabinetu zoologiczno-zootomicznego. Siebold położył znakomite zasługi pracami, któremi przyłożył się do postępu nauk przyrodzonych, a które miały za przedmiot poznanie organizacyi, sposobu życia i rozmnażania się zwierząt niższej organizacyi. Oprócz licznych rozpraw i artykułów treści helminologicznej i entomologicznej, zamieszczonych w dziennikach i pismach różnych akademij, ogłosił wyborne dzieło: *Lehrbuch der vergleichenden Anatomie der wirbellosen Thiere* (Berlin, 1848), przełożone na języki francuzki i angielski); prócz tego ogłosił: *Handbuch der Zootomie* (wydanie 2-gie, Berlin, 1854); *Ueber Parthenogenesis* (Monachium, 1862). Z Kölliker'em w r. 1849 założył dziennik: *Zeitschrift für wissenschaftliche Zoologie.*—**Siebold** (Edward Kacper Jakób), brat poprzedzającego, urodził się w Wircburgu 1801 r., nauk słuchał w mieście rodzinnem, Berlinie i Getyndze, otrzymał stopień doktora medycyny w Berlinie 1827 r. został tamże assystentem przy instytucie położniczym. W roku 1829 na wezwanie udał się do Marburga, gdzie zajął katedrę medycyny i chirurgii, a w r. 1833 przeniósł się do Getyngi na takaż posadę, obok czego został dyrektorem instytutu położniczego. Od r. 1828 przyjął redakcyję dziennika: *Journal für Geburtshülfe*, prócz tego ogłosił dzieła: *Geschichte der Geburtshülfe* (2 tomy, Berlin, 1839—45); *Lehrbuch der Geburtshülfe* (Berlin, 1841); *Zur Lehre der Künstlichen Frühgeburt* (Getynga, 1842); *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin* (Berlin, 1846); *Geburtshülfliche Briefe* (Brunświk, 1862).

Siebold (Filip Franciszek), gruntowny badacz Japonii, urodził się r. 1796 w Würzburgu, kształcił się w tamtejszym uniwersytecie w sztuce lekarskiej, w naukach przyrodzonych i etnograficznych; w r. 1820 otrzymał stopień doktora. W r. 1822 udał się do Hollandyi, zkąd wkrótce jako lekarz wojskowy

wysłany do Batawii, później jako badacz natury towarzyszył poselstwu niderlandzkiemu do Japonii, gdzie przebywając aż do r. 1830, miał sposobność zgłębić dokładnie kraj ten, równie co do przyrody, jako też pod względem geograficznym, historycznym i etnograficznym. Nadzwyczaj bogate naukowe zbiory i ciekawe nabytki przysłane przez niego w r. 1818 do Europy, zachowane są w muzeum w Leodyjum. Owocem jego niezmordowanych poszukiwań w Japonii i usilnej pracy były następujące dzieła: *Nippon, Archiv zur Beschreibung von Japan*; *Fauna japonica*; *Flora japonica*; *Bibliotheca japonica*; *Catalogus librorum japonicorum*; *Epirome linguae Japonicae*. Siebold wielkie także położył zasługi w ułatwieniu stosunków handlowych między Japoniją i mocarstwami europejskiemi. W tym przedmiocie napisał: *Urkundliche Darstellung der Bestrebungen Niederlands und Russlands zur Eröffnung Japans* (Leodyjum, 1854). Od r. 1854 Siebold obrał sobie miejsce pobytu w Bonn.

Sieć, pod ogólnym tym wyrazem mieszczą się wszystkie gatunki sieci tak do połowu ryb, jak na ptaki i dzikiego zwierza. Do połowu ryb używa się sieć duża, zwana *niewodem* (ob.), którą ogarnia się wielki przestwór rzeki, jeziora, lub stawu; zowią ją też rybacy włoka, drugubica, mrzeżna. Sieć duża na jesiotry nosi nazwę dryga, jak na białe ryby *stronna sieć* lub *pomierna*. *Podrywka*, sieć mała, do łowienia ryb, o dwóch pałąkach na krzyż, na długim kiju, która się z wody do góry podrywa. *Sieci myśliwskie* robią się z nici konopnych lub sznurów, z większemi lub mniejszemi okami, służą do łapania ptaków i dzikiego zwierza. Są ich wielorakie gatunki: *Sieć nakrywalna*, czyli *rozjazd* (ob.), do nakrycia stada kuropatw i przepiórek, które przypadną do ziemi, przed lotem puszczonego sokoła lub jastrzębia. *Sieci na jelenie* czyli *sieci wysokie*, 200 łokci długie, pięć wysokie. Sznury z których są wiązane, na mały palec grube i w dziesięcioro skręcone, oka na 8 cali wielkie, liny obwodowe 3 do 5 cali grube; *Sieci na dziki*, 200 łokci długie. Z powodu, że częstokroć całe stado *czarnej* zwierzyny wpada, zatem sieć znacznie buchastą być powinna, daje się więc wysokość przynajmniej na 30 ok, a każde oko na 6 cali wielkie. Górne i dolne liny obwodowe w postawieniu sieci powinny być dobrze wytrokowane i jeżeli można do drzew przywiązane. *Sieci Wildgarn ciężkie*, mniej kosztowne, sto łokci długie, a wysokie na 18 ok, sześcio-calowych. *Sieci Wildgarn lekkie*, 60 łokci długie, na 16 ok sześciocalowych wysokie. *Sieci na wilki*, 40 łokci długie, 16 ok trzycalowych wysokie. *Sieci gospodarskie na zające*, 50 łokci długie, na 9 ok trzycalowych wysokie, farbowane zielono. W niektórych miejscach przywiązują się dzwonki, aby gdy w nocy zając je ruszy, usłyszeć można było. *Sieci na borsuki*, robią nakształt kończastej matni, z okami trzycalowemi, wierzch tak osadzony na linie, aby się w potrzebie mógł zsunąć i borsuk uciekając do jamy, gdy wpadnie w sieć, zaciągnąć się. *Sieci na bobry i wydry*, mają podobieństwo do niewodu rybnego, przy skrzydłach są gręzy i spławy, a *matnia* może się zsuwać. *Sieci dzienne na skowronki*, są wiązane z szarych nici, wysokie $4\frac{1}{2}$ łokcia, długie podług upodobania, rozstawiają się prosto na tykach. *Sieci nocne na skowronki*, wiążą się zaczynając od jednego oka i coraz przypuszczając aż do należytej szerokości, a potem te oka nazad się gubią aż do jednego. Każdy bok sieci powinien być 12 łokci szeroki. *Sieci przepiórczane*, siatki małe z zielonych nici na laseczkach osadzone do łapania przepiórek służące, nakształt *drygubicy*, ośm cali szerokie, pięć długie; średnia zaś ściana

ma być 16 cali szeroka i buchasta (W. Kozłowski, *Terminologija łowiecka*, 1822 roku). *K. Wł. W.*

Siechnowicze, majętność w gubernii grodzieńskiej między Kobryniem a Prużaną położona, niegdyś posiadłość Kościuszków Siechanowieckich, Kazimierz Jagiellończyk, jak twierdzi Niesiecki, jednemu z nich za wierne usługi puścił wiecznem prawem te dobra z dwiema wioskami w województwie brzeskiem, od których i po dziś dzień jeszcze się piszą Siechnowicki Kościuszko. Król Alexander Jagiellończyk do ojcowskiej łaski przydał inne dwie wsie Leniewicze i Stupiczów; z czasem majętność ta przeszła do Estków, rodziny blizko z Kościuszkami spokrewnionej. W aktach Kobrynia znajduje się wzmianka, że potomkowie Piotra Neapolitańczyka, złotnika nadwornego królowej Bony, plac darowany od tejże królowej, sprzedali r. 1669 Chryzostomowi Kościuszkowi Siechnowickiemu i małżonce jego Konstancyi Denisowiczównie. Potomkiem tego Chryzostoma jest Tadeusz Kościuszko, który, chociaż się nie urodził w Siechnowiczach (ob. *Merecowszczyzna*), jak długo mylnie rozumiano, ale znaczny czas swoich młodych lat tu przepędził. Są tu drzewa ręką jego sadzone.

Sieciech, znakomita postać historyczna w naszych dziejach w XI wieku, za czasów Władysława Hermana. Jako wojewoda krakowski w wyprawie przeciw Pomorzanom 1092 r., miał do odznaczenia się pole. We dwa lata później, z powodu słabości króla, objął najwyższe dowództwo przeciw Morawii, mając przy boku swoim syna Władysława Hermana, dziewięcioletniego Bolesława Krzywoustego. Spustoszywszy te kraje, gdy na nowo wybuchła wojna z Pomorzanami, Sieciech w towarzystwie tegoż Bolesława ruszył na ich poskromienie i obległ warowny Międzyrzecz. Trudność w zdobyciu tego grodu zrażała wielu i Sieciech odradzał szturm zamierzony, ale młody Bolesław oparł się bojaźliwej starego wodza radzie, i gdy lody ścisnęły, tak go otoczył, że zmusił do poddania. Wrócił ze zwycięzkiej wyprawy młody królewicz ze sławą i miłością rycerstwa, co wzbudzało niechęć ku niemu Sieciecha. Ten dumny wojewoda wielkie mając wzięcie na królewskim dworze, a znaczenie swe opierając na przywiązaniu Władysława Hermana które zyskać umiał, na wielkim majątku, na powadze hetmańskiej: pyszny i dumny, a chciwy, zdzierstwem i uciskaniem współobywateli, niesprawiedliwością w sądach, wywołał przeciw sobie oburzenie w narodzie. Korzystając z młodości następcy tronu, z łaski królowej i niedołężności króla, rozdawał urzędy dworskie, mianował samowolnie starostów pogranicznych, nieprzychylnych sobie odzierał z majątku, wyganiał z kraju, wynosząc ludzi nikczemnych jako powolne naczynia do zamiarów swoich. Tak spełniając rządy namiestnika królewskiego, oburzył kraj cały przeciw sobie, a liczni wygnańcy zemstę swoją do Czech unieśli. Brzetysław czeski, wróg Polski, dał im chętny przytułek i poradził, ażeby siłą oręża, szukali wymiaru sprawiedliwości. Stanął na ich czele Zbigniew (ob.), syn z pobocznego łoża Władysława Hermana. Zbrojne te zastępy, mające za hasło niechęć przeciw Sieciechowi, weszły do Szląska. Król wysłał ulubionego wojewodę wraz z Bolesławem do Węgier, w celu zebrania ochotników, ale król Władysław odmówił swej pomocy, kazał schwytać Sieciecha, który zaledwie uciec potrafił. Ten licząc więcej na podejście niż bój otwarty, zaczął tajemne zabiegi pomiędzy Szlązakami, które się Sieciechowi udały. Zbigniew przeprosił ojca, ale lękając się przewagi wojewody uciekł do Kruszwicy. Tu walcząc wzięty do niewoli, oddany pod straż Sieciecha. Uwolniony na zjeździe w Gnieźnie (r. 1097), połączył usilowania swe z Bolesława staraniem,

ażeby wpływ obalić Sieciecha. Jakoż wojewoda oddalonym został z dworu królewskiego i na wygnanie skazany. Gdy Władysław Herman podzielił królestwo między Zbigniewa i Bolesława, Sieciech obrażony poniżeniem swojem, przejednał starego króla; wtedy obaj bracia znaglili ojca, że wraz z nimi ruszył i miał obledz wojewodę w jego obronnym zamku Sieciechowie. Władysław Herman zaślepiony do Sieciecha, pragnąc go ocalić, wsiadł w nocy na łódkę z trzema dworzanami, przepłynął Wisłę i z nim się połączył. Oburzeni synowie tym postępkiem ojca, pospieszyli opanować ważniejsze grody i warownie, co zmusiło króla, że zawarł z nimi pokój, pod warunkami, iż pobrane sobie od synów zamki, spokojnie do śmierci trzymać będzie, a Sieciecha nietylko od siebie, ale z granic kraju oddali. Tak zakończyła się domowa wojna. Sieciech z ojczyzny wywołany, na Rusi szukał przytułku, a lubo później przez Bolesława do Polski wrócił, skruszona jego potęga, dawnym blaskiem już nie zajaśniała. Z utajoną zemstą nikczemnie namawiał skrycie Zbigniewa, ażeby wystąpił przeciw bratu, a kiedy w otwartym boju r. 1108 schwytanym został do niewoli i król Bolesław zwołał radę wojenną, jak ma ze Zbigniewem postąpić, Sieciech obecny natarczywie nalegał, ażeby śmiercią ukaranym został; winy bowiem jego są tak wielkie, że gdyby żelaza brakło, pazurami rozszarpanym być powinien. To jest ostatnie wspomnienie o wojewodzie Sieciechu, które kronikarze nasi o nim zapisali. *K. Wl. W.*

Sieciechów, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie Radomskim, nad odnogą Wisły, od stacyi pocztowej Granica mila $1^3/_7$ odległe, osada wielce starożytna, przez Sieciecha, wojewodę Krakowskiego założona. Później, niewiadomo atoli w której epoce do rzędu miast policzona. Buntujący się Zbigniew przeciw ojcu Władysławowi Hermanowi uwięziony został r. 1096 w zamku tutejszym, należącym do Sieciecha młodszego, wojewody Krakowskiego i pod jego straż oddany. Miarkując Konrad książę Mazowiecki, iż synowiec jego Bolesław Wstydliwy zamyśla zrzucić z siebie i z państwa stryjowską opiekę, osadził go wraz z matką Grzymisławą r. 1233 w klasztorze, gdzie wysiedziawszy kilka miesięcy, ujść zdołali za pomocą Mikołaja opata benedyktynów tutejszych. Władysław Jagiełło ustanowił w r. 1406 w mieście Sieciechowie targi i dwa jarmarki do roku, które zatwierdzając Zygmunt III w roku 1632 przyczynił trzeci jarmark. Podczas rokoszu Zebrzydowskiego roku 1607 stanęli związkowi w Sieciechowie, ażeby bliżej będąc obradujących w Warszawie stanów uniwersałem swoim na uniwersał sejmowy odpowiadać mogli. Klasztor po-benedyktyński poza tém miasteczkiem znajdujący się, teraz we wsi Opactwo zwanej, należy do najdawniejszych w kraju naszym fundacyj. Założenie jego przypisują powszechnie Bolesławowi Chrobremu. Zniszczonym jednak będąc kilkakrotnie przez późniejsze przebudowania tak dalece przeistoczonym został, że w nim, dziś nawet XV wieku budownictwa śladu nie dopatrzy. Stawiany z ciosowego kamienia w krzyż z wieżą na czele i z trzech stron otoczony klasztornemi murami. Po supressyi zakonu w r. 1819, gdy klasztor zamknięto, pozostał tylko kościół ogromnych rozmiarów, który teraz znajduje się w stanie na pół rozwalonym. Dotychczas na murach jego widać starożytne malowanie, które pomimo zaniedbania i wilgoci zwraca na siebie uwagę. Wielkość kościoła jego wewnętrzna i zewnętrzna powierzchowność świadczą o dawném bogactwie klasztoru. Teraz i kościół zamieniony został na śpichrz przez dzierżawcę dóbr rządowych Opactwo. Przy kościele znajdują się jeszcze wielkich rozmiarów budynki gdzie mieścili się Benedyktyni, stanowią one kąt, którego każdy bok ma niemniej sto kroków. Według podania

w klasztorze było 70 zakonników pod zwierzchnictwem opata jednego z najlepiej uposażonych w kraju. Mieli oni liczną służbę, składy i całe gospodarstwo, gdyż miasteczko i wiele wsi do nich należały. Można tedy sobie wyobrazić ogrom tych dwupiętrowych budynków o rozległych korytarzach, z mnóstwem rozmaitych pokoi, które teraz zarzucone walą się i tylko bardzo mała cząstka zajęta jest na użytek gospodarczy przez dzierżawcę. W jednych zsypane jest zboże, w drugich zachowane są zasiewy do obsiania pól w trzecich skóry i t. p. W niektórych pokojach dolnego piętra mieszczą się robotnicy dzierżawcy. Pomimo tego mnóstwo pokoi stoi zupełnie pustkami, niszczy się i rujnuję. W samém miasteczku stoi kościół pod wezwaniem S. Wawrzyńca znacznie od poprzedzającego późniejszy i wcale na uwagę nie zasługujący. Sieciechów położony w okolicy piaszczystej, tak dalece teraz podupadł że dozwolone nawet przywilejami królewskiemi jarmarki teraz się w nim nie odbywają. Ludność tego miasteczka wynosi 1,189 głów płci obojga domów ma 151. *F. M. S.*

Sieciński (Stanisław), biskup przemyski, syn Andrzeja, herbu Rogala, odbywszy nauki w kraju kończył teologią w Rzymie. Zalecony królowi, za powrotem otrzymał kanonię Krakowską r. 1602. Proboszczem tejże katedry został w r. 1608. Wkrótce po Pstrokońskim dał mu Zygmunt III biskupstwo przemyślskie r. 1609, które objąwszy oddał się zupełnie swoim obowiązkom. Miał powszechną sławę pobożnego biskupa i dobrego pasterza był skromny i pokorny przy wielkiej nauce. Pierwszy wprowadził Jezuitów do Przemyśla r. 1610 założył im własnym kosztem szkoły, drukarnią i opatrzył księgozbiorem. Troskliwy o dobro swojej dyecezyi. wiele korzystnych zmian zaprowadził. Umarł w Przemyślu r. 1619. *F. M. S.*

Sieczka. Tę nazwę otrzymuje słoma porznięta za pomocą sieczkarni na karm dla koni i bydła na drobne cząstki, przez co staje się łatwiejszą do przeżuwania i trawienia. Sieczka zaparzona pożywniejsza jest dla bydła od suchej. Konie dostają sieczkę jako przymięszanie do owsa lub innego ziarna; owce i bydło w zastępstwie siana, kiedy przytem dostają kartofle, rzepę lub inny jaki pokarm soczysty. Sieczki używają do transportu jaj, które przesypywane nią, dają się przewozić daleko bez narażenia na stłuczenie. *J. Bli.*

Sieczkarnia, narzędzie a raczej machina niezbędna w każdem gospodarstwie, do rznięcia słomy na sieczkę. Najprostsza sieczkarnia używana w małych chłopskich gospodarstwach, składa się z korytka opartego na nogach, u którego na jednym końcu osadzona jest ukośnie kosa, poruszana ręką; słoma nałożona w korytko popycha się widełkami i dostaje pod kosę. Sieczkarnie ulepszone mają po dwie i więcej kos osadzonych w kole, które obraca się korbą: słoma zaś popychana jest z korytka pod kosy przez cylindry czyli tryby żelazne zazębiające się i wprawiane w ruch przez obrót koła, w którem osadzone są kosy. Najlepsze z znanych dotąd sieczkarni, są angielskie zwane Garett'a, *J. Bli.*

Sieczna *(Secans)*, w geometryi rozumiemy w ogólności wszelką linię lub płaszczyznę przecinającą inną linię lub powierzchnię w szczególności zaś linię prostą przecinającą okrąg koła. Przez punkt obrany za okręgiem koła poprowadziwszy dwie sieczne, odcinki ich uważane od punktu danego do punktów przecięcia się z okręgiem koła, są sobie odwrotnie proporcyonalne czyli innemi słowy: prostokąt wystawiony na odcinkach jednej siecznej jest równoważny z prostokątem z odcinków drugiej siecznej. Przez punkt za okręgiem koła poprowadziwszy sieczną i styczną, część stycznej zawarta pomiędzy punktem danym a punktem

styczności będzie średnio geometrycznie proporcyjonalna między odcinkami siecznej czyli kwadrat wystawiony na stycznej będzie równoważny z prostokątem z odcinków siecznej. W trygonometryi sieczną nazywają część promienia przechodzącego przez koniec łuku, zawarta między środkiem koła a punktem przecięcia się jego ze styczną, *dosieczną* zaś jakiegokolwiek łuku jest sieczna dopełnienia; albo uważając linije trygonometryczne, jako takież stosunki, sieczna jest stosunkiem odwrotnym dostawie, dosieczna zaś jest stosunkiem odwrotnym wstawie.

Siedlaczka, wyraz bartny, ob. *Łażbień.*

Siedlce, miasto rządowe powiatowe w gubernii lubelskiej, od Lublina mil 13 odległe. Było w XVI wieku wsią, zwaną *Nowe Siedlce*, dziedziczną niejakiego Stanisława Siedleckiego, któremu za wstawieniem się panów rad, Zygmunt I dał przywilej r. 1547, dozwalający ją zamienić na miasto. Mieszkańcy otrzymali prawo niemieckie, a oprócz tego uwolnieni zostali od wszystkich podatków i powinności publicznych na lat 8, wyjąwszy opłatę czopowego. Tymże samym przywilejem ustanowiony został targ tygodniowy i trzy jarmarki do roku. Około r. 1650 Siedlce stały się własnością Wodyńskich, a następnie przeszły do dziedzictwa książąt Czartoryskich. Jednemu z nich Michałowi, wojewodzie wołyńskiemu, uchwała sejmowa z r. 1678 zapewniła wolność pobierania mostowego od koni i bydła, pod warunkiem naprawy dróg i mostów. Siedlce pamiętne są w dziejach naradą wojenną, którą August II odbył tu w r. 1703 z hetmanami i przez kilka soborów Kościoła ruskiego, które w nich miały miejsce. Alexandra Ogińska, hetmanowa wielka litewska, córka księcia Michała Czartoryskiego, kanclerza wielkiego litewskiego, wziąwszy w posagu Siedlce, przeniosła je w dom Ogińskich, wystawiła tutaj obszerny pałac i otoczyła go pięknemi ogrodami. Miejsce to niebawem stało się siedliskiem staroświeckiej gościnności i wesołych zabaw, dokąd zjeżdżało się mnóstwo całych rodzin z rozmaitych stron kraju, a gdy pałac przepełniony więcej przybywających pomieścić już nie mógł, najmowano w Siedlcach domki drewniane i tam przemieszkiwano po kilka miesięcy, codziennie w pałacu bawiąc. Pani hetmanowa bowiem choć dla wieku i osłabionych nóg w krześle ją noszono, była tak gościnną, że gdy widziała natłok i wrzawę w około siebie, czuła się zdrowszą i weselszą. Z odbytych tutaj wtedy festynów najpamiętniejszy był w r. 1783, którym dziedziczka Siedlec uświetniła bytność w tem mieście króla Stanisława Augusta, ciotecznego brata swego. Monarcha mieszkał tu w domku wiejskim, zwanym Alexandrów, i podejmowany był z największą wspaniałością przez kilka dni. Z czasem na miejscu tego domku właścicielka kazała wznieść piękną kaplicę, gdzie i gród dla siebie przeznaczyła. Lecz nietylko gościnnością odznaczała się hetmanowa, była ona również dobrodziejką i matką ubogich, a ztąd pamięć jej do dziś dnia ze czcią w Siedlcach przechowuje się. Nie mając sama dzieci, brała w swą opiekę nieszczęśliwych i ubogie sieroty, które posażąc, wydawała za mąż; podupadłe rodziny wspierała, a młodzieńcom szczodrobliwością swoją otwierała naukowe zakłady. Karpiński, Kniaźnin, Kropiński, jej w części winni byli późniejsze swoje powodzenie. W domu, w którym dziś urząd pocztowy w Siedlcach się mieści, była wtedy oberża, gdzie z rozkazu hetmanowej codziennie darmo rozdawano obiady dla ubogich, przybywających z okolic za interessami do miasta. Taż sama pani założyła tu kościół pod wezwaniem św. Trójcy, gmach murowany dość obszerny, w wewnętrzne atoli ozdoby ubogi. Na ścianie jego wisi wielki obraz ś. Stanisława, niezgorszego pędzla, w XVII

najpóźniej stuleciu malowany. Dzwonnica przy tym kościele wystawiona w poprzecz ulicy z niewielką do przejazdu bramą, ma w pewnym względzie postać bramy miejskiej i jej miejsce dawniej zastępowała. Na kopule, która jej szczyt pokrywa, widać cyfry C. O. książęcą koroną nakryte. Ratusz przez tęż samą Ogińską założony, jeśli nie pod względem starożytności, to pod względem osobliwości budowy zwraca uwagę na siebie. Zdobi go bowiem potężna ośmioboczna wieża do $^2/_3$ części swej wysokości murowana, w górze zaś drewnianem i blachą obitem wiązaniem zakończona. Na kopule wieńczącej tę wieżę stoi atlas z światem na głowie, w którym utkwiony jest piorunochron. Na tejże kopule znajdują się herby Czartoryskich i Ogińskich, oraz ich cyfry, szkoda że sama budowla ratuszna i znajdujące się przy niej, jak zwykle przy dawnych ratuszach sklepy, są cokolwiek stosunkowo do wspomnionej wieży za niskie. Po podziale kraju, Siedlce przeszedłszy pod panowanie austryjackie, było miastem cyrkułowem, zwłaszcza gdy w r. 1804 rząd kupił je od ówczesnych właścicieli. Za księztwa Warszawskiego uczynione stolicą departamentu siedleckiego, który za utworzeniem królestwa Polskiego został osobnem województwem podlaskiem. Siedlce było wtedy stołecznem miastem tegoż województwa i znaczniej się jeszcze podniosło. Sądy, mnóstwo urzędników, przyczyniły się do tego. Przemianowane w roku 1837 na gubernijalne, w pałacu dziedziców mieściły ówczesne władze i ich biora. Po przeniesieniu tych ostatnich do Lublina, gmach główny na szpital wojskowy przeznaczono. W ogrodzie tego pałacu stoi kaplica fundacyi tejże samej hetmanowej Ogińskiej, zewnątrz i wewnątrz ozdobiona w stylu greckim, z okrągłą na wierzchu kopułą. Kaplica ta oddaną jest teraz tutejszemu Towarzystwu Dobroczynności. W pośrodku jej nadedrzwiami jest figura ś. Heleny, a pod nią napis: „Twoje to dzieło, cośmy z rąk Twoich wzięli ofiarowaliśmy Tobie.” Na utrzymanie tej kaplicy ksiądz Seweryn Pachta Maryjanin, kapelan hetmanowej, zapisał 18,000 złp. z obowiązkiem, aby co środa i piątek msze święte w niej się odprawiały, co do dziś dnia się zachowuje. Jeden ołtarz kaplicy zdobi piękny obraz Pana Jezusa upadającego pod krzyżem, na ścianach wiszą wizerunki czterech ewangelistów i wizerunki księcia Michała Czartoryskiego kanclerza i małżonki jego, rodziców hetmanowej, jako też jej samej i jej męża. Zniszczona przez ogień kaplica ta odnowiona była przez ks. Czartoryskiego generała ziem podolskich, potem ręką czasu dotknięta odrestaurowaną została przed ośmią laty. W podziemiach jej spoczywają zwłoki wyżej wspomnionej Ogińskiej, która wielbiona powszechnie od wszystkich, skończyła życie w dniu 28 Sierpnia 1798 r. Gimnazyjum tutejsze mieści się także w jednym z pawilonów wspomnionego wyżej pałacu. W miejskiem archiwum nie ma nic osobliwego. Przy trybunale jednak tutejszym znajduje się osobne archiwum akt dawnych ziemi liwskiej, łukowskiej, stężyckiej, a w części drohickiej i mielnickiej, w którem znajdują się akta nietylko w jurysdykcyi sądów ziemskich i grodzkich spisywane, ale jeszcze akta wójtowskie, radzieckie i burmistrzowskie, siedemnastu miast w tej części gubernii lubelskiej, to jest w dawniejszej gubernii podlaskiej położonych. Z tych najdawniejsze są Liwskie, sięgające roku 1445, a ogół wszystkich ksiąg w archiwum wspomnionem 1557 sztuk wynosi. Gdy w r. 1844 gubernija podlaska weszła w skład lubelskiej, Siedlce zostały miastem powiatowem. W r. 1865 d. 31 Lipca stało się ofiarą ognia, który trwając całą dobę zniszczył trzy najpiękniejsze ulice, warszawską, piękną i prospektową. Spłonęły wtedy 104 domy zabezpieczone w wysokości 53,740 rs. Teraz Siedlce liczy ogólnej ludności

8,521 głów, ma domów 850. Władze rządowe mieszczą się tutaj: bióro powiatu, trybunał cywilny, sąd policyi poprawczej wydziału siedleckiego, sąd policyi okręgu siedleckiego, dom zleceń rolników, gimnazyjum, kassa oszczędności, magistrat, stacyja pocztowa, magazyn solny, archiwum akt dawnych, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Siedlecki powiat wchodzi w skład gubernii Lubelskiej, ma rozległości 58,61 mil kw. jeogr. Rzeki w nim znaczniejsze są: Bug, Liwiec i Wieląeczka; jeziora tutejszego powiatu leżą nad Bugiem i są utworzone przez wylewy jego lub przez zmiany łożyska, dlatego też są niestałe, ulegają corocznym zmianom, to jest powiększają lub zmniejszają się jedne, znikają przez zasypywanie piaskami, inne się tworzą przez wymulanie. Woda w nich zwykle ma wysokość rzecznej. Jeziora te są: w gminie Długie Kamińskie trzy, jezioro pod wsią Długie Grodzickie, jezioro Wojnowe, ku wsi Rytete Olechny. W dobrach Kępa Pruska znajdują się jeziora Zapustki, Małkinia i Upłot. We wsi Morzyczyn jeziora: Burzysko, Jezierna i Dół za Światem przed wsią Morzyczyn, Koło, Zimnowoda, Przerwą i Wądoł. We wsi Płatkownica jezioro: Dół, Hartman i Dziatki; jezioro Kostrów we wsi tegoż nazwiska; jezioro Kocioł we wsi Wilczogęby, przez nie przepływa rzeka Wieląezka; we wsi Rażny jezioro: Starorzeka, Suć, Wądoł, Roszonki, Kaczyniec, Ławki, Zaszytki, Piwków dół. Wszystkie te jeziora powstałe przez zmianę łożyska Bugu lub jego wylewy znajdują się pośród gruntów płaskich. Ludność ogólna powiatu wynosi 127,151 głów, z tych miejska 24,666, wiejska 102,480, stosunkowo tedy na milę kw. wynosi 2,169. Przemysł jest następujący: gorzelni 47, olearni 2, smolarnia 1, młynów 60, garbarni 18, mydlarni 10, cegielni 17. Rafinerja cukru w Elzbietowie. Fabryka szkła i szlifirnia w Golicynowie. Fabryka porteru i araku w Przezdziatce. W powiecie jest tylko jeden okrąg sądowy, miast ma dziewięć, tojest: Siedlce, Kossow, Liw, Miedzna, Mokobody, Mordy, Sokołów, Sterdyń, Węgrów. Osad wiejskich jest 4446. Instytuta, kościoły, zakłady naukowe i szpitale wymienione są przy gubernii Lubelskiej (ob.). *F. M. S.*

Siedliska, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, w powiecie Krasnystawskim, parafii Fajsławice, od stacyi pocztowej Piaski wielkie luterskie wiorst 13 odległa; dziedzictwo dawne Suchodolskich herbu Janina. W niej mieszkał w r. 1559 Mikołaj Suchodolski, wielki orędownik różnowierców, który przejąwszy się nauką Leljusza Socyna w r. 1551 do Polski wniesioną, tu pierwszy miał jej zasady wyznawać i zwolenników liczbę pomnażać. Z czasem bardzo wiele osób zjeżdżać się zaczęło do Siedlisk, dla nabożeństwa aryjańskiego; że zaś nie było kościoła, odprawiano, je podług tradycyi, w browarze zbudowanym nad strumieniem, który przetrwał aż do naszych czasów. Dla częstych i licznych zjazdów spożycie żywności w tej wsi tak się podniosło, że targi na nią znaczne jakby w mieście się odbywały i dotąd jest miejsce rynkiem zwane. Był tu najprzód pastorem i kaznodzieją Andrzej Lubieniecki, herbu Rola, brat Stanisława i tu w r. 1622 umarł. Po nim obowiązki te sprawował do roku 1648 Krzysztof Lubieniecki, a następnie sławny Andrzej Wiszowaty, wnuk Socyna. Ten za zbliżeniem się Kozaków pod Chmielnickim r. 1648 idących z Wołynia ku Lublinowi i mordujących aryjanów, schronił się przed nimi do Gdańska, zkąd już do Siedlisk nie powrócił. Następca jego w zarządzie był Ciachowski, wnuk Schomana, znanego protestanta lubelskiego. Pod Ciachowskim ćwiczył się w naukach Stanisław Lubieniecki, syn Krzysztofa, pisarz Historyi Reformacyi w Polsce i tu w Siedliskach był jego pomocnikiem, jako pa-

stora w latach 1652 i 1653. Zbór aryjański w Siedliskach upadł niedługo po szwedzkiej wojnie, to jest w r. 1658, sam nawet opiekun jego Suchodolski, nieugięty w zasadach swoich, poszedł z wielą innymi na wygnanie do Siedmiogrodu, gdzie razem z bracią, losu nieszczęśliwego wszystkich współwyznawców był uczestnikiem. Wieś Siedliska liczy teraz ogólnej ludności 814 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 807, niechrześcijan 7. *F. M. S.*

Siedliszcze, miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Winnickim, nad rzeką Bohem. Pierwotnie wieś zowiąca się Czerlenków, która była własnością rodziny Czerlenkowskich. Z tych Stefan, podczaszy bracławski, uczynił zapis około r. 1624 na fundacyją dominikanów. Gdy chęci jego z powodu spustoszenia miejsca tego przez Tatarów, nie mogły być przywiedzione do skutku, założony przeto został w r. 1630 w Winnicy klasztor zgromadzenia kaznodziejskiego. Osiedlona na nowo posada, otrzymała nazwę Siedliszcz i z czasem wyniesiona została na miasteczko, które należąc do Szczeniowskich, liczyło w r. 1775 domów 70 podymne opłacających. Murowany na wyniosłej skale zamek, basztami opatrzony, zamieszkiwał 1790 r. Onufry Szczeniowski, podsędek ziemski bracławski. *F. M. S.*

Siedlnicki (Karol), właściwie pisał się *Sedlnicki*, podskarbi wielki koronny, z rodziny hrabiów szląskich, herbu Odrowąż. Za czasów Augusta II przeniósł się do Polski, był podkoniuszym wielkim litewskim i starostą mielnickiem na Podlasiu, które otrzymał w r. 1732, dziedzicząc dobra i miasteczko Konstantynów na pograniczu podlaskiem. Król August III wstąpiwszy na tron, mianował Siedlnickiego podskarbim nadwornym koronnym 1736 r. i dał mu po śmierci Moszyńskiego, administracyję skarbu koronnego, przytem był także marszałkiem dworu królewnej Maryi Józefy. Lubiony wielce na dworze, należał do najgorliwszyuh stronników domu saskiego w Rzeczypospolitej. Mianowany w r. 1739 wojewodą podlaskim, wziął podskarbstwo koronne w r. 1746 i zarządzał skarbem do śmierci. Katolik gorliwy i wielki dobrodziej paulinów częstochowskich. Jako podskarbi ogłaszał kolejno drukiem redukcyje monety w Koronie od 1749—62 r. Umarł w r. 1761, pochowany w Częstochowie.

Siedm. Liczba ta miała niepospolite znaczenie w starożytności, u Hebrejczyków i chrześcijan. Wszędzie ją napotykać można w Piśmie Świętem. Pan Bóg po stworzeniu świata w ciągu sześciu dni, *siódmego* dnia odpoczął. *Siódmy* rok, był rokiem sabbatu czyli odpoczynku, a *siedm* razy *siódmy* czyli 49 rokiem jubileuszowym. Faraonowi we śnie ukazało się 7 krów tłustych, a 7 chudych, które oznaczały lata urodzaju i lata głodu; w chrześcijaństwie jest *siedm* sakramentów, *siedm* grzechów głównych, *siedm* psalmów pokutnych; w Apokalipsie czyli Objawieniu 7 kościołów, 7 lichtarzy, potwór o 7 głowach, 7 trąb, 7 pieczęci. U Pitagorejczyków liczba *siedm*, jako złożona z dwóch liczb doskonałych, 3 i 4, miała wysokie mistyczne znaczenie; równie jak u wielu nowożytnych towarzystw tajnych, u kawalerów różanego krzyża, wolnych mularzy, teozofów. W wielu chorobach *siódmy* dzień bywa dniem przesilenia.

Siedm boleści N. Maryi Panny. To święto ustanowione i polecone było r. 1423 przez sobór prowincyjonalny koloński, celem powetowania zniewag wyrządzonych Matce Boskiej przez Hussytów, którzy świętokradzkiemi rękami targnęli się na jej obrazy. Benedykt XIII w breve z dnia 22 Sierpnia 1725 r. wyznaczył nabożeństwo to na szóstą feryję tygodnia Passyi; w wielu miejscach niegdyś obchodzono je w Piątek czwartego tygodnia wielkiego postu. W święto Matki Bolesnej śpiewają hymn: *Stabat mater dolorosa...* „Stała matka boleściwa, łzami zalewając się u krzyża, na którym Syn jej był zawieszony.” Prze-

śliczna ta lamentacyja, ułożona przez Innocentego III, przypada nadewszystko na dzień poświęcony uczczeniu boleści Maryi na górze Kalwaryi; dzień, kiedy według strasznej przepowiedni świętego starca Symeona, serce tej tkliwej matki mieczem zostało przebite; dzień wreszcie, kiedy nie przelawszy swej krwi, zasłużyła na chwalebną nazwę królowej męczenników, ponieważ wycierpiała wtedy więcej niż kiedykolwiek wycierpieli wszyscy męczennicy razem. *L. R.*

Siedm cudów świata, tak w starożytności nazywano siedm znakomitych dzieł architektury i innych sztuk pięknych, bądźto dla nadzwyczajnej wielkości, bądź dla przepychu, których szczątki po części dotąd jeszcze sprawiają uwielbienie powszechne. Cudami temi były: piramidy egipskie, ogrody wiszące Semiramidy w Babylonie, Świątynia Dyjany w Efezie, posąg Jowisza olimpijskiego dzieło Fidyjasza, mauzoleum (ob.), kolos rodyjski (ob.) i latarnia morska w Alexandryi. Cuda te, które zestawiono z sobą dopiero po epoce Alexandra Wielkiego, Philon opisał w osobnem dziełku, przytaczanem zwykle pod tytułem: *De septem mundi miraculis* albo *De septem orbis spectaculis*, wydanem przez Orelli'ego (Lipsk, 1816). *F. H. L.*

Siedmdziesiąt tygodni. Danijel prorok (9, 24). takie podaje proroctwo: „*Siedmdziesiąt tygodni* ukrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna i aby się spełniło widzenie i proroctwo, a był pomazany święty świętych. A tak wiedz a obacz: od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem aż do Chrystusa wodza, tygodniów siedm i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą, a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów. A po tygodniów sześciudziesiąt i dwu będzie zabit Chrystus, a nie będzie ludem jego który się go zaprze. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie. A zmocni przymierze z wrogami tydzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w Kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia i końca trwać będzie spustoszenie.” Według wykładaczy Pisma Świętego, proroctwo to mówi o Chrystusie Messyjaszu. Siedmdziesiąt tygodni nie znaczą tygodni dni, ale tygodnie lat, licząc każdy tydzień po siedm lat. Obliczanie tych siedmiudziesiąt tygodni wielorako było dokonywane, jedni liczyli tygodnie po 70 lat, inni po 100 i doprowadzili rachunek do zburzenia w Jerozolimie świątyni przez Rzymian. Tłomaczenie tych tygodni nie jest jednozgodne. Proroctwo Danijela ulega rozmaitemu wykładowi, który ściśle nie oznacza rachunku. Większa część kładzie r. 782 od stworzenia świata, kiedy przypadło narodzenie Chrystusa. *L. R.*

Siedmiogród, albo Transylwanija, wielkie księztwo, kraj koronny cesarza austryjackiego. Nazwisko Siedmiogród, *Siebenbürgen*, dali mu r. 1143 przesiedleni tutaj z prowincyj nadreńskich osadnicy niemieccy, na pamiątkę, jak się zdaje, dawnej ojczyzny swojej *Siebengebürge*, siedm miast. Nazwa łacińska *Transilvania*, to jest Zalesie, oznacza krainę leżącą z drugiej strony karpackich lasów górnych. Węgierskie nazwisko *Erdely* oznacza ziemię leśną i górzystą. Niegdyś Siedmiogród składał część Dacyi. Od piątego wieku zajmowały go różne narody. Siedmiogród graniczy z Węgrami na północ, na wschod z Bukowiną i Multanami czyli Mołdawiją, na południe z Wołoszczyzną, na zachód z pograniczem wojskowém z banatem Temeswarskim i Węgrami, rozległości ma 1006 mil kw., ludności w r. 1850 liczył 2,730,000, rozsiadłej w 200

miasteczkach i 2586 wsiach. Opasany od wschodu i południa wysokiemi górami, będącemi przedłużeniem karpat węgierskich i galicyjskich, przerznięty łańcuchami gór wewnątrz, zamknięty przez nie i z innych stron, kraj ten stanowi prawdziwą twierdzę górzystą. Równiny napotykają się tu tylko wzdłuż rzek i rzadko przechodzą szerokość dwóch mil; natomiast doliny są piękne i liczne. W ogólności kraj przedstawia wspaniały widok, urozmaicony mięszaniną dolin, gór i pagórków. Klimat umiarkowany i zdrowy i wyjąwszy miejsca górzyste bardzo przyjemny, sprzyjający obfitej roślinności, ziemia urodzajna i bogata w płody, ale nieuprawna odpowiednio swej przestrzeni i naturze. Główne płody są: pszenica, żyto, kukurydza, proso, jęczmień, owies, wino, siano, konie, bydło rogate, kozy, owce, trzoda chlewna. Oprócz tego kraj obfituje w owoce i tytoń, ptastwo dzikie i domowe, rybę, złoto, srebro, miedź, ołów, żelazo i siarkę. Prawie wszystkie główne rzeki tu biorą początek Aluta albo Alt na południe, płynie ku Wołoszczyźnie do Dunaju; Maros na wschód, Szamos na północ, ku Węgrom, do Cissy; te wszystkie trzy rzeki są żeglowne. Bystryca i kilka innych rzek pomniejszych, płyną przez Bukowinę albo Multany ku Seretowi. Wino zbierane w pomyślnych latach jest bardzo dobrego gatunku. W ogromnych lasach, po większej części dębowych, mnóstwo zwierzyny; znajdują się tu niedźwiedzie, wilki, dziki, bawoły. Najzamożniejsze kopalnie złota w Szekeremb, blizko Karlsburga, dostarczają corocznie do 4,000 grzywien złota. Bogate saliny siedmiogrodzkie należą do obfitych pokładów soli, które zaczynają się na Wołoszczyznie, a kończą się w Wieliczce i Bochni w Galicyi północnej. Największa ilość soli dobywa się z żup w Thorda, Koloszy, Deszaken i wywozi się do Węgier i Banatu. W całym Siedmiogrodzie liczy się 130 miast, 60 miasteczek i 2586 wsi. Do mieszkańców Siedmiogrodu należą Węgrzy (półmiljona), Szeklery i Sasi (235,000), Wołosi czyli Rumuni. Szeklery, są to szczątki jakoby państwa Hunnów, które zachowały się w górach odosobnionych. Sasów sprowadził król węgierski Gejza II, koło r. 1143 z nad Renu, a mianowicie z Leodyum, Trewiru i Luxemburga, dla uprawy roli i obrony kraju; otrzymali oni szczególne przywileje na mocy edyktów króla Andrzeja II, z r. 1224. Podług tych trzech narodów kraj dzieli się na trzy główne części: 1) ziemia Węgrów, na zachód zajmuje połowę całego księztwa i ludności i dzieli się na 11 komitatów i 2 okręgi czyli dystrykty; 2) ziemia Szeklerów, na wschód, ludniejsza od poprzedzającej, dzieli się na pięć stolic *(sedes)* czyli okręgów sądowych; 3) ziemia Sasów na południe i północ, najlepiej uprawiona i najludniejsza dzieli się na 9 stolic i 2 okręgi. Do reszty ludności Siedmiogrodu należą Wołosi (950,000), Ormianie (4,000), Grecy, Polacy (w ich liczbie szczątki wywołanych niegdyś z rodzinnego kraju aryjanów), Serbowie, Morawianie, żydzi i cyganie wiodący życie koczujące. Najpracowitsi i najlepiej urządzeni są Sasi; wszędzie objawia się między nimi dostatek, czystość obyczajów i porządek; zajmują się ogrodnictwem i hodowaniem wina tudzież rękodziełami i fabrykami. W ich ziemi leży główne miasto księztwa Hermanstadt, także handlowe i fabryczne Kronstadt (ob.). Fabryk i rękodzielni liczą w księztwie do 500, mianowicie w miastach saskich. Wyrabiają one białe i kolorowe płócienka, tkaniny wełniane i bawełniane, kapelusze i skóry. Handel z Wołoszczyzną i innemi tureckiemi ziemiami znaczny, ale prawie wyłącznie znajduje się w ręku Greków i Ormian. Główne podstawy rządu siedmiogrodzkiego są: punkta Sojuszu, czyli przymierza r. 1542—1545, leopoldyński dyplomat d. 4 Czerwca r. 1691, sankcyja pragmatyczna r. 1744 i ustawa sejmowa roku 1701—1795. Punkta sojuszu trzech narodów stanowią podległość jednej

najwyższej głowie, radę tajną z równej liczby członków, sejm ogólny i spólną obronę kraju. Leopoldyński dyplomat urządza wolność wyznań, wszystkie prawa i przywileje Siedmiogrodu, zachowuje postanowienia siedmiogrodzkie, władze sądowe i inne, zastrzega urzędy dla samych krajowców, nadawanie dóbr skonfiskowanych w lenność zasłużonym Siedmiogrodzianom. Sankcyja pragmatyczna r. **1744** zniosła na zawsze prawo wyboru książąt. Węgierski naród, uważany jako stan składa się ze szlachty. Członkowie szlachty siedmiogrodzkiej uważają się zarazem i za szlachtę węgierską i mogą kiedy zechcą, osiadać w Węgrzech, co nawzajem nie jest zapewnione dla szlachty węgierskiej w Siedmiogrodzie. Szlachta siedmiogrodzka wolna jest od podatków i niepodlega sądownictwu komitatów; do szlachty zaliczają się także wszyscy duchowni świeccy i zakonnicy. Szlachectwo nadają niektóre urzędy, dobra i rody i może przechodzić drogą usynowienia i testamentu na inne osoby stanu nieszlacheckiego. Baronowie i hrabiowie zwani także magnatami, różnią się od innej szlachty tylko tytułem. Klassa niższa szlachty płaci pewne podatki i pełni służbę osobistą. Do tej klassy należą armaliści, to jest szlachta która nie ma chłopów, niekiedy nawet ziemi, mieszkańcy wolnych miast królewskich i ochotnicy książęcy. Do stanu nieszlacheckiego należą mieszkańcy innych miast, poddani którzy otrzymali wolność i chłopi. Poddaństwo, tudzież różnica narodów, zniesione w Siedmiogrodzie przez Józefa II. Naród Szeklerów składają tak nazwani: *primoses*, *principiti* i *pixidarii*. W narodzie saskim nie masz ani szlachty, ani chłopów. Każdy naród wybiera w powiatach, stolicach albo gminach deputowanych na sejmy, gdzie spólnie z księciem naradzają się o sprawach publicznych. Jako przedstawcy stanów trzech narodów występują na sejmie królewscy gubernatorowie, królewscy sędziowie, wyżsi urzędnicy komitatów, okregów i stolic, regaliści, to jest szlachta ziemska, których wyznacza wielki książę na przedstawienia gubernatorów, wybrani z węgierskich komitatów i okręgów, z szeklerskich stolic i okręgów i deputowani pięciu wolnych miast i **23** miasteczek czyli marchtów, noszących nazwę taksacyjnych. Sejmy zgromadzają się w Hermansztadzie. Sejmowi służy wybór prezydenta sejmu, protonotaryuszów i innych prawem postanowionych tak nazwanych kardynalnych i dyplomatycznych urzędników, ale wybranych kandydatów zatwierdza wielki książę w skutku przedstawienia sejmu. Sejm stanowi prawa, podatki, nadaje indygenat za opłatą tysiąca czerwonych złotych, sądzi prawem oznaczone sprawy. Wszelkie inne prawa władzy najwyższej należą do monarchy. Najwyższa siedmiogrodzka kancellarya nadworna przygotowuje edykta monarchy i znajduje się w Wiedniu, zupełnie oddzielna tak od węgierskiej jak od austryjackiej kancellaryi. Królewski gubernator, najwyższy dygnitarz w kraju, ale zależny od siedmiogrodzkiej nadwornej kancellaryi w Wiedniu, mieszka w Klausenburgu. Dla zarządu ekonomicznej części księztwa ustanowiony w r. **1790** wydział skarbowy, zależny od wiedeńskiej izby nadwornej (*Hoffkammer*). Sąd królewski w Neumarkcie, jest sądownictwem pierwszej i drugiej instancyi. Od niego zanosi się apellacyja do gubernatora. Najwyższą instancyją jest wydział sądowy w siedmiogrodzkiej kancellaryi nadwornej. Dochody monarchy stanowią kontrybucyje. Wiary przyjęte w wielkiem księztwie: katolicka, reformowana, protestancka i socynijańska. Do Kościoła greckowschodniego należy trocha Węgrów, trocha Szeklerów i bardzo mało Sasów, największa część Wołochów i Ormijan, ogółem połowa ludności; w tej liczbie pół milijona unitów, a **570,000** nieunitów. Wyznawców wiary rzymsko-katolickiej, nieliczac wojska, **220,000**. Do Kościoła reformowanego należą jak

Węgrzy tak Szeklerowie; liczba ich dochodzi do 245,000. Protestantów, po większej części Sasów i trocha Węgrów, 220,000. Socynijanie czyli unitaryjusze, w liczbie 50,000, znajdują się tylko pośród Węgrów i Szeklerów. Dla całej ziemi Siedmiogrodzkiej jest tylko jedna dyjecezyja katolicka, której biskup mieszka w Karlsburgu, duchowieństwo świeckie składają 1,863 księży, zakonników 232, zakonnic 20, w 39 klasztorach; dyjecezyja grecko-unicka w Hermansztadzie i w Fogarasz; w Hermansztadzie znajdują się także superintendenci wyznań augsburgskiego, helweckiego i unitaryjuszów. W Klausenbergu jest liceum, instytut teologiczny grecko-unicki, dwa instytuta teologiczne unitaryjuszów, jedenaście katolickich i unickich i dwanaście niekatolickich gimnazyjów; 25 katolickich i tyleż niekatolickich szkół wyższych; 212 katolickich i 923 niekatolickich szkół elementarnych, 40 katolickich i 226 niekatolickich szkół żeńskich; ogółem uczących się 527,000. Oprócz wojsk austryjackich, rozłożonych w Siedmiogrodzie, od roku 1762 oddzielono pięć okręgów półkowych dla straży pogranicznej, mają one razem 253 mile kw. przestrzeni, a mieszkańców 190,000. Obowiązani wystawić i utrzymywać dwa piesze pułki szeklerów, pułk huzarów szeklerskich, dwa pułki piesze wołoskie. Wojska pograniczne urządzone są na sposób niemiecki, ale żołd pobierają tylko w czasie służby. Miasteczka należące do straży pogranicznej, leżą na wschodniej i południowej granicach Siedmiogrodu. — Król węgierski Stefan I zawojował Siedmiogród, dawną Dacyję, r. 1004 i zamienił go w prowincyję węgierską, którą oddał w zarząd wojewodów. Nakoniec otrzymał go z tytułem udzielnego księztwa wojewoda Jan Zapolya, traktatem 1535 r., po wojnie ze swym spółzawodnikiem do korony węgierskiej, arcyksięciem i królem czeskim, który panował później jako cesarz pod imieniem Ferdynanda I. Przy tym Zapolijm pomagali Turcy, którzy od czasu do czasu wdawali się w sprawy siedmiogrodzkie i podtrzymywali książąt z domu Zapolja i domu austryjackiego. Z następnych książąt byli niebezpiecznymi wrogami domu austryjackiego Batory, Bethlen Gabor i Jerzy Rakoczy. Leopold I podbił zupełnie Siedmiogród r. 1687 i porta pokojem karłowickim r. 1699 uznała panowanie domu austryjackiego nad tym krajem, który utrzymał wszakże własnych książąt. W r. 1713 dom książęcy wygasł w osobie Michała Apaffi i Siedmiogród zupełnie połączony został z Węgrami. Maryja Teressa nadała Siedmiogrodowi r. 1765 tytuł wielkiego księztwa.

Siedmioletnia wojna. Po zawarciu pokoju w Akwisgranie, r. 1748, Europa przez lat ośm kosztowała wypoczynku, którego dobroczynne skutki objawiały się we wszystkich prawie państwach europejskich, przez spółubieganie się rządzących i rządzonych w gojeniu ran odebranych w ciągu wojny, a to przez postępy rolnictwa, przemysłu, handlu, nauk, przez ulepszenia stanu społecznego. Austryja zazdrosna Prussom, wszelkich dokładała starań do podźwignienia sił państwa; zajęła się dobrem urządzeniem skarbu, wojska i najważniejszych części administracyi. Maryja Teressa jako monarchini, pod względem światła i popularności, okazywała się wyższą niemal nad wszystkich swych poprzedników. Obok prac koło pokoju, nie zaniedbywała przygotowań przeciw Prussom. Niechęć Maryi Teressy ku Francyi, ustąpiła nienawiści jej ku Fryderykowi II i skłoniła ją do starania się o zbliżenie z Francyją. Wprzód jeszcze zawarła była przymierze z Rossyją. Saxonija zupełnie trzymała się jej strony i wyglądała tylko sposobnej pory do napaści. Fryderyk wiedział o tych wszystkich okolicznościach; przedsięwziął zatem środki do działania obronnie, a nawet zaczepnie; czyhał na Saxoniję i Luzacyję i zamierzał wy-

nagrodzić władcę tych krajów, dając mu Czechy, które miał nadzieję wydrzeć Austryi. W takim zbiegu sprzecznych widoków, jedna iskra dostateczną była do zapalenia pożaru. Iskrę tę cisnęło już przeznaczenie śród puszcz Ameryki północnej. Pokojem utrechtskim (1713 r.), Francyja ustąpiła Anglii w Ameryce Akadyję (Nową Szkocyję), według dawnych jej granic. Ponieważ te granice były niewyraźnie określone, nieodzownie wszczął się spór o nie pomiędzy Francyją i Anglija; przyszło wreszcie do nieprzyjacielskich kroków w Ameryce (1754 r.). Francyja nie spodziewając się zwyciężyć na morzu Anglii, zamyślała uderzyć na Hannower, należący podówczas do króla angielskiego. Anglija ze swej strony lękała się wojny na lądzie. Liczyła ona na pomoc Austryi, lecz tej odmówiła Maryja Teressa pod pozorem niespokojności, jaką ją nabawiały Prussy; przymierze zatem Anglii z Prussami stało się niezbędnem i wkrótce zawartem było w Westminster (16 Stycznia 1756 r.). Oba mocarstwa zobowiązały się połączyć swe siły dla niedopuszczenia wnijścia w granice Niemiec każdego wojska obcego; Prussy szczególnie zasłaniać miały Hannower, Anglija zaś dostarczać pieniędzy Prussom. Landgraf Hessen-Kasselski poprzednio zawarł przymierze z Angliją. Francyja usłuchała natenczas prośb Austryi i zawarła w Wersalu (dnia 1 Maja), z wielkiem zadziwieniem całej Europy, traktat przymierza z dawną swoją nieprzyjaciółką. Oba mocarstwa gwarantowały sobie nawzajem całość wszystkich posiadłości europejskich i obiecały jedno drugiemu, w razie obcej napaści, 24,000 posiłkowego wojska. Rossyja przystąpiła do tego traktatu dnia 31 Grudnia, a Szwecyja d. 22 Września roku następnego. Król pruski dowiedziawszy się że Austryja uzbraja się, że Rossyja wysyła wojska ku granicom Pruss i że Saxonija zgromadzała wojska w Pirna, zapytywał dwór wiedeński, czy te przygotowania były podejmowane przeciw niemu; w skutku dwuznacznych i niedostatecznych odpowiedzi, zerwał dalsze negocyjacyje i bez wypowiedzenia wojny rzucił się na Saxoniję i Czechy. Feldmarszałek Schwerin wyruszył do Czech (w Sierpniu), a król osobiście na czele głównej armii szedł otoczyć Sasów w oszańcowanym ich obozie pod Pirna. Feldmarszałek austryjacki Brown pośpieszył na pomoc Sasom; ale pobity został pod Lowositz (d. 1 Października); poczem wojsko saskie, po nadaremnem kuszeniu się o przejście Elby pod Königsteinem, przymuszone było z powodu braku żywności, złożyć broń. Fryderyk wziąwszy w niewolę 17,000 Sasów, obchodził się z elektorstwem jako z krajem zawojowanym. To było pierwsze dzieło nieszczęsnej wojny Siedmioletniej. Mnóstwo innych nastąpiło po niem z odurzającą szybkością i szczęściem rozmaitem. Wielki cios zadany przez Prussy w początkach wojny, przebudził z letargu nieprzyjaciół tego mocarstwa. Austryja wystawiła dwie wielkie armije, jednę w Czechach, pod dowództwem księcia Lotaryngii i hrabiego Browna; drugą w Morawii, pod znamienitym hrabią Daun. Francyja zamiast obiecanego kontyngensu 24,000, nadesłała także dwie potężne armije, jednę z 80,000 ludzi pod marszałkiem d'Estrées przeciw Hannowerowi, drugą prawie o połowę tej liczną, pod dowództwem księcia Soubise, na wzmocnienie wojsk cesarstwa. Elżbieta cesarzowa rossyjska obiecała wyprawić 100,000 wojska przeciw Fryderykowi. Szwecyja pozyskana pieniędzmi Francyi, obowiązała się wkroczyć na Pomorze; a wojsko imperyjum już poprzednio się zgromadziło dla działania przeciw elektorowi brandeburgskiemu, ogłoszonemu za wichrzyciela spokojności cesarstwa. Wszystkie te wojska działały, albo powolnie, albo bez potrzebnej jedności; niektóre miały złych dowódzców. Francuzi nigdy się gorzej nie bili, jak podczas tej wojny. Pamiętna ta kam-

panija zaczęła się od podwójnego wkroczenia Fryderyka do Czech (w Kwietniu 1757 r.). Wojska austryjackie zostały odparte i zebrały się dopiero pod murami Pragi czeskiej, gdzie we dwanaście dni po wtargnięciu Prussaków stoczona była walna bitwa. Po najzacietszym oporze wojsko austryjackie zostało zwyciężone (6 Maja). Część onego pod dowództwem książęcia Lotaryngii schroniła się w mury miasta, resztę zaś odparto ku Morawii; Fryderyk wtedy ujrzał się panem Czech i rozszerzył postrach aż pod sam Wiedeń. Feldmarszałek Daun pospieszył z Morawii na pomoc Pradze i zamkniętemu w niej wojsku. Król pruski wydał bitwę pod Collin (18 Czerwca). Prussacy siedmkroć przypuszczali szturm do oszańcowanych wzgórz zajmowanych przez Dauna i tylekroć odparci zostali. Klęska ich tak była wielka, iż wszystkie zwycięztwa odniesione poprzednio zdawały się straconemi dla Fryderyka. Niezwłocznie przeto odstąpił od Pragi i cofnął się do Saxonii. Od początku kampanii, wojska francuzkie zajęły posiadłości pruskie w Westfalii, tudzież Fryzyję wschodnią i wkroczyły w kraj Hannowerski i Hesski. Armija obserwacyjna pod dowództwem księcia Cumberland, kusząc się przeszkodzić pochodowi Francuzów, pobitą była pod Hastenbeck (26 Lipca), a marszałek Richelieu, następca marszałka d'Estrées, dokonał podbicia Hannoweru i Hessyi i posunął się ku Halberstadt. Armija obserwacyjna cofając się ciągle zawarła w opactwie Seven umowę, mocą której wojska hannowerskie zatrzymać się miały na leżach w ziemi Lauenburgskiej za Elbą, inne zaś wojska powrócić w swoje strony. Mógł teraz marszałek Richelieu podać rękę wojsku cesarstwa, które pod dowództwem księcia Hildburghausen postępowało ku Saxonii, łącznie z posiłkową armiją francuzką, dowodzoną przez Soubise. Niemniej wielkie niebezpieczeństwa zagrażały Prussom od strony północy i wschodu. Sto tysięcy Rossyjan pod dowództwem Apraksyna i Fermora wkroczyło do Pruss i posunęło się aż do Grossjägensdorf. Generał Lehwald pobity (30 Sierpnia), a klęska ta wydała całe Prussy bez obrony na łaskę nieprzyjaciela. Szwedzi także wyruszyli od Stralsundu przez Pomorze pruskie, aż pod Uckermarck. W takim zbiegu przeciwności zdawało się niepodobnem ocalenie Fryderyka. Śmiałość i szybkość jedynie ratować go mogły. Zostawiwszy więc słaby korpus naprzeciw wojsk austryjackich, rzucił się ku Turyngii i pod Rossbach niedaleko Merseburga (5 Listopada) rozproszył w jednej chwili połączone wojska pod dowództwem książąt Soubise i Hildburghausen. Strachem panicznym ogarnione pierzchnęły na wszystkie strony. Na wieść o tej klęsce, Richelieu opuścił swoje stanowisko i śpiesznie cofnął się do Hannoweru. Ale Fryderyk, któremu naglejsze niebezpieczeństwa nie dopuszczały korzystać więcej z tego zwycięztwa, zwrócił się z wojskiem ku Szląskowi, gdzie go nowe oczekiwały wawrzyny. Książę Lotaryngii i Daun wkroczyli byli do Szląska, opanowali Świdnicę i Wrocław, i wzięli w niewolę księcia Bevern (25 Listopada). Oddział wojsk lekkich pod dowództwem Haddika wprzód jeszcze doszedł aż do Berlina i nałożył kontrybucyję na tę stolicę. W takiej ostateczności Fryderyk, pośpieszywszy krokiem podwójnym, odniósł pod Leuthen (5 Grudnia), najświetniejsze i najwalniejsze ze swych zwycięztw. Ośmdziesiąt tysięcy Austryjaków, pod dowództwem księcia Karola i Dauna sławnych generałów, tak wielką odniosły porażkę od pruskiego wojska, o połowę mniej licznego, że zaledwie dwadzieścia tysięcy zdołało znaleść schronienie w Czechach. Przeszło 30,000 jeńców dostało się Prussakom. Zaraz w początkach następnej kampanii Fryderyk zdobył miasto Świdnicę (16 Kwietnia 1758 r.) i obległ Ołomuniec w Morawii. Ale gdy marszał Laudon, rodem Inflantczyk, zostają-

cy w służbie austryjackiej, zabrał znaczną ilość zapasów żywności, musiał wówczas zaniechać oblężenia Fryderyk, a przyspieszając marszu przez Czechy i Szląsk spotkał się z Rossyjanami oblegającymi Kistryn. Krwawa dwudniowa zaszła tu bitwa (25 Sierpnia), z której król pruski nie odniósł korzyści. Przeszedłszy potem do Saxonii napadnięty był i na głowę pobity przez Dauna pod Hochkirchen (14 Października), wyższością atoli swej taktyki pozbawił Dauna owoców jego zwycięztwa i utrzymał się w Saxonii. W ciągu następującego roku nowe klęski spotkały Fryderyka. Rossyjanie pod dowództwem Sołtykowa opuściwszy leże zimowe w Polsce, wkroczyli do Morawii dla połączenia się z Laudonem i dokonali tego rozbiwszy wprzód generała Wedela poo Palzig (23 Lipca 1759 r.), i opanowawszy Frankfurt nad Odrą. Fryderyk szturm przypuścił do obwarowanego obozu Rossyjan pod Kunnersdorf (12 sierpnia); w początkach wiodło mu się dość pomyślnie, ale w końcu najfatalniejszą poniósł klęskę. Zaledwie mógł zgromadzić pięć tysięcy żołnierza po stoczonej bitwie; artylleryja, ammunicyja, zapasy, wszystko było stracone. Austryjackie wojska także brały górę nad pruskiemi, król atoli zajmował większą część Saxonii. Rok 1760 był świadkiem niemałego jeszcze krwi rozlewu, nie wydał wszakże więcej stanowczych skutków. W okropnej bitwie pod Torgau (3 Listopada), za sprawą generała Ziethen zwycięztwo padło na stronę Prussaków. Ciągłe atoli i niesłychane wytężenie sił dało się wreszcie uczuć Fryderykowi. W kampanii 1761 roku okazały się słabość jego wojsk i systemat obronny, którym się on ograniczył. Marszałek Laudon zdobył w Szląsku Świdnicę (1 Października), a na Pomorzu nowe wojsko rossyjskie pod dowództwem Rumiańcowa opanowało znakomitą twierdzę Kołobrzeg czyli Colberg (16 Grudnia). Nadto, ze śmiercią Jerzego II króla angielskiego (25 Października 1760 r.) oziębłość nastąpiła w stosunkach z Angliją. Jerzy III zaprzestał udzielać pienięźnych zasiłków. Fryderyk ujrzał się zostawiony własnym tylko środkom, które zupełnie były już wyczerpane. Zguba jego zdawała się nieuchronną. Ale przeznaczenie inaczej zrządziło i ocaliło tego monarchę w tej właśnie chwili, kiedy wszelka nadzieja zginęła. Elżbieta cesarzowa rossyjska umarła (5 Stycznia 1761 r.), a jej następca Piotr III, oddawna wielbiciel Fryderyka, usunął się od koalicyi. Dnia 16 Marca zawarł zawieszenie broni, a 5 Maja podpisał pokój z Prussami. Powrócił wszelkie zdobycze, jakie uczyniły wojska rossyjskie i obiecał pośrednictwo w nakłonieniu Szwecyi do pokoju, na co to ostatnie mocarstwo zgodziło się bez trudności, poprzestając na zostawieniu rzeczy w takiem położeniu, w jakiem znajdowały się one przed wojną. Piotr III niedosyć mając na tem, zawarł z Fryderykiem traktat przymierza (w Czerwcu), mocą którego 20,000 wojska rossyjskiego wzmocniło siły pruskie. Wprawdzie wojsko to opuściło Fryderyka, po wstąpieniu na tron Katarzyny II, która ratyfikowała tylko traktat pokoju, nie zaś przymierza; ale chwilowa nawet pomoc i uwolnienie się Pruss od dwóch potężnych nieprzyjaciół, wróciły temu mocarstwu przewagę. Daun odniósł ciężką klęskę pod Reichenbach (16 Sierpnia 1762 r.), a Świdnicę odebrali Prussacy (9 Października). Austryjacy ponieśli znaczne także straty pod Frejbergiem, w Saxonii. Pokój wreszcie położył koniec tym krwawym scenom; lecz pokój ten był mianowicie owocem powodzenia oręża Anglii nad Francyją, tak na morzu, jako też we wszystkich częściach świata. Anglicy wprawdzie porażeni byli pod Braddoc nad brzegami Ohio (8 Czerwca 1755 r.), książe Richelieu opanował także Minorkę (1756 r.), ale szczęście wkrótce się zmieniło. Anglicy zdobyli na Francuzach Chandernagor w Indo-

stanie (1757 r.) i znakomitą twierdzę Louisburg, stolicę wyspy Cap Breton w Ameryce. Sławny Pitt objąwszy w tej epoce ministeryjum (1758 r.), z zapałem popierał te działania, i w chwalebnem zawodzie, jaki otwierał się teraz, osiągnął szczęśliwe owoce, które Walpole przygotował czynnym zarządem wydziału marynarki i handlu w czasie pokoju. Indyje wschodnie i Ameryka północna były dwa główne teatra, na których Anglija wielkość swoję rozwinęła. Całą Kanadę w Ameryce zawojowali na Francuzach. W Indyjach opanowali Pondichery, Gwadelupę (1759 r.), bogatą i warowną wyspę Martynikę (1762 r.). Nie było żadnej części świata, gdzieby zwycięzki oręż Anglików nie dosięgnął. Posiadłości francuzkie w Afryce, w Senegalu i wyspie Gorei znajdowały się już w ich ręku od roku 1758. Na morzach atoli europejskich Francyja poniosła najdotkliwsze straty, których skutki dały się uczuć we wszystkich częściach świata. Karol III król hiszpański, wstąpiwszy na tron r. 1758 był nieprzyjacielem Anglii. Książe Choiseul minister francuzki umiał korzystać z tej niechęci dla zawarcia z Hiszpaniją traktatu przymierza przeciw Wielkiej Brytanii. Za jego też staraniem stanął układ familijny Burbonów, mocą którego postanowiono, że wszelki krok nieprzyjacielski wykonany przeciw jednej gałęzi lub któremubądź z członków tego domu, uważany będzie jako obchodzący ogół wszystkich członków familii, że z początku użyte być mają umiarkowane środki obrony, lecz w razie potrzeby ze wszystkich sił wspierać się nawzajem będą. Wszystkie dwory obce domowi Burbonów wyłączały się od tego przymierza, tudzież od udziału w korzyściach handlowych, nawzajem zapewnionych sobie tymże traktatem. Anglija powziąwszy wiadomość o tym układzie zaczęła wojnę. Wojska państw zostających pod rządami Burbonów, wkroczyły do Portugalii sprzymierzonej z Angliją. Rząd angielski wysyła posiłki na pomoc temu królestwu, pod dowództwem hrabiego Lippe Bückelburłg, który z zadziwiającą wytrwałością i dzielnością bronił Portugalii przeciw siłom przewyższającym. Tymczasem Anglicy zdobyli Hawannę na wyspie Kuba, główny skład handlu hiszpańskiego z Indyjami zachodniemi, posiadający ogromne bogactwa i znakomitą marynarkę. Odtąd morza amerykańskie pozostały bez obrony, i wszystkie okręty hiszpańskie wpadały w ręce angielskich armatorów. Zdobycie Manilli i wyspy Luçon (6 Października 1760 r.) wydało też same skutki na morzach Indyjów wschodnich. Powtarzane klęski skłoniły domy Burbonów do starania się o pokój. Rząd angielski, a zwłaszcza następca Pitta minister hrabia Bute lękając się, iżby przeciwne mu stronnictwo przy dłuższej wojnie góry nie wzięło, skwapliwie odpowiedział z uprzejmością na oświadczenia Burbonów. W krótkim przeciągu czasu Francyja i Hiszpanija z jednej strony, Anglija i Portugalija z drugiej, podpisały w Paryżu traktat pokoju (10 Lutego 1763 roku). Niedługo potem Prussy zawarły w Hubertsburgu traktat z Austryją i Saxoniją (15 Lutego 1763 r.) i pokój przywrócony został Europie. Na zasadzie tych traktatów Anglija odzyskała wyspę Minorkę i pozostała w posiadaniu Akadyi, w całej jej rozciągłości, Kanady aż do Mississipi, tudzież Cap Breton i wszystkich wysp i brzegów rzeki świętego Wawrzyńca i odnogi przy ujściu tej rzeki. W Indyjach Zachodnich Anglija otrzymywała Grenadę, St. Vincent, Dominique i Tabago, a w Afryce wszystkie posiadłości francuzkie w Senegalu. Hiszpanija ustąpiła Anglii całą Florydę aż do Mississipi. W zamian tak umiarkowanych korzyści, Anglija zwróciła koronom Burbonów wszystkie inne wielkie swe zdobycze. W dniu podpisu traktatu, Francyja zrzekła się Luizyany na rzecz Hiszpanii, zawdzięczając pomoc, jakiej to mocarstwo jej użyczyło. W trakta-

cie paryzkim nic nie postanowiono na korzyść Pruss, wyjąwszy to, iż wojska francuzkie ustąpią z krajów pruskich i cesarstwa niemieckiego i przestaną brać czynny udział w tej wojnie. Król pruski opuszczony od Wielkiej Brytanii, okazał się sklonniejszym do pokoju. Austryja ze swej strony wycieńczona długiem natężeniem sił, pragnęła także końca wojny, a nieszczęśliwa Saxonija w pokoju jedynie widziała swoje ocalenie. Po krótkich zatem układach stanął pokój w Hubertsburgu. Warunki objęte w dawnych traktatach wrocławskim i drezdeńskim, ponowione zostały między Prussami i Austryją; Saxonija powróciła do takiego stanu, w jakim się znajdowała przed wojną, wyjąwszy małoznaczną zamianę miasta Firstenberg za wioskę Schidlo, celem uregulowania granic rzeki Odry. Taki był koniec krwawej Siedmioletniej wojny, która kosztowała Europie przeszło milijon wojowników, uczyniła ją widowiskiem spustoszeń i klęsk wszelkiego rodzaju, a nie przyniosła żadnej rzeczywistej korzyści, ani dla świata w ogólności, ani dla którego bądź państwa w szczególnosci, wyjąwszy Angliję, która przez odniesione zwycięztwa stała się potężniejszą. Europa środkowa i zachodnia zakosztowały teraz po Siedmioletniej wojnie przez sześć lat owoców pokoju, który wpłynął na przywrócenie dobrego bytu narodów. *L. R.*

Siedmiu braci męczenników. Felicytas, znakomita pani rzymska, matka siedmiorga dziatek, wychowywała je w bojaźni Boga. Po śmierci małżonka oddała się wyłącznie dobrym uczynkom i staraniom około rodziny swojej, a była pociechą i przykładem dla wszystkich wiernych. Zaskarżona przez kapłanów pogańskich o wyznawanie wiary Chrystusowej, była z rozkazu Antonina Pobożnego przywiedziona, wraz z synami, do Publiusa prefekta rzymskieskiego, który nadaremno usiłował skłonić ją do ofiarowania bałwanom. Nazajutrz przed świątynią Marsa Publius zasiadłszy na trybunale, gdy Felicytas zachęcała siedmiu synów do wytrwałości w wierze, kazał ją policzkować, iż ośmieliła się w jego obecności pobudzać synów do jawnego nieposłuszeństwa cesarzowi. Spodziewając się, iż pomiędzy siedmią młodzieńców, z których kilku zaledwie z lat dziecinnych wyszło, niejeden zachwieje się w stałości, i przykładem własnym innych do ofiarowania bałwanom zachęci, zaczął od najstarszego Januaryjusza. Ale odebrał tę odpowiedź śmiałą. To co mi doradzasz, przeciwne jest rozumowi. Mam nadzieję w miłosierdziu Jezusa Chrystusa, że mnie od podobnej bezbożności zachowa. Rozgniewany prefekt kazał go ochłostać i wtrącić do więzienia. Felix, drugi z braci, zawołał: Jeden jest tylko Bóg; jemu jednemu winniśmy nieść ofiarę z serc naszych. Nigdy nie zapomniemy miłości ku niemu. Użyj wszelkich zabiegów, wytęż wszystkie sprężyny okrucieństwa, a nigdy nie zdołasz wydrzeć nam wiary naszej. Podobnie odpowiadali inni bracia zapytywani z kolei. „Ci wszyscy którzy nie wyznają, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, rzekł Marcyalis najmłodszy, będą wrzuceni w ogień wieczny.” Po ukończeniu badań, męczenników ochłostanych odprowadzono do więzienia. Publius straciwszy nadzieję przezwyciężenia ich, odesłał całą sprawę przed trybunał cesarski. Antonin kazał ich pojedynczo prowadzić do rozmaitych sędziów, którzy różnych mąk użyć na nich mieli. Januaryjusz pierwszy zaćwiczony został biczmi, opatrzonemi w kule ołowiane; Felix i Filip maczugami pozabijani; Sylwan, czwarty z braci, wtrącony w głąb przepaści: Alexander, Witalis i Marcyalis, najmłodsi, pościnani. Toż spotkało i świętą Felicytę, we cztery miesiące po śmierci synów. Przy drodze salaryjskiej, na grobie świętej znajdował się kościół ku jej czci zbudowany. W tym kościele święty Grzegorz Wielki miał trzecią homiliję

w uroczystość świętej męczenniczki. Kościół obchodzi pamiątkę Siedmiu braci męczenników, dnia 10 Lipca. *L. R.*

Siedm sztuk wyzwolonych, ob. *Sztuki wyzwolone.*

Siedmiu braci śpiących. Za prześladowania Decyjusza, r. 251, siedmiu chrześcijan z Efezu, ukryło się w jaskini blisko tego miasta, chroniąc się prześladowania; poganie zamurowali wnijście do jaskini, chrześcijanie zasnęli, spali przez lat dwieście i przebudzili się roku 447, za panowania Teodozyusza młodszego. Mniemali iż spali tylko przez jednę noc; ale jeden z pomiędzy nich wyszedłszy do miasta szukać tajemnie pożywienia, ujrzał wszędzie widok zupełnie nowy, kościoły chrześcijańskie. Siedmiu męczenników zaniesiono w tryumfie do Efezu, gdzie wszyscy niezwłocznie poumierali. Kościół obchodzi pamiątkę siedmiu braci śpiących dnia 10 Maja. Jest o nich opowiadanie wydane w Rzymie 1741 roku: *SS. Septem Dormientium historia.* Pierwszy Grzegorz Turoneński, przy końcu VI wieku, opisał historyję siedmiu braci śpiących. Imiona ich były: Maxymn, Martynijan, Dyonizy, Serapijon, Malchus, Jan i Konstanty. *L. R.*

Siedmiu mędrców, tak nazywano siedmiu filozofów greckich, żyjących mniej więcej między rokiem 620 a 548 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, mianowicie: Solona, Pittakosa, Thalesa, Biasa, Chilona, Kleobula, i Peryjandra; ob. pod odpowiedniemi artykułami. *F. H. L.*

Siedmiu pod Tebami, tak w bajecznej historyi Grecyi nazywają zwykle siedmiu bohaterów: Adrasta, Polinicesa, Tydeusza, Amphiarusa, Kapaneusa, Hippomedona i Parthenopeja, którzy brali udział w walce Polinicesa przeciw Eteoklesowi o władzę najwyższą w Tebach i którzy wszyscy pod murami tego miasta, z wyjątkiem tylko jednego Adrasta, polegli. *F. H. L.*

Sieja (*Coregonus Maraena* Bloch), gatunek ryby z rzędu członkopromiennych brzuchopłetwych (*Malacopterygii Abdominales*), z rodziny Łososiowatych (*Salmonoidei*), rodzaju *Coregonus*, obejmującego łososie bezzębne, wielkołuskie, zwykle w głębiach jezior przebywające. Z siedmiu gatunków europejskich do rodzaju tego należących, Sieja tak okazałością wzrostu jak smakiem mięsa pierwsze zajmuje miejsce, a sama rzadkość znajdowania przyczynia się jeszcze do wysokiej ceny tej ryby. Główmemi cechami tego gatunku są: przy wzroście przechodzącym często dwie stopy i srebrzystej białości boków ciała, nieustępującej prawie w świetności sielawie, ogólny kształt ciała pomiernie wysoki a przytem grubawy, głowa krótka, tępo stożkowata, ciało ku tyłowi mało zeszczuplone tak, iż wysokość trzonka ogonowego mieści się w wysokości największej ciała mniej niż trzy razy, częstokroć tylko $2^1/_2$ razy. Pysk gruby, tępy; szczęka górna cokolwiek od dolnej dłuższa, od przodu prawie pionowo przycięta, powierzchnia przodowa przycięcia tworzy prawie płaski prostokąt, szerszy niż wysoki; oko okrągłe, źrenica podobnież okrągła lub na przednim brzegu niewyraźnie kątowata, odległość oka od końca nosa równa odległości jego od tylnej krawędzi przedskrzela, średnica oka bardzo niewiele mniejsza niż te odległości. Płetwy wszystkie są śniade. W ogólnem podobieństwie Sieja przedstawia największe zbliżenie z Sigiem, gatunkiem bardziej wschodnim (*Cor. Siccus* Cuv.), który jednak różni się znacznie od Siei już geograficznem umieszczeniem, żyje bowiem w północno-wschodnich częściach Baltyku i przyległych jeziorach, w kształcie zaś jest bardziej wrzecionowaty, to jest, po środku więcej szeroki z głową mniejszą, niższą i w pyszczku znacznie szczuplejszą, trzonek ogonowy ma daleko cieńszy, którego wysokość mieści się trzy i pół razy, a nawet więcej w największej wysokości ciała; prócz tego

oko siga jest podługowate, źrenica wyraźniej kątowata, łuska nieco drobniejsza, barwa ogólna mniej biała, lub nawet śniadawa, boki ciała są sinawe z wyraźniejszą siecią śniadego pigmentu, tworzącego częstokroć na bokach ciała wyraźne podłużne smugi ciemne. Podobną jest także nasza Sieja do gatunku w szwajcarskich jeziorach żyjącego (*Cor. fera Jurine*) tem więcej, że ten miewa ubarwienie podobnież świetnie białe, lecz jest szczuplejszy, niedorasta tej wielkości a miejscowością jest należycie odgraniczony. Inne gatunki jak *Coregonus Wartmanni* Bloch, w ostatnich czasach sztucznie w wielu miejscach zaprowadzony a pierwotnie również z szwajcarskich jezior pochodzący, różni się już bardzo małością głowy i cienkością ogona. Geograficzne rozprzestrzenienie Siei nie jest dotąd dokładnie oznaczone; w ogólności jestto gatunek północny, żyje w wielkich i tylko bardzo głąbokich jeziorach od Meklenburga i Pomorza nadodrzańskiego, aż do Ładogi na wschód i wielkich jezior szwedzkich (Wetter) na północ. U nas Sieja znajduje się w jednem tylko jeziorze Wigierskiem w bliskości Suwałk, a nie ma pewnych wiadomości o jej znajdowaniu się w dalszych jeziorach litewskich, tudzież w wielkich jeziorach na Mazowszu pruskiem jak Sniardwy (Spirding). Sieja jest rybą wyłącznie jeziorną, przebywa na miejscach najgłębszych i głębokość wody przynajmniej stu stopowa jest koniecznym warunkiem jej życia. Dla tej głębokości przebywania, połów jej jest w ogólności trudny i zwykle nieobfity, zarządza się on głównie w zimie szerokiemi sieciami podlodnemi, a także w jesieni przed zamarznięciem jezior w Październiku i Listopadzie, gdy dla tarła wychodzić zaczyna z głębi na odmiały, na 2 lub 3 sążnie głębokie, wreszcie i wiosną, gdy w zimnej jeszcze wodzie żeruje bliżej powierzchni. W upały letnie już jej ani zobaczyć, a tem bardziej dostać niemożna. We wszystkich dobrze zagospodarowanych krajach połów Siei jest pewnym prawidłom poddany, a to głównie z przyczyny, że najłatwiej łowić się daje w porze samego tarła, co mogłoby z czasem zupełne wytępienie tak szacownego gatunku spowodować. Wielkość zwykła Siei wynosi około 2 stóp długości, waga od 4 do 6 funtów; zdarzają się wszakże osobniki znacznie większe. Sieja ma mięso białe, smaczne i zdrowe, ikra jej prawie bezbarwna, przezroczysta, grubo ziarnista, składaną jest w Listopadzie wprost na dnie piaszczystem i potrzebuje około trzech miesięcy do wylęgnienia narybku. Tak długi czas leżąc, znaczna jej część ulega zniszczeniu, a różne żyjątka wodne mnóstwo jej pożerają; przez wylęganie jej w umyślnych przyrządach unika się strat, jakie się w dzikiej naturze dzieją. Sieja karmi się głównie drobnemi skorupiakami i mięczakami dennemi, w znacznej także części drobnemi stynkami, które jakby umyślnie natura w tychże samych jeziorach obficie rozmnaża. *A. W.*

Siejkowski (Michał), dziejopis zakonu dominikanów, magister teologii, przeor klasztoru w Krakowie, zmarły tamże w r. 1752. Oprócz mnóstwa panegiryków w języku łacińskim drukowanych, które potem wydał razem pod tytułem: *Orationes gratulatoriae*, (Kraków, 1748), jest autorem następnych dzieł bardzo ważnych do historyi kościelnej i bijografii pisarzy dominikańskich: 1) *Chronicon Universitatis Cracoviensis*, (Kraków, 1733, w 4-ce). 2) *Monologium dominikańskie*, (tamże, 1743, w 4-ce). 3) *Elogia Universitates Cracoviensis*, (tamże, 1747, w 4-ce). 3) *Dni roczne świętych błogosławionych zakonu kaznodziejskiego, z opisaniem kościołów i klasztorów, prowincyi polskiej*, (tamże, 1743 w 4-ce). Wiele tu jest rzeczy tyczących się dziejów tego zakonu w Polsce. 5) *Swiątnica pańska*, (tamże, 1743, w 4-ce). Dzieło bardzo pracowite zawiera obszerną wiadomość o kościele

świętej Trójcy w Krakowie, jako też o świętych i uczonych mężach zakonu kaznodziejskiego. W rękopiśmie zostawił *Bibliotekę znakomitych kaznodziejów polskich.* *F. M. S.*

Siekacze *(incisores)*, zęby przednie zwierząt ssących, mające postać łopatek osadzonych w zębodołach trzonkami łopatek (ob. *Zęby*).

Siekańce, ołów na drót wyciągnięty i w kawałki posiekany, którego niekiedy myśliwi w braku śrótu używają. Mazury nazywają kije grube nabijane kawałkami krzemieni polnych siekańcami, (ob. *Kitajka*).

Siekiera, narzędzie ciesielskie, do rąbania drzewa: głownia ostro zakończona i stalowana na osadzie drewnianej: inny jej gatunek, gdy głownia jest szersza, nosi nazwę topora (ob.) czyli po staropolsku *okszy*. Siekiera dała początek wielu przysłowiom w mowie naszej, jak i tak zwykłemu, przy nieoględnej frymarce: „Zamienił się stryjek, za sierkę kijek. *K. Wł. W.*

Siekierz (herb). W polu czerwonem tarczy herbowej, strzała żeleźcem w górę zwrócona, z krzyżem we środku. Koniec jej zadarty na dwie części rozchodzący się w przeciwne strony. Na hełmie trzy pióra strusie.

Sielanin, siedlak, wieśniak, chłop, rolnik. Błażowski w tłomaczeniu Kromera pisze: „Mieszczanie i sielanie wszyscy pewnych dni pocztę do książęcej spiżarni nosili.” Ztąd sielanki (ob.) rodzaj oddzielny poezyi poświęconej życiu sielskiemu, we wszystkich jego przejawach. *K. Wł. W.*

Sielanka, idylla, ekloga, rodzaj poezyi malujący życie prostoty patryjarchalnej. Im bardziej ludzie oddalali się od natury i prostoty dawnych obyczajów i im więcej uwydatniał się kontrast między ścieśniającemi stosunkami społecznemi, tém tęskniej człowiek zwracał się do pierwotnego życia natury i niewinności. Idylla dla tego była właściwą takiej epoce, w której prostota ustąpiła już miejsca rzeczywistości towarzyskiej, ztąd też poeci idylliczni brali zwykle przedmioty i ludzi z życia sielskiego, mianowicie pasterskiego, rybackiego i myśliwskiego. Najpierwsze jej ślady już widzimy na Wschodzie, lubo nie stanowi tu jeszcze oddzielnego gatunku i jest zarazem po części epopeją, jak np. *Ruth*, lub dramatem, jak *Sakuntala*. Samoistnie występuje dopiero na początku epoki Alexandryjskiej (ob. *Teokryt*, *Bion*, *Mouschus*). Z rzymskich poetów najpierwsze miejsce między sielankopisarzami zajmuje Wirgili (ob.), po nim Kalpurnijusz i Nemezyjan. Najudatniejsze sielanki włoskie, jak np. Tassa i Gudriniego, mają formę dramatyczną. Sielanka francuzka, dążąca do wytworności, spuściła z oka prawdę natury, a poeci angielscy, z wyjątkiem jednego Spencera, byli tylko naśladowcami starożytnych. Hiszpanie używali do sielanki formy powieściowej. U Niemców odznaczali się w tym rodzaju Gessner, Voss, Göthe i inni. Z naszych poetów celowali się jako sielankopisarze: Szymonowicz, Zimorowicz, Karpiński, Naruszewicz. *F. H. L.*

Sielawa *(Coregonus Albula L.)*, gatunek ryby z rodziny Łososiowatych z rodzaju Głębiel *(Coregonus)*, do którego należy także Sieja i Sig (ob.). Sielawa różni się od wszystkich europejskich gatunków tego rodzaju ukształceniem pyszczka: jest on szczupły, kończasty, o szczęce dolnej dłuższej, zapadającej przy zamkniętych ustach pomiędzy kości szczęki górnej, lecz ze szczerby w pośrodku górnego brzegu ust wykrojonej, koniec szczęki dolnej nieco wystaje. Prócz tej cechy głównej odznacza się jeszcze sielawa: wzrostem niewielkim, rzadko większym nad stopę, kształtem wysmukłym w ogonie mocno zeszczuplonym, barwą boków świetnie białą z niebieskawo srebrzystym poły-

skiem, płetwami w ogólności blademi, z tych tylko grzbietowa i ogonowa bywają mocniej ku krawędzi śniade. Łuski są nader delikatne, cienkie i słabo w skórze osadzone oko; ma tęczę białą, źrenicę wielką czarną, wyraźnie na przednim brzegu kątowatą, niekiedy gruszkowatą. Piękna ta rybka jest oraz i pod względem smaku jedną z najlepszych ryb krajowych, a że i połów jej bywa obfity, stanowi ona ważny artykuł handlu rybnego. Na targ warszawski sielawa bywa dostarczaną obficie lecz dopiero w Grudniu, pokup na nią pomimo jej drobności (zwykle 6—8 sztuk na funt) jest nader ożywiony. Można tu wspomnieć, iż nieznający się bywają często oszukiwani kupując duże Ukleje zamiast Sielawy; tak gruba nieświadomość nie zasługiwałaby na pożałowanie, gdyby nieuczciwe korzystanie z niej nie było jeszcze brzydszą rzeczą. Sielawa jak wszystkie łososiowate ryby ma nad ogonem umieszczoną płetewkę tłuszczową, której Uklej, jako do karpiowatych należący, nie posiada; ta jedna już cecha wystarcza do rozeznania tych dwóch ryb, różniących się prócz tego wieloma właściwościami budowy, należącemi do cech ich rodzin: jak pęcherzem, żołądkiem, zębami gardłowemi i in. Rozpostrzenienie geograficzne sielawy jest obszerniejsze niż Siei, zawsze jestto gatunek tylko północnej Europie właściwy, aż do koła biegunowego rozmieszczony. Znajduje się ona we wszystkich prawie wielkich i głębokich jeziorach całego pomorza baltyckiego od Meklenburga, przez Prussy północne, Inflanty, Estoniję, w całej Finlandyi i na półwyspie skandynawskim. W głąb lądu rozprzestrzenia się do jezior litewskich i północno-rossyjskich. U nas znajduje się w wielu jeziorach augustowskich bardzo obficie, jest także, lubo mniej liczna w niektórych jeziorach kujawskich: Powidzkiem, Rudzisławskiem i in.; na Mazowszu po prawej stronie Wisły zdarza się, lecz już w niewielkiej ilości, jak w jez. Zały w powiecie Lipnowskim. W jeziorach podlaskich, nawet największych nigdzie sielawy nie ma; gdyby były wiadome dokładne pomiary głębokości tych jezior, byłyby one wskazówką możności zaprowadzenia w nich tego pożytecznego gatunku ryb. Tarło sielawy przypada podobnie jak i innych głębieli w bardzo późnej jesieni: miejscowe i klimatyczne wpływy mogą tę porę przyspieszać lub opóźniać od połowy Października do końca Listopada. Dla tarła wychodzą sielawy z głębi jeziornych na odmiały; na miejsce tarłowe wybierają dno zwirkowate lub piaszczyste i tam ikrę wolno w wodę puszczają, ikra opada na dno i leży na niem rozsiana około dwóch lub trzech miesięcy do wylęgnienia narybku. Przed tarłem dają się dostrzegać wędrówki sielaw nawet z jeziora do jeziora, jeśli są rzeką połączone. Na lato zbierają się na miejsca najgłębsze, a jeśli dostatecznych głębi chroniących je przed upałami nie znajdują, zdychają. Połów odbywa się zawsze w porze blizkiej tarła, dla tego to wartoby zwrócić uwagę na zbieranie przy tem ikry, która w przyrządach stosownych pewniej jeszcze może się wylęgać niż w naturze. *A. W.*

Sielawa (herb). Heraldycy nasi odmiennie go opisują, jedni na tarczy herbowej w czerwonem polu, strzałę na haku stojącą prosto, z żelazcem w górę: drudzy, że na tejże tarczy powinna być rzeka wężykowato płynąca w czerwonem polu, a na hełmie trzy strusie pióra.

Sielawa (Anastazy), arcybiskup połock, metropolita kijowski unicki, Litwin rodem, herbu Szreniawa, miał na chrzcie imię Antoni, które wstąpiwszy do zakonu Bazylijanów zamienił. W zgromadzeniu tem różne sprawując godności, był w r. 1622 przełożonym monasteru św. Trójcy w Wilnie i koadjutorem biskupa pińskiego. Arcybiskupem połockim został w 1623 roku, metropolitą zaś w r. 1642, zawiadując przytem poprzedniem arcybiskupstwem. Rządził Kościo-

łem ruskim do r. 1655 lat trzynaście; człowiek niedołężny, ztąd tylko większy nierząd był za niego. Jako gorliwy unii brzeskiej stronnik, nie miał u rusinów przeciwnych tejże, żadnego wpływu i bezpieczeństwa. Miał jednak i cnoty, to jest oszczędność i skromność. Odnowił katedry w Wilnie i Nowogrodku, fundował Bazylijanów w Mińsku, jako też znaczne zapisy porobił; jenerałem zakonu Bazylijanów został w r. 1652 i wielkim był jego dobrodziejem. Uciekając przed wojną z Połocka w r. 1655 umarł w Tykocinie na Podlasiu. Będąc przełożonym w Wilnie, wydał z druku przeciwko Smotryckiemu książkę, pod tytułem: *Antelenchus, to jest odpis na skrypt uszczypliwy zakonników cerkwi św. Ducha, Elenchus zwany*, (Wilno, 1622 r., w 4-ce). Stebelski jednakże utrzymuje, że prócz metropolity był inny Anastazy Sielawa, i że ten jest autorem powyższego dzieła. Prócz tego napisał *Żywot błogosławionego Józefata Kuncewicza arcybiskupa Połockiego*, (bez miejsca druku, 1625 r. w 4-ce.)

Sielawinis, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Wiejsieje, w zlewie rzeki Hańczy Białej położone, rozległe morgów 18, głębokie od 12 do 26 stóp.

Sielec, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, w powiecie Krasnystawskim, od stacyi pocztowej Chełm mil $2\frac{5}{7}$ odległa, na południe ku zachodowi nieco względem Chełma leżąca. Ma dosyć jeszcze znaczne szczątki obronnego zamku, zbudowanego przez rodzinę Rzewuskich, w których posiadaniu wieś ta do naszych czasów zostawała, lubo od założenia zamku przechodziła przez ręce Cetnerów, Potockich i Branickich. Zamek ten miał formę czworokąta, i głównie usypany był z ziemi. W narożnikach tylko od strony północnej miał dwie czworoboczne wieże, a od południa dwa okrągłe bastyjony. Z całej też warowni, oprócz zewnętrznego oszańcowania i fossy, został tylko południowo-zachodni bastyjon, część muru od strony południa około 30 łokci wysokiego, i kaplica św. Michała o dwóch oknach, silną aż do dna fossy podparta skarpą. W murach i bastyjonie wybite były strzelnice. Powód zniszczenia tego zamku niewiadomy. Sama wieś liczy ludności chrześcijańskiej 441 osób, niechrześcijańskiej 15. parafija rzymsko-katolicka jest w Kumowie, grecko-unicka na miejscu erygowana w r. 1693 przez Zofiją z Żurowic Daniłłowiczównę Dąbską, z pierszego męża Cetnerowa, dziedziczkę Sielca. Kościół należący do tejże parafii jest drewniany, pod tytułem ofiarowania Najświętszej Panny. *F. M. S.*

Sieluń, jezioro pod wsią tegoż nazwiska, w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Pułtuskim, nad rzeką Narwią położone, rozlewa swe wody na 17 morgach przestrzeni.

Sieluń, wieś rządowa donacyjna w gubernii Płockiej, w powiecie pułtuskim nad rzeką Narew, na trakcie głównym pomiędzy Rożanem a Ostrołęką, o pół mili od Rożana, a od Pułtuska mil 5 odległa. Niegdyś stolica osobnego księztwa Sieluńskiego, do biskupów płockich należącego, którego początek był następny: Między licznemi darowiznami katedrze płockiej od książąt Mazowieckich uczynionemi, znajdowała się i wieś *Schelun*. Później chcieli książęta panowanie swoje i nad duchownemi rozciągnąć dobrami: bacząc wszakże na przywileje przez poprzedników duchowieństwu udzielone, zdali rzecz tę na sąd polubowny, przed którym, Jan starszy książę mazowiecki i biskup z kapitułą, stanąwszy w Wyszogrodzie 1402 r. prawa swoje wyjaśniali i udowadniali. Zapadły wyrok uwolnił ludzi w miastach, wsiach i gruntach do kościoła płockiego należących, od wszelkiej książęcej władzy, posług i danin. W skutek pomienionego podziału dóbr przez kapitułę, podlegał Sieluń z okręgiem swoim władzy proboszcza katedralnego, ktory jako zwierzchni pan czynił nadania grun-

tów, lasów, łąk, zarośli, przenosił włościan z prawa polskiego na chełmińskie, stanowił wójtowstwa, dawał konsensa szlacheckie do sprzedaży dóbr swoich, obdarzał zasłużonych wsiami lub ich częściami lennem prawem i t. p. Takim sposobem obywatele okręgu Sieluńskiego uznali z czasem *directum dominium* proboszczów katedry płockiej. Z tych Jędrzej Opaliński, pisząc dla szlachty 1598 roku ustawę względem opłaty dziesięciny po złotemu z włóki dla kościoła Sieluńskiego, nazwał proboszczów płockich po raz pierwszy książętami Sieluńskimi. Odtąd następni proboszczowie używać poczęli tego tytułu, nierównie zaś pierwej mieli już osobne ziemstwo i gród w Sieluniu, z prawem miecza, rozsądzając wszelkiego rodzaju sprawy, albowiem akta tegoż zaczynają się już od r. 1490. Było to nadużycie nie tylko próżności ale i siły, gdyż proboszcz oprócz włościan przywłaszczył sobie rząd zupełny i nad szlachtą sieluńską, nie pozwalając jej żadnych czynności politycznych, ani mieszania się do spraw i współudziału ze szlachtą okoliczną całego kraju, uważając siebie za pana udzielnego. Ztąd ucisk i skargi były częste, zwłaszcza że szlachtą tego okręgu pogardzano i żartobliwie z nich szydzono tak, że kiedy chciano czyje pochodzenie wątpliwem uczynić, zwano „szlachcicem z Sieluńskiego". Ztem wszystkiem gdy oporu przeciwko owemu nadużyciu, ze strony rządu nie stawiono, zaczęli biskupi płoccy sami myśleć o tem księztwie i rządzić sobie udzielnie w Pułtuskiem, co było także przyczyną że przenieśli swoją rezydencyę do Pułtuska. Jednakże dopiero w połowie XVIII wieku, biskup Hieronim Szeptycki przyjął stanowczo tytuł księcia pułtuskiego. Wszakże gdy na sejmie czteroletnim Górski, poseł Rożański, na sessyi 19 Marca 1791 roku podniósł głos w obronie uciskanej od proboszczów płockich szlachty sieluńskiej, wyznaczono zaraz deputacyę do rozpatrzenia tej sprawy, a kiedy istotnie okazały się liczne nadużycia i gwałty, zaś Marcelli Szeptycki proboszcz zrzekł się praw swoich do księztwa i do władzy, szlachta sieluńska porównaną została w prawach ze szlachtą polską. Tytuł jednak książęcy biskupów płockich przetrwał upadek rzeczypospolitej, i biskup Onufry Szembek, jeszcze za czasów pruskich i księztwa Warszawskiego go używał, dopiero za rządu teraźniejszego królestwa ustał tytuł, biskup zaś za to pobierał długo wyższą pensyę od innych biskupów; lecz ze śmiercią biskupa Prażmowskiego 1836 r. i to się skończyło. Obwód księztwa Sieluńskiego zawierał pięć kluczów, stan ich był niezamożny, zabudowania najlichsze. Proboszczowie katedralni obowiązani byli dawać 300 talarów rocznie na naprawę katedry; dopiero proboszcz Teodor Czartoryski, pragnąc uwolnić księztwo od takowej daniny, przekazał 1732 r. dwie wsie w ziemi Gostyńskiej do probostwa należące, co też papież zatwierdził. Wieś Sieluń, lubo była stolicą księztwa, przecież żadnych wyłącznie przywilejów nie posiadała, targi i jarmarki w niej się nie odbywały. Kościół parafijalny tutejszy erygowany w r. 1387 był pierwotnie drewniany, ubogi i zniszczony, jak całe księztwo; po spaleniu się onego 1691 roku, odbudowana została tylko kaplica, która gdy także w r. 1780 zgorzała, wzniesiony został w r. 1805 teraźniejszy kościół murowany kosztem ks. Wawrzyńca Krzyżanowskiego, proboszcza sieluńskiego, pod tytułem św. Stanisława biskupa. Gmach dosć schludny, ale pod względem budowy swojej wcale nieosobliwy. Dziś wieś ta ma stacyę pocztową i liczy ogólnej ludności 172 głów, pomiędzy któremi jest 6 starozakonnych. *F. M. S.*

Sieluńskie księztwo (ob.) *Sieluń*.

Siemek (Kasper), pedagog. akademik krakowski, matematyki i filozofii professor, biegły w prawie i greckim języku, dla cnoty i nauki bardzo poważany, trudnił się domowem wychowaniem Stanisława Tarnowskiego. Oddany nauczy-

cielskiemu obowiązkowi, w nim życia dokonał 1632 r. Wydał z druku dwa ważne dzieła pełne gruntownych i trafnych myśli, o wychowaniu krajowem i władzy rządowej. On pierwszy pisał o potrzebie ustanowienia magistratury, któraby kierowała oświeceniem i aby pod jej tylko zarządem były wszystkie szkoły publiczne. Dzieła te są: 1) *Civis bonus, ubi civis boni natura, conditio, leges et caetera tam ad essentiam, quam ad perfectionem ejus pertinentia, item artes cives bonos cognoscendi perscribuntur. Omnia historicis novis et antiquis illustrata* (Kraków, 1632 r. w 4-ce); w którem między innemi mówi o ważności wychowania młodzieży, nad którem rząd szczególniej czuwać powinien. 2) *Lacon seu de reipublicae recte instituendae arcanis dialogus* (tamże 1635 r. w 4-ce). Podzielone na rozmowy toczące się między cesarzem Oktawianem, a jakimś Lakonem Spartańczykiem w treści sprawowania najwyższej władzy. *F. M. S.*

Siemi Dewas, w bałwochwalczej Litwie, bożek nad czeladzią domową. Była ich niemała liczba (jak pisze T. Narbutt), którą każdy według nabożeństwa swego przysparzał. Zbiorowe nazwanie było takich bożków *Siejmi* albo *Semios*. Palono im na ofiarę żywe kury w domowym piecu, dla zjednania opieki nad sługami, aby się domownicy domu trzymali, nie uciekali, i służyli trzeźwo i poczciwie. Ztąd czeladź i domownicy po litewsku noszą nazwę *Siejmina*. *K. Wł. W.*

Siemiatycze, miasto prywatne w gubernii Grodzieńskiej, w powiecie Bielskim, nad strugą uchodzącą o milę do Bugu położone. Osada wielce starożytna, własność niegdyś Bohuszów. W r. 1539 przez małżeństwo weszła w dom Tęczyńskich. Z tych Katarzyna z Tęczyna wdowa po Jerzym Olelkowiczu księciu Słuckim, wszedłszy w powtórne związki ślubne z Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą Wileńskim, wniosła w dom mężowski miasto Siemiatycze, które następnie stały się własnością Sapiehów. Podług taryffy 1775 r. znajdowało się w mieście należącem do Anny z Sapiehów, księżny Jabłonowskiej, wojewodziny bracławskiej, 285 domów. Zamiarem księżny było uczynić miejsce to przybytkiem handlu na Podlasiu, jakoż nie szczędziła wszelkich w tej mierze nakładów, wymurowała ogromnego rozmiaru dwupiętrowy ratusz ze sklepami, i wyjednała u króla 1789 r. ustanowienie cztero-niedzielnego jarmarku na św. Annę. Taż księżna wystawiła w Siemiatyczach wspaniały pałac, w którym za jej czasów mieściły się gabinety historyi naturalnej, znacznym kosztem przez właścicielkę w różnych krajach zbierane, a między pierwszemi w Europie liczone. Była tam osobna sala fizyczna z kollekcyją starożytności medalów i osobliwości europejskich, wielka bibljoteka i t. d. W mieście założyła ona nietylko wieloliczne fabryki, ale otworzyła także szkołę nauki położniczej, która pożytecznością swoją niemało w tych stronach uczyniła dobrodziejstwa. Kościół parafijalny tutejszy założony pierwotnie w r. 1513 przez Michała Kmitę z Chożewa, był drewniany. Lew Sapieha wymurował go w r. 1638, Michał Sapieha wprowadził doń Missyjonarzów, z obowiązkiem służenia parafii. W r. 1791 Siemiatycze liczyły przeszło 300 domów i 3500 ludności, w większej połowie z żydów złożonej. Miasteczko to w ostatnich czasach bardzo podupadło, będąc w czasie rozruchów krajowych w r. 1863 ogniem zniszczone. *F. M. S.*

Siemienowicz (Kazimierz), generał artylleryi polskiej, i autor znakomitego w swoim czasie dzieła o tej sztuce, rodem Litwin. Wysłany przez króla Władysława IV dla doskonalenia się w sztuce wojennej do Hollandyi, tak wielkie uczynił postępy, że wyszedł potem na jednego z najsławniejszych artyllerzystów w Europie. Król mając sobie przedstawione jego dzieło o artylleryi, kazał je

podać do druku, co dopiero we dwa lata po śmierci tego monarchy przyszło do skutku. Wyszło ono pod tytułem: *Artis magnae artilleriae Pars I studio et opera Casimiri Siemienowicz Equitis Lithuani, olim artilleriae Regni Poloniae Propraefecti*, (Amsterdam; 1650 folio) z dołączeniem tablic figur na miedzi rytych, część druga dla zaszłej śmierci autora, nie została wydaną. Jak wielką cenę przywiązywali cudzoziemcy do tego dzieła, dowód i to służy, że wyszło z druku tłomaczone na języki: niemiecki, francuzki, angielski i hollenderski. Niemieckie tłomaczenie pomnożone drugą częścią napisaną przez Daniela Elricha, wyszło we Frankfurcie (1676. folio w 2 tomach), z wielu rycinami. Francuzkie wykonał Piotr Noiret Macerin, drukowane w Amsterdamie 1651, Angielskie przez Jerzego Schelvone w Londynie 1729 roku, folio. Le Blond w dziele *Artillerie raisonnée*, bardzo chlubnie wspomina o tej pracy Siemienowicza. *F. M. S.*

Siemieński (Lucyjan Hipolit), współczesny, jeden z pierwszorzędnych pisarzy polskich, poeta i prozaik, urodził się r. 1809 w Bełzkiem, w Kamiennej-Górze z ojca Antoniego i Urszuli Dłuskiej. Dziad Wojciech jenerał wojsk Rzeczypospolitej, po upadku sprawy r. 1794 schronił się do Galicyi: syn Antoni walczył także pod Kościuszko, ciężko ranny wydobywszy się z niewoli pruskiej, przedarł się także do Galicyi. Oddany do szkół w Lublinie, ukończył je w r. 1828, zdawszy egzamen *maturitatis*. Wezwany przez wuja swego generała Dłuskiego w armii rossyjskiej, (w celu umieszczenia młodego Lucyana w wojennem biurze), z powodu słabości, wyjechał do Odessy do swej babki, gdzie oddawał się nauce języków wschodnich, przyspasabiając się do szkoły tychże języków, w nadziei pozyskania świetnej przyszłości. W r. 1830 wrócił do Galicyi: w połowie stycznia r. 1831 przybył do Warszawy i zaciągnął się do bataljonu strzelców Legii Litewskiej. Wzięty do niewoli, rok jeden zostawał w Żytomierzu i Kijowie: uwolniony wrócił do Lwowa i kilka miesięcy był w redakcyi Gazety Lwowskiej. Opuścił kraj, przeniósł się do Francyi. Lat kilka mieszkał w Strasburgu, oddany nauce. W r. 1843 osiadł w księztwie poznańskiem, gdzie bawił do r. 1846. Przez lat dwa do 1848 przebywał częścią w Berlinie częścią w Bruxelli. W tym roku wrócił za ogólną amnestyą do Galicyi i osiadł w Krakowie, gdzie założył dziennik *Czas*, który następnie odstąpił bankierowi krakowskiemu Kirchmajerowi, zapewniwszy sobie stały udział części literackiej w temże piśmie. Senat Akademicki, bez wiedzy Siemieńskiego i starań, powołał go na katedrę literatury polskiej w uniwersytecie. Po półrocznym wykładzie, usunięty, odtąd stale mieszka w Krakowie. Oprócz mnóstwa artykułów rozrzuconych po rozmaitych czasopismach wychodzących we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, oddzielnie drukiem ogłosił. 1) *Królodworski rękopism* zbiór staroczeskich bohaterskich i lirycznych śpiewów nalezionych i wydanych przez Wacława Hankę (Kraków r. 1836.) 2) *Piosennik Ludów* (Poznań, r. 1842—1843, dwa zeszyty). 3) *Switezianka*; fantazya, (Poznań, 1843). 4) *Muzamerit czyli powieści przy świetle księżyca* (Poznań, r. 1843). 5) *Przewodnik myśliwca* (Poznań, roku 1844. 6) *Wieczory pod Lipą* (Poznań, r. 1845). 7) *Dzieje Narodu Polskiego* (Paryż r. 1848), jestto przedruk wieczorów pod Lipą, ozdobione stalorytami A. Oleszczyńskiego. 8) *Żywot Kazimierza Brodzińskiego* (Kraków, r. 1851). 9) *Pamiętnik o Samuelu Zborowskim* (Poznań, r. 1844). 10) *Poezyje* (Poznań, r. 1844). 11) *Legendy i podania Polskie i Ruskie* (Poznań, r. 1845). 12) *Czytania postępowe* (Leszno, r. 1847). 13) *Machiawelli i jego system polityczny* (Kraków, r.1850). 14) *Mimoza*, powieść sentymentalna

wierszem (Wilno, r. 1850). 15) *Wieczornice* (Wilno, r. 1854, trzy tomy). 16) *Żywot i pamiętniki hr. Stanisława Małachowskiego* (Kraków, r. 1853). 17) *Mozajka*, powieści i obrazki (Kraków, r. 1853). 18) *Powieści* (Petersburg, r. 1852). 19) *Pogadanki literackie* (Kraków, r. 1855). 20) *Przegląd literatury powszechnej* (Kraków, r. 1855 tom 1). 21) *Rapsody historyczne i liryki* (Petersburg, r. 1853). 22) *Adam Mickiewicz* wspomnienie pozgonne (Kraków, r. 1856). 23) *Przegląd wystawy starożytności i sztuki w Krakowie* (Kraków, r. 1858). 24) *Kilka rysów z literatury* (Warszawa, r. 1859, t. 2) 25) *Wspomnienie o Zygmuncie Krasińskim* (Kraków, r. 1859). 26) *Kartka z dziejów sztuki i poezyi* (Żytomierz, r. 1860). 27) *Album polskich malarzy* (Lipsk, r. 1860). 28) *Godziny czytania dzieciom ku rozrywce* (Żytomierz r. 1860). 29) *Poezyje Michała-Anioła Bounarrotego* (Kraków i Cieszyn, w 18ce, r. 1861). 30) *Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta* (Kraków, r. 1862). 31) *Poezyje* pierwsze wydanie zbiorowe (Lipsk, r. 1863). 32) *Dyplomata polski*, książę Adam Czartoryski (Kraków, r. 1863). 33) *Portrety literackie* (Poznań, r. 1865). 34) *Wspomnienie o A. E. Koźmianie* (Lwów, r. 1865). 35) *Wspomnienie o życiu i pismach Fr. Wężyka* (Kraków, r. 1865). 36) *Obóz Klassyków* (Kraków, r. 1866). Siemiński zawód literacki rozpoczął ogłoszeniem wybornego przekładu *Rękopismu królodworskiego*, w którym całą potęgę poezyi i koloryt oryginału zachować umiał. Tłomaczenie to, dało świetny rozgłos jego imieniowi. Równocześnie, napisał Rapsod. *Trąby w Dnieprze*, w nim zajaśniał talentem poetycznym i oddaniem z całą ułudą prawdy, czasów Chrobrego. Za tło powieści swoich, biorąc zawsze narodowe przedmioty i postacie, przeprowadzał je zarówno zajmująco, jak wykończał artystycznie. Biegły lingwista, w wybornych przekładach swoich, czy *Odyssei* Homera, czy Firdussego *Biszen i Menisze* (w *Biblijotece Warszawskiej*), czy Horacyusza, lub ze słowiańskich językó w, pokazał się jednym z najznakomitszych tłomaczów, w literaturze naszej. We wspomnieniach o zgasłych pisarzach, których piękną dał nam galeryą w *Portretach literackich*, znać że sumiennie studyjował prace każdego: o każdym daje sąd zdrowy i uzasadniony. Jako pisarz, Siemieński przez ciąg lat trzydziestu, oddając nieocenione usługi literaturze ojczystej, rzucał niedaremnie złote ziarna nauki, poezyi, uczuć i myśli. Rozpowszechnił dzieje przeszłości narodu w opowieści przystępnej i zajmującej. Rozpoczął wydawnictwo ważne przeglądu literatury powszechnej: żałować należy że skończył je na pierwszym tylko tomie. W obszernych ramach obecnie pisze życiorys Kościuszki, z którego wyjątki ogłosił w Biblijotece Ossolińskich i Stanisława Trembeckiego, ze studyjami nad jego pismami. *K. Wł. W.*

Siemię, jestto wyraz równoznaczny z *nasieniem* (ob.) roślinnem, używany często od starych pissarzy polskich a i dziś pospolicie brany zamiast nazwy nasienia, zwłaszcza kiedy mowa o nasionach lnu lub konopi, gdzie w tym razie wyrażać się zwykło: siemię lniane, siemię konopne i t. p. „Ziarno gorczycy najmniejsze między siemionami”, powiada ksiądz Wujek w Postylli mniejszej na str.89, drukowanej w Krakowie r. 1590 „Dobre siemię padłszy na wyborną ziemię, przyjęło się zarazem,” pisze Samuel Twardowski w swym Władysławie IV, na str. 7, druk. w Lesznie r. 1650. W ogóle wyraz nasienie ma ogólniejsze znaczenie, bo się ściąga i do zwierząt (ob. *Jądro*), siemię zaś odnosi się wyłącznie tylko do roślin. *F. Be..*

Siemiński (Mikołaj), wizytator generalny missionarzy w Polsce, urodził się w r. 1712, na kapłana wyświęcony r. 1739, przez lat 48 zostawał w zgroma-

dzeniu, mianowany w r. 1763 proboszczem kościoła Ś. Krzyża w Warszawie, w r. 1774 został wizytatorem generalnym, ósmym z porządku. Powagę Śliwickiego utrzymał i cnoty jego naśladował. W zachowaniu ustaw klasztornych był nader pilny, a będąc przełożonym bardziej do tego pobudzał swym budującym wszystkich przykładem, aniżeli przymusem. Na siebie surowy, drugim zawsze był wygadzający, a ubogim osobliwszą okazywał szczodrotę. Dzieje kościoła ś. Krzyża i zgromadzenia całego zaszczytną o nim zachowują pamięć, szczególnie zaś urządzenie seminarjum jego było dziełem. Umarł w Warszawie r. 1787. *F. M. S.*

Siena, u starożytnych Rzymian *Sena Julja* zwana, główne miasto obrębu tegoż nazwiska w wielkiem księztwie Toskańskiem, leży w pięknej okolicy na dwóch rozległych wzgórzach 1300 stóp nad powierzchnią morza Śródziemnego wzniesionych, $6\frac{1}{2}$ mil na południe od Florencyi do Livorno, jest rezydencyją arcybiskupa i posiada uniwersytet. Pierwiastkowo osada rzymska pod Longobardami, siedlisko jednego z najwyższych urzędników administracyjnych, w Wiekach Średnich główne miasto dość znacznej lecz wewnętrznemi niesnaskami stronnictw rozerwanej rzeczypospolitej, liczące w owym czasie 10,000 ludności, około r. 1550 miało jeszcze 45,000 mieszkańców, następnie straciwszy niezależność za Kosmy I księcia Florencyi, późniejszego wielkiego księcia Toskanii, podupadło; obecnie liczba ludności wynosi około 25,000. Przemysł niezbyt rozwinięty ogranicza się na kilku rękodzielniach jedwabiu, sukna i kapeluszy. Największą ozdobą tego starożytnego grodu jest wspaniały kościół katedralny, w połowie XIII wieku przez Giov. Pisano zbudowany, wielu osobliwemi zabytkami i pomnikami średniowiecznemi uposażony. W klasztorze Augustyjanów znajduje sie publiczna biblijoteka, inne klasztory miasta posiadają starę obrazy wielkiej wartości. Uniwersytet założony w r. 1321, obecnie mało jest uczęszczany. Ludność Sieny odznacza się największą poprawnością i dzwięcznością włoskiego języka.

Sieniawa, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Przemyskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Przemyślskim nad Sanem położone, gniazdo znakomitego dostatkami i męztwem rodu Sieniawskich, herbu Leliwa. Syn Dymitra Granowskiego, kasztelana Nakielskiego Rafał, pojąwszy za małżonkę dziedziczkę na Sieniawie, tamże się osiedlił i pierwszy od tych dóbr Sieniawskim zwać zaczął. Mikołaj chorąży koronny Sieniawę, będącą pierwotnie wsią na miasto zamienił i klasztor Dominikanów obserwantów tu założył. Ostatni z domu tego, co się tyle do sławy narodu przyczynił, Adam Mikołaj, kasztelan Krakowski hetman wielki koronny, zmarł we Lwowie r. 1726; córka zaś jego Zofija, wdowa po Denhoffie wojewodzie Połockim, wniosła rozległe majętności w dom Czartoryskich, pojąwszy za małżonka księcia Augusta Alexandra wojewodę Ruskiego. Starożytny zamek tutejszy był ostatniem mieszkaniem syna ich Adama, generała ziem Podolskich i żony jego z Flemingów, siedziba rzadkiej ludzkości i nadzwyczajnej dobroczynności. Mieszkańcy są po największej części zdatni mularze, którzy za zarobkiem corocznie aż do Warszawy przybywać zwykli.

Sieniawa stara, miasteczko w gubernii Podolskiej nad Ikawą. Zygmunt I przywilejem r. 1543 pozwolił, aby Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki, hetman polny kor. założył na polu zwanem *Sieniawskie pole* blizko rzeki Ikawy, w powiecie Latyczowskim, miasto z zatrzymaniem pierwotnego nazwiska. Obdarzając monarcha osiadających prawem magdeburgskim, uwolnił na lat 15 od opłaty wszelkich podatków publicznych i od targowego, w miastach króle-

wskich, ustanowił jarmarki i targi. Zygmunt Aęgust mając wzgląd iż miasto to przez tatarów spustoszone zostało, uwolnił je przywilejem r. 1558 od wszystkich poborów publicznych na pewny przeciąg czasu. Stara Sieniawa w spadku familijnym należąc do Augusta ks. Czartoryskiego, wojewody ruskiego, liczyła w r. 1780 domów 344, odległa zaś o milę wieś *Nowa Sieniawa* dymów 189.

Sieniawscy, rodzina znakomita w dziejach naszych wielu przeważnymi zasługami dla kraju, używała za godło herb Leliwa (ob.). Pierwszy który to nazwisko przyjął był Rafał Granowski, syn Dymitra kasztelana Nakielskiego ten walcząc długo na Rusi dzielnie i zwycięzko przeciwko tatarom, pojąwszy w małżeństwo dziedziczkę na Sieniawie, od tej posiadłości przybrał imię Sieniawskiego i stał się głową tej rodziny. Z potomków jego wspomniemy znakomitszych: *Mikołaj*, wojewoda Ruski, hetman wielki koronny. Od młodych lat w rycerskim zawodzie świetnie się odznaczał. Jako rotmistrz, walczył mężnie pod Obertynem (ob.). Pod buławą Jana Tarnowskiego, dwanaście walnych bitew wygrał. Alexandra wojewodę i hospodara na tron Wołoski wprowadził i umocnił, zapewniając hołdownictwo jego dla Polski. Jako czujny strażnik i gorliwy tak strzegł granic Rzeczypospolitej, że za jego buławy, hordy tatarskie zdała je omijały i żaden powiat, żadna ziemia Rusi Czerwonej, klęsk najazdu tych pohańców niedoznała, bo chorągwie zawsze w pogotowiu z własnej utrzymywał szkatuły. Umarł w Lublinie właśnie w chwili potwierdzenia ostatniej unii Korony z Litwą r. 1569 mając lat ośmdziesiąt. Gdy zwłoki jego z tego grodu do Brzeżan wyprowadzano, król Zygmunt August, dla uczczenia pamięci zasług sędziwego hetmana, sam wraz z całym senatem i zgromadzonymi na akt wielki unii, pieszo za miasto przeprowadził. *Mikołaj*, syn młodszy poprzedzającego, starosta Stryjski, hetman polny koronny. Jako wojownik w odwadze i zdolnościach rycerskich nieustępujący ojcu swemu, przeważne oddał usługi walcząc z Moskwą i Wołoszą za Stefana Batorego, któremu w bitwie pod Wielkiemi Łukami do zwycięztwa głównie dopomógł. *Mikołaj Hieronim*, hrabia na Szkłowie i Myszy wojewoda Wołyński, hetman polny koronny, mąż wielkich zasług wojskowych za Jana Kazimierza, walcząc z kozakami i tatarami, z każdej bitwy zwycięzko wychodził. Po Janie Sobieskim został chorążym koronnym i wyprawie jego pod Chocim r. 1673 towarzyszył przyłożywszy się niemało do świetnego zwycięztwa, które Sobieskiemu usłało drogę do tronu. Na sejmie koronacyjnym, wybrany jednomyślnie marszałkiem izby poselskiej, wkrótce otrzymał laskę nadworną koronną, a następnie województwo Wołyńskie i buławę mniejszą koronną. Towarzyszył Janowi III w wyprawie pod Wiedeń w r. 1683 i wracając z niej umarł w Lubowli na Spiżu r. 1684. *Adam Mikołaj*, syn poprzedzającego, kasztelan Krakowski, hetman wielki koronny, w smutnych czasach napadu Szwedów pod Karolem XII i zamieszek wewnętrznych za króla Augusta, buławę piastował. Wierność temu monarsze stale dochował, walcząc nieraz szczęśliwie z zwycięzkiemi hufcami szwedów. Umarł w r. 1726 nie zostawiwszy potomstwa po mieczu. Na nim zgasł ród ten starodawny i dobrze zasłużony. Córka jedynaczka Zofja, owdowiawszy po pierwszym małżonku Stanisławie Denhoffie, oddała następnie rękę Augustowi Aleksandrowi księciu Czartoryskiemu i cały ogromny majątek Sieniawskich w dom ten wniosła, przez co Czartoryscy książęta, nabyli wkrótce tak przeważny wpływ na późniejsze losy Rzeczypospolitej.

K. Wł. W.

Sienicki (Mikołaj), herbu Bończa, jeden z głównych koryfeów ustalającego w Polsce swoje prawa różnowierstwa, syn Jana kasztelana chełmskiego. Używał wielkiej wziętości na sejmach, celując zręcznością w działaniu i rzadkim darem wymowy. Węgierski, (*Slav. reform.* I, IV, p. 532), zowie go Demostenesem polskim. Czynnym nadewszystko okazał się w popieraniu unii litewskiej na sejmie lubelskim 1569 r., niemniej konfederacyi mającej na celu zabezpieczenie wolności wyznań i ustanowienia trybunałów (*Erazm Otwinow. Heroes Christ.*). Będąc podkomorzym chełmskim na sejmie Piotrkowskim 1565 r. był marszałkiem izby sejmowej i tamże należał do rozmowy trynitaryjuszów z unitaryjuszami. O Chrystusie to samo niemal trzymał co Piotr z Goniądza i Kazanowski. Zebrał w jedno akta królestwa tak kościelne jako i cywilne. Ważny ten rękopism po śmierci Sienickiego oddany był do Zamościa i tam przechowywany. — Z tejże rodziny pochodzący **Sienicki** (Szczepan), burgrabia grodzki różański, za Stanisława Augusta żyjący, korzystał z powyższej pracy swego przodka i wydal z druku dwu tomowe dzieło, p. t.: *Sposób nowo obmyślony konkludowania obrad publicznych, dla utwierdzenia praw kardynalnych wolności* (Łowicz, 1764, w 8-ce, 2 tomy). *F. M. S.*

Sienicki (Kazimierz), generał artylleryi, miecznik wielki litewski, gubernator dóbr neuburgskich, stawał także w czasie drugiej wojny szwedzkiej pod wodzą hetmana Wiśniowieckiego, niekiedy walcząc dość szczęśliwie, rozbity atoli pod Obłą. Potem dostał się z oblężonego Bychowa, którego bronił, na Syberyję i tam umarł. Życie i przygody jego opisał J. Bartoszewicz w *Księdze świata* na r. 1857 (tom II, str. 125).— Brat jego *Ludwik*, wrócił z Syberyi do której dostał się z bratem, żył jeszcze pod koniec panowania Augusta III, przygody jego drukiem ogłosiła także obszernie *Księga Świata*. *F. M. S.*

Sienickie jezioro, w dawnem województwie Witebskiem, ziemi Newelskiej, z którego wypływa rzeczka tegoż nazwiska, uchodząca do rzeki Ławatu.

Sienieński, zasłużona w historyi polskiej rodzina, herbu Dębno, która pierwotnie posiadając miasteczko Oleśnica (ob.), pisała się z Oleśnicy, nabywszy zaś majętność Sienno (ob.), poczęła zwyczajem owoczesnym nazywać się raz z Oleśnicy, drugi raz z Sienna, a nawet gdy *Jan* z Sienna, syn kasztelana wojnickiego, za waleczne swoje i ojca czyny, otrzymał w r. 1441 od Władysława Warneńczyka wielkie posiadłości na Rusi i zamek Olesko (ob.), przybrał nazwisko z Sienna Oleskiego (Barącz, *Towarszysz duchowieństwa* str. 400). Dopiero później rozdzieliwszy się na różne szczepy, stale mianowali się już z Oleśnicy Oleśnickimi z Sienna Sienieńskimi i z Oleska Oleskimi i t. d. Właściwie atoli od Dobiesława Oleśnickiego z Sienna (ob.), który miał 12-stu synów, ustaliło się nazwisko Sienieńskich. Pomiędzy tymi znakomitszymi byli *Jędrzej* i *Paweł*, obaj odznaczający się męztwem w bitwie pod Warną, ostatni zaś kasztelan wojnicki, jeździł także w poselstwie od Władysława Warneńczyka do cesarza Zygmunta, celem zmówienia ręki dla króla, synowicy cesarskiej. Jednym z tych dwunastu braci był i *Jakób* z Sienna, arcybiskup gnieźnieński, jak widzimy blisko spokrewniony z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim (ob.). Urodził się w r. 1420; obrawszy sobie stan duchowny, prędko spotkały go godności kościelne. Proboszcz gnieźnieński potem krakowski i protonotaryjusz apostolski, w r. 1459 król Kazimierz Jagiellończyk wysłał go w poselstwie na zjazd do Mantui do papieża Piusa II (Sylwiusza Eneasza nieprzychylnego Polsce) w sprawie krzyżackiej. Tam pomimo świetnej wymowy, chwalony przez obecnych, nic nie wskórał, ale łaskę u papieża zyskał. Ztąd

po śmierci Tomasza ze Strzempna, z pominięciem zezwolenia królewskiego, otrzymał od stolicy apostolskiej nominacyje na biskupa krakowskiego, wyświęcony nawet został w Pinczowie **1461** roku; do katedry jednak nie dostał się, owszem, prześladowany i wygnany, bo monarcha uważając to sobie za ujmę, nie dał się przebłagać i nie dopuścił go do rządów dyjecezyją. Zaczem w końcu złożył dobrowolnie biskupstwo i udawszy się do Rzymu, dostał przełożeństwo miasta i zamku tyburtyńskiego. Gdy gniew królewski ominął, Kazimierz Jagiellończyk chcąc przeszłość wynagrodzić, dał mu biskupstwo kujawskie **1464** r., które objąwszy, był pasterzem gorliwym i zacnym. Na synodzie łęczyckim **1466** r. czynny; katedrę swoją zbogacił w sprzęty, zamki wolborski i raciąższki odbudował. Kościół ś. Stanisława, w miejsce rozebranego starego, poświęcił i uposażył, nim do zbudowania nowej katedry przyszło. Król był mu już chętny, a poznawszy jego rozum i cnoty, do wielu spraw publicznych używał i w r. **1473** arcybiskupem gnieźnieńskim mianował. Na tem stanowisku zrobił wiele dobrego, zreformował na lepsze duchowieństwo, na wdowy i sieroty miłosierny, na potrzeby ludzkie wyrozumiały, fundacyj poczynił wiele, zamek w Gnieźnie wymurował i fabryki różne prowadził w dobrach biskupich. Towarzyszył królowi na Mazowsze i dopomógł do objęcia ziemi Sochaczewskiej **1476** r., podobnież jak do uchwalonego poboru na potrzeby państwa od duchowieństwa. Po uśmierzeniu rzeczy w Prussiech, jeździł z monarchą do Merzeburga na przyjęcie hołdu Krzyżaków, stawał potem na zjeździe w Opawie do traktatów z Maciejem Korwinem, królem węgierskim, spisanym za pośrednictwem Syxtusa IV papieża, który rad był wyprawić panów chrześcijańskich na Turka. Rozruchy w Gdańsku razem z Janem z Rytwian, marszałkiem wielkim i wojewodą krakowskim, uśmierzył i ułagodził, będąc tam wysłany. Sienieński mianowicie wiele się przyczynił do pokoju i sprowadzenia umysłów do zgody. Umarł dnia 4 Października **1480** roku, pochowany w Gnieźnie. — **Sienieński** (Jan), wojewoda podolski, syn Dawida, odebrawszy staranne wychowanie w kraju i za granicą, za powrotem usługom obywatelskim się oddał; żadnego zjazdu, żadnego sejmu nie opuścił. W poselstwie do Turcyi jeździł dla załatwienia sporów granicznych, zaczem mianowany najprzód kasztelanem żarnowskim **1575** r., w następnym roku był naznaczony na sprowadzenie do Krakowa Anny, królowej polskiej. Przeniesiony na kasztelaniją lwowską **1583** r. Król Stefan Batory wysłał go wtedy do przejrzenia pomiaru i opisania ziem podolskich i całej Ukrainy. Sienieński przybrawszy sobie do pomocy uczonego Stanisława Sarnickiego (ob.), wykonał żądane dzieło i królowi złożył. Praca ta nie doszła naszych czasów, lecz korzystał z niej Sarnicki do ułożenia swego *Opisu Polski*, przy której umieszczona mappa trzech szlaków ukraińskich, zrobiona jest podług postrzeżeń Sienieńskiego. Zaczem wyniesiony na wojewodę podolskiego **1588** r., był nadto starostą czorsztyńskim i horodelskim. Za panowania Zygmunta Augusta, przyjąwszy wyznanie reformowane, ożeniony z Jadwigą Gnojeńską, gorliwą aryjanką, herbu Warnia, wyobrażającego Raka, założył miasto, które na jej pamiątkę Rakowem przezwał, gdzie wkrótce za jego przyczynieniem się powstały sławne szkoły, zbór i drukarnia socyjan polskich. Umarł w r. **1600**. — **Sienieński** (Jakób), syn poprzedzającego, urodził się w r. **1563**, wychowany starannie, nauki kończył za granicą i w wielu obcych językach był biegły. Poselstwo w księztwie Siedmiogrodzkiem sprawował. Przeszedłszy uroczyście z wyznania reformowanego do aryjanów, szkołę i drukarnię tychże w mieście swojem dziedzicznem Rakowie znacznie rozszerzył i uposażył. Gdy wielu uczonych wyznawców te szkołę hojnie podsy-

cało, wnet zaczęła ona nad inne celować i bywało w niej więcej niż tysiąc uczniów, tak iż ją Atenami Sarmackiemi nazywano. W r. 1637 rozpusta nierozmyślna swawolnej młodzieży, ściągnęła na Raków wielkie nieszczęście, kościół im zabrano, szkoły zamknięto i drukarnie zniesiono, współwiercy zaś wynieśli się w różne strony. Zaledwie rok przeżył zagładę swego dzieła, Sienieński zmarł wkrótce, 1638 r. Zostało po nim w druku tłomaczenie dzieła Smalciusza *O bóstwie Chrystusa*, w języku hollenderskim wydane pod tytułem: *Tractael van de Anctoriteit der H. Schrifture* (Raków, bez roku, w 4-ce), z dedykacyją do Zygmunta III, datowaną z Rakowa d. 20 Listopada 1608 r., z podpisem Jakóba Sienieńskiego. Po jego śmierci dziedzictwo Rakowa objęła córka, małżonka Krzysztofa Wiszowatego, która owdowiawszy przeszła na katolicyzm i do zatarcia aryjanizmu znacznie się przyłożyła, równie jak **Sienieński** (Kazimierz), syn poprzedzającego, który wstąpiwszy do jezuitów, nadzwyczaj gorliwie prześladował współwyznawców swego ojca i umarł w 1660 roku. — **Sienieński** (Jan), brat Jakóba, pisał się na Gologorach, był kasztelanem halickim w 1563 r., owdowiawszy w r. 1569 został księdzem i prędko przechodząc różne stopnie duchowne, od Stefana, króla, dla cnot swoich, lubo mniej biegły w naukach, mianowany w r. 1577 arcybiskupem lwowskim, rządził tą archidyjecezyją niedługo, umarł w r. 1582. — **Sienieński** (Stanisław), kanonik gnieźnieński, proboszcz skierniewicki, ulubieniec i prawa ręka prymasa Teodora Potockiego, zmarły w r. 1754. Jest w druku jego *Kazanie miane podczas konwokacyi na sejmie 1733 roku.* (Warszawa, 1733).

F. M. S.

Sienkiewicz (Bernard), pijar, jeden z najpłodniejszych panegirystów szlachty polskiej, urodził się w Warszawie 1650 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia, przez lat wiele był nauczycielem po rozmaitych szkołach. Następnie pełnił obowiązki teologa nadwornego przy Szaniawskim, biskupie krakowskim. W późniejszym czasie był rektorem konwiktu Szaniawskiego w Łukowie, toż domu krakowskiego, a nakoniec rektorem w Podolińcu. Umarł w Chełmie 1752 r. Wydał z druku kilkanaście panegiryków, na cześć dostojników polskich, skreślonych prozą i pierszem łacińskim i polskim, w których znaleść można ciekawe szczegóły biograficzne i genealogiczne, jak o biskupie Stanisławie Hozyjuszu 1719 r., Franciszku Wielopolskim, wojewodzie Sieradzkim 1720 r., Janie Waleskim 1723 r., o prymasie Teodorze Potockim 1724, Szaniawskim i wielu innych. Nadto jest autorem dzieł teologicznych *De laudibus S. Thomae Aquinatis* (Warszawa, 1712 r.) i *De immaculata conceptione B. V. Mariae* (tamże, 1719). *F. M. S.*

Sienkiewicz (Jan Karol), biblijograf i historyk, urodził się w r. 1792 we wsi Kalinówce, powiecie Taraszczańskim, w Kijowskiem. Początkowe nauki pobierał w Humaniu i Winnicy, wyższe zaś kursa kończył w liceum krzemienieckiem. Odbywszy kilkoletnią podróż po zachodniej Europie, w ciągu której przepędził czas dłuższy w Anglii i Szkocyi, powrócił do Warszawy i został biblijotekarzem w Puławach. Z początku uprawiał poezyją i zajmował się przekładami celniejszych utworów z literatury angielskiej, które drukował pod przybranem nazwiskiem Karola z Kalinówki. Później jako biblijograf erudyt, stał na równi z najcelniejszymi badaczami rzeczy polskich. W r. 1831 wydaliwszy się z kraju, osiadł w Paryżu i tam zajmując się biblijotekarstwem, wypracował i ogłaszał dzieła tyczące się historyi i polityki w językach polskim i francuzkim. W latach 1834—39 redagował znane czasopismo *Kronika emigracyi*, z 8 tomów się składające, którego tomy 3, do 7 włącznie są niemal

całkowicie jego pióra. Około r. **1836** i **1837** wyszło, też za staraniem jego, sześć tomów tłomaczeń francuzkich z angielskiego *Portofolio* i innych pism Dawida Urquhart. Ogłosił podobnież książkę *Memoire sur l'état actuel de la ville libre de Cracovie*, którą ułożył z materyjałów nadesłanych mu z Krakowa. W r. **1838** był twórcą tak zwanego towarzystwa historycznego polskiego, utworzonego w celu poszukiwań źródeł do historyi w biblijotekach i archiwach zagranicznych i czynienia z nich stosownych wypisów. Odtąd jako sekretarz, konserwator i biblijotekarz pomienionego towarzystwa, zgromadził szacowne zbiory książek i rękopismów, z których powstała później znaczna biblijoteka w Paryżu. W r. **1854** wydał w **3** tomach: *Documents historiques relatifs à la Russie et la Pologne.* Ostatnią jego pracą było wygotowanie podręcznej historyi polskiej dla uczniów, którą nie dokończył. Umarł nagle w Paryżu d. **7** Lutego **1860** roku. Do pierwszych jego prac należą drobne poezyje umieszczone w czasopismach wileńskich, krzemienieckich i warszawskich. Takiemi są pomiędzy innemi *Mikołaj* i *Maryja,* duma (w *Tygodniku wileńskim,* tom **4** str. **305**). *Ifigenia,* tragedyja Rassyną, wierszem, w *Pamiętniku warszawskim* (**1816** r.). *Podróż do Włoch* (w *Ćwiczeniach naukowych,* **1819** r.). Osobno wydane z druku są: **1**) *Pani Jeziora,* poema Walter-Scotta, tłomaczone z angielskiego przez Karola z Kalinówki (Warszawa, **1822**, tomów **2**, w 8-ce). Jestto najpiękniejszy i wzorowy przekład Walter-Scotta, równający się, niekiedy nawet przewyższający oryginał. **2**) *Rozprawa M. Cullocha o początku, postępach, przedmiotach i ważności ekonomii politycznej* (tamże, **1825**, w 8-ce). **3**) *Katalog duplikatów biblijoteki puławskiej* (Puławy, **1829**, w 8-ce), wzorowy i ważny do biblijografii polskiej. **4**) *Wiadomość o dzisiejszej Grecyi,* z mappą (tamże, **1830**, w 8-ce). **5**) *Skarbiec historyi polskiej* (Paryż, **1839**—**1842**, tomów **4**, w 8-ce). Jestto zbiór materyjałów i różnych rozpraw o historyi polskiej dawniejszej i nowszej. **6**) *Rozprawy tyczące się pierwotnych dziejów Polski* (Poznań, **1847**, w 8-ce; wydanie **2**, tamże, **1852**, w 8-ce). **7**) *Emigracyja w r. 1856,* pismo pośmiertne, (Paryż, **1862**, w 8-ce). **8**) *Słowiańszczyzna,* wyjątek z pism (tamże, **1862**, w 8-ce). **9**) *Pisma i prace literackie* (tamże, **1864**, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił *Dodatek do historyi literatury polskiej,* Bentkowskiego (**2** tomy, w **4**-ce), które posiadał Zawadzki w Wilnie, a korzystał z nich wiele A. Jocher w dziele swojem *Obraz biblijograf. hist.* — **Sienkiewicz** (Jan Leon), brat poprzedzającego, urodzony tamże, razem z nim szkoły odbył w Krzemieńcu, poczem osiadłszy w rodzinnej wiosce Kalinówce na Ukrainie, gospodarzył, zajmował się literaturą i tam umarł d. **6** Września **1857**. Jan położył skromniejsze w literaturze zasługi, ale wielce pożyteczne. Tłomaczył najczęściej, ale przekłady jego zalecały się i wyborem przedmiotu i pięknością stylu. Głównie zajmował się dziejami powszechnemi. Przełożył więc z niemieckiego Heerena, dzieło które wydał w **3** tomach, pod tytułem: **1**) *Rys dziejów systematu państw europejskich i osad* (Warszawa, **1827**). Następnie Fryderyka Rühsa, *Rys dziejów Wieków Średnich* (Wilno, **1839**, tomów **2**). Oprócz tego umieścił w *Dzienniku Warszawskim* na r. **1827** *Wiadomość o kronice Wiganda z Marburga* (tom VIII, str. **1** i **110**). Zajmując się również gorliwie biblijografiją, zamierzał on dopełnić Bentkowskiego. Notaty jego posłużyły wiele Jocherowi do wzbogacenia wydanego przezeń *Obrazu historyczno-biblijograficznego.* Nieużyte wszystkie z powodu nieukończenia powyższego dzieła, spoczywają w ręku księgarza Zawadzkiego. *F. M. S.*

Sienna, rzeczka, w dawnem województwie Mcisławskiem, uchodzi do Soży.

Siennica, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Stanisławowskim, nad rzeką Sieniczką, od stacyi pocztowej Mińsk mil $1^{2}/_{7}$ odległe. Gniazdo starożytnej rodziny mazowieckiej Sienickich, herbu Krzywda. Pierwotnie była wsią tegoż nazwiska, którą Anna księżna mazowiecka, wynagradzając służby Stanisława Sienickiego, łożniczego przy jej braciach Stanisława i Janusza, przywilejem 1526 roku, pozwoliła na gruntach jego dziedzicznych tejże wsi, nowe zupełnie założyć miasto mające się zwać *Janowo*. Obdarzyła takowe prawem chełmińskiem, ustanowiła w niem targi i jarmarki i rozmaite nadała swobody, które król Zygmunt I potwierdził przywilejem 1527. Zwyczaj atoli ludu zachował pierwotną nazwę wsi, nadane zaś nowe Janowa na pargaminie tylko pozostało, Siennica przeszła następnie w posiadanie znakomitej i możnej rodziny Rudzieńskich, teraz zaś jest własnością Bogusławskiego Józefa. Kościół parafijalny tutejszy drewniany założyli Sieniccy, w r. 1528 pod tytułem świętego Jana Chrzciciela, a ówczesny biskup poznański Jan Latalski nadał mu erekcyją. Przy nim za wizyty Goślickiego w r. 1603 odbytej, była kaplica Siennickich z grobami tej rodziny i szkoła parafijalna w dobrym stanie. Drugi istniejący tutejszy kościół murowany po-reformacki, wystawił Kazimierz Rudzieński wojewoda mazowiecki w roku 1750, a zajmowali go ci zakonnicy do roku 1864. Spoczywa w nim wyżej wspomniany wojewoda, zmarły 1759 i syn jego Michał także wojewoda mazowiecki, który dokończywszy fundacyi zmarł 1764 roku i obok ojca i matki w grobach tego kościoła złożony został. Siennica liczy teraz ogólnej ludności 501 głów, ma domów 40; magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Siennik (Marcin), sławny lekarz i botanik za panowania Zygmunta Augusta, pisał się inaczej po niemiecku *Heuwrecher*, ze szczegółów życia nieznany. Przerobił on kilka książek polskich lekarskich dawniej drukowanych, tłomaczył zaś inne. Do rzadkości biblijograficznych należą one teraz wszystkie. Z tych mianowicie znane jego wydanie Zielnika Spiczyńskiego, którego Siennik dodatkami swemi pomnożył, pod tytułem: *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie co za moc mają, a jak ich używać tak ku przestrzeganiu zdrowia ludzkiego jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób i t. d.*, (Kraków, 1568, in folio). Dzieło to powstało z podobnych czeskich, drukował je już Falimierz, powtórzył Spiczyński, a za nim przedrukował Siennik. Ostatni dodał tu do Zielnika Spiczyńskiego, przedniejsze wyrazy w językach polskim i niemieckim; użył dzieł Malista, Fuchsa, Hieronima Trage i Konrada Gesnera. Prócz całej medycyny, chirurgii i farmacyi zamieścił sekreta domowe dla gospodyń, opis doświadczonych lekarstw przez panie polskie wynalezionych i szczęśliwie używanych, naukę o puszczaniu krwi przez mistrza Jędrzeja z Kobylina podaną roku 1542, tudzież nowe tłomaczenie Pedemontana, nakoniec opis miesięcy z rycinami użytemi z dzieła Krescencyjusza. O tym Zielniku rozpisują się obszernie Lelewel (*Księgi bibl.*, tom I, str. 175) i A. Waga, (*Bibl. warsz. 1841* tom I, str. 158). Podobnem przerobieniem jest inne dzieło Siennika wydane pod tytułem: *Nauka rządzenia ciał człowieczych*, (tamże, 1564, w 4-ce); przyczem włączona *Nauka lekarsko-końskich* przytaczana przez niektórych biblijografów, jako osobne dzieło, co jest tylko w odmiennym toku powtórzeniem książki drukowanej w Krakowie 1563 roku. (*Maciejowski Pism. tom III str. 394 w dodatkach*). Siennik tłomaczył nadto z niemieckiego: *Sposób a porządek słusznego modlenia według nauki starych nauczycielów świętych*, (Kraków, 1566, w 8-ce), z łacińskiego zaś

Koncilium trydeńskiego. Wyroki i ustawy dla ludu pospolitego, (Kraków, 1565, w 8-ce). *F. M. S.*

Sieniuta (herb). Na tarczy w polu czerwonem pół chorągwi kościelnej białej, u wierzchołka jej krzyż wiszący. Na hełmie trzy strusie pióra.

Sienna z (Jakób), arcybiskup gnieźnieński, ob. *Sieniński Jakób*

Sienno, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Opatowskim, od stacyi pocztowej Ostrowiec, mil trzy odległe. Pierwotnie znaczniejsze, ludne i zamożne było własnością królewską. Władysław Jagiełło zamienił je na inne dobra w krakowskiem, z Oleśnickimi, herbu Dębno, którzy zwyczajem owego wieku posiadający ową majętność pisali się raz z Oleśnicy, drugi raz z Sienna, a następnie rozdzieliwszy się na różne szczepy, ustalili sobie nazwiska z Oleśnicy Oleśnickich, z Oleska Oleskich, z Sienna Sienińskich i t. d. Wszakże była to jedna i ta sama rodzina, a miasto ciągle należało do niej aż do drugiej połowy XVI wieku. Zygmunt I przychylając się do prośby dziedziczki miasta Barbary z Chodcza, wdowy po Janie z Oleska, kasztelanie małogoskim, pozwolił jej w r. 1512 pobierać ztąd pewne opłaty. Rodzina ta chwyciwszy się wyznania kalwińskiego, za panowania Zygmunta Augusta, kościół tutejszy farny przez ich przodków wzniesiony, nowym współwiercom swoim oddała. Kościół ten zostawał w ręku Kalwinów aż do początku XVII wieku. Stanisław Sierpiński otrzymał od Zygmunta III przywilej w roku 1628, ustanawiający w Siennicy jarmarki. W dalszym czasie przechodząc Sienno z rąk do rąk, stało się własnościa Jana Fajgiel burgrabiego zamku krakowskiego, który wyjednał u Stanisława Augusta, przywilej 1776 r. na zaprowadzenie targów i jarmarków na pierwszy dzień każdego miesiąca, ażeby przez to ułatwił odbyt na różne wyroby. Jego bowiem staraniem sprowadzeni różni rzemieślnicy, a mianowicie stelmasi, siodlarze, rymarze, lakiernicy używać poczęli dobrego bytu, powozy zaś tutejsze nieposlednią miały zaletę. Wspaniały tutejszy kościół parafijalny założył w r. 1432 Dobiesław Oleśnicki, wojewoda sandomirski, ukończony zaś był dopiero w roku 1483. Zbigniew Oleśnicki, kardynał, biskup krakowski, po r. 1452 zatwierdził przy nim erekcyją probostwa i sześciu mansyjonarzy. Hojnie uposażony należał do najbogatszych w kraju, później atoli zajęty przez Kalwinów dopiero po 280 latach wrócił do Katolików, i nanowo za staraniem proboszcza Szembeka, otrzymał erekcyję od biskupa Załuskiego, lecz do dawnego świetnego stanu już nie przyszedł. Świątynia ta wystawiona jest z cegły w stylu ostrołukowym, ze sklepieniami zwykłego ówczesnym kościołom kształtu, ołtarzem wielkim obróconą jest ku wschodowi, a ma tylko od strony południowej okna. Dach kryty włoską dachówką, a na jego środku obok ściany szczytowej, nawę od części kapłańskiej oddzielającej, mała wieżyczka się wznosi. Obok kościoła przy prezbiteryjum, murowana dzwonnica z dachem klinowatym, dachówką pokrytym. Wewnątrz wielki ołtarz starożytnej snycerskiej roboty z drzewa, pod względem dobrego dochowania na uwagę zasługuje. Po prawej jego stronie znajduje się kamienna erekcyjna tablica wyobrażajaca klęczącego przed Boga Rodzicą założyciela i ofiarującego jej, wystawiony przez siebie kościół. Za ofiarującym Dobiesławem stoi Zygmunt król, a za małżonką jego podobnież klęcząca święta Katarzyna. Do koła napis łaciński gotyckiemi głoskami, opiewa tytuł kościoła, czas założenia i nazwiska fundatorów. Cały kamień jest kolorami malowany, i ze względu na osobliwość swoją godny jest poszanowania. Nad chórem kościelnym w sklepieniu wyryty jest rok 1483, w którym tenże kościół ukończony został. Wnosząc z kamienia tego, kościół sienieński

inną dawniej miał budowę, a mianowicie przyozdobiony był dwiema wieżami obok głównej szczytowej ściany wzniesionemi. Sienno liczy teraz ogólnej ludności 1210 głów, ma domów 111, fabrykę krochmalu Selberdenta, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Sienno, miasto gubernii Mohylewskiej, odległe o $23^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Mohylewa nad Dnieprem. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,814 głów płci obojga (w roku 1863). W Sienneńskim powiecie leży miasteczko Ostrowno, pamiętne trzydniową bitwą stoczoną w roku 1812 (13, 14 i 15 Lipca v. s.) między francuzkiem a rossyjskiem wojskiem. *J. Sa..*

Siepacz, pierwotnie znaczył zbrojnego ze straży miasta. W tej myśli pisze Starowolski: „Każdy z tych urzędników ma przy sobie 40 siepaczów, z którymi obchodzi część swojego miasta, doglądając, jeśli się jakie hultajstwo nie najduje.” Później wyraz ten oznaczać zaczął oprawcę, bez litości i serca, który ochotnie pastwi się nad bezbronną i niewinną ofiarą. *K. Wł. W.*

Sieradz, miasto rządowe powiatowe, nad rzeką Wartą, od Warszawy mil 24 odległe. Należy do najstarożytniejszych w królestwie osad, i bez wątpienia wyprzedza zaprowadzenie w Polsce chrześcijańskiej wiary. W odległych wiekach zwano je *Syra* później *Syraz*. W pierwszych zaraz czasach stolica kasztelanii, później stolica dzielnicy książąt Sieradzkich, następnie województwa i ziemi Sieradz., w każdym czasie ważną w dziejach krajowyah odgrywał rolę. Wyznaczony przez Władysława Hermana w dziale Zbigniewowi, następnie przez testament Bolesława III 1139 r. Władysławowi II, po jego wypędzeniu 1148 r. dostał się drugiemu bratu Bolesławowi Kędzierzawemu. Po śmierci tegoż Bolesława otrzymał go w dziele najmłodszy z rodzeństwa Kazimierz w r. 1173. Na zjeździe Sandomierskim 1207 na którym stanął rozdział Kazimierzowskiej dzielnicy pomiędzy dwóch jego synów, Sieradz dostał się młodszemu, to jest Konradowi. Konrad za życia oddał go synowi swemu Bolesławowi, po którego zgonie wkrótce i jeszcze za życia ojca, wraz z całem księztwem przeszedł na Kazimierza, jednego z młodszych Konradowych synów. Po Kazimierzu posiadał go starszy syn Leszek Czarnym przezwany, a po nim najmłodszy Władysław Łokietek, pod którym z koroną połączonym został, i na wzór innych miast polskich był urządzony. Sieradz, jako jedno z główniejszych miast w Polsce, był częstokroć miejscem zgromadzania się stanów na publiczne obrady. Od początku XIII wieku aż po koniec XV, ośmnaście razy odbyły się w nim walne sejmy, z liczby których na sześciu przewodniczyli monarchowie polscy. Z tego przekonać się można, że miasto to miało swoją świetną epokę, i że przejść musiało przez wielkie katastrofy, które go do upadku nachyliły. Tak Mongołowie najechawszy Polskę w r. 1290, srodze spłądrowali Sieradz. Zaraz potem w r. 1292 Wacław król czeski z Ottonem margrabią brandeburskim zajął je i złupił, nie mogąc dostać mocno bronionego zamku. Ale Krzyżacy w swoim strasznym napadzie na Polskę w r. 1331 do ostatecznego zniszczenia i upadku Sieradz przyprowadzili, zapaliwszy domy jego po zupełnem zrabowaniu mieszkańców i kościołów. Dopiero Kazimierz Wielki, jak tyle miast w Polsce tak i Sieradz dźwignął z ruin, lecz umierając, testamentem przeznaczył księztwo Sieradzkie dla wnuka swego Kazimierza księcia Szczecińskiego, co jednak za następcy Ludwika potrafiono odzyskać, dając w zamian ziemię Dobrzyńską. Bezkrólewie po Ludwiku sprowadziło w r. 1383 liczny zjazd szlachty do Sieradza, gdzie się naradzano o wyborze nowego króla. Wtenczas przybyło tu uroczyste poselstwo z Węgier od królowej wdowy Elżbiety, odstępując w imieniu jej córki Maryi, wszelkich praw do tronu warując zaś posiadanie jego dla

Jadwigi młodszej córki, zaręczonej Wilhelmowi księciu rakuzkiemu. Opóźniła się z przybyciem swem Jadwiga, nastąpił więc drugi zjazd 28 Maja tegoż roku w Sieradzu, dokąd też przybył Władysław książę Opolski, podobnież pretendent do korony. Wszyscy jednak skłaniali się na stronę Ziemowita książęcia mazowieckiego, z warunkiem żeby przyjął za żonę Jadwigę. Jaśko z Tenczyna, kasztelan Wojnicki, zachęcił sejmujących do utrzymania umowy Koszyckiej, tym sposobem w Sieradzu wybór jednej Jadwigi postanowionym został bez poprzednich warunków. (Szajnocha *Jadwiga* II str. 160). W Sieradzu jeszcze na sejmie zwołanym od Jagiełły w r. **1432**, Polacy uznali następcą po nim syna jego starszego, Władysława II, za co król razem z Zofiją swoją małżonką, publiczne dzięki składali. Tu odbył się także walny zjazd w r. **1436**, na którym zatwierdzono wieczyste przymierze z krzyżakami, roku zeszłego w Brześciu-Kujawskim zawarte. Zesłani od wielkiego mistrza dwaj komandorowie słuchali uroczystej przysięgi stanów tym końcem wykonanej. W dniu **23** Kwietnia **1455** r. zjechali się do Sieradza w wielkiej liczbie należący do Rady, po zgonie Władysława pod Warną, i tu właśnie zgodzono się jednomyślnie prawie na wybór Kazimierza Jagiellończyka. Nakoniec w tem miejscu odprawił się sejm w r. **1452** pamiętny tem, że gdy przybyli posłowie z Litwy, domagali się ustąpienia ostatecznie ziemi Łuckiej i Podola, Polacy nie uznając słuszności tych żądań, nalegali owszem na króla o potwierdzenie praw koronnych. Wyjednał wszakże Kazimierz zwłokę dla siebie, wynurzywszy na tajemnej radzie obawę względem zamiarów Litwy, i solenne wydał zaręczenie piśmienne, iż w ciągu roku dopełni życzeń koronnych. Szereg tak ważnych zdarzeń publicznych uświetnia historyję Sieradza. Przez swoje też znaczenie publiczne przyszło to miasto do dobrego bytu w owych wiekach, a mieszczanie nawet otrzymali udział w elekcyi króla, na mocy przywileju od Władysława III otrzymanego. Pożar w roku **1447** wielkie zniszczenie zrobił w Sieradzu, później jeszsze kilkakrotnie gorzało. Zygmunt też August dla wsparcia obywateli tutejszych wydał przywilej **1569** r. usuwający żydów od współubiegania się w handlu, zabronił on im nietylko osiadać w mieście, domów nabywać i handlu w czasie targu prowadzić, ale nawet kiedykolwiek pokazywać się w Sieradzu. Klęski jednak w późniejszym czasie na kraj spadłe, a z nich nierząd w administracyi, przyprowadziły do zupełnego upadku wszystkiego. Jedyny ślad dawnego stanu, pozostał do ostatnich czasów w gmachach, jakiemi były: zamek sieradzki, który należał do najdawniejszych w Polsce warowni, już bowiem w **1081** wspominają dzieje o kasztelanie tutejszym, o którym i w późniejczasach liczne także znajdują się wzmianki. Do dziejów tego zamku należy, że w nim w r. **1254** więziony był Ziemowit książe Mazowiecki wraz z żoną Gertrudą, w r. **1282**, Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, siedział w nim zamknięty, że się o jego zdobycie w r. **1292** kusił napróżno król Wacław czeski, i że go w r. **1331** spalili krzyżowi rycerze. Potem spaleniu odbudował go król Kazimierz Wielki, przyczem bezwątpienia zyskał na obszerności i ozdobie. Wojny szwedzkie, w czasie których kilkakrotnie dostawał się w ręce nieprzyjaciół i kilkakrotnie przez wojska polskie był odbijany, stały się przyczyną jego upadku. Podźwignął go wprawdzie starosta Wężyk, ale nowy najazd Szwedów pod Karolem XII w połowie wieku poźniej stanowczą zadał mu klęskę, tak dalece, że w r. **1765** Stanisław Kossowski, starosta sieradzki, rozpoczął na nowo odbudowanie tej warowni, ale ta nie została doprowadzoną do końca, a w roku **1800** rząd pruski na rozebranie ją przeznaczył. Zamek sieradzki wzniesiony był na nizinie między dwoma korytami rzeki Warty, z których jedno pod samemi

prawie okopami jego płynące, ręką ludzką naprowadzonem się zdaje. Dla uczynienia go obronnym sypać musiano umyślny wzgórek z ziemi z kanału wyrzuconej, a mury same na dębowym wystawiono opalowaniu. Według dawnych lustracyj miał cztery baszty, to jest Sieradzką, Szadkowską, Wartską i Szczercowską. W dziedzińcu jego znajdowano bruki na trzy łokcie ziemią pokryte, i wojenne rynsztunki. Budowla ta pamiętna tylą historycznemi zdarzeniami, rozebraną została do szczętu. Z cegieł wystawiono kilka kamienic w Sieradzu, a o jej istnieniu jedyne świadectwo w okopach i szczątkach fundamentów pozostało. Kościół parafijalny w Sieradzu odnoszą niektórzy do początków chrześcijaństwa w Polsce, z pozostałych atoli murów nie widać aby dawnością swoją wiele poza początek XIV wieku mógł zasięgać. Są one częścią z cegły częścią z kamienia wystawione. Presbiteryjum zamknięte trzema ścianami, wejście główne w ścianie szczytowej, przy której z boku wyniosła stoi wieża. Cały kościół przykryty dachówką i obrzucony tynkiem. Starożytna ta budowla największego doznała zniszczenia przez pogorzel od pioruna w r. 1645, odnowiono ją w r. 1648, a powtórnie w r. 1835. Niewiadomo czy była pierwotnie sklepioną, sklepienie bowiem nad częścią kapłańską jest włoskie, i właśnie z połowy XVII wieku pochodzi, nad nawą zaś i krużgankami po prostu pułap z tarcic beczkowo ułożony. Filary które nawę od krużganka rozdzielają, a które zdają się być najdawniejszą częścią tego kościoła, zbudowane są tak, jak gdyby się na nich sklepienie wcale nie miało opierać i filarów tych jest dwa z prawej, a jeden z lewej strony; ołtarze wszystkie nowsze, niektóre wcale niezłej roboty. Kollegiata którą w r. 1819 supprymowano, erygowana w roku 1432 przy kościele św. Trójcy w Sieradzu, przeniesioną została do tego kościoła r. 1729. Pomiędzy sprzętami kościelnemi odznacza się tu piękna gotycka monstrancyja srebrna i kielich z XV pochodzący stulecia, a przez niejakiego Maczudę i żonę jego fundowany. O Maczudach milczą zupełnie akta miejskie Sieradzkie, ale pełno ich w aktach Kaliskich natrafić można. Zdaje się przeto, że kielich ten z innego pochodzi kościoła. Kościół parafijalny sieradzki nosi tytuł Wszystkich Świętych. Powierzchowność jego mniej zgrabna ale oryginalna, systematyczności w nim żadnej, a wnęki głównej ściany szczytowej zupełnie od zwyczajnych odmienne. Kościół po-Dominikański pod wezwaniem św. Stanisława, założył ojciec Władysława Łokietka, Kazimierz książę kujawski w r. 1260; złupiony został najprzód przez Krzyżaków, a w późniejszym czasie przez Szwedów. W skutku tych zniszczeń odnawiany kilkakrotnie, piętno swej starożytności utracił zupełnie; w jednym tylko z jego ołtarzy dochowała się niezła rzeźba, wyobrażająca zdjęcie z krzyża Chrystusa z XVI albo nawet z XV wieku pochodzić mogąca. W kościele tym leżą zwłoki trzech książąt kujawsko-sieradzkich, których grobowce w czasie zniszczenia miasta przez krzyżaków zaginęły. Pomiędzy filarami zaś, jest grób rodziny Walewskich z tablicami pomnikowemi. Dominikanie zarządzali tym kościołem do r. 1864. Jest jeszcze trzeci kościołek drewniany, a raczej kaplica, pod tytułem świętego Ducha, w Sieradzu, przy którym urządzony jest cmentarz; budowa jej z XVII wieku pochodzić może, odnowiono ją w roku 1835. Oprócz tych były także kościoły św. Ducha, założony w r. 1416 i oddany Miechowitom przez Marjana Zarembę kasztelana sieradzkiego, wraz ze szpitalem i klasztorem przez niego zbudowanym, oraz kościół św. Mikołaja, obadwa dziś nie istnieją. Sieradz liczy teraz ogolnej ludności 5632 głów, ma domów 383. Władze miejscowe składają: bióro powiatu, sąd pokoju okręgu Sieradzkiego, szkoła powiatowa ogólna, magazyn solny, więzienie karne, magistrat, urząd pocztowy 1-ej klas-

sy. Jarmarków odbywa się 6 do roku. Dokładniejszy opis tego miasta, wygotował Pstrokoński Antoni (ob.) p. t. *Obraz miasta Sieradza*, który dotąd pozostaje w rękopiśmie. *F. M. S.*

Sieradza z (Cypryjan), ob. *Bazylik Cypryjan.*

Sieradzki (Wawrzyniec), ob. *Orzechowski Stanisław.*

Sieradzki (Elijasz), fizyk, matematyk, urodził się w r. 1782 w Międzyrzeczu koreckim, tamże odbył pierwiastkowe szkoły i wstąpił do zgromadzenia księży pijarów. Doskonalił się następnie w wyższych naukach w uniwersytecie wileńskim, a potem przez resztę lat uczył w szkołach pijarskich fizyki i matematyki. W roku 1820 naznaczony rektorem kollegijum wileńskiego. Umarł w r. 1821. Wydał z druku: 1) *Fizyka mechaniczna Fiszera, przełożona z niemieckiego na francuzki i powiększona notami przez Biota*, (Wilno, 1816, 2 tomy; w 8-ce), z tablicami. 2) *Początki algebry Lacroix*, (tamże, 1818, w 8-ce). 3) *Wpływ elektryczności na ekonomią zwierzęcą*, wyjątek z rękopismów professora Stefana Stubielewicza, (tamże, 1819, w 8-ce). 4) *Fizyka ułożona z programmatu Barruela*, wydanie z dzieł pogrobowych tegoż. *F. M. S.*

Sieradzki powiat, wchodzi w skład gubernii Warszawskiej, ma rozległości 49,66 mil kwadratowych jeogr. Rzeki w nim znaczniejsze są: Warta, Ner, Dobrzynka, Wielawka, Nieciecza. Ludność ogólna powiatu wynosi 141,813 głów, z tych po miastach zamieszkuje 33,962, po wsiach 107,851, zatem stosunkowo na milę kwadratową przypada 2,836. Przemysł jest następny: gorzelni 75, browarów 62, fabryk octu 2, olejarni 14, młynów wodnych i wietrznych 240, młyn parowy 1, amerykańskich 2, garbarni i białoskórni 43, wapniarnia 1, cegielni 2, fabryka świec i mydła 1, szkła 3, tkaczy płótna 8, fabryk likieru 1, araku 3, fabryk cykoryi 3, fryszerka w Dzbankach, fabryka blachy miedzianej w Kolumnie, powozów i bryczek w Łasku, tkaczy bawełnianych 204 tamże i na czyń blaszanych. Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych Kruszego, Kindlera i innych pomniejszych 2 w Pabianicach. Wyrobów bawełnianych tamże i w Zduńskiej Woli znaczna; pomniejszych zaś 250. Tkanin półjedwabnych w Pabianicach i w Zduńskiej Woli, rafinerja cukru w Rudzie, fabryka machin i narzędzi rolniczych Krzyżanowskiego w Rudzie, fabryk sukna 3 w Zduńskiej Woli, wyrobów lnianych Hillego tamże, i plecionek łyczkowych tamże. W powiecie są dwa okręgi sądowe, miast ma 10, takiemi są: Sieradz, Burzenin, Lutomiersk, Łask, Pabianice, Szadek, Szczerców, Widawa, Zduńska Wola, Złoczew. Osad wiejskich jest 6,879, instytuta, kościoły, zakłady naukowe, (ob. *Warszawska gubernija*). *F. M. S.*

Sieradzkie województwo. Po zgonie Bolesława Krzywoustego, Sieradz z okolicznemi ziemiami składającemi później województwo Sieradzkie stanowił udzielne księztwo, które do różnych panujących z rodu Piastów przechodząc, dostało się nakoniec Władysławowi Łokietkowi, i on takowe po objęciu tronu polskiego w r. 1306 do Korony przyłączył. Województwo to na północ graniczyło z województwem kaliskiem i łęczyckiem, rzeką Nerem oddzielonemi; od wschodu taż rzeka odgraniczała je od województwa Łęczyckiego, a Pilica od województwa Sandomierskiego; na południe przylegało do województwa Krakowskiego, wreszcie na zachód rzeka Prosna, odłączała je od Szląska. Sieradzkie składało się z powiatów: Sieradzkiego, Szadkowskiego, Piotrkowskiego, Radomskiego i ziemi Wieluńskiej. Sejmiki województwa odbywały się w Szadku, na których obierano 4 posłów na sejm i 2 deputatów na trybunał. Herb województwa pół orła czarnego w czerwonem polu i pół lwa czar-

nego w złotem polu, grzbietami z sobą zrośniętych, pod złotą koroną. Województwo Sieradzkie miało przywilej używania do pieczęci laku czerwonego, co tylko samym panującym służyło, a to w nagrodę, że obywatele Sieradzcy w czasie wojny z Krzyżakami, wsparli dzielnie Łęczycanów i odzyskali stracone przez nich chorągwie.

Sieraków, po niemiecku *Zirke,* miasto nad Wartą w dawnem województwie, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Międzychodzkim położone, w XV i XVI wieku, było własnością sławnej wielkopolskiej rodziny Górków. Po wygaśnieniu jej dostało się w ręce Opalińskich, a z tych Katarzyna, matka królowej francuzkiej Maryi, żony Ludwika XV, wniosła je w dom Leszczyńskich. Od króla Stanisława Leszczyńskiego nabyli tę majętność Brühlowie, a od nich Bnińscy. I ci byli ostatnią rodziną polską, posiadającą Sieraków, dziś miasteczko to jest własnością rządową. Gdy kościół miejscowy parochijalny pod wezwaniem W. W. Świętych przez Piotra Opalińskiego, wojewodę poznańskiego, około r. 1628 wystawiony, w r. 1817 spłonąwszy wraz z całem niemal miastem, został rozebrany, nabożeństwo parochijalne przeniesiono do kościoła bernardyńskiego. Kościół ten dziś na farny zamieniony, w r. 1619 założony, skutkiem wspomnionego pożaru, utracił zupełnie dawną powierzchowność. Natomiast nie uległszy wewnątrz żadnej zmianie, zachował tu nietkniętą dawną okazałość i należy do napiękniejszych świątyń w dzisiejszej dyjecezyi poznańskiej. W kościele tym znajdują się bardzo piękne marmurowe nagrobki kilku Opalińskich. Również godne są widzenia stalla obok wielkiego ołtarza. Oprócz katolickiego, jest tu kościół protestancki, seminaryjum pomocnicze i urząd poborowy. Miasto liczy się do klassy III podatku przemysłowego, ma 4 jarmarki do roku; mieszkańcy trudnią się sukiennictwem, tkactwem i wyrobami garbarskiemi. Ludność ogólna w roku 1846 wynosiła 1,908 głów, zamieszkała w 189 domach. Stacyja pocztowa. Sieraków odległy od miasta powiatowego Międzychoda mil 2, od Poznania mil $9^1/_2$. *C. B.*

Sierakowski, rodzina zasłużona, herbu Ogończyk, pisała się z Bogusławic w łęczyckiem, z tych znakomitsi byli:— **Sierakowski** (Jan), urodził się w roku 1498, z ojca Bogusława chorążego brzesko-kujawskiego, wydoskonaliwszy się w różnych umiejętnościach w kraju i za granicą, słynął szczególnie z wymowy. Będąc jeszcze w kole rycerskiem na sejmie kokoszym pod Lwowem 1537, śmiało nalegał na panów rad, aby nieprawnie trzymane urzędy i majętności zwrócili, poprawę zepsutego w Rzeczypospolitej porządku od siebie zaczynając. Bywał na wielu sejmach, a w r. 1548 marszałkował w izbie poselskiej. Jako różnowierca należał do głównych podżegaczy wzniecōnej podówczas burzy przeciw władzy sądowniczej biskupów. Mowę którą Sierakowski miał na sejmie piotrkowskim 1548, umieścił Orzechowski w swojej *Kronice,* ale w skróceniu i nie dosyć wiernie. Wydrukowana w całości ze współczesnego rękopismu, znajduje się w 9-tym tomie historyi literatury Wiszniewskiego (str. 414). Ceniąc jego przymioty król Zygmunt August mianował go referendarzem koronnym, przydawszy do tego kasztelanię Lędzką i starostwo przedeckie 1559. Następnie wziął kasztelanią kaliską 1569 i wnet wojewodą łęczyckim mianowany został. Mowa Sierakowskiego miana na sejmie piotrkowskim 1552, znajduje się w Pamiętniku Sandomirskim z roku 1830, wydana z dawnego rękopismu, jak się zdaje w kształcie pierwotnym. Odprawował kommissyją do miast pruskich, i ułożył dla Elbląga niektóre prawa i urządzenia, które wyszły z druku w 4-ce, nadto umieszczone w *Statucie* Januszowskiego

(str. 976). Król Henryk Walezyjusz wynagradzając zasługi jego w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta dla uspokojenia kraju uczynione, nadał mu w płockiem dobra Biała i Masiewy. Wysłany do załatwienia sprawy gdańskiej 1570 r. miał mowę *do rady i sta mężów w Gdańsku na ratuszu*, którą oporne chęci ku powinności należnej, skłonił. Bielski mowę tę w *Kronice*, (księga V) w treści przytacza, zowiąc Sierakowskiego senatorem niepospolitym i wymową wielkim. Umarł w r. 1589.— **Sierakowski** (Wacław Hieronim), arcybiskup lwowski, urodził się w r. 1699, z ojca Jana stolnika zakroczymskiego. W pierwszej młodości obrawszy sobie stan duchowny, udał się do Rzymu dla wydoskonalenia się w naukach teologicznych. Powróciwszy do kraju po kilkoletnim pobycie, został kanonikiem krakowskim 1725 r., wnet potem kustoszem koronnym, z przydaniem intratnego probostwa jarosławskiego. W roku 1737 mianowany biskupem inflantskim, postąpił na kamienieckie od r. 1739, z którego przeniósł się na przemyślskie 1742 roku. Objąwszy zarząd tej dyjecezyi wiele dobrego robił i służby bożej gorliwie przestrzegał, ztąd Zacharyjaszewicz w Żywotach biskupów przemyślskich, wielkie mu daje pochwały. Wiele budynków tam wystawił, pałace w Przemyślu, Radymnie i Brzozowie wymurował, kościół missyjonarzom w Brzozowie wystawił i hojnie ich uposażył, zaprowadził kurs teologiczny, wydawszy na to dziesięć tysięcy zł. Poczynił wiele rzeczy mądrych i godnych wzoru najznamienitszych biskupów polskich. Na sejmie i kommissyjach skarbowych radomskich, odznaczał się żarliwością, obstając za prawami Kościoła i przeciw dyssydentom. W r. 1759 został arcybiskupem lwowskim, archidyecezyją natychmiast wizytował, a synod zwoławszy 1765 roku, przywiódł do karności duchowieństwo. Nadzwyczaj pobożny i zabiegły o dobro Kościoła, hojny i miłosierny na ubogich, fundował ciągle świątynie i seminaryja, na co gdy mu nie wystarczały dochody, sprzedawał klejnoty i stołowe swoje srebra. Ogołociwszy się ze wszystkiego prowadził życie najostrzejsze, nawet wtenczas kiedy wiek i stargane miał siły, i dla tego w czasach Stanisława Augusta, uważano go za szczególnego fanatyka. Stronnik jezuitów, starał się ich wszelkiemi sposobami od kassaty uchronić, pisząc za nimi do Rzymu, gdzie głos jego miał znaczenie. Dyecezyje raz wraz zwiedzał nawet piechotą, gdy dla błot i słoty nie mógł dojechać, czem nabawił się choroby, która była przyczyną jego zgonu. Powołany w r. 1774 do Wiednia, z wielką czcią był tam przez cesarzową przyjęty, i tytułem hrabiego dla całej rodziny obdarowany. Po tej podróży słabnąc dla wieku podeszłego i spracowania na pasterstwie, umarł w Otroszynie d. 28 Października 1780 r. powszechnie dla swych licznych cnót i świątobliwego życia wielbiony, a po zgonie szczerze żałowany. Są w druku następne jego dzieła: 1) *V. H. Sierakowski Ecclesiae Praemisliensis Episcopi edicta et ordinationes post peractam feliciter visitationem generalem omnium Ecclesiarum Dioecesis Camenecensis. Omnibus jurisdictioni suae spirituali, ad observandum praescripta*, (Lwów, 1742, w 4-ce). 2) *List pasterski*, (tamże, 1755). 3) *Kazanie na dzień konsekracyi kościoła przemyślskiego miane*, (bez miejsca druku, 1744, in folio). 4) *Akademia z historyi kościelnej ku czci Matki Boskiej*, (Przemyśl, 1756, w 4-ce). 5) *Synodus dioecesana Leopoliensis, Anno Domini 1765, diebus 20, 21 et 22 Maji, in ecclesia metropolitana celebrata*, (Lwów, 1765, in folio). 6) *Epistola pastoralis*, (tamże, 1761). 7) *Obwieszczenie o parafii katedry lwowskiej*, (tamże, 1764, in folio). 8) *Trzeci list pasterski*, (tamże, 1770). 9) *List pasterski do ludu*, (tamże, 1776). 10) *Catalogus confessariorum sub tempus Jubilei*, (tam-

że, 1776). 11) *Ordo missionum* (1776). 12) *Process jubileuszu wielkiego*, (tamże, 1776, in folio). Obszerny żywot arcybiskupa Sierakowskiego, skreślił Maurycy Dzieduszycki, drukowany w dodatkach do Gazety lwowskiej, przez cały rok 1859 r., w którym autor maluje zarazem epokę panowania Sasów, w pierwszych latach Stanisława Augusta ze wszystkiemi szczegółami w duchu i dążnościach tego pisarza przedstawionemi.— **Sierakowski** (Antoni Maciej), z Bogusławic, biskup inflantski, urodził się w r. 1728, był poprzednio kustoszem gnieźnieńskim, dziekanem katedralnym płockim, prezydentem trybunału koronnego, officyjałem warszawskim, pisarzem Wielkim Koronnym został w roku 1773 i sekretarzem rady nieustającej. Proboszcz miechowski, mianowany bisk. 1778, um. w Mojkowach, dobra brata swego, blisko Płocka, w r. 1784.— **Sierakowski** (Michał Roman), jedyny biskup latyczewski, synowiec arcybiskupa, od którego we wszystkiem odrodził się. Był najprzód kanonikiem katedralnym przemyślskim, sędzią surrogatem, potem suffraganem, biskupem prusseńskim tamże. Obyczajów najgorszych i ateusz, o którym tyle anegdotek podaje Henryk Rzewuski w *Teofraście polskim*. Rzuciwszy dyecezyję przemyślską wymknął się z pod rządu austryjackiego do Warszawy, gdzie gorszące prowadził życie. Pomimo to Szczęsny Potocki dał mu bogate probostwo w Humaniu. W konfederacyi targowickiej czynny nadzwyczaj, został biskupem latyczewskiem w dyecezyi, którą sam sobie erygował w miejsce kamienieckiej, na zgubę Adama Krasińskiego. Do tego biskupstwa poprzyłączał różne odpadki od łuckiej i kijowskiej dyecezyi, a posekwestrowawszy dobra duchowne rządził niemi przez trzy lata, do roku 1798, to jest, dopóki nuncyjusz Litta, nie podniósł znowu biskupstwo kamienieckie a latyczewskie skassował. Sierakowski umarł w Humaniu 1808 roku. Jest w druku jego: *Kazanie o prawdziwej człowieka szczęśliwości*, (Przemyśl, 1773, w 8-ce).— **Sierakowski** (Wacław), brat poprzedzającego, urodził się w r. 1740, z ojca Romana, chorążego krakowskiego. Wcześnie przeznaczony do stanu duchownego rozpoczął ten zawód od kanonii warszawskiej, z której w r. 1763 postąpił na kanoniją katedralną krakowską. Otrzymawszy od Ferdynanda Kickiego, arcybiskupa lwowskiego, i razem proboszcza katedralnego krakowskiego, zapis na koadjutoryją tegoż probostwa, sam wkrótce potem w r. 1776 koadjutoryją swojej kanonii zapisał ks. Franciszkowi Jezierskiemu, kapłanowi z niepospolitego dowcipu i wielkich zdolności umysłowych zaleconemu. W tymże 1776 r. był deputatem na trybunał koronny. Po śmierci Kickiego objął w r. 1797 probostwo katedralne krakowskie w rzeczywiste posiadanie. Byłto mąż pobożny, uczony i pracowity, a dla ubóstwa miłosierny bardzo. Otrzymawszy probostwo w Sandomierzu, założył tamże w roku 1787 własnym nakładem aptekę, osadziwszy przy niej aptekarza i doktora od siebie płatnych, którzy ubóstwo leczyć i lekarstwo udzielać bezpłatnie byli obowiązani. W tymże celu wzniósł kilka zakładów przemysłowych, jak: fabrykę płócien, później sukna, które własnym utrzymywał nakładem, by tylko dać ludziom sposobność do zarobkowania. W czasie bytności we Włoszech polubiwszy muzykę, zbierał ubogie sieroty w Krakowie, kazał je swoim kosztem uczyć grać na różnych instrumentach i śpiewać, dawał dla ich ćwiczenia koncerta i pobożne oratorja. Wiele muzycznych nut swym kosztem drukował, i ubogim uczniom rozdawał, dając razem i sposób do życia ubogiej młodzi i szerząc w kraju smak do muzyki. Król Stanisław August zwiedzając Kraków, zaszczycił obecnością swoją dom jego, był na wieczorze muzykalnym, przez jego wychowańców wykonanym, czego pamięć została na marmurze w ścianie tego domu. Założona przez

niego szkoła śpiewu była pod kierunkiem Szlązaka Golumbek. Bogusławski, otrzymał ztąd kilku dobrych śpiewaków do swojej truppy, jak Szczurowskiego, Kratzera i in. Nieszczęścia jakie wówczas kraj trapiły, były powodem zamknięcia tej szkoły. Nadto, usilnie starał się Sierakowski o pomnożenie i upowszechnienie pożytecznych książek, sam je wydawał, i w tym celu wyznaczył i oddał z własnego majątku summę 50,000 złp., na nowe drukiem ogłoszenie, *Biblii Wujka*. Pieniądze te atoli źle umieszczone, zaginęły. Umarł w roku 1806. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Sztuka muzyki dla młodzieży krajowej*, (Kraków, 1795—1796, 3 tomy; w 8-ce). W końcu trzeciego tomu znajduje się umieszczony rejestr 53 śpiewów nabożnych, tak zwanych Kantaty, które Sierakowski znacznym nakładem z zagranicy sprowadził, i do których wiersze polskie w tyluż oddzielnych książkach wydrukowane dorobił. Wszystkie te kantaty zapisał on potem klasztorowi franciszkanów w Krakowie. 2) *Błogosławionego Tomasza a Kempis, Nauka o naśladowaniu Chrystusa Pana*, *tłomaczona z łacińskiego, we 4-ch księgach* (tamże, 1798, w 12-ce). 3) *Historyja kościelna, czyli zbiór żywotów świętych pańskich w okręgu całego roku, na którego czele życie Jezusa Chrystusa, jako też święta ruchome*, (tamże, 1799—1800, 13 tomów; w 8-ce). 4) *Hymny z Brewijarza rzymskiego dla użytku powszechnego zebrane i na polskie przełożone*, (tamże, 1799, w 8-ce). 5) *Potyczka duchowna, w której znajdują się najpewniejsze sposoby do pokonania namiętności i do powściągnienia nieprawości*, tłomaczenie z francuzkiego, (tamże, 1799, w 12-ce). 6) *Królewska droga krzyża przez B. Hafflena*, tłomaczenie z łacińskiego, (tamże, 1800, w 8-ce). 7) *Józef we śnie, zawierający fałszywe różnych imaginacyje, napisany przez księdza Jana Heunze*, tłomacz. z łacińskiego (tamże, 1801—1802, 3 t.; w 8-ce). 8) *Szkoła prawdy otwarta dla książąt i władzców przez X. L. Guiglaris*, tom 3; tłomaczenie z włoskiego (tamże, 1802, 2 tomy; w 8-ce). 9) *Adwokat czyscowy, czyli łatwy sposób dusz w czyscu zostających ratowania p. X. M. de Bouviers S. J.* tłomaczenie z łacińskiego, (tamże, 1803, w 8-ce). 10) *Rękodzieło fabryki sukiennej, które w Krakowie roku 1786 dla wielu pożytków i zatrudnienia ubogich pracą jest ustanowione*, (tamże, 1797, 3 części, w 8-ce). 11) *Rolnictwo dla włościan, dziedziców i władzy rządowej*, (tamże, 1798, 3 części w 8-ce). 12) *Postać ogrodów, która do dwóch zmysłów smaku w owocach, i powonieniu w kwiatach szczególniej ściąga się*, (tamże, 1798, 2 tomy; w 8-ce). 13) *Silnie czyli oszczędzenie zdrowia pracujących około ciężarów*, (tamże, 1799, w 8-ce). 14) *Igraszki uczonego dowcipu czyli rozmaitość gustu tworzenia wierszów* (tamże, 1800). Ambroży Grabowski, napisał na jego cześć mowę pochwalną w r. 1850, którą odczytał w towarzystwie naukowem w Krakowie i wydał z druku.— **Sierakowski** (Sebastyjan z Bogusławic), brat poprzedzającego, urodzony 9 Stycznia 1743 r., po odbyciu szkolnych nauk we Lwowie wstąpił do jezuitów 1759 r., a skończywszy w Jarosławiu filozofiję, trzy lata we Lwowie ćwiczył się w matematyce i tamże w r. 1770, skończył teologiję. Po zniesieniu zakonu został w r. 1774 kanonikiem katedralnym krakowskim, proboszczem tamże po bracie Wacławie, i kustoszem koronnym. Był prezydentem trybunału koronnego, i jeździł dwa razy od kapituły na sejmik proszowicki w latach 1780 i 1786. Za utworzeniem wolnego miasta Krakowa, mianowany senatorem, pełnił ten urząd przez dwa lata, rektorem zaś akademii krakowskiej po trzykroć był wybierany. Miłośnik wielki architektury i znawca, wystawił swoim kosztem i podług własnego planu kościół w Pleszowie pod Krakowem; dał odmalować salę Jagiel-

lońską, a w kościele świętej Anny postawił nagrobek Kopernikowi. Protektor muzyków i szkoły muzycznej w Krakowie, on także założył tam towarzystwo muzyczne do wykonania symfonij, oratoryjów i t. d. Orkiestrą jego dyrygował A. Janowski. Tu także kształcił się Gorączkiewicz, (ob.) Umarł w Krakowie 1824. Dzieła jego w druku są: 1) *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budynków*, we 3-ch częściach, (Kraków, 1812, 2 tomy; in folio), z których drugi obejmuje wzory czyli tablice rytowane. Dzieło to jest pierwsze w swoim rodzaju w języku polskim, tak co do objęcia wszystkich części budownictwa, jako też co do kosztowności z powodu wielkich ozdobnych i wspaniałych miedziorytów, których jest 115. Zasługą jego także jest użycie w tem dziele wielu wyrazów budownictwa prawdziwie polskich, które autor wydobył od mularzy, cieśli, stolarzy, strycharzy i innych rzemieślników. 2) *Baltazar Gracyjan doskonalący dworskiego człowieka, przez 300 maxym*, tłomaczenie z francuzkiego, tamże 1802, w 12-ce). 3) *O statystyce Polski, krótki rzut wiadomości*, (tamże, 1809, w 8-ce). 4) *Urządzenie szkoły głównej krakowskiej*, (tamże, 1810, w 8-ce). 5) *O pospólstwie krajowém* (tamże, 1811, w 8-ce). 6) *Konstytucyje trzech miast wolnych: Lubeki, Bremen, Hamburga*, (tamże, 1816). 7) *Projekt do zgromadzenia reprezentantów wolnego miasta Krakowa i jego okręgu*, (tamże, 1817, w 8-ce). 8) *Krótkie wspomnienie o starożytnych grobach w kościele katedralnym krakowskim*, (tamże, 1818, in folio). *F. M. S.*

Sierakowski (Kajetan, hrabia), ostatni kasztelan słoński, urodził się w roku 1753, po ukończeniu nauk w kraju i za granicą, za powrotem wybrany posłem na sejm czteroletni, występował często z mowami, z tych niektóre umieszczone są w zbiorze mów mianych tamże. Będąc starostą bobrownickim, otrzymał nominacyję na kasztelana słońskiego d. 1 Paźdz. 1787 roku (*Sygil.* 38, f. 16). Stronnik gorliwy ustawy 1791 r., drukował znaną broszurę, p. t.: *Do uprzedzonych względem konstytucyi w r. 1791 zapadłej* (Warszawa, 1791 r.). Za królestwa był senatorem kasztelanem. Umarł w Warszawie 1841 r., pochowany w kościele karmelitów na Lesznie. *F. M. S.*

Sierakowski (Józef, hrabia), uczony starożytnik, urodził się w r. 1765. Ukończywszy nauki w kollegijum księży pijarów w Warszawie, rozpoczął zawód usług publicznych w urzędzie sekretarza poselstwa u dworu szwedzkiego. W r. 1796 poruczone miał missyje od rządu w Litwie i Kurlandyi. Po ostatnim podziale Rzeczypospolitej zwiedził przedniejsze Europy kraje, wszędzie nabywając wiadomości, które później krajowi swemu poświęcał. W r. 1812 był członkiem rządu tymczasowego na Litwie; za utworzeniem królestwa mianowany radzcą stanu, członkiem komissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pracował użytecznie w rozmaitych wydziałach. Mając zamiłowanie do nauk i upodobanie do sztuk pięknych, zbierał z wielkim zapałem rzadkie książki i zgromadził mnóstwo drogocennych pod względem sztuki lub pamiątek historycznych starożytności. Jako czynny członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, jego pracą i staraniem wydany był pierwszy tom historyi Naruszewicza w Warszawie 1824 r., w 2 częściach; należał do wydania *Monumenta Regum Poloniae.* Pracował nad dziełem *Żywoty sławnych Polaków*, które pozostały w rękopiśmie, równie jak czytane przezeń rozprawy na posiedzeniach towarzystwa *O mitologii Słowian, O początkach Słowian* i *Uwagi nad kartą geograficzną, którą don Fr. Mauro w r. 1440 sporządził.* Osobno wydał z druku: *Recit de deux mois d'emprisonnement* (2 wydanie, Drezno, 1816, w 8-ce). Umarł w Warszawie d. 28 Maja 1831 r. *F. M. S.*

Sierebrzeszczyzna, tak nazywano za czasów Rzeczypospolitej w Litwie podatki, które w pieniądzach składano, od wyrazu *sierebro* (srebro).

Siermięga, z grubego sukna zwierzchnie ubranie, sukmana, zwana także żupanem (ob.), wyraz oznaczający rodzaj najuboższej i spodlonej sukni.

Sierociński (Teodozy), grammatyk i pedagog, urodził się w r. 1789 w mieście Lachowcach, gubernii Wołyńskiej, powiecie Ostrogskim. Nauki początkowe pobierał w szkole księży bazylijanów w Ostrogu od r. 1794, po zamknięciu której uczył się prywatnie w domu Petrykowskiego, podkomorzego Malborgskiego, we wsi Ordyniec, potem uczęszczał do szkoły w Teofipolu, a w r. 1799 w szkole powiatowej w Lubarze, gdzie zostawał przez lat 10, zajmując się razem i nauką szkolną i nauczycielstwem domowem. W roku 1809 udał się do gimnazyjum krzemienieckiego, które skończył w r. 1816, poświęcając się z początku szczególniej prawu, później zaś oddawał się naukom filologicznym i literaturze łacińskiej i polskiej, poczem dawał tamże lekcyje prywatne i należał do redakcyi czasopisma pod tytułem: *Ćwiczenia naukowe*. W r. 1818 mianowany był regensem konwiktu funduszowego przy tejże szkole, zawiadywał następnie trzema podobnemiż instytucyjami przy liceum wołyńskiem, wykładając przytem przez lat 5 lekcyje czytania i tłomaczenia języków łacińskiego, francuzkiego i niemieckiego. W roku 1823 wezwany został na nauczyciela języka polskiego i literatury do szkoły wojewódzkiej w Szczebrzeszynie; od roku 1833 był professorem języka polskiego, literatury i pedagogiki w gimnazyjum warszawskiem, w kursach dodatkowych i w instytucie Alexandryjskim wychowania panien w Puławach, gdzie dosłużywszy się emerytury, parę lat mieszkał na wsi i umarł w r. 1857. Wydał z druku, oprócz licznych rozpraw i artykułów po pismach peryjodycznych umieszczanych, osobno: 1) *Próby wojny Katylinowskiej*, Sallustyjusza, przekład z łacińskiego (Warszawa, 1824, w 8-ce). Obok tłomaczenia znajduje się text łaciński. 2) *Pamiątka po dobrym ojcu*, z rękopismu bezimiennego (tamże, 1825, w 8-ce; wydanie drugie, Puławy, 1830; wydanie trzecie, Warszawa, 1838 r.). Dzieło to pierwotnie ułożone przez Michała Wiszniewskiego i oddane w zarysie tylko księgarzowi, za dozwoleniem autora powierzone zostało Sierocińskiemu do przerobienia i wykończenia, co tenże tak znacznie zmienił, iż słusznie może być za jego pracę uważane, chociaż mu ją niektórzy zaprzeczali zupełnie. 3) *Nowy elementarz dla dzieci* (tamże, 1832, w 8-ce). 4) *Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego* (tamże, 1838, w 8-ce). 5) *Grammatyka polska na klassę I i II* (tamże, 1839; wydanie drugie, 1840; wydanie trzecie, 1845; wydanie czwarte, 1849 r.). 6) *Grammatyka polska w skróceniu* (tamże, 1839 r.; wyd. drugie, 1840 r.; wyd. trzecie, 1842 r.; wyd. czwarte, 1845 r.; wyd. piąte, 1847 r.; wyd. szóste, 1849 r.). 7) *Grammatyka polska, część 2-ga, z załączeniem nauki o postaciach retorycznych, o wierszowaniu i stylu* (tamże, 1847), do roku 1864 było wydań 14. 8) *Logika*, ułożona podług Kiesewettera (tamże, 1843, w 8-ce). 9) *Zasady poprawnego czytania i pisania po polsku* (tamże, 1845; wydanie drugie, 1847). 10) *Pedagogika czyli nauka wychowania* (tamże, 1846, w 8-ce). 11) *Książka młodej chrześcijanki*, po polsku i po francuzku (tamże, 1847, 2 tomy, w 12-ce). 12) *Nowy sposób uczenia czytać w krótkim czasie* (tamże, bez roku). 13) *Pogląd historyczny i krytyczny na pisownią polską od r. 1808 aż do naszych czasów* (tamże, 1852, w 8-ce). 14) *Postrzeżenia i wnioski pisownicze* (tamże, 1853, w 8-ce). 15) *Nauka o postaciach retorycznych*

i stylu (tamże, 1857, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1862). 16) *Pisma celniejsze uczniów i uczennic* (tamże, 1858, w 8-ce). *F. M. S.*

Sierotyńska stannica, leży w Ziemi wojska Dońskiego. Liczba mieszkańców jej wynosi 2,561 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Sierp, narzędzie służące do żęcia zboża. Jestto nóż krzywy, zgięty w kształcie półkola, z ostrzem ponacinanem w drobniutkie zęby, osadzony jednym końcem w rękojeść. Po zżęciu zboża sierpem, zostaje wysokie ściernisko i robota jest powolniejsza niż kosą, dla tego sierp coraz więcej ustępuje miejsca tej ostatniej. W starożytności sierp był godłem Cerery. *J. Bli.*

Sierpanka, z perskiego: *ser-penek*, właściwie zawicie, osłona na głowę z gazy, w ogóle gaza albo płótno podobne do gazy (ob. *Serpanki*).

Sierpc, miasto w części rządowe w części prywatne, w gubernii Płockiej, powiecie Mławskim, nad rzeką Sierpienicą, od Płocka mil 5 odległe. Osada wielce starożytna, jako miasto zaś otrzymało prawo niemieckie, przywilejem Władysława Jagiełły w r. 1389. Gniazdo rodziny Sierpskich, herbu Prawdzic. W XV wieku słynęło w całym kraju z fabryk sukna, których doskonałość wynagradzając Zygmunt I przywilejem 1509 r., dozwolił na tutejszych wyrobach kłaść osobną markę, złożoną z litery *S* pod koroną a pod spodem lwa i taką cechą opatrzone postawy sukna, wolno było w całem państwie na sprzedaże wystawiać. Podług akt miejscowych, po śmierci Prokopa Sierpskiego, podkomorzego, który męzkiego nie zostawił potomka, miasto na dwie rozpadło się części. Z tych jednę Urszula Sierpska przez małżeństwo z Marcinem Lwowskim, wniosła w dom męża, po którym znowu w braku linii męzkiej przeszła na córkę Zofiją, zaślubioną Potulickiemu, podkomorzemu poznańskiemu. Druga zaś część Sierpca w końcu XVI wieku była własnością Anny Piwowej. Piotr Potulicki, wojewoda płocki, wspólnie z tąż Piwową ponowili w r. 1577 postradane w czasie pożaru przywileje miejskie na prawo magdeburgskie i inne swobody. Owdowiawszy Zofija Potulicka, na swojej części w Sierpcu fundowała panny benedyktynki, do których się wraz z córką Anną w r. 1625 przeniosła i im połowę Sierpca na uposażenie przeznaczyła. Od tego czasu miasto w każdej ze swych części na odmiennych postępowało zasadach. W części duchownej zamieszkane było przez chrześcijan, w prywatnej osiedli żydzi. Przez wzrost następny, miasta okoliczne, nomenklatury, łączyły się z niem tak dalece, że się dziś jeszcze z sześciu oddzielnych części składa. Części te są: Stare miasto, Nowe miasto, Loret, Czaplin, Żydowskie miasto i Ostrów. Z tych części po-duchowne należą teraz do rządu, inne zaś do prywatnych. Sierpc było niegdyś poczytywane za jedno ze znamienitszych i ludniejszych miast w województwie Płockiem, miało też swojego kasztelana mniejszego do ostatnich czasów, co dowodzi, że niegdyś musiał tu być zamek władzców Mazowsza. Posiada zaś dotąd trzy kościoły. Z tych parafijalny pod wezwaniem śś. męczenników Wita, Modesta i Krescencyi, ma jeszcze pogańskich czasów zasięgać. Według zaś akt kościelnych, wystawiony został w r. 1003. W rzeczy samej, północna jego strona murowana jest z polnego okrągłego kamienia, co za odległą jego starożytnością przemawia. Wieża jednak, jakkolwiek oryginalna, wyżej nad wiek XVI nie sięga. W r. 1630 i 1648 w czasie pogorzeli miasta, spalił się i ten kościół tak dalece, że wewnątrz nic w nim nie pozostało dawnego. Mury też ściany południowej i wschodniej znacznie uszkodzone, przez następne przerobienie, pierwotny straciły charakter. Budowa tego kościoła jest w stylu krzyżackim, wieża zaś stosunkowo nadzwyczaj szeroka, nie ma dziś dżanego pokrycia. Na ścianie kaplicy zewnątrz wyrobiony jest herb Lew,

z kamienia piaskowego, a pod oknem znajduje się tablica z takiegoż kamienia z łacińskim napisem, głoszącym, że kaplicę tę restaurował i odnowił w r. 1569 Andrzej Sierpski, wojewoda rawski. Zresztą nie ma tu wewnątrz nawet żadnych starożytności. Kościół ten w r. 1794 zgorzał i odrestaurowany, jednak w r. 1844 z powodu zupełnego zniszczenia się na nim dachu był zamknięty, a nabożeństwo parafijalne przeniesione było na czas reparacyi, do kościoła panien benedyktynek. Drugi kościół w Sierpcu wystawiony został w r. 1483 ze składek, po objawieniu się cudownego obrazu Bogarodzicy, który pod względem łaski, pierwsze, jak mówią, po częstochowskim zajmuje miejsce. Z tychże składek zakupiono dwie wsie, to jest Gorzewo i Golejowo, których dochód, wedle erekcyi 1517 r. na utrzymanie sześciu mansyjonarzy był przeznaczony. Około r. 1620 wystawiono przy tym kościele klasztor, w którym w 1624 roku, Zofija Potulicka, podkomorzyna poznańska, przyjmowała obiadem króla Zygmunta III. W następnym roku sprowadziła do tego klasztoru panny benedyktynki z Chełma. Pierwszą ich ksienią w Sierpcu była Katarzyna Strykowska, a drugą Anna Potulicka, córka fundatorki, klasztor jednak przy którym mieszkały był drewniany i ten w r. 1703 pogorzał, na jego zaś miejsce Andrzej Chryzostom Załuski, podówczas biskup płocki, z funduszu Katarzyny, księżnej Radziwiłłowej, kanclerzynej litewskiej, nowy murowany wystawił, który podziś dzień stoi. Co do kościoła, ten w latach 1787 i 88 był naprawianym, do czego wówczas za zezwoleniem władzy dyjecezyjalnej, sreber kościelnych użyto. Wszakże w r. 1794 na nowo pogorzał i znowu musiał być poprawiany. Ostateczna ta poprawa ukończona była w r. 1801. Styl budowy tego kościoła jest ostrołukowy z prostemi szczytami, które pierwotnie blankami były zakończone. Kościół z klasztorem łączy galeryja, na trzech murowanych arkadach zbudowana. Tytuł kościoła jest Wniebowzięcia N. M. Panny. Zewnętrzne mury jego, chociaż przez reparacyją w XVII wieku nieco zmienione, dużo przecież starożytnego dochowały charakteru, ale wewnątrz, oprócz nagrobku Katarzyny Goślickiej z domu Kretkowskiej, wojewodzianki brzesko-kujawskiej, zmarłej w r. 1621, nic dawnego nie zawiera. Wspomniony nagrobek wystawiony jest z chęcińskiego marmuru i wyobraża w płaskorzeźbie leżącą postać niewiasty, w stroju wdowim. Po stronie epistoły wielkiego ołtarza, znajduje się także stary i mocno już uszkodzony obraz, przedstawiający sprowadzenie księży dominikanów do Płocka w r. 1236. Wystawiony jest na nim książę Konrad, jak doręcza przywilej erekcyjny czterem dominikanom; obraz ten może być XVII wieku dziełem. Znajduje się jeszcze w Sierpcu mały kościołek Ś. Ducha, fundowany w r. 1519, po spaleniu na nowo wystawiony w r. 1614, a w r. 1850 ostatecznie odnawiany, w którym nabożeństwo się dotąd odprawia, budowla zupełnie nowożytnej postaci. Dawniej jeszcze trzy były tutaj świątynie, to jest kościołek drewniany pod tytułem ś. Wawrzyńca, który w r. 1813 w czasie pochodu wojsk został zupełnie zniszczony, drugi zaś stał za miastem, pod tytułem ś. Krzyża, z cmentarzem i plebaniją, wszakże od r. 1794 pozostały z niego tylko mury i ruiny rozwalone, a teraz na tem miejscu jest pole orne. Trzeci był kościół ś. Rocha także drewniany, który podobnież od czasu pogorzeli miasta w r. 1794 już nie istnieje. Wśród miasta w tej części w której żydzi zamieszkują, wznosi się słup murowany, mający ze wszech stron łacińskie napisy. Jestto pamiątka następnego zdarzenia: w r. 1733 żydzi tutejsi wspólnie z jednym chrześcijaninem naszli w nocy kościół w sąsiedniej wsi Jeżowie i ten okradli; przypadkiem atoli zamknęli psa, który nazajutrz wypuszczony, doprowadził do miejsca ukrywania się złoczyńców i tych zaraz ujęto w czasie, kiedy

się zdobyczą swoją dzielili. Wyrok trybunału piotrkowskiego 1739 r. w tej sprawie zapadły, wymierzywszy prawem przepisane na świętokradzców kary, zastrzegł nadto, aby żydzi sierpscy wystawili swoim kosztem murowany pomnik i ten wiecznemi czasy swoim kosztem w należytym utrzymywali porządku, co aż do ostatnich czasów przestrzegane było. Miasto Sierpc należy teraz do najhandlowniejszych w gubernii Płockiej. Z dalekich nawet okolic obywatele tu po większej części sprzedają produkta swoje. Targi zwyczajne, które się w nim dwa razy w tygodniu odbywają, bardzo są ożywione. Ztąd od r. 1820 potroiła się jego ludność tak dalece, że obecnie liczy 5,721 mieszkańców, w czem jednak ludność chrześcijańska małą nader stanowi cyfrę. Domów ma 300, magistrat, stacyję pocztową, garbarni 10, fabrykę wyrobów lnianych i 6 jarmarków do roku. Rzeczka Sierpienica mała wprawdzie ale na wiosnę szeroko się rozlewająca, przez środek miasteczka przechodzi, dla tego też część onego nad doliną tej rzeczki zabudowana, nie na gruncie ale na palach na powietrzu stoi. Z tego powodu, jak również przez wzgląd na handlowy punkt Sierpca, szlachta okoliczna nazywa go żartobliwie *Polską Wenecyją*. *F. M. S.*

Sierpiejsk, miasto powiatowe gubernii Kaługskiej, odległe o $12^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kaługi. Liczba mieszkańców jego wynosi 585 głów płci obojga. *J. Sa...*

Sierpień, 6-ty miesiąc roku, rozpoczynającego się w Marcu, u starożytnych Rzymian i dla tego zwał się *Sestilis*, dopóki cesarz August, z przyczyny wielu wypadków pomyślnych w tym miesiącu wydarzonych, nie nazwał go własnem imieniem *Augustus*, albo senatowi tak nazwać go nie zalecił. Taka chęć senatu przypodobania się władzcom, objawiła się po raz pierwszy za Julijusza Cezara, gdy miesiąc lipiec nazwano *Julius*. Ponieważ quintilis (lipiec) liczył dni 31, przeto aby sierpień pod żadnym względem nie ustępował lipcowi, ujęto w rachubie jeden dzień lutemu, a przydano sierpniowi; co dotąd się utrzymuje. Miesiąc ten w kalendarzu naszym jest ósmym w roku, w nim to u nas głównie przypadają żniwa, chociaż zaczynają się one zwykle w miesiącu poprzedzającym. Grecy starożytni w tym miesiącu obchodzili igrzyska nemejskie, ustanowione przez Herkulesa: w tymże miesiącu w Rzymie niewolnicy i niewolnice obchodzili uroczystości na pamiątkę, że Serwijusz Tulijusz był synem niewolnicy.

Sierpik (*Serratula tinctoria* Lin.), jestto dość pospolita roślina, po gajach, zaroślach, lasach i łąkach w całej Europie, a dla tego godna wspomnienia, że należy do roślin barwierskich, i z tej przyczyny niekiedy po fabrykach używana. Poznać ją można po liściach podłużnych, które są albo brzegiem całkowite, albo pierzasto-wrębne, lub wreszcie lirowate, a wszystkie mają ostre piłeczki. Na wierzchu łodygi od 2 do 3 stóp dorastającej, znajdują się dopiero kwiatki, a raczej koszyczki (bo to rodzina złożonych, *Compositae*, a 19-ta gromada Linneuszowa) czerwone, podłużne, przedstawiające ogółowo baldaszkogron. Sierpik kwitnie w lipcu i sierpniu, jest rośliną trwałą, a używano dawniej jego korzenia i ziela (*radix* et *herba Serratulae*) jako leku, ale tylko zewnętrznie, w złamaniach, w krwawnicach i we wrzodach, dziś zaś jedynie używają liści sierpikowych do barwienia wełny, bawełny, jedwabiu i płótna na żółto, z indygiem na zielono, a z innemi dodatkami, jak np. z kurkumą, z korą olszową i galasem czyli dębiankami, na inne barwy. Jako pasza dla bydła, sierpik może służyć tylko za młodu; później jest do tego niezdatny. *F. Be.*

Sierpiński (Zenon), urodził się w r. 1818 w Lublinie, ukończywszy tamże szkoły, przybył do Warszawy w roku 1840, gdzie urzędując w sądownictwie poświęcał się badaniom historycznym, a przytem pisał wiersze i powieści, w któ-

rych znajdowało się dosyć życia i erudycyi. Pomiędzy ówczesną młodzieżą odróżniał się poważniejszemi pracami, zawczesna atoli śmierć przerwała rozwinięcie jego talentu i naukę. Umarł w Warszawie 1843 r. Oprócz wielu artykułów i powiastek umieszczonych w Przeglądzie Warszawskim, Piśmiennictwie krajowem i Nadwiślaninie, wydał osobno: 1) *Obraz miasta Lublina* (Warszawa, 1839 r., w 8-ce); wydanie 2-gie pod tytułem *Historyczny opis Lublina, wydanie powtórne powiększone kroniką miasta i dodatkami* (tamże, 1843, z rycinami. 2) *Treść kodexu karzącego polskiego* (tamże, 1841). 3) *Robert Djabeł*, powieść krajowa (tamże, 1842). 4) *Nowy gabinet powieści* (tamże, 1842), 3 tomy. 5) *Pięć powieści oryginalnych* (tamże, 1843.) *F. M. S.*

Sierpnica, rzeczka w królestwie Polskiem, wypływająca z błot rozciągających się pod miastem Bielsk w powiecie Płockim, przy wsi Mieszczku, za miastem Sierpcem wpada z lewego brzegu do rzeki Skrwy.

Sierpski (Felix), professor medycyny w akademii krakowskiej, pisano go z łacińska *Sierpenis, Sierpezius* i *Sierpscius, Feliks Lazarides Sierpscius* właściwie zatem *Sierpski Lazarowicz*, i tak też napisano go w aktach uniwersytetu 1562 r., często przez skrócenie *Sierpcz*, ztąd przekręcono *Sieprez* w spisie ówczesnym professorów. Toż około r. 1554 nazwisko jego znajduje się w metryce wydziału filozoficznego akademii krakowskiej między czytającymi jako *extraneus, collega minor, collega major* i dziekan wydziału. Ostatni raz znajduje się wymieniony w tejże metryce pod r. 1555. Zdaje się przeto, iż wkrótce potem udał się do Włoch na naukę lekarską i tam w Rzymie został doktorem medycyny. W r. 1561 powrócił do Krakowa, gdzie w tymże roku oddano mu dom w ulicy brackiej, dawniej bursę węgierską, pod warunkiem, ażeby tamże utrzymywał uczniów jakiegobądź stanu i narodu przybywających do Krakowa na naukę, i żeby ich stołował za słusznem wynagrodzeniem, sam zaś opłacał uniwersytetowi 30 grzywien. W r. 1562 wcielonym został do wydziału lekarskiego, po śmierci Marcina z Krosna, w którym wykładał między innemi aforyzmy Hippokratesa. Ogłosił krytykę twierdzeń lekarskich Stanisława Zawadzkiego, względnie czego orzeczono na zgromadzeniu w dniu 21 Lutego 1564 r., że rozpowszechnienie tego pisma nastąpiło bez wiedzy uniwersytetu. Umarł w Krakowie 1573 r. poczyniwszy zapisy dla kościoła św. Anny, bursy ubogich, bursy filozofów i kollegijum większego. Dzieła jego drukiem ogłoszone, a dotąd znane są: 1) *Examen Thematum S. Stanislai Zawaccii Pici Cracoviensis an. 1563 in academia disputandi gratia temere productorum* (Kraków, 1563, w 8-ce). 2) *O morowej zarazie przestroga i nauka* (tamże, w druk. Łazarza, 1564, w 8-ce). *F. M. S.*

Sierpski (Wojciech), professor filozofii w akademii krakowskiej i wierszopis łaciński. Brał czynny udział w sławnej dyspucie z Jakóbem Górskim, wykładał Cycerona na wydziale filozoficznym, pisał o przyczynach wad i obyczajów w XVI wieku, oraz wiele drobnych poezyj po rozmaitych dziełach rozproszonych. Umarł w Krakowie 1620 r. Wydał z druku: 1) *Annotationes in M. T. Ciceronis Divinationem in C. Verrem* (Kraków, 1575 roku, w 8-ce). 2) *Exhortatio de causis malorum praesntis saeculi et eorundem remediis* (tamże, 1592 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Sierpuchow, miasto powiatowe gubernii Moskiewskiej, nad rzeką Narą, odległe o 13 przeszło mil od miasta gubernijalnego Moskwa. W roku 1328 należało do wielkiego księztwa moskiewskiego; w r. 1374 stanowiło udzielną posiadłość księcia Włodzimierza Andrzejewicza, stryjecznego brata wielkiego księcia Dymitra Iwanowicza Dońskiego. W r. 1382 zdobyte i spustoszone

przez chana Tochtamysza; w r. 1410 zniszczone powtórnie przez księcia litewskiego Swidrygiełłę Olgierdowicza. Obecnie posiada 22 cerkwie, monaster, domów murowanych 195, drewnianych 897, fabryki tkanin bawełnianych. Liczba mieszkańców jego wynosi 10,872 głów płci obojga (w roku 1863). *J. Sa...*

Sierć, ob. *Włosy.*

Sierra, po hiszpańsku, *Serra* po portugalsku, znaczy właściwie piłę, przenośnie zaś łańcuch czyli pasmo gór, np. *Sierra Nevada* (pasmo śnieżyste), *Sierra Morena* (pasmo maurytańskie) i t. p.

Sierra Leone, pas wybrzeża morskiego w Gwinei wyższej w Afryce, ciągnie się od przylądka Verga do przylądka Mesurado na 60 mil długości. Od strony lądu nie ma stałej granicy i jest poniekąd przedłużeniem Senegambii południowej z jednej i południowo-zachodnią pochyłością gór wyższej Gwinei z drugiej strony, któreto góry zwężając miejscami ląd, nieraz do samego wybrzeża dochodzą. Grunt dobrze nawodniony, wydaje w obfitości cytryny, figi, daktyle i trzcinę cukrową, lecz tylko w miejscach uprawianych przez Europejczyków, gdyż krajowcy uprawą roli zajmować się nie lubią. Większą część kraju pokrywają nieprzebyte lasy, dostarczające wybornego budulcu i drzew farbierskich. Klimat skwarny i niezdrowy przy wybrzeżu, łagodniejszym i zdrowszym się staje w miarę posuwania się w głąb kraju. Zamieszkują go głównie Negrowie. Portugalczycy pierwszymi tu byli osadnikami. W roku 1787 towarzystwo afrykańskie w Londynie założyło tu w stronie południowej pierwszą swą osadę *Sierra Leone,* 17 mil obwodu liczącą. Szlachetnym był owej handlowej spółki zamiar wytępienia w tej okolicy handlu niewolnikami, ucywilizowania negrów i stopniowego obeznania się z wnętrzem kraju. Kolonię tę zniszczyła w r. 1794 flota francuzka. Dla ochrony od podobnych napaści, zbudowano w r. 1809 miasto warowne Kingstown, o milę od brzegu nad rz. Swińską, w żyznej okolicy. W r. 1808 towarzystwo przelało swe prawa posiadłości na rząd angielski, którego usiłowania osadnicze od r. 1816 pomyślny uwieńczył skutek. Dziś kraj ten służy głównie na miejsce osady negrów uwolnionych ze statków niewolniczych, których tu uczą i kształcą na ludzi wolnych społeczeństwu użytecznych. Na ten cel nader kosztowne wzniesiono zakłady. Liczba mieszkańców dochodzi do 60,000, między któremi zaledwie jest 300 białych i mulatów. Stolica *Freetown,* siedziba gubernatora, leży na krańcu północnym skalistego półwyspu, między przylądkami Tagrin czyli Sierra-Leona i kap Shilling rozciągającego się i liczy 12,000 mieszkańców. Z innych miast, liczy *Kissi* 3,000, *Regentstown* (zbudowane w roku 1816, ma seminaryjum missyjonarzy krajowych) 2,000 i *York* 3,000 ludności.

Sierra Morena, zowie się środkowa część pasma gór oddzielającego Kastyliję od Andaluzyi w Hiszpanii, któreto pasmo cały półwysep od wschodu ku zachodowi przebiega, rozpoczynając się u przylądka Martin nad morzem Śródziemnem między rzekami Xucar i Segura, zkąd idzie pomiędzy rz. Gwadjaną i Guadalquivir'em aż do dolnego biegu pierwszej, następnie pod nazwami *Sierra de Caldeiro* i *Sierra Monchigue* ciągnie się przez Algarbiję w Portugalii i kończy się u ostatniego południowo-zachodniego krańca Europy przy przylądku Sant-Vincent. Tworzy ona szeroki kraj wzgórzysty, jałowy i łysy na wierzchołkach gór, w dolinach bagnisty, a na pochyłościach lesisty, okryty dębiną, drzewem jagodowem i innemi krzewami o ciemnym połyskującym liściu, lecz mało uprawny. Najwyższa i najdziksza część pasma znajduje się w jego

środku na północ Korduby a na południe Almaden, ma nazwę *los Pedroches* lecz nie przenosi 3,600 stóp wysokości. Poza pochyłością południową, leżą jeszcze podgórza, miejscami aż do Guadalquiviru dochodzące, jako to: *Sierra de Cordova* pełne lasów pastwisk, dzielnych koni andaluzyjskich i sumaku; dalej na zachód *Sierra de Guadalcanal* na granicy prowincyj Sewilli i Estremadury, niegdyś sławne z kopalń srebra i ołowiu. Przez część zachodnią idzie piękna droga z Estremadury od Rafra przez wąwóz Puerto de monasterio do Sewilli. Na wschodzie trakt bity przez góry z Madrytu do Andaluzyi; ciągnie on się od Valdepenas w la Manche, miasta słynnego z win czerwonych, około Venta de Cardenas znanej z wielu wojen Geryllasów nowszych i dawniejszych czasów i przez głęboki wąwóz *Despena Perros* czyli *Puerto del Rey* między dziwacznie ukształtowanemi skałami łupkowemi, w głębi którego pieni się potok Magana. Przy tejże drodze leży także *La Carolina*, miła osada w starannie uprawnej okolicy, tworząca punkt środkowy kolonij rozpoczętych w r. 1767—1776 przez ministra i hrabiego Olavides, z wielkim nakładem dopełnionych po całem pasmie i głównie przez niemieckich osiedlonych osadników.

Sierskie jezioro, w dawnem województwie i powiecie Witebskim, w pobliżu prawego brzegu Łowatu.

Sirwenty, były początkowo według źródłosłowu swego i pierwiastku, poemata hołdujące czyli pochwalne, najpierw mianowicie religijne, na chwałę świętych a szczególnie N. Panny Maryi ułożone, później także światowe, opiewające czyny i zalety monarchów, możnowładzców, piękności dam i t. d. Z czasem poezyje te zmieniły zupełnie swój charakter i były często wyrazem ostrej nagany, nietylko przeciw pojedynczym osobom, ale także przeciw stanom wymierzonej, zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Rodzaj ten poezyi najwięwięcej był uprawiany w czasach Trubadurów, mianowicie u północno-francuzkich *Trouvères* (Servantois) i u Włochów.

Sierżant, stopień wojskowy ob. *Serżant.*

Sierzpodziób (*Drepanis* Temm.) rodzaj ptaków wróblowatych, przyrosłopalcowych, mieszkających na wyspach morza południowego; małą liczbę gatunków rodzaj ten stanowiących, mieszczono dawniej w rodzaju *Certhia* L. *Wł. T.*

Siesiki, majętność prywatna w gubernii Kowieńskiej, nad jeziorem tegoż nazwiska, o milę od Dziewałtowa, między Szatami a Wiłkomierzem. Zamek wymurowany najpóźniej w XV wieku, od jednego z potomków Dowmonta książęcia na Uścianie, panującego w końcu wieku XIII, a syna Romunta wielkiego księcia litewskiego. Dowmontowie ci nazwali się z czasem Siesickimi od miejsca swego mieszkania, długo posiadając rozległe włości na około, a między temi Leonpol i Dziewałtów. Majętność tę nakoniec Elżbieta Dowmontówna Siesicka, jedynaczka w swojej rodzinie, wniosła w dom Radziwiłłowski, poślubiwszy w pierwszy połowie XVIII wieku Leona Radziwiłła krajczego litewskiego i do mieszkania wygodniejszą uczyniła. Po odnowieniu jego, ze czterech dawnych baszt dwie pozostało: jedna okrągła, druga czworościenna. Jestto jeden z małej liczby dawnych zamków litewskich dotąd zamieszkały. Kościół parafialny w Siesikach sięga początkiem najdawniejszych fundacyj, po wprowadzeniu wyznania rzymsko-katolickiego za Jagiełły. Wzmianka dotąd pierwsza jest w nadaniu r. 1441 przez niejakiego Bartłomieja Urbanowicza Snukis, szlachcica, temuż kościołowi niwy jego zwanej Ponatery, na której zobowiązał się wystawić kaplicę. Lecz kościół do dziś stojący wymurowali

w r. 1537 Abraham i trzej bracia jego Siesiccy, chorążowie litewscy, pod tytułem ś. Bartłomieja. Starożytny ten przybytek ma na drzwiach dotąd herb fundatorów Hippocentaura i cyfry ich. Pamiątka imienia Dowmonta zachowała się do dziś dnia w kilku wsiach około Siesik, zwanych Dowmontyszkami. *F. M. S.*

Siesta, wyraz hiszpański, znaczy południe i upał południowy, ponieważ w krajach gorących każdy o tej porze dnia zwykle trzyma się, ile możności, najspokojniej.

Siestra, rzeka płynąca w gubernii Włodzimierskiej, uchodzi do rzeki Dubny (wpadającej do Wołgi). Nad Siestrą znajduje się przystań Rogaczewska, ważny punkt handlowy, o 10 mil od Moskwy odległy. *J. Sa..*

Siestrzan, inaczej podciąg, belka gruba, na której się w budynku wspierają poprzeczne belki.

Siestrzeńcewicz (Piotr), rektor szkoły Wileńskiej kalwińskiej w końcu XVI i pierwszy połowie XVII wieku żyjący. Człowiek bardzo uczony, był poprzednio professorem w szkole kalwińskiej w Okszy w Małej Polsce. Są w druku dwie jego mowy na pogrzebie księcia Jerzego Radziwiłła, kasztelana trockiego i pochwała Andrzeja Wolana po łacinie: *Laudatio funebris Andr. Volani* (Wilno, r. 1610). Polski zaś przekład jego dzieła Kalwina *O sakramentach* pozostał w rękopiśmie. *F. M. S.*

Siestrzeńcewicz (Bohusz Stanisław), arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów rzymsko-katolickich w Rossyi, urodził się dnia 3 Września 1731 r., w gubernii wileńskiej, powiecie trockim, w dziedzicznej wsi zwanej Zamkiem, z rodziców wyznania kalwińskiego. W młodym wieku przeznaczony do stanu duchownego, oddany został do szkół tego wyznania w Słucku, po skończeniu których był od synodu kalwińskiego wysłany za granicę do tych akademij, przy których dla polskich uczniów znajdowały się przeznaczone fundusze. Jakoż po roku przebytym w Królewcu przeszedł do Frankfurtu, gdzie w uniwersytecie do teologii i prawa przykładał się. Ztamtąd udał się dla dalszego kształcenia do Amsterdamu i Londynu kosztem tegoż synodu, widziano bowiem w nim wielką do nabycia oświecenia zdolność i usposobienie, a ztąd spodziewano się, że wyjdzie na znakomitego kaznodzieję, czego i rodzice po nim wymagali. Ale Siestrzeńcewicz aczkolwiek żądny nauki przyjął układane względem jego przyszłości projekta, postanowił jednak inną obrać sobie drogę. I dla tego mając zamiar zająć miejsce guwernera u jakiego możnowładcy polskiego, przykładał się szczególnie do nauki języków i przedmiotów popłacanych na dworach. Z takiem postanowieniem powrócił do kraju, a odkładając wstąpienie do stanu duchownego, tymczasem wysłany był przez ojca ze sprzedażą pszenicy do Królewca, za którą gdy otrzymane pieniądze nieszczęśliwie stracił, nie śmiejąc do ojca wracać, zaciągnął się do pruskich huzarów. Dosłużywszy się w lat kilka officerskiego stopnia, z powodu odbytego pojedynku, w ktorym w rękę raniony został, przeniósł się w r. 1751 do gwardyi litewskiej w stopniu chorążego, i w tej niedługo przebywszy, z rangą kapitana żołnierski swój zawód zakończył. Wtedy uskuteczniając poprzedni swój zamiar, przyjął obowiązek nauczyciela domowego przy młodych książętach Radziwiłłach w Żyrmunach. Podczas swego tam pobytu, starając się o rękę panny ze znacznego rodu i majątku, miał podany sobie warunek, aby przedewszystkiem zmienił wyznanie kalwińskie na katolickie, co gdy uczynił pokazało się w skutku, że go tylko napróżno złudzono. Zdarzenie to posłużyło mu jednak do dalszego szczęścia, dał się bowiem bliżej poznać ducho-

wieństwu katolickiemu, a mianowicie biskupowi wileńskiemu Massalskiemu, który uznawszy jego zdolności i niepospolitą oświatę, namówił aby został księdzem i opiekę swoją do wykształcenia przyobiecał. W tym celu Siestrzeńcewicz udawszy się z książętami Radziwiłłami do Warszawy, obleczony w suknię duchowną, zaczął się uczyć w r. **1762** nowych obowiązków w kollegijum księży Pijarów i w seminaryjum św. Krzyża. Wkrótce biskup Massalski przyjechał do Warszawy i natychmiast wyjednał od króla prezentę na plebaniję Bobrujską a prosił biskupa żmujdzkiego aby go wyświęcił, co też przyszło do skutku **1763** roku, nadto mianowany został kanonikiem honorowym żmujdzkim. Massalski też niezadługo nietylko wziąwszy do swego boku najhojniejszemi obsypywał względami, zaszczycił swoją ufnością i rad jego słuchał, lecz za odkryciem się miejsca, kanonikiem wileńskim uczynił, drugą bogatą dał plebaniję w Homlu i gdy za granicę wyjeżdżał, dyecezyję swą w jego administracyję poruczył. Siestrzeńcewicz zarządzał dyecezyją wileńską od r. **1771** do **2** Października **1773** r. W tym czasie świetne kazanie powiedziane przez niego w Wilnie z okoliczności zamachu na życie Stanisława Augusta, które król polecił za granicą w różnych językach wydrukować, rozgłosiło imię Siestrzeńcewicza na dworze petersburgskim. Gdy więc biskup Massalski wrócił do Wilna, a dwór rossyjski właśnie żądał aby mu podano kandydata na nowo tworzone biskupstwo białoruskie, Siestrzeńcewicz został nietylko koadjutorem dziekanii katedralnej, biskupem malskim in partibus infidelium **1773** r., lecz jednocześnie mianowany rzeczywistym biskupem dyjecezyi białoruskiej, którą zamienioną później na archidyjecezyję mohilewską aż do swojej śmierci zarządzał. W roku 1782 cesarzowa Katarzyna II wyniosła go na arcybiskupa mohilewskiego, w r. **1795** otrzymał tytuł legata apostolskiego, w r. **1798** prawo używania kardynalskiego ubioru i tegoż roku wyniesiony był na dostojeństwo metropolity rzymsko-katolickich kościołów. Zarządzał niemi z górą lat **50** (obszerna wiadomość o rządach Siestrzeńcewicza znajduje się w dziele ks. Szantyra: *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej* (Poznań, **1843**). Lubił nauki i opiekował się niemi, jako też pracami uczonemi, którym się także sam z upodobaniem oddawał. Zacząwszy swój zawód piśmienny od przekładu *Sztuki utrzymania zdrowia*, zastosował ją doskonale w praktyce, dożywszy blizko lat stu; lat trzydzieści przed śmiercią nie jadał mięsa, żył zaś skromnie i zawsze wstrzemięźliwie. Miłosierny na ubogich zostawił znaczne zapisy na stypendyja szkolne, na ów cel dom własny w Petersburgu darował na gimnazyjum, a w r. **1825** wzniósł na swoim gruncie kościół katolicki, pod wezwaniem św. Stanisława. Umarł **1** Grudnia **1825** r. Są w druku następne jego dzieła: **1)** *Sztuka utrzymania zdrowia, przez Mackenzie*, przekład z angielskiego (**Wilno, 1769**, w 8-ce); **2)** *Kazanie miane w dzień ś. Stanisława Kostki w kościele katedralnym* (**1771, Wilno**); toż po niemiecku; **3)** *List pasterski* (**1779**); **4)** *Ustawy cesarzowej Katarzyny na gubernije, przekład z rossyjsk.* (Mohilew, **1777**, w **4**-ce; wydanie drugie, tamże, **1795**); **5)** *Providentiae divinae evidens argumentum, consideratio de summo regis periculo* (**Wilno, 1771**, w 8-ce); 6) *Gocya w Taurydzie, tragedyja wierszem polskim* (Mohilew, **1783**, w 8-ce); **7)** *Kazania i mowy w językach polskim i łacińskim, miewane w różnych białoruskich kościołach* (tamże, **1794**); 8) *Diarium congregationis Synodalis utriusque Cleri Romano Catholici in Imperio Rossico* (**tamże, 1794**, w **4**-ce); 9) *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves* (**Petersburg, 1812**, **4** tomy, w 8-ce), wyjątek z tego dzieła wytłomaczony na rossyjski, wyszedł

tamże 1818); 10) *Histoire de la Tauride* (Brunswik, 1800, 2 tomy, w 8-ce; wydanie drugie w Petersburgu, 1824, w 1 tomie w 4-ce; rossyjskie tłomaczenie tamże, 1806, w 2 tomach); 11) *Regulamen dla kościołów i klasztorów katolickich w imperyjum Rossyjskiem* (Wilno, 1798); 12) *Kazanie miane w Wilnie 1819* (tamże, 1819 i po rossyjsku w Petersburgu, 1819, w 8-ce). W rękopismie zostawił wiele dzieł, które przeszły na własność Parczewskiego. *F. M. S.*

Sietnik albo **Sietniczy,** ob. *Łowczy*.

Siew, jestto czynność powierzenia gruntowi nasienia rośliny w celu jej wyhodowania; dopełnia się dwojakim sposobem, to jest z ręki albo *siewnikiem* (ob.). Siew z ręki czyli rzutem uskutecznia się, wyrzucając ręką nasienie na powierzchnię roli w taki sposób, iżby ziarna, ile być może najjednostajniej i w równej od siebie odległości padały. Dokładność tej roboty zawisła naturalnie od siewacza, dla tego wybór zręcznego i wprawnego robotnika jest rzeczą wielkiej wagi. Pora siewu jest rozmaita stosownie do gatunku zboża; w ogólności lekkie grunta obsiewają się wcześniej, nie mocne. *Siewami* nazywamy czas, w którym dopełnia się robota siewu. *Jare* siewy są na wiosnę, gdy siejemy jarzynę, na jesień zaś *ozime*. *J. Bli.*

Siewier, w najdawniejszej polszczyźnie wyraz ten oznaczał *północ*. Ztąd wiatr północny zwali starzy Polacy *siewierem*. Już Budny wspomina, że wyraz ten szedł w zapomnienie. W cerkwiach na Rusi ołtarza drzwi zwrócone na północ zwano *siewierne*. *K. Wl. W.*

Siewierskie księztwo, ob. *Siewierz*.

Siewierz, miasteczko rządowe w gubernii radomskiej, w powiecie olkuskim, od miasta powiatowego mil pięć odległe. Niegdyś stolica osobnego księztwa. Miasto to w najdawniejszych wiekach królewskie, darował Kazimierz Sprawiedliwy w r. 1180 wraz Bitomiem Kazimierzowi, synowi Mieczysława, księcia raciborskiego i opolskiego, którego do chrztu trzymał. Władysław Łokietek książę sieradzki, ciągnąc w roku 1290 z wojskiem do Krakowa, który zaprzysiągł był wierność Henrykowi księciu wrocławskiemu, zastąpił Szlązakom pod Siewierzem i zwiodłszy na polach tutejszych z nimi bitwę, z wielkiem krwi rozlaniem z obu stron pobił ich na głowę. Zginął wtedy w młodych latach Przemysław książę głogowski, a Bolesław książę opolski, ciężko raniony, wzięty został do niewoli. Potomek Kazimierza Władysław, książę bitomski, sprzedał Siewierz w r. 1337 Kazimierzowi księciu Cieszyńskiemu, a w r. 1443 od Wacława księcia cieszyńskiego, nabył za 6,000 grzywien szerokich groszy czeskich Kardynał Zbigniew Oleśnicki na rzecz krakowskiego biskupstwa. Kupione księztwo składało się wtedy z dwóch miast: Siewierza i Czeladzi wraz z zamkiem siewierskim, do którogo należało ośm włości, to jest: Gołuchowiec, Łagisza, Komorne, Wojkowice, Zawolek, Rzewrzyszów, Nowawieś i Strzeżowice. Ale ponieważ dwaj bracia księcia Wacława, sprzeciwiając się sprzedaży, osadzili ziemię tę wojskiem, musiał przeto biskup wsparty pomocą króla przez trzy lata z orężem dochodzić praw swoich, za nim Siewierz zwrócony mu został i ostatecznie na własność przysądzony. Biskup krakowski Jan Rzeszowski podpisywał się zrazu *Dominus et Haeres Ducatus et Terrae Severiensis*, lecz w r. 1484 użył tytułu *Dominus et Princeps Ducatus Severiensis*. Odtąd następcy jego tytułowali się już stale książętami siewierskimi i używali tego tytułu aż do upadku Rzeczypospolitej. Gdy Kazimierz książę na Cieszynie zaczął sobie rościć jakieś prawo do tego księztwa, wdał się w tę sprawę Zygmunt I, wejrzał w dowody obu stron i zawyrokował

1518 roku, że nie ma żadnego prawa książę cieszyński do księztwa Siewierskiego. Władysław IV osobnym uniwersałem wysłanym do wojska 1635 r. zakazał wszelkich w księztwie stanowisk, exakcyj i uciemiężliwości, wyrażając się, iż księztwo to jest udzielne, od wszelkich podatków wolne i żadnym ciężarom niepodlegające. W istocie biskupi krakowscy mieli na Siewierzu wszystkie znamiona panującego władzcy, mieli *jus gladii*, to jest prawo miecza, utrzymywali swój oddzielny dwór i rząd, mieli osobne wojsko, a w ostatnich czasach bili także swoją własną monetę. Z tych znane są w numizmatyce polskiej pod stemplem biskupa Kajetana Sołtyka wybite w złocie dukaty z rokiem 1762 i grosze srebrne z r. 1761. Biskupi mieli w księztwie siewierskiem swoich sędziów i wójtów; na dworze w Krakowie utrzymywali ciągle kanclerza siewierskiego, którym był zawsze jeden z prałatów lub kanoników krakowskich. Rzeczpospolita zaś nic się w rządy księztwa tego nie wdawała, pozwoliła nawet biskupom tworzyć szlachtę, co dało powód do żartobliwego wyrażenia: „Siewierski szlachcic" to się znaczyło szlachcic bez herbu i bez głosu, pomiędzy prawowitą w Polsce szlachtą. Książęta więc siewierscy rządzili tu bez wszelkiej odpowiedzialności, aż do pierwszego podziału Rzeczypospolitej. Wtedyto, gdy biskupstwo było rozdzielone, konstytucyja sejmowa 11 Czerwca 1790 roku zabrała dobra i księztwo siewierskie do którego wyznaczona była osobna kommissyja, dla wejrzenia w prawa i przywileje tamecznej szlachty. Inna konstytucyja z dnia 22 Lipca tegoż roku rozwinęła jeszcze dokładniej poprzednią. W skutek czego Siewierz i całe państwo wcielono do Korony i Felix Paweł Turski, biskup krakowski, był ostatnim księciem siewierskim, a następcy jego tytuł nawet stracili. Jest w druku osobne dziełko p. t.: *Wiadomość o księztwie siewierskiem* (b. r. i m. dr. 1786, w 8-ce). Co do samego miasta to zdawna z drzewa zabudowane, zaludnione było przez samych chrześcijan, trudniących się rolnictwem i wyrabianiem grubego sukna. Biskup Filip Padniewski zaprowadził tu 1567 targi i postanowił, ażeby od przejeżdżających kupców pobierano cło na pożytek miasta. Zamek na wyspie otoczonej kanałem istniał już w epoce nabycia księztwa przez kardynała Oleśnickiego, jak to wyżej wspomnieliśmy. Przesiadywali w nim niektórzy biskupi, a Piotr Tomicki na początku XVI wieku gmach ten naprawił i przyozdobił. Biskup Franciszek Krasiński nakazał w r. 1571 obywatelom księztwa płacić pewien podatek na opatrzenie i utrzymanie gmachu w dobrym stanie. Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, po poddaniu się Krakowa, stanął tu w Październiku 1655 jako w miejscu, według umowy ze Szwedami, wskazanem. Nie dotrzymując nieprzyjaciel zawartych układów wpadł niespodzianie do miasta, zmusił garstkę wojska polskiego do przysięgi na wierność królowi szwedzkiemu i uprowadził pod Częstochowę. Szczęściem osobliwszem Czarniecki ujść zdołał zastawionych sideł. Byłto gmach zabudowany w czworogran nieforemny z wysoką na czele wieżą. Mieszkalne pokoje otaczał dziedziniec dokoła, a brama przeprowadzona była przez dolne części wieży. Do bramy prowadził most zapewne zwodzony, którego już żaden ślad nie pozostał. Co zaś jest najdziwniejsze w budowie siewierskiego zamku, to że ściany i węgły górnego piętra, nie odpowiadają ścianom ani węgłom piętra dolnego i cały plan obu piętr jest odmienny. Zamek ten do ostatnich czasów był mieszkalnym. Kiedy miasto wraz z zamkiem przeszło w ręce rządu, gmach już był tak zrujnowany, iż do żadnego użytku nie mógł służyć, opuszczony zatem podupadł, stracił dach i dziś nagie tylko mury zwracają

jeszcze na siebie uwagę ciekawych, kopuła jednak wieżę zakończająca, lubo znacznie zrujnowana, przecież w całości się utrzymuje. Istniejący w mieście kościół parafijalny, podług akt miejscowych, w XV wieku miał być wystawiony; odnawiany jednak wielokrotnie, ma postać budowli zeszłego wieku. Wewnątrz jest dosyć ozdobny, pamiątek i nagrobków żadnych nie ma. Drugi kościołek na cmentarzu grzebalnym znajdujący się miał być wystawiony w r. 1164. Trzeci kościołek św. Walentego w mieście nie wiadomo kiedy powstał. Obecnie Siewierz liczy ogólnej ludności 1,679 głów, domów ma 283, magistrat, stacyję pocztową, fabrykę naczyń glinianych i kamiennych. Targi co tydzień, a jarmarków 6 odbywa się co roku. *F. M. S.*

Siewierz, jezioro w dawnych Polskich Inflantach.

Siewka, gatunek z rodzaju *Charadrius* L. ob. *Dżdżownik.*

Siewnica, gatunek z rodzaju *Vanellus* Briss. a później rodzajowo oddzielony: *V. melanogaster* Bechst. *Squstarola helvetica* Cuv. ob. *Czajka.*

Siewnik, machina rolnicza, której zadaniem jest rozsiewanie na roli ziarna zbożowego regularniej i z większą oszczędnością, aniżeli to się dokonywa za pomocą rąk. Siewników dwa są rodzaje: 1) rozsiewające ziarno w rzędach nie zbyt od siebie odległych; 2) w odstępach większych np. 8—9 cali. W pierwszym przypadku, siew jest taki sam jak rzutowy z ręki, bowiem po rozsianiu ziarno musi być pokryte za pomocą brony lub extyrpatora: w drugim razie siewnik wrzucając ziarno w rzędy, przykrywa je zarazem do pewnej głębokości; roślina po wzejściu i w czasie wzrostu musi być okopywana i to jest uprawa rzędowa. Rozmaite są rodzaje siewników: angielskie, szkockie, belgijskie, francuzkie, opatrzone łyżkami, łopatkami i t. d. Po większej części ciągnione być muszą przez konia, ale są i tak zwane taczkowe, popychane przez człowieka, jak taczki. *J. Bli.*

Siewsk, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, odległe o $21^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Orła. Liczba mieszkańców jego wynosi 7,266 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sieyès (Emmanuel Józef), znakomity publicysta i mąż stanu w czasie rewolucyi francuzkiej, ur. r. 1748 w Fréjus. W seminaryum św. Sulpicyjusza w Paryżu, przez lat 12 oddawał się naukom duchownym i filozofii. Mianowany generalnym wikarym biskupa z Chartres, później członkiem *Chambre superieure* duchowieństwa francuzkiego. W r. 1788 stan jego wyprawił go w poselstwie do zgromadzenia prowincyjonalnego w Orléans. Odgadując znaczenie nadchodzących ruchów politycznych, napisał broszurę: *Essai sur les privilèges* i słynny pamflet *Qu'est ce que le tiers-état?* (w Styczniu roku 1789) rzucony między lud jako zarzewie. Gmina Paryża obrała go posłem do zgromadzenia narodowego. Mimo niewielkiej zdolności jako mówca, oddziaływał on stanowczo na wszystkie czynności zgromadzenia. Pismo jego *Reconnaissance et exposition des droits de l'homme et du citoyen* (Lipiec, r. 1789) wywołało ogłoszenie praw człowieka. Przecież odrzucił on uchylenie dziesięciu bez wynagrodzenia. Klęska jaką przytem doznał, niemniej postępy anarchii wstrzymały dalszą jego działalność. Ofiarowanej godności konstytucyjnego biskupa paryzkiego przyjąć nie chciał. Usunął się na wieś, lecz wkrótce z departam. Sarthe wysłany do konwencyi, tu głosował za ścięciem Ludwika XVI; zresztą bezczynną odgrywał rolę. Po upadku Robespierr'a usprawiedliwił swe postępowanie, skreślaniem własnego życiorysu *(Notice).* Odmówił udziału w dyrektoryjacie, lecz wszedł do rady pięciuset. Wówczasto postrzelił go w rękę i piersi fanatyczny abbé Poulle. W r. 1798

dyrektoryat wyprawił go w poselstwie do Berlina, gdzie wielką rozwinął zręczność dyplomatyczną. Po powrocie r. 1799, wszedł do dyrektoryjatu w miejsce Rewbel'a, na to tylko, by rząd obalić i nową narzucić Francyi ustawę republikancką. Lubo odgadywał on zamiary Bonaparte'go, widział jednak, że okoliczności zmuszają go do sojuszu z nim. Przyzwyczajony do katastrof rewolucyjnych, nadzwyczajną okazał stałość i wielką rozwinął działalność podczas zamachu z d. 18 brumair'a i jegoto głównie staraniom winien był Bonaparte w wielkiej części swoje wyniesienie. Mimo to po zamachu, ustąpić musiał miejsca swemu współzawodnikowi. Z ustawy jego, niektóre pomysły przeniesiono do konstytucyi roku VIII. Pierwszy konsul Bonaparte zaprosił go do senatu i mianował hrabią. Podczas Stu Dni wszedł do izby parów; restauracyja atoli wydaliła go z kraju jako królobójcę. Udał się zatem do Bruxelli, zkąd w r. 1830 wrócił do Paryża i obrany członkiem akademii, zmarł w r. 1836. Mignet w swej Historyi rewolucyi skreślił projekt ustawy Sieyès'a. Boulay pod tyt. *Théorie constitutionelle de Sieyès* ogłosił część jego pamiętników i kommentarzy owej ustawy. Porównaj Oelsner'a, *Des opinions politiques du citoyen Sieyès* (r. 1799) i Mignet'a *Notice historique sur la vie et les travaux de Sieyès* (Paryż, r. 1836).

Sięganów, najobszerniejsza z wysp na jeziorze Gople, obfita w bujne łąki.

Sig (*Coregonus Sicus* Cuv.), gatunek ryby z rodziny łososiowatych, z rodzaju Głębiel *(Coregonus)*, podobny do naszej Siei (ob.), od której różni się dostatecznie geograficznem rozmieszczeniem posuniętem bardziej na wschód, przebywaniem zarówno w morzu jak w jeziorach, mianowicie zaś w zatokach Botnickiej, Fińskiej i Rygskiej, tudzież w jeziorach Finlandyi i Inflant. Sig wzrostem nie dochodzi siei, w ogólnym zaś kształcie jest mocniej z boków ściśniony a zarazem po środku długości więcej szeroki, ku obu zaś końcom bardziej zeszczuplony: głowę ma mniejszą, niższą, w pyszczku szczuplejszą, trzonek ogona znacznie cieńszy, prócz tego łuska na Sigu jest nieco drobniejsza, barwa ogólna bardziej śniadawa, nawet boki ciała są u niego ołowiasto sinawe z wyraźną siecią pigmentową, tworzącą częstokroć wyraźne smugi wzdłuż ciała a tylko indywidua młode, niedorosłe, bywają prawie tak jasno srebrzysto białe jak Sieja. Inne cechy gatunkowe Siga są: szczęka górna nieco dłuższa, płasko przycięta, oko podłużowate, jego średnica pionowa mniejsza od poziomej, źrenica słabo kątowata. Sig chociaż nie dorównywa Siei ani okazałością wzrostu ani wykwintnością smaku, zawsze jednak należy do gatunków nader cennych i mających w handlu rybnym największą ważność: obficie się połowia, mięso ma białe, jędrne, smaczne, bez przykrego odoru. Na targu Warszawskim dawniej nigdy spotkać nie było można, po otworzeniu kolei północno-wschodniej nietylko że daje się już w porze zimowej widywać, ale cena bywa niższa niż wielu ryb krajowych, niewątpliwie niższą wartość od niego mających. Z powodu małej liczby badań fizyograficznych w naszym kraju, nie ma dotąd wiadomości pewnych, czy w wielkich jeziorach litewskich oprócz Sielawy są w nich jeszcze i inne okazalsze gatunki Głębieli i jakie mianowicie, Sieja czy też Sig. Kwestyja ta jest ważną pod względem geografii zoologicznej i rozstrzygnienia oczekuje. *A. W.*

Sigalon (Xawery), malarz francuzki, ur. r. 1790 w Uzès, w Sewennach, w trzydziestym roku życia przybył ubogi do Paryża; tu został uczniem Guérina, wkrótce jednak z właściwym sobie zapałem wyswobodził się z tradycyj szkoły klassycznej i stanął na energicznym i jędrnym naturalizmie. Do najznakomit-

szych utworów jego należą: *Kurtyzana* (r. 1822). obecnie w Luwrze; *Lokusta* (r. 1824), w galeryi Laffitte; *Umierający ś. Hieronim* (r. 1831), w Luwrze; *Atadra* (r. 1827), w muzeum w Nantes; *Góra Kalwaryja*, w Nismes. W Rzymie razem ze swoim przyjacielem Souchon malował ową sławną kopię *Sądu ostatecznego*, Michała Anioła, która obecnie przechowuje się w szkole sztuk pięknych w Paryżu i zmarł po jej wykończeniu roku 1836. Pracował sumiennie i powoli, dla tego też robót jego niewiele; wszystkie odznaczają się głęboką powagą, prawdą i oryginalnością samoistną pomiedzy klassycznością i szkołą romantyczną. *F. H. L.*

Sigeum, przylądek trojański w Azyi Mniejszej, oraz miasto tegoż nazwiska, w pobliżu dzisiejszej wsi Jeniszer, gdzie według podania Achilles i Patroklus polegli. Sławnym jest tak nazwany *nadpis sigejski*, tablica marmurowa odkryta na początku zeszłego wieku, z tym samym napisem w dwóch narzeczach. *F. H. L.*

Sigmaringen, regencyja państwa Pruskiego, utworzona r. 1853 z odstąpionych Prusom w r. 1850 księztw Hohenzollern-Sigmaringen i Hohenzollern-Hechingen, pod zarządem prezesa głównego prowincyj Nadreńskich zostająca, jakkolwiek z powodu odosobnionego położenia geograficznego i dziejowego, samodzielną poniekąd stanowi prowincyję. W r. 1852 regencyja ta na mil kw. 21 $^1/_4$ rozległości liczyła około 66,000 ludności, pod duchowną juryzdykcyją arcybiskupa Freiburgu (w Badeńskiem) zostającej. Miasto główne *Sigmaringen*, dawniej stolica książąt t. n. i kraju górnego, dziś siedziba władz pruskich, leży nad Dunajem, ma farę katolicką, zamek z galeryją obrazów, biblijotekę i t. d. i liczy około 3,000 mieszkańców. O pół mili na południe leży zameczek myśliwski Josephslust. Wieś *Sigmaringen* z 1000 mieszkańcami, leży przy ujściu rz. Lauchart'y do Dunaju i posiada wielkie piece, huty i hamernie.

Signach, miasto powiatowe gubernii Tyfliskiej (w kraju Kaukazkim), odległe o 12 $^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tyfiisu. Liczba mieszkańców jego wynosi 9,000 głów płci obojga (w r. 1863) *J. Sa..*

Signorelli (Łukasz), jeden z najznakomitszych malarzy XV stulecia, epokę poniekąd w dziejach malarstwa włoskiego stanowiący, ur. r. 1439 w Cortona, był uczniem Piotra del Borgo, z którym czas jakiś wspólnie pracował w Arezzo, przecież z prac jego młodzieńczych nic w tém mieście nie pozostało. Z obrazów zaś jego malowanych w Perugi, jeden tylko tamże się dziś znajduje. Signorelli skupił niejako w sobie jak w ognisku, rozliczne usiłowania i kierunki malarzy florenckich, dążących do odtworzenia natury wedle idealistycznych pojęć. Wpośród malarzy którzy pracowali nad kaplicą Syxtyńską w Rzymie zajmuje on jedno z miejsc najznakomitszych. Najpiękniej atoli rozwinął on swą właściwość w pełnych zalet freskach, jakie wraz ze swymi uczniami wykonał r. 1499 w kaplicy Madonny przy katedrze w Orvietto. Przedstawił on tu dzień Sądu ostatecznego; są to kompozycyje namiętnie poruszonych i silnie umysł wstrząsających postaci nagich, wprawdzie surowo, ale dosadnie i szlachetnie narysowanych i pełnych wewnętrznego życia. Pod względem swobody i mocy stylu, na równi niemal stoi on z poprzednikiem swym Michałem Aniołem Buonarotti. Z obrazów przenośnych jego pędzla mała tylko liczba zachowała się dotąd; najlepsze znajdują się po galeryjach Florencyi, a kilka nader charakterystycznych posiada muzeum w Berlinie.

Sigonotta, kapłani u starych pogańskich Prussów, głównie przywiązani do boga *Atrimpa* lub *Gardoeldija* i zamieszkiwali wyłącznie Pomorze. Kiedy

ś. Wojciech przybył na pruską ziemię, pierwszymi jego napastnikami była tłuszcza pod dowództwem pogańskiego kapłana *Siggo*, który sam był pierwszym mordercą. Kapłani ci byli bezżenni. *K. Wl W.*

Sigourney (Lidia Huntly), powieściopisarka i poetka amerykańska, urodziła się w r. 1791 w Norwich w Stanach Zjednoczonych, dar do poezyi objawiała prawie od dzieciństwa. Zawód literacki rozpoczęła wydanemi w r. 1810 utworami prozą i wierszem p. t. *Mięszaniny*. W r. 1822 wydała poemat w 5 pieśniach pod tyt: *Pierwotne ludy Ameryki*. Jest nadto autorką *Powieść*, *Małych poematów*, *Zarysów poetycznych* i romansu *Zinzendorf*. W r. 1840 podróżowala po Europie i nabyte tu wrażenia opisała w dziele: *Miłe wspomnienia miłych krajów*. Wydany ostatnio jej poemat *Pocahontas* zyskał powszechne uznanie.

Sigurdsson (Jon), uczony islandczyk, urodził się w południowym powiecie Islandyi w r. 1811, uczył się filologii na uniwersytecie Kopenhagskim i tamże otrzymał stypendium ustanowione przez Arnusa Magnus dla odznaczających się nauką islandczyków. W r. 1841 towarzystwo badaczów starożytności północnych wysłało go do Upsali i Sztokholmu dla bliższego poznania dawnych rękopismów islandzkich. Następnie zasiadał w zgromadzeniu prawodawczem w Kopenhadze i w zgromadzeniu narodowém islandzkiem. Z prac jego naukowych ważniejsze się: *O politycznem położeniu Islandyi* (r. 1856); *Zbiór praw Islandzkich* (Kopenhaga, r. 1853—1857, tomów 7); *Starożytne pieśni Islandzkie* (tamże, r. 1854). Sigurdsson brał także udział w wydawnictwie *Sag Islandzkich* (tamże, r. 1843—47, t. 2).

Sikawka, jestto machina wyrzucająca z wielką siłą strumień wody, który sięgać może przedmioty palące się, nawet położone w znacznej wysokości. Wynalezienie sikawek sięga bardzo dawnych czasów, gdyż Ktezybijusz, któremu przypisują wynalezienie pomp ssących i tłoczących, miał używać sikawek do gaszenia pożarów. Początkowo sikawki były ręczne; w Niemczech ślady sikawek konnych napotykamy dopiero w r. 1518 w Augsburgu i w roku 1655 w Norymberdze, gdzie Hantsch zastosował do nich rury ruchome czyli kiszki. Dumouriez-Duperrier wprowadził użycie sikawek w Paryżu za Ludwika XIV. Sikawki dawniejsze składały się tylko z przyrządu ssącego i tłoczącego, w r. 1684 Perrault dodał do nich dzwon powietrzny, który jest naczyniem zamkniętem, napełnionem powietrzem, stojącem nad otworem rury, który prowadzi wodę do pompy tłoczącej i którą zamyka klapa otwierająca się ku przestrzeni dzwonu. Woda wchodząc do dzwonu powietrznego, ściska w nim zawarte powietrze, które mocą prężności swojej ciśnie znowu na wodę i wyrzuca takową po zamknięciu klapy strumieniem ciągłym; sikawki dawniejsze działaniem samego tylko przyrządu tłoczącego, dawały strumień przerywany. Sikawki dotychczas używane, w działaniu swojem są niewystarczające i wiele miejsca zajmują. Części ich składowe częstokroć bywają odrobione z nienależytą dokładnością a obsługa ich wymagająca ludzi wprawnych, zwykle jest niedostateczna, a nadto siła działa w nich w warunkach najniekorzystniejszych. Dopiero w czasach ostatnich zwrócono większą uwagę na tę część budownictwa machin i wprowadzono do niego znakomite udoskonalenia. Z pomiędzy sikawek udoskonalonych pierwsze miejsce zajmują *Sikawki parowe*, których skuteczności działania i u nas już doświadczano. Niezbywa także na usiłowaniach (Repsold w Hamburgu, Harcot w Paryżu i inni) wprowadzenia do poruszania sikawek systematu korbowego; lecz prace te nie doprowadziły je-

szcze do tego, aby zwyczajny sposób poruszania sikawek można było w zupełności usunąć.

Sikhowie czyli *Sejkhowie*, sekta religijna w północnych Indyjach, która tamże w Pendszabie osobne utworzyła państwo. Nazwa ich, po sanskrycku *Siksza*, znaczy uczniów czyli laików. Założycielem tej sekty był Yanaka, w skróceniu *Nanak* albo *Nanek* zwany, Hindus z kasty wojskowej, w r. 1469 pod Lahore w Pendszabie. W młodocianych już latach okazywał on skłonność do życia wznioślejszego, do rozpamiętywań. Badał księgi Veda i Koran, niemniej dzieła mędrców indyjskich i muzułmańskich i powziął przekonanie, że czysty monoteizm, pobudzający ludzi do wzajemnej miłości braterskiej, stanowi zasadę tak brahmanizmu jak i mohamedanizmu i że nauka ta stopniowo zwichniętą dopiero została przez różne fałszywe dodatki. Z takiego zapatrywania się na rzeczy, wynikła myśl zbawienna połączenia wspólnego Indyjan z muzułmanami, za pomocą religii oczyszczonej z błędów i wzniosłej w swojej prostocie. Umierając w r. 1540 w Kirtipur, Nanak mianował swoim następcą i naczelnikiem (*angad*) nielicznej wówczas jeszcze sekty, z pominięciem krewnych, sługę swego Lehanę. Toż samo uczynił po nim Lehana przy zejściu w r. 1552 i naznaczył głową gminy sługę swego Ameradas'a. Po nim nastąpił w r. 1574 zięć jego Ramdas. Tymczasem nauka ta doznała pewnego przekształcenia. Nanek bowiem sam, zwyczajnym ludzkim tylko głosił się nauczycielem; uczniowie jego jednak, by nie postawić go niżej od innych proroków, mienili być *awatar'em*, to jest nowém wcieleniem czyli uosobieniem bóstwa Wisznu, przystroili nauki jego w język kwiecisty i fantastyczny i mnóstwo osobie jego przypisali proroctw i cudów. W takiem to rozumieniu, Ardszun-Mal, który w r. 1581 po Ramdasie został głową Sikhów, zebrał pisma pierwszych nauczycieli *(Guru's)* i wraz z własnemi objaśnieniami, wydał w jednej księdze znanej pod nazwą *Adi-Granth*, to jest: pierwszej (przedniejszej) księgi. Wówczas także, znacznie już rozszerzona gmina Sikhów organizować się poczęła w towarzystwo religijno-polityczne, wedle przepisów księgi Adi-Granth, mające na czele swojego Gura czyli nauczyciela, mędrca. Ponieważ Sikhowie odrzucali zarówno Vedę jak i Koran, przeto ściągnęli na siebie nienawiść tak bramanów jako i muzułmanów, a Ardszun-Mal zmarł męczennikiem w więzieniu. Dla pomszczenia męczeńskiej śmierci ojca, syn jego Har-Gowind. przemienił gminę Sikhów w dziką hordę wojowników. Długie i krwawe walki wywiązały się między nimi a muzułmańskimi ich ciemiężcami. Kiedy dziewiąty z rzędu naczelnik sikhijski, Tegh-Bahadur ścięty został roku 1675 z rozkazu fanatycznego Aureng-Zeb'a, wówczas syn i następca tamtego, Guru-Gowind, nadał Sikhom silną teokratyczno-polityczną organizacyję i stał się poniekąd założycielem państwa Sikhów. Skutkiem tych urządzeń, Guru-Gowind, autor zarazem drugiej świętej księgi Sikhów *Dasema Padszach ke Granth* (dziesiątego władzcy księga), rozpalił żarliwość swych stronników do ciągłej z mahometańskimi ich prześladowcami walki, darząc swoich przydomkiem Singh'ow, to jest: lwów. Guru-Gowind padł r. 1708, zamordowany przez pewnego Afghana. Był on ostatnim teokratycznym naczelnikiem Sikhów. Odtąd uważali oni samego Boga za bezpośredniego kierownika ich kościoła. Banda, przyjaciel Guru-Gowinda, utrzymał wśród gminy porządek; ale usiłowanie jego, dążące do starcia z rzeczy publicznej charakteru kościelnego, by się natomiast wynieść na władzcę jej świeckiego, rzuciły nasiona niezgody i wstrząśnień do młodego państwa, oddając Sikhów na pastwę wielkiego Mogoła, który ich pobił i wielką wytępił liczbę. Po wielkiej tej klęsce w r. 1716 doznanej,

małe hufce niedobitych Sikhów, bezpieczne schronienie znalazły jedynie w niedostępnych wąwozach gór Himalaya. Dopiero podczas rozruchów po cofnięciu się Nadir-szaha z Hindostanu wybuchłych, ujrzano ich jako rozbójników przydrożnych w Pendszabie, gdzie ucisk wielkich Mogołów a po nich Afganów, zmusił był zrozpaczonych Hindusów do szukania ich pomocy i pomnożenia całemi bandami ich zastępów. Po wielu bojach z rozmaitem prowadzonych szczęściem, udało się Sikhom kilkokrotnie pobić Afganów na głowę, tak, iż ci musieli im odstąpić prowincyj Sirhind i Lahore, który to ostatni kraj Sikhowie zajęli w r. 1764. W czasie owych walk rozbójniczych, znikł w wielkiej części ożywiający ich dawniej zapał i zatarł się pierwotny charakter sekty religijno-moralny. Cała ich rzesza rozpadła się na dwanaście towarzystw czyli gmin, zwanych Misals, każda pod osobnym zwierzchnikiem czyli Sirdar'em, niemal niepodległym, które zaledwie mógł czas jakiś wiązać z sobą węzeł wspólnego interessu lub bezpieczeństwa. Powoli jednakże cała niemal ludność Pendszabu, z pokolenia Hindu, przeszła do wspólności religijnej Sikhów; z czasem więc stali się oni znowu narodem wojowniczym, a pojedyncze gminy wojownicze plemionami. Reszta mieszkańców, pozostałych wiernymi indyjskiej jako i muzułmańskiej religii, spadła do rzędu służalców i niewolników, straszliwie przez swych panów ciemiężonych. W takito sposób z początków religijno-filozoficznych rozwinął się duch fanatyzmu, który w końcu zrodził barbarzyńską anarchiją i wyuzdanie, stanowiące w następstwie charakterystyczne znamiona całej konfederacyi sikhskiej. Odtąd okrucieństwa szły za okrucieństwami, a kiedy się już nie obawiano nieprzyjaciela zewnętrznego, wtedy poczęły się we wnętrzu rzeczypospolitej domowe niesnaski, a sirdarowie pojedyńczych gmin czyli mizalów w ustawicznej między sobą żyli kłótni i bójce. Skutkiem tego, utorowali oni drogę jednemu z pośród siebie (jak to zwykle bywa) do ogarnięcia władzy despotycznej. Już Maga-Singh tak dalece swą rozpostarł władzę, że najmożniejszym stał się z czasem władzcą w Pendszabie. Po wczesnej jego śmierci r. 1794, syn i następca jego Rundszit-Singh dalej prowadził dzieło zaboru; z niesfornej rzeczypospolitej związkowej, zrobił on państwo jęczące pod najstraszliwszym despotyzmem, któremu przewodniczył jako samodzierżca (Maha-radża). Państwo swoje, od stolicy zwane Lahore (ob.), po zawarciu traktatu z Anglikami w Ludianah d. 5 Grudnia 1805 r., który oznaczył rzekę Sutledż jako granicę między jego a angielskiemi posiadłościami, rozprzestrzenił on zwolna na cały Pendszab, pozyskał r. 1813 Attok nad Indusem, r. 1818 Multan, r. 1819 Kaszmir, a r. 1829 Peszawer. Siła jego zbrojna składała się z 82,000 ludzi i 376 dział ciężkiego a 370 lekkiego kalibru; dochód jego wynosił przeszło dwa milijony funtów szterlingów, skarb przeszło 10 milijonów fun. szter. Wszakże po śmierci Rundżit-Singha w r. 1839 państwo Lahore, nie dosyć jeszcze umocnione, popadło w bezrząd, który po latach sześciu, zagładę jego spowodował. Po rozlicznych powstaniach, rewolucyjach pałacowych i swawolach, udało się wreszcie jednej z wdów po Rundżit-Singh'u zagarnąć rzady na rzecz nieletniego jej syna Dhalip-Singha. Lubo znienawidzona, folgowała ona jednak nienawiści narodowej Sikhów przeciwko Anglikom. Rozpocząwszy z niemi wojnę ku końcowi r. 1845, doczekała się stanowczej klęski i podziału państwa z mocy traktatu w Lahora zawartego dnia 9 Marca 1846 r. Ale wkrótce zniknąć miał i cień niepodległości, drugiej państwa połowie pozostawiony, skutkiem wzajemnych intryg i matactw tak samych Anglików, jako i przeciwko nim wymierzonych przez Lall-Singh'a, ulubieńca królowej matki. Anglicy domagali się, aby państwo to anarchiją tra-

pione, dawało subsydyja kompanii wschodnio-indyjskiej. Skutkiem tego zawarto przymusowy niejako traktat w d. 25 Grudnia 1846 r., mocą którego rezydent kompanii z wojskiem angielskim pozostał w Lahore i zajął się zarządem państwa. Wkrótce też nowe powikłania, powtórną wywołały wojnę w r. 1848, która zakończyła się stanowczą klęską Sikhów i wcieleniem całego Pendszabu do posiadłości angielskich w d. 29 Marca 1849 r. (Ob. *Indyje wschodnie).*

Siklawa, strumień tatrzański, od 4—6 stóp szeroki, 150 stóp długi, bierze początek w Pięciu Stawach, tworzy potężny wodospad, a płynąc dalej przybiera nazwę Roztoki.

Siklawica, potężne źródło tatrzańskie, wytryska blizko góry Gewontu, na wyniesieniu zwanem: „na Grzybowcu." Spadając tworzy wodospad 40 stóp długi.

Sikora (*Parus* L.), rodzaj ptaków wróblowatych, o dziobie krótkim stożkowatym, zaostrzonych i gładkich krajcach, nogach miernych, silnych i chwytnych z obówiem tarczowatem; skrzydłach miernych o 4 lub 5 lotce najdłuższej, ogonie miernym, równym lub przedłużonym. Są to drobne ptaszki, zwinne, ruchawe, żwawe i złośliwe; przebywają w lasach i ogrodach, ciągle przelatując po drzewach i zawieszając się w rozmaitych położeniach. Żywią się owadami, ich poczwarkami i jajkami, przez co są bardzo pożyteczne, gdyż je tępią w niezliczonych ilościach; prócz tego jadają rozmaite ziarna, które ująwszy w łapki, dziobem łupinkę rozkuwają lub rozszczepują. Gnieżdżą się w dziuplach gotowych, lub umyślnie na wzór dzięciołów, wykutych w pniach zbutwiałych i znoszą znaczną liczbę jajek, od 8—20; jajka te są białe, ceglasto nakrapiane. Niektóre zaś gatunki, jak ogoniatka, tkają misternie gniazda na gałęziach z delikatnych trawek, włókien, mchów i porostów, jak budka całkowicie zamknięte, prócz ciasnego otworu wchodowego. Na wszelkie sidła i łapki nieostrożne, po kilka nawet razy w też same wpadają. W niewoli odrazu są śmiałe, lecz długo żyć nie mogą, a z powodu zabijania i pożerania innych drobnych ptaków, a nawet swego gatunku, do hodowli niewygodne. Znanych jest około 30 gatunków, rozmieszczonych na starym i nowym lądzie. Z tych u nas znajdują się następujące: 1) sikora bogatka *(P. major* L.), z wierzchu zielonawa, od spodu żółta z czarną głową, szyją i pasem przez środek spodu, bardzo pospolita w lasach i ogrodach; 2) sosnówka *(P. ater* L.), podobna lecz o wiele mniejsza, z popielatym wierzchem i białym spodem; lasowa; 3) sikora modra *(P. coeruleus* L.) z błękitną głową i skrzydłami, żółtym spodem, zielonawym grzbietem; pospolita w lasach i przy mieszkaniach; 4) sikora błękitna *(P. cyanus* Pall.) z białą głową i spodem, błękitnym grzbietem i skrzydłami; północna, bardzo rzadko zalatująca; 5) sikora uboga *(P. palustris* L.), szara z czarną głową i białym spodem; pospolita w lasach i ogrodach; 6) sikora północna *(P. borealis* Selys.) zapewne rasa poprzedzającej, bardzo do niej podobna; zimą tylko postrzegana; 7) sikora czubata lub koziołek (*P. cristatus* L.), szara, z białym spodem i czubkiem szpiczastym na głowie; lasowa. Ogonatka *(Mecistura caudata* Leach.) biała, z rudawym grzbietem i czarnemi skrzydłami, z ogonem długim stopniowanym; w lasach pospolita. Na Podolu znajduje się jeszcze wąsatka (*Calamophilus biarmicus* Leach.), ptaszek bardzo ozdobny, z długim ogonem i czarnemi odstającemi długiemi, na wzór wąsów, kępkami piór po bokach twarzy; trzyma się w trzcinach, gdzie i sztuczne gniazdo zawiesza. *Wł. T.*

Sikora, *Sikorka,* w języku leśnym, w przenośnem znaczeniu, jestto zysk nieprawy, przez oficyjalistę leśnego pobrany, np. *łapie sikorki,* to jest bierze kubany, łapówki nieprawe.

Sikornik, góra pod Krakowem, na której stoi kapliczka ś. Bronisławy i mogiła Kościuszki (ob. *Krakowski okrąg).*

Sikorski (Kazimierz), pijar, matematyk i kaznodzieja, urodził się we wsi Brzozowa w Przemyskiem 1736 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, pełnił obowiązki nauczycielskie po rozmaitych szkołach, później był rektorem w Łomży i Drohiczynie. Umarł w Warszawie 1780 r. Wydał z druku: 1) *Arithmetica ad usum scholasticae juventutis* (Warszawa, 1761, w 8-ce), długo po szkołach używana; 2) *Mowy moralne przeciwko kłamstwu i różnego rodzaju nierzetelności* (tamże, 1776, w 8-ce). *F. M. S.*

Sikorski (Maryjan Stanisław), historyk zakonu trynitarzy, piszący pod nazwiskiem *Maryjana* od ś. Stanisława, był długi czas sławnym kaznodzieją, professorem filozofii i teologii, potem definitorem prowincyi polskiej i historyjografem w klasztorach warszawskim i lwowskim. Umarł we Lwowie 1763 r. Wydał z druku: 1) *Hypomnema Ordinis Discalceatorum SS. Trinitatis redemptionis captivorum in Regnum Poloniae introducti* (Warszawa, 1753, in fol.). Dzieło obszerne obejmuje dokładną historyją klasztorów trynitarskich w Polsce. Jako dopełnienie powyższego wyszło pod tytułem: 2) *Brevis notitia rerum ordinis SS. Trinitatis* (Lwów 1754, fol.). 3) *Vitae Sanctorum Joannis de Motta et Felicis Valesii fundatorum Ordinis SS. Trinitatis* (tamże, 1754, w 8-ce). 4) *Fasces Franciae* (tamże, 1757, folio). Jestto pochwała Felixa Walezego. 5) *Rok odkupienia* (tamże, 1747, w 4-ce). Jestto sześć kazań na dni piątkowe. 6) *Compendium antilogiarum* (tamże, 1759, w 8-ce).

Sikorski (Józef), pisarz i kompozytor muzyczny, ur. 1815 w Warszawie, pobierał nauki w liceum wawszawskiem, w śpiewie był uczniem J. Stefaniego; naukę gry na fortepijanie udzielał mu w konserwatoryjum professor Jaworek. Poprzednio długi czas, jako syn niezamożnych rodziców, obywać się Sikorski musiał bez instrumentu, a wykształcenie elementarne i teoretyczne, tak wówczas jak i później, głównie własnej był winien pracy. Po służbie wojskowej w r. 1831, wrócił do ulubionych sobie zajęć muzycznych. Będąc nauczycielem muzyki w domach prywatnych na wsi, wyuczył się języków obcych, oraz znakomite w grze i teoryi robił postępy. Po powrocie do Warszawy, idąc za radą Elsnera, zajął się pracą nad harmoniją i kontrapunktem i objawiał myśli i sądy swe o muzyce w pismach czasowych; najprzód w *Biblijotece warszawskiej*, później w *Gazecie codziennej* i po innych pismach, tak iż on pierwszy rozpowszechnił krytykę muzyczną u nas. Do ważniejszych Sikorskiego prac zaliczyć należy nader pożyteczne dzieło: *Dręcznik muzyczny*, (Warszawa, 1852), w którem wprowadza nową do rzeczy muzycznych terminologiję. W założonem i redagowanem przezeń w ciągu 6 lat (1857—1863) czasopiśmie *Ruch muzyczny*, wpływał zbawiennie na sprostosowanie spaczonych o muzyce pojęć. Rozpoczął w niem także Sikorski *Rys historyi muzyki* powszechnej, którą doprowadził do czasów Palestryny. Jego *Nowa szkoła na fortepian*, oraz *Nauczyciel śpiewu* (podług Busse'go) należą do dzieł praktycznych w tym rodzaju. Z kompozycyj, oprócz wielu pomniejszych utworów na fortepian i do śpiewu, napisał: *Radość* kantatę Brodzińskiego z towarzyszeniem orkiestry, *Dzwon* Schillera (przekład Minasowicza) w formie melodramatycznej, *Alpuharę* Mickiewicza (sola i chóry), wiele *Mszy* z tekstem polskim i towarzyszeniem organów i t. p. *O. K.*

Sikorskie jezioro, na gruntach wsi Sikorza w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Zbójno położone, rozlewa swe wody na 15 morgach przestrzeni, głębokie stóp 30. *C. B.*

Silbermann (Gotfryd), jeden z najznakomitszych organmistrzów, urodził się r. 1683 w Klein-bobritsch pod Frauenstein w królestwie Saskiem, nauczył się sztuki budowania organów u starszego swego brata w Strasburgu (w Alzacyi) i zmarł w Dreznie r. 1753. Gust, dobroć i trwałość budowy, prostota w układzie wewnętrznym obok pełnej i potężnej intonacyi, przy łatwości i wygodzie klawiatury, robotom jego niepożytą nadają sławę. Najcelniejszemi pracy i pilności jego pomnikami są organy w Freibergu, w kościele katolickim w Dreznie, tamże w kościołach świętej Zofii i Frauenkirche (Panny Maryi). Obok tego wyrabiał klawikordy, wynalazł r. 1740 *Cembal d'amour*, i pierwszy wystawił fortepian r. 1745 wedle modelu C. G. Schrötera. Z synów jego brata, odznaczyli się: najstarszy *Jan Andrzej Silbermann*, urodził się 1712 w Strasburgu, zmarł 1783, i najmłodszy *Jan Henryk Silbermann*, urodził się r. 1727; pierwszy wyrobem organów, drugi wyrobem fortepijanów.

Silius Italicus (Cajus), poeta rzymski, urodzony r. 25 po narodzeniu Jezusa Chrystusa, za młodu już poświęcał się wymowie i poezyi, za Nerona (r. 68 po Chrystusie) był konsulem, potem prokonsulem prowincyi Azyi. Pod koniec życia osiadł w swoim majątku wiejskim w Kampanii, gdzie zmarł roku 100 naszej ery, licząc 75 lat wieku. Mówią, że złożony niewyleczoną chorobą, sam sobie życie odebrał. Jego epopeja *De bello punico secundo* w 17 pieśniach, dla wielkiej dokładności w opisach faktów ma wartość więcej historyczną niż poetyczną, lubo nie brak jej wzniosłych także ustępów, jak np. przejście Hannibala przez Alpy. Najdawniejsza edycyja wyszła w Rzymie roku 1471; najlepsze wydali: Drakenborch (Utrecht, 1717 r.), Ernesti (2 tomy; Lipsk, 1791), Ruperti (dwa tomy Gettynga, 1795,) i Weber (Frankfurt, 1833 roku). *F. H. L.*

Sillig (Karol Julijusz), filolog niemiecki, urodził się w 1801 r. w Dreznie, tamże ukończył gimnazyjum, w 1819 r. udał się na uniwersytet do Lipska, potem do Gettyngi, i tu z zamiłowaniem poświęcał się klassycznym studyjom. Następnie przebywał w Paryżu dla bliższego poznania rękopiśmiennych skarbów, dotyczących mianowicie dzieł Pliniusza starszego. W 1825 powrócił do Drezna i został professorem zwyczajnym. Dowody swojej pilności i naukowych badań złożył w wybornych edycyjach: Catullus'a (Gettynga, 1824), Wirgilijusza *Carmina minorum*, w Macer'a Floridus'a *Carmen graecum de virtutibus*, a mianowicie w *Historia naturalis* Plinijusza (Lipsk, 1831—36 tomów 5). Naukę starożytności i historyi rozwijał z pożytkiem w wydanym: *Catalogus artificum graecorum et romanorum*, (Drezno, 1827), w *Opuscula latina*. Wiele krytycznych rozpraw podał w *Kunstblatt* Jahn'a, w *Jahrbüchern der Philologie*. Najważniejszą wszakże jego pracą jest komentarz do Plinijusza Historyi naturalnej (Hamb. i Gotha, 1851—53, w 5 tomach). Sillig um. w 1855 r. w Dreznie.

Silnica, rzeczka w dawnem województwie i powiecie Bracławskim, oblewa Kopijowkę, Tulczyn, Klebanie i pod Ładyżynem wpada do Bohu.

Silos, czyli jama zbożowa, tak nazywają w Hiszpanii jamy w ziemi kopane, celem przechowywania zboża. Podobne silos znane już były za czasów Aleksandra Wielkiego, obecnie zaś są w powszechnem użyciu na Wschodzie, w Afryce północnej, we Włoszech, Hiszpanii, południowej Francyi, w Węgrzech i innych krajach. Kopią je na miejscach nieco wzniesionych, zabezpieczonych od zalania wodą deszczową, w gruncie gliniastym, suchym. Silos bywają głębokie na stóp 14 i więcej, dla tego, aby temperatura w nich była jednostajna; dno i ściany ich wykładają słomą, celem zabezpieczenia zboża od zetknięcia się

z ziemią; jak również zboże zsypane przykrywają słomą i potem zasypują ziemią; Składy tego rodzaju na czas dłuższy i dla przechowania większej ilości zboża przeznaczone, miewają ściany murowane i bywają przykryte dachami. Zboże w nich zabezpiecza się od myszy i owadów. Przy burzeniu dawnych budynków w Metz znaleziono podobny skład zboża, o którym napis świadczył, że zboże w nim od kilku wieków pozostawało; chleb z tego zboża wypieczony, nie ustępował w dobroci chlebowi przygotowanemu ze zboża świeżego.

Silva-rerum, taką nazwę właściwą noszą księgi rękopiśmienne, zapisywane i przechowywane po rodzinach polskich. Byłoto zwyczajem chwalebnym, że głowa rodziny, lub przeznaczony jeden z jej członków, w księgę oprawną zapisywał nietylko wiadomości obchodzące najbliżej rodzinę całą, ale i wypadki krajowe, a nadto drukowane świstki, ulotne wiersze, i t. p., przepisywał razem. Byłło rzeczywiście *las* rozmaitych przedmiotów, idący w porządku chronologicznym. Pierwsze ślady takich Silva-rerum mamy już w początkach XVI wieku, obok *Dyaryjuszów* treści więcej jednostajnej. W obu tego rodzaju rękopismach, każdy badacz dziejowy, może znaleźć obfite żniwo do studyjow swoich. *K. Wł. W.*

Silvestre (Ludwik), urodzony r. 1675 w Paryżu, znakomity malarz, wykształcony we Włoszech, po powrocie do kraju, mianowany professorem w akademii paryzkiej, w r. 1725 powołany do Drezna na malarza nadwornego, lat 30 na dworze obu królów Augustów zostawał, wysoko przez nich ceniony. Oprócz wielu robót wykonanych w Dreznie, w Warszawie wykonał prace al-fresco i olejno. On wewnętrznie przyozdobił pędzlem swoim *Pałac saski*, oraz zostawił niemało olejnych portretów znakomistości polskich, które wylicza Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich. *K. Wł. W.*

Siła. Przyczynę jakiegokolwiek działania nazywamy siłą, i używamy tego wyrazu zarówno mając na uwadze świat materyjalny jak i duchowy. Siły czyli przyczyny rozmaitych zjawisk nie dają się ująć, ani też dostrzedz bezpośrednio, i same tylko zjawiska czyli objawy działania tych przyczyn mogą stanowić przedmiot badania. Ponieważ zaś wszelki skutek czyli działanie pochodzi z pewnej przyczyny, przeto pomiędzy działaniami a przyczyną musi istnieć związek bardzo ścisły, i to tak dalece, że wielkość czyli ilość działania albo skutku odpowiada wielkości wywołującej go przyczyny. Tym sposobem wolno jest ze skutków będących następstwami rozmaitych zjawisk, wyprowadzać wnioski o wielkości sił, które je wywołują i skutków przez nie sprowadzanych, przeto nie należy się dziwić, że wiadomości nasze o siłach nie tylko w krainie ducha działających, lecz i panujących nad materyją, tak są niedokładne, a częstokroć nawet zupełnie niedostateczne, że bardzo często nie jesteśmy w stanie utworzyć sobie w pewnym tylko stopniu jasnego i określonego wyobrażenia o tychże siłach. Tam więc tylko, gdzie zjawiska i skutki dostępne są dla wszechstronnego badania, i mogą być przez nas zmierzone, możemy zdobyć sobie o sile i sposobie jej działania jasne i dokładne wyobrażenia. W tych szczególniej przypadkach znakomicie ułatwia się badanie zjawisk, kiedy siły wywierają działanie w znacznych odległościach, dających się dokładnie wymierzyć, jak to np. ma miejsce z siłą ciężkości, elektrycznością. We wszystkich przypadkach przekonano się, że skoro siły te działanie swoje wywierają pomiędzy dwoma punktami, działanie to dostrzegamy w kierunku linii prostej, też punkta łączącej, i usiłują też punkta zbliżyć lub oddalić od siebie, i że wielkość wzajemnego na siebie działania tych sił jest odwrotnie proporcyjonalna kwadratom z odległości pomiędzy punktami. Jeżeli

dwie siły działające usiłują punkta oddalić od siebie, wtenczas zowią się siłami odpychającemi, jeżeli zaś przeciwnie siły dążą do zbliżenia punktów ku sobie, w takim razie zowią się siłami przyciągającemi. We wszystkich przypadkach, w których zdaje się, że siły działają inaczej niż w kierunku linij prostych łączących punkta, z których też siły zdają się wywierać działanie, przyjąć należy, że zjawisko w istocie swojej nie zostało należycie zrozumiane, i że siła wywołująca też działanie nie została poznaną. Naukę zajmującą się siłami i ich działaniem nazywamy mechaniką, która pokazuje nam jak z danych sił działających na pewien układ ciał swobodnych, lub napotykających przeszkodę ze strony punktów i linij stałych, zmiany w tymże układzie i stan jego w każdej chwili czasu oznaczyć. Siła jest wiadomą, skoro znamy punkt jej przyłożenia, kierunek i wielkość czyli natężenie. Kierunkiem sił nazywamy linię, po której siła objawia swoje działanie, czyli usiłuje ruch sprowadzić; kierunek ten oznacza się kątem, jaki siła czyni z liniją przyjętą za stałą. Punktem przyłożenia siły nazywa się punkt, o którym wyobrazić sobie możemy, że siły działają nań bezpośrednio; działanie jednak siły na ciało nie zmienia się, zmieniając punkt przyłożenia, byleby tylko ten nowy punkt przyłożenia, znajdował się na kierunku siły i był z punktem poprzednim niezmiennie połączony. Wielkość siły wyprowadza się porównywając ją z inną siłą znaną co do wielkości i przyjętą za jedność. Jeżeli na punkt działają dwie siły, natenczas obie można zastąpić jedną, która tenże sam skutek sprawi, co dwie tamte, a która zowie się siłą *wypadkową*, dwie zaś siły pierwotne zowią się *składowemi*. Kierunki dwóch sił danych w tym razie tworzą pewien kąt z sobą; jeżeli na kierunkach tych sił odetniemy części proporcyonalne ich wielkościom i dopełnimy równoległoboku, natenczas przekątna jego przez wierzchołek będący punktem przyłożenia sił poprowadzona, wyobraża kierunek i wielkość wypadkowej. Mając znowu siłę daną możemy ję rozłożyć na dwie inne siły, które ten sam skutek sprawią co siła dana, a któreby działały w jednej z daną siłą płaszczyźnie. Gdy kierunki dwóch sił na jeden punkt działających stanowią jednę liniję prostą, natenczas wypadkowa tych sił jest równa ich summie, gdy też siły działają w jednę stronę, a jest równa różnicy, gdy działają w strony przeciwne. Łatwo jest zrozumieć, że można znaleźć wypadkową ilukolwiek sił działających na jeden punkt, których kierunki znajdują się na jednej płaszczyźnie; złożywszy albowiem dwie siły, możemy następnie złożyć ich wypadkową z trzecią siłą, wypadkową ztąd znalezioną złożyć z czwartą siłą i t. d. Podobnież daną siłę można rozłożyć na ilekolwiek sił, których kierunki znajdowałyby się w jednej płaszczyźnie. Jeżeli na punkt działają trzy siły, których kierunki znajdują się nie w jednej płaszczyźnie, natenczas odciąwszy na kierunkach tych sił części proporcyjonalne ich wielkościom i wystawiwszy na nich równoległościan, wypadkowo trzech sił danych co do kierunku i wielkości wyrazi się przekątną tego równoległościanu. Jeżeli wypadkowa ilukolwiek sił jest równa zeru, natenczas siły znoszą się, a ciało podlegające ich działaniu nie doznaje żadnej zmiany co do położenia, czyli pozostaje w spoczynku; jeżeli zaś wypadkowa przedstawia jakąkolwiek wielkość, natenczas ciało porusza się w kierunku tejże wypadkowej z prędkością odpowiednią jej wielkości. Działanie zapomocą którego wynajdujemy wypadkową ilukolwiek sił, nazywa się *składem sił*, przeciwnie zaś *rozkładem* nazywamy działanie, za pomocą którego jednę siłę zastępujemy układem pewnej liczby sił, sprawiających tenże sam skutek co tamta siła. Jeżeli podczas trwania ruchu jakiegokolwiek ciała zaczną na nie działać nowe siły, w takim razie prawa powyższe utrzymują się,

gdyż działanie siły pierwotnej na dane ciało nie doświadcza zmiany, ruch tylko tegoż ciała skutkiem wpływu nowej siły, zostanie zmieniony w stosunku odpowiednim tejże sile. Siły mogą wywierać na ciała działanie chwilowe, np. uderzenie, pchnięcie; albo ciągłe i w ostatnim razie siła działająca może zachowywać zawsze kierunek równoległy, albo też być skierowaną do pewnego punktu.

Siła człowieka (ob.) *Siła konia.*

Siła konia. Inżenierowie wprowadzili sposób oznaczania mocy rozmaitych silników w siłach konia; siła więc konia jest jednością służącą do mierzenia natężenia siły i jest równa sile, jakiej potrzeba użyć do podniesienia ciężaru 75 kilogramów (prawie 185 funtów) w jednej sekundzie na wysokość 1 metra. W pracy ciągłej kilka godzin trwającej, siłę człowieka przyjmują równą zaledwie piątej części siły konia, w pracy chwilowej człowiek wydaje skutek wynoszący siódmą część skutku siły konia. Te wypadki osiągnięto za pomocą dynamometru (ob.), który doprowadził do wniosków bardzo ciekawych pod względem siły ludzi należących do rozmaitych narodów. Wynajdując wypadek średni z doświadczeń dynamometrycznych w jakimkolwiek narodzie, otrzymujemy *siłę średnią człowieka* tegoż narodu. Takim sposobem przekonano się, że angloamerykanin Stanów Zjednoczonych jest silniejszy od anglika, ten znowu przechodzi siłą francuza. Te różnice w sile rozmaitych plemion ludzkich niezaprzeczenie pochodzą od wpływu klimatu, gruntu, właściwości organizacyi i t. d., lecz najważniejszym czynnikiem jest tutaj rodzaj pokarmów będących w powszechnem użyciu w klassie robotniczej; pokarmy albowiem przeważnie wpływają na rozwijanie się mięśni, a tem samem siły muskularnej.

Siłomierz (ob.) *Dynamometr.*

Siłacze. Jak w każdym narodzie tak i w naszym nie brakło ludzi, obdarzonych nadzwyczajną siłą. Słynny wydawca kalendarzy Stanisław Duńczewski, do głównych powodów częstych zjawisk nietylko takiej siły ale i długiego życia w dawnej Polsce, liczy: „wiejskie życie, świeże powietrze, dostatek świeżego mięsa, łowy, konną jazdą, cierpliwość w wielkich postach i twarde posłanie”. Od dziecinnych lat małe pachole hartowane do niewygód, zimna i spiekoty słońca, głodu i pragnienia, do konnej jazdy, skakania przez rowy, pływania i walki na szable, wyrabiało siłę w sobie, krzepkość i czerstwość; dziś już osobliwe, pod wpływem innego sposobu i życia, które więcej ducha kształcąc, ubezwładnia ciało, i wiek przeznaczony człowiekowi skraca. Wpośród pokoleń silnych często znajdowali się jeszcze siłacze, którzy podziw wszystkich obudzali. Lud nasz uosobił tę olbrzymią siłę, w dwóch swoich postaciach: *Wyrwidębie i Waligórze.* Herbarze nasze mówią o takich co wyrwaną sosną z korzeniami bili niemców na miazgę i herb za to sosny otrzymywali. Dawne podania prawią o siłaczach, co dzikie tury i żubry za rogi z knieí przyciągali, równie jak niedźwiedzie, lub zduszone na barkach przynosili, zapienionym odyńcom dosiadłszy ich grzbietu rozdzierali paszcze. Pomijając tradycyje podamy kilka przykładów historycznych. W XIV wieku Stanisław *Ciołek* siłą swoją przypominał olbrzymów ze starych podań. Dzieckiem będąc wstąpiwszy na wyższe miejsce, brał w każdą rękę dorosłego człowieka, i wiszących na ręku tłukł jednego o drugiego. Gdy spuszczony dzwon z wieży kościoła krakowskiego czterdziestu silnych ludzi zaledwie dźwignąć mogło, Ciołek przechodząc mimo, wziął go za uszy i do drzwi kościoła po schodach przeniósł. Miecz lub szable zwijał w ręku jak powróz. Monety miedziane i srebrne dwoma palcami gniótł i łamał. Szabel dwadzieścia jak najdłuższych jedną ręką z ziemi podnosił i przenosił na inne miejsce. We wsi własnej *Ostrołęce,* zobaczywszy 24

ludzi, usiłujących daremnie dźwignąć grubą belkę do budującego się młyna, kazał wszystkim wziąć od cieńszego końca, a sam pochwyciwszy od odziomka, przeniósł z niemi i położył na przeznaczonem miejscu. Grube sznury konopne lub z łyka plecione, na których zawieszają się bartnicy przy podbieraniu miodu w ulach leśnych, rwał jak nici. Dwie podkowy żelazne rozciągał lub kruszył w ręku. Często odznaczywszy sobie krótką szablą koło, stanął we środku, z którego 12 ludzi ciągnąc go sznurami nie mogło poruszyć, on zaś szarpnąwszy nagle, potargał powrozy i ludzi powywracał. Gdy był z Kazimierzem Wielkim w Pradze, Czech miany za najsilniejszego w tamtym kraju, chcąc go zdusić, przycisnął oburącz do ściany, Ciołek też wzajemnie objąwszy rękoma ścisnął aż ducha wyzionął. Kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, posłany od tegoż króla w r. 1356 na odzyskanie tego zamku, uczyniwszy znaczną klęskę w ich szeregach, przygnieciony tłumem, poległ na pobojowisku. Za króla Alexandra Jagiellończyka, żołnierz Brudziński, sześciu mężów w pancerze kute przybranych na sobie unosił. Dosiadłszy konia, gdy chwycił się belki poprzecznej u wjazdowej bramy, ścisnąwszy nogi, konia swego w górę z ziemi podejmował. Tęż sztukę pokazywał i Wiesiołowski, marszałek wielki litewski. Sześciokonny wóz zatrzymywał w biegu, ująwszy obu rękoma za tylne koła. Żubra na oszczepie osadził, który już na króla Zygmunta Augusta miał uderzyć. Wojciech Lachocki, cześnik ziemi Dobrzyńskiej, w pełnej zbroi przeskakiwał konia i wozy w biegu. Król Zygmunt I w młodości żelazne podkowy łamał, grube postronki zrywał. Równej siły dowody, okazywał współczesny mu Janusz II, ostatni z książąt mazowieckich, zmarły 1526 r. Bartosz Paprocki heraldyk pisze o znajomym sobie Stanisławie Radzymińskim, kasztelanie Radzymińskim, sławnym siłaczu, co najtęższego chłopa bujał na dłoni. Konia, którego kilku ludzi na linie utrzymać nie mogło, schwyciwszy za uszy, dotrzymał dopóki uzdy nań masztalerz nie włożył. Szedł potem pokornie dziki rumak, gdy go puścił, bo mu łeb i uszy spuchły od tęgiego ściśnięcia. Równej siły był Jan Tarło krajczy za króla Zygmunta I. *Stybor* herbu *Ostoja*, Dunaj w zbroi przepłynął. Marek Sobieski podobnież rzuciwszy się w rzekę, gdy koń pływać nie umiał, do brzegu przeciwnego dopłynął. Lacki Teodor za Zygmunta III słynął z olbrzymiej siły, poszóstne powozy w biegu uchwyciwszy za koła wstrzymywał, dąbek który mógł objąć ręką, z korzeniem wyrywał, dzikiego wołu schwyciwszy za rogi, rzucił nim o ziemię i kark mu skręcał; taki zaś był zręczny, że oparłszy się o ścianę, potykał się z kilką rąbaczami, i zwycięzko szablą odcinał. Maciej Kostka siedmiu mężów opierających się, w którą chciał stronę posuwał i popychał, kruszył podkowy w palcach, zrywał postronki, talje kart rozdzierał. Sieniawski Prokop marszałek nadworny Zygmunta III, słynny zarówno urodą jak siłą, jednem cięciem szabli głowę odcinał wołowi. Marcin Brzozowski z Dobrzyńskiej ziemi z pełną beczką piwa tańcował po izbie lub podwórzu. Wojciech Padniewski na Wołoszczyźnie jednym zamachem ściął Turczynowi głowę razem z ręką do pachy. Janusz książę na Ostrogu, Korabiowski, Żagiel Litwin, byli słynni siłacze, równie jak Smulski w sandomierskim, który głową swoją drzwi dębowe wybijał i druzgotał. Król August II należał do wielkich siłaczy, lubo go współczesny Wojciech Cieński regimentarz przewyższał. Były i kobiety głośne z siły: do liczby tej należą Cymburga, księżna mazowiecka, żona Lackiego, panna Barska, i córka pomienionego Cieńskiego, która dwóch kłótliwych polonusów, pochwyciwszy za pasy, oknem z dworu ojca na ogród wyrzuciła. (Obszerniejszą wiadomość podałem w dziele *Obrazy starodawne* Warszawa, 1843 r., t. 1.) I w późniejszych czasach nie brakło siłaczy, tak w le-

gijonach włoskich, jak w armii księztwa Warszawskiego i królestwa Polskiego. Dziś tylko ich pomiędzy wieśniakami znajdujemy, lubo są to coraz rzadsze zjawiska, bo rozpowszechnione pijaństwo, i użycie zbyteczne wódki od lat najmłodszych pozbawiło lud nasz dawnej siły, krzepkości i czerstwości; w wyższej klassie, w której w zaniedbanie poszło dawne ćwiczenie ciała i zahartowanie, daremnie szukać siłaczy. *K. Wł. W.*

Simanowski (Piotr), urodził się na Ukrainie **1710** roku, nauki odbywał w akademii kijowskiej, a później w Warszawie. Poczem służył w wojsku małorossyjskiem, i był Buńczucznym towarzyszem, należąc do wszystkich ówczesnych wypadków na Ukrainie, których szczegółowy opis zostawił. W roku **1761** odbywał podróże za granice z dziećmi generalnego podskarbiego małorossyjskiego, później radzcy tajnego Gudowicza, podczas której zwiedził Królewiec, Lipsk, Hagę i Paryż. W roku **1765** powrócił do kraju i umarł blisko stuletni **1809** roku. Napisana przez niego Historyja Małorossyjskich Kozaków, wyszła z druku pod tytułem: *Kratkoje opisanie o kozackom Małorossyjskom narodie i wojennych jego dielach*, (**1765** r.) drukowane, w Czytaniach towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich, przy uniwersytecie moskiewskim w r. **1847**, Ner. **2**. *F. M. S.*

Simmler (Józef), współczesny znakomity artysta malarz, ur. w Warszawie **14** Marca **1823** r., z ojca Jakóba. Po odbyciu domowej edukacyi, początków rysunku i malarstwa, uczył się u J. Piwarskiego, i u Bonawentury Dąbrowskiego, później kształcił się w Dreznie, w akademii sztuk pięknych, gdzie otrzymał medal konkursowy, następnie w Monachijum w akademii, a w końcu w pracowni Edwarda Bendemanna w Dreznie, obecnie dyrektora akademii sztuk pięknych w Düsseldorfie. Po zwiedzeniu Paryża i Włoch, osiadłszy stale w Warszawie, wykonał pomiędzy innemi następne celniejsze dotąd utwory w wielkich rozmiarach: *Śmierć królowej Barbary Radziwiłłówny.* Obraz odznaczający się wielką prawdą, głębokiem uczuciem, pięknym kolorytem i wzorowym rysunkiem. Zjednał on zasłużoną sławę artyście a zakupiony przez mieszkańców Warszawy jest własnością miasta, i umieszczony na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Niemniejsze zalety mają jego obrazy przedstawiające: *Wychowanie Zygmunta Augusta*, w posiadaniu prywatnem. *Dogmat Niepokalanego poczęcia N. M. Panny* w Królikarni, *Pochód weselny Amora i Psyche plafond* w zamku królewskim w Warszawie, *Śmierć arcybiskupa Józefata.* Oprócz tych wykonał kilkanaście obrazów religijnych i mnóstwo portretów, w których jest mistrzem *F. M. S.*

Simms (William Gilmore), spółczesny poeta i powieściopisarz amerykański, ur. w Charleston w Karolinie południowej **1807** r., wcześnie objawiał zdolności poetyckie. Już w pietnastym roku życia zamieszczał swe utwory w czasopismach. W **1825** roku ukazał się pierwszy zbiór jego poezyj pod tytułem: *Lyrical and other poems.* Był adwokatem i właścicielem gazety, na której wydawnictwo utraciwszy całe swoje mienie, osiadł w Hingham w Massahussets i tu napisał ważny swój poemat: *Atlantyda.* Później porzucił poezyją i zaczął pisać powieści, jak *Marcin Faber* (**1833**), romans pełen scen dramatycznych i ponurych, którego zachęcony powodzeniem, wydał wkrótce inny pod tytułem: *Guy Rivers a tale of Georgia.* Powieści Simms'a można podzielić na cztery kategoryje: na odnoszące się do czasów rewolucyi amerykańskiej, jak trylogija: *the Partisan*, *Mellichampe* i *Katarzyna Walton*; na opisy życia plemion pogranicznych, jak *Guy Rivers*, *Ryszard Hurdis;* na romanse historyczne: *Yemasse; the Damsel of Darien* i nakoniec, na powieści będące je-

dynie płodem bujnej wyobraźni, jak: *Marcin Faber*, *Karol Werner*, *Maryja de Bernieres.the.*Za arcydzieło tego pisarza uważane są powieści zebrane pod tytułem: *Wigwan and the Cabin* (Nowy Jork, 1845 roku). Wszystkie powieści Simms'a cechuje żywa akcyja i malownicze obrazowanie burz, hurraganów i dziwnych przygód, przez jakie autor przeprowadza swoich bohaterów wśrod pokoleń Czerwonych Skór, i innych dzikich ludów Ameryki. Simms zwracając się niekiedy do poezyi, wydał: *Poems* (Nowy Jork, 1853, tomów 2); nadto, napisał życiorys John'a Smith, generała Marion, Bayarda i Historyją Karoliny południowej.

Simno, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, nad rzeką Dawinią, przy mieście Simno położone, rozlewa swe wody na 210 morgach przestrzeni z głębokością 36 stóp. Wpływa do niego rzeczka Simnianka, a wypływa rzeczka Bombinia, która łączy to jezioro z jeziorem Zuwinta. *C. B.*

Simno, miasteczko prywatne w gub. Augustowskiej, w pow. Kalwaryjskim, nad rz. Sperną, od m. Kalwaryi mil 4 odległe. Założone w pierwszej połowie XVI w., należało niegdyś do Jana Zabrzezińskiego, wojewody nowogrodzkiego i trockiego, marszałka wiel. ks. Litewskiego, który za przyzwoleniem króla Zygmunta I, fundował tu w r. 1520 nową parafiję i kościół murowany dotąd istniejący, wystawił. Zygmunt III przywilejem 1626 r., nadał temu miastu prawo magdeburgskie i wówczas zaprowadzone tu były sądy, które do panowania Stanisława Augusta przetrwały, póki do Trok ich nie przeniesiono. Po Zabrzezińskich, Simnem, i starostwem tegoż nazwiska władali w wieku XVII Sapiehowie, po nich książęta Wiśniowieccy. Za rządu pruskiego w r. 1799, król Fryderyk Wilh. darował te dobra Karolowi księcia Beck-holsztyńskiemu, z wyłączeniem wszakże miasta Simna, które pozostawił przy dawnych prawach. Dziś należy do Uszyńskiego Alexandra, chociaż zachodzi jeszcze spór nierozstrzygnięty, czy rzeczywiście miasto Simno jest rządowe czy prywatne. Kościół wyżej wspomniony należy do najstarożytniejszych, a zarazem najokazalszych w gubernii. Jestto gmach obszerny murowany, częścią z cegły, częścią z kamienia, wewnątrz ma nawę potrójną, a sklepienia płachtowe. Ołtarze dosyć dawne, ale nader miernej roboty. Miarkując po szczegółach architektonicznych bocznej kaplicy widać, że mu późniejsze przerabianie, dużo starożytnego charakteru odjęły. To pewna, że pierwotnie miał na czele pojedynczą wieżę, której po ostatnim w roku 1844 pożarze tego kościoła, a następnie dokonanem kosztem rządu jego odnowieniu przez domurowanie szczytu przedłużenie środkowej nawy zrobiono, dwa zaś okrągłe przybudowania schody na górę w sobie mieszczące, zamieniono na wieżę przez dodanie ostrokręgowych daszków. Miasteczko to leży w pięknem położeniu i w żyznych gruntach nad jeziorem, składa się z domów drewnianych 153, ludności zaś liczy 1270 głów, w tej większa połowa żydów. Jest tu magistrat, a 6 jarmarków odbywa się do roku. *F. M. S.*

Simon (August Henryk), znakomity pruski jurysta i członek narodowego zgromadzenia, urodził się dnia 20 Października 1805 roku w Wrocławiu i tu w roku 1827 ukończył wydział prawa. W r. 1834 wszedł do sądownictwa i urzędował na przemian w Berlinie, Greifswald, Frankfurcie n. O. i Wrocławiu. Do tego czasu odnosi się początek jego naukowej działalności w dziedzinie prawa i nauk społecznych. Wspólnie z von Rönne'm, Simon wydał obszerne dzieło: *Die Verfassung und Verwaltung des preussischen Staats*, poczem, łącznie z innymi pracownikami, ogłosił inną ważną pracę pod tytułem:

Ergänzungen der preussischen Rechtsbücher durch Gesetzgebung u. Wissenschaft. Trzecią ważną zbiorową pracą były jego *Entscheidungen des königlichen Obertribunals* i *Das preussische Staatsrecht* (Wrocław, 1844, 2 tomy). Wydane nowe ze strony rządu przepisy, ograniczające niezależność sędziów, dały powód do starć Simon'a z ministerstwem sprawiedliwości, zwłaszcza wydanem przez siebie pismem: *Die preussischen Richter u. die Gesetze vom 29 März 1844* (Lipsk, 1845), które nawet poza granicami Prus wielkie obudziło zajęcie. W końcu r. 1845 Simon opuścił służbę rządową, a krok ten usprawiedliwił pismem *Austritt aus dem preus. Staatsdienst* (Lipsk, 1846). Już w dziele swojem o pruskiem prawie politycznem, Simon głośno objawiał potrzebę nadania swemu krajowi odpowiedniej ustawy; zawiedzione w tej mierze nadzieje wydanym w dniu 3 Lutego 1847 r. patentem królewskim, skłoniły Simon'a do wydania głośnego w swoim czasie pisma: *Annehmen oder Ablehnen* (Lipsk, 1847), w którem powołując się na obietnice królewskie, śmiało za odrzuceniem patentu przemawiał. Zakaz pomienionego pisma i sądowe zapozwanie Simon'a, było następstwem zbyt śmiało wygłoszonych idei. W r. 1848, rewolucyja marcowa podała całą sprawą w zapomnienie. Simon owszem został deputowanym z Wrocławia do przedstawienia tronowi praw i żądań swojego miasta. Porwany prądem czasu, jako stronnik ludu, był członkiem parlamentu w Frankfurcie, deputowanym z Magdeburga i wielu innych miast, bo znana zacność duszy i prawość charakteru wszystkie garnęła dlań głosy. Po rozwiązaniu zgromadzenia narodowego w Frankfurcie i Stuttgardzie, Simon osiadł w Szwajcaryi. Oskarżony przez rząd pruski o zdradę stanu, skazany został zaocznie *in contumaciam* na dożywotnie więzienie. Odtąd żył w Szwajcaryi, a zajęty jedynie dobrem swego kraju, wydał tu w r. 1858 dziełko: pod napisem, *Don Quixote der Legitimität oder Deutschlands Befreier*, w którem uwagę Prus i Niemiec zwracał na dążności przyjętego w zarządzie systematu. Simon zmarł w r. 1860 wypadkową śmiercią, używając kąpieli w jeziorze pod Murg.

Simon (Julijusz Franciszek), filozof francuzki; urodził się w Lorient, w departamencie Morbihan, 1814 r. Ukończył kollegijum w Vannes, filozofii słuchał pod Cousin'em. W 1836 powołany na professora szkoły normalnej w Paryżu, otrzymał następnie katedrę filozofii i historyi w Sorbonie, któreto obowiązki zaszczytnie spełniał przez lat dwanaście. W 1851 r. za swe przekonania polityczne i uchylenie się od złożenia przysięgi na nową ustawę, otrzymał uwolnienie. Rewolucyja Lutowa otworzyła dlań pole nowej działalności. Jako członek stronnictwa republikańskiego umiarkowanego należał do komitetu organizacyi pracy. W Czerwcu 1848 r. wraz z kilką innymi reprezentantami, śmiało przebiegał wzburzone dzielnice Paryża i przewodniczył w komitecie do opatrywania rannych. Po przywróceniu porządku, zajmował się głównie instrukcyją szkół początkowych, i w tym celu wypracował i przedstawił zgromadzeniu projekt zgodny z duchem i dążnością ustawy. W rozprawach zgromadzenia nad instrukcyją publiczną, Simon bronił praw państwa o ile takowe godziły się z wolnością i odpierał ciosy wymierzone z trybuny przeciw uniwersytetowi i filozofii przez Montalembert'a. Jakiś czas był sekretarzem rady stanu i prezesem komissyi do drogi łaski. Usunąwszy się następnie do życia prywatnego, zaproszony w 1855 r. do Belgii, miewał tam w główniejszych miastach konferencyje publiczne, z żywym przyjmowane zapałem. W 1863 r. wybrany na członka ciała prawodawczego gorliwie bronił wolności prassy, podniesienia oświaty i polepszenia bytu klass robotniczych, zwłaszcza kobiet. W 1865 r. głosował za pożyczką 140 milijonów franków, na założenie szkół

początkowych. Niektóre z pism Simon'a drukiem ogłoszonych, odznaczają się pięknością stylu, swobodą i wzniosłością myśli. Wymienimy ważniejsze: *Études sur la théodicée de Platon et d' Aristote* (1839); *Histoire de l' école d' Alexandrie* (2-ie wydanie 1861, tomów 2). Szczególną wziętość pozyskały jego trzy dzieła stanowiące trylogiję filozoficzną: *Le Devoir* (6 wyd. 1859), *La Religion naturelle* (5 wyd. 1859) i *La Liberté de conscience* (3 wydanie 1859). Przywiedziemy jeszcze znakomite prace treści filozoficzno-ekonomicznej: *La Liberté* (1859, t. 2), *L' Ouvrière* (1863) i *L' École* (1864). W tem ostatniem dziele, którego polskie tłomaczenie zapowiedziane w wydawnictwie dzieł tanich Trzecieskiego, przedstawia potrzebę upowszechnienia szkół ludowych z nauczaniem bezpłatnem i przymusowem. Simon zaopatrzył ważnym wstępem i przygotował edycyje Dekarta, Bossueta, Malebransza, Antoniego Arnaud. Wspólnie z pp. Jacques i Saisset wypracował dzieło: *Manuel de philosophie*, znane w przekładzie polskim Eleonory Ziemięckiej. Należał także do wydawnictwa *Dictionnaire des sciences philosophiques* Franck'a. Ostatnią pracą Simon'a jest wydane w 1866 treści ekonomicznej dzieło: *Le Travail.*

Simonetta (Franciszek), biskup di Foligno, nuncyjusz apostolski w Polsce za Zygmunta III, szlachcic medyolański, był najprzód znakomitym w kraju swoim prawnikiem, potem dostawszy się do Rzymu został referendarzem *di segnatura*, a następnie proboszczem świętej Maryi della Scala w Medyjolanie. Paweł V papież dał mu w r. 1606 biskupstwo Foligno i zarazem posłał go do Polski z różą złotą dla królowej Konstancyi, drugiej żony Zygmunta III. Simonetta katedry swojej nie widział, bo przyjechawszy do Polski, ciągle tam przez sześć lat bawił i umarł w Warszawie 19 Stycznia 1612 r. Instrukcyja dana mu do Polski, wydrukowana jest w Relakcyjach Nuncyjuszów (t. II, str. 97). Zostawił po sobie listy tyczące się dziejów polski, pisane w latach 1609—1610, z których wyjątki umieszczone są w dziele Turgieniewa: *Specim. Hist. Russiae munimenta* (tom II, str. 141—154, 197—203). Całe zaś listy znajdują się w Aktach Nunciatury polskiej (tom 33). Osobno istnieje w druku jego: *Oratio in triumpho Sigismundi III, Poloniae Regis* (Wilno, 1611, w 4-ce). *F. M. S.*

Simonides, ob. *Szymonowicz.*

Simonis (Teodor), głośny w swoim czasie Aryjanin, rodem z księztwa Holsztyńskiego. Był zakonnikiem norbertaninem, a porzuciwszy zakon i wyznanie katolickie, tułał się po różnych krajach, spodziewając się los zrobić między różnowiercami. Ale mu się nie zupełnie dobrze powodziło. W Niderlandach przyznał się do Jansenijusza nauki dla otrzymania wsparcia pieniężnego, którémby mógł długi swe spłacić. W Szląsku został Ewangelikiem, lecz tem losu nie poprawił, udał się więc do Morawii, a ztamtąd do Polski, gdzie na żarliwego się Aryjanina przerobił. W Kisielinie na Wołyniu pastorem zboru i rektorem tamecznej szkoły mianowany, naukę Socynijanów bardzo pilnie rozszerzał, co mu nie przeszkadzało do częstych zwad ze współwyznawcami za co kilkakrotnie wykluczony był z ich grona i więziony. Nakoniec wygnano go z Polski, potem udał się do Hollandyi i umarł w Lejdzie 1639 r. Wydał z druku: 1) *De principis falsis et idolatricis religionis pontificiae* (Lejda, 1631, w 8-ce). 3) *De statu et religione propria papatus* (tamże, 1638). *F. M. S.*

Simonijusz (Szymon), filozofii i lekarz, rodem Włoch, z miasta Luki, który dziełami swemi znakomite w sztuce lekarskiej zasługi położył, człowiek niespokojnego umysłu, kilkakrotnie zmieniał religijne zdania. Opuściwszy oj-

czyznę, z powodu przejścia na ewangelickie wyznanie, około r. 1565 uczył publicznie filozofii w Genewie i Heidelbergu, a później w Lipsku medycyny. Gdy będąc professorem w akademii lipskiej, *formulae concordiae* po wszystkich doktorach kościołów i szkół w całej Saxonii do podpisu obsyłanej podpisać nie chciał, zmuszony został opuścić ten kraj, zwłaszcza że uczone spory jego w tem mieście zrobiły go wszędzie głośnym. Maxymilijan II cesarz, wezwał go na lekarza do dworu swego, lecz wkrótce dla złej wiary i ducha niezgody oddalić musiał. Znał go Buccella (ob.), pierwszy chirurg Stefana Batorego i jako człowieka tegoż rodu i wiary, na lekarza królowi polecił. Przybył zatem Simonijusz do Polski, zostawał w tej służbie lat cztery i w ostatniej chorobie króla, na którą zapadł był w Grodnie 1586 r., sam jeden o nim miał staranie, gdyż Buccella za dozwoleniem monarchy do dóbr swoich był odjechał. I lubo przed śmiercią królewską na dni trzy był zawołany, już nie było ratunku. Simonijusz uparł się, iż potrzebował ogrzewających lekarstw, ponieważ choroba jego była dychawica gwałtowna *(Astma)*. Buccella zaś utrzymywał, że to był właściwie kaduk (*Epilepsia*). Pierwszy więc dawał królowi napoje gorące, przytem stare wino węgierskie pić mu pozwalał. Drugi ganił te leki, zgodził się jednak na krwi upuszczenie, gdy już bardzo źle było. Stefan Batory, mimo zdrowia mocnego, nie chorując prawie, winą złych leków zgubiony został. Simonijusz, codzienny lekarz królewski, który się i tajnym jego lekarzem *(intimus regius medicus)* pisał, powszechnie był winiony, że zgubił króla: podług jednych starem winem, podług innych niepotrzebnem krwi puszczeniem. Latały po kraju różne wtedy wieści o śmierci wielkiego monarchy, mówiono nawet że był otrutym. Książę Radziwiłł, marszałek wielk. ks. Lit., aby uspokoić niepewność publiczności, Simonijuszowi opisanie ostatniej choroby króla w druk podać kazał. Uczynił to, ale plamy nań rzuconej nic znieść nie zdołało. Wyniósł się więc z Polski i wezwany został na dwór Maxymiljana arcyksięcia austryjackiego, którego był archiatrem. Potem znowu wrócił do Krakowa i tu umarł w r. 1602, pochowany w kościele Franciszkanów, gdzie mu żona wystawiła nagrobek. Simonijusz niespokojnego zawsze charakteru prowadził ustawiczne wojny piśmienne z rozmaitymi przeciwnikami i dla tego mnóstwo zostawił dzieł tego rodzaju. Z tych ważniejsze są: 1) *Synopsis brevissima novae theoriae de humoralium febrium natura* (Lipsk, 1570 w 8-ce; wydanie 2-gie tamże 1577; trzecie Bazyleja, 1580). 2) *Anti Schegianorum Liber unus* (Bazyleja, 1570). Byłato odpowiedź na pismo doktora Schegk, p. t.: *Confutatio erroris Simonis Simonii* (1570). Schegk odpowiedział jemu pismem: *Prodromus Anti Simonii*. Poczem Simonijusz ogłosił: 3) *Questionum dialecticarum fragmentum in quo examinatur tertia pars Anatomes Scheghianae* (Bazyleja, 1572 w 8-ce). Na co Schegk znowu odpowiedział dziełem: *Anti-Simonius* i t. d. 4) *Vera et indubitata ratio periodorum febrium humoralium* (Lipsk, 1575 w 4-ce). 5) *Artificiosa curandae pestis methodus* (tamże, 1576 w 4-ce). 6) *Disputatio de putridine* (Kraków, 1584 w 4-ce; wydanie 2-gie tamże, 1584). 7) *Primus triumphus de Marcello Squarciallepio Claudiopoli* (1584, w 8-ce). 8) *Simonius Scipplex de incoparabilem virum Mar. Squarcialupium triumphantem* (tamże, 1585, w 4-ce). *Pars altera in qua de peripneumoniae nothae agitur* (tamże, 1585, w 4-ce). 9) *Divi Stephani I P. R. sanitas vita medica aegritudo mors* (Nissa, 1587, w 4-ce). Jestto usprawiedliwienie się z zarzutów złego leczenia króla. Lecz kiedy w niem obraził Buccellę, wszczęła się zapalczywa dysputa piśmienna, dążąca do pognębienia wzajemnego. I tak zaraz na

najbliższym sejmie pokazał się list pod zmyślonem nazwiskiem Jerzego Chiakora, istotnie przez Bucellę napisany i znowu bezimiennego rozbiór tego listu, w którychto obudwóch pismach drukowanych jest wystawiona całkiem inna choroba króla Stefana i kuracyja, aniżeli Simonijusz podał był do wiadomości. Nie przestając na tem, Buccella wydał pod takimże tytułem dzieło drukowane r. 1588, gdzie odkrywa i dowodzi niegodziwości Simonijusza przy kuracyi króla. Na co Simonijusz odpowiadając wydał: 10) *Responsum ad reputationem scripti de Sanitate vita medica etc. D. Stephani Pol. Regis* (Ołomuniec, 1588, w 4-ce). Buccella powtórnie mu czynił zarzuty, na które Simonijusz znowu odpowiedział w dziełku: 11) *Scopae quibus verritur confutatio quam advocati Nicolai Buccellae postremo emisserunt* (tamże, 1589 w 4-ce). 12) *Glossae aliquot Severi Scannasquarcensis ad libellum Squarcialupi de Cometa* (tamże, 1590). 13) *Bartholdi Bandesii Commentaria ad infamem ejusdem Squarcialupi.* 14) *Capicturi Castyamatii Adnotationes.* 15) *In librum Aristotelis de sensuum instrumentis* (Genewa, 1556, folio). 16) *De partibus animalium de prima foetus confirmatione* (Lipsk, 1574). 17) *Sim. Simonis Commentariola ad aliquot scripta Squarcialupi* (Wilno, 1584). Tu jest umieszczona krytyka pisma Skwarcialupi'ego: *De vi quirque amigdalarum amararum in ebrietate.* 18) *Historia morbi* (Kraków, 1599). W piśmie tem opisuje Simonijusz chorobę Filipowskiego, którego Oczko z początku, a potem on leczył nieszczęśliwie, robiąc Oczkowi wielkie zarzuty. *F. M. S.*

Simplon, po włosku *Sempione*, góra na 10,800 wysoka, w kantonie Wallis w Szwajcaryi, należy do Alp penińskich, dzielących Wallis od Piemontu. Po bitwie pod Marengo, Napoleon przez przejście czyli wąwóz Simplonu (Simplonpass) w wysokości 6,186 stóp, kazał zbudować słynną drogę Simplońską, liczącą 264 mosty i wijącą się między rozłomami skał, którą w r. 1805 ukończono. W r. 109 przed Chr. zaszła pod Simplonem bitwa, między Cymbrami a Rzymianami. W r. 1799 Austryjacy porażki tu doznali od Francuzów, a w r. 1814 wkroczył do Wallis korpus włoski przez Simplon, słabo wojskiem austryjackiem obsadzony, ale napadnięty przez wieśniaków wallijskich, rozproszony został. W r. 1810 przy wcieleniu rzeczypospolitej Wallijskiej do państwa francuzkiego, otrzymała ona nazwę departamentu Simplon.

Simpson (James Young), słynny lekarz szkocki, urodzony w Bathgate w 1811 r., wydział lekarski ze stopniem doktora ukończył w Edimburgu. W r. 1840 r. otrzymał katedrę położnictwa przy tymże uniwersytecie i wtedy wydał: *Simpson's Obstetric memoirs*, w 2 tomach. Główną jego zasługą jest zastosowanie eteru, a nadewszystko chloroformu do przytępienia czucia podczas chirurgicznych operacyj. Środka tego użył po raz pierwszy w 1847 r. przy porodach, za co akademija paryzka przyznała mu nagrodę 2,000 fr. Oprócz licznych pism z zakresu swej nauki, Simpson ogłosił drukiem: *Antiquarian notices of leprosy*; *On the contagiousness of cholera* i inne. W roku 1849 Simpson został prezydentem kollegijum królewskiego i członkiem wielu uczonych towarzystw.

Simrock (Karol), poeta i erudyt niemiecki, urodził się w Bonn 1802 roku, dał się poznać szczególnie tłomaczeniem i upowszechnianiem starych poezyj niemieckich. Uczył się w liceum francuzkiem w Bonn, tamże słuchał nauk prawnych, w r. 1822 udał się na urzędowanie do Berlina, gdzie pozostawał do r. 1830. Napisany wiersz z okoliczności francuzkiej rewolucyi lipcowej, przyprawił go o utratę zajmowanej posady; odtąd więc oddał się cały badaniom germańskim; w r. 1850 przyjął ofiarowaną mu katedrę języka niemieckiego

w Bonn. Simrock zasłynął głównie przekładem dawnych poezyj niemieckich, p. t.: *Pieśni o Niebelungach*, która wydana po raz pierwszy w Berlinie w r. 1827, dotąd dziesięciu doczekała się edycyj. Starożytny ten utwór uzupełniony podług wskazań Lachmann'a, Simrock wydał w Bonn w 1840 r., p. t.: *Zwanzig Lieder d. Niebelungen*. Od 1830 r. Simrock nie przestaje upowszechniać drukiem i objaśniać uczonemi przypisami pieśni żywo obchodzących Niemcy, z tych ważniejsze: *Quellen des Shakespeare in Novellen, Märchen und Sagen* (Berlin, 1831, t. 3); *Novellenschatz der Italiener* (tamże, 1832); *Gedichte Walters von der Vogelweide*, których przekład i objaśnienia opracował wspólnie z Wackernagel'em; *Wieland der Schmidt, deutsche Heldensage* (Bonn, 1835), poemat epiczny: *Rheinsagen aus dem Munde des Volkes* (Bonn, 1850); mnóstwo przysłów i pieśni narodowych niemieckich zawarł w dziele p. t.: *Deutsche Volksbücher*, w którem *Puppenspiel von Dr. Faust* największe zyskała zajęcie. *Das Heldenbuch* rozwija całe pasmo rycerskich legend niemieckich. Z oryginalnych jego prac znane są poezyje: *Gedichte* (Lipsk, 1844); *Handbuch der deutsch. Mythologie* (Bonn, 1853) i *Altdeutsches Lesebuch* (Stutgard, Tübinga, 1854). W 1861 r. wydał zbiór dawnych pieśni i poezyj niemieckich, p. t. *Die deutsche Zionsharfe*; *Lider der Minnesänger* i *Alte deutsche Weinachtslieder*. Od r. 1862 Simrock dotknięty jest cierpieniem umysłowem.

Simson (Marcin Edward), professor prawa przy uniwersytecie królewieckim, urodził się w Królewcu 1810 r., tamże i w Berlinie ukończył nauki prawne, poczem udał się do Paryża. Powróciwszy do Królewca otrzymał katedrę prawa rzymskiego, zaś w 1834 r. został radzcą trybunału. W 1847 roku odbył podróż do Anglii celem bliższego poznania organizacyi sądów przysięgłych i sądów pokoju. W 1848 r. wybrany z Królewca na członka parlamentu frankfurckiego, zasiadał jako sekretarz, a w r. 1848 jako vice-prezes zgromadzenia. Wybór jego początkowo przeprowadzany tylko przez stronnictwo konstytucyjne bundestagu, następował później prawie jednozgodnością głosów. Simson jeździł dwukrotnie jako poseł do Berlina: oraz w r. 1848 w charakterze pośrednika i komissarza przy ułożeniu ustawy; drugi raz w roku następnym celem ofiarowania królowi pruskiemu korony cesarskiej. Gdy obie te missyje nie udały się, Simson uchyliwszy się od ofiarowanej mu powtórnie prezydentury, wraz z Gagern'em, Dahlman'em i innymi, wystąpił ze zgromadzenia frankfurckiego. Po powrocie z Karlsbadu, dokąd jeździł dla poratowania zdrowia, brał czynny udział w zgromadzeniu gotajskiem. W 1849 r. jako deputowany królewiecki do drugiej izby, okazał się gorliwym mówcą stronnictwa konstytucyjnego. Na sejmie erfurckim przewodniczył izbie gmin. Po zerwaniu związku, do r. 1854 zasiadał znów w drugiej izbie i tu stawał w żywej oppozycyi przeciw dążeniom gabinetowej polityki. W tymże roku powrócił na swój urząd do Królewca, zkąd w r. 1860 przeniósł się do Frankfurtu nad Odrą na viceprezesa sąda apellacyjnego. Z prac piśmiennych Simson'a znane są niektóre jego rozprawy uniwersyteckie i *Historyja trybunału królewieckiego*. Należał także do redakcyi dziennika *Ostseeblat*.

Sina woda (Sinucha), rzeczka, źródło ma w dawnem województwie bracławskiem, powiecie zwinogrodzkim, a zasilona mnóstwem pomniejszych rzeczek i strug, wpada do Bohu pod Olwiopolem.

Sinclair (sir Jan), publicysta, urodził się r. 1754 w Thurso-Castle hrabstwa Caithness w Szkocyi, uczył się w Edynburgu, Oxford i Glasgowie. W pożyciu z Adamem Smith'em nabrał gustu do przedmiotów ekonomii narodowej

Dla zapobieżenia złym skutkom wieści, jakoby przy końcu wojny amerykańskiej finanse angielskie zniszczonemi były, ogłosił on rozprawę, p. t.: *Myśli o stanie naszych finansów*, która przyczyniła się niemało do podniesienia zachwianego na lądzie stałym kredytu Anglii. W r. 1780 napisał *Usprawiedliwienie marynarki wielkiej Brytanii*, oraz *Myśli o marynarce angielskiej*, przezco obudził zaufanie w potęgę flotty angielskiej, zachwiane skutkiem połączenia się flotty francuzkiej z hiszpańską. W tymże r. 1780 wysłany został do izby niższej parlamentu. Do wcześniejszych jego pióra płodów należy dzieło: *Historyja dochodu publicznego od najdawniejszych czasów aż do pokoju w Amiens*. W r. 1793 założył przy wsparciu rządu *Board of agriculture*, któremu lat wiele przewodniczył, a którejto szkole winna Anglija niejedno w rolnictwie ulepszenie. Jedną z najobszerniejszych i najtrudniejszych prac jego była *Statystyka Szkocyi* (21 tomów, 1790—97). Przyczyniał on się nadto do budowy mostów, dróg i portów szkockich, i dobremi rozporządzeniami uratował tysiące ludzi od pomoru z głodu w górach (Highland'u). Zmarł r. 1835. Ostatnie lata swego życia przepędził w Edynburgu, oddany literackiej czynności.

Sinclair (miss Katarzyna), literatka angielska, urodzona w Eidmburgu 1800 r., z ojca członka parlamentu, po którego śmierci poświęciła się pracom naukowym, skierowanym głównie do poprawy wychowania kobiet. Pierwszemi jej z tego zakresu dziełami, były: *Karolina Seymour*, *Życia dwunastu Cezarów* i *Wiadomości spółczesne*. Później wydała zajmujace opisy podróży, jak: *Hill and valley*, *Szkocyja i Szkoci* i *Holiday house;* w tem ostatniem dziełku, miss Sinclair opisała lata swej młodości. Śmierć siostry natchnęła ją pracami poważniejszemi: *the Journey of life* (Podróż w dziedzinie życia) i *the Business of life* Cel życia). Z powieści, które wszystkie odznacza czysta moralność, znaczniejsze są: *Sir Edward Graham*, *Lord i lady Harcourt*, *Beatrix*, *Nowoczesne intrygi*, *Wnętrza Londynu* i inne. Umarła 1864 r.

Sind albo **Sindh,** kraj w Indyjach Wschodnich, nad dolnem korytem rzeki Indus albo Sindhu położony, a obejmujący deltę tej rzeki, oraz oba jej wybrzeża od południowej kończyny Pendszabu aż do ujścia Indu, azatem od północy graniczący z Pendszabem, od południa z morzem arabskiem, od zachodu z Beludżistanem, a od wschodu z wielką pustynią indyjską, ma 2.752 mil kwadratowych przestrzeni. Okolica w pobliżu Indu jest nadzwyczaj żyzna, płaska, ale i wnętrze kraju osławione niezdrowem powietrzem, zupełnie jest tej samej natury co i płaskie części północnych Indyjów wschodnich (ob.), a zamieszkuje w niem $1^1/_2$ miljonowa ludność, stojąca na bardzo nizkim stopniu oświaty, składająca się z bramińskich hindusów, oraz mahometańskich persów i beludżów, z których ostatni niedawno jeszcze byli narodem panującym. Od r. 1843, w którym generał angielski sir Kar. J. Napier, Sind poddał pod panowanie angielskiej wschodnio-indyjskiej kompanii, i położył koniec despotycznemu panowaniu, znanych pod nazwą emirów, przywódzców Sindu, pochodzących z pokolenia Beludżów, którzy w związek zjednoczeni, pogrążyli kraj w stanie najokropniejszej zdziczałości, zwolna spokój wewnętrzny przywrócony tam został. Posiadanie Sindu z tego powodu ważnem jest dla Anglii, że zapewnia jej władztwo nad rzeką Indem. Kraina ta stanowi prowincyję prezydentury Bombay. Stolicą jego jest Hyderabad (ob.), najważniejszem miastem portowem Koratschi.

Singapore, Sinkapur, Singhapura, t. j. miasto krów, wyspa położona między dwoma południowemi przylądkami półwyspu Malakka w Indo-Chinach,

wązkim tylko kanałem od lądu stałego oddzielona, mająca $15\frac{1}{2}$ mil kw. przestrzeni, tworzy pagórkowatą, falistą powierzchnię, która dawniej cała lasem była pokryta. Klimat ma łagodny, małozmienny, a ztąd bardzo zdrowy. Chociaż wyspa ta nie odznacza się żyznością, wydaje jednak większą część zwykłych płodów zwrotnikowych Indyjów. Liczba jej mieszkańców dochodzi do 55,000, między niemi 40,000 Chińczyków, 10,000 Malajów, około 5,000 Indusów, Buggisów, Jawanów, Armeńczyków, Żydów i t. p., tudzież kilka set Europejczyków. Jedynem miastem jest *Singapore*, z pięknym, bezpiecznym i obszernym portem, stolica angielskiego gubernatora okręgu Singapore, który oprócz wyspy tego samego nazwiska, składa się jeszcze z wyspy Pulo-Pinang, z miasta Malakki i z sąsiedniej prowincyi Wellesley. Z powodu korzystnego położenia na najkrótszej i najwygodniejszej drodze morskiej z wód Indostanu na morza chińskie i archipelag wschodnio-indyjski, stała się równie ważnym punktem strategicznym jak i handlowym, który teraz mianowicie, gdy rząd angielski ogłosił miasto za port wolny, stanowi główne miejsce składowe handlu prowadzonego między Indostanem a Europą z jednej strony, a Indo-Chinami, państwem chińskiem i wschodnio-indyjskim archipelagiem z drugiej. Do r. 1819, w którym Anglicy zakupili od Dszohora sułtana Malakki, do którego ta wyspa należała, kraj mający $4\frac{2}{3}$ mili kw. rozległości, Singapore było nic nieznaczącą, przez malajskich rybaków i morskich rabusiów zamieszkałą wioską. Roztropne rozporządzenia Anglików sprawiły, że miejsce to zostało wielkim placem składowym, mianowicie odkąd Anglicy przyłączyli do niego pozostałe części wyspy. Miasto liczy teraz 20,000 mieszk. Angielscy missyjonarze mają tu wielkie zakłady, a wychodząca tu *Singapore free press*, jest jedną z najznakomitszych gazet azyjatyckich. Wychodzi tu także wydawany przez Logan'a: *Journal of the Indian Archipelags and Eastern Asia.*

Siniak, w języku łowieckim gatunek zająca *bielaka*, który całego włosu na zimę nie zmienia, lecz tylko od brzucha do połowy boków bieleje. Myśliwi Siniakiem, nazywają także gołębia dzikiego. *K. Wł. W.*

Sinica, rzeczka w dawnem województwie i powiecie Bracławskim, wpada do Bohu z lewej strony.

Sinica, wieś w gubernii Kijowskiej nad rzekami Rosią i Sinicą, niegdyś miasteczko stołeczne starostwa Sinickiego. Lustracja r. 1765 zowie ją jeszcze miasteczkiem, rewizorowie zaś r. 1789 wyrażają się że była niem dawniej lecz wówczas już wsią. Konstanty Olizar, podkomorzy włodzimierski, ustąpił księciu Poniatowskiemu podskarbiemu litewskiemu prawa swego do tego starostwa, które wtedy czyniło dochodu złp. 4525.

Sinnik, ob. *Cyjan.*

Sinope, w starożytności znakomite miasto greckie nadmorskie, na północno-wschodnim krańcu Paflagonii, małej krainy Azyi Mniejszej, zbudowane na przesmyku wchodzącym w morze Czarne, dzisiejsze *Sinub* w tureckim ejalecie Kastamuni, było jedną z najdawniejszych osad Miletyjczyków, którzy je zbudowali w r. 751 przed Chr., a w r. 632 odnowili. W posiadaniu dwóch portów, skutkiem handlu rozległego i intratnego połowu sepii i pelamidów wzrosło w potężną rzeczpospolitę, której ziemia ku południowi ciągnęła się aż do rzeki Halys (dziś Kisil-Irmak) i która sama kilka filijalnych założyła osad w dalszych stronach, jakoto: Harmene, Kotyora, Trapezos, Cerazus, Choirades i Lykastos. Była miejscem rodzinnem cynika Dyogenesa. W roku 181 przed Chrystusem zdobył je Farnaces I, król Pontu, i pozbawił republikańskich swobód; trzeci zaś po nim następca, Mitrydat Wielki, tu urodzony i wy-

chowany, wyniósł ją na stolicę państwa Pontu i upiększył. Za drugiej wojny Mitrydatesowej napadł na nie Murena w r. 82, lecz odparty został, za trzeciej wojny r. 72 wziął je Lukullus, a zrabowawszy z wielu dzieł sztuki, uszanował jego autonomiją, w r. zaś 45 przed Chr. stała się ona koloniją rzymską. Kiedy w IV stuleciu przeniesiono stolicę Pontu do Amazyi, Sinopa znacznie podupadła. Od r. 1204 należała ona do cesarstwa Trebizondy (Trapezunt), lecz już w r. 1214 zdobył je sułtan Seldżuków z Ikonium. Od XIV stulecia była główną twierdzą isfendżarów (władzców) z Kastamuni. W r. 1461 zdobył Sinopę sułtan Muhammed II i odtąd pozostała w rękach tureckich. Dzisiejsze *Sinup* ma kilka szańców, stary zamek, od r. 1854 dwie warownie do obrony portu, przystań szeroką na 7,200 stóp i warstaty okrętowe. Ruch parowców, oraz handel drzewem, woskiem, owocami, jedwabiem, rybami i t. d. nader ożywiony. Mieszkańców ma 13,000; niegdyś było ich 60,000. Pamiętną jest spaleniem flotty tureckiej (z 7 fregat, szalupy kanonierskiej, 3 korwett, 2 parowców i 2 okrętów transportowych) pod dowództwem Osman-Paszy zostającej, przez vice-admirała rossyjskiej flotty Nazimowa d. 30 List. r. 1853. Wszakże zwycięztwo to spowodowało wkrótce mocarstwa zachodnie do czynnej na morzu Czarnem interwencyi w obronie Turcyi.

Siniucha, rzeka, wpada z lewej strony do Bohu czyli Bugu zachodniego. *J. Sa..*

Sintenis (Karol Fryderyk Ferdynand), uczony prawnik niemiecki, urodzony w Zerbst r. 1804, ukończywszy tamże liceum, uczył się prawa na uniwersytecie w Lipsku i Jena i wyszedł ze stopniem doktora prawa. W r. 1825 trudnił się w Zerbst adwokaturą; w r. 1841 był członkiem konsystorza w Dessau. W r. 1847 kiedy książę Anhalt-Dessau przyłączył księztwo Anhalt-Köthen, Sintenis został radzcą w administracyi tego kraju, którą posadę utracił w skutku wypadków w r. 1848. Wtedy także opuścił prezydenturę trybunału w Köthen, lubo toż samo stanowisko zajął w Dessau. W następnym roku brał udział w Konferencyjach Erfurckich a od r. 1853 jest prezesem połączonego dla obu księztw trybunału. Sintenis jest autorem kilku uczonych dzieł z dziedziny prawa, jak: *Corpus juris civilis*, przekład dokonany z kilką innymi prawnikami i takiż przekład prawa kanonicznego *Corpus juris canonici* (r. 1834); *Handbuch des gemeinen Pfandrechts* (Halla, r. 1836); *Das praktische gemeine Civilrecht* (Lipsk, r. 1844—1851, tomów trzy) i *Votum zur Frage von den Civilgesetzbüchern* (tamże, r. 1853). Sintenis sprzeciwiał się ogłoszeniu kodeksu cywilnego w Saxonii.

Siodlarstwo, rzemiosło którego głównem zadaniem jest wyrabianie siodeł, to jest rodzaju siedzeń wyścielanych, umieszczanych na grzbiecie koni, mułów i t. p. ku wygodzie osób odbywających podróże wierzchem. Początek tego zwyczaju nie jest wiadomy; niektórzy przypisują wprowadzenie siodeł w użycie starożytnym ludom Frankonii, pewną zaś jest rzeczą, że Rzymianie w czasach historycznych najdawniejszych nie używali siodeł ani strzemion. Galien niejednokrotnie nadmienia, że jeźdzcy rzymscy podlegali rozlicznym chorobom ud i nóg z przyczyny, że jeżdżąc na koniu nóg nie opierali. Hippokrates zrobił podobne spostrzeżenie nad Scytami. Zapewne Rzymianie dla uczynienia siedzenia wygodniejszem przykrywali grzbiet konia rodzajem poduszeczki kwadratowej, jak to widzimy na statui Antonina w Kapitolu. Poduszeczkę taką zwali oni z greckiego *ephippium*. Błędnem jest mniemanie Diona Kassijusza, jakoby ephippium wprowadzono w użycie za Nerona, gdyż Julijusz Cezar

w Kommentarzach swoich wspomina, że Germanowie wstydzili się takiego siedzenia używać. Dopiero w r. 340 historyi ery naszej napotykamy wyraźną wzmiankę o siodłach. Zonaras mówiąc o walce Konstancyjusza z bratem jego Konstantynem wspomina, że pierwszy przedarł się aż do oddziału jazdy, w którym znajdował się brat jego i że go z siodła obalił. Siodeł są rozmaite gatunki, z których arabskie mają łęki bardzo rozwinięte, przez co jeździec może ciało swoje podawać ku przodowi a nadto są tak zbudowane, że cały ciężar ciała jeźdzca spoczywa głównie na strzemionach. Siodlarstwo w obszerniejszem znaczeniu ma za przedmiot budowanie karet, powozów i t. d.

Siodło, rodzaj siedzenia które się kładzie na grzbiet konia lub innego zwierzęcia dla wygody jeźdzca. Siodła rycerzy Średnich Wieków tworzyły niemal rodzaj krzeseł z oparciem z tyłu i z przodu. Dziś w Europie są w użyciu siodła angielskie i francuzkie: pierwsze gładsze i prostsze, drugie zaś więcej wycięte. W wojsku używają *terlic*, które dogodne są do długich marszów, bo nie odsiedniają konia; terlica jestto deska wygięta do grzbietu konia, obszyta partem lub skórą; podkłada się pod nią wojłok, sama zaś przykrywa się dużym czaprakiem baranim lub sukiennym. Na Wschodzie używają siodeł tureckich wysoko wysłanych, o krótkich strzemionach, w podobnym rodzaju są kulbaki kozackie.—W budynkach słomą krytych, siodłem nazywa się poszycie na samym wierzchołku dachu, zapobiegające zaciekaniu. *J. Bli.*

Siódmaczek (*Trientalis europaea* Lin.), jestto drobna ale bardzo piękna roślinka leśna, dla tego tak nazwana, że onato jedynie ze wszystkich roślin naszej flory, zawierając w swym kwiecie 7 pręcików, należy do 7 gromady Linneuszowej (także kasztan ob., który jednak z Indyj północnych pierwotnie pochodzi). Trafia się prawie wszędzie w dawnej Polsce po suchych ale cienistych lasach, kwitnąc w Maju i Czerwcu pięknemi, białemi, 7 listnemi kwiatami. Dorasta najwyżej od 2 do 6 cali, a łodyżkęma pojedynczą, od dołu drobnymi listeczkami opatrzoną, w górze zaś liście są dość duże, eliptyczne, w nasadzie zwężające się klinowato, z pośród których wyrasta 2—3 szypułeczek jednokwiatowych. Siódmaczek nie ma żadnego bliższego użytku prócz ozdoby; lecz w naszych ogrodach z trudnością hodować się daje. Siać go jednak można lub sadzić w miejscach cienistych a wilgotnych, to się jeszcze dosyć dobrze trzymać może. Należy do roślinek trwałych, czyli corocznie z korzenia na wiosnę odrastających a w układzie przyrodzonym mieści się w rodzinie pierwiosnkowatych (*Primulaceae*). *F. Be..*

Siódmak, ob. *Belka.*

Sioło, Sieło, toż samo co wieś, zamieszkała przez gosporarzy rolnych, niewłączając bynajmniej dworu właściciela ziemskiego, albo szlachcica dziedziczącego tę wioskę. Z tego poszedł wyraz sielanie i rodzaj poezyi sielanki (ob.). *K. Wl. W.*

Siostry miłosierdzia. Założycielem tego pobożnego i przeniknionego prawdziwą miłością bliźniego zgromadzenia był święty Wincenty a Paulo (ob.) koło roku 1629. Główną jego powiernicą w tém dziele była od początku Ludwika Le Gras, z domu Marillac. W r. 1633 arcyb. Paryża podniósł to bractwo do stopnia zgromadzenia zakonnego Siostr Miłosierdzia zwanych także siostrami świętego Wincentego a Paulo, a od ubioru Szaremi Siostrami. Regułę przepisaną im przez świętego, zatwierdził r. 1668 Klemens IX papież. Nadewszystko we Francyi rozszerzyło się zgromadzenie i r. 1721 liczyło już 290 domów pod zwierzchnictwem paryzkiego, a przeszło 1500 siostr poświęconych opatry-

waniu chorych w szpitalach i domach prywatnych, uczeniu sierot. Podczas pierwszej rewolucyi francuzkiej, po zniesieniu wszystkich zakonów, przetrwały tylko siostry miłosierdzia pod przewodnictwem matki Deleau, która przez lat 57 była ich przełożoną. Chaptal, minister spraw wewnętrznych r. 1800, wziął zgromadzenie pod swą szczególną opiekę i wyznaczył dla nich zasiłek rządowy po 12000 franków rocznie. W r. 1816 siostry opatrywały 52000 chorych i 56000 dzieci; w r. 1827, chorych 145000, a 120000 dzieci. Liczba siostr miłosierdzia we Francyi w roku 1850 wynosiła 7 do 8 tysięcy. Zgromadzenie siostr od r. 1777 rozszerzyło się w Austryi i w innych krajach katolickich Niemiec. W Warszawie królowa Maryja Ludwika w r. 1659 założyła instytut czyli dom główny zarządu zgromadzenia, nowicyat, przytułek zgrzybiałych siostr miłosierdzia świętego Kazimierza przy ulicy Tamka, mieści on w sobie siostry i dom wychowania biednych dziewcząt. U ś. Kazimierza znajduje się siostr 40, a sierot płci żeńskiej 110. Siostry miłosierdzia znajdują się także w Warszawie przy szpitalu Dzieciątka Jezus, założonym z prywatnych ofiar roku 1732, jako też przy szpitalach świętego Ducha czyli marcinkanek (siostr 9), ś. Rocha (siostr 6), w instytucie oftalmicznym (siostr 3); w Mieni (siostr 7), w Wilanowie (siostr 5); w Płocku i Pułtusku (siostr 6); w Lublinie (siostr 7), w Szczebrzeszynie (siostr 5); w Sandomierzu (siostr 9) w Białły, w Radzyniu, w Kurozwękach (siostr 5). Siostry miłosierdzia upowszechniły się po wszystkich krajach, liczne mają rezydencye nawet w Ameryce północnej, gdzie ich trudy podejmowane dla miłości bliźniego, wysoko są cenione. Held i Buss (r. 1844), wydali po niemiecku dzieła o Siostrach Miłosierdzia. *L. R.*

Sioux, plemię indyjskie w Ameryce Północnej ob. *Siux.*

Siphnos, wyspa należąca do Cyklad greckich, skalista lecz nie jałowa, dzis *Sifno* czyli *Sifanto* zwana, słynęła w głębokiej starożytności z kopalń złota które zniszczone przez wodę w szybach wedle podania, miały być zalane przez Apollina z gniewu za odmówioną mu dziesięcinę. Mieszkańcy, u starożytnych z rozpusty znani, wyrabiali ogniotrwałe tygle szmelcerskie z kamienia ołowiem nasyconego, jaki w wielkiej ilości znajdowali na wyspie. Porównaj Ross'a *Reisen auf den griech. Inseln* (Stutgard, t. 1, r. 1840).

Sipoje (Sepoje), nazywają się w temże samem znaczeniu co *Sipahi* czyli *Spahi* oddziały wojsk utworzone przez Anglików w Indyjach Wschodnich z tamecznych krajowców. Stowarzyszenie wschodnio-indyjskie utrzymuje obecnie 200,000 tego wojska pod dowództwem officerów europejskich, składającego się w części z Mahometanów, a w części z czcicieli Bramy.

Siposz, Szyposz, grający na piszczałce: piszczek, jak w dawnych wiekach u nas mówiono. Naruszewicz jeszcze tego wyrazu używa: „Dodawali turkom (mówi) postrachu, przeraźliwe zewsząd piszczków, surmaków, siposzów, brzękaczów i bębniarzów odgłosy." (Hist. J. K. Chodkiewicza). *K. Wł. W.*

Sir, jednego pochodzenia z francuzkiem *Sire* od wyrazu *Sieur*, jest w Anglii tytułem baronetów, który się kładzie przed imieniem osób, jakoto: Sir Robert Peel, Sir Charles Napier. Wyraz ten używany, przez anglików w połączeniu z imieniem osobistem baronetów, nigdy nie poprzedza bezpośrednio nazwiska familijnego; to ostatnie raczej może być pominięte, lecz pierwsze nigdy się nie opuszcza. W mowie potocznej przyjęte jest przemawianie Sir do osób należących do przyzwoitego towarzystwa, nie posiadających tytułu lorda. Do króla i książąt krwi królewskiej przemawia się także sir i w tym razie wyraz ten odpowiada francuzkiemu *Sir.*

Sirissa, ob. *Sadebeck.*

Sirocco albo *Scirocco,* (z arabskiego: *szorouk,* wschód). Nazwisko wiatru wschodnio-południowego, bardzo gorącego, który wieje przy brzegach Włoch południowych, szczególniej na wiosnę i w jesieni, z największą gwałtownością przez 36—40 godzin, niekiedy zaś, wprawdzie mniej silny, przez 2—3 tygodni; wpływ jego na rośliny i zwierzęta bardzo jest zgubny. Uważają sirocco za *samum* (ob.), którego kierunek został zmieniony przez prąd powietrza i złagodzony w skutek przejścia przez morze Śródziemne; powiewy jego nadzwyczaj gorące miewają miejsce na Malcie w kierunku od Afryki, lecz takowe rzadko dłużej jak minutę trwają. Sirocco z wielką gwałtownością panuje w Sycylii, słabiej na wyspach Jońskich, gdzie, a mianowicie na Korfu, odróżniają czarne sirocco od zwyczajnego. Wiatr ten nie wywierając wpływu widocznego na barometr i termometr, w organizmie człowieka sprowadza uczucie palącego gorąca, połączonego z osłabieniem i skłonnością do potów za najlżejszem poruszeniem się. Krajowcy skutkiem powstającego w nich szczególnego uczucia, na kilka godzin przeczuwają zbliżanie się sirocco.

Siruć (Bernard Maciej), professor akademii wileńskiej, urodził się 1731 r. w powiecie Grodzieńskim. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, po ukończeniu nowicyjatu wysłany był do Rzymu dla wydoskonalenia się w naukach, zkąd wracając, w Wiedniu w akademii Terezyjańskiej, przez rok uczył matematyki, którą potem w Wilnie w kollegijum pijarskiem wykładał. Miał od stryja swego, kasztelana witebskiego, dane beneficium w Poniemuniu, lecz krótko niem rządząc, zrezygnował i udał się do Wilna, otrzymał stopień doktora filozofii i został professorem prawa rzymskiego w tamecznej akademii, później zaś zajął razem i katedrę Pisma Świętego. Umarł w Wilnie 1784 r. Wydał z druku: 1) *Dzień zakonny albo sposób bogobojnego wszystkich godzin w zakonie trawienie,* przez księdza Lavala S. J. tłomaczone z francuzkiego (Wilno, 1777, w 12-ce). 2) *Historyja polska,* przez Solignaca, przekład z francuzkiego (tamże, 1763—67, tomów 5, w 8-ce). Na czele umieszczona jest przedmowa Sirucia i wiadomość o niektórych dziejopisach polskich. 3) *M. Fabiusza Kwintyliana wyborniejsze mowy sądowe,* z łacińskiego języka wytłomaczone (tamże, 1760—71, tomów 2, w 8-ce). 4) *Collectanea e probatis latinae linguae scriptoribus in usum scholasticae juventutis* (tamże, 1761, w 8-ce; wydanie drugie, 1770; wydanie trzecie, 1775, w 8-ce). Są to wyjątki Fedra, Justina, Curtiusa, Neposa, Wal Maxima, Cicerona i t. d., z krótkiemi przypisami tekst objaśniającemi. 5) *Zwyczaje starożytnych Rzymian tak w sprawowaniu Rzeczypospolitej, jako też w potocznych sprawach i w obrządkach bałwochwalstwa używane* (tamże, 1762, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1772; wydanie trzecie, Lwów, 1774, w 8-ce). 6) *Historyja państwa rossyjskiego,* wydana przez Iwana Nestesuranoja, przekład z rossyjskiego (tamże, 1781, tomów 5, w 8-ce). 7) *Nowy Galateusz czyli powszechne przestrogi obyczajnosci* (tamże, 1772, w 8-ce). 8) *Nauka dobrego pisania w języku polskim* (tamże, 1769, w 8-ce). 9) *O naśladowaniu N. M. Panny,* z łacińskiego (tamże, bez roku). 10) *Arytmetyka prostacka* (tamże, 1767, w 8-ce). *Religija poczciwego człowieka,* przez Caraccioli, przekład z francuzkiego (tamże, 1769, w 8-ce). *F. M. S.*

Sismondi (Jan Karol Leonard Simonde de), historyk i publicysta, potomek rodziny włoskiej w XVI wieku w Delfinacie osiadłej, urodził się w Genewie w 1773 r. W dwudziestym roku życia, wraz z ojcem swoim, pastorem protestanckim, w skutku zaszłych zmian w rządzie, przeniósł się do Anglii. W cią-

gu dwu-letniego tu pobytu, poznawszy dokładnie język angielski, posługiwał się nim w swoich pracach naukowych. Po powrocie do Genewy, skazany na znaczną karę pieniężną i więzienie, za pomoc udzieloną politycznie prześladowanemu; po wycierpieniu takowej przeniósł się wraz z rodziną do Toskanii i osiadł pod Pescia. Lecz i tu podejrzywany zarówno od Włochów jak i Francuzów, nowych doznał prześladowań. Uwolniony z więzienia w r. 1800, powrócił do Genewy i wtedy wszedł w literackie stosunki z p. Staël, z Benijaminem Constant, Guizot'em, Pictet'em i innymi. Najważniejszą z prac jego piśmiennych jest: *Histoire des républiques italiennes du moyen âge* (Zurich, 1807—8, tomów 4; najnowsze wydanie w Paryżu, 1840, tomów 10). Dzieło to, pomimo niektórych usterków, o wiele przewyższa poprzednią jego pracę: *Histoire de la renaissance de la liberté en Italie* (Paryż, 1832, tomów 2). Z obszernego swego dzieła: *Histoire des Français* (Paryż, 1832—43, t. 31), do którego ostatni tom napisał A. Rénée, Sismondi wydał w skróceniu *Précis de l'histoire des Français* (Paryż, 1839, tomów 2). Do większych jego prac zaliczyć należy: *Histoire de la chute de l'empire romain et du declin de la civilisation de 250 à 1000* (Paryż, 1835, tomów 2). Jest także autorem powieści historycznej z czasów starożytnej Galii, pod tytułem: *Julia Sevéra ou l'an 492* (Paryż, 1822, tomów 3). Bezstronności poglądu na dzieje piśmiennictwa, dowiódł Sismondi w swojem dziele: *De la littérature du Midi de l'Europe* (Paryż, wydanie czwarte, 1840, tomów 4). Praca ta była owocem odczytów, jakie w tym przedmiocie miewał w Genewie od 1811—1813 r. Prace Sismondi'ego z zakresu ekonomii narodowej, wyszły razem zebrane, pod tytułem: *Études sur les sciences sociales* (Paryż, 1836, tomów 3). Wydał nadto: *Principes d'économie politique appliqués à la législation du commerce* (Genewa, 1803, tomów 2) i *Nouveaux principes de l'économie politique* (Paryż, 1827, tomów 2). Umarł w Genewie d. 25 Czerwca 1842 r.

Sistrum, instrument muzyczny starożytnych Egipcyjan, używany przy obrzędach na cześć Izydy odprawianych, istniejący jeszcze po dziśdzień w Abissyni. Składa się z obręczy owalnej metalowej, z trzonem do trzymania; w obręczy wyświdrowane są dziurki, w których metalowe mieszczą się pręciki, wydające odgłos czy szmer dźwięczny za poruszeniem instrumentu. Ton instrumentu tem dźwięczniejszy, im lepszym jest metal i stosunek jego do dziurek. Izydę uważano za wynalazczynię Sistrum.

Sit, rzeka, początek bierze w gubernii Twerskiej, w powiecie Kaszyńskim, wpada do rzeki Mołogi o 6 blizko mil powyżej miasta powiatowego Mołogi (w gubernii Jarosławskiej). Nad brzegami tej rzeki, w r. 1238 stoczona była krwawa bitwa z Mongołami pod wodzą Batu-chana, w której poległ wielki książę włodzimierski (kłaźmeński) Juryj II Wszewłodowicz. *J. Sa...*

Sit albo *Sitowie*, tak nazywają pospolicie pewne rośliny po bagnach i wodach stojących rosnące, które uważając botanicznie, do kilku rodzajów należą. Rodzaj *Juncus* zowią sitem, rodzaj *Scirpus* sitowiem, *Rhynchospora* sitkiem, a *Butomus* sitowcem. Wszystkoto są rośliny wodne, trafiające się dość często po brzegach jezior i stawów, z wyjątkiem rodzaju *Rhynchospora*, który rośnie tylko po bagnach torfiastych. Każdy znów z tych rodzajów situ ma liczne gatunki (prócz rodzaju *Butomus* i *Rhynchospora*), a we florze dawnej Polski junkusów czyli sitów jest 22 gatunki, scirpusów zaś czyli sitowiów 15 gatunków. Wszystkie sity i sitowia odznaczają się łodyżką szczupłą, długą, obłą, nieco do źdźbła traw podobną, opatrzoną delikatnemi listeczkami pochwiastemi, wązkiemi, obłemi lub rynienkowatemi albo i płaskiemi, których pochwa jest cał-

owita, czasem bez blaszki. Często także łodyżka sitów jest zupełnie bezlistna, dzierżąca zazwyczaj na swym wierzchołku kwiaty skupione w główkę albo w kłos, w okółek lub baldaszkogron; same znów kwiateczki są drobne, o płateczkach plewowatych, 6-pręcikach (VI gromada u Linneusza) i słupku 3-komorowym, 3-znamionowym (3-ci rzęd Linneuszowy). Rodzaj *Rhynchospora* i *Butomus*, ma kwiatki więcej wykształcone, a nawet *Butomus* bardzo piękne, za niepośledinią ozdobę posłużyć mogące. Z sitów najpospolitszym gatunkiem jest *Juncus effusus* L., *J. conglomeratus* L., *J. articulatus* L., *J. compressus* Jacq. i *J. buffonius* L.; z sitowiów zaś: *Scirpus palustris* L., *S. lacustris* L. i *S. silvaticus* L. Użytek z nich bardzo jest ograniczony, mimo tego znanem było dawnemi czasy użycie lecznicze korzeni situ pospolitego (*Juncus effusus* i *J. conglomeratus*), jako środka mocz pędzącego, oraz rozpuszczającego kamienie pęcherzowe i nerkowe; korzeni zaś sitowia jeziornego (*Scirpus lacustris*), jako środka lekko ściągającego i pędzącego mocz, który zadawano także w biegunkach i krwotokach macicy. Rdzeń gębczasty obudwóch jeszcze do dziś miejscami przykładają na rany z oparzenia, jak również wyrabiają z niego knoty do lamp i świec, zwłaszcza po wsiach. Całego znów ziela używają często do wyplatania mebli, do robienia koszyków na ryby, mat, do pokrywania dachów i t. p., zresztą na podściół dla bydła i na nawóz. Nakoniec sitowie jeziorne każdemu wpada w oczy, bo wyrasta zazwyczaj do 6 i 8 stop nad powierzchnią wody, kiedy sit pospolity nie przechodzi nigdy 4 stóp na wysokość. *F. Be...*

Sitcha, jedna z wysp na Oceanie wschodnim, w pobliżu południowych brzegów Ameryki północnej. Na wyspie tej leży miasto Nowoarchangielsk (ob.), z przystanią i głównym kantorem kompanii rossyjsko-amerykańskiej. *J. Sa..*

Sitkowski (Chrystyjan), teolog ewangelicki, rodem z Leszna, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, po większej części za granicą i zmarły w Genewie. Oprócz dzieł religijnych w języku łacińskim wydanych, jest w druku jego Historyczna wiadomość o kościołach i szkołach kalwińskich w królestwie Polskiem i wielkiem księztwie Litewskiem istniejących, umieszczona w dziele *Tempe Helvetica*, tom V, sect. III, p. 489 i osobno pod tytułem: *Notitia ecclesiarum ac Scholarum Evangelico Reformatarum per Regnum Poloniae et M. Ducatum Lithuaniae dispersarum.* *F. M. S.*

Sito, powszechnie znany przyrząd, służący do oddzielania części drobniejszych od grubszych. Zwykle są to nizkie otwarte cylindry zrobione z cienkiego drzewa, na dolnej części których przytwierdza się za pomocą nieco szerszej obręczy drewnianej, tkanina albo siatka, jedwabna, z włosia końskiego, drutu, albo łyka. Sita opatrzone plecionką z łyka, a niekiedy i drucianą z większemi otworami, *przetakami* się zowią. Ażeby zapobiedz rozkurzaniu przesiewanych proszków, sita opatrują się tak nazwanemi bębnami, które w podobny sposób robią się jak sita, obciągając na cylindrze drewnianym irchę (ob.). Jeden z takich bębnów, mianowicie górny, służy za przykrywę sita, a do drugiego dolnego proszek się odsiewa. Sita całkowicie metalowe, których dna przedziurawione są okrągłemi dziurkami, zowią u nas *durszlagami*, z niemieckiego *Durchschläge;* robią je także gliniane. — Najsłynniejsze sita u nas są z Biłgoraja (ob.), któremi mieszkańce tego miasta obszerny handel prowadzą, obnosząc je po całej Polsce. *T. C.*

Sitowate drzewo, u leśników drzewo niedojrzałe i mające w sobie bardzo wielkie tkanki rurkowate; niezdatne do budowy, ani na żadne sprzęty. Zwykle sosny, na gruncie mokrym rosnące, tej wadzie ulegają.

Sitowie, *Sitowiec,* ob. *Sit.*

Siux, *Sioux* albo *Dahcota,* nazwa wielkiego rozległego pokolenia Indyjan północno-amerykańskich, które najpierwej w r. 1659 poznali handlarze francuzcy. Zamieszkuje głównie zachodnią stronę rzeki Mississipi, mianowicie od Saskatschwan w Ameryce angielskiej ku południowi, aż do Arkansas i dzieli się na cztery główne rody: 1) *Winnebagów,* ci mieszkają odłączeni od innych na wschod Mississipi, lecz niedawno około 5,000 ich wyszło od jeziora Miszigan ku dalszemu zachodowi. 2) *Sioux właściwy,* których Francuzi oznaczali nazwą Nadowessianów, którzy sami nazywali siebie Dahcota, albo „Siedm ogniów," bo się podzielili na siedm ludności. Jest ich razem około 50,000 a wschodnie gałęzie zamieszkują między górną Mississipi i Missurą, na tak dawniej zwanej ziemi Sioux, w teraźniejszem territorium Minesota i w częściach stanu Jowa. Teraz po większej części przeniesiono ich dalej na zachód, mianowicie po traktacie z r. 1851. 3) *Minetarów,* znanych z rysunków księcia Max. Neuwied, Catlin'a, oraz z wypraw Lewis'a i Clarke'go. Ci zamieszkują prawy brzeg Missouri, aż do ujścia Yellowstone, liczą 10,000 głów i rozpadają się na trzy plemiona. tak zwanych staupnerów czyli osiedlonych minetarów, mandanów i krowindianów (Indyjan wronich) albo upsakorasów. 4) *Osagów,* gałęź najbardziej ku południowi osiadłą. Ci dzielą się na ośm plemion, na właściwych Osagów, na Kanzasów, Ejawesów czyli Jowasów, Missurisów lub Ottoesów, Omahasów albo Mahawsów, Kwappasów lub Punkasow. Po właściwych Siauxach jestto teraz najważniejsze plemie Dahcotanów, które przemieszkuje w części tak zwanego Indian-Territory, a w części w pozostałej Nebraska.

Siwa, rzeka, początek bierze w powiecie Ochańskim, w gubernii Permskiej; płynąc dalej oddziela tę ostatnią od gubernii Wiatskiej. Siwą spławiają wielką ilość drzewa i innych materyjałów do wotkińskiej fabryki żelaza i dalej do miasta Sarapula (w gubernii Wiatskiej) nad rzeką Kamą. *J. Sa..*

Siwa, ob. *Indyjska religija.*

Siwah, oaza wśród puszczy Libijskiej, której mieszkańcy opłacają haracz wicekrólowi Egiptu, o 14 dni drogi od Alexandryi, w starożytności zwana oazą Jowisza Ammon'a czyli Ammonium, długa na $1\frac{1}{2}$ mil, szeroka na $1\frac{1}{4}$ mili, stanowi dolinę zamkniętą górami, dobrze nawodnioną, z kilką jeziorkami czy stawami, łąkami, gaikami palmowemi, ogrodami i polami ornemi, obficie produkującemi daktyle, melony, oliwki, granaty, winogrona, groch, jęczmień, pszenicę i ryż. Od r. 1819 przez Egipt opodatkowana, płaci ona rocznego haraczu przeszło 60,000 franków i 6,000 centnarów daktylów. Oaza ta liczy do 9,000 ludnosci, mówiącej mieszaniną języka arabskiego i berberyjskiego, która zostaje pod zwierzchnictwem 4 czy 5 szeików mających władzę przez nią samą ograniczoną i zupełnie od Egiptu (po złożeniu daniny) jest niezależną. Jest ona ogniskiem węzła dróg karawanowych ku zachodowi, wschodowi i północowschodowi. Stolica *Siwah* na stromej i okrągłej skale wapiennej zbudowana, liczy de 3,000 mieszkańców i prowadzi handel daktylami z Egiptem. W oazie tej znachodzą się trzy stare świątynie, z których dwie greckiej są architektury; oprócz tego jest mnóstwo zwalisk, które po części uważane są za szczątki po sławnem Ammonium.

Siwasz albo *Gniłe morze,* tak się nazywa jedna z zatok morza Azowskiego na brzegu zachodnim; zatoka ta oddziela się od morza Azowskiego za pomocą wązkiego i nizkiego pasa ziemi (zwanego *Arabatską strelką* albo *Kosą*), idącego wzdłuż północno-wschodnich brzegów Krymu na rozległości 13 mil;

między północnym krańcem tego pasa, a przeciwległym brzegiem, znajduje się cieśnina Gieniczewska, (szeroka na 45 sążni), łącząca Siwasz z morzem Azowskiem. *J. Sa...*

Siwerniak (ob.) *Świergotek.*

Siwersa (inaczej *Nowogrodzki*) *kanał*, należący do Wyszniewołockiego systemu wodnego, łączy rzekę Wołchów z rzeką Mstą; przekopany, dla wymijania jeziora Ilmen, na rozległości jednej mili i 100 sążni. Gdy jednak dla zamuleń w czasie wiosny i małej wody w suchych latach, stał się do żeglugi niedogodnym, przekopano inny, *Wiszerskim* zwany, łączący Mstę z rzeką Wiszerą (przytokiem rzeki Wołchowa); długości ma 2 mile i 100 sążni; zresztą i tym kanałem, dla małej głębokości i spływania brzegów, żegluga tylko na wiosnę odbywać się może. *J. Sa...*

Siwka, rzeczka w dawnem województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, ma źródło w południowych Karpatach, przepływa w kierunku północno-wschodnim kraj górzysty, i wpada zasilona kilką większemi strugami do Dniestru od prawego brzegu.

Sixtus (Erazm), ob. *Syxt.*

Sjöberg (Eryk), szwedzki poeta liryczny, urodził się r. 1794 z ubogich rodziców w Södermanland, kształcił się w gimnazyjum w Strengnäs i na uniwersytecie w Upsali, gdzie umarł r. 1824, przepędziwszy całe życie niemal w niedostatku, troskach i zgryzotach. Poezyje jego wydawane przezeń w pojedyńczych zeszytach pod przybranem nazwiskiem Vitalis'a, po śmierci jego wyszły na widok publiczny zebrane i poprzedzone przedmową przez Geijer'a (Sztokholm, 1828). Ponurem melancholijnem nacechowane usposobieniem, częstokroć jednakże wynurzają uczucia łagodnego, głębokiego poddania się religijnego.

Sjöberg (Gabryjel), autor i professor, szwed, nauki pobierał w Niemczech; następnie był professorem logiki i metafizyki w Upsali, później (od r. 1688) w Dorpacie, zkąd w r. 1702 wraz z tymże uniwersytetem przeniesiony do Parnawy. Umarł tamże w 1704 r. Z pism jego drukiem ogłoszone: *Pernavia literata, breviter concinnata, et in lucem publicam emissa.* (Pernaviae, 1703 r. 2 części); zapowiedziana część 3-cia nie wyszła. *J. Sa...*

Sjögren (Andrzej Jan), członek akademii umiejętności w Petersburgu, urodzony r. 1794 w Finlandyi, uczył się w gimnazyjum w Borgo, i od 1813 r. na uniwersytecie w Abo, gdzie głównie poświęcał się nauce dziejów, literatury, języków starożytnych i wschodnich. W 1820 r. udał się do Petersburga na nauczyciela w domu biskupa protestanckiego Cygnäus'a. Pierwszym owocem gruntownych jego badań z zakresu historyi i geografii rossyjskiej i ludów fińskich, było dziełko pod tytułem: *Über die finn. Sprache und ihre Literatur* (Petersburg, 1821.) W 1823 r. został biblijotekarzem hr. Rumiancowa; od r. 1824—29 odbył wielką naukową podróż po Finlandyi i północnej Rossyi, aż do Uralu. Po powrocie mianowany został adjunktem, następnie członkiem akademii petersburgskiej, a w roku 1833 biblijotekarzem drugiego oddziału akademii nauk. Opisy odbytych podróży i historyczne rozprawy Sjögren zamieścił w *Pamiętnikach* tejże akademii. Utrata oka zmusiła go zrzec się posady biblijotekarza. W 1835 r. udał się w powtórną naukową podróż do krain Kaukazu, gdzie pozostawszy do r. 1838, wyuczył się języka tatarskiego, tureckiego, perskiego, armeńskiego, gruzyjskiego, czerkieskiego i narzecza ossetyńców. W 1844 roku został zwyczajnym członkiem akademii z działu filologii i etnografii fińskich i kaukazkich plemion i zarazem dyrektorem etnograficznego muzeum. Zebrane w 1846 r. w podróżach materyjały do historyi dawnych

Liwów i Krewingów uzupełnił w powtórnej w 1852 r. podroży po Inflantach i Kurlandyi. Sjögren przygotował słownik i gramatykę liwońską, a poprzednio wydał *Ossetische Sprachlehre* (Petersburg, 1844). Wiele jego rozpraw obejmują *Bulletiny* i *Pamiętniki* akademii petersburgskiej. Umarł w Petersburgu w 1855 r.

Skabe-putra, ulubiony przysmak Łotwaków, sporządza się następującym sposobem: biorą się gotowane kartofle, obrane z łuski buraki, gruszki leśne, krupy jęczmienne lub gryczane, sypie się do tego pieprzu, cynamonu tłuczonego, gotuje się i zlewa kwaśnem mlekiem; poczem zlewa się do kubła na dni kilka, aby dobrze skwaśniało, i spożywa na zimno. Letnią porą zachowują tę potrawę w żołądkach baranich albo cielęcych, i w nich niosą ją z sobą na pole, częstokroć utrzymują i w prostych skórzanych umyślnie do tego urządzonych workach. *K. Wł. W.*

Skager-Rack, przez marynarzy angielskich nazwany Sleve, to jest Rękaw, jest to ramię morza północnego w kształcie zatoki, które w kierunku najbardziej północno-wschodnim pomiędzy płaskiem wybrzeżem Jutlandyi, a stromym wielokrotnie głęboko poprzerzynanym brzegiem Norwegii i Szwecyi, wchodzi w stały ląd Europy i często uważane jest za północną część Kattegatu; ma 30 mil długości, 15—20 mil szerokosci, w pośrodku głębokie jest na 60 sążni, a na brzegu norwegskim w licznych kolanach czyli fiordach, z których najznaczniejsze jest w Christianiafjord, przeszło na 200 sążni. Żegluga tam równie jak i na Kattegacie, szczególnie z powodu burz gwałtownych, połączona jest z licznemi niebezpieczeństwy, a przypływowi okrętów z morza północnego, nieustanne prądy od zachodu przeszkody stawiają. Wody te biorą swoją nazwę od Skager-Racku, ławy piasczystej, zwanej także raffą Skagen, która daleko w morze wkraczając, tworzy przedłużenie w kształcie rogu zakrzywionego północnego cypla Jutlandyi. Na tym cyplu, utworzonym z piasczystego napływu, pustym i pozbawionym roślinności, to jest na przylądku *Skagen* albo *Skagenshorn*, leży stare małe miasto *Skagen*, mające 1200 mieszkańców, trudniących się rybołowstwem, majtkowaniem, żeglugą i niejakim handlem. Port piaskiem zamulony tylko dla małych okrętów jest przystępny.

Skala (z łacińskiego, *Scala*) albo *podziałka*, jestto używana przez rysowników, budowniczych, inżenierow, geografów i t. d., lilija prosta podzielona na części równe, wyobrażające rozmaite jedności miar długości, jak: stopy, łokcie, sążnie, metry, wiorsty, mile i t. d., które służą do mierzenia długości pomiędzy punktami oznaczonemi na rysunku, planie lub karcie. Przystępując do nakreślenia planu na papierze, wykreślić przedewszystkiem należy skalę, według której odległości między punktami znajdującemi się w naturze, mają być oznaczone na planie. Jeżeli np. na planie odległości mają oznaczać tysiączne części odpowiednich odległości w naturze, natenczas przyjąć należy, że np. jeden cal na papierze przedstawia długość istotną tysiąca cali, lub jeden decymetr przedstawia 100 metrów i t. d. Dla oznaczenia drobnych części miar długości używa się *skala linij poprzecznych*. Podziałka taka w składzie swoim zawiera kwadrat lub prostokąt, którego boki są podzielone na części równych 10 (jeżeli idzie o części dziesiętne jedności); punkta podziałów na bokach pionowych są połączone linijami prostemi równoległemi do boków poziomych, zaś punkta podziałów tych ostatnich są połączone linijami między sobą równoległemi w ten sposób, że punkt pierwszy jednego boku jest połączony z punktem podziału drugim boku drugiego i t. d. Tym sposobem można z wszelką dokładnością brać części setne jedności, a przybliżenie nawet tysiączne. *Skalami* albo *podziałkami* nazywają linije podzielone na części równe lub nierówne, znajdujące się przy rozmaitych przyrządach, jak np. przy termometrach.

Skala, łacińska i włoska nazwa *Gammy* (ob.) w muzyce, lubo skalą muzyczną w obszerniejszem znaczeniu, jest cały szereg kolejny tonów w muzyce używanych, czyto w pochodzie ku górze, czy ku dołowi (wznosząc się czy spadając). Skala po polsku mogłaby się zwać *drabinką*, na podobieństwo cudzoziemskich *échelle*, *Leiter*, a nawet wyraz ten używany bywał przez piszących o muzyce po polsku. Śpiewanie lub gra skalą, jest to rodzaj ćwiczenia zadawany mianowicie śpiewakom i instrumentom dętym, aby ich do czystej intonacyi doprowadzić, tak w pochodach dyjatonicznych jak i chromatycznych. *Teatro della Scala* jest nazwa wielkiego teatru opery w Medyjolanie.

Skalbmierz, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, w powiecie Miechowskim, leży u podnóża pasma gór na płaszczyznie w nader zyznej i pięknej okolicy nad rzeką Nidzicą, od Miechowa mil 4 odległe. Zowią je także *Szkalmierz* lub *Szkalbmierz*, w dawnych zaś czasach *Skarbimierz* (*Scarbimiria*). Miasto to starożytne w dziejach polskich kilkakrotnie w XIII wieku występuje. W r. 1235 zająwszy je książę Konrad Mazowiecki oszańcował kościół, robiąc z niego pewien rodzaj warowni. W r. 1240, Tatarzy zląkłszy się tak uzbrojonego zamku odstąpili od Skarbimierza, i ze zdobyczą uchodzić zaczęli. W r. 1242 tenże książę Konrad, pragnąc dostać w ręce niechętnych mu Małopolan, nakazał zjazd do Skalbmierza, pod pozorem narady nad środkami obrony przeciw Tatarom, i na tym zjeździe wszystką nieprzychylną szlachtę pojmawszy do Mazowsza odesłał. Miasto to z dawna bardzo było własnością duchowną, i do biskupów krakowskich należało. Kazimierz Wielki w r. 1340 nadał mu prawo niemieckie, wynagradzając krzywdę uczynioną Skalbmierzowi, przez erygowanie, w jego pobliżu nowego miasta Sokołowa. Władysław Warneńczyk, przywilejem wydanym w r. 1444 uwolnił tutejszych mieszczan od opłaty ceł i targowego w całem królestwie Polskiem. Proboszcz Mikołaj Ocieski, kanonik krakowski, ponowił w r. 1578 oddawna służące prawo mieszczanom pobierania sochacznego czyli targowego. W czasie pierwszej wojny szwedzkiej, Skalbmierz ze szczętem był spalony i zniszczony. Chcąc go z tego upadku wyratować, Jan Kazimierz potwierdzając przywileje miejskie 1666 roku, zaprowadził w nim nowe jarmarki, i dozwolił pobierać na rzecz tegoż pewne opłaty. Ale to jednak nie pomogło i miasto odtąd już się nie podźwignęło. Jeden z biskupów krakowskich przed rokiem 1300 wystawił tutaj okazałą kollegijatę z ciosowego kamienia, cokolwiek w odmiennym od innych współczesnych budowli stylu. Odmienność ta leży głównie w dwóch wieżach, po jego bokach przy złączeniu części kapłańskiej z nawą stojących. Zresztą cały gmach ten jak wewnątrz tak zewnątrz, ma plan i wymiary ostrołukowego stylu. Po bokach nawy są krużganki znacznie od samej nawy bliższe, a ściana przednia zewnątrz przyozdobiona pięknem z XVI w. pochodzącem rzeźbowaniem w kształcie nagrobka. Z boku prowadzi do tego kościoła kruchta, z której samo wejście do świątyni gotyckiemi opisane łukami, na szczególną uwagę zasługuje. Przy wejściu tem, umieszczone były kiedyś dwie figury świętych, które jednakże czas zniszczył, same tylko z nich zostawując podstawy. Kościół skalbmierski należy do piękniejszych w królestwie tego rodzaju budowli. Pozostało w nim dosyć szczegółów pierwotnej budowy, do czego się pewnie przyczynia mocny materyjał z którego wystawiony został. Kollegijata tutejsza była jedną ze znaczniejszych, i składała się z kapituły większej, to jest proboszcza i pięciu kanoników, oraz kapituły mniejszej czyli wikaryjuszów, których było sześciu, wszyscy niegdyś hojnie uposażeni. Przy niej był kanonikiem zasłużony w biblijografii polskiej pisarz, ksiądz Janocki (ob.) Miasto

samo wraz z przyległemi wsiami, stanowiło fundusz na utrzymanie tejże przeznaczony. Po suppresyi kollegijaty wraz z innemi w r. 1819, Skalbmierz przeszedł na własność rządu, a kościół na parafijalny zamieniony został. Piękny ten gmach pokryty jest dachówką, na jednej wieży znajduje się zegar, w drugiej mieszczą się na dole kaplice. Wewnątrz ma tylko dwa nagrobki, to jest Jana Krzyckiego, sekretarza królewskiego, zmarłego w r. 1599 i Michała Grodzickiego z nowszych czasów. Zewnątrz kościoła na smętarzu są cztery nagrobki, jako to: Romualda Walewskiego, zmarłego w r. 1812, Antoniego Dolińskiego z r. 1766, Adama Trzebińskiego, starosty Haczewskiego z r. 1799, oraz Michała Janiny Wiernik, żony jego Franciszki z Zakrzewskich, zmarłych w r. 1783. Skalbmierz liczy teraz w ogóle mieszkańców samych chrześcijan 968 głów, ma domów 83, mieści sąd pokoju okręgu Skalbmierskiego, magistrat, stacyję pocztową, jarmarków odbywa się tutaj 6 w roku. *F. M. S.*

Skalbmierza (Stanisław ze), ob. ze *Skarbimierza*.

Skalbmierczyk (Stanisław), ob. ze *Skarbimierza*.

Skaldowie (od *Skálld*), nazywali się starożytni poeci Skandynawscy, którzy zajmując się sztuką poezyi (Skálldskapr) z powołania, sposobili się poprzednio do tego zawodu przez kształcenie wstępne w układzie wiersza i w mowie poetycznej, wyszukanej, pełnej ozdób i obrazów. Łatwość w władaniu poetycznym tym językiem, przez podanie przekazanym, w starożytnych przechowanym poezyi zabytkach, zastósowanie którego naucza spisana w tym celu *Skalda*, umieszczona w późniejszej księdze *Edda* (ob.), była koniecznym dla Skaldów warunkiem. Głównem zadaniem poezyi tej było opiewanie czynów bohaterskich wojowników żyjących lub ich przodków. Dla tego Skaldowie chętnie byli przyjmowani na dworach monarchów, jako piewcy ich dziejów i otrzymywali bogate dary w nagrodę za sławienie ich czynów. Poezyj Skaldów mało bardzo utrzymało się w całości, natomiast liczne urywki przechowały się częścią w późniejszej księdze Edda, częścią w Saga'ch (ob.) i Snorri'ego *Heimskringla* (ob. *Snorri Sturlesen*). Spis najsłynniejszych norwegskich i islandzkich Skaldów z XIII stulecia, umieszczony pod nazwiskiem *Skálldatal* w rękopiśmie upsalskim późniejszej Eddy, jest przedrukowany w Einarsen'a *Historia literaria Islandica*. Pieśni dotyczące podań o bogach i bohaterach zebrane w księdze Edda, pochodzą z czasu gdy Skaldowie nie tworzyli jeszcze oddzielnego stanu; nazwiska poetów nie są wymienione. Poemata te wyłącznie mitycznej osnowy, odznaczające się wzniosłą prostotą wyrażenia, nazywane są, dla odróżnienia od utworów Skaldów słynnych z późniejszej epoki, pieśniamy Eddy.

Skalnik (*Rupicola* Briss), rodzaj ptaków owadożernych, o dziobie szerokim, sklepistym, ze szczęką w końcu zakrzywioną i brzegach obu wyszczerbionych; nogi mierne o palcach przodowych w osadzie zrosłych i kciuku grubym z silnym pazurem; skrzydła mierne, ogon krótki. Tu należą dwa gatunki amerykańskie, świetnie pomarańczowe; od czuba na całym wierzchu głowy wachlarzowato rozpostartego i zwyczaju zadzierania do góry ogona, w różnych językach kogutami skalnemi zwane. Trzeci gatunek z wysp Azyatyckich, zielony, mniejszy, *Rupicola viridis* Temm. nowsi ornitologowie odłączają rodzajowo. *Wł. T.*

Skalpel, nóż anatomiczny na długim trzonku osadzony, którego postać bywa rozmaita stosownie do przeznaczenia.

Skała, miasteczko w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, nad Prądnikiem, od stacyi pocztowej Michałowice, mil dwie odległe. Według Długosza, Bolesław Wstydliwy założył to miasto na miejscu *Slankon*, lub jak je

Miechowita pisze, *Stankoj* zwanem, przywilej zaś lokacyjny **1262** r. wyraża, iż przerobiwszy król zamek Skałę na klasztor, gdzie teraz jest pustynia świętej Salomei, Grodzisko (ob.), przeniósł tamże z Zawichostu franciszkanki, i pozwolił im wieś Sławków przy zamku leżącą przeistoczyć na miasto, obdarzył mieszkańców prawem niemieckiem, i różnemi swobodami. Takim sposobem powstało dzisiejsze miasteczko Skała, które od swojego założenia należało do zakonnic świętej Klary w Grodzisku, a gdy te przeniosły się do Krakowa, dotąd pozostało ich własnością, i liczy obecnie ogólnej ludności **971** głów, ma domów **133**, magistrat, fabrykę płótna, T. G. J. Kita i W. Poradowskiego. Targi odbywają się co tydzień, a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Skała, dawniej w województwie Podolskiem, powiecie Czerwonogrodzkim, obecnie w Galicyi, obwodzie Czortkowskim nad Zbruczem, z zamkiem niegdyś obronnym położone miasteczko, na napady tatarskie wystawione, częstym podlegało klęskom. Zamek zniszczony przez Tatarów, odbudowali Koryjatowicze, zarządzający Podolem. Roku **1395**, Witold wielki książę litewski odebrał ją Koryjatowiczom i starostę swego tam postanowił. Ale roku **1430**, po śmierci Witolda, Skala do Polski wróciła. Zniweczone od Tatarów miasto, Zygmunt I r. **1510** i **1518** wielu ulgami los jego polepszył. Roku **1539** Wołosi spalili Skałę. Roku **1570** było tu **232** domy. Roku **1615** Tatarzy ją spustoszyli. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, Rakoczy opanowawszy zamek, miasto tak zniszczył, że roku **1665** tylko **15** mieszkańców pozostało. Roku **1772** Austryja zabrała miasto z częścią starostwa.

Skałat, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Tarnopolskim, nad rzeką Gniłą, w dolinie między wzgórzami o $1^1/_2$ mili od Grzymałowa położone, z starożytnym zamkiem ku obronie kraju w XVI wieku zbudowanym. Ma **3,000** mieszkańców.

Skałka, krzemień ostro na jednym brzegu zaciosany, wprawiany w kurek broni palnej, który uderzając o dekiel stalowy wydaje iskry, a te padając na proch na panewce pod deklem znajdujący się, takowy zapala. Broń takiemi krzemieniami opatrzona, zwana jest skałkówką, lecz ta obecnie prawie zupełnie wyszła z użycia.

Skałka albo *Skałuba*, w języku leśnym rysa czyli rozpadlina na *strzale* drzewa, najczęściej od piorunu zrządzona.

Skałozub (Damijan), po Samuelu Zborowskim wybrany został hetmanem Ukrainy. Kroniki miejscowe, jedne nazywają go towarzyszem Szacha (ob.), inne jego następcą; rozpowiadają o jego napadach z Kozakami nad Mołdawiją i Turcyją, wspominają że zginął w jakiejś morskiej bitwie, ale wszystko to bez oznaczenia roku. W kronice Koniskiego (ob.), szczegółowo jest opisana wyprawa Skałozuba na Turcyją. Oto ważniejsze w niej fakta: Damijan Skałozub wybrany na hetmana z pułkownika roku **1585**, doniósł królowi o nieprzyjacielskiej zaczepce Krymców, którzy schwycili i zabrali w niewolę kilkuset ludzi około miasteczek: Oposznia i Kotylwy. W skutku tego doniesienia król dał mu pozwolenie, aby nie zaczynając jawnej wojny, podstępem działał przeciw niewiernym. Hetman Kozaków człowiek prosty, nie znający innych podejść jak wojenne, rozkazał Nieczajowi, koszowemu Zaporozkiemu, przysporzyć łodzi i wnet sam przybył do Siczy (ob.), z konnem wojskiem; tutaj zmienił na piechotne trzy pułki konne, wyprawił je na łodziach na morze, dodawszy im równą liczbę Zaporożców. Dowództwo nad tymi ludźmi hetman powierzył wojskowemu pisarzowi Janowi Bogusławcy, i pułkownikowi Karpowi Perebinosowi. Mieli oni, przebywszy odnogę Dnieprowską, iść brzegiem krymskim

i zamknąć porty wszystkich miast nadbrzeżnych, przeglądać wypływające z nich statki i odbierać niewolników. Wtedyto hetman wyprawiwszy jeden oddział łodzi w górę ku odnodze perekopskiej, powyżej serbułackiej twierdzy, sam z liczną konnicą i piechotą przebywszy ku orskiej linii, zaparł jej bramy i udał, że niby chce przedrzeć się za nią. Tymczasem przypłynął oddział łodzi zaporozkich do odnogi Perekopskiej. Nie uwiadomiwszy o tem wojska, rozkazał hetman oboźnemu generalnemu Jakóbowi Surmyle, przedłużać wycieczki za liniją, aby tym sposobem zmusić Krymców do odwiezienia niewolników do miast nadbrzeżnych, a sam nocą przeprawił się ze swoją flotylką, wyznaczył jej rozmaite porty i popłynął w odnogę Kierczyńską, w której spodziewał się spotkać największą liczbę przewożonych jeńców; ale zaledwie wpłynął w odnogę, wnet tureckie statki przybyłe z Czarnego i Azowskiego morza, otoczyły go i po upartej walce, wzięły w niewolę ze wszystkiemi co przeżyli bitwę. Odesłano go do Konstantynopola, i tam umorzono głodem (1589). Pisarz Bogusławiec schwytany przez Turków przy Kozłowie, oswobodzony był przez Zaporożców z pomocą Semiry, żony baszy tureckiego, która z nim wyjechała na Ukrainę, i została jego żoną. Reszta wojska kozackiego z pułkownikiem Perebinosem i oboźnym Surmyłą, wróciła także do swojej ziemi.

Skały. Nagromadzenia się indywiduów mineralnych w spojne massy, stanowiące twardą skorupę ziemską, nazywają się skałami. Skała tem się różni od minerału, że się składa z połączenia indywidualnych części jednego lub wielu minerałów. Kryształ np. szpatu wapienego albo kwarcu jest minerałem, lecz jeżeli mnóstwo takich kryształów albo wielka massa wapna lub krzemienia nieskrystalizowanego tworzy ciało spójne, w takim razie mamy skałę, która nadto jest pojedyńczą, jako składająca się z jednego minerału. Mika i szpat polny są minerałami, lecz jeżeli wielka ilość drobnych ich cząstek połączy się z cząstkami kwarcu i utworzy jednę całość zbiorową, w takim razie utworzy się skała złożona, znana pod nazwiskiem granitu. Ponieważ według powyższego skały są zbiorami indywiduów i nigdy same nie są indywiduami, przeto między niemi niemożna szukać gatunków wyraźnie odznaczonych, jak to ma miejsce dla minerałów, roślin i zwierząt. W naturze jednak napotykamy na nagromadzenia mineralne, składające się z różnych minerałów lub w różnych stosunkach z sobą połączonych, dla tego też odróżniamy skały pomiędzy sobą i rozmaitemi nazwiskami je oznaczamy, jak: granit, gnejs, łupek mikowy, łupek gliniasty, porfir, bazalt, trachit, fonolit, wapniak, piaskowiec i t. d. Ze względu na rozmaity sposób powstania odróżniamy skały na: plutoniczne, wulkaniczne, metamorficzne, neptuniczne i t. d. Odróżniają jeszcze skały, biorąc na uwagę ich skład, znajdowanie się w naturze, wiek względny czyli czas ich powstania i t. d.

Skamander, (grec. *Skamandros*), pomniejsza rzeka w okolicy Troady, w Azyi Mniejszej, od bogów według Homera *Xanthos* zwana, bierze początek przy górze Ida z dwóch źródeł; z tych jedno zimną, drugie ciepłą dostarcza wodę, co nowsi stwierdzili podróżni. Rzeka ta na południo-zachód od miasta Troi, przepływa płaszczyznę i połączywszy się z rzeką Simois uchodzi na północ od Sigeum do morza. Teraźniejsze jej nazwisko jest *Skamandro*, czyli *Mendere-Su*.

Skamieniałości *(petrefacta)*. W części lub zupełnie zamienione na massę kamienną szczątki organizmów, kiedyś zamieszkujących ziemię, napotykane w rozmaitych głębokościach i w różnych pokładach skorupy ziemskiej, nazywają się skamieniałościami. Skamieniałości przedstawiają albo ciała zupełnie nie-

zmienione, zamknięte w tufie wapiennym, krzemieniu i t. p., i do takich pod pewnym względem należy bursztyn, ciała takie zowią inkrustacyjami; w innych razach znowu, a mianowicie przy częściach wapnistych, jak muszli, kości, koralli, tylko ciało organiczne uległo zniszczeniu, a część wapienna żadnej nie doznała zmiany, to są *wapniowce*; albo też miejsce dawniejszej rośliny albo zwierzęcia, z zachowaniem mniej lub więcej zupełnej postaci zewnętrznej, zajęło ciało mineralne i najczęściej węglan wapna, krzemionka, szpat ciężki, fluspat, żeleziak i t. d., i to są *skamieniałości właściwe*; albo nakoniec znikły same ciała organiczne, lecz pozostawiły po sobie ślady swojej postaci w massie kamiennej je okrywającej lub wypełniającej, są to tak zwane *odciski*. Podział naukowy skamieniałości musi się opierać na zasadach przyjętych w historyi naturalnej, z tą tylko różnicą, że pomiędzy skamieniałościami napotykamy na takie, które pochodzą od istot zaginionych, nie mających przedstawicieli swoich w świecie teraźniejszym, i przeciwnie niektóre istoty obecnie żyjące, niemają sobie podobnych pomiędzy temi, które kiedyś żyły i których szczątki znajdujemy w stanie kopalnym. Odróżniamy przeto pomiędzy skamieniałościami: *mammality* (zwierząt ssących), *ornitolity* (ptaków), *ichtyolity* (ryb), *konchylijolity* (muszli) i t. d. Ponieważ pomiędzy ciałami skamieniałemi nigdy nie znajdujemy takich, któreby całkowite zwierzę lub roślinę przedstawiały, lecz tylko pojedyncze części lub ułomki tychże, widoczną przeto jest rzeczą, jak dokładną znajomość posiadać potrzeba tej mianowicie części historyi naturalnej, do której należące skamieniałości poznać zamierzamy; potrzebę tej znajomości tembardziej uznamy zważywszy, że skamieniałości tylko na ich powierzchni badać można, a i ta częstokroć znakomicie bywa zmieniona. W nowszych czasach bardzo wiele zdziałano na polu nauki o skamieniałościach, a wypadki tych prac złożono w mnóstwie pism i rysunków: dość jest tutaj wymienić nazwiska znakomitszych pracowników, jakiemi są: Sternberg, Brogniadt, Göppert, Unger i Cotta nad florą pierwobytną; Cuvier, Owen, Kaup i Jäger nad zwierzętami ssącemi; Agassiz nad rybami; Brocchi, Deshayes, Goldfuss, Bronn, Buch, Queenstedt, Heinitz, Giebel, Philippi, Forbes, d'Orbigny i hrabia Münster nad muszlami, koralami i t. d. Inni uczeni badali pod względem skamieniałości pewne okolice, jak: Pusch, Polskę; Zieten, Würtemberg; Römer, Niemcy północne i t. d. Najważniejsze dzieła tego przedmiotu dotyczące są: Bronn, *Lethaea geognostica* (dwa tomy, Sztutgart, 1834—38 r.); Queenstedt: *Handbuch der Petrefactenkunde* (1852). Dzieła o skamieniałościach Polski, są wymienione pod wyrazem: Pusch Jerzy. *Nauka o skamieniałościach* czyli *Paleontologija* bardzo jest ważna, raz dla tego, że za pomocą niej uzupełniamy materyjał dla historyi organizmów, i z tej strony dał ją głównie poznać Bronn w dziele *Geschichte der Natur*; drugi raz, jako nauka pomocnicza Geologii, służąca do oznaczenia wieku względnego rozmaitych pokładów. Skały pierwotne, które istniały pierwej niż wszystkie inne organizmy, nie zawierają w sobie żadnych skamieniałości. Im później utworzyły się pokłady, tem więcej zawierają w sobie skamieniałości i te są tem bliższe istot obecnie żyjących. Zbiory skamieniałości znajdują się przy wszystkich gabinetach historyi naturalnej, z nich na szczególną uwagę zasługują znajdujące się w Wiedniu, Monachijum, Paryżu, Petersburgu i Berlinie.

Skanderbeg, bohater Albanii, nazywał się właściwie *Jerzy Kastriota*, i był najmłodszym synem Jana Kastrioty, pana Armathii w Albanii, oraz serbskiej księżniczki Wojsawy, urodzonym w r. 1404. Gdy w r. 1423 sułtan Murad po raz pierwszy do Epiru wkroczył, dziewięcio-letni chłopiec i trzej insi bracia bracia jego, oddani zostali sułtanowi jako zakładnicy dla usług w seraju. Jako

odznaczający się kształtem ciała i moralnemi przymiotami, został obrzezany i wychowywany na muzułmana; w 19 roku życia otrzymał sandżakostwo. Odważnemi czyny nabył nazwę Iskenberga, to jest księcia Alexandra. Gdy jednak po śmierci ojca jego w r. 1432 sułtan zabrał jego księztwo, Skanderbeg mocno się tem obraził. Trzej jego bracia powolnie zatruwani, już byli zmarli; podobny los czekał i jego; dla tego umknął on z wojska, mając lat 29, i od sekretarza stanu sułtana wymógł rozkaz do dowódzcy Kroji (dzisiaj Akhissaru) w Albanii, aby okazicielowi jako swemu następcy twierdzę tę wydał. Zaledwie pochwycił rozkaz do rąk, natychmiast ściął sekretarza i 10 Listopada 1443 r. uciekł do lesistych wzgórzów nad Driną. Tu zgromadził 600 wychodzców i mieszkańców górskich, którym po zajęciu Kroi, nocą bramy otworzył. Załogę turecką śpiącą wymordowano. Potem przywołał swoich krewnych i wszystkich walecznych albańczyków do Kroi dla wyswobodzenia kraju. Twierdze bez oporu otwierały mu swe bramy i Skanderbeg w ciągu miesiąca opanował całą Albaniją. Teraz zwołał książąt sąsiednich Albanii do Lissus (Alesio, przy ujściu Driny), którzy uznali go swoim władzcą i haracz zapłacili. Poczem na czele 8,000 jazdy i 7,000 piechoty wyruszył przeciwko 40,000 turkom pod Ali-Paszą i pobił ich zupełnie, a trzech innych paszów również pokonał. Nakoniec w Maju 1449, sam Murad ze 100,000 ludzi uderzył na niego, ale bez skutku. Następnego roku Murad obległ Kroję, ale Skanderbeg zmusił go do ustąpienia. Po śmierci Murada w r. 1451 Skanderbeg, jakkolwiek kilkakroć pobity i przez odstępstwo niektórych dowódzców osłabiony, utrzymał się jednak przy posiadaniu Albanii przeciw wojsku Mohameda II, tak że ten nakoniec pokojem z r. 1461, kraj przy nim pozostawić musiał. Po upływie lat trzech, gdy Pius II obwołał krucyatę, Skanderbeg namówiony przez posła Wenecyi i przez legata papiezkiego zerwał pokój i kolejno pokonał dwóch najznaczniejszych wodzów sułtana. Nakoniec sam Mohamed wyruszył w 100,000 ludzi do Albanii, ale nic pod Kroją nie wskórał; powtórnie przez Skanderbega pobity, musiał z kraju ustąpić. Wkrótce potem Skanderbeg umarł w Alisso 1466 i tam pochowany. Zostawił małoletniego syna Jana, i oddał go w opiekę rzeczypospolitej Weneckiej. Wojna trwała jeszcze lat dwanaście; turcy zdobyli Kroję, a po krwawem spustoszeniu cały kraj poddał się Porcie.

Skandować (z łacińskiego: *scandere*, wchodzić na górę), jestto recytować wiersze według podziału właściwego na pojedyncze takty metryczne. Przy czytaniu jednak ścisłe i prawidłowe skandowanie (*scansio*) nie powinno zanadto wpadać w ucho, a raczej służy ono tylko do wprawy w nauce. *F. H. L.*

Skandynawija, półwysep w Europie północnej, rozciągający się od północno-wschodu na przestrzeni około 70 mil, graniczące z Rossyją, od $22^1/_2{}^0$—49^0 wsch. dług., i od $55^1/_3{}^0$—$71^1/_6$ półn. szer. między morzem lodowatem, oceanem atlantyckim, morzem północnem, Skager-Rackem, Kattegatem i Sundem na północ i zachód z jednej, a odnogą Botnicką i morzem wschodniem na wschód i południe z drugiej strony, w długości prawie 270, a w szerokości 50 do 100 mil. Półwysep ten obejmuje oba królestwa Norwegii (ob.) i Szwecyi (ob.), ma prawie 14,000 mil kwadratowych. Kształt jego gruntu pochodzi głównie od wzgórz, które mianowicie w zachodniej połowie, a więc głównie w Norwegii, czynią go zupełnie krajem górskim, podczas gdy część zachodnia albo Szwecya ma po większej części kształt płaszczyzny. *Góry Skandynawskie*, nie mające żadnego związku z innemi górami Europy, rozciągają się od Warangerfiord na północo-wschodzie, aż do przedgórza Lindesnäs na południo-zachodzie, czyli od 71^0—58^0 półn. szer., blisko ma 240 mil długości, a w przecięciu od zachodu

na wschód na 40 mil szerokości, na przestrzeni 7,500—8,000 mil kwad.; zatem zajmują przeszło połowę półwyspu. Są one bardziej jednokształtne i mniej rozczłonkowane aniżeli góry Europy środkowej, ponieważ nie tworzą łańcucha, ale tylko massę wzgórz nie mającą nigdzie ostro-ściętego grzebienia, których wierzchołki po większej części składają się z falistych równin górskich, które w części północnej są wysmuklejsze, a w południowej dochodzą do 10—12 mil szerokości, i ponad któremi pojedyncze szczyty nieregularnie rozproszone w kształcie igły lub zęba występują. W górach skandynawskich odróżniają cztery główne części: *Góry lapońskie*, na północy od Warangerfiord do 67° szer. półn. z średnią wysokością 1,000—2000 stóp; *Kiole* od 67° szer. półn. w średniej wysokości 1,500—2500 stóp; *Dovrefjeld* do przylądka Stattnäs i do źródła Lougen, znajdującego się w najgłębszem wcięciu przestrzeni tworzącej szczyt gór, o średniej wysokości od 2500—3500 stóp; nakonieo *południowe Fjeldy* obejmujące południowo-zachodni cypel półwyspu między Stavangerfiord a Skager-Rackiem, i w Hardangen-Lange i Sognefjeld od 4 do 5000 stóp średniej wysokości mające, ku południowi zaś w Jögle i Byklefjeld, znowu od 3000—1500 stóp wysokości zniżające się. To okazuje, że wysokość gór wzrasta w kierunku od północy ku południowi, a potem znowu szybko na południowym cyplu zniża się; ten sam stosunek istnieje i pod względem wysokości szczytów, które w górach lapońskich dochodzą do 3000 stóp, w Kjölen w Sulitelmie do 5796 stóp, w Dovrefield w Sneehätten do 7100 stóp, a w Hardangerfield w Skagestöltind do 7650 stóp. Stosownie do tej wysokości wzrasta także i szerokość gór od północy ku południowi, tak że właśnie tam najszersze są od zachodu na wschód, gdzie też są i najwyższe. Mimo to góry skandynawskie nigdzie nie dochodzą wysokości gór karpackich, atoli z powodu polarnego położenia mają charakter i naturę gór zapełnionych niezmiernemi lodowcami i polami śniegowemi, które srogością i dzikością kształtów przewyższają alpejskie. Właściwością tych gór jest ich rozmaity stok ku wschodowi i zachodowi. Kiedy bowiem na stronie wschodniej powoli i łagodnie wznoszą się do szczytowej powierzchni, to na zachodniej stromo i ostro staczają się w morze, częstokroć w kształcie pionowych ścian skalnych na 2000 stóp wysokich i rozpraszają po morzu mnóstwo skalistych wysp zalegających wybrzeże, równie jak i oderwanych szczątków stałego lądu, jak np. znaczna grupa wysp utworzona przez dzikie Lofoddy (ob.) na morzu lodowatem. Tej rozmaitości spadku odpowiada także różny z obu stron utwór nizin. Kiedy bowiem góry na swej wschodniej i południowej spadzistości, rozpadają się na liczne równoległe w kierunku między południo-wschodem a południem ciągnące się doliny rzek, to na stronie zachodniej jest ich mało i to nieznacznych. Miejsce ich zajmują tu liczne fjordy, wązkie stromemi ścianami skał otoczone, zatoki niezmiernie głębokie, często od 10—15 mil w głąb' gór wrzynające się, i tym spobobem ułatwiające związek z okolicami, częstokroć zupełnie niedostępnemi i dla tego opustoszałemi. Fjordom tym odpowiadają niejako jeziora lądowe, które od strony wschodniej podnóże gór jakby pasem otaczają. Prawie wszystkie tworzą wązkie ciągnące się kotliny, do których dosięgają rzeki z gór spływające, leżą zaś na wysokości 600—1000 stóp w pasie przedgórskim, który na wschodniej stronie skandynawskich wzgórz obejmuje 10—20 mil szer., wysoko na 800—1000 stóp, i stanowią przejście do właściwego kraju płaskiego. Płaski kraj Skandynawii, stanowiący wschodnią stronę wyspy, w stosunku odwrotnym do kraju górskiego od południa na północ wzrasta w massę i szerokość, kiedy ten ostatni w tymże kierunku staje się coraz węższym, zajmuje on przestrzeń od 6000—6500

mil kwadrat. Chociaż w stosunku do kraju górskiego, nazywa się krajem równin, nigdy jednak nie tworzy kraju napływowego, lecz wszędzie podstawę równin i pagórków stanowi twarda skała, i tylko od pokrywającej ją warstwy ziemi roślinnej zależy, czy się pojawia tu lub owdzie naga i łysa, albo też trawą i zbożem lub lasami pokryta. Pod względem geognostycznym półwysep skandynawski tę ma własność, że góry jego mianowicie utworzone są z gnejssu i miki, rzadziej zaś z porfiru, syenitu, granitu i wapienia; natomiast nie znają tu wcale kamieni wulkanicznych, a warstwy oddzielne kryjące w sobie skamieniałości są rzadkie nawet w kraju płaskim. To też jest przyczyną nieżyzności gruntu półwyspu, powstałego szczególniej z zwietrzałych kamiennych nasypów, jak również i to, że zupełny tam brak soli, a węgle kamienne znajdują się tylko w małej ilości na południowym cyplu, kiedy tymczasem gdzie indziej obfituje w srebro, miedź a mianowicie w żelazo. Co do podziału gruntu pomiędzy oba królestwa Skandynawii, to zębate szczyty gór na północy, a zatem góry lapońskie i Kiole, tworzą także przedział pomiędzy Szwecyją i Norwegiją; a przeciwnie na południe leżą zupełnie na stronie norwegskiej, zaś granica Szwecyi przechodzi w poprzek przez wschodnie wyskoki gór. Tym sposobem Szwecyja obejmuje całą nizinę na wschodniej stronie półwyspu, na północy cały wschodni stok gór, a na południu ich wschodnie wyskoki, podczas gdy Norwegija składa się z całego zachodniego i południowego odpadku gór i na południu zajmuje całą powierzchnią wierzchołkową i wyższe części odpadku wschodniego. Klimat półwyspu Skandynawskiego, z powodu położenia nad morzem, na zachodniej stronie lądu stałego, jest zresztą łagodniejszy jak w okolicach wschodnich pod taż samą szerokością. Równie wielka różnica przedstawia się w pojedynczych częściach Skandynawskiego półwyspu, o ile one więcej lub mniej na północ lub południe, albo też na wschód lub zachód gór są posunięte. Podczas bowiem gdy zachodnia strona półwyspu, z powodu panujących tam wilgotnych i ciepłych wiatrów, oraz z powodu przypływów morskich, ma pod każdym względem klimat morski, t. j. bardzo wilgotny, oraz stosunkowo łagodne zimy i chłodne lata, to klimat strony wschodniej zbliża się więcej do klimatu stałego lądu Rossyi, i przy większych w ogóle posuchach miewa gorące lata, a mroźne zimy. Im bardziej ku północy, tem lato stosunkowo krótsze, aż nakoniec z tej strony bieguna polarnego, wiosny, lata i jesieni, jest razem 56 dni. Podobna jak pod względem ciepła i zimna różnica, ma także miejsce i pod względem stanu powietrza; gdy bowiem na zachodniej stronie półwyspu napędzane przez wiatr zachodni od strony morza mnóstwo chmur, oswabadzając się z ciężaru na wysokich górach, sprawia, że tamtejsza okolica jest najbardziej dżdżysta w całej Europie, to na stronie wschodniej pada zaledwie czwarta część takich deszczów i to głównie latem, kiedy przeciwnie na stronie zachodniej, prawie wszystkie pory roku są dżdżyste. Granica wiecznego śniegu w górach, według swojego bardziej południowego lub bardziej północnego położenia, ma rozmaitą wysokość. Na stronie wschodniej granica śniegów, z powodu większego upału w lecie, w ogóle znajduje się nieco wyżej jak na stronie zachodniej gór, gdzie chłodne lata nie tak dopomagają do topnienia śniegu. Mało krajów jest tak dobrze nawodnionych, jak półwysep Skandynawski, przyczyną tej obfitości wód są góry, obfita wilgotność powietrza, północne położenie i rozległy grunt lesisty. Mimo to rzeki Skandynawii niebardzo są do spławu zdatne, raz dla tego, że mało się łączą z wielkiemi rzekami, a powtóre dla tego, iż mają skaliste łożyska, co jednak sprawia, że Skandynawija posiada wiele malowniczych wodospadów. Cała strona wschodnia półwyspu poprze-

rzynana jest mnóstwem rzek i rzeczek, które prawie wszystkie noszą nazwę Elf. Po większej części mają one źródła w górach, od których płyną do odnogi Botnickiej, do morza Wschodniego, do Kattegatu lub Skager-Racku, w kierunku rzek północnych idącym, od północo-zachodu ku południo-wschodowi, który potem ku południowi zawsze się na południe zwraca, aż póki w rzekach najwięcej południowych nie idzie wprost z północy na południe. Na północy najznakomitsze są: Torneä, Luleä, Piteä, Umeä, Angermanna, Indals, Ljusnä, Dal i Motalaef, wpadające do odnogi Botnickiej i do morza Baltyckiego, Götaelf i Glommen z przyrzeczem Lougen, wpadające do Skager-Racku. Przeciwnie mniejsze i mniej rzek wypływa ze stromego spadku gór na zachodzie, dążąc ku morzu. Oprócz rzek zasługują także na wzmiankę jeziora, które wszystkie są rzeczne i w części znajdują się na samych górach, częścią i głównie u wschodnich ich stóp, a częścią w nizinie, gdzie między innemi leżą Wener, Wetter, Hielmar i Mälar, największe jeziora Skandynawii, razem $169^4/_5$ mil kw. powierzchni obejmujące i tym sposobem tworzące zapadnięcie w gruncie Szwecyi, które oddzielając Gotlandyję od Svealandyi, sięga od morza do morza i teraz zapomocą urządzonych kanałów utrzymuje związek między wodami morza północnego i morza wschodniego. W ogólności przestrzeń jaką zajmują wszystkie jeziora i błota Skandynawii, obliczają na 1330 mil kw. Na górach i na ich zachodnim stoku wieczne śniegi i massy lodowców, szczególniej na północy i w okolicy morza lodowatego, zajmują rozległe obszary. Część gór, gdy ją krótkie lato od śnieżnej powłoki uwolni, porasta nędznym mchem i ostrą trawką, a pięknych łąk górskich albo brak zupełny, albo też są tylko nie znaczące. Szczyty rzadko tylko pokryte są iglastemi lasami, ma to jedynie miejsce na bokach gór, oraz grzbietach przedgórzów, rolę uprawiać można tylko w dolinach gór otwierających się ku południowi i po za niemi w sąsiedztwie fjordów, na pojedynczych osłonionych miejscach. Przeciwnie w nizinach, lasy, głównie iglaste i brzozowe, zajmują $^9/_{10}$ części całej powierzchni kraju, dla tego rolnictwo, chociaż nietyle jak w górach, poprzestawać musi na pojedynczych żyznych pasach, po większej części na karczunkach. Skandynawija służy zwykle za zbiorową nazwę trzem królestwom, Danii, Szwecyi i Norwegii. Starożytni nie obejmowali w tej nazwie półwyspu Jutlandyi, a raczej jako Chersonez Cymbrów do właściwej Germanii liczyli. Norwegii zaś jeszcze nie znali; być więc może, wymieniana u Plinijusza obok Skandynawii i innych wyspa Nerigon, z której żeglowano do Thule, byłato Norwegija, nie zaś jak inni mieć chcą Hibernia, czyli dzisiejsza Irlandyja. Jakób Grimm zgadza się na tożsamość Norwegii i Nerigonu. A tak starożytni nazwy Skandynawija najpierwej u Plinijusza pojawiającej się (powstałej z *Skan-ey*, t. j. Piękna wyspa), albo jak to brzmi u Ptolemeusza, Scandija, używają na oznaczenie wysp morza wschodniego, t. j. wysp duńskich i południowej części Szwecyi, o której mieli niejakie wiadomości i którą sami sobie wyobrażali. Do niej to, według Ptolemeusza, który oznacza ją jako najbardziej na wschód posuniętą i największą z czterech wysp skandynawskich, odnosi się głównie nazwisko Skandija, jako też i wyspa Skandyja Jordanesa, z której według ich podania plemiennego pochodzą Gotowie, tudzież Skandynawija Pawła Dyjakona, z której pochodzić mają Longobardowie. Prokopijus nazywał ją Thule. Już starożytni uznali mieszkańców Skandynawii, za gałęź pokolenia germańskiego. O historyi, narodowych i politycznych stosunkach i dążnościach ludów Skandynawskich, ob. art. *Danija* i *Szwecyja*.

Porów. Sköldberg: *Beskrifning öfver Skandinaviska Halfön i topogografiskt, statiskt och historiskt hänseede* (Sztokh. 1846).

Skandynawskie języki i literatura. Języki i narzecza, jakiemi mówią ludy zamieszkujące półwysep Skandynawski, tudzież kraje i wyspy do niego należące, jako to: Danija, Szwecyja, Norwegiija i Islandyja, zowią się językami skandynawskiemi. Wszystkie wzajem spokrewnione i z jednego pochodzące źródła, pozostają w ścisłem powinowactwie z mową niemiecką, z którą, jak również z oddawna zamarłą mową Gotów, stanowią one wielki dział języków germańskich, z tą tylko różnicą, że stosownie do geograficznego krajów położenia, język niemiecki jest południowo-germańskim, skandynawski zaś północno-germańskim. Mimo to, tak w jednym jako i drugim należy koniecznie oznaczyć jeden zasadniczy język, z którego inne z czasem rozwijać się zaczęły. Niegdyś ten pierwiastkowy skandynawski język dopatrywano w mowie Eddy i Sag i w przypuszczeniu, że język ten był powszechnym w całej północnej Skandynawii, nazywano go staro-skandynawskim czyli staro-północnym, a mniemanie to opierano częścią na łatwości z jaką formy duńskiego i szwedzkiego języka, z owej starożytnej mowy wyprowadzić się dają, częścią zaś polegając na zdaniach islandzkich pisarzy XIII wieku, podług których południowa część Skandynawii, przez naród Azów pod wodzą Odyna zaludnione, od nich język swój otrzymała. Twierdzenie to nie wytrzymujące krytyki, nowsze badania w ten sposób zmieniły. Północni Germanie, którzy jeszcze w dawnej swej ojczyźnie, od południowych swych spółbraci oddzieliwszy się, w północno-zachodniej Rossyi osiedli, rozdzielili się na dwa plemiona: z tych jedno pociągnęło za morze przez wyspę Alland ku Szwecyi i tu ponad jeziorem Melar i na pobrzeżach morza Baltyckiego osiadło; drugie zaś wodą i lądem zmierzając ku północy, zatoką Botnicką i pobrzeżami morza Lodowatego, przez kraj Finnów i Laponiją dążyło do Norwegii i tu w dzisiejszej Helgii siedzibę sobie obrało. W tym czasie południową stronę Norwegii zajmowało inne germańskie plemię Gotów. W takim stanie rzeczy łatwo zrozumieć, że owa niegdyś wspólna północno-germańska mowa, skutkiem rozproszenia się przybyszów w nowej ich ojczyznie i wzajemnego odgraniczenia nieprzebytemi puszczami, dolinami, górami i zatokami, musiała koniecznie odmienny przybrać charakter. Wprawdzie z pozostałych różnoczesnych pomników, dawnych wschodnio i zachodnio skandynawskich narzeczy, trudno dwoistości ich i różnicy dopatrzeć. Pismo runiczne (ob. *Runy*) i pomniki piśmienne X sięgające wieku, słabe tylko w brzmieniach wykazują odcienia. Charakterystyczną różnicę mowy stanowi tylko bogactwo słów i wymawianie i od czasu kiedy ten niegdyś wspólny język, w odmienną zaczął kształtować się mowę, narzecze zachodnio-skandynawskie stawało się właściwem Norwegii, wschodnio zaś skandynawskie upowszechniało się w Szwecyi i Danii. Zastanawiając się nad najdawniejszemi szczątkami literatury, jako też nazwiskami miejsc i osób, widzimy, że oprócz widocznych różnic w niektórych wyrażeniach, właściwością języka staro-norwegskiego są dwugłoski, zaś staro-szwedzkiego przeciągle wymawiane samogłoski. Duński język dość ubogi w starożytne piśmienne pomniki, zdaje się powstał z pomieszania narzecza wschodnio-skandynawskiego z gockiem. Polityczne stosunki Szwecyi i Danii wpłynęły głównie na rozwój ich języków; o nich więc tylko i ich literaturze treściwe podamy wiadomości. Islandyja osiedlona przez Norwegczyków w końcu IX stulecia, wraz z nimi mowę ich za swą rodzinną przyjęła. Rozwojowi jej sprzyjało staranne uprawianie poezyi i przechowanie klehd; fizyczny zaś ustrój wyspy i polityczne jej stosunki, przy swobodnych

sądowych wiecach, posłużyły za nowy bodziec do ukształtowania tej mowy. Wraz z wprowadzeniem do Islandyi wiary chrześcijańskiej (r. 1000), a z nią i języka łacińskiego, naród nauczył się pisma; łacina wszakże nie zdołała, jak gdzieindziej, wyprzeć ani nawet przygłuszyć rodzinnej mowy, głównie w poezyi i sagach odbrzmiewającej. Inaczej rzecz się miała w Norwegii. Tu samo geograficzne położenie kraju poddawało go obcym wpływom; po złączeniu zaś Norwegii z Danija w końcu XIV stulecia i zaprowadzeniu języka duńskiego w Kościele, rządzie i literaturze, stłumione i wykluczone z pisma rodzinne narzecze, nowemu przybyszowi ustąpić musiało. Nie tracąc wszakże pierwiastkowej cechy i bogactwa słów i dźwięków, język norwegski, jeżeli nie w miastach, to przynajmniej pomiędzy mieszkańcami dolin i fjordów w rozmaite rozpadł się narzecza. Podobnemu losowi uległ dawny język w krajach owładniętych przez Normandów lub Islandczyków; na północnych zaś brzegach Francyi, na wyspach brytańskich i w Grenlandyi język ten znikł zupełnie i tylko na wyspach Faroer swój właściwy zachował dyjalekt. Jedna Islandyja bezpieczniejszym była dlań przytułkiem; ona tylko, swojem położeniem od reszty krajów oddzielona, zachowała mowę w niczem nie różniącą się od pomników XI stulecia. Dzisiejszy Islandczyk czyta z łatwością starożytne swe sagi i równo zrozumiałe dla prostaczków jako i uczonych myśli swe wyraża. Dawniej w mowie krajowej nazywano ten język *dönsk tunga* (duński język) lub *nörrona* (norwegski). Pierwsza nazwa, lubo najbardziej upowszechniona, nie jest krajową ale raczej zapożyczoną z południa. *Danica lingua*, odnosi się do politycznej supremacyi Danii, kiedy mowa jej była najbardziej upowszechnioną w skandynawskiej północy. Średniowieczna nazwa: islandzki język, daje zbyt ścieśnione i niewłaściwe określenie; nazwa zaś staropółnocny, za ogólna; najwłaściwiej więc nazwać go można dawnym norwegsko-islandzkim. Wrażenie jakie ta mowa sprawia, jest podobne wrażeniu jakiego doznaje cudzoziemiec, widokiem chropawych szczytów gór norwegskich. Twardy i szorstki dźwięk tej mowy, niekształtna jej budowa a styl prawdziwie lapidarny. W układzie głosek, przez rozmaite połączenia, spotykamy łatwą zmianę samogłosek przez właściwą intonacyję, jak *a* na *u* (np. *saga*, w liczbie mnogiej *sögur*). Liczba spółgłosek, które co do zmiany dźwięków, stają na równi z spółgłoskami w gockim i anglo-saksońskim języku, powiększa przydechowa zmiana *d* na *t*. W odmianach i obfitości form, język ten równa się starożytnym. Pozostała liczba podwójna, łatwość biernej odmiany słów, rozmaitość przedimków, bogactwo własnych wyrazów, dozwalające obejść się bez zapożyczania ich z obcych języków, wszystko nadaje tej mowie właściwy charakter, siłę i pełność, jakiej żaden inny z germańskich języków nie posiada. Proza odznacza się prostotą składni; poezyję zaś skaldów cechuje swobodna w układzie dowolność. Grammatyka starożytnego norwegsko-islandzkiego języka była już oddawna przedmiotem uczonych badań, o cem świadczą cztery rozprawy z XIII wieku, dodane do *Eddy* (ob.). Z późniejszych z tego zakresu pisarzy, godniejszymi uwagi są: Runolf Jonas, autor dzieła: *Recentissima antiquissimae linguae septentrionalis incunabula* (Kopenhaga, 1651), Hickesius' autor *Skarbca* (Thesaurus) i Rask (ob.), który w badaniu języków germańskich znakomite położył zasługi. Jakób Grimm w swojej *Niemieckiej Grammatyce*, nowe do poznania języków skandynawskich utorował drogi; w ślad za nim spółczesny Munch (ob.) i inni Norwegczycy odpowiednio dzisiejszemu stanowisku, zbadanie języka rozwinęli. Björn Haldorsen wydał: *Lexicon Islandico-Latino-Danicum* (Kopenhaga, 1814, t. 2), po nim Holmboe w dziele: *Det norske Sprogs*

Vaesentligste Ordforaad (Wiedeń, 1852), dał porównawczy obraz staro-norwegskiego i indo-germańskich języków. Ivar Aassen napisał grammatykę i słownik norwegskiego narzecza. Z tego cośmy wyżej powiedzieli okazuje się, że język i jego literatura dotąd był wyłączną własnością Norwegczyków i Islandczyków; mianowanie więc jej staropółnocną, gdy Szwedzi i Duńczycy żadnego w niej udziału nie brali, jest niewłaściwem, tak jak niewłaściwem byłoby nazywanie ją islandzką, zwłaszcza w czasie XIV wiek poprzedzającym. O ile więc udział Norwegii w zakresie dawnego piśmiennictwa ustępuje przed zasługami Islandyi, o tyle samo stanowisko Norwegii i jej dzieje, w stosunku do samotnie i odlegle położonej Islandyi, wyższą jej pod tym względem nadaje zasługę. Jakoż wiele poetycznych utworów, z islandzkich tylko znane nam pomników, w Norwegii głównie wzięły swój początek. Już w VIII wieku osnuta na mytologicznych i rycerskich klehdach bujnie rozwinęła się tu poezyja, w wieku zaś IX Skaldowie sztukę tę na wyższym postawili stopniu. Dopiero kiedy w końcu tegoż stulecia odkryto Islandyją, kiełkująca zaledwie w rodzinnym kraju poezyja, tu w przyjaznych okolicznościach w bujne wyrosła kwiecie. Norwegsko-islandzka literatura zamyka się w okresie od wprowadzenia pisma łacińskiego w drugiej połowie XI wieku, do upadku niezawisłości tej wyspy a z nią i literackiej działalności w końcu XIV wieku. Mimo to, poetyczne pienia i sagi daleko okres ten wyprzedzają: poezyje niepiśmienne tworzą się tu i utrzymują przez wieki, a podaniem przekazywane, potem pismem utrwalone Klehdy (ob. *Sagi*) zdają się być właściwą cechą dawnej norwegsko-islandzkiej literatury. Pozostałe ułamki literatury dają porównawczy obraz starożytnej, prostotą nacechowanej, a późniejszej sztucznej poezyi. Organem pierwszej jest Edda, ostatniej pienia Skaldów. Poważne te północnej poezyi twory, siłą, wielkością i powagą rycerskich czasów tchnące, stanowią rzeczywiste narodowe epos. Są to pieśni i sagi opiewające czyny bogów i bohaterów. Najdawniejsze z nich, jak Edda (ob.) Semunda w formie w jakiej do nas doszły, pochodzić mogą z VIII stulecia. Do nich należą także wróżby o losach świata i bóstw, pieśni o walkach Thora z olbrzymami, (jak, pieśń wędrowca, Odin, zwoływanie kruków i zgon Bandera), tudzież rycerskie sagi jak pieśń o obu Helgach, i pieśni z cyklu Nibelungów, o Sygurdzie, Brunehildzie i Gudrunie, do których dodać należy pieśni z XI wieku, których tlen skargi Oddruna, i inne nieco późniejsze, tak zwane grenlandzkie, o Atli'm bracie Brunehildy. Piosnki ludowe, do których zaliczyć można i historyczną Biarkamal, pojawiły się w IX stuleciu w poezyi Skaldów. O ile mnosić można z pozostałych urywków poezyj Skaldów z IX i X wieku przechowanych w nowszej Eddzie Snora-Sturleson'a, przedmiotem ich głównie były dzieje lub pochwalne pienia, (drapa) starą skandynawską przeplecione mytologiją. Za najdawniejszego z pomiędzy Skaldów uważany jest Bragi, żyjący jeszcze przed Haraldem Harrschön, lubo przypisywana mu drapa o Ragnarze Lodbrok do późniejszych należy czasów. W połowie IX stulecia na dworze Haralda żył Thiodolf Hvin, który bogów porobił królami. Słynne także z owego okresu są obrazy bitew Thorbjörn'a Horrnklofi. Najwyższy rozkwit poezyi Skaldów w Norwegii i Islandyi przypada na wiek X-ty. Dwa najznakomitsze tych czasów utwory starym skreślone wierszem: *Eiriksmal*, w którym nieznany autor Norwegczyk opisał przybycia Eryka zmarłego w 952 r., i drugi *Hakonarmal* opiewający upadek Hakona Dobrego w 963 r., z tych pochodzą czasów. Wtedy także żył islandczyk Einar Skalaglam, którego Jarl Hakon (978—996 za ułożoną na jego cześć pieśń pochwalną, udarował złotą tarczą, jak niemniej wy-

sokiej w Islandyi używający sławy Egill Skalagrimson, twórca trzech poematów, któremi ocalił się od śmierci skazany na nią od Eryka, zwanego Krwawy Topor. Jest on także autorem trenów na śmierć syna tego władzcy i innych opiewających zgon przyjaciela swego Arinbjörna. Tenże Egil miał upowszechnić zwyczaj utrzymywania Skaldów islandzkich po obcych dworach. Już w XI wieku do którego odnosi się poemat *Krakumal* na cześć Ragnara, poezyja Skaldów zaczęła odstępować od swojej pierwotnej formy. Obok wymaganej zawsze ścisłości dziejowej, dawna *drapa* przechodzi w prozaiczną opowieść. Wszakże dopiero w XIII wieku, kiedy Hakon VI usunął skaldów z swojego dworu, poezyja ich umilkła. W najdawniejszych czasach skandynawskiej poezyi, obok pieśni bohaterskich, ukazują się krótkie okolicznościowe utwory i apoftegmata, jak np. mowa Odina, pieśń Sigurds'a o początku stanów i urocze zdania z pieśni runicznych. Owocem naśladownictwa starożytnych pisarzy są dwa poemata z XI i XII stulecia: *Grougaldr* i *Solarljod*, obejmujące przepisy życia z pogańskiego i chrześcijańskiego uważane stanowiska. W XIV wieku w Islandyi pojawia się poezyja osnuta na tle chrześcijańsko-duchowem, a przedmiotem jej są dzieje biblijne i legendy świętych. Słynna jest z tego czasu pieśń Eystein'a Asgrimson'a w stu zwrotkach pod tytułem: *Lilium*, której przedmiotem jest Trójca i Najświętsza Panna. Ślady pieśni ludowych znachodzą się już przed XIII wiekiem. Z wielkiej liczby pozostałych *Rimur* niektóre sięgają zaledwie XV wieku, piękne zaś duńskie *Kämpeviser*, lubo już w XIV w. znane, w dawnym swym atoli kształcie należą do XV lub XVI w., i tak też w ustach ludu w Szwecyi i Norwegii dotąd zachowały się. Pieśni ludowe zebrał Landstad i wydał dod tyłułem: *Norske Folkeviser* (Chrystyjanija, 1853). Do tego również czasu odnoszą się pieśni mieszkańców wysp Faroer zebrane przez Lyngby i Hammershaiml. Z pomiędzy starożytnych pomników poezyi skandynawskiej, w polskim języku posiadamy przekład niektórych pieśni Eddy, jak *Poselstwo Skirnera* i *Thryma Oda* przez Kazimierza Brodzińskiego, jako też Joachima Lelewela *Edda, to jest księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców* (Wilno, 1828). Skandynawska proza pojawia się w Islandyi w początkach XII wieku, kiedy Ari, zwany mądrym, napisał w krótkości dzieje swojej wyspy i zamieszkających ją ludów. Dzieje te ukończył Sturla Thordson w drugiej połowie XIII stulecia. Po tych pierwiastkach prozaicznej literatury skandynawskiej następuje w XII, XIII i XIV wieku szereg starożytnych Klehd rycerskich, których tłem są czyny królów, lub niektórych pojedynczych rodów, wszystkie znane pod ogólną nazwą *Saga* (ob.) Ten rodzaj starożytnej skandynawskiej poezyi, tak pod względem treści jako i obrazowania stanowi najszacowniejszą część dawnej norwegsko-islandzkiej literatury, późniejsze zaś pieśni Skaldów posłużyły Snorri Sturleson'owi (ob.) do napisania w pierwszej połowie XIII wieku, historyi znanej pod nazwą *Heimskringla*. Oprócz tych rodzinnych płodów, przyswojono tu z południowej Europy wiele klehd obcych, jak o Arturze, Merlinie, Trystanie, siedmiu mędrcach, Alexandrze, Karolu i jego palatynach, w XIV zaś wieku przez księży, dostały się tu powieści biblijne i legendy z kronik świeckich. Wielu Islandczyków udawało się po naukę do obczyzny, lubo i rodzinny język i poezyje zasadnie były traktowane. Do tego czasu należy przypisana Snorri Sturleson'owi nowsza Edda, jako też druga jej część zwana Skaldą, obejmująca zasady budowy wiersza, synonimy, grammatyczne i retoryczne traktaty. W końcu, wspomimy, jeszcze o wiadomościach z dziedziny ziemioznawstwa, o regułach życia dworskiego i przepisach rządzenia dla królów, które, o ile się z daje, z XII po-

chodzące wieku, znane są pod nazwę *Zwierciadła Królewskiego* (ostatnie wydanie Keyser'a, Munch i Unger, w Chryst. 1848 roku). Kodeks praw islandzkich obejmuje starożytna księga *Gragas* (Szara gęś), będąca zbiorem najdawniejszych ustaw i podstawą późniejszego prawodawstwa. W roku 1118 na wniosek rzecznika Bergthor, zgromadzenie narodowe czyli Allting prawa te zatwierdziło. Najnowsze ich wydanie uskutecznił Finsen (Kopenhaga, 1850). Prawa kościelne zebrał biskup Thorlak w 1123 roku, (wydał Thorkelin, Kopenhaga, 1655 r.). Król Hakon po podbiciu Islandyi nadał nowe surowsze prawa, których reformę wprowadził Magnus w 1281 r. Wydaniem całkowitego zbioru praw islandzkich, o ile takowe dziś jeszcze mają swe zastosowanie, zajmował się Stephenson i Sigurdsson (ob.) W 1267 r. król Magnus zebrał w jednę całość dawne prawa norwegskie i oznaczył stosunek dworzan do panującego. Wszystkie starożytne prawa norwegskie wyszły z druku w Chrystyjanii w 1846 do 1849 r. Poznaniem starożytnej norwegsko-islandzkiej literatury, zajmowali się najprzód islandczycy w XVII wieku; prace te następnie posunęli uczeni badacze w Danii i Szwecyi. W tym ostatnie wspomnionym kraju, znakomite na tej drodze położyli zasługi. Peringsgold, Verelius, Reenhjelm i inni; z duńczyków zaś, przed innymi celują pisarze, jak: O. Worm, Resenius, Bartholin, Rask (ob.) P. E. Müller (ob.), Thorlacius (ob.), Werlauff (ob.), Rafn (ob.), łącznie z islandczykami, jak: Arne Magnussen (ob. *Magneański legat)*, Forfäus, Olavsen, Finn Magnusen (ob.), Egilson, Sigurdsson (ob.), Gislason i inni. Badaniom ich posługiwały bogate zbiory rękopismów Kopenhagskich i Magneańskich, jako też założone w r. 1825 towarzystwo badaczy starożytności północnych i *Nordiske Literatur Samfund* od r. 1827. W ostatnich zwłaszcza dziesięciu latach wielu Norwegczykóy zaczęło usilnie krzątać się około swego piśmiennictwa. Keyser, Munch (ob.), Unger, Lange, jużto wydaniem starożytnych pamiętników, już opisami starożytności północnych wielce się krajowi zasłużyli. W drugiej połowie XVIII stulecia, i w czasach nowszych, języki i literatura skandynawska znalazła i w Niemczech wielu gorliwych i uczonych badaczy. Klopstock usiłował wprowadzić mytologiją północną do poezyi niemieckiej; Gräter opisywał starożytności skandynawskie; bracia Grimm, Lachmann, Mohnike, Wachter, Dietrich i inni podciągnęli języki skandynawskie pod zakres niemieckiej filologii. Jakóba Grimm (ob.) *Deutsche Grammatik* jest grammatyką porównawczą starożytnych języków północnych z niemiecką. Przewodnikiem do bliższego poznania języków i literatury skandynawskiej, jest szacowne dzieło Dietrich'a, *Altnordisches Lesebuch* (Lipsk, 1843).

Skandynawizm, wyraz utworzony na początku bieżącego stulecia, na oznaczenie ruchu umysłowego, jaki mianowicie objawił się w Danii i Szwecyi, celem zjednoczenia pod jeden rząd i prawa trzech królestw północnych: Danii, Szwecyi i Norwegii czyli odnowienia związku kalmarskiego.

Skanija, po szwedzku *Skone,* prowincyja w Gotlandyi szwedzkiej, graniczy na północ z prowincyją Smoland i Halland, z trzech innych stron otacza ją morze Baltyckie. Ma 95 mil kw. powierzchni i 420,000 ludności. Południowa jej część liczy się do najżyzniejszych w Szwecyi. Mieszkańcy mają odmienne narzecze i zwyczaje. Skanija stanowiła niegdyś posiadłość duńską; pokojem w Roeskilde w 1658 r. dostała się Szwecyi. Rolnictwo głównem jest zatrudnieniem mieszkańców; obfite plony zboża dały tej prowincyi nazwę śpichlerza Szwecyi. Z rzeczy kopalnych znajduje się łupek, węgiel kamienny

i sól. Jestto jedyna okolica Szwecyi, w której przebywają słowiki i bociany. Główne miasto *Malmoe*, inne *Lund* i *Helsingborg*.

Skaradkiewicz (Patrycyjusz), matematyk, urodził się w r. 1738 w Krakowskiem. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, pełnił obowiązki nauczycielskie w Warszawie, Łukowie i Chełmie, nakoniec był prefektem szkół i konwiktu w Warszawie. Umarł w Międzyrzeczu 1777 r. Wydał z druku: 1) *Arytmetyka czyli nauka o rachunkach sposobem łatwym i do wyższej matematyki reguł zastosowanym* (Warszawa, 1766 w 8-ce). 2) *Geometryja czyli nauka o miernictwie* (tamże, 1774, w 8-ce; wydanie 2-gie, 1776, w 8-ce). Nadto zebrał w jedno dzieło ody Stani. Konarskiego i przypisami je objaśniwszy, wydał w Warsz. 1767 w 8-ce. Niektóre jego artykuły umieszczone są w czasopiśmie: *Zabawy przyjemne i pożyteczne*. *F. M. S.*

Skarb, ob. *Finanse*.

Skarbek (Jan), drugi syn Krzysztofa kasztelana halickiego; ukończywszy nauki w kraju i zagranicą, obrał sobie stan duchowny, w którym prędko postępując, dla wielu przymiotów pobożności i nauki był kanonikiem lwowskim, potem kustoszem w tejże archikatedrze, deputatem na trybunał koronny w roku 1694. Za poczynione usługi mianowany przez króla opatem benedyktynów w Płocku, został następnie biskupem marochieńskim, suffraganem i officyjałem lwowskim, nakoniec po śmierci Mikołaja Popławskiego, arcybiskupem 1712 r. Pasterz przykładny i wzorowy, nietylko dbał o chwałę boską, ale też i karności kościelnej pilnie przestrzegał. Dobra arcybiskupów lwowskich zniszczone po wojnach tureckich, do dobrego przyprowadził stanu. Katedrę swoją hojnie ozdobił. Umarł w r. 1733. Są w druku oprócz jego listów pasterskich, zbiór kazań, p. t.: *Zgody i pokoju życia i zbawienia naszego szczęśliwe korony* (Lwów, 1724, w 4-ce).

Skarbek (Fryderyk, hrabia), współczesny ekonomista, powieściopisarz i dramatyk, urodził się dnia 15 Lutego 1792 r. w Toruniu. Ojciec jego Kacper poślubił Ludwikę Fengier; córkę bogatego bankiera tego miasta. Do r. 1805, podług ówczesnego zwyczaju w zamożnych domach, pobierał nauki w języku francuzkim od Mikołaja Chopin'a, ojca genijalnego naszego muzyka. Po ukończeniu szkół w liceum warszawskiem, wyjechał do Paryża w r. 1809, dla ostatecznego wykształcenia naukowego. Tu, z powodu, że nie było wówczas kursów publicznych ekonomii politycznej, wykładał mu tę naukę, dawny trybun ludu *Saint-Aubin* i redaktor pism peryjodycznych za czasów rewolucyi francuzkiej. Obok tego rodak Piotr Maleszewski (ob.) dopomagał młodemu Skarbkowi w nabywaniu wiedzy naukowej, a zarazem uczęszczał na rozmaite kursa, głównie do *Collège de France*, gdzie słuchając prelekcyj senatora Pastoret'a, powziął pierwszą myśl poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, widząc, że pierwsi dygnitarze Francyi, uważali za najwyższy zaszczyt kapłaństwo nauki. Za powrotem do kraju r. 1811 wstąpił do służby rządowej w ministeryjum skarbu pod Matuszewiczem. W r. 1812 po zawiązaniu konfederacyi generalnej, utworzono osobne bióro tłomaczów, które zajęte było przekładem wszystkich pism konfederacyjnych na francuzki język, dla cesarza Napoleona I. Skarbek był w niém najczynniejszym do r. 1813, w którym opuścił stolicę księztwa warszawskiego i osiadł w wiejskiej zaciszy. Pierwszy raz w r. 1814 miał sposobność do mówienia publicznie przy wprowadzeniu do Łowicza zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, przez generała Sokolnickiego, pod strażą oddziału z kilkudziesięciu oficerów polskich złożonego. Mowa ta pełna wzniosłych myśli, gorącego uczucia, wypowiedziana pięknym językiem,

zjednała Skarbkowi wziętość u współobywateli. W ustroni wiejskiej wykończył przekład pieśni Anakreona z tekstu greckiego, wierszem miarowym i rymowym, które w r. 1816 w Warszawie wydał. Tłomaczenie to należy do najlepszych, jakie mamy w naszej literaturze. Równocześnie wykonał przekład dwutomowego dzieła Ganilha: *O dochodzie publicznym* i drukiem ogłosił. W r. 1818 powołany na professora ekonomii politycznej w b. uniwersytecie warszawskim, stojąc na wysokości ówczesnej nauki, pełen wymowy i zapału, młodzieniec 26-letni, umiał przywabiać w około swej katedry liczne grono słuchaczy i przelewać w nich skarby swej wiedzy. W tymże roku napisał w języku francuzkim rozprawę konkursową na zadanie ekonomiczne towarzystwa naukowego w Harlem, za którą otrzymał srebrny medal. Dla ułatwienia uczniom nauki, którą z katedry wykładał i dla jej rozpowszechnienia w kraju, w r. 1820 wydał: *Elementarne zasady gospodarstwa narodowego* (2 tomy); w r. 1821 *Naukę administracyi* (2 tomy); w r. 1828 *Dykcyjonarz ekonomii politycznej*, i doręczną książkę dla uczniów uniwersytetu. W roku 1830 w języku francuzkim ogłosił w Paryżu: *Théorie des Richesses Sociales.* Obok prac poważnych, ściśle naukowych, poświęcił wprawne pióro powieściom i sztukom dramatycznym. Z pierwszych *Pan Starosta*, jest niewątpliwie najwyborniejszą powieścią w literaturze naszej z okresu do 1830 r.; z drugich, oprócz wielu sztuk, gdzie lud nasz wyprowadza, komedyja *Zofija Przybylanka*, obleczona kolorytem właściwego czasu Stanisława Augusta, pozostanie w literaturze dramatycznej jako znakomity utwór. Po upadku *Pamiętnika warszawskiego*, redagowanego przez Felixa Bentkowskiego, wspólnie z Kazimierzem Brodzińskim i prof. Skrodzkim, pod tymże tytułem w latach 1822 i 1826 wydawał to pismo, jedyny, poważny, naukowy organ naszej prassy. Mianowany członkiem *Towarzystwa przyjaciół nauk*, czynny w jego pracach wziął udział; wiele rozpraw Skarbka mieszczą *Roczniki* tegoż towarzystwa. Stan więzień w królestwie Polskiem wymagał gruntownych ulepszeń. Z polecenia rządu, Skarbek objechał wszystkie w kraju 1827 roku, a we dwa lata zwiedził w całej Europie więzienia i szpitale. Sprawozdanie obszerne jego ogłoszone zostało drukiem. Mianowany referendarzem w radzie stanu, zajął się reformą więzień i założył dwie nowe instytucyje: *Przytułku dla żebraków warszawskich* z funduszów Staszica, i *Instytutu dla dzieci moralnie zaniedbanych*, z dobrowolnych składek. Od końca 1830 do 1831 przebywał w Petersburgu, mając sobie poleconem zwiedzenie zakładów tamecznych szpitali. W r. 1845 mianowany prezesem rady głównej zakładów dobroczynnych, gdzie ważne usługi oddał, będąc już poprzednio prezesem *Dyrekcyi ubezpieczeń*. W roku 1847 został radzcą tajnym, a w 1854 dyrektorem głównym w komissyi rządowej sprawiedliwości; w r. 1858 z tej posady przeszedł na emeryturę. Pomimo zajęć służby publicznej, zbogacał ciągle literaturę naszą to powieściami wysokiej wartości, jak: *Życie i przypadki Faustyna na Dodoszach Dodosińskiego* i *Pamiętniki Seglasa*; to sztukami dramatycznemi wierszem i prozą, nie porzucają pola poważnej nauki, którą lat tyle uprawiał. W r. 1859 ogłosił drukiem dzieło: *O gospodarstwie narodowem*, będące przepolszczeniem dawniejszego w języku francuzkim: *Théorie des Richesses sociales.* W r. 1860 wydał: *Gospodarstwo stosowane*; w tymże roku w Poznaniu: *Dzieje księztwa warszawskiego* (2 tomy). W r. 1861 po francuzku ogłosił w Bruxelli: *Essai de morale civique.* W tymże roku w Poznaniu: *Powiastki polskie* (z drzeworytami F. Kostrzewskiego). Ostatnią z prac Skarbka jest powieść na tle wspomnień historycznych, wydana w Berlinie roku

1866, p. n. *Olim*. Zbiór wszystkich powieści pisanych do r. 1839 wyszedł we Wrocławiu nakładem Schlettera 1840 r. w sześciu tomikach. *Pamiętniki Seglasa*, drukowane w Biblijotece warszawskiej, przedrukowane w r. 1846 w Wrocławiu, stanowią tomik VII. Z tych są przetłomaczone na język francuzki: *Tarło*, przez panią Melaniję Waldor (Paryż, 1834); na język niemiecki: *Podróż bez celu* p. Edwarda v. Losow (Berlin, 1845); *Pan Starosta*, przez tegoż (Berlin, 1845); *Dodosińskiego* przełożył Antoni Mauritius i wydał w Berlinie 1844. Z wielu prac dramatycznych tak komedyj jak i dramatów, w roku 1847 wybór ułożony przez autora wyszedł w Warszawie p. n. *Teatr Fryderyka hr. Skarbka.* Oprócz tych dzieł, wspomnieć musiemy, że w okresie od r. 1814 do 1829 znanym był Skarbek jako jeden z pierwszych mówców w naszym kraju; pozostały tego piękne dowody w pochwale księcia generała ziem podolskich, w mowie przy pochowaniu zwłok Stanisława Staszica d. 23 Stycznia 1820 roku, na Bielanach pod Warszawą; w obronie projektu do prawa: *O włóczęgach i tułaczach*, na ostatnim sejmie 1830 r., który pod wpływem uroku wymowy Skarbka i przekonywających dowódów projekt przez niego opracowany, sejm jednomyślnie przyjął. Na wystawach sztuk pięknych obrazy olejne Skarbka, głównie peizaże, często się pojawiają. (Obszerny życiorys Skarbka podałem w *Kłosach* w tomie pierwszym. *Coquelin* w znakomitym swoim dziele: *Dictionnaire de l'Economie politique*, z pochwałą wspomina o licznych oryginalnych pomysłach, jakie zawiera dzieło Skarbka: *Théorie des richesses sociales*). *K. Wl. W.*

Skarbiec koronny. Od owych w Polsce czasów gdy Łokietek odmieniwszy niejako postać Rzeczypospolitej, koronował się w Krakowie wraz z żoną swoją Jadwigą, Gniezno stolicą być przestało, a tron zajaśniał na wawelskiej skale. Jak przedtem w wielkopolskim grodzie przy trumnie ś. Wojciecha, królowie nasi korony (ob.), tak tutaj z grobu znów ś. Stanisława (ob.) błogosławienstwo dla nich płynęło. Wszyscy więc od Władysława Łokietka (ob.) począwszy w Krakowie się koronowali, prócz Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Augusta, którzy obrzęd ten w Warszawie odbyli. Niektóre też królowe także w Warszawie brały korony, jak Cecylija Renata, Eleonora żona Michała Wiśniowieckiego i Katarzyna Opalińska małżonka Leszczyńskiego. Przecież w r. 1637 warowały sobie stany uchwałą sejmową, aby wszelkie koronacyje tylko w Krakowie się odbywały, chociaż Zygmunt III do Warszawy przeniósł był stolicę. Skarbiec tedy koronny od chwili przeniesienia go z Gniezna aż do czasów ostatnich, w Krakowie był strzeżonym. O podskarbich wielkich koronnych (ob.) pierwszą wzmiankę spotykamy pod r. 1368; nie sami mogli otwierać skarbiec, ale pdtrzebną była do tego obecność siedmiu senatorów, z których każdy miał klucz osobny. Do wyniesienia nadto czegokolwiek z skarbca owego, nietylko musiała być uchwała senatu, ale nadto zezwolenie wszystkich stanów na sejmie wydane. W skarbcu przechowywano prócz insygnijów, jeszcze dokumenta wielkiej wagi i klejnoty różne. Litewski skarb był na zamku wileńskim, a mieścił w sobie tylko bogactwa i archiwum. Że insygnija koronne jako służące do religijnej ceremonii, prawie za sprzęt kościelny uważano, więc do straży skarbca krakowskiego dodanym był jeszcze duchowny, kustoszem koronnym tytułowany. O tym urzędzie dopiero za Wazów wzmianki się spotyka. Szczegółowe ordynacyje przepisywały porządek zdawania skarbca i lustracyje a zastrzeżenia przy otwarciu pilnie przestrzegane. Mimo to dzieje okazują, jako nie zawsze w spokoju pod sklepieniami w zamku na Wawelu spoczywały korony nasze, owszem często śledząc za nie-

niemi w obcych widzimy je stolicach. Dość przypomnieć jako Ryxa żona Mieczysława II uwozi do Niemiec koronne insygnija, a zostają tam w przechowaniu u cesarza Konrada II, dopóki Kazimierz Odnowiciel na tron nie wrócił. To znów koronę i berło (ob.) po królu Ludwiku do Węgier wzięte, dopiero cesarz Zygmunt oddaje. Często klejnoty nasze w zastawie bywały, jak np. w r. 1699 u brandeburgskiego elektora za 300,000 talarów i wielekroć przedtem. Czasem też chwile wojennych zaburzeń nakazywały ukrycie Skarbca, jak to miało miejsce w czasie koronacyi Augusta III gdy korony w Częstochowie (ob.) schowano. Owe różne przygody skarbca, sprawiły że nie wszyscy królowie nasi koroną Chrobrego koronować się mogli. I tak, Władysław Jagiełło nową koronę sprawić sobie musiał, bo stara jeszcze była z Węgier nie wróciła. August także III srebrną pozłacaną kazał sobie dla koronacyi zrobić, w Wrocławiu bo niepodobna było z powodu formalności, dobyć starej korony z Częstochowy. Dla tego też nową darował zaraz do częstochowskiego skarbca jako votum; gdzie się zaś ztamtąd podziała? trudno wiedzieć, choć to tak blizkie nam czasy. Często znów ścisłe przepisy jakich przy otwarciu skarbca krakowskiego przestrzegano, nie pozwoliły użyć Chrobrowskiej korony. Do ceremonji królewskiego pogrzebu, zastępowano ją złożeniem przy katafalku naśladowanej, lub też użyciem innej, jak to miało np. miejsce w czasie gdy w Knyszynie zmarł Zygmunt August. Pisze o tem Jan Choisnin (ob.) iż z powodu niemożności sprowadzenia wtedy klejnotów ze skarbca koronnego, aby je przy zwłokach zmarłego złożyć, użyto do tego celu korony Jana Zapoli (ob.) króla węgierskiego. Zapola (przez cesarza niemieckiego Ferdynanda tronu pozbawiony), był jak wiadomo szwagrem Zygmunta, insygnija więc jego tytułem spuścizny Zygmuntowi naszemu przypadły; ztąd w prywatnym skarbcu królewskim była wtedy owa korona. Do trumny dawano królom zwykle tylko naśladowane pozłacane insygnija, lub też koronę pogrzebową *funeralis* zwaną. Przecież jeśli obyczaj ubogiego ubierania królów do grobu, był od XVII wieku począwszy prawie powszechnym, to rewizyja przedsięwzięta przez Czackiego w r. 1791 w trumnach Jagiellonów, inne daje nam w tej sprawie o dawniejszych wiekach wyobrażenie. Jagiellonowie leżą bogato, jak na królów możnego wtedy państwa przystało. Przecież z czasem łakomstwo w miłość pamiątek ubrane i tam pod sklepieniami ciemnych grobów, blask kamieni prawdziwych od naśladowanych, a złoto od szychu rozróżnić umiało. Spisów tego co królom do trumien włożono naczytać się można w publikacyjach: J. U. Niemcewicza, A. Grabowskiego i J. Mączyńskiego (ob.). W trzech sklepach dolnych (w dziedzińcu pod kolumnadą południową) zamku na Wawelu mieściły się połączone skarby Litwy, Rusi, Piastów i Jagiellonów. Nuncyjusz Ruggieri Fulwijusz (ob.) nadziwić się nie mógł tym bogactwom w dyjamentach i złocie, a Choisnin pisze w pamiętnikach swoich (o czasach Henryka Walezego), że nad Jagielloński bogatszego skarbca w Europie nie było; a zdaniem jego, po samym nawet Zygmuncie Auguście więcej klejnotów zostało, niż ich wtedy kilka zebranych razem skarbców współczesnych mu królów mieć mogło. Z tej atoli świetnej przeszłości ledwo nieco drobnych pamiątek ocalało w skarbcu katedry krakowskiej i w rękach możnych rodzin. Katalog zbiorów niegdyś Puławskich, *Wzory sztuki średniowiecznej* i wystawy krajowe zabytków starożytności, kilka takich szczątków poznać obecnemu pokoleniu pozwoliły. Dotknąć jeszcze cokolwiek wypada o nabytkach wspomnionego skarbca. Gdy papież Sylwester II koronę (co miała ustalić w Polsce tytuł królewski) Węgrom przesłał, zjawiają się u nas dary Otto-

na, jak dyjadem włożony na głowę Chrobrego, włócznia ś. Maurycego (ob.) dana mu na berło, część gwoździa z krzyża Chrystusowego i krzesło złote tronowe wyjęte z grobu Karola Wielkiego (ob.) w Akwizgranie. Te wróżebne klejnoty stały się początkiem skarbca do czasów Łokietka w Gnieźnie strzeżonego. Najwcześniej z tych drogich dla nas pamiątek niknie owo krzesło złote. Że niezawodnie gnieźnieńska katedra posiadała ten zabytek, dowiódł niedawno Fr: Bock cytując wypisy z dawnych aktów akwizgrańskich, w których wielekroć wspomniano o przewiezieniu tronu Karola Wielkiego do Polski. Przeprowadził nawet ów uczony koloński w r. 1859 korrespondencyją w tej sprawie z kapitułą katedralną gnieźnieńską, chcąc przyjść na ślady któreby mu dalsze losy tak cennego zabytku wskazały. Dotychczasowe jednak poszukiwanie tego zabytku, prawie całą zachodnią Europę interesującego było bezskutecznem; akta bowiem gnieźnieńskie dziś istniejące, poczynają się dopiero od roku 1408, a jest domysł: że Brzetysław król Czeski złupiwszy Gniezno (w r. 1039) zabrał z sobą do Pragi akwizgrańskie krzesło. O pamiątkach z skarbca owych piastowskich czasów jest kilka wzmianek. I tak wedle podania dochowanego w ossyjackim klasztorze, jakiś Polak wyniósł przed rokiem 1748 pierścień z grobu Bolesława Śmiałego. Krzywousty i żona jego Salomea, mając córkę w wirtemberskim klasztorze w Zweifalten, posyłali tam bogate dary; współczesne w aktach owego zakonu dochowane świadectwa wymieniające te datki, przytaczają np. „płaszcz królewski złotem dziany, z czerwonym u spodu brzegiem, wedle obyczaju polskiego gwiazdami złocistemi zasiany." Złoty krzyż bizantyńskiego wyrobu z piastowskiego skarbca, przechowała kapituła katedralna krakowska. Tamże jest dotąd włócznia ś. Maurycego i owa część gwoździa od Krzyża Chrystusa Pana. Szczerbca już nie widzimy w czasie bezkrólewia po Auguście II; do koronacyi bowiem Augusta III zrobiono ten nowy miecz dziś istniejący, a jako kopia dawnego w skarbcu katedralnym pokazywany. Podaje szczegóły o tej okoliczności współczesny pamiętnik *Dwie koronacyje Sasów*, (Wilno, r. 1854). Po Jagiellonach i z czasów późniejszych więcej nieco ocalało. W kościele Bożego Ciała w Poznaniu miał być na monstrancyi cudownych *trzech hostyj*, dyjadem królowej Jadwigi wszakże czy jest? nie ma o tem wzmianki w opisach kościołów poznańskich Łukaszewicza. W skarbcu katedry krakowskiej widzieć można miecz z srebrną pochwą przesłany Zygmuntowi Augustowi przez Pawła III papieża, krzyżyk Anny Jagiellonki, koronacyjną kapę Michała Wiśniowieckiego, różę złotą, którą Maryja Józefa żona Augusta III, od Klemensa XII otrzymała, wreszcie płaszcz królewski Stanisława Poniatowskiego. Nadto, z zabytków tej kategoryi XVI i XVII wieku znajduje się nieco w Paryżu w hotelu Lambert i w Luwrze, także w muzeum Cluny, w drezdeńskim Grünes-Gewölbe i w zbiorach ordynacyi książąt Lubomirskich, wreszcie na wystawie starożytności krakowskiej okazywano przodową ozdobę tronu Władysława IV i dwa berła z kości słoniowej Leszczyńskiego i króla Augusta II. To podobno i wszystko co cenniejsze zostało z tej bogatej spuścizny, lepszej przeszłości. Lustracyje klejnotów koronnych istnieją od r. 1590, ostatnia była w r. 1792 dnia 8 Kwietnia a zatem na lat trzy przed zniknięciem Skarbca; gdzieby się takowy podział, nie łatwe do rozstrzygnięcia pytanie. Do Petersburga zbyteczna zwracać się po odpowiedź, jak skoro cesarz Mikołaj nie miał starej korony w czasie gdy się w r. 1829 d. 24 Maja na króla polskiego koronował. Użył do tego swego cesarskiego dyjademu, który z Petersburga do Warszawy przywieziono, a nawet ludowi dozwolono go oglądać. Niektórzy Niemieccy pisarze bezzasadnie

w Wiedeńskim skarbcu domyślali się istnienia koron naszych, lecz te raczej w pruskich zbiorach przechowywane być się zdają, dnia bowiem 15 Czerwca r. 1794 weszli do Krakowa Prusacy, obsadzili zamek i tam skład potrzeb wojennych założywszy, nikomu wstępu niedozwalali. Jednakże w r. 1733 wielu już klejnotów nie było; między innemi zniknął dyjament 95 karatów ważący, ceniony na 500,000, niektóre przedmioty w zastawach przepadły inne po rękach poszły. Na powstanie roku 1794 złożyły kościoły krakowskie i akademija 363 grzywien złota a do 7,000 srebra: może i skarbca naruszano wtedy. Kiedy ks. Wilhelm Coxe zwiedzający Kraków jeszcze w r. 1778 żali się w dziele swojem *Reise durch Polen* etc. (Zürich r. 1785, I, 103—119), że tylko szczęty przepychu w zamku mógł obejrzeć, a do starannie strzeżonego skarbca mimo wpływów przystęp był niepodobny, to w kilka lat potem już korony jakby muzealną osobliwość za biletami okazywano ciekawym. Szczegółowe w tym przedmiocie wiadomości obejmują: J. Łepkowskiego, *Z przeszłości szkice i obrazy* (Kraków, r. 1862, str. 68), z którego to dziełka artykuł niniejszy streszczony został; inwentarz skarbu koronnego z r. 1669 zamieszczony w *Pamiętnikach historycznych* wydania L. Huberta (Warszawa, r. 1861, tom I, str. 125); oraz wydania E. Rykaczewskiego, Inwentarz metryki koronnej znajdującej się na zamku krakowskim, przez wyznaczoną r. 1681 od króla Jana III kommissyją, na mocy postanowienia ostatniego sejmu grodzieńskiego i uchwały posejmowej senatu tegoż roku, sporządzony obejmujący także spis klejnotów koronnych niegdyś w skarbcu przechowywanych, pod tytułem: *Inventarium omnium et Singularum privilegiorum, litterarum, diplomatum, Scripturarum et monumentorum quaecunque in archivo regni in arce cracoviensi continentur* etc. *cura Bibliotecae Polonicae editum Lutetiae Parisiorum* (Typis L. Martinet, r. 1862 str. XV i 483 in 8).

Skarbienice, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Szubińskim położone.

Skarbimierz (Mikołaj), zakonu bernardyńskiego kapłan, definitor prowincyi polskiej zgromadzeń tegoż zakonu, tudzież prowincyi gwardyjan klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Wadowicami. Zmarły w r. 1649. Wydał z druku historyją tego klasztoru, pod tytułem: *Kalwaryja albo krótka historyja o fundacyi miejsca oo. bernardynów na gruncie Zebrzydowskim* (Kraków, 1632, w 8-ce). 2) *Viarium compassionis funeris et assumptionis B. M. propriis stationibus in montibus Calvariae Zebrzydoviensis* (tamże, 1630 w 12). Są to piękne himny wierszem leonickim na pochwałę N. Panny, obchodowi miejsc w Kalwaryi poświęcone, które autor następnie znacznie rozszerzywszy, po polsku wydał pod tytułem: 3) *Drogi trojakiej spółcierpienia, pogrzebu i wniebowzięcia błogosławionej Panny Maryi, nowa pamiątka* (tamże, 1633, w 8-ce). Objęte tu są rozmyślania, nauki, himny, modlitwy i koronki, napisane dla obchodzących stacyje na Kalwaryi. *F. M. S.*

Skarbmierza (Stanisław ze), *Skalbmierczyk*, doktor prawa, kanonik krakowski, professor i rektor akademii, rodem ze Skalbmierza, kosztem królowej Jadwigi uczył się najprzód w Pradze teologii i prawa kanonicznego, gdzie już w r. 1385 był licentiatus, a w r. 1392 bakałarzem. Potem udał się do Paryża i tam otrzymał stopień mistrza teologii. Za powrotem, pierwszy z Polaków wykładał w akademii krakowskiej pięć ksiąg dekretalijów i kommentarze nad niemi napisał, na których czele znajdował się list do królowej Jadwigi. Zawód duchowny począł od kanonii skalbmierskiej, a w r. 1420 został kanonikiem krakowskim. Przy otwarciu akademii tamże w r. 1400 był pierwszym jej rekto-

rem. Wiszniewski opisał ten obrzęd (*Hist. lit.*, IV, str, 229). Jako professor odznaczał się nauką i wymową i w r. 1431 należał do sławnej rozprawy z posiami czeskimi hussytami. Zasiadał niemniej na synodzie prowincyjonalnym kaliskim za Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego 1420 roku. Umarł w Krakowie 1431 roku. Wiszniewskiemu winniśmy, iż z trzech Skalbmierczyków Janockiego (*Janociana* III, p. 282), wykazał jednego, a że dwóch Janów żadnych nie było, dowiódł. Pozostałe po nim rękopisma, wylicza tenże Wiszniewski (tom V, str. 44). Sąto liczne kazania i mowy łacińskie, polemiczne i innego rodzaju przygodne, przechowujące się dotąd w biblijotece uniwersytetu krakowskiego. Pomiędzy temi godne jest uwagi *Soliloquium de transitu Heduigis Reginae Poloniae.* Żałosne rozmyślanie po śmierci tej królowej, dobrodziejki autora, której zgon wymownie opłakuje. Z kazań zaś jego najciekawsze jest miane na pogrzebie królowej Jadwigi, przy obecności płaczącego rzewnie Władysława Jagiełły, miane po polsku, o którem Długosz pisze (*Liber*. X, p. 165). Kazanie to przełożone na łacińskie w takim tylko odpisie zostało. Spolszczył znowu je Wiszniewski i wydrukował w swojej *Hist. lit.* tom V, str. 47. Ten starodawny zabytek wymowny, szacowny jest ze swojej prostoty. Podnosi zaś jego wartość obraz nadobnej i cnotliwej królowej, skreślony z całą prawdą i szczodrotą, a wydany z serca przejętego wdzięcznością. *F. M. S.*

Skarbnik, urząd ziemski, był tylko tytularnym, bo żadne czynności urzędowe nie były doń przywiązane. Pierwszą o skarbnikach wzmiankę znajdujemy w przywileju Lendzkim z r. 1291. Że w pierwszym okresie Piastowskim, były do tego urzędu przywiązane pewne obowiązki, zdaje się rzeczą niewątpliwą; ale jakie niewiadomo i dopiero późniejsze może badania odkryją. Tytułu tego używała wszakże zamożniejsza szlachta jeszcze po r. 1830 w królestwie Polskiem. Ostatnim skarbnikiem na Podlasiu był Michał Niemira. *K. Wl. W.*

Skarbnik, nazwa w dawnej Polsce wozu pokrytego, ze skrzynkami zamykanemi, do wożenia pieniędzy, a zwłaszcza przy pobieraniu kwarty z dóbr królewskich i ściąganiu od miast podatków. Skarbniczkami nazywano za czasów króla Stanisława Augusta i księztwa Warszawskiego, lekkie koczyki pakowne, kryte, używane do podróży i odwiedzin sąsiedztwa. *K. Wl. W.*

Skarbny lub *Skarbnik wielki*, był tylko na Litwie, nazywano go czasem *kustoszem litewskim.* W urzędzie odpowiadał dostojności kustosza koronnego (ob.). Obowiązkiem jego było strzedz na zamku wileńskim złożonych dokumentów i klejnotów księztwa. Należał on do sądów assesorskich, w których miał głos doradczy, a w referendarskich stanowczy. *K. Wl. W.*

Skarbówka, buda na tratwie drzewa spławianej rzeką (ob. *Tratwa*).

Skarga (Piotr), największy kaznodzieja polski, pisarz epokowy, patryjarcha wymowy kościelnej polskiej, szlachcic herbu Pawęża i nazywał się właściwie *Pawęzki.* Urodzony w Lutym 1532 r. z ojca Jana, według archiwów jezuickich; Michała według innych źródeł, z matki Anny ze Świątkowskich, w miasteczku Grójcu, o $4^1/_2$ mili od Warszawy odległem, gdzie Skargowie posiadali grunta i od wieków urzędy miejskie sprawowali. Nazwisko to w miejsce poprzedniego Pawęzkich, otrzymać oni mieli od Janusza, księcia mazowieckiego, dla tego że jeden z nich często się skarżył. Początkowe nauki pobierał w szkole grójeckiej, z której w siedmnastym roku życia przeszedł do akademii krakowskiej, gdzie po dwóch latach za dziekaństwa Felixa Sierpskiego, otrzymał uczony stopień bakałarza 1554 r., a w r. 1555 posłany był na rektora szkoły parafijalnej przy kollegijacie ś. Jana w Warszawie, która była pod zawiady-

waniem akademii krakowskiej. Obowiązki te sprawował przez dwa lata, zkąd na zlecenie tejże akademii, Jędrzej Tęczyński, kasztelan krakowski, w Październiku 1557 roku wziął go za przewodnika starszego swego syna Jana, przy którym cztery lata zostawał i z nim wysłany został do Wiednia dla ukończenia nauk, gdzie znalazł więcej środków do ukształcenia się i poznania ludzi i świata. Tam powziął myśl poświęcenia się stanowi duchownemu i dla tego pożegnawszy swego ucznia, który pojechał dalej po Europie podróżować, sam wrócił do ojczyzny. Paweł Tarło, arcybiskup lwowski, któremu Skarga oświadczył swój zamiar, wyświęcił go w r. 1563 na subdyjakona i zrobił kaznodzieją przy swoim kościele katedralnym. Następnego roku poświęcił na kapłana, a wdzięczny Tęczyński dał mu bogate probostwo rohatyńskie na Rusi. Wkrótce tenże arcybiskup mianował go kanonikiem lwowskim i kanclerzem kapituły, a ponieważ te ostatnie urzędy po nim wymagały, aby we Lwowie mieszkał, zrzekł się probostwa rohatyńskiego, a miewał kazania w najdawniejszym lwowskim kościele Panny Maryi, gdzie dotąd jeszcze istnieje ambona, z której do ludu przemawiał. Nie było uroczystości religijnej i kościelnej, aby Skarga nie wystąpił z kazaniem lub nauką; z kościoła spieszył do szpitali, więzień i cierpiącej nędzy, wszędzie niosąc wsparcie, pomoc i pociechę religijną. Mianowicie zaś czynnym był w nawracaniu ziomków z innego wyznania do Kościoła rzymsko-katolickiego, co mu się z kilkoma dostojnemi osobami już wtedy szczęśliwie udało. Na tem polu zachęcony Skarga, opuścił zawód w którym tak świetne otwierały się dlań na przyszłość widoki i zapragnął wstąpić do zgromadzenia jezuitów, w którem widział szersze do prac apostolskich dla siebie pole. W tym zamiarze połączywszy się z Szymonem Wysockim, przyjacielem swoim, obaj rozdali całe swe mienie ubogim i z małemi tylko tłomoczkami dosiadłszy koni, we Wrześniu 1568 r. puścili się w drogę do Włoch. Zalecony generałowi jezuitów, Franciszkowi Borgiaszowi, na początku 1569 r. stanął Skarga w Rzymie i razem z towarzyszem swoim d. 2 Lutego tegoż roku przyjęty został do nowicyjatu u ś. Jędrzeja na Kwirynalu. Ztamtąd po ukończeniu nauk teologicznych, papież Pius V w połowie 1570 r. naznaczył go penitencyjaryjuszem na Watykanie. W następnym atoli 1571 roku, generał zakonu skracając Skardze czas pobytu w nowicyjacie, kazał mu wrócić do Polski, najprzód naznaczony kaznodzieją w Pułtusku, zkąd po roku udał się do Jarosławia, gdzie professyje czterech ślubów d. 1 Sierpnia 1575 r. uczynił. Wnet potem z polecenia nuncyjusza udał się do Płocka, aby pociechą religijną pokrzepić królewnę Annę Jagiellonkę, opłakującą przedwczesny zgon króla brata. Gdy zaś po śmierci Zygmunta Augusta, namiętności religijne i polityczne dotąd hamowane, z gwałtownością wybuchły, mianowicie na Litwie, tam bowiem, zebrali się najśmielsi reformatorzy i najczynniejsi pisarze, którzy wspierani przez możnych, założyli zbory i szkoły; zakon tedy jezuicki chcąc zapobiedz skutkom tak groźnego dla Kościoła katolickiego stanu, jako przeciwdziałaczy tej nowej potędze, wysłał co najprędzej na to stanowisko Warszewickiego i Skargę, pierwszemu poruczając rektorstwo kollegijum, drugiemu zlecając szczególniej pracę kaznodziejską. Tam rozwijając całą potęgę swej wymowy, ściągnął tłumy do kościoła na swe kazania i tyle dokazał, iż najmożniejszych w kraju Radziwiłłów, synów Mikołaja Czarnego, do przyjęcia wyznania katolickiego namówił. Reformowani stracili przez to najsilniejsze swoje filary, zkąd zawziętość przeciw Skardze była wielką do tego stopnia, że oprócz pogróżek i obelg, jeden z młodych zapaleńców Ślepowroński, jadąc ulicą, gdy go spotkał natarł na niego koniem i wyciął w policzek. Zapamiętałość była publiczna

i zbyt sroga, dla tego sami nawet różnowiercy nastawali na przykładne ukaranie winowajcy. Sąd skazał go na śmierć, ale wtedy wystąpił Skarga i przebaczając z całej duszy, ocalił potępionego. Kiedy około tego czasu rektor kollegijum wileńskiego, Stanisław Warszewicki, wezwany został do Szwecyi przez Katarzynę Jagiellonkę, Skarga objął po nim rektorstwo i z powodu swych nowych obowiązków, będąc wolniejszym od prac kaznodziejskich, zajmował się ułożeniem swoich *Żywotów świętych*. Za jego zarządu przypadło podniesienie tego kollegijum do stopnia akademii d. 7 Lipca 1578 r. Skarga był pierwszym jej rektorem i podjął wiele prac nad zaopatrzeniem jej w dobrych professorów i całkowitem urządzeniem. Starania około akademii zbliżyły go do króla Stefana, który przebywał w Wilnie od Marca do Czerwca 1579 r. i obok swej głównej myśli o wyprawie, czynnie zajął się urządzeniem szkół na Litwie. Ówcześni jezuici, światli, sprężyści, zgodni, wytrwali w działaniu, bardzo przypadli do jego energicznego charakteru. Gdy więc opanował Połock, natychmiast wezwał do siebie prowincyjała jezuitów polskich Franciszka Sunnera i Skargę, zalecając im aby niezwłocznie zajęli się założeniem w Połocku kollegijum i zaprowadzeniem szkół w tych stronach. Skarga też wziąwszy z sobą trzech jezuitów pośpieszył do Połocka, założył tam kollegijum, które król uposażył. Kiedy w skutek pokoju Zapolskiego d. 5 Stycznia 1582 r. zawartego, Inflanty przyłączone zostały do Polski, Skarga z towarzyszami zajął się podźwignieniem w nich Kościoła katolickiego, a jezuici niezwłocznie rozpoczęli dzieło nowego wpływu, przez kazania w języku łacińskim i niemieckim, tudzież przez otwarcie szkół. Atoli mimo względów króla i opieki jego namiestnika w Inflantach, kardynała Jerzego Radziwiłła, położenie Skargi w Rydze było bardzo trudne. Reformacyja była tu silnie ugruntowana, ludność oświeceńsza i bogatsza, ztąd i opór większy. Nieraz lżono kaznodzieję słowami i rzucano nań kamieniami, raz nawet o mało w kościele nie przebił go mieczem jakiś zagorzalec. Skarga znosił to zawsze z pokorą i na zarzuty odpowiadał czynem, zakładając nowe czwarte już kollegijum w Dorpacie. Czuwał niezmordowanie nad biegiem nauk we wszystkich i głównie przebywając w Wilnie, inne kollegija często nawiedzał. Właśnie bawił w Połocku, gdy nowy prowincyjał Edmund Kampanus, powołał go do Krakowa, polecając urządzenie nowego kollegijum. Po dziewięciu latach najmozolniejszej pracy kaznodziejskiej i naukowej, opuścił Wilno i Litwę, zdając wszystkie pełnione tam obowiązki, rektorstwo i zwierzchni zarząd trzema kollegijami. Stanąwszy w Krakowie w Czerwcu 1584 r., znalazł tu daleko więcej współczucia niż na Litwie i w Inflantach. Katolicyzm zrobił wielkie postępy, znakomici panowie i panie hojnie sypali ofiary dla dobra religii i dzięki tej szczodrobliwości, Skarga zaraz na wstępie do stolicy rozpoczął w niej swe prace od dobrodziejstwa. Poruszony nieszczęśliwem położeniem ubogiej stolarki, której mąż dotknięty ciężką chorobą, nie mógł pracować na utrzymanie licznej rodziny, wszedł na ambonę i z takim mówił zapałem o miłosierdziu chrześcijańskiem, że zaraz po kazaniu wiele osób oświadczyło się z gotowością do ofiar i w tymże miesiącu Październiku 1584 r. zawiązało się bractwo miłosierdzia, dotąd istniejące, którem Skarga jako ojciec duchowny stowarzyszonych kierował. Celem bractwa było tajemnie wspierać ubogich i chorych, wstydzących się żebrać. We dwa lata później, rozszerzył on jego zakres, łącząc bank pobożny, *mons pietatis*, rodzaj lombardu, dla którego zebrał fundusz zakładowy i przepisał statuta, według jakich miał udzielać pożyczek bezprocentowych, na zastaw. Ważna ta instytucyja wyrwała wielu niedostatnich z rąk lichwiarzy i uchroniła od zupełnego zni-

szczenia. Po śmierci króla Stefana Batorego, Zygmunt III który znał i wysoko cenił Skargę, jeszcze ze Szwecyi, z opowiadań Warszewickiego, zaledwie stanął w Krakowie, zaraz w Styczniu 1588 roku powołał go na swego kaznodzieję, który to obowiązek pełnił z wielką sławą przez lat 24-ry. Na ośmnastu sejmach był z królem, otwierał je i zamykał swemi kazaniami, poruszał najważniejsze sprawy narodu i państwa, ostrzegał, upominał, groził wieszczym duchem, przepowiadając upadek Rzeczypospolitej, jeżeli się z błędów nie wyzwoli i poprawą nie uratuje. Każąc na sejmach, stworzył w literaturze nową wymowę polityczną, która jest arcydziełem w swoim rodzaju. Lecz występowanie Skargi na sejmach i na dworze, to tylko najwidniejsza część jego zadania, oprócz tego jak dawniej zajmował się uczynkami miłosierdzia wspierając hojnemi ofiarami bractwo krakowskie, tudzież na podobieństwo jego zakładając nowe w Lublinie i w Warszawie. Dokończył budowy kollegijum krakowskiego i świętej Barbary, i dał początek warszawskiemu. Założył drugie bractwo świętego Łazarza w Krakowie i Warszawie, na podobieństwo których takież powstało w Wilnie, staraniem tamtejszego biskupa Wojny. Celem tych bractw było przygarniać nędzarzy i żebraków. Kiedy król Zygmunt III 1593 pojechał do Szwecyi obejmować tron po ojcu, Skarga będąc wolniejszym drukował swoje kazania niedzielne, świąteczne, przygodne i inne dzieła, które dopóki tylko piśmiennictwo polskie żyć będzie, nie przestaną być wzorem języka, stylu i treści. Stojąc na czele katolików, z wielką żarliwością powstawał przeciw konfederacyi, tak zwanych dyssydentów; dokładał usilnego starania, aby na urzędach koronnych innowiercy nie zasiadali, Rusinów do zjednoczenia z kościołem rzymskim namawiał i po części dokonał tego dzieła przywiedzeniem do skutku unii brzeskiej, której będąc naocznym świadkiem historyją skreślił. W licznych dziełach popierając naukę katolickiego Kościoła, wytykał błędy Aryjanom, Zwinglianom, Kalwinistom, Luteranom i innych wyznawcom, z którymi żarliwe prowadził spory. Nie mniejszą gorliwość okazywał względem katolików, i samych nawet duchownych karcił słowem i pismem. Prywata i swawola na którą tak powstawał w swych kazaniach sejmowych, wojna domowa, której tak zabiegał krzewiąc jedność, miała go najboleśniej dotknąć już prawie stojącego nad grobem. Kiedy wybuchnął znany w historyi rokosz Zebrzydowskiego, Skarga ufając w pobożność przewódzcy, udał się doń do Lanckorony, i usiłował przywieść go do upamiętania. Ale napróżno; co większa wojewoda w swych listach do szlachty wprost obwiniał Skargę i jezuitów, że się mieszają do spraw świeckich, swobody szlacheckie pragną ścieśnić i t. d. On i spólnicy jego domagali się pomiędzy innemi rzeczami, aby król jezuitów oddalił, kollegija ich poznosił, a dobra w ciągu lat dwóch kazał wyprzedać. Bitwa Guzowska rozwiała rokosz, ale rzucone były obwinienia i osobiście przeciwko Skardze i przeciw zakonowi w ogóle, które potrzeba było zbić i usunąć złe ztąd następstwa. Uniewinniając siebie, wystąpił dnia 17 Września 1606 roku w Wiślicy z kazaniem, w którem przechodzi całe swoje życie, co robił i czego nauczał; kazanie to jest arcydziełem wymowy, maluje one najlepiej serce i umysł kaznodziei. Ucichła burza wewnętrzna i wszystko co było niespokojnego wyruszało na wschód. Tamże udawał się król Zygmunt, a królowa z dziećmi i Skargą, miała go przeprowadzić do Wilna. Ochrzciwszy tedy królewicza Jana Kazimierza, Skarga wyjechał z królewstwem do Wilna, gdzie bawił przez dwa lata oczekując napowrót monarchy, i wtedy wygotował i ogłosił drukiem pomiędzy innemi: *Wzywanie do pokuty*, oraz napisał odpowiedź Smotryckiemu na treny i lament

Teofila Ortologa. Wróciwszy do Warszawy uczuł Skarga, iż siły coraz bardziej go opuszczają; prosił tedy o uwolnienie od obowiązków, a uzyskawszy to czego od lat dziesięciu się dopraszał, wiekiem i pracą zwątłony w dniu 22 Kwietnia 1611 r. dwór królewski pożegnał kazaniem na Wielkanoc mianem, którem całą monarszą rodzinę i wszystkich zebranych słuchaczów do rzewnych łez pobudził. Udając się do Krakowa, miał w Sandomierzu, właśnie wtedy przez pożar zniszczonemu, trzy kazania o uczynkach miłosierdzia, któremi przyczynił się wiele dla uzyskania litości nad nieszczęśliwemi. W roku 1612 przybył do Krakowa, i tu jeszcze przeżył trzy miesiące, ale nie mogąc już pisać, jak powiada współczesny Fabian Birkowski, gdy mu czasu zbywało od modlitwy, robił kałamarze, albo świece woskowe, albo klauzury do ksiąg, szkatułki, chustki szył, a przedtem jeszcze i koszule na swą potrzebę sam sobie rabiał. Wreszcie d. 27 Września 1612 r. spokojnie życia dokonał. Nazajutrz wśród ogromnej ciżby ze wszystkich stanów, Birkowski godny następca jego w wymowie, żegnał zmarłego wybornem kazaniem, wielbiąc jego cnoty i dziwną jak się wyraził, a jemu tylko daną wymowę, przez którą serca ludzkie trzymał w rękach swych i obracał kędy chciał. Podobnież uroczyste nabożeństwa i mowy pogrzebowe były w Sandomierzu, Wilnie, Warszawie, Lublinie i Lwowie. Zwłoki jego spoczywają w kościele świętego Piotra w Krakowie w ołowianej trumience, sprawionej w r. 1695 przez Katarzynę Radziwiłłową. By należycie ocenić Skargę pod względem jego wpływu na oświatę, politykę i religiją w kraju, potrzeba przedewszystkiem zapatrywać się na działanie jego z owczesnego stanowiska i położenia rzeczy, a bynajmniej nie mierzyć go według dzisiejszego o jezuitach sądu. Takim jakim był z cnotami i wadami swemi, nie mógł być innym będąc zwłaszcza kapłanem jezuitą. Znając dobrze powołanie swoje a razem czasy i okoliczności, w których do wspólnego dzieła wystąpił, mierzył się własnym uczuciem i roztropnością, niemniej jak obowiązującą modła zakonu, którego missyją sprawował. Co jednakże nie przeszkadzało, jak z dzieł jego przekonać się można, że Skarga kochał swój kraj, i dla tego pragnął go widzieć rządnym wtedy najbardziej, kiedy Rzeczpospolita nachylała się swoim nieładem do upadku. Podpierał władzę królewską, gdy właśnie jej osłabienie rozprzęgało wszystkie spójnie politycznej budowy. Namawiał do jedności wiary wiedząc, że za rozerwaniem Kościoła, szło powszechne rozbratanie serc i jedności narodu. Politykę uważał z tej samej wysokości z jakiej zapatrywał się na wszystkie rzeczy ludzkie: zasady jej jako kapłan chrześcijański prowadził z nieba. Sprawiedliwość i pobożność ze strony panujących, wierność i uległość ze strony poddanych, „Kapłaństwo królujące, rząd duchowny z królem i przez króla," to była jego polityka nakreślona przez potężny zakon, który wojował z reformacyją. Tron uważał za jedyną twierdzę i podporę wolności, wolność za nieoddzielną od monarchizmu. Dla tego obstawał za powagą i przywilejami władzy królewskiej, przeciw nadużyciom rodzącym się z bezrządu i swawoli. Pełen charakteru i odwagi cywilnej, roztropnie jednak kierował kroki, ulegał okolicznościom, cofał niekiedy pisma, które raz był na świat puścił, skoro dostrzegł, że zbyt na zgromadzenie obruszały ludzkie umysły, ale nigdy nie odstępował swego zdania, ani płoche przemieniał roli. Najsilniej przemawiał za nieszczęśliwemi, za stanem gminnym i ludem wiejskim, a śmiało w tym celu podnoszone przezeń głosy przeciw szlachcie i możniejszym panom, do najwymowniejszych należą i zaszczyt czynią jego sercu i głowie. Wszystka też wymowa jego płynęła z serca, i leżała w sercu, które na wza-

jem swoje wzruszenia winno było tej wielkiej inspiracyi chrześcijańskiej miłości. We wszystkich swoich pismach, zarówno miał na celu poprawę obyczajów i zwrócenie serc ku rzymsko-katolickiemu wyznaniu. Ztąd wypływała polemika, którą stosownie do ducha czasu wszystkie niemal dzieła swoje napełnił, ztąd polityczne zasady zgodne z dążnością katolickiego Kościoła, a stosowane do stanu potrzeb i obyczajów narodu. Naukowość jego nosi także cechę spółczesną, biegły w teologii i obeznany z dziełami ojców Kościoła, nie gardził pomocą i nauką pisarzy świeckich, lecz zbyt się za nimi nie ubiegał. Najwięcej czytywał pismo święte. Kaznodzjejstwo wszakże było głównem jego powołaniem, w tym też zawodzie szczególniej odznaczył się i wzniósł do niedostępnej prawie dla innych wysokości. Ta wymowa, którą porywał i zadziwiał współczesnych i która zwabiała ku niemu takie tłumy słuchaczów, że najobszerniejsze świątynie pomieścić ich nie mogły, nie straciła dotąd swego uroku. Z jakąż potęgą przemawiać musiała do dusz ożywionych szczerą i pełną religii wiarą, płynąc zwłaszcza z ust kapłana, który z wewnętrznemi łączył wszystkie przymioty zewnętrzne mówcy, postawę szlachetną i ujmującą żywe i swobodne ruchy, głos przyrodzonem czuciem umiarkowany, płynny, dźwięczny, donośny, i ten wyraz nakazującej powagi, w którym zdawała się mieścić, wszystka wielkość i majestat prawdy. Jeśli jednak w wymowie kaznodziejskiej, Skarga prawdziwą stanowi u nas epokę, to niemniej wysokie zajmuje miejsce we względzie ojczystego języka, w którym, jak się wyraził Witwicki był cudotwórcą i jego przemożnym panem. Wprawdzie Rej, Górnicki, Bielski, Cypryjan Bazylik, Wujek, przyłożyli się znacznie do ogładzenia mowy polskiej i usposobienia jej na narzędzie odpowiednie potrzebom kaznodziejstwa, nikt przecież tyle co Skarga nie wydobył z niej mocy, bogactw i wdzięku, nikt na jej uprawę tak przeważnie nie wpłynął, i pod tym względem pozostanie on na zawsze najwyborniejszym wzorem. Prace autorskie Skargi dzielą na historyczne, polityczne i kaznodziejskie. Wyliczamy je w porządku jak wychodziły, ze wszystkiemi edycyjami, gdy prawie każde jedne od drugich się różnią. Są one następujące: 1) *Contradictiones et antilogiae scholae calvinisticae*, (Wilno, druk. Radziwiłł, 1576, w 4-ce; wydanie 2-ie, Brunsberga, 1707, w 4-ce). 2) *Pro SS. Eucharistia contra haeresim Zwinglianam ad Andream Volanum, praesentiam Corporis Domini Nostri Jesu Christi in eodem Sacramento auferentem Libri III*, (tamże, 1576, w 8-ce; wyd 2-ie, tamże, bez roku, in folio, wyd. 3-ie, Brunsberga, 1707, w 4-ce, toż w dziele kazania przygodne (Kraków, 1610, in folio). 3) *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu*, (Wilno, 1577, w 8-ce), z przypisaniem księciu Konstantemu Ostrogskiemu, w którem Skarga prace swe kaznodziejskie wspomina, i daje po sobie poznawać, że ma nadzieje księcia nawrócić. Ponieważ zaś dzieło to przeciwnicy starali się wygubić, tak że w lat kilka stało się nadzwyczajną rzadkością, przeto autor nieco zmieniwszy w treści, wydał je powtórnie pod tytułem: 4) *O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem, i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu*, (Kraków, 1590, w 8-ce). Oba te pisma wiele narobiły wrzawy, czytała je i odpowiadała na nie Ruś, obudziło to naukowe życie, ale skończyło się smutnie. 5) *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, do których przydane są niektóre duchowne obroki, nauki przeciw kacerstwom dzisiejszym, ktemu kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają*, (Wilno, w druk. Radziwiłła, 1579, in folio, druk gocki; wyd. 2-ie; Kraków, u Piotrkowczyka 1585, in folio

gocki). Przedmowa jest do Anny z Lipnik Komarnickiej, kasztelanowej czechowskiej. To tylko wydanie zawiera przemowę o męczennikach heretyckich, jak też potem znowu wydaną o męczennikach Anglii, Francyi i towarzystwa Jezusowego i krótką wiadomość o początkach jezuitów, z Wawrzyńca Saryjusza, wyd. 3-ie, tamże, 1591 in folio, wyd. 4-te, tamże, 1598, in folio, wyd. 5-te, tamże, 1601, in folio druk gocki wyd. 6-te, tamże, 1603, in folio, przypisane królewiczowi Władysławowi mającemu wtenczas 8 lat; wydanie 7-me, tamże, 1604, in folio, wyd. 8-me, Wilno, 1610, in folio, wyd. 9-te, Kraków, 1612, in folio). Po śmierci zaś księdza Skargi wyszły następujące wydania prawie wszystkie z dodatkami, zmianami lub brakami; (wydanie 10-te, Kraków, 1615, in folio, wyd. 11-te, tamże, 1619, in folio, wyd. 12-te; tamże, 1626, in folio, wyd. 13-te, tamże, 1629, in folio), razem z kazaniem Birkowskiego na pogrzebie Skargi mianem, (wydanie 14-te, tamże, 1644, in folio). Wtém wydaniu znajdują się obydwie przedmowy i do królewicza i do Anny Komarnickiej, (wydanie 15-te, Poznań, druk jezuitów, 1700—1702, dwa tomy, in folio, druk gocki), przypisane od kollegijum Wiktoryi Radziejowskiej, starościnie wschowskiej, i jej matce Annie Bułakowskiej, pomnożone jest życiem wielebnego ks. Wojciecha Męcińskiego, S. J. wyjętem z Allegambego i Tannera; (wyd. 16-te, Wilno, druk. akademii 1747, 2 tomy; in folio, wyd. 17-te, tamże, 1750, 2 tomy, in folio), przypisane Tadeuszowi z Kozielska Ogińskiemu, wojewodzie trockiemu, z przydaniem krótkiego życiorysu księdza Skargi, wyliczenie jego dzieł, tudzież życia świętej Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, (wydanie 18-te, tamże, wyd. 19-te; 1780, 2 tomy, in folio, wyd. 20-te, Połock druk. jezuitów, 1819—1820, 6 tomów; w 8-ce). Ale przez wypędzenie jezuitów, z Rossyi nie było dokończonem) wyd. 21-sze, Wiedeń, druk mechitarystów, 1843, 2 tomy, w 4-ce). W niem dodane są życia B. Leonarda de Porto Mauritio, B. Józefata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, SS. Franciszka Salezego, Wincentego z Pauli i Józefa Kalassantego, przez jezuitów galicyjskich napisane, (wyd. 22-te, Piekary na Szląsku, 1851, w 8-ce, wyd. 23-cie, Lwów, u Poremby, 1851), również niedokończone wy. 23-cie; pod tytułem: *Żywoty świętych pańskich narodu polskiego*, w *Biblijotece polskiej* Turowskiego, (Sanok, 1855), wyd. 25-te; pod tytułem: *Żywoty świętych. Starego i nowego Zakonu, podług księdza Piotra Skargi, wydane przez K. W. Józefowicza.* Nazwisko zmyślone, gdyż właściwym wydawcą był Massalski Tomasz (ob.), który znacznie to dzieło przerobił i swoim nakładem po niezmiernie taniej cenie na świat puścił, druk. w Warszawie, u księży missyjonarzy 1857, w 8-ce więk., (wyd. 26-te; Wiedeń, u mechitarystów, 1858—1860, w 4-ce, wyd. 27-me; Petersburg, nakład Wolffa, 1862, 2 t. w 8-ce więk.) Znajduje się też i czeskie tego dzieła tłomaczenie, pod tytułem: *Žiwoty Swatych od Petra Skarga spisane, preložone z polskieho skrze Sebastyjana Scypiona*, (Praga, 1640). Dzieło po kazaniach najwięcej u nas cenione, pisane było dla młodzieży, która atoli bez dozoru starszych czytać je nie mogła. W żywotach tych piękną polszczyzną skreślonych, autor jest malowniczy i wymowny, a podaje całkowity prawie obraz dziejów chrześcijaństwa, z nauką wiary, obyczajów i budującemi przykładami życia dla każdego wieku, stanu i położenia. Lecz wcale nie jest historycznem i bez wszelkiej krytyki, mieści albowiem w sobie podania dziejowo nieudowodnione, i legendy przechodzące niekiedy podobieństwo do prawdy, które chociażby wprowadzone były nie jako dowody, lecz jako nauczające przykłady, allegoryje i powieści, zawsze są rażącemi i zdrowemu rozsądkowi przeciwnemi. 6) *Artes duodecim Sacramentariorum sive Zwin-*

glio-calvinistarum, quibus oppugnant et totidem arma catholicorum quibus propugnant, praesentiam realem corporis Domini Jesu Christi in Eucharistia, (Wilno, druk Radziwił., **1582**, w 4-ce): lubo mylnie na tytule położony jest rok **1550**. Pismo teologiczno-polemicznej treści przeciwko Andrzejowi Wolanowi, na które tenże odpowiadał. (wyd. 2-ie, Kraków, **1610**, wyd. 3-cie, Brunsberga, **1707**. w 4-ce). Toż z dziełem: *Apologia pro SS. Sacramenti.* Autor później przerobił je inaczej i do pojęcia pospolitego zastosowawszy, wydał w języku polskim, pod tytułem: 7) *Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka o Przenajświętszym Sakramencie ołtarza, postawione przeciw nauce zwingliańskiej kalwińskiej Jędrzeja Wolana*, (Wilno, druk Radziwił. **1582**. w 8-ce, druk. gocki; wyd. 2-ie tamże, **1584**, w 4-ce; wyd. 3-cie, Kraków, **1610**, in folio). Toż samo po łacinie pod tytułem: 8) *Septem columnae quibus fundatur Ecclesia catholica, seu de sacramento altaris contra Zwinglianos*, (Wilno, **1582**, w 8-ce). 9) *Appendix de Russorum erroribus et causis propter quas Graeci a romana ecclesia defecerunt*, umieszczone w dziele: *De Russorum Moscoviticarum ac Tartarorum religione, Łasicki Spirae*, (**1582**). 10) *Dziesięć mocnych dowodów, iż adwersarze Kościoła powszechnego w porządnej o wierze dysputacyi upaść muszą, Edmunda Kampiana S. J. z łacińskiego*, (bez miejsca druku, **1583**, w 4-ce). 11) *Dziesięć wywodów dla których Edmundus Kampianus z Londynu, S. J. wszystkie heretyki co najuczeńsze w Angliey na dysputacyją około wiary wyzwał*, (Wilno, druk Radziwił. **1584**. w 8-ce). 12) *Bractwo miłosierdzia w Krakowie u świętej Barbary zaczęte roku 1584 w Oktobrze, do którego aby Pan Bóg serca ludzkie wzbudzić raczył, wydane jest najprzód kazanie, i o zebraniu przedsięwziętem bractwa tego, któremu przydane są tegoż bractwa powinności i porządki*, (Kraków, druk F. Cezarego. **1588**, w 4-ce), bezimiennie, (wyd. 2-ie, tamże; **1618**, wyd. 3-cie, ze zmianą w tytule, a *w roku 1592 w Warszawie u świętego Jana przyjęte*, (Warszawa, u Rossowskiego, **1628**, w 4-ce; wyd. 4-te, Kraków, **1653**; wyd. 5-te, tamże **1663**, w 4-ce). Toż pod tytułem: *Pobudki ku cnocie miłosierdzia, służące do czytania na każdą Niedzielę*, (Poznań, **1739**, w 8-ce). Toż pod tytułem: *Cnoty miłosierdzia pobudkami serc chrześcijańskich, do politowania się nędzą ludzką*, (tamże, **1741**, w 8-ce). Toż pod tytułem: *Bractwo miłosierdzia w Krakowie u świętej Barbary 1584 zaczęte, a w roku 1592 w Warszawie, u świętego Jana przyjęte*, (Warszawa, w druk. Miclera, **1763**, w 4-ce). Toż pod tytułem: *Czytania bractwa miłosierdzia w każdą Niedzielę roku*, (Wilno, **1792**, w 8-ce). Toż pod tytułem: *Rys bractwa miłosierdzia i banku pobożnego*, (Kraków, **1814**. w 8-ce). Toż pod tytułem: *Bractwo miłosierdzia w Krakowie u świętej Barbary, Roku Pańskiego 1584, M. Oktobra d. 7 zaczęte, Ordynacyje i rozmnożenie miłosiernych uczynków*, (tamże, **1819**, w 4-ce). Toż pod tytułem: *Czytania bractwa miłosierdzia*, (Leszno, **1850**, w 8-ce). Toż pod tytułem: *Nauka krótka dla tych, którzy w bractwie Barbary świętej przy tejże kościele krakowskim S. J. zostawać będą*, (bez miejsca druku i roku w 8-ce). 13) *Bractwo miłosierdzia obojej płci w Krakowie u świętej Barbarbary, ksiądz Piotr Skarga Societatis Jesu, łaski Bożej i pokoju w Panu Jezusie Chrystusie życzy d. 19 Września* **1588**. Jestto list pożegnawczy, którego autograf dotychczas chowa się w tem bractwie, i który Maurycy Dzieduszycki, w dziele swem: *Piotr Skarga i wiek jego*, (Kraków, **1851**), wydrukował, (str. **37**—**43**). 14) *Kazania na Niedziele i święta całego roku*, (Kraków, druk A. Piotrkowczyka, **1595**, in folio; wyd. 2-ie, tamże, **1579**, in

folio, mieści dodatek z kilku kazań sejmowych i kazanie na pogrzebie królowej J. M. starej; wyd. 3-cie, tamże, 1602, in folio, w niem dodany jest wykład na początek Ewangieliey Jana świętego; wyd. 4-te, 1609, tamże, in folio, w niem dodał autor kazania o siedmiu sakramentach, najprzód osobno wydane; wyd. 5-te, 1610, in folio, tamże; wyd. 6-te, tamże, 1618, in folio), ma dodatek w tytule: *A teraz po śmierci jego według egzemplarza z roku 1609 przejrzanego, z przydatkiem niektórych kazań, ostatecznie przedrukowanego. Przyłączone są do nich kazania o siedmiu Sakramentach*, (wyd. 7-me, tamże, 1619, in folio; wyd. 8-me z dodatkiem: *Trzy razy do druku w Krakowie podane*, (Pińsk, druk. Societatis Jesu, 1735, in folio, wydanie; 9-te, z wyrażeniem *że piąty raz przedrukowane*. (Warszawa, druk. Societatis Jesu, 1738, in folio, wyd. 10-te, pod tyt: *Kazania Niedzielne W. X. Piotra Skargi S. J. królów, polskich Stefana i Zygmunta III teologa i kaznodziei i kazania odświętne W. X. Piotra Skargi* etc. (Sandomierz, 1790—1793 3 tomy w 8-ce wydanie 11-te; Wilno, gruk akademii 1793, 6 tomów, w 8-ce, wydanie 12-te; w Krakowie, 1829—1833, 6 tomów, w 8-ce, wyd. 13: w Lipsku, staraniem Bobrowicza, 1843, 6 tomów, w 8-ce); Jan Odrowąż Pieniążek wojewoda sieradzki, przełożył te kazania na język łaciński i wydał (w Krakowie, 1691, in folio); Magnani Natale Jezuita wytłomaczył je na włoskie, a X. Vedastus Maurycy Mizard Jezuita po francuzku. 15) *Upominanie do ewangelików i do wszystkich społem niekatolików, iż o skażenie zborów krakowskich gniewać się i nic nowego i burzliwego zaczynać nie mają* (Kraków, druk Łazarza, 1592, w 4-ce, bezimiennie; wydanie 2-gie, Poznań u wdowy Wolraba 1592, w 4-ce; wydanie 3-cie, Kraków, 1600, z kazaniami o siedmiu sakratentach; wydanie 4-te, tamże 1610, z kazaniami przygodnemi; wydanie 5-te, Poznań, u wdowy Wolraba, 1612). Dzieło to więcej niż inne pisma polemiczne Skargi wyświecające ducha rozsądnej tolerancyi i umiarkowania, wydane było z powodu zboru ewangelickiego w Krakowie od pospólstwa zburzonego. Odpowiedział na nie niewiadomy autor ze strony ewangelików w piśmie pod tytułem: *Respons w porywczą dany na upomnienie do ewangelików o zburzeniu zboru krakowskiego i na przestrogę do katolików, od kogoś uczynioną w r. 1592*, (w 4-ce bez miejsca druku). Gdy zaś ewangelicy zaczęli byli kształcić konfederacyję, Skarga wydał dzieła następujące. 16) *Proces konfederacyi dissydentów, o pokój religii wszczętej 1573. R. P. 1595* (bezimiennie w 4-ce); ewangelicy na to dzieło innem odpowiedzieli pod tytułem: *Obrona przeciw processowi konfederacyi teraz przed sejmem krakowskim wydanemu, w którym jest jasne okazanie, że ewangelicy konfederacyi się upominają, nie żadnej innej rzeczy szukają i pragną, jedno samego pokoju* (bez miejsca druku i roku w 4-ce). Nadto znowu Skarga ogłosił. 17) *Proces na konfederacyją z poprawą i odprawą przeciwko, który się ozwał ganiąc wywody przeciw tej konfederacyi, któremi się ona słusznie umarza R. P. 1596*, (bez miejsca druku, w 4-ce); bezimienne wydanie 2-gie, (Kraków, 1600, w 4-ce). A gdy i na to odpisali ewangelicy w dziele *Obrona powtórna konfederacyi i processu, napisana przeciwko książce niejakiej pod tytułem Proces na konfederacyją z poprawą i odprawą pod sejmem walnym koronnym Warszawskim r. 1596 wydany* (bez miejsca druku i roku. w 4-ce), Ks. Skarga wydał. 18) *Dyskurs na konfederacyją* (Kraków, 1607, w 4-ce, bezimiennie; wydanie 2-gie, tamże, z tegoż roku; wydanie 3-cie z kazaniami przygodnemi 1610 r. i w r. 1738; wydanie 4-te, tamże, 1615). 19) *Przestroga dla katolików o zachowaniu się z heretykami*, drukowane osobno i razem z *Upomnieniem do ewangelików*, przedruk przy kazaniach przygodnych,

(wydanie **1610** i **1738** r.) **20**) *Synod Brzeski i jego obrona* (Kraków, **1597**, w **4**-ce). Jestto historyja szczegółowo i wiernie jako przeznaczonego świadka i głównego działacza opisana; wydanie **2**-gie wyszło z kazaniami przygodnemi w roku **1610** i **1738**. Pierwotnie wyszło *Synod* i *obrona* każde osobno. **21**) *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła świętego katolickiego, do których są przydane kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach* (tamże, **1600**, folio). Wydanie to zawiera po przemowach do Zygmunta III i Jędrzeja Boboli sekretarza królewskiego i do czytelnika **52** kazania: o Św. sakramentach **21**, przygodnych **8**, sejmowych **5**, o miłosierdziu **5**, o wojnie i żołnierstwie chrześcijańskiem **5**, pogrzebowych **4**, o rzeczach ostatecznych **4**, i tłomaczenie polskie kazania które X. Fucci S. J. miał przed Grzegorzem XIII papieżem w wielki piątek; wydanie **2**-gie, (tamże, **1618**, folio, z opuszczeniem kazania sejmowego o monarchiey i królestwie; wydanie **3**-cie, Wilno, w drukarnii akademii Soc. J. **1737**, folio; wyd. **4**-te, Połock, u Jezuitów, **1805**, **5** tomów, w **8**-ce; wydanie **5**-te, w Krakowie, **1836** r., **8** tomów, w **8**-ce). Kazania te lubo pod względem mównictwa pośledniejsze od innych, są najważniejszemi z rozpraw jego dogmatycznych, i niemniej wybornemi wzorami tak języka jak i stylu. **22**) *Pobudki do modlitwy czterdziesto-godzinnej* (Kraków, **1600**, folio). **23**) *Kazania sejmowe w obecności Zygmunta III miane* (tamże, **1600**; wydanie **2**-gie przy kazaniach przygodych, **1613** i **1738**. Toż w Warszawie, **1772** i tamże **1792**. Toż z dodatkiem w tytule i różnej materyi mowy Kraków, **1831**; wydanie Karola Mecherzyńskiego i w biblijotece polskiej Turowskiego, **1857**). **24**) *Dziękowanie kościelne za zwycięztwo nad Michałem Multańskim dane od Pana Boga tej koronie* (bez miejsca druku, w **4**-ce). **25**) *Gospodarstwo do którego są zebrane zbawienne niektóre przestrogi, litanije i modlitwy przez cały tydzień na cały dzień różne* (Kraków, **1601**, w 8-ce); wydanie **2**-gie, pod tytułem: *Modlitwy nazwane gospodarstwo duchowne teraz znowu poprawne i wydane* (tamże, **1606**). Z dedykacyi widać tylko drugie wydanie wyszło staraniem Skargi, i przez niego było przemową powiększone, a tekst poprawiony bezimiennie. Należy do najpiękniejszych zabytków wymowy przygodnej. Tłomaczenie łacińskie dzieła tego wyszło pod napisem, *Gratiae Deo actae pro victoria et Michaele multano parta* (bez miejsca druku, **1601**, w **4**-ce). **26**) *Napomnienie od W. O. X. Piotra Skargi S. J. Najjaśniejszemu Władysławowi królewiczowi będącemu w osmym lecie wieku na piśmie 1601 r. dane* (Kraków, **1601**, folio). Wydano także razem z żywotami świętych edycyi **1603** r. **27**) *Wsiadanie na wojnę, kazanie gdy Zygmunt III na konia swego do Inflant z wojskiem wsiadać miał, czynione w Wilnie w roku 1601* (Kraków, **1602**, w **4**-ce). Jakiś cudzoziemiec przytomny na tem kazaniu napisał je ze słuchu po niemiecku, z bardzo wielą odmianami, dodatkami i przekręceniami wyrazów Skargi, i posłał do Szczecina Danielowi Kramerowi, tamtejszemu kaznodziei ewangelickiemu, który je z przyłączeniem swoich uwag wydrukował pod tytułem: *Von der Hauptfrage an heretico sit fides servanda, eine erschreckliche und blutdurstige Jesuiter Predigt, die anno 1601 den 9 Septem. H. Petrus Skarga vor Ihrer Majestät im Abzuge nach Lifland gehalten, auf emsiger Aufforderung Daniels Kramer im Druck gegeben* (Lipsk, **1602**), i w innych miastach niemieckich. Skarga dostawszy to wydanie sfałszowanego swego kazania podał do druku swoje istotne, które miał w Wilnie ze świadectwem dziewięciu senatorów obecnych, aż tak w rzeczy samej mówił ustnie jak je **1602** r. do druku podaje. Załączył tam zaraz owo kazanie sfałszowane i przydał swe nad nim uwagi. Wszystko to przedrukowane w kazaniach przygodnych **1610**

r. 1738. 28) *Roczne dzieje kościelne od Narodzenia Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa wybrane z rocznych dziejów kościelnych Cezara Baroniusza* (Kraków, 1603, folio; wydanie 2-gie, tamże, 1607, folio). Obejmuje dwanaście pierwszych wieków dziejów Kościoła. Jestto kronika bez krytyki zebrana, idąca porządkiem czasów różnemi powieściami przegrodzona, w której żadnego nie masz kunsztu historycznego. Wyciąg Skargi przetłomaczono na ruski i drukowany był w Moskwie, (1719, w 2-ch tomach, folio), 29) *Zawstydzenie Aryjanów i wzywanie ich do pokuty, przy nim kazanie o przenajchwalebniejszej Trójcy* (Kraków, 1604, w 4-ce). Na to dzieło odpowiedział Moskorzewski (ob.) pismem pod tytyłem: *Zniesienie zawstydzenia etc.* (Raków, 1607). Pismo dało powód X. Skardze do skreślenia drugiego zawstydzenia które ogłosił pod tytułem: 30) *Wtóre zawstydzenie Aryjanów P. W. Jaroszowi Moskorzewskiemu z Moskorzewa, który się na pierwsze X. Piotra Skargi S. J. zadane ozwał i odpór na nie dać chciał, na co tenże X. Skarga odprawę tę w imię pańskie zgotował* (Kraków, 1608, w 4-ce); na które znowu Moskorzewski wydał: *Zniesienie wtórego zawstydzenia* (Raków, 1610). Odpowiedzi te są równie namiętne jak zarzuty. Moskorzewski ponawia w nich skargę o nieuctwo i utrzymuje, że wszystko co on napisał przeciwko nim, to nie on lecz włoscy jezuici ułożyli, a Skarga tylko przetłomaczył. 31) *Julijusza Faciego S. J. o umartwieniu nieporządnych passyj w skłonności, przetłomaczone z łacińskiego na polski* (Kraków, 1604, w 8-ce). Wszakże tylko przedmowa jest dziełem X. Skargi, tłomaczenie zaś jest X. Wojciecha spowiednika zakonnic chełmskich. 32) *Pokłon Panu Bogu zastępów na zwycięztwo inflantskie nad Carolusem Sudermańskim książęciu, dane 27 Septem. r. 1605 pod Rigą w Kirchholmie, na który uczynione jest kazanie przy obecności króla w Krakowie na zamku i powtórzone w drugiej idącej niedzieli, wydane od jednego, który był na tem kazaniu* (Wilno, 1605, w 4-ce). Toż samo z dodatkiem i na tytule: *Przydane jest dziękczynienie za zwycięztwo multańskie przed pięć laty od Pana Boga dane, aby się pamiątka jego i wdzięczność ku dobroci boskiej nad tym królestwem wznawiała* (Kraków, 1605, w 4-ce). 33) *O czterech końcach życia ludzkiego i o wielce pożytecznem rozmyślaniu ich książki W. O. Franciszka Costera S. J. z łacińskiego na polskie przełożone. Przydane są do nich rozmyślania jako skrócony summaryjusz* (bez miejsca druku, 1606 roku, w 8-ce; wydanie drugie, w Krakowie, 1606 roku, w 12-ce); przedrukowane w kazaniach przygodnych edycyi 1610 i 1738 r. 34) *Na artykuł o jezuitach zjazdu Sandomirskiego czytany w Wiślicy przed Królem Imcí i Senatem i szlachtą i rycerstwem od posłańców tego zjazdu, 13 Września R. P. 1606. Odpowiedź X. P. Skargi S. J. uczyniona na kazaniu tamże w Wiślicy przed temiż stanami 17 tegoż miesiąca* (Kraków, 1606, w 8-ce; wydanie 2-gie tamże, 1606, w 8-ce, przedrukowane w jego Kazaniach Przygodnych edycyi 1610—1738). Prócz tego Skarga jeszcze raz w następnym roku stanął w obronie swego zgromadzenia w osobnej książce p. t. 35) *Próba zakonu Soc. Jesu, pisana od X. Piotra Skargę S. J. z poruczenia starszych* (Kraków, 1607, w 8-ce). Przedrukowana w jego kazaniach przygodnych i znowu p. t. *Obrona Jezuitów przez X. Piotra Skargę S. J. p. t. Próba zakonu r. 1607 wydana* (Warszawa druk W. Dąbrowskiego, 1814, w 8-ce). Ale powyższe dzieła miały za cel odparcie zarzutów czynionych Jezuitom. Wywodzi w nich autor szeroko początek tego zakonu, prace jego w Kościele i pożytki czynione duszom i zbawieniu ludzkiemu. Do skreślenia historyi Jezuitów polskich, pisma te nieobojętnem

zawsze będą źródłem, jakkolwiek przeważa w nich duch zwolennictwa wszczepiony ślubami i przychylnością. 36) *Żołnierskie nabożeństwo, to jest nauki, modlitwy i przykłady do tego stanu służące* (Kraków, 1608, w 12-ce), umieszczone także w kazaniach przygodnych 1610 i 1738 r.; osobno zaś wyd. 2-gie, p. t. *Żołnierz chrześcijański przeciw nieprzyjaciołom Krzyża św. uzbrojony* (Kraków, 1618); z tą odmianą, że w końcu dodana jest pieśń Boga Rodzica, której nie ma w wydaniach poprzednich; opisuje w niem powołanie i rzemiosło żołnierskie. Naucza, jak się w tym stanie można Panu Bogu podobać, jak powinności swej służby pełnić i t. d. Jestto piękna nauka rycerskiego stanu w duchu pobożności i miłości chrześcijańskiej skreślona. Następne wydania tego dzieła ukazały się, trzecie z dodaniem na tytule: *Znowu sumptem Nayjaśniejszego Jana III króla polskiego do druku podana* (Poznań, druk Regulusa, 1677, w 8-ce; wydanie 4-te w Oliwie, w druk. S. J. Textori, 1688, w 8-ce; piąte Wilno S. J., 1748, w 12-ce; wydanie szóste jest: *Żołnierz chrześcijański czyli zabawy pobożności dla stanu żołnierskiego na widok podany* (Sandomierz, 1789, w 8-ce). Wyszło i tłomaczenie czeskie przez Plakalia, p. n. *Pobożny soldat* (Praga, 1630, w 8-ce; przedruk tamże, 1634). 37) *Areopag, tojest wykład słów Pawła ś. apostoła, któremi w Areopagu trybunalisty pogańskie w Atenach do uznania jednego prawego Boga namawiał* (Kraków, 1609, w 4-ce, przedrukowane przy jego kazaniach przygodnych w r. 1610 i 1738, tudzież osobno w Połocku 1808 i w Krakowie 1843). Sąto cztery kazania miane z polecenia króla, w których wychwala Areopag czyli sądy ateńskie, a gani sądy polskie, naganiając zarazem zasadnicze prawo ówczesnego rządu polskiego śmiało i odważnie. 38) *Wzywanie do pokuty obywatelów korony Polskiej i Xięstw jej podległych napisane na konwokacyę w Krakowie złożoną* (Kraków, 1609, w 4-ce; wydanie drugie tamże, 1610, w 4-ce; wydanie trzecie, tamże, 1620; wydanie czwarte, Warszawa, 1688, w 4-ce, druk gocki; wydanie piąte, Wilno, 1715, w 4-ce; wydanie szóste, tamże, 1793, w 8-ce. Toż samo dzieło wychodziło pod zmienionym tytułem: *Skarga wzbudzony wzywający do pokuty nieodwłocznej obywatelów korony Polskiej i W. X. Litewskiego, zwłaszcza podczas dobytego na czas miecza pogańskiego* (Wilno, 1613, w 4-ce; przedrukowane tamże, 1615; w Krakowie u Jędrzejowczyka, 1620; w Wilnie bez roku w 4-ce; trzecie w bibljotece polskiej Turowskiego, Kraków, 1857, razem z kazaniami sejmowemi). Zawiera w kształcie kazania przestrogi i upomnienia wyrażone poprzednio w kazaniach sejmowych, a zwłaszcza w kazaniu VIII, zkąd niektóre ustępy powtórzone są nawet dosłownie. W przedmowie opowiada autor co go skłoniło do spisania i upowszechnienia tych przestróg. 39) *Kazania przygodne z innemi drobniejszemi pracami o różnych rzeczach wszelakim stanom należących, teraz znowu przejrzane i w jednę księgę dla snadniejszego używania zebrane* (Kraków, druk. Piotrkowczyka, 1610, 2 tomy in fol.). Kazania przygodne pod względem wymowy wyższe są od sakramentalnych, choć nie dorównywają sejmowym, które także między przygodnemi są umieszczone. Wyszły one po raz pierwszy obok kazań sakramentalnych w Krakowie 1600, potem autor zebrał je, przerobił znacznie, pomnożył i wydrukował w powyższej edycyi, która przypisana Piotrowi Tylickiemu, biskupowi krakowskiemu, jest zarazem zbiorem wszystkich prawie ważniejszych dzieł ks. Skargi, przez niego samego przed zgonem przejrzanych i wydanych. Ztąd edycyja ta jest ważną, poszukiwaną i dziś bardzo rzadką, zawiera zaś w sobie dwadzieścia najważniejszych dzieł Skargi. Wydanie trzecie podług tejże wy-

konano w Wilnie w drukarni akademickiej Jezuitów, 1738, in fol., 2 tomy, nakładem Andrzeja Chreptowicza, stolnika nowogrodzkiego, który tu wiersze na pochwałę Skargi na czele wydrukować kazał, nienazwany wszelako z imienia, ale tylko osobą, która koszt na przedrukowanie ofiarowała; wydanie czwarte tamże, 1746; wydanie piąte Połock, druk. S. J. 1808, 5 tomów, w 8-ce. 40) *Na threny i lament Theofila Orthologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga* (Kraków, 1610, w 4-ce). Jestto odpis na dzieło Melecyjusza i Smotrzyckiego; wykłada w niem autor w duchu polemicznym zasady jedności Kościoła. Dzieło to do najrzadszych dziś należy. 41) *Przestroga do Rusi przeciw Filaletowi* (tamże, 16 0, w 4-ce). Przeciw temu samemu autorowi, zbijając jego dzieła, p. t. Apokrysis, napisana przeciwko synodowi brzeskiemu. 42) *Wzywanie do jednej zbawiennej wiary, do którego przekładać się może wzywanie do pokuty obywatelów korony Polskiej i W. X. Litewskiego* (Wilno, 1611, w 4-ce; wydanie drugie, Kraków, 1835, w 8-ce. 43) *Na Moskiewskie zwycięztwo kazanie i dzięki Panu Bogu czynione w Wilnie 25 Jul. 1611 r. na przyjazd szczęśliwy króla Imci* (tamże, 1611, w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1835, w 8-ce). 44) *Messyasz nowych Arianów wedle Alkoranu tureckiego* (tamże, 1612, w 4-ce). Dzieło pośmiertne; wydanie drugie tamże, 1619. Niesiecki, a za nim i inni twierdzą, że autorem właściwym ma być ks. Marc. Łaszcz (ob.). Oprócz tych są jeszcze dzieła Skargi, które naszych czasów nie doszły, istnieją ślady i podania przytoczone przez Chromińskiego w rozprawie *O literaturze polskiej*, 1806 r., że Skarga zostawił gotową do druku: *Bibliję polską*, z przypisami, lecz ta w rękopiśmie zaginęła. Podług współczesnego Possevina (*in Apparatu sacro)*, ułożył on także: *Kommentarze do pieśni i przysłów Salomona.* Wielowiejski i Niesiecki utrzymują, że podczas ostatniej choroby napisał książkę: *O cnotach chrześcijańskich.* Wreszcie listy jego własnoręczne do Karola Chodkiewicza i do innych osób znajdowały się niegdyś w zbiorach puławskich. Trzy listy do tychże wydrukował W. A. Maciejowski (*Pism. III Dodat. str. 151*). Skrzynecki w rękopiśmiennej historyi Jezuitów polskich pisze, że Skarga zostawił po sobie własnoręczny: *Dyaryjusz, czyli dziennik swego życia*, z którym co się stało, niewiadomo; korzystał jednak z niego ks. Jan Wielewicki w dziele: *Historia domus professae Cracoviensis Soc. Jesu.* O życiu i pismach ks. Skargi dużo po rozmaitych książkach pisano. Osobno i wyłącznie o nim są następne dzieła: *Vita V. P. Petri Skarga Poloni S. J.* (Kraków, 1661; wydanie drugie, Wilno, 1673); *Żywot W. ks. Piotra Skargi* (Kraków 1694, w 12-ce); *O życiu i pismach ks. Piotra Skargi*, przez ks. Aloizego Osińskiego (Krzemieniec, 1812, w 8-ce); *Piotr Skarga i wiek jego*, przez M. J. A. Rychcickiego (Maurycy Dzieduszycki, Kraków, 1850 — 1851, 2 tomy, w 8-ce), zawiera najobszerniejsze i najdokładniejsze pod tym względem szczegóły. *F. M. S.*

Skarłupa, nazwa w dawnej polszczyznie łuski, skorupy, np. łuska wężowa, krokodylowa, lub skorupa żółwia. Nazywano także skarłupą łuskę orzechową i skórkę na chlebie

Skarpa, z francuzkiego *escarpe.* W dawnej artylleryi naszej, skarpą nazywano płaszczyznę spadzistą przedpiersienia i tarasu wałowego, zamykającą jednę stronę rowu fortecznego (Jakubowski. *Artylleryja*). Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, mówi w rozdziale o budowie dworów wiejskich. „Tym się też utwierdzają mury, kiedy je na skarpę murują t. j. coraz cieniej od fundamentu aż do samego wierzchu wywodząc." *K. Wl. W.*

Skarszewski (Stanisław), kasztelan wojnicki, syn Mikołaja stolnika sandomierskiego, mąż dowcipu wielkiego, wymowy gładkiej. Od lat młodych bawił na dworze króla Władysława IV, który go używał za radzcę i pośrednika do wielu spraw ważnych, między innemi wysyłał w poselstwie do cesarza Ferdynanda III i do księcia Siedmiogrodzkiego. Następnie mianowany starostą stężyckim i wasilkowskim, dalej podstolim sandomirskim. Niemniej ceniący jego przymioty król Jan Kazimierz, puścił mu w administracyję ekonomiję samborską i drohobycką, oraz mianował regentem kancellaryi koronnej i sędzią kapturowym w Warszawie, 1648. Później był kasztelanem wojnickim, nakoniec małogoskim i wielkorządzcą krakowskim. Umarł 1685 roku. Pomnożył zbiorem pism urzędowych pamiętniki oliwskiego pokoju Krzysztofa Paca, które w rękopismach biblijoteki Załuskich znajdowały się, pod tytułem: *Akta podczas wojny szwedzkiej między królem Imci polskim, Szwedami, cesarzem i t. d. ab anno 1654, tudzież Dyariusz drogi króla Imci do Pruss, także traktatów szwedzkich w Oliwie do r. 1660.* Jaszyński posiadał w rękopiśmie poezyje jego łacińskie, które, jak Czacki twierdził, iż miał pewne ślady, że wyszły z druku, lecz znacznie oczyszczone; były bowiem zbyt niemoralne, nosiły zaś tytuł: *Diversorum poetarum in Priapum lusus.* *F. M. S.*

Skarszewski (Wojciech), arcybiskup warszawski, prymas królestwa. Urodził się w r. 1742. Po ukończeniu nauk w kraju i za granicą, za powrotem dał się poznać ze znakomitych zdolności, talentu do wymowy i obszernych wiadomości, Adamowi Krasińskiemu (ob.), biskupowi kamienieckiemu, który ułatwił mu wstęp do godności kościelnych. Zaledwie wstąpił do seminaryjum w Warszawie, klerykiem będąc, już został kanonikiem katedralnym kamienieckim i słynął wtedy ze swojej wymowy kaznodziejskiej po kościołach w stolicy. Kazania jego były drukiem ogłaszane, równie jak memoryjały, z któremi występował przeciwko projektom opodatkowania księży. Dzieła te wielką mu wziętość zjednały pomiędzy duchowieństwem. Wyświęcony tedy na kapłana 1776 r., otrzymał koadjutoryję probostwa gołubskiego 1779 r.; rzeczywistym proboszczem kujawskim był od r. 1782 do 1791; administratorem dyjecezyi Kujawskiej po ks. Antonim Ostrowskim, który przeszedł na katedrę arcybikupią i proboszczem Gdańskim. Obok tego mianowany pisarzem wielkim koronnym 1786 koadjutorem opata Sulejowskiego 1790 r.; wreszcie biskupem chełmskim 15 Października 1790 r. Kiedy z tego utworzyło się biskupstwo lubelskie, zasiadł w senacie. Przeciwnik dążności sejmu czteroletniego, nie uwodził się zapałem, jaki panował w pośród większości sejmowej, lecz nie występował głośno z opozycyją i ustawę sejmową 1791 przyjął. Dopiero za konfederacyi Targowickiej jawnie okazał swoją niechęć dla nowych ustaw i czynnie należał do jej przeciwników: był konsylijarzem, członkiem i prezydującym w różnych deputacyjach tejże konfederacyi. Wyniesiony na podkanclerzego wielkiego koronnego w r. 1792 po Kołłątaju; oraz na konsyliarza przywróconej Rady nieustającej w Grodnie. W r. 1794 został prezesem komissyi likwidacyjnej długów rzeczypospolitej, ale wnet zrzekł się tej czynności. Po wybuchnięciu rewolucyi, wyrokiem sądu wojskowego skazany był na śmierć 11 Września 1794, ale nuncyjusz papieski wyjednał u Kościuszki, że mu karę tę na więzienie zamieniono, z którego po upadku Rzeczypospolitej uwolniony i do rządów dyecezyją lubelską przywrócony został. Jako taki za księztwa Warszawskiego, a później królestwa, zasiadał w senacie i stał na czele najgorliwszych katolików w kraju i głównie przyczynił się do upadku ministra Stanisława Potockiego. Po śmierci Hołowczyca obrany administratorem archidyjecezyi

w r. 1823, arcybiskupem prymasem mianowany 18 Maja 1824 r. Rządził duchowieństwem ostro ale sprawiedliwie, zreformował wydział teologiczny przy uniwersytecie warszawskim i zamienił go na osobne seminaryjum główne. Umarł w Warszawie 12 Czerwca 1827 r. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Kazanie miane w dzień św. Stanisława biskupa i męczennika* (Warszawa, 1775, w 8-ce). 2) *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce* (tamże, 1776, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1777). Dzieło do historyi niezmiernie ważne 3) *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane* (tamże, 1778, w 8-ce; wydanie drugie, Kalisz, 1778, w 8-ce). Uwagi te bezimiennie wydane zostały wtenczas, gdy A. Zamojski z woli sejmu miał sobie poruczony układ księgi praw krajowych. 4) *Głos na sessyi sejmowej 21 Maja 1792* (w 4-ce). 5) *Rozporządzenie pasterskie na dyecezyją chełmską i lubelską* (tamże, 1792, w 4-ce). 5) *O małżeństwie* (tamże, 1818, w 8 ce; bezimiennie). 6) *O władzy duchownej* (tamże, 1820; bezimiennie). *F. M. S.*

Skartabel, ob. *Scartabel.*

Skaryfikator, narzędzie do uprawy roli, składa się jak brona (ob.) z dwóch lub trzech belek; w miejscu cynków są noże nakształt krojów, które ku przodkowi zwrócone, głęboko rolę kroją. Główny cel tego narzędzia jest, głębiej niż broną ziemię rozrywać, perz wydobywać i takową na większy wpływ powietrza wystawić. Z bardzo dobrym skutkiem można skaryfikatora użyć na roli zaperzonej i na łąkach. Na łąkach zdziera mech, luźni zarody trawy i wystawia łąkę na skuteczniejsze działanie powietrza, przez co zbyteczne kwasy ulatują.

Skaryszów, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie radomskim, nad rzeką Kobylanką, od Radomia mila i $^5/_7$ odległe. Osada wielce starożytna, którą Radosław Odrowąż, pan na Końskich, wróciwszy z nieszczęśliwej wojny z Prussakami 1167 roku, zawdzięczając swe ocalenie Boskiej Opatrzności, nadał z przyległościami klasztorowi Miechowitów. Według Nakielskiego historyka Bożogrobców (*Miechovia*, str. 106), Skaryszów w drugiej połowie XII wieku posiadał kościół parafijalny, targowicę i karczmę, a po przejściu na własność klasztorną, Kazimierz Sprawiedliwy obdarzył ją licznemi przywilejami. Miejsce to zaszczyciły swym pobytem 1228 r. Grzymisława wdowa po Leszku Białym z małoletnim swoim synem Bolesławem V i Jadwiga księżna wrocławska, która w zamiarze uwolnienia męża, Henryka Brodatego, z więzienia, udawała się do Konrada księcia mazowieckiego. Cnotliwym niewiastom towarzyszyła znaczna liczba rycerstwa i panów, mających należeć do zawarcia układów. Świętobliwa królowa Kunegunda często zjeżdżała do Skaryszewa, i zwykła w niem przemieszkiwać i czas na nabożeństwie przepędzać. Dotąd pokazują tu wzgórze nasypane 10 łokci wysokości, a 50 łokci średnicy jeszcze mające, gdzie stało mieszkanie św. Kunegundy. Byłoto zatem bardzo znaczne miasto, ale zniszczone po dwakroć od Tatarów w roku 1241 i 1260, całkowitej uległo zagładzie. Zostało tylko miejsce obszerne, gdzie według podania, rozpościerało się ludne, zamożne i pięknie zbudowane miasto. Dla wzniesienia go na nowo, Bolesław V, przywilejem 1256 r., uwolnił mieszkańców od wszelkich danin, toż w r. 1264 nadał liczne swobody osiedlającym się. Kazimierz W. obdarzając miasto prawem niemieckiem 1354 r., uwolnił oraz od powinności zamkowych. Ponawiając Władysław Jagiełło w r. 1432 używanie prawa niemieckiego, ustanowił targi i jarmarki, toż uczynił i swobody powiększył Kazimierz Jagiellończyk 1473 r. Ponawiali i powiększali te przywileje Zygmunt August 1571 r., Stefan Batory r. 1583, Władysław IV r. 1633, Jan

Kazimierz 1650, Jan III 1670. Ostatni chcąc dopomódz do wzrostu miasta, które wtenczas przez powszechne klęski, oraz nader częste pożogi do wielkiego spustoszenia przyszło, dodał do dawniej istniejących dwa nowe jarmarki. Toż uczynił król August II w r. 1720, August III 1746, nakoniec Stanisław August w r. 1777. Wreszcie po suppressyi zakonu Miechowitów przeszło na własność rządu. Pierwotny kościół parafijalny tutejszy drewniany kilkakrotnie był spalony i nanowo odbudowany. Teraźniejszy murowany wystawili Miechowici w r. 1700, z okrągłą kopułą, przez wierzch oświeconą, z kaplicą Matki Boskiej, w którym znajdują się grobowce rodziny Sobieszczańskich, dziedziców sąsiednich włości starostów Chreptojowskich i cześników inflantckich, wielkich dobrodziejów tego kościoła. Obecnie Skaryszów jest ubogiem miasteczkiem, liczy 1,189 ludności, po większej części rolnictwem trudniącej się, ma domów drewnianych 152, fabrykę sukna, octu, garbarnie, magistrat i 6 jarmarków do roku. Obszerniejszy i dokładny opis tego miasta przez ks. J. Gackiego, wydrukowany jest w *Pamiętniku relig. moral.* na r. 1853 str. 221 do 357. *F. M. S.*

Skarzyk, w języku bartników, wiąz woskowy, albo pierwsze wiązanie pszczelne w ulu. (Ob. *Bartnictwo).*

Skarzyński (Szczęsny), kaznodzieja, kanonik warszawski, żyjący w drugiej połowie XVI wieku. Wydał z druku *Kazanie na obsequiach żałobnych królewnej Jej M. polskiej Katarzyny Jagiellówny* (Kraków, 1584, w 4-ce), wymowne piękną polszczyzną i historycznemi o Zygmuncie I i Katarzynie, najmłodszej jego córe, wiadomościami zalecające się. *F. M. S.*

Skawina, uboga mieścina w Galicyi, obwodzie Wadowickim, nad rzeczką Skawinką położona. Był tu niegdyś obwarowany zamek, w którym król Kazimierz Wielki często przebywać lubiał. Posiada kościoły: farny i Matki Boskiej, oba murowane lecz nie sklepione. Akta kościołów skawińskich w czasie pożaru spalone, tylko magistrat z aktami i przywilejami w bogatym dochowanemi zbiorze, świadczy o kwitnącej przeszłości, wykazując swobody miejskie już od 1364 r. Mieszkańcy tutejsi żywo przechowali w podaniu pamięć swego dobrodzieja Kazimierza Wielkiego, a zarazem upadek miasta uważają za nieochybną konieczność, twierdząc, iż przodkowie ich, jadącego tędy ś. Stanisława złapali i królowi wydali, za co Stanisław przeklął ich na nędzę i upadek. Skawina dobremi wiśniami zaopatrza Kraków, za którego prawie przedmieście uważać ją można. Ludności liczy do 1,000 mieszkańców, posiada magistrat i szkołę trywijalną; odległa mil 4 od Wadowic. *C. B.*

Skawiniaki, taką noszą nazwę wieśniacy z okolic miasteczka Skawiny pod Krakowem. Oprócz rolnictwa zajmują się małym przemysłem, jak wyprawą zgrubsza skór bydlęcych i t. p. Sukmany noszą barwy niebieskiej, obszywane czerwonemi tasmami, przewiązane pasami zielonemi albo ponsowemi. Niewiasty takież noszą, lubo krótsze sukienki, z pod których ukazują się barwiste spódnice i gorsety koloru zwykle czerwonawego; lud dorodny i pracowity.

Skawroński (Karol, hrabia), brat rodzony cesarzowej Katarzyny I. W roku 1721, z rozkazu Piotra I, przybył z Kurlandyi do Petersburga, mianowany hrabią, otrzymał od cesarzowej znaczne dobra. Zostawił dwóch synów: *Jana* i *Marcina,* tudzież dwie córki, *Zofiję* i *Katarzynę.* Z tych pierwsza, wydaną była za szambelana dworu rossyjskiego, hrabiego Sapiehę Piotra, syna Iwana, feldmarszałka wojsk rossyjskich; druga wyszła za generała en chef, barona Korfa. Z synów jego, Marcin, generał i wielki mistrz dworu, umarł w ro-

ku 1776. Syn Marcina *Paweł*, był przez długi czas posłem rossyjskim w Neapolu. Ze śmiercią jego zgasł ród hrabiów Skawrońskich. *J. Sa...*

Skazdubek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, w dobrach Czortków położone, rozległe morgów 40, głębokie stóp 18.

Skazka, wyraz na całej Rusi oznaczający bajkę, powieść ludową; toż samo co u nas klehda, albo bajka ludowa.

Skempe, inaczej zwane *Skępe* albo *Skąpe*, miasteczko prywatne w gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, od miasta Lipna $1^1/_2$ mili odległe, na drodze z tego miasta do Sierpca, wśród piaszczystych lasów zbudowane, na przesmyku, niby na kępie, między dwoma jeziorami i od tego pewnie położenia wzięło swoje nazwisko. Miejsce słynące na całem Mazowszu cudowną Matką Boską, mieszczącą się w blizkim kościele, która tłumy pobożnych pielgrzymów od wieków tu sprowadza. Miasteczko to założone na mocy przywileju Władysława Warneńczyka w r. 1445, było niegdyś własnością Kościeleckich, następnie Działyńskich, a od r. 1701 przeszło w posiadanie Zielińskich, w których ręku dotąd zostaje. Niewielkie, zawsze liczy teraz 138 domów, ludność zaś jego wynosi 1,292 głów, ma 2 garbarnie i 6 jarmarków do roku. Na polach miejskich znajdują się trzy pojedyncze okopy: jeden z nich na wzgórzu między bagnami, zwany jest *Górką biskupią* ztąd, jakoby była w roku 1700 schronieniem Konstantego Zielińskiego, arcybiskupa lwowskiego, stronnika króla Leszczyńskiego, który od przeciwników schwytany tu został. Wyżej wspomniany kościół po-Bernardyński nie jest właściwie w Skempem, lecz w wiosce Wymyślinie, o parę tysięcy kroków od niego oddalonej, która jednak, podług wszelkiego podobieństwa, już po fundacyi klasztoru powstała. Według podania w kronice klasztornej zapisanego, znajdująca się w ołtarzu cudowna statua Matki Boskiej, która zarówno Częstochowskiej używała sławy, nabyła w r. 1496 w Poznaniu Zofija, córka Mikołaja Kościeleckiego, kasztelana kruszwickiego, u artysty który ani jej sam nie wypracował, ani nawet o jej posiadaniu nie wiedział, a zadowolona takim nabytkiem, do dóbr swojego ojca, do Skempego, statuę tę przywiozła, gdzie w małej onę umieściła kapliczce. Gdy atoli statua ta tak dalece cudami zasłynęła, że ani miejsce tłumu pobożnych pomieścić, ani mała kapliczka do odpowiedniej służby Bożej przydatną być nie mogła, Mikołaj Kościelecki, biskup chełmski, wystawił w r. 1498 obszerniejszy kościół, do którego za zezwoleniem stolicy apostolskiej i ówczesnego biskupa płockiego Lubrańskiego, księży bernardynów wprowadził, utrzymujących się w tym klasztorze aż do ostatniej ich w r. 1864 suppressyi. Z daru pobożnych, którzy tu rozlicznych łask doświadczali, przybyło do tej głównej budowli kilka kaplic, a Ignacy Antoni Zboiński, wojewoda płocki, wraz z żoną Salomeą z Karnickich, ku końcowi zeszłego stulecia, wystawili przy niej presbiteryjum, gdzie też po śmierci, ich ciała spoczęły 1796 r. Z całej tej historyi wnosićby należało, że kościół skempski nie może mieć jednostajnego w swej budowie stylu. Tak jednak nie jest. W roku bowiem 1767 kosztem zgromadzenia, zewnątrz i wewnątrz odnowiony i ozdobiony, przybrał się całkowicie w sukienkę XVIII stulecia i kto wie, że niektóre części są w nim dawniejsze, ten jeszcze z trudnością one wypatrzeć i od innych odróżnić potrafi. Pod względem piękności budowniczej, dużo temu gmachowi zarzucić można. Zdobi go wprawdzie wieża z zegarem, sygnaturka i kilka innych na murze otaczającym wzniesionych wieżyczek, ale zbytnia ścian niskość, razi w nim wiele i sprawia, że ołtarze nawet w kościele dosyć wspaniałe być nie mogły. Budowla tych ostatnich jest w stylu tak zwanym rokkoko, złocenie i malowanie po-

rządne. Klasztor o dwóch piętrach w czworobok, jest budowlą bardzo prostą ale wygodną. Kościół ma obszerną i wielką nawę, presbiteryjum, chór zakonny i kaplice po lewej stronie drzwi głównych przybudowane. Rozległe podwórza mieszczą zabudowania gospodarskie i dom szkolny. Przed wejściem do kościoła z lewej strony znajduje się galeryja sklepiona z arkadami, w kwadrat zabudowana, w środku której pomiędzy drzewami lipowemi wznosi się kaplica. Wnętrze kościoła całe jest wymalowane przez braciszka zakonu, Kazimierza Żebrowskiego, tego samego co malował kościół po-bernardyński w Warszawie. W wielkim ołtarzu o sześciu kolumnach i ośmiu pilastrach, z kapitelami korynckiemi, umieszczonych jest ośm statuetek różnych świętych, wcale niezłej roboty. Pomiędzy niemi w środku mieści się owa drewniana statua Bogarodzicy cudami słynąca, zasuwana obrazem olejnym na płótnie malowanym. Wyobraża N. Pannę w dziecinnym wieku z koroną na głowie, otoczoną **12** gwiazdami z promieniami, po bokach dwa aniołki a księżyc pod nogami. Wszystko to ze srebra, sukienka zaś i korona pozłacane. Pod względem sztuki niewiele ona pola do uwag przedstawia, wyrobiona jest bowiem w ciężkiej i zbyt mało fałdującej się kapie, która całą figurę osłaniając, twarz tylko i ręce do modlitwy złożone widocznemi czyni. Pomimo to przecież nie jest to dzieło bez zalety, a jak obraz Matki Boskiej Częstochowskiej odznacza się wyrazem nadzwyczajnej powagi, tak statua tutejsza tchnie wyrazem anielskiej niewinności. Jest tu w okolicy kilku snycerzy samouczków, którzy kopije z tej statui podług rozmaitych wymiarów, dosyć zręcznie z drzewa wyrabiają, a nawet inne trudniejsze rzeźby, zwłaszcza na dobre zapatrując się wzory, wykonywać są zdolni. W r. **1755** z zezwolenia papieża Benedykta XIV, dopełnił koronacyi tej słynącej cudami statui, ksiądz Fabijan Płaskowski, biskup suffragan płocki. Ołtarz wielki oddzielony jest balustradą drewnianą, za którą umieszczone są po lewej stronie misternej snycerskiej roboty, posrebrzana katedra dla biskupa celebrującego, po prawej grobowe pomniki marmurowe z portretami na miedzi Zboińskich. W tym samym rodzaju są dwa mniejsze ołtarze w presbiteryjum i dwa inne w nawie kościelnej z podwójnemi obrazami na płótnie malowanemi. Wnętrza klasztorne niczem się nie odznaczają. Po korytarzach dolnych zwykłym obyczajem wiszą portrety ojców zakonu bernardyńskiego i obrazy świętych, a cele, refektarz, kuchnia i skład, opatrzone są napisami zawierającemi sentencyje duchowne i świeckie. Obszerność tutejszych klasztornych zabudowań, liczne kościoła i otaczających go murów wieżyczki, park poza klasztorem wysokiemi sosnami zarosły, a to wszystko odbijające się na tle czystej dwóch jezior wody, stanowi piękny krajobraz, kiedy z drugiej strony rolnik, w piaszczystej tutejszej ziemi, skąpego wynagrodzenia trudów swoich spodziewać się może. Park ten przez całą swoją długość ma szeroką drogę, do której schodzą się boczne ścieżki, otoczone z obu stron darniowym wałem do siedzenia dla pobożnych pielgrzymów przeznaczonym. W czasie odpustu cały lasek zaludnia się, ruch tu wtedy ogromny, a śpiewy religijne rozlegają się po parku i klasztorze, co wszystko razem stanowi całość dziwnie uroczą i zajmującą. Mnóstwo czapl gnieździ się w lasku. *F. M. S.*

Skiba. Przy uprawie roli, mianowicie oraniu, część odkrajanej i odwalonej pługiem na bok, wzdłuż całego pola lub zagona, ziemi, zowie się skibą. Szerokość skiby powinna od 6—**12** cali wynosić. Jeżeli rola jest zbyt ścisłą, najlepiej się uprawi skibą z 6 cali, wyprawną zaś rolę bezpiecznie skibą z **12** cali orać można; co w pierwszym razie roboty się doda, to w drugim się ujmie.

Skibicki (Franciszek), współczesny, radzca tajny, senator warszawskich departamentów rządzącego senatu, urodził się w r. 1796 na Wołyniu. Nauki pobierał wraz z Antonim Malczewskim, (ob.) później autorem *Maryi*, najprzód prywatnie, a potem publicznie w szkole krzemienieckiej, zostając pod opieką samego jej założyciela Tadeusza Czackiego (ob.) W roku 1814 przybył do Warszawy, gdzie przechodząc stopniami hierarchii urzędniczej, doszedł w roku 1865 do godności senatora. Oprócz tego w r. 1832 przez trzy lata był kuratorem gimnazyjum i szkół gubernii Wołyńskiej. Skibicki przez kilkadziesiątletni pobyt w Warszawie, zrobił sobie imię rzadką uczynnością, chętnem spieszeniem z pomocą współziemianom, których zwykle w świat wprowadzał, życzliwą podawał rękę, a po zgonie ogłaszał drukiem ich zasługi. Sam miłośnik i znawca muzyki i literatury, w cichości je uprawia, drukując niekiedy bezimiennie, lub pod pseudonimem płody swego pióra. Takiemi są pomiędzy innemi w Tygodniku petersburgskim, pod nazwiskiem: *Włodzimierzanina* drukowane rozprawy pod tytułem: *O postępie*, (1841, Ner 26). *O włościanach* (tegoż roku N. 47). *Czytelnictwo*, (1845, Ner 8). *O bankach gubernijalnych*, (1842, Ner 92). *Pamiętniki*, (1845, Ner 92). *O języku*, (1847, Ner 47 48). *Życie Tadeusza Czackiego*, w Przyjacielu Ludu, na rok 1842 Ner 45). Nadto we wszystkich prawie codziennych i tygodniowych czasopismach warszawskich, dostarczał spostrzeżenia swoje i uwagi. W rękopiśmie posiada Pamiętniki własne, które są zajmującym materyjałem do dziejów współczesnych, a szczególnie od roku 1814.— **Skibicka** (Karolina), córka poprzedzającego, urodziła się w r. 1830, umarła w roku 1849 na Wołyniu. Odebrawszy staranne wychowanie w domu i w podróżach z rodzicami po Niemczech i we Włoszech, wcześnie jako autorka pracować zaczęła; w trzynastym roku życia, przetłomaczyła była z włoskiego: *Maxymy świętego Franciszka Salezego*, które drukowane przy końcu każdego miesięcznego poszytu Pamiętnika religijno-moralnego w r. 1843, później wyszły w osobnej odbitce pod tytułem: *Łatwy sposób urządzenia życia chrześcijańskiego przez codzienne rozpamiętywanie krótkich przestróg, zebranych z dzieł świętego Franciszka Salezego, i rozdzielonych na dni roku*, (Warszawa, 1843, w 8-ce). Religijne swoje uczucia wymownie skreśliła w listach do przyjaciółki, które wydrukowane były najprzód w *Atheneum* Kraszewskiego, w roku 1851, i osobno pod tytułem: *Karolina Skibicka, Wspomnienie*, (Wilno, 1852, w 8-ce). Listy te następnie przedrukowane zostały przy obszernym jej życiorysie skreślonym przez P. Pruszakową, w *Rozrywkach dla młodocianego wieku*, (na rok 1856). *F. M. S.*

Skidel, niewielkie miasteczko w powiecie Grodzieńskim, należało niegdyś do ekonomii grodzieńskiej. Ma do roku trzy jarmarki: na Boże Ciało, w dzień świętego Piotra i 1 Października, których obroty na kilkadziesiąt tysięcy złotych wynoszą. Mieszkańcy trudnią się drobnym przemysłem i rolnictwem. *W. K.*

Skideł (Jan), doktor filozofii, teologii i prawa kościelnego, professor uniwersytetu i akademii wileńskiej, urodził się w roku 1790, w gubernii Wileńskiej. Po ukończeniu nauk w szkołach swojego powiatu Telszewskiego w roku 1817 i wysłuchaniu przez rok nauk przyrodzonych w uniwersytecie wileńskim, wstąpił do głównego seminaryjum w Wilnie. Odtąd z największym zapałem oddał się naukom teologicznym, po wyświęceniu zaś na kapłana w roku 1822, i otrzymaniu w rok potem stopni doktora teologii i prawa, powołany był do wykładania nauki chrześcijańskiej w uniwersytecie. Wkrótce potem otrzymał także katedrę professora teologii, któryto obowiązek pełnił do zamknięcia

szkoły w roku 1832. W następnym roku za otworzeniem w Wilnie akademii duchownej rzymsko-katolickiej, też samą katedrę objął i gorliwie nauczał pisma świętego. Umarł w Wilnie 20 Listopada 1837. Wydał z druku, oprócz licznych rozpraw i kazań drukowanych po czasopismach miejscowych, osobno: 1) *De eminentia et juribus episcoporum super presbiteros*, (Wilno, 1823, w 8-ce). 2) *De Simoniae crimine*, (tamże, 1823, w 8-ce). 3) *Celniejsze prawidla homiletyki czyli wymowy Kościelnej*, (tamże, 1835, w 8-ce). 4) Napisał drugą i trzecią część katechizmu większego używanego po szkołach. Jego także staraniem wyszły dwa wydania Kazań ks. Chodaniego, (Wilno, 1828 r. i 1832), na których czele umieścił uwagi o stylu i wysłowieniu tych kazań. *F. M. S.*

Skierniewice, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie rawskim, nad rzeką Łupną, przy kolei warszawsko-wiedeńskiej, od Warszawy mil 9 odległe. Niegdyś wieś, w dawnych przywilejach już w r. 1359 zwana *Damba*, *Dęba*, należąca do dóbr stołowych arcybiskupów gnieźnieńskich, którą Jan Odrowąż ze Sprowy wyjednawszy przywilej Kazimierza Jagiellończyka, wyniósł w r. 1463 na miasto, nadał prawo niemieckie, ustanowił targi, jarmarki i t. d. Miasto otrzymało pierwotnie nazwisko *Skwierniewice*, co później zamieniono na Skierniewice. Nazwa ta pochodzić ma według jednych od rzeki Skierniewki, która teraz jest Łupną, według drugich od skwierczącego głosu kwiczołów, które się na jałowcach tutejszych obficie znajdują. Cóżkolwiek bądź miasto wkrótce stało się ulubionem mieszkaniem arcybiskupów, i było aż do ostatnich czasów bytu Rzeczypospolitej, rezydencyją jej prymasów. Wszyscy oni starali się o wzniesienie i o ulepszenie swej stolicy; w uposażeniu i ozdobieniu jej szczególnie hojnemi byli: Jan z Sienna, Zbigniew Oleśnicki, Jędrzej z Boryszowic i Jan Łaski. Ten ostatni zostawił po sobie dużo śladów w Skierniewicach, budował kościoły, uposażał szpitale, rządząc zaś w dobrach tutejszych jak książę udzielny, zaprowadzał sądy prymasowskie nadworne, miał tu swój dwór sądowy, juryzdykcyją, miał i sędziego nadwornego, burgrabiów i assessorów ze szlachty, a sędzia wyrokował w jego imieniu. Arcybiskup Przerębski założył w Skierniewicach sławną szkołę, której rektorem był uczony Benedykt Herbest (ob.) Losy tej szkoły i celniejszych jej uczniów wylicza Łukaszewicz, (*Historyja szkół* tom III, str. 513). Prymas i Wojciech Baranowski, pierwszy zaczął tu wznosić pałac murowany dla arcybiskupów, snadź przed nim mieszkali w drewnianym dworze. Budowli dokonał Wawrzyniec Gębicki 1619 roku. Pałac przydał wiele życia Skierniewicom, odtąd prymasi najczęściej w nim przemieszkiwali, szczególnie weszło to w zwyczaj pod koniec XVII i w całym XVIII wieku. W nim zmarli prymasi: Henryk Firlej 1626, Stanisław Szembek 1721 r., Adam Komorowski 1759. Za Macieja Łubieńskiego na prośbę posłów ziemskich województwa Rawskiego, na sejmie 1641 znacznie rozszerzono handlowe przywileje Skierniewic. Stany pozwoliły na zaprowadzenie jarmarków cztery razy do roku. W czasie morowej zarazy 1652 roku przemieszkiwał tu czas jakiś król Jan Kazimierz, gdy jednak zaraza doszła, przeniósł się do Łowicza. Prymas Szembek Stanisław wzniósł w Skierniewicach kościół świętego Stanisława, zaś prymas Teodor Potocki rządził tutaj całem państwem, gdy króla nie było w Polsce. Krzysztof Szembek, następny arcybiskup, już prawie nie opuszczał Skierniewic. Za jegoto mianowicie prymasowstwa tutejszy dworzec arcybiskupi, staje się jakby zamkiem królewskim, wszystkie ważne sprawy opierają się o Skierniewice, był tu dwór świetny, pełno panów, szlachty, którzy przedstawiali swoje interesa i prośby. Wła-

dysław Alexander Łubieński do najwyższego stopnia podniósł znaczenie Skierniewic. Miasto było wtedy prawie drugą stolicą kraju, dwór świetny, uroczystości wspaniałe i wszystkie sprawy polityczne, a nawet święcenie biskupów tu się odbywało. Po nim jeden tylko prymas Ostrowski znakomicie się zasłużył względem Skierniewic, on bowiem najwięcej przyczynił się do upiększenia miejsca. Wzniósł wspaniały kościół, przerobił okazale pałac, i założył piękny ogród. Z ostatnich prymasów z czasów Rzeczypospolitej, gościł tutaj książę Michał Poniatowski, brat królewski, który wstępując na katedrę, odbył wprzódy majestatyczny wjazd do Skierniewic. Ostatnim zaś arcybiskupem gnieźnieńskim, do którego należało miasto, był sławny w literaturze Ignacy Krasicki, który mieszkał lat kilka w Skierniewicach, gdzie otoczony książkami, przepędzał czas na pisaniu wielu znakomitych swoich dzieł. Za księztwa Warszawskiego klucz Łowicki razem ze Skierniewicami podarował Napoleon I, swemu marszałkowi Davoust, księciu d'Eckmühl i Auerstädt. Po jego upadku za królestwa dobra wróciły do rządu, i Skierniewice wcielono do księztwa Łowickiego (ob.) Po przejściu miasta na własność korony, pałac urządzony został na stopę odpowiednią przyjęciu dostojnej osoby monarchów wszech Rossyi, i rozkosznym otoczony ogrodem. Kościół tutejszy parafijalny założony w roku **1480** przez Jakóba z Sienna, po zniszczeniu którego wzniósł teraźniejszy murowany w roku **1781** prymas Ostrowski, a przebudował Ignacy Krasicki. Jestto budowla obszerna, ale pod względem budowniczego smaku nie dosyć szczęśliwie pomyślana. Miasto liczy obecnie ogólnej ludności **3,356**, ma domów **102**, stacyję kolei żelaznej pierwszy klassy. Banhof podług planu Idźkowskiego, z wielką wspaniałą wewnątrz salą, magistrat i **6** jarmarków do roku. Obszerniejszy opis Skierniewic przez Julijana Bartoszewicza, wydrukowany w Księdze Świata, na rok **1859** tom II, str. **45—117**. *F. M. S.*

Skierniewka, *Jeżówka* albo *Łupia.* Strumienie wypływające z powiatu Rawskiego, w królestwie Polskiem, a) z błot pod wsią Białynin, poniżej miasta Jeżowa; b) ze źródeł pomiędzy miastem Jeżowem a wsią Mikulinem, i c) z lasów do Krosnowa należących, łącząc się pod wsią Modlą w jedno koryto, tworzą rzekę Skierniewkę. Ta płynie przez wsie: Janisławice, Zajrzew, Rzędków, Strobów; formuje kolano załamane pod wsią Strzybogi, następnie w prostym kierunku przechodzi między miastem Skierniewice i wsią Skierniówką, idzie przez wieś Mrogi, Sierakowice, Bełchów, Dzierzgów; nakoniec w powiecie łowickim płynie przez wsie Bebrowniki, Arkadyją i Mysłaków i wpada do Bzury pod młynem zwanym Nakwasy. Kierunek biegu tej rzeki jest od południa i zachodu ku północy. Długość mil **5** w rawskim, a **1** w łowickim powiecie; szerokość koryta od **5—15**, głębokość od **2—3** łokci. Bieg wody zupełnie wolny; na wiosnę i w jesieni ma podostatkiem wody, w lecie wszakże miejscami wysycha. Obfituje w drobne ryby. *C. B.*

Skimborowicz (Hippolit), współczesny wydawca, urodził się w Żytomierzu, w gubernii Wołyńskiej, **1815** roku. Nauki początkowe odbył w szkołach w Niemirowie i Międzyborzu na Podolu, poczem od **1834** uczęszczał do akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie na wydział nauk fizycznych, z którego w r. **1837** przeszedł na wydział lekarski, i przez dwa lata słuchał w nim kursów. W roku **1839** przybywszy do Warszawy zajmował się wydawnictwem pism czasowych politycznych i literackich, bądź we własnej drukarni, którą czas jakiś posiadał, bądź jako współredaktor i współpracownik innych. Redaktorem i wydawcą był następnych pism: *Gazety porannej*, od włącznie r. **1839** do miesiąca Lipca **1841**, *Piśmiennictwa krajowego* w r. **1840** (**2** tomy w **4**-ce);

i 1841 roku (1 tom w 8-ce), *Czasu*, dziennika pilitycznego, literackiego i przemysłowego od połowy 1841, *Przeglądu naukowego* wspólnie z E. Dembowskim (ob.), od roku 1842 do połowy 1848 (tomów 26; w 8-ce), *Księgi świata* od r. 1859. Współpracownikiem i współredaktorem był Przeglądu warszawskiego, w latach 1840, 41 i początku 1842. Pisywał artykuły do Gazety warszawskiej od roku 1851 do 1857, do Gazety Codziennej, a następnie Polskiej od r. 1857 do 1863 i do wielu innych. Redagował *Kalendarz popularno-naukowy*, od r. 1846 do 1852 i *Album malownicze* w r. 1848. Oddzielnie wydał: 1) *Pismo dodatkowe do Gazety porannej* (1839, w 4-ce). 2) *Życiorys Jędrzeja Śniadeckiego*, (Warszawa, 1840). 3) *Małżeństwo dni piętnastu, romans*, (tamże, 1844). 5) *Przewodnik dla zwiedzających Częstochowę*, (tamże, 1847, w 12-ce). 5) *Żywot i prace Heweliusza*, (1860, w 4-ce), oddruk z kalendarza Jaworskiego. 6) *Specimen photographicum titulorum quos habent biblia.* Jestto zbiór fotograficznych odbić kart tytułowych, trzydziestu najrzadszych biblij polskich, (Warszawa, 1865, in folio). Wrękopiśmie przygotowuje oddawna wydanie obszernego *Słownika pisarzy i artystów polskich*, którego druk był przed laty zapowiadany. W r. 1863 mianowany sekretarzem biblijoteki głównej w Warszawie, jest od roku 1864 kustoszem tejże. *F. M. S.*

Skimborowiczowa (Anna), współczesna autorka, z domu Sokolowska, siostra Jakóba rysownika, a żona Hipolita (ob.), urodzona w Warszawie, oprócz wielu artykułów jej pióra drukowanych w Księdze Świata, Rozrywkach dla młodocianego wieku, w Przyjacielu dzieci i t. d. osobno wydała bezimiennie następne prace: 1) *Powiastki wesołe*, (Warszawa, 1857, wyd. 2-ie, w tymże roku ze zmienionym tytułem). 2) *Powieści z prawdziwych wydarzeń*, tamże, 1860, 2 tomy; wyd. 2-ie, pod tytułem: *Rzeczywiste zdarzenia w powiastkach*, (Żytomierz, 1862, 2 tomy). 3) *Chrzciny u wójta, spisane przez Stacha Dworaka*, (Warszawa, 1861). 4) *Wesele u wójta, spisane przez Stacha Dworaka*, (tamże, 1863). Oba te dziełka napisane na konkurs drukowane były kosztem byłego towarzystwa rolniczego. 5) *Módlmy się*, książka do nabożeństwa od 1854 do 1862 wyszło jej trzy wydań. *F. M. S.*

Skir, ob. *Rak*.

Skirgiełło, syn Olgerda (ob.) a brat Władysława Jagiełły urodził się w roku 1354. Kiedy Jagiełło poślubiwszy Jadwigę (ob.) wstąpił na tron polski, powierzył mu władzę najwyższą z godnością namiestnika w wielkiem księztwie Litewskiem w r. 1387: Skirgiełło bowiem przywiązaniem swoim, usługami wojennemi i poświęceniem się sprawie brata, zasłużył najwięcej równie na wdzięczność jego jak i zupełne zaufanie. Skirgiełło uznał siebie i wraz z całym krajem hołdownikiem króla i królestwa Polskiego. Gdy wiarę chrześcijańską zaprowadzał Jagiełło w Litwie, Skirgiełło przyjąwszy na chrzcie imię Kazimierza, czynnie i gorliwie mu w tém pomagał. Niewiadome są powody dla których Jagiełło w r. 1387 nadał tytuł i godność Skirgielle wielkiego księcia Litewskiego i Ruskiego. Krok ten nierozważny, był powodem ważnych zajść i niesnasek, jakie zapisały nasze dzieje. Skirgiełło pomimo całego przywiązania jakie miał do króla brata, zawiódł jego nadzieje. Oddany uciechom, polowaniu, biesiadom i pijaństwu, z mocy swej dostojności, miał pod władzą swoją Witolda, który takiego zwierzchnictwa długo cierpliwie znosić nie mógł rachując na panów litewskich oburzonych przeciw Skirgielle, który w przystępach złego humoru, obrażał ich jak i szlachtę, zabieraniem dóbr, karaniem bez winy, nieraz przy uczcie z nożem rzucając się na współbiesiadników swoich.

W r. 1389 podniósł otwarcie rokosz Witold, ale gdy zamach na ubieżenie Wilna nie udał się i wsparcia spodziewanego nie otrzymał, kraj opuścił, uchodząc do Ziemowita księcia Mazowieckiego. Kiedy wybuchła wojna z Krzyżakami Skirgiełło miał pole do odznaczenia się świetną walecznością zarówno w otwartym boju jak w śmiałych podjazdach, któremi gnębił wojska zakonu. Kiedy jednakże po ciężkich walkach z krzyżakami, u których szukał schronienia Witold, postanowił ten bohatyr pogodzić się z królem Jagiełło i zyskał jego przebaczenie, przybył w r. 1392 do Wilna. Tu król i Jadwiga która przeważnie na tę zgodę wpływała wraz z Skirgiełłą i książętami litewskimi pokrewnymi, przyjęli serdecznie Witolda. Jagiełło wtedy mianował go wielkim książęciem Litewskim i Żmujdzkim a Skirgiełło otrzymał godność wielkiego książęcia Ruskiego, z warunkiem sojuszu z Litwą i uległości dla korony; dodano mu nadto Stare Troki i Krzemieniec. Witold osobiście instalował go w Kijowie na tę dostojność. Skirgiełło, tając złość, w czasie uczty podpiwszy sobie, począł znieważać słowy Witolda: a chociaż ten ustąpił nieprzytomnemu bratu, jednakże od tej pory zawziętość jawna między nimi wybuchła, która była powodem starć ciężkich i krwawych ze szkodą państwa. Pomimo tego ulegał przewadze Witolda i rozkazom króla, łącząc swe wojska z zastępami wielkiego księcia Litewskiego przeciw Krzyżakom. Umarł do 11 Stycznia r. 1396 w Kijowie. Kroniki współczesne mówią, że został otruty przez Tomasza Izusów, mnicha i archimandrytę klasztoru Pieczarskiego, na śniadaniu które ten wyprawił Skirgielle. Wybierał się właśnie za Dniepr na łowy, ale nagle zasłabłszy dnia siódmego zakończył życie. Pomimo wad tego księcia, ludu i duchowieństwa zyskał sobie przywiązanie. Serdeczna żałoba wszystkich przy zwłokach jego, stawia najlepszy dowód. Pomimo tego podania trucizny, zdaje się rzeczą pewniejszą, że nadużycie mocnych napojów skróciło mu życie. Mnichy odśpiewali nad ciałem Skirgiełły modły pogrzebne, zanieśli trumnę na głowach swoich i pogrzebali w pieczarach kijowskich, przy grobie Świętego Teodozyjusza. *K. Wł. W.*

Skiron, słynny w starożytności zbójca, czatujący na podróżnych między Koryntem i Megarą, który schwytanych obdzierał i zmuszał do mycia mu nóg poczem nieszczęśliwych kopnięciem swej nogi do morza ich wrzucał, gdzie żółw ciała ich pożerał. Bezprawi tych dopuszczał się aż do przybycia Tezeusza, który uśmiercił go na ten sam sposób. Ztąd urwiska skał niedaleko Megary zwano *Skałami Skirońskiemi*, jakoby z kości Skirona powstałemi.

Skirstymoń, miasteczko w gubernii Kowieńskiej nad Niemnem, o $1^1/_3$ mili wyżej Jurborga. Niegdyś starostwo w powiecie Wielońskim. Voigt błędnie w swojej Historyi pruskiej, umieścił na przeciw Skirstymonia z lewego brzegu Niemna, posadę dawnego zamku, Bajerburg od Krzyżaków w r. 1337 zbudowanego. Zamek ten bowiem leżał o ćwierć tylko mili od Wielony a Skirstymoń jest o 3 mile od niej. Bardzo jest rzeczą podobną do prawdy, że tu był ów zamek r. 1313 od Konrada Beffar wielkiego mistrza Krzyżaków, zbudowany i Christmemel nazwany, co się w języku litewskim u Żmujdzinów na Skirstymoń przemieniło. Sam wielki mistrz po zakończeniu budowy, od imienia Zbawiciela nazwanej, z wielką uroczystością kazał ją poświęcić i mszę w kaplicy tam wzniesionej odprawić. Brat zakonny Gandolf von Brundelau, mianowany był pierwszym Komturem w Chrystmemlu czyli dzisiejszym Skirstymoniu. Nowy ten zamek wytrzymał siedmnastodniowe oblężenie przez wielkiego księcia Witenesa w r. 1314, który jednakże musiał z niczem od niego od-

stąpić. Krzyżacy bądź dla niedogodności miejsca, bądź dla mocnego trzęsienia ziemi które w tym zamku miało się przytrafić w r. 1328 i które twierdzę tę wielce uszkodziło, a pewniej jeszcze dla nagłego usunięcia się podmytej rzeką góry, znieśli go i na innem miejscu wybudowali. W Chrystmemlu zawarty został r. 1431 traktat między Świdrygajłłą a wielkim mistrzem Pawłem Rusdorf, potwierdzający granice Żmujdzi za Witolda ustanowione. *F. M. S.*

Skit. W dawnem województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, o ćwierć mili na wschód wsi Maniawy (ob.), pośród dwóch stromych i skalistych gór: *Wozneseńskiej* i *Las-Kaniukowaty* zwanych, gęstym lasem pokrytych, w czarownej piękności okolicy i prawdziwie pustelniczem zaciszu, wznoszą się, dziś już tylko ruiny wielkiego (per excellentiam) niegdyś monastyru, owej *świętej spółecznie mieszkalnej siedziby* (swiataja obszczeżitelnaja obytel) Bazylijanów nieunitów, zwanego Skit. Znajdują się jeszcze dotąd ślady wielu budowli o potężnych z grubemi sklepieniami murach: bram z oczepiem, dzwonnic, gruzy zniszczonej wielkiej cerkwi *Podniesienia S. Krzyża* (wozdwiżeńskiej), w której podziemiach spoczywają szczątki rodziny Turkulów dobrodziejów monastyru, to znów smukłej, na trzy piętra wysokiej budowli skarbca, którą lud zowie *wisteria* zawieszonej nad urwistym potokiem, gdzie prócz składu ornatów i szat cerkiewnych, znajdować się miała także biblijoteka. Znachodzą się również powały małej cerkwi *Zwiastowania N. P. Maryi* (błagowieszczeńskiej) z podziemnemi lochami. Przy rumowiskach Wozdwiżeńskiej cerkwi, widne z dwóch stron walące się cele z wązkiemi drzwiami i oknami. Cele te są grubej roboty z kamieni i cegieł, wzniesione na jedno piętro. Między niemi z prawej strony wielki refektarz który lud z grecka zowie *trapezą* (mensa cibaria), o trzech wielkich oknach zewnątrz i wewnątrz; w nim był także ołtarz. Obok refektarza sadzawka na wodę spadającą z góry wozneseńskiej, na lewej zaś stronie była kuchnia. Za bramą wychodową cmentarz i sad monastyrski, ztąd wije się chodnik po wspomnionej górze do błogosławionego kamienia. który w $^1/_4$ mili odległości, tworzy w jednej części niewielki próg potoku Skitca, druga zaś część tego kamienia formuje pustelniczą pieczarę. Inny chodnik prowadzi do cerkwi *Wniebowstąpienia Pańskiego* (wozneseńskiej od której taż góra wzięła nazwę. Przy niej było pomieszkanie czerńca i sad. Prócz tego przez sad monastyrski i przez wzgórze las-kaniukowaty wiedzie drożyna do cerkwi *Przemienienia Pańskiego* (preobrażeńskiej) i tu była pustelnia czerenca i dwa sady. Z obu cerkwi zostały podwały, a przy nich gruzy pomieszkań zakonnych i kilkadziesiąt drzewin sadu. Była jeszcze kaplica murowana przy drodze monastyrskiej nad rzeką Maniawą. Za rzeką cegielnia i wapiarnia. Taki to z przeszłości wielkiego Skitu dzisiejszy obraz pozostałych ruin. Dla zatraconych w kronikach wieści, dzieje pierwotne tego pustelniczego schronienia zamglone zostały, a niepewne o niem podania przechowują się już tylko w legendach ludu. Data założenia monastyru według przypuszczeń przypadać może w końcu XIII wieku, to jest wtedy, kiedy po zburzeniu przez tatarów Kijowa i osiedleniu się ich na Dnieprze, mieszkańcy Ukrainy, tłumnie przesiedlali się do Halickiej Rusi i stolica Halicz pod panowaniem Daniela Romanowicza w całym blasku zakwitła; kiedy spustoszał monastyr pieczarski w Kijowie i metropolita przeniósł się do Włodzimierza nad Klazmą, a w Haliczu założoną została przez Lwa II nowa metropolija. Są w kronikach niepewne napomknienia, że po trzystu latach swego istnienia, monastyr Skit na krótki czas opustoszał. Odnowicielem jego był zamożny, rodem ze Starej Tyśmienicy obywatel

nazwiskiem Kniehinicki, następnie pod imieniem Jowa znany pustelnik. W podaniach ludu wspominany napad Tatarów, nie da się odnieść z pewnością do żadnego czasu, można tylko przypuścić że się wydarzył przed XVII stuleciem, kiedy tej dziczy zagony groźniejsze były liczbą i uzbrojeniem. Prócz owej klęski dwukrotnie na dżumę wymarli miejscowi czerńce, jeden z tych razów był w roku 1652. Najświetniejsza doba monastyru, było owe XVII stulecie. Wtedy monachy otrzymali posiadłości ziemskie w dobrach Potockich i Celnerów: Babczu, Markowie, Staruni, Horohslinie i Lachowcach; niemniej w darze od wojewody mołdawskiego Elijasza Aleksandra wieś Mamajowce (Mamajeszti), od jego logoteta S. Bołzodzianuta Rewnę, (Riawna) od rodziny Turkułów wielkie skarby. E Kuropatnicki w swoim *Opisie królestw Galicyi i Lodomeryi* r. 1786 (Przemyśl, str. 172) utrzymuje, że „Cerkiew tutejsza, w srebra z ofert ledwie nie najbogatsza z kościołów wszelkich obrządków w Galicyi była przedtem". Wtedy założyli czerńce ze Skitu monastyry filijalne: w Babiańce, Tłumaczyku, Grabówce, Mysłowic, Uhornikach i indziej. Na Mołdawii zaś w Rewnie. Jednocześnie założoną została w Skicie szkoła teologiczna i czerńców liturgijnych była liczba 50, zaś wszystkich z monastyrami filijalnemi 200. Wtedy Skit dzierżył protię nad monastyrami w województwach; Ruskiem, Bełzkiem i Podolskiem i był jakoby błogosławioną Świętą-górą w Halickiej ziemi. Wpływ czerńców Skitskich na dyjecezyją lwowską był wielki, tak dalece że biskup Jan Szumlański, aby się oczyścić z podejrzenia że jest przychylny Unii, uznał za najlepszy środek odnowić w Skicie wyznanie wiary i świadectwo prawowierności ze Skitu zasłaniało go od wszelkich potwarzy. Od czasu przyjęcia unii dyjecezyi lwowskiej przez biskupa Jana Szumlańskiego r. 1700, monastyr Skit przeszedł pod opiekę wojewodów mołdawskich i carów moskiewskich. Wtedyto najwięcej wzbogacił się monastyr i wtedy mieszkańcom Maniawy dobrze też było. W tych czasach został odlany wielki dzwon, którego głos tylko przez 40 lat się rozlegał, a słychać go było na pięć mil w okrąg okolicy. Trwało to do rewindykacyi Halickiej Rusi przez cesarzową Maryję Teressę, szczególnie zaś do odpadnięcia Bukowiny od Mołdawii. Monastyr Skit w roku 1783 został zniesiony, a dobra ziemskie stanowiące jego uposażenie na skarb zabrane zostały. Czerńce żyli bardzo skromnie i gdy uważano ich za wzór życia zakonnego, dla tego też zjednali sobie wielką cześć nietylko na Rusi, ale i u postronnych jednowierców. Dowodem czego jest w srebro oprawny krzyżyk z drzewa *życiodawczego* (żiwotworiaszczawo) przysłany w darze dla monastyru przez cara Wasyla Iwanowicza z Moskwy (panującego od r. 1505—1534). Krzyżyk ten znajduje się obecnie w Suczawicy (ob.) na Bukowinie. Po skassowaniu monastyru, dzwony, zegar wieżowy i ścienny, ornaty a z tych jeden złotogłowy, kielichy, krzyże i księgi między temi ewangelija wielka w srebro okuta, wzięte do seminaryjum greckokatolickiego we Lwowie. Ikonostas z cerkwi Podniesienia ś. Krzyża wzięty do Bohorodczan, sama cerkiew zakupiona do Nadworny. Amwon z niej, oraz nadgrobek ŚŚ Jowa i Teodozego wzięty na ołtarz do Markowy. Inne cerkwie rozebrane i drzewo sprzedane, a murowane częścią się rozsypały, częścią z nich równie jak z innych budowli monastyrskich, powystawiano żupne zabudowania w Maniawie. Obrazy zaś sprzedano do sąsiednich cerkiew. Dzwon wielki został rozbity, średnie: jeden wzięty do Sołotwiny a drugi do Zarwanicy. Przed opuszczeniem monastyru wiele skarbów, pieniędzy i ksiąg szacownych własnemi rękami w lochach i podziemiach klasztornych zamurowali czerńce. Przez zniesienie tak starego jakim był Skit monastyru

najwięcej mogła stracić literatura, gdyż miejscowi mnisi mając długoletnie ze Świętą-górą i Kijowem stosunki, trudnili się z powołania naukami szczególnie kronikarstwem; można utrzymywać że w Skicie w czasach burzliwych gwałtów tatarskich znalazły przytułek wszystkie umiejętności stolic Kijowa i Halicza. *C. B.*

Sklepienie. Część budynku służąca do podzielenia jego przestrzeni w kierunku pionowym a składająca się z kamieni naturalnych lub sztucznych, klinia-stej postaci, połączonych z sobą zapomocą zaprawy. Kamienie składające sklepienie zowią się *zwornikami*. Zworniki wspierają się wzajemnie na sobie a pierwsze z nich, najniżej położone, spoczywają na ścianach pionowych zwanych *wsporami*. Zworniki skutkiem działania na nie siły ciążenia usiłują upaść na ziemię, lecz forma ich sprzeciwia się temu; część albowiem ich górna, czyli grzbietowa, jest szersza od części dolnej czyli podniebieniowej. Sklepień używają dla przykrycia z wierzchu galeryj podziemnych, kanałów, piwnic; w budynkach pomnikowych a szczególniej w kościołach sklepieniom dają pierwszeństwo przed sufitami. Kopuły są także sklepieniami. Główne rodzaje sklepień są: 1) *beczkowe* albo półwalcowe, w których przecięcie prostopadłe do kierunku sklepienia jest zupełnem półkolem; 2) *Sklepienie zniżone*, gdzie przecięcie jest tylko łukiem koła: jeżeli promień koła do którego łuk należy, jest tak wielki, że krzywiznę zaledwie ocenić można, w takim razie sklepienie zowie się płaskiem; 3) *Sklepienie wysokie*, w którem wysokość jest większa od połowy otworzystości czyli szerokości w podstawie; 4) *Sklepienie ostre* dawniej bardzo często używane w budynkach zwanych gotyckiemi, składa się z dwóch łuków schodzących się z sobą pod kątem. Prócz tego odróżniają sklepienia nieckowe, krzyżowe, klasztorne i t. d. które w postaci swojej odstępują od beczkowych. Starożytni Egipcyjanie sposobu budowania sklepień nie znali, lecz Grecy, którzy zapewne są ich wynalazcami, budowali sklepienia od czasów najdawniejszych. Etruskowie znali także ten rodzaj konstrukcyj, a Rzymianie, za Tarkwinijusza starego, zamknęli sklepieniem wielki kanał dotychczas istniejący. W znaczeniu przenośnem sklepieniem nazywa się wszystko, cokolwiek pozornie przedstawia postać sklepienia rzeczywistego; sklepieniem jaskini lub jakiegokolwiek wydrążenia podziemnego nazywa się część górna mniej lub więcej naśladująca sklepienie murowane. Przez analogiją używają wyrażeń: sklepienie niebieskie, sklepienie gwiazdziste, błękitne i t. d. mówiąc o widoku nieba.

Sklut, gatunek topora ciesielskiego, używanego do obróbki drzewa. Statut Litewski wymienia trzy gatunki toporów: „topór wielki, sklut i topór ciesielski.” *K. Wł. W.*

Skład apostolski. Skład wiary czyli Symbol, albo *Wierzę w Boga*. *Credo*, ponieważ od tych słów zaczyna się w językach polskim i łacińskim, jestto krótkie wyznanie wiary chrześcijańskiej, nazywa się *Składem Apostolskim*, gdyż apostołowie go ułożyli, przed rozejściem się na opowiadanie ewangelii po całym świecie, według rozkazu, jaki odebrali od boskiego Mistrza: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” Celem jaki sobie wytknęli, układając Symbol albo Skład wiary, było podanie wiernym, i wszystkim których nawracali, środka prostego, łatwego i jednostajnego do poznania i wyrycia w ich pamięci najistotniejszych prawd religii chrześcijańskiej, do poznawania się między sobą i odróżniania się od heretyków i niewiernych. Skład apostolski, rozdzielony na artykułów dwanaście, brzmi następnie: 1) Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, stworzyciela nieba

i ziemi, 2) i w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego, 3) który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny, 4) Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; 5) zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał; 6) wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego; 7) ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych: 8) wierzę w Ducha świętego; 9) w święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, 10) grzechów odpuszczenie, 11) ciała zmartwychwstanie, 12) żywot wieczny". Wierzę w Boga: wierzę, to słowo odnoszące się do każdego z dwunastu artykułów składu wiary, znaczy: uważam rzecz tę za prawdziwą, pewną, niezawodną; jestem o tem zupełnie i prawdziwie przekonany. Wierzę w Boga, to jest nietylko jestem przekonany że jest Bóg, ale wierzę także jego słowu i pokładam w nim całą ufność moję. Oprócz Składu apostolskiego Kościół posiada jeszcze skład wiary albo symbol Nicejski i skład wiary świętego Atanazego. Symbol Nicejski był ułożony na pierwszym soborze tegoż nazwiska, roku 325; nosi on także nazwisko składu wiary konstantynopolitańskiego, ponieważ tu na soborze odbytym roku 381. przydano wiele słów, celem rozwinięcia i objaśnienia prawd, zawartych w składzie Nicejskim; dodatki te były głównie zwrócone przeciw błędowi Macedonijusza, który zaprzeczał bóstwu Ducha świętego. Skład wiary świętego Atanazego, tak się nazywa, nie żeby go św. Atanazy ułożył, ale ponieważ był niezłomnym obrońcą prawd w nim zawartych; odmawiają ten skład w niedzielę, w czasie prymy. *L. R.*

Składana reguła, podaje sposoby rozwiązania zagadnień z reguły trzech, w których niewiadoma zależy od więcej niż trzech wiadomych i dla oznaczenia której użyć należy dwóch lub większej liczby proporcyj. Weźmy zagadnienie: jeśli 7 ludzi w dniach 8 wykonało 42 łokcie pewnej roboty, pytanie 10 ludzi w dniach 9 ile jej wykonają? Widocznie ilość roboty szukanej zależy od liczby ludzi i liczby dni, przez którą oni pracują, i aby tę ilość oznaczyć, rozwiążemy dwa zagadnienia częściowe, a mianowicie: jeżeli 7 ludzi w dniach 8 wykonało roboty 42 łokcie, pytanie ile wykona 10 ludzi w tym samym czasie? oznaczywszy ilość tej roboty przez y będziemy mieli $7:10=42:y$; wartość więc dla niewiadomej y z tej proporcyi otrzymana, oznacza ilość roboty wykonanej przez 10 ludzi w dniach 8; lecz ponieważ szło o ilość wykonanej roboty nie w 8 lecz w dniach 9, przeto mamy nowe zagadnienie: kiedy 10 ludzi w dniach 8 wykonało łokci y, pytanie tyluż ludzi w dniach 9 ile roboty wykona? oznaczywszy przez x ilość szukanej roboty, ostatecznie mamy propozycyję: $8:9=y:x$. Pomnożywszy przez siebie wyrazy odpowiednie dwóch powyższych proporcyj, otrzymamy: $7\times8:10\times9=42\times y:y\times x$; podzieliwszy wyrazy stosunku drugiego przez y, otrzymamy $7\times8:10\times9=42:x$, zkad $x=\frac{10\times9\times42}{7\times8}=\frac{135}{2}=67\frac{1}{2}$: co jest odpowiedzią na dane pytanie. Zagadnienie to można rozwiązać bez proporcyi: jeżeli 8 ludzi w dniach 7 wykonywa 42 łok. roboty, przeto jeden człowiek w dniu jednym wykona łokci $\frac{42}{8\times7}$ czyli $\frac{3}{4}$ przeto 10 ludzi w dniach 9 wykona łokci $\frac{3\times10\times9}{4}=67\frac{1}{2}$.

Składnia *(Syntaxis)*, część grammatyki, która uczy, jak wiązać w zdania i okresy pojedyncze części mowy. Czynność ta odbywa się podług pewnych prawideł, z których jedne tyczą się zgadzania wyrazów jednych z drugiemi, i te nazywamy *Składnią zgody*; inne wskazują, jak jedne wyrazy rzą-

dzą drugiemi, jako swemi dopełnieniami, i to nazywamy *Składnią rządu;* inne nakoniec uczą, jak szykować wyrazy w zdaniu dla dobrego i jasnego oddania naszej myśli, co stanowi *Składnią szyku.* Najobszerniejsze jednak prawidła i definicyje nie dokażą tu tyle, ile znów wtajemniczenie się w naturę języka, jakoż bogactwo mowy i składni nie wypływa z grammatyki, ale z twórczego ducha poety i mówcy. *F. H. L.*

Skobel, skubel, skóbl, rodzaj klamry, o który wrzeciądze u drzwi zakładają, do zamknięcia kłódką.

Skobel (Fryderyk Kazimierz), doktor medycyny i chirurgii, professor uniwersytetu krakowskiego, promował w Krakowie 1831 r. Od r. 1834 professor zwyczajny patologii, terapii ogólnej i farmakologii. Mąż posiadający znakomite zasługi we względzie naukowym, badacz niezmordowany historyi lekarskiej polskiej, współwydawca wielu użytecznych dzieł medycznych z uczonym Dr. Majerem (ob.), współpracownik niniejszej Encyklopedyi. Jego prace naukowe, wszystkie wielkiej wartości wypełniają znaczną część roczników wydziału lekarskiego krakowskiego. Osobno wydane są: 1) *Conspectus medicaminum et methodorum tractandae syphilidis sine hydrargyro* (Kraków, 1831, w 8-ce); 2) *O pojęciu choroby ze stanowiska filozofii natury* (tamże, 1837, w 8-ce); 3) *O wodach lekarskich robionych w porównaniu z rodzimemi* (tamże, 1844); 4) *Projekt do farmakopei dla szpitalów wolnego miasta Krakowa* (tamże, 1842, w 8-ce); 5) *Wiadomość o stanie wydziału lekarskiego w szkole głównej krakowskiej za rządu austryjackiego* (tamże, 1842, w 8-ce); 6) *Wiadomości o stanie tegoż wydziału od roku 1809 do 1817* (tamże, 1843, w 8-ce); 7) *O użyciu lekarskiem wody morskiej* (tamże, 1840, w 8-ce); 8) *Wykład Farmakomorfiki i Katografologii* (tamże, 1850, w 8-ce); 9) *Obrazki wód podgórskich, mianowicie Krynicy, Bardyowa, Żegiestowa i Żulina* (tamże, 1857, w 8-ce), wspólnie z Majerem; 10) *Słownik anatomiczno-fizyologiczny* (tamże, 1838); 11) *Uwagi nad niektóremi wyrazami lekarskiemi* (tamże, 1836); 12) *Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich* (tamże, 1842, w 8-ce); 13) *Objaśnienie spostrzeżeń nad wyrazami lekarskiemi, umieszczonych w tomie trzecim Kwartalnika naukowego* (tamże, 1836, w 8-ce). *F. M. S.*

Skobliczka, rynszpak, u leśników, jestto małe dłutko żłobiaste, zgięte w kształcie sierpa, służące do wyrzynania liter, liczb i znaków na drzewie.

Skocyja, w architekrurze pod tym wyrazem rozumieją załomek wklęsły otoczony dwoma paskami, a umieszczony pomiędzy wałeczkami w bazach attyckich, korynckich i złożonych. Jeżeli w jednej bazie znajdują się dwie skocyje, w takim razie jedna zowie się dolną a druga górną.

Skoczek (*Dipus,* Fr. Cur.), rodzaj ssących szczurowatych z podrzędu myszowatych (*Myomorpha* Brandta), mających nogi przednie bardzo krótkie, a tylne bardzo długie trzypalcowe, o palcach prawie równych mocno kosmatych; uszy długie i szerokie lub mierne, zaokrąglone; ogon długi walcowaty, zakończony kiścią najczęściej dwustronną lub pierzastą; oczy duże. Żyją one w pustyniach Azyi, Afryki i wschodniej Europy; trzymają się w stepach i pustyniach piaskowych, we dnie przesiadują w norach; szybko biegają w podskokach, posiłkując się ogonem. Znanych jest kilka gatunków. *Wł. T.*

Skoczek (*Cicada* L.), rodzaj owadów półpokrywych (*Hemiptera*), z podrzędu Jednostajnoskrzydłych (*Homoptera*), który po rozdzieleniu na liczne rodzaje przaz Oliviera, Fabryciusza i Latreilla stanowi obecnie wielką rodzinę skoczkowatych *Cicadariae* z cechami: rożki bardzo małe, stożkowate albo kształ-

tu podłużnego z trzech do sześciu sztuczek z bardzo cienką szczecinką w końcu ostatniej; stopki trójstawowe. Rodzina ta obejmuje bardzo różnorodne istoty, napozór wielkie przedstawiające różnice; największe gatunki w rodzajach *Fulgora* i *Cicada* L. Wszystkie żywią się sokami roślinnemi; samice posiadają łuszczkowaty jajowód do składania jaj w rozmaitych częściach roślin; samce po większej części opatrzone są organem głosowym po bokach odwłoka, do wydawania dość silnych monotonnych dźwięków. U nas znajdują się tylko drobne gatunki, z pomiędzy których największym jest *Ledra aurita* a powszechnie znanym *Aphrophora spumaria* z obficie wydzielanej oliwy pienistej przez larwę, która w jesiennej porze lata, opada z drzew jak gęste krople deszczu. Sam rodzaj *Cicada*, w granicach obecnie obejmowanych, zawiera dość znaczną ilość gatunków powiększej części dużych o mocno rozszerzonej głowie i przezroczystych obu parach skrzydeł; w większej części są one exotyczne, lecz w Europie południowej kilka się ich znajduje; niektóre gatunki powodują wyrabianie się manny skutkiem zakłuwania pni drzewnych. Europejska *Cicada orni* L. znana jest pod nazwą Skoczka mannowego, ona bowiem żyje głównie na jesionie, produkt zwany manną kalabryjską, wydzielającym. *Wł. T.*

Skoda (Józef), założyciel nowej pragsko-wiedeńskiej szkoły diagnostycznej w medycynie, urodził się 1805 r. w Pilznie w Czechach, gdzie ojciec jego był ślusarzem; ukończywszy szkołę początkową, gimnazyum i kursa filozoficzne w mieście rodzinnem, słuchał od r. 1825 medycyny w Wiedniu, gdzie w roku 1831 stopień doktora medycyny otrzymał. Następnie przyjął obowiązek lekarza okręgowego dla cholerycznych w Czechach, w r. 1833 został lekarzem młodszym w ogólnym szpitalu wiedeńskim, gdzie od Józefa Hejne i Gutbroda poznał użycie stetoskopu, a zostając w ciągłych stosunkach naukowych z Rokitańskim i Kolleczką, pracował nad anatomiją patalogiczną i zastosowaniem auskultacyi i perkussyi do rozpoznawania stanów patalogiczno-anatomicznych. W r. 1835 rozpoczął kursa tych przedmiotów przy łożu chorych, na które najprzód obcy a później i austryjaccy lekarze, a mianowicie Jaksch, Oppolzer, Hamerszek, Dittrich uczęszczać zaczęli. W marcu 1840 r. otrzymał posadę lekarza ordynującego w nowo założonym szpitalu dla chorych piersiowych, w r. 1841 został lekarzem starszym, a w 1846 professorem kliniki i w r. 1848 członkiem akademii nauk w Wiedniu. Umarł 1865 r. Znaczenie Skody w medycynie jest ważne pod względem teoryi i praktyki. Pod pierwszym względem w badaniach swoich (szczególniej chorób piersiowych) wychodził z zasady, że oznaki fizyczne dostrzegane na chorym, dają poznać tylko pewne stany fizyczne w jego organizmie, i że następnie zadaniem jest lekarza rozumowego za pomocą doświadczeń patalogiczno-anatomicznych (i często za pomocą fantazyi anatomicznie wykształconej) drogą wnioskowania odgadnąć rzeczywiście istniejące choroby wewnętrzne. Przeprowadzając tę zasadę, Skoda w rozprawie swojej: *Abhandlung über Auscultation und Percussion* (Wiedeń, 1839, wyd. 5-te, 1854) wystąpił przeciwko do owego czasu panującej doktrynie francuzkiej i szkole dyagnostycznej, według której symptomata fizyczne dostrzegane na chorym, uważane są wprost za oznaki pewnego chorobowego processu. Chociaż obecnie jeszcze pojawiają się niekiedy we Francyi i Anglii przeciwnicy, jednakże nauka Skody i udoskonalenia w wielu szczegółach dyagnostyki przez niego wprowadzone, znajdują powszechne przyjęcie. Przyznać też należy, że liczni uczniowie Skody też samę zasadę usiłują zastosować do innych przez niego nietkniętych części medycyny, i że szkoła Skody zmierza do tego, aby medycynę postawić w rzędzie nauk ścisłych. Znaczenie praktyczne Skody na tem polega, że wię-

kszość znakomitszych lekarzy niemieckich od niego i uczniów jego nabyła wprawy w auskultacyi i perkussyi i sobie przyswoili z większem lub mniejszem powodzeniem jemu właściwą dokładność w ocenieniu stanów patologicznych.

Skofija, Szkofija. 1) W ogóle czepiec: czapeczka duchownych samo ciemię tylko okrywająca. 2) Pokrowiec. 3) Na hełmie rycerskim upięcie podtrzymuje i okala pióra.

Skojec (Scotus), pieniądz z czasów Piastów, znaczył dwa grosze, czyli $^1/_{24}$ grzywny, ob. *Moneta*.

Skoki, w języku łowieckim, nogi zająca: *skoki przypiekać*, znaczy myśliwstwa nie znać.

Skoki, po niemiecku *Schokken*, miasteczko dawniej w województwie, obecnie w wielkiem księztwie poznańskiem, powiecie wągrowieckim, nad Małą Wełną na wzgórzu, przy trakcie z Poznania do Bydgoszczy położone, było pierwotnie gniazdem starożytnej rodziny wielkopolskiej Skockich, herbu Nowina, z których bracia Wincenty, Jan i Jakób Skoccy, przedali je w roku 1536 z przyległościami Wojciechowi Latalskiemu, kasztelanowi lędzkiemu, za 1,500 węgierskich dukatów. W ręku Latalskich były Skoki przez lat kilkadziesiąt, poczem dostały się Rejom, po Rejach Unrugom, Twardowskim, dalej Raczyńskim, Radolińskim. Ostatnią rodziną polską, która to miasteczko posiadała, byli Skoraszewscy. W drugiej połowie XVI wieku dziedzice Skok, protestanci, oddali kościół parochijalny, pod wezwaniem św. Mikołaja, Braciom Czeskim, w których ręku zostawał aż do roku 1645. W tym czasie na mocy wyroku trybunalskiego przywrócony został pierwotnym właścicielom swoim, t. j. katolikom. Przy końcu XVI i na początku XVII wieku, należało to miasto do znakomitej protestanckiej familii Rejów. Swobody nadane przez tę familiję ściągnęły tu rzemieślników z Czech, Szlązka i Morawii. W połowie XVII wieku Skoki liczyły do 6,000 mieszkańców. Do upadku miasta przyczyniło się to, że Rejowie przestali być właścicielami, tudzież morowa zaraza, a nadewszystko bezsilność rządowej władzy i wynikły z niej nierząd w kraju. Ludność tego miasteczka w roku 1837 wynosiła 991 głów. Ma kościół katolicki parafijalny, protestanckich 2 i synagogę. Mieszkańcy trudnią się tkactwem i szewctwem; mają 4 jarmarki do roku kramne, tudzież na konie i bydło. Stacyja pocztowa w mieście odległem od Wągrowca mil 2, od Bydgoszczy $12^1/_2$, od Poznania mil 5. *C. B.*

Skole, miasteczko w Galicyi, obwodzie stryjskim, u samego podnóża wielkich gór, a 5 mil od Stryja położone, z starożytnym zamkiem i hutą żelaza.

Skolenie, w języku łowieckim: szczekanie lisa, które się składa z jednostajnych i prędko po sobie powtarzanych tonów.

Skolimowski (Rafał), jeden z najznakomitszych w swoim czasie professorów matematyki, urodził się 24 Października 1781 r., we wsi Skolimowie-Wojnowie, w powiecie siedleckim. Po ukończeniu nauk u pijarów w Drohiczynie 1799 r., wstąpił do seminaryjum księży świeckich w Janowie, gdzie słuchał teologii przez lat 4, poczem zanim został wyświęcony na kapłana był tamże professorem i zarazem wikaryjuszem parafijalnym przez ciąg lat czterech. W roku 1809 przeniósł się do Warszawy i przyjął obowiązki prywatnego korrepetytora w jednym ze znakomitszych pensyjonatów męzkich. Wkrótce atoli oceniono zdatność i usilność młodego kapłana i powołano go na professora przy liceum warszawskiem, gdzie uczył lat sześć, do r. 1815, historyi i matematyki. W tym czasie poświęcił się zupełnie umiejętnościom ścisłym

a szczególnie matematyce, w czem zwróciwszy na siebie uwagę rządu, wysłany został za granicę, dla usposobienia się lepszego w tej nauce. W tym celu zwiedził Berlin, gdzie rok jeden przebywał, potem pojechał do Paryża, i tu przez dwa lata uczył się matematyki; w końcu zwiedziwszy Londyn, Amsterdam i inne znakomitsze stolice, po trzechletniej naukowej podróży, w roku **1818** powrócił do kraju. Objął zaraz katedrę w uniwersytecie warszawskim wyższej analitycznej mechaniki i algebry. Po dwuletnim wykładzie, w celu pozyskania stopnia doktora filozofii, napisał w języku łacińskim i drukiem ogłosił rozprawę: *De motu planetarum circa solem* (Warszawa, 1820, w 8-ce). W tymże roku ogłosił drugie swoje pismo, p. t.: *Rozprawa o wpływie, który nauki matematyczne w miarę swych postępów w doskonałości miały i mają na oświatę* (umieszczona w Posiedzeniach publicznych uniw. warsz. 1820). Po usunięciu się z uniwersytetu powołanym został do wykładu matematyki w nowootwartej szkole wojskowej, aplikacyjną zwanej, gdzie zostawał do r. **1831** i tam uczył młodych wojskowych i zarazem pełnił obowiązki kapelana i duchownego przewodnika tego instytutu. Dzielny i wyborowy wykład jego zwrócił uwagę miejscowej zwierzchności, a następnie zyskał szczególne zadowolenie W. Księcia Cesarzewicza Konstantego, który kazał swoim kosztem wylitografować w kilkudziesięciu egzemplarzach dla użytku instytutu *Cały kurs matematyki* ks. Skolimowskiego, w tej szkole wykładany. Kurs ten zasługuje jeszcze dotąd, aby go drukiem rozpowszechnić. Obok tego Skolimowski od r. **1825** do **1841** był professorem filozofii najprzód w Seminaryjum głównem, a następnie w warszawskiej rzymsko-katolickiej akademii duchownej. W tym przeciągu czasu *Siedm odmiennych kursów*, różniących się coraz nowemi pomysłami i metodą tej umiejętności wypracował, z których jeden w polskim, resztę we francuzkim języku. Kursa te dotąd są w rękopiśmie. Nadto *Kurs całej matematyki z zastosowaniem do praktycznego użytku*, zacząwszy od elementarnej, aż do wyższej przygotował do druku w XIII tomach. W roku **1841** pozyskawszy emeryturę, osiadł przy kościele missyjonarskim i przez lat 8 pełnił urząd sędziego apostolskiego do spraw rozwodowych. Zresztą miłosierny dla ubogich, wszystko to co miał rozdawał biednym, wspierał sieroty i chorych, a ostre i pokutne jego życie chybaby z życiem pustelników i świętych pierwszych wieków chrześcijaństwa porównać się dało. Umarł 14 Kwietnia **1848**. *F. M. S.*

Skolnus (Scolnus), polak rodem, był sternikiem w służbie Chrystyjana II, króla duńskiego. Odkrył on pierwszy cieśninę Anian, w Ameryce północnej, tudzież brzegi Labradoru r. **1476**, t. j. szesnaście lat przed odkryciami Kolumba w Antyllach. Dopłynął w te strony Skolnus, kierując drogę wzdłuż brzegów Norwegii, a dalej Grönlandyi. Pierwszą o nim wzmiankę uczynił Hiszpan *Gomara* w swej historyi Indyjskiej, wydanej w Neapolu **1553** r.

Skołdycki (Romuald), matematyk, rodem z Krakowa, był urzędnikiem banku polskiego w Warszawie, i tu umarł w r. **1860**. Wydał z druku, owoc długoletniej pracy, użyteczne: 1) *Tablice do wynajdywania rat amortyzacyjnych równych i skupowania rent służące, krótką teoryją i opisem ich użycia poprzedzone* (Warszawa, **1852**, w 4-ce; 2) *Tablice do wynajdywania rat amortyzacyjnych równych, na które kapitał dany z procentem ma być do zwrotu rozłożony, do użytku buchhalteryi wyrachowane* (tamże, **1852**, w 4-ce. *F. M. S.*

Skomelne, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii lubelskiej, powiecie radzyńskim, w zlewie rzeki Wieprza, gminie Orzechów położone, rozlewa

swe wody na 100 morgach przestrzeni gruntu, głębokie od 10—16 stóp, na nizkiej płaszczyznie wśród bagien, woda koloru rudawego, smaku nieprzyjemnego. *C. B.*

Skomoroch, niedźwiednik oprowadzający uczone niedźwiedzie, w celu zarobkowania. Gwagnin pisze: „Niedźwiedników w Moskwie Skomorochami zowią." Kiedy w Smorgonii (ob.), słynęła szkoła niedźwiedzi, w której uczono młode niedźwiadki tańczenia na dwóch łapach i sztuk różnych; skomorochy gromadnie przyprowadzali nieoswojone na naukę do tego miasta i brali z niego już wytresowane. Że ich liczba w dawnej Polsce była znakomitą, dowodzą Volumina Legum, w których czytamy włożony na nich ustawą prawa podatek. „Dudarze, skomoroszy, płacą każdy od siebie po 20 groszy." *K. Wł. W.*

Skomorowski (Franciszek), redaktor i wydawca, rodem z Wołynia, nauki kończył w liceum krzemienieckiem, gdzie redagował drukowane w Warszawie czasopisma, p. n.: *Ćwiczenia naukowe, oddział fizyczno-matematyczny i literacki* (3 tomy, Warszawa, 1818) i *Pamiętnik naukowy* (w r. 1819. 3 tomy). Oba te pisma wychodziły numerami co miesiąc, a w nich wiele artykułów z nauk ścisłych są pióra samego redaktora. Był on następnie urzędnikiem w kancellaryi naczelnika wojennego siedleckiego, osobno zaś drukował: *Astronomia dla płci pięknej z francuzkiego H. de Lalande* (Warszawa, 1821, w 12-ce). *F. M. S.*

Skop (Jerzy Karol), wierszopis łacińsko-polski, urodził się w Podhorcach w dzisiejszej Galicyi, w stanie włościańskim. W młodych latach dostał się przypadkiem do Anglii, gdzie pobierał początkowe i wyższe nauki. Potem udał się do Szwecyi i tam po długich w wojsku usługach, uczyniony był rotmistrzem jazdy. Nakoniec, po różnych życia przygodach powrócił do ojczyzny, został znowu rolnikiem i dobrowolnie zatrudniał się robotami wiejskiemi w Podhorcach, dobrach wtedy książąt Jabłonowskich, pisząc przytem wiersze łacińskie, z których w całym kraju był znanym. Umarł tamże w roku 1778, mając lat 84. Rytmy jego łacińskie wyszły p. t.: *Podhorecensia seu fragmenta varia* (Lwów, 1754, w 4-ce). Opisuje tu autor królów polskich, począwszy od Lecha aż do Augusta III, prócz tego znajduje się tu wiele epigramatów z różnych okoliczności, różne napisy na zamek Podhorecki i z prywatnych okoliczności rozmaite wiersze. *F. M. S.*

Skopaniec, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, gminie Osiek, we wsi Łęk położone, zajmuje przestrzeni morgów 3.

Skopas, znakomity rzeźbiarz grecki, rodem z wyspy Paros, kwitł około r. 390—350 przed J. C. Głównemi przedmiotami prac jego były podania z życia Bachusa i Wenery; największą jego zaletą była rzadka gracyja, powaga i harmonija. Oprócz sławnej gruppy Nioby, którą wszelako inni przypisywali współczesnemu z nim Praxytelesowi, do najlepszych dzieł jego należały: gruppa bóstw morskich, towarzyszących Achillesowi w przejeździe na wyspę Leuke i statua Apollina. Skopas wielce wsławił się także jako architekt. *F. H. L.*

Skopcy (rzezańcy), sekta religijna w Rossyi. Początek swój wzięła, jak utrzymują, z Grecyi i Bulgaryi, z postępem czasu, wiele zasad przyjęła z nauki Swedenborga i Duchoborców; ulegając jednak różnym zmianom, zgodnie z duchem i ukształceniem narodowem, wyrobiła swoją samodzielną formę. Nauka tej sekty polega głównie na opacznem Pisma Świętego tłomaczeniu, a pomimo swej sztucznej i zawiłej budowy, ma pewny system logiczny. Fi-

zyczną czystość, religija skopców uważa za podstawę moralnej człowieka doskonałości, jedynym zaś środkiem do uniknienia grzechów i otrzymania królestwa błogosławionych, ma być *oskopienie* (rzezanie). Obrzędy jej są nadzwyczaj dziwaczne. Luko sekta skopców oddawna w całem cesarstwie rozszerzona, dotąd jednak brak dokładnych o jej rozgałęzieniu i obecnym stanie wiadomości. Sektarze dzielą się na gminy, zwane *korabiami* czyli okrętami, z których znaczniejsza (carski korab) znajduje się w Petersburgu. Głową sekty poczytują Seliwanowa, w zeszłym wieku żyjącego, którego dla większej powagi, nazywają cesarzem Piotrem III (małżonkiem Katarzyny II, zmarłym w r. 1762); jego też opiewają w pieśniach obrzędowych. W gubernii Symbirskiej, sekta skopców znaną już była w końcu XVIII wieku, gdzie najczynniejszym jej rozkrzewicielem był włościanin Semen Michajłow (ze wsi Milutynej w powiecie Ałatyrskim), który pod przybranem nazwiskiem Milutyńskiego, został przełożonym „korabia Ałatyrskiego". Około r. 1845 sekta ta miała licznych adeptów w 15 siołach różnych powiatów gubernii Symbirskiej, w mieście Ałatyrze i Symbirsku. W narzeczu ludowem zwani są „kładienymi (rzezańcami) Milutińskiej wiery". W kraju kaukazkim, w r. 1825, dla powstrzymania szerzenia się skopstwa między wojskiem rossyjskiem, z rozkazu generała Jermołowa utworzona ze 300 skopców oddzielna komenda i osiedlona w siole Moraniu, w gubernii Kutajskiej, przy ujściu rzeki C-chenis-C-chali do rzeki Rijonu (zkąd skopcy tutejsi nazwę *Morańskich* otrzymali). Tu z różnych miejsc nadsyłano skopców wszelkiego stanu i stopnia, zdatnych do służby wojskowej, niedołężnych zaś i chorych z pomiędzy nich wydalano do osady Szemachińskiej. Skopcy kaukazcy są w ogóle pilni i pracowici, chętnie rozkazy przełożonych wykonywają; w pożyciu są nadzwyczaj skromni i spokojni, żyją z sobą w zgodzie i przyjaźni. Pożywienie ich składa się z ryb, mleka, jaj, jarzyn i t. d.; mięsa zaś i wódki, jako przez religiję wzbronionych, wcale nie używają. Jednakże są oni bladej cery, słabowici; ciało ich pozbawione krzepkości muszkułów jest jakby zwiędnięte; na twarzy wczesnemi zmarszczkami pokrytej, włosy nie rosną wcale; wszyscy skopcy, w młodym nawet wieku, podobni z wejrzenia, do zgrzybiałych kobiet. Wyraz ich twarzy smętny i znużony; doznają ciągłej prawie tęsknoty. Zresztą pomimo niemocy fizycznej, niektórzy ze skopców żyją do późnej starości. Jedyną u nich panującą namiętnością jest chęć nabytku i pieniędzy. Ob. *Izwiestija geograficz. obszczestwa* 1866 r., N. I, *Kaukazskij kraj* r. 1858. *J. Sa..*

Skopin, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, odległe $12\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Riazania. Liczba mieszkańców jego wynosi 13,440 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Skóra *(Cutis, integumentum commune)*, jestto powłoka zewnętrzna wszystkich ciał organicznych, która u rozmaitych klass tychże istot tak różną postać przyjmuje, że bardzo odmiennie bywa nazywana; według tego: kora, skóra, skorupa, futro i t. d. są wyrazami mającemi wspólne znaczenie a tylko przedmioty pod niemi rozumiane różnią się między sobą z wejrzenia. Do utworów skórnych należą także łuski, pióra, włosy, rogi i t. d. Anatomija opisuje wiele innych organów z pozoru do skóry podobnych, zwanych tkankami i błonami *(telae* i *membranae)*, które to mają z sobą wspólnego, że one albo organ jakowy oblekają, albo też wyściełają ściany jakiejkolwiek jamy. Dla tego mówi się o błonach ściągnistych, włóknistych, surowiczych, naczyniowych, nerwowych, o błonach kości i t. d. Skóra ludzka *(cutis)* jest jednym z najważniejszych organów ciała i dla tego od najdawniejszych czasów była przed-

miotem badań dla anatomów. Ona powleka całą powierzchnię zewnętrzną ciała i przechodzi w otworach ciała naturalnych, jak usta, nozdrze, uszy i t. d. na wewnątrz w błonę śluzową, na górnych zaś częściach palców u rąk i nóg zamienia się na paznokcie. Skóra składa się z wielu pokładów a właściwie z dwóch warstw, z których zewnętrzna *naskórek (epidermis, cuticula)* jest błoną cienką, składającą się z substancyi rogowej niezawierającej nerwów i naczyń i która na podobieństwo mozaiki, składa się z niezliczonego mnóstwa komórek rogowych a na powierzchni swojej przedstawia liczne zagłębienia lejkowate, odpowiadające ujściom przewodów potowych, idących od gruczołów łojowych, tudzież przy torebkach właściwych. Warstwa spodnia, skórą właściwą albo *miazdrą (corium, cutis, derma)* zwana składa się na podobieństwo pilśni z licznych włókien cienkich i krótkich z sobą poplątanych. Jest ona mocna, z trudnością daje się rozedrzeć a obok tego miękka i sprężysta, w rozmaitych miejscach mniej lub więcej gruba i gęsta; najgrubsza i najgęstsza jest ona na podeszwach u nóg i na dłoniach rąk, tudzież na częściach głowy porosłych włosami, najcieńsza i najdelikatniejsza zaś na powiekach, na piersiach u kobiet i niektórych innych miejscach. Na powierzchni tej warstwy skierowanej ku zewnątrz dostrzegamy mnóstwo wydatności i wklęsłości, które dają się widzieć na naskórku dokładnie do nich przystającym. Pomiędzy miazdrą i naskórkiem leży błona siatkowa Malpighi'ego *(rete mucosum Malpighii)*, będąca właściwie pokładem spodnim naskórka. Jest ona półpłynna i składa się ze świeżych, narastających komórek rogowych, które następnie wchodzą w skład naskórka. W massie skóry właściwej rozsiane są *gruczołki łojowe (glandulae sebaceae)*, których ujścia albo otwierają się na skórze albo do torebek włosowych; wydzielają one tłuszcz skórny *(sebum)*, będący ciałem oleistem, tłustem, zmiękczającem warstwę rogową skóry i włosy a nadto ochraniającem te ostatnie od zbytniego działania potu. Gruczołów tych niedostaje w skórze pokrywającej dłoń, podnóże, stronę grzbietową dwóch ostatnich członków palców i prącie. W skórze właściwej i pod nią leżą także *gruczołki potne (glandulae sudoriferae)*, których przybliżenie naliczono do półtrzecia milijona w skórze człowieka. Każdy taki gruczołek ma postać kłębkowato zwiniętego przewodu, którego ujście jest wężykowato zwinięte i kończy się otworem lejkowatym na naskórku. One wydzielają *pot (sudor, materia perspirabilis)* w postaci pary lub cieczy wodnistej, najczęściej kwaśnej, czasem obojętnej, właściwego zapachu, zawierającej w małej ilości kwas mleczny i ślady mocznika. W skórze także znajdują się torebki włosowe, będące wypukleniami naskórka, które u włosów grubszych sięgają tkanki łącznej podskórnej. Miazdra szczególniej w pokładzie zewnętrznym, zawiera wiele naczyń i nerwów; od tych ostatnich pochodzi w skórze drażliwość w dotknięciu. Przez miazdrę skórną przebijają się ku powierzchni tak zwane *brodawki dotykowe (papillae tactus)*, z których każda składa się z tej samej co miazdra tkanki zasadniczej i zawiera w sobie tętnicę włoskowatą, która doszedłszy do wierzchołka brodawki, jako żyłka zstępuje; co do zakończenia nerwów w brodawkach zdania są podzielone: zdaje się że każda brodawka odbiera włókienka z ostatecznych zakończeń nerwów skórnych. Pod miazdrą znajduje się *tkanka łączna podskórna (tela cellulosa subcutanea)*, która składa się z długich wiązek włókien tkanki łącznej, rozmaicie z sobą powikłanych, przez co powstają odstępy, napełnione wysiękiem wodnistym naczyń podskórnych, albo pęcherzykami tłuszczowemi, stanowiącemi *podkładkę tłuszczową (panniculus adiposus)*. Tkanka łączna łączy skórę z organami pod nią leżącemi. Skóra człowieka pod względem gru-

bości, gęstości tkanki i koloru jest rozmaita stosownie do wieku, płci, sposobu życia i narodowości inywiduum. Kolor skóry z odcieniami nieskończenie rozmaitemi bywa biały, biało-różowy, czerwony, brunatno-żółty, ciemno-brunatny i czarny, co zależy głównie od nagromadzenia pod naskórkiem większej lub mniejszej ilości farbnika czarniawego. Ilość tego farbnika w ogólności jest większa u ludzi mieszkających w klimatach gorących niż zimnych. Dzieci murzynów zrodzone na północy po kilku dniach przybierają kolor czarny, i przeciwnie europejczycy w pasie gorącym przyjmują kolor coraz ciemniejszy. Kolor skóry nadto zależy od ilości krwi krążącej w skórze, dla tego też wpływy chorobowe, jak wzruszenia umysłu, napady cholery, zaduszenie, mogą częstokroć z zadziwiającą szybkością zmieniać kolor skóry. Skóra pod względem fizyjologicznym ma wielkie znaczenie, zapobiega bowiem przenikaniu ciał obcych do ciała, osłabia szkodliwie działanie powietrza, wilgoci, ciepła, zimna, elektryczności i t. d. ochrania ciało od uszkodzeń mechanicznych, oddziela część pierwiastków dla ciała nieużytecznych, wciąga przeciwnie inne użyteczne i jest głównem siedliskiem zmysłu dotykania. Z przyczyny tych rozlicznych czynności, z powodu ścisłego związku z organizmem i ciągłego zetknięcia ze światem zewnętrznym, skóra podlega rozlicznym chorobom. Chorobą skóry jest każde zboczenie w jej stanie od stanu normalnego. Najpospolitszemi i najlepiej poznanemi chorobami skóry są tak zwane wysypki czyli exantemy. Rozmaitość chorób skóry i wieloliczne ich przyczyny zniewalają człowieka do starannego jej pielęgnowanie, którego najpierwszą zasadą jest zachowanie czystości, o którą szczególniej w krajach gorących starać się należy, z przyczyny obfitości potów tam wydobywających się. U wielu też narodów tych krajów, zwyczaje a nawet przepisy religijne i cywilne nakazują ścisłe zachowanie czystości, jako koniecznego warunku do utrzymania zdrowia. U nas kąpanie się i w ogóle utrzymanie skóry w czystości bywa zwykle zaniedbywane; dopiero w nowszych czasach starać się zaczęto zapobiegać temu przez zakładanie pralni i łaźni publicznych, na co szczególniej zwrócono uwagę w Anglii i Francyi. Znakomity wpływ na skórę dalej ilość i jakość przyjmowanych napojów i pokarmów, a umiarkowanie pod tym względem i wybór są istotnemi warunkami pielęgnowania skóry. Skóra pozorem swoim jest nieomylnym środkiem do poznania stanu zdrowia organizmu a to z przyczyny ścisłego związku zachodzącego między nią i organizmem za pośrednictwem nerwów i naczyń. Do wyprowadzenia wniosków w tej mierze posłużyć może zabarwienie skóry, stopień jej wilgotności i temperatura. Najważniejsze dzieła o chorobach skóry ogłosili: Cazenave (Paryż, r. 1847), Fuchs (Getynga, roku 1849); Simon (Berlin, r. 1851); Hebra (Wiedeń, r. 1851) ogłosił Atlas chorób tego rodzaju.

Skóra, w Sandomierskiem, w okolicach Szydłowca tym wyrazem nazywają *korę* z drzew, zdatną do wyrobów garbarskich.

Skorbut, ob. *Szkorbut.*

Skorek (*Forficula* L.), rodzaj owadów prostoskrzydłych *(Orthoptera)* z rodziny biegających *(Cursoria)*, mający za cechy: stopki trójstawowe; skrzydła wachlarzowato składane poprzecznie pod twarde pokrywy, bardzo krótkie; ciało wązkie zakończone silnemi cęgami; rożki nitkowate, osadzone przed oczami, o 12 lub 13 stawach; szczęki w końcu dwuzębne; języczek rozszczepiony. Niektórzy autorowie mieścili je w Tęgopokrywych, lecz budowa gęby i przemiany spowodowały do przeniesienia ich w miejsce wyżej wskazane. Owady te trzymają się towarzysko w miejscach wilgotnych pod kamieniami, liśćmi

za korą pni i tym podobnych. Żywią się rozmaitemi roślinnemi jak i zwierzęcemi przedmiotami, w ogrodach często znaczne zrządzają szkody w najdojrzalszych owocach; przesąd zaś jakoby miały wchodzić w uszy ludziom śpiącym na ziemi i szkodliwe sprowadzać w skutku tego następstwa, jest niczem nieusprawiedliwiony. Gatunki są liczne i rozmieszczone we wszystkich częściach świata; z krajowych pospolitsze są: *F. gigantea* L., *F. auricularis* L., *F. minor* L. *Wł. T.*

Skórkowski (Karol Wincenty Saryusz), biskup Krakowski, urodził się w r. 1768 w pobliżu Radomia we wsi Jankowice, z Jana Chorążego Opoczyńskiego, pułkownika narodowej chorągwi i Magdaleny z Siemińskich. Po ukończeniu pierwszych nauk, w dziewiętnastym roku życia wstąpił do seminarjum Krakowskiego. W pięć lat później przyjął kapłaństwo z rąk ks. Gorzeńskiego, biskupa Smoleńskiego r. 1792 i objął sobie przeznaczone probostwo. Wstąpił na biskupstwo 25 Stycznia r. 1830, za przejściem Woronicza na arcybiskupstwo Warszawskie. Na sejmie w r. 1830 z rozkazu najwyższego wniesiony miał być projekt co do prawa o małżeństwie. Skórkowski zgromadził wokoło siebie obecnych biskupów, w celu opozycyi i utrzymania przy sądach duchownych spraw dotyczących małżeństwa. Zmuszony opuścić stolicę, osiadł w Krakowie gdzie w granicach b. Rzeczypospolitej miał cząstkę swej dyecezyi. Na żądanie Papieża opuścił gród starożytny i zamieszkał w Opawie. Ztąd wpłynął przeważnie w Rzymie i wyjednał u Ojca świętego, że ś. Izydora włościanina, oracza, w dyecezyi jego, uznano za nowego patrona, i siostrę, ś. Jacka Bronisławę policzono w poczet błogosławionych. Umarł w r. 1851, przeżywszy z górą lat 82. (Obszerny życiorys wraz z jego wizerunkiem podał ks: Aleksander Jełowicki w dziełku p. n. Mowa pogrzebowa na cześć Karola Skórkowskiego biskupa Krakowskiego, miana na uroczystym obchodzie żałobnym w Paryżu w kościele Matki Boskiej Wniebowziętej, d. 1 Kwietnia r. 1851. Paryż, r. 1852). *K. Wł. W.*

Skórkowski (Alfons), synowiec poprzedzającego, będąc w świeckim stanie ożenił się, lecz wkrótce rozwiedziony wstąpił do seminaryjum, został księdzem plebanem w Liszkach, kanonikiem katedralnym, od r. 1850 sędzią surrogatem konsystorza Krakowskiego krótki czas pod bytność stryja swego w Opawie. Kapłan nadzwyczaj gorliwy, pobożny i o chwałę Bożą dbały Umarł w roku 1863. Wydał z druku: 1) *Modlitwy do odmawiania i śpiewania pospolu w kościołach parafialnych dla użytku ludu wiejskiego* (Kraków, r. 1849, wyd. 2, roku 1850, wyd. 3, roku 1851, wydanie 4, roku 1854); 2) *Nabożeństwo do ś. Jana Nepomucena* (tamże, roku 1844); 3) *S. Izydor oracz, z dodatkami wielu modlitw* (tamże, roku 1850, wyd. 2, r. 1851, wyd. 3, roku 1862). *F. M. S.*

Skórne choroby ob. *Skóra.*

Skórnia katowska, tak w dawnej Polsce nazywano miejsce, przeznaczone u katów na torturowanie skazanych: zwano je inaczej *nogawicą.* Kształt tej nogawicy był z dołu wązki, a u wierzchu szeroki, a więzień w nim ani spać ani leżeć nie mógł, tylko stać musiał. *K. Wł. W*

Skórnie, Skorznie, obuwie ze skóry na goleń zachodzące: nazwa stara: obuwie to dziś zowiemy butami. Jeszcze M. Stryjkowski, do ubioru rycerskiego liczy skorznie z ostrogami. *K. Wł. W.*

Skorobohaty (Alexander Dyonizy), towarzysz chorągwi husarskiej polskiej, w końcu horodniczy grodzieński, zmarły w 1699 r. Opisał całą historyją sztuki wojskowej i wojska polskiego, w dziele pod tytułem: *Dyarjusz compen-*

diose zebrany od początku służby wojskowej, to jest od 1639—1699 r., czyli do roku śmierci autora. Rękopism ten niezmiernie ważny do historyi wojennej tej epoki, posiadał Zahorowski w Mohilewie, jak o tem donosił *Tygodnik petersburgski* na r. 1841. *F. M. S.*

Skorowidz. Spis szczegółowy czy alfabetyczny, czy wedle przedmiotów, jakie się w książce drukowanej lub pisanej znajdują. Wyraz naszych czasów, nieznany Lindemu. Mamy powszechnie teraz znany: *Skorowidz Dziennika praw*, obejmujący dokładny spis wszystkich dekretów, postanowień i ukazów, które obejmuje ten Dziennik złożony z 64 tomów od czasów utworzenia królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim 1815 r.

Skorpijon albo *Niedźwiadek*. Skorpiony (*Scorpionidae*) tworzą rodzinę w rzędzie *Arthrogastores* (*Pedipalpi* Latr.), w klassie pająków (ob.), odznaczającą się odwłokiem, czyli brzuszną częścią ciała, składającą się z 6 stawów, tudzież sześciostawowym ogonem, którego części są węzłowato rozdęte. Odwłok zrosły jest z częścią piersiową ciała, mającą postać prawie czworokątną, której koniec stanowiący głowę, opatrzony jest dwoma oczami większemi do siebie zbliżonemi i 3, 4 lub 5 oczami mniejszemi, na brzegach z każdej strony umieszczonemi. Żuchwy górne są nożycowate, równie też i macki przyżuchwo wedługie, na końcach są opatrzone kleszczami, podobnemi do kleszczy u raków. Całe ciało ich jest pokryte rogowemi półobrączkami. Na spodniej części odwłoka na szerokim stawie przednim znajdują się dwa grzebieniowate dodatki ruchome, które zdają się być narzędziami rozmnażania. Na czterech następujących stawach odwłoka dają się widzieć z każdej strony cztery otwory, doprowadzające powietrze do czterech worków płucnych. Żyją one w krajach ciepłych i gorących, w miejscach ciemnych i wilgotnych, dnie przepędzają w ukryciu pomiędzy kamieniami i w jamach, nocą zaś wychodzą na zdobycz, biegają szybko, zakrzywiając ogon ku grzbietowi i chcąc razić swą zdobycz, poruszają go ku przodowi; na ostatnim stawie ogona osadzone jest żądło, w którem znajduje się przewód wyprowadzający truciznę z woreczka w którym ona się zbiera. Żywią się owadami i pająkami, które dopędziwszy chwytają nożycami i jednem uderzeniem ogona zabijają. Uderzając ogonem wlewają jad do rany, którego najmniejsza nawet ilość w krajach gorących, mianowicie w Arabii i Indyjach, wystarcza do zabicia człowieka. Po kilkokrotnem ukłuciu jad się wyczerpuje i w takim razie skorpijony potrzebują dnia odpoczynku, aby nowa ilość jadu się zebrała. Skorpijony w ojczyznie swojej bardzo są liczne i przenikają nawet do mieszkań ludzkich, zwłaszcza jeżeli takowe z drzewa są zbudowane. W wodzie umierają po kilku minutach dla braku powietrza. Mnożą się licznie. Dotąd poznano z dokładnością około 80 gatunków składających tę rodzinę; wszystkie prócz rozmaitej wielkości tak podobne są do siebie z powierzchowności, że tylko po ścisłem zbadaniu można je od siebie odróżnić. Podzielono je na kilka rodzajów, przyjmując za zasadę liczbę oczu i inne mniej ważne cechy. Rodzaj Skorpijon właściwy (*Scorpio* Leach.) ma 6 oczu, ogon cienki, słaby i kleszcze na mackach płaskie i szerokie. Tutaj należy skorpijon europejski (*S. europaeus*), jedyny gatunek dość daleko sięgający na północ, gdyż zamieszkuje kraje południowej Europy, a nawet napotyka się w ciepłych dolinach Krainy i Tyrolu. Należy do gatunków najmniejszych, długość jego wynosi 1—1½ cala, jest bladego czerwonawo-brunatnego koloru, z żółtemi nożycami i miejscem odpowiedniem woreczkowi jad mieszczącemu. Szkodliwość jego nie jest tak wielka jak niekiedy utrzymują; gdyż jego ukłucie nie sprawia większego bólu jak ukąszenie osy, a nawet dla dzieci nie jest niebezpiecznem. Ga-

tunki należące do rodzaju *Buthus* Leach. odznaczającego się 8 oczami, dorastają znacznej wielkości, lecz w Europie wcale się nie znajdują; z pomiędzy nich żyjące w Afryce uważane są jako nader jadowite; ukłucie zaś gatunku południowo-afrykańskiego (*B. capensis*) ma być śmiertelne. Z rodzaju *Androctonus* Ehrenb. odznaczającego się 12 oczami, w Europie południowej znajduje się *Andr. Occitannicus*, którego ukłucie jest szkodliwsze niż skorpijona europejskiego. W Algierze bardzo się obawiają gatunku *Andr. Paris*. W Ameryce znajdują się tylko gatunki należące do rodzaju *Centrurus* Ehrbg., odznaczającego się 10 oczyma. — W mytologii egipskiej skorpijon służył jako symbol złego genijuszu i na dawnych ociosanych kamieniach napotykamy jego wyobrażenie, naprzeciw których stoi Anubis w błagającej postaci.

Skorpijon albo *niedźwiadek*, nazwisko ósmego znaku zodyjaku czyli zwierzyńca; koło wielkie czyli linija przechodząca przez Regulusa i kłos panny (to jest prawie ekliptykę), spotyka z wschodniej strony konstellacyję skorpijona, składającą się z pięciu gwiazd, z których najgodniejsza uwagi zowie się *Antares* albo *Serce skropijona*; jest ona pierwszej wielkości, cztery zaś inne tworzą łuk idący od północy ku południowi. Starożytni zwali tę konstellacyję *Nepa*, *Martis sidus*, *Fera magna*. U Rzymian znak ten był poświęcony Marsowi; Plutarch powiada, że Egipcyjanie tutaj zamieszczali panowanie Tyfona. Wschód skorpijona przypada spółcześnie z zachodem woźnicy, zwanego przez astronomów *faetonem*.

Skorpijon. Starożytni tak zwali machinę wojenną, służącą do wyrzucania strzał małych, ostro zakończonych, które zrządzały rany śmiertelne; maszyny takie później zaczęto nazywać ballistami ręcznemi.

Skórski (Jan), wierszopis łacińsko-polski, urodził się w Małopolsce 1691 roku, wstąpił do Jezuitów 1715 r. Długo uczył filozofii i teologii w Lublinie, we Lwowie i z zaszczytem po rozmaitych miejscach był kaznodzieją. Umarł w Lublinie 1752 r. Wydał z druku mnóstwo panegiryków łacińskich na pochwałę znakomitych rodzin polskich nie bez wartości dla genealogii tych domów, jak np. pod tytułem: *Juratus honor Potociorum Crucis* (Lublin, 1722), rodzinie Potockich; *Apex aureus infularum in montibus Leonis eminens crux Geraldorum Nicolai Wyżycki archiep. Leop. ad culmen gloriae accedens* (Lwów, 1737 folio), na cześć arcybiskupa Wyżyckiego i t. p. Najznaczniejszem atoli jego dziełem rymotworczem jest historyja polska, p. t., *Lechus carmen heroicum Libris XII* (Lwów 1745, w 8-ce), polskie tłomaczenie przez Benedykta Kotfickiego, franciszkana, wyszło tamże 1751 r. W dziele tem autor z historyków i kronikarzy krajowych i zagranicznych pozbierał porozpraszane o początku narodu polskiego wiadomości, które wielą ozdobami rymotwórczemi upiększone, gładkim wierszem wyłożywszy, utworzył zbiór mytologiczny historyi polskiej, nad którym piętnaście lat, jak sam pisze, pracował. Nie ma ono teraz żadnej wartości historycznej, ale z niego okazuje się, że ks. Skórski był bardzo oczytanym w Wirgilijuszu i silnym w łacinie. *F. M. S.*

Skorule, wieś w gubernii kowieńskiej, o pół mili od Janowa, na lewym brzegu Wilii, dziedzictwo niegdyś rodziny Skorulskich, którzy ztąd swój początek biorą. Fundusz pierwszy na tutejsze probostwo uczyniony był w roku 1522, przez Wacława i Grzegorza Andrzejewiczów i Macieja Pietraszkiewicza, oraz Stanisława Bohdanowicza. Skorule odznaczają się starodawnym kościołem gotyckim, wymurowanym w r. 1622, przez Andrzeja Korulskiego, marszałka kowieńskiego, pod tytułem św. Anny. Gdzieindziej mniejby ściągał uwagi, lecz w Litwie, w której po wsiach przed parąset laty same prawie

drewniane kościoły stawiano, zasługuje na wspomnienie. Kościół ten miał być przez czas niejaki zborem aryjańskim.

Skorulski (Antoni, doktor teologii, filozofii i nauk wyzwolonych, professor akademii wileńskiej, Żmudzin, urodził się w r. 1715. Ukończywszy nauki w Wilnie, wstąpił do Jezuitów 1730 r. Potem uczył w szkołach niższych lat 5 filozofii, przez tyleż lat i teologii. Był kaznodzieją missyjonarzem i ministrem kollegijum. Rządził kollegijami nowogrodzkiem i barskiem i konwiktem wileńskim, a przez ośm lat był prowincyjałem litewskim, aż do kassaty zakonu. Potem został przy akademii i wykładał nauki przyrodzone. Umarł w Wilnie 1780 r. Jest w druku jego dzieło, p. t.: *Commentariolum Philosophiae Logicae scilicet metaphysicae, Physicae generalis et particularis* (Wilno, 1755, w 8-ce). Są w niem bez żadnego systematu umieszczone wiadomości o powszechnych własnościach ciał, o żywiołach, meteorach, urywki z astronomii, historyi naturalnej i fizyki. Na końcu zaś dzieła znajduje się genealogija domu Białozorów. *F. M. S.*

Skorupa albo **muszla**, w mowie potocznej rozumiemy pod tym wyrazem jakąkolwiek część naczynia kruchego potłuczonego, w historyi naturalnej skorupa albo muszla oznacza utwór organizmu, ochraniający posiadające go zwierzę, od wpływów zewnętrznych: powłoka twarda jaja ptasiego także skorupą się zowie. Skorupy właściwe są wielu mięczakom (ob.) i są one widocznie wyrobem skóry, z którą zawsze w ścisłym związku zostają. Sposób tworzenia się skorupy zależy na wydzielaniu przez skórę materyi śluzowej, zawierający w sobie cząstki wapienne i farbnik, które układają się przy sobie i po wyschnięciu tworzą warstewki mniej lub bardziej liczne, z których ostatnia na mniejszej lub większej rozległości pozostaje w związku organicznym z ciałem zwierzęcia. Najczęściej pokład wapienny stanowiący skorupę, tworzy się na powierzchni zewnętrznej skóry i powstaje z warstw nałożonych na sobie, słabiej lub mocniej zabarwionych i powleczonych warstewką naskórka. Takie skorupy zwane zewnętrznemi, zupełnie są różne od wewnętrznych składanych w massie skóry właściwej. Napotykamy także skorupy wewnętrzno-zewnętrzne, które w części ukryte są w massie skóry, w części zaś leżą na jej powierzchni. Chociaż możnaby uważać skorupy, podobnie jak włosy, zęby, łuskę i t. p. za utwór nie mający już życia, jednakże związek zachodzący pomiędzy niemi i żywym organizmem, tudzież miejsce jakie one zajmują względem ciała zwierzęcia przekonywa, że one przeznaczone są do ochraniania bądź całego organizmu, bądź też części jego, a niekiedy nawet w tym tylko stopniu bywają wykształcone, że ochraniają tylko serce i narzędzia oddychania. Im skorupa mięczaka jest większa, tem skóra jego delikatniejsza i przeciwnie. Rozmaity sposób ułożenia cząstek martwej części skorupy stanowi jej rodzaj budowy, który odróżniają na blaszkowaty, włóknisty, włóknisto-blaszkowaty, szklisty, komórkowaty i perłowy. Hatchett na mocy rozbiorów chemicznych podzielił skorupy mięczaków na porcellanowe i perłowe; pierwsze składają się z węglanu wapna i z bardzo małej ilości ciała gęstawego, podobnego do galarety; drugie zaś zawierają 66 części węglanu wapna i 34 części ciał organicznych. Vauquelin prócz tego w skorupach ostryg i jaj kurzych znalazł fosforan wapna, węglan magnezyi i tlenek żelaza. Zootomowie poprzestają na zdaniu, że skorupy zwykle składają się z węglanu wapna, a niekiedy prawie jedynie z materyi śluzowatej. Ze względu na liczbę części, z których się składają skorupy, dzielą je na *pojedyncze, dwuścienne* i *wielościenne*. Skorupa pojedyńcza spoczywa na grzbiecie zwierzęcia; przy skorupie dwu-

ściennej, albo jedna ściana znajduje się na brzuchu, druga zaś na grzbiecie, albo też są one po bokach umieszczone; przy ostatniem ułożeniu zdarzają się ścianki dodatkowe grzbietowe, albo rurki zewnętrzne. W skorupach wielościennych ścianki bywają trojakim sposobem ułożone: 1) w postaci korony, dokoła ciała, przyczem ścianki zazębiają się z sobą; 2) w postaci łuski, podobnież dokoła ciała, lecz ścianki zaledwie stykają się z sobą, a nie zazębiają i 3) rzędami, ścianki idą jedna za drugą na grzbiecie zwierzęcia. Skorupy pojedyncze odróżniają na lądowe, rzeczne i morskie. Pierwsze są cieńsze, nie mają nigdy kolców, a rzadko brodawki; otwór ich zaokrąglony, niekiedy kątowany, zawsze bez rowków. Skorupy pojedyncze rzeczne zajmują środek między lądowemi i morskiemi, odznaczają się powlekającym je naskórkiem zielonym lub brunatnym. Skorupy morskie odznaczają się grubością, licznemi nierównościami i kolcami, tudzież w największej liczbie kanałem znajdującym się u podstawy. Skorupy pojedyncze zwane są *jednokomorowe*, jeżeli przedstawiają jednę tylko jamę; *wielokomorowe*, jeżeli przegrody dzielą tę jamę na kilka części. Skorupa pojedyncza może być albo płaska, albo z obu stron wypukła, jak u sepii, lecz najczęściej z jednej strony wklęsła z drugiej wypukła, tworząc ostrokrąg mniej lub więcej wydłużony. Ostrokrąg ten bywa albo prosty, pionowy, albo też skrzywiony i skręcony. Skręcenie ostrokręgu miewa trojaki kierunek: 1) podłużny, 2) poprzeczny, 3) spiralny i w takim razie skorupa składa się z większej lub mniejszej liczby zakrętów, idących najczęściej od strony lewej ku prawej, w niektórych zaś gatunkach i indywiduach tego samego gatunku, od strony prawej ku lewej. W każdym z tych trzech sposobów skręcenia zwracają uwagę: 1) na linię wyobrażalną około której skręcenie nastąpiło, i która zowie się osią skorupy; 2) na bok wewnętrzny ostrokręgu skręconego, bardziej lub mniej oddalony od osi, przez co powstaje jama podłużna; 3) na brzeg wewnętrzny ostrokręgu, sięgający osi lub ją przechodzący, zkąd powstaje słupek (*columella*). Początek jamy skorupy pojedyńczej zowie się otworem albo ustami, których brzegi stanowią obwód (*peristoma*), a części prawa i lewa nazywają się wargami. Przy zastanawianiu się nad rozmaitemi postaciami otworów skorup pojedyńczych, zwracają szczególną uwagę na znajdowanie się wycięcia lub rurki albo kanału. Wszystkie nierówności, jakie spostrzegamy na powierzchni tej wielkiej gruppy skorup, pochodzą od odpowiednich im kształtów w płaszczu i stopniowego ich przyrastania. Wyliczenie nazwisk, jakiemi oznaczają różne postacie części skorup pojedyńcze, zbyt dalekoby nas zaprowadziło i dla tego odsyłamy chcących poznać je do dzieł konchylijologicznych, specyjalnie temu przedmiotowi poświęconych. W skorupach dwuściennych, uważanych w położeniu jakie zajmują, kiedy zwierzę posuwa się ku spostrzegającemu je, odróżniamy w każdej powierzchnie i brzegi. Powierzchnię odróżniają wewnętrzną od zewnętrznej, z których pierwsza zwykle bywa wklęsła. Na powierzchni zewnętrznej każdej ściany widzimy brzuch, czyli część najbardziej wyniosłą, tarczę otaczającą tamtę, wybrzeże zajmujące miejsce pomiędzy tarczą a brzegiem. Powierzchnia ta bywa gładka, albo przedstawia rozmaite nierówności. Powierzchnia wewnętrzna ścianki przedstawia wklęsłości, które niezawsze odpowiadają wypukłościom na powierzchni zewnętrznej; jest ona zawsze gładka i odróżniamy na niej odciski pochodzące: 1) od mięśni, 2) od płaszcza (*pallium*) i 3) gruczołkowate albo bezimienne, które winne są początek gruczołom lub innym organom szczególnym rozrzuconym na płaszczu. Na szczególną także uwagę w określaniu gatunków zasługuje zamek czyli zawiasa, za pomocą której dwie ściany skorupy utrzy-

mują się w związku z sobą i poruszają się około siebie. Skorupy dwuścienne czyli konchy bywają rzeczne i morskie; doświadczenie przekonało, że niektóre mięczaki rzeczne, mające skorupę dwuścienną, powoli przyzwyczajają się do wody morskiej i przeciwnie, takież mięczaki morskie mogą się utrzymywać w wodzie słodkiej. Konchy morskie odznaczają się w ogólności brakiem naskórka i rozmaitemi nierównościami znacznemi na ich powierzchni. Muszle dwuścienne dzielą się jeszcze na *wolne*, czyli mogące zmieniać miejsce pobytu i *stale umieszczone*, to jest przytwierdzone do ciał znajdujących się w morzu, bądźto własną swoją massą (jak ostrygi), bądź też za pomocą tak zwanego *byssus*, albo też powięzi. Ze względu na miejsce pobytu, muszle dwuścienne przebywają albo w szczególnych rurkach, albo w drzewie, niekiedy w skałach, w których robią sobie wydrążenia, lub też zakopują się w piasku. Poznanie skorup mięczaków należy poczęści do paleontologii, o ile dotycze gatunków kopalnych, poczęści zaś do malakologii, czyli nauki o mięczakach, jeżeli ma za przedmiot gatunki żyjące. Ciała te przedstawiają rozmaite stopnie wielkości, począwszy od mikroskopijnych, aż do takiej, że ważą po 3—4 centnarów. Są one tak zajmujące z powodu rozmaitości postaci i piękności kolorów, że nietylko ludzie naukowi, lecz i lubownicy osobliwości zwracają na nie uwagę i zgromadzają je, nie szczędząc kosztów i trudów. Piękny zbiór muszli zręcznie ułożony, według słów Lamark'a, sprawia wrażenie podobne do kobierca usłanego z kwiatów i niewiele ustępuje pięknością swoją bogatemu zbiorowi motyli. Niektóre skorupy mięczaków w Afryce zastępują miejsce monety (ob. *Kauris*) Niektóre narody w stanie dzikim żyjące, używają ich na ozdoby, jak kolczyki, naszyjniki; przemysł europejski użył ich do wyrobu przedmiotów naśladujących kwiaty, zwierzęta i inne przedmioty sztuki. Chińczycy i mieszkańcy wysp Filipińskich, używają muszli, zwanych Placuna, bardzo płaskich, cienkich i przeświecających, zamiast szkła do okien. Wiadomy jest wszystkim użytek, jaki ciągną rękodzieła i sztuki z pereł i perłowej macicy, dostarczanej przez skorupy niektórych rodzai mięczaków.—Pod wyrazem *Skorupa ziemska*, rozumiemy część twardą naszej planety, zewnętrzną, która obejmuje wnętrze jej, prawdopodobnie w stanie roztopionym będące. Ob. *Ziemia*.

Skorupiaki *(Crustacea)*, gromada z działu zwierząt stawowatych (*Arthrozoa)*, obejmująca wszystkie zwierzęta o nogach stawowatych, skrzelami oddychające, z podwójnem krążeniem. Skupienie to obejmuje znaczną ilość istot przedstawiających wielką różnorodność i modyfikacyje w rozmaitych szczegółach. Ciało skorupiaków pokryte jest skorupą wapnistą mniej więcej grubą, lub raczej chitinową, podzieloną na pewną liczbę pierścieni mniej więcej wyraźnych, lub pozrastanych, pozlewanych i pomodyfikowanych w najróżnorodniejszy sposób; normalna jednak liczba pierścieni daje się według Milne-Edwardsa sprowadzić do 21, z wyjątkiem zaledwie kilku gatunków posiadających większą lub mniejszą ich ilość. Każdy z tych piersćieni jest symetryczny i złożony z dwóch łuków: górnego i dolnego; pierwszy składa się z czterech części ułożonych parzysto po każdej stronie osi ciała, z tych środkowe zwane są *tergum*, boczne *epimera;* tak samo dolny obejmuje części. z których środkowe składają *sternum*, boczne nazwano *episternum*. Jedne z tych pierścieni są wolne i ruchome do pewnego stopnia, inne pozrastane i pozlewane tworzą puklerz rozpostarty na większej lub mniejszej przestrzeni ciała. Głowa albo jest oddzielona, a w takim razie i inne pierścienie za nią idące są także wyraźne; albo też zlana z następnemi pierścieniami i niczem od tułówia nieod-

znaczona. Odwłok stanowi tylną część ciała złożoną z pierścieni po większej części ruchomych i o wiele szczuplejszych od poprzedzających; z tego też powodu część ta ciała w mowie popularnej ogonem bywa nazywaną; ilość części odwłok składających bywa niestałą, a raczej rozmaicie zmodyfikowaną; ostatni pierścień zawiera otwór odchodowy, a tylna jego krawędź u większej części opatrzona bywa blaszkowatemi płatkami, najdzielniejszy organ ruchów stanowiącemi. Granice między temi trzema głównemi częściami ciała niezawsze są dokładnie odznaczone, w każdym jednak razie dadzą się one odróżnić. Głową jest część ciała obejmująca oczy, rożki i gębę; tułowiem część dająca przytwierdzenie nogom chodowym i mieszcząca główne organa wewnętrzne; odwłokiem część, jak się wyżej powiedziało, zeszczuplona, przez którą przechodzi tylko kiszka w prostym kierunku do odbytu. Ócz większa część skorupiaków ma tylko dwa, które są złożone i osadzone na słupkach ruchomych po bokach głowy; prócz tych jednak, tak jak i u owadów, trafiają się u niektórych oczy pojedyncze, lecz u niektórych z pomiędzy takich te oczy dodatkowe przedstawiają pewne modyfikacyje, środkujące między oczami pojedynczemi i złożonemi, u jednych bowiem oczy te wielo-soczewkowe pokryte są wspólną niepodzielną rogówką, u innych rogówka jest podwójna, wierzchnia bez podziałów, spodnia siatkowata; u niektórych dwa oczy zlane są w jednę gruppę i zwierzęta te zdają się być jednookiemi; znajdują się także całkowicie ócz pozbawione. Liczba rożków jest niestała, toż samo ich kształt i budowa; bywa ich 4 lub 2, a u niektórych wcale ich nie ma; każdy rożek składa się z dwóch części, to jest podstawki i biczyka; podstawka złożona z części nierównych i różnokształtnych; biczyk pojedynczy, podwójny lub potrójny, o wielkiej liczbie drobnych, jednokształtnych i stopniowo szczuplejących obrączek. Części gęby są bardzo zmienne i rozmaicie poprzekształcane stosownie do natury pokarmów, któremi zwierzęta te żyją; zawsze prawie jednak części te dadzą się do jednego wspólnego planu sprowadzić. Otwór gęby zajmuje zawsze stronę spodnią głowy i opatrzony jest z przodu i z tyłu nieparzystą sztuczką skorupną, na osi ciała; górna stanowi wargę górną (*labrum*), dolna zwykle dwudzielna wargę dolną, zwaną także języczkiem; na bokach zaś gęby umieszczone są żuwaczki (*mandibulae*), przeznaczone do przecinania i żucia pokarmów, noszą one często wyrostki stawowate, zwane głaszczkami żuwaczkowemi (*palpi mandibulares*); prócz tych znajduje się jeszcze pewna niestała liczba par członków dodatkowych, przeznaczonych do dalszego żucia i popychania pokarmów w kanał pokarmowy; u jednych członki te są wyłącznie do tego celu przeznaczone, u innych służą zarazem do odbywania ruchów, i podobnie jak u owadów poruszają się poziomo. Członki tułowiowe do ruchów przeznaczone podległe są także licznym modyfikacyjom, tak co do ich liczby, jak i ogólnej ich postaci; składają się one z sześciu części, z pomiędzy których ostatnia zwana jest stopą lub pazurem; często pierwsza para zmieniona jest w kleszcze, gdy staw przedostatni mniej lub więcej zgrubiały, zakończony jest zwężonem palcowatem przedłużeniem, stanowiąc rodzaj palca nieruchomego, na którym porusza się staw ostatni podobny do tego przedłużenia, tworząc rzeczywiste kleszcze; u niektórych pewna liczba nóg następnych zakończona jest także kleszczami, lecz nigdy już tak zgrubiałemi jak para pierwsza. Nazwano także nogo-szczękami liczbę nóg, gdy one stają się pomocniczemi częściami gęby, służąc zarazem i do wykonywania ruchów; częstokroć także u spodu odwłoka znajduje się pewna liczba członków dodatkowych, zakończonych parą blaszek lub szczecin, są one pomocniczemi członkami ruchów, lub należącemi do przyrządu oddychania,

w wielu zaś razach należą one do obu tych czynności, a często służą zarazem do przytwierdzania jajek. Krążenie u skorupiakow odbywa się za pomocą serca, to jest komory żylnej umieszczonej na stronie grzbietowej i kanału brzuchowego, który może być uważanym za komorę tętniczą. Oddychanie zawsze skrzelowe; skrzele mają postać rozmaitą i rozmaicie są umieszczone, są to worki stożkowate,listki albo wachlarzyki, różnie rozstrzępione, umieszczone są przy podstawie nóg chodowych, zewnętrznych członkach gęby, przy końcu tylnym i dolnym ciała, a niekiedy zastępują nogi i służą do obu czynności. Wszystkie skorupiaki są mięsożerne, za gębą następuje kanał pokarmowy, w ogóle prosty i krótki, w którym daje się odróżnić przełyk, mniej więcej krótki; żołądek wiele przedstawiający odmian i często opatrzony przyrządem stwardniałym; za żołądkiem rozpoczyna się kiszka, prosto skierowana do otworu odchodowego. Wątroba pomieszczona nad żołądkiem i sercem, częstokroć bardzo obszerna, wydziela żółć obficie zlewającą się do wnętrzności. Układ nerwowy podobny jak u owadów i pająków. Prócz wzroku dośledzono także wszystkie inne zmysły, lecz nie wszystkie ich organa są dobrze poznane; rożki uważane są za główne organa dotyku, do czego zdają się niekiedy służyć i inne części gęby, kleszcze i t. p.; przyrząd słuchu znajduje się u niektórych na bokach głowy przed gębą, poza drugą parą rożków lub na pierwszej obrączce tych ostatnich; zmysł smaku według Audouina i Milne Edwardsa przy początku przełyku, albo raczej w jamie gęby; zmysłu zaś węchu, pomimo widocznych jego objawów, siedliska dotąd niewyśledzono. Płcie najczęściej są rozdzielone, z wyjątkiem niektórych entomostraków, między któremi nawet u wielu organa rozrodcze nie dały się dotąd wyśledzić; organa wewnętrzne obu płci są parzyste, umieszczone symetrycznie, prawie wyłącznie w części tułowiowej; otwór zewnętrzny organu męzkiego zwykle umieszczony na części podstawowej nóg pary ostatniej, a niekiedy na tarczy piersiowej, na ostatnim jej pierścieniu; samcze zaś zwykle na ostatnim pierścieniu tułowiowym. Wszystkie rozmnażają się przez jaja, które po wyjściu na zewnątrz przyczepiają się do członków podbrzuchowych, pojedynczo, albo w oddzielnych workach na tyle ciała zgromadzone i tam zostają do czasu wyklucia; wylęgłe z nich młode mają już po większej części budowę i kształty rodziców. Skorupiaki ulegają linieniu, to jest zmieniają corocznie w pewnych oznaczonych terminach skorupy, odbywa się to w następujący sposób: pod pokryciem zewnętrznem tworzy się błona, całe ciało pokrywająca, a dawna skorupa oddziela się od niej i następnie pęka wzdłuż grzbietu, a zwierz wyciąga z niej jakby z pokrowca wszystkie swe członki, tak że cały zewnętrzny skielet do najdrobniejszych szczegółów oddzielonym zostaje; po takiem wylinieniu skorupa przez pewien czas jest miękka, stopniowo grubieje i twardnieje. Ciałka soczewkowate wapniste, twarde, w pewnych porach wewnątrz skorupiaków znajdowane, pospolicie oczami rakowemi zwane, uważane są za materyjał do mającej się tworzyć nowej skorupy. Kolory są tylko powierzchowne, skorupa bowiem w całej swej grubości jest biała, na powierzchni tylko zafarbowana; najpospolitszą jest barwa oliwkowa, lub czarno-rogowa różnych odcieni, wpadająca niekiedy w kolor fijoletowy, modry lub zielonawy, niektóre są czerwone, a w wielkiej ilości z pomiędzy drobnych są białe lub bezkolorowe; w ogóle gatunki mórz międzyzwrotnikowych świetniej są ubarwione, niektórych nawet kolory są bardzo ozdobne; u wielu przez gotowanie, barwy zmieniają się na czerwone. Najpotężniejszym ich organem ruchów w wodzie jest, jak się wyżej wspomniało, ogon, który skutkiem gwałtownych uderzeń pod siebie, szybko zwierzę popycha w prostym kierunku, pomagają sobie jednak w tem

i ruchami nóg, a mianowicie posuwając się w innych kierunkach, niemi się głównie kierują; chodząc po lądzie lub po dnie wody, czyto naprzód, czyto w tył, czyli też na boki, mogą się dowolnie i swobodnie w różnych kierunkach posuwać; niektóre z większych gatunków dość szybko chodzą. Zwierzęta tej gromady żyją po większej części w wodach, gatunki lądowe udają się także często do wody, lub też przebywają w miejscach wilgotnych; jedne prowadzą żywot swobodny, inne pasożytne, przyczepiają się do zwierząt wodnych, a mianowicie do ryb; z pierwszych znaczna większość żyje w wodach morskich, częstokroć w znacznych głębinach. Rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej, niektóre rodziny są kosmopolityczne, znajdują się jednak przywiązane do pewnych mórz lub klimatów. Prócz wielkiego skupienia Trilobitów, zaginionego zupełnie dla obecnej fauny, a nader ważnego dla geologów, do oznaczania wieku pewnych dawnych okresów geologicznych, znaleziono i opisano kilkadziesiąt gatunków właściwych skorupiaków, należących do rodzin obecnie istniejących; Desmarest znał ich 34, odszukanych w różnych formacyjach, z tych jedne zachowane są całkowicie z własną skorupą, innych są tylko odciski lub wewnętrzne odlewy; wszystkie znajdują się w późniejszych formacyjach od Trilobitów. Skorupiaki są użyteczne z wielu względów; duże tak morskie jako i rzeczne gatunki są po większej części jadalne, a drobne stanowią w znacznej części obfitą żywność dla ryb, ptaków lub innych użytecznych istot; wyjadając prócz tego zdechłe różne zwierzęta w wodach, oczyszczają je, nie dopuszczając szerzenia się zgnilizny. Dawni naturaliści mieścili skorupiaki między rybami i mięczakami; Linneusz wcielił je tak samo jak pająki do owadów w trzech następujących rodzajach: Raki *Cancer* podzielone na długo i krótko ogonowe, stonogi *Oniscus* i Cyklopy *Monoculus*, umieściwszy je wraz z pająkami w oddziale bezskrzydłych. Brisson powrócił do pojęcia dawnych, odłączywszy krocionogi i pająki; Fabricius przeniósł je znów do owadów, ustanowiwszy rzęd 4 pod nazwą *Agonata*. Latreille podzielił je na trzy rzędy: *Crustacea Entomostraca* i *Myriapoda*. Cuvier pierwiastkowo postawił je na czele owadów, a następnie podniósł do znaczenia gromady. Lamarck w dziele: *Système des animaux sans vertèbres*, dzieli je na dwa rzędy: *Pediocles* o oczach podstawkowych i *Sessiocles* o oczach stałych. Następnie Latreille, Leach i inni liczne wprowadzali zmiany i ulepszenia w klassyfikacyi tej gromady. Milne Edwards w dziele klassycznem pod tytułem: *Histoire naturelle des Crustacès*, w r. 1834 drukowanem, oparł klassyfikacyję na następujących zasadach: modyfikacyjach przyrządu pokarmowego, przyrządu oddechowego, organów ruchu i stopnia wykształcenia w chwili wylęgania. Skorupiaki nie przedstawiające jeszcze rozdziału czynności między organami żucia i ruchów, stanowią rzęd *xyphosura*, wyróżniający się jeszcze wielą innemi szczegółami. Między skorupiakami, mającemi odrębne i właściwe części gęby, jedne są ssącemi, to jest mającemi części gęby ułożone w smoczek zdolny tylko do wsysania ciekłych pokarmów, drugie o szczękach przeznaczonych do przecinania i żucia pokarmów stałych. Pierwszą nieliczną legiję skorupiaków ssących (*Crustacea suctoria*), złożoną wyłącznie prawie z pasożytnych, dzieli na trzy rzędy: *Araneiformes*, o nogach długich, chodowych; *Siphonostoma* o członkach stawowatych, wyraźnych, lecz niechodowych; i *Lerneinae* o członkach szczątkowych lub tak przekształconych iż się z trudnością rozeznać dają. Wielki dział skorupiaków szczękowych składa się z żywiołów więcej różnorodnych, przedstawiając rozmaite wspólności z niektóremi z poprzednich; idą tu najprzód skorupiaki szczękowe bezdychawkowe, *Entomostraca*, nie mające dychawek właściwych, o nogach prątko-

wych, pławnych, oczach stałych z pojedynczą rogówką, połączonych zwykle w jednę gruppę; i rodzących się przed zupełnem rozwinięciem; dzielą się one na dwa nieliczne rzędy: *Ostrapoda* o ciele niewyraźnie pierścieniowatem całkowicie zawartem pod wielkim puklerzem grzbietowym, podobnym do muszli dwuskorupnej, i członkach nielicznych i *Copepoda* o ciele podzielonem na pewną liczbę wyraźnych pierścieni, bez skorupy lub puklerza, o licznych członkach. Szeregiem prawie równoległym w takich granicach zawartym Entomostrakom są skorupiaki bez właściwych skrzeli, o członkach tułowiowych blaszkowatych, błoniastych, służących wyraźnie za organ oddychania, zwane *Branchiopoda*, składają one dwa rzędy: *Cladocera*, o małej liczbie członków tułowiowych i puklerzu podobnym do dwuskorupnej muszli; i *Phyllopoda* o większej liczbie nóg tułowiowych, bez puklerza i zbliżone wieloma szczegółami do skorupiaków wyższego ustroju. Następnym szeregiem są tak zwane *Edriophthalmia* nie mające także, w większej przynajmniej części, właściwych skrzeli, lecz zastąpione przez inne zmodyfikowane odrostki, tak iż mogą służyć do oddychania, członki przybierają postać nóg chodowych, oczy stałe, i zawsze są bezpuklerzowe; dzielą się na trzy rzędy: *Laemidopoda* o odwłoku szczątkowym, odrostkach nóg tułowiowych pęcherzykowatych do oddychania służących; *Isopoda* o odwłoku doskonale rozwiniętym i członkach tej części ciała zmodyfikowanych do wykonywania czynności oddychania: *Amphipoda* o odwłoku więcej jeszcze rozwiniętym i służącym do ruchów, wyrostkach tułowionych pęcherzykowatych do oddychania. Nakoniec szereg *Podophthalmia* złożonych ze skorupiaków wyższego ustroju, mających powiększej części właściwe skrzela, o oczach słupkowych ruchomych, o członkach tułowiowych zawsze prątkowatych, w części chodowych, częścią chwytnych, o tułowiu skorupą popokrytym: te się dzielą na dwa rzędy: *Stomatopoda*, u których skrzele są zewnętrzne, a niekiedy brakują, przyrząd gęby o 3 parach członków; *Decapoda* ze skrzelami utwierdzonemi po bokach tułówia i zawartemi we właściwych jamach oddechowych, przyrząd gęby o 6 parach członków, przez co nóg chodowych par 5. Co się tyczy Trilobitów stawia je przy szeregu *Edriophthalmia*, lecz z powodu niedokładnej znajomości ukształcenia ich członków wyznaje, iż właściwe dla nich pomieszczenie nie da się jeszcze oznaczyć. Od czasu wyjścia dzieła Milne Edwardsa wiele na tem polu nowych odkryć zrobiono; prócz przysporzenia znacznej liczby nowych gatunków, wyszło kilka monografij drobniejszych skupień, a pod względem układu wiele powprowadzano nowych zmian po rozmaitych ogólnych dziełach zoologicznych. *Wł. T.*

Skorupka (Leon), współczesny statysta, obywatel, hrabia galicyjski, zamieszkały w Krakowie. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Ekonomija polityczna i socjalizm* (Kraków, 1851: wydanie drugie, tamże, 1852.) 2) *Kilka słów o towarzystwie kredytowem* (tamże, 1850, w 8-ce). *F. M. S.*

Skoryna (Franciszek), pierwszy tłomacz pisma św. na język białoruski, rodem z Płocka, na początku XVI wieku żył w domu Jakóba Babicza, starszego wileńskiego burmistrza. Nauki odbywał w akademii krakowskiej, gdzie został doktorem medycyny i nauk wyzwolonych. Przełożył pismo ś. z wulgaty łacińskiej ś. Hieronima na język białoruski, którym mówią koło Połocka, i wydawał je nie zaczynając od pierwszej księgi, nie trzymając się porządku, ale częściami i wyrywkami, w Pradze czeskiej i w Wilnie. Wiadomo także, że miał względy u Zygmunta Starego, jak tego dowodzą dwa przywileje tego monarchy z roku 1532; w pierwszym król uwalnia Skorynę od puszukiwań sądowych za długi brata rodzonego Jana, mieszczanina wileńskiego; w drugim zaś uwalnia go od

sądów, nawet wojewódzkich i kasztelańskich, gdyż król sobie samemu sąd ten zostawił. Tyle jest dotąd odkrytych niewątpliwych szczegółów jego życia. Zresztą samo imię Skoryny, tudzież z daleka nasunięta o nim powieść objawia dostatecznie, że był wyznawcą rzymsko-katolickiego Kościoła, lecz coby go do tego zniewoliło, żeby się wziął do przekładu biblii na narzecze białoruskie, nie jest wiadomo. Józef Dobrowski domyślał się, że Zygmunt I, król polski, sprzyjający ruskiej narodowości, jak wszyscy Jagiellonowie, namówił Skorynę do wznowienia zapomnianych po Fiolu ruskich druków, wychodzących w Polsce, że tenże Skoryna nie znalazłszy w Polsce zdatnych do tego ludzi, udał się do Pragi i tamże swój zamiar doprowadził do skutku. Domyśla się także Bartłomiej Kopitar, że ów doktor Franciszek rodem z Polski, który gdy bawił w Wittenbergu w r. 1525 wpadł w porozumienie u Marcina Lutra, że jest jeżeli nie głównym czartem, to czarnoksiężnikiem, a jeżeli ni tym ni owym, to przynajmniej podejrzanym człowiekiem, przedstawionym przez katolickich biskupów na zgładzenie go, i dla tego o mało co nie zgorzał na stosie, że zaś ów doktór Franciszek był to właśnie Skoryna, który z Pragi wracając na Litwę skierował ku Wittenbergowi, ażeby się tamże zaznajomił z głową nowo-powstałego kościoła ewangelickiego (*Kapitar. Hessychii glossograph.* 1840 p. 38). Niewiadomo podobnież czyli Skoryna całą biblię przetłomaczył. Dotąd odszukano tylko szesnaście ksiąg następujących, między któremi z nowego Testamentu jeden tylko Apostoł, lubo są ślady, że cały Stary i Nowy testament przełożył. Księgi te wychodziły pod tytułem: 1) *Pięcio-ksiąg Mojżeszowy* (Praga czeska, 1519, folio, kart 364, rycin 14). 2) *Cztery księgi królów* (tamże, 1518, kart 241, rycin 11.) 3) *Księga sędziów izraelskich* (jedna rycina, kart 48.) 4) *Księga Jezusa Nawina, to jest Jozuego Nawe* (r. 1518, kart 48, rycina 1.) 5) *Księga przemądrości bożej* (1518, kart 32, rycina 1). 6) *Kaznodzieja króla Salomona* (r. 1519, 48 kart, 1 rycina). 7) *Księga przysłów Salomona* (z r. 1519, z 45 kart). 8) *Księga pieśni nad pieśniami* (r. 1518, 12 kart i 1 rycina). 9) *Księga mądrości Jezusa syna Syrachowego* (r. 1517, kart 81 i rycina 1). 10) *Księga Joba* (r. 1517, kart 51, rycin 2). 11) *Placz czyli treny, to jest narzekania proroka Jeremijasza* (roku 1519, rycina 1, 12 kart). 12) *Księga proroka Daniela* (Praga, 1519, kart 40). 13) *Księga Judith* (1519, 26 kart i 1 rycina. 14) *Ester* (1519, kart 25 i rycin 2). 15) *Księga Ruth* (w Pradze, 1517, kart 8). 18) *Dzieje i listy Świętych Apostołów z tytułem: Poczynajetsia kniga diejanja i posłanja Apostolskaja zowiemaja Apostoł* (Wilno, 1525, rycin 8, kart 354). Jestto najrzadsza ze wszystkich książek Skoryny; pierwsza książka Kirilicą w białoruskim języku, drukowana w Wilnie: drugie wydanie tego Apostoła zrobił zbiegły z Moskwy drukarz Iwan Fedorowicz we Lwowie 1574 r. pod tytułem: *Apostoł wtorym tisnenjem napieczatan Diakonom Iwanom Fedorowym* (wydanie trzecie, Wilno, 1591 r., w drukarni Mamoniczów folio). Jeszcze znany jest biblijografom wydany przez Skorynę, bez wyrażenia miejsca i roku, *Psałtyr Czasosłowiec*, który wielokrotnie był przedrukowany, mianowicie: (w Wilnie, 1551, w 8-ce; wydanie 3-cie, tamże. u Mamoniczów. 1575, folio; czwarte, tamże, 1581, w 8-ce; piąte, tamże u Mamoniczów, 1593, w 4-ce; szóste, tamże, 1596: siódme, Poczajów, 1798, w 8-ce). Lecz ze wszystkich wyliczonych tu książek Skoryny, najrzadsza jest Akafisty, których jest dwanaście w 8-ce. Jest wiele, wcale dobrych drzeworytów niejednakowej wielkości, które bezwątpienia w Norymberdze były wykonane, i dla tego są dziś nadzwyczaj rzadkie. Chociaż i wszystkie zarówno części przekładu pisma Św. należą do tak zwanych w biblijografii białych

kruków. Przyczyną zaś tego było niezawodnie, że rusini wygubiali te książki uważając je jako przeciwne ich wyznaniu, gdyż pochodziły od rodaka z rzymsko-katolickiego Kościoła. *F. M. S.*

Skorzencin, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, w części wschodniej powiatu Gnieźnieńskiego położone.

Skórzewski (Heliodor Jan Stanisław), publicysta, z rodziny zasłużonej w dziejach polskich, obywatel wielkiego księztwa poznańskiego, wydał z druku: 1) *Pięćset razy czemu* (Poznań, 1846 r.). 2) *Die Bureaucratie in Posen* (Berlin, 1848). 3) *Von Rentenpapieren und Papiergeld ohne Renten* (Poznań, 1846; wyd. 2-gie, tamże, 1850). 4) *Pięćset razy czemu i dla czego* (tamże, 1857).

Skórzewski (Jan), redaktor, wydawał czasopismo *Zjednoczenie*, w Hawrze, od 1 Stycznia 1843 r., w terminach miesięcznych wyszło tylko Nrów 59.

Skórzewski (Stanisław), zmarły w Zaniemyślu w wielkiem księztwie Poznańskiem w r. 1·63, mając lat 27. Wydał z druku: *Najważniajsze prawa tyczące się wielkiego księztwa Poznańskiego* (Poznań, 1861 r., w 8-ce).

Skośne powierzchnie, są to powierzchnie, które możemy wystawić sobie, jako utworzone posuwaniem się linii prostej (tworzącej), lecz dwa nieskończenie blizkie położenia tej linii prostej nie znajdują się nigdy na jednej płaszczyznie. Podług więc powyższego elementa tych powierzchni, to jest części ich zawarte pomiędzy każdemi dwoma położeniami tworzącej nieskończenie bliskiemi siebie, są skośne, a zatem te powierzchnie nie dają się rozwinąć na płaszczyznie bez zagięcia i rozerwania. Tworzenie się tych powierzchni można wystawić sobie dwojakim sposobem: albo linija prosta posuwa się po trzech linijach krzywych jakichkolwiek (kierujących), albo też linija prosta posuwa się po dwóch krzywych pozostając równoległą do pewnej płaszczyzny, zwanej płaszczyzną kierującą. W pierwszym razie oznaczymy położenia tworzącej, szukając prostej wynikającej z przecięcia się dwóch ostrokręgów, mających wspólny wierzchołek w punkcie obranym na jednej krzywej kierującej, a z których kierownicą jednego jest druga krzywa kierująca, drugiego zaś kierownicą jest trzecia krzywa kierująca danej powierzchni. W drugim przypadku dość jest w tym celu poprowadzić płaszczyznę równoległą do płaszczyzny kierującej i punkta przecięć się tej płaszczyzny z dwiema krzywemi kierującemi powierzchni skośnej, połączyć liniją prosta, a ta będzie położeniem tworzącej szukanem. Jak w jednym tak i w drugim przypadku łatwo jest okazać, że dwa położenia tworzącej nie są do siebie równoległe, ani też nie przecinają się z sobą, a przeto nie znajdują się na jednej płaszczyznie. Jeżeli zamiast trzech krzywych kierujących weźmiemy proste kierujące nierównoległe do jednej płaszczyzny, w takim razie znajdziemy położenie tworzącej wyznaczając prostą wynikającą z przecięcia się dwóch płaszczyzn, z których jedna przechodzi przez punkt obrany na jednej kierującej i drugą prostą kierującą, a drugą przez tenże punkt i trzecią prostą kierującą. Powierzchnia skośna tak utworzona nazywa się *hiperboloidą o jednej powłoce.* Zastąpiwszy w powierzchniach skośnych o płaszczyznie kierującej, krzywe prostemi kierującemi, otrzymamy szczególny gatunek takich powierzchni, zwany *Paraboloidą hiperboliczną.* Hiperboloidę o jednej powłoce możemy wystawić sobie utworzoną posuwaniem się elipsy po hiperboli w ten sposób, że środek elipsy znajduje się zawsze na kierunku osi urojonej hiperboli, że położenia elipsy są do siebie równoległe i stosunek pomiędzy osiami elipsy jest stały. Przypadkiem szczególnym takiej hiperboloidy jest hiperboloida kołowa czyli obrotowa o jednej powłoce, opisana obrotem hiperboli około osi urojonej, a którą można wystawić sobie ja-

ko utworzoną posuwaniem się okręgu koła po hiperboli w ten sposób, że środek jego zawsze znajduje się na osi urojonej i że płaszczyzna tegoż koła jest ciągle prostopadła do tejże osi. Wystawić sobie możemy, że parabolojda hiperboliczna powstaje przez posuwanie się hiperboli po paraboli w ten sposób, że środek pierwszej w każdem jej położeniu znajduje się na osi drugiej, i że stosunek pomiędzy osiami hiperboli jest stały. Obie te powierzchnie równie jak i powierzchnie skośne w ogólności, do których należy honojda, przejście ukośne i t. d. przedstawiają wiele zajmujących własności, które jednakże tutaj dla braku figur pominąć musimy.

Skotak, po myśliwsku zając.

Skotnicki (Jarosław), herbu Bogoryja, *Jarosław ze Skotnik*, pisany także *Bogoryja Jarosław ze Skotnik*, arcybiskup gnieźnieński, urodził się w roku **1276**, w Sandomirskiem, w dziedzicznej włości Skotniki. Nauki kończył w akademii bonońskiej, gdzie został doktorem obojga prawa, i takiej używał sławy, że go wybrano rektorem onej szkoły. Na tym urzędzie dał dowody roztropności i męztwa, bo gdy raz studenta akademii, magistrat Bonoński za popełniony występek śmiercią ukarał bez odwołania się do władzy szkolnej, Skotnicki stanąwszy przy obronie całości praw akademickich, przeniósł szkołę na inne miejsce, i nie wpierw wprowadził nazad do Bononii dopóki magistrat nie uczynił mu zadosyć za ono zabójstwo. Wróciwszy do ojczyzny już w stanie duchownym miał otworzone pole do najwyższych w Kościele godności. W roku **1322** został kanonikiem katedralnym krakowskim, archidyjakonem tamże i kanonikiem gnieźnieńskim, wreszcie w skutek mniej godziwych zabiegów krzywemi drogami, obrany był arcybiskupem gnieźnieńskim **1342** r. Mimo to pasterz znakomity, przywiązany do kraju, obywatel i fundator wielki. Gorliwy o chwałę Bożą, troskliwy o stan duchowny, wizytował ciągle kościoły w swej archidyecezyi, godził zwaśnionych i porządek zaprowadzał. Biskupstwu wrocławskiemu nie pozwolił oderwać się od zależności od gnieźnieńskiego. Spustoszonym ziemiom przez wojny lub inne wypadki u króla wyrabiał przywileje, a sam je od dziesięcin uwalniał. Nowo utworzonego arcybiskupa lwowskiego, przez Kazimierza Wielkiego ustanowionego, wyświęcał, a dla utrzymania pierwszeństwa kościołowi gnieźnieńskiemu, wyrobił dla siebie i następców prawa i tytuł pierwszego książęcia polskiego **1360**, któregoto tytułu sam używał z godnością. Według polecenia papieża Urbana VI, pomagał królowi do urządzenia akademii krakowskiej. Synod w Kaliszu w r. **1357** złożywszy, zestawił na nim razem Statuta prowincyjonalne kilku ze swoich poprzedników i ogłosił je jako prawo obowiązujące w Kościele. Żaden z jego poprzedników takich fundacyj po sobie nie zostawił co on. Domy Boże postawił w Gnieźnie, Kurzelowie, Opalinie, Skotnikach. W Kaliszu, podniósł kollegijatę, wiele kościołów popodnosił, wiele wsi dla nich kupił. Dwory i pałace arcybiskupie postawił w Kaliszu, Łęczycy, Wieluniu, Gnieźnie, miasteczka zakładał. Wszystkie te atoli zalety pisała miłość i przywiązanie do krewnych, którym wszystko co miał oddawał, a nawet na tron arcybiskupi następstwo wyrobił. Stóletnim będąc i oślepłym opuścił arcybiskupstwo i zamieszkał w Lędzie, a potem w Kaliszu. Złożywszy godność **1373** r., umarł w Kaliszu **1376** r. Wyżej wspomniany zbiór jego synodów pod tytułem: *Constitutiones ecclesiarum Poloniae*, w oryginale przechowywano troskliwe w archiwum kapituły gnieźnieńskiej do czasów drugiej wojny szwedzkiej. Wtedy zaś zabrane odesłane do biblijoteki akademii upsalskiej, zkąd je był dostał J. A. Załuski i biblijotece Załuskich zostawił. Drugi współczesny egzemplarz tego zbioru znajduje się dotąd

w Wrocławiu. Ogłosił je drukiem w naszych latach z pierwszej kopii Romuald Hube w dziele: *Antiquissimae Constitutiones synodales* (Petersburg 1856), z drugiej A. Z. Helcel, w swoich, *Starodawnych prawa polskiego pomnikach* (Kraków, 1856). *F. M. S.*

Skotnicki (Marcelli), powieściopisarz, ur. się w r. 1815. Początkowe wykształcenie naukowe pobierał w szkołach wąchockich, a wyższe nauki w uniwersytecie jagiellońskim i berlińskim na wydziale prawnym. Po powrocie osiadł w Warszawie, i przez lat dziewięć, obok zatrudnień prawnika, zajmował się literaturą, w ostatnich zaś czasach czynnościami prawnemi w administracyi ordynacyi Zamojskiej. Umarł w Zwierzyńcu, w powiecie Zamojskim, dnia 5 Października 1850 r. Byłto pisarz z zacnemi dążnościami, wielbiciel szlachetności i prawdy. Wylewając atoli myśli swe i uczucia w obrazowej formie powieści, które sobie obrał i dużo ich napisał, nie zawsze trafnie udało mu się ułożyć je w całości. Niektóre jednak nie były bez talentu skreślone, jak np. *Chłopiec ze Skalbmierza*, w której opowiada życie znanego w Warszawie kupca Spiskiego; *Adjutant naczelnego wodza*, *Samoluby* i t. d. W ostatnich latach poświęcił pióro na użytek młodocianego wieku, i w tym celu napisał: *Iskrę wiedzy*, 1850 i *Młodą pszczółkę*, w których na chwilę nie spuścił uwagi, jak kierować dążnością właściwą takim pismom. Dzieła przez niego wydane są: 1) *Nickleby czyli panorama ruchoma społeczeństwa*, z angielskiego, (Warszawa, 1837, w 4-ce, 4 tomy). 2) *Tygodnik sztuk pięknych*, pismo czasowe (tamże, 1840). 3) *Prace literackie*, (tom pierwszy; tamże, 1840). 4) *Oktawiusz*, romans Teodora de Colombey, z francuzkiego, (tamże, 1841, 2 tomy; w 8-ce). 5) *Kupiec z krakowskiego przedmieścia*, (tamże, 1844, 2 t.; w 12-ce). 6) *Karciarze*, (tamże, 1845, w 8-ce, 4 tomy). 7) *Chłopiec z pod Skalbmierza*, (tamże, 1845, w 12-ce). 8) *Adjutant naczelnego wodza*, (tamże, 1845, w 8-ce). 9) *Nauka pisania listów dla młodzieży*, (tamże, 1847, 3 tomy). 10) *Samoluby*, (tamże, 1845, w 8-ce, 5 tomów). 11) *Kościół Panny Maryi w Paryżu* przez Wiktora Hugo, przekład z francuzkiego (tamże, 1846, 4 tomy). 12) *Syn szatana*, przez Fevala z francuzkiego, (tamże, 1846, 2 tomy). 13) *Drugi sąd Salomona*, (tamże, 1848). 14) *Młoda pszczółka*, (tamże, 1847). 15) *Dwie powieści*, (1848, 2 tomy). 16) *Trzy powieści*, (1848). 17) *Pan Hilary*, (1847, 3 t.). 18) *Zenon*, (tamże, 1848, 2 tomy). 19) *Bratowa*, (1850, 7 tomów). 20) *Nauka życia czyli zasady cnót i moralności*, (1849). 21) *Pamiętniki wędrownego lekarza*. *F. M. S.*

Skotnickie, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomirskim, we wsi i gminie Skotniki położone, ma rozległości morgów 8.

Skotnik, wygon wiejski na pasze dla bydła, czyto wiodący do lasu czy na łąki i pastwiska polne.

Skotniki wieś prywatna, w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomirskim, nad rzeką Wisłą, od Sandomierza mil $1^1/_2$ odległa. Gniazdo rodziny Skotnickich, herbu Bogorya, z których Jarosław zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim, założył tu w roku 1370 murowany kościół. Niewielka ta budowla, ale mało w swoim planie zmieniona, w dobrym dochowała się stanie. Wystawiona jest z cegły na nizkim fundamencie z ciosowego kamienia. Szczyt jej nie był dokończonym, przez co dach od strony ściany szczytowej złamanym być musiał. Część kapłańska jak zwykle niższa od nawy, zakończona jest trzema ścianami, na których połączeniu zewnątrz, murowane znajdują się podpory. Podobnemiż podporami wzmocnione są węgły i ściany nawy. Wejście jest tylko boczne, a do niego prowadzi później przymurowana kruchta. Brak wejścia w zupełnie

dostępnej szczytowej ścianie zastanawia tu każdego, bo osobliwszy budowli nadaje wyraz. Jestto jednak znamię wspólne wszystkim kościołom przez Jarosława stawianym. Przypomina ono, że fundator nie prostą ale boczną drogą dostąpił do arcybiskupiej godności, za co potem szczerze pokutował. Kościół Skotnicki pokryty jest gontem; dawniej wznosiła się nad jego dachem wieżyczka, która od pioruna została uszkodzona, a następnie rozebrana. Wewnątrz nie ma żadnej odległych starożytności pomników, portret bowiem założyciela arcybiskupa Jarosława na płótnie malowany, który tu się znajduje, zaledwie do XVII wieku odnoszonym być może. Oprócz tego portretu jest tu kamienny nagrobek rodziny Piaseckich z XVII pochodzący stulecia. Utrzymuje się tutaj podanie, że kiedy król Kazimierz Wielki obiadawał raz we wsi Skotnikach, nader długo na danie obiadu musiał czekać. Zdziwiony zapytał się o przyczynę; odpowiedziano mu że Skotniki nie mają wody, i że po nią o pół mili, aż do Koprzywnicy posyłać muszą. W skutku tego wydał przywilej dziedzicowi na sprowadzenie kanałami wody z rzeki Koprzywianki. Przywilej ten do dziś dnia ma się znajdować w ręku dziedzica. Wieś liczy teraz 130 mieszkańców. *F. M. S.*

Skotniki, wieś w dawnem województwie Krakowskiem, ob. *Krakowski okrąg.*

Skotopaski, tak niegdyś starodawni pisarze Polscy nazywali *Sielanki* (ob.)

Skowronek (*Alauda* L.), rodzaj ptaków wróblowatych, mających dziób dość zmiennych kształtów, mierny lub dłuszny od głowy, prosty lub mniej zgięty, o szczękach prawie równych i gładkich krajcach; nogi mierne, chodowe, z pazurem tylnego palca długim, prostym lub nieco zakrzywionym; skrzydła miernie długie z trzecią lotką najdłuższą i tylnemi karkowemi równie długiemi jak pierwszorzędne, u drugorzędnych zaś końce szerokie jakby ucięte; ogon mierny słabo widłowaty. Należące tu gatunki są dosyć drobne, powiększej części charakterystycznie pstre, a mianowicie na wierzchu ciała; przebywają na ziemi w otwartych polach, łąkach i stepach lub w niegęstych zaroślach. Żywią się ziarnem i owadami, a w części mają w obyczajach wiele wspólnego z ptakami grzebiącemi, to jest jak tamte przywarowawszy do ziemi, kryją się przed nieprzyjaciołmi, i lubią się paprać w suchej ziemi. Niektóre gatunki dużo w powietrzu śpiewają, wzbiwszy się do znacznej wysokości. Gnieżdżą się na ziemi, gdzie w gniazdku w lada dołku słanym, niosą 5 lub 6 jaj gęsto i drobno ciemno plamkowanych. Gatunki północne powiększej części przed zimą usuwają się gromadnie do krajów cieplejszych, a wszystkie w ogóle rozmieszczone są na starym lądzie. U nas znajdują się następujące. 1) Skowronek rolny (*A. arvensis* L.) najpospolitszy, najobfitszy i każdemu doskonale znany ze śpiewu, którym wiosnę zwiastuje i całe lato uprzyjemnia. 2) Filuszka (*A. nemorosa* Gm.), mniejszy, z krótszym ogonem, przebywa na brzegach borów sosnowych i w zaroślach, śpiew jej w powietrzu wykonywany, lubo monotonny, nader jest przyjemny. 3) Dzierlatka lub śmieciucha (*A. cristata* L.), odznaczająca się czubkiem spiczastym; wszędzie przez cały rok przy zabudowaniach pospolita, śpiewa dość dobrze, siedząc na płocie lub dachu a rzadko w powietrzu; z jejto śpiewania słotę pospolicie wróżą. 4) nakoniec Górniczek (*Otocoris alpestris* Bp.), mieszkaniec północy, zimową porą tylko niekiedy zalatujący; odznacza się dwoma czubkami nakształt rożków po bokach głowy, a koloryt ma znacznie odmienny od innych. W okolicach stepowych więcej południowych Ukrainy znajduje się jeszcze Kalandra (*A. calandra* L.) i Skowronek krótkopalco-

wy (*A. brachydactyla*). Dawny rodzaj *Alauda* uległ wielu podziałom, głównie na kształcie dzioba opartym. *Wl. T.*

Skowyra, w łowieckim języku stary pies, niezdolny już do polowania.

Skrapianie, *nawodnianie, irrygacyja*, jestto zalewanie pól i łąk wodą płynącą. Postępowanie to w wielkich rozmiarach, ma miejsce przy uprawie ryżu; w zmniejszonej postaci napotykamy je przy uprawie ról na podobieństwo ogrodów. Skrapianie szczególnej jest wagi w uprawie łąk, a postępy, jakie w ostatnich czasach uczyniono w tym przedmiocie, sprawiły, że nawodnianie łąk stało się oddzielną sztuką. Dwa są sposoby nawodniania: pierwszy dający się zastosować tylko w miejscowościach mających spadek nieznaczny, polega na wprowadzeniu wody na daną powierzchnią dokoła otoczoną groblami, na pozostawieniu jej tam przez czas niejaki i na odprowadzeniu urządzonemi kanałami. Sposób drugi lepszy i łatwiejszy w zastosowaniu, zależy na urządzeniu płaszczyzn równych i pochyłych, tudzież systematycznem przekopaniu rowów, po których woda stale przepływa i w końcu zostaje odprowadzona. Ojczyzną sztucznego nawodnienia w naszych czasach jest Lombardyja. Ztąd przeniesiono tę sztukę najprzód do okręgu Siegen w Prusiech, gdzie tak się przyjęła, iż stała się sławną i wszędzie do niej uciekać się zaczęto. W ostatnich czasach zalecono nawodnianie lasów, któreto postępowanie zapewne sowicieby się opłacało. Prawo nawodniania podlega w wielu krajach rozlicznym ograniczeniom, szczególnjej ze strony przywilejów młynów. W krajach, w których rolnictwo stoi na wysokim stopniu doskonałości, jak w królestwie Saskiem i elektorstwie heskiem, stosunki te prawnie urządzono. Sztuka zamieniania gruntów pozbawionych wody na role uprawne i płodne zapomocą nawodnienia, była już w bardzo obszernych rozmiarach uprawiana przez starożytnych. Dość jest tylko przywieść na pamięć systemata nawodniania w starożytnym Egipcie, u Rzymian, mianowicie w Italii, na nawodnianie w wielu krajach Azyi, którego ślady jeszcze dotąd zachowały się. Jeszcze obecnie nad nawodnianiem gruntów w Persyi czuwa władza szczególna, chociaż tutaj, podobnie jak w innych krajach Azyi, przedsięwzięcia najkonieczniejsze dla zapewnienia pomyślności ogólnej, znajdują się w upadku. Naród, który władał Mexykiem przed zajęciem go przez Hiszpanów, wspierał uprawę roli satucznem nawodnianiem. W wielu stronach Azyi i Ameryki południowej potrzeba tylko zaprowadzić nawodnianie, aby odłogi teraźniejsze zamienić na najbujniejsze role, któreby ludziom przynosiły plony najobfitsze. Ob. Wehner: *Unterricht in Wässerungsanlagen* (Głogowa, 1844).

Skrób, *Skrobia*, wyraz ten w dawnej polszczyznie oznaczał: 1) Krochmal czyli mączkę (ob.). 2) Krosty i wyrzuty świerzbiące na ciele.

Skrobak (*Pithelemur* Less., *Indri* Cuv.), rodzaj małpozwierzy, obejmujący jedyny gatunek *Lemur Indri* Cuv., żyjący w południowej części Madagaskaru; obyczaje jego mało są znane; wiadomo tylko, że jest bardzo łagodny i pojętny, młodo złowiony łatwo się oswaja a nawet krajowcy używają go do polowania. Dawniej utrzymywano, że nazwisko indri, pod którem powszechnie jest znany, nadane jest temu zwierzęciu przez krajowców i ma oznaczać w ich języku człowieka leśnego, w nowszych zaś czasach temu zaprzeczono, utrzymując, że wyraz indri znaczy wskazywanie oto (*le voilà*), co się do każdego przedmiotu stosuje. *Wl. T.*

Skrobanie, wyraz, którego użycie w mowie potocznej powszechnie jest znane, w garbarstwie oznacza postępowanie, któremu podlegają wszystkie skóry garbowane, z wyjątkiem przeznaczonych na podeszwy obuwia i inne przed-

mioty więcej mocy, jak wykończenia wymagające. Skórę przeznaczoną do skrobania odmiękczają, pocierając szczotką umaczaną w wodzie i ugniatając, następnie zeskrobują nierówności ze strony mięsnej za pomocą noża o dwóch trzonkach; następnie po wierzchniej powierzchni skóry przechodzą, mocno przyciskając, narzędziem podobnem do hebla z drzewa twardego, którego powierzchnia spodnia ma na sobie ostre linije poprzeczne, tym sposobem nadaje się skórze tak zwany groszek. Później robotnik rozciąga skórę; wreszcie kończą tę czynność, zdejmując części mięsiste za pomocą noża okrągłego, opatrzonego takimże otworem.

Skrobiszewski (Jakób), dziejopis i poeta łacińsko-polski. Nauki ukończył w akademii krakowskiej, gdzie w roku 1609 stopień doktora prawa otrzymał i tamże później był professorem, a następnie przeniósł się do akademii Zamojskiej, nakoniec do Lwowa, gdzie został kanonikiem i na tym urzędzie życia dokonał w r. 1628. Byłto biegły prawnik, dobry mówca i wierszopis w greckim i łacińskim języku. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Vitae Archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium* (Lwów, 1628, w 4-ce). Na czele dzieła jest rzecz o początkach i wzroście metropolii ruskiej, w dwunastu rozdziałach, potem idą krótkie opisania życia arcybiskupów lwowskich, od Krystyna pierwszego do Próchnickiego, nareszcie herby tychże arcybiskupów, a u dołu podpisy po cztery wiersze łacińskie na pochwałę każdego z tych pasterzy. Dla niektórych jeszcze i inne rozmaitych poetów położone są wiersze. W ogólności dzieło to dziś niezmiernie rzadkie, bardzo jest ważnem, mianowicie co się tyczy wiadomości o metropolii lwowskiej. Powtórzył je prawie żywcem Rzepnicki (ob.) w swojem *Vitae Praesulum*. 2) *Disputatio de praescriptionibus* (Kraków, 1609, w 4-ce). Rozprawa napisana dla otrzymania stopnia doktora prawa. 3) *Piis manibus Magni Joannis de Zamosciae Supremi Regni Pol. Cancellario et Exercituum ducis generalis* (tamże, 1605, w 4-ce), wiersz na śmierć Jana Zamojskiego. Drobne jego poezyje rozproszone są po rozmaitych współczesnych dziełach. Starowolski zaś pisze o nim, że często widzieć się dawały za jego czasów mowy i listy Skrobiszewskiego w języku greckim i łacińskim. *F. M. S.*

Skrobkowicz (Ludwik), kaznodzieja, wstąpiwszy do stanu duchownego był najprzód kanonikiem wiślickim i kantorem tarnowskim, później opuścił świeckich księży i oblókł sukienkę bernardyńską, został głośnym w swoim czasie kaznodzieją, a w końcu definitorem zakonu bernardynów prowincyi polskiej. Umarł w Krakowie 1659 r. Wydał z druku mnóstwo kazań pogrzebowych, mianych przy zgonie wielu dostojnych osób, które, lubo pod względem stylu są dowodem zepsutego zupełnie w kaznodziejstwie smaku, zawierają przecież szczegóły historyczne. Takiemi są: Kazania na pogrzebie biskupa Zadzika, pod tytułem: *Korab na morzu* (Kraków, 1642), na pogrzebie Piotra Szynkowskiego, kasztelana wojnickiego, pod tytułem: *Spelunca duplex* (tamże, 1643) i wiele innych. Najważniejszem wszakże jego dziełem jest Żywot błogosławionego Szymona z Lipnicy, wydany po łacinie, pod tytułem: *Vita Gloriosi Servi Dei B. Simonis de Lipnica* (bez miejsca druku i roku; wydanie drugie; Brunsberga, 1636, w 4-ce). *F. M. S.*

Skrócenie. W malarstwie skróceniem nazywamy przedstawienie, w którem pomiędzy częściami przedmiotów nie znajdujemy zachowanych stosunków naturalnych, lecz też części są przedstawione perspektywicznie. Skracają np. ręce i nogi w obrazie, kiedy ich długość tak zmniejszają, jakby się one, zajmując pewne położenie, przedstawiały oku patrzącego. Podobne skrócenia są bardzo

trudne w wykonaniu i wymagają dokładnej obserwacyi natury; najznakomitsi nawet mistrze nie zawsze w podobnych przypadkach wychodzili zwycięzko. Pomimo to, do skróceń często uciekać się potrzeba, np. w malowidłach na sufitach, w których wyobrażać przychodzi postacie ludzi lub zwierząt unoszące się w powietrzu. — W matematyce *skróceniem* albo *uproszczeniem* nazywamy działanie, za pomocą którego dane wyrażenie sprowadzamy do prostszej postaci, lub też działanie za pomocą którego, drogą krótszą niż zwyczajną, dochodzimy do żądanego wypadku. Skrócenia te są bardzo rozmaite i niepodobna jest je tutaj wymienić, wspomniemy tylko, że skracamy ułamek zwyczajny, dzieląc licznik i mianownik jego przez jednę i tęż samą liczbę. Skrócenie proporcyi polega na uwolnieniu wyrazów odpowiednich, z których jeden jest skrajnym a drugi średnim od wspólnych czynników, co się wykonywa przez dzielenie tychże wyrazów przez takie czynniki.

Skroda, rzeczka w królestwie Polskiem, poczynająca się w powiecie Augustowskim pod wsią Chełchy, prawie w tem samem miejscu, gdzie bierze początek rzeczka Wincenta (ob.); płynie w blizkości miasta Kolna; długa mil **3**. Pod wsią Rudką z lewej strony wpada do Pisny.

Skrodzki (Jerzy Karol), professor fizyki uniwersytetu warszawskiego. Urodził się w r. **1789** we wsi Bakoniki, w gubernii Grodzieńskiej. Nauki pobierał w gimnazyjum a następnie w uniwersytecie wileńskim, gdzie w końcu wyłącznie poświęcał się umiejętnościom fizycznym, niemi się zajmował w powołaniu nauczycielskiem, w nich się ćwiczył i doskonalił za granicą, dokąd kosztem rządowym był wysyłany. Od r. **1811—14** był professorem fizyki, chemii i historyi naturalnej w liceum warszawskiem, dwa następne lata zostawał za granicą, gdzie zwiedził celniejsze instytuty i zakłady naukowe w Niemczech, Hollandyi, Szwajcaryi, Francyi i Angl. Powróciwszy do kraju był jeszcze przez rok jeden professorem fizyki w liceum, razem i w nowozałożonym uniwersytecie, w którym w r. **1818** mianowany został professorem stałym, radnym i był nim do zamknięcia tegoż uniwersytetu. Wykładał swój przedmiot z wielką korzyścią uczniów, stojąc zawsze na wysokości ówczesnego stanu nauki. Obok tego wykładał jeszcze mechanikę i zoologiją w szkole leśnictwa, a samą fizykę w szkole applikacyjnej artylleryi i był dyrektorem gabinetu fizycznego przy tymże uniwersytecie, członkiem wielu uczonych towarzystw zagranicznych i warszawskiego przyjaciół nauk, współredaktorem czasopisma pod tytułem: *Pamiętnik warszawski*, w latach **1822** i **1823**, którego ogólny zbiór wynosi **6** tomów i w którym mnóstwo rozpraw tyczących się fizyki, są pióra Skrodzkiego; podobnież drukowane są jego prace w *Rocznikach warsz. tow. przyj. nauk*, w *Sylwanie* i innych. W rękopiśmie zostawił zupełnie wykończony *Wykład fizyki*. Umarł w Warszawie d. **16** Maja **1832** r. *F. M. S.*

Skrofuły (*Scrofulae* albo *Scrofulosis*). Pod skrofułami rozumiemy dziecinnemu wiekowi szczególniej właściwą skłonność do chorób układu gruczołów limfatycznych. Skłonność tę poznać już można z powierzchowności dziecięcia: oblicze blade z przeświecającemi błękitnawemi lub fijoletowemi żyłkami, wargi nabrzmiałe z głęboką w środku bruzdą, koniec nosa czerwonawy nabrzmiały, brzuch odęty, są znamionami takiego stanu, z któremi łączą się jeszcze częstokroć wyrzuty na głowie, twarzy i t. p., obrzmiałość i zaczerwienienie powiek, odpływ z uszu, zboczenia w trawieniu pokarmów i t. d., a przedewszystkiem nabrzmienia gruczołów limfatycznych (w ścisłem znaczeniu skrofuły) szczególniej na szyi i karku, pod pachami i w pachwinach, tudzież gruczołów tam wewnętrznych, a mianowicie gruczołów oskrzelowych i kresko-

kowych (tak zwane skrofuły wewnętrzne). Takie nabrzmienia gruczołów limfatycznych bywają najczęściej następstwem innego złego w miejscach sąsiednich, np. nabrzmienia gruczołów szyi następują w skutek odpływów z uszu, cierpień zębów a szczególniej wyrzutów na głowie, gdyż naczynia limfatyczne z miejsc cierpieniem dotkniętych, przenoszą do gruczołów pierwiastek chorobowy. Wyznać też należy, że lekarze niekiedy nadużywają wyrazu *skrofuliczny* i że częstokroć uważają i leczą jako skrofuliczne dzieci, które cierpią na niedokrewność (ob. *Anemija*). Zadaleko też posuwają się niektórzy nowsi lekarze, zaprzeczając istnienia podobnej skłonności chorobowej i nieprawidłowości w odżywianiu. Choroba ta zdarza się także i u osób dojrzałych, szczególniej u więźniów (skrofuły więzienne). Być może, skrofuły są niższym stopniem lub inną postacią zakażenia gruźlicowego; w przypadkach albowiem gwałtowniejszych znajdują się gruzełki w gruczołach limfatycznych i największa liczba osób skrofulicznych w młodym wieku, podlega później cierpieniom na gruźlicę, a przy sekcyjach zmarłych na suchoty płucne gruźlicowe zwykle znajdują gruźlicowe nabrzmienia gruczołów limfatycznych, które widocznie dawniejsze są od cierpień płucnych. Inne następstwa skrofułów są: choroby kości, mianowicie próchnienie i obrzmienia, cierpienia chroniczne stawów, wrzody w kiszkach, cierpienia osłon mózgowych i mózgu, choroby oczu, uszów i t. d. Przyczynami skrofułów są wszystkie okoliczności, które osłabiają trawienie pokarmów, pochodzenie od rodziców suchotników, syfilitycznych, tudzież w późnym wieku będących, następnie mieszkania niezdrowe, wilgotne i ciemne, zaniedbanie pielęgnowania skóry, opychanie żołądka niezdrowemi, trudnemi do strawienia pokarmami, jakiemi są: kartofle, groch, chleb czarny żytni i t. p., nadewszystko przy braku ruchu na świeżem powietrzu. Skrofuły najczęściej zdarzają się u dzieci w wieku od pół roku do lat sześciu. Później wyradzają się one w choroby wyżej wymienione, albo też ustępują pod wpływem rozwijania się organizmu i stosowniejszego sposobu życia osoby; nadługo jednak pozostają częstokroć niektóre ich następstwa. Leczenie skrofułów polega głównie na usunięciu przyczyn mogących je wywołać. Przenieść należy chore dzieci do mieszkań suchych, widnych, należycie przewietrzanych, dozwalać im biegać lub czołgać się na powietrzu i słońcu, kąpać je i myć starannie, a obok tego przez czyste utrzymanie zapobiegać mnożeniu się owadów, powstawaniu, wyrzutów na głowie i t. d., dawać im pokarm nie obciążający żołądka, lecz pożywny, jak: mięso, dobre mleko, w lecie owoce i t. p. Najstosowniejszemi lekami są kąpiele słone, przygotowane z solą morską i ługiem solnym, a także z odwarem igieł sosnowych i tataraku, kąpiele suche w piasku wygrzanym od słońca, przebywanie w powietrzu napełnionem wyziewami morskiemi. Ze środków wewnętrznych najwięcej zalecają: przetwory wapienne (szczególniej fosforan wapna), inne środki alkaliczno ziemiste (a ztąd niektóre wody mineralne jak: Karlsbad, Ems, Obersalzbrunn), tran rybi, tudzież niektóre przetwory jodowe i żelazne. Straciły obecnie na wzięciu niektóre środki dawniejsze, jak związki rtęci i antymonu, chlorek baru i t. d.

Skrom, w języku łowieckim sadło lub tłustość zająca. Ztąd mówią o tłustym zającu, że *skromny jepur*.

Skrucha, wyraża stan duszy, którą żal za grzechy popełnione rozdziera i przenika najżywszą, pełną goryczy boleścią, a która gorąco pragnie pojednać się z Bogiem i odzyskać łaskę, której grzech ją pozbawił. Skrucha jest koniecznym warunkiem do dobrego przyjęcia sakramentu pokuty. Skrucha być powinna wewnętrzną, to jest mieścić się powinna w duszy i w głębi serca. „Na-

wróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, mówi Pan w Joelu, rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze" (11, 12). „Serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz" (*Psalm* I, 19). Bez mocnego postanowienia poprawy nie ma prawdziwej skruchy, a bez prawdziwej skruchy, nie może nastąpić odpuszczenie grzechów czyli rozgrzeszenie na spowiedzi (ob. *Spowiedź).*

Skrupuł, waga apteczna zawierajcca 20 granów; skrupułów 288 idzie na funt aptekarski, który zwykle czyni $^3/_4$ funta handlowego; jednakże w Związku celnym niemieckim w r. 1858 przyjęto funt aptekarski rowny handlowemu; ten zaś ostatni waży 500 grammów francuzkich.

Skrutynium *(scrutinium)*, z łacińskiego: *scrutari*, wybadać, w prawie kościelnem śledztwo poprzedzające udzielenie posady duchownej, czyli przeznaczony na nią jest do niej zdolny, lub nie. Skrutynium nazywa się także w Kościele katolickim wybór biskupa za pośrednictwem opieczętowanych głosów; ztąd też w ogóle każde głosowanie za pomocą kartek lub ballotowania. *F. H. L.*

Skrwa, rzeka w królestwie Polskiem (ob.) *Osetnica.*

Skrwa, rzeka, wypływa z jeziora Skrwilno w powiecie lipnoskim, wpada z lewej strony do Wisly przy wsi Murzynowo; od wsi Boguszewice oddziela powiaty mławski, lipnoski i płocki. Długa 25 mil. Dla wielości znajdujących się na niej młynów i zawałów, spławną być nie może. *C. B.*

Skrwilno, jezioro w dobrach tegoż nazwiska w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim położone, bagnami i trzęsawiskami otoczone, rozległe morgów 4, głębokie stóp 6.

Skryhałów, miasteczko prywatne w gubernii Mińskiej, powiecie Mozyrskim, osada wielce starożytna i oddawna wspominane od latopisów słowiańskich. Niedaleko ztąd o $2^1/_2$ mili od Mozyra, przy trakcie do Dawidgrodka prowadzącym, znajduje się starożytne horodyszcze pod folwarkiem i wsią Słobodą Skryhałowską, które lud wiejski zowie *Horodok.* Jestto rozległy plac blizko włóki obszerności mający, otoczony bardzo wysokiemi ziemnemi okopami z głębokim rowem, w około odwieczne drzewa porosły na nim, okrywając ogromnemi konarami swemi rumowiska cegieł, kamieni, które zaległy całą tę przestrzeń dla obecnych pokoleń tajemniczą. Widać gdzie niegdzie ślady marmurów, raz nawet ułamek płyty marmurowej znaleziono, a niektórzy dowodzą że w tym grodzie były nawet schody marmurowe. Tuż płynie mała rzeczka, z której jak widać wprowadzano wodę do przekopów. Kto mieszkał w tym ogromnym zamku albo w tym obronnym grodzie? kto go założył? nikt o tem nie wie, żadne podanie ludu pamięci nawet o jego nazwisku nie zachowało, mogiły tylko zalegly las okoliczny, mnóstwo kurhanów większych i mniejszych ze wszech stron widzieć się daje. *F. M. S.*

Skrypt, w ogóle w dawnej Polsce, oznaczał każde pismo urzędowe. Tak postanowienia sejmowe spisane, były jako skrypta w archiwum składane. Później wyraz ten przywiązano wyłącznie w języku prawnym do rewersów obejmujących wyrażenie summy pożyczonej, lub dłużnej z przejęcia od drugiego, albo z kupna wynikającej. *K. Wł. W.*

Skrypturał, tak w XVI wieku nazywano dzisiejszy scyzoryk, nożyk, używany do temperowania piór i rozcinania papieru.

Skrytokwiatowe albo *skrytopłciowe* rośliny *(Plantae cryptogamae)* są te, które nie mają widocznego kwiatu, oraz części temuż przynależnych, a tem samem i prawdziwych owoców, lecz tylko tak zwane zarodniki *(sporae)*, za po-

mocą których rozmnażanie się tych roślin odbywa. Stosownie do wewnętrznej budowy roślin skrytokwiatowych, podzielić je można na dwa wielkie działy, to jest na takie, które się składają z samych tylko delikatnych pęcherzyków mikroskopowej wielkości, czyli tak zwanych komórek *(cellulae)*, i na inne złożone z komórek i naczyń *(vasa)*, czyli owych długich jakby rureczek, jakie znów we wszystkich roślinach jawnokwiatowych (ob.) zawsze są obecne. Do roślin skrytokwiatowych komórkowych *(Cryptogamae cellulares)* zaliczają się wszelkie pierwotne i najprostsze twory roślinne, do których należą tak zwane wodorosty (*Algae* ob.), grzyby *(Fungi)* i porosty *(Lichenes)*; rośliny zaś skrytokwiatowe naczyniowe *(Cryptogamae vasculares)* są te, co są wyższego już ustroju, to jest: mchy (*Musci* ob,), wątrobowce *(Hepaticae)*, skrzypy *(Equisetae)*, paprocie *(Filices)* i widłaki *(Lycopodia)*. Nadto skrytokwiatowe komórkowe możnaby jeszcze nazwać roślinami bezosiowemi *(Thallophyta)*, jako nie mające ściślej oznaczonego kształtu i rozrastające się wielorako tak, że trudno tu środek, czyli oś rośliny wyznaczyć. Skrytokwiatowe znów naczyniowe nazywają także listowiowemi *(Cryptogamae foliosae)*, bo są już opatrzone wyraźnym korzonkiem, łodyżką i liśćmi zielonemi. Rośliny skrytopłciowe rozradzają się, jakeśmy powyżej wspomieli, zapomocą zarodników *(sporae)*. Zarodniki te są zazwyczaj bardzo drobne i jak jaki pył delikatne, rozsiewające się z wielką łatwością wszędzie, gdzie tylko powietrze ma przystęp. A ponieważ często nawet w nim się unoszą i niekiedy w takich miejscach wschodzą, gdzieby się ich najmniej spodziewać było można, ztąd przeto urosło mniemanie, że rośliny najniższych organizmów, mogą same przez się powstawać *(generatio aequivoca)*. Ale jeszcze dziwniejszą rzecz przedstawiają zarodniki roślin skrytokwiatowych w wodzie rosnących, czyli tak zwane wodorosty. Posiadają one zarodniki opatrzone ruchomemi rzęskami, tak że zarodnik wolno w wodzie pływając, odbywa przytem ruchy wirowe, podobne do ruchu wymoczków i przez to długo zarodniki wodorostów za wymoczki uważano. Zarodniki powstają w osobnych do tego przeznaczonych komórkach, które komórkami zarodnikowemi albo otoczkami *(sporangia)* się zowią. Otoczki znów znajdują się w pewnych miejscach na roślinie skrytokwiatowej poskupiane i to w taki sposób, że w każdej niemal rodzinie tej gromady roślin inaczej są ułożone. W wodorostach n. p., są tu i owdzie rozrzucone, w porostach tworzą po końcach listowia czareczkowate zagłębienia czyli tak zwaną plechę *(thallus)*, w grzybach tkwią zazwyczaj w ich treści wewnętrznej, w mchach i wątrobowcach przedstawiają puszeczkę *(pyxidium, theca)*, w paprociach tworzą kupki (*sori*) na spodniej powierzchni liści, a w skrzypach i widłakach skupiają się w kłosy *(spicae)*. Prócz tego znajdują się tu jeszcze tak zwane płodniczki (*antheridia*), twory komórkowate, płyn upładniający i włókienka żyjątkowe czyli nasienne (*fila foecundantia)* zawierające. Płodniczki te, sąto drobne ciałka jajowate albo trzoneczkowate, często w jednym końcu zgrubiałe i śrubowato skręcone. W wodzie poruszają się one nadzwyczaj szybko, jakby zarodników szukały, do których nakoniec wcisnąwszy się zapładniają je, podobnie jak pęcherzyk pyłkowy roślin jawnopłciowych czyli jawnokwiatowych, kiedy padnie na znamię słupka i zetknie się z zalążkami (*ovula*) w zawiązku (*ovarium*). Użytki z roślin skrytopłciowych czyli skrytokwiatowych są bardzo rozmaite. Niektóre wodorosty, raczej morzorosty, służą ludom pomorskim na pokarm, wiele z nich na nawóz do uprawy roli, spalone zaś dają dużo popiołu, który *kelp* i *vareck* nazywają a z niego sodę i jod otrzymują. Z porostów znów przyrządzają piękne barwiki, do barwienia bawełny, wełny lub jedwabiu używane, a tak zwa-

ny mech islandzki (*Cetraria islandica*) po odciągnięciu mu goryczy, może posłużyć na pokarm. Lecz daleko smaczniejszy i pożywniejszy pokarm wydają niektóre grzyby. W nichto obok wielkich trucizn są i bardzo pożyteczne bo nawet za przysmak (trufle) uchodzące. Mchów używają do wyścielania sprzętów domowych; są także materyjałem, z którego torf czyli pewnego rodzaju paliwo powstaje, kiedy znów paprocie są tak niektóre ładne, że je powszechnie umyślnie dla ozdoby hodujemy. Nakoniec zarodniki z widłaków, czyli tak zwane *semen Lycopodii*, służą na cele lecznicze, a w teatrach robią z tego sztuczne błyskawice, bo się te zarodniki tak szybko jak siarka lub saletra zapalają. *F. Be.*

Skrzący, Siarczysty mróz, gdy w dniu pogodnym a mroźnym, promienie słoneczne odbijają się o kryształy lodu i te świecą nakształt iskier.

Skrzeczek (*Cricetus* Cuv.), rodzaj ssących Szczurowatych z podrzędu Myszowatych (*Myomorpha* Brandt), mający za cechy: ciało grube na krótkich nogach; pysk krótki, uszy obszerne zaokrąglone siercią porosłe: torebki przyżuchwowe obszerne; ogon krótki; nogi przednie czteropalcowe z sęczkiem w miejscu palca wielkiego, tylne o pięciu palcach; pazury mierne szponiaste; zębów trzonowych po każdej stronie obu szczęk po 5. Sąto zwierzęta po większej części drobne, przebywające nietowarzysko w urodzajnych równinach lub stepach; kryjące się w głębokich norach, gdzie znaczne zapasy na zimę gromadzą i sen zimowy odbywają. Złośliwe i odważne. Gatunków jest około dziesięciu, wszystkie są rozmieszczone na starym lądzie, Rossyja i Syberyja najwięcej posiada gatunków. U nas dosyć pospolitym jest, choć nieliczny w całym kraju, Skrzeczek zwany także Chomikiem lub Pieskiem ziemnym (*Cricetus vulgaris* Desm.) największy, wielkości szczura lecz grubszy, rudawo-płowy z czarnym spodem i białemi odmianami na szyi i pysku. Znany ze szkód wyrządzanych w zbożach, a przytem z zaciętości w obronie. *Wł. T.*

Skrzeczkomysz (*Cricetomys* Waterh.), rodzaj ssących Szczurowatych z podrzędu Myszowatych (*Myomorpha* Brandt), posredni między rodzajami Myszy i Skrzeczka, zawierający małą liczbę gatunków amerykańskich. *Wł. T.*

Skrzeczno, słynna góra w dawnem województwie Krakowskiem, w księztwie Oświecimskiem, gęstemi lasami pokryta, w których chowały się najliczniejsze gromady łosiów. *K. Wł. W.*

Skrzela, sąto narzędzia służące zwierzętom wodnym do oddychania powietrzem w wodzie rozpuszczonem i zastępują miejsce płuc, majacych podobne przeznaczenie u zwierząt lądowych. Process oddychania za pomocą skrzeli o tyle jest podobny do takiegoż processu, odbywającego się za pomocą płuc, że i tutaj krew zawierająca zbytek węgla, pozbywa się go w zetknięciu z tlenem, którego jednak w wodzie daleko mniej się znajduje, niż w powietrzu atmosferycznem. Dla tego oddychanie za pomocą skrzel odbywa się mniej dokładnie niż za pomocą płuc i jest właściwem zwierzętom niższej organizacyi, jak: większej liczbie mięczaków, robaków, skorupiakom, wielu gąsiennicom owadów, wszystkim rybom i niektórym gadom, a szczególniej żabom w stanie kijanek. Postać skrzeli jest bardzo rozmaita. U największej liczby ryb mają one postać grzebyków, u innych zwierząt wodnych występują one w kształcie pęków, bukiecików, błon, i często bywają pięknie zabarwione, a niekiedy zaledwie dostrzedz je można. J. Müller, opierając się na rozmaitej budowie wewnętrznej pnia tętnicy skrzelowej, w ostatnich czasach utworzył ryb nowy układ. Niewiele jest zwierząt, u którychby razem znajdowały się płuca i skrzele. Zadu-

szenie się zwierząt oddychających skrzelami, następuje tym sposobem, że u zwierząt tych po wyjęciu ich z wody, skrzele szybko wysychają a przez to przerywa się krwiobieg. Dla tego też ryby prędzej umierają mając otwór skrzelowy zamknięty niż otwarty: dla tego śledzie w kilka minut po wyjęciu z morza żyć przestają, gdy węgorze godziny całe na lądzie utrzymują się przy życiu. Najdłużej te ryby bez wody wytrzymać mogą, które posiadają szczególne zbiorniki wody służącej do zwilżania skrzeli, tak np. *Anabas* może do sześciu dni czasem przetrwać po opuszczeniu wody.

Skrzetuski (Rafał), *Hofhalter*, drukarz i wydawca, szlachcic polski, herbu Jastrzębiec, który przeniósłszy się do Wiednia w r. 1555 założył wielką drukarnię na Hofie i ztąd przybrał niemieckie nazwisko Hofhalter, ukrywając prawdziwe polskie Skrzetuski, bezwątpienia, jak utrzymuje Ossoliński (*Wiad. hist. kryt.* IV, str. 436), że było skazą kacerstwa podejrzane. Cóżkolwiek bądź, Skrzetuski zaczął bardzo czynnie wydawać liczne dzieła uczone i pierwszy drukował książki hebrajskie w Wiedniu, na co otrzymał przywilej trzechletni od panującego arcyksięcia w r. 1556, do innych zaś dzieł na lat dziesięć rozciągniony. Drukował potem w kollegijum jezuickiem i kazania Weidnera, w synagodze pragskiej miewane, wyszłe z pod jego prassy, textem hebrajskim 1560 r. Aczkolwiek w Wiedniu udawał się za katolika, jednakże ponieważ zostawał w tajemnem z różnowiercami porozumieniu, którzy sobie pisma nawzajem przez jego ręce przesyłali, gdy wyszła z czasem na wierzch jego obłuda, schronić się musiał do Debreczyna, gdzie wziął na siebie wydanie pierwszego tłomaczenia biblii na węgierskie, przez Piotra Horschi i Jahasza Meliusa wykonanego, które doprowadził do skutku z wytwornością szczególną. Dzieło dziwnej teraz w biblijografii rzadkości. W r. 1567 król Jan wezwał go do Karlsburga, gdzie pierwszą tam drukarnią założył i w niej wiele książek wydał, mianowicie teologicznych. Oprócz drukarni w Debreczynie, miał i po innych miejscach w Węgrzech mniejsze tego rodzaju zakłady. Umarł nagle śmiercią straszliwą w r. 1568. *F. M. S.*

Skrzetuski (Kajetan Józef), historyk, urodził się na Rusi Czerwonej 1743 r., nauki kończył u pijarów w Podolińcu i tam w r. 1761 oblókł suknię tego zgromadzenia, w którem następnie był przez kilka lat professorem klass niższych w Złoczowie i Warszawie. W r. 1777 wyjechawszy za granicę, zwiedził tamże sławniejsze akademije, za powrotem do kraju został mianowany professorem historyi, nauki moralnej i prawa w korpusie kadetów w Warszawie. Obowiązek ten przez niemały czas chlubnie sprawował, wolne zaś chwile od powinności swoich, pisaniu ksiąg lub tłomaczeniu obcych na ojczysty język poświęcał. Z rady przyjaciół opuścił zatrudnienia nauczycielskie i w roku 1787 został proboszczem w Wielkim Książu, gdzie umarł w r. 1806. Wydał z druku: 1) *Prawidła początkowe nauki obyczajowej* (Warszawa, 1793, w 8-ce), później wielokrotnie przedrukowane w r. 1803 i 1805 i t. d. 2) *Historyja polityczna dla szlachetnej młodzi* (tamże, 1773, tomów 2, w 8-ce), w pierwszym od str. 82 umieszczona jest historyja polska z uwagami do niej politycznemi, oba tomy po trzy zawierają części, z których pierwsza podaje w krótkości historyją każdego narodu, a osobno druga część zawiera uwagi nad przyczyną pomyślności, klęsk, wzrostu lub upadku każdego narodu z osobna; w części zaś trzeciej są żywoty znakomitych mężów, tak starożytności jako i nowożytnych. Autor jasnym wykładem, czystą polszczyzną i wyborem czynów znakomitych, dzieło swoje bardzo wziętem uczynił. 3) *Historyja polityczna królestwa Francuzkiego* (tamże, 1780, 2 tomy). Podobnież wykład

jasny i stosowny. W przypiskach umieszczone są życiorysy sławnych mężów tego narodu. 4) *Historyja powszechna dla szkół narodowych*, na klassę III (tamże, 1781, w 8-ce), później kilkakrotnie przedrukowana, jak w Wilnie, 1809, w Berdyczowie, 1812, w Krzemieńcu, 1819. 5) *Przypisy do historyi powszechnej* (tamże, 1782; wydanie drugie, Wilno, 1783). 6) *Heroizm tkliwości do zabawy pożytecznej służące dzieło*, przekład z francuzkiego (tamże, 1792, 4 tomy, w 8-ce). 7) *Wieczory zamkowe albo ciąg nauki obyczajowej*, z francuzkiego, pani de Genlis (tamże, 1786, 3 tomy, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1806; wydanie trzecie, tamże). 8) *Łaskawość Tytusa*, dramat Metastazyjusza, przekład z włoskiego, wierszem (tamże, 1779. w 8-ce). 9) *Brutus*, tragedyja w 5 aktach, Woltera, z francuzkiego, wierszem (tamże, 1780). 10) *Rada przyjacielowi dana, jakim sposobem mógłby się stać bogatym*, z francuzkiego (tamże, 1769, w 8ce). 11) *Spectaculum politicum* (tamże, 1791 roku). *F. M. S.*

Skrzetuski (Wincenty), historyk prawoznawca, urodził się w r. 1745 w Krakowskiem. Wstąpiwszy do pijarów, po ukończonych z dobrym postępem naukach, okazał niepospolitą biegłość w wymowie, dla której wyznaczony nauczycielem krasomówstwa w kollegijum rzeszowskiem i warszawskiem, obowiązek ten nietylko z zaletą swoją, lecz także z niemałem uczniów pożytkiem spełniał, dla których mowy polityczne przez niego z druku wydane, zjednały mu względy ceniącego nauki, oraz mężów uczonych, monarchy, który wynagrodził go medalem złotym. Tą łaską króla zachęcony, gdy nie przestawał w zawodzie naukowym dalej pracować i inne swoje pisma drukiem ogłaszać, Stanisław Poniatowski, synowiec panującego, przybrał go sobie za doradzcę i pomocnika w interessach politycznych, a później obdarzył go bogatą plebaniją w Grodnie. Niedługo atoli cieszył się tem dobrodziejstwem, gdy w r. 1791 wczesna śmierć wydarła go zpośród żyjących, u których dla przyjemności swej w towarzystwie, powszechny miał szacunek. Dzieła jego drukiem wydane są: 1) *Podróże Cyrusa*, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1770, 2 tomy, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1803). 2) *Historyja powszechna dla szkół narodowych*, na klassę IV, dzieje greckie zawierająca (Kraków, 1786), później kilkakrotnie przedrukowana w Warszawie, Wilnie i Grodnie. 3) *Mowy o głównych materyjach politycznych* (Warszawa, 1773). 4) *Prawo polityczne narodu polskiego* (tamże, 1782—84, 2 tomy w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1787). 5) *Dzieje królestwa Szwedzkiego, od panowania Waldemara, to jest od roku 1250 aż do niniejszego roku, według lat porządku opisane* (tamże, 1772, w 8-ce; wydanie drugie, pod tytułem: *Historyja królestwa Szwedzkiego* (tamże, 1792, w 8-ce). 6) *Traktaty między mocarstwami europejskiemi od r. 1648 zaszłe; podług lat porządku, z przyłączoną potrzebnej historyi wiadomością* (tamże, 3 tomy, 1774). Inne tomy tego zbioru wydali Obermayer i Siarczyński (ob.). 7) *Mowa przy dorocznem otwarciu szkół księży pijarów w Warszawie, miana d. 25 Września 1780 r.* (tamże, w 4-ce). 8) *Kazania Massyliona, biskupa klermontskiego, o tajemnicach Chrystusa Pana* (Kraków, 1782, w 8-ce). 9) *Traktat o prawodawstwie czyli pierwszych zasadach prawa*, z Mablego (Warszawa, 1783, w 8-ce). Niektóre jego pisma umieszczone są w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*. *F. M. S.*

Skrzydlate lub *Rękoskrzydle zwierzęta* (*Chiroptera*), rzęd ssących, drugi z porządku w układzie Bonapartego; cechujący się znacznem przedłużeniem palców, kończyn przednich (prócz ksiuka) i spięciem ich nagą błoną lotną,

połączoną z kończynami tylnemi, a często i ogon obejmującą. Przyrząd ten czynność skrzydeł wykonywa i wszystkie zwierzęta tu należące tak dobrze jak ptaki latają. Są to zwierzęta nocne, w większej części drobne, owadożerne lub karmiące się owocami, rozmieszczone po całej kuli ziemskiej. Wszystkie posiadają uzębienie złożone z zębów trojakich, podobnie jak u drapieżnych i z tego powodu w niektórych układach do rzędu drapieżnych wcielane. Rzęd ten dzieli się na dwa działy: roślinożernych (*Frugivora*) i owadożernych (*Insectivora*). Pierwsze mają ksiuk kończyn przednich długi z bardzo silnym pazurem: błonę międzyudową cząstkową; drugi czyli wskazujący palec kończyn przednich z małym pazurem; pysk po większej części do psiego podobny; uszy bez wstawek i twarz bez wszelkich narosli. W drugim dziale ksiuk kończyn przednich krótki, jednostawowy z pazurem; palec wskazujący bez pazura; błona udowa mniej więcej obszerna i najczęściej ogon obejmująca; uszy opatrzone wstawką lub dodatkowemi klapami, pysk często z różnemi naroślami. Pierwsze rozmieszczone są w gorących krajach, głównie starego lądu; drugie po całej kuli ziemskiej. *Wl. T.*

Skrzydełka nosowe, są to dolne sprężyste części nosa, mające za podstawę chrząstki skrzydełkowe (*cartilagines alares*), u koni bardzo rozwinięte, które w skutek działania odpowiednich mięśni, ruch, lubo nieznaczny, odbywają. Ruch ten jednak, w niektórych wypadkach, np. u zwierząt zmęczonych, lub u dotkniętych chorobami, zwłaszcza narzędzi oddechowych, zostaje przyspieszony i widoczniejszy i dla tego też przy ocenieniu stanu zdrowia zwierzęcia np. podczas kupna jego, zwracaną jest zwykle uwaga między innemi i na ruch skrzydełek nosowych. *P. S.*

Skrzydło, oznacza u ptaków i u niektórych innych zwierząt unoszących się w powietrzu, narzędzie służące do latania. Skrzydło u ptaków utworzone jest przez pióra mocne, dachówkowato na siebie zachodzące, któremi ptaki uderzają powietrze. Składa się ono z przyrządu stałego kościanego, w którym odróżnić można kości kończyn przednich innych zwierząt, ścięgaczy, mieśni i skóry w której osadzone są pióra. Skrzydło więc jest ramieniem z pewnym rodzajem przedramienia i ręki. Pióra składające skrzydła są rozmaite, stosownie do gatunku ptaków i do miejsca, które w skrzydle zajmują. Lotkami (*remiges*) nazywają się te pióra, które składają skrzydło właściwe; prócz tego dają się widzieć jeszcze trzy lub pięć piór znacznie mniejszych od tamtych, osadzonych w miejscu odpowiedniem wielkiemu palcowi, które stanowią tak zwane skrzydełko. Pióra miękkie pokrywające tamte zowią się pokryciem. Skrzydła nietoperzy utworzone są przez błony napięte pomiędzy palcami; skrzydła niektórych owadów przedstawiają siatkę bardzo delikatną i przezroczystą; u owadów tęgopokrywych, w stanie spoczynku, skrzydła są złożone i przykryte pokrywami rogowemi; motyle mają skrzydła błonkowate, pokryte łuszczkami rozmaitej barwy, tak drobnemi, iż wydają się pyłkiem; łuszczki te za dotknięciem palca już od skrzydeł oddzielają się. Rozmaita postać skrzydeł u owadów, posłużyła do podzielenia ich na rzędy. — W Piśmie Świętem mówi się o skrzydłach aniołów i cherubinów. Mitologija pogańska zdobi skrzydłami miłość, sławę, zwycięztwo, czas, pegaza; niekiedy dodają je Merkuremu, tudzież śmierci. Poeci używają wyrażeń: skrzydła wiatru i zefiru. W budownictwie nazywają skrzydłem albo pawilonem tę część budynku, która pod jakimkolwiek kątem schodząc się z częścią środkową, tworzy z nią całość. W języku wojskowym skrzydłami nazywają oba końce kolumny wojska, nie bacząc na jej wielkość. Większe oddziały wojsk dzielą na środek i dwa skrzydła. Fryderyk II dzielił armiję swoją

na dwie części: jedna stanowiła prawe, a druga lewe skrzydło, każde skrzydło zostawało pod dowództwem oddzielnego generała. W niektórych armijach dotąd jeszcze pułki kawaleryi dzielą się na dwie połowy, zwane skrzydłami. Oficerowie lub podoficerowie stojący na końcach kolumny zowią się skrzydłowymi.

Skrzydłoszpon *(Palamedea* L.), rodzaj ptaków, zaliczony przez jednych do rzędu brodzących, a przez innych, za przykładem Temmincka, do oddzielnego rzędu alektorów *(Alectorides)*. Ptaki te mają dziób podobny do kurowatych; nogi mierne, nieco podkasałe, o nadmiernych palcach, z ostremi pazurami, który u ksiuka jest najdłuższy i prawie prosty, skrzydła obszerne, w zgięciu jedną lub dwoma ostrogami uzbrojone. Są to ptaki wielkie, wyrównywające indykowi; mieszkają na bagnach rozległych Ameryki południowej; nadzwyczaj łatwe do obłaskawienia i hodowli domowej, Amerykanie trzymają je razem z innym drobiem, z którym żyją w zupełnej zgodzie i bronią od napaści drapieżnego ptastwa, pokonywająe je przy pomocy potężnego uzbrojenia skrzydeł. Dwa są gatunki, to jest: *Palamedea cornuta* L. z rogiem około 3 cali długim na głowie i jednym szponem skrzydłowym i, rodzajowo oddzielona przez Illigera, *Chauna chavaria* bez rogu czołowego, lecz z dwoma szponami skrzydłowemi. *Wl. T.*

Skrzynecki (Rafał), teolog i historyk jezuitów polskich, urodził się w Małopolsce 1714 r., wstąpił do zgromadzenia w Krakowie 1732 r. Poczem uczył po rozmaitych szkołach zakonu, jak w Ostrogu i indziej filozofii, prawa kościelnego i teologii. Był prefektem nauk wyższych, sekretarzem prowincyjała i rządził kollegijum najprzód krosneńskiem, toż od r. 1768 do zniesienia jezuitów, nowicyjatem krakowskim, poczem sekularyzowany, był księdzem świeckim i umarł w Kaliszu 1788 r. Wydał z druku, oprócz licznych rozpraw teologicznych i prawnych oraz kazań, następne ważniejsze dzieła: 1) *Listy ś. Franciszka Xawera*, przekład z łacińskiego (Kalisz, 1777—1778, 3 tomy, w 8-ce). 2) *Wincentego Loryńskiego, kapłana, za dawnością i powszechnością ś. wiary katolickiej pamiętniki*, z łacińskiego (tamże, 1780). 3) *Żywot wiel. ks. Wojciecha Męcińskiego, ś. męczennika japońskiego* (tamże, 1781, w 8-ce). 4) *Wykład wiary katolickiej* (tamże, 1778, w 8-ce). Jestto tłomaczenie Bossueta *Exposition de la doctrine catholique*. 5) *Spiknienie Burgofonckie samem swojem wykonaniem dowiedzione czyli prawdziwe złożenie jansenizmu* (tamże, 1783, 2 tomy, w 8-ce). Zostawił zaś w rękopiśmie, który się teraz znajduje w biblijotece Ossolińskich we Lwowie, Historyją jezuitów prowincyi polskiej, pod tytułem: *Provinciae Polonae Societatis Jesu, ortus et progressus* (w 4-ce, str. 545). *F. M. S.*

Skrzynecki (Jan Zygmunt), generał polski, urodził się d. 8 Lutego roku 1787, z ojca Jana konfederata barskiego i Zuzanny z Mroczków. Wyższe nauki pobierał w uniwersytecie lwowskim. Po utworzeniu księztwa warszawskiego, razem ze starszym bratem Józefem zaciągnął się do armii polskiej jako prosty żołnierz i w nagrodę waleczności otrzymał stopień podporucznika przed sławną bitwą pod Raszynem 1809 r., w której miał udział. W tymże roku walczył pod Górą i Sandomierzem. W szturmie do tego miasta uzyskał stopień kapitana, i przeszedł do pułku księcia Konstantego Czartoryskiego. W r. 1812 walczył pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czeryhowem i Wiazmą, a w r. 1813 już jako dowódzca batalijonu pod Lipskiem. Tu z rozkazu wodza wysłany z dwiema kompanijami piechoty na zajęcie ważnego stanowiska, oskoczonym został przez dwa pułki kierysjerów, stoczył z nimi bój trzygodzinny, w obec 2-ch armij nieprzyjacielskich i cofnął się zwycięzko. W r. 1814 w walce

Arcis sur Aube, okrył sławą swoje imię; w batalijonie bowiem Skrzyneckiego, cesarz Napoleon I party nawałem sił nieprzyjacielskich, a czekający posiłków, znalazł uchronę osobistą i twierdzę niezdobytą. Za czasów Królestwa, dostąpiwszy stopnia pułkownika, objął pułk 8 piechoty linijowej, i na czele tegoż pułku d. 3 Grudnia 1830 r. wszedł w mury Warszawy. Gdy się kampanija otworzyła, oczy wszystkich zwrócił na siebie walką pod *Dobrem*, w Lutym 1831 r., stawieniem oporu przewyższającej sile, a zarazem złożeniem raportu szczegółowego. W bitwie pod Grochowem 25 Lutego t. r. ostatni cofał się z pobojowiska w szyku bojowym. Wybrany wodzem naczelnym pod Wawrem i Dęby-Wielkie, ale działalność jego nacechowaną była brakiem stanowczości. Wyprawa na Łomżę i Tykocin, obmyślana genijalnie przez Prądzyńskiego (ob.), spełzła bezowocnie, a nieprzewidziawszy bitwy walnej pod Ostrołęką, był powodem klęski i demoralizacyi ogólnej. Padli na tem krwawem polu dwaj generałowie: Kamieński i Kicki, najdzielniejsze pułki zostały rozbite, jakkolwiek Skrzynecki pokazał prawdziwie dzielną odwagę i zimną krew, cechującą tak wybitnie wojowników Napoleona pierwszego. Armija polska cofnęła się do stolicy i wkrótce wyruszyła pod Bolimów, gdzie Skrzyneckiemu d. 12 Sierp 1831 r. odebrano godność naczelnego wodza i wybrano Dembińskiego (ob.). Skrzynecki opuścił kraj, bawił lat kilka w Czechach, w Belgii, gdzie był generał lejtnantem, i umarł w Krakowie d. 12 Stycz. 1860 r., gdzie mu wzniesiono pomnik wykuty dłutem Władysława Oleszczyńskiego. Błędy jakie popełnił nie były wyłącznie osobistemi, ale przeważny wpływ na nie wywarły główne rady osób, wysokie i poważne wówczas zajmujących stanowisko. Jak był walecznym osobiście, tak się odznaczał szczególną pobożnością, która go uwydatniała pomiędzy innymi. Z pism zostawił: 1) *Dwa dni zwycięztw* (Warszawa, 1831); 2) *Mes erreurs* (Paryż, 1835). Życiorys Skrzyneckiego może zająć niejedną kartę w dziejach Polski ostatniego okresu. Józef Tadeusz Chański pokrył imieniem Skrzyneckiego swój ogromny poemat, w trzech wielkich tomach wydany w Paryżu 1860 roku, pod nazwiskiem *Janajda*. *K. Wł. W.*

Skrzynka, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii radomskiej, powiecie miechowskim w dobrach Igołomia położone, zajmuje przestrzeni morgów 3.

Skrzynki, jezioro w wielkiem księztwie poznańskiem, powiecie szremskim, na prawej stronie rzeki Warty położone.

Skrzynno, miasteczko prywatne w gubernii radomskiej, w powiecie opoczyńskim, nad rzeką Radomierzą, od Opoczna mil 4, od stacyi pocztowej Przysucha o 1 milę odległe. Osada wielce starożytna i miasto niegdyś tak znaczne, że go *Wielkiem Skrzynnem* nazywano, dla odróżnienia od *małego*, które dziś jest niemniej ubogą wsią *Skrzyńsko*. Nazwisko tej osady wspomniane jest w kronikach krajowych już w wieku XII, a mianowicie pod rokiem 1123, w którym Bolesław Krzywousty nadał ją, wraz z okolicznemi wsiami, Piotrowi synowi Włodzimierza (ob.), czyli głośnemu Piotrowi Dunin, swemu najpierwszemu przyjacielowi. Wtedy ów Piotr mianował się także Panem na Skrzynnie, a potomkowie jego ztąd wywodząc swój początek, do końca bytu Rzeczypospolitej, pisali się Duninami ze Skrzynna. Inne wszelako miejscowe dokumenta przekonywają, że Skrzynno w r. 1136 należało do posiadłości kapituły gnieźnieńskiej, dalej przeszło na własność biskupów poznańskich, od których sposobem zamiany nabył Przemysław II, książę Polski, i ten w roku 1288 darował Skrzynno Mestwinowi, księciu pomorskiemu, stryjowi swemu. Po śmierci tego ostatniego, zaszłej w r. 1294, dobra te przeszły na własność

klasztoru Cystersów w Sulejowie, a jako takiemu, Władysław Łokietek przywilejem r. 1308 zatwierdził dawniejsze swobody. Skrzynno przeniósł z prawa polskiego na niemieckie, poddał pod juryzdykcyje opatów, uwolnił od cła i t. d. Wszyscy też następni królowie polscy zaczynając od Kazimierza W. aż do Stanisława Augusta od r. 1336 do 1766 tylko na prośby lub w nagrody opatów Sulejowskich potwierdzali przywileje dawniejsze Skrzynna lub nadawali nowe. Toż nadanie jarmarków przez Kazimierza Jagiellończyka 1458 roku, urządzenie cechów 1469 r., uwolnienie od podatków 1563, potwierdzenie umowy opatów z mieszczanami 1636 r., i wiele innych mówią o opatach dziedzicach Skrzynna, a żadne o Duninach. Właściwie atoli tylko *Wielkie Skrzynno* należało do nich prawie do końca XVIII wieku, małe zaś pozostało przy Duninach. Jeszcze bowiem do połowy XVI wieku są wspomnienia w aktach miejscowych, iż Skrzynno dzieliło się na dwie części: z tych jedna była opatów, druga Duninów dziedziców Zbożenny, wsi dotąd w bliskości istniejącej, od której później Zbożeńskimi się przezwali. Jeden z tej rodziny Paweł Zbożeński, zostawszy księdzem i plebanem w Skrzynnie, zapisał część swoją na własność tutejszych proboszczy. W tychże aktach są dowody, iż każda połowa miasta miała osobnego burmistrza, wójta i rajców, swoje archiwa, osobne ratusze i dwa rynki, jeden opackim, a drugi plebańskim nazwane. Taki stan rzeczy trwał do drugiej połowy XVIII wieku, to jest do czasu gdy opaci Sulejowscy przedali część swoją Szydłowskim, dziedzicom Zbożenny. Po Szydłowskich Skrzynno było w posiadaniu generała Malletskiego (de Grandville), a obecnie jest własnością zięcia jego Michała Morzkowskiego. Jak znaczne było niegdyś to miasto, przekonywają jego przywileje dotąd istniejące. W akcie naprzykład urządzającym tutejsze cechy w XV wieku, wspomniane są zgromadzenia kupieckie, piwowarów, tkaczy, piekarzy, krawców ślusarzy, szewców, szynkarzy i w. in. Inne wspominają o licznych młynach pod miastem będących i o moście na Radomierzy, z którego opłatę pobierano. W r. 1523 erygowaną została kaplica i szpital św. Ducha, później stanowiąca osobną parafiję, zwaną szpitalną, której mieszkańcy byli przy ulicach do Janikowa prowadzących. Dziś kościołek w ruinach, a ulice jedne zamieniły się na pola miejskie, inne są prostą drogą uboczną. W Skrzynnie na początku XVI wieku odbywały się sejmiki ziemi sandomierskiej, miasto zaś było ludne i zamożne, tak, że jeszcze przed drugą wojną szwedzką, liczono tu kilkanaście tysięcy mieszkańców, a dotąd odkrywają ślady bruków, odkopują murowane piwnice, w stronach gdzie są teraz łąki, lub łany zbożem zasiewane. Głównym powodem upadku miasta była bitwa w r. 1708 na początku Listopada na błoniach tutejszych stoczona, po której walczące z obu stron wojska, wspólnie całe miasto spaliły i do szczętu zniszczyły. Odtąd nie podniosło się już więcej, gdy i zamożność, oraz gorliwość opatów z czasem ustała. Wprawdzie za Augusta III starali się oni jeszcze podźwignąć miasto, lecz gdy się to nie udało, więc zniechęceni sprzedali sąsiadom. W r. 1781 Karol Szydłowski, starosta uszycki, ówczesny dziedzic, wyrobił u Stanisława Augusta odnowienie dawnych i przydanie nowych jarmarków, ale następcy jego prywatą unosząc się, gnębili tylko mieszczan, processowali się z nimi i doprowadzili do tego stanu, iż teraz lichą jest mieściną, o 81 domach zamieszkałych przez 537 osób płci obojga, z trudnością z rolnictwa i drobnego handlu utrzymujących się. Jedynym śladem, przypominającym dawny stan rzeczy, jest tutejszy kościół parafijalny, który obszernością swoją i wzniosłemi murami,

przekonywa, że musiał być dla innej niż teraz parafii wystawionym. Pierwotny kościół parafijalny miał być fundacyi Piotra Dunina, z XII wieku, na co jednakże żadnych dowodów na miejscu nie ma. Tylko na jednej ścianie zewnętrznej terazniejszego kościoła umieszczona tablica z ciosu z herbem Łabędź starożytnej roboty, jest jedynym śladem Duninowskiego pochodzenia. Herb ten znajdował się dawniej na facyjacie kaplicy św. Barbary, która bezwątpienia była fundacyi tej rodziny. Pierwsze dzieje tutejszej parafii zaczynają się z początkiem XVI stulecia, kościół należał wtedy do archidyecezyi gnieźnieńskiej; kollatorami zaś jego byli opaci sulejowscy. W r. 1555 od starości zrujnowany, odnawiano go; w roku zaś 1575 zupełnie się spalił, lecz wkrótce kosztem plebana Pawła Zbożeńskiego odbudowany został. Proboszcz Mateusz Urzecki uczony i gorliwy kapłan, własnym kosztem założył w roku 1626 fundamenta i wzniósł mury do teraźniejszej ich wysokości, a ukończony w r. 1643, poświęcony został od ks. Tomasza Oborskiego, suffragana krakowskiego. Kościół zatem w Skrzynnie jest zupełnie nowożytnym. Gmach to obszerny, z kamienia ciosowego wybudowany, w stylu przypominającym ostrołukowy, ale już zepsuty. Front w guście XVI wieku zdobią figury dość miernej roboty, wyobrażające śś. Stefana, Urszulę i Prokopa, pod których jest wezwaniem. Sklepienie nawy podparte jest sześcioma filarami, trzy zaś szerokie kolumny po każdej stronie należące do sześciu arkad bocznych, oddzielają tę nawę. Pod każdą kolumną mieści się ołtarz, kaplic jest dwie, z tych jedna ma piękną kopułę, trzecia zaś już teraz zburzona. W zakrystyi przechowują kilka kielichów bardzo starożytnych. Szczególnie jeden pochodzi z XV wieku, drugi zaś wyborny pod względem sztuki złotniczej, nosi na sobie rok 1631. Obszerniejsze szczegóły o mieście i kościele podałem w mojej rozprawie p. t.: *Kilkanaście dni w powiecie opoczyńskim.* *F. M. S.*

Skrzyński (Ignacy), doktor filozofii, professor akademii krakowskiej, pleban zieleniecki, kapłan gorliwy w obowiązkach, jako i w nawracaniu innowierców. Bawił jakiś czas na Ukrainie, bo w dziele swojem chwali się pracami apostolskiemi, powiadając że zyskał wielu wyznawców dla Kościoła rzymsko-katolickiego w Cudnowie, Miropolu, Bratałowie, a osobliwie w Korowieniach i t. d. Biegły w języku greckim, w wielkiem był zachowaniu u Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego koronnego. Umarł w pierwszej połowie XVII wieku. Jest w druku ważne do historyi Kościoła ruskiego jego dzieło p. t. *Ad Ecclesiam Ruthenam Paraenesis* b. m. dr. i r. (1616, w 8-ce). *F. M. S.*

Skrzyńsko, wieś prywatna, zwana także *Stare Skrzyńsko,* w gubernii radomskiej, w powiecie opoczyńskim, niedaleko Skrzynna, o wiorst 2 od stacyi pocztowej Przysucha odległa. Niegdyś stanowiła jedno ze Skrzynnem (ob). Ma także kościół parafijalny, który wedle podania wystawił Piotr Duńczyk. Akta jednak miejscowe przekonywają, że pierwotny kościół drewniany erygowany był w r. 1521, który gdy przez czas zniszczał, w miejscu jego wystawił w 1768 r. teraźniejszy, Karol Szydłowski, starosta uszycki, ówczesny dziedzic tych dóbr. Gmach piękny murowany z dwoma po bokach kaplicami, a z frontu z dwoma piramidalnemi wieżami. Wewnątrz sklepiony ma w ołtarzu wielkim cudowny obraz Bogarodzicy, trzymający na ręku Dzieciątko Jezus. Według akt miejscowych obraz ten kosztownie przybrany, miał być złożony tutaj przez Piotra Dunina w r. 1132, o którym pieśń dotąd przez pobożnych śpiewana podaje, że za jego pomocą tenże Piotr Dunin, będąc oczu i języka przez zawistną sobie księżnę Agnieszkę, żonę Władysława II, pozbawiony, cudownym sposobem wzrok i mowę odzyskał. Jest tu także wspaniały

nagrobek marmurowy z portretem nad nim zawieszonym fundatora kościoła. W XVI wieku w Skrzyńsku miał być zbór kalwiński, którego atoli losy dotąd nie są wiadome. Wieś ta liczy obecnie 244 mieszkańców. *F. M. S.*

Skrzyp (*Equiseteum* Lin.), jestto rodzaj roślin skrytokwiatowych (*Cryptogamae*), bardzo pospolitych, zwłaszcza w gatunku skrzypu polnego (*Equisetum arvense* Lin.) i łąkowego (*Equisetum palustre* Lin.), które po polach piaszczystych i glinkowatych, lub po mokrych łąkach i trawnikach prawie wszędzie u nas napotykać można. Skrzyp polny lud nasz nazywa niekiedy także strzępką lub jedlinkami, a skrzyp leśny (*Equisetum silvaticum* Lin.) przęstką, kiedy znów skrzyp zimowy (*Equisetum hiemale* Lin.) chwoszczą mianuje. Skrzyp polny i leśny ma to do siebie szczególnego, że łodyżki, mające zawiązywać owoce skrzypowe czyli tak zwane zarodniki (*sporae*), zupełnie inaczej wyglądają i wcześniej się na wiosnę ukazują, niż łodyżki płonne późniejsze, z samego tylko listowia obłego czyli raczej rozgałęzienia się łodyżki głównej powstałe. Zarodniki tych dwóch gatunków skrzypów tworzą kłosek zbity na wierzchołku łodyżki pojedynczej, z którego po dojrzeniu, wysypują się w postaci delikatnego groszku, barwy żółtawo-białej. Podobny kłosek zarodnikowy powstaje na wierzchołku łodygi rozgałęzionej w skrzypie zimowym, nie tworząc bynajmniej do tego osobnej łodyżki. Każdy skrzyp w dotknięciu jest szorstkim, co pochodzi od wielkiej ilości krzemionki, jaka się znajduje tuż pod naskórkiem tego ziela. Zerwany skrzyp polny lub zimowy i wysuszony, a potem spalony, np. w rurce szklanej do czerwoności rozpalonej, pozostawia po sobie jakby szkielet, który się składa przeważnie z krzemionki, obok nieco soli wapiennych i sodowych, Szorstkość ta skrzypów posłużyła nawet stolarzom i innym rękodzielnikom do używania ich w delikatném wygładzaniu (polerowaniu) drzewa, zwłaszcza przeznaczonego do polityry lub wytworniejszego lakieru. Jako środka leczniczego używano dawniej ziela skrzypu polnego (*Herba Equiseti minoris*) w biegunkach i krwotokach biernych; służyło także jako środek lekko ściągający i pobudzający, mocz pędzący, do płukania gardła i ust lub do okładań. W domowém gospodarstwie skrzypem dobrze się czyszczą rądle miedziane lub inne naczynia cynowe. Lecz od gospodarzy wiejskich skrzypy uważane są za szkodliwe dla owiec i rogacizny, mają nawet u krów często sprawiać moczenie krwią; mimo tego jednak Irlandczycy używają ich za paszę. Wogóle skrzyp polny i łąkowy nasi gospodarze uważają za szkodliwy i uciążliwy chwast, trudny do wytępienia, a w Irlandyi chyba z wielkiej biedy przyzwyczajają bydło do pożerania go. Po błotach i wodach stojących można jeszcze u nas często napotykać skrzyp dość wielki i wysoki bo do $2^1/_2$ stopy dorastający, który się botanicznie *Equisetum limosum* Lin. zowie. Że zaś w czasach przedhistorycznych, a nawet w czasach pierwotnych geologicznych czyli tworzenia się ziemi, istniały skrzypy tak wielkie jak nasze teraźniejsze 30 letnie chojary, o tém przekonać się można z ich szczątków, jakie się w kopalniach węgli kamiennych niekiedy dostrzegają. *F. Be.*

Skrzypce, po włosku *Violino*, po francuzku *Violon*, po niemiecku *Geige*, instrument muzyczny najbardziej upowszechniony, jeden ze smyczkowych (ob. *Smyczek*). Przodkują one tego rodzaju instrumentom i całej orkiestrze. Cztery ich strony kwintami nastrojone (*g*, *d*, *a*, *e*,) dają rozległą skalę aż do czterokreślnego *c* a nawet wyżej sięgającą, wszędzie równie zdolną do wszelkiego zastosowania. Podwójne tony z dwóch przyległych sobie strun wydobywane zowią się *gryfami*. I wiecej tonów skrzypce na raz prawie wydać mogą lotném rzuceniem smyczka po strunach, ale tylko na krótko z powodu zaokrąglenia podstawka; używają więc najczęściej pojedynczych tonów. Pi-

sze się na nie w kluczu skrzypcowym czyli wiolinowym. Szkoły na skrzypce po polsku są: Niedzielskiego napisana oryginalnie, wydana nakładem Sennewalda; Bielawskiego (pierwszego niegdyś skrzypka teatrów Warszawskich), tłómaczenia dla paryzkiego konserwatoryum przepisanej szkoły: Baillota, Kreuzera i Lafonta (nakł. Klukowskiego). Gdybyśmy tu chcieli wymieniać znakomitych wirtuozów na skrzypcach, nie prędkobyśmy skończyli, takie ich mnóstwo ponętnemu instrumentowi się oddawało. Wymieniamy przeto tylko imiona najgłośniejsze, nasze i obce, z których wielu do liczby znakomitych także należy kompozytorów, są niemi: Artot, Alard, Auer, Baillot, Beriot, Bohrer, Biernacki (Nikodem), Baranowski, Campagnoli, Corelli, Dawid, Duranowski, Ernst, Escudero, Fiorillo, Fodor, Eliza Filipowicz, Fränzl, Guhr, Gavinié, Geminiani, Girard, Giornovici (Jarnovich), Habenock, Henning, Hauser, Janiewicz, Joachim, M. Jelski, Jakimowski, Kaczkowski, Kącki, (App.), Kreutzer, Krommer, Kozłowski, Lafont, Lipiński, Lolli, Locatelli, Saint-Lubin, Lotto, Łada, Majseder, Molique, Möser, Teressa Milanollo, Maciejowski, Mossart, Mondonville, Nardini, Wilhelmina Neruda, Niedzielski, Ole-Bull, Orłowski, Paganini, Perti (Prati), Pixis, Prume, Pugnani, Rode, Remenyi, Spohr, Sivori, Serwaczyński, Sołtyk (Franc.), Suchodolski, Szletyński, Tartini, Taborowski, Telesiński, Torelli, Vieuxtemps, Vivaldi, Viotti, Wieniawski (Henr.), Żanetti. Szkoła skrzypków wywodzi swój początek z Włoch. Corelli i Tartini byli w niej pierwszymi mistrzami, potem Pugnani i Gavinié. Gavinie'go uczniem był Viotti i tę szkołę wysoko podniósł, poczem jego uczniowie Baillot, Rode, Lafont i Kreuzer zostawili tę szkołę jako drogą po sobie spuściznę dla konserwatoryum Paryzkiego, gdzie się ona jedynie przechowuje; dla innych konserwatoryów całkiem jest obcą; tu zaś jest na drodze ciągłego postepu, jak ją słusznie Baillot nazwał *méthode progressive*. Zasadza się ona na ułożeniu ręki prawej i smyczka, całkiem inaczej jak wskazuje szkoła niemiecka Spohr'a, według której siła jest w sustawie nie zaś w łokciu. Sustawa jest niezmiernie czynna; skutkiem czego zasada wydobycia tonu zupełnie jest inną, przez co ton skrzypcowy traci swą ostrość surowość, skrzypliwość, a przy ciągłem doskonaleniu się w tej metodzie, może dojść do miękkości nieporównanej, jaką np. posiada Vieuxtemps i Wieniawski. Do szkoły tej wiele wprowadził błyskotek Artôt i inni! Jakkolwiek Vieutemps był początkowo uczniem Beriot'a następnie jednak wiele korzystał od Habeneck'a, ucznia Baillot'a, skutkiem czego przejął się szkołą paryzką (a raczej włoską Corelli'ego). Beriot miał własną szkołę; gra jego śliczna, niezmiernie czysta i wykończona, ale ton twardy. Akcentowanie smyczka miał zbliżone do szkoły wyżej opisanej, ale zato zasada wydobycia tonu z instrumentu była u niego ta sama co w szkole Spohr'a. Za największych mistrzów w grze na skrzypcach uważano Paganini'ego i Lipińskiego. Zdania co do pierwszeństwa były podzielone; Paganini pociągał ogół błyskotkami, staccato jego było nieporównane, jak również wykończone flageolety, pizzicata, arpeggia i tryle. Zato Lipiński przewyższał go siłą, pełnością i czystością tonu. Lipiński był zapalonym w allegro hervico, które u niego przy końcu przechodziło w furioso, przytem miał powagę i rzewność w andante; Paganini był namiętny w śpiewie aż do extazy, w której jednak nigdy nie mijał się z piękną intonacyją. Najsłynniejszymi fabrykantami skrzypiec byli następujący: Amati, Stradivari, Guarneri i Steiner.

Skrzypiński (Piotr), współczesny autor, urodził się w r. 1817 we wsi Dobrosłowie w Konińskiem, do szkół chodził w Sieradzu i do gimnazyjum w Piotrkowie nauki kończył w kursach dodatkowych w Warszawie, poczem

mianowany w r. 1839 nauczycielem, wykładał w szkołach Warszawskich historją, geografją, statystykę i język polski, którego dotąd tamże w gimnazyjum IV naucza. Wydał z druku: 1) *Wykład abecadła polskiego jako wstęp do mówni polskiej* (Warszawa, r. 1858). 2) *Krótki rys historyi powszechnej podług Smaragdowa* (tamże, r. 1858, wyd. 6, poprawne r. 1864). 3) *Krajobraz starożytnego świata* (tamże, r. 1859 litografowany). 4) *Krajobraz Średnich Wieków* (tamże, r. 1859, litograf.). 5) *Krajobraz całego świata do końca XV wieku* (tamże, r. 1860, folio podłużne). 6) *Mównictwo polskie z zastosowaniem dla początkującej młodzieży* (Warszawa, roku 1866). *F. M. S.*

Skrzywienie. Tak się nazywa w medycynie zboczenie jakiejkolwiek części ciała od jej kierunku przyrodzonego. Skrzywienie napotykamy głównie w częściach mających podstawę kościaną, jak w kręgosłupie, nogach i rękach, miednicy i t. d. Przyczyna skrzywień może mieć siedlisko zarówno w tkance kości (rozmiękczenie, rhachitis), jako też w członkowaniu (stawach) albo w ułożeniu i stanie mięśni (atrofija, ściągnienie); ztąd pochodzi, że uciekają się do rozmaitego sposobu leczenia skrzywień z rozmaitym skutkiem.

Skubanka, wełna lub materyja jedwabna albo bawełniana skubana, którą używano w dawnych domach polskich, w miejsce waty, do podszywania odziewek i kołder zimowych a zarazem wyścielania poduszek i materacy. *K. Wł. W.*

Skulany, miasto w obwodzie Bessarabskim, odległe o $25^2/_7$ mil od miasta głownego Kiszeniewa. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,048 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa..*

Skulsk, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Konińskim, od stacyi pocztowej Kleczew $1^1/_2$ mili, od miasta Konin 4 mile odległe. Osada wielce starożytna, niegdyś była własnością rządową. Wedle akt miejscowych tutejszego kościoła parafialnego, Bolesław Chrobry mieszkając w Kruszwicy wyjechał na polowanie do kniei istniejącej tam, gdzie teraz część miasta, Skulską kępą dotąd zwana i tu znaleść miał obraz Najświętszej Panny Bolesnej. Na pamiątkę tego zdarzenia monarcha w tem miejscu kazał wybudować mały kościołek murowany, zakładając przy nim parafię dla nowo powstającego, obok niego miasta. Kościołek ten stał przez kilka wieków, a gdy następnie dla zgromadzającego się ludu okazał się szczupłym, ówczesny proboszcz ks. Jan Powalski, ze składek parafijan, wystawił na początku XVII w. nowy kościół drewniany, włączywszy do niego dawniejszy kościołek murowany. Ten gdy w roku 1785 razem z drewnianym do szczętu spalił się, nowy teraźniejszy murowany wystawiony został dopiero w r. 1804. Obecnie Skulsk należy do Józefa Goślinowskiego, liczy ogólnej ludności 696 głów, ma domów 56, magistrat i 3 jarmarki do roku. *F. M. S.*

Skultet (Alexander), historyk, kanonik warmiński, pod koniec panowania Zygmunta I przesiadywał w Rzymie podejrzany o herezyą i zapozwany przez biskupa, siedział w Rzymie w więzieniu; królowa Bona za nim wstawiła się. Wiele listów jego pisanych do S. Maciejowskiego znajdowało się w biblijotece paryzkiej. Bawiąc w Rzymie napisał *Chronologia sive Annales omnium fere Regum, principum ac potentatum ab urbe condito usque ad annum 1545* (folio). Zostawił także w rękopiśmie kronikę pruską a mianowicie Warmińską, z której korzystali Schultz i Hartknoch. Miała ona tytuł: *Chronicon vel Catalogus rerum Pruthenicarum et praesertim Varminiensium.* Posiadał ją Załuski, czyt. Conspectus p. 21. *F. M. S.*

Skultet (Abraham), teolog ewangelicki, ze szczegółów życia nieznany. Wydał z druku wielce w swoim czasie cenioną i wielokrotnie w XVII wieku przedrukowywaną: *Postyllę kościelną przez cały rok*, przetłomaczoną na polskie r. 1607. W następnych latach przedrukowana, jako to w r. 1616, 1655 i 1657. *F. M. S.*

Skumin (Teodor), prawoznawca, udawszy się dla nauk do Rzymu, wielki w nich postęp uczynił, godnością prałata domowego od papieża zaszczycony, wrócił do Litwy, był kanonikiem katedralnym wileńskim, archidyakonem i kantorem tej katedry, wreszcie biskupem Gratianopolskim, sufraganem Białoruskim. Umarł w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał z druku: *De jure personarum* (Bruxella, r. 1603, w 4-ce), dzieło ważne o którem wspomina *Statut litewski*, przypisane Janowi Pawłowi Sapieże. *F. M. S.*

Skuminowicz (Teodor), (*Scuminorius*), niektórzy z biblijografów, jak Janocki (III, p. 303), łączą go razem ze Skuminem, biskupem, co wyraźnie jest niepodobne do prawdy, gdyż ten był wyznania prawosławnego, z którego przeszedłszy do unii, chcąc się z postępku swego usprawiedliwić, wydał z druku: *Przyczyny porzucenia disuniey przezacnemu narodowi Ruskiemu podane* (Wilno, r. 1643, w 4-ce), ostro i popędliwie przeciwko swemu poprzedniemu wyznaniu napisane. Drugie jego dzieło po łacinie drukowane o kalendarzu ruskim, nosi tytuł: *Epistola Paschalis in qua antiquum Calendarium Greco-Ruthenorum conformiter Gregoriano corrigitur* (Gdańsk, 1659, w 4-ce). *F. M. S.*

Skupczyna (*Skupsztina*), zgromadzenie narodowe w Serbii, początkiem swoim sięgające niemal pierwszego brzasku historyi państwa serbskiego. Skupczyna bywa dwojaka: zwyczajna i nadzwyczajna. Pierwsza wychodzi z wyborów bezpośrednich ludu, w stosunku jednego przedstawiciela na 2,000 osób płacących podatek prosty; zbiera się co trzy lata, słucha sprawozdania ze stanu finansów państwa, tudzież roztrząsa wnoszone na obrady przez rząd projekta, ogólny mające interes. Druga, w liczbie poczwórnej przedstawicieli zbiera się tylko w przypadkach przewidzianych przez prawo, jak np. dla obmyślenia następstwa tronu, dla zatwierdzenia zrobionego przez księcia wyboru następcy, dla wyznaczenia członków rady regencyi i t. p. Prawa skupczyny są bardzo obszerne i łącznie z prawami senatu, czyli tak zwanego sowietu, mocno ograniczają władzę panującego. W praktyce atoli wpływ obu tych ciał na kierunek spraw państwa dosyć jest szczupły. *W. K.*

Skurłat, w dawnej polszczyźnie, skóra stara używana do naprawy i łatania sprzętów skórzanych.

Skuryszewska stannica, leży w ziemi wojska Dońskiego. Liczba mieszkańców jej wynosi 4,000 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa.*

Skutari, po słowiańsku *Skader* lub *Szkodra*, po turecku *Iskendenieh*, starożytne *Scodra*, miasto w północnej stronie prowincyi tureckiej Albanii, leży nad wypływem rzeki Bojany z jeziora Skutari, o trzy mile od morza, jest rezydencyją baszy i biskupa greckiego, ma zamek warowny i do 20,000 mieszkańców, trudniących się głównie fabrykacyją broni i handlem drzewnym. — Inne miasto *Skutari* (po turecku *Iskudor*, t. j. poczta) leży w Turcyi Azyjatyckiej nad Bosforem, na wprost Stambułu, skutkiem czego uważa się zwykle za jego przedmieście. Starożytni nazywali je *Chrysopolis*. Skutari dziś ma do 100,000 mieszkańców, mnóstwo pałaców, meczetów i bazarów, wielkie koszary, kilka zakładów publicznych, wspaniałe groby familijne mieszkających w Konstantynopolu zamożnych Turków, fabryki materyj jedwabnych, bawełnianych, oraz

handel nader ożywiony. W pobliżu, w kierunku szczytu serajowego stolicy, wznosi się w Bosforze na odosobnionej skale wieża, 74 stóp wysoka, zwana przez Turków Kiskulessi (wieżą dziewiczą), przez Europejczyków mylnie wieżą Leandra. *F. H. L.*

Skwa albo Skwańskie lasy, wielka puszcza w dawnem województwie Mazowieckiem na pograniczu Podlasia, ciągnęła się wzdłuż na mil dziesięć po nad rzeką Skwą, między rzekami Pisią, Elkiem i Narwią. Zamieszkują te bory Kurpie (ob.), którzy w Skwańskiej puszczy, niezwyciężone zastępy Karola XII tak rozgromili, iż zaledwie sam z jednym tylko drabantem ujść zdołał, straciwszy 8,000 tego bitnego wojska, którém odniósł sławne zwycięztwo pod miastem Narwą. *K. Wł. W.*

Skwarcialupi (*Squarcialupi* Marcelli), doktor medycyny głośny w XVI wieku w Polsce polemik. Urodził się w Piombinie, uczył się w Pizie, póżniej był lekarzem w ojczystem miasteczku, dalej udał się do Rzymu, który opuściwszy zwiedził znaczną część Azyi i Europy. Dla sporów religijnych zatrzymał się w Bazylei, gdzie Piotr Perna przez litość dał mu małą pensyją i obowiązek korrektora przy drukarni. W r. 1577 Perna pisał do Simoniusza polecając mu Skwarcialupiego, aby mu miejsce jakie obmyślił. Wkrótce udał się Simoniusz do Bazylei, gdzie wywiedziawszy się o Skwarcialupim, napisał do Andrzeja Dudycza, polecając go na lekarza domowego, ale Dudycz odmówił mu tego miejsca. Przypędzony jednakowoż głodem do Polski, na Szląsk przybył i tam Dudycza poznał. Wyszło w tym czas dzieło Simoniusza *Sinopsis febrium naturalium* (Lipsk, 1577). Skwarcialupi wnet z krytyką niektórych mniemań wystąpił, na co otrzymał odprawę od kilku stronników zaczepionego. Zawrzała zacięta walka pomiędzy doktorami w Polsce i Niemczech. Jednak w r. 1579 pisał znowu Skwarcialupi do Bukcelli odgrażając swojemi piśmiennemi paradoxami przeciw rozmaitym uczonym medykom. Nie odpowiadał na to nic Simoniusz. Po sześciu latach Skwarcialupi za staraniem Blandraty już na dworze Siedmiogrodzkim umieszczony, pisał do Simoniusza w r. 1583 domagając się odpowiedzi. Simoniuszowi pokazującemu list odpowiadano, że Bukcellę także do sporów wzywał, ale pogardzony zamilkł. Simoniusz odpowiedział ostro. Skwarcialupi nowy katalog dzieł swoich wyjść mających przysłał do Krakowa, z którym tytuł jakiejś diatriby przeciw Simoniuszowi umieścił. Ten surowo go skarcił i pod nazwiskiem Bartolda Breudesiusza katalog dzieł jego glossami opatrzywszy między ludzi puścił. Gniewał się za to wielce Skwarcialupi, wyzywał Simoniusza do walki w jakim przedmiocie medycyny lub chirurgii, lecz ten z ostatnią wzgardą go traktował. Jako człowiek bogaty, strojny, z łańcuchem złotym na szyi Skwarcialupiemu w nagrodę zwycięztwa pieniądze, a za karę zwyciężonemu plagi ofiarował. Nakoniec napadł na pisemko Skwarcialupiego *De Aresphasmate etc.* i wszystkie w dziełku jakiemś w r. 1584 w Wilnie drukowanem wyśmiewał, nim jeszcze wydrukowane było, kopiją posłał Bukcelli. Skwarcialupi tedy przez Bolognettę kardynała, przez Possewina Sebart Montelupiego, przez Laternę starał się, aby wyjściu na jaw pisma przeszkodzić. Ci uważając te spory za obce, nie chcieli się mieszać. Wtenczas Skwarcialupi swój tryumf wydał, a wkrótce Simoniusz swoją odpowiedź. Zaraz po przybyciu Simoniusza do Krakowa, był ciężką chorobą złożony bogaty mieszczanin i kupiec tutejszy Filipowski, którego Oczko leczył. Później pomimo odradzania podjął się Simoniusz wyleczyć rzeczonego Filipowskiego, który gdy umarł powstała wielka nienawiść pomiędzy Simoniuszem, Oczkiem i Skwarcialupim.

Gdy potem Simoniusz wydał w Krakowie *Historiam morbi* gdzie Oczka obwinia, Skwarcialupi ujął się za polakiem, ale niedołężne pismo Skwarciaulpiego wynosiło 45 arkuszy druku w ćwiartce, lecz tytuł jego dotąd jeszcze nieznany. Mszcząc się Skwarcialupi swych obelg na Simoniuszu wydał niegodziwe pismo treści religijnej, pod tytułem: *Simonis Simoni Summa religio* (Kraków, 1588; wydanie 2-gie, tamże); pod tytułem: *Simonis Simoni Lucensis primo Romani tum Calviniani deinde Lutherani demum Romani Semper autem Athei summa religio* (Kraków, 1588, w 4-ce). Z medycznych dzieł jego znane jest jeszcze: *Defensa contra la peste* (Medyjolan, 1565 r., w 8-ce). Umarł w r. 1599.

Skwarzawa, dwie wsie: *Stara i Nowa,* w dawnem województwie ruskiem, ziemi Lwowskiej, na południe Żółkwi, pamiętne przeglądem 40,000 dobrze uzbrojonego wojska kwarcianego r. 1663 za króla Jana Kazimierza.

Skwarka, kawałek większy i drobniejszy tłustości lub tłustej skóry przyskwarzonej. Większe noszą nazwę szperki, mniejsze skwarek, które lud nasz od czasu napadu Szwedów niszczącego Polskę, nazywa dotąd *szwedami*, na smutną pamiątkę, ile oni doskwarzyli narodowi. *K. Wł. W.*

Skwarne, swarne, lekarstwo na womity dla łowczych ptaków, które starzy nasi myśliwi z czasów Batorego używali, ażeby lżejsze do polowania były. W tej myśli pisze Jan Kochanowski:

„Próżno mi skwarne dawasz, ja nie będę gonił,
„Bym też najbardziej piwa wczorajszego zronił." *K. Wł. W.*

Skwierzyna, po niemiecku *Schwerin,* w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Międzychodzkim, nad rzeką Wartą, nieopodal od ujścia Obry położone miasto, należało niegdyś do starostwa międzyrzeckiego. Świętopełk książę pomorski w 1208 r. wyniósł je z rzędu wsi na miasto i nadał mu też same prawa jakie miał Międzyrzecz. W r. 1442 za panowania Władysława III, przez podpalenie prawie zupełnie zgorzało miasto. Dziś należy do rządu. Ma kościół katolicki, protestancki i synagogę, tudzież niedawno wystawiony murowany i ozdobny ratusz. Ludność w roku 1846, podług spisu regencyjnego, wynosiła 4978 głów, domów było 412. Są tu fabryki sukna, garbarnie, browary i gorzelnie. Miasto liczy się do klassy III podatku przemysłowego: ordynacyja miejska nadana mu została 1834 r. Ma 4 jarmarki w roku, dwudniowe. Stacyja pocztowa. Odległość Skwierzyny od miasta powiatowego Międzychoda mil $3^3/_4$, od Poznania $13^3/_4$. *B. C.*

Skwira, miasto w gubernii Kijowskiej, nad Skwirą i Selczynówką położone, o $16^4/_7$ mil od Kijowa odległe. Założone zostało w r. 1615, i pierwotnie wcielone do starostwa białocerkiewskiego. Gdy następnie utworzone zostało starostwo Romanowskie, objęto w jego obrębie i Skwirę, która podług lustracyi 1765 r. liczyła chałup 124, libertowanych 3, słobodzianów i kozackich 38, żydów osiadłych 51, młynów 2. Dzieje tej posady są też same co i innych miast ukraińskich, doznawało klęski w czasie wojny z kozakami i ciągłe najazdy hajdamaków. Lustracyja 1789 r. opisując to miasteczko powiada, że był dwór słomą pokryty, wałem i fossą otoczony, w samem zaś mieście znajdowało się domów należących do chrześcian 160, do żydów 37. Po przyłączeniu całego kraju do cesarstwa, Skwira wzniosła się szybko, i dziś jest miastem porządnem, liczącem w ogóle 8,327 mieszkańców.

Skymnos, geograf grecki, rodem z Chios, około r. 88 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, napisał poemat geograficzny jambami pod tytułem *Periegesis,*

w znacznej części dotąd zachowany, drukowany przez Letronne'a w dziele *Fragments des poëmes géographiques* (Paryż, 1840). *F. H. L.*

Skyro czyli *Skyros*, wyspa grecka na morzu Egejskiem, na północo-wschód od Eubei, ze stromemi, nagiemi skałami, a żyznemi dolinami, gdzie udają się: zboże, wino, oliwki i owoce południowe. Powierzchni ma 3 mile □ i do 2,000 miesz. trudniących się rolnictwem i hodowlą bydła. Podług podania Skyros było miejscem pobytu Achillesa, którego Odysseusz zabrał ztąd pod Troję, jako też Neoptolema. Tu zmarł Tezeusz; zwłoki tegoż, Cymon przywiózł do Aten.

Skytte (Jan), dyplomata, poseł szwedzki w Anglii na początku XVII wieku. Miał trzy mowy do króla angielskiego, w których wyjaśniał przyczyny odsunięcia od tronu króla Zygmunta III. Mowy te zawierające dużo szczegółów do życia tego monarchy, wyszły z druku 1610 (bez miejsca druku i roku, w 4-ce). Odpowiedziano na nie później w dwóch dziełach, pod tytułem: *Oratio J. Skytte legati Suetici quam ad M. Brit Regem an. 1610 habuit, in lucem primum 1618 edita a Georgio Trisarolo. Urbinate delictis calumniis et perduellione Caroli adversus Sigismundum III Pol. et Sue. verum ac legitimum Regem recensa defensaque* (1618, w 4-ce). Drugie pismo w tymże przedmiocie nosi tytuł: *Calumniae orationis maledicae quam adversus Sigismundum III Poloniae et Sveciae verum ac legitimum Regem pro Caroli Sudermaniae ducis perduellione Legatus ejus Joannes Skytte ad M. Brit. regem habuit anno 1610 in lucem vero primum edidit* (1620, w 4-ce). *F. M. S.*

Ślad, ciało twardsze posuwając się po innem miększem, zostawia na ostatniem, skutkiem tarcia lub ciśnienia, pewną zmianę na powierzchni, która nazywa się śladem. W matematyce śladem linii na płaszczyźnie, nazywa się punkt przecięcia się linii z płaszczyzną; śladem zaś płaszczyzny lub powierzchni zowie się linija prosta lub krzywa, wynikająca z przecięcia się płaszczyzny lub powierzchni z daną płaszczyzną. W geometryi opisującej odróżniają ślad pionowy i poziomy, uważając go na płaszczyźnie rzutów pionowej lub poziomej.

Ślady. Wyrazu tego używa się w *chemii*, celem wskazania, że w ciele dochodzeniu chemicznemu poddanem, znajdują się nadzwyczaj małe ilości pewnego pierwiastku lub ciała, których ani za pomocą wagi, ani innym sposobem oznaczyć nie można.

Slawonija, znajdowała się pod panowaniem Rzymian, jako część Illyryku, i należała do prowincyi Pannonii, a od rzeki Sawy nazywała się *Pannonia Savia.* Cesarz Probus, Słowianin, rodem z Syrmii, wiele uczynił na korzyść swojej ojczyzny: kazał kopać kanały, budować gmachy, zasadzić w Syrmii pierwsze latorośle winne. Z czasem kraj ten dostał się we władanie cesarza Byzantyńskiego, z którego oswobodził się podczas przesiedlania się narodów, i tylko Syrmija utrzymała się przy Byzantynach. Potem Slawoniję spustoszyli Awarowie; ale się poprawiła, i za Ludwika Pobożnego, otrzymała własnego księcia w osobie Ludewita, który uznawał nad sobą najwyższą zwierzchność Franków. Wtenczas Kroacyja należała do Slawonii i długo składała z nią jedne całość, i dla tego większa część Kroacyi nazywała się wtedy Slawoniją. W r. 827 wtargnęli do Slawonii Bulgarowie, ale z niej wyrugowani. Mieszkańcy wcześnie nawrócili się na wiarę chrześcijańską, ale dla braku nauczycieli, wiara ta niezdołała tu się ugruntować. Dopiero roku 864 przybyli tu z cesarstwa byzantyńskiege Cyrylli i Metodyusz, założyli mocną podstawę wiary chrześcijańskiej. Metodyusz został biskupem Syrmii. Slawonija trwała w połączeniu z Kroacyją i miała własnych zwierzchników, dopóki w XI wieku nie weszła

w skład królestwa Węgierskiego. Jednakże, z początku pomimo połączenia się z Węgrami, Slawonija miała jeszcze własnych książąt z węgierskiego domu panującego. W r. 1127 Slawonija była krwawą widownią walki cesarza byzantyńskiego Konstantyna VIII z królem węgierskim Stefanem; ostatni wystawił naówczas twierdzę Semlin. W r. 1153 wszczęła się znowu wojna cesarza Manuela z królem Gejzą II; Byzantyni zajęli całą Slawonię i opanowali Semlin. Wojna ciągnęła się i za króla Stefana III, który okupił pokój odstąpiwszy Byzantynom Syrmiję i całą Slawonię. W roku 1163 wstąpił na tron przychylny dworowi byzantyńskiemu Bela III; wtedy Slawonija i Syrmija zwrócone Węgrom, były rządzone przez własnych banów, niekiedy także przez członków domu królewskiego. W r. 1442 po pierwszem oblężeniu Belgradu, zaczęły się wojny Turków ze Slawoniją; powtórzyły się w r. 1456. W roku 1471 Turcy po raz pierwszy wkroczyli do Slawonii i srodze ją spustoszyli w latach od 1472 do 1484. W r. 1490 Jan Korwin, syn poboczny króla węgierskiego Macieja Korwina, otrzymał całą Slawonię z wyjątkiem Syrmii, pod warunkiem zrzeczenia się korony węgierskiej. W tymże czasie Władysław król czeski i węgierski, przyjął tytuł króla Slawonii i nadał krajowi herb własny. W Syrmii panował naówczas Wawrzyniec książę Willach albo Illok, syn króla Bośnii Mikołaja, który otrzymał tę prowincyję za panowania Macieja Korwina, i r. 1526 umarł, niezostawiwszy po sobie sukcessorów. W roku 1521 Belgrad, a r. 1524 cała Slawonija dostały się pod panowanie Turków. Po bitwie pod Mohaczem r. 1526 trzy górne komitaty Slawonii: Agruz, Krewa i Warazdin, pod nazwą Kroacyi, przeszły pod panowanie Austryi, a Slawoniją nazywały się tylko trzy dolne komitaty: Werecze, Walpo, Pozega i Syrmija, zostające pod tureckim rządem. Pokojem zawartym r. 1562, te części odstąpiono całkowicie Turcyi, i były rządzone przez paszę, mieszkającego w Pozega, dopóki Leopold I po piętnastoletniej krwawej wojnie, znowu ich nie odebrał Turkom roku 1683. W roku 1690 Turcy zawojowali Belgrad i wtargnęli do Slawonii; ale na głowę rozbici pod Salankemen, musieli ustąpić z Esseg i całego kraju. W r. 1699 traktatem Karłowickim, cały ten kraj dostał się Leopoldowi I, i otrzymał czysto wojenne urządzenie. Mieszkańcy uwolnieni od wszelkich podatków, obowiązali się pilnować granicy i odpierać wszystkie napady nieprzyjacielskie. Na sejmie 1729 r. stany kroackie zażądały, żeby Slawonię połączono znowu z Kroacyją, ale ich żądanie nie wzięło skutku. Dopiero w roku 1747 podzielono Slawonię na trzy komitaty istniejące dotąd, i podział ten zatwierdził sejm węgierski roku 1751. Ale część Slawonii leżąca przy tureckiej granicy, zatrzymała wojskowe swe urządzenie, i była rozdzielona między trzy pułki: brodzki, hradyski i peterwaradyński.—Slawonija, po węgiersku Toth-Orszaz, królestwo należące do Austryi, składa wraz z Kroacyją i Dalmacyją dodatkowe części węgierskich dziedzicznych posiadłości; leży na północ właściwych Węgier i graniczy na zachód z Kroacyją; na północ oddziela się od Węgier rzekami Drawą i Dunajem, który stanowi też i wschodnią granicę, a od południa przegradza ją rzeka Sawa od Bośnii i Serbii. Z zaliczeniem slawońskiego albo syrmijskiego wojennego pogranicza, Slawonija obejmuje 311 mil kwadr. liczy 707000 mieszkańców i przecięta jest wzdłuż przez łańcuch gór, które wychodząc z Kroacyi od zachodu ku wschodowi ciągną się środkiem Slawonii i tworzą kilka dolin, pod Bukarestem dotykają Dunaju i przedłużają się południowym brzegiem rzeki, aż przy Rumie i Karłowicach nie przejdą w równinę. Najwyższe wierzchołki gór w Slawonii: Papuk, w komitacie Pozega, 458 stóp wysokości, i Keradya albo Czarna góra w komitacie Werecz. Góry te składają

także łańcuch ciągnący się z Kroacyi, który zbliża się ku wojennemu pograniczu i pod Dyakowarem coraz więcej się zniża, dopóki zupełnie nie zniknie w okolicach Winkarcze, ale na wschodzie znowu się podnosi i tworzy ślicznie romantyczny, lasem i winnicami uwieńczony grzbiet Fruskagóry. Ta idzie prawie w prostym kierunku przez całą Syrmiję i tworzy pochyłość ku Serbii. Z tych gór spływają liczne źródła mineralne; najwięcej z nich znane daruwarskie albo podborskie wody, *themae Jasorvenses* u starożytnych Rzymian i wody lippickie, o pięć godzin drogi od Posega. W górach bez wątpienia, znajdują się metale, ale górnictwem w nich nie zajmują się. Kamieni jest obfitość; wydobywa się także marmur, węgiel kamienny, serpentyn w górach Slankamen, we wschodniej części Fruskagóra. Rzeki: Dunaj, Drawa i Sawa, kraina bardzo urodzajna, ale przy większej pilności, stacby się mogła jeszcze urodzajniejszą. Oprócz zwierząt domowych, jest tu zwierzyna, ptastwo, ryby, pszczoły, jedwab' i zboże, pszenica, kukurudza. Podostatkiem warzywa, dyń, tytoniu, wina, którego w dobre lata wyrabia się do miljona wiader; mnóstwo śliwek, z których pędzą śliwowicę, obfitość włoskich orzechów. Ostatnie dwa przedmioty wywożone są w wielkiej ilości; szczególniej śliwki są głównym przedmiotem potrzebowania i handlu. Obszerne lasy dębowe dostarczają żołędzi do garbowania skór, są także lasy kasztanów. Właściwi Slawonie, są ludzie nadobnego, rosłego i kształtnego plemienia słowiańskiego, mówią narzeczem serbskiem albo illyryjskiem, gościnni, śmiali, ale leniwi i nieprawdomówni; noszą się po węgiersku. Są między niemi Niemcy, trocha Madziarów, dwie wsi Albańczyków, na granicy peterwaradyńskiej, żydzi i cyganie. Religija panująca rzymsko-katolicka; ale wielu wyznaje grecką. Slawonija dzieli się na prowincyjalną i wojenną. Pierwsza składa się z trzech geszpaństw albo komitatów: Werecz, Potega i Syrmija; druga, wojskowa, albo Slawino-Syrmijskie generalstwo, składa się z trzech okręgów: brodskiego, hradyszskiego i peterwaradyńskiego pułków, do których zalicza się okręg bataljonu Czajkistów. Zarząd kraju wojskowy; główno-dowodzący mieszka w Peterwaradynie. Geszpaństwa składają część tak nazwanych dodatkowych części Węgier; każde z nich ma swego obergespana, miejsce i głos na sejmie kroacko-slawońskim, na którym prezyduje ban Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, i tu się odbywają narady o przedmiotach ściągających się do zarządu wewnętrznego trzech zjednoczonych królestw, podobnie jak na węgierskim ogólnym sejmie. Główne miasto Esseg albo Osiek, królewskie wolne miasto, ma 15,000 mieszkańców w pięknej i żyznej równinie nad rzeką Drawą, jestto starożytna *Mursia*, założona przez cesarza Adryana. Szczególniej się zaleca twierdza, której otwarty plac przyozdabia kolumna Trójcy i znaczne gmachy. Na uwagę także zasługują kościoły: parafijalny św. Michała i Franciszkanów. W mieście znajduje się klasztor Franciszkanów, gimnazyjum, drukarnia, zakład wychowania dla dzieci żołnierskich i arsenał, z wielą zdobytemi chorągwiami tureckiemi. W tak nazwanem górnem mieście, gdzie znajduje się wspaniały i pięknego stylu pałac komitatury, corocznie odbywają się cztery jarmarki, należące do najważniejszych w cesarstwie austryjackiem. Oprócz tego znaczniejtsze miasta są: Dyakowar, w geszpaństwie Werecz, stolica biskupa katolickiego, noszącego tytuł biskupa Bośnii i Syrmii, Werecz, miasteczko, od którego cały komitat bierze nazwisko; w komitacie Syrmii Wukarar, 5,000 mieszkańców, którzy prowadzą czynny handel przy ujściu rzeki Wuki do Dunaju i Illok, nad Dunajem, w pięknej krainie, opasany winnicami, tu wykopują niemało starożytności i odkryte, między innemi zwaliska świątyni Dyany; w kościele Franciszkanów mieszczą się groby Wawrzyńca Wila-

ka, księcia Bośnii i Syrmii, oraz sławnego Jana Hunyada; 13 monasterów greckich bazylinanów na wierzchołkach Fruskagora; Posega w komitecie tegoż nazwiska, królewskie wolne miasto, 3,000 mieszkańców, tu wznosił się warowny zamek, gdzie Jan Chorwat trzymał w więzieniu krolowe Maryę i Elżbietę; na Slawońskiem wojennem pograniczu znajduję się Peterwaradyn, Karłowice, Semlin, Mitracice 5,000 mieszkańców starożytne Syrmium; Slankemek, sławne zwycięztwem odniesionem nad Turkami r. 1699; Binkowcze, 3400 mieszkańców, Brod, 2500 mieszkańców; Stara i Nowa Hradyszka. Opisanie Slawonii zawiera dzieło Csaplowicza: *Slawonien und Kroatien* (tomów 2, Peszt, 1819 roku), i *Südslawische Wanderungen in Sommer 1850* (tomów 2, Lipsk, 1850).

Ślaz, (*Althaea officinalis* Lin.), jestto ziele u nas ogrodowe, a w Europie zachodniej i południowej dziko rosnące po rowach lub mokrych łąkach, zwłaszcza na gruntach słonawych, którego korzeń używany jest powszechnie jako lek. Ślazem nazywają u nas także rodzaj malwy (*Malva*), którą my tu pod nazwą ślaziku (ob.) opiszemy. Ślaz ogrodowy ma korzeń gruby, mięsisty, biały, kleisty, z początku wrzecionowaty, a później ukośny lub prawie poziomy, do 1 stopy w głąb ziemi rozgałęziony i ciągle trwały. Łodyga dorasta od 2 do 5 stóp na wysokość; jest prętowatą, nieco w górze rozgałęzioną lub zupełnie pojedynczą, okrytą liśćmi aksamitno-kutnerowatemi, brzegiem nierówno zębato-karbowanemi, dolnemi sercowatemi, 5kątnemi, górnemi podłużnie-jadowatemi, 3 kątnemi, uważając ich brzeg. Kwiaty ukazują się w Lipcu i Sierpniu, w kątach liści, na krótszych ogonkach jak liście, barwy blado-różowej, złożone z 5 płatków spojonych podstawami jak zazwyczaj w ślazach rodzina *Malvaceae*), i opatrzonych pręcikami zrośniętemi w jedną wiązkę i licznemi słupkami (gromada XVI Linneuszowa, rzęd 1-szy). Wszystkie części tej rośliny zawierają w sobie wiele kleju, i dla tego od najdawniejszych czasów aż do dziś dnia używane bywają jako lek odmiękczający i obwijający, tak wewnętrznie jako i zewnętrznie. Najwięcej użycia znajduje korzeń ślazowy (*radix Altheae)*, który przychodzi do handlu i do aptek w długich, szczupłych, dość lekkich, oskrobanych a przeto białych kawałkach. Za świeża jest gruby i ciężki, po wysuszeniu traci $^3/_4$ swego ciężaru. Zawiera w sobie wiele kleju, a prócz tego ma i cukier, nieco glutenu i krochmalu, zielonawego tłustego oleju i materyją zwaną altheiną. Używane są także i liście ślazowe, oraz kwiaty (*herba A. flores Altheae*), lecz takowe daleko mniej mają kleju niż korzeń. Inny gatunek ślazu południowo-europejskiego: *Althaea cannabina* Lin. zwany, wydaje ze swej łodygi niezłe włókno, które uprzędzione, wielce jest do konopnego podobne. *Althaea rosea* nazywają po polsku różą czarną (ob.), albo malwą ogrodową, która jest rośliną ozdobną i powszechnie utrzymywaną. *F. Be...*

Ślazik, albo *malwa* (*Malva* Lin), jest to rodzaj roślin przedstawiający się w naszej florze w 4-ch gatunkach: *Malva rotundifolia* bardzo wielu autorów, a *Malva neglecta* Wallrotha, jest jednym z najpospolitszych chwastów, rosnących nietylko po polach, ale wszędzie koło dróg, murów, parkanów i płotów lub po śmieciach, we wsiach i miastach. Malwa czyli ślazik ten, ma łodyżkę na ziemi leżącą albo podnoszącą się, liście okrągłe, na dość długich ogonkach, w podstawie sercowate, a w brzegu 5 lub 6 razy głęboko ucięte, i prócz tego ząbkowane. Kwiaty wyrastają z kątów liści po kilka razem, na krótkich szypułeczkach, a są jasno-różowe albo prawie białe, których korony 2—3 razy przewyższają w długości kielich. Drugi bardzo podobny do tego gatunek, (*Malva borealis Wallmanna* a *Malva rotundifolia* Linneusza), tem się tylko różni, że kwiateczki ma drobne, których korona jest prawie równa na długość

kielichowi. Ten drugi gatunek malwy dużo jest rzadszy od pierwszego, a właściwie spostrzegałem go tylko koło Krakowa, Puław i Lublina, chociaż prawdopodobnie znajduje się i w w. in. miejscach. Oba te gatunki głównie klej w sobie zawierające, używane są i dziś po aptekach, w celu leczniczym, pod nazwą: *herba* et *flores Malvae vulgaris* vel *minoris*. Lecz daleko powszechniej używany jest w celu leczniczym trzeci gatunek ślaziku: *Malva silvestris* od Linneusza przezwany. Trafia się on bardzo często koło dróg i płotów, w ogrodach i sadach lub po miejscach nieuprawnych we wsiach i miastach. Ma korzeń długi i mięsisty; łodygę prosto wzniesioną albo podnoszącą się, 1—3 stóp długą; liście 5—7 razy wcięte i ząbkowane; kwiaty dość duże, 3 i 4 razy od kielicha większe, jasno-purpurowe z ciemniejszemi paskami, w ogóle zaś cała roślina większa jak dwa poprzedzające gatunki. Używane z niej były dawniej i dziś niekiedy liście z kwiatami, pod nazwą: *herba* et *flores Malvae vulgaris* vel *majoris* vel *silvestris*, smaku kleisto-gorzkawego, jako środek odmiękczający, obwijający i uśmierzający drażliwość w wielu chorobach; jednak kwiat więcej zewnętrznie w tym celu na oczy bywa używanym. Dawniej i korzeń miewał podobneż zastósowanie, a Grecy i Rzymianie młode ziele jadali za jarzynę. Wreszcie czwarty gatunek malwy czyli ślaziku zowie się: *Malva Alcea* Linneusz. Jestto najpiękniejszy i prawdziwie ozdobny gatunek z flory krajowej. Spostrzegać go można po zaroślach na wzgórzach lub koło płotów we wsiach w całym naszym kraju, a szczególniej w krakowskiem i lubelskiem lub sandomirskięm. Kwitnie w lecie, a poznać go można po dłoniasto-5dzielnych liściach, a kwiatach dużych różowych. Nie ma on żadnego użytku prócz tego, że mógłby i w ogrodach za ozdobę służyć. Kluk zowie go zygmarkiem, zapewne z niemieckiego: *Sigmarswurz*, lecz u ludu ma nazwę ślazu. Nakoniec wypada tu jeszcze wspomnieć o malwie kędzierżawo-listnej (*Malva crispa* Linneusz), która chociaż pierwotnie pochodzi ze Syryi, często jednak napotykać ją można koło płotów i parkanów lub po śmieciach we wsiach i miastach, jako zbieg z ogrodów, przez co zdaje się jakoby już do naszej flory należała. *F. Be....*

Śleczkowski (Andrzej), professor wymowy w akademii krakowskiej, doktor filozofii, ostatni z tak zwanych tylicyjańskich mówców, kanonik kollegijaty świętej Anny, scholastyk kurzelowski, zmarły w Krakowie 1786 r. Wydał z druku: 1) *Vende pallium, eme librum, Proverbium antiqum academicum*, (Kraków, 1775, w 4-ce), w dziele tem o pożytkach i potrzebie nabywania książek, wylicza osoby które w Polsce łożyły majątek na ich nabywanie. 2) *De morte Dei homini, Orationes V*, (tamże, 1775, w 8-ce). 3) *Agere et pati sapientis institum*, (tamże, 1770, w 4-ce). 4) *De S. Stanislao Episcopo Orationes VI*, (tamże, 1773, w 8-ce). 5) *Chwała Bogu w czci świętych jego*, (tamże, 1770, w 8-ce). *F. M. S.*

Śledź (*Clupea harengus* L.), gatunek ryby z rzędu członkopromiennych, brzuchopłetwych, z rodziny śledziowatych, obejmującej głównie ryby morskie, a mającej za najważniejsze cechy: ciało zwykle mocno z boków ściśnione, okryte łuskami cienkiemi łatwo spadającemi, tylko krawędź brzucha ostra i najczęściej piłkowato zazębiona bywa pokryta łuskami twardemi, daszkowato przełamanemi. Płetwa grzbietowa zawsze tylko jedna, członkopromienna, nad brzuchowemi umieszczona; płetwa podogonowa zwykle od grzbietowej dłuższa, licznopromienna, niska. Szpara oddechowa bardzo wielka, promienie w błonie podskrzelnej liczne, z każdej strony od 10 do 20. Usta opatrzone ząbkami bardzo drobnemi, znikomemi; brzeg górny ust utworzony od przodu

przez kości między-szczękowe, zaś po bokach przez kości szczęki górnej wątłe, płaskie a cienkie, częstokroć z trzech oddzielnych blaszek złożone. Żołądek w kształcie głębokiej sakwy, przy odźwierniku licznemi opatrzony odrostkami ślepemi. Pęcherz pławny pojedynczy, bardzo podłużny, wolno u sklepienia jamy brzusznej zawieszony, z kostkami tak zwanemi słuchowemi wcale nie stykający się, lecz za to w przednim końcu wydłużony w dwie łagiewki sięgające aż do tylnych otworów czaszki; przewód powietrzny ma ujście zwykle nie w przełyku lecz w głębi żołądka. Już z samego tego określenia rodziny śledziowatych okazuje się, iż one mają w budowie wiele zbliżenia z jednej strony z rodziną karpiowatych, z drugiej z rodziną łososi, bardziej jeszcze widocznem jest w całej ich postaci zewnętrznej ogólne podobieństwo tak do jednych jak do drugich. Dla uzupełnienia przeto charakterystyki tej rodziny jest potrzebnem wymienić szczegółowo te podobieństwa, a zarazem wskazać i różnice. Z rodziny łososi słabo uzębione i srebrzyste Głębiele (Coregoni) przedstawiają mianowicie i w postaci i w sposobie życia wiele podobieństwa do śledzi; kto zna naszą *sielawę*, nie potrzebuje aby mu tego dowodzić. Tak jedne jak drugie przebywają w pewnych porach roku w wielkich głębiach, dla tarła wychodzą gromadnie na odmiały, częstokroć od zwykłego miejsca pobytu odległe. Wyjęcie z wody przyprawia je nader prędko o śmierć, spowodowaną z jednej strony wrażliwością na zmianę zewnętrznego ciśnienia, z drugiej skorem obsychaniem skrzeli, dla szeroko otwierającej się szpary oddechowej i od spodu równie u głębieli jak i u śledzi licznemi promieniami podpartej. W budowie ciała i pojedynczych organów wiele także jest między niemi zbliżenia: usta prawie bezzębne, a jednak z boków brzeg ich stanowią kości szczęki górnej; żołądek odznaczony wyraźnie od reszty przewodu pokarmowego i odrostkami ślepemi u wyjścia do kiszki opatrzony; wreszcie kształt pęcherza podłużny i sposób jego przytwierdzenia jest w obu tych skupieniach podobny. Z licznej rodziny karpiowatych grupa uklei okazuje również pewne podobieństwa ze śledziami w ściśnieniu ciała z boków, w srebrzystości łuski, w budowie, w kroju i umieszczeniu płetw, lecz są to już podobieństwa bardziej powierzchowne, z których najważniejszem jest obecność jednej tylko płetwy na grzbiecie. Odróżnienie śledzi tak od głębieli jak od uklei jest pomimo wymienionych podobieństw nader łatwe, od pierwszych dają się zaraz zewnętrznie rozeznawać po braku poza płetwą grzbietową płetewki tłuszczowej, właściwej całej rodzinie łososi, i po charakterystycznem ściśnieniu brzucha i jego piłkowanem uzbrojejeniu, wewnętrzna różnica zachodzi w budowie jajników, które u śledzi są jak u większej części ryb zewsząd zamknięte z krótkim tylko przewodem wywodzącym; gdy przeciwnie jednę z najważniejszych cech rodziny łososiowatych stanowią jajniki zupełnie otwarte, z których ikra w miarę dojrzewania wolno spada do jamy brzusznej, a ztamtąd dostaje się do steku przez prosty otwór w ścianie tylnej znajdujący się i żadnego przewodu nie mający. Od ryb karpiowatych różnią się śledzie ustami, mającemi całkowicie wykształcone kości szczęki górnej, licznemi promieniami przyskrzelnemi, których karpiowate mają tylko po 3; w wewnętrznych zaś organach tak żołądek jak pęcherz w każdej z tych rodzin jest zupełnie inaczej urządzony. Śledź jest rybą powszechnie znaną i rzec można ze wszystkich najpożyteczniejszą, mianowicie pod względem obfitości połowu żadna inna w porównaniu z nim iść nie może. Około letniego przesilenia dnia z nocą zjawia się on w nieprzeliczonej mnogości u różnych pobrzeży Europy północnej, a ku zimie, po odbytem tarle na odmiałach, znika aż do następnego roku. Sądzono dawniej, że peryjodyczne to zjawianie się i zni-

kanie śledzi zależnem jest od dalekich wędrówek wychodzących z morza polarnego, jakoby z ojczystej ich siedziby, a dążących na południe ku brzegom Norwegii, Danii, Holandyi, a drugim traktem do wysp Szetlandskich, do pobrzeży Anglii i północnej Francyi. Późniejsze wszakże badania wykryły, że wędrówki te nie są tak rozległe, przekonano się nawet, że na dalekiej północy śledź jest wprawdzie, ale wszędzie i zawsze nieliczny, u brzegów Grenlandyi, przy Islandyi w morzu Białem i w Nowej Ziemli, śledzie w każdej porze roku dają się dostrzegać, ale połów ich tam jest nic nie znaczący. Łowcy wielorybów przerzynający w różnych kierunkach polarne morza nie dostrzegali nigdy tych mniemanych ciągów śledzia, przeciwnie zaś rybacy nadmorscy znajdują w żołądku sztokfisza, w każdej porze roku śledzie swiadczące o znajdowaniu się ich w sąsiednich głębiach. Z wielkiem tedy podobieństwem do prawdy twierdzą naturaliści nowsi, że wędrówki śledzi odbywają się raczej w kierunku pionowym niż w ciągach poziomych, że główną ojczyzną śledzia jest zagłębie obejmujące północną część morza Niemieckiego około 60° szer. półn. leżące. z tego to zagłębia rozchodzą się one we wszystkie strony szukając mielizn, czyto na obszarach morza czy też u pobrzeży leżących, na których podobnie jak jeziorne głębiele ikrę składają. Różne wpływy miejscowe i atmosferyczne są przyczyną, że pora tarła nie w jednym czasie na różnych miejscach przypada, owszem trwa dłużej niż trzy miesiące, przez Lipiec, Sierpień i Wrzesień. Wiadomo, że sledzie z różnych okolic pochodzące i w różnych porach łapane różnią się bardzo pod względem dobroci, zależy to niemniej od ich tłustości, jako i od sposobu ich sprawienia i solenia. Holendrzy celują przed wszystkimi w tej umiejętności przyrządzania, dla tego też śledzie holenderskie są bez porównania wyżej w handlu cenione, niż pochodzące od rybaków innych narodowości. Śledzie łowione w początkach Lipca są delikatniejsze od jesiennych, ale ponieważ w porze gorącej śledź nader prędko się psuje, każdy połów musi być natychmiast i bardzo spiesznie sprawiany i solony. To pracowite przyrządzanie jest przyczyną tak wysokiej ceny śledzi tak zwanych *jachtowych*, z pierwszych połowów pochodzących. Ku jesieni śledzie są chudsze, mniej przytem staranności i pospiechu dokładają wtedy rybacy w ich przyrządzaniu, w handlu stanowią one już towar niższego gatunku, to jest zwyczajne śledzie beczkowe, lub też śledzie wędzone. Śledź nie pokazuje się dalej ku południowi jak do 50 lub co najwięcej do 47° szerokości północnej, to jest w Atlantyku aż po ujście Ligery. W morzu Baltyckiem znajdują się śledzie ale drobniejsze, mniej cenione, podobne do śledzi z morza Białego, są one uważane za osobną rasą miejscową, jeśli nie za osobny gatunek. W rybnem morzu Śródziemnem śledzia właściwego niema, podobnie też i w morzu Czarnem, lecz za to inne tejże rodziny gatunki są tam liczne, i tak śledź czarnomorski (*Clupea pontica* Eichw.), Sardynka (*Clupea sardina* Cuv.), Sardela (*Engraulis encrasicholus* Cuv.) i wiele innych niezupełnie należycie jeszcze określonych gatunków; każda bowiem przybrzeżna okolica posiada postaci ryb śledziowatych bardzo do siebie podobne, przedstawiające jednak drobne różnice, uważane przez jednych za miejscowe odmiany, przez innych za odrębne gatunki. *A. W.*

Śledzienica (*Chrysosplenium alternifolium* Lin.), tak nazywają pewne drobne ziele, po miejscach wilgotnych a cienistych u nas pospolite, które dawniej bardzo często używano w chorobach śledziony i wątroby, zkąd też jego nazwa poszła. Jużto i łacińskie jego miano *Chrysosplenium*, powstało z dwóch wyrazów greckich, to jest: *chrysos* złoto-barwny, i *splen* śledziona, co ozna-

czało ziele z żółtemi kwiatkami, skuteczne w chorobach śledziony. Lud nasz w niektórych okolicach zowie to ziółko *minutkami*; jakąby to jednak własność jego wskazywało, niewiadomo. Jest ono trwałe, soczyste, całe barwy żółtawo-zielonej, lśnącej, o łodyżce na 3 do 6 cali wyrastającej, listeczkach naprzemianległych sercowato-nerkowatych, brzegiem głęboko karbowanych, o kwiatkach drobniutkich żółto-zielonawych, osadzonych na górnych listeczkach łodyżki, któreto listeczki tworzą na wierzchołku łodyżki jakby baldaszek. Śledzienica ukazuje się zaraz z początku wiosny po miejscach wilgotnych w lasach lub po nad strumieniami i źródłami w miejscowościach cienistych. Ma smak nieco rzeżuchowaty, a zebrana i wysuszona, uchodziła dawniej w aptekach pod nazwą: *herba Chrysosplenii* vel *Nasturtii petraei* vel *Saxifragae aureae* vel *Hepaticae aureae*, którą lekarze przepisywali w zapaleniach śledziony i wątroby, w chorobach dróg moczowych i w zastarzałych kaszlach, lecz w nowszych czasach, kiedy się przekonano o nieskuteczności tego ziela, zupełnie go zaniechano. *F. Be....*

Śledziona (*lien* albo *Splen*), jestto utwor gruczołowaty, niezmiernie obfity w naczynia, nie mający przewodu i wydzieliny, leżący przy dnie żołądka w lewem podżebrzu. Ma ona postać prawie jajowatą, powierzchnia jej zewnętrzna jest wypukła, wewnętrzna zaś wklęsła. Obie powierzchnie z wyjątkiem miejsca, w którem naczynia wchodzą do śledziony i z niej wychodzą są obleczone otrzewną, i cały oryan za pośrednictwem rozlicznych składek, które tworzy owa jego powłoka, jest przymocowany do żołądka i do przepony, przez co utrzymuje się w swojem położeniu, lecz zarazem musi przyjmować udział w ruchach, jakim te części podlegają. Śledziona jest koloru brunatnego lub ciemno-fioletowego, składa się z miazgi miękkiej, przejętej mnóstwem naczyń krwionośnych i limfatycznych, lecz względnie do innych organów bardzo mało nerwów zawierającej. Wielkość i ciężar śledziony jest bardzo rozmaity; średnio objętość jej wynosi 9—15 cali sześciennych a ciężar 14—18 łutów. Wiele jest różnych mniemań o przeznaczeniu śledziony, lecz brak spostrzeżeń, któreby jedno z tych mniemań popierało. Bardzo prawdopodobnie śledziona przyjmuje udział w odświeżaniu krwi i wydzielaniu żółci przez wątrobę. Mniemanie, że znaczenie śledziony jest bardzo podrzędne i czynności jej nie są konieczne dla utrzymania życia zdaje się to popierać, że organ ten w zarodku dość późno powstaje, że znajduje się tylko u zwierząt kręgowych i że wiele zwierząt po wyjęciu śledziony, nie okazywało żadnego zboczenia w funkcyjach trzewiów brzusznych. Choroby śledziony mało są dotąd zbadane. Nabrzmienie wątroby w niektórych chorobach, jak: febrze przepuszczającej i nerwowej, jako też we wszystkich chorobach krwi i cierpieniach wątroby, stanowi dla lekarza ważne zjawisko.

Śledzionka (*Ceterach officinarum* Willd.), jestto nazwa pewnej drobnej paproci, którą dawniej używano w chorobach śledziony. Rośnie ona w Europie zachodniej i południowej, a podanie Zawadzkiego (*Enumeratio plantarum Galiciae et Bucovinae*, (Wrocław, 1835), jakoby się miała trafiać po szczelinach skał w Karpatach, jest bardzo do prawdy niepodobne. Również jest nieprawdopodobne, aby się ta paproć miała znajdować w okolicach Warszawy, o czem wspomina Szubert, w swym *Spisie roślin ogr. bot. warsz.*, (Warszawa, 1824). Śledzionka ma korzeń włóknisty, z którego wyrasta listowie na 2—4 cali wysokie, którego trzoneczki są krótkie, a blaszki równowązko-lancetowate, głęboko pierzasto-wcinane, zkąd powstałe łatki mają kształt podłużnie okrągławy, i pokrywają je liczne łuseczki zwłaszcza pod spodem, między któremi

znajdują się kupki zarodnikowe równowązkie lub wydłużone, i to niemal poprzeczne. Dawniej bardzo zachwaloną bywała śledzionka pod nazwą: *herba Ceterach* vel *Asplenii* vel *Doradillae*, w chorobach śledziony, w zastoinach trzewiów brzusznych, w puchlinie, w dychawicy, w katarach, a nawet w cierpieniach na kamienie nerkowe. Lecz dziś podobnie jak i wiele innych roślin całkiem ją zarzucono, kiedy sztuka lekarska inny kierunek wzięła, i działanie leków w niemocach ludzkich inaczej tłomaczyć poczęto. *F. Be...*

Śledztwo, ob. *Instrukcyja.*

Ślepa babka, (gra), inaczej zwana u naszego ludu *zmrużek, mżyk, mżytek.* W niej jednemu z zebranych w pokoju zawiązują się oczy, drudzy uciekają: ślepy póty goni, dopóki kogo nie złapie, i temu zawiązuje oczy. Ostrzegać należy ślepca, gdy mu jakie niebezpieczeństwo grozi, żeby się nie rozbił. U ludu, w tej grze parobkowi, zasłaniają oczy czapką dobrze nasuniętą. *K. Wł. W.*

Śleidanus (Jan), właściwie *Philipson*, znakomity publicysta, ur. 1506 roku we wsi Sleida, niedaleko Kolonii. Nauki pobierał w Luttychu, Kolonii, Louvain, Paryżu i Orleanie, gdzie ukończywszy wydział prawny, wstąpił do służby króla francuzkiego Franciszka I, od którego posłował na sejm w Ratyzbonie. Książęta związku Szmalkaldzkiego mianowali go swoim historyjografem, a magistrat miasta Strasburga, gdzie następnie zamieszkał, powierzał mu ważne missyje dyplomatyczne, a 1542 r. mianował go professorem prawa. W trzy lata później książęta protestanccy wysłali go do króla angielskiego, a potem na sobór Trydencki, gdzie doznawał wielkiego szacunku. Umarł 1556 roku w Strasburgu. Niepożytą sławę zjednało mu klassyczne dzieło, pod tytułem: *De statu religionis et reipublicae Carolo V caesare commentarii*, zarówno ważne dla prostoty i piękności stylu, jakoteż dla dokładności i prawdy opowiadania, oraz dla niezwykłej w owych czasach bezstronności. Oprócz tego Sleidanus pisał jeszcze: *De quatuor summis imperii* i *Summa doctrinae Platonis de republica et de legibus.* Prace te drukowane w Strasburgu (1548, 1555 i 1556). *F. H. L.*

Ślepak, w języku łowieckim zając.

Ślepcy, jestto wyłączna nazwa przywiązana do śpiewaków ludowych w słowiańskich ziemiach. Stanowili oni w czasach jeszcze przedchrześcijańskich oddzielną kastę, wielce szanowaną pomiędzy ludem. Ślepcy takowi nie rodzą się niewidomemi, ale sami się ślepili, lub od własnych rodziców oślepieni zostali, ażeby najwyższy zaszczyt ślepca w rodzie utrzymać. W r. 1833 bawiąc w Galicyi na Pokuciu, odkryłem we wsi Matyjowce, nad samym Prutem, w pobliżu miasta Kołomyi, odwieczne gniazdo tych ślepców, zwanych *panionkami* i *didami.* Ślady pewne wskazują, że przed czterdziestą laty w dawnem województwie Lubelskiem, w okolicach Hrubieszowa, w osadach ruskich byli jeszcze podobni ślepcy. W XVI wieku i pomiędzy polskim ludem, znajdujemy ślady tych ślepców, których pozbawiały wzroku stare wiejskie niewiasty, miane za czarownice (Wit Korczewski, *Rozmowy*, 1553, Kraków). Znałem na Pokuciu dziada, który dwóch synów oślepił. Sędziwy gospodarz a sąsiad jego opowiadał mi, że pozbawił ich wzroku, trzymaniem rozpalonej do czerwoności blachy przed oczyma. Dziad taki niewidomy, gra na lirze i przyśpiewuje lub sam, lub wiodący go syn, albo krewniak. Zaczyna zwykle od pieśni o świętym Mikołaju, a następnie śpiewa stare dumy, przeplatając wesołą kołomyjką. Ślepcy ci, chodzą i dziś w okolicach nadbrzeżnych Prutu, od chaty do chaty, od dworu do dworu, gdzie znaleźli dobre przyjęcie. Ślepiec napełnia sakwy, które

nosi na ramieniu, żywnością i grosza uzbiera; wraca do swojej chaty, gdzie wygodnie żyje. Zwykle bowiem taki *panionko* do najbogatszych należy: niema we wsi nad jego zamożniejszej chaty; żadna dziewka tak się nie wystroi jak córka panionki, a pomiędzy swymi jest w powadze i znaczeniu, bo go niejako okrywa godność kapłańska. (Obszerniejsze wiadomości w dziele mojem: *Stare gawędy i obrazy*. Warszawa, 1840 r., tom III). *K. Wł. W.*

Ślepe, tak zwane sześć jezior w królestwie Polskiem położone; *pierwsze* w gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, w dobrach Czortków, rozległe morgów 15, głębokie stóp 40; *drugie* w tymże powiecie w dobrach Filipów, rozległe morgów 5, głębokie stóp 72; *trzecie* w tymże powiecie w dobrach Rospuda, 4 morgi rozległe, ze znacznym połowem ryb; *czwarte* w tymże powiecie, na gruntach do miasta Augustowa należących położone, ma rozległości morgów 5; *piąte* w powiecie jak wyżej, w lesie opodal wsi Zakąty położone, rozlewa swe wody na 147 morgach przestrzeni; pełno w niem zawałów; *szóste* jezioro tejże samej nazwy, w powiecie Sejneńskim, około miasta Wiżajn, w dobrach Sudawskich położone, rozległe mórg 1.

Ślepe pole albo *Kopnia*, u myśliwych, pole śniegiem nieco okryte, na którem śladu zwierząt widzieć nie można.

Ślepiec (*Spalax* Güld.), rodzaj ssących szczurowatych, z porządku myszowatych (*Myomorpha* Brandta), cechujący się pyskiem z przodu przytępionym, z końcem szeroko chrząstkowatym; oczami bardzo małemi, częstokroć pod skórą ukrytemi; końcami uszów szczątkowemi lub żadnemi. Ciało ich jest grube, walcowate, nogi krótkie 5 palcowe, pazury silne, ogon krótki. Zwierzęta te podobnie jak krety żyją pod ziemią w rozległych norach; żywią się korzonkami i rzadko na powierzchnią wychodzą. Znanych jest około 15 gatunków, rozmieszczonych we wszystkich częściach świata i różnych klimatach. Najbliższym nas gatunkiem jest *S. typhlus* Pall., żyjący w południowej Rossyi, na Ukrainie i Podolu, gdzie znany jest pod nazwiskiem ziemnego szczenięcia. Jest on wielkości chomika, całkowicie światło-popielaty z lekkim rudawym odcieniem, z dwoma białemi smugami z dłuższych twardych włosów powstałemi.

Śleporód albo *Śnieporad* (herb), w środku tarczy herbowej mogiła, w środku jej krzyż utkwiony, z żelezcem u wierzchołką, po obu jego stronach po jednym proporcu rozwiniętym.

Ślepota, jestto stan zupełnego albo blizki zupełnego pozbawienia wzroku, który nastąpił w skutek chorób organu widzenia. Ponieważ liczba chorób ocznych jest bardzo wielka, nader przeto rozmaite być mogą przyczyny, stopnie i rodzaje ślepoty. Niektórzy ślepi mogą doznawać jeszcze poniekąd działania światła, odróżniać barwy jaskrawe i kontury przedmiotów, inni zaś zupełnie zdolność widzenia utracili. Niektórzy ślepi są takimi z urodzenia, inni nabyli tej niemocy w skutek chorób ocznych, np. w skutek zapalenia oka, zropienia, raka gałki ocznej, plam na rogówce, pozbawiających ją przezroczystości, zarośnięcia źrenicy, zamącenia się płynu przezroczystego w jamach oka, porażenia nerwów, a szczególniej w skutek zbytniego natężenia wzroku i idącego za niem osłabienia nerwu optycznego. Z tych przyczyn niektórzy rzemieślnicy i artyści łatwiej wzrok tracą; dla tego też często przypadki ślepoty natrafiamy w krajach podbiegunowych, większą część roku pokrytych śniegami rażącej białości, przy działaniu promieni słonecznych, i w piaszczystych pustyniach Afryki. Nakoniec ślepota może się objawić w skutek cierpień mózgu, np. wody w głowie, apoplexyi, rozmiękczenia mózgu. W późnej starości następuje niekiedy ślepota w skutek wyschnięcia płynów oka, z powodu utraty przezro-

czystości przez rogówkę, soczewkę krystaliczną, z przyczyny atrofii nerwu optycznego i t. d. Rozmaite są także przyczyny ślepoty wrodzonej. Niekiedy powieki bywają zrosłe z sobą brzegami, niekiedy znowu powieki przyrosły do gałki ocznej, albo też wytworzyła się szczególna błona powlekająca oko; u innych źrenica zarosła albo też bywa tak umieszczona, że promienie światła nie mogą się dostawać do środka oka. Ślepi od urodzenia nie mają pojęcia o widzeniu i tem samem obce im być muszą wszelkie wyobrażenia, których nabycie od tego zmysłu zależy; dla tego też czują się oni mniej nieszczęśliwymi od tych, którzy już w późniejszym wieku wzrok utracili. Doświadczenia czynione ze ślepymi od urodzenia, tudzież z takimi, którzy wzrok utracili w bardzo wczesnej młodości, przekonywają, że ślepi mają zupełnie różne o przedmiotach pojęcia. Pewnego ślepego od urodzenia pytano, jakby sobie wyobrażał promienie słoneczne? jakby głos wielkiej trąby, była jego odpowiedź. Podobnież pewien młody człowiek, odzyskawszy wzrok, w skutek operacyi, dokonanej przez Cheseldin'a, dziwił się, że ci, których on najbardziej kochał, nie byli piękniejsi od innych. U ślepych zato wykształcają się w wyższym stopniu inne zmysły, a mianowicie zmysł dotykania i słyszenia, co zapewne ztąd pochodzi, że ślepi więcej skupiają uwagę, nie dzieląc jej pomiędzy mnóstwo przedmiotów, jakie oko odrazu spostrzega. Dla tego zdarzyć się może, że talent jaki u ślepych dojdzie do zadziwiającego stopnia rozwinięcia. Pierwszą myśl założenia instytutu dla wychowywania ociemniałych, powziął w Paryżu Walenty Hauy, brat słynnego mineraloga, w czem utwierdzony został przybyciem do stolicy Francyi w r. 1784 Teressy Paradies z Wiednia, znakomitej artystki na organach. Za pomocą istniejącego podówczas w Paryżu filantropijnego towarzystwa, Hauy w tymże 1784 r. myśl swoją w czyn zamienił. Zakład ten różne koleje przechodził i dopiero w r. 1816 stanowczo oddzielony od szpitala Quinze-vingts, zaczął swoje istnienie jako instytut zajmujący się kształceniem młodzieży ociemniałej. Pierwszy zakład podobny w Niemczech powstał w r. 1806 w czasie przejazdu Hauy'ego przez Berlin, za wsparciem udzielonem przez króla. W Wiedniu rozpoczął Klein usiłowania już w r. 1804, w skutek których powstał instytut ociemniałych w r. 1808, za wsparciem ze strony rządu, który w r. 1816 został zakładem publicznym. Inne zakłady tego rodzaju powstały: roku 1791 w Liwerpolu; r. 1793 w Edynburgu i Bristolu; r. 1799 w Dublinie i Londynie; r. 1805 w Norwick; r. 1807 w Petersburgu; r. 1808 w Stokholmie i Amsterdamie; r. 1811 w Kopenhadze; r. 1817 w Warszawie; r. 1818 w Neapolu; r. 1808 w Pradze; r. 1809 w Dreznie; r. 1809 w Zürich, połączony w r. 1826 z instytutem głuchoniemych; r. 1819 we Wrocławiu; r. 1823 w Gmünd, w Wirtembergskiem; r. 1824 w Linz; r. 1825 w Presburgu; r. 1826 w Frejsing, później przeniesiony do Monachijum; r. 1829 w Brunświku; r. 1828 w Glasgowie; r. 1829 w Halli; r. 1830 w Hamburgu; r. 1835 w Yorku; r. 1837 w Brünn; r. 1837 w Bernie i Medyjolanie; r. 1856 w Frankfurcie nad Menem; r. 1831 w Bostonie; r. 1832 w Filadelfii i t. d. Ob. Klein: *Geschichte des Blindenunterrichts und der Blindenanstalten* (Wiedeń, 1837).

Ślepota, ze wszystkich naszych zwierząt domowych ulegają ślepocie najczęściej konie; u nich też kalectwo to, jako zniżające w wysokim stopniu wartość zwierzęcia, na szczególną zasługuje uwagę. Różne są stany chorobowe ślepotę powodujące; dotykają one albo jedno tylko, albo współcześnie oba oczy; najważniejsze jednak, jako najczęściej u konia zdarzające się, są: *miesięczna*, oraz tak zwana *jasna ślepota*. — *Ślepota miesięczna*, a raczej *przepuszczająca* (*Ophthalmia intermittens specifica* v. *Ophthalmia lunatica*), właściwą

jest tylko rodzajowi konia i zależy na szczególnego rodzaju zapaleniu, zajmującem wewnętrzne części gałki ocznej, które powstaje zwykle bez przyczyn zewętrznych, lecz tylko skutkiem właściwego usposobienia zwierzęcia. Zapalenie to trwając przez czas pewny, łagodzi się jednak zwolna a w końcu znika zupełnie, tak że częstokroć żadnego bytności swej śladu nie zostawia. Wszelako ponieważ usposobienie trwa ciągle, występuje zapalenie po niejakim czasie ponownie, zajmuje w końcu i drugie oko, a po kilkokrotnem powtórzeniu się, zwykło zrządzać zmętnienie soczewki krystalicznej *(lens crystallina)*, czyli tak zwany *zaciemek* albo *kataraktę szarą*; słowem zupełne oślepienie konia. Dawniej wyobrażano sobie, że choroba ta zależy od wpływu księżyca i że to zupełne oślepienie zwierzęcia wraca co miesiąc. Ztąd to wzięła początek nazwa *miesięczna ślepota*, która zresztą jest upowszechniona niemal we wszystkich europejskich językach. Czesi np. nazywają ją *mesycny kun*, Francuzi *Lunatisme ou fluxion lunatique*, Niemcy *Mondblendheit*, Anglicy *Moonblindness* i t. d. Z przekonaniem się jednak o błędności tego przypuszczenia, nazwy te wychodzą coraz więcej z użycia i zostają zastąpione takiemi, które naturze choroby lepiej odpowiadają. W każdym razie stanowi ślepota, o jakiej mowa, ważne zboczenie chorobowe i to z powodu właśnie, że po pierwszych jej napadach, znikają ślady jej tak, że przy kupnie konia o istnieniu choroby ze stanu oka przekonać się trudno. Okoliczność ta równie jak wzgląd, że choroba jako dziedziczna czyli przelewająca się na potomstwo, zniża znacznie wartość zwierzęcia, stały się powodem, iż ślepota przepuszczająca jest zaliczona prawie wszędzie do chorób zwrotowych, to jest do tych, przy istnieniu których nabywca przez pewny przeciąg czasu po kupnie, ma prawo żądać rozwiązania umowy sprzedaży. Czas ten, czyli tak zwany *kres rękojmi* wynosi, na chorobę, o jakiej mowa, w Prussach dni 28, we Francyi i Austryi dni 30. W Saksonii zaś oznaczają przepisy prawa w ostatnich czasach wydane 50 dniowy kres rękojmi. — *Jasna ślepota* (*Amaurosis*), stanowi utratę wzroku, skutkiem porażenia siatkówki oka, będącej rozprzestrzenieniem się nerwu wzrokowego. Choroba ta jest przy kupnie konia ważną z tego głównie względu, że oko pomimo utraty wzroku, nie przedstawia albo żadnych, albo zaledwie dostrzegalne zmiany. Z tego też powodu należy ona, podobnie jak tak zwana miesięczna ślepota, do chorób zwrotowych. Kres rękojmi najdłuższy jest w Austryi, gdzie wynosi dni 30, w Prussach przepisany jest termin 28 dni, w innych niemieckich państwach przyjęto po większej części czas ośmiodniowy, prawo francuzkie zaś nie zalicza wcale jasnej ślepoty do rzędu zwrotowych chorób. *P. S.*

Ślepota jasna, ob. *Ślepota.*

Ślepota miesięczna u koni, ob. *Ślepota.*

Ślepowron *(Ardea nycticorax* L.), gatunek ptaka z rodzaju czapli; po rozbiciu w nowszych czasach tego rodzaju, utworzono rodzaj *Nycticorax*, obejmujący kilka gatunków do naszego ślepowrona zbliżonych. (Ob. *Czapla*). *Wł. T.*

Ślepowron (herb). Na tarczy w błękitnem polu, biała podkowa, barkiem prosto do góry stojąca, na niej krzyż, na krzyżu kruk czarny, z wzniesionemi jak do lotu skrzydłami, w dziobie złoty pieścień trzyma. Na hełmie nad koroną kruk takiż.

Ślepuszonka (*Crossopus* Wagl.), podrodzaj w rodzaju kretomyszy (*Sorex* L.), obejmujący jedyny gatunek *S. fodiens* Pall., odznaczający się obrzeżeniem nóg szeregami twardych włosów i podobną smugą wzdłuż spodu ogona. (Ob. *Kretomysz*). *Wł. T.*

Ślesin, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Konin-

skim, od stacyi pocztowej w Kleczewie 1 milę, od miasta Konina 4 mile odległe, ma ludności ogólnej 1,205 mieszkańców, domów 99, kościół parafijalny murowany katolicki, w stylu ostrołukowym, wzniesiony w XVI wieku, pod tytułem ś. Mikołaja, biskupa. Gmach dość ozdobny, ma na frontowej fasadzie trzy wieżyczki. Jest tu magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Śleszkowski (Sebastyjan), nadworny lekarz króla Zygmunta III i głośny pisarz, urodził się w Wieluniu 1569 r. Po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej i otrzymaniu stopnia doktora medycyny i filozofii, zwiedził obce kraje i doskonalił się w sztuce lekarskiej, mianowicie we Włoszech. Po powrocie do ojczyzny, został nadwornym lekarzem Rudnickiego, biskupa warmińskiego, a po jego zgonie, Zygmunta III, który dodał mu urząd sekretarza swojego. Kiedy się przeniósł do Kalisza, niewiadomo; mieszkał atoli już tam w r. 1623 i słynął jako biegły lekarz, oraz mąż uczony. Umarł w Kaliszu 1648 r. Był to nieubłagany nieprzyjaciel żydów, których prześladował w swych pismach. W obwinieniach przeciw lekarzom żydom, ma szczególniej na celu Aarona z Lublina i Jakóba z Bełżyc, izraelitów, od których szczęśliwych, w doświadczeniach leków, przeszkody doznawał. Zazdrość podobno najwięcej dała mu pochop pisania o niebezpieczeństwie dla duszy i ciała, z powierzeniem się lekom żydów. Spółcześni znajdowali w jego pismach, wytkniętych prawie tych, przeciw którym rzecz swą wymierzył. Zresztą, jak z dzieł jego widać, byłto mąż gruntownie obeznany z nauką lekarską i biegły nadzwyczaj w chirurgii. Prace jego drukiem ogłoszone są: 1) *Opera medica duo* (Kraków, 1616, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1618). Dzieło jest na swój czas niepospolite i jeszcze teraz godne czytania. 2) *Medicorum Tetras operum* (tamże, 1619, w 8-ce). Jestto opis wszelakiego rodzaju trucizn i ratunku przeciwko tymże. Dzieło to powiększone dwiema księgami, to jest o sposobie leczenia na ogólność zatrutych, przedrukowane zostało pod następnym tytułem: *Incomparabilis Thesaurus aletericus* (Brunsberga, 1621, w 8-ce). 3) *Odkrycie zdrad złośliwych, ceremonij tajemnych, rad, praktyk szkodliwych Rzeczypospolitej i straszliwych zamysłów żydowskich, także wytknienie niektórych pomocników żydowskich* (Brunsberga, 1620, w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1622; 3-ie wyd. Kraków, 1623). Dzieło pełne przesądów, złości i uprzedzenia przeciwko żydom. 4) *Jasne dowody o doktorach żydowskich* (bez miejsca druku, 1623, w 4-ce; wydanie drugie, 1649). Głównie chodzi mu o to, aby żydzi nie zajmowali się medycyną. 5) *Genealogija żydów* (Brunsberga, 1622, w 4-ce), licha i złośliwa ramota, która więcej autora aniżeli żydów upodla. 6) *Metodyczna nauka o poznawaniu i leczeniu morowego powietrza* (Kalisz, 1623, w 4-ce; przedrukowana w latach 1635, 1638, w 8-ce i 1646, w 4-ce). 7) *De fugiendis medicis et chirurgis Judaeis* (Warszawa, 1630, w 8-ce). 8) *Alexego Pedemontana Tajemnice wszystkim obojga płci, nietylko ku leczeniu rozmaitych chorób bardzo potrzebne*, przekład z łacińskiego, pomnożony (Kraków, 1620), przedrukowane w Supraślu w r. 1737, 1758 i 1788, z odmianami niejakiemi w tytule. 9) *Vaticinio ex natura ex moribus prompta de anno D. 1613 et 1614 aliisque sequentibus* (Kraków, 1612, w 4-ce), w którem także przeciw żydom powstaje. Wydał też dzieło w języku łacińskim pisane, które w przekładzie na polskie ma tytuł: 10) *Sebastyana Śleszkowskiego w lekarstwach doktora, Tajemnice w sztuce lekarskiej*, przez Innocentego Patrycego, medyka i filozofa, z łacińskiego na polskie przełożone (w 4-ce). 11) *Praxis phlebitomiae seu venae sectiones* (Kraków, 1616, w 8-ce). *F. M. S.*

Śleszyn, jezioro w wielkim księztwie Poznańskiem, powiecie Bydgoskim, na prawej stronie rzeki Brdy położone.

Śleszyńskie jezioro (ob.) *Goplo.*

Ślidell (John), mąż stanu amerykański, ur. w Nowym Jorku przy końcu zeszłego stulecia, z ojca bogatego mydlarza. Odbyty w młodości pojedynek zmusił go schronić się do Nowego Orleanu, gdzie uczył się prawa i został adwokatem. Za prezydentury generała Jackson został obrońcą stanu Luizjany, po dwakroć członkiem kongresu i nadzwyczajnym posłem do Mexyku przed wypowiedzeniem wojny. Wybrany senatorem do kongresu w r. 1853 zachował tę godność aż do czasu oderwania się Południa. Za prezydentury Buchanan'a nie przyjął ofiarowanego mu ministerstwa ani ambasady w Paryżu. Żywo popierał działania Walker'a i filibustijerów i popierał projekta przyłączenie Kuby, Mexyku i Nikaraguy. Jako otwarty zwolennik niewolnictwa i handlu murzynami, Slidell był jednym z tych, którzy najwięcej przyczynili się do wojny i rozerwania Stanów Zjednoczonych. Mianowany posłem przy dworze francuzkim, lecz ujęty przez kapitana Wilkes, lubo odzyskał wolność, posłannictwa swego wszakże nie spełnił. Znaczną jego majętność w Nowym Orleanie, skonfiskował generał Butler.

Śligo, hrabstwo irlandzkiej prowincyi Connaught, między Oceanem atlantyckim od północy, Leitrim od wschodu, Roscommon od południo-wschodu, Mayo od południa i zachodu położone, na 32 milach kwad. z których około 18 jest uprawnych a reszta odchodzi na góry, błota i jeziora, liczyło w r. 1840 mieszkańców 180,886, a w r. 1850 tylko 128,769, co przekonywa iż ludność zmniejszyła się o 28 procent. Od zachodu ku wschodowi kraj przerznięty jest łańcuchem gór, których najznaczniejsze szczyty nazywają się Ox, Knock-Navve, Knock-Sheenaan. Na wybrzeżu znajdują się zatoki Sligo i Killala. Najważniejsze rzeki są Garwoag, Owen-Beg wypływająca z Arrow i Awinmore Esky i May; najobszerniejsze jeziora Gilly, Arrow, Gara i Esk. W stronie południowo-zachodniej znajdują się rozległe bagna. Grunt w ogóle jest lekki, piaszczysty i grzeski, częścią bardzo żyzny. Głównemi środkami do życia mieszkańców są uprawa owsa, jęczmienia, kartofli, tudzież chów bydła rogatego, połów ryb i tkactwo. Główne miasto Sligo przy ujściu Garwaagi do zatoki Sligo, zawdzięcza swój początek zamkowi i opactwu założonemu w r. 1262 których wspaniałe zwaliska dotychczas jeszcze istnieją. Ma piękny kościół katolicki, kilka zakładów naukowych i liczy 15,000 mieszk. trudniących się handlem zbożowym, wyrobem masła, płótna i przędzy, oraz połowem łososi i żeglugą. W r. 1847 miasto posiadało 55 własnych okrętów żaglowych o 3665 tonnach ładunku i dwa parostatki o 100 tonnach. W pobliżu miasta znajdują się liczne starożytne kurhany, mianowicie tak zwany Lagna-Glogh lub Giant-Grave t. j. grób olbrzyma, pomnik złożony z kilku wielkich głazów kamiennych porównywany ze znanem Stonehenge.

Ślimak. W mowie potocznej pod tym wyrazem rozumieją zwierzęta należące do trzech rodzai mięczaków brzuchonogich, lądowych, oddychających płucami, które w nauce znane są pod nazwiskawi *Arion, Limax* i *Helix* i wszystkie mają na głowie po cztery macki wysuwalne, zwane różkami, z których dwa tylne są dłuższe i na końcach opatrzone oczami. Ślimaki pierwszych dwóch rodzai nie mają skorupy właściwej, ciało ich jest przedłużone, ze spodu płaskie, z wierzchu okrągławe, pokryte skórą pomarszczoną, zawsze śluz sączącą, przednia zaś część ich ciała pokryta jest tarczą mięsistą, należące zaś do rodzaju trzeciego mają skorupę pojedynczą spiralnie zwiniętą. W ro-

dzaju *Arion* tarcza grzbietowa zawiera w sobie tylko ziarnka wapienne a otwór prowadzący do płuca, leży naprzeciw środka tejże tarczy. Gatunki tutaj należące przebywają w miejscach wilgotnych w lasach i ogrodach, pod liśćmi z drzew spadłemi, pod kamieniami, korą z drzew, w szparach skał i żywią się ciałami roślinnemi. Nazywają je ślimakami leśnemi i z nich *Arion empiricorum*, który bywa czerwono-brunatny, brunatny, czarny, jednobarwny i prążkowany, rozgotowany na galaretę, był używany jako środek przeciwko suchotom. Ślimaki należące do rodzaju *Limax*, znane pod nazwiskiem drożnych, mają zamiast płaszcza na przedniej części ciała tarczę mięsistą, po której prawej stronie znajduje się otwór powietrzny a obok niego odchodowy. Pod tarczą znajduje się ukryta bardzo cienka, płaska, okrągława skorupa. Gatunki tego rodzaju w niektórych latach zrządzają wielkie szkody w polach i ogrodach i dla tego starać się należy o ich tępienie. Dla powstrzymania tych szkodników bardzo jest dobrze posypywać rośliny opiłkami drzewnemi, popiołem i piaskiem. We dnie ukrywają się w dołkach wykopanych w ziemi, pokazują się zaś tylko nocami. Szczególniej szkodliwym dla naszych pól i ogrodów jest *Limax agrestis*; z pomiędzy wszystkich europejskich odznacza się *Limax antiquorum*, którego ciało długości 5 cali dochodzi. Rodzaj *Helix* bardzo obfity w gatunki odznacza się jak wyżej powiedziano, skorupą stożkowatą spiralnie zwiniętą; wszystkie gatunki żywią się głównie roślinami, niekiedy wszakże i mięsem zgniłem. Odznaczają się one powolnością życia i zdolnością odzyskiwania straconych części ciała swojego, lubią chłód i wilgoć, wytrzymują przecież suszę i w takim razie kryją się do swej skorupy, którą zamykają śluzem bardzo szybko twardniejącym. Niektóre zamykają swoje mieszkanie na zimę rodzajem przykrywki. Gatunki bywają już tylko kilka linij wielkie, już też do $1^1/_2$ cala w średnicy miewają, jak np. ślimak napotykany w winnicach, *Helix pomatia*, skorupy też ich często odznaczają się pięknem ubarwieniem. Rozmaitemi odmianami w ubarwieniu skorupy odznaczają się przed innemi: *H. hortensis i H. nemoralis*. W Europie południowej używają niektórych gatunków na pokarm, jak np. *Helix adspersa*; w południowych Niemczech używano do tego celu *H. pomatia*, a nawet w Ulmie zwierzęta te stanowiły przedmiot handlu, który niemi prowadzono z Wiedniem. Rzymianie zajmowali się sztucznem hodowaniem ślimaków i ich tuczeniem.

Ślimak (*Cochlea*), jestto przewód półtrzecia raza skręcony, znajdujący się w uchu wewnętrznem człowieka ob. *Ucho*.

Ślina *(Saliva)*, jest płynem białkowatym służącym do przygotowania pokarmów do trawienia, wydzielanym przez szczególne gruczoły, zwane *ślinianka-mi (glandulae salivales)* i dostarczanym z nich przez przewody do jamy gęby. Ślinianek z każdej strony znajduje się po trzy i te są: *nadżuchwowa* albo *przyuszna (gl. parotis)*, największa; *podżuchwowa* (gl. *submaxillaris*) o połowę mniejsza od poprzedzającej i *podjęzykowa* (gl. *sublingualis*) najmniejsza. Podczas czuwania wydzielanie się śliny nigdy nie ustaje a wzmaga się podczas żucia pokarmów, na widok przedmiotów pobudzających chęć do jadła, podczas nudności i wskutek drażnienia ścian jamy gęby. Ślina należy do głównych środków trawienia, jako płyn odmiękczający pokarmy, częściowo je rozpuszczający i rozkładający a tem samem przygotowujący pokarmy do działania na nie żołądka, żółci i t. d. Niektóre pokarmy jak np. krochmal, rozpuszczają się w ślinie. Pomimowolnie ciągle połykamy ślinę bez pokarmów, przez co przełyk utrzymuje się w stanie wilgotnym a przez to ułatwia się przesuwanie po nim pożywienia. Zwyczaj wypluwania wielkiej

ilości śliny nie może być bez wpływu szkodliwego na trawienie. Człowiek zdrowy w ciągu 24 godzin wydaje około funta śliny. W niektórych chorobach ślina doznaje zmian pod względem jej jakości i ilości i zmiany te służyć mogą za symptomata większej lub mniejszej wagi. Znaczne przysporzenie oddzielania się śliny z ust zowie się ślinieniem (*salivatio* albo *ptyalismus*). Choroba ta polega nie na powiększeniu wydzielania śliny przez gruczoły, lecz na utrudnionem jej przełykaniu i bywa oznaką zapalenia ścian jamy gęby (szczególniej sprowadzonej przez środki rtęciowe), objawia się dalej podczas ciąży, przy nerwowych cierpieniach trzewiów brzusznych (hipochondryja, hysteryja), w skorbucie, w porażeniach narzędzi żucia, w wodowstręcie. Zmniejszone oddzielanie się śliny sprawia pragnienie napoju, i następuje w skutek oddzielania się z ciała płynów innemi drogami. Pod fistułą ślinową rozumiemy przewód nienormalny, za pomocą którego ślina ze ślinianki lub z naturalnego przewodu ślinowego wylewa się w miejscu niewłaściwem. Ślina jest także potrzebna do trawienia pokarmów u zwierząt, a przynajmniej znajdujemy ślinianki u wszystkich zwierząt kręgowych a nawet u owadów.

Slingeland (Piotr, van), malarz, urodzony w Lejdzie r. 1640, był uczniem Gerarda Dow, którego szczęśliwie naśladował w mozolnej technice jego małych sztuczek gabinetowych, atoli ani duchowi ani delikatności mistrza dorównać nie mógł. Nad obrazem rodziny Meermann w Luwrze pracował lat trzy, a narękawki i kołnierzyk chłopczyka malował cały miesiąc. Jestto główne dzieło jego, odznaczające się zresztą jasnym, delikatnym tonem kolorytu. W Luwrze znajdują się inne jeszcze jego portrety i obrazy rodzajowe. Galerye Bridgewater w Londynie, Pinakoteka w Monachium i galerya drezdeńska posiadają także jego obrazy, z których najbardziej znanym jest kobieta wyrabiająca koronki, znajdujący się w ostatnio wymienionym zbiorze. Z powodu powolnego i nadzwyczajnego wykończania malawał nie wiele. Umarł r. 1691.

Ślinianki czyli *Gruczoły ślinowe* (*glandulae salivales*) ob. *Ślina*.

Ślinogórz, czyli zapalenie błon wyściełających jamę ust ob. *Angina*.

Śliozka (Michał), jeden z najczynniejszych drukarzy ruskich we Lwowie w XVII wieku, rodem Litwin, wyznania prawosławnego. Sprowadzony do Lwowa, przez bractwo stauropigialne 1628 roku, był najprzód towarzyszem w drukarni, zostawszy członkiem bractwa zawiadywał ich drukarnią do r. 1630 i wydał między innemi: *Bohorodyczniki*. W roku 1630 drukował *Służebniki* i *Tryfologiony*. ogromną księgę z 336 arkuszy złożoną. Śliozka przyszedłszy przez ożenienie do majątku, zakupił po śmierci Jana Szeligi drukarnię polską i łacińską u arcybiskupa rzymsko-katolickiego lwowskiego St. Grochowskiego, zyskał pozwolenie drukowania książek łacińskich i polskich i tytuł typografa arcybiskupiego, a u króla Władysława IV nawet przywilej na drukowanie kirylicą, sobie wyrobił; wszakże wkrótce zrzekł się tego prawa, a bractwo znowu mu drukarnię swoją powierzyło i wtedy wydał: *Oktoich i Ewangelion*. Potem drukował trzecie wydanie ogromne *Trifoliogona*. Lecz gdy warunków umowy wiernie nie dotrzymywał, odjęto mu zarząd drukarni 1651 r. odtąd we własnej odbijał ruskie książki aż do śmierci. Lecz gdy w roku 1646 jakieś dzieło swieżo w Kijowie, przez metropolitę Mohiłę wydane, przedrukować odważył się, rzucił na niego metropolita klątwę, pod którą do śmierci w r. 1667 zostawał, tak iż ciało jego niepogrzebione przez kilkanaście dni leżało. Wszystkie książki ruskie w drukarni Śliozki wydane są teraz rzadkością, mianowicie

zaś poszukiwane są: *Bukwar sławiański*, (1638 r.), *Apostoł* (1639 in folio), *Czasosłowiec* (1640), *Triod 1642*, *Nomokanon*, (1646), i w. in. *F M. S.*

Śliwa *(Prunus* Lin.), jestto ważny bardzo rodzaj drzew i krzewów, odznaczający się głównie kwiatem i owocem, a mianowicie koroną 5 płatkową, kielichem 5 dzielnym, wkrótce po rozwinięciu się kwiatu odpadającym, owocem zaś mięsisto-soczystym, w którego środku tkwi tak zwana pestka, jądro nasienne zawierająca. Rodzaj śliw można bardzo dobrze ze względu na owoc i kwiaty podzielić na 4 oddziały. W pierwszym mieścić się będą *morele* (ob.), mające owoc aksamitny w dotknięciu; w drugim właściwe *śliwy*, których owoce są gładkie, nagie, zazwyczaj warstewką jakby szronu okryte; w trzecim *wiśnie* (ob.), o owocach gładkich, nagich, lecz nieoszronionych, a kwiatach wiązkami z jednego pączka wyrastających; wreszcie w czwartym oddziale mieszczą się drzewa i krzewy śliwowate, z owoców bardziej do wisien podobne, lecz z kwiatami w grona ułożonemi, jak to jest np. u czeremchy (ob.), u laurowiśni czyli lauruśliwu (ob.), u wiśni pachnącej (*Prunus Mahaleb)* i u wielu innych. Jeśli do tych 4-ch oddziałów rodzaju śliwy dodamy jeszcze rodzaj migdała (ob. , będziemy mieć skupienie przyrodzone, podobnych z owocu i kwiatu do siebie roślin, które rodziną migdałowatych *(Amygdalaceae)* przezwano. Wszystkie znów do tej rodziny należące gatunki, mieszczą się w XII gromadzie Linneuszowej, rzędzie 1-szym. My teraz powiemy tu tylko o śliwach, między któremi śliwa zwyczajna domowa (*Prunus domestica* Lin.) pierwsze miejsce trzyma. Pochodzi ona pierwotnie ze Wschodu, a dziś jeszcze na Kaukazie rzeczywiście dziko się trafia. Do Europy od dawna została wprowadzoną, bo już starożytni Rzymianie znali jej 11 odmian przez uprawę powstałych. Dziś hoduje się ze 30 odmian śliwek, z których tak zwane u nas węgierki (*Prunus domestica* Lin. var. *hungarica*) są najpospolitsze i najulubieńsze. Odmiana ta prawdopodobnie dostała się do nas najprzód z Węgier, i dla tego tak przezwaną została. Stanowi ona główną podstawę naszych sadów, zwłaszcza włościańskich, górując zawsze swą smakowistością nad wszystkie inne odmiany. Kiedy rośnie w stanie zwartym lub na płonnym gruncie, zaraz odbitki jej korzeniowe, dostają zazwyczaj cierni. I taka to ciernista śliwina trafia się niekiedy koło sadów lub w zaroślach jakby dziko, pochodząc jednakowoż z uprawianej gdzieś ze sadów. Śliwa na lepszym gruncie, lub odjęty od korzeni odbitek, i wsadzony do świeżego gruntu, zamienia się na drzewo bez cierni, dorastające w stanie zwartym 30 i 40 stóp na wysokość, w stanie zaś odosobnionym korona śliw staje się więcej rozłożystą jak wysoką, zawsze jednak drzewo dochodzi 20 lub nawet i 30 stóp. Pień śliwiny trwa ze 40 lat, grubieje na jednę stopę w średnicy, a potem próchnieć poczyna; drzewo zaś wypielęgnowane z odbitków korzeniowych, nie trwa dłużej nad 25 lat, ale zato rodzi daleko wcześniej, od drzewa z pestki wyhodowanego. Kora na starych drzewach jest ciemno-brunatna, z szaremi plamami, mocno popękana; na młodych zaś drzewach ciemno-szara, a na gałązkach czerwono-brunatna. Wypacająca się gumma na drzewach śliwkowych (*gummi nostras* vel *Prunorum*) podobnie jak i na wiśniowych, może wybornie zastąpić arabską do klejenia i być w celu leczniczym używaną, tylko trzeba wybierać kawałki czyste i białawe. Drewno śliwkowe jest twarde i ciężkie, brunatno- plamkowate, zwłaszcza środkowe z pnia, bo zewnętrzne czyli biel jest jasny, białawy. Liście na śliwkach po rozwinięciu się, są z wierzchu zupełnie gładkie i nagie, lecz wkrótce wskutku zmian powietrza wiosennego dostają rdzawych plam. Kwiaty ukazują się tu po rozlistnieniu, a odznaczają się zie-

lono-żółtawemi koniuszkami swych płateczków, zresztą są białe. Śliwki kwitną zazwyczaj bardzo suto, stosownie do wiosny wcześniej lub później, tak np. w końcu Kwietnia lub w połowie Maja, lecz najczęściej dużo kwiatu zupełnie spada, a tylko pewna część owocu zawiązuje, które potem dojrzewają u nas koło połowy Września. Owoce te są średniej wielkości, podłużne, po zupełnem dojrzeniu czarno-fijoletowe, z błękitnem oszronieniem i niewyraźnie przez długość biegnącym rowkiem. Wewnątrz mają miąższ dość tęgi, soczysty, żółty, od pestki zupełnie odstający, nadzwyczaj smaczny, i choćby w wielkiej ilości spożyty, wcale nierozdymający. Pestka jest spłaszczona skośno-podłużna, z wystającemi po brzegach szwami, zawierająca w swym środku jądro czyli nasienie jajowato-podłużne, spłaszczone, kończyste, ostrego smaku gorzkawego, migdały (ob.) gorzkie bardzo przypominające. Inna odmiana śliwy u nas często utrzymywana, zowie się damaszką albo damachą (*Prunus domestica* var. *damascena*). Pierwotnie przybyła ona do Europy z Damaszku w Małej Azyi, i ztąd jej nazwa. Sąto śliwki większe od węgierek, prawie kuliste, ciemno-czerwone, szaro oszronione, z miąższem miększym, dużo słodszym ale od pestki nieodstającym. Zjedzone w wielkiej ilości rozdymają, ale powidła słodsze niż z węgierek. Śliwki zwane lubaszkami, pochodzą od osobnego gatunku botanicznego, zwanego od Linneusza: *Prunus insititia*. Jestto drzewko mające pochodzić także ze Wschodu a przynajmniej z południowej Europy, lecz u nas trafia się rzeczywiście niekiedy zupełnie dziko lub może w stanie tylko zdziczałym, szczególniej koło Lwowa, Krakowa i na wzgórzach Parchackich niedaleko od Puław w Lubelskiem. W sadach naszych drzewko to jest bardzo pospolitem, ale już w stanie uszlachetnionym, wydając niewielkie śliweczki, od węgierek mniejsze, prawie zupełnie kuliste, mocno słodkie, od pestek nieodstające, ze skórką gorzką, nieco rozwalniające, do tarniny (ob.) czyli tarek bardzo podobne, tylko większe. Gatunek ten śliwy wydał różne odmiany ogrodowe, jak np. tak zwane owsiane drobne śliweczki (*Prunus insititia* var. *avenaria*); kobyły (*Prunus insititia* var. *Juliana*), duże wczesne, słodkie, z gorzką skórką; mirabele (*Prunus insititia* var. *cerea*), jajowato-kuliste, średniej wielkości, żółte, z miąższem złoto-żółtym; renklody (*Prunus insititia Claudiana*) tak przezwane od imienia królowej Klaudii (*reine Claude*), żony Franciszka I, króla francuzkiego, które są żółtawo-zielone, dosyć duże, prawie kuliste, z miąższem zielonym mocno-słodkim. Z pomieszania węgierki z lubaszką, a także przez sztuczną uprawę jednej i drugiej, przez szczepienie, oczkowanie i łączenie, powstały takie odmiany jak np. *durancyje*, *mirabelony*, *brunele*, *kardynałki*, *katarzynki*, *perdrygony*, *daktylówki*, *dyamentówki*, *jajówki*, renklody żółte, renklody zielone, i t. p. W południowej Francyi bardzo jest rozpowszechnioną uprawa pewnej odmiany drobnej śliweczki biało-żółtawej, którą tam *robe-sergent* nazywają. Śliweczki te z pestek ogołocone, suszą w umyślnych na to przeznaczonych suszarniach, potem do płaskich pudełek łubianych pakują, liśćmi laurowemi przekładając, w handel pod nazwą *śliweczek francuzkich* puszczają. Użytek ze śliwek swojskich jest wieloraki. Zazwyczaj jedzą się albo surowe świeże, albo suszone gotowane: ze świeżych przyrządzają się jeszcze zupy czyli tak zwane *garusy*, oraz wyborne do pieczystego *kompoty*: smażą w cukrze na *konserwy*, lub tylko octem zalewają i zagotowują; nawdziewają je także po wyjęciu pestki na patyczki, kminkiem i cukrem obsypują, i dopiero suszą. Najwięcej robią z nich *powidła*, czyli miażdż przez obgotowanie i przetarcie przez przetak otrzymany zagęszcza się do pewnego stopnia. Powidła takie mają dość obszerne użycie w gospodar-

stwie domowem, a jako lek (*pulpa Prunorum*) z dawien dawna są używane z różnemi leczniczemi zaprawami, jako rozwalniające, chłodzące, przeciw-żółciowe i t. p. W Kijowie przyrządzają sławne ze śliwek konfitury suche, zkąd na całą Rossyją i Polskę się rozchodzą. Także z Węgier dużo do nas przychodzi śliwek suszonych i powideł, bo są lepsze i słodsze jak swojskie, a niedrogie. Śliwki potłuczone wraz z pestkami w moździerzu kamiennym zapomocą drewnianego tłuczka, po zafermentowaniu i dodaniu spirytusu, a potem odpędzeniu w alembiku, dają powszechnie znaną wódkę *śliwowicę*. Z samych pestek śliwkowych w prasie wygniecionych, można otrzymać niezły olej tłusty. Jeśli je zaś przepędzimy ze spirytusem po rozgnieceniu jąder, wyda to wodkę *persico* zwaną. Nakoniec drewno śliwkowe służy tokarzom i stolarzom na różne wyroby. *F. Be.*

Śliwicki (Piotr Hijacynt), wizytator generalny zgomadzenia księży missyjonarzy, urodził się w poznańskiem 1705 r. Ojciec jego Jan Sliwicki, podczaszy chełmiński i pisarz skarbu koronnego, spostrzegłszy w nim chęć do nauki, i życzenie poświęcenia się stanowi duchownemu, sam odwiózł go do Warszawy, gdzie wstąpił do zakonu **1721** r. wyświęcony na kapłana, i następnie na professora filozofii i teologii w seminarium przeznaczony, dał dowody swojej zdolności i gorliwości niespracowanej. Zostawszy prokuratorem zgromadzenia, w **1737** wysłany został do Rzymu i do różnych krajów zagranicznych w interessach zgromadzenia, gdzie w kościołach znaczniejszych miast, kazania i nauki tak we francuzkim, niemieckim jako i włoskim języku miewając, zadziwiał obcych swoją wymową i znajomością języków. Za powrotem do Warszawy w r. **1740** wybrany na wizytatora, pełnił ten urząd do śmierci, będąc przytem proboszczem kościoła świętego Krzyża. Umarł w Warszawie 5 Maja **1774** r. Byłto człowiek bardzo uczony, bo z pod jego ręki wyszło wszystko co tylko kiedykolwiek zakon miał świetnego, nawet sławny kaznodzieja swego czasu i literat, miał wiele zachowania u panów i ogromny wpływ na około siebie wywierał, lubo nie widoczny, działając zawsze niepostrzeżenie. Spowiednik i doradzca dwóch królów, pomocnik Konarskiego, wszystko mógł, wszystko robił co chciał i w kościele i w kraju. Biskupstwa przyjąć nie chciał, chociaż mu je kilka razy ofiarowano, wolał działać za kulisami, jak na widoku wszystkich. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Krótkie zebranie życia błogosławionego Wincentego a Paulo*, (Warszawa, **1729**). 2) *Kazanie na pogrzebie ks. Pawła Kar. Sanguszki*, (Lublin, **1757**). 3) *Kazanie na dzień ustanowienia orderu św. Stanisława*, (Warszawa, **1765**). 4) *Opisanie pobożnego życia i zgonu Piotra Gabryela Baudouin*, (tamże, **1768**). *F. M. S.*

Sliwicki (Julijusz), syn znakomitego litografa, który wydawał w Warszawie *Portrety wsławionych Polaków*, a koło r. **1830** był dyrektorem litografii w Wilnie, pułkownik sztabu generalnego w Rossyi, urodzony w gubernii moskiewskiej, wstąpił do wojska w **1815** roku. Brał udział w polskiej kampanii **1830—31** roku, walcząc we wszystkich główniejszych bitwach na prawym brzegu Wisły; spalił most pragski dnia 8 Sierpnia v. s. **1831** roku. Umarł w Paryżu w **1834** r., dokąd się udał dla poratowania zdrowia. Ciało jego sprowadzone kosztem rządu do Warszawy i pochowane zhonorami generałowi należnemi na Pradze w warowni, zwanej dotąd *fortem Sliwickiego*. *J. Sa...*

Śliwka (Jan), współczesny nauczyciel gimnazyjum w Cieszynie, wydawca i autor książek polskich na Szląsku rozpowszechnionych, któremi niemałą już położył zasługę. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Krótka historyja re-*

formacyi (Cieszyn, 1858); 2) *Piosnki dla dziatek z melodyjami* (tamże, 1857); 3) *Historyja biblijna dla początkowej nauki* (tamże, 1860); wydaje tamże od 1862, 1863 i 1864 *Rocznik ewangelicki*, poświęcony rzeczom Kościoła i szkoły, tom 1-szy na r. 1862, tom 2-gi 1864, obejmujący w sobie bardzo wiele ważnych wiadomości krajowych; 5) *Geografija czyli opis ziemi dla uczącej się młodzieży* (tamże, 1863). *F. M. S.*

Śliwnicki (Maciej), prawoznawca, doktor obojga prawa, urodził się pod koniec XV wieku, wychowanie swoje i naukę głównie był winien Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, za którego wsparciem ukończył akademiję krakowską, a później przez niego dla lepszego wydoskonalenia się, wysłany był do Włoch, kształcił się w Bononii, gdzie doktorem obojga prawa zaszczycony został. Powróciwszy do kraju, wspierany zawsze przez Łaskiego, otrzymał w r. 1519 kanoniję gnieźnieńską, a w r. 1528 kapituła tameczna na archidyjakona go obrała. Po śmierci Grzegorza z Szamotuł, na archidyjakona poznańskiego, przez kapitułę obrany i potwierdzony 1541 r. Następnego 1542 r. po śmierci Jana Zbąskiego, proboszczem katedralnym poznańskim zamianowany przez króla, umarł w Poznaniu w końcu 1551 roku. Śliwnicki z woli króla Zygmunta I ułożył: *Opis praw i ustaw*, któreto dzieło w rękopiśmie przechowane, odkrywszy przed kilkudziesiąt laty Konstanty Świdziński w Radomiu, złożył je w swojej biblijotece. Gdy zaś ta zapisaną została do ordynacyi Myszkowskiej, hrabia Alexander Wielopolski, margrabia Myszkowski, wydał takowy w dziele: *Biblijoteka ordynacyi Myszkowskiej* (Kraków, 1859, tom 1, z oddzielnym także tytułem: *Jurium constitutionemque Sigismundinarum proposita a Mathia Sliwnicio descriptio e codice antiquo adhuc ignoto opera Antonii Sigismundi Helcelii nunc primum edita Cracoviae sumptu Haereditatis A. Swidzinscio traditae Marchioni Wielopolio*, 1859 in 4-to. Kodeks ten obejmuje prawo powszechne miejskie, które miało zastąpić dawniejsze prawa niemieckie. Zdaniem Bandtkiego i Helcla, praca Śliwnickiego zaleca się znakomitą na owe czasy zupełnością, jasnością, wielką praw rzymskich, saskich i krajowych znajomością i dosyć wiernem naśladowaniem prawodawstwa Justynijana w uporządkowaniu rzeczy. Praca podjęta i wykonana z woli Zygmunta Starego, którego świetne panowanie i tem się jeszcze szczyci, że on pierwszy podniósł wielką myśl nadania wszystkim mieszkańcom wspólnego i jednego prawa w zamiarze, aby sprawiedliwość była ugruntowana na stałych i powszechnych przepisach. Po uchyleniu zatem prawa saskiego miało to być prawo jedyne i wyłączne dla mieszkańców i sądów osadniczych, a dla ziemian i sądów szlacheckich miało być prawem pomocniczem, uzupełniającem i prostującem. Pomimo to nie weszło w użycie w kraju dla tego, że zanadto już wkorzeniony był wstręt do uległości prawom stałym, a możnowładzcy taką wzięli górę, że dla wyłącznego swego interessu najzbawienniejsze króla zamysły niweczyli. Prawdziwą zatem przysługę uczynili hr. Wielopolski Alex. i Helcel Zygmunt wydaniem niniejszego kodeksu w całości i w oryginale, tem bardziej że dopełniono to z właściwą starannością i sumiennością i wzbogacono przypisami. *F. M. S.*

Śliwowica, jestto pewien gatunek wódki wyrabianej ze śliwek, tam gdzie one rodzą się w wielkiej obfitości, mianowicie w Węgrzech, Sławonji i Kroacyi. Wódka ta ma właściwy smak i zapach, pochodzący po części od zapachu owocu, po części zaś od małej ilości kwasu pruskiego, podobnie jak w wódce zwanej *kirszwasser*. *T. C.*

Śliwski (Jakób), doktor obojga prawa, nauki kończył w Krakowie i tamże

stopnie akademickie otrzymawszy, wstąpił do stanu duchownego, był najprzód kantorem przy kollegijacie w Tarnowie, a następnie plebanem w Grodzisku na Rusi, w dobrach książąt Ostrogskich, oraz Oworskim kapelanem. Z Anną księżną Ostrogską jeździł za granicę i odbył podróż do Rzymu, zkąd wróciwszy, został archidyjakonem przemyskim i na tym urzędzie umarł w r. 1630. Oprócz licznych kaznodziejskich prac drukowanych osobno, a mianych na pogrzebach dostojnych osób, szczególnie książąt Ostrogskich, z tych jedno kazanie będąc kantorem tarnowskim, powiedział na uczczenie zakonników miechowskich, które pewien miechowita wydał w Krakowie 1626, p. t.: *Chwalebny grób pański Hierozolimski*, a w którym skreślona jest historyja Bożogrobców polskich. Inne dzieła są: 2) *Posłowie japońscy, naród i droga ich* (Kraków, 1616, w 4-ce). Jestto przekład z włoskiego ciekawych o Japonii wiadomości. 3) *Scutum clericorum Christo in sacerdotio per Regnum Poloniae militantium* (Jarosław, 1622, in 4-to), toż samo po polsku p. t.: *Ochrona duchowna plebanów od poborów w niezwyciężonėm królestwie Polskiem* (tamże, 1623, w 8-ce). Autor stara się w tėm dziele przekonać, iż duchowni od podatków powinni być uwolnieni. 4) *Dzieje soboru polskiego w Piotrkowie* (1628). 5) *Grus spiritualis seu vigilantia pastoris* (Kraków, 1617, w 4-ce). *F. M. S.*

Śliz (*Cobitis barbatula* L.), rybka drobna, krajowa, zaliczona wraz z piskorzem i kózką do nielicznej rodziny ślizowatych, mającej za główne cechy: ciało przy wzroście niewielkim bardzo wydłużone, obławe, łuseczką bardzo drobną pokryte; płetwa na grzbiecie tylko jedna, członkopromienna, płetwy brzuchowe od piersiowych bardzo oddalone, ogonowa (u wszystkich krajowych) mniej więcej zaookrąglona. Na kości policzkowej kolec ruchomo osadzony, u jednych widoczny, u innych pod skórą ukryty. Usta małe, dolne, zupełnie bezzębne, wargami miękkiemi ruchomemi otoczone i wąsików od 3 do 5 par mające. Zęby na kościach gardłowych dolnych jednym rzędem ustawione. Pęcherz pławny bardzo mały, ukryty w pokrowcu kostnym banieczkowatym, do stosu kręgowego przyrosłym. Cechy śliza gatunkowe, służące zarazem do odróżnienia go od współrodzajowców są: wąsików u wargi tylko górnej 6; kolec policzkowy bardzo mały pod skórą ukryty; ciało mniej wysmukłe, grubawe; głowa podłużna nieco przypłaszczona, w czole szeroka; boki ciała żółtawo-płowe, z mniej więcej widocznym złotawym połyskiem i nieregularnem ciemnem marmurkowaniem, przy końcu ogona u dolnej części nasady płetwy ogonowej plamka czarna; płetwy wszystkie prócz brzuchowych śniado upstrzone; długość ciała od 3 do 5 cali. Śliz znajduje się u nas na całej przestrzeni kraju w stosownych dla siebie warunkach życia, lubi on wody czyste, bieżące, tak w strumieniach jak i w rzekach o dnie piaszczystem; przebywa zwykle na miejscach płytkich, szperając ustawicznie po piasku jak kiełb'; w wodach stojących rzadziej się zdarza, bywa jednak niekiedy w jeziorach piaszczystych i w stawach. W Wisle pod Warszawą jest bardzo nieliczny. Jestto jedyny w tej rodzinie gatunek, którego mięso jest smaczne, a ztąd rybka, ta pomimo swej drobności, jest poszukiwaną na pokarm, prócz tego służy często rybakom na żywą przynętę do wędek, ku czemu jednak nadaje się lepiej kózka, jako daleko wytrwalsze życie mająca. *A. W.*

Ślizień (herb). Na tarczy kula świata, na środku krzyż, nad hełmem trzy strusie pióra.

Ślizień (Alexander), syn Krzysztofa, marszałka oszmiańskiego, najprzód podstoli oszmiański, trukczaszy królewski, deputat na sejm 1648 r., potem

stolnik oszmiański zostawił rękopism oblężenia i zdobywania smoleńska w r. 1633, który widział i czytał jeszcze Kognowicki w Dziewiątkowicach. *F. M. S.*

Ślizień (Stefan), pisarz najprzód ziemski oszmiański, poseł na konwokacyję 1696 r., potem referendarz litewski i starosta krewski, marszałek trybunału litewskiego w r. 1705. Za młodu służył wojskowo jako towarzysz husarskiej chorągwi i dzielił wyprawy z hetmanem Janem Sobieskim, które opisał wierszem w dziele wydanem pod tyt.: *Haracz krwią turecką Turkom wypłacony albo relacyja dwuletnich prac wojska koronnego* (Wilno, 1674, w 4-ce). W dziele tem opisuje Ślizień wyprawy, jakie odbywał pod buławą Jana Sobieskiego przeciw Tatarom i Turkom, kończy zaś kampaniją wołoską, opisawszy poprzednio sławne pod Chocimem zwycięztwo. Poemat ten ważne do dziejów polskich podaje szczegóły. *F. M. S.*

Śliziki, tak zwane na Litwie kluski z pszennej mąki zacierane makiem, zalane makowem lub krowiem mlekiem.

Sloka, dosłownie: *sława*, nazwa zwrotki czterowierszowej w poezyi indyjskiej, po szczególe zaś nazwa miary staro-epickiej, składającej się pierwotnie z czterokrotnie powtarzanych czterech jambów. Wszakże poeta, dla uniknienia monotonności ciągle wracających się jambów, w pojedynczych stopach miał sobie zostawioną jak największą swobodę. *F. H. L.*

Ślub. Jestto obietnica uczyniona Bogu o wykonaniu rzeczy dobrej, z postanowieniem mocnem jej spełnienia. Ślub jest obietnicą wykonania rzeczy, nietylko dobrej w samej sobie, ale jeszcze lepszej, *de meliori bono*. I tak post, jałmużna, pielgrzymka do miejsc świętych, mogą być przedmiotem ślubu, bo jest rzeczą doskonalszą wykonywać te uczynki, niżeli je nie wykonywać. Ślub jest obietnicą uczynioną Bogu: jestto akt czci najwyższej, która samemu Bogu służy. Obietnice czynione N. Pannie i Świętym nazywane są ślubami niewłaściwie, wyjąwszy, gdyby zamiar czyniącego je był ślubowaniem Bogu, celem wyjednania jakiej łaski za przyczyną Świętych. Ślub jest obietnicą uczynioną Bogu, z mocnem postanowieniem jej wykonania, to jest z wyraźną i rozmyślną wolą zobowiązania się przed obliczem Boga, tak iż niewolno już będzie wyłamać się z tego zobowiązania. Ślubem, *votum*, nazywają także ofiarę, ślubem przyobiecaną. W takiem znaczeniu mówią: zawiesić votum na obrazie w kaplicy. Podobne ofiary zowią także *ex voto*, gdy są skutkiem uczynionego ślubu. Wolno jest czynić lub nie czynić ślubu; lecz kto go uczynił, wykonać powinien, i grzeszy kto ślubu nie wykonywa. „Gdy ślub poślubisz Panu Bogu twemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój, a jeślibyś zwłaczał, będzieć za grzech poczytano" (V *Mojż.*, XXIII, 21). „Jeśliś co ślubił Bogu, nieomieszkajże spełnić; albowiem nie podoba się mu niewierna a głupia obietnica; ale cokolwiek ślubisz, oddaj" (*Ekklesiastes*, V, 3). Jak ciężki łańcuch bierze na siebie, mówi ś. Ambroży, kto Bogu ślub czyni, a go nie wykonywa! Śluby zobowiązują do ich wykonania, pod winą grzechu śmiertelnego, skoro przedmiot jest ważny. Ślub aby był obowiązującym, ma być uczyniony z namysłem; braknie zaś namysłu ślubowi, gdy go czyni kto nie posiada zdrowego rozumu; i tak, dzieci nie mające lat siedmiu, obłąkani i szaleni, którzy nie wiedzą co czynią, nie mogą wykonywać ślubów; ale każda osoba mająca zdrowy rozum, może je czynić, i te śluby są ważne i wiążą przed Bogiem, jeżeli są uczynione z rozwagą i mocnem postanowieniem ich wykonania. Roztropność także wymaga, aby nie czynić żadnego ślubu, nie zasięgnąwszy rady swego spowiednika, lub innej jakiej światłej i rozsądnej osoby. „Nie polegaj na roztropności twojej," powiedziano w księgach

Przypowieści (III, 5); a zwłaszcza gdy idzie o śluby, to zdanie mianem być powinno na względzie. Trzy są rodzaje ślubów: ślub rzeczony albo realny, to jest ten, który ma za przedmiot rzecz zewnętrzną i dającą się oszacować na pieniądze: jako to ślub dania jałmużny, ofiarowania kielicha, ozdoby jakiej kościołowi i t. p. Ślub osobisty, którym obiecuje się Panu Bogu wykonać uczynek jemu miły, lub unikać czynu przeciwnego jego zakonowi; naprzykład, zobowiązuje się kto pościć cały dzień lub nigdy nie dopuścić się kłamstwa: oto jest ślub osobisty. Ślub mięszany jest ten, którym obiecuje kto Bogu, jednocześnie wykonać lub nie wykonać pewien uczynek i udzielić jaki przedmiot; naprzykład, odbyć pielgrzymkę do cudownego obrazu Najświętszej Panny, a zarazem, rozdać sto złotych ubogim: jestto ślub mięszany. Śluby dzielą się jeszcze na proste czyli prywatne i na uroczyste. Śluby proste są te, które czynią się prywatnie, lub nawet publicznie jak np. wstąpić do zakonu, ale w zakonie niepotwierdzonym przez papieża i bez formalności przepisanych kanonami. Ślubami uroczystemi zaś są trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, wykonywane na wieczne czasy w zakonie potwierdzonym przez papieża. Ślub jest bezwarunkowy, gdy zobowiązanie się nie zależy od żadnego warunku; warunkowy zaś jest wówczas, gdy zobowiązanie się zależy od pewnego warunku; naprzykład, gdy kto zobowiązuje się wybudować kaplicę, jeżeli uda mu się pewne przedsięwzięcie, albo wstąpić do zakonu, jeżeli ojciec na to się zgodzi. Uwalniać od ślubów, lub je zmieniać, mocen jest papież i biskupi. Uwolnić kogo od ślubu jestto uwolnić go od obowiązku, który on zaciągnął czyniąc ten ślub. Zmieniać ślub, jestto zamieniać dobry uczynek, do którego kto zobowiązał się, na inny dobry uczynek; naprzykład, ślubowaną pielgrzymkę zamienić na summę pieniężną dla rozdania między ubogich. Papież mocą najwyższej władzy może uwalniać od wszelkiego rodzaju ślubów lub je zamieniać. On jeden ma prawo uwalniać od ślubów uroczystych. Nadto, jest pięć ślubów prostych, albo prywatnych, od których uwolnienie albo dyspensa jemu samemu tylko służy; temi są: 1) Ślub wiecznej czystości, ślub wstąpienia do zakonu w zakonie potwierdzonym przez Kościół; 3) ślub udania się do Rzymu, dla złożenia czci grobom świętych apostołów; 4) ślub odwiedzenia w Jeruzalem grobu Jezusa Chrystusa; 5) ślub odbycia pielgrzymki do świętego Jakóba z Kompostelli w Hiszpanii. Ślub bezżeństwa różni się od ślubu wiecznej czystości i nie wymaga dyspens papieża, gdy czyniąc go kto ma na widoku tylko wyzwolić się od kłopotów i trosk, towarzyszących stanowi małżeńskiemu. Toż samo ściąga się i do ślubu zachowywania czystości przez pewien przeciąg czasu. Biskupi mogą udzielać dyspensę albo uwalniać w swoich dyecezyjach od wszelkich ślubów prostych, które nie wymagają decyzyi papieża, tudzież zmieniać uczynione śluby. Papież i biskupi uwalniają od ślubów mocą władzy związywania i rozwiązywania, którą odebrali od Jezusa Chrystusa. Unieważnienie ślubu wykonywają rodzice względem niedojrzałych dzieci; mężowie względem żon, skoro ich śluby uczynione są z uszczerbkiem jego praw małżonka i głowy familii, naprzykład, gdyby ślubowała: zachowywać czystość doskonałą, przestrzegać długich postów, odbywać pielgrzymki zbyt dalekie lub zbyt ciężkie, przepędzać znaczną część czasu w kościele, rozdawać ubogim fundusze, których nie ma w swem dowolnem rozporządzeniu. Toż samo rozumieć należy i o ślubach, które żona uczyniła przed pójściem za mąż. Naprzykład, wdowa postanowiła wstrzymywać się od mięsa, w każdą środę, przez dziesięć lat; we dwa lata wychodzi za mąż: mąż mocen jest unieważnić pośrednio ślub tego rodzaju, ponieważ jest rzeczą dla niego zbyt kosztowną gotować w środę dwojakie potrawy. Ani mąż, ani

żona nie mają prawa unieważniać ślubów drugiej strony, gdy te nie są im szkodliwemi pod żadnym względem; jak naprzykład, ślub uczyniony przez żonę pobożną, że będzie odmawiała kilka modlitewek codziennie; przystępowała do kommunii w pewne uroczystości i t. p. Wszakże i te śluby przestałyby zobowiązywać, gdyby mąż patrzył na nie z przykrością, ponieważ stawałyby na przeszkodzie większemu dobru, którem jest pokój domowy. Według prawa kanonicznego, panowie mocni są unieważniać śluby sług swoich, ilekroć te byłyby z uszczerbkiem obowiązków, jakie służący ma względem swego pana, naprzykład: pielgrzymki, częste posty, długie modlitwy w kościele; gdyż w ślubie zawsze domyślać się należy warunku: z zastrzeżeniem praw drugiego. Ale pan nie ma prawa unieważniać ślubów czysto osobistych, które w niczem nie przeszkadzałyby służbie, jak naprzykład: ślub czystości. Można niekiedy zamieniać ślub własną powagą, bez udawania się do wyższej władzy duchownej, gdy ten ślub oczewiście zamienia się na lepsze. *L. R.*

Ślusarstwo. Jak kowalstwo jest rzemiosłem, któremu za materyjał służy żelazo i które wyrabiając przedmioty większe, potrzebuje koniecznie użycia ognia dla uczynienia materyjału miększym, a tem samem dostępniejszym działaniu narzędzi, jakiemi głównie są młoty; tak znowu ślusarstwo trudni się obrabianiem żelaza i stali, lecz ponieważ przedmioty wyrabiane są niewielkie, przeto ślusarz najczęściej obchodzi się bez ognia i do wykonania swoich czynności głównie nie młota, lecz innych używa narzędzi, jak np. pilników, raszpli i t. d. Ślusarz prócz tego używa zwykle stali i żelaza, w pewnym już stopniu przygotowanego. Najgłówniejszemi wyrobami ślusarskiemi są zamki (ob.), zkąd i nazwa rzemiosła pochodzi (z niemieckiego *Schloss* zamek).

Sluys, po francuzku *l'Ecluse,* miasto w Hollandyi, w prowincyi Zeeland, o mil parę od Middelburga, nad morzem północnem położone, liczy 1200 ludności. Pamiętne jest bitwą morską stoczoną w jego bliskości r. 1339 między flottami angielską i francuzką, w której francuzka licząca 140 żegli i 40,000 ludzi osady, pod wodzą Quiéreta i Bahucheta, niemniej oddziału Barbarara z Porto-Venere, mając wiatr przeciwny i słońce w oczy, do szczętu zniesioną została (z wyjątkiem Barbarary) przez flotę angielską pod kierunkiem Edwarda III. Ze strony francuzkiej padli dwaj wodzowie i przeszło 23,000 ludzi; anglicy stracili około 7000 ludzi, a nadto Edward III raniony został.

Śluz *(mucus),* w mowie potocznej oznacza wszelkie ciała półpłynne, kleiste, ciągnące się, w naukach zaś przyrodzonych rozumiemy pod tym wyrazem dwa oddzielne: jedno pochodzenia zwierzęcego, drugie roślinnego. *Śluz zwierzęcy* jest wyrobem błon śluzowych, a mianowicie znajdujących się w nich listeczków. Śluz składa się głównie z oddzielonych komórek nabłonka (*epithelium*), także z bardzo drobnych, tylko mikroskopem dających się dostrzedz komórek, które zdają się być niedojrzałemi komórkami nabłonka, i nakoniec z płynu lipkiego, zwanego płynem śluzowym, do składu którego, oprócz rozmaitych soli, wchodzi w stanie rozpuszczonym ciało azotowe nadające mu lepkość, zwane pierwiastkiem śluzowym albo *mucynem.* Śluz w wodzie zimnej jest nierozpuszczalnym, i tem różni się od ropy, z którą go zbliżają rozmaite ciała pośrednie, w chorobowym stanie powstające, że nie zawiera w sobie tłuszczu i wodą rozrobić się nie daje. Śluz widocznie stanowi gładką powłokę błon, zabezpieczającą je od wpływów chemicznych, tudzież od obrażeń mechanicznych, jako też ułatwia przesuwanie się ciał obcych po ich powierzchni, jak to ma miejsce np. przy połykaniu pokarmów w przełyku i odchodów w odbytnicy; dla tego też na niektórych częściach gruczołki śluz wydzielające znajdują się w bardzo wielkiej li-

czbie. *Sluz* albo *klej roślinny* jest ciałem bezazotowem, składającem się z węgla i wodoru, które z powodu zachowywania się swego, zajmuje miejsce pośrednie między mączką czyli krochmalem i cukrem. Powstaje on w naturze, jako też drogą chemiczną z rozmaitych gatunków mączki i przechodzi tak pod wpływem życia roślinnego jako i w laboratoryjach na cukier. Otrzymywanie klajstru z mąki zbożowej, sago i t. p. polega na tych processach przemiany, jako też na nich się opiera otrzymanie cukru z mączki, syropu słodowego i kartoflanego, piwowarstwo i inne czynności fabryczne tego rodzaju. W roślinie żywej śluz zastępuje miejsce krwi; tworzy się on w nasieniu podczas kiełkowania z mączki; krąży on rozpuszczony w tkankach jako biało pożywne, z którego tworzą się komórki; po uszkodzeniu ostatnich on się wysącza, jak o tem przekonać się możemy na wiśniach, a w krajach południowych na mimozach, krzewach tragantowych i t. d. Klej roślinny naturalny w stanie stwardniałym czyli wysuszonym nazywają gummą, której odróżniają dwa gatunki: jeden rozpuszczalny w wodzie zimnej zowie się arabiką, drugi rozpuszczalny w wodzie gorącej jest tak zwana bassoryna.

Śluzowe błony, nazywają się te błony w ciele zwierząt, a szczególniej człowieka, które będąc przedłużeniem skóry, wyściełają powierzchnie jam i przewodów organizmu, i są przeznaczone do pośredniczenia w zetknięcia ze światem zewnętrznym tych organów. To przedłużenie skóry i zamianę jej na błony śluzowe widzimy w otworach: gęby, nosa, oczu, cewki moczowej, odbytnicy i t. d. Błony przeto śluzowe prócz tego, że znajdują się zawsze w stanie wilgotnym, nie przedstawiają w budowie różnic ważnych, któreby je oddalały od skóry zewnętrznej; ich powierzchnię zewnętrzną stanowią pokłady nabłonka, które podobnie jak części naskórka, ciągle się odłuskują, lecz przytem za pomocą wilgotnej wydzieliny zamieniają się na śluz, czyli rozpływają na powłokę klejowatą. Pod nabłonkiem znajduje się pokład składający się z włókien między sobą powikłanych, odpowiadający miazdrze czyli skórze właściwej, którego powierzchnia przedstawia mnóstwo brodawek, kosmyków, albo fałd, co dokładnie się przedstawia już na skórze języka. W massie tej miazgi śluzowej znajduje się mnóstwo torebek i gruczołków śluzowych (*folliculi mucosi*), których wydzieliny częścią za pomocą przewodów pojedyńczych i złożonych, częścią zaś przez rozszerzenie się samych torebek na powierzchnię błony się dostaja. Pod miazdrą znajduje się tkanka łączna podbłonowa, łącząca błonę z częściami pod nią leżącemi, jak: mięśnie, kości i t. d. Wszystkie błony śluzowe są dość obfite w naczynia włoskowate; przedstawiają zaś znaczne między sobą różnice pod względem budowy, obfitości gruczołów, rozpostarcia nerwów i t. d. stosownie do ich nader różnych czynności i wyrobów. W ogólności błony śluzowe są poczytywane za najważniejsze organy wymiany materyi ze światem zewnętrznym (przyjmowania i oddzielania) a nadto są one organami pośredniczącemi przy przyjmowaniu wrażeń przez zmysły. Przez tkankę zawsze wilgotną i rozmiękczoną błon śluzowych dostają się do krwi ciała wewnątrz organizmu przyjęte, jako napoje i pokarmy albo drogą wdychania. Podobnym sposobem ciała pachnące za pośrednictwem wilgotnej błony śluzowej nosa, dostają się do nerwu powonienia, jak równie ciała mające smak rozpuszczony przez ślinę przenikają do nerwu smaku; w tych więc obu przypadkach błony śluzowe są widocznie narzędziami zmysłów. Podobnież przezroczysta błona śluzowa oka zabezpieczając je nie tamuje przenikania światła do niego. Podobnież względem fal głosowych, zachowuje się błona śluzowa ucha od wewnątrz wilgotna, od zewnątrz zaś odmiękczana przez ciało tłustawe. W wielu miejscach błona śluzowa, za pomocą znajdujących się w niej gruczołków; jest głównym działaczem

w funkcyjach organów, np. w żołądku w wyrabianiu się soku żołądkowego, w jelitach w tworzeniu mlecza i oddzielaniu odchodów. Narzędzia oddychania w istocie swojej są obszerną powierzchnią błony śluzowej, utworzoną przez rurki tejże wielorako rozgałęzione; ślepe końce tych gałązek tworzą płuca, które przyjmują tlen z powietrza a oddzielają kwas węglany. Podobnież wszystkie gruczoły wydzielające, a szczególniej wątroba, nerki, trzustka, jądra, ślinianki i gruczoły mleczne, nie są czem innem jak rurkami błony śluzowej, około których końców ślepych komórkowata substancyja gruczołków jest nałożona. Z oddzielających się i rozpływających komórek tej substancyi i ze ścian błony śluzowej w ogólności powstaje ciało właściwe każdemu gruczołkowi, tak tworzy się żółć w wątrobie, mleko w gruczołkach sutkowych, nasienie w jądrach. Inne zaś wydzieliny i oddzieliny przeciekają tylko przez błonę śluzową i jej naczynia, jak np. wiele ciał wchodzących do składu moczu w nerkach, cukier w gruczołkach mlecznych. Za pośrednictwem takiegoż zapewne processu przeciekania przechodzą w przewodzie pokarmowym części składowe pokarmów, z których krew się tworzy, a szczególniej kulki tłuszczowe przechodzą do strzępków błony śluzowej jelit. Błona śluzowa tak z powodu tych specyficznych czynności, jako też i z tej przyczyny, że ochrania i odgranicza ciało od świata zewnętrznego, należy do najważniejszych organów. Największa bezwzględnie ilość chorób ma źródło w cierpieniach błon śluzowych, albo pochodzi od nienależytego spełniania czynności przez też błony. Do tego to źródła odnieść należy najpowszechniej zdarzające się choroby dróg oddychania, narzędzi trawienia, moczowych i płciowych, tudzież organów słuchu i wzroku; w błonach śluzowych należy też szukać przyczyny największej liczby przypadłości gorączkowych i w wielu innych przypadkach, jak np. w przyjmowaniu miazmatów czyli w zarażeniach błony śluzowe grają główną rolę. Najpospolitszą postacią chorób błon śluzowych jest zapalenie błony nosowej, pospolicie zwane katarem, zapalenie gardła i oczu. Zapalenia te dzielą na proste, przy którem cierpią torebki i dla tego oddziela się wielka ilość śluzu, i krupowe przy którem oddzielają się pierwiastki włókniste ścinające się, zwane błonami krupowemi; dzielą także takie zapalenia na ostre i chroniczne. Ostatnie jeżeli należą do rzędu prostych przechodzą w tak zwane upławy śluzu (*Blennorhoea*), przy których obfite oddzielanie śluzu staje się zwyczajem. Prócz tego błony śluzowe podlegają rozlicznym innym chorobom, np. krwawieniu wewnątrz lub zewnątrz ich tkanki, jak hemoroidy, atrofii szczególniej u starców, zgrubieniu, przeobrażeniom rakowatym i gruzłowatym, bólom nerwowym i anestezyi. Bardzo często błony śluzowe przyjmują udział w cierpieniach skóry zewnętrznej, np. w ospie, szkarlatynie, odrze, liszajach, lub idą z niemi naprzemian. Leczenie tych chorób zasadza się głównie na łagodzeniu drażliwości. Czasy ostatnie udoskonaliły traktowanie miejscowe tych chorób, tak że obecnie wiele cierpień, które przedtem stanowiły prawdziwą plagę dla chorych i lekarzy, łatwo daje się usunąć za pomocą saletranu srebra i innych środków ściągających.

Słabizny, tak nazywamy u zwierząt domowych, a szczególniej u koni boczne, więcej ku tyłowi posunięte części ścian brzusznych, które u góry są ograniczone kręgami lędźwiowemi, u dołu zaś przechodzą nieznacznie w dalszy ciąg ściany brzusznej. Długość słabizn bywa rozmaita, a ztąd i ich wygląd różny. Przy znacznie długich słabiznach i wyraźniejszem sterczeniu zewnętrznego kąta kości biodrowych, tworzy się zazwyczaj wklęśnienie, zwane *dołem głodowym*. Taki ustrój pospolity u bydła rogatego, nie jest pożądany u koni, u których przy zwięzłej a silnej budowie, słabizny są więcej zaokrąglone. W stanie

normalnym i gdy zwierzę pozostaje w spokojności, jest ruch słabizn, przy oddychaniu, nader niewyraźny. Przyśpieszony i więcej falowaty ruch słabizn zaś może być następstwem albo zmęczenia się zwierzęcia, albo chorobnych stanów, osobliwie organów oddychania, przy których nawet niekiedy w czasie wytchnienia, pozostaje na słabiznach zapadnięcie w postaci skórnego rowka. Dla tego przy ocenieniu stanu zdrowia konia, niepowinno być zaniedbane zwrócenie uwagi na słabizny, a głównie dla wykrycia, czy zwierzę nie jest dotknięte *dychawicą*, przy obecności której, najczęściej oddychanie jest połączone z tworzeniem się wspomnionego rowka. Z miejscowych stanów chorobowych, należą do ważniejszych guzy, nieraz znacznej nawet objętości, a najczęściej u bydła rogatego na słabiznach zdarzające się; te bowiem stanowią najczęściej tak zwaną *przepuklinę* czyli *kilę* (*Hernia*), której zazwyczaj przebodzenie rogiem daje początek. *P. S.*

Sławatycze, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim nad rzeką Bugiem, w pięknem położeniu, od stacyi pocztowej Kodeń mil $2^2/_7$ odległe, własność niegdyś Leszczyńskich, od których w XVII wieku wraz z okolicznemi dobrami nabyli Radziwiłłowie. Z tych Karol książę Radziwiłł założył tu kościół parafijalny greko-unicki w roku 1698, pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej, zaś książę Michał Kazimierz, hetman wielkiego księztwa litewskiego, erygował parafię rzymsko-katolicką w r. 1761, pod tytułem Św. Michała Archanioła. Oba kościoły dotąd istniejące są drewniane. Od Radziwiłłów w spadku, Sławatycze przeszły na własność księcia Witgensteina. Liczą obecnie ogólnej ludności 1923 głów, mają domów 207, istnieje tu fabryka sukna J. Torenza, magistrat i dwa jarmarki do roku. *F. M. S.*

Sławetny, tytuł w dawnej Polsce nadawany mieszczanom.

Sławianie (ob.) *Słowianie.*

Sławianoserbsk, miasto powiatowe gubernii Ekaterynosławskiej, odległe o $60^3/_7$ mil od miasta gubernialnego Ekaterynosławia. W powiecie jego znajduje się Ługańska ludwisarnia rządowa, tudzież osada (sioło) Krasny Kut, z fabrykami sukna i kaszmiru, produkującemi rocznie za summę około 60,000 rubli srebrem. Liczba mieszkańców Sławianoserbska wynosi 2,963 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sławianowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Wyrzyskim, po prawej stronie rzeki Łobzonki położone.

Sławianowski (Jan Chryzostom), współczesny uczony prawnik, urodził się r. 1804 we wsi Dworszowicach Pakoszowych, w dawnem województwie Sieradzkiem, z Antoniego rotmistrza chorągwi pancernej i Antoniny z Sławianowskich. Nauki szkolne ukończył w liceum świętej Anny w Krakowie, wyższe pobierał w akademii Jagiellońskiej na wydziale filozoficznym i prawnym. Po złożeniu examinu na magistra prawa w uniwersytecie warszawskim, w roku 1824 wszedł na linię sądową, gdzie idąc stopniami, obecnie jest sędzią apelacyjnym królestwa Polskiego. Współpracownik niniejszej Encyklopedyi, wiele rozpraw dotyczących głównie prawa cywilnego drukował w Biblijotece warszawskiej. Prace te, odznaczają się zarówno głęboką znajomością prawa, jak jasnym wykładem. Od r. 1845 przez lat dziesięć, jako członek komissyi do przejrzenia projektu do prawa cywilnego, a następnie komitetu do ułożenia projektu, tak kodeksu cywilnego jak procedury cywilnej, opracował: „*Uwagi* o umowach pociągających za sobą zobowiązania osobiste, oraz zobowiązania majątkowe i zarazem osobiste,” które w małej liczbie odbite zostały. Przygotował do druku w obszernych ramach monografiją Andrzeja Za-

mojskiego, exkanclerza, z ocenieniem usiłowań i prac jego w zawodzie prawodawczym. *K. Wl. W.*

Sławiańsk, miasto nieetatowe gubernii Charkowskiej, odległe o $23^6/_7$ mil od miasta gubernijalnego Charkowa. Znane z uzdrawiających jezior słonych, leżących w jego okolicach. Liczba mieszkańców Sławiańska wynosi **9,514** gł. płci obojga (w r. **1863**). *J. Sa..*

Sławikowski (Antoni), doktor medycyny i chirurgii, professor uniwersytetu krakowskiego, urodził się we Lwowie, ukończył studia lekarskie w Wiedniu, promowany jako doktor medycyny i osobno jako okulista **1819** r. Nie osiągnąwszy jeszcze ostatniego stopnia, już był przez sławnego professora Beera, na assystenta wybranym. W r. **1819** ofiarowano mu miejsce przy uniwersytecie wileńskim, lecz nie przyszło to do skutku. Wróciwszy do Lwowa, został assystentem i razem sekundarjuszem kliniki i oddziału wewnętrznych chorych, później fizykiem szpitala siostr miłosierdzia, szpitala więźniów i fizykiem powiatu lwowskiego podczas pierwszej cholery. W r. **1821** powierzyła mu władza zastępstwo professora Chladeka, a w następnym roku mianowanym został rzeczywistym professorem. W r. **1840** otrzymał nominacyją na okulistę całej Galicyi, z którego to obowiązku wywiązał się z wielką korzyścią dla cierpiących, a chlubą dla siebie. Oprócz tego sprawował bezpłatnie obowiązki lekarza instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Ostatni instytut ma jeszcze głównie do zawdzięczenia swoje założenie we Lwowie. Po utworzeniu osobnej katedry okulistyki przy uniwersytecie w Krakowie, powołany w r. **1851**, dotąd z wielkim pożytkiem katedrę te zajmuje. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Abhandlung über die Würmer in Menschen,* (Wiedeń, **1819**, w 8-ce). 2) *Ueber die Cholera in Lemberg und dem Lemberger Kreise.* (Lwów, **1832**). 3) *Ueber die epidemische Augen-Entzündung,* (Wiedeń, **1849**). 4) *Badania okulistyczne,* (Warszawa, **1853**, w 8-ce). 5) *Rady przy zbliżaniu się cholery,* (Lwów, **1848**). 6) *Pogląd porównawczy na rozwój początkowy zaćmy* (cataracta), *Ślepoty czarnej* (amaurosis) i *zieleniaka* (glaucoma), (Kraków, **1864**, w 8-ce). *F. M. S.*

Sławiński (Piotr), współczesny astronom, doktor filozofii, professor astronomii w byłym uniwersytecie wileńskim, dyrektor obserwatoryjum astronomicznego tamże, urodził się w r. **1794**, nauki odbywał w gimnazyjum wileńskiem, a później w uniwersytecie tamecznym od r. **1811** do **1814**. W r. **1815** mianowany pomocnikiem przy obserwatoryjum, w r. **1817** otrzymał stopień doktora filozofii, a od r. **1818** zaczął wykładać astronomię w uniwersytecie. W roku **1823** mianowany adjunktem, a w r. **1826** professorem zwyczajnym astronomii. Po zamknięciu uniwersytetu był dyrektorem obserwatoryjum astronomicznego w Wilnie do r. **1843**. Obecnie mieszka pod Wilnem w majętności swojej Wace. Wydał z druku: 1) *Początki astronomii teorycznej i praktycznej,* (Wilno, **1826**, w 8-ce). 2) *Notice sur les observations en Angleterre,* (Wilno, **1835**, w 4-ce). 3) *Remarques sur les observations faites à l' observatoire de Vilna au cercle repetiteur de Reichenbach,* (tamże, **1835**, w 4-ce). 4) *Extrait des observations faites à l' observatoire à Vilna pendant les années 1834 et 1835,* (tamże, **1838**, w 8-ce). Podobnie wyszły osobno na rok **1836**, i w latach **1837**, **1838**, **1839**, **1840**. Drukowane tamże w r. **1839**, **1841** i **1842**. Nadto obserwacyje astronomiczne Sławińskiego, umieszczone są w Pamiętnikach towarzystwa astronomicznego londyńskiego, tom 4; (Londyn, **1830**), w Pamiętnikach akademii nauk petersburgskiej **1829**

i 1830 i w Astronomicznych Wiadomościach, ogłaszanych co półmiesiąca w Altonie, przez professora Schumachera (1826 w 4-ce). *F. M. S.*

Sławinek, wieś i folwark prywatny w gubernii i powiecie Lubelskim, parafii Lublin, nad rzeką Dąbrowicą, od Lublina pół mili odległa. Posiada wody mineralne żelazne. Zakład tego źródła zdrowia od dawna istniejący, lecz dopiero w ostatnich latach wsławiony i coraz większego wzrostu nabierający otwartym został w r. 1860. Skuteczność tych wód w rozmaitych chorobach licznemi przykładami udowodnioną została. Wilhelm Willson, członek urzędu lekarskiego gubernii Lubelskiej, jako lekarz miejscowy, z bliska obserwując działanie, kilkakrotnie podawał do pism czasowych warszawskich, wiadomość o wypadkach kuracyj uwagi godnych. W roku 1859 umieścił w Tygodniku lekarskim (Ner 21), obszerniejszy artykuł, w którym zebrawszy liczne fakta przez siebie i innych lekarzy obserwowane i uszykowawszy je systematycznie, wyjaśnił działanie tych wód, biorąc za zasadę skład ich chemiczny podług analizy przez aptekarza Karpińskiego w r. 1857 dokonanej, i w tymże Tygodniku tegoż roku Ner 20 opisanej. Podług tego artykułu, wody sławinkowskie skuteczne są w chorobach krwi, apparatu muskularnego, nerwowych, niemniej w chorobach błon śluzowych, tudzież nienormalnego działania wielu organów i funkcyj żywotnych. Dla dogodności osób pobierających kuracyją w Sławinku, poczynione są tamże wszelkie urządzenia, a corocznie kursuje codziennie omnibus z Lublina. Wieś liczy ludności ogólnej 116 osób. Obszerniejszy opis tych wód znajduje się w następnych artykułach: *Wody mineralne w Sławinku* pod Lublinem, *Gazeta warszawska* (1854 N-er 193). *Sławinek i jego mineralne wody* w Tygodniku lekarskim, na rok 1856 str. 193. *Karpińskiego rozbiór wody żelaznej Sławinkowskiej*, (tamże, 1857, str. 159). *O wodach mineralnych żelaznych w Sławinku, przez Willsona*, (tamże, 1859, str. 177—180). *F. M. S.*

Sławków, miasto rządowe w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, w powabnem położeniu na górze, nad rzeką Przemszą, od miasta powiatowego mil $1^1/_2$ odległe. Osada wielce starożytna, a miejscowe podania odnoszą założenie tego miasta do przedchrześcijańskich czasów, kościół zaś tutejszy z pogańskiej jeszcze świątyni przerobionym być mienią. Wedle piśmiennych atoli śladów, miasto to było z dawna własnością biskupów krakowskich, a z tych Pełka jest założycielem pomienionego kościoła, który pierwotnie wystawiony był w r. 1203 dla kanoników świętego Ducha. Zakonnicy ci sprowadzeni do Sławkowa, uposażeni zostali połową miasta pod obowiązkiem dozorowania szpitala, osobliwie strawionych pracami górników. Biskup Iwo Odrowąż przeniosł tychże zakonników około 1225 do Krakowa. Miasto blisko granicy szląskiej położone, często najeżdżane i pustoszone bywało. Biskup Zbigniew Oleśnicki przyłączył je do świeżo nabytego księztwa Siewierskiego, i potwierdził w roku 1446 przywileje miastu służące, chcąc podźwignąć takowe ze świeżego spalenia. Podnoszący się z gruzów Sławków, powtórnie Jerzy Morawczyk w r. 1455 spalił, które znowu Fryderyk biskup wskrzesić usiłował. Z licznych przywilejów tutejszych wymieniamy znaczniejsze, jakiemi są: Jana Olbrachta 1498 ustanawiające jarmarki, w tymże roku nadał kardynał Fryderyk arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski wolność w lasach zwierza, a ryb w Przemszy łowienia, dozwolił wrębu na wszelką budowlę i potrzeby, opisał oraz prawa, jakiemi miasto rządzić się i sądzić powinno, tudzież rzemieślnicy każdego kunsztu podatek przez nich opłacany i powinności. Zygmunt I uwolnił w r. 1535 mieszczan od ceł na komorach lądowych i wodnych. Biskup

Piotr Myszkowski dźwigając zaniechane prace górnicze, nadał 1580 mieszczanom przywilej do otwierania gór, wyciągania z nich wody kołowrotami, i prowadzenia sztolniów, z uwolnieniem na rok od opłaty olbory. Biskup Franciszek Krasiński pozwolił w r. 1573 na założenie gorzelni i wyszynk. Tenże biskup zastrzegł w przywileju 1574, że gdyby kto z gwarków jakową rudę w przyległych górach znalazł, zaraz o tem biskupowi donieść powinien, uwalniając zaś mieszczan na lat trzy od połowy olbory, dał im ogólne prawo otwierania gór i wytapiania kruszców. Górnictwo tutejsze ołowiane nie nabrawszy należytego wzrostu, wkrótce potem upadło, dziś okolice Sławkowa, samego tylko dostarczają galmanu. To także do jego historyi należy, że w r. 1697 stanął w nim Fryderyk August, elektor saski, jadąc na objęcie polskiego tronu i bawił dzień cały w Sławkowie, dziwiąc jego mieszkańców siłą ciała a ujmując łagodnością umysłu. Mieszczanie Sławkowa dotąd szczycą się, że ich siedziba odleglejszej sięga starożytności, niż Krakowa. Cóżkolwiek bądź musiał mieć Sławków w dawnych wiekach pewne znaczenie, i poprzedzić miasto, dziś między nim a Krakowem będące, skoro w odległości mil 7 jednej ulicy i bramie w Krakowie jego nazwę nadano. Po inkameracyi dóbr biskupich, Sławków przeszedł na własność rządu, zabudowany jest z drzewa, ma kościół parafijalny po Duchakach jeszcze pozostały, który z powodu późniejszych przekształceń, nie ma na pierwszy rzut oka wyrazu tak odległej starożytności, tylna jedynie ściana onego, przy której stoi wewnątrz wielki ołtarz, nosi na sobie piętno początku XIII wieku. Ściana ta wystawiona jest z cegły, później zaś przybudowane części kościoła z kamienia. Znajduje się w tym kościele 8 nagrobków, z tych najdawniejszy Sebastyjana Myszkowskiego, starosty sławkowskiego, w XVII żyjącego stulecia, przedstawiający zmarłego w całej postawie w rycerskiem ubraniu, najznamienitszy zaś księdza Jana Sołtyka, biskupa zmarłego w r. 1788. Sławków liczy teraz ogólnej ludności 2,514 głów, domów ma 389. Magistrat, stacyję pocztowa, fabryki płótna, naczyń glinianych i kamiennych, kopalnię galmanu, kopalnię rudy żelaznej, walcownię skarbową blachy żelaznej i cynkowej. Jarmarków odbywa się tu 6 do roku. *F. M. S.*

Sławuta, miasto prywatne, w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Zasławskim, nad Horyniem, w ślicznem położeniu. Początek jego niewiadomy, zniszczone bowiem kilkakrotnie przez wojny szwedzkie i kozackie, zatraciło ślad swojej przeszłosci. Ostatnio August III w przywileju 1754 miastu nadanym, zważywszy że Sławuta przez napady tatarskie i kozackie zniszczona, poczęła się dźwigać, pozwolił ją obwarować, używać swobód miejskich, obdarzył prawem magdeburskiem, zaprowadził targi i jarmarki. Około tegoż czasu powstały tutaj wielce czynne prassy drukarskie, wytłaczające księgi żydowskie. Sławuta, dziedzictwo dawne książąt Sanguszków, i główne całych obszernych ich dóbr, miała już w końcu XVIII wieku, pałac ze starego przerobiony gmachu, i wzorowe zakłady ekonomiczne, prawdziwy atoli jej wzrost winien jest dzisiejszemu dziedzicowi, księciu Romanowi Sanguszce, który wzniósł znakomicie miasto, przez zaprowadzenie w niem rozmaitego rodzaju przemysłowych zakładów. Położenie i fizyjonomia tego miasteczka jest malownicze i od wszystkich na Wołyniu odznacza się. Lasy otaczające dokoła tak blisko miasta są położone, że niektóre domy narożne zdają się wśród nich być zbudowane. Na obszernym rynku wspaniały murowany ratusz ze sklepami dokoła, poważnie nad miasteczkiem góruje, dalej wznoszą się ogromne gmachy fabryczne, a na wzniosłem wzgórzu stoi wspaniały pałac mający piękny zbiór obrazów, i zamożną w księgi i rękopisma biblijotekę. Tuż obok niego oficyny, stajnie, wszystko mu-

rowane piętrowe, a na ostatku śliczny kościółek kamienny z złocistym krzyżem na kopule. Przez sam środek miasta szeroką wstęgą wije się Horyń, na nim okazała grobla i młyn szwajcarski wzdłuż rzeki ciągnie się obszerny ogród na miejsce publicznych przechadzek przeznaczony. Fabryki tutejsze są następujące: zakład chemiczny we wsi Barbarowie, koło Sławuty, wyrabiający smołę, rocznie wartości przeszło na 21,000 rubli srebrem i kamfinę za rsr. 300, fabryka sukna różnego rodzaju, od najgrubszych do najcieńszych, flaneli, kortów, kołder, i wszelkich wełnianych wyrobów, produkująca rocznie około za 300,000 rub. sr. Papiernia sprzedająca swoje wyroby rocznie za summę 100,000 rsr., zakład mechaniczny wraz z urządzoną przy nim gisernią, wyrabiający machiny parowe, aparaty cukrowarniane hydrauliczne, prasy parowe, kotły wszelkiego rodzaju, agronomiczne narzędzia i machiny, tudzież wszelkie odlewy. Zakład ten dopiero w zawiązku wyrabia już rocznie na przeszło 100,000 rsr. Mydlarnia produkująca rocznie zwyczajnego mydła za summę 2,340 rsr., fabryka świec woskowych i lojowych, wyrabiająca rocznie za sumę 100,000 rsr. i wiele innych. *F. M. S.*

Słoboda, osada wolna. W *Voluminach Legum* czytamy, „Wieś Tyszczy z słobodką Pachnówką." (tom IV, str. 682).

Słobodyszcze, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Żytomirskim, nad rzeką Gniłopiat. W epoce wojen kozackich Chmielnickiego, należało miasto do znaczniejszych na Ukrainie, miało warowny zamek i do 4,000 Greków, którzy zbiegli przed okrucieństwem Muzułmanów, tu osiedli i handel prowadzili. Ciągłe napady Kozaków rozproszyły przybyszów, zniknął dobry byt i pomyślność, słowem ludne i obszerne niegdyś miasto tem tylko różniło się od osady wiejskiej, że przez żydów zamieszkane było. Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman P. K. z posiłkującymi Tatarami, odniósł walne zwycięztwo nad wojskami kozackiemi w dniu 18 Września 1660 roku pod Słobodyszczami. Dnia następnego przystać musiał Jerzy Chmielnicki na podane warunki, i pokój w Hadziaczu zawarty został. Zniszczone miasto chcąc podźwignąć dziedzic tegoż Fabijan Gozdawa Godlewski, szambelan królewski, wyjednał w roku 1783 przywilej ponawiający targi i 9 zaniechanych jarmarków. *F. M. S.*

Słobodzkoj, miasto powiatowe gubernii Wiatskiej nad rzeką Wiatką i wpadającą do niej rzeką Spirowką, odległe o pięć blizko mil od miasta gubernijalnego Wiatki; posiada bank miejski przez kupca Anfiłatowa w r. 1809 założony. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,748 głów płci obojga (w r. 1861). *Słobodzki powiat* zajmuje powierzchni 506 mil kwadratowych ($^1/_5$ część powierzchni całej gubernii); z tych lasów 2,260,057 dziesięcin, czyli, $^4/_8$ całej powiatu powierzchni; reszta (274,914 dziesięcin) przypada na ziemię uprawną, łąki i osady. Góry przecinają powiat w różnych kierunkach i stanowią odnogę pasma Uralskiego. W ogóle powiat ma powierzchnię pagórkowatą, rzekami i błotami poprzecinaną. Rzeki wszystkie prawie należą do systemu Wołgi, z którą je łączy rzeka Kama, znaczną część powiatu skrapiająca; z tych główniejsze: Kama, Wiatka, Czepca, Chołunica, Czarna Chołunica, Kobra; jedna tylko rzeka Sysoła należy do systemu Dźwiny północnej. Klimat nadzwyczaj ostry. Zimno przechodzi często 32^0 Réaumura. Lato bardzo krótkie. Upały dochodzą niekiedy do 30^0 R. Pod względem plenności, Słobodzki powiat zajmuje jedno z ostatnich miejsc w gubernii; tylko grunta na lewym brzegu rzeki Czepcy leżące są nieco urodzajniejsze. W niektórych miejscach powiatu znajdują się źródła słone. Mieszkańcy składają się z Rossyjan, Wo-

tyjaków, Czeremisów, Tatarów, Teptiarzów i Baszkirów; liczba ich wynosi przeszło 60,000 głów płci obojga. Osad 2,335, z tych największa Chołunicki zawód, liczy około 2,000 głów płci obojga. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, ogrodnictwem warzywnem (głównie Wotyjacy), dobywaniem rudy żelaznej i kamienia wapiennego, budową statków wodnych, myśliwstwem, pszczolnictwem (Wotyjacy), tudzież przewózką towarów i różnych materyjałów. Z fabryk i zakładów na wzmiankę zasługują, do topienia żelaza, Chołunicki, zakład Klimkowski, Bogorodzki i Kirsiński: surowcu przetapia się rocznie przeszło 300,000 pudów; żelaza produkuje się około 270,000 pudów (za 875,000 rs.); wywożą je głównie na jarmark do Niższego Nowogrodu. Ludwisarnia w roku 1742 założona; garbarni 12, cegielni 11, gorzelnia pawłowska rządowa (o 5 przeszło mil od miasta); fabryki papieru, kotlarni 14 i wiele innych. Kupcy prowadzą handel zbożem, siemieniem lnianem, lnem, łojem, skórami, płótnem, żelazem, dzwonami, papierem i t. d. *J. Sa...*

Słoczyński (Wojciech), nauczyciel i dyrektor kapelli archi-katedralnej w Warszawie, urodz. r. 1806 we wsi Nisko, w cyrkule Rzeszowskim w Galicyi, uczył się w szkołach w Rzeszowie, a następnie jako nauczyciel muzyki mieszkał w Puławach, Lublinie, a wreszcie od r. 1840 w Warszawie, gdzie objąwszy obowiązki przy katedrze, był zarazem nauczycielem muzyki w akademii duchownej, oraz w instytucie głuchoniemych i ociemniałych. Przy tylu mozolnych zajęciach, znajdował czas na kompozycyje religijne, które we wszystkich niemal kościołach warszawskich wykonywano (mianowicie mszę *D*-minor). Wielka liczba mszy offertoryjów, pieśni, hymnów i tym podobnych dzieł pozostała w rękopiśmie. Słoczyński zmarł d. 22 Grudnia 1864 r.

Słód. Jestto skiełkowane zboże, pospolicie jęczmień, rzadziej pszenica lub żyto, stanowiące najważniejszy materyjał do wyrobu piwa a niezmiernie także ważny w fabrykacyi wódki (ob. *Alkohol*). Nazwisko słodu w polskim języku pochodzi od smaku słodkiego, jaki ziarno tak przygotowane posiada; wszakże w słodzie zbyt mała ilość cukru się znajduje, ażeby mu smak ten przypisywać można i właściwie cukier w większej ilości dopiero powstaje przy żuciu słodu, przy zetknięciu ze śliną i w cieple, jakie w ustach panuje, a to przez działanie na mączkę i dekstrynę materyi organicznej azotowej, zwanej *diastazem* (ob.) podczas kiełkowania ziarn wyrobionej i w tych warunkach mączkę w cukier przetwarzającej. Celem przerabiania ziarn zbożowych na słód czyli tak zwanego *słodowania*, jest wywołanie w ziarnie przez wzbudzenie kiełkowania takich przemian, w skutku których mączka tychże samych ziarn, lub innych słodowaniu niepoddawanych, albo też mączka ziemniaków, na cukier przetworzoną być może, a szczególniej wyrobienie diastazu. Ażeby ziarna do kiełkowania pobudzić, potrzeba koniecznie wilgoci, przystępu powietrza i właściwego stopnia ciepła. Dla osiągnienia tego, ziarno poddaje się najprzód zmiękczeniu przez *moczenie* w wodzie czystej, a po należytem namięknieniu *wyrastaniu* czyli *kiełkowaniu;* w końcu zaś przerywa się dalsze kiełkowanie przez *suszenie*. Od dokładnego wykonania trzech wymienionych tu robót, zależy dobroć słodu, a tem samem i piwa, jakie z niego ma być wyrobione, oraz działalność słodu przy cukrowaniu mączki zbożowej lub kartoflanej w fabrykacyi wódki. Moczenie ziarna odbywa się w kadzi zwanej *zalewną*, która może być także zbiornikiem murowanym i opatrzonym stosownym otworem do odpływu wody. Po nalaniu w tę kadź do połowy wody, wsypuje się jęczmień na słód przeznaczony i dobrze miesza, przez co ziarna cięższe, dobrze wykształcone pogrążą się w wodzie, a ziarna lekkie nie wykształcone, zatem

do kiełkowania niezdolne, pływać będą po wierzchu i te pod nazwiskiem *splawek* znane, należy troskliwie zebrać. Pierwsza weda, jako służąca głównie do opłukania ziarna z zewnętrznych nieczystości, wkrótce się zlewa, a napuszcza się świeżej czystej, którą już dłużej w zetknięciu z ziarnem się pozostawia. Czas przez jaki ziarno moczonem być powinno, zależy od wielu okoliczności, mianowicie od większej lub mniejszej jego suchości, grubości łupiny, od samej wody i od temperatury. W ogóle moczenie powinno trwać dopóty, aż ziarno stanie się tak miękkie, że bez trudnosci zginać i przegryzać się daje i w przecięciu poprzecznem nie widać w niem białego, nieprzejętego jeszcze wodą jądra mączystego. W tym przeciągu czasu który około 60 godzin wynosi, wodę 3 do 4 razy zmienić wypada, dla oddalenia z nią rozpuszczonych z ziarna materyj, któreby mogły wywołać szkodliwą dla dobroci słodu fermentacyję. Po namoczeniu ziarna następuje jego kiełkowanie i w tym celu po spuszczeniu ostatniej wody w której mokło, przepłukaniu go świeżą wodą i odsączeniu, przenosi się do izby zwanej *rostownią*, niekiedy *słodownią* a częściej jeszcze *mielcuchem*, prawdopodobnie od niemieckiego *Malzzucht*, i w niej na posadzce ceglanej lub kamiennej, usypuje w warstwy dosyć grube, które następnie celem zapobieżenia zbytecznemu zagrzaniu podczas kiełkowania ziarna, rozciąga coraz cieniej, przez przerabianie szuflami, co wymaga pewnej wprawy i zręczności w robotniku, zwanym z niemieckiego *mielcarzem* (ob.), idzie tu bowiem o jak najjednostajniejsze rozdzielenie wilgoci i ciepła w warstwie kiełkujących ziarn rozwijającego się. Rostownia powinna być tak zbudowaną, aby można w niej utrzymać jednostajne ciepło około 12° R., oraz ażeby w niej powietrze łatwo odświeżanem być mogło, a zarazem żeby światło nie miało zbyt wielkiego przystępu. Ziarno w tych warunkach zostawione, powoli pochłania z powietrza tlen, w skutek tego nieco się rozgrzewa i zarodek rośliny w niem zawarty rozwijać się zaczyna. Najszybciej postępuje rozwój dolnej części zarodka zwanej korzonkiem, ten bowiem po upływie dni kilku okazuje się na powierzchni ziarna, jako biały punkcik, a w końcu przedłuża się na zewnątrz, tworząc jedno lub więcej nitkowatych włókienek korzonkowych. Te ostatnie po części przy suszeniu słodu, po części zaś już po jego wysuszeniu, oddzielają się przez odkruszenie i stanowią tak zwany *kwiat słodowy*. Część zarodka zwana piórkiem, powolniej się rozwija i zbytecznego rozwijania się jego dozwolić nie należy, lecz gdy jego długość w (przeciętem) ziarnie jęczmienia dojdzie długości jego połowy, a najwyżej dwóch trzecich, wyrastanie przerwać należy przez *suszenie*. W tym celu zwykle słód przenosi się na tak zwaną *wietrznią* (czyli *szwelki*), urządzaną zwykle na poddaszu, gdzie rozciągnięty na bardzo cienkie warstwy, wysycha ciepłem powietrza, na tak zwany *słód powietrzny* (*Luftmalz* albo *Schwelchmaltz*), gdzie zaś nie ma tego urządzenia, *słód surowy*, zwany także *zielonym*, idzie wprost na *suszarnię* czyli tak zwane *lasy*, gdzie ciepłem sztucznem zostaje zupełnie wysuszony, wydając słód zwany *suszarniowym* (*Darrmalz*), który jest trwalszym od słodu tylko w powietrzu suszonego. Suszarnie słodowe noszące szczególną nazwę *lasów* (ob. *Lasy*), rozmaitej są budowy, nie zawsze w zupełności odpowiadającej swemu przeznaczeniu i celom, jakie przez suszenie słodu osiągnąć zamierzamy; w suszarniach bowiem dawniejszej budowy słód narażony jest na zetknięcie z dymem i na zanieczyszczenie produktami niezupełnego spalenia drzewa, oraz na zbyt wysoką temperaturę, przez co doznaje zmian, mających niekorzystny wpływ na własności wyrabianege z niego piwa. Najlepsze suszarnie są takie, w których słód suszy się ciepłem powietrzem, w czasie ile mo-

żna krótkim; wszakże z tą ostrożnością, aby przytem 50° Réaumura nie przekroczyć, zbyt wysokie bowiem ciepło niszczy własności diastazu a ten w słodzie niezmierne ma znaczenie (ob. *Alkohol*, *Cukier grudkowy* i *Piwo*). Ziarno jęczmienia lub inne przez przerobienie na słód, doznaje ważnych przemian, zwiększa mianowicie swoją obojętność, a zmniejsza wagę; w skutek kiełkowania, zasób mączki (ob) znacznie się zmniejsza, stanowi ona bowiem materyjał do wytworzenia kiełka i korzonków, a przytem część jej przemienia się także w dekstrynę i cukier. Woda w której ziarno moczono, wyciąga z niego największą część materyj rozpuszczalnych, a materyje azotowe również ważnym zmianom ulegają, część bowiem glutenu (ob.) zostaje zmienioną w djastaz (ob.). Szczegółowy wszakże opis własności każdego gatunku słodu i sposób jego wyrabiania, wymagałby obszernego opisu, który w dziełach technicznych, a szczególniej wyrabianie piwa lub wódki opisujących, znaleść można. *T. C.*

Słodkogórz (*Solanum Dulcamara* Lin.), jestto dość pospolita krzewina, trafiająca się wszędzie u nas w całej Polsce, po miejscach wilgotnych w zaroślach, koło płotu lub po brzegach rzek i strumieni, której drzewiastych łodyg przed rozwinięciem się liści, na ziemi leżących lub wspinających się po krzakach, używają powszechnie lekarze w różnych chorobach. Nazwa jej przez księdza Kluka nadana, jest dosłownem przetłomaczeniem łacińskiej *Dulcamara* (ob.), co pochodzi od smaku słodko gorzkiego, jaki drzewiaste łodygi tej rośliny posiadają. W niektórych okolicach Polski słodkogorz zowią *rzemieńcem* albo *myszyńcem* bo go czuć nieco myszami, Syreński zaś w swym Zielniku r. 1613 drukowanym, daje na stron. 1518 dość dobry jego drzeworyt i opisuje go pod nazwą psianek wodnych czerwonych (*Vitis sylvestris* vel *Dulce-amarum*). Użycie lecznicze słodkogórzu znajduje się opisane w niniejszej *Encyklopedyi* pod *Dulcamara*. *F. Be.*

Słodownia, miejsce, zabudowanie, gdzie się słody wyrabiają do warzenia piwa. Ztąd słodownik zajmujący się ich wyrobem. Jak wielka w dawnej Polsce liczba istniała browarów piwnych, dowodzi najlepiej opodatkowanie słodowników; czytamy bowiem w Voluminach Legum: „Słodownicy, co słody robią, a piwa nie warzą, płacą po złotych dwa.” (II, 986). Dawne prawo polskie, mówi: „Na czeladź domową, wyjąwszy słodowników, browarników i furmanów, niewolno żydom trzymać osób religii chrześcijańskiej.” (Skrzetuski). *K. Wł. W.*

Słodziny, zwane także *młótem,* stanowią pozostałość po rozpuszczeniu ze słodu największej części materyj rozpuszczalnych i powstają głównie z łupin ziarn jęczmiennych lub innych; gdy wszakże zawierają w sobie znaczną ilość materyj azotnych, używają się przeto z wielką korzyścią na pokarm dla inwentarzy, a szczególniej dla krów, które przez to dają więcej mleka. *T. C.*

Słój. Naczynia szklane, gliniane, kamienne lub z innych materyjałów zrobione, mające postać walcowatą, z szyjkami obszernemi zamykanemi korkami z takiegoż materyjału co i naczynie, lub też zupełnie bez szyjek nazywają słojami, które służą do przechowywania ciał stałych lub gęsto-płynnych. Słojami także nazywają spółśrodkowe warstwy drzew, corocznie przyrastające; słoje te w przecięciu poprzecznem drzewa przedstawiają się w postaci kół spółśrodkowych, których liczba odpowiada liczbie lat życia rośliny.

Słoma, tak się nazywają źdźbła i łodygi pozostające po wymłóceniu z ziarna dojrzałych roślin zbożowych. Żyto daje słomę długą i zdatną na poszycie

dachów, na podściół pod bydło i konie tudzież na maty i powrozy słomiane. Słomę najzdatniejszą na paszę dają rośliny groszkowe, owies, jęczmień. Prócz tego słomy używają na rozmaite wyroby, jak kapelusze i inne plecionki na pokrycia stołów, do wykładania na drzewie, na wyrób kwiatów i t. d. a także wyrabiają z niej papier i tekturę. Na plecionki słomiane, stosownie do ich dobroci, używają słomy z żyta, pszenicy, owsa, jęczmieniu i ryżu. Znane delikatne kapelusze florenckie, tak zwane słomkowe, wyrabiając ze słomy brodatej odmiany pszenicy jarej, którą w Toskanii nazywają *marzuolo* albo *marzolano*. W tym celu sieją nasienie 6 razy gęściej niż przy zwykłej uprawie pszenicy, przez co zdźbła wyrastają cienkie i takich właśnie na plecionki potrzeba. Skoro kłosy do połowy się wykształcą, wyrywają źdźbła z korzeniami, bielą je na rosie i świetle słonecznem, oddzielają części dolne jako nieużyteczne, a pozostałe części według cienkości sortują, bielą jeszcze za pomocą kwasu siarkawego i każde źdźbło rozdzierają na dwie części, używając do wyrobu części cieńsze oddzielnie od grubszych. Z 7—14 źdźbeł tym sposobem przygotowanych wyrabiają ręcznie taśmy plecione, przy czem zwracają głównie uwagę, aby plecionka była jednostajna i końce źdźbeł ukryte. Plecionki słomiane znowu siarkują, płasko prasują i nakoniec przez zszycie ich z sobą otrzymują kapelusze. Cienkość i delikatność kapeluszy florenckich ocenia się z liczby plecionek wchodzących do skrzydeł, które u kapeluszy damskich bywają na $21^1/_2$ centymetra (przeszło 8 cali) szerokie i składają się z 15—100 zwykle zaś z 20—60 plecionek. Do niektórych gatunków kapeluszy i na plecionki mające inne przeznaczenie, używają słomki otrzymanej z podzielenia ździebeł na 6—12 pasków, takie jednak wyroby nie są tak trwałe, jak otrzymane z źdźbeł całkowitych a nadto z jednej tylko strony mają piękny połysk; na takiem wyroby używają się źdźbła grubsze tudzież odcięte dolne końce od części górnych oddzielnie, jak powiedziano wyrabianych.

Słomka lub *Słonka (Scolopax rusticola* L.), gatunek z rodzaju *scolopax* L. ob. *Bekas*.

Słomniki, miasteczko rządowe w gubernii radomskiej, powiecie miechowskim, nad rzeką Szreniawą, od miasta powiatowego mil 2 odległe. Założone przez Kazimierza Wielkiego w r. 1358, otrzymało jednocześnie prawo niemieckie, z oznaczeniem podatków, jakie ma do skarbu opłacać. Od króla Kazimierza Jagiellończyka w latach 1454 i 1460 otrzymało wolność sprzedawania soli i wybierania targowego. Zygmunt I przywilejem r. 1507 uwolnił je od niektórych ciężarów, a syn jego Zygmunt August w r. 1567 nadał takie swobody i przywileje, jakie podówczas mieszkańcom Krakowa służyły. Na mocy przywileju 1635 roku pobierać poczęli mieszczanie mostowe, pod obowiązkiem naprawiania mostów na Szreniawie. Miasto tedy było ludne, zamożne, rzemieślnikami i kupcami licznemi osiadłe. Przed wojnami szwedzkiemi miało 116 domów murowanych, oprócz drewnianych, z których tylko 29 później zostało. Drewniany kościół tutejszy wystawił król Kazimierz Wielki w pierwszym zaraz roku swego panowania. Zrabowany w czasie najazdów szwedzkich, w kilkanaście lat później pogorzał i w końcu XVII wieku na nowo został odbudowany. Dziś miasteczko liczy ogólnej ludności 2,147 głów; ma domów 147. Jest tu magistrat, sąd pokoju okręgu miechowskiego, stacyja pocztowa. Tkaczy sukna 17, jarmarków odbywa się 6 w roku. *F. M. S.*

Słoń (*Elephas* L.), rodzaj ssących gruboskórnych, o nogach pięciopalcowych; palce objęte skórą, z pod której tylko paznogciowate kopytka są widocz-

ne; nos przedłużony w długą walcowatą trąbę; zęby trzonowe wielkie złożone, z wystającemi na koronie falistemi pasami polewy, przegrody obejmującemi, zęby przodowe stożkowate, do góry zagięte, mniej więcej sterczące, między temi ostatniemi a trzonowemi odstęp próżny; oczy małe, konchy uchowe obszerne, ogon krótki. Rodzaj ten jest jednym z najosobliwszych pod wieloma względami, budowa bowiem słoni tak jest oryginalna, że je nierównie więcej oddala od wszystkich zwierząt, z któremi są w układzie zestawiane, niż wszystkie inne między sobą. Osobliwa ich trąba, organ nader ważny, którym się w wielu czynnościach posiłkują, nigdzie w całej gromadzie w podobnym rozwoju się nie przedstawia, a uzębienie zupełnie odrębne i rozwijające się w sposób zupełnie wyjątkowy, pozwala te olbrzymy zbliżać pod pewnemi względami do zwierząt szczurowatych. Słonie są największe ze wszystkich zwierząt lądowych obecnego świata. Dwa dobrze rozróżnione gatunki *Elephas indicus* Cuv. i *Elephas africanus* Cuv. mieszkają w gorących okolicach Starego świata, to jest: pierwszy rozmieszczony jest w Azyi południowej po rzekę Indus i na kilku wielkich wyspach sąsiednich, drugi w Afryce południowej i środkowej. Słoń azyjatycki nierównie jest łagodniejszy, zdolny do zupełnego oswojenia i użycia do rozmaitych czynności; przeciwnie afrykański jest dziki i nie dający się do niczego użyć. Prócz dwóch wyżej wymienionych, na północy mieszkał niegdyś Mamut (*Elephas primigenius* Blumb.), większy od słoni dzisiejszego peryjodu, z olbrzymiemi kłami, mocno zakrzywionemi, i gęstym kędzierzawym włosem całkowicie pokryty. Mnóstwo szczątków kopalnych tego zwierza znajduje się po całej Europie, a w odwiecznych lodach Syberyi północnej znaleziono parę okazów zamrożonych, *w zupełnej świeżości przechowanych.* *Wl. T.*

Słoń (herb). Na tarczy słoń na trzech wzgórkach stojący, z trąbą w górę wzniesioną. Godło rodziny Słoniewskich.

Słońce, ciało niebieskie, będące dla nas głównem źródłem ciepła i światła i środkiem około którego poruszają się wszystkie planety, przedstawia się oczom naszym w postaci świetnej, okrągłej tarczy. Ma ono postać kulistą albo bardzo zbliżoną do kuli, gdyż kula tylko, zajmując rozmaite położenia w przestrzeni, może być w każdem z nich w postaci koła widziana. Z obserwacyj plam słonecznych wyprowadzamy wniosek, że słońce obraca się około swojej osi od zachodu ku wschodowi i obrotu tego dokonywa w dniach $25^2/_3$. Jego objętość i massa przechodzi objętość i massę wszystkich ciał składających układ słoneczny razem wziętych; obliczono, że promień jego jest **112,06** razy większy od promienia ziemi; gęstość słońca jest zaledwie czwartą częścią gęstości ziemi, i z tej przyczyny massa jego jest **354936** razy większa od massy ziemi, gdy tymczasem objętość jego jest prawie **1 400 000** razy większa od objętości naszej planety. Natężenie siły ciężkości na słońcu jest **28,28** razy większe niż na ziemi, to jest ciało ważące **1** funt na ziemi, ważyłoby na słońcu **28,28** funtów. Aby nabyć wyobrażenia o ogromnej wielkości słońca, wystawmy sobie, że środek jego zajmuje toż samo miejsce, co środek ziemi, a w takim razie księżyc, oddalony od ziemi blizko na **60** promieni kuli ziemskiej, znalazłby się prawie w środku długości promienia słońca. Już Kopernik nauczył, że ziemia i wszystkie planety odbywają drogi około słońca, lecz prawdziwy astronomiczny stosunek nietylko do ziemi, ale do innych planet i ich towarzyszy, dopiero Kepler dał poznać. Średnia odległość ziemi od słońca wynosi **24 068** promieni ziemskich pod równikiem, czyli **20 721 330** mil geograficz-

nych, odległość na której przebycie potrzeba użyć prawie 338 lat czasu, biegnąc z prędkością 7 mil na godzinę; światło zaś (przyjmując prędkość jego 42 000 mil na sekundę) przebiega tę odległość w 8 minutach i 13 sekundach. Wielkość kątowa średnicy tarczy słonecznej, to jest, kąt zawarty pomiędzy linijami od oka obserwatora do końców średnicy poprowadzonemi, jest rozmaity, stosownie do odległości ziemi od słońca; około 31 Grudnia, kiedy ziemia jest najbliżej słońca, wielkość ta wynosi 32 min. 36,2 sek.; około 1 Lipca, kiedy ziemia jest najbardziej oddalona od słońca 31 min. 30,3 sek. średnia zaś pozorna wielkość średnicy słońca jest 32 min. 3,2 sek. Astronomowie rozmaitego są zdania o naturze i własnościach fizycznych słońca. Według przypuszczenia Herszla, które najwięcej prawdopodobieństwa przedstawia, słońce jest otoczone atmosferą świecącą, samo zaś jest ciałem ciemnem, nieprzezroczystem, na którem, podobnie jak na ziemi, znajdują się góry i doliny. Według tego przypuszczenia, atmosfera słońca składa się z trzech warstw, z których bezpośrednio do słońca przylegająca ma być ciemna, do chmur podobna, następująca przezroczysta i sprężysta, środkuje pomiędzy pierwszą i ostatnią, która znajduje się w stanie rozpalonym. Według tej teoryi ostatnia tylko warstwa atmosfery słońca, byłaby dla nas źródłem światła i ciepła. Ten sposób zapatrywania się na słońce zdaje się mieć wyższość nad przypuszczeniem starożytnych, według którego słońce jest ciałem gorejącem, a to dla tego, że nie usuwa możności, iżby słońce podobnie jak ziemia, było zamieszkane i ułatwia objaśnienie plam na tarczy jego dostrzeganych. Plamy te są większe i mniejsze, postaci nieforemnej; liczba ich zmniejsza się i powiększa i są zwane *plamami słonecznemi*; plamy te w środku są ciemne, prawie czarne, ku brzegom zaś zdają się być otoczone mgłą białawo-popielatą, która niekiedy zajmuje znaczne przestrzenie, nie przedstawiając wcale owego środka czarnego. Niekiedy one pojawiają się i znikają bez wszelkiej dostrzegalnej przyczyny; częściej jednakże widzimy, że tworzą się przy brzegu wschodnim tarczy i posuwają się ku brzegowi zachodniemu, około którego co dni 12 do 13 od czasu powstania znikają, poczem znowu co dni 14 do 15 pojawiają się przy brzegu wschodnim. Zjawisko więc to wydaje się jakby owe plamy w ciągu dni 27 uskuteczniały całkowity obieg około słońca. Plamy te, będąc widziane, około 10 Czerwca opisują linije proste, idące na słońcu od północy ku południowi; w czasie następujących miesięcy linije te stają się krzywemi i zamieniają się na ellipsy, które około 10 Września są największej krzywości. Następnie wyprostowują się one i około 10 Grud. zamieniają się na linije proste; poczem powtarzają się podane zjawiska, tylko w kierunku przeciwnym, i peryjod ich wynosi całkowity rok słoneczny. Wszystko to daje się dokładnie objaśnić, przyjmując te plamy, nie jak dawniej czyniono, za oddzielne ciała niebieskie, lecz uważając je jako należące do słońca samego i przypisując kuli słonecznej bieg obrotowy od zachodu ku wschodowi około osi, nachylonej do ekliptyki pod kątem $82\frac{1}{2}$ stopnia. Czas rzeczywisty trwania jednego obrotu wynoszący dni 25, otrzymujemy z czasu pozornego wyżej podanego na dni 27; gdyż należy wprowadzić do rachunku, że ziemia, z której ruch dostrzegamy, w tymże czasie sama znajduje się w biegu i że ta okoliczność koniecznie ową różnicę musi sprowadzać. Herszel o naturze tych plam robi przypuszczenie, że ponieważ słońce jest ciałem ciemnem, otoczonem atmosferą świetlną, przeto przez szpary w tej ostatniej powstające, ciemne jądro słońca staje się widzialnem i tym sposobem dają się dostrzegać plamy czarne, których brzegi jaśniejsze pochodzą od warstwy atmosfery obłokowatej; prawdopodobieństwo tego przypuszczenia jest bardzo

wielkie, lecz przyczyna owego pękania świetlnej atmosfery słońca, czyli tworzenia się w niej szpar lub otworów, jest zupełnie niewiadoma. Plamy słoneczne bywają niekiedy bardzo wielkie i średnice ich bywają na 10,000 mil długie. Zdaje się, że one są zamknięte w pasie rozciągającym się na 30 stopni w obie strony równika. W sąsiedztwie ich występują zwykle punkta nadzwyczaj jasne, zwane *pochodniami* słonecznemi, z których często plamy biorą początek. Anglik Harriot w r. 1610 pierwszy dostrzegł plamy na słońcu i spółcześnie z nim fryzyjczyk Jan Fabricius dostrzegł je także; powszechnie drugiemu przypisują ich odkrycie. Słońce jest gwiazdą stałą, około której ziemia i inne planety, wraz ze swemi towarzyszami, biegi odbywają; lecz oddawna już przypuszczano, że i słońce ma sobie właściwy bieg postępowy, jednakże brakło na to dowodów i dopiero Mädler, astronom w Dorpacie, zdołał to przypuszczenie uczynić bardziej prawdopodobnem. Mädler przyjmuje plejady za gruppę środkową wszystkich gwiazd stałych, a Alcyjonę uważa za gwiazdę, która z pomiędzy wszystkich najprawdopodobniej jest *słońcem centralnem*, za które dawniej *Syryjusz* był przyjmowany. Odległość tego słońca centralnego od ziemi wynosi 34 miljony razy wziętą odległość słońca od ziemi; a światło na przebieżenie tej drogi potrzebuje lat 537. Nasze słońce uskutecznia obieg około słońca centralnego w 18 200 000 latach. Droga słońca czyni z ekliptyką kąt 84^0. Słońce, jak powiedziano, jest środkiem około którego ciała go otaczające biegi swoje odbywają; od niego pochodzą rozmaite klimaty, następstwo pór roku, dni i nocy na ziemi i na wszystkich planetach. Działanie słońca ma prócz tego znaczenie fizyjologiczne, mianowicie skutki działania światła i ciepła od niego pochodzącego, objawiają się w zabarwieniu skóry, piór, włosów i innych okryć u zwierząt, w wzmacnianiu i pobudzaniu działalności skóry i w podnoszeniu siły krwiobiegu; od działania słońca na rośliny zależy zabarwienie liści i kwiatów, dojrzewanie owoców. Ciepło słoneczne podwyższa także energiję w nerwach, rozprasza smutek i melancholiję. Pod jego dobroczynnym wpływem wszystko się przebudza, ożywia, rośliny rozwijają się, ptaki śpiewają; po zachodzie słońca kwiaty po większej części zamykają się, ptaki umilkają, wszystko w naturze zasypia. Starożytni też uważali słońce za przyczynę ruchu powszechnego i życia. Wpływ tego ciała na wszystkie istoty żyjące nie ulega wątpliwości; było też ono przedmiotem czci u wszystkich narodów. W mitologii starożytnych ludów rozmaitemi nazwiskami oznaczano słońce jako źródło życia: Chaldejczycy zwali je *Baal* albo *Bel*; Chananejczycy *Moloch*; Moabici *Beelfogor*; Fenicyjanie i Arabowie *Adonis*; Kartagińczycy *Saturn*; Egipcyjanie *Ozyris*; Persowie *Mithras*; Indyjanie *Dionisius*; Grecy i Rzymianie nakoniec *Febus* albo *Apollo*. Grecy czcili słońce; na Rodos szczególniej oddawano mu cześć uroczyście; tutajto poświęcano mu ów kolos policzony między siedm cudów świata. Syryjczykowie także ubóstwiali słońce. Heliogabal, który był najwyższym kapłanem słońca w Syryi, kazał mu wystawić w Rzymie wspaniałą świątynię. Massagetowie, według Herodota, i starożytni Rzymianie, według Julijusza Cezara ubóstwiali słońce i składali mu na ofiarę konia, wyobrażając lekkością tych zwierząt, chyżość słońca. U Egipcyjan słońce było obrazem bóstwa: otaczali je rozmaitemi godłami, aby wyrazić przez nie różne przymioty opatrzności. Tak aby przypomnieć, że opatrzność dostarcza ludziom i zwierzętom pożywienie, otaczali koło symboliczne słońca najpłodniejszemi roślinami. Mieszkańcy Hieropolis zabronili wyobrażać słońce plastycznie, lecz u innych narodów słońce przedstawiano figurycznie. Wystawiano je w postaci człowieka, trzymają-

cego berło, niekiedy wyobrażano je okiem; ogień święty utrzymywany w świątyniach, służył także za emblemat słońca. Uroczystości ustanowione na cześć tego ciała niebieskiego na wiosnę i podczas przesilenia letniego, tudzież smutek i żałoba jaką okazywano, kiedy słońce przechodziło na półkulę południową, świadczą, że narody, szczególniej wschodnie, po wszystkie czasy uważały słońce za ojca przyrody, albo za jednego z widocznych wysłańców najwyższej potęgi rządzącej wszechświatem.

Słonczewski (Leonard), doktor teologii, biskup kamieniecki, rodem z Mazowsza, szlachcic herbu Kościesza. Po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej, wstąpił do zakonu Miechowitów, gdzie z pokory nazwisko domu swego i herb szlachecki opuściwszy, przyswoił sobie nazwę *Leonarda z Wyszogrodu*, od miejsca swego urodzenia. Z klasztoru miechowskiego wzięty na probostwo kościoła ś. Jadwigi w Krakowie na Stradomiu, wielką z kaznodziejstwa pozyskał sławę. Następnie z woli Gamrata biskupa, powołany na kaznodzieję zamkowego, po sławnym Jakóbie z Kleparza, lat kilka w katedrze przed królem Zygmuntem kazał. Tenże Zygmunt oceniając piękne jego przymioty, wyniósł go na dostojność biskupa kamienieckiego w r. 1546. Byłto mąż pełen nauki i roztropności, senator w radzie czynny i wymową przeważny, zkąd gdy Sieniawski hetman na wołoskiem hospodarstwie Piotra osadzał, przydany mu był za towarzysza Słonczewski. Na burzliwym sejmie piotrkowskim 1549 r. w sprawie Zygmunta Augusta o Barbarę, obstawał gorliwie za małżeństwem króla. Obwiniano go o sprzyjanie nauce Lutra, co poświadcza i Węgierski. Gdy duchowieństwo nie szczędziło prześladowania różnowiercom, a sam tylko Drohojewski, biskup kujawski, z szlachtą wolnomyślną łagodniej postępował, przykład jego Słonczewski naśladować przyrzekał jawnie, atoli w obronie dyssydentów nie wystąpił. Na nabożeństwie żałobnem po śmierci Zygmunta I, odprawianem uroczyście przez Radę miasta Krakowa, w kościele Panny Maryi, ks. Leonard, naówczas kaznodzieja katedralny, powiedział piękne kazanie, zalecając w niem słuchaczom, aby jako posłuszni poddani, za długotrwałe i spokojne panowanie nowego króla Zygmunta Augusta, modły do Boga zanosili. Mówił z równą zaletą na pogrzebie Felixa Ligęzy, arcybiskupa lwowskiego, ale obie te mowy jak i inne kazania Leonarda, czasów naszych nie doszły. Umarł Słonczewski w r. 1563. *F. M. S.*

Słone, tak zwane jezioro w królestwie Polskiem, gubernii lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, we wsi Chuteze, wśród bagien i trzęsawisk położone, rozległe morgów 8.

Słoneczne plamy, ob. *Słońce.*

Słoneczne albo **Słońca tablice.** Chociaż ziemia około słońca obiega, jednakże przy obliczeniu miejsca, które ziemia na drodze swojej zajmuje, zwykle przyjmują pozorny bieg słońca około ziemi, który w rzeczy samej dostrzegać możemy, i dla tego zamiast miejsca rzeczywiście przez ziemię zajmowanego otrzymujemy pozorne miejsce słońca o sześć znaków zodyjaku, czyli o 180° od tamtego odległe. Dane liczebne, które do oznaczenia tego miejsca w każdym czasie posłużyć mogą, razem zebrane, stanowią tak zwane tablice słońca. Podobne tablice wypracowali Lacaille, Mayer, Zack (1804), Delambre (1805) i Carlini (1810). Ostatnie, do których Bessel w r. 1827 poprawki ogłosił, poczytywane są za najdokładniejsze.

Słoneczne widmo, ob. *Rozszczepianie światła.*

Słoneczne zaćmienia, ob. *Zaćmienia.*

Słonecznik (*Helianthus annuus* Lin.), jestto okazała roślina szczególnie ze swego wielkiego kwiatu, pierwotnie z Mexyku lub Peru pochodząca, a u nas po ogrodach, zwłaszcza wiejskich, dla ozdoby często utrzymywana, albo też po polach dla nasion olejo-dajnych umyślnie uprawiana. Dorasta u nas do 6 stóp na wysokość; liście ma sercowate, szorstkie, a kwiaty (raczej koszyczki, bo to rodzina złożonych, *Compositae*, XIX gromada u Linneusza) jedne z największych, niekiedy 5 i 8 cali w średnicy wynoszące. W Hiszpanii wyrósł pewnego razu słonecznik na 25 stóp wysoko, a koszyczek jego miał jednę stopę w średnicy. Koszyki te kwiatowe są zazwyczaj zwieszone, ale w miarę posuwania się słońca na widnokręgu, obraca się za promieńmi słonecznemi koszyczek słonecznika. Nazwa jego łacińska, *Helianthus*, pochodzi od greckiego wyrazu *elios* słońce, i *anthos* kwiat, a to w części z przyczyny niejakiego podobieństwa koszyczka słonecznikowego do tarczy słonecznej, a w części, że koszyczek ten obraca się za słońcem. W Peru i Mexyku przed przybyciem Europejczyków, kwiat słonecznika miał być poświęcony słońcu, a tameczne dziewice przy uroczystościach religijnych stroiły nim swe głowy. W języku kwiatów, słonecznik oznacza wyniosłość. Słonecznik jest u nas rośliną doroczną, corocznie z nasion otrzymywaną, lecz rozsiewa się niekiedy i sam dobrowolnie, przez co napotkać go można czasami pojedyńczo gdzieś na uboczu, lub nawet po rowach polnych i trawnikach podleśnych. Kwitnie w Lipcu aż do jesieni, a olbrzymie jego koszyki, złożone są od dołu z listków podłużnych, w nasadzie rozszerzonych, a w wierzchołku nieco odgiętych, dachówkowato na sobie ułożonych, kielichokrywą zwanych; z dna kwiatowego czyli z tak zwanego kwiato-łoża płaskiego, 3—4 cali w średnicy mającego, plewami lancetowatemi okrytego, na którym tkwią bardzo liczne i gęste kwiatki rurkowate, żółte i w 5 ząbków u wierzchołku wygięte; wreszcie koszyczek taki składają jeszcze kwiatki nadbrzeżne języczkowate, na 1—2 cali długie, mocno żółte, jednorzędowe, promienisto roztoczone. Kwiatki środkowe rurkowate zamieniają się po okwitnieniu w nasiona czyli w tak zwane ziarnczaki albo niełupki, które są podłużne, cokolwiek jakby płaskawo-czworokątne, gładkie, czarniawe, pokryte skórką (nasiennikiem) od jądra palcami oddzielić się dającą. Jądro to jest dosyć smaczne, oleiste, i dla tego z nasion słonecznikowych wyciskują olej do jedzenia przydatny, a nawet bardzo, kiedy świeży, przyjemny. Dla smacznych i pożywnych nasion słonecznikowych, często nim dojrzeją zjadają je wróble, sikory i inne ptaki. Drugi gatunek słonecznika u nas tu i owdzie, a w całej Europie często uprawianego, zowie się bulwą albo słonecznikiem bulwonośnym (*Helianthus tuberosus* Lin.), po francuzku *topinambour* mianowany. Jestto także bardzo użyteczna roślina, według jednych pochodząca pierwotnie z Brazylii, co jest mniej prawdopodobne, według innych z północnej Ameryki angielskiej, co jest prawdopodobniejszem. Dostarcza ona bulw z korzenia takich jak ziemniaki, tylko większych i podłużnych, które są wybornym pokarmem dla bydła, zwłaszcza w zimie, a prócz tego i łodygę tej rośliny je bydło chętnie. Jako pokarm zastępujący ziemniaki, bulwa dla ludzi jest niesmaczną, bo w swym składzie zawiera nie krochmal, tak jak ziemniaki, czyli skrobią, ale inulinę (ob.) czyli pewną odmianę krochmalu. Bulwa jest rośliną trwałą, a nie doroczną jak ziemniaki, co jej daje wyższość nad temi ostatniemi, zwłaszcza uważając ją jako roślinę pastewną. W naszym klimacie bulwa często (nie corok) nie kwitnie, lecz rozmnaża się z łatwością za pomocą korzenia bulwonośnego na podobieństwo ziemniaków, a nie przez nasiona. Raz gdzieś na polu zasadzona, trwa ciągle i corocznie z bulw w ziemi przez zimę

przechowanych na nowo wyrasta. Nawet trudną jest do wyplenienia, bo jej korzenie dość głoboko w ziemi się rozchodzą. Różnica na pierwszy rzut oka słonecznika zwyczajnego od bulwonośnego czyli bulw jest ta, że najprzód korzeń jest bulwowy, łodyga w górze nieco gałęziąca się, liście jeszcze więcej szorstkie, z których górne są podłużnie jajowate, a wreszcie koszyczki bulwa ma mniejsze, właściwie średniej wielkości, nie zwieszone ale prosto wzniesione, i jeżeli zakwitnie, to dopiero w Październiku lub Listopadzie. Dorasta 4—8 stóp, a koszyczki są brudnawo-żółte. Jeszcze godnym tu jest wspomnienia jeden gatunek słonecznika zwanego sążnistym (*Helianthus orgyialis* De Candolle vel *H. angustifolius* Lin.), od greckiego wyrazu *orgyia* sążeń, który po naszych ogrodach czasami napotykać można jako roślinę ozdobną. Słonecznik ten uderza zaraz swoją wysokością, bo od 6 do 10 stóp liczącą, a prócz tego liśćmi równowązkiemi, jednonerwowemi, gładkiemi, gęsto łodygę okrywającemi. Koszyczki w nim są stosunkowo jak na słoneczniku bardzo drobne, w baldaszek wiechowaty ułożone, z kwiateczkami nadbrzeżnemi brudnawo-żółtemi, a środkowemi brunatnemi. Ogrodnicy sadzą go pospolicie gdzieś osobno na trawniku, co sprawia przyjemny widok, i staje się prawdziwą ozdobą ogrodu. Pochodzi on pierwotnie z Ameryki północnej, zwłaszcza ze stanu Arkanzas, gdzie rośnie dziko po tamecznych stepach. U nas kwitnie w Sierpniu do Października i jest rośliną trwałą, zimę naszą dość dobrze wytrzymującą. Do tego gatunku słonecznika bardzo jest podobny *Helianthus angustifolius* Michaux non Lin. i *H. salicifolius* Otto et Dietr. Ten ostatni potrzebuje przykrycia liśćmi na zimę, boby przemarzł, a jeszcze wyżej dorasta, bo do 12 stóp na wysokość, a ma liście takie jak nasza wierzba pospolita. Słoneczników ozdobnych hodują po ogrodach botanicznych ze 30 gatunków. *F. B....*

Słoneczny czas. Czasem słonecznym nazywają astronomowie czas, któremu za miarę służy pozorny bieg słońca. Przeciąg czasu upływający pomiędzy dwoma z kolei po sobie następującemi kulminacyjami czyli południami słońca, nazywa się dniem słonecznym; dzień taki tylko wtenczas mógłby służyć za jedność mierzenia czasu, gdyby był zawsze jednakowej długości, co ściśle biorąc miejsca nie ma. Różnice pomiędzy długościami dni słonecznych wprawdzie nieznaczne, gdyż w ciągu roku 1 minuty nie dochodzą, jednak dostateczne dla sprowadzenia ważnych niedogodności w mierzeniu czasu, pochodzą poczęści ztąd, że ziemia znajduje się niezawsze w jednakowej odległości od słońca i niezawsze porusza się około niego z jednakową prędkością, po części zaś od nachylenia ekliptyki względem równika. Dla tego zamiast słońca rzeczywistego wystawiamy sobie słońce wyobrażalne, tak zwane średnie, obiegające nie po ekliptyce, lecz po równiku z prędkością jednostajną i przeciąg czasu zawarty pomiędzy dwiema po sobie następującemi kulminacyjami tego słońca wyobrażalnego nazywamy *dniem średnim*, który jest średnim względem wszystkich dni słonecznych roku. Według więc tego odróżniamy czas słoneczny, średni i rzeczywisty; drugi oznaczają nam kompasy, pierwszy zaś zwyczajne zegary wahadłowe. Dwa te wskazania czasu dwa razy w roku różnią się od siebie prawie o kwadrans, a mianowicie 11 Lutego południe prawdziwe przypada o minut $14^1/_2$ później, a w początku Listopada o $16^1/_4$ minut wcześniej niż południe średnie; cztery razy do roku a mianowicie, około: 15 Kwietnia, 15 Czerwca, 1 Września i 25 Grudnia zgadzają się z sobą. Różnica między temi dwoma czasami zowie się *równaniem czasu.*

Słoneczny układ albo *System.* W astronomii przyjęto mniemanie, że każda gwiazda stała jest słońcem podobnem do naszego, i że każde takie słońce

otoczone jest pewną liczbą planet i ich towarzyszy, że tem samem, ile jest gwiazd stałych tyle też układów słonecznych znajdować się musi. W ściślejszem znaczeniu pod wyrazami słoneczny układ, rozumiemy nasze słońce wraz z planetami, ich towarzyszami i kometami. Liczba znanych komet jest bardzo wielka i coraz się powiększa. Planet (ob.) także jast wiele i coraz nowe astronomowie dopatrują. Wszystkie planety opisują drogi około słońca po elipsach, w których jednem wspólnem ognisku znajduje się słońce i przyciąganiem na nie wywieranem utrzymuje je w biegu. Towarzysze uczęstnicząc w biegu planet około słońca, odbywają drogi po elipsach około planety do której należą. i która zajmuje miejsce w ognisku wspólnem tych elips. W rozkładzie planet w przestrzeni dostrzegamy zadziwiającą prawidłowość. Już w wieku zeszłym dostrzeżono, że odległości znanych podtenczas planet podlegają prawu następującego szeregu liczb, podanego przez Bode'go, a odkrytego zdaje się przez Titius'a: 4, 4+3, 4+2.3, 4+4.3; 4+16.3, 4+32.3, 4+64.3, którego wyrazy są proporcyjonalne odległościom planet od słońca. Ponieważ w tym szeregu, którego sposób tworzenia jest widoczny, braknie wyrazu 4+8.3 pomiędzy wyrazami 4+4.3 i 4+16.3 zawartego, przeto przypuszczano, że pomiędzy Marsem i Jowiszem, planetami odpowiedniemi tym wyrazom, braknie planety pośredniej; przypuszczenie to w początku teraźniejszego wieku sprawdziło się przez odkrycie czterech planet drobnych: Westy, Junony, Cerery i Pallady, których odległości od słońca odpowiadają pomienionemu wyrazowi. Ze wszystkich planet znanych, obecnie tylko Neptun, najbardziej od słońca oddalony, odstępuje od tego prawa, odległość albowiem jego nie odpowiada następującemu wyrazowi szeregu 4+128.3=383, lecz wyraża się liczbą 300, a zatem odległość Neptuna od słońca jest mniejsza od tej, jaka podług podanego prawa wypada. (Ob. *Planety*.)

Słoneczny zegar, ob. *Kompas*.

Słonia order, najcelniejszy order w Danii, założony według jednych przez Kanuta IV r. 1189, na pamiątkę słonia zabitego przez jednego z rycerzy duńskich, podczas trzeciej krucyaty; według innych r. 1478 przez Chrystyjana I, z okazyi małżeństwa jego syna z księżniczką saską. Statuta orderu nadał roku 1693 Chrystyjan V; surowość tych statutów czas znacznie złagodził. Insygnia orderu stanowi wizerunek słonia na białej emalii, z wieżą na grzbiecie, zawieszony na złotym łańcuchu, albo na niebieskiej wstędze morowej. Order ten udzielany bywa tylko osobom z rodziny panujących, lub najpierwszym dostojnikom krajowym i zagranicznym. *F. H. L.*

Słonia wyspa, należąca do archipelagu austryjackiego, odkrytego w 1819 r. przez kapitana Smith, i znanego pod nazwą Nowej Szetlandyi. Wszystkie te wyspy są bezludne. *F. H. L.*

Słonia rzeka *(Oliphant river)*, w Afryce południowej, wypływa z góry Winterbock i przerzyna stronę zachodnią osady przylądka Dobrej Nadziei, poczem wpada do Oceanu. *F. H. L.*

Słoniawa, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, w dobrach Przewłoka położone, rozlewa swe wody na 30 morgach przestrzeni; woda ta czysta, słodka, za poruszeniem dna wydaje odór nieprzyjemny, podobny do siarki. Zdaje się że jezioro to ma podziemną komunikacyję z rzeką Wisłą, która płynie tylko o pół wiorsty od niego.

Słonim, miasto powiatowe w gubernii Grodzieńskiej, na lewym brzegu Szczary, położone. Nieznany początek jego sięga odległych dosyć wieków. Według ruskich i litewskich kronikarzy, a za nimi Długosza, miasto to wy-

stępuje w dziejach już w roku 1040, kiedy Jarosław wielki książę ruski, syn Włodzimierza Wielkiego, spotkał się na polach słonimskich z Litwinami, i pokonał ich tak przeważnie, że potem najechawszy właściwą Litwę do Niemna, przymusił ją do hołdownictwa na czas niejaki. Nawzajem Erdziwiłł, syn Montwiłła, wódz litewski, poczuwszy się na siłach, napadał na Rusinów aż pod Słonim, w r. 1103, gdzie też we sto lat potem Litwini śmielej już Ruś najeżdżający, wielką ponieśli klęskę od książąt ruskich. To pewna, że w XIII wieku był Słonim grodem czyli zamkiem drewnianym, który Kajdan, brat i wódz Batego, najechawszy z Tatarami w roku 1241, z ziemią zrównał. Musiał go niewątpliwie tak jak Grodno odbudować w tymże samym roku, Erdziwiłł, syn Ryngolta, panujący wówczas w Litwie, i po ustąpieniu Mongołów zajmujący tę stronę słowiańszczyzny. Podczas zaburzeń Litwy pod Mendogiem, Lew syn Daniela księcia halickiego, zdobył w r. 1252 Słonim, wszakże to miasto w skutek przymierza między Danielem a królem Mendogiem w r. 1258 zawartego, ostatecznie za własność litewską przyznanem zostało. Wielki książę panujący w Litwie osadził tu około roku 1276 Litwinów pogańskich Prus, a podobno z prowincyi Szaławii, chroniących się od krwawego nawracania Krzyżaków. Z czasem tak dalece wzrosło miasto, że około r. 1290 Montwid, najstarszy syn Gedymina wielkiego księcia Litewskiego, otrzymawszy od ojca dzielnice na Koraczewie i Słonimie, w nim założył stolicę swojego księztwa. Opieka panujących w dynastyi Jagiellońskiej, oraz długie lata pokoju podniosły jeszcze więcej Słonim i zjednały mu od Zygmunta I w r. 1522 nadanie praw miejskich magdeburskich. Przy zapadłej unii Litwy z Koroną, za urządzeniem sądownictwa stałego w wielkiem księztwie, Słonim stał się miastem sądowem, gdzie gród i ziemstwo ustanowione zostały. Że jednak miasto opodal od drogi wielkiej położone, nie mogło się łatwo handlem dalej podnosić, Zygmunt August na przełożenie podskarbiego litewskiego, wojewody nowogrodzkiego Jwana Hornostaja, jako zarazem starosty słonimskiego, ustanowił przywilejem roku 1558 jarmarki, które Zygmunt III w r. 1590 przeniósł na inne dnie. Tenże monarcha wydanym przywilejem r. 1591 wznowił prawo niemieckie, urządził magistrat, i nadał Słonimowi za herb Lwa złotego z krzyżem podwójnym, nakształt herbu Lis. Sejm 1631 r. naznaczając tu miejsce zjazdów przedsejmowych, zwanych sejmikami generalnemi, przyczynił się znakomicie do wzrostu jego. Zbierali się odtąd do Słonima senatorowie i posłowie z województw, Wileńskiego, Trockiego, Smoleńskiego, Połockiego, Nowogrodzkiego, Witebskiego, Brzeskiego, Mścisławskiego, Czernichowskiego i Inflandzkiego na obrady. Zwyczaj tych zjazdów trwał do roku 1685. Do tego dodać należy, że tu każdorocznie odbywał się popis rycerstwa tegoż powiatu, i sejmiki do wyboru posłów, na sejm i deputatów na trubunał. Potwierdzali przywileje miasta i dodawali mu nowe swobody królowie: Zygmunt III w r. 1609, Władysław IV w r. 1641, Jan III w r. 1679. Po zniszczeniu Słonima podczas wojen za Jana Kazimierza, i zatraceniu oryginalnych przywilejów, król Michał w roku 1669 wszystkie prawa i nadania poprzedników zatwierdził. Znowu tedy Słonim był jednem z ważniejszych miast drugiego rzędu w Litwie, tak przez ludność swoję jako i przez handel, gdy Michał Ogiński, hetman wielki Litew., dostawszy starostwo słonimskie i osiadłszy tu na początku panowania Stanisława Augusta, długim pobytem bogatego dworu swego i przedsięwzięciami pożytecznemi podniósł jeszcze bardziej i uświetnił to miasto. W samym prawie środku jego wymurował obszerny pałac i skupiwszy kilka prywatnych placów, zapełnił je różnemi wielkiemi budowlami, między któremi celowały dom opery,

ujeżdżalnia i gmachy rzemieślnicze, wszystkie zaś otoczone były rozległemi pięknemi ogrodami. Ale nie na tem przestał hetman; w r. 1777 założył we dworze swoim drukarnią, w której drukował różne swoje i innych dzieła, a co większa: wykopawszy własnym kosztem kanał z Jasiołdy do Szczary, płynącej przez Słonim i połączywszy tym sposobem Niemen z Dnieprem, ożywił miasto handlem i przemysłem. Słowem, Słonim za czasów Ogińskiego, był głośnem na cały kraj siedliskiem gustu, przemysłu i wytwornych rozrywek. Wszystko to upadło po ostatnim podziale dawnej Polski, a gmachy poszły w ruinę, niektóre zaś obrócone zostały na inny użytek. Słonim zdawna posiadał także liczne kościoły i zakłady religijne. Przed połączeniem Litwy z Polską, były tu kościoły prawosławne, których liczono 9, później na ich miejsce powstawały rzymsko-katolickie, lub zamieniono je na unickie. Jeszcze w XVI wieku było sześć świątyń ruskich, lecz następnie same tylko łacińskie wznoszono. Tak fara zbudowana z drzewa była w r. 1493, a potem z muru powstały kościoły i klasztory: bernardynów r. 1630, bernardynek r. 1645, benedyktynek r. 1648, kanoników lateraneńskich 1653, franciszkanek 1660, dominikanów 1680, nakoniec jezuitów 1717. Był tu także nawet meczet tatarski i synagoga żydowska, jeszcze w r. 1642 wymurowana. Z czasem kościoły te i klasztory usunięte zostały, a dziś celniejsze są świątynie prawosławne, pomiędzy któremi pierwsze zajmuje miejsce okazale odnowiony kościół katedralny, czyli sobór. Słonim liczy obecnie ogólnej ludności 10,782 głów, posiada szkoły powiatowe, władze urzędowe i sławne fabryki sukna. *F. M. S.*

Słonimska gubernija. Po ostatnim rozbiorze Polski, z województw Wileńskiego i Trockiego, oraz księztwa Żmujdzkiego, były utworzone ukazem cesarzowej Katarzyny II, pod datą 14 Grudnia 1795 r. v. s. dwie gubernije: Wileńska i Słonimska. W skład ostatniej, której stolicą był Słonim, prócz powiatu Słonimskiego, wchodziły: Nowogrodzki, Lidzki, Grodzieński, Wołkowyski, Prużański, Kobryński i Brzeski. Postanowieniem z dnia 12 Grudnia v. s. następnego roku obie te gubernije zlano w jedną pod nazwą gubernii Litewskiej, a Słonim z miasta gubernijalnego uczyniono powiatowem, jakiem pozostał aż dotąd, przeszedłszy następnie w roku 1802 w skład gubernii Grodzieńskiej. *W. K.*

Słonina. Pokład tkanki komórkowatej wypełnionej tłuszczem, znajdujący się u świń pomiędzy skórą a mięśniami, zowie się słoniną. Podobnyż pokład tłuszczu znajduje się u wielorybowych i płetwonogich. Słonina świń w stanie świeżym lub solona główne zastosowanie znajduje w użyciu kuchennem; przez wytopienie otrzymuje się tłuszcz czysty, a tkanka komórkowata nieco przypalona i przeszła tłuszczem, tworzy tak zwane skwarki, które są przez wielu lubiane.

Słonimski (Zelig), współczesny matematyk i astronom izraelita, urodził się w r. 1810 w Białymstoku, długi czas bawił w Warszawie, zkąd powołany na dyrektora szkoły rabinów w Żytomierzu dotąd pełni te obowiązki. Jest on wynalazcą machiny rachunkowej, za którą otrzymał premium z funduszu Demidowa w Petersburgu. Wydał w języku hebrejskim *Astronomiją popularną* drukowaną w Warszawie r. 1838 z wielu rycinami i tablicami, ważną i z tego powodu, iż autor jest pierwszym pomiędzy uczonymi izraelitami, który trzyma się systematu Kopernika, wszyscy zaś inni autorowie tego języka w tej materyi piszący, trzymali się dotąd systematu Ptolemeusza. Oprócz tego Słonimski jest autorem książki hebrajskiej, p. t. *Początki mądrości* (Wilno, r. 1834).

O komecie Halleja (tamże, r. 1835). *Opisanie machiny rachunkowej* (Petersburg, r. 1845) po rossyjsku, i wielu innych. *F. M. S.*

Słoniorośla alko *słoniorośl (Phytelephas macrocarpa* Ruiz et Pavon), tak przezwano po polsku pewne drzewo w środkowej Ameryce po brzegach rzek rosnące, którego nasiona znacznej wielkości są tak twarde i białe, jak kość słoniowa. Jest ono z powierzchowności bardzo podobne do palm, bo należy do rodziny pochutnikowatych (*Pandaneae*), do palm zbliżonych. Słoniorośla ma kłodzinę niewysoką, z której wierzchołka zwiesza się piękny wieniec liści pierzastych. Owoce jej po kilka razem, z przyczyny niejakiego podobieństwa, zowią tameczni mieszkańcy głowami murzyńskiemi *(Cabeza de Negro)*. Każde drzewo posiada 6—8 takich głów, najmniej po 25 funtów ważących, same zaś owoce pokryte są drzewiastemi brodawkami i wyglądają jak korzenie nadziemne bulwiaste tej rośliny wijącej się, co ją w naszych cieplarniach *Testudinaria Eliphantopus* nazywają. Wiadomo, że każde nasienie (ob.) roślinne składa się ze skórki i jądra, któreto jądro stanowi zarodek *(embryo)* przyszłej rośliny, oraz liścienie *(cotyledones)* grube i mączyste albo cienkie, utopione wraz z zarodkiem w istocie białej mączystej, którą botanicy bielmem *(albumen)* lub białkiem roślinnem zowią. Otóż nasiona w owocach słoniorośli są tak duże jak największe orzechy włoskie, tylko nieco podłużne, posiadają białość doskonałą i przyjmują polor przy odpowiedniej twardości tak zupełnie jak kość słoniowa. Własności te nasion słonioroślowych spowodowały rękodzielników europejskich do używania ich na różne wyroby tokarskie, mianowicie robią z nich gałki do lasek, kule, małe szkatułki, rozmaite figurki i t. p. Ta kość słoniowa roślinna sprowadzaną bywa do Europy niekiedy w dość znacznych ilościach, a w r. 1856 w Londynie na targu, 1000 sztuk takich nasion słonioroślowych kosztowało 7—8miu szylingów czyli 14—16 złotych polskich. W ojczyźnie zaś słoniorośli to jest, w Peru, lub w Nowej Grenadzie, kiedy jeszcze owoce słoniorośli nie zupełnie dojrzały i jądra czyli bielma mają jeszcze płynnne, używają ich tak jak mleka kokosowego na pokarm lub robią z tego pewien gatunek wina. *F. Be..*

Słoniowa kość *(ebur)*, jestto ciało stanawiące massę zębów przednich słonia, zębów hippopotama i kolców narwala. Pierwiastki kości słoniowej są prawie też same co zębów i kości w ogólności; w rzeczy samej kość słoniowa składa się z galarety, fosforanu wapna, fosforanu magnezyi, tlenku magnezu i żelaza. Utkanie jej przedstawia niejakie podobieństwo z utkaniem łodyg roślinnych; napotykamy bowiem w massie kości słoniowej niejako włókna tak z sobą przetkane, iż na przecięciu przedstawiają się figury mniej lub więcej podobne do kwadratów ukośnych. Wzrost zębów przednich u słonia uskutecznia się podobnie jak drzew, to jest przez przyrastanie warstw spółśrodkowych z dawnemi; kolor ich jest biały z odcieniem żółtawym; świeżo wyjęte ze zwierzęcia przedstawiają wewnątrz rozmaite odcienia kolorów, po których sądzić można o ich dobroci; najwięcej są cenione mające odcień zielonawy; ciało to starzejąc staje się matowo białem a sprzęty z niego wyrobione przybierają z czasem brudno żółtą barwę. Podobnie jak drzewo, kość słoniowa skłonna jest do paczenia. Kość słoniową otrzymujemy także w stanie kopalnym w różnych miejscowościach strefy umiarkowanej aż do Syberyi, dość dobrze zachowaną i ta się używa na wyrób rozmaitych ozdób. na rzeźby i t. d. Kość kopalną przejętą tlenkiem miedzi, nazywają turkusem z przyczyny że taką kość poraz pierwszy przywieziono z Turcyi do Europy. Ponieważ kość słoniowa jest dziurkowata, przeto łatwo daje się farbować;

pożółkłą od starości łatwo wybielić zapomocą chloru lub wody wapiennej; może także posłużyć do tego celu roztwór wodny mydła szarego. Czerń kości słoniowej otrzymuje się przez wypalanie tego ciała w naczyniach zamkniętych. Obecnie wiele przedmiotów służących do ozdób, jak statuetki, trzonki do noży, rączki do lasek i t. p. wyrabiają z kości słoniowej; lecz to wszystko jest niczem w porównaniu z wyrobami starożytnych. Ponieważ słonie w dawnych czasach były pospolitsze niż teraz, przeto z ich kości starożytni wyrabiali stoły, wozy, trony, nią pokrywali drzwi i ściany świątyń, a nawet wyrabiali statuy kolosalne, dochodzące do 34 stóp wysokości.

Słonkowicz (Marcin), doktor filozofii, professor i rektor akademii krakowskiej mąż uczony i biegły w starożytnych językach, zmarł w Krakowie r. 1658. Wydał z druku: 1) *Synopsis grammaticae hebraicae* (Kraków, roku 1651, w 8-ce). 2) *Aulus Persius Flaccus* dowcipny wierszopis rzymski z łacińskiego przetłomaczony (tamże, r. 1650, wierszem, wyd. 2, za staraniem Minasowicza Warszawa, r. 1771, w 8-ce). *F. M. S.*

Słońsk, dawniej miasto, dziś wieś rządowa w guberni Warszawskiej, powiecie Włocławskim, okręgu Radziejowskim, nad rzeką Wisłą, od stacyi pocztowej Nieszawa $1\frac{1}{2}$ mili odległa. Początek posady tej niknie w pomroce czasów, już bowiem na początku XI wieku była siedzibą ludu Słończykami *(Slonenses)* zwanego. Kiedy Masław rządzca Mazowsza uzbrajać się począł r. 1047 na nową przeciw Kazimierzowi I wyprawę, powiększyli jego hufce chciwi łupu i łotrostwa Słończykowie. Tych Słończyków, pisze Kromer, została dotąd pamięć w mieścinie Słońsku nad Wisłą. Że Słońsk otrzymał nazwę od słonej wody i że znaczne posiadał warzelnie soli, dowodem tego jest zawarta między Konradem księciem mazowieckim a Krzyżakami r. 1235 ugoda, na mocy której ustępując im książę wieczyście Słońsk z dwoma warzelniami, zastrzega sobie 14 korcy soli, 4 biskupowi i innym (Kotzebue, *Preussens Geschichte* t. I, str. 380). Jak długo trwały tutejsze warzelnie i dla czego istnieć przestały, nie wiadomo. W naszych czasach bank polski zamierzał wznowić produkowanie tutaj soli, lecz nie przyszło do tego (ob. w pismach czasowych *Woda słona we wsi Słońsku*, r. 1834). W upłynionych wiekach musiał się tu znajdować zamek przez krzyżaków wzniesiony, skoro po wcieleniu tej okolicy do korony utworzono kasztelanię a mniejszy kasztelan Słoński mieścił się w gronie senatu aż do końca bytu Rzeczypospolitej. Ostatnim kasztelanem słońskim był Kajetan Sierakowski, mianowany w r. 1787, zmarły w r. 1841. Dziś Słońsk liczy ogólnej ludności 273 głów. *F. M. S.*

Słońskie jezioro, w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, we wsi Słońsku nad rzeką Wisłą położone, zajmuje przestrzeni morgów 9, głębokie stóp 6.

Słotwiński (Felix), doktor obojga praw i filozofii, professor uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najznamienitszych prawników polskich, urodzony d. 17 Maja 1788 r. we wsi Borowy, w obwodzie Tarnowskim, Galicyi austryjackiej; odbył szkoły normalne w Jaśle 1798 r., nauki gimnazyjalne w Tarnowie 1803 r., przedmioty wydziału filozoficznego w akademii lwowskiej 1805 r., wydziału zaś prawnego w uniwersytecie krakowskim 1808 r.. W r. 1809, to jest w epoce wcielenia kraju Galicyją zachodnią zwanego, do księztwa Warszawskiego, powołany został na professora w szkołach krakowskich, wówczas przygłównemi zwanych, któreto obowiązki przez lat trzy pełnił. Nadto w roku 1811 uczył prawa natury w szkole głównej krakowskiej. W tymże samym roku otrzymał stopień doktora filozofii, a w r. 1812 został rzeczywistym profes-

sorem prawa natury i ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1815 uzyskał stopień doktora obojga prawa, obok tego był patronem przy trybunale cywilnym I-ej instancyi departamentu krakowskiego, któryto urząd od r. 1814 do śmierci piastował; był obrońcą skarbowym od r. 1822, członkiem komitetu prawodawczego rzeczypospolitej krakowskiej od 1818—37 r., dziekanem wydziału prawnego w uniwersytecie od r. 1833 i professorem prawa rzymskiego i kościelnego, któreto nauki wykładał do r. 1848, poczem znowu otrzymał katedrę prawa natury i prawa karnego i zajmował ją aż do zgonu. Posłem na sejmach byłej rzeczypospolitej krakowskiej wybierany z akademii a częścią z gmin, zasiadał w latach 1818, 1819, 1820, 1821, 1822, 1833. Umarł w Krakowie 1862 r. Wydał z druku: 1) *De trissectione cujuscunque anguli* (Kraków, 1811. w 4-ce). 2) *O historyi prawa natury i systematach różnych jego pisarzów* (tamże, 1812. w 4-ce). 3) *O metodzie matematycznej w ogólności, a w szczególności o sposobie nauczania matematyki elementarnej* (tamże, 1813, w 8-ce). 4) *Prawo natury prywatne*, przez Fr. Zeillera, przekład z niemieckiego (tamże 1813, w 8-ce). 5) *Źródło spokojności duszy, które człowiek w swym własnym umyśle znajduje* (tamże, 1814). 6) *O potrzebie i prawnym początku i celu rządów* (tamże, 1815). 7) *De necessitate praescriptionum in statu civili* (tamże, 1815). 8) *Prawo natury rządowe* (tamże. 1815). 9) *O istotnych zasadach nauki skarbowej* (tamże, 1818). 10) *Prawo narodów naturalne, połączone z praktyką państw europejskich* (tamże, 1822). 11) *Prawo natury prywatne, połączone z uwagami nad prawem rzymskiem, kodexem galicyjskim i francuzkim* (tamże, 1825). 12) *O początkach i postępach w nauce prawa natury, tudzież o istotnych różnicach między dawnym a dzisiejszym stanem tej umiejętności* (tamże, 1825). 13) *Vindiciae juris naturae* (tamże, 1828); toż samo po polsku: *Rozprawa z ojcem Mateuszem o dziele, p. t. Prawo natury prywatne*, 14) *De Immunitate ecclesiastica* (tamże, 1833). 15) Od roku 1834—1836 wydawał zeszytami rodzaj czasopisma pod nazwą *Themis*, której wyszło 3 zeszyty, obejmujące po większej części własne prace Słotwińskiego. 16) *Ustawodawstwo rzeczypospolitej krakowskiej* (tamże, 1836). 17) *O jurisdykcyi cywilnej zewnętrznej* (tamże, 1838). 18) *O jurisdykcyi karnej zewnętrznej* (tamże, 1838). 19) *Institutiones juris ecclesiastici* (tamże, 1839—1840, 2 tomy). 20) *Rys postępowania cywilnego w sądach wolnego miasta Krakowa, porównany z postępowaniem cywilnem w sądach galicyjskich* (tamże, 1844). 21) *O zaletach instytucyi hipotecznej w mieście Krakowie* (tamże, 1850). 22) *Stan prawny dziedziców i włościan wynikający ze zniesienia pańszczyzny* (tamże, 1851). 23) *Uwagi nad sektą Rongiego i Czerskiego, odniesione do charakterów istotnych, znamionujących Boską objawioną religiję* (tamże, 1850). 24) *Dzieje powszechne soboru trydenckiego* (tamże, 1857). 25) *Wykład naukowy konkordatu między J. S. Piusem IX i cesarzem Franciszkiem Józefem* (tamże, 1858). 26) *O początku i przedmiocie konkordatów z powołania ustaw zabezpieczających u nas całość religii B. R. A. kat. i wolność innych wyznań chrześcijańskich w Polsce* (tamże, 1858). *F. M. S.*

Słotwiński (Konstanty), dyrektor zakładu naukowego imienia Ossolińskich, brat poprzedzającego, urodził się we wsi Dąbrówce, obwodzie Tarnowskim, Galicyi austryjackiej, d. 30 Stycznia 1793 r. Szkoły początkowe odbył w Tarnowie, w 13 roku filozoficzne, zaś prawne w Krakowie w 17 roku życia. W r. 1817 obrawszy sobie zawód wojskowy, otrzymał stopień podporucznika w artylleryi polskiej, a w dziewięć miesięcy później porucznika w pułku

artylleryi pieszej księztwa Warszawskiego. W czasie wyprawy 1812 r., został mocno ranny, a w następującym roku otrzymał dymissyję i powrócił do rodziny w Galicyi. W r. 1816 wstąpił do służby cywilnej w Tarnowie, a później we Lwowie i Wiedniu; przechodząc rozmaite stopnie, został w roku 1823 komissarzem obwodowym w Jaśle, a później w Wadowicach. Po niejakim czasie opuścił służbę rządową i w zaścianku ojczystym oddał się pracom naukowym. W r. 1831 wezwany został na dyrektora zakładu naukowego imienia Ossolińskich we Lwowie, znakomite porobił w nim ulepszenia, otworzył czytelnią, zajął się sporządzeniem katalogu, założył drukarnią i litografiją. W r. 1834 obwiniony o drukowanie i rozszerzanie książek zabronionych, został uwięziony i przebył w twierdzy Kufstein w Tyrolu przez lat dziewięć. Powróciwszy do Galicyi do rodziny, osiadł w Głobikowej, małej wiosce w Tarnowskiem, gdzie oddał się cichej naukowej pracy i tam zginął zamordowany podczas rzezi galicyjskiej dnia 21 Lutego 1846 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *O Polsce, jej dziejach i konstytucyi*, dzieło w języku niemieckim przez F. Jekła ułożone, a przez Konst. Słotwińskiego spolszczone, poprawione i przypisami pomnożone (Lwów, 1819, 2 tomy). 2) *O Polsce, jej dziejach i konstytucyi*, tomu 2-go część druga (tamże, 1823). 3) *Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem dworu, rządu i samych siebie* (tamże, 1832). 4) *Systematische Darstellung der Unterthansgesetze in Galizien* (Brünn, 1827, 3 tomy). 5) *Rysy projektu, uwagi nad temi rysami i nowe myśli do utworzenia towarzystwa kredytowego w Galicyi* (Lwów, 1833). 6) *Lelum Polelum* (Lwów, 1833). 7) *Swiętnik lwowski czyli Kalendarzyk na rok 1834* (tamże, 1834). Zostawił w rękopismie *Dzieje zachodnio-południowej Polski w pierwszych dziesięciu wiekach ery chrześcijańskiej*, tłomaczenia wierszem niektórych utworów Shakespeare'a i Byrona, tudzież własne poezyje, pomiędzy któremi znajduje się poema w 21 pismach, p. t.: *Zbawienie świata* i wiele innych. *F. M. S.*

Słowacy, mieszkańcy słowiańscy Węgier, potomkowie Słowian, którzy osiedli między Dunajem a Cissą i założyli państwo Wielkiej Morawii. Mieli oni swoich książąt do zawojowania ich przez Madżarów w IX wieku. Słowacy i dzisiaj rozproszeni są po wszystkich komitatach węgierskich, ale składają większość ludności w komitatach północno-zachodnich, jakiemi są: Trenczyn, Turocz, Arwa, Liptau i Sohl. Liczą Słowaków 2,750,000; z tej liczby 800,000 wyznania ewangelickiego, reszta zaś katolickiego. Charakter Słowaków zachował dawny typ prawdziwie słowiański. Wędrują oni licznie po Niemczech i królestwie Polskiem, jako dróciarze. Język słowacki bardzo podobny do czeskiego i stanowi dyjalekt słowiańskiego. Kiedy reformacyja rozszerzyła się w Czechach pomiędzy Słowakami, już przygotowanemi do niej przez Hussytów, wtedy język czeski zyskał przeważny wpływ na słowacki i literatura słowacka wzrastać zaczęła powoli pod opieką czeskiej. Pierwsze próby nadania w literaturze znaczenia narzeczu słowackiemu sięgają początku XVIII wieku, kiedy Słowak ksiądz katolicki Alexander Maczaj wydał swoje kazania w słowackiem narzeczu: *Chleby prvotin neb kazani na nedele celeho roku* (Tyrnawa, 1718). Jezuici tyrnawscy poszli za jego przykładem i zaczęli drukować książki do nabożeństwa i inne treści religijnej w języku, który nietyle był czysto słowackim, ile mięszaniną jego z czeskim książkowym. Nadszedł wreszcie okres odrodzenia się czeskiego i panowania zasady narodowej. Następstwem przebudzenia się narodowości była troskliwość o podniesienie rodzinnego języka i u drobniejszych plemion słowiańskich. Gałęź słowacka odłączała się już od

od czeskiej całości i dążyła do zaprowadzenia u siebie osobnej literatury. W ostatnich latach XVIII wieku niektórzy pisarze usiłowali podnieść na stopień literackiego języka słowackiego, narzecza przy granicy morawskiej, najbardziej zbliżonego do języka czeskiego. Takimi pisarzami byli: J. Ign. Bajza (1754—1836 r.); *Rene mladenca prihodi a skušenosti* (1783); *Vesele učinky a rečeni* (1795); Jerzy Fnadli: *Pilni doznajsi a polni hospodar* (1792); *Prihodne a svatecne kazania* (1795); Antonin Gazda: *Hortus florum* (1798), ale w szczególności Antonin Bernolak (1762—1813), dziekan katolicki i dyrektor szkoły narodowej. Napisał on po łacinie grammatykę słowacką i różne rozprawy o języku słowackim, ułożył obszerny słownik tego języka, wydany i ukończony po jego śmierci, sam pisał kazania po słowacku i w ogólności więcej niż ktokolwiek bądź z poprzedników jego usiłował nadać językowi słowackiemu znaczenie w literaturze. Dążności Bernolaka znalazły niemałe powodzenie: szczególniej opiekował się niemi prymas węgierski, kardynał Rudnaj, który sam wydał kazania w języku słowackim i przyłożył się do wydania słownika Bernolaka. W ślady ostatniego wstąpił kanonik Jerzy Palkowicz (zmarły r. 1835), dokończył słownik Bernolaka i przełożył na nitrzańskie czyli tyrnawskie narzecze Bibliję: *Svate Pismo* (Ostrzyhoń, 1829). Ale najgłośniejsze w literaturze słowackiej imię zyskał Jan Holly (1785—1849 r.), także ksiądz katolicki i użył nitrzańskiego narzecza, zwanego bernolackim, dla swych poetyckich utworów. Będąc jeszcze klerykiem w Tyrnawie, przetłomaczył Batrachomyomachiję i eklogi Wirgilijusza, Eneidę, satyry Horacyjusza, wyjątki z Teokryta, Homera, Owidyjusza i Tyrteusza. Jego własne poezyje są także w duchu klassycznym: sielanki, elegije, ody i poemata bohaterskie: *Swatopluk*, wilarska baseń (Tyrnawa, 1833); *Cyrillo-Metodiada*, witaszka baseń (Peszt, 1835) i *Slaw*, które głównie zjednały mu rozgłos, zwłaszcza w granicach języka słowackiego. Ułożył on także zbiór katolickich pieśni. Zbiór jego prac, wydany przez towarzystwo miłośników słowackiego języka i literaturi, nosi tytuł: *Jana Holeho Basne*, vidane od spolku milownikow reči a literatury slovenskiej (4 tomy, Peszt, 1841; trzecie wydanie *Spisy Basnicke* (1863). Protestancka część Słowaków trzymała się ksiąg czeskich i utworzyły się dwa stronnictwa. Protestanci lękali się że taki rozdział szkodliwym może być dla jedności literackiej i narodowej i zakończy się tylko osłabieniem stron obu. Ze swojej strony założyli także towarzystwo i zaprowadzili w liceum presburgskiem katedrę czesko-słowiańskiego języka i literatury, którą zajął inny Palkowicz (1769—1849), zwolennik jedności, dość znany z prac swoich w literaturze czeskiej. Później r. 1812 zawiązało się nowe towarzystwo staraniem Tablica i Lovicha, ale trwało niedługo, ponieważ spotkało się z anty-słowiańskiem działaniem Węgrów, nieprzychylnych dążności Słowaków. Kiedy odrodzenie się słowiańszczyzny coraz więcej przekonywało o potrzebie zbadania narodowości, prace w tym względzie zwróciły się i na Słowaków, a największą w tem zasługę położyli dwaj znakomici przedstawicy odrodzenia, których ojczyzną była właśnie ziemia Słowacka. Jedną z pierwszych prac Szafarzyka w przedmiocie słowiańszczyzny, było wydanie *Pieśni słowackich w Węgrzech* (Peszt, 1823—27, części 2), w czem mu pomagali Kollar i inny patryjota słowacki Jan Blahosław. W tem wydaniu Szafarzyk wypowiada z powodu pieśni gorące uczucie narodowe, wtedy nader rzadkie, które dopiero później gorliwie objawiać się zaczęło. Kollar wydał później najzupełniejszy zbiór pieśni narodowych słowackich: *Narodnie Zpiewanky čzili Pjsne swetske Slowakow w Uhrach* (Pesth, 1834, części 2). Kollar jeszcze użalał się, że jego przed-

sięwzięcie było przyjęte przez znaczną liczbę spółziomków bardzo zimno; tak mało było wtedy rozwinięte w Słowakach, nawet ukształconych, uczucie narodowości. Ani Szafarzyk, ani Kollar zresztą nie myśleli wcale o oddzielnej literaturze słowackiej; jeden i drugi uważali naród słowacki tylko za składową część czeskiego; badanie pieśni było dla nich tylko środkiem objaśnienia charakteru narodowego i zachęceniem do jedności. Ale stało się inaczej. Węgierskie działania przeciwne Słowiańszczyznie, skłoniły Słowaków do obrony praw swego narodu, do nieprzestawania na literaturze czeskiej, ale domagania się wyłącznej udzielności słowackiego pierwiastku. Głównymi przywódzcami słowackiego ruchu w literaturze byli: Ludewit Śtur (1815—1856), Słowak ewangelik i Miłosław Józef Hurban, pastor ewangelicki. Pierwszy z nich uczył się w uniwersytecie w Halli, czas jakiś zajmował miejsce starego Palkowicza, na katedrze w liceum presburgskiem, zakładał towarzystwa literacko-słowiańskie i zyskał wielki wpływ na młodzież słowacką i serbską, obudzając w niej uczucia narodowości. Za staraniem stronnictwa węgierskiego Śtur utracił katedrę. Wtedy oddał się zupełnie literaturze; pierwszą jego pracą były broszury niemieckie w obronie praw narodu słowackiego, przeciw roszczeniom węgierskim. W r. 1845 zaczął wydawać gazetę słowacką: *Slovenske narodnje Novini*, z dodatkiem *Orol* (Orzeł) *tatranski;* gazeta znalazła wielkie powodzenie u Słowaków i wychodziła do r. 1848. Śtur pisał zamiast nitrzańskiego, nowem, trenczyńskim narzeczem i wydał o tem dwie książki: *Nauka réci slovenskej* i *Narecja Slovenskuo alebo potreba pisańja v tomto nareć* (Presburg, 1846). Matica czeska wydała jego dziełko o poezyi narodowej plemion słowiańskich: *O narodnich pisnich a povestech plemen slovanskych* (Praga, 1853). Śtur umarł r. 1856 z rany, którą sam sobie zadał przez nieostrożność na polowaniu. Jego towarzyszem i spółpracownikiem w gazecie był pastor Hurban. W r. 1839 odbył on podróż po Czechach i Morawii i opisał ją w dziele: *Cesta Slovaka ku bratrum slavenskym na Morave a v Cechach* (Pesth, 1841), potem wydał noworocznik *Nitra* (Presburg i Pesth, 1842—46, tomów 3); *Svatoplukovci anebo pad rzíše velkomoravske* (Praga, 1845). Wraz ze Śturem organizował on w r. 1849 powstanie słowackie, w duchu dynastyjnym przeciw Węgrom, spodziewając się zapewnić tem prawa swego narodu i niepodległości. W r. 1851 wydawał: *Slovenskje pohlady na vedi, umenja i literaturu.* Czynnym jego pomocnikiem był Michał Miłosław Hodża (urodzony r. 1811), także pastor, wydał powieści słowackie, *Dobruo slovo Slovakom* (1847); *Vetin o slovencine* (w Lewoczy, 1848) i po łacinie: *Epigenes slovenicus*, gdzie wykłada swoje zdania o formie języka słowackiego w literaturze. Marcin Hattala, ksiądz katolicki, professor języków słowiańskich w uniwersytecie pragskim, wydał po łacinie grammatykę słowacką, podług rodzinnego swego narzecza zwoleńskiego: *Grammatica linguae Slovenicae* (1850); w tłomaczeniu słowackiem: *Kratka mluvnice slovenska* (r. 1852). Ksiądz Wiktoryn napisał grammatykę słowacką po niemiecku i wydał noworoczniki słowackie: *Concordia* i *Lipa* (1864). W Czechach krzywo poglądają na separatyzm Słowaków i odłączenie się ich od literatury czeskiej. *L. R.*

Słowacki (Piotr), znakomity astronom polski w XVI wieku, professor akademii krakowskiej, urodził się w Zdakowie, ztąd pisał się także po łacinie *Petrus Slowacius Zdakoviensis*, lub po prostu *Petrus Zdakoviensis*. Po ukończeniu szkół w Krakowie został tamże bakałarzem filozofii 1567 r., i wykładał w akademii prozodyją, a w r. 1570 *sphaeram Joannis de Sanok* w r. 1572 otrzymał stopień doktora filozofii, w r. 1581 za wdaniem się króla pozwolono

mu udać się na trzy lata do Włoch na naukę lekarską, z obowiązkiem zostawienia za siebie zdatnego astrologa. Za powrotem wrócił do posady professorskiej i umarł w Krakowie 1588. Przy układzie poprawy kalendarza czynnym będąc, do sławy akademii przyłożył się. Dowód tego jest w liście papieża, który pracę dokładną i szczęśliwą w tej mierze Słowackiego, jako wybornego astronoma, pochwałą swoją zaszczycił. Są w druku jego *Schreib Kalender auf 1583 Jahr* (Wrocław, 1582); *Neues und alter Schreib Kalender auf das Jahr 1585* (tamże, 1584). Oba te kalendarze ułożone są na południk wrocławski. *F. M. S.*

Słowacki (Euzebijusz), professor wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim, urodził się we wsi Podhorcach w Galicyi 1772 r. dnia 15 Grudnia. W szkołach krzemienieckich okazał wcześnie niepospolitą zdatność do nauk i rozwijającym się talentem do wiersza i prozy zadziwiał. Ukończywszy nauki, pozbawiony środków dalszego utrzymania się przy szkołach lub też nabywania wyższych umiejętności w jakiej akademii, wyjednał sobie przez przyjaciół w Warszawie patent na geometra królewskiego, gdy właśnie w tym czasie na sejmie zapadł był wyrok rozgraniczenia całego kraju. Później nawet przez długi czas jeszcze trudnił się prywatnem rozmierzaniem obywatelskich majątków na Wołyniu; delikatna jednakże organizacyja jego ciała i słabość oczu zmusiły go do odmiany tego sposobu życia. Przyjął tedy obowiązek prywatnego nauczyciela w jednym zamożnym domu, gdzie poznany przez Tadeusza Czackiego wezwany został przez niego do gimnazyjum na professora wymowy. Tu otworzyło mu się pole do pracowitszego zawodu, w którym chciwy nauki i zdolny do jej pojęcia, do szczęśliwego wykładu znajdował niemałe wsparcie w bogatych źródłach biblijoteki miejscowej i Poryckiej. Nakoniec ogłoszony w r. 1809 konkurs do katedry wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim, podał mu sposobność do rozwinięcia swego talentu i dopełnił jego wziętości. Rozprawę *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, przez niego wypracowaną, przyjął uniwersytet w r. 1811 i wezwał go na publicznego professora. W r. 1812 przyjął redakcyję *Kuryjera wileńskiego* i utrzymywał ją przez pół roku, zbytnią pracą osłabił wątłe z przyrodzenia zdrowie. Umarł powszechnie żałowany 29 Paźdz. 1814 r. Byłto człowiek i professor pod każdym względem znakomity, przedmiot swój znał doskonale, cenił piękność dawnych wzorów i sam był poetą, tłomaczył i tworzył oryginalne dramata. Styl miał piękny i poetyczny, uczucia dużo, znajomość literatury polskiej niepospolitą. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Henryjada Woltera, przekład z francuzkiego*, wierszem (Warszawa, 1803). 2) *Mowa przy rozpoczęciu popisów rocznych w Gimnazyjum wołyńskiem* (Krzemieniec, 1808); 3) *O potrzebie doskonalenia języków narodowych i używania mowy ojczystej w wykładzie nauk* (b. m. dr. 1809, w 4-ce); 4) *O życiu i pracach uczonych Józefa Czecha* (Wilno, 1811, w 8-ce); 5) Dzieła po nim pozostałe celniejsze wyszły w Wilnie p. t.: 6) *Słowackiego dzieła z pozostałych rękopismów zebrane*, 1824—1826, 4 grube tomy. Przygotował on także materyjały do krytycznej historyi pisarzów polskich; 6) *Prawidła wymowy i poezyi wyjęte z dzieł E. Słowackiego przez J. Szydłowskiego* (Wilno, 1826; wydanie drugie Warszawa, 1833; trzecie w Wilnie, 1843; czwarte tamże, 1847; oprócz tego są jego rozprawy po czasopismach umieszczone.

Słowacki (Julijusz), syn poprzedz., jeden z wielkiej tryjady poetów polskich, współzawodnik Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego, urodził się d. 23

Sierpnia 1809 r. w Krzemieńcu. Dzieckiem jeszcze będąc, okazywał ogromne zdolności. Miał zaledwie lat ośm, gdy rzewnemi zalewał się łzami nad Homerowską Iliadą. Kiedy go ojciec wcześnie odumarł, staranne wychowanie pod okiem troskliwej matki pobierał w Wilnie, zkąd, po ukończeniu nauk uniwersyteckich na wydziale literackim, udawszy się do Warszawy, gdzie słuchał również niektórych kursów, wszedł w 1829 r. na applikacyję do komissyi rządowej przychodów i skarbu. Ale dusza jego rwała się do poezyi i nie mogła upodobać sobie w oschłych zajęciach urzędowych; obok innych prób, np. *Mindowe*, przynajmniej w większej połowie, pochodzi z owej epoki młodzieńczej jego twórczości, do której zaliczyć również należy cudną natchnieniem modlitwę, zaczynającą się od słów: „Boga rodzico! Matko dziewico!" Podczas wypadków 1831 r. towarzyszył agentom dyplomatycznym do Paryża i Londynu, a we Wrześniu tegoż roku stale w Paryżu osiadłszy, z początku mieszał się pełnem życiem do owoczesnych ruchów politycznych, ale wnet pojął, jako inne jest jego posłannictwo i poświęcił się zupełnie pracom literackim, do śmierci pozostając wiernym Muzie. W r. 1833 ogłosił pierwszy swój *Zbiór poezyj*, który znakomitego poetę Polsce objawił. Roku 1836 wyjechał do Szwajcaryi, a ztamtąd do Włoch; w ogóle wiele podróżował, a że żadnym obowiązkiem nie był zaprzątniony, a pomoc z domu nadsełana chroniła go od kłopotów o byt materyjalny, przeto życie swoje natchnieniom fantazyi ochoczo powierzał. Łatwo też sobie wyobrazić, jak olbrzymie wrażenie na duszy tak artystycznej, jak Julijusza, sprawiło niebo włoskie, utwory sztuk tam nagromadzone, i cudne tego kraju podania. Tamto poznał się Słowacki z Zygmuntem Krasińskim i zawiązała się między tymi poetami ścisła zażyłość. Przyjaźń ta nie powinna była nigdy się skończyć. A przecież stało się inaczej, lubo mimo to, pamiątka tego stosunku przyjaznego była dla Słowackiego zawsze najświatlejszą gwiazdą przyszłości. Tegoż samego roku w jesieni wyjechał z Neapolu do Egiptu, gdzie zwiedzał piramidy i dotarł aż do pierwszych progów Nilowych. Wracając przez Syryję, przebył w puszczy pod namiotem straszliwą burzę, w czasie której mały strumyczek wzrosłszy nagle w ogrom rzeki rozkiełznanej, zagroził nawet życiu poety. W Jerozolimie noc całą przepędził przy grobie Zbawiciela, a później (r. 1837) bawił czas jakiś w klasztorze Maronitów koło Bajrutu, gdzie rozpoczął poemat *Anheli*. Szczegół ten mało znany objaśnia nam bardzo dobrze tę majestatyczną, ale nieco ciemną i mistyczną barwę poematu. Skupienie myśli wpośród pamiątek religijnych i pełnej powagi samotności zwróciło poetę ku cierpieniom ludzkości. W roku 1838 wrócił poeta przez Włochy do Paryża, gdzie, wyjąwszy małe wycieczki, stale przebywał aż do roku 1848. Bawiącego kilka tygodni we Florencyi, poemat Dantego natchnął nowym utworem, p. t. *Piast Dantyszek herbu Leliwa, O piekle*. Jednym z najważniejszych i najobszerniejszych z tego czasu utworów Słowackiego jest *Kordyan*, olbrzymi gwałtowną siłą, choć poeta spotyka się w nim nieraz z *Dziadami*, równie jak poprzednio w *Żmii* z Bogdanem Zaleskim, jak w *Hugonie* z *Konradem Wallenrodem*, jak w *Mnichu* i *Lambro* z Byronem. W ogóle przez lat blisko dwadzieścia próbował Słowacki jak najrozmaitszych kierunków, wszędzie zostawując po sobie świetne ślady. Dwadzieścia lat nie mógł przecie znaleść zaklęcia, któremby tak jak chciał wpłynął na ogół swego narodu. Tęsknota i niezadowolenie często walczyły z jego żelazną wytrwałością, nigdy jej nie pokonały; wierzył w swoje powołanie, tylko mu się zdawało, że dróg jego odszukać nie zdoła. W całym szeregu

prac Słowackiego, do którego, oprócz już wymienionych, dodać należy *Maryje Stuart, Bieleckiego, Balladynę, Lillę Wenedę, Beniowskiego, Księdza Marka, Srebrny sen Salomei*, tłomaczenie *Księcia Niezłomnego*, wreszcie *Króla Ducha*, znać nietylko owe już wspomniane reminiscencye (których nie godziłoby się nazywać naśladownictwem) z Byrona, Mickiewicza, Zaleskiego, ale jeszcze z Dantego, Krasińskiego, Lope de Vegi, Shakespeare'a, znać wpływ studyjów słowiańskich, nawet politycznych zachceń, a lubo brak w nich nieraz ideału, brak rzeczywistego interesu, przecież sztuka wygórowała w nich zawsze do niesłychanej potęgi. Artystą Słowacki był ogromnym. Kolorytu używał i nadużywał na wzór szkoły weneckiej; cieniował z nadzwyczajną biegłością, kochał się we wschodnim przepychu barw; wszędzie widział złoto i rubiny, wszędzie słyszał rajskie melodyje i czuł wonie kwiatów majowych, najdrobniejsze pyłki zdmuchywał i układał je w wir tęczowy. Językiem władał samowolnie, naginał go do wszystkich zwrotów, do wszystkich wtórów podnosił lub zniżał. Wiersze jego są ciągłą melodyją, śpiewać je raczej, albo przy muzyce skandować, aniżeli deklamować należy. Sam porwany grą kolorów i ukołysany harmoniją, zapominał nieraz o powiązaniu swoich natchnień z ową rzeczywistością, która jest koniecznym warunkiem wcielenia dla poetycznych pomysłów. Najwięcej w dramatach Słowackiego przeważa indywidualizm autora, drażliwy nadzwyczaj już z natury. Wszystko w tych utworach, mianowicie w *Balladynie* i w *Lilli Wenedzie*, występuje w czarnych barwach, a jeszcze częściej występuje szyderstwo. Drażliwość poety, wzmagająca się coraz bardziej, objawiała się mianowicie także w *Beniowskim*, wydanym 1840 r., gdzie napada na tych wszystkich, którzy go krytykowali, na rzeczy i na ludzi, na kraj i na emigracyję, i gdzie często sam nie jest sprawiedliwym. Smutne są zwłaszcza okoliczności współzawodnictwa Słowackiego, najprzód z Mickiewiczem, potem z Zygmuntem Krasińskim: przemilczeć o tem nie można, ale się godzi na prostej wzmiance poprzestać. W 1842 r. wszedł Słowacki do towarzystwa polityczno-religijnego, które utworzył Towiański, a w którem znajdowali się już Mickiewicz, Goszczyński i wiele innych znakomitości. Zapalił się Słowacki w pierwszej chwili do tej nowej szkoły, lecz zanadto był niepodległym, aby się dał łatwo nagiąć do rozmaitych jej wymagań; to też w rok później wystąpił z towarzystwa. Nie można wszakże zaprzeczyć, że Towianizm wywarł pewien wpływ na jego usposobienie, jako też na późniejsze prace jego; tego bowiem czasu w poezyjach Słowackiego odbija się nowy rodzaj. Ta sama myśl główna, ta sama gorąca miłość przeważa zawsze, ta sama występuje dykcyja, ale styl Słowackiego staje się spokojniejszy, rozdrażnienie coraz więcej znika u niego. W końcu 1843 r. wydał dramat: *Ksiądz Marek*. Jestto ten sam ksiądz Marek, którego wprowadza w *Beniowskim*, ale poeta inny mu nadaje charakter. Z tego samego czasu jest także cudny przekład z Kalderona: *Książe Niezłomny*. Poemat *Król Duch* wyszedł w r. 1847; jestto apoteoza życia narodowego, utwór mglisty i tajemniczy, ostatnie wielkie dzieło Słowackiego i nie wykończone zupełnie, bo autor chciał jeszcze dorobić 48 pieśni. Odszukano nawet pięć pieśni pomiędzy jego papierami, ale coraz słabsze zdrowie poety nie dozwoliło mu wykończyć całości. W ogóle epoka po r. 1842 była najpłodniejszą w krótkiem jego życiu; w niej wykończył także wieszcz dramat historyczny p. t. *Jan Kazimierz*. W żadnym ze swoich utworów nie przyszedł Słowacki do takiej czystości w tworzeniu. Jan Kazimierz, wielki Czarniecki, Radziejowski, są tam po mistrzowsku skreśleni, piórem prawdziwie

szekspirowskiem. Na nieszczęście jednak istnieje tylko kilka ułamków tego dramatu i obawiać się należy, że reszta manuskryptu spaloną została przez przypadek wraz z innemi papierami, które spalono stosownie do ostatniej woli poety. Z tegoż samego czasu jest jeszcze kilka drobnych Słowackiego pism politycznych, np.: *Republikanin w duchu*, *Do księcia A. C.*, *Konfederacyja narodu polskiego* i inne. Niemniej ważną jest obszerna korrespondencyja Słowackiego z rodziną, której wydaniem zajął się Antoni Małecki we Lwowie i na której głównie osnuwa obszerny życiorys poety, mający poprzedzić nową dokładną dzieł jego edycyję. Wpośród takich wysiłków twórczości, chorobliwa drażliwość zaczęła zwolna przechodzić w osłabienie. Zdarzenia 1848 r. rozbudziły znowu całą jego dawną żywotność; w Kwietniu udał się Słowacki w Poznańskie i przy tej sposobności spotkał się w Wrocławiu ze swoją matką. Było to ostatnie ich widzenie się, a czując się coraz słabszym, spieszył do Paryża, gdzie pierwszych dni 1849 r. zapadł mocniej i po krótkiem polepszeniu położył się, by już więcej nie powstać. Płuca jego ledwie już oddychały. Jego prace literackie obchodziły go do ostatniej chwili; w wigilję śmierci, d. 2 Kwietnia przeglądał jeszcze jeden swoj manuskrypt, z którego dniem wprzódy dyktował; pokazywał, w jakim porządku trzeba dalej przepisywać, ale nie doszedłszy do końca, zamknął go, mówiąc z uśmiechem: „Wszystko to głupstwo!” Zasnął z głęboką wiarą religijną, która go na chwilę nie opuszczała; Ostatnie jego słowa były: „Niechże już zrzucę ten płaszcz lichy, co mnie więził, i pójdę tam!” — Zwłoki jego w dniu 5 Kwietnia wyprowadzono z kościoła ś. Filipa du Roule na cmentarz Montmartre. Nad grobem jego nikt głosu nie podniósł; próżno nawet szczupła garstka obecnych oglądała się za Adamem Mickiewiczem, który nie przybył. Pozorną tę obojętność słusznie podobno przypisywano zaprzątnieniu wszystkich umysłów w r. 1849 olbrzymią walką, od której konwulsyjnie drżała cała Europa. Dziś obojętność ta znikła; im strata dawniejsza, tem boleśniej odzywa się we wszystkich sercach. Mnóstwo już było wspomnień o Słowackim, zapał do dzieł jego w całym kraju się wzmaga, znane przedrukowują się, a nowe nieznane wychodzą na świat. Oprócz edycyi paryzkiej w 16 tomikach, wymieniamy tu lipską Brockhausa w 4 tomach (1862), obecnie drukującą się lwowską i warszawską Orgelbranda trzech dramatów: *Balladyna*, *Lilla Weneda* i *Książe niezłomny*. *F. H. L.*

Słowaczyński (Andrzej), współczesny statystyk i geograf, nauki odbywał w uniwersytecie warszawskim, po roku 1831 udał się do Francyi i tam osiadłszy pracuje razem z Moreau nad obrazem historyczno-statystyczno-geograficznym wszystkich państw w Europie, oraz w innych częściach świata, poprzednio zaś wydawał różne czasopisma i dzieła w języku polskim, takiemi zaś są: 1) *Tygodnik emigracyi* (Paryż, 1834); 2) *Praga, rys historyczny* (tamże, 1835); 3) *Dykcyjonarz historyczno-statystyczno-jeograficzny Polski* (tamże, 1835, w 8-ce, pełen błędów); 4) *Cinq statistiques générale de la Pologne* (tamże, 1838, 4 tomy), obejmujące statystyki królestwa Polskiego, wielkiego księztwa Poznańskiego, zachodnich gubernij cesarstwa Rossyjskiego, rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicyi: 5) razem z Moreau *Statistique générale de l'Europe, l'Asie, l'Afrique, l'Amerique et l'Océanie* (tamze, 1838, w 8-ce): 6) *Annuaire statistique pour 1838* (tamże, 1838, 2 tomy), do wydania tego dzieła należał także C. Moreau. *F. M. S.*

Słowakowicz (Stanisław), doktor medycyny i filozofii, professor akademii krakowskiej, urodził się w r. 1634 w Bieczu. Nauki kończył w Krakowie

i tamże stopnie filozoficzne otrzymał w latach 1650 i 1659. W tymże roku w wydziale filozoficznym wykładał różne przedmioty matematyczne i uczył się sam medycyny. W roku 1668 udał się do Włoch, zkąd powróciwszy do Krakowa, celem wejścia do wydziału lekarskiego ogłosił rzecz *de Paralisi* i po odbytej w r. 1675 rozprawie, wliczonym został jako professor tegoż wydziału. W r. 1701 wykładał jeszcze botanikę. Umarł w podeszłym wieku w Krakowie, 1702 r. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Questio meteorologica de Cometis* (Kraków, 1655, w 4-ce); 2) *Icon damnatae ad tenebras lunae* (tamże, 1674, w 4-ce); *Questio medica de paralisi* (tamże, 1675, w 4-ce); 4) *Pollimium Commentarium, albo raczej niebo z dawna, a niesłusznie kometom odebrane* (tamże, 1681, w 4-ce). *F. M. S.*

Słowakowicz (Antoni Jan), professor akademii krakowskiej, którą poprzednio także ukończywszy, stopnie filozoficzne otrzymał w latach 1694 i 1696. Doktorem medycyny został w Padwie, wcielony do wydziału lekarskiego w Krakowie 1716 roku po poprzedniej rozprawie: *Questio medica de Scorbuto* (Kraków, 1716, in folio); czytał następnie w instytucie lekarskim, był rajcą krakowskim. Umarł 1721 roku. *F. M. S.*

Słoweczna, niewielka rzeka wpadająca do Prypeci poniżej ujścia Jasiołdy strumienia. Przy wysokiej wodzie jest spławną dla łódek i tratew ładownych produktami rolniczemi.

Słowianie albo *Sławianie*. Na ogromnej przestrzeni Europy, od rzek górnej Elby, po słowiańsku Łaby i Odry, do granic posiadłości Duńskich na wschód aż do Uralu i Kaukazu, a od morza Baltyckiego aż po Adryjatyckie i Czarne morze, żyło od wieków i żyje dotychczas, lubo tu i ówdzie wynarodowione w części, zwłaszcza przez Niemców, potężne, na rozliczne konary rozrosłe, plemię Słowiańskie. Starodawne to plemię, jeszcze w zamierzchłych przedhistorycznych czasach zamieszkiwało tę niezmierną przestrzeń, składając może niegdyś jeden naród jednolity, używający wspólnej z małemi odcieniami mowy, rozmaitemi nazwiskami od pisarzów starodawnych oznaczany. Mnogie wieki i zbieg tysiącznych okoliczności, wypadków, krwawych starć, przesiedleń i napływów różnorodnych działały przeważnie na gwałtowne zmiany i przeobrażenia pierwotnego wielkiego narodu Słowian, który rozpryska się dzisiaj na liczne odrośle mniej więcej do siebie podobne, a jednostajnemi żywotnemi sokami, acz niekiedy na pozór niewyraźnie, gdzie ich wpływ obcy nie zepsuł, żyjące. Uczeni dziejopisowie usiłowali już oddawna ustanowić pewien podział wszystkich narodów Słowian, aby ich większe lub mniejsze pokrewieństwo z sobą wykazać i w kilku gruppach zestawiwszy, łatwiej ucharakteryzować. Podziały te były rozmaite i dotąd jeszcze w tej mierze zgody nie ma, bo każdy pisarz wyśledziwszy i wydobywszy pewne znamiona odrębne lub osobne cechy rodowe według nich rozczłonkowywanie uskuteczniał. I tak, wydawał się jednym rozdział podług narzeczy albo języków, drugim według geograficznego rozsiedlenia plemion, innym nakoniec według innych znamion rodowych, najstosowniejszym. Lecz nawet między tymi, co te same znamiona brali za podstawę rozdzielania nie było i niema zgody, bo rzeczywiście zbyt się często niepewność nasuwa, do której głównej gruppy jakiś naród lub narodek policzyć. Wszelako najwłaściwiej będzie podzielić wszystkich Słowian obecnie na trzy wielkie działy, według położenia geograficznego i narzeczy, czyli języków, a każdy dział główny na kilka oddziałów, podając ich liczbę według najnowszych postrzeżeń i wykazów. *Dział zachodni.* Do końca jeszcze XII wieku

gdy całe dzisiejsze Niemcy północno-wschodnie, całe Pomorze od Elby czyli Łaby do Wisły, a w pojedyńczych osadach i za Elbą i cała zresztą przestrzeń od Sali, Elby dolnej i średniej aż do granic Polski przez Słowian były zamieszkane. Nierównie wyższą dział ten przedstawiałby liczbę, gdyby wykazane ziemie były pozostały w posiadaniu Słowian, którzy tu niegdyś na liczne narody, pokolenia i gminy podzieleni, raz z sobą sprzymierzeni do wspólnej obrony, znowu między sobą walcząc, przez sześć przeszło wieków opór prącemu germanizmowi stawili. W kronikach spółczesnych pozostały jako ślady niewątpliwe i mimo wygasłych dziś narodów i ludów, których pracowitość, wytrwałość dzielność; a przedewszystkiem zacięte i uparte walki o wolność, niezawisłość narodową i wiarę przodków powszechnie słynęły, póki po zupełnem wytępieniu krajowców, Germanie sami ich ziem nie posiedli. Dziś obejmuje dział zachodni następujące narody: 1) Łużyczanie w obu Łużycach czyli Luzacyi i w Miśnii, znacznie już zniemczeni, przechowali się pomimo wiekowych prześladowań, w liczbie blizko 150,000. 2) Czesi, a mianowicie właściwi Czechowie i Morawianie, oraz część Szlązka austryjackiego i pruskiego, a także Słowacy węgierscy, w zachodnio-północnych Węgrzech. 3) Polacy, w ziemiach dawnej Polski i na Szlązku, tudzież Morlacy w Morawii, nazywani *die Wasserpolen* i Kaszubi, na Pomorzu pruskiem, w liczbie około 100,000. *Dział południowy*. Narody i ludy Słowiańskie tym działem objęte straciły od bardzo dawnych czasów swą niezawisłość narodową i prawie powiedzieć można, że jej nigdy w zupełności nie miały, ponieważ od pierwszych chwil, gdy dzieje o nich jako Słowianach mówią, w zawisłości od możniejszych sąsiadów zostawały, nieutworzywszy nawet państwa samoistnego; co bowiem o chwilowém lub dłużej trwającém wyłamywaniu się Chorwatów i Tryballów właściwie Serbów, z pod zwierzchnictwa byzantyńskich cesarzy dowiadujemy się, nie można nazwać utworzeniem potężnego państwa. Dziś Słowianie działu tego ulegają częścią Austryi, a częścią Turcyi, warunkowo lub bezwarunkowo i występują w następujących odroślach: 1) Tak zwani Illiro-Serbowie, to jest właściwi Illiryjczycy, do których należą: Chorwaci czyli Kroaci, a z tych mieszka w Węgrzech 145,000, na pograniczu wojskowem 56,000 we właściwej Kroacyi 600,000; Słowieńcy, Styryjczycy, Korutanie i Krainianie, z których liczą w Styryi 378,000, w Krainie 398,000, na pomorzu adryjatyckiem 217,000, w Karyntyi czyli Korutanach 84,000, w Furlańskiem 22,000, w Węgrzech i Kroacyi 52,000. 2) Serbowie właściwi, którzy niegdyś, za istnienia jeszcze cesarstwa byzantyńskiego, mając pod pewnym względem byt polityczny niezawisły, dość znamienitą rolę odegrywali, a dopiero po bitwie na Kossowem polu w r. 1389 w zawisłość, od r. 1459 zaś, gdy Serbija prowincyją turecką się stała, w poddaństwo Turków się dostali i częścią przed uciskiem z ojczyzny się wynieśli, częścią z Węgrami się połączyli, częścią nawet przyjęli wiarę mahometańską. Z tych Serbów znajdujemy: w Węgrzech i Banacie 542,000, w Slawonii i jej pograniczu 738,000, w Kroacyi i pograniczu Kroackiem 629;000, w południowej Krainie 40,000, w Istryi i na pomorzu adryjatyckiem 254,000, w Dalmacyi 391,000, w księztwie Serbskiem, pod zwierzchnictwem sułtana tureckiego, 950,000; w Bośnii, Hercogowinie, Rascii i Albanii, z których to Serbów, prawie jedna trzecia część wiarę mahometańską wyznaje, przyjąwszy ją w wiekach jeszcze dawniejszych z powodu niesłychanego ucisku ze strony zdobywców tureckich, 1,522,000. W Czarnogórze czyli Montenegro, będącem osobném państwem z udzielnym księciem, pod zwierzchnością sułtana, 100,000,

w Nowej Rossyi z osad między rokiem 1751 a 1753 powstałych, 100,000. Bulgarowie w dawnej Mezyi powstali ze zmięszania się Słowian i Bulgarów są dziś w zupełności pod zwierzchnictwem Turcyi, a małe tylko ich oddziały podlegają Rossyi i Austryi. Niegdyś tworzyli dość znaczne królestwo bulgarskie, z którem niemało wojen krwawych stoczyli cesarze byzantyńscy. Z tych Bulgarów wyliczają: w Rumelii i innych prowincyjach tureckich 4,000,000; w Rossyi na północ Dunaju 80,000, w południowych Węgrzech 7,000. *Dział wschodni*, zamieszkuje olbrzymie cesarstwo Rossyi. Składają go Rusini (ob. *Ruś*), a mianowicie: Małorusini w południowej części cesarstwa, w gubernijach, wołyńskiej, charkowskiej, połtawskiej, we wschodniej części królestwa polskiego, w lubelskiem i podlaskiem, razem około 10,370,000, w Austryi, mianowicie w Galicyi wschodniej i na Bukowinie 2,150,000; w Węgrzech 625,000, Białorusini, zamieszkują gubernije: mohilewską, witebską i mińską, a częściowo: wileńską, grodzieńską, 2,726,000. Wielkorusini rozsiedli po całej niezmiernej przestrzeni państwa rossyjskiego, w trzech częściach świata. Ogółem Słowian w Europie i w Azyi znajduje się około 80,000,000. O pojedyńczych narodach słowiańskich znajduje się wiadomość pod właściwemi artykułami. Historycy i badacze tak krajowi jak zagraniczni, widząc Słowian nie tylko liczebną siłą swą najliczniejsze w Europie szczepy przeważających, lecz oraz i na ogromnej przestrzeni rozsiedlonych, starali się oddawna wyśledzić ich początki i pochodzenie. Usiłowań tych, mimo mnogich przebadywań i rozpraw, dotąd jeszcze nie uwieńczył ostatecznie pomyślny skutek, bo nie wykazano właściwie ani pewników, na którychby bez zapuszczania się w domysły i kombinacyje mniej więcej prawdopodobne lub szczęśliwe, pierwotne dzieje rodu słowiańskiego zbudować można, ani zgodzono się na to, pod jakiem nazwiskiem Słowianie byli w starożytności ukryci, nim pod własnem na widownię historyczną wystąpili. Przyczyną takiej niepewności i niezgodności wypadków śledzeń podejmowanych są źródła skąpe, mętne i niedokładne. Najdawniejsze bowiem pomniki dziejowe greckie i rzymskie nie wymieniają bynajmniej Słowian między szczepami europejskiemi, w dobie przedchrystusowej, zaludniając wielkie przestrzenie które dziś Słowianie dzierżą, w części południowej: Trakami, Illirami, Getami lub Dakami i Celtami, w północnej zaś Cymbrami naprzód, potem Scytami, Agatyrsami, Budynami, Neurami i t. p., następnie Sarmatami, Germanami, Wenedami, Estami, Finnami. Z tego też względu rozdzielili się badacze na dwa wielkie obozy. Jedni utrzymują, że Słowianie są pierwobylcami w Europie, ukryci jedynie pod jaką z nazw zbiorowych, któremi greccy i rzymscy pisarze z niewiadomości starożytne ludy ponazywali; drudzy sprowadzają przeciwnie Słowian razem z Hunnami z Azyi, w IV wieku po Chrystusie. Spór ten trwający już oddawna, toczono do naszych prawie czasów z namiętnością częstokroć największą, popierając obustronnie twierdzenia swoje wszelkiemi dowodami i domysłami historycznemi i etymologicznemi. Nie można go było przecież rozstrzygnąć, póki poszukiwania miejscowe w całej Słowiańszczyznie, dokładne opisy topograficzne obszernych jej przestrzeni, wykrycie mnogich zabytków starożytności i udoskonalona wszechstronnie nauka języków, badaczom możności nie nastręczyły do krytycznego wyrozumienia miejsc, gdzie starożytni pisarze o dawnych mieszkańcach Europy mówią i do ocenienia należytego nazw osób, narodów i miejscowości, które w nich licznie się nawijają. Zaprzeczający Słowianom pierwobytność Europejską opierają się głównie na tém, że przed Hunnów przybyciem nie masz najmniej-

szej wzmianki o nich w pisarzach greckich i rzymskich, którzy innemi zupełnie ludami, od Herodota począwszy aż do Ptolemeusza, całą północ zapełniają. Z tego wnoszą, że Słowianie ruszeni pochodem Hunnów z swych pierwotnych siedlisk w Azyi i parci dalej ku zachodowi zajmowali opuszczone po Germanach i innych narodach ziemie, co współcześnie z najściem Hunnów się poczęło, a trwało prawie do VII wieku. Zdanie to pozornie wiele prawdopodobieństwa w sobie mieszczące, najwięcej miało stronników między badaczami niemieckimi, lecz nie brakło ich i między słowiańskimi uczonymi, bo przecież Dobrowski Czech i Naruszewicz toż samo utrzymywali. Przeciwko takiemu twierdzeniu, powtarzanemu do najnowszych nieledwie czasów, wystąpiło wielu uczonych i głębokich badaczy dziejów europejskiej starożytności, którzy wnikając bystrym umysłem we wszelkie prawa historycznego rozwoju narodów, niepodobieństwem uznali, aby szczep podobnie słowiańskiemu liczny i na tak obszernej przestrzeni już w VI wieku rozsiadły, mógł ni z tego ni z owego od razu z Azyi do Europy, czy to dobrowolnie czy uciekając przed naciskiem hord rozbójniczych się przesiedlić, a przecież żadnego prawie wstrząśnienia i zamięszania między ludnościami miejscowemi i sąsiedniemi nie sprawić, ale niby ukradkiem pomiędzy ludy wojenne się przemknąć. Zważywszy zatem niemożliwość takiego przesiedlenia we wspomnionej dobie, zaczęli przebadywać najtroskliwiej wszelkie podania i wiadomości, które czas w swym biegu oszczędził, dla wyśledzenia zgodniejszych ze zdrowym rozsądkiem pierwotnych dziejów słowiańskich. Lecz chociaż w tem się zgadzają, że Słowianie do najdawniejszych mieszkańców Europy należą, różnią się jednakowoż wielce w swych wywodach. Jedni bowiem wyprowadzają ich od dawnych Scytów, drudzy od Sarmatów, inni od Illirów, Traków, Getów i Daków, inni od Budynów i Neurów lub od Wandalów, inni nakoniec twierdzą, że Słowianie nie pochodząc od żadnego ze wspomnionych szczepów i narodów, żyli od najdawniejszych wieków między Wisłą a Dnieprem i około Karpat aż po Dunaj, częścią w niezawisłości narodowej, częścią pod panowaniem wojowniczych hord, które spokojne ich granice najechawszy, sobie podbiły i między nimi dłużej lub krócej przesiadywały. Każdy z tych badaczów przytaczał na poparcie swych twierdzeń liczne miejsca z różnoczesnych pisarzy, czem się właściwie to dowodzi, że nie masz narodu na świecie, któregoby od jakiego starożytnego szczepu w prostej linii wywieść nie można było. Każdy wywód taki da się przytoczeniami z klassyków poprzeć, byle trochę naciągnąć znaczenie wyrazów, poprawić pisownię wyrzuceniem lub wsunieniem jakiej głoski, byle podsunąć myśl swoje dawnemu pisarzowi i podług własnych pomysłów go wyłożyć, byle w końcu wyjąć jakie zdanie mające znaczenie w związku jedynie z poprzedniemi i następnemi i postawić je samotnie, wypuściwszy rozważnie co je poprzedziło lub co następuje. Ponieważ tak sobie w wielkiej części poczynano, dziwić się nie można, że powstało mnóstwo zdań różnorodnych co do pierwszych początków szczepu słowiańskiego i że nie masz prawie ludu w starożytności znanego, z którymby Słowian niespowinowacono. Grecy, którzy zasileni osadnikami z różnych już ucywilizowanych stron świata, najwcześniej w Europie do wysokiego stopnia oświaty, ukształcenia, nauk i przemysłu, prześcigając nawet mistrzów swoich, się wznieśli, żywi z przyrody i ruchomi, zaludniwszy swój półwysep i liczne wyspy archipelagu, zaczęli wysyłać osady swe najprzód na wybrzeża zachodniej Azyi mniejszej, a gdy te już zajęte były, udawali się ich osadnicy częścią w skutek niezgód i wojen domowych, częścią może z przeludnienia, najpewniej zaś dla zysku i zawiązywa-

nia stosunków kupieckich, i na odleglejsze wybrzeża i wyspy Śródziemnego morza. Doświadczywszy się wcześnie w wyprawie Argonautów przez podanie poetyczne baśniami i dziwami przystrojonej na morzu Czarnem, zawiązali na północném wybrzeżu jego niezawodnie w odległej starożytności stosunki, lecz dopiero między rokiem 700 i 650 przed Chr. widać ich osady na tém wybrzeżu kwitnące handlem, a między innemi sławną Olbiję, dokąd kupcy greccy się udawali. Zetknienie podobne Greków z północą, jak te strony nazywano, nastręczało sposobność najdogodniejszą do obznajmienia się z nią. Porzucając świadectwa wcześniejsze, na które się Lelewel i inni powołują, które wzmiankują o mieszkańcach północy lub opisują narody Grekom przyległe a nawet i dalekie, znajdujemy dopiero w Herodocie dokładniejszy opis tych stron, wraz z dziejami mieszkańców, na ustném podaniu opartemi. Zrodzony w Halikarnassie roku 484, a w Thuryach gdzieś około roku 400 przed Chr. zmarły, wedle Szafarzyka i innych kupiec, według Lelewela lekarz, odbywał w swém długiem życiu w młodszych mianowicie latach podróże w różne strony. Zwiedził także Olbiję, z której nawet do Bohu zrobił wycieczkę, przyczem zasięgał wiadomości o tych stronach tak od osadników greckich, jak może i od samych Skolotów czyli Scytów, którzy za jego bytności już oddawna częścią jako koczownicy, częścią jako rolnicy pod zwierzchnictwem Złotej hordy czyli Scytów królewskich znaczną przestrzeń kraju dzierżyli. Przewiadywał się oraz i o dalszych narodach, i opisał wszystko co mu się tym sposobem zebrać udało. Ponieważ dzieła swe czytał roku 456 publicznie na igrzyskach olimpijskich, gdzie z całej Grecyi zgromadzano się, a zapewne i z osad nie jeden przybywał, przypuścić więc można, że pisarz ten nie ważyłby się był cokolwiek powiedzieć, co za jego czasów za nieprawdę poczytane być mogło. Z tego przecież nie wypływa, że wszystko, cokolwiek Herodot opowiedzał, istotnie tak było. Mógł błądzić i błądził rzeczywiście z niewiadomości cechującej owe czasy. Nie tylko bowiem do czasów jego, ale bardzo długo jeszcze po nim, najbłędniejsze miano wyobrażenia o położeniu krajów, gór i mórz, o biegu rzek w całej niemal Europie, na północ i zachód Dunaju, o odległości miejsc i wielkich rzek od siebie i o rozciągłości północy, nie już nie mówiąc o postaci ziemi, którą sobie jako płaszczyznę okrągłą do koła morzem oblaną wystawiano. Z tego wszystkiego musiało się koniecznie wywiązać fałszywe pojmowanie stosunków położeń geograficznych i osiadłych tam narodów. Łączono morze Kaspijskie z północnem; Dunaj musiał jednem ramieniem wylewać się w morze Adryjatyckie, aby Argonauci przed zemstą króla Kolchów ujść mogli; z tego też względu zbliżano do siebie morza i rzeki, a o Wiśle za czasów Herodota nic jeszcze imiennie nie wiadomo, chociaż wieści między Grekami krążyły o jakimś kraju bursztynowym koło rzeki Erydanu, nad której umieszczeniem nowsi uczeni głowę sobie łamią. Kto choćby powierzchownie obeznany z literaturą podróżo-pisarską, wie pewno dokładnie, jak mało wszystkim podróżnym oglądającym w przelocie rzeczy i ludzi, ich zwyczaje, prawa i obyczaje, których rownie jak i miejscowego języka nie rozumieją, wierzyć można. Dość przypomnieć Kohla, mówi Henryk Szmitt, (*Rys dziejów narodu Polskiego*, Lwów, 1854, tom I str. 67), Kohla który kraje Słowiańskie w przejeździe opisał i mądre rozumowania jego i uwagi w Śniatynie i Lwowie, jego od niemieckich karczmarzy i osadników zbierane wiadomości o kraju polskim i mieszkańcach jego, dość odczytać z uwagą podróżopis Custina, aby raz na zawsze z niedowierzaniem wszystkich podróżopisarzy dzieła przyj-

mować. Jeżeli zatem w wieku tak ożywionym wymianą zdań za pomocą mnogich pism czasowych, sztuki drukarskiej i ułatwionych stosunków międzynarodowych, wychodzą podróże na widok publiczny, gdzie obok kilku prawd, mnogie mimowolne lub złośliwe kłamstwa się wśliznęły, jeżeli dziś w podróżach, pomimo udoskonalenia wszelkich umiejętności pomocniczych, o czem starożytnym ani się śniło, tak fałszywe opisy ziem i narodów, codzień się jawią, czyż przypuścić można, aby starożytność w tym względzie była szczęśliwszą? Nie uwłaczając powadze Herodota, nieomylnym wszakże nazwać go nie można. Poznał on tylko część ziem i narodów, inne opisuje ze słuchu, a nie umiejąc może języka krajowców, nie mógł bezpośrednio wywiadywać się od Scytów o dalszych ziemiach. Milczenie zatem Herodota o tym lub owym szczepie nie jest dowodem, że tego szczepu za czasów jego nie było, a jeżeli prawi tylko o Skolotach, Sarmatach, Agatyrsach, Budynach, Neurach, Melanchlenach, Iktofagach, Andropofagach, Hyperboreach i t. d., nie ma bynajmniej pewności, że ludy takich nazwisk rzeczywiście istniały, ani też gdzie ich szukać, bo zapewne i sam Herodot ze słuchu piszący granic ich oznaczyć nie umiał. Taka sama niepewność ogarnia jego opisy obyczajów i zwyczajów narodowych, nie wspominając już o dawniejszych wydarzeniach. Jeżeli zatem Herodot nie wspomniał nic o Słowianach między Dnieprem i Wisłą, a przynajmniej między Bohem górnym, Dniestrem i Wisłą zamieszkałych, bynajmniej z tego wnosić niemożna, że ich tam nie było, lecz że Herodot albo o nich nic nie zasłyszał od sąsiadów Olbii, albo ich imię przekręcił w wyliczaniu narodów północnych. Będąc między Scytami, czyli jak się sami zwać mieli Skolotami, opisał najobszerniej ich obyczaje i zwyczaje, a o innych narodach powtórzył udzielone sobie bajeczki. Z drugiej strony, w sto dwadzieścia przeszło lat po podróży Herodota do Scytyi, koło roku 340 przed Chrystusem, Pyteasz Grek z Marsylii opłynął część północnych wybrzeży Europy, i dotarł, według zdania Lelewela, do Elby, według innych nierównie dalej na wschód. Opis tej podróży mieści na wybrzeżach koło Erydanu (według Lelewela Renu), Ostyów czyli Ostyonów, mieszkańców zachodniej Scytyi. Znalazł także Gutonów na wybrzeżach bursztyn zbierających, którzy innym go Niemcom przedawali. Pyteasz równie nic o Słowianach nie wspomina. Lecz że ani pierwszy, ani drugi w środku ziem między obu morzami nie byli, niewymienienie przez nich choćby jakiego narodu słowiańskiego, nie może być dowodem, niebytności Słowian w stronach śródziemnych. Po Herodocie i Pyteaszu pisało wielu jeszcze o północy europejskiej, lecz czy który z piszących, sam ją zwiedzał, trudno twierdzić, najpewniejsze że nie; otrzymywano wiadomości od podróżnych, kupców i innych, których przypadek w owe dalekie zaniósł strony. Nowe te doniesienia, w części przynajmniej prawdziwe, łączono bezmyślnie z dawniejszemi podaniami poetów, dziejo- i ziemio-pisów, z czego największa wzrastała mięszanina oczewiście, która najwyższego doszła stopnia, gdy się pisarzom podobało imiona Scytów, a póżniej Sarmatów, na całą nieledwie północ europejską, począwszy od górnego Dunaju, Karpat i wybrzeży Czarnomorskich przenieść, a Rifejskie góry raz na zachodzie, to znowu w najgłębszej północy i na wschodzie umieszczać, co i herodotowe narody także spotkało. Każdy piszący chciał się popisywać uczonością swoją książkową i ledwie który miał tyle skromności, że z Polybijuszem piszącym około roku 150 przed Chrystusem, wyznawał otwarcie, jako o krajach północnych między Narboną i Donem nic prawie nie wie, i że wszyscy co o tych krajach w odmienny sposób mówią, są

albo nieuki albo oszukańcy. Strabo także piszący około 20 roku po Chrystusie nie tai swej niewiadomości co do krajów północnych. Lubo zatem niebraknie dość licznych zapisek, przecież im wszystkim niedokładność zarzucić można, bo pomięszane z baśniami i kreślone na chybił trafił bez głębszego wnikania w istotę rzeczy, bez oznaczenia granic i siedlisk narodów, bez znajomości postaci ziem opisywanych, pomnażają tylko odmęt zamiast go rozjaśniać. Odmęt ten wzmaga się coraz bardziej, im bliżej jesteśmy czasów rzymskich, światowładnej Romy, odtąd bowiem nazwy choćby chwilowo panujących szczepów albo ludów stają się nazwami całej północy i z pisarzów bliskich epoki cesarstwa rzymskiego nierównie mniej dowiadujemy się niż z Herodota. W dobie po-Chrystusowej, gdy Rzymianie w ciągłem rozszerzaniu granic swoich coraz więcej ku tej nieznanej północy docierali, gdy August nakazał wyprawę morską na morze Baltyckie, na której Protagoras się znajdował i brzegi baltyckie zapewne opisał, gdy za tegoż cesarza uskuteczniano pomiar państwa, w skutek którego, wedle bajecznego podania zachowanego przez Łukasza Dawida, a wyjętego z rękopismu niby Chrystyjana biskupa pruskiego w pierwszej połowie XIII wieku, lub z kroniki Jarosława kanonika płockiego w ruskim języku pisanej i Chrystyjanowi udzielonej, pomiar ten aż do Baltyku miał się rozciągać, (czemu, jak powiada H. Szmitt, po prostu zaprzeczyć musimy, nie pojmując jak można pomiar w cudzym kraju uskuteczniać i to jeszcze u narodów nieoświeconych i podejrzliwych, którym zaraz się zdaje, że podobnym pomiarem przeszliby pod jarzmo obce), gdy zbytek rzymski w czasie widowisk gladyatorskich za Nerona powiódł rycerza rzymskiego lądem aż do kraju bursztynowego, aby ten cenny przedmiot zakupić na miejscu, gdy zresztą wyprawy wojenne przeciw Germanom, Sarmatom i Dakom wiodły legije rzymskie aż do podnóża Karpat i do Dniestru prawie, a z drugiej strony kupcy i posłowie rzymscy niewątpliwie głębiej jeszcze w kraje północne zapuszczali się, wypadałoby wnosić, że dokładniejsze otrzymamy wiadomości. Bynajmniej! namnożyło się wprawdzie imion narodów, lecz obok rzeczywistych poumieszczano urojone lub dawno już z widowni dziejów znikłe ludy. O postaci ziemi i krajów, o górach i rzekach północy wyobrażeń czystych nie nabyto. Jeżeli wiedziano o wielu innych narodach na północy, nie umiano wykazać dokładnie granic siedlisk, ani odróżnić ich szczepowości. W pismach Plinijusza, Tacyta i Ptolemeusza jest bardzo wiele o słowiańskich stronach, lecz wszystko tak niejasno powiedziane, że byle tylko trochę znaczenie ich słów w tę lub ową stronę naciągnąć, wszystkiego niemi dowodzić można. Że zaś Rzymianie mieli wiadomości pośrednie przez Niemców i bezpośrednie o tych stronach, które uczeni, jak Marin tyryjski i poprawiacz, a razem przepisywacz jego Ptolemeusz, z podaniami wieków dawniejszych zleli i pomięszali, że nazwy narodów i obyczaje ich za pośrednictwem czyto bliższych barbarzyńców czy kupców, do wiedzy piszącego dochodziły, nie będąc na miejscu sprawdzane; przekręcano je zatem w zapisywaniu, mieszano szczepy i narody w sposób dziwaczny, bez najmniejszego względu na prawdziwe cechy narodowe, których wcale nie znano. Co z następnych czasów aż do upadku państwa zachodnio-rzymskiego z końcem V wieku ery chrześcijańskiej we względzie geograficznym i historycznym zostało, nie wiele może rozjaśnić owoczeṡne i pierwotne siedliska i dzieje Słowiańskiego szczepu, chociaż najmniejszej nie ulega wątpliwości, że wtedy już ogromną przestrzeń ziemi zaludniał. W szóstym dopiero wieku żyjący Jordanes czyli Jornandes, rodem Alan, biskup gocki w Rawennie i Pro-

kop, sekretarz Belizaryjusza, pisząc z początkiem drugiej połowy tego stulecia, wspominają wyraźnie o Słowianach. Pierwszy zwie ich zbiorowo Winidami, a szczegółowo Słowianami i Antami; drugi daje im nazwę Słowian i Antów mówiąc oraz, że starożytność ich Sporami nazywała, dodając, że ich tak nazwano od rozproszonych czyli rozsianych mieszkań. Odtąd już ciągłe są wzmianki o Słowianach u byzantyńskich pisarzy, częścią pod tą nazwą rodową, częścią pod szczegółowemi, jakie pojedyncze narody przybierały, a czasem i pod obcemi, u zachodnich zaś kronikarzy wspominani są pod nazwiskami Wendów, Windów, Słowian, Serbów i t. p. Sami Słowianie nie prędko się wzięli do pisania dziejów swoich, bo dopiero na początku wieku XII pojawiają się w trzech stronach Słowiańszczyzny, u Czechów, Polaków i Rusinów kronikarze: Kosmas dziekan pragski około r. **1125**, Marcin Gall, w Polsce, koło roku **1120** i Nestor, mnich pieczerski, w Kijowie, koło **1110** roku. Pierwsi dwaj pisali w sposób kronikarzy zachodnich, ostatni podług wzoru byzantyńskich. Gall, zamierzywszy sobie opisać panowanie Bolesława Krzywoustego nie zapuszcza się wcale w wywód pierwiastków narodu, ale zaczyna swe dzieje według ustnego podania od początku rodu panującego, z którego i Bolesław Krzywousty pochodził, a dopiero Mateusz, herbu Cholewa, biskup krakowski, zmarły r. **1166**, starał się pierwszy u Polaków opowiedzieć początki narodu, osnowując je częścią na ustnem podaniu, częścią na wydarzeniach, które znalazłszy w dostępnych sobie dzielach łacińskich, swemu narodowi przyznał. Podobnie, choć w odmienny sposób, postąpił sobie Nestor, bo i u niego dopatrzeć można tak podania ludowe, jak niemniej wyciągi z Byzantynów. Późniejsi dziejopisowie różnych plemion słowiańskich, albo wymienionych wyżej powtarzali, albo urojonemi wywodami pierwiastków swego narodu i Słowian popisywali się, lecz o krytyce historycznej wyobrażenia nie mieli. Takie są mniej więcej źródła, z których dziejopis słowiański czerpać musi wiadomosci o najdawniejszych przodkach wielkiego szczepu swego. Przejedzimy teraz dwa najznakomitsze systematy w tym względzie. Szafarzyk w dziele: *Sławiańskie starożytnosci* (z czeskiego przełożył na polski Dr. H. N. Bońkowski. Poznań **1842** r., tomów 2), którego drugie wydanie w języku czeskim wyszło r. **1862** w Pradze, opierając rozumowanie swoje na obszernej podstawie umiejętności historyi, geografii i języków, zapuścił się w odległe wieki starożytności, aby udowodnić pierwobytność Słowian w Europie. Upatrując już w Neurach, Budynach i Scytach oraczach Herodota Słowian, których na zachodzie Dniepru i koło źródeł Bohu umieszcza, rozbiera potem wszelkie podania o Wendach, Wenetach, Enetach, Windach i wykazuje, że pomimo niejednostajnej pisowni, wszystkie źródła o tym samym mówią szczepie, który w następnej dobie dziejów pewnych niemieccy kronikarze Wenedami i Windami nazywają. Dowodząc dalej, że gdy Niemcy nietylko w swych poetycznych podaniach, skandynawskich, ale i nierównie póżniej Słowian, gdzie się tylko z nimi zetknęli, Windami zowią, a przypuścić nie można, by naród cały podobnie uczonym książkowym miał imieniem czy to zgasłego dawniejszego ludu, czy nawet istniejącego jeszcze innoplemieńców geograficznie nie tylko w posiadłej po nim ziemi, ale i za granicami tejże nazywać, przyznaje Słowianom wszystko co starożytność o Windach, Indach, Enetach lub Wenetach europejskich powiedziała. Że zaś tak nad Adryjatyckiem jak niemniej w Gallii Wendów mieszczono, wnosi, że to były odnogi wielkiego plemienia czyto w przedhistorycznych czasach, czy w późniejszej nieco dobie w te odległe strony możliwemi wtedy przechodami ludów zaniesione, które oderwane od głównego

szczepu i wystawione na nieustanne wpływy otaczających je innoplemieńców z czasem się wynarodowiły. Dla udowodnienia swych twierdzeń o Windach-Słowianach zgromadził z największą pilnością wszystko i zestawił razem, co tylko czyto w podaniach, czy w starożytnych pisarzach znaleść można. Twierdząc jednakowoż, że nazwa ta nie jest rodzinną, ale przez obcych Słowianom nadaną, wykrywa w Prokopa Sporach Serbów, i wywodzi uczenie, zebrawszy znowu wszystko, co o Sirbach, Serbach, Sorbach, dawni pisarze mówili, że w najdawniejszych czasach Słowianie sami siebie Serbami nazywali. Upatruje nareszcie w Ptolemeusza Slawanach, czyli Stlawanach, a na innem miejscu Swowenach, Słowian. Wyśledziwszy pracowicie te imienne ślady przodków słowiańskich, opiera na takiej podstawie twierdzenie swoje, że od najdawniejszych czasów w ziemiach objętych pasmami Karpat i ich odnóg po Dunaj, a może i południowej stronie tej rzeki aż po brzegi Adryatyku, na północy zaś Karpat między Wisłą i Dnieprem po Bałtyk, byli Słowianie, którzy te strony w przedhistorycznych czasach zająwszy, w mniejszej lub większej potem rozciągłości dzierżyli stosownie do parcia sąsiednich innoplemieńców, których pojedyncze gałęzie czasowo między główną ludnością słowiańską przesiadywały, czyto w spokojnem sąsiedztwie, czy jako najezdnicy. Odrzuca zatem stanowczo wszelkie wyprowadzanie Słowian od Scytów, Sarmatów, Daków lub Hunnów, jak niemniej twierdzenie, że Słowianie są późniejszym w stronach przykarpackich, napływem, bądź z Azyi, bądź zkąd inąd. Dla tem silniejszego utwierdzenia swego mniemania, przechodzi i odróżnia kolejno innoplemieńców, którzy albo w ziemię Słowian wcisnęli się, albo z nimi sąsiadowali. Że zaś starożytność bardzo mało o stronach północnych wiedziała i w przeciągu dziesięciu przeszło wieków (od 600 roku przed Chrystusem do 400 po Chrystusie), niedokładne jedynie wzmianki i napomknienia często wiekami oddzielone, w dawnych pisarzach się znajdują, nie mógł zatem i Szafarzyk ciągłych dziejów słowiańskich wykazać. Zestawiając przecież wspomnienia starożytnych i podania narodowe słowiańskie przechowane w Mateuszu herbu Cholewa, biskupie krakowskim, i Nestorze, sądzi nietylko prawdopodobnem ale nawet historycznie pewnem, że nacisk Gallów (Wlachów Nestorowych) w IV wieku przed Chrystusem wyparł odnogi Słowian z krajów nad-Dunajskich i sprawił posuwanie się całego plemienia ku północy i wschodowi, gdy rozwój Gallów od południa, Germanów od zachodu rozszerzaniu się ich tamę położył. Rozwojem swoim ograniczonym od południa i zachodu, parli zatem Słowianie coraz bardziej ku północy słabe pokolenia Czudzkie i Fińskie. Okoliczność zaś nader ważną, że ani greccy, ani rzymscy pisarze o Słowianach tak licznych i na tak obszernych przestrzeniach osiedlonych wiadomości nam nie przechowali, tłomaczy najprzód uwagą, że zwykle dziejopisowie radzi rozpowiadają o ludach, które czynami wojennemi i rozbojami się wsławiły, milczeniem pomijając spokojne narody, co zajęte uprawą roli i innemi zatrudnieniami w cichym rozwoju swoim obszerne przestrzenie użyźniają; powtóre wykazuje, że pomimo pozornej niewiadomości Północy przechowali nam rzeczeni pisarze liczne choć poprzekręcane nazwy narodów, na wskazanej przestrzeni, których źródłosłowia tylko w słowiańskiej mowie się znajdują. Jeżeli przeto nie opowiedziano nam w nieprzerwanym ciągu dziejów słowiańskich, wnosić z tego bynajmniej niemożna, że Słowian w Europie nie było, gdyż niepodobna wykazać epoki w okresie historycznym, w którejby do Europy przybyli; przeciwnie sam zdrowy rozsądek i wzmianki starożytnych wprawdzie skąpe ale zgodne, nasuwają domysł wszelką pewność dziejową za sobą mają-

cy, że to przybycie Słowian w dobę przedhistoryczną, równoczesną może rozwojowi Traków i Pelazgów odnieść trzeba. Inaczej pogląda Lelewel na pierwsze początki Słowian, a sąd jego w tej mierze po pięćdziesięcioletnich badaniach różnorodnych w dziele: *Narody na ziemiach Sławiańskich przed powstaniem Polski*, (Poznań, 1853) wypowiedziany, gdzie mnóstwo świadectw różnoczesnych zgromadził, na pilną uwagę zasługuje. Nie zaprzecza Słowianom pierwobytności w Europie, ale odrzucając pokrewność ich tak ze Scytami jak niemniej z Sarmatami, których między przepadłe narody zalicza, rozwija najprzód z właściwą sobie ścisłością treściwą dzieje obu tych szczepów od doby, gdy Grekom znajomemi być poczęły aż do zupełnego ich zniknienia z widowni dziejów. Rozpowiada następnie koleje, które ród teutoński przechodził w swoim rozwoju i włóczędze pojedynczych odnóg daleko od głównego gniazda wyrzucanych, i po wiekach tułactwa, podbojów, gwałtów i świetności nędznie usychających lub po wynarodowieniu z innemi szczepami się zlewających. Wykazawszy gałęzie Teutonów różnoimienne, co się w ziemie Słowian wgnieździły, mianowicie Gotów, Gepidów, Wandalów, Burgundów i innych, przechodzi ich a głównie dzieje Gotów, którzy od ujść Wisły na początku III wieku po Chrystusie nad morze Czarne się przesiedlili, i tam częścią w nieustannych walkach z Rzymem, cesarzów do płacenia sobie żołda zmusili, częścią rozbiwszy Sarmatów okoliczne ludy pod władzę swą garnęli, aż przybycie Hunnów gwałtownej ich władzy cios stanowczy zadało, poczem następują dalsze ich włóczęgi i podboje, zwycięztwa i upadek. Z dziejami Gotów złączył w jedno dzieje Hunnów, którzy także goszcząc w Europie blisko wieku i po najwyższym stopniu świetności i potęgi przepadli. Wyprowadza dalej w obszernej rozprawie na widownią Hirrów, Scyrrów, Finnów, następnie Herulów, od których narody pruskie, litewskie, kurońskie i fińskie wywodzi. Dotąd nie widzimy jeszcze Słowian, ale zato Lelewel wiedzie nas między Traków, opiewa najdawniejsze podania Hellenów o ich styczności i wzajemnych stosunkach z Pelasgami, wykazuje pojedyncze narody i państwa, których dzieje, cywilizacyję, stosunki z Azyją i sąsiedztwem, zwięźle rozwija aż do czasów, gdy Herodot o Trakach i Tracyi dokładniejsze podał wiadomości, zowiąc ich najludniejszym po Indyjanach narodem, który dla niejedności tylko wielkiej nie odgrywał roli. Opisawszy równie dokładnie Peoniję, Illiryję, Dalmacyję, a w części Macedoniję i Epir, rozwija dzieje tych krajów aż do napadu Gallów, którzy największe zamięszanie w tych stronach sprawiwszy, niejeden naród z pierwotnych siedlisk wyruszyli. Opowiedziawszy wędrówki, starcia i przesiedlenia różnych szczepów ztąd wynikłe, przechodzi do głównego zadania swego i osnuwa dzieje Getów, później przez Rzymian Dakami zwanych, którzy byli odnogą wielką plemienia trackiego. Opowiada o ciągłych przesiedlaniach się szczepu trackiego na północ Dunaju i wykazuje już za Alexandra Wielkiego istniejące państwo Getów, którego koleje z rozmaitych źródeł, jak i obszerność opisuje. Idąc krok za krokiem rozjaśnia powolne rozwijanie się greckiego plemienia, jego zwyczajów i obyczajów, cywilizacyi, rolnictwa, wyobrażeń, religijnych, zapasów ze Scytami, którzy znikczemniawszy przed rozwojem Getów ku wschodowi się usuwali; okazuje, że powtórny napad Gallów na Illiryję i Tracyję zasilił wprawdzie nowymi wychodźcami państwo Getów, ale sprowadził także jednę odnogę Gallów, Bastarnami zwaną, która wdarłszy się przez Dunaj, pokonała Orola króla Getów. Wskazuje następnie szerzenie się przewagi Rzymu, co gromiąc narody i ku północy posuwać się zaczęła, a wracając do Getów czyli Daków, przedstawia wzmaganie się ich władania

na północ Dunaju i potęgę za czasów Boroisty, 45 roku przed Chrystusem, sięgającą od Morawy po Dniepr osłabienie tejże po śmierci Boroisty w skutek niezgód i potworzenia się kilku państewek, wdawania się Rzymian i wezwanie Sarmatów przez Zyraxa jednego z królów dackich (geckich), którzy raz wkroczywszy do Dacyi, spędzili z równin nad-dunajskich Daków w góry, i sami te równiny posiedli. Przeszedłszy dalsze koleje Daków, ich zwycięstwa nad Rzymianami, dań wymożoną na Domicyjanie, przystępuje do opisu podwójnej wyprawy Trajana w 103 i 104 roku przeciw Decebalowi królowi Daków, klęski i śmierci ostatniego i ustępu Daków za góry, poczem Dacyja prawie wyludniona stała się prowincyją rzymską, którą dopiero Aurelijan roku 270 opuścił. Za Dacyją rzymską wspominają pisarze łacińscy transmontanów, z czego Lelewel wnosi, że to byli Dakowie zagórscy. Wspomniawszy jeszcze o 12,000 Daków zagórskich, którzy w 181 roku przybyli do Dacyi rzymskiej, aby rodaków do powstania skłonić i zebrawszy resztę wiadomości o Dakach stawi twierdzenie, że narody trackie, a mianowicie Geci, Myzowie, Dacy, Biessy i inni są przodkami Słowian, że od niepamiętnych czasów postępując poza Dunaj z pługiem rozpływali się powoli wzdłuż Karpat aż ku Wiśle i Odrze, gdzie się z Germanami zetknąwszy od nich nazwę Wenedów otrzymali, Rzymianie zaś zasięgając wiadomości o wschodniej części północy od Germanów, mogli zasłyszeć i o Wenedach, nie wiedząc zapewne że to ci sami Dakowie lub Geci, których część Trajan za góry wyparował i dla tego Tacyt nie wie, czy Wenedów do Germanów, czy do Sarmatów policzyć. Na północ i wschód rozpływali się też ciągle Dako-Geci, lecz w tym ciągłym rozpływie nikła dawna spójnia rodowa, powstawały pojedyncze miejscowe nazwy, a wspólna upadła, póki nie nadeszły wielkie wydarzenia, które nową nazwę Słowian czyli Sławian wywołały. Oto jest zarysowe streszczenie, wywodu Słowian przez uczonego Lelewela. Aby uzasadnić tem więcej twierdzenie swoje, wykazuje ślady tego rozsiedlenia się i przepływania trackiego plemienia tak w licznych nazwach miejscowych, trackim i dackim odpowiadających, jak niemniej w zachowanem u Mateusza i Nestora podaniu, u pierwszego o walkach z Gallami i Alexandrem Wielkim, u drugiego o przebywaniu niegdyś Słowian nad Dunajem, zkąd wyparci przez Włachów rozeszli się na północ i miejscowemi przezwali się nazwiskami. Lecz odrzuca stanowczo pochodzenie Słowian od Illyryjan, mimo wzmianki Nestora, że Illyryjanie są Słowianami i powiada, że Nestor o współczesnej sobie, a nie o przed-Chrystusowej mówi Illiryi. Cała różnica między twierdzeniami obu najcelniejszych badaczy między nowoczesnymi Słowianami polega na tem, że Szafarzyk odrzuciwszy pokrewieństwo Traków, Getów i Daków ze Słowianami, ostatnim pierwobytność odrębną obok pierwszych przyznaje; Lelewel zaś pierwobytność słowiańską w trackiej ukrytą spostrzega. Zestawiwszy razem bezpośrednie i pośrednie źródła i wszystkie dotychczasowe rozprawy o pochodzeniu Słowian, które odrzuciwszy zdania o mniemanem przybyciu ich dopiero z Hunnami do Europy, w obu powyższych systematach są wyczerpane, Henryk Szmitt w wyżej przytoczonem dziele: *Rys dziejów narodu polskiego*, nie uważa dowodów ich za wyższe nad wszelką wątpliwość. Szafarzykowi można zarzucić, że w niektórych przynajmniej miejscach za wiele polega na podaniach pisarzy daleko późniejszych, nawet niekrytycznych, że zanadto ufa współ i bliskoczesnym bez względu, czy oni mogli mieć sami, a więc i drugim udzielić wiadomości niewątpliwych, dla tego może zadaleko rozsadza swych Słowian w dobie przed-chrystusowej i za lekko zbywa rzecz o Trakach i Dakach, gdy o innych mniej

słowiańskie starożytności obchodzących szczepach, nierównie obszerniej rozprawia. Lelewelowi znowu możnaby wytknąć, że zajęty wyłącznie tem pochodzeniem Słowian z trackiego rodu, mianowicie od Getów i Daków, pominął zupełnie prawie rozpatrzenie bliższe sąsiedztwa Scytyi Herodotowej i nie postarał się o dowody na zbicie Szafarzyka twierdzeń o Słowiańszczyznie Budynów, Neurów i Scytów oraczy, które głęboko rozważyć wypadało, gdy o Neurów (może Nurców), szczególniej bytności w krajach wschodnich, częścią systematem Wisły objętych nazwy kilku rzek i ziemi Nurskiej poświadczać się zdają. Zarzucić mu też można, że opisanie Scytyi Herodota zbyt dowolnie tłomaczy, bo lubo Herodot nie był biegłym geografem, przecież przypuszczać trudno, aby brał wschód za południe i odwrotnie. Nie zestawił również i nie rozważył ze zwykłą sobie przenikliwością opisania wyprawy Daryjusza do Scytyi, którą za daleko na wschód wysunął, w czem wszystkiem za zdaniem Szafarzyka oświadczyć się musimy. Nie można wprawdzie całej rozprawie głęboko-uczonej o Trakach, Getach, Dakach i t. p. nie zarzucić, bo dzieje tych plemion oparte na świadectwach współ lub blisko-czesnych; lecz wypadałoby wiedzieć, czy ziemie nadkarpackie między Wisłą i Dnieprem przed rozpływem Traków i Getów pustką leżały, lub czy były zaludnione, bo jużciż rozpływ ten i przesiedlenie się nie mogły z początku tak być znaczne liczbą, by podobne przestrzenie zaludnić. Są wprawdzie dla każdego badacza na zawołanie czudzkie plemiona, co w jakiejś dobie pierwotnej daleko na południe sięgały i dopiero napływem południowej i zachodniej, a częścią i wschodniej ludności parte ku północy ustępowały. Lecz byłobyto przypuszczenie równe temu, że dla tego, ponieważ Herodot, Piteasz, Plinijusz, Tacyt, Słowian po imieniu nie wykazali, Słowian w Europie nie było. Równem prawem jak Czudów można i Słowian na tej przestrzeni umieszczać, tem bardziej, że ich w dobie dziejowej pewnej w tych stronach szeroko zasiedlonych znajdujemy. Nie chcemy z Szafarzykiem twierdzić, że Dakowie i Geci nie byli pokrewnym Słowian narodem, ale też nie zgodzimy się na wywód Lelewela, że wszyscy Słowianie od nich i pierwiastkowego przepływu Traków na 400 lat przed Chr. pochodzą, bo wykazane źródła tak bezwzględnego nie dozwalają przypuszczenia. Liczne odnogi trackie w przedhistorycznej dobie mogły wysunąć się za Karpaty i tam na mnogie państewka rozgałęzione się osiedlić, a przedzielone potem czyto uciekającymi Cymbrami albo Kimrami, czy nad Dunajem koczującymi Scytami, zachować w tem odstrychnieniu czyściej narodowość swoję, niż Frankowie już przed Herodota czasami na greckie i perskie wpływy wystawieni. Późniejszy napływ Trako-Getów, a później Dako-Getów, mógł wielce pomnożyć zasiedziałe już dawniej ludności. Nowi przybysze po rozbiciu Daków przyjęli odmienne w tych siedliskach urządzenia społeczne, gdy w pierwszej ojczyznie zwykle rząd monarchiczny miewali. Sąto wprawdzie przypuszczenia, ale i to jest przypuszczeniem tylko, że dopiero rozpływ tracko-gecki te strony północne zaludnił. Przypuszczeniem jest także, że Rzymianie chociaż mogli na targach markomańskich poznawać Wenedów, a Getów czyli Daków znali, gdy z nimi tyle walk staczano, przecież ani sami nie powiedzieli, że Geci a Wenedzi jednym i tymsamym są narodem lub szczepem. Tacyt biedzi się do jakiego szczepu ma policzyć Wenedów, czy do Sarmatów czy do Germanów, rozgraniczając Germaniję od Daków i Sarmatów wzajemną obawą i górami. Można wprawdzie powiedzieć, że miał głowę nabitą wyobrażeniami o rozległości Sarmacyi i obałamucił się wiadomościami za pośrednictwem Germanów zaczerpniętemi, ależ aby mąż stanu, aby Rzymianie co wyparli Daków

i aż po Dniestr prawie granice swe zakreślili, wiedząc o Wenedach nie wiedzieli, że to ci sami Dacy wygnani, których tak dobrze znali nawet z pomnika Trajana, przypuszczać niepodobna. Dakowie rozbici mogli napływem swoim zlać się z miejscowymi mieszkańcami Wenedów lub Słowian, być nawet ich pobratymcami; ale że podobieństwa nazwisk miejscowych w Tracyi, Dacyi i po nad Karpatami aż do Pilicy istnieją, to niekoniecznie dowodzi wyłączne zaludnienie tych stron przez tracki dopiero rozpływ. Przytem i w charakterach, stanie oświaty, a mianowicie w urządzeniach społecznych jest nieco różnicy między Dakami, Getami i Trakami z jednej a Słowianami z drugiej strony, gdy na widownię dziejową wystąpili pochwyceni chęcią wędrówek ku południowi. U pierwszych przeważał monarchizm, u tych gminowładztwo, co zgodne świadectwa dwu spółczesnych poświadczają pisarzy: u pierwszych rozwinięty był przeważnie tak w dawniejszej dobie, jak później za Boroisty stan kapłański, równoważący nieledwie władzę króla, u ostatnich, wyjąwszy Słowian bałtyckich, ani śladu podobnego podlegania kapłanom; u pierwszych są miasta, twierdze; o Słowianach i Antach V-go i VI-go wieków tego nam nie donoszą. Sąto okoliczności dość ważne, na które, pomijając już inne cechy charakterystyczne także niemniej ważne, przy wyprowadzaniu pokrewieństw zapominać się nie powinno. Do twierdzeń powyższych zdają się upoważniać badaczów podania przechowane u Mateusza i Nestora. Zaprzeczyć nie można, że co pierwszy o początkowych dziejach Lechitów napisał, do nad-Wiślańskich okolic ściągać trudno. Zachodzi przecież pytanie, czy w duchu czasu swego uczony i uczonością swoją chętnie popisujący się biskup, zebrał rzeczywiście podania narodowe do jego wieku się przechowujące, czy raczej doczytawszy się w samym Trogu Pompejuszu, czy w skrócicielu jego Justynie o Getach, Gallach, Kotisonach, walkach z Alexandrem Wielkim, Markiem Krassem: wszystko to bez zastanowienia powtórzył w wykładzie dziejów narodowych. W ostatnim przypadku, zaczem świadczą całe miejsca dosłownie wyjęte, świadectwo Mateusza niczego nie dowodzi, a choć piszącego po nim Dzierzwę nazwiemy Miorszem i z XIII w XI wiek przeniesiemy dla okazania, że przed Mateuszem już to samo pisano, nie zyskujemy nic na tem, póki dowodu nie będzie, że czy to Miorsz czy Mateusz zebrał podania narodowe, których li potwierdzenie znajduje się w Trogu lub Justynie. W wieku legend i cudów nie można się krytyki spodziewać; pisano co się gdzie wyszperać lub usłyszeć dało, a byle podobnostka imienna, już i wywód był gotów. U narodu Chrobatów mogły się przechowywać do XI i XII wieku głuche podania o zajściach z Gallami, ktorych odnogi niezaprzeczenie między Słowian się wgnieździły i w sąsiedztwie ich, w dzisiejszych Czechach, Morawii i koło Karpat siedziały, lecz ztąd nie wypływa że aż na Adryatyk zabiedz trzeba, aby mieć możność mierzenia się z Gallami, przeciwnie widać w tem dowód, że oczytany kronikarz ujrzawszy Gallów w podaniu narodowem i w Trogu, znalazł w tem powód dostateczny, aby i inne wiadomości z tegoż narodowi przyswoić. To samo powiedzieć można o Nestorze, z tą różnicą, że Nestor rzeczywiście niektóre podania ludowe czyściej zachował niż Mateusz. Świadkiem być przecież nie może wydarzeń, które na tysiąc lat przed nim zaszły w odległych bardzo stronach. Wszakże ten sam Nestor nie wspomina nic o Słowianach Antach i zaczyna swe dzieje od potomków Noego, czyż dla tego powątpiewać o pierwszych lub uwierzyć w rodowód w prostej linii od Noego wyprowadzony? Tam gdzie mówi o współ lub blisko-czesnych wydarzeniach, wiarę mu warunkowo i o tyle przynajmniej dać można, o ile jako mnich

zdołał się o nich wywiedzieć: do odleglejszych świadectwo jego wcale nie wystarcza. Nie wdając się w dalszy rozbior różnorodnych zdań i twierdzeń o początkach Słowian, których pogodzić niepodobna, to tylko pewne, że plemię słowiańskie należące do pierwotnego zaludnienia europejskiego w Europie, wszystkie stopnie cywilizacyjne przechodziło i tu się rozwijało. Kiedy zaś to pierwotne zaludnienie nastąpiło, tego najdawniejsze podania bajeczne nie wskazały. Z doby następującej historycznej nie ma bynajmniej świadectw, a nawet śladów dostatecznych, któreby przybycie Słowian do Europy późniejsze niewątpliwem czyniły. Jeżeli źródła dziejów najdawniejsze do końca IV-go nieledwie stulecia po Chr. o nich milczą, pochodzi to z nieznajomości stron śródziemnych między Czarnem morzem, Dnieprem, Bałtykiem, wraz z odnogami jego, Elbą i Karpatami. Na tych przestrzeniach rozradzał się i rozwijał szczep słowiański w dobie dziejowej, ale do niej nie przybył. Skoro Grecy, a po nich Rzymianie posiedli wybrzeża moża Czarnego, choćby osadami pojedyńczemi, wiedzieć by tem samem musieli o przybyciu każdego licznego narodu, jakim Słowianie byli niewątpliwie, przez główną drogę naciskania się azyatyckich koczowników do Europy, to jest przez ziemie między Azowskiem morzem i Kaukazem. Od północy przez góry Uralu, które starożytnym znane nie były, weisnąć się nie mogli, bo w wykrywanych dziś śladach dziejowych po ludach stron tamtych, nie masz słowiańskich. Gdy zatem Grecy i Rzymianie o przybyciu Słowian do Europy nic nie wspominają, jest w tem milczeniu dowód niezbity, że za ich czasów to nie nastąpiło, a gdy i później nie zaszło, więc jako pewnik niezaprzeczony stawić wolno, że Słowianie z pierwszem poznaniem północnych wybrzeży czarnomorskich już byli w Europie, czyli na **700** lat przed Chrystusem. Napływem Scytów, a później Sarmatów ze wschodu odparci od morza Czarnego, rozwojem zaś Traków i Getów, Gallów i Germanów od Dunaju i pomorza bałtyckiego, zamknięci byli w śródziemnych przestrzeniach, które stosownie do miejscowości jako pasterze, już jako rolnicy posiadali. Spokojne i miejscowe rozwijanie się ich wśród narodów wojowniczych, przez które przewiady greckie i rzymskie przedrzeć się nie mogły, stało się powodem, że o nich przemilczano. Rozwój niezaprzeczony plemienia trako-geckiego na północ, między którem a słowiańskiem mogło jakieś powinowactwo lub pokrewieństwo szczepowe zachodzić, wywołał zetknięcia, zlewanie i mięszanie się różnych formą, a nie istotą narodowości. Świadczą o tem nietylko podania dziejów, lecz i nazwy miejscowe. Wywarły i przegony innych plemion wpływ wzajemny w punktach zetknięcia, z czego powstały niezaprzeczone odcienia i różnice w obyczajach, zwyczajach i charakterze, a nawet w mowie i zewnętrznej postaci Słowian, co wszystko częścią się już w miejscu pierwotnych siedlisk, częścią później w czasie rozrojenia narodów słowiańskich na wszystkie strony wyrobiło. Dzieje nie wykazały wszystkich szczebli i przemian tego powolnego rozwoju plemienia słowiańskiego, bo podania dawniejsze narodowe zatarły się późniejszemi w wielkie wydarzenia obfitemi i ledwie słabe i niezrozumiałe oddźwięki ich z pozamgły wieków licznych nas dolatują. Gdy o niem obcy pisać zaczęli, dokonał się już pierwszy wielki okres rozwoju i było pewnie u niego w pamięci żywej bardzo wiele z kolei, które w tej dobie przebył, lecz obcy o to go nie zapytali. Spotężniały w sobie, niezmierny liczbą i rozsiadły na ogromnej przestrzeni, która pewnie ludności jak na owe czasy nieudoskonalonego gospodarstwa pomieścić nie mogła, a może i party napływem wschodnich hord, poczyna się roić i pojedyńczemi odnogami staje częścią na granicach zgrzybiałego państwa rzymskiego, czę-

ścią, co nawet wcześniej nastąpić mogło, posuwa się ku zachodowi. Lecz nie przybywa jako koczownik, włóczęga i rozbójnik, bo o tem znane nie rozpowiadają źródła, przychodzi z dobytkiem i pługiem zajmować i uprawiać ziemie pustką leżące lub słabo zaludnione. Za pierwszem wystąpieniem na widowni dziejów pewnych objawia się pod własnem mianem, nie na stopie rozwoju pierwotnego, ale na tej, którą narody same sobie zostawione po wielu dopiero wiekach zajmują. Nie mógł więc przybyć tu od razu ze stepów Azyi, ale przeniósł się z bliskich przyległych okolic. Jakim był w pierwszym okresie, nim pod swojskiem szczepowem nazwiskiem wystąpił, niewiadomo, obcy bowiem pisarze nie zebrali podań nowo im ukazującego się narodu, a swojscy zbyt późno pojawili się, aby znaleść mogli w pamięci jego pewne i wyraźne ślady tej pierwszej doby, zatarte zupełnie wielkiemi następnego rozwoju wydarzeniami. Pracowite zatem uczonych przebadywania nie mogą przywrócić tych dziejów, lecz nagromadzają jedynie dowody, że plemię słowiańskie jest miejscowem w Europie, nie zaniesionem tu dopiero burzą Hunnów, która za słabą była, aby milijony napędzić na Europę rolników. Słowianie w ciągu trzech wieków od czasu, gdy pod swą nazwą historycznie wystąpili, zajmują i zaludniają prócz pierwotnych siedlisk swoich najmniej kilkanaście tysięcy mil kwadratowych i są w czasie walk z Niemcami nader ludni na zachodzie i południu, urosłszy w milijony. Takiej jednolitej, choć miejscowo odcieniami koniecznemi w charakterze, obyczajach i mowie urozmaiconej ludności wielomilijonowej, która swym pługiem pustki europejskie uprawiać przyszła, żadna siła zewnętrznego napadu, żadna burza poruszyć z miejsca i setki mil zanieść nie zdołała. Przeciwnie widzimy w tem rozrój miejscowy niejako spotężniałego wewnątrz plemienia, co zajmując stopniami przyległe gniazdu swemu ziemie, coraz dalej się wysuwał na wszystkie strony. Nim zaś rojenie podobne nastąpić mogło, musiał na miejscu, zkąd wyszło, długie wieki spokojnie przebywać, wzmagać się i rość. Nie można zatem zgodzić się z twierdzeniem, że dopiero najazd Gallów lub zwycięztwa Rzymian nad Dunajem zaniosły związek jego na północ Karpat. Byłyto tylko przypływy pomagające wzrostowi miejscowego plemienia, przyspieszając dojrzenie jego do rozwoju, wpływające na zodcieniowanie pierwotnego typu, które powstać musiało ze zlewku dwu, choćby nawet kiedyś pokrewnych, lecz z postępem czasów odbiegłych od siebie pierwiastków. Gdyby pozostały zabytki mowy Traków, Getów, Daków, Illyrów, Gallów i Pannonów, jak są Czudów, Germanów, Słowian, Greków i Rzymian, możnaby prędzej pewne czynić wnioski, czy rzeczywiście Słowianie są potomkami Illyrów lub Traków. Sam bowiem historycznie wykazany rozpływ ostatnich na północ niczego nie dowodzi. Mogli tak dobrze przepaść w jej obszarach, jak przepadli Scytowie i Sarmaci, Hunnowie i Awarzy, a później Pieczyngi, Połowcy i Chazarzy, chociaż obszernym przestrzeniom panowali. Prócz pewności o przebywaniu szczepu słowiańskiego na północ Dunaju i Karpat od czasów niepamiętnych, nie ma bynajmniej pewnych podań jego wewnętrznych dziejów, a z tego co nam starożytność o Wenedach lub o innych plemionach w rzeczonych stronach podała, dziejów tych stworzyć niepodobna. Wskazują one jedynie, że oddawna był w skrajnych częściach swoich na najazdy i podboje obcych plemion narażony, które powoli, po wiekach z dziedzin swoich wypędzał lub pochłaniał, jak naprzykład Gotów, Gepidów, Wandalów na zachodzie, Scytów, Sarmatów i Gallów na wschodzie i południu. Jaką to koleją postępowało, jakie zmiany wewnątrz sprawiało, o to daremnie dziejopis dawne pomniki zapytuje i ledwie po troskliwem rozpatrzeniu rozmaitych ruchów plemion

i narodów czegoś się domyślić, coś odgadnąć zdoła. I o zwyczajach, obyczajach, urządzeniach lub charakterze Słowian w onej dobie niewiele dowiedzieć się można. Nie wysuwając się w niej naprzód, nie staczając walk z legijonami rzymskiemi, nie dali im się poznać. Wnosząc przecież z tego, co później nastąpiło, lub co w niewyraźnem podaniu obcych się przechowało, trzeba przyznać Słowianom już w tej dobie pewien stopień cywilizacyi, odróżniający ich wielce od sąsiednich koczowników lub włóczęgów łupieżczych. Uprawiali ziemię, budowali sobie mieszkania, dobywali bursztyn i prowadzili handel. Rozdzieleni na mnogie gminy samodzielne i od siebie niezawisłe, nie ulegając woli jednego, nie mogli zasłynąć, póki nie nadeszła potrzeba rozroju, bo do zdobywczych podbojów czysty żywioł słowiański nigdy nie miał usposobienia i skłonności. O rozdzieleniu tem świadczą mnogie imiona w dawnych pisarzach, które mimo przekręcenia, w jakiem się przechowały, niewątpliwie słowiańskiego są pochodzenia. Oto mniej więcej wszystko, co z pierwszej doby o Słowianach z pewnością wiemy. Z doby niepewnej w pewniejszą przechodząc oglądamy w Europie, tak w sąsiedztwie Słowian jak i wszędzie przygotowujące się wielkie zmiany. Duch niespokojnego przerzucania się z miejsca na miejsce, który głównie od chwili rzymskich wypraw za Ren z Gallii się poczyna, wzmagał się stopniami między germańskiemi narodami. Tworzyły się sprzymierzenia ludów nawet różnoplemiennych dobrowolne lub przymusowe, a celem zwykle tego wszystkiego były prowincyje rzymskie i Rzymianie. Nie pomagały krwawe zapasy legijonów z temi dzikiemi dziećmi północy, nie przynosiły ulgi świetne zwycięztwa i tryumfy, bo nieraz w tej samej chwili, gdy imperator zwycięzca z niesłychanym przepychem wjazd wspaniały do Rzymu odbywał, przyczem pędzono przed nim stada niewolników, niesiono obrazy miast dobytych i narodów zwyciężonych, już nowe roje gotowe do napadu nad granicami państwa krążyły, albo nawet srodze skrajne prowincyje pustoszyły. Walka ta przeciągła, straszliwa, wiedziona z obu stron uporczywie, zacięcie i z niesłychanem okrucieństwem, wyludniała coraz bardziej ogromne przestrzenie olbrzymiego państwa. Gdzie niegdyś kwitnące miasta i ludne były okolice, powstawały pustki okropne. Cesarze rzymscy aby temu zaradzić przesiedlali po otrzymanych zwycięztwach mnogie ludności barbarzyńców na ziemie rzymskie, które coraz więcej taką różnorodną mięszaniną się przesycały. A gdy w Rzymianach, częścią skutkiem coraz większego zbytku, a częścią z powodu najwyuzdańszego uciemiężania, wszelkie prawie uczucia prawdziwego patryjotyzmu wygasły i w miarę mnożących się napastników państwa nie przybywało chętnych do obrony jego: chwycił się rząd zgubnej myśli zasilania legijonów barbarzyńcami lub tworzenia ich z barbarzyńców. Zyskiwano wprawdzie na czas jakiś dostateczne siły do obrony, umiano waśnić dyplomatycznie narody zagrażające państwu z zewnątrz, niebawem przecież sprowadził krok tyle nierozważny upadek jego, gdy brakło prawdziwych Rzymian, coby wzmagające się niebezpieczeństwo z patryjotycznem poświęceniem odwrócić chcieli. Co się działo w północnej Karpat i Czarnego morza stronie, w pierwszych wiekach po Chrystusie, jakie zachodziły zmiany w stosunkach miejscowych, jakie przechody i walki, trudno dla braku podań oznaczyć. Wszystko świadczy, że istniał ruch jakiś wielki, w skutek którego narody siedzące od kilku wieków na miejscu przenosiły się czy dobrowolnie, czy też wyrzucone z swych siedlisk w strony odległe. Gdy Boroista gecki w zaciętej walce z Gallami, Bojami i Tauryskami zniósł ich prawie do szczętu i niedobitki w różne strony rozpędził w 70 roku przed Chr., ułatwił tem samem po-

źniejsze w roku 40 przed Chr. zwojowanie Bojki przez Markomanów, którzy dawnych mieszkańców wytępiwszy, władanie tu swoje założyli. W trzydzieści kilka lat potem utworzył Marobud, wódz i król Markomanów, który okoliczne ludy pod swoje zajął władanie, groźną potęgę i choć się Rzymianom udało wywołaniem wewnętrznej niezgody strącić najprzód jego 19 roku po Chr., a potem i następcę jego Katualdę, przecież państwo Markomanów pozostało, a w 150 lat później okropne zaczęły się z niem i sąsiedniemi Kwadami, Sarmatami i innymi boje. Z drugiej strony, na trzy wieki przed Chrystusem, państwo Getów wielkie i potężne, wzdłuż Dunaju od Morawy począwszy aż do ujścia prawie Dniepru rozwinęło się, nim jeszcze Rzymianie do Dunaju dotarli. Za życia Julijusza Cezara władał w niem wspominany Boroista, który państwo swe za współdziałaniem kapłana naczelnego Kuneusza do takiego stopnia potęgi wyniósł, że mógł 200,000 wojska w pole prowadzić. Zabity w 45 roku przed Chr. w domowym rozruchu, nie miał równego sobie następcy. Wprawdzie ubiegali się po jego zgonie o pomoc geckich królów tak Antonijusz jak Oktawijan walczący z sobą o władzę, a ostatni zjednał sobie nawet Kotisona obietnicą, że mu da córkę swą Juliję za żonę, lecz Getya rozrywana niezgodami między władzą świecką i kapłańską rozpada na kilka dzielnic. Pojedynczych udziałów królikowie ubijając się między sobą, wystawieni przytem na wpływ władających w Tracyi i Mezyi sąsiedniej Rzymian, wzywali jedni ich, drudzy innych sąsiadów w swych bratobójczych walkach do pomocy. I tak wezwał Rol, jeden z geckich królów, Marka Krassa przeciw Dapyxowi, innemu Getów królowi 29 roku przed Chr. Wyprawa Krassa poszła pomyślnie. Dapyx poległ w walce, a Getowie rozbici czoła stawić nie mogli. Krassus zwraca się przeciw innemu ich królowi Zyraxowi. Ten śpieszy do Sarmatów po pomoc, lecz nim tę sprowadził, zajęli mu już Rzymianie Genuklę, stolicę jego. Przybyli zapóźno Sarmaci Jazygi, a upodobawszy sobie tuczne pastwiska wzdłuż Dunaju, spędzają Getów zachodnich czyli Daków z równin w góry i sami pod imieniem Metanastów osiadają w Dacyi zachodniej, gdzie ich przez kilka wieków widzimy. Napływ wypartych Daków z jednej, a wyciąganie z za Dniestrskich okolic Sarmatów, którzy nad Dunaj powolnie zbliżali się z drugiej strony, musiały niejednę zmianę w stosunkach wzajemnych narodów na północy wywołać, o czem przecież współczesne milczą dzieje. W Dacyi czyli Getyi ciągłe widać zamieszki, w które Rzymianie się wdają, lecz z swej strony i Dakowie nieraz znaczniejszą tworząc potęgę, państwo rzymskie nawiedzali. Potęga Daków wzniosła się na nowo najwyżej około 80 roku po Chrystusie, gdy król ich Duras zdawszy władzę Decebalowi, tem samem umożliwił temu przedsiębierczemu królowi uświetnienie takowej. Bój rozpoczęty z Rzymem wiódł się pomyślnie. Zniesiono kilkakrotnie ich zastępy, a Domicyjan zawierając pokój 90 r. obowiązał się do płacenia rocznej daniny Decebalowi. Pomyślność ta niedługo trwała, bo Trajan pomimo odradzania sprzymierzeńców północnych Rzymu, wyruszywszy 103 roku przeciw Decebalowi, pokonanemu, pod twardymi warunkami pokój przepisał. Zerwał się wprawdzie Decebal wzywający wszystkich sąsiadów pomocy do nowej walki, lecz gdy sam tylko stał przeciw przemożnym siłom Trajana (104—106 r.), który miejsce jedno po drugiem zdobywając, stolicę jego już opanował, odebrał sobie życie, a pozostali Dakowie z dobytkiem, żonami i dziećmi ustąpili za góry, aby nie pozostać pod jarzmem zwycięzców, czemu Rzymianie nie przeszkadzali. Zdobytą ale wyludnioną prawie zupełnie prowincyję zaludniono osadnikami z całego państwa rzymskiego. I ten nowy rozpływ ludności dackiej na północ, wywołał pewnie

zmiany i poruszenia, o których nam nie nie podano, ani wiadoma, choćby w przybliżeniu tylko, liczebna siła ustępu tego. Nie zyskał Rzym wiele na zdobyciu Dacyi, bo wszedł jedynie z nowych barbarzyńców północnych zastępami w styczność, z którymi na całej północnej granicy swojej nieustannie walczyć musiał. W roku **270** opuścił Aurelijan Dacyję, wyprowadziwszy z niej załogi i osadników rzymskich, gdy częste powstania w samej prowincyi i sąsiedztwo Gotów posiadłość tę wcale korzystną nie czyniły. Gotowie którzy w wiekach przed-Chrystusowych wraz z Gepidami wybrzeża Baltyckie koło ujść Wisły posiedli, dokąd ze Szwecyi morzem przybyli, wyruszyli ztąd, czyto w skutek rozszerzenia się miejscowych plemion, czy wrodzonego do włóczęg usposobienia około **210** r. po Chrystusie z swych posad i pojawili się nad morzem Czarnem, rozszczepieni na Ostrogotów czyli wschodnich, także Grutungami zwanych, gdzie rodzina Amalów przewodniczyła, i Wizygotów, to jest zachodnich czyli Terwingów, gdzie Balthów ród rządził. Którędy szli, trudno dziś dokładnie oznaczyć; w drodze nie spotkali nigdzie oporu i dopiero na stepach Czarnomorskich zwiodłszy bój ze Spalami, zajęli Ostrogoci kraj przymorski koło Dniepru, a Wisygoci część Dacyi. Niebawem zaczęli ziemie rzymskie najeżdżać, lecz ujęci darami i daninami, zwrócili swój oręż przeciw okolicznym mieszkańcom. Pojawiają się w ich sąsiedztwie Wandale, Gepidzi i inne teutońskie ludy, tą samą prawie zawieruchą współcześnie lub później tu zaniesione. Przez lat kilkadziesiąt bojów tępili i garnęli pod swoje władanie Ostrogoci, dawne tych stron ludy sarmackie i gallickie, a nawet własnych pobratymców owładnęli. Związki ich i władza rozciągały się wzdłuż całej północnej granicy państwa rzymskiego od źródeł Odry aż do ujścia Donu. Plemiona Germanów w całym tym łańcuchu ludów siedzące, czołem były obrócone ku państwu rzymskiemu, które nieustannemi napadami trapiły. Gruchotane przez Gotów ludy, szukają przytułku w prowincyjach rzymskich, ale między wymienionemi ani jednego nie widać, któryby słowiańskim nazwać można. Najwyższego szczytu potęgi doszło państwo Ostrogotów za Hermanaryka króla, który w r. **370—375** wedle przesadnych zapewne doniesień Jornandesa, całą nieledwie północ zawojował. Między ludami zawojowanemi wylicza Jornandes imiennie Antów i Wenedów, których wyraźnie Słowianami nazywa. Powodzenie Gotów niedługo trwało, gdyż niebawem wielka od wschodu nadeszła burza, która wszelkie niemal narody europejskie wzruszyła i jedne daleko z dawniejszych posad wyniosła, inne do posunięcia się zmusiła, a tą burzą jest najście Hunnów. Hunnowie, którzy w dawniejszych wiekach jeszcze z wnętrza Azyi ku granicom Europy się posunęli, zjawili się teraz z niewiadomych przyczyn nietylko pod królem swym Balamirem nad Wołgą, ale przeszedłszy tę rzekę roku **374**, zgruchotali naprzód pobratymców swych Akacyryów; uderzywszy dalej na Alanów rozbili ich także i częścią zniszczyli, częścią w siebie wcielili. Strach poprzedzał wszędzie ich przybycie, lecz ludy zostające pod twardem jarzmem Gotów, upatrywały w nich zbawców. Królik jakiś Roxolanów sam do nich pośpieszył. Hermanaryk każe pozostałą żonę jego końmi rozszarpać, z czego rozruch nastąpił, w którym wsławiony król Gotów ciężko ranny został, a tak rana ta, jak wiek zgrzybiały pozbawiły go sił, gdy przyszło potężnym Hunnom czoło stawić; zwątpiwszy o obronie odbiera sobie dumny starzec życie, a śmierć jego była hasłem do popłochu najokropniejszego. Ćmy narodów i narodków czy to już rozbitych w zwarciu z Hunnami, czy na wieść samą uchodzących skupiły się na granicach państwa rzymskiego. Ostrogoci pod Witimirem zwarli się wprawdzie z Hunnami wsparci przez część Alanów, lecz Witimir poległ, a syn jego Wideryk uprowadził potężne jeszcze nie-

dobitki za Dniestr, dla połączenia się z Atanarykiem królem Wizygotów, gdy reszta Ostrogotów albo do Krymu pierzchła albo pod znaki zwycięzców przejść musiała. Zaledwie pierwsze oddziały Hunnów się pojawiły, rozchwiała się w Wizygotach i złączonych z nimi Ostrogotach chęć do odporu, cofnęli się na prowincyje rzymskie. Ostrogoci przeszedłszy Dunaj poddali się Rzymianom, Atanaryk zaś, który był przysiągł, że nigdy na ziemi rzymskiej nie postanie, zwrócił się od Dunaju i spędził z dzisiejszej Wołoszczyzny resztki Sarmatów. Po tém rozbiciu widzimy Ostro i Wizygotów częścią pod zwierzchnictwem Hunnów, częścią w potężnych zastępach na ziemi rzymskiej lub na jej granicach. Jednych przeniesiono do Azyi, drudzy wycięci, inni się utrzymali i na zachodzie w Gallii i Hiszpanii osobne potworzyli księztwa. Nie wszyscy Ostrogoci rozpierzchli się, oddział ich pod władzą Winitara pozostały, z pierwszego popłochu i strachu ochłonąwszy, zamyśla o utrzymaniu obszernych Hermanaryka zdobyczy i uderza r. 384 na wojewodę Antów Booza (według Szafarzyka, Boże). Po zaciętej walce pokonany Boże wpada w ręce okrutnych zwycięzców, którzy go wraz z synem i 70 najznakomitszymi Antami z rozkazu Winitara dla postrachu ukrzyżowali. Lecz i zemsta za czyn barbarzyński wnet się pojawia. Balamir spieszy r. 385 z Hunnami i wiernymi sobie Ostrogotami na ukaranie, a po zwiedzionej trzykrotnie bitwie nad Erakiem, odnosi walne zwycięztwo i stanowi nad zwyciężonymi Hunimunda syna Hermanaryka. Hunnowie objąwszy władanie w tych stronach zapanowali szeroko i lubo nie zaraz na chwiejące się państwo rzymskie, właśnie wtedy na wschodnie i zachodnie dzielone uderzyli, nagnali nań przecież różnorodne zgraje, a i sami już 388 r. od przelękłych panów świata dań pobierali. Różnorodne tłuszcze w liczbie kilkukroćstu tysięcy wypłoszone przez posuwające się ku zachodowi oddziały Hunnów, ruszyły pod Radagajzem do Włoch, gdy część znaczna w odwodzie stanęła. Po zniesieniu pierwszych rzucili się w odwodzie pozostali Wandale, pod Godegizilem, wraz z innemi hordami Herulów, Swewów, Burgundów, Alanów i t. p. na zachód, przeszli w 406 r. Ren i rozleli się po Gallii, zkąd część ich, mianowicie Wandale i inni, w 408 r. przeszli do Hiszpanii. Rzymianie którzy hordami barbarzyńców inne hordy wojowali, wyprawili za nimi Wizygotów w 412 r., za którymi niebawem i Borismund z częścią Ostrogotów władzy Hunnów podległych pociągnął. W skutek walk, które się tam rozwinęły, wyciągnęli r. 428 Wandale do Afryki. Takie okropne zmiany i przesiedlenia sprawiła burza huńska. Gdy owe hordy liczne wałęsały się w prowincyjach państwa rzymskiego, posuwały się i zastępy Hunnów we wnętrze Europy, gdzie po śmierci Teodozyjusza Wielkiego r. 395, państwo rzymskie osłabione rozdziałem na wschodnie i zachodnie, nawale coraz silniej nacierającej sprostać nie mogło. Zniesiono wprawdzie potężne zapory, co się w głąb państwa zapuściły, lecz Rugila usadowił się nad Dunajem, a gdy po śmierci tegoż synowie brata jego Manzuka, Bleda i Attila władzę odzierżyli, pozbył się Attila brata w sposób gwałtowny w r. 443 i zawładnął całą skupioną potęgą Hunnów, mając pod rozkazami swemi 700000 bitnych wojaków, których w posłuszeństwie i karności utrzymywał. Opłacały mu się oba państwa rzymskie, znosiły daniny i ludy podwładne. Na dworze władzcy tego, który był postrachem całej Europy dostrzegamy i słowiańskie imiona; a co nam poseł wschodnio-rzymskiego państwa Priscus o swej podróży na dwór Attili i o mieszkańcach wsi, przez które przejeżdżał, powiada, poświadczać zdaje się, że w przeciągu sześćdziesiąt-letniego przesuwania się i przeciągania różnych narodów, już się i Słowianie ku Dunajowi wysunęli, jeżeli tam oddawna, ale pod jarzmem obcych nie mieszkali. Państwo Hunnów po dziesięcio-

letniem świetnem władaniu Attyli, pomimo klęski na równinach Katalauńskich (451 r.) niezachwiane, runęło od razu, gdy po nagłej śmierci tego wojownika 454 r. synowie jego zwojowane narody między siobie rozdzielić chcieli. Ardaryk bowiem Gepidów król rzucił się pierwszy do broni. Hunnowie przełamani, wrócili częścią ku Wołdze, częścią rozpierzchli się w różne strony, a narody z pod ich panowania uwolnione, zaczęły niebawem krwawe między sobą zapasy o zwycięztwo, które w różnych stronach różnym się dostało. Ruch najściem Hunnów wywołany i krwawe walki zeń wynikłe przerzedziły nietylko ludność południowej i zachodniej Europy, ale pomnożyły oraz pustki, które zewsząd garnące się hordy północne obsiadały. Wkrótce po upadku Hunnów musiała ruszyć i część zachodnia olbrzymiego państwa rzymskiego, które sił już w sobie żywotnych nie miało. Wzywani do pomocy barbarzyńcy rozstrzygali o losach jego, a Odoakr Herulów wódz strącił w końcu 476 r. niedołężnego Romula Augustula i sam po nim tytuł imperatora przyjął. Po czternastoletniem panowaniu zwyciężony przez Teodoryka króla Ostrogotów, musiał temuż panowania ustąpić. Po Herulach nastąpili więc Ostrogoci, a gdy tych w połowie szóstego wieku oręż Belizaryusza i Narsesa wytępił, przybyli niebawem Longobardzi. Podobnie jak we Włoszech tak i w innych prowincyjach zachodnich państwa rzymskiego się działo. Potęga Rzymu gruchotająca niegdyś wszystko, upadła pod razami nieokrzesanych i barbarzyńskich narodów, które walcząc na zwaliskach o łupy parły i przeganiały się wzajemnie. Jedni wydzierali drugim kraje i mieszkańców, a osiadając nakoniec w zawojowanych stronach, które wysoki zajmowały niegdyś stopień cywilizacyi, potworzyli osobne państwa w rozmaity urządzone sposób. August Bielowski we *Wstępie krytycznym do dziejów Polski* (Lwów, 1850) widzi w dziejach nad-dunajskich i illyrskich dzieje bajeczne Polski przed Piastami, których ciąg dalszy nad-wiślanskie oglądały strony. Przypuszczenia te, aczkolwiek poparte pokrewieństwem języka celtickiego ze słowiańskim, podobieństwem obyczajów i wyobrażeń religijnych greckich do słowiańskich, nadewszystko zaś historyczno pewnym faktem wędrówki Daków na północ, nie dają przecież rękojmi zupełnej Geto-Daków ze Słowianami tożsamości, tem bardziej że dzieje między ich wędrówką, a wiekiem szóstym, który nam Słowian wyraźniej pokazuje, grubą mgłą są pokryte. Największą zaś wątpliwością, która się w obec tych świetnych Słowiańszczyzny dziejów nasuwa, jak mówi Józef Szujski *(Dzieje Polski*, Lwów, 1862, tom I, str. 15), jest zadziwiający widok nieudolności politycznej i społecznej Słowian w wiekach bliższych historycznej pewności. Jakimże sposobem mogła wyginąć tradycyja organizacyi państwowej, która niegdyś państwa dako-geckie tworzyła. Wacław Alexander Maciejowski ze spółistnienia Słowian z innemi, mianowicie zaś niemieckiemi ludami, głównie ze Swewami, inne i dziwne zaiste wyprowadza wnioski. Każe on ludom germańskim czerpać wiele ze słowiańskich żywiołów i wzajemnie poddaje liczne pokolenia Słowian władzy germańskiej, wywodząc zarazem organizacyę państw słowiańskich od zagranicznych szczepów słowiańskich. Co więcej, widzi on w społecznej budowie stanów germańskie, stany słowiańskie, obok panujących niemieckich. Karol Szajnocha w dziele swem *Lechicki początek Polski* (Lwów, 1858), najnowszy badacz na tem polu, odsuwając wszystkie badania po za szósty wiek sięgające, Słowian jako młody, z niewoli w niewolę ciągle przechodzący, niedojrzały lud poczytując, zwraca uwagę na północ Skandynawską, na Normandów, i napadom ich, które dały istnienie państwu Russo-Waragów, powstanie Polski i innych państw Słowiańskich przypisuje. W obec tak różnorodnych zapatrywań się na dzieje Sło-

wiańszczyzny, popartych jednemi itemiż samemi źródłami, nie można obronić się od przekonania, że dotąd mało na tem polu rzetelnych mamy zdobyczy. Podajemy zatem treść historyi ludów na ziemiach słowiańskich osiadłych. Szczepy które kolejno lub obok siebie obszerną Słowiańszczyznę zamieszkiwały, śród których sami Słowianie pod rozmaitemi nazwiskami żyli, dadzą się podług kolei dziesięciu wieków w następujący ustawić sposób: W wieku Herodotowym, piątym przed Chrystusem: Ludy Trako-geckie nad Dunajem, scytyjskie między Prutem a Donem; sarmackie za Donem ku Kaukazowi. Północ prawie nieznana. W wieku czwartym: Ludy trako-geckie ciśnione przez Celtów z północno-zachodniej strony; scytyjskie przez Sarmatów, Don przechodzących. Gotowie z Skandynawii na brzeg baltycki, a ztamtąd ku Wiśle postępują. Wiadomości o Estyach szwedzkich nad morzem Baltyckiem. W wieku trzecim: Ludy celtyckie rozwielmożone w środkowej Europie. Sarmaci wytępiają Scytów i posuwają się na zachód. Cymbrów i Teutonów pochód z Skandynawii na południe. W wieku drugim: Ludy Celtyckie odepchnięte przez Trako-Getów. Pierwsze starcia Rzymian z Trakami. Sarmaci posuwają się na zachód. Ludy Cymbrów i Teutonów ciągnąc ku Rzymowi ocierają się o Celtów. W wieku pierwszym: Walki Rzymian z Illyrami i Trako-Getami. Pierwsze napady Sarmatów i boje z Rzymiany. Celtowie przez Rzymian i Getów uciskani. W wieku pierwszym po Chrystusie: Sarmaci i Jazygi między Dnieprem i Dunajem, Gotowie w sąsiedztwie Swewów i Markomanów. Między Tatrami i Baltykiem widzi Plinijusz Sarmatów, Wenedów, Scyrrów i Stirrów; Tacyt Peucynów (Bastarnów celtyckich), Wenedów (słowiańskich), Fennów (czudzkich) i Estyów (podobno litewskich). W wieku drugim: Dakowie pod Decebalem przez Trajana wyparci idą za Karpaty; Sarmaci, Roxolanie, Jazygowie, walczą z Rzymiany i szerzą się na północ i zachód; Gotowie zaczynają posuwać się na południe i sadowić między Dnieprem i Dniestrem. Ptolemeusz kładnie Wenedów nad zatoką wenedyjską (baltycką), nad Wisłą Peucynów (Bastarnów), nad czarnem i azowskiem morzem Jazygów i Roxolanów, a za Donem Scytów, Alaunów (Alanów). Wenedów podaje podzielonych na szczepów 50 (Balones, Biessi, Piengitae, Stawani, Pagirytai, Cestobokoi, Borusci, Amadoci i t. d.) Całą przestrzeń Słowiańszczyzny nazywa Sarmacyją. W Litwie kładzie Frugundionów, Galindow, Sudenów. W wieku trzecim: Ruch Gotów ku Czarnemu morzu wielkie między ludami czyni zamięszanie. Nad dolnym Dunajem osiadają Ostrogoci, w Dacyi Wizygoci. Mnożą się nazwiska i zmieniają co chwila siedziby ludów. Wandale pojawiają się między Odrą i Elbą; Burgundowie między Odrą i Wisłą, zkąd ich wyganiają Gepidowie (237 roku), osiadają głównie w Węgrzech. Celtyckie Bastarny uciekając przed Gotami pogarnęły się ku granicom wschodnim państwa rzymskiego: Sarmaci gromieni przez Rzymian, Jazygi przez Gotów, słabną. W wojnach Gotów z Rzymianami brali udział i Słowianie Wenedzi. W wieku czwartym: Gotów potęgi szczyt najwyższy. Zniszczenie Jazygów Sarmatów, pobicie Wandalów, Hermanaryk król ostrogocki podbija Wenedów, Antów, Estyów, Herulów. Ale opuszczający r. 374 Wołgę Hunnowie, podbiwszy Akazyrów (Chazarów) i Alanów (między Kaukazem i Donem) padli z nim na państwo Hermanaryka, rozbili je i dotarli do granic wschodniego cesarstwa. Wizygoci napadają Mezyę, zapędzają się do Grecyi. Ostrogoci częścią łączą się z Hunnami, częścią do cesarstwa się chronią. Antów (Słowian) uwalniają Hunny z niewoli Gotów. Ostatki Jazygow (Jadźwingów) przedzierają się ku Bugowi. W piątym wieku: W Pannonii (dzisiejszych Węgrzech) wielkie ludów pod naczelnictwem Hunnów poruszenie. Pchnięte nawałą Hunnów ludy, przechodzą za cofnięciem się rzymskich legijonów Ren z Wandalami na czele, zakładają państwa w za-

chodniej Europie. Po katalauńskiej bitwie i śmierci Attyli rozbija się państwo Hunnów. Herulowie, Scyrry i Rugijowie idą na Rzym. Ostrogoci w służbie wschodniego cesarstwa walczą z nawałem ludów, mianowicie z nowo do Tracyi przybyłemi Bulgarami, nareszcie niszczą królestwo Herulów we Włoszech i tam osiadają. Gepidy zostają w Pannonii. Słowianie zajmują opustoszałe kraje, idąc ku Dunajowi. Reszki rozbitych Sarmatów błąkają się w gromadach rozmaitych wędrujących ludów. Takie były zmiany narodów na przestrzeni dzisiejszej Słowiańszczyzny w ciągu tysiąca lat od r. 400 przed Chrystusem, do r. 500 po Chrystusie. Jak urządzenia społeczne i ustawy, tak nowożytne zachodnie i południowe języki świadczą o zlewaniu się różnych narodowości. Granice języków romańskich wskazują, gdzie się głównie to mięszanie barbarzyńców z Rzymianami lub złacinniałymi mieszkańcami odbywało. Ubogi zdobywców język brał wyrazy z mowy zawojowanej krainy, a dziki wojak goszcząc w ziemi wysoko przed jego przybyciem ucywilizowanej, zmieniał powoli swą mowę pierwotną. Nie przyjmując przecież w zupełności wyrazów które zastał, przekręcał je, jak zawojowani swych zwycięzców mowę, z czego w postępie wieków potworzyły się nowe języki. Wśród tego parcia się, przesiedlania, walk i przechodów, które z początkiem ery chrześcijańskiej nastały, a z najściem Hunnów najwyższego doszły stopnia, wysunęły się także i plemiona Słowiańskie na zachód i południe, zajmując pozostające nieustannie pustki obszerne. Ile z współ lub blisko-czesnych podań ciemnych wnosić wolno, odzierżyli z końcem V wieku kraje na zachód Wisły, po za Odrę, posuwając się równocześnie ku południowi, gdzie ich nad Dunajem, a niebawem i na południu tej rzeki na granicach wschodnio-rzymskiego czyli greckiego cesarstwa oglądamy. Posuwanie się to Słowian w dwu kierunkach, z dwu zapewne pochodziło przyczyn: z wewnętrznego spotężnienia szczepu i z parcia hord wschodnich, które jedna po drugiej z swych siedlisk się wysuwając, na Europę uderzały. Na początku VI wieku, gdy trochę w naddunajskich krajach ścierania się różnoimiennych szczepów ucichły, pojawiają się hufce Słowian i Antów w prowincyjach greckich, które ponawianemi napadami słabniejące to państwo trapią, gdy liczne ich gminy nietylko od ujścia Cissy wzdłuż Dunaju w Siedmiogrodzie, Wołoszczyznie i Mołdawii dzisiejszej, ale oraz dalej ku północy niezmierne przestrzenie zajmują. Lecz jak w pierwszej dobie rozwoju, tak i teraz na niezliczone drobne gminy żyjące w sąsiedzkich zatargach z sobą rozdzieleni, nie mogli pomimo liczby swojej wielkiemi wsławić się czynami, choć im nie brakło ani towarzyskich przymiotów, ani waleczności, której dostateczne dawali dowody tak w napadach na państwo greckie, jak niemniej służąc za pieniądze w wojskach greckich. Czy owe liczne różnoimienne Słowian gminy już z początkiem tej drugiej doby rozwoju swego w skutek natarczywości obcych szczepów i rozrodu na wszystkie strony w większe dzielnice i narody skojarzać się poczęły, nie podały nam współ i blizkoczesne źródła; zdaje się nawet że do VI wieku takich, obszerniejsze przestrzenie zajmujących, wspólnej władzy sprężystej powodujących się zrzeszeń nie było, choć bez wątpienia potrzeba chwilowa je na czas bardzo krótki wywoływała. W przeciwnym bowiem razie niepojętemby było, jak mogli nieliczni nawet najezdnicy tak łatwo Słowian sobie podbijać i na obszernych przestrzeniach władanie zakładać. Lecz jak z jednej strony podbój był łatwy, tak z drugiej wynarodowienie, nie podobne prawie, jeżeli albo ludności słowiańskiej do szczętu nie wytępiono, lub w nic nieznaczących garstkach wśród massy innych mieszkańców nie rozsiedlono. Walczono w ciągu VI wieku z Grecyją, z większem lub mniejszem okrucieństwem, stosownie do okoliczności, zabiera-

no bydło i ludzi w niewolę, niszczono zasiewy, palono wsi i miasta, zabijano tysiące ludzi, a potem zawierano pokój i przymierza, których trwałość nigdy długą nie była. Dunaj stanowił słabą zaporę, a ile razy sposobność się nadarzyła, najazdy wzajemne następowały. W skutek walk tych niszczało pogranicze greckie i powoli pojawiają się rody Słowian na południu dolnego Dunaju, gdy północ, z wyjątkiem części pomorza baltyckiego i czarnomorskiego, oraz równin zadunajskich i zawołgskich w ich jest posiadaniu. Nad morzem Czarnem, za Donem i Wołgą ubijały się koczowników różnoimiennych hordy. Z pomiędzy nich wsławiły się niektóre podbojami w Słowiańszczyznie. Najpierwsi w tym względzie byli Awarowie, według zgodnego zdania wielu badaczy, współ-plemiennicy Hunnów, którzy rozbici przez Turków, uszli we 20,000 pod wodzą Bajana z za Wołgi i osiedli najprzód między Donem i Dnieprem w sąsiedztwie Antów, podbiwszy sobie innych koczowników hordy, mianowicie Bulgarów. Niespokojni i łupów chciwi, napadali Antów ziemie, pustosząc je okropnie. Nie obeszło się bez umów, ugód i poselstw wzajemnych, gdy i Antowie o odparciu napaści wspólnemi siłami zamyślając, sprzymierzać się za staraniem zapewne niejakiego Mezamira poczęli. Zebrani naczelnicy pokoleń, wyprawili tegoż Mezamira do hana czyli naczelnika Awarów, poruczając mu prócz zawarcia ugody i wymianę jeńców wzajemną. Mezamir dumny i chełpliwy, przemawiał zbyt śmiało, licząc za wiele na swój charakter poselski. Lecz gdy jeden z doradzców hana wystawił temuż, że zgładziwszy Mezamira, będzie mógł łatwo Antów zawojować, ponieważ on tylko na ich czele opór potężny stawić zdoła, usłuchał han rady i śmiałego posła zabić rozkazał. Z czego wnosić można, że ten Mezamir właściwie potrafił wymową swoją powołać Antów do wspólnego przedsięwzięcia, o czem niezawodnie han uwiadomiony, śmiercią jego, sprzymierzeniu Antów chciał zapobiedz, od tego bowiem czasu bezkarnie najeżdżał posiadłości Antów, co wszystko zaszło r. 559—560. Niebawem ruszyli Awarowie ku zachodowi, a popłoch oddawna rzucony między zachodniejszymi Słowiany sparaliżował wszelkie ich siły tak, że Awarowie mogli bez znacznych przeszkód dostać się do Dunaju już 563 r., gdzie po obu brzegach tej rzeki, w dzisiejszych zachodnich Węgrzech, po wyjściu mianowicie Longobardów, swe władanie założyli. Do r. 568 utwierdzili swą władzę ubezpieczeni w dziewięciu warownych obozach, z których okoliczne Słowian narodki uciskali i sąsiednie państwa łupili aż do końca VIII wieku. Którędy się odbył pochód Awarów, nie powiedziano, lecz gdy nie ma śladów aby zawojowali Słowian w Dacyi osiadłych, a przeciwnie Dulebowie mieszkający około Dniestru górnego i Bohu, w ich poddaństwo przeszli, wnosić wolno, że przeciągali przez Podole i wschodnią część dzisiejszej Galicyi i gdzieś koło Dukli przez Karpaty się przedarli. Przechód ich gwałtowny był przyczyną, że spłoszone częścią z swych siedlisk, a częścią przez nich przesiedlone narodki Słowian powciskały się w krainy dzisiejszych Czech, Austryi, Styryi, Karyntyi i Krainy, bo współcześnie z ich przybyciem znajdują się i o Słowianach w tych stronach wzmianki. Gdy się Awarowie w nowej posiadłości swej utwierdzili, rozszerzali natychmiast władzę swoję na wszystkie strony, podbili pod okrutne panowanie swoje szeroko rozsiedlone rody Słowian, najeżdżali państwo greckie, które im się opłacało i niepokoili dzierżawy Franków. Słowianie daccy, których do poddaństwa i płacenia daniny wzywali przez posłów, pozabijali wysłańców chagana, a choć w r. 581 okropnego doznali za to spustoszenia swej ziemi, przecież nie przeszli pod jarzmo Awarów. Nie ulegali im także Słowianie między Karpatami i morzem Baltyckiem, jeżeli mogli wymówić się od

dania posiłków przeciw Grekom w 590 r. Lecz Słowianie w dzisiejszej Morawii, Czechach i zachodnio-południowi popadli w ciężką niewolę, jak również wspomnieni już Dulebowie. Ucisk okropny wywołał w zawojowanych myśl złączenia się, aby nieznośne zrzucić jarzmo. Porwali się do broni Słowianie czescy i morawscy około 620 roku, a gdy się znalazł w Samonie, którego zachodni współczesny kronikarz Frankiem, kupcem mieni, dzielny przewódzca, rozszerzyła się zacięta i krwawa walka po kilku leciech, na korzyść Słowian. Wdzięczni Słowianie okrzyknęli go królem około 627 r. i odtąd zjednoczeni pod wspólnym rządem, odpierają chciwych panowania sąsiadów. Pojedyncze większe lub mniejsze ludy łączą się z potężniejszym władzcą, którego trzydziestopięcioletnie panowanie uświetnione powodzeniem na wszystkie strony, przechowało się w ustnem podaniu narodów słowiańskich tak u Czechów, którzy jego władzy podlegali, jak i u Polaków. Jak okropnego ucisku doznawali Słowianie pod srogiemi rządami Awarów, przechowały się zgodne podania w dwu od siebie niezależnych kronikarzach, w Fredegarze, współczesnym Samona i w Nestorze kijowskim. Dzicy zwycięzcy uważali zawojowanych zupełnie za bydło i dopuszczali się bezkarnie wszelkiego gwałtu; zaprzęgali ich do wozów i pługów, hańbili ich żony i córki, wyciskali największe daniny i kazali walczyć w pierwszym szeregu w czasie bitwy. Gdy powstanie za czasów Samona usamowolniło Słowian na północ Dunaju, tem samem i odleglejsi za Karpatami Dulebowie, zdaje się że wyzwoleni zostali, gdzie może mały jaki od chagana w odwodzie zostawiony oddział Awarów, podobnie sobie poczynał, jak główna horda nad Dunajem. Takie powodzenie i okazana dzielność musiały i u reszty Słowian pewien stopień samodzielności i łączności wywoływać, bo współcześnie prawie, około 630 r., sprowadza Heraklijusz, cesarz grecki, Chrobatów pod wodzą pięciu braci i dwóch siostr z wielkiej Chrobacyi nadkarpackiej, oddając im Dalmacyję pod warunkiem, że wydarłszy ją z rąk Awarów, pod jego zwierzchnictwem posiadać będą (ob. *Serbija*, *Serbowie*). Po kilkoletniej walce zaciętej wytępili ci Słowianie część Awarów, resztę w poddaństwo zagarnęli i rozsiedli się w całej prowincyi z wyjątkiem kilku miast nadbrzeżnych. Niebawem potem przybyła z Wielkiej Serbii, gdzie Wisła się znajduje, część mieszkańców pod wodzą młodszego z braci tam po śmierci ojca władających. Heraklijusz wskazał im siedziby w namiestnictwie Sieluńskiem (w Tessalonickiem), lecz wkrótce z powodu ucisku, może ze strony władz greckich, zamierzyli ci przybysze wrócić do dawnej ojczyzny i otrzymawszy pozwolenie Heraklijusza, już za Dunaj przeszli. Tu zaczęli żałować przedsięwzięcia swego i uzyskali za pośrednictwem ówczesnego namiestnika greckiego w Białogrodzie, pozwolenie cesarskie zajęcia kraju na wschód Dalmacyi, który Awarowie posiadali. Wytępiwszy lub podbiwszy sobie tych ciemiężców, osiedli na wschodzie, od przybyłych pierwej pobratymców, tworząc jak oni pod zwierzchnictwem greckiem osobne państwo słowiańskie. Oba narody przyjęły religiję chrześcijańską około 640 r. Państwo Samonowe łączyło w sobie nietylko narody słowiańskie, co się z pod jarzma Awarów wyswobodziły, ale i część tych, które po dość wczesnem zetknięciu się z niedawno powstałą monarchiją Franków, pod ich panowanie przeszły. Frankowie, czyli jedno ze sprzymierzeń narodów germańskich, które od czasów Cezara po sobie następowały, zająwszy Gallię, utworzyli w niej za Klodowеusza (488 r.), potężną monarchiję frankońską. Rozszerzywszy się po całej Francyi dzisiejszej, zaczęli rozprzestrzeniać granice państwa swego. Złamawszy wkrótce w sojuszu z Sasami czyli Saxonami, Turyngów, posiedli część ich ziemi, a drugą sprzy-

mierzeńcom oddali. Tem zetknęli się z najzachodniejszymi Słowianami sorabskimi i shołdowali ich sobie. Frankom królował za czasów Samona, Dagobert a gdy zaszły doń skargi o jakieś krzywdy kupcom frankońskim w dzierżawach' Samona wyrządzone, wyprawił doń posła aby zadość uczynienia wymagał. Dumne i zuchwałe postępowanie posla Dagoberta, który sobie z Samonem, gdyby z lennikiem pana swego poczynał, było powodem krwawej wojny. Dagobert poruszył Alemannów i Longobardów do wspólnej wyprawy, ale chociaż pierwsi niejakie odnieśli korzyści, główne przecież austrazyjskie wojsko klęskę poniosło, w skutek której Derwan, naczelnik Serbów polabskich, dotychczas Frankom hołdujący, Samonowi poddał się. Ostatni władał szczęśliwie Słowianom pod jego rządami będącym, staczał pomyślne walki z Awarami i Frankami, a zostawiwszy z dwunastu żon dwudziestu synów, umarł między 658 a 662 rokiem. Co się stało z monarchiją którą zarządzał, po śmierci jego, czy poszła w dział między synów, czy w inny sposób się rozpadła, tego nie podają dzieje, lecz że rozpadła się, nie ulega wątpliwości. Między Słowianami nieraz spostrzega się ten brak spójności i łączności, przez co obcy tylko korzyści odnosili, ilekroć brakło silnej dłoni, coby sporne żywioły w całość państwa silnego związać umiała. O Słowianach zachodnich, którzy od wybrzeży morza Adryjatyckiego aż po ujścia Elby czyli Laby, nieprzerwanym prawie łańcuchem mnogich narodów i narodków, zasiadały wzdłuż całej wschodniej ściany nowo utworzonych lub tworzących się jeszcze państw germańskich, nie wiele w wieku VII i na początku VIII powiedzieć można. Wystawione na nieustanne najazdy i zabory, nie rychło potrafiły powiązać się w potężniejsze państwa lub rzesze. A choć często dość dzielnie najezdców odpierały i nawet krzywdy swe ponawianemi napadami i pustoszeniem wetowały, drobne te przecież zajścia nie zasługują na wspomnienie. Nim jeszcze Awarowie nad Dunaj się przenieśli, shołdowali sobie między innymi koczownikami także Bulgarów. Zwierzchnictwo awarskie zachwiało się zaraz po uszczupleniu ich władzy w skutek szczęśliwego wybicia się Słowian czeskich i morawskich i zajęcia południowych krain przez Serbów i Chrobatów. Kubrat bowiem, bulgarski książę, wypowiedział mu posłuszeństwo już 631 r. Gdy umarł w 660 r., synowie jego wkroczyli w ziemie Słowian, a jeden z pomiędzy nich przeprowadził swą hordę do Awarów i im się poddał. Ci co między Słowianami osiedli i wszystkie ich gminy od Prutu aż do góry Hemu powoli owładnęli, utworzyli państwo Bulgarskie. Nieliczni przybysze utonęli z następstwem czasu wsród krajowców, których język i zwyczaje przyjęli, a ze zlewu tego wyrobiło się jedno z największych państw słowiańskich. Ucierało się przez kilka wieków z carogrodzkiem cesarstwem, upokarzając nieraz władców jego. O Słowianach mieszkających od Dniestru na północ i wschód, częścią w siedliskach Antów, których imię w VII wieku ginie, częścią wzdłuż Dniepru aż po za Dźwinę, więcej w sposób domysłowy niż dziejowy przed wiekiem IX mówić można. Że opierali się w licznych gminach i rozgałęzieniach o najgłębszą północ, że mieli miasta kwitnące, nawet targi, jest niezaprzeczonem; lecz jakie ich były koleje po wyjściu Awarów, co ich południowe odnogi uciemiężali, z pewnością podać nie można. Były stosunki ciągłe z sąsiedzkimi innoplemieńcami, handlowano i spławiano na licznych rzekach rozmaite przedmioty. Zachodzili też północni wojownicy, wsławieni później na zachodzie pod nazwą Normannów, a u Słowian Waregami zwani, dość daleko w głąb' ziemi i nawet aż do Carogrodu. Nie obeszło się bez napadów z ich strony na spokojne rzeczypospolite Słowian, których do płacenia danin podobnie przymuszali, jak na południu po Awarach

Chazarowie. Z końcem VII wieku Słowianie zajmowali mniej więcej już wszystkie prawie te ziemie, które dotąd są w ich posiadaniu. Zachodnia tylko granica nierównie głębiej w Niemcy zachodziła, gdyż cały brzeg prawy Elby czyli Łaby był w ich dzierżeniu, a nawet część lewego. I Grecyja również przesycała się bardzo napływem Słowian, których w dość znacznej liczbie widać także i w Azyi Mniejszej. Wśród tej przestrzeni ogromnej, siedziały narody litewskie, pruskie, kurońskie, łotyszów i inne od górnej Wisły, wzdłuż wybrzeży morza Baltyckiego i odnóg jego aż po za Newę. Pod nimi w okolicy Polesia i przyległych stronach znajdowali się Jadźwingowie czyli Jaćwież, odnoga może Sarmatów, zapędzona tu po rozgromie, jakiego po zwarciu się z Gotami wschodnimi doznali. Od wschodu i południa na stepach czarnomorskich i nad Donem i Wolgą, tułały się hordy koczowników, nim w skutek mnogich przegonów wzajemnych i rozrodu Słowian i te strony ostatnim się dostały. Wewnątrz zaś całej przestrzeni były nieliczne obce żywioły, z których najpotężniejsi Awarowie między Słowianami nad Dunajem się zagnieżdżali. Od upadku państwa Samonowego czyli raczej rozprzężenia się jego w skutek podziału między licznych synów, czy też z powodu niesfornych usposobień rodów słowiańskich, które na czas pod jego wodzą się zrzeszyły, nie masz podań dziejowych o jakiem wielkiem wydarzeniu w Słowiańszczyznie. Na południu cesarze byzantyńscy staczają częste walki z Bulgarami, a napływ Słowian do samej Grecyi zastrasza owoczesnych pisarzy. Na całej zaś długiej granicy zachodniej wdzierają się sąsiedni Germanowie w dzierżawy Słowian, gdzie panowanie swe rozszerzać pragną. Lecz przed Karolem Wielkim powodzenia znacznego nie było, bo z obu stron pojedyńcze tylko występowały narody lub podrzędni naczelnicy do walki. Gdy zaś pod razami Franków upadło księztwo Bawarskie, gdy Longobardów potęga runęła, a Sasi po upornej długoletniej wojnie poddać się musieli, gdy w końcu rozbici w swych obronnych stanowiskach Awarowie, chrzest i zwierzchnictwo Franków przyjęli, ujrzeli Słowianie na wszystkich punktach zetknienia swego ze strony zachodu olbrzymią i w jednych ręku skupioną potęgę monarchii frankońskiej. Od tej chwili walka stała się nierówną, skoro ze strony Słowian dla zrównoważenia potęgi nieprzyjaciela zrzeszenie się w jednę całość nie nastąpiło. — Najpółnocniej koło brzegów jeziora Ilmen rozsiedlili się właściwi Słowianie, których głównem miastem był Nowogród, wsławiony bogactwy i urządzeniami gminowładnemi. Ku południowi graniczyli z nimi Krywiczanie, zamieszkujący dzisiejszą Pskowską i Twerską gubernię, oraz część Witebskiej i Smoleńskiej nad wyższą Dźwiną i Dnieprem. Główne miasta wzmiankowane u nich są Izborsk, Połock i Smoleńsk, a część ich nad Dźwiną koło ujścia Połoty siedząca otrzymywała nazwę Połoczan. Nad brzegami Soży znajdowali się Dregowiczanie w Mohylewskiem. Wiatyczanie, najwschodniejsi ze Słowian północnych mieli swe siedliska nad Oką, Żyzdrą i Ugrą w guberniach Kaługskiej, Tulskiej i Orłowskiej. Nad Bugiem byli Bużanie, a od nich na wschód Wołynianie, pod nimi zaś od Bugu ku Karpatom Białochrobaci. Między Bugiem i Styrem przebywali Dulebowie, za nimi ku wschodowie Drewlanie, u których były miasta Korosteń, Turów i Owrucz. W Kijowskiem na zachodnich równinach Dniepru rozłożyli się Polanie wschodni ze stolicą Kijowem, na wschodnich zaś nad-dnieprskich równinach nad Desną, Sejmem i Sułą znajdujemy Siewierzan z miastami Lubecz i Czernihów. Nad Dniestrem i Prutem aż do wybrzeży czarnomorskich siedzieli Ulicze i Tywercy. Nad Dunajem dolnym po obu brzegach jego, w dawnej Dacyi i Mezyi byli Bulgarowie zesłowiańszczeni, gdy się z miesz-

kającymi tu Słowianami zmięszali. Granice państwa bulgarskiego zmieniały się w różnych czasach. Południowi Słowianie występują w tej dobie w dwu głównie gałęziach Serbów (ob.) i Chorwatów albo Chrobatów, którzy później na kilka się jeszcze rozdzielili mniejszych narodów, przybierając osobne miejscowe nazwy. Od morza Adryjatyckiego aż do Dunaju górnego mieszkali z jednej do państw germańskich, z drugiej do dzierżaw awarskich przypierając Korutanie, Krainianie, Styryjczycy i inni. Nad średnim Dunajem na północ od dzierżaw awarskich aż do granic bulgarskich i po Karpaty, Morawianie, rozdzieleni na kilka księztw. Za Karpatami siedzieli od Chrobatów, ku Wiśle i Odrze, Wielcy Serbowie, a według zdania wielu, Chrobaci zachodni, Mazowszanie, Pomorzanie, Polanie zachodni, Lechici czyli Lachowie, Szlązacy, a od tych w zachodnio-południowym kierunku Czesi. Z Czechami graniczyli Sorabowie albo Serbowie polabscy, rozdzieleni na różnoimienne większe i mniejsze narodki. Zajmowali oni dzisiejszą Saxoniję i Łużyce mając na zachodzie rzekę Salę. Nad nimi ku północy w dzisiejszem Meklemburgskiem i Holsztyńskiem mieszkali Obotryci albo Bodryci, składając się z ośmiu mniejszych narodów. Na wschód Obotrytów, między Elbą górną i Odrą mieli siedliska swoje Lutycy czyli Wilcy, Welcci, Weletabi, także na liczne narodki rozdzieleni. Na stepach czarnomorskich i zadnieprskich tułały się różne hordy, które jedna po drugiej niezjednoczonych tu Słowian, jeżeli nie do poddaństwa, to przynajmniej do daniny zmuszały. W takim stanie byli Słowianie, gdy w ostatniej ćwierci VIII wieku, zetknęli się na całej zachodniej granicy z frankońską monarchiją. Słabsze narody południowe od Adryjatyku po Dunaj przeszły w zupełne poddaństwo Franków, którzy przewyższali nieraz dzicz awarską w srogości i okrucieństwie. Zwojowanie Tassila II, księcia bawarskiego i przełamanie zupełnie Awarów (791—799 roku), otworzyły Karolowi Wielkiemu drogę do pannońskiej Słowiańszczyzny aż po granice Bulgaryi, która sama tylko opór stawić mogła. Podbicie Słowian było łatwem, skoro między nimi jedność nie istniała.. Gdzie znaleziono miejscowych książąt, zostawiono im rządy, lecz stanowiono oraz pogranicznych margrabiów i hrabiów, którym bezwarunkowo podlegać mieli, a których obowiązkiem było czuwać, aby słowiańscy książęta nie w celu zrzucenia obcego jarzma przedsięwziąć nie mogli. Obowiązywano prócz tego każdego z tych książąt do opłacania danin i służby wojskowej, z pewnym pocztem zbrojnych. Mniej łatwi do zwojowania Słowianie północno-zachodni czyli polabscy doznali także po przełamaniu Sasów, którzy ich od monarchii frankońskiej przedzielali, smutnych następstw bezpośredniego zetknięcia się z tą monarchiją podbojami na wszystkie strony wzrastającą. Gdyby nie było innych powodów do zaczepki, nastręczały już same waśnie i niezgody plemion tu zasiadłych, mianowicie Obotrytów i Lutyków. Karolowi najdogodniejszą sposobność mięszania się w zatargi powaśnionych, z których pierwsi pomocy jego wzywali będąc jeszcze z czasu wojen Karola z Sasami w przyjaznych do niego stosunkach. Karol zagniewany na Lutyków o przymierza ich z Sasami wyruszył 789 roku przeciw nim, chociaż i o wcześniejszej jego wyprawie na nich w 781 r. są wzmianki. W tej wyprawie przeszedł na umyślnie zbudowanych dwu mostach Elbę, połączył się z Obotrytami, spustoszył kraj przeciwników, pokonawszy ich w walnej rozprawie i miał aż do Piany i Baltyku dotrzeć. Pierwszy-to raz ujrzeli ci północno-zachodni Słowianie tak potężnego nieprzyjaciela w kraju swoim. Lubo pokonani, lubo niektórzy z ich naczelników, a między tymi najznaczniejszy Dragowit przed Karolem się korząc o pokój błagać musieli, przecież niezłamani klęską poniesioną, przez trzy prze-

szło wieki potem zostawali w krwawych zapasach z całą potęgą Niemiec. Zwyciężani często lecz nieugięci, dotąd stanowiska swego bronili, póki ich nie wytępiono ze szczętem. Wyprawa i zwycięztwo Karola Wielkiego przygotowały tylko tę przeciągłą walkę Germanów ze Słowianami, walkę na śmierć lub życie, w której z jednej strony w imieniu niby religii, a rzeczywiście dla rozszerzenia panowania, z drugiej zaś za narodowość i niepodległość walczono. Do wydarzeń następstwami swemi najważniejszych z czasu panowania Karola Wielkiego, jest koronacyja jego w Rzymie na cesarza rzymskiego. Ale ten sam w sobie będący tylko prostym wypływem wdzięczności papieża, którego król Franków obronił, stał się powodem przeobrażenia pojęć o rozciągłosci władzy i praw nowego cesarza. Odtąd mógł Karol jako dziedzic i następca władców świata cesarzów rzymskich uważać wszystko za własność z prawa sobie należącą, nie wyjmując i tego nawet, co w cudzem jeszcze było posiadaniu. Każda wyprawa wojenna, chociażby najniesłuszniej w celu podbójczym podejmowana, traciła cechy swej nieprawności, bo wszakże to miało być odzyskaniem jeno tego, co niegdyś prawnie do pana świata należało. Każdy odtąd cesarz rzymski uważal się za naczelnika i głowę świecką wszystkich chrześcijan i niechrześcijan, jak papież za duchowną. Odtąd nie było już miary i granicy uroszczeniom i zachceniom. Każdy naród sąsiedni bliższy lub dalszy musiał uznawać zwierzchnictwo dziedziców Augusta, każdy książę stawać się ich lennikiem. Jeżeli nie chciał dobrowolnie, zmuszano go do tego ponawianemi wyprawami i pustoszeniem kraju. Najzachodniejsi Słowianie musieli z powodu tych nowych wyobrażeń niezliczone ponosić klęski. Nie pomagały ich rozpaczliwe wysilenia przy rozstrychnionych siłach, nie przynosiły ulgi i swobody tysiączne powstania, musieli runąć, gdy wewnętrzne waśnie wzajemne wszelkie ich usiłowania przeciw skupionej przeciwników potędze osłabiały. Wszędzie w zawojowanych ziemiach zaprowadzano chrześcijaństwo, aby jednością wiary zawojowanych przywiązać do nowej władzy zwierzchniczej i dla tego mogli zwyciężeni królikowie czy innego rodzaju naczelnicy często pod warunkiem jedynie ochrzczenia się pokój otrzymać. Z dwóch głównie ognisk rozchodziło się chrześcijaństwo między Słowian, z greckiego Carogrodu czyli Konstantynopola i z łacińskiego Rzymu. W stronach południowych, gdzie zetknięcie się było wcześniejsze, gdzie zresztą Frankowie żelazną już dłonią wśród Słowian władali, raźniej nawracanie pogan się odbywało. Głównemi ogniskami, z których nawracanie wychodziło, były Akwileja i Salcburg odgraniczone przywilejami. Usiłowania te przecież tam tylko pomyślnie się wiodły, gdzie zdeptany obcą przemocą naród oporu stawić nie zdołał. Po śmierci Karola Wielkiego (roku 815), władał monarchiją Franków Ludwik Pobożny (815—840 r.) Jak za panowania ojca, tak i za niego zrywali się ciągle zachodni Słowianie, aby się pozbyć niemiłego obcych zwierzchnictwa. Musiano ich częstemi nawiedzać wyprawami, a zadawanemi klęskami i nieludzkiem pustoszeniem siedzib przypominać nieszczęśliwym, że jedynym warunkiem pokoju dla nich uległość i niewola. Mimo rozterek i rozerwania swojego, mimo klęsk niezliczonych, rwali się przecież Słowianie nieustannie do broni już na północy, już na południu, a graniczni marchijonowie nie byli częstokroć w stanie powściągać zbrojne napady i powstania. Nieraz musiał potężny władzca, zwiący się dumnie panem świata, spieszyć sam na czele wszystkich sił państwa przeciw krnąbrnym zuchwalcom, aby ich na nowo pod władzę swoję nagiąć. Odciągano także pojedyńczych naczelników pochlebstwy i podarkami od wspólnej sprawy, przeciw upartszym budzono stronnictwa w narodzie, które potem u stóp

tronu cesarskiego ze skargami występowały i zakłócano narody między sobą. Tym sposobem zapewniano sobie częściej niż przewagą oręża, zwycięztwo. Myśl potrzeby sprzymierzania się i wspólnych usiłowań nie przenikła umysłu Słowian, bo każdy narodek chciał być samoistnym i każdy sam dla siebie działał, dla tego też jeden po drugim upadał. Tymczasem w łonie Słowiańszczyzny naddunajskiej gotowały się wydarzenia, które mogły kres położyć uroszczeniom cesarstwa Zachodniego i równoważyć jego przewagę. Tylekrotne niepowodzenia i klęski mogły przekonać Słowian, że w rozerwaniu nie zdołają ocalić swej niezawisłości narodowej przeciw przemocy Zachodu, gdzie z zasad feudalnych powstałe jedyno-władztwo, ogromne miało siły na każde zawołanie. Bywały wprawdzie już wcześniejsze skojarzenia się Słowian nad-łabskich czyli nadelbiańskich, lecz te zbyt krótko trwały. Ledwie powstałe rozrywała niezgoda lub chęć przewodzenia i wnet znowu osamotnione stały drobne narodki przeciw skupionym siłom cesarstwa właśnie w chwili, gdy tylko jedność i zgodne współdziałanie zbawić ich mogło. Przyczyniali się niezawodnie nie mało liczni naczelnicy i wojewodowie, których kronikarze zachodni niewłaściwie królami lub książętami zowią, do klęsk własnego rodu i spółplemienników. Ograniczani bowiem przez rodaków, miłujących odwieczne swe urządzenia gminowładne, łączyli się z najbliższymi margrabiami czyli marchijonami, składali hołdy cesarzowi. aby tem upokorzeniem na zewnątrz, władzę większą u swoich uzyskać za pomocą obcych, lub się utrzymać przy powierzonej sobie na czas. Ludwik Pobożny i jego następcy wspierając jednych naczelników, szkodzili innym potajemnie lub jawnie. Aby zaś ci naczelnicy za wiele sił nie mieli, gdyby im kiedy myśl przyszła włożone na siebie i naród jarzmo zrzucić, umiano zawsze utrzymywać pewien stopień niechęci i wywoływać skargi rządzonych, które cesarz, jako najwyższy zwierzchnik, łaskawie słuchał i oskarżonego do odpowiedzialności pociągał, ilekroć jego wierności i poddaństwa nie był pewnym lub z czynionych przygotowań o chęci zrzucenia jarzma się domyślał. Ta polityka niwecząca bardziej siły Słowian niż najpotężniejsze wojska, udawala się prawie ciągle u zachodnio-północnych, ale u Morawskich na czas przynajmniej nie miała skutku. Mojmir wzniosłszy się około 830 roku nad innych naczelników morawskich, nie wiadomo jakim sposobem, czy drogą umowy, czy podbojem, uzyskał pewien rodzaj zwierzchnictwa między swoimi. Aby powstającego dopiero państwa swego na nierówną walkę z cesarstwem nie narażać. okazywał uległość Ludwikowi Pobożnemu, którego marchijonowie zawsze do napadu gotowi byli. O uległości tej jego mówią przynajmniej kronikarze zachodni, a innych czyściejszych źródeł nie mamy, aby niemi przechwałki i fałsze tamtych sprawdzać. Według kronikarzy był Mojmir chrześcijaninem, lecz poddani jego i inni książęta obstawali przy pogaństwie, chociaż są ślady niewątpliwe, że chrześcijaństwo już miejscami w Morawii istniało. Priwinna, książę nitrzański, chciał Mojmirowi przeszkadzać w rozszerzaniu władzy, lecz zwyciężony i wygnany szukał schronienia u Ludwika. Przyjąwszy chrzest na dworze jego otrzymał jako niepodejrzany stronnik Niemców, kawał ziemi w niższej Pannonii około Blateńskiego jeziora. Dopomogły Mojmirowi niezgody i ztąd wynikłe wojny synów Ludwika tak między sobą, jak i z ojcem, śmierć tego cesarza (roku 840) i rozerwanie wielkiej monarchii Franków na trzy części. Korzystał z tego wszystkiego i nim walczący z sobą bracia ugodą w Verdun (r. 843) kres wojnie domowej położyli, nim Ludwik II Niemiec, któremu na mocy tej ugody Niemcy przypadły, państwo swe zawsze jeszcze w stosunku do Słowian przemożne, groźnem na zewnątrz mógł uczynić, spo-

tężniał już książę morawski. Udawał on wprawdzie uległość względem niemieckiego króla, lecz nie zaniedbał żadnej okoliczności, która zupełną niepodległość dać mu mogła. Ludwik zaczął się niebawem lękać swego niby lennika; aby go zgnieść tem łatwiej chwycił się zwykłego środka wywołania skarg poddanych na niego, o co niebardzo trudno było, gdy dość się znalazło nierozważnych, którzy nie pojmując wielkiej myśli Mojmira i zamiarów jego usamowolnienia na przyszłość narodu od panowania obcych, szukali u nich pomocy przeciw chwilowemu uciskowi. Mając dogodny pozór przybył (846 roku) król niemiecki z potężnem wojskiem do Morawii, usunął niebezpiecznego sobie księcia i wyniósł na księztwo krewnego jego Raścisława czyli Rastyca. Co się stało później z Mojmirem, nie wiadomo, gdyż w ogóle całą tę wyprawę i właściwy cel jej zbyt niedokładnie współcześni podali. Trudno pojąć po co w powrocie Ludwik do Czech wkroczył, jeżeli nie przypuścimy, że się tam Mojmir ze stronnictwem swem schronił. Lecz jakikolwiek był cel Ludwika, nie powiódł się bynajmniej, bo Czesi rozgromili zastępy Niemców, a sam król ledwie zdołał ujść niewoli. Następna kilkoletnia wojna z Czechami nie przyniosła Ludwikowi ani zaszczytu ani korzyści, a po nowej wielkiej klęsce Niemców 849 roku zakończono ją pokojem. Szczęście Czechów upoiło i innych Słowian nadzieją zrzucenia jarzma zawisłości. Tak powstali Serbowie, lecz okropne pustoszenie ich kraju ponawiane kilkakrotnie w czasie przedżniwnym zmusiło ich w końcu do uległości. Oprócz tych wojen trapiły Niemców napady Normanów, głód i powietrze. Korzystał z tego wszystkiego nowy książę morawski Raścisław, który od piewszej chwili wyniesienia swego w ślady poprzednika wstępując, przemyśliwał o środkach uwolnienia się od wszelkiej zawisłości. Nie zaniedbał nic, co tylko możność do osiągnienia celu tego nastręczało, co mu posłużyć mogło. Utwierdziwszy się na tronie oglądał się za sprzymierzeńcami, wszedł w związki bliższe z sąsiednimi Bulgarami i zawiązał stosunki przyjazne z Carogrodem. Obudziła się podejrzliwość Ludwika, który chcąc w zarodzie zamiary Raścisława zniszczyć, przedsięwziął wyprawę do Morawii r. 855. Nie poszczęściła się mu bynajmniej, bo choć opustoszył kraj otwarty, nie ważył się przecież dobywać twierdz, w których się Morawianie zamknęli, a w odwrocie ścigany, znaczny poniósł uszczerbek w wojsku. Niepomyślność ta i niemożność Ludwika użycia silniejszych środków przeciw Raścisławowi pomnożyły potęgę i znaczenie tegoż. Odtąd nietylko ścigani i prześladowani Słowianie uciekali się do niego, nie tylko wysocy dostojnicy królewscy popadłszy w niełaskę u niego schronienia szukali, lecz nawet własny syn Ludwika Karloman, książę Karyntyi, wszedł z nim w związki (861—863 roku), gdy się lękał skutków gniewu ojcowskiego, co później także i młodszy brat tegoż Ludwik (865 roku) uczynił. Tak szczęśliwy zbieg okoliczności torował Raścisławowi drogę do urzeczywistnienia wielkich zamiarów swoich, co tem łatwiejszem być mogło, gdy sprzyjający Niemcom Priwinna zginął (861 roku), a syn jego Kocieł, usposobień ojcowskich nie dzielił. Mojmir był chrześcijaninem, był nim i Raścisław; lecz większość narodu tak dla braku dostatecznej ilości nauczycieli jak pewnie i dla tego że jej nie wykładano w zrozumiałym języku zasad nowej wiary, łączyła do dawnych wyobrażeń pogańskich, a może, co najprawdopodobniejsze, nie chciała od okrutnych zwycięzców Niemców przyjmować nauki Zbawiciela, tchnącej pokojem, słodyczą i łagodnością. Te więc powody, oraz chęć wyswobodzenia siebie i narodu nawet w duchownym względzie z pod zwierzchnictwa i zależności Zachodu, skłoniły Raścisława, że zażądał z Carogrodu nauczycieli dla ludu swe-

go. Panujący wtedy w Byzancie, Michał, rad uczynił zadość żądaniu Raścisława i wyprawił do Morawii wsławionych już z prac apostolskich braci Cyrylla i Metodyjusza, synów Leona patrycyjusza z Tessaloniki, miasta wówczas pół greckiego, a pół słowiańskiego. Obaj byli uczeni i pobożni, obaj gorliwi w rozkrzewianiu wiary, a przybywszy (862 roku) z pocztem kapłanów i nauczycieli do Morawii, zaczęli opowiadać ludowi chrześcijaństwo w ojczystej mowie, w której wszelkie też obrzędy religijne odprawiali. Cyrylli albo Kiryło; zwany przedtem Konstantym, chcąc ułatwić rozpowszechnienie nowej nauki za pomocą pisma, ułożył abecadło, którem wszystkie głosy w mowie słowiańskiej postanowił wyrazić. Przełożono część Pisma świętego i niektóre księgi liturgiczne z greckiego i za staraniem obu braci, powstały niebawem liczne w Morawii kościoły, do których lud rad się zbiegał dla słuchania nauki i nabożeństwa w rodzinnej mowie. Lecz Morawija należała do archidyjecezyi salcburgskiej, która z powodu tego przybycia wschodnich apostołów zagrożoną będąc uszczupleniem granic dyjecezalnych, gdy nawróceni już dawniej do nowego obrządku się garnęli, krzywem okiem poglądała na ich usiłowania. Ponieważ arcybiskup i kapituła odwoływaniem się na przywileje, zwichnąć nowego dzieła nie mogli, oskarżono obu braci w Rzymie o brak prawowierności. Starał się niewątpliwie i Raścisław w Rzymie o przyzwolenie utworzenia w Morawii biskupstw niezależnych od Niemców. Dlatego powołał papież Mikołaj (867 r.) obu braci przed siebie, aby się o ich prawowierności przekonać. Zebrawszy część uczniów, udali się bracia w drogę, ale nim przybyli do Rzymu, umarł Mikołaj. Następca jego Adryjan przyjął ich dobrze, a przekonawszy się o ich prawowierności, wyświęcił obu na biskupów, ich zaś uczniów na kapłanów. Cyrylli nie wrócił już do Morawii, bo zasłabłszy w Rzymie, złożył swą dostojność biskupią i wstąpił do klasztoru, gdzie w półtora miesiąca umarł (d. 13 Listopada 867 r.). Metodyjusz powrócił po smierci brata, mianowany przez papieża jako arcybiskup Morawii i Pannonii, z dwoma suffraganami. Chęć Raścisława uwolnienia się pod każdym względem z pod zwierzchnictwa niemieckiego, dawanie przytułku i pomocy niechętnym lub nieprzyjaznym Ludwikowi, wzniecały gniew tegoż. Skoro zatem mógł, wkroczył (r. 864) z potężnem wojskiem do Morawii i obległ księcia morawskiego w Dowinie, koło ujścia Morawy do Dunaju. Raścisław nie mogąc podołać wojskom niemieckim, prosił o pokój i przyrzekł wraz z narodem uległość i wierność. Lecz niedługo dotrzymał obietnicy, bo już w 866 r. pomagał synowi królewskiemu Ludwikowi przeciw ojcu. Z tego i mnogich innych powodów przyszło (868 r.) do nowej wojny, która w początkach z równem szczęściem wiedziona, do tem większych wysileń obie strony naglił. Raścisław dawszy przedtem jeszcze siostrzeńcowi swemu Światopługowi czyli Świętopełkowi, człowiekowi chciwemu władzy, księztwo Nitrzańskie, powołał nietylko jego, lecz także Czechów i Serbów nadlabskich przeciw Niemcom (869 r.). Ludwik wyprawił trzy wojska, które spustoszywszy kraj po barbarzyńsku, dla braku żywności odwrót uczynić musiały, przyczem znaczne straty poniosły. A chociaż na czele jednego z tych wojsk najmłodszy syn króla Ludwika, zwyciężonych Sorabów i Czechów do uległości zmusił, starał się przecież Ludwik II o zawarcie pokoju z Raścisławem. Ostatni dopiął swego, bo Niemcy prosili o pokój i niezawisłość Słowian była upewnioną. Lecz własny siostrzan, czyto z pobudek urazy do surowego wuja, czy w chęci zyskania pod obcem zwierzchnictwem większej osobistej niezawisłości niż pod rządem jego, zaczął wchodzić w układy z Karlomanem i oddał temuż siebie i swe księztwo

w opiekę 870 r.). Na wieść tej zdrady grożącej zniszczeniem trudów całego życia, podejmowanych na to, by kraj od wszelkiej zawisłości obcej uwolnić, wysłał gniewny Raścisław zbrojnych, z rozkazem schwytania Świętopełka przy uczcie i zabicia go. Lecz ten wcześnie ostrzeżony uszedł pod pozorem polowania z sokoły i schwytał w poczynionych zasadzkach Raścisława, który osobiście na czele hufcu zbrojnego w pogoń za nim się puścił. Obciążonego kajdanami wydał Świętopełk najzaciętszemu jego nieprzyjacielowi Karlomanowi, aby sobie względy Niemców zaskarbić. Taki upadek bohatera morawskiego ucieszył nadzwyczajnie dwór Ludwika. Najstraszniejszy nieprzyjaciel wszechwładztwa Zachodu, twórca silnego państwa Słowiańskiego, marzący o zjednoczeniu pokoleń zachodnio-słowiańskich, jęczał teraz w kajdanach, był w ręku i na łasce swych wrogów. Karloman wpadł do Morawii na nieprzygotowanych do tak nagłej zmiany i dla tego łatwo mu było zająć i osadzić swym ludem wszystkie miasta i warownie. Zarząd Morawii oddał hrabim Engelszalkowi i Wilhelmowi, a z zabranemi Raścisława skarbami wrócił do Karyntyi, co wszystko bez walki prawie dokonał. Tymczasem Ludwik II o wszystkiem uwiadomiony, przybył w Listopadzie 870 r. do Regensburga, kazał przyprowadzić przed siebie obciążonego więzami Raścisława i oddał go pod sąd złożony z Franków, Bawarów i przypadkiem na dworze jego znajdujących się Słowian. Sędziowie zarzucali nieszczęśliwemu księciu wiarołomstwo przeciw królowi, zdradę stanu, niedotrzymywanie zaprzysięganych warunków pokoju i tym podobne zbrodnie. Wychodząc z zasady, że z mocy i prawa przynależnego potomkom Karola Wielkiego władzy nad całym światem, Raścisław był jak każdy inny książę słowiański urodzonym lennikiem królewskim, skazał go ten sąd dziwaczny i niedorzeczny jednogłośnie na śmierć. Ludwik II ulaskawił Raścisława w sposób prawdziwie barbarzyński, bo kazawszy go oślepić, odesłał do jakiegoś niemieckiego klasztoru, poczem niewiadomo co się z nim stało. Z upadkiem Raścisława chwilowe sprzymierzenie Słowian naddunajskich i dalszych było rozbite, Morawija zajęta, tryjumf Niemców niewątpliwy. Lecz duma namiestników królewskich, ich chciwość i niewdzięczność względem Świętopełka, który właściwie zwycięztwo im ułatwił, zniszczyły wkrótce odniesione korzyści i wywołały straszniejszego może niż Raścisław zapaśnika. Postanowieni bowiem przez Karlomana zarządzcy w Morawii, oskarżyli przed panem swoim Świętopełka, że ten młody książę lekceważąc sobie rozkazy niemieckie, nie wykonywa ich jak powinien i o wiarołomstwie zamyśla. Na takie zaskarżenie zaprosił Karloman Świętopełka do siebie (871 r.) i osadził w więzieniu, aby go, jak niedawno stryja jego, pod sąd oddać. Lecz Morawianie widząc dokąd to wszystko zmierza, chwycili za broń, zmusili Sławomira, krewnego Świętopełka, do objęcia naczelnictwa, grożąc mu nawet śmiercią, gdyby go nie przyjął. Załogi niemieckie wnet wycięto lub wypędzono z miast i zamków. Karloman przerażony wypuścił Świętopełka, obsypał względami i darami, chcąc go ułagodzić i usidlić. Świętopełk udawał potulność i uległość, chociaż zemstą pałał. Upewnił Karlomana o swej wierności i tak umiał go podejść, że ten nierozważnie oddał mu dowództwo znacznego wojska, które na poskromienie Morawian wyprawił. Na czele swych i ojczyzny nieprzyjaciół, wkroczył Świętopełk do Morawii, a gdy Morawianie unikali spotkania, stanął bez oporu pod Welehradem. Założywszy tu obóz, udał się sam do miasta pod pozorem układów. Porozumienie z rodakami prędko nastąpiło, oddano mu najwyższą władzę, poczem nagłym napadem wycięto nic nie przeczuwających Niemców tak, że ledwie kilku życie ocalić zdołało. Po odniesionem zwycięztwie myślał

zaraz Świętopełk dla ubezpieczenia się przeciw nieuchronnej chęci zemsty ze strony Niemców, o związkach z innymi książętami słowiańskimi i starał się tym celem o rękę siostry Borzywoja, księcia czeskiego. Przeszkadzali mu Niemcy skrycie, a gdy to nie pomogło, napadli orszak ślubny, przyczem kilkaset tylko koni jucznych zachwycili. Roku 872 użył Ludwik II całej potęgi państwa przeciw Świętopełkowi i jego sprzymierzeńcom. Wysłane do Czech wojsko pod wodzą Luitbrechta, arcybiskupa moguńckiego, rozgromiło Czechów i pustoszyło kraj prawdziwie nie po chrześcijańsku. Lecz na wieść klęsk, które Świętopełk Karlomanowi i przysłanym mu w pomoc przez ojca zastępom kilkakrotnie zadał, musieli się zwycięzcy spiesznie z Czech wynosić. W następnym roku rozpoczął już Świętopełk sam wojnę. Przeszedłszy Dunaj, uderzył na dzierżawy Karlomana i tak mu zagrażał, że ten o najspieszniejszą pomoc do ojca nieustannie słał gońców. Zjechał Ludwik II do Regensburga i zawarł tam pokój z Świętopełkiem pod warunkami, jakie wśród tak niekorzystnych okoliczności wytargować można było. Czyny te zaraz w pierwszych dwu latach panowania uświetniły imię Świętopełka. Lecz Raścisławowi należy zasługa, że zorganizował pierwej siły państwa i przełamał wstręt okolicznych narodów i książąt słowiańskich do skupienia się w państwo większe, a tem samem ułatwił siostrzeńcowi zwycięztwa. Ostatni przewyższał wuja znacznie w zdolnościach i z każdej okoliczności korzystał. Dzielny i śmiały, ale przytem chytry i podstępny, wzniósł potęgę państwa Wielkiej Morawii do szczytu, którą zwycięztwami i politycznemi zabiegami na zewnątrz, a surową sprawiedliwością wewnątrz ustalił. Szczęście wojenne Świętopełka przywiodło nie jeden naród słowiański, do związku z nim, a lubo trudno oznaczyć jak daleko wpływy, a jeszcze trudniej dokąd sięgały granice państwa jego, zdaje się przecież że aż po Magdeburg podlegali mu Słowianie zachodnio-północni. Dunaj rozgraniczał dzierżawy jego od Karlomańskich, a wschodnio-siedmiogrodzkie góry lub może Cissa, od bulgarskich. Na północ niepodobna oznaczyć granice państwa jego; szły one zapewne po Wisłę aż do ujścia Sanu, a ztąd krańcem suchym po Bug lub Styr. Później rozszerzyły się znacznie południowe granice, a może i północne. Wprowadzony przez wuja obrządek słowiański, miał i w Świętopełku zwolennika, bo był środkiem także do usamowolnienia się od Zachodu. Z papieżem był w zgodzie i dla tego starał się o rozszerzenie religii. Z początkiem panowania jego ochrzcił Metody Borzywoja czeskiego i żonę tegoż Ludmiłę (około 871 r.) i zaprowadzał w Czechach, obok istniejącego tam już częściowo od r. 845 obrządku łacińskiego, słowiański, któryto ostatni w miarę wzrastania potęgi i rozszerzania się granic państwa Morawskiego i do północnych Słowian, może nawet za Karpaty się przeciskał. Między rokiem 873 a 880 jest przerwa co do wypadków w Wielkiej Morawii. Ludwik II umarł roku 876, a państwo niemieckie rozdzielili synowie jego, co wszystko sprzyjało zamiarom Świętopełka. Ale w następnych latach najprzód umarł Karloman i zostawił pobocznemu synowi swemu Arnulfowi Karyntyję i Pannoniję Niższą; po nim zszedł ze świata Ludwik III, a Karol Gruby, najmłodszy syn Ludwika II, odziedziczył, wyjąwszy dzierżawy Arnulfa, wszystkie kraje stanowiące niegdyś monarchiję Karola Wielkiego. Nim Karol Gruby tak obszernemi krajami zawładnął, biskupi niemieccy, których dyjecezalne granice w ziemie Słowian zachodziły, oskarżyli znowu Metodyjusza przed papieżem Janem VIII o nieprawowierność, zarzucając mu głównie, że rozszerzaniem obrządku słowiańskiego, może odsunąć na zawsze Słowian od Kościoła łacińskiego. Powołany do Rzymu, oczyścił się ze wszelkich zarzutów i przekonał

papieża o potrzebie użycia języka słowiańskiego w nabożeństwie dla narodów słowiańskich, nadto papież zatwierdził go nanowo arcybiskupem Morawii, zobowiązał wszystkie duchowieństwo do kanonicznego, względem niego, posłuszeństwa, tudzież ogłosił, że język słowiański we Mszy świętej i przy innych obrzędach kościelnych nie jest bynajmniej przeciwnym wierze, dodając wszakże, że zgodnie z tem co się dzieje w innych kościołach, Ewangelija będzie czytana najprzód po łacinie, a następnie po słowiańsku. Przytem, wolno było odprawiać mszę po łacinie, gdzie tego życzono. W tym przedmiocie Jan VIII papież w miesiącu Czerwcu 880 r. pisał do Świętopełka. List ten, ważny dla dziejów słowiańszczyzny, w całości przytaczamy: „*Hunc Methodium, venerabilem archiepiscopum vestrum, interrogavimus coram positis fratribus nostris episcopis, si orthodoxae fidei Symbolum, ita crederet et inter sacra missarum solemnia caneret, sicuti sanctam Romanam Ecclesiam tenere, et in sanctis sex venerabilibus synodis, a sanctis Patribus, secundum evangelicam Christi Dei nostri auctoritatem, promulgatum atque traditum constati. Ille autem professus est se juxta evangelicam et apostolicam doctrinam, sicuti sancta Romana ecclesia docet et a Patribus traditum est, tenere et psallere. Nos autem illum in omnibus ecclesiasticis doctrinis et utilitatibus orthodoxum et proficuum esse reperientes, vobis iterum ad regendam commissam sibi Ecclesiam Dei remisimus, quem veluti pastorem proprium, ut digno honore et reverentia laetaque mente recipiatis, jubemus; quia nostrae apostolicae auctoritatis praecepto archiepiscopatus ei privilegium confirmavimus, et in perpetuum, Deo juvante, firmum manere statuimus sicuti antecessorum nostrorum auctoritate omnium Ecclesiarum Dei jura et privilegia statuta et firmata consistunt, ita sane ut juxta canonicam traditionem omnium negotiorum ecclesiasticorum curam habeat ipse et ea, velut Deo contemplante, dispenset; presbyteros vero diaconos, seu cujuscunque ordinis clericos sive Sclavos, sive cujuslibet gentis, qui intra provinciae tuae fines consistunt, praecipimus esse subjectos et obedientes in omnibus jam dicto contrarii nostro archiepiscopo vestro, ut nihil omnino praeter ejus conscientiam agant. Quod si contumaces et inobedientes existentes scandalum aut schisma facere praesumpserint, et post primam et secundam admonitionem se minime correxerint, quasi zizaniorum seminatores, et ecclesiis et finibus vestris, auctoritate nostra, praecipimus esse procul abjiciendos, secundum auctoritatem capitulorum quae illi dedimus et vobis direximus. Literas denique Sclavonicas a Constantino quodam philosopho repertas, quibus Deo laudes et in eadem lingua Christi Domini nostri praeconia et opera ut enarrentur jubemus. Nec sane fidei vel doctrinae aliquid obstat sive missas in eadem Slavonica lingua canere sive sacrum Evangelium vel lectiones divinas Novi et Veteris Testamenti bene translatas et interpretatas legere, aut alia horum officia omnia psallere; quoniam qui fecit tres linguas principales, Hebraeam scilicet, Graecam et Latinam, ipse creavit et alias omnes ad laudem et gloriam suam. Jubemus tamen ut in omnibus ecclesiis terrae vestrae, propter majorem honorificentiam, Evangelium latine legatur, et postmodum Slavonica lingua translatum in auribus populi Latina verba non intelligentis annuncietur, sicut in quibusdam ecclesiis fieri videtur; et si tibi et judicibus tuis placet missas Latina lingua magis audire, praecipimus ut Latine missarum tibi solemnia celebrentur.*" (List ten umieszczony jest w *Rocznikach* Baronijusza, pod rokiem 880, Mansi XVII ad Sfentopulcrum, ep. 247, p. 181). Z tego listu papieża widzimy, jak trudnem było położenie Metodyju-

sza, mającego pod swoją obszerną juryzdykcyją metropolitalną Słowian i Niemców, między którymi rozterki podtrzymywane przez Niemca Wichinga, na przedstawienie Świętopełka, do papieża Jana VIII, poświęconego na biskupa suffragana nitrzańskiego, trwały aż do śmierci Metodyjusza w d. 6 Kwietnia 885 r. i wybuchnęły jeszcze ostrzej po jego zgonie. Karol Gruby, pan obszernych bardzo dzierżaw, ale słabego charakteru, nie był strasznym dla Świętopełka, który z przedsiębierczym Arnulfem w przyjaźni do r. 882 zostawał i nawet do chrztu mu syna trzymał. Przyjaźń ta przecież wnet się zachwiała. Wspomnionych już hrabiów Engelszalka i Wilhelma synowie chcieli z pomocą Bawarów wyrugować hrabiego Ariba z dzisiejszej Austryi. Aribo uciekł do Świętopełka, a ten wyrzucił po zaciętym oporze przeciwników jego, którzy znowu do Arnulfa się schronili. W tem wpadli Bulgarowie, może z podmowy Arnulfa do Morawii, a z nimi kilku lenników tegoż, przyczem nawet zasadzki na życie Świętopełka robiono. Władzca Morawii pozbywszy się napastników, zażądał od Arnulfa, aby wydalił od siebie synów Engelszalka i Wilhelma i uroczyście oświadczył, że w zamachach na jego życie i w napadzie Morawii nie miał udziału. Gdy Arnulf temu zadość nie uczynił, wpadł Świętopełk (r. 883) do Pannonii i okrutnie ją spustoszył. W powtórnym napadzie (r. 884) stoczył w powrocie bitwę, w której Niemców pokonał. Na wieść tej klęski pospieszył Karol Gruby do Königstetten w Austryi, złożył tu zjazd, na który i Świętopełk przybył. Warunki pokoju tu zawartego świadczą o potędze ostatniego. Ustąpiono mu bowiem Pannoniję Niższą, prawem lennem za przyrzeczenie, że się względem cesarstwa spokojnie zachowa, co i Arnulf, chociaż dopiero w 885 r., uroczyście uznać musiał. Karol Gruby, pan Niemiec, Włoch i Francyi, chciał synowi swemu Bernardowi, utorować po sobie drogę do tronu, Arnulf zaś odrzucił przyjaźń z Świętopełkiem i przy jego pomocy zrzucił stryja z tronu (r. 887), który sam posiadł. Świętopełk wynosząc Arnulfa na potężny tron Zachodu, myślał więcej o sobie niż o przyszłości państwa i Słowian. Zyskał on wprawdzie chwilowo wielką przewagę i wpływ u Arnulfa, mianowicie póki tenże na tronie się nie utwierdził, lecz skoro to nastąpiło i przyjaźń chwiać się poczęła. Jako cesarz dziedziczący wszelkie prawa rzeczywiste i urojone swoich poprzedników, wraz z ich wyobrażeniami o godności cesarstwa, patrzał zawistnem okiem na potęgę słowiańskiego władzcy, który mógł powoli wszystkich Słowian zachodnich w jedno sprządz ciało polityczne i raz na zawsze Niemców od dalszych podbojów powstrzymać. Lękać się także wypadało, aby potężny król słowiański w czasie dość częstych swarów i wojen domowych lub niesforności lenników, dzierżawy imperyjum nie zabierał. Może też Świętopełk w uczuciu ważnej Arnulfowi wyrządzonej przysługi, stał się zbyt wymagającym, dosyć że nastąpiło zerwanie stosunków przyjaznych i wojna się rozpoczęła (890 r.). Wypadki tej wojny są nieznane, lecz musiały korzystnemi być dla Świętopełka, gdy Arnulf (r. 892) ubiegał się o pomoc Węgrów i Bracława, księcia w Dolnej Pannonii. Węgrzy pochodzenia uralsko-czudzkiego siedzieli niegdyś na zachodzie Uralu, zkąd w skutek nieznanych wydarzeń, przenieśli się do krain Chazarów między Dnieprem i Donem, gdzie do 883 roku, pod własnymi wojewodami, ale pod zwierzchnictwem hanów chazarskich zostawali; zwyciężeni i rozbici przez Uzów i Chazarów Pieczyngi rozpierzchając się na wszystkie strony sprawili ruch niemały na tych stepach, bo część rozbitków uciekając ku zachodowi uderzyła na Madżyarów czyli Węgrów, którzy wyparci z swoich siedlisk ku zachodowi cofać się musieli i zajęli dalsze czarnomorskie pomorze w sąsiedztwie Bulgarów. Cesarz byzantyński Leon, które-

mu właśnie wtedy Bulgarzy uprzykrzali się, wezwał Madżarów do napadu na Bulgaryję (r. 888). Skorzy do tego pokonali wojsko Symeona króla bulgarskiego i usadowili się w Siedmiogrodzie, przez co weszli w sąsiedztwo z Świętopełkiem. Wezwanie Arnulfa było Węgrom miłe. Ułożono plan aby z trzech naraz stron na Morawiję uderzyć, lecz niecierpliwi Węgrzy pierwsi natarli. Jazda ich przecież, z której wyłącznie wojsko tych koczowników składało się, oskoczona przez zastępy Świętopełka w górzystych i leśnych przesmykach i zasiekami otoczona, w największem była niebezpieczeństwie. Lecz w tem wpadli Niemcy pod Arnulfem i wsławionym w wojnach ze Słowianami Arndtem wircburgskim biskupem od zachodu, a Bracław od południa. Świętopełek wypuścił Węgrów obsaczonych, aby pośpieszyć zagrożonym stronom w pomoc. Nie mogąc spotkać się z przeważnymi nieprzyjaciołmi zamknął się w twierdzach. Wojska niemieckie srożyły się okropnie paląc i pustosząc wszędzie gdzie przechodziły, lecz nic więcej nie wskórawszy odwrót uczynić musiały. W tym odwrocie stracił życie biskup wircburgski w Miśnii napadnięty przez tamecznych Słowian. Potęga Świętopełka nie była złamana, bo nowe (893 i 894 r.) wyprawy Arnulfa do Morawii zupełnie się nie powiodły. Rok 894 był ostatnim zapasów Świętopełka z Niemcami i ostatnim życia jego. Śmierć dzielnego władzcy wśród tak zawiłych okoliczności, w chwili, gdy tylu łupu chciwych nieprzyjaciół na zdobycz czyhało, była tem smutniejszą dla Słowian w Morawii, że kilku zostawiał synów. Podzielił on między nich obyczajem owoczesnym potężne swe państwo, czem całość osłabił. Najstarszemu Mojmirowi przyznał zwierzchność umierając. Zgoda trwająca z początku między braćmi, wnet się rozchwiała, gdy Arnulf potrafił zręcznie waśnie i niesnaski wywołać i takowe ciągle podsycał. Z jego poduszczenia Czesi związki z Morawiją zerwali, młodszy z braci Świętopełek przeciw Mojmirowi powstał, a Węgry ciągle na państwo morawskie uderzając, wśród tylu klęsk jednę ziemię po drugiej zabierali. Mimo tych niekorzystnych okoliczności nie tracił Mojmir odwagi ani wytrwałości walcząc prawie lat dziesięć o byt i niepodległość państwa swego z dwu już stron osłabionego. Wygnał Świętopełka pomimo wsparcia niemieckiego (898, 899 r.) z kraju, i zażądał od papieża Jana IX po śmierci Metodyusza, na nowo osobnego arcybiskupa i dwu biskupów dla Morawii, na co papież przyzwolił. Obarzeni tem biskupi bawarscy, wygotowali pod przewodnictwem arcybiskupa Salcburgskiego, ostre do tegoż papieża przedstawienie, w którem obok wyrzutów zagrażają, że gdy swych postanowień odbierających im władzę duchowną w Morawii nie cofnie, oni gotowi do broni uciec się, a nawet z krwi rozlewem o swoje prawa dobijać. Gdy intrygom Arnulfa udało się skłonić tak Czechów jak i Syrbów nad-labskich do opuszczenia związku z wielką Morawiją, zaczął sam na nią nacierać, co aż do śmierci jego (899 r.) trwało. I po śmierci też jego wpadli Bawarzy do Morawii, którą okropnie pustoszyli. Dopiero gdy niebezpieczenstwo ze strony Węgrów samemu cesarstwu pod rządami małoletniego Ludwika IV zagrażało, zawarto pokój z Morawiją (901 r.) Tu urywa się pasmo dziejowe Morawii, o której współczesne zamilkają źródła. To jedynie zdaje się pewnem, że gdy Madżary odparci (892 r.) przez Świętopełka z Pieczyngami na wschodzie wojując w skutek związku ostatnich z Bulgarami, po krwawych walkach z Siedmiogrodu ustąpić musieli, rzucili się ku zachodowi i zajęli (894 r.) po śmierci Świętopełka kraj między Cissą i wschodniemi Karpatami. Osiadłszy w tem miejscu Węgrzy, wpadli w kraje zadunajskie niższej Pannonii, zachowując się względem Morawii spokojnie, co może od nich Mojmir ustąpieniem części swych dzierżaw uzyskał. W r. 901 najechali Morawiję,

lecz ich Mojmir odparł i w następnym podobno z nimi dość szczęśliwie ucierał się. Odtąd nikną podania pewne, chociaż są ślady walk Mojmira z Madżarami i dopiero po strasznej klęsce Niemców pod Presburgiem w 907 r., po zgonie Mojmira, znikło państwo Wielkiej Morawii nazawsze z dziejów. Madżary wcisnąwszy się klinem między południowych i północnych Słowian, założyli po obu brzegach Dunaju swe królestwo bez przeszkody (ob. *Węgry*). Z upadkiem Wielkiej Morawii wzniosła się przewaga Niemców i powoli tylko w dalszych krainach ziem słowiańskich zarody nowych potężniejszych państw tworzyć się mogły, gdzie miecz Germanów nie dotarł. Wielka Morawija upadając w chwili, gdy Czechy w swej warownej kotlinie zjednoczeniem drobniejszych odnóg w państwową całość zrastały się (ob *Czechy*), gdy na północy Tatrów, państwo Polskie rozkwitać zaczęło (ob. *Polska*), pozostawiła im dalszą sprawę utrzymywania w tych stronach narodowości słowiańskiej. Na wschodzie zaś równocześnie z rządami Raścisława i Świętopełka założyli Warego-Rusy nad jeziorem Ilmen władanie swe między Słowianami, które na północ i za Dniepr rozszerzyli, oraz przenieśli do Kijowa stolicę państwa słowiańsko-ruskiego (ob. *Ruś*). Roztrząsnąwszy początek Słowian, skreśliwszy pierwotne ich dzieje, wymieniwszy pomniejsze ich narody, aż do utworzenia się wielkich z czasem państw, o których była mowa pod właściwemi artykułami, w końcu napomkniemy o *Słowianach w Afryce*. Jeżeli w najnowszych nawet czasach Słowianie południowi: Bośniacy, Czarnogórcy i inni, wraz z Albańczykami odegrywali w Egipcie niepospolitą rolę i posiadali tam niemałe znaczenie; tedy łatwo zrozumieć, że Słowianie mieli daleko bliższe stosunki z Egiptem, z Afryką, w dawnych czasach, przed panowaniem niemieckiem i tureckiem, za kwitnącego stanu Dubrownika czyli Raguzy i innych południowo-słowiańskich krain Adryatyckiego pomorza i nawet bardzo dawno przed owym czasem. Może wtedy, kiedy waleczni Nereczanie rzucali popłoch i trwogę na Wenecyjan, nie szczędzili nawet swoich spółplemienników, a zatem od początku IX do końca X stulecia; może wówczas, kiedy Chorwaci z licznemi statkami odpływali do Apulii pod miastem Sipont, ku brzegom Benewentu, a więc jeszcze w VII wieku; może wtedy, gdy według świadectwa cesarza Konstantyna Porfirogenety, snadź nieco przesadzonego, lecz w zasadzie swej prawdziwego, Chorwaci mieli do 60,000 jazdy i 100,000 piechoty, 80 statków, a na każdym z nich po 40 ludzi, 100 gondol albo łodzi, a zatem w X wieku. Może w XI i XII wiekach, kiedy siły Dubrownika morskie ciągle wzrastały, a rozszerzały się stosunki handlowe. Może nakoniec wówczas, kiedy Egipt znajdował się w kwitnącym stanie, za najlepszych czasów panowania nad nim Arabów, którzy zawojowali Egipt około 640 r. i na których stronę w Azyi już niejednokrotnie przechodzili Słowianie, niekiedy znacznemi massami, ułatwiając zwycięztwo swoim sprzymierzeńcom. Położenie geograficzne, siły morskie, waleczność i śmiałość, jeszcze w VII wieku okazane przez Słowian Adryatyckich, pozwalają przypuszczać bardzo wczesne zjawienie się słowiańskiego żywiołu w Afryce, tem więcej, że osiedlenie słowiańskie w Syryi, częste przejścia Słowian adryjatyckich na stronę Arabów w Azyi, ścisłe i nieprzerwane stosunki Arabów afrykańskich z azyatyckiemi, łatwo nasuwają myśl, że Słowianie azyjatyccy przenosili się z czasem do Afryki, i tym sposobem byli pośrednikami w tych stosunkach z ich spółplemiennikami adryjatyckimi. W IX i X wiekach, a nawet później, Wenecyjanie, jak Słowianie adryjatyccy, zapewne szczególniej Nereczanie, prowadzili haniebny handel jeńcami wojennemi i niewolnikami. Ten żywy ludzki towar szedł do Afryki z Hiszpanii przez Franków i z morza Adryjatyckiego. Sło-

wiańskich niewolników i eunuchów wysoko cenili Saraceni. Geograf Al-Bekri mówi: „Słowianie są narodem groźnym, potężnym i śmiałym. Gdyby nie byli rozdzieleni na wielką liczbę pokoleń i rodów, żaden naród w świecie nie mógłby stawić im czoła”. Massudi historyk arabski, zmarły r. 956, mówi: „Słowianie składają się z rozmaitych pokoleń, które nawzajem toczą z sobą wojnę: gdyby niezgoda nie panowała między nimi, żaden naród nie zdołałby oprzeć się im pod względem siły i śmiałości”. Arabowie cenili Słowian i bardzo poważali ich waleczność, energiję i ducha przedsiębierczego. Opisując miasto Palermo, Ibn-Haukal mówi o Słowianach w Sycylii: „Położone nad brzegiem morza od strony północnej Palermo, dzieli się na pięć cyrkułów różnych od siebie, chociaż niezbyt oddalonych jeden on drugiego. Pierwszym jest miasto główne, właściwe Palermo, otoczone murem z kamienia, bardzo wysokim i obronnym: w tym cyrkule mieszkają kupcy. Cyrkuł zwany *Sacalibah* jest ludniejszy i mocniejszy od poprzedzających. Tu jest port morski”. Z powyższego świadectwa okazuje się niewątpliwie, że w X wieku znaczna liczba Słowian mieszkała w Palermo, to miasto miało ludność naówczas dwa razy większą niżeli dzisiaj, to jest liczyło 300,000 mieszkańców, a Słowianie (po arabsku Słowianin *Saklabi*, w liczbie mnogiej *Sakaliba*) zajmowali cały cyrkuł, który z tego powodu nosił nazwisko Słowiańskiego. Cyrkuł Słowiański w Palermo był najludniejszy i najznakomitszy; bez wątpienia Słowianie mieszkali i w drugim cyrkule, biorącym nazwisko od meczetu „Syna Słowianina”, *Ibn-Saklab*. Wiadomo, że Słowianin Masud przybył z Afryki do Sycylii r. 312 (924 i 925 po narodzeniu Chrystusa) i opanował zamek św. Agaty, a we cztery lata później Sareb-al-Saklabi przyprowadził do Afryki, a ztąd do Sycylii, trzydzieści okrętów korsarzy słowiańskich. Emir sycylijski Salem-ebn-Assad, albo Ebn-Raszyd połączywszy je ze swoją flotą, rabował i pustoszył w ciągu lat kilku Kalabryję, Sardyniję i Genuę. Po każdej wyprawie wracał do Palermo; sprzymierzeńcy jego zapewne osiedli nakoniec w tem mieście blisko portu. Deguignes powiada: „Z kilku rękopismów afrykańskich przekonaliśmy się, że były w Afryce wsi zamieszkałe przez Słowian czyli *Seklab*, co jest rzeczą osobliwą. Okazuje się, że ci Seklab czynili wyprawy na Sycyliję aż do 951 r. Inny Seklab dostał się z Afryki do Sycylii z licznem wojskiem lądowem i morskiem”. Pod pierwszym Deguignes rozumie Słowianina Massuda, r. 924. Chociaż nie posiadamy oryginalnych świadectw spółczesnych o słowiańskich osadach w Afryce, wszelako nie ma przyczyny do niewiary w tym przypadku słowom Deguignesa; nie ma w nich nic nieprawdopodobnego; przytem nie miał on żadnego powodu do zmyślania podobnej wiadomości. Uczony Quatremère w opisaniu życia kalifa z dynastyi Fatymidów Moez-lidin-Allaha (952—957 r.), podaje między innemi ciekawą wiadomość: „O tym monarsze podają jedno szczególne zdarzenie, z którego pojąć można energiję jego charakteru. Dwaj Słowianie *(Esclavons)* Kaisar i Modafer posiadali łaskę kalifa. Modafer zaufany, że Moez będąc dzieckiem uczył się u niego początków pisania, hardo obchodził się z tym monarchą. Raz gniewem uniesiony, wyrzekł jedno słowiańskie słowo *(un mot esclavon)*, które, jak się zdawało Moezowi, miało obelżywe znaczenie; ale nie uważając za rzecz godną wypytywać się o podobnych przedmiotach, wziął się do nauki języków. Nauczył się gruntownie języka berberyjskiego, potem greckiego, murzyńskiego i nabył jednostajnej w nich łatwości; następnie zajął się językiem słowiańskim *(alors il s'occupa de la langue Esclavone)*. Pracując nad nim spotkał się ze słowem, które wzbudziło w nim podejrzenie i przekonał się nakoniec, że wyrażało grubą obelgę: wówczas kazał niezwłocznie zabić Modafera”. Ta na pozór

mało znacząca anegdota jest bardzo ważną, albowiem daje prawo do wniosków, w porównaniu z wyżej przytoczonemi wiadomościami, o stosunkach Słowian w Afryce, że: 1) Słowianie w X wieku na dworze kalifów, w Afryce, posiadali wielkie znaczenie; 2) Słowianie byli zapewne wychowywani w mahometańswie i musieli władać gruntownie językiem arabskim, nietylko ustnym, ale i piśmiennym; gdyż człowiekowi mało uczonemu, a przytem rodowitemu Słowianinowi, nie powierzanoby nauczycielstwa Moeza; 3) wychowani po arabsku Słowianie w Afryce, w X wieku ściśle zachowywali swoję narodowość. Arabowie nie uważali ich za swoich w zupełności, za Arabów, lecz nazywali ich Słowianami. Przytem o głębokiej prawdzie tego filozoficzno-etnograficznego postrzeżenia nie należy, jak się zdaje, powątpiewać, gdy człowiek władający dwoma lub trzema językami, miota obelgę w języku bliższym mu rodowitym. Słowianin Modafer w chwili gniewu bluzgnął kalifowi słowiańskiem obelżywem słowem, nie dla tego, że Arab go nie pojmował, ale uniesiony gniewem. Słowianie niezawodnie musieli daleko wcześniej niżeli w X wieku zawitać do Afryki. Ukazanie się Modafera, rodowitego Słowianina, doskonale władającego językiem arabskim, tak ustnie jak i piśmiennie, musiało być poprzedzone innemi wypadkami, dawniejszemi wędrówkami Słowian do Afryki. Wiadomo, że Arabowie w początkach mieli wielki wstręt do morza i dla tego pierwotne ich floty składały się z cudzoziemców i renegatów. Przypomniawszy sobie, że liczne gałęzie Słowian greckich i illiryjskich w VII i VIII wiekach, a nawet daleko później jeszcze, nie przyjmowały wiary chrześcijańskiej, kiedy Grecy i Włosi wszyscy już byli chrześcijanami; przypomniawszy o przesiedleniach do VII wieku, a zapewne i wcześniej, Słowian do Azyi mniejszej, o licznych ich tam osadach w VII i VIII wiekach, o przesiedleniu się w VII wieku pięciu tysięcy Słowian do Syryi, którzy oddali się pod opiekę Arabom; o częstem przechodzeniu Słowian Azyi Mniejszej na stronę ostatnich, podczas ich wojen z Byzantynami: łacno pojąć, że w liczbie cudzoziemców znajdujących się w ogólności w służbie u Arabów, Słowian było daleko więcej, niżeli Greków, Włochów i Niemców. Jeszcze w VII wieku Słowianie występują jako śmieli marynarze i dają siebie poznać na Białem i na Sinem morzu, to jest na Archipelagu i na Adryjatyku. Kiedy Słowianie powstali przeciw Grekom i oblegli Patras roku 802—811, pomagali im Afrykanie i Saraceni. Oczewiście Słowianie, którzy przechodzili na stronę Arabów i nie tracili swojej narodowości, a z nią i stosunków ze spółplemiennikami, byli sprawcami tego przymierza. Gdy zaś bez floty niepodobna było Afrykanom i Saracenom dostać się do Morei, wnosić przeto należy, że na flocie afrykańsko-arabskiej, jeszcze w początkach IX wieku służyli Słowianie. W Palermo, według świadectwa Ibn-Haukala w X wieku, z pięciu cyrkułów dwa były zamieszkane przez Słowian. Jeden z nich cyrkuł Słowiański był prawie najludniejszy i najznaczniejszy. „Tu był port morski". Oczewiście Słowianie w Palermo byli marynarzami. Słowianin Massud w 924 r. przybył z Afryki do Sycylii i opanował zamek św. Agaty. Można przypuszczać że dowództwa nad wojskiem nie powierzyliby Słowianinowi, gdyby jego podwładni nie składali się głównie ze Słowian. W r. 928 Sareb-al-Saklabi (Słowianin, czy nie Serb) przyprowadził trzydzieście okrętów korsarzy słowiańskich. Jeżeli Słowianie służyli na flocie afrykańsko-arabskiej i brali taki udział w morskich wyprawach Saracenów, nietylko w początkach IX wieku, ale i w X, kiedy Arabowie już oswoili się z morzem i nielękali się go: tedy w VIII lub IX wieku, gdy jeszcze do niej nie byli przywykli, Słowianie i dawniej jeszcze musieli pełnić służbę na flocie arabskiej. Jest wiadomość, że za przod-

ka hiszpańskich Omejadów Abdur-Rahmana, zmarłego r. 788, w r. 777 Ben-Habib-al-*Saklabi*, to jest Słowianin, przybył z Afryki do Hiszpanii, aby znów podbić to królestwo pod władzę kalifów. Słowianin więc dowodził flotą afrykańsko-arabską w VIII wieku; zapewne pod dowództwem Słowianina Habiba znajdowała się niemała liczba Słowian. Ta okoliczność zresztą nie powinna zadziwiać, gdyż znane jest słowiańskie pochodzenie cesarza Justynijana, jego wodzów Belizaryusza, Dobrogosta, osady Słowian w Azyi Mniejszej, ich przechodzenie do Arabów, słowiańskie osiedlenie w Syryi, udział Słowian na flocie arabskiej jeszcze w początkach IX wieku, znaczenie Słowian w Afryce i Sycylii w X wieku, ich morskie napady na Adryjatyku, odbywane jeszcze w VII wieku. Jakkolwiek dorbne są powyższe wiadomości o Słowianach w Afryce, wszelako wskazują, że stosunki Słowian w Afryce powinny zająć odpowiednie miejsce w historyi, albowiem zostają w ścisłem związku z losami Słowian w Azyi Mniejszej, Morei, Macedonii i na Adryjatyku. Symeon, car Bulgarski, zamyślając o podbiciu Carogrodu, wyprawił posłów do Afryki północnej do Fatluma, kalifa arabskiego, wzywając do wspólnej wyprawy na Carogród i podziału zdobyczy po połowie. Symeon zapewne wiedział o znaczeniu niektórych Słowian u kalifów i liczył na ich pomoc przy zawarciu przymierza. Ponieważ większość Słowian europejskich, którzy przybywali do Arabów afrykańskich, składać się musiała ze Słowian adryjatyckich, wnosić należy, że ci ostatni przez ziomków swoich, ułatwiali stosunki międzynarodowe z Afryką. Dubrownik czyli Raguza, słowiańska rzeczpospolita, wcześnie urządziła flotę i rozszerzać zaczęła swoje stosunki handlowe. W roku 868 według Konstantego Porfirogenity, statki dubrownickie przewoziły do Apulii znaczne siły. W roku 990 na morzu Adryjatyckiem, Wenecyjanie zabrali Dubrowniczanom okręt z ładunkiem 25,000 dukatów, a w r. 997 inny okręt ze srebrem i woskiem na 12,000 cekinów. Na usilne nalegania, Dubrowniczanie otrzymali wynagrodzenie, poczem zawarli pokój z Wenecyjanami, który trwał lat kilka. W wieku XI Normandowie opanowali Sycyliję, Kalabryję i Apuliję. Dubrownik zawarł z nimi traktat, na mocy którego r. 1080 dwie wielkie galery dubrownickie pomagały Gwiskardowi, który odniósł zwycięztwo przy Durazzo nad Alexym Komnenem i dożą weneckim. W XII wieku Dubrownik zawarł traktaty handlowe z Molfettą r. 1148, z Pizą r. 1169; za Manuela Komnena potwierdzone zostały Dubrowniczanom stare przywileje, i nawet za pośrednictwem tego cesarza, zawarli przymierze z Genuą, Pizą i Ankoną przeciw Wenecyi i Wilhelmowi, królowi sycylijskiemu. Otrzymawszy od tegoż cesarza prawo obywatelstwa w Carogrodzie, na najdogodniejszych warunkach, kupcy dubrowniccy za Komnenów, Laskarysów i Kantakuzenów, prowadzili handel po całej starożytnej Tracyi, do samej Azyi Mniejszej. Dubrownik ciągle dostarczał krzyżownikom statki wojenne i kupieckie dla przewozu wojsk, zwłaszcza za papieża Grzegorza III r. 1218. W wieku XIV dwie okoliczności szczególniej sprzyjały rozwojowi sił morskich Dubrownika: senat wenecki nadał Dubrowniczanom prawa obywateli weneckich; powtóre, gdy ze śmiercią Stefana Urosza, ostatniego Nemanicza, Dubrowniczanie utracili swoje korzyści w Serbii, wtedy całą uwagę zwrócili ku handlowi morskiemu. Sułtani Egiptu, Syryi i inni władzcy azyjatyccy, przyznali Dubrownikowi wolność handlu, ze wszelkiemi prawami i przywilejami. Takie stosunki handlowe Raguzy z Afryką zmniejszyły się, ale nie ustały i w późniejszych wiekach. Z podbiciem Egiptu przez Turków (1517) słowiański żywioł w nim nie wygasł: mnóstwo wychodzców z Czarnogórza, Hercogowiny, Bośnii i Serbii przybywało

do Afryki i w XVI do XVIII wieków: stosunki były zbyt dawne, droga zbyt znajoma, wspomnienia zanadto świeże, iżby Słowianie z tego nie korzystali; przytem wielka liczba Słowian, którzy przyjęli islamizm, znajdowała się naówczas w służbie Porty; niektórzy z nich posiadali wysokie znaczenie, Roxolana ulubiona żona sułtana Sulejmana, była Słowianka: pierwiastek zatem słowiański mógł przenikać do Egiptu, za pośrednictwem samegoż rządu tureckiego. Paweł Jovius w dziele o poselstwie Wasila wielkiego księcia moskiewskiego do Klemensa VIII papieża, wydanem roku 1527 świadczy, że język słowiański na dworze sułtana tureckiego, równie jak w Egipcie u sułtana i u Mameluków, jest używany. Jan Krasiński w opisaniu Polski ułożonem dla króla Henryka Walezyjusza r. 1574, wymieniwszy różne narody słowiańskie, mówi: „Wszystkie te narody nazwisko słowiańskich noszą i mowy słowiańskiej, z małą różnicą dyjalektów, używają. Ale i narodowi tureckiemu nie obcą jest mowa Słowian, a na dworze konstantynopolskim chętnie jej słuchają; co ztąd, jak sądzą, pochodzi, że sułtan turecki kraje słowiańskie pod swoje panowanie zagarnął. Wielu także Słowian, przyjąwszy religiję mahometańską, u sułtana wojskowo służy." (Krasińskiego, *Polska, czyli opisanie topograficzno-polityczne w wieku XVI*, przetłomaczone przez Stanisława Budzińskiego, Warszawa, 1852). W *Piśmie Zbiorowem* wydanem przez Józefata Ohryzko (Petersburg. 1859), znajduje się w tomie I nader ważna i zajmująca rozprawa Karola Szajnochy, pod napisem: *Słowianie w Andaluzyi*, gdzie Słowianie składali straż przyboczną kalifów, bywali wielkorządzcami prowincyj, nawet Słowianie po wygaśnięciu dynastyi Ommejadów, byli królami Almeryi, Murcyi, Walencyi (Gayangos, *the History of the Mahommedan dynasties in Spain* by Ahmed ibn-Mohammed Ab-Makkari, transladet and illustrated with critical notes (Londyn, 1840—43. tomów 2). Łamański Włodz., *O Słowianach w Azyi Mniejszej, w Afryce i w Hiszpanii* (po rossyjsku, Petersburg. 1859).—Wiadomości o Słowiańszczyznie, dziejach i etnografii Słowian dostarczają następujące dzieła: Anton, *Erste Linien eines Versuchs über der alten Slaven, Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kentnisse* (Lipsk, 1783—89 tomów 2). Chodakowski Zoryjan Dołęga (prawdziwe nazwisko Czarnocki Adam), *O Słowiańszczyznie przedchrześcijańskiej* (1818, Kraków, 1835). Surowiecki Wawrzyniec, *Śledzenie początku narodów Słowiańskich* (Warszawa, 1824). Szafarzyk Paweł Józef, *Slovanske Starozitnosti* (Praga, 1836; drugie wydanie 1862, tomów 2): *Sławiańskie starożytności*, przełożył z czeskiego dr. H. N. Bońkowski (Poznań, 1842); na rossyjski przełożył Bodiański (Moskwa, 1848). Szafarzyk, *Slovensky narodopis* (Praga, 1849): *Słowiański narodopis*, przełożył z czeskiego Piotr Dahlmann (Wrocław, 1843). Kaulfuss Roman St. *Die Slawen in den ältesten Zeiten bis Samo* (623); *eine linguistisch-geographisch-historische Untersuchung* (Berlin, 1842). Cyprien Robert, *Les Slaves de Turquie* (Paryż, 1843, tomów 2). *Le Monde Greco-Slave*. Hippolyte Desprez, *Les Slaves Occidentaux* (Paryż, 1859). Hilferding, *Istoria Baltijskich Slawian* (Moskwa, 1855). Giesebrecht, *Wendische Geschichten* (Berlin, 1843, tomów 3). Neigebaur, *Die Süd-Slawen und deren Länder in Beziehung auf Geschichte, Kultur und Verfassung* (1851). Jacobi Wiktor, *Slaven und Teuschthum in cultur- und agrarhistorischen Studien* (1858). *Rodowody Słowian* (Paryż, 1861). Viquesnel M. *Coup d'oeil sur quelques points de l'histoire des peuples Slaves* (Paryż, 1862). Jestto część wielkiego dzieła: *Voyage dans la Turquie d'Europe*. — W. A. Maciejowski, *Historyja prawodawstw słowiańskich* (Warsz., wyd. 2-gie, 1856, t. 6). *L. R.*

Słowiańskie języki. Słowiański język w swoim źródłosłowie, ma uderzające podobieństwo do Sanskryckiego, lecz stał się europejskim, ponieważ rozwijać się zaczął wcześniej niżeli inne nowożytne języki. Ma stanowczą wyższość nad nimi w doskonałości swego przypadkowania i czasowania, w zakończeniach na spółgłoski i w wielości syllab czyli zgłosek, w swobodnej składni słów, w ich bogactwie i giętkości. Jeszcze przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej, Słowianie zajmowali wysoki stopień cywilizacyi: dowodzą tego dochowane pieśni ludu z czasów przedchrześcijańskich, i szczegóły o starożytnych runach słowiańskich. Święci Cyrylli i Metodyjusz, wprowadzając pismo słowiańskie, ułożone na wzór greckiego, znaleźli język słowiański takim, że mogli go zaraz użyć na książkowy, i ten nosi dotychczas nazwisko starosłowiańskiego, albo kościelnego czyli Cerkiewnego. Dzielą języki słowiańskie na południowo-wschodnie, do których liczą rossyjski, z narzeczami małorossyjskim i białoruskim, bulgarski, serbski, używany przez Dalmatów, Kroatów, w Styryi, Karyntyi i Krainie, tudzież północno-zachodnie, do których należą czeski, polski z narzeczem kaszubskiem, słowacki i Sorabo-Wendów, czyli Łużyczan i już wymarły polabski, czyli nad-elbiański. Około tych dwóch głównych działów gruppują się wszystkie języki słowiańskie. Szafarzyk wydał historyję języków słowiańskich i literatury, podług wszystkich narzeczy: *Geschichte der slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten* (1826). Starosłowiański język albo cerkiewny, utworzył się na mowie narodów słowiańskich zamieszkałych przy granicach, albo nawet w obrębie cesarstwa byzantyńskiego; dzisiejszych Serbów i Bulgarów. Za czasów świętego Cyrylla był upowszechniony na północ Dunaju, w dzisiejszej Bośnii, Serbii i Bulgaryi, z małemi różnicami. Wyrobiony na wzór języka greckiego, opatrzony w bogaty źródłosłów i formy słów, uderzający jędrnością i męzką siłą, oddalony od obcych wpływów, słowem zupełnie oryginalny i pierwobytny, w ciągu wieków wielorako kształcony, ale czysto w słowiańskim duchu, język staro-słowiański zachował się najczyściej w najdawniejszych przekładach Biblii i ksiąg kościelnych tłomaczonych przez ś. Cyrylla, w Ewangelii Ostromira i Rheimskiej. Język w tych księgach odznaczał się zadziwiającem wyrobieniem i doskonałością form, tak że stanął już w jednym rzędzie z greckim i łacińskim, gdy inne języki europejskie zaczynały jeszcze przybierać nazwę języków. Ukończył się zatem wcześniej niż inne europejskie języki, i święty Cyrylli znalazł go już gotowym i do użycia piśmiennego zdatnym, wysoko pod duchownym względem rozwiniętym. Cyrylli użył w alfabecie słowiańskim niektóre znaki, jakich brakowało greckiemu, z ormiańskiego i koptyckiego, i tak powstało pismo zwane Cyrylickiem czyli Kirylicą, używane w księgach kościelnych i do XVII wieku w pismach urzędowych, we wszystkich południowych i wschodnich krajach słowiańskich. Dopiero w nowszych czasach powstały z niego abecadła rossyjskie i serbskie. Wynalazek alfabetu słowiańskiego odnoszą do roku 861 lub 862. Pierwsze grammatyki słowiańskie wydali Laurenty Zyzani i Melecyjusz Smotrzycki (w Jewiju pod Wilnem 1619). Ale oprócz tego alfabetu cyryllickiego czyli kirylicy, był jeszcze także od bardzo dawnych czasów inny słowiański alfabet, tak nazwany Głagolicki, w wielu względach podobny do cyryllickiego, ale zupełnie samowolny, sztuczny i dosyć dziwaczny w kształcie swoich znaków. Pismo głagolickie w starożytności było w wielkiem używaniu u Słowian południowych, zwłaszcza u Bulgarów i Chorwatów dalmackich; rękopisa głagolickie znajdowały się także na Rusi i w Czechach. Ale początek tego pisma pokrywa najzupełniejsza pomroka; co

do jego starożytności bardzo różnią się zdania, jedni (Kopitar, Szafarzyk, Papłoński, Grygorowicz), uważali głagolicę za starszą od kirylicy, twierdzili nawet, że ona była prawdziwym wynalazkiem Cyryllego, który później uprościł Klemens, i następnie w nowej swojej postaci, niewłaściwie przyjęło nazwisko kirylicy. Za ojczyznę jej uważają Bulgaryję, inni zaś Chorwacyję nadmorską, gdzie głagolica powszechniej była używana. To wszakże pewna, że oba abecadła istniały jednocześnie i często mięszały się naprzemian w jednym i tymże samym rękopiśmie. Najpodobniej głagolica była wynalazkiem Słowian dalmackich, gdzie też później zachowała się wyłącznie i używana do ksiąg kościelnych słowiańskich według obrządku rzymsko-katolickiego. O piśmie głagolickiem są dzieła: Kopitara, *Glagolita Clozianus*, wydanie Miklosicha w Wiedniu 1857 i 1863); Dobrowskiego, *Glagolitica* (Praga, 1807—i 1832); hr. Miklosich, *Zum Glagolita Clozianus* (Wiedeń, 1860); Szafarzyk, *Pamatky hlaholskeho pisemnictwi* (Praga, 1853): *Ueber den Ursprung und die Heimath des Glagolithums* (Praga, 1858); J. Bercic, *Chrestomathia linguae veteros longnicae charactere glagolitico* (Praga, 1859). Znajomość staro-słowiańskiego języka ułatwiają Józefa Dobrowskiego *Institutiones linguae Slavonicae dialecti veteris* (Wiedeń, 1822), tłomaczone na rossyjski przez Szewyrewa i Pogodina, 1833, we dwóch częściach; Miklosich, *Radices linguae Slovenicae veteris dialecti* (Lipsk, 1845); *Lexicon linguae slovenicae veteris dialecti* (Wiedeń, 1850); Smith K. W., professor języków słowiańskich w uniwersytecie kopenhagskim, autor grammatyki polskiej, *De locis quibusdam Grammaticae linguarum Balticarum et Slavonicarum* (Kopenhaga, 1857): *Kirchenslavische Sprache, erklärend und vergleichend dargestellt* (Bonn, 1852); Kopitar, *Grammatik der slawischen Sprache* (Lajb., 1808); Miklosich, O porównawczej grammatyce języków słowiańskich, *Vergleichende Grammatik der Slawischen Sprachen, Lautlehre* (Wied., 1852); *Formenlehre* (tamże, 1856); Čelakovski, *Cteni o srovnavaci mluvnici slovanske* (Praga, 1863); Talvi (pani Robinson): *Historical view of the language in its various dialects* (1834); E. von O. (Olbrecht), *Geschichtliche Uebersicht der slavischen Sprache in ihren verschiedenen Mundarten* (1837, podług Szafarzyka i Talvi); Jana Papłońskiego: *Filologiczeskija zamietki*, to jest Postrzeżenia filozoficzne, o języku ruskim w związku z cerkiewno-słowiańskim i innemi narzeczami słowiańskiemi (Petersburg, 1854): do tej z gruntowną znajomością rzeczy napisanej rozprawy, załączona tablica porównawcza alfabetów słowiańskich. *L. R.*

Słowiańska religija. Słowianie, przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej, równie jak inne narody, mieli swoję własną, na ziemi rodzinnej wypielęgnowaną religiję. Nazywają ją bałwochwalstwem albo wielobóstwem, lecz rzeczywiście Słowianie oddawali cześć jedynemu Bogu, któremu nawet kształtów żadnych i postaci nie przyznawali. Ten bóg nadzmysłowy był stworzycielem świata, przyczyną wszystkich rzeczy. Nie mięszał się wszakże w sprawy ziemskie, które pod kierunkiem bóstw niższego rzędu zostawały, a te tem znaczniejsze były, im więcej ze wspomnionym najwyższym bogiem spokrewnione. Niektórzy w wylęgnionym ztąd polyteizmie Słowian odwzór czci indyjskiej, czy też dualistycznej nauki Zoroastra dopatrywali, lecz przypadkowe podobieństwa nie znoszą istotnej różnicy w głównej myśli mytów wschodnich a słowiańskich. Będą to zawsze mniej lub więcej dowcipne zestawienia obrzędowych podobieństw i równo-dźwięczności nazw, ale istotnej rzeczy i myśli oryginalnej tkwiącej głęboko w całej mytologii słowiańskiej nie wyjaśnią. Badacze uganiając się za pojedyńczemi nazwami zapomnieli o całości i nie

uwzględnili, że gdyby myty rzeczone do Słowian były przeszły, musiałyby i towarzyszące im obrzędy i zwyczaje religijne choć częściowo między nich wprowadzić, czego przecież nie widać. Według dotychczasowych niedokładnych i powierzchownych wyśledzeń, można bóstwa Słowian podzielić na główne, odbierające cześć jednostajną nieledwie w całej Słowiańszczyznie, na czczone u pojedyńczych pokoleń, na opiekuńcze, które czuwały nad rozmaitemi tworami przyrody i na miejscowe duchy zamieszkujące domóstwa, gaje, źródła, rzeki i t. p. Ze względu na wpływ, jaki bóstwa te na losy człowieka i poddanej mu części przyrody wywierały, odróżniano białe od czarnych, przyznając pierwszym wpływ zbawienny, drugim szkodliwy. Nie było w tem odróżnieniu przecież dualistycznej magów zasady złego i dobrego, ponieważ częstokroć to samo bóstwo mianowano białem i czarnem. Dla tego też bardzo trafnie niektórzy z mitologów zauważyli, że odróżnienie to wynikło z rozmaitości przymiotów bóstw, co je raz zbliżało do doskonałości najwyższego boga, to znowu ku naturze i jej siłom czysto-fizycznym zniżały. Pierwsze znamionowano białością, drugie czarnością. Ile było wszystkich bóstw w Słowiańszczyznie pierwotnie, trudno dziś oznaczyć, lecz że mnóstwo ich wielkie być musiało, nie ulega wątpliwości, zważywszy rozdrobnienie plemienia słowiańskiego w niezliczone gminy, z których każda niezawodnie swe miejscowe bóstwa, oprócz innych obszerniejszą cześć odbierających, miała. Wpływały też niemało na rozród bóstw częste zetknienia z rozmaitemi obcemi narodami, co częścią na granicach, częścią nawet w środku Słowiańszczyzny przesiadywały. Najliczniejsze doszły nas wiadomości o bóstwach Słowian zachodnich, którzy wieki całe o zachowanie narodowości, niepodległości i czci walcząc, często po przyjęciu chrztu do bałwochwalstwa wracali. Kronikarze zachodni, a w ich liczbie Helmold, opisali ich świątynie, poświęcone gaje, posągi bogów i hijerarchiję kapłańską, bo naocznymi tego wszystkiego byli świadkami. Lecz nie wszystkie miały równą wziętość, były między niemi głośniejsze i mniej głośne, zależało to od zręczności kapłanów i przypadkowych zdarzeń nadzwyczajnych, dla tego za cudowne poczytanych, że przy szczupłym zapasie umiejętności, przyczyn znaleść nie umiano. Lelewel, który w kilku miejscach licznych historycznych dzieł swoich ważny ten przedmiot umysłowości Słowian poruszał, orzekł stanowczo, że byli oni monoteistami, a pozorny ich politeizm wynikł jedynie z rozmaitego sposobu uzmysłowienia sobie jedynego Boga, stwórcy świata, kształtami widocznemi, stosownie do różnych miejscowości, z czego rozliczność nowa się wywiązała. Odrzuca nawet wszelką cześć boską, twórczości przyrody wyrządzaną twierdząc, że je czczono jedynie jako przedmioty uświęcone obecnością lub pojawem bóstwa, ale nie jako bóstwa same. Że wszędzie ludzie nad poziom nieukształcenia gminnego wzniesieni w posągach i obrazach bóstw, jak to o Słowianach w powszechności Lelewel twierdzi, nie bóstwa same, ale ich uzmysłowione przymioty, oglądali, jest pewnem. Że u Słowian politeizm nie wybujał jak w Grecyi i Rzymie, zaprzeczyć niepodobna, lecz trudno się oraz zgodzić z twierdzeniem, że Słowianie byli czcicielami wyłącznie jedynego Boga, bo dziś jeszcze istniejąca między nimi i silnie wkorzeniona skłonność do zabobonów, guseł, nadzwyczajnych przedmiotów, aż nadto jasno przeciw temu świadczy. U Słowian zachodnich były, obok mnogich świątyń i miejscowości uświęconych, najsławniejsze dwie świątynie, jedna w Arkonie, na wyspie Rugii, druga w Retrze u Obotrytów. Obie miały wielką wziętość, obie były niejako ogniskami zestrzeliwającemi cześć tych Słowian. W obu miał silnie rozwinięty stan kapłański wpływ przeważny

przez religiję na wszystkie sprawy społeczne, kierując mianowicie przez ogłaszanie woli bogów i przepowiednie rozmaitego rodzaju przedsięwzięciami narodu, który bez ich zdania nic ważnego nie poczynał. Obecność bostwa uświęcała wszystko, nadawała uroku najprościejszym środkom dopytywania woli jego, napawała męztwem serca w pochwalonem przezeń przedsięwzięciu. Nietylko w razach zewnętrznych przedsięwzięć rozstrzygała wola bostwa, lecz i w wewnętrznych sprawach dopytywano o nią, czyto w stanowieniu praw, czy w wymiarze sprawiedliwości, czy też w innego rodzaju wątpliwościach publicznych lub prywatnych, czem znaczenie świątyń i kapłanów się wzmagało. Świątynię arkońską wsławioną czcią Światowida, opisał Saxo grammatyk, piszący w lat trzydzieści pięć po jej zburzeniu przez Duńczyków. Środek miasta zajmowała płaszczyzna, na której wznosiła się bóżnica drewniana najwytworniejszej roboty. Zewnętrzne ogrodzenie sztuczne pokrywały malowidła, wyobrażające rożne postacie. Jedne tylko drzwi były do wejścia. W samoj bóżnicy dwa były działy: skrajny podtrzymywał swemi ścianami czerwone pokrycie i wewnętrzny oddzielony od pierwszego oponami, które na czterech słupach rozpięto. W tym ostatnim przybytku stał ogromny bałwan Swiatowida, o czterech głowach i tyluż szyjach, z pod których dwie piersi i dwa grzbiety widać było. Głowy, tak z przodu jak z tyłu, zdawały się patrzeć jedna w prawo, druga w lewo. Brody były pogolone i podcięte czupryny. Bałwan trzymał w prawej ręce róg z różnego kruszcu, który corocznie kapłan winem, a podobniej miodem napełniał, aby z ubytku płynu o obfitości następnego sądzić roku. Lewą rękę w łuk zgiętą opierał o biodro. Suknia najumiejętniej z różnorodnego drzewa kawałków tak spojona, że spojeń przy najpilniejszem opatrywaniu dostrzedz było trudno, sięgała po golenie. Nogi były zapuszczone w ziemię, a stopy podłogą pokryte. W pobliżu bałwana stały prócz innych godeł bóstwa: wędzidło, siodło i ogromny miecz, odznaczający się wytworną rzeźbą pochwy i srebrzystym połyskiem brzeszczotu, w stajni zaś utrzymywano na usługi bożka konia białego, na którym, jak twierdzili strzegący go kapłani, Swiatowid co noc dalekie odbywał podróże. Że tak istotnie być miało, dowodzili znużeniem i obłoceniem konia, każdego ranka. Karmił go i jeździł na nim tylko sam kapłan, a wyrwanie włosienia z grzywy lub ogona jego, uważano za największą zbrodnię. Gdy zamierzano wyprawę wojenną na morzu czy lądzie, koń Światowida odbywał przechadzkę przez trzy równoległe rzędy włóczni żelezcami na krzyż w ziemię wetkniętych, aby z tego o skutku wyprawy rokować. Do wyprawy lądowej dostatecznem było jedno tylko przejście, do morskiej trzy były potrzebne; skutek zaś pomyślny obiecywano sobie, jeżeli koń prawą najprzód nogą wszystkie włócznie przekraczał; w przeciwnym razie zaniechywano wyprawy. Dniem przed wielką uroczystością jesienną, po odbytych żniwach, najwyższy kapłan zamiatał świątynię i ów wewnętrzny przybytek, który za tak święty poczytywano, że w nim oddychać śmiertelnemu niewolno było; dla tego też zawiadujący kapłan za każdym razem, gdy odetchnąć zewnątrz świątyni wybiegał. Skoro się lud na uroczystość już licznie zebrał i ofiary śród modłów na cześć bóstwa zabito, wchodził najwyższy kapłan do przybytku, a wziąwszy róg z rąk bałwana, oglądał w obecności ludu ubytek zeszłorocznego napoju, z czego o urodzajach następnego roku wróżby czynił i stosownie do tego albo lud do gorliwszej czci bóstwa i pokuty, albo też do dziękczynień za opiekę i do radości wzywał. Po tym obrzędzie wylewał u stóp bałwana płyn w rogu zawarty, napełniał go świeżym, a duszkiem wychyliwszy znowu napełniał, i w rękę bałwana do przyszłorocznej wróżby wkładał. Usu-

szono następnie ogromny placek z mąki pszennej i miodu, za którym kapłan stanąwszy, zapytywał lud, czy go z poza niego widać; a gdy mu odpowiedziano że widać, modlił się do Światowida o takie pomnożenie przyszłego żniwa, by z zaplacka ofiarnego, lud kapłana widzieć nie mógł. Po tych wszystkich obrzędach sporządzano z resztek ofiar bogu złożonych wesołą biesiadę z tańcami. Cześć Światowida była zapewnie bardzo upowszechniona w Słowiańszczyznie. Najsławniejszą ze świątyń i niejako stolicą czci jego była Arkońska. Najwyższy jej kapłan wbrew zwyczajów innych Rugijan, nosił brodę i długie włosy, wielką miał powagę, może nawet większą niż książę lub król. Skarbiec tej świątyni był bardzo bogaty, bo prócz zwyczajnych danin i nadzwyczajnych podarków z dalekich nawet stron nadsyłanych, miała ona na swym żołdzie trzystu zbrojnych, którzy czyto podczas wojny, czy na morskich wyprawach, dla niej wyłącznie łupy zbierali. Z każdej też wyprawy wojennej narodu, większa część zdobyczy należała do świątyni. Pierwotnie, jak się zdaje, krwawych ofiar Światosławowi nie czyniono; później atoli, gdy obok gorliwości w nawracaniu pojawiła się u sąsiednich marchijonów i Niemców żądza nabytków i zaborów w Słowiańszczyznie, w wyobrażeniu tych Słowian uczucie narodowej niepodległości i wiara ojców zlały się w jedno tak, że ostatnia stała się podwaliną pierwszego. Ztąd wynikła zacięta wytrwałość w bałwochwalstwie, podnosząca się aż do fanatyzmu, a gdy i z przeciwnej strony fanatyzm i okrucieństwa rozhukały się, płynęła nieraz krew chrześcijan, u ołtarza Światowida, czem kapłani ożywić usiłowali męztwo i stałość narodu, walczącego pod chorągwią bóstwa. Z opisu powyższego widać także, jak silnie uorganizowany tu był stan kapłański, co w innych stronach Słowiańszczyzny nie daje się spostrzegać, i dla tego zgodzić się można z tymi, którzy to zjawisko zmięszaniu się plemion słowiańskich i prusko-litewskich w tych stronach przyznają. W roku 1848 na Podolu, pod wsią Liszknice, między Husiatynem, Satanowem i Tauste, blisko ujść Gniłej i Tajnej, wydobyto z rzeki Zbrucza, Miodoborskie góry przerzynającej, posąg czyli słup kamienny Światowida. Są wspomnienia, że w tych stronach było niegdyś miasto Bohod, i dla tego posągowi temu dano imię Światowida bohodzkiego. Bałwan ten wydobyty z rzeki staraniem Mieczysława Potockiego i przesłany towarzystwu naukowemu uniwersytetu krakowskiego, jest w kształcie czworobocznego słupa, z jednego kamienia wyciosany, cztery i ćwierć łokcia wysoki, u dołu i u góry stopę kwadratową trzymający. Wycios jest gruby, niekształtny, ale nie potworny i nieodrażający. Rzeźbiarz głowom czyli twarzom dał wymiar zbyteczny. Okazuję one ciszę pogodną, części głowy odpowiednie wejrzeniu miejscowej ludności; czoło wyniosłe wyraża godność myśli. Odzież pokrywająca ciało niewydatna, tyle widać że ma przepasanie, a długa po golenie. Słup przedzielony jest na trzy części, pokryte kilku figurami męzkiemi i żeńskiemi. Cztery głowy samegoż bałwana pod jednakiem są przykryciem; wyciosane na nim miecz, róg i koń wskazują, żejest to Światowid podobny do tego, jaki stał w Arkonie na wyspie Rugii, jeżeli rzeczywiście posąg ze Zbrucza wydobyty, pochodzi z czasów przedchrześcijańskich, a nie późniejszy jaki utwór, przypadkiem w Zruczu zatopiony, jak powiada Henryk Szmit. Za dawnością jego, dodaje, zdaje się mówić wyrzeźbione godła bóstwa te same, które były przy arkońskim bałwanie, z dodatkami tylko niektóremi, co przecież wszelkiej wątpliwości nie usuwa, bo czyż nie mógł kto z oczytanych w dawnych dziejach wedle opisów znalezionych kazać sobie do ogrodu lub na inne miejsce posąg ten sporządzić. Tyle prawie co arkońska wsławioną była w ca-

łej zachodniej Słowiańszczyznie świątynia Retrzańska w X już wieku. Miasto Retra, a podług niektórych Radgoszcza, do koła lasami otoczone i w trójkąt zbudowane, miało przy jednej stronie, w bliskości zapewne świętego gaju, świątynię, do której wstęp przez znajdującą się na jednę z bram miejskich, kapłanom tylko, lub niosącym ofiary, albo oczekującym wyroku był dozwolony. Ściany tej świątyni sztucznie z drzewa wystawionej, opierały się na rogach rozmaitych zwierząt i pokryte były rzeźbami zewnątrz misternie wykonanemi, a przedstawiającemi bogów i boginie. Wewnątrz stały posągi rozmaitych bóstw, mniejsze i większe, wszystkie w wojennych przyborach i z napisami u dołu. Najznaczniejszym z pomiędzy nich był Radegast, bóg retrzański Redonów, zwany przez Dytmara Zwaavici, co Lelewel przez Stworzyciel wykłada. Posąg tego bóstwa stał na purpurowej podstawie. Posążek Radegasta znaleziony w Prilwitz, wyobraża mężczyznę nagiego z ptakiem na głowie, a głową bukoja na piersiach. Ptak znajduje się wszędzie na głowie bałwanków, gdzie jest napis Radegast, z czego widać że był jego oznaką i godłem. Na jednym z posążków wystawiono go w postaci węża z głową ludzką i ptakiem. Wszystkie posążki prylwickie były przeznaczone do wytykania na drążki, aby je czy to w wyprawach wojennych, czy w obchodach uroczystych obnosić można. Ponieważ na wszystkich tych bałwankach znajduje się napis Retra, zdaje się przeto, że je w retrzańskiej czczono świątyni. Znajduję się między nimi i Swantowit, z dodatkiem Belbog, Tsiba, Ginbog, Garewit i inne. Z tej ilości bóstw wnosić można, iż obok najwyższego Radegasta-Stworzyciela, odbierały w Retrze także innych plemion słowiańskich bóstwa cześć wspólną, że zatem Retra siedliskiem skupionego wielobóstwa była. Radegast miał mieć swą świątynię także w Meklemburgii i w Winecie, wsławionej handlem, wielkością swą, bogactwy i gościnnością mieszkańców. U Starogrodzian w ziemi Wagirów Słowian, odbierał cześć w uświęconym gaju Prowe, którego postaci nieznamy z opisu współczesnego, ponieważ, według słów Helmolda, bóstwo to żadnej nie miało. Tymczasem między prylwickiemi posążkami jest jeden z napisem Prowe, wyobrażający osóbkę bez nóg, ktora prawą rękę w łuk zgiętą opiera o bok, w lewej zaś trzyma trójkąt. Gaj Prowego był ogrodzony, a prócz kapłanów przynoszących ofiary i tych, co będąc w niebezpieczeństwie życia schronienia tam szukali, przystęp nikomu niebył wolny, wyjąwszy w dni świąteczne, które kapłan według wypowiedzi losu ogłaszał. Schodzili się natenczas mężowie i niewiasty z dziećmi na uroczystość, przy której zabijano owce i woły, niekiedy nawet chrześcijan schwytanych. Po skończonych obrzędach i modłach brał się lud zgromadzony do biesiad i tańców. Z tej wskazówki widzimy że i tu, jak w innych stronach Słowiańszczyzny, z obrzędami religijnemi ściśle łączyły się ofiary, przepowiednie i uczty czyli biesiady. Z tego też względu potrzebni byli kapłani, którzyby wszystkiem kierować i zdania bóstw w każdym wypadku zasięgać mogli. Lecz u Starogrodzian panował jeszcze ten odrębny zwyczaj, że co Poniedziałek odbywały się sądy w uświęconem obecnością Prowego miejscu, na które naczelnik czyli krúlik tej ziemi, z wybranymi sędziami przybywał, przez co wyroki pod orędownictwem bóstwa nie jako wydawano. Rozmaite są zdania mitologów co do znaczenia bóstwa tego; jedni każą mu opiekować się sprawiedliwością, inni zaś rolnictwem. Z tego względu nazywali pierwsi trójkąt w ręku bałwanka żelazem probierczem, używanem w sądownictwie średniowiecznem na dochodzenie prawdy, co zwano próbą rozpalonego żelaza, lecz drudzy lemieszem go mienią, inni znowu twierdzą, iż oznaczał wieczną niezmierność i doskonałość bóstwa. Po-

święcone były Prowemu dęby, a miejsce obecnością jego uświęcone czyli świątynia w takiém było uszanowaniu, że pospolicie krwią jej nawet nieprzyjaciela nikt się skalać nie poważył. Słowianie Zgorzelcy i Pomorzanie czcili głównie bóstwo Trygław zwane, któremu Czesi i Morawianie imię Trzibek, a inni Słowianie Strib lub Stribog nadawali. Według opisów współ lub bliskoczesnych wyobrażano sobie bóstwo to posągiem ludzkim o trzech głowach na jednym tułowiu, które głowy wspólna łączyła przepaska w postaci trójkąta, świadcząca, że w tych trzech głowach jedność była. Niektórzy widzą w tej przepasce zasłonę. Najgłośniejsze świątynie Trygława znajdowały się w Hawłów grodzie i Szczecinie. U Słowian polabskich czczono bóstwo Siwę, zwane także Żywie, Tsiba u innych. Między posążkami prylwickiemi jest popiersie z napisem Tsiba. Głowa zwierzęca podobna do psiej, pod nią wydatność ciała ludzkiego i znaki na dwie piersi niewieście, coby świadczyć mogło, że pod tą postacią wyobrażano sobie przyrodę żywicielkę, dającą wszystkiemu życie i potrzeby do utrzymania tegoż. Późniejsze opisy bóstwa tego, jako bogini miłości, zwanej niby u Morawian Krasopani, są zapewne wymysłami oczytanych w mitologii rzymskiej i greckiej pisarzy, którzy cały Olymp starożytny na ziemie słowiańskie przenieść usiłowali. Słowianie wschodni czcili, według Prokopa, jedynego boga twórcę piorunu i pana wszech rzeczy, któremu rozmaite ofiary zabijali. Nie uznając władzy bogów czyli przeznaczenia, uciekali się w każdej słabości. lub niebezpieczeństwie życia do bóstwa o pomoc, obiecując ofiary, a gdy uszli niebezpieczeństwa, byli pewni, że ich ta obietnica ofiary, czyli raczej moc bóstwa przebłaganego ocaliła. Czcili oraz rzeki, nimfy i innego rodzaju duchy, którym również ofiary składając, z nich wróżby wyciągali. W tak krótkim opisie zamknął Prokop rzecz całą o religii Słowian, nie podając wcale czy bóstwa wystawiano sobie w jakiej postaci i czy były świątynie ich czci poświęcone. Nie opisał nam również ani znaczenia kapłanów, ani też obrzędów religijnych, chociaż bez tego obejść się nie mogło. Na Rusi znajdujemy nazwy bóstw upostaciowanych posągami, mnogie obrzędy, słowem usobioną jak na Zachodzie, chociaż w odmienny sposób, religiję. Mimo tego wszystkiego są te doniesienia jeszcze więcej ułamkowe i niedokładne, niż zachodnich kronikarzy, jeżeli istne bajeczki odrzucimy. Najgłówniejszem bóstwem był Perun, mający świątynię w Kijowie. Czyto było uzmysłowienie Prokopowego boga lub nowszego pojęcia o bóstwie, dociec trudno. Posąg jego obszerną cześć odbierający utrzymał się aż do Włodzimierza Wielkiego, i wraz z innemi bałwanami na rozkaz tego księcia w rzece zatopiony. Składano przed nim oręż, znoszono ofiary, a dąb był uświęconem jego drzewem. W Nowogrodzie była świątynia Znicza, przed którym wieczny ogień z dębowego drzewa utrzymywano. Zdaje się że bóstwo to w pojęciu Nowogrodzian panowało całej przyrodzie, wzniecało w niej ożywczy ogień istnienia i życia, i ztąd zniczem, niby wzniecaczem zwane. Znicz był tem u Nowogrodzian czem Perun w Kijowie, Światowid w Arkonie, Radegast w Retrze lub Prowe u Starogrodzian, to jest najwyższego Boga władzcy wszech świata uzmysłowieniem. Jak w Retrze były mnogie posążki bóstw do wtykania na żerdzi przyrządzone, tak i na Rusi, jeżeli podaniu arabskich pisarzy zawierzyć można. Inaczej właściwie być nie mogło, bo skoro cześć i pojęcie jedynego nadzmysłowego boga uzmysłowiać poczęto, musiało się wielobóstwo rozwinąć, a z niem rozliczność postaci bałwanów. Masudi, pisarz arabski, zmarły roku 957, opisując ziemię Słowian, wspomina o wspaniałych ich świątyniach. Z tych jedna, jak on mówi, stoi na górze, cud świata, a wedle znawców, wzór architektury i uszyko-

wania różnego rodzaju i barwy rozmaitego kamienia, może marmuru, do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawiające wrażenie. Inną na górze Czarnej wystawił pewien ich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku: kto chce, może je pić. W tej świątyni bałwan ogromny wyobraża starca, kijem kości ludzkie tykającego. Pod prawą jego stopą widać rozmaite mrówki, a pod lewą kruki i inne tego rodzaju ptastwa. Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej, zbudowana z czerwonego koralu i zielonego szmragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niej stoi posąg mający głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia: zielonego chryzolitu, czerwonego rubinu, złótego krwawniku i białego kryształu. A temu bałwanowi inny posąg dziewczyny, składa ofiary i kadzidła. Wystawił tę świątynię pewien mędrzec, który dawnych lat żył między Słowianami i rządził niemi. W jaskrawych barwach wydały się te świątynie podróżnikowi wschodniemu. Żadna z nich nie odpowiada znanym z niemieckich i duńskich opisów, świątyniom Arkony lub Retry. Może też wyobraźnia wschodnia za daleko się od rzeczywistości uniosła. Kronikarze polscy powiedzieli tylko, że Mieczysław porzucił bałwochwalstwo wraz z narodem, powycinał święte gaje, pokruszył bałwany, porozwalał świątynie, a nie powiedzieli jakiego rodzaju te bałwany były. Lecz i z tej nawiasowej wzmianki powziąć można domysł, że co w reszcie Słowiańszczyzny istniało, i w Polsce mniej więcej miało miejsce. Długosz pierwszy naliczył w swych dziejach kilka bóstw, których znaczenie według mitologii rzymskiej wykłada. Następni kronikarze i dziejopisowie wstępując w ślady jego pomnażali Olymp polski. Na czele bogów czczonych w Polsce, kładzie Długosz boga Jesse, i porównywa go z Jowiszem; od niego wszelkie doczesne dobra, jako też wszelkie pomyślności i przykrości pochodzić miały, według wyobrażenia czcicieli jego. Niektórzy wnoszą, że Jesse polski był Światowidem, z odmienną tylką nazwą. Cześć jego była u plemion lechickich upowszechniona. Gdzieby główna świątynia jego była nie wiadomo. Nia czyli Nya, mający swą świątynię w Gnieźnie, w której wieczny na cześć jego ogień płonął, jest zapewne Zniczem, przez Długosza za Plutona, a przez innych za niszczyciela poczytanym. Niektórzy mienią go Cererą. Bóstwo Lado za Plutona lub Marsa uważają, inni wnoszą że był przedstawicielem ładu, porządku czyli harmonii świata, lub przynajmniej widomej i znanej natury. Dziedzilia. Zizilia miała być Wenerą, Lelewel zaś powiada, że będąc wyrazem żałości i smutku inne musiała mieć przeznaczenie. Długosz nazywa ją orędowniczką ślubnych obchodów. Dziewanna, Ziewonija przedstawiała wedle Długosza, Dyannę, według innych zaś Cererę. Bałwanka jej uwieńczonego obnosiły niewiasty i dziewki w dni jej czci poświęcone, po wsiach i miastach. Marzanna, Morena, według jednych Ceres, według drugich Wenus, według innych Dyanna, a zdaniem Sarnickiego Mars, była albo boginią śmierci, albo też zimy. Długo istniał między ludem wiejskim w różnych stronach Słowiańszczyzny zwyczaj, że z początkiem wiosny zrobionego ze słomy bałwana Marzanny, wynosząc za granicę wsi wyrzucano albo topiono, poczem cały tłum co żywo uciekał, różne czyniąc wróżby, jeżeli kto w powrocie upadł. W innych miejscach tłum utopiwszy Marzannę, wesoło śpiewając wracał do wsi. Nigdzie w Słowiańszczyznie nie natrafiamy na ubóstwianie ludzi, co wypływem było zdrowego rozumu i spokojnych zatrudnień ludu nienawidzącego wojny. Z tego względu nie powstawali z jego grona ani bohaterowie, jak u Greków, ani podbójcy jak gdziein-

dziej, których potem raz wdzięczność, innym razem niewolnicze usposobienie tłuszczy w poczet bogów lub przynajmniej półbogów zamieszczały. Nie widać także w mitologii słowiańskiej owej wyuzdaności greckiej lub rzymskiej. Z tego względu nie można przypuścić pochodzenia wyobrażeń religijnych Słowian, czyto od Greków i Rzymian, czy też od Indyjan lub Persów, bo prócz koniecznych podobieństw w pojęciu oderwanem bóstwa, które wszystkim ludziom jest wspólne, w zastosowaniu jego i uzmysłowieniu nie postrzegamy istotnych i ważnych przybliżeń, nieochybnych zwykle w każdem naśladowaniu. Jak u wszystkich niemal ludów tak i u Słowian podlegało całe życie od urodzenia aż do grobu mnogim obrzędom, noszącym poniekąd cechę religijną. Do ważniejszych należały postrzyżyny, w siódmym roku życia. Obrzędem tym uznawał ojciec syna w obecności świadków za swego, zlewając nań tem samem wszelkie prawa, które posiadał i wprowadzając go w związek społeczny swego szczepu. Uświęcano go wyższem niejako orędownictwem bóstwa. Kapłan obecny obrzędowi i ofiarę czyniący, miał ułatwić chłopcu wstęp w społeczność ludzką, uzyskaniem dlań przychylności bogów ojczystych, a ojciec dając mu uroczyście imię, wcielał go do swej gminy. Postrzyżynom polskim towarzyszyły uczty przyjacielskie i ofiary. Do obrzędów świadczących o dawniejszem pochodzeniu swojem należą weselne, które się jeszcze częściowo między ludem wiejskim przechowały i lubo dziś pod opieką religii chrześcijańskiej odbywają się, są przecież aż nadto piętnem starożytności przedchrześcijańskiej nacechowane. Obrzędy pogrzebowe dochowują także ślady takiegoż piętna. Słowianie wierzyli wprawdzie w nieśmiertelność duszy, ale mięszały się do tego i wyobrażenia zmysłowe. Dawano gdzie niegdzie u nich nieboszczykom pokarm i napój na drogę, chowano z nimi razem narzędzia w życiu używane, części stroju i zbroje, a niekiedy konie i sługi. W wielu miejscach Słowiańszczyzny zabijała się pozostała żona na pogrzebie męża, aby się z nim nie rozdzielać, co o Słowianach polskich Dytmar merseburgski, a o ruskich Arabowie wyraźnie poświadczają. Były w tym względzie zapewne tysiączne miejscowe odmiany, pochodzące ze zmięszania się pokoleń słowiańskich z innoplemieńcami i z wpływu obcych zwyczajów i obyczajów. Taka sama rozmaitość widzieć się daje i w sposobie chowania zwłok. W niektórych miejscach palono ciała, a zebrane potem popioły zakopywano wraz z łzalkami, to jest łzawnicami, naczyniami mieszczącemi w sobie łzy pozostałej rodziny. W innych stronach nie było palenie ciał w używaniu. Zakopywano czyto popioły, czy też ciała zmarłych gromadnie w pewnych uroczyskach, gdzieindziej pojedyńczo w odległych miejscach lub na rozdrożach i obchodzono długo pamięć ich ponawianemi ucztami. Miejscami sypano nad ciałami sławniejszych ludzi wysokie mogiły, pamiątkowe wzgórza. Po odbytym pogrzebie następowała uczta *tryzną*, a gdzieindziej *stypą* zwana, na której rodzina zmarłego podejmowała przyjaciół i znajomych nieboszczyka. Wzmiankowane w bajecznem podaniu, o zdradliwym zamachu Popiela na stryjów, pożegnania tegoż z rodziną i przyjaciołmi, wskazują na istniejący niegdyś u Słowian zwyczaj podobny, którego niegodziwy morderca użył, aby pozbyć się zwabionych podstępnie. Byłyto uczty pożegnawcze, przyczem zapewne, umierający ostatnią swą wolę w obecności przyjaciół i krewnych wypowiadał. Do obrzędów można policzyć także sposób zawierania pokoju, jakiego niektórzy Słowianie używali. O Lutykach, powiada Dytmar, że zawierając pokój, podawali prawicę, uciąwszy sobie trochę włosów z głowy i zmięszawszy je z odrobiną trawy. Wyrażało to bezwątpienia rodzaj klątwy na tego, kto pierwszy pokój złamie, którą mu rychlej

śmierci życzono. Niektórzy twierdzą, że w innych miejscach Słowiańszczyzny, przy zawieraniu pokoju, napijano się wody z rzek uświęconych. Słowianie jako naród przeważnie rolniczy, obchodzili pewnemi uroczystościami, w dość wyraźnym odblasku do dziś dnia przechowującemi się, cztery pory roku. Uroczystość wiosenną obchodzono w całej Słowiańszczyznie. Radość mimowolną, którą każdy czuje na widok budzącej się ze snu zimowego przyrody, do nowego życia, wyrażały uroczyste uczty, pochody z bałwanami Marzanny, oblewanie się wodą i inne obrzędy głębokie religijne wtedy znaczenie mające. Nie mogło ich wkorzeniające się między ludy słowiańskie chrześcijaństwo usunąć, bo zanadto z całem życiem narodu się zrosły, dla tego połączono je z obchodzeniem corocznem pamiątki zbawienia ludzkości w dniu Wielkiejnocy. I rzeczywiście nikt nie zaprzeczy, że owe jaja kraszone, rozmaite mięsiwa i ciasta, pod nazwą święconego, gościom w tym czasie zastawiane i zabawy obrzędowe, bynajmniej z ducha chrześcijanizmu nie wynikły, bo tylko u Słowian są w używaniu, że zatem początek ich do czasów przedchrześcijańskich na uświęcenie powrotu wiosny sprawianych, odnieść wypada. Drugą doroczną uroczystością było święto Sobótek czyli Kupały, które paleniem ogni, skakaniem przez płomienie, pląsami, śpiewami i ucztami obchodzono. Przypadało ono na czas najdłuższego dnia, to jest na 23 Czerwca, a zwyczaj ten starodawny przechował się dotąd między ludem słowiańskim w słabych oddźwiękach i licznych zabobonach, z dniem ś. Jana Chrzciciela połączonych. Uroczystość zimowa obchodzona w Grudniu przechowała się do dziś dnia, po części przynajmniej w zwyczaju i sposobie obchodzenia wilii Bożego Narodzenia, która u Polaków zupełnie inaczej niż w innych krajach chrześcijańskich się odbywa. Ta uczta wieczorna z pojawieniem się pierwszej gwiazdy na niebie, radość, śpiewy, przepowiednie, a nawet potrawy niektóre u Słowian, chociaż dziś spojone z obchodzeniem dnia Bożega Narodzenia, może są oddźwiękiem dawnego obrzędu czci Kolędy czyli Kolady, bóstwa słowiańskiego. W wielkiej czci u Słowian przedchrześcijańskich zostawały lasy i pojedyńcze drzewa, mianowicie zielone i owocowe, krzewy, zioła i t. p. Dowodem tego jest święty bór wycięty od Niemców, biały bór i rozliczne lasy i gaje, oraz dąb poświęcony, z którego drzewa robiono wyobrażenia bóstw. Dowodem tego jest orzech czczony na Pomorzu. Drzewa i zioła zachowały dotąd i świętość swoję i znaczenie dawne. Lipy, pod których cieniem starce wsi z gromadą siadali do ofiar lub sądów; jawory poświęcone wróżbom dla dziewcząt; sosny, których gałązki do obrzędów weselnych były używane. Kalina, zdobiąc dotychczas weselne korowaje i kołacze, jest poświęcona kukułce: grobowce i mogiły dziewcząt zdobiono kaliną; ona też, równie jak ruta, jest godłem staranności i czystości dziewicy. Jabłonki mają dotąd złote jabłka: wyrastają na miejscu niewinnie zamordowanych, gdy je ręka święta pobłogosławi, ulatują do nieba, bo w każdem jest dusza zabitego, albo przybiera postać białego gołąbka i na skrzydłach się unosi; z drżącemi liśćmi osiczyna uspokaja upiory. Bylica posiadała tajemnicze znaczenie i poświęconą była szczególniej dla wielkiej uroczystości Sobótek; robiono z niej wieńce, opasywano się zielem. Są z cudowną mocą zioła: tak kwiat paproci kwitnący w przeddzień ś. Jana o północy, zebrany, pomimo oporu widm i straszydeł, otwiera temu kto go posiada, ukryte ze skarbami lochy i odsłania ciemną przyszłość; trój-ziele rosnące za morzem, uleczа z każdej choroby, tak i wiele innych. Zwierzęta także niepospolitej czci używały u Słowian, a głównie: tur; przechowały się o nim pieśni i przysłowia; bocian i dotąd, jak przed wieki, odbiera cześć i godłem jest szczęścia, jak sokół wier-

ności, w pieśni jest przewodnikiem wiernych kochanków; sokoł i sokolik w pieszczonej mowie ludu oznaczają ukochane osoby, a ich gniazda puste, z uszanowaniem pokazują, jako ważną i rzewną pamiątkę. We śnie, jeżeli uleci z ręki sokół, smutna wróżba, że miła narzeczona lub małżonka umarła. Kukułka (*zazula*) zawsze jest ptakiem żałoby i boleści. Dotąd przetrwały pieśni dawne, w których matka, kochanka, sierota, żona lub córka, przybrawszy postać kukułki, albo latają nad domem rodzinnym, albo smutnie kukają przy zwłokach martwych męża, brata lub syna. Kukułka zwiastunką jest wiosny, jak i ptakiem opiekuńczym sieroty. Kogut, godło czujności, głosem krzykliwym rozpędza złe duchy i wiedźmy. Gołąb', godło miłości, niewinności i przywiązania małżeńskiego; dusze niewinne w postaci białych ulatują gołębi. Przepiórka, wróżka żniwa blizkiego, wyraźnie głosem własnym zachęca do sierzpa, nucąc: pójdźcie żąć!; sroka, zwiastunem jest gości; jak wrona, kruk, czajki, są wróżbitami zimna, niepogody, mrozu. Sowa jest godłem smutku, żałoby, śmierci: jej głos na dachu usłyszany, zapowiada jednemu z mieszkańców śmierć. Kawka jest ptakiem wieszczym, lata za morze i nowiny przynosi. Dotąd istoty nadprzyrodzone, duchy, napełniaja świat ludu, do którego on niegdyś wiarę swoję przywiązywał. Pod strzechą wieśniaczą, przy ognisku domowem, wśród długich wieczorów zimowych, ten świat przywołuje na pamięć w powieściach swoich. Tu odwieczne dochowano jeszcze podania, tu bożyszcza przedchrześcijańskie i w zmienionej niekiedy barwie występują do działania i trwożą umysł. Oto „Mór" przybiera postać wysokiej niewiasty, obwiniona białą płachtą, każe się nosić ludziom po wsiach i miastach, a gdzie powionie płachtą, tysiące pada martwych: już powiewa czerwoną chustką przez okna; gdzie rękę swoje ukaże, wymiera całe domostwo; już znowu na wozie otoczona marami i widmami, jeździ. Inny jest mór na dzieci, zwie się „Dziewczyna cicha:" niedorostek w białej szacie, ma twarz śniadą, oczy wyłupiaste; spojrzenie chłodne, urok rzucające; czarne włosy wianek z polnego maku zdobi, krwawa chustka warkocz obwija. W ręku trzyma pręt, a którą nim dotknie dziecinę, pada martwe, jak pisklę zduszone. Piękniejszą jest „Kania," dziewica urodna, pływa w obłoku, wabi dzieci do siebie, porywa i znika. Dwa widma straszne stąpują po ziemi swobodnie: „Bieda," wybladła i zżółkła, a za nią „Nędza" przezroczystej skóry i do policzenia kości. Gdziekolwiek zajrzą, tam wnoszą niedolę, ucieka dostatek i skromna chudoba, głód i ubóstwo zajmuje ich miejsce, dopóki ich nie spędzi w całej nagości Nędza. Na wiosnę po lasach i dąbrowach hukają i wabią „Majki" i „Dziwożony," zwabionych łechtaniem czyli łaskotaniem zabijają. Dziwożony w postaci ohydnej, z czerwoną na głowie czapeczką, z włosami rozpuszczonemi, mieszkają pod ziemią w bogato strojnych lochach, porywają małe dziatki i tworzą z nich Dziwożony. W rzekach, jeziorach i stawach kryją się topielnice, srebrnego włosa i straszni topielcy; a także Rusałki, Świtezianki; w lasach wyją wilkołaki, ludzie przez czary zamienieni w wilków; w moczarach i błotach pełzają węże, dawne bożyszcza, dotąd szanowane, które zakląć można potęgą słowa, że szkodzić nie będą. Między temi odznacza się król węźów z koroną na głowie. Rodzą się ludzie z uroczemi oczyma, których spojrzenie zadaje chorobę i śmierć, niesie pożar i zniszczenie; są inni siły olbrzymiej co walą góry i wyrywają najstarsze dęby. Kolebką każdego narodu, mówi Karol Libelt, i peryjodem życia, w którym ma podobieństwo wesołego chłopięcia, co hasa po błoniach, naród wszystko uczuciem tylko pojmuje i wszystko z uczucia wylewa, wszystko kształtuje w formy zewnętrzne i z całą wiarą, z całą rozkoszą dziecięcia do nich przylega, jest życie obyczajowe. Przed

literaturą i oświatą książkową, przed polityką i chrześcijaństwem, to życie obyczajowe szeroko w narodzie zapuściło korzenie. Do tych korzeni pierwotnych, których żadna siła do szczętu wyrwać nie potrafi, do nich w kolei wieków, te tylko jeszcze dorastały konary, które z przetrawienia obcych pokarmów, w soki narodowego życia się zamieniły. Tak chrześcijaństwem nasiąknąć wprzódy musiało przez wieków kilka, całe rozłożyste drzewo narodu Polskiego i Litewskiego; w pniu tym potężnym soki pogańskie na chrześcijańskie wprzód przemienić się musiały, zaczem chrześcijańsko-narodowe obyczaje z niego odrosły. Podobnie się miało ze wszystkiemi innemi wpływami obcemi, że się wprzódy przyswoić, w rodowość zamienić musiały, zanim narodowemi obyczajami zakwitły. Narodowość wiążąc się z pierwiastkami narodu, wtenczas kiedy się pod wpływem samych uczuć przyrodzonych rozwijał, uczepia się najsilniej spodnich warstw jego, to jest ludu czyli gminu stojącego zawsze jeszcze na stanowisku obyczajowego czyli uczuciowego życia, zasłonionego tém stanowiskiem, od zagnieżdżenia się w niem obcych wpływów, odpychającego całą uczuciową potęgą, wszystko to co do tych uczuć nie przystaje. Owoż, dla czego w wyobraźni ludu słowiańskiego, w języku i zwyczajach, żyje pamięć aż przedchrześcijańskiego świata. Chociaż znikły te drzewa co ocieniały głowy praojców, zaginęły zwierzęta i wiele ptastwa: lud zna je jeszcze, przechowuje podaniem, głosi pieśnią i widzi sercem.— O mitologii słowiańskiej w ogólności są dzieła: Hanuscha, *Die Wissenschaft des slawischen Mythus* (Lwów, 1842); Schwenk, *Die Mythologie der Slawen für Gebildete und die studirende Jugend* (Frankfurt, 1853, str. 482). Eckermann, Mitologija słowiańska zawarta w czwartym tomie jego dzieła: *Lehrbuch der Religions-Geschichte und Mythologie des Alterthums* (Halla, 1848); Lelewela, *Bałwochwalstwo słowiańskie*, zamieszczone w dziele jego: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski* (Poznań, 1855) i osobno tamże; także Lelewela: *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski*, w dziele: *Polska Wieków Średnich* (Poznań, 1855, tom I, str. 371—439) i osobno tamże; Kazimierza Szulca, *O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu* (Poznań, 1857). Przedmiot ten dokładnie i gruntownie jest skreślony w dziele Henryka Szmitta, *Rys dziejów narodu polskiego* (Lwów, 1854, tom I, str. 171—201); Kajsarow i Kastorski wydali: *Mitologije słowiańskie ludów Rusi*. Badania Szpilewskiego *O mitologii Białoruskiej*, zamieszczone są w *Dzienniku ministeryjum oświec. narod. w Petersburgu 1849 r.* *L. R.*

Słowiańskie literatury. Literatury słowiańskiej właściwie nie ma; ale są literatury narodów słowiańskich, a mianowicie: Czeska, Polska, Rossyjska, Serbska, tudzież Bulgarska, Sorabsko-Łużycka, Słowacka. O literaturze pojedyńczych narodów była mowa pod właściwemi artykułami w Encyklopedyi. O niej osobne są dzieła: Mickiewicza *Kurs literatury Słowiańskiej* (1840—1844), wykładanej w kollegijum francuzkiem (Paryż, 1841—44, tomów 4; Poznań, 1850; Warszawa, 1858, w nowem wydaniu Merzbacha *Pism Adama Mickiewicza*, i tu nosi tytuł: *Rzecz o literaturze Słowiańskiej*, tłomaczona na niemiecki przez Sygfrieda: *Vorlesungen über slawische Literatur und Zustände* 1843—45, tomów 4, nowe wydanie w Lipsku, 1849 roku). Jako dodatek do przekładu na język rossyjski Historyi literatury powszechnej Schera, wyszło po rossyjsku dzieło obejmujące krótką historyję literatury narodów słowiańskich, pod tytułem: *Obraz istoryi Sławiańskich literatur*, A. Pypina i W. Spasowicza (Petersburg, 1865). Historyja literatury Polskiej w dziele tem treściwie i dokładnie jest skreślona przez Włodzimierza Spasowicza, tłumacza na Polski

Dziejów Orzelskiego w zbiorze Dziejopisów Polskich Wolffa, w Petersburgu; Eichhoff, *Histoire de la langue et de la litterature des Slaves* (Paryż, 1839).

Słowiańskie starożytności, zwyczaje i obyczaje Słowian. Pomimo swej liczby i niezaprzeczonej rozciągłości posad, które od niepamiętych czasów zajmowali, niczem głośnem aż do IV wieku nie zasłynęli Słowianie: ta sama okoliczność może już być dowodem ich spokojnych zatrudnień. Pisarze bowiem owocześni opisywali tylko wyprawy wojenne i podboje, rozlew krwi i zniszczenia im towarzyszące, i dla tego nie donieśli nic o Słowianach, że ci rolnictwem, chowem bydła i innemi zatrudnieniami domowemi wyłącznie zajęci byli, nim zewnętrzne okoliczności ich także do odmiany sposobu życia zniewoliły. Nacisk wojowniczych i łupieżnych szczepów od wschodu i zachodu był najgłówniejszym powodem, że Słowianie z początku dla własnej obrony, później dla odwetu, a następnie z wzrastającego zwyczaju lemiesze swe na oręże przekuli, by krwawe z sąsiadami prowadzić zapasy. Wszyscy nieledwie badacze starożytności europejskich, wyjąwszy owych uprzedzonych historyków, dla których najpewniejsze podania dzisiejsze nie mają znaczenia, skoro z ich wcześnie ułożonemi wywodami nie szykują się, są w tem zgodnego zdania, że u Słowian nierównie wcześniej rolnictwo zakwitło, niż u wojowniczych Germanów. Słowianin lgnął zawsze do rolnictwa, a gdy święty Bonifacy, apostoł Germanów, zakładał klasztory Benedyktynów w Niemczech, osadzał w nadanych zakonowi ziemiach wielu Słowian, jako sposobnych do uprawy roli. Wszystkie zresztą świadectwa mówią o ich rolniczych usposobieniach. Korzystali z tego zachodni sąsiedzi, bo dla tem łatwiejszego skłonienia Słowian do najuciążliwszych warunków przedsiębrali zwykle wyprawy na nich z wyrafinowanem okrucieństwem przed samem żniwem i niszczyli zboża już dojrzałe, co ponawiane lat kilka zmusiło biednych do uległości, gdyż inaczej nie mogli zabezpieczyć sobie owoców ciężkiej pracy około roli. Wszędzie, gdzie tylko choćby na najniższej stopie przemysł i rolnictwo rozkwitają, ustala się pewien porządek społeczny. Najgłówniejszą jego podstawą bezpieczeństwo publiczne i niezachwiana pewność własności, którą z trudem jedynie i mozołem nabyć można. Że te warunki niezbędne między Słowianami istniały, świadczą różnocześni pisarze i późniejsze głęboko wkrzenione zwyczaje narodowe. To co Prokop obszernie o fałszywym Chilbudzie się rozwodząc powiada, lubo ciemno wyłożone wskazuje nam przecież, że za uchwałą tylko całego szczepu i za wynagrodzeniem zapewne prywatny utracał swego niewolnika, że zatem nawet z tej strony własność pod opieką ustaw być musiała. Późniejsze wprawdzie, ale bardzo ważne świadectwo mamy w żywocie świętego Ottona apostoła Pomorzan; wyraźnie tu powiedziano, że u tamecznych Słowian mieszkań nie zamykano, co w całej Polsce do najnowszych czasów po wsiach w używaniu było. Nie pochodziło to niezamykanie dobytku z lekceważenia własności swojej, ale z uczucia bezpieczeństwa. Szanowanie własności i bezpieczeństwo osoby głęboko wkorzenione w uczucie narodowe, utrzymywały bez wszelkich straży policyjnych społeczność słowiańską. Możnaby to licznemi z prawodawstw słowiańskich poprzeć dowodami, a ktoby chciał twierdzić, że dopiero z wprowadzeniem chrześcijaństwa podobne wyobrażenia w ustawy Słowian przeszły, niech sobie przypomni, co zarzucali Pomorzanie nawracającym ich Niemcom. „U was chrześcijan, mówili, karzą srodze złodziejów i innych złoczyńców, czego my nie czynimy, bo te złoczyństwa u nas nie znane". Gdzie się Słowianie na podstawie czysto-narodowej rozwijali, bez przymieszki obcych żywiołów, gdzie tylko wolni zostali od wpływów zagranicznych, tworzył się stan społeczny zgodny

z usposobieniami spokojnego i rolniczego ludu. Ród i gmina stanowiły posadę jego, których stosunek do całości czyli społeczeństwa wielce się urozmaicał, w różnych czasach i miejscach. Nie uznając zwierzchnictwa jednego człowiewieka i wstręt mając do wszelkiej zawisłości osobistej, potworzyli większe lub mniejsze gminy, które wiązały z sobą pojedyncze osoby i rody tożsamością mowy, obrzędów religijnych, zwyczajów i ustaw spólnie uchwalanych. Związki łączące z sobą pojedyńczych członków gminy nie znosiły bynajmniej niezawisłości osobistej, ale ograniczały je tylko do pewnego stopnia. W grodach gdzie się świątynie, jak u Pomorzan i innych zachodnich Słowian znajdowały, lub w uroczyskach gdzie były ołtarze czyli miejsca ofiarne, jak w różnych stronach wschodniej Słowiańszczyzny, odbywały się zgromadzenia gminy częścią w celach religijnych, a częścią w potrzebach społecznych. Niewiadomo czy te gminy słowiańskie były wszędzie podobne i czy wszędzie stanowiono wszystko i o wszystkiem na walnem zgromadzeniu gminy, co Wiecem nazywano. Z początku być to mogło, później stosownie do potrzeb czasowych i miejscowych przymięszywały się arystokratyczne, oligarchiczne i monarchiczne żywioły do tych urządzeń. Drobne gminy pierwotne odosobniały się wzajemnie, a to było przyczyną tak wielkiego osłabienia Słowian na zewnątrz, że pomimo wielkiej liczebnej siły całego szczepu nieliczni ale skupieni w jednę całość zdobywcy, znaczne przestrzenie Słowiańszczyzny podbijać sobie mogli, małego tylko doświadczając oporu. W pojedyńczych skupieniach gmin uchwalano na wiecach wszystko jednogłosnością i za zgodą każdego członka. Wywiązały się z tego mnogie niestosowności, nadużycia i rozterki całości szkodzace; chwytano się niekiedy dziwnych środków dla przełamania oporu pojedyńczych członków; i tak zmuszano u Lutyków opierającego się chłostą do zgody na to, co już reszta uchwaliła. Z tego czysto słowiańskiego usposobienia rozwinęło się także w Polsce głównie *liberum veto*, czyli „nie pozwalam". Niewiadomo czyli bezwyjątkowo wolno było na narady i zebrania wiecowe przybywać, czyli też pewnym tylko osobom. Wnosząc przecież z późniejszych urządzeń sejmów i sejmików polskich i serbskiej skupczyny, na które stan jedynie rycerski obowiązany do nieustannej obrony kraju mógł uczęszczać, można warunkowo przynajmniej zgodzić się z tymi, co twierdzą, że na wieca zdolni tylko do obrony kraju i starcy, którzy go niegdyś bronili, udawać się mogli. Na wiecach nie same jedynie ustawy wydawano, odbywały się na nich także sądy, obierano urzędników i sędziów, wymierzano nagrody i kary, słowem sprawowano najwyższy rząd krajowy. Niewiadomo przecież, jak często bywały te zgromadzenia wiecowe, czy i jakim osobom powierzano władzę wykonawczą i prawo zwoływania wieców, bo na to nie ma bynajmniej podań dziejowych. Jak z jednej strony przeważne usposobienia do zatrudnień rolniczych, wywołały urządzenie gminne na równości społecznej oparte i zrodziły wstręt i niechęć do wszelkiego rodzaju wypraw wojennych, tak z drugiej toż samo usposobienie spokojne zrodziło wsławioną gościnność słowiańską. Zachowała się ona do dzisiaj u plemion mniej na szkodliwe obcych wpływy wystawionych, lecz dawniej w nierównie wyższym objawiała się stopniu, i nierównie serdeczniejszą była. Gość u Słowianina był osobą uświęconą, nad której bezpieczeństwem u Słowian Grekom znanych gospodarz obowiązanym był czuwać. Kto gościa gospodarzowi przywiódł, mógł w razie, gdyby gościowi jaka krzywda stać się miała, spaleniem domu pomścić krzywdę tegoż. Będzie to zapewne niezrozumienie zwyczaju Słowiańskiego, który Grek nam opisał. Pod oddającym gościa trzeba bezwątpienia rozumieć przełożonego gminy, naznaczającego przychodniowi mieszka-

nie, który tem samem miał prawo karać przekraczających ustawę krajową co do gości czyli przychodniów. Słowianin przyjmował swego gościa czem mógł najlepszem, trzymał na przypadek gości stół zawsze nakryty i zastawiony. Że zwyczaj bezwarunkowej gościnności był powszechnym u Słowian, świadczą nam prócz istniejących do dziś dnia usposobień, także wszelkie uroczyste święta w związku z dawnemi świętami pogańskiemi będące, a innym narodom nieznane, podczas których każdy jak najlepsze rzeczy przysposabia, aby mógł swych gości raczyć. Są to zabytki dawnych zwyczajów świętego gościnności obowiązku. Sławną była niegdyś gościnność Polska, uświęcona nawet przysłowiem: gość w dom, Bóg w dom. Słowianie nietylko gościnni względem przybyszów, lecz obchodzili się nawet z jeńcami wojennymi bardzo po ludzku. Za zwyczaj trzymano ich jakiś czas u siebie, potem pozwalano im powracać do domów za wykupem, lub pozostać w kraju w zupełnej wolności i swobodzie. Greccy pisarze wymieniają to jakby coś nadzwyczajnego, co zatem Słowian w owych wiekach okrucieństw i gwałtów bardzo korzystnie odznacza. Jeżeli zaś ta pierwotna ludzkość i łagodność ustała później, szczególnie u zachodnich Słowian, którzy schwytanych jeńców chrześcijańskich, mianowicie kapłanów, na ofiarę swym bogom zabijali lub palili, nie było to w skutek wrodzonego ich usposobienia do srogości, ale raczej zemstą i odwetem za krzywdy poniesione. Nie można dziwić się poganom, że się okrucieństw dopuszczali, jeżeli tak doskonałych mieli mistrzów w chrześcijanach, a nawet biskupach zachodnich, zwłaszcza niemieckich, którzy uciskiem i prześladowaniem obudzili w sercu dręczonych nielitościwie myśl rozpaczliwą, tępienia swych gnębicieli; a nawet święcie wykonywanej gościnności nie zachowywali względem drapieżnych sąsiadów, jeżeli ciż w zabijaniu jeńców wojennych przykładem byli. Dzieje ucisku, jakiego Słowianie od czasu Karola Wielkiego na całej linii zachodniej doznawali, oburzają uczucie ludzkie. Zbrojni apostołowie wiary przychodzili do nich z wyćwiczonemi hufcami, a gdy ziemię oblali strumieniami krwi, gdy część dobytku nawrócić się mających złupili, drugą zaś spalili lub innym sposobem zniszczyli, wtedy przywiedzionych do ostatniej nędzy zmuszano, aby przyjąwszy wiarę chrześcijańską zawierali wieczny pokój z warunkiem uległości, poddaństwa, haraczów, hołdów, płacenia ogromnych dziesięcin, budowania świątyń i mieszkań dla duchowieństwa. Nic dziwnego więc, że śród takich okoliczności narody pogańskie, chociażby z natury najłagodniejsze, stawały się okrutnemi względem oprawców swoich, w chwili powodzenia, podstępnemi i chytremi, gdy niedotrzymywali ugód i przyrzeczeń niesłusznem prześladowaniem wymuszonych. Zresztą sąsiedzi Słowian nie byli od nich lepsi. Łagodni, spokojni, lubiący rolnictwo, gościnni i ludzcy dla przychodniów, nie pragnący podbojów, Słowianie stawali się niekiedy chwilowo okrutni, srodzy i nieludzcy dla tych, którzy ciężkiemi klęskami i prześladowaniem długo ich drażnili i wszelkie nieszczęścia na nich zwalali. Jornandes, Prokop i inni byzantyńscy pisarze mówią o Słowianach, że miast nie stawiali i że w rozrzuconych osobno chatach lichych mieszkając, takowe w niedostępnych najczęściej miejscach budowali i kilku wychodami opatrywali, aby się w razie niespodziewanego najścia ucieczką ocalić mogli. Że miast nie stawiali, było to prostem następstwem przeważnych usposobień do rolnictwa. Miłując swobodę i niezawisłość, budował sobie Słowianin chatę wśród pól swoich zdala od innych w uczuciu bezpieczeństwa i pod opieką wspólnych ustaw, a na przypadek najazdu obcych łupiezców opatrywał ją kilku wychodami. Wytrwały w pracy, zadowalający się małem, nie czujący potrzeby zbyt-

kowania i z trudami oswojony, mieszkał wolny i swobodny wśród pól, w niedostępnych lasach lub moczarach, czem obudzał zdziwienie znikczemniałych Greków, niepojmujących usposobień jego narodowych. Do jakiego stopnia rozmaite gałęzie przemysłu u Słowian się rozwinęły, trudno dziś z pewnością powiedzieć, chociaż wielu badaczy przyznają im w dość wczesnej dobie wykonywanie górnictwa i hutnictwa, tkanie płócien i wełnianych wyrobów, wywarzanie soli i robienie miodu, ciesielstwo i mnogie inne rzemiosła konieczne do potrzeb życia. Że im żegluga obcą nie była, wskazuje już położenie nadmorskie niektórych narodów słowiańskich, co i okoliczność ta poświadcza, że Awarowie używali ich do przewozu przez Dunaj, w czasie swych częstych najazdów na państwo greckie, przymuszając ich oraz do budowania wszelkich machin wojennych. Podały nam dawne pomniki dziejowe, że przynajmniej zachodni Słowianie znali i wykonywali sztuki, które nierozłącznie z życiem narodu stojącego na pewnym stopniu dojrzałości się kojarzą. Stawiano u nich grody warowne, które u Morawian tak się sztuką umocowane Niemcom wydawały, że o ich zdobycie pokusić się nie śmieli. W miastach zaś ludnych u Słowian nadbaltyckich znajdowały się świątynie, obudzające podziwienie przychodniów zagranicznych tak kształtami architektonicznemi, jak misternością wewnętrznych i zewnętrznych płaskorzeźb na ścianach drewnianych i żywością różnobarwnych pokostów, które opierały się wpływowi zmiennego zwykle w owych stronach powietrza. Wewnątrz tych świątyń stały różnokształtne posągi bogów z drzewa większe, z kruszców mniejsze, mające u spodu napisy, najpodobniej runiczne, jak wnoszą z wykopanych w Prylwitz posążków retrzańskich. Oprócz tych posągów bożyszcz wspomina żywotopis św. Ottona o słupie w Julinie, mieście pomorskiem, zowiąc go mylnie słupem na pamiątkę Julijusza Cezara wystawionym, co raczej pomnikiem jakiego bohatera słowiańskiego być musiało. Słowianie byli miłośnikami muzyki i poezyi. Teofilakt w V wieku wspomina o trzech lirnikach albo gęślarzach wyprawionych przez Słowian nadbaltyckich do chagana Awarów. Wielożeństwo u Słowian nie było zabronione, lecz według podań zachowywali je tylko znaczniejsi, mianowicie książęta, którzy po kilka żon miewali. Gdzieniegdzie u Słowian istniał zwyczaj zabijania się żon po śmierci mężów. Starożytności słowiańskie z ziemi wydobyte, dziwnie przypominają znajdowane na drugim końcu Europy. W bóstwach i sprzętach Słowian znać ich stosunki z Grekami, z Rzymem, ze Skandynawami; ślady to są tylko, że Słowiańszczyzna umiejętnie przyswajała sobie i zdobywała na korzyść własną żywot ludów, z któremi się stykała. Na ziemi, przez którą przewędrowało tyle ludów, plemion tyle, każdy musiał rzucić jakąś po sobie pamiątkę: wojownicy miecze i zbroje, kapłani bóstwa, niewiasty pierścienie; po jednych pieśń została, po drugich kamień grobowy, a każda epoka i ruch wyryły się na tem cmentarzysku przeszłości. Najstarszemi pomnikami, do których przywiązana była myśl wyższa, szlachetniejsza, nie oglądająca się na żadną korzyść cielesną, są usypy z ziemi, mogiły, sięgające najodleglejszej starożytności. Sypano kopce i kurhany na miejscu gdzie składano zwłoki umarłych. Usypy tego rodzaju, różnych kształtów i wielkości, w Słowiańszczyznie, w bardzo mnogiej znajdują się ilości i do różnych należą wieków i epok; sąto groby tak zwane epoki kamiennej, epoki bronzu i żelaza. Główną cechą najstarożytniejszych grobów z wieku kamieni, że w nich kości zwłaszcza ludzkie, powinny znajdować się niepalone. Skielety leżą z rękoma wyciągnionemi wzdłuż ciała, lub siedzą skurczone, a przy nich znajdują się zwykle toporki, młotki, strzały, siekiery kamienne, guziki bursztynowe i na-

czynia ofiarne napełnione ziemią. Powszechnie groby składają się z ogromnych płyt głazu, osobliwie wieka ich, pokrywy i z tego powodu zwano je grobami olbrzymów. Z kamienia wyrabiane były w starożytności oręże, dzidy, strzały, młoty, dłóta, siekiery, siekiero-młoty, buławy, berdysze, urny i różne sprzęty. Następnie używano do tego bronzu i żelaza; wyrabiano z nich hełmy i zbroje, trąby wojenne. Wiele starożytności słowiańskich opisuje dzieło J. I. Kraszewskiego: *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*. Wydanie redakcyi *Teki*, Wilno 1858. *L. R.*

Słowieńcy. Tak się nazywają Słowianie zamieszkali w Styryi, Karyntyi i Karnijoli, czyli w tak zwanej dawniej Karantanii, zwani niegdyś Wendami, oraz Korutanami. Przybywszy z Pannonii osiedli oni w tych stronach przy końcu VI wieku, jedni dobrowolnie, inni chroniąc się przed najazdami Awarów. Wojny ponawiały się wielokrotnie i później. Od roku 627 do 662 połączyli się oni z królestwem Samona. Około tejże epoki święty Amand usiłował ich nawrócić na wiarę chrześcijańską. Następnie prowadzili długie wojny przeciw margrabiom Fryulu. Większe im zagrażało niebezpieczeństwo ze strony groźnych Franków, gdy ci zawojowali Bawaryję między rokiem 725, a 749, Borut (r. 750), jest pierwszym królem Wendów, o którym wspominają jako o uległym Frankom. Jego synowie i następcy, Karat i Chotimir, byli już gorliwi chrześcijanie. Pod księciem bawarskim Tassylonem II, który wyzwolił się na czas niejaki z pod zwierzchnictwa Franków, Wendowie stali się jego hołdownikami. Władzcą ich wtedy (r. 772) był Właduch. Ale Karol Wielki nieomieszkał zawojować Bawaryi, równie jak całej Karantanii, koło r. 788. Kraj zamienił się wtedy w osobną monarchiję Wendów, którą Karol Wielki wcielił do swego cesarstwa. Z tego powstały później księztwa Styryi, Karyntyi i Karnijoli, które dostały się najprzód Niemcom, a następnie Austryi, i w znacznej części były zgermanizowane. O historyi Słowieńców są następujące dzieła: Göth, *Das Herzogthum Steiermark* (Wiedeń 1840, tomów 2); K. Mayers, *Geschichte von Kärnten* (Cilly, 1785); Linhart, *Versuch einer Geschichte von Krain* (Lajbach, 1788, tomów 2); Muchar, *Geschichte der Herzog. Steiermark* (Grätz, 1844—1850, tomów 5); Herrmann, *Handbuch der Geschichte Kärnten* (Klagenfurth, 1843); Ant. Krempl, *Dogodovšine Stajerske zemle* (v Gradci, 1845). Język Słowieńców należy do narzeczy słowiańskich wschodnio-południowych, i wiąże się szczególniej z illyryjsko-serbskim; dzieli się zaś na podrzecza: horno-kraińskie, dolno-kraińskie, styryjskie albo sztyrskie. W języku tym dochowały się bardzo szacowne i starożytne pomniki. Do Słowieńców należą słynne Freisingeńskie ułamki, obejmujące dwie formuły spowiedzi i ułamek kazania, znalezione w starym rękopiśmie łacińskim. Odnoszono te ułamki do początku XI do X, nawet IX wieku i uważane są za jeden z najdawniejszych pomników języka słowiańskiego. Ułamki te, według mniemania Szafarzyka, pisane między rokiem 957 a 994, może przez biskupa fryzyngeńskiego Abrahama, służyły oczewiście dla księży przy kierowaniu słowiańskich swych owieczek. Kopitar wydrukował te ułamki w swem dziele *Glagolita Clozianus* (Wiedeń, 1836). Do XVI wieku było głębokie uśpienie języka Słowieńców; przebudziła je reformacya. Jeden z jej zwolenników Primus Truber (r. 1508—1586), urodzony w Rastyszeu, blisko Lublany czyli Laibach, w Krainie, kanonik i wikary, oraz kaznodzieja w różnych miejscach Karnioli i Karyntyi. Wcześnie przyjąwszy reformacyję, rozszerzenie jej w swoim narodzie obrał sobie za cel życia i postanowił pisać w języku, który dotąd nie był jeszcze książkowym. „Przed trzydziestoczterma

laty, mówił on w swojem wydaniu Nowego Testamentu roku 1582, nie pisano w naszym języku nawet listów, nie mówiąc już o książkach; lud mniemał, że języki wendyjski i węgierski zanadto są grube i dzikie, żeby w nich pisać albo czytać można było.” Truber wydał także katechizm w języku Słowieńców: *Catechismus v slovenskim jesiku.* Czynność Trubera gorliwie wspierał baron Jan Ungnade, który za przychylność do reformacyi musiał opuścić ojczyznę i przesiedlić się do posiadłości księcia wirtembergskiego, dającego przytułek prześladowanym z powodu wiary. Ungnade pracował troskliwie nad rozszerzeniem ksiąg protestanckich, założył drukarnię i udzielał środki dla protestantów słowiańskich do wydawnictwa ksiąg głagolickich i cyrylickich w języku Słowieńców. Jednocześnie i częścią spólnie z Truberem zajmowali się w tym zawodzie Sebastyjan Krell (1538—1567), Jerzy Dalmatin, zmarły roku 1589 i Adam Bohoricz, autor pierwszej grammatyki Kraińskiej. W pracach tego rodzaju brali udział, Stefan Konsul Styryjczyk, Maciej Popowicz; Dalmaci: Juricziez, Merczerisz, Bosniak Jan Maleszewicz i inni przedstawcy południowo-słowiańskich narodowości, którzy się skupili koło Trubera. Księgi drukowano, oprócz Lublany, głównie w Tubindze, potem w Urach, Wittenberdze, Regensburgu, Norymberdze. Nie umiejąc po grecku, Truber przetłomaczył Nowy Testament podług przekładów łacińskiego, niemieckiego i włoskiego; następnie wydana była całkowita Biblija (r. 1584). Tytuł grammatyki Bohoricza jest następny: *Arcticae horulae successivae de Latino-Carniolana litteratura, ad latinae linguae analogiam accommodata, unde Moshoviticae, Rutenicae, Polonicae, Boemicae, et Lusaticae linguae cum Dalmatica et Croatica cognatio facile deprehenditur.* Rozbiór tej grammatyki znajduje się w dziele Dobrowskiego *Slavin*, 1834, str. 11—22 i 124—145. Ale protestanckie życie niedługo utrzymało się u korutańskich Słowieńców. W pierwszej połowie XVII wieku, pod opieką arcyksięcia, a później cesarza Ferdynanda II, katolicy stanowczo wzięli górę. *Reformations-Commission in Krain*, zajmowała się przywróceniem wiary katolickiej. Wszyscy księża ewangeliccy i wszyscy, którzy nie chcieli wyrzec się protestantyzmu, zostali wygnani, majątki ich skonfiskowano, drukarnię w Lublanie zniesiono, księgi palili jezuici. W ciągu XVII wieku wychodziły już tylko księgi religijnej i katolickiej treści. Biskup Hren, zmarły r. 1630 wydał przekład Ewangelij, inni tego rodzaju pisarze u Słowieńców byli: Matija Kastelec, Janez Kerstnik od s. Križa, *a S. Cruce*, grammatyk Hipolit kapucyn, zmarły r. 1722, Pahlowic (1690—1740), W XVII wieku objawiać się zaczął i ruch naukowy, ale jego językiem był łaciński i niemiecki; tacy uczeni byli J. L. Schönleben, zmarły r. 1681, a szczególniej Valvassor, zmarły r. 1693, lecz działali oni za obrębem literatury narodowej Słowieńców. Kiedy dla wyższych stanów język niemiecki stawał się mową ukształcenia, a język narodowy pozostawiano nieokrzesanej massie, literatura mieć nie mogła powodzenia. Dopiero w ostatnich czasach, kiedy u wszystkich Słowian objawiać się zaczął samoistny ruch narodowy, książki słowieńskie częściej wychodziły. Wydawał je dla ludu ks. Marek Pohlin (1735—1801 r.); jego naśladowcami i spółpracownikami byli Jerzy Japel (1744—1807), Błażej Kumerdej, Antoni Linhart (1758—1795), niemiecki historyk Krainy i pisarz słowieński, a szczególniej zakonnik poeta Walenty Wodnik (1758—1819). Jeden z pierwszych Wodnik z wielkiem powodzeniem wprowadzać zaczął do literatury język Słowieńców, i podobnie jak wielu pisarzy odrodzenia się słowiańskiego, łączył utwory poetyczne, z pracą badacza narodowości własnej. Wiele jego pieśni weszło w użycie ludu. W r. 1809

pisał pieśni wojenno *(pesmi sa brambovse)* dla pospolitego ruszenia Słowieńców; ale kiedy Illiryja przeszła do Francyi, wyszła jego *Ilirija oživljena*, w której wypowiedział nadzieje całości narodowej i wolności, które później ściągnęły na autora prześladowania rządu austryjackiego. W nowym okresie literatury Słowieńców zaczętym przez Wodnika, odznaczają się: biskup Mateusz Rawnikar, Piotr Dainko, Urban Jarnik, Jakób Zupan, Michał Kastelic (wydawca w r. 1830 dzieła: *Krajnska Zbbeliza*), najznakomitszy z chorutańskich poetów Franciszek Preszern. Pieśni naukowe Słowieńców zbierali: Stanko Wraz, Korytko, zmarły r. 1839: *Slovenske pesmi krajnskiga naroda* (Lajbach, 1839—42, zeszytów 4), Antoni Janežic: *Cvetie Slovanskega naroda* (Celovec, 1852). Dobrą grammatykę języka Słowieńców wydał Metelko: *Lehrgebäude der slovenischen Sprache im Königreich Illirien*, podług systematu Dubrowskiego (Lajbach, 1825); P. Dainko, *Lehrbuch der windischen Sprache* (Grätz, 1824); Murko, *Grammatik der slaw. Sprache in Steiermark* (Grätz, 1843); Janežič: *Slovenska slovnica* (Celov., 1854); *Popolni ročni Slovar slovenskega in nemsk. jezika* (tamże, 1851, tomów 2); wydali także słownik Jarnik i Murk r. 1832. Najlepsza wszakże grammatyka jest Kopitara: *Grammatik der Sprache in Krain, Kärnten und Steiermark* (Lejbach, 1808). Wywarli także wpływ moralny na nową działalność pisarzy u Słowieńców: Kopitar i jego uczeń i spółplemiennik Fr. Miklosich, ale prace ich filologiczne i archeologiczne pisane były w językach niemieckim i łacińskim. Klun dr. wydał: *Die slovenische Literatur, eine historische Skizze* (Wiedeń, 1864). Kilka książek wyszło w narzeczu styryjsko-słowieńskim w Węgrzech zachodnich; pomiędzy tamecznymi Słowieńcami, pozostały jedyne ślady dawnego chorutańskiego protestantyzmu. Ich narzecze zbliża się z drugiej strony do słowackiego (ob. *Słowacy*), tak że może być uważane za nić wiążącą między językami zachodniej i wschodniej Słowiańszczyzny. Nowy Testament przetłomaczył na to narzecze Stevan Küzmics: *Nouvi Zakon* (Halla, 1771; Petersburg, 1818). Nieliczne i rozdzielone plemię Słowieńców nie posiada obecnie dosyć sił do utworzenia własnej literatury i ogranicza się wydawnictwem książek do nabożeństwa i kalendarzy, ulegając przeważnemu działaniu germanizmu, który zagraża mu zupełnem zniweczeniem. *L. R.*

Słowik (*Sylvia Luscinia*), gatunek ptaków z rodzaju Gajowka (ob.) należący do przelotowych, upowszechniony prawie w całej Europie umiarkowanej, Azyi i Ameryce północnej, jednakże nie wszędzie pospolity a najczęściej napotykany w Portugalii, Hiszpanii i Włoszech. Jest on bardzo niepozorny, ciemnego rdzawo-popielatego koloru, ogon ma rdzawy, pod spodem jest biało-popielaty. Pojawia się w środku lub końcu Kwietnia; wybiera na pobyt lasy liściaste i buduje w krzakach, w małej wysokości nad ziemią, gniazda, w które samice składają po 4—6 jaj szaro-zielonych, jednobarwnych lub plamistych. Pożywienie jego stanowią gąsienice, poczwarki owadów i jagody; w niewoli żywią go robakami mącznemi i jajami mrówczemi. Jest on powszechnie lubiony od najdawniejszych czasów z przyczyny melodyjnego, donośnego śpiewu obfitującego w zmiany. Śpiew słowika najpiękniejszy zwykle podczas nocy słyszeć się daje kiedy samice siedzą na jajach, później przycicha a około świętego Jana zupełne ustaje. W wielu krajach przepisy surowo wzbraniają łapać słowiki, a to z przyczyny, że one dla swojej obojętności łatwe są do łowienia i ścigane, wkrótceby z naszych okolic były wygnane. Pomimo to często trzymają je w mieszkaniach, i miłośnicy odróżniają pomiędzy nimi śpiewaków dziennych i nocnych. Szczególniej cenią słowika większego (*S. Philomela*), który znaj-

duje się w Niemczech Wschodnich, Węgrzech i Polsce, odznacza się wielkością a głównie długością lotek, z których pierwsza jest wązka i mała, a druga jest prawie tak długa jak trzecia, a dłuższa od czwartej, gdy u słowika pospolitego lotka druga jest krótsza od trzeciej i czwartej sobie równych. Słowik większy śpiewa donośniej, lecz mniej przyjemnie jak pospolity. Ob. Bechstein: *Naturgeschichte der Stubenvögel*, (wyd. 4-te. Halla, 1840).

Słowikowski (Adam), współczesny autor, urodził się w roku 1805 w gubernii Wołyńskiej. W roku 1815 wszedł jako uczeń do gimnazyjum, potem liceum wołyńskiego w Krzemieńcu na koszt skarbowy, po ukończeniu którego z chlubą, poświęcał się literaturze. Oprócz prac wierszem i prozą w różnych czasopismach umieszczanych, jak: *Dumy i piosnki wołyńskie zebrane i przełożone*, (w Atheneum Kraszewskiego, drukowane w t-ch 5, 6). *O zbieraniu pomników historycznych*, (w Tygodniku Petersburgskim na rok 1843). *Piosneczki* (w Dzenniku Wileńskim na rok 1825). *Ezechiel, scena liryczna* (w Biblijotece warszawskiej na rok 1846) i wiele innych, dostarczył przeszło 20 artykułów do dzieł biblijograficznych, zbiorowych, pism peryjodycznych, dotyczących szkoły krzemienieckiej, tamtejszych professorów, uczniów, i t. d. Słowikowski przez lat 47 troskliwie zbierał materyjały do historyi tejże szkoły, i obok wielu rozpraw cząstkowych w tej mierze, miał swe badawcze wieloletnie około polygraficznych studyjów trudy, poświęcić skreśleniu zupełnych dziejów tego instytutu. Wezwany na głównego redaktora zamierzonych zbiorowych: *Pamiętników o Tadeuszu Czackim i szkole krzemienieckiej*, obok tego obowiązku podjął się i wykonał przez lat 6 dzieło pod tytułem: *Pamiętniki o szkole krzemienieckiej, czyli opis wykładów umiejętności, nauk i sztuk w gimnazyjum potem liceum wołyńskiem, oraz osobnych przy niem instytutach od roku 1805 po rok 1831 włącznie*. Praca ta wykończona i przygotowana do druku zostaje dotąd w rękopiśmie. *F. M. S.*

Słowita, wieś w Galicyi, obwodzie Złoczowskim, o milę od Podhajczyk odległa, z pięknym pałacykiem i klasztorem panien bazylijanek. W pobliżu znajduje się ogromna mogiła z czasów tatarskich najazdów.

Słownik, zbiór wyrazów i ich wyjaśnienie, bądź w tym samym języku, bądź w przekładach na inny. Nauka należytego zestawienia skarbu językowego nazywa się *słownictwem* (lexykologiją), zaś ogół prac literackich na tem polu, *słownikarstwem* (lexykografiją). *F. H. L.*

Słownik biblijny, zwany *Konkordancyją*, obejmuje w porządku abecadłowym, wszystkie wyrazy znajdujące się w Biblii, z załączeniem wierszy czyli wersetów, w jakich mianowicie wyrazy te są zamieszczone. Słowniki tego rodzaju posługują do łatwego wyszukania miejsc potrzebnych w Piśmie Świętem, i porównywania textów podobnych do siebie wysłowieniem lub znaczeniem. Konkordancyje są tem użyteczniejsze im zupełniejsze, i gdy obok wyrazów biblijnych wskazują nietylko zawierające je wyrażenia, ale podają samże tychże text wyrażeń. Święty Antoni Padewski, zm. r. 1231, ułożył podobny słownik biblijny: *Concordantias morales sacrae Scripturae*; wszelako, jak sam tytuł wskazuje, w dziele tem zamieszcza tylko pewną kategoryję wyrazów. Zupełniejszą konkordancyję wypracował kardynał Hugo a S. Caro, dominikan, zmarły roku 1260. Ułożył on plan do niej, i do wykonania użył przeszło pięciuset spółzakonników. Hugo znalazł licznych naśladowców, którzy nietylko przygotowali konkordancyje łacińskie, ale także słowniki dla biblij hebrejskich i greckich. 1) Konkordancyje hebrejskie są następujące: rabbi Nathan, *Concordantiae biblicae*, (Wenecyja, 1524, Bazylea 1581), pomnożone

i ulepszone przez franciszkana Marius a Calasio (Rzym, 1621, Londyn 1747). Buxtorff, *Concordant. bibliorum Hebr. Accesserunt novae concord. Chald.* (Bazylea, 1621). *Concordantiar. Hebr. et Chald.* J. Buxtorfii *Epitome*, cura Chr. Rau, (Berol. et Francfurt. 1677). *Chr. Nolde, Concord. particular. Hebraeo. Chaldaicar.* (Kopenhaga, 1679). J. G Tympe, *Recens. et annott. emendat. et indices adjecit, suisque locis inseruit concordant. pronomin. separator. Hebr. et Chald. nunc primum congestas* a S. B. Tymbe (Jenae, 1734). Julii Fürst *Concordantiae libror. V. T.sacr. Hebr. atque Chald.* (Lipsk, 1840). 2) Konkordancyje greckie: do Nowego Testamentu: Xisti Betulesi (Syxta Birken) *Concordantiae*, (Bazylea, 1546). H. Stephani *Concordantia Graeco-Latinae Nov. Testamenti*, (Paryż, 1594 i 1624; Genewa 1600). Erasmi Schmidii. *Nov. Testament.Graec. Tameion, alias Concordantiae* (Wittemberg, 1631, później w Gotha 1717 i Glasgowie 1819; przedrukowane z opuszczeniami w Londynie 1830. Nareszcie K. H. Bruder wydał lepszą edycyję pod względem formy i treści, która po kilkakroć była przedrukowywana pod tytułem: *Tameion sive Concordantiae omnium vocum Novi Testamenti Graeci, primum ab Erasmo Schmidio editae, nunc sec. critic. et hermen. nostrae aetatis rationes emendatae, auctae et meliori ordine dispositae, cura Car. Herm. Bruder*, (Lipsk, Tauchn. 1842). Do textu tłomaczenia Siedmiudziesiąt i innych dzieł Kirchera (Frankfurt, 1607): Abraham Tromm, *Concordantiae Graec. vers. vulgo dictae LXX Interpretum, Leguntur hic praeterea voces Graecae pro Hebraicis redditae ab antiquis omnibus Novi Testamenti interpret. quorum nonnisi fragmenta exstant Aquila, Symmacho, Theodotione et aliis* (Utrecht, 1718, tomów 2; in folio). Oprócz tego Sixtus Senens, (*Bibl. sanct.* I, IV, pag. 365), wymienia konkordancyję daleko dawniejszą, wykonaną w roku 1300, za przykładem kardynała Hugona, przez zakonnika Euthaliusa Rhodiusa, w języku greckim, na Nowy Testament i na Septantę, którą widział w Rzymie w rękopiśmie. 3) Co się tycze konkordancyj łacińskich do Wulgaty, dzieło kardynała Hugona było wydane po raz pierwszy w Bazylei 1543, in folio, potem przedrukowywane powielekroć. Oprócz tego jest jeszcze Fran. Lucas, *Sacrorum Biblior. Vulg. editionis Concordantiae*, (Antwerpii, 1617), ogłaszane kilkakrotnie później z dodatkami Hugona Phalesiusa. *Pauli Tossani aliorumque eruditorum virorum Lexicon concordantiale Biblicum, opus iterato prodire jussum cura et industria J. Frid. Clotz* (Erf. 1687): ten słownik biblijny mniej jest zupełny od dzieła Fr. Lucas; ale tu harmonija ustępów dokładniej przytaczana, gdy Lucas wskazuje tylko harmoniję wyrazów. Dodać jeszcze należy konkordancyje łacińskie Fr. Schmida, w Wiedniu, 1825 i *Concordan.Bibl. sacr. vulg. edit. cura et studio Dutripont theol. professoris*, (Parisiis, 1838, apud Belin-Mandar). *L. R.*

Słowo *(verbum)*, grammatyczna część mowy oznaczająca byt, stawanie się lub czynność przedmiotu; ponieważ zaś zarówno byt przedmiotów, jako też ich stawanie się i czynność są objawem sił działających w naturze, przeto ogólnie mówimy, że słowo oznacza *działanie*. Jako wyrażające nasz sąd o przedmiotach, jest ono najważniejszą częścią mowy. Jak wszystko co tylko istnieje bez działania byłoby martwém, tak podobnie imię bez słowa nie wydałoby żadnej myśli i sądu, a mowa byłaby tylko prostém wyliczeniem przedmiotów. Przez słowo dopiero imię żyje, otrzymuje duszę, czyli staje się *osobą*, żyjącym subjektem; ono tylko zdolne jest wyrazić nasz sąd i samo stanowi *zdanie* choćby przedmiot działający nie był wyraźny, bo gdzie jest działanie, tam musi być już działający przedmiot. Pod względem wewnętrznego swego zna-

czenia słowa mogą być albo *czynne,* które wyrażają działanie wywierane na inny przedmiot (np. *widzę, słyszę*); albo *nijakie,* których działanie nie wywiera się na żaden inny przedmiot (np. *lecę jadę*); albo *nijako-bierne,* których działanie nie wywiera się na inny przedmiot, lecz zostaje w przedmiocie działającym zmieniając jego stan (np. *rosnę, umieram*). Oprócz tego są jeszcze słowa *zaimkowe* używane tylko z zaimkiem *się* (np. *boję się*); *zwrotne* powstałe z czynnych za dodaniem zaimka się (np. *ubieram się*); *bierne,* uformowane z imiesłowu biernego i słowa *być.* Te ostatnie mają znaczenie wprost odwrotne słowom czynnym, oznaczają bowiem działanie wywierane nie na inny przedmiot, ale na sam objekt, który je odbiera i działaniu temu ulega. Słowo odmienia się przez osoby, czasy i tryby; obok tego zaś, jedno i to samo słowo może być użyte w kilku różnych postaciach, które według działania nieoznaczonego, powtarzającego się i trwającego, lub też jednochwilowego, są albo *nieoznaczone,* albo *częstotliwe* i *niedokonane,* albo *jednotliwe* i *dokonane.* *F. H. L.*

Słuch *(auditus),* jest zmysłem za pomocą którego ludzie i zwierzęta rozeznają dźwięki. Narzędziem słuchu jest *ucho* (ob.), w którego wnętrzu nerw słuchowy *(nervus auditorius* s. *acusticus),* biorący początek w mózgu, rozpościera się, przyjmuje wrażenie dźwięku i takowe do mózgu przenosi. W jaki sposób dźwięk wywiera działanie na nerw, tego pomimo licznych spostrzeżeń dobadać nie zdołano, chociaż budowę ucha poznano jak najdokładniej. W organie tym najważniejszą częścią jest nerw słuchowy, który uczuwa wrażenia dźwięku jako tony. Inne części ucha u wyższych zwierząt ssących służą tylko do tego, aby fale głosowe przeprowadzać i przez odbijanie się ich o ściany pomnożyć. Końce nerwu słuchowego mieszczą się po części w woreczkach napełnionych płynem, które znowu w wodzie pływają i są zawieszone w jamkach kości skalistej; po części zaś nerw słuchowy rozpościera się bezpośrednio na częściach kościanych, mianowicie na skrętach ślimaka. Nerw słuchowy przez pierwszy sposób zakończenia jego gałązek, jest uzdolniony do przyjmowania wrażeń od fal powietrza, wprawionego w ruch przez błonę bębenkową i kosteczki słuchowe; przez rozpostarcie się zaś w skrętach ślimaka otrzymuje wrażenia od fal uderzających o części stałe a następnie o części głowy. Ostatni sposób uczucia jest nawet wyraźniejszy od pierwszego, o czem przekonać się można uderzając widełką głosową i przekładając ją naprzemian do jednej i drugiej strony głowy i zatykając raz jedno a potem drugie ucho. Wady słuchu zależą głównie od cierpień nerwu słuchowego, które zmniejszają albo nawet zupełnie znoszą wrażliwość jego na działanie fal głosowych, albo też podnoszą ją do tego stopnia, że te nawet tony uczuwa, które w stanie normalnym nie wywierają wrażenia. Oba zboczenia w wrażliwości na dźwięk rzadko pochodzą od nerwu słuchowego, lecz zwykle mają siedlisko swoje w chorobach ucha a zpomiędzy nich najczęściej się trafia pęknięcie błony bębenkowej w skutek wstrząśnień gwałtownych, jak u artylerzystów, kowali, ślusarzy i t. d. Nie jest rzeczą pewną czyli zwierzęta klass najniższych słysza dźwięki podobnie jak człowiek; bez wątpienia, owady, ryby i gady są obdarzone słuchem, chociaż narzędzia tego zmysłu są u nich bardzo niedokładnie wykształcone.

Słuck. Początek tego miasta sięga snadź daleko w Wieki Średnie. Okolica, wśród której wznosi się miasto, jedna z najżyzniejszych w tej stronie, przecięta rzeką Słuczą i licznemi pomniejszemi strumieniami, gdy wody stanowiły niezmiernie ważny element handlowy i obronny, była nader wcześnie

zamieszkana i od samego świtu historyi Rusi stanowiła przedmiot zatargów najprzód między książętami kijowskimi a połockimi, następnie między nimi a Litwą. Wśród takich zatargów Słuck po raz pierwszy występuje na widownię w r. 1116 i ukazuje się, jak zwykle pod owe czasy, w płomieniach. Włodzimierz Monomach w. ks. kijowski kusił się orężem ugiąć do uległości wszystkich udzielnych książąt; ci się stawili oporem i palili miasta do wielk. księcia i jego stronników należące. Hleb, książę miński, jeden z połockiej linii potomków Rogniedy, spalił naówczas Słuck. W lat trzydzieści kilka potem spiknięci znowu przeciwko Jarosławowi kijowskiemu książęta, gdy w r. 1148 odnieśli nad nim przewagę podzielili się wydartemi mu posiadłościami, a Słuck dostał się Świętosławowi czernihowskiemu. W r. 1162 widzimy go znowu w rękach linii kijowskiej; siedzi na Słucku młodszy brat wielkiego naówczas księcia Rościsława Włodzimierz, ale w tymże roku książęta turowscy, krzywiczańscy i inni wypędzają go, i imię Słucka górą na lat sto całkowicie znika z kronik. Wielcy książęta litewscy, korzystając z zatargów wewnętrznych między rozrodzonymi książętami Rusi i z najazdu Mongołów, zwycięzko posuwają się coraz dalej ku południowi, i w liczbie innych posiadłości nabywają też księztwo Słuckie. Czy Słuck natenczas został stolicą osobnej, od w. książąt zawisłej dzielnicy, jak było z wielu innemi grodami, wiedzieć trudno. Raz tylko pod r. 1275 znajdujemy o nim wzmiankę, kiedy Lew książę halicki chciał był położyć tamę ustawicznemu zapuszczaniu się Trojdena w coraz większą głąb Rusi. Na pomoc przeciwko Trojdenowi przywołani zostali Mongołowie i właśnie pod Słuckiem tłuszcza tatarska Mangu-Timura połączyła się z wojskami książąt Rusi. Wyprawa ta wszakże spełzła na niczem, bo skończyła się bezowocném oblężeniem Nowogródka. Ale te ustawiczne walki, których widownią i ofiarą Słuck niejednokrotnie się stawał, przywiodły go do głębokiego upadku i postradania wszelkiego znaczenia, jeżeli miał jakie, gdy był dzielnicy słuckiej stolicą. Kiedy w r. 1395 Witold wyzuwszy stryjecznego swego brata Włodzimierza Olgierdowicza z lennego posiadania Kijowa, wydzielił dlań posiadłość w miejscu, którego Słuck był niegdyś ogniskiem, widzimy to miasto wymienione jako jedną z liczby pomniejszych włości, a głową ich jest zamek w Kopylu, leżącym o mil pięć od Słucka. Wkrótce atoli, zostając w posiadaniu Olgierdowiczów, Słuck począł wzrastać i nabierać znaczenia. W roku 1419 zbudowano tu z modrzewiu głośnej sławy farę słucką, o której w czasie późniejszych zatargów religijnych mówiono, że jest starsza niż kalwińska wiara. Syn Zygmunta Kejstutowicza Michał, po gwałtownej śmierci ojca czas jakiś wdzierstwem sprawujący rządy w. księztwa Litewskiego, nadał temu kościołowi w r. 1439 ziemię z poddanymi i dziesięciny, a Maciej biskup wileński w tymże roku pontyfikalnie go poświęcił. Fara słucka, jakkolwiek z drzewa wzniesiona, przetrwała całe wieki; dopiero w r. 1852 zamknięto ją z obawy upadku i rozebrać postanowiono, a nabożeństwo do kościoła po-bernardyńskiego przeniesiono. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1441 nadał Słuckowi prawo magdeburskie; późniejszym zaś przywilejem w r. 1444 policzył go do rzędu najcelniejszych miast Litwy. Od tej też epoki Olgierdowicze nazywani od imienia syna wspomnionego Włodzimierza Aleksandra, Olelkowiczami, dziedzictwo swoje mianować poczęli księztwem nie Kopylskiem, ale wyłącznie Słuckiem, i sami się książętami Słuckimi przezwali. Nowy zastęp klęsk powściągnął ten pięknie rozwijający się wzrost miasta: zagony tatarskie poczęły się zapuszczać aż do Słucka i dalej. W końcu Sierpnia r. 1503, Tatarzy perekopscy pod wodzą Byty-Gireja wpadli w 6,000 koni na Litwę i przy-

ciągnęli pod Słuck. Książę Szymon Olelkowicz nie miał dość sił do stawienia odporu w polu, zawarł się tedy w starożytnym swym zamku, a miasto wydane zostało na grabież i pożogę. Tatarzy stanęli koszem pod Słuckiem, rozpuścili zagony aż ku Kleckowi, Nieświeżowi i dalej; „wiele krwi chrześcijańskiej rozlawszy," obarczeni łupami wrócili do hordy. W następnym roku inna tłuszcza Tatarów w 3,000 ludzi znowu przebywała pod Słuckiem i ciężką zadała mu klęskę; ale tym razem książę Szymon, wzmocniony siłami Stanisława Kiszki, Olbrachta Gasztolda i Jerzego Niemirowicza, dognał objuczonych zdobyczą nad Prypecią, poraził na głowę, niewolnika i łupy odjął. Trzeci napad (co do którego nie zgadzają się z sobą podania, bo Kromer, kładzie go na r. 1505, cytowany przez Stryjkowskiego latopisiec bezimienny przenosi na rok 1506, a Baliński dwa napady w obu tych latach znajduje) był ostatnim i najcięższym dla Słucka. Mehmet-Girej z bracią Byty-Girejem i Burnasem, wpadł na Litwę, a dwaj ostatni stanęli w dzień Wniebowzięcia P. M. pod Słuckiem. Mężna wdowa po księciu Szymonie, Anastazya z domu księżniczka Mścisławska, ostrzeżona zawczasu o grożącej nawale barbarzyńców, szybko i mądrze przygotowała się do obrony w zamku. Ponawiany szturm do niego skutecznie odparto, trupy tatarskie usłały pole pod ścianami twierdzy i wyrzec się musiano dalszego oblegania; ale miasto okropnemu uległo zniszczeniu, Tatarowie nieścigani odeszli z łupem i jeńcem. Ledwo te napady ustały, wróg domowy przyszedł w tropy barbarzyńców. Michał Gliński, któremu się wielkoksiążęca korona ze stolicą w Kijowie uśmiechała, a który sądził nabyć do niej pozorów prawa przez zaślubienie wdowy po książęciu Słuckim, potomku kijowskiego Włodzimierza Olgierdowicza, przyciągnął pod Słuck, aby domagać się ręki księżnej Anastazyi. Gdy ani namowy, ani pogróżki nie podziałały na mężny umysł tej pani, obległ zamek, w którym się z nieletnim synem Jerzym zawarła; nic atoli nie wskórawszy, zniszczył do reszty miasto, splądrował posiadłości księżnej i pociągnął do Turowa. Po tych pogromach Słuck znowu przecie na czas dłuższy odetchnął i począł wyrastać z popieliska. Po zgonie Jerzego II Olelkowicza trzej synowie zmarłego podzielili się w r. 1582 bogatą jego spuścizną, a to w ten sposób, że nawet sam Słuck na trzy części między siebie rozebrali i obwarowali. Ślady tego podziału, świadczące zarazem o późniejszem wzrastaniu miasta, do dziś dnia zostały widoczne. Słuck składa się dotąd z trzech wyraźnie odosobnionych części. Pierwsza nazwana Starym Słuckiem, stanowi główną posadę miasta otoczoną wałem; na niej dawnemi czasy wznosiła się warownia złożona z dwóch oddzielnych zamków, wyższego i niższego jak niegdyś w Wilnie. Część druga, Nowem Miastem w wieku XVI nazwana, leży względem pierwszej za rzeką, a zowie się zwykle Trojczany od imienia cerkwi Św. Trójcy, przez pierwszych książąt Słuckich fundowanej, która po spaleniu się dawnej w wieku XVIII, na nowo ozdobnie wymurowaną została. Trzecia nakoniec część miasta zowie się Ostrów. Tu na posadzie starożytnego zamku wznosiła się dawna cerkiew Wniebowzięcia N. P. Maryi, katedralnej tytuł nosząca, która także w wieku XVIII zgorzała, a w bieżącym stuleciu została odbudowana. Książęta Słuccy, którzy przy religii greckiej niemal do końca wytrwali, bo tylko ostatni ich potomkowie na łono Kościoła rzymskiego przeszli, wiele w ogólności robili dla cerkwi. Z rozmaitych dokumentów sięgających wieków XVI i XVII widać, że były w Słucku następujące świątynie, różnemi czasy przez nich fundowane, a później odnawiane lub z gruntu na nowo budowane: soborna Wniebowzięcia N. P., Św. Trójcy, Bożego Narodzenia, Przemienienia Pańskiego, Zmartwychwstania Pańskiego, św.

Mikołaja, św. Barbary, św. Jana Chrzciciela, św. Elijasza, św. Michała, św. Jerzego, św. Szymona św. Konstantego i św. Szczepana. Z powodu tej gorliwości dawnych dziedziców słuckich, unija Kościoła wschodniego z zachodnim przyjąć się tutaj nie mogła. Słucki monaster św. Trójcy, który ze wszystkich okolicznych klasztorów sam jeden pozostał w dyzunii, był duszą i ogniskiem oporu stawionego uchwalonemu w Brześciu zjednoczeniu Kościołów. Tu się ukrył ostatni greckiego obrządku biskup turowski Abraham Stagoński, wygnany przez swych dyecezyjan z Turowa w r. 1632; tu był także pewien rodzaj głównego zarządu duchownego okolicznych dyzunitów, złożonego z 12 księży. Tu zawiązało się towarzystwo przepisywaczów, którzy ksiąg obrzędowych dyzunickich cerkwiom okolicznym, pozostałym w wierności patryarsze konstantynopolskiemu, dostarczali; (zdaje się, że z niewyrozumienia tej okoliczności Łukaszewicz w *Dz. Kośc. Helw.* wnosi o istnieniu w Słucku drukarni starosławiańskiej, której dzieła nawet z tytułu nie są znane). Tu nakoniec staraniem archimandryty monasteru św. Trójcy Michała Paszkiewicza, założona była dyzunicka szkoła duchowna, którą dopiero w r. 1817 na seminaryum przekształcono, a potem w r. 1840 przeniesiono do Mińska. Drogą tych wielorakich usiłowań, około 30 parafij okolicznych potrafiono nie dopuścić do unii, a wpływ monasteru słuckiego aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej nie był bez pewnego znaczenia, jak to ze sprawy tegoż monasteru na sejmie czteroletnim widzieć można. Zresztą dodać należy, że interesem kalwinizmu, który w Słucku dogodną znalazł siedzibę, było podtrzymywanie całości starej wiary greckiej, jak to widzimy jeszcze w r. 1690, kiedy Karolina Ludwika z Radziwiłłów Falcgrafina Reńska, osobnym przywilejem nietykalność sumienia dyzunitów słuckich zapewniła. Przez małżeństwo Janusza Radziwiłła z ostatnią z książąt Słuckich Zofiją Olelkowiczówną i przez spadek po jej bezdzietnych stryjach, Słuck z całem księztwem w pierwszych latach wieku XVII przeszedł w posiadanie Radziwiłłów i odtąd począł być gniazdem wyznawców kościoła helweckiego w tych stronach. Janusz Radziwiłł, wnet po śmierci żony w r. 1617, fundował dla nich zbór i o założeniu szkoły przemyśliwał, ale dla rychłej potem śmierci musiał to zostawić opiekunowi swego syna Krzysztofowi Radziwiłłowi. Ten po uchwale synodu wileńskiego w r. 1625 szkołę do życia powołał, a w r. 1630 dobrami ziemskiemi uposażył. Szkoła ta należała do wyższych zakładów wyznania helweckiego na Litwie i miała swoją ustawę jeszcze w r. 1628 drukowaną w Lubczu; kosztem Radziwiłłów utrzymywano przy niej rodzaj konwiktu dla kilku ubogich młodzieńców sposobiących się do stanu duchownego, którzy prócz nauki otrzymywali tam stół, mieszkanie, opał i światło. Pomimo wielorakich późniejszych przeciwności, pomimo opuszczenia przez dziedziców, którzy przeszli na religiję katolicką, pomimo doskwierania ze strony Jezuitów, którzy się byli pod jej bokiem usadowili, szkoła ta przetrwała aż do dni naszych. W r. 1809 przekształcono ją na powiatową, zlawszy z resztkami szkoły jezuickiej, która po kassacie tego zakonu była zamieniona na podwydziałową; w roku zaś 1827 podniesiono ten zakład do godności gimnazyum, które w r. 1835 wedle zasad przyjętych dla gimnazyów byłego okręgu naukowego Białoruskiego urządzono. Prócz szkoły, która była nielada środkiem podtrzymywania ducha, Kalwini tutejsi uciekali się też do innych sposobów, a w tej liczbie była drukarnia. Około r. 1670 podobno przeniesiono ją z Kiejdan, a wspomniona wyżej księżna Karolina Ludwika darowała ją w r. 1693 kościołom wyznania helweckiego na Litwie. Pożytku atoli było z tej drukarni mało; wydawszy kilka dzieł pośledniejszej wartości, które dziś

dosyć są rzadkie, przyszła do upadku, zwinięta i w r. 1705 zawieziona do Królewca. Nakoniec dla objęcia całości sił kalwinizmu w Słucku, dodać jeszcze należy, iż tu zwykle mieli siedlisko senijorowie czyli superintendenci kościelnego dystryktu nowogrodzkiego, i tutaj odbywały się sobory, co do dzisiejszych czasów alternatą z kilku innemi miastami się trzyma. Do walki z kalwinami wystąpili tu sami niemal jezuici. Wprawdzie prócz dawnego katolickiego kościoła parafijalnego, który szczodrobliwość księżnej Zofii ze Słuckich Radziwiłłowej zapisem w r. 1600 wzmocniła, był tu jeszcze klasztor ks. Bernadynów, których Ludwik Oskierka starosta mozyrski w r. 1639 fundował, a Bogusław Radziwiłł w r. 1661 opatrzył; ale nie odznaczano się propagandą. Sprowadził tedy jezuitów do Słucka Stanisław Czobor Leszyński, stolnik kamieniecki, w r. 1696, a gubernatorowa tameczna Maryanna Bekerowa fundowała dla nich missyję, którą następnie Elzbieta Słońska, cześnikowa witebska, opatrzyła w potrzebne dochody i na rezydencyję zamieniła. Nakoniec Hieronim Kłokocki starosta rzeczycki, sam zostawszy jezuitą, zbudował dla nich około r. 1704 kościół pod wezw. św. Ducha, drewniany, ale bardzo misternej o pięciu kopułach struktury. O podniesieniu rezydencyi do rzędu kollegijów tenże Kłokocki u księcia Neuburskiego wystarał się w r. 1707, na co swój własny dom tuż pod oknami zboru kalwińskiego oddał; nadto w r. 1721 osobny fundusz na konwikt dla ubogiej młodzieży szlacheckiej testamentem zapisał. Prócz wielkiego klasztoru czyli kollegijum, Jezuici wybudowali zaraz dla siebie przy konwikcie drugi pomniejszy klasztorek. Wkrótce też założyli podobno kosztem Radziwiłłów drukarnię, która krom książek duchownych i szkolnych, wydała kilka dzieł treści świeckiej, jak np. Kurcyusza Rufa w przekładzie Wargockiego. Patrząc na to wszystko kalwini niemało czuli strachu, który atoli co do Słucka okazał się płonnym. Sił duchownych katolickich dla nawrócenia miasta było tutaj za szczupło, a do tego Jezuici zjawili się nieco za późno; chociaż więc pracowano gorliwie, chociaż nie obeszło się bez pospolitych na owe czasy zatargów, gmina reformowana utrzymywała się w swej mocy. Jak gdyby na dopełnienie jej tryumfu, po kassacie jezuitów, zbieg przypadku sprawił, że gmachy i zbiory po nich pozostałe spłonęły w r. 1804 w pożarze. Dziś gmina słucka jest jedną z najliczniejszych w tamtych stronach; prócz dawnego zboru odnowionego na początku wieku XVIII, wymurowała sobie ostatniemi laty drugi niewielki kościołek, do którego w r. 1852 nabożeństwo wprowadzono. Do tej przewagi kalwinizmu przyłożyła się niepomału okoliczność postronna. Syn Janusza Radziwiłła Bogusław, który bardzo był troskliwy o wskrzeszenie pomyślności i swobód podupadłego grodu, wpuścił do Słucka dość wielką liczbę Szkotów, którzy uciekając z ojczyzny od prześladowania za swą wiarę reformowaną, tutaj znaleźli przytułek i wypłacili się miastu wzorem pracowitości, przemysłu i handlowych zabiegów, a rozumie się, że przodkowali innym stałością w wierze. Nie na tem jednem zresztą poprzestał książę Bogusław. Za jego staraniem Jan Kazimierz w r. 1650 odnowił nadanie miastu prawa magdeburskiego, dał utwierdzenie na kojarzenie się w cechy, ustanowił dwa targi co tydzień i dwa jarmarki do roku i t. p. Prócz tego tenże książę Bogusław przywrócił miastu jego dawną obronną postać. Załoga tutejszego zamku zwana wybrańcami, składała się z różnego ludu wolnego, któremu Radziwiłłowie pod jedynym warunkiem służenia młodzieży w garnizonie, grunta podmiejskie rozdawali. Taka załoga wsparta pomocą mieszczan, wytrzymała w r. 1655 oblężenie przez kniazia Trubeckiego, który 20,000 wojska pod miasto był sprowadził. Słuck jednakże musiał wtenczas ucierpieć, bo dowódzca

twierdzy, dla łatwiejszej obrony, część miasta zwaną Ostrów sam spalić kazał, przedmieście zaś Trojeckie w czasie oblężenia spalono. Po odstąpieniu Trubeckiego prowadzono dalej obwarowanie miasta, tak, że w następnych latach twierdza słucka stała się przytułkiem sąsiedniej szlachty przed zbliżającym się nieprzyjacielem. Po uspokojeniu się kraju, Słuck postanowieniem sejmowem uwolniony w r. 1655 na lat sześć od podatku, prędko się znowu odbudował i stał się jak przedtem miastem obszernem. Do podniesienia przemysłu a nawet wzrostu miasta przyczynił się niemało Hieronim Floryjan Radziwiłł, człowiek zkądinąd nie najlepszego charakteru, ale gospodarz zawołany i Słuckowi zasłużony. Jemuto Słuck zawdzięczał sławną na cały kraj fabrykę pasów litych założoną około r. 1750. Za czasów ks. Karola wojewody wileńskiego wyrabiano w niej rocznie po 200 pasów złotolitych i jedwabnych, które w niczem nie ustępowały tureckim i perskim, a płaciły się od 5—50 czer. zł. za sztukę. Na samym początku panowania Stanisława Augusta miasto znowu ogromnej doznało klęski, tym razem od pożaru; zamieszki wewnętrzne i wojny jeszcze do większego upadku je popchnęły. Uwolniony w r. 1775 na lat 10 od podatku, zrobiony w r. 1778 naczelnym grodem Słucko-Rzeczyckiego powiatu, następnie po utworzeniu gubernii Mińskiej stolicą powiatu Słuckiego; nabyty około r. 1845 przez rząd od ks. Wittgensteina spadkobiercy części fortuny Radziwiłłowskiej, związany drogą bitą z kilku ważniejszemi punktami, Słuck znowu się dźwigać poczyna. Brak atoli ruchu przemysłowego w mieście i w całym powiecie Słuckim, szybkiego wzrostu spodziewać się nie pozwala. Jedne tylko wyroby garncarskie słuckie zasługują na szczególną wzmiankę, przewyższają nawet znane ze swej dobroci wyroby kijowskie. Stan zresztą dzisiejszy Słucka przedstawia następujące dane. Ludność stała miasta w r. 1862 wynosiła 3,588 dusz płci męzkiej i 3,563 żeńskiej, w ogóle 7,151 płci obojej. W tej liczbie piekarzy, rzeźników, krawców, szewców, garncarzy, stolarzy, stelmachów i t. p. było 166 majstrów, 155 czeladników i 133 uczniów, w ogóle 454. W liczbie budowli jest kościół katolicki z bernadyńskiego niegdyś na parafijalny obrócony 1, cerkwi 8, zborów reformowanych 2, synagoga 1 i 10 domów modlitwy; domów mieszkalnych 1.286, sklepów kupieckich 23 i kramików 153. W tej liczbie 1 kościół, 1 monaster z cerkwią, 2 zbory, 1 synagoga, 6 domów modlitwy, 22 domy mieszkalne i 56 kramów są murowane; reszta drewniana. Z zakładów szkolnych Słuck ma: gimnazyum, liczące około 300—350 uczniow, posiadające biblijotekę z 7,911 tomów, oraz niewielki gabinet fizyczny i mineralogiczny; duchowną szkołę prawosławną o trzech klassach od r. 1840; rządową szkołę żydowską od r. 1853; szkołę przygotowawczą o 1 klassie; wreszcie tuż pod miastem pensyję żeńską. Z zakładów dobroczynnych jest: szpital miejski na 100 chorych, chrześcijański przytułek dla starców i kalek na 25 osób, oraz takiż przytułek żydowski. *W. K.*

Słuckie księztwo. Kiedy po zgonie wielkiego księcia kijowskiego Jarosława w r. 1054, Ruś poczęła być dzieloną na coraz drobniejsze cząstki między rozradzających się jego potomków, przestrzeń żyznej krainy ograniczona z północy dzisiejszym powiatem Mińskim, od wschodu powiatem Rzeczyckim, od południa Polesiem, czyli powiatem Mozyrskim i Pińskim, a od zachodu powiatem Nowogrodzkim, stanowić poczęła osobne księztwo, od imienia głównego swego miasta nazwane Słuckiem. Ani granic jego dokładnych z tej epoki, ani kolei przechodzenia z rąk do rąk kronikarze nie podają. Widzimy tylko, że w r. 1116 kraina ta należała jeszcze bezpośrednio do wielk. książąt kijow-

skich; w r. zaś 1148 siedział na niej jeden z synów księcia kijowskiego Izasława. Po klęsce Izasława w r. 1148 pod Perejasławiem, dziedzina jego poszła w podział między spikniętych przeciwko niemu książąt; Poziemie, Snów, Słuck i cała ziemia Dregowiczan, na której rozciągało się księztwo Słuckie, dostały się naówczas Świętosławowi Czernihowskiemu. Zmienną koleją losów, widzimy w r. 1162, że księztwo Słuckie jest znowu w rękach linii kijowskiej i że na nim siedzi brat wielkiego księcia Włodzimierz. Książęta turowscy, krzywiczańscy i inni ościenni wypędzili go w r. 1162 z tej posiadłości i odtąd imię księztwa Słuckiego niemal aż do wieku XV zupełnie znika z historyi. Przez analogiję tylko z losami innych podobnych dzielnic, jak np. nowogrodzkiej i zasławskiej, graniczących ze słucką, wnosić należy, że po najściu Tatarów na Ruś w pierwszej połowie wieku XIII, Słuczczyzna jedna z pierwszych wpadła w ręce zwycięzkich wielkich książąt litewskich i była trzymaną prawem lennem przez jednego z ich krewnych. Dopiero w końcu wieku XIV, imię księztwa Słuckiego znowu i już z pewnością ukazuje się na kartach historyi. Witold odjąwszy lenne rządy Kijowa bratu swemu stryjecznemu Włodzimierzowi synowi Olgierda, daje mu w zamian w r. 1395 zamek Kopyl z licznemi naokoło, od źródeł Niemna aż do ujścia Słuczy do Prypeci ciągnącemi się włościami, do których i Słuck należał. Tak powstało znowu, pewno w zmienionej nieco postaci księztwo, które po jego odrodzeniu, z początku Kopylsko-Słuckiem nazywać się godzi, a które następnie około połowy wieku XV wyłącznie imię Słuckiego nosić poczęło. Dziedzice jego, pochodzący z domu panującego Olgierda, nosili tytuł książęcy i aż do unii z Koroną zasiadali w senacie litewskim, nie piastując nawet imienia senatorów, a więc mieli wstęp z prawa urodzenia. W pierwszej połowie wieku XV rodzina ta poczęła używać tytułu książąt Słuckich, a imię Kopyla poszło w poniewierkę. Jeden z tego domu, syn wspomnionego wyżej Włodzimierza Olgerdowicza Alexander, nazywany przez Rusinów spieszczoném imieniem Olelko, dał całemu rodowi drugie nazwisko Olelkowiczów. W posiadaniu tak przezwanych Olelkowiczów: Michała syna Alexandra I, dalej Bazylego, który był synem Symona I księcia kijowskiego, Symona II syna Michała, Jerzego I syna Symona II, nakoniec Jerzego II syna Jerzego I, księztwo Słuckie zostawało niepodzielnie do r. 1578 na prawie lennem. Po śmierci Jerzego II dziedzictwo jego dostało się trzem synom: Jerzemu III, Janowi Szymonowi III i Alexandrowi II, którzy się włościami ojcowskiemi w r. 1582 podzielili. Jerzy umierając w r. 1586, zostawił swój majątek jedynej córce Zofii, ostatniej z książąt Słuckich, która po wielu zatargach, zaślubiona Januszowi Radziwiłłowi, schodząc ze świata w r. 1617, część swoją Słuczczyzny mężowi przekazała. Wkrótce potem i dwie inne dzielnice, przez bezdzietność obu stryjów Zofii Olelkowiczównej, weszły w dom Radziwiłłowski i stały się dobrami allodyalnemi tej przemożnej rodziny. Na początku bieżącego stulecia, ostatnia z ordynackiej linii nieświezkiej Radziwiłłów, córka księcia Dominika Stefanija, wniosła księztwo Słuckie wespół z innemi dobrami nieordynackiemi, w dom książąt Sayn-Wittgensteinów.

W. K.

Słucz. Dwie są rzeki tego imienia: *Pierwsza* bierze początek na Wołyniu w powiecie Starokonstantynowskim, niedaleko od Zasławia, pod wsią Czuchelą; płynie z zachodu na wschód do miasteczka Lubaru; potem skręcając się z południa na północ zbliża się do Nowogrodu Wołyńskiego; ztamtąd w kierunku północno-zachodnim, idąc prawie równolegle z Horyniem, przechodzi około miast. Berezna, po za którem zwracając się na północ, wpada do Horynia.

Dno rzeki zawalają kamienie i piasczyste mielizny; niemniej jednak jest spławną dla licznych tratew od miasteczka Ostropola, a dla statków poniżej nieco od wsi Czyżowy.— *Druga* rzeka tegoż imienia wypływa z błota Wierzchosłuczy na granicy powiatu Słuckiego i Ihumeńskiego w gub. Mińskiej; płynie w kierunku południowym około Słucka, Starobina, Łonina, Gródka i przebiegłszy mil 15 drogi, wpada do Prypeci z lewej strony, niedaleko od Dawidgródka. Poniżej Starobina płynie przez błotniste, nieosiadłe przestrzenie, co znaczenie jej spławu wielce uszczupla. Wartość spławionych po niej towarów, głównie drzewa i zboża, w przeciągu lat 14-tu od r. 1844—1857, wynosiła 492,000 złp W czasach dawnych zaszło nad Słuczą kilka bitew między udzielnymi książętami Rusi. *W. K.*

Słup z kółkami. W dawnych większych dworach polskich, na środku podwórza stał słup, a przy nim trzy kółka do przywiązywania koni: dolne z żelaza, wierzchnie z mosiądzu, najwyższe pobielane lub srebrne. Do żelaznego mógł tylko przywiązać konia chłop lub bojar z listami przybyły i mieszczanin: do średniego szlachcic każdy, do srebrnego pan jaki albo urzędnik koronny lub litewski. Mający prawo tylko do żelaznego kółka, jeżeli się pomylił i przywiązał do wyższego, otrzymał od dworskich pamiętne na skórze napomnienie. *K. Wl. W*

Słupca, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Konińskim, od Konina mil 4 odległe. Przed inkameracyą należało do biskupów poznańskich, początkiem swoim sięga ostatnich lat XIII wieku. Erygował je w r. 1290 Jan Gorbis, herbu Nałęcz, biskup poznański a erekcyją tę potwierdził Przemysław wtóry, książę Wielkopolski. Później w r. 1315 Władysław Łokietek nadał mu przywilej na jarmarki, co także syn jego Kazimierz Wielki w r. 1346 potwierdził. Król Władysław Jagiełło uwolnił mieszkańców Słupeckich od opłaty wszelkiego myta w całym kraju, a i w następnych jeszcze czasach różne wyjednywało swobody, tak od polskich monarchów jak i od biskupów Poznańskich, swoich dziedziców. Słupca pamiętna jest pobytem Karola XII, króla szwedzkiego, wracającego z Saxonii po zakończonej wojnie z królem polskim Augustem II w r. 1707. Prowadził on wtedy z sobą okutego w łańcuchy nieszczęśliwego Patkula (ob.), który głównie przyczynił się do osadzenia Augusta II na tronie polskim. Przy zawieraniu pokoju z tym ostatnim w Alt-Ranstadt, król szwedzki położył za warunek wydanie sobie Patkula, na co August już poprzednio na niego zagniewany przyzwolił. Sam Karol XII trzymał straż przy nieszczęśliwym jeńcu, w nocy nawet nie popuszczając z rąk łańcucha, do którego za szyję był przykutym. Dochowany do dzisiejszych czasów domek w Słuczy, w którym mieszkał ów sławny wieku swego bohater, ma dotąd w ścianie otwór, zrobiony dla przeprowadzenia łańcucha od łoża królewskiego do sąsiedniego odwachu na którym więźnia trzymano. Domek ten o jednej izdebce raczej barakiem nazywać się mogący z modrzewiowego jednak drzewa wystawiony troskliwie utrzymuje właściciel, odwach tylko który niegdyś stał przy nim oddawna jest rozebranym. Mikołaj z Kurnika herbu Łodzia, biskup poznański, objąwszy katedrę w r. 1374 zastał miasto Słupcę opustoszałe, skutkiem napadu Krzyżaków, jakiego w r. 1331 doświadczyło. Podźwignąwszy je nieco z gruzów, otoczył zarazem murem, trzema bramami zamykanym, z których brama Pyzdrska wzmocniona była wysoką basztą. Miasto tak opasane wyobrażone jest na jednym z obrazów parafialnego kościoła, z samych zaś murów slady tylko koło tegoż kościoła pozostały, od którejto strony i przekop nawet jest widocznym. Słupca miała dawniej cztery

kościoły, z których dwa tylko do dziś dnia dotrwały. Z tych fara, jak z budowy wnosić należy, około środka XIV wieku założona, wewnętrzną budową swoją w pierwotnych dochowała się kształtach. Zniszczona w czasie przechodów szwedzkich, odnawianą być musiała zewnątrz i wtedy jej dach znacznie został zniżonym i wszystkie ślady tak dawnej starożytności zatarto. Gmach wystawiony w stylu gotyckim, wewnętrznem rozłożeniem swojem i budową sklepień przypomina wielce kościół metropolitalny Ś. Jana w Warszawie. Oprócz erekcyi ołtarza Wniebowzięcia N. Panny z r. 1445 i zapisu na rzecz tego ołtarza z r. 1545, nie posiada ten kościół żadnych innych akt dawnych, a nawet nie ma wiadomości komu założenie, swoje jest winien. Kościół Ś. Ducha drewniany ze szpitalem, oddawna już rozebrany został. Szpital z funduszem w kapitałach dołączono do kościoła Ś. Leonarda, a grunta do fary. Kościół Św. Leonarda na przedmieściu, drewniany, dotąd istnieje, a przy nim teraz urządzony jest szpital na 12 chorych. Ze starożytnych zabytków znajduje się jeszcze w Słupcy szaniec, w którym się Szwedzi okopali nim samego miasta dobyli. Cechy są tu liczne: z tych szewcy mają urządzenie z r. 1436 i liczne starożytne przywileje biskupów. Niemniej dawne zabytki posiadają kuśmierze od roku 1478. Stowarzyszenie Strzeleckie zaprowadzone w Słupcy roku 1431, ma przywileje z lat 1459, 1523, 1564 i 1637 i t. d. Miasto rządziło się prawem magdeburskiem, archiwum jego posiada 44 ksiąg obejmujących czynności wójtów, burmistrzów, rajców; najdawniejsze dochodzą do r. 1551. Oprócz tego znajdują się tam dwa kodexa prawa magdeburskiego w łacińskim i niemieckim języku, pierwszy pisany w r. 1367, drugi w roku 1407. Przywilejów miejskich jest sztuk 56; oryginalne sięgają r. 1315. Sąto bardzo ważne zabytki do historyi miast polskich. Słupca dziś liczy ogólnej ludności 1,905 głów, ma domów 199, magistrat, stacją pocztową i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Słupek *(Pistillum)*, tak się nazywa w języku naukowym botanicznym organ rozpładniania żeński, znajdujący się w kwiecie z którego po okwitnieniu owoc się wykształca. Słupki w kwiatach albo są pojedyńcze albo też w większej liczbie i w kwiatach dwupłciowych mieszczą się pośrodku. Dolna część słupka zgrubiała zowie się zawiązkiem albo guzikiem owocowym (*germen*), niekiedy zaś jajnikiem (*ovarium*), składa się właściwie z jednego lub wielu listków owocowych (*carpophylla*) i tworzy ciało wewnątrz próżne lub podzielone na kilka komór, w których znajdują się zawiazki przyszłego nasienia, zwane zalążkami (*ovula*) albo zawiązkami nasiennemi (*gemmulae*). Te zalążki przyczepione bywają do ścian komór lub do ich kątów u góry albo u dołu przestrzeni, lub też są przytwierdzone do osi środkowej, są wzniesione lub obwisło, mają położenie poziome lub pochyłe, są opatrzone ogonkami lub bez nich, lecz zawsze osadzenie ich podlega prawom stałym i niezmiennym. Zawiązek owocowy bywa albo górny, kiedy stoi wolno pośród innych części kwiatu, albo też dolny, kiedy zrosły jest z częściami go otaczającemi, jak to ma miejsce w jabłoni i gruszy i w tym razie składa się nie z listków owocowych lecz jest przekształceniem osi rośliny. Na końcu górnym słupka znajduje się znamię czyli *blizna* (*stigma*), która albo znajduje się bezposrednio na zawiązku owocowym albo osadzona jest na szyjce, będącej przedłużeniem tegoż zawiązku. W czynności zapłodnienia pyłek kwiatowy (*pollen*), wypadający z torebek pyłkowych (*antherae*) i składający się z komórek pojedyńczych, pada na znamię. Tutaj następuje właściwy wzrost ziarnek pyłku kwiatowego, występuje pierwotna kiszeczka z błony komórki, wchodzi pomiędzy brodaweczki blizny i wzrastając przez

szyjkę dostaje się do guzika owocowego, gdzie jej koniec zapuszcza się w otwór zalążka (*miropyle*) i do jądra zalążka się dostaje i działa pobudzająco na jego komórki w ten sposób, że z pęcherzyka zarodkowego wykształca się zarodek. Po dokonanem zapłodnieniu otwór zalążka zamyka się, guzik owocowy się powiększa, wyrasta na owoc a jajeczko wykształca się na ziarno. Następnie blizna i szyjka odpada, albo pozostając wysychają, albo też rosną dalej, tworząc na owocach rozmaite części dodatkowe. W wielu rodzinach roślin skutkiem nierozwijania się nasion jednej lub kilku komor, guzik owocowy wielokomorowy wykształca się na owoc zawierający mniejszą liczbę komór lub nawet jednokomorowy, który w skutek przekształcenia się ścian guzika owocowego i zrośnięcia się ich z częściami kielicha i okryć kwiatowych, tudzież rozmaitego rozsunięcia się massy jego, przybiera kształty najrozmaitsze.

Słupia nowa, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Opatowskim, nad rzeczką Słona woda zwaną, od stacyi pocztowej Łagów mil $1\frac{1}{4}$ odległe, u podnóża Łysej góry leżące. Nazwisko swoje ztąd wywodzi, że o $\frac{1}{4}$ mili graniczy z dawną wsią Starą Słupią, które przedtem jak jedna tak i druga zwane były Stary lub nowy Słup i tak jeszcze w przywileju Jagiełły z r. **1405** są mianowane. Miasto to założone zostało przez jednego z opatów benedyktyńskich Ś. Krzyża, a od króla Kazimierza Wielkiego otrzymało erekcyjny przywilej i municypalne prawa. Władysław Jagiełło kilkakrotnie miejsce to nawiedzał, zkąd pieszo odprawiał pielgrzymkę do świątyni na Łysej górze, duchem pobożności wiedziony. Syn jego Kazimierz Jagiellończyk, jako też Jan Albert, Zygmunt III i Władysław IV zjeżdżali w tym celu do Słupi. Władysław IV na prośbę Bogusława Boxy Radoszewskiego, biskupa kijowskiego a opata Świętokrzyskiego, obdarzył w r. **1533** mieszczan prawem niemieckiem. Nadawali mu inni królowie różno swobody, jak: Jan III w r. **1690** i Stanisław August jeszcze w r. **1787**. Po supressyi benedyktynów w r. **1819**, przeszło miasteczko na własność rządu. Kościół tutejszy parafijalny, z kamienia murowany, stoi dopiero od r. **1678**, dawniejszy zapewnie drewniany, dwunastu laty wcześniej, to jest w r. **1666**, razem z miastem pogorzał. Za rządu austryjackiego, benedyktyni utrzymywali w tem miasteczku szkołę i w tym celu stósowną wymurowali kamienicę, która po zniesieniu zgromadzenia i zamknięciu szkoły, została opuszczoną i dziś jest w ruinie. Miasteczko liczy teraz mieszkańców w ogóle **761** głów, domów ma **121**, magistrat, fabrykę płótna i **6** jarmarków do roku. *F. M. S.*

Słupia (Andrzej ze), poeta religijny polski XV wieku, benedyktyn, żyjący w klasztorze Ś.-Krzyskim na Łysej górze, zkąd posłany przez starszych na proboszcza do Wąwolnicy w r. **1470**, po dwóch latach wrócił do klasztoru, który go znowu posłał na proboszcza do Słupi, obie parafije niegdyś do benedyktynów należące. W r. **1481** był przeorem klasztoru sto-krzyskiego i za to że klasztor jego dostarczył posiłków pieniężnych zakonowi maltańskiemu na wojnę turecką, uzyskał od papieża pozwolenie do udzielania odpustów, żył jeszcze i rządził jako przeor w r. **1497**, rok jego zgonu niewiadomy. Byłto człowiek uczony i do poezyi religijnej wielce utalentowany. Znaleziono przed kilkudziesięciu laty pięcioro pieśni nabożnych, jemu przypisywanych, pełnych uczucia, rzewności i głębokiego natchnienia. Nic piękniejszego z dawnych zabytków języka polskiego, jak są te pieśni które wszystkie zamieścił W. A. Maciejowski w swojem *Piśmiennictwie polskiem*. *F. M. S.*

Słupowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Bydgoskim, na prawej stronie rzeki Brdy położone.

Słupski (Stanisław), wierszopis, naśladowca Jana Kochanowskiego, rodem z Rogowa, szlachcic, żyjący w końcu XVI i pierwszych latach XVII wieku na dworze Cikowskich, wydał z druku niezmiernie teraz rzadkie, następne dzieła poetyckie: 1) *Zabawy orackie gospodarza dobrego, uczciwe, uciesznе i pożyteczne, a rola skarb nieprzebrany* (Kraków, 1618, w 4-ce), wiersz gładki, język piękny. 2) *Krotofile,* wierszem (tamże, 1618, w 8-ce). Tłomaczył niektóre Ody Horacyjusza. Przytacza je Łochowski w dziele *Emblemata Horatiana.* *F. M. S.*

Słupski (Wojciech), sławny w swoim czasie polemik, archidyjakon włocławski, żyjący w końcu XVI i początku XVII stulecia, wydał z druku, oprócz licznych kazań, następne, w obronie jezuitów, lub przeciw ewangelikom dzieła, w których dużo jest szczegółów historycznych i bijograficznych: 1) *Summaryjusz prawdy katolickiej w przedniejszych sporach* (Kraków, 1607). Przeciwko temu wyszło *Sincrisis albo zniesienie nauki Kościoła rzymskiego,* przez D. Mikołajewskiego (Gdańsk, 1609), na co Słupski odpowiedział: 2) *Crisis, to jest rozsądek katolicki na Syncrisin* (Kraków, 1611) i inne pod tytułem: 3) *Poprawa na rozprawę albo Examen Macieja Rosentrettera* (tamże, 1616).

Słupy Herkulesa, ob. *Herkulesa kolumny.*

Słupy żelazne. Dzieje nasze zachowały w pamięci, że Bolesław Wielki, Chrobrym zwany, utrwalając granice państwa, bił w Sali, Elbie, Dnieprze słupy żelazne. Marcin Bielski w kronice pisze: „Chrobry, ku wiecznej sławie Polaków, postawił żelazne słupy w rzekach, wszędzie na znak zwycięztwa i granicy.” Ludowe stare podanie dodaje, że przy nich zatapiał trąby, które w pewne dni grały mu pieśni chwały. Na tej tradycyi osnuł Lucyjan Siemieński jeden z najpiękniejszych utworów poetycznych, np. *Trąby w Dnieprze.*

Słuszka, herbu Ostoja, znakomita rodzina litewska. Z tej *Jana,* wspominają dzieje przy pierwszej unii Litwy z Koroną za Jagiełły. Potomek jego Bogusław był podskarbim nadwornym litewskim; siostrą jego była Elżbieta z pierwszego związku Kazanowska; pozostawszy wdową, oddała rękę Hieronimowi Radziejowskiemu (ob.). Zajścia jakie z nim miała, uczyniły głośnem jej imię w dziejach naszych. — *Józef Bogusław,* syn poprzedzającego, z Anny Potockiej, starosta Rzeczycki 1674 r., chorąży litewski 1676 r., za Jana III marszałek nadworny litewski, kasztelan wileński i hetman polny litewski zmarł 1701 r. w Krakowie. Waleczny w boju, czego dał dowody świetne pod Chocimem 1673 r. i przy oswobodzeniu Wiednia 1683 r., równie słynął dzielnością rycerską, jak pobożnością, która głównie cechowała starych bohaterów naszych. Hojnym był na potrzeby ojczyzny, nie żałował złota na chwałę bożą. Fundował kościół z klasztorem oo. bernardynów w Wołożynie, co zatwierdziła konstytucyja z r. 1690. Siły był nadzwyczajnej; gdy bawił w Rzymie, rozjuszony bawół rzucił się nań tak gwałtownie, że uskoczyć nie mógł na stronę, schwycił go więc za rogi i osadził w miejscu, czem wywołał powszechny podziw. *K. Wł. W.*

Służba, pełnienie obowiązków dobrowolnie przyjętych, lub z przymusu. Wyraz ten obszerne miał znaczenie w dawnej polszczyźnie. W służbie Bożej byli wszyscy kapłani. Służbą Bożą nazywali nasi ojcowie mszę świętą i wszelkie nabożeństwa kościelne. Służba rycerska, zawód wojskowy: Służba a żołd żołnierski były synonimy w XVI wieku. Służba dworska, obowiązki dworzanina na dworze królów i panów, która zaszczyt przynosiła i była pier-

wszym stopniem do dostojeństw najwyższych w Rzeczypospolitej. Ze zmianą stosunków społecznych i wyraz ten zachowując pierwotne znaczenie, zastosowanie ma rozleglejsze. *Służba zdrowia*, stanowi oddzielną władzę lekarską, która czuwa nad sanitarnością w kraju i usunięciem wszystkiego co tylko może szkodliwie działać na zdrowie ogółu. Do niej należy i policya (ob.) lekarska. W wojskowej terminologii: służbą czynną nazywamy pełnienie obowiązków *we froncie*. Odcienia są jeszcze następne: służba *polowa, obozowa* lub *garnizonowa*. Ztąd w naszej mowie mamy wyraz *służbista*, to jest, gdy mówimy o wojskowym bez różnicy stopnia, który gorliwie i sumiennie spełnia swe obowiazki. *K. Wł. W.*

Służba, w dawnej Polsce: *Służba kmieca*, oznaczała pewną miarę gruntu, z której chłop odrabiał pańszczyznę lub czynsz umówiony płacił. Rozmaite były wymiary tych pól, stosownie do zwyczajów pewnej okolicy. W *Voluminach Legum* czytamy: „W Kijowie i na Wołyniu, gdzie włók mierzonych nie masz, jeno służby, z każdej służby osiadłej po pół złotemu poboru. A iż na innych służbach bywa po kilka dymów, tedy dwa dymy, na jeden złoty składać się mają.” (III, 49.). W tychże ustawach czytamy, że z każdej służby kmieć był obowiązany płacić po dziesięć groszy (II, 796). *K. Wł. W.*

Służebności *(Servitutes, jura bannaria, Bannrechte)*, są to prawa ustanowiono na cudzej własności i dla tego ścieśniające przyrodzone wolnosci tejże; pochodzą z umów, nadań czyli przywilejów albo z przedawnienia zwyczaju i ztąd należy ich byt dowodzić. Skoro w jakiej okolicy lub miejscu podług wiadomości powszechnej jakowa służebność wykonywaną była, naturalną rzeczą jest, że przedstawiający się za wolnego od niej miał obowiązek udowodnić wyłączenie szczególne. Z pomiędzy rozlicznych służebności w Niemczech praktykowanych, a w Polsce z ich wzoru w części przejętych, tylko dla objaśnienia przedmiotu najważniejsze i najpowszechniejsze godzi się przytoczyć. *Bannum cerevisiarum* (Bierzwang) jest prawem służącem miastu, browarowi lub karczmie do zniewalania mieszkańców pewnej stolicy lub pewnego miejsca, aby piwo, które w zamieszkaniu swem piją, od nich tylko brali. *Molendinum bannarium* (Zwangmühle) zobowiązywało podobnież wszystkich mieszkańców pewnej miejscowości do mlewa na nim. *Furni bannarii* pieczywa chleba (Zwankbaköfen), *poczty* (Zwangposten), *saliny, muzykantów, kucharzy* (Zwangsalzwerke, Zwangspielleute, Zwangköche) zwano w Niemczech, a za rządu Pruskiego muzykantów i w części Polski. Szlachta u nas i duchowieństwo nietylko w swych włościach mieli prawo dowolnego robienia, zwożenia i szynkowania trunków, ale mogli to i po miastach na swe potrzeby bez wyszynku czynić. Miasta były również w posiadaniu prawa tego i nikt nie mógł trunków obcych, nie miejskich, co do piwa i wódki robić lub szynkować. Mieszkańcy więc miast szczególnych lub włosci pojedyńczych byli w służebności brania trunków tylko z miasta, z karczmy swego pana, a nie zkądinąd. Niektórzy zaliczali pańszczyznę, robocizny i daniny włościan do klassy powyższych służebności, których istota z działania koniecznego drugiej osoby się składa, co jednakże jest nie do naśladowania, gdyż działanie to włościan nie pochodzi z ścieśnienia ich wolności, jako prawdziwych właścicieli gruntu, lecz z umowy dwustronnej: *do, ut des vel facias.* Drugi zaś rodzaj służebności zasadza swą istotę w znoszeniu lub nieczynieniu, do którego odnoszą się: a) Prawo polowania po obcych gruntach i lasach. Na cudzym bowiem gruncie bez dozwolenia dziedzica niewolno polować. b) Prawo wolnego wrębu na opał. Takowe nie jest oznaczone zwyczajem co do czasu, mogąc być zawsze

wykonywanem podług potrzeby gruntu lub osoby, którym służy. c) Prawo pasania i zbierania żołędzi *(jus glandis legendeae, pascendi)*. d) Prawo spławu *(jus grutiae, seu ratium)*. e) Prawo przewozu, promu *(jus trajectus)*. f) Prawo łowienia ryb *(jus piscandi)*. g) Prawo przechodu, drogi i t. p. Stanowią prawa nasze ogólnie, że drogi: do kościoła, targu, młyna, przewozu i gościniec pospolity, ,, sąsiad sąsiadowi powinien wydać, a gdyby drogę starą dla potrzeby swej, albo dla pożytku zatracił, inszą tak dobrą mu ukazać." h) Prawo kopania wapna, gliny i t. p. i) Podług praw zwyczajowych starodawnych niemieckich i u nas po miastach zachowywanych, wolno było sąsiadowi przywłaszczyć sobie owoce z gruntu drugiego sąsiada na jego posiadłość na gałęziach przechodzące, lub z jego drzew na grunt tego opadłe. Mógł był tenże gałęzie takowe nawet obcinać. W nowszym czasie uznano, iż część nieruchomości w takim tylko razie na uwolnienie jej od służebności przeznaczoną być może, gdy ona przez odpowiednią wartość prawo służebności wynagradza. Prawo z r. 1830 o służebności wrębu, przyjęło już podobną zasadę, upoważniając właściciela lasu do odstąpienia części onego, na rzecz mającego służebność. Według artykułu 11 Ukazu z d. 19 Lutego (2 Marca) r. 1864 o urządzeniu w królestwie Polskiem włościan, ciż włościanie, „zachwują prawo do tych służebności i użytków, z których dotychczasowo korzystają na zasadzie tabell prestacyjnych, kontraktów, umów słownych lub zwyczaju, jako to: prawo otrzymywania drzewa na budowle i na opał, zbierania, gałęzi, suszu, ściółki, prawo pasania w lasach dziedziców, oraz na gruntach dworskich lub folwarcznych." *C. B.*

Służewo, miasteczko prywatne w gubernii warszawskiej, powiecie Włocławskim, od Włocławka mil 5 odległe. Gniazdo rodziny Służewskich, kiedy założone zostało, niewiadomo, gdyż akt na miejscu nie ma. Później należało do Niemojewskich. Król Stanisław August przywilejem z r. 1777 nadał temu miastu 12 jarmarków. Ta okoliczność równie jak przeprowadzenie tamtędy linii granicznej od strony królestwa Pruskiego i umieszczenie w Służewie komory celnej pierwszego rzędu, postawiły w rzędzie lepszych miasteczek. Ludność jego ogólna wynosi teraz 1375 głów, ma domów 1116. Zamek, a raczej pałac tutejszy, choć ma nowszą formę, zdaje się atoli być pomnikiem z XVII wieku. Na chorągiewkach przynajmniej, które się obracają na jego czterech narożnych wieżyczkach, widać rok 1683. Wystawiony na jedno piętro miał dawniej dolne pokoje niskie, które przy odnawianiu dopiero budowli za dzisiejszego dziedzica podwyższono. Przy tem odnawianiu przerobiono także całą przednią część pałacu, w której sień główna mieści się. To co dawniejszego w murach jego pozostało, nosi cechę ubiegłego stulecia z przekopów tylko, któremi miał być dokoła otoczony, żaden ślad nie pozostał. Przy pałacu znajduje się wspaniały ogród w smaku angielskim założony. Kościół parafijalny tutejszy piękny, obszerny, w stylu gotycko-włoskim wzniesiony, winien założenie swoje Janowi Służewskiemu, kasztelanowi brzeskiemu, żyjącemu w XVI wieku. Ukończyła go po śmierci męża wdowa tegoż, Małgorzata z Sternbergów, a biskup włocławski, Karnkowski w r. 1581 poświęcał. Jestto budowla mocna, z cegły wystawiona i nietynkowana, z wyniosłą na czele wieżą. Wewnątrz odnawiany jest i przyozdobiony staraniem teraźniejszego dziedzica Wodzyńskiego. Sklepienie nawy na trzy części podzielone, w każdej z tych części płachtowe, podparte jest dwoma filarami wzdłuż kościoła środkiem ustawionemi. Służewo ma magistrat, stacyję pocztową i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Służewski (Stanisław), współczesny matematyk, obywatel w okolicach Krakowa zamieszkały, wydał z druku: 1) *Wychowanie, środek uszczęśliwienia człowieka i społeczeństw* (Kraków, 1833); 2) *Monarchija dziedziczna jest niezbędnym warunkiem bytu politycznego państw i narodów* (tamże 1852); 3) *Zastosowanie formuły na trysekcyją do podziału kąta danego na równą liczbę części* (tamże, 1853); 4) *Kwadratura koła, tudzież inne zagadnienia geometryczne* (tamże, 1858); 5) *O początkach matematyki* (Bochnia, 1861).

Służewskie jezioro, w królestwie Polskiem, gubernii warszawskiej, powiecie włocławskim, na gruntach miasta Służewa położone, zajmuje przestrzeni morgów 5, głębokie stóp 8.

Słynxnis-Perlewenu, u Litwinów w czasach pogaństwa bożek domowy, opiekun chaty i mienia rolnika. T. Narbutt w badaniach swoich wyprowadza nazwę tego bożka od *Slynxnis*, co znaczy po litewsku próg. Jakoż wyobrażali sobie, że on się mieści zawsze nad progiem od wnijścia do chaty. Miejsce to ma dotąd u wieśniaków litewskich poważanie: rozlać co nieczystego na progu, drwa rąbać, uważa się za obrazę boską. Dochowali oni w swej mowie godne uwagi obyczajowe prawidła, które łączność mają z tym bożkiem i świętością domowego progu. „Jeżeliby największy nieprzyjaciel twój przyszedł i usiadł na progu domu twojego, nie rób mu krzywdy, albowiem wieczny gniew boży będzie nad tobą. Nad progiem i pod progiem szczęście domostwa gości. Wychodząc za próg, obejrzyj się i miej boga przed oczyma." Dziś w miejscu siedziby dawnego bożka, o którym wieśniak litewski zapomniał, przybija obrazek jakiego świętego, lub maluje krzyż czerwoną farbą. *K. Wl. W.*

Słyplik, tak dawni łowcy nazywali podstawkę drewnianą, która utrzymywała żelazo zastawione na zwierza, za którego poruszeniem, dopiero chwytało.

Smaczniński (Wincenty), spółczesny filolog, urodził się 1802 r. w b. województwie krakowskiem, nauki pobierał w gimnazyjum nowodworskiem i uniwersytecie jagiellońskiem w Krakowie, gdzie w r. 1824, po obronie przez siebie napisanej rozprawy: *De scepticismo et quibusdam noxiis scepticorum opinionibus* (Kraków, 1824), stopień doktora filozofii otrzymał. W tymże roku przybył do Warszawy i po złożeniu egzaminu w komitecie egzaminacyjnym otrzymał posadę nauczyciela w b. szkole wojewódzkiej w Kaliszu. Wysłany w r. 1829 kosztem rządu za granicę dla udoskonalenia się w filozofii i filologii, w r. 1832 wrócił do kraju i miał sobie poruczony wykład logiki w gimnazyjum warszawskiem, a od r. 1836 wykładał logikę, pedagogikę i historyją filozofii w b. kursach dodatkowych pedagogicznych, obok czego był pomocnikiem dyrektora gimnazyjum gubernijalnego warszawskiego i członkiem komitetu egzaminacyjnego. W r. 1842 został dyrektorem gimnazyjum w Piotrkowie, a w r. 1848 wizytatorem szkół i członkiem rady wychowania publicznego, tudzież członkiem kommissyi emerytalnej. W r. 1859 uwolniwszy się ze służby osiadł we wsi dziedzicznej Sacin, w powiecie rawskim położonej Ogłosił drukiem: *Przekład historyi Weleja Paterkula*; *Poezyje oryginalnie napisane* (2 tomy, Warsz., 1850); w Dzienniku Warszawskim z lat 1828—29 przekład księgi ósmej Odyssei, niektóre ustępy z Delille'a o imaginacyi i z Racine'a: nadto od lat dawnych przygotował do druku przekład wszystkich dzieł Sofoklesa.

Smaganiec, rodzaj tańca u dawnych cyganów, przebywających w Koronie i na Litwie, w którym przestępcą karano. Skazany, z odkrytemi plecami wchodził w koło, kilku cyganów przygrywało na *dromlach* (ob.), a drudzy wymie-

rzali razy, kańczugiem rzemiennym lub prętem, dopóki wyznaczonej ilości nie otrzymał. *K. Wl. W.*

Smak (*gustus*), w znaczeniu fizyjologicznem jestto zmysł, za pomocą którego język i miękka część podniebienia przyjmują wrażenia od niektórych ciał i takowe doprowadzają do mózgu; wrażeń tych żaden inny zmysł nie doznaje i tylko w niektórych przypadkach mają one wpływ niejaki na zmysł powonienia. Wrażeń tych i sposobu ich powstawania, podobnie jak przy wielu innych zmysłach, nie możemy zupełnie objaśnić, podamy więc warunki przy których uczucie smaku powstawać może. Przedewszystkiem, aby ciało jakiekolwiek obudzało uczucie smaku, musi ono być rozpuszczalne w płynie powlekającym język, to jest w ślinie, w przeciwnym razie wzbudza ono w języku, który jest czułem narzędziem dotyku, uczucia, nie mające żadnego podobieństwa do uczucia smaku, lecz przekonywające o bytności i postaci tego ciała. Tak np. działają metalle, którym błędnie własność obudzania smaku częstokroć przypisują. Uczucie smaku powstające przy zastosowaniu galwanizmu i mianowicie pod działaniem bieguna odjemnego, alkaliczny, od dodatnego zaś smak kwaśny, pochodzi od działania tej siły na sole w ślinie rozpuszczone, która je rozkłada. W ogólności ciała pojedyńcze czyli pierwiastki nabywają dopiero smaku, wchodząc do związków w zetknięciu z językiem; podobnież najprostsze związki chemiczne np. czysta woda, są zwykle bez smaku. Dla wywołania uczucia smaku konieczna jest powierzchnia obfitująca w nerwy, wystawiona na działanie ciał rozpuszczalnych; warunkowi temu język zadosyć czyni w zupełności. W języku rozchodzą się gałęzie trzech różnych nerwów, z których nerw podjęzykowy (*n. hypoglossus*) wchodzi do mięśni języka i pośredniczy tylko w ruchach tego organu; nerw języko-gardzielowy (*n. glossopharyngeus*), rozchodzi się w podstawie języka i podniebieniu i głównie przyjmuje wrażenia smaku, gałęź językowa (*ramus lingualis*) nerwu trójdzielnego (*n. trigeminus*) dochodzi po przedniej części języka i doprowadza do mózgu wrażenia z dotknięcia pochodzące, które na końcu języka najsilniej się objawiają. Ostatni nerw zapewne zawiera gałązki pośredniczące w uczuciu smaku, być nadto może, a nawet jest rzeczą prawdopodobną, że w każdej z trzech pomienionych wiązek znajdują się włókna, mające rozmaite znaczenie fizyjologiczne. Zmysł smaku należy do zmysłów niższych, gdyż zakres jego działania jest bardzo określony, a posługiwanie się nim niewiele może przynieść korzyści pod względem wpływu na rozwijanie się wyższych zdolności. Ważną zmysł ten gra rolę w wyborze pokarmów, rzadko albowiem ciała mające smak nieprzyjemny są zdatne na pożywienie. Zboczenia chorobliwe tego zmysłu, brak smaku i rozmaite złudzenia towarzyszą bardzo często chorobom przewodu pokarmowego, w których język najczęściej bywa obłożony, tudzież niekiedy w chorobach nerwowych. Stopień rozwinięcia tego zmysłu u zwierząt, zdaje się być bardzo nizki. Niektóre zwierzęta przewyższają człowieka delikatnością tego lub innego zmysłu, lecz człowiek pod względem zmysłu smaku stoi wyżej nad wszystkiemi bez wyjątku zwierzętami. U wielu zwierząt brak jest zupełny narzędzi smaku, u zwierząt zaś posiadających je niepodobna przypuścić, aby zmysł ten posiadał wysoki stopień delikatności. Bardzo często u zwierząt zmysł smaku jednoczy się ze zmysłem powonienia. *Smakiem* nazywamy także rodzaj i sposób w jaki pewne ciała na zmysł smaku działają, i w tem rozumieniu odróżniamy smak rozmaitego rodzaju; te jednak rodzaje smaku rozmaicie się objawiają u rozmaitych indywiduów. Smak kwaśny prawie jednakowo czuć się daje u wszystkich. Smak słodki, gorzki i słony są powszech-

niej uczuwane; przy smaku ściągającym występuje czysto zmysł dotyku, co jeszcze bardziej ma miejsce przy smaku chłodzącym, palącym, gryzącym; smak nudny, odrażający i t. p. wywołuje znowu pewien rodzaj zjawisk ruchu (np. wymioty). Na podniebieniu miękkiem daje się łatwo uczuć smak słodki i gorzki, o czem przekonać się można zwilżając podniebienie, przy spokojnem utrzymywaniu języka, syrupem i tynkturą aloesu.

Smak, w Estetyce, także *gustem* zwany, oznacza zdolność oceniania piękna i odróżniania go od szpetności. Przypuszcza się w takim razie, że oznaki piękna lub brzydoty przynależą w samej rzeczy przedmiotowi i nie są jedynie wypływem uczucia subjektywnego; zbyt często jednak przyjemne i przykre bierze się za piękne lub brzydkie, zkąd i pozorna owa sprzeczność, że z jednej strony mówimy, iż o gusta sprzeczać się nie można, z drugiej zaś strony, że usiłowano wyroki i wymagania dobrego smaku przedstawić w formie naukowej, a więc powszechnie uznawanej (ob. *Estetyka*). *F. H. L.*

Smala, wyraz arabski, oznaczający ekwipaż, orszak, namiot rodziny i służbę księcia czy naczelnika arabskiego, które towarzyszą mu w wyprawach wojennych. *F. H. L.*

Smäland, największa prowincyja w Szwecyi południowej, dawniej pod tytułem księztwa należąca do państwa Gotlandzkiego, rozciąga się od Schonen i Bleckingen na północ aż do jeziora Wetter i do Gotlandyi wschodniej, a na wschód od Halland do morza Baltyckiego, obejmuje teraźniejsze lany Jonköping, Wexiö czyli Kronoberg i Kolmar, rozległe na blizko 600 mil kw. i $^1/_2$ milijona mieszkańców mające, jest w ogóle górzysta, mianowicie na północy, ma wielkie lasy, wiele łąk, jezior, błot i bagnisk, roli uprawnej posiada mało natomiast, chowa wiele bydła, obfituje w kopalnie żelaza i miedzi. Część północna obejmuje lan *Jonköping* (205 mil kw., 165,000 mieszkańców), z obfitującą w żelazo górą Taberg na 1000 stóp wysoką w południowej stronie jeziora Wetter, z mnóstwem pojedynczych domów wiejskich i innych budynków, które otoczone są polami, łąkami i zaroślami i przedstawiają całość niby płotem ogrodzoną. Stolica Jonköping nad jeziorem Wetter o milę od góry Taberg, w zachwycającej okolicy leżąca, ale na wylewy narażona, jest regularnie zbudowana, mieszka w niej władza sądowa i naczelnik prowincyi, ma 5000 m. Południową część Smälandu stanowi lan *Wexiö* czyli *Kroneberg*, (180 mil kwadratowych, 155,000 mieszkańców), jest ona górzysta, kamienista, pełna jezior, z których największe są: Bolmen, Möckeln, Assnen i Helga, posiada kulistą, na sześć mil widzialną górę Huns na stronie zachodniej, ma lasy dębowe, jodłowe i sosnowe. Główne jej miasto *Wexiö* (mówi się Wesziö), nad rzeką Helga, to jest nad jeziorem świętych, jest stolicą biskupa i naczelnika, liczy 2,000 mieszkańców, posiada sławne przez biskupa Tegnera bardzo protegowane gimnazyjum, i dawniej miało wielki, bogaty klasztor benedyktynów. Wschodni kraj nadbrzeżny stanowi lan *Kalmar* (215 mil kw. 200,000 mieszkańców), od zachodu i północy wysoki, lecz bez znacznych gór, spłaszcza się ku morzu Baltyckiemu, ma stolicę w Kalmar. W dawnych czasach Småland czyli Smanland (jak dotąd mówią mieszkańcy), znaczyło mały kraj. Zdaje się że prowincyja ta powstała z licznych kraików lub osobnych gmin.

Smalcius (Walenty), właściwie po niemiecku nazywa się *Schmalz*. Jeden z najcelniejszych pisarzy socynijańskich w Wielkopolsce. Urodził się w roku 1572 w Gotha, z ojca Mikołaja, dla tego pisał się czasem *Teophilus Nicolaides*. Zwiedzając różne akademije niemieckie, poznał się i zaprzyjaźnił w Strasburgu z Jędrzejem Wojdowskim, za którego namową w r. 1592 przy-

był do Polski i osiadł w Śmiglu, gdzie został rektorem szkoły i trzem synom Jędrzeja Dudycza (ob.), w naukach był przewodnikiem. Tam poznał się z Faustem Socynem, który pisząc do niego z Krakowa, zowie go młodzieńcem ozdobionym niepospolitą nauką i nadzwyczajną pobożnością. Wkrótce nauczył się doskonale języka polskiego, zwłaszcza gdy w r. 1594 pojął za żonę polską szlachciankę, Agnieszkę Wotowską z Blechowa. W roku 1598 udał się do Lublina, dla objęcia obowiązków ministra zboru tamtejszego, a w roku 1605 przyjął takież obowiązki w Rakowie, gdzie w dniu 8 Grudnia 1622 życie zakończył. Jezuici z którymi ciągle walczył, usiłowali go poniżyć. Skarga o nim mawiał, że ledwie wart za swym mistrzem Moskorzewskim, księgi Socyna nosić, a Jakób Ostrowski, nocnym. w ciemnościach kochającym się i pijanym nazywa go mężem. Ale stronne i niesłuszne to zdanie, gdyż Smalcius miał wielkie w Polsce i za granicą znaczenie, gdzie, a mianowicie w Hollandyi, dzieła jego miały wziętość, i na język krajowy były przekładane. Jest on autorem mnóstwa dzieł polemicznych i religijnych, które pisał w językach łacińskim, niemieckim i polskim, lub sam przekładał, mylnie bowiem utrzymywano, że języka naszego nie umiał. Wszystkie te dzieła wychodziły w Rakowie, wiele zaś zostawił w rękopiśmie. Wylicza jedne i drugie Sandius i Bock. Drukowane są ze znaczniejszych następne: 1) *Wahrhaftige Erklärung aus Grundt der Heiligen Schriften von des Her. Jesu Christi*, (Raków, 1593, w 4-ce). 2) *Der kleine Katechismus*, (tamże, 1605). 3) *Homilie decem supra initium Cap. I Evangelii D. Johannis habitae et susceptae* (tamże, 1605). 4) *Rozbieranie słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa*, (tamże, 1608). 5) *O bóstwie Chrystusa*, (1608). Łaciński oryginał wyszedł tamże i tegoż roku, przekład zaś dokonany przez Sienińskiego, właściciela Rakowa. 6) *Kurze Auslegung über den Anfang des Ewan. des Heilig. Johannes*, (tamże, 1611). 7) *Refutatio disputationis de Spiritu Sancto*, (tamże, 1613). 8) *Responsio ad librum M. Smiglecki Nova monstra*, (tamże, 1613). 9) *Tractatus de ecclesia et Emissione* (tamże, 1614). 10) *Refutatio thesium Jacobi Schoppers*, (tamże, 1614). 11) *Refutatio thesium Wolfgangii Frantzii*, (tamże, 1614). 12) *Refutatio libelli M. Smiglecki cui titulum fecit Verbum carofactum*, (tamże, 1614). 13) *Responsio ad scriptum Hermanni Ravensbergeii*, (tamże, 1614). 14) *Refutatio disputationis de persona Christi* (tamże, 1615). 15) *Refutatio thesium Alb. Graveri in quibus incarnationem aeterni Dei filii, ab impugnationibus nostrarum ecclesiarum vindicare voluit* (tamże, 1615). 16) *Examinatio centum errorum* (tamże, 1615). 17) *Kurzer Inhalt der Christlichen Religion für die Kinder* (tamże, 1616). 18) *De Christo vero et naturali Dei filio refutatio libelli ejusdem Smiglecii*, (tamże, 1616 roku). 19) *Refutatio orationum Jo. Vogelii et Pescheiii* (tamże, 1617). 20) *Odpis na dwa paszkwile* (tamże, 1619). 21) *Odpowiedź na książkę księdza Jakóba Zaborowskiego, której dał tytuł: Ogień z wodą*, (tamże, 1619). 22) *Zawstydzenie księdza Skargi* (tamże, 1606). 23) *O mocy P. Chrystusowej*, (tamże, bez r.). 24) *Defensio brevis anonymi cujusdam de ecclesia et missione ministrorum tractatur* (tamże, 1612). 25) *Notae in libellum M. Smiglecii quem refutationem vanae dissolutionis nodi sui Gordii appellat* (tamże, 1614). Wydał on nowe, a przynajmniej inne tłomaczenie *Nowego Testamentu*, w Rakowie 1606, które przez wielu jest zaprzeczane, ażeby mógł niedobrze obeznany z językiem dokonać; być zatem może, że mu inni do tego dopomagali, jak Statoriusz i t. p. Przekład ten już jawnie zdania

socyniańskie zawiera. Zresztą wiele pism Smalciusza, wymienia jeszcze Bock. (tom I, str. 843—888). *F. M. S.*

Smalkaldzka liga. Tak się nazywa związek zawarty tymczasowo na lat dziewięć w Smalkadzie dnia 27 Lutego 1531 roku, między dziewięciu książętami i hrabiami protenstanckimi i jedenastą miastami imperyjalnemi dla wspólnej obrony wiary i niepodległości politycznej, przeciw cesarzowi Karolowi V i państwom katolickim; związek stwierdzony na zgromadzeniach odbytych we Frankfurcie w Lipcu i Grudniu tegoż roku, z zastrzeżeniem dodatkowem, że elektor saski i landgraf heski kierować będą sprawami spólnemi, jako naczelnicy ligi. Ligę tę zawarli: Jan elektor saski i syn jego Jan Fryderyk Wspaniałomyslny, Filip, Ernest i Franciszek książęta brunświccy i luneburgscy, Filip landgraf hesski, Wolfgang książę Anhalt, Gebhardt i Albert hrabiowie Mansfeld, miasta: Strasburg, Ulm, Konstancyja, Reutlingen, Memmingen, Lindau, Biberach, Isny (w Wirtembergskiem), Lubeka, Magdeburg i Bremen. Ponieważ pokój religijny w Norymberdze roku 1532 nie uczynił ligi niepotrzebną i gdy wieść rozeszła się w roku 1535, że cesarz przedsiębierze nowe nieprzyjacielskie kroki przeciw protestantom, przedłużono związek o lat dziesięć, na zebraniu odbytem w Smalkaldzie dnia 24 Grudnia 1535 r., a zarazem postanowiono utrzymywać stałego wojska 10,000 piechoty i 2,000 jazdy. Miasta Esslingen, Brunświk, Goslar, Getynga i Eimbeck przystąpiły do ligi; teraz (roku 1536), weszli do niej Barnim i Filip książęta pomorscy, Jan, Jerzy i Joachim książęta Anhalt, miasta Augsburg, Frankfurt, Kempten, Hannower, Minden. Ligę wzmocniły jeszcze *Artykuły gwarancyi*, ułożone przez Marcina Lutra, a podpisane przez teologów obecnych na zgromadzeniu w Smalkaldzie r. 1537, które otrzymały nazwisko *Smalkadzkich artykułów*. Odtąd Liga przybrała barwę coraz nieprzyjaźniejszą względem katolików. Przeszło połowa sił Niemiec, wzięła jej stronę. Cała Saxonija (Misnija, po śmierci Jerzego, dostała się Henrykowi, protestantowi), Hessyja, Würtemberg, Luneburg, Danija, Pomeranija, Brandeburg, kraje Anhalt i Mansfeld, połączone z miastami Niemiec północnych, Szwabii, Frankonii, nad-Reńskimi, Westfalii i Saxonii dolnej, przyjazne lidze, składały siłę, przeciw której ani Liga święta książąt katolickich, zawarta r. 1538, ani cesarz, zaprzątniony na ówczas przeciw Turkom i nieustannemi wojnami z Francyją, walczyć nie odważali się. Tem się objaśnia bezkarność, jakiej na chwilę doznało zuchwałe przedsięwzięcie w roku 1542 Jana Fryderyka elektora saskiego i landgrafa Filipa, dokonane na rzecz miast Goslar i Brunświku, przez wygnanie Henryka Młodszego, księcia brunświckiego, którego posiadłości oni zupełnie zajęli. Cesarz chwycił się wtedy wszelkich wybiegów, aby układami wyjednać spokojność książąt protestanckich. Zacząwszy naówczas razem zaczepne działanie, dopięliby wszystkiego co chcieli; ale niejedność wcisnęła się pomiędzy nich, kłopoty w jakie wprawiało podwójne małżeństwo Filipa, i upór Jana Fryderyka sparaliżowały ich siły. Pozostali więc nieczynnymi w obec wahania się i upokorzenia księcia Kliwii, który skłaniał się ku nim, i niewiele powiodła się reformacyja elektora kolońskiego, opuszczonego przez wielu. Przez pychę książęcą, nie chcieli przyjąć do ligi kawalerów czyli szlachtę cesarstwa, tak waleczną i znaczącą np. jak Franz Sickingen. Przytem zaufali już zanadto, już niedosyć powtarzanym pokilkakroć ofiarom pomocy króla francuzkiego; i zgadzali się pomagać królowi rzymskiemu Ferdynandowi przeciw Turkom wówczas, kiedy ten monarcha zagrażał iż stanie się ich najnieubłagańszym nieprzyjacielem. Wynikła zatem *Wojna smalkaldzka* w Lipcu r. 1546. *L. R.*

Smalta, nazwisko farby mineralnej błękitnej, otrzymywanej z rud kobaltowych przez prażenie ich, mielenie, stopienie ze stsowną ilością piasku i potażu, szkło tym sposobem otrzymane oddzielają od znajdującego się pod niem związku niklu z arszenikiem (z którego otrzymują nikiel), oddzielają, mielą, przesiewają i za pomocą szlamowania otrzymują gatunki rozmaitej delikatności. Te gatunki oznaczają literami: *A, C, E*, i *EE*. Każdy z tych gatunków może mieć rozmaite odcienia, które stosownie do ich mocy oznaczają się literami *O, G, F, FF, FFF* i *FFFF*. Fabryki takiej farby błękitnej tam tylko zakładane być mogą, gdzie w niewielkiej odległości znajdują się rudy kobaltu. Najznakomitszemi fabrykami tego rodzaju są niemieckie, a szczególniej saskie, które rocznie do 12 tysięcy centnarów produkują, po nich następują pruskie w prowincyi nadreńskiej, heskie, austryjackie i oddawna słynne w Modum w Norwegii. (Ob. *Kobaltowe szkło*).

Smar, u kowali tłustość do smarowania miechów: robią ją mięszając tran z olejem.

Smaragd, ob. *Szmaragd*.

Smaragd, zakonnik klasztoru świętego Michała nad Mozellą, w dyecezyi Verdun, był najprzód lektorem, a następnie opatem tego klasztoru po roku 805. W roku 810 znajdował się w Rzymie na konfederacyi między posłami Karola Wielkiego a papieża Leona III odbytej o pochodzeniu Ducha świętego, i pisał jej protokuły. W roku 824 wyznaczony przez Ludwika Dobrodusznego, wraz z Frotaryjuszem biskupem Toul, na sędziów polubownych w sporze między Igmondem opatem medyjolańskim, a jego zakonnikami. Niewiadomy rok śmierci Smaragda. Byłto jeden z najsławniejszych mężów swoich czasów. Dzieła jego są: *Commentarius* albo *Postilla in Evangelia et Epistolas in divinis officiis per anni circulum legenda*, (Argentor. 1536). To nadzwyczaj rzadkie wydanie, przedrukowane w tomie CII *Patrologii* księdza Migne. Jestto zbiór wyjątków z Ojców świętych: świętego Hieronima, ś. Jana Złotoustego, Orygenesa, świętego Hieronima, ś. Cypryjana, ś. Ambrożego, ś. Augustyna, ś. Cyrylla, ś. Grzegorza, ś. Wiktora, ś. Fulgencyjusza, ś. Kassyodora, ś. Eucheryusza, Bedy i t. d. *Diadema monachorum, vel de ecclesiasticorum et monachorum maxime virtutibus.* Jestto także wyciąg z Ojców Świętych, podzielony na sto rozdziałów (Paryż, 1532—1640; Antwerpija, 1540). *Expositio*, albo *Commentaria in regulam S. Benedicti*, (Colon. 1595). *Via regia*, dzieło podobne do *Diadema monachorum*, wydrukowane po raz pierwszy w *Spicilegium* Achery. *Acta collationis Romanae de processione Spiritus Sancti.* Wszystkie powyższe dzieła przedrukował ksiądz Migne. *Grammatica major, seu Commentarius in Donatum*, zapewne jest dziełem innego autora. Pierwsze wydanie zupełne wszystkich dzieł Smaragda ogłosili ks. Migne i D. Pitra w tomie CII *Patrologii* (roku 1851). Frothar był najprzód biskupem Saint-Aper, a od roku 813 biskupem Toul; 25 jego listów powiększej części do spółczesnych biskupów zamieścił Duchesne w tomie II: *Scriptores rerum Franciacum*, i Migne w tomie CVI *Patrologii*. *L. R.*

Smardz (*Morchella esculenta* Lin.), jestto grzyb kapeluszowy ale jeszcze nader niekształtny, stanowiący przejście z grzybów bezkapeluszowych do kapeluszowych. Należy on do bardzo smacznych grzybów, ukazujących się u nas na wiosnę od Kwietnia do Czerwca, po miejscach piaszczystych, cienistych, od przyrody świeżych a nie ruszanych, tak w lasach jako i po trawnikach na otwartem powietrzu, lub nawet w ogrodach. Poznać go można po kapeluszu w młodości jajowatym, a później stożkowatym, mocno i niekształtnie

żeberkowanym, blado żółto-cisym lub płowym, w całej swej długości do trzona przyrosłym, o żeberkach okrągławych, różnie kątowato zbiegających się, i tworzących głębokie miejsca próżne. Trzon smardza jest obły, wewnątrz dęty, gładki i biały, a tylko przy podstawie cokolwiek pomarszczony. Cały grzyb dorasta 3—5 cali, z czego sam kapelusz prawie połowę zajmuje. Ma zapach słaby, lecz przyjemny, takiż smak, a treść jego jest biała albo szarawa, bardzo delikatna. Smardze znajdują się także i po gruntach wapnistych, a najlepiej go szukać po ciepłym deszczu wiosennym, gdzie miejscami dość obficie się znajduje. Jadą się albo sam, albo też jako przyprawa do różnych potraw, zwłaszcza do mięsa lub jarzyn. Jest go wiele odmian, między któremi nie ma stałej granicy, prócz drugiego jeszcze gatunku smardza: *Morchella deliciosa* Fries, zwanego, również tak smacznego jak poprzedzający, a różniącego się jedynie od niego jaśniejszą barwą i kapeluszem przyrosłym tylko w podstawie do trzona, a nie do połowy, jak to jest w smardzu zwyczajnym. *F. Be..*

Smatruz, tak nazywano dawniej u nas budy, kramy kupieckie. Tego rodzaju smatruzy, zostały jako pamiątki w sukiennicach Krakowa, po Kazimierzu Wielkim.

Smażenie. Tak nazywamy robotę mającą na celu wytopienie przez działanie ognia, tłuszczów z tkanek zwierzęcych, albo też wystawienie na jego działanie w stosownych naczyniach rozmaitych materyjałów pokarmowych, samych lub z dodatkiem tłuszczu, a to w celu zamienienia ich na potrawy. *T. C.*

Smeraka, smerek, zowie się w Galicyi wschodniej świerkowe drzewo. Pomiędzy góralami *Huculami,* gdzie lasy są złożone z tego gatunku drzew, nie znają nazwy świerka, tylko smereki. *K. Wl. W.*

Smerda, podług najdawniejszych pomników, na Rusi, wyraz ten oznaczał ludzi tej warstwy społeczności, po których śmierci, zawsze się należała część pewna, panującemu księciu. W. A. Maciejowski wywodzi źródłosłów tego wyrazu od *Smert* (śmierć), i zdaje się być najbliższym prawdy. Smerdowie byłto stan w starożytnych wiekach w słowiańszczyznie, a głównie na Rusi, wyższy od kmiecego, ale dola jego coraz się pogorszała. Warstwa ta, obejmowała właścicieli ziemskich, z których bogatsi przechodzili do rzędu Bojarów i drużyny książęcej. Ubożsi, po ścieśnieniu coraz większym ich praw i swobód, przeszli w stan chłopów, a sama nazwa, w ustawach prawnych zniknęła, zostawując tylko w wyrazie pogardliwe znaczenie. *K. Wl W.*

Smerdys, mag (kapłan, uczony) perski, który po śmierci Kambizesa 522 r. przed nar. J. Chr., głosząc się bratem tego króla, zamordowanym z rozkazu tegoż Smerdysem, tron sobie przywłaszczył. Jedna z żon jego poznała go jednak po uszach rozciętych za jakieś przewinienie i ta tajemnicę jego zdradziła, po czem siedmiu możnowładzców uknuwszy spisek zamordowało go. Następcą jego wybrany został Daryjusz, syn Histaspa. *F. H. L.*

Smerek, ob. *Świerk.*

Smerzyn, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Szubińskim położone.

Smet (Józef Jan), ksiądz belgijski, urodził się w Gand roku 1794, był professorem w tamecznem seminaryjum, wybrany z rodzinnego miasta na kongres narodowy, roku 1839 bronił energicznie niepodległości duchowieństwa, wstąpił później do zgromadzenia jezuitów, został następnie kanonikiem katedralnym w Gand, od r. 1835 jest członkiem akademii belgijskiej. Wydał po francuzku: *Historyję Belgii,* (1822, tomów 2), *Mowę pogrzebową po papie-*

żu Pijusie VII (1823), *Nową Geografiję* (1824, tomów 2); Rzut oka na historyję kościelną w pierwszych latach XIX wieku: *Coup d'oeil sur l'histoire ecclesiastique pendant les premieres années du XIX siècle* (1836); *Recueil des chroniques de Flandre* (1841, tomów 2); Missyja na Oregon i podróż do gór Skalistych, do źródeł Kolombii (1848); *Institutiones oratoriae* (1849); kilka książek do nabożeństwa (1850—55). *L. R.*

Smętek (*Monasa* Viell.), rodzaj ptaków dwuparzysto-palcowych z rodziny Brodaczów *(Bucconinae)*, obejmujący kilka gatunków, żyjących w Ameryce południowej. Są to ptaki niezgrabne, osępiałe, więcej o zmroku niż we dnie latające. *Wl. T.*

Śmiałek *(Aira* Lin.), jestto nazwa pewnego rodzaju traw, których u nas parę gatunków dziko rośnie. Dają one średniej dobroci paszę dla zwierząt domowych, ale z tego względu zasługują na uwagę, że porastają najnieurodzajniejsze piaski, przez co za młodu, zwłaszcza dla owiec i bydła, pastwisko stanowić mogą. Śmiałek pogięty *(Aira flectuosa* Lin.) jest gatunkiem z tego rodzaju najpożyteczniejszym. Tworzy kępy prawie na 2 stopy wysokie; ma korzeń trwały, liście bardzo wązkie, prawie szczecinowate, a kłoski kwiatowe rzadkie, w wiechę rozpierzchłą i pogiętą ułożone. Trafia się pospolicie po miejscach piaszczystych śródleśnych lub po porębach, a nawet na Karpatach tam jeszcze rośnie, gdzie już las ustaje. Śmiałek domowy *(Aira caespitosa* Lin.), jest dużo większy i grubszy jak poprzedzający, ale zato daje siano twardsze i paszę mniej zdatną. Rośnie po lasach, krzakach i łąkach wilgotnawych. Wreszcie Śmiałek siwy (*Aira canescens* Lin.), zwany także *kozią bródką*, porasta wszędzie najpłonniejsze piaski kępkami, i przez to pokrywa je jaką taką roślinnością. Za młodu owce chętnie go gryzą, później jednak twardnieje. *F. Be.*

Śmiech (*risus)* jest jednem z najbardziej złożonych poruszeń oddechowych, które najczęściej powstaje w skutek podrażnienia mózgu przez rzeczy lub wypadki śmieszne; podrażnienie to udziela się nerwom ruchu mlecza kręgowego i przez głośne poraszenia oddechowe oddala się na zewnątrz. Śmiech może być wywołany przez podrażnienia fizyczne ciała, np. przez łechtanie podeszwy nóg, w takim także razie, służy on do odprowadzenia i zużycia podrażnienia sprawionego w organach centralnych a doprowadzonego do nich przez nerwy czucia. Śmiech należy do takich czynności, które objawiają się drogą odbicia, to jest podrażnienie jakowego organu, za pomocą nerwów czucia, dochodzi do mózgu, który udziela je innemu nerwowi, a tem samem ruch podrażnieniem pierwotnem wywołany, objawia się w zupełnie innym organie. Śmiech więc należy do ruchów pomimowolnych a wybuchowi jego zapobiedz można przez dość wczesne wprowadzenie w działanie mięśni kierunku przeciwnego, jak np. przez zamknięcie ust, głębokie wciągnięcie powietrza. Oprócz mięśni właściwych wydechowych, których z przerwami po sobie następujące skurczenia wywołują znane głosy: haha! hehe! hihi! i t. d. przyjmują także udział mięśnie twarzowe, których kurczenia się zmieniają wyraz twarzy. Ruchy mięśni w śmiechu mogą przejść w kurcze (przy śmiechu zbytecznym u osób drażliwych), albo też występują one w postaci prawdziwych kurczów chorobowych bez przyczyny do śmiechu pobudzającej: zdarzać się to zwykło szczególniej u osób histerycznych. Śmiech jako oznaka usposobienia duszy, o ile wiadomo, właściwy jest tylko człowiekowi, a nawet można powiedzieć, że człowiek śmiejący się stoi na wyższym stopniu humanitaryzmu, niż płaczący lub gniewający się. Dla tego też oddawna uznano za rzecz rozsądną śmiać się z biegu rzeczy na świecie, jeżeli go zmienić nie można.

Śmierć. Podług Pisma Świętego jest śmierć dwojaka: fizyczna, duchowna śmierć i śmierć wieczna. Pierwsza jest rozłączenie duszy z ciałem O ile umarli oswobodzeni są od niepokojów świata i odpoczywają po troskach życia, w nadziei zmartwychwstania z ciałem swojem, śmierć nazywana jest snem (*Mat.* 9,24). Ciało odłączone od ducha, który je ożywiał, rozkłada się na swe pierwiastki; i pod tym względem śmierć jest powrotem ciała do ziemi i obróceniem się jego w proch (I *Mojż.* 3,19). Dusza zaś przeciwnie, łączy się z duchami tych, którzy już pomarli, powraca do Boga, od którego pochodzi, i pod tym względem jest zjednoczenie się z ojcami swymi, powrotem do Ojca. Śmierć duchowna, jest niezdolnością do czynienia dobrze, w której Duch Święty pozostawia złych, opuszczając ich duszę splugawioną ciężkiemi grzechami, i takie zowią się grzechami do śmierci (I list św. *Jana* 5,16). Śmierć wieczna, czyli jak ją święty Jan nazywa „wtóra śmierć" (*Apok.* 20, 6, 14), jest zatraceniem wiecznem, karą wiekuistą. Kto wierzy w słowa Jezusa Chrystusa ten przechodzi z śmierci do życia i ma żywot wieczny. (*Jan*, 5, 24). „Bóg, mówi Pismo święte, stworzył człowieka nieskazitelnego", to jest nieśmiertelnego (*Mędr.* II. 23). „Dla tego, jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł. a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli" (św. Paweł do *Rzym.* V, 12). Dzieci Adama. ponieważ rodzą się występni, rodzą się przeto aby umierali, nie co do duszy, która jest nieśmiertelną, ale co do ciała. Śmierć ciała pochodzi ze znikczemnienia, jakie wypiętnował na niem grzech pierworodny. Znikczemnienie to nazywają dążnością ciała do psucia się. Psucie się ciała zaczyna się w chwili, kiedy ustają w niem zupełnie i stanowczo zjawiska utrzymania się. Jednocześnie dusza odłącza się od ciała; lecz aby połączyć się z niem kiedyś. „Śmiercią umrzesz". (I *Mojż.* II, 17): straszne te słowa były z początku tylko groźbą, uczynioną pierwszemu człowiekowi, aby go powstrzymać w karbach posłuszeństwa i uległości i przeszkodzić mu pożywać owocu zakazanego; skutkiem zaś nieposłuszeństwa człowieka, groźba ta stała się wyrokiem nieodwołalnym, zapadłym przeciw niemu i przeciw wszystkiemu jego potomstwu: „Pamiętaj człowiecze, iżeś jest proch i w proch się obrócisz" (I *Mojż.* III, 19). Przerażające te słowa, które spadły na głowę Adama, spadają całym ciężarem na głowę wszystkich ludzi, przypominając każdemu z nich, że koniecznie umrzeć muszą, ponieważ we wszystkich mieści się zaród śmierci, opłakany owoc grzechu pierworodnego. Niewiadome zaś są, ani godzina, ani chwila śmierci człowieka, aby ludzie przygotowywali się do niej bezustanku i uważali każdy dzień jako mogący być ostatnim dniem ich życia. „Ponieważ was wołałem, mówi Pan, a służyć mnie nie chcieliście: ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu (to jest w chwili śmierci), i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali" (*Przypow.* I, 26). Potrzeba zatem być w pogotowiu do śmierci, bo gdyby ona przyszła w chwili tak nagłej, iż niemiałby człowiek czasu do pojednania się z Bogiem, zmarł by w grzechu i uległby potępieniu na wieki. Dla tego też modlą się katolicy w suplikacyjach: Od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie. Pożądać śmierci przez niecierpliwość lub przez gniew jest grzechem; ale dobrą jest rzeczą pożądać jej dla tego, abyśmy oglądali Boga i nieobrażali go tu więcej na ziemi. Takiego pożądania śmierci doświadczał św. Paweł, gdy wołał: „Pragnę być rozwiązanym z więzów ciała i być z Jezusem Chrystusem" (*Philip.* I, 23). Podobnegoż pragnienia doświadczało wielu Świętych, którzy strachem przejęci na widok słabości własnej i wszelkich niebezpieczeństw, jakiemi świat jest napełniony, wzdychali bez ustanku do szczęśliwej chwili, kie-

dy będą mogli oglądać oblicze przedmiotu swojej miłości. „O Boże mój, umieram, że umrzeć nie mogę” nie przestawała powtarzać św. Teressa. *L. R.*

Śmierć cywilna, wyrażenie oznaczające pozbawienie osoby wszystkich praw, jakich używała w społeczeństwie. Śmierć cywilna istniała u nas wraz z wprowadzeniem kodexu Napoleona; zniesiona prawem sejmowem 1825 roku, przywróconą została w r. 1832. *K. Wł. W.*

Śmierdziel (*Mephitis* Licht.), rodzaj ssących drapieżnych z rodziny wysmukłych, mających postać i pazury do niedźwiedzi podobne, ciało przedłużone z ostrym pyskiem, konchy uszowe małe zaokrąglone; ogon prawie długości ciała wyrównywający, grubo kiściasty; odzież złożona z futra gęstym i długim pokrytego włosem, u wszystkich czarna z białemi w pewnych miejscach pasami. Znanych jest około 20 gatunków; wszystkie żyją w Ameryce, obyczajów podobnych do łasic, kryją się w norach i żywią się drobnemi ssącemi, ptakami i jajami, na które po nocy polują. Z gruczołów podogonowych wydzielają, podobnie jak łasice, ciecz ostrą, smrodliwą, o której jednak zapachu przesadzone są bardzo podania, nowsi bowiem podróżnicy zaprzeczają temu stanowczo, utrzymując, że ten zapach nie jest mocniejszym od tchórzowego i tak samo niezawsze go wydzielają. Futra tych zwierząt bardzo są w użyciu upowszechnione pod nazwą Skunksów, dobierane są z wielu gatunków po oddzieleniu białych pasów. *Wł. T*

Śmiertelność, pod tym wyrazem rozumiemy w statystyce, arytmetyce politycznej i Ekonomii Narodowej stosunek roczny wypadków śmierci do liczby ludzi żyjących. Niegdyś mniemano, że stosunek ten jest mniej więcej stały, i tak np. Süssmilch utrzymywał, że na wsi umiera rocznie $^1/_{40}$ część ludności, w małych miasteczkach $^1/_{32}$, w wielkich $^1/_{28}$ do $^1/_{24}$. Cyfrę przeciętną w całych państwach ustanowił na $^1/_{36}$, nie licząc w to epidemij, wojen i tym podobnych wypadków. Nowsze badania wykazały błędność tego mniemania; cyfra śmiertelności różną bowiem jest w różnych krajach, zwłaszcza w rozmaitych stopniach oświaty, i tak np. we Francyi od r. 1770—74 corocznie umierał 1 człowiek na 32 żyjących, od r. 1817—1830 jeden na 40, w r. 1850 jeden na 46, gdy tymczasem w Europie północnej dziś jeszcze 1 umiera na 32 żyjących. Postęp nauk lekarskich i hygieny, rozpowszechnienie ospy ochronnej, lepsza budowa domów i zakładów ulic po miastach, pożywniejsze pokarmy i różne inne zbytki wyższej oświaty zmniejszyło znacznie śmiertelność; ważną jest także w tym celu większa ostróżność w zawieraniu małżeństw, skutkiem czego przychodzą na świat dzieci, których wyżywienie nie stanowi trudności. Z dobrych obserwacyj nad śmiertelnością ważne też wyciągać możemy wnioski co do stanu, w jakim się całe państwo znajduje; na nich opierają się również obliczenia potrzebne na podstawy kass dla wdów, stowarzyszeń emerytalnych, ubezpieczeń na życie i t. p. *F. H. L.*

Śmiertelny grzech, ob. *Grzech.*

Śmieszek, trefniś, nadworny błazen (ob.).

Śmieszkowicz (Wawrzyniec), professor akademii krakowskiej, po kilkakroć jej rektor, filozof, krasomówca, poeta i znakomity lekarz. Urodził się w Brzezinach 9 Sierpnia 1590 r. Nauczycielem jego był niejaki Poświata (Lampadius) któremu szczególnie zawdzięczał gruntowną znajomość języka greckiego. W akademii krakowskiej korzystał przedewszystkiem z wykładów Opatowskiego we wszystkich naukach wyzwolonych i filozofii. Otrzymał stopnie filozoficzne w latach 1611 i 1612. Sam następnie uczył w kollegium Nowodworskiem i drugi z porządku zajmował katedrę fundacyi Tylickiego. Tam nabył

rozgłosu, sam jeden więcej miewając uczniów, niż wszyscy razem professorowie kollegijum mniejszego. Zjednało mu to względy najwyższych dostojników, a nawet królów Zygmunta III i Władysława IV. Wylała się też jego zdolność krasomówcza i poetycka, prawie w niepoliczonych pisemkach. Opuściwszy katedrę i kolegijum mniejsze oddał się nauce lekarskiej we Włoszech, a otrzymawszy w Padwie stopień doktora medycyny wrócił do kraju i postarał się o wcielenie do uniwersytetu krakowskiego. Wcielony do wydziału lekarskiego 1629 r. piastował w uniwersytecie najwyższe godności, mianowicie zaś zastępstwo kanclerza, zlane nań przez Piotra Gembickiego, biskupa krakowskiego, w r. 1643 i urząd rektora w latach 1645 i 1646. Trudniąc się praktyką lekarską miał spisać znaczną księgę własnych w tym przedmiocie spotrzeżeń, zebrawszy znaczny majątek z tejże praktyki, zapisał z tego znaczną summę, bo 70,000 ówczesnych złotych na założenie bursy, którą nazywano Smieszkowską, na wychowanie biednych uczniów, przedewszystkiem z Brzezin, tudzież dwóch z Krakowa zpowinowaconych z doktorami medycyny. Prócz tego głównego, poczynił wiele pomniejszych zapisów dla kościołów, szpitalów tak wewnętrznych, jak i za miastem. Wydał mnóstwo ważnych dzieł lekarskich i nielekarskich, częścią dla bursy częścią dla powinowatych. Umarł w Krakowie 9 Września 1646 r. Wydał z druku, oprócz mnóstwa panegiryków, łacińskich wierszy, ód i elegij osobno drukowanych, ważniejsze następne dzieła: 1) *Nosce te ipsum seu de cognitione sui* (Kraków, 1640). 2) *Vita D. Barthol. Nowodworsci* (tamże, 1626). 3) *Dwie fundacyje Bartłomieja Nowodworskiego* (tamże, 1623. w 4-ce). Zawiera opis zakładów naukowych przez tegoż zrobionych w Krakowie. *F. M. S.*

Śmietana Tłustość w mleku znajdująca się w postaci drobniutkich kulek, widzianych pod mikroskopem, przez zostawienie mleka w spokojności i w chłodnem miejscu, zbiera się po większej części na wierzchu. a pod nią znajduje się mleko koloru niebieskawego. Zebrawszy z wierzchu ten płyn żółtawy i dosyć gęsty, za pomocą płaskiej łyżki, otrzymamy co nazywamy *śmietaną słodką* albo *śmietanką*, pozostałe zaś mleko zowie się *zbieranem*. Jeżeli zaś czyto w skutek dłuższego zostawienia mleka, czyli też w skutek wyższej temperatury mleko skwaśnieje, zebrana na wierzchu śmietana będzie daleko gęściejszą i także *kwaśną*, a to z powodu małej ilości kwasu mlecznego (ob.) w niej się znajdującego. *T. C.*

Śmigielska (Józefa), współczesna literatka, córka półkownika b. wojsk polskich. Wychowanie naukowe odebrała w instytucie Alexandryjskim w Puławach, na koszcie rządowym, przy ukończeniu takowego otrzymała medal srebrny i patent na guwernantkę. Pierwszą pracą literacką była grana w roku 1846 na teatrze warszawskim Rozmaitości, komedyja pod tyt.: *Wielki pan starej daty*. W r. 1847 w *Atheneum* Kraszewskiego drukowała, udatną i pełną życia i prawdy powieść, pod tyt.: *Ośm obrazków w jednej ramie*. W roku 1853 B. Wolff ogłosił w Petersburgu powieść Śmigielskiej, we 2 tomach, pod tyt.: *Sukcessyja i praca*. W roku 1854 i 55 wiele artykułów drukowała w *Dzienniku Warszawskim*, pod redakcyją Henryka hr. Rzewuskiego; oraz w *Gazecie Codziennej*. W r. 1856 zaczęła wydawać pismo pod tyt.: *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, którego zbiór VI tomów wynosi. Następnie ogłosiła *Zabawy umysłowe*, a w r. 1861 wraz z Alexandrą z Chomętowskich Borkowską, założyła *Kółko domowe*, pismo peryjodyczne, wybornie redagowane, w początkach raz na miesiąc wychodzące, a od paru lat dwutygodniowe. W r. 1865 poślubiła doktora medycyny Dobieszewskiego, zachowując w podpi-

sywaniu się na pracach literackich, nazwisko Śmigielskiej, jako dobrze znane i zasłużone w piśmiennictwie naszem. *K. Wl. W.*

Śmigielski (Adam), jeden z najdzielniejszych wodzów partyzanckich, po Stefanie Czarnieckim, w pierwszych latach XVIII wieku. Pochodził z rodu wielkopolskiego, używającego za godło herbu Łódź, od miasteczka Śmigla wziąwszy swe nazwisko. On jeden uświetnił ten dom i był z niego ostatnim, gdyż umarł bezpotomnie. Zaprawiony do boju pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego, towarzyszył mu w wyprawie pod Chocim 1673 r. Dokonany pogrom Ottomanów, okrywszy sławą hetmana, pozwolił mu zamienić buławę na berło królewskie. Po zgonie Sobieskiego, popierał wybór Augusta II, elektora saskiego; a gdy wszedł zwycięzkim pochodem do Polski Karol XII, po rozbiciu wojsk saskich, Śmigielski wtedy już cześnik koronny i starosta gnieźnieński, gdy Szwedzi wtargnęli do Wielkopolski, zbiera najprzód 24 jeźdźców, w nocy rozbija oddział Szwedów. Szlachta na wieść tak pomyślną gromadnie z nim się łączy, wkrótce staje na czele 20 chorągwi jazdy, gromi w podjazdach nieprzyjaciela i rzuca straszliwy popłoch na groźne i zwycięzkie dotąd zastępy Karola XII. August II w r. 1706 wsparty pod Kaliszem pomocą księcia Menżykowa i Śmigielskiego, rozbija wojska szwedzkie i chorągwie polskie będące po stronie Stanisława Leszczyńskiego. Stojący na ich czele Józef Potocki, wojewoda kijowski, dostał się w niewolę Śmigielskiemu. Wojownik ten podsiwiały, ujrzawszy jego córkę jako brankę swoją, rozgorzał ku niej miłością, za jej wpływem Śmigielski uwalnia go z całą rodziną i sam przechodzi na stronę Leszczyńskiego. Odtąd wiernie i gorliwie mu służył. Kiedy skruszoną została potęga Karola XII pod Półtawą, Śmigielski przedziera się do Benderu i nakłania Leszczyńskiego, że ten do miejsca schronienia króla szwedzkiego przybywa, w nadziei otrzymania posiłków od sułtana. Ale były to złudne marzenia: August II powrócił do Polski, objął napowrót władzę królewską, Leszczyński musiał kraj opuścić. Wtedy Śmigielski w r. 1714 zdał się na łaskę elektora saskiego, który mu przebaczył i wrócił do łask dawnych. Osiadł więc w gnieździe ojczystem, poślubiwszy też samą Zofiję Potocką, którą poznał na polu bitwy, gdy konno objeżdżając szeregi, wraz z matką rozdawała walczącym ładunki, i jako rolnik umarł. Wielki wówczas rozgłos miało imię Śmigielskiego, nietylko w Wielkopolsce ale w całej Rzeczypospolitej. Mnóstwo powiastek o nim i dykteryjek, oraz ludowych piosnek, przechodziły jako tradycyje i kołysały nasze młode lata. Henryk Rzewuski, autor *Pamiątek Soplicy*, wziął za osnowę do powieści historycznej tę postać wydatną i wydał w Petersburgu 1852 r. w 2 tomach, p, t.: *Adam Śmigielski, starosta gnieźnieński.* (Obszerny i dokładny życiorys Śmigielskiego podałem w *Tygodniku illustrowanym*. tom VIII, 1863 r.). *K. Wl. W.*

Śmiglecki (Marcin), sławny polemik, jezuita, urodził się we Lwowie 1572 r.; w akademii wileńskiej otrzymał stopień mistrza nauk teologicznych, poczem mając lat 19, wszedł do zgromadzenia jezuitów. Jako młodzieniec znakomitych zdolności i wedle ówczesnego Polaków obyczaju, udał się na dalsze kształcenie za granicę, a w szczególności do Rzymu, gdzie stopniem doktora nauk duchownych zaszczycony został. Powróciwszy do ojczyzny, przez lat 4 filozofii, a przez lat 10 teologii po różnych kollegijach swego zakonu nauczał. Obok powszechnego szacunku dla jego łagodnej cierpliwości i życia świątobliwego, poważany był także Śmiglecki dla wielkiej nauki, zdrowego rozumowania i przekonywającej wymowy, uwielbianych w nim nietylko przez rodaków lecz i przez obcych uczonych. Należał do liczby niestrudzonych bo-

jowników z Aryjanami, przeciwko którym największą ilość dzieł napisał i wydał. Ztąd w historyi sporów religijnych ważną on rolę odgrywa, zwłaszcza, iż z nowowiercami odbył wiele dysput publicznych, a między innemi sławną wileńską r. 1599, której ciekawy program ułożony przez niego, podał Wiszniewski w *Historyi lit. pols.* (VI, 90 przypis). Działalność Śmigleckiego w tych sporach, oraz pisma jego są dowodem, że nie był socynjaninem, jakim go czyni Michał Wendeler, nauczyciel filozofii w Wittenbergu. Mąż ten straciwszy zdrowie na pracach umysłowych, po długiej chorobie umarł w Kaliszu w kollegijum tamtejszych jezuitów r. 1619. Gdy w lat kilkanaście porządkowano groby zakonne, włożono szczątki Śmigleckiego do wielkiej urny glinianej, którą r. 1856 odkryli w sklepieniach farnego kaliskiego kościoła (w grobie pod wielkim ołtarzem) J. Szaniawski i A. Chodyński. Na urnie tej, mającej na około wypisany cały alfabet (symbol uczoności) znajduje się napis: *Martinus Smiglecius A. D. 1619.* Śmiglecki był autorem mnóstwa dzieł, które podajemy: 1) *O bóstwie przedwiecznem Syna Bożego* (Wilno, 1595, w 4-ce, str. 508). Ten traktat wydał Śmiglecki przeciwko Aryjanom; Skarga uwielbiając go, tak się wyraża: „Przydawać się nic nie może do jego wysokiego i szczęśliwego nad niewiernością zwycięztwa. Śmigleckiego słowa skruszyły broń kacerzów, którą mu się zastawiać chcieli.” 2) *De Zachariae prophetae pro Christi divinitate illustri testimonio adversus Fausti Socini Anabaptistae cavillationes* (Wilno, 1596). 3) *Absurda synodu toruńskiego, który mieli ewangelicy w Toruniu R. P. 1595 mense Augusto, y teraz do druku podali* (r. 1596, w 4-ce, str. 44, druk gocki). Pismo to wydane było pod nazwiskiem Teofila Kosmopolskiego, częścią w prozie, częścią wierszem; dowodzi w niem Śmiglecki, że akatolicy nie mają prawa do podobnych zjazdów. 4) *Synod brzeski pod Michałem Rahozą, metropolitą kijowskim* (Kraków, 1597). Domniemywa się Wiszniewski, że Śmiglecki był autorem tego dzieła (*Hist. lit. pols.*, VIII, 293). 5) *O jednej widomej głowie Kościoła Bożego* (Wilno, 1600, w 4-ce, str. 144), dowodzące akatolikom, że po Chrystusie jest na ziemi jeden tylko pasterz Kościoła Powszechnego, to jest papież. To samo dzieło podaje Siarczyński (*Obr. pan. Zygm. III,* II, 201), pod tytułem: *Dysputacyja wileńska z Mikołajewskim Danielem o jednej widomej głowie Kościoła Bożego* (r. 1599). Dzieło to wydał Śmiglecki przeciw *Protestacyi* Gratiana, a przypisał Janowi Pacowi, wojewodzie mińskiemu. 6) *O lichwie y wyderkach, czynszach, spólnych zarobkach, naymach, arendach y samokupstwie* (7 wydań, z tych 5 za życia autora; wydanie 1-sze, r. 1604; 6-te r. 1621, w 4-ce, str. 132; Czacki przywodzi wydanie z r. 1635; 7-me wydanie r. 1640, wszystkie w Krakowie). W dziele tem dość dziś rzadkiem, dowodzi Śmiglecki, że lichwa prawem Bożem, natury i kościelnem jest zakazana. Pierwsza ta w literaturze naszej, w materyi procentowej, książka, zawiera wiele uwag prawnych, bardzo zdrowych, a pisana jest językiem pięknym i czystym. Dzieli się na 27 rozdziałów. 7) *Logica* (Ingolstadt, 2 tomy, 1618), tak była poważaną przez obcych, że anglicy przebili ja u siebie, a znakomity krytyk francuzki Rapin (w dziele: *Reflexions sur la logique* etc.), następne wydał o niej zdanie: „Śmiglecki, jezuita, Polak, był jednym z ostatnich dyjalektyków, który o logice Arystotelesa sądził z przenikliwością i mocą, który go zgłębił i pojął.” 8) *Refutatio epicherematis ministrorum evangelicorum* (Kraków, 1612). 9) *Nova monstra novi arianismi* (Nissa, 1612; Bock przytacza i inne wydanie). Na tę książkę odpisał Walenty Smalcius, któremu znowu odpowiedział Śmiglecki dziełem: 10) *De erroribus novorum Arianorum. Libri duo adversus res-*

ponsum Valentini Smalcii, quod dedit pro novis Arianorum Suorum monstris (Kraków, 1615, w 4-ce, str. 301). 11) *Vana sine viribus ira monstrorum evangelicorum* (Kolonija, 1611). 12) *Nodus Gordius seu de vocatione ministrorum* (Kraków, 1609, w 4-ce, str. 77). Pismo to nadzwyczaj oburzyło, krajowych i zagranicznych akatolików; to też odpowiedział na nie Smalcius książką: *Notae in libellum* etc.," Jan Bissendorf, pastor w Gedryndze, biskupstwie Hildesheimskiem, uszczypliwem dziełem: *Nodi Gordii resolutio, das ist vom Berufordination, und Einweihung der Ewangelisch-Prediger, wider das nichtige Geschwatz Martini Smiglecii Jezuiter zu Ingolstadt* (r. 1614, bez miejsca druku), za co świadectwem Vogt'a Bissendorf skazany został na gardło, a jego książka na spalenie przez kata. Że zaś na to również Śmigleckiego dzieło Volkelius wydał: *Nodi Gordii dissolutio*, przeto mu odpowiedział na nie Śmiglecki książką: 13) *Refutatio vanae dissolutionis nodi Gordii de vocatione ministrorum arianorum tentatae* (Kraków, 1614, w 4-ce, str. 126). 14) *Commentariolum ad verba Jo. I. verbum caro factum est, seu de divina verbi incarnati natura, adversus novorum Arianorum errores disputatio* (Kraków, 1613, w 4-ce). Smalcius przeciw temu pismu wydał: *Refutatio libelli Martini Smiglecii*. 15) *De Christo vero et naturali Dei Filio, ejusque pro nobis satisfactione adversus impia dogmata Val. Smalcii etc.* (Kraków, 1615, w 4-ce; Kolonija, 1616). 16) *De Baptismo adversus Hieronymum Moscorovium Arianum etc.* (Kraków, 1615, w 4-ce). 17) *De ordinatione Sacerdotum in Ecclesia Romana adversus Jacobi Zaborovii Calviniani Ministri Dissertationem...* (Kraków, 1617, w-ce, str. 48). Pismo to było wydane przeciw: *De missione sacerdotum in Ecclesia Romana* (1615 r.) dziełu Jakóba Zaborowskiego, ministra kalwińskiego. Śmiglecki dedykował je Wacławowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi kaliskiemu. 18) *De notis ministrorum contra eundem* (Kraków, 1617). 19) *Przestrogi do sumienia należące, od jednego miłośnika ojczyzny wydane* (Edycyja pogrobowa, 1632). *Ad. Ch.*

Śmigownica, rodzaj armaty długiej, pięcio, ośmio i dziesięcio funtowej. Bywały lane z żelaza lub spiżowe. Zwano je w artylleryi *wężami*. Kule do naboju były mniejsze, ale dla swej długości, śmigownice dalej niosły. Ostatni raz użyte widzimy za Kościuszki w r. 1794. *K. Wł. W.*

Śmigus, śmigust, śmigurst, dyngus. Takie nazwy w rożnych okolicach naszego kraju ma zwyczaj oblewania się wodą w drugim dniu Świąt Wielkanocnych, a którego początek niknie w odległej starożytności. W XVI i XVII wieku, w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety wodą, a we wtorek i dni następne kobiety mężczyzn. Teraz ten zwyczaj zaczyna się i kończy w jednym dniu poniedziałkowym. W rodzinach szlacheckich i po większych miastach, po śmigusie kawalerowie pannom ofiarowywali róże za czasów Jana Sobieskiego lub inny kwiat rozkwitły. Po wsiach parobcy łapią dziewoje wiejskie, ciągną do studni, gdzie kublami wody oblewają, lub też nurzają w rzece, w stawie albo sadzawce. Dziewczęta nawzajem zmówiwszy się z ukrycia wypadają na parobka przywódzcę drugich, chwytają go i hojną kąpielą odpłacają. Ten sam obrzęd maluje nam Beauplan w opisie *Ukrainy za czasów Władysława IV*. Jeszcze w XVII i początkach XVIII wieku, młodzież wiejska dorosła gromadnie szła do dworu w Poniedziałek Wielkanocny a oddawszy pokłon, ofiarowywali kurczęta młode lub drób inny. Pan kazał wytaczać baryłkę wódki i stawiał do tego przekąskę na podwórzu, gdzie gromada bawiła się ochoczo do zmroku. W dniu tym łączy się kilka obrzędów wiejskich: tak dziewczęta obchodzą z *Gaikiem* (ob.) a dziatwa wioskowa z *Ko-*

gutkiem, (ob.) śpiewając starodawne pieśni. Wszystkie te obchody dotąd troskliwie przez lud nasz przechowane, sięgają czasów Piastowskich. *K. Wł. W.*

Śmiła, miasteczko w gubernii Kijowskiej pow. Czerkaskim nad rzeką Taśminem, odwieczna własność książąt Lubomirskich, którzy dla bezpieczeństwa mieszkańców utrzymywali tu niegdyś zbrojną załogę. Samo miasto było opasane wałem, parkanami i obronne zamkiem z drzewa zbudowanym. Śmiła doznawała częstych napadów nieprzyjacielskich przez Tatarów i Kozaków i pustoszona była po wiele razy. Szczególnie w r. 1768 przez Hajdamaków, kiedy Maxym Żeleźniak na czele swojej drużyny wpadłszy do Śmiły wytępił żydów i szlachtę, najokropniejszych dopuszczając się męczarni. Przywilej roku 1773 Stanisława Augusta, wymieniając srogie zniszczenie jakiego doznało, nadał mu prawo niemieckie i różne swobody, skutkiem których znowu wznosiło się i zaludniło. Historyja kościoła śmilańskiego niedawnych sięga czasów. Książę Ksawery Lubomirski, podskarbi koronny, zbudował tutaj, na górze zamkowej w r. 1762 pod wezwaniem św. Barbary kaplicę, która podczas napadu Żeleźniaka do szczętu wespół z zamkiem zburzona została. W r. 1777 zbudowano nową kaplicę pod tytułem św. Franciszka, na miejscu gdzie teraz stoi kościół. W r. 1783 książę Lubomirski postanowił fundować tu klasztor kapucynów; już nawet byli sprowadzeni zakonnicy, ale wnet potem dobra śmilańskie odprzedano księciu Potemkinowi i zamiar ów spełzł na niczem; kapucyni opuścili Śmiłę, a konsystorz fundował tu probostwo. Kościołek śmilański niewielki, ale pięknej architektury, w ładnej miejscowości przy Taśminie, założony został w r. 1818 przez Antoniego Sowieckiego. Cudowny obraz w nim się znajdujący, ofiarowany został do stojącej poprzednio na tem miejscu kaplicy, przez ks. Trębickiego, w r. 1783. Bywa tu raz do roku niewielki jarmark w dzień Wniebowzięcia P. Maryi d. 15 Sierpnia. Śmilańszczyzna ostatniemi laty poczęła kształcić się na ognisko przemysłu fabrycznego i ma wszelkie widoki wzrostu.

Śmiłowicze, miasteczko w gubernii Mińskiej, o 4 mile od Mińska odległe. Własność niegdyś książąt Sapiehów potem Zawiszów, nakoniec Ogińskich. Z tych Marcella z Ogińskich Zawiszyna fundowała tutaj zamożny niegdyś kościół i klasztor kks. Missionarzy w roku 1767, dziś już nieistniejących.

Smith (Adam), najznakomitszy nauczyciel gospodarstwa krajowego, urodzony d. 5 Czerwca r. 1725 w Kirkaldy w Szkocyi, gdzie ojciec jego był urzędnikiem celnym, pierwiastkowo w Glasgowie i w Oxfordzie uczył się teologii, lecz zaniechał tego zawodu i od r. 1746 miewał w Edinburgu odczyty o retoryce i naukach wyzwolonych, a w r. 1751 został w Glasgowie professorem logiki i moralności. Jako professor akademii wkrótce zyskał wielką sławę. W owym czasie wydał *Theorie of moral sentiments* (r. 1759) w której sympatyą podaje za podstawę moralności. W latach 1764 i 1765 towarzyszył księciu Buccleigh w jego podróży po Francyi i Włoszech poczem przez lat dziesięć przemieszkiwał bez urzędu w swojem rodzinnem mieście, zajmując się naukami. Godnym tak długiej samotności owocem było jego dzieło: *Inquiry in to the nature and causes of the wealth of nations* (Londyn, r. 1776 2 tomy i później), które go w całej Europie wsławiło. Zmierzało głownie do wykazania, że przyroda sama za pomocą nakładów ducha ludzkiego, tudzież położenia w jakiem stawia ludzi, dbałą była o stopniowy wzrost bogactwa narodów i zarazem do udowodnienia, że najskuteczniejszy a raczej jedyny środek bogactwa i kwitnienia narodu zależy na tem, aby postępewać za przyrodą w jej

urządzeniach dozwalając każdemu człowiekowi, dopóki z drugim uczciwie postępuje, szukać własnej korzyści na wszelkiej drodze i zarówno pilność jego jak i majątek z pilnością i majątkiem współobywateli bez przeszkody zamieniać. Każdy rząd, który albo przez nadzwyczajne zachęcania do wyłącznej gałęzi przemysłu gromadzi większą część kapitału społecznego, aniżeliby ta wpłynęła mu sposobem naturalnym, albo też który przez nadzwyczajne ograniczenia jakiej gałęzi przemysłu ujmuje część kapitału, dawniej na nią obracanego, szkodzi wielkiemu celowi, do którego dojść zamierzył. Kraj powinien się troszczyć tylko o trzy rzeczy: o opiekę przeciw krajom obcym, o sprawiedliwość wewnątrz siebie, o urządzenie takich instytucyj ogólnego użytku, którym interes prywatny zupełnie podołać nie jest w stanie. Szczególniej Smith jest przeciwny wszelkim zakazom przywozu i wywozu, wszelkim stowarzyszeniom, premiom, przywilejom pojedynczych fabryk, taxom, monopolom i napaściom na prawa człowieka i obywatela. Gdy te praktyczne rezultaty powiększej części zgadzają się z rezultatami Fizyjokratów, Smith różni się teoretycznie od nich. Nie uważa on za produkujących robotników, ani produkujących surowe płody, ani przemysłowców i kupców, a zaś pracę ludzką jako źródło produkcyi w ogóle na pierwszym planie stawia. Niekonsekwentnie także poczytuje wszystkich osobistemi usługami trudniących się, a nawet lekarzy, nauczycieli, sędziów i t. p. za ludzi nieprodukujących; zresztą nie ma prawie takiej dziedziny ekonomii narodowej, którejby Smith nie wzbogacił znakomitemi wynalazkami. Należy tu szczególniej jego nauka, że podział pracy zawisł od wielkości kapitału i targu, że wszelka cena towaru rozdzieloną być może na trzy wielkie gałęzie dochodu na rentę gruntową, na zapłatę robotnika i na procent od kapitału; że oszczędność i spotrzebowanie nie stanowią bezwarunkowego przeciwieństwa. Dalej Smith dopiero pierwszy dokładnie określił i zanalizował różnicę między kapitałem leżącym a obiegowym, oraz w ogóle pojęcie o właściwym kapitale. Wspomnieć tu także należy o jego przedstawieniu powodów, dla których w rozmaitych gałęziach pracy wysokość wynagrodzenia rozmaitą bywa, jego wyborną teoryę o bankowych biletach i t. p. Błędy jego prawie wszystkie polegają na szacunku wartości zamiennej majątków w porównaniu z wartością przyjętą. Dzieła Smitha mają w ogóle kształt dzieł wielkiego pisarza klassycznego. Ostatni perjod życia przepędził on w Edinburgu i w roku 1778 otrymał korzystne miejsce królewskiego kommissarza celnego w Szkocyi. Umarł w Lipcu r. 1790. Doczekał się nietylko tego, że opór przeciw jego teoryi powstały powoli znikł, ale nadto cieszyć się mógł sam widokiem praktycznego wpływu, jaki pisma jego wywarły w ojczyźnie na niektóre gałęzie policyi handlowej. Życie jego opisał Duglas Stewart.

Smith (sir William Sidney), sławny admirał angielski, ur. w Londynie 1764 r., w trzynastym roku życia zaciągnął się do marynarki, szybko posuwał się tak, iż w r. 1783 był już kapitanem fregaty. W 1788 r. wszedł w służbę szwedzką i tu d. 9 Lipca 1790 r. odznaczył się w bitwie morskiej z Rossyjanami. Gdy pokój zawarto, Smith udał się do Konstantynopola i przyjął służbę na tureckiej flocie. Wojna pomiędzy Francyją a Angliją kazała mu powrócić na usługi swego kraju; walczył więc na flocie admirała Hood przy oblężeniu Toulonu. Po odebraniu tego miasta przez republikanów, Smith otrzymał polecenie spalić stojące w przystani francuzkie okręty i arsenał. Rozkaz ten spełnił w d. 18 Grudnia 1793 r. Odtąd rząd angielski używał go do spełniania najśmielszych przedsięwzięć. W 1795 r. z polecenia admirała Warren, przybrawszy flagę francuzką, wpłynął ze swoją fregatą do portu w Brest

i tym śmiałym krokiem poznał zbliska stan i położenie floty francuzkiej. Poznany zdołał szczęśliwie umknąć. W następnym roku w bitwie pod Havre, Smith dostał się w moc republikanów. Dyrektoryjat kazał go przywieść do Paryża i osadzić w więzieniu Temple, zkąd jednak przeciwnicy rządu, podrobionym rozkazem ministra policyi, zdołali go oswobodzić i do Anglii wysłać. Tu z niezwykłym od narodu przyjęty zapałem, otrzymał od króla dowództwo okrętu Tyger o 80 działach z rozkazem popłynięcia na morze Śródziemne. Działając wspólnie z bratem swoim *James Spencer Smith*, angielskim posłem w Konstantynopolu, skłonił Portę do zawarcia z Angliją traktatu zaczepno-odpornego, a to celem wyparcia Francuzów z Egiptu. Jakoż wyprawiwszy się na wybrzeża Syryi, zabrał stojącą na kotwicy pod Kaiffa francuzką flottylę i obsadził St. Jean d'Acre dzielnymi oficerami i działami, tak iż Bonaparte od oblężenia tej twierdzy odstąpić musiał. W następnym 1799 r. zawarł z Kleberem (ob.) umowę w El-Arisz, lubo ratyfikacyi jej admirał Keith odmówił. Smith powrócił teraz do Anglii, i tu zaszczytnego wszędzie doznając przyjęcia, wybrany został od miasta Rochester na członka izby niższej. Nowo wszczęta wojna oddała mu znów dowództwo lekkiej eskadry na kanale. Mianowany w 1805 r. kontradmirałem pod Collingwood'em na morzu Śródziemnem, miał sobie poruczoną obronę Sycylii. W 1807 r. krążył około ujść Tagu. Wypędzony z Portugalii książę regent, na jego okręcie szukał schronienia. Smith przewiózł go do Brazylii. Odtąd usunął się od służby publicznej. Względy okazywane księżniczce Karolinie w czasie jej podróży po stałym lądzie, miały być przyczyną niełaski dworu. Niektóre filantropijne stowarzyszenia wysłały Smith'a w 1814 r. na kongres do Wiednia, gdzie napróżno upominał się za zniesieniem niewolnictwa i podbiciem państw barbaryjskich na wybrzeżach Afryki położonych. Smith żył we Francyi do czasu wstąpienia na tron Wilhelma IV, który go powołał do kraju i w 1830 r. posunął na stopień generała. Mimo to powrócił wkrótce do Paryża i tu w 1840 r. życie zakończył. Ob. Barrow'a, *Life and correspondance of sir Wiliam Sidney Smith* (Londyn, 1827, t. 2).

Smith (Jan), wesoły poeta angielski, urodził się 1775 roku i wychował w Chigwell w Essex. Był synem urzędnika bióra *Bourd of ordnance*, i później miejsce to po nim zajął, co mu zapewniło przyzwoite utrzymanie. Uposażony w dowcip, pełen śmieszności i niewyczerpanego humoru, przytem namiętnie lubiący zabawy towarzyskie, a mianowicie teatr, wkrótce dał się poznać ze swoich *bons mots* i *vers de société*. Pierwsze swoje poezyje i próby humorystyczne wydał pod tytułem: *Pic-Nic Newspaper*, poczem należał do redakcyi założonego przez dramatyka Cumberlanda: *London review*, lecz to pismo po krótkiem istnieniu wychodzić przestało. Następnie wspólnie z bratem swoim Horacym wydawał szereg naśladownictw, w których jak najdowcipniej parodjował styl najulubieńszych poetów ówczesnych, jako to: Scott'a, Byron'a, Wordsworth'a, Southey'a, i które w r. 1812 pod tytułem: *Rejected addresses*, ogłoszone były. Powodzenie i zysk z nich były bezprzykładne; dzieło to w krótkim przeciągu czasu doczekało się 16-tu wydań. Podobny zbiór: *Horace in London* wyszedł 1813. Zadowolony z nabytej sławy i cierpiący na artretyzm, cofnął się Smith z pola literackiego i tylko od czasu do czasu posyłał artykuły do *New monthly magazine* i do innych dzienników. Lecz dla aktora Mathews'a napisał humoreski: *Country cousins*, *Trip to France* i *Trip to America*, które autorowi i przedstawicielowi znaczne pieniądze przyniosły. Umarł 24 Grud. 1839. Brat wydał jego pisma pośmiertne, wraz z szkicem

bijograficznym. — **Smith** (Horacy), młodszy brat poprzedzającego, urodził się **1779** r., miał wraz z nim udział w *Rejected addresses* i innych pracach literackich, a potem gorliwie i skutecznie pracował na polu romansu historycznego otwartem przez Walter Skotta. Jego *Brambletyehouse* (**3** tomy, Londyn, **1826**), również dobrze było przyjęte, chociaż musiało wytrzymać współzawodnictwo z wydanem równocześnie *Woodstock*, w którem również autor obrabia peryjod angielskiej wojny rewolucyjnej. Potem nastąpiły: *Tor Hill*, *Zillah*, *Walter Colyton*, *Reuben Apsley*, *Jane Lomax*, *The moneyed man*, *Adam Brown*, *Arthur Arundel* i wiele innych, odznaczających się przyjemnym sposobem opisu i zajmującą intrygą; nie mogą jednak rościć sobie pretensyi do głębszej charakterystyki i do oryginalności obrobienia. Znacznego majątku, który Smith zawdzięczał w części wpływom z dzieł swoich, a w części interesom, które jako mekler giełdowy prowadził, używał on w sposób najszlachetniejszy, a mianowicie na wsparcie podupadłych literatów. Ostatnią jego pracą było: *Love a tale of Venice* (**3** tomy, Londyn, **1846**). Umarł w Tunbridge-Wells (**12** Lipca, **1849**).

Smith (Tomasz Southwood), lekarz angielski, urodził się w Martock w hrabstwie Somerset **1788** r., otrzymał stopień doktora za napisanie rozprawy o *Rządzie boskim* (the Divine governement, **1814**), w której wskazał środki stopniowego posuwania ludzkości do lepszego bytu. Od **1820** r. osiadłszy w Londynie, zajmował się swoją sztuką w szpitalu febrycznych i wtedy wydał jedno z najlepszych dzieł swoich: *Traktat o febrze.* Z prac jego z zakresu fizyjologii znany jest podręcznik, p. t.: *Fizyjologija zwierzęca*, którą później rozwinął w obszerniejszem dziele: *Filozofija zdrowia* (Philosophy of health. **1834** r.). W tym czasie pielęgnował w chorobie sławnego Jeremijasza Bentham, który mu zapisał swoje ciało z warunkiem zachowania skieletu. Smith był członkiem komissyi do zbadania przyczyn śmiertelności klass uboższych i hygijeny miast wielkich, i w tym celu wydał dziełko p. t.: *On the physical causes of sickness and mortality* (**1839**). Pożyteczne w tej mierze prace zjednały mu dożywotnią płacę **300** f. ster. rocznie. Umarł we Florencyi **1861** r.

Smith (William), erudyt angielski, urodzony w Londynie **1814** r., po ukończeniu nauk obrał zawód sądowniczy, poczem nabywszy dokładnej znajomości języków starożytnych, przez lat kilka takowe wykładał w kollegijum. Obok prac nauczycielskich pisał dzieła, które mu w świecie uczonym zaszczytne zjednały imię. Wydał: *Starożytności greckie i rzymskie* (Dictionary of greek and romane antiquities, Londyn, **1842**); *Starożytny słownik biograficzno-mytologiczny* (**1844—49**, **3** duże tomy). Od **1850** Smith zajął się wydawnictwem dzieł szkolnych, jak: *Historyja grecka*, obejmująca zarazem dzieje piśmiennictwa i sztuki; *Słownik geograficzny Grecyi i Rzymu* (**1854—56**, t. **2**); i *Słownik łacińsko-angielski*, podług zasad Forcellini'ego i Freund'a. Jego staraniem w r. **1854** wyszła najlepsza edycyja Gibbon'a: *O upadku państwa Rzymskiego.* Od r. **1853** jest egzaminatorem przy wszechnicy londyńskiej i professorem wymowy w nowem kollegijum.

Smithsonian Institution, nazwa wielkiego naukowego instytutu narodowego w Washingtonie w Ameryce północnej, nadana mu od nazwiska założyciela, Anglika *James Smithson.* Był on naturalnym synem księcia Northumberland, wychowywał się w Oxfordzie i w **1787** mianowany został członkiem *Royal society.* Zajmował się wyłącznie badaniami chemicznemi, których rezultaty w ośmiu traktatach ogłosił: *Philosophical transactions.* Miał

stosunki z najznakomitszymi mężami nauki, ale nigdzie stale nie mieszkał. Ostatnie lata życia spędził po większej części na stałym lądzie i dnia 27 Czerwca 1829 umarł w Genui. Był bezżenny i po zgonie pozostawił 120,000 funt. szt. majątku, który z wyjątkiem kilku zapisów przekazał siostrzeńcowi swojemu Henrykowi James Hungerford, z warunkiem, aby summa, w razie bezpotomnej śmierci obdarowanego, oddaną była Stanom Zjednoczonym na założenie instytutu rozkrzewiającego nauki. To właśnie miało miejsce ze śmiercią Hungerforda nastąpioną w Pizie 5 Czerwca 1835 r.; rząd więc amerykański wyprawił ajenta do Anglii, dla podniesienia właściwej summy. Po przeprowadzeniu processu w *Court of Chancery* w Londynie, który Amerykanie wygrali, pieniądze wypłacono suwerenami skarbowi amerykańskiemu we Wrześniu 1838. Summa ta wynosiła wtedy 515,169 dollarów, od których skarb zapewnił szósty procent roczny. Do chwili właściwego założenia instytutu, co nastąpiło mocą aktu z dnia 10 Sierpnia 1846 r., ilość procentów wzrosła do summy 242,129 dollar. Instytut ten pod nazwą: *Smithsoniam Institution for the increase and diffusion of knowledge among men* urządzony został przez prezydententa i vice prezydenta, członków gabinetu, naczelnego sędziego najwyższego sądu w Stanach Zjednoczonych, majora Washingtonu i członków honorowych. Zwierzchność jego stanowią trzej członkowie urzędowi (vice prezydent, naczelny sędzia i major) i 12 innych członków (trzech senatorów, trzech reprezentantów i sześciu wspólnem postanowieniem obu izb wyznaczonych obywateli unii). Zgodnie z celem założyciela (który zresztą sam nigdy nie był w Ameryce i tylko przez czyste zamiłowanie nauki zakład tam przeniósł), instytut stara się z jednej strony zachęcać do nowych badań, z drugiej zaś rozpowszechnia wiedzę przez wydawanie sprawozdań o nowych wynalazkach w rozmaitych gałęziach tejże wiedzy, przez drukowanie specyjalnych badań nad przedmiotami ogólnego interesu, przez publiczne odczyty, nakoniec przez założenie bibiblioteki, gabinetu zoologicznego i galeryi sztuk pięknych. Natychmiast przystąpiono do wzniesienia odpowiedniego budynku, który stanowiąc ozdobę Washingtonu, wykonany został w stylu normandzkim, i przy największej szerokości 130 stóp, długi jest na stóp 447. Biblijoteka i muzeum wprawdzie dopiero w zawiązku, lecz szybko wzrastają przez zakupy i darowizny. Rozpoczęto także w 1848 piękne wydanie: *Smithsonian contributions to knowledge*, które wraz z innemi drobnemi publikacyjami mnóstwu uczonym towarzystwom i naukowym instytucyjom zagranicznym bezpłatnie bywają rozsyłane.

Smitt (Fryderyk), historyk, urodził się 21 Stycznia 1787 roku w mieście Narwie, gdzie ojciec jego był pierwszym notaryjuszem (protonotaryjusz) przy magistracie. Nauki początkowe pobierał w szkole miejskiej tamecznej, następnie wstąpił do uniwersytetu w Kiel, gdzie pozostawał do 1806 roku. Miał się poświęcać teologii, ale skłonność osobista i pobudki wewnętrzne pociągały do nauk historycznych i wojennych. Wróciwszy z gruntownemi wiadomościami z uniwersytetu do Narwy, Smitt przepędził tam lat kilka w obowiązkach nauczyciela domowego, a następnie w Moskwie, gdzie poznawszy się z Karamzinem, zajmował się badaniami historycznemi i wojennemi. W r. 1812 wstąpił do wojska, w którym następnie od r. 1815 zajmował urząd naczelnika kancellaryi, dyrektora policyi wojskowej i także przy komendancie rossyjskim w Paryżu. Za powrotem do kraju 1819 r. służył w intendenturze, a od r. 1822 do 1831 r. był cenzorem gazet przy pocztamcie wileńskim. Wówczas to powziął myśl skreślenia dziejów życia Suworowa, podziału Polski i t. p., do

czego nie znajdując dostatecznych materyjałów w Wilnie, jeździł za nimi często do Moskwy i Petersburga. W r. 1831 towarzyszył hr. Tol przy głównej armii, jako redaktor wiadomości o działaniach armii rossyjskiej dla dzienników zagranicznych. Zostając przy głównej kwaterze armii, Smitt znajdował się we wszystkich bitwach, oraz przy szturmie Warszawy. Jeździł on ciągle to za feldmarszałkiem Dybiczem, to za hr. Tolem, często w sam ogień bitwy, i tym sposobem jako naoczny świadek nabył dokładnych wiadomości o wszystkich wypadkach, które później opisywał i drukiem ogłosił. Wkrótce po wzięciu Warszawy, hr. Tol opuścił armiję, a Smitt postradawszy w nim swego głównego opiekuna wrócił znowu do Wilna. W r. 1835 przeniósł się do Petersburga, gdzie otrzymał miejsce w zarządzie pocztowym, a w r. 1859 mianowany był historyjografem sztabu głównego. Umarł w Petersburgu 1865 r. Wydał z druku: 1) *Suworows Leben und Heerzüge* (Wilno, 1833, tom 1). 2) *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830—1831* (Berlin, 1839, 2 tomy; wydanie drugie pomnożone w 3 tomach; tamże, 1848): do dzieła tego udzielał także materyjałów i objaśnień Prądzyński; 3) *Aus Karls von Nostitz Leben und Briefwechsel* (Drezno, 1848); 3) *Die Schlacht von Inkerman 24 Octobr. 1854* (tamże, 1855), przetłomaczone na język francuzki przez kapitana Soye; 4) *Souvoroff und Polens Untergang nach archivalischen Quellen* (Lipsk, 1858, 2 tomy). Jestto drugi tom wydanego w Wilnie dzieła, który jednocześnie był razem przedrukowany; 5) *Denkwürdigkeiten eines Livländers aus den Jahren 1790—1815* (tamże, 1858, 2 tomy). Sąto pamiętniki skreślone z opowiadań i rękopismów generała Lewensterna; 6) *Feldhernsstimmen aus und über den Polnischen Krieg vom Jahre 1831* (tamże, 1858). Zbiór artykułów ważniejszych osób czynnych w kampanii polskiej; 7) *Frédéric II, Catherine II et le partage de la Pologne d'après les documens authentiques* (Paryż, 1861); 8) *Zur nähern Aufklärung uber den Krieg von 1812 nach archivalischen Quellen* (Lipsk, 1861); 9) *Wie ward der letzte orientalische Krieg herbeigeführt? Eine historische Untersuchung* (Lipsk, 1863). *F. M. S.*

Smocza krew, ob. *Smokiew.*

Smogorzewski (*Jason Junosza*, ze Smogorzewa), metropolita ruski, grecko-unicki, arcybiskup kijowski i halicki. Urodzony w r. 1714, wstąpił do zakonu bazylijanów, i wysłany był przez tenże do Rzymu, gdzie spędził na nauce teologii lat kilka. Hrebnicki, arcybiskup Połocki, przybrał go sobie za koadjutora z prawem następstwa, poświęcony więc został w Rzymie, na biskupa wileńskiego. Połocką katedrę objął w roku 1762, a w roku 1779 mianowany został metropolitą, przytem był opatem owruckim. Człowiek bardzo zacny i świętobliwy, wiele dobrego zrobił dla swojego obrządku, długo popierał sprawę o powiększenie funduszów duchowieństwa swego, lecz pożądanego zupełnie nie odniósł skutku. Założył i wystawił klasztor ks. bazylijanów w Warszawie, na Miodowej ulicy. Szanowali go wszyscy, a król mianowicie. Umarł w Radomyślu d. 1 Listopada 1788 i tamże pochowany. *F. M. S.*

Smogorzów, wieś w Szląsku pruskim niedaleko Namysłowa. Podług miejscowego podania, pierwszy biskup szląski Godfryd, za panowania Mieczysława I króla polskiego, z Rzymu tutaj wysłany, zwycięzywszy smoka kryjącego się w okolicy, i od którego samo nazwisko Smogorzewa ma pochodzić, dźwignął pierwszy krzyż chrześcijański na kościółku, który sam własnem staraniem z modrzewia zbudował. Późniejsze podanie również dowodzi, że kościół tameczny, był pierwszą na Szląsk biskupią katedrą, która po śmierci Mie-

czysława II, gdy Czesi Szląsk pustoszyli, tu na czas niejaki z Wrocławia, miała być przeniesioną. Tradycyja ta nadzwyczajnym urokiem ozdabia wieśniaczy kościołek smogorzowski, który jest jakby jaką świętością, palladium Szląska, coś równego jak we właściwej Polsce: Gniezno, Gopło i Kruszwica, jak w dawnej Chrobacyi zamek krakusowy na Wawelu. Około 1840 r. pod murami tego kościółka znaleziono krzyże mosiężne, które zwykli nosić katoliccy biskupi. Wszakże niestety d. 1 Lipca 1854 r., ta pierwsza szląska katolicka świątynia, te relikwije biskupstwa wrocławskiego, najkosztowniejszy zabytek wiary zniknął w dymie i płomieniach nocnego pożaru. Tylko sklep grobowy pierwszych biskupów szląskich ocalał, chociaż płomienie zewsząd go ogarnęły, cztery głowy, to jest relikwije biskupów, zostały. Dla tego też przed r. 1856 pleban miejscowy ksiądz Marzoń, czynił starania, aby z darów i składek prywatnych nowy nad ich prochami wznieść kościół, niewiadomo atoli jakie zabiegi te osiągnęły skutek. Niedaleko od Smogorzowa pokazują jeszcze dotąd tak zwane: *Smoczą jamę* i *drogę smoczą*; zaś na dzwonach i pieczęci kościoła smogorzowskiego wyobrażony jest święty Jerzy pokonywający smoka. Lud polski wyznania ewangelickiego zamieszkuje dziś Smogorzów. *C. B.*

Smogulecki (Maciej), statysta polski, urodzony w Wielkopolsce, w obcych krajach się uczył i wielki postęp w naukach uczynił, w Rzymie teologii cztery lata słuchał, i rozprawę swą publicznie mianą, ogłoszoną drukiem, Klemensowi VIII, papieżowi przypisał. Powróciwszy do kraju mianowany starostą bydgoskim, gdy po niejakim czasie zażądał u króla referendaryi koronnej, a tej mu odmówiono, rozgniewany, w roku 1606 do rokoszanów się przywiązał. Miłem było Zebrzydowskiemu, naczelnikowi rokoszu, to światłego i przebiegłego człowieka nabycie, wiedział bowiem, że licznem pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkopolsce znaczenie. By go więc bardziej jeszcze przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę swą Teressę, dał znaczną summę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w krakowskiem powstanie gotował, takowež w Wielkopolsce zięciowi polecił. I w dalszych rozruchach miał Smogulecki znaczny udział. Jakoż Zebrzydowskiemu, słabemu w sztuce pisania, wielką był pomocą, a zatem rokoszu podporą i najżarliwszym onego podżegaczem. Wezwany na marszałka trybunału koronnego w roku 1616 do układu spraw inflantckich, do zasiadania w sądach nadwornych, wszędzie z nauki i pilności chwałę odnosił. Po Pstrokońskim, mówi Łubieński, wskazywany był w Rzeczypospolitej godnym zająć miejsce kanclerza, i omal nim nie został. Umarł w r. 1617. Jest w druku jego dzieło pod tytułem: *O exorbitancyjach które w tym wieku niektórzy Ich Mość PP. świeccy, nowi politycy, stanowi duchownemu zadają*, (Kraków, 1616; wydanie 2-gie, tamże, 1618; 3-ie wydanie Kalisz, 1619; tamże, 1622; Kraków, 1632). Przechodząc tu autor zarzuty jakie stan świecki robił duchownemu w XVI wieku, rzuca wielkie światło na prawodawstwo krajowe i ówczesne stosunki obywatelstwa polskiego.—

Smogulecki (Mikołaj), syn poprzedzającego, nauki wyższe ukończył w Rzymie, i z plonem znakomitym wróciwszy do kraju, był starostą nakielskim, i różne urzędy sprawował na sejmach, sądach i komissyjach. W Rzymie napisał ody łacińskie, na pochwałę Zygmunta III. *Quinque Odeae in laudem Sigismundi III, Regis Poloniae*, (Rzym, 1629, w 8-ce), niesłusznie przez Bohomolca Sarbiewskiemu przyznane, i w dziełach jego umieszczone w wydaniu warszawskiem 1769, str. 51—70. Przełożył je na język polski Kondratowicz, (Syrokomla), i umieścił w tomie 6-tym, wydanego przez się zbioru p. t.: *Przekłady poetów polsko-łacińskich* (Wilno, 1850—1852). Powziąwszy Smo-

gulecki w Rzymie chęć do zgromadzenia jezuitów, dopełnił tego zamiaru w Polsce, złożył otrzymane od króla starostwo nakielskie, oblókł suknię zakonną roku **1639** i po skończonej teologii w Rzymie, gdzie go zwierzchność wysłała, podług swego ślubu i życzenia do nawracania niewiernych do Indyj i Chin, z innymi towarzyszami popłynął. W roku **1646** przybył do Kakao, a z tamtąd udał się do Chin, gdzie w pracach powołania swego życie zakończył w roku **1648**. *F. M. S.*

Smok, w mitologii, po łacinie *Draco,* wedle wyobrażeń ogółu jestto stworzenie bajeczne, fantastyczne, kształtu rozlicznego, straszliwe i silne jak lew, mogące latać po powietrzu jak orzeł, ziejące płomienie, samym wzrokiem obalające inne stworzenia. Inni wyobrażają go sobie najeżonym ostremi grzebieniami i czubami, z długą brodą i pazurami czy szponami, ze skrzydłami nietoperza lub szkrzelami rybiemi. Naturaliści odszukiwali między istniejącemi zwierzętami wzoru czyli typu smoka; mniemania ich wszakże były już bezzasadne, już sprzeczne, już równie zawiłe jak sam smok; sądzą, że gatunek płazu *chlamydosaurum* w Australii jest mu najbliższym; nazwę tę dano i fossylii przez *Conybeare'a* odkrytej *plesiosaurum,* o której mówi Cuvier. Prawdopodobnie jednak nieukrócona wyobraźnia ludzka stworzyła lub pomięszała kształty różnych istot czy zwierząt w jeden olbrzymi dziwoląg. Myty o nich sięgają prawie tak odlegle jak sama historyja. Starożytni każą smokowi strzedz złotych jabłek u furty ogrodu *Hesperyd.* Bellerofon i Perseusz oswobodzają księżniczki przez nich strzeżone. W Indyjach, Afryce miały one długość od **20** do **70** łokci; takim miał być wedle Eliana, smok żyjący i czczony za czasów Alexandra Wielkiego w Indyjach; czołgał on się bez nóg, okryty był łuskami, a szyję jego zdobił grzebień; wyborny miał wzrok i żywił się mięsem; sądzą że jego typem musiał być wielki wąż (Boa constrictor). Cyrus dał z niego godło żołnierzowi Persyi i Medyi. Niezmiernego węża zabitego przez Regulusa, historyja i strach przemienił w smoka, przeciwko któremu użyć trzeba było machiny wojennej. Za cesarzów rzymskich i bizantyńskich, każda kohorta walczyła pod sztandarem czy znakiem swego węża skrzydlatego. Widzimy go w księgach żydowskich i legendach chrześcijańskich, a mianowicie w Apokalipsie; widzimy rzeźbionym po świątyniach, a malowanym lub haftowanym po chorągwiach i proporcach u Chińczyków i Peruwiańczyków. W Chinach jak w Mexyku, mieszkańcy wierzyli, że zaćmienia powstawały z rzutów potwornego smoka, słońce lub księżyc połknąć ono usiłującego, i że odstraszyć jedynie można przeraźliwym łoskotem narzędzi mosiężnych. Smoki *skrzydlate* są przedmiotem mnóstwa podań ludowych europejskich i znakomitą odgrywają rolę w starych romansach i powieściach, a nawet i kronikach. Niebrak ich i w *Eddzie,* że tylko wspomniemy o owym czarnym smoku, który w dniu sądnym pożerać będzie potępieńców. Rycerstwo nie zaniedbało oznaczyć tem godłem swych tarcz herbowych. Co do bohaterek pod strażą tych potworów zaklętych, zauważano, że gdy sztuka utwierdzenia czy umocnienia grodów nader u Skandynawów była prostą, i budowano takowe na skałach otaczając wężykowato murem niekształtnym, który przez przenośnię wężem lub smokiem zwano: gdy w tych grodach mieszkały żony i córki rycerzy, narażone w owych czasach bezustannych zamieszek na napaść błędnych wielbicieli; powstały ztąd powieści o strzeżonych przez smoków, a przez kawalerów wybawionych księżniczkach. I tak: Gozon, kawaler maltański, zabija ogromnego smoka (ob. balladę Schiller'a: *Kampf mit dem Drachen*); kawaler z Belsunce walczy pod Bajonną ze smokiem, który umierając zatapia go w Niwie; Roland

wedle powieści Ariosta zabija smoka mającego pozrzec dziewicę, a Petrarka przebija lubieżnego za Laurą biegnącego zwierza. Smok średniowieczny w Niemczech miał cztery nogi lwie, ogromny ogon wężowy i paszczę ziejącą ogniem. Kronikarze smoka którego Krakus zabił na Wawelu wystawiają jako potwór. Mitologija północna i bajki arabskie, obok przesadzonych opisów krokodyla, przez krzyżowców z ziemi świętej przyniesione, jak niemniej rzek wylewy i spustoszenia, ciągłym te baśni zasilały żywiołem. Święty Roman wyswobadza od smoka miasto Rouen w r. 620; tenże sam święty cudem każe wejść nazad w łożysko swe wodom Sekwany, okolice zalewającym. Smok był też godłem i złego ducha. Święty Michał zabija go wpychając do otchłani piekielnej, któratо legenda mieć może znaczenie astronomiczne, jak wiele innych pożyczonych od Egipcyjan, Indyjan i Greków, odnosząc się do zwycięztwa wiosny nad zimą, światła nad ciemnością. W następstwie, religija Chrystusa tryumfując nad pogaństwem, uosobiała je w postaci smoka. Nawrócenia Hilariona, Arnela i innych missyjonarzy, którzy druidyzm u Skandynawów, Gallów i Bretonów wykorzenili, są pod figurą smoków przez nich ubitych wystawione. Święty Jerzy zabija znów smoka mającego połknąć księżniczkę Aja (świętą). Wiele też miast miało swych smoków; miasto Metz swojego nazwało *le graouilly*, miasto Tarascon *la Tarasque*, miasto Poitiers *la bonne sainte vermine*, albo *grand' gueule*, miasto Rouen *la gargouille*, miasto Provins *la lézarde*, a w Mons (Bergen) w Belgii corocznie odbywa się widowisko walki świętego Jerzego ze smokiem, któregoto świętego lud kawalerem *Gilles de Chin* zowie. W powieściach ludów słowiańskich niemniej ważnem jest smok zjawiskiem.

Smok (*Draco* L.), rodzaj zwierząt niewinnych, południowo-azyjatyckich, należący do rodziny leguanów (*Iguanidae*) w rzędzie jaszczurkowatych (*Sauri*). Smoki przebywają na drzewach, żywią się owadami, długości stopy dorastają, zwykle są mniejsze, nie przeto nie mają wspólnego ze smokami mitologicznemi, ani też z owemi potworami, o których pod tem nazwiskiem napotykają się podania ludowe. Tułów ich jest z boków ścieśniony, ogon mają długi, pod szyją worek wiszący ostro zakończony; zęby wrośnięte. Godna podziwu jest u nich budowa żeber fałszywych, które zamiast zbliżać się ku sobie i obejmować tułów, odstają od niego poziomo i są powleczone napiętą między niemi skórą, służącą tym zwierzątkom do przeskakiwania z jednego drzewa na drugie. Dzielą ten rodzaj na dwa podrodzaje: pierwszy obejmuje gatunki mające błonę bębenkową widoczną, i tu należy *Smok latający (Draco volans* L.), mający błonę, służącą do przelatywania, brunatnawą z pręgami i plamami czarnemi, znajduje się na Jawie. Drugi podrodzaj *Smoczek* (*Dracunculus* Wiegm.), do którego należy *Smok pręgowany* (*D. lineatus* L.), którego błona na tle brunatnawem linije białe przedstawia; żyje w Amboinie i Celebes.

Smok. Dawni astronomowie nazywali *głową* i *ogonem smoka* dwa punkta przeciwległe, w których droga księżyca przecina ekliptykę; punkta te obecnie zowią węzłami. Konstellacyja północna składająca się z 80 gwiazd, zowie się smokiem, któremto nazwiskiem oznaczano dawniej konstellacyją wieloryba. Smok astronomów teraźniejszych zajmuje miejsce między konstellacyjami mniejszej i większej niedźwiedzicy, wolarza, Herkulesa, łabędzia i Cefeusza.

Smokiew albo *Smocze drzewo*, lub co najlepiej *dracena (Dracaena* Lin.) jestto podzwrotnikowy rodzaj roślin drzewnych jednoliściennych podobnych do palm, których kilkanaście gatunków hoduje się po cieplarniach europejskich

dla ozdoby. Nazwa tego rodzaju smocze drzewo albo *Dracaena* (od *drakainos* smokowaty lub smoczy czyli *drakoon* smok) poszła od gatunku *Dracaena Draco*, zawierającego w swej kłodzinie sok krwisto-czerwony, żywicznej przyrody. Wszystkie draceny są drzewiaste lub przynajmniej krzewiaste, a ich pieńki czyli kłodzinki są obrączkowate, co pochodzi od odpadłych z nich liści jak to zazwyczaj u palm bywa. Liście na wierzchołku kłodziny skupiają się wieńcowato, są zazwyczaj długie, równowązkie albo lancetowate, pergaminowate lub skórzasto-mięsiste i gładkie. Kwiaty tworzą na wierzchołku wieńca liści wiechy, złożone z pojedynczych kwiateczków drobnych białawych, zielonawych lub żółtawo-białych, zamieniających się później w jagódki mięsisto-soczyste, kulistawe, 1—3 nasionowe, tak zupełnie jak w naszym szparagu, przez co draceny należą w układzie przyrodzonym roślin do rodziny szparagowatych (*Asparagineae*). Z rodzaju draceny najważniejszym jest gatunek *Dracaena Draco* Lin. Wyrasta on w potężne drzewo i wtedy gałęzi się przy wierzchołku, a każdy szczyt gałązki wydaje wieńczyk liści. Ojczyzną tego dzewa są wyspy Kaanaryjskie, lecz rośnie ono i w Indyjach wschodnich nader licznie. Kłodzina jego wypaca na sobie gatunek żywicy, barwy krwistej, której w malarstwie i lekarstwie używają a smoczą krwią (*sanguis Draconis*) mianują. Dziś żywicę tego rodzaju otrzymują w daleko lepszym gatunku z palmy zwanej smoczą (*Calamus Draco* Willd.), a to przez proste obieranie lub obłuskiwanie jej z owoców tej palmy, albo też przez przez wygotowywanie tychże. Smoczej krwi niemałe było dawniej zastosowanie lecznicze zwłaszcza jako środka ściągającego i wzmacniającego w biegunkach, krwotokach, osłabieniach, wyniszczeniach; zewnętrznie zaś przykładano ją na wrzody, na oczy i t. d., a dziś zaledwie do proszków na zęby używaną bywa, oraz do niektórych mniej używanych złożonych leków i plastrów. Chińczycy robią z niej najpiękniejszy barwik czerwony, co i nasi malarze naśladują w części. Lecz wracając się do smoczego drzewa czyli *Dracaeny Draco*, wypada nam powiedzieć, że na wyspie Teneryfie, jednej z Kanaryjskich, przy wsi Orotawa, istnieje okaz tego gatunku co będzie niemal najstarszem drzewem ze wszystkich na całej kuli ziemskiej. Przy odkryciu tej wyspy w r. 1402, miało już owo drzewo smocze tęż samą prawie grubość pnia co dziś, a tameczni mieszkańcy oddawali mu cześć religijną. Obecnie stoi ono w ogrodzie Markiza de Sancel. ale jest już tylko poszanowania godną ruiną tego, czem było wprzódy. Według wymiarów Alexandra Humboldta w r. 1799 poczynionych, miało to drzewo w wysokości kilku stóp od podstawy 45 stóp obwodu; a w wysokosci 10 stóp od ziemi ma jeszcze 12 stóp w średnicy. Cała jego wysokość podług Al. Humboldta niewiele więcej wynosi nad 60 stóp; anglik zaś Diston w r. 1843 przekonał się że to drzewo w podstawie liczy aż 38 stóp średnicy. Jeszcze w XV wieku urządzono ołtarz w jego pniu wypróchniałym, gdzie się msze odprawiały. W roku znów 1819 utraciło to stare dzewo przez burzę na d. 21 Lipca jednę stronę swej korony. Obecnie wzmocniono jego podstawę i część dolną pnia przez obmurowanie, które pokryto bignonijami i innemi wijącemi się roślinami. Inne drzewo smocze zupełnie zdrowe, znajduje się na Ilos des los vinos. Ma ono w odległości 8 stóp od ziemi 28 stóp obwodu a tuż przy ziemi koło 36 stóp obwodu. Wysokość jego sięga między 60 a 70 stóp. Obrachowanie wieku smoczego drzewa tenerifskiego jako rośliny jednoliściennej, nadzwyczaj jest trudne i niepewne zawsze jednak prawdopodobnie liczy ono parę tysięcy lat, a przeto mogło być świadkiem początku rodu ludzkiego. Znajduje się ono przerysowane w licznych nader książkach popularnych, traktujących historyją

naturalną, zwłaszcza botanikę. Nakoniec przytaczamy tu kilka piękniejszych gatunków *Dracen*, po cieplarniach dla ozdoby powszechnie hodowanych, a które i w mieszkaniach o 10 do 15 stopniach ciepła i obfitem w lecie polewaniu, wybornie się utrzymują, jak np. *Dracaena arborea* Link., *Dr. Brasiliensis* Hort. *Dr. cernua* Jacg. *Dr. concinua* Hort., *Dr. marginata* Lam. *Dr. nobilis* Van Houtte i *Dr. reflexa* Lam. z liśćmi pergaminowatemi, purpurowo nabiegniętemi i wreszcie *Dr. umbraculifera* Jacq. z liśćmi bardzo ładnie parasolowato zwieszającemi się. Z rodzajów zaś najwięcej do dracen podobnych i po cieplarniach pielęgnowanych, jest rodzaj *Cordyline*. *F. Be.*.

Smokowski (Wincenty), współczesny znakomity rysownik i malarz historyczny, urodził się w r. 1797. Kształcił się w swym zawodzie w akademii Petersburgskiej, gdzie jako odznaczający się uczeń otrzymywał medale. Kiedy Mickiewicz pierwszy raz drukował Walenroda, na prozbę poety do tego wydania zrobił kilka rysunków. Po ukończeniu akademii, zobaczywszy że jako artysta, sposobu do życia nie znajdzie, zapisał się na wydział lekarski w Wilnie, na którym uzyskawszy stopień lekarza, był nauczycielem rysunków i malarstwa przy uniwersytecie wileńskim, następnie przybył do Warszawy i tu objął posadę lekarza miejskiego. Pełniąc swe obowiązki wolny czas poświęcał ulubionej sztuce, już malując obrazy olejne, już rysując ołówkiem. Obrazy historyczne na wystawie Warszawskiej chlubne znalazły uznanie: z tych zwracał szczególniej uwagę *Jan Kochanowski z Urszulką, Jagiełło z Jadwigą* i *Sceny ludowe*. Wśród obudzonego ruchu literackiego, okazała się potrzeba drzeworytów. Smokowski pierwszy u nas rytowanie na drzewie, tak powszechne w XVI wieku, wskrzesił. Sam rysował i rytował, drzeworyty jakkolwiek dobrze rysowane i wycinane, dla braku umiejętnych presserów nie wychodziły należycie, z wyjątkiem jedynie odbijanych w znakomitym zakładzie typograficznym Stan. Strąbskiego. Drzeworyty znajdujemy w dziełach: 1) *Bibljoteka starożytna pisarzy polskich* K. Wł. Wójcickiego (Warszawa, r. 1843). 2) *Obrazy starodawne* tegoż (Warszawa, r. 1842, 12 drzeworytów). 3) *Starożytna Polska* M. Balińskiego i T. Lipińskiego (Herby ziem i miast). 4) *Niezapominajki* Noworocznik K. Korwella. 5) *Snopek nadwiślański* (r. 1844). 6) *Witoloraudа* J. I. Kraszewskiego (Wilno, r. 1846, 50 drzeworytów). 7) *Niewiasty Polskie* K. Wł. Wójcickiego (r. 1845). 8) *Ramoty i Ramotki* A. Wilkońskiego (Warszawa, r. 1845). 9) *Kalendarzyk polityczny* F. Radziszewskiego (r. 1846). 10) *Album Warszawskie* K. Wł. Wójcickiego (Warszawa, r. 1845) pięć drzeworytów, najstaranniej odbitych u S. Strąbskiego. Jako pisarz skreślił życiorysy artystów Orłowskiego, Rustema, Wańkowicza i pisał wiele artykułów do Atheneum, Album Warszawskiego, Wizerunków naukowych Wileńskich, do Dzwonu literackiego i wielu innych. Najwyższej wartości są Smokowskiego Albumy, obejmujące jego rysunki kredą i ołówkiem wykonane, któremi zbliża się wiele do słynnego Orłowskiego. Kilka z nich w drzeworytach podały *Kłosy*, czasopismo Illustrowane, w latach 1865 i 1866. *K. Wł. W.*

Smoleń, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, od stacyi pocztowej Pilica wiorst 4 odległa. Należała niegdyś do państwa Ogrodzienieckiego i w niej także tenże sam Seweryn Bonar na wyniosłej górze wystawił zamek głównie przeciw tatarskim napadom. Zamek ten mniejszy znacznie od Ogrodzienieckiego, ale w obronniejszem miejscu wzniesiony, miał mieć z tamtym podziemną komunikacyją bardzo kosztownie urządzoną, bo przez dwie mile ciągnącą się. O ile z pozostałych murów wnosić można, zamek ten z trzech składał się części: dwie z nich zawierające mieszkalne komnaty opierały

się o ściany wystającego ze skał cypliska, trzecia zaś sam wierzchołek wieńczyła, tworząc jakoby oddzielną warownią, bezpieczeństwa tamtych pilnującą. Stylu przecież budownictwa trudno jest w tej mierze dosledzić; z dolnych zabudowań, części tylko ścian się dochowały a z wierzchołkowego proste mury i jedna okrągła baszta. Zamek Smoleń położeniem swojem nad daleką panuje okolicą i stanowi jeden z najpiękniejszych naszych krajobrazów. Urozmaicają go jeszcze drzewa jodłowe i bukowe przy podstawie góry rozesłane i piętrzące się po jej ścianach. Jest on obecnie własnością Hubickich, wieś zaś liczy ogólnej ludności 190 głów i należy do parafii Strzegowa. *F. M. S.*

Smoleńsk, miasto gubernialne gubernii Smoleńskiej, leży pod 54°47' szerokości północnej i 49°43' długości wschodniej, na lewym wzniosłym brzegu Dniepru. Czas założenia Smoleńska niewiadomy. W IX wieku był on głównem miastem narodu słowiańskiego, Krywiczów. Jako udzielne księztwo Smoleńskie, wspominane w latopisach dopiero w połowie XI wieku. Księztwo to miało ważne znaczenie historyczne w stosunku do Nowogrodu i Kijowa. Nowogród władzców swych wybierał z rodu książąt smoleńskich; smoleńscy też książęta zwykle wstępowali na wielkoksiążęcy tron kijowski. Z traktatu Smoleńska z Rygą i Gotlandyją w r. 1228 zawartego widzimy, iż wtenczas już to miasto obszerny z niemi handel prowadziło. Następnie, z utworzeniem potężnego księztwa Włodzimiersko-Zaleskiego, wpływ Smoleńska na inne udziały zmniejszać się zaczął, lecz handlowe jego stosunki z miastami niemieckiemi trwały ciągle. W XIV wieku Smoleńskie księztwo hołdowało Litwie, w roku zaś 1404 zupełnie zostało do niej przyłączone przez Witolda i zamienione z czasem na województwo. Za Zygmunta I zdobył Smoleńsk w r. 1514, wielki książe moskiewski Wasili Iwanowicz. Dopiero Zygmunt III odzyskał ten kraj w r. 1611. Za króla Jana Kazimierza, car Alexy Michałowicz opanował Smoleńsk w r. 1654. Rozejm Andruszowski w r. 1667 utwierdził przyłączenie tego miasta do Rossyi, co też późniejsze traktaty (Grzymułtowski w r. 1686 i dalsze w r. 1764 i 1768) ponowiły. Zygmunt III fundował w Smoleńsku katedrę biskupią. Pierwszym pasterzem był tu Piotr Parczewski, przez króla Władysława IV w r. 1638 mianowany, ostatnim był Tymoteusz Gorzeński. Podczas wojny z Rossyją, Smoleńsk zdobyty był, po dwudniowej bitwie d. 15 i 16 Sierpnia 1812 r., przez wojska Napoleona I. Obecnie miasto posiada ziemi 4,288 dziesięcin i 2,146 sążni kwadratowych; domów ma 2,107 (z tych 138 murowanych), 5 składów towarowych, 177 sklepów; cerkwi 30 przeszło, kościół katolicki i ewangelicko-luterski. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 11,033 rs. Fabryk i zakładów przemysłowych 49, produkujących rocznie za 67,065 rs. Z tych znaczniejsze: do topienia łoju i fabryki świec (2), produkujące za 18,950 rs., skór (16), prod. za 16,730, do robienia kaszy (10), prod. za 20,100 rs. i inne. Wyroby tych fabryk i zakładów sprzedają się na miejscu, tudzież do gubernij Witebskiej i Mohylewskiej. Z zakładów naukowych, gimnazyjum, seminaryjum duchowne, szkoła powiatowa, dwie szkoły elementarne rządowe, 7 prywatnych pensyj i szkół elementarnych. Jarmarków dorocznych dwa (w Czerwcu i Grudniu), na których sprzedają towarów za summę od 7,000 do 12,000 rs. Liczba mieszkańców Smoleńska wynosi 23,091 głów płci obojga. O $^3/_7$ mili od miasta leżą zwaliska Śniadyńskiego monasteru; tu odkryte fundamenta cerkwi Borysohlebskiej, zbudowanej w r. 1145 przez smoleńskiego księcia Romana Mścisławicza. *J. S...*

Smoleńska gubernija, leży między 53°50' i 56°36' szerokości północnej, a 48°30' i 53°25' długości wschodniej. Największa jej rozległość w liniach

prostych ma długości $48^{4}/_{7}$, szerokości zaś $38^{4}/_{7}$ mil. Graniczy na północ i północno-wschód z guberniją Twerską (na rozległości $44^{2}/_{7}$ mil); na wschód z gubernija Moskiewską ($21^{5}/_{7}$) i Kaługską (59); na południo-wschód, południe i południo-zachód, z guberniją Orłowską ($28^{4}/_{7}$) i Czernihowską ($4^{2}/_{7}$); nareszcie na zachód i północo-zachód, z gubernija Mohylewską ($55^{5}/_{7}$), Witebską ($22^{6}/_{7}$) i Pskowską ($15^{5}/_{7}$); tę ostatnią granicę stanowi bieg Dźwiny zachodniej na rozległości $6^{6}/_{7}$ mil. Zajmuje więc nadzwyczaj wygodne pod względem geograficznym położenie, będąc otoczoną z jednej strony bogatemi gubernijami: Orłowską, Kaługską i Twerską, a z drugiej ubogiemi Pskowską, Witebską i Mohylewską. Rozległość jej wynosi $4,869,466^{1}/_{2}$ dziesięcin, czyli 966 mil kwadratowych. Z tych ziemi uprawnej 1,246,386 dziesięcin, łąk 263,694, pastwisk 249,795, lasów 2,251,252, zarośli 376,386 dziesięcin. Prócz tego przypada na błota 303,752, rzeki 56.952, drogi 40,541, osady 53,312 dziesięcin. Do miast należy ziemi 27,396 dziesięcin. Pod względem administracyjnym dzieli się na 12 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Smoleńsk*, miasto gubernijalne (ob.), Biały (mieszkańców 6,554 głów płci obojga), Dorohobuż (8,467), Duchowszczyna (3,656), Gżatsk (4,387), Jelnia (2,916), Juchnow (2,701), Krasny (2,760), Porzecze (4,233), Rosław (7,359), Syczewka (4,572) i Wiaźma (12,580). Pod względem topograficznym, gubernija wielką ma rozmaitość; tak, większa część powiatów Syczewskiego, Wiazemskiego, Juchnowskiego i Gżatskiego stanowi płaską równinę, która miejscami, głównie w powiecie Gżatskim i Syczewskim, dla zupełnego lasów niedostatku, przedstawia nieprzerwaną nakształt gładkiej powierzchni morza płaszczyznę. Południowa część gubernii, powiaty: Krasniński, Jelniński i Rosławski, podobnież mają powierzchnię po większej części równą, gdzie niegdzie tylko poprzecinaną nizkiemi pagórków łańcuchami, idącemi zwykle w równoległym do biegu rzek kierunku. Do równin należy także większa część powiatu Bielskiego i przyległych do togoż części powiatów Porzeckiego i Duchowszczyńskiego. Grunt z powodu poziomego położenia, tudzież obszernych, po większej części gęstych lasów, jest tu przeważnie bagnisty, miejscami zamieniający się na ogromne, na kilka tysięcy dziesięcin ciągnące się błota. W tej miejscowości leży większa część jezior gubernii Smoleńskiej. Zamyka ją z północnej strony dolina rzeki Dniepru z wyniosłemi pagórkami i spadzistemi brzegami. Niezliczone poprzeczne doliny tudzież strome urwiska nadają tej krainie nadzwyczaj malowniczą postać. Środkowy i zachodni pas gubernii, powiaty: Smoleński, Dorohobużski, znaczna połowa Duchowszczyńskiego i część Porzeckiego tworzą miejscowość kamienistą, poprzecinaną przez doliny rzek i brzegami stromemi lub falowatemi wyniosłościami, które w postaci płaskich wzgórz ciągną się w kierunku rzek, niekiedy zaś w zupełnie odrębnem położeniu. Rzeki i rzeczki, gubernija skrapiające, płyną do bassenów mórz: Baltyckiego (za pośrednictwem Dźwiny zachodniej), Czarnego (rzeki Dniepr) i Kaspijskiego (rzeki Wołga i Oka). Do Dźwiny zachodniej wpadają rzeki, z prawej strony: Mieża (z rz. Berezą, Łuczesą, Obszą i wpadającą do niej Biełą); z lewej, Kaspla, pod miastem Surażem do Dźwiny zachodniej wpadająca. Do Dniepru wpadają, z prawej strony: Wop' (z rzekami do niej wpadającemi Sotnią, Otrą, Carewiczem) i Chmość; z lewej, Wiaźma, Osmia, Uża, Ustrom, Soż (z rzekami Wichrą, Wupeńką, Chmarą, Ostrem, Zernowką i t. d.), Desna (z rz. Straną, Ipucią). Do Wołgi wpada rz. Wazuza, przyjmująca do siebie rzekę Gżać, z licznemi przytokami. Do Oki uchodzą rzeki Ugra i Moskwa. Z dróg kommunikacyjnych główniejsze: Drogi bite: *a*) moskiewsko-warszawska, idąca przez miasta Rosław i Juchnów;

b) witebsko-rosławska, łącząca przez Smoleńsk zachodnią część cesarstwa z gubernijami południowemi. Drogi pocztowe: petersburgska i moskiewska. Do drugorzędnych należą: 1) drogi pocztowe od Smoleńska do miast powiatowych nie na głównych kommunikacyjach leżących, 2) drogi kupieckie, dawne pocztowe, między wszystkiemi miastami i powiatami. W ogóle kommunikacyje lądowe są w smutnym stanie: na wiosnę i w jesieni tające śniegi i deszcze robią te drogi niepodobnemi do przebycia; mało co lepiej bywa w zimie, zwłaszcza, gdy ta jest zbyt śnieżna, a nawet w lecie tak deszcze jak i susza psują nieustannie te drogi. Grunt w gubernii jest bardzo rozmaity. Przeważającą jego część składową stanowi glina; w jednych miejscowościach zmieszana z piaskiem, w drugich z mułem; tylko w powiatach Krasnińskim, Gżatskim i Wiazemskim, które do najlepszych w gubernii należą, wraz z gliną pojawia się nieco ziemi czarnej. W ogóle, grunta są mało urodzajne. Klimat jest wilgotno-zimny i niestały, lecz w ogóle, z wyłączeniem niektórych miejscowości zdrowy. Zima przy silnych mrozach, jest bardzo długa. Średnia temperatura gubernii Smoleńskiej, wiosny $+4{,}67^0$, lato $+13{,}54^0$, jesieni $+2{,}28^0$, zimy $-6{,}34^0$. Największe ciepło dochodzi do $+24{,}5^0$, największe zimno $-23{,}0^0$ Réaum. Pierwszy śnieg w Smoleńsku pojawia się zwykle w pierwszej połowie Października (v. s.), lecz sanna rzadko wcześniej jak 15 Listopada, a nawet w niektórych miejscowościach, w końcu Grudnia. Rzeki zamarzają w drugiej połowie Listopada, puszczają w pierwszej połowie Kwietnia. Śnieg znika w drugiej połowie Marca albo na początku Kwietnia (v. s.) Dla zbytecznej wilgoci klimatu, mgły w kraju tutejszym stanowią zwykłe zjawisko, szczególniej na wiosnę i w Listopadzie. Trwają one od dwóch do trzech tygodni i tak gęste, iż na dwadzieścia kroków ledwie rozpoznać można przedmioty. Silne wiatry często tu panują, głównie na wiosnę i w jesieni; nieraz jednak zdarzają się w lecie i zimie. Dmą one niekiedy ciągle prawie w przeciągu jednego albo dwóch tygodni; główny ich kierunek w cieplejszej porze roku od zachodu i południo-zachodu, w chłodniejszej zaś od wschodu i północo-wschodu. Zresztą kierunek ten zmienia się dość często i szybko; ztąd pochodzą częste zmiany pogody. Płody naturalne, wspólne z innemi gubernijami strefy umiarkowanej. W rudy żelazne obfituje głównie powiat Wiazemski. W powiecie Juchnowskim odkryte (w r. 1842) pokłady węgla kamiennego. Północna atoli część tej gubernii obfituje w bardzo ważny produkt, zbytowi którego mogłyby wielce sprzyjać tameczne warunki hydrograficzne. Mowa tu o lasach, zajmujących na $4{,}869{,}466\frac{1}{2}$ dziesięcin ogólnej przestrzeni gubernii, 2,251,252 dziesięciny, czyli 462 dziesięciny na 1,000 ogólnej całej gubernii rozległości. Głównem drzewem w lasach są jodły już to same, już zmięszane z sosną i brzozą, osiką i olszą. Pod względem etnograficznym, Smoleńska gubernija na dwie części podzieloną być może. Do pierwszej należą północno-wschodnie powiaty Wiazemski, Gżatski, Syczewski, Juchnowski i większa część powiatu Bielskiego z ludnością wielkorossyjską; do drugiej należą powiaty Smoleński, Krasniński, Duchowszczyński, Dorohobużski, Jelniński, Rosławski i Porzecki, składające większą część gubernii, z ludnością białoruską. Z ogólnej ludności gubernii, wynoszącej (w roku 1860) 1,121,834 głów płci obojga, wielkorossyjan jest 520,956, białorusinów 600,878 głów płci obojga, czyli plemię wielkorossyjskie stanowi 46%, białoruskie zaś 54% ogólnej ludności gubernii. Z tych w miastach mieszka 66,933 głów płci obojga, czyli około 6% ogólnej ludności w gubernii. Pod względem wyznań, oprócz panującej religii grecko-rossyjskiej, było starowierców czyli roskolników 9,027, katolików 1,432, protestantów 368,

żydów 154, mahometan 5 głów płci obojga. Rolnictwo jakkolwiek skąpo, po większej części, pracę rolnika nagradza, stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Sieją tu żyto, owies, jęczmień i tatarkę; w mniejszej ilości pszenicę, len i groch. Łąki zajmują 263,694 dziesięcin, czyli na 5 dzies. ziemi uprawnej przypada jedna tylko dziesięcina ziemi łącznej. Najlepsze sianożęcia znajdują się nad brzegami rzek Kaspli, Wopi, Gżaci, Jauzy, Moskwy i Ugry. Na łąkach włościan rządowych jedna dziesięcina daje w przecięciu 65 pudów siana. Ogrodownictwo warzywne i owocowe mało znaczące. Z drzew owocowych powszechnie uprawiane są jabłonie; po nich idą wiśnie, śliwy i grusze; z krzewów, agrest i porzeczki. Pszczolnictwo w dawnych czasach było tu w stanie kwitnącym; miasta Wiaźma, Dorohobuż, a szczególniej Rosław słynęły z handlu miodem i woskiem. Kupcy niemieccy nabywali te płody w księztwie Smoleńskiem i wywozili za granicę. Obecnie pszczolnictwo z każdym rokiem coraz bardziej upada. Konie są w ogóle małego wzrostu i niesilne; bydło rogate podobnież drobnej rasy. W jednem z lat ubiegłych w gubernii Smoleńskiej było: koni 411,136 sztuk; bydła rogatego 597,183, trzody chlewnej 201,656, owiec 598,594 i kóz 7,312 sztuk. Fabryk niewielkich i zakładów przemysłowych w gubernii jest 259; pracuje na nich około 4,000 ludzi; produkcyja ich wynosi rocznie 1,127,000 rs. Z tych znaczniejsze: gorzelnie (28), produkujące za rs. 337,674, fabryki sukna (8) produkujące za 217,325, kryształu (2) produkujące za 133,857, skór (52), produkujące za 123,403, szkła (5), produkujące za 60,504, świec i do topienia łoju (23), za 47,250, do robienia serów (24), za 37,018, cegielnie (45), za 24,701 rs., i t. d. Większa część fabryk i zakładów należy do miejscowych właścicieli dóbr ziemskich, którzy używali dotąd do roboty jedynie swych poddanych, tak, iż gałęź ta przemysłu nie dawała tamecznym mieszkańcom żadnego sposobu zarobkowania. Niektóre miejscowości mają też właściwe sobie przemysły; tak np. w m. Gżatsku, wyrabia się znaczna ilość gwoździ; w powiecie tegoż, włościanie trudnią się robieniem serów; miasto Wiaźma słynie na całą Rossyję ze swych pierników; ze Smoleńska wywożą do Rygi konfitury suche i cukry; mieszkańcy powiatów Jelnińskiego i Rosławskiego robią wasągi, koła, naczynia drewniane i pędzą dziegieć, i t. d. Nadto mieszkańcy trudnią się budową statków wodnych, spławem drzewa, zboża i innych towarów. Z przystani znaczniejsze w m. Biały i Gżatsku (dla spławu do Petersburga i Rygi) tudzież w m. Porzeczu; tu przywożą płody gubernij Orłowskiej, Kaługskiej i Czernihowskiej, mianowicie olej konopny, pieńkę, zboże różnego rodzaju, miód, płótno żaglowe, skóry i t. d.; to wszystko spławia się Dźwiną zachodnią do Rygi. Z miejscowych płodów z gubernii wywożą zboże (w latach urodzajnych), pieńkę, siemię konopne, len, drzewo, skóry i łój, wosk i miód, pierniki wiazemskie, papier, sukna surowe, bawełnę przędzoną, szkło i kryształ. W zamian za te towary, gubernija Smoleńska otrzymuje: sól, ryby, bydło rogate i konie, mąkę pszenną, tytoń i tabakę, łyka, żelazo, wyroby żelazne i z surowcu, naczynia kamienne, fajansowe i porcelanowe, towary kolońskie, wyroby rękodzielnicze i w ogóle przedmioty zbytkowe. Na jarmarki po miastach i niektórych osadach w gubernii przypadające, w jednem z lat ubiegłych przywieziono towarów za 606,272, sprzedano za 319,649 rubli sr. Herb gubernii: w srebrnem polu czarna armata na złotej lawecie, nad armatą ptak rajski. (Podług dzieła: Charkowa, *Opis gubernii Smoleńskiej*. Petersburg, 1862.) *J. Sa...*

Smoleńskie województwo, niegdyś księztwo udzielne i długo w XIV wieku hołdujące Litwie, zupełnie zostało do niej przyłączone r. 1403 przez

Witolda i zamienione z czasem na województwo. Pierwszym wojewodą był Jan Gastold. W skutku traktatu andruszowskiego roku 1667, województwo Smoleńskie, prócz okręgów Siebieżskiego i Newelskiego, dostało się Moskwie, co też późniejsze traktaty: Grzymułtowski w r. 1686 i dalsze r. 1764 i 1768 ponowiły. Zygmunt III fundował w Smoleńsku katedrę biskupią, której wszakże pierwszym pasterzem dopiero Władysław IV, mianował Parczewskiego w r. 1638. Województwo graniczące na północ i wschód z Moskwą, na południe z Moskwą i województwem Mścisławskiem, a na zachód z województwem Mścisławskiem i Witebskiem, składało się z powiatów: Smoleńskiego i Starodubowskiego. Senatorów miało trzech: biskupa rzymsko-katolickiego, wojewodę i kasztelana smoleńskiego. Herb jego był: laska złota na chorągwi czerwonej w szarem polu, a mundur urzędników ziemskich składał: kontusz karmazynowy, żupan i wyłogi granatowe. Sejmiki exulantskie odprawiały się w Wilnie, województwa w kościele księży bernardynów, a powiatu Starodubowskiego u karmelitów bosych pod Ostrą Bramą. Wybierano na nich 4 posłów na sejm i 4 deputatów na trybunał. *C. B.*

Smolewicze, miasteczko w gubernii Mińskiej, wśród ogromnych i pięknych lasów położone, dziedzictwo niegdyś sławnego wojownika księcia Konstantego Ostrogskiego, a potem Radziwiłłów. Jestto miejsce bardzo wyniesione nad poziom, tak że jedne rzeki wypływające z lasów tutejszych idą ku północy, drugie ku południowi.

Smolik, rodzina dawna z Krakowskiej ziemi. Z niej Jan, nieposledni poeta z czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, pozostawił w rękopiśmie utwory swoje tak oryginalne jak tłomaczone, t. j.: 1) *Fraszek na dwie księgi podzielonych.* 2) *Odae Horatii Flacii interprete Joanne Smolik*, gdzie obok przekładów Horacego są i oryginalne, oraz tłomaczenia z włoskiego. (Wyjątki z nich podaje W. A. Maciejowski w *Piśmiennictwie Polskiem*). Piotr Smolik, dziedzic na Woltanowicach, mąż dzielny w boju, skory do usług ojczyznie, czego dał wieloliczne dowody w wyprawach do Moskwy, Wołoch, Inflant, przeciw Tatarom i Turkom, zmarły w r. 1637, pochowany w kościele franciszkanów w Krakowie; słynął w całej Rzeczypospolitej z dowcipu. Współcześni pisarze dosyć się go nachwalić nie mogą. Górnicki przywodzi wiele przykładów jowialności i dowcipu Smolika. Przyjmowany uprzejmie na dworze królewskim, był oczekiwanym z upragnieniem gościem na każdem zebraniu. Gdzie się Smolik pokazał, tam radość i wesele, nowe życie wstępowało we wszystkich. Wiele pamiątek, żartów i dowcipów, tego osobliwego humorysty, przechowały nam oprócz Górnickiego, rękopisma współczesne i późniejsze. Smolik dał początek kilku nawet przysłowiom, jak np.: „Wykręcił się sianem”, które weszły w użycie narodowe. *K. Wl. W.*

Smollet (Tobiasz), romansopisarz angielski, urodz. 1721 r. w Dalquhurnhouse przy Renton w hrabstwie Dumbarton, uczył się w Glasgowie u chirurga i po ukończonej nauce 1740 r. udał się do Londynu, z tragedyją *The regicide* w kieszeni, którą spodziewał się dać do przedstawienia. Zawiedziony w tej nadziei, przyjął obowiązki młodszego chirurga na okręcie wojennym, odpływającym do Indyj zachodnich, zkąd wrócił w r. 1746. Wtedy najpierwej zwrócił na siebie uwagę przez swój wyborny poemat *Łzy Szkocyi*, ganiący okrutne postępowanie Cumberlanda w Szkocyi. Gdy mu nie dopisał zamiar zostania nanowo chirurgiem, poświęcił się piśmiennictwu i pisywał romanse, sztuki dramatyczne, podróże, dzieła historyczne, tudzież satyry i poezyje polityczne; jednak tylko jako romansopisarz nabył rzeczywistego znaczenia. Napisał pięć roman-

sów: *Roderick Random* (1748); *Peregrine Pickle* (1751); *Ferdinand Count Fathom* (1753); *Sir Lancelot Greaves* (1762) i *The expedition of Humphrey Clinker* (1771), z tych ostatni najlepszy, a dwa poprzednie najgorsze. Romanse jego odznaczają się bogactwem daru wynalazczego, wrodzonym humorem, znajomością życia i ludzi, lecz nie zasługują na nazwę arcydzieł; brak im prostoty planu, dokładnego zarysu charakterów i sztucznego powiązania wypadków; częstokroć także błądzą niesmakiem i niepowściągliwością pod względem moralnym. Ostatni jego romans, a zkądinąd najlepszy, najwolniejszy jest od tych błędów. Smollet w ciągu życia często walczyć musiał z niedostatkiem, ztąd często w dziełach jego objawia się zniechęcenie, a mianowicie w opisie podróży odbytej w latach 1763 i 1765 po Francyi i Włoszech. Choroba jeszcze raz w r. 1770 zawiodła go do Włoch, gdzie napisał ostatni romans i umarł w Liworno 20 Grudnia 1771 r. Z pozostałych pism jego najwięcej znane są: *History of England* (4 tomy, Londyn, 1758) i przekład *Don-Kiszota*. Dzieła jego wyszły w jednym tomie w Londynie 1841.

Smolna, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, w dobrach Młyniec, nad samą rzeką Drwęcą (ob.) położone, ma rozległeści morgów 10, głębokie 40 stóp.

Smolna, wieś w Galicyi, obwodzie Samborskim, 4 mile od Drohobyczy odległa, z hutą żelazną.

Smoła. Ciało płynne otrzymywane drogą suchej destyllacyi materyj organicznych, składające się z części wodnistych, oleistych i żywicznych, w ogólności nazywają smołą. Odróżniają smołę drzewną otrzymywaną z ciał roślinnych, która z przyczyny zawartego w niej kwasu octowego, ma własności kwaśne; smołę węgla kamiennego, która zawiera nieco amonijaku i jest alkaliczną; smołę zwierzęcą obfitującą w amonijak i mającą zapach bardzo nieprzyjemny. Smoła drzewna otrzymuje się zwykle z pni korzeniowych drzew iglastych, jak jodeł i sosen, drogą wypalania, czyli suchej destyllacyi albo pędzenia. Starożytni uskuteczniali pędzenie smoły sposobem bardzo niedokładnym w jamach wykopanych w ziemi. Właściwiej jest dokonywać to w piecach. Już Plinijuszowi znane były piece smolarskie, które następnie wielorakich doznały ulepszeń. Z drzewa brzozowego otrzymuje się smoła, zwana dziegciem, używana do wyprawy skór juchtowych. Użycie smoły pospolitej jest znane powszechnie; pierwszy produkt wodnisty przy otrzymywaniu smoły odchodzący, służy zamiast kwasu octowego. Z węgla pozostającego po odpędzeniu smoły, w piecach zamkniętych, opatrzonych wysokiemi kominami drewnianemi, zamkniętemi przetakami, otrzymuje się sadza drogą powolnego palenia przy niedostatecznym przystępie powietrza. Przez odparowanie smoły zwyczajnej otrzymuje się *smoła okrętowa* czyli *czarna*. *Smoła węgla kamiennego* przez destyllacyję daje rodzaj oleju, podobnego do oleju skalnego, który jest dobrym środkiem rozpuszczającym dla kauczuku. Po odparowaniu otrzymuje się żywica czarna, zwana *sztucznym asfaltem*. Ze smoły zwierzęcej otrzymują Dippel'a olej i t. d. W nowszych czasach ze smoły drzewnej potrafiono oddzielić rozmaite ciała, z których najważniejsze są: kreozot (ob.) i paraffina. Ostatnią wydzielić można także ze smoły węgli kamiennych, jako produkt poboczny przy wyrabianiu gazu do oświetlania. Jest ona ciałem białem, nieco podobnem do olbrotu, tłustawem, przeświecającem i używa się w znacznej ilości do wyrabiania świec paraffinowych. Nazwisko tego ciała utworzone z wyrazów łacińskich *parum*, mało, i *affinitas*, powinowactwo, z przyczyny że nie łączy się z innemi ciałami a przeto mało posiada powinowactwa.

Smoła ziemna, ob. *Asfalt.*

Smoła żydowska, ob. *Asfalt.*

Smółka, ob. *Firletka.*

Smołka (Franciszek), deputowany galicyjski, urodził się w Kałuszu w Galicyi w 1810 r. Ukończywszy uniwersytet lwowski w 1836 r. ze stopniem doktora prawa, we cztery lata potem został adwokatem w temże mieście. Obwiniony wkrótce o zdradę stanu i skazany na śmierć, opóźnieniem spełnienia wyroku życie ocalił. W 1848 r. był wybrany posłem na sejm w Wiedniu, a następnie w Kromieryżu. Tu był przewódzcą swego stronnictwa i słynął rozumem i wymową. Sejm w ocenieniu talentów Smołki, wybrał go wiceprezesem, a następnie prezesem. Za gabinetu Dablhoff-Hornbastl ofiarowano mu ministerstwo sprawiedliwości; odmówił atoli tej godności, ponieważ ministeryjum odrzuciło jego wniosek oddania prowincyi Lombardzko-Weneckiej. Po rozwiązaniu sejmu w Kromieryżu, Smołka przeciw temu zaniósł protestacyję i powróciwszy do Lwowa, trudnił się znów adwokaturą. Wybrany przewódzcą deputacyi galicyjskiej do ministra Szmerlinga, spełnił swoje posłannictwo umiejętnie i sumiennie. W 1862 r. był deputowanym do izby niższej parlamentu wiedeńskiego. Wydał z druku wiele broszur z okoliczności wypadków w Austryi 1848 i 1861 r. po niemiecku, po polsku i po czesku. Z tych głośniejsze były pod nazwą: *Ludy Austryi* (1848); *Ustawodawcze zgromadzenie* (1848) i *Mowy* tamże (1861).

Smołowa, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Miechowskim, w dobrach Igołomia położone, zajmuje przestrzeni morgów 2.

Smołowiec, materyjał używany na chodniki, do krycia dachów i t. p. który otrzymuje się mieszając w pewnym stosunku asfalt (ob.) ze smołą węgli kamiennych i ciałami ziemistemi. Ponieważ asfalt naturalny jest dość kosztowny, przeto zastępują go ciałem własnościami swemi do niego podobnem, które drogą destyllacyi otrzymują z wapieni przejętych materyjami bitumicznemi, znajdujący się w wielu miejscowościach, np. pod Seyssel w Alzacyi. Zamiast asfaltu naturalnego, na smołowiec używają także *asfalt sztuczny*, który otrzymuje się przez odgotowanie smoły węgla kamiennego. Doświadczenie uczy, że tylko smołowiec z asfaltu naturalnego otrzymany pod wpływem gorąca słonecznego niemięknie i tem samem taki tylko daje się użyć z pożytkiem we wszelkich okolicznościach.

Smorgonie, miasteczko w gubernii wileńskiej, o 5 mil od Oszmiany odległe, na trakcie do Mińska położone. Dziedzictwo w XVI wieku możnej niegdyś rodziny Zenowiczów. Jeden z nich Krzysztof, wojewoda brzesko-litewski, założył tu zbór kalwiński, ale syn jego zostawszy katolikiem, oddał kościół ten proboszczowi rzymskiemu. W roku 1626 pomnożyły się zapisy pobożne na tę świątynię. Anna Zofija Zenowiczówna, kasztelanka połocka, wyszedłszy za mąż w roku 1668, za Albrychta Radziwiłła, kasztelana wileńskiego i ordynata nieświeżskiego, wniosła tę majętność w dom Radziwiłłowski. Smorgonie długo słynęły szczególniejszym przemysłem mieszczan swoich, którzy się trudnili hodowaniem i uczeniem niedźwiedzi, oprowadzając je po całej niemal Europie i okazując zdziwionemu gminowi ich tańce i nadzwyczajną karność tych drapieżnych zwierząt. Słynęła więc po całej dawnej Polsce i Litwie taka szkoła, żartobliwie akademiją smorgońską zwana, a za tem poszły różne przysłowia, jak np. uczeń ze smorgońskiej szkoły, gagatek smorgoński, uczył się w Smorgoniach i t. p. *F. M. S.*

Smoszewo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, we wschodniej części powiatu Krotoszyńskiego położone.

Smotrycki (Harasim, Erazm, Daniłowicz), rektor akademii ostrogskiej ruskiej, był poprzednio podstarostą kamienieckim, a potem podskarbim przy księciu Konstantym Ostrogskim. Biegły w języku greckim, z polecenia tegoż księcia zajmował się redakcyją *Biblii słowiańskiej* wydanej w Ostrogu 1580 roku i na czele jej umieścił swoję przedmowę, prócz tego wydał tamże 1586 r. *Kalendarz ruski.* Umarł w r. 1601. — **Smotrycki** (Melecyjusz), syn poprzedzającego, arcybiskup połocki, sławny polemik grammatyk, jeden z najuczeńszych swego wieku ludzi, urodził się w Smotryczu na Podolu. Nauki odbywał w Ostrogu, pod Cyryllim Grekiem, który później był patryarchą konstantynopolitańskim. Po śmierci ojca wysłał go książę ostrogski, wojewoda kijowski, wraz ze swoim krewnym Jerzym Puzyną, w r. 1601 na akademiję jezuicką w Wilnie, gdzie przepędził lat kilka, słuchając filozofii; nie przylgnął przecież do zasad rzymsko-katolickiego Kościoła. Powróciwszy do Ostroga miał sobie poruczony dozór trzech synów małoletnich księcia Ostrogskiego. Przez śmierć tegoż pozbawiony dobroczyńcy i opiekuna, musiał przyjąć obowiązki nauczyciela domowego u młodego kniazia Sołomereckiego, z którym w r. 1610 zwiedził uniwersytety w Wrocławiu, Lipsku, Norymberdze i indziej. Powróciwszy do Litwy do Mińska, dziedzictwa kniaziów Sołomereckich, wydał w r. 1611 przeciw Unii książkę, pod zmyślonem nazwiskiem Teofila Orthologa, p. t.: *Lament*, na którą chociaż jezuici i unici odpisali, wielkie na całej Rusi zrobiła wrażenie i silniej jeszcze utwierdziła w tych stronach prawosławije. Wkrótce potem Smotrycki wstąpił do zakonu Bazylijanów, gdzie w monasterze w Iwiu będąc nauczycielem tamecznej szkoły, a następnie przy kościele św. Ducha w Wilnie, napisał *Słownik* i *Grammatykę słowiańską*, tudzież poprawił przekład słowiański *Psalterza* i *Nowego Testamentu.* Połączony będąc ścisłym węzłem ze współwyznawcami, walczył piórem przeciwko Jezuitom i współrodakom tym, którzy do unii Kościoła rusko-wschodniego z zachodnim w Brześciu litewskim zawartej przystąpili. Po śmierci Leoncyjusza Karpowicza, archimandryty wileńskiego w r. 1620, wyniesiony został na tę godność. Następnie był rektorem szkoły ruskiej w Kijowie. Obrany w następnym roku przez współwyznawców na arcybiskupa połockiego i przez bawiącego podówczas w kraju patryarchę jerozolimskiego Teofana wyświęcony, zaczął sprawować biskupią władzę, zanim jeszcze od rządu uzyskał potwierdzenie. Miano go o to na sejmie pozywać. Król Zygmunt III nie uznał Smotryckiego arcybiskupem i groźne przeciw niemu wydał rozkazy, jednakże wyznawcy ruskiego nieunickiego Kościoła, obstawali przy nim, nie chcąc podlegać władzy Kuncewicza arcybiskupa unijaty. Smotrycki pełniąc obowiązki arcypasterskie, okazał wiele energii i gorliwości, rozsyłając wszędzie zdatniejszych zakonników i księży, i rozszerzając dzieła tak swoje jak innych za prawosławiem. Gdy jednakże przekonał się, że trudna jest walka i małe ztąd korzyści, zaczął przechylać się na stronę unii i tajemnie znosił się z temże duchowieństwem, jeszcze za życia Józefata Kuncewicza. Po śmierci zaś tego metropolity postanowił opuścić swoich i przejść na stronę przeciwników, przez co spodziewał się najwyższą otrzymać władzę w uniackim Kościele. Przystąpienie do Kościoła rzymsko-katolickiego, kazano mu objawić przed papieżem w Rzymie. Szło więc o to jakby się tam dostać mógł bez ściągnienia na siebie uwagi współwyznawców. Lecz dobra nadarzyła się do tego sposobność, gdyż właśnie wysyłali go spółwiercy do patryarchy w sprawie Kościoła. Pojechał Smo-

trycki do Carogrodu, był w Ziemi Świętej i w Jerozolimie bawił rok cały. Ztamtąd udał się do Rzymu i w r. 1625 został unitą, a po niejakim czasie objawił to jawnie w pismach, które drukiem ogłosił, do czego nienajszlachetniejsze pobudki go skłoniły. Miał on zdawna oko na bogate opactwo Dermańskie, a książę Alexander Zasławski obiecał mu je, jeżeli tylko zostanie unitą. Otrzymawszy takowe stał się również tak gorliwym popieraczem unii, jak przedtem był głównym jej nieprzyjacielem. Wystąpił zaraz przeciwko poprzedniemu swemu wyznaniu w piśmie *Apologija* i wielu innych za jednością Kościołów wydanych. Apologija ta wiele mu narobiła kłopotu. Na soborze kijowskim 1627 r., przez Joba Boreckiego, metropolitę kijowskiego, źle był przyjętym i obłożonym klątwą, zkąd wydostawszy się do Polski, drukował dużo jeszcze dzieł z ogniem i zaciętością. W r. 1629 oddał na piśmie posłuszeństwo swoje stolicy rzymskiej, która nietylko przez breve swoje zasługi pochwaliła, ale też do utrzymania się przy archimandryctwach dermańskiem i wileńskiem wpływem swoim dopomogła. Wreszcie mianowała go arcybiskupem hieropolitańskim. Od tego czasu pracował Smotrycki nieustannie, wydając raz po raz pisma polemiczne, w językach łacińskim, polskim i ruskim, wzbogaciwszy piśmiennictwo polskie w dzieła historyczne, teologiczne i krytyczne, które są dzisiaj wszystkie rzadkiemi dokumentami przeszłości. Ostatnie lat cztery przeżył w Dermaniu i tam umarł 17 Grudnia 1633 r. Byłto niewątpliwie bardzo uczony człowiek, posiadał stopnie akademickie, a nawet był doktorem medycyny, lecz niestały w zdaniach, kłótliwy nadzwyczaj i niespokojnego charakteru. On pierwszy z Rusinów napisał Grammatykę grecką po łacinie i za granicą ją wydał, i słowiańską ułożył, która w dwu odległych krańcach Słowiańszczyzny, w Moskwie i Dalmacyi będąc używaną, szeroko imię Smotryckiego rozsławiła. Pomiędzy licznemi dziełami jego wyliczamy ważniejsze: 1) *Trenos albo lament jedynej świętej powszechnej apostolskiej wschodniej cerkwi przez Teofila Orthologa* (Wilno, 1610, w 4-ce, toż samo po słowiańsku, tamże i t. d.). Odpisali mu na to dzieło Piotr Skarga (ob.) i Elijasz Morochowski (ob.). Smotrycki im odpowiedział: 2) *Weryfikacyja niewinności i omylnych po wszystkiej Litwie i Białej Rusi rozsianych, żywot i uczciwe cnoty onego Narodu Ruskiego o upad przyprawić zrządzonych nowin* (tamże, b. r.), po dwakroć przedrukowane, gdy przeciw temu wyszły: *Próba weryfikacyi Symonowicza* (1621). Nato Smotrycki ogłosił: 3) *Obrona weryfikacyi od obrazy majestatu Króla J. Miłości czystej* (Wilno, 1621). Na to znowu bazylijanie unici odpisali: *Examen obrony* (1621) i t. d. 4) *Elenchus pism uszczypliwych przez zakonniki zgromadzenia wileńskiego* (tamże, 1622). Na to odpisał Sielawa (ob.), dziełkiem *Antelenchus* (1622); 5) *Protestacyja przeciwko soborowi w r. 1628* (Lwów, 1628); 6) *Apologija peregrynacyi do krajów wschodnich* (Dermań, 1628), która liczne wywołała przeciwko niej pisma. Jako dodatek do powyższego dzieła ogłosił następnie 7) *Consideraticie albo uważanie sześciu różnic między cerkwią i zachodnią* (tamże, 1629); 8) *Paraenesis albo napominanie uczynione do narodu ruskiego* (Kraków, 1629), toż dzieło po rusku: 9) *Excetesis albo expostulatia* (Dermań, 1629); 10) *Apokrisis albo odpowiedź na książkę o synodzie brzeskim, przez Christophora Philaleta* b. r., toż po rusku 11) *Prawilnaja Syntagma, czyli Grammatyka języka słowiańskiego* (Jewie, 1619), wielokrotnie w rozmaitych miejscach przedrukowana, ostatnio w Rymniku na Wołoszczyznie 1755; 12); *Institutiones linguae graecae libri II* (Kolonija, 1615) i wiele innych. *F. M. S.*

Smotrycz, rzeka, biorąca początek w powiecie Proskurowskim, płynąca z północy na południe i wpadająca w powiecie Kamienieckim z lewej strony do Dniestru. Bieg jej nader bystry, dno najeżone kamieniami i mieliznami, brzegi strome, czynią spław niepodobnym. Gęste są atoli nad nią osady, pomiędzy któremi do ważniejszych należą: Fulsztyn, nad błotami, z których Smotrycz bierze początek; dalej Ormiany, najpierwsza może osada ormiańska w dawnej Polsce; miasteczka lub zamki dawne: Czercz, Karaczkowce, Kupin, Kuźmin, Smotrycz, Gródek, Poniowce, Zińkowce; nakoniec niedaleko od ujścia Smotrycza do Dniestru, Kamieniec, dzisiejsza stolica gubernii Podolskiej. Licznych klęsk niegdyś była ta rzeka widownią. *W. K.*

Smotrycz, miasteczko w gubernii Podolskiej przy ujściu Jaromirki do Smotrycza. Już w XII wieku wzmiankują kroniki ruskie o tej posadzie, która uległa zagładzie w czasie najścia Tatarów w r. 1240. Wyrugowawszy ich Olgierd, wielki książę litewski 1331 r. z Podola, powierzył zarząd tej krainy synowcom swoim książętom Koryatowiczom. Skała rzeką oblana, wieńcem innych skał opasana, zdała się im dogodnem miejscem na zbudowanie zamku, który stał się stolicą książęcą. W przywileju księcia Alexandra 1375 r., po rusku pisanym, maluje się stan mało zaludnionego Podola, a przygniecionego ciągłą obawą tatarskiego jarzma, oraz biednego miasteczka Smotrycza. Otrzymawszy Witold, wielki książę litewski, od Jagiełły w dożywociu Podole, poosadzał zamki ludem swoim. Niemiłem na to patrzali okiem Polacy, a skoro powzięli o jego zgonie r. 1430 wiadomość, Buczaccy i inni panowie natychmiast zamki podolskie, a pomiędzy niemi i Smotrycz, na rzecz Korony zajęli. Kazimierz Jagiellończyk przywilejem 1448 r. nadał miastu temu prawo magdeburgskie, co posłużyło do większego osiedlenia się i lepszego bytu mieszkańców. Zdaje się że stare zamczysko tutejsze runąć musiało; Zygmunt I bowiem w postanowieniu 1518 r. udzielił rozmaite ulgi i swobody nadał mieszczanom, pod obowiązkiem, aby sami własnym nakładem zamek w Smotryczu wystawili i takowy od napadu nieprzyjaciół bronili. Z lustracyi 1570 r. okazuje się, że miasteczko to miało wtedy 91 domów i należało do starostwa kamienieckiego. W r. 1615 miał je sobie nadane na lat 5, Jan Potocki, wojewoda bracławski; w lat kilkadziesiąt potem, już w r. 1665 stanowiło osobne starostwo, zawsze w dzierżawie tychże Potockich zostające, od których dopiero na mocy ustawy sejmowej 1790 r. napowrót do skarbu wróciło. Było tu kilka zdawna kościołów prawosławnych i równie starożytny kościół z klasztorem dominikanów, uposażony hojnie w r. 1586 od Mikołaja Brzeskiego, generała ziem Podolskich, wspomniany już w przywileju 1375. *F. M. S.*

Smrodynia, jestto nazwa pewnego gatunku porzeczki (ob.) z czarnemi owocami, która wydaje z siebie nieprzyjemny zapach, zwłaszcza jej liście, młode gałązki i kielichy kwiatowe. *F. Be.*

Smuga, miejsce wązkie a długie. Smugami lud nasz nazywa tak między polami, jak pod lasami, tego kształtu pastwiska i łąki, a nawet i same pola. Suknie niewieście, które były szyte w różnobarwne bryty, nazywano u nas w XVI i XVII wieku smugowatemi.

Smuglewicz (Łukasz), urodził się na Żmujdzi 1709 r., malarz nadworny króla Augusta III. W galeryi drezdeńskiej znajdują się dwa portrety Augusta III w stroju koronacyjnym i jego małżonki, pędzla Smuglewicza. Ożeniony z siostrzenicą Szymona Czechowicza (ob.) mieszkał z nim razem w Warszawie i tu umarł dnia 26 Października 1780 r., licząc lat 71 wieku; pochowany w grobach kościoła księży reformatów. — **Smuglewicz** (Franciszek), syn po-

przedzającego, jeden z najznakomitszych malarzy okresu Stanisława Augusta, urodził się w Warszawie 1745 r. Troskliwe otrzymawszy wychowanie, gdy okazywał talent artystyczny, wysłanym został przez ojca do Rzymu w 1763 r. W drugim roku pobytu uzyskał pierwszą akademicką nagrodę, o którą się także ubiegał słynny później francuzki malarz David. Odgłos takiego postępu doszedłszy do Stanisława Augusta, zjednał mu królewskie zachęcenie i dary. Długo bawiąc we Włoszech, był uczniem Rafała Mengsa, którego stał się przyjacielem i pomocnikiem. Z początku rysując najwięcej ze starożytnych wzorów i budowli, z mozolną pracą, zdjął rysunki rzadkiej piękności malowań i arabesków *Łaźni Tytusa* w Rzymie, które w 10 tablicach na arkuszu wielkim sztychowane zostały w Rzymie przez Carloniego. Zdjął zarazem celniejsze widoki Rzymu i Tivoli, robione tuszem, odznaczające się wykończeniem, dokładną perspektywą i architekturą. Szacowny ten zbiór dzieł jest zachowany w zbiorach hr. Tarnowskiego w Dzikowie (Galicyi). Obrazy olejne treści historycznej które malował, kilka z nich nadesłanych do Warszawy z zwykłą hojnością zakupił do swej galeryi król Stanisław August. Za powrotem do kraju 1785 r. z polecenia króla zajął się wykonaniem obrazów do kościoła księży Bazylijanów. Zaproszony do Wilna przez księcia biskupa Massalskiego, zlecone sobie wielkie obrazy historyczne wykonał i po roku wrócił do stolicy. W tym okresie, powstał zamiar wydania *Obrazów dziejów polskich*, najprzód w 200, później w 100 rycinach; pomysł ten dla braku miejscowych sztycharzy, w IX tylko sztychach podług rysunków Smuglewicza wykonanym został. R. 1797 wezwany do akademii wileńskiej na professora malarstwa, na tej posadzie do końca życia pozostał. W r. 1899 otrzymał rozkaz udania się do Petersburga, gdzie mu cesarz Paweł poruczył malowania w zamku ś. Michała. Atoli podjęte prace, pomimo całą usilność Smuglewicza na niekorzyść obróciły się malarzowi, albowiem wilgoć murów, w których wykonał roboty, zaledwie wykończone wprędce poniweczyła i spełzły, niknął stopniami wyraz i cała dzieł sztuka, tak jak i wszystkie inne kosztownego gmachu ozdoby, który też wkrótce jako do zamieszkania niezdolny, zupełnie opuszczonym został. Niepowodzeniem tem znękany artysta, powrócił do Wilna, gdzie w r. 1807 umarł. Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*, staranny podał spis obrazów Smuglewicza, wykonanych tak w Rzymie jak w kraju, liczba ich wynosi 182. Między temi są trzy obrazy u bazylijanów, trzy u karmelitów bosych, jeden w kościele augustyjanów i dwa w kościele po-paulińskim w Warszawie. W kościele ś-go krzyża na Łysej górze, jest siedm obrazów, wielkich rozmiarów Smuglewicza, wiele także jest w Krakowskiem po kościołach i w innych stronach, o których szczegółową podaje wiadomość E. Rastawiecki. Oprócz obrazów ze starożytnych dziejów z krajowych zostawił: *Przysięga T. Kościuszki na rynku krakowskim*, 1794. Osoby są tu portretowane. *Zatwierdzenie nadanej ustawy włoscianom w Pawłowie* (wieś w pobliżu Wilna) *roku 1769 przez P. ks. Brzostowskiego, kanonika wileńskiego, referendarza wielkiego księztwa litewskiego*; *Włościanie litewscy*; *Krakowiacy i Lublinianie*; *Widoki Krzeszowic*; *Śmierć generała Jakóba Jasińskiego* d. 4 Listopada 1794 roku (obraz wielkich zalet), oraz kilka portretów tak króla jak znakomitości tego okresu. Do przedsięwziętego w r. 1788 dzieła: *Obrazów historyi polskiej w stu rycinach*; przygotował wiele rysunków, z których tylko IX wysztychowano. Wiele rysunków i szkiców pozostawił, tych zbiór najznakomitszy posiada E. Rastawiecki. — **Smuglewicz** (Antoni), brat starszy poprzedzającego, odznaczał się jako malarz dekoracyj teatralnych, figur i ozdób pokojowych

al-fresco. Od r. 1793—1804 wiele dekoracyj do teatru narodowego w Warszawie wykonał. Z robót jego ściennych dochowało się wnętrze wielkiej pomarańczarni w Łazienkach królewskich. — **Smuglewicz** (Lucyjan), brat poprzednich, malarz al-fresco, po r. 1794 opuściwszy Warszawę, w Łancucie wiele wykonał robót. Malował i obrazy olejne dla kościołów, o czem wspomina obszerniej E. Rastawiecki w dziele pomienionem, tom 2. *K. Wł. W.*

Smukawica, suknia niewieścia, uszyta z brytów czyli smugów, różnokolorowych, będąca w modzie za czasów panowania Zygmunta III

Smuszewo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, w części wschodniej powiatu Wągrowieckiego położone.

Smuszkowe futro, byłoto futro z baranków młodych. Wspominają o niem Volumina Legum z r. 1620. (III, 371).

Smuż, albo kożuch w języku łowieckim, skóra zająca.

Smycz, rzemień na którym charty na polowanie prowadzą, a potem je z niego zmykają: bywa pojedynczy, podwójny i potrójny.

Smyczek, po włosku *arco,* jestto nazwa narzędzia muzycznego złożonego z kiści włosia końskiego wyprężonej i przyczepionej do dwóch wygiętych końców kija czy drzewca, którym prawa ręka grającego dla wydobycia tonu pociąga po strunach, tak zwanych instrumentów smyczkowych. *Instrumenta smyczkowe* czyli *rznięte* są nawiązane strunami zwierzęcemi czterema zwykle. Struny leżą na zaokrąglonym *podstawku* podpartym wewnątrz owalnego kształtu *pudła* klockiem drewnianym, *duszą* zwanym. Nawiązane struny są z jednego końca do ruchomych (dla dowolnego strun naciągania) kołków przyczepione i wsparte na *prożku* od którego drganie ich się zaczyna. Ztąd wzdłuż *gryffu* (od *greiffen* chwytać) biegną do podstawka, który minąwszy, przyczepiają się do *płużki,* która znów do guzika między dwiema *dekami* (pokrywami) jest przyczepiona. Ton z tych narzędzi wydobywa się, jakeśmy to rzekli, za pomocą *smyczka* krającego niby czyli *rznącego* struny. Ztąd mają nazwę narzędzi *rzniętych* ztąd wyrażenie polskie: wyrzynać, rznąć od ucha. Niektóre bowiem z nich (skrzypce altówkę) trzyma grający tak, że pudło wchodzi między lewy obojczyk i podbródek jego, gdzie znajduje punkt oparcia; lewą dłonią podpierają się w *szyi,* gdy prawa smyczkiem zbrojna, zamaszysto (lub delikatnie) od lewego ucha w dół go prowadzi po strunach i znów do góry go wznosi. Inne większe (basetla, kontrabas) opierają się o ziemię. Ton może być ciągły, a im kto dłużej go trzyma *jednym* smyczkiem, to jest bez *odwrócenia* go, tém *dłuższy* jego smyczek. Zręczne władanie smyczkiem czyni go *dobrym*; to samo mówi się i o prawej ręce która nim powoduje, lub o lewej która *przebierając* palcami po strunach *czystą* intonacyję sprowadza. Ton tych narzędzi obok ciągłości, do wszelkich odcieni w sile za sprawą prawej ręki jest zdolny; może on nabrzmiewać i słabnąć, co wyrazistość (expressyję) na nich ułatwia i do głosu ludzkiego mocno je przybliża. Nietylko smyczkiem *(col arco)* ale i szarpaniem strun palcami można z tych narzędzi jak z gitary ton wydobywać (zowie się to technicznie *pizzicato* i przez skrócenie pisze się *pizz.*); ton to jednak suchy, krótki, bez rozdźwięku. Połączenie dwóch tych sposobów, zowie się *pizzi-arco.* Berlioz w swej Instrumentacyi, opowiada o dziwnym effekcie wydobytym z narzędzi smyczkowych uderzeniem po strunach drzewcem smyczka. Stosowne obejście się lewej ręki ze strunami zmusza je do wydawania pod smyczkiem osobliwych i bardzo wysokich tonów *fladżoletem* (flageolet) zwanych, podobnych to do głosu fletowego, to do gwizdania. Nałożenie tłumików na struny czyni ich ton nietylko cichszym, ale nadto jakby zachmurzo-

nym, nieśmiałym; oznacza się to przez *c. s. (con sordini)*, a zdjęcie tłumików przez *s. s. (senza sordini)*. Smyczkowe instrumenta stanowią same komplet zupełny czyli chór, w każdej orkiestrze do której on wchodzi główną grający rolę. Skrzypce pierwsze i drugie, altówka i basetla dają doskonały kwartet jako szkielet całej instrumentalnej budowy, której reszta jest tylko rozwinięciem, dopełnieniem, jakby ciałem. Z kwartetu tworzy się kwintet z dodaniem kontrabasu, zastępowanego zwykle w muzyce salonowej drugą basetlą. W jakiejkolwiek formie narzędzia smyczkowe są użyte zawsze wystarczyć mogą wszelkiej muzycznej potrzebie, tak niezmierną dają skalę, taka jest elastyczność i szlachetność ich głosu. Kiedy zaczęto używać smyczka, z pewnością wiedzieć nie można; zawsze to bardzo już dawno. Forma tych narzędzi ustaliła się już w XVI wieku, w końcu którego zaczęła się wsławiać Kremona znakomitymi lutnistami (jak nazywano fabrykantów) i długo uprzywilejowanem była miastem, z którego pochodzące skrzypce wysoko ceniono. Firmy fabryk: Amati, Guarneri, Stradivari (Straduari) i Stainer w Tyrolu, najwięcej głośnemi się stały, a ich wyroby dziś jeszcze przepłacane bywają, choć firmy te niekiedy przez kilka pokoleń istniejące nie zawsze godne pierwotnej sławy wydawały instrumenta i choć nie zawsze firma jest dowodem pochodzenia. Kilka jest odmian niektórych ze smyczkowych narzędzi coraz więcej zapomnianych np. *Amorka* (viola d'amore), rodzaj altówki o 7 zwierzęcych strunach i tyluż metalowych do odbrzmiewania lepszego; Meyerbeer użył jej w operze Hugonoci do aryi Raula; dalej *Viola di gamba* czyli mała basetla o pięciu strunach, zupełnie dziś z użycia wyszła. Porównaj J. Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 250.

Smyczkowe instrumenta ob. *Smyczek*.

Smyczowy chart, u myśliwych ten chart, który w czasie polowania nie bywa ze smyczy spuszczany dla jego złych nałogów, aż za zoczeniem zwierza.

Smyk albo *włoka*, u leśników, sztuka drzewa 8—9 stóp długa, od przodu ma kształt nosa od sanek, z tyłu jak szufla żłobkowato wyrobiona, na której grubszy koniec drzewa spuszczonego położony, przytwierdza się łańcuchem i klamrą: do przodu zaś woły zaprzężone, toż drzewo wywłócza z pomiędzy młodzieży na drogi. *Smyka*, używają do wyprowadzenia z lasu pni budowlanych oraz *piłowców*, na którym z gór po gołej ziemi sztuki ściągają: po równinie zaś prowadząc podkładają okrąglaki drzewa w podłuż przełupane, w odległości 10, 15—18 stóp od siebie.

Smyrna, po turecku *Ismir*, znaczne miasto w Turcyi azyjatyckiej, na zachodniem wybrzeżu Rumelii, leży w głębi zatoki smyrneńskiej, blizko na dziesięć mil w ląd wchodzącej, w zachwycającej okolicy. Byłato osada pierwiastkowo przez Eolczyków założona, później dostała się Jończykom, ale już na 600 lat przed Chrystusem zajęli ją Lidowie i zburzyli. Dopiero w 400 lat po zburzeniu, Antigonus znowu ją odbudował i wkrótce stała się środkowym punktem handlu Azyi Mniejszej. Wojny i niepokoje wewnętrzne w państwie Bizantyjskiem, do którego należała, znowu dobrobyt jej zniszczyły. Na początku XV stulecia w gruzach leżała, lecz gdy Turcy zostali nareszcie panami kraju swojego, na nowo zakwitła. Miasto ciągnie się od morza ku górze porosłej cyprysami, na której znajdują się zwaliska starego zamku. Jakkolwiek Smyrna na zewnątrz pięknie się przedstawia ze swojemi meczetami i minaretami, wnętrze jej bynajmniej nie odpowiada tej pięknej powierzchowności. Ulice ma wązkie, krzywe i brudne, domy nizkie i niepokaźne, żaden meczet niczem się

nie odznacza. Mieszkańców liczą tam do 150,000, z tych 50,000 Turków, zajmujących wyższą, rozleglejszą część miasta, z nimi łączą się żydzi w liczbie około 15,000, Ormijanie około 6,000, zamieszkujący w cyrkule wschodnim, Frankowie około 10,000, zajmujący ulice nad brzegiem morza, tak zwany cyrkuł Franków, najpiękniejszą część miasta, i Grecy około 70,000, zajmujący część miasta położoną między obu ostatniemi. W Smyrnie rezydują arcybiskupi: grecki, ormijański i katolicki; liczy ona 60 meczetów i mahometańskich domów modlitwy, kilka klasztorów derwiszów, 5 kościołów greckich i 20 greckich klasztorów, jeden kościół ormijański i dwa katolickie, tudzież dwa katolickie klasztory, tak zwany austryjacki i francuzki, kilka kaplic protestanckich w domach konsulów i dziewięć synagog. Każdy naród ma swoje szpitale publiczne, a grecy, katolicy i ormijanie posiadają rozmaite zakłady naukowe, również też i protestanccy missyjonarze. Jest tu bardzo wiele łaźni, khanów, kawiarń, a przytem przeszło 40 krytych bazarów. W środku miasta, w pobliżu morza, leży źle obwarowany zamek św. Piotra, który zarazem służy za pałac paszy i za koszary. Smyrna jest najważniejszem miastem handlowem w całej Turcyi azyjatyckiej i ma najbardziej ożywione stosunki z całą Europą, dla tego prawie wszystkie miasta handlowe mają tu swoich konsulów. Znakomitym jest szczególniej wywóz rodzynków, fig i gąbek. W roku 1850 wartość wywozu wynosiła 14,670,000, a przywozu 12,908,000 guldenów. Z pomiędzy fabryk odznaczają się bawełniane, jedwabne i kobiercowe; przemysł w ogóle jednak jest jeszcze małoznaczny. Smyrna jest jednem z miast mających pretensyję do zaszczytu, że było ojczyzną Homera. Nad brzegiem rz. Meles pokazywano niegdyś miejsce, w którem się urodził, a u źródeł jej, miejsce, gdzie w ciemnej jaskini śpiewy swoje układał.

Snagoveano (Jan Józefat), archimandryta Kościoła rumuńskiego, urodzony w 1797 roku w okręgu Bimbowica w Wołoszczyznie, był synem ubogiego plebana Paraskevi. W 1821 roku przyjął święcenia kapłańskie. Za rządów ks. Alexander Ghika, był jego jałmużnikiem, potem został mnichem pod imieniem Józefata. Hospodar Bibesco mianował go przełożonym klasztoru Snagov (1844); odtąd zmienił rodowe swoje nazwisko. W 1848 r. czynny brał udział w ruchach Wołoszczyzny, przewodniczył w komissyi reformy duchowieństwa i zniesienia poddaństwa. Wygnany z kraju, schronił się do Siedmiogrodu, zkąd znów za nadejściem wojsk rossyjskich musiał uchodzić. Osiadł w Dobruczy i został koadjutorem biskupa w Tulczy, który go w krótce wyświęcił na archimandrytę, i mianował swym następcą. Mimo to Snagoveano w 1853 r. wolał udać się do Konstantynopola, a następnie do Paryża, gdzie zbudował kaplicę dla swoich wyznawców.

Snajgienia, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Wiejsieje, w zlewie rzeki Hańczy Białej położone, rozlewa swe wody na 370 morgach przestrzeni, z głębokością stóp 50. Wypływa z niego strumień, wpadający do jeziora Trykois; z ryb poławiają się sielawy. *C. B.*

Snarski (Stanisław), współczesny pisarz religijny, dominikan prowincyi Litewskiej, zamieszkały w Wilnie, tłomaczył z francuzkiego mnóstwo dzieł moralnych i religijnych, i podobnież ułożył oryginalne. Takiemi są: 1) *Ksiądz pleban, albo odpowiedź na zarzuty przeciw religii, przez Exauvilles,* (Wilno, 1835). 2) *Dobry wieśniak czyli Tomasz nawrócony* z francuz. (tamże, 1836). Jestto dalszy ciąg powyższego dzieła. 3) *Powieści ks. Bonawentury Giraudeau* z francuzkiego (tamże, 1836, 2 tomy). 4) *Znakomitego*

rodzaju sierota, powieść panny Husson, z francuzkiego. (tamże, 1836). 5) *Mateusz i Wiktor, powieści moralne, przez Flameraud*, z francuzkiego (tamże, 1837). 6) *Piotr Jaśmin, albo wzór doskonałego sługi*, przez Exauvilles z francuzkiego (tamże, 1838). 7) *Powieści Champion de Nilon*, z francuzkiego (tamże, 1839, 2 tomy). 8) *Stuletni pustelnik gór pirenejskich*, z francuzkiego (tamże, 1839). 9) *Pamiętnik o potrzebie przywrócenia w kraju francuzkim zakonu dominikańskiego przez Lacordaire*, z francuzkiego (tamże, 1840). 10) *Aniela albo wzór cnotliwej żony*, przez Bocous, z francuzkiego (tamże, 1840). 11) *Edward albo względ ludzki przekonany*, powieści ks. D'Exanvilles z francuzkiego (tamże, 1841). 12) *Anna czyli dzieje z domu dobroczynności*, z francuzkiego (tamże, 1841). 13) *Rozprawa ks. Hulot o romansach*, z francuzkiego (tamże, 1842). 14) *Historyja reformy protestanckiej wprowadzonej do Anglii i Irlandyi*, przez W. Cobbeta, z francuzkiego (tamże, 1843, 2 tomy). 15) *Nowe listy Williama Cobbeta*, z francuzkiego (tamże, 1843). 16) *Nauki o przykazaniach boskich i kościelnych*, z francuzkiego (tamże, 1844, 3 tomy). 17) *Pamiętnik Jolly o rewolucyi francuzkiej*, z francuzkiego (tamże, 1844, 3 tomy). 18) *Przewodnik do nieba*, z francuzkiego (tamże, 1844, 2 tomy). 19) *Geniusz kapłana*, z francuzkiego (tamże, 1844, 2 tomy). 20) *Religija w sercu zaszczepiona*, z francuzkiego (tamże, 1845, 2 tomy). 21) *Krótkie nauki katolickie*, z francuzkiego (tamże, 1845). 22) *Dzieje życia Piusa VII*, (tamże, 1846, 4 tomy). 23) *Miesiąc Maj chwale Maryi poświęcony*, (tamże, 1846). 24) *Dobrodziejstwa religii*, z francuzkiego (tamże, 1847). 25) *Podróż do Rzymu ks. Géramba*, z francuzkiego (tamże, 1848, 2 tomy). 26) *Krótki zbiór historyi rzymsko-katolickiego Kościoła*, (tamże, 1848, wydanie 2-ie, tamże, 1850). 27) *Nauki religijne z dziejów Starego i Nowego Testamentu zebrane*, (tamże, 1853, 2 tomy). 28) *Doręczny zbiór kanonów na wzór słownika ułożony*, (tamże, 1858). 29) *Obecność Boga*, z francuzkiego (tamże, 1859). 29) *Pacierz codzienny*, (tamże, tegoż roku). *F. M. S.*

Snell (Ludwik), główny reprezentant liberalizmu w Szwajcaryi, urodził się 1785 roku w Idstein w księztwie Nassau, gdzie ojciec jego był dyrektorem gimnazyjum. Ukończywszy bardzo korzystnie nauki w uniwersytecie w Giessen, od r. 1809—17 był nauczycielem przy gimnazyjum w rodzinnem swojem mieście. Po zamknięciu tego gimnazyjum powołany został przez rząd pruski na dyrektora nowo założonego gimnazyjum w Wetzlar. Zakład ten postawił on na wielce kwitnącej stopie, lecz postanowieniem w Karlsbadzie wydanem, z powodu swoich wolnomyślnych zdań w urzędzie zrazu zawieszony, a potem bez sądu i wyroku zupełnie usunięty został. Odbywszy podróż po Szwajcaryi, w 1824 udał się do Londynu, gdzie przez Fallenberga zalecony lordowi Brougham, utrzymywał się z prac literackich i wyższych prywatnych wykładów. Dla zdrowia wrócił na ląd stały, w 1827 miewał odczyty o literaturze i historyi filozofii greckiej, w głównej szkole w Bazylei i tamże pracował jako literat. Po rewolucyi lipcowej w 1830 gorliwie i skutecznie wpływał na reformę polityczną Szwajcaryi, w 1831 objął kierunek *Republikanina* i gdy go udarowano prawem obywatelstwa w Zurichu, wybrany został przez swoją gminę członkiem wielkie rady. Dawniej wydał już był pisemko *O stosunkach Kościoła katolickiego w Szwajcaryi*. W r. 1833 w swojej *Historyi pragmatycznej nowych przemian kościelnych w Szwajcaryi katolickiej*, rozwinął plany stronnictwa ultramontanów, i potem wydał kilka pism zwracających uwagę Szwajcaryi na grożące ze strony Kościoła nie-

bezpieczeństwa. Gdy w Zurichu założono szkołę główną, został w niej professorem, ale później przeniósł się do uniwersytetu w Bernie, gdzie miewał prelekcyje o rozmaitych gałęziach prawa i o nauce rządzenia. Tu zamiast dawnej arystokracyi znalazł u steru magnatów wiejskich, przeciw którym wnet wystąpił z opozycyją i ostrą krytyką pozornego ich liberalizmu przyczynił się do ich obalenia. Volksfreund, organ panującego wówczas stronnictwa, ogłosił był pewne zarzuty przeciw niemu, obwiniony więc o zdradę stanu, i uwięziony, lecz wkrótce dla braku dowodów uwolniony, bez śledztwa w r. 1836 z kraju wydalony został. Wrócił więc do Zurichu, gdzie przeczuwając nadchodzącą katastrofę reakcyjną, nadaremnie oświadczał się przeciw odwołaniu Dra. Strauss i przeciw przewagę biorącemu pietyzmowi, lecz po katastrofie rozumną oppozycyją wielce przyczynił się do sprostowania błędnie kierowanych umysłów ludu. W 1844 zredagował petycyją do wielkiej rady Zurichu, o zniesienie zakonu jezuitów, podczas gdy Keller to samo wnosił w Arau. Przebywając w Nassau wpływał podobnież na dzienniki niemieckie. Wróciwszy do Szwajcaryi w 1847 znowu jako publicysta miał udział w sprawie Sonderbundu z jezuitami, oraz w zaprowadzeniu nowej ustawy związkowej. Odtąd żył prywatnie w Küssnacht nad jeziorem Zurich, zajmując się badaniem idei socyjalistowskich. Umarł tamże dnia 5 Lipca 1854 roku. Oprócz licznych pism drobnych, obrobił ostatni tom wydawanego przez jego ojca i stryja dzieła: *Handbuch der Kant'schen Philosophie*, (2 t.; Zurich, 1837); i *Handbuch des schweiz. Staatsrechts*, (2 tomy; Zurich, 1844).— Ojciec jego *Chrystian Wilhelm Snell*, urodził w Dachsenhausen 1755 r., pierwej dyrektor gimnazyjum w Idstein, a od 1816 w Weilburg, umarł w 1834. Znany był jako ujmujący moralno-filozoficzny pisarz w guście Kanta. Jego brat, *Fryderyk Wilhelm Daniel Snell*, urod. 1761, a od 1790 professor filozofii, od 1805 professor historyi w Giessen, również położył wielkie zasługi przez popularny wykład filozofii Kanta, oraz inne dzieła w celu rozkrzewienia tej nauki skreślone. Umarł 1827 roku.— **Snell** (Wilhelm), brat Ludwika, urodził się dnia 8 Kwietnia 1789 w Idstein, uczył się w Giessen i był inkwirentem sądowym w sądzie kryminalnym w Pillenburg. Utracił tę posadę z powodu wydania pisma przeciw nassauskiemu systemowi dominialnemu. Natomiast jego *Beiträge zur Criminalpsychologie*, bardzo przychylnie były przyjęte. Następnie przez czas niejaki był professorem w Dorpacie, a wróciwszy do Szwajcaryi, od roku 1820—33 professorem w Bazylei. Miał czynny udział w stowarzyszeniach popierających sprawę grecką, tudzież rozkrzewienie gimnastyki w Szwajcaryi. Po rewolucyi lipcowej 1830 czynnym był w sprawie prowincyi Bazylejskiej, za co otrzymał tam prawo obywatelstwa i przy podziale skarbowego majątku wybrany był na doradzcę. W 1833 był professorem szkoły głównej w Zurich, lecz po upływie roku przeniósł się do Bern. We wszelkich głównych kwestyjach politycznych Szwajcaryi popierał brat, i równie jak on zjednał sobie nienawiść panującego tam stronnictwa. Niesłusznie obwiniony o zdradę stanu, pozbawiony został posady i wyprawiony z Kantonu, udał się do bazylejskiej prowincyi i był tam landratem. Po reformie ustawy wrócił do Bernu. Działał szczególniej żywem słowem, porywającem i treściwem zdaniem. Był w Szwajcaryi założycielem nowej szkoły prawa, której zwolennicy w Bernie i innych kantonach, stanowczy wpływ na sprawy publiczne wywierali. Umarł w Bernie dnia 8 Maja 1851.

Snellaert (Ferdynand Augustyn), zasłużony pisarz flamandzki, urodził się dnia 21 Lipca 1809 w Kortryk, kształcił się od 1827 r. w Utrechie na lekarza

wojskowego, i już od kilku miesięcy zajmował posadę w armii, kiedy wybuchła rewolucyja belgijska. Nie czując się skłonnym, do wejścia w służbę holenderską, po urządzeniu się Belgii w kraj samoistny wrócił do domu ojcowskiego i kontynuował w Gandawie swoje studyja medyczne. W tymże czasie gdy ogłoszono stosowną nagrodę, wydał historyją poezyi flamandzkiej, *Over de Nederlandsche dichtkunst in Belgie*, (Bruxella, 1838), która została uwieńczona i ogólnie uznana. W zamiarze przyjścia w pomoc rzeczom flamandzkim, w r. 1836 w Gandawie, gdzie doktoryzował się i był czynny odtąd jako lekarz, doprowadził do skutku zebranie się towarzystwa flamandzkiego, *De tael is gansch het volk*, które rozpoczęło ruch flamandzki. Od roku 1840—1843 w tym celu wydawał *Kunst en Letterblad*, później napisał broszurę *Wael en Vlaming*, (Gent, 1846). Także zastępując Willema, z którym się przyjaźnił, kierował redakcyją ostatnich tomów, *Belgisch Museum*. Miał także czynny udział w piśmie, *De Eendracht* wychodzącem w Gandawie od roku 1846. Po śmierci Willema, Snellaert swojem staraniem wydał, *Oude vlaemsche Liederen* (Ganda. 1848), dodawszy do nich własną wyborną przedmowę. Pomnożył także dodatkami uskutecznione przez siebie drugie wydanie Willema, *Reinaert de Vos*, (Gand. 1850). Za jego także staraniem wyszło dobre wydanie ludowe, *Oude en niewce Liedjes* (Gand. 1853). Po francuzku i jednocześnie po flamandzku wyszło jego *Kort begrib eener geschiedenis der Nederlandsche Letterkunde*, (Antwerp. 1849), którego drugie wydanie p. t.: *Schets eener geschiedenis der Nederlandsche Letterkunde*, (Gand. 1850), nawet w wielu holenderskich gimnazyjach używane było. Oprócz tego Snellaert wydał wiele drobnych pism, mów i poezyj i doprowadził do skutku wydrukowanie wielu dawniejszych drobnych pism flamandzkich. Należą tu między innemi: *Over de kamers van Rhetorika te Kortryk*, (Gand. 1839); *Bydragen tot de kennis van den tongral en het taeleigen van Kortryk*, (Gand. 1844); *Korte levensschets van Willems*, (Gand. 1847) i t. d. Snellerta mowa: *Over de sociale denkbeelden van Maerlant en dezer invloed op het vlaemsch volk in de XIV eeuw* (1854); z powodu wyłożonych w nich dążności politycznych częstokrotnie była krytykowana.

Snellius (Willebrord), słynny matematyk, urodzony w Lejdzie 1591 r. Po ojcu swoim *Adolfie* zajął katedrę matematyki w tamecznym uniwersytecie, umarł 1626 r. Liczne dzieła, które zostawił, świadczą o niepospolitych zdolnościach jego do matematyki i nauk z nią w związku zostających. Najznakomitszem jego odkryciem jest prawo z teoryi załamania światła, że stosunek pomiędzy wstawą kąta padania i wstawą kąta załamania światła jest stały. Najznakomitszem z dzieł jego, jest *Eratosthenes batavus, De Terrae Ambitu* (Lejda, 1617), w którem podaje wypadek rachunków wykonanych przez niego dla oznaczenia wielkości ziemi, w którymto celu wymyślił sposób postępowania jeszcze obecnie używany. Zmierzył najprzód łuki niebieskie pomiędzy miastami holenderskiemi: Alkmaar, Lejdą i Berg-op-Zoom za pomocą obserwacyj wysokości bieguna dla tych miejsc, oznaczył następnie trygonometryczne odległości południkowe między temi miejscami i ztąd wyprowadził długość stopnia południka na 55021 sążni (toises). Inne dzieła jego są: Przełożył z hollenderskiego na język łaciński dzieło Ludolfa van Ceulen: *O obliczaniu okręgu koła* (Lejda, 1609), później zaś wydał w tym przedmiocie własne dzieło: *Cyclometricus* (Lejda, 1621); zebrał spotrzeżenia landgrafa Hessen-Kasselskiego, Wilhelma IV, ktore łącznie ze spostrzeżeniami Waltera i Regiomontana wydał w Lejdzie 1618, tudzież napisał dzieło nautyce poświęcone: *Tiphys Batavus*, i t. d.

Sneszka, w dawnej XVI wieku polszczyźnie, synowa, małżonka syna.

Śniadecki (Jan), znakomity matematyk i astronom, zasłużony rektor uniwersytetu wileńskiego i wzorowy pisarz polski, urodził się dnia 29 Sierpnia 1756 r. w miasteczku Żninie w okolicy Gniezna, w wielkiem księztwie Poznańskiem. Ojciec jego Jędrzej skończywszy szkoły wyższe, lubił naukę i chciał, aby synowie wcześnie się w niej kształcili, dla tego posiadając przyzwoity majątek z niewielkiego folwarku i kilku domów miejskich złożony, już w dziewiątym roku oddał Jana do kollegijum Lubrańskiego w Poznaniu, w którem uczył się przez lat siedm, uczęszczając przytem do szkół akademickich jezuickich na lekcyje fizyki księdza Rogalińskiego (ob.) W r. 1772 przybył do Krakowa w Sierpniu, gdzie pomieszczony w bursie, już w Październiku tegoż roku dostąpił stopnia bakałarza filozofii, poczem przez dwa lata słuchał kursów fizyki i matematyki. Po trzyletniej nauce zaszczycony stopniem doktora filozofii, zaczął wykładać w akademii algebrę, mało dotąd znaną w Krakowie, której z wielką sławą nauczał. Następnie przy zreorganizowanej akademii przez Kołłątaja, mianowany professorem statyki, hidrauliki i logiki, a nawet ekonomii politycznej w giminazyjum Nowodworskiego. Zachęcony przez tegoż Kołłątaja do zwiedzenia uniwersytetów zagranicznych, Śniadecki z własnej oszczędności i z pomocą rektora akademii ks. Żołędziowskiego, zebrawszy fundusz na drogę i pobyt za granicą, we Wrześniu 1778 puścił się w podróż do Niemiec, Hollandyi i Francyi. Przebywając dłuższy czas w Getyndze, dni trawił na publicznych lekcyjach, oddany ćwiczeniu się w astronomii, a nocy przepędzał na uczeniu się budownictwa wojskowego, języka i literatury niemieckiej. Nadzwyczajna ta praca nadwerężyła mu zdrowie. Za radą więc lekarzy porzucił Getyngę i udał się do innych krajów. W roku 1779 wyjechał do Lejdy, gdzie główne założywszy siedlisko, odbywał wycieczki po całej Hollandyi. Te małe podróże wzmocniły jego zdrowie, a obcowanie z uczonymi ukształciło umysł. Na początku 1780 r. przeniósł się do Paryża, gdzie robiąc spostrzeżenia astronomiczne i kształcąc się w chemii, mineralogii i literaturze francuzkiej, zaznajomił się z najznakomitszymi uczonymi. Imię uczonego Polaka zaczęło nabierać rozgłosu w Paryżu. Słysząc od francuzkich uczonych liczne pochwały dla Śniadeckiego, przybyły w r. 1780 do Paryża sekretarz komissyi edukacyjnej Ks. Grzegorz Piramowicz, poznał się z nim i najchlubniej zalecił go krajowej zwierzchności szkolnej. W skutek tego, Komissyja poleciła wypłacić Śniadeckiemu 300 dukatów tytułem zwrotu kosztów podróży, i przeznaczyła mu katedrę matematyki wyższej w akademii krakowskiej z pensyją roczną 6,000 złotych, żądając aby od Października kurs rozpoczął. Chociaż w tymże czasie z zalecenia D'Alemberta otrzymał Śniadecki nader świetne propozycyje od rządu hiszpańskiego na posadę astronoma w Madrycie, z pensyją roczną 1,000 dukatów, a po dziesięciu latach 6,000 dukatów nagrody; jednak wolał swoje zdolności poświęcić krajowi. Jakoż przy końcu 1781 r. rozpoczął lekcyje matematyki w Krakowie, a w następnym roku lekcyje astronomii. Oprócz tego był pod Kołłątajem sekretarzem akademii, jednym z członków rady, wizytatorem, i miał poruczone sobie od rządu organizacyją szkół prowincyjonalnych. Założywszy przez swoje starania obserwatoryjum, aby takowe mógł jak najlepiej urządzić, udał się w r. 1787 za granicę, pół roku w Anglii przepędził zwiedzając zakłady astronomiczne w tym kraju, tudzież we Francyi i Niemczech. Za powrotem do Krakowa poświęcił się cały obserwacyjom astronomicznym, których zbiór dziewięcio-letni ogłoszono w Efemerydach Wiedeńskich, wychodzących w języku łacińskim od r. 1798 do 1805 i w dzienniku Barona Zach pod

tytułem: *Monathtliche Correspondenz* (1802). Odrywany atoli od tych prac naukowych wśród zmian i zamieszek w kraju, jeździć musiał do Warszawy i Grodna, wysyłany przez akademiją dla czuwania nad jej losem i bronienia funduszu edukacyjnego. I w rzeczy samej szkoła ta winna jest ocalenie swego bytu w tym czasie, rzadkiemu poświęceniu się Śniadeckiego, a kilkoletni ów zawód publiczny jest jedną z najpiękniejszych epok jego życia. Wdzięczna też akademija otoczyła go szacunkiem i uznaniem, a z grona swego wybrała go na prezesa kollegijum fizycznego, ważny i pracowity urząd. Szlachetny zapał, niezmordowana gorliwość i żadnemi groźbami lub niebezpieczeństwy niezachwiana odwaga z jaką wchodził w zapasy z potężnymi przeciwnikami w czasie sejmu 1793 r. w Grodnie, zjednały mu przychylność króla Stanisława Augusta, szacunek najznakomitszych osób i podziwienie uwielbiającej go publiczności. W czasie politycznych zmian w dawnej Polsce w r. 1795, zmuszony schronić się do Galicyi, szukał pociechy w naukach i nowej pracy dla dobra ziomków. Kiedy w r. 1801 zawiązało się w Warszawie towarzystwo przyjaciół nauk, Śniadecki był jednym z najpierwszych wybranych członków, w roku zaś następnym rząd austryjacki uwolnił go od wszystkich obowiązków w akademii na własne jego żądanie, z pensyją emerytalną. Poczem znowu przez dwa lata podróżował, zwiedzając najsławniejsze obserwatoryja we Włoszech, Francyi i Niemczech, zkąd wróciwszy postanowił osiąść w Krakowie i prywatnie zajmować się obserwacyjami astronomicznemi. Ale Czacki i Kołłątaj zdołali go namówić do zmienienia zamiaru i przyjęcia posady astronoma obserwatora w Wilnie. Za przybyciem do tej szkoły zaraz obrany Rektorem, pełnił ten ważny urząd przez lat ośm, od 1807 do 1814. Jak zaś go pełnił w najprzykrzejszych okolicznościach, z jaką stałością umysłu zwalczył wszystkie przeciwności grożące nawet upadkiem całemu zakładowi, do jakiego stopnia chwały i świetności przyprowadził uniwersytet, któremu tak zaszczytnie przewodniczył, o tem dokładne czytać można szczegóły w *Pamiętnikach* wydanych przez Balińskiego. Gorliwość i wielka ścisłość odznaczała wszystkie jego czynności w zarządzie wydziałem wileńskim; oczyścił i urządził wszystkie jego fundusze, uposażył ogród botaniczny, zbudował obszerną salę chemiczną, zaprowadził porządek i karność wewnętrzną, uzupełnił katedry w uniwersytecie, osadził je zdolnymi i zacnymi ludźmi, ożywił usilność nauczycieli i zapał uczniów. On sam jako astronom, brat jego Jędrzej jako znakomity chemik i lekarz, ks. Jundził botanik, Groddeck filolog i inni, sprowadzili świetne czasy dla nauk, które jakby przeniosły się razem ze Śniadeckim z Krakowa do Wilna. Osobliwie pod jego zarządem zakwitła matematyka, medycyna i nauki przyrodzone. Niemniej troszczył się Śniadecki o poprawienie i pomnożenie liczby gimnazyjów i szkół niższych, których wiele za jego staraniem otworzono. Pracowity urząd rektora tak obszernego wydziału edukacyjnego jakim był wtenczas Wileński, nie oderwał bynajmniej Śniadeckiego od ciągłych zatrudnień w obserwatoryjum astronomicznem. Długi szereg jego postrzeżeń uczynionych od r. 1807 do 1824, ogłoszony jest częścią w Nowych Pamiętnikach akademii nauk Petersburgskiej, a corocznie wydawany był w niemieckich Efemerydach berlińskich. Oprócz tego odznaczał się jeszcze jako pierwszorzędny pisarz polski czuwający nad współczesnym ruchem umysłowym, i usiłujący nadawać mu kierunek. Z powołania i upodobania dochodzącego aż do namiętności był astronomem i matematykiem i jako taki stawiają go w pierwszym rzędzie po Koperniku. Inne nauki uważał tylko jako pomocne do matematyki, i za roz-

rywkę zajmował się niemi z ciekawości, znał je, lubił i starał się rozszerzać. Za najdzielniejszy do tego środek uważał język ojczysty i zamiłowanie w nim posuwał do takiego stopnia, że nieledwie całą mądrość zasadzał na jego wydoskonaleniu, czystości, wdzięku i piękności. W r. 1814 zrzekł się rektorstwa, zajmując tylko obowiązki astronoma i członka komissyi edukacyjnej litewskiej, które pełnił do r. 1825. Poczem otrzymawszy żądane zupełne uwolnienie, resztę życia przepędził w Jaszunach, dobrach brata swego Jędrzeja, o mil 4 od Wilna, i tam w domu przez siebie postawionym, mieszkając przy swojej synowicy Zofii Balińskiej małżonki Michała, umarł d. 21 Listopada 1830 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone, są: 1) *In laudem Divi Stanislai Casimiritani Oratio* (Kraków, 1776, w 4-ce). Rozprawa na stopień doktorski. 2) *Kalendarze na rok 1777 i 1778* swego układu astronomicznego i redakcyi literackiej, znacznie od *dawniejszych Krakowskich* różniące się. 3) *Rachunku algebraicznego Teoryja przystosowana do linii krzywych* (Kraków, 1753, 2 tomy, w 4-ce). 4) *Rozprawa o Koperniku* (Warszawa, 1802, w 8-ce, umieszczona w *Rocznikach Tow. War. Prz. Nauk.* i drukowana po francuzku 1803 r. (Warszawa, 1803: wyd. 2-gie pomnożone, tamże, 1818; trzecie, w Paryżu, 1820; angielskie, w Dublinie, 1823; włoskie pomnożone kilku dodatkami we Florencyi, 1830. 5) *Geografija, czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* (Warszawa, 1804; wyd. 2-gie przejrzane i poprawne Wilno, 1809; 3-cie, tamże, 1818. Rossyjskie tłomaczenie przez Kaniewieckiego, wyszło w Charkowie, 1817). 6) *Reflexions sur les passages relatifs à l'histoire et aux affaires de Pologne inserés dans l'ouvrage de M. Villers* (Paryż, 1804, w 8-ce). Napisana przeciwko dziełu uwłaczającemu historyi i narodowi Polskiemu, które było uwieńczone. Tłomaczenie polskie umieszczone w Pamiętniku Warszawskim na r. 1804 i oddzielnie (Warszawa, 1823, w 8-ce). 7) *Żywot uczony i publiczny Marcina Poczobuta* (Wilno, 1810). 8) *Żywot P. Zawadowskiego* (Wilno, 1814). 9) *Żywot literacki Hugona Kołłątaja* (tamże, 1814). 10) *Trygonometryja kulista analitycznie wyłożona* (tamże, 1817: wyd. 2 tamże, 1820); niemieckie tłomaczenie przez Feldta, professora w liceum Bydgoskiem, wyszło w Lipsku, 1822.) 11) *O rachunku losów* (Wilno, 1817). Wszystkie jego dzieła wyszły razem najprzód pod tytułem: *Pisma rozmaite* (Wilno 1814, 2 tomy; wydanie 2-gie, tamże pomnożone, 1818—1822, 4 tomy, w 8-ce; wydanie 3-cie, wyszło w Warszawie w 7 tomach, 1837—1839). Obszerniejsze szczegóły życia Śniadeckiego, są w dziele pod tytułem: *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* przez Michała Balińskiego (Wilno, 1865, 2 tomy). — **Śniadecki** (Jędrzej), brat poprzedzającego, znakomity chemik, biegły lekarz, fizyjolog i wzorowy pisarz, urodził się w Żninie 30 Listopada 1768 r. Początkowe nauki pobierał w Trzemesznie, następnie pod opieką i przewodnictwem brata Jana, w Krakowie, gdzie w gimnazyjum Nowodworskiego wkrótce wielkiemi zdolnościami i pilnością się odznaczył, w nagrodę której medal złoty z rąk króla Stanisława Augusta, zwiedzającego tę szkołę w r. 1787, otrzymał. Zrazu pociągniony przykładem starszego brata, przy zaczęciu nauk w akademii krakowskiej poświęcił się był matematyce i miał się sposobić na inżeniera, lecz następnie zmienił przedsięwzięcie i oddał się nauce lekarskiej. Po ukończeniu trzyletniego kursu w r. 1791 udał się do Wiednia, a ztamtąd do Pawii, gdzie przez dwa lata kształcił się w tej sztuce pod najsławniejszymi wówczas mistrzami, i stopniem doktora medycyny i filozofii w r. 1793 zaszczycony został. Z Pawii pojechał do Edynburga, i tam dawszy się poznać z rozległej nauki, miał ofiarowane sobie miejsce lekarza w służbie kompanii indyjskiej. Nie przyjął atoli

tego miejsca, a spędziwszy w Edynburgu dwa lata na słuchaniu nauk, zwiedziwszy północną i środkową Anglię, przybył w r. 1795 do Londynu, potem udał się do Hollandyi i do Wiednia, i w tamtejszej akademii rok jeszcze cały pomnażał nabyte już w innych wiadomości. Tu go doszło wezwanie na professora akademii wileńskiej, które przyjął, i przeniosłszy się do Wilna, rozpoczął w roku 1797 wykład chemii i farmacyi. Z porywającą wymową i najgruntowniejszą znajomością przedmiotu, wykładając nową wówczas naukę, nietylko uczniów swoich, lecz całą zajął publiczność. Obok zatrudnień swego urzędowania i obszernej nadzwyczaj praktyki lekarskiej, wziętość i powodzenie jego jeszcze bardziej powiększały zamiłowanie do pracy umysłowej, do badania i doświadczeń. Ciągle śledził za postępem, jaki nauka czyniła za granicą i sam wzbogacał ją coraz nowemi spostrzeżeniami, które ogłaszał drukiem. Pierwszym owocem jego pióra była rozprawa: *O niepodległości zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych.* Wkrótce zaś potem wypracował pierwsze u nas dzieło o chemii, które długo było wyborną i jedyną książką podręczną dla młodzieży, a pod względem języka na zawsze zostanie pomnikiem w historyi chemii. Lecz najważniejszem dziełem jego, była w roku 1804 ogłoszona *Teoryja jestestw organicznych*, która zjednała mu w kraju i za granicą imię znakomitego fizyjologa, a której podstawy i zasady dotąd są przez uczonych utrzymywane i uznawane. W r. 1805 z natchnienia Jędrzeja Śniadeckiego i pracą jego wspólnie z uczonymi Groddkiem i Jundziłłem ukazało się pierwsze w Wilnie czasopismo naukowe *Dziennik Wileński*, do którego sam pisał wiele artykułów celujących wybornym językiem, jasnością myśli i przedmiotami użytecznemi dla ogółu. Podobnież za utworzeniem w Wilnie r. 1806 towarzystwa lekarskiego, jednomyślnie wybrany został pierwszym jego prezesem. Kiedy wkrótce potem starszy brat Jędrzeja przybył do Wilna i objął ster uniwersytetu, działalność obu Śniadeckich podwoiła się i coraz była znaczniejszą, istotnie bowiem przewodniczyli oni ruchowi umysłowemu na Litwie, i dla tego nazwisko ich stanowi epokę w dziejach oświaty krajowej, i zajmuje wysokie miejsce we wspomnieniach tego czasu. Zaburzenia wojenne 1812 i 1813 r., przerwały spokojne zajęcia naukowe Śniadeckiego, lecz zarazem odkryły dla niego pole wielkiej praktyki lekarskiej po szpitalach wojskowych, w których z gorliwością i poświęceniem oddawał się pielęgnowaniu chorych. Władze obsypały go za to zaszczytami i kosztownemi upominkami, a powszechność otoczyła uwielbieniem. Znaczenie i powaga lekarska Śniadeckiego, wiara w jego nieomylność, doszły wtedy do najwyższego stopnia; nietylko z Wilna lecz i z odległych stron spieszono do niego po radę, której on nikomu nie odmawiał. W r. 1815 wznowiony Dziennik prowadził dalej zasilając go swemi pracami, a nadto znalazł jeszcze chwile swobodne, które poświęcał innemu rodzajowi piśmiennictwa; założonego bowiem w r. 1817 towarzystwa literackiego pod tytułem Szubrawców (ob.) był duszą i kierownikiem. Nazwany od współkolegów *Sotwaros*, to jest słońcem, przewodniczył im przez lat kilka na posiedzeniach, kierował redakcyją i z upodobaniem pisał do „*Wiadomości brukowych*" wiele artykułów odznaczających się wybornym humorem i gruntowną znajomością współczesnego towarzystwa. Najcelniejszą z jego prac satyrycznych tam umieszczonych jest *Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku.* W r. 1822 po 25 latach sprawując z jak największą gorliwością urząd professora chemii przy uniwersytecie, wziął uwolnienie od służby jako emeryt; lecz ledwie użył dwuletniego spoczynku na wsi, gdy życzenie władzy i głos powszechny powołały go do Wilna, powierzając mu opróżnioną katedrę kliniki, którą do zgonu swego

zajmował. Tak dla Śniadeckiego rozpoczął się nowy zawód przewodniczenia młodzieży sposobiącej się na lekarzy w praktyce medycyny. Przy jego głębokiej nauce i wymowie i osobliwie rzadkiej biegłości w praktyce, lekcyje kliniczne tak w uniwersytecie, jak później w akademii medyko-chirurgicznej trwające przez lat czternaście, ukształciły wielu zdolnych lekarzy, którzy dotąd mają sobie za chlubę, że byli uczniami Śniadeckiego. Umarł w Wilnie 11 Maja 1838 r., prawie na katedrze przy chorych, zasmuciwszy swoją śmiercią całe miasto i Litwę. Żal powszechny trumnę jego otoczył, a ks. Ludwik Trynkowski, kanonik wileński, powiedział na żałobnem nabożeństwie jedno z swoich najznakomitszych kazań, które jest prawdziwem arcydziełem wymowy. Dzieła Śniadeckiego drukowane są: 1) *Mowa o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych* (Wilno, 1799, w 4-ce). 2) *Początki chemii* (tamże, 1800, 2 tomy; wyd. 2-gie, poprawne i pomnożone, tamże, 1807; wydanie 3-cie, tamże, 1817, w 8-ce). 3) *Teoryja jestestw organicznych* (Warszawa i Wilno, 1804—1811, 2 tomy, w 8-ce; wydanie 2-gie, Wilno, 1837 i 1838, 3 tomy, niemieckie tłomaczenie pierwszego tomu przez J. Moritza wyszło w Królewcu, 1810, tłomaczenie drugiej części wydał Neubig w Norymberdze, 1821; francuzkie, wyszło w Paryżu, 1825, przez Ballarda i Desaix). Wszystkie razem pisma jego wydał Baliński, w Lipsku, w 6 tomach, 1841 r., gdzie zamieszczone jest także na czele życie Jędrzeja Śniadeckiego. *F. M. S.*

Śniadów, miasteczko prywatne w gubernii Augustowskiej, powiecie Łomżyńskim, od Łomży mil 2 odległe. Osada ta sięga czasów Władysława Jagiełły, i była początkowo wsią zwaną Smołodowo. Gniazdo rodziny Smołodowskich, z których Piotr Smołodowski zbudował tu w r. 1405 z drzewa kościół parafijalny. Za czasów wojny szwedzkiej, świątynia ta spaloną została, wieś jednak wkrótce coraz bardziej zaludniała się i rozprzestrzeniała, będąc główną stacyją na ówczesnym trakcie warszawsko-łomżyńskim, zwłaszcza gdy żydzi licznie w niej osiedlać się poczęli. Wystawili oni sobie tutaj jeszcze dawniej, bo już w XVI wieku piękną w stylu gotyckim synagogę dotąd istniejącą. Chrześcijanie po spaleniu się pierwszego, wystawili z drzewa modrzewiowego teraźniejszy kościół w r. 1699, wieś zaś była wtedy własnością Stanisława Ugniewskiego, który usiłując przez handel wzbogacić swe sioło, wyjednał u króla Augusta II przywilej w r. 1703 wydany na zaprowadzenie w Smołodowie czterech jarmarków. W tej samej epoce, dobra te wkrótce przeszły na własność jezuitów, a ci wnet postarali się podnieść wieś na miasto, i przezwali je Śniadowem, zaprowadzili prawo magdeburskie i t. p. swobody. Po zniesieniu zakonu, Śniadów nadany był staroście Drewnowskiemu, teraz zaś należy do Doberskich, liczy ogólnej ludności 1647 głów, pomiędzy któremi szóstą część stanowią chrześcijanie, resztę żydzi; pierwsi trudnią się rolnictwem i szewctwem, drudzy drobnym handlem, domów znajduje się 154. Jest tu magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Śniat, pień drzewa, lub oziomek drzewa. W XVII wieku mawiano u nas „Blizko jabłko pada śniatu". t. j. „Niedaleko pada jabłko od jabłoni." Dawni pisarze nasi z tegoż wieku, chcąc powiedzieć o człowieku który plackiem pada na ziemię, wyrażali: „że upadł śniatem." *K. Wł. W.*

Śniatyń, miasto dawniej w województwie Ruskiem, Ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Kołomejskim (na Pokuciu) nad Prutem, niegdyś jako rzymska osada na granicy starożytnej Dacyi położone, odległej sięgające starożytności; w XI już wieku najeżdżany i wydzierany bywał wzajemnie przez drobnych książąt ruskich. Roku 1340 wcielone do Polski, handlownem stało

się miastem. Tu r. 1415 Aleksander wojewoda wołoski złożył hołd Władysławowi Jagielle. Wtedy przyszli do niego posłowie od cesarza greckiego Paleologa i patryarchy Carogrodzkiego z prośbą, aby oblężony przez Turków Carogród żywnością wspierał, co też uczynił. Kazimierz IV Jagiellończyk przeniósł mieszczan r. 1448 z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie. Wracając Jan Olbracht r. 1497 z nieszczęśliwej wyprawy wołoskiej, przeprawiał się u Śniatynia ze szczątkami wojska. Roku 1531 Petryło wojewoda wołoski wtargnął z ludem swym do Pokucia, wypalił wsie i miasteczka a między temi i Śniatyń. Roku 1576 w Marcu, obranego królem Stefana Batorego księcia Siedmiogrodzkiego, z radośaią przyjętego od licznego rycerstwa i ludu, mową polską powitał Marcin Mężyński; król zaś odpowiedział mu po łacinie. Potem na uczynione sobie przez arcybiskupa lwowskiego Dymitra Solikowskiego przedstawienie aby otwarcie pokazał, iż jest wyznawcą wiary rzymsko-katolickiej, słuchał w kosciele mszy ś. Zamożne w owej epoce i wielce handlowne miasto, słynęło jarmarkami, na które zjeżdżali Węgrzy, Wołosi i Grecy: największy pokup był na wosk, miody, konie i woły; w czasie podobnego targu r. 1589 wpadłszy do miasta Turcy podpalili domy i znaczną część kupców uprowadzili w niewolę. Spustoszone od nieprzyjaciół miasto, Zygmunt III r. 1613 uwolnił na lat 8 od podatkow i powinności publicznych. Uchwała sejmowa z roku 1620 poleciła przed niedawnemi czasy wymurowany zamek utrzymywać w stanie obronnym. Od r. 1628 za dozwoleniem Zygmunta III, Ormijanie, Grecy i ludzie innego wyznania, osiadali w mieście, trudniąc się handlem i rzemiosłami. Ormijanie kościół sobie wystawili, własném prawem się rządzili, swoim zwyczajem obierając wójta i starszych. Podczas wojny szwedzkiej roku 1655 Siedmiogrodzianie mocno dokuczali mieszczanom. Roku 1712 Grudziński starosta rawski, zwolennik Stanisława Leszczyńskiego, podstąpił pod Śniatyń, ale załoga odparła go. Hieronim Sierakowski, arcybiskup lwowski, którego metropolitalna władza rozciągała się i nad biskupstwem Bakonskiem czyli Wołoskiem, przeniósł jego katedrę po r. 1760 do tutejszego kościoła parafijalnego, i biskupa Rajmunda Jezierskiego funduszem opatrzył. Roku 1765 było na starem i nowem mieście gospodarzy Polaków, Rusinów i Ormijanów 459, żydów 229; domów 688. Roku 1768 wielki nieład panował w mieście. Oprócz fary był tu kościół ormijański, 6 cerkwi i księży dominikanów klasztor. Ostatnim starostą tutejszym w roku 1772 był Michał na Rostoku Ronikier cześnik litewski. Śniatyń $5\frac{1}{2}$ mil od miasta Kołomei odległy liczy do 7,000 mieszkańców, po największej części kupiectwem trudniących się Ormijan i gontarzy. *C. B.*

Snieć, na roślinach, jestto choroba rozwijająca się zazwyczaj w wewnętrznej tkaninie organów, jak w kwiatach i w nasionach i przez to nadzwyczaj szkodliwa, bo niszczy prawie zupełnie te najważniejsze części rośliny. Snieć jawi się w postaci proszku czarnego, łatwo smolącego, wypełniajacego zazwyczaj albo wnętrze kwiatu zbóż naszych albo też samego już ziarna. Proszek ten w ścisłem znaczeniu jest pasożytem czyli raczej pasożytnemi grzybkami z rodzaju *Ustilago*, *Tilletia*, *Polycistis*, *Testicularia*, *Tacaphora* i *Protomyces*. Najpospolitszym gatunkiem śnieci jest tak zwana *Snieć właściwa* czyli *Głownia* (*Ustilago Carbo* Tul. vel. *Uredo segetum* Pers), napadająca najczęściej jęczmień i owies, rzadziej pszenicę, proso, kukurydzę lub inne trawy, jak np. stokłosę. Grzybek śnieciowy rozwija się głównie w miąższu plew i plewek przerzeczonych zbóż, jak również w ich osi czyli szypułce kłosowej,

zaraz z wiosny po wykłosieniu się zboża i odbywa taki sam przebieg swego życia jak rdza (ob.). Kłos zboża śniecią zarażony nie wykształca się, płonieje, a ścisnąwszy go palcami, rozsypuje z siebie pył czarny, smolący, który jest właśnie owemi zarodnikami grzybka pasorzytnego. Niszczenie doraźne takich kłosów, jest jedynym i najpewniejszym środkiem ustrzeżenia się na przyszłość od śnieci czyli głowni. Śnieć na prosie, uważają tylko za odmianę śnieci jęczmiennej lub owsianej i nazywają *Ustilago Carbo* varietas *destruens*; lecz śnieć kukurydzaną uznano za odrębny gatunek, zowiąc ją: *Ustilago Mayidis* Tul. Drugi rodzaj śnieci zwanej *Śniecią próchniczą* albo *śmierdzącą* czyli *Murzem pszenicznym* (*Tilletia Caries* Tul. vel *Uredo Caries* DC.), jest jeszcze szkodliwszą dla zboża, a właściwie dla pszenicy, bo niszczy same ziarna. Murz pszeniczny bierze początek już z zawiązku ziarna, sprowadza później zmarnienie organów, kwiatek zbożowy stanowiących, a sam usadowiwszy się we wnętrzu zawiązka owocowego, rozdyma go tak, że takowy przybiera wielkość dojrzałego ziarna, a kłos wydaje się być na pozór zdrowym. Zgnieciony jednak taki młody jeszcze zawiązek owocowy w rękach, przedstawia massę ciastowatą, barwy zielonkowato-szarej, woni nieprzyjemnej śmierdzącej. Później kiedy murz dojrzeje, a co właśnie współcześnie i z dojrzewaniem pszenicy ma miejsce, kłosy zarażone nie wiele się różnią od zdrowych i dopiero w czasie młocki ręcznej lub na młocarni, wydają massę kurzu czarno brunatnego, czyli zarodników (*sporae*), smolących nietylko ziarna zdrowe, ale i samych ludzi przy tem pracujących, zkąd słusznie przezwano śnieć tę *murzem*. I tu znów jedyny sposób zaradczy przeciw temu złemu jest tak zwane bejcowanie czyli moczenie ziarna do siewu przeznaczonego, w roczynie koperwasu miedzianego lub chlorku wapna, biorąc na każdy korzec 24 łóty owych soli i rozpuszczając je w odpowiedniej do potrzeby ilości wody miękkiej. Moczenie nie powinno dłużej trwać, jak pół do $^{3}/_{4}$ godziny, a ten czas będzie dostatecznym, aby murz stracił siłę odradzania się, jeśli się w ziarnie, choćby na pozór czystem, znajdował a w samych ziarnach abyśmy nie zabili siły kiełkowania. Jakim zaś sposobem zarodniki murzu dostają się do roślin, to o tém są różne zdania uczonych fizyjologów roślinnych. Najprawdopodobniej jednak murz czyli jego zarodniki do gruntu z ziarnem przyniesione, rozwijając swą grzybnią (ob. *Rdza*) w wilgotnej ziemi, udziela jej kawałeczków sokom roślin częścią przez korzonki, a częścią z powietrza przez szparki (*Stomata*) naskórka, całą powierzchnią rośliny powlekającego i usposabia potem organizm do powstawania tego pasożytu w różnych organach. Możnaby tu zrobić niejaką analogiją pasożytnych grzybków z robakami wnętrznemi *(helmintha)* zwierząt, zwłaszcza grzybków śnieciowatych, kiedy grzybki rdzawnikowe czyli rdzę sprawiające, odpowiadałyby owadom pasożytnym zewnętrznym (*ectoparosita*) zwierząt. Śnieć zwana murzem nagabuje nietylko pszenicę, ale i inne trawy, jak np. wyklinę łąkową *(Poa pratentis)*, stokłosę *(Bromus secalinus)*, Mietliczkę i mietelnicę czyli miotłę zbożową *(Agrostis vulgaris* et *spica venti*), śmiałek darniowy (*Aira caespitosa*), kąkolnicę czyli snatonóg *(Lolium temulentum*) i w. i. *F. Be....*

Śniedek *(Ornithogalum* Lin.), jestto nazwa dla pewnego rodzaju roślin cebulkowych dość pięknych, których parę gatunków rośnie u nas dziko, a kilka cudzoziemskich lub nawet i zamorskich hoduje się po ogrodach dla ozdoby. *Ornithogalum nutans* Lin. i *Or. umbellatum* Lin., pierwszy trafiający się po łąkach w parkach lub winnicach, a drugi po ugorach lub trawnikach, są gatun-

kami krajowemi, o kwiatach białych, zewnątrz zielono paskowanych, wcale pięknych. *Ornithogalum* zaś *pyramidale* Jacq. pochodzący z południowej Europy, ma cebulę dość dużą, kulistą, żółtawą: liście rynienkowate, długie, a kwiaty zupełnie białe, w długie kłosy poskupiane; należy do najpiękniejszych gatunków z całego rodzaju śniedków. Inne jak: *Ornithogalum aureum* Purt., o kwiatach złoto-żółtych, *Or. suaveolens* Jacq. o kwiatach żółto-zielonawych, pachnących pochodzą z przylądka Dobrej Nadziei i po oranżeryach u nas często napotykać się dają. Z innych gatunków śniedków krajowych, o kwiatach żółtych, porobiono dziś odrębny rodzaj *Gagea* i takowych w naszej florze jest 5, często po łąkach, trawnikach lub po krzakach natrafiających się, a mianowicie: *Gagea lutea* Schultes, *G. miscima* Schultes *G. spathacea* Schult., *G. pratensis* Schult. i *G. arvensis* Schult. Nie mają one wprawdzie żadnego bliższego dla człowieka użytku, stanowią jednak niepoślednią ozdobę naszej ziemi, wszystkie zaś kwitnąc dosyć wczas z wiosny, dają w tym czasie jakie takie pożywienie dla pszczół. *F. Be..*

Śniedź. Powłoka zielona tworząca się na miedzi, bronzie i mosiądzu; albo innego koloru na niektórych innych metalach, jak na ołowiu, zowie się w ogólności śniedzią, a jej powstawanie *śniedzeniem metalów.* Do jej powstania koniecznym warunkiem jest przystęp wilgotnego powietrza, przez co metale się otleniają a tlenki ztąd powstałe łączą się w części z kwasem węglanym i wodą, znajdującemi się w powietrzu. Kolor właściwy bronzom starożytnym od śniedzi pochodzi. *T. C.*

Snieg, tak się nazywa woda spadająca z atmosfery w postaci płatków, składających się z bardzo drobnych kryształków lodu; śnieg przy nizkiej temperaturze w górnych warstwach atmosfery w tych samych powstaje okolicznościach w jakich przy wyższej temperaturze tworzy się deszcz. Kryształki te bywają rozlicznej postaci. Scoresby pomiędzy niemi odróżnił: 1) cienkie blaszki; 2) jądro płaskie albo kuliste, z którego wychodzą w rozmaitych kierunkach gałęziste promienie; 3) cienkie graniastosłupy sześciokątne; 4) piramidy ośmiokątne i 5) igiełki, które jednym końcem osadzone są w środkach cienkich blaszeczek. Stosownie do własności atmosfery i wiatru kryształki śniegowe łączą się z sobą w większych lub mniejszych ilościach i tworzą drobniejsze lub grubsze płatki śniegowe. Im powietrze jest chłodniejsze, tem płatki są mniejsze a nawet podczas znacznych mrozów spadają tylko pojedyncze kryształki i to tłumaczy nam, dla czego pod biegunami śnieg ma postać pyłu. Podobnie jak lód i woda śnieg podlega parowaniu szczególniej podczas mocnych wiatrów. Pod biegunami śnieg pada prawie ciągle, nawet podczas lata i dla tego massy jego przedstawiają grubość ogromną; im bliżej równika, tem czas, w którym śnieg pada, jest krótszy. Tak np. u nas i w Niemczech środkowych prawie się nie zdarza od połowy Maja do końca Września; w Niemczech południ., okolice górzyste wyjąwszy, jeszcze mniej śniegu pada. We Włoszech górnych śnieg nie jest zjawiskiem nadzwyczajnem, lecz rzadko trwa dłużej. W równinach Neapolu śnieg prawie się nie zdarza, a jeżeli spadnie ginie niezwłocznie. Bliżej ku zwrotnikom np. na Malcie i w północnej Afryce śniegu nie znają a tem bardziej w pasie gorącym między zwrotnikami. Poza zwrotnikiem południowym śnieg przypada nieco bliżej niż na półkuli północnej a postępując ku biegunowi południowemu, wcześniej napotykamy zamiecie śnieżne niż ku biegunowi północnemu, co przypisać należy większej ilości pary wodnej tam powstającej. Wysokie góry, jak szczyty gór szwajcarskich, Etna, góry Afryki południowej a nawet Andy i Kordylijery pod równikiem w Ameryce południowej, są wiecznym śniegiem pokryte. Wpływ

śniegu jest dobroczynny. Wśród najtęższych mrozów w stronach przybiegunowych w głębokości stóp 4 pod śniegiem napotykamy temperaturę lodu topniejącego. U nas podczas ostrej zimy śnieg służy za pokrycie pól i w braku jego ginie wiele roślin; nie szkodzi zaś on nawet delikatnym roślinom i wiele jest roślin, które rosną a nawet z pod niego kwiaty wydają. Podobnież śnieg zabezpiecza zwierzęta od zbytecznych mrozów. Podróżni zdrętwiali od zimna pod śniegiem przywracani byli do życia, gdy pozostawieni na powietrzu nie byliby się ocucili. Dla tego też mieszkańcy stron podbiegunowych strudzeni podróżą lub zaskoczeni nocą, zdala od mieszkań swoich zimowych, zagrzebują się w śnieg głeboko i po kilkogodzinnym odpoczynku w dalszą puszczają się drogę. Śnieg w górach dostarcza wody źródłom; błędnem zaś jest mniemanie jakoby śnieg więcej użyźniał ziemię niż woda zwyczajna. W stronach podbiegunowych często zdarza się widzieć *śnieg czerwony*; Fr. Bauer przekonał się, że kolor ten pochodzi od bardzo drobnych grzybków, należących do rodzaju *uredo*; podobny śnieg często się pojawia na górze S. Bernarda.

Śniegóła ob. *Pośmierka.*

Śniegołom, w języku leśnym, drzewo od ciężaru śniegu złamane.

Śniegowa, śnieżna linija albo *granica śniegów,* tak się nazywa wysokość od której począwszy na górach, śnieg trwa wiecznie i ta wysokość w rozmaitych szerokościach geograficznych jest różna. Na stronie północnej Himalai wynosi ona około 17,000 stóp, na Chimborasso 15,746 stóp, pod równikiem oznacza ją Alex. Humboldt na 14,760 stóp. Postępując ku biegunom, linija ta zniża się coraz bardziej do poziomu morza. W Alpach pod 46^0 szerokości, wysokość granicy śniegów wynosi 8,400 stóp, a zatem na każdy stopień szerokości zmniejsza się o 139 stóp. W górach Pirenejskich śniegowa linija przypada w wysokości 9,600 stóp. Wysokość ta ku północy zmniejsza się w większym stosunku i pod 71^0 szerokości, na Nordkapie, wynosi 2,196 stóp, na każdy więc stopień ubywa jej 246 stóp, a pod 80^0 spada do poziomu morza; jednakże na Szpicbergu pomiędzy 76 i 80^0 szerokości, ziemia na czas krótki w Lipcu i Sierpniu pokrywa się zielonością. Dla oznaczenia dolnej linii gleczerów należy takie z nich wybierać, które schodzą z gór bardzo wysokich na znaczną przestrzeń rozciągających się, jak w dolinie Chamouny i w Grindelwald, gdzie massy lodowe zniżają się aż do wysokości 3,000 stóp nad poziom morza. W Laponii, Islandyi, Grenlandyi gleczery zwieszające się z gór, sięgają powierzchni morza pod 66—68^0 szerokości, z czego wynika, że linija dolna gleczerów aż do 70^0 szerokości obniża się na każdy stopień na stóp około 139. W szerokościach wyższych nad 70^0, jak na Szpicbergu, w zatoce Baffina, gleczery nietylko dotykają powierzchni morza, lecz nawet zniżają się pod jego powierzchnią. Głębokość do której gleczery sięgają, nie jest znana z przyczyny pływających mass lodowych i działania fal morskich. W Mexyku pod 45^0 szerokości północnej, oznaczono wysokość granicy wiecznych śniegów na 7,800 stóp, w górach zaś norwegskich pod 70^0 na stóp 3,300.

Śniegunki albo *Śnieguliczki* (*Galanthus nivalis* Lin.), są to bardzo ładne kwiateczki, jedne z najwcześniej ukazujących się na wiosnę, bo zaraz tuż przy niknieniu śniegów, a trafiające się u nas w kraju w wielu miejscach dość obficie, zwłaszcza w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem. Ponieważ śniegunki często spotykać można po brzegach płatów śniegowych topniejących, jakby te płaty swym głąbikiem kwiatowym przebiły, nadano im przeto także nazwę *przebiśnieg*. Śniegunki należą do roślin cebulkowych czyli posiadających korzeń nitkowato-wiązkowaty, nad którym tkwi cebulka, wydająca z siebie liście

i głąbik kwiatowy. Z przyczyny jednak odmiennie ukształconego kwiatu, śniegunki nie należą do rodziny lilijowatych (*Liliaceae*), lecz do rodziny amarylkowatych (*Amaryllideae*), do której zaliczają się także i narcyzy, tacety, żonkile, tuberozy, kryny, hipeastry, hemantusy i wiele innych. Śniegunki mają liście równowązkie, po dwa z każdej cebulki wyrastające, a głąbik jednokwiatowy, z kwiatem śnieżnobiałym, objętym pochewką, woni słabej miodowej, w którym płateczki wewnętrzne mają zieloną plamę, i 6 pręcików z jednym słupkiem (VI gromada Linneuszowa, rzęd I-szy). Śniegunki z przyczyny swego tak wczesnego (w Lutym, Marcu lub Kwietniu) kwitnienia, oraz bardzo miłej powierzchowności, należą do roślin ozdobnych, często dla tych przyczyn po naszych ogrodach utrzymywanych. Cebulki zaś śniegunkowe miały dawniej i zastosowanie lecznicze, jako środek ostry, nudzący, a zewnętrznie jako środek rozpędzający, ale dziś zupełnie go zaniechano. W stanie dzikim śniegunki rosną gromadnie, jak np. na całem pasmie Karpat, oraz w okolicach Lwowa (Cetnerówka, Zofijówka, park Kortuma), Krakowa (Zakamycze, Zabierzów, Balice, Czerna, Żary, Dubie, Ojców, Pieskowa skała), Warszawy (Jeziorna), Puław (las puławski nad Kurówką, Bochotnica, Celejów), Zamościa (krzaki i laski za łąkami Zamojskiemi), wreszcie koło Trzemeszna i Torunia w Poznańskiem, także na pasmie gór Świętokrzyskich i w wielu innych miejscach. Inny rodzaj śniegunek zwanych po łacinie: *Leucoium vernum* Lin., trafia się po mokrych łąkach podleśnych koło Lwowa i Zamościa. *F. Be....*

Śnieporód (herb), ob. *Śleporód*.

Śnieżyca, śnieg wielkiemi płatami padający.

Snit, *Snoza*, deseczka dłuższa od szerokości otworu barci, nad tymże do drzewa goździami przybita, służy barci za okap, a pod nią przytwierdza się wiecha z kolących gałązek, wzbraniająca przystępu żołnom i innym ptakom chciwym miodu, lub żywiącym się pszczołami. Wiecha ta wraz ze snozą chroni barć od słoty. (Ob. *Bartnictwo*). *Ed. P.*

Śnitków, ubogie miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Latyczowskim, nad rzeką Krajcem, przeważnie zaludnione żydami i ludnością rolniczą. W XVIII wieku należało do rodziny Dzierzbów.

Śnitówka, miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Latyczowskim, nad rzeką Wołkiem, w XVIII wieku własność Bykowskich, ubogie i bez znaczenia.

Śniwoda, nazwana tak od leniwego biegu, jedna z większych rzek wpadających z lewej strony do Bohu, w obrębie gubernii Podolskiej.

Snop, stanowią go garście pożętego zboża sierpem lub pokosy ścięte kosą, związane powrosłem słomianem. Wielkość ich stanowi zwyczaj jaki zachowuje która okolica kraju: w jednych bowiem miejscowościach, powrósła zawięzują rękami, w innych za pomocą knebla i takie snopy należą do największych. Snopów 15 idzie na mendel, 4 mendle czyli 60 snopów stanowią kopę, która jest zasadą liczenia zbioru z pól, a następnie po wymłóceniu i ziarna.

Snopowe, (ob. *Sepowe*).

Snorri Sturluson, Islandczyk, którego imię ma wielką sławę w literaturze skandynawskiej, urodził się 1178 r. na dworze ojca swojego w Hvamm i tak po ojcu jako i po matce należał do najznakomitszych rodzin islandzkich. Dostawszy się we wczesnej młodości do Oddi, wychowywał się w domu Jonsa, podówczas najuczeńszego męża w Islandyi, a wnuka mądrego Sämunda i onto ćwiczył go w naukach i sztukach swojego czasu i kraju. Początkowo ubogi, wzmógł się przez bogate ożenienie i wkrótce został jednym z najpotężniejszych

w polu i w Altingu gminy ludowej. Od r. 1213 wielokrotnie sprawował najwyższy urząd prawnie wyrokującego; gdy w 1218 r. był w Norwegii, Jarl Skule, mianował go norwegskim obwodowym i lennym radzcą. Snorri pomimo że pełen wielkich zdolności, bardzo był chciwy i do sporów skłonny, chociaż raczej chytry i przebiegły aniżeli odważny, mocno był jednak zawikłany w dzikich zatargach, których widownią była naówczas Islandyja. Z powodu brata swojego Sighwart'a i jego syna Sturla, uciekł 1236 r. z najpiękniejszej swojej posiadłości, Reikholt, gdzie dotąd utrzymują i używają jego łaźni, w pobliżu gorącego źródła urządzonej. Udał się znowu do Norwegii, gdzie go Skule, teraz już książę mianował jarlem. Snorri jako znamienity skald, pisał poezyje na cześć Skule'go, przepowiadał mu powodzenie w sporze, który miał z swoim krewnym królem Hakon'em i chociaż tenże zabronił mu wyjazdu, w 1239 roku wrócił do Islandyi, dowiedziawszy się o upadku swoich tam przeciwników. Chociaż z początku trzymał się, jednak uległ pod ciężarem rozterków rodzinnych i rozmaitych zarzutów. W skutek listu Hakona, krewni jego Kolbein i Giffur napadli go w Reikholt i dnia 22 Września 1241 r. zamordowali. Główne jego dzieło, wykończone około 1232 r. i równające go prawie z Herodotem jest *Heimskringla* (to jest Okrąg świata). Objął on w niem historyją mężów i rodów, którzy w pieśniach i tablicach genealogicznych, oraz w ustnych i piśmiennych opowiadaniach, są wzmiankowani. Historyja ta obejmowała epokę od najdawniejszych mitycznych czasów, aż do śmierci norwegskiego króla Magnusa Erlingsson, który zmarł 1177 r. Z dalszego ciągu związek z nią mającego, jest najznakomitszą historyja króla Sverrera, który zmarł w 1202 r., napisana przez współczesnego Snorre'mu rodaka Karola, opata w Thingeyri. Najpierwej wydał ją Peringskiold z tłomaczeniem szwedzkiem i duńskiem (Sztokholm, 1697); potem Schöning z tłomaczeniem łacińskiem i duńskiem (tom 1 i 2, Kopenhaga, 1777—78; tom 3, Tharlacius, 1783; tom 4—6 pod tytułem: *Norges konunga Sogor*. Thorlacius i Worlauf (1813—1826) *Heimskringla*, przetłomaczona została na język duński przez Piotra Claussona około 1559 r. i wydana przez Olafa Worm (Kopenhaga, 1635); przez Gründwiga (3 tomy, Kopenhaga, 1618—22) i przez Aala (3 tomy, Christiania, 1838—39). Tłomaczenia niemieckie Wachtera (2 tomy, Lipsk, 1835) i Mehnike'go (1 tom, Strals., 1835) nie są skończone. Prawdopodobnie Snorri jest także autorem pierwszej części Snorra-Edda, *Gylfa-Gynning*, gdyż ta ma zupełnie cechy jego talentu. Równie niewątpliwą jest rzeczą, że on napisał część skaldy, zwanej Kenningar albo Skaldskaparml. Także jemu przypisują *Hattalykill*, t. j. Klucz mędrców, zbiór dwóch pochwalnych poematów, napisanych dla księcia Skule i trzech innych, dla tegoż i króla Hakon'a, wydany przez Rask'a, pod tytułem: *Snorra-Edda asamt skuldu* (Sztokholm, 1818). Nadto pisał on *Drapur*, to jest poemata pochwalne dla Jarla Hakona Galin, dla jego małżonki Krystyny i dla króla Eryka XI szwedzkiego, oraz różne drobne wiersze.

Snów, niewielkie miasteczko w gubernii Mińskiej, powiecie Nowogródzkim, o mil kilka na zachód od Nieświeża. Zniszczone podczas niepokojów po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, już się podźwignąć nie mogło; teraz jest poprostu wioską liczącą zaledwie 39 domów. Miało kościół dawnej fundacyi, który ostatniemi laty został zamknięty.

Snoza, poprzecznica w jarzmie u wołów. Jarzma wyrabia lud nasz gdzie może z lipiny, a snozy z buczyny.

Snycerstwo, wyraz powstały z niemieck. *Schnitzerei, Bildschnitzerei*, oznacza rodzaj Rzeźbiarstwa, posługującego się miękkim materyjałem, to jest:

używającego do przedstawień swych drzewa i kości słoniowej. Ta ostatnia ulubionym była w starożytności materyałem na Wschodzie. U Babilończyków znających się także na sztuce rznięcia kamieni, wyrabiano bardzo ozdobnie rzeźbione guzy czyli główki na laskach, gdyż każdy Babilończyk nosił z sobą laskę zarówno jak i pieczątkę pierścienną. W czasach rozkwitu sztuki plastycznej u Greków, płyty kości słoniowsj osadzone na mocnej podstawie pokrywały w sposób majestatyczny, części nagie kolossalnych posągów bożyszcz, gdy inne ich części wypracowane były ze złotej blachy. Póżniej użyto tej kości do pomniejszych robót, zwykle dekoracyjnych (ozdobniczych). Najdawniejsze posągi bożków greckich, rzeźbiono z drzewa; poczem je obmalowywano wyzłacano i obwieszano mnóstwem strojów i pstrych ozdób. Ważną także rzeźbiarstwa staro-chrześcijańskiego gałęź, stanowią dzieła snycerskie wykonane z kości słoniowej. Wpośród tych spotyka się tak nazwane Diptychy czyli tablice kościane o dwóch klapach do zamykania, których ściany zewnętrzne zdobi płaskorzeźba, gdy wewnętrzne obciągnięte są woskiem za tło do pisania służącym. Obok tego wycinano i sprzęty np. tron czyli stolec arcybiskupa Maxymilijana znajdujący się w tumie w Rawennie (r. 546—555) wyłożony kością słoniową. Karol Wielki r. 803 otrzymał w darze z Konstantynopola dwoje drzwi bogatą robotą snycerską pokrytych, jak podobne już w starożytności wyrabiano. Sztuka średniowieczna krajów północnych, obfity w drzewie znalazła materyał do robót snycerskich. W Niemczech, Hollandyi, Polsce i i. d. zdobiono ołtarze w mnóstwo dużych i mniejszych figur, którym farbowano na cielisto części nagie, złocąc zwykle szaty i pokrycia. Takie roboty ukazują nam kościoły w Altenburgu (nad rz. Lahn), Erfurcie, kościół na Tynie (Thein) w Pradze, kościoły pomorskie i t. d. Wybornym jest cały rzęd podobnych rzeźb znajdujący się w kościele w Tribsees, odnoszący się do przedstawienia transsubstancyjacyi. Mnóstwo ołtarzów Szwabii, ukazuje na sztukę tameczną wpływ sztuki frankońskiej. Osobliwszą czynność rozwinęła tu Norymbergija, gdzie zakwitli mistrze jak, Michał Wohlgemuth Kraft i Wit Stwosz (ob.) z Krakowa. Tum w Szleswigu posiada znakomite dzieło snycerskie ołtarzowe Hansa (Jana) Brüggemann'a z początku XVI stulecia. Obok tego rzeźbiono wiele rzeczy drobniejszych, pełnych wdzięku, któremi przepełnione są gabinety i muzea. Norymbergija i w tém także trzymała pierwszeństwo: celował tu Dürer, lubo nie wszystko mu przypisywane jest dziełem jego ręki. Niemniej znakomitemi są medalijony z obliczami, częstokroć z łupkowego kamienia wyrzynane; robotą ich trudniło się wielu kunsztmistrzów w XVI stuleciu, których zaćmił sławą swą Hans Schwartz w Augsburgu. W XVII i XVIII stuleciu użycie kości słoniowej na nowo szerzyć się poczęło; widzimy jej płatki i pokłady na krucyfixach, skrzyniach i puharach w rzeźby zdobnych. Mistrzem w tego rodzaju snycerstwie był Franciszek de Quesnoy i wielu innych.

Snyders albo *Sneyders*, także *Snyers* (Franciszek), jeden z najsławniejszych malarzy teatralnych, urod. w Antwerpii r. 1579, uczeń Henryka von Barlen, pierwiastkowo poświęcał się tylko malowaniu owoców i wiele pracował pospołu z Rubensem. W obrazach jego z figurami Rubensa, Jordaens'a, Honthorsta i Mierewelt'a, trudno dopatrzeć różnicy pendzla. Dla Filipa III hiszpańskiego malował on kilka scen myśliwskich i bitw. W wielkich i bogatych obrazach swoich przedstawiał on zwierzęta z całą ich żywotną właściwością, podczas walki; znał stan zwierzęcego ducha, np. odwagę i bojaźń, gniew podburzony aż do wściekłości, chytrość i okrucieństwo i umiał to w świetnym obra-

zie przedstawić z najwyższem urozmaiceniem i śmiałością. Jego walki niedźwiedzi, wilków i dzików zdobią galerye w Wiedniu, Monachium i Dreźnie. Przedstawiał także zwierzęta w stanie spokojnym, pełne życia i prawdy. Umarł w Antwerpii r. 1657.

Soane (sir John), jeden z najsławniejszych architektów angielskich, ur. w r. 1756 w Reading, w Berkshire, zm. r. 1837 w Londynie. Pierwsze nauki w swoim zawodzie pobierał od Jerzego Dance, później kształcił się w Akademii królewskiej; r. 1777 otrzymawszy stypendyjum na podróż do Włoch, został członkiem akademii we Florencyi i w Parmie. Powróciwszy do Anglii kierował różnemi budowlami, które sam opisał (Londyn, r. 1789). Roku 1803 Akademia obrała go członkiem, a r. 1809, gdy Dance złożył swój urząd, został po nim professorem architektury. Kosztowne swoje zbiory zamienił Soane roku 1833 na muzeum publiczne, zapisując jeszcze na jego utrzymanie i pomnożenie 30,000 funtów szterlingów. W roku następnym ogłosił jeszcze swoje: *Memoirs of the professional life of an architect between the years 1768 and 1833*, w których mnóstwo jest szczegółów bardzo ciekawych. *F. H. L.*

Sob', rzeka znacznych rozmiarów, biorąca początek w gub. Kijowskiej, powiecie Lipowieckim i zdążając na południe, wpadająca z lewej strony do Bohu pod miasteczkiem Ładyżynem w gub. Podolskiej.

Sobek, w dawnej polszczyźnie, egoista, inaczej zwano Sobierad lub Sobieradzki. Skarga w kazaniach pisze: „Tak się wiele tych Sobków namnożyło, iż każdy tylko sobie goli z uciśnieniem braci." Ztąd wyraz sobkostwo, znaczyło egoizm. Przysłowiem XVI wieku było: „Pierwej sobkowi, potem Dobkowi." t. j. Pierwej sobie, potem tobie. Lud i szlachta która była przywiązaną szczerze do króla Jana Sobieskiego, zwała go przez skrócenie król Sobek, a gdy częste za jego panowania trafiały się nieurodzaje, pozostała z owych czasów przypowiastka: „Za króla Sobka, nie było w polu snopka."

Sobiejuchy, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Szubińskim położone.

Sobieraj, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim w dobrach Kikoł położone, rozlewa swe wody na 30 morgach przestrzeni, głębokie stóp 24.

Sobieska (Klementyna), wnuczka króla Jana III (ob.), a córka królewicza Jakóba i Jadwigi księżniczki Palatyńsko-Neuburskiej, małżonka Jakuba Stuarta, uważanego w całej zachodnio-południowej Europie za prawego króla Wielkiej Brytanii. Po próżnych pokuszeniach pretendenta o tron angielski, oddana pobożności, zakończyła życie samotne w murach klasztoru Ś. Cecylii w Rzymie d. 18 Stycznia r. 1735. Zakonnice tego klasztoru, równie jak lud rzymski głosili ją za świętą. Zmarła w młodym wieku, zaledwie 33 lat życia skończywszy. Pozostawiła dwóch synów, z których jeden z orężem w ręku, wstrząsnąwszy całą potęgę Wielkiej Brytanii, panował kilkanaście miesięcy w Szkocyi. Zajmujące szczegóły jej podróży z Oławy na Szląsku i zaślubin Stuarta, opisał Karol Szajnocha w dziele: „*Szkice historyczne* (tom I, Lwów, r. 1854), gdzie domieścił i jej wizerunek. *K. Wł. W.*

Sobieska wola, wieś o mil cztery od Lublina położona, blizko rzeki Wieprza, gniazdo rodziny Sobieskich, którzy od niej nazwisko swoje wzięli. Tu ponad Wieprzem rozciąga się szereg mogił, o których podanie miejscowe mówi, że w nich pogrzebane zostały zwłoki pobitych w krwawym boju i pogromie Jadźwingów przez Leszka Czarnego.

Sobieski, rodzina mająca za godło herb Janina (ob.), przybrała nazwisko

od dziedzicznej posiadłości Sobieskiej woli, niedaleko Lublina. Z niej znakomitsi: *Sobieski Marcelli* wojewoda lubelski, chorąży koronny, mąż odznaczający się w zawodzie rycerskim, jak i gorącą miłością dla ojczyzny. Harcownik zawołany, obdarzony olbrzymią siłą, w tych przegrawkach przed bitwą, goniąc i ścieląc trupem przeciwników, dodawał swoim ochoty i zapału. Pod Pskowem, Lucynem, nad rzeką Teleżynem w Wołoszczyznie, prowadząc waleczne roty swoje, przeważał zwycięztwo. Pod Tczewem w Prusiech, goniąc za nieprzyjacielem, z urwanym brzegiem ziemi wpadł w Wisłę i lubo ranny i obciążony ciężką zbroją, wpław rzekę na koniu przepłynął. Na łowach w Litwie z królem Stefanem, gdy przeciw niemu wypadł ogromny niedźwiedź, z szablą tylko w ręku i oszczepem poskoczył i zajadłego zwierza jednem cięciem zabił. Kochany był i szanowany od tego króla, który wyrzekł o nim: że gdyby miał los całego państwa na jeden harc wystawić, tedyby nikogo do tego nie wezwał jak Marcella Sobieskiego. Zygmunt III wysoce go poważał, rady jego często używał i na niej polegał. — **Sobieski** (Jakób), syn poprzedzającego, z Jadwigi Snopkowskiej, krajczy koronny, wojewoda bełzki, ruski, kasztelan krakowski, a ojciec króla Jana III, mąż znakomitych zasług w Rzeczypospolitej, który imię swe trwale zapisał w dziejach naszych, rozpoczął świetny zawód służbą rycerską. Król Zygmunt III jego straży powierzył Maxymilijana, arcyksięcia austryjackiego, wziętego do niewoli po bitwie pod Byczyną i osadzonego w Krasnymstawie. Królewiczowi Władysławowi, wyjeżdżającemu r. 1617 do Moskwy, dla objęcia tronu, do rady od króla był przydany. W szturmie do tej stolicy, otrzymał ranę. W następnym roku, jako pełnomocnik, zasiadał do rokowania o pokój. W pamiętnej wyprawie pod Chocim, dodany do pomocy sędziwemu hetmanowi Chodkiewiczowi, wraz z Żorawińskim, zawarł z sułtanem zaszczytny pokój 1621 r. Powielokroć kierował obradami narodowych sejmów, jako marszałek poselski, przewodnicząc także trybunałom koronnym; przez króla Władysława IV-go, w jego i Rzeczypospolitej imieniu, pokój westfalski podpisał. Jako mąż stanu, oddał znakomite usługi, słynąc zarazem jako pierwszy mówca swego czasu. Opisał wyprawę chocimską, jako świadek, w języku łacińskim i wydał np. *Commentariorum Chotinensis belli libri tres* (Dantisci, 1646, u Forstera), tłomaczone po dwakroć na język ojczysty. W rękopiśmie pozostawił, co drukiem później ogłoszono: *Instrukcyja Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego, ojca króla Jana III, dana panu Orchowskiemu, ze strony synów* (Warszawa, 1784 roku; przedrukowana w Wilnie 1840 r.). Najdokładniejszy jej odpis z rękopismów biblijoteki wileńskiej ogłosił Stanisław Przyłęcki w Warszawie 1865 r. *Mowy*, z rozmaitych okoliczności miane, częścią w *Swadzie* Danejkowicza drukowane, częścią dotąd w rękopismach pozostałe. *Dwie podróże Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana III odbyte po krajach europejskich w latach 1607, 13 i 38*, wydanie E. Raczyńskiego (Poznań, 1833 r.). *Dziennik wojny moskiewskiej r. 1617*, w rękopiśmie, wykradziony Sobieskiemu z namowy królewicza Władysława, przez Radwana, sekretarza swego, posłany został Zygmuntowi III do Warszawy, jako dowód, że Jakób Sobieski, szpieguje czynności królewicza. Król, nie czytając dziennika, kazał go, ze szkodą dziejów, spalić. Biblijoteka Ossolińskich we Lwowie posiada w rękopiśmie zbiór mów tego męża. Umarł w r. 1647 r. — **Sobieski** (Marek), syn poprzedzającego, z Teofili Daniłłowiczówney, a brat starszy króla Jana III, w zawodzie rycerskim, śladem przodków swoich, rozpoczął usługi Rzeczypospolitej. Odznaczył się walecznością pod Zborowem i Beresteczkiem. Pod Batowem wśród klęski wojsk koronnych, ranny, dostał się

do niewoli wraz z hetmanem Marcinem Kalinowskim. Nazajutrz, odbyła się krwawa scena, Bogdan Chmielnicki za brańców polskich zapłacił sułtanowi Muradynowi 30,000 czerwonych złotych; wydanych wywłóczono wszystkich na majdan i ścinano, wtedy i Marek bezbronny jeniec zamordowanym został. Straszny ten dramat opisał w pełnym rzewności poemacie Alexander Groza, pod tyt.: *Mogiły*. (Poezyje A. Grozy; Wilno, 1843 r., tom I). Trzej synowie króla Jana III: *Jakób, Alexander i Konstanty*, niesłychanym w dziejach naszych wypadkiem, odsądzeni od tronu ojcowskiego, zmarli bez potomstwa po mieczu, któreby sławne imię zwycięzcy z pod Chocimia i oswobodziciela, w potomne przeniosło czasy. Jakób, najstarszy, ożeniony z księżniczką Palatyńsko-Neuburską Jadwigą, był ojcem trzech córek, z których najmłodsza Klementyna (ob.) poślubiła Jakóba Stuarta, pretendenta do tronu Wielkiej Brytanii; Alexander, żywy obraz zmarłego króla, zakończył życie w Rzymie; Konstanty (zmarły 26 Lipca 1726 r.) pozostał w ojczystem gnieździe. W pół wieku od zgonu ich króla ojca, wygasł ród Sobieskich, który tak świetnie zajaśniał na kartach dziejów ojczystych. *K. Wł. W.*

Sobieski (Jan), król polski, ob. *Jan III Sobieski.*

Sobieszczański (Franciszek Maxymilijan), urodził się d. 10 Października 1814 r., w miasteczku Bychawie, w Lubelskiem. Kiedy w r. 1821 rodzice jego przenieśli się na Wołyń, uczył się do r. 1831 w Krzemieńcu, poczem wyjechał do Galicyi i do r. 1835 był biblijotekarzem w Dzikowie, w zamożnej w dzieła i rękopisma do rzeczy polskich biblijotece hrabiów Tarnowskich. Spisał pierwszy jej katalog i był wysyłany po Galicyi dla poszukiwań biblijograficznych, w którymto celu jeździł także do Wiednia. W r. 1836 pracował przy drukarni i redakcyi *Kwartalnika naukowego* w Krakowie, zkąd w 1837 r. udał się za granicę i zwiedził piechotą całe Niemcy, Belgiję, Francyję i Angliję, zatrzymując się na dłuższy czas w stolicach i miastach uniwersyteckich, dla słuchania kursów historyi i archeologii, jak we Wrocławiu professora Stenzla, w Paryżu Micheleta, Adama Mickiewicza, Raoul-Rochetta i innych, pracując zarazem po biblijotekach w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie. W roku 1840 przybywszy do Warszawy, dawał lekcyje prywatne i pisywał do pism peryjodycznych warszawskich, a w roku 1846 był redaktorem czasopisma tygodniowego pod napisem: *Kmiotek*. Do służby rządowej wstąpił w roku 1846 w biblijotece głównej, w r. 1852 został członkiem warszawskiego komitetu cenzury, w r. 1854 starszym cenzorem, a w r. 1861 prezydującym w tymże komitecie i kierującym redakcyją *Dziennika Powszechnego*. Uwolniony od służby rządowej na własną prośbę w roku 1863, jest jednym z redaktorów niniejszej *Encyklopedyi*, mając w niej dział geografii, archeologii i bijografij pisarzy polskich, przytem współpracownikiem *Tygodnika illustrowanego*, od założenia tegoż. Oprócz licznych rozpraw i artykułów po rozmaitych czasopismach umieszczonych, osobno wydał następujące dzieła: 1) *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*, zawierające opis dziejów i zabytków budownictwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa i rytownictwa; z krótką wzmianką o życiu i dziełach znakomitych artystów krajowych, lub w Polsce zamieszkałych (Warszawa, 1847—49, tomów 2, z rycinami); 2) *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy*, od najdawniejszych czasów do 1847 r. (1848 r., z rycinami). 3) *Życie i sprawy Krzysztofa Arciszewskiego* (1850); 4) *Joachima Bielskiego Dalszy ciąg Kroniki polskiej*, zawierający dzieje od 1587—98 r., w rękopiśmie odkryty, z dodaniem opisu żywota i prac Bielskich (Warszawa, 1851); 5) *Wycieczka archeologiczna w guber-*

niję Radomską (1852); 6) *Kilkanaście dni w powiecie Opoczyńskim* (1853); 7) *Kalendarz wydawany przez Obserwatoryjum astronomiczne warszawskie* (1857—61, tomów 5, w 8-ce); 8) *Przewodnik po Warszawie* (1857), po polsku, po francuzku i po niemiecku, z osobna, z planem miasta. W rękopiśmie ma przygotowane do druku: *Historyja miasta Warszawy; Opis kościołów, ośmiu dyecezyj królestwa Polskiego; Słownik pisarzy* i *geograficzny polski*, dzieła kilko tomowe. *L. R.*

Sobków, miasteczko nad Nidą, w dawnem województwie Sandomierskiem. Zygmunt August przywilejem wydanym na osobę Stanisława Sobek z Sulejowa, kasztelana Bieckiego, w r. 1563, dozwolił mu na gruntach wsi Nidy, miasto założyć i od swego imienia nazwać, nadając mu prawo niemieckie. Po wygaśnięciu znakomitego domu Sobków herbu Brochnicz, przeszły ich majętności do Radziwiłłów i innych rodzin. Z drzewa zabudowane, żydami w większej połowie zamieszkałe.

Sobol (*Mustela Zibellina*), zwierzę ssące drapieżne, do rodzaju kuna (ob.) należące, zamieszkuje najbezludniejsze okolice Syberyi i Ameryki podbiegunowej, dawniej znajdować się miało w lasach Rossyi północnej a nawet w Litwie i Białorusi; bywa na $1/2$ stopy długie, na 1 stopę wysokie, opatrzone ogonem 15 cali długim. Jest ono chytre, zwinne, ma słuch ostry i trudno daje się podejść. Tylko podczas nocy wychodzi po zdobycz, w porze zaś niepogodnej przebywa w jamie, blizko której przechowuje swoje zapasy. W lecie żywi się owocami leśnemi, w zimie zaś myszami, szczurami a nawet zającami, kuropatwami i rybami. Skóra jego pokryta zwykle ciemnobrunatnemi, długiemi, jedwabistego połysku włosami, które we wszystkich kierunkach dają się ułożyć, włosy spodnie stanowią puch bardzo gęsty i miękki. Skóry ze zwierząt w zimie upolowanych dają futra lepsze niż letnie, więcej też popłacają sobole wschodnio-syberyjskie niż zachodnie. Polowanie na sobole uskutecznia się głównie nad brzegami Leny; myśliwi zbierają się w towarzystwo z 10—12 osób złożone, udają się w te strony w Listopadzie i przebywają do końca Stycznia; aby skór nie uszkodzić, połów uskuteczniają żelazami albo sieciami. Połów soboli stanowi źródło dochodu dla skarbu, który podatki z niektórych miejscowości w skórkach sobolich pobiera. Skórka sobola średniej dobroci kosztuje w Rossyi 8—10 rs., skórki zaś najlepsze czarne z końcami włosów białemi cenią niekiedy po 60 rs.; a ponieważ na futro takich skórek wychodzi około 80, przeto jedno futro sobolowe kosztuje nierzadko do 5,000 rubli sr. Sztucznie farbowane skóry łatwo odróżnić po braku połysku, dymione zaś po włosach pozakręcanych. W sztuce farbowania futer wysoko postąpili Chińczycy, udaje się też im niekiedy skóry innych zwierząt do niepoznania uczynić podobnemi do sobolich.

Sobolewski (Edward), dyrektor muzyki teatru miejskiego w Królewcu, założył tu towarzystwo śpiewu, opuścił teatr w r. 1834 i został kantorem przy kościele w Alt-Stadt (Starem Mieście). Napisał hymn na głosy męzkie, oratoryjum według słów Pisma Świętego, wiele śpiewów i pieśni na kilka głosów.

Sobolewski (Ignacy, hrabia), urodził się r. 1770, do r. 1790 służył wojskowo, w r. 1791 był sekretarzem poselstwa polskiego w Paryżu, w r. 1806 mianowany sekretarzem rady stanu w księztwie Warszawskiem, w r. 1811 ministrem policyi, w r. 1813 towarzysząc wojsku francuzkiemu, wzięty w niewolę pod Lipskiem i przewieziony do Petersburga. W r. 1815 cesarz Alexander I mianował go ministrem sekretarzem stanu królestwa Polskiego, któryto

urząd piastował do roku **1822** i opuścił go z przyczyny osłabionego zdrowia. W r. **1825** został ministrem sprawiedliwości. Umarł r. **1846** w Genui.

Sobolewski (Ludwik), filolog i historyk literatury, urodził się na Litwie; po ukończeniu nauk w uniwersytecie wileńskim był nauczycielem w Kownie, w gimnazyjum w Białymstoku, później wysłany w celach naukowych za granicę, zwiedził Niemcy i Francyję, za powrotem do Wilna mianowany adjunktem uniwersytetu, wykładał tamże język łaciński, jako poprzednio celniejszy uczeń sławnego Groddka, nakoniec był biblijotekarzem uniwersytetu. Umarł w Wilnie roku **1829**. Sobolewski pracował w Paryżu nad porównaniem rękopismów listów cesarza Julijana Apostaty z wydaniem tychże listów przez Spanheima, zamierzał toż porównanie uczynić z rękopismami tegoż autora w Anglii i Włoszech będącemi, dopełnić, sprawdzić, naprawić tekst i ogłosić klassyczną edycyję tego autora; ale choroba i rychło potem powrót do kraju, nareszcie zwrócenie usiłowań do innego wcale przedmiotu, dało mu tylko w części dokonać tego przedsięwzięcia, które pozostało w rękopiśmie. Wydał Sobolewski następujące prace filologiczne: *Eutropii Romanae Historiae Breviarium* (Albifonti, to jest w Białymstoku, **1817**); *Andryanka*, komedyja Terencyjusza, do użytku szkół przystosowana (Wilno, **1820**). *Wypisy łacińskie*, na klassę drugą i na klassę trzecią szkół powiatowych (Wilno, **1826**); *Wypisy łacińskie zawierające w sobie główne rysy historyi starożytnej* (wyjąwszy rzymską), do użytku szkół zastosowane (tamże, **1827**). *Wiadomość o piśmie pod tytułem: Feriae Varsavienses*, wprzód drukowana w Dzienniku Wileńskim **1821**, a następnie osobno w Wilnie **1821**: surowo w tem piśmie był skrytykowany warszawski professor Sebastyjan Ciampi. Nadto Sobolewski przetłomaczył rozprawę Groddka: *Roztrząśnienie niesłusznych zarzutów przeciwko nauce języków starożytnych*, i zamieścił w Dzienniku Wileńskim r. **1819**. Później, Ludwik Sobolewski poświęcił się wyłącznie historyi literatury polskiej i biblijografii. Na tem już polu pracując drukował w Dzienniku Wileńskim **1819**: *Katalog dzieł opuszczonych w Historyi literatury polskiej Bentkowskiego*; r. **1820**, umiejętną treść znakomitego dzieła Ossolińskiego: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów Literatury Polskiej* (Kraków, **1819**), dodając tu i owdzie własne spostrzeżenia, uwagi i dopełnienia. O tem ostatniem dziele tak się wyraża sam Ossoliński: „Skrócenie przez p. Sobolewskiego bijografij moich przekonywa mię, że wybór wiadomości w dokładną i zbitą treść stężyć potrafi stylem, równie dalekim od niepotrzebnej bujności i neologizmu aż do szydności w teraźniejszej porze u nas wyuzdanego, tudzież właściwemi wyrazami do mądrego pojęcia wysłowi, zastępując krótkość odesłaniem czytelnika dla dostateczniejszego objaśnienia się do samych źródeł, przez wymienienie jak edycyj. tak i miejsc, gdzie się rzadsze znajdują.” O samym zaś Sobolewskim takie daje zdanie Ossoliński: „Zjawienie się w Wiedniu niespodziewane p. Sobolewskiego w tkliwej dla mnie niedoli gasnącego oczu moich wzroku, przyjąłem nawet za szczególną Opatrzności litość. Miło mi odświeżać w rozmowach z nim wiadomości, którym niegdyś ledwom niecały był się oddał... Łączy on z miłością przedsięwzięcia i gorliwością o nie, pracowitość, obfitość dobrze przetrawionych poprzedniczych przygotowań, przenikłość w zdaniu, trafność krytyki, pewność smaku. Cokolwiek biblijoteka moja przydatnego posiadać może, z największą ochotą, owszem z upodobaniem podam to użyciu Sobolewskiego. Niemniej też szczerze i bez żadnego przytajenia udzielę mu moich postrzeżeń, uwag, myśli. wskażę mu odkrycia przez znaczną część mojego życia między cudzoziemcami niezna-

żenie szlakowane, ledwo nieobfitsze i nieważniejsze, jak które za bitym torem daje się w ojczystych pamiętnikach osiągać. Owszem, ile mi się w moich notach, przy ciemnocie mojej, uda czego domacać, poświęcę to na zapas jego przedsięwzięcia, zgoła moje własne jemuż odkażę." (List hr. Ossolińskiego do księcia Adama Czartoryskiego, umieszczony w *Dzienniku Warszawskim*, 1825, tom II, str. 37). Owocem trudów biblijograficznych Sobolewskiego i wiadomości zebranych w biblijotekach Adama Chreptowicza w Szczorsach, Czartoryskich w Puławach, Ossolińskiego w Wiedniu (dzisiaj we Lwowie) i w wielu innych, były w rękopiśmie: 1) *Historyja literatury polskiej* Bentkowskiego, przełożona kartami białemi i według układu jej dopełniona, mnożona, prostowana, tak, iż wątpić nie można, iż Sobolewski zamierzał nowe znacznie pomnożone wydanie tego dzieła; 2) pięć tek sporych, zawierające wypisy i notaty z dzieł, które miał w ręku, porządkiem alfabetu autorów ułożone, który to zbiór Sobolewski przedsiębrał wydać w takimże składzie, pod tytułem: *Biblijoteka polska.* Ta część trudu jego, zaleca się rzeczywiście najwięcej, interessem i wybadaniem wielu szczegółów dla dziejów w ogólności i dla historyi osób w szczególności; 3) *Dykcyjonarz poetów polskich*, podobnie jak *Historyja literatury* Bentkowskiego, znakomicie dopełniony; 4) Tak nazwane *Miscellanea*, zawierające rozmaite notatki także po największej części do biblijografii polskiej, jakoto: wypisy z Niesieckiego, z katalogów rozmaitych i dzieł biblijograficznych zagranicznych, wiadomości o rzadkich książkach i t. d. Nabywając niemałym nakładem powyższe rękopisma Sobolewskiego, zasłużony krajowi nietylko wydawnictwem licznych ksiąg użytecznych, ale i znajomością potrzeb literatury, sam także autor Józef Zawadzki, powierzył rozejrzenie wspomnionych rękopismów Leonowi Rogalskiemu, któremu uporządkowanie, oraz wydanie onych oddać zamierzał. Z powodu wyjazdu Leona Rogalskiego z Wilna do Warszawy roku 1835, zamiar ten przyjść nie mógł do skutku. Następnie, po długich staraniach, Zawadzki powierzył tę ogromną i mozolną pracę uczonemu Adamowi Jocherowi (ob.), który używając głównie materyjałów przygotowanych przez Sobolewskiego, wydał: *Obraz biblijograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie, z pism Janockiego, Bentkowskiego, Ludwika Sobolewskiego, Ossolińskiego, Juszyńskiego, Jana Winc. i Jerz. Sam. Bandtków i t. d. wystawiony (Wilno, 1840—1857 roku, trzy ogromne tomy). *L. R.*

Sobory. Sobór albo z łacińskiego *Koncylium*, jestto prawnie zwołane zgromadzenie biskupów, dla naradzenia się i postanowienia o sprawach Kościoła. Jeżeli na nie głowa Kościoła czyli Papież zwoluje biskupów całego świata, jest wtedy Sobór powszechny czyli *Ekumeniczny.* Jeżeli metropolita zwołuje biskupów i duchowieństwo swojej prowincyi, będzie to sobór, a właściwiej synod prowincyjonalny. Jeżeli biskup zwołuje duchowieństwo swojej dyecezyi, jest wtedy synod dyecezalny. Sobór powszechny czyli ekumeniczny, żeby za taki był przyznany, następujące mieć powinien warunki, to jest: żeby był prawnie zwołany powagą Ojca świętego, który albo sam, albo przez legatów swoich na nim prezyduje; żeby wszyscy biskupi byli wezwani; żeby im swoboda w naradach i głosowaniu tamowana nie była; żeby wyroki soboru zatwierdzone były przez Stolicę Apostolską. Na soborze powszechnym zasiadać mogą, oprócz biskupów, wezwani generałowie zakonów, prałaci, uczeni teologowie; ale mają tylko głos doradczy. Wyroki soborów powszechnych, jako najwyższych trybunałów duchownych, obowiązujące są dla całego Kościoła. Pisarze gallikańskiej szkoły i w ogólności ci, którzy się nieściśle zasad katolickich

trzymają, wiele pisali i rozprawiali o wyższości soboru nad papieża. Ponieważ jednak zacząwszy od pierwszego Nicejskiego, aż do ostatniego Trydenckiego, żaden z 19-nastu soborów ekumenicznych, tej wyższości sobie nie przyznał, oprócz Bazylejskiego i Konstancyjeńskiego, które w liczbę legalnych nie wchodzą, oraz za ekumeniczne niecałkiem są przyznane; ponieważ papież nie przestaje być głową Kościoła, kiedy jego członki zbiorą się razem na sobór; ponieważ postanowienia soborów wtenczas dopiero nabierają mocy obowiązującej, kiedy zostaną sankcyjonowane i promulgowane przez papieża; a nakoniec sobór nie uznający nad sobą naczelnej władzy Stolicy Apostolskiej byłby zborem niekatolickim; przeto mniemanie, że Sobór jest wyższy nad Papieża, potępione zostało przez Alexandra VIII w roku 1690. Nie ma żadnego prawa, któreby przepisywało w jakim przeciągu czasu ma być zwoływany sobór powszechny czyli ekumeniczny. Ale jest wyraźny przepis, ażeby co trzy lata zwoływany był synod prowincyjonalny, a co roku dyjecezalny. Benedykt XIII roku 1578 pozwolił biskupom polskim synody dyjecezalne tylko co dwa lata odbywać. Ponieważ synod prowincyjonalny rozciąga się do całej prowincyi kościelnej, przeto powinien być zatwierdzony powagą Stolicy Apostolskiej. Soborów powszechnych czyli ekumenicznych odbyło się dziewiętnaście. Stanowione na nich były kanony, zaprowadzana lub reformowana karność, a dzieje ich należą nietylko do historyi kościelnej, ale i do historyi powszechnej. Pierwszy sobór powszechny odbył się w Nicei roku 325 z powodu Aryjanów, którzy zaprzeczali bóstwa Jezusowi Chrystusowi. Przez całe trzy wieki Kościół w krwawych zapasach rozkwitał coraz większą liczbą męczenników i wyznawców Chrystusa, nim nareszcie Krzyż prawdy i zbawienia rozlał na zdobytym tronie świata, błogi i święty blask nieziemskiego pokoju. Ale zaledwo nastąpiła tak długim pokojem wywalczona cisza, a już nowa burza, daleko niebezpieczniejsza od otwartej wojny, zagrażała wierze chrześcijańskiej. Duch bowiem zmysłowy, duch pychy i miłości własnej, powstał z zaprzeczeniem bóstwa Chrystusa, a tem samem pragnął usunąć kamień węgielny wiary. A chociaż natychmiast starano się udusić tak bezbożną sprawę, chociaż biskup aleksandryjski i Konstantyn Wielki, wszystkiego użyli na potłumienie kacerstwa, jednak daremne były wiernych usiłowania: bo chciał Bóg, aby w tak ważnej sprawie nie stanowiła powaga jednej prowincyi, ale aby powszechne świadectwo całego Kościoła rozstrzygnęło ten spór dla uspokojenia i utwierdzenia w prawdziwej wierze wszystkich chrześcijan aż do skończenia świata. Cesarz Konstantyn, z porady biskupów, a szczególniej Sylwestra papieża, wezwał okolnemi listy wszystkich biskupów katolickiego świata, na dzień naznaczony, do miasta Nicei, i zebrało się trzystu ośmnastu biskupów. Najwięcej zjechali się biskupi wschodni, bo i bliżej im było i sprzeczka u nich się wylęgła. Niebrakło jednak i biskupów zachodnich, tylko że dla odległości z każdej prowincyi jeden przybył biskup, co było dostatecznem, bo każdy przynosił całą naukę i podanie swojej prowincyi. Między zachodnimi najwięcej się odznaczał Ozyjusz, biskup Korduby, w Hiszpanii; starzec ten prawie siedmdziesiątletni słynął w całem chrześcijaństwie nauką i pobożnością, a w czasie prześladowania cierpiał za wiarę i korona męczennika zdobiła świętobliwego męża. Ztąd cesarz Konstantyn miał w nim największe zaufanie, i dla tejże przyczyny papież Sylwester, co nie mógł dla podeszłych lat sam zjechać na sobór, polecił mu, jak mówi Gelazyjusz biskup Cyzyku, aby miejsce biskupa Rzymu, razem z kapłanami rzymskimi Wiktorem i Wincentym zajmował na soborze. Jakoż imiona tych trzech legatów znajdują

się w podpisie aktów przed wszystkimi innymi biskupami. Prócz tego byli jeszcze następni biskupi Zachodu: Cecylijusz z Kartageny, Eustorgijusz z Włoch, Nikazijusz z Gallii i Kapiton z Sycylii. Nadto znajdowali się Teofil, biskup gotski, Jan z Persyi i pięciu z Armenii biskupów. Z każdym biskupem przybyło niemało kapłanów, dyjakonów i świeckich, a cesarz Konstantyn podejmował i utrzymywał zebrane duchowieństwo. Między męczennikami odznaczali się: Pafnucy biskup jakiegoś miasta, w wyższej Tebaidzie, mąż bardzo światły i tyle pobożny a miły Bogu, że różne choroby jednem słowem leczył i różne cuda działał. W czasie prześladowania wyrwano mu prawe oko, i cesarz Konstantyn, co go bardzo poważał, zwykł często całować świętą bliznę starca męczennika. Amfijon, biskup miasta Epifanii w Cylicyi, także kaleka za wiarę, używał szczególniejszej powagi między ojcami. Maksym męczennik, późniejszy biskup jerozolimski, Eustachy biskup antyjocheński, Leoncyjusz biskup cezarejski w Kappadocyi, nauczyciel Grzegorza nazyjanzeńskiego, wreszcie Paweł biskup neocezarejski nad Eufratem, który nie mógł rąk poruszyć, bo za wiarę miał gorącem żelazem poprzepalane żyły w przegubach podczas prześladowania Licynijusza. Niemniej świętobliwością i cudami jaśnieli w kościele: Makary biskup jerozolimski, Jakób biskup Nizybis w Mezopotamii; święty Spirydon, biskup Trymituntu na wyspie Cyprze szczególniej słynął nadzwyczaj niepokalanem i cudotworczem życiem. W tem świętem i czcigodnem zgromadzeniu, chociaż wielu było uczonych we wszelkich wiadomościach, przemagał głównie duch prostoty i żywej wiary. Aryjanie wcześnie przedrwiwali z tych ludzi prostych i pobożnych; chcieli bowiem Chrystusa Pana wyrozumować ludzkim sposobem, i zamiast wiecznego słowa i nieskończonego Boga, utworzyli jakieś platoniczne słowo, jakiś pomysł filozoficzny; nie mogli więc przypuścić, aby biskupi, nie znając filozofii i dyjalektyki, mieli pojęcie o Chrystusie Panu. Ale ojcowie nicejscy nosili w sercu i duszy Zbawiciela, i jeśli nie byli zdolnymi rozumować filozoficznym sposobem, mogli jednak z największą pewnością o nim świadczyć, bo z tym Bogiem ciągle żyli, jak z poufałym przyjacielem i ojcem, bo ustawicznie go oczyma wiary widzieli w sobie i prawie rękami dotykali, bo sercem czuli i pojmowali prawdziwość nauki przekazanej od apostołów, że Chrystus jest Bogiem, bo wreście gotowi byli za to przekonanie tysiąc męczarni i śmierci ponieść. Jakoż w samym początku wyższość żywej wiary nad wszelkie rozumowanie mogliby widzieć zwolennicy Aryjana, gdyby umieli prawdziwie patrzeć na te rzeczy. Prócz biskupów zjechało się mnóstwo kapłanów i ludzi świeckich, biegłych w dyjalektyce i filozofii, którzy sprawie Kościoła chcieli poświęcić naukę. Sobór nicejski niezmiernie był nowem i ważnem dla całego świata widowiskiem. Po raz pierwszy zgromadzili się ludzie ze wszystkich stron, i to nie dla spraw ziemskich i doczesnych, ale dla narady w rzeczach ducha, w rzeczach życia wewnętrznego i wiecznego, po raz pierwszy zginęły przedziały na różne narody i szczegółowe korzyści, bo ze wszystkich krajów ludzie zebrani powitali się jak bracia i pierwszy raz radzili o sprawie zarówno wszystkich obchodzącej. I rzeczywiście cudowny jest owoc nauki Zbawiciela, co powszechne ludzkości pobratymstwo, co ma jeden interess powszechny zbawienia i wiary. Z tegoto źródła wypłynęły wszystkie polityczne stowarzyszenia narodów i wszelkie spółczucie w sprawach człowieczeństwa. Łatwo pojąć z jakiem wytężeniem chrześcijanie, którzy nie mogli pośpieszyć na sobór, oczekiwali jego wyroków, kiedy nawet poganie zdziwieni tak nowem zjawiskiem przybywali do Nicei przez samą ciekawość. Szczególniej niektórzy pogańscy filozo-

fowie chcieli mieć uczestnictwo, przynajmniej w prywatnych dysputach: jedni bowiem byli ciekawi przypatrzyć się temu zgromadzeniu, które zwołał wielki cesarz całego świata, dla rozwiązania zagadnień nadzmysłowych, drudzy pragnęli naocznie przekonać się, jaka była nauka chrześcijan, inni wreszcie zdjęci nienawiścią ku chrześcijańskiej wierze, bo ta przywiodła upadek pogan, przybyli dla zagrzewania próżnemi sporami chrześcijan i przyprowadzenia ich do zdań całkiem przeciwnych, a tem samem do kłótni i niezgody. Między tymi filozofami szczególniej odznaczał się jeden wymową, różnostronną nauką i wielką biegłością w dyalektyce, i przeto w dysputach z kapłanami i chrześcijanami ustawicznie się naigrawał. Wtedy prosty starzec chrześcijanin, ale jeden z tych co męczeństwo wytrzymali dla nauki Zbawiciela, niemogąc znieść pychy filozofa, wystąpił przeciw niemu, chociaż całkiem się nieznał, ani na pogańskiej filozofii, ani na dowcipnych szermowaniach dyalektyki. Z uroczystą powagą, głosem największego przekonania rzekł: „Słuchaj filozofie, w imię Jezusa Chrystusa. Jeden jest Bóg, twórca nieba i ziemi, widomych i niewidomych rzeczy, który to wszystko potęgą swego słowa utworzył i świętością ducha utwierdził. To słowo, które zowiemy Synem Bożym, zdjęte litością nad błędem ludzi i zwierzęcym sposobem życia, raczyło narodzić się z niewiasty, żyć z ludźmi i dla nich śmierć ponieść. Lecz przyjdzie jeszcze powtórnie, jako sędzia wszystkich sporów każdego człowieka. W to wszystko wierzymy po prostu. Przeto darmo się nie staraj rzeczy pojmowanych wiarą, zbić rozumowaniem: nie szukaj darmo sposobu, jakim się to stało lub nie stało, lecz po prostu odpowiedz, czy temu wierzysz?" Tą uroczystą i pełną siły wewnętrznej mową porażony filozof, odpowiedział z powszechnem zdumieniem: „Wierzę." Dziękował później starcowi, że go umiał pokonać, radził swoim towarzyszom poganom, aby poszli za jego przykładem, i zeznawał pod przysięgą, że się czuł nie wytłomaczonym i Boską siłą znaglonym do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Uroczyste otwarcie soboru poprzedziło prywatne biskupów rozpatrywanie rzeczy, i Ojcowie często się zbierali, a wezwawszy Aryusza pytali go z uważeniem i łagodnością. Nie bez cudownej bowiem Opatrzności stało się, że sobór nicejski, mimo największego oburzenia, dozwalał największej swobody przeciwnikom, i nikomu, cobykolwiek mówił, nie tamowano głosu, ale najcierpliwiej słuchano. Na tych uprzednich i przygotowawczych rozprawach wystąpiło dwóch ludzi przedstawiających dwie strony owego czasu, albo raczej dwa kierunki sobie przeciwne, to jest: ducha i ciała. Święty Atanazy, chociaż młody i dyjakon biskupa alexandryjskiego, jednak zwrócił całego soboru i cesarza uwagę. Byłto genijusz niezmiernie głęboko myślący, ozdobiony nauką duchowną i świecką filozofią, a długiem w pierwszej młodości pustelniczem życiem wprawiony do rozważania. Ztąd posiadał nadzwyczajny dar przenikania do gruntu myśli i wielką biegłość praktyczną w zrozumieniu rzeczy najzawikłańszych i w przedstawieniu każdego przedmiotu w prawdziwym porządku i świetle. Jego umysł silny, żywy i czynny zawsze otaczała największa roztropność i przytomność, których żadne niebezpieczeństwo, żadne nieszczęście zmięszać nie mogły. Obok nadzwyczaj ujmującej powierzchowności, nosił w sercu najżywszą i niewzruszoną wiarę. Takito był przedstawiacz wiary i ducha. Przeciwnie, ziemski rozsądek uosobił się w Aryuszu, rodem z Libii. Pomimo najogromnieszej erudycyi nie był jednak głęboko myślący: owszem umysł jego więcej poetyczny, belletrystowski, lubił połyskać dowcipem i blaskiem wymowy. Umiał najmniejszej rzeczy, chociażby w gruncie fałszywej, nadać największy pozór prawdy, wdzięku i świetności. Biegły

rozprawiacz pociągał i zachwycał poetycznemi obrazy, wymową i dowcipem: a chociaż zgoła nie miał badawczego umysłu, jednak nie łatwo mógł się znaleść wyższy człowiek, któryby potrafił zedrzeć piękną tkankę słowną, jaką zwykle okrywał wszystkie przedmioty. Ztąd w rozprawach jeszcze w Egipcie, długo nie mogli dać mu rady. Próżny i błyszczący ten człowiek, wbił się w nadzwyczajną pychę, sam siebie nazywał i podpisywał się „sławnym” i wcale się nie wzdrygał ogłaszać, że od wszystkich żyjących i dawniejszych pisarzy kościelnych więcej miał rozumu i nauki. W pismach swoich wyrażał się zręcznie, słodko i sposobem przyciągającym: ale pełno tam przesady, nadętości i sztuki. Na tych przygotowawczych zgromadzeniach Aryusz z całą biegłością swej dyalektyki wystąpił, a tak śmiele wykładał swe bezbożne zasady, że biskupi zatykali sobie uszy, aby nie słyszeć bluźnierstw. Lecz święty Atanazy, głębszy daleko umysł, łatwo mógł zedrzeć błyskotkę powierzchownego talentu: a będąc bez porównania bieglejszy od wszystkich nieprzyjaciół w rozbieraniu przedmiotów i chwytaniu przeciwności lub dwuznaczników, pokonywał tem bardziej Aryusza jegoż własną bronią, to jest *dyalektyką*, im bardziej w swoich dowodzeniach jaśniał nie blaskiem pozornym i miękkim wdziękiem, ale bogactwem głębokich myśli, wielkich wyobrażeń, przy niepospolitej wymowie i jasności wykładu. Aryjanizm nie był opiniją jakiejkolwiek choćby najmniejszej cząstki Kościoła, ale po prostu wymysłem niepojmującego rzeczy boskich i dumnego rozumu. Ta herezyja rzuciła się jak pleśń zepsucia we dwóch miejscach i tylko wkoło siebie roztaczała sztuczną zgniliznę, bo całe ciało Kościoła było najzdrowsze. Aryusz tułający się po Egipcie i Syryi, potrafił kilku znaczniejszych biskupów ułowić w swoje sieci, i ztąd byli przychylni jego nauce mniej więcej: Euzebijusz biskup cezarejski, Teodat laodycejski, Paulin tyryjski, Elijasz biskup Liddy, Sekundus Ptolemaidy, Patrofil Scytopolu i kilku innych, którzy wszyscy prawie w sąsiedztwie mieszkali. Z drugiej strony, krewny cesarski i człowiek dworski, Euzebijusz biskup Nikomedyi przeciągnął na Aryjusza stronę swoich sąsiednich biskupów, jako to: Maryjusza chalcedońskiego, Teognisa nicejskiego, Merofantesa efezkiego i innych. Wszystkich tedy biskupów ze stronnictwa Aryjusza, liczono siedmnastu: chociaż ani jeden z nich nie odważył się otwarcie popierać zaprzeczenia Aryjusza, tak była powszechna wiara w bóstwo Chrystusa. Po rozprawach przygotowawczych nastąpiło uroczyste otwarcie soboru. Wszyscy biskupi zebrali się do cesarskiego pałacu. W ogromnej i najpiękniejszej sali były postawione rzędem po obu stronach przy ścianie krzesła biskupów. Wkrótce po zebraniu się przybył Konstantyn Wielki i przeszedłszy wpośród pasterzy, nie wprzód usiadł, aż Ojcowie zajęli swe miejsca. Po uciszeniu się, Eustachy, biskup antyocheński, zabrał głos na podziękowanie cesarzowi za opiekę i udział w tak ważnej sprawie wiary. Na co Konstanty odpowiedział po łacinie, oświadczając radość z widoku tylu szanownych, razem zgromadzonych biskupów, i potem wspominając o smutnych rozdwojeniach w Kościele, zachęcał do zgody i spokojnego roztrząsania spornych przedmiotów. Nareszcie przystąpiono do rozprawy z Aryjanami. Wszystkie najsztuczniejsze zabiegi Aryjanów, czyli ducha ziemi, nie otrzymały żadnego skutku przeciw prostemu światłu nieba. Aryjanie zdobywali się na wszelkie chytrości dla ukrycia swego błędu, a katolicy wszelkiemi sposobami wyciągali ich na czyste pole z twierdz dwuznaczników i sofizmatów, do których się przeciwnicy najzręczniej chronili. Jeszcze pierwej strona aryjańska starała się na prywatnych posiedzeniach podejść prawowiernych wniesieniem tego na pozór niewinnego zdania, aby przed rozpo-

częciem sprawy Aryjusza obejrzano w tej rzeczy na zasadzie Pisma naukę Ojców: bo się niegodzi, powiadali, bez roztrząsań przyjmować na ślepo podania. Ale ta chytrość nie mogła trafić do zamierzonego celu: ojcowie bowiem, których świętobliwa prostota obyczajów kazała przyjmować wiarę w Boga bez żadnych ciekawych szperań i roztrząsań, obstawali najsilniej przy dawnem podaniu i odpychając wszelkie w tym względzie rozpatrywania, pragnęli zostać wiernymi dawnej nauce i nic nowego nie tworzyć, coby się sprzeciwiało powszechnej w Kościele tradycyi. Biskupi, a szczególniej święty Atanazy, przekonali aryjanów, że tym sposobem nie mogłaby się ostać nieomylność Kościoła powszechnego i przekonanie o ciągłej nad nim opiece Chrystusa Pana, że otworzonoby wrota do tysiącznych kacerstw, jeśliby każdy mógł wedle upodobania tłomaczyć Pismo, a nie był obowiazany ściśle trzymać się wykładu podania powszechnego, które Kościoł odebrał z ust apostołów i strzeże je z religijną troskliwością, jako najdroższego skarbu. Tak więc ojcowie nie tylko bronili wiary samem podaniem, ale jeszcze roztrząsali rzeczy wedle wszelkich prawideł rozprawiania. Stanęło tedy, że Aryjusz powinien najprzód wyłożyć i bronić swoje zdanie, jako całkiem nowe i niesłyszane w Kościele. Aryjusz najszlachetniej postępował z całego swego stronnictwa, bo przynajmniej nie ukrywał błędu, ale tak otwarcie rzecz przedstawiał, że chociaż biskupi zawsze musieli zatykać uszy, jednak błąd jawny był wszystkim. Przeciwnie zwolennicy jego starali się w słowa katolickie ubrać myśl aryjańską i stosownie do stopnia odwagi jedni zbliżali się mniej, drudzy więcej do Aryjusza, który znowu był w zdaniach całkiem im przeciwny; w taki sposób stronnicy błędu, jak zawsze bywa, dzielili się na różne partyje i odcienia, lubo wspólnie działać nie przestawali. Niezmiernie tedy wiele zależało na tem, aby odkryć prawdziwą myśl biskupów stronnictwa, którą dwuznacznikami umieli ubierać niby po katolicku. Szczególniej Euzebijusz nikomedyjski, człowiek przebiegły, co przez wpływ silny i pokrewieństwo z cesarzem stawał się głową partyi, musiał zręcznie otulać słowami kacerstwo i unikać jawnego przekonania w błędzie. Katolicy ze swojej strony starali się odkryć zdradę i wreszcie udało się im dostać list Euzebijusza nikomedyjskiego, pisany z całą poufałością do Paulina biskupa Tyru, swego zwolennika. Wtedy publicznie przeczytano pismo, które dopiero odkryło ojcom, co biskupi stronnictwa rozumieli pod swemi dwuznacznikami, bo list tak był przeciwny nauce kościelnej i błąd był tak jawny, że sobór w świętem oburzeniu kazał podrzeć przy sobie to pismo, i odtąd Euzebijusz nikomedyjski stracił przewagę. Sobór przeto mając przekonanie o chytrych postępkach biskupów partyi, wolał mieć sprawę z samym herezyjarchą. Ojcowie ciągle się zbierali i najpilniej słuchali zdań Aryjusza, aby doskonale błąd określić i być przez to w stanie dogmat katolicki dokładnie opisać i nie dopuścić żadnych dwuznaczników, coby dały pole do wybiegów skrytym Aryjanom. Ojcowie tedy udali się do Pisma świętego i starali się bóstwo Chrystusa wyrazić, albo słowami Ewangelii, albo jej myślą. Widząc Aryjanie z jaką ścisłością i ostrożnością sobór postępuje, uradzili sami pierwej ułożyć *Credo*, na pozór całkiem katolickie, a w rzeczy kryjące furtkę do wykrętów stronnictwa. W tym celu użyli wpływu Euzebijusza cezarejskiego, ojca dziejopisów kościelnych, męża z erudycyją i najumiarkowańszego w tej partyi. Euzebijusz tak sprawiedliwie słynący ogromem wiadomości i prac, nie posiadał głęboko wnikającego umysłu, a tem samem nie mógł od razu zbadać zawikłanej sprawy Aryjusza, który przy pomocy Euzebijusza nikomedyjskiego, łatwo przyrodzoną przebiegłością ułowił erudyta. Później mógł błąd poznać, ale się

trzymał partyi przez samą próżność, aby nie pokazać, że są w Kościele mężowie, co lepiej od niego pojmują rzeczy. Ten sam charakter próżny przebija się w nim nawet po podpisaniu nicejskiego składu wiary; chciał bowiem swej owczarni wmówić, że *Credo* nicejskie podyktował Konstanty, sądząc mniejszą hańbą ustąpić cesarzowi, jak biskupom: tymczasem wiadomo, że Konstanty niechrzczony wtedy nawet nie pojmował kwestyi, i z początku miał to za próżne i ciemne szermowanie słowami. Otóż Euzebijusz po naradzie ze swą partyją ułożył i podał następne Credo: „Wierzymy w jednego Boga, wszechmocnego Ojca, który stworzył wszystko widzialne i niewidzialne; i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Słowo Boże, Boga z Boga, światło ze światła, życie z życia, jednorodzonego Syna przedwiecznego przed wszystkiem stworzeniem, zrodzonego przez Boga Ojca, przed wszystkiemi wiekami. przez którego wszystkie rzeczy były stworzone, który wziął na siebie ciało dla naszego zbawienia, żył między ludźmi i z martwych trzeciego dnia powstał: który powrócił do swego Ojca, i znowu przyjdzie w całej wspaniałości sądzić żywych i umarłych i t. d.” Całe bowiem to Credo jest na pozór katolickie. Ale przezorny Atanazy, który był duszą soboru, od razu zbadał gdzie kryje się podłożone sidło: w całym bowiem ich symbolu nie znajduje się wzmianka ani o wiecznym i nie mającym początku bycie Chrystusa, ani o jego zupełnej równości. Wkrótce biskupi przekonali się o zdradzie. Aryjanie bowiem chętnie mówili „Bóg z Boga,” ale nie chcieli powiedzieć „prawdziwy Bóg z prawdziwego Boga:” łatwo godzili się że jest Synem jednorodzonym Boga, ale przeczyli, że był z istoty Ojca zrodzony; chociaż w symbolu nie kładli, że był stworzony, jednak nie pozwalali umieścić w *Credo,* że nie jest stworzony. Takie i tym podobne wykręty przymusiły biskupów do najdokładniejszego opisu i odrzuciwszy symbol euzebijański, ułożyli stosownie z nauką Pisma i podania panującego w całym Kościele nicejskie Credo, w którem wszystkie wybiegi Aryjanów zostały zniszczone, dodaniem jednego słowa *współistotny.* Partyja szczególniej opierała się słowu współistotny, już dla tego, że ten wyraz miał być nowy, chociaż sam Euzebijusz wyznaje, że był od niektórych Ojców dawnych używany, już niby dla nie zrobienia oddzielnej osoby Syna jakąś cząstkę przedwiecznego Ojca; a w rzeczy samej spór pochodził ztąd, że nie można było tego słowa w żaden sposób wykręcić. Jednakże pomimo oporu, coraz ubywała liczba stronników Aryjusza, i z owych siedmnastu ledwo pięciu nie podpisało, a i z tej liczby, kiedy Konstanty groził wygnaniem, co było bardzo nie w miejscu, ledwie dwóch zostało przy swym uporze, to jest Sekundus, biskup Ptolemaidy i Teonas, biskup Marmaryki. Filostorg, aryjanin, tłumaczy Euzebijusza nikomedyjskiego i Teognisa nicejskiego, że w formie przysięgi którą podpisali, dodali ukradkiem w słowie współistotny” jotę, co zmieniło znaczenie w greckim języku na „podobnej istoty” (to jest *homousios* na *homojusios*), słaba wymówka, bo zawsze krok podły: a potem Aryjanie podpisując bez przekonania symbol nicejski, okrywają tem większą hańbą swoję stronę, im mniej złego mogli się spodziewać; nie były bowiem dla nich zgotowane męczarnie i katusze jak dawniej dla męczenników Kościoła, ale tylko złożenie ze stolicy biskupiej i wygnanie, na którem wygodnie i spokojnie żyć mogli. Po załatwieniu tej głównej sprawy, sobór nicejski przystąpił do innych rzeczy. Najprzód przyjął dyscyplinę Kościoła rzymskiego w święceniu dnia Wielkiejnocy, dotąd bowiem. szczególniej na Wschodzie, z Żydami Paschę obchodzili. Dopiero sobór nicejski, aby to święto uroczyste z przyczyny niezgody nie było nadal zamglone, postanowił święcić dzień wielkanocny, w pierwszą Niedzielę

po pełni księżyca, który się pokaże po wiosennem porównaniu dnia z nocą. Prócz tego postanowiono wiele kanonów odnoszących się do wewnętrznego Kościoła, a wcześnie wydano okolne listy soboru do wszystkich Kościołów. Na uroczyste zakończenie wybrano ten dzień, w którym obchodzono dwudziesto-letnią rocznicę panowania cesarza i Konstantyn wezwał wszystkich biskupów na wielką ucztę, po której każdego udarował, a potem wszystkim radził, aby w zgodzie i jedności trwali, a poleciwszy siebie i swoję rodzinę świętym modlitwom ojców, pożegnał zgromadzenie, które odbyło się w roku 325. Zdaje się, że pierwsze posiedzenie było dnia 19 Czerwca, a ostatnie d. 25 Sierpnia. Historyję soboru nicejskiego wydał Ittig, *Hist. Conc. Nic.* (Lipsk, 171). O tym soborze powiedzieliśmy nieco, obszerniej podług arcybiskupa metropolity ks. Hołowińskiego (*Pielgrzymka do Ziemi Swiętej*, 1853, str. 634), jako o najważniejszym wypadku w Kościele, bo był pierwszym wzorem i stanowił o przedmiocie dogmatycznym największej wagi.— Drugi sobór powszechny, był zwołany roku 381 w Konstantynopolu przez cesarza Teodozyjusza I: liczył stu pięciudziesiąt biskupów Wschodu. Oprócz zatwierdzenia nauki katolickiej o Duchu Swiętym i potępieniu wszystkich odcieni Aryjanów, Sabellijanów, Marcellijanów, Fotynijanów i Apollinarystów, sobór ten uchylił schizmę antyocheńską, wybrał biskupa dla Konstantynopola, przyznał mu kanonem trzecim, drugie miejsce po biskupie Rzymu, i uchwalił sześć kanonów o karności. Sobór ten uznano powszechnym, dopiero po zatwierdzeniu papieża Damazego i to jedynie co do jego postanowień dogmatycznych.—Trzeci sobór powszechny Efezki, roku 431. Nestoryjusz, patryjarcha konstantynopolski od roku 438, umiał zyskać względy ludu i dworu. Chcąc atoli uniewinnić jednego ze swych kapłanów, Anastazego, który z kazalnicy, ośmielił się powiedzieć, pomimo szemrania ludzi: ,,Niech nikt nie nazywa Maryi *Matką Boską, Bogarodzicą*," a chcąc jednocześnie zabezpieczyć wiernych od błędu Apollinaryjusza, Nestoryjusz rozpoczął żywą polemikę w przedmiocie słów zganionych przez Anastazego, a które wyrażały wiarę Kościoła, dotyczącą zjednoczenia dwojga natur w Jezusie Chrystusie. W zapale sporów Nestoryjusz uniosł się do herezyi, która wzięła jego nazwisko. Wzburzenie wynikłe z tego powodu na Wschodzie i na Zachodzie, tudzież wstręt powzięty na dworze przeciw Cyryllemu alexandryjskiemu, skłoniły cesarza Teodozyjusza III, snadź na prośbę lub na żądanie Nestoryjusza, do zwołania soboru powszechnego w mieście Efezie na dzień 7 Czerwca roku 431. Listy konwokacyjne przesłano do metropolitów i do papieża Celestyna, zapraszając aby wzięli z sobą kilku biskupów swoich prowincyj, iżby służba Kościoła nie cierpiała na nieobecności wszystkich pierwszych pasterzy. List do Cyrylla był ostry, nawet z pogróżkami: lękano się niby jego nieobecności, gdyż miał być sądzony w Efezie podług różnych skarg zaniesionych przeciw niemu. Cyryll atoli przybył, z dość znaczną liczbą biskupów jego patryarchatu. Niewprzód stanął Nestoryjusz z dziesięcią biskupami, jednocześnie jak hrabia Ireneusz i Kandydyan. Pierwszy był tajemnym stronnikiem Nestoryjusza: nie miał mięszać się do rozpraw; drugi był pełnomocnikiem cesarskim przy soborze. Zebrała się także wielka liczba prałatów, zwłaszcza z Azyi Mniejszej i prowincyj najbliższych Grecyi. Gdy większa część obecnych biskupów uważała Nestoryjusza za herezyjarchę, patryjarcha został nader odosobniony, szczupła tylko liczba konferencyj odbyła się między nim a kilku biskupami prawowiernymi, które nie doprowadziły do niczego, gdyż Nestoryjusz odpychał stanowczo wyrażenie Bogarodzicy. Wszystkie nadzieje pokładał on z jednej strony na dworze, a z drugiej na swych spółziomkach bi-

skupach Wschodu, pod juryzdykcyją patryjarchy antyjocheńskiego, którzy opóźniali się z przybyciem. Piętnaście dni już upłynęło od dnia 7 Czerwca, i biskupi zgromadzeni w Efezie w liczbie dwóchset, domagali się otwarcia soboru, zwłaszcza że kilku z pomiędzy nich już poumierało. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 22 Czerwca. Nestoryjusz protestował przeciw otwarciu, równie jak komisarz cesarski. Biskupi wszakże w liczbie dwóchset zebrani w kościele N. Panny przystąpili do czynności. Przeczytano szereg aktów i listów Nestoryjusza, Cyrylla, Celestyna. Następnie czytano wyjątki z Ojców Kościoła, wyrażające niezmierną wiarę w zjednoczenie osobiste dwojga natur w Jezusie Chrystusie. Przeczytano dwadzieścia jeden ustępów z kazań Nestoryusza. Sobór złożył z urzędu patryarchę. W skutek sprawozdania Kandydyana, cesarz ogłosił postanowienia soboru przeciw Nestoryjuszowi za nieważne, nakazał wznowić rozprawy o przedmiotach będących w sporze, zabraniając biskupom, przed zakończeniem wyjeżdżać z Efezu. Dnia 10 Lipca przybyli legaci papieża, Arkadyjusz i Projektus biskupi i Filip, kapłan; mieli wprowadzić w wykonanie wyroki poprzednio już wydane przez Celestyna przeciw Nestoryjuszowi. W razie gdyby sobór już zakończył prace, mieli roztrząsnąć jego postanowienia, zatwierdzić jeżeli uznają za usprawiedliwione, i we wszystkiem zgodzić się z Cyryllim. Legaci zatwierdzili wnioski, oraz złożenie Nestoryjusza z urzędu. Dnia 17, na piątem posiedzeniu, Cyrylli oświadczył że wyklina Aryjusza, Apollinaryjusza i wszystkich innych herezyarchów, równie jak Nestoryjusza. Zgromadzenie wyłączyło przychylnych ostatniemu, oraz patryarchę antyocheńskiego i trzydziestu trzech jego biskupów od społeczności Kościoła; a zarazem odrzuciło błędy Pelagijusza. Dnia 22 Lipca przeczytano skład wiary soboru nicejskiego, z którym Efeski wynurzył zupełną zgodę i zabronił układać nadal nowy symbol. Sobór Efeski wyrażając wiarę swą w zjednoczenie hypostatyczne, zatwierdził przedniejszy dogmat wiary przyjęty przez wszystek Kościół. — *Na czwartym soborze Chalcedońskim* r. 451, za papieża Leona Wielkiego sześćset trzydziestu biskupów wyklęło herezyję Eutychesa czyli Monofizytów, przyznających w Chrystusie jedną naturę. Powszechny ten sobór odbył się za cesarza Marcyjana, i przyjął jako prawdziwe wyrażenie wiary list papieża Leona I do Flawijana w przedmiocie tajemnicy wcielenia i dwojakiej natury Syna Bożego. Na soborze chalcedońskim przyznano patryarsze Konstantynopola pierwszeństwo zaraz po rzymskim, a przed alexandryjskim, antyocheńskim i jerozolimskim.—*Piąty sobór powszechny*, a drugi *Konstantynopolitański* (r. 553) odbył się pod papieżem Wigilijuszem i cesarzem Justynijanem I; na nim stu sześćdziesięciu pięciu biskupów oświadczyło się przeciw trzem rozdziałom Teodora z Mopsuestu (ob. *Trzy rozdziały*). — *Szósty sobór powszechny*, a trzeci *Konstantynopolitański* (681 r.) za cesarza Konstantyna Pogonata, pod prezydencyją legatów papieża Agatona, w obecności 189 biskupów, zatwierdził dogmat katolicki przeciw herezyi Monothelitów.—*Siódmy sobór powszechny*, a drugi *Nicejski* (r. 787) za Adryjana I papieża i Konstantyna VI cesarza, zwołany na prośbę cesarzowej Ireny i św. Tarazyjusza patryarchy. Dwaj posłowie rzymscy tu przewodniczyli trzystu pięćdziesięciu biskupom i potępili herezyję Obrazoborców.— *Osmy sobór powszechny*, a czwarty *Konstantynopolitański* (r. 869), za papieża Adryjana II i cesarza Bazylego Macedońskiego, w obecności dwóchset biskupów, usunął Focyjusza z godności patryarchy, a przywrócił na nią Ignacego. Grecy nie uznają tego soboru za powszechny.—*Dziewiąty, dziesiąty, jedenasty i dwunasty sobory Lateraneńskie*, a mianowicie pierwszy (r. 1118), pod papieżem Kalixtem II za czasów cesarza

Henryka V, dziewięciuset biskupów uchyliło inwestytury nadawane pastorałem i pierścieniem; drugi (r. 1139) pod Innocentym II papieżem, a za Lotaryjusza II odbył się przeciw odszczepieństwu Piotra de Bruys i herezyi Arnolda a Brescia. Trzeci (r. 1179) pod Alexandrem III, za cesarza Fryderyka I, przeciw Albigensom i Waldensom. Czwarty lateraneński (r. 1215), pod Innocentym III, potępił księgę opata Joachima i herezyję Amalryka.—*Trzynasty sobór powszechny*, a pierwszy *Lugduński* (Lyon), r. 1245, pod Innocentym IV, powołał chrześcijaństwo przeciw Saracenom i Mongołom, a wyklął Fryderyka II.—*Czternasty sobór powszechny*, a drugi *Lugduński* (r. 1274), pod Grzegorzem X papieżem, ogłosił na nowo dogmat o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i od Syna.—*Piętnasty sobór powszechny w Vienne* we Francyi, (r. 1311), pod Klemensem V, pierwszym z papieżów awenijońskich, zniósł zakon rycerski *Templaryjuszów* (ob.) i potępił kacerzów Fratricelli, Beghardów. Skutkiem zamieszkania papieżów w Awenijonie wybuchnęła schizma na Zachodzie roku 1378, z którą nastał upadek karności kościelnej. Ztąd powszechne wołania o konieczność „reformy w jego Głowie i członkach". Sobór Pizański (r. 1409) nie był prawnym, i zamiast położyć koniec schizmie, powiększył ją wyborem nowego papieża.—*Szesnasty sobór Konstancyeński* (r. 1414), niewięcej też był prawnym w swojej zasadzie i został nim dopiero po zwołaniu późniejszem przez Grzegorza XII. Przywrócił jedność Kościoła; poczem wybrany prawnie papież Marcin V, zatwierdził poprzednie uchwały soboru przeciw herezyjom Wiklefa i Hussa. — *Siedmnasty sobór Bazylejski* przestał być prawnym, gdy papież Eugenijusz IV przeniósł go do Ferrary, a następnie do Florencyi (roku 1434), gdzie stanęła unija z Kościołem greckim.—*Ośmnasty sobór powszechny*, a piąty *Lateraneński* zwołany przez Julijusza II, prowadzony dalej przez Leona X (r. 1512), nie przez wszystkich uważany za powszechny, ale mylnie, gdyż mu niebrakło żadnego warunku do prawności. Gallikanie uznać go nie chcieli, ponieważ uchwalił zniesienie Sankcyi Pragmatycznej.—*Dziewiętnasty* i ostatni *powszechny* sobór jest *Trydencki*, który przywrócił karność kościelną i potępił nauki Lutra, Zwingla i Kalwina (ob. *Trydencki sobór*). Skutki otrzymane przez każdy z soborów powszechnych czyli ekumenicznych świadczą o ich użyteczności i potrzebie. Sobory przyczyniły się najbardziej do utwierdzenia Kościoła w wierze, do walczenia jej przeciwników, do naprawy karności kościelnej. Wyłącznie o soborach powszechnych jest dzieło Catalani *Sacrosancta oecumenica concilia prolegomenis et commentariis illustrata* (Rzym, 1736, tomów 4,in fol.). Zbiory soborów są następujące: Merlin, *Concilia generalia graeca et Latina* (Paryż, 1523 i 1535, tomów 2, Kolonija 1530); Mansi, *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima Collectio* (Florencyja 1759, Wenecyja 1769—1798, tomów trzydzieści jeden in fol.). Van-Espen, *Tract. histor. exhibens scholia in omnes canones Conciliorum* (w tomie V dzieł wydania weneckiego). Walch, zbiór zupełny soborów (Lipsk, 1759). Richard *Analyse des Conciles* (Paryż, 1781). Zbiory soborów cząstkowych czyli narodowych są: Francyja *Concilia antiqua Galliae*, Sirmonda (1629, Paryż, tomów 3); *Concilia Galliae novissima* (Paryż, 1646). Hiszpanija: *Collectio maxima Conciliorum omnium Hispaniae et Novi Orbis*, kardynała Saeorz de Aguirre (Rzym, 1693, tomów 4, in fol.) Anglija: *Concilia Magnae Britanniae et Hiberniae* Daw Wilkinsa (Londyn, 1734, tomów 4, in fol.). Niemcy: *Concilia Germaniae*, znane zwykle pod imieniem Hartzheima (Kolonija, 1749—1790, tomów jedenaście, in fol.) Józ. Ant. Binterima, Historya pragmatyczna Soborów narodowych, prowincyjalnych i dyecezalnych (Moguncyja 1834—1845, tomów 6). Węgry:

SS. Concilia ecclesiae romano-catholicae in regno Ungariae, przez Cezara Peterffy (Wiedeń; **1742**, tomów **2**, in fol.). (Ob. *Synody*). *L. R.*

Sobota, po łacinie *sabbathi dies*, nazwisko ostatniego dnia w tygodniu, pochodzi z hebrajskiego *sabbath*, odpoczynek. W rzeczy samej dzień ten poświęcano na spoczynek na pamiątkę tego, że Bóg stworzywszy świat w dniach sześciu, siódmego odpoczął i rozkazał Mojżeszowi w dzień ten świętować. U starożytnych dzień ten był poświęcony Saturnowi, dla tego też Anglicy teraz jeszcze sobotę zowią *Saturday*.

Sobota, miasteczko starożytne w dawnem województwie Łęczyckiem, położone nad rzeką Bzurą, dziś w gubernii Warszawskiej, wspomnianem już jest w pierwszej połowie XV wieku. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i pomniejszemi rzemiosłami.

Sobótka, na Rusi zwana *kupalo, Kupajlo*, obchód uroczysty z okresu przedchrześcijańskiego, który dotąd nietylko na całym obszarze granic dawnej Rzeczypospolitej utrzymuje się, ale znanym jest i w innych ziemiach słowiańskich. Obrzęd ten miał swe właściwe przepisy, które tradycya ludowa święcie przechowała. nawet po ustaleniu chrześcijaństwa. Gromady w wigiliją Ś. Jana przy przesileniu dnia, z nocą, zbierały się jużto na wzgórzach już na obszernych łąkach wśród dolin już, w dąbrowach leśnych. Młodzież wiejska płci obojej układała stosy drzewa i gałęzi suchych, które z zachodem słońca zapalała. Wtedy dudarze staroświecką nutę grali, a dziewczęta parami zawodząc pieśni przechowane podaniem z odległych wieków, chórem nóciły, zawodząc taniec w około stosu. Każda z nich miała wieniec na głowie i drugi z Bylicy (Artemisia vulgaris), który jej biodra opasywał, gdyż to ziele przywiązane było do tego obchodu. Tak tańcząc i śpiewając młode dziewczęta i nie bez współudziału dziarskich parobczaków, otoczeni gromadą wsi całej, przepędzali noc i rozchodzili się dopiero, gdy słońce zaczęło wschodzić na nowo. Obrzęd taki jak opisaliśmy, podaje Jan Kochanowski w ślicznym swoim poemacie *Sobótka*, któremu z rodziną całą towarzyszył w swoim Czarnolesiu. W późniejszych czasach, obchód ten tracił na pierwotnem znaczeniu i powadze. Za Zygmunta III widzimy, że połączone były skakania przez ogień a ztąd wróżba czy dziewczęta wiejskie i parobcy tego roku się pożenią. Skakanie to uważa J. S. Bandtkie jako znamie charakterystyczne Sobótek, podając je za rodzaj oczyszczenia czyli kąpiel przez ogień. Na Rusi z paleniem ognia połączona jest rzeczywiście i kąpiel wodna: taką *Kupalę*, opisuje w jednym obrazie Seweryn Goszczyński w Zamku Kaniowskim. Na Szlązku i w Czechach istnieją dotąd Sobótki: u ostatnich przeprowadzają bydło przez gorejące stosy, aby mu czary nie szkodziły. Nazwa góry *Sobótka* (ob.) w Szląsku, od obrzędu tego pochodzi a była uważaną za świętą, wówczas gdy czyste plemię polskie zamieszkiwało tę okolicę, podług podania Dytmara Mersburgskiego, zmarłego r. 1020. Oprócz kąpieli i skakania przez płomienie gorejących stosów, jest jeszcze zwyczaj splatania wianków, zawieszania na ścianach chat i puszczania ich na wodę. Warszawa jest świadkiem corocznie tego zwyczaju. Sobótki jeszcze dotąd w wielu okolicach naszego kraju przechowały się, ale straciły zupełnie pierwotną barwę. Rozpalają stosy pod wieczór, skaczą przez nie, lecz dawne obrzędowe pieśni umilkły, te które słyszymy dotąd, nic nie mówią o samym zwyczaju pieśni rzadko już nawet słyszeć, można zastępują je okrzykami jedynie radosnemi. Palenie Sobótek przywiązane wyłącznie w wigiliją Ś. Jana, w niektórych okolicach wcześniej, bo na Zielone-Świątki, odbywają. Kwitnienie czarodziejskiego kwiatu paproci, o północy, właśnie w przeddzień, gdy ognie

Sobotkowe goreją, zdaje się mieć z niemi tajemniczy związek. W tym dniu także równo ze wschodem słońca, niewiasty i dziewki, zbierają zioła, jak: *Łopian pospolity* (Arcium lapa), *Bylicę* (Artemisia vulgaris), *Jaskier ostry* (Ranunculus acris); w Ruskich osadach na starem Podlasiu, łączą do nich Piołun, Rutę, Rozchodnik, z których wiją wianki, niosą do cerkwi, a po święceniu, używają ich do kadzenia, jako zabezpieczającego środka przeciw grzmotom i piorunom. Obrzęd ten starożytny dał osnowę wielkiemu naszemu poecie S. Goszczyńskiemu do znanego utworu; *Sobótka*, w którym opisał jak obchodzą go górale tatrzańscy. *K. Wł. W.*

Sobótka, słynna góra na Szląsku, o mil pięć od Wrocławia, samotnie się wśród równiny wznosi nad poziom morza Bałtyckiego. Różne jej nazwy dawano: zwali ją ze sławiańska *Sobotka*, *Mons Sabathicus*, to z niemiecka *Mons Zobtensis* lub *Zottensis*, bądź wreszcie tajemniczem mianem *Mons Silentii*, lub *Silensis*. Podania starożytne otoczyły wierzchołek jej urokiem świętości, przeszły one od polskiego plemienia, do niemieckich mieszkańców, którzy i dziś ze czcią spoglądają na nią. Przybrała ona nazwę, od obrzędu *Sobótek*, (ob.), palenia ogni w przeddzień S. Jana, lub w porze naszych Zielonych Świątek, wśród zebranego z dalekich okolic ludu, wobec kapłanów pogańskich. Las którym porasta, uważany za święty był nietknięty siekierą, zwierz dziki swobodnie w nim bujał, bo żaden myśliwy, nie ważył się jego ciszy przerwać okrzykiem łowczym lub trąbką. Ta cisza, przerywana, raz tylko do roku, przy uroczystem zebraniu, paleniu ogni, nadała tej górze nazwę *góry milczenia.* Na szczycie jej stoi kaplica i oberża dla wygody podróżnych: pomimo to wierzchołek góry ma dziką powierzchowność. Poniżej szczytu bije źródło czystej jak kryształ wody: niedaleko są ślady przekopu i wału. Sąto szczątki warownego zamku, należącego do Piotra Dunina, słynnego w dziejach naszych, do którego góra ta, wraz z leżącem u stóp jej miastem *Sobótką* (Zobten) należała. Wspomniona kaplica ukończoną została w r. 1702 przez Jana Siverta, przełożonego kościoła N. Panny Maryi *na Piaskach* we Wrocławiu. Po kilkakroć przez pioruny burzona i odnawiana, służy do zrzadka odprawianego nabożeństwa. Zbudowana z głazów w kostkę obrabianych: wzniesione ściany nakryte dachem i zaledwie znaczną na przodzie ozdobione sygnaturką. Wysoki jednak taras, który służy tej kaplicy za podstawę i ogromne wschody prowadzące do wnijścia, nadają prostej, górskiej świątyni, wyraz wspaniały, zgodny z charakterem miejscowości. (Obszerny i poetyczny obraz tej góry ogłosił drukiem Roman Zmorski w czasopiśmie: *Tygodnik Illustrowany* (Tom V, roku 1862). *K. Wł W.*

Sobotów, wieś w dawnem województwie i powiecie Kijowskim, o milę od Czehryna, własność niegdyś Bogdana Chmielnickiego. Wieś tę i żonę zabrał mu Czaplicki starosta Czehryński. Chmielnicki zemstę swoją dał poznać w powstaniu kozaczyzny, które straszne ciosy zadało Rzeczypospolitej. *K. Wł. W.*

Soccus *(Sokkus)*, nizki, cienki i lekki trzewik u starożytnych, w Rzymie używany tylko przez kobiety i mężczyzn zniewieściałych, jednocześnie zwykłe obuwie osób występujących w komedyi, gdy tymczasem aktorzy tragiczni miewali na nogach wysokie koturny. *F. H. L*

Socha, narzędzie rolnicze do uprawy roli: składa się z dwóch sośników żelaznych, reszta jest z drzewa. Uprawa sochą jest ciężka, pracowita i daleko mozolniejsza od pługa i płużycy. Była ona powszechną w całej Polsce, dziś utrzymuje się tylko na dawnem Podlasiu, w Augustowskiem i na całej Rusi.

Socha na grunta ciężkie lub kamieniste lepszą jest od pługa. W starożytnej Polsce, socha znaczyła miarę ziemi rolnej. Stryjkowski pisze: „Kazimierzowi Jagiellończykowi, po dziewięć groszy z każdej sochy pobór Litwa postąpiła." Czacki mówi: „Sochagia w Szkocyi przypominają nam wspólność imienia sochy. W Średnich Wiekach *Soccus* i *Socca* w Anglii i Szkocyi toż samo znaczyło co u nas socha: posiadający nazywali się *sokmani*, a nadający tę ziemię, brali imię *Soccus*" (O lit. i pol. prawach). *K. Wl. W.*

Sochaczew, nad Bzurą, gród jeden z najstarożytniejszych w Mazowieckich ziemiach, słynął wtedy, gdy o Warszawie wzmianki jeszcze nie było. Pierwszy ślad mamy, że Ruś i Litwa w r. 1286 Sochaczew zburzyła. W początkach XIV wieku, był stolicą udzielnego księztwa. Tu Ziemowit, starszy książę całego Mazowsza, w r. 1377, pierwotne prawa Mazowieckie, zachowane tylko ustnem podaniem, spisać rozkazał, nadał im sankcyją prawną, zniosłszy wszystkie inne. Arcybiskupi Gnieźnieńscy za nadane sobie księztwo Łowickie, corocznie grzywnę złota, dla uznania najwyższej zwierzchności książąt Mazowieckich, do skarbcu tutejszego składali. Uwolnił się od tej daniny w roku 1463 Kazimierz IV jako zwierzchni pan Mazowsza. Król ten po śmierci księcia Władysława, ziemię Sochaczewską wcielił do Korony, a Sochaczew otrzymał starostę grodowego i kasztelana mniejszego. Za Zygmunta Starego miasto to należało do znakomitych w Koronie. Samych cechów rzemieślniczych liczono 22, między temi złotnicy, szpadownicy, nożownicy i w. i., była tu i fabryka dywanów. Lustracya w r. 1599 podaje domów 401. Dziś należy do pomniejszych miast porządnie zabudowanych i schludnych, na drodze bitej. Kościół Dominikanów fundowany w r. 1244 przez Ziemowita księcia Mazowieckiego i kościół z klasztorem niegdyś dominikanek, są ozdobą tego grodu. Ruiny zamku nad Bzurą, który zamieszkiwali panujący książęta, jeszcze są widoczne. W końcu XVI wieku zaniedbany niszczał, dziś rozkładu jego wewnętrznego trudno rozpoznać.

Sochocin albo *Sąchocin*, przez Jana księcia Mazowieckiego osada wiejska w r. 1385, w miasto zamieniona. Za Zygmunta III miasteczko w dawnem województwie Mazowieckiem położone (dzisiejszej gubernii Płockiej) w ziemi Ciechanowskiej, należało do dóbr stołu królewskiego, następnie do starostwa pomniejszego.

Sochy, w wielu okolicach taką nazwę dają słupom z poprzecznim drążkiem, służący do wyciągania wody ze studni, które nazywają także Żórawiem (ob.).

Sochy, w dawnej polszczyźnie, nazywano rodzaj na prędce postawionej szubienicy: t. j. w bijano dwa drągi w ziemie, trzeci je łączył położony na ich wierzchach. Zwano je także jarzmem. Przepędzenie pod niemi było najobelżywszą karą i zniewagą. Tłomacze historyków rzymskich, przywodząc ustęp jak Samnitowie pobili Rzymian, piszą, że ich przez żelżywe sochy przegaaniali. *K. Wl. W.*

Socyjalizm, *Socyjaliści*. Wyraz socyjalizm określa ogół zebranych w system zasad i nauk, dążących do uchylenia rażących sprzeczności, istniejących w obecnym stanie społeczeństwa, przez wprowadzenie powszechnego, na nowym podziale posiadłości, pracy i zarobkowania opartego porządku społecznego i zabezpieczenie w ten sposób wszystkim warstwom towarzyskim, mianowicie też klassom nieuposażonym, ustalonego dobrobytu, w ogólnym wzniosłym rozwoju ludzkości. Wielka doniosłość socyjalizmu głównie na tem polega, że nadał popęd do systematycznego zgłębienia społeczeństwa, a przeto przysposo-

bił nową zupełnie dziedzinę nauki, stanowiącej prawdopodobnie w przyszłości podstawę dalszych pomysłów i następstw co do teoryi; w praktycznem zaś życiu, socyjalizm spowodował rozpoznanie niektórych stosunków i zagrażających okoliczności, niegdyś z nazwiska nieznanych i roztrząsanie środków zaradczych. Ten kierunek praktyczny, wyróżniający socyjalizm od nauki dawniejszych reformatorów socyjalnych, zasługuje na szczególną uwagę, aby go należycie ocenić. Rzeczywiście bowiem obecnie nietylko stosunki, ale także i niebezpieczeństwa społeczne inny zupełnie przybrały charakter jak w wiekach ubiegłych. Warunki bytu i ruchy Wieków Średnich inną miały podstawę, jak dzisiejszy nasz porządek społeczny. Przodkowie nasi ograniczali prawo swobód życia, posiadania, zarobkowania i politycznej samodzielności na małą liczbę uprzywilejowanych, a niezmierna większość ludności skazana na stan służebniczy, ulegała gnębiącej opiece rozciągniętej nad bezwłasnowolnymi. Prawa i przywileje właścicieli ziemskich, obciążały obowiązkami poddanych, krępując ich jako niewolników przywiązanych do ziemi. Podobny zależności stosunek istniał także wśród przemysłowej miast ludności. Członkowie korporacyj wyzyskiwali prawo produkcyi i zarobkowania jako przywileju, czeladź zaś i robotnicy pozbawieni środków i sposobności osiągnięcia przywileju majstrowskiego, zawsze prawie całe życie w służebniczej przepędzała uległości. Wśród takich rozporządzeń opartych na zasadzie różnicy stanów, samowolny ruch indywidualny, jako też ożywiony postęp ogółu, równie były tamowane. Porządek ten zachwiał się wreszcie w końcu zeszłego stulecia, częścią z powodu wielkich zmian zaszłych w stosunkach ekonomicznych, częścią przez rozwój pojęcia o osobistości. Rewolucyja francuzka urzeczywistniła przysposobioną i krzewioną przez francuzkich i niemieckich myślicieli zasadę równego uprawnienia wszystkich osób wszelkiego stanu, nadającą każdej indywidualności zupełną osobistą swobodę, prawo zarobkowania, własności i samodzielności obywatelskiej. Zasada ta i jej dalsze następstwa, wielki nabytek ludzkości w nowszych czasach, skruszyła pęta społeczeństwo średniowieczne krępujące. Poczucie i przekonanie równouprawnienia, musiało naturalnie wzbudzić dążność i usiłowania osiągnienia środków swobodnego używania przyjemności i uciech życia, jako urzeczywistnienia wolności. Po usunięciu przeto dawnych stosunków gminnych i gruntowych, tworzyły się małe gospodarstwa, przez których rozdrobnione z czasem działy, zaczął wzrastać proletaryjat. Wolność osobista, gdy nie jest popartą przez posiadanie i własność, jest czczym tylko wyrazem; dla tego po zniesieniu dawnych zapór społeczeństwa, rozwinęła się niezmierna, gorączkowa czynność w dziedzinie przemysłu. Powszechnym wiedzona popędem znaczna część ludności, usiłowała na tej drodze znaleść lub pomnożyć środki utrzymania i dobrobytu. Następstwem tego gwałtownego ruchu, namiętnego uganiania się za zyskiem wyswobodzonych, lecz żadnym nowym węzłem niepowściągniętych tłumów, są stosunki i wypadki ostatnich czasów. Wśród nieumiarkowanej interessowności osobistej w walce tej jednostek przeciw ogółowi na drodze współzawodnictwa, mała tylko liczba, szczęściem, majątkiem lub zdolnościami obdarzonych, zdołała wyjść zwycięzko z pola boju. W rękach tych szczęśliwych nagromadziły się skarby płodów nowoczesnego przemysłu, podczas gdy robotnik ograniczony na własne tylko siły i ciężką pracę, biedniejszym jest i więcej zależnym niż kiedykolwiek. W obec tak niezadawalniających następstw i trudnych okoliczności, niektórzy powstawali na samą zasadę wolności osobistej i pragnęli powrotu niewoli i ograniczenia z ubiegłych czasów. Zmiana taka, gdyby nawet była możliwą, byłaby zbrodnią

przeciw uczuciom moralności rozwijającym się w ludzkiem społeczeństwie. Dzieje swiata uczą nas, że każda zasada dźwigająca się z rozwalin dawnego porządku, w pierwszych swych objawach występuje chwiejąco się, niedokładna, jednostronna; z upływem wieków dopiero nabywa doniosłości, trwałości i wykończenia. We Francyi i Anglii, gdzie popęd przemysłowy wzniósł się najwyżej, gdzie stare formy społeczne w większej części do szczętu zostały zniesione, gdzie rany przez świeżo wywalczoną wolność zadane, są najdotkliwsze, silnie najprzód powstała myśl zjednoczenia żywiołów rozprzężenia i walki w nowe, mniej lub więcej udatne kształty. Z łona klass roboczych, jasno pojmujących jak kwestyja własności ściśle jest ze swobodą i ponętnemi życia przyjemnościami połączoną, poczęła się nauka o wspólności majątku czyli *kommunizmie*. Podstawy tej nauki są następujące: własność osobista powinna być zniesioną, wszyscy obowiązani pracować według sił, lecz uprawnieni za to do korzystania według potrzeb z wspólnej majętności; wszelka władza jako przeciwna ogólnej wolności i równości winna być zniesioną. Tym rozpaczliwym dażnościom, wiodącym do gwałtów i zagłady, możnaby zarzucić, że to właśnie co pragną utrwalić, mianowicie wolność i dobrobyt osobistości, burzą do szczętu przez zaparcie osobistego majątku. Niezależnie od tej surowej nauki, niektórzy myśliciele zwrócili uwagę na stan społeczny i usiłowali rozwiązać stanowcze przedstawiające się tu kwestyje. W ten sposób utworzyło się kilka oddzielnych systemów nauki dotyczącej społeczności. Nauka takowa przy organizacyi pracy przemysłowej, wspólnego punktu wyjścia wszystkich owych systemów, obejmowała nadto w zawiązku nowy układ wszelkich ludzkich stosunków. Systemom tym na pewnych podstawach wprawdzie występującym, lecz urzeczywistnienie swe opierającym jedynie na potędze prawdy i sile przekonania, nadano wraz z ich szkołami miano socyjalizmu, przedstawicieli ich zaś nazywają socyjalistami, w ściślejszem i właściwem znaczeniu wyrazu. Pierwszy wystąpił z systemem socyjalnym Anglik, Robert Owen (ob.). Przekonaniem jego było, że człowiek sam przez się nie ma ani dobrych ani złych skłonności, że zewnętrzne społeczne stosunki charakter jego maralny tworzą i ustalają, że zatem tak kara jak nagroda nie mają słusznej podstawy. Z tego wychodząc stanowiska, wcale zresztą nie nowego, każdy człowiek nieokrzesany, równie jak światły, uzdolniony i nieudolny, bogaty lub ubogi, wszyscy mają prawo jednakowego użytku z wspólnych dóbr społeczeństwa: wszelkie zaś ograniczenia, przywileje, władze powściągające, jako też oddzielne osobiste majątki, nie powinny być cierpiane. Owen odpowiednio swym zasadom założył w Stanach Zjednoczonych Ameryki stowarzyszenie czyli państwo, które jednak wnet się rozchwiało, gdy dostarczony przez niego kapitał wspólny został wyczerpany. Inne doświadczenie co do wprowadzenia nowego porządku w bycie ludzkim, przez nowy system naukowy, przedsięwziął Saint-Simon (ob.). Po rewolucyi lipcowej, gdy przykre i trudne stosunki więcej niż kiedykolwiek się uwydatniły, uczniowie Saint-Simona zdołali zająć uwagę publiczności i naukę swą krzewić. Przemysł, religija, sztuka, nauki, wszystkie gałęzie ludzkiej działalności miały zostać zmienione co do kształtu i wewnętrznej osnowy. Jako podstawę tej nowej społeczności, położył Enfantin, wyzwolenie ciała, czyli zaspokojenie zmysłowe, tak samo jak zadowolenie moralne lub umysłowe wynika z wykonania odpowiednich czynności. Cała ludzkość powinna się łączyć w jednę wielką rodzinę, na której czele stałby wielki kapłan jako uosobiona opatrzność. Założona w małych rozmiarach taka rodzina, bardzo prędko się rozwiązała. Po usunięciu się Saint-Simonistów z widowni

publicznej, system Fourier'a osiągnął we Francyi niezwykłe zajęcie i znaczenie, które dotąd jeszcze w części się utrzymało. Jakkolwiek Fourier, syn ubogich rodziców, nietylko wynaleść osnowę swej nauki, lecz nawet tworzyć do niej nowe wyrażenia był zmuszony, jednak niepodobna zaprzeczyć mu doniosłości pomysłów, starannego przeprowadzenia i opracowania szczegółów. Pojął on lepiej niż poprzednicy jego, że sprzeczności obecnego stanu rzeczy, uciążliwe okoliczności w naszych czasach przeważające, pochodzą z braku organizacyi sił do pracy zdolnych. W miejsce współzawodnictwa, rozdrobionej uprawy roli, rozerwania i niewłaściwego użycia sił roboczych, pragnie on stowarzyszenia w celu wspolnej pracy, z której dochód byłby rozdzielony w stosunku włożonego kapitału, lub zdolności i pracy. Społeczeństwo, zdaniem jego, powinno urządzić się w małe stowarzyszenia, z których każde przez połączenie rolnictwa z przemysłem, samo w sobie zawierałoby wszelkie warunki samodzielnego bytu. Lecz z temi rozsądnemi, bystremi pomysłami, na głębokiej wiedzy i dojrzałem doświadczeniu opartemi, łączą się w dziwny sposób bezdenne urojenia, co do bogactw i szczęścia tego wymarzonego świata. Zasada kierująca ruchem społeczności Fourier'a, wyjawia głównie słabość i czczość jego wyższego spekulacyjnego wywodu. On także namiętności człowieka umysłowe i materyjalne uważa za dźwignią szczęścia i działalności ludzkiej. W społeczeństwie jego każdy może pracować i używać według własnej woli i chęci. To rozkiełznanie namiętności ogółu, ma przysposobić równowagę, harmoniję socyjalną, w obec której wszelka polityczna i zniewalająca władza byłaby niepotrzebną i zbyteczną. Uczniowie i zwolennicy Fourier'a pominęli część spekulacyjną jego nauki, rozwodząc się z szczególną starannością nad dziełem ekonomicznem, znacznie przez nich rozszerzonem. Doświadczenia czynione później co do praktycznego wykonania tej ekonomii, spełzły na niczem dla braku dostatecznych kapitałów, zaradności, a także z powodu starcia się z istniejącym porządkiem. Trzy wymienione systemy socyjalne, jakkolwiek różnią się w zastosowaniu i w szczegółach, zgadzają się stanowczo co do celu i zasad. Teoryja zaspokojenia zmysłowych skłonności, czyli wyzwolenia namiętności, jest według nich zdolną uszczęśliwić człowieka bez wszelkiego z jego strony wysilenia. Co powszechnie uważanem jest za zasługę i zadanie istoty obdarzonej rozumem, za podstawę bytu ludzkiego, to jest wyparcie się i przytłumienie zmysłowych popędów, uchodzi tu za przyczynę rozprzężenia naszych stosunków towarzyskich; w ten sposób odpowiedzialność za czynności jednostek ciążyłaby na całem społeczeństwie. Słusznie przeto zarzucają trzem powyższym systemom, że zachwiały moralność, że nietylko państwu, ale także rodzinie, podporze uobyczajonej ludzkości, zagrażają zagładą. Pomimo tego wyznać wypada, że Owen, Saint-Simon i Fourier pod względem praktycznym niezmierne położyli zasługi. Oni bowiem wśród naszych społecznych zaburzeń, pierwsi nasunęli pomysły co do uorganizowania pracy. Pomysły te rozwinąć i korzystnie urzeczywistnić, zadaniem jest ekonomii politycznej. — Jednem z najlepszych dzieł o nowoczesnym ruchu socyjalnym, jako też w ogóle o socyjalizmie i kommunizmie jest Stein'a, *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich* (3 tomy, Lipsk, 1850).

Socyn (Lelijusz i Faustus), potomkowie sławnej w Siennie rodziny prawników Włoskich, zyskali rozgłos, jako twórcy sekty religijnej, noszącej od nich nazwę *Socynijanów*. Lelijusz Socyn (Sozzini) z powołania jurysta, zajmując się pilnie czytaniem Biblii, przyszedł do przeświadczenia, że Kościół rzymski, którego był wyznawcą, w wielu dogmatach nie zgadza się z Pismem Świętem.

Celem zyskania większej pewności w tym względzie, aby módz czytać Pismo w oryginale, wyuczył się czytać języka hebrejskiego i greckiego. Podróżując po Szwajcaryi, Niemczech i Polsce, zapoznał się z rozmaitymi teologami, a budując zdania innych o Bogu i Piśmie św. urobił sobie system, wedle którego, Bóg, jest *jedną osobą* tylko, system teologiczny już poprzednio po części wypowiedziany przez Michała Serveta, a przezwany *Unitaryzmem*. Leliusz umarł w Szwajcaryi w m. Zurychu r. 1562, a ideę jego począł dalej rozwijać synowiec, *Faustus Socyn*. Faustus, urodził się w Siennie r. 1539 i po matce spokrewniony był z znakomitą rodziną Piccolominich. Wcześnie postradawszy rodziców, nie odebrał dosyć starannego wychowania, lecz brak ten uzupełnił prędko, będąc obdarzony wysokiemi zdolnościami. Pierwiastkowo poświęcił się zawodowi prawniczemu, następnie oddał się naukom teologicznym, a ulegając wpływom stryja, przyjął jego przekonanie religijne. Celem uniknienia prześladowań, które spadły na jego rodzinę, z powodu przekonań religijnych, Faustus udał się r. 1559 do Lyonu, zkąd po trzech latach na wieść o śmierci stryja, przesiedlił się do Zurychu. Najgłówniejszem zajęciem Socyna było, zebranie papierów pozostałych po stryju. Studyjując tę literacką spuściznę, utwierdził się w nabytych przekonaniach, i usystematyzował pojęcia, które powziął o Bogu. Owocem owych badań i rozmyślań, była wydana r. 1562: *Explicatio partis primi capitis Evang. Joannis*. Książka ta, zawierająca w sobie główne zarysy antytrynitaryzmu, wyszła bezimiennie, dla tego Faustus, nie obawiając się skutków jakieby dla autora wyniknąć mogły, wrócił do ojczyzny i od r. 1562 do 1574 przebywał we Florencyi na dworze Franciszka *Medyceusza*. Obsypywany godnościami, ulubieniec domu książęcego, Socyn, uprzykrzywszy sobie życie światowe, opuścił potajemnie Florencyją i udał się do Bazylei, gdzie do roku 1578 przemieszkiwał. Po epoce tej, to jest 1562 do 1578 r. wydał Socyn i ogłosił drukiem trzy dziełka: *De sanctae Scripturae autoritate*, *De Jesu Christo Servatore* i *De statu primi hominis ante lapsum*. Zaproszony przez Blandratę udał się Socyn do Siedmiogrodu, lecz z powodu wybuchłej zarazy, po nader krótkim pobycie opuścił kraj ten, główne siedlisko unitaryzmu i r. 1579 przybył do Polski. Socyn zwrócił tu wszystkie swe usiłowania ku zjednoczeniu unitaryjuszów i w ogólności wszystkich przeciwników nauki o Trójcy św. w Polsce. Długo usiłowania jego były bezskuteczne, zwłaszcza gdy podczas czteroletniego pobytu w Krakowie, energicznie występował przeciw tym, którzy twierdzili, iż wszyscy przystępujący do Unitaryzmu, obowiązani są raz jeszcze ochrzcić się, ponieważ chrzest w niemowlęctwie otrzymany, nic nie znaczy. Dalej, zbijał Socyn także twierdzenia tych, którzy nauczali, iż chrześcijanin nie powinien przyjmować służby rządowej, wstępować do wojska i prowadzić processów. Faustus prześladowany nawet przez swoich, nie przestawał rozkrzewiać swych przekonań słowem i pismem, w rozmowach prywatnych i dysputach publicznych i niezłomna ta wytrwałość jego, uwieńczona została pomyślnym skutkiem: przekonania Socyna stały się przekonaniami większości unitaryjuszów, a głównem ich siedliskiem, było miasto *Raków*. Po wstąpieniu na tron Polski Stefana Batorego, Socyn obawiając się prześladowań, opuścił Kraków r. 1583 i za radą Dudycza osiadł niedaleko stolicy, we wsi *Pawlikowicach*, należącej do Krysztofa Morsztyna, z którego córką się ożenił. Odtąd wpływ Socyna na szlachtę polską stał się przeważnym, a korzystając z pomyślnego położenia, odwiedził Kraków w latach 1585 i 1587. Po czasie tym jednak, dotknął go nader bolesny cios, albowiem wszystkie jego majętności we Włoszech, z których dochód obracał na opłacanie przepisywaczy rękopisów

swoich, zostały skonfiskowane. Mimo to, Socyn nie przestał się krzątać gorliwie około rozkrzewiania swych nauk, i w r. 1588 udał się na Synod w Brześciu Litewskim, gdzie dysputując zwycięzko, przeciągnął na swoję stronę prawie wszystkich Unitaryjuszów. Ostatnie lata życia Socyna, zakłócone były nietylko prześladowaniem, ale i czynnemi zniewagami i znęcaniami się jakich dopuszczali się względem niego w Krakowie, rozuzdani żołnierze r. 1594, drugi raz zaś studenci krakowscy r. 1598. Schorzałego starca, porwano z łóżka, a pokrwawionego i zbitego oprowadzano po ulicach; co jednak najboleśniejszem było dla Socyna, to zniszczenie wszystkich jego rękopismów. Gdyby nie wdanie się professora uniwersytetu Marcina Wadowity, Faustus niezawodnie wśród rozwścieczonego tłumu byłby życie postradał. Schorzały i znękany, zamieszkał we wsi Łucławicach pod Krakowem, a jedyną osłodą w smutku ostatnich dni życia jego, była pewność iż *Socyniański katechizm*, którego główne zarysy nakreślił, drukiem ogłoszony zostanie. Jakoż rzeczywiście, w rok po śmierci Socyna, za staraniem Szmalca, Moskorzewskiego i Voelkla, wydrukowany został 1605 r. w Rakowie Katechizm Socynijański w języku polskim Tenże Katechizm wyszedł w języku niemieckim r. 1608, w łacińskim zaś 1609. Drugie łacińskie wydanie z poprawkami i objaśnieniami Crella i Szlichtynga, wydrukowano w Amsterdamie r. 1665. Ostatnie wydanie dokonane przez Oedera pojawiło się w Lipsku i Frankfurcie r. 1739. Faustus Socyn umarł w Łucławicach r. 1604, a wszystkie jego pisma znajdują się w 1 i 2 tomie *Bibliotheca fratrum Polonorum*, pod następującym tytułem: *Fausti Sinensis opera omnia in duos tomos distincta*. Na szczególną uwagę zasługują: *Fragmentum Catechismi prioris F. L. S. qui periit in Cracoviensi rerum ejus direptione*; *Christianae religionis brevissima institutiō per interrogationes et responsiones quam Catechismum vulgo vocant*, o *Praelectiones theologicae*. Socynowi nie można odmówić wysokich zdolności, bystrego polotu myśli i zapału, lecz, czyto skutkiem braku pierwotnego, gruntownego wykształcenia, czy wpływów na młodociany jeszcze umysł wywieranych przez Leliusza Socyna, stawszy się jednostajnym, popadł w błąd zapatrywania się na prawdy Pisma Św., skrzywił je i ugrzązł w ciężkiej herezyi unitaryzmu. *L. O.*

Socynianizm, sekta religijna, której zwolennicy odrzucają dogmat o wierze w Boga w Trójcy jedynego, nosi tę nazwę od głównego reformatora unitaryzmu, Fausta *Socyna* (ob.). Sekta rzeczona rozkrzewiła się i ustaliła najprzód w Polsce, zkąd przeszła następnie do innych krajów. Główne zasady Socynianizmu, są następujące: Źródłem poznania prawdy jest Pismo Św., o tyle jednak tylko, o ile nie jest w sprzeczności z rozumem ludzkim. Nauka o Trójcy Św. jest przeciwną rozumowi, gdyż Bóg jedną tylko jest osobą. Chrystus, jest człowiekiem obdarzonym celem spełnienia zbawienia, boską mocą, a w nagrodę posłuszeństwa swego, wzniesionym do godności majestatu boskiego. Z tegoto powodu sądzić będzie żywych i umarłych, i należy mu cześć boska. Duch święty, jest siłą bożą. Obraz i podobieństwo boże w człowieku, polegały jedynie na panowaniu człowieka nad zwierzętami. Człowiek nie był z natury śmiertelnym, lecz gdyby nie był popełnił grzechu, mocą nadnaturalnej działalności Boga, przeszedłby był do żywota wiecznego, nie podlegając śmierci. Grzech pierworodny nie istnieje wcale, tylko dziedziczne złe i dziedziczna skłonność do złego, skłonność ta jednak, nie może być nikomu przyczytaną jako wina. Bóg nie wie naprzód o czynnościach ludzkich. Zbawienie polega na tem, że Chrystus przez naukę i życie swoje, wskazał drogę do poprawy; każdego więc kto idzie tą drogą, nagradza Bóg odpuszczeniem grzechów i życiem wiecznem.

Śmierć Chrystusa, nie jest żadnem zadośćuczynieniem ani przejednaniem Boga, lecz zapieczętowaniem nauki, którą wygłaszał i środkiem, który mu posłużył do osiągnięcia boskiej godności. Początek nawrócenia jest dziełem woli ludzkiej, spełnienie zaś tego nawrócenia, skutkiem pomocy Ducha św. Sakramenta są obrządkami starodawnemi i pięknemi, i dla tego mogą być utrzymane. Katechizm Rakowski, z którego wzięte są wszystkie powyższe zdania, naucza: że religija chrześcijańska, jest drogą objawioną przez Boga, na której znaleść możemy żywot wieczny. Z innych religij, na nazwę tę zasługuje tylko mozaizm. Chrześcijaństwo jest udoskonalonym mozaizmem. Zmartwychwstanie ciała w które obleczeniśmy byli za życia, nie będzie miało miejsca; zmartwychwstaniemy duchowo. Bezbożni, oraz szatan i jego aniołowie będą w dniu sądu zniweczeni. Pod względem zarządu Kościoła, uczy Katechizm Rakowski, iż zarząd kościelny należy troskliwie oddzielać i odłączać od zarządu światowego. Porządek społeczny, wymaga by w Kościele istniały rozmaite urzędy kościelne, lecz wszystkie te urzędy są podwładne społeczności kościelnej. Trzy są urzędy kościelne: pastorat, starszyzna i dyjakonat. Obowiązkiem pastora, jest nauczać zbór; rozrządzać majątkiem zborowym, oraz opatrywać ubogich i pielęgnować chorych. Starszyznę i dyjakonów wybiera zbór, pastorów synod. Reprezentanci trzech wspomnionych urzędów, stanowią przełożeństwo zborowe. Najważniejszą władzą jest synod, do którego składu wchodziły przełożeństwa pojedyńczych zborów. Karność kościelna dzieliła się na prywatną i publiczną. Karność publiczna polegała na publicznem napomnieniu, następnie na wyłączeniu ze społeczności zborowej, a nakoniec na exkommunikacyi. Głównem celem karności, winna być poprawa. Państwo nie powinno karać heretyków. Socyn potępiał wszelki czynny opór względem władzy w sprawach religii, i żądał bezwzględnego posłuszeństwa od poddanych. Socynianizm od r. 1604 kwitł i rozkrzewiał się w Polsce *przez lat pięćdziesiąt*. Liczył on bardzo wiele zborów, lubo zbory te nie były wielkie pod względem liczby członków, w każdym razie była to jednak prawie wyłącznie intelligencya kraju. Socynianizm stał się w Polsce religiją szlachecką, a przyczyniła się do tego nie mało potęga duchowa i wysokie zdolności koryfeuszów polskiego socynianizmu. Między owymi koryfeuszami socynianizmu, zasługują na wzmiankę Walenty Szmalc, rektor szkoły w Szmiglu, od r. 1598 kaznodzieja w Lublinie, następnie w Rakowie, zmarły r. 1622. Napisał w obronie socynianizmu 52 mniejszych i większych dzieł. Jan Voelkel, rodem z Grimma, rektor szkoły węgrowskiej, następnie kaznodzieja zboru filipowskiego na Litwie, a w końcu Szmigielskiego, napisał *De vera religione*, dzieło, które między socynianami zyskało powagę księgi symbolicznej, a wydane zostało przez Jana Crella w Rakowie r. 1663. Krysztof Ostorodt, kaznodzieja rakowski, skłaniał się do anabaptyzmu; napisał w języku niemieckim: *Unterrichtung von den vornehmsten der christlichen Religion*, umarł r. 1611 w Buskowie pod Gdańskiem, gdzie był kaznodzieją. Hieronim Moskorzowski, szlachcic polski, zawiązał w miasteczku Czarkowie, które własnością jego było, gminę Socyniańską, napisał *Apologiję Socynianizmu* i przełożył na język łaciński Katechizm Rakowski; umarł r. 1625. Adam Gosławski, szlachcic z Bebelna, napisał kilka broszur wymierzonych przeciw Hekermannowi; na synodzie kisielińskim r. 1638 obrany kuratorem kościołów socyniańskich; umarł r. 1640. Andrzej Wojdowski, kaznodzieja lubelski, a następnie rakowski, zmarły r. 1619, napisał *Triadomachia*, w której zbija naukę o Trójcy świętej. Andrzej Wolan, odznaczył się dysputami z jezuitami wileńskimi, i należy do najdawniejszych przedstawicieli socynianizmu

w Polsce. Napisał: *Anabaptismus sive speculum fidei et pietatis Anabaptistorum*, drukowane w Wilnie, 1686. Stanisław Lubieniecki, historyjograf socyniański, autor dzieła: *Historiae Reformationis Polonicae, in qua tum Reformatorum, tum Antitrinitariorum origo et progressus in Polonia et finitimis provinciis narrantur.* (Freistadii 1685). Piotr Morszkowski, autor dzieła mającego wielką powagę między Socynijanami, to jest: *Politia ecclesiastica, quam vulgo agendam vocant.* Dzieło to napisał Morszkowski r. 1646, wydał je zaś drukiem, Oeder w Lipsku r. 1745. Samuel Przypkowski, autor żywota Fausta Socyna, artykułów wiary i małej broszurki: *O wolności wyznania.* Napisał także *Historyją Kościoła unitariuszów*, lecz rękopism zaginął. Umarł roku 1670. Najznakomitsze jednak miejsce między Socynijanami polskimi, zajmują: Jan Crell, najpłodniejszy z autorów socyniańskich; Jonas Szlichtyng, rodem z Bukowca, napisał roku 1642: *Wyznanie wiary polskich socynianów.* Najważniejszem z dzieł jego jest: *De trinitate, de moralibus Veteri et Novi Testamenti, itemque de eucharistiae et baptismi ritibus 1637.* Nadto napisał komentarze do ksiąg Nowego Testamentu, zamieszczone w czwartym tomie: *Bibiothecam Fratrum Polonorum.* Marcin Ruarus, mąż wielostronnej i głębokiej nauki, oraz Andrzej Wiszowaty, powinowaty Socyna. Nauki pobierał w Rakowie, od roku 1643 był pasterzem rozmaitych zborów na Ukrainie, Wołyniu i w Małej Polsce, pozostawił 62 pism rozmaitej treści, z których najgłówniejszem jest: *Religio rationalis, seu de rationis judicio in controversiis etiam theologicis ac religiosis adhibendo Tractatus.* Zajmował się wydaniem Katechizmu Rakowskiego i *Biblioteki braci Polskich*, owego zbioru utworów teologów socyniańskich polskich. Ze zborów socyniańskich, na pierwszem miejscu stoi zbór i szkoła Rakowska. Ostatnia założona w r. 1600 i nazwana przez Sandiusza: Gymnasium bonorum artium, sam zaś Raków: polskiemi Atenami. W wyższych klassach, uczono filozofii i teologii. Z drukarni rakowskiej, Sternackiego, wyszło na świat wiele dzieł socyniańskich. Socynianie powoływali na nauczycieli szkoły rakowskiej, mężów uczonych i poważnych i dla tego też, zakład ten naukowy zyskał wielki rozgłos i liczył nieraz do tysiąca uczniów. Nie tak sławna, lecz równie ważna szkoła istniała w Wielko-polsce w Szmiglu. Za panowania Zygmunta III, rozpoczęła się reakcyja przeciw socynianizmowi. Roku 1627 zbór w Lublinie, po rakowskim najzamożniejszy, został zniszczony i rozpędzony przez pospólstwo. Za Władysława IV upadł i Raków. Kilku studentów szkoły miejscowej rzucało kamieniami na krzyż stojący za miastem. Złośliwi samowolnicy zostali surowo ukarani przez rodziców i ze szkoły wydaleni, lecz jezuici nie poprzestając na tem, wystąpili ze skargą przeciw całemu zborowi. Sprawa wytoczyła się przed senat i mocą wyroku zapadłego w senacie, kościół, szkołę i drukarnię w Rakowie zburzono, duchownych zaś i nauczycieli wypędzono. Stało się to r. 1638. Niezadługo potem, ten sam los spotkał szkołę kiślińska. Odtąd socynianizm szybko chylił się ku upadkowi. Za panowania Jana Kazimierza, wybiła dla socynianów ostatnia godzina. Ponieważ w czasach najazdu szwedzkiego, niektórzy z zwolenników nowej nauki, szukali opieki i pomocy u Szwedów, po wyparciu tych ostatnich z kraju, sejm zwołany do Warszawy r. 1658, uchwalił: iż pod karą śmierci nie wolno im wracać na socynianizm czyli aryanizm, wszystkim zaś dotychczasowym wyznawcom owej nauki, naznaczono dwuletni termin, aby w przeciągu tego czasu posiadłości swe sprzedali i kraj opuścili. Wielka część socynianów opuściła Polskę, inni, pozostawszy, przeszli pozornie już to do Kościoła ewangelickiego, już też

rzymsko-katolickiego. Część polskich wygnańców socyniańskich, osiedliła się w księztwach: Raciborskiem, Opolskiem i Brzegskiem, oraz w okolicach Kluczborka i w tem ostatniem mieście odbyły się nawet dwa synody w latach 1661 i 1663. Nie czując się tu jednak bezpiecznymi, udali się socynianie do Pfalcu. Elektor, Karol Ludwik, wyznaczył polskim socynianom na miejsce pobytu Mannheim, lecz gdy poczęli nawracać mieszkańców, odmówiono im dalszego pobytu. Roku 1666 opuściwszy okolice Mannheimu, rozproszyli się po różnych stronach, a część weszła do Prus i osiedliła się w Koenigswalde pod Frankfurtem nad Odrą. W ostatniej połowie XVI wieku, począł się socynianizm, mimo licznych protestacyj stanów, szerzyć w właściwych Prussach, a pod Gdańskiem w Buskowie i Straszynie powstały zbory socyniańskie. Ostatnie dwie gminy, z któremi wygasł oficialnie socynianizm, były w Rutowie i Andreaswalde w okręgu Oleskim. W Niderlandach, napotykamy socynianizm zaraz w początkach XVI stulecia. Ostorodt i Wojdowski, w latach1597 i 1598 krzewili wyobrażenia socyniańskie w Amsterdamie i w Lejdzie, a chociaż stany generalne, nakazały ich wygnanie a pisma socyniańskie spalono, sekta wzmagała się coraz bardziej liczebnie, zwłaszcza po wypędzeniu jej członków z Polski. W następstwie czasu, Socynianizm w Niderlandach zlał się z Remonstrantyzmem. W ziemi Siedmiogrodzkiej, utrzymały się zbory socyniańskie, aż po dziś dzień, a liczba ich członków dochodzi do 48,000. W Anglii socynianizm już za Henryka VIII był krzewiony. Socynianie polscy, przesłali Katechizm swój Jakóbowi I. Głównym propagatorem był Biddle. Akt tolerancyi z 1689 r. wyłącza Socynianów. Obecnie liczą Socynianie, zwani Unitariuszami, 37,000 wyznawców. Najliczniej reprezentowany jest socynianizm w Ameryce północnej, posiada albowiem 2,000 zborów i 1,500 kościołów. Głównem siedliskiem amerykańskiego socynianizmu, który i tu nosi nazwę Unitaryzmu, jest Boston. Sektarze amerykańscy działają głównie za pośrednictwem ulotnych pisemek, a organem ich prassy jest: *Christian Examiner*. Unitariusze amerykańscy, rozdzielili się na dwa stronnictwa: jedno trzyma się zasad dawnego socynianizmu; drugie, odrzuca zupełnie powagę Pisma Świętego. Kierownikiem ostatniego stronnictwa był Tomasz Parker, zmarły roku 1860, autor dzieła: *A discourse of matters pertaining to Religion.* *L. O.*

Soczewica (*Ervum Lens* Lin.) jestto znana roślina strączkowa *(Leguminosae)*, dla swych ziarnek jadalnych czyli nasion po polach umyślnie uprawiana, a pochodząca pierwotnie ze Wschodu. W południowej i zachodniej Europie siewają dziś soczewicę daleko więcej jak u nas, lecz już najwięcej to na Wschodzie. Każdemu prawie przy nazwie soczewicy przychodzi na myśl owa sprzedaż pierworództwa czyli praw starszeństwa, w Biblii w księdze I, rozdziale 26 opisana, jaka zaszła między Ezawem i Jakóbem synami Izaakowymi. Soczewica ma łodyżkę na 6—8 stóp długą, leżącą; liście pierzaste, wąsate 5—7 parowe, o listkach eliptyczno-lancetowatych, a przylistkach lancetowatych. Kwiaty w soczewicy są drobne, parzyste, lilowe, z fijoletowemi żyłkami, na szypułkach liściom równych osadzone, z których później powstają strączki niewielkie, gładkie, dwunasionowe, o nasionach drobnych, prawie kulistych i czarniawych. Soczewica lubi grunt pulchny, żyzny i znosi susze lepiej od grochu. Trafia się w południowej Europie i na Wschodzie w stanie dzikim a u nas tylko jako zdziczała tu i owdzie po polach niekiedy napotykać się daje. Jak każda roślina uprawna ma kilka odmian, różniących się między sobą głównie ziarnem. Jada się tylko po zupełnem ziarn dojrzeniu, lecz u nas tylko lud uboższy ją jada. Pożywną jest w wysokim stopniu, podobnie wszy-

stkim ziarnom groszkowym. Nakoniec kwitnie w Lipcu, jest rośliną doroczną, a cała roślina po wytrzęsieniu ziarn, daje dobrą paszę dla bydła. *F. Be..*

Soczewka, papiernia położona prawie przy ujściu rzeki Skrwy do Wisły, w powiecie gostyńskim, gubernii Warszawskiej, założona w roku 1842 przez bankiera Warszawskiego Jana Epstein'a i dotąd w posiadaniu jego będąca. W r. 1853 z nakładem 120,000 rubli powiększona i skoncentrowana została na jednym spadku wody, wyrównywającym sile 130 koni; w poźniejszym czasie dla braku wody zaprowadzono machinę parową. Przyrząd papierni składa się z dwóch machin do robienia papieru ciągłego; z 19 holendrów do mielenia szmat i rafinowania massy na papier, 3 hollendrów do jej bielenia i jednego wielkiego holendra do prania szmat, z 2 walcowni do glansowania papieru i t. p. machin Zakład ten ma blicharnię gazową, laboratoryjum do otrzymywania wody chlorowej i wszelkie warsztaty do robót głównych i pomocniczych potrzebne. Zatrudnia stale 400 osób przy fabryce i 200 zbieraczy szmat. W r. 1855 wyrobiono tutaj papieru 1,068,597 funtów, wartości rubli srebrem 174,744 kopiejek 73, który ma odbyt w królestwie Polskiem i przyległych prowincyjach cesarstwa Rossyjskiego. W r. 1864 wyrobiono 385,000 ról papieru wartości 243,000 rs.

Soczewka. W optyce nazywa się soczewką kawałek ciała przezroczystego, zwykle szkła, ograniczony z dwóch stron przeciwnych częściami powierzchni kuli. Dwie powierzchnie krzywe, tworzące ściany soczewki, niekoniecznie być mają częściami powierzchni kul o jednakowych promieniach, lecz zwykle należą do kul różnych. Powierzchnia soczewki może być wklęsłością lub wypukłością zwrócona na zewnątrz, jakoteż jedna ściana soczewki może być płaska. Stosownie do rodzaju powierzchni odróżniają soczewki na: dwuwypukłe, kiedy obie ściany są wypukłe; wypukło-płaskie, gdy jedna ściana jest wypukła a druga płaska; wypukło-wklęsłę, kiedy jedna ściana wypukła a druga wklęsła; dwuwklęsłe, gdy obie ściany są wklęsłe i wklęsło-płaskie, w których jedna ściana jest wklęsła a druga płaska. Soczewki dwuwypukłe, mają własność zgromadzania padających na nie promieni światła, albo przynajmniej, w razie zbytecznego ich rozchodzenia czyli rozpraszania się, za pomocą takich soczewek, też promienie mniej się rozpraszają czyli oddalają od siebie; powierzchnie wklęsłę soczewek działają wprost przeciwnie i padające na nie promienie światła oddalają od siebie. Działanie soczewki o jednej ścianie wklęsłej a drugiej wypukłej zależy od krzywizny tychże ścian; w tym razie soczewka działa w ten sposób, w jaki działa ściana mająca krzywiznę większą czyli będąca częścią powierzchni kuli o promieniu mniejszym, w takim albowiem przypadku działanie tej ściany przeważa nad działaniem drugiej. Soczewki o ścianach wypukłych z przyczyny wyżej przywiedzionego działania na promienie światła, mają tę własność, że dają na białej zasłonie z jednej ich strony stojącej, obraz przedmiotu znajdującego się z drugiej strony w nienazbyt małej odległości, gdyż promienie światła wychodzące z jakiegokolwiek punktu przedmiotu, w przejściu swojem przez soczewkę są w ten sposób załamane, że w dalszem przejściu swojem przecinają się z sobą w jednym punkcie a przeto w tymże punkcie dają obraz punktu, z którego wyszły pierwotnie. Na tej własności zasadza się użycie soczewek dwuwypukłych, jako szkieł przedmiotowych do perspektyw, mikroskopów i t. d. Jeżeli przedmiot znajduje się w tak małej odległości od soczewki, że promienie swiatła od niego idące zanadto rozproszone spotykają soczewkę, w takim razie po drugiej stronie obraz nie tworzy się. W tym przypadku promienie zbliżają się ku sobie i wydają się oku znajdują-

cemu się z tyłu soczewki, jakoby z wiekszej odległości pochodziły. Soczewki wypukłe nazywają także szkłami skupiającemi, wklęsłe zaś rozpraszającemi. *Soczewki achromatyczne* (ob. *Achromatyzm*). *Soczewkami aplanatycznemi* nazywają się soczewki złożone z dwóch lub trzech soczewek, które promienie światła wychodzące z jednego punktu skupiają zupełnie dokładnie w jednym punkcie, co przy soczewce pojedyńczej ze ścisłością miejsca mieć nie może z przyczyny jej postaci kulistej.

Socznica, w języku leśnym ma dwa znaczenia: 1) Pora, kiedy na wiosnę z drzew liściastych, do żywego naciętych, sok wypływa. 2) Woda z lasu iglastego na łąkę lub pole orne spływająca, szkodliwa trawom i zasiewom zboża. *K. Wl. W.*

Soczyński (Karol), doktor medycyny, professor uniwersytetu i senator niegdyś wolnego miasta Krakowa, jest autorem rozprawy: *O dyjamentach*, umieszczonej w 1-ym tomie *Roczników tow. nauk. krakow.*, przełożył nadto dziełko Lernet'a, *De Peste* (Krzemieniec, 1814) i wydał pod tyt.: *O Morze*. Później zaniechał literaturę lekarską, a zajmował się chętniej sztukami pięknemi i spisywał wszystko co w tym przedmiocie czytał, widział lub posiadał. Zebrane ztąd obszerne materyjały, wraz z zamożną biblijoteką i zbiorami stały się pastwą płomieni w czasie pożaru Krakowa d. 18 Lipca 1850 r. Niezrażony tym ciosem Soczyński, nanowo wziął się do pracy. Ze świeżo zebranych zasobów powstał *Leksykon sztuk pięknych*, rękopism w 24 tomach. Ogromne to dzieło obejmuje: historyją sztuki dawnej przedchrześcijańskiej i nowszej w Polsce; chronologiją; mitologiją ludów słowiańskich; archeologiją biblijną; szkoły malarstwa europejskie; traktat o malarstwie; estetykę i technikę; górnictwo; życiorysy artystów, budowniczych, rzeźbiarzy; rytownictwo; monogramaty; podobizny i t. d. Według wydanej broszury: *O leksykonie sztuk pięknych*, Soczyński tak powyższy rękopism, jako i swoją biblijotekę, ryciny, obrazy zapisał dla warszawskiej szkoły sztuk pięknych. Dotąd wszakże zamiary jego nie spełniły się. Dla bliższego zbadania okoliczności z życia Wita Stwosza, umyślnie wyprawił się do Norymbergii i zebrane wiadomości tak o tym mistrzu, jako i o innych artystach i malarzach polskich, podał w *Orędowniku naukowym* i w *Przyjacielu ludu* za r. 1839. Inne jego artykuły w tem ostatnio wspomnionem piśmie zamieszczone, są: *Handel zbożowy; O kompanijach wschodnio-indyjskich; O kolonijach; Saxonija i jej stolica* i inne. Umarł w Krakowie d. 12 Marca 1862 r. *Ad. Gr.*

Sod (*Sodium* albo *Natrium*, równ. 23, symbol: Na.), metal odkryty przez H. Davy'ego, który go po raz pierwszy otrzymał wystawiając zwilżony na powierzchni, kawałeczek sody, na działanie mocnego stosu Wolty. Ilość metalu, którą można tym sposobem otrzymać, zawsze jest bardzo mała i z tej przyczyny starano się o znalezienie sposobu, za pomocą którego możnaby było większe ilości jego otrzymywać. Otrzymuje się przez prażenie w mocnym ogniu węglanu sody z węglem, podobnie jak potas, z dodatkiem ciała innego, np. węglanu wapna dla uczynienia massy mniej zbitą. Otrzymują go także z sody (ob.) i opiłków żelaznych; w tym celu lufę karabinową zginają w postaci litery *U* i tę umieszczają w piecu rewerberowym tak, aby ramiona miały położenie poziome i jedno znajdowało się nad drugiem; miejsce zgięcia lufy napełniają opiłkami żelaznemi a ramię wierzchnie sodą czystą, biorąc na 3 części pierwszego, 1 część drugiego ciała. Lufę oblepić należy massą nietopliwą i ramię dolne przedłużyć czystą rurką metaliczną. Po rozgrzaniu lufy do mocnej czerwoności, soda się topi stopniowo, spływa na opiłki żelazne, im odstępuje tlen i zamienia się na

metal, który z przyczyny swojej lotności, zbiera się na przedłużeniu lufy wystającem z pieca. Po skończeniu operacyi, odcina się rurkę będącą przedłużeniem lufy i z niej wydostaje się metal otrzymany, który zbiera się w nafcie dla zabezpieczenia od przystępu powietrza, z którego tlenem chciwie się łączy. Metal ten należy do najpospolitszych w naturze, wchodzi do składu wielu skał w postaci krzemianu, a w związku z chlorem znajduje się w wodzie morskiej, tudzież tworzy pokłady zwane solą kuchenną. Czysty metal daje się przez czas nieokreślony przechowywać w nafcie, kraje się jak wosk i po przekrojeniu przedstawia mocny blask metaliczny, który na powietrzu wkrótce znika z przyczyny utleniania się; jest koloru podobnego jak ołów. Ciężar jego gatunkowy **0,97223**; jest przeto lżejszy od wody i puszczony na jej powierzchnią pływa, kręcąc się po niej, rozkłada wodę łącząc się z tlenem; przyczem oddzielający się wodor nie zapala się, z przyczyny niedostatecznego podwyższenia temperatury. Powietrze a nawet tlen suchy nie wywiera na sod widocznego działania; topi się w temperaturze 90^0 i stopiony pod wpływem powietrza, a jeszcze bardziej tlenu płonie, wywięzując bardzo mocne ciepło i światło i przechodzi w nadtlenek sodu. Z tlenem daje tlenek (NaO) i nadtlenek (NaO_3); otrzymuje się paląc sod w tlenie i ten przechodzi w tlenek zwany sodą (ob.), topiąc jedną część nadtlenku z **2** części sodu metalicznego. Ogrzany w tlenku azotu zapala się i płonąc wydaje iskry, przyczem powstaje nadtlenek i azotan sody. Łączy się z chlorem (ob. *Sól*), jodem, bromem, cyanem, tudzież z rtęcią, antymonem, tellurem, arszenikiem z wywiązywaniem ciepła i światła, lecz ze związków tych tylko chlorek jest wielkiej użyteczności. Jedna część sodu stopiona z **1** — **10** części potasu, daje alijaż ciekły w temperaturze 0, podobny do rtęci. Nadtlenek sodu jest koloru żółtawo-zielonawego, w wodzie rozkłada się na sodę rozpuszczającą się w wodzie i tlen, który się oddziela. W ogólności sod z własności swoich bardzo jest podobny do potasu (ob.).

Soda (NaO), jest prawie równie mocnem jak potaż alkali, które od najdawniejszych czasów zwano *alcali minerale*, z przyczyny że aż do prac Klaproth'a i Vauquelin'a nie znaleziono potażu w rozbiorach minerałów. Soda składa się z **74,18** części sodu i **25,82** tlenu, ściśle jest połączona z wodą; czysta jest koloru białego, bardzo kaustyczna, gatunkowo cięższa od sodu, w powietrzu bardzo wilgotnem rozpływa się, lecz w suchszem powietrzu traci wodę higrometryczną, czem różni się od potażu, który raz przyjętej wody nigdy się nie pozbywa. W powietrzu soda przyciąga kwas węglany, zamieniając się na węglan. Sole sody najbardziej upowszechnione w naturze i najwięcej w sztukach używane są węglany, boran sody czyli *borax* (ob.), azotan sody czyli *saletra chilijska* (ob. *Saletra*), siarczan sody czyli *sól glauberska* (ob. *Glauberska sól*); soda w połączeniu z tłuszczami, a właściwie z kwasami tłuszczowemi, daje mydło twarde (ob. *Mydło*), z krzemionką szkła (ob.) bardzo piękne, trwalsze od potażowych i odznaczające się szczególnemi własnościami. Ciało w handlu zwane sodą jest węglanem sody obojętnym i onoto głównie jest materyjałem, z którego przemysł ciągnie korzyści. Węglan sody znajduje się w popiele roślin morskich i z niego aż do czasów blokady kontynentalnej za Napoleona I jedynie był otrzymywany; popiół pozostający po spaleniu roślin dostarczających sody, nazywają sodą surową, która nosi nazwiska: barilla, salicor, blanquette, kelp i varec stosownie do miejscowości, w których jest otrzymaną. Mikołaj Le Blanc podał sposób otrzymywania sody z soli kuchennej. W tym celu na sól morską działają kwasem siarczanym, który zamienia ją na siarczan sody; otrzymany siarczan mieszają z węglanem wapna i węglem, rozpościerają

w piecu płomienistym, ogrzewają do czerwoności i mieszają żelaznemi kociubami; przyczem oddziela się tlenek węgla płonący właściwym sobie niebieskawym płomieniem, po ustaniu czego operacyja jest skończona, massa będąca mieszaniną węglanu sody i tleno-siarku wapnia wyjmuje się z pieca, ostudza i z niej za pomocą wody wyciąga się węglan sody, który drogą krystallizacyi można otrzymać w stanie zupełnie czystym. Sól ta w zetknięciu z powietrzem prędko wietrzeje; ogrzewana topi się w swojej wodzie krystalicznej, następnie staje się suchą i topi się powtórnie w temperaturze czerwoności. *Dwuwęglan sody* otrzymuje się wpuszczając do skrzyń zawierających sodę handlową strumień kwasu węglanego, przyczem soda traci wodę krystalliczną, pochłania kwas węglany i zamienia się na massę gąbczastą, będącą dwuwęglanem sody, który w wielkiej ilości znajduje się w wodach Vichy i używa się głównie w celach lekarskich. Soda, zwana *Natronem*, znajdująca się w Indyjach Wschodnich, a szczególniej w Berberyi i przedstawiająca massy krystaliczne wykwitłe na powierzchni ziemi, jest półtoro-węglanem sody; w Ameryce podczas gorącej pory roku sól ta zbiera się w postaci kryształów na powierzchni jezior, których woda zawiera sodę w rozpuszczeniu; kryształy te zbierają Indyjanie Urao. Przypuszczają, że sól ta powstaje skutkiem długiego działania chlorku sodu na węglan wapna.

Sodalis, z łacińskiego, wyraz oznaczający u nas od początków XVII wieku, bractwo rozpowszechnione w szkołach, palestrze, i magistracie lubelskim najprzód, a później po całym niemal kraju, członkowie jego rozsypani, uważali się za obowiązanych do szanowania przepisów tegoż bractwa. Zaklęcie którego z nich: *Ut sum sodalis Marianus*, było stanowczym dowodem prawdy, i nikt o niej też nie mógł powątpiewać. Zasady tego stowarzyszenia miały, oprócz nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, za główną podstawą, utrzymanie moralności i czystości obyczajów pomiędzy młodzieżą szkolną, i liczną palestrą. Za przewinienie dowiedzione z panną lub mężatką, wyłączenie pospolicie z bractwa następowało i w dodatku sto batogów: a to wyłączenie, czyli jako zwano wówczas *exkluzya*, z bractwa, uważano za karę najstraszniejszą, równą klątwie kościelnej. Bractwa *sodalisów* miały swego *prefekta* i *kongregacyją:* dzieliło sią na dwa stopnie: *sodalisów i tyronów*. Po zniknięciu tego stowarzyszenia religijno-moralnego, pozostało długo ich wyrażenie: *jakem sodalis Marjanus*, które zastępowało u nas późniejsze słowo honoru, nieznane dawnym kontuszowcom. *K. Wł. W.*

Soden (Fryderyk Julijusz Henryk, hrabia), utalentowany i płodny autor niemiecki, urodził się w Ansbach 1754 r. W młodym wieku był mianowany radzcą regencyjnym księztwa brandeburgskiego, później radzcą tajnym; jako poseł pruski przebywał przez lat kilka w Norymberdze. Z szczególnem upodobaniem zajmował się teatrem; założył pierwszy teatr stały w Würzburgu roku 1804, i przez czas niejakiś sam nad nim objął kierunek, później zarządzał teatrem w Bambergu. Z prac jego dramatycznych znakomitsze, dotąd na scenie utrzymujące się, są: *Inez de Castro*, *Anna Boleyn*, *Bianca Capello*, *Die deutsche Hausmutter* i t. d. Inne ważniejsze dzieła jego są: *Geist der peinlichen Gesetzgebung Deutschlands*; *Ueber Nürnbergs Finanzen*; *Das agrarische Gesetz*; *Skizze der Staatshaushaltung*. Największą sławę zjednała mu praca *Die National-Ökonomie* (9 tomów; Lipsk, Aarau i Norymberga 1805—1824), jedno z najpierwszych i najznakomitszych tego rodzaju dzieł niemieckich. W r. 1790 został wyniesiony do godności hrabiowskiej. Umarł w Norymberdze 1831 r.

Soden, wieś do księztwa nassauskiego należąca, w wysokości 437 stóp nad poziomem morza, w przyjemnej równinie Taunu położona, o godzinę drogi od Höchst odległa a połączona koleją żelazną z tem miastem, jako też Frankfurtem; liczy 600 mieszkańców i jest wsławiona źródłami wody słonej, której do celów lekarskich, tudzież do wywarzania soli kuchennej używają. Wodę źródeł tutejszych, która oprócz soli kuchennej, zawiera żelazo i kwas węglany, zalecają do kąpieli i picia w chorobach piersiowych, cierpieniach trzewiów brzusznych, chorobach gruczołów i t. d. Liczba chorych szukających ulgi w tem miejscu dochodzi do 800 osób rocznie. Ob. Thilenius: *Soden's Heilquellen* (Frankfurt, 1850); Ruge, *Soden und seine Heilquellen* (Berlin, 1854).—Tegoż nazwiska miasteczko, liczące 1000 mieszkańców i mające źródło wody słonej, znajduje się w okręgu Salmünster elektorstwa heskiego.

Sodnik (*Salsola* Lin.), jestto nazwa dla pewnego rodzaju roślin, które po spaleniu zawierają w swym popiele dużo węglanu sody; zasiewano je dawniej z tej przyczyny umyślnie, dla otrzymania tej soli. Sodniki rosną zazwyczaj po brzegach mórz, jezior lub źródeł słonych; także po miejscach piaszczystych wzdłuż niektórych rzek w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce. Jest ich bardzo wiele gatunków, a z ważniejszych: *Salsola Kali* Lin., *Salsola Soda* Lin., i *Salsola latixa* Lin. Pierwszy gatunek pospolity jest i u nas po piaszczystych brzegach Wisły, zwłaszcza od miasta Zawichosta, aż do jej ujścia do Baltyku. Trafia się ta roślina i po brzegach Sanu lecz rzadziej, a tak w ogóle rośnie po brzegach morza Baltyckiego i Niemieckiego, oraz po Niemczech i Francyi środkowej. Poznać ją można po bardzo gałęzistej łodydze, po piasku się pokładającej, lekko kresowanej, i biało lub czerwono prążkowanej; po liściach szydłowatych, kłujących, półcalowych, wreszcie po kwiatkach drobnych, w kątach liści pomieszczanych, zielonych, w czasie przekwitnienia chrząstkowatych.— Drugi gatunek sodnika, to jest *Salsola Soda*, wielce jest podobny do *Salsola Kali*, tylko jeszcze jest bardziej gałęzisty, większy, i zdaleka czerwonawo-zielono wyglądający. Rośnie po nad morzem śródziemnem i po nad jeziorami słonemi w Węgrzech. Kwitnie wraz z poprzedzającym gatunkiem od Lipca do Września. Wreszcie trzeci gatunek: *Salsola sativa*, do salsola soda bardzo podobny, rosnący po wybrzeżach morskich Hiszpanii, bywał tamże na większy rozmiar w dawniejszych czasach uprawiany, i robiono z niego sodę, która w handlu pod hiszpańskiem nazwiskiem *Barillo* uchodziła. Ponieważ rośliny te uprawiając je, wypłaniają nadzwyczaj grunta, starano się później sodę otrzymywać tylko z roślin w wodach morskich rosnących, czyli z tak zwanych morzorostów (ob.). Dziś sodę przygotowują pospolicie i prawie wyłącznie z soli kuchennej, oraz z pewnego grenlandzkiego minerału skalnego, który się *Kryolitem* nazywa. W ogóle wszystkie rośliny tak zwane słone, czyli po miejscach solnych rosnące, jak np. z krajowych: *Solicornia herbacea* Lin. (Łęczyca, Ciechocinek, Toruń), *Kochia arenaria* Roth (brzegi Wisły i Świdra), *Salsola Kali* Lin. (brzegi Wisły i Sanu), i wiele innych cudzoziemskich, mogą sodę wydawać, lecz daleko łatwiej i taniej otrzymywać ten tak wielce dziś pożyteczny przetwór z soli kuchennej, zwłaszcza tam, gdzie dla celów fabrycznych sól kuchenną rząd odstępuje bez monopolu, to jest bardzo tanio, bo po cenie kosztów jej wydobywania z łona ziemi. *F. Be...*

Sodoma, miasto w Palestynie; składało z czterma innemi miastami, jakoto: Gomorra, Adama, Seboim i Segor, tak nazwane *Pentapolis* czyli związek pięciu miast. Za czasów Abrahama, ich mieszkańcy, Chananejczycy, sprośnem życiem i bezbożnością, ściągnęli na się gniew boski, i wszyscy ogniem nie-

bieskim zostali wytępieni, z wyjątkiem Lota, synowca Abrahama, oraz miasta Segor, dokąd on się udał wraz z córkami, wyprowadzony z Sodomy przez aniołów. W drodze żona Lota zamieniła się w słup solny, za karę ciekawości, jaką wbrew zakazowi obejrzała się na gorejące miasto. W miejscu czterech zniszczonych ogniem miast utworzyło się jezioro znane pod imieniem Asfaltycznego, albo morza *Martwego*.— *Sodomskim* grzechem nazywają grzech cielesny, przeciwny naturze, którego dopuszczali się Sodomczycy. *L. R.*

Sodowa woda, jest czystą wodą nasyconą kwasem węglanym; nazwisko to ztąd pochodzi, że kwas węglany do tego celu z węglanu sody się otrzymuje, chociaż obecnie zastępują niekiedy ten materyjał kredą zwyczajną, starając się tylko gaz otrzymywany, przed wprowadzeniem go do wody przez płukanie od unoszonych części wapna uwolnić.

Sofa, gatunek kanapy, rzecz i nazwa ze Wschodu. Muchliński pisze: „Sofa, wyraz turecki, właściwie arabski sofla, znaczy podniesienie z desek przy ścianie, i pokryte materacami, kobiercami lub materyją, na którem na Wschodzie we dnie siadają, a śpią w nocy." Ozdobniejsze i mniejsze tego rodzaju sprzęty za czasów Stanisława Augusta zwano u nas ottomanki *K. Wl. W.*

Sofer (Szabtai), z Przemyśla, grammatyk hebrejski, napisał: Uwagi nad grammatyką hebrejską Mojżesza Kimchy (ob.), które razem z nią roku 1622 wydrukowane zostały. Oprócz tego pozostawił w rękopiśmie pod tytułem: *Bechure Chemed*, komentarz do grammatycznego dzieła: *Mychlai* Dawida Kimchy (ob.). *F. Str.*

Sofi lub *Sofu*, wyraz nowożytny o mistykach wschodnich z arabskiego *sufi*, muzułmanin albo derwisz, który się oddaje bogomyślności i w ogóle życiu ascetycznemu: że tacy noszą odzienie wełniane po arabsku *suf*, wełna i ztąd przymiotnik *sufi*, odziany w suknią wełnianą. Nauka ich także zowie się sufi, sufizm: jestto mistycyzm mający w islamie swe odrębne zasady i praktyki, bardzo upowszechniony w Indyi, Persyi i Turcyi. (A. Muchliński. *Źródłosłownik*. (Petersburg, 1858 roku).

Sofia, ob. *Zofia*.

Sofijsk, miasto w nadmorskim obwodzie Syberyi Wschodniej. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,244 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sofijówka, słynny ogród pod Humaniem, ob. *Zofijówka*.

Sofiści, nauczyciele wymowy, polityki i filozofii w Grecyi, w V wieku przed nar. J. Chr. Wyraz *sofista* (sophistes) właściwie znaczy mędrca i początkowo używany był w tej klassie uczonych przez pychę; później jednak, gdy zarozumiałością swoją stawali się śmieszni, a zarazem nauczali zasad bezwstydu i bezczelności, wyrażenie owo stało się mniej zaszczytnem przezwisikiem. Historyja przechowała nam liczne nazwiska sofistów: najsławniejszymi z nich byli: Gorgijasz, Protagoras, Hippijasz, Thrasimachos, Kallikles, Kritias i inni. Po większej części pochodzili oni z Azyi Mniejszej lub z Włoch Południowych i kwitli w czasach Peryklesa i Sokratesa. Szczegółowo oddawali się fizyce, matematyce, astronomii, polityce, muzyce, poetyce, grammatyce, dyjalektyce i wymowie. Wszystkie te nauki wykładali wymownie i ztąd przyjmowani bywali z oklaskami i uwielbieniem: niejednokrotnie też okazywali się biegłymi mężami stanu. Pomimo tego jednak surowo karcili ich mianowicie uczniowie Sokratesa: o ile się zdaje najsłuszniej, bo według nich sofiści byli przedajni, o sobie uprzedzeni, niemoralni i niereligijni. Plato i Arystoteles nazwali *sofistykę* sztuką gmatwania za pomocą fałszywej dyjalektyki fałszu z prawdą i osłonięcia wszystkiego ułudnym pozorem. Dopinali tego celu za posrednie-

twem licznych syllogizmów i podchwytliwych pytań; znaczenie takie sofistyki utrzymało się do dnia dzisiejszego. Gruntowne prace o sofistach napisali Geel w *Nova acta literarum societatis Rheno-Trajectinae* (Utrecht, 1823) i Roller, *Die Griechischen Sophisten zu Sokrates und Plato's Zeit* (Stuttgart, 1832).

Sofizmat *(sophisma)*, każdy w ogóle syllogizm (ob.), mianowicie fałszywe wnioski sofistów.

Sofokles, największy z tragików greckich, urodził się r. 497 przed J. Chr. w Kolonos; późniejszy od Eschylusa, poprzedzał Euripidesa. Pochodził z majętnej, poważnej rodziny ateńskiej; ojciec jego Sofilos posiadał w Atenach rękodzielnią zbroi. Obdarzony wysokiemi zdolnościami umysłu, wcześnie rozpoczął świetny poety dramatycznego zawód. Dwadzieścia razy uwieńczony jako zwycięzca w walkach z współubiegającymi się poetami, walczył pomyślnie o pierwszeństwo z starym Eschylusem. Odtąd był ozdobą i chlubą miasta ojczystego, którego nigdy nie opuścił mimo zaszczytnych propozycyj czynionych mu przez obcych monarchów. Zgon jego nastąpił w r. 406 przed J. Chr. w późnym wieku i jest przez starożytnych w rozmaity sposób opowiadany; według jednych miał ponieść śmierć z radości nad pomyślnem powodzeniem któregoś z swych dramatów, według innych umarł przy odczycie *Antygony;* niektórzy wreszcie utrzymują, że się zadławił pożywając jagody winne. Grobowiec jego był uświetniony marmurową statuą Bacchusa z maską Antygony w ręku. Sofokles nadał chórom swym krótsze rozmiary, uwydatniające przez to samą właściwą akcyję, jako najważniejszą część dramatu. Zachował on wprawdzie zwyczaj przedstawiania na raz trzech tragedyj i dramatu satyrycznego; sztuki te jednakże nie były połączone osnową w jeden wielki poemat, lecz stanowiły cztery odrębne dzieła. We wszystkich swych utworach Sofokles zadawalnia wszelkie najwyższe wymagania sztuki; treść sama tragiczna zwykle pełna tkliwego moralnego uczucia, zawsze życie z najwyższego pojmuje stanowiska. Charaktery stanowcze, indywidualne, są nadto urokiem ideału spotęgowane. Chóry jego uważane są za najpiękniejsze płody poezyi dramatyczno-lirycznej. Z temi wszystkiemi zaletami łączy się wysłowienie czyste, szlachetne, wzniosłe i układ wiersza, jaki nigdzie zresztą nie osiągnął tak wysokiego szczytu estetycznego wykończenia. Z tragedyj Sofoklesa, których liczba według podania starożytnych miała wynosić 130, siedm się tylko utrzymało w całości, mianowicie: *Ajax szalony*, *Elektra*, *Antygona*, *Edyp tyran*, *Edyp w Kolonos*, *Trachinki* i *Filoktet*. Obszerny urywek z *Klitemnestry*, przez wielu Sofoklesowi przypisany, jest utworem czasów późniejszych. Z dzieł tych Antygona, w najnowszym czasie w przekładzie niemieckim na scenę przysposobiona, z towarzyszeniem muzyki Mendelsohna-Bartholdy, była najprzód w Berlinie r. 1841, następnie w Lipsku i innych teatrach, z wielkiem zajęciem i zadowoleniem publiczności przedstawiana. Z licznych wydań tragedyj Sofoklesa do lepszych należą: Brunck'a, Musgrave, Erfurdt'a, Wunder'a w gotajskiej *Bibliotheca graeca* i t. d. Urywki innych tragedyj zebrane są i umieszczone w wydaniach Brunck'a, Dindorf'a, Ahrens'a i w Wagnera *Dramaticorum graecorum fragmenta.* Wyborne *Lexicon Sophocleum* opracował Ellerdt (2 tomy; Królewiec, 1834—35). Porównaj Lessing, *Leben des Sophokles;* Schöll, *Sophokles, sein Leben und Wirken, aus den Quellen dargestellt* (Frankfurt, 1841); Patin, *Etudes sur les tragiques grecs, ou examen critique d'Eschyle, de Sophocle et d'Euripide* (3 tomy; Paryż, 1841—43). — Kilku naszych pisarzy tłomaczyło pojedyncze tragedyje Sofoklesa na język polski; wymieniamy tu z nich Józefa Szujskiego, Kazimierza Kaszewskiego, Wincen-

tego Smacznińskiego, Alfonsa Walickiego, Zygmunta Węclewskiego, Bronikowskiego t t. d.

Sofonijasz, u Niemców nazywany podług hebrejskiego brzmienia, *Zephania*; dziewiąty z rzędu proroków mniejszych, był synem Chuzego, żył w Jeruzalem, za panowania Jozyjasza, króla judzkiego. Przepowiadał on upadek królestwa assyryjskiego i jego stolicy Niniwy, zburzonej roku 625 przed Chr. Potępia bałwochwalstwo, zagnieżdżone w Juda i Jeruzalem i zagraża ludowi zupełnym upadkiem, jeżeli szybko nie poprawi się i pokutować nie będzie. Potem zwraca się przeciw nieprzyjaciołom ludu Bożego: Filistynom, Moabitom, Ammonitom i zapowiada ich zagładę za karę pychy i złości. W przyszłości rokuje Izraelitom całkowitą naprawę i czasy nadzwyczajnej pomyślności. *L. R.*

Sofonisbe (*Sophonisbe*), ob. *Masynissa.*

Sofronijusz (święty), urodził się w Damaszku, za młodu uczył się filozofii, w Alexandryi został zakonnikiem i zyskał nieograniczone zaufanie patryjarchy Jana Jałmużnika, któremu wraz z przyjacielem swoim Moschusem, pomagał w zarządzie dyecezyją i w walce przeciw heretykom. Z Alexandryi zwiedzał w górnym Egipcie klasztory i pustelników. Podróżowali obaj do Azyi Mniejszej, a następnie do Rzymu. Tutaj Moschus ułożył swoje *Pratum spirituale*, w którem opisuje przygody podróży i dedykował Sofronijuszowi. Umarł Sofronijusz r. 637, wybrany przed trzema laty na patryjarchę jerozolimskiego. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 11 Marca. Jest jego *Epistola sinodica*, drukowane po grecku i po łacinie, wraz z aktami 6-go soboru; tudzież cztery homilije, pismo o chrzcie apostołów, panegiryk św. Jana Ewangelisty, św. Jana Chrzciciela, św. Jana Złotoustego i św. Jana Jałmużnika. Wreszcie poemat o starcu Symeonie. *L. R.*

Sofronijusz, kapłan riazański, żyjący w XV wieku, napisał poemat, p. t.: *Skazanije o Mamajewom poboiszcze* (Opowieść o bitwie z Mamajem), w którym dość wiernie naśladując: *Słowo o pułku Igora,* opiewa zwycięztwo wielkiego księcia moskiewskiego Dymitra Iwanowicza (Dońskim później nazwanego), nad chanem Mamajem w r. 1380, na polu Kulikowem, nad rzeczką Niepriadwą, do rzeki Donu wpadającą. Poemat ten, mający trzy odmienne nieco redakcyje, drukowany był kilkakrotnie; do najlepszych wydań należą Snegirewa (w Moskwie) i Sacharowa (w Petersburgu). *J. Sa...*

Sohar, księga obejmująca kabbalistykę żydowską, pisana w języku chaldejskim, drukowana w Mantui 1560 roku, we 3-ch tomach, in 4-to, i tegoż roku w Kremonie, w Lublinie 1623 r., w Amsterdamie 1715, w Sulzbach, 1684. Christ. Know. von Rosenroth, wydał o tej księdze dzieło *Kabbala denudata, seu doctrina Hebraeorum transcendentalis et metaphysica atque theologica, translata ex hebraeo* (Sulsbach, 1677—84, tomów 3. in 4-to).

Sohl, komitat węgierski (w języku węgierskim *Zolyom Varmeghye*) w obwodzie presburgskim położony, ma $51^1/_2$ mil kw. rozległości. Krainę tę zewsząd odnogami gór Karpackich poprzerzynaną przebiega w południowo-zachodnim kierunku rzeka Gran, do której wpada Szałatna i mnóstwo pomniejszych strumieni. Klimat dosyć ostry jest jednakże miejscami do uprawy latorośli winnej zdatny. Ziemia, jakkolwiek górzysta, nie jest zbyt jałowa, a niziny nadbrzeżne rzeki Gran są bardzo urodzajne. Płody kopalne są: srebro, złoto, miedź, żelazo, siarka, żywe srebro, węgiel kamienny. Gospodarstwo rolne dostarcza bydło, owce, wino średniego gatunku, zboże, len, konopie i drzewo. Wód i kąpieli mineralnych znaczna znajduje się tu ilość. Ludność wynosząca w r. 1850, 94,400, z których 55,000 katolickiego, 39,000 ewangelickiego wy-

znania, składa się prócz niewielu po miastach osiadłych Niemców, przeważnie z Słowaków. Ważniejsze zatrudnienia mieszkańców są: rolnictwo, górnictwo, hodowanie bydła, wyroby skór, sukna, płótna, wódki i sera. Główne miasto jest Neusohl.

Sohn (Karol Ferdynand), słynny malarz niemiecki, ur. w Berlinie r. 1805 uczeń Schadow'a, za którym udał się do Düsseldorfu i tu wraz z Hildebrandt'em, Lessing'em i Hübner'em położył pierwsze podstawy szkoły, z której tylu znakomitych spółczesnych wyszło malarzy. Sohn jest malarzem historycznym na tle starożytności greckich; późniejsze zaś jego prace tchną stylem odrodzenia. Pierwsze płótna, które mu głośne zjednały imię, były: *Porwanie Hylas'a*, *Dijana w kąpieli* i *Sąd Parysa*: utwory te celują wyborną karnacyją, pięknością form i układu. Do późniejszych swoich obrazów brał przedmioty z Szekspira, Tassa i Goetego. Takiemi są: *Rynaldo i Armida*, *Romeo i Julija*, *Dwie Leonory*, *Tasso*, *Gracze na lutni*, *Madonna*. Sohn jest także wybornym portrecistą, a wizerunki jego, obok piękności stylu i podobieństwa, mają często charakter obrazów rodzajowych. Malarz ten wykształcił w Niemczech wielu dobrych uczniów.

Sohord, pasmo południowych Karpat, ciągnące się między rzeką złotą Bystrzycą a Koszną.

Soissons, główne miasto okręgu, nad rzeką Aisne, w departamencie francuzkim Aisne, niegdyś w prowincyi Pikardyi położone, posiada warowny zamek i akademiją założoną w r. 1674, jest rezydencyją biskupa i liczy 8000 mieszkańców. Gród ten zwyczajnym tylko murem i fossą opasany, stanowi ważny punkt strategiczny, w którym sześć wielkich traktów się schodzi. Z budowli odznacza się katedra: przyległa doń biblioteka obejmuje wiele rzadkich rękopismów. Piękny most kamienny tworzy kommunikacyją przez rzekę. Soissons posiada rękodzielnie płótna, wełny i bawełny i przedmiotami temi, jako też zbożem, mąką, grochem i musztardą utrzymuje znaczny handel wywozowy. Miasto to zwane *Augusta Suessionum* u Rzymian pozostało z wszystkich miast Gallii najdłużej w ich posiadaniu. W pobliżu tego grodu Syagrius wódz rzymski został w r. 486 przez Klodowika pokonany. Po podziale państwa frankońskiego między synów Klodowika w r. 511, Klotar I obrał sobie Soissons za rezydencyję. Później miasto to było w posiadaniu Karola Łysego, a w wieku X należało do hr. Vermandois: W r. 1482 przez małżeństwo przeszło na własność domu Bourbon, mianowicie linii pobocznej Bourbon-Condé. *Karol Bourbon*, syn księcia Ludwika I Condé, pierwszy przyjął tytuł *hrabiego Soissons*. W wojnach religijnych wahający się, niestały, łączył się naprzemian z stronnictwem dworu i z królem Nawarry, późniejszym Henrykiem IV. Umarł r. 1612. — Syn jego *Ludwik Bourbon hrabia Soissons* urodził się w r. 1604. Po odkryciu spisku przeciw kardynałowi Richelieu w r. 1626, jako mający w nim udział, unikając następstw schronił się do Włoch, zkąd wkrótce przez króla powołany, był czynnym przy oblężeniu Roszelli. W r. 1636 porozumiawszy się z księciem Orleanu powziął zamiar zamordowania Richelieu'go w Amiens. Lecz trwożliwość księcia Orleanu uniemożebniła wykonanie spisku, a Soissons usunął się do Sedanu, gdzie w połączeniu z księciem Bouillon i księciem Guise przedsięwziął nieubłaganą, rozpaczliwą wojnę przeciw nienawistnemu kardynałowi. Spiskowi w r. 1641 poparci przez oddział cesarskiego wojska pod dowództwem jenerała Lamboi, odnieśli stanowcze zwycięztwo nad armiją królewską; lecz Soissons zdradziecko zamordowany był na polu bitwy. Był on ostatnim potomkiem tej pobocznej linii domu Bourbon-Condé. Po nim

odziedziczył hrabstwo Soissons, syn siostry jego *Eugeni Maurycy Sabaudzki* urodzony r. 1633, który pojął w małżeństwo Olimpię Mancini, siostrzenicę kardynała Mazariniego. Po jego śmierci syn starszy Ludwik Tomasz został hrabią Soissons, jako głowa domu Sabaudzko-Soissons, który wygasł w r. 1734. Młodszy zaś syn był słynny wojownik, książę Eugeni Sabaudzki.

Sójka (*Garrulus* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych, niewłaściwie dawniej do kruków zaliczany. Ptaki te odznaczają się dziobem w końcu nagle stępionym i upierzeniem wiotkiem, długiem; na głowie wysoką czupryną lub czubem i kolorem błękitnym czarno i biało kratkowanym na skrzydłach. Niemniej przedstawiają one także różnice obyczajowe od kruków: a podobnie towarzyskie lecz w inny sposób się zachowują, więcej są łakome i więcej roślinożercze; lot i chód mają odmienny. Nasz gatunek (*G. glandarius* L.) należący do ozdobniejszych ptaków krajowych, w nowszych czasach rozdzielono go na kilka gatunków przedstawiających mniej lub więcej znaczne różnice od ptaka typowego, są one rozmieszczone w różnych okolicach starego lądu i tak: czarnogłowe (*G. melanocephalus*, Krynicki) znajduje się w Krymie i na Kaukazie, *G. cervicalis* Bp. bledsza z czarną głową w Afryce północnej; *G. Brandtii* z głową cynamonową w Syberyi; *G. bispecularis* Gray. mniejsza o dwóch modrych lusterkach skrzydłowych w Indyach Wschodnich i kilka innych. W północnej Europie i Azyi znajduje się także Sójka odmiennych zupełnie kolorów *G. infaustus* Pall. a wiele innych exotycznych oddzielono. *Wł. T.*

Sok. Rozmaite płyny znajdujące się w ciałach zwierząt i roślin nazywają sokami. Często z ziół i owoców oddzielają soki w nich zawarte przez wyciskanie, gotowanie lub moczenie, które w ogólności posiadają w wyższym stopniu własności tych ciał, z których zostały otrzymane. Soki takie znajdują wielokrotne zastosowanie w użyciu lekarskiem i kuchennem. Dla zabezpieczenia ich od psucia się, przegotowują i najczęściej dodają cukru.

Sokal, miasto dawniej w województwie i powiecie Bełzkim, obecnie w Galicyi, obwodzie Żółkiewskim, nad Bugiem, 7 mil od Żółkwi odległe, przez Ziemowita księcia mazowieckiego i ruskiego roku 1424 założone, i prawem magdeburgskiem nadane zostało. Często pustoszone przez Tatarów, król Alexander Jagiellończyk r. 1506 uwolnił na lat 10 od wszelkich podatków publicznych. Tenże król nakazał mieszczanom, aby corocznie dwóch rajców katolickich, a dwóch wyznania greckiego, obierali do składu magistratu. Roku 1519 Tatarzy w przemagającej liczbie, spaliwszy miasto, porazili tu daleko słabsze wojsko polskie pod dowództwem Konstantego Ostrogskiego. Miasto opuszczone przez mieszkańców, za staraniem Jędrzeja Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, przeniesione na inne miejsce, roku 1524 mocą przywileju Zygmunta I, wiele uzyskało wolności. Roku 1550 potwierdził nadania ojcowskie Zygmunt August. Odnowił je r. 1551, gdy Tatarzy spalili miasto. Napaściami tatarskiemi niszczonemu miastu, królowie Stefan, Zygmunt III i Władysław IV, dopomódz usiłowali, rozmaite nadając przywileje. Roku 1648 Kozacy podsunęli się pod miasto, ale okoliczna szlachta odparła ich. Roku 1649 w Lipcu, Jan Kazimierz idąc na odsiecz Zbaraża, pod Sokalem stanął obozem, zgromadzając oddziały wojska. W Maju 1651 r. idąc na wyprawę przeciw Kozactwu, odbył tu przegląd 30,000 wojska kwarcianego i 100,000 pospolitego ruszenia. Potwierdzając wówczas przywileje miasta, nakazał szlachcie w niem osiadłej ponosić ciężary i opłacać podatki na równi z mieszczanami. Roku 1678 po zgorzeniu uzyskało od sejmu uwolnienie od podatków na lat ośm. Roku 1702 Szwedzi pod dowództwem generała

Steinboka, opanowawszy Sokal, zrabowali kościół i klasztor Bernardynów, gdzie obywatele okoliczni złożyli swoje kosztowności. Roku **1704** August II stanął obozem pod miastem. W nieszczęsnej dla kraju epoce rozdwojenia umysłów, uderzył Adam Sieniawski, hetman wielki koronny, w jesieni **1708** r. na stojące pod Sokalem wojsko litewskie i po żwawej utarczce do ucieczki zmusił. Korzystając żydzi z przygód wojnami zniszczonego miasta, coraz liczniej osiadać poczęli, a około **1755** r. zaprowadzili swe prassy drukarskie, wytłaczające księgi w znacznej ilości. Kazimierz Poniatowski, podkomorzy kor., starosta Sokalski, wielki lubownik koni, obszerne wymurował stajnie, ujeżdżalnię, oraz długi szereg sklepów na przedmieściu Karawany zwanem. Miasto ozdobione jest kościołem Bernardynów na kępie. Stanisław Gomoliński, biskup Chełmski, osadziwszy zakonników **1599** r. przy drewnianej kaplicy, począł murowany wznosić przybytek pański, który poświęcony został **1611** roku przez Jerzego Zamojskiego, biskupa chełmskiego. Częste napady nieprzyjacielskie, spowodowały wystawienie gmachów w kształcie twierdzy; jakoż otacza je mur potężny, mający **3** bramy i **4** po bokach wieże, kościelna zaś wieża opatrzona jest zegarem. Cudowny Matki Boskiej wizerunek, z częstochowskiego, jak niesie podanie, ręką anielską około **1400** r. na cyprysowej wymalowany tablicy, tem większej czci i nabożeństwa stał się przedmiotem od chwili, kiedy podstąpiwszy Bohdan Chmielnicki, hetman Kozaków **1655** r. pod klasztor, miał ujrzeć mnóstwo na murach żołnierzy, których poprzedzała niewiasta w jasnych szatach. Przerażony tem zjawiskiem, uprosił dwoma własnoręcznemi listami, iż wpuszczono go z **4** towarzyszami do kościoła, gdzie padłszy na kolana, modlił się żarliwie; poczem złożył w darze puhar srebrny kształtu dzbana, talarami napełniony. Jan III wywdzięczając się za odniesione pod Wiedniem zwycięztwo, ofiarował bogatą złotem i srebrem przerabianą chorągiew, z herbami państwa. Józef strażnik, i Michał pisarz wielki koronny, bracia Potoccy, sporządzili ołtarz Matki Boskiej z hebanu, suto srebrem ozdobny, a za nadesłaniem z Rzymu **2** złotych drogiemi kamieniami nasadzonych koron, znaczny wyłożyli nakład przy koronacyi Matki Zbawiciela; aktu tego dopełnił **8** Września **1724** r. Jan Skarbek, arcybiskup lwowski. Na miedzianym dachu tego kościoła, wyzłacanemi literami napis sprawiedliwie jest dany: *a Domino factum est opus istud, et est mirabile;* w rzeczy samej kościół z klasztorem wielu oficynami i apteką, gdyby miasto jakowe, obszerne zajmujące miejsce, godne są podziwienia. Prócz tego był tu klasztor Brygidek z kościołem, który później po zniesieniu zakonnic, zamieniono na farę. Sokal około roku **1850** liczył **4,000** mieszkańców, posiada magistrat i zamek starożytny.

Sokodyniec, myśliwy polujący na dziki czyli odyńce.

Sokolarnia, miejsce do chowania łowczych sokołów.

Sokolcza, miasteczko w gubernii kijowskiej, powiecie skwirskim, jedna z najludniejszych osad tego powiatu, ale zkądinąd małego znaczenia.

Sokolin albo **Sokolnia,** miasteczko w gubernii mohylewskiej, powiecie orszańskim, gniazdo starożytnej książęcej rodziny Druckich-Sokolińskich. Dwaj z nich, Janusz i Konstanty, zapisali w r. **1595** na fundusz tamecznego kościoła parafijalnego katolickiego cztery wioski. Następnie w początku XVII wieku, książę Michał Drucki-Sokoliński, przyjąwszy wyznanie helweckie, zbór kalwiński założył i uposażył nadaniem jednej wioski, oraz kaplicę grobową dla dziedziców zbudował. Zbór ów, po zniszczeniu go w czasie wojen za Jana Kazimierza, gdy do tego i kalwinizm w tych stronach do upaku się nachylił, już później nie był odbudowany.

Sokolnicki (Michał), jeden z najznakomitszych generałów polskich, urodził się w dawnem województwie poznańskiem 1760 r. Nauki ukończył w Warszawie w korpusie kadetów, następnie wszedł do korpusu inżenierów jako porucznik. W r. 1787 mianowany kapitanem, posłany został do Wilna na professora topografii wojskowej. Po odbyciu podróży do Niemiec, Francyi i Włoch, w celu wykształcenia się naukowo, za powrotem mianowany podpułkownikiem, odbył kampaniję w roku 1792. Za Kościuszki, we dwa lata później wystawiwszy własnym kosztem pułk strzelców, odznaczył się w bitwach pod Radzyminem i Kamionką, należał do wyprawy Wielko-Polskiej, a w ostatnim odwrocie wojsk naszych do Krakowa, wzięty w niewolą, w końcu roku 1796 uwolniony, udał się do Paryża, gdzie stale osiadłszy poświęcił czas cały nauce. W r. 1800 wszedł do legijonu naddunajskiego, dowodzonego przez generała Kniaziewicza, który stanowił część armii generała Moreau. Po zawartym między Francyją i Austryją pokoju 1801 r., i wyjściu ze służby Kniaziewicza, Sokolnicki poprowadził ten legijon do Włoch, gdzie połączył się z polskim legijonem. Po świetnem zwycięztwie Napoleona pod Jeną i weściu armii francuzkiej w końcu r. 1806 do Polski, Sokolnicki objął dowództwo nad oddziałami wojsk w okolicach Gdańska. Rok 1809 i kampanija austryjacka w Polsce, okryła świetną a zasłużoną sławą Sokolnickiego. Po poddaniu Warszawy, uderza on na czele 2,500 wojowników pod Grochowem na dywizyję austryjacką z 8,000 i rozbija. Dnia 3 Maja, bez wystrzału opanowywa szaniec przedmostowy pod Górą. Zdobywa szturmem warowny Sandomierz, zamyka się w nim, obleżony przez Austryjaków, dzielnie broni się przeważnym siłom. Dla braku amunicyi zjednywa zaszczytną kapitulacyję, i z bronią na ramieniu, z wzniesionemi chorągwiami wyprowadza garstkę 3,000 walecznych wojowników. W całej tej kampanii Sokolnicki przeważniej wpłynął na jej losy pomyślne, niż główny wódz książę Józef Poniatowski. W r. 1810 mianowany generałem dywizyi, powołany przez cesarza Napoleona do Paryża, mianowany został członkiem akademii nauk w instytucie narodowym. Towarzyszył cesarzowi w wyprawie 1812 r. W następnym dowodził dywizyją jazdy, i tę część zawodu swego opisał w języku francuzkim. W r. 1814 przy obronie Paryża dowodził zastępem uczniów szkoły wojskowej paryzkiej. Po abdykacyi Napoleona, zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego do kraju sprowadził. Przy tworzeniu nowej armii królestwa Polskiego, służył w niej, dawny stopień zachowawszy. Dnia 23 Września 1816 r. na placu Saskim uderzony od rozhukanego konia hułana polskiego zakończył życie. Wysoko ukształcony naukowo, biegły inżenier, wydał w tym przedmiocie kilka pism w języku francuzkim 1811 r. Broszura siedmioarkuszowa w Paryżu t. r. drukowana, zawiera rozprawy Sokolnickiego: 1) *Korrespondencyja jego z senatorem de Fossombroni, członkiem komissyi trudniącej się osuszaniem bagien pontyńskich;* 2) *Korespondencyja z naczelnym inżenierem Girard, dotyczącą robót hidraulicznych i stawiania mostów dla wojska*; 3) *Notice historique sur un canal de désséchement, exécuté en Pologne en 1780.* Oddzielnie wydał: 4) *Lettre sur un pont militaire exécuté à Grodno sur le Niemen en 1792, par le general Sokolnicki polonais*; 5) *Coup d'oeil sur le Canton d'Elberfeld dans le Grand-Duché de Berg* (Paryż, 1814). W Pamiętniku Bentkowskiego ogłosił: *Rozprawę historyczno-krytyczną o śmierci gwałtownej Przemysława krola polskiego, z powodu granej na teatrze narodowym tragedyi*, p. n.: *Ludgarda.* Rozprawa ta poglądem samodzielnym, jędrnością języka, przeplatana wierszem, szczególnie się odznaczająca w spół-

czesnem piśmiennictwie, wyszła i oddzielnie 1816 r. Sokolnicki znakomitym był rysownikiem i w wolnych chwilach sztychował. Portret Tomasza Jeffersona z natury rysowany przez Tadeusza Kościuszkę w r. 1809, na stali rytował. (Życiorys obszerny Sokolnickiego podałem w dziele: *Cmentarz Powązkowski*, t. III, Warszawa, 1858 r.). *K. Wł. W.*

Sokolnictwo, rodzaj polowania z pomocą ptaków drapieżnych, a mianowicie kilku gatunków z rodzaju sokoła, jastrzębia i orłów, dawnemi czasy przed udoskonaleniem broni palnej bardzo upowszechniony. Szczegółowe opisy tyczące się sposobów układania ptaków, ich użycia i wszelkie inne szczegóły, mające związek z tego rodzaju polowaniem, znajdują się po wielu dawniejszych dziełach; specyjalnem jednak dziełem, przedstawiającem najlepiej ten przedmiot w języku naszym, jest wybornie wypracowane dzieło, przez zasłużonego ornitologa galicyjskiego, hr. Kazimierza Wodzickiego, pod tytułem: *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich*, wydane w Warszawie w roku 1858, z opisami wszystkich ptaków w kraju naszym używanych i jedenastą kolorowanemi tablicami tychże gatunków. Z dzieł zagranicznych wymieniamy dwa świeże najważniejsze, to jest znakomitą pracę dr. Schlegla, dyrektora gabinetu w Lejdzie, ozdobione pysznym atlasem, i książkę niewielkiej objętości, lecz nader zajmująco skreśloną przez panów Chenu i Odes Murs pod tytułem: *La Fauconnerie ancienne et moderne*, drukowaną w Paryżu 1862 r. *Wł. T.*

Sokolnik. Kiedy łowy z tym ptakiem, były jedną z najprzyjemniejszych rozrywek królów i panów możnych, zarówno jak uboższych ziemian; za Piastów widzimy Sokolników uważanych jako urzędników krajowych. Ślady tego mamy w przywileju Bolesława książęcia szlązkiego, na którym po kasztelanach i mieczniku, wymieniony jest jako świadek Mikołaj sokolnik (*falconarius*). Po wszystkich zamożniejszych dworach bywali sokolnicy, ale ci liczyli się do służby myśliwskiej. *K. Wł. W.*

Sokolniki, wieś w Galicyi, o milę od Lwowa położona, z źródłem mineralnej (żelaznej) wody.

Sokół (*Falco* L.), rodzaj ptaków drapieżnych dziennych, obejmujący wszystkie gatunki wielkiej dzisiejszej rodziny *Falconidae*. Cechy tego skupienia są: dziób hakowaty, najczęściej od samej nasady zgięty i woskówką nasadową z wierzchu opatrzony; z brzegiem szczęki mniej lub więcej wyciętym, w ząb ostry lub zaokrąglony feston, spodnia zaś szczęka z przodu ukośnie zaokrąglona; nozdrza poboczne w woskówce otwarte; nogi mierne, mniej lub więcej silne z chwytnemi palcami, uzbrojonemi ostremi zakrzywionemi pazurami; skoki pokryte tarczami lub pierzem, skrzydła mniej więcej długie, ogon różnokształtny. Wszystkie tu należące ptaki żywią się po większej części żywą zdobyczą, rozmaitą dla różnych gatunków, stosownie do ich wielkości, jako też i przymiotów; jedne bowiem zabijają nierównie większe od siebie ssące i ptaki, gdy inne przy znacznej swej wielkości i okazałości, poprzestają na drobnych ssących, gadach, rybach lub owadach. Wszystkie chwytają zdobycz pazurami, lecz jedne odnoszą je w miejsca bezpieczne dla pożarcia, gdy inne zaraz na miejscu pożywają. Jedne, odznaczające się lotnością chwytają ptaki w locie, inne zaś z nienacka na upatrzony łup napadają; w obu zaś tych razach mnóstwo przedstawiają odmian w sposobach. Ptaki te odznaczają się pięknością kształtów, poważną postawą, odwagą, śmiałością i szybkością ruchów. Po większej części są samotne. W większej części uposażone są zmysłem wzroku tak wysoko wykształconym, iż drobne istoty ze znacznej wysokości ukryte postrzegają. Miejsca ich przebywania są rozmaite dla różnych gatunków; po większej jednak

części przesiadują w gęstych lasach, a na łowy w otwarte okolice wylatują; inne zaś trzymają się w otwartych równinach. Największa liczba gnieździ się na drzewach w gniazdach obszernych, z gałęzi słanych, lecz wiele jest i gnieżdżących się na ziemi i ścielących gniazda z trawy suchej lub trzciny; niektóre gatunki przedstawiają rozmaitość i niestałość zastosowaną do miejscowości, Jaj liczba zmienna w różnych ich skupieniach od 1 do 8, po większej części są one gruboskorupne, białe, ceglasto lub rdzawo upstrzone. Rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej. Skupienie to rozmaitym podziałom i grupowaniom uległo, i w każdem prawie dziele, z powodu nadzwyczajnej różnorodności cech, pewne pod tym względem napotyka się różnice. Temminck przyjąwszy rodzaj Linneuszoski, podzielił go na ośm następujących podrodzajów: 1) Sokoły właściwe (*Falcones*) z krajcami szczęki górnej w jeden lub dwa wydatne zęby wykrojonemi. 2) Orły (*Aquilae*) z dziobem od nasady prostym w końcu nagle zgiętym; nogami o skoku krótkim lub mało od palca środkowego dłuższym i potężnemi, mocno krzywemi pazurami. 3) Jastrzębie (*Astures*) ze skokiem znacznie dłuższym od palca środkowego; krótkiemi tępemi skrzydłami, z czwartą lotką najdłuższą. 4) Błotniaki (*Circi*) o skoku długim i szczupłym; skrzydłach długich, z 3-cią lub 4-tą lotką najdłuższą, i twarzą jak u sów obwódką z odmiennych piórek otoczoną. 5) Myszołowy (*Buteones*) ze skrzydłami długiemi i szerokiemi, nogami krótkopalcowemi. 6) Karakary (*Caracarae*), z twarzą nagą w pewnym stopniu, dziobem ścieśnionym ze słabemi wycięciami lub gładkiemi krajcami. 7) Kobuzy (*Cymindis*), o skokach silnych, szczęce długim mocno zgiętym hakiem zakończonej. 8) Kanie (*Milvi*), z twarzą opierzoną, krótkiemi nogami, bardzo długiemi i szerokiemi skrzydłami. Taki podział jest bardzo niedogodny, wiele bowiem gatunków a mianowicie exotycznych nie da się w powyższych podrodzajach pomieścić; dla tego też mało się go trzymano i daleko większe rozdrobnienie powprowadzano. Każdy z tych podrodzai jest uważany obecnie za rodzinę, jeżeli się na więcej ich nie rozpadł, obejmującą daleko drobniejsze rodzaje. Skupienie to jest dość obficie w naszych stronach reprezentowane, a mianowicie z sokołów właściwych znajdują się następujące: 1) *Falco peregrinus* L., z wierzchu popielaty, śniado-pręgowany, z czarną główką i szerokim wąsem na policzku; od spodu białawy, z brzuchem ciemno-falowanym. 2) Raróg (*F. laniarius* L.), z brunatnym wierzchem, płowym spodem brunatno-płomykowanym. 3) Kobuz (*F. sabbuteo* L.), o wiele mniejszy od dwóch poprzedzających, z wierzchu śniado-popielaty, z blado-płowym lub białawym spodem śniado-płomykowanym, 4) Drzemlik (*F. aesalon*) L., mniejszy od kobuza, z krótkiemi skrzydłami, z płaszczem u samca popielatym, spodem białym lub rudawym drobno-śniado-płomykowanym; samica z wierzchu brunatna, od spodu płowa z grubszemi brunatnemi płomykami. 5) Pustułka (*Tinnunculus alaudarius* Bp.,) samiec z wierzchu ceglasty z czarnemi plamami, od spodu płowy brunatno-płomyczkowany, głowa i ogon popielate, ten ostatni czarno w końcu przepasany. 6) Pustułeczka (*T. cenchris* Bp.) mniejsza od poprzedzającej, u samca grzbiet bez plamek, popielate nadlotki; samica podobna jak w poprzedzającym gatunku, lecz pazury w obu płciach są białe. 7) Kobczyk (*Erythropus vespertinus* Brehm.) z nogami i woskówką pasowemi. samic popielaty, samica z wierzchu popielata, śniado-pręgowana, na głowie i spodzie rudawa. Z orłów: 8) Orzeł przedni (*Aquila chryzaetos* Poll.) wielki, z nogami po palce upierzonemi. 9) Orlik (*Aquila naevia* Briss.) o wiele mniejszy, ciemno-brunatny z jaśniejszą głową. 10) Orzeł włochaty (*Aquila pennata* Cuv.) najmniejszy, z ogonem w końcu równo przyciętym i charakterystyczną bia-

łą plamą przy zgięciu pachy. 11) Bielik (*Haliaetos albicilla*) Saving. odznaczający się od innych nagiemi skokami; brunatny z białym ogonem i białawą głową. Z myszołowów: 12) Myszołów właściwy (*Buteo vulgaris* Bechst.) brunatny z płowem falowaniem brzucha, na ogonie brunatnym 12 przepasek rudawych, skoki nagie. 13) Myszołów wschodni (*Buteo Martini*) gatunek czy rasa wschodnia, mniejsza, ze rdzawem tłem ogona i mniej więcej we rdzawy przechodzącym ogólnym kolorytem. 14) Myszołów włochaty (*B. lagopus* Vieill.) z nogami kosmatemi po same palce, w ogólnem ubarwieniu wiele białego przedstawiający. Z pszczołojadów: 15) Pszczołojad właściwy (*Pernis apivorus* Cuv.) odznaczający się od wszystkich innych pokryciem przodu boków twarzy drobnemi na wzór łuski ułożonemi pióreczkami, kolorytu zmienionego. Z rybołowów: 16) *Pandion haliaetos* Cuv. z wierzchu brunatny z głową i spodem jedwabisto-białym; odznacza się od wszystkich innych silnemi pazurami, od tyłu pełnemi, bez wyżłobienia i sęczkowatem uzbrojeniem na boku palców. 17) Krótkoszpon (*Circaetos gallicus* Vieill.) ptak dość duży, z wierzchu brunatny, od spodu biały brunatno-pstry, nogi wysokie modrawo-popielate z siatkowatem pokryciem i krótkiemi pazurami; głowa duża, oczy wielkie żółte. Ze skupienia kani: 18) Kania (*Milvus regalis* Briss.) przeważnie rdzawa z mocno-widłowatym ogonem. 19) Kania czarna (*Milvus niger* Briss.) mniejsza, brunatna z mniej wyciętym ogonem. Z jastrzębi: 20) Jastrząb (*Astur palumbarius* Bechst.) z wierzchu popielaty, na spodzie białym śniado-gęsto falowany, lub w młodym wieku z wierzchu brunatny, od spodu płowy, brunatno-płomykowany. 21) Krogulec (*Accipiter nisus* Pall.), o wiele mniejszy, stosunkowo szczuplejszy, podobnie ubarwiony. Nakoniec, z błotniaków: 22) Błotniak właściwy (*Circus rufus* Briss.) brunatny z głową białawą. 23) Błotniak zbożowy (*C. cyaneus* Boié.) samiec zwierzchu blado-popielato z czysto-białym spodem; samica podobna do jastrzębia młodego z kolorów. 24) Błotniak popielaty: (*C. cinerascens* Cuv.) samiec różni się od poprzedzającego dwoma czarnemi przepaskami przez skrzydła i grubem rdzawem płomykowaniem spodu. Uprzedzić tu jednak wypada, że w ogóle koloryt ptaków całej rodziny sokolej jest bardzo zmienny, i po większej części ptaki te kilka lat potrzebują do ustalenia się ostatecznego ubarwienia, określenie ich przeto z bardzo krótkich opisów nie da się na pewno uskutecznić. *Wł. T.*

Sokół, rzeczka w dawnem województwie Ruskiem, w ziemi i powiecie Halickim, ma źródło na górze Kończystej w Beskidzie i wpada do Swicy pod miastem Sokołowem.

Sokół, dawny zamek, w dzisiejszej gubernii Witebskiej, powiecie Połockim, w zbiegu rzek Dryssy i Niszczy; zbudowany przez wojska Jana Groźnego, gdy w r. 1566 szły na Inflanty, i zająwszy województwo Witebskie, tam się obwarowały. Prócz Sokoła zbudowane były wówczas trzy jeszcze inne twierdze w Połockiem: Uświat, Uła i Kopija. Podczas wyprawy Stefana Batorego w r. 1579, hetman Mielecki, prowadząc z sobą ciężkie działa wodą przez Dźwinę i Dryssę, obległ d. 19 Września Sokół, i pomimo zaciętej obrony, zapaliwszy twierdzę, zdobył ją d. 25 t. m. Towarzyszący wyprawie Pachołowiecki, wydał wizerunek tej twierdzy drewnianej, oblanej dwiema rzekami i opasanej głębokim przekopem. Ślady tego przekopu i ta karta Pachołowieckiego, są dzisiaj jedynem wspomnieniem po zamku Sokolskim. Wątpliwe podania kronikarzy niemieckich utrzymuje, że w ocalałej od zniszczenia tamecznej mieścinie miał był później znaleść przytułek Dymitr Samozwaniec, podczas ucieczki swojej

z Moskwy na Litwę. Dziś ta osada nosząca tytuł miasteczka, zowie się *Sokoliszcze.* *W. K.*

Sokółka, w dawnem województwie Trockiem, powiecie Grodzieńskim miasto u źródeł rzeki Sokołdy położone, o 5 mil od Białegostoku, a 6 od Grodna, przy drodze oba te miasta łączącej. Podskarbi litewski Antoni Tyzenhauz, za czasów Stanisława Augusta, miasto to wzniósł i osadził wielu zdolnymi rzemieślnikami. Wtedy należało do ekonomii grodzieńskiej. Dziś miasto powiatowe, liczy mieszkańców 3231. *K. Wl. W.*

Sokółka, Sokolda, rzeczka w dawnem województwie Trockiem, powiecie Grodzieńskim. Wypływa z jeziora przy mieście Sokółce, i wpada do rzeki Supraśli.

Sokołów, miasteczko w dawnem województwie Ruskiem, ziemi Przemyskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim, za przywilejem Zygmunta Augusta r. 1569, przez Jana Pileckiego, starostę horodelskiego, na gruntach własnych włości założone, prawem magdeburgskiem nadane i wielu dobrodziejstwami rozlicznemi obdarzone zostało. Okolice tutejsze nieprzebytemi niegdyś borami, (dziś przetrzebionemi) pokryte, były siedliskiem grubej zwierzyny i żubrów. Istnieje dotąd wieś Turza o $^1/_4$ część mili na północ Sokołowa odległa, w okolicach której Władysław Jagiełło, r. 1410 odbywał łowy, przygotowując zapasy mięsa solonego z Turów na wojnę z Krzyżakami. Sokołów odległy 3 mile od Łańcuta (ob.) posiada dwór piękny.

Sokołów, miasteczko w dawnem województwie Podlaskiem, w ziemi Drohickiej położone, należało za ostatnich Jagiellonów do zamożnej rodziny Kiszków. Za Stanisława Augusta, własność Michała K. Ogińskiego słynęło fabryką kobierców, i wyrobem jedwabnych materyj, pasów, płócien i t. p. Świetność ta krótko trwała. Dziś licha i opuszczona mieścina, niczem przeszłości swej lepszej na pamięć nie przywodzi.

Sokołówka, miasteczko w Galicyi, obwodzie Złoczowskim, 3 mile od Brodów, z starożytnym zamkiem.

Sokołowski (Stanisław), znakomity kaznodzieja i uczony z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III. Otrzymawszy w akademii krakowskiej 1562 r. stopień mistrza nauk wyzwolonych i filozofii, po zwiedzeniu obcych krajów, był nauczycielem teologii i wymowy w tejże akademii. Gdy wstąpił na tron Stefan Batory od roku 1576 powołany do dworu, został królewskim spowiednikiem i kaznodzieją. Miewając kazania w języku łacińskim dla Stefana Batorego, następnie dla dworu powtarzać musiał po polsku. Bolognetti, legat Grzegorza XIII papieża, w liście pisanym z Polski do Włoch, takie o Sokołowskim dał zdanie. „Trzy rzeczy godne podziwienia w Polsce widziałem: Najmędrszego króla Stefana, kanclerza Zamojskiego najroztropniejszego, i kaznodzieję Sokołowskiego prawie boskiego.” Wiele pisał i gruntownie, o wartości prac swoich mówił skromnie. Gdy oddawał królowi Stefanowi dzieło swe przeciw kacerzom, król rzekł do niego: „Ojcze kaznodziejo! obadwaj walczymy, ty przeciw nieprzyjaciołom wiary, ja przeciw nieprzyjaciołom państwa.” „Prawda, miłościwy królu!, odpowiedział Sokołowski, i gdybym tak umiał władać moją bronią, jak W. K. Mość orężem, i jabym także zwyciężał.” Otrzymawszy kanoniję krakowską, poprzestał na tej godności nie pragnąc wyższych dostojeństw. Wzrostu miernego, cery śniadej, twarzy okrągłej, z nieprzyjemnym wyrazem, niepowabny w całej postaci, bo zeszpecony garbem, nagradzał te własności przymiotami duszy i zadziwiającą wymową. Umarł 1593 r. lat 56 przeżywszy. Wszystkie prace Sokołowskiego zebrane w jedną księgę, wyszły pod napisem: *Stanislai Socolovii Can. Crac. apud Stefano P. R. Concionato-*

ris opera 1591. Spis jego prac i ocenę podaje Sołtykowicz w dziele: O stanie akademii krakowskiej. Ksiądz Jan Bogusławski, proboszcz w Michocinie, przetłomaczył na polski Sokołowskiego dzieło: *Sprawiedliwy Józef albo o męcce i śmierci P. naszego J. Krystusa rozmyślania* (Kraków, 1591). Jan Januszowski: *Szafarz* albo o pohamowaniu niepotrzebnych utrat (Kraków, 1586): jestto tłomaczenie z łacińskiego *Quaestor sive de parsimonia. Poseł wielki* o wcieleniu Syna Bożego (Kraków, 1590). *K. Wl. W.*

Sokołowski (Łukasz), pijar, rodem z ziemi Chełmskiej, żył od r. 1739—1770, tłomaczył bajki Ezopa, pod tytułem: *Ezop w wesołym humorze*, albo wybrane jego bajki z naukami moralnemi, tudzież najpiękniejsze bajeczki Fedra, Pilpego i de la Motte, po polsku i po francuzku (Warszawa, 1769, 1774). *Życie prywatne Rzymian*, wydane przez p. d' Arnay, a dla przysłużenia się publice na ojczysty język przetłomaczone (tamże, 1768 i 1776). Przetłomaczył z francuzkiego, głośne i w swoim czasie bardzo czytane: Galanda, *Awantury arabskie lub Tysiąc nocy i jedna* (Warszawa, 1766 i 1772, tomów 12, przedrukowane w Wilnie 1820, tomów 6.)

Sokołowski (Jakób), znakomity rysownik, urodził się w Wyczułkach pod Warszawą 1784 roku. Wykształcony naukowo, w sztuce sam się doskonalił. Był wybornym rysownikiem i malarzem akwarellą krajobrazów, zwierząt i karykatur, które mu się doskonale udawały. W młodym wieku skończył życie. Z jego rysunków są ryciny Dietricha przy dziele Barona de Brinken: *Mémoire descriptif sur la forêt de Białowieża*, (Warszawa, 1828 roku). Z jego rysunków są litografije przy dziele Witowskiego, pod napisem: *Pustelnik z krakowskiego przedmieścia*. W roku 1866 Kółko Domowe, podało podług rysunku Sokołowskiego głośną postać wierszokletý Jaxy Marcinkowskiego. Wiele ręcznych robót pozostało po tym artyście, a każda wysokiej jest wartości. *K. Wl. W.*

Sokołowski (Marek), jeden z najznakomitszych gitarzystów, rodem z Litwy. Kształcił się w Paryżu. Odbywał podróże po całej niemal Europie. W r. 1856 grał w Wiedniu i tam uważano go za największego wirtuoza na gitarze. W roku 1859 i 1861 z niemniejszym zapałem przyjęty w Warszawie, Moskwie, Wilnie, Petersburgu i innych miastach. Jest także kompozytorem na swój instrument. W r. 1856 w Paryżu grał swej kompozycyi: dumanie, waryjacyje i walca. Gra jego, obok ogromnej technicznej wprawy, jest szlachetna, pełna pojęcia i uczucia, a dążność artysty zawsze zacna.

Sokołowski (Leon), współczesny lekarz, urodził się 1809 r. w gubernii Wileńskiej, powiecie Lidzkim; ukończywszy gimnazyjum grodzieńskie, wszedł do uniwersytetu wileńskiego, w którym w r. 1832 otrzymał stopień lekarza klassy I; w r. 1834 został lekarzem powiatu Trockiego, w r. 1840 wszedł do służby królestwa Polskiego, i został najprzód pomocnikiem lekarza powiatu Lipnoskiego, a następnie lekarzem powiatu Gostyńskiego. W radzie lekarskiej królestwa Polskiego, miał sobie przyznany stopień doktora medycyny; w roku 1852 przeznaczony na inspektora lekarskiego gubernii Augustowskiej, w r. 1858 został pomocnikiem inspektora głównego służby zdrowia w królestwie Polskiem; po zwinięciu tej posady, w r. 1862 został etatowym członkiem rady lekarskiej; obok czego w r. 1864 pełnił czas niejaki obowiązki wice dyrektora wydziału wyznań i powołany został na członka rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Jako członek towarzystw lekarskich w Warszawie i Wilnie, zasilał pracami swemi pamiętniki tychże towarzystw. W celu zwiedzenia zakładów wód mineralnych, odbył podróż w roku 1845 do

Austryi, Prus, Bawaryi, Wirtembergu i Szwajcaryi; w tymże celu w latach **1847** i **1848** podróżował po Włoszech, a po powrocie do kraju wydał pierwsze dzieło w literaturze polskiej o źródłach wód mineralnych we Włoszech traktujące, pod tytułem: *Wody mineralne włoskie, w celu lekarskim najwięcej używane* (Warszawa, **1853**). Jest też stałym spółpracownikiem niniejszej Encyklopedyi. *J. P-z.*

Sokora, ob. *Topola*

Sokotora, *Sokotra* lub *Soktra*, wyspa w pobliżu wybrzeża Afryki wschodniej, wprost przylądka Guardafui położona, jest skalista, nagiemi górami granitowemi wznoszącemi się do **4,400** stóp wysokości i wapnistemi płaskowzgórzami pokryta. Wyspa ta, z wyjątkiem kilku dolin małemi strumieniami zroszonych, cierpi wielki niedostatek wody słodkiej i z tego powodu zupełnie prawie jest z roślinności ogołocona. Tylko aloes i palma daktylowa wybornie się tu udają. Najważniejsze płody stanowiące przedmiot handlu wywozowego są, wonne gummi amara, żywica zbierana z drzewa Sokotora Aloe (*Aloë spicata*), ambra przez morze wyrzucana, zresztą wielbłądy, owce, konie i trzoda nierogata. Ludność składająca się z **400** około głów, całkiem mahometańska, nad brzegami jest pomięszanym tłumem arabów, murzynów, indyjan i t. d. używających arabskiego języka; mieszkańcy zaś środkowych okolic wyspy odróżniają się odrębnem, wiele silniejszem fizycznem usposobieniem i językiem oddzielnym. W ogóle ludność mało bardzo zajmuje się uprawą ziemi, więcej handlem, a wewnątrz głównie hodowaniem bydła. Tamarida najważniejsza osada nad północnem wybrzeżem położona, najlepszą posiada przystań. Wyspa ta należy obecnie do sułtana Kisinu czyli Keszinu w Hadramancie, nad południowem wybrzeżem Arabii. W starożytności Sokotora pod nazwiskiem wyspy *Dioskorides* dla korzystnego położenia względem morza Czerwonego i dla swych przystani była stacyją handlową, a według podania, Alexander Wielki miał tam założyć osadę. Z tychże powodów Anglicy zajęli w r. **1835** tę wyspę; porzucili ją jednakże nabywszy Aden, zamiarom ich co do panowania nad morzem Czerwonem więcej odpowiedni.

Sokrates, *Scholastyk*, urodził się koło r. **380** w Konstantynopolu, był uczniem retorów Ammoniosa i Helladiosa i adwokatem w Konstantynopolu. Kontynuował historyję kościelną Euzebijusza, od r. **305—439**, i objął ją w siedmiu księgach: *Ekklezyastykes historyas*. Źródła czerpał w Ojcach Kościoła, w reskryptach cesarskich, w listach znakomitych osób, uchwałach soborów, i nader licznych dokumentach dostarczonych przez przyjaciół, naocznych świadków, na wiele też rzeczy sam patrzał. Starał się być bezstronnym, w ogólności jest surowy i rygorysta. Historyję jego wydali wraz z Sozomenesem R. Stephanus w Paryżu **1544** i Reading w Cambridge **1720**, Valesius w Paryżu **1668**. Holzhausen ogłosił rozprawę: *De fontibus, quibus Socrates, Sozomenus et Theodoretus usi sunt* (Getynga, **1825**). *L. R.*

Sokrates, jeden z największych greckich myślicieli, rozpoczynający nową epokę rozwoju filozofii i w ogóle badania naukowego, mąż niezrównanej dzielności charakteru w swej wzniosłej prostocie, urodził się w Atenach roku **470** przed Chr. Rodzicami jego byli Sofroniskus rzeźbiarz i Fenarete. W młodości oddał się najprzód sztuce ojca; za czasów Pauzaniasza pokazywano jeszcze w Atenach grupę gracyj, jego dłuta dzieło. Lubo wiadomości dotyczące młodych jego lat bardzo są niedostateczne, prawdopodobnem się zdaje, że wiedziony popędem do nauk i zgłębienia kwestyj filozoficznych, wcześnie sztukę porzucił. Znane mu były pisma starszych mędrców badających taj-

niki natury, a z niektórymi z nich, jako to z Anaxagorasem i Archelausem, bliższe wiązały go stosunki. Lecz właściwy mu kierunek pomysłów jest własnej pracy nabytkiem i wydatne swego charakteru piętno sam w sobie wyrobił niezależnie od wzorów obcych. Największy względnie wpływ, lecz pośredni tylko i ujemny, wywarły nań ruchliwa działalność, zabiegi i pozorna mądrość Sofistów, powodując go do jasnego i logicznego przedstawienia niezachwianego swego przekonania, co do pierwiastku kierującego myślami i czynnościami ludzkiemi, co do podstawy na której są oparte. Pojęcie takowe, sądził, nie mogło być zewnątrz nabyte, obcą pomocą wpojone, lecz powinno się samo przez się rozwijać w umyśle człowieka i w głębi istoty jego wkorzenić. Dla tego jak sam zatopiony w głębokich myślach częstokroć przez wiele godzin nieporuszony w jednem pozostawał miejscu, tak i w innych usiłował wzbudzić upodobanie mądrości, zachęcając do rozmyślania, nasuwając godne zastanowienia przedmioty. Rozmowy jego i wykład są przeto wyrażeniem poglądu jego na filozofiją, jako sprawę każdego człowieka osobiście dotyczącą. Widzimy go przemawiającego na miejscach publicznych, po ulicach, w gimnazyjach, w warsztach rzemieślniczych i w pracowniach mistrzów sztuki, korzystającego z każdej sposobności z zastosowaniem mało znaczących na pozór zdarzeń i okoliczności, zawiązującego rozmowę, wyzywającego do rozpraw, zamiany zdań i roztrząsania różnorodnych kwestyj. Utworzona i wydoskonalona w ten sposób przez niego sztuka wywodu i zgłębienia przedmiotu w rozmowie otrzymała nazwisko metody Sokratesa, którą sam żartobliwie maieutyką t. j. sztuką położniczą mianował, z powodu, iż zrzekając się pozornie własnej wiedzy i wstępując niejako w sferę myśli innych osób, ułatwiał im objaw i rozwój pomysłów które już w zarodzie posiadali. Często używał także ironii, mianowicie jako broni odpornej i nikt lepiej od niego nie znał sztuki przekonywania ludzi zarozumiałych o ich nieświadomości, za pomocą pytania niespodzianego i podchwytującego. Zajęcia wzbudzone jego sposobem wykładu i szacunek jaki mu zjednała jego czysta moralność, w niczem nieposzlakowana nigdy godność osobista, ściągały do niego młodzież i ludzi różnego wieku, oświaty i usposobienia, którzy się z dumą i chlubą uczniami jego mianowali, chociaż obcowanie jego i wykład nie u wszystkich jednakowe wydały owoce. Troskliwość o umysłowe kształcenie uczniów i zwolenników była zapewne powodem iż własnego domu sprawy cokolwiek zaniedbywał, a w skutku tego często znosił wyrzuty, oburzenie i drażliwe uniesienia swej małżonki Xantyppy. Od obowiązków obywatela zaś nigdy się nie uchylał. Odbył trzy wyprawy w czasie wojny peloponnezkiej; w pierwszej z nich w r. 39 życia przy obleżeniu Potidei w Tracyi przewyższył wszystkich swych ziomków w wytrwałości, z jaką ponosił trudy wojenne podczas zimy, i ocalił życie Alcybiadesowi, któremu odstąpił chlubną nagrodę za ten czyn otrzymaną. Siedm lat później uniósł na ramionach ze zgiełku bitwy Xenofonta, ogłuszonego upadkiem z konia i przy odwrocie Ateńczyków był ostatnim. Po trzeci raz walczył za ojczyznę pod Amfipolis w roku 420 przed Chr. W 95 roku wieku swego jako członek rady pięciuset mianowany *Epistates*, czyli przewodnikiem i kierownikiem zgromadzenia ludowego, wybawił swą niezachwianą stałością wodzów, którzy otrzymawszy zwycięztwo przy wyspach Arginuzyjskich zaniedbali pochować poległych w boju, przez co ściągnęli na siebie oburzenie zgromadzonego ludu. W innych okolicznościach śmiały stawiał opór przeciw niesłusznym uroszczeniom trzydziestu tyranów. Wydatnie nacechowana osobistość, nieugiętość zasad Sokratesa, musiały mu spowodować niechętnych i nieprzyjaciół; w ten sposób wyja-

śniają się dwa najważniejsze zdarzenia jego życia: wyszydzenie, którego był celem w *Obłokach*, komedyi Arystofenesa i wytoczony mu proces. Przedstawienie szyderczej komedyi Arystofenesa, przyczem śmieszne żarty autora samego Sokratesa rozśmieszyły, nie miało zresztą dlań żadnych szkodliwych następstw; działał on jeszcze i nauczał przez 22 lat jak poprzednio. Zgubniejszą mu była skarga, jaką w 69 roku życia jego wnieśli przeciw niemu Melitos młody poeta tragiczny, Lykon mówca i Anytos garbarz, naśladujący rolę Kleona. Osnowa skargi brzmiała, że Sokrates nie uznając bogów rodzinnego miasta, nowe wprowadza bóstwa i młodzież uwodzi. Pozornym powodem do pierwszego punktu oskarżenia między innemi była ta okoliczność, że Sokrates nadmieniał o duchu objawiającym się jako głos przestrogi z niebios, przez co prawdopodobnie wskazywał na głos sumienia, moralnej samowiedzy i przekonania, w przeciwstawieniu do wyroczni. Drugą część obwinienia opierano na tem, że tyran Kritias i Alcybiades wróg ojczyzny byli jego uczniami. Rzeczywistą przyczyną potępienia był opór stawiany przez Sokratesa przeciw wyradzającej się demokracyi Aten. Proces toczył się przed Heliastami, sądem ludowym; wyrok nieznaczną większością głosów zapadły skazywał Sokratesa na karę pieniężną, wygnanie lub śmierć. Miał więc możność okupienia życia, lub przynajmniej wyboru między wygnaniem a śmiercią; lecz Sokrates uważał za rzecz niegodną siebie wchodzić w jakiekolwiek układy, utrzymując że byłoby to uznaniem winy. Zamiast ujmujących wyrazów, w mowie swej obrończej wypowiedział ostre, gorzkie słowa prawdy; żądał jako nauczyciel i dobroczyńca ludu miejsca zaszczytnego w Prytaneum. Przy drugiem głosowaniu wielu z obrażonych sędziów, przychylnych mu poprzednio, głosowało przeciw niemu. Przepis religijny odroczył wykonanie wyroku na 30 dni, aż do powrotu uświęconego okrętu z Delos. Czas ten przepędził Sokrates w więzieniu na poważnych rozmowach z uczniami swymi i przyjaciołmi. Spełniwszy kielich trucizny z niezachwianym spokojem i swobodą prawdziwego mędrca, czując dreszcze zbliżającej się śmierci, prosił jeszcze przyjaciół, aby ofiarowoli zań Eskulapowi koguta (godło życia). Usilne prośby przyjaciół, aby szukał ocalenia przez ucieczkę, odrzucił stanowczo, opierając się na zasadach moralnych; rozmowa Platona *Kriton*, tegoż *Apologia* i *Phaedon*, są wiernym wyrazem jego usposobienia i uczuć w ostatnich chwilach życia. Postępowanie Sokratesa i jego sędziów jest w Hegla *Geschichte der Philosophie* i w Forchhamera piśmie: *Die Athener und Sokrates, die Gesetzlichen und der Revolutionär* więcej na korzyść ostatnich ocenione, z powodu że Sokrates występując przeciw zasadom stanu istniejącym w Atenach, był w obec kraju winowajcą. Między dziełami pogląd ten odpierającemi zasługuje na uwagę Bendixen'a pismo *Ueber den tiefern Schriftsinn des revolutionären Sokrates und der gesetzlichen Athener*. Ateńczycy prędko zaczęli ubolewać nad nierozważnym namiętnym wyrokiem. Na znak publicznej żałoby zamknięto palestry i gimnazyja; z oskarżycieli Sokratesa Melitos został na śmierć skazany, inni wygnani; mieszkańcy Heraklei Anytosowi w murach swych wzbronili pobytu. Później Lysippus z polecenia Ateńczyków, wykonał statuę na cześć Sokratesa. Porównaj Wigges'a *Sokrates als Mensch, Bürger und Philosoph*. Ponieważ po Sokratesie żadne pisma nie pozostały, a osnowa jego nauki znaną nam jest tylko z podania uczniów, mianowicie Xenofonta i Platona, przeto o doniosłości jego zasad wnosić możemy jedynie z niezmiernego wpływu, jaki wywierał na późniejszych filozofów. Przez samo roztrząsania zastosowane do pojęcia ludu, jakie znajdujemy w dziełach Xenofonta, Sokrates nie osiągnąłby tak wielkiej powagi

i trwałej działalności na następne pokolenia i nie zdołałby nauki filozoficzne nowem natchnąć życiem. Jednym z najważniejszych nabytków, jaki według świadectwa Arystotelesa, filozofija zawdzięcza Sokratesowi, jest dokładne, pełne wiedzy oznaczenie pojęcia nauki i właściwej metody naukowej, dochodzenie trafnych określeń i ich wywodów przez wnioski. W ten sposób Sokrates był twórcą dyjalektyki i prawdopodobnie wskazywał już ogólne podstawy tej nakowej metody, którą później Arystoteles wykształcił i udoskonalił. Dziedziną do której zastosował tę umiejętną metodę myślenia, z wyłączeniem filozofii naturalnej, głównego przedmiotu pierwszych usiłowań greckiej filozofii naturalnej była etyka, czyli nauka moralności. Cenił on bardzo wysoko zdanie Chilona, umieszczone jako napis na świątyni Apollina w Delfi: „Poznaj siebie samego”! i nieograniczone nadawał mu znaczenie. Starożytność podaje o nim powszechne świadectwo, że etykę umieścił jako drugą osobę w filozofii, jak Eschylus drugą osobę wprowadził do dyalogu w dramacie. Cycero mówi, że Sokrates filozofiję z nieba na ziemię i do mieszkań ludzkich sprowadził. Świadomość moralną, wiedzę i oświatę uznawał za główny warunek moralnego życia, który to sąd zwięźle wynurzył w zdaniu, że każdy zły człowiek jest właściwie nieumiejętnym, gdyż nikt źle nie czyni z wiedzą i wolą. Wszędzie usiłował określić i ustalić pojęcia o słuszności i niesłuszności, o dobrem i złem. To zajęcie się kwestyjami moralno-praktycznemi jest ściśle połączone z religijnemi jego przekonaniami. Dowody o najwyższej istocie rządzącej i kierującej wszechświatem, czerpał z badania natury. Od opatrzności i dobroci najwyższej istoty wywodził także rozum ludzki. Duch ludzki, zdaniem jego, dla pochodzenia swego od boskiej istoty, jest wiecznotrwały, nieśmiertelny, a człowiek jest członkiem moralnego porządku rzeczy, znajdującego swój punkt środkowy w najwyższej wiedzy. Jakkolwiek nie uchylał się od obrzędów religijnych swego kraju, nauczał jednak, iż prawe uczucia, zacne postępowanie najmilszą są bogom ofiarą. Porównaj Schleiermachera: *Ueber den Werth des Sokrates als Philosophen*, w jego *Philosophische und vermischte Schriften*. Ateńczycy, na znak żalu że niewinnie skazali na śmierć Sokratesa, wznieśli mu w swem mieście świątynią zwaną *Sokratejon*.

Sokratycy, nazywali się uczniowie i przyjaciele Sokratesa, ciągle przebywający w jego towarzystwie, celem korzystania z jego wykładu i rozmowy. Sokrates nie tworzył szkoły filozoficznej w ścisłem pojęciu, lecz zwykle w swobodnym toku rozmowy zastanawiał się nad przedmiotami dotyczącemi etyki czyli moralności; niektórzy zaś z jego słuchaczy, przybywający doń z nabytem zkądinąd różnorodnem wykształceniem, utworzyli po jego śmierci oddzielne szkoły, które jakkolwiek odróżniające się między sobą, wspólny miały kierunek etyczny. Z tych Sokratyków jedni pominęli zupełnie stronę teoretyczną, jako to: Antistenes szkoły cynicznej i Aristippus cyrenejskiej szkoły założyciele; inni uznając także praktyczność za główny cel filozofii, usiłowali osięgnąć go przez dyjalektykę, jak Euklides założyciel szkoły Megaryjskiej. Plato, najgenialniejszy z uczniów Sokratesa, dążył do połączenia różnych żywiołów filozofii w jeden system. Obok tych szkół Sokratycznych właściwie nazwanych, starożytni mianowali także Sokratycznemi szkoły mające z filozofiją Sokratesa związek pośredni, jako to: Arystotelików i inne późniejsze szkoły greckie.

Sokulec, miasteczko w gubernii Podolskiej powiecie Kamienieckim przy ujściu Pobujanki do Uszycy. Zbudowane w obronnej górzystej miejscowości miało zameczek, zburzony podczas pierwszego na te strony najazdu tatarskiego

w roku 1240. Stefan Humiecki, wojewoda podolski, obwarował je był i murem opasał, oraz kościół księży Dominikanów w roku 1723 wymurował. Późniejszemi czasy miasteczko zupełnie podupadło i zeszło prawie na stopień wioski.

Sol albo *Sou (Su)*, moneta rachunkowa, będąca dwudziestą częścią dawnego liwra: tak nazywają obecnie monetę miedzianą, zawierającą pięć centimow ($2^1/_2$ grosza polskiego, czyli $1^1/_4$ kopiejki). Odróżniano dawniej Sou wybijane w Tours, zawierające 12 denarów i sou paryzkie, po 15 denarów; 25 pierwszych równało się 20 ostatnich. Były także w obiegu Sou złote, ktorych wartość w czasach różnych była rozmaita.

Sol, u Rzymian starożytnych bożek słońca, to samo co u Greków Helios (ob.).

Sól. Wyrazem tym w pospolitem znaczeniu oznaczają krystaliczne, rozpuszczalne w wodzie i mające smak, związki mineralne w ogólności; w chemii jednakże nazwa ta ma daleko obszerniejsze znaczenie, odnosi się bowiem do związków bardzo często zupełnie do soli niepodobnych, nie mających wcale cech, o których wyżej wspomniano i w wodzie nierozpuszczalnych i w znaczeniu chemicznem solami zowią się wszelkie połączenia dwóch związkow 1-go rzędu (ob. *Związki chemiczne)*, mających jeden pierwiastek wspólny, a przeciwny charakter chemiczny. I tak np. połączenie tlenku potassu KO, z bezwodnikiem azotnym NO_5 czyli z kwasem azotnym bezwodnym (ob. *Kwasy)*, stanowi sól znaną powszechnie pod zwykłą nazwą saletry, a chemiczną azotanu potażu KO,NO_5; połączenie tlenku wapnia CaO czyli wapna, z bezwodnikiem węglanym CO_2, daje węglan wapna, stanowiący kredę, marmur, kamien wapienny, a toż samo wapno w związku z bezwodnikiem siarczanym SO_3 (ob. *Siarka*), daje siarczan wapna czyli gips bezwodny. W tem znaczeniu są także solami, mydło (ob.), szkło (ob.) i wiele innych związków nieposiadających tych własności, jakie do wyobrażenia o soli zwykle są przywiązane. Jako przykłady soli możemy przytoczyć w niniejszej *Encyklopedyi* opisane; jako ałun, boraks, emetyk, koperwas, kremotartari, sól glauberska, sól Schlippego i wiele innych. Gdy jednak takie pojęcie wewnętrznego składu soli wyłącza z niej bardzo wiele związków, mających wszystkie jej cechy, a między innemi sól kuchenną, której nazwa prawdopodobnie na wszystkie związki do niej podobne rozciągniętą została, przeto i tego rodzaju związki solami nazwać wypadało: lecz ponieważ ich skład chemiczny nie odpowiada wyżej wspomnionemu określeniu soli, są to bowiem związki dwóch tylko pierwiastków, mianowicie tak zwanych haloidów (ob.) z metalami, przeto dla odróżnienia te ostatnie sole nazwano *haloidalnemi* a tamte *amfidowemi* (amphidowe). Sole haloidowe zatem są związkami rzędu pierwszego, amfidowe zaś drugiego i używając najpospolitszego wyrażenia, stanowią połączenia *kwasów* (ob.) z *zasadami* (ob.). Z pomiędzy nich najpospolitsze są sole tlenowe, mniej zane siarko-sole (np. sól Schlippe'go), chloro-sole i t. p., będące połączeniem tak zwanych siarkokwasów z siarkozasadami i t. d., rozwój wszakże teoryj chemicznych wpływając na zmianę istotnego pojęcia kwasu (ob. *Kwasy*). uczynił tę ostatnią definicyję soli niezupełnie ścisłą. Kwas w rzeczywistości jest połączeniem ze względu składu chemicznego podobnem do soli, z tą tylko różnicą, że miejsce jakiegokolwiek metalu, zastępuje w nim wodor (ob.) i tak np. jeżeli w miejsce wodoru H, w kwasie siarczanym HO_1SO_3, zajmie metal, potass K, utworzy się ztąd siarczan potażu KO,SO_3. Jeżeli w kwasie nie cała ilość wodoru zastąpiona będzie metalem, naówczas utworzy się *sól kwaśna*, w przeciwnym zaś razie powstanie sól obojętna. Z tego wynika, że kwasy

dwu i trójzasadowe (ob.) z łatwością mogą tworzyć sole kwaśne, a przeciwnie kwasy jednozasadowe prawie nie tworzą tego rodzaju związków i że nazwy chemiczne soli kwaśnych, według dawnych pojęć urobione, są nieścisłe. *Sole* znowu *zasadowe* wydawać mogą zasady (ob.) potrzebujące do zobojętnienia więcej niż jeden równoważnik kwasu, a zatem dwu lub trójatomowe (dwu lub trójkwasowe i t. p.). *T. C.*

Sól miała u starożytnych znaczenie religijne. Elizeusz prorok, solą wpuszczoną w wodę, uzdrowił złe wody i nie było w nich więcej śmierci, ani niepłodności (IV *Królew.* 2, 19). W Mojżeszowym zakonie, kazano solą posalać wszelkie ofiary, na znak trwałości przymierza między Bogiem a ludem (II *Mojżesz.* 2, 13); podobnież księgi III, 18, 19 i II *Paralip.* 13, 19, mówią, że „umowa około soli jest wieczna przed Panem." Sam Jezus Chrystus łączy z tradycyjnym obrazem soli niektóre z najpoważniejszych swych nauk. Mówił do uczniów swoich: „wy jesteście sól ziemi" (*ś. Mat.*, 5, 13), zachęcając aby dawali przykład słowy i czynami, „Miejcież w sobie sól, a pokój miejcie między sobą" (*ś. Marek* 9, 49). Święty Paweł zaleca, aby solą mądrości i rozwagi zaprawiać mowy swoje, „Mowa wasza zawsze w przyjemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli jako macie każdemu odpowiadać (*Koloss.* 4, 6). Ztąd też sól od najdawniejszych czasów używa się w sakramencie Chrztu świętego i przy święceniu wody. Sól, której odrobinę wkłada kapłan w usta chrzczonego dziecięcia, oznacza mądrość i zamiłowanie rzeczy niebieskich, o które Kościół prosi Pana Boga, tudzież obowiązek, który chrzczeni przyjmują na siebie, że żyć będą, nie według prawideł mądrości ludzkiej, ale według praw i zasad Ewangelii i nigdy mówić nie będą innych słów, tylko zaprawione solą uczciwości, przyzwoitości, wstydu i pobożności. Sól błogosławi się i miesza z wodą święconą, dla wyrażenia, że chrześcijanin powinien się chronić zepsucia, a wszelkie mowy i postępki powinien roztropnością chrześcijańską miarkować, aby w nich nic skażonego i nic gorszącego nie było. Sól do wody święconej błogosławi się exorcyzmem i modlitwą i ma oczyszczać od wszystkiego, coby szkodziło ludziom i bydlętom i skruszyć potęgę szatana, który stara się, aby wszystkie stworzenia szkodziły człowiekowi i aby wszyscy którzy użyją wody święconej, zachowali zdrowie na ciele i na duszy i otrzymali łaskę Ducha świętego. *L. R.*

Sól attycka, ob. *Attycyzm.*

Sól amonijacka, ob. *Salmijak.*

Sól glauberska czyli *Siarczan sody*, ob. *Glauberska sól* i *Soda.*

Sól gorzka czyli *Siarczan magnezyi*, ob. *Gorzka sól* i *Magnezyja.*

Sól kuchenna, znaną była już starożytnym o ile się zdaje najpierwej jako sól z wody morskiej, przez odparowanie ciepłem słonecznem powstająca, później zaś dopiero poznano sól kopalną. Sól kuchenna jest połączeniem chloru z sodem, stanowi ona jeden z najwięcej upowszechnionych w przyrodzie związków sodowych (ob. *Sod*) i służy jako najważniejszy materyjał do wyrabiania wszelkich innych soli sodowych (ob. *Soda).* Zastosowanie soli do zaprawiania pokarmów jest powszechnie znajomem i do tego celu największe jej ilości są zużywane, dla tego też sól jako artykuł pierwszej potrzeby, we wszystkich prawie krajach stanowi monopol rządowy, pewne dochody przynoszący. Wydobywanie górnicze *soli kopalnej* czyli *kamiennej*, otrzymywanie jej ze źródeł lub w ogóle z *wody słonej* przez wywarzanie, zwykle jest we władaniu rządów, jak również i jej sprzedaż konsumentom. Kopalnie soli znajdują się w różnych krajach, najbogatsze wszakże ze wszystkich dotąd znajomych są

w Wieliczce (ob.) pod Krakowem, gdzie pomimo wydobywania corocznego przeszło milijona centnarów, zapas soli w pokładach dotąd odkrytych, według dokonanych obliczeń, na 200 lat wystarczyć może. Gdzie znajdująca się sól jest tak nieczystą i zmieszaną z ciałami ziemistemi, że w tej postaci byłaby do użycia zupełnie nieprzydatną, tam najczęściej w pokłady solne puszcza się wodę, a gdy ta przesiąkając przez nie i rozpuszczając sól, dostatecznie nią się nasyci, naówczas pompuje się ją z głębi i dla otrzymania soli paruje. Zwykle jednak w blizkości pokładów solnych znajdują się źródła słone czyli solanki (ob.), z których sól otrzymuje się przez odparowanie ciepłem sztucznem w zakładach zwanych *warzelniami* i dla tego zowie się pospolicie *warzonką*. Sól kuchenna kamienna, znajdująca się w przyrodzie, nigdy zupełnie czystą nie jest, zwykle bowiem zawiera domieszanie siarczanu sody, siarczanu magnezyi oraz chlorku wapnia i chlorku magnezu, wszakże w ilościach niezbyt znacznych, przeciwnie wody słone zawierają znaczne ilości tych soli, oraz innych związków z pokładów, przez które wody przesiąkają, rozpuszczonych i dla tego solanki przed wywarzeniem z nich soli, muszą być poddawane pewnym robotom oddzielenie tych ciał na celu mającym. Jeżeli solanka czyto z otworu świdrowego wypompowana, czy też innym sposobem otrzymana, zawiera przynajmniej 16 na sto soli, naówczas parowanie jej ciepłem sztucznem dla otrzymania soli opłacić się jeszcze może; jeżeli zaś zapas soli jest mniejszy, naówczas solanka musi być zgęszczoną sposobem mniej kosztownym, co odbywa się przepuszczając ją przez tak zwane *tężnie* (ob.), niekiedy także zwane gradyjerniami, w których przez rozciągnienie solanki na wielkiej powierzchni cierni, znaczna część wody ulotni się skutkiem przewiewu powietrza atmosferycznego, a przez to roztwór solny zgęści się do tego stopnia, że dalsze jego parowanie ciepłem sztucznem z korzyścią już przedsiębranem być może. Przez przepuszczenie solanki przez tężnie, nietylko się ona zgęszcza czyli stęża, ale jeszcze oswobadza od wielu trudnorozpuszczalnych związków, które na cierniach osiadają i pod nazwą kamienia cierniowego (*Dornstein*) są znane. Osad ten powstaje głównie z węglanu wapna (utrzymywanego w rozpuszczeniu przez kwas węglany, w wodzie się znajdujący), gipsu, węglanu i wodanu żelaza, oraz małej ilosci soli kuchennej, siarczanu sody, soli magnezyjowych i t. p. Zwykle solankę do pewnego stopnia zgęszczoną poddaje się działaniu wapna, które rozkłada zawarte w niej związki magnezyjowe, a przez to od nich sól oswobadza, a po oddzieleniu czystego roztworu od osadu, paruje się go w płytkich panwiach żelaznych, gdzie częścią w skutek zmniejszenia ilości wody, przez odparowanie, częścią zaś w skutek dalszego działania chemicznego, wydzielają się niektóre sole w postaci piany lub osadu do dna panwi i jej boków mocno przylegającego, który ponieważ mechanicznie przez odbicie wydobytym być może, w naszej warzelni ciechocińskiej pod nazwą *wykowin* jest znany. Te różne odpadki z warzelni soli z korzyścią mogą być zastosowane w rolnictwie. W miarę postępu parowania solanki, zaczynają się na jej powierzchni okazywać kryształy soli, naówczas parowanie mniej szybko się prowadzi i sól w miarę jej wydzielania, wybiera i odsącza nad panwiami. Tak otrzymana sól poddaje się jeszcze odsączaniu przez czas dłuższy w przystępie powietrza a to dla oswobodzenia jej ile tylko można od chlorków wapnia i magnezu, które są solami rozpływalnemi i przyciągając wilgoć z powietrza, rozpuszczają się i w większej części tą drogą zostają oddalone. Wszakże pozostała sól kuchenna nigdy jeszcze czystą nie jest, jakkolwiek bowiem przed przesłaniem do handlu jeszcze jest suszoną, zostawiona na dłuższy czas w wil-

gotnem powietrzu, mocno wilgotnieje i w części nawet się rozpływa. Z wody morskiej otrzymują także sól kuchenną szczególniej w cieplejszych klimatach a to przez dobrowolne odparowanie w stosownych zbiornikach i kanałach gdzie woda rozciągnięta jest na bardzo wielką powierzchnię, a przeciwnie znowu w zimnych klimatach, zagęszcza się woda morska lub solanka przez wymrożenie wody czystej, poczem dalsze zgęszczenie odbywa się przez parowanie ciepłem sztucznem. Użytki soli kuchennej oprócz znanego wszystkim dodatku do potraw i przyrządzenia niektórych pokarmów (ob. *Solenie)* są rozliczne, używa się soli dla bydła i owiec oraz w rolnictwie jako pewnego rodzaju środek nawozowy, dalej do otrzymania kwasu solnego (ob. *Chlorkowe kwasy*), sody (ob.), soli glauberskiej, chloru, do roboty polewy i szkła, w mydlarstwie, białoskórnictwie, garbarstwie i t. p. *T. C.*

Sola-Wexel, ob. *Wexel.*

Solanka. Nazwiskiem solanek oznaczają wody mineralne, mające w rozpuszczeniu głównie *sól kuchenną* (ob. *Sod*), i do jej otrzymania służące. Jeżeli woda taka zawiera dużo soli, może być odrazu parowaną w stosownych panwiach, rzadko to jednak miewa miejsce i w takim razie solanka poddaje się stężeniu, przez przepuszczenie jej jedno lub wielokrotne, przez tak zwane *tężnie* (ob.). Liczba źródeł tego rodzaju jest bardzo znaczna, w naszym kraju znajdują się one w Ciechocinku, gdzie otrzymuje się znaczna ilość soli z solanki, niezbyt bogatej, bo tylko trzy procentowej, a zakład ten należy do banku polskiego. *T. C.*

Solarny olej, ob. *Empireumatyczne oleje.*

Solcy, posad (miasteczko) w gubernii Pskowskiej, powiecie Porchowskim, odległy o 24$^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Pskowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,716 głów płci obojga (w r. 1863). Prowadzi obszerny handel lnem. *J. Sa...*

Solcza, rzeczka w dawnem województwie Wileńskiem, początek bierze w powiecie Oszmiańskim z pod wsi Sołeczników i blizko Olkienik wpada do Mereczanki.

Soldo, moneta zdawkowa w państwach Włoch północnych i środkowych; 20 soldo liczono na lirę. Wartość jej w rozmaitych czasach i w różnych państwach była bardzo różna. W krajach, w których liczono na denary i takowe wybijano, rachowano na 1 soldo 12 denarów, co na soldo weneeyjańskiem liczba 12 wskazuje. Wybijano też sztuki po 2 (duo soldi) i pół solda (mezzo soldo) wartujące. Podział różnych włoskich liwrów na 20 soldo po 12 denarów, jeszcze dotąd utrzymuje się w niektórych prowincyjach, a mianowicie w Toskanii i Medyjolańskiem, chociaż prawnie lira, czyli frank, dzieli się na 100 centesimi. Miejsce dawnych soldo zastępują obecnie w rachubie monety, zawierające po 5 centesimi; tak w królestwie Lombardzko-weneckiem soldo austriaco równa się 1 krajcarowi monety konwencyjnej.

Solec (Szulec), po niemiecku *Schulitz*, miasteczko w województwie Inowrocławskiem, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Bydgoskim, na lewym brzegu Wisły, przy trakcie z Bydgoszczy do Torunia położone. Jako wieś należała pierwotnie do dóbr stołowych biskupów poznańskich, obecnie jest rządowem. Niegdyś miały tu być warzelnie ałunu. Ludności w r. 1843 liczyło w ogóle 595 głów i przeszło domów 60. Ma kościół katolicki parafijalny. Cztery jarmarki doroczne. Stacyja pocztowa. Odległość od Bydgoszczy mil 2$^3/_4$, od Poznania 16$^3/_4$.

Solec, wieś w gubernii radomskiej, należąca do dóbr Zborowskich, w po-

bliżu miast Stopnicy, Nowego miasta, Korczyna, Staszowa położona, od Buska o mil 2 odległa, wsławiona źródłem wody mineralnej skutecznej w wielu chorobach. Jeszcze za czasów króla polskiego, Augusta III, wydobywano tutaj ze studni bardzo głębokiej wodę słoną, z której sól wywarzano; lecz w następstwie czasów warzelnia tutejsza została opuszczona i studnia, o której mowa, pozbawiona od góry ocembrowania, zapełniła się ziemią z boków jej obsuwającą, tak że obecnie daje się widzieć w tem miejscu nieznaczna wklęsłość błotnista. Dopiero po r. 1815 za ustanowieniem dyrekcyi głównej górniczej w Kielcach, poczęto w tych okolicach czynić poszukiwania soli kuchennej i radzca górniczy Becker w odległości stu kroków od studni dawniejszej kazał w tym celu kopać nową studnię 10 stóp długą, a 5 szeroką. Gdy w głębokości 300 stóp pokładu soli nie znaleziono, zapuszczono jeszcze świder ziemny, poczem z głębokości pięćdziesięciu kilku stóp okazała się woda, która całą studnię wypełniła, przerwała dalsze poszukiwania i przez czas długi nieużytecznie po powierzchni ziemi spływała. Lecz gdy odkryto w Busku źródła wody mineralnej i chorzy w r. 1824 zaczęli błogich skutków dla zdrowia z jéj użycia doznawać, wtedy i okoliczni mieszkańcy szukali ulgi w swoich cierpieniach w wodzie soleckiej, a doznawszy jej, wiadomość o tem rozniesli. Najpierwszym lekarzem, który zwrócił uwagę na Solec, był doktor Stern z Częstochowy, a za nim i inni z pomyślnym skutkiem zaczęli tej wody próbować i ją chorym zalecać. Woda tutejsza świeża ma temperaturę 12° R., jest przezroczysta, koloru ciemno-zielonawego, smaku słono-gorzkawego nieprzyjemnego, zapachu jaj zgniłych; stojąc dłużej nawet w naczyniach szczelnie zamkniętych, smak jej i zapach staje się przykrzejszym, kolor ciemniejszym, oddziela się większa ilość siarko-wodoru i powstaje osad, co dowodzi rozkładu chemicznego, dokonywającego się w tej wodzie. Według rozbioru dokonanego przez professora Kitajewskiego, woda solecka, której ciężar gatunkowy jest 1,0185 zawiera: chlorek sodu, jodek i bromek sodu, chlorek magnezu, siarczan magnezyi i wapna, siarek magnezu, ślady źródlanu ammonijaku, wapna i żelaza, z gazów zaś nieco azotu, siarkowodor i kwas węglany. Ilość wody dostarczanej przez źródło tutejsze dziennie, wystarczyć może tylko na 40 kąpieli, woda zaś z całorocznego przypływu do 7,000 kąpieli posłużyć może. Z przyczyny tak małej ilości wody, przy studni urządzone są dębiną ocembrowane zbiorniki, w których woda w ciągu roku przypływająca, zbiera się i służy do użytku w porze kąpielnej. Solec zaopatrzony jest we wszystko cokolwiek do pomyślnego leczenia jest potrzebne; łazienki opatrzone wannami cynkowemi, pomieścić mogą na raz osób przeszło 40, pomieszkania wygodne, a niektóre nawet zbytkowne, lekarz zdrojowy i miejscowa apteka, restauracyja, cukiernia, czytelnia ksiąg polskich i francuzkich, teatr, sala do zebrań, balów i koncertów, służą do zaspokojenia potrzeb i uprzyjemnienia gościom pobytu. Znajduje się też szpital dla chorych ubogich, pod zawiadywaniem oddzielnej rady opiekuńczej istniejący, w którym 20 ubogich chorych, mężczyzn i kobiet, znajduje środki leczenia i utrzymanie bezpłatne. Środkami głównie działającemi w wodzie soleckiej są: siarka, sól kuchenna, jod i brom. Woda tutejsza okazała się skuteczna w skrofułach, hemoroidach, artrytyzmie, porażeniach, reumatyzmie i wyrzutach skórnych, tudzież u kobiet w białych upławach, zatrzymaniu czyszczeń miesięcznych i t. d. Woda tutejsza służy także do picia w ilości 3, rzadko 4 kubków dziennie. Liczba chorych szukających tu ulgi od 300 do 400 rocznie wynosi; w r. 1866 do początku Sierpnia przybyło tu rodzin

141, liczących osób **337**. Ob. dr. J. Libchen: *Woda Solecka, jej działanie do niektórych chorób zastosowane i sposób użycia* (**Warszawa, 1851**).

Solec, wieś w Galicyi, obwodzie samborskim, o milę od Drohobyczy odległa, z banią solną.

Solecyzm (*soloecismus*), w ogóle każdy gruby błąd grammatykalny, po szczególe zaś w retoryce zbaczającej od prawidła, fałszywy szyk wyrazów. Etymologiję solecyzmu wyprowadzają od miasta Soli, osady ateńskiej w Cylicyi, której mieszkańcy kaleczyli niemiłosiernie język macierzyński. *F. H. L.*

Soleczniki, miasteczko w gubernii i pow. wileńskim, leżące na trakcie z Wilna do Lidy, o mil 6 od Wilna, wpośród obszernych lasów. Krzyżacy nieraz tu pladrowali, nazywając Soleczniki w swych doniesieniach i kronikach Salseniken lub Saltzeniken. Najgłośniejsze ich odwiedziny tutaj były w roku **1378** pod marszałkiem zakonu Gotfrydem von Linden, oraz w r. **1382** pod osobistym kierunkiem wielk. mistrza Konrada Zollnera, gdy za Kiejstutem nadaremno gonił do Trok. Wśród rozterek domowych między Swidrygaiłem a Witołdem w r. **1394**, pierwszy z nich przymierząc się z Krzyżakami, posunął się z wielkim mistrzem Konradem von Jungingen aż do Solecznik, zkąd nie doszedłszy do Wilna, powrócił nazad. W r. **1403** czy też **1406**, Jerzy Swiatosławowicz, książę smoleński, przedarł się tędy z pod Lidy aż do Wilna. W wieku XVI Soleczniki były własnością yrzemożnego domu Hlebowiczów, od których przeszły w dziedzictwo Chodkiewiczów. Jeden z dawniejszych posiadaczy, Jan Hlebowicz, w r. **1523** uczynił fundusz na tutejszy kościół parafijalny św. Mikołaja, jeszcze w wieku XIV założony, co następnie podkomorzy wileński Jan Łaski, nadaniem r. **1622** pomnożył. Soleczniki są dziś miasteczkiem ubogiem, zupełnie drewnianem, liczą zaledwie **35** domów i **322** mieszk. *W. K.*

Solenhofen, miejscowpść niedaleko Eichstädt w Bawaryi położona, wsławiona pod względem geologicznym i z przyczyny kamienia wapiennego litograficznego w niej wydobywanego, który poczytywany jest za najlepszy na całym świecie. Ponieważ kamienie ztąd pochodzące znajdują odbyt w całej Europie, przeto łomy tutejsze na wielką skalę są exploatowane. Tak zwany kamień litograficzny jest wapieniem koloru żółtawego, niekiedy nieco szarawego, nadzwyczaj czystym i jednorodnym, przedstawiającym warstwy bardzo cienkie i regularne. Stanowi on najwyższe pokłady formacyi juraskiej tej okolicy, i spoczywa na pospolitym wapniaku juraskim, po części zaś na dolomicie. Ponieważ w tych samych pokładach, z których pochodzi kamień litograficzny, znajdują się także skamieniałości, dobrze zachowane, ryb, pterodaktylów, skorupiaków i ammonitów, przeto sprzedaż tych przedmiotów stanowi niemałoznaczny dochód poboczny ludzi, pracujących około wydobywania kamieni.

Solenickie błoto, w powiecie trockim, pod wsią Solenikami, ztąd zasługujące na uwagę, że jest łożyskiem wyschłego przed laty obszernego jeziora. Takich zniknych jezior, zamienionych ręką przyrodzenia w bagna lub łąki, jest kilka w powiecie trockim.

Solenie, tak nazywa się użycie soli, do przechowania mięs na czas dłuższy. Do mięsa świeżego w tym celu tyle należy soli dodawać, aby toż mięso przez sól zostało przejęte, utrzymane w soczystości i stało się trwałem. Sól używana w tym celu winna być jak najdokładniej wysuszona i albo każdy kawałek mięsa solą oddzielnie się naciera, albo też w naczyniach dębowych warstwy mięsa przesypują się warstwami soli; naczynia takie są opatrzone przykrywą ruchomą, która będąc naciskana ciężarem lub śrubą, szczelnie je

zamyka. Na centnar mięsa wołowego liczą pięć funtów soli i 2 luty saletry; ostatnią dodają dla tego, że utrzymuje w mięsie piękny kolor czerwony, większa zaś jej ilość udziela mięsu gorzkawego smaku. Mięso wieprzowe wymaga większej ilości soli. Niekiedy przy soleniu mięsa dodają ciał innych, jak tłuczonych goździków, gałki muszkatołowej i t. d. Postępowanie przy mięsie wołowem, wieprzowem, drobiu i dziczyzny jest prawie jednakowe. Czas do solenia najwłaściwszy jest zimowy i naczynia z mięsem solonem powinny być trzymane w miejscach chłodnych, np. piwnicach; aby zaś mięso utrzymało się w stanie dobrym przez czas długi, należy oddzielić je od kości. Mięso tym sposobem przechowane, bywa używane na pokarm, albo w takim stanie jako pekeflejsz, albo też poprzednio wędzone. Solenie mięsa wynalazł Holender Wilhelm Böckel, a najważniejsze zastosowanie jego znajdujemy w przechowywaniu ryb. Ryby drobniejsze, jak: sardynki, śledzie, i t. d., układają się w beczkach warstwami, przesypują solą, beczułki następnie zabijają się szczelnie i oblewają gipsem. Ryby większe uwalniają od trzewiów, rozcinają na części, nacierają solą i obwędzają. Używają także solenia do przechowywania ciał zwierzęcych, jak np. skór niegarbowanych i t. p. Używa się także solenia w celu przechowania niektórych ciał roślinnych, jak np. solą róże, celem przesłania ich do fabryk pachnideł, podobnież skórki cytrynowe, goździki i t. p. Zaczęto także używać w nowszych czasach w gospodarstwie solenia paszy zielonej dla krów mlecznych, które tym sposobem mają zapewniony sobie na zimę karm pożądany.

Solennik, kupiec, kramarz handlujący solą. W *Voluminach Legum czytamy*: „Solennicy wileńscy na tymże trybunale, co do czopowego sprawić się mają." (tom V, str. 421). *K. Wł. W.*

Solenoid. Wziąwszy drut miedziany okręcony jedwabiem i zwinąwszy go w postaci śruby (helisy) pamiętając, aby jeden koniec drutu zwrócony ku wewnątrz miał położenie w kierunku osi tej helisy, natenczas przepuszczając przez drut prąd elektryczny, mieć będziemy solenoid: Z własności prądów wypada, że prąd prostolinijny w kierunku osi zostanie zniesiony, i że solenoid, równa się szeregowi prądów kołowych, równych i równoległych. Kiedy na solenoid działa prąd prostolinijny, w takim razie usiłuje on nadać kierunek równoległy do siebie prądom kołowym tego solenoidu. Solenoidy działają na siebie podobnie jak magnesy; podobnież działanie zachodzi pomiędzy solenoidami i magnesami.

Solfatara, (po francuzku *Souffrière*), po polsku możnaby ją nazwać *siarczarnią*. Tak Włosi nazywają kratery wulkanów, które stały się mniej czynnemi i zamiast wybuchania ogniem, wydzielają z siebie gazy rozmaitym sposobem działające na skały, pomiędzy któremi przechodzą. Najsłynniejsze Solfatary znajdują się we Włoszech, na wyspach Antylskich, wewnątrz Azyi i na Jawie. Ku zachodowi od Neapolu, na wybrzeżu Pozzuoli, na polach przez starożytnych zwanych *flegrejskiemi*, a obecnie *Campi Flegrei*, znajduje się 27 podobnych kraterów. Jeden z nich, z którego od r. 655 nie było wybuchu, zwany *solfatarą Pozzuolijską*, od jeziora Agnano i Psiej groty o pół godziny drogi odległy, przedstawia zagłębienie 1250 stóp długie, a 1,000 szerokie, ze wszech stron niemal otoczone pagórkami. Z powierzchni tego zagłębienia białej, obumarłej, gdzie niegdzie ciepłej, w innych miejscach gorącej, wysącza się siarka i wydobywają się gazy amonijakalne i siarczane. Głuchy odgłos podziemny, który szczególniej wyraźnie słyszeć się daje za wrzuceniem kamiemienia do otworu znajdującego się po środku tego pola martwego, każe się domyślać, że pod całą tą okolicą znajduje się obszerna jaskinia, prawdopodobnie

bardzo cienką skorupą ziemi przykryta i według zdania uczonych ogień wewnętrzny zniszczy z czasem tę powłokę, po czem ta solfatara przedstawi ogromne jezioro ogniste. Bez wątpienia ta solfatara jest wulkanem mającym wygasnąć, który był czynnym nim najwcześniejszy wybuch Wezuwijuszu nastąpił. Wydobywających się tutaj gazów i pary, używają do kąpieli w celach lekarskich, ku czemu chaty zbudowano z desek.— *Solfatarą* albo *jeziorem* siarczanem (Lago d'Acqua Solfurea), nazywa się jezioro bardzo głębokie, 60 kroków średnicy mające, pomiędzy Rzymem i Tivoli leżące, po którem liczne pływają wysepki; z wody jego oddziela się massa przybierająca trwałość niezwykłą; z tej to massy, według zdania niektórych, mury Cyklopów miały być pobudowane. Krater albo Solfatara góry Morn Garu, wysokiej na **4,710** stóp, na wyspie świętego Wincentego w małych Antylach, ma $^2/_3$ mili obwodu, **500** stóp głębokości, a w środku jego znajduje się stożek, którego wierzchołek siarką jest pokryty. Solfatara na wyspie Gwadelupie ma **4800** stóp wysokości nieustannie wydaje z siebie dym, a niekiedy płomienie. Wiele gór angielskiej wyspy Dominiki, zawiera solfatary nieustannie wydające z siebie parę siarczaną; grunt okoliczny tak jest rozgrzany, że stanąć na nim nie można. Podobneż zjawiska dostrzedz się dają w solfatarze wyspy angielskiej Montserrat. Tak zwana *dolina zatruta* na wyspie Jawie, jest także solfatarą zagasłą, z której wydobywa się tak wielka ilość kwasu węglanego, że żadna istota żyjąca do niej zbliżyć się nie może bez narażenia się na utratę życia. Największą jednak ze znanych jest: *Solfatara Urumtsi,* położona w zachodniej stronie miasta chińskiego Urumtsi, prawie w środku Azyi, na północ względem Bogdo-Ola, najwyższej massy w paśmie gór Tiang-Sang, pomiędzy wulkanami Petzan z zachodu a Hoczen ze wschodu. Mieszkańcy zowią to miejsce równiną palącą, która ma $7^1/_2$ mili obwodu, i jest zasypana popiołem przenośnym. Za wrzuceniem najmniejszego przedmiotu wybucha ztamtąd płomień wszystko pożerający; za wrzuceniem kamienia wydobywa się dym czarniawy; ptaki nawet nie odważają się przelatywać ponad tą równiną.

Solfeggio, ćwiczenie, a raczej ustęp ćwiczeniowy do śpiewu, z wymawianiem nazwy wziętej nuty w miejsce textu czyli wyrazów, dla ułatwienia początkującemu czystej intonacyi i stanowczego trafiania tonów głosem, oraz dla wydoskonalenia organu wyćwiczonego już śpiewaka w oddaniu wszelkich odcieni i koloratur głosu. Wtór fortepianu nader do tego winien być prostym; dawniej był nim jedynie bas cyfrowany (ob. *Generalbas*). Najpowszechniejszemi są solfeżie jakie napisali: Righini, Crescentini, Benelli, Asioli, Weinlich, Rungenhagen, Hauptmann, Gordigiani i t. d. (Ob. także *Śpiew* i *Wokalizy*).

Solferino, wioska w Lombardyi, po prawej stronie Mincio, o jakie dziesięć kilometrów od brzegu ku zachodowi, w równej prawie odległości od miasta Goito i twierdzy Peschiery leżąca, a wsławiona stanowczą bitwą, stoczoną przez wojska austryjackie ze sprzymierzonemi wojskami francuzkiemi i sardyńskiemi dnia **24** Czerwca **1859** r. Armija austryjacka, która z początkiem wojny wdarła się była do Piemontu, złamana później w kilku bitwach, a zwłaszcza pod Magentą, odstępować musiała ku wschodowi na przestrzeni mil około trzydziestu, przeszła na lewy brzeg Mincio i schroniła się pod osłonę sławnego czworoboku fortec Peschiery, Mantui, Legnano i Werony. Tam atoli wzmocniona posiłkami i krótkim wypoczynkiem, na rozkaz samego cesarza Franciszka Józefa, który klęsk zadanych honorowi militarnemu Austryi przenieść nie mógł, zmieniła działanie odporne w zaczepne, zwróciła się znowu ku zachodowi i poszła na spotkanie wojsk sprzymierzonych na prawy brzeg Min-

cio. W d. 21 Czerwca poczęło się przygotowanie do przeprawy, a d. 23 już całe siły austryjackie pod osobistym kierunkiem cesarza były za rzeką i w szyku bojowym posuwały się naprzód. Tegoż dnia wieczorem jądro armii zajęło stanowiska blisko na trzymilowej rozciągłości od Pozzolongo do Guidizzola, by następnie dośrodkowo działać ku Chiese i uderzyć na nieprzyjaciela w jego głównem stanowisku pod Carpenedole i Montechiaro. Ale wojska sprzymierzonych, ciągle postępując za uciekającymi, jak mniemano Austryjakami, były już wysunęły się naprzód poza te punkta; kiedy wodzowie austryjaccy sądzili, że tylko część sił francuzkich i sardyńskich przeszła na prawy brzeg Chiese, całe te siły już się tam znajdowały. Podług ogólnego rozkazu wydanego wprzeddzień bitwy przez głównodowodzącego sprzymierzonemi wojskami cesarza Napoleona, armija sardyńska dowodzona osobiście przez Wiktora Emmanuela posuwać się miała nazajutrz od godziny drugiej rano do Pozzolongo, marszałek Baraguey d'Hillers do Solferino, marszałek książę Magenty (Mac-Mahon), do Cavriana, generał Niel do Guidizzolo, marszałek Canrobert do Medole; gwardyja cesarska ruszyć miała ku Castiglone, a jazda linijowa stanąć na równinach między Solferino i Medole. Tym sposobem na całej tej górzystej przestrzeni, bogatej w pozycyje przydatne równie do zaczepki jak do odporu, musiało nastąpić straszliwe starcie. Siły austryjackie liczebnie przeważały sprzymierzone. Podług ścisłego obrachurku Rüstowa (str. 283), szło Austryjaków do bitwy ośm korpusów, liczących po dwie dywizyje piechoty i jednej brygadzie jazdy przy odpowiedzialnej liczbie armat; prócz tego była jeszcze jedna dzwizyja i jedna brygada niewłączona do żadnych korpusu, oraz nieco luźnych oddziałów; razem piechoty i jazdy, oprócz artyleryi i oddziałów specyjalnych, 188,344 ludzi, 17,696 koni. Artyleryja przy odpowiedniej obsłudze liczyła 102 bateryję po 8 dział, czyli razem 816 paszcz, z których atoli skutkiem złego użycia było w ogniu tylko 45 bateryj, czyli 360 armat. Siły sprzymierzonych składały się z szesnastu dywizyj piechoty francuzkiej po 8,000 ludzi, z czterech dywizyj piemonckiej po 10.000 ludzi, z trzech dywizyj jazdy francuzkiej i jednej sardyńskiej; co razem stanowiło około 170,000 ludzi, prędzej mniej aniżeli więcej. Artyleryja sprzymierzonych liczyła około 400 armat, ale cała była w działaniu, i co ważniejsza, miała w przeważnej części udoskonalone paszcze i pociski. Bitwa rozpoczęła się około godziny trzeciej z rana, starciem się przednich straży, a w parę godzin już wrzała na całej linii. Głównemi jej punktami były: Solferino, wieś stojąca na urwistem wzgórzu, której stary zamek i wielki murem ze strzelnicami opasany cmentarz był znacznemi osadzony siłami; dalej Caviana, Pozzolongo i San Martino,. Przeciwko temu ostatniemu skierowane były siły sardyńskie, stanowiące prawe skrzydło sprzymierzonych; na reszcie zaś linii działały wojska francuzkie. Zacięta walka, podniecana obecnością trzech panujących, trwała do godziny piątej po południu. Straszliwy ryk dział nie ustawał przez dzień cały na linii, a jeżeli gdziekolwiek działa milkły, to dla tego tylko, że w ciszy następowało okropniejsze jeszcze starcie na bagnety; wiele pozycyj po kilkakroć zdobywano i wydzierano sobie wzajemnie; korpus generała Niel trzymający środek linii, pod najstraszliwszym ogniem nieprzyjacielskim manewrował jak na placu marsowym. Od południa bitwa zły obrot brać poczęła dla Austryjaków. Około godziny trzeciej, środkowe kolumny, przeciwko którym działał marszałek Niel z 35,000 ludzi, chwiać się poczęły. Wkrótce potem wieś Solferino, stanowiąca klucz środka pozycyi austryjackiej, zarzucana od rana granatami z odległości 3,000 kroków, została wziętą przez woltyżerów francuzkiej gwardyi i strzelców al-

gierskich. Około godziny piątej spadła niezmierna burza. Potoki gradu i deszczu, gnane gwałtownym wichrem w tył armii francuzkiej, a w oczy nieprzyjacielowi, przy okropnej ciemności oświecanej tylko oślepiającemi błyskami raz po raz bijących piorunów, wstrzymały bitwę na pół godziny. Korzystając z tej przerwy nakazano ogólny odwrot wojsk austryjackich znowu za Mincio; ale po ustaniu burzy napaść ze strony sprzymierzonych na nowo się rozpoczęła, i w odwrocie musiano ciągle się odcinać. O godzinie $6^1/_2$ siły austryjackie ustępowały już na całej linii, ale jeszcze o godzinie 9 słychać było w dali huk armat francuzkich i sardyńskich przyśpieszających odwrot nieprzyjaciela. Żołnierze w ucieczce rzucali karabiny i tornistry, by prędzej maszerować; cesarz Franciszek Józef był się zabłąkał w czasie burzy. Straty austryjackie w tej 16-godzinnej bitwie, podług raportów urzędowych, stanowiły: zabitych 91 oficerów i 2,261 szeregowych; ranionych 5 generałów, 485 oficerów i 10,160 szeregowych; wziętych do niewoli 98 oficerów i 9,229 szeregowych; koni straconych 831, dział wpadłych w ręce nieprzyjaciela podług raportów austryjackich 13, podług zaś francuzkich (podobno przesadzonych), 30. Straty francuzkie ogólnikowo w buletynie podane, wyniosły w zabitych i rannych szeregowych 12,000, oficerów ranionych 570, w tej liczbie 5 generałów; zabitych oficerów 150, w tej liczbie 7 pułkoników i 6 podpułkowników. Stosunkowo najcięższe były straty wojsk sardyńskich, wyniosły bowiem na jakie 50,000 całych sił Wiktora Emmanuela: 49 oficerów zabitych i 167 ranionych, 642 szeregowych zabitych, 3,405 ranionych i 1,258 zaginionych. Do stanowczego przechylenia zwycięztwa na stronę sprzymierzonych, jak później w bitwie pod Sadową, przyłożyły się karabiny iglicowe, tak tu wydoskonalona artyleryja francuzka, która strzelała kulami stożkowemi nadzwyczaj celnie z odległości 3,000 metrów, czego artyleryja austryjacka dokazać nie mogła. Bezpośredniem następstwem przegranej Austryjaków pod Solferino, było wtargnięcie sprzymierzonych do czworoboku fortec. Dalej poszło zawieszenie broni 7 Lipca 1859 r., oraz pokój między Francyją i Austryją, umówiony przez obu cesarzów dnia 11 Lipca w Villafranca (ob.). Ostatecznym zaś wypadkiem całej kampanii włoskiej uwieńczonej bitwą pod Solferino, było zjednoczenie acz jeszcze niezupełne Włoch pod berłem Wiktora Emmanuela. *W. K.*

Solfurea della Puzzolente (Acqua), ob. *Livorno* (Acqua minerali di).

Solfurea termale del bagno di S. Michele (Acqua), ob. *Iorba* (Bagnina).

Solger (Karol Wilhelm Ferdynand), znakomity filozof należący do szkoły filozofii identycznej, urodził się r. 1780 w Schwedt, gdzie pierwsze pobierał nauk początki, następnie kształcił się w Berlinie w zakładzie naukowym zwanym *Graues Kloster*, wreszcie słuchał wykładu nauki prawa na uniwersytecie w Halli, przyczem nie zaniedbywał wykształcenia estetycznego i filozoficznego. W roku 1801 uczęszczał w Jenie na prelekcyje Schellinga; w r. 1803 otrzymawszy urząd w Berlinie, miał sposobność słuchania odczytów Fichte'go. W celu swobodniejszego oddania się naukom, porzucił urzędowanie w r. 1806 i udał się do Schwedt, gdzie wykończył wyborny swój przekład dzieł Sofoklesa (2 tomy; Berlin, 1808). Później był professorem uniwersytetu w Frakfurcie nad Odrą, w końcu otrzymał katedrę w Berlinie, gdzie umarł r. 1819. Za najdoskonalszy kształt filozofii uznawał dyalog. Z dzieł jego znakomitsze są: *Erwin. Vier Gespräche über das Schöne und die Kunst* (2 tomy; Berlin, 1815) i *Philosophische Gespräche* (Berlin, 1817). Tieck i Fr. Raumer wydali jego: *Nachgelassene Schriften und Briefwechsel* (2 t., Lipsk, 1826).

Heyse przysposobił wydanie odczytów estetycznych pod tytułem. *Vorlesungen über die Aesthetik* (Berlin, 1829).

Solicitor-general, tytuł prokuratora królewskiego, czyli adwokata korony w Wielkiej Brytanii. *F. H. L.*

Solidarność (z łacińskiego *Solidum*), jest wzajemna odpowiedzialność wszystkich za jednego, czyli wspólność zobowiązań i uprawnienia, mocą której należytość przypadająca kilku osobom może być przez jednę z nich wymagalną, również obowiązek ciążący na kilku, winien być w danym razie przez jednego spełniony. W rzeczywistości rodzaj ten wspólnictwa bywa tylko co do przedmiotów niepodzielnych zastosowany; w wszelkich innych wspólnych wymaganiach lub powinnościach samych przez się podzielnych, każdy uczestnik jest jedynie do dochodzenia swego udziału uprawniony, lub do uiszczenia się w swej części znaglony. W razie jednak gdy kilka osób w połączeniu dopuści się występku lub zbrodni, poszkodowany może pociągnąć do odpowiedzialności każdą z nich i żądać od niej całkowitego wynagrodzenia. Solidarne także uprawnienie lub zobowiązanie może być także przez układ lub testament uzasadnione. Członkowie opieki i spólnicy niektorych przedsiębierstw są także solidarnie zobowiązani. Wypłata dopełniona przez jednego ze spólników zwalnia innych od odpowiedzialności; wypłacający za wszystkich ma jednakże prawo żądania od nich zwrotu w przypadającej na nich części.

Solidometryja, (wyraz złożony z łacińskiego *Solidus*, stały i z greckiego *metron* miara), część geometryi elementarnej, w której poznaje się własności linij prostych i płaszczyzn w przestrzeni uważanych, tudzież własności i sposoby mierzenia powierzchni i objętości brył geometrycznych, a szczególniej graniastosłupa, ostrosłupa, walca, ostrokręgu i kuli, tudzież ich części. Tę część geometryi w dziele oddzielnem wyłożył Józef Krysiński pod tytułem: *Solidometryja* (Warszawa, 1864).

Solidus, tak się nazywała moneta złota, którą cesarz Konstantyn 330 roku wprowadził na miejsce do owego czasu w obiegu będących monet złotych cesarskich (*Aureus imperatorius*). Ważyła szóstą część uncyi, i dla tego zwano ją *solidus sextularius;* z funta więc rzymskiego 24 łótowego wybijano solidów 72, które dzieliły się na $^1/_2$, $^1/_3$ i $^1/_4$ solida (*semisses*, *tremisses*, *quadrantes);* złota zaś na nie używano 23 karatowego. W monarchii frankońskiej nazwisko to utrzymało się dla monet, których jednak wartość uległa zmianie zupełnej. Pod Merowingami i Karolingami były następujące monety główne: funt złota, solidus złoty (*solidus aureus*, niekiedy tylko *solidus* albo *aureus* zwany): trzecia część solida złotego, (*triens* albo *tremissis*); funt srebra, *solid srebrny*, trzecia część solida srebrnego (*tremissis*) i denar (*denarius*) niekiedy *argenteus* zwany. Z tych funt złota, funt srebra i solid srebrny z jego częścią trzecią, były monetami rachunkowemi, rzeczywiście zaś wybijano ze złota tylko solidy złote, i trzecie ich części a ze srebra denary. Ostatni, to jest denar srebrny, można uważać za jedność w systemacie monetarnym Franków, gdyż on był częścią wielokrotną tak solida złotego jako i srebrnego, a mianowicie na solid srebrny liczono 12, na solid zaś złoty 40 denarii, dopóki tylko te dwie monety współcześnie istniały. Pod Merowingami systemat monetarny doznawał wprawdzie zmian stosownie do rozmaitych wstrząśnień administracyjnych i politycznych, lecz średnio z funta rzymskiego złota wybijano 87 solidów złotych, które przeto przedstawiały mniejszą wartość niż solidy Konstantyna; z funta zaś srebra wybijano 25 solidów srebrnych, to jest 300 denarów. Pepin w pierwszych latach panowania utrzymał tę wartość monet,

lecz później wybijać kazał z funta tylko 22 solidy, (264 denarów), a Karol Wielki zniżył liczbę solidów z funta srebra do 20 (to jest 240 denarów), przytem podwyższył wagę funta o czwartą część, tak że funt za niego ważył 11 łutów $3^2/_3$ kwintli, więcej niż grzywna kolońska, czyli zawierał w sobie łótów 28. Obok tego jeszcze Pepin zupełnie zniósł solidy złote, a Karol Wielki, zdaje się, to postanowienie potwierdził i zalecił ściśle jego wykonanie. W związku z tem postanowił 801 r., aby wszelkie opłaty z prawa Salickiego wynikające, które podobnie jak kary prawne u wszystkich narodów germańskich, ustanowione były w solidach złotych, uiszczane odtąd były w solidach srebrnych; tym więc sposobem jeden solidus srebrny zajął miejsce złotego. Solidy według ich wartości ustanowionej przez Karola Wielkiego, utrzymały się przez Wieki Średnie, dopóki liczono na funty, lecz często próba metalu doznawała zmiany i zwykle spadała. Ilość czystego srebra w denarze karlingskim wynosiła $^{23}/_{24}$, a przeto funt menniczny ważący łótów 28, zawierał czystego srebra $26^2/_5$ łóta, a przeto według teraźniejszej wartości monet czynił 88 franków, 30 centymów, czyli prawie 21 rubli srebrem 99 kopiejek: Solid srebrny wart 4 fr. $40^1/_7$ cent. czyli przeszło 1 rub. $9^1/_2$ kop., a denar 40,29 cent. czyli 10,03 kop. Wartość realna i obiegowa solidów późniejszych zmieniała się najrozmaiciej stosownie do miejsca i czasu. Ob. Guérard w prolegomenach do jego wydania: *Polyptyque de l'abbé Irminon* (Paryż, 1844) i Leber: *Essai sur l'appréciation de la fortune privée au moyen âge* (wydanie drugie, Paryż, 1847).

Soligalicz, miasto powiatowe gubernii Kostromskiej, odległe o 31 mil od miasta gubernijalnego Kostromy. Posiada źródła słone, użytkowane już od połowy XIV wieku. W r. 1839 odkryto w mieście na głębokości 70 sążni, obfite źródło wody słonej zmięszanej z częściami mineralnemi. Podług badań przez urząd lekarski (w roku 1840) dokonanych, zawiera ono sól kwaśnosiarczaną, ałun i znaczną ilość żelaza. Po roku 1840 urządzone tu lecznicze kąpiele. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,397 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Solignac (de la Pimpie Piotr Józef), historyk polski, urodził się w r. 1687, był sekretarzem przybocznym króla Stanisława Leszczyńskiego, gdy ten mieszkał w Lotaryngii; umarł r. 1773. Z natchnienia Leszczyńskiego napisał *Histoire de Pologne,* doprowadzoną do śmierci Zygmunta Augusta. Napisana stylem ozdobnym, zajmującym, wiele uwag trafnych w sobie mieści; przebija wszelako w tem dziele, jak się wyraża Łukasz Gołębiowski (*o Dziejopisach Polskich.* Warszawa, 1826), lekkość i pióro cudzoziemca niedość przejętego narodowścią kraju, którego historyję przedsiębrał, ztąd zanadto surowy, albo płochy czasem sąd o rzeczach i osobach. Okazuje równie zbyt wiele upodobania w kreśleniu charakterów, kiedy je wypadki mocniej i żywiej malować powinny. *Historyja Polska,* tłomaczona na język polski wyszła w 5 tomach w Wilnie, r. 1763—67. Na niemiecki przetłomaczył Pauli, w Halli 1763. Życie Leszczyńskiego przez Solignaca, pozostało w rękopiśmie. Dzieło Leszczyńskiego *Głos wolny szlachcica wolność ubezpieczający* (Nancy 1733 r.) przetłomaczył Solignac na francuzki, pod tytułem: *Voix libre* (Amsterdam, 1745 r).

Solikamsk, miasto powiatowe gubernii Permskiej, odległe o $29^4/_7$ mil od miasta gubernialnego Permu. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,120 głów płci obojga (w r. 1863). *J. S...*

Solikowski (Jan Dymitr z Solek), arcybiskup lwowski, urodził się w r. 1539 w Sieradzkiem, po ukończonych naukach w akademii krakowskiej do Włoch wy-

słany, kształcił się w Rzymie do stanu duchownego. Za powrotem do kraju, na dworze Zygmunta Augusta, pełnił obowiązki sekretarza królewskiego. Po Janie Sienińskim, arcybiskupem lwowskim mianowany, jako mąż stanu w wielu poselstwach przeważne oddał ojczyźnie usługi, Posłując od Zygmunta Augusta, pokój między Daniją a Szwecyją do skutku przywiódł. Jeździł do Francyi skłonić Henryka Walezyjusza do powrotu. Starowolski wysławia go z 24 poselstw zagranicznych z chwałą odbytych, z bystrego dowcipu, biegłości w naukach, a przy tych wielkich przymiotach, z prawdziwej skromności. Roku 1598 zlecone sobie od Zygmunta III urządzenie Inflant wedle zamiaru i potrzeb ówczesnych dokonał. Lat 20 dyecezyją swoją rządził rozumnie i korzystnie dla jej dobra. Gorliwy o prawa wiary katolickiej w Polsce, gdy na zjeździe wyboru Zygmunta III, różnowiercy rzeczy jej przeciwne wnosili, a stan rycerski przesiąkły nowostkami, o ich przyjęcie i uchwałę nalegał, uniesiony zapałem Solikowski zrywa z głowy kaptur, rzuca go wśród izby poselskiej, a obnażywszy pierś swą: „Wprzód, zawołał grzmiącym głosem, dam sobie życie odjąć, niż nadwyrężyć prawa Kościoła i ojczyzny dozwolę". To wyrzekłszy wyszedł z senatu, a wnioski szkodliwe upadły. Na sejmie 1592 r. chcąc się różnowiercy od katolików odznaczyć, stawiła się szlachta z medalami, na złotych łańcuchach, wyobrażającemi św. Tomasza apostoła. Solikowski pierwszy doradził za przyzwoleniem króla, postanowić bractwo św. Anny, do którego zapisani, medale tej Świętej na łańcuchach złotych nosili. W r. 1593 bractwo to do Krakowa, Lwowa, Warszawy, z nadaniami łask od stolicy Rzymskiej, i do wielu miejsc innych wprowadził. Sam pierwszy Zygmunt III, do niego się zapisał, a wtedy już różnowiercy, mniej się ze swemi oznakami pokazywać śmieli. Jezuitów do Lwowa wprowadził, akademiją krakowską wspierał i bronił: młodzieży szkolnej, był prawdziwym dobroczyńcą. Przywiązany szczerze do kraję, służył mu zarówno wiernie, jak był zacnym obywatelem i gorliwym kapłanem. Dochody swoje obracał na wsparcie nędzy i ubóstwa. Wiele pisał, ale wszystko w języku łacińskim: wiersze jego zalet poetycznych nie mają, tak jak wielu współczesnych pisarzy. Najważniejszą z prac jego są dzieje polskie lat 17, od śmierci Zygmunta Augusta 1572 r. zaczynające się, które dopiero w 44 lat po zgonie Solikowskiego, Jerzy Forster w ozdobnem wydaniu w Gdańsku ogłosił. Umarł w r. 1603. Znakomity ten mąż, za życia hołd należny cnocie i wysokiej nauce odbierał, a czego najwymowniejszym są dowodem pochwały zaciętych różnowierców, które mu jednomyślnie oddawali. Pojmował jako prawy chrześcijanin stanowisko swoje: „biskupem jestem, mawiał, a przeto szafarzem majątku ubogich". „Jałmużna nikogo nie zuboży, msza zatrudnień nie opóźni, post zdrowia nieuszkodzi". *Possel* pisze o Solikowskim: „Mąż to był kochany od królów, czczony od współziomków, wielbiony od uczonych, od młodych lat do zgrzybiałego wieku pracą dla religii i ojczyzny zajęty". *K. Wł. W.*

Soliman I, syn Bajazeta 1-go, sułtan turecki, wybrany w Adrjanopolu w 1402 r., to jest w czasie, kiedy brat jego Musa objął tron w Azyi. Powstała ztąd pomiędzy braćmi wojna, skończyła się na niekorzyść Solimana, który szukając schronienia, zginął jadąc do Konstantynopola w 1410 r. — **Soliman II,** zwany *Wielki,* najsłynniejszy z tureckich sułtanów, urodzony w 1496 r. był jedynym synem Solimana I, po którym tron objął w 1520 r. Wcześnie wtajemniczony w skrytości rządu, rozpoczął panowanie od zwrócenia dóbr zajętych przez ojca na rzecz skarbu, poprawił sądownictwo, a zarząd prowincyj i wyższych magistratur powierzył ludziom zaufania. Przytłumiwszy rokosz w Syryi, wytępił mameluków w Egipcie i zawarł rozejm z Persyją. W 1521 r. opano-

wał Belgrad, w roku następnym wyspę Rodus, zostającą w posiadaniu zakonu św. Jana Jerozolimskiego. Zwróciwszy oręż swój przeciw Węgrom, pokonał ich w bitwie pod Mohaczem (ob.) 1526 r. W r. 1529 po zajęciu Budy, obległ Wiedeń, zkąd atoli po dwudziestu dniach oblężenia, tyluż ponawianych szturmach i utracie 80,000 wojska, odstąpić musiał. W 1634 r. podbił półwysep Taurycki, lubo przegrał bitwę stoczoną z szachem Tamasp. W r. 1565 r. wojsko jego, podobnie jak przed dwudziestą laty pod Wiedniem, doznało porażki pod Maltą. W następnym roku opanował wyspę Chios i tegoż roku w miesiącu Sierpniu poległ przy szturmie węgierskiego miasta Sziget, które w cztery dni potem dostało się w moc Turków. Soliman był zarówno znakomitym politykiem jak i wodzem. Obdarzony niezwykłą tym menarchom mocą ducha, stale dotrzymywał danego słowa i ściśle przestrzegał wykonywania sprawiedliwości. O ile z jednej strony sławę jego przyćmiły czyny okrucieństwa, o tyle z drugiej był ścisłym przestrzegaczem porządku i bezpieczeństwa w swojem państwie; pod jego też rządem Turcyja stanęła na szczycie swej potęgi. Chętnie zajmował się nauką matematyki i dziejów świata. Przez miłość dla jednej z żon, Roksolanki (ob.), jak utrzymują, rodem Słowianki, kobiety odznaczającej się wyższemi przymiotami umysłu i serca, kazał wytępić dzieci z innych żon spłodzone, przez co zapewnił tron z niej zrodzonemu synowi i następcy swemu, Solimanowi II.—**Soliman III,** sułtan turecki, brat i następca Mahmuda IV ur. 1686, zmarły 1691 r., po czterdziesto-letniem bezczynnem życiu serajowem, tron objął. Krótkie jego rządy odznaczały się wewnętrznemi zaburzeniami, klęską w Węgrzech poniesioną i roztropnemi środkami przedsiębranemi przez wielkiego wezyra Kjuperli-Mustafa dla podniesienia ogólnego dobrobytu.

Soliman-Pasza, ob. *Seves* (Oktawijusz Józef).

Solina, góra w Karpatach galicyjskich, ziemi Sanockiej, z niej wypływa rzeczka Solina i wpada do Sanu.

Solingen, miasto główne powiatu tegoż nazwiska, w obwodzie regencyjnym Düsseldorf, prowincyi pruskiej nadreńskiej, leży na wzgórzu w pobliżu rzeki Wipper. Liczba mieszkańców miasta samego wynosi blisko 9,000, z ludnością zaś przedmieść dochodzi do 23,000. Solingen jest siedliskiem znacznych fabryk towarów żelaznych i stalowych, wyrównywających co do zalet zakładom angielskim. W 1200 rękodzielniach stali, hutach żelaznych, kuźniach, giserniach i t. p., jest zatrudnionych przeszło 6,000 robotników z miasta i okolicy. Wyrabiają tu rocznie około 500,000 pałaszy, szpad i rapierów, 800,000 tuzinów noży i widelców, tyleż nożyc i niezmierną ilość innych tego rodzaju przedmiotów. W Wiekach Średnich miasto to słynęło już z doskonałych wyrobów broni ostrej. Solingen posiada sąd pokoju, trybunał handlowy, trzy kościoły, wyższą szkołę miejską i zakłady dla sierot i dzieci ubogich rodziców.

Solinie, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Dumbele rozciągające się, w stronie południowo-zachodniej miasta Łozdzieje położone, rozległe morgów 12.

Solinus (Cajus Julius), grammatyk rzymski, żyjący w III wieku naszej ery, był autorem dzieła pod tytułem: *Polyhistor*, obejmującego zbiór wiadomości głównie geograficznych, czerpanych po większej części z *Historyi Naturalnej* Plinijusza Starszego. Język w tem dziele przesadzony, a nawet niepoprawny. Pierwsza edycyja wyszła 1473 r w Wenecyi, pod tytułem: *De situ et mirabilibus orbis*. *F. H. L.*

Solipsowie, wyraz złożony z dwóch łacińskich *solus, ipse*, sam jeden, oznaczał allegorycznie Jezuitów, gdyż o sobie samych głównie tylko myśleli.

Inchofer (Jul. Klem. Scotti) wydał: *Monarchia Solipsorum* (Wenecyja, 1645; tłumaczył na francuzki Restaut, Paryż, 1721; wydanie 3-cie, 1824). *Solipsyzm* jest toż samo co egoizm, sobkostwo.

Soliród ob. *Chlor*.

Soliród, tak nazywają *Salikornią* (*Salicornia herbacea* Lin.), roślinę trafiającą się po miejscach słonych, jak np. koło Ciechocinka, Łęczycy, Torunia i w wielu innych miejscach, (ob. *Sodnik*). *F. Be....*

Solis y Ribadeneira (Antoni), poeta i dziejopjs hiszpański, urodził się roku 1610 w Alcala de Henares. Kształcił się w nauce prawa na uniwersytecie w Salamance, przytem z zapałem oddawał się zajęciom literackim, tak iż w 17 roku życia napisał już komedyję, *Amor y obligacion*, dobrze przez publiczność przyjętą. Zajmował przez czas niejaki urząd sekretarza na dworze Filipa IV, później przy królowej matce, i był mianowany historyjografem Indyj. W 57 roku życia wstąpił do stanu duchownego. Najważniejszem jego dziełem jest słynna Historyja Mexyku. Prócz tego wydał zbiór poezyj i 9 komedyj, z których najlepsze i najwięcej znane są: *El alcazar del secreto* i *Gitanella de Madrit* czyli *Preciosa*.

Soliter, (z łacińskiego *Solitarius*, sam jeden). Jubilerowie soliterem nazywają dyjament większy oddzielnie oprawny; dyjament zaś mały tak osadzony zowrą iskrą.— W medycynie soliterem nazywają glisty czyli wnętrzaki białe, długie, mające ciało spłaszczone na podobieństwo taśmy, i dla tego w historyi naturalnej zwane tasiemcami (ob.); nazwa zaś ich solitery, ztąd zapewne pochodzi, że w organizmach napotykają się pojedyńczo, przyczem uważać należy, że tasiemiec czyli soliter nie jest indywiduem pojedyńczem, lecz zgromadzeniem czyli rodziną wielu indywiduów.

Soliva (Karol Ewazyo), muzyk, ur. 1792 r. w Casal-Montferrat, w Piemoncie, był uczniem konserwatoryjum medyjolańskiego, mianowicie Asioli'ego i Federici'ego. W r. 1816 przedstawił w teatrze la Scala operę *La Testa di bronzo*, później *Elena e Malvina* i dwie jeszcze w Turynie. W r. 1821 powołany na nauczyciela śpiewu do konserwatoryjum warszawskiego, pracował tu do r. 1831, i wykształcił wielu uczniów i uczennic, mianowicie panny: Gładkowską, Wołków, Janiszewską i tenorzystę Dobrskiego; nieraz także dyrygował orkiestrą przy wykonaniu większych utworów muzycznych. W r. 1832 wyjechał do Petersburga, gdzie jako kapelmistrz dyrygował orkiestrą teatralną do r. 1834, a później był nauczycielem śpiewu w szkole dramatycznej. W r. 1841 wyjechał do Włoch, gdzie towarzystwo św. Cecylii w Rzymie mianowało go swym członkiem. Później udał się do Paryża, i tu zmarł w r. 1851. Prócz rzeczonych oper, napisał jeszcze dwa trija na fortepijan i inne istrumenta: *Ave Maria*, *Pater noster*, *Salve*, *Venicreator*, *Ave maris stella*, psalmy 112 i 128 z orkiestrą, *Te Deum* (ofiarowane Napoleonowi III), *De profundis*, wielki polonez i szkołę spiewu i harmonii. *O. K.*

Solka, wieś w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim na Bukowinie, 3 mile od Radaueca odległa, z ekonomiją skarbową, szkołą trywijalną i źródłami solnemi.

Solkieniki, osada przez tatarów litewskich zamieszkana, z meczetem, w dawnem województwie i powiecie Trockim.

Solmizacyja, zowie się w muzyce solfeggiowanie (ob. *Solfeggio*) wedle wprowadzonych przez Gwidona z Arezzo (ob.) hexachordów (skali sześciotonowej) i nazwanych podług nich syllab ateńskich: *ut*, *re*, *mi*, *fa*, *sol*, *la* (czyli: *c*, *d*, *e*, *f*, *g*, *a*). Solmizacyja, poddana niegdyś mnóstwu prawideł, gdyż sylaby mogły być odmieniane czyli ulegać mutacyi, zaniechaną została w drugiej po-

łowie XVII stulecia przy zaprowadzeniu heptachordu czyli skali siedmiotonowej, kiedy hexachordowi dodano syllabę *si*, *h*, usuwając tym sposobem potrzebę mutacyi. Chociaż Włosi przez uszanowanie tradycyi dotąd nazwę solmizacyi arctyńskiej zachowują z dodaniem syllaby *si* i odmianą nazwy syllaby *ut* na *do* dla dobrodźwięku, właściwa jednak solmizacyja wedle dawniejszych pojęć, wcale już nie ma miejsca. Porównaj J. Sikorskiego, *Doręcznik muzyczny* stronnica 14.

Solms, starożytny dom hrabiowski, a następnie książęcy w Wetterawii, jednej z prowincyi nad-Reńskich. Liczne gałęzie tej rodziny pochodzą od jednej główne linii Braunfels, XIV sięgającej wieku. Obecnie istnieją książęce rodziny: *Solms-Braunfels*, *Hohen-Solms i Solms-Lich*. Pierwsza ma swe posiadłości w Prussach; druga częścią w Prussach, częścią w W. Ks. Hesskiem. Inne uboczne odrośle, są: *Solms-Laubach*, *Solms-Sonnewald*, *Solms-Weidenfels*, *Solms-Sachsenfeldt*, *Salms-Baruth* i inne.

Solnik, w języku łowieckim miejsce niskim płotem ogrodzone, wewnątrz którego jest glina z solą zmieszana. Glinę taką lubią lizać jelenie i sarny, a nawet zdrowia im dodaje: dla tego nie tylko w bliskości będące zwierzęta przynęcają się na solnik, ale i te które są w knioi, miejscowemi zostaną. Glinę jedzą z upodobaniem dzikie gołębie. *K. Wl. W.*

Solny kwas (ob.) *Chlorowe kwasy*.

Solo, zowie się dzieło muzyczne lub taki jego ustęp, gdzie pojedyńczy głos lub instrument sam jeden występuje bez wtóru, albo góruje nad innemi, to jest przeważnie i koncertowo jest traktowany, gdy inne głosy lub instrumenta zlekka mu tylko towarzyszą. W utworze na kilka instrumentów lub głosów napisanym, wyraz *Solo* przy którymkolwiek z nich umieszczony, wskazuje że ustęp nim oznaczony ma być przez ów istrument czy śpiew dobitnie (popisowo poniekąd) wykonanym, dopóki niezagłuszy go przygrywka wyrazem *Tutti* (wszyscy), wywołana. *Soli* w liczbie mnogiej, wskazuje na kilka razem instrumentów uwydatnić się mających. Już z powyższego wynika, że wykonanie sola przez solistę bywa swobodniejszem nieco w tempie i nacisku, niż wtórujących mu ripienistów.

Solomos (Dyonizy, hrabia), jeden z najznakomitszych nowo-greckich poetów, potomek słynnej rodziny, urodził się w Zante 1798 r. Uczył się we Włoszech na uniwersytecie Padewskim. Początkowo słuchał wykładu prawa, wkrótce wszakże zwrócił się do poznania literatury klassycznej i włoskiej. Wojna o niepodległość Grecyi roznieciła w nim świetny talent poetyczny. Najsławniejsze z jego utworów: *Hymny do wolności*, w 158 cztero-wierszowych zwrotkach, stały się narodowemi pieśniami spółczesnych Hellenów. Hymny te przełożone zostały prawie na wszystkie zachodnie języki europejskie. Solomos mało z prac swoich drukiem upowszechniał. Najwyżej ceniony jest urywek z powieści *Lambros*. Wiele z historycznych jego poezyj przeszło do ludu. Umarł w 1857 r. na wyspie Korfu, gdzie oddawna żył w ścisłem od świata odosobnieniu.

Solon, słynny prawodawca ateński, potomek Kodrusa, przez szereg mądrych, dobrze zastosowanych rozporządzeń ocalił ojczyznę walkami stronnictw wewnętrznych szarpaną. W owym czasie dziewięciu archontów wybieranych od r. 632 przed Chr. z eupatrydów czyli szlachty, gnębili stany niższe przez samowolność i surowość w wymierzaniu sprawiedliwości; prawa Drakona surowość tę zatwierdziły i większy jeszcze spowodowały ucisk, tak dalece, że oburzenie ludu doszło do najwyższego stopnia, a Ateny stały się siedliskiem

zupełnego bezrządu. W tem położeniu rzeczy powierzono Solonowi sprawę pojednania możnych z ludem. Poprzednio położył on już ważne zasługi, mianowicie przyczynił się wiele do odzyskania wyspy Salamis, wydartej ateńczykom przez mieszkańców Megary, obrany wodzem w wyprawie tej za jego namową przedsięwziętej. Nakłonił także amfiktyonów w pierwszej z wojen świętych zwanych do upokorzenia i zburzenia miasta Krissy. Ofiarowano Solonowi dostojeństwo królewskie, a gdy go nie przyjął, mianowany został r. 594 przed Chr. pierwszym archontem z poleceniem ułożenia nowego prawodawstwa. W następstwie tego Solon najprzód usiłował zapobiedz tymczasowo ogólnemu niezadowolnieniu i nędzy przez uciśnięcie praw Drakona i wyswobodzenie uciśniętej większości ludu z ciężaru długów. W dalszych rozporządzeniach dotyczących ogólnych stosunków państwa, przyjął majątek za zasadę uprawienia do najwyższych urzędów. Podzielił w tym celu obywateli według dochodów ich posiadłości ziemskich na cztery klassy, z których tylko do pierwszej klassy należący mogli osiągnąć godność archonta i zasiadać w Areopagu, trzy klassy następne uprawniały do innych urzędów w państwie, wszystkim zaś bez wyjątku służyło prawo wstąpienia do rady ludowej i do zajmowania posad sądowych. W ten sposób Solon zdołał pogodzić uroszczenia klassy uprzywilejowanej z wymaganiami ludu, zapewniając pierwszym na długi czas jeszcze posiadanie wyższych urzędów, przy uznaniu równości praw osobistych reszty obywateli. Do wysokiego znaczenia wyniósł areopag, powierzając mu nadzór nad obyczajami obywateli i wychowaniem młodzieży, jako też prawo rozstrząsania i uchylania uchwał ludowych. Prawa te wyryte na 12 tablicach drewnianych, zostały umieszczone w Akropolis, a Solon zniewolił Ateńczyków do złożenia przysięgi, że zaprowadzone przez niego urządzenia, przez lat sto wiernie zachowają. Następnie udał się w podróż i zwiedził państwa Azyi Mniejszej, wyspę Kretę i Egipt. Lecz za powrotem w r. 565 przez Chr. zastał znów kraj na trzy stanowiska jak poprzednio podzielony, z których żadne nie uważało się w uroszczeniach swych zadowolnionem. Ustawy Solona popierając rozwój demokracyi były przejściem do zupełnego gminowładztwa. Porównaj Schelling'a, *De Solonis legibus.* Wielki rozgłos miał w starożytności pobyt Solona u Krezusa, jako też rady i przestrogi udzielane temu monarsze. Solon dla głębokości poglądu i trafnego zdania we wszelkich sprawach ludzkich policzony między siedmiu mędrców greckich, odznaczał się prócz tego jako poeta przez elegije i inne utwory. Najstaranniejszy zbiór pozostałych z nich urywków jest umieszczony w Schneidewin'a: *Delectus poesis Graecorum elegiacae etc.* (Getynga, 1838—39). Dokładne objaśniania dostarczyli Jacobs, Passow i Braun; najlepszy przekład niemiecki Webera znajduje się w tegoż *Elegische Dichter der Hellenen.*

Solonija, po francuzku *Sologne,* z łacińskiego: *Secolaunia,* niegdyś prowincyja dawnej Francyi, mająca od 50 do 60 mil kw. powierzchni, dziś wchodzi do składu departamentu Loir-et-Cher. Grunt jest płaski, poprzerzynany tylko kilkoma rzeczkami, których brzegi są niezmiernie bagniste, zkąd i klimat bardzo niezdrowy. Ludność nie przenosi 400 dusz na milę kwadratową; urodzajność ziemi, pomimo wszelkich wysileń, nie odpowiada dotąd łożonej na nią pracy. *F. H. L.*

Soloturn (w niem. *Solothurn,* w francuz. *Soleure*), dziesiąty kanton szwajcarski, który w r. 1481 wraz z Fryburgiem do związku przystąpił, graniczy na zachód z Francyją, na północ z Bazyleją, na wschód z Aargau i na południe

z Bern; posiada na $12^3/_4$ mil kwad. rozległości około 70,000 mieszkańców, w większej części wyznania katolickiego. Kraj ten kilku odnogami gór Jura przerznięty, posiada ziemię urodzajną. Wzgórza nawet częścią są na pastwiska, częścią na role używane. Mimo licznej stosunkowo ludności, gospodarstwa rolne tego kantonu zaopatrnją dostatecznie mieszkańców w zboże, którego pewna część stanowi nawet artykuł handlu wywozowego. Uprawa owoców i lnu jest bardzo korzystna, mniej uprawa wina. Kopalnie dostarczają obficie żelaza; wyrabiają tu także wiele szkła i fajansu. W nowszych czasach rozwinęły się w Soloturnie wyroby zegarków. Ludość w części utrzymuje się z płodów ziemi, w części handlem i przemysłem jest zatrudniona. Ustawa z r. 1831, roztrząsana na nowo w r. 1841, uległa znacznym zmianom w kierunku liberalnym. W organizacyi władz kraju urządzono więcej jedności i związku; liczba wyborów bezpośrednich do wielkiej rady została pomnożoną, pośrednich zaś zmniejszoną. Władzę prawodawczą i zachowawczą posiadała wielka rada złożona z 105 członków. Na czele władzy wykonawczej stała rada regencyjna. Najważniejszą zmianą jaka w r. 1851 w ustawie nastąpiła, było zupełne usunięcie wyborów pośrednich. Główne miasto Soloturn, na wschodniej pochyłości pasma gór Jura, u podnóża góry Weissenstein 4,000 stóp wysokiej, położone jest w jednej z najpiękniejszych okolic Szwajcaryi, gdzie się znajduje więcej łąk niżeli roli, więcej pagórków niż równin, mnóstwo drzew owocowych, obszerne lasy i wszędzie piękne zabudowania. Rzeka Aar dzieli miasto na dwie nierówne części, drewnianemi mostami połączone. Liczba mieszkańców wynosi około 6,000. Gmachy znakomitsze są: kościół św. Ursyna, kościół jezuicki i arsenał. Z zakładów naukowych i dobroczynnych znajduje się tu gimnazyjum, biblijoteka obejmująca 8,000 tomów, dom sierot, kilka klasztorów i t. d. Miasto jest ożywione znacznym ruchem handlu przewozowego.

Solski (Stanisław), matematyk, urodził się w 1623 roku za panowania Zygmunta III, w Wielkopolsce lub w południowych okolicach Polski. W młodości chodził do szkół jezuickich; matematyki uczył się od ks. Zygmunta Brudeckiego. W 1634 r. wstąpił do zgromadzenia jezuitów i wkrótce po wyświęceniu uczył matematyki i wymowy. W tym życia swego okresie spędził pewien czas w Krośnie nad Wisłoką, gdzie było kollegjjum jezuickie i tu w 1635 r. dał dowody poświęcenia się i ludzkości, ratując zapowietrzonych. Znanego z nauki, wymowy i pobożności, zwierzchność wysłała około 1660 r. do Konstantynopola w znaczeniu spowiednika i kaznodziei jeńców chrześcijańskich. Tu bawiąc lat ośm, wolne od usług religijnych godziny poświęcał ćwiczeniom matematycznym, zwiedzał zakłady przemysłowe, a raz z podziwieniem Turków wymierzył za pomocą cienia wysokość tamtejszej piramidy hieroglificznej. Wróciwszy do Polski, osiadł w Krakowie i tu zajęty ogłoszeniem i ułożeniem pism swoich, resztę życia przepędził. Większą część prac swoich wydał kosztem osób, którym je przypisał. Umarł przy końcu XVII stulecia, przeżywszy lat 70. Solski jest autorem dzieł następujących: 1) *Geometra polski*, to jest nauka rysowania, podziału, przemieniania i rozmierzania linij, angułów, figur i brył pełnych (Kraków, ksiąg 3, 1683—1686); 2) *Architekt polski*, to jest nauka ulżenia wszelkich ciężarów, używania potrzebnych machin ziemnych i wodnych, stawiania ozdobnych kościołów, o schodach i pawimentach, o fortyfikacyi i o inszych trudnościach, w 3 księgach, lubo jedna tylko z nich wyszła (Kraków, 1690). 3) *Praxis nova et expeditissima mensurandi geometrice quasvis distantias, altitudines et profunditates* (Kraków,

1688). 4) *Machina exhibendi motui perpetuo artificiali idonea. mathematicis ad examinandum et perficiendum proposita* (Kraków, 1663). Wydał także dwa dzieła treści religijnej: *Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu i sto sposobów czczenia P. Jezusa* (Kraków, 1671 r., druk gocki) i *Rozmyślania codzienne na rok cały* (Kraków, 5 części, 1676—1681). W dziele *Architekt polski* znajduje się *Arytmetyka*, osobliwie napisana. Każdą materyję opowiada Solski najprzód wierszem rymowanym, poczem przystępuje do przykładów. Naukowe jego prace ocenił Adryjan Krzyżanowski w uczonej rozprawie: *O życiu Stanisława Solskiego*, czytanej na posiedzeniu uniwersytetu warszawskiego w 1822 r. i zamieszczonej w *Posiedzeniach* tegoż uniwersytetu. Część *o Arytmetyce* czyli *rachowaniu*, wyjętą z *Geometry polskiego*, wydał w podobiźnie Juljan Bayer (Warszawa, 1863). *Ad. Gr.*

Solucyja (z łacińskiego *solvere*, rozwiązać), wyraz ten bywa niekiedy używany w arytmetyce, algebrze i geometryi zamiast rozwiązania czyli odpowiedzi na dane pytanie; w chemii zaś oznaczają nim niektóre roztwory (ob. *Rozpuszczanie).*

Solwyczegodzk, miasto powiatowe gubernii Wołogodzkiej, odległe o $77^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Wołogdy. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,334 głów płci oboja (w r. 1863 r.). *J. Sa...*

Sół, Sołek, w dawnej polszczyżnie jagiellońskich czasów, spiżarnia albo komora gospodarska. „Soły albo spiżarnie mają być w równi budowane, w którychby się chowało, naczynie piwne, winne, albo też olejowe.” (Krescentyn). Sołem nazywano także spichlerz, gdzie zboże się wymłócone zsypuje. *K. Wl. W.*

Soła, góra w północnych Karpatach, w dawnem księztwie Oświecimskiem.

Soła, rzeczka, biorąca początek pod wsią góralską Sól, na granicy Galicyi i Węgier, u podnóża wyniosłej Magury. Bystrym nurtem przepływa około miast Żywca, Kęt i Oświecimia i niedaleko wpada do Wisły, przebiegłszy mil jedenaście.

Sołłohub (Włodzimierz, hrabia), współczesny autor rossyjski, wychowaniec dorpackiego uniwersytetu, głośnym jest w literaturze ze swych powieści, *Aptekarzowa, Niedźwiedź, Historyja dwóch galoszów, Tarantas, Lew* i t. d. Ostatniemi czasy jego utwór dramatyczny: *Urzędnik*, zyskał zasłużony rozgłos na rossyjskim teatrze. Dramat hr. Sołłohuba, napisany na obchód stuletniego jubileuszu rossyjskiego teatru, otrzymał premijum razem ze sztuką B. Zotowa. Podczas kampanii lat 1853—1856, hr. Sołłohub znajdował się przy armii w kraju zakaukazkim, w celu ułożenia historyi tamecznych wypadków wojennych. Nader zajmującemi są jego *Wspomnienia o Puszkinie* w roku 1865 wydane w Moskwie. Niektóre z powieści hr. Sołłohuba (jak np. *Niedźwiedź* w *Magazynie mód* z r. 1857), przełożone na język polski. *J. Sa...*

Sołłohub, herbu Prawdzic, znakomita i zasłużona rodzina litewska. Na sejmie w Horodle, przyjęła za godło herb polski. *Mikołaj*, okolniczy smoleński w latach 1500, 1505 i 1514, dzielnie bronił Smoleńska. W późniejszych czasach zajmuje w dziejach piękne wspomnienia.

Sołły, jezioro w gubernii Kowieńskiej, powiecie Wilkomierskim, jedno z największych w tej okolicy, mało obfitującej w stojące wody.

Sołodkowce, majętność na początku XVIII wieku Stefana Humieckiego, wojewody podolskiego, w dawnem województwie Podolskiem, powiecie Kamienieckim położona.

Sołoki, miasteczko skarbowe z kościołem parafijalnym, w dawnem województwie Wileńskiem, powiecie Bracławskim położone.

Sołokia, rzeczka w dawnem województwie Bełzkiem, płynie koło Uchnowa, Bełza, i pod Krystynopolem wpada do Bugu.

Sołomieść, miasteczko w dawnem województwie Wileńskiem, powiecie Wiłkomierskim położone, dziedzictwo Radziwiłłów, gdzie był zbór kalwiński.

Sołony, osada jakaś nad Dnieprem poniżej Kijowa. Kronikarze ruscy wspominają o niej pod rokiem 1168, że leżała na drodze handlowej z Kijowa do Konstantynopola i była naówczas zagarnięta przez Połowców. Musiała mieć znaczenie handlowe, a może i obronne, skoro imię jej kronikarz włożył w usta wielkiego księcia kijowskiego, gdy miał zachęcać swoich do wyprawy na Połowców. *W. K.*

Sołotwina, pierwotnie *Krasnopolem* zwane miasto, dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, nad Bystrzycą, 2 mile od Bohorodczan położone, w drugiej połowie XVII wieku prawem magdeburgskiem obdarzone zostało. Roku 1765 było tu domów 200, gospodarzy katolików 146, żydów 82. Rząd austryjacki sprzedał tę majętność, której dziedzicem był 1785 roku Krzysztof kniaź Puzyna, dawniej starosta upitski. Jest tu ekonomija skarbowa, warzelnia soli, mieszkańców 2,000, oprócz fary katolickiej są trzy cerkwie.

Sołowiecki monaster, leży pod 65°1' szerokości północnej i 53°25' długości wschodniej, na morzu Białem, na wyspie Sołowieckiej, w gubernii Archangielskiej. Założony w roku 1470; opasany murem z wieżami i strzelnicami; długość muru wynosi 421, szerokość 3 i wysokość od 3—4 sążni. Posiada 7 cerkwi i kilkanaście kaplic, zbrojownię i biblijotekę zawierającą wiele dawnych gramot (dyplomów), rękopismów i ksiąg. Do monasteru należą 10 fabryk i zakładów, pracownie malarzy obrazów świętych, złotników, sztycharzy i t. d. Posiadłość monasteru składa się z sześciu wspomnionych wyżej wysp Sołowieckich, które od Nowogrodu w darze otrzymał, a które przez późniejszych władzców Rossyi były zatwierdzone. *J. Sa...*

Sołowieckie wyspy (inaczej *Sołowki*), leżą na morzu Białem w odległości 43 mil od miasta Archangielska, na zachód od zatoki Uńskiej, przy wejściu do zatoki Onegskiej, i 28$^5/_7$ mil od miasta Onegi. Składają się z kilkunastu wysp, z których znaczniejsze: Sołowiecka, Anzerska, Muksolmska wielka i mała i dwie wyspy Zajęcze. Powierzchnia ich wynosi 13 przeszło mil kw.; wszystkie, prócz wyspy Anzerskiej, mają brzegi nizkie, środek zaś wyniosły. Grunt na wyspach Sołowieckich jest po większej części kamienisty, miejscami gliniasty, mulisty i torfowy; w ogóle nieurodzajny. Znaczną część powierzchni zajmują jeziora, z których główniejsze kanałami z sobą połączone. Roślinność jest tu bardzo uboga; z królestwa zwierząt hodowane są tylko bydło rogate i renifery. Ptastwa wszelkiego rodzaju wielka obfitość; w jeziorach i okolicznych wodach morskich pojawiają się różne gatunki ryb, szczególniej śledzie. Klimat mglisty i ostry, przez morze otwarte nieco złagodzony. W zimie temperatura rzadko 20° Réaum. dochodzi; lecz zato w lecie, wiatry północne oziembiają atmosferę do 0 stopni, a śniegi na północnych gór stokach leżą niekiedy aż do Czerwca (v. s.). Na wyspach znajduje się znaczna liczba różnych warsztatów, domów zajezdnych, zakładów gospodarczych i przemysłowych. Dawniej, tutejsze warzelnie dostarczały corocznie około 300 pudów soli; dziś całkiem zaniechane. Mieszkańcy trudnią się głównie połowem ryb i zwierząt morskich.

Sołowjew (Sergijusz), współczesny autor i professor historyi rossyjskiej w uniwersytecie moskiewskim. Z prac jego na polu dziejowem, znakomitszą jest *Historyja Rossyi*, której tom 15-sty wyszedł w 1865 roku; w tomie tym skreślił autor dalszy ciąg panowania Piotra Wielkiego, a mianowicie owe lata, kiedy wojna północna gwałtowniejszy przybrała charakter, a wolą monarchy rossyjskiego dokonywały się wielostronne reformy, które bez przerwy po sobie następując, zlewały się w jeden system organiczny. Jednę część tomu tego doprowadził autor do bitwy pod Połtawą (w r. 1709); druga przedstawia obraz Rossyi ówczesnej pod względem administracyi, sądownictwa, prawodawstwa, skarbu, kościoła, oświaty narodowej, tudzież opis wewnętrznych zaburzeń w pierwszych latach XVIII wieku. *J. Sa...*

Sołtana, ubiór zwierzchni niewieści, rodzaj szuby futrem podbitej, będący w modzie za czasów Jana III. Bogate łupy tureckie z pod Chocimia 1673 r., i przy oswobodzeniu Wiednia w dziesięć lat później, ogrom materyj jedwabnych i kosztownych futer, umiano skorzystać, szyjąc z nich męzkie delje i niewieście sołtany, których nazwa przypominała sławne w dziejach wojennych zwycięztwa. *K. Wl. W.*

Sołtyk (herb), na tarczy orzeł czarny w prawą stronę zwrócony, ze skrzydłami do góry rozpiętemi, z koroną na głowie. Stoi na lewej nodze, w prawej miecz trzyma, na końcu którego korona zawieszona. Nad hełmem mitra książęca.

Sołtyk (Kajetan Ignacy), biskup Krakowski, książę Siewierski, syn Józefa kasztelana bełzkiego i lubelskiego i Konstancyi. Spokrewniony z przemożnym domem Potockich, na dworze Teodora Potockiego prymasa pierwsze młode lata przepędził, który go do stanu duchownego przeznaczył, opatrzył naprzód kanonią Łowicką, a później scholasteryą łęczycką. Wysłany do Rzymu, ukończył wyższe nauki teologiczne, a za powrotem, w r. 1749 wyświęcony na biskupa Emausyńskiego, biskupem Krakowskim w roku 1759 został. Król August III, wezwał go do stolicy i do rady przybocznej używał. Po śmierci tego króla, gdy na sejmie r. 1767 oparł się stanowczo rozszerzeniu swobód dyssydentom, za głównie sprawą Stanisława Augusta porwany wśród Warszawy i do Kaługi wywieziony został, gdzie przez lat cztery przebywał. Wrócił do kraju r. 1772, ale z osłabionym umysłem. Korzystając z tego kapituła dyecezyi Krakowskiej, bez względu na winne mu uszanowanie, zawiesiła go w urzędowaniu i jakby w więzieniu trzymała, co powszechne oburzenie wywołało. Umarł w r. 1788 mając lat 73. W katedrze Krakowskiej na Wawelu, w oddzielnej kaplicy, ma wspaniały marmurowy nagrobek. (Obszerny Sołtyka życiorys ob. w dziele L. Łętowskiego: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników Krakowskich* (Kraków, r. 1852, t. 2). *K. Wl. W.*

Sołtyk (Karol), hrabia zamieszkały w Sandomierskiem, był słynnym w swoim czasie kompozytorem mazurów i skrzypkiem, zmarł tamże około r. 1828. Mazury jego, których około 50 jest w obiegu częścią drukowanych (w Warszawie) częścią w rękopiśmie, były taneczne, nader upowszechnione i niewątpliwie najlepsze z mazurów w owym czasie wychodzących.

Sołtyk (Franciszek), hrabia w Piastowie pod Radomiem, zm. r. 1865, jeden z najznakomitszych skrzypków amatorów, był uczniem Lafont'a w Paryżu, kompozycyi zaś uczył się od Elsnera i zostawił w tece swej mnóstwo koncertów, sonat, fantazyj, nokturnów, rapsodyj, warjacyj, tańców i t. p.

Sołtyków ob. *Sałtyków*.

Sołtykowicz (Józef), professor akademii Krakowskiej, wydał ważne na

swe czasy dzieło: *O stanie akademii Krakowskiej i o publicznych a mianowicie uczonych pracach akademików* (Kraków, r. 1811). Kiedy w r. 1810 Fryderyk August król saski i książę Warszawski odwiedzał Kraków, na publicznem posiedzeniu szkoły głównej d. 10 Maja, Sołtykowicz wówczas dziekan wydziału filozoficznego, podał temu monarsze wykład historyczny o stanie akademii Krakowskiej. Ten następnie rozszerzywszy pod powyższym tytułem wydał. Sołtykowicz, jest pierwszym pisarzem bibliograficznym co w języku ojczystym temu przedmiotowi poświęcił pióro. Wykład jego przystępny i jasny. W układzie dzieła, niemasz porządnego systematu, co wyniknęło z pierwiastkowego zarysu: i dla tego rozliczne przypisy, rozrywają uwagę czytelnika. *K. Wł. W.*

Sołtys ob. *Sołtystwa.*

Sołtystwa (scultetiae), początek swój wzięły w Polsce od owego czasu gdy książęta i królowie dawniej, grunta nieuprawne prywatnym w celu zaprowadzenia na nich uprawy ustępowali, tym sposobem wsie nowe zakładane były z powierzeniem władzy sądowej nad nową osadą i udzieleniem kilku łanów gruntu i innych niektórych korzyści sołtysowi jako przełożonemu. Sołtystwa i wójtowstwa (ob.) na wsi były trojakie: królewskie, szlacheckie i duchowne. Bywały i przez szlachtę posiadane, lecz później zostały poskupywane. Wyrazy: *der Schultheiss* albo *der Vogt*, oznaczały w organizacyi germańskiej, niższego sędziego, urzędnika, albo naczelnika jakiegoś okręgu lub gminy, odpowiadającego w wielu bardzo względach frankońskim *merom*, *majores.* Z tej przyczyny zwano ich *rusticorum praefecti*, *judices poenali;* tych zaś którzy nie byli sędziami, ale pomocnikami sędziego, nazywano: *ministri*, *praecones*, *executores*, *denunciatores maleficiorum.* Obok sołtysa byli ławnicy, *scabieni*, *banniti* i pomagali mu w sądzie, albo służyli za świadków przy spisywaniu aktów, kiedy sołtys obowiązek notaryjusza sprawował. W Saxonii jurisdykcyja Sołtysa zawierała zwykle początkowo kilka, rzadko jeszcze porozrzucanych włości; pożniej zzaludnieniem kraju, z pomnożeniem liczby wiosek sołtysi zamieniali się na urzędy miast powstających z dawnych wsi większych, w których siedzieli. Wioski dawne lub nowo wzniesione, obierały sobie pojedynczo lub zbiorowo własnych wójtów, sołtysów: byłto starożytny i niezmienny zwyczaj rozmaitością tylko nazwisk różniący się. W nagrodę pracy sołtysa dawano mu zwykle pewne korzyści: młyn, połowanie, rybołówstwo, karczmę, daniny od wieśniaków, dzielono się z nim przychodami sądowemi, a wreszcie wydzielano. jak frankońskim merom, pewną ilość gruntu, zwaną *scultetia.* Z początku tak urząd jak grunt posiadany bywał dożywotnie, później zaś feodalnie, to jest dziedzicznie na dzieci płci męzkiej, lub jak przywilej postanowił; a w razie zgaśnięcia familii wracał do pana. Nie można tej zmianie naznaczyć pewnej epoki. We Francyi *majoria* miały się stać feodalnemi w XI wieku, w Niemczech nieco później: to tylko pewna, że w XIII wieku już niemi były zupełnie. Wtenczas dawna przypadkowa z potrzeby wypływająca obrona pana przez sołtysa lub mera, zamieniła się w obowiązek służby feodalnej; służba feodalna ograniczyła prawo sprzedania sołtystwa, wymagała wierności i prawa noszenia broni; miał to prawo tylko człowiek wolny. W takim charakterze przedstawiają się sołtystwa na ziemi polskiej. Wprowadzenie sołtystw do Polski, nie było celem ale skutkiem, który przyjąć musiano, wynikłym z osiedlania się kolonistów niemieckich. Zaprowadzenie kolonij niemieckich i sołtystw na ziemi Słowiańskiej, miało różne okresy. Zaczęło się nad Elbą i Odrą; potem na Pomorzu, wreszcie w Szlązku i wkrótce potem w Polsce. Dla Polski początek

lokacyi przypadł w XIII wieku. Opatrzenie sołtysa, polegało szczególniej na wydzielonym mu wolnym od powinności gruncie, którego rozległość była rozmaita. Byłto grunt sołtysi *Sołtystwo*, *Sculletia*, *Villicatio*, *Villicatura*, oddzielony od gruntów kmieci, uprawiany na korzyść sołtysa i często wypuszczany czynszownikom albo kmieciom sołtysim. Grunt wydzielony sołtysowi, mógł być nadany różnym sposobem: dożywotnie, dziedzicznie albo czysto feodalnie. Oprócz oprawy w gruncie i użytku z postek odbierał sołtys od kmieci peryjodyczne daniny, prace, dzielił się z panem przychodami, mógł łowić ryby, polować, hodować pszczoły; a jeżeli mu się udało zabezpieczyć osadę od szkody, wypielęgnować, zachęcić własnym przykładem do pracy, wprowadzić zamożność i potrzeby, zaprowadzić przekupniów, kowali, krawców, to wtenczas z jarmarków, piekarzy, rzeźników, karczmarzy, młynarzy, tychto najniezawodniejszych znaków bogactwa wioski, wybierał dla siebie daniny, a przychodami z sądów z panem się podzielał. Co się tyczy obowiązków sołtysa, te różniły się stosownie jeżeli osada była duchowna, królewska, szlachecka, albo lokowana na prawie magdeburgskiem chełmińskiem, frankońskiem lub wołoskiem. Z zaprowadzeniem sołtystwa, osada stawała się osobą moralną, a sołtys obrońcą, *defensor vel advocatus villae* i reprezentantem, przyjmującym pozwy w jej imieniu. W ogóle sołtys obowiązany był do osadzenia własnym kosztem kolonii do gospodarowania, zarządzania przychodami, wydawania sprawiedliwości, wybierania od nich podatków, dziesięciu, wreszcie do służby rycerskiej obok pana, a w razie pospolitego ruszenia na czele gromady. Jeżeli sołtys był szlachcicem, osoba jego nie traciła szlachectwa; jeżeli nim nie był, sołtystwo nie przeszkadzało mu do zasłużenia sobie na nie. Sołtys dawał zawsze panu daniny, pensiones, in signum recognitionis dominii i powtarzać musiał ciągle czyny dowodzące posłuszeństwa i wierności, zdefiniowane w wyrazach: *petitio*, *renovatio investiturae et praestatio servitii personalis*. Jednym z najgłówniejszych obowiązków sołtysa było wymierzanie sprawiedliwości: jako naczelnicy osad, sprawowali jeszcze obowiązki administracyjne, nakazane przez wyższe urzędy lub króla, trudnili się wewnętrzną policyją wioski i wykonywali uchwały gmin albo *Wielkierze*, *die Willkühren*, tyczące się albo umów z panami o pańszczyznę, albo porządku i bezpieczeństwa i szczególniej co do naprawy płotów, gaszenia pożarów, odosobnienia starego bydła, przesyłania rozkazów i naznaczenia podwód. Obowiązani byli donosić władzom wyższym o zbrodniach i śledzić je i przyjmować skargi. Sołtysi winni byli strzedz całości granic, a w razie processu granicznego znajdować się na zjazdach granicznych. Przed nimi i ławnikami robiono testamenta, a może i redagowano przywileje lokacyjne. Sołtysi wybierając dziesięcinę dla duchownych, wybierali zarazem czynsz dla pana i podatki dla skarbu. W dobrach zaś duchownych i królewskich, sołtys winien był z poborcą i karczmarzem oznaczyć kwotę podatku czopowego. Jeżeli wieś w której siedział, była królewska, wtenczas sołtys pomagał zesłanym urzędom w robieniu lustracyjów. Ostatnim obowiązkiem albo *servitium* sołtysów była służba żołnierska, podciągająca ich pod *clypeum*. Służba sołtysów była dwojakiego rodzaju: albo w grodzie albo w polu. Do grodu zwozili daniny od kmieci, albo od siebie, jeżeli byli do tego obowiązani; prowadzili ludzi do budowania i reperowania zamków i zbierali ze wsi podatek, jeżeli wieś nie na pracę czyli wyrobek ale na podatek przystała. W czasie wojny służyli w grodzie z bronią, rozkazywali chroniącemu się z okolic ludowi, myśleli o strzelbie i środkach obrony, a w ataku bronili z chłopami zamku. Konstytucyja z r. 1544 nakazuje sołtysom królewskim jechać na

wojnę z królami, a sołtysom duchownym i szlacheckim z panami. W pierwszym razie zwierzchnikiem feudalnym sołtysa był król, w drugim pan. Sołtystwa jako instytucya lokacyjna, znikły zupełnie. Ostatnia wzmianka sięga roku **1769**. Konfederacyja wzywała sołtysów do broni i rachowała ich na **16,000**. Dziś pozostały tylko gołe nazwiska urzędów. Prawo z r. **1809** zaprowadzając rady wiejskie, odnowiło w pewnym względzie pamięć sołtysów. (Ob. *Wójtowstwa* i *Wybraniectwa*). Obszerny artykuł historyczny *O sołtystwach w Polsce* przez L. Ł. znajduje się w piśmie: *Biblioteka Warszawska* z r. **1843**. tom **III**, str. **252**. *C. B.*

Soma, jestto nazwa aryjska pewnego kwaskowatego napoju barwy mlecznej, który powszechnie używanym bywa przy religijnych obrządkach brahmanów w Indyjach wschodnich (ob. *Mlekowiec*). *F. Be.*

Somalis, kraina położona na wschodniem wybrzeżu Afryki, wprost wybrzeża Aden, u starożytnych znana pod nazwą *Regio aromatifera*; tu bowiem kupcy egipscy, greccy, rzymscy i indyjscy przyjeżdzali po mirrę i kadzidła. Anglicy od czasu pomnożenia swoich faktoryj na pobrzeżach Arabii i w Adenie starali się ożywić ten handel. Ajenci ich przedsiębrali wycieczki w głąb dotąd mało znanego kraju Somalisów, który ma dwa dość znaczne miasta: Hurrur o **1** dzień i Berbera o **5** dni drogi od morza położone.

Somaski. Zgromadzenie zakonne kleryków regularnych, *Clerici regulares S. Majoli Papiae congregationis Somaschae*, tak nazwane od miejsca Somasco, leżącego między Medyjolanem a Bergamo, gdzie główny ich klasztor założył Hieronim Aemilian, urodzony w Wenecyi r. **1481**. Zgromadzenie zajmowało się głównie nauczaniem sierot. Po śmierci Aemiliana dnia 8 Lutego **1537** r., jego następca Angelo Gambarana, wyjednał r. **1540** zatwierdzenie nowego zgromadzenia przez Pawła III papieża, ponowione przez Pijusa IV w r. **1563**. Pijus V podniósł je r. **1568**, do stopnia zakonu jałmużniczego, uwolnił od juryzdykcyi biskupów i zatwierdził Gambaranę jego generałem. Od r. **1546** do **1555** Somaski połaczeni byli z Teatynami, a r. **1614** zjednoczyli się na czas pewny z Ojcami nauki chrześcijańskiej we Francyi. Papież Alexander VII podzielił zakon na trzy prowincyje: Lombardzką, Wenecką i Rzymską. Powstała wkrótce i czwarta, to jest Francuzka. Zakon Somasków zarządzał licznemi szkołami czyli kollegijami; najsłynniejsze było *Clementinum*, dla szlachetnej młodzieży, dane im w Rzymie, przez papieża Klemensa VIII. Papież Urban VIII zatwierdził reguły Somasków, ułożone przez prokuratora Antoniego Palinus. Główny ich klasztor znajduje się w Rzymie.

Somatologija (z greckiego *soma* ciało i *logos* mowa) jestto nauka, będąca częścią antropologii, która ma za przedmiot ciało, to jest materyjalną część człowieka; w dochodzeniach swoich nauka ta nie zwraca uwagi na siły i czynności objawiające się w ciele ludzkiem, a tem samem znaczenie jej jest prawie toż samo co anatomii.

Somerset, hrabstwo w południowo-zachodniej części Anglii położone, obejmujące **77**$^1/_2$ mil kw. rozległości. Kraina ta długiemi pasmami pagórków przerznięta, zawiera obszerne niziny; nad zachodnią jej granicą rozciąga się okolica górzysta, nazwana Exmoor, z licznemi dolinami, parowami i zaroślami. Pomiędzy wzgórzami wzdłuż wybrzeża znajdują się obszerne obszary bagniste, gdzie liczne stada dzikich gęsi przebywają. Rzeki te część Anglii przebiegające są Ex, Avon, Yeo, Axe, Brue, Parret i Tone, które wchodzą do kanału Bristolskiego. Kanał Dorset-Somerset przerzyna okolicę wschodnią. Klimat jest umiarkowany. Liczba ludności w r. **1851** wynosiła **456,300**. Rolnictwo dostarcza

zboże, konopie i len; większą korzyść przynosi hodowanie bydła w połączeniu z wyrabianiem znacznej ilości sera, i uprawa owoców, mianowicie jabłek i gruszek. Górnictwo ogranicza się na kopalniach węgla i ołowiu, przemysł ludności wiejskiej na wyrobach wełnianych i płóciennych. Najznaczniejsze miasta są: Bristol (ob.) i Bath (ob.); Taunton główne miasto hrabstwa, nad rzeką Tone w pięknej i żyznej okolicy ma 13,000 ludności, zajmującej się fabrykami sukna, kazimiru, jedwabiu, kapeluszy słomkowych, jako też wyrabianiem porteru i angielskiego piwa. Z innych miast wymieniamy: Frome-Selwood 12,000 mieszkańców, City-Wells 7500 mieszkańców, Bridgewater nad rzeką Parret 13,000 ludności, ze znacznemi rękodzielniami towarów żelaznych i mosiężnych; Wellington 5000 ludności, od którego książęta tegoż nazwiska tytuł przybierają; nakoniec Minehead, miasto portowe posiadające zakład kąpieli morskich i 2500 mieszkańców.

Somerset, hrabiowski i książęcy tytuł angielski, w posiadaniu domu Beaufort pochodzącego z rodu Plantagenet, jest obecnie przez poboczną linię tegoż domu jako nazwisko rodowe przybrany. — **Somerset** (Fitzroy James Henryk) *Lord Raglan*, najmłodszy syn piątego księcia Beaufort, ur. 1788 r., wstąpił w młodym bardzo wieku w stopniu podchorążego do służby w armii angielskiej, odznaczył się w wyprawie hiszpańskiej i portugalskiej; mianowany adjutantem Wellingtona, wkrótce otrzymał stopień pułkownika; w bitwie pod Waterloo stracił ramię. W r. 1814 zaślubił siostrzenicę Wellingtona; wyniesiony przez tegoż na posadę sekretarza wojennego, wielki wpływ wywierał na administracyję armii. Mianowany w r. 1825 jenerał-majorem, w r. 1838 jenerał-porucznikiem, otrzymał w r. 1852 stopień jenerał-feldzeugmajstra *(Master-General of the ordnance)*. Równocześnie został wyniesiony na godność para z tytułem lorda Raglan. W r. 1854 objął główne dowództwo nad armiją angielską w wyprawie wschodniej. — **Somerset** (lord Granville, Karol Henryk) synowiec poprzedzającego, ur. 1792 r., poświęcił się zawodowi politycznemu. W r. 1818 obrany członkiem parlamentu, w r. 1819 mianowany lordem skarbu, w r. 1841 otrzymał wreszcie godność kanclerza księstwa Lankaster. Połączony związkami przyjaźni z Peel'em, wierny jego zwolennik w r. 1846 wystąpił w obronie wolności handlu i przemawiał za zniesieniem cła zbożowego, przez co ściągnął na siebie niechęć własnej rodziny, mianowicie brata swego księcia Beaufort. Umarł r. 1848.—*Robert Carr*, ulubieniec Jakóba I, otrzymał najprzód tytuł Wice-hrabiego (Viscount) Rochester, później był wyniesiony do godności hrabiego *Somerset*. Poślubiwszy hrabinę Essex, rozwiedzioną z pierwszym swym małżonkiem, namowami jej nakłoniony, zadał śmierć przez truciznę nienawistnemu jej Sir Tomaszowi Overburg. Po wykryciu tej zbrodni skazany na śmierć z wspólnikami r. 1616, ułaskawiony wraz z małżonką przez króla, lecz z dworu usunięty, przebył resztę życia w ustroniu wiejskiem, oddany zgryzotom. Umarł r. 1645.—*Edward Seymour*, *książę Somerset*, wuj Edwarda VI króla angielskiego i protektor państwa, był synem obywatela wiejskiego z hrabstwa Wilts. Henryk VIII poślubiwszy jego siostrę Joannę Seymour, mianował go najprzód wice-hrabią (viscount) Beauchamp, później hrabią Hertford i ustanowił go testamentem członkiem opieki złożonej z 16 osób, która w czasie małoletności Edwarda VI miała sprawować rządy państwa. Wkrótce po śmierci Henryka wszyscy członkowie rady regencyjnej, mając na celu jedność rządów, ofiarowali dobrowolnie hr. Hertford protektorat. Równocześnie był mianowany księciem Somerset, brat zaś jego sir Tomasz lordem Seymour Sudley. Nadto młody król zniewolony przez protektora, udzielił mu patent na-

dający mu zupełną władzę królewską, przez co oburzył na siebie stronnictwo katolickie. Następnie przedsięwziął wyprawę do Szkocyi i odniósł nad Szkotami w r. 1547 stanowcze zwycięztwo. Po powrocie swym zniósł z pomocą parlamentu wszystkie srogie prawa Henryka VIII. Nagłe jego wyniesienie spowodowało mu wiele zawistnych nieprzyjaciół, między tymi znajdował się brat jego lord Seymour, który pojął w małżeństwo wdowę po Henryku VIII Katarzynę Parr. Somerset oskarżył brata o zdradę kraju, a wyrok skazujący Seymoura na śmierć wykonany został w r. 1549. Najzawziętszego wroga miał Somerset w osobie hr. Warwick, późniejszego księcia Northumberland, który przez zmienne losu koleje, w następstwie różnych wypadków pozyskawszy względy króla i nieograniczony wpływ na sprawy państwa, dokazał, że Somerset obwiniony o zdradzieckie dążności i zamachy w celu osiągnięcia najwyższej władzy, poniósł śmierć na rusztowaniu w r. 1552. — *Karol książę Somerset*, zwany pysznym, był pierwszym protestanckim parem Anglii i przyczynił się wiele za pomocą swej małżonki do upadku Marlborough'a, w skutku czego nastąpił niekorzystny dla Anglii pokój zawarty w Utrecht. Umarł r. 1748.—Wnuk tegoż *Edward Adolf Seymour, książę Somerset*, ur. 1775 r., prezes *Royal institution*, zajmował się wiele naukami ścisłemi i sam napisał kilka rozpraw matematycznych.

Somina, przystań w gubernii Nowogrodzkiej, odległe o 42 mile od miasta gubernialnego Nowogrodu. *J. S...*

Somme, rzeczka w północno-wschodniej części Francyi, bierze początek pod Font-Somme, poniżej miasta St. Quentin w departamencie Aisne; począwszy od Bray jest spławną, przyjmuje rzeczki Avre i Luce i niżej Le Crotoy uchodzi do kanału. Długość jej biegu wynosi 27 mil; kanał St. Quentin łączy ją z Sekwaną i Skaldą (Escaut lub Schelde), kanał zaś Crozat z Oise. Od rzeki tej przybiera nazwisko departament Somme, składający się z części dawnych prowincyj Pikardyi i Artois, liczący na przestrzeni 112 mil kw. 572,000 ludności w większej części katolickiej. Dzieli się na pięć okręgów: Amiens, Abbeville, Doullens, Montdidier i Péronne; główne miasto Amiens. Ziemia prawie wszędzie równa, nad wybrzeżem piaszczysta, dostarcza obficie zboża, owoców, warzywa, a także torfu i gliny garncarskiej. Dobrze uwodniony, departament ten posiada piękne łąki ułatwiające hodowanie bydła. Przemysł dość ożywiony zajmuje się wyrobami wełny, bawełny, płótna, mydła, skór i t. p. stanowiącemi wraz z towarami metallowemi, zbożem i jabłecznikiem przedmiot rozległego handlu.

Sömmerring (Samuel Tomasz von), jeden z najznakomitszych anatomów i fizyjologów niemieckich, urodził się w Toruniu 1755 roku, nauki pobierał w szkołach miejscowych i od r. 1774 na uniwersytecie w Getyndze, gdzie w r. 1778 otrzymał stopień doktora medycyny; poczem został professorem anatomii w Kassel, a od r. 1787 w Moguncyi; po zniesieniu zaś uniwersytetu w ostatniem miejscu, trudnił się praktyką lekarską w Frankfurcie nad Menem. W r. 1804 został członkiem akademii nauk w Monachijum, radzcą tajnym bawarskim i wyniesiony do stanu szlacheckiego. W r. 1820 wrócił do Frankfurtu, gdzie umarł 1830. Zostawił pism bardzo wiele, z których najważniejsze są: *De basi encephali et originibus nervorum ex cranio egredientium* (Getynga, 1778); *Vom Hirn- und Rückenmark* (Moguncyja, 1788 i 1792); *Abbildung und Beschreibung einiger Misgeburten des ehemaligen anatomischen Theaters zu Kassel* (tamże, 1791), gdzie usiłuje dowieść, że nerwy działają niezależnie od mózgu, i że mózg nie jest koniecznym warun-

kiem życia; *Vom Baue des menschlichen Körpers* (ostatnie wydanie opracowane przez Bischoff'a, Henle, Theile, Valentina, Vogel'a i Wagner'a, 9 tomów, Lipsk, 1839—44); *De corporis humani fabrica* (6 tomów, Frankfurt, 1794—1801); *De morbis vasorum absorbentium corporis humani* (tamże, 1795), gdzie mówi o ważnym wpływie naczyń chłonących na stany chorobowe; *Ueber das Organ der Seele* (Królewiec, 1796), gdzie występuje z przypuszczeniem, że dusza ma swoje siedlisko w parze wypełniającej jamy mózgowe; *Tabula sceleti feminini* (Frankfurt, 1798), *Abbildung des menschlichen Auges* (tamże, 1801); *Abbildung des menschlichen Hörorgans* (tamże, 1806); *Abbildung des menschlichen Organs des Geschmacks und der Stimme* (tamże, 1806); *Abbildung der menschlichen Organe des Geruchs* (tamże, 1809); *Ueber die Ursache, Erkenntniss und Behandlung der Nabelbrüche* (tamże, 1811).

Sommerville (Maryja), znana autorka angielska, napisała kilka znakomitych dzieł w dziedzinie astronomii, z tych najważniejsze są: *Mechanism of the heavens* (Londyn, 1832); *Connexion of the physical sciences* (8 wydanie, Londyn, 1853) i *Physical geography* (2 tomy, Londyn, 1843). Pisma te odznaczają się jasnością i przystępnym wykładem, jako też trafnością pomysłów i dokładnem zgłębieniem przedmiotu.

Sommerville (William), poeta angielski, urodził się 1692 r., kształcił się na uniwersytecie w Oxfordzie, później przebywał w swych dobrach. Umarł r. 1742. Znaczniejsze jego dzieła są poemata dydaktyczne: *The chase*, *Hobbinol or rural games* i *Fieldsports*. Zbiór jego dzieł wyszedł na widok publiczny w Londynie 1772 r.

Sommier (Jan Klaudyjusz), historyk, urodzony roku 1661 w Vauvillars, w Burgundyi, doktór teologii i prawa, proboszcz, używany był przez Leopolda, księcia Lotaryngii, do różnych poselstw w Niemczech, we Włoszech, i trzy razy w Rzymie, Benedykt XIII papież mianował go arcybiskupem Cezarei. Umarł w Saint-Dié r. 1737. Wydał dzieła: *Histoire dogmatique de la Religion* (tomów 4); *Histoire dogmatique du Saint-Siége* (tomów 6); *Orgia Alicapellana*, wierszem łacińskim i francuzkim.

Somnambulizm. W najściślejszem znaczeniu rozumiemy pod tym wyrazem chodzenie we śnie, w znaczeniu zaś obszerniejszem wykonywanie podczas snu czynności mniej lub więcej właściwych, niekiedy bardzo trudnych; dalej w pewnych chorobach jasnowidzenie czyli dostrzeganie rzeczy, których w stanie zwyczajnym za pomocą zmysłów dostrzedz nie można i nakoniec jeszcze dotąd zagadkowe zjawiska tak zwanych wyższych stopni magnetyzmu zwierzęcego. Somnambulizm pod dwoma pierwszemi względami uważany, jest prawie toż samo co lunatyzm, gdyż przypadłości u chodzących po nocach nietylko wzmagają się w czasie pewnych odmian księżyca, a szczególniej podczas pełni jego, lecz nadto dostrzegać się u nich daje szczególna skłonność do wystawiania się na działanie światła księżycowego. Stopnie somnambulizmu są bardzo rozmaite. W niektórych przypadkach działalność zmysłów zewnętrznych zdaje się być zupełnie wygasłą, oko jest zupełnie nieczułe na światło najbardziej rażące, ucho na głos najmocniejszy, w innych znowu razach jeden lub więcej zmysłów zachowuje wrażliwość na podrażnienia zewnętrzne. Czynności ograniczają się niekiedy na samem tylko chodzeniu, niekiedy znowu składają się one z szeregu w następstwie po sobie idących zatrudnień za pomocą których spełnione zostają albo zwyczajne zajęcia albo wylane płody ducha (np. płody literackie, kompozycyje muzyczne). Chociaż zjawiska te dostrzegane były częstokroć bez innych oznak chorobowych, jednakże poczy-

tywać je należy za objawy patologiczne, gdyż sen prawidłowy powstrzymuje właściwie działalność dowolną ciała, działalności zaś duchowej tylko w marzeniu (które jest snem niezupełnym) dozwala wywierać wpływ bardzo nieznaczący na czynności ciała. Stany somnambulistyczne towarzyszą też pewnym chorobom, np. tyfusowi, katalepsyi, histeryi, a nawet pojawia się niekiedy jasnowidzenie, jako zapowiednia blizko nastąpić mającego zgonu. Ze względu na przyczynę pojawiania się somnabulizmu odróżniają powyższy samodzielny, tak zwany *auto* albo *idiosomnambulizm*, od tego, który występuje pod wpływem magnetyzera i który od swego początku aż do najwyższego rozwinięcia się (zgadywania magnetycznego, snu głębokiego i t. d.), przedstawia wiele stopni i odmian, z których jednak wiele dotąd jeszcze jest zagadkowych. W niektórych tylko przypadkach udaje się dowieść, że w powstawaniu somnambulizmu czynne są momenta czysto fizyczne albo moralne. Najbardziej skłonnemi do somnambulizmu są kobiety i osoby, u których systemat nerwowy jest wrazliwy. Dotąd nie mamy jeszcze zadawalniającego wyjaśnienia fizyjologicznego zjawisk somnambulistycznych, a dla dojścia do tego potrzeba pierwej rozwiązać pytania, nierozstrzygnięte dotąd, dotyczące snu i marzenia. Istota stanu somnambulistycznego uważanego pod względem anatomicznym na tem polega, że pewne gruppy włókien nerwów czucia stają się nieczułemi na wpływy zewnętrzne, współcześnie zaś z tem inne albo też same na wewnątrz (od mózgu), są wprowadzone w podwyższoną działalność samodzielną. Stan podobny zdarza się (jako tak zwana *anaesthesia dolorosa*), w nerwach pojedyńczych w przypadkach chorobowych; niekiedy nawet u histeryków znaczne powierzchnie skóry są nieczułe, gdy tymczasem inne części pod wpływem innych nerwów zostające są wysoce podrażnione. Więcej jeszcze podobieństwa ze stanami somnambulistycznemi przedstawia tak upodobane w nowszych czasach pozbawianie czułości za pomocą eteru, chloroformu i t. p O leczeniu rozumowem somnambulizmu wtenczas tylko myśleć można, kiedy z nim występuje inne cierpienie dokładniej poznane, albo też wiadoma jest jego przyczyna. W takim razie należy zwalczyć złe przyczynowe za pomocą środków stosownych przy zmienionej dyecie i t. d. Częstokroć jednak nie zachodzą takie okoliczności i somnambulizm opiera się wszelkim środkom lekarskim i dyetetycznym. Bardzo ograniczone trzebaby mieć o istocie człowieka wyobrażenie, aby podzielać przekonanie, że człowiek w somnambulizmie znajduje się w stanie wyższym niż zwykły, dla tego mianowicie, że wyprowadza wniosek o rzeczach niedostępnych zmysłom człowieka czuwającego. Wnioski te są małoznaczące, a nadto niższe tylko siły duszy są w stanie exaltacyi, gdy tymczasem rozum, rozsądek, wiedza, są uśpione, prócz tego za obudzeniem ginie pamięć o stanie somnambulistycznym. Z tych przyczyn nauka prawa wyprowadza wniosek, że człowieka w stanie somnambulizmu znajdującego się, poczytywać należy za istotę pozbawioną woli i użycia rozumu, a tem samem bezwłasnowolną. Niekiedy lekarz sądowy znajduje się w konieczności wyrzeczenia czyli somnambulizm ma miejsce w rzeczy samej lub jest udany, w czem posłużyć mu może zbadanie okoliczności dawniejszych oskarżonego, obserwacyja obecnego stanu jego ciała i rozmaite próby symptomatów somnambulistycznych objawiających się. Ob. Passavant: *Ueber den Lebensmagnetismus und das Hellsehen* (Frankfurt, 1837); *Was ist Somnambulismus, was ist Thiermagnetismus* (Drezno, 1840).

Somnus u Rzymian, *Hypnos* u Greków, syn nocy i brat bliźniak *Tanatosa* (śmierci), był bożkiem snu, którego pokrzepiającej władzy ulegali zarówno bo-

gowie jak i ludzie. Mieszkał w świecie podziemnym, czy też przy wejściu doń na krańcu zachodnim ziemi. U Homera, Hera każe go szukać na wyspie Lemnos, lubo ta nie była jego stałem siedliskiem. Podług Owidyjusza mieszkanie jego było wśród Kimmeryjczyków, w jaskini pod górą, do której żaden promień słońca nie dochodził i gdzie żyjącej nie było istoty; rósł tylko mak i inne podobne zioła. Tu spoczywał on na łóżku z drzewa hebanowego, otoczony niezliczonem mnóstwem swych dzieci, bóstw snów i marzenia. Godłem jego, oprócz koszturu czy laski zasypiającej i maku, był i róg z którego wylewał soki usposabiające do drzemki i uśpienia. Sztuka starożytna wyobrażała go równie jak i śmierć (której o ile możności piękne nadawać usiłowała kształty), jako śpiącego młodziana lub genijusza z przewróconą pochodnią.

Somsich (Paweł), konserwatywny publicysta węgierski, urodził się 1810 r. w komitacie Somogyjskim, pochodził ze staroszlacheckiej rodziny. Po ukończeniu nauk wszedł do służby publicznej i wystąpił w sejmach od 1832—1836 roku jako przeciwnik zbyt nagłych reform. Roku 1844 otrzymawszy urząd w namiestnictwie, zdolnościami swemi zwrócił na siebie uwagę ówczesnego palatyna Węgier, arcyksięcia Józefa; w sejmie 1847 r. odznaczył się jako przywódzca stronnictwa rządowego, jednakże prawością swoją tyle zjednał uznania, że go oppozycyja cierpliwie słuchała. Kiedy w Listopadzie 1847 r. rząd przedstawił niespodzianie liberalne propozycyje, Somsich wniósł uchwalenie adresu czysto dziękczynnego do tronu; ale Kossuth pobił go na głowę, a Somsich po wybuchu rewolucyi marcowej ustąpił z widowni publicznej. Z pomiędzy jego prac literackich odznacza się szczególnie broszura p. t.: *Stare prawa Węgier*, gdzie broni dawnej konstytucyi krajowej przeciwko nowemu porządkowi rzeczy. *F. H. L.*

Sonata, z włoskiego: *suonare*, wygłaszać, jest w muzyce utwor instrumentalny, rozmaite uczucia w stosownie z sobą powiązanych ustępach wygłaszający, rozumie się, odpowiednio do natury instrumentu tłomaczem tych uczuć będącego. Liczba i ustrój wewnętrzny ustępów sonatę składających (*Suites*), były niegdyś pewnym poddane przepisom. Zwykle zaczynano sonatę od mniej więcej ożywionego ustępu Allegro (z dwóch części złożonego) poprzedzoną czasami wstępem krótkim poetycznym i powolnym; po nim następowało Andante lub Adagio, dalej szedł Menuet z Trijem (dziś Scherzo), wreszcie wdzięczne Rondo lub szybkie Finale albo Presto. Niekiedy zamiast pośrednich tych trzech ustępów, wprowadzano temat z waryjacyjami. Późniéj dawną tę formę wielorako przekroczono lub zmieniono, dając sonacie dwa lub trzy tylko ustępy rozmaitej prędkości, ale bacząc przytem na całość, t. j. aby charakter łączący części z sobą, utrzymanym był do końca. Z początku pisano sonaty na jeden tylko instrument, mianowicie na skrzypce (Corelli, Tartini); później wyłącznie prawie na klawikord albo fortepian sam lub z towarzyszeniem drugiego i trzeciego instrumentu, np. skrzypiec lub fletu, waltorni, klarnetu i t. d.: i wówczas sonata przybierała nazwę Duo, Trio, Kwartet. W sonatach na kilka instrumentów, jeden z nich bywa czasami suciej niż inne w wydatne miejsca uposażony, czasami głos fortepianu wzmocniony jest przez basetlę, jeśli nie występuje solowo i t. p. Mała, z mniejszej liczby ustępów lub mniej rozwiniętych złożona sonata i łatwa, zowie się *Sonatyną*. Najsławniejszemi kompozytorami sonat, głównie na sam fortepian pisanych, byli: Bach (K. Ph. Em.), Haydn, Clementi, Mozart, Beethoven, Cramer, Dussek, Field, Steinbelt, Hummel, K. M. Weber, Aloizy Schmitt, Moscheles, Kalkbrenner, Mendelssohn, Chopin i Schumann.

Sonda. Taką nazwę dają pewnym narzędziom, które wprowadzają wewnątrz sera, szynek i t. p. celem wyjęcia cząstek ich ze środka i przekonania się o tychże dobroci. Rozumieją także pod tym wyrazem rodzaj świdra (ob. *Świder*), używanego do zbadania rozmaitych pokładów ziemi, lub też przy kopaniu studni artezyjskich. Nakoniec oznacza on pręt żelazny, zaostrzony, osadzony w trzonku drewnianym, którego strażnicy rogatkowi używają przy rewizyi rzeczy wprowadzanych do miast, celem przekonania się, czyli między niemi nie ma kontrabandy. — *Sondą* w chirurgii nazywają narzędzie, za pomocą którego poznają długość i szerokość ran, badają jamy ciała i przekonywają się o znajdowaniu się w nich ciał obcych. Sondy przygotowują złote, srebrne, stalowe, nejzylbrowe, kauczukowe i t. d , mają zaś one postać pręcików rozmaitej długości i grubości, zakończonych główką lub uszkiem. Niektóre sondy mają szczególne kształty, jak np. używane do zbadania pęcherza moczowego, macicy, przewodu pokarmowego. Sonda opatrzona rowkiem w kierunku długości, używa się przy rozszerzaniu ran, przyczem sonda wprowadza się pod skórę, a nóż użyty do przecięcia, prowadzony w kierunku rowka, ma sobie tymże rowkiem nakreślony kierunek.—*Sonda* w żeglarstwie jest narzędziem służącem do oznaczenia głębokości wody w morzach i rzekach, tudzież do poznania natury dna; narzędzie to składa się z ciężaru ołowianego, zawieszonego na linie, na której węzły oznaczają miary długości różne u różnych narodów. Ciężar ołowiany ma postać ostrokręgu; w części dolnej jest on opatrzony wydrążeniem, w którem umieszcza się kawałek tłuszczu, a ten zabiera cząstki ziemi z dna morza lub rzeki. Sonda używana przy wejściu statków do portów, nazywa się ręczną i ma ciężar ważący nie więcej jak 7 do 10 funtów. Człowiek zapuszczający sondę uskutecznia to z przodu okrętu, rzucając ciężar na jak największą odległość tak, aby sonda z posuwającego się naprzód okrętu spadła na dno w kierunku pionowym. Do oznaczenia większych głębokości używają ciężarów ważących 25 do 60 funtów, które jeszcze nie wystarczają niekiedy do napięcia liny i nadania jej kierunku pionowego. W niektórych strefach jak np. w kanale La Manche, wskazania sondy służą do oznaczenia na karcie miejsca znajdowania się okrętu. Od wyrazu sonda pochodzi *Sondowanie*, wyraz używany na oznaczenie przenikania w głąb, badania, wszechstronnego poznawania natury jakowego przedmiotu.

Sonderbund, ob. *Szwajcaryja*.

Sonderburg, miasteczko na wyspie Alsen, należącej do księztwa Szlezwickiego, z portem i zamkiem; liczy około 4,000 mieszkańców. Od tego miasta nazwane są dwie linije boczne głównej linii królewskiej domu Holsztyńskiego (ob. *Holsztyn* i *Oldenburg*). *F. H. L.*

Sondershausen, główne miasto i stolica księztwa Schwarzburg-Sondershausen, w pięknej górzystej okolicy nad rzeką Wipper położone, liczy 5,200 mieszkańców, jest siedliskiem naczelnych władz administracyjnych i wspólnego sądu okręgowego (dla księztw Sondershausen, Rudolstadt i Weimar); posiada gimnazyjum, szkołę realną i wyższy zakład wychowania panien. Zamek nowo wykończony jest gmachem okazałym. W pobliżu miasta leży na wzgórzu zamek myśliwski.

Sonet, jest rodzaj pomniejszych poezyj, składających się z 14 jambicznych lub rymowanych wierszy, tworzących dwa podziały nierównej długości, z których pierwszy dzieli się na dwie czterechwierszowe strofy, drugi zas na dwie strofy trzechwierszowe, zwane tercinami lub tercettami. Przytem porządek rymów jest taki, że dwie pierwsze strofy czterechwierszowe łączą się przez

dwa czterykroć powtórzone rymy; w dwóch zaś ostatnich tercettach trzy rymy po dwa razy, lub dwa rymy trzechkrotnie się powtarzają. Sonet powstał we Włoszech i tam wydoskonalił się do wykończonego kształtu sztuki. Jako pierwszy poeta, który ujął sonet, w pewne stałe formy, uważany jest Fra Guittone Arezzo w wieku XIII; później Petrarka wzniósł się w tym rodzaju do najwyższego stopnia doskonałości. We Francyi sonet od XVI wieku był z upodobaniem uprawiany, później jednak zamienił się w czczą igraszkę dowcipu i rymów. W Niemczech wprowadzony najprzód przez Weckherlin'a i Opitz'a; potem w XVII wieku zupełnie zaniechany, był z powodzeniem wznowiony przez Bürger'a; z późniejszych poetów pisali udatne sonety A. W. Schlegel, Tieck, Novalis i inni. Między polskimi poetami w tym rodzaju najwyżej wzniósł się Adam Mickiewicz.

Sonnenberg (Franciszek Antoni Józef, baron), poeta niemiecki, urodził się w Münster w Westfalii 1799 roku. Od dziecinnych lat śmiała lecz nieumiarkowana wyobraźnia wygórowała w nim nad inne władze umysłowe. W gimnazyjum już obrawszy sobie za wzór Klopstocka *Messiadę*, ułożył pierwszy plan poematu epicznego: *Das Weltende*, który później wydany (w Wiedniu, 1801 roku), łączył w sobie wszystkie wady olbrzymiego lecz nieudatnego zarysu, napuszonego, nienaturalnego wysłowienia i dzikiej wyobraźni. Drugi jego poemat epiczny *Donatoa*, przedstawiający równie jak poprzedni zagładę świata i naśladujący Klopstocka, obok wad w planie i w wykonaniu obejmuje niektóre ustępy odznaczające się głębokością i siłą pomysłów, wzniosłością obrazów i rzewnem uczuciem. Zakończył życie przez samobójstwo, rzuciwszy się z okna na ulicę, w r. 1805.

Sonora, najdalej na północo-wschodzie leżąca i najrozleglejsza prowincyja rzeczypospolitej Mexykańskiej, do roku 1830 z Cinaloą (ob.), złączona, graniczy na wschód z Chihuahua, na południe z Cinaloą, na zachód z odnogą Kalifornijską, a na północy rzeka Rio Gila po większej części przedziela ją od północno-amerykańskiego stanu Nowego Mexyku. Ma 4,900 mil kwad. powierzchni, ludność jej wynosi około 122,000 dusz. Na granicy wschodniej wznoszą się centralne Kordeliery Mexyku, mające tu nazwy Sierra Verde, Sierra de Espulea, Sierra de los Mimbres, a także oznaczane nazwiskiem Sierra de Anahuac. Na północy leży płasko-wzgórze Pimeria alta, które jak przekonywa górny kierunek większej części rzek, zniża się ku południowi i przez łożyska ich na liczne równoległe sierry i wyniosłe płaszczyzny jest podzielone. Na zachodzie ciągnie się jako kant wewnętrznego płaskowzgórza, równolegle do wybrzeża, tak zwana Sierra de Sonora, której północne odłamy noszą nazwę Sierra de Nazareno i Sierra de Santa-Clara, i przez które przerzynać się muszą rzeki Mayo, Yaqui, José, Caborca albo San Ignacio, Santa Clara i inne, zanim dopłyną do morza tworzącego tu wiele zatok i odnóg. Przeciwnie zaś Rio de Sonora wraz z rzekami Dolores i Horcasitas wpada do wielkiego jeziora Cienago de Coros. Pas nadbrzeżny równie jak kraj południowy, pomiędzy rzekami Mayo i Yaqui jest bardzo żyzny. W ogólności dobrze nawodnione, żyzne doliny i równiny idą tu wciąż naprzemian z bezpłodnemi obszarami, i stromemi w miedź obfitującemi górami. Klimat w ogólności bardzo gorący i mimo zmienności temperatury i wiatrów, bardzo zdrowy, wyjąwszy w okolicach bagnistych. Płody krajowe są: zboże, jarzyny, warzywa, bataty, melony, bawełna, piękne muły i wszelkie inne europejskie domowe i użyteczne zwierzęta, na wybrzeżach perły, w górach szlachetne kruszce, wiele piasku złotego, soli i naturalnego ałunu. Mieszkańcy składają się w $^2/_5$ z białych,

w $^1/_6$ z mestyców, w $^2/_6$ z Indyjan. Ostatni rozpadają się na liczne plemiona, i po części nigdzie nie mają stałej siedziby. Najwięcej ucywilizowani są Opatasy, którzy w swych ręku trzymają słaby, na najniezbędniejszych potrzebach ograniczający się przemysł. Bardzo rozgałęziony i po części na wielką skalę prowadzony chów bydła, jest tu w ogóle głównym środkiem utrzymania dla mieszkańców. Handel, dla prowadzenia którego brak dobrych kommunikacyj lądowych, dopiero w ostatnich czasach zaczął niejako zakwitać, lecz mu często stają na przeszkodzie rabusiowskie przechody dzikich Indyjan. Stan dzieli się na dwa departamenta: Arispe i Horcasitas. Teraźniejszą stolicą jest Arispe, liczy 3,000 miesz.; ale najludniejszem miejscem, a dawniejszą stolicą jest Hermosillo czyli Pitic, przy spływie rzeki Dolores do Sonory, nowo, lecz nieregularnie zbudowane, w żyznej, w wino i bydło obfitej okolicy, z 8,000 miesz. Jest tam główny stop, najlepszego portu handlowego. San-Fernando de Gaymas, blizko miasta San José de Gaymas liczącego 5,000 miesz. Prócz tego na uwagę zasługują miasto San-Miguel de Horcasitas z 2,500 mieszk., wieś kościelna Oposura, główne miejsce Indyjan Opotasów z 2,000 mieszk., zakładami fabrycznemi i mocnym chowem bydła; główne okręgi górnicze są Nawsari, San-Juan de Sonora, Babiacora i Oposura. Oprócz obwarowanego miasta Santa-Gertrudia des Altar, z 1,400 mieszk., jest tu wiele warowni lub prezydyjów dla obrony przeciw Indyjanom.

Sontag (Henryjetta), jedna z najznakomitszych śpiewaczek niemieckich, urodzona r. 1805 w Koblenz, przeznaczoną była dla sceny przez rodziców, którzy sami byli aktorami. Mając lat 6, występowała już w rolach dziecinnych w Frankfurcie nad Menem, a w 8 roku poczęła śpiewać. Po śmierci ojca, udała się z matką do Darmstadt, a ztamtąd do Pragi, gdzie ucząc się w konserwatoryjum, z powodzeniem wystąpiła po raz pierwszy jako śpiewaczka na scenę w 15-tym roku życia. Wkrótce pojechała do Wiednia, gdzie zamówioną była do opery niemieckiej i włoskiej. Po zwinięciu opery w Wiedniu r. 1824 gościła w Lipsku, i w tymże jeszcze roku powołaną została do Berlina (Königstädter-Theater), gdzie prawdziwe ją spotykały tryumfy i godność nadwornej śpiewaczki królewskiej uzyskała. W r. 1826 zwiedziła Paryż, gdzie równie chlubne znalazła przyjęcie, i wróciwszy przez Weimar do Berlina, w r. 1827 na lat dwa zamówiona została do Paryża. W r. 1828 śpiewała w operze włoskiej w Londynie, a r. 1829 w Warszawie i Paryżu. Tu poślubiła tajemnie hrabiego *Rossi*, posła sardyńskiego w Hadze i opuściła scenę własnie wśród największego rozkwitu swej sławy, odbywszy jeszcze podróż artystyczną po Niemczech jako koncertantka i wystąpiwszy w Berlinie w Semiramidzie Rossini'ego r. 1830. Później małżeństwo jej publicznie zostało ogłoszone, i odtąd towarzyszyła mężowi w licznych jego poselstwach, to do Frankfurtu nad Menem, to do Petersburga, to do Berlina, gdzie w zamkniętych tylko kółkach słyszeć i podziwiać się dawała. Mimo szczęśliwego pożycia rodzinnego, zmuszoną jednak została ze względów ekonomicznych wystąpić znów publicznie w r. 1848. I teraz jeszcze przyjęto ją z zapałem we Francyi, Anglii i Niemczech. W r. 1853 popłynęła do Ameryki, gdzie w pośród tryumfów jakie i tu ją spotykały, zmarła r. 1854 w Mexyku na cholerę. Przymiotami jej śpiewu były: czystość, jasność, gietkość i lubość; wykonanie lekkie, świetne, dobitne i pełne wyrazu. Dziwiła tłumy biegnikami fletowemi, zachwycała znawców prostotą; najbardziej atoli skłaniał się organ jej głosu ku śpiewowi uczuciowemu, żartobliwemu lub nadobnemu. Trafnie określiła ją Catalani w słowach: *Elle est grande dans son genere, mais son genre n'est*

pas grand. Głównemi jej rolami: panna, w operze *Śnieg* (Aubera); Rozyna, w *Cyruliku Sewilskim*; Włoszka w Algierze; Kopciuszek; Helena, w *Donna del lago*; Donna-Anna, w *Don Juanie*; Euryante; Agata, we *Frejszycu*; Karolina, w *Matrimonio segreto*; Zofija, w *Sargino* i t. d.

Sopikow (Bazyli), biblijograf rossyjski, wydawał od roku 1813 dzieło pod napisem *Opyt* (próba) *rossijskoj bibliografji*, czyli kompletny słownik dzieł i tłómaczeń w języku słowiańskim i rossyjskim od czasu zaprowadzenia drukarń do r. 1813, z przedmową służącą za wstęp do tej wówczas zupełnie nowej w Rossyi nauki, z historyją o początku i postępie druku tak w Europie, jak szczególnie w Rossyi, z uwagami nad dawnemi rzadkiemi księgami i ich wydaniami, oraz z krótkiemi z nich wyciągami, tomow 5, Petersburg, 1813—1821. Tom ostatni wydał po śmierci Sopikowa, Anastasiewicz. Sopikow około 20-stu lat trudnił się handlem księgarskim, posiadał sto przeszło różnych katalogów ksiąg duchownych i świeckich i wiele ułatwił dalsze prace w historyi krajowej literatury. Główną myśl i radę w przedsięwzięciu zawdzięcza wydawca metropolicie kijowskiemu Eugenijuszowi Bołchowitynowi, który napisał wstępne wiadomości do tej biblijografii, tudzież historyję drukarstwa. Po wyjściu pierwszych tomów tego dzieła, rektor liceum warszawskiego, Samuel Bogumił Linde, umieścił r. 1815 w Pamiętniku Warszawskim artykuł *O literaturze rossyjskiej*, zawierający krytyczny rozbiór dzieła Sopikowa. Rozbiór ten, w przekładzie rossyjskim, drukowany był w *Wiestniku Europy* z roku 1816, przez professora Kaczenowskiego wydawanym. *J. Sa...*

Sopiłka, tak lud na Rusi nazywa każdą fujarkę, czy z kory wierzbowej, czy też z drzewa wyrobioną.

Sopot, rzeczka w królestwie Polskiem, źródło ma pod wsią Majdan Sopocki w okręgu Zamojskim, ujście z prawego brzegu do Tanwi (ob.) pod wsią Kozaki. Długość mil 2.

Sopran, po włos. *soprano*, dawniej *dyskant* (po franc. *le dessus*), zowie się najwyższy z czterech głównych gatunków głosu ludzkiego; śpiewają nim tylko dzieci obojga płci, kobiety i kastraci. Stósownie do rozległości tonów skali, dzielą sopran na wyższy i niższy. Rozległość zwyczajna wysokiego sopranu sięga od jednokreślnego *c* do dwukreślnego *e* lub *g*; koncertowy czyli brawurowy sopran dobiega do trójkreślnego *f*, a nawet i *g*. Sopran niższy, zwany także *Mezzo-soprano* sięga od *a* aż do dwukreślnego *e* lub *f*, niekiedy i dalej, lubo z wysileniem. Zwykła tedy rozległość czyli rejestr tych głosów, obejmuje półtory do dwóch oktaw.

Sorabowie, albo **Sorbo-Wendowie**, naród słowiańskiego plemienia, mieszkali od V wieku na lewym brzegu Elby górnej czyli Łaby. Zajmowali całe margrabstwo Miśnii, i kraj między rzekami Pleissą i Salą, a także znaczną przestrzeń okręgu Saxonii Niższej. Podbojami u swoich niemieckich sąsiadów, Turyngów, trzymali się przez kilka wieków na lewym brzegu Sali i Unstruth. Kiedy ich uciemiężali Turyngowie albo Saxonowie, ich spółplemiennicy Lutycy w Luzacyi czyli Łużycach, Lechici, Czechowie, Hawłowie w Brandenburgu, pomagali Sorabom. Od początku mieli oni własnych książąt. Od roku 912 kraina zajęta przez Sorabów, zamieniona była w prowincyję niemiecką przez cesarzów z domu saskiego, i zarządzali nią grafowie, póżniej margrabiowie, w końcu wyniesiona na stopień marchii czyli margrabstwa Miśnii. Imię *Sorab* albo *Serb*, *Syrb*, jest także dawnem nazwiskiem zachodnich pokoleń słowiańskich.

Sorakte (*Saracte*), sławna w starożytności góra etruska, o 5 mil na północ od Rzymu, najwyższy szczyt w paśmie gór ciągnącem się ku zachodowi od Tybru, przerwanem przez *Via Flaminia*. Góra ta, obfitująca w łomy kamienne, miała na wierzchołku sławną świątynię Apollina, któremu cała była poświęcona i na cześć którego obchodzono tam szczególne uroczystości; na wschodnim stoku był gaj etruskiej bogini kwiatów Feronii. Do obu bóstw odprawiano corocznie wielkie processyje. Dzisiejsza nazwa tej góry jest *Monte Soracte*, albo *Monte San-Silvestre*, na pamiątkę klasztoru świętego Sylwestra, założonego przez Karlomana, brata Pepina; inni zowią ją *Monte Oreste*, od miasteczka tegoż nazwiska położonego u jej stopy, gdzie uprawiają dużo, ale lichego wina. Wysokość góry wynosi 2,300 stóp; widok na nią przecudny, zwłaszcza gdy pokryta jest śniegiem, o czem już wspomina Horacy. *F. H. L.*

Sorbet, z arabskiego *czerbet*, jestto napój bardzo powszechnie od ludów wschodnich używany, przygotowywany z soków owców i cukru, częstokroć z dodatkiem aromatów, a szczególniej wody różanej i ambry. W Turcyi lud prosty przygotowuje sorbet z płynu słodkiego, otrzymywanego przez nalanie wody na tłuczone rodzenki.

Sorbonna. Robert z *Sorbon*, urodził się we wsi tegoż nazwiska, w dyjecezyi Reims, roku 1201, został doktorem teologii, kanonikiem paryzkim, kapelanem świętego Ludwika i podobno spowiednikiem tegoż króla. W r. 1252, kiedy uniwersytet paryzki wysoko już kwitnął, założył Sorbonnę. Była ona z początku i według pierwotnego swego przeznaczenia, jednem z licznych kollegijów, jakie istniały wtedy w Paryżu, i służyły do utrzymania ubogich uczniów teologii. Robert użył na ten fundusz częścią własny majątek, który później zapisał w zupełności na Sorbonnę, częścią przyłożył się do tego szczodrobliwością swoją Ludwik święty, tudzież osoby pobożne, między innemi Robert z Douai, pierwszy lekarz królowej Malgorzaty prowanckiej. Dom przeznaczony był pierwiastkowie na szesnastu uczniów, po czterech z narodów: francuzkiego, normandzkiego, pikardyjskiego i angielskiego. W roku 1266 pięć nowych burs założył dla narodu flamandzkiego Mikołaj z Tournay, i tyleż dla narodu niemieckiego. Oprócz spólnego utrzymania uczniów, pobierali oni zapewne i nauki w tymże domu; przynajmniej wiadomo że wielu sławnych teologów owej epoki uczyło w kolegijum Sorbonny, mianowicie Wilhelm de Saint-Amour, słynny z nauki i twardego oporu w przypuszczaniu do uniwersytetu członków zakonów jalmużniczych. Prowizor albo kurator zarządzał domem, i miał prawo przyjmować i oddalać uczniów. Pod nim byli dwaj prokuratorowie czyli jego pomocnicy. Według statutów, prowizora wybierali większością głosów: archidyjakon paryzki, kanclerz i rektor uniwersytetu, dziekani czterech wydziałów i prokuratorowie czterech narodów; mistrzowie teologii; prowizor zdawał przed nimi corocznie sprawę z swego zarządu, od którego mógł być przez nich usunięty. W roku 1268 Klemens IV bullą papiezką zawierdził fundacyję, która wszakże dopiero od XIV wieku zaczęła nosić nazwisko Sorbonny. Oprócz niej, Robert założył kollegijum *Calvi* czyli *małą Sorbonnę* do nauk filologicznych i filozoficznych; była to szkoła przygotowawcza do wielkiego kollegijum. Robert był pierwszym prowizorem Sorbonny i umarł w podeszłym wieku roku 1274. Zakład jego szybkie czynił postępy i wkrótce pozyskał sławę Europejską. Najznakomitsi prałaci Kościoła francuzkiego, arcybiskupi, kardynałowie z krwi królewskiej, ubiegali się o zaszczyt prowizorstwa Sorbonny, która stała się szkołą episkopatu francuzkiego. Uczniowie uniwersytetu paryzkiego, dla otrzymania stopni, mieli zwykle dy-

sputy w piątek, latem od godziny piątej rano do siódmej wieczorem bez przerwy, każdemu wolno było zadawać pytania i zbijać theses: a liczba przychodzących dochodziła niekiedy do siedmdziesiąt i więcej: taka dysputa nazywała się *Sorbonica*. Pierwszym zwycięzcą w podobnych zapasach był franciszkanin Mayron, uczeń Duns-Scota, który sam przez czas niejaki nauczał w Sorbonnie. Znaczenie i powaga Sorbonny z przeciągiem czasu wzrastały. Większa część doktorów teologii w Paryżu, tutaj pobierała nauki. W tym domu odbywały się zwykle posiedzenia wydziału teologicznego, ztąd wyszła większa część postanowień, które miały tak wielki wpływ na sprawy kościelne i polityczne w Wiekach Średnich aż do czasów nowożytnych. Zamieszczone są w zbiorze wydanym przez doktora Sorbonny Karola Duplessis d'Argentré pod tytułem: *Collectio judiciorum de novis erroribus qui ab initio XII saeculi usque ad annum 1632 in Ecclesia proscripti sunt et notati* (Paryż, 1726—1736, tomów 3, in folio). Powoli używano nazwiska Sorbonny na oznaczenie wydziału teologicznego w Paryżu. W początkach wieku XVI, nazwisko to było już bardzo upowszechnione, jak świadczą liczne owoczesne dokumenta, między innemi list Erazma Roterdamczyka do *collegium Sorbonicum*. Od tego czasu historyja Sorbonny zlewa się z historyją wydziału teologicznego, a ponieważ ten pierwsze miał znaczenie w uniwersytecie paryzkim, i rozstrzygał wszelkie ważniejsze sprawy, dzieje Sorbonny mięszają się teraz z historyją uniwersytetu paryzkiego. Sorbonna była nieprzyjaciółką jezuitów, oparła się ogłoszeniu bulli *Unigenitus*, a chociaż w sprawie jezuitów niebrała strony Port-Royal, przeciwną wszakże okazała się dążnościom jezuityzmu. W roku 1629 zbudowano dzisiejszą Sorbonnę i przyległy kościół, kosztem najsławniejszego z jej uczniów kardynała Richelieu, którego grób znajduje się w kościele wzniesionym z jego rozkazu. Wielki amfiteatr na pierwszem piętrze mógł obejmować przeszło tysiąc pięćset uczniów. Oprócz tego miało pomieszkanie w tym gmachu trzydziestu sześciu doktorów, zwanych doktorami *Towarzystwa Sorbonny*, ktorzy kompletowali się sami z własnego wyboru. Ale pomimo zewnętrznego blasku, jaki otoczył Sorbonnę, czasy jej wielkiej wziętości już przeminęły. Podobnie jak uniwersytet paryzki, zrzekłszy się swego charakteru kościelnego, i zostawszy tylko zakładem naukowym rządowym stracił dawną swoję sławę i znaczenie, tak się też zaćmił blask Sorbonny, która zobowiązywała teraz swoich doktorów do podpisywania czterech artykułów Kościoła gallikańskiego, i stała się szkołą gallikanizmu; i tak dotrwała aż do wielkiej rewolucyi w XVIII wieku, której burza ją uniosła. W roku 1808 przywrócił ją Napoleon I, jako wydział teologiczny akademii paryzkiej, która obejmowała zarazem wydziały umiejętności (matematyka, astronomija, historyja naturalna, fizyka, chemija i t. d.); wydział literatury (filozofija, filologija, historyja, literatura), wydział prawa i wydział medycyny. Postanowiono że biskupi i professorowie seminaryjum mają w wydziale teologicznym otrzymywać stopień doktora, a kandydaci do godności duchownych, tutaj kończyć swe nauki. Wszelako w wydziale teologicznym, od czasu upadku Napoleona I, było prawie zupełnie pusto, gdyż gotujący się do stanu duchownego poprzestawali na naukach wykładanych w seminaryjach większych, zostających pod bezpośrednim i wyłącznym zarządem biskupów. W gmachach Sorbonny wykładają się obecnie kursa wydziałów, mieści się biblijoteka publiczna i hióra akademii paryzkiej. Duvernet wydał dzieje Sorbonny: *Histoire de la Sorbonne* (Strasbourg, 1791, tomów 2). *L. R.*

Sordynki, czyli *tłumiki* do łagodzenia tonów instrumentów smyczkowych. Zakłada się je spotkawszy w sztuce nadpis włoski: *con sordini.*

Sorel (Agnieszka), faworyta Karola VII (ob.) króla francuzkiego, urodziła się około 1409 roku, we wsi Tromenteau w Touraine, z rodziców szlachty, i w 1431 przybyła na dwór francuzki jako dama honorowa księżnej andegaweńskiej, Izabelli lotaryngskiej. Pięknością swą i wykształceniem tak dalece zajęła króla, że mianował ją damą honorową królowej. Po niejakim oporze uległa namiętnej miłości swojego królewskiego wielbiciela, i odtąd wywierała nań wpływ wielki i arcyzbawienny. Naówczas anglicy zajmowali część Francyi, a Karol VII, jakkolwiek z natury waleczny, częstokroć upadał pod ciężarem wielkich wysileń, zaniedbywał się i wśród wojennego zamętu wiódł w Chinon wyuzdane życie dworskie. Sama tylko Agnieszka zdołała pobudzić go do nowej działalności i wszelkich używała środków ku ukończeniu walki z anglikami. Chociaż władzy swojej nigdy nie nadużyła, a nawet cieszyła się wielkiem poważaniem ze strony królowej, wiele jednak cierpieć musiała od surowego delfina, późniejszego Ludwika XI, który nawet tę wolną od wszystkich pretensyj kobietę, pewnego dnia w Chinon spoliczkował. Agnieszka z tego powodu w r. 1442 schroniła się do Loches, gdzie jej król kazał był wybudować zamek. Prócz tego darował on jej hrabstwo Penthièvre, kilka majętności i zamek Beauté, nad brzegiem Marny, zkąd nazywano ją także *Dame de Beauté.* Po pięciu latach odosobnionego życia, królowa w r. 1449 znowu ją na dwór przywołała. Aby więc ciągle być przy boku króla, udała się do zamku Masnal-la-Belle, gdzie jednak r. 1450 umarła. Mniemano że delfin kazał ją otruć. Miała z królem trzy córki, który tenże bogato uposażył.

Sorgo, albo *Sorga (Sorghum vulgare* Pers.), jestto pewien rodzaj zboża, podobnego do kukurydzy lub prosa, ale olbrzymiego, zkąd go też nawet i *prosem murzyńskiem* zowią. Indyje wschodnie są pierwotną ojczyzną tego zboża, a dziś uprawiają go powszechnie na pokarm dla ludzi, i otrzymują z jego ziarn kaszę lub mąkę w całej niemal cieplejszej Azyi, w Afryce, a nawet miejscami i w Europie południowej, lecz w Europie jedynie na karm dla świń i ptastwa domowego. Sorgo (od indyjskiego wyrazu *sorghi*), przezwane po polsku *gryżą*, jest zbożem jarem, czyli tylko corocznie z ziarn otrzymać się dającem, ze źdźbłem na 4—8 stóp dorastającem, grubem, rdzenistem, z liśćmi dość szerokiemi, kukurydzowym podobnemi, na którego wierzchołku tkwi, wiecha kwiatków bardzo gęstych, na 5—7 cali długa, złożona z parzystych kłosów wiązkowych lub gronowych. Ziarna w sorgo są wielkości dużego prosa, białe z czarnym znaczkiem, zupełnie gładkie. Równają się w częściach pożywnych pszenicy, a z rozbioru chemicznego okazały $11^1/_2$ odsetek (procent) glutenu, kiedy tatarka zawiera tylko $10^1/_2$ odsetek tejże materyi azotowej. Inny gatunek sorga, zwanego cukrowym (*Sorghum sacharatum* Pers.), uprawiane pospolicie w Chinach i tam *trzciną cukrową północną* mianowane, sprowadzone zostało przed kilkunastu laty do Francyi, w celu otrzymywania z niego cukru. Vilmorin okazał, że z pewnej roli zasadzonej Sorgiem cukrowem, otrzymał 26,000 funtów soku, który to sok zawierał znów 10—13 odsetek (procentów czyli na 100 części) cukru, a więc znacznie więcej jak sok z buraków cukrowych. Doświadczenie to dało powód do uprawy sorga cukrowego na większy rozmiar w południowej Francyi. Polecanie jednak w naszych pismach rolniczych sorga cukrowego do uprawy w Polsce jest zawczesne i żadną próbą nie poparte. Wprawdzie sorgo zwyczajne dojrzewa jeszcze pod 48 stopniem szerokości północnej w Europie, lecz czyliby sorgo cukrowe

dojrzewało pod 50 lub 52 stopniem szerokości, i to jeszcze przy klimacie kontynentalnym, jaki u nas panuje, na to nie ma żadnych dowodów; sprowadzanie zaś coroczne nasion cudzoziemskich jakiejś rośliny dla jej uprawy, jest przeszkodą, dla której nigdy nie może się stać ta roślina przedmiotem przemysłu krajowego. Ze słomy sorga zwyczajnego robią w południowej Europie wyborne miotełki do sukien i do zamiatania. Wreszcie sorgo tak jak i inne zboża, należy w układzie roślin przyrodzonym do rodziny traw (*Gramineae*). *F. Be....*

Sorlingi, wyspy, w czasach starożytnych znane pod imieniem *Sillinae insulae* lub *Cassiterides*, leżą na północno-zachodniej stronie Anglii i tworzą archipelag z 188 wysepek złożony. Otoczone skałami, wystawione na burze i hurragany, mają wszakże klimat zdrowy i przyjemny. Tylko sześć z nich są zaludnione, reszta służy za pastwisko dla trzód. Mieszkańców których liczba dochodzi do 2,600, trudnią się rolnictwem, hodowlą bydła i rybołówstwem. Pod względem administracyjnym wyspy te należą do hrabstwa Kornwalli. Największa *Sta Maryja* ma miasteczko *Henghtown* czyli *Newtown*. Wyspy ś. Marcina i ś. Agnieszki mają latarnie morskie.

Sorites, czyli wniosek łańcuchowy, tak w logice nazywa się skrócony szereg wnioskowy, mający formę jednego tylko wniosku. Układa on się tym sposobem, że się wypuszczają zdania przednie lub następne z pojedyńczych syllogizmów, przez co te ostatnie łączą się w jeden wniosek. Wyraz sorites pochodzi z greckiego wyrazu *soros*, nagromadzenie (wniosków). *F. H. L.*

Soröe, stolica amtu tejże nazwy na duńskiej wyspie Zeelandyi, mająca około 800 mieszkańców, słynie mianowicie ze swojej akademii rycersko-leśnej. W XII wieku był tam jeden z najbogatszych klasztorów w Danii; Fryderyk II w r. 1586 zamienił na wielką szkołę, którą Chrystian IV w r. 1632 podniósł do stopnia akademii. Holberg mianowicie bogato ją uposażył, za co wzniesiono mu tam pomnik. Gdy w r. 1813 zgorzał gmach akademicki król Fryderyk VI w r. 1822 założył nową akademię i zmienił jej regulamin, tak że teraz jast zakładem naukowo-wychowawczym a zarazem niejako główną szkołą. W należącej do akademii majętności Mörup znajduje sie zakład naukowy gospodarczy.

Soroki, miasto w obwodzie Bessarabskim, nad rzeką Dniestrem, odległe o 25¼ mil od miasta głównego Kiszeniewa. Liczba mieszkańców jego wynosi 8,303 głów płci obojga (w r. 1861). Posiada starożytną przez Genueńczyków zbudowaną cytadelę.

Sorokomla, miasteczko ob. *Serokomla*.

Soroktatary, osada tatarska o dwie mile od Wilna nad rz. Waką; mająca 53 dymy i około 320 dusz płci obojej mieszkańców. Początek jej sięga pierwszych lat wieku XIV, kiedy Witold gromiąc Tatarów i biorąc jeńca na nieprzyjacielu, osadzał go w głębi Litwy. Kilka takich osad w okolicach Wilna i Nowogródka dotąd zachowalo swą wiarę, typ twarzy, a poczęści nawet obyczaje, ale języka tatarskiego mieszkańcy zupełnie zapomnieli. Do tej miejscowości, a raczej do jednej z tutejszych kolonij tatarskich nad Waką, zwanej Waką Opatowską, ściąga się znany paszkwil, bezimienny mylnie przypisywany Czyżewskiemu, p. t. *Alfurkan Tatarski*. *W. K.*

Sorrento (u starożytnych *Surrentum*), miasto w królestwie Obojga Sycylij, w prowincyi Neapolitańskiej, na wysokiej skale, w jednej z najpiękniejszych i najurodzajniejszych okolic Włoch; otoczone mirtami, ogrodami cytryn i pomarańcz, drzew oliwnych i morwowych. Rezyduje w niem arcybiskup, ma więc katedrę, seminaryjum i szkołę marynarki; liczy 5000 mieszkańców odznaczają-

cych się szczególniej czystością i trudniących się głównie chowem jedwabników i wyrobem jedwabiu. Dom w którym urodził się sławny poeta Torquatto Tasso, zamieniony na oberżę, leży na szczycie skały ostro do morza spadającej. W okolicach znajduje się dużo tufu, używanego do obicia drzwi i okien.

Sortyment ob. *Księgarstwo.*

Sosna (*Pinus silvestris* Lin.), jestto bardzo użyteczne drzewo, powszechnie znane, bo stanowi największą połowę naszych lasów, zwłaszcza po miejscach piaszczystych a płaskich. Odznacza się bardzo długim korzeniem serdecznym czyli środkowym, od którego rozchodzą się jeszcze liczne korzenie poboczne, przez co nie łatwo ulega powaleniu od burz i wichrów. Pień sosien bywa zazwyczaj prosty ku górze ostrokręgowo szczuplejący, jeśli rosły w stanie zwartym; w przeciwnym zaś razie sosna pojedyńczo stojąc, krzywi się najczęściej, i nie jest tak gonną i wysmukłą. Gałęzie ma sosna prawie poziomo odstające, okręgowo ułożone, a kora na nich jak i na pniu od góry łuszczy się cieniutkiemi kawałkami przeświecającemi, czerwonawo lub żółtawo-brunatnemi. Od dołu pnia kora jest mocno popękana. Liście na sosnie są iglaste, po dwa razem pewnego rodzaju pochewką objęte, trwałe, zawsze zielone czyli na zimę w większej części nieodpadające, na $1\frac{1}{2}$ cala długie, tęgie, z wierzchu rynienkowate. Kwiaty ukazują się w Maju lub na początku Czerwca, i to tylko na okazach najmniej 20 lat mających; męzkie czyli pylnikowe tworzą szyszeczki kłosowate, półcalowe, żółte, pyłek barwy siarczanej sypiące, z końców gałązek wyrastające, których się potem środek przedłuża, i w dalszy ciąg gałązki zamienia. Kwiaty żeńskie tworzą podobne szyszeczki, po 2 lub 3 razem pod wierzchołkiem gałązki wychodzące, złożone z łuseczek brunatno-czerwonych, dachówkowato na sobie ułożonych, za któremi to łuseczkami tkwią dwa gołe zalążki przyszłych nasion (gromada oddzielno-płciowa czyli 21-sza w układzie roślin Linneuszowym). Z takiej to dopiero szyszeczki żeńskiej, powstaje później szyszka prawdziwa (*conus*) czyli owoc sosny (rodzina *Coniferae*), który z początku jest zielony, później jednak zupełnie drzewieje, od 1 do 2 cali na długość dorasta i okrągławy kształt przybiera. Owoc ten czyli szyszkę składają łuski twarde, w wierzchołku zgrubiało-rozszerzone w prawie romboedryczną tarczkę, a za każdą łuską znajdują się dwa nasiona jajowo-okrągłe, nieco spłaszczone i skrzydełkiem opatrzone. W ogóle sosna z świeżego nasienia wschodzi na wiosnę w 4 albo 6 tygodni, a czasem i dużo później, wydając odrazu 6 pojedyńczych lecz okręgowo ułożonych igiełek, które są liścieniami (*cotyledones*). Później jawiące się igły są już parzyste i pochewką objęte. W pierwszym roku sosienki dorastają tylko dwa cale, w piątym do półtory stopy, w dziesiątym do 3 stóp, a w dwudziestym już do 15 stóp i t. d. coraz szybciej, odkąd już i kwitnąć corocznie poczynają. Srednia grubość sosny 30-letniej wynosi około 7 cali, a wysokość 24 stóp. Od 30 do 60 roku przybywa jej więcej na wysokość, bo do 40 stóp, przy 9 calach średnicy na grubość. Od 60 do 90 r. wzrost co do wysokości i co do grubości jest znaczny, średnica grubości bowiem 13 cali, a wysokość 60 stóp wynosi. Od 90 do 130 lat, sosna prawie tylko co do grubości się rozrasta, i do 16 przeszło cali średnicy dochodzi, a niektóre okazy i 21 cali grubości miewaja. Nakoniec sosna 250 lat stara i słaby przyrost mająca, mierzy zazwyczaj 80 stóp na długość, przy 26 calach średnicy pnia; kiedy znów sosny IV wieki liczące, miewały do 130 stóp wysokości, a 4 i więcej stóp średnicy. Do rębności sosna dochodzi pospolicie w 120 lub w 150 roku, i wtedy do rozmaitych ważnych potrzeb jest już przydatną.

Żółtawo-czerwonawe drewno sosnowe, należy do tak zwanych drzew miękkich, ale jest bardzo żywiczne, i w samej budowie anatomicznej różni się od wszystkich innych. Jak wiadomo tkanka każdego drzewa powstaje z komórek długich, grubościennych, obrączkowanych lub wężownicowanych, kiedy tkanka drewna jedynie sosnowego ma takież komórki, lecz kropkowane czyli właściwie jamkowane, które to jamki wypełnia żywica. Dla tej to żywiczności drewno sosnowe pali się wybornie, jest bardzo trwałem i wytapiają z niego (przez zamknięte wypalanie bez, lub z bardzo małym przystępem powietrza) smołę ciekłą czyli maź (*pix liquida*), i smołę okrętową czyli szewcką (*pix navalis* vel *burgundica*). Otrzymują także z drzewa sosnowego bardzo dobre węgle (*carbo*), oraz sadzę (*fuligo*), a przez zupełne spalenie popiół czyli potaż (*kali carbonicum crudum*). Żywe okazy sosien wydają przez nacięcie terpentynę zwyczajną (*terebinthina communis*), która znów przez przepędzenie czyli odkroplenie w retortach, wydziela olejek terpentynowy (*oleum terebinthinae*), a pozostawia tak zwaną terpentynę warzoną (*terebinthina cocta*), czyli kolofoniją (*colophonium*), jeśli została stopioną. Wolno zaś występujęca na pnie sosien żywica zowie się rodzimą (*resina Pini communis* vel *nativa*). Użytki z powyżej wymienionych produktów z sosny są bardzo wielorakie, tak w przemyśle i rękodziełach, jako i w lekarstwach czyli medycynie, a nadto w tym drugim celu używają jeszcze młodych wiosennych wypustków sosnowych (*turiones Pini*), które niekiedy mają po lekarniach czyli aptekach swoje zastosowania, z powodu swej balsamiczności. Jeszcze wypada tu dodać, że dziś z igieł czyli liści sosnowych poczęto wyrabiać pewien rodzaj tkaniu lub papier. a raczej przerabiają te igły na pierze, i tem pierzem meble wyściełają.—Sosna nasza pospolita zwana za młodu *choiną* albo *chojką*, jest teraz przedmiotem starannej uprawy leśnej, bo potrzeba drzewa przez poprzednie nieoględne wyniszczenie lasów, coraz bardziej wzrasta. Szyszki sosnowe dojrzewają w 18 do 20 miesięcy po ich zawiązaniu się, czyli należy je zbierać z drzew, w zimie od Stycznia do Kwietnia, roku drugiego. Opadłe na ziemię po większej części są otwarte i bez nasion, przeto już nie przydatne. Wydobywanie nasion z szyszek sosnowych odbywa się zazwyczaj w suszarniach do tego przeznaczonych, lub też niekiedy za pomocą ciepła słonecznego. Siew nasienia odbywa się na wiosnę lub pod jesień, a o wzroście młodych sosienek już powyżej powiedziano. Wreszcie chojenki i sosny mają licznych nieprzyjaciół w owadach, zwłaszcza w niektórych gąsienicach motyli nocnych, czyli ćmów, jak: *Bombyx Pini*, *Noctua pinastri*, *Geometra piniaria*, *Sphinx pinastri*, które objadają igły i młode pędy, wstrzymują przez to ich wzrost, i stają się nawet niekiedy przyczyną uschnięcia drzewa. Inne znów jak np. *Bostrychus pinastri* lub *Stenographus laricis*, należące do rodziny chrząszczów, gnieżdżą się pod korą w pokładach łyka, i tam swe niszczące skutki wywierają. Co się zaś tyczy pyłku z kwitnących sosien, którego niekiedy tak się wiele w pewnych miejscach zbiera (gdzie go wiatr przypadkowo uniesie), takowy dał powód do przesądu, że jakoby niekiedy deszcze siarczane z powietrza padały. Pyłek ten wielce jest podobny do widłakowego (ob.), i wysypuje się z pręcików (ob.), a raczej z pylników, niemając żadnego bliższego, dla człowieka użytku, prócz spełnienia bardzo ważnej czynności fizyjologicznej w życiu roślinnem, to jest upłodnienia zalażków w słupku (ob.) czyli w zawiązku.—Sosna nasza pospolita (*Pinus silvestris*) jest właściwie drzewem północy. Tworzy ona w Europie środkowej i północnej, oraz Azyi po piaszczyskach równinowych wielkie lasy, a w południowej trafia się tylko po górach. Na Karpatach dochodzi do 2400 stóp nad poziom morza, wy-

jątkowa zaś do 3,000 stóp. Na północ Europy i Azyi posuwa się aż do 65, a nawet do 68 stopnia, w południowej zaś Europie zastępuje ją inny gatunek, zwany we Włoszech pinija (*Pinus Pinea* Lin.) lub sosna pomorska (*Pinus Pinaster* Ait. et *Pinus maritima* Mill.). Prócz tego są i u nas różne gatunki sosien, bądź dzikie bądź też przyswojone. Do dzikich należy kosodrzewina (ob.), do przyswojonych zaś zwłaszcza po ogrodach i parkach, sosna czarniawa czyli austryjacka (*Pinus Laricio* Poir.), sosna amerykańska czyli Wejmuta (*Pinus Strobus* Lin.) i sosna łuczywna czyli smolna (*Pinus Taeda* Lin.) pochodząca także z północnej Ameryki. Sosny amerykańskie i sosna austryjacka wytrzymują doskonale w naszym klimacie, mogłyby być przeto i naszym lasom przyswojone. lecz polecenie *uprawy z korzyścią* cedru libańskiego (*Pinus Cedrus* Lin.) lub sosny pomorskiej (*Pinus Pinaster*), jak to uczyniły niektóre dzieła leśne lub pisma peryjodyczne polskie. należeć zawsze będzie do wybryków bujnej wyobraźni. I nasza piękna swojska limba (ob.), także modrzew (ob.), i jodła (ob.), należą według Linneusza do rodzaju sosny. Lecz wielu botaników z jodeł, świerków i modrzewi porobili osobne rodzaje, a do sosien zaliczają tylko takie drzewa, co mają igły pochewką objęte, jak np. sosna pospolita ma po 2 igły razem w pochewce, sosna łuczywna ma ich po 3, sosna Wejmuta (od lorda Wejmouth, który ten gatunek sosny po raz pierwszy w r. 1705 z Kanady do Anglii sprowadził) po 5 lub 6, limba po 3 lub 4 i t. p. Sosna włoska czyli pinija i pomorska, mają tak jak nasza po 2 igły w pochewce, lecz różnią się bardzo wydatnie większą długością tych igieł i wielkiemi szyszkami. w których tkwią duże. orzeszkowate a smaczne nasiona, tak podobnie jak u naszej limby. Sosna łuczywna i wejmuta, pochodzą z północnej Ameryki. dla tego nasze zimy doskonale wytrzymują, ale sosna pomorska lub cedr libański, należy pierwsza do flory południowej Europy, a drugi do flory Małej Azyi, i z tej przyczyny zim o 16 do 24 stopni nie znosi, chociaż po parkach w okolicach Paryża w stanie zupełnie zdrowym natrafiać się daje. Jest jeszcze wiele innych gatunków sosien, szczególniej azyjatyckich. amerykańskich, lub nowoholenderskich, lecz takowe można widzieć u nas tylko po ogrodach botanicznych, w gruncie lub w cieplarniach umiarkowanych hodowane. Nakoniec o sośnie ze stanowiska mitologiczno-heraldycznego to powiedzieć można, że starożytni Grecy wywodząc początek wszech rzeczy od swych Bogów, utrzymywali, że to nimfa Pitys, kochanka Boreasza, strącona ze skały przez bożka Pana zazdrością powodowanego, przemienioną została w sosnę. Przemiany tej dopełniła na prośbę jej kochanka Ziemia, dla tego sosna mówi mitologija, oblewa się łzami, skoro zadmie gwałtownie Boreasz (wiatr północny). Inni poeci, mianowicie Owidyjusz, podaje, że drzewo to był swój winno zazdrości bogini Cybelli, oraz bożkom Bachusowi, Panowi I Sylwanowi. Szyszki jej mieszczono między godłami tych bóstw, jak o tem świadczą pisma i pomniki starożytne. Należały nawet do ofiiar tym bóztwom czynionych, bo jeszcze św. Atanazy uskarża się, że za jego czasów poganie i Aryjanie pokilkakroć razy gwałtem usiłowali wejść do kościoła w Alexandryi, dla złożenia w ofierze ptaków i szyszek sosnowych bogini Cybelli. W starożytności, zdobiono także zwycięzców na igrzyskach istmijskich wieńcem z gałązek sosnowych, łuczywa używano do oświetlania, a takowe *taeda* nazywano. Z taeda robiono pochodnie, przy których odprowadzano zazwyczaj nowożeńców do małżeńskiego mieszkania. Ów zwyczaj tak był powszechnym, że poeci mianowicie Wirgilijusz, wyraz ten za jednoznaczny z hymenem brali. Podobnemi pochodniami przyswiecano na

uroczystościach Izydy i Cybelli, a ta ostatnia bogini z zapalonemi gałęziami sosny idzie szukać Prozerpiny porwanej przez bożka piekieł.— Szyszka jest także ozdobą w rzeźbiarstwie. Herbu znów polskiego *Godziemba*, mającego na tarczy w polu czerwonem sosnę o pięciu korzeniach, a trzech gałęziach zielonych i dwóch gałęziach odciętych, oraz w chełmie czyli na nagłówku męża zbrojnego, który ten herb w ręku trzyma, taki ma być początek i historyja: Kiedy rycerz Godziemba mężnie walcząc pewnego razu z Morawianami, broń swą utracił, począł się cofać do lasu, a zeskoczywszy z konia, wyrwał sporą sosienkę z ziemi, i na nowo na nacierającego nań Morawczyka uderzył. Z razu szło mu bardzo ciężko, lecz kiedy Morawczyk odciął mieczem dwie gałęzie sośnie, Godziemba poczuwszy ją lekszą, tak skutecznie uderza, że zwala jeźdzca z konia, i potem go jako jeńca do swego wodza Sieciecha przyprowadza. W nagrodę rycerz otrzymał w r. 1094 herb taki, jak go opisalismy powyżej, a herb ten zwie się odtąd *Sośnia* albo *Godziemba*. *F. Be....*

Sosna, u leśników znaczy butelkę wina, otrzymaną w sposób nieprawy, przy sprzedaży drzewa. Ztąd wyrażenie: „Sosna na stół!” t. j. butelka wina na stół.

Sosnica, miasto powiatowe gubernii Czernihowskiej; odległe o $12\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Czernihowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,373 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sosnicka przystań, osada w gubernii Nowogrodzkiej, odległa o 17 mil od miasta gubernijalnego Nowogrodu. Liczba mieszkańców jej wynosi 774 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa..*

Sosnowski (Józef), wojewoda Smoleński, hetman polny litewski, pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej. Więcej szczęściem i obrotnością jak zasługami doszedł do najwyższych godności w Rzeczypospolitej. Stronnik Leszczyńskiego, następnie króla Augusta II, umiał sobie obu zyskać łaskę i względy, jak i u przeważnych magnatów. W czasie konfederacyi Barskiej, stał po stronie Stanisława Augusta. Po Sapieże wziął r. 1775 buławę polną litewską. Umarł w r. 1783 w Ratnie. Najgłośniejszem zostało Sosnowskiego imię, z powodu, że Kościuszko, rozkochany w młodej jego córce Ludwice, wykradł ją, ale schwytany przez ojca, musiał opuścić dom dumnego panoszy, co niedawno wyrósł do godności senatorskiej. Obszerny jego życiorys, napisał J. Bartoszewicz i ogłosił drukiem w dziele p. t.: *Pismo Zbiorowe* J. Ohryzki. (Petersburg, r. 1859 T. I).

Sosnowski (Plato), teolog, ksiądz grecko-unicki, urodził się w wiliją Nowego roku 1800 na Podlasiu, w miasteczku Kleszczelach, w powiecie bielskim. Jeszcze w szkołach będąc odznaczał się zdolnością do pisania wierszy i jego niektóre poezyje były drukowane w Tygodniku Wileńskim. W r. 1822 otrzymał w uniwersytecie wileńskim stopień doktora teologii, a w następnym objął po księdzu Chodanim w tymże uniwersytecie katedrę teologii moralnej i pasterskiej. Napisał ważną rozprawę z histori kościelnej pod tytułem: *Uwagi nad artykułem o Hierarchii Kościoła ruskiego z rzymskim zjednoczonego umieszczane w Dziejach Dobroczynności* r. 1823 i 1824. Sosnowski starannie nagromadził materyjały do bibliografii ascetycznych książek, które wydawali polscy teologowie po polsku i po łacinie; napisał wyłuszczenie chrześcijańskich obowiązków ku bliźnim, nadto odznaczał się darem wymowy, a kazania jego zalecały się jasnością i prostotą, mocą, wyborem myśli, dowodów przekonywających i pobudek szlachetnych. Kilka jego kazań znajduje się

w zbiorze kazań miewanych w czasie jubileuszu r. 1826 odbytego w Wilnie. Umarł Sosnowski w Wilnie r. 1827. *L. R.*

Sosnowski (Oskar), jeden z najzdolniejszych rzeźbiarzy, ur. około roku 1810 w gubernii grodzieńskiej, służył wojskowo do r. 1831, poczem oddał się w Warszawie rzeźbiarstwu. W r. 1836—38 kształcił się w Berlinie pod kierunkiem Raucha. Za powrotem do Warszawy, wykonał popiersie księcia feldmarszałka Paskiewicza namiestnika, królestwa Polskiego. Około r. 1845 wyjechał do Rzymu, gdzie stale do tej chwili przemieszkuje, robiąc krótkie tylko wycieczki do Francyi, Niemiec i Szwajcaryi. W Rzymie z zamiłowaniem oddał się studyjom i pracy i wiele wykonał posągów i popiersi. Niezależne jego pod względem bytu materyalnego położenie, dozwala mu dzieła swe starannie i swobodnie wykończać. Dla kościoła księży karmelitów bosych w Warszawie nadesłał dwa dzieła niepospolitej wartości: Chrystusa zdjętego z krzyża, z białego marmuru i Anioła Śmierci. Nadto dla kościoła pp. wizytek posąg Tadeusza Czackiego; do kościoła oo. kapucynów nagrobek hrabiego Przezdzieckiego (płaskorzeźba). Oprócz tego popiersie z marmuru białego JózefaKorzeniowskiego.

Soswa, rzeka, wypływa z pasma gór Uralskich. Długość jej biegu (przed połączeniem się z Persymem, powyżej Berezowa), około 70 mil wynosi. Oprócz innych ryb, właściwych rzece Obi, w górnej Soswie poławiają się tajmenie *(Salmotaimen)* i ipienie pospolite *(Salmothymallus)*. *J. Sa..*

Soszki, u myśliwych rodzaj widełek do sieci łowczych. Tęż nazwę noszą mniejsze widełki, na których rozpina się płótno do bielenia.

Soter (święty), papież, następca świętego Aniceta, urodził się w Kampanii wybrany papieżem w ósmym roku panowania Marka Aureliusza (r. 168) i rządził kościołem lat ośm czy dziewięć. Pisał do Koryntyjan list, który czytano w kościele w dni niedzielne, jak widzimy z listu Dyjonizyjusza z Koryntu do Sotera. Dekretalija przypisywane świętemu nie są autentyczne. Według bezimiennej księgi *Praedestinatus*, którą Sirmond ogłosił drukiem, Soter pisał księgę przeciw Montanizmowi, który wtedy szerzyć się zaczynał. Dyonizyjusz z Koryntu wychwala nadzwyczajną łaskawość Sotera. Umarł podług martyrologijum rzymskiego dnia 22 Kwietnia. Niemasz pewności żeby był męczennikiem. *L. R.*

Sotnia, oddział zbrojnych ze stu ludzi złożony: ztąd sotnik, dowódzca takiego zastępu. Wojsko kozaków, dzieliło się na sotnie a następnie i pułki. Ten podział linijni kozacy zachowali.

Soto (Dominik), sławny teolog, urodził się w Segowii r. 1494. Ojciec jego, ubogi ogrodnik, przeznaczał go do swego stanu; ale widząc w nim szczęśliwe zdolności i chęć do nauk, oddał go do szkół elementarnych w Segowii. Gdy zaś dla braku funduszów nie mógł dłużej uczyć się, musiał przyjąć obowiązki zakrystyjana w poblizkiej wsi Ochondo. Tu wolny czas poświecał czytaniu ksiąg, zwyciężył wreszcie wszelkie przeszkody tamujące mu dalsze kształcenie się i udał się do nowozałożonego uniwersytetu w Alcala, gdzie święty Tomasz z Villanova był jego nauczycielem. Następnie uczył się filozofii i teologii w Paryżu i otrzymał stopnie naukowe. Za powrotem do Hiszpanii r. 1520 zajął katedrę filozofii w kollegium ś. Ildefonsa, w Alcala i wytępił tutaj Nominalizm. W r. 1525 wstąpił do zakonu dominikanów w Burgos i zmienił imię Franciszka na Dominika. W r. 1531 otrzymał katedrę teologii w Salamance i zajmował ją przez lat szesnaście. wykładając podług nowej wydosko-

nalonej metody. Sława jego rozeszła się wkrótce. Karol V mianował Soto jednym ze swych teologów na sobór trydencki, gdzie on był także pełnomocnikiem zakonu dominikanów i nader czynnym w pracach soboru, zniewolony zbijać sprzeciwiającego mu się w każdem zdarzeniu spółzakonnika Ambrożego Catharinus. Wtedy wydał dzieło: *de Natura et Gratia ad Synodum Tridentinum* (Wenecyja, r. 1547, Antwerpija, r. 1550). Wystąpił przeciwko temu dziełu Catharinus; Soto bronił się z wielkiem umiarkowaniem w księdze *Apologia de certitudine gratiae* (r. 1547). Soto mianowany r. 1549 przez Karola V arcybiskupem Segowii, godności tej skromnie nie przyjął i zakonu nie opuszczał do śmierci i umarł przeorem w Salamance r. 1560. Soto wydał wyborne Kommentarze na list ś. Pawła do Rzymian, który obok kommentarza kardynała toledańskiego najlepszem jest dziełem w tym przedmiocie; *de Jure et justitia libri X* (Salamanca, r. 1559), *In quartum Sententiarum Commentarii* (r. 1560); *Annotationes in Joh. Feri. Franciscani Moguntinensis, commentarios super Evangelium Johannis* (r. 1554).

Sottovoce, w skróceniu: *s. v.* półgłosem, cichym, stłumionym głosem. Na instrumentach smyczkowych otrzymuje się ten ton przez pociągnięcie smyczka przy gryffie nie zaś jak zwykle w blizkości podstawka. Na fortepianie przez wzięcie pedalu *piano* czyli *una corda*, zwykle lewego.

Sotwaros, bożek światłości dziennej, w pogańskiej Litwie, (ob. *Szwajtix*).

Sou, ob. *Sol.*

Soubise, starożytny ród francuzki, którego dziedziczka, Katarzyna de Parthenai w 1557 r., wyszła za wicehrabiego Ireneusza II de Rohan (ob.), a z nią majątki i tytuły przeszły także do rodziny de Rohan. Małżeństwo to wydało dwóch synów, słynnych wojowników hugonockich (ob.), mianowicie: książęcia Henryka de Rohan (ob.) i młodszego Benjamina de Rohan, barona de Frontenai, i jako spadkobiercę po matce *Pana de Soubise.* Urodził się on około 1589 r., pierwsze wyprawy odbywał pod Maurycym Orańskim w Niderlandach. Od r. 1611 wraz z bratem swoim wywierał wielki wpływ na wszelkie sprawy protestantów francuzkich i dla tego w 1615 r. przyłączył się do stronnictwa księcia Kondeusza. W r. 1621 za Ludwika XIII wojny religijne na nowo się rozpoczęły, na zgromadzeniu protestantów w Larochelle otrzymał dowództwo i mężnie bronił St.-Jean-d'Angely. Wprawdzie poddać się musiał, ale w zimie znowu na czele 8,000 współwyznawców rozpoczął wojnę r. 1622. Ludwik XIII wparł go napowrót do Larochelle, Soubise więc pospieszył do Anglii, aby skłonić Jakóba I do udzielenia mu pomocy, co jednak nie udało się. W r. 1625 opanował wyspy Ré i Oléron, z małemi siłami uderzył na flotę królewską z 15 wielkich okrętów złożoną i przy pomyślnym wietrze wyprowadził ją z portu Blavet. Zaraz też rozpoczął on wyprawę do kraju Médoc. ale i ta nie udała się podobnie jak wszystkie inne lądowe jego przedsięwzięcia. Gdy wrócił na wyspę Ré, zjawiła się wynajęta od holendrów flota z 20 żaglowych okrętów złożona i z nią resztki marynarki francuzkiej. Długo opierał się i tej sile morskiej. Nakoniec 15 Września 1625 książę de Montmorency pobił go na wysokości wyspy Ré i wyparł także z wyspy Oléron. Soubise więc ożywiwszy odwagę Larochell'anów, udał się do Anglii, gdzie skłonił Karola I do groźnego zażądania od Francyi, aby spełniła edykt Nanteński. Richelieu zatem pospieszył zawrzeć z protestantami pozorny pokój w dniu 6 Kwietnia 1626 r., mocą którego Soubise otrzymał przebaczenie, godność para i tytuł książęcy. Gdy jednak Soubise zmiarkował że Richelieu (ob.) czyni

przygotowania do oblężenia Larochelli (ob.), sprawił, że Karol I zagrożonemu miastu jeszcze raz silne przysłał posiłki, które jednak nic nie wskórały, bo to ostatnie przedmurze hugonotów upaść musiało. Pokój z 29 Czerwca 1629 r. wprawdzie i jego dotyczył, lecz Soubise pozostał już w Anglii i umarł bezdzietny w Londynie 1642 r. Majątek i tytuł domu Soubise przeszły na Franciszka de Rohan, który był jego krewnym pobocznym. Potomkiem tego ostatniego był *Karol de Rohan*, *książę de Soubise*, par i marszałek Francyi, uchodzący za jednego z najbogatszych panów. Urodził się on w 1715 r. i jako przyjaciel Ludwika XV, bez trudu doszedł do najwyższych godności wojskowych. W wyprawach z r. 1744—48 jako towarzysz i adjutant królewski zdobył Mecheln w 1746. W roku 1748 mianowany został gubernatorem Flandryi, a w 1749 gubernatorem Hennegau. Z początkiem siedmioletniej wojny, za wstawieniem się swojej przyjaciołki, pani Pompadour, otrzymał 24,000 korpus, zawsze jednak zależny od naczelnego wodza, marszałka d'Estrées. Pierwsze jego działania poszły dosyć szczęśliwie, podbił Wesel, zajął Kliwię i Geldryję i odparł Prusaków do hanoweranów; atoli przez pospiech oddzielił się w 1757 r. od głównej armii francuzkiej i połączył z niemiecką armiją reńską, dla wygnania Prusaków z Saxonii. W połowie Września z 8.000 ludzi dotarł do Gotha, gdzie przy kosztownie zastawionym stole w zamku zaskoczył go Seydlitz z 1,500 ludzi tak, że musiał pozostawić wielu jeńców i uciekać, ustępując Prusakom miejsca przy uczcie. Dnia zaś 5 Listopada pozwolił zadać sobie najhaniebniejszą klęskę pod Rosbach (ob.). Ludwik XV pocieszył go poruczeniem mu ministerstwa wojny, a także w r. 1758 mianował dowódzcą nowej armii, lecz przydał mu zarazem do pomocy księcia de Broglio. Pomimo zazdrości istniejącej między obu temi dowódzcami, Francuzi zwyciężyli pod Lützelburg i w skutku tego zajęli landhrabstwo Heskie za to Soubise otrzymał marszałkowską buławę. W wyprawie z 1761 roku Soubise i Broglio dowodzili dwoma korpusami nad Renem, ale te z powodu niezgody wodzów nic nie podołały. Gdy Broglio przegrał bitwę pod Fillingshausen, przypisał winę tego księciu Soubise, który go nie wspierał. Obaj oskarżyli się u dworu, ale Soubis'emu przyznano słuszność, bo Pompadour była po jego stronie, a zdolny Broglio musiał złożyć dowództwo i udać się do swoich majętności. Nakoniec pokój z r. 1763 zamknął wojskową karyjerę Soubis'emu. Po śmierci Pompadour miał on równie silną podporę z pani Dubarry. Gdy Ludwik XV umarł, on jedyny z dworzan szedł za jego trumną. Ta jedynie oznaka wdzięczności skłoniła Ludwika XVI, że go pozostawił na urzędzie ministra. W życiu prywatnem Soubise odznaczał się pełnym ludzkości charakterem. Umarł 4 Lipca 1787 roku. Na nim wygasła linija Rohan-Soubise.

Soulé (Piotr), mąż stanu amerykański, urodzony w południowej Francyi około 1800 r., był najprzód adwokatem w Paryżu i spółpracownikiem dziennika *le Nain*, wydawanego przez Barthélemy i Méry. Skazany w r. 1824 na karę pieniężną za uchybienia rządowi, potajemnie umknął do Port-au-Prince, a ztamtąd do Nowego Orleanu. Pozbawiony wszelkich środków utrzymania, był niejaki czas ogrodnikiem w klasztorze. Wyuczywszy się wkrótce języka angielskiego, został pierwszym adwokatem w Luizjanie, a od r. 1847—49 członkiem kongresu. W czasie zatargów z Hiszpaniją o wyspę Kubę (1853 r.), jeździł w charakterze posła do Madrytu. Tu w pojedynku z ambasadorem francuzkim Turgot, otrzymał ciężką ranę. Czynny potem brał udział w rewolucyi hiszpańskiej i podniecał wszczęte w d. 24 Sierpnia 1854 r. ruchy demokratyczne.

Działając w chęci podniesienia wojny o Kubę, przekroczył dane mu od rządu instrukcyje, skutkiem czego został odwołany. Rząd francuzki odmówił mu pasportu na przejazd do Ostendy, gdzie miały się odbyć konferencyje delegowanych amerykańskich. W r. 1855 Soulé podał się do uwolnienia. Podczas wojny domowej Stanów Zjednoczonych, gorliwym był obrońcą sprawy Południa. W r. 1862 w Styczniu jeździł do Europy wraz z p. Hunter i Slidel, dla popierania drogą dyplomatyczną sprawy Konfederacyi. Tegoż roku ujęty od generała Butler, wysłany został do Stanów północnych.

Soulié (Melchior Fryderyk), powieściopisarz i dramaturg francuzki, urodzony w r. 1800 w Foix w Arriège, był jakiś czas adwokatem, urzędnikiem celnym i biblijotekarzem biblijoteki arsenału. Jako pisarz dramatyczny wystąpił w r. 1820 z tragedyją *Romeo* i *Julija*, napisaną w formie klassycznej; później w dramacie *Christine à Fontainebleau* i wielu innych chętnie na scenie widzianych, zwrócił się do romantyzmu. Dwie jego dramy: *Clotilde* i *Closerie de genêts*, przeszło po sto razy były powtarzane. Powieści Soulié'go pospiesznie pisane, różnej są wartości. Z romansów osnowy historycznej zasługują na uwagę: *Le vicomte de Béziers; Le comte de Toulouse; Le comte de Foix.* Najlepiej udawały mu się zarysy z życia społecznego, jak: *Un été à Meudon; Province et Paris; Le maître d'école; Si jeunesse savait, si vieillesse pouvait; Mémoire du diable*, którą sam przerobił dla teatru, pod tyt.: *Pamiętniki szatana* (znane i na scenie Warszawskiej). Ostatnie jego powieści są: *Sathaniel* i *Confession générale.* Soulié umarł w Bièvre pod Paryżem 1847 r.

Soulouque, znany bardziej pod imieniem *Faustyn I*, cesarz haityjski, urodzony 1789 roku na wyspie St. Domingo, pochodził z niewolniczego plemienia mulatów. Wyswobodzony dekretem z r. 1790, brał czynny udział w 1803 r. w powstaniu negrów przeciw Francuzom, walczył w porcie Nicolas i służył jako adjutant przy kilku generałach. Za prezydentury Boyer'a w 1820 r., został kapitanem i wkrótce dowódzcą szwadronu. W r. 1844 za rządów Herard'a posunięty na pułkownika i generała brygady. Po śmierci prezydenta Riché, zdania dzieliły się pomiędzy dwóch kandydatów czarnych: generała Souffran i Paul. Wtedy senat aby wyjść z kłopotu, postawił trzeciego i tym sposobem, w d. 1 Marca 1847 r. Soulouque niespodzianie stanął u steru rządów rzeczypospolitej. Lękliwy i znający swoję nieudolność, gdyż zaledwie umiał czytać i podpisać się, początkowo okazał się przyjaznym dążeniom cywilizacyi; wkrótce wszakże przemogła natura afrykańska. Wyszydzany przez mieszczaństwo, powziął do tej warstwy narodu skrytą nienawiść i w dotkliwy sposób zaczął ją prześladować. W r. 1847 za nieprzyjazny artykuł umieszczony w *Gazecie Handlowej*, Soulouque skazał na śmierć senatora Courtois. Upatrując wszędzie knowane przeciw sobie spiski, w d. 16 Kwietnia 1848 r., wezwawszy gwardyją pod broń, wydał miasto Port-au-prince na kilkogodzinną rzeź i rabunek. Srogie skutki tego rozkazu wstrzymało nieco energiczne wystąpienie konsula francuzkiego Reybuad. Nie przestając na tem, prezydent wraz ze swoją gwardyją wyprawił się do innych miast, skazał na śmierć dwóch generałów Pyrrham i Lelievre i dłużej niż przez miesiąc rozsiewał pomiędzy ludnością miejską postrach i okrucieństwa. Powróciwszy w tryjumfie do stolicy, przyjął ofiarowaną mu od izb koronę cesarską pod imieniem Faustyna I. Wtedy urządził swój dwór, ustanowił order legii honorowej i ś. Faustyna, czterysta rodzin podniósł do godności szlachty, rozdał liczne tytuły książąt i hrabiów, oznaczył dla siebie listę cywilną na 800,000 fr. to jest siódmą część ogólnych dochodów i dwa do trzech milijonów ze zbioru kawy; nakoniec nadał ustawę, zachowując sobie

prawo czynienia w niej zmian dowolnych. W następnym 1849 r. pozbył się swoich popleczników, a mianowicie dowódzcę gwardyi okrutnego Similien'a, którego wraz z innymi skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Odtąd niekrępowany w swoich zachceniach, otoczył się pompą, która podała go w pośmiewisko dzienników europejskich. W r. 1852 odbył uroczystą koronacyją, w czem za wzór służyła mu podobna uroczystość Napoleona I. Chęć przyłączenia wyspy San-Domingo, pomimo upomnień czynionych mu ze strony Anglii i Francyi, wplątała go w wojnę, do której wystąpił z dwunasto-tysięczną, źle uzbrojoną i niewyćwiczoną armiją. Wojna rozpoczęła się w Grudniu 1855 r. W pierwszej zaraz bitwie pobity na głowę przez wojska wyspy ś. Dominika pod wodzą Santa-Anna, Soulouque utraciwszy wszelkie zapasy, bagaże, kassę państwa a nawet swoją koronę cesarską, zaledwie z życiem zdołał schronić się do stolicy i wtedy, skutkiem interwencyi francuzkiej w r. 1857, zobowiązał się pozostawić w pokoju swoich sąsiadów. We dwa lata potem zrzucony z tronu, udał się z całą rodziną do Jamaiki, a w dniu 26 Grudnia 1858 r. Géfrard stanął na czele rządu. Soulouque przez czas swego panowania, nie przyczynił się w niczem do podniesienia dobrobytu i cywilizacyi swego kraju. Niepohamowana chciwość, okrucieństwa i chęć błyszczenia, odznaczyły jego rządy. Z małżonki swej murzynki Adeliny, pozostawił tylko dwie córki.

Soult (Mikołaj Jan Boży), książę Dalmacyi, marszałek francuzki, urodzony d. 29 Marca 1769 r. w St-Amans-la-Bastide w departamencie Tarn, gdzie ojciec jego miał wiejskie gospodarstwo. W Kwietniu 1785 wszedł na prostego żołnierza do pułku piechoty i posunął się na podoficera. W r. 1792 walczył jako porucznik w batalijonie ochotników, a potem w armii Mozelskiej, był adjutantem generała Hoche, wkrótce zaś szefem sztabu generała Lefebvre. W roku 1794 należał do armii północnej, dowodzonej przez Jourdan'a, miał udział w zawojowaniu Belgii i d. 11 Października uzyskał stopień generała brygady. Gdy armija Maas i Sambre wróciła nad Ren, znowu przeznaczono go do dywizyi Lefebvr'a. Jako dowódzca lekkiego wojska, przyczynił się do zwycięztw pod Altenkirchen i Friedberg i za to w r. 1799 posunięty był na generała dywizyi. Następnie Massena poruczył mu zdobycie małych kantonów Szwajcaryi. Po spełnieniu tego zlecenia, Soult połączył się z Masseną pod Zurich w r. 1799 i gdy naczelny dowódzca pokonywał Rossyjan, wpadł na Austryjaków i także ścigał resztki rossyjskie. Pod Masseną również w r. 1800 objął dowództwo prawego skrzydła armii włoskiej. Z nadzwyczajną odwagą bronił Genui i w pośród ciągłych walk starał się uskutecznić odwrót, ale raniony pod Monte-Creto, dostał się do niewoli. Odzyskawszy wolność po bitwie pod Marengo, otrzymał po generale Brune dowództwo w Piemoncie, gdzie uśmierzał poruszenia ludu. W Lutym 1801 r. objął dowództwo nad armiją, aż do zawarcia pokoju zajmować mającą brzegi neapolitańskie. Gdy powrócił ztamtąd, Bonaparte mianował go generalnym pułkownikiem gwardyi konsularnej, a w Sierpniu 1803 r. naczelnym wodzem obozu pod St-Omer. Po ustanowieniu cesarstwa mianowany marszałkiem, dowodził w r. 1805 czwartym korpusem armii i rozstrzygnął szczęśliwie bitwę pod Austerlitz. W wyprawie z r. 1806 dowodził prawem skrzydłem pod Jeną; d. 15 Października pobił feldmarszałka Kalkreuth i d. 6 Listopada przyczynił się do zajęcia Lubeki. Podczas wyprawy polskiej, Soult, mianowicie w bitwie pod Eylau dał dowody wielkiego męztwa. Po bitwie pod Heilsberg zajął Królewiec, podczas gdy Napoleon zwyciężał pod Friedland. Po zawarciu pokoju w Tylży, cesarz mianował go księciem Dalmacyi i w r. 1808 wyprawił do Hiszpanii. Tu objął Soult dowódz-

two nad armiją środkową, kilkakrotnie pokonał powstańców i d. 16 Stycznia 1809 r. wytrzymał krwawą bitwę z wojskiem angielskiem pod Corunną. Na początku Marca przeprawił się przez Minho i odparł portugalsko-angielskie wojsko aż do Oporto. Mianowany w miejsce Jourdan'a generał-majorem wojska francuzkiego w Hiszpanii; d. 12 Listopada pobił Hiszpanów pod Ocana, w ciągu wyprawy z r. 1810 zajął Sevillę i wygnał resztki armii hiszpańskiej do Kadyxu. W wojnie z r. 1811 zdobył d. 11 Marca Badajoz, gdzie wziął 9,000 jeńca, a d. 16 Maja wydal Anglikom i Portugalczykom bitwę nad brzegami Albuery. Chociaż cofnął się przed przeważającemi siłami, jednak znowu w Czerwcu dostał się do Badajoz i zmusił Wellingtona do zaniechania oblężenia. Gdy w Sierpniu 1812 r. król Józef Bonaparte opuścił Madryt, Soult musiał także armiją główną połączyć z innemi korpusami, przez co przerzucił Wellingtona do Portugalii. W Marcu 1813 r. Soult otrzymał rozkaz należenia do wyprawy w Niemczech. W bitwie pod Lützen w miejscu Bessières'a, objął dowództwo nad gwardyją pieszą i dowodził środkiem armii w bitwie pod Bautzen. Po klęsce króla Józefa pod Vittorią, rozkazał mu Napoleon być komendantem w Bayonnie. Soult więc znowu rozpoczął kroki zaczepne przeciw Wellingtonowi, ale nie mógł dłużej stawić czoła przemagającym siłom nieprzyjacielskim. Po morderczych bitwach pod Niselle i Nise, musiał w Grudniu 1813 r. cofnąć się do Bayonny. Dnia 26 Lutego 1814 r. przegrał bitwę pod Orthez i musiał się cofać ku górze Garonny. Wojsko swoje, zaledwie jeszcze 20,000 ludzi liczące, uszykował pod Tuluzą i tam d. 10 Kwietnia stoczył ostatnią krwawą bitwę z Wellingtonem. Uwiadomiony o upadku Napoleona, poddał się Ludwikowi XVIII, który go d. 3 Grudnia 1814 r., mianował ministrem wojny, ale po powrocie Napoleona z wyspy Elby, jako podejrzany musiał wziąć dymissyją. Wrócił więc pod sztandary cesarskie i w bitwie pod Ligny i Waterloo pełnił obowiązki generała-majora. Po drugiej restauracyi Soult z rodziną udał się do Düsseldorffu na wygnanie, lecz już w Maju 1819 r. mógł wrócić do kraju. U Karola X-go umiał pozyskać szczególniejsze łaski, ponieważ podczas processyi, sam jeden z marszałków niósł zapaloną świecę. W roku 1827 mianowany został parem i godność tę zachował także po rewolucyi z r. 1830. Tego wielbionego bohatera król Luwik Filip w d. 17 Listopada 1830 r., w miejsce Gerarda, mianował znowu ministrem wojny, odtąd więc Soult gorliwie pracować zaczął nad wykształceniem i wzmocnieniem zaniedbanego dotychczas wojska. Po śmierci Perier'a, w Maju 1832 r. został prezesem gabinetu, przez co polityka króla przeważny wpływ zyskała. Tymczasem minister skarbu Human i izby sprzeciwili się kosztownym wydatkom, jakie podczas pokoju chciał obrócić na organizacyją wojska. Soult niezadowolony, w Lipcu 1833 złożył swoje obowiązki, ale w jesieni znowu je objął Na posiedzeniach w r. 1834 jeszcze raz musiał przyzwolić na redukcyją budżetu, a okoliczność ta, równie jak i chęć wojny z powodu interwencyi w Hiszpanii, skłoniły go do ustąpienia dnia 18 Lipca 1834 r. swojego wydziału Gérard'owi. W Maju 1839 r. po upadku Mole'go, Soult został znowu prezesem gabinetu liberalnego i ministrem spraw zagranicznych, ale gabinet ten rozchwiał się już w Styczniu 1840 r., z powodu uposażenia. Po rozwiązaniu gabinetu Thiers'a, Soult d. 29 Października 1840 r., jeszcze raz dał się skłonić do przyjęcia wydziału wojny i prezesostwa, ale przyciśniony wiekiem, w r. 1846 komu innemu ustąpił ministerstwa wojny, a w r. 1847 także i prezesostwa. Poczem mianowany był Maréchal général de France, którą to godność przed nim tylko Turenne i Villars piastowali. Umarł dnia 26 Listopada 1851 r. na

zamku swoim St-Amans. Sławny jego zbiór obrazów, pochodzący z czasów wojen hiszpańskich, sprzedano przez licytacyją, przeszło za $1^{1}/_{2}$ milijona franków. Soult, była to osobliwość silnej natury; nie posiadał on wyższego wykształcenia, ale tem większą odznaczał się bystrością pojęcia, śmiałością i ambicyją, która służyła za oś jego publicznemu zawodowi. Był najprzód posłem francuzkim w Niderlandach, potem w Turynie; od r. 1844 podobne miejsce zajmował w Berlinie. Przed rewolucyją r. 1848 był członkiem izby drugiej, w r. 1850 członkiem zgromadzenia prawodawczego z Orleanu. — **Soult** Piotr Benedykt, brat marszałka, urodzony w St-Amans d. 20 Lipca 1779 r., również podczas wojen rzeczypospolitej i cesarstwa, doszedł do stopnia generała-lejtnanta i umarł w Trabes d. 7 Maja 1843 r.

Soumet (Alexander), poeta francuzki, członek akademii, ur. się 1788 roku w Castelnaudary, zmarł 1845 r. w Paryżu, za cesarstwa był referendarzem w radzie stanu; za restauracyi wszedł do plejady poetów opiewających monarchię i uczucia religijne. Sławy jednak nie zjednał sobie, lubo forma jego poezyj gładka i poprawna, wprawdzie i chłodna. Z tragedyj jego zasługują na wzmiankę: *Clytemnestre* (1822), *Saül* (1822), *Cléopatre* i *Jeanne d'Arc* (1825), w których naśladował Alfierego i Racine'a; *Elisabeth de France* (1828) jest niefortunnem naśladownictwem *Don Carlosa* Schillera. Więcej powodzenia miała tragedyja *Une fête de Néron*; jego również jest text do oper *Oblężenie Koryntu* i *Norma*. W 1841 r. wyszła nareszcie jego *Divine épopée*, której zalety nie dorównały rozgłosowi, jaki poprzedzał ją, gdy jeszcze była w rękopiśmie. Trylogija: *Dziewica Orleańska*, złożona z sielanki, epopei i tragedyi, wydaną została dopiero po jego śmierci. Soumet do rewolucyi lipcowej był biblijotekarzem królewskim w zamku Rambouillet; Ludwik Filip mianował go na takiż urząd w Compiègne. *F. H. L.*

Soumet (Gabryjella d'Altenheim), poetka francuzka, córka poprzedzającego, ur. w Paryżu 1814 r., wcześnie objawiła zdolności poetyczne w wydanym zbiorze poezyj p. t.: *Nouvelles filiales* (Paryż, 1838). W dwudziestym roku życia zaślubiła p. Beuvain d' Altenheim. W 1841 r. dała dla tearu pięcio-aktową tragedyję *Gladjator* i inną *Joanna Grey*, pięknością stylu i rzewną czułością odznaczającą się. W 1843 r. wydała poemat *Berth Berta*. Jest również autorką dzieł następujących: *Récits de l' histoire d'Angleterre; Les anges d'Israël; Les deux frères ou Dieu pardonne; Les Marguerittes de France; La Croix et la lyre* i inne. Tłomaczyła także wierszem *Nocy Younga*.

South (sir James), astronom angielski, urodził się w Londynie przy końcu zeszłego wieku, syn kupca, początkowo uczył się medycyny, później poświęcił się obserwacyjom astronomicznym. Wypadki ich ogłosił w *Pamiętnikach filozoficznych* w 1825 roku, w których opisał, i przez to upowszechnił, użycie małych teleskopów. Znaczną część swego mienia poświęcił dla postępu nauki astronomii, mało wszakże pisał. Główną jego zasługą jest ułożenie katalogu gwiazd podwójnych, których wspólnie z Janem Herszel oznaczył 380. Wraz z lordem Rosse zbudował słynny teleskop w Oxmantown. South jest założycielem londyńskiego towarzystwa astronomicznego, któremu kilkokrotnie przewodniczył. W nagrodę położonych zasług otrzymał od rządu 300 fun. szt. dożywotniej płacy. Wydał: *the Curiosities of science*.

Southampton, hrabstwo w Anglii, ob. *Hamp*.

Southampton, stolica hrabstwa Hamp w Anglii, jedno z miast najhandlowniejszych Wielkiej Brytanii, leży w środku nadbrzeża południowego na przy-

lądku, w głębi zatoki Southampton-Water, długiej na $1^3/_4$ mili, dostępnej dla największych statków kupieckich, u wejścia której znajduje się wyspa Wight (ob.). Starożytna brama z dwoma żelaznemi lwami i dwiema kolossalnemi figurami (sir Bevis i Ascupart) dzieli nowe miasto od starego. W pierwszem pełno jest gustownych gmachów, w drugiem świetne sklepy i niezmierny ruch handlowy. Cytadella broniąca portu, góruje nad zamożną ulicą, przezwaną dla swojej piękności ogrodem Anglii. Miasto ma pięć kościołów anglikańskich, sześć domów modlitwy dla dyssydentów i kaplicę francuzką dla przebywających tu licznie mieszkańców wysp Normandzkich; dalej teatr, gimnazyjum, szkołę majtków i t. d., warsztaty okrętowe z pięknym dokiem, latarnią morską, licznie zwiedzane wody mineralne i morskie, i liczy do 50,000 mieszkańców. Marynarka handlowa bardzo znaczna. Southampton łączy się z Londynem, koleją żelazną południowo-zachodnią. Jestto główny port angielski dla handlu francuzkiego, najważniejsza stacyja dla okrętów parowych płynących do Hawru, do portów morza Śródziemnego i do Indyj Zachodnich. Ostatniemi czasy Southampton zostało placem przywozowym dla szlachetnych kruszców z innych części świata. Miasto to jest bardzo starożytne; za Elżbiety należało ono do najznakomitszych w Anglii, później jednak upadło, aż dopiero podniosło się znowu w ostatnich trzydziestu i kilku latach. *F. H. L.*

Southworth (Emma *Neville*), literatka amerykańska, urodziła się w Waszingtonie 1818 roku, wychowanie naukowe odebrała w Bostonie. W 1841 r. zaślubiła p. Southworth, który ją we dwa lata odumarł. Popadłszy w ubóstwo wraz z dwojgiem dzieci, wydźwignienie się z niego winna jedynie była swoim zdolnościom i pracom piśmienniczym. Zamieszczony bezimiennie artykuł w piśmie *National Era*, zwrócił na nią uwagę redakcyi, od której zachęcona, wydała wkrótce powieść pod tytułem: *Retribution.* Wszystkie prace odznaczają się dramatycznością i wiernem obrazowaniem scen życia i krajów południowej Ameryki. Wymienimy znaczniejsze jej dzieła: *Opuszczona kobieta* (the Deserted Wife); *Macocha* (the Mother law); *Mleczne siostry* (the foster Sister); *Przekleństwo Cliftona* (the Curse of Cliftona); *Dzieci wyspy* (the Children of the isle); *Mark Southerlann* i inne.

Soutzo (Mikołaj), wielki kanclerz (logotet) mołdawski, urodził się w Konstantynopolu 1799 roku. Po wkroczeniu w r. 1821 Ipsylantego do księztw, schronił się do Siedmiogrodu. Powróciwszy zaślubił córkę Konstantego Kantakuzena, i został sekretarzem stanu za rządów hrabiego Kisielewa. Odtąd piastował kilkokrotnie godność ministra i dowiódł wysokich zdolności w sprawach swego kraju. Soutzo znanym jest także jako publicysta i autor kilku pism z zakresu ekonomii i statystyki, z których *Statystyka Mołdawii* (Jassy, 1850) ukazała się jednocześnie w języku francuzkim, rumuńskim i greckim.— **Soutzo** (Michał), hospodar mołdawski, urodzony w Konstantynopolu około 1792 roku, krewny poprzedzającego, był najprzód tłomaczem Wielkiej Porty, następnie w 1829 r. po księciu Karolu Kalimachi, powołany został na hospodarstwo mołdawskie. Krótkie jego rządy zakłóciło wkroczenie Ipsylantego w 1821 r., lubo Soutzo, jako wtajemniczony w heteryją, sam mu w tem dopomógł. Wszakże nieprzyjazna postawa bojarów mołdawskich zmusiła go szukać schronienia w Bessarabii, zkąd otrzymawszy pasporta od hr. Nesselrode, zamierzał udać się do Włoch. Zatrzymany w Austryi, i odwieziony do Gorgegi, cztery lata tam przesiedział. Odtąd osiadł w Grecyi, zkąd jako minister pełnomocny kilkokrotnie wysyłany był do Paryża i Petersburga. W roku 1854 jako stronnik polityki francuzkiej na Wschodzie, opierał się stanow-

czo dążnościom mocarstw zachodnich i w tym celu zawiązał w Atenach komitet ocalenia publicznego, który kierował ruchami powstańczemi w Tessalii i Epirze. Umarł w 1864 roku.— **Soutzo** (Alexander), poeta i historyk grecki, z tejże co poprzedzający rodziny, lubo z innej linii, urodził się w Konstantynopolu w początkach bieżącego stulecia. Wychowanie naukowe odebrał w Chio, dopełnił je na uniwersytetach we Francyi i Włoszech. Na początku powstania 1824 r. powrócił do Grecyi, gdzie oburzywszy wiele osób pismami satyrycznemi, musiał uchodzić do Francyi, i tu wydał swoją *Historyję rewolucyi greckiej* (1829). Za rządów hr. Capo d'Istria powrócił do kraju. Za króla Ottona wydawał gazetę *Równowaga grecka* i napisał wiele poezyj okolicznościowych. Podczas wojny krymskiej mieszkał w Odessie, i tu wydał poemat pod tytułem: *Wojna Wschodnia*, w którym dotkliwie chłoszcze mocarstwa sprzymierzone. Napisał także powieść *Wygnaniec*, kilką utworów scenicznych i dwie epopeje: *Tułacz* i *Walka Greków z Turkami*: ostatnia niedokończona. Umarł w Smyrnie 1863 r.— **Soutzo** (Panayota), poeta grecki, brat poprzedzającego, i razem z nim wychowany, przybył do Grecyi w początkach powstania i tu zajmował wyższe w administracyi stanowiska. Pisał ody, dramata i inne utwory liryczne, z których znaczniejsze: *Podróżnik*, dramat w rodzaju Maufreda; poemat *Messyjasz*, *Oda na śmierć admirała Miaulis* i *Ody młodego Greka*, wydane po francuzku w Paryżu 1828.

Souvestre (Emil), francuzki powieściopisarz i dramaturg, ur. w Morlaix, w departamencie Finisterre 1808 r., wydawał jakiś czas gazetę w Brest, potem przeniósł się do Paryża, i tu dał się poznać kilką artykułami o Bretanii. Opisy tego kraju z miejscowych poglądów czerpane, odznaczają się prawdą i miłym kolorytem, takiemi są: *Le Finisterre de 1836* i *La Bretagne pittoresque*. Po tych zarysach i podróżach, Souvestre wydał cały szereg powieści, dram i wodwillów, w których wszystkich zdrowa myśl i wyższy objawia się talent, lubo w powieściach zarzucają mu zbyteczną chęć moralizowania. Z prac tego rodzaju wymienimy znaczniejsze: *L'echelle des femmes; Les derniers Bretons; l'Homme et l'argent; Mémoires d'un sansculotte bas-breton; Confessions d'un ouvrier; Les derniers paysans.* Sceniczne utwory Souvestra, są przeciwstawieniem tego rodzaju prace Scribego; o ile bowiem ten ostatni schlebia słabościom i opinijom czasu i jako głównych reprezentantów moralności i obyczajów przedstawia ludzi możnych; o tyle przeciwnie Souvestre tylko w ubogich warstwach społeczeństwa ognisko cnót upatruje. Jako autor dramatyczny, Souvestre dał się poznać swemi dramatami: *Pierre Landais, Charlotte, Le pasteur, Un enfant de Paris, Un mystère.* Z komedyj znaczniejsze są: *Henri Hamelin, La Parisienne, Le chirurgien-major, Un paysan d'aujourd'hui*.— **Souvestre** (Nanine), małżonka poprzedzającego, znaną jest także w piśmiennictwie francuzkiem z niektórych powieści.

Souza (Adela, margrabini), z domu *Filleul*, z pierwszego małżonka hrabina *Flahault*, znamienita powieściopisarka francuzka, urodziła się 1760 r. w zamku Longpré w Normandyi. Roku 1784 wyszła za hrabiego Flahault, który w dziewięć lat później położył głowę pod nożem gillotyny. Sama wraz z synem uciekła do Anglii, gdzie pozbawiona wszelkich funduszów, wpadła na myśl wykończenia powieści już poprzednio zaczętej. Tym sposobem powstało jej arcydzieło: *Adèle de Sénanges, ou lettres de lord Sydenham* (2 tomy; Londyn, 1794). Przeniósłszy się następnie do Hamburga, napisała tu: *Émilie et Alphonse, ou le danger de se fier à ses premières impressions* (3 tomy; 1799). Do Paryża powróciła r. 1798 i tu zaślubiła r. 1802 posła

portugalskiega Joze Maria de Souza-Botelho, wielbiciela poezyj i wydawcę przepysznej edycyi *Lusiady* Camoënsa. Odtąd ogłosiła kolejno: *Charles et Marie* (1802), *Eugène de Rathelin* (2 tomy, 1808), najlepszy jej utwór po *Adeli de Sénanges; Eugenie et Mathilde, ou mémoires de la famille du comte de Revel* (3 tomy; 1811), *Mademoiselle de Tournon* (2 tomy; 1820), *La commune de Fargy* (4 tomy; 1823) i inne. Wszystkie te dzieła wyszły razem pod tytułem: *Oeuvres complètes* w dwunastu tomach (1821—1822). Główną ich zaletą niezmiernie udatne obrazy pożycia wyższych towarzystw i głównie miłości w tych sferach; inwencyja ma wiele prostoty, ale w wykonaniu rozwija rzadką subtelność i delikatność uczucia. Owdowiawszy powtórnie w 1825 r., umarła r. 1836 w Paryżu. *F. H. L.*

Sowa (*Strix* L.), rodzaj ptaków drapieżnych nocnych. Ptaki te, cały dział nocnych stanowiące, różnią się pod wieloma względami od innych ptaków drapieżnych: dziób ich jest znacznie krótszy bez oznaczonej woskówki, po większej części od samej nasady zgięty i w piórach w znacznej części ukryty; nogi o palcu skrajnym zwrotnym z bardzo ostremi zakrzywionemi pazurami, całkowicie wraz z palcami upierzone, lub przynajmniej szczeciami porosłe; skrzydła mierne, szerokie, tępe, z brzegami lotek zadzierzysto piłkowanemi. Prócz cech wyżej wymienionych różnią się one znakomicie na pierwsze wejrzenie od wszystkich innych ptaków: głowa ich stosunkowo wielka z wielkiemi oczami naprzód zwróconemi, z przodu przedstawia charakterystyczne pokrycie, sztywnemi o rzadkich promykach piórami w koło oczów promienisto ułożonemi, i tworzącemi pewien rodzaj tarczy, otoczonej w około wązką smużką z drobnych zbitych jedwabistych pióreczek, częstokroć kolorem odznaczonych, szlarą zwaną. Całe zaś upierzenie sów jest bardzo wiotkie, delikatne, długie i napuszone. Postać pionowa, odęta. Otwór słuchowy odmiennie urządzony jak u wszystkich innych ptaków, mniej więcej obszerny, niekiedy większą część boków głowy zajmujący, opatrzony jest zwykle od strony przodowej skórną klapą, wewnątrz nagą i bardzo czułą błoną wysłaną, zewnątrz owemi promienistemi piórami twarzy przykrytą. Sowy w ogóle są nocnych obyczajów, chociaż niektore dobrze w dzień widzą, stosownie też do tego sposobu życia są uzdolnione. Lot ich jest nadzwyczaj cichy i lekki, żadnego szmeru niewydający. We dnie ukrywają się po rozmaitych dziurach i gąszczach, a zmrokiem na żer wylatują, i przez całą noc polują. Stosownie do wielkości i zamieszkiwanych miejscowości, żywią się rozmaitemi zwierzęcemi istotami, w ogóle jednak najwięcej drobnemi ssącemi; większe jednak gatunki chwytają zwierzęta nierównie większe od siebie i duże ptaki, a wszystkie prawie nie gardzą dużemi owadami chrząszczowatemi, nawet niektóre w pewnych porach przeważnie się niemi żywią. W ogóle są bardzo drapieżne, lecz po większej części pożyteczne, z powodu tępienia mnóstwa szkodliwych istot. Gnieżdżą się w dziurach, lub na starych gniazdach innych ptaków drapieżnych. Jaja ich są stosunkowo mniejsze niż ptaków dziennych, krótkie, pękate, białe żółtawoprzeświecające; znoszą ich od 4—8 lub więcej. Znanych jest kilkadziesiąt gatunków umieszczonych na całej kuli ziemskiej; niektóre mają bardzo obszerne rozprzestrzenienie. Tak znaczna liczba spowodowała potrzebę wprowadzenia drobniejszych podziałów; początkowo dzielono je na uszate czyli puhacze, dwoma czubkami na bokach wierzchu głowy na wzór uszów ssących ustawionemi, i nieuszate, to jest nie mające tych czubków, a te ostatnie rozdzielano na długoogonowe i krótkoogonowe. Później coraz więcej rozdrabniając, doprowadzono do znacznej liczby rodzajów i podrodzajów. W ostatnich czasach zwróco-

no głównie uwagę na budowę ucha, zaczem idą wielkie różnice twarzy, i to, w połączeniu z innemi cechami, głównie kieruje grupowaniem gatunków. Krajowe gatunki są następujące: 1) Sowa jarzębata (*Strix nisoria* Mey. *Strix funerea* L.) o ogonie klinowatym znacznie dłuższym od skrzydeł, głowie miernej, mniej puszystej niż w innych gatunkach; w upierzeniu odznacza się ona w poprzek pręgowanym spodem ciała, wypadkowo podczas zimy zalatująca. 2) Sowa długoogonowa (*Strix macrura* Natt.) wielka puszysta z długim klinowatym ogonem; przypadkowa, bardzo rzadka. 3) Puszczyk (*Strix aluco* L.) duża siwa lub rdzawa z brunatnemi wielkiemi oczami, najpospolitsza w budynkach i lasach. 4) Sowa Tengmalma (*Strix dasypus* Bechst.) jedna z mniejszych o żółtych oczach i nogach mocno kosmatych; rzadka. 5) Pójdźka (*Strix noctua* Retz.) cokolwiek mniejsza od poprzedzającej, mniej puszysta, z mniej kosmatemi nogami, a szczególniej na palcach; pospolita. 5 Karliczka (*Strix acadica* Gm.) najmniejsza z krajowych, nie wiele bowiem większa od szpaka; dość pospolita po dużych lasach całego kraju. 7) Sowa biała (*Strix nyctea* L.) wielka, całkowicie biała lub śniado mniej więcej pręgowana; gatunek północny, bardzo rzadko w nasze strony zalatujący. 8) Sowa płomykowata (*Strix flammea* L.) z wierzchu modro-siwo-biało i śniado centkowana, od spodu jedwabisto-żółtawa; pospolicie w budynkach. 9) Puhacz (*Strix bubo* L.) uszaty, największy z krajowych; rzadki w lasach, bardzo drapieżny i szkodny. 10) Puhacz uszaty (*Strix otus* L.) o wiele mniejszy, blado rudawy, pstry z długiemi na bok podanemi uszkami; dość pospolity po lasach. 11) Puhacz błotny (*Strix brachyotus* L.) podobnego koloru, lecz z odmienną pstrocizną, i bardzo małemi słabo odznaczonemi uszkami; pospolity w polach i błotach podczas przelotów. 12 Syczek (*Strix scops* L.) mało większy od przepiórki z tępemi uszkami; bardzo rzadki w lasach.

Sowa (Antoni), pseudonym, (ob.) *Żeligowski Antoni.*

Sowa, tak zwana rzeka w królestwie Polskiem, poczyna się około wsi Załuże, na drodze od Przasnysza do Ciechanowa; pod wsią Popielżynem w powiecie Przasnyskim, wpada z lewej strony do Wkry, ubiegłszy mil 8.

Sowiejek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w zlewie rzeki Hańczy Białej, gminie Sejwy położone, rozległe morgów 3.

Sowiński (Józef Longin), znakomity generał polski, urodził się d. 15 Marca 1777 r. Jako syn metrykanta koronnego i szlachcic, umieszczony został w szkole rycerskiej, korpusu kadetów w Warszawie. Był to sławny zakład naukowy pod przewodnictwem księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem Podolskich, z którego wyszli uczniowie tacy, jak Kościuszko, Sokolnicki, Niemcewicz i wielu innych. W siedmnastym r. życia, wszedł do służby frontowej, i pod dowództwem generała Dąbrowskiego, walczył pod Ładyżynem, Sochaczewem i Bydgoszczą. Po rozwiązaniu armii polskiej i rozbiorze kraju, Sowiński wszedł do artylleryi konnej pruskiej, gdzie wkrótce otrzymał stopień oficerski. Po wkroczeniu Napoleona I do Polski, i utworzeniu księztwa Warszawskiego wziął dymissyję, i w r. 1811 wszedł do armii narodowej w stopniu szefa szwadronu. W kampanii 1812 r. dowodził dwoma bateryjami w dywizyi pierwszej piechoty pod generałem Zajączkiem. W bitwie pod Możajskiem utracił nogę, i został ozdobiony krzyżem legii honorowej francuzkim, i polskim kawalerskim *Virtuti militari*. Ranny złożony w Moskwie, dostał się do niewoli. Osadzony w Twerze, a następnie w Tambowie, uwolniony w r. 1813 wrócił do kraju: po utworzeniu królestwa i armii polskiej przyjął obowiązki dyrektora

arsenału: w r. 1820 mianowany został komendantem szkoły wojskowej applikacyjnej. W kampanii 1831 roku mając powierzoną sobie obronę Woli pod Warszawą, poległ d. 5 Września tegoż r. między południem a godziną pierwszą, przy armacie na wałach, z których do końca walki nie ustąpił. *K. Wł. W.*

Sowiński (Jan), literat, rodem z Wołynia, zmarły w 1862 r. w Odessie, nauki ukończył w liceum w Krzemieńcu, i tu zajmował się wychowaniem młodzieży. Z prac jego drukowanych znane są: 1) *Mowa po wyprowadzeniu zwłok ś. pamięci Aloizego Felińskiego*, miana na d. 15 Lutego 1820 roku, umieszczona w Pszczole polskiej i w Rozmaitościach (Warszawa, z tegoż roku). 2) *O uczonych Polkach* (Krzemieniec, 1820), dziełko to, o którem chlubnie wspomina Wiszniewski, autor znacznie przerobiwszy i pomnożywszy, zamierzał wydać drukiem, lecz nie znalazłszy nakładcy, pozostaje dotąd w rękopiśmie. 3) *Śpiewy o kampanii tureckiej odbytej w 1829 r.* (Warszawa. 1830). 4) *Memorandum do grammatyki języka polskiego* (Odessa, 1858). W Tygodniku Petersburgskim i w Kronice wiadomości krajow. i zagraniczn. zamieścił wiele artykułów. W rękopiśmie pozostawił: Treściwe dzieje Polski i przekład Lukrecyjusza *De natura rerum.*

Sowiński (Wojciech), trzeci syn Sebastyjana Sowińskiego z Dukli, wojskowego i muzyka (zmarłego r. 1816 w Lisiance na Ukrainie), urodził się roku 1800 na Podolu, uczył się muzyki w Wiedniu i we Włoszech, i młodo przybył do Paryża, gdzie stale zamieszkał, robią wycieczki artystyczne po Francyi, jako fortepijanista i kompozytor. Nader czynny w nauczaniu i pisaniu, chętny w niesieniu pomocy i przysługi każdemu z artystów, mianowicie polskich. Sowiński powszechną sobie we Francyi zjednał miłość artystów. Nader obfitym jest on kompozytorem, a dzieła jego są świetne, gładkie, śpiewne, potoczyste, techniczne, dobrze opracowane, lubo brak im w ogóle głębi uczucia i namiętności. Z kompozycyj religijnych napisał: oratoryjum *Święty Wojciech* (Saint-Adalbert, oratorio en 3 parties, dzieło 66); *Sąd Salomona* motet na 3 głosy, chór i orkiestrę; *Tota pulchra es* motet na 4 głosy z organem; chóry do tragedyi *Abraham*, msza uroczysta (dzieło 61), msza morska (dzieło 83, w r. 1857), msza breve (dzieło 71), kilka innych mszy całkowitych lub w części (jak Kyrie i t. d.), veni creator, śpiewy i pienia religijne (dzieło 57) i t. p. Z kompozycyj orkiestrowych posiadamy: uwerturę do królowej Jadwigi (dzieło 58), uwerturę do Mazeppy (dzieło 75), uwerturę do Jana Sobieskiego, uwerturę do opery Wzór (*le Modèle*) wykonaną r. 1857 w Lille, symfonię, (dzieło 62) i t. d. nadto operę *Lenore* i komiczną operę *le Modèle*. Z kompozycyj na fortepijan z orkiestrą: wielkie rondo z tematów *Mularza i Slusarza* (dzieło 9), waryjacyje koncertowe (dzieło 14), wielki polonez (dzieło 16), marsz bohaterski (dzieło 24), pieśń legijonów (dzieło 31), wielki koncert (ofiarowany Moszeles'owi, (dzieło 36), waryjacyje z *Purytanów* (dzieło 48). Z kompozycyj komnatowych: Trio w D major (dzieło 76), kwintet w *E* major (ofiarowany ks. Marcelinie Czartoryskiej, dzieło 87), kwartet z fortepijanem (dzieło 3). Z kompozycyj na fortepijan, których największą napisał liczbę, odznaczają się: waryjacyje, walce, ronda, fantazyje, kaprysy, polonezy, preludye i etiudy, impromptu, mazurki, scherzo, tarantella, siciliana, berceuse, serenada, i mnóstwo innych; oraz duet na 4 ręce (wykonany wspólnie z Lisztem, dzieło 33) i kilka innych duettów. Napisał nadto mnóstwo dzieł to śpiewu, pieśni i romansów, i wydał 2 zeszyty pieśni ludowych polskich; obok tego chóry męzkie (jak: *les Moissoneurs*, i t. p.) Pisywał także artykuły muzyczne do dzienników francuzkich, oraz wydał dykcyjonarz bijograficzny muzyków pod

tytułem: *Les Musiciens polonais et slaves* (Paryż, 1857), dzieło stanowiące niezmiernie ważny przyczynek do dziejów muzyki polskiej, lubo najeżone i oszpecone mnóstwem błędów obcych dla muzyki wiadomości, co poniekąd nieuniknionem było następstwem oddalenia autora od kraju i mylnie lub niedokładnie podawanych mu wiadomości.

Sowity, w dawnej polszczyznie, znaczył też samo co podwójnie, dwa razy, drugie tyle wynoszący. W tym pojęciu używa go dawne prawo polskie i litewskie. W Statucie litewskim czytamy: „Jeśliby dłużnik przed rokiem w liście opisanym zmarł, tedy potomki więcej nie mają płacić jedno iściznę jemu pożyczoną, a sowistości, win, ani nakładów nie mają płacić." W innych zaś wypadkach przepisuje: „Powinni potomkowie iściznę i z sowistością zapłacić." Używano tego wyrazu i w dawnem wojsku Rzeczypospolitej: a wyrażenie, że towarzysz przybył na wyprawę *sowicie*, znaczyło, że przyprowadził na swój koszt drugiego zbrojnego do chorągwi. *K. Wł. W.*

Sowizrzał, *Sowizdrzał*, wietrznik, lekkomyślny, jak mówią, postrzelony. Wyraz początek biorący od żyjącej postaci XV wieku, która była u nas tak popularną jak późniejszy czarodziej Twardowski (ob.). Sowizrzał słynął z dowcipu, a jako niemiecki trefnis umiał błaznowaniem lud bawić i śmieszyć, i pamięć swoja dotad w własnem nazwisku przechował. O Sowirzale ob. Alex. Maciejowski: *Piśmiennictwo polskie* tom I, str. 140, 226. *Polska pod względem obyczajów* tom IV). *K. Wł. W.*

Sowlnickie, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, gminie Rudawka, nad rzeką Dawinią położone, rozległe morgów 3.

Soxo (Benedykt), jezuita, doktor teologii, prof. prawa w akademii wileńskiej, wykładanego z funduszu Kazimierza Leona Sapiehy, wydał dla uczniów dzieło pod tytułem: *Claves Juris* (Wilno, 1648). W książce tej mówi autor już to osobno o prawie kościelnem i cywilnem, już znowu razem w tych punktach, w których one mają związek z sobą. Wylicza wszystkie księgi, z których się te prawa składają, podaje sposoby ich cytowania; nie zapomina o prawach obowiązujących w Polsce; rzuca wiele myśli ogólnych o władzy panującej, rządzącej i prawodawczej, oraz różnych jej rodzajach; mówi też o rubrykach, głosach, klauzułach prawnych i wielu tym podobnych. Mnóstwo to wszakże wiadomości prawniczych, dowodzące obszernej autora w tym przedmiocie nauki, rozsypane jest bez pewnego porządku i w wielu miejscach niewcześnie zmięszane. *L. R.*

Sozomenes (Hermias), historyk kościelny, urodził się w Bethel, niedaleko Gazy, w Palestynie, w IV lub V wieku, uczył się prawa w Beryte, i był adwokatem w Konstantynopolu. Pochodził z rodu, który święty Hilarion, patryjarcha monachizmu na Wschodzie, nawrócił na wiarę chrześcijańską. Sozomenes pisał *Historyję Kościoła*, w dziewięciu księgach, od roku 324 do roku 423. Styl jego jest wytworniejszy niżeli Sokratesa. Historyję swoję przypisał Teodozyjuszowi II. Zaginęły dwie księgi Sozomenesa: krótka historyja kościelna od Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Jego historyję wydał R. Stephanus w Paryżu 1544 in folio, tudzież W. Reading, w Cambridge r. 1720. Holzhausen napisał, *De fontibus, quibus Socrates, Sozomenes et Theodoretus usi sunt* (Getynga, 1825). *L. R.*

Soża, rzeka biorąca początek w gubernii Smoleńskiej, wchodząca pod miasteczkim Chosłowiczami do Mohylewskiej, potem zdążająca w kierunku południowo-zachodnim do miasteczka Propojska, a z tamtąd idąca już w południo-

wym i wpadająca pod miastem Łojowem do Dniepru. Długość jej biegu przez guberniją Mohylewską, wynosi mil górą 40. Szerokość rzeki w wyższej części nie przenosi stóp 175, bliżej zaś ujścia dochodzi od 250—500; głębokość od 7—20 stóp wynosi; dno w ogólności piasczyste, zrzadka niekiedy iłowate. obfituje w mielizny. Dolina rze i rozszerzająca się niekiedy na pół mili, składa się z łąk, jezior, a nadewszystko moczarów, na których rosną krzaki i lasy. Do Soży z obojej strony wpada 88 rzek większych i 245 strumyków. Od miasteczka Krzyczewa w powiecie Klimowickim, Soża poczyna być spławną. Wartość spławianego po niej towaru, głównie produktów rolniczych i drzewa, wynosi przecięciowo do roku 500,000 rub. sr. *W. K.*

Spaa, miasto w belgijskiej prowincyi Liége (Leodyjum), liczące mieszkańców 4144, 10 godzin drogi od Akwizgranu a 9 od Liége odległe, położone w wysokości 1000 stóp nad poziomem morza, w rozkosznej równinie, wsławione źródłami wody mineralnej, które prawdopodobnie jeszcze w wieku XIV zostały odkryte. Najznakomitsze źródła tutejsze są: Pouhon, Geronstère, Sauvenière, Groesbeeck, Tonnelet, Barisart i obecnie zaniedbane Watroz, które wszystkie, z wyjątkiem pierwszego, są odległe od miasta, mają temperaturę 7—8 R. i należąc do szczaw alkaliczno-żelazistych, bywają zalecane skutecznie w hipochondryi, histeryi, osłabieniu żołądka, białaczce, wyrzutach chronicznych, rozdraźnieniu błon śluzowych żołądka i przewodu pokarmowego, jeżeli nie sprzeciwia się temu skłonność do kurczów, ostrość krwi i t. p. Okolice przyjemne, powietrze czyste, dobrze urządzone domy mieszkalne i sposobność do wszelkich rozrywek nietylko wspierają leczenie lecz i dla osób zdrowych czynią pobyt tutaj przyjemnym. Czas kuracyi trwa tutaj od 15 Maja do 15 Października chorzy zaś poddają się jej przez dni czterdzieści do sześćdziesięciu. Pod nazwiskiem wody Spaa rozsyłają wodę ze źródła Pouhon w rozmaite strony i ta bywa używana do kuracyi jako też z winem i cukrem stanowi bardzo smaczny napój. Spaa zawdzięcza swój rozgłos także bardzo pięknym wyrobom drewnianym, które dla największej liczby mieszkańców tutejszych stanowią środek utrzymania. Ob. Schreiber: *Geschichte und Beschreibung von Aachen mit Burtscheid und Spaa und deren Umgebungen* (Heidelberg, r. 1824); Monheim *Die Heilquellen von Aachen, Burtscheid und Spaa* (Lipsk, 1829).

Spacyja (z łacińskiego, *spatium*, przestrzeń), w drukarstwie mała cienka metalowa sztuczka, nieco niższa od czcionek, wkładająca się między wyrazami, a nawet, w rzadkim druku, pomiędzy literami, dla ich rozsunięcia.

Spadanie, jestto ruch, mocą którego ciała nie mające podparcia zmierzają ku środkowi ziemi. Przyczyną spadania ciał jest ciężkość, czyli siła przyciągania, którą ziemia massą swoją wywiera na rozmaite ciała. Ponieważ wszystkie ciała wzajemnie się przyciągają proporcyjonalnie do mass swoich, przeto ściśle biorąc nie tylko ciało spadające zmierza do ziemi lecz i ta dąży ku tamtemu: lecz ponieważ massa ziemi w porównaniu z massami ciał na nią spadających jest, można powiedzieć, nieskończenie większa, przeto zbliżanie się ziemi ku tymże ciałom jest prawie żadne i dla tego oznaczyć się nie daje. Jeżeli ciało wcale nie jest podparte, w takim razie spadanie jego nazywa się wolnem i także odróżnić należy od spadania po równi pochyłej albo po powierzchni krzywej. Ponieważ siła ciężkości działa nieprzerwanie i jeżeli ciało spada z wysokości niebardzo wielkiej, natężenie jej można uważać jako zawsze jednakowe, przeto ciała spadające (w przestrzeni próżnej) poruszają się biegiem jednostajnie przyspieszanym, to jest prędkości ich powiększają się proporcjonalnie do czasów,

gdyż każde nowe podziałanie siły ciężkości wywołuje prędkość przyłączająca się do prędkości z poprzednich podziałań tejże siły wynikających. Ztąd wynikają następujące prawa spadania ciał w próżni: 1) Wszystkie ciała bez względu na ich ciężar spadają z jednakową prędkością; cząsteczka pióra spada tak prędko jak kawałek ciężki metalu, o czem przekonać się można drogą doświadczenia za pomocą machiny pneumatycznej. Rozmaita prędkość dostrzegana przy spadaniu ciał w atmosferze, pochodzi od oporu, jakiego też ciała ze strony powietrza doznają. 2). Oznaczywszy przestrzeń przebieżoną przez ciało wolne spadające w 1 sekundzie przez 1, natenczas przestrzeń przebieżona w drugiej sekundzie będzie 3, w trzeciej 5, w czwartej 7 i t. p.; przestrzenie więc przebiegane przez ciała spadające w jednostkach czasu po sobie następujących, mają się do siebie jak liczby nieparzyste, zkąd wynika, że prędkość spadania ciał ciągle się powiększa. 3). Z poprzedzającego wynika, że jeżeli przestrzeń przebieżona w 1 sekundzie jest 1, przestrzeń przebieżona w 2 sekundach jest 4, w trzech sekundach 9, w czterech sekundach 16 i t. d., zkąd wypada, że przestrzenie przebieżone przez ciała spadające w czasach różnych, mają się do siebie jak kwadraty z tychże czasów. 4). Prędkośc jakiej ciało nabywa po przebieżeniu pewnej wysokości, to jest prędkość z jakąby ciało spadające poruszało się dalej, gdyby na nie siła poruszająca działać przestała, jest proporcyjonalne czasowi spadania czyli pierwiastkowi kwadratowemu z drogi przebieżonej. Pod równikiem przy poziomie morza ciało spadające w przestrzeni próżnej, przebiega w pierwszej sekundzie 4 72474 metra (prawie 16,4 stopy warsz.); uważyć przytem należy, że ponieważ zbliżając się ku biegunom, siła odśrodkowa, będąca następstwem wirowego ruchu ziemi, zmniejsza się i działa mniej na osłabienie siły ciężkości, przeto ciała spadają tam nieco prędzej niż pod równikiem. Wszystkie prawa spadania ciał, wyrażają się następującemi prostemi wzorami: $s=gt^2$ i $v=gt$; gdzie t oznacza czas spadania wyrażony w sekundach, s drogę w czasie spadania przebieżoną, g drogę przebieżoną w pierwszej sekundzie spadania i v prędkość nabytą w końcu czasu t. Dla okazania praw spadania ciał służy przyrzd *machiną Atwooda* nazwany, od nazwiska jego wynalazcy, ku czemu posłużyć nie może spadanie ciał w naturze, jako odbywające się ze zbyt wielką prędkością. Użycie machiny Atwood'a polega na tem, że przyspieszenie spadającego ciała zmniejszyć się daje przez wprowadzenie w ruch razem z ciałem spadającem jakowego ciężaru, przez co siła ciężkości rozdziela swoje działanie na massę większą, przez to zaś prawa określające zależność prędkości i drogi przebieżonej od czasu spadania nie ulegają zmianie. Urządzenie machiny Atwooda w jej istocie jest następujące: Na sznurze przechodzącym przez krążek, zawieszone są dwa równe sobie ciężary, a zatem zawsze zostając w równowadze; dodawszy do jednego z nich ciężarek mały, takowy spada i wprawia w ruch oba ciężary, drogę zaś przebieżoną ocenia się z podziałki urządzonej na słupku drewnianym; w związku z tąż machiną znajduje się wahadło sekundowe. można więc uważać drogę przebieżoną przez ciężarek w ciągu pierwszej, drugiej, trzeciej i t. d. sekundy. Prędkość spadania ciężarku zależy od stosunku wagi jego, do wagi obu ciężarów i jeżeli waga jego jest np. dziewięćdziesiątą szóstą częścią wagi obu ciężarów, natenczas w pierwszej sekundzie przebiega on spadając jeden cal, w dwóch sekundach 4 cale i t. d. Arystoteles i następcy jego sądzili, że prędkość spadania ciał zależy od ich ciężarów, tak że według nich ciało ważące 10 funtów, spadałoby dziesięć razy prędzej niż ciało ważące funt 1. Ten i jemu podobne błędy, utrzymywały się aż do czasu, w którym Galileusz po części drogą teoryi, po części zaś zapomocą doświadczenia, na początku XVII wieku, nie odkrył praw, którym w rzeczy samej ciała spadające podlegają. Gugliolmini, Benzenberg

i Reich dowiedli, że ciała spadające uchylają się od kierunku pionowego ku wschodowi i tym sposobem zdobyli nowy dowód ruchu wirowego ziemi około osi.

Spadek. Prawo względem spadku za Piastów, przechowane tradycyją, przeszło do czasów Kazimierza Wielkiego; wtedy był zwyczaj, że po śmierci matki, synowie odbierali ojcu połowę majątku, co ten król zmienił w ten sposób, że tej połowy, wtedy się tylko domagać mogli, jeżeli ojciec był marnotrawcą. Za Kazimierza Wielkiego stanęła ustawa, iż zabójca krewnego, nie mógł brać nic po nim. Następnie po przodkach i rodzicach byli sukcessorowie descedenci. Jeżeli pozostali sami bracia, majątek szedł porówno na każdego. Jeżeli były siostry, bracia z ojczystej części wyposażali siostry według miarkowania swego, a gdy jedna za życia ojca poszła za mąż, jaki jej ojciec dał posag, taki drugim bracia byli obowiązani przyznać. Jeżeli bracia okazywali się za skąpi dla siostr, te mogły ich skarżyć, a wtedy kazano bliższym krewnym i przyjaciołom domu tę rzecz załatwić (J. Moraczewski, *Starożytności polskie).* Za Augusta III, wydano zbiór praw *Volumina Legum*, w nim zamieszczono prawo Prus polskich, czyli *Korrekturę pruską*, jej rozporządzenia względem spadku, podobały się szlachcie i zaczęły wchodzić w obyczaj; zostało zasadą, iż na córki bez względu, ile ich będzie, powinna iść czwarta część ojczystego majątku. Jeżeli ojciec nawet wyposażył jednę lub więcej córek i one przy intercyzie zrzekły się dalszego majątku, ale potem ojciec zbogacił się, natenczas sądy przyjmowały skargi córek i wyrokowały zwiększenie ich posagu (T. Ostrowski, *Prawo cywilne).* Przeciwnie, jeżeli ojciec wyposażył jednę córkę i potem zubożał, natenczas drugie, nie mogły żądać równie znacznego posagu, ale musiały przestać na mniejszym. Co do macierzystego majątku, ten bez względu na płeć, szedł porówno między wszystkie dzieci. Z powodu, że wzięto za zasadę, iż imiona domów powinny zostać w swej świetności, a zatem dobra utrzymywać się przy płci męzkiej, idea ta, tak wygórowała za Piastów, że Kazimierz Wielki wyraźnie postanowił, że nawet braciom stryjecznym wolno po stryju dóbr się domagać od córek, a one muszą przestać na przyzwoitej wartości tych dóbr w gotowiźnie złożonej. Działy pomiędzy braćmi robił najstarszy, to jest oznaczał schedy, a najmłodszy najprzód wybierał. Żeby zaś brat najstarszy, nie mógł się umówić z najmłodszym, każda scheda powinna była być na pieniądze (przez najstarszego) otaksowana, a wtedy bracia średni mogli najmłodszego podkupywać, przez przejmowanie w droższej cenie. Ponieważ w dawniejszych czasach gotowizna była niezmiernie trudna, przeto często dzielono wsie na części, albo też ten, który wziął wieś lub dobra znaczniejsze, oddawał je na pewny czas drugiemu, aby się z nim, przez ściągnięte dochody, wyrównał. Wnukowie przy działach, po dziadzie i babce, reprezentowali swego ojca lub matkę, którzy ich odumarli: toż samo dalsi descendenci. Po zmarłym bezpotomnie synu, nie brali rodzice, jeżeli miał brata lub siostrę. *Korrektura Pruska* stanowiła, że po bracie, kiedy miał brata lub braci, siostra nie miała prawa do spadku. Często spotykamy zasadę: *Frater fratri moritur* (brat umiera na korzyść brata), co dotrwało do panowania Augusta III. Ostrowski, którego dzieło wyszło r. 1783 r. pisze, że rodzeństwo bez różnicy płci korzysta ze spadku po bracie, i dodaje: „zwyczaj atoli przeciwny, licznemi upoważniony prejudykatami, zniósł dawne prawo rzeczowe” Siostry jednakże nie brały spadku porówno z braćmi: co bowiem zmarły wziął po swoim ojcu, szło na braci, a to dopiero, co wziął po matce i co sam dorobił, do równego szło działu bez różnicy płci. Jeżeli kto umarł bezpotomnie i bez rodzeństwa, natenczas, tak podług

Korrektury Pruskiej, jak i według zwyczaju Koronnego, brali rodzice, dziadowie. Nazywał się taki spadek *płaczliwym* albo *smutnym*: *haereditas* albo *succesio luctuosa*, lub *tristis*). Była wprawdzie zasada: spadek nie idzie w górę ale na dół (*non ascendit sed descendit*), ale nie rozumiano przez to, żeby brat stryjeczny lub cioteczny wyłączał ojca, rodowego dziada, matkę lub babkę. Po zmarłym bezpotomnie, bez rodzeństwa, bez rodziców i dalszych w górę przodków, brali spadek krewni odleglejsi. Pozostałość dzielono na majątek po mieczu i po kądzieli: pierwszy brali krewni z ojca, drugi zaś krewni z matki. Bliższy krewny wyłączał dalszych i gdy żył stryj lub ciotka, z ojca, bracia stryjeczni części dostali: to samo wuj lub ciotka z matki nie wyłączali braci wujecznych. Po stryju i ciotce majątku nie rozdzielano na ojczysty i macierzysty, ale brali na głowy swoich rodziców synowcowie i siostrzeńcy. Ztąd jednak synowiec brał dwa razy tyle, jak synowie z innego brata, który miał siostrę. Podług praw litewskich, sami synowie oddziedziczali majątek ojczysty: siostry brały tyle, ile jednej ojciec wypłacił: jeżeli za życia ojca, żadna za mąż nie poszła, bracia wtedy posag stanowili. Posag ten wszystkich siostr powinien mieć wartość czwartej części ojczystego majątku. Córka, która wzięła posag od ojca, nie mogła skarżyć o powiększenie takowego. Kto umarł bezpotomnie, tego majątek ojczysty szedł na braci a gdy tych nie było, na siostry. Z majątku macierzystego siostry brały w równym dziale. Gdy zmarły nie zostawił ani potomstwa, ani rodzeństwa, brali po nim rodzice: jeżeli zaś i rodziców nie miał, tego majątek ojczysty i dorobkowy szedł na krewnych po ojcu, a majątek macierzysty na krewnych po matce. Po upadku Rzeczypospolitej, a wprowadzeniu za czasów księztwa Warszawskiego *Kodeksu Napoleona*, tę najważniejszą wprowadzono zmianę, że dzieci po rodzicach tak synowie jak córki, równy dział biorą. Prawo o *spadkach*, obowiązujące obecnie, obejmuje księga III kodeksu Napoleona (ob. *Prawo cywilne obowiązujące w królestwie Polskiem* S. Zawadzkiego (Warszawa, r. 1860, T. I). *K. Wł. W.*

Spadek, tak się nazywa w ogólności różnica, o którą punkt jeden jakiegokolwiek powierzchni jest niżej położony od innego punktu: spadek mierzy się stosunkowo, przyjmując jakąkolwiek długość; tak więc mówi się, że spadek drogi bitej wynosi 1 stopę, jeżeli na 100 sążni długości droga zagłębia czyli zniża się o 1 stopę. Największa pochyłość drogi żelaznej wynosić może: w równinach 1:200; w miejscach pagórkowatych 1:100; w górach 1:40. Zmiany spadków łagodzą się i zaokrąglają łukiem o jak największym promieniu. Największy spadek dozwolony postanowieniem rady administracyjnej z d. 14 Października 1859 r. dla dróg żelaznych w królestwie Polskiem, jest 1:125. Dwa przeciwne spadki oddzielone być powinny liniją poziomą, najmniej 100 sażenów czyli 700 stóp długą. Szczególniej wyraz spadek stosuje się do wód i oznacza oddalenie się ich powierzchni od płaszczyzny poziomej. Spadek jest przyczyną ruchu wód gdyż woda nie mająca spadku, pozostaje w spoczynku i ma powierzchnię poziomą. Im spadek jest większy, tem woda porusza się prędzej i bieg jej jest porywający, przy spadku wynoszącym 1 stopę na 60 stóp długości. Z przyczyny biegu wężykowatego rzek po płaszczyznach, mających spadek sobie właściwy, prędkość wody czyli jej spadek względny zmniejsza się, a przeto za pomocą przecięć czyli przekopów pomiędzy zagięciami rzek, można spadek powiększyć, jak to miejsce miewa przy uspławnieniu rzek, a za pomocą grobli osiąga się toż samo dla młynów i innych zakładów, siłą wody poruszanych. Od spadku zależy użyteczność rzek, gdyż od niego zależy siła, służąca do poruszania młynów i machin, tudzież do posuwania statków. W rzekach

mających mały spadek, osiada piasek i błoto przez co one stają się coraz płytszemi. Oznaczenie spadku uskutecznia się przez poziomowanie brzegów lub co jest lepsze, samej powierzchni wody za pośrednictwem pali umyślnie wbijanych. Niekiedy spadkiem nazywają spadanie ciał (ob.).

Spadkowanie, *przypadkowanie,* odmiana rzeczowników, przymiotników, imiesłowów i zaimków przez spadki czyli przypadki, ob. *Deklinacyja.*

Spadochron *(parachute)*, jestto przyrząd tej samej co parasol czyli deszczochron budowy, mający około 20 stóp średnicy, którego żeglarze powietrzni używają dla powolnego spuszczania się na ziemię; działanie jego na tem polega, że przedstawiając znaczną powierzchnią, doznaje przy spadaniu wielkiego oporu ze strony powietrza, przez co prędkość spadania znacznie się zmniejsza. Pierwszą myśl spadochronu powziął Montgolfier, a pierwsze pomyślne zastosowanie jego uczynił Blanchard w Londynie 1795 r.

Spafary (Mikołaj), urodził się w Multanach, znał dobrze języki grecki, łaciński, mołdawski i rossyjski; za denuncyacyę sułtanowi o tajemnym traktacie zawartym między hospodarem multańskim a królem polskim, wygnany z ojczyzny, udał się do elektora brandeburgskiego, który go przyjął łaskawie; ale król, dawszy przytułek i pensyę wygnanemu hospodarowi, zawiadomił elektora o zdradzie Spafarego i ten musiał opuścić Prussy. Spafary wyjechał do Rossyi i za pomocą księcia Golicyna, mianowany tłomaczem w prykazie poselskim. W roku 1675 w miesiącu Lutym car Alexy Michajłowicz wyprawił go w poselstwie do Chin. Spafary wyjechał z Moskwy r. 1676 w Marcu, do Pekinu przybył w Maju. Posłuchanie u cesarza czyli bogdychana miał 15 Czerwca. We Wrześniu wyjechał z powrotem i w Styczniu r. 1678 przybył do Moskwy, gdy już panował car Teodor Alexiejewicz. Potomkowie Spafarego okazali później znaczne posługi dla Rossyi.

Spagnoletto, sławny malarz, ob. *Ribera.*

Spahi czyli *Sipahi,* tak nazywano niegdyś jeźdźców w armii tureckiej, do uzbrojenia których obowiązani byli Tymaryjoci i Zaimowie, posiadacze lenności wojskowych. Od czasu przekształcenia armii tureckiej na sposób europejskich, miejsce spahiów zajęła regularna konnica. Pierwszą organizacyję nadał im sułtan Orchan razem z Zaimami i Janczarami; liczba ich mogła wynosić do 140,000, choć rzadko kiedy zbierano wszystkich od razu. Żołd pobierali ze skarbu sułtańskiego; dzielili się na dwie klassy, odróżnione barwami chorągwi. Uzbrojenie ich stanowiła szabla, lanca, dżeryd (włócznia), pistolety i karabiny, po części też łuki i strzały. Taktyki i karności nie znali; byłyto dzikie hufce, waleczne w ataku, ale równie łatwo rozpierzchające się za lada niepowodzeniem. — Obecnie Francuzi nazywają *spahisami* swoję lekką jazdę algierską, dowodzoną przez oficerów europejskich, umundurowaną wprawdzie po wschodniemu, ale organizowaną zupełnie po europejsku, nawet po większej części złożoną z rodowitych Francuzów. Podobny korpus spahisów wystawił rząd francuzki swoim kosztem w Turcyi podczas kampanii 1854 r. — Anglicy nazywają swoje wojska w Indyjach, do spahisów zbliżone, Sepojami czyli Sipojami.

F. H. L.

Spalatin (Jerzy), jeden z najgorliwszych popleczników reformacyi; właściwie nazywał się *Burckhard,* a przezwisko *Spalatin* otrzymał od miejsca swojego urodzenia, miasteczka Spalt, w biskupstwie Eichstädt. Ojciec jego był garbarzem. Urodził się r. 1484, kształcił się do r. 1502 w Norymberdze i Erfurcie, poczem został nauczycielem w klasztorze Georgenthal, niedaleko Gothy, a r. 1507 proboszczem w sąsiedniej wiosce Hohenkirchen. Zalecony w roku

następnym przez kanonika Mutiana w Gotha dworowi elektorsko-saskiemu, mianowany był guwernerem księcia następcy Jana Fryderyka, oraz wkrótce potem zarazem książąt brunświcko-lüneburgskich Ottona i Ernesta, którzy na dworze saskim pobierali wychowanie. W tejże epoce, jego przekonania teologiczne, oparte na Piśmie Świętem i na mistyce niemieckiej, wzięły kierunek zgodny z nauką reformacyi. Fryderyk Mądry mianował go r. **1514** swoim kapelanem nadwornym, biblijotekarzem i sekretarzem, zaś Jan Stały r. **1525** superintendentem w Altenburgu. Niedługo potem zaślubił Katarzynę Heidenreich, córkę tamecznego mieszczanina. Fryderykowi Mądremu towarzyszył na wszystkie sejmy; za Jana Stałego brał udział w sejmach w Spirze i Augsburgu, za Jana Fryderyka w zebraniu książąt w Smalkaldzie (**1537** r.), zaś od r. **1527**—**39** rozwijał skuteczną działalność w wizytach kościelnych ziem saskich. Obok tego zajmował się ważnemi pracami historycznemi i liczną korrespondencyją. Do celniejszych pism jego należą: *Życiorysy Fryderyka Mądrego i Jana Stałego*, dalej *Christliche Religionshändel*, *Historyja papieży i cesarzy* z epoki reformacyi, nakoniec *Listy*. Spalatin umarl **1545** roku. Edycyję krytyczną jego dzieł wydali Wendecker i Preller. *F. H. L.*

Spalatro albo *Spalato*, po słowacku *Split*, stolica prefektury w królestwie Dalmacyi (zajmuje środek niegdyś Dalmacyi Wenecjańskiej, na **37**, **6** m. kw. liczy **81,900** mieszkańców i dzieli się na sześć sądowych okręgów: Spalato, Trau, Almissa, Brazza, Lesina i Lissa), rezydencya biskupa, izby handlowo-przemysłowej, ma **11,000** miesz. i zbudowana jest w kształcie półksiężyca na półwyspie, od północy oblanym odnogą czyli kanałem Salona, a od południa kanałem Brazza, kończącym się górą Marian na **564** stóp wysoką. Pomimo że w tak zachwycającej okolicy położone, wewnątrz pełne jest krętych i trudnych ulic które dzielą się na stare i nowe miasto oraz cztery przedmieścia. Posiada seminarjum biskupie, z filozoficznym zakładem naukowym i biblioteką; nadto gimnazyum, szkołę główną i żeńską, urządzony w r. **1849** zakład nauki pływania, muzeum starożytności i pomników okolicznych powiększej części z Salony pochodzących, kilka kosztownych zbiorów prywatnych, rozległy szpital, ogromne koszary, twierdzę i zimne źródło siarczane u stóp góry Marian za kąpiel służące. Port nie ma już teraz takiego jak dawniej znaczenia, bo z powodu zamulenia nie iest przystępny dla większych okrętów; mimo to jednak miasto pod względem handlu jest najważniejsze w Dalmacyi jako miejsce składowe towarów z Włoch do Turcyi idących. Odznacza się także obfitością starożytnych pomników budownictwa. Nazwisko jego pochodzi od Palatium, wspaniałego pałacu rezydencyi cesarza rzymskiego Dyoklecyana, gmachu liczącego się do najznakomitszych w starożytności, po za którego silnemi murami mieszkańcy zburzonego w r. **640** przez Awarów miasta Salony, osiedlili się i ochronę znaleźli. Istnieją dotąd szczątki tego ogromnego gmachu, pełne znakomitych dzieł sztuki. Można także oglądać tu jeszcze zwaliska wodociągu Dyoklecyana zbudowanego z ogromnych kwadratów kamiennych, tudzież resztki innych starożytności.

Spalding (Jan Joachim), teolog protestancki w XVIII wieku, urodzony **1714** r. Triebsee, w Pomorzu szwedzkiem, na nauki teologiczne uczęszczał w Rostocku i Greifswaldzie, gdzie zarazem nabył gruntownych wiadomości w innych także naukach. Wydawszy liczne pisma w przedmiotach historyi kościelnej, filozofii i moralności, przez czas jakiś był sekretarzem posła szwedzkiego w Berlinie Rudenskjolda, zaś r. **1740** został pastorem w Lassaku, w Pomeranii, zkąd r. **1757** przeniesiony został do Barth. Odtąd wystąpił publicznie

i z powodzeniem jako pisarz religijny dla ludu; r. 1764 został pierwszym proboszczem przy kościele ś. Mikołaja w Berlinie i radzcą naczelnego konsystorza. Z wielką zawsze serdecznością i jasnością pracował w interessie oświaty religijnej, aż do r. 1788 w którym edykt religijny w Prussach zmusił go do złożenia urzędu. W historyi literatury i kultury Niemiec północnych zjednał sobie zaszczytne miejsce, bo zasługi jego dla filozofii praktycznej i dla płodnego w następstwa wykładu nauki religii, nie ulegają zaprzeczeniu. Z pism jego zasługują na wzmiankę: *Predigten; Die Bestimmung des Menschen* (1748); *Gedanken über den Werth der Gefühle im Christenthum* (1761); *Über die Nutzbarkeit des Predigtamts* (1772); *Religion, eine Angelegenheit des Menschen* (1797) i wiele innych. Jego autobijografiją wydał jego syn *Jerzy Ludwik Spalding* (urodzony 1762, zmarły 1811 r.), znany także filolog, autor uczonej pracy *O filozofach Megarskich* (1792). *F. H. L.*

Spallanzani (Łazarz, ksiądz), słynny fizyk i naturalista, urodził się r. 1729 w Scandiano, w księztwie Modeny. Nauk słuchał w Reggio, poczem udał się do Bolonii gdzie otrzymał stopień doktora praw, skłoniony przez professora Vallisnieri oddał się nakom przyrodzonym; w tym też czasie ulegając namowom rodziny, przywdział suknią zakonną, co jednak nie przeszkodziło mu w dalszych pracach nad literaturą i naukami. W r. 1754 uniwersytet w Reggio powołał go do wykładu logiki, metafizyki i literatury greckiej, lecz pomimo to najwięcej go zajmowały zjawiska życia zwierzęcego. W r. 1768 ogłosił badania i spostrzeżenia swoje nad odrastaniem utraconych niektórych części ciała, jak ogona i żuchw, u różnych zwierząt mających krew zimną, jak u salamander, raków. Pracował dalej nad doświadczeniami rozpoczętemi przez Malpighi'ego i Haller'a nad krwiobiegiem. Po ogłoszeniu wypadków tych prac Spallanzani otrzymał tytuł professora historyi naturalnej w Pawii. Kilka lat pierwej odmówił zajęcia takiej że katedry w Petersburgu a nieco później nieprzyjął posady professora w ogrodzie roślin w Paryżu. W Pawii zajął się badaniem rozmnażania się zwierząt i dowiodł, że zwierzęta mikroskopowe podobnie jak inne rozwijają się z zarodka. Dowiódł że one mogą pozostawać przez czas długi w stanie śmierci pozornej, znosić zimno, gorąco, być zamienione na martwy z pozoru proszek, który zwilżony kilką kropli wody, odzyskuje życie; prace te ogłosił w r. 1776. Uczuwszy potrzebę podróży dla zbogacenia zostających pod jego kierunkiem zbiorów w Pawii, w r. 1779 zwiedził Szwajcaryję, poczem powtórzył doświadczenia Réaumur'a nad sztucznem trawieniem pokarmów, przyczem okazał, że sok żołądkowy jest jedynym działaczem w trawieniu i że rozpuszczanie pokarmów nie odbywa się ani drogą fermentacyi ani też przez gnicie. W roku 1785 przedsięwziął dłuższą podróż w celach naukowych, zwiedził Konstantynopol, część wybrzeży morza Śródziemnego, przebiegł Azyję mniejszą, Mołdawiję, Wołoszczyznę, Węgry i przez Wiedeń, gdzie doznał ze strony cesarza uprzejmego przyjęcia, wrócił do Pawii. W r. 1788 zwiedził cały Neapol, Sycyliję, część gór Apenińskich i obserwował wybuch Wezuwijusza, którąto podróż opisał pod tytułem: *Viaggi alle due Sicilie e in alcune parti degli Apennini* (sześć tomów, Pawija, r. 1792). Umarł w Pawii d. 17 Lutego r. 1799.

Spałować. Świerki do wydawania żywicy *spałować* potrzeba. Używa się do tego narzędzia do cieślicy podobnego, którem zbiera się kora z drzewa aż do *biela*. Tem narzędziem, podczas wiosny jak tylko soki krążyć poczną, robią się pasy 2—3 cali szerokie i 4—5 stóp długie, zwane *spały*, o 2 stóp od zie-

mi wysoko. Gdy spały zaleją się żywicą i ta stwardnieje, wtedy *skrobaczką* ze *spał* wybiera się żywica.

Spandau, miasto w okręgu rządowym Potsdamskim w pruskiej prowincyi Brandeburg i twierdza drugiego rzędu z silną cytadellą, leży nad zbiegiem Sprei i Haweli, ma 8200 mieszkańców i załogę z 1600 żołnierzy złożoną; cztery kościoły (pomiędzy któremi najgodniejszy widzenia Mikołajewski z XVI wieku), wielki zakład poprawniczo-karny na 750 ciężkich złoczyńców, i zakład ochronny dla dzieci po zbrodniarzach pozostałych. Mieszkańcy, oprócz zajęcia w wielkiej fabryce broni i prochu, trudnią się rybołówstwem, badową okrętów, żeglugą, piwowarstwem i gorzelnictwem, oraz tkaniem lnu i bawełny. Od r. 1851 istnieje tu fabryka pistoletów, także przeniesiono tu ludwisarnię z Berlina. Stosunki handlowe są wielce ożywione, częścią z powodu znacznego handlu bydłem, częścią z powodu idącej tędy drogi żelaznej z Berlina do Hamburga. Spandau jest jednem z najdawniejszych miast Marchii środkowej i było rezydencyją pierwszego Kurfirszta z domu Hohenzollern. W r. 1631 Kurfirszt Jerzy Wilhelm już wtedy twierdzą będące miasto wydał Szwedom. Dnia 26 Października 1806 r. poddało się ono francuzom pod marszałkiem Lannes, a 20 Kwietnia 1815 r. po krótkiej blokadzie oblegającym rossyjanom i prusakom pod generałem von Thümen.

Spangenberg (August Bogumił), biskup gminy Braci Czeskich w Borby, ur. 1704 r. w Klettenberg, w hrabstwie Hohenstein, nauki teologiczne kończył w Jenie i r. 1732 został adjunktem wydziału teologicznego w Halli, oraz inspektorem domu sierot. Później wstąpił do gminy Braci Czeskich, odbył kilka podróży po Europie i Ameryce, r. 1744 został biskupem i zmarł 1792 r. w Bertholdsdorf. Gmina Braci Czeskich zawdzięcza jego działalności i roztropności oczyszczenie swoje z różnych wybryków. Pisał między innemi *Życiorys Zinzendorfa* (2 tomy, Borby, 1772) i *Der Begriff der christlichen Lehre in der Brüdergemeine* (1779). Jego życie opisał Ledderhose (Lipsk, 1846). *F. H. L.*

Spangenberg (Ernest Piotr), uczony prawnik, ur. 1784 r. w Gettyndze, zmarły r. 1833 w Hannowerze, ostatnio był tamże radzcą sądu apellacyjnego i assessorem królowskim rady tajnej. Z licznych jego prac treści prawniczej zasługują na wzmiankę: *Institutiones juris civilis Napoleonei* (1808); *Commentar über den Code Napoléon* (3 tomy, 1810—11); *Einleitung in das römische Iustinianissche Rechstbuch* (1818); *Beiträge zu den deutschen Rechten des Mittelalters* (1822); *Jakob Cujacius und seine Zeitgenossen* (1822); *Beiträge für Kunde der deutschhen Rechtsalterthümer* (1824); *Die Lehre von dem Urkundenbeweise* (2 tomy, 1827), i mnóstwo innych. *F. H. L.*

Spanheim (Ezechiel), sławny mąż stanu i uczony, ur. 1629 r. w Genewie; w 1642 r. udał się wraz z ojcem swoim, znakomitym ale kłótliwym teologiem, *Fryderykiem Spanheim*, do Lejdy, gdzie był uczniem Salmasiusa i Heinsiusa. Powołany r. 1651 na katedrę literatury pięknej do miasta rodzinnego, został tamże w roku następnym członkiem wielkiej rady. W kilka lat później elektor Palatynatu powierzył mu wychowanie swego syna i wysłał go z ważnemi sprawami do Włoch, gdzie chwile wolne poświęcał badaniom starożytniczym. Powróciwszy r. 1665 do Heidelberga, wstąpił potem do służby elektora Brandeburgskiego, od którego posłował przez lat dziewięć w Paryżu, poczem mianowany ministrem stanu, uczestniczył w układach pokoju Ryzwickiego. Później król pruski Fryderyk I wysłał go do Londynu, gdzie zmarł r. 1710. Spanheim posiadał gruntowną naukę, zwłaszcza w historyi politycznej i prawa, oraz w numizmatyce starożytnej. Do głównych jego prac należą: *Dissertationes de*

usu et praestantia numismatum aliquorum (Rzym, 1664) i *Orbis romanus* (Londyn, 1704). *F. H. L.*

Sparaliżowanie czyli *Paraliż* ob. *Paraliż.*

Sparceta, *Esparceta* (*Onobrychis sativa* Lamk. vel *Hedysarum Onobrychis* Lin.), jestto roślina pastewna, gospodarzom wiejskim bardzo dobrze znana, która w Krakowskiem, Sandomierskiem i w wielu innych miejscach naszego kraju zupełnie dziko się trafia, a prócz tego i umyślnie ją po gospodarstwach uprawiają, bo daje wyborną paszę dla bydła. Odznacza się korzeniem twardym, łodygą na 1 do 3 stóp dorastającą, liśćmi nieparzysto-pierzastymi, o 5 do 10 par listków podłużnie-eliptycznych; wreszcie kwiatami pięknie karminowo-różowemi, motylkowemi, na dość długiej szypułce kłosowato ułożonemi. Esparceta należy do roślin strączkowych (*Leguminosae*), bardzo użytecznych w gospodarstwie, bo raz zasiana, trwa pospolicie lat kilka, parę razy może być przez rok koszoną, i udaje się najlepiej na glinach marglistych (Krakowskie, Sandomierskie, Lwowskie), lecz może być także uprawianą i to z korzyścią po najpłonniejszych a suchych gruntach wapiennych, tak podobnie jak łubin lub sporek (ob.) po płonnych piaskach. Sieje się zazwyczaj 30 funtów nasienia na 1 morg ugoru; w pierwszym roku kosić ją można raz lub dwa razy tylko, aby się dobrze zabrała, lecz w następnych latach 3 i 4 razy przez rok. Bydło pożera ją bardzo chętnie, i dobrze po niej wygląda, gdzie zaś rośnie dziko, wygląda nawet bardzo ozdobnie, bo jest piękną rośliną, tak, że kilka innych południowo-europejskich gatunków (*Onobrychis alba* Desf., *O. arenaria* Dl., *O. montana* Dl., *O. radiata* M. Bieb.), hodują niekiedy po ogrodach jedynie dla ich piękności. *F. Be....*

Sparek. Kiedy wyziewy gorące i duszące, po rzęsistym deszczu na wiosnę lub w czasie letniej pogody, napełnią powietrze i mocne ciepło panuje, lud nasz jak i leśnicy nazywają to sparek. *K. Wl. W.*

Sparks (Jared), historyk amerykański, urod. 1794 r. w Connecticut, pierwiastkowo uczył się teologii, wyświęcony przez Channinga na duchowego, długo był kaznodzieją unitarystów w Bostonie. Zawód autorski rozpoczął w dziedzinie polemiki teologicznej, potem od r. 1823—30 redagował szacowny kwartalnik „*North American rewiew*", a później prawie wyłącznie zajmował się studyami historycznemi, a mianowicie biograficznemi. W uznaniu usług z tego względu wyświadczonych, mianowany został w r. 1839 professorem historyi w uniwersytecie Harward w Cambridge, w Stanie Massachusetts. Z licznych prac jego wzmiankować należy: *Life of John Ledyard, Diplomatic correspondence of the American revolution* (12 tomów, Boston, 1829—31); *Life of Gouverneur Marris* (3 tomy, Boston, 1832); *Life and writings of Washington* (12 tomów, Boston, 1833—40); i *Library of American biography* (24 tomy, Newyork, 1834—50), przy wydawaniu którego wspierali go swojemi pracami liczni uczeni. Sparks stanowi główną powagę pod względem historyi Stanów Zjednoczonych, ponieważ przez rozgałęzione stosunki mógł dotrzeć do najlepszych źródeł, a rząd dozwolił mu nawet przystępu do archiwum państwa. W ocenieniu, wyborze i uporządkowaniu bogatych materyjałów, zawsze kierował się niezmordowaną pracą i zdrowym sądem. Musiał jednak znosić ostre zarzuty z powodu wydania korrespondencyj Washingtona, ponieważ obwiniano go nie bez słuszności, iż niektóre miejsca opuścił albo zmienił. Szczególniej zasłużył się przez wydanie dzieł Franklina, w których uzupełnił zaczęty przez autora własny życiorys i aż do śmierci jego doprowadził, a nadto wiele

niezrozumiałych ustępów objaśnił. Obecnie Sparks wykończa obszerną Historyją rewolucyi Amerykańskiej.

Sparta czyli *Lacedaemon,* także *Lakoniją* zwana, była to kraina w Peloponezie, obok Aten, najważniejsze państwo starożytnej Grecyi, które graniczyło z Messeniją, Arkadyją, Argolis i morzem; później wcielono do Sparty i Messeniję. Kraj ten jest górzysty. Dwa pasma wybiegające z gór arkadyjskich, jedno zachodnie stanowiące łańcuch gór Tajgetus, drugie wschodnie zwane Parnon (dziś Malevo), przecinają go po obu stronach od północy ku południowi, tworząc w środku wielką dolinę, zwaną u starożytnych wklęsłą Lacedemoniją, przez którą wije się rzeka Eurotas. Pasmo wschodnie kończy się przylądkiem Malea, zachodnie przylądkiem Tanarum. Kraj wśród gór, strzeżony niemi i dostępny tylko kilką ciasnemi wąwozami, obfitował w ciemny marmur i zielony porfir, łamany w pasmie Tajgetus, niemniej w zwierzynę wszelakiego rodzaju. Okolice dolne, lubo żyzne, nie dawały jednak dostatecznej ilości roli do wyżywienia ludności. Stolica *Sparta* czyli *Lacedemon* (Lakedaimon), leżąca na *kilku* wzgórzach pochyłości Tajgetu, nad brzegami Eurotasu, liczyła w czasie swego rozkwitu wraz z helotami około 60,000 mieszkańców, i aż do czasu panowania tyrana Nabisa (około r. 205 przed Chrystusem) nie była obmurowaną, znajdując dostateczną obronę w górzystości położenia i męztwie swych mieszkańców. Do najcelniejszych jej budynków, placów i pomników publicznych, należały: dom obrad publicznych (ratusz), sklepiec perski z posągami Mardoniusza i Artemizyi zbudowany z łupów medyjskich, teatr z białego wystawiony marmuru, grobowce królów, świątynia Minerwy (Atene Chalkioikos) zbudowana na niezbyt wysokiej akropolis, na której ośmiercono zdradzieckiego Pauzanijasza, dalej dromos czyli miejsce gonitw, plac szermierzy okopany i platanami wysadzany, a w stronie południowej poza miastem hippodromos (plac wyścigowy). Istniejące podziś dzień zwaliska starożytnego grodu, które dotąd upatrywano w mieście Misitra założonem dopiero w r. 1207 przez Wilhelma z Ville-Hardouin, odkryto o dobre pół mili dalej na wschód, a okoliczny lud zwał je Palaiochori. Dokładny ich opis i częściowe wizerunki znajdują się w dziełach Gell'a, Leake'go i Boblaye'a o Poleponezie. Z pomiędzy innych miast, odznaczały się: Amyklaja; Therapne na lewym brzegu Eurotasu; Helos nad zatoką Lakońską, którego mieszkańcy zawojowani i w niewolników (helotów) obróceni zostali; Gytheum port Sparty i przystań żagli do Krety odchodzących, Epidauros z przydomkiem Limera na wybrzeżą wschodniem, portowe i warowne; Sellazyja słynna kleską króla Kleomenesa III, Karyai (Karyae), miejsce poświęcone Artemidzie i nimfom, gdzie dziewice lakońskie wyprawiały corocznie uroczyste pochody i plasy narodowe. Porównaj Curtius'a, *Poleponnesos* (2 tomy, Lipsk, 1852—53).— *Dzieje.* Pierwotne dzieje Sparty, jak w ogóle całej Grecyi, nikną w pomroce wieków, z których wyłaniają się najprzód przez podania czyli myty. Wedle nich, pierwszymi ziemi tej osiedleńcami byli Lelegowie i Pelasgowie; za wojny zaś trojańskiej, jako główny tu lud wymieniają Achajczyków (kraj zwał się Achaja) a jako dynastyją panującą ród Atrydów. Po wkroczeniu Doryjczyków do Peloponezu około r. 1104 przed Chrystusem, przy rozdziale kraju, Heraklidowie Eurystenes i Prokles objęli w posiadłość Lakoniję, i dla tego rządziło nią zawsze po dwóch królów, z rodu obudwóch. Szczep dorycki zostając w najściślejszem odosobnieniu, więc bez obcego wpływu, najwyraźniej też i najdobitniej wyrobił tu swe cechy i właściwości plemienne. Całemi stuleciami ciągnęły się tu jeszcze walki z pozostałymi w kraju Achajczykami, z czego potrójny wywiązał się stosunek ludności względem

siebie i wtedy trzy odmienne powstały warstwy społeczne, złożone częścią z panującego ludu Doryjczyków, właściwych *Spartyjatów* czyli *Spartan*, częścią z *Periojków* czyli okolicznych miastu Lacedemończyków, którem to mianem oznaczono zwyciężonych Achajczyków, posiadających wolność osobistą i własność gruntową bez udziału atoli w rządzie i władzy, częścią wreszcie z helotów czyli niewolników. O dalszych losach i rozwoju państwa w owych czasach, tyle tylko wiadomo, że było one widownią wielokrotnych sporów, toczących się o władzę zwierzchniczą, między królami a narodem. Wreszcie zawikłane owe stosunki, uporządkował Likurg (Lykurgos), opiekun i krewny króla Charilaus'a, wytwarzając około r. 884 przed Chrystusem z żywiołów jakie zastał, ustawę państwową, której zasadą były odziedziczone po przodkach cnoty, zwyczaje i obyczaje. Pozyskana za pomocą tej reformy niepodległość, a z nią ład, umiarkowanie i jedność polityczna, mianowicie wywołany przez nią hart i duch wojowniczy, posłużyły naprzód do podbicia całkowitego ludności achajskiej, a następnie do zdobycia Messenii i pomyślnych walk toczonych z Arkadyjczykami. Później rozpostarli Spartanie wpływ swój na wszystkie ludy i państewka Peloponezu, do których spraw wewnętrznych mięszali się zwykle w ten sposób, aby arystokracyję osłaniać przeciw tyranii z jednej, a przeciw demokracyi z drugiej strony. Sława ich oręża urosła szczególniej podczas napadu Persów na Grecyję, kiedy król ich Leonidas uwieńczył swe imię r. 480 przed Chr. pod Termopylami, a Pauzanijasz w rok później zwycięzko najezdnika odparł pod Plateą. Wszelako wkrótce po odegnaniu Persów, usiłowali oni przywłaszczyć sobie hegemoniję czyli władzę naczelną nad całą Grecyją i Kolonijami, którą przedtem rozciągali nad samym tylko Peloponezem, lecz w Ateńczykach groźnego i niebezpiecznego znaleźli współzawodnika. Przeciwnika tego upokorzył wprawdzie Lyzander r. 404 przed Chr. zdobywszy Ateny, ale owoce tego zwycięztwa stracone zostały wkrótce przez samowolne i wyniosłe panującego ludu postępowanie, a osobliwie przez pochlebianie i głaskanie znienawidzonej u innych Greków oligarchii, skutkiem czego udało się Atenom, a nawet na krótko i Tebom za rządów Epaminondasa i Pelopidesa, chwilową nad Spartanami odzyskać przewagę. W ciągu wszystkich tych wypadków, Spartanie powoli zatracali główne charakteru swego piętna. Już w lat sto po Likurgu, ważną w ustawie jego zaprowadzono zmianę przez ustanowienie *eforów* jako rzeczników ludu, dozorujących i ścieśniających władzę królów. Kiedy później państwo rosnąć poczęło w znaczenie, potęgę i bogactwo, wzmogła się także między obywatelami żądza posiadania dostatków i pieniędzy, przekupstwo zakradło się między urzędnikami, a forma rządu przy nastającej coraz bardziej nierówności majątków i napływie wolnych ale małoletnich politycznie plebejuszów, w uciążliwą i przykrą dla narodu przemieniła się oligarchiję. W takito sposób państwo spartańskie dążyło do rozkładu społecznego, tracąc z dniem każdym na siłach żywotnych, a z niemi na pełnych warunkach swego bytu. Mimo pokuszeń króla Agisa III w połowie III stulecia przed Chr. o zaprowadzenie dawnego porządku przez nowy rozdział roli i przyjęcie nowych obywateli, a bardziej jeszcze, mimo usiłowań Kleomenesa III pragnącego wskrzesić ustawę Likurgową przez usunięcie eforatu i powrót mieszkańców do równości obywatelskiej, upadła Sparta pod ciosami Macedończyków pod wodzą Antygona Dosona wraz z Achajczykami w bitwie pod Sellazyją r. 222 przed Chr., poczem kraj wpadł w anarchiję, dopóki Nobis w r. 207 nie narzucił mu się na tyrana. W końcu wmieszali się i Rzymienie w spory Spartan z Achajczykami, i wreszcie stali się panami Peloponezu w r. 146 przed Chr. Sparta zachowała słaby jakiś cień wolności, nawet pod

władzą rzymskich cesarzy, ale i ten z czasem utraciła, w zupełną popadłszy niemoc i ciemnotę. Przy wtargnięciu Gotów pod władzę Alaryka w r. 395 po Chr., mieszkańcy opuścili miasto i siedziby swe okoliczne przed ich łupieżstwem; a nowe spustoszenia nastąpiły w VI stuleciu, od czasów Justyniana, gdy wkroczyli do kraju Słowianie i inne barbarzyńskie ludy. Za cesarstwa bizantyjskiego, oddawano Spartę na udział (apanage) braciom albo synom cesarskim jako osobne wielkorządztwo, i w XIII jeszcze stuleciu, za czasów frankońskiej dynastyi w Bizancyum, dzierżył tę ziemię tyran Leo Chamaretes, pomimo władania Gotfryda de Ville-Hardouin nad Moreą i Achają. Brat ostatniego, Wilhelm, pojmany przez cesarza Michała Paleologa, odstąpił temuż miasto Misitra, powstałe podówczas obok gruzów dawnej Sparty, a Lacedemończycy służyli odtąd na flocie cesarskiej. Od XV stulecia obumarła już Sparta, popadła w ciężką niewolę Turków, w których została ręku aż do czasu walki Greków o niepodległość. W r. 1832 wcielono ją do nowo-utworzonego królestwa Grecyi (ob. *Grecyja*). Ustawa spartańska, tyle szczególnych przedstawiająca właściwości, zdaje się że zasadnicze swe rysy zawdzięcza Likurgowi, poczem wyrobiła się obszerniej w duchu przez niego nakreślonym. Forma rządu od niepamiętnych czasów była arystokratyczną; czoło arystokracyi stanowiło dwóch królów, którzy prezydowali na radzie, zawiadowali ofiarami publicznemi, rozporządzali i dowodzili siłą zbrojną w czasie wojny, i mało rzeczywistej posiadając władzy, wielkiej za to doznawali czci w stolicy. Rada czyli senat, składała się, oprócz królów, z 28 członków, obieranych przez lud za pomocą głosowania, którzy mieć byli winni przeszło 60 lat wieku i nienagannym celować żywotem, poczem już rządy i godność tę piastowali do końca życia bez odpowiedzialności i ograniczenia. Zakres działań rady (zwanej *Geruzyja*) obejmował kierunek główny wszystkich spraw publicznych i sądownictwa kryminalnego. Lud miewał wprawdzie własne swe zgromadzenia sejmowe, ale nie wolno mu było z uchwałami występować stanowczo, tylko doradczo. Uchwalał przecież wybór senatorów, prawdopodobnie i eforów, zatwierdzał traktaty z cudzoziemcami, nowe prawa i t. p. Powoli też żywioł demokratyczny wziął górę skutkiem przewagi eforów, których było pięciu, obieralnych na rok jeden tylko. Z początku byli nimi jedynie urzędnicy sądowi, którzy z czasem wpływ i władzę swą rozszerzyli do tego stopnia, że wywierali je na sam rząd, którego atrybucyje w części zagarnęli. Ważnym także był przypisywany Likurgowi rozdział własności gruntowej na 9,000 większych losów dla Spartan, a na 30,000 mniejszych dla Periojków, niemniej postanowienie niepodzielności i niesprzedajności tychże losów, które to urządzenie utrzymało się aż do czasów Lizandra. Periojkowie sami swą rolę uprawiali, Spartanie posługiwali się helotami składającymi pewien czynsz; nie przystało bowiem Spartanom zajmować się czem innem, jak łowami i ćwiczeniami ciała, przygotowaniami do wojny i obradami nad dobrem publicznem. Celowi temu odpowiednio wychowywano młodzież, oddając ją od siódmego roku życia pod dozór publiczny i ćwicząc w gimnastyce, nawyknieniu do posłuszeństwa i wytrwałości w trudach i przeciwnościach. Wspólne biesiady męzkie, zwane phitidia czyli syssitia, choć nieskąpo były zastawione, nie opływały jednak w przysmaki, a sławna czarna zupa czyli tunka, zwana także juszką (rosołem ze krwi zwierzęcej) zapewne zgłodniałego tylko zadowolnić była w stanie. Zresztą potrawy były przepisami objęte i sporządzane przez kucharzy cechowych, a wesoła rozmowa ożywiała ucztę; u stóp ojców sadzano chłopczyków, którzy przysłuchywali się dowcipowi całego grona biesiadników. Wino rozdawano w glinianych kubkach i w mier-

nej ilości, pijatyka była zakazaną. Wszakże Spartanin nie był nieczułym na powaby sztuki, dźwięki muzyki. Taniec i muzyka krasiły tu zabawy jak i w innych ziemiach Grecyi, wykonywano chóry przy uroczystościach na cześć bogów odprawianych, oraz śpiewano pieśni w czasie pokoju i wojny. Nawet i dramat, i liryka, retoryka i plastyka, na właściwy doryckiemu plemioniowi wyrobiły się sposób. Sztuka wojenna ograniczała się na wybornej nauce działań w otwartem polu; niemniej biegłymi byli oni w sztuce oblężniczej i boju murowym. Wojsko składało się ze Spartan, Lacedemończyków (Periojków) i Helotów, i dzieliło się na sześć większych oddziałów (*morae*), na których czele stawali królowie, z początku obadwa społem, później jeden tylko, polemarchowie i (w późniejszych czasach) dwaj eforowie. Główna tego wojska moc polegała na hoplitach czyli ludziach ciężko uzbrojonych w śpiżowy pancerz, ogromną tarczę, długą lancę, krótki a gruby miecz, hełm na głowie i długi płaszcz purpurowy na barkach. Najwięcej jednak do pomyślnego obrotu walki, przyczyniała się wyborna wodzów taktyka, porządek i zgodność ruchów obok silnej i surowej karności szeregów. Siła morska natomiast nader mało znaczyła, aż do czasu wojen perskich; dopiero za wojny peloponezkiej wzmogła się ona odpowiednio do siły lądowej. Wydatki państwa, niezbyt z razu wielkie, pokrywała danina Periojków, dochody dóbr rządowych i podatki w nadzwyczajnych nakładane okolicznościach. Już bowiem Likurg, chcąc położyć tamę chciwości i sknerstwu obywateli, zabronił im używania złota i srebra jako środka zamiany, i tylko żelazne pieniądze bić i w obieg puszczać dozwolił, które rzeczywiście poza granicami kraju nie miały wartości. Zdaje się jednak, że władzom w stosunkach z obcemi zostającym, oraz handlującym rodzinom Periojków, użycie szlachetnych metali nie było wzbronionem. Żadnemu Spartaninowi bez pozwolenia zwierzchności nie wolno było podróżować po obczyźnie; nie dozwalano też i cudzoziemcom dłuższego pobytu w Sparcie. Z powodu krótkiej, zwięzłej i treściwej mowy, jaką się Spartanie posługiwali przy obradach, ucztach, a nawet w potocznem życiu, nazwano *Lakonizmem* pełną znaczenia krótkość i ucinkowość w pisaniu i mówieniu; jakoż po dziś dzień ściśle i stanowcze wyrażenia, wysłowienia się i odpowiedzi (nie rzadko domysłowi szerokie zostawiające pole) nazwano *lakonicznemi*. Dokładne przedstawienie dziejów i ustawy Spartańskiej, dają nam z nowszych dzieł: Manso'na *Sparta* (5 tomów, Lipsk 1800); Otfryda Müller'a *Die Dorier* (2 tomy, Wrocław, 1844); Lachmann'a *Die spartanische Staats-verfassung* (Berlin, 1836); K. F. Hermann'a *Antiquitatum Laconicarum libelli IV* (Marburg, 1841).

Spartakus, Tracyjczyk, dowódzca zbuntowanych niewolników rzymskich, w czasie wojny tychże o wyswobodzenie z pod jarzma rzymskiego. Wymknął się on wraz z 70 gladyjatorami (Tracyjczykami i Gallami) ze szkoły gimnastycznej Knejusa Lentulusa Batiatusa w Kapui i usadowił w okolicach Wezuwijusza, r. 70 przed Chr. Wzmocniony wielką liczbą zbiegów różnego rodzaju, którzy go wodzem swym obrali, rzucił się na siły zbrojne pretora Publiusa Wariniusa Glabera i jego legatów, i pokonawszy je kilkakrotnie, zawładnął Kampaniją i częściami Lukanii i Bruttium. W r. 72 odłączyła się odeń część jego hufców, które w potężną urosły były massę, i pod wodzą gallijczyka Kriksusa przeszła do Apulii, gdzie u stóp góry Garganus pobił ją na głowę konsul Lucius Gellius, uśmierciwszy samego wodza. Spartakus zaś przeszedłszy Apeniny, pobił najprzód drugiego konsula, Knejusa Lentulusa Klodiana, a potem i Gelliusa. Obaj konsulowie połączeni, trzeciej doznali

odeń klęski w ziemi Picenum. Ośmielony powodzeniem, już miał Sparatakus spełnić zamiar wyswobodzenia wszystkich niewolników i poprowadzenia ich za Alpy, gdy towarzysze jego, łaknący jedynie zemsty i łupów, zmusili go do powrotu. Przeciągnął on z nimi pod samym Rzymem i wrócił do Lukanii. W r. 71 Rzymianie poruczyli dowództwo wojska pomnożonego zaciągiem sześciu nowych legij, pretorowi Markusowi Liciniuszowi Krassusowi i wysłano takowe przeciw Spartakusowi. Wódz ten, doznawszy jeszcze porażki legata swego Mummiusa w ziemi Picentynów, odparł i pognał Spartakusa aż na ostatnią południową kończynę ziemi Bruttium i tam go ściśle opasał. Zaledwie zdołał się Spartakus przerznąć przez jego zastępy, aliści odpadła znów część jego bandy, z Gallów i Germanow złożona, którą Krassus w dwóch bitwach zgromił, położywszy na placu do 35,000 niewolników. Towarzysze zmusili Spartakusa do opuszczenia warownego stanowiska, jakie zajmował pod Petelią w górach bruttyjskich; zabiegł mu drogę Krassus w Lukanii; spotkanie obojga było natarczywem i Spartakus po jak najmężniejszej obronie, godnej prawdziwego bohatera, poległ wraz z większą częścią swej drużyny.

Spartianus (Aelius), najznakomitszy z pomiędzy pisarzy *Historiae Augustae*, żyjący przy końcu III wieku po Chr., zapewne na dworze Dyjoklecyjana, autor Historyi cesarzy rzymskich od Cezara aż do jego czasów. Są to odrębne życiorysy, z których atoli przechowały się tylko Adryjana, Werusa, Juliana, Sewera, Pescennijusza Nigra i Gety. Styl i tok opowiadania zdradzają upadek języka i dobrego smaku. *F. H. L.*

Sparzenie, obrażenie organów ciała ludzkiego i zwierzęcego sprawione przez natężone działanie ciepła. Każdemu znane jest uczucie bolesne towarzyszące sparzeniu, lecz to w niem jest szczególnego, że przeistoczenie przez nie sprawione, nie ogranicza się do miejsca dosięgniętego pierwotnie, lecz dąży do rozszerzenia się; rozmaite też środki zalecane w takich przypadkach służą tylko do przeszkodzenia temu rozszerzaniu się. Niektóre ze środków przez lud używanych znajdują usprawiedliwienie; tak np. miazga marchwi, ziemniaków, liści mięsistych niektórych roślin i t. p., łagodzą ból i podrażnienie chłodem, jakim sprawiają; atrament działa podobnym sposobem, a nadto ściągająco, z przyczyny zawartego w nim galanu żelaza; mąka pochłania wilgoć surowiczą oddzielającą się i zapobiega tworzeniu się nowych pęcherzyków i t. d. Podobnym sposobem działa bawełna; lecz środkiem najbardziej zasługującym na zaufanie jest woda zimna, w której utrzymuje się część sparzona, dopóki nie usunie się reakcyi zapalnej lub jej nie pomniejszy; moczenie takie w wodzie często odmienianej, trwać powinno przez czas dość długi. Jeżeli części sparzonej nie można wprowadzić do wody, w takim razie używają się okłady; pomaga dodany do wody octan ołowiu. Jeżeli działanie ciepła było tak mocne, że tkanki uległy zniszczeniu, a przytem rany są obszerne, w takim razie ból i oddziaływanie przez nie sprawione sprowadza zajęcie mózgu lub trzewiów brzusznych, kończące się śmiercią.

Spas, w języku leśnym przestrzeń w wybrzeżu lasu i przy wygonie do lasu, na którą zwykle bydło wkracza. Aby bydło na *spas* nie wchodziło, ogrodzić takowy potrzeba.—Na Rusi święto Przemienienia Pańskiego.

Spask, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, nad jeziorem Spaskiem, które o $^2/_7$ mili od miasta łączy się z lewym brzegiem rzeki Oki; odległe o 7 blizko mil od miasta gubernijalnego Riazania. W r. 1778 z sioła ekonomicznego zamienione na miasto powiatowe. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,782 głów płci obojga (w r. 1863). Mieszkańcy trudnią się handlem bydła,

które zakupują w gubernii Woroneżskiej i w Ziemi wojska Dońskiego. W powiecie znajduje się wielka fabryka zwierciadeł, tudzież kilka fabryk sukiennych i bawełnianych. *J. Sa...*

Spask, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, odległe o $38^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tambowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,704 głów płci obojga (w r. 1863). Ztąd wywożą do Kijachty corocznie około milijona sztuk wyprawnych skórek baranich (*merluszek*). *J. Sa...*

Spask, miasto powiatowe gubernii Kazańskiej, odległe o 17 mil od miasta gubernijalnego Kazania. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,335 głów płci obojga (w r. 1863). W powiecie Spaskim leży sioło Uspieńskie w tem samem miejscu, gdzie dawniej była stolica carstwa Bulgarskiego, *Bolgary*, od której dziś same zwaliska pozostały. *J. Sa...*

Spaśne, u leśników nazwa opłaty od paszy leśnej, czyli za pastwisko leśne.

Spasowicz (Włodzimierz), pisarz współczesny, professor prawa kryminalnego w uniwersytecie petersburgskim, urodził się około r. 1830 w Mińsku litewskim, gdzie ojciec jego doktor medycyny był inspektorem urzędu lekarskiego. Przełożył na język polski do zbioru B. M. Wolffa: *Dziejopisowie polscy*, obszerną kronikę Rudawskiego, którą wstępem krytycznym i bijograficznym, oraz licznemi przypisami wzbogacił. Przez krótki czas wychodzenia *Słowa* w Petersburgu, na początku 1859 r., był jego współpracownikiem; następnie brał udział w wydaniu petersburgskiem *Voluminów Legum*, oraz pracował nad przygotowaniem krytycznego wydania *Statutu litewskiego*, ale do tego nie przyszło dotąd. W języku rossyjskim dla pomocy swoich słuchaczy w uniwersytecie, napisał i wydał w r. 1863: *Kurs prawa kryminalnego*, oraz do *Historyi literatur słowiańskich* Pypina, wydanej w r. 1865 w Petersburgu, skreślił biegłem piórem i trafnością sądu zalecające się dzieje piśmiennictwa polskiego. Prócz tego, uczony i sumienny znawca przeszłości narodu polskiego, pisywał do pism czasowych rossyjskich artykuły prostujące mylne sądy tamecznych publicystów o dziejach Polski. Obecnie wespół z Mikołajem Kostomarowem, jest wydawcą pisma zbiorowego: *Goniec Europy* (Wiestnik Ewropy), poświęconego badaniom historycznym. *W. K.*

Spazmy (*Spasmus*, z greckiego *spasmos*), jest to ściąganie się pomimowolne, ruchy konwulsyjne mięśni i nerwów. Wyraz ten w mowie potocznej znaczy prawie to samo co konwulsyja i kurcz.

Spąd, Szpąd, w XVI wieku znana u nas miara do zboża, ale niewiadomego dokładnie objemu. M. Bielski pisze: „Biskup chełmiński wymówił sobie u Krzyżaków, ze 200 włók podatki, to jest z każdej włóki spąd pszenicy i żyta każdy rok.” (*Kronika Pol.*). Gwagnin wyraża: „Nabrawszy we Włoszech dziesięć szpądkow srebra, udał się do Węgier.” *K. Wl. W.*

Species albo **Speciestalar,** także *Talar twardy*, nazywają w nowszych czasach talar wybity na wzór dawniej używanego reichstalara. Nazwisko tych monet pochodzi od *species*, t. j. oblicza albo popiersia, które zwykli na takich talarach wybijać. W Niemczech tylko w Austryi wybijają obecnie speciestalary i moneta ta zawiera 2 złote konwencyjne; 10 austryjackich speciestalarów idzie na 1 grzywnę kolońską czystego srebra. Speciestalarów duńskich idzie $9^1/_4$ na grzywnę kolońską; od roku 1854 monety te noszą napis 2 eichstalary. W Norwegii species jest równy duńskiemu i dzieli się na 5 ort po 14 szyllingów. Speciestalarów $9^1/_{10}$ szwedzkich idzie na grzywnę kolońską; lecz Szwecyja posiada bardzo mało monety srebrnej i posługuje się głównie

pieniędzmi papierowemi i rachują tam jeden species srebrny po $2^2/_3$ talara w biletach bankowych, jako też po 4 talary w biletach skarbowych. Tak speciestalary jako i oba gatunki talarów w papierach dzielą w Szwecyi na 48 szyllingów.

Specyficzne środki (*Specifica*), nazywają się środki lekarskie, mające właściwy, szczególny sobie sposób działania. Lecz możnaby tak nazwać każdy lek, każdy działacz dyetetyczny, wszelki wpływ mechaniczny lub chemiczny, każdą nawet potrawę i napój: z tej przyczyny pojęcie specyficzności jest tak ogólne, tak rozległe a zarazem tak wątłe, że pod niem w medycynie ukrywa się mnóstwo wyobrażeń niejasnych, czem się niekiedy lekarze posługują w stosunkach swoich z chorymi. Szkoła homeopatów specyficznemi lekami nazywa środki, które wywołują właściwe sobie objawy i które przeto znajdują zastosowanie w chorobach, w których takież objawy się okazują. Według Rademacher'a specifica'mi są leki, pod których władzą leczniczą zostaje pewna choroba, która z tego poznać się daje, że środek ten w niej okazuje się skutecznym. W medycynie racyjonalnej nazywają środkami specyficznemi po części takie środki, które empirycznie, częstokroć od bardzo dawnych czasów, okazały się zbawiennemi w pewnych postaciach chorobowych (jak: rtęć w syfilis, china w zimnicy przepuszczającej), po części zaś takie, o których wiadomo z doświadczenia, że wywierają wpływ na pojedyńcze organa (np. belladona na źrenicę, naparstnica na serce, aloes na kiszki grube). Pierwsze nazywają specifica morborum, drugie zaś specifikami miejscowemi. W obu przypadkach sposób ich działania jest niewiadomy. W niektórych pojedyńczych przypadkach, sposób działania pewnych środków specyficznych został wyjaśniony za pośrednictwem dochodzeń fizyjologicznych i chemicznych; np. żelazo działa na krew i jest skuteczne w białaczce, gdyż jest częścią składową konieczną krwi, podobnież ciała tłuste i przetwory wapienne pomagają w chorobie kości (rhachitis); środki siarczane w wielu otruciach metalicznych, sole zaś kwasu siarczanego tylko w chorobie od ołowiu pochodzącej działają chemicznie i dla tego też truciznę zobojętniają. Medycyna w takich przypadkach nie posługuje się wyrazem *specyficzny*, który zachowany został na przypadki dotąd niewyjaśnione.

Specyjalista. W ogólności ludzie oddający się jakowemu szczególnemu zajęciu naukowemu albo praktycznemu, nazywają się specyjalistami; tak np. lekarze zajmujący się leczeniem samych tylko chorób oka, ucha, chorób dzieci, kobiet i t. p. zowią się specyjalistami.

Spee (Fryderyk), urodził się z zamożnego szlacheckiego domu w Kaiserswerth nad Renem roku 1591, w roku 1610 wstąpił w Kolonii do zakonu jezuitów, nauczał przez czas pewien nauk wyzwolonych, filozoficznych i teologicznych, przebywał w sprawach zakonnych we Frankonii i Westfalii; szczególniej się zasłużył religii i ludzkości występowaniem przeciw zabobonomi panującym naówczas mniemaniom o czarach. Umarł roku 1635 w Trewirze. Spee wydał księgę: *Cautio criminalis, seu de processibus contra sagas liber ad magistratus Germaniae hoc tempore necessarius, auctore incerto theologo Romano* (Rinthelii, 1631). W r. 1627 i 1628 Spee spowiadał i przygotowywał na śmierć, za czary, 200 osób wszelkiego stanu, towarzyszył im na rusztowanie i ogłosił że wszystkie są niewinne. Od głębokiego smutku z powodu ich nieszczęścia, nagle posiwiały mu włosy. W księdze swojej śmiało wykazywał ohydę i nierozum sądów o czary. Przypisał ją władzom, które czytać go nie będą; uważa w niej za szczęśliwszych umarłych od żyjących, za szczę-

śliwszych od jednych i drugich, tych którzy się nie rodzili i nie byli świadkami zbrodni, popełnianych przed obliczem słońca. Księga ta z początku była zimno przyjęta i nie mogła wywierać wpływu na wiek, o którym Horst słusznie powiadał, że w zamkach i w pałacach panów, w biblijotekach uczonych, na każdej karcie Biblii, w kościele, w ratuszu, słowem wszędzie spotykano tylko, widziano i słyszano djabła; najmniejsza burza, grad, pożar, posucha, zaraźliwa choroba, przypisywane były djabłu i czarownicom; każda uwiedziona dziewczyna, każda występna kobieta były uważane za ofiary djabła. Wszelako nareszcie księga Spee wydawać zaczęła owoce. Elektor moguncki Jan Filip Schönborn, poznał autora i zabronił w swojem państwie spraw przeciw czarownicom; za jego przykładem poszło wielu książąt katolickich w Niemczech. Wszelako jeszcze roku **1749** spalono w Würzburgu przełożoną klasztoru Maryję Renata, jako czarownicę. *L. R.*

Speier, ob. *Spira.*

Speke (John Hanning), podróżnik angielski, urodził się w **1827** r. w Jordans w hrabstwie Somerset. W **1844** r. pod lordem Cambell, służył w Indyjach Wschodnich, i należał do wyprawy na Pendżab. Po skończonej wojnie podróżował po Azyi, zwiedził Tybet, góry Himalaja i inne niedostępne dotąd okolice, których dokładne mappy skreślił. Wiedziony oddawna chęcią zwiedzenia wnętrza Afryki, a szczególnie obszernych wód krain podzwrotnikowych, udał się wraz z kapitanem Burke, w te nieznane dotąd okolice, dotarł od strony północnej do kraju Somalis'ów, i w **1851** i **1855** dał dwa opisy poczynionych badań. Wojna krymska przerwała na czas pewien przedsięwzięte podróże. Speke służył jako ochotnik w wojsku tureckiem, lubo i tu badał faunę Kaukazu. Po skończonej wojnie, powtórnie z kapitanem Burton udał się do Afryki, ale tym razem od strony południowej. W **1857** r. puścili się w podróż i dotarli do jeziora Tanganyka; z powrotem Speke zwiedził jezioro Victoria Nyanza, które uważał za źródło rzeki Nilu. Powróciwszy do Anglii w **1859** r. Speke wsparty od towarzystwa geograficznego, z innym spółtowarzyszem kapitanem Grant w **1860** r. w powtórną do Afryki udał się podróż. Tysiące pokonawszy niebezpieczeństw, dwaj podróżnicy dotarli w **1863** r. do Gondakoro, a postępując ciągle wzdłuż rzeki wypływającej z jeziora Nyanza, uznali ją nieomylnie źródłem Nilu. Przyjęty w Anglii z zapałem i otoczony zaszczytami, wypadkiem na polowaniu zakończył życie w Bath **1864** r. Towarzystwo geogr. londyńskie wydało jego *Dziennik Podróży* z ostatniej spisany wyprawy. Tłomaczenie francuzkie tego dzieła wyszło pod tytułem: *Les Sources du Nil* (Paryż, **1864**).

Spekulacyja, dosłownie rozpatrywanie, pogląd. Znaczenie filozoficzne tego wyrazu, które przeszło również do mowy potocznej, nie odnosi się jednak do zmysłowego zapatrywania się na przedmioty zewnętrzne, lecz do poglądu wewnętrznego i duchowego na treść poznania, wychodzącą z zakresu doświadczenia bezpośredniego, oraz do działalności duchowej prowadzącej ku takowemu poznaniu. W miarę rozmaitych mniemań o źródle tego poznania i wiodących doń metod, wyrażenia: *spekulacyja*, *spekulatywność*, *wiedza spekulatywna*, w różnych systematach filozoficznych różne miewają znaczenie; jakoż raz rozumiano pod niemi w ogóle poznanie za pomocą ściśle zastosowanego do pojęć myślenia, raz myślenie określone w sposób odrębny według niektórych wyczerpujących metod myślenia, albo też ustanowienie najpierwszych zasad lub faktów wszelkiej w ogóle samowiedzy i myśli, nakoniec (lecz mylnie) natchnione widzenie rzeczy nadziemskich, niezależne od logicznej reflexyi. Osta-

tni ten rodzaj spekulacyi, pochodzący ze Wschodu, znachodzi się także w systematach wpływowych na filozofiję zachodnią, przed innemi u Neoplatoników, a nowszemi znów czasy w szkole Schellinga. Natomiast Hegel i jego następcy zowią spekulatywném czyli pozytywném takie tylko myślenie, które kieruje się metodą rozwiązywania wszystkich sprzeczności w pojęciach przez wyższe jedności. Herbarst upatruje filozofiję spekulatywną w wynajdywaniu sprzeczności ukrytych w doświadczeniu, oraz w następnem usuwaniu takowych za pomocą sztucznego obrabiania pojęć. Jedynie pewną podstawą wszelkiej spekulacyi jest badanie sposobu, w jaki w ogólności powstaje w nas doświadczalne poznanie, a wartość pojedynczych metod spekulatywnych zależy od stopnia, w którym takowe wyrosły z rzeczywistego zgłębiania tworzącego się w nas poznania i wiedzy. *F. H. L.*

Spencer (Jerzy Jan, hrabia), znany bibliofil, urodził się d. 1 Września roku 1758 z ojca barona Spencer, który w 1761 mianowany został vicehrabią Althorp, a w 1765 r. hrabią: kształcił się w uniwersytecie w Cambridge. Po powrocie z podróży po Europie wybrany był do parlamentu, a w 1783 po śmierci ojca przeszedł do izby wyższej. Jako pochodzący z rodziny wigów, należał do oppozycyi, lecz gdy wybuchła rewolucyja francuzka przeszedł na stronę ministrów. W 1794 został pierwszym lordem admiralicyi i prezydował w niej do r. 1800. W r. 1801 wystąpił z gabinetu wraz z Pitte'm, ale za gabinetu Fox'a i Grenwill'a znowu przez krótki czas był sekretarzem stanu spraw wewnętrznych. Następnie żył prywatnie i umarł dnia 10 Listopada 1834. Założył jednę z największych i najświetniejszych biblijotek w Europie. Początek jej stanowiło zakupienie w r. 1789 zbiorów hrabiego Rewickiego, które przeszły na jego własność za roczną rentę 500 fun. szt., a następnie z monarszym prawdziwie nakładem ciągle były pomnażane, przez rozmaite zakupy po całej Europie dopełniane. Większa część tej biblijoteki znajduje się w Althorp, w hrabstwie Northampton, rodzinnej siedzibie lorda o kilka mil od Londynu odległej, obejmuje ona 45,000 tomów, inna część pozostaje w Londynie. Bogactwo jej pod względem najdawniejszych płodów sztuki drukarskiej i pierwotnych wydań klassyków wykazuje Diddini jego biblijotekarz, w dziele: *Bibliotheca Spenceriana* (4 tomy, Londyn, 1814). Dzieło to zawiera dokładny, mnóstwem rycin, drzeworytów i facsimiliów wzbogacony opis 1000 inkunabułów i wielu innych dotąd jeszcze nieznanych druków. O dalszym składzie tej biblijoteki sądzić można z katalogu zbioru Rewickiego (Berlin, 1794). Spencer założył także bogaty zbiór obrazów, który Diddin opisał w pierwszym tomie swojego dzieła: *Aedes Althorpianae* (2 tomy; Londyn, 1822). Drugi tom tego dzieła służy za dalszy ciąg do *Bibliotheca Spenceriana* i zawiera dokładny opis najkosztowniejszych dawnych druków, które Spencer nabył w latach 1815—22. — **Spencer** (Jan Karol, hrabia), najstarszy syn poprzedzającego, jako znakomity angielski mąż stanu znany pod nazwiskiem lorda *Althorp*, urodził się dnia 30 Maja 1782. Nauki pobierał w Cambridge, w r. 1803 zasiadł w izbie niższej i za rządów Foxa i Grenwilla był jednym z lordów skarbu, podczas gdy ojciec jego zarządzał sprawami wewnętrznemi. Od razu podzielił przekonania wigów, i bronił wszelkich wielkich projektów reformy, z któremi w swoim czasie to stronnictwo występowało. Gdy w r. 1830 Wigowie wraz z Grey'em dostali się do steru rządu, otrzymał urząd kanclerza izby skarbowej. Jako przemawiający w imieniu rządu, wprawdzie nie okazał wielkich zdolności mówcy, lecz spokojnym i na rozległych wiadomościach opartym rozwojem swoich myśli, umiał pozyskać zaufanie izby. W przedmiotach

finansów i ekonomii państwa dotyczących, uchodził za powagę i ilekroć przychodziły pod rozwagę tego rodzaju kwestyje, mówił dobrze i ze znakomitym wpływem. W ciągu czteroletniego zarządu, przez ścisły porządek i mądre oszczędności zmniejszył wydatki skarbu przeszło o dwa, a podatki prawie o 5 milijonów funt. szt. Dnia 2 Lutego 1833 przedstawił izbie niższej irlandzki bil reformy Kościoła, który z powodu artykułu o przywłaszczeniu, nawet w gabinecie wywołał rozdwojenie. Po śmierci ojca, musiał złożyć urząd kanclerza skarbu, ponieważ przeszedł do izby wyższej i ministrowie zażądali innego mówcy w izbie niższej. Z tej okoliczności król uwolnił od obowiązków wszystkich Wigów, i poruczył torysom utworzenie nowego ministerstwa. Od tej pory Spencer nie brał już udziału w rządzie, i bardzo już rzadko przemawiał w izbie wyższej, odzywając się tylko na zgromadzeniach gospodarczych, w czem starannie unikał wszelkich przymówek do stronniczej polityki. Jednak w r. 1843 oświadczył, że chociaż jako niegdyś minister i członek parlamentu był za cłem zbożowem, teraz jednak znalazł powody do zmiany zdania swojego o tej kwestyi i odtąd bronił ciągle wolności handlowej. Krok ten liga anti zbożowa przyjęła jako wielką wygranę. Atoli Spencer nie doczekał się zwycięztwa swojej nowej zasady, już bowiem 1 Października 1845 umarł w swojem wiejskiem mieszkaniu Wiseton-Hall w Yorkschire. Tytuł i majątek odziedziczył po nim brat *Fryderyk*, czwarty *hrabia Spencer*, urodzony d. 14 Kwietnia 1798, a od r. 1822 kapitan w królewskiej marynarce. Był on za gabinetu Russell'a od Lipca 1846 do Wrześnía 1848 lordem wielkim szambelanem i otrzymał order podwiązki, W r. 1852 prawem starszeństwa postąpił na kontradmirała; z początkiem 1854 na miejscu księcia Norfolk objął urząd lorda-Steward. Młodszy brat, *Jerzy Spencer*, urodził się d. 21 Września 1799, dawniej duchowny Kościoła anglikańskiego, przyjął religiję katolicką, wyświęcił się w Rzymie, i dał się poznać w Anglii i Irlandyi, jako kaznodzieja missyjny pod nazwą ojca Ignacego, umarł w r. 1847. Daleki krewny poprzedzającego, *Wilhelm Robert Spencer*, syn lorda Karola Spencer, urodził się r. 1770, wystąpił w r. 1796, jako poeta z przekładem „Lenory" Bürgera, po której nastąpiły komedyja *Urania or the illumine* (1802), *The year of sorrow* (1804) i *Poems* (1814). Jedną z najlepszych jego poezyj jest ballada *Gelert* (1804). Umarł w Paryżu 23 Października 1834. Dzieła jego razem zebrane wyszły w r. 1835.

Spener (Filip Jakób), reformator życia religijnego w Kościele protestanckim XVII wieku, ur. 1635 r. w Rappoltsweiler, w Górnej Alzacyi, gdzie ojciec jego był radzcą i regestratorem hrabiego Rappoltstein, pod wpływem hrabiny za młodu już przybrał kierunek nabożny. Na nauki teologiczne uczęszczał w Strasburgu, Bazylei, Tubindze, Fryburgu, Genewie i Lejdzie. W tem ostatniem mieście jezuita Menestrier rozbudził w nim zamiłowanie do Heraldyki, czego owocem były: *Theatrum nobilitatis europeae* (1668), *Commentarius historicus in insignia domus Saxoniae* (1668), *Historia insignium illustrium* (1680) i *Insignium theoria* (1690). Ostatnie to dzieło dało początek naukowemu w Niemczech traktowaniu Heraldyki. Po powrocie do Strasburga wykładał publicznie teologiję, r. 1663 został kaznodzieją, a w roku następnym doktorem teologii, zaś r. 1666 objął urząd seniora duchowieństwa w Frankfurcie nad Menem. Tu rozpoczął r. 1670 owe *Collegia pietatis*, które wbrew jego woli stały się najpierwszem źródłem pietyzmu; byłyto bowiem rekolekcyje prywatne, w których miał jedynie na oku poprawę moralną i roligijną słuchaczy, a nie przedsiębrał nic bez zgody swoich kollegów i zwierzchności.

Gdy jednak w dziełku swojem pod tytułem: *Pia desideria* (1675), śmiało zganił bezmyślne formułki teologiczne i zaniedbanie ducha chrześcijańskiego, obok martwej prawowierności, wkrótce napastowany został ze wszech stron przez teologów starej daty. Potomność uznaje w Spenerze wskrzesiciela katehetyki i pierwszego obrońcę konfirmacyi. Roku 1686 został kaznodzieją nadwornym w Dreznie, gdzie atoli, pozwoliwszy sobie zakommunikować elektorowi Janowi Jerzemu III, uwagi na piśmie nad jego stanem moralnym, popadł w niełaskę, skutkiem czego r. 1691 przeniósł się do Berlina, gdzie umarł r. 1705 jako proboszcz parafii świętego Mikołaja i assesor konsystorza i gdzie czynny przyjął udział w założeniu uniwersytetu w Halli. Powszechna cześć towarzyszyła mu tu do śmierci. Fakultet teologiczny wittembergski zarzucił mu 1695 r. 264 błędów, ale wszyscy bezstronni najzupełniejszą oddawali mu sprawiedliwość, a liczba jego zwolenników wzrastała z każdym rokiem. We wszystkich jego pismach znać umysł czysto chrześcijański, łagodne poodanie się pod zrządzenia boskie, wyborną znajomość ludzi i zapał dla wszystkiego co szlachetne i dobre. Porównać: Hossbach'a: *Philipp Jakob Spener und seine Zeit* (2 tomy; 1828). *F. H. L.*

Spenser (Edmund), jeden z bohaterów poezyi angielskiej, urodził się w Londynie r. 1553. W r. 1569 wszedł do kollegijum Pembroke w Cambridge, i po otrzymaniu w r. 1576 stopnia magistra, znalazł bardzo możnego protektora w Londynie, w osobie Sir Filipa Sidney (ob.), któremu został zalecony. Spenser w r. 1579 poświęcił mu swój *Shepherd's calender*, poemat pasterski w dwunastu eklogach. Chociaż poeta nie trzyma się ściśle charakteru wiejskiego i chociaż utwor jego grzeszy naumyślnie użytym przestarzałym językiem i niewłaściwą polemiką, zwrócił on jednak ogólną uwagę na Spensera. Za wstawieniem się Sidney'a otrzymał miejsce tajnego pisarza przy lordzie Grey, namiestniku Irlandyi, i tam bawił z nim przez lat dwa. W r. 1596 nadano mu znaczną posiadłość w hrabstwie Cork, z warunkiem, aby tam zamieszkał. Wyjechał więc do Kilcolman-Castle przy Doneraile, położonego w zachwycającej okolicy. Tu napisał większą część *Fairy Queen* i udzielił ją Sir Walterowi Raleigh, który go w r 1589 odwiedził. W następnym roku wydał w Londynie trzy pierwsze księgi, i poświęcił je królowej, która za to wyznaczyła mu 50 fun. szt. rocznej płacy. Powrócił do Irlandyi, ożenił się w r. 1591, napisał: *Epitalamium*, *Daphnoida* i *Elegy of Astrophol*, w którem wystawił pomnik zmarłemu przyjacielowi swojemu Sidnejowi, zarazem pracował pilnie nad dalszym ciągiem: *Fairy Queen*, którego czwarta, pięta i szósta księgi wyszły w r. 1596. Z pozostałych sześciu ksiąg pojawiły się tylko urywki i niewiadomo czy autor wykończył je kiedykolwiek. Podczas powstania Irlandczyków w r. 1598, wściekłość ludu dotknęła i Spensera, który jako Szeryf Corku nie odznaczał się może łagodnością, a według istniejących dowodów dopuszczał się bezprawiów i uciemiężeń. Pismo o Irlandyi wydane w roku 1596 (Londyn, 1633), świadczy także o jego złem usposobieniu dla tego kraju. Napadnięto więc na zamek Kilcolman, Spenser zaledwie zdołał ujść z rodziną, a jedno dziecię zginęło nawet w płomieniach. Mocno przygnębiony przybył do Londynu, i umarł tam dnia 16 Stycznia 1599 r. Pochowano go w opactwie Westminster, gdzie mu później hrabina Dortet pomnik wznieść kazała. Sławę jego stanowi głównie *Fairy Queen*, z dwunastu ksiąg, każda po dwanaście pieśni, złożone allegroyczne poema bohaterskie, na cześć dwunastu cnót. Głównym błędem tego poematu jest właśnie allegoryja, gdyby Spenser zamiast bohaterów allegorycznych, opiewał był bohaterów ludzi,

wzniosłe jego dzieło więcejby czytano. Odznaczał się płodną i świetną wyobraźnią, wielką siłą przedstawienia, czystością pomysłu, i miłym dźwiękiem języka, oraz wykończeniem budowy wiersza, co wszystko godne jest ogólnego podziwu. Drukowali go Hughes (6 tomów; Londyn, 1715, 8 tomów 1778), Todd (8 tomów, Londyn, 1805), Aikin (5 t., Londyn, 1843; w 1 tomie 1845), Milford (5 tomów, Londyn, 1852) i Routledge (Londyn, 1855). Porów, Warton *Observations on the Fairy Queen* (Londyn, 1782); Duff, *Critical observations* (Londyn, 1770); Craik *Spenser and hi spoetry* (3 tomy, Londyn, 1846).

Spera, jeden ze trzech synów Palemona, według podań litewskich, przebył rzeki Niewiażę, Szyrwintę i Świętą i znalazł miejsce nad jeziorem, puszczami, łąkami i rozłogami wdzięcznemi okraszone; tam założył zamek Spera. Po śmierci Spery, ciało jego, jak powiada Stryjkowski, spalono nad jeziorem, a zebrawszy popiół i kości, w trumnę złożyli, tam potem bałwan na sławę Spery postawili, który i ono jezioro obyczajem pogańskim za boga aż do czasów Jagiełłowych chwalili. Spera miał umrzeć bezpotomnie. *Był* on zapewne jednym z Normandów, którzy przybyli na Litwę w wieku XI.

Sperański (Michał), znakomity mąż stanu i prawnik rossyjski, urodzony w r. 1772, był synem wiejskiego kapłana w gubernii Włodzimierskiej. Nauki pobierał w akademii duchownej w Petersburgu, gdzie następnie był professorem literatury, nauk fizyczno-matematycznych i filozofii. Za panowania cesarza Alexandra I. Sperański został mianowany sekretarzem stanu i prezesem kommissyi do ułożenia praw. W r. 1810 wpadł w niełaskę i był uwolniony od wszystkich zajmowanych przezeń posad. Po r. 1813 był gubernatorem w Permie, później w Syberyi. Po wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja I, Sperański pracował w 2-m wydziale własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi utworzonej z kommissyi do ułożenia praw. Owocem prac tych było wydanie *Kompletnego zbioru praw cesarstwa Rossyjskiego* i systematyczny wyciąg z tegoż zbioru pod tyt: *Swod zakonow* (w r. 1833). W nagrodę zasług na polu prawodawczem, Sperański wyniesiony do godności hrabiego. Umarł w roku 1839. Z innych prac jego, drukiem ogłoszone *Prawidła wymowy* (roku 1844), przekład dzieła Tomasza z Kempis: *O Naśladowaniu Chrystusa* (drukowany kilkakrotnie) i *Korrespondencyja* (Petersburg, roku 1865). *J. Sa..*

Spermacetti, ob. *Olbrot.*

Spessart czyli *Spesshart,* pasmo gór lesistych w zachodnich Niemczech, ciągnie się na wprost części północno-zachodniej Odenwaldu, jako cięciwa łuku utworzonego przez Men do ujścia Saali frankońskiej i Sinny pod Gmünd aż do ujścia rzeki Kintzig pod Hanau. Spessart zamieszkały jest przez ludność złożoną z przeszło 80,000 dusz; należy on w części do bawarskich obwodów niższej Frankonii i Aschaffenburga, oraz do hrabstwa Heskiego Hanau. Główny grzbiet pasma zaczyna się w stronie południowej od stromej góry Engelsberg, gdzie stoi klasztor kapucynów i odtąd ciągnie się na północ aż do źródła rzeki Aschaff i do okolicy Schlüchtern, na długość dziesięciu mil i w wysokości 1400—1800 stóp. Część południowa tego grzbietu nazywa się Oślem Wzgórzem (*Eselshöhe*), gdzie znajduje się najwyższy szczyt całego pasma, *Geiersberg*, Sępia Góra (1900 stóp). Co do części składowych Spessart podobny jest wprawdzie do Odenwaldu (granit, gnejs i łuszczek z czerwonym i kropkowanym piaskowcem): zaludniony jednak jest tylko w dolinach, a uprawiany na

dolnych stokach, wzgórza zaś okryte są gęstym lasem dębowym i bukowym. Cała powierzchnia lasu wynosi $20^2/_3$ mil kwadr. Dęby są tu najwspanialsze w Niemczech; w ogóle część wschodnia jest wyższa, stromsza, ostrzejsza i pokryta gęstszemi lasami od łagodniejszej zachodniej. Górnictwo wydobywa ze Spessartu kobalt, miedź i żelazo. *F. H. L.*

Spezzia albo *Spezia* (La) miasto i silny port wojenny w prowincyi Levante sardyńskiej jeneralnej intendentury Genua, w głębi zatoki, tworzącej jeden z największych i najbezpieczniejszych portów włoskich, broniony przez dwie warownie na szczycie skał leżące, liczy 10,000 miesz. i dostarcza najlepszej oliwy. Napoleon zamierzał to miasto portowe zamienić na Antwerpią śródziemnego morza. Zatoka Spezzia u starożytnych nazywała się *Portus lunae* od miasta Luna, które także dało nazwę sławnemu marmurowi *lunense*. Luna leży w gruzach na wschód Spezzyi, przy mieście Sarzana nad Magrą, które, za nim istniało Livorno, było znakomitem miejscem handlowem i ma godną widzenia katedrę, cytadellę, oraz 5,000 miesz. Na wschód zatoki leży miasto Levici z zamkiem i 3,500 mieszkańców a na przeciwko niego na stronie zachodniej na południowym cyplu małego półwyspu, który wraz z przyległą wyspą *Pulmaria* oddziela zatokę od morza, znajduje się *Porto Venere* (u starożytnych *Portus Veneris*), gdzie łamią czarny marmur o złotawych żyłach.— Spezzia, Spetzia albo Petza nazywa się także wielka skalista wyspa, należąca do królestwa greckiego, u wejścia do zatoki Nauplia, kanałem na $^1/_3$ mili szerokim od południowo-zachodniego końca Argolis oddzielona. Mieszka na niej około 10,000 ludzi, osiadłych po większej części w głównem miejscu Petza, mającem wielką przystań, mały port i warsztaty okrętów i odznaczających się czynnością handlową a mianowicie doskonałych marynarzy. Wyspa w starożytności nazywała się *Tinarenus*. Gdy w r. 1778 Spezzioci, znani jako zuchwali rabusie morscy, powstali przeciwko turkom, ci przez straszliwą rzeź prawie wyludnili wyspę. Przed grecką wojną wyswobodzenia, liczba ich wynosiła 15,000 głów a handel ich bardzo był znakomity. Będąc pokolenia albańskiego, wraz z Hydrjotami dostarczyli wtedy powstaniu najwięcej okrętów i majtków i wsławili się prócz tego bohaterstwem na morzu. W stronie południowo-wschodniej leży naga wyspa Spetzia Pulo, u starożytnych *Colonis*, a w Średnich Wiekach *Settepozzi* zwana, pamiętna zwycięztwem, które tu w r. 1263 Wenecyanie odniesl nad Grekami.

Spiączka ob. *Senność*.

Śpichrz, jestto budynek przeznaczony na przechowywanie zboża wymłóconego i oczyszczonego; niekiedy miejsce jego zastępuje piętro najwyższe domu mieszkalnego. Handel wymaga śpichlerzy obszernych, mogących pomieścić naraz wielką ilość zboża a przeto urządzenie ich wymaga wielkiej staranności; najdogodniejszemi wydają się śpichrze urządzone wodług pomysłu Sinclair'a, agronoma angielskiego, zwane prostopadłemi. Taki śpichrz przedstawia budynek murowany prostokątny, którego wysokość jest dwa razy większa od szerokości. Zboże wprowadza się do niego oknem u góry umieszczonem; podłoga na którą ono spada opatrzona jest dziewięcioma koszami lejkowatemi, połączonemi z jednym takimże koszem zamykanym klapą ze spodu. Pod koszem ostatnim znajduje się izba do wydawania zboża. Worek dany do napełnienia podstawia się pod kosz klapę otwiera i tym sposobem zboże się przesypuje, przyczem cała jego massa zostaje poruszona przy najmniejszej nawet ilości zboża ujmowanego. Tym więc sposobem unika się przeróbki, koniecznej w śpichrzach zwyczajnych. Przewietrzanie zapewnia się zapomocą otworów porobionych

w murach ściennych kwadratowych, po 5—6 cali mających w boku, które odpowiadają kanałom wewnętrznym utworzonym z dwóch desek zbitych ze sobą pod kątem i położonych w ten sposób, aby krawędź kąta przytykała do części górnej otworu; po nasypaniu więc zboża do szpichrza, pod każdą z takich desek, pozostaje miejsce próżne, po którem krąży powietrze i to przenika całą massę zboża. Otwory powinny być opatrzone siatką metaliczną zabezpieczającą od owadów ziarnożernych i zasłonami chroniącemi zboże od wody deszczowej.

Spicymirz, miasteczko w dawnem wojew. Sieradzkiem, powiecie Piotrkowskim, dziś w gubernii Warszawskiej nad Wartą, wśród bujnych łąk położone Już jako gród na początku XII wieku wspominane w Kronikach. W r. 1108 bowiem pogańscy Pomorzanie, z nienacka wpadłszy do kościoła gdy celebrował arcybiskup Marcin, uprowadzili przez pomyłkę archidyakona jego. Był tu zamek, który w domowych waśniach między książętami Wielkopolskiemi a Mazowieckiemi przechodził od jednych do drugich. Następnie stale należał do dóbr arcybiskupów Gnieźnieńskich, aż go Kazimierz Wielki zamienił z Jarosławem Skotnickim na inne dobra i tym sposobem stał się własnością Rzeczypospolitej.

Spiczak, w języku łowieckim jeleń samiec, kiedy pierwszych rogów dostaje. Wyraz ten zastosowano później u nas do pacholęcia wyrastającego w młodzieńca. *K. Wl. W.*

Spiczyński (Hieronim), rajca miasta Krakowa herbowny, lekarz nadworny króla Zygmunta Augusta, autor ważnego dzieła p. n. „*O ziołach tutecznych y zamorskich y o moczy ich, a ktemu księgi lekarskie wedle regestru niżey napisanego, wszem wieku użyteczne.* Cracoviae apud Viduam Floriani Kugleri. Anno Dni r. 1542 (w kroju arkuszowym). Późniejsze wydania szacownej tej pracy ogłoszone przez Marcina Siennika (ob.) są powiększone dodatkami i poprawiane pod względem języka. Pierwsze zaś pod okiem Spiczyńskiego drukowane, należy do białych kruków bibliograficznych, bo zachowało się zaledwie w kilku jedynie exemplarzach. *K. Wl. W.*

Spiegel (Fryderyk), zasłużony oryjentalista, ur. w r. 1820 Kitzingen, pod Würtzburgiem, nauki uniwersyteckie pobierał w Erlandze, Lipsku i Bonn, poczém od r. 1842—1847 pracował w biblijotekach Kopenhagskiej, Oxfordzkiej i Londyńskiej nad rękopismami wschodniemi. W r. 1849 powołany został na katedrę języków wschodnich do Erlangen. Główną działalność literacką zwrócił do języków i literatur indyjskich i irańskich, mianowicie do ksiąg religijnych buddystycznych i staroperskich. Z prac jego samoistnych na szczególne uznanie zasługują: wydania *Kommavâbya* (Bonn, roku 1841); *Anecdota Pâlica* (Lipsk, roku 1845), które stworzyły studyjum literatury Pâli; oprócz tego: *Chrestomathia persica* (Lipsk, roku 1846), *Grammatik der Parsisprache* (Lipsk, roku 1841) i przekład *Avesty*, Biblii Perskiej (roku 1852 i 1853). *F. H. L.*

Spieker (Chrystyjan Wilhelm), teolog protestancki, ur. r. 1780 w Brandenburgu, nauki pobierał w Halli, gdzie r. 1804 został nauczycielem gimnazyjalnym i kapelanem wojskowym. Po bitwie pod Jeną przebył lat kilka prywatnie w Dessau, zajmując się tu układaniem książek dla młodzieży, z których najbardziej znanemi są: *Die glücklichen Kinder* (Lipsk, r. 1808, T. 4) i *Vater Hellwig unter seinen Kindern* (Norymberga, r. 1808—10). Udawszy się roku 1808 do Berlina, mianowany został w roku następnym dyjakonem i professorem teologii w Frankfurcie nad Odrą. W latach 1813 i 1814 towarzy-

szył landwerze Marchii elektorskiej jako duchowny i okazał się tu gorliwym patryjotą. Roku 1818 został superintendentem w Frankfurcie, gdzie zmarł r. 1856. Z naukowych prac jego zasługują na wzmiankę: *Geschichte Luther's und der durch ihn bewirkten Kirchenverbesserung in Deutschland* (roku 1818), *Kirchen-und Reformationsgeschichte der Mark Brandenburg* (r. 1839, T. 3), *Confessio Augustana, confutatio pontifica et apologia confessionis* (r. 1830), *Geschichte der Reformation in Deutschland bis zum Religionsfrieden in Augsburg* (r. 1847), *Geschichte des Augsburger Religionsfriedens von J. 1555* (r. 1854). Między pismami praktyczno-teologicznemi Spiekera odznaczają się: *Morgenandachten* (wydanie 6, r. 1849), *Abendandachten* (wydanie 2, r. 1846), *Das Abendmahl des Herrn* (wydanie 7, roku 1848), *Emiliens Stunden der Andacht, für erwachsene Töchter der gebildeten Stände* (wydanie 6, r. 1849) i *Der christliche Glaube, ein Confirmationsbuch für die reifere Jugend* (r. 1849). Wielce cenioną jest także jego *Historyja miasta Frankfurtu* (r. 1853). *F. H. L.*

Spień, Spionek, kolec u sprzączki: zwano też u nas spieniem, spinką czołenko tkackie do cewki.

Spiess (Chrystyjan Henryk), płodny powieściopisarz niemiecki, reprezentant smaku rycerskiego w XVIII wieku, urodził się 1755 r. w Freibergu w Saxonii, przez czas jakiś był aktorem i zmarł jako ekonom w zamku Betdiekan w Czechach r. 1799. Początkowo pisywał dramata, później powieści. Pierwsze powodzenie zjednał mu dramat *Klara von Hoheneichen* (1790), a odtąd na każdy jarmark Lipski dostarczał po kilka tomów. W licznych tych utworach nie zbywało na nastrzępionych bez liku faktach, ale z czasem poznawano się coraz bardziej na jego powierzchowności i ubóstwie poetycznem, chociaż trudno odmówić mu znakomitego daru inwencyi i twórczej fantazyi, czego dowodzą mianowicie jego romanse: *Der Mä-sefallenu und Hechelnkrämer*, *Der Alter überall uud nirgends*, *Die zwölf schlafenden Jungfrauen*, *Das Petermännchen* i t. p. Był to jednak talent nie wyrobiony, skutkiem czego największe panuje niedołęztwo w układzie, a nawet i w stylu, obok bezwarunkowego poddawania się pod gust wielkiej rzeszy i płodność przechodząca w biegłość czysto mechaniczną. W Niemczech jednak pisma jego przechowują się dotąd po czytelniach, a niektóre z nich nawet wyszły w nowej edycyi. Dwie powieści Spiessa posiadamy w polskiem tłomaczeniu: *Kramarz szczotek do lnu i łapek na myszy* (Kraków, 1810) i *Podróże przez lochy nieszczęścia i gmachy narzekania*, przekład Franciszka Gnoińskiego (tamże, 1812). *F. H. L.*

Śpiew, jestto głos ludzki (ob.) do celów muzycznych zastosowany, czyli muzyczna mowa uczucia. Mowa ta, jak każda inna (np. mimiczna, symboliczna i t. d.), z dwóch bierze podnietę, to jest z myśli lub treści, i ze sposobu wyrażenia czyli wykonania tejże; pierwsza ściąga się do wewnętrznego duszy nastroju, drugi do zewnętrznego jej objawu za pomocą głosu. Śpiew zatem mieści w sobie poezyję liryczną i muzykę, we wzajemnych połączone splotach. Taż sama bowiem przyczyna, zapalając ludzi do poezyi lirycznej jak i do przedstawienia jej głosem, w logicznem następstwie głos ich podnosi i wygina w śpiew, pragnący się ułożyć w melodyję i harmonije, rytmem podparte; oto tajemnica pieśni ludowej. Śpiew, lubo jeden w zasadzie, rozkłada się jednak na dwojaki w zastosowaniu praktycznem, to jest, naturalny i sztuczny; tamten określa proste wykonanie głosowe wrodzonem dyktowane uczuciem, obchodzące się bez pomocy sztuki, ten zaś żąda wprawy i wyrobienia głosu podług pewnych reguł, wskazanych przez naukę. Śpiew sztuczny przeto wymaga oprócz

pięknego i giętkiego głosu, znacznej objętości, kształcenia go do dowolnego nim władania, dźwięcznej i wyraźnej słów wymowy, dokładności w oddaniu biegników i figur melodyjnych, łatwości w nut i znaków czytaniu, trafności w intonacyi i akcentowaniu, umiejętnem cieniowaniu kierowanem dobrym smakiem i właściwem uczucia stopniowaniem. Przepisy takie i tym podobne mieszczą się w rozlicznych szkołach, wydawanych w Paryżu, Włoszech i Niemczech, jak np. w szkole konserwatoryjum paryzkiego, Lablache'a, Rubinie'go, Asioli'ego, Crescentini'ego, Häser'a, Schubert'a, Winter'a, Mannstein'a, Busse'go i t. d.

Śpiewniki, ob. *Kancyjonały.*

Śpiewu metody. Jest ich trzy: włoska, niemiecka i francuzka. Włosi pierwsi położyli zasady wykształcenia głosu wedle pewnych przepisów sztuki. Prowadziły ich do tego: wrodzone zamiłowanie muzyki, klimat sprzyjający rozwojowi głosu, i nader wielka mowy ich śpiewność. Od XVI już wieku śpiew sztuczny czyli urobiony przez szkołę, podnosił tam świetność uroczystości kościelnej, a następnie i na scenie znalazł zastosowanie. Metoda włoska zmierza głównie do nadania jak największej świetności i giętkości głosowi z piersi i krtani wydobytemu, i osiąga ten cel skutkiem ciągłej wprawy w śpiewanie skali (gammy) i przez solmizacyję (ob.). Do zalet tej metody należą: 1) Portamento czyli powolne podnoszenie, nabrzmiewanie i zlewanie z sobą tonów. 2) Dokładne wymawianie wyrazów textu, ułatwione śpiewnością samegoż języka. 3) Właściwe wykonanie i cieniowanie recytatywa, dziś niestety wchodzące w zaniedbanie. Metoda niemiecka jest twardszą, oporniejszą (mniej giętką), do stylu kościelnego bardziej przydatną; imitacyja i fuga jej szczytem; baczność, dobitność, siła i stanowczość jej przymiotami. Bezpośrednio niemal chwyta ona za uczucie i w nie się zagłębia, zaciemniając wszakże nieraz słuchaczowi znaczenie i rozumienie wyrazów ścisłiwością, tłumnością i niedość wyrazistem akcentowaniem, mimo usiłowań o prostotę i charakter. Zresztą dziś sami Niemcy, w większej części posiłkują się motodą włoską, mianowicie w tem, co dotycze fizycznego rozwoju organu głosowego, lubo rzecz samą traktowali umiejętniej i gruntowniej niż Włosi. Metoda francuzka tak dalece zbliża śpiew do deklamacyi, że z niej jawnie widać, ile trudu kosztuje Francuza pozbycie się szczebiotliwości i poświęcenie jej dla śpiewu szerokiego i uczuciowego. Śpiew francuzki bywa zwykle recytujący, ścieśniony, jaskrawy, samą naturą języka uwarunkowany, a tem samem najbardziej od włoskiego jest oddalonym; ztąd też prozaiczność jego wybornie się nadaje do wykonania ustępów *parlante*; wszakże ballady i romance narodowe, że pełne prostoty, dobrze się w nim wydają. Kiełkująca dziś metoda polska usiłuje przyswoić sobie zalety wszystkich trzech wymienionych metod.— Pierwsze *Szkoły śpiewu* założył papież Grzegorz Wielki. Słynnemi były szkoły włoskie z XVII i XVIII stulecia: ku końcowi bowiem XVII wieku, kwitła szkoła Pistocchi'ego w Bolonii, prowadzona dalej przez jego uczniów Ant. Bernacchi i Ant. Pasi, a w w. XVIII głośnemi były szkoły Brivio w Medyjolanie. Peli w Modenie, Redi w Florencyi, Amadori w Rzymie, najgłośniejszą zaś Porpory, Leo i Feo w Rzymie. Nowszemi czasy wsławiła się szkoła Manuela Garcia w Neapolu, później w Paryżu i Londynie. W Niemczech reformacyja nadała życie chórom śpiewaków; sam Luter zachęcał do śpiewu kościelnego. W roku 1780 i później, Hiller i Schicht założyli i prowadzili szkoły śpiewu w Lipsku. Akademije śpiewu (*Sing-akademien*), powtorzyły się w Berlinie (r. 1789 przez Fasch'a), w Lipsku (Schicht'a), Dreznie (Dreyssig'a), Hamburgu (Ludwiki Reichardt

Mertfessel'a), Wiedniu (Preindl'a i Salieri'ego). Niektórzy wyrazy: szkoła (nauka) i metoda (sposób), biorą za jednoznaczne, lubo, jak się to z powyższego pokazuje, znaczenie ich nie jest jednakowem. *O. K.*

Spikanarda (*Nardostachys Jatamansi* De Cand. vel *Valeriana Spica* Vahl.), jestto nazwa pewnej rośliny nepalsko-bengalskiej, czyli w północnych Indyjach, po wysokich górach rosnącej, która ma nadzwyczaj mocny, a przyjemnie aromatyczny zapach, długo się utrzymujący, i dla tego służy w Indyjach do robienia pachnideł płynnych czyli perfum. Pachnidła te znane były od najdawniejszych czasów, bo już w Piśmie Świętem Nowego Testamentu stoi, że Maryja Magdalena, za bytności Pana Jezusa w Bethanii, przybyła do domu Szymona trędowatego, gdzie Jezus wstąpił, i wylała na nogi Jezusowe funt olejku spikanardowego drogiego, ocierając potem nogi Jego włosami swemi, i napełnił się dom wonnością tego olejku. Spikanarda, jest zielem trwałem, do 9 stóp wysokiem, o korzeniu grubym, od góry z czubem ze szczątków zeschłych liści, o liściach korzeniowych skórzastych, sercowatych, ogonkowych, łodygowych węższych, bezogonkowych, wreszcie z kwiatami szkarłatnemi, podobnemi z budowy jak u naszego kozłka, i ztąd do rodziny kozłkowych (*Valerianeae*) spikanarda należy.— Drugi gatunek spikanardy zowie się *Nardostachys grandiflora* De Cand., rośnie także na Alpach himalajskich, dostarcza również wysoko cenionego ze względu na jego zapach korzenia, z którego pachnidła płynne przyrządzają. Wyraz gatunkowy *Jatamansi* gatunku pierwszego jest sanskrycki, i oznacza moc wonności, oraz pobudliwość tej rośliny. Piżmowiec (ob.), owe piękne zwierzę gór środkowej Azyi, wydające piżmo, ma się przeważnie żywić spikanardą. *F. Be....*

Spilanka, tak nazywa w swym Zielniku Dr. Syreński, w końcu XVI w. w Krakowie żyjący, pewną ładną cebulkową roślinkę, która się dziś do rodzaju *Muscari* zalicza. Jest tych spilanek kilka gatunków, a między niemi parę krajowych, reszta południowo-lub wschodnio-europejskich, a nawet azyjatyckich. Są one wszystkie wielce podobne z liści i cebulek do hyjacyntów (ob.), lecz różniąc się od tych ostatnich odmienną postacią i budową kwiatów, zrobiono przeto z nich osobny rodzaj *Muscari*, u Linneusza jeszcze do rodzaju *Hyacintius* należący, a nawet zrobiono z nich kilka odrębnych rodzai (*Bellevallia*, *Botryanthus*, *Muscari*), chociaż nie zupełnie słusznie. Najpiękniejszym gatunkiem spilanki jest: *Muscari racemosum* Mill. i *Muscari botryoides* Mill. Obydwa te gatunki mają kwiaty bardzo piękne, błękitno-szafirowe, i dla tego ks. Jundziłł przezwał jeszcze je inaczej *Safirkami*. Rosną one dziko w środkowej Europie, także na Podolu, w Galicyi, na Bukowinie i na Ukrainie, w ogrodach zaś bardzo często spotykać je można umyślnie dla ozdoby sadzone. Kwitną w Maju, wydając średniej wielkości kłosy kwiatków zbitych, mocno szafirowych, o kwiatkach kulistych lub jajowatych na kłosie zwisłych. Hodują także po ogrodach inne gatunki spilanek, jak np. *Muscari comosum* Mill., *Muscari pallens* Bess., *Muscari autumnalis* Guss., *Muscari moschatum* Mill. i kilka innych. Dawniej cebulki spilankowe miały swoje zastosowanie jako leki, dziś sadzą je tylko zazwyczaj na rabatach w ogrodach dla ozdoby, bo też rzeczywiście kiedy zakwitną, piękny widok sprawiają. Można także cebulki tych roślinek do doniczek wsadzać, i podobnie jak krokusy czyli szafrany lub hyjacynty, w pokoju albo w cieplarni popędzić, aby już w Styczniu lub Lutym zakwitły. W ogóle spilanki lubią ziemię pulchną, niezbyt wilgotną. Sadzą się stosownie do wielkości cebulek w odległości 2 do 4 cali, a 4 cale głęboko w ziemi, rzędami lub tworząc z nich klombik. Co 3 lub 4 lata wyjmują się ce-

bulki i rozdzielają, to jest, po uschnięciu liści zachowują się w suchym piasku, a potem po 4 lub 6 tygodniach wysadzają na nowo do gruntu. *Muscari moschatum* chociaż ma bardzo nieznaczne, żółtawo-szare kwiatuszki, pachną jednak bardzo przyjemnie nieco piżmem. W Harlem, w owem najsławniejszem z hodowli cebulek kwiatowych mieście holenderskiem, uchodzi ten gatunek spilanki pod nazwą: *Hyacinthus Dipcade minor*, mając odmianę i *major*; *Muscari* zaś *palens*, rosnący dziko po stromych a skalistych brzegach Dniestru na Bukowinie i Podolu, należy także do rodzaju *Hyacinthus*, i ma kwiaty bladobłękitne. *F. Be...*

Spile czyli *stopki*: w łowieckim języku zowią się rogowe wyrostki w tyle nogi powyżej racic u jelenia, sarny i innych zwierząt ssących.

Spindler (Karol), znany pisarz powieści i romansów, urodził się r. 1795 w Wrocławiu, odebrał wychowanie w Strasburgu, gdzie ojciec jego był artystą muzycznym. Znagłony do opuszczenia Strasburga, przebywał Spindler w Hanau, Stuttgardzie, Munichu, wreszcie w Baden-Baden. W krótkim czasie wielką rozwinął płodność pisarską. Po romansie *Eugen von Kronstein* (2 t.; Konstancyja, 1824), który obok kilku innych był niedojrzałą jeszcze talentu jego próbą, nastąpiła powieść *Der Bastard* (3 tomy; Zurich, 1826), zajmujący obraz obyczajowy z czasów cesarza Rudolfa II. Większem jeszcze powodzeniem cieszył się romans *Der Jude* (4 tomy; Stuttgard, 1827), obyczaje niemieckie z XV stulecia przedstawiający, i *Der Jesuit* (3 t.; Stuttgardt, 1829) pełen scen zajmujących z XVIII wieku. Z romansem *Der Invalide* (5 tomów; Stuttgard, 1831), poczęła jednak sława Spindlera upadać; widno bowiem było, że znakomitą swą zdolność powieściopisarską stłumił w dalszym rozwoju przez gorączkową i massowo podawaną obfitość materyjalną, obok czego dostarczał i przekładów z francuzkiego, do których nieraz imię tylko swe dawał na przynętę. Z pojedynczych prac jego późniejszych, wzbudziły jedynie zajęcie *Boa Constrictor* (2 tomy; Stuttgard, 1836) i opisy życia obywatelskiego Niemców, w powieści *Fridolin Schwertberger* i *Vogelhändler von Imst*. W nowszych czasach począł wydawać *Volksgeschichten* i Roczniki (*Taschenbücher*) z nowellami. Zbiór jego dzieł kompletnych wyszedł w Stuttgardzie w 100 tomach, (1831—54). Probował także sił w dramacie. Na polski język tłomaczył jego *Żyda* F. S. Dmochowski r. 1836 w Warszawie. Umarł 1859 r.

Spinel, *Szpinel*, kamień drogi, mocnego szklistego połysku, przezroczysty w różnych stopniach a nawet zupełnie nieprzezroczysty, z odłamem płaskomuszlowym, bardzo twardy i ciężki, składający się z glinki, krzemionki, talku, tudzież tlenku żelaza i chromu. Trafia się w kryształach, których formą zasadniczą jest oktaedr, napotyka się także w ziarnach; twardość jego jest 8, ciężar gatunkowy 3,48. Znajduje się Cejlonie, na w Pegu, na Wezuwijuszu, około Montpellier, w Szwecyi, Morawii i Syberyi. Spinel dzielą na rozmaite odmiany, mając na uwadze zabarwienie i stopień przezroczystości: a) *Spinel czerwony* jest karminowo-czerwonego, krwistego albo różowego koloru, niekiedy także żółtawo-brunatnego, fioletowego i indygowego, przezroczysty, z mocnym połyskiem szklistym. Odmiana ta jest ceniona na równi z dyjamentami kolorowemi. Spinel czerwony zowią *Rubinem*, żółtawo-czerwony *rubicellem*, mający zaś odcień błękitnawy *alamandynem*; b) *Spinel czarny*, *pleonast* albo *Cejlanit* jest aksamitno-czarny, rzadko z odcieniem brunatnawym i zielonawym, prześwieca a niekiedy nieprzezroczysty; c) *Spinel błękitny*, koloru niebieskiego, przechodzącego w szary, biały i czerwonawy, zwykle sła-

bo przeświecający; d) *Chlorospinel*, jest zielonawy, na krawędziach przeświecający, znajduje się w Syberyi około Złotoustowska.

Spinelli (Antonio, komandor), mąż stanu włoski, potomek rodziny książąt Scalea, r. 1845 był gubernatorem prowincyi Neapolitańskiej. Należał do ministerstwa liberalnego, jakie Ferdynand II zmuszony był przyjąć w skutku żądanych od narodu reform. Po przyjęciu ustawy w 1848 r., Spinelli został senatorem. W 1860 r. Franciszek II, powodzeniem oręża Garibaldego zmuszony do przywrócenia wprowadzonej przez ojca swego konstytucyi, powierzył Spinelli'emu utworzenie odpowiedniego gabinetu pod jego prezydencyją. Ministerstwo to składające się z Manna, Martino, marszałka Lestucci, generała Pape, admirała Garofalo, Del Re, Liborio-Romano, Torella, Morelli i La Greca, trwało do końca monarchii.

Spinet, *Szpinet*, po włosku *Spinetto*, po francuzku *Epinette*, po łacinie *clavicordium*, była nazwa instrumentu klawiszowego, obciągniętego strunami metalowemi (drucianemi) wynalezionego przez J. Andrzeja Stein'a, ktory następnie wyrugowany został z użycia przez fortepijan. Tęż samą nazwę nosił przedtem i klawikord. Ko końcowi XVII wieku struny szpinetu wyprawiano jeszcze z kiszek zwierzęcych; od XVIII wieku zastępować je dopiero poczęto strunami z miedzi i żelaza. Naciśnięciu klawiszy odpowiadały struny szarpane czyli targane; później w nie młotki uderzać poczęły. Szpinet młotkowy ustąpił wreszcie miejsca fortepijanowi.

Spinka, spina, guzik u kołnierza, koszuli. Dawni Polacy, nie nosząc na szyi chustek, tylko kołnierzyk od koszuli wykładając na stojący kołnierz żupana, wysadzali się na kosztowne spinki, z drogich kamieni, które wraz z szablą a sygnetem herbowym przechodziły z ojca na syna. Większych rozmiarów spinki, najczęściej z brylantów lub drogich kamieni, używano do czapek, przy których zatykano czaple pióra. *K. Wł. W.*

Spinola (Ambroży, markiz), jeden z największych bohaterów, który za panowania Filipów II i III w wojnie z powstałemi Niderlandami, tudzież na początku wojny trzydziestoletniej, utrzymali sławę oręża hiszpańskiego; urodzony w Genui 1569 r. Brat jego *Fryderyk Spinola*, był dowódzcą flotty stojącej przy brzegach niderlandzkich i w końcu XVI wieku, skłonił go, aby 9,000 starego żołnierza włoskiego i hiszpańskiego, do Niderlandów przyprowadził. Na wzór dawnych kondotierów (ob.) włoskich, którzy na własny rachunek wojsko gromadzili, Spinola gotów był uczynić zadosyć temu wezwaniu, pod warunkiem, że sam starać się będzie o żołd dla swojego zastępu, a potem zrealizuje w kassie hiszpańskiej. W czasie, w którym karność wojskowa zależała najpierwej od regularnej opłaty żołnierza, okoliczność ta zapewniła mu powodzenie, które go wkrótce tyle sławnym uczyniło. Podczas gdy cała Hiszpanija wrzała w odmęcie rozruchów i powstania wojskowego, 9,000 ludzi jego przedstawiało wzór posłuszeństwa i porządku. Za ich działaniem, Ostenda, pod którą arcyksiążę Albrecht leżał przeszło dwa lata, poddała się Spinoli, po trzechletniej i dwumiesięcznej obronie. Wprawdzie wziął on same tylko gruzy, ale sława jego rozbrzmiała po całej Europie, która na to oblężenie bez przerwy patrzyła. Około 100,000 ludzi legło pod wałami tego miasta morskiego. Spinola pospieszył do Madrytu, aby królowi Filipowi III złożyć raport o stanie wojska hiszpańskiego i przywiózł z sobą upoważnienie do przeszkodzenia jego nieładowi. Mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk hiszpańskich i włoskich stojących w Niderlandach, zaczął wojnę z godnym siebie przeciwnikiem, księciem Maurycym (ob.) Orańskim, który go tu i owdzie prze-

włócząc przedewszystkiem ,od dalszego postępu wstrzymał. Ani jeden ani drugi nie mogli odnieść nad sobą stanowczej korzyści. Nakoniec w skutku stanowczej bitwy morskiej w pobliżu Gibraltaru r. 1607, w której admirał holenderski Hemskerk zniszczył całą flottę hiszpańską, dwór madrycki podał rękę do układów o zawieszenie broni, które Spinola w r. 1609 z Maurycym w Hadze na lat dwanaście zawarł. Gdy w r. 1621 upłynął zakreślony termin, zaczął na nowo mierzyć się z przebiegłym Maurycym, bo już w tym samym roku przeszedł przez Ren pod Moguncyją i cały pas kraju aż do Hollandyi, dla domu cesarskiego zawojował. Maurycy umarł wśród nadaremnych wysileń na zmuszenie przeciwnika swego, aby odstąpił od oblężenia Bredy, ale i Spinola zachorował także niebezpiecznie, z przyczyny wilgotnego powietrza. Nakoniec po dziesięciomiesięcznem oblężeniu otworzono mu bramy w Maju 1625 r. Mężnej załodze, wspaniałomyślny Spinola dozwolił wyjść z warowni z honorami wojskowemi. Byłto jednak już ostatni wielki czyn wojenny. Dla słabości zdrowia złożył dowództwo. Wprawdzie w r. 1630 jeszcze raz wystąpił we Włoszech, gdzie zamierzał zdobyć Casale, ale przeszkody jakie mu w Madrycie stawiano, tak go zmartwiły, że jeszcze tego samego roku umarł, za wcześnie dla oręża hiszpańskiego, który po śmierci Spinoli coraz mniejszego doznawał powodzenia, lecz niezawcześnie dla sławy swojej, którą do samego szczytu doprowadził.

Spinola (Krzysztof Royas), biskup, urodził się w Hiszpanii, wstąpił do zakonu franciszkanów w Austryi, był spowiednikiem Maryi Teressy, córki Filipa IV, króla hiszpańskiego, zaślubionej cesarzowi Leopoldowi I. Wyniesiony w końcu na biskupstwo Tina, a następnie Wiener-Neustadt, zwiedził różne dwory i uniwersytety niemieckie, wchodził w rozprawy z teologami protestanckimi, starał się o braterskie z nimi porozumienie, celem pojednania z Kościołem katolickim; wszakże gorliwe jego zabiegi i usiłowania pożądanego skutku nie wzięły, pomimo wielkiej wyrozumiałości ze strony Spinoli. Umarł on roku 1695. *Jerzy Calixt*, urodzony 1586, zmarły 1656 r., uczony teolog luterański, słynny z umiarkowania i pojednawczego ducha, przychylnym był sprawie zjednoczenia, równie jak sławny Lejbnitz (ob. *Synkretyzm).*

Spinoza (Benedykt, właściwie Baruch), jeden z najsławniejszych filozofów, urodzony 1632 r. w Amsterdamie, z żydów portugalskich, uczęszczał początkowo do szkoły rabinów, gdzie uczył się języka hebrajskiego. Niezadowolony ze swoich nauczycieli, wnet zabrał się do zgłębiania samoistnego Biblii i Talmudu, lecz nie znalazłszy w nich wyjaśnień za któremi śledził, popadł w nowe i jeszcze większe wątpliwości. Wiara w religiję ojców stygła w nim coraz bardziej, a nie zaniedbując swoich studyjów, zbliżył się do kilku chrześcijan i powziął zamiar poznania textów greckich i łacińskich na równi z hebrajskim. Naukę tych języków ułatwił mu lekarz Franciszek van den Ende, w którego córce się kochał, skutkiem tego zaś rozstał się zupełnie z synagogą, co w owej epoce między żydami było rzeczą dość rzadką, tak iż współwyznawcy jego, chcąc uniknąć zgorszenia, ofiarowali mu 1,000 guldenów rocznej pensyi, byleby stałym pozostał w swojej wierze. Gdy to nie pomogło, użyto przeciw niemu sztyletu i licznych prześladowań, które atoli nie więcej wpłynęły na niego od poprzedniej pokusy pieniężnej, lecz owszem utwierdziły go w zapale do studyjów filozoficznych, opartych na metodzie Kartezyjusza, któremi się jednocześnie z badaniami optycznemi zajmował. Holandyja broniła w owym czasie swobody myślenia, a Amsterdam był miejscem schronienia dla wszystkich pisarzy wygnanych z innych krajów; Spinoza jednak, który niczem

nie był się naraził władzy krajowej, otrzymał od niej rozkaz opuszczania na kilka miesięcy tego miasta. Posłuszny, udał się najprzód na wieś, potem do Hagi, gdzie nie przerywał ani na chwilę prac swoich, celem rozwikłania wielkich kwestyj, które go zajmowały. Kwestyje te przechodziły po większej części zakres rozumu ludzkiego, ale dla tego samego nie zostawiają one zwykle spoczynku umysłowi, który się raz w nich zatapiał, dopóki go ze szczętem nie upokorzą, pokonają i albo oddadzą w ręce dogmatu, albo wtrącą w przepaść pyrrhonizmu, albo w ciemniejszy jeszcze labirynt. Taki był też los Spinozy, który bez zaprzeczenia został biegłym filozofem, ale który bynajmniej nowego światła nie rzucił na niektóre kwestyje najważniejsze, lecz raczej może bardziej jeszcze zaciemnił je. Pierwsze jego dzieło, pod tytułem: *Renati Cartesii principia philosophiae* (1663 r.), oczekiwane z niecierpliwością przez licznych jego wielbicieli, nie dawało jaśniejszego wyobrażenia o Kartezyjuszu, jak o samym Spinozie; owszem, pierwszemu z nich podsuwało pojęcia, do którychby za życia pewno nie był się przyznał i które ściągnęły nań w opinii publicznej wspólnie z autorem tej książki zarzut ateizmu. Z drugiej przecież strony to właśnie dzieło, dla samej już liczby przeciwników, rozszerzyło sławę Spinozy w Europie; najznakomitsi uczeni zawiązywali z nim korrespondencyje, ofiarowano mu katedrę filozofii w Heidelbergu, zapewniając zupełną swobodę uczenia; ale niepodobieństwo, w jakiem ujrzał się Spinoza, wykładania swoich zasad bez naruszenia dogmatów religii chrześcijańskiej, nie pozwoliło mu przyjąć tak zaszczytnego wezwania. Umarł na suchoty r. 1677, żałowany przez wszystkich, którzy znali jego życie prywatne, jego bezinteresowność i słodycz charakteru. Gdy po śmierci ojca, fanatyczna jego rodzina nie chciała go przypuścić do spadku, przeprowadził wprawdzie z nią proces, lecz ten wygrawszy, całą schedę swoją, z wyjątkiem tylko jednego łóżka, odstąpił swej siostrze. Odmówił również dożywocia, jakie mu zapisywał jeden z jego przyjaciół i nie chciał przyjąć pensyi ofiarowanej sobie przez księcia Kondeusza, pod warunkiem, żeby jedno z dzieł swoich poświęcił Ludwikowi XIV. Co się tyczy jego przekonań religijnych, utrzymywano, że pod koniec życia przyjął wiarę chrześcijańską, ale nic nie dowodzi prawdziwości tego faktu. Pojęcia swoje teologiczne i metafizyczne złożył Spinoza głównie w swojej *Etyce*, czyli teoryi moralności. Przypuszczając bowiem wraz z Kartezyjuszem, że substancyją jest tylko to, co jest w sobie i co przez się może być poczętem, utrzymywał, że jedna jest tylko substancyja, Bóg, najwyższa istota, a wychodząc z ogólnego określenia, z syntezy nie poprzedzanej analizą, nie nazywał innych przedmiotów substancyjami, lecz *modłami* albo *affekcyjami* substancyi. Leibnitz, który ustanowił jednę monadę główną, przypuszczał obok niej inne jeszcze monady; ale Spinoza nadawał przymioty jednej tylko substancyi. Przymiotem (*attributum)* jest według niego to, co w substancyi dostrzega umysł, jako jej treść i istotę. Temi przymiotami są: myśl nieskończona i przestrzeń nieskończona, z których każda wyraża wieczną i nieskończoną substancyję. Ale sama substancyja jest jedną. Co się tyczy jej attrybutów, pierwszy z nich, to jest *byt*, należy do niej według jej istoty; jest on nadto koniecznym, nieskończonym, niepodzielnym, jednością i wszystkiem. Ztąd powstała nazwa panteizmu, jaką systemat ten ochrzczono. Ponieważ byt ten działa stosownie do koniecznych praw swojej natury, przeto nie jest on przyczyną przemijającą, zewnętrzną, ale wewnętrzną, wrodzoną wszem rzeczom, przyczyną nietylko ich istnienia, ale samejże ich istoty. Wszystko co jest, jest w Bogu i nic nie może być poczętem bez Boga. Rzeczy indywidualne (skończoność) są tylko modłami albo przy-

padkami istoty nieskończonej, jej nieskończonych attrybutów. I tak np. ruch i spoczynek są modyfikacyjami nieskończonej przestrzeni; myśl i wola modyfikacyjami nieskończonej myśli. Ponieważ wszystko co jest, bądź ciało, bądź duch, jest w Bogu i przez Boga, przeto Bóg jest jedyną i istotną przyczyną wszystkiego; jest on (według wyrażenia scholastyków) *natura naturans*, gdy tymczasem świat jest *natura naturata*. Ale stworzenie, w znaczeniu właściwem tego wyrazu, jest niemożliwe; wszystko w świecie łączy się węzłami lub prawami koniecznemi. Najwyższa wola czyli substancyja jest wolną, ponieważ ona jest tylko jedna, ale tylko w sferze praw najwyższych; jest więc jedna substancyja, której wszystko co jest, jest prostym tylko rozwojem. W systemacie Spinozy nie masz zatem Boga niezależnego od świata, ani też Opatrzności, od którejby świat zależał. Czemś jest tylko Bóg, czyli substancyją będącą zarazem Bogiem i światem: wszystko inne jest modłą czyli attrybutem. System ten, którego wywody są uczone i ścisłości matematycznej, grzeszył w samej swojej podstawie. Spinoza przez swój punkt wyjścia, gwałtem był naprowadzany na dogmat absolutnej konieczności i na zaprzeczenie wolności ludzkiej, a nic tak bardzo nie potępia wniosku, a nawet głównej części jego Etyki. Dla bliższego scharakteryzowania jego teologii, powiemy że w swoim *Traktacie teologiczno-politycznym* (1670 r.), starał się przygotować umysły do wielkiego przewrotu i pobudzić je do zrzucenia jarzma powagi. W dziele tem wyraził swoje wątpliwości co do autentyczności ksiąg świętych i cudów, co do posłannictwa Mojżesza i proroków, a dowodów na swoje twierdzenia czerpał z samejże Biblii. Szczególnie rozwodził się nad różnicą zachodzącą między religiją a filozofiją: jedna bowiem każe wierzyć, a druga wzywa do badania. Zaprzeczając zaś ludzkiej wolności, musiałby Spinoza również odrzucać różnicę pomiędzy złem a dobrem, sprawiedliwem a niesprawiedliwem; tego jednak nie czynił, owszem utrzymywał, że najwyższe szczęście duszy polega na żywej znajomości Boga, tak iż w miarę większej tej znajomości, bardziej jesteśmi gotowi do spełniania woli bożej. Od nas więc zależy decyzyja, co do zastosowania się do woli Boga, a do wyboru tego, w sobie swobodnego, wiedzie nas poczucie własnego naszego interesu. Widać ztąd, że zdrowy rozsądek Spinozy, jego moralność i religijność, czyniły go niekonsekwentnym w dyjalektyce, zwykle tak ściśle logicznej. Nieprzyjaciele jego natomiast wyciągali z jego nauki wnioski ścislejsze i przez długi czas potwarz ta miała największe powodzenie. Ostatnie rozdziały *Etyki* Spinozy poświęcone są namiętnościom, ich powstawaniu, istocie i sposobom pokonywania ich. Według niego namiętności są tylko błędnemi ideami, które umysł zdoła opanować, jedynie za pomocą idei prawdziwych i jasnych; te ostatnie stanowią doskonałość człowieka, drogi zaś nabywania ich, uczy w niedokończonem dziele, pod tytułem: *De intellectus emendatione*. Metoda tu wykładana, polega na odróżnianiu idei prawdziwych od fałszywych, na odrzucaniu tych ostatnich, szczególnie zaś na nabywaniu wiadomości o istocie najdoskonalszej, skutkiem czego wstępuje w człowieka duchowa miłość Boga, spokój i szczęście. Wyobrażenia polityczne Spinozy złożone są w jego *Traktacie teologiczno-politycznym*, gdzie obok myśli najwznioślejszych i najliberalniejszych, znajdujemy także zupełnie niegodne prawdziwego filozofa. Spinoza był otwartym przeciwnikiem wszystkich rewolucyj; każdy naród powinien według niego zachować tę formę rządu, pod którą żyje. Nie uznaje więc żadnej poprawy, żadnego postępu, lubo być może, iż pod tym względem mało był szczerym, skoro w innem miejscu najlepszym rządem nazywa taki, pod którym obywatele żyją w spokoju i uży-

wają każdy swojego prawa. Wszystkie dzieła Spinozy podzielić można na trzy klassy: polityczną, filozoficzną i mieszaną. Dwa z nich tylko (*Kartezyjusz* i *Traktat* i t. d.) wyszły za jego życia: pośmiertne wydał lekarz Ludwik Meyer pod tytułem: *Opera posthuma* (1677 r.); w nich, oprócz *Grammatyki hebrajskiej*, mieści się: *Ethica ordine geometrico demonstrata: De intellectus emendatione* i *Listy*. Zebrane dzieła wydali Paulus (2 tomy; Jena, 1802) i Gfrörer (Stuttgart, 1830). *F. H. L.*

Spir, tak nazywali u nas leśnicy, w obfitych lasach starodrzewu, te sztuki, które zdatne były do wyrobu na poboczne maszty do okrętów. Miały one wysokości od 15—18 sążni. Jandziłł jeszcze wspomina, jak niezmierne mnóstwo spławiano z lasów naszych masztów i spirów, obok innego drzewa, do portów morza Bałtyckiego. *K. Wł. W.*

Spira (*Speier*), niegdys saffraganija arcybiskupstwa moguneckiego, w cyrkule Wyższego Renu, między Palatynatem, Badenem, Alzacyją i hrabstwem Leiningen. Biskupstwo to było jednem z najdawniejszych w Niemczech i przynosiło swemu posiadaczowi przeszło 300,000 guldenów dochodu. Na blizko trzydziestu milach kw. liczyło około 60,000 mieszkańców, po większej części katolików. Skutkiem wojen rewolucyjnych i pokoju lunewilskiego, mniejsza część biskupstwa Spiry, po lewej stronie Renu, dostała się Francyi, większą zaś otrzymało 1802 r. wielkie księztwo Badeńskie, do którego dotąd należy wraz z miastem Bruchsal, dawną stolicą biskupstwa i rezydencyją księcia biskupa. *F. H. L.*

Spira (*Speier*), niegdyś wolne miasto cesarstwa Niemieckiego, położone w biskupstwie tegoż imienia, na lewym brzegu Renu, obecnie stolica Palatynatu bawarskiego, liczy 13.000 mieszkańców, pomiędzy którymi 4,300 katolików. Główne ulice są szerokie, boczne zaś wązkie; domy prawie wszystkie mają pozór budowli nowego czasu. Godną uwagi jest katedra, której budowę rozpoczął w r. 1030 Konrad Saski, a ukończył r. 1066 cesarz Henryk IV. Tu mieszczą się groby cesarzy: Konrada II, Henryka III, Henryka IV i jego małżonki Berty, Henryka V, Filipa Szwabskiego, Rudolfa Habsburgskiego, Adolfa Nassauskiego i Alberta Austryjackiego, jako też Beatryxy, drugiej żony Fryderyka I i jego córki Agnieszki. Kościół ten, z wyjątkiem dwóch wież, spłonął podczas zdobycia miasta przez Francuzów pod generałem Montclar (1689); odbudowano go od r. 1772—1784, ale już w 10 lat później Francuzi znów go zniszczyli. Dzisiejszą swoją postać zawdzięcza królowi bawarskiemu Maxymilijanowi Józefowi I. *F. H. L.*

Spira (Johannes de), lub *Jan ze Spiry*, jest zapewne jednym z owych niemieckich drukarzy, którzy po zdobyciu Moguncyi przez Adolfa Nassauskiego w r. 1462, opuściwszy to miasto, sztukę drukarską po całej Europie upowszechnili. Pewną jest rzeczą, że on pierwszy założył drukarnią w Wenecyi, gdzie sztuka ta tak dobrego doznała powodzenia, iż w r. 1500 Wenecyja liczyła już 200 oficyn. Ob. Denis'a, *Suffragium pro Joanne de Spira, primo Venetorum typographo* (Wiedeń, 1794). Pierwszem dziełem tego zdolnego drukarza, którego działalność w Wenecyi na dwóch tylko ogranicza się latach, są *Epistolae* Cycerona z r. 1469; książka nadzwyczajnie dziś rzadka, za której egzemplarz we Francyi po 2,000 fr. płacą. W tymże roku wydrukował również rzadką *Historia naturalis* Pliniusza, w stu tylko egzemplarzach odbitą. W jego dziełach Tacyta, bez roku wydania i tegoż pisarza dziele *Princeps*, po raz pierwszy użyto głosek arabskich na sygnatury. Śmierć zaskoczyła go w czasie druku pisma ś. Augustyna: *De Civitate Dei*. — *Wendelin ze Spiry*, brat po-

przedzającego, kierując dalej tą oficyną, a jakiś czas wspólnie z Janem z Kolonii, ważne również na tem polu położył zasługi. W r. 1470 ukończył najprzód dzieło ś. Augustyna; w tymże roku wydał Wirgilijusza i prawdopodobnie Sallustiusza; w 1471 r. wydrukował pierwszą włoską Biblije w tłomaczeniu Niccolo Malermi, w 1472 r. Strabona i inne. Imię jego nie ukazuje się już po r. 1477.

Spiralna (z greckiego: *speira*). Punkt posuwający się jednostajnie po linii prostej, obracającej się biegiem jednostajnym około punktu stałego, opisuje liniję krzywą, mającą postać sprężyny zegarka kieszonkowego, czyli okręgu koła niezamkniętego, którego punkta coraz bardziej oddalają się od środka, zwaną *Spiralną Konona*, zwykle zaś *Spiralną Archimedesa*, gdyż ten słynny geometra czasów starożytnych pierwszy poznał jej własności. Punkt, około którego linija prosta obraca się, nazywa się *środkiem*, a linija prosta łącząca punkt na krzywej obrany ze środkiem, promień wodzącym. Z opisu tej krzywej wypada, że stosunek pomiędzy promieniem wodzącym jakiegokolwiek punktu, a odległością przebieżoną przez punkt posuwający się podczas obrotu całkowitego linii prostej obracającej się r, jest równy stosunkowi kąta utworzonego przez promień wodzący z pierwotnem położeniem prostej obracającej się, do czterech kątów prostych, czyli jest równy stosunkowi łuku v zawartego między ramionami tegoż kąta do całego okręgu koła $2\pi r$, to jest: $z : r = v : 2\pi r$, zkąd $z = \frac{v}{2\pi}$, oznaczywsy zaś $\frac{1}{2\pi}$ przez a, mamy równanie polarne spiralnej Archimadesa $z = av$. Nie wchodząc w wywód wzoru na powierzchnią zamkniętą liniją spiralną nadmienimy, że powierzchnia zamknięta między jednym skrętem spiralnej i promieniem wodzącym końca tegoż skrętu, jest trzecią częścią powierzchni koła opisanego promieniem równym temuż promieniowi wodzącemu. Oprócz spiralnej Archimedesa uważają jeszcze *Spiralną logarytmiczną*, albo *logistyczną*, tem się odznaczającą, że jej promienie wodzące zmieniają się nie według postępu różnicowego lecz ilorazowego. *Spiralna paraboliczna* albo *helikojda* utworzy się, jeżeli oś paraboli zwyczajnej wygniemy według okręgu koła, w takim razie rzędne paraboli przyjmą kierunki promieni tegoż koła i parabola zamieni się na spiralną w mowie będącą. *Spiralna Pappusa* utworzona na powierzchni kuli podobnym sposobem jak spiralna Archimedesa na płaszczyznie, powstaje mianowicie przez posuwanie się punktu po półokręgu koła, obracającego się około swojej średnicy; w takim razie punkt rzeczony opisuje spiralną położoną na powierzchni kuli opisanej przez półokrąg koła. Odróżniano jeszcze wiele innych spiralnych, które pomijamy. Niekiedy rozumieją pod spiralną liniję śrubową czyli helisse (ob. *Śrubowa linja*).

Spirdyng, jezioro na Mazowszu pruskiem, w dawnych Prusach wschodnich na północ Jacborka, $2^1/_4$ mili długie, a $1^1/_2$ szerokie, przez rzeki połączone z innemi na okół porozrzucanemi jeziorami. Dawne podanie pruskich Mazurów utrzymywało, że djabeł pod postacią Konrada, księcia mazowieckiego, stolicę swoją miał na wyspie tego jeziora, *Czartowem* zwanej, zkąd się przeniósł na mielizny morza błotnego (Baltyku) wypłoszony krzyżackim mieczem.

Spirek, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Odolanowskim, na południowej stronie rzeki Baryczy położone.

Spiritualia exercitia, to jest ćwiczenia duchowne, zwane także *rekolekcyjami*, mają na celu odnowienie albo pokrzepienie ducha religijnego albo wewnętrznego. Zwykle odbywają się tak przez duchownych, jak przez świec-

kich, w kilkodniowem oderwaniu się od spraw doczesnych, na rozmyślaniu czyli medytacyjach i skupieniu ducha, pod kierunkiem spowiednika lub kapłana pobożnego i doświadczonego; rozpamiętywanie prawd wiekuistych, oraz ścisły przegląd żywota poprzedniego, ułatwiają przygotowanie się do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty oraz Ciała i Krwi Pańskiej czyli Kommunii. Święty Ignacy Lojola ułożył *Exercitia spiritualia*, bardzo użyteczne dla odbywających rekollekcyje. Papież Alexander VI udzielił przez breve z dnia 12 Października 1657 odpust zupełny dla wszystkich, którzy odprawiać będą ćwiczenia duchowne, albo rekollekcyje podług metody świętego Ignacego w klasztorze jezuitów. Główne części exercycyj spiritualnych czyli ćwiczeń duchownych świętego Ignacego są następujące: 1) Medytacyje albo rozmyślania, to jest rozmowy z samym sobą i z Panem Bogiem o najgłówniejszych prawdach religii, o przeznaczeniu człowieka, o grzechu, o nawróceniu grzesznika, o życiu Jezusa Chrystusa i jego śmierci, o cnotach chrześcijańskich. Szereg tych medytacyj obejmuje w sobie potrójne życie znane w mistyce pod nazwą *vita purgativa, vita illuminativa* i *vita unitiva*. 2) Rozmyślania nad powinnościami stanu, nad środkami wykonywania cnoty. 3) Czytania duchowne wyjęte z Pisma Świętego i z ksiąg duchownych dawnych i nowszych, zatwierdzonych przez władzę duchowną. 4) Modlitwy. 5) Rachunek sumienia ogólny i szczegółowy. 6) Przedsięwzięcie dalszego sposobu życia. 7) Przygotowanie się i przyjęcie Sakramentów pokuty i ołtarza. Kiedy wiele osób razem zgromadzonych odbywa ćwiczenia tego rodzaju, ma być zachowywanem ścisłe milczenie. Takie ćwiczenia, z polecenia biskupów, odbywane są przez kandydatów do kapłaństwa. W ogólności wykonywane są w czasie wielkiego postu, dla przygotowania się do spowiedzi wielkanocnej. Biskupi wzywają niekiedy członków duchowieństwa swoich dyecezyj do rekollekcyj, dla oderwania ich na czas niejaki od zewnętrznego zajęcia się obowiązkami pasterskiemi i pokrzepienia w wykonywaniu świętych powinności. Podobnież ćwiczenia duchowne używane są także w zgromadzeniach zakonnych mężkich i żeńskich. Zgromadzenia Sercanek czyli siostr Serca Jezusowego, stosownie do swych ustaw, otwierają corocznie w wielkim poście, w swoich kaplicach rekollekcyje dla pań świeckich, aby odłączywszy się od zatrudnień i roztargnień życia powszedniego, mogły wejśdź w siebie, skupić ducha i zastanowić się głębiej nad celem życia i jego udoskonaleniem. Młodzież płci obojga zwykle przy końcu wielkiego postu odbywa *exercitia spiritualia* czyli rekollekcyje. *L. R.*

Spiryczne linije, są to linije krzywe wynalezione przez Perseusza, wynikające z przecięć się płaszczyzn z powierzchniami opisanemi okręgami kół, obracającemi się około ich cięciw, stycznych lub linij zewnątrz położonych; linije te mające szczególne postacie nie zwróciły na się bliższej uwagi matematyków.

Spiyrtualizm, nauka filozoficzna wynikła z kwestyi o rzeczywistości swiata cielesnego, oraz o stosunku pomiędzy ciałem a duszą. W ściślejszem znaczeniu spirytualizm oznacza naukę, według której dusza, jako pierwiastek życia duchowego, różną jest od ciała; w znaczeniu obszerniejszem jestto twierdzenie, że w ogóle nie masz wcale ciał, tylko duchy, t. j. istoty myślące i wyobrażające. Pod tym ostatnim względem spirytualizm jest blizkoznaczny z idealizmem, a w obu razach przeciwnym jemu jest materyjalizm. *F. H. L.*

Spirytualni. Tak nazywano w Wiekach Średnich, Franciszkanów, którzy

ściśle trzymali się ostrej reguły swego zakonu i przestrzegali ślubów ubóstwa, zgodnie z duchem swego założyciela. Na czele braci Spirytualnych, po śmierci ś. Franciszka, był święty Antoni Padewski. Bylito najgorliwsi z zakonników i dla tego zwani Zelantami, *zelatores*, *zelantes*. Wszelako błędne mniemania wciskać się pomiędzy nimi zaczęły, jako to pomysły montanistów, millenaryjuszów; zwłaszcza kiedy nader żywe spory podniosły się o znaczeniu reguły świętego Franciszka i głęboko podkopały miłość braterską między jego uczniami. Błędne mniemania rozszerzyły się między rokiem **1250** i **1260** za generalstwa Jana z Parmy, wybranego generałem zakonu roku **1247**. Poprzednio uczył on z korzyścią teologii w Paryżu i odznaczał się uwielbieniem dla dzieł opata Joachima. Na dworze rzymskim posiadał wielką wziętość. Innocenty IV wyprawił go roku **1249** do dworu byzantyńskiego dla układów o zjednoczenie czyli uniję Kościoła Wschodniego z Zachodnim, które wszelako do niczego nie doprowadziły. Za powrotem Jan znalazł regułę bardzo osłabioną między Franciszkanami, i wziął się gorliwie do jej naprawy. Surowe reformy, które usiłował zaprowadzić, wywołały skargi stronnictwa umiarkowanego. Zaskarżono go wkrótce przed papieżem, że nie uznaje wykładu reguły wskazanego przez stolicę apostolską, to jest konstytucyi wydanej przez Innocentego IV roku **1245**, że chce podzielić zakon na dwie kategoryje, to jest trzymających się ściśle reguły i prawdziwego jej ducha, i osłabiających organizacyję św. Franciszka; że opata Joachima uwielbia jako doktora i proroka. Skutkiem tych skarg było śledztwo wytoczone przeciw Janowi z Parmy i jego stronnikom. Generał oczyścił się z zarzutów o herezyję, ale musiał złożyć urząd na zgromadzeniu ogólnem w *Ara coeli* w Rzymie r. **1256**. Około tego czasu biskup paryzki r. **1254** zaskarżył Franciszkanów przed papieżem i przesłał mu księgę: *Introductorius in Evangelium aeternum seu liber abbatis Joachim*, i donosił że Franciszkanie trzymają się tego *Introductorius*, z którego załączył wyjątki. Alexander IV, następca Innocentego IV, w bulli z dnia **23** Października **1255** do biskupa paryzkiego, potępił rzeczoną księgę, w której powiedziano, że koło roku **1200** duch życia wycofał się z obojga Testamentów i przeniósł się do Ewangelii wiekuistej, którą składały trzy księgi opata Joachima: *Liber concordiarum*; *Apocalypsis nova*; *Psalterium decem chordarum*; że ta Ewangelija powierzoną była głównie zakonowi chodzących boso; że św. Franciszek był aniołem, który w Apokalypsis trzyma pieczęć Boga żyjącego. Piotr Oliva z większem umiarkowaniem rozwijał zasady Joachima w swoich kommentarzach na Apokalypsis. Jan z Parmy i jego przyjaciele Gerard i Leonard nie uniknęli poszukiwań inkwizycyi. Gerard przypłacił swoje marzenia ośmnastoletniem więzieniem, a Leonard wiecznem więzieniem. Piotr Oliva, który chciał wpływać stale na losy Franciszkanów w dziele odrodzenia świata, nietylko pismami, ale utworzeniem nowego zgromadzenia spiritualnych w Prowancyi, powielekroć był powoływany przed trybunał Kościoła, a księgę jego *Postilla in Apocalypsin*, potępił Jan XXII papież. Mniemania braci spirytualnych, których nazywano później *Fratricelli*, przetrwały cały wiek XIV; przyjął je szczególniej Occam i jego zwolennicy. *L. R.*

Spirytyzm, Duchownictwo. Około r. **1850**, na bujnym gruncie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie wszelkie potworności zawiązków cywilizacyi w dziwny kojarzą się sposób z dojrzałemi i przeżytemi jej formami, powstała mniemana nauka o samowolnem niby wirowaniu stolików, i ztamtąd na czas krótki przeniosła się też była do Europy. Szła przyśpieszonym krokiem, bo łatwowierność i szarlataneryja podały były sobie ręce, aby ją upo-

wszechniać. Rychło atoli, bo około r. 1854, wirujące stoliki przestały omamiać łatwowiernych, ale natomiast wywinięto z nich cały system mistyczny, który dotychczas przy życiu ostać się usiłuje, a którego prawdziwym twórcą poczytać można zamieszkałego w Paryżu Allana Kardec'a. Podług jego nauki, którą rozwija w kilku potężnych księgach (zwłaszcza *le Livre des Esprits* i *le Livre des Médiums*), tudzież z pomocą specyjalnego pisma czasowego (*Revue Spirite*) rozpowszechniać usiłuje, osnowy tej szczególnej doktryny są następujące. Duchy stworzone przez Boga w stanie niemowlęcej niewiadomości, przechodzą całe szeregi wcieleń, aby nareszcie stanąć u doskonałości szczytu i osięgnąć wieczny żywot duchowny. Liczba tych wcieleń nie jest oznaczoną; od woli ducha zależy zmniejszyć ją przez usilną pracę około swego udoskonalenia, albo powiększyć przez złe postępowanie, ale każdy z nich prędzej czy później u celu żywota wiecznego staje. Wcielając się, duchy przechodzą ze światów na światy, na których żywot cielesny odpowiednio rozmaitym stopniom doskonałości duchów, w niezmiernie rozmaitych toczy się warunkach. Duchy szlachetne wznoszą się przez wcielenie na coraz piękniejsze, doskonalsze ciała niebieskie; występne zaś wcielane bywają na światach najmniej posuniętych na drodze udoskonalenia, gdzie pokutują za swe winy. Ziemia jest jedną z takich gospód przechodnich dla duchów; nie jest ani najwyższą, ani najniższą w szeregu udoskonalających stanowisk; ztąd pośredni stan udoskonalenia i mieszanina rozmaitego stopnia doskonałości duchów wędrownych panuje na niej. Ale przyjdzie z kolei czas, „gdy pokolenie potępione szybko z tej ziemi ustępować będzie, a powstanie pokolenie nowe, którego wiara oprze się na spirytyzmie chrześcijańskim. Jesteśmy właśnie, powiada Kardec, świadkami tej zmiany, będącej wstępem do odrodzenia moralnego, którego przyjście zwiastuje nam spirytyzm." Jestto tedy znany od wieków wyrób rozkiełznanej wyobraźni Wschodu: metampsychoza czyli przechodzenie dusz po śmierci, tylko trochę inaczej wyłożone, skutkiem skorzystania z domysłu uczonych nowożytnych o prawdopodobnem zaludnieniu wszystkich ciał niebieskich. Podczas wędrówki swojej ze światów na światy, duchy według tej doktryny błąkać się mają w przestworach: ponieważ zaś rade obcują z pozostałymi na tym świecie blizkimi ich sercu, objawiają się im tedy rozmaitemi sposobami za pomocą widzeń, pukających stolików, samowolnie piszących ołówkiem i t. p. Sekret ich ukazywania się, wedle Kardec'a, tłomaczy się następującym sposobem. Człowiek składa się z trzech rzeczy głównych: z ducha czyli pierwiastku rozumowego, z ciała czyli grubej i ciężkiej powłoki materyjalnej, oraz z drugiej powłoki pośredniej mglistej i lekkiej, łączącej ducha z ciałem, która się nazywa *perisprit*, a którą tłomacz polski Kardec'a nazywa *uźroczą*. Przez śmierć duch rzuca swoje ciało materyjalne, ale zostaje w uźroczy, która będąc czemś pośredniem między materyją a duchem, pozwala mu oddziaływać na przedmioty materyjalne i wedle jego woli może być widomą lub niewidomą. Tym więc sposobem, z form, które tworzy nasza własna wyobraźnia, spirytyzm utworzył coś pośredniego między duchem a materyją,, rzecz nie odpowiadającą pojęciu rozumowemu ani pierwszego ani drugiej. Wytłomaczywszy w tak niedorzeczny sposób wałęsanie się duchów po świecie i wchodzenie ich w stosunki z ludźmi, każe im również niedorzeczne wybierać środki obcowania z naszym światem. Z powstaniem doktryny, jakeśmy rzekli około r. 1850, duchy dawały zrazu wiedzieć o sobie wyłącznie przez pośrednictwo stolików; z początku te stoliki tylko wirowały, następnie poczęły pukać i umówioną liczbą uderzeń wchodzić w rozmowę z przytomnemi

osobami, nakoniec pisały przymocowanym do nogi ołówkiem. Wszystko to się robiło z pomocą ludzi w szczególny sposób uposażonych przywilejem obcowania z duchami, a nazwanych pośrednikami duchowymi (*médiums*). Stosunek taki był oczywiście nader niedogodnym, bo wymagał od pośrednika niemałej wprawy mechanicznej do kierowania wedle swej woli stolikiem. Powiedziano tedy, że duch, który panować umie nad nogą stolika, tem snadniej kierować może ręką człowieka, i w skutek takiego wykładu zjawili się pośrednicy duchowi piszący, których ręka ma się poruszać niezależnie od ich woli. Postępując na tej drodze doskonalenia sposobów obcowania, przyszło nareszcie do znalezienia pośredników, co widzą i słyszą duchów, i mogą z niemi porozumiewać się ustnie. Dalej najśmielsze natrząsanie się z łatwowierności ludzkiej zajść już nie mogło. Celem tej nauki, która jak widzimy, posiada nawet swoje kapłaństwo i otrzymuje namaszczenie z góry, ma być niby kształcenie religijne i moralne ludzkości; duchy zjawiają się pośrednikom dla tego, aby im głosić środki odrodzenia człowieka. Duchownictwo, wedle Kardec'a, nie zostaje w bezpośrednim związku z żadną znaną religiją, ale „pod względem zasad swoich jest głównie chrześcijańskiem, albowiem nauka moralna, jaką podaje, nie jest czem innem, jak tylko *rozwinięciem* i zastosowaniem nauki Chrystusowej." Istotnie jednak cała ta wyśpiewana przez duchów nauka, jest po prostu łataniną okłepanych zdań moralnych, pochwytanych z różnych ksiąg religijnych i filozoficznych całego świata, przyczem, rozumie się, obejść się nie mogło bez najzabawniejszych sprzeczności. Prawdziwym i jedynym celem głoszących po dziś dzień zasady spirytyzmu jest wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej, jak to najlepiej się wykazało w wystąpieniu w r. 1865 niejakich Devonportów w Paryżu i w procesie dr. Horsta w Pradze czeskiej, opisanym w broszurze: *Duchownicy i tajemnice ich nauki* (Warszawa, 1866). *W. K.*

Spirytus, ob. *Alkohol.*

Spisa, rodzaj dzidy, lancy, t. j. dłuższego drzewca, na końcu mającego ostre okucie. Spis, używają dotąd Kozacy. Ztąd w dawnej polszczyznie żołnierza uzbrojonego spisą, nazywano spisnik. Spisa, mająca chorągiewkę pod okuciem, czyli proporzec, ma nazwę lancy, i w tę są uzbrojone pułki hułanów.

Spisek. Wyraz podwójne mający znaczenie: 1) Spisanie przedmiotów, rzeczy lub żołnierzy obecnych do appelu. 2) Sprzysiężenie tajne przeciw władzy lub osobie pojedynczej. W tem znaczeniu, nie używano go w dawnej Polsce, dopiero w późniejszych czasach. *K. Wł. W.*

Spiska ziemia, ob. *Spiż.*

Spisne, w dawnej Polsce, opłata od pisania, a właściwie od wydawania kwitów z opłaty podatków lub poboru. Dla tego czytamy w Statucie Herburta: „Poborca spisnego od kwitów niech nic nie bierze." Tarnowski w *Ustawie* pisze: „Starostowie, burgrabiowie, poborcy, nie mają brać spisnego." Król Zygmunt I zniosł tę opłatę do jego czasów pobieraną przez wytykacza dziesięciny. *Volumina Legum* (t. I; str. 377). Opłatę tę zwano także *Wpisne, na pisne, zapisne,* stosownie do rodzaju opłaty *K. Wł. W.*

Spisne, w języku leśnym, potrącenie zapłaty za wywóz jednej sztuki. Podług dawnego zwyczaju, gdy woźnica wywiózł na *bindugę* 30 lub 60 sztuk, płacono mu tylko w pierwszym razie za 29, a w drugim za 59 sztuk: jednę zaś sztukę wywoził bezpłatnie, od której należność zatrzymaną bywała tytułem *spisnego* dla pisarza. *K. Wł. W.*

Spithead. ob. *Portsmouth.*

Spitta (Karol Jan Filip), znakomity niemiecki poeta religijny, urodził się 1801 r. w Hannowerze, nauki teologiczne kończył w uniwersytecie gettyngskim i od r. 1853 był superintendentem i proboszczem w Peine, w księztwie Hildesheim. Urzędowa jego działalność przez cały ciąg życia była niezmiernie zbawienną. Oprócz kilku kazań, które ogłosił publicznie, wydał zbiór pieśni duchownych, pod tytułem: *Psalter und Harfe*, odznaczających się harmoniją, wykończeniem formy, rzewnością uczucia i treścią prawdziwie chrześcijańską. Kompozycyje muzyczne do nich dorabiali Becker w Lipsku i Hering. *F. H. L.*

Spittler (Ludwik Tymoteusz, baron), historyk i publicysta niemiecki, urodził się 1752 r. w Stuttgardzie; po ukończeniu nauk w Tubindze i Gettyndze, został r. 1777 repetytorem seminaryjum teologicznego przy uniwersytecie gettyngskim. Po wydaniu dwóch dzieł: *Kritische Untersuchung des 60 laodicäischen Kanons* (Brema, 1777) i *Geschichte des kanonischen Rechts bis auf die Zeiten des falschen Isidor* (1778), został tamże 1779 r. professorem filozofii. Wkrótce jednak odznaczył się głównie swemi wykładami historyi, a gdy skutkiem poróżnienia z Heynem (ob.) powrócił do kraju rodzinnego, został tu stopniowo kuratorem uniwersytetu tubingskiego, prezesem naczelnej dyrekcyi naukowej, ministrem, otrzymał godność baronowską i zmarł 1810 r. Do głównych prac jego należą: *Grundriss der Geschichte der christlichen Kirche* (1806), *Geschichte Würtembergs unter den Grafen und Herzogen* (1783), *Geschichte des Fürstenthums Hannover* (1786), *Entwurf der Geschichte der europäischen Staaten* (2 tomy; 1793), *Geschichte der dänischen Revolution 1660* (1796), *Vorlesungen über die Geschichte des Papsthums* (1824), *Geschichte des Kreuzzüge* (1827) i wiele innych. Zebrane jego dzieła wydał jego zięć K. Waehter w 15 tomach (Stuttgart, 1827—37). *F. H. L.*

Spix (Jan Chrzciciel von), badacz natury, urodzony 1781 r. w Höchstadt w Bawaryi, nauki pobierał w Bambergu, następnie słuchał teologii w seminaryjum duchownem w Wirzburgu i tamże poświęcił się medycynie. W r. 1808 kosztem rządu bawarskiego udał się do Paryża, poczem zwiedził Francyję, Włochy i Szwajcaryję. Po powrocie do Monachijum i napisaniu dzieła: *Geschichte und Beurtheilung aller Systeme der Zoologie* (Norymberga, 1811), został konserwatorem zbiorów zootomiczno-zoologicznych, a w r. 1813 członkiem akademii. Ogłosił potem *Cephalogenesis* (Monachijum, 1815), gdzie zastanawiając się nad budową głowy ludzkiej, przedstawia jej wykształcenie począwszy od owadów u wszystkich zwierząt uważanych klassami i rodzinami. Gdy Austryja postanowiła w orszaku cesarzowej Brazylii, wyprawić do tego kraju grono ludzi uczonych, wyznaczony został w tę podróż ze strony Bawaryi Spix i Martius. Obadwaj udawszy się w podróż 1817 r,, zbadali rozmaite prowincyje Brazylii i w r. 1820 wrócili do Niemiec. Spix uległszy wpływowi klimatu nigdy nie odzyskał zdrowia i umarł 1826 roku. Majątek swój przekazał akademii nauk, papiery zaś oddał Martiusowi. Od roku 1824—25 po części sam, po części zaś przy pomocy innych zoologów, ogłosił pięć dzieł okazałych o małpach, niedoperzach, ptakach i gadach w Brazylii zebranych. Dzieła te zawierają wiele rzeczy nowych, lecz im zarzucają brak ścisłej krytyki.

Spiż ob. *Aljaż.*

Spiż czyli *Ziemia Spiska*, po łacinie *Scepusia*, po niemiecku *Zips*, po madziarsku *Warmégye*. Kraj ten w Tatrach położony, od południa, wschodu i zachodu graniczący z Węgrami, na północ bystrą rzeką Popradem od województwa Krakowskiego oddzielony, niewiadomo zkąd nazwisko słowiańskie Spiż dostał, wszakże nazwy miast, wsi, miejsc i rzek pokazują, iż ziemia ta zda-

wna była pod panowaniem Polaków; jakoż wyraźne mamy świadectwa kronikarzów naszych, iż Bolesław Krzywousty, wydawszy 1108 r. córkę swoję Judytę za mąż za Stefana królewicza węgierskiego, syna Kolomana, dał mu w posagu ziemię Spiską, z obowiązkiem powrotu po jego śmierci. Ale Węgry korzystając wówczas z osłabienia Polski, zatrzymali ją, a Polacy podobno nie kusili się o jej odzyskanie. Dopiero r. 1412, Zygmunt cesarz niemiecki, oraz król węgierski, pożyczając od Jagiełły 37,000 kóp groszy pragskich, ziemię spiską z 13 miastami Polsce zastawił, oddawszy ją w ręce Pawła Gładysza, pełnomocnika królewskiego. Roku 1419 w Koszycach na zjeździe Jagiełły z Zygmuntem, tenże daremnie starał się o jej wydobycie, bo panowie polscy na to nie zezwolili. Po śmierci Jagiełły, r. 1436 Zygmunt tenże bezskutecznie o to się starał, aby Spiż bez powrotu pieniędzy odzyskać. Nie wykupiony więc od cesarza, został się przy Koronie, a jego miasta zatrzymały dawne osobne prawa i przywileje swoje; zjeżdżały się trzy razy do roku na wspólną radę. Jan Jordan z Zakliczyna, pożyczywszy skarbowi królestwa 12,000 czerw. zł., otrzymał w zastaw ziemię Spiską, którą Zygmunt I król 1506 r. wykupił, i w starostwo niegrodowe zamienił. W r. 1664 były tu miasteczka: *Igław* (Iglo, Najdorf alias Nowa wieś), murem opasany; *Libica* (Lubica, Labicium); *Podogrodzie* (Waralinum, Varalia); *Włochy* (Walendorf, Crassium, Villa latina); *Biała*; *Sobota* (Szombateby, Girgenberg, Mons Georgii); *Wielka* (Filka, *Felka*); *Poprad* (Deicendorf) pod zamkiem Spiskim: *Wierzbów* (Villa Mainhardi); *Maciejowice* czyli Matyjaszowce (Matisdorf. Mathei villa); *Straże* (Straszki, Michelsdorf, Michaelis Villa); *Twarożna* (Durnsdorf); *Ruskwinowce* (Risdorf, Vilia Quirini). Prócz wymienionych miast Spiskich, należały do nich jeszcze: *Lubowla*, stolica starostwa, *Podoliniec* i *Gniazda* (Kniszyn). Przez długi czas bogate starostwo tutejsze było w ręku Lubomirskich; król August III nadał je swej żonie Maryi Józefinie, a po jej zgonie 1757 r. otrzymał minister saski Henryk hrabia Brühl, generał artylleryi koronnej; ostatnim zaś posiadaczem był od Grudnia 1764 r. książę Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny. Pomienione wyżej miasta, dostawszy się 1772 r. pod panowanie Austryi, wcielone zostały do Węgier. Ziemia spiska 66 mil kwadratowych obejmująca z 20,000 mieszkańców, lasami i górami jest zapełniona; tylko miejscami są równiny, grunta uprawne i łąki. Mieszkańcy częścią górale słowaccy, częścią niemcy, potomkowie osadników sprowadzonych w wieku XII i XIII, trudnią się rolnictwem, chowem bydła, kopaniem miedzi i rudy żelaznej, oraz handlem. Karpaty północne czyli Tatry dochodzą tu wysokości 7538 stóp, których szczytem najwyższym jest góra Krywań.

Spiżarnia, izba przeznaczona do przechowywania wszelkich wiktuałów i przyborów niezbędnych do kuchni, ztąd w domach większych, przełożony nad takim składem zwał się śpiżarnik albo szafarz. Ziemianie nasi żyjąc wyłącznie na wsi i nie cierpiący miasta, zasobne miewali śpiżarnie, których urządzeniem i zaopatrzeniem zajmowały się same gospodynie. Jako główną podstawę spiżarni uważano *lamusy*, budynki umyślnie wznoszone w pobliżu dworu, w których przechowywano wędliny, kasze, owoce suszone, wódki alembikowe i likwory domowej roboty, mąki i t. p. w większej ilości zgromadzone. Lamusy, z jednej pospolicie izby, murowane, z zakratowanemi oknami na wzniesieniu, opatrywane były żelaznemi drzwiami. W nich szlachta rycerska przechowywała w oddzielnej zagrodzie zbroje, rzędy na konie. *K. Wł. W.*

Spiżowe góry (po niemiecku *Ertzgebirge*), zwane także górami *Kruszcowemi* lub *Rudowemi*, pasmo gór ciągnące się w długości mniej więcej 22 mil

od północo-wschodu ku południo-zachodowi na granicy Saxonii i Czech, począwszy od doliny Elby aż do gór Sosnowych (Fichtelgebrge). Śpiżowe góry wznoszą się w stronie południowej stromo na 2,000 do 25.000 stóp, w zachodniej występują szerokiemi płaskowzgórzami łupkowemi, aż po Wyższą Saalę i obniżają się stopniowo ku granicy Saxonii, po czem na północo-zachodzie zupełnie się spłaszczają. Punktem centralnym całego pasma jest płaskowzgórze na granicy sasko-czeskiej pomiędzy Wiesenthal i Gottesgabe, z najwyżej w Niemczech położonem miastem Gottergabe (3162 stóp nad powierzchnią morza), i z najwyższym tego łańcucha szczytem Keilberg (3804 stóp). Inne celniejsze wierzchołki w Górach Śpiżowych są: Fichtelberg (3721 stóp), Spitzberg (3450 stóp), Kiel (2928), Grosser Rammelsberg (2954), Auersberg (3132), Eisenberg (3176), Hirtstein (2721) i Kahlenberg (2800). Pod względem geognostycznym góry Śpiżowe składają się głównie z formacyi gnejs-granitowej, a w niej osiadają liczne rudy kruszcowe. Massami wtrąconemi są porfir i bazalt. *F. H. L.*

Splanchnologija (z greckiego *splagchnon* wnętrzności, *logos* mowa), część anatomii mająca za przedmiot poznanie budowy narzędzi żywienia i rozmnażania się u ludzi i zwierząt.

Splanchnotomija (z greckiego *splagchnon* wnętrzności i *temno* kraję), część anatomii praktycznej, która podaje rozmaite sposoby przygotowywania narzędzi żywienia się i rozmnażania się zwierząt, bądź to dla okazywania ich podczas wykładu nauki, bądź też dla przechowywania ich w zbiorach anatomicznych.

Splec, wyraz myśliwych na oznaczene choroby psa, kiedy ochromieje na nogi z powodu wywichnięcia. i

Spleczenie, stanowi nazwę, którą lud oznaczać zwykł różne stany chorobowe nóg przednich u koni, przy których spostrzega się chromanie, a miejsce cierpienia wyśledzić się nie daje. Przy takiej kulawiźnie nie tylko miejsce choroby, ale i natura jej bywa bardzo rozmaitą; i przeto łatwo pojąć całą niewłaściwość postępowania do jakiego nieświadomi rzeczy zwykli się w takich razach, w celu niby zaradczym, uciekać, a które zależy na tak zwanem naciąganiu nogi, to jest na gwałtownem nadwerężeniu jej w stawach. Takie bowiem bezmyślne i na przesądzie tylko oparte postępowanie, nie tylko ulgi zwierzęciu nie przynosi, ale nieraz na całe życie kulawem je uczynić może, choćby pierwotne cierpienie kończyny było tego rodzaju, że przy stosownem leczeniu, usunąćby się dało. *P. S.*

Spleen, odznacza się niezadowoleniem, obojętnością, smutkiem, brakiem odwagi, wyłącznem zajmowaniem się sobą, nadzwyczajną przesadą w kreśleniu swych cierpień, despotycznem wymaganiem współczucia od otaczających, niezwykłą psychiczną drażliwością łatwo doprowadzającą do gniewu, malowaniem przyszłości w czarnych kolorach, obawą śmierci. Spleennicy nie są zdolni do żadnego zajęcia, prawie do życia, nie ufają własnym swym siłom. Czasami peryjody takiego smutku są przerywane wesołością przesadzoną i krótkotrwałą, tak że możnaby przyjąć exacerbacyje i remissyje. Do tej gruppy objawów zupełnie psychicznych dość często przyłączają się: złe trawienie, uczucie ciśnienia w dołku, wzdęcie trzewiów gazami, odbijanie, krótki oddech, bicie serca. Spleen najczęściej jest dziedzicznym; narody północne, a przeważnie mieszkańcy Szkocyi i Angiii głównie mu podlegają. Ludzie zamożni, bezczynni, nie mający żadnego stałego zajęcia i zawodu, daleko częściej podlegają spleenowi, niż ludzie zmuszeni pracować na codzienne wyżywienie. Usposobiająco działa:

temperament melancholiczny, wszelkie wpływy działające na umysł przygniatająco, spokojne bezczynne życie, po długiem i natężonem zajęciu, nadużycia płciowe, szczególniej samogwałt, mimowolne wypływanie nasienia, siedzący sposób życia przy natężonej umysłowej pracy. Wszystko zresztą co prowadzi do zapomnienia wyższych moralnych obowiązków człowieka, a rozwija egoizm i sceptyczny materyjalizm usposabia do spleenu. Zadanie lekarza przy leczeniu spleenu jest bardzo trudne, tem trudniejsze, iż ma do pokonania nieufność, wywypływającą z egoizmu. Że zaś to cierpienie jest więcej psychicznem, ztąd tu i postępowanie higieniczne jest najważniejszem i prawie jedynem. Dobre, umiarkowane, łatwo strawne pożywienie, obok niezbyt nużącego zajęcia i rozrywki, winny być podstawą leczenia. Wszelkie nadużycia czyto płciowe, czy w napoju winny być wzbronione, a zalecone ćwiczenie mięśni przez gimnastykę, jeżdżenie konno, pływanie, wycieczki pieszo, a nawet i dalsze podróże z pewnym celem, do zakładów serwatkowych w pięknych podalpejskich okolicach, na kuracyją winogronową na wybrzeżach jezior Szwajcaryi lub Renu. Hydroterapija systematycznie przeprowadzona działa również bardzo skutecznie. A głównie obudzenie jakiegoś zamiłowania do sztuk, umiejętności, przemysłu, obudzenie szlachetnych uczuć miłości bliźniego, poświęcenia, obok pokonania egoizmu, najlepiej i najskuteczniej wyleczy spleennika. *Dr. J. W.*

Splot, *zwój (ganglio)*, stanowi nabrzmiałość szaro-czerwonawą, większej lub mniejszej objętości, leżącą na przebiegu newrów, powstałą skutkiem splatania się rozmaitej liczby nitek nerwowych. Wejrzeniem swojem przypominają one zwoje naczyń limfatycznych. Zwoje te są ośrodkami do których wnikają, lub z których wychodzą nitki nerwowe, niektórzy też anatomowie porównywali je z małemi mózgami. Stosownie do czynności zwojów najwłaściwiej je dzielić na: zwoje należące do nerwów życia zwierzęcego, i to są zwoje między-kręgowe i czaszkowe; są one stałe, regularne, symetryczne; i zwoje służące do odżywiania czyli trzewiowe, a które, uważane jako całość, stanowią tak zwany układ sympatyczny wielki. Zwoje między-kręgowe w liczbie 31 par, leżą w dziurkach między-kręgowych, powstają z dwóch korzeni mniejszego przedniego czyli ruchowego i większego tylnego czyli czuciowego, wypuszczają zaś ze siebie trzy gałązki, przednią do odpowiedniego zwoju nerwu sympatycznego, średnią do skóry i do mięśni części przedniej tułowia i tylną do skóry i mięśni części tylnej tułowia. Zwoje czaszkowe leżą w sąsiedztwie, lub na przebiegu nerwów czaszkowych, są o dwóch lub trzech korzeniach. Zwoje układu sympatycznego, jedne leżą symetrycznie po bokach kręgosłupa, a łącząc się za pośrednictwem sznurków nerwowych tworzą jakby dwa łańcuchy. Z nich wychodzące nitki, łączą jedne zwoje z drugiemi, lub udają się wprost do trzewiów, lub do zwojów trzewiowych. Inne zwoje trzewiowe leżą w średniej części tułowia, tworząc sploty bardzo zawiłe z nerwów mózgo-rdzeniowych i sympatycznych, z tych wychodzą gałęzie oplatające tętnice trzewiowe, tworząc do koła takowych sploty drugorzędne i wraz z temi naczyniami giną w głębi organów. Sploty nerwowe składają się z istoty właściwej, z osłonki i naczyń. Istota zaś właściwa powstaje skutkiem ścisłego powikłania się nitek nerwowych i komórek. Nitki nerwowe udające się do zwojów, w głębi tychże rozdzielają się na liczne niteczki coraz cieńsze, tworząc siatkę o ścisłych bardzo oczkach, w tych oczkach znajdują się ciałka czyli komórki okrągłe, owalne, wieloboczne zwykle opatrzone wypustkami. Osłonka składa się z tkanki komórkowatej, i zlewa się z osłonką nerwów zwojowych. Sploty posiadają bardzo liczne na-

czynia. Od czynności zwojów zdają się zależeć, ruchy mimowolne, jako bicie serca, kurczenie się źrenicy, ruch trzewiów, jako też odżywianie i wydzielanie.

Dr. J. W.

Splügen, góra w łańcuchu Lepontyńskich Alp w szwajcarskim kantonie Graubündten, przez której szczyt Tombenhorn zwany, na 9600 stóp wzniesiony, prowadzi do Włoch droga, po części w skale kuta, zwana Viamala. W północnej stronie u stóp tej góry i gościńca leży miasteczko *Splügen,* liczące mieszkańców 500; skład towarów kupieckich. W r. 1800 pomiędzy d. 27 Listopada a 1 Grudnia, marszałek Macdonald przebywał tę górę z odwodową armiją i wtedy od spadających lawin, w ludziach i koniach znaczne straty poniósł.

Spłaszczenie. Ziemia niejest dokładną kulą, a mianowicie jest ona spłaszczona pod biegunami; spłaszczeniem nazywamy stosunek różnicy pomiędzy promieniem pod równikiem a promieniem pod biegunem do promienia pod równikiem; spłaszczenie ziemi wynosi $^1/_{299}$.

Spław, właściwie spadek rzeki, zlewek. Haur ekonomista pisze: „Staw na spławiu, t. j. pierwszy od rzeki zaczynającej się, zwykł się prędko zamulać.” W ogóle oznacza spuszczanie statków i tratew z drzewem, zbożem i produktami rolniczemi, na rzeki, ażeby je przewieść do miejsc handlowych dla spieniężenia. Ztąd rzeki ułatwiające tę drogę, są spławnemi: a w dawnych ustawach opłaty dla skarbu Rzeczypospolitej, mają tytuł: *Spław wodny.* *K. Wł. W.*

Spoczynek. W życiu potocznem spoczynkiem nazywa się stan, w którym człowiek te mianowicie części ciała, które skutkiem pracy doznały utrudzenia, uwalnia od zajęć im właściwych; w mechanice i fizyce spoczynkiem nazywa się stan ciała, w którym ono zostaje pod wpływem sił zostających z sobą w równowadze, a tem samem nie wywołujących ruchu w massie ani w większej lub mniejszej liczbie cząstek jego.

Spodek, nazywa się punkt przecięcia się linii prostej z inną liniją prostą albo płaszczyzną.

Spohr (Ludwik), znakomity wirtuoz i kompozytor, ur. r. 1784 w Brunświku był synem lekarza, uczył się gry na skrzypcach od Maucourt'a i wcześnie oddał się poznaniu teoryi i kompozycyi. Wszedł do służby księcia Brunświckiego jako kamermuzyk i towarzyszył drugiemu swemu nauczycielowi, skrzypkowi Eck, w podróży do Rossyi, obdarzony przez księcia zasiłkiem na ten cel. Od r. 1804 odbywał podróże artystyczne po Niemczech, Francyi, Włoszech i wówczas obok Rode'go za największego wirtuoza skrzypcowego był uważany, a koncerta (kompozycyje) jego skrzypcowe uznane za arcydzieła. W końcu r. 1805 został koncertmistrzem księcia saskiego w Gota i napisał tam wielką ilość kwartetów, kwintetów, duetów na skrzypce i klarnet, sonat i potpourri na skrzypce i harfę (żona jego znakomitą była harfistką) uwertur, kilka zeszytów nader pięknych pieśni, oratorium *Das Jüngste Gericht,* operę *Alruna* i drugą: *Der Zweikampf der Geliebten.* W r. 1813 powołany na kapelmistrza do Wiednia, wielkie położył zasługi w urządzeniu orkiestry a imię jego głośnem się stało podczas kongresu z utworu wybornej opery *Faust* (r. 1814), kantaty *Das befreite Deutschland,* słynnego oktetu i nonettu i z wielu najlepszych jego kwartetów. Poczem w r. 1817 objął posadę dyrektora muzyki przy teatrze w Frankfurcie nad Menem, gdzie między innemi napisał ulubioną operę *Zemire und Azor* (r. 1818), pełną miejsc czułych i wyrazistych. W r. 1819 udał się do Londynu, powołany przez tameczne towarzystwo filharmoniczne, dla którego napisał drugą swą wielką symfoniję, ulubioną odtąd publiczności londyn-

skiej. Po powrocie z Anglii zamieszkał w Dreznie, zkąd powołany został roku 1822 na nadwornego kapelmistrza do Kassel. W okresie tym napisał najznakomitsze swe dzieła instrumentalne, koncerta, kwarteta, kwinteta, kwarteta podwójne (dotąd jedyne w swoim rodzaju) i kilka wielkich symfonij (między któremi jedna symfonija dubeltowa, na dwie orkiestry) i ze szczególniejszem zamiłowaniem oddał się muzyce dramatycznej. Opera *Jessonda* (r. 1823) rozpowszechniła się po Niemczech; w niej styl jego szlachetny najdobitniej się przedstawia. Następne jego opery *Der Berggeist* (r. 1825), *Pietro von Abano* (r. 1828), *der Alchymist* i ostatnia *Die Kreuzfahrer* (r. 1844), lubo mniej się upowszechniły niż Jessonda, wszędzie jednak z należytem uznaniem przyjętemi zostały; w ostatniej z nich usiłuje Spohr większe niż dotąd nadać znaczenie dramatowi muzycznemu. Nie mniejszym okazał się mistrzem w oratoryjach, jak: *Die letzten Dinge*, *Des Heilands letzte Stunden* i w potężnem oratoryum *Der Fall Babylons* (r. 1840) napisanem na wielką uroczystość muzyczną w Anglii, gdzie dzieła jego nader wysoko są cenione; kierował sam jego wykonaniem, równie jak i wielu festynami muzycznemi w Niemczech. Zmarł d. 22 Października r. 1859 w Kassel. Jako kompozytor odznaczał się wzniosłością myśli i szlachetnością stylu; dzieła jego powleka jakaś tęsknota a nawet jednostajna czasami elegiczność; wypracowane są kunsztownie, zbyt nieraz ściśliwie i misternie, ale zawsze jasno, głęboko i sytuacyi odpowiednie. W kompozycyjach wokalnych mniej był szczęśliwym i dla tego opery jego raczej do wyrazistych i uczuciowych, niż do śpiewnych zaliczane bywają; chóry zato do najdzielniejszych należą, szczególniej w oratoryach. Umarł 1859 r.

Spójnik *(conjunctio)*, jestto część mowy służąca do oznaczenia stosunków zachodzących między jednem zdaniem a drugiem. Myśl jedna łączy się z drugą w rozmaity sposób, ztąd i spójniki bywają rozmaite; i tak, są spójniki *złączenia* i *rozłączenia*, jako to: i, a, też, tudzież, także, oraz, przytem, nadto, nietylko, ale, lecz, albo, lub, czyli, czyto, bądźto, ni, ani, jużto... już i t. d.;— spójniki *porównania* i *sprzeczności:* tak... jak, tém.... im, niż, niźli, o ile.... o tyle, choć, chociaż, lubo, atoli, jednak, przecie, wszelako, zaś, wszakże, raczej; spójniki *przyczyny* i *skutku:* bo, bowiem, albowiem, ponieważ, gdy, że, przeto, tedy, zatem, więc, toć, ztąd; spójniki *warunku* i *wyniku:* jeśli, jeżeli, gdyby, to, toby, więcby; spójniki *wyjaśnienia*, *określenia* i *dopełnienia:* to jest, i tak, otóż, owoż, wszakże, jakoż, kiedy, gdy, jak, wtedy, że, iż, iżby, aby, niech, niechaj, i t. p. *F. H. L.*

Spójność albo *Kohezyja* (*cohaesio*). Fizycy pod tym wyrazem rozumieją siłę, która łączy z sobą cząsteczki materyi składającej ciała i której natężenie zmienia się stosownie do stanu fizycznego, w jakim też ciała nam się przedstawiają; siła ta przedstawia największe natężenie w ciałach stałych, słabszą jest w cieczach a zdaje się wcale nie istnieć w ciałach gazowych czyli lotnych; lepiej jest przyjąć obecność tej siły we wszystkich ciałach, a zarazem przypuścić spółczesne istnienie innej siły, działającej wprost przeciwnie tamtej; siłą tą zwaną siłą odpychania, jest ciepło, pod którego działaniem widzimy, że ciała się topią czyli przechodzą do stanu ciekłego i ulatniają, to jest zamieniają na parę, jak to widzimy na wodzie, którą dowolnie, poddając działaniu zimna lub ciepła, możemy otrzymać w stanie stałym, ciekłym lub lotnym (para).

Spoleto, stolica delegacyi tego samego nazwiska, ($53^1/_2$ mil kw., mieszkańców 125,000) w Państwie Kościelnem, nad rzeką Mareggia, na wzgórku. Stare i brudne miasto, z ulicami po części stromemi, leży w przyjemnej okolicy i przedstawia widok bardzo malowniczy. Jest siedliskiem delegata i biskupa

ma 8,000 miesz. a z przyległościami 14,000, broni go zamek la Rocca i reszty cyklopowskich murów, ma wspaniałe pałace, piękną katedrę i 22 innych kościołów, a także liczne klasztory i inne duchowne zakłady, bardzo wysoki most na Mareggii i godny uwagi wodociąg, idący przez 970 stóp ponad przepaścią na 355 stóp głęboką. Jest tam prócz tego mnóstwo innych zwalisk, świadczących o dawnej znakomitości miasta, a między innemi zwaliska dawnego teatru, tudzież świątyń Zgody, Jowisza i Marsa, jako też i pałacu zbudowanego przez króla Teodoryka. W starożytności *Spoletium* było jednem z najznaczniejszych miast Umbrii i 240 r. przed Chr. było rzymską kolonjją z prawami municypalnemi, znaną z wytrwałej obrony przeciw Hannibalowi po zwycięztwie jego w r. 217 nad jeziorem Trazymeńskiem, od czego i dzisiaj jeszcze jeden łuk w mieście nazywa się Porta d'Annibale, a drugi Porta della Fuga. Gotowie zburzyli to miasto, ale Narses znowu je odbudował. Za panowania longobargów we Włoszech podniesione zostało do godności księztwa, które obejmowało w sobie ku końcowi IX wieku część dawnego Picenum, kraj Sabinów z główną częścią Umbrii, północną część dzisiejszych Abruzzów i część państwa Kościelnego. Gdy jest mowa o drugiem księztwie Spoleto, rozumieć przez to należy odebraną Grekom marchiją Camerino, zwaną wtedy marchiją Fermo. Książęta później przybrali tytuł margrabiów. Z cesarzem Henrykiem II, księztwo przeszło do Toskanii. Później z księztwa Spoleto utworzyła się marchija Ankony, której hrabiowie przez pewien czas całem księztwem zawiadywali. Od XIII wieku należy do państwa Kościelnego, ponieważ papieże oddawna już uważali siebie za jego panów.

Spolie (po łacinie: *spolia*), tak nazywano u Rzymian oręż i rynsztunek, zabrane przez wojownika w bitwie zabitemu nieprzyjacielowi, które albo zawieszał w świątyni na cześć bóstwa, albo w własnym domu na pamiątkę swojego męztwa. Najsławniejszemi były *spolia opima*, uzbrojenie wodza nieprzyjacielskiego, według niektórych zdobyte osobiście przez wodza rzymskiego, według Perizoniusza zaś, przez jakiegokolwiek żołnierza, byle zabrane przed innemi spoliami po ustawieniu wojska w szyku bojowym. Dawne prawo dzieliło te spolie na trzy klassy: do najpierwszej i najświetniejszej należały te, które zawieszano w małej świątyni postawionej w tym celu przez Romulusa na kapitolu i poświęconej Jowiszowi Feretryjskiemu, po zabiciu Akrona, króla Ceninensów. Po nim dwom tylko Rzymianom udało się poświęcić takie spolie, to jest Aulusowi Korneliuszowi Cossus, kiedy zabił Tolumniusza, króla Wejentów (r. 428 przed nar. J. Chr.) i Markowi Klaudyjuszowi Marcelliusowi, po zabiciu Virdumara, króla Gallów, pod Clastidium (r. 222 przed J. Chr.). *F. H. L.*

Spółgłoski (*consonantes*), są to głoski czyli litery, tak nazywane dla tego, że nie dają się wymówić bez pomocy jakiej samogłoski. Są one albo *twarde*, jak np.: *b, c, dz, f, l, n, s*, i t. d., albo *miękkie*. jak np.: *b' ć, dź, f', l, ń, ś* i t. d. Nadto dzielą je także na *słabe*, jak: *b, dz, dź, dż, d, w, g, h, z, ź, ż, rż* i t. d., i *mocne*, jak: *p, c, ć, cz, t, f, k, ch, s, ś, sz, rz* i t. d. Spółgłoski *j, l, ł, m, n, r* nazywają się jeszcze *płynnemi*. *F. H. L.*

Spółka. Regułą spółki w arytmetyce nazywa się sposób rozwiazania zagadnień, w których dana jest liczba do podzielenia na części proporcyjonalne liczbom danym; nazywa się zaś regułą spółki dla tego, że najczęściej zdarzającem się jej zastosowaniem jest podzielenie straty lub zysku osiągniętego przez spólników w jakowem przedsięwzięciu proporcyjonalnie do kapitałów przez tychże spólników złożonych. Aby dać wyobrażenie o sposobie rozwią-

zania takich pytań, weźmy zagadnienie: Liczbę 570 podzielić na części proporcyjonalne liczbom 2, 3, 5. Oznaczywszy części szukane przez x, y i z, będzie $x+y+z=570$, tudzież $2:x=3:y=5:z$, zkąd $2+3+5: x+y+z=2:x$, $2+3+5:x+y+z=3:y$ i $2+3+5:x+y+z=5:z$; czyli $10:570=2:x$, $10:570=3:y$, $10:570=5:z$, ztych zaś proporcyj otrzymujemy: $x=114$, $y=171$ $z=285$, czyli części szukane liczby 570 są: 114, 171 i 285. Po więcej syczegółowe objaśnienie dotyczące tego przedmiotu odsyłamy do dzieł Arytmetyki.

Spondeusz, stopa wierszowa, złożona z dwóch zgłosek długich (— —), używana pierwotnie przy spondach czyli libacyjach Greków, do których lubiono melodyję powolną i poważną, później zaś w hexametrze (ob.), na przemiany z daktylem (ob.). *F. H. L.*

Sponneck (Wilhelm Karol, hrabia), mąż stanu i ekonomista duński, urodził się w Rynkeping r. 1815 z rodziny pochodzącej ze Szląska. Ukończywszy nauki uniwersyteckie w Sporo w Zelandyi, udał się do Paryża gdzie poświęcał się nauce ekonomii politycznej. Za powrotem do kraju zasiadał w zarządzie celnym i w izbie handlowej. Wtedy napisał dzieło p. t.: *O Komorach celnych w Danii* (Kopenhaga, r. 1840, tom. 2). Jako członek komissyi statystycznej hr. Sponneck wypracował 8 tomów *Tablic statystycznych.* W r. 1848 został ministrem skarbu i na tem stanowisku ważne krajowi oddał usługi, lubo większość narodu upatrywała w jego postępowaniu dążności reakcyjne. W roku 1856 za ministerstwa Oersted'a, obwiniony wraz z innymi spólministrami o assygnowanie summ bez poprzedniego upoważnienia izb, hr. Sponneck zmuszony był usunąć się z gabinetu. W roku 1863 udał się z królem Jerzym I do Grecyi, lecz nie zjednawszy sobie życzliwości, musiał kraj ten 1866 r. opuścić.

Spontini (Kasper), znakomity kompozytor oper, ur. r. 1778 w Jesi w państwie Kościelnem. Wyuczywszy się pierwszych zasad muzyki teoretycznej u Martini'ego w Bolonii i w Boroni'ego w Rzymie, wszedł w r. 1790 do konserwatoryjum *della-Pietà* w Neapolu, pod kierunkiem professorów Sala i Traetta zostającego. W r. 1795 napisał operę buffę *I puntigli delle donne,* która bardzo się podobała. Zachęcony tem, przedstawił w następnych latach cały szereg oper poważnej i komicznej treści, w stylu włoskim napisanych. Poczem udał się do Paryża, który zdolności jego już był poznał z opery *la Finta filozofa* (r. 1804). Tu napisał operetkę *La petite maison* (r. 1805), która upadła z powodu textu, oraz małą operę *Julie ou le pot de fleurs* i większą *Milton* które znakomite miały powodzenie. Atoli wszystkie przewyższyła poważna opera *la Vestale* (Westalka), która europejską (oprócz Włoch) zjednała mu sławę; w niej nowego chwycił się stylu, biorąc za wzór Gluka, co do prostoty śpiewu, deklamatorskiej wyrazistości, bogactwa instrumentacyi. Doręczywszy w r. 1807 partycyję tej opery cesarzowej Józefinie, otrzymał 10-cioletnią nagrodę 100,000 liwrów, którą opinija publiczna właściwie *Bardom* Lesueur'a przyznała. Sędziowie sławili ogień i przepych świetnej jego kompozycyi, która obiegła całą Europę. Następna jego opera *Ferdinand Cortez* (r. 1809) mniej daleko się podobała, lubo ją autor później po trzykroć przerabiał. Słabsze jeszcze wrażenie zrobiła w Paryżu opera jego *Olympia* (r. 1819) i to go skłoniło do opuszczenia tego miasta i podróży do Berlina gdzie powołany został na dyrektora opery. Tu napisał opery *Nurmahal* (r. 1822) *Alcidor* (r. 1825) i *Agnes von Hohenstaufen* (r. 1837), ale żadna z nich nie dosięgła znakomitości Westalki; i w ogóle mechanicznemi tylko i sztucznemi effektami podtrzymane być mogły na scenie. Spontini jako dzielny i sprężysty dyrektor orkiestry

znalazł uznanie powszechne w Berlinie; przecież na stanowisku swem generalnego muzyki dyrektora utrzymać się nie zdołał i przeciwnikom jego udało się wyrugować go z tej posady w r. 1842; sprawa ta o samego oparła się króla. Odtąd żył częścią w Paryżu, częścią w majątku swem La Muette, częścią we Włoszech, gdzie wyniesiony do godności hrabiego Sant-Andrea przez papieża, umarł w roku 1851 w Majolati w pobliżu miasta rodzinnego.

Sporady (z greckiego: *speiro*, rozsiewam). Starożytni tak nazywali gwiazdy nie należące do żadnej konstellacyi; takie gwiazdy nowożytni astronomowie nazwali bezkształtnemi. Niektóre ze sporad starożytnych w nowszych czasach weszły do składu szczególnych konstellacyj, tak np. Hewelijusz z gwiazd, znajdujących się pomiędzy lwem i wielką niedźwiedzicą, złożył konstellacyję, którą nazwał *lwem mniejszym*.

Sporadyczny, czyli rozrzucony. Wyrazu tego używają w medycynie na oznaczenie chorób dotykających pojedyncze tylko osoby spółcześnie w rozmaitych miejscach, w skutek przyczyn szczególnych, nie zaś przez udzielenie się czyli zarażenie; wyraz ten ma znaczenie przeciwne z wyrazem *epidemiczny*, którego używają na oznaczenie chorób dotykających wielką liczbę indywiduów współcześnie w jednej miejscowości w skutek wspólnej przyczyny.

Sporek (*Spergula arvensis* Lin.) jestto roślinka pospolita po wszystkich naszych polach piaszczystych, a prócz tego i niekiedy umyślnie na paszę zieloną zasiewana. Sporek jest roślinką niewielką, doroczną, o łodyżce do 1 stopy dorastającej, okrytej liśćmi nitkowatemi, okręgowo ułożonemi, kwiateczki zaś ma drobne, białe, 5-płatkowe (rodzina *Alsineae*), 10-pręcikowe (gromada X u Lineusza), zamieniające się później (w końcu lata) w torebeczki wielonasionowe z nasionkami prawie kulistemi, w dotknięciu szorstkiemi, czarniawemi, wązką błonką obwiedzionemi. Właściwie sporek jawi się u nas w 3-ch odmianach, to jest jako zwyczajny dziki (*Spergula arvensis* L. *vulgaris*), mocno gruczołonośnemi włoskami pokryty; jako siewny (*Sperg. arv.* L. *sativa*), mniej włoskami gruczołonośnemi okryty, o nasionach aksamitno-czarnych, lśniących się (po zwyczajnym są brunatnawe, i bez połysku) i jako sporek wielki (*Sperg. arv.* L. *maxima*), dużo większy od poprzednich, do nas z nasionami lnu rygskiego przybyły, a teraz powszechnie w Europie umyślnie zasiewany. Na mórg 30-prętowy potrzeba 24—30 funtów nasienia. Sieje się zazwyczaj w Marcu lub Kwietniu w ugór, gdzie wkrótce bujne pastwisko tworzy. Jeśli go mamy zebrać na paszę, daje najczęściej 94—120 centnarów siana z morgi. Bydło i owce jedzą go chciwie, a krowy po sporku dają nadzwyczaj tłuste mleko. Po gruntach piaszczystych sporek jest bardzo użyteczną rośliną, koniczynę zastępującą, a prócz tego z nasion można niezły olej wyciskać. *F. Be.*.

Sporn (Marcin), dominikan, professor teologii, prowincyał polski, będąc na generalnej kapitule w Rzymie tam poznał się z kapłanem tegoż zgromadzenia, Ambrożym Politus, który na początku reformacyi przeciw Lutrowi wystąpił. Sporn zachęcał go do rozpoczęcia na nowo walki, ale nie mogąc tego wyjednać, dobrał się do rękopismów jego i za powrotem do Polski wydał pismo Polita: *Speculum haereticum Fratris Ambrosii Catarini Politi Senensis ordinis praedicatorum* (w Krakowie, u Jana Haelicza roku 1540, u Hieronima Wijetora roku 1546).

Sporny (Józef), współczesny inżenier, urodził się w Warszawie r. 1820, początkowe nauki pobierał w szkołach Pijarskich: w r. 1837 ukończył wydział techniczny w gimnazyjum osmio-klassowem w Warszawie: następnie pracował przy pułkowniku inżenieryi Urbańskim, inspektorze generalnym kommunikacyj

lądowych i wodnych w królestwie. Pragnąc wyższego ukształcenia w swoim zawodzie wyjechał za granicę w latach r. 1856—1862, zwiedził ważniejsze roboty w całej Europie, był przy wierceniu studni artezyjskich na pustyni Sahara w Afryce. Po powrocie do kraju, pierwszy jako krajowiec w r. 1860 wprowadził u nas na większą skalę roboty świdrowe przy poszukiwaniach wody i otrzymał pomyślne rezultaty tak w Warszawie jak w różnych okolicach kraju. Otworzył pomocnicze do tego warsztaty w Warszawie. Oprócz wielu projektów inżenierskich, jak uspławnienie Biebrzy i Narwi, osuszenia błot rzeki Bzury, puszczy Kampinoskiej i miasta Warszawy, oraz wielu rozpraw w pismach czasowych, wydał oddzielnie własnym nakładem. 1) *Zbiór wiadomości z mechaniki stosowanej*, tłomaczenie z Morin'a, opatrzone licznemi przypiskami. (Warszawa, r. 1858). 2) *Hydraulika agronomiczna*, traktująca o drenowaniu, osuszaniu błot, nawadnianiu i o torfach. Dzieło oryginalne w 2 t. z atlasem (Warszawa, r. 1860—1861, w 8-ce). *K. Wł. W.*

Sporowskie jezioro, leży na granicy powiatu Słonimskiego i Kobryńskiego, ma około $^1/_2$ mili szerokości, $^3/_4$ mili długości a górą dwie mile kwadratowe powierzchni; głębokość jego wynosi blizko 14 stóp. Ze wszech stron prawie otoczone niedostępnemi błotami, łączy się za pomocą *kanału* Kokorzyckiego z niewielką mieściną Bezdzieżą, której ogromną moc ryb na domowy użytek i na wywóz dostarcza. Na brzegach tego jeziora znajdowano niegdyś pojedyńcze kawałki bursztynu. *W. K.*

Sport, tak w Anglii nazywa się mianowicie zabawa na otwartem powietrzu, jak np. polowanie, rybołówstwo, wyścigi i t. p. Zamiłowanie do tego rodzaju zabaw jest cechą charakteru narodowego Anglików, zarówno w najwyższych, jak w najniższych warstwach społecznych. Sport rozszerzył więc pierwotne znaczenie prostej igraszki i wyrobił się w rodzaj wyższej sztuki i nauki, pielęgnowanej starannie i niezbędnej do wykształcenia skończonego gentlemana. Odnośna do rozmaitych jego gałęzi literatura jest bardzo rozległa; istnieją nawet niektóre czasopisma wyłącznie sportowi poświęcone, z których najznakomitsze jest *Sporting Magazine*. *F. H. L.*

Sporysz (*Sclerotium Clavus* De Cand.); jestto nazwa dla pewnego rodzaju grzybka pasorzytnego, jawjącego się w kłosach dojrzewającego żyta, który ma własności bardzo szkodliwe, narkotyczne, i dla tego do ziarn zbożowych a następnie i do mąki domieszany, może się stać przyczyną choroby u ludzi. Kiedy żyto dojrzewać poczyna, bardzo często spostrzegać można w jego kłosach czarne, niemal obłe, mniej więcej łękowato-wygięte ciałka, na pół do jednego cala długie, twardości rogowato-kruchawej, które powstały z chorobliwego przeobrażenia zawiązku w kwiecie żytnim. Jestto właśnie ów sporysz, grzybek pasorzytny, nagabający nietylko żyto, ale także inne zboża i trawy, lubo dużo rzadziej, jak np. pszenicę, kukurydzę, kupkówkę (ob.), kostrzewę (ob.), wyklinę (ob.), życicę (ob.), seslerią i t. p. Zazwyczaj nagłe zmiany ciepłoty powietrza w lecie, szybko po sobie następujące, szczególniej sprzyjają wytwarzaniu się grzybków pasorzytnych, a między niemi i sporyszowi. Na wierzchołku zawiązka nasiennego w kłosie żyta, poczyna się sok rośliny w większej ilości jak potrzeba, gromadzić, który wkrótce w drożdżenie (fermentacyją) przechodząc, czernieje, twardnieje, wyrobieniu się mączki w ziarnie przeszkadza, z pomiędzy plewek wałeczkowato wyrasta, i ostatecznie czarno-fioletowo się barwi, a co jest właśnie sporyszem. Suchy ten grzybek nie ma żadnego zapachu, lecz tylko smak nieprzyjemnie gorzkawy, pochodzący od materyi ostrej, lotnej, trującej, którą *ergotiną* przezwano. Chociaż dla gospoda-

rzy stanowi on bardzo szkodliwy wytwór, w lekarstwie (medycynie) jednak należy do bardzo dzielnych środków, od lekarzy często używany, pod nazwą *Secale cornutum*, w celu pobudzenia bólów kurczowych u położnic. W wielu więc razach, kiedy położnicy odpowiednich sił do rodzenia braknie, podają jej sporysz w proszku (po 5—10 gran co 10 minut do pół godziny lub co godzinę), albo też w odwarze. Domieszany znów do ziarn żyta, i wraz z nim zmielony, zanieczyszcza wielce mąkę, z której potem chleb wypieczony i spożyty, sprawuje chorobę kurczową w człowieku, zwaną rojnicą (*Raphania* vel *Myrmeciasis*). Homeopaci używają także sporyszu w podobnych przypadkach co i aleopaci, a raczej lekarze racyjonalni, lecz jak ludzi przyprawia on o utratę włosów i paznogci, tak znów u zwierząt jest przyczyną utraty szczeci, racic, kopyt i sierci, obok niewładności w nogach. *F. Be...*

Spowiedź. Jestto wyznanie wszystkich grzechów naszych przed kapłanem, upoważnionym do tego, a to celem otrzymania ich odpuszczenia czyli rozgrzeszenia. Niedługo przed opuszczeniem ziemi, aby wrócić do Ojca swego, Jezus Chrystus rzekł Apostołom, stanąwszy po środku nich: „Pokój wam; jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam.” Temi słowy udzielił im pełność władzy, którą sam otrzymał od Ojca; aby zaś tem jawniej okazać co czynił, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego.” I dodał: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.” Słowa te dobitnie wykazują konieczność spowiedzi. Rzecz oczewista, że słowami: „których odpuścicie” i t. d., Jezus Chrystus dał swoim apostołom i ich następcom, podwójną władzę: władzę związywania i władzę rozwiązywania, odpuszczania grzechów i ich zatrzymania, potępiania i rozgrzeszania. Ustanowił ich sędziami sumienia. Rozgrzeszenie, którego udzielają lub odmawiają, jest prawdziwym wyrokiem przez nich wydawanym. Powierzając sługom swoim wykonywanie swego miłosierdzia i sprawiedliwości swojej, Bóg nie powierzył im swojej wszechwiedzy Na tym trybunale boskim i tajemnym, stanowczo odłączonym od wszelkich widoków ziemskich, w zupełności zakrytym przed okiem wszystkich ludzi, nie może być oskarżycielem i świadkiem kto inny, prócz samego winowajcy. A tem właśnie jest spowiedź. Słowa Chrystusa do apostołów, zawierają wyraźny przepis, zalecony chrześcijanom wszystkich wieków i wszystkich krajów, aby spowiadali się ze swych grzechów następcom tychże apostołów, celem otrzymania od nich rozgrzeszenia. Od czasu Apostołów spowiedź zawsze była używaną przez chrześcijan. Mówią *Dzieje Apostolskie* (19,18): „A wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.” Zwyczaj spowiedzi utrzymywał się nawet między heretykami pierwszych wieków Kościoła; Eutychijanie, Nestoryjanie, Jakóbici, zachowywali spowiedź. Z Ojców Kościoła, święty Bernard, zmarły roku 1153, mówi: „Na co się przyda część swych grzechów powiedzieć, a resztę zataić? niby to się oczyścić w połowie, a w drugiej połowie zostać skalanym? Ażali Bogu wszystko nie jest jawne! Jako! chcecie zuchwale ukryć coś przed tym, który zastępuje miejsce Boga w tak wielkim sakramencie.” Święty Anzelm, zmarły r. 1109, tak się wyraża w homilii o dziesięciu trędowatych: „Odkryjcie wiernie kapłanom, przez pokorną spowiedź, wszelkie plamy waszego wewnętrznego trądu, abyście z niego mogli być oczyszczeni.” Jak grzech pierworodny zostaje odpuszczony na chrzcie świętym, mówi tenże święty doktor, tak grzechy uczynkowe odpuszczają się na spowiedzi. Jest ona prawdziwym sądem; dwa są bowiem sądy Boże: jeden odbywa się na tym świecie na spowiedzi; drugi nastąpi w dniu ostatecznym, kiedy sam Bóg będzie

sędzią, czart oskarżycielem, a człowiek oskarżonym. Na sądzie zaś spowiedzi, sędzią jest kapłan, zastępujący Jezusa Chrystusa, oskarżycielem i zarazem winowajcą jest człowiek; wyrokiem, nakoniec, jest naznaczona pokuta.” Święty Grzegorz Wielki, zmarły roku 604, wykładając słowa Ewangelii o wskrzeszeniu Łazarza, rzekł do grzeszników: „Pocóż zachowujecie grzechy wasze w głębi sumienia waszego? Wynijdźcie z przepaści przez spowiedź, a będziecie rozwiązani, za pośrednictwem kapłanów, jak Łazarz był rozwiązany rękami uczniów Zbawiciela.” Święty Sydonijusz, biskup klaromontański (Clermont), zmarły r. 489, w liście pisanym do pierwszego dygnitarza, powiedziawszy, że biskupi obowiązani są otwierać tajemne rany sumienia, dodaje: „Nie tak się rzecz ma z sędzią świata jak z prezesem trybunału. Przed waszym trybunałem, kto wyznaje swe zbrodnie, zostaje potępionym; ale kto spowiadając się nam, spowiada się Bogu, zostaje uniewinnionym.” Święty Augustyn, zmarły r. 430, tak mówił do wiernych swojego czasu: „Niech nikt nie mówi: Ja czynię pokutę w skrytości przed obliczem Boga; dosyć jest kiedy ten, który mi przebaczyć ma, zna pokutę, którą czynię w głębi serca mego. Gdyby tak było, tedyby niepotrzebnie powiedział był Jezus Chrystus: Co rozwiążecie na ziemi, rozwiązanem będzie w niebie, i niepotrzebnie powierzyłby był klucze swemu Kościołowi. Niedosyć więc spowiadać się Bogu, trzeba nadto spowiadać się przed tymi, który otrzymali od niego władzę do związywania i rozwiązywania.” Święty Hieronim, zmarły roku 420, nie mniej stanowczo uczy o konieczności spowiedzi: „Jeżeli wąż piekielny, mówi on, zada komu tajemną ranę; jeżeli na ustroniu i bez świadków, wpuści w niego jad grzechu, a nieszczęśliwy uporczywie nie zechce odkryć rany przed swoim bratem i mistrzem, mistrz posiadający słowa uleczenia, nie więcej mu pomoże jak lekarz choremu, któryby rumienił się odkryć przed nim chorobę swoję; bo medycyna nie leczy tego, o czem nie wie. Biskupom i kapłanom powierzony jest szafunek sakramentu pokuty. Oni mają klucze królestwa niebieskiego i sądzą, pod pewnym względem, wprzód, nim nastąpi dzień sądu ostatecznego; do nich bowiem Jezus Chrystus powiedział w osobie Piotra: Dam wam klucze królestwa niebieskiego” i t. d. „Wszetecznik i cudzołożnik, słowa są świętego Jana Złotoustego, zmarłego r. 407, człowiek, ktokolwiek bądź, który stał się winnym ciężkiego grzechu, nie zdoła stłumić wyrzutów w głębi sumienia swego. Jego zbrodnia, chociażby niewiadomą była nikomu z ludzi, jemu samemu jest wiadomą; tego dosyć, iżby nim niespokojność bezustanna miotała. Jaki jest środek, aby korzystać z tej zgryzoty oskarżającego sumienia, aby uśmierzyć bóle tej rany, nakazać milczenie wewnętrznymu katowi który dręczy we dnie i w nocy? Trzeba wyspowiadać się z pokorą, złożyć ten grzech na łonie człowieka, który wyrzucać go ci nie będzie, lecz poda nań lekarstwo; powierzyć tę tajemnicę jemu samemu i bez świadków; wszystko mu wyznać z najściślejszą dokładnością. Pójdź okaż swoję ranę lekarzowi duchownemu, a on ci poda środki do jej uleczenia. Wyspowiadać się ze swych grzechów, jestto zgładzić one.” „Kto ukradł potajemnie rzecz jaką, mówi święty Grzegorz nysseński, zmarły około roku 400, a wyznał potem grzech swój przed kapłanem, i jeżeli wyrzekł się skłonności do występku, aby przyjąć cnotę, uleczonym będzie z choroby swojej.” „Odkryj bez bojaźni, mówi tenże święty doktor, odkryj bez bojaźni przed swoim ojcem duchownym wszystko cokolwiek masz najtajemniejszego; daj mu poznać głębię swojego serca tak, jakbyś pokazał lekarzowi ukryte rany twoje.” „Nie masz nic tak ukrytego, mówi święty Ambroży, zmarły r. 379, nic tak ukrytego, coby kiedyś objawionem być nie miało. Czego nie chcemy odkryć przed

ludźmi zasiadającemi na katedrze Mojżeszowej, odkrytem będzie przed obliczem świata całego. Tu odsłonią się na jaw bezecne stosunki, przykryte zwodniczym pozorem pobożności. Jeżeli zaś chcecie pogrześć w wiecznej niepamięci to pasmo nieprawości, śpieszcie zaraz wyznać je pokornie przed kapłanami: jestto wielka sztuka zatrzymania ich na zawsze w tajemnicy." „Spowiedź, mówi święty Grzegorz nazyaneński, zmarły około r. 389, i unikanie grzechu, są doskonałemi środkami przeciw występkowi. Jednę z wielkich łask, o które prosić powinniśmy Pana Boga, jest poprawa nasza surowością spowiedzi." Święty Cyrylli jerozolimski, zmarły r. 386, w pierwszej Katechezie, wzywa do wewnętrznego odnowienia się przez ćwiczenia pokuty i exomologezy czyli spowiedzi, nie tylko publicznej, ale prywatnej i szczegółowej, jak sam oświadcza temi wyraźnemi słowy: „Spowiadajcie się z grzechów, któreście popełnili, bądź mową, bądź uczynkiem, bądź we dnie, bądź nocną porą." Wstydzisz się wyznać grzechów swoich, mówi święty Efrem, zmarły r. 379, rumień się raczej żeś je popełnił." Święty Bazyli, zmarły r. 379, takiemiż przemawia słowy: „Trzeba koniecznie wyjawić swe grzechy tym, którzy otrzymali szafunek tajemnic boskich." Laktancyjusz, Ojciec Kościoła, zmarły roku 325, wykłada w swoich *Instytucyjach*, co jest obrzezanie serca, które podług niego, zależy na odcięciu grzechów przez spowiedź; wykazuje, że obrzezanie ciała, w Starym Zakonie, było tylko figurą tego obrzezania serca, które być powinno w użyciu między chrześcijanami. „Bóg, mówion, ostrzega nas, abyśmy nie trzymali serca swego zamkniętego i zakrytego; to jest, abyśmy nie chowali w tajemnicy sumienia naszego żadnej zbrodni, narzuconej zasłoną skrytości. Takie jest obrzezanie serca, o którem mówią prorocy, a które Bóg przeniósł ze śmiertelnego ciała na duszę, która żyć będzie wiecznie. W rzeczy samej, Bóg który wiekuistą dobrocią swą, troszczy się pilnie o nasze prawdziwe życie i zbawienie nasze, wskazał nam pokutę w tem obrzezaniu duchownem, abyśmy odkrywszy do naga serce nasze, to jest wyspowiadawszy się z grzechów naszych, dla zadość uczynienia Panu Bogu, otrzymali od niego przebaczenie, którego on odmawia trwającym uporczywie w grzechu i tającym popełnione. Wiedzieć potrzeba, mówi jeszcze Laktancyjusz, że ten Kościół jest prawdziwy, w którym znajduje się spowiedź i pokuta, skutecznie lecząca grzechy i rany, na które ułomność ciała nas naraża." Święty Atanazy, zmarły r. 373, tak się wyraża mówiąc o spowiedzi: „Podobnie jak człowieka ochrzczonego przez kapłana oświeca Duch Święty; tak też kto się wyspowiadał ze swych grzechów w sakramencie pokuty, odbiera ich odpuszczenie przez kapłana." Święty Cypryjan, zmarły r. 258, zganiwszy w księdze swojej *de Lapsis*, tych, którzy niechcieli czynić pokuty, mówi dalej: O ileż godniejszymi są pochwały ci, którzy chociaż nie zawinili ofiarowaniem bałwanom lub braniem świadectw od urzędu, wszelako, ponieważ pomyślili tylko to uczynić, spowiadając się z tego kapłanom Boga, z żalem i prostotą. odkrywają tajemnicę sumienia swojego i zdejmują z duszy swej ciężar jej grzechów." „Niech każdy, mówi on w innem miejscu tejże samej księgi, wyznaje swoje winy, dopóki jest jeszcze na tym świecie, gdy można przyjąć jego spowiedź, i kiedy rozgrzeszenie, które otrzyma od kapłanów, może być zatwierdzonem przez Pana. Przytoczymy jeszcze Orygenesa, zmarłego r. 253, i Tertulijana, zmarłego r. 245: „Patrzcie, mów pierwszy, czego naucza nas Pismo Święte: nie trzeba zatajać grzechu, któregoł dopuściliśmy się. Bo jak ci którzy cierpiąc z przepełnienia humorów, doświadczają ulgi. skoro się z nich oczyszczą; tak też grzesznik, wyznawszy swe nieprawości, odcina korzeń przyczynie złego. Tylko ważną jest rzeczą trafny

wybór osoby, przed którą masz odkryć grzechy swoje." Czyliż lepiej jest, mówi drugi, skazać się na potępienie przez ukrywanie grzechów, aniżeli zapewnić sobie zbawienie przez ich wyznanie." „O jak wielką korzyść, mówi on jeszcze, obiecuje nam wstyd, zatrzymując grzechy nasze w tajemnicy, jak gdybyśmy ukrywając je przed wiadomością ludzką, potrafili zataić je przed Bogiem? Ale komu wyznawać mamy grzechy swoje, jeżeli nie kapłanom, ponieważ według tegoż samego Ojca: Im powierzoną została władza rozgrzeszenia. Wreszcie święty Klemens, rzymski pisarz z pierwszego wieku po Chrystusie, w liście do świętego Jakóba tak się wyraża: „Kto dba o duszę swoję, niech się nie rumieni wyznać grzechów swych spowiednikowi, aby z nich uleczonym został przez słowo Boże i przez radę zbawienną. Święty Piotr, dodaje on, zalecał odkrywać przed kapłanami, nawet złe myśli nasze. Dopóki jesteśmy na tym świecie, mówi jeszcze święty Klemens, nawracajmy się z całego serca odezłego, któreśmy w ciele popełnili, abyśmy otrzymali zbawienie od Pana, dopóki czas pokuty nie przeminął. Albowiem, gdy opuścimy świat, nie będziemy już mogli ani spowiadać się, ani pokutować. Z powyższych przytoczeń przekonać się można, że przepis o spowiedzi znany był przed czwartym soborem lateraneńskim, odbytym w Rzymie roku 1215; że ten przepis istniał zawsze w Kościele katolickim; i że sobór lateraneński nakazując wszystkim wiernym płci obojga spowiadać się ze swych grzechów przynajmniej raz w rok, nie włożył na nich jarzma nowego, ale tylko oznaczył i przepisał czas, kiedy zadość uczynić należy przepisowi, który sam Bóg zalecił grzesznikom. Pisarze nawet niekatoliccy sami uznają konieczność spowiedzi. I tak, sławny filozof Leibnitz mówi: „Jestto bez wątpienia wielkie dobrodziejstwo Boga, że dał Kościołowi swemu władzę związywania i rozwiązywania grzechów, władzę, którą on wykonywa przez kapłanów, których urzędem gardzić niemożna bez popełnienia grzechu." „Odpuszczenie udzielone na chrzcie lub na spowiedzi jest zarówno łaską, zarówno się opiera na wierze w Chrystusa; pokuta w jednym i drugiej konieczną jest dla osób dojrzałych, z tą różnicą, że przy chrzcie, wyjąwszy obrzędu polania, Bóg nic nie przepisał w szczególności: w pokucie zaś, rozkazał temu, kto chce być oczyszczonym, aby stawił się przed kapłanami, wyznał grzechy swoje, wykonał, podług wyroku kapłana, pokutę, która służyć może mu za przestrogę na przyszłość; a że Bóg postanowił kapłanów lekarzami dusz, chce aby chorzy odkrywali przed nimi swoje choroby i odsłaniali tajemnice swego sumienia." Cztery są przymioty dobrej spowiedzi: powinna być pokorna, krótka, szczera i całkowita, to jest obejmować przynajmniej wszystkie grzechy śmiertelne, nie wyłączając ani jednego; wyznać przy niej należy grzechy z prostotą i unikać wszelkich szczegółów nieużytecznych. Wyznać także trzeba okoliczności towarzyszące grzechom, które mogą albo zmienić rodzaj grzechu, albo powiększyć go tylko. Ktoby przez wstyd, bojaźń, lub przez złość, nie wyznał chociażby jednego grzechu śmiertelnego, lub okoliczności mogącej zmienić rodzaj grzechu, unieważniłby spowiedź swoję i popełniłby świętokradztwo. Troskliwie unikać należy wymieniać osób, z któremi grzech popełniony, bo spowiadać się trzeba z grzechów własnych, ale nie z cudzych. Rozgrzeszenie czyli absolucyja jestto wyrok wydany przez kapłana, w imieniu Jezusa Chrystusa, którym odpuszczone grzechy temu, kto wyspowiadał się z należytem usposobieniem. Kto otrzymał rozgrzeszenie, powinien jeszcze naprawić obrazę Pana Boga i krzywdę wyrządzoną bliźniemu przez grzech: to się nazywa zadośćuczynieniem. Zadość czyni się Panu Bogu wykonywając pokutę naznaczoną przez spowiednika. „Gdy grzechy odpuszczone

zostały, mówi kardynał de la Luzerne, i rozgrzeszenie uwolniło od kary wiecznej, trzeba jeszcze atoli wycierpieć karę bądź w życiu przyszłem, przez męki czyscowe, bądź w życiu teraźniejszem przez uczynki zadosyć czyniące; tym sposobem Pan Bóg godzi to, co udziela swemu miłosierdziu, z tem co jest winien swojej sprawiedliwości. Łaskawość przebacza grzesznikowi, przywraca mu łaskę, pojednywa go z Bogiem; sprawiedliwość wymaga, aby człowiek uczynił zadosyć, o ile od niego zależy, za popełnioną obrazę. Łaskawość zastępuje karą doczesną męki wiekuiste, na które grzesznik zasłużył; sprawiedliwość wymaga, aby ta kara poniesioną była. Tajemnica spowiedzi, czyli obowiązki włożone na kapłana zachowania najgłębszego milczenia o tem wszystkiem, o czem wie jedynie drogą spowiedzi, nazywana jest także pieczęcią na oznaczenie, że wszystko o czem wie tą jedynie drogą, jest jakby pod pieczęcią. Dla jakiejkolwiek bądź przyczyny, w jakimkolwiek bądź przypadku i pod jakimkolwiek bądź pozorem, nie wolno spowiednikowi mówić o tem, co słyszał na spowiedzi. Gdyby szło mu o ocalenie własnego honoru i dobrego imienia, lub uniknienie mąk najokrutniejszych, gdyby szło o jego życie, nigdy nie wolno spowiednikowi wyjawić, pod żadnym względem, najlżejszej nawet winy, któraby wiadomą mu była tylko ze spowiedzi. Kapłan zastępuje Jezusa Chrystusa; nie człowiekowi przeto spowiadają się wierni, ale samemu Bogu. w osobie jego pełnomocnika. Spowiednik może i powinien odpowiedzieć sędziemu, który go bada o rzeczach wiadomych mu jedynie ze spowiedzi, że nic nie wie, a to nawet pod przysięgą. „Człowiek, powiada święty Tomasz, nie może być wzywanym na świadectwo inaczej, tylko jako człowiek; mocen jest przeto bez obrony sumienia swego, zaprzysiądz że nie wie o tem, o czem wie tylko ze spowiedzi, złożonej przed Panem Bogiem." Pierwszym z męczenników za tajemnicę spowiedzi jest święty Jan Nepomucen, który za niewyjawienie spowiedzi cesarzowej, z rozkazu jej męża cesarza Wacława, utopiony został w rzece Mołdawie, pod Pragą.— Ważne dzieło słynnego teologa Gauma: *Przewodnik dla spowiedników*, przełożył z francuzkiego ks. Urban Rokicki (Wilno, 1860, tomów 2). *L. R.*

Sprawa, w ogólnem znaczeniu, pewna czynność: w znaczeniu prawnym, spór toczony z drugim, i ztąd wynikły proces.

Sprawiedliwość, jestto cnota moralna, która udziela ludziom mocną i stałą wolę do oddawania każdemu co mu należy. Przyswajając lub zatrzymując cudzą własność, grzeszą ludzie przeciw cnocie sprawiedliwości i przeciw siódmemu przykazaniu Boskiemu. Sprawiedliwość legalna czyli prawna, zależy na zachowaniu praw i postanowień kraju, w którym mieszkamy; skłania nas do oddawania krajowi tego co mu winni obywateli. Sprawiedliwość pierwotna, *justitia originalis*, *justitia et sanctitas primi hominis ante lapsum*, jestto sprawiedliwość, jaką posiadał pierwszy człowiek przed upadkiem, a postradał ją skutkiem grzechu pierworodnego.

Sprawy złego ducha, są to wszystkie myśli, wszystkie słowa, wszystkie uczynki, które mogą nie podobać się Panu Bogu i zabronione są jego przykazaniami. Nazywają grzechy sprawami złego ducha, ponieważ czart był pierwszym grzesznikiem, on pierwszy zbuntował się przeciw Panu Bogu i on każdego dnia, każdej chwili pobudza ludzi do grzechu i zachęca, aby złamali i zdeptali prawa Ewangelii. Na chrzcie odrzekają się ludzie wszelkich spraw złego ducha, i oświadczają uroczyście, że nie chcą słuchać go w niczem, ani mieć z nim nic spólnego, i że nazawsze porzucają jego stronę, aby iść za Jezusem Chrystusem.

Sprea albo *Sprewa*, najznaczniejszy przytok rzeki Havel w Marchii Brandeburgskiej, wypływa z pod Ebersbach w wyższych Łużycach w Saxonii, na pograniczu Czech. Trzy jej początkowe strumienie łączą się pod Taubenheim, następnie przerzyna górne Łużyce, pod Budyszynem dzieli się na dwa ramiona, w obwodzie Hoyerswerda wchodzi na terrytoryjum pruskie, gdzie znów pod Spreewitz oba te ramiona w jedno spływają koryto. W dalszym biegu płynie około Spremberg i Kottbus, przepływa bagnisty labirynt lasów Spreewald pod Lübben i znów poniżej tego miasta na kilka rozdzielona odnóg, spływa pod Schlepzig w jedno łożysko. Od Kosenblatt zaczyna być spławną dla mniejszych statków, przerzyna jeziora Schwielung i Schwieloch, płynie około Fürstenwalde i Köpenick, pod Berlinem tworzy wyspę stanowiącą jednę z dzielnic tego miasta zwaną Köln an der Spree i poniżej Spandau wpada do Haveli. Długość jej 47 mil, porzecze zajmuje 172 mil kw. Sprea równie jak Hawela ma wiele podobnych do jezior odlewów swego łożyska, z których oprócz wielu pomniejszych, najznaczniejsze są: jezioro Schwieloch i Müggel, powyżej Köpenick. Połów ryb obfity; brzegi płaskie, w wielu miejscach piaszczyste i lesiste lub bujnemi zieleniejące łąkami. Kanał Müllroser czyli Fryderyka Wilhelma łączy Spreę z Odrą. Żegluga na niej bardzo ożywiona.

Sprengel (Maciej Chrystyjan), niemiecki historyk, urodzony w Rosztoku 1746 r. W 1778 r. otrzymał katedrę historyi w Gettyndze a w następnym roku w Halli, gdzie zarazem pełnił obowiązki biblijotekarza uniwersytetu. Umarł w 1803 r. Z licznych jego prac naukowych godniejsze wspomnienia są: *Geschihte von Grossbritanien und Irland* (Halla, 1783 r.), stanowiąca 47-my tom dzieła: *Allgemeine Welthistorie; Geschichte der Maharatten* (Halla, 1786); *Geschichte der ind. Staats-veränderungen* (Halla, 1788); *Hyder-Ali und Tippo-Saib oder Uebersicht des mysorischen Reichs* (Weimar, 1801); *Erdbeschreibung von Ostindien* (Hamburg, 1802), jako 11-sty tom Büschinga Opisania ziemi; *Geschichte der wichtigsten geographischen Entdeckungen* (Halla, 1792); *Grundriss der Staatenkunde der vornehmsten europ. Reiche* (Halla, 1793). Wraz z Forster'em wydał: *Beiträge zur Erweiterung der Länder- und Völkerkunde* (Lipsk, 1781—1790, tomów 14) i *Neue Beiträge* (Lipsk, 1790—1794, t. 13). Nakoniec sam wydał: *Auswahl geographischer, statistischer und historischer Nachrichten* (Halla, 1794—1800, t. 14).

Sprengel (Kurt), jeden z najuczeńszych lekarzy i botaników niemieckich, urodził się 1766 r. w Boldeków pod Anklam; nauki początkowo pobierał od ojca, który był pastorem. Po cztero-letniem sprawowaniu obowiązków nauczycielskich, w r. 1782 wszedł do uniwersytetu w Halli, gdzie początkowo teologii i naukom przyrodzonym, następnie medycynie wyłącznie się poświęcił. W 1787 otrzymawszy stopień doktora medycyny, w r. 1789 został nadzwyczajwym, a w r. 1795 zwyczajnym professorem medycyny, obok czego w r. 1797 zajął katedrę botaniki. Odmówił wezwaniom do Marburga, Dorpatu i Berlina, a strawiwszy życie dla dobra uniwersytetu w Halli, umarł tamże 1833 r. Licznemi pismami we wszystkich częściach medycyny zjednał sobie zaszczytne imię w historyi tej nauki. Oprócz dzieł głównych: *Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arzneikunde* (5 tomów, wydanie 3-cie, 1821—28); *Handbuch der Pathologie* (3 tomy, wyd. 4-te, 1815); *Handbuch der Semiotik* (Halla, 1801); *Institutiones medicae* (6 tomów, Lipsk, 1809—16); *Historia rei herbariae* (2 tomy, Amsterdam, 1807—8); *Geschichte der Botanik* (2 tomy, Altona i Lipsk, 1817—18); *Neue Entdeckungen im ganzen Umfange der Pflanzenkunde* (3 tomy, Lipsk, 1819—22), ogłosił jeszcze mnóstwo pism drobniejszych, tło-

maczeń, komentarzy autorów greckich, rozpraw akademickich i t. d. Zbiór *Opuscula academica* wraz z życiorysem Sprengla wydał Rosenbaum (Lipsk, 1844 r.).

Sprengel (Karol), agronom, urodził się 1787 r. w Schillerslage pod Hannowerem, nauk słuchał w instytucie Thaer'a w Celle i Möglinie i od r. 1808 trudnił się gospodarstwem w Saxonii i Szlązku. W r. 1817 zwiedził Niemcy, Hollandyję, Francyję i Szwajcaryję. W r. 1819 założył fabrykę wyrobów lnianych i wynalazł wiele machin do niej. W latach 1821—24 słuchał nauk przyrodzonych w Gettyndze i w r. 1830 habilitował się na docenta ekonomii i chemii. W r. 1831 powołany został na professora gospodarstwa wiejskiego przy Carolinum w Brunświku, a w r. 1839 na sekretarza generalnego towarzystwa ekonomicznego w Pomeranii, gdzie osiadłszy w Regenwalde, założył instytut naukowy gospodarski, fabrykę narzędzi rolniczych i inne podobne zakłakłady. Główne zasługi Sprengel położył w nauce o gruntach i nawozach: on pierwszy zastosował chemiję do rolnictwa; prócz tego jemu zawdzięczamy wynalezienie wielu narzędzi i sprzętów rolniczych. Najważniejsze pisma jego są: *Chemie für Landwirthe* (Brunświk, 1831—32); *Die Lehre vom Boden* (Lipsk, 1844); *Die Lehre vom Dünger* (Lipsk, 1845); *Die Lehre von den Urbarmachungen* (Lipsk, 1845); *Erfahrungen im Gebiete der allgemeinen und speciellen Pflanzencultur* (Lipsk, 1847—50). W r. 1840 zaczął wydawać najprzód wychodzące w Köslinie, a od r. 1844 w Berlinie, czasopismo: *Allgemeine landwirthschaftliche Monatschrift.*

Sprenger (Jakób), wraz z Henrykiem Institorem, inkwizytor, i wydał sławną w swoim czasie księgę: *Malleus maleficorum* (w Kolonii 1489 1494); była ona niejako podręcznikiem i przewodnikiem w sprawach o czary; zalecane tu są szczególniej dla dojścia prawdy tortury. Na początku zamieszczone są jako aprobaty: bulla Innocentego VIII papieża, dyplomat cesarza Maxymilijana I i pochlebne zdanie wydziału teologicznego w Kolonii. Pierwsza część w ośmnastu rozdziałach mówi o czarodziejstwie w ogólności, o działaniach djabła za pomocą czarownic, o różnych sposobach jakiemi szkodzą ludziom, nadewszystko za pośrednictwem akuszerek. Dowodzi że do tych zbrodniczych praktyk skłonne są kobiety. Druga częśc w szesnastu rozdziałach obejmuje środki unikania czarów lub leczenia się od nich. Trzecia wreszcie zawiera procedurę we 35 rozdziałach. Zaleca nie dopuszczać wszelkiemi sposobami apellacyi do wyższego sądu. Procedura ma na celu nie wykrycie niewinności, ale udowodnienie winy obwinionego. Stanisław Ząmbkowic, sekretarz księcia Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, celniejsze rzeczy ztąd wybrawszy, ułożył księgę *Młot na czarownice,* wydrukowaną w Krakowie r. 1614 i przypisał księciu Januszowi z Ostroga Zasławskiemu, wojewodzie wołyńskiemu. Rozwodzi się nad tem: „jak czarownice z djabłami obcują, jak i na jakich miejscach i z jakiemi białogłowami dzieje się to spółkowanie, jakim sposobem czarownice swem omamieniem mężczyzn orzekać zwykły, i jakie są na to lekarstwa".

Sprenger (Aloizy), oryjentalista niemiecki, ur. w Tyrolu 1818 r., uczył się w kollegijum w Inspruck i na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie poświęcał się głównie nauce medycyny i języków wschodnich. W 1836 r. udał się do Londynu i należał do współpracownictwa obszernego dzieła hrabiego Münster pod tytyłem *Nauki militarne u Muzułmanów.* W 1843 odbył podróż do Kalkutty, został tamże dyrektorem kollegijum w Delhi, wprowadzał w wykładzie nauk metody europejskie i używał wielkiego wpływu pomiędzy krajowcami. Wiele dzieł angielskich przełożył na język indyjski, zaprowadził prassę litogra-

ficzną i wydawał dziennik. W r. 1848 wysłany do Luknow sporządził: *Katalog biblijoteki* tego miasta. Pierwszy tom tego dzieła ukazał się w r. 1854. Od 1850 r. Sprenger jest examinatorem kollegijum Fort-Wiliam, tłomaczem i sekretarzem towarzystwa azyjatyckiego w Bengalu. Jest autorem i tłomaczem wielu dzieł angielskich, z których wymienimy znaczniejsze: *Wybór pisarzy arabskich* (Delhi, 1845); *Grammatyka angielska w języku urdu* (tamże, 1845); *Historyja Mahmuda Ghaznah* (tamże, 1847); *Życie Mahometa* (Allahabad, 1851); *Gulistan Sadiego* (Kalkutta, 1851). Niektóre dzieła pisarzy wschodnich z objaśnieniami, Sprenger zamieścił w *Biblijotece indyjskiej* Roer'a.

Sprężyk (*Elater* L.), rodzaj owadów chrząszczowatych (*Coleoptera*) z podrzędu pięciostawowych (*Pentamera*), z rodziny piłkorogich (*Serricornia*). Są to owady podłużne, spłaszczone, z twardem okryciem, głową ukrytą po oczy w gorsecie, ten ostatni trapezoidalny z podłużnemi tylnemi kątami w kolec, opierający się o ramiona; nogi krótkie, Owady te są roślino-żerne, ich gąsienice żyją w drzewach i rozmaitych roślinach, tocząc je ze środka; owady dojrzałe powiększej części na kwiatach lub liściach. Przewróciwszy się na grzbiecik, nie mogąc się odwrócić dla krótkich nóg, używają właściwego sobie sposobu, to jest: wygiąwszy przednią część ciała, nagle ją jak sprężynę wyprostowują przy pomocy kolca u spodu tylnej krawędzi gorsetu i dwóch bocznych wyżej wymienionych; nagłem takiem popchnięciem się podrzucają się w górę i zwykle odwracają. W faunie krajowej znajduje się kilkadziesiąt gatunków.

Sprężyna. Sprężynami nazwać można wszystkie ciała sprężyste, lecz w sztukach takie tylko tak nazywamy, które postać swoją zmieniać mogą widocznie, np. pręty lub blaszki metaliczne, pręty drzewne w łuki wygięte i t. p. Sprężyny metaliczne znajdują w sztukach rozliczne zastosowania; zegarmistrz znajduje w nich siłę poruszającą dla zegarków i innych drobnych przyrządów; w urządzaniu zamków, budowie powozów i t. d. i w wielu innych przypadkach, w których postać sprężyn zmienia się stosownie do ich przeznaczenia i miejsca, które zajmują. Niekiedy w urządzeniu sprężyn bez względu na zasady mechaniki wprowadzają się pewne zmiany, tak np. ressory powozowe należałoby urządzać ze sztuk pojedyńczych, nie zaś z kilku blach metalowych z sobą połączonych, gdyby miano na uwadze samo tylko zapobieżenie trzęsieniu, bez względu na bezpieczeństwo podróżnujących osób, gdyż doświadczenie uczy, że w ressorze złożonym nigdy nie pękają wszystkie części go składające, a przeto takie urządzenie zapobiega gwałtownemu spadnięciu pudła powozowego i dozwala podróż po uszkodzeniu się ressoru czas jakiś odbywać. Ponieważ w sprężynach, które zwykle są niewielkiej objętości, można nagromadzić znaczną ilość ruchu, przeto używano je dawniej do wyrzucania pocisków i przed wynalezieniem prochu budowano machiny wojenne niepospolitej siły, z których sprężyny działaniem swojem wyrzucały pociski. — W znaczeniu przenośnem wyraz sprężyna oznacza pobudkę skłaniającą do postępowania tym lub innym sposobem.

Sprężystość. Jestto własność, mocą której ciała poddane działaniu sił nie przechodzących pewnych granic, doznają zmiany pewnej w ułożeniu swych cząstek, lecz cząstki te za ustaniem siły działającej wracają albo w zupełności, albo też w pewnej mierze do pierwotnego swego położenia; własność ta jest wspólną wszystkim ciałom, lecz w rozmaitym stopniu. Dawniej mniemano, że są granice, w których siły sprowadzają w ciałach zmiany tylko przechodnie, to jest, że drut np. przedłużony skutkiem działania zawieszonego na nim ciężaru mniejszego, nie przechodzącego pewnej granicy, wraca do pierwotnej

długości, skoro ciężar zostaje usunięty i granicę tę zwano granicą sprężystości; lecz obecnie przekonano się, że tak nie jest wistocie i że druty po obciążeniu mają zawsze długość większą od poprzedzającej. Granica więc sprężystości może być tylko umówiona, np. za granicę sprężystości drutu jakiego można przyjąć ciężar pod działaniem którego drut przedłuża się na 0,0005 swojej długości pierwotnej. Dla tego też chcąc się dowiedzieć o przedłużeniu sprężystem, to jest po odjęciu siły znikającem, jakowego drutu lub pręta metalowego, należy porównać długość jego podczas obciążenia z długością po odjęciu ciężaru. Z tego porównania wypada, że przedłużenia są proporcyjonalnalne siłom wyciągającym. Z takich wymiarów można obliczyć jak wielkiego potrzeba ciężaru, aby drut lnb pręt, którego powierzchnia przecięcia jest równa jedności, wyciągnąć do długości dwa razy większej od długości pierwotnej, przypuszczając, że to można uczynić bez rozerwania drutu lub pręta, i że stopień sprężystości aż do tej granicy pozostaje jednakowy. Ciężar na to potrzebny dla różnych metali i drzew rozmaitych nazywa się spółczynnikiem albo modułem sprężystości. Ten spółczynnik dla jednego i tego samego metalu nie jest zawsze jednakowy, lecz powiększa się przy wszystkich okolicznościach, przy których gęstość metalu powiększa się. Sprężystość objawia się w ciałach nietylko pod wpływem sił wyciągających je, lecz także przy ściskaniu czyli zgniataniu, zginaniu ich i skręcaniu. Spuszczając z pewnej wysokości kulę z kości słoniowej na deskę marmurową powleczoną tłuszczem i posypaną sadzą i chwytając ją po odbiciu, przekonywamy się, że taż kula dotknęła deski niejednym punktem, lecz powierzchnią koła o promieniu 1 do $1^1/_2$ linii, a przeto kula musiała się spłaszczyć w miejscu dotknięcia. Sprężystość, którą ciała objawiają przy skręcaniu ich około osi służy do mierzenia innych sił. Ciała znane jako najbardziej sprężyste są: stal, kość słoniowa, kauczuk i t. p. i z tego powodu mają one rozliczne techniczne użycie, jak np. na sprężyny (ob.). Ciała stałe, jak powiedzieliśmy, nie są doskonale sprężystemi, to jest, nie powracają za ustaniem działania na nie sił do tej samej objętości, jaką przedtem miały, przeciwnie zaś ciecze i gazy są doskonale sprężyste, t. j. po odjęciu cisnącego na nie ciężaru, wracają do pierwotnej swojej objętości. Dwojakim sposobem można zmieniać objętość ciał stałych, to jest, przedłużać je przez wyciąganie i zmniejszać przez ściskanie, ciała zaś ciekłe i lotne mogą być tylko ściskane. Dążność ciał ciekłych i lotnych do rozszerzania się jest równa sile je ściskającej, gdyż ciśnienie i odpieranie ciśnienia muszą być sobie równe. W ciałach lotnych objętości, które przyjmuje ilość gazu poddana rozmaitym ciśnieniom, mają się do siebie prawie w stosunku odwrotnym do sił cisnących. Sprężystość gazów, czyli ich dążność do rozszerzania się, mierzy się za pomocą słupa merkuryjuszu albo wody, z którym zostają w równowadze. Sprężystość gazów, a szczególniej powietrza atmosferycznego, znajduje rozliczne techniczne zastosowanie.

Spring-Rice (Tomasz), baron Monteagle of Brandon, mąż stanu angielski, pochodził z osiadłej w Irlandyi rodziny protestanckiej i urodził się r. 1790. Nauki odbył w Cambridge i 1816 r. zasiadł w izbie gmin, między whigami. Za dojściem tego stronnictwa do władzy (gabinet Grey'a r. 1830), został podsekretarzem stanu spraw wewnętrznych, potem sekretarzem skarbu, a po wyjściu Stanley'a w 1834, sekretarzem stanu w wydziale osad. Roku następnego stanął jako kanclerz izby skarbowej na czele zarządu finansów i odtąd kilkakrotnie ten urząd piastował. Roku 1839 został parem i stale odtąd bronił po-

lityki whigów, lubo 1851 r. stawiał im oppozycyję w niektórych kwestyjach, jak mianowicie co do bilu o tytułach. Umarł r. 1857. *F. H. L.*

Sprotta (*Clupea sprotta* L. *Harengula Sprotta* Vit.), gatunek ryb dawniej do rodzaju śledzia (ob.) zaliczany, obecnie w oddzielnym rodzaju, Harengula, rodziny śledziowatych umieszczony, pospolity w morzu Baltyckiem i Północnem, podobny do śledzia, lecz mniejszy od niego, bo tylko 4—5 długi, mający pokrywkę skrzelową jednobarwną nieżyłkowaną, promienisto pokreśloną. Na krawędzi brzusznej łuski ostre tworzą szereg ząbków; w płetwie grzbietowej znajduje się 16 promieni. Podczas jesieni wielkie gromady sprott zbliżają się do brzegów dla tarła, a połów ich około brzegów Anglii rozpoczyna się w Listopadzie i trwa przez całą zimę. Mięso ich bardzo delikatne i smaczne; do handlu sprotty wchodzą solone i wędzone, z których Kiel'skie są najbardziej cenione. W Anglii z powodu wielkiej mnogości tych ryb, używają je częstokroć na nawóz na pola.

Sprowadzanie ułamków do wspólnego mianownika, ob. *Ułamki.*

Sprowadzanie wyrażeń do prostszej postaci, czyli *Redukcyja,* ob. *Upraszczanie.*

Sprudel, jestto główne źródło wody mineralnej w Karlsbad (ob), zwane po polsku War; ztąd pochodzi nazwisko: kamień sprudlowy (warowy), używane na oznaczenie osadów krystalicznych, powstających z wód mineralnych zawierających w rozpuszczeniu węglan wapna, które szczególniej stosuje się do osadu kamienistego karlsbadzkiego. Odznacza się on barwą ciemniejszą, większą gęstością, twardością i ciężkością od innych utworów tego rodzaju. W Karlsbadzie rozmaite przedmioty umieszczają w wodzie waru, aby się pokryły ich osadem; przedmioty te bywają nabywane przez gości na pamiątkę pobytu.

Spruner (Karol), historyk i geograf niemiecki, urodził się 1803 r. w Stuttgardzie, nauki ukończył w Monachium, potem zaciągnął się do wojska i w 1856 roku był adjutantem króla Maxymilijana. Pożytecznemi pracami z zakresu dziejów i ziemioznawstwa zyskał stopień doktora filozofii i przyjęcie na członka akademii umiejętności w Munichu. Jako professor geografii w szkole wojskowej miał sobie poruczone od króla nakreślenie *historycznej mappy Bawaryi* i takąż *Europy*, jako też napisanie *Wojennej historyi Bawaryi.* Do ważniejszych prac jego należą: *Historisch-geographischer Handatlas,* w 118 kartach (Gotha, 2-gie wydanie 1853—55), dzieło sumiennie opracowane: *Baierns-Gaue* (Bamberg, 1831); *Historischer Atlas von Bayern* (Gotha, 1838); *Historisch-geographischer Schulatlas* (Gotha, 1854—55); *Leitfaden zur Geschichte Bajorns* (Bamberg, 1853).

Sprys, sprysa, u flisów, przewoźniczy drąg, okuty na końcu żelazem. W dawnej zaś architekturze naszej, nazywano tym wyrazem podporę z drzewa albo z muru, dla umocnienia ścian budowli.

Sprzączka, do zapięcia czego, z żelaza, stali, srebra i t. p. wyrobiona. Służy zarówno do zapięcia wstążek na kapeluszach, jak w dawnych ubiorach polskich, a dziś u ludu: do trzewików bywały nawet, jak u panujących i możnowładzców, drogiemi kamieniami wysadzane. Żelazne służą do zapinania popręgów u koni, lejców i t. p.

Sprzęt, sprzęty, wyraz ogólny oznaczający tak w gospodarstwie jak w codziennem użyciu wszelkie meble, naczynia, narzędzia i porządki domowe.

Spurinna (Vestricius), wódz i poeta rzymski, żyjący w połowie I wieku po J. C., współczesny młodszemu Pliniuszowi i Tacytowi, wracając do Rzymu

z wypraw zwycięzkich przeciw Germanom nad Renem, przyjmowany był nader zaszczytnie, później jednak zupełnie porzucił życie publiczne. Z lirycznych poezyj jego, których wdzięk chwalili starożytni, niewiele co doszło naszych czasów; fragmenta te zebrał Axt p. t.: *Spurinnae reliquiae lyricae* (Frankfurt, 1840). — **Spurinna** nazywał się także ów horospex czyli wróżbita, który przestrzegał Cezara o fatalnym dlań dniu 15 Marca. *F. H. L.*

Spurzheim (Kacper), jeden z najgorliwszych apostołów frenologii, urodził się 1776 r. w Longwich, pod Trewirem. Początkowe nauki pobierał w Trewirze. W r. 1795 udał się do Wiednia, w zamiarze poświęcenia się medycynie; tutaj zabrał znajomość z Gall'em, a poznawszy jego naukę, stał się gorliwym jego stronnikiem i dzielił losy do r. 1815, w którym udawszy się do Anglii, miewał w różnych miastach publiczne odczyty, w których jednak częstokroć oddalał się od sposobu zapatrywania się Gall'a na frenologiję. Od r. 1817 mieszkał w Paryżu, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny i trudnił się praktyką lekarską; od r. 1821 do 1828 przebywał w Anglii, gdzie miewał bardzo uczęszczane przez publiczność odczyty, poczem wrócił znowu do Paryża, a w r. 1832 udał się do Bostonu, w Ameryce północnej; tutaj wielkie wzbudził zajęcie swemi prelekcyjami, lecz umarł w Listopadzie tegoż roku. Dzieła przez niego samego ogłoszone są: *The physiognomical system of Gaspard Spurzheim* (Londyn, 1815); *Essai philosophique sur la nature morale et intellectuelle de l'homme* (Sztrasburg, 1815); *Sur la folie* (Paryż, 1818); *A view of the elementary principles of education* (Edynburg, 1821, Boston, 1832).

Spust. Leśnicy tak zowią wycięcie czyli spuszczenie drzew z pnia, kiedy zbliża się termin zamknięcia lasów, a niedostaje rąk do wyróbki lub ubicia w sążnie drzewa spuszczonego.

Spust do Gdańska. Jako do głównego polskiego portu, ziemianie wszyscy zamieszkali nad Wisłą i nad rzekami spławnemi do niej wchodzącemi, skoro czas *frioru* czyli wiosny nadszedł, natychmiast ładowali statki rozmaitego kształtu lub tratwy, na których spławiali zboże do Wisły, a z jej biegiem do Gdańska. Prócz zboża wysyłała szlachta wosk, miód, łój, glejtę, ołów, żelazo, woły, skóry, klepki, oraz wszelkiego rodzaju drzewo obrobione, jak belki, bale, deski i masztowinę. Skoro pierwsze lody spłynęły, ruch był niezwykły nad brzegami wszystkich rzek spławnych. Statków używano różnej nazwy, jak szkuty, dubasy, galary, komiegi, byki, kozy, i wreszcie z drzewa opalonego lub obrobionego tratwy, na wierzchu których ładowano worki ze zbożem i inne towary w beczkach i skrzyniach. Cło opłacano na przysięgę flisów wiodących statek. Spust taki, złożony z wielu statków, prowadził szyper. W zamożnych dworach bywałto szlachcic, równy w stopniu rządzcy dóbr. Miał on staranie przez rok cały nad statkami, sprzedawał w Gdańsku zboże i inne produkta rolnicze, sprowadzał zapasy spiżarniane na rok cały, jak bieliznę stołową, naczynia cynowe, srebrne, zegary i słynne wódki gdańskie, pierniki toruńskie, cukier, wina hiszpańskie i francuzkie, proch, strzelby, zbroje i t. p. przedmioty do potrzeby codziennej, zbytku i wymagań rycerskiej szlachty. Pod szyprem stał rotman albo retman, który trudnił się jedynie żeglugą, sternicy, czuwający nad przeprawą wiślaną i flisy i oryle. Kazimierz Haur, ekonomista z czasów Jana III, w znakomitem swojem dziele; *Ekonomista ziemiański*, poświęca cały rozdział, jak każdy szlachcic urządzać ma ten spław wiosenny do Gdańska. *K. Wł. W.*

Spuza, w Galicyi Wschodniej, szczególniej na Pokuciu, ponad Dniestrem i w części południowej Podola, gdzie brak zupełny prawie lasów, palą w piecach odpowiednio do tego zbudowanych i *grubami* zwanych, *słomą* zwijaną w małe a ścisłe przewiąsła. Piece te prędko się rozpalają i długo ciepło trzymają. Popiół z tej słomy otrzymany zowie się *Spuzą*. *K. Wl. W.*

Spytek z Melsztyna, znakomita rodzina Polska ob. *Melsztyńscy*.

Spytkować, wyraz flisowski, powrozem dla mocy okręcać, jak skrzynię u rudla.

Spytkowice, pod tą nazwą istnieją dwie wsie w Galicyi, obwodzie Wadowickim, z których jedna od Jordanów na Węgierskiej granicy, mila od Jordanowa położona z pięknym dworem; druga nad Wisłą *ad Zator* zwana, mila od miasta Zatoru odległa, już r. 1223 będąc warownem miejscem, w historyi stała się pamiętna napadem Konrada księcia mazowieckiego i ztąd wszczętej wojny domowej. We wsi tej w XVI wieku znajdował się zbór kalwiński, zaprowadzony tu przez Wawrzyńca z Mirowa Myszkowskiego, kasztelana Sandeckiego i Piotra Zborowskiego wojewodę krakowskiego, za panowania Zygmunta Augusta. Niedługo wszakże się utrzymywał, albowiem w r. 1584, Myszkowski biskup krakowski, nabywszy Spytkowice od familii kalwińskiej wypędził z niej natychmiast ministra Marcin Szyszkowski biskup krakowski, przed r. 1646 nabył Spytkowice od Stanisława Lubomirskiego, hrabiego na Wiśniczu, starosty Sandomierskiego, a sam sprzedał je Łukaszowi z Bnina Opalińskiemu, podkomorzemu poznańskiemu; w r. 1794 włość ta należała do Izabelli z Czartoryskich Lubomierskiej. W Spytkowicach znajduje się obszerny, dotąd jeszcze zamieszkały starożytny zamek. *C. B.*

Squatter, (wyraz angielski, *to squat* znaczy: usiąść, przycupnąć), tak nazywają w Ameryce mieszkańców osiedlonych na pustkowiach bez poprzedniego nabycia ich drogą kupna. Jakkolwiek takie przywłaszczenie ziemi było zawsze nieprawem, wszelako wpłynęło ono znacznie na prędszą kulturę Stanów Zjednoczonych; osadnicy bowiem nie mający dostatecznych środków do zakupywania gruntów w zaludnionych już okolicach, szukali siedzib dalej wewnątrz kraju, to jest w stronach, których zaludnienie drogą zwykłej kolonizacyi później dopiero nastąpićby mogło. Mimo to dawno już starano się uprawnić to samowolne przywłaszczenie ziemi i tem samem zabezpieczyć się od wydziedziczania, kładąc zasadę, że sama praca na uprawę ziemi łożona, przybiera wartość kapitału na nabycie jej potrzebnego. W r. 1808 rząd stanu Massahussets wydał prawo, mocą którego osadnik przez 40 lat zajęty przez siebie grunt w posiadaniu dzierżący, tem samem prawa własności nabywa; późniejsze dopiero ustawy kongresu naznaczyły dla tego rodzaju osadników cenę zajętego gruntu na $1\frac{1}{4}$ dolara od morgi. Takie rozporządzenia wydały: Stan Illinois w roku 1813, Luizjana i Missouri w r. 1814, Floryda w r. 1816, zaś w r. 1830 prawo to na pewną liczbę lat w całej Unii rozciągnięto. Nakoniec w d. 4 Września r. 1841 wydano postanowienie, utrwalające warunkowe dotąd posiadłości skwaterów; odtąd każdy za złożeniem powyższej opłaty za zajęte przez siebie skarbowe ziemie, stawał się prawym ich posiadaczem. Jedyne ograniczenie przywileju polega w tem, że żaden osadnik naraz więcej nad 160 akrów zakupić nie może, ani też rościć pretensyj do gruntów zajętych pod szkołę lub inny jaki publicznego użytku zakład.

Srebrnik, moneta w Piśmie Świętem wspominana, którą uważać należy jako *sekel* srebra. Sekel (*siclus*) było nazwisko wagi przez Hebrajczyków używanej, za pomocą której ciężar i wartość rozmaitych przedmiotów, a szczególniej

metali oznaczano. Ponieważ początkowo monet nie wybijano, przeto przy wypłatach odważano srebro na sekle, sekel przeto, podobnie jak teraz funt-szterling, służył za jedność przy obliczaniu podatków, cen produktów i t. d.; 3,000 sekli stanowiło u Hebrajczyków 1 talent. Trudno jest ściśle oznaczyć wartość sekla u dawnych Hebrajczyków. Jako monetę wybijać zaczęto sekle od r. 142 przed Chrystusem u Judejczyków, i jeżeli ten sekel był równy dawnemu, w takim razie ostatni miał wartość około 51 kopiejek (3 złp. 12 gr.).

Srebrny grosz (*Silbergroschen*), moneta zdawkowa srebrna pruska, zawierająca 12 feników, a będąca trzydziestą częścią talara; wartość jej wynosi około 3 kopiejek.

Srebro (*Argentum*, symbol Ag.; równoważnik 108 lub 1350,0). Metal dla pięknej białej swej barwy zwany przez starożytnych *Dianą*, później przezwany *argentanem*, od greckiego *argos*, biały, odznacza się świetnym białym kolorem; jest po złocie najkowalniejszym i najciąglejszym metalem; kruchszy od złota, miększy od miedzi. Gęstość ma 10 razy większą od wody. Topi się w temperaturze około 1,000 stopni, to jest przy rozpaleniu do brunatności; samo przez się srebro w powietrzu spokojnem nie jest lotne, chociaż lotnem je czynią mocne prądy powietrza i obecność innych ciał lotnych; poddane wysokiej temperaturze dmuchawki tleno-wodornej, szybko się ulatnia, a para jego jest pięknej zielonej barwy. Srebro nawet stopione, w powietrzu nie doznaje zmiany, lecz po długiem i bardzo mocnem ogrzewaniu, powierzchnia jego powleka się błonką zielonawo-brunatną. Srebro utrzymywane w tyglu w stanie stopienia, w przystępie powietrza atmosferycznego szybko tlen pochłania, co jeszcze uwidocznić można, rzucając na powierzchnią metalu kawałki saletry, z której skutkiem rozkładu tworzy się atmosfera tlenowa; Gay-Lussac przekonał się, że srebro może tym sposobem rozpuścić w sobie około 22 objętości tlenu. Zanurzając tygiel zawierający w sobie metal stopiony, nasycony tlenem, w wodę, celem oziębienia, tlen oddziela się nagle do tego stopnia, że na powierzchni metalu powstaje wzburzenie. Srebro zawierające w sobie pewną ilość złota, tej własności nie posiada. Pozostawiwszy srebro stopione aż do utworzenia się na jego powierzchni skorupy, natenczas po przebiciu skorupy i wylaniu metalu płynnego, dają się dostrzedz w naczyniu kryształki niewyraźne ośmiościenne, w jakich w naturze napotyka się niekiedy srebro rodzime. Siarkowodor silnie działa na srebro i czerni go; z tejto przyczyny naczynia srebrne od jaj lub ryb cokolwiek nadpsutych czernieją. Siarka czyni srebro topliwem, przyczem powstaje siarek srebra. Środkiem rozpuszczającym srebro, najlepszym jest kwas azotny, który tworzy z niem azotan srebra, w stanie stałym znany pod nazwiskiem kamienia piekielnego; kwas solny w roztworach soli srebra, tworzy osad będący chlorkiem srebra czyli *srebrem rogowem*. Z rtęcią łatwo się łączy dając amalgama, także z ołowiem, który z przyczyny łatwości z jaką się utlenia, często bywa używany do wydzielenia srebra z zawierających je ciał innych. Miedź także łączy się ze srebrem, a nawet do srebra przeznaczonego na monetę i inne wyroby dodają pewną ilość miedzi, dla nadania mu większej twardości. Żaden z metali nie znajduje się w tak różnorodnych rudach jak srebro. Rudy te dzielą się na *rudy srebrne właściwe* i *srebronośne*. Do pierwszych należą: 1) *Srebro rodzime*, jest ono białego lub żółtego koloru i przedstawia się w postaci drobnych ośmiościennych lub sześciennych kryształów, prawie zawsze drzewiasto nagromadzonych, tudzież w postaci drucików, włosków i innych, najczęściej z sobą poprzeplatanych, w górach kruszcowych Saxonii, w Andreasberg na Harcu, w Potosi w Mexyku i t. d. 2) *Ruda rogowa* (Hornerz),

będąca związkiem 75 części srebra z 25 części chloru, rzadko tylko zdarzająca się w górach kruszcowych Saxonii, w Peru i Mexyku. 3) *Antymonek srebra*, będący związkiem 77 części srebra z 23 częściami antymonu, znajduje się w stanie bezkształtnym i rozsianym, koloru srebrzysto lub cynowo białego, w Andreasbergu, w Altwolfach, w Hiszpanii, Francyi i Mexyku. 4) *Arsenek srebra*, zawierający srebro, żelazo, arsen i antymon, jest cynowo-białego koloru, najczęściej z odcieniem szarego, znajduje się w Andreasbergu i Estremadurze. 5) *Błyszcz srebra* (Argyrose, Silberglanzerz, Silberglaserz), ważna ruda srebrna, składająca się z 87 części srebra i 13 części siarki, czarniawo-ołowianego koloru, w kształtach sześciennych i ośmiościennych, tudzież w innych postaciach, napotyka się bezkształtną i naleciałą, znajduje się w Saxonii (Freiberg, Marienberg, Annaberg), w Norwegii (Kongsberg), w Węgrzech, Syberyi Mexyku i Peru. 6) *Srebrniak szklisty kruchy* czyli *siarek srebra arszenikowy czarny* (Sprödglaserz, psaturose), składa się ze srebra, siarki i arszeniku, jest żelazno-czarnego i czarniawo-popielatego koloru, napotyka się w graniastosłupach rombowych, a także bezkształtny i wpryśnięty, w górach kruszcowych i w Węgrzech. 7) *Srebrniak czerwony* (Rothgültigerz), ruda niemniej ważna jak dwie ostatnie, składa się z 58—65 części srebra, tudzież antymonu, arsenu i siarki, ciemno-popielatego aż do koszenilowego koloru, napotyka się w romboedrach i graniastosłupach sześciokątnych, bywa także bezkształtny, wpryśnięty, na Harcu, w górach kruszcowych saskich, w Węgrzech, Hiszpanii, Potosi i w innych miejscowościach. Do rud srebronośnych należą: Miargyrit, Polybazit, błyszcz ołowiu, błyszcz ołowiu i antymonu, piryt miedziany i t. d. Rudy te zawierają srebra niekiedy do 10 w 100 częściach, niekiedy zaś tylko ślady jego. Dobywanie srebra z rud bogatych uskutecznia się przez topienie ich w tyglach i uwolnienie od siarki za pomocą żelaza kutego, tudzież przez odciąganie, które polega na stopieniu w piecu kupellacyjnym massy ołowiu zawierającego srebro, na przepuszczeniu strumienia powietrza, który ołów utlenia, a powstająca glejta spuszcza się przez otwór w piecu zrobiony, w miarę jej tworzenia się obniżany. W chwili ukończenia roboty występuje zjawisko zwane *tęczą*, poczem następuje *błysk*, który dowodzi, że cała ilość glejty z powierzchni srebra ustąpiła. Rudy srebrne rozsiane, tudzież rudy srebrodajne, a szczególniej błyszcze ołowiane, zawierające srebro, wymagają innych, po części bardzo złożonych operacyj. Czynności te w ogólności polegają na tem, że pośrednictwem topienia przygotowawczego i różnych ciał dodatkowych, starają się srebro połączyć z siarką i ołowiem; produkt tego działania prażą, znowu topią i z otrzymanego tym sposobem ołowiu, zawierającego srebro, to ostatnie drogą kupellacyi odciągają. Przy rudach srebronośnych miedzianych starają się otrzymeć miedź surową jako produkt poboczny, z którego za pomocą odtopienia otrzymują srebro. Rudy bogatsze traktują za pomocą rtęci. Srebro otrzymane przez odciąganie, zowie się kupellowem i takowe nie jest jeszcze zupełnie wolne od ołowiu i dla tego je rafinują czyli poddają powtórnemu odciąganiu. W nowszych czasach w otrzymywaniu srebra uczyniono wielkie postępy, tak starają się srebro w rudach zawarte i najczęściej w postaci siarku będące zamienić na chlorek, poddając te rudy działaniu chloru, a następnie korzystając z rozpuszczalności chlorku srebra w stężonym wrzącym roztworze soli kuchennej (sposób Augustin'a, po raz pierwszy w Mansfeld wprowadzony w zastosowanie), albo w podsiarkanie sody (metoda Patery), wydzielają srebro metaliczne. Sposób otrzymywania srebra, według sposobu Biervogel'a, polega na wprowadzeniu srebra w związek rozpuszczalny w wodzie, z którego to roz-

tworu metal ten strąca się zapomocą miedzi metalicznej, przyczem siarczan miedzi czyli koperwas miedziany otrzymuje się jako produkt poboczny. Użycie srebra jako metallu, nie ulegającego zmianie w zetknięciu z powietrzem i wieloma ciałami codziennego użycia, nadto pięknej powierzchności, są wielorakie i powszechnie znane. Ilość zaś srebra rocznie wydobywanego wynosi **2,781,290** funtów, z którego na Europę przypada **273,053**, na Azyję **54,377**, a na Amerykę **2,453,860** funtów. Srebro łączy się z tlenem, siarką, chlorem, jodem, bromem, fluorem. Wszystkie sole srebra pod wpływem światła czernieją; na czem polega użycie chlorku, jodku, bromku srebra w dagerrotypie (ob.) i azotanu srebra w fotografii i na wyrób atramentu wiecznego. Atrament ten składa się z dwóch płynów: jeden, którym miejsca do napisania zwilżają się, jest roztworem węglanu sody w wodzie; drugi zaś, którym się pisze, składa się z gummy, azotanu srebra i wody destyllowanej. Saletran srebra który najłatwiej jest otrzymać przez rozpuszczenie czystego srebra w kwasie azotnym, daje tak zwany *kamień piekielny* (lapis infernalis, argentum nitricum fusum, Causticum lunare). Otrzymuje się on z azotanu srebra krystallicznego przez stopienie i odlanie tego ostatniego w formach w postaci laseczek, które się utrzymuje w naczyniach zabezpieczających je od działania światła. Kamień piekielny jest koloru białego lub popielatego, działa niszcząco na tkanki organiczne, z której to przyczyny znajduje on częste zastosowanie w chirurgii i medycynie. Rozpuszczony w wodzie, bywa, chociaż rzadko, zadawany wewnątrz w epilepsyi, przyczem zachodzi ta niedogodność, że skóra w miejscach szczególniej wystawionych na działanie światła, czernieje. Używają go także do farbowania włosów i znaczenia bielizny. W pierwszym celu pewną ilość jego wodnego roztworu rozcierają z tłustością i małą ilością wapna gaszonego i otrzymują tym sposobem rodzaj pomady. Do znaczenia bielizny używają atramentu wiecznego, o którym wyżej mówiono. Kamień piekielny skórę barwi czerwonawo i plamy ztąd powstałe umywają się przez obmycie miejsc niemi pokrytych stężonym roztworem jodku potassu.

Srebro nowe albo *nowotne*, ob. *Argentan*.

Srebro piorunujące. Rozkładając roztwór azotanu srebra potażem gryzącym, otrzymuje się osad jasno brunatny tlenku srebra wodnego, który wodę swoją traci w próżni albo pod wpływem umiarkowanego ciepła i przedstawia proszek ciemno oliwkowego koloru; takim sposobem otrzymany tlenek srebra rozpuszcza się w amonijaku i z roztworu tego po odparowaniu otrzymuje się proszek czarny, który w skutek mocnego uderzenia albo lekkiego podwyższenia temperatury, gwałtownie wybucha i zowie się srebrem piorunującem; skład jego dotąd nie został dokładnie oznaczony.

Srebrogłów, złotogłów, materyja z srebrnych lub złotych nitek, za czasów Zygmunta III w modzie będąca. Narzeczony robił swej bogdance dar weselny ze srebrogłowu lub złotogłowu, na suknie lub odziewkę, którą futrem kosztowniejszem podbijano. *K. Wł. W.*

Średni, w matematyce. Wyrazami średniemi proporcyi nazywają się jej wyrazy drugi i trzeci. Średnia arytmetyczna dwóch lub więcej liczb, nazywa się liczba otrzymana z podzielenia summy tychże liczb przez ich liczbę. Średnią geometryczną dwóch liczb, nazywa się pierwiastek kwadratowy z iloczynu tychże liczb. Nakoniec średnią harmoniczną dwóch liczb jest iloraz wynikający z podzielenia podwójnego iloczynu tychże liczb przez ich summę. I tak, dwóch liczb 4 i 9, średnią arytmetyczną jest $6^1/_2$, średnią geometryczną 6, średnią

harmoniczną $5\frac{7}{13}$; średnia arytmetyczna dwóch liczb jest zawsze większa od średniej geometrycznej, ta zaś jest większa od średniej harmonicznej.

Średnica *(diametrus)* w kole, jestto linija prosta przechodząca przez środek a kończąca się z obu stron na jego okręgu; składa się więc z dwóch promieni. Wszystkie średnice jednego koła są sobie równe i każda dzieli koło i jego okrąg na dwie części równe, większa zaś jest od każdej cięciwy. Pojęcie średnicy geometrowie zachowali do krzywych wszystkich stopni, nazywając średnicą linię prostą dzielącą wszystkie cięciwy pomiędzy sobą równoległe na dwie części równe. Niektóre linije krzywe, a mianowicie elipsa i hiperbola, mają średnie sprzężone, to jest każdej średnicy odpowiada druga, która dzieli cięciwy równoległe do pierwszej na dwie części równe; w obu tych linijach krzywych jedna jest tylko para średnic sprzężonych do siebie prostopadłych i te zowią *osiami*. Średnice sprzężone mają rozmaite własności: i tak w ellipsie i hiperboli równoległobok wystawiony na każdych dwóch średnicach sprzężonych jest równy prostokątowi wystawionemu na osiach; w ellipsie summa kwadratów ze średnic sprzężonych jest równa summie kwadratów z osi. Niektóre powierzchnie mają także średnice; średnicą kuli jest każda linija prosta przechodząca przez środek a kończąca się z obu stron na powierzchni kuli. W astronomii ważną jest znajomość *średnicy rzeczywistej* planet wrażonej zapomocą średnicy ziemi lub innej długości przyjętej za jedność. W tym celu oznacza się odległość ciała niebieskiego od ziemi i jego średnicę pozorną, czyli kąt utworzony pomiędzy linijami poprowadzonemi z punktu dostrzegania do końców średnicy widzialnej ciała niebieskiego, a z tych znanych łatwo jest oznaczyć średnicę rzeczywistą ciała niebieskiego w takich jednościach, w jakich odległość jego od ziemi jest dana.

Średnice sprzężone ob. *Średnica.*

Średnie jezioro, we wsi tegoż nazwiska w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim położone, zajmuje przestrzeni morgów **10**, głębokość środkiem jego stóp **30**.

Średnie-Kołymsk, miasto obwodu Jakutskiego, odległe o $77\frac{1}{4}$ mil od miasta głównego Jakutska. Liczba mieszkańców jego wynosi **458** głów płci obojga (w r. **1863**). *J. Sa...*

Średnie Wieki ob. *Wieki Średnie.*

Średnik *(semicolon)*, znak pisarski (;) oznaczający przestanek dłuższy od przecinka, a krótszy od kropki, odcinający przednią część zdania od następnej.

Średniki albo *Średnik*, miasteczko w gub. Kowieńskiej, na granicy królestwa Polskiego, przy ujściu Dubissy do Niemna, po prawej stronie obu tych rzek położone, a ztąd nazwane Średnikami, że leży w środku długości drogi między Kownem a Jurborgiem. Starożytna ta osada litewska, znana dawniej pod nadanem jej przez Krzyżaków imieniem *Bissen*, przekręconem z litewskiego imienia *Dubissy*, istniała już podobno w wieku XII, gdyż, jak niektórzy się domyślają, wzmianka z tego czasu podróżnika islandzkiego Snorra Sturlesohn o jakiemś miejscu na Litwie *Psen*, do Bisseny ma się ściągać. Cóżkolwiek bądź, w wieku XIII była to już dobrze znana warownia litewska, która już dla tego, że leżała na drodze najazdów krzyżackich, już też dla tego, że pod jej ścianami tuliła się główna świątynia bogów litewskich, święte miejsce Romnowe; często była od Krzyżaków napastowaną. Zaraz po dokonaniu podboju Pruss przez zakon w roku **1283**, zamek tutejszy musiał wytrzymać bezskuteczne oblężenie krzyżackie, od którego datować poczęły wielokrotne zbrojne mnichów na Litwę najazdy. Również bezskuteczny był

drugi ich napad w roku 1293, ale w następnym roku święte Romnowe podejściem zdobyte i zniszczone zostało, a kapłanów wymordowano. Zamek się utrzymał i co rok prawie musiał stawić czoło napadom nieprzyjacielskim; po kilkakroć był niszczony i odbudowywany, opuszczany przez Litwinów i zajmowany przez Krzyżaków. Po zagarnięciu na czas dłuższy tej obronnej między dwiema rzekami przestrzeni przez zakon, wzniesiona tu była przezeń w r. 1382 warownia, którą rozmaicie poprzekręcanem imieniem Dubissy (Dubishain, Dobyssen Werder, Dobisinsel) nazywano, a która odtąd po wiele razy naprzemian to rokowań dyplomatycznych, to walk orężnych między Litwą a Krzyżakami była widownią. W r. 1409, gdy niezłomny dotąd zakon chwiać się począł, Krzyżacy spalili zamek Dubissę, który już więcej nie powstał, a sami uszli za Niemen. Dzisiaj w tem miejscu wznosi się licha mieścina Średniki, znana flisom niemnowym z jedynego właściwego sobie wyrobu, lulek czeczotkowych, które pod imieniem *dropianek* przynajmniej przed niewielą jeszcze laty tutaj fabrykowano. Kościół tutejszy parafijalny, powstały z fundacyi Mikołaja Sapiehy wojewody nowogrodzkiego w r. 1634, skutkiem oberwania się wyniosłego brzegu Niemna, zawalił się ze wszystkiemi zabudowaniami plebańskiemi w r. 1829.

Średniówka, to samo co cezura (*caesura),* punkt przecięcia czyli przestanku w środku wiersza, na którym rytm się zawiesza i w którym zdanie także powinno mieć pewien odpoczynek.

Środa, po łacinie *Mercurii dies,* dzień Merkurego, czwarty dzień w tygodniu, zwany w brewijarzu czwartą feryją. Nazwisko polskie ztąd pochodzi, że dzień jest środkowym w tygodniu, łacińskiemu zaś i od niego francuzkiemu Mércredi, to dało początek, że według mniemania stronników godzin planetarnych, pierwsza godzina dnia tego ma zostawać pod panowaniem planety Merkurego.

Środa, *Szroda* (po niemiecku *Schroda),* niewłaściwie pisane *Śrzoda,* w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Środzkim, nad strumieniem bezimiennym, przy trakcie poznańsko-kaliskim, w okolicy żyznej położone miasto, swoim początkiem sięga odległych czasów starożytności. Tu w r. 1231 Władysław Laskonogi umarł ze smutku, że mu się nie powiodło oblężenie Gniezna i ta jest pierwsza wzmianka, którą dziejopisowie nasi czynią o tem mieście. Ulegało one ustawicznym najazdom i klęskom w następnych czasach, mianowicie kiedy kraj na wiele dzielnic był rozdrobniony. Największe jednak nieszczęście spadło nań w r. 1331 za Władysława Łokietka, w którym Krzyżacy Wielkopolskę najsrożej niszcząc, Środę wraz z zamkiem zrabowali i spalili. Osada ta jednak podług dokumentów w archiwum miejscowem znajdujących się, dopiero aż za Władysława Jagiełły do znaczenia miasta wyniesioną została, któremu tenże król prawo magdeburgskie nadał. W r. 1423 tutejszy kościół parafijalny murowany wzniósł Mikołaj de Kiki, officyjał poznański i pleban miejscowy, który świątynię tę do rzędu kollegijat podniósł, ustanowiwszy przy niej proboszcza, kustosza, dziekana i sześciu kanoników. Erekcyję tę potwierdził d. 20 Listopada 1428 r. Stanisław Ciołek, biskup poznański. Kościół środzki jest pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny. Proboszcza przy nim mianował niegdyś król jako w mieście starościńskiem, prawo zaś kolacyi, prelatur i kanonikatów służyło rodzinom, które się do uposażenia tych beneficyjów przyłożyły. Do kościoła tego przybudowali Pampowscy, na początku XVI wieku kaplicę, a Grzymułtowscy przyozdobili ją i ztąd zwaną była kaplicą Grzymułtowskich. Była pod tytułem ś. Maryi Magdaleny, a prawo kolacyi należało do magistratu średzkiego. Drugą kaplicę przybudował w r. 1602 Hieronim Gostomski, wo-

jewoda poznański, pod tytułem N. Trójcy, N. P. Maryi i ś. Hieronima, zapewniwszy uposażenie jej na dobrach Piotrowo i Daszewice i oddawszy prawo kolacyi tej kaplicy jezuitom poznańskim. Kaplica Gostomskich jest miedzią pokryta, prowadzą do niej z kościoła piękne podwoje śpiżowe, które Krzysztof Olendorf w Gdańsku 1598 r. ulał. Kościół ten zawiera w sobie następujące pomniki z przeszłości: 1) ławkę z XV wieku; 2) słup przeciągniony przez środek kościoła, z napisem trudnym dziś do odczytania z czasów fundatora Kiki; 3) nagrobek z piaskowego kamienia, poświęcony pamiątce Ambrożego Pampowskiego, wojewody sieradzkiego, zmarłego 1510 r. Jest on po prawej stronie wielkiego ołtarza, wystawia rycerza w zbroi naturalnej wielkości; 4) nagrobek piękny z czerwonego marmuru w kaplicy Gostomskich, ku pamięci Hieronima Gostomskiego, wojewody poznańskiego, zmarłego 1589 r.; 5) tamże Ambrożego Pampowskiego zmarłego 1571 r. Kościół ś. Krzyża z klasztorem dominikańskim r. 1479 założył Jan, biskup chełmiński. Po zniesieniu zakonów w wielkiem księztwie Poznańskiem, kościół podominikański oddano protestantom, a klasztor słoty rozwaliły. Nadto istniały niegdyś w Środzie kościoły następujące: ś. Ducha, drewniany, za bramą poznańską; Wszystkich Świętych, drewniany, na przedmieściu zwanem Góreckie; ś. Idziego, kaplica za murami miasta na przedmieściu Pyzdrskiem; ś. Sebastyjana, także za miastem ku drodze do Gniezna. Istniały tu w XVII wieku: szkoła parafijalna i szpital przy kościele ś. Ducha. Królowie polscy róznemi czasy obdarzali Środę licznemi przywilejami i swobodami, które znacznie przyczyniły się do wzrostu tego miasta, gdzie rok rocznie był ruch wielki w czasie zjazdów szlachty, odbywającej tu sejmiki wielkopolskie. Żydzi od mieszkania w mieście wyłączeni byli. Podczas wojny r. 1655, Szwedzi pod dowództwem Wittemberga, złupiwszy miasto spalili i takowe już się więcej nie podniosło. Roku 1670 szlachta wielkopolska zebrana na sejmiku, porwawszy się na kasztelana poznanskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, zwolennika partyi francuzkiej, 16 ran mu zadała. Podczas wojny między Karolem XII a Augustem II, wojewodowie: poznański Stanisław Leszczyński i kaliski Maciej Radomicki, z namowy prymasa Radziejowskiego, d. 9 Lipca 1703 r. konfederacyją zawarli pod laską Piotra Bronisza, starosty Pyzdrskiego, dla obrony wiary, tronu Augusta II i praw rzeczypospolitej. Wszakże związek ten nie był prawy i krajowi pożyteczny, słusznie go też miano w podejrzeniu, zwłaszcza że Karol XII chwaląc jego zamiary, przyrzekł mu pomoc i opiekę swoję. Za Jagiellonów sejmiki wielkopolskie dawniej w Kole odbywające się, roku 1574 przeniesione zostały do Środy. Zbierały się tu i przed starożytnym kościołem farnym odbywały się na cmentarzu sejmiki województw wielkopolskich: poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego, zagajane przez kasztelana międzyrzeckiego, zwanego gospodarzem sejmiku; senatorowie zasiadali w kościele. Obierano 12 posłów na sejm, 4 deputatów na trybunał piotrkowski i 2 kommissarzy na kommissyją skarbową w Radomiu. W Środzie odbywały się też i relacyjne sejmiki, na których posłowie zdawali sprawę z tego co na sejmie uchwalono. Roku 1631 stanęła uchwała sejmu, nakazująca szlachcie wielkopolskiej, aby co 4 lata w Poniedziałek po ś. Mateuszu pod tem miastem stawała na popis czyli okazowanie rycerstwa na pospolite ruszenie. Przez te wszystkie zgromadzenia szlachty w Środzie, powiększała się ludność miasta, majętniejsi obywatele stawiali tu umyślnie na swój przyjazd domy. Miasto dobrze zabudowane, oprócz kościołów katolickiego i protestanckiego, ma żydowską synagogę, liczy się do 3 klassy podatku przemysłowego, ma 4 jarmarki do roku kramne i na bydło. W r. 1841 liczyło ludności 2,134 głów, za-

mieszkującej 215 domów. Mieszkańcy trudnią się głównie kramarstwem. Miasto Środa należy do rządu, jest miejscem urzędowania powiatowego landrata i sądu ziemsko-miejskiego. Dawniej Środa była starostwem. Jest tu stacyja pocztowa. Odległość od Poznania mil $5^1/_4$. *C. B.*

Środek. W matematyce środkiem linii krzywej albo powierzchni jest punkt dzielący na dwie części równe wszystkie linije proste przez tenże punkt przechodzące a z obu stron zakończone na linii lub powierzchni danej; środek koła i kuli jest nadto równo oddalony od wszystkich punktów okręgu koła i powierzchni kuli. Wyraz ten w mechanice w rozmaitem bywa używany znaczeniu; i tak, środkiem przyciągania jest punkt, w którym wydaje się, że siła przyciągania ma swoje siedlisko, np. w układzie słonecznym, słońce zdaje się być środkiem przyciągania. Środkiem równowagi jest punkt, w którym ciało poddane działaniu sił winno być podparte, aby pozostało w równowadze; środek massy, bezwładności, ciężkości zwany pospolicie środkiem ciężkości (ob. *Mechanika*); środkiem wahania jest punkt na kierunku wahadła złożonego znajdujący się, w którym wystawić sobie można zebraną całą massę ciężką wahadła, gdyż jeżeliby to być mogło, natenczas wahadło takie odbywałoby wahanie w tychże samych czasach, w których rzeczywiście wahadło dane odbywa: środkiem uderzenia jest punkt w ciele doznającem uderzenia, o którym wystawić sobie możemy, że w nim zbiera się całkowite działanie uderzenia doznawane od ciała uderzającego; nakoniec, środkiem obrotu jest punkt ciała obracającego się w skutek podziałania siły, który pozostaje w spoczynku, punkt ten albowiem w skutek postępowego ruchu ciała o tyle posuwa się, o ile cofa na mocy ruchu wstecznego. Prócz tego w fizyce odróżniają jeszcze punkt, w którym umieścić się należy, aby z największą dokładnością usłyszeć echo wielozgłoskowe. W sztuce wojskowej, w linii bojowej, odróżniają środek od skrzydeł, który zwykle bywa najmocniejszy i przełamanie przez zaczepiającego stanowczo na jego stronę przechyla zwycięztwo. Złamanie środka stanowiło upodobany sposób atakowania Napoleona I, lecz nigdzie mu się tak świetnie to nie powiodło jak pod Austerlic. Zwykle gwałtownie uderzał on w środek wtenczas dopiero, kiedy nieprzyjaciel fizycznie i moralnie został znużony. W języku politycznym pod środkiem rozumieją tych członków obradującego zgromadzenia, którzy nietylko środkowe miejsca w sali obrad zajmują, lecz zarazem zajmują polityczne stanowisko pośrednie pomiędzy dwiema skrajnemi stronami. W Anglii znani są dotąd tylko torysowie i wigowie, a zatem tylko dwa stronnictwa przeciwne, o środku nie ma tam mowy.

Środek ciężkości, ob. *Mechanika.*

Środka, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Międzychodzkim, między rzeką Wartą i traktem bitym berlińskim położone.

Środki, w ogólności sposoby i wszystko to, czego się używa dla dopięcia zamierzonego celu, nazywa się środkiem. Jak rozmaite są cele, tak rozmaite są środki i dla tego są środki lekarskie, rolnicze i t. d., które znowu rozmaicie się nazywają, stosownie do głównego celu, jaki zapomocą nich osiągnąć zamierzamy, jak *antyseptyczne* (ob.), *antyspazmatyczne* (ob.), *antyszkorbutyczne* (ob.), *specyficzne* (ob.) i t. d.

Środkowa Ameryka, ob. *Ameryka.*

Środopoście. We Środę po trzeciej Niedzieli wielkiego postu, połowa upłynionego postu czyli środopoście, dotąd jeszcze w niektórych kościołach w Polsce, odgłosem wielkiego dzwonu, o godzinie dwunastej w południe, obwieszczaną bywa. Między ludem utrzymuje się zwyczaj tłuczenia garnków

w tę chwilę. Jestto zabytek dawnych wieków. Od półpościa niegdy, że pobożni na suchych pokarmach przestawali, garnki zdawały się mniej potrzebnemi i z tej to myśli igraszka ta może wzięła początek. Czwarta Niedziela wielkiego postu nazywa się Środopostną. Na mszy wielkiej dyjakon i subdyjakon assystują kapłanowi w dalmatykach i organ słyszeć się daje. Ta zmiana tej jednej tylko tyczy się Niedzieli. Msza zaczyna się od słów: *Laetare Jerusalem*, „Ciesz się Jerozolimo,” i nabożeństwo do tych słów zastosowane. Kościół tu pociesza wiernych, przybliżającą się wesołą uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego i nadzieją owoców, jakie wiernym przez post, umiarkowanie i pokutę sposobiącym się do jej pobożnego obchodu, przyniesie. (Ob. *Półpoście*).

Śródziemne morze, tak nazwane od swego położenia pomiędzy Europą, Azyją i Afryką, wraz z morzem Adryjatyckiem, Egejskiem i Marmara, 47,500 mil kw. powierzchni zajmujące, ma 515 mil długości. Największa jego przestrzeń wynosi 240, a w środku 80 mil szerokości. Za oceanem Atlantyckim łączy się od zachodu przez cieśninę Gibraltarską, środkiem której spostrzegać się daje silny prąd wody z oceanu do morza wpadającej. Przyczyna wspomnionego przypływu wód oceanowych, daje się tłomaczyć tem, że ubytek wód ulatniających się pod skwarnemi promieniami słońca od brzegów afrykańskich, a zasłanianych od północy łańcuchem Alp, nie może być dostatecznie zrównoważonym wodami rzek, do tego morza wpadającemi. I tak, od strony Afryki, jeden tylko Nil z większych rzek, falami swemi zasila morze Śródziemne, z Azyi zaś i półwyspu grecko-tureckiego przypływ wód jest nieznaczny. Z drugiej strony, oprócz rzek pomniejszych z Włoch i wschodniej Hiszpanii biegnących, wymienić można tylko Adygę, Po, Rodan i Ebro, a z tych ostatnia w porze letniej znacznie wysycha. Lecz nie samem tylko przyborem wód przez cieśninę Gibraltarską zasila się morze Śródziemne; podobnież silne prądy biegną z morza Czarnego przez Bosfor i Dardanelle. Do morza Śródziemnego należą, odnogi: Walencka, Lyońska i Genueńska, morze Tyrreńskie, Adryjatyckie, Jońskie z zatoką Tarencką i Koryncką czyli Lepancką, morze Egejskie czyli Greckie, cieśnina Dardanelska czyli Helespont; morze Marmara czyli dawne Propontis, odnoga Smyrneńska, Adalia i Skanderun, tudzież wielka i mała Syrta. Morze Śródziemne szczególnie w zachodniej swej stronie, dochodzi do znacznej głębokości. W wielu miejscach ołowianka staje na dnie 3,000 stóp głęboko. Pod Niccą, zaledwie o kilka łokci od brzegu, głębokość morza dochodzi 4,200 a w innych miejscach nawet 5,000 stóp. Badania geologiczne i powinowactwo w formacyi gór hiszpańskich i afrykańskiego Atlasu, jako też równoległy ich kierunek, czynią prawie niewątpliwem twierdzenie, że Europa pod Gibraltarem i od strony Sycylii stanowiła niegdyś nieprzerwaną całość z Afryką, którą dziś cieśnina Gibraltarska, przepaścią na 5,400 stóp głęboką, rozdziela. Inne jeszcze dane zdają się przemawiać za dawną jednolitością tych dwóch wielkich lądów; poczynając bowiem od przylądka afrykańskiego Bon aż do cieśniny Messeńskiej, napotykamy pas mielizny na 180, a w niektórych miejscach zaledwie na 40 stóp głębokości, gdy tymczasem po obu stronach tej ławy, na dwie kotliny morze dzielącej, w wielu miejscach sonda nawet na 6,000 stóp zanurzona, dna nie dosięga. Skutkiem swego naturalnego położenia, na morzu Śródziemnem wieją zmienne i nieregularne wiatry, przypływ zaś i odpływ wód jest nieznaczny. W zatoce Weneckiej wody na nowiu i pełni księżyca podnoszą się na 3 stopy, w wielkiej Syrcie na 5 stóp, zmiany te atoli w ogóle na morzu Śródziemnem zaledwie dostrzegać się dają. Podług wymiarów dokonanych przez naukową expedycyję, w czasie pobytu Francuzów

w Egipcie, powierzchnia morza Śródziemnego pod Alexandryją, niższą jest w czasie odpływu o **24** stóp, w czasie zaś przypływu o **30** stóp od powierzchni morza Czerwonego pod Suez. Nowsze wszakże prace niwellacyjne przekonały, że różnica poziomu obu tych mórz jest prawie żadna. Silne porównanie wód, obok stosunkowo małego napływu wody słodkiej, a dość znacznego przyboru wody słonej z Atlantyku, stawia to morze w odmiennych od innych mórz warunkach i daje mu wyższy stosunek soli niż wodom Atlantyku. Temu również parowaniu przypisać należy, że temperatura na powierzchni morza Śródziemnego jest o $1^1/_3{}^0$ R. wyższa, od temperatury Oceanu. Zjawisko to tłomaczy się prądem wody ogrzanej, zmierzającym ciągle w niższych warstwach morza ku oceanowi, co wstrzymując wody zimne od bieguna północnego dążące, równoważy tem samem prąd wierzchni z Atlantyku do morza Śródziemnego przez cieśnię Gibraltarską napływający. Z liczby **643** gatunków ryb, morza europejskie zamieszkujących, samo morze Śródziemne liczy ich **444**, czem przewyższa wody oblewające brzegi Wielkiej Brytanii i kraje skandynawskie, lubo one w smaku o wiele rybom tych mórz ustępują. Właściwe morza Śródziemnego rodzaje ryb, są: rekiny, szpadniki, makrele, a mianowicie tuńczyki, których znaczny połów odbywa się na pobrzeżach południowej Francyi, Sardynii, wyspy Elby, w odnodze Messeńskiej i na morzu Adryjatyckiem. Morze to obfituje również w różne gatunki skał i w korale; te ostatnie poławiają się w okolicach wysp Balearskich na brzegach Prowancyi, w południowej Sycylii i na pobrzeżach Afryki od Bona i Barka, gdzie poławiacze całe lasy koralowe napotykają. Kotlina morza Śródziemnego szarpana jest podziemnym wulkanicznym ogniem przez Wezuwiusz, Etnę i Stromboli (ob. *Liparyjskie wyspy*) wybuchającym. Na jego powierzchni znajdują się wyspy rozmaitej wielkości, począwszy od Sycylii **500** mil kw. rozległej, aż do nagich skał, z których jedne dymią dotąd wulkanicznym ogniem, inne zaś dziś przygasłe należą do drugiej geologicznej formacyi. Brzegi tego morza doznają niekiedy gwałtownych wulkanicznych wstrząśnień, a wiele z nich przedstawiają wielkie nieforemności. W dawnych historycznych czasach niejednokrotnie brzegi morza Śródziemnego zapadały lub znów powstawały, czem przekonywają zwaliska świątyni Serapisa pod Puzzoli, jak równie pobrzeża Dalmacyi, Sycylii i Sardynii. Długa przestrzeń północnych tego morza brzegów i liczne ich porty, przystanie i wyspy, większe mieszkańcom Europy niż Afryki zapewniają korzyści i ruch handlowy. Starożytne kraje, kotlinę tego morza otaczające, jak Egipt, Fenicyja, Kartagina, Judea, Azyja Mniejsza, a mianowicie dwa klassyczne państwa, Rzym i Grecyja, były widownią najznakomitszych dziejowych wypadków. Na wschodnich tego morza wodach rozwijało się bujne życie Greków; na zachodnich zaś, potężny Rzym podbiwszy pod swoje berło wszystkie okoliczne kraje, uczynił je środkowem morzem w obszarze swoich posiadłości. Morze Śródziemne w starożytności było prawie jedynem ogniskiem handlu morskiego, handlu całego ówczesnego świata i pozostało niem aż do czasów średniowiecznych; odkrycie dopiero Ameryki i drogi morskiej do Indyj Wschodnich, rozszerzywszy zakres jego działalności, zmieniło go w rzeczywisty handel świata całego. Odtąd ludy i państwa, z wyjątkiem Francyi, morze Śródziemne otaczające, dawną swą potęgę i bogactwa utraciły; z drugiej zaś strony ludy azyjatyckie i afrykańskie, w zupełną niemoc i ciemnotę popadły.

Środzki powiat, w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim położony, graniczy: na północ z powiatem Gnieźnieńskim, na wschód z tymże powiatem i Wrzesińskim, na południe z Pleszewskim i Szremskim, na zachód

z tymże, Poznańskim i Obornickim. Kraj powiatu Średzkiego jest równy, oprócz wzgórza pod miastem Pobiedzisko. Głównem zatrudnieniem mieszkańców rolnictwo i chów bydła. Powiat Średzki należy do jedenastu powiatów w księztwie najwięcej zamożnych w dobytek, inwentarza żywego i w ich rzędzie zajmuje piąte miejsce. Ma obszerności mil kw. geograficznych 18,58 czyli włók polskich 6,070. Co do urodzajności ziemi liczyć można w powiecie urodzajnego gruntu połowę, średniego tyleż. Ludność ogólna w 1837 r. wynosiła 40,535 głów; miejska 6,172, wiejska 34,363, stosunkowa na 1 kw. milę geograficzną 2,182. Ludność katolicka wynosiła 32,598; innych wyznań chrześcijańskich 6,568, żydowska 1,622. Dymów liczono w powiecie ogółem 4,188. Powiat Średzki liczy katolickich parafij 26, protestantskich 2. Do katolickich należą kościoły *parafijalne:* w dyjecezyi poznańskiej 23, w miastach Środa, Zaniemyśl, Kostrzyń; we wsiach Winogóra, Koszuty, Krerowo, Mączniki, Mądre, Nietrzanowo, Śnieciska, Solec, Tulce, Czerlejno, Giecz, Grodziszczko, Gułtowy, Iwno, Nekla, Opatówka, Siedlec, Siekierki Wielkie, Targowa górka, Uzarzewo. *Filijalne* we wsiach Bagrowo, Murzynowo borowe, Kleszczewo, Żydowo. Do dyjecezyi gnieźnieńskiej należą 3: Węglowo, Wronczyn, Pobiedziska. Do protestanckich kościoły parafijalne w Pobiedzisku, Zaniemyślu; filijalny w Środzie. Żydzi mają w powiecie synagóg trzy, to jest w Środzie, Pobiedzisku, Zaniemyślu. Rzek większych w powiecie dwie, to jest Warta i Orla, tyleż mniejszych, jako to Cybina i Główna. Jezior siedm: Stęszewo, Wronczyn, Latalice, Iwno, Jeziory wielkie, Jeziory małe, Zaniemyśl. Las zwany Jezierzycki. Z dóbr rządowych w powiecie są wsie należące do amtu albo ekonomii Pobiedzisko i rentamtu Swarzędz, oprócz tego szczególne dzierżawy Polska wieś, Trzebiesławki i Strumiany. Powiat Średzki ma główną kommunikacyję wodną w Warcie, żeglownej na większe statki Odrzańskie. Traktów większych jest trzy, mniejszych pięć. Stacyj konnych pocztowych trzy, to jest, w Środzie, Kostrzynie i Pobiedzisku, listowa jedna w Zaniemyślu. Połowa prawie dzisiejszego powiatu Średzkiego należała do dawnego województwa Poznańskiego, z miastami Środa i Zaniemyśl, w obszerności mil kw. geograficznych 8,50. Druga połowa należała do dawnego województwa Gnieźnieńskiego, z miastami Pobiedzisko i Kostrzyń w obszerności mil kw. 8,66. Część mała należała do dawnego województwa Kaliskiego z wsiami: Winogóra. Krzykosy, Piątkowo, Murzynowo borowe i t. d., w obszerności mil kw. geograficznych 1,42. Powiat Średzki ma następujące miasta: Środa, Pobiedzisko, Zaniemyśl i Kostrzyń; posiada majętności 76, wsi większych 152, wsi i osad mniejszych 156: w ogóle wsi i osad 308.

Sroka *(Pica* Briss.), rodzaj ptaków oddzielony od kruków, dla skrzydeł krótszych i tępych i ogona przedłużonego stopniowo, klinowatego. Ptaki tu należące są w ogóle mniejsze od kruków, obyczajów podobnych lecz mniej towarzyskich. Nasz gatunek *Corvus pica* L. każdemu dobrze znany, odznacza się szczególną zmyślnością w budowaniu gniazda, na wierzchu którego urządza pewien kształt dachu z gałęzi tarniowych lub innych, dla niedopuszczenia przystępu liczuym nieprzyjaciołom. W nowszych czasach rozróżniano od tego gatunku srokę afrykańską *(P. mauritanica)* i sybirską *(P. albipennis)*. Inne gatunki powiększej części oddzielone zostały, jak np. hiszpańska *(Cyanopica Kookii)* i sybirska *(Cyanopica cyanea)*. *Wł. T.*

Srokosz albo *Srokos*, gatunek z rodzaju Dzierzby, (*Lanius excubitor* L.), ob. *Dzierżba*.

Śrót, *Szrót*, myśliwskie ziarnka ołowiane, żelazne, kulki drobne do strze-

lania. *Sarni* jest najmniejszy, po nim *zajęczy*, *kaczy*, *kuropatwi* i *dąst* najdrobniejszy na najmniejsze ptactwo. Śrót przechodzący wielkością swoją sarni, przybiera nazwę łowiecką *loftek* albo *grandkulek*.

Śruba, jestto walec na którym nawinięte są jednostajnie wznoszące się opatrzone krawędziami wzniesienia. Do niej należy jako część konieczna *mutra*, to jest kawałek drzewa, żelaza i t. d. mający przestrzeń próżną walcowatą, której ściany opatrzone są wklęsłościami odpowiedniemi wzniesieniom śruby. Działanie śruby na tem polega, że mutra w ruch wprawiona skutkiem wchodzenia jej w wklęsłości wzniesień śruby, podnosi się a zarazem podnosi ciała z nią połączone. Mechanika uważa śrubę jako płaszczyznę nawiniętą na walcu i prawa równowagi wyprowadza podobnie jak dla równi pochyłej (ob. *Równia*). W praktyce śruby są bardzo rozmaite, ze względu na materyjał: drewniane, żelazne, mosiężne i t. d.; ze względu na ich delikatność, kształt wzniesienia (trójkątne, czworokątne, okrągłe); ze względu na kierunek wzniesień ku prawej lub lewej stronie, zresztą na liczbę oddzielnych wzniesień, których może być 2, 3, lub 4. Śruby używają się do łączenia pojedyńczych części rozmaitych sprzętów, przyrządów i konstrukcyj, z metali i drzewa; do przechodniego umocowywania części machin zwykle posuwających się na sobie lub jakkolwiek ruchomo połączonych, do wywierania ciśnienia; do należytego ustawienia części machin, które rozmaite mogą zajmować położenia; do poruszania części składowych z mniejszą przędkością i w czasie dłuższym; do mierzenia długości lub dzielenia linij na części *(śruby mikrometryczne)*. Wyrób śrub jest jednem z najważniejszych zadań mechaniki praktycznej, których rozwiązanie, zwłaszcza jeżeli idzie o jak największą dokładność i regularność wzniesień, należy do najtrudniejszych i wymaga rozlicznych narzędzi i przyrządów. *Śruba Archimedesa* jest gatunkiem wielkiej, drewnianej lub metalowej śruby, której wzniesienia wewnątrz są próżne i której używają do podnoszenia wody do niewielkich wysokości, jakoteż do przesypywania w kierunku poziomym ciał sypkich, jak np. zboża w śpichrzach, słodu w browarach i t. d.

Śrubowa linija (Helisa), krzywa podwójnej krzywości, której sposób powstawania można opisać następującym sposobem. Wystawmy sobie walec kołowy i powierzchnią jego boczną rozwińmy na płaszczyźnie, w takim razie otrzymamy prostokąt, którego podstawy będą równe co do długości okręgom kół służących za podstawy walcowi; podzielmy pozostałe dwa boki tego prostokąta na jednakową liczbę części równych i koniec jednego boku połączmy z pierwszym punktem podziału drugiego, pierwszy punkt podziału jednego z drugim punktem podziału drugiego boku i t. d. linijami prostemi, tym sposobem otrzymamy pewną liczbę linij do siebie równoległych, które po nawinięciu prostokąta na walec utworzą liniję śrubową. W tym przypadku każda linija równoległa zamieni się na jeden *skręt* linii śrubowej. Widoczną jest rzeczą, że części wszystkich tworzących walca zawarte pomiędzy skrętami linii śrubowej, są sobie równe; odległość więc pomiędzy skrętami wszędzie jest jednakowa i nazywa się krokiem linii śrubowej. Działanie mechaniczne śruby pochodzi z własności geometrycznych linii śrubowej a mianowicie ztąd, że elementa tej linii krzywej czynią kąty równe z tworzącemi powierzchni walcowej.

Śrubowe statki ob. *Statki*

Srzedziński (Zygmunt), kawaler maltański, wysłany do Włoch na nauki, ztąd popłynął do Malty i w poczet rycerzy zakonnych wpisanym został. Odtąd imię swoje wsławił pogromami turków na morzu. W głośnej bitwie z pohańcami w Morei w której 25,000 turków legło, Srzedziński świetnie się odznaczył.

Po tylu zasługach przypuszczony do uczynienia ślubów zakonnego rycerstwa, złożył takowe w ręce Zygmunta Karola księcia Radziwiłła Komandora Maltańskiego. Po dwudziestu z górą latach ciągłych walk i wypraw wojennych, wróciwszy do ojczyzny, umarł r. 1616. Na pogrzebie jego w Warszawie miał mowę Fabian Birkowski słynny kaznodzieja. Kazanie to w r. 1623, Bartłomiej Nowodworski (ob.) brat jego wojenny (jako się sam zowie) do druku podał, przypisał koronie Polskiej i opatrzył własną przemową. *K. Wł. W.*

Śrzedzkie prawo, Srzedzińskie prawo Teutońskie, Niemieckie, Saskie, Magdeburgskie, którem się wiele miast rządziło. Niewiadomy źródłosłów tej nazwy. Czacki pisze: „W Śrzodzie w Wielkopolsce musiało być najpierwej prawo magdeburgskie wprowadzone, kiedy w tej części kraju nazywało się, *jus Szrodense*, prawem śrzedzkiem." (ob. *Magdeburgskie prawo*). *K. Wł. W.*

Śrzeniawa (herb), na tarczy w polu czewonem rzeka biała na ukos płynąca, na hełmie lew bez korony pomiędzy dwiema trąbami myśliwskiemi, u każdej z nich cztery dzwonki wiszą.

Śrzeniawa *Sartyni*, ob. *Sartyni.*

Ssanie. Człowiek nowonarodzony przynajmniej do dziewiątego lub dwunastego miesiąca życia żywić się może tylko mlekiem wyrabianem w piersiach matki. Że dziecię w pierwszych czasach życia a przynajmniej do pojawienia się zębów tylko mlekiem karmione być powinno, aby się zdrowo chowało, przekonywa o tem cała organizacyja dziecięcia. Jeżeli mleko do karmienia dziecięcia nie może być matczyne lub mamki, w takim razie mleko ośle, lub krowie rozcieńczone, z dodatkiem śmietanki i cukru mlecznego, jest najstosowniejsze. Co do matki, to karmienie przez nią samą płodu sama natura zaleca, wyjąwszy przypadki, w których choroba matki lub niezdolność dostarczenia mleka stoi temu na przeszkodzie. Rozstrzygnięcie czyli matka sama zdolną jest wykarmić dziecię swoje nie jest tak łatwą jak zwykle sądzą i należy to pozostawić lekarzowi, który zdanie swoje może wynurzyć dopiero po rozpoznaniu stanu dziecięcia, matki i mleka przez tę ostatnią dostarczanego. Sam akt ssania jest czysto fizyczny, a mianowicie dziecię obejmuje brodawkę sutkową ustami, wciągu do płuc powietrze, przez co w przestrzeni gęby jego powstaje próżnia, w którą się wlewa mleko z sutek naciskanych powietrzem atmosferycznem zewnętrznem.

Ssące zwierzęta, *Zmleki* (Waga), *Ssaki* (Nowicki), *Mammalia* L. Pierwsza gromada zwierząt kręgowych, i pierwsza królestwa zwierzęcego, gdy się zaczyna od istot najwyżej wykształconych. Linneusz, pierwszy objąwszy tę gromadę, w granicach jaką obecnie zajmuje, określił w następujący sposób: są to zwierzęta mające serce o dwóch komorach i dwóch przedsionkach, krew czerwoną ciepłą, płuca, szczęki poziome, pokryte muskułami i skórą, zębami pospolicie opatrzone; samice żyworodne, karmiące mlekiem potomstwo; język, oczy, uszy zewnętrzne, okryte siercią, mało obfitą w gatunkach krajów gorących, a bardzo skąpą w wodnych; posiadają nogi pospolicie w liczbie czterech, lecz u niektórych wodnych tylnej pary braknie zupełnie; nakoniec mają zwykle ogon. Charakterystyka ta, jakkolwiek określa ogół zwierząt tej gromady w sposób zadowalniający, dopuszcza wielu pod pewnemi względami wyjątków, zawsze jednak zostają nietykane najważniejsze charaktery, i wielkie to skupienie jest stale w swych granicach określonem i odgraniczonem, żadnych niedopuszczającem wątpliwości; albowiem przekonano się nawet, iż mała grupka zwierząt australskich za jajorodne niegdyś uważana, posiada ogólną organizacyję ssących, i bez wątpienia zawsze do nich musi być zaliczaną. W za-

dnej gromadzie zwierząt nie spotyka się tak wielkiej różnicy co do granic wielkości jak między gatunkami ssących; podawszy naprzykład różnice krańcowe między wielorybem, największym w całem królestwie zwierzęcem i Pilchem etruskim najmniejszym z ssących, widzimy, że ten jest tysiąc razy od pierwszego mniejszym. Zwierzęta największe znajdują się między wodnemi; między lądowemi zaś największych rozmiarów dochodzą roślinożerne (gruboskórne, przeżuwające); najmniejsze są szczurowate i owadożerne; drapieżne i naczelne średni wzrost przedstawiają. W stosunkach ciała i jego części zachodzą także znaczne różnice; u jednych bowiem, jak u gruboskórnych i przeżuwających, niektórych szczurowatych i wielu workowatych ciało jest grube, zwięzłe i krótkie, gdy u wielu drapieżnych jest mniej więcej wysmukłe; stosunkowo najdłuższe i najsmaglejsze ciało przedstawiają zwierzęta wodne. Długość członków także jest dosyć zmienna i według obserwacyj znakomitego zoologa Geoffroy-Saint-Hilaire zdaje się być w stosunku odwrotnym do rozwinięcia stosu kręgowego, to jest, że im zwierzę jest krótsze, tem ma nogi stosunkowo dłuższe, i przeciwnie; rzeczywiście zwierzęta wodne mają je najkrótsze, a u wielu nawet, tylnych już nie znajdujemy. W ciele zwierząt ssących pospolicie są odznaczone powierzchownie: głowa, szyja, tułów, ogon i członki; niekiedy jednak przedstawiają się pewne wyjątki, najczęściej brak ogona, niekiedy nóg tylnych, jak się to wyżej powiedziało, a prócz tego jeszcze u wielorybów szyja jest od tułowia nieodznaczona; na skielecie jednak wszystkie te części dadzą się prawie zawsze odszukać. Geoffroy St. Hilaire za klassyczną różnicę budowy od innych kręgowych uważa, że u nich pomieszczenie głównych części wnętrzności znajduje się stale pod środkiem kolumny kręgowej, gdy przeciwnie u ptaków posunięte są ku tyłowi, a u ryb najczęściej zawarte pod pierwszemi kręgami przy głowie.—Właściwości skieletu zwierząt ssących: w ogólności przedstawia on najwięcej zbliżenia ze skieletem człowieka, głównemi zaś własnościami są: 1) Głowa sparta na stosie pacierzowym za pomocą dwóch kłykci kości potylicznej, wchodzących w panewki pierwszego kręgu stosowego. 2) Kości szczęki górnej spojone nieruchomo z czaszką; szczęka zaś dolna zestawiona bezpośrednio z kośćmi skroniowemi za pomocą kłykci; zęby wyłącznie tylko w kościach szczękowych i międzyszczękowych, wprawione w zębodoły (aveolae), a nigdy nieprzyrosłe, kilkokształtne u jednego zwierzęcia. 3) W stosie kręgowym wyraźnie odznaczone części: szyjowa, plecowa, lędźwiowa, krzyżowa i ogonowa; w szyjowej stała liczba 7, z bardzo nielicznemi wyjątkami (leniwiec 9, wieloryb 5); plecowa stosowna do liczby żeber; ogonowa największej liczbie zmian ulegająca co do ilości kręgów; najwięcej ma łuskowiec długoogonowy 46, małpy niektóre ze zwanych bezogonowemi 3. 4) Nogi budową zastosowane do sposobu życia, i tak zwierzęta, przednich członków używające do innych celów niż do samego chodzenia, mają je więcej rozwinięte, o palcach bardziej ruchomych, gdy przeciwnie zwierzęta skaczące przeważne wykształcenie w tylnych przedstawiają, ze szkodą przednich; wielkie znowuż zwierzęta trawożerne mają nogi uproszczone jakby słupy podpierające ciężar ciała, przyczem liczba palców często się zmniejsza, a przynajmniej tracą one oddzielną ruchomość; członki u zwierząt żyjących w wodzie są bardzo skrócone, a nawet tylne giną zupełnie. Liczba palców od 5—1. 5) Obojczyk najdoskonalszy u zwierząt z rozszerzonym przodem ciała na boki, a zarazem potrzebujących obszernych ruchów członkami przedniemi w różnych kierunkach; przeciwnie zwierzęta z kadłubem z boków ścieśnionym, używające nóg tylko do biegu, a nawet rozkraczać się nie mogące, nie mają obojczyków,

u wielu bywa tylko szczątkowy. Kształt zębów zastosowany do natury pokarmów; trawożerne mają korony płaskie do rozcierania i gniecenia; mięsożerne przeciwnie o krawędziach krających, jakby nożyce, do przecinania włókien mięsnych; u owadożernych zęby najeżone ostrokończystemi sęczkami; wszystkożerne mają na płaskich koronach guzy stępione. W ogóle rozróżnia się ich 3 formy: przodowe, kły, trzonowe; z tych przodowe osadzone są gorne w kości międzyszczękowej, dolne na przednim końcu łuków szczęki dolnej; zwykle są klinowate i zawsze jednokorzeniowe; kły, których u wielu braknie, odznaczają się wysokością, kształtem stożkowatym lub graniastym, są jednokorzeniowe i głębiej wpuszczone, zawsze po jednemu z każdej strony, stoją po za przodowemi; nakoniec trzonowe zwykle najliczniejsze, nie są jednakowe, lecz dzielą się jeszcze na tak zwane szrankowe od przodu za kłem stojące, zwykle mniejsze, o mniejszej liczbie korzeni, zwane także trzonowemi fałszywemi; tylne zaś, trzonowe właściwe, odznaczają się większą liczbą korzeni i większemi rozmiarami. Zwierzęta młode rodzą się po większej części bez zębów, lecz te wkrótce zaczynają wyrastać, i zostają do pewnego wieku, następnie wypadają, wypchnięte nowo wyrastającemi zębami, które już przez całe życie na miejscu pozostać mają; pierwsze zęby zwane są zwykle mlecznemi, są w mniejszej liczbie i odmienne pod niektóremi względami od ostatnich. Zęby ostatecznie wykształcone więcej nie przyrastają, lecz owszem ścierają się z wiekiem; przednie tylko u szczurowatych całe życie przyrastają, ciągle z wierzchu przycierane o twarde pokarmy i skutkiem wzajemnego tarcia, dla tego też gdy jeden z nich zostanie wyłamany, przeciwległy mu wyrasta do niezwykłych wymiarów i często zgon zwierza przyspiesza. Pod względem uzębienia są rozmaite wyjątki; niekiedy brak całkowity jak u mrówkojadów, łuskowców i jednoodchodowych; często dosyć brak zębów przodowych całkowicie, jak u leniwców, a w górnej szczęce jak u zwierząt przeżuwających; częściej jeszcze brak kłów; u wielorybów miejsce zębów zajmują listwy rogowe, fiszbinami zwane. U większej liczby zwierząt ssących zewnętrzne pokrycie stanowią włosy, dość zmiennej powierzchowności, wedle której rozróżniane są pod rozmaitemi nazwiskami. Włos ten po większej części jest dwoisty na jednem zwierzęciu, tojest: jeden krótszy, gęstszy i delikatny, stanowiący pokrycie spodnie skóry; drugi zwykle mniej obfity, dłuższy, grubszy, mniej lub więcej pierwszy pokrywający. Niektóre zwierzęta przedstawiają wyjątki w swojem pokryciu, widzimy bowiem na łuskowcach pokrycie całego wierzchu ciała grubą łuską, dachówkowato na wzór rybiej ułożoną; na pancernikach pewien rodzaj pancerza złożonego z tarcz rogowych w pasy poprzeczne ułożonych, naśladujących skorupę żółwią, lecz nietyle ruchy zwierzęcia krępujące; u jeżów, jeżowierzów i niektórych myszy, kolce okrągłe lub spłaszczone w większej lub mniejszej liczbie z siercią zmięszane; nienormalne te jednak części, bliżej zbadane, okazują się złożonemi ze zrośnięcia się pewnej liczby pojedynczych włosów. Wieloryby całkowicie są włosa pozbawione, a niektóre z lądowych gruboskórnych, na nagiej stwardniałej skórze bardzo mało nędznych włosów posiadają. Kolory na ssących są po większej części szare, ciemne lub jaśniejsze i niewielkiej pstrociźnie ulegające; włos pojedynczy rzadko bywa jednokolorowy, lecz najczęściej od nasady popielaty, śniady lub białawy, dalej jednobarwny lub obrączkowy, obrączkowanie to właśnie wydaje mięszanę z bardzo drobnych cząstek powstającą, ogólny koloryt trudny do określenia; niektóre ozdobione są pasami, pręgami lub plamami mniej lub więcej ozdobnemi, lub metalicznego blasku, czego jedyny przykład przedstawia kret afrykań-

ski (*Chrysochloris capensis*) i to w nader słabym stopniu. Niektóre ze zwierząt tej gromady zmieniają także koloryt na pewne pory roku, czego przykład przedstawiają niektóre gatunki północne, na zimę bielejące, jak: zając, gronostaj, łaska, lub siwiejące jak wiewiórka. Dają się także postrzegać pewne klimatyczne właściwości w kolorycie zwierząt ssących, jak naprzykład większość białych w okolicach przybiegunowych, a piaskowych w pustyniach. Prócz człowieka, wszystkie zwierzęta lądowe chodzą na czterech nogach, u niektórych jednak nogi przednie służą tylko do podpierania się, gdy tylnemi silnie się popychają, u takich niekiedy ogon służy za ogon pomocniczy, a przednie nogi nawet tej posługi nie wypełniają. Niektóre są niedołężne na ziemi i większą część życia spędzają na drzewach, gdzie z większą lub mniejszą zręcznością łażą i czepiają się po gałęziach; ogon i w tem niektórym także posługuje i w takim razie chwytnym się nazywa. Obyczaje i instynkta zwierząt ssących przedstawiają wielką rozmaitość; w ogóle okazują one najwyższą zmyślność i możność ukształcania się do pewnego stopnia, dla nas przynajmniej zrozumiałą. W ogóle są nierównie mniej towarzyskie od ptaków i ryb, bo chociaż wiele gatunków szuka towarzystwa w pewnem zbliżeniu się pewnej liczby osobników, nigdy one nie przedstawiają nic podobnego do owych niezliczonych stad ptastwa lub ryb wędrownych. Pod względem instyktowym ustępują także wyższości w wielu względach ptakom, bo też sposób ich życia nie wymaga tego, jak np. w urządzaniu gniazd dla potomstwa, co w nadzwyczaj niższym stopniu przedstawiają: nie widzimy w tem ani tego przemysłu, ani kunsztowności jak w gniazdach ptasich, gniazdo bowiem wiewiórki lub myszy żniwiarki za najkunsztowniejsze uchodzące, żadnego porównania nie wytrzymuje z sztuczną budową gniazda remiza lub wielu wikłaczów, i mnóstwa innych drobnych ptaków; nie widziemy też, aby które ze ssących, potomstwo innym na wzór kukułek oddawało do wychowania. Nory kopane przez znaczną liczbę zwierząt ssących można do gniazd ptasich przyrównać, chociaż one mają rozleglejsze znaczenie, służąc im za mieszkanie we wszystkich porach, i to daje wyobrażenie o wielkiej zmyslności tych zwierząt; a osady bobrów na wodach budowane, o których jednak wiele jest przesady w podaniach, mogą być tylko porównane do gniazd zbiorowych, przez małą liczbę ptaków sztucznie urządzanych. Zwierzęta ssące, nie mając sposobu tak łatwego zmieniania miejsca pobytu i przenoszenia się w tak odległe okolice jak ptaki lub ryby, ani też potrzeby, są powiększej części przywiązane do miejsca urodzenia; wyjątkowych zaś wędrówek lemingów, w wielkich massach, lecz na niewielkich odbywanych przestrzeniach, nie można porównywać z peryjodycznemi i regularnemi przelotami ptaków wędrownych. Widoczną zaś intynktową wyższość okazują niektóre w przysposabianiu sobie pokarmów na ciężkie czasy, jak to np. widzimy na susłach, bobakach, wiewiórkach, chomikach i wielu innych szczurowatych, lecz podobny przymiot w wyższym jeszcze stopniu posiadają owady towarzyskie, jak np. pszczoły. Przechodząc teraz do ilości gatunków na kuli ziemskiej w obecnym jej peryjodzie żyjących, podajemy krótki przebieg postępu w ich poznaniu: Brisson podaje ich w swojem dziele **275** gatunków, Erxleben podniósł tę liczbę do **344**, w dziełach Buffona opisanych jest **333** wraz ze znajdującemi się w dodatkach i wielorybach Lacepéda; Gmelin wymienił **440**; Desmarest w tablicy encyklopedycznej z roku **1820** wykazuje **850**, z których odtrąciwszy jako wątpliwe i podwójnie wprowadzone **180** i **42** kopalnych, liczba ta sprowadza się do **630**; Temminck zaś w roku **1827** znał ich **860** należycie rozróżnionych. Późniejsze odkrycia i ściślejsze zbadanie dawniej już znanych ssących potroiły

ilość gatunków, tak że obecnie liczba ich około 2000 wynosi. Coraz więcej nowych jeszcze ciągle przybywa i ogólna ich liczba jeszcze się podniesie; lecz wyznać trzeba, że część ta zoologii, jakkolwiek miała już wielu znakomitych pracowników, wiele jeszcze zamięszania i wątpliwości przedstawia, i wiele jeszcze gatunków podawanych w najnowszych dziełach wymazanemi zostaną. Ogół ssących żyje na lądach, mała tylko liczba jest właściwie wodnych, które nie dadzą się przyrównać do wodnych ptaków, gdyż nie na jej powierzchni, lecz podobnie rybom w wodzie cały żywot spędzają, chociaż oddychają powietrzem jak inne. Buffon pierwszy położył prawidła rozmieszczenia geograficznego zwierząt tej gromady, i pierwszy zwrócił uwagę, że żaden gatunek gorącej strefy starego lądu nie znajduje się na lądzie amerykańskim, gdy przeciwnie na północy obu tych lądów niektóre gatunki są wspólne; w szczegółach jednak popierających te teoryje pokazały się znaczne błędy i wiele gatunków, które za wspólne uważał, uznane są obecnie za zupełnie odmienne, lub rasowo odróżnione, jak np. rosomak, bóbr, norka. Na starym lądzie gatunki są w ogóle większe niż na nowym, gdzie nie ma wcale tak wielkich zwierząt jak słoń lub żeraffa, największem bowiem ze zwierząt amerykańskich jest tapir, przedstawiciel rzędu gruboskórnych, a bizon z rzędu przeżuwających. Porównywając zaś inne rzędy dochodzi się także do tegoż samego wypadku: Ameryka nie posiada tak wielkich małp jak goryl, orangutan; niedoperzy jak rudawki starego lądu; między drapieżnemi największy z kotów amerykańskich jaguar o wiele jest mniejszym od lwa lub tygrysa; w rzędzie tylko szczurowatych przedstawia wyjątek posiadając kapibarę (*Hydrochaerus capibara*), olbrzyma w porównaniu z innemi, do którego nawet nie zbliża się wzrostem żaden ze szczurowatych starego lądu. W związku z tem ostatniem prawidłem jest jeszcze ta okoliczność, że w Ameryce znajduje się bardzo mało zwierząt przeżuwających i gruboskórnych. Wchodząc więcej szczegółowo w tę kwestyję pokazuje się, że w południowych częściach obu lądów, rodziny a nawet i rodzaje są po większej części odrębne, i większa część rodzajów właściwych jednemu lądowi nie ma przedstawiciela na drugim; posuwając się zaś coraz dalej ku północy, prawidło to coraz więcej słabnie, a w końcu w okolicach przybiegunowych zostają tylko wspólne rodzaje. Przechodząc znów do większych skupień pokazuje się, że nie wszystkie jednakowym ulegają w rozmieszczeniu prawidłom, gdy jedne bowiem rzędy jak np. drapieżnych, szczurowatych, niedoperzy są prawie w jednakim stosunku osiedlone na obu lądach, i mniej nierównie wpływają na ich charakterystykę, inne jak czwororęczne i bezzębne, prawidłowo są rozmieszczone; wiadomo bowiem, że małpy starego lądu odznaczają się wspólną i bezwyjątkową różnicą od wszystkich na nowym żyjących w urządzeniu nozdrzy, do czego jeszcze przychodzą i inne, lecz już nie tak ogólne szczegóły, jak np. chwytny ogon u wielu amerykańskich, czego żadna starego lądu małpa nie przedstawia, większa u jednych ilość zębów trzonowych u amerykańskich, szponiaste pazury u małpeczek nowego świata, brak ogona u niektórych małp starego lądu i t. p. Z rzędu znów bezzębnych właściwe są w Ameryce południowej leniwce, pancerniki i mrówkojady, te zaś ostatnie, jako rodzina, mają na lądzie starym przedstawicieli, lecz znacznie zmienionych, w łuskowcach i mrównikach. Wyspa Madagaskar i Australija posiadają zupełnie odrębne fauny mammalogiczne; na pierwszej znajduje się rodzina Lemurów z rzędu czteroręcznych, miejscowości tej tylko właściwa; a w Australii rzęd zwierzt workowatych, którego jedyną reprezentancyję posiada Ameryka w rodzinie dydelfów i kilka gatunków wyspy Oceanu Indyjskiego. Pod wzglę-

dem liczby gatunków znajdujących się w danych miejscowościach, stosunek wypada do fauny ornitologicznej jak 1: 5, to jest prawie odpowiadający ogólnej ilości gatunków; w strefach gorących, gatunków jest więcej niż w północnych, za to też w tych ostatnich osobniki jednychże gatunków są liczniejsze: stosuje się to do lądów obszernych, albowiem na małych wyspach jest ich bardzo mało. Zadanie rozmieszczenia jest nader ważne, nie należy przeto upatrywać w niem tylko pobudek prostej ciekawości; onoto może dostarczyć materyjałów do rozstrzygnięcia kwestyi ważności gatunków, w nowszych czasach przez naturalistów filozofów tak podnoszonej i zapewne w głównej zasadzie za daleko sięgającej. Jan Ray pierwszy położył zasady do klassyfikacyi zwierząt ssących w dziele pod pod tytułem: *Synopsis Methodi anim. quadrupedum et Serpentini generis* w r. 1693 drukowanem, i to stanowi epokę w nauce. Ray dzieli najprzód ssące na dwie wielkie klassy: to jest zwierzęta kopytowe i pazurowe; pierwsza składa się z trzech sekcyj: jednokopytowych, wielokopytowych i dwukopytowych; tę zaś ostatnią rozdziela się jeszcze na przeżuwające i nieprzeżuwające (świnie). W drugiej rozróżnia zwierzęta o pazurach płaskich, jak małpy, i o pazurach wązkich zaostrzonych; w tych zaś ostatnich rozdziela na mające nogi rozdwojone jak wielblądy i drugie szczepnonogie (*fissipedes*), ostatnia ta gruppa bardzo liczna potrzebowała podziałów, które autor uskutecznił z zasady uzębienia, na prawidłowe i anormalne; ostatnie rozdzielił na bezzębne i mające zęby odmienne od normalnych; pierwsze zaś, to jest prawidłowe, na mające więcej zębów przodowych nad dwa jak drapieżne, i po dwa jak szczurowate. Metoda ta znakomita na swój czas długo u Anglików była używaną. Dopiero gdy Linneusz ogłosił swój system w r. 1735, będący podstawą i punktem wyjścia dla wszystkich już następnych, ogólny zwrót nastąpił; zaprowadził on najprzód wielką zmianę przez włączenie wielorybów, które poprzednio to były zaliczane do ryb, jak i sam w początkach uczynił, to za osobne skupienie uważane. Metoda jego powszechnie jest znana, dla tego też poprzestaję na wymienieniu siedmiu rzędów, w których zawarte są 40 rodzai, a z tych po większej części powstały teraźniejsze rodziny; rzędy te są: naczelne *(Primates)*, szczerbate (*Bruta)*, drapieżne (*Ferae*), szczurowate (*Glires)*, bydło (*Pecora)*, ociężałe (*Belluae)*, wieloryby *(Cete)*. Klein w r. 1751, a Brisson w 1756 klassyfikowali gromadę tę na innych zasadach. Pierwszy oparł prawie wyłącznie swój podział na liczbie palców, ustanowiwszy dwa główne rzędy, z których jeden obejmujący zwierzęta kopytowe podzielił na jedno, dwu, trzy, cztery i pięcio kopytowe; pazurowe zaś na cztery, to jest: dwu, trzy, cztery, pięć pazurowe, prócz tego dziesiątą rodzinę składały wszystkie zwierzęta o nogach płetwowatych. Brisson zaś oparł klassyfikacyję na zębach, przyznając z pewną słusznością ważność drugorzędną z cech wziętych z liczby palców, i na tych zasadach podzielił ssące na 18 rzędów. Inne klassyfikacye już można uważać za rozwinięcie pod pewnemi względami systemu Linneusza; i tak, Erxleben w roku 1777 w dziele *Systema regni animalis* podał klassyfikacyję jako nowe kompletniejsze wydanie Systemu Natury; dzieło to bardzo ważne, a mianowicie przez wprowadzenie wielu przed nim nieznanych gatunków, doskonale określonych, dotąd ma wysoką wartość. Następnie Storr, Boddaert, Vicq d' Azyr, Blumenbach i inni, coraz nowe zmiany wprowadzali, opierając się mniej lub więcej na Systemie Linneuszoskim. W r. 1811 Illiger w dziele *Prodromus systematis mammalium* podzielił ssące na 125 rodzai, objętych w 39 rodzinach, a te w 14 rzędach. Pozmieniawszy wszystkie prawie nazwy poprzedników, spowodował wielkie niedogodności, chociaż dzieło to posiada niezaprzeczoną wartość pod

wielu względami. Cuvier od końca przeszłego wieku w rozmaitych pracach swoich wprowadzał do klassyfikacyi różne zmiany, oparte na nowych poglądach wynikających z badań anatomicznych; poglądy te rozmaicie zmieniane i modyfikowane ustalił w r. 1817 w klassycznem swem dziele pod tytułem *Règne animal.*; co do liczby rzędów układ jego od Linneuszowego tem się tylko różni, że naczelny rozdzielony jest na dwuręczny i czteroręczny, lecz w pomieszczeniu szczegółowych skupień znaczne zachodzą różnice, i rzędy jego podzielone zostały na naturalne rodziny. Pominąwszy wymienianie wielu innych układów i zmian przez nie wprowadzanych, przed Cuvieroskim i po nim, wspomnieć tylko wypada, że udoskonalenie poglądów szybkie zrobiło postępy i wielkie zaszły reformy w najgłówniejszych zasadach podziału. Gdy za główną podstawę do klassyfikacyi obrano historyję rozwoju, zwierzęta workowate rodzinę stanowiące w rzędzie drapieżnych Cuviera, podniesione zostały do znaczenia podgromady, mającej równą ważność jak skupienie łożyskowych, wszystkie inne obejmujące. W r. 1838 ks. Karol Bonaparte przyjąwszy ten główny podział, dzieli jeszcze pierwszą seryę łożyskowych (*Placentalia*) na dwie podklassy czworonożnych i wielorybów; pierwsza obejmuje 9 rzędów, w dwóch oddziałach pazurowych i kopytowych zawartych. Druga podklassa rzędów dwa; Serya zaś druga jajożyworodnych (*Ovovivipara*) rzędów dwa, to jest właściwych workowatych i jednoodchodowych. Tym więc sposobem podaje rzędów 13 podzielonych na 69 rodzin. Każdy prawie autor z późniejszych, pewne jakieś zmiany wprowadził w szczegółach. a mianowicie w przestawianiu pewnych grup, bo też rzeczywiście tak są liczne podobieństwa i powinowactwa w rozmaitych kierunkach między różnemi skupieniami, iż każdy według własnego zapatrywania się z większą lub mniejszą trafnością różne zmiany zaprowadzać może. Pod względem użyteczności dla człowieka ssące na pierwszy wzgląd zasługują, i można stanowczo powiedzieć, że ród ludzki nie mógłby się bez nich utrzymać czyto w towarzystwo ucywilizowane uorganizowany, czyli też nawet w stanie natury. Użytki z nich są rozliczne: dostarczają one produktów pierwszej ważności. niezbędnych do wyżywienia się rodu ludzkiego, jak również innych najróżnorodniejszych szczegółów, różnych przerobień wymagających, a pomocą swą w różnorodnych pracach i zajęciach nieocenione niosą usługi; trudno nawet wyrzec której kategoryi z tych użytków naznaczyć pierwszeństwo. Zdaje się, że na pierwszy wzgląd powinny zasługiwać produkta żywnościowe na wielką skale ze zwierząt tej gromady ciągnione pod różnemi postaciami, jako to: mięso, nabiał, tłuszcze, galareta i t. p., które przerobione na różne sposoby podstawę prawie naszej żywności stanowią. Nie mniej ważnym przedmiotem jest skóra zwierzęca, dostarczająca futer, materyjału na obuwie, sierci, włosów, i wielu innych szczegółów na najróżnorodniejsze wyroby, bez których człowiek wszystkich stanów obejść się nie może. W przemyśle koniecznemi są czynnikami w zastosowaniu różne zwierzęce produkta, jako środki pomocnicze do wyrobów z królestwa zwierzęcego pochodzących, jako to: kości, krew, kleje, tłuszcze, rogi i inne. W medycynie wiele także szczegółów jest nader skutecznych jak np: galarety, tłuszcze, piżmo, strój bobrowy. Każdy zaś łatwo ocenić potrafi, jak wielką pomocą człowiekowi jest udział w pracach wołu, konia, wielbląda i psa; jeżeli nie wspomina się już o innych zwierzętach, które na mniejszą skalę niosą mu pomoc. Zaprzeczyć jednak nie można że są między niemi zwierzęta wielkie człowiekowi szkody wyrządzające, jak np. zwierzęta drapieżne i ogromna ilość myszowatych; pierwsze bowiem wyniszczają zwierzęta domowe i dzikie pożyteczne. a drugie większy jeszcze uszczerbek powodują w uprawie

płodów roślinnych i gotowych zapasach; ciągłe przeto starania ludzkie zwrócone są na ich wyniszczenie, a przynajmniej powstrzymanie zbytecznego rozmnażania się tych szkodników. W języku polskim jedyne jest dzieło traktujące specyalnie gromadę ssących G. Belkego pod tytułem: *Mastologija* w r. 1847—1850 w Wilnie drukowane. *W. T.*

Stabat-Mater, zowie się słynny hymn duchowny w tercynach łacińskich, śpiewany głównie jako sekwencyja w dzień Najświętszej Matki bolesnej. Niektórzy autorem jego mianują papieża Jana XXII, inni jednego z Grzegorzów. Wedle najpowszechniejszego jednak mniemania, miał go ułożyć minoryta Jacobus de Benedictis przezwany *Jacoponus*, żyjący w XIII stuleciu, który był uczonym jurystą i po śmierci żony w r. 1268 wstąpił do zakonu Tercyaryjuszów a oddając się zapamiętale pokucie i biczowaniu, zmarł r. 1306. Text ten doznał kilkakrotnych przeróbek i przełożony jest na wiele języków. Wszyscy niemal kompozytorowie kościelni imali się tego textu; najgłośniejszemi jednak są dzie- Palestriny (śpiew 8-głosowy), Pergolesi'ego (na 2 głosy z wtórem), Astorgi, Józ. Haydn'a (z orkiestrą), Winter'a, Neukomm'a, Rossini'ego. Porównaj: Lisco *Stabat mater*, *Hymnus auf die Schmerzen der Maria* (Berlin, r. 1843); ob. także *Sequentia*.

Staberle, postać stereotypowa w ludowej krotochwili Wiedeńskiej, prawdziwy mieszczanin wiedeńczyk, fabrykant parasoli, który wprawdzie okazuje się zawsze bardzo niezgrabnym, lecz przy pomocy wrodzonego dowcipu w końcu daje sobie rady. Wielką liczbę sztuk, w których Staberle ma główną rolę, napisał Bäuerle (ob.). *F. H. L.*

Stablo (po francuzku *Stavelot*), miasto w belgijskiej prowincyi Lüttich, leży o 5 mil od Lüttichu nad rzeką Amblève, liczy 4326 mieszkańców i było niegdyś stolicą udzielnego księztwa niemieckiego Stablo, do którego należało również Malmédy, a którego panującym był każdorazowy opat sławnego w Stablo opactwa benedyktynów, założonego w r. 650 przez Ś. Remakliusa, biskupa w Tongern. *F. H. L.*

Staccato, w muzyce, od *staccare*, skakać, oznaczone małemi kreskami lub kropkami nad każdą nutą szybszego ruchu, wskazuje, że tony mają być odcinane krótko, nie zaś łączone z sobą, jak tego przeciwnie wymaga znów wyraz *legato* i łuk nad nutami poprowadzony. Przez *leggiero* (z lekkością) rozumieć należy *staccato* i *piano* (cicho) połączone razem.

Stachowicz (Michał), malarz krakowski, urodził się w r. 1768 w tym starożytnym grodzie. Ojciec drukarz widząc zdolności wrodzone do rysunku w młodym chłopcu, oddał go do malarza Molitora, a następnie do Mołodzińskiego, u którego lat siedm się uczył. Wracający z Włoch Fr. Smuglewicz, oceniwszy znakomity w młodzieńcu talent, radził udać się do Warszawy, ale Stachowicz przez całe życie nie opuścił rodzinnego miasta. Nie mając przewodnika ni mistrza dobrego w sztuce, nie widząc żadnych znakomitych wzorów, oddał się wyłącznie własnemu uczuciu i natchnieniu, które na utwory jego pędzla rozlewały wysoką poezyę i uroczą im barwę rodzinną nadawały. Brak wykształcenia artystycznego, z największą nastąpiło stratą dla ojczystej sztuki. „Obdarzony wielką twórczością pomysłów (pisze E. Rastawiecki) niezmierną łatwością w robocie, przejęty miłością ojczystego kraju, hołdujący świetnej jego przeszłości, obeznany z życiem prostego ludu, bystry dostrzegacz jego zwyczajów, zabaw, uczuć, cnót i nałogów, jakże wielkich dzieł mógł stać się twórcą, gdyby wyższe usposobienie uzdolniło go było jako artystę. Istniał w nim żywioł zostania znakomitym mistrzem, mogącym sztukę krajową wysoce pod-

nieść i rozsławić: brakło tylko przynależnego a nieposlednim przymiotom odpowiedniego usposobienia.” (*Słownik malarzów polskich*, tom 2). Wypadki w r. 1794 obudziły w nim zapał, wziął się do przedmiotów krajowych i zachował najważniejsze wydarzenia tak tego okresu jak i czasów księztwa Warszawskiego. Kiedy w r. 1846 biskup Krakowski Jan Woronicz odnawiał pałac biskupi, Stachowicz wezwany ozdobił jego komnaty szeregiem obrazów, przedstawiających dzieje krajowe, widoki miejsc i zwyczaje ludu. Praca ta wraz z pałacem zniszczoną została w strasznym pożarze Krakowa. Następnie przyozdobił malowaniami ściennemi salę uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w r. 1821. Oprócz obrazów historycznych, wiele malował religijnych, które dotąd zachowane są po wielu kościołach polskich. W r. 1814 zdjął rysunki pomników grobowych królów Polskich w katedrze Krakowskiej, tudzież wnętrze katedry i kaplicy Zygmuntowskiej. Podług jego rysunków sztychowane zostało dzieło: *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia, Varsaviae* (r. 1822), wydane staraniem i nakładem ówczesnej Komissyi Rządowej Oświecenia. Zmarł w r. 1835 w Krakowie. Obszerny życiorys i wyliczenie prac Stachowicza, podaje E. Rastawiecki. *Słownik malarzów Polskich* t. 2. Wiele malowań olejnych i akwarelli Stachowicza posiada Ambroży Grabowski. Opis ich podaje ten archeolog w *Bibljotece Warszawskiej* t. 3, roku 1866. Do pierwszego wydania *Opisu Krakowa* r. 1822 Grabowskiego, Stachowicz robił rysunki, które następnie rytowano na stali. *K. Wł. W.*

Stachowski (Franciszek Ksawery), professor uniwersytetu krakowskiego, doktor filozofii i teologii, urodził się na Białej Rusi r. 1790, nauki kończył u Jezuitów w Połocku i tamże wstąpił do zgromadzenia r. 1803; wysłuchawszy filozofii trzy lata w Petersburgu, uczył w szkołach grammatyki, toż w Połocku humaniorów a po ukończonej teologii w Witebsku w r. 1820 wraz z innymi z Rossyi wypędzony został. Wysłany do Irlandyi lat parę był rektorem seminaryjum. Zwiedził Włochy, Niemcy, Francyją, biegły w kilku językach i obeznany dobrze z naukami wyzwolonemi. Powróciwszy w r. 1823 do Galicyi przybył na wezwanie ks. Woronicza, podówczas biskupa krakowskiego, do Krakowa, którego był powinowatym i zostawał przy nim lat kilka. sekularyzowany na świeckiego księdza był kaznodzieją lat kilka na zamku, proboszczem w Wawrzeńczycach i Chrzanowie, dziekanem kollegiaty u W. Świętych, kanonikiem Krakowskim od r. 1836 archipresbyterem kościoła Panny Maryi w Krakowie, dziekanem miejskim, professorem religii przy uniwersytecie, sędzią surrogotem konsystorskim. Umarł w Krakowie r. 1850. Wydał z druku: 1) *Rozbiór dzieła Stanisława Sokołowskiego* p. n.: *Partitiones ecclesiasticae* (Połock, r. 1818, w 8-ce). 2) *Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za duszę Jana Śniadeckiego* (Kraków, r. 1832). 3) *Kazanie przy złożeniu zwłok ś. p. J. P. Woronicza arcybiskupa* (tamże, 1829). 4) *Rys życia i prac naukowych śp. Stanisława Siestrzeńcewicza arcybiskupa Metropolity* (tamże, roku 1839). *F. M. S.*

Stackelberg (Otto Magnus, hrabia), poseł i nadzwyczajny ambasador cesarzowej Katarzyny II przy dworze polskim Stanisława Augusta. Przysłany został do Warszawy w r. 1772 i pierwszem jego zadaniem, wedle wydanej instrukcyi było, wspólnie z posłami pruskim i austryjackim Benoit i Rewitzkim pierwszy rozbiór Polski spełnić, przez który: Ruś Czerwona i Podgórze Krakowskie Austryi; Pomorze Gdańskie, ziemia Chełmska i Kujawy Prussom, a Białaruś Rossyi się dostały. Po spełnieniu tego zadania został Stackelberg w urzędzie swoim w Warszawie i jako reprezentant cesarzowej Katarzyny, wszechwładną

grał rolę obok niedołężnego Stanisława Augusta. W czasie bytności tej monarchini w Kijowie i Kaniowie w r. 1787, zjechał na jej spotkanie, ale od tego czasu utracił wziętość i zaufanie dawne. W r. 1790 po siedmnastu leciech urzędowania w Warszawie został odwołanym do Petersburga. Później mianowany posłem przy dworze Sztokholskim: ale gdy tu pysznem i dumnem postępowaniem do którego nawykł w Warszawie, wywołał oburzenie Szwedów, na żądanie dworu Sztokholmskiego odwołanym został. Po śmierci Katarzyny II cesarz Paweł, nielubiący Stackelberga, przywiezionemu Stanisławowi Augustowi do Petersburga, przeznaczył go do boku zdetronizowanego króla, jako Szambelana. Duma Stackelberga nie mogła przeżyć takiego upokorzenia. Zachorował na trawiącą gorączkę, wyjechał szukając poratowania zdrowia u wód zagranicznych i umarł wkrótce w Dreznie.

Stackelberg (Otto Magnus), archeolog i malarz, ur. pod Rewlem 1787 r. Od r. 1801 uczył się w Halli a potem w Getyndze. Wróciwszy z Włoch, mieszkał w Petersburgu. W r. 1808 odbył powtórną podróż do Rzymu i Grecyi. Zwiedził Korfu, Patras, Teby, Efez, wszędzie zbierając materyjały do zamierzonego o Grecyi dzieła. W r. 1813 powrócił do Rossyi. Od 1816 r. osiadł w Rzymie i wtedy wydał: *Costumes et usages des peuples de la Grèce moderne* (1825). W r. 1828 udał się do Paryża, ztamtąd do Londynu, Drezna, i Berlina; umarł w 1834 r. Głównem jego dziełem jest: *La Grèce, vues pittoresques et topographiques* (Paryż, 1830—34, tomów 2); *Gräber der Griechen* (Berlin, 1835).

Stacyja, w ogólności stanowisko, przystanek: ztąd stacyja pocztowa po dwóch lub trzech milach, do przeprzęgu koni. *Stacyja* po łacinie *statio*, albo *stan*, byłto obowiązek utrzymania książęcia w podróży. „Obowiązku tego (jak dobrze uważa J. Moraczewski) nie można uważać wyłącznie za polski, ale za ogólny Średnich Wieków. Nie były miasta tak wspaniałe: jadący monarcha musiał wysiadać do zamków i klasztorów. Rycerz zaś i duchowny żył tylko z daniny chłopa, a zatem i król z tejże samej musiał się utrzymywać w podróży.” (*Starożytności polskie*). Za Piastów ten obowiązek żywienia i utrzymania dworu książęcego we wszystkich dobrach Ziemiańskich, przez które przejeżdżał zwano: *Hospitatio principum*. Według przywileju Leszka, książęcia sieradzkiego z roku 1286 na rzecz kasztelana warszawskiego, dla księcia przejeżdzającego latem, powinna była być dostawiona jedna krowa i dwie owce, a w czasie zimowym dwa udźce, trzydzieści kur, sto jaj, pół miary grochu, pół miary jagieł, i tercyja soli. Zdaje się, że jeżeli książę nie przejeżdżał, ta danina odsyłana była do stolicy, gdyż w przywileju dodano: *corocznie*. Później kasztelanowie i starostowie zamków królewskich wybierali te daniny na korzyść własną. Klasztory nie były wolne od *stacyi* albo *stanu*, ale za świadectwem Kromera, miały się uwolnić od nich przez składanie rocznej opłaty. (Czacki, *O prawach pol. lit.*). Za Piastów ten obowiązek dostarczania w naturze potrzeb dla książęcego dworu zamienionym został na pieniądze. Jagielle kapituła gnieźnieńska odmówiła w swych dobrach *stacyi*: a Zbigniew Oleśnicki w liście do Kazimierza Jagiellończyka, gorzko mu wyrzuca, że klasztory przez nie z ubożonemi zostały. *Stacyją* w XVI i XVII wieku, zwano u nas ciężar włościan żywienia darmo dworzan i żołnierzy. Słusznie oburzony nadużyciami pisze Starowolski w *Reformacyi obyczajów polskich*: „Ubogim chłopkom po wsiach *stacyją* naszym dragonom, hajdukom, wydawać każemy, lubo to na wesele, lub na odpust do Częstochowy, lub na sejm do Warszawy jedziemy.” *K. Wl. W.*

Stacyje, przestanki do modlitwy, miejsca gdzie się processyja zatrzymuje

dla modlitwy. Droga krzyżowa ma czternaście stacyj, przy których odbywa się rozpamiętywanie męki Pańskiej. Stacyje te są: I, Jezus Chrystusa na śmierć okrutną skazany. II, Jezus bierze krzyż na zbite ramiona swoje. III, Jezus omdlały pierwszy raz upada pod krzyżem. IV, Jezus spotyka się z Najświętszą Panną Maryją Matką swoją. V, Jezusowi krzyż ciężki pomaga nieść Szymon Cyrenejczyk. VI, Jezusowi twarz skrwawioną i oplwaną ociera święta Weronika. VII, Jezus drugi raz upada pod krzyżem. VIII, Jezus naucza płaczące nad nim niewiasty. IX, Jezus trzeci raz upada pod krzyżem. X, Jezus z szat obnażony, octem z mirrą i żółcią napojony. XI, Jezus okrutnie do krzyża przybity. XII, Jezus umiera na krzyżu. XIII, Jezus z krzyża zdjęty, złożony na łonie Najświętszej Panny Maryi i Matki swojej. XIV, Jezus do grobu złożony. W takim porządku ułożył stacyje błogosławiony Leonard de Port-Maurice, gdy około 1740 roku zaprowadził w Rzymie Drogę Krzyżową. Kongregacyja odpustów pod dniem 3 Kwietnia 1731 r., dozwala wiernym trzymać się zaprowadzonego zwyczaju odmawiania przy każdej ze czternastu stacyj słów: *Adoremus Te, Christe*, „Kłaniamy się ci, Panie Jezu Chryste i błogosławimy tobie." Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja, z wersetem *Miserere nostri*, „Zmiłuj się nad nami; w niektórych dyecezyjach dodają: *Fidelium animae*, „A dusze wiernych;" ale to nie jest zwyczajem stałym. Nawiedzać groby w Wielkim Tygodniu, po różnych kościołach, nazywa się *odbywać stacyje*. Do pobożnego odbywania stacyj, przy rozmyślaniu męki Pańskiej, przywiązane są odpusty. *L. R.*

Stade, miasto w Hannowerskiem, nad rzeką Schwinge, o¼ mili od Elby, ma 6,800 mieszkańców, jest siedliskiem władz prowincyjonalnych (*Landdrostei*) i rządu apellacyjnego, konsystorza i superyntendentury generalnej, ma gimnazyjum i seminaryjum nauczycielskie, szpital, więzienie i t. p. Handel mieszkańców na Elbie bardzo ożywiony. Stade jest silnie ufortyfikowane; zburzone roku 1786, na nowo obwarowane zostało roku 1814, wszakże w wojnie roku 1866 Prussakom nie stawiło oporu i poddało się bez wystrzału. O zniesienie tak zwanego *cła Elbiańskiego* (Stader Elbzoll) już od r. 1267 ciągłe prowadzono spory; układy w tej mierze dopiero roku 1863 przyszły do skutku. *F. H. L.*

Städel (Jan Fryderyk), znakomity znawca sztuk pięknych, ur. 1727 roku w Frankfurcie nad Menem, zm. tamże 1816 r, wszystkie swoje zbiory artystyczne, świetną mianowicie gałeryję obrazów i cały swój majątek, blisko półtora milijona guldenów, zapisał swojemu miastu rodzinnemu celem założenia Muzeum publicznego, jako też dla kształcenia i zachęty artystów. Gmach na to Muzeum ukończono r. 1833 i zakład ten, znany pod nazwą: *Städel'sches Kunstinstitut*, zaliczyć można do najbardziej dokładnych i pouczających pod względem zwłaszcza sztuki średniowiecznej *F. H. L.*

Stadhouder (wyraz hollenderski, wymawia się Stadhauder), rządzca kraju, namiestnik, tytuł nadawany najprzód gubernatorom Niderlandów, w epoce panowania książąt burgundzkich i królów hiszpańskich. W czasie powstania tego kraju za Filipa II, każda prowincyja miała swego statudera, zwierzchnią zaś nad nimi władzę miał statuder Hollandyi i takim był Wilhelm ks. Oranii. Po oderwaniu się Niderlandów, statuder zachował władzę wykonawczą i dowództwo wojsk, władza zaś prawodawcza pozostała przy stanach generalnych.

Stadion (Jan Filip Karol Józef, hrabia), austryjacki mąż stanu, urod. dnia 18 Stycznia 1763. Wykształciwszy się w Gotyndze w naukach dyplomatycznych, gdy w roku 1788 wybuchła wojna turecka i rossyjsko-szwedzka, był

posłem cesarskim w Sztokholmie, a w roku 1790 w Londynie. Uwolniony od obowiązków w r. 1792, mieszkał w dobrach swoich wraz z starszym bratem, a także w Regensburgu i w Wiedniu, i zaślubił krewnę swoją Maryją Annę hrabiankę Stadion (z linii Filipińskiej). Dopiero w r. 1797 znowu został posłem w Berlinie, gdzie wpłynął na załatwienie nieporozumień między Austryją i Prusami. Jako poseł w Petersburgu od r. 1804 gorliwie popierał trzecią koalicyję, i w r. 1805 udał się z cesarzem Alexandrem do armii. Po pokoju prezburgskim w miejsce Cobentzl'a został ministrem spraw zagranicznych. Bystro poznał jaką drogą Austryja iść winna, aby się oprzeć mogła przewadze francuzkiej, i w taki sposób wzmocnił siłę zbrojnę, że w czasie pokoju odbywała przygotowawcze ćwiczenia, nie zrywając obywatelskich swoich stosunków i że skarb nie wiele łożył na jej utrzymanie. Nadanie wojsku tak zupełnie narodowego kierunku, miało politycznie i moralnie działać w przyszłej wojnie przeciw fizycznej przewadze Napoleona. Nieszczęśliwy wypadek wojny z roku 1809, za jego poradą przedsięwziętej, zmusił go do ustąpienia miejsca hrabiemu Metternich. Stadion, przebywał jakiś czas w Pradze, a potem w swoich dobrach w Czechach, aż w r. 1812 znowu do Wiednia powołany, we wszystkich ważnych czynnościach miał udział. Po bitwie pod Lützen posłany był jako pośrednik do obozu Alexandra i Fryderyka Wilhelma, i następnie wielkim cieszył się wpływem. Po zawarciu pokoju znowu musiał podjąć się trudnego obowiązku uregulowania finansów. Nizko stojące papierowe pieniądze, według jego systemu, miały być zupełnie z obiegu wycofane i zastąpione oprocentowanym długiem państwa, a cyrkulacyja monety przywrócona. Przemianie więc pieniędzy papierowych na oprocentowane papiery skarbowe, nadano pozór przymusowej pożyczki. Jednocześnie Stadion usiłował zaprowadzić stosowne instytucyje handlowe i przez to ożywić obieg pieniędzy, tudzież wzmocnić kredyt skarbu, w tym też celu urządził bank narodowy oraz fundusz umorzenia. Wydatki państwa ograniczono i stale oznaczono, a ustawę podatkową na lepszych zasadach oparto. Stadion w części tylko dożył pocieszających skutków swoich usiłowań, umarł w Baden pod Wiedniem d. 15 Maja 1824.— Starszy jego brat, *Fryderyk Lothar, hrabia Stadion,* mąż ludzki i światły, ur. d. 6 Kwietnia 1761, przez miłość braterską zrzekł się prawa starszeństwa, poświęcił się naukom i stanowi duchownemu, i był kanonikiem katedralnym w Moguncyi i Würtzburgu radzcą rządowym tamże, potem vice-prezydentem, a następnie prezydentem. Jakiś czas sprawował urząd gubernatora w Erfurcie, był kuratorem szkoły głównej w Würzburgu, a w r. 1798 posłem z Würzburga na kongres w Rasztadt. Sekularyzował się i wszedł w służbę rządową, a najprzód został posłem na sejm w Regensburgu. Po pokoju presburgskim poruczono mu trudne zlecenie przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Austryją i Bawaryją. Gdy wybuchła wojna z r. 1809 powołano go na jeneralnego intendenta armii arcyksięcia Karola, ale niepowodzenia Austryi szybko czynność jego zakończyły. Mieszkał więc z bratem w Czechach i umarł w zamku Choden d. 9 Grudnia 1811.—Hrabia *Franciszek Serafin Stadion,* również znakomity austryjacki mąż stanu, drugi syn austryjackiego ministra hrabiego Jana Karola Filipa Józefa Stadiona urod. dnia 27 Lipca 1806, wcześnie wszedł w służbę rządową. Odznaczył się szczególniej jako urzędnik administracyjny, i zjednał sobie wdzięczną pamięć w Tryeście i w Galicyi, gdzie zarządzał wśród trudnych okoliczności z roku 1846. Po uśmierzeniu rewolucyi wiedeńskiej w roku 1848, wraz z Schwarzenbergiem i Bachem wszedł do gabinetu z dnia 21 Listopada, który się podjął odbudować

mocno wstrząśnioną monarchiję. Przy Schwarzenbergu reprezentował wolnomyślniejszy żywioł nowego zarządu, i wielkie nadzieje pokładano w jego czynach. Ale uporczywe cierpienie już w Maju 1849 zmusiło go do złożenia urzędu. Otrzymał urlop nieograniczony i wyjechał do Greffenberga na kuracyją. Ale choroba coraz bardziej wzmagała się, zapadł bez nadziei i wreszcie umarł dnia 8 Czerwca r. 1833.

Stadion (Krzysztof), biskup, z dawnego domu w Gryzonach, urodził się roku 1478, został biskupem augsburgskim r. 1517. Zaraz po objęciu stolicy biskupiej zwołał synod dyjecezalny w Dillingen, na którym ułożono statuta odpowiedne potrzebom owego czasu. Oprócz tego odbyły się dwa jeszcze synody w Dillingen, roku 1520 i r. 1536 Stadion w oporze usiłowaniom Lutra, powołał uczonych kaznodziei do katedry w Ausgburgu, zabronił czytania ksiąg Lutra. Otwarte potępianie zdrożności swoich czasów, gorliwość w zwoływaniu synodów dyjecezalnych, domaganie się odnowienia życia wewnętrznego w Kościele, pochwały dawane protostantom, słowa przez nich jemu przypisywane, podejrzenie podnoszone przeciw niemu przez niektórych teologów katolickich: tłomaczą niepewność sądu o Stadionie. Byłto wszakże mąż światły, rozsądny, mówca niepospolity, nadzwyczajnie łagodny i wyrozumiały względem protestantów, a przytem gorliwy katolik. Znajdował się prawie na wszystkich sejmach od r. 1518 do 1543, na wszystkich konferencyjach religijnych, pracował niezmordowanie nad pogodzeniem powaśnionych. Umarł roku 1543, będąc komisarzem cesarskim w Norymberdze. Erazm Roterdamczyk nazywa go chwałą biskupów swego wieku. Zaps wydał bilijografiję Krzysztofa Stadiona (r. 1799), po niemiecku. *L. R.*

Stadium. Od czasu, w którym igrzyska olimpijskie podniesione zostały do rzędu uroczystości narodowych, stadium stało się miarą długości równą 600 greckich albo 625 rzymskich stóp, tak że 40 stadiów stanowiło prawie milę geograficzną. Początkowo starożytni stadium nazywali długość szranek przeznaczonych dla zapaśników. U nas stadium znaczy pewną część czasu, w którym dokonywa się jakiś wypadek lub wywięzuje stan jakowy szczególniej w chorobie.

Stadler (Maxymilijan), kompozytor kościelny i organista, urodził się roku 1748 w Melk, uczył się muzyki i teologii, wszedł r. 1766 do zakonu benedyktynów, i w roku 1772 konsekrowany został. W owym już czasie pisał msze, magnificaty, litanije, kantaty, miserere, oraz trija, sonaty klawikordowe, koncerta skrzypcowe, melodramata i pieśni. Przytem jako professor uczył dziejów Kościoła, prawa kanonicznego i moralności. Nie zaniedbywał także służby Bożej i wybornie grał na organach. Po zniesieniu klasztorów w r. 1786, nosił nazwę abbé. W Wiedniu żył prywatnie od r. 1791—1803, potem otrzymał urząd parafijalny na przedmieściu Alt-lerchenfeld, a r. 1810 w Böhmisch-Krut. W r. 1815 dla słabości opuścił swój urząd i zamieszkał w Wiedniu, gdzie zmarł r. 1833. Z pośród licznych jego utworów, wyróżniają się mianowicie oratoryjum: *Die Befreiung Jerusalems*, wielkie requiem, Klopstock'a obchód wiosenny, kilka mszy i 24 psalmów. Występował w obronie autentyczności Mozart'owskiego Requiem przeciwko G. Weberowi.

Stadło, pierwotnie oznaczało parę samca i samicy żyjących z sobą. Później wyraz ten zastosowano do małżonków: ztąd stadło małżeńskie. Krasicki w Satyrach pisze:

„Ztąd ci teraz fenixem prawie zgodne stadło." *K. Wl. W.*

Stadnicki. Rodzina starożytna i w dziejach naszych głośna, pochodziła ze *Żmigroda,* osiadłszy w dwóch województwach: Krakowskiem i Ruskiem. Jak Długosz pisze: Wojciech Stadnicki, herbu Szeniawa, wojewoda krakowski, po śmierci Wacława króla Czeskiego i Polskiego, wiele pomógł w r. 1305 Łokietkowi, do objęcia tronu. Syn jego Jakób, kasztelan sanocki, *Szumka* zwany, ur. 1331 r., potykając się dzielnie z krzyżakami pod wsią Płowce, poległ, w godności kasztelana żarnowskiego. Z rodziny tej głośnego dobili się imienia w dziejach panowania Zygmunta III, nie tylko z przeważnych usług dla ojczyzny, ale zarówno zuchwalstwem, deptaniem praw krajowych, rozbojami i łupieżą. *Stanisław* ze Żmigrodu na Łańcucie pan, starosta żygwulski, odwagą osobistą odznaczywszy się jeszcze za Zygmunta Augusta w Inflantach, w Moskwie i przeciw tatarom, za Stefana Batorego chlubne zyskał imię w wyprawie Gdańskiej. Nienawistny Janowi Zamojskiemu, stanął po stronie Maxymilijana arcyksięcia austryjackiego, przeciw Zygmuntowi III. U Byczyny wiódł polskie chorągwie na swych braci, ale rozbity, ucieczką tylko ratował życie. W rokoszu Zebrzydowskiego rej wodził; w r. 1609 musiał się ukorzyć Zymuntowi III. W kłótniach granicznych z Opalińskim, marszałkiem wielkim koronnym, nie dbając na wyroki trybunału, zebrawszy zgraje zbójców i zbiegów węgierskich, oraz motłoch chciwy grabieży uzbroiwszy, Leżajsk spalił, Opalińskiego wziął do niewoli, w Łańcucie osadził i zaledwie wypuścił na żądanie dworu królewskiego. Niedosyć, wpadł na dobra Jarosławskie Anny księżnej Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej, dla zdobyczy łupów. Gdy władza królewska, i powaga praw okazały się słabemi, księżna wraz z Opalińskim, połączywszy zbrojne chorągwie, napadli zuchwałego banitę pod wsią *Tarnawcem* w pobliżu Leżajska d. 14 Sierpnia 1610 r., gdzie w krwawym boju poległ Stadnicki, zwany przez lud okoliczny słusznie: *djabłem Łańcuckim.* Synowie jego zapozwali księżnę Ostrogską i Opalińskiego do trybunału lubelskiego o zabójstwo ojca. Gdy sąd oddalił ich skargę, wnieśli skargę na sejm 1615 r., który uznał wyrok trybunału, uważając jako bannitę zabitego, i wieczne milczenie nakazał. Pomsta boża dotknęła dwóch jego synów starszych, wywołańców także z granic rzeczypospolitej, ci bowiem niedługo zginęli. Najmłodszy Stanisław, zubożony, dobra swoje sprzedał Lubomirskiemu, podczaszemu koronnemu. Wdowa *djabła Łańcuckiego,* po roku poślubiła Poniatowskiego pułkownika.—*Adam* brat poprzedzającego, wojewoda bełzki, za Stefana Batorego na wyprawie przeciw Moskwie złożył dowody zarówno męztwa jak znajomości sztuki wojennej. W czasie rokoszu stał przy boku króla wiernie. Idąc na pomoc Dymitrowi, dostał się w Moskwie do niewoli: trudy w niej zniesione, skróciły mu życie. Onto wniósł stanom sejmującym, ażeby zuchwałych przewódzców rokoszu miecz sprawiedliwości dosięgał: „Lepiej, mówił, jednego stracić senatora, któryby pokazał się zdrajcą ojczyzny i tronu. aniżeli dla jego dumy krew bratnią przelewać".—*Marcin,* brat *djabła Łańcuckiego,* kasztelan sanocki, czynny i dobrze zasłużony obywatel, do wielu usług publicznych od Rzeczypospolitej używany, chlubnie wspominany w ustawach sejmowych 1609, 1611 i 1616 roku. *K. Wł. W.*

Stadnicki (Michał), filolog i historyk, urodził się w ziemi Przemyskiej 1732 r. z ojca Józefa kasztelana bełzkiego. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, ukończył nauki w konwikcie warszawskim, a póżniej w Rzymie. Następnie był professorem wymowy w Warszawie i rektorem szkół. W 1781 mianowany rektorem kollegijum warszawskiego, na polepszenie jego koszt łożył. Tak był biegły w historyi krajowej i w języku łacińskim, iż na rozkaz

króla Stanisława Augusta, przedsięwziął był kontynnacyję Kroniki Polskiej Kromera po łacinie, i już znacznie postąpił w tej pracy, gdy śmierć przerwała ukończenie tego dzieła. Umarł w Warszawie 1789 r. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Oratio de natura et acte diligenter ad omnem in literis scientiisque profectum adhibenda* (Warszawa, 1760, w 4-ce). 2) *Oratio de laudibus S. Thomae Aquinatis* (tamże, 1761). 3) *Mowa na pogrzebie Jana Klemensa Branickiego* (Kraków, 1777, w 4-ce). *F. M. S.*

Stadnicki (Antoni), historyk, syn Franciszka, starosty ostrzeszowskiego i Teresy Wężykównej, obywatel galicyjski, dziedzic Żmigroda, gdzie posiadał szacowny księgozbiór do rzeczy polskich, był członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego, nader gorliwie zajmując się historyja powszechną i krajową. Umarł w r. 1836. Są w druku następujące jego dzieła: 1) *Rys historyi ludu żydowskiego w Europie, jako wstęp do dziejów ludu tegoż na ziemi Polskiej* (Kraków, 1834). 2) *Postrzeżenia nad wiekiem XIV* (tamże, 1837). *Wspomnienie cnót Anny z hrabiów Siemińskich Jabłonowskiej* (Lwów, 1828). Zostawił w rękopiśmie swoje Pamiętniki prowadzone od r. 1775 do 1820. Zamiłowanie do nauk jakie miał, przelał na synów swoich, z których dwóch Alexander i Kazimierz byli, a jeden jest dotąd znakomitością literacką historyczną w Galicyi. — **Stadnicki** (Alexander), syn poprzedzającego, urodził się d. 27 Lutego 1806 r. w Cieklinie w obwodzie Jasielskim w Galicyi. Nauki prawnicze ukończył na uniwersytecie wiedeńskim 1826 r., poczem wstąpił do służby, w której zostawał do r. 1841. W tym zawodzie nabył gruntownej znajomości prawodawstwa i praktycznego poglądu na stosunki społeczne, równie jak administracyjne Galicyi, w połączeniu z głębokiem znawstwem dziejów i prawodawstwa polskiego, co posłużyło mu do tem wytrawniejszego opracowania najważniejszych kwestyj publicznych. Wkrótce po wystąpieniu ze służby rządowej w 1844 przedłożył ówczesnemu sejmowi galicyjskiemu projekt *Nadania użytkowej własności włościanom*, któráto praca wskazuje, że Stadnicki umiał połączyć zawód uczonego z obowiązkami obywatela. Została ona wprawdzie wtedy bez skutku, lecz we cztery lata przekonano się że autor projektu dobrze rzeczy widział i odgadywał przyszłość. Niepowodzenie owego projektu nieodstręczyło go od dalszych niemniej zbawiennych dla stanu włościańskiego propozycyj. Wypracował on plan *Zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla majątków włościańskich*, który dotąd nie jest jeszcze zaprowadzony. Napisał drukowaną w dodatku do Gazety Lwowskiej gruntowną rozprawę: *O spadkach włościańskich w Galicyi*, rzecz do historyi prawodawstwa (w r. 1856) i o *Urządzeniu gmin*. Nareszcie należą do prac jego publicznych rozprawy: *O prawie przeciwko lichwie* z wielką znajomością rzeczy napisane, porównanie rozmaitych prawodawstw w tym przedmiocie z wywodem stosownych wniosków; *O autonomii* i kilkanaście innych drobniejszych artykułów w różnych dziennikach we Lwowie i w Krakowie od r. 1843 ogłaszanych. Inne prace jego wpadając bardziej w zakres badań dziejowych stanowią cenny materyjał do dziejów prawodawstwa i stosunków społecznych w Polsce. Takiemi zaś są: 1) *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat* (Lwów, 1848, w 4-ce). 2) *O kniaźstwach we wsiach wołoskich z poglądem na wójtostwa we wsiach na prawie magdeburgskiem osadzonych* (tamże, 1853). 3) *O byłych wybrannictwach* umieszczone w *Dodatku do Gazety lwowskiej* w r. 1854. 4) *Materyjały do historyi miast galicyjskich*, mianowicie akta ławnicze tarnopolskie, szczurowieckie, kulikowskie i *Pamiętniki miasta Żółkwi* (tamże, 1856). W tymże samym Dodatku drukował: *Wykład popularny Statutów Wiślickich*.

który poprzedził wielce gruntowną pracę jego pod napisem: *Pogląd krytyczny rozporządzeń tak zwanego Statutu Wiślickiego, podług przedmiotów z uwzględnieniem poprawnej wersyi A. Z. Helcla;* drukowany w *Biblijotece Warszawskiej* i także osobno wydany 1859 r. W ostatnich czasach wypracował Alexander Stadnicki pod tytułem: *Materyjały do historyi społecznej Rusi w wieku XIV*, wielce szacowną rozprawę popartą mnóstwem dokumentów zebranych z wielkim mozołem i kosztem po archiwach krajowych. Praca ta wraz z drugą: *Dodatki do herbarza Niesieckiego co do ziemian osiadłych na Rusi Czerwonej w XIV wieku*, pozostały dotąd w rękopiśmie, równie jak *Materyjały do dyplomataryusza Rusi Czerwonej*, które wszakże wymagają dopełnienia i uporządkowania. Nad temi ostatniemi pracami zajmując się, umarł nagle i z piórem w ręku d. 19 Grudnia 1861 r. we Lwowie. Jak wielce myśli jego były zajęte otworzeniem dla świata skarbów historycznych, ukrywających się po archiwach, tego najlepszym dowodem jest testament spisany w r. 1855, którym przeznaczył pod pewnemi warunkami cały swój majątek, wynoszący do 160,000 złp. na wydawanie dokumentów ważnych z archiwów grodzkich ziemi ruskiej, złożonych w archiwum rządowem we Lwowie. — **Stadnicki** (Kazimierz), współczesny młodszy brat poprzedzającego, doktor obojga prawa, nauki kończył także w Wiedniu, i wcześnie oddawszy się z zapałem badaniom historycznym, wydał dotąd z druku nader szacowne historyczne dzieła, jakiemi są: 1) *Piasty, rys historyczny* (Paryż, 1842, w 8-ce). 2) *Synowie Giedymina* (Lwów, 1849—1853, 2 tomy). W dziele tem autor skreśla całe dzieje tej rodziny z rozmaitych ciągle zbijających się wzajemnie badań kronik litewskich i ruskich, z faktów zanotowanych przez historyków i z dat dyplomatycznych zebrane. Badania te jeszcze jakkolwiek nie ukończone, lecz tak jak dotąd ogłoszone są pracą znakomitą, krytyczną, pełną nauki i sumienne wystudjowanie przeszłości. 3) *Rodowody domu Stadnickich od 1386 do 1861* (tamże, 1857—1861, folio). 4) *Kommentarz do wstępu o rodzinie Stadnickich* (tamże, 1861). *F. M. S.*

Stadnik, pokładacz stada, jak ogier, byk, kiernoz. Stadnikiem albo stadnym, w dawnej Polsce zwano, dozórcę stada, zarówno jak pastucha tegoż stada.

Stadnina, stado wyłącznie koni, złożone z klaczy, źrebiąt i ogierów.

Städtel-Enzersdorf (Encisdorf), stare warowne miasto okręgowe w Dolnych Rakuzach (Austryi właściwej), położone nad Dunajem naprzeciwko wyspy Lobawy; liczy przeszło 1,100 miesz. i posiada trzy wielkie targi zbożowe. W pobliżu tego miasteczka od strony ku Wagramowi d. 5 i 6 Czerwca 1808 r., Napoleon I odniósł świetne zwycięztwo nad wojskami austryjackiemi; dnia zaś 11 Października 1848 r. połączył się tu Ban Jelaczycz z feldmarszałkiem ks. Auersbergiem przeciwko powstańcom wiedeńskim. Okręg Städtel-Enzersdorfski liczy dwa miasta i 35 wsi, a mieszkańców 13,400. *Ad. N.*

Staël-Holstein (Anna Ludwika Germaine, z baronów Necker), sławna autorka nowszych czasów, urodziła się dnia 22 Kwietnia 1766 r. w Paryżu, gdzie jej ojciec Jakób Necker (ob.), późniejszy minister Ludwika XVI, był naówczas komissantem u bankiera Thélussion. Wychowanie macierzyńskie odebrała w surowych zasadach genewskiego kalwinizmu, ojciec zaś pieścił swoję jedynaczkę. Dom Necker'a był ogniskiem ówczesnych znakomitości naukowych, pod których wpływem wcześnie rozwijało się duchowe ukształcenie córki. Aby nie opuszczać Paryża, zaślubiła w 1786 r. szwedzkiego posła barona Staël-Holstein, lubo serce wybrało innego szlachetnego młodzieńca, Mateusza de Montmorency Jako żarliwa zwolenniczka Jana Jakóba Rousseau, któremu nawet

poświęciła jedno z dzieł swoich pod tytułem: *Lettres sur les écrits et le caractère de J. J. Rousseau* (drugie wydanie, Paryż, 1789), pani Staël nader żywy brała udział w ruchach rewolucyi francuzkiej, lubo w pośmiertnem jej dziele: *Considérations sur les principeaux évenements de la révolution française*, jawnie przechyla się za konstytucyją angielską. Kiedy minister Necker osiadł w Coppet w Szwajcaryi, p. Staël pozostała z swoją rodziną w Paryżu. W tych krwawych czasach udało jej się wielu swych przyjaciół od śmierci ocalić, lubo w końcu ucieczką ułatwioną z pomocą przyjaciela jej Manuela, sama zaledwie uniknęła rusztowania. Po krótkim w domu ojcowskim pobycie udała się do Anglii, i tu napisała dzieło w obronie Maryi Antoniny, pod tytułem: *Réflexions sur le procès de la reine* (Paryż, 1793). Jeszcze przed wypadkami z d. 10 Sierpnia, p. Staël przedstawiła ministrowi Montmorin plan, mający na celu ułatwienie ucieczki królewskiej rodzinie, nigdy jednak w wykonanie niewprowadzony. Po upadku Rebespierr'a wydała: *Réflexions sur la paix adressées à Mr. Pitt et aux Français* (Paryż, 1794) i *Réflexions sur la paix intérieure* (Paryż, 1795). Kiedy Szwecyja uznała rzeczpospolitą francuzką, p. Staël wróciła wraz z małżonkiem do Paryża i wtedy weszła w bliższe stosunki z tak zwanym *Cercle constitutionel*. W 1795 r. wydała niektóre dawniejsze swoje opowiadania dramata (1796). Następnie ogłosiła drukiem pełne głębokich i pouczających myśli dzieło pod tytułem: *De l'influence des passions sur le bonheur des individus et des nations* (Paryż, 1796) i inne: *De la litterature considerée dans ses rapports avec les institutions sociales* (Paryż, 1796, t. 2). W tymże czasie rozłączyła się z mężem; wkrótce wszakże, złamanego chorobą, troskliwem otoczyła staraniem, a nawet towarzyszyła mu w podróży do Szwajcaryi, podczas której tamże zakończył życie w Poligni dnia 9 Maja 1802 r. Wkrótce potem poznała Bonapartego, któremu nie podobały się polityczne jej przekonania. Wydane w 1802 r. przez Necker'a: *Dernières vues de politique et de finances* posłużyły za pozór do niejakich prześladowań pani Staël. Obwinionej o udzielanie ojcu fałszych doniesień, Bonaparte kazał oświadczyć, że walałby ją widzieć zdala od siebie przynajmniej o 40 godzin od Paryża. Skazana więc na wygnanie, p. Staël udała się do swej przyjaciółki Récamier w St. Brice pod Ecouen, a następnie do Coppet, zkąd po napisaniu romansu *Delphine* (Paryż, 1803, t. 6), udała się do Niemiec i tu prawie przez rok przemieszkiwała w Weimarze i Berlinie. Owocem tego pobytu i podróży było dzieło *De l'Allemagne*, które skonfiskowane przez cesarską policyję w r. 1810 w Paryżu, dopiero w 1813 r. ukazało się w Londynie. Książka ta napisana przy współudziale A. W. Schlegl'a, z którym, panią Staël ścisła łączyła przyjaźń, po raz pierwszy dała poznać Francuzom stopień duchowego rozwoju Niemiec. Po śmierci ojca w 1809 r. p. Staël złożyła dowody swej dziecięcej czułości w wydanych: *Monuscrits de Mr. Necker publiés par sa fille* (1805 r.) i romansie *Corinne ou l'Italie* (Paryż, 1807, t. 2) jeszcze w czasie jej pobytu we Włoszech rozpoczętym. To ostatnie dzieło, w którem romans przeplatają urocze obrazy Włoch, należy do najświetniejszych utworów tej autorki. W 1806 r. powróciła do Francyi, lubo pobyt w Paryżu był jej jeszcze wzbronionym. W 1807 r. bawiła w Wiedniu i w Coppet w Szwajcaryi, gdzie napisała kilka utworów dla sceny. Późniejszy jej powrót do Francyi wstrzymano nowym wyrokiem wygnania z poleceniem ograniczenia się na mieszkaniu w Coppet. W tymże czasie, przyjaciel pani Staël, A. W. Schlegel (ob.) zmuszony był opuścić ją, a Montmorency i pani Récamier, skazani zostali również na wygnanie. Tak osamotniona, na wiosnę 1812 r. opuściwszy Coppet, udała

się w podróż do Wiednia, Moskwy i Petersburga, ztamtąd do Szwecyi, gdzie jej syn Albert poległ w pojedynku. Bawiąc w Szwecyi napisała: *Dix années d' exil* (Lipsk, 1822) i *Réflexions sur le suicide* (Sztokholm, 1812).) Po upadku Napoleona przebywała po większej części w Paryżu, gdzie jej córka (zmarła w 1838 r.), poślubiła księcia Broglie, sama zaś weszła w powtórne związki małżeńskie z francuzkim oficerem de Rocca. Aby nie utracić znanego imienia, ślub odbył się potajemnie. Otoczona przyjaciołmi jak, Benijamin Constant, Guizot, Brogle i wielą innymi zwolennikami dawnego porządku rzeczy, p. Staël poświęciła ostatnie lata wypracowaniu dzieła: *Considérations sur la révolution française* i przejrzeniu dawniejszych prac swoich. Umarła w Paryżu d. 14 Lipca 1817 r. Staraniem syna wyszły z druku wszystkie jej dzieła w Paryżu 1820—1821 r. w 18 tomach, z dołączeniem życiorysu skreślonego piórem pani Necker de Saussure. Ob. Hortense Allard, *Lettres sur les ouvrages de Madame de Staël* (Paryż, 1824).—**Staël** (August Ludwik, baron de), najstarszy syn poprzedzającej, ur. d. 30 Sierpnia 1790 r. autor dzieła: *Notice sur Mad. Necker* (Paryż, 1820) i szacownych *Lettres sur l' Angleterre* (Paryż, 1826), umarł w Coppet d. 19 Listopada 1827 r.

Staempfli (Jakób), mąż stanu szwajcarski, urodzony w kantonie Bern w 1820 r. z rodziców stanu kmiecego, po ukończeniu nauk elementarnych, udał się do Francyi. Za powrotem do Bern uczył się prawa, i w r. 1843 został adwokatem. Odtąd stał się gorliwym stronnikiem partyi radykalnej, należał do redakcyi Gazety Berneńskiej, energicznie domagał się przejrzenia ustawy federalnej, i w wyznaczonym na ten cel komitecie wraz z p. Ochsenbein zasiadał. Powołany w 1846 r. do rady stanu, został dyrektorem skarbu i wtedy czynnie zajmował się urządzeniem centralnej siły wojennej. W następnym roku wybrany na sejmie, głosował za zniesieniem Sonderbundu i wypowiedział wojnę siedmiu przeciwnym kantonom. Usilnie także obstawał za zaprowadzeniem organizacyi z władzą silniejszą niż federacyja i domagał się wypędzenia jezuitów. W czasie tej krótkiej kampanii, ukończonej upadkiem Sonderbundu, Staempfli był kassyjerem wojennym. W 1848 r. oświadczył się przeciw nowej ustawie, co mu zatamowała drogę do rady narodowej; wszakże w następnym roku został wybrany na prezydenta kantonu Bern. Po upadku rządu radykalnego, w 1850 r. wrócił do adwokatury, nie przestając zajmować się polityką. W wyborach z r. 1851 został znów prezesem rady narodowej, a w r. 1858 vice-prezesem związku. W r. 1860 wszedł do ministerstwa konfederacyi szwajcarskiej, jako naczelnik departamentu wojskowego. W roku następnym został prezesem zgromadzenia federalnego i wtedy jawnie opierał się zawarciu traktatu handlowego z Francyją i neutralizacyi północnych prowincyj Sabaudyi. W r. 1863 został naczelnikiem demartamentu wojennego. Staempfli jako mówca i mąż stanu, wysokie w kraju zajmuje stanowisko.

Staffa, wysepka niezamieszkała i naga na zachodniem pobrzeżu Szkocyi, długa na pół mili, składa się cała z bazaltu, który zwłaszcza od strony południowej tworzy wspaniałe kolumnady; sławna jest szczególnie dla znajdującej się tu grotty Fingala (ob.), oraz grobli i drogi olbrzymów. Cała część południowo-zachodnia spoczywa na kolumnach bazaltowych, wysokich na przeszło 50 stóp, a stojących w kierunku biegu zatok na gruncie skał nieforemnych.

Stafford, jedno z zachodnich hrabstw Anglii środkowej, liczy na mil kw. $53^1/_3$ rozległości, 640,000 ludności. Część północna od Uttoexeter aż do Newcastle jest bagnistą; puszcze i lasy zajmują tu przeszło 10 mil kw., a wzgórza Moorlandhills dochodzą do wysokości 1,082 stóp (jak Weaverhill), 758 stóp

(jak Ashleyhill): wśród jałowych tych okolic, kilka ukazuje się pięknych dolin. Część środkowa stanowi żyzną równinę przeplataną pagórkami; część południowa obfituje w rudę żelazną i węgiel kamienny, główną hrabstwa stanowiące produkcyję. Pokłady rudy żelaznej ciągną się jużto ponad, już po pod pokładami węgla w okolicach Wednesbury, Tipton, Bilston, Sedgeley, Newcastle. Największa kopalnia miedzi jest w górze Ecton pod Warslow'em. Niewyczerpane łomy kamienia wapiennego zawierają pagórki Moorlands, brzegi rzeki Dove, wzgórza Sedgeley i Dudle-castle, a nadto marmur kolorowy, alabaster i kamień młyński. Glina garncarska w wielkiej przestrzeni przerabianą bywa przez 100,000 mieszkańców w Potteries, na słynne naczynia Wedgwood'skie, a długi pas ziemi ciągnący się od Wolverhampton aż do Birmingham podobny jest do kraju Cyklopów, gdzie dzień i noc ulatują płomienie i dymy wielkich pieców i fabryk. Żelazo przerabiane bywa na towary, zamki, gwoździe, stal, narzędzia rzemieślnicze i t. p. Znakomitym także jest przemysł wyrobów miedzianych, skórzanych, wełnianych, lnianych, żaglowych i t. p., a transport ułatwiają rzeki Trent i Dove, kanały Grand-Trunk, Stafford-Worcester i Birmingham'ski, kolej żelazna Grand-Junction, idące przez garncarnie (Potteries) i kilka innych dróg żelaznych i żwirowych. Rozwój wielki fabryczny tamuje nieco rozwój rolnictwa. Stolica *Stafford* nad rzeką Sow, wpadającą do Trentu i nad kanałem Grand-Trunk, żelaznicami połączona z wielu miastami, jest starem i dobrze zabudowanem miastem, ma 2 kościoły, z których P. Maryi ma piękne grobowce i misterną chrzcielnicę, pałac assyzów, szpital, dom obłąkanych, teatr i 12,000 mieszkańców; fabryki sukna, wyroby garncarskie, garbarskie i szewckie i ożywione targi. Najludniejszem i najpracowitszem z miast jest *Wolverhampton* (ob.); dalej: *Walsall* mające 27,000 ludności i fabryki stali; *Sedgeley* z 20,000 mieszkańców, fabryki żelazne i blizkie kopalnie węgla; *Bilston* z 21,000 mieszkańców, fabryki żelazne i blizkie kopalnie węgla: *Bilston* z 21,000 mieszkańców, fabryki żelaza, blachy, emalii, kopalnie węgla i łomy marmuru; *Westbromwich* z 19,000 mieszk., fabryki gwoździ; *Wednesbury* 13,000 ludności, gotycki kościół, fabryki i wyroby siodlarskie, stolarskie i ciesielskie; *Newcastle under Lyne*, stolica garncarzy, z 12,000 mieszk.; *Leek* z 10,000 mieszk., fabryki jedwabiu, guzików, miedzi, kopalnie węgla; *Tamworth* 9,000 mieszk., fabryka skór, kartonu, browary; *Burton upon Trent* z mostem o 36 łukach, ratuszem i zwaliskami opactwa z r. 1004, ma 8,000 ludności, kilka fabryk, wiele rękodzielni i browar piwa angielskiego (*ale*); *Lichfield* nad rzeką Trent, siedziba biskupa, ma 7,500 mieszkańców, przemysł lniany, katedrę z grobowcami Samuela Johnson'a i Garricka.

Stafier, *Sztafier*, *Stafir*, z włoskiego: *Stafiere*, lokaj. Wyraz ten używany za Jagiellonów, powtarzają jeszcze pisarze czasów Stanisława Augusta. Ztąd *sztafirować* się, muskać, gładzić, ażeby się lepiej przedstawić. U krawców sztafirować lub obsztafirować, jestto sposób przyszywania podszewki brzegiem do sukna lub materyi.

Stägemann (Fryderyk August), pruski mąż stanu i poeta, ur. r. 1763 w Vierraden w Ukermarchii, gdzie ojciec jego był pastorem. Za młodu zostawszy sierotą, kończył nauki gimnazyjalne w Berlinie, a prawne w Halli, poczem r. 1785 wstąpił do służby publicznej. W r. 1806 był już naczelnym radzcą skarbowym, potem zostawał przy kanclerzu księciu Hardenberg, któremu towarzyszył na kongres Wiedeński. Umarł r. 1840. Jako autor pism politycznych, bardziej zaś jeszcze jako poeta patryjotyczny, odznaczał się Stä-

gemann podczas wojen **1813**, **14** i **15** roku; poezyje wydał p. t.: *Historische Erinnerungen in lyrischen Gedichten* i *Sonette* (do żony), wszystkie zaś celują formą mistrzowską, siłą albo rzewnem uczuciem. *F. H. L.*

Stagyra, *Stagira,* miasto w Macedonii, między Amphipolis i Akanthos, w pobliżu góry Athos, sławne jako miejsce urodzenia filozofa Arystotelesa, który od niego częstokroć nazywa się Stagyritą. *F. H. L.*

Stagnelius (Eryk Jan), szwedzki poeta, urodzony r. **1793** w Kalmar, gdzie ojciec jego był biskupem, uczył się w Lund i Upsali, poczem pracował w królewskiej kancellaryi. Od najpierwszej młodości czerpał naukę z książek swego ojca, który kierując głównie jego wychowaniem, z podziwem przyjmował pierwsze próby talentu syna. Naukę tożsamości *(Identitätslehre)* Schellinga w dziwny sposób usiłował on stopić z mystyczną nauką gnostyków. Daleki od zabaw towarzyskiego życia, w sobie zamknięty i ponury, lubo nie umiejący hamować namiętności, wcześnie podkopał swoje zdrowie. Dla przytłumienia dręczących go cierpień fizycznych i podniecenia zwątlałego ducha, szukał osłody w rozpalających napojach, co przyspieszyło zupełne rozstrojenie umysłu. W takim stanie Stagnelius zmarł w **1823** r. W **1817** r. akademija szwedzka uwieńczyła bohaterski jego poemat: *Włodzimierz Wielki.* Poezyje *Lilje Saronu* i *Bachantki* w całej pełni talent jego okazały. Dramatyczny utwór *Męczennicy,* znany w niemieckim przekładzie Clarus'a (Ratyzbona, **1833**), możnaby raczej nazwać tragedyją chrześcijańską. Do najsłabszych prac Stagnelius'a należą poezyje epiczne, z tragedyi zaś, żadna nie da się zastosować do sceny. Najdokładniejszy wykończeniem jest jego dramatyczny utwór *Rycerstwo.* Za życia wydał swoje *Poezyje,* po jego zaś śmierci staraniem Hammerskölda wydane *Pisma Stagnelius'a* (Sztokholm, **1851**, **1852**, t. **2**), najlepiej dają poznać tego poetę. Pełna ognia fantazyja, obok melodyjnego wiersza, stanowi główną cechę jego talentu. Przekład niemiecki dzieł Stagnelius'a uskutecznił Kannegiesser (Lipsk, **1851**, t. **6**).

Stahl (Jerzy Ernest), znakomity chemik i lekarz, urodził się w Ansbach **1660** r. Nauk słuchał w Jenie, w r. **1687** został lekarzem nadwornym księcia Wejmarskiego, w r. **1694** professorem medycyny w uniwersytecie w Halli, **1716** r. lekarzem przybocznym króla pruskiego, umarł w Berlinie **1734** roku. W czasach jego massę doświadczeń chemicznych znakomicie pracami swemi rozszerzyli: van Helmont, Homberg, Kunkel, Boyle, Hooke, Becher i inni, lecz w ogromie tych wiadomości panowała nieprzenikniona ciemność, którą dopiero Stahl rozproszył i na miejsce jej postawił światło, dozwalające dalej w tej nauce postępować. Teoryja przez niego zbudowana, powszechnie przyjęta, utrzymała się aż do Lavoisier'a, polegająca na wprowadzeniu flogistonu, t. j. pierwiastku, który łącząc się z ciałami, czyni je lżejszemi i w czasie palenia ulatnia się. Według teoryi Stahl'a, wszystkie metalle uważane były za związki tego, co obecnie nazywamy ich tlenkami, z flogistonem, a uwalnianie się ich od flogistonu (deflogistonizowanie) znaczyło, to samo, co obecnie łączenie się z tlenem, czyli utlenianie. Chociaż jednostronną teoryją swoją Stahl uczynił jeszcze jednostronniejszą, pominąwszy działanie pierwiastków powietrza na ciała, przecież niewielu jest mężów, którzyby tyle co Stahl przyczynili się do postępów chemii. Odkrył wiele własności alkalijów, ziem alkalicznych i kwasów i nadał chemii postać nauki. Głównem dziełem jego jest: *Experimenta et observationes chemicae* (Berlin, **1731**). Stał się słynnym w medycynie jako przeciwnik Hoffmann'a i z nauki o wpływach psychicznych; głównem jego

dziełem w tym przedmiocie jest: *Theoria medica vera* (Halla, 1707; ostatnie wydanie Choulant'a w 3 tomach, Lipsk, 1831—33).

Stainer albo *Steiner* (J.), urodzony w Apsom pod Hall, w Tyrolu, słynny tyrolski lutnik, uczeń M. Amati'ego w Kremonie, gdzie najlepsze swe skrzypce miał wyrabiać. Szczegóły życia jego mało są znane. Z początku obnosił on swe instrumenta kramem, sprzedając je po 6 złotych za sztukę. Od r. 1650 do 1657 żył w rodzinnem gnieździe i pracował podobno z pomocą swego brata *Marka*, który był mnichem. Z tej epoki istnieje kilkanaście skrzypiec i kilka altówek; wszystkie są wyborne i przez znawców opłacane bywają po 300 dukatów za instrument. Fabrykanci wszakże tyrolscy fałszowali nieraz etykietę mistrza na swych wyrobach, by im większą nadać cenę; ztąd nader należy być ostrożnym w ocenianiu tyrolskich ówczesnych instrumentów. W r. 1669 został nadwornym fabrykantem skrzypiec arcyksięcia Ferdynanda Karola. Po śmierci swej żony, Steiner miał wstąpić do klasztoru, gdzie zmarł w obłąkaniu niewiadomo kiedy (zapewne około r. 1682).

Stair (James Dalrymple, vicehrabia), mąż w historyi Szkocyi często wspominany, urodził się 1619 roku, poświęcił się nauce prawa i na przedstawienie Monka w 1657 r. Kromwell mianował go sędzią w *Court of session*. Karol II, którego restauracyją popierał Stair, mianował go w r. 1664 baronetem, a w 1671 r. prezesem *Court of session*; gdy jednak dwór coraz więcej absolutne usposobienie objawiał, przeszedł do oppozycyi i w 1681 musiał uciekać do Hollandyi, gdzie mocno pracował nad obaleniem domu Stuartów. Rewolucyja z r. 1688 sprowadziła go napowrót do Anglii; odzyskał więc urząd dawniejszy, a w r. 1690 mianowany vicehrabią, Stair umarł 25 Listopada roku 1695. — **Stair** (Jan Dalrymple, pierwszy hrabia), syn poprzedzającego, miał wielkie łaski u Wilhelma III, który go mianował lordem adwokatem, a później, sekretarzem stanu Szkocyi, któryto jednak urząd złożyć musiał, z powodu przypisywanej mu rzezi w Glencoe. Mimo to w r. 1703 otrzymał tytuł vicehrabiego Dalrymple i hrabiego Stair i umarł 8 Stycznia 1707 r. — **Stair** (Jan Dalrymple, drugi hrabia), mąż stanu i wódz angielski, urodził się 1673 r. w Edymburgu. Podobnie jak dziad i ojciec, podzielał sprawę orańską i antistuartowską, towarzyszył królowi Wilhelmowi III (1691) do Irlandyi, jako oficer gwardyi, potem wprawiał się do stanu rycerskiego w wojnie o dziedzictwo tronu hiszpańskiego pod Marlborukiem. W r. 1709 przeszedł na drogę dyplomatyczną i został posłem przy dworze polskim, a później przy francuzkim. Po śmierci mianowicie Ludwika XIV, posiadł wielki wpływ u kardynała Dubois, rozerwał związek rodzinny burboński między Francyją a Hiszpaniją, skłonił Francyją do dania pierwszeństwa Stuartom i do połączenia się z mocarstwami morskiemi, a przez to dopomógł do przeprowadzenia jednej z najważniejszych owego czasu zmian politycznych. Gdy Anglija po wybuchu wojny o następstwo tronu w Austryi, uzbroiła tak zwaną pragmatyczną armiję posiłkową dla Maryi Teressy, zaraz mianowano go posłem przy stanach generalnych i dowódzcą owego wojska ze stopniem feldmarszałka. Udało się wciągnąć stany generalne do związku przeciw Francyi i z wojskiem swojem dotrzeć aż do Menu, gdzie 27 Czerwca 1745 roku pod Dettingen, niedaleko Aszaffenburga, poraził Francuzów dowodzonych przez Noaille'sa. Lecz naczelne dowództwo, wdawanie się ministrów i dyplomatów, niejedność sprzymierzonych, skłoniły go do opuszczenia wojska zaraz po zwybięztwie, do ogłoszenia niezadowolenia swojego przez pisma publiczne. To poróżniło go z dworem, przeżył zatem jakiś czas w niełasce, aż powstanie Jakobitów

w Szkocyi (1745) sprawiło, że znowu objął dowództwo nad uorganizowanem w Anglii wojskiem i pojednał się z królem. Umarł 1747. — **Stair** (Jan Hamilton-Dalrymple, ósmy hrabia), urodzony 15 Czerwca 1771 r. z linii pobocznej, od 1790 r. służył w wojsku angielskiem, odznaczająco się walczył w Hollandyi i we Flandryi 1794—1795 r. i potem miał udział w wyprawie do Kopenhagi w 1807 r., za co otrzymał stopień generała majora. Po zawarciu pokoju, wraz z innemi członkami arystokratycznemi, założył sobie zadanie, uwolnić Szkocyję od wyłącznego wpływu torysów, już od pół wieku trwającego. Wystąpił jako kandydat do parlamentu z Lothian, lecz nie utrzymał się z powodu przeważającego wpływu przeciwnego stronnictwa. Gdy jednak bil reformy w 1832 i w Szkocyi utworzył nowe niezależne ciało wyborcze, wybrano go znaczną większością głosów. W 1838 r. postąpił na rzeczywistego generała i 20 Marca 1840 po stryju Janie Wilhelmie Henryku został hrabią Stair. W Kwietniu 1841 otrzymał tytuł lorda Oxenfoord i godność para Anglii, i za gabinetu wigów od r. 1840—41, tudzież od 1846—52 sprawował urząd wielkiego zachowawcy pieczęci szkockiej. Umarł w Oxenford-Castle 10 Stycznia 1853 r. Po nim nastąpił jego brat *North Dalrymple* jako dziewiąty *hrabia Stair*. Jego syn, *Jan vicehrabia Dalrymple*, urodzony 1 Kwietnia 1819 roku, od roku 1841 członek parlamentu z Wigtonshire, zaślubił w 1841 córkę księcia de Coigny.

Staje (stajanie), pomiar gruntu. Solski w Geometryi pisze, że: „mila polska ma stajan 36.” Grzepski liczy staje za ośmnastą część łanu. Czacki mówi: „Staje powinno mieć 220 kroków.” Haur, ekonomista z czasów Jana III, wyraża: „Staje ma w sobie kroków 120, t. j. stóp 625.” Jakubowski pisze: „Łan polski dzieli się na 3 pola, w każdem polu wzdłuż jest staj 4, każde staje wzdłuż 150 stóp.” Ostrowski w Prawie Cywilnem mówi: „Staje geometryczne ma kroków geometrycznych 125 albo łokci 416 i calów 16; staje statutowe łokci 84.”

Stajnia, jestto budynek służący do pomieszczenia koni. Warunki hygieniczne oparte na znajomości natury konia, oraz wygodne wewnętrzne urządzenie odpowiednie przeznaczeniu i rassie koni, stanowią wartość stajni. Stosownie do rozmaitych celów i stajnie bywają rozmaite, gdyż inna stajnia potrzebna jest dla koni fornalskich czyli roboczych, inna dla cugowych, a inna z przeznaczeniem do hodowli koni pełnej krwi. Nadto, stajnia może być pojedyńcza, gdzie konie stają jednym rzędem, i podwójna w której ustawione są dwoma rzędami. Głównie zwrócimy tu uwagę na stajnię dla koni roboczych, gdyż bez tej żadne gospodarstwo obejść się nie może; stajnie zaś dla hodowli rassowej, z powodu swej kosztowności, wyjątkiem w kraju być muszą i należyć mogą tylko do ludzi specyjalnych w tej gałęzi przemysłu rolniczego. Wiadoma ważność wpływu powietrza na każdą istotę, z tego względu stajnia winna być wystawiona na południe lub południo-wschód, z zabezpieczeniem od północy w okolicach mianowicie zimnych i wilgotnych, z otworami modyfikującemi zbytek letnich upałów; w pewnej odległości od wody stojącej, gnojowisk i t. p. miejsc wydzielających z siebie miazma i złe powietrze. Co do powietrza mającego się znajdować wewnątrz stajni, odnośnie do potrzeb każdej sztuki, ogólna formuła wymaga 4 metry na każde 100 kilos żywej wagi, czyli kubiczność powietrza według zasad nauki uważana za potrzebną dla jednego konia wynosi w przecięciu: 20—30 metrów sześciennych, chociaż widocznie wzrost konia, pora roku, wietrzniki stajenne i t. d. warunki te mogą zmieniać. Aby otrzymać 20—25 metrów kw. powietrza, przestrzeń dostateczna dla ka-

żdego konia będzie (przy wysokości stajni 3—4 metr.) 6—7 m. kw., ktore się otrzymuje dając szerokości 1 m. 60—1 m. 75, a długości 3 m. i korytarz z tyłu 1 m. 50. Ze względu na suchość, stajnia winna być stawiana na gruncie przepuszczalnym, nieścisłym, nieco wyniesionym, z lekkim spadkiem. Co do wewnętrznego urządzenia i ochrony od wilgoci nóg, tych najważniejszych organów konia, każda stajnia winna mieć podłogę. Dobra podłoga musi być: *nieprzenikliwa*, aby części płynne łatwo spływając, nie zostawiały po sobie niezdrowych wyziewów; *równa*, aby koń kładąc się nie kaleczył o części wystające; *nieśliska*, gdyż w przeciwnym razie konie narażone bywają na wywichnięcie członków, a klacze źrebne na zrzucanie płodu; nakoniec powinna posiadać pewną *elastyczność*, gdyż zupełnie twarda męczy nogi i sprowadza kalectwa. Rozmaite materyjały na stajenną podłogę używane, posiadając różne zalety i niedogodności, wymagają umiejętnego stosowania i właściwego użycia. Podłoga z gliny ubitej, jak klepisko w stodole, jest najtańszą, lecz najwięcej staranności potrzebuje, gdyż jako przemiękliwa, wymaga wiele słania, częstej reparacyi i ciągłego dozoru; z kamienia nierówna i zbyt twarda; z drzewa śliska, nasiąkająca uryną i zanieczyszczająca powietrze; gorsza z bali, lepsza z palików dębowych pionowo wbijanych; z cegły palonej nietrwała i twarda. Cementowa, a szczególniej też smołowcowa podłoga, jest najlepszą i najmniej niedogodności przedstawia, dlatego też za granicą powszechnie wchodzi w użycie. Pochyłość podłogi ku tyłowi wynosić powinna 2—3 cali, większy spadek męczy zadnie nogi. Dla ścieku dają się w stajniach rynny i rynsztoki; rynna umieszcza się za koniem, celem odprowadzenia uryny do rynsztoka, który przechodzi wzdłuż korytarza z tyłu koni. Co do otworów stajennych, drzwi lub wrota winne być na wschód lub zachód, podwójne, wysokie, obszerne, dobrze zamykające się, z krawędziami zaookraglonemi i wyheblowanemi, aby konie bioder nie zbijały i wygodnie bez narażenia na stłuczenie mogły być wyprowadzane ze stajni. Okna w pojedyńczych stajniach najlepsze są od tyłu zwierząt, a w podwójnych nade drzwiami, lub jeśli w głowach i ku stronie południowej, to powinny być dane tak wysoko, aby światła słonecznego promienie nie raziły oczów, gdyż to szkodliwie na wzrok wpływa; w takim razie dobre są żaluzje z rzadkiego płótna. *Wietrzniki* (wentylle) nader są użyteczne do oczyszczania stajni z niezdrowego powietrza; najlepsze są z desek czworobocznych przez sufit i poddasze wyprowadzone na wierzch dachu, w górze kapą na słupkach osłonione, a u dołu równo z powałą zasuwane. W ogóle wszystkie otwory tak powinny być urządzone, aby żaden przeciąg powietrza (cug) nie miał miejsca, gdyż to łatwo sprowadza niebezpieczne choroby z zaziębienia, zawiania i t. d. Pułap czyli sufit zwykle daje się z desek dobrze spojonych i gliną szczelnie ulepionych. Żłoby czyli koryta bywają z drzewa, żelazne lub kamienne. Pierwsze z bali 2-calowych dębowych winne być szerokości w górze 35 cent., na dole 28 cent. i głębokości 28 cent.; ukośne na zewnątrz, w jednym końcu nieco niżej ustawione i tu powinien być otwór zatykać się mogący, przez któryby można wypuścić wodę do umywania koryt użytą. Koryta żelazne lane są pojedyńcze i mają kształt muszli albo prostokątny. Ostatnie z powodu swej właściwej głębokości są lepsze; każde z nich powinno być osadzone w balu przez długość stajni idącym. Żłoby kamienne z powodu swej kosztowności i zawierania wiele miejsca tylko w boxach są odpowiednie. Drabki służące do zadawania siana w boxach używane żelazne, w kształcie kosza, nie zawieszają się nad żłobem. W stajniach zwyczajnych tańsze i dogodniejsze są drewniane, które zawieszają się nad kory-

tem, ile możności w kierunku zbliżonym do pionowego, aby okruchy sienne nie spadały na głowę konia. U drabiny drągi powinny być sosnowe na 55 cent. od siebie oddalone, a pręty dębowe na 10 cent. jeden od drugiego, wszystko gładko wyheblowane. O żłobach dodać tu jeszcze należy, że winne być od podłogi odległe na 90 centim., a od muru na 10 cent. Celem zaochronienia koni od kąsania się i wierzgania dawane bywają w stajniach klatki i przegrody. Dla koni roboczych zwykle przegroda daje się na jednę fornalkę, t. j. na 4 konie; cugowe osobno stać powinny, a ogiery, klacze źrebne i z źrebiętami, oraz konie pełnej krwi potrzebują klatek. Przegrody są stałe i ruchome; pierwsze używane dla ogierów i koni niespokojnych dają się z desek i dochodzą do ziemi; drugie z drągów lub desek robią się w ten sposób: u dwóch słupków na łańcuszkach zawiesza się poziomo gładko wyheblowany drążek, mogący się łatwo poruszać; podobnież zawieszana bywa deska 5—6 cent. gruba, 30—40 szeroka, pokryta z wierzchu i u dołu plecionką słomianą, to ostatnie urządzenie powszechnie jest zalecane. Na konia pojedyńczo w przegrodzie stojącego liczy się szerokości 6 stóp. Co do klatek zwanych boxami, to najlepsze są z drążków sztachetowym sposobem wyrobionych; w klatce konie zwykle nie są wiązane, dla tego też obszerność klatki najmniej wynosić powinna 10—12 stóp długości, 8—10 szerokości. Pomijając mniej znaczące szczegóły, w zakończeniu tę uwagę dodać należy, że każda stajnia tak powinna być urządzona, aby jak najłatwiej mogła być dozorowana, aby wszędzie wygodny był wstęp i bez trudności mógł być utrzymany porządek. *Ad. B.*

Stal, ob. *Żelazo.*

Stalaktyty (z greckiego *stalaktos*, spadający kroplami) i *stalagmity* (z greckiego *stalagmos* ściekanie) są utworami wapiennemi, włóknistemi, białego, popielatego, żółtawego, brunatnego, rzadziej czerwonego, zielonego lub błękitnego koloru. Powstają one jako osad krystaliczny z wody sączącej się ze skał wapiennych, która będąc obciążona kwasem węglanym, rozpuszcza wapno a dostawszy się na zewnątrz, pozbywa się kwasu węglanego i osadza wapno w niej rozpuszczone. Stalaktytyty napotykają się głównie w większych lub mniejszych jaskiniach skał wapiennych, gdzie przedstawiają się w postaci sopli zwieszonych od sklepienia i mają kształt najrozmaitszy. Często stalaktyty tworzą ogromne słupy, które za uderzeniem mocny dźwięk wydają. Najpiękniejsze tego rodzaju utwory znajdują się w jaskiniach Harcu, Frankonii, Francyi, Szwecyi i na wyspie Krecie.

Stalla, są to siedzenia w kościele dla prałatów i kanoników, umieszczane w prezbyteryum czyli chórze. Nowy członek kapituły wprowadza się do *stallum* i ztąd pochodzi wyraz *installacyja.* Stalla zwykle są rzeźbione i stanowią ozdobę presbyteryum. Arcydziełem pierwszego rzędu jest rzeźba stallów w kościele katedralnym w Ulm. Wychwalają także stalla w kościele starożytnego opactwa Zwiefalten, w Szwabii. Początek zaprowadzenia stallów sięga wieku XI.

Stalmach (Piotr), współczesny redaktor zamieszkały w Cieszynie. Wydawał tamże czasopisma polskie, obejmujące w sobie wiele wiadomości miejscowych i pożytecznych dla ludu szląskiego. Takiemi były od r. 1848—1850 *Tygodnik Cieszyński* przeobrażony następnie na *Przegląd politycznych wiadomości,* istniejący w latach r. 1851 i 1852, który się zamienił na *Miesięcznik Cieszyński,* wychodzący od dnia 21 Czerwca r. 1851—dnia 29 Kwietnia r. 1852 Wreszcie powstała *Gwiazdka Cieszyńska,* bardzo starannie przez Stalmacha redagowana. *F. M. S.*

Stalorytnictwo. Reprodukcyja obrazów za pomocą rytowania na tablicach stalowych wznaleziona została przez Karola Heath'a w Anglii r. 1820. Wprawdzie sto lat już pierwej zamiast miedzianych używano żelaznych i stalowych tablic do tego celu, lecz Heath wynalazł nowy sposób postępowania. Tablice stalowe pod rylec przeznaczone zostają na powierzchni odwęglone, to jest pozbawione węgla do składu stali wchodzącego, przez co stają się miększe i przez to lepiej na nich ryć można niż na najlepszych tablicach miedzianych. Po wykończeniu pracy rylcem, stal napowrót się hartuje, po czem walec stalowy odhartowany wprowadzony do prassy przesuwa się po powierzchni deski rytej, przez co na nim powstają miejsca wypukłe, odpowiadające wcięciom na desce. Walec tak przygotowany zahartowawszy, odbijają z niego na kilku deskach stalowych odhartowanych rysunek, który w tej postaci na nich się przedstawi jak na desce pierwotnej; takich tadlic otrzymać można liczbę dowolną i z nich odbija się na papierze. Tym sposobem otrzymywać można nieskończenie wiele i w każdym czasie odbitek, zwłaszcza że zachowawszy tablicę pierwotną, można z niej rysunek przenosić na walec a z niego przygotowywać deski do odbijania. Obecnie prawie wszędzie znajdują się dobrzy stalorytnicy a metody tej tam się głównie używa, gdzie potrzeba otrzymac wielką liczbę kopij obrazu a szczególniej do wydań illustrowanych. Do reprodukcyj dzieł sztuki wyższego rodzaju zachowuje i nadługo zapewne miedź zachowa pierwszeństwo, gdyż na niej z większą pewnością, siłą i miękkością dają się linije prowadzić; nie zdaje się przytem aby wziętość stalorytnictwa długo się utrzymała, gdyż można oczekiwać, że zdołamy drogą galwanoplastyki łatwiej odbicia uskuteczniać.

Stalugi, ramy drewniane dla malarzy, dające się w miarę potrzeby ustawić wyżej lub niżej, i ułatwiające tym sposobem malowanie obrazów większego rozmiaru. *F. H. L.*

Stalusz, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Międzyrzeckim na wschodniej stronie rzeki Odry położone.

Stambuł ob. *Konstantynopol.*

Stamca, w dawnej polszczyźnie, kamieniarz obciosujący kamienie.

Stan ciał. Ciała przedstawiają się jako twarde, ciekłe lub lotne, te trzy postacie ciał nazywamy stanami: stałym, ciekłym i lotnym. Pierwszego stanu ciałami są: kamienie, metale drzewo i t. d. drugiego woda, rtęć, oleje i t. d., trzeciego: powietrze, gazy i pary. Ob. *Cieplik* i *Ciepło.*

Stan, w tem znaczeniu co państwo, organiczna całość społeczna, wyrażona w swej indywidualności narodowej pod względem obyczajów i prawa. Wyraz ten jednak u nas zamiast *państwa* używany jest tylko w niektórych złożeniach, jako to: *Mąż stanu,* urzędnik wyższy, wpływający na kierunek spraw publicznych; *Rada stanu,* władza w której przygotowują się najważniejsze zasady traktowania spraw rządowych, a mianowicie też projekta do praw; *Więzień stanu,* człowiek pozbawiony wolności za czyny lub zamiary natury politycznej, skierowane przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy; *Zamach stanu,* samowolny akt władzy rządowej, za pomocą którego, bez współdziałania innych władz prawnych i bez względu na istniejące formy, ustawa państwowa ulega zmianie lub nawet zupełnemu wywrotowi; *Zbrodnia stanu,* przestępstwo przeciwko indywidualności państwa, jak np. zdrada kraju, obraza majestatu, bunt i t. d. Oprócz powyższego określenia wyrazu *Stan,* rozumiemy jeszcze pod nim, ze względu prawnie-politycznego, całość praw nie odnoszących się do stosunków rzeczowych, lecz jedynie do osobistych. W społeczeństwie bowiem rozwinęła

się różnica stanów, skutkiem nierówności różnych klass narodu w prawach społecznych i politycznych, jako też skutkiem cechowego zamykania się w sobie niektórych zajęć i urzędów publicznych. Historyja tylko w ogólności wykazuje początek tych różnic stanów; co do szczegółów, rzadko kiedy potrafi nam takowe wyjaśnić. Widzimy tylko, że z biegiem czasu powstały stany: książęcy, szlachecki, duchowny, wojskowy, mieszczański, włościański i t. p., oraz rozliczne ich w różnych krajach poddziały i modyfikacyje. Przy mniej rozwiniętym konstytucyjonalizmie reprezentanci stanów, jako tacy, powoływani byli także do współudziału w rządzie, z głosem jednakże tylko po większej części doradczym; ztąd powstały tak nazwane: *Stany Krajowe*, *Stany Prowincyjonalne* i t. d., które głosowały kuryjami, bez względu na ilość reprezentantów zasiadających w zgromadzeniu imieniem jednego po szczególe stanu. Stany te po dziś dzień jeszcze w niektórych państwach. jak np. do niedawnego czasu w Prussach, a nawet w Szwecyi i w Norwegii, utrzymywały się. *F. H. L.*

Stan, *Stanik*, *Staniczek*, gatunek kaftanika krótkiego niewieściego z różnej materyi lżejszej lub cięższej, sięgający zwykle po biodra.

Stań, *Odra* ob. *Bartnictwo*.

Stańczyk, trefniś, błazen nadworny królów Alexandra Jagiellończyka, a następnie Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Łukasz Górnicki, który go znał osobiście, pisze o nim jako o człowieku „bardzo starym.” Wszyscy pisarze ze złotego okresu literatury Zygmuntowskiej, mówią o nim z uwielbieniem i podziwem. Marcin Bielski kronikarz, wychwala go w prostocie: „jakoż to Stańczyk był błazen osobliwy.” Rej, oddaje mu piękny hołd, że zawsze prawdę mówił, choć w żartach trefnisia, w obec tych co z obowiązku powinni stać przy niej, a jednak milczeli. Żałuje Rej, że więcej Stańczyków Polska nie miała, którzyby wyplewiali *obłudność*; „to wszeteczne ziele.” Kończy Rej pochwałę tego trefnisia, nazywając go prawym rycerzem, który: „nigdy z nieprawdą nie chciał być w przymierzu.” Urodzony w Proszowicach, miasteczku sejmikowem, szlacheckiego rodu (jakkolwiek opuszczony przez Niesieckiego), wiele miał śmiałości i dowcipu Krakowiaka, ufny szczególniej we względy Zygmunta Starego, tak samemu królowi jak panom i dworzanom nie żałował gorzkiej prawdy. Marcin Bielski, Jan Kochanowski i Łukasz Górnicki zachowali nam niektóre jego płody dowcipu i humoru, jak i współczesne broszury. Było zwyczajem wówczas, że trefnisia czyli błazna za tak nieodbicie potrzebnego uważano na dworach królewskich i możnowładzców, dla krotochwili i rozrywki. jak doktora dla zdrowia, a księdza dla spokoju sumienia. Mało równych Stańczykowi, mieliśmy ludzi dowcipnych i humorystów: słynął z tych przymiotów współczesny mu Smolik (ob.): ale trefniś stał górą nad tym głośnym dworzaninem. Zygmunt Stary, nigdy się o żart najdotkliwszy na niego nie gniewał, przeciwnie syn jego Zygmunt August, urażał się więcej, zjadliwemi docinkami. Po śmierci króla Zygmunta I, stracił wiele na wesołości: często przychodził do grobowca dawnego pana i łzami zalany modlił się o wieczny spokój dla jego duszy. Nazywano go odtąd: „błazen starego króla,” a on nieraz odpowiadał: „dałby Bóg, żebym był błaznem starego króla.” Nie cierpiał Bony, nazywając ją: *gadziną włoską*. Gdy do Włoch wyjeżdżała, wyrzucił czapeczkę ze dzwonkami w górę i jakby z pewną wróżbą zaśpiewał jej: *Requiescat in pace*. Stańczyk był raczej satyrykiem XVI wieku. jowialistą jak starzy Polacy mówili: a pomiędzy znanymi trefnisiami stoi kolosalną postacią. Zbiór jego dowcipów, podał K. Wł. Wójcicki w dziele: *Obrazy starodawne* (Warszawa, t. 1, roku 1843). *K. Wł. W.*

Stanestie, wieś w Galicyi na Bukowinie, w obwodzie Czerniowieckim, cztery mile od miasta Czerniowiec odległa, z zakładem rządowym koni rasy arabskiej.

Stangierka, *Stengierka* w XVII wieku, niewieścia chustka na szyję, złotem i srebrem przetykana.

Stanhope, (James, pierwszy hrabia), znakomity mąż stanu i dyplomat angielski z XVIII wieku, pochodził z rodziny hrabiów Chesterfield i urodził się w Paryżu 1673 r. Towarzyszył ojcu swojemu *Alexandrowi Stanhope*, udającemu się w poselstwie do Hiszpanii, i wykształcił się w ciągu kilkuletnich podróży po Francyi i Włoszech. wróciwszy do kraju wszedł w służbę wojskową i pod Wilhelmem III walczył odznaczająco się w Niderlandach. W czasie wojny o dziedzictwo tronu hiszpańskiego, dowodził jako generał-lejtnant, z razu pod Peterborough'em, potem samoistnie angielskiem wojskiem w Hiszpanii. W 1708 zdobył Port Mahon i wyspę Minorkę. W wyprawie 1710 d. 17 Lipca zwyciężył pod Almenara, a 20 Sierpnia pod Saragossą. Lecz wkrótce potem dostał się w ręce Francuzów, którzy 1712 dopiero go uwolnili. Teraz Stanhope chwycił się zawodu parlamentarnego i za królowej Anny jako wig grał znakomitą rolę. Po wstąpieniu na tron Jerzego I został radzcą tajnym, sekretarzem stanu, a później kanclerzem skarbu. Za regenci księcia Orleańskiego we Francyi, doprowadził do skutku z kardynałem Dubois sławne potrójne i poczwórne przymierze. Król w r. 1717 mianował go vice-hrabią, a r. 1718 hrabią Stanhope. Umarł nagle dnia 4 Lutego 1721 r.— **Stanhope** (Karol, hrabia), wnuk poprzedzającego, urodził się w Sierpniu 1753 w Genewie, gdzie rodzice jego przez lat 10 mieszkali. Wcześnie nabył znakomitych wiadomości w fizyce, chemii i matematyce, i mając lat 18 pierwszy rozwiązał konkursowe zadanie akademii w Sztokholmie o kołysaniu się wahadła. W 1780 wszedł do parlamentu, gdzie wzmocnil świetny szereg członków oppozycyi.Po śmierci ojca 1786 dostał się do izby wyższej. Chociaż małżonka jego była siostrą ministra Pitt'a, niezachwianie sprzeciwiał się polityce tego ministra. Reforma parlamentu, zniesienie niewolnictwa murzynów, wolność prassy, niezależność sądu przysięgłych, stanowiły główne przedmioty w obronie których występował tak w parlamencie jak i w pismach swoich. Spór z synami, do którego wmięszał się także i minister Pitt, zatruł ostatnie lata jego życia. Umarł dnia 1 Grudnia 1816 roku. Córka jego była Lady Estera Stanhope (ob.), znana z pełnego przygód pobytu swojego w Syryi. Ulepszona przez Stanhope prassa drukarska nosi jego nazwisko. Prócz tego poczynił on wiele innych pożytecznych wynalazków. Posiadał arcypraktyczną znajomość życia, a mowy jego w parlamencie świadczą o bystrości jego pojęcia i orginalności.— **Stanhope** (Filip Henryk, czwarty hrabia), najstarszy syn i dziedzic poprzedzającego, urodził się dnia 7 Grudnia 1781 r. W młodości swojej przeżył lat kilka w Niemczech, i jako vice-hrabia Mahon, wydał w Dreznie „*Książkę do nabożeństwa dla wiernych i niewiernych, dla chrześcijan i niechrześcijan* (1800 r.). W polityce popierał stryja swego ministra Pitt'a. Podobne zasady objawiał także, gdy w 1816 r. po śmierci ojca dostał się do izby wyższej. W r. 1818 w bardzo gwałtownej mowie projektował podział Francyi, aby przez to zapewnić pokój Europy. Na kilka lat przed śmiercią nieszczęśliwego podrzutka Kaspra Hauzera (ob.) gorliwie się za nim ujmował, troszczył się o jego wykształcenie, a nawet chciał go adoptować. Później w piśmie: Materyjały do historyi Kaspra Hauser" (Hajdelb. 1835), usiłował przedstawić swojego protegowanego jako podejrzanego. Postanowione w 1846 przez Peela, zniesienie

praw zbożowych znalazło w nim twardego przeciwnika; miał też silny udział w bezskutecznej agitacyi, celem przywrócenia tychże praw. Jedyny jego syn i dziedzic tytułu jest znany historyjograf vice-hrabia Mahon (ob.).

Stanhope (lady Estera Lucyja), znana z pobytu w Syryi, była córka hrabiego Karola Stanhope i siostrzenicą Wilhelma Pitta, urodzona dnia 12 Marca 1776 w Londynie. Nie byłato wprawdzie żadna piękność, ale imponowała swą powierzchownością, rozumem i energiją umysłu. Chociaż za młodu gromadziła rozmaite wiadomości, przecież zdaje się, że wychowanie jej bardzo było zaniedbane. Gdy ojciec jej po wybuchu francuzkiej rewolucyi wielokrotnie skompromitował się, wysłano ją do domu nieożenionego jej stryja, ministra Pitta, a ten zakochał się w siostrzenicy i uczynił ją panią swojego domu. Korzystał nawet z jej wielkich zdolności i onato pisywała mu listy, a nawet nie rzadko redagowała noty dyplomatyczne. Z natury zacna i bystra, wkrótce uczuła gwałtowną nienawiść dla świata, oszukaństwa i obłudy, w którym żyła u stryja. Gdy w r. 1806 Pitt umarł, zabrawszy szczupły spadek po matce i 200 f. szt. pensyi, którą jej rząd jako kuzynce wielkiego ministra zapewnił, powróciła do Wallii, gdzie żyjąc samotnie, uroiła sobie, iż ją czeka wielka przyszłość. Z tą myślą około r. 1810 wyjechała do Turcyi, i po kilkoletnich wędrówkach, postanowiła obrać miejsce pobytu w Syryi. Podczas żeglugi przez morze, okręt którym płynęła rozbił się, straciła więc całe mienie. Kilka razy wracała do Anglii, zgromadziła szczątki majątku i wreszcie dostała się do Syryi. Świetność jaką się otoczyła, powaby, śmiałe obejście, tajemniczość wreszcie jaką się okryć umiała, wywarły wielkie wrażenie na całej ludności syryjskiej. Krwawy i chytry emir Beszir, wskazał jej na mieszkanie dawniejszy klasztor grecki Max-Elias, który odtąd za własność swoję uważała. Później zbudowała sobie pałac w Dżihun, niedaleko Seidy, na najdzikszem miejscu Libanu. Urządzenie tego pałacu i zachowanie się jego pani, wzbudziły mniemanie, że rozporządza niezmiernemi skarbami, które otrzymuje przez stosunki z światem duchów. Syryjczycy nazywali ją zwykle królową Tadmoru, czarodziejką z Dżihun, sybillą libańską. Gdy Ibrahim Pasza wkroczył do Syryi, namówiła druzów do stawienia mu oporu i umiała stać się tyle straszną dla paszy, że prosił ją o neutralność. Potęga jej opierała się szczególniej na jej niesłychanej dobroczynności. Wdowy, sieroty, więźniów, ranionych, prześladowanych, setkami przygarniała do siebie i o los ich przyszły troszczyła się, i gdyby była posiadała więcej środków, byłaby została władczynią Libanonu. Europejczyków, a mianowicie odwiedzających ją anglików, przyjmowała szorstko, wyjątek jednak w tym względzie stanowili Lamartinne i książę Pückler-Muskau. Kosztowne życie w ostatnich latach sprawiło jej wiele kłopotu, a z utratą zamożności postradała także i zdrowie. Nie mogła sypiać, dręczyły ją kurcze i straszliwe wizyje. Dachy i mury jej domu zawaliły się; a sufit jej pokoju podparty był klocem nieobrobionego drzewa. Umarła dnia 25 Czerwca 1839 r., w nędzy, okryta łachmanami, otoczona kilku wiernymi arabami. Pochowano ją w grobach Max-Elias. Jej lekarz anglik, którego źle traktowała, wydał o niej bardzo dokładne wiadomości pod tytułem: *Memoirs of the lady Esther Stanhope* (3 tomy; Londyn, 1845).

Staniątki, wieś w Galicyi, obwodzie Bocheńskim, 1½ mili od miasta Wieliczki, a o pół mili od Niepołomic odległa, z wielkim i bogatym klasztorem panien benedyktynek, w połowie XIII wieku, przez Klemensa z Ruszczy, herbu Gryf, kasztelana krakowskiego, dla swej jedynej córki Wisenny założonym.

Bolesław V roku **1244**, potwierdzając fundusze i dobra klasztorowi nadane, włościan klasztornych uwolnił od podatków i innych ciężarów publicznych. Tym klasztorem licznie obsadzonym zarządzali opaci tynieccy. *C. B.*

Staniewicz (Szymon), autor żmujdzki, rodem ze Żmujdzi, wydał następne dzieła w tym języku: 1) *Dajnos Żemajcziu* (Wilno, 1829, w 8-ce). Zbiór pieśni gminnych żmujdzkich). 2) *Historia Szwenta*, (tamże, 1823, w 8-ce). Od str. 73—83 znajduje się tu krótki słowniczek litewsko-polski wyrazów trudniejszych. 3) *Apey darima walge ysz kierpiu Islandu pagal Latiryma, F. Brandenburga* (tamże, 1824). Nadto dostarczył Michałowi Balińskiemu, do dzieła jego: *Starożytna Polska*, wiele wiadomości tyczących się Żmujdzi, pisał bajki w tym języku, zebrał wiele pieśni i zostawił w rękopiśmie *Słownik żmujdzko-polski.* *F. M. S.*

Staniewicz (Emeryk), wierszopis, rodem także ze Żmujdzi, zamieszkały w Wilnie, i tamże zmarły, wydał z druku. *Śpiewy ludu litewskiego*, na wiersz polski przełożone, drukowane w *Tygodniku wileńskim* w tomach 8, 9 i 10. Drobne jego poezyje były umieszczane po czasopismach wileńskich, zostawił zaś niektóre pisma w języku litewskim. *F. M. S.*

Staniol. Pod tem nazwiskiem, albo *cynfolii*, znaną jest cyna (ob.) rozwalcowana na bardzo cienkie blaszki. *T. C.*

Stanisław (święty), urodził się z ojca Wielisława, a z matki Bogny, ludzi wielkiej pobożności, których ciała leżą w Szczepanowie. Ci będąc dostatni, zbudowali w tymże Szczepanowie kościół świętej Magdaleny i uposażyli, a gdy nie mieli syna, czynili ślub oddać go Bogu, gdyby go otrzymali. Po latach trzydziestu nabożeństwa pilnego, wysłuchał ich Bóg. Matka urodziła syna wracając z pola, nie doznawszy bólów, a obmyła go sama i odniosła do domu. Pokazują po dziś dzień, mówi Długosz, pniak z dębu, pod którym miała go urodzić. Na chrzcie dano mu imię Stanisław. Był Stanisław młodzieniaszek skromny, posłuszny i ochotny do nabożeństwa; na co patrząc się rodzice, zobowiązali się do czystości na resztę życia. Słali go dla nauki najprzód do Gniezna, a potem do Paryża, kędy się prosił. Tam patrząc się na ludzie zakonne, chciał sobie obrać żywot między nimi, ale Boskie przejrzenie zgotowało mu chwałę inną. Po siedmiu latach wrócił do kraju, a Lambert Zula, biskup krakowski, widząc w nim cnoty i naukę przyjął do stanu duchownego i uczynił kanonikiem krakowskim. Stał się on zaraz zwierciadłem doskonałości, a dla lepszej wzgardy świata rozdał swoje majętności na ubogich. Zula biskup patrząc się nań miał pociechę wielką, gdy nie tylko budował przykładem, ale nauczał lud słowem Bożem; a gdy był już podeszły w wieku, prosił Boga o następcę go po sobie. Co stało się też, a obrany jest po śmierci jego od kapituły zgodnie, w trzydziestym szóstym roku wieku swego r. **1071**, i potwierdzony od Alexandra II, mimo iż wymawiał się był od tego. Arcybiskupiej godności nie dochodził, na którą zabaczył był Lambert, przy skromności swojej, przestając na biskupstwie; i od tego czasu przestał być kościół krakowski metropoliją. Na tym urzędzie przyczynił sobie pokuty, iżby nie miał przeszkody od ciała, a to ulegało duchowi. Do pracy był Stanisław niezmordowany. Objeżdżał kościoły wszystkie, patrząc aby nie było zgorszenia od duchownych. Czas wolny od tej świętej zabawy obracał na modlitwę i czytanie ksiąg duchownych, które był przywiózł z sobą. Na ubogie dziwnie był miłosierny. Miał zapisane wdowy i sieroty, i ratował je. Ubóstwu sam nogi umywał i karmił je. Powinnych swoich nie bogacił, uraz niepomniał. Skrzywdził go był Jan z Brzeźnicy przy wizycie, i gonił z domu z czeladzią, iż święty biskup nocował na

łące; lecz upamiętawszy się, gdy dognał go i prosił o przebaczenie, wrócił się i poświęcił mu kościół. Łąka ona stała się potem głośna łaskami, a Oleśnicki kardynał zbudował kościół na niej. Bolesław Śmiały, zwycięztwami upojony i obyczajami zepsowany, młody pan na majestacie, gorszył lud. Szedł do niego Stanisław i upominał, ale co był wyszedł, wyśmiał go z dworzanami, a ująć kazał Krystynę z Bużenina, i płodził z nią potomstwo, ale szalone za oczewistem karaniem Bożem. Bali się króla wszyscy, a sam tylko Stanisław odważny przy życiu niewinnem, gdy wymawiają się drudzy do których to była rzecz, jechał do Wrocławia, i tam wobec dworzanów, króla karcił za zbytki, ale ten zelżył biskupa i z jadem go odprawił. Nie powiódł się Bolesławowi sąd na Stanisława, gdy podmówieni synowcowie Piotrowina zapozwali go o wieś niezapłaconą. Miał Stanisław świadków niewinności swojej, ale ci umilkli na strach przed królem. Stanisław zapowiada przystawić Piotrowina zmarłego od lat trzech; król z radą swoją poczytali to za szaleństwo biskupowi. Stanisław święty nakazawszy post i modlitwę prze trzy dni, ufny iż nie odstąpi Bóg niewinności jego, idzie do kościoła świętego Tomasza, kędy pochowany leżał Piotrowin, w imię Trójcy przenajświętszej każe mu wstać. Stał się cud. i wstał Piotrowin, a wiódł go biskup przez Wisłę do króla pod Solec, i dał świadectwo o niewinności biskupowej. Pytany potem o rzeczy z tamtego świata, nie chciał mówić, tylko prosił biskupa, iżby go odpuścili, mając nadzieję za modlitwą jego, wkrótce oglądać światłość Boską. Nie poprawiło to Bolesława. Po drugiej wyprawie na Ruś stał się gorszym jeszcze, przydając okrucieństwo do złego życia, iż go też Stanisław biskup wyłączył od społeczności Kościoła. Miał Stanisław mszę święta na Skałce: Bolesław bieży z siepaczami swymi i każe uderzyć w Stanisława, ale ci truchleją od strachu i ślepną: król fuka na nich i wysyła drugich, ale gdy i ci się nie sprawili lepiej, sam wpada z mieczem w ręku i tnie w głowę biskupa; mózg bryzgnął po ścianach, poczem żołnierstwo pocięło go na sztuki. Orły pilnowały jakiś czas ciało porąbane, aż poszli kanonicy i zebrali ciało święte, które zrosło się, a brakowało palca jednego, ale i ten znaleziono: połknęła go rybka w pobliskiej wodzie, nad którą widziano ciało na Skałce, bo był przyrosł i ten palec. Grzegorz VII gdy go doszła wieść o śmierci tak okrutnej Stanisława biskupa, rzucił interdykt na Polskę. Król opuszczony od rycerstwa, ustąpił z Polski i umarł w Ossyaku na pokucie. W dziewięć lat pokazał się Stanisław Świętosławie, pobożnej niewieście, upominając, iżby przeniesiony był i wzięte jest ciało jego na zamek z wielką czcią. Dla wielu cudów przy grobie jego, wyprawili posłów do Rzymu za kanonizacyją, Bolesław Wstydliwy z małżonką swoją Kunegundą. Innocenty IV papież czynił z razu trudności, gdyż w czasach wiary żywej, niedopuszczano łatwo cudów. Stawał przeciw Stanisławowi Reginaldus kardynał, biskup ostyeński, ale upomniał go we śnie i uleczył tłuczonego od ziębnicy. Przy samym akcie kanonizacyi wniesiono umarłe chłopię do kościoła, było to w Assyżu u franciszkanów: temu Innocenty kazał wstać w imię Boskie, na świadectwo Stanisławowi świętemu, i wstał. W dziele Benedykta XIV *De servorum Dei beatificatione, et beatorum canonisatione* czytamy o podnoszeniu chorągwi świętego w czasie kanonizacyi jego. Było przy kanonizacyi świętego Stanisława wiele trudności i przewłoki, gdyż dziwno było narodowi włoskiemu, słuchać takie cuda o Polaku. Z wielu cudów świętego Stanisława przywiodę tylko jeden z czasów nowszych. Tonął żydek pod Solcem na Wiśle, kędy stawiono most na prost Piotrowina. Stał król August II i wielu saskich generałów lutrów, którym Teodor Potocki, wtedy biskup warmiński i Kazimierz Łu-

bieński biskup chełmiński, tłomaczyli cud świętego Stanisława, jak przeprowadził był Piotrowina przez Wisłę, pięć wieków temu. Na to generałowie rzeką: „to niechże wyciągnie tego żydka;" a był faktorem u Bliwernitza, komissarza generalnego wojsk saskich. Poklękli biskupi i co było panów polskich przy królu, aż tu czapka najprzód wypłynęła, z czego w śmiech lutry; lecz pokrótce żyd wyszedł na kępę i opowiadał, jako ratował go jakiś taki, pokazując na biskupów i kazał pójść do katolików; jakoż szedł potem do Krakowa, i przy chrzcie świętym wziął na imię Stanisława. Na to patrzyli się król ze swymi Sasami, gadali z żydkiem generałowie: wydrukował to Kochowski i Łubieński, czego im nieskontradykowano. Cuda i relikwije świętego Stanisława, były głośne daleko. Przemysław, inaczej Ottokar król czeski, słał posłów z listem do Prandoty biskupa krakowskiego o relikwije świętego Stanisława, które gdy posłał mu biskup, wyszedł daleko z processyją na ich spotkanie i wprowadził z wielką czcią do Pragi, poczem dał osadzić bogato w złoto i kamienie. X Gładyszewicz oba listy wydrukował, i którym król prosił o relikwije i którym dziękował za nie biskupowi i kapitule (*Żywot Błogosławionego Prandoty*). Król Jagiełło zbudował bazylikę w Wilnie pod wezwaniem świętego Stanisława, a Anna Jagiellonka, małżonka Stefana Batorego, ozdobiła kościół jego w Rzymie, założony od Hozyjusza kardynała. Lampy srebrne wisiały nad grobem jego; jedna od Wincentego Kadłubka, druga od króla Władysława IV, a trzecia od Stanisława Garwaskiego, kasztelana płockiego. Elżbieta, matka Ludwika króla, sprawiła świętemu Stanisławowi trumnę srebrną, wagi 362 grzywien i była cała pozłocista. Trumnę niosło sześciu odlewanych aniołów. Na grobie był obraz srebrny dany od Zygmunta I, a kaplica podniesiona sumptem jego. Tę trumnę dał Zygmunt III przerobić w Augsburgu, a Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, odbudował kaplicę ozdobniejszą, od marmuru i miedzi, w tej figurze co teraz. Miała być jeszcze przy grobie wielka figura Stanisława świętego, wskrzeszającego Piotrowina, cała srebrna: ale te splendory złupiła szwedzka ręka; już dzisiejszą trumnę sprawiła kapituła: jest ona gdańskiej roboty. Po kilku wiekach sławy po ołtarzach, spotkało za naszych czasów Stanisława świętego, biskupa i patrona naszego, męczeństwo powtórne; już tą razą nie z ręki królewskiej, ale od skryby *ignoti nominis*, i książąt a faryzeuszów naszego wieku. Napisali, iżby *proditorem* śmierć był poniósł. Prażmowski biskup płocki, mąż uczony, odepchnął potwarz, a wydrukował odpowiedź jego Jan Wincenty Bandtkie przy swoim *Gallusie* (str. 140. N. 6). Ob. Łętowski Ludwik, biskup, *Katalog biskupów krakowskich*, (Kraków 1852, str. 29—49). Kościół obchodzi pamiątkę świętego Stanisława w dniu 8 Maja. Żywot świętego Stanisława napisany po łacinie przez sławnego historyka Długosza, 1495 r. wyszedł w tłomaczeniu polskiem, ostatni raz w Krakowie roku 1865. Andrzej Stanisław Kostka Załuski wydał: *Zebranie życia świętego Stanisława* (Kraków. 1753), po włosku zaś wyszło w Rzymie r. 1753 i 1766 *Compendio della vita, virtute miracoli di S. Stanislao vescovo di Cracovia.*

Stanisław Kostka (święty), urodził się dnia 20 Października 1550 r. w Rostkowie, z ojca Jana Kostki, kasztelana zakroczymskiego, senatora znakomitego i Małgorzaty Kryskiej, siostry wojewody mazowieckiego. W czternastym roku życia, był wraz ze starszym bratem Janem, wysłany na nauki do Wiednia i tu uczył się u jezuitów. Gdy po śmierci cesarza Ferdynanda I-go. syn i następca jego Maxymilijan II, odjął ten zakład jezuitom, musieli studenci starać się o inne mieszkania i starszy Kostka wybrał gospodę u protestanta; był

bowiem nienabożny, w obyczajach wolny, igrzyskami się bawiący. Stanisław zaś był odmiennych, a świętych obyczajów, często pościł, na modlitwie chętnie się zabawiał, anielską skromność zachowywał i straż miał nad wszystkiemi zmysłami. Z nadzwyczajną cierpliwością znosił przykre obejście się brata, nawet bicie; i postanowił wstąpić do zakonu jezuitów, pomimo że ojciec mocno się temu opierał; lecz Stanisław wytrwały w przedsięwzięciu, został przyjęty do zgromadzenia jezuitów przez sławnego Piotra Kanizyjusza. Żywy cnót wszystkich przykład na sobie okazywał i starsi innym go nowicyjuszom na wzór stawiali. Z twarzy jego jakaś niebieska barwa wynikała, a na patrzących zamiłowanie czystości i niewinności wywierała. Nigdy go nikt smutnym nie widział, bo dusza, rozkoszami świętego żywota napojona, więcej niżeli młodość kwitnące jego lata czyniła. Szczególne miał nabożeństwo do Matki Boskiej. Dziesiątego miesiąca po wejściu do zakonu, ciężko Stanisław zachorował i wkrótce zakończył żywot krótki, ale w niczem niepokalany, d. 15 Sierpnia 1568, licząc zaledwie lat ośmnaście. Pogrzebiony Stanisław Kostka w Rzymie. Wkrótce po śmierci wsławił się cudami. Klemens VII ogłosił go błogosławionym, a Klemens XI świętym r. 1714. Stanisław, równie jak Ludwik Gonzaga, jest patronem pobożnej młodzieży. Żywot ś. Stanisława Kostki wydał Franciszek Sacchino, jezuita, w Ingolstadzie 1611 r. i po włosku w Rzymie 1620 r. Jest ta wzmianka że Stanisław Warszewicki pierwszy opisał życie ś. Stanisława Kostki. Niepewna czy było kiedy drukowane. Po hiszpańsku jest żywot świętego przez Józefa Cassani: *Vida, virtudes y milagros de S. Stanislao Kostka* (Madryt, 1715). Po polsku: *Relacya albo krótkie opisanie cudów niektórych i dobrodziejstw przedniejszych Bl. Stanisława Kostki* (Kraków, 1630); Ignacego Raczyńskiego: *Lilija nieba i ziemi wdzięczna, to jest żywot ś. Stanisława Kostki* (Kraków, 1673).

Stanisław, książę mazowiecki, syn Konrada i Anny z Radziwillów, urodził się w roku 1500, a po wyjściu z opieki swej matki objął rządy w księztwach Warszawskiem i Czerskiem w r. 1517. Krótkie były jego rządy, bo trwały tylko do r. 1524, umarł z wycieńczenia nadużyciem rozpusty i trunków. Obok tych wad, miał wiele pięknych przymiotów, znakomite zdolności umysłowe i męztwo niepospolite, którego dowody świetne złożył w wojnie króla Zygmunta I z Albertem, mistrzem krzyżackim, zwyciężywszy po kilkakroć, z małemi hufcami bitnych Mazurów, trzykroć liczniejsze zastępy Zakonu i zdobywając warowne zamki na pograniczu Mazowsza, przez Krzyżaków wzniesione. Dbał o dobry byt państwa, założył w miejscu wsi Cisek miasto, które nazwał swem imieniem. Pochowany w Warszawie w kościele katedralnym ś. Jana, ma z bratem swoim Januszem piękny grobowy pomnik marmurowy, po lewej stronie wielkiego ołtarza. *K. Wl. W.*

Stanisław Leszczyński, król polski, urodził się dnia 23 Października 1677 roku, we Lwowie, był synem Rafała i Anny Katarzyny Jabłonowskiej, kasztelanki krakowskiej, córki hetmana wielkiego koronnego. Pochodził z rodziny zarówno starożytnej jak zamożnej, mającej przewagę w Wielkopolsce. Oprócz wielu majątków ziemskich, posiadała w tej prowincyi Rzeczypospolitej, miasto Leszno, od ich imienia nazwane, gdzie przez Leszczyńskich założonem zostało gimnazyjum. Ojciec jego Rafał (ob.) równie w zasługach dla ojczyzny odznaczył się, jak i na polu literatury. Młody Stanisław pełen zdolności i pięknych przymiotów, po ukończeniu domowych nauk, wysłanym został do obcych krajów, dla ostatecznego wykształcenia. Za powrotem mianowany starostą odolanickim, później wojewodą poznańskim, w r. 1698 poślubił ośm-

nastoletnią Katarzynę Opalińską, słynną wdziękami, rodem, jak bogatem wianem. Na sejmie elekcyjnym po śmierci króla Jana III, z początku głosował za synem jego, księciem Jakóbem, ale widząc małe poparcie, przeszedł na stronę Augusta II, elektora saskiego i na jego koronacyi mianowany podczaszym wielkim koronnym (d. 15 Września 1697 r.). Kiedy wojna wybuchła pomiędzy Augustem II a Karolem XII, królem szwedzkim, do której dał pierwszy powód najściem na Inflanty, Stanisław Leszczyński powołanym został przez wypadki ówczesne na szerokie pole działań. Karol XII rozbiwszy wojska saskie jak rossyjskie, postępuje zwycięzkim pochodem w głąb' Rzeczypospolitej, i zajmuje Warszawę, gdy król August uchodził nieśmiejąc stawić mu oporu. Król szwedzki kładzie za główny warunek zrzucenie z tronu Augusta II, powstają liczne stronnictwa: jedne wspierają dawnego króla, drugie chcą nowej elekcyi, inne uspokojenia Rzeczypospolitej i powstrzymania niszczącej wojny. Do ostatniego, które przedstawiała najsilniej Wielkopolska, należał Stanisław Leszczyński, a dowiedziawszy się, że król szwedzki zamierza wynieść na tron polski Jakóba Sobieskiego, zbliżył się do jego widoków. August II uprzedzając spełnienie tych zamiarów, rozkazał porwać ze Szląska dwóch Sobieskich, Jakóba i Konstantego i w twierdzy Königsztejnie osadzić; trzeci Alexander udał się pod opiekę Karola XII, ale ofiarowanej sobie korony nie przyjął, nie chcąc krzywdzić starszego brata. Król szwedzki, począł teraz szukać innego kandydata na tron polski i wybór jego padł na Stanisława Leszczyńskiego, którego bliżej poznawszy, wysoce cenił. Ogłoszoną więc została nowa elekcyja na polach Woli, pod bronią szwedzką, i na niej obrany Leszczyński królem d. 19 Lipca 1704 r. i ogłoszony przez Mikołaja Święcickiego, biskupa poznańskiego, a w roku następnym d. 4 Października 1705 r. koronowany w Warszawie przez arcybiskupa lwowskiego, Konstantego Zielińskiego. Wiedział dobrze, że panowanie swoje zawdzięcza tylko przewadze oręża szwedzkiego, bo z jednej strony stronnictwo silne Augusta II, z drugiej popieranie tego króla przez Piotra Wielkiego, nie mogło mu wróżyć spokojnego posiadania tronu. Patrzał z boleścią na zniszczenie Rzeczypospolitej, rozrywanej niezgodą i najściem nieprzyjaciół. Jak za czasów napadu Karola Gustawa, zgliszczami zadymiła się Polska, a lud krwią i łzami zalany, uchodził w lasy i jary; tak i teraz Karol XII nie szczędził ani zamków i pałaców panów polskich, ani skromnych dworów wiejskich. Namnożyło się wiele zbrojnych stronnictw, rzeczywiście politycznych, podnoszących chorągiew to Augusta II, to Leszczyńskiego, ale nie brakło obok i takich, których celem była łupież jedynie. Karol XII pobiwszy wojska saskie i sprzymierzonych, postanowił zmusić Augusta II do abdykacyi. Wyruszył więc do Saxonii w r. 1706 i zmusił elektora saskiego do traktatu w Altranstadt, którym zrzekł się August II korony polskiej i uznał królem Stanisława Leszczyńskiego. We wszystkich tych wyprawach Karola XII towarzyszył Leszczyński. W r. 1707 wyparte zostały wojska Piotra W. z granic Korony, a w następnym i z Litwy. Król Stanisław, miał chwile spokoju i mógł mieć nadzieje utrwalenia się na tronie. Karol XII jak łatwo pogromił Augusta II, tak zapragnął podobnego tryjumfu i nad jego sprzymierzeńcem Piotrem Wielkim, ale się zawiódł w swoich zamysłach. Pod Pułtawą w Lipcu 1709 r., zwycięzki bohater szwedzki poniósł straszną klęskę i ledwie ucieczką do granic tureckich uratować się zdołał. Zachwiał się na tronie Stanisław, gdy z jednej strony weszły wojska saskie z Augustem II na czele, z drugiej Piotra Wielkiego. Stronnicy Leszczyńskiego takiej przewadze oprzeć się nie mogli; Leszczyński opuścił Rzeczpospolitę i z pozostałym zastę-

pem Szwedów szukał schronienia w Pomeranii, w twierdzy Szczecińskiej. Widząc tyle klęsk zwalonych na kraj i tak smutne panowanie, postanowił już zrzec się korony, gdy w tym zamiarze znalazł opór stały Karola XII. Dla bliższego zniesienia się z bawiącym w Turcyi królem szwedzkim, wysłał Adama Smigielskiego (ob.), jednego z najdzielniejszych partyzantów swoich do Benderu, gdzie wówczas przebywał Karol XII, dla obeznania go z prawdziwym stanem Szwecyi, Rzeczypospolitej i wykazania potrzeby abdykacyi korony polskiej. Przybył Śmigielski na miejsce, a król szwedzki przekonał go, że potrafi pobudzić Turcyją przeciw Piotrowi Wielkiemu, a następnie wyprzeć Augusta II z Polski i tron Leszczyńskiemu zapewnić. Wrócił z błogą nadzieją Śmigielski, gdy jednakże skutków ich nie widział król Stanisław, wyruszył sam w towarzystwie dwóch tylko oficerów i dostał się do Benderu, gdzie mógł się znosić ze swym przyjacielem i opiekunem. Poniatowski (ob.) który ocalił z klęski pułtawskiej Karola XII, unosząc go z pola bitwy, w jego imieniu w Stambule działając, zdołał wyjednać w końcu, że sułtan Achmet wypowiedział wojnę Rossyi. Liczne jego wojska wyruszać zaczęły do granicy w celu przywrócenia na tron Stanisława, ale zręczne zabiegi dworu rossyjskiego zaklęły tę burzę grożącą Piotrowi Wielkiemu. W dziesięć dni sułtan odwołał wydane rozkazy. Król szwedzki widząc daremne usiłowania i upadek swego państwa, postanowił opuścić Turcyją, nie opierając się teraz abdykacyi Stanisława, któremu przeznaczył swoje księztwo niemieckie nad Renem, Dwóch-Mostów (Bipontu, Zwei-Brücken), sam postanawiając teraz walczyć o koronę dla Leszczyńskiego. Król Stanisław po dziewięciu miesiącach pobytu w Benderze, przez Mołdawiją, Siedmiogród, Węgry i Austryją, przybył do księztwa Dwóch-Mostów, gdzie Poniatowski, jako pełnomocnik króla szwedzkiego, ogłosił go książęciem panującym, z tytułem krola polskiego. Karol XII w kilka miesięcy później opuścił Turcyję, dostał się szczęśliwie do swej twierdzy Stralzundu nad morzem Baltyckiem, zkąd nowe wyprawy wojenne zamierzał. Wtedy przyszła wieść na dwór Augusta II. że w skutku usiłowań i układów ministra szwedzkiego, barona Görtz, Karol XII miał się z Piotrem Wielkim pogodzić i Leszczyńskiego na tron polski powrócić. Przerażony nią minister saski Fleming, postanowił dla zniszczenia tych planów porwać króla Stanisława, tak jak to uczynił z synami Jana III. Dawny oficer saski, Laurenty Lacroix, dobrawszy sobie dwunastu śmiałków, przybył do księztwa Dwóch-Mostów **1716** r. i d. **15** Sierpnia, gdy Leszczyński udać się miał w pojeździe do kaplicy Graventhal, o dwie mile od stolicy, postanowił porwać króla, a w razie niepowodzenia i zamordować. Spisek odkrył Poniatowski, zuchwali przestępcy schwytani i wyrokiem sądu na śmierć zostali skazani. Po ogłoszonym wyroku kazał ich Stanisław do siebie przyprowadzić, darował im życie i wolność i hojnie opatrzył pieniędzmi. Takie postępowanie podwyższyło jeszcze więcej szacunek i uwielbienie, jakie zjednał sobie w całej ludności swego księztwa. W Niemczech zarówno jak w Polsce wysławiano jego wspaniałość; sam król August II ogłosił publiczną protestacyją, że nic nie wiedział o tym haniebnym spisku i że brzydzi się jego sprawcami. Nowy cios niedoli uderzył niespodziewanie w króla Stanisława w r. **1718**; jedyny opiekun i przyjaciel, Karol XII (ob.) poległ pod twierdzą Friedrichshall w Norwegii. Księztwo Dwóch-Mostów, przypadło na udział Gustawa, księcia Palatynatu, a Stanisław złupiony w rodzinnych majętnościach, wyzuty z praw obywatelstwa we własnym kraju, żadnego nie mając przytułku, udał się do Ludwika XV, króla francuzkiego z prośbą o przytułek. Młody monarcha Francyi odpowiedział mu naj-

uprzejmiej, że ponieważ blizko jest Alzacyi, może sobie wybrać do woli jakiekolwiek miasto w tej prowincyi i wyznaczył mu odpowiedni fundusz na utrzymanie z rodziną. Wybrał więc miasto Weissenburg na granicy niemieckiej, gdzie się udał w r. 1720. Tu zaczął życie spokojne po tylu trudach i zawodach, oddany cały naukom i wychowaniu jedynej córki. Gdy poseł saski przy dworze francuzkim zaprotestował przeciw takiemu przyjęciu współzawodnika Augusta II, odpowiedział mu w imieniu Ludwika XV, ówczesny regent Francyi, książę Orleanu: „*Napisz WPan, swemu Panu, że Francya od dawnych czasów była przytułkiem nieszczęśliwych monarchów, przyrzekła wsparcie królowi polskiemu i nie cofnie swoich obietnic.*" Odkrycie nowego spisku na życie Stanisława, ażeby go otruć tytoniem, gdyż nawykły był do palenia fajki, srodze go dotknęło. Znękany tylu przeciwnościami, w obawie, aby osierocając żonę i córkę nie zostawił ich w ubóstwie i na łasce obcych, postanowił poddać się Augustowi II, byleby miał wrócony swój i żony majątek, kiedy nagle doznał opieki Opatrzności. Wśród najposępniejszych chwil życia, pojawia się w Wejsenburgu książę Rohan, biskup strasburgski i prosi imieniem króla francuzkiego, o rękę księżniczki Maryi, córki Stanisława, wówczas jedynaczki, gdy starsza Anna w 18 roku życia umarła. Ledwie uwierzył niespodziewanemu szczęściu. Wkrótce przybyło uroczyste poselstwo, mające na czele księcia Antin, z potwierdzeniem oświadczenia życzeń Ludwika XV. Przeniósł się zatem Stanisław do Strasburga, a przybyły tam z licznym orszakiem książę Orleański, syn byłego regenta, wziął ślub prokuracyjny w imieniu Ludwika XV z nową królową francuzką. Stanisław mieszkał w blizkich zamkach Wersalu, to w Chambord to w Meudon. W nich szczęśliwe i spokojne zaczął życie, gdy w r. 1733 przyszła wiadomość o śmierci Augusta II. Rząd francuzki pragnął wpływ w Polsce odzyskać, nietrudne były zabiegi posła Ludwika XV, Markiza Monti w Warszawie, bo je wspierała powszechna opinija w narodzie, pragnąca powrotu Stanisława na tron polski. Ale długo się król wygnaniec wahał, niepewny losu przyszłości: gorące prośby obywateli Rzeczypospolitej, skłoniły go wreszcie do ubiegania się o odzyskanie berła. Szczęśliwie przybył do Warszawy a gdy po dwóch dniach ukrycia w mieszkaniu posła francuzkiego nagle go poznano w kościele kapucynów, radość powszechną obudził w licznem zebraniu. Na elekcyi d. 12 Września wśród powszechnego zapału, okrzykniony został królem Polskim: sto tysięcy szlachty podniosło głos za Stanisławem, ale nie umiało bronić praw jego. Wojska rossyjskie wkroczyły na Litwę i niepowstrzymanym marszem postępowały ku Warszawie. Słabe oddziały polskie, stawić oporu niemogły. Po czternastu dniach wstąpienia na tron, daremnie oczekując na posiłki z Francyi, opuścił stolicę Rzeczypospolitej i udał się do Gdańska w towarzystwie prymasa Czartoryskiego, posła francuzkiego Monti, wojewody Poniatowskiego i wielu magnatów polskich. Nieprzyjaciel opanowawszy Warszawę, zwołał nową elekcyą, na której wybranym został syn Augusta II, August III. Wojska rossyjskie i Saskie otaczają Gdańsk i pomimo dzielnej obrony, Stanisław widząc zawiedzione swoje nadzieje, przebrany szczęśliwie uchodzi do Pruss. Usilowania szlachty, która mu wierną pozostała i zawiązała się w wolną konfederacyję Dzikowską, niewiele wsparły prawa dla Leszczyńskiego, tem bardziej, że tutaj spór o koronę toczyli nie sami pretendenci, ale cała Europa. Wojna trwała lat trzy: zawarto wreszcie pokój r. 1736, na mocy którego przyznano Stanisławowi, tytuł króla Polskiego i dano mu dożywociem Lotaryngiję z księztwem Baru, ze zwróceniem

całego majątku jaki posiadał w Polsce. August III utrzymał się przy tronie Polskim: Lotaryngija po śmierci Leszczyńskiego, wracała do Francyi. Stanisław uwolnił wszystkich od przysięgi złożonej sobie przez naród wydanemi uniwersałami, uznając rządy nowego króla i w Czerwcu r. 1736 wrócił do Francyi. Następnego roku objął w zarząd księztwo Lotaryngskie i stolicę swą w Lunewilu założył. Teraz na spokojnym tronie, rozwinąć mógł rozumne rządy. Jakoż kraik jego po ciężkich klęskach poprzednich wzrósł do zamożności niesłychanej. To też, gdy po zgonie jego przyszedł czas połączenia się Lotaryngii z Francyą, zawdzięczali mu Lotaryńczykowie to piękne swe stanowisko, że nie przychodzili do wielkiego królestwa jako żebracy, ale bogato uposażeni w dobra materyjalne jak naukowe. Sama akademija, założona przez króla Stanisława w Nançy, zwana po dziś dzień *Academie Stanislas,* podniosła małe państewko wysoko w obec francuzów. Zamożni, światli i bogaci w zaszczytne wspomnienia historyczne Lotaryńczykowie łączyli się z francuzami jak równi z równymi. Jak jedni tak drudzy, czuli potrzebę wspólnego połączenia, aby rozszerzyć widnokrąg szerokich celów dziejowych. Dobra administracyja kraju, jaką rozwinął Stanisław, dozwoliła mu nietylko starczyć na zakłady publiczne, wsparcie ubóstwa, ale zasilał nieraz skarbami swemi i córkę królowę francuzką, potrzebującą ciągle pieniędzy dla niezmiernych jałmużn, które po całej Francyi rozdawała. Pamiętny na własną ojczyznę, założył osobną szkołę dla młodzieży Polskiej w Lunewillu, założył drukarnią polską, w której drukował swoje i rodaków prace. Uzyskał zacnością swoją taki szacunek powszechny w Europie, że gdy w r. 1757 dawny jego przeciwnik król August III, przed najazdem Pruskim opuścić musiał Drezno i szukać schronienia w Warszawie, osierocone po matce dzieci swoje młodsze, posłał do Lunewillu pod opiekę króla Stanisława, nad którymi też Leszczyński po ojcowsku czuwał. Dożył trzeciego następcę po sobie na tronie polskim, gdy po śmierci Augusta III Stanisław Poniatowski królem został obranym r. 1764. Byłto syn przyjaciela jego i wiernego towarzysza Karola XII. Stanisław August, uwiadomił natychmiast o wstąpieniu swem na tron Stanisława, zamawiając sobie względy *filozofa dobroczynnego,* jaki przydomek miał sobie nadany Leszczyński przez wdzięcznych Lotaryńczyków. W pierwszych latach rezydencyi swojej w Lunewillu, utracił małżonkę królowę Katarzynę z Opalińskich. Nowe troski sędziwego starca dotknęły, z powodu smutnych stosunków między jego córką a małżonkiem Ludwikiem XV-ym. Pomimo całego dla jej cnót uszanowania, puścił się król francuzki na jawne gorszące zdrożności i rozpustę. Nieszczęśliwa Maryja w łzach i modlitwie miała jedyną ulgę. Jeszcze więcej Stanisława dotknęła w r. 1765 strata wnuka Delfina Francyi, książęcia pełnego zalet, rokującego najpiękniejsze nadzieje. Pomimo starego wieku, bo właśnie skończył lat 88, trzymał się jeszcze czerstwo, gdy niespodziany wypadek przyspieszył zgon jego. W Lutym r. 1766 stojąc przy ognisku kominka w odległej od służby komnacie, poły szlafroka Stanisława zajęły się płomieniem. Chcąc rękami takowy zagasić pochylił się i wpadł na ognisko komina. Woła o pomoc daremnie: dopiero dym i swąd palącej się lewej ręki ściąga służbę, która znajduje go bez zmysłów. Po wielkich cierpieniach zakończył życie d. 23 Lutego tegoż roku. Pochowany w kościele N. Panny de Bonsecours, który sam fundował. Zwłoki jego w czasie rewolucyi francuzkiej, burzyciele wydobyli z grobu, a jeden z szaleńców głowę odciąwszy, uniósł z sobą. Blacharz Mikołaj Kranz, który pierwszy przybiegł na ratunek Stani-

sława, gdy wpadł w komin, potrafił odzyskać tę drogą dla siebie relikwię i ze szczątkami drogiemi napowrót złożyć w dawnym grobie. Gdy szczątki armii polskiej księztwa warszawskiego wracały z Francyi do ojczyzny, oddział wojowników naszych pod dowództwem jenerała Sokolnickiego (ob.) stanął w Nançy. Zapragnęli oni złożyć hołd pamięci swego niegdyś króla, przez uroczyste żałobne nabożeństwo przy grobie jego. W d. 11 Czerwca r. 1814 odbył się okazały obchód pogrzebowy, na którym w wymownym głosie Sokolnicki przypomniał rodakom, zasługi i cnoty zgasłego króla. Część popiołów złożona w urnie ofiarowaną została temuż jenerałowi, którą on w d. 5 Sierpnia t. r. uroczyście oddał do kościoła katedralnego w Poznaniu. Wykształcony wysoko Stanisław Leszczyński, lubił prace literackie i pisał wiele w języku polskim i francuzkim. Na trzy lata przed zgonem wyszły jego pisma po francuzku pod napisem: *Ouvres du philosophe bienfaisant* (Nançy, 1763 roku, cztery tomy). Jestto zbiór rozpraw króla Stanisława, moralno-religijnych, politycznych i dotyczących kwestyj wówczas żywotnych. Autografy króla przechowane w Nançy, dokładnie opisał Ludwik Lacroix w dziele pod napisem: *O niewydanych pismach Stanisława I króla Polskiego, księcia Lotaryngii i Baru. Rozprawa odczytana w akademii Stanisława, w stóletnią rocznicę śmierci tegoż księcia i połączenia Lotaryngii z Francyją* (drukowana w Nançy, r. 1866 przetłomaczona przez S. z Z. Duchińską i ogłoszona w *Bibliotece warszawskiej* w tomie IV, 1866 r.). W tem sprawozdaniu Lacroix wykazał, jak się różnią autografy od wygładzonych rozpraw, poprawianych przez sekretarzą Stanisława, Solignac'a, oraz wiele pozostało nieznanych. W języku polskim wydał: 1) *Głos wolny szlachcica wolność ubezpieczający* (Nançy, 1733, w 4-ce), tłomaczony na francuzki język i pomieszczony w dziełach króla Stanisława. 2) *Historya Starego i Nowego Testamentu*, wierszem (Nançy, 1761, w kroju arkuszowym). Przedmiot oddany wierszem gładkim i potoczystym. Malował pięknie pastellami i olejno. Pierwsze przechowywano w Nançy; olejny zaś portret *Antoniego hr. Ossolińskiego, starosty sulejowskiego*, malowany w Lunewillu 1746 r., posiada Ludwik Górski, w Sterdyni, w powiecie Siedleckim. Pięknej i urodziwej postaci, nosił się po polsku aż do pierwszego wyniesienia na tron. Szlachetny, dobroczynny i czuły, obok tego dał dowody niejednokrotnie odwagi i osobistej waleczności. Umiał sobie zjednać odrazu przyjaźń i szacunek drugich, czego najwymowniejszy dowód mamy, jak go polubił za pierwszem ujrzeniem Karol XII i stałe uczucia przyjaźni zachował dlań do zgonu. Po przyjęciu korony, chciał ją złożyć w ręce jednego z synów króla Sobieskiego, ale wiadomy bieg wypadków, stawił temu przeszkody. Przez osiedlenie się stałe w Lotaryngii, utrzymywanie na swym dworze wielu rodaków i otwarcie szkoły dla młodzieży polskiej: wpłynął przeważnie, na zmiany w obyczajach staropolskich, które do reszty zgnębił Stanisław August (ob.) i w miejsce narodowych cnót, zaszczepił w warstwie kierującej losami kraju lekkomyślność francuzką i wzgardę do przeszłości, która stanowiła podwaliny budowy społecznej w Rzeczypospolitej. Zgon jego pokrył smutkiem kraj cały i jeżeli w Lotaryngii zachowano o nim dotąd czułe wspomnienie, starzy Polacy po śmierci Stanisława na znak żałoby, dawnym zwyczajem pozapuszczali brody. Jeszcze za życia Leszczyńskiego wyszło dzieło p. n.: *Historya życia Najjaśniejszego Stanisława I króla Polskiego, wielkiego książęcia Litewskiego, Lotaryńskiego i Barskiego książęcia. Z francuzkiego i niemieckiego na żądanie wielu po polsku zebrana, wielu kupfersztychami i notami objaśnio-*

na. Drukowano roku Pańskiego 1744. (bm. w 8-ce str. 591, oprócz wstępu). Dzieło to jest ważnym materyałem zarówno do życiorysu króla Leszczyńskiego jak i dziejów współczesnych. *K. Wł. W.*

Stanisław August (Poniatowski), król Polski, syn Stanisława Poniatowskiego (ob.) wojewody mazowieckiego i Konstancyi Czartoryskiej, córki księcia Kazimierza kasztelana wileńskiego, urodził się w *Wołczynie*, majątku Czartoryskich, 17 Stycznia 1732 r. Od lat dziecinnych, wróżby astrologów przepowiadały mu berło. Matka, jedna z najdumniejszych, pyszna rodem, i ztąd zwana *gradową chmurą*, uwierzyła tej przepowiedni, i stosowne do niej dała wychowanie Stanisławowi. Ale kobieta bez światła i serca, blichtrem pozornym starała się wszelki brak koniecznych przymiotów pokrywać. Magnateryja nasza, tak skłonna do naśladowania cudzoziemczyzny, ochotnie depcząc przeszłość własną, zwyczaj i obyczaj narodowy, wyzuwszy się z cnót, które charakteryzowały wybitnie ich przodków, kształciła dziatwę swoję według mody francuzkiej, która zatracała w niej energiję, hart duszy konieczny, wiarę bez fanatyzmu, uczucia do spraw kraju i poświęcenie. W takich zasadach wychowania, pokazał się później Stanisław, jako król na tronie, nieumiejący w niczem swego państwa podeprzeć, ale pomagając czasom i otoczeniem zewnętrznym do jego zguby zupełnej. Nie dajemy tu obrazu panowania Stanisława Augusta, ma już czytelnik skreślone w niniejszej *Encyklopedyi* (ob. *Polska historyja*), ale jedynie życiorys tego króla. Ojciec jego, przyjaciel Karola XII i Leszczyńskiego, który się wzniósł dzielnością swoją i zasługą, nie przelał żadnego z przymiotów własnych w syna. Wychowany w obozie, waleczny na polu bitwy, niezłomny w postanowieniach, odznaczył się żelazną energiją; gdy król-syn, rozmiękczony wychowaniem pańsko-pieszczotliwem, drżał na huk strzelby i armat, a od obozu uciekał. Miał wszystkie skłonności zepsutego panka, żadnego piętna charakteru męzkiego. W ciągu długiego panowania był aktorem i widzem, smutnego i krwawego dramatu, ale w każdym akcie tej dziejowej tragedyi i w każdej tej scenie, ujemną stanowi stronę. W ostatnich latach panowania Augusta III, roku 1752 mając rok 20 życia, pierwszy raz okazał się jako poseł na sejmie i ściągnął na siebie uwagę z wymowy łatwej i gładkiej. Następnego roku udał się w podróż do Paryża, gdzie po wyższych towarzystwach, z urodnej postaci, i zewnętrznej ogłady, zyskał świetne powodzenie. Tu u słynnej kabalarki, znowu otrzymał wróżbę korony polskiej. Ta przepowiednia, której wierzył, nie zwróciła go na stronę poważną życia, ale raczej popchnęła do rozwiązłości w jakiej Paryż i cała Francyja pływały. Wróciwszy do kraju, wysłanym został przez króla Augusta III, jako poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej do Petersburga, na dwór Elżbiety cesarzowej rossyjskiej. Pobyt ten, dał mu następnie silne poparcie, i głównie na tron polski wyniósł. Na polu elekcyjnem pod Wolą, d. 7 Września 1764 r. wybrany został królem, koronowany w Warszawie przez prymasa Władysława Alexandra Łubieńskiego t. r. Już na tym obrzędzie pokazał, że szanować dawnych zwyczajów nie myśli, wystąpił bowiem w stroju hiszpańskim, jako więcej mu do twarzy od polskiego, wyjednawszy sobie świadectwo kilkunastu doktorów, że głowy podgalać nie może bez uszczerbku zdrowia. Pomimo to, pierwsze lata panowania Stanisława Augusta rozpoczęły się pod błogą wróżbą spokoju i przyszłej pomyślności, jakkolwiek wielu możnowładzców i większa część narodu uważała go, za narzuconego. W ogóle nie było przeciw niemu wyraźnej niechęci, a cieszono się że Piast panuje, że każdy ze swym królem, może się ojczystym językiem roz-

mówić; wabiło nie mało, przyjemne obejście młodego monarchy, który liczył dopiero rok 32 życia, i do razu użyteczne instytucyje wprowadził. Otworzył mennicę, zamkniętą od czasów Jana Sobieskiego, założył ludwisarnią i szkołę rycerską kadetów, z której wyszło niemało znakomitych generałów jak Kościuszko, Sokolnicki i wielu innych. Otworzył zarazem stały teatr, i otoczył się ludźmi słynnymi ze zdolności i nauki. Ogromny rozgłos nadał, *uczonym obiadom czwartkowym* na zamku królewskim, gdzie zgromadzał liczny orszak inteligencyj narodowych. Sztuki piękne, które znał, wspierał silnie i zebrał galeryję słynną obrazów, jak zbior rzeźb i rycin. Nadworny malarz Bacciarelli, ozdobił zamek Warszawski nietylko malowaniami, ale i mnóstwem obrazów historycznych. Ta opieka dana literaturze i sztukom, wywołała zbyt pochlebne dla Poniatowskiego opinije, że czasy jego panowania, nazwano złotym okresem wskrzeszenia nauk, a zaprawdę, już oświata, i ci uczeni, co byli ozdobą *czwartkowych obiadów*, wykształceni byli w poprzednim okresie ostatniego Sasa. Jedną z najważniejszych w tym względzie zasług Stanisława Augusta, jest trafny wybór na dziejopisarza Adama Naruszewicza, i dana mu pomoc w napisaniu *Historyi narodu Polskiego*. Obok tego, przyzwyczajony do rozpustnego życia, łatwość znalazł zaspokojenia swej żądzy. Żony najpierwszych magnatów ubiegały się o łaskę i względy młodego monarchy, a tytuł metresy królewskiej, był pomiędzy niemi uważany jako najwyższy, godny zazdrości, tytuł. Jak strojem polskim, tak zwyczajem i obyczajem narodowym gardził, i tej pogardy bynajmniej nie ukrywał, nazywając to co przeszłość najpiękniejszego zostawiła, *grubym sarmatyzmem*. W tej też myśli królewskiej napisał komedyję Franciszek Zabłocki, pod tytułem: *Sarmatyzm*, w której nie pożałował satyrycznego pióra, ażeby w całej ochydzie pokazać postacie kontuszowe. Pierwsze przyjazne usposobienie w kraju wkrótce zmieniło się w jawną niechęć przeciw młodemu królowi, przez przyjęcie zbyt poniżającej roli, dla tych którym głównie zawdzięczał swoje wyniesienie. Oburzenie to wywołało konfederacyję Barską (ob. *Barska konfederacyja*), z którą walczyły obce wojska, w imieniu Stanisława Augusta; on sam zaś pokątnemi tylko intrygami, starał się odciągać przewódzców na swoję stronę. W tajnem archiwum tego króla, widzieliśmy własną ręką Stanisława Augusta, pisane kwity, z wypłaconych summ *złotem obrączkowem*, pułkownikom, rotmistrzom i namiestnikom chorągwi, za które przyrzekli odstępstwo od konfederacyi, summy te wynosiły od 100 do 500 dukatów. Przez lat blisko cztery, walczyli konfederaci na obszernych ziemiach rzeczypospolitej, upadek jej zupełny przyspieszyło niefortunne porwanie króla z Warszawy. Czem nie podołał nieprzyjacielski oręż i przekupstwo dworu, to hańba imienia królobójców spełniła. Ostatni wódz konfederacyi, Kazimierz Pułaski (ob.) oczerniony jakoby zamierzał porwać i zabić króla, przed potęgą tej niecnej potwarzy, broniąc długo Częstochowy, ustąpić musiał z kraju, i zginął bohaterską śmiercią w Ameryce. Upadek tej konfederacyi, nie poprawił stanowiska na tronie Poniatowskiego, ani losów kraju. Nastąpił pierwszy rozbiór Polski, a po nim drugi i trzeci; w ostatnim, pogrzebano Rzeczpospolitę, a imię Polski wykreślono z mappy europejskiej. Na te niedość opłakane ciosy patrzał Stanisław August, do nich przykładał swej ręki, i w końcu, nie doczekał się tej nawet pociechy, ażeby (jak sam wyrażał) panował chociaż na takim kawałku ziemi, jak jego trójgraniasty kapelusz. Przez ciąg 31 lat panowania swego, ani jednej chwili nie pokazał się godnym tronu; w najważniejszych dla narodu dobach, gdy zwracał się jego zapał ku niemu, zdradzał jego zaufanie, i wiódł do

zguby. Tak gdy ogłoszoną została konstytucyja 3 Maja 1792, w dniu tym więcej się troszczył o zewnętrzną okazałość i przepych uroczystości, jak o utrzymanie samego dzieła. Jakoż w tym dniu położył węgielny kamień, pod *kościołek Opatrzności* w Warszawie (w ogrodzie botanicznym), ale rozumniejsi, co widzieli niebezpieczeństwo wokoło, a znali niedołężność charakteru panującego, słusznie nazwali ten obchód: *wspaniałym pogrzebem*. I zaprawdę, byłto pogrzeb, tem boleśniejszy, że Poniatowski, złamawszy przysięgę złożoną na tę konstytucyję, nie mogąc się zdobyć na chwilową chociaż odwagę, odwiedzenia obozu wojsk rzeczypospolitej, po krótkiej a nieszczęśliwej kampanii 1792 r. przystąpił do konfederacyi Targowickiej, mającej na czele Szczęsnego Potockiego (ob.). We dwa lata, wybuchło powstanie, czyli jak wówczas zwano *insurrekcyja*, pod dowództwem Tadeusza Kościuszki (ob.). Pierwsze pomyślne zwycięztwo pod Racławicami, podniosło ducha w narodzie, ale zbyt wiele jeszcze było możnowładzców, którzy chętnie do zguby własnego kraju rękę przykładali, i za pieniądze obcym służyli. Kościuszko, obok szlachetności, był za słabego charakteru, ażeby odpowiedział swemu zadaniu, kiedy trzeba działać było z żelazną wolą i ręką. Energiczne rady Kołłątaja, który sam tylko rozumiał jak postępować należy, odrzucił. Król, nigdy w życiu, nie miał większej z dnia na dzień trwogi, jak w tym okresie. Ale zapewniała mu bezpieczeństwo osobiste, znana uczciwość Kościuszki, ucznia korpusu kadetów. Poniatowski był na łasce jego, znosił się z Kilińskim (ob.), mającym mir wielki u ludu Warszawskiego, bo w przestrachu, wszędzie szukał pomocy. Wtedy rzeczywista władza najwyższa wojskowa i cywilna spoczywała w ręku Kościuszki. Gdy Warszawa oblężoną została przez wojska pruskie, brat królewski, Michał Jerzy Poniatowski (ob.) ostatni prymas rzeczypospolitej, podzielając trwogę Stanisława Augusta, lękając się, ażeby tak z nim, jak z całą familiją królewską, nie powtórzyły się wypadki rewolucyi francuzkiej, wysłał list własnoręczny do króla pruskiego, wskazując miejsca mniej osadzone i słabe, na które uderzywszy zdobyć może stolicę. Przejęte pisma jawnej zdrady stawiło dowody, król nie widząc ratunku od haniebnej śmierci, sam zaniósł truciznę bratu, już pod strażą będącemu, którą po pożegnaniu, prymas w jego obecności zażył i skonał. Przegrana pod Maciejowicami, i wzięcie do niewoli Kościuszki, kres ostatni położyło powstaniu. Odtąd Stanisław August liczył na godziny prawie panowanie swoje. Król pruski zabrał z Krakowa do Berlina skarbiec koronny ze znamionami królewskiemi i klejnotami. Warszawa miała przypaść Prusom. W r. 1795 Stanisław August otrzymał rozkaz z Petersburga wyjazdu do Grodna, opuścił więc stolicę swoję d. 9 Stycznia, a w Grodnie d. 25 Listopada 1795 r. podpisał akt złożenia korony, w rocznicę swej koronacyi. We dwa lata w r. 1797 musiał wyjechać do Petersburga, gdzie opływając w dostatki, zakończył życie d. 12 Lutego 1798 r. mając lat 66. Umarł na apopleksyję nerwową w Petersburgu, i w tamecznym kościele katolickim pochowany. Na czternaście lat przed zgonem, w r. 1784, tajemnie poślubił prywatnie Elżbietę Grabowską, z domu Szydłowską, z którą dawniej miał ścisłe stosunki. Biskup Zenopolitański, Albertrandy, znakomity historyk, małżeństwo to błogosławił. Pozostawił wielkie długi, bo wszystkie dochody jakie miał, nie mogły mu wystarczyć. W końcu panowania tak utracił w kraju kredyt, że na rewersa z podpisem królewskim dostać nie można było pożyczki; bankierzy i lichwiarze, zastrzegli bowiem, ażeby w miejsce *Rex*, był *Ryx* (ob.) kamerdyner Stanisława Augusta, którego nazwisko, jako znanego z zamożności, dawało im rękojmie zwrotu pieniędzy. *K. Wł. W.*

Stanisław z Łowicza (ob.) *z Łowicza Stanisław.*
Stanisław ze Skarbimierza (ob.) *ze Skalbimierza Stanisław.*
Stanisław z Krakowa (ob.) *z Krakowa Stanisław.*
Stanisław z Proszowic (ob.) *Rafał z Proszowic.*

Stanisławów, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Stanisławowskim, od miasta powiatowego Mińska mil $1^6/_7$ odległe. Przedtem było wsią, zwaną *Cisek*, która należała do dóbr książąt mazowieckich. W r. **1523**, bracia Stanisław i Janusz, ostatni książęta mazowieccy, wynieśli ją do rzędu miast, obdarzyli prawem chełmińskiem, ustanowili targi i jarmarki, a łaźnię, postrzygalnię, wagę i farnicę (woskolejnię), na użytek miasta przeznaczyli. W krótkim lat przeciągu miasteczko to tak dalece wzrosło, iż lustracyja w r. **1564** odbyta, zastała tutaj **416** domów i obowiązanych do opłat starościnskich **263** rzemieślników. Wszystko to zniszczyła pierwsza wojna szwedzka tak dalece, że w r. **1660** zaledwie **40** zostało domów. Ucierpiało też niemało w czasie powtórnej wojny szwedzkiej. Po ustąpieniu Szwedów z kraju, gdy August II objął przerwane na czas rządy państwa, miejsce to, jako nieco obwarowane, śmiało nie uznawać go za króla, tem bardziej, iż garstka rycerstwa sprzyjająca Leszczyńskiemu, w niem się zawarła. Naostatek po krótkiem oblężeniu poddało się w Lipcu **1712** r. Kościół parafijalny tutejszy obszerny, wystawiony został w r. **1525** przez założycieli miasteczka, książąt Stanisława i Janusza. Stanisławów liczy obecnie ludności ogólnej **1,217** głów, ma domów **101**, dekanat tegoż nazwiska i magistrat. *F. M. S.*

Stanisławów, miasto dawniej w województwie ruskiem, ziemi i powiecie Halickim, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, położone nad dwoma Bystrzycami: *Halicką* czyli *zgniłą* i *Tyśmieniecką*, wytryskującemi z wnętrza gór Karpackich, które chociaż nieco od siebie oddalone, płyną atoli w jednym kierunku i połączone następnie toną w nurtach Dniestru. Pierwotną osadę wiejską Zabłocie, Jędrzej Potocki, halicki, leżajski, kołomejski starosta, zamienił na miasto pod imieniem syna swego Stanisława, które też Stanisławowem nazwał. Dla zaludnienia i powiększenia nader szczupłej z początku osady, z Mołdawii i Węgier sprowadził ormijan, nawet żydów przypuścił, aby przez handel i rękodzieła zabezpieczyć pomyślność mieszkańców; z tego powodu nowo założonemu miastu w r. **1662** odpowiednie nadał przywileje, zaś dla pomnożenia chwały Bożej, tudzież na wysławienie Niepokalanej Dziewicy Panny Maryi, Świętych bożych, Jędrzeja apostoła, Stanisława biskupa męczennika, patronów i Anny Matki Bogarodzicy patronki, kościół farny tegoż roku fundował, który przez Jana Tarnowskiego, arcybiskupa lwowskiego, w r. **1669** na kollegijatę zamieniony został. Król Jan Kazimierz nietylko przywileje miastu nadane roku **1663** potwierdził, ale i prawem magdeburgskiem obdarzył; przyczem uwzględniając zasługi rodziny Potockich, godło ich familijne Pilawa, to jest otwarta brama forteczna z trzema wieżycami i półtrzecia krzyża, w samym środku otworu za herb miasta tego przeznaczył, oraz dla wykonywania ćwiczeń wojennych zezwolił na założenie wiejskiej strzelnicy. Przy tak sprzyjającej życzliwości założyciela i zapewnionych korzyściach, ludność miejska powoli wzmagać się zaczęła. Ormijanom też roku **1665** zbudowano kościół drewniany i odpowiedniemi uposażono dochodami. Opodal niego wystawiono cerkiew ruską drewnianą, a przy samych wałach miejskich synagogę żydowską. Tenże nadto Jerzy Potocki własnym kosztem miasto do koła wałem z ziemi, murem i fossą opasał, do ktorego dwie bramy oraz furtka i tyleż mo-

stów zwodzonych przystęp dawało. Bramy były murowane w wale, u góry opatrzone wieżami, gdzie dniem i nocą miejskie czuwały straże. Twierdzę tę dobrze opatrzoną, którą później 120 spiżowych dział broniło, uważano za klucz całego Pokucia. To też gdy w roku 1676 d. 12 Września Turcy w połączeniu z Tatarami całe przedmieście wschodnie i południowe zupełnie spalili, to wszelako twierdzy samej zdobyć nie mogli. Jednakże z powodu doznanej klęski, stany rzeczypospolitej na sejmie warszawskim, uchwałą z dnia 14 Stycznia 1677 roku, uwolniły miasto na lat 12 od wszelkich podatków, wyjąwszy ceł koronnych. Podobnież Jędrzej Potocki, wówczas wojewoda kijowski, na widok zgliszczów, wspaniałomyślnem uczuciem tknięty, tegoż roku i daty nadał ormijanom prawa oddzielnej jurysdykcyi; tym sposobem utworzył dwa magistraty: ormijański i rusko-polski. Stanisław Potocki, starosta halicki, syn Jędrzeja, otrzymane w r. 1679, na znak życzliwości, od Innocentego XI papieża zwłoki ś. Wincentego męczennika przywiózł z Rzymu do Stanisławowa, którego lud miejscowy patronem całego Pokucia mianował. Roku 1691 sprowadził tu Trynitarzy, którym kościół drewniany pod wezwaniem Trójcy ś. i Bogarodzicy wystawił. Po śmierci Jędrzeja, drugi syn jego Józef r. 1695 w samym środku rynku wybudował ratusz w kształcie krzyża na 9 piętr wysoki z okrągłą wieżą i kopułą, mający z samego początku na szczycie żelazny wizerunek ś. Michała, pokonywającego szatana w postaci smoka. Godło to rycerskie zaledwie 100 lat przetrwało, siło burzy rzucone na ziemię, około r. 1825 żelaznym austryjackim orłem zastąpione zostało. W wysokości piątego piętra wieży znajduje się zegar z czterema cyferblatami, a pod nim mieszkanie trębacza i galeryja, z której ogłaszają godzjny i ostrzegają mieszkańców o pożarach. W niższych piętrach są ubikacyje dla więźniów politycznych, a na pierwszem w skrzydłach krzyżowych ratusza, znajduje się magazyn mundurów i różnych przyborów wojennych, dla tamtejszej załogi wojskowej. Dawniej odbywały się w tym lokalu posiedzenia mieszczan. Do wnijścia służy tylko jedna duża brama żelazna, opatrzona herbem Potockich, na dole zaś do koła ratusza są sklepy, które kupcom miejscowym wynajmywane bywają. Roku 1705 hetman Sieniawski, gorliwy stronnik Augusta II, i zacięty nieprzyjaciel Szwedów, chcąc zemścić się na Józefie Potockim, popierającym stronę Leszczyńskiego, wpadł do Stanisławowa, zrabował i spustoszył nietylko całe miasto, ale w niem i po całej okolicy rozłożył wojska, które lud nieszczęśliwy po nieprzyjacielsku kontrybucyjami uciskały. Trwało to nieszczęście od 1707 aż do 1717 r., w którymto czasie nieprzyjacielskie wojska wyniosły się do Kałusza. Paweł Nitosławski, pułkownik, własnym kosztem około r. 1727 wymurował Trynitarzom kościół. Kollegijata jestto piękny i okazały z trzema wieżami gmach, wewnątrz bogato przyozdobiony. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz N. M. P. Niepokalanego Poczęcia, w kaplicy po prawej stronie w ołtarzu marmurowa trumna z relikwijami ś. Wincentego, patrona miasta, w kaplicy po lewej ołtarz ś. Józefa; prócz tych najwspanialszych, są tam inne jeszcze poboczne ołtarze, niemniej piękne organy. W podziemiach zaś tej świątyni znajdują się grobowce: Jędrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego, hetmana polnego koronnego, zmarłego 1692 r., którego pogrzeb odprawiano tam z niezwykłą okazałością; strzelano przez sześć dni z 120 dział, tak, że 4,700 kamieni prochu wypotrzebowano, i synów jego Stanisława, starosty halickiego, który poległ pod Wiedniem r. 1683 i Józefa, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, zmarłego 1751 r., panów dziedzicz-

nych tego miasta. Około r. 1763 ukończono budowę murowanego kościoła ormijańskiego w stylu włoskim, z dwiema wieżami od frontu i wielką kopułą we środku, pod wezwaniem Niepokalanego poczęcia N. M. P. Wewnątrz zasługuje na uwagę słynący cudami obraz N. M. P. w wielkim ołtarzu, piękne freski wykonane na ścianach świątyni, przez Jana Soleckiego i galeryja na 14 wielkich kolumnach figurami apostołów przyozdobiona. Nad zakrystyją i skarbcem są piękne pokoje mieszkalne. Ormijanie mieli zawsze w tem mieście kilka sklepów bogatych i fabryki safijanów. W roku 1772 Stanisławów dostał się pod panowanie Austryi przy pierwszym podziale Polski. W r. 1792 Katarzyna z Potockich, kasztelanowa Kamińska, odprzedała cały klucz Stanisławowski bratu swemu Piotrowi Potockiemu, który w dziesięć lat potem; stracił prawie cały swój majątek: po uskutecznieniu prawnego podziału jego massy wierzytelności, przypadło to miasto na własność austryjackiego skarbu, a właściwie na fundusz religijny. Zamek Potockich obrócono na szpital wojskowy. Stanisławów mając oprócz czworobocznego rynku, 4 piękne place i 24 brukowanych ulic, liczy 765 domów, z tych 327 drewnianych, a 438 murowanych, zaś między temi 118 kamienic, ludności 11,000 głów. W mieście tem znajduje się: urząd obwodowy, administracyja ceł i dochodów, *sąd szlachecki*, sąd karny, magistrat, poczta, *gimnazyjum i szkoły* normalne; cechów rzemieślniczych 11, składów handlowych 3, sklepów wielkich korzennych i galanteryjnych 4, mniejszych 48 po największej części żydowskich, zresztą ma drukarnię, księgarnię, 2 aptek, 2 cukiernie, 2 traktyjernie, przeszło 30 domów zajezdnych, porządny hotel Saksa z piękną salą balową i teatralną, 4 browary, gorzelnię, fabrykę likworów, skór, nożów, świec i mydła, na przedmieściach 5 cegielni i 12 młynów wodnych. Uprzywilejowanych jarmarków odbywa się w Stanisławowie pięć do roku, z tych najznaczniejszy 1 Maja na woły pod Myketyńcami, na który zwykle kilka tysięcy z okolic pobliskich i z Bukowiny przypędzają handlarze. Nadto we Wtorek i Piątek wielkie targi tygodniowe bywają w mieście. Obszerny opis podaje dzieło pod tytułem: *Pamiątki miasta Stanisławowa*, zebrał ks. Sadok Barącz (Lwów, 1858 r.), podług którego niniejszą streściliśmy wiadomość. *C. B.*

Stanisławowski powiat, wchodzi w skład gubernii Warszawskiej, ma rozległości 53,18 mil kwadratowych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wisła, Bug, Ossownica, Witówka, Świder, Długa, Sienniczka. Jeziora tu znajdujące się, jedne leżą nad Wisłą, inne nad Bugiem. Jeziora nad Wisłą są we wsi Otwock wielki, trzy jeziora połączone z sobą rowami, rozległe są morgów 6, głębokie na stóp 114, we wsi Nadbrzeż 4, we wsi Duda dwa jeziora tuż przy sobie leżące rozległości m. 4. We wsi Glinki mórg 2, głębokie stóp 6. Jeziora nad Bugiem we wsi Brzoza (5), głębokie stóp 8. We wsiach Ślezany i Czarnoił rozległe po morg. 4, głębokości stóp 6. We wsi Kuligów (24), głębokie stóp 20. Ludność ogólna powiatu wynosi 106,591, z tej po miastach mieszka 18,066, po wsiach 88.525. Stosunkowo zatem na milę kwadratową wypada 2,004. Przemysł i handel w nim jest następny: gorzelni 42, browarów 17, fabryk octu 2, młynów wodnych i wietrznych 105, fabryk szkła 3, cegielni 38, fabryk kafli 2, fabryk smoły, terpentyny i dziegciu 2, tkaczy sukna 7, tkaczy płótna 10, młyn parowy w Okoniewie, papiernia w Olechowie. Powiat dzieli się na 2 okręgi, Siennicki i Stanisławowski. Miast ma 12, takiemi są: Mińsk, miasto powiatowe, Cegłów, Jadów, Kałuszyn, Kamieńczyk, Karczew, Kołbiel, Latowicz, Okuniew, Radzymin, Siennica, Stanisławów. Osad

wiejskich wszystkich prywatnych jest **5.165**. Instytuta, kościoły, zakłady naukowe, szpitale i t. d. wyrażone są przy Warszawskiej gubernii. *F. M. S.*

Stankar (Franciszek), rodem Mantuańczyk, urodził się roku **1501**, zmuszony opuścić ojczyznę z powodu przychylności do reformacyi w XVI wieku, gościł w Szwajcaryi jako medyk, następnie w Wiedniu r. **1547**. Jako gruntowny znawca języka hebrejskiego, został r. **1547** professorem tegoż języka w akademii krakowskiej, ale władza duchowna powzięła podejrzenie, że był tajemnym heretykiem i uwięziła go. Umknąwszy z więzienia, zaczął występować przeciw zakonnikom i obrazom świętych i zaprowadził zasady Zwingla, w Pinczowie, powołany przez jego właściciela Oleśnickiego na przełożonego tamecznej szkoły. W r. **1551** książę pruski Albert mianował Stankara professorem teologii w Królewcu, gdzie ten został najzaciętszym nieprzyjacielem Ozyandra, zwolennika nauki o usprawiedliwieniu, wbrew Lutrowi. W roku **1552** Stankar opuścił Królewiec i udał się do Frankfurtu nad Odrą, tu nauczał przez czas niejaki, prowadził niespokojną polemikę i wszedł w spory z Melanchtonem i Bugenhagenem; wrócił później do Polski i rozszerzał reformacyję; znalazł stronników pomiędzy członkami arystokracyi; wszelako nauka jego, podobnie jak wszędzie, obudziła wkrótce żywy wstręt; odtraciły go synody protestanckie w Stomnicy r. **1554** i w Sandomierzu r. **1559**. W Pinczowie występował energicznie w obronie swoich zasad; nazywano go atoli Nestoryjaninem, on zaś innych reformatorów przezywał Eutychijanami i Aryjanami. Protestanci nie mieli zaufania do Skankarystów; żądali zdania Kościoła w Genewie; Kalwin w r. **1560** zbjał opinije Stankara, ten zaś bronił się z gniewem. Stankar wywołał wielką antypatyję przeciw swojej osobie, ze strony reformatorów, pogardliwem postępowaniem i obelgami. Kalwin i Beza wyrzucali mu że rozkrzewił w Polsce socynijanizm. Umarł Stankar roku **1574** w Polsce, w Stobnicy, poprzednio czas niejaki wichrzywszy w ziemi Siedmiogrodzkiej. Stankar wydał grammatykę hebrejską, najprzód w Strasburgu, potem w Wenecyi, w Bazylei r. **1547**, wreszcie w Krakowie u Jana Haelicza r. **1548**, nakładem Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego: *Grammatica institutio linguae Hebreae.* Pisma polemiczne za reformacyją: *Canones reformationis ecclesiarum polonicarum* (Frankfurt, **1552**), przypisane królowi Zygmuntowi Augustowi, którego zachęca do reformy Kościołów polskich, a w ostrych wyrazach przeciw duchowieństwu katolickiemu powstaje. Filip Melanchton pisał przeciw temu dziełu: *Responsio de Controversiis Stancari* (Pińczów, **1553**). Pismo to przedrukowali pastorowie zborów małopolskich. Słynny Stanisław Orzechowski wydał przeciwko Stankarowi dzieło: *Chimaera sive de Stancari funesta regno Poloniae secta* (Kraków, **1562**; Kolonija, **1563**). Inne dzieła Stankara są: *De Trinitate et Mediatore Domino nostro Jesu Christo adversus Henricum Bullingerum, Petrum Martyrem et Joannem Calvinum* (Kraków, **1562**). *Libri duo quorum primus est Apologia adversus eos qui eum et morositatis et iracundiae accusant. Alter de vera et recta inter Stanislaum Sarnicium Polonum cum sequalibus et Franciscum Stancarum Mantuanum ineundae concordiae in fide ratione* (**1567**). Pomieszczone w tem piśmie jest Stankara i przeciwnika jego Sarnickiego zdanie, jak je na dyspucie w pałacu wojewody lubelskiego Jana Firleja wyraził. Ubolewa nad Sarnickim i Franc. Lismaninem, o którym pisze, że w Prusiech życie skończył utopieniem się w studni, życzy aby to wszystkich spotkało co doń są podobni. *De Trinitate et Unitate Dei* (r. **1567**). W przedmowie po-

wiada Stankar, że z łaski Zborowskiego ma nietylko utrzymanie, ale i dom w Stobnicy, zapewne ten sam, w którym umarł r. 1574. *De Sacramentis veteris et novae legis in genere* (1560). *Tria papistorum fundamenta* (Kraków, 1571). Przeciw temu dziełu wyszło z rozkazu Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pismo: *Brevis augustissimi ac summe venerandi sacrosanctae Missae sacrificii ex Sanctis Patribus contra impium Francisci Stancari Mantuani scriptum assertio* (Kolonija, 1577). Stankar był jednym z tłomaczów na polski Biblii drukowanej w Brześciu litewskim, nakładem Mikołaja Radziwiłła 1563 r. Oprócz powyższych dzieł wymieniane są Stankara następujace: *Expos. epist. Jacobi cum conciliat. quorund locor. Scripturae; de X Captivitate Judaeorum; De sanguine Zachariae; Opera nuova della reformatione; De Trinitate et veritate Dei, deque incarnat. ac mediatione Dei nostri J. C. adversus Tritheitas, Arianos, Eutychianos.* Stankar otrzymał indygenat roku 1569. Jego potomkowie, wyznania ewangelicko-reformowanego, żyli aż do naszych czasów, w powiecie trockim.

Stankar (herb). Orzeł z rozpuszczonemi skrzydłami z koroną na głowie: z korony chorągiew wychodzi w literę *S*, na proporcu zawinięta. Na piersiach orła tarcza, na której u wierzchu księżyc rogami do góry: od barku, spodem krzyż albo miecz.

Stanley (lord), dawniejszy tytuł angielskiego męża stanu, hrabiego Derby (ob.).

Stanley (Edward Henryk Smith-Stanley, lord), mąż stanu angielski, urod. r. 1826 w hrabstwie Lancastre, jest starszym synem hrabiego Derby (ob.). Ukończywszy uniwersytet w Edinburgu, zwiedził Amerykę i Indyje. W roku 1852 został członkiem izby niższej, poczem powtórnie udał się do Indyj, zkąd powrócił powołany na sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1855 po śmierci lorda Molesworth, lord Stanley odmówił ofiarowanej mu posady w departamencie kolonij, dopiero za powrotem ojca do ministerstwa, przyjął kierownictwo sprawami Indyj. Lord Stanley uważany jest jako jeden z najczynniejszych stronników partyi konserwatystowskiej. W 1853 r. przedstawił izbom projekt reformy zarządu w Indyjach, głosował za dopuszczeniem żydów do parlamentu, popierał upowszechnienie szkół ludowych, i potrzebę zniesienia dziesięcin kościelnych. Niektóre jego pisma, jak: *O prawach Indyj Wschodnich, O Dziesięcinie kościelnej*, imię lorda Stanley popularnem uczyniły.

Stano (Jerzy), dyplomata polski, syn Jerzego i Anny Pobiedzińskiej, najprzód stolnik sanocki, z sejmu 1611 roku, komisarz do granic od Węgier, dalej chorąży sanocki, posłował na sejm dwanaście razy, zasiadał deputatem na trybunale koronnym kilka razy. Jeździł dwa razy do Porty Ottomańskiej z posłami, i raz do Moskwy. Umarł starostą sądeckim 1649 r. Jest w druku jego dzieło wierszem, pod tytułem: *O poselstwach w różne kraje wschodnie i wyprawach rycerskich, ksiąg trzy*, (Kraków, bez roku w 4-ce). Wiersz lichy, ale treść bardzo ciekawa. *F. M. S.*

Stannica, od wyrazu *stan*, w starożytnej Rusi futory, dziś domy, gdzie stanąć, zatrzymać się można; następnie tak się nazywały miejsca, tudzież urzędy, gdzie daninę książęcą pobierano, nareszcie okręgi administracyjno-policyjne, których komisarze nazywają się *stanowymi*. Wyrazem *stan* oznaczono także stanowiska wojenne, leże, obóz; rozlokowanie małych wojska oddziałów, zwano zdrobniale *stannicami*. W państwie moskiewskiem od czasów W. księcia Iwana III, aż do Piotra Wielkiego, na pograniczu, dla obrony kraju, wciąż

prowadzono linije warowne i fortece stawiano. Poza temi ciągnęły się obszerne, niezaludnione stepy, bujną trawą pokryte, bardzo dogodne do napadu łupieżców, szczególniej krymskich Tatarów. Do pilnowania granic, co rok, z polecenia rządu, wysyłano podczas lata, niewielkie oddziały jezdnych i przewodników (*wożów*, od *woż*, i wódz), którzy *stannicznikami* się nazywali; dowództwo nad niemi powierzano zwykle synom bojarskim. Dotarłszy do miejsc wskazanych, do górnych części rzek Samary, Ajdaru i innych, stannicznicy winni byli niezwłocznie zawiadamiać miejskich wojewodów w razie, gdy spotkają Tatarów, dostrzegą *sakmę* (świeży ślad ich wyprawy) lub też od języków o zamiarach chana zaczerpną wiadomości. Takaż sama, na granicy zachodniej, szczególniej pod względem Polski ostrożność była zachowaną. Stannice te, nad granicami leżące, tworzyły powiaty, które podobnież stannicami się nazywały, jak to u dońskich Kozaków miało miejsce, gdzie atamani stanniczni, w stopniu pułkownika, byli ustanowieni. W czasie wojen, dowodzili oni oddziałami wojsk, tak na morzu jak też na lądzie, tudzież do trzymania posterunków nad granicami byli wysyłani. Polska rzeczypospolita również dla ubezpieczenia swych granic od strony Tatarszczyzny i Moskwy, miała na kresach swoje stanowiska wojskowe czyli pikiety, redutami a także stannicami zwane, o 10—30 wiorst od siebie odległe, stosownie do położenia miejsc, mniej więcej odsłoniętych lub zakrytych. Każda reduta była budynkiem obszernym, szerokim, podobnym do koszar lub do siczowych kureni (ob.), bez żadnych wewnątrz przedziałów, z sienią i komórką, co służyła na skład. Zwykle pokryte były trzciną, a gdzieniegdzie mchem; miały około siebie obszerny dziedziniec, opasany parkanem i wewnątrz stajnie dla przybyłych koni. W każdej stannicy było 50 ludzi, którzy się zmieniali corocznie. Kozacy zazwyczaj stali po redutach na to, aby odbywali bekety, to jest patrole, podjazdy i inne stepowe służby. Byli zaopatrzeni w najlepszą amunicyją, bo każdy miał muszkiet, szablę, cztery pistolety i pikę. Oddziały straży składały się z 5 do 10 i więcej kozaków i jeździły na doborowych wierzchowych koniach od reduty do reduty, każdy po swojej stacyi (ob. *Kresy* i *Szlaki*). *J. Sa... C. B.*

Stanowa, forteca w gubernii Tobolskiej, odległa o 90 mil od miasta gubernijalnego Tobolska. *J. Sa...*

Stanowe pasmo gór. Odnoga syberyjskich gór, idąca w kierunku północno-wschodnim, składa się z pasma Jabłonowego i Stanowego. Pasmo Jabłonowe jest dalszym ciągiem gór Sajańskich; początek bierze w posiadłościach Chińskich, idzie na północ od górnej Szyłki, i łączy się na wschód od źródeł Aldanu, z pasmem Stanowem; sięga wysokości linii śnieżnej. Stanowe pasmo ciągnie się wzdłuż zachodniego i północnego brzegu morza Ochotskiego, stanowiąc przedłużenie pasma Jabłonowego. Dzieli się na kilka odnóg; z tych wschodnie sięgają ciaśniny Behringa, i tam się kończą urwistym przylądkiem „Czukotski Nos;” idące na północ zniżają się stopniowo i giną w tundrach (trzęsawiskach), między rzekami Janą, Indygirką i Kołymą; trzecie nareszcie odnogi przechodzą na półwysep Kamczatski. Stanowe pasmo już to obnażone, już to lasem i błotami pokryte; na szczytach jego wieczne leżą śniegi. *J. Sa...*

Stanowe prawo, rodzaj prawa wyjątkowego, zaprowadzonego w czasach niebezpieczeństwa ogólnego, podczas wojny, buntu i t. d., któremu wówczas osoby cywilne ulegają na równi z wojskowemi. Prawo stanowe odznacza się skróceniem form i większą surowością kar przez sądy stanowe wywierzanych, szczególnie większą łatwością w wydawaniu wyroków śmierci. *F. H. L.*

Stanowisko, w ogóle miejsce wybrane na spoczynek dłuższy lub krótszy lub też na osiedlenie stałe. W języku łowieckim ma dwa znaczenia: 1) miejsce, gdzie myśliwy zwierza czeka. 2) Miejsce pobytu zwierząt. (Ob. *Bartnictwo*). *K. Wl. W.*

Stanówka, rzeczka w królestwie Polskiem zaczyna się powyżej wsi Domaszewice w powiecie Łukowskim, płynie około Ulana i za Starą Wsią wpada z lewej strony do Bystrzycy, ubiegłszy mil 3.

Stanowniczy ob. *Łowczy.*

Stanowniczy, liczył się jako nizki urzędnik, albo sługa dworu królewskiego, zostający pod marszałkiem wielkim. Obowiązkiem jego było utrzymywać porządny spis izb gościnnych w zamku królewskim, tudzież przyjezdnych książąt zagranicznych, senatorów i posłów ziemskich, którzy, jak za czasów króla Sobieskiego, w czasie sejmu, dostawali pomieszkania w zamku. *K. Wl. W.*

Stanuliszek, jezioro w Królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki położone, rozległe morgów 10.

Stany, ob. *Stan.*

Stany generalne ob. *Generalne Stany.*

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Południowej ob. *Zjednoczone Stany.*

Stanza, wyraz włoski, dosłownie: *przestanek*, zwrotka poetyczna, szczególnie ośmiowierszowa, *ottavarima* (ob.).

Stapf (Józef Ambroży), kanonik, doktor i professor teologii w Insbrucku, a następnie w Brixen, urodził się w Fliess, w Austryi. W roku 1832, wydał: *Pedagogikę*, w duchu katolickim, w r. 1840 *Historyję Starego i Nowego Testamentu* dla szkół drugorzędnych austryjackich; najsłynniejszem jego dziełem jest: *Theologia moralis in compendium redacta* (1827, tomów 4). Wydał także jej skrócenie, zaprowadzone do wszystkich szkół teologii. Ogłosił także teologiję moralną, w języku niemieckim. Moralność Stapfa jest teoretyczna i praktyczna, i sprzeciwia się stanowczo dążnościom semi-racyonalizmu wielu moralistów nowoczesnych niemieckich. Zasady moralności są u niego prawdami objawionemi, również jak zasady dogmatyczne. Umarł Stapf w początkach roku 1844. *j*

Stäpfer (J. Fryderyk), teolog, urodził się w Bruck roku 1708 był predykantem w Diesbach, umarł r. 1775. Wydał dzieła: *Institutiones theologiae polemicae*, (1743, tomów 5; drugie wydanie w Augsburgu 1752); *Grundsätze der wahren Religion*, to jest zasady prawdziwej religii, 1746—53, tomów 12; *Christliche Moral* (1756, tomów 6).— **Stäpfer** (Jan), brat poprzedzającego, urodzony roku 1719, był professorem teologii w Bern, umarł roku 1801. Jego dzieła są: *Theologia analytica*, (Bern, 1763); Kazania, *Predigten* (1761, do 1781, tomów 11) i *Supplementband* (1805). Przetłomaczył Psalmy wierszem dla kościoła berneńskiego.— **Stäpfer** (Filip Albert), urodził się roku 1766 w Bern, uczył się w Getyndze, rząd helwecki mianował go ministrem oświecenia publicznego, w roku 1801 był założycielem dzieła peryjodycznego *Archives du Christianisme.* Umarł roku 1840. *L. R.*

Staphylus (Fryderyk), znakomity teolog niemiecki XVI wieku, urodził się w Osnabrück r. 1512. Liczne odbywał podróże. W r. 1536 przybył do Wittenbergii, i tu mieszkając lat dziesięć, zabrał przyjaźń z Lutrem i Melanchtonem. Na polecenie ostatniego Albert, książę pruski, powołał go r. 1546 na professora teologii w Królewcu. Tu prowadził spory w przedmiocie usprawiedliwienia z Wilhelmem Gnapheus i Andrzejem Osyandrem. Rosterki dogma-

tyczne między protestantami skłoniły Staphylusa do przejścia na wiarę katolicką. Zaraz po nawróceniu się przyjął służbę u biskupa wrocławskiego, założył wyborną szkołę w Neisse i biskup używał go do rady w sprawach reformy duchowieństwa. Cesarz Ferdynand I, mianował go r. 1554 radzcą, i jako taki zasiadał na licznych konferencyjach religijnych. Później powołał go do swej służby Albert V, książę bawarski, gdzie okazał wiele przysług dla uniwersytetu w Ingolstadt, ściągając do niego zdolnych professorów. Umarł Staphylus r. 1564. Sławny nasz Hozyjusz kładł go przed Janem Eyck, na czele kontrowersistów, i obrońców wiary katolickiej. Chociaż świecki i żonaty, otrzymał za dyspensą Pawła IV papieża stopień doktora teologii. W r. 1562 cesarz Ferdynand przyznał mu szlachectwo, a książę bawarski nadał mu dobra ziemskie lennością. Staphylus pisał liczne dzieła po łacinie, które wydał syn jego Fryderyk Staphylus w Ingolstadt r. 1631 in folio. *L. R.*

Stapleton (Tomasz), teolog angielski, urodził się ze znacznego domu Honfeld, w hrabstwie Sussex, uczył się w uniwersytecie w Oxford. Zostawszy kanonikiem w Chichester, opuścił Angliję, za panowania Elżbiety, i zajmował się teologiją i językami biblijnemi w uniwersytetach w Lowanium i Paryżu, w Douai został doktorem i professorem teologii. Król hiszpański mianował go professorem i kanonikiem w Lowanium, gdzie też umarł Stapleton roku 1598. Dzieła jego są następujące: *de Principiis fidei*; *de Successione Eccl. promtuarium catholicum*; *de Justificatione*; *Antidota evangelica et apostolica contra nostri temporis haereses* (Antwerpija, 1595); *de Magnitudine Romanae Ecclesiae*; *de Primario Subjecto potestatis Ecclesiae*; *de Conciliis*; *de Primatu Pontificis Romani*. Dzieła Stapletona wyszły razem we czterech tomach, in folio, w Paryżu, 1620. *L. R.*

Stara Częstochowa, ob. *Częstochowa*.

Stara-Narew, tak zwane jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Pułtuskim, we wsi Ponikiew, nad rzeką Narwią położone, ma rozległości morgów 4. Leży na płaszczyznie w miejscu otwartem.

Stara Rusa, miasto starożytne, obecnie nie mające powiatu, w gubernii Nowogrodzkiej, nad rzeką Polistą, do rzeki Łowati wpadającą, odległe o $13\frac{1}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Nowogrodu. Posiada warzelnie soli i zakład wód mineralnych (salinowych). Liczba mieszkańców jego wynosi 9,616 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Stara rzeka, tak zwane dwa jeziora, w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, we wsi Łęg-wiejski, gminie Zaszków, między rzeką Bugiem i Narwią położone: jedno rozległe morgów 20, drugie 10, obadwa głębokie stóp 15

Stara sól, miasto w Galicyi, obwodzie Samborskim, 2 mile od Sambora odległe, posiada obfite źródło solne, z którego się też i magnezyja wydobywa; liczy 4,000 mieszkańców.

Stara Uszyca, miasto powiatowe gubernii Podolskiej, odległe o $14\frac{5}{6}$ m. od miasta gubernijalnego Kamieńca podolskiego. Liczba mieszkańców jego wynosi 2.946 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Starawieś, włość w Galicyi, obwodzie Sanockim, o milę od Jasienicy odległa, przed laty 18-tu posiadała u siebie kollegijum księży jezuitów.

Starck albo *Stark* (Jan August), urodził się roku 1741 w Schwerinie, w meklemburgskiem, z ojca tamecznego superintendenta. W Getyndze uczył się teologii i języków wschodnich. Najprzód był professorem w instytucie założonym przez Bischinga w Petersburgu. Tu zabrawszy znajomość z wielu

oficerami francuzkimi, zajmował się szczególniej sprawami towarzystwa Wolnych Mularzy. W roku 1763 i 1765 odbywał podróże do Anglii i do Francyi i został tłomaczem rękopismów wschodnich w biblijotece królewskiej w Paryżu, z płacą tysiąc liwrów. Ten urząd i częste stosunki z osobami najznakomitszemi w Paryżu, ściągnęły nań podejrzenie, że przeszedł na wiarę katolicką i zbliżył się z jezuitami. W r. 1766 będąc jeszcze w Paryżu otrzymał od uniwersytetu w Getyndze stopień magistra, i tegoż roku został konrektorem gimnazyjum protestanckiego w Wismarze. We dwa lata później interessa prywatne powołały go raz jeszcze do Petersburga. W r. 1769 był mianowany nadzwyczajnym professorem języków wschodnich w Królewcu, gdzie wydał tom I dzieła *Commentationum et observationum philologico-criticarum.* W r. 1770 został drugim predykantem nadwornym, a r. 1773 professorem teologii. Otrzymał stopień doktora, napisawszy rozprawę: *De usu antiquorum versicorum Scripturae sacrae interpretationis subsidio.* W r. 1775 wydał dzieło: *Hephaestion,* które wywołało *Anti-Hephaestiona* i *Listy o Hephaestyonie.* Teraz protestanci więcej jeszcze uważać go zaczęli za odstępcę, i na jego kryptokatolicyzm powstawali szczególniej Gedicke i Biester i inni zwolennicy sekt neo-filozoficznych i racyjonalistów. W roku 1777 po siedmioletnim pobycie w Prussiech, Starck znużony ustawicznemi pociskami przeciw sobie, wyjechał do Mitawy, w Kurlandyi, i mianowany professorem filozofii w tamecznem gimnazyjum. Wydał *Apologiję Wolnych Mularzy* (Berlin, 1778), *Historyję Kościoła chrześcijańskiego w trzech pierwszych wiekach,* (tamże, 1779, tomów 3), *Szczere uwagi nad Chrystyjanizmem,* (1780). Wydział teologiczny w Halli, zabronił drukować ostatniego dzieła; wydawca udał się do króla, który pozwolił na druk. Wszystkie te pisma wzmocniły bardziej przekonanie przeciwników, że Starck należy do towarzystw tajnych i w ścisłych zostaje stosunkach z Kościołem katolickim. Pomimo takich podejrzeń, Starck w r. 1781 był naznaczony pierwszym predykantem dworu, i członkiem konsystorza w Darmstadt. Jego nieprzyjaciele, zwłaszcza wydawcy berlińskiego Przeglądu miesięcznego, Gedicke i Biester, coraz bardziej rozjątrzeni przeciw niemu, otwarcie nań powstawali r. 1786 za kryptokatolicyzm. Dotąd Starck zachowywał głuche milczenie na wszystkie pociski, teraz nalegany ze wszech stron aby się bronił, wydał r. 1787 we Frankfurcie, we dwóch tomach, dzieło: o *Kryptokatolicyzmie, prozelityzmie, jezuityzmie, spólnictwie z towarzystwami tajnemi.* Sprawa więc stała się publiczną; pisano za i przeciw Starckowi; Eliza von der Recke broniła go, predykant kurlandzki Werth powstawał na niego. Starck gdy się sposobność nadała, występował w obronie Kościoła i instytucyj katolickich. Cierpliwie znosił niełaskę filozofów; życzliwość ludzi poważnych i uczonych, tak katolików, jak samychże protestantów wynagrodziła mu sowicie nieprzyjemności. Dwór darmsztadzki wysoko cenił jego szlachetny charakter, i wielki książę r. 1811 mianował go baronem. Umarł Starck roku 1816, w 76 roku życia. Dopiero po jego śmierci przekonano, się że dnia 8 Lutego 1766 r. przeszedł na wiarę katolicką w kościele świętego Sulpicyjusza w Paryżu. Starck w literaturze rozwinął czynność nadzwyczajną, był spółpracownikiem kilku słowników historycznych, tudzież dziennika *Eudemonija;* wydał niemało dzieł, oprócz powyższych: *Biesiada Theodula* czyli o zjednoczeniu różnych towarzystw religijnych chrześcijańskich, (*Theodul's Gastmahl*) we Frankfurcie 1809. Dzieło to miało siedm wydań, ostatnie r 1828, tłomaczył je na francuzki ks. Kentzinger. Ostatniem dziełem Starcka był *Tryumf filozofii w ośmnastym wieku,* głównie skierowa-

ny przeciw Illuminatom niemieckim. Starck umarł bezdzietnie; żona jego Maryja Albertyna Schube wydała pod imieniem *Eulalii*, list do Kotzebuego o poganizmie i chrystyjanizmie, dowcipnie odpowiadając na bluźnierstwa tego pisarza. Starck miał bliską znajomość ze wszystkimi pisarzami spółczesnymi. Z Kantem mieszkał przez rok jeden w tym samym domu; w bliskich zostawał stosunkach z F. Stolbergiem i Lavaterem. Miał też licznych nieprzyjaciół między przeciwnikami wiary katolickiej, od których nie raz ukrywać się musiał; klubiści w Moguncyi roku 1803 w Listopadzie, jak powiadają, powiesić go chcieli. *L. R.*

Starcy, *Staryki*, to samo co w zakonach rycerskich starsi (seniores.). Rząd w Zaporożu był czysto demokratyczny z pewnym odcieniem patryjarchalnego, chociaż władza koszowego (ob.) i starszyzny (ob.) była wielka, ale moc ich jako urzędników wybieranych, zależała od woli i od dobrego względem nich, usposobienia towarzystwa, od kozackich głów prostych i nieokrzesanych, a często aż nazbyt zapędliwych. Bez względu na okoliczności, wymagające najściślejszej tajemnicy, wszystkie wiadomości i odezwy, trzeba było na głos czytać całemu wojsku na rynku w Siczy (ob.), i słuchać jego zdania i woli. Któż wtedy mógł ręczyć za słuszność i roztropność sądu i decyzyi, za zdrowy rozsądek tłumu bez domu i familii, lubiącego zawsze i nadewszystko walkę, gwałt, napad, nieposłuszeństwo, a do tego jeszcze pijaństwo. Owóż cała siła kosza (ob.) i starszyzny polegała na starcach, których moralny wpływ na wojsko był zadziwiający. Bylito zasłużeni i zestarzali w Siczy Kozacy, nie prości, ale ci tylko, co już godności wojskowej starszyzny posiadali. Bylito ludzie, którzy z ojczyzny swojej nie przynieśli do Zaporoża żadnego czulszego wspomnienia, którzy w dzieciństwie porwani lub przywiezieni, wychowani po kozacku, męztwem doszli najwyższych stopni, polubili wojsko i kozackie ustawy i życie. Cały świat dla nich byłześrodkowany w koszu, a wszystko zewnątrz niego było prawie dla nich nieprzyjętem, a nawet nieprzyjaznem. Onito we wszystkich ważnych wypadkach byli najsilniejszą podporą, a nieraz także sprawcami jego klęsk i nieszczęść. *C. B.*

Starczek lub *Starek*, w języku łowieckim laska, na której osadzają się *lepowe rózgi*, do łapania ptactwa.

Starczewski (Marcin), prawnik i teolog, urodził się w końcu XVI wieku, w Wielkopolsce, z ojca Sebastyjana, herbu Jastrzębiec i matki Małgorzaty Łubieńskiej, był dziekanem płockim i poznańskim, kanonikiem i sekretarzem królewskim. W r. 1645 został referendarzem koronnym i opatem tynieckim, był zarazem w r. 1649 administratorem opactwa trzemeskiego. Prałat sławny z swych cnót i pobożności, umarł w r. 1652. Wydał z druku: *De recte gerendo Episcopatu Monita domestica*, (Poznań, 1629, w 4-ce). *F. M. S.*

Starczewski (Wojciech), współczesny autor rossyjski. Wydał: *Historiae Ruthenicae scriptores exteri saeculi XVI*, (Wiedeń, 1836). Był współpracownikiem wielu czasopismów rossyjskich, głównie Dziennika ministerstwa oświaty narodowej, w którym oprócz artykułów treści historycznej np. *Wiadomości historyczne i geograficzne o Bośnii* (tom 44), *O pracach historycznych w Polsce* (tom 53), tudzież rozbiorów dzieł (jak np. *Historica Russiae Monumenta deprompta ab A. Turgenevio* (tom 41). *Pomniki, wydane przez kommissyję czasową do przeglądu aktów starożytnych* (tom 49), i wielu innych, drukował: *Przeglądy krytyczne czasopismów rossyjskich* (tomy 43 do 54). Wydał oddzielnie: *Zarys literatury historyi rossyjskiej, do czasów Karamzyna* (Petersburg, 1845). *Mikołaj Karamzyn*. dzieło bijograficzno-

krytyczne (tamże, 1847). *Encyklopedyja podręczna* (*Sprawocznyj Encyklopediczeskij Słowar*), t. 14; Petersburg, 1847—1854. Od r. 1856 wydaje w Petersburgu czasopismo: *Syn otieczestwa* (Syn ojczyzny), które w pierwszych szczególniej latach, nadzwyczajnem cieszyło się powodzeniem. *J. Sa...*

Staremiasto, właściwie Stary Sambor w Galicyi, obwodzie Samborskim, nad Dniestrem, 2 mile od Sambora odległe, liczy 3,000 głów ludności, i posiada zakład wychowawczy młodzieży wojskowej.

Staremiasto, wieś i folwark prywatny, w gubernii Warszawskiej, w powiecie Konińskim, od Konina wiorst 4 odległe. Pierwotnie tu była posada Konina, która gdy pod panowaniem króla Kazimierza Wielkiego na inne miejsce przeniesioną została, opuszczoną osadę starem miastem zwać poczęto, jak o tem już w początku XV wieku piśmienne są ślady. W tejto wsi, kiedy jeszcze nosiła nazwisko Konina, i miała znaczenie miasta, Piotr Dunin, wielkorządca Wielkopolski, wystawił kościół z ciosowego kamienia, o czem kroniki nasze wspominają. Pierwotne mury tej świątyni, dotąd w niezmiennej dochowały się całości; w poźniejszych tylko czasach wzmocniono one jedną przyporą i zbyt nizki dach przez nadmurowanie ścian szczytowych podwyższono. Pod rządem pruskim stanęła przy tym kościele dzwonnica, a w roku 1832 na środku dachu mała sygnaturka. Jednakże Kościół ten pod względem budowy swojej różni się cokolwiek od innych Duninowskich kościołów, co dowodzi, że do ostatnich Dunina fundacyj należy. Nie ma bowiem jak inne zaokrąglonego prezbyteryjum, ale zakończone ścianą płaską, a rysunek okien i otworów szczytowych, jest w nim taki sam, jak w świątyniach, w drugiej połowie XII stulecia dla cystersów wznoszonych. W każdym jednak razie jest wielce dawnym, boczne jego drzwi acz grubem dłutem z granitu wykonane, są przecież wiernym obrazem wieku w którym powstały; wewnątrz nad częścią kapłańską i zakrystyją, sklepienie jest beczkowe, nad nawą sufit z tarcic. Ołtarze wszystkie nowsze. Obraz Boga Rodzicy w wielkim ołtarzu do niezgorszych malowideł należy. Kościół nosi tytuł świętego Piotra i Pawła. Na cmentarzu wykopują się czasem urny z popiołami, zabytek czasów pogańskich. *F. M. S.*

Stare Troki, ob. *Troki*.

Stargard, po słowiańsku *Starogród* lub *Starygród*, niegdyś miasta główne dalszego Pomorza, dziś okręgowe regencyi Szczecińskiej w Pomeranii pruskiej, nad spławną rzeką Ihna, $4^1/_2$ mili na południe od Szczecina odległe, i z miastem tem, równie jak i z Poznaniem, połączone żelaźnicą, jest siedzibą komissyi królewskiej, dyrekcyi kredytowej, urzędu podatkowego, inspekcyi budowniczej, landratu i sztabu dywizyi wojskowej, ma 15,000 mieszkańców, gimnazyjum, szkołę geometrów, wyższą szkołę żeńską, dom sierot, szkołę szczepienia drzew owocowych, targi na wełnę, bydło i płótno, rękodzielnie sukna, płótna, skór i t. p. Gród ten zdobył Bolesław Krzywousty r. 1107 w czasie wojen z Pomorzanami, i zburzył go r. 1120 po poskromieniu buntu Świętopełka Gryffa. Roku 1129 otrzymał on prawo miejskie. W Wiekach Średnich i w czasie wojny trzydziestoletniej, miasto to kilkokrotnie było oblężone i zdobywane; w r. 1807 usiłował je zdobyć Schill (ob.).— **Stargard** miasto w regencyi gdańskiej, Prus zachodnich, nad rzeką Ferse, liczy 6,000 mieszkańców. Gród ten Przemysław książę małej Pomeranii (Pomerella), podarował rycerzom świętego Jana w r. 1198; miasto powiększone w roku 1339, było długi czas miejscem zjazdów i sejmów szlachty kaszubskiej. Zdobyli je w r. 1461 Krzyżacy, w r. 1462 Polacy, którzy je odbierali Krzyżakom i Brandeburczykom w latach 1466, 1520 i 1645; w r. 1655 zajęli je Szwedzi.— **Stargard** *an*

der Linde (nad rzeką Lindą), miasto liczące 2,000 mieszkańców w wielkiem księztwie Meklenburg-Strelitz, na południe Neu-brandenburgu, główne okręgu południowego tego księztwa.

Starhemberg (Ernest Rüdiger, hrabia), generał-feldmarszałek austryjacki, urodzony 1635 r., wsławił się szczególnie jako kommendant i obrońca Wiednia podczas oblężenia tej stolicy przez Turków, od 9 Lipca d. 11 Września 1683 r. Otoczony zewsząd nieprzyjacielem, przywrócił w ciągu pięciu dni z niesłychaną energiją zaniedbany zupełnie stan obronny, uzbroił obywateli i przykładem swoim zapalił do stanowczego oporu męztwo słabej załogi i wszystkich mieszkańców. Odparł kilka szturmów oblegających, burzył częstemi wycieczkami ich reduty, kontrminami wysadził miny tureckie i z równą roztropnością jak siłą, piastował w strwożonem mieście policyję, jednocześnie zaś z osobistem niebezpieczeństwem wszędzie występował naprzeciw nieprzyjaciela. Dopiero 11 Września wojsko chrześcijańskie, liczące zaledwie 70,000 ludzi, zbliżyło się na odsiecz. Następnego dnia, Jan III król polski przypuścił atak na armiję turecką, mającą do 180,000 żołnierza, zdobył szańce i pod wieczór wziął szturmem obóz nieprzyjacielski. Turcy uciekli, zostawiając niezmierne zapasy, armaty, ammunicyję, na łup zwycięzcy. Samo oblężenie kosztowało ich 48,000 ludzi, miedzy niemi 3 baszów i 16 agów. Straty oblężonych wynosiły w wojsku linijowem 5,000 zabitych i 1,000 rannych, w mieszczaństwie 200 zabitych i do 600 rannych, nie licząc zmarłych skutkiem zarazy. Dnia 13 Września król polski przyjmował w zdobytym obozie Starhemberga, uściskał go i powitał jako bohatera i brata. Cesarz Leopold, który przybył nazajutrz, ofiarował hrabiemu kosztowny sygnet, 100,000 talarów, buławę marszałkowską, godność ministra stanu i kazał mu dodać do herbu rodzinnego wieżę ś. Szczepana. Ocalone zaś mieszczaństwo uwolniło na wieczne czasy dom Starhembergów, na ulicy Wieden, od wszelkich podatków. Później Starhemberg dowodził w Węgrzech piechotą, pod rozkazami Jana III, ale będąc charakteru gwałtownego, poróżnił się z królem, skutkiem czego tenże stoczył bez pomocy Starhemberga gorącą bitwę pod Barkon. Feldmarszałek, raniony pod Budą, zmuszony był powrócić do Wiednia, gdzie będąc prezesem nadwornej rady wojennej zajmował się odtąd głównie organizacyją armii cesarskiej. Umarł r. 1701. — **Starhemberg** (Gwido, hrabia), brat stryjeczny poprzedzającego, feldmarszałek austryjacki, urodzony 1657 r., podczas oblężenia Wiednia przez Turków r. 1683 był adjutantem generalnym hrabiego Ernesta. Przytomnością umysłu wstrzymał ogień. który podczas wielkiego pożaru Wiednia d. 15 Lipca 1683 r. już zagrażał zajęciem magazynu prochu. W kilku wycieczkach walczył na czele wojsk, spędził nieprzyjaciela z rawelinu zamkowego i szańcami bronił mu postępu na ulicach, kiedy ten w dniach 4 i 5 Września zdobył bastyjony Burg i Loibel. Później odznaczył się przy szturmach Budy (1686) i Belgradu (1688), w bitwie pod Mohacs, w obronie Esseku, w bitwach pod Salankenem i pod Zentą. Potem walczył we Włoszech, gdzie r. 1703 zastępował w dowództwie księcia Eugenijusza; nie dopuścił generała francuzkiego Vendôme'a do Tyrolu i ułatwił połączenie wojsk austryjackich z sabaudzkiemi. W Hiszpanii, gdzie bez znacznych sił i środków ograniczać się musiał jedynie do postawy odpornej, prowadził nader zręcznie wojnę partyzancką, jak np. napadając na miasto Tortozę (1708 r.), burząc magazyny nieprzyjacielskie i t. p. Po zwycięztwach odniesionych nad Filipem Andegaweńskim pod Almenarą (d. 27 Lipca 1710 r.) i pod Saragossą (d. 10 Sierpnia), zdobył Madryt i obwołał królem arcyksięcia Karola. Niedo-

statek jednak i zdrada zmusiły go do odwrotu. Napróżno Filip i Vendôme chcieli go odciąć pod Villaviciosa i Saragossą. Kiedy Karol po śmierci brata swego Józefa powrócił do Niemiec, Starhemberg pozostał jako namiestnik w Barcelonie. Ale bez środków i opuszczony przez sprzymierzeńców, zmuszony był w skutek układu neutralności z 14 Maja 1713 r. opuścić Barcelonę i z nielicznem wojskiem przeprawić się na statkach angielskich do Genui. Od tej pory zamieszkał w Wiedniu, gdzie umarł 1737 r. *F. H. L.*

Starka, w języku łowieckim, kuropatwa stara.

Starka lub *Stark*, oznacza drzewo znacznej wielkości i zarazem wiele lat mające. *K. Wl. W.*

Starka. Wódkę okowitę ze zboża paloną, przechowują na Litwie przez lat wiele, zanim na potrzebę ją wezmą; wódka nabiera ztąd smaku dobrego, a od kuf dębowych ciemnego koloru, i takąto wódkę zazwyczaj nazywają *starką* albo *litewką*.

Starke (Gotthelf Wilhelm Krysztof), teolog, kaznodzieja i pisarz, urodził się w Bernburgu d. 9 Grudnia 1762 r., gdzie ojciec jego był superintendentem. Ukończywszy nauki gimnazyjalne w Quedlinburgu, słuchał wykładów akademickich w Halli, potem osiadł w rodzinnem mieście w 1783 r. Początkowo był nauczycielem w szkole miejskiej, od r. 1789 jej rektorem. W 1789 r. został kaznodzieją w Bernburgu, a w 1808 r. przeszedł na takież stanowisko do Ballenstadt. Umarł dnia 27 Października 1830 r. W niemieckiej literaturze znanym jest z dzieł: *Gemälde aus dem häuslichem Leben und Erzählungen* (5 wydanie, Brunszwig, 1827). Książka ta i zagranicą dobrego doznała przyjęcia. Inne jego dzieła są: *Gedichte* (Halla, 1788); *Vermischte Schriften*, zbiór poezyj, mów i tłomaczeń; *Kirchenlieder* (Halla, 1804).

Starkenbach po niemiecku, a po czesku *Ilemnice*; miasto okręgowe w powiecie Iczyńskim, królestwie Czeskiem, liczące mieszkańców (samych Czechów) półczwarta tysiąca, trudniących się tkactwem: posiada kościół parafijalny rz. kat. św. Wawrzyńca, odnowiony po pożarze z r. 1788, zamek dzisiejszych właścicieli tego miasta hr. z Harrachu, z kaplicą św. Elżbiety, przy której był klasztor panien Cystersek w r. 1424 przez tak zwanych Husytów zburzony, oraz ratusz z r. 1781 i t. d. W wieku XIV aż do XVI miasto to należało do Waldsztejnów (Wallenstein) ze Stiepanic, następnie do Illemnickich z Ujezdca i Krzyneckich z Ronowa. Przez konfiskatę po r. 1620 przeszło na własność rządu, od którego w r. 1628 kupił książę Albrecht z Waldsztejnu, po jego zaś śmierci (1634 r.), wdowa jego darowała je swemu bratankowi Ferdynandowi hr. z Harrachu. — Okręg *Illemnicki* czyli *Starkenbachski*, obejmuje przestrzeni 3,24 mil kw., 29,925 mieszk. w 1 mieście i 31 wsiach. *Ad. N.*

Starkiel (Julijusz), pisarz współczesny, urodził się w Tarnowie r. 1834. nauki gimnazyjalne ukończył w mieście rodzinnem, uniwersyteckie studyja odbył w Heidelbergu, poświęcając się szczególnie naukom przyrodzonym. Z pierwszych zaraz utworów zamieszczanych w *Dzienniku literackim*, dał poznać wyższy talent poetyczny, mianowicie też z poematu: *Czarna skała*. Jestto wiersz przypominający ton poezyj Julijusza Słowackiego. Po śmierci Brunona Bielawskiego, Starkiel prowadził redakcyję: *Dzwonka*, pisma dla ludu, i zamieszczał w niem wiele udatnych poezyj swoich i powieści. Do *Dziennika* napisał wtedy powieść jednotomową: *Na rozdrożu*. W r. 1865 objął redakcyję *Dziennika literackiego*, po Dobrzańskim, wraz z Karolem Cieszewskim. Umiejętne jego artykuły o literaturze powszechnej, są prawdziwą ozdobą Dziennika. Poezyje podpisywane pseudonymem *Nie-Dante*, są także two-

rami Starkla. *Opiekun domowy* warszawski zamieścił obszerną powieść Starkla p. t.: *Życie w puszczy*, z osobnem tejże odbiciem. *J. K. T.*

Starkowicki (Jędrzej), dyplomata, wojewoda sieradzki, syn Macieja i Jadwigi z Bełdowskich; urodził się w Starkowcu, w Wielko-Polsce, był najprzód łowczym kaliskim, potem kasztelanem kamińskim, dalej łęczyckim, a nakoniec wojewodą sieradzkim. Mąż uczony i waleczny, z Czarnieckim i Opalińskim pod Lesznem, Kościanami i Kaliszem mężnie się potykał ze Szwedami. W wierszu tak łacińskim jako i polskim gładki i biegły, w radzie roztropny. Odbywał poselstwo do Ferdynanda III cesarza w r. 1650. Pokój zawarł ze Szwedami wraz ze Stanisławem Sumszewskim, kasztelanem, 1660 r. Naznaczony komissarzem do sporów granicznych od Szlazka i margrabstwa brandeburgskiego 1661 r. Umarł w r. 1667. W Biblijotece Załuskich znajdował się obszerny pozostały po nim rękopism, p. t.: *Sereniss. Vladislai IV Pol. et Suec. Regis Epistolae resque gloriosae gestae ab annis 1643—1644*, folio. Tamże znajdowała się kontynuacyja tegoż dzieła, w r. 1655 przez niego sporządzona.

Starkowiecki (Piotr), herbu Łodzia, lingwista, przełożył na polski Alkoran; śmierć, jak powiada Niesiecki, nie pozwoliła mu skończyć tłomaczenia.

Starobielsk, miasto powiatowe gubernii Charkowskiej, odległe o $30^1/_7$ mil od miasta gubernijalnego Charkowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 13,385 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Starobin, ostatnie nadbrzeżne miasteczko nad rzeką Słuczą, w powiecie Słuckim, i ostatnia zarazem niewielka przystań na tej rzece, gdyż dalej aż do ujścia, Słucz płynie już niedostępną błotnistą okolicą. Z tego powodu przystań starobińska, jakkolwiek ani wygodna z natury, ani ulepszona przez sztukę, ma pewne znaczenie dla spławu zboża, drzewa i t. p. Miasteczko liczy 108 domów, zamieszkanych w większej liczbie przez żydów. *W. K.*

Staroczerkask, niegdyś główne miasto, w XVI wieku zbudowane, dziś jedna ze stannic w Ziemi wojska Dońskiego. *J. Sa...*

Staroczerkaska stannica, w Ziemi wojska Dońskiego; liczba mieszkańców tejże wynosi 4,106 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Starodrzew, w lasach niskopiennych, drzewo pojedyńcze, zachowane przez kilka kolei czyli cięć: i tak, starodrzew *wielki*, drzewo zachowane przez pięć i więcej kolei; starodrzew *średni*, drzewo zachowane przez cztery koleje na piątą; starodrzew *mały*, drzewo zachowane przez trzy koleje na czwartą.

Starodub *nad Klaźmą* albo *Riapolowski*, znajdował się o $1^5/_7$ mili od dzisiejszego miasta Kowrowa w gubernii Włodzimierskiej, na prawym brzegu rzeki Klaźmy i stanowił księztwo udzielne. Pierwszy raz wspominany w r. 1218, kiedy przy podziale wielkiego księztwa Suzdalskiego, między Georgijem (Juryjem) i Konstantym Wszewołodowiczami, brat tychże Dymitr otrzymał Starodub. W r. 1238 po nieszczęśliwej bitwie nad brzegami Siti, Jarosław Wszewłodowicz objąwszy wielkie księztwo, oddał Starodub bratu swemu Iwanowi, którego potomkowie dalej tamże panowali. W r. 1355 praprawnuk Iwana, Dymitr Fiedorowicz umarł w Starodubie; po nim wstąpił na tron brat jego Iwan Fiedorowicz, zatwierdzony w rok potem przez Czambeka w tej godności. W r. 1363 wielki książę Dymitr Iwanowicz, znosząc system udziałów, wygnał księcia starodubowskiego z jego dziedzicznego miasta. W roku 1375 w Starodubie rządzili już namiestnicy moskiewscy; odtąd spotykamy też nazwę obwodu (*oblasti*) Starodubowskiego, który w tymże roku prowadził swe wojska do boju przeciw Twerowi, a w r. 1386 przeciw Nowogrodowi. Od książąt Starodubowskich poszli książęta Pożarscy, a chociaż w r. 1363 pozbawieni

byli swego dziedzictwa, później jednak rządzili w Starodubie jako namiestnicy i przysięgli wielkich książąt moskiewskich. W r. 1609 Starodub zdobyty był przez wojska polskie i kozaków. Obecnie na miejscu jego leży sioło (miasteczko) zwane *Gorodok na Klaźmie.* Wał starożytny dotąd istniejący, ma kształt czworoboku. *J. Sa...*

Starodub, jedno ze starożytnych miast na Rusi (w ziemi Siewierskiej), należące do księztwa Czernihowskiego, dziś miasto powiatowe gubernii Czernihowskiej; leży pod 52°35′ szer. półn. i 50°25′ dług. wsch., odległe o 25 mil od miasta gubernijalnego Czernihowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 11,007 głów płci obojga (w r. 1863). W dawnych czasach Starodub był nieraz miejscem działań wojennych. Połowcy złupili to miasto około r. 1080, lecz Włodzimierz Monomach dognał ich w pobliżu Nowogrodu Siewierskiego i zdobycz odebrał. W r. 1095 wielki książę kijowski Świętopełk-Michał wraz z Włodzimierzem Monomachem, prowadząc wojnę z Olegiem Czernihowskim, obległ go w Starodubie i po przeszło miesięcznej walce, zmusił do upokorzenia się. W r. 1176 Oleg Światosławicz, walcząc z bratem swoim Światosławem, oblegał Starodub, lecz był odparty. Za czasów Olgierda, Starodub należał do Litwy. Wojska wielkiego księcia moskiewskiego, Dymitra Iwanowicza Dońskiego, w r. 1379 złupiły miasto, uprowadziwszy wielu jeńców. W r. 1408 książę Świdrygiełło otrzymał Starodub na dzielnicę od wielkiego księcia litewskiego Witolda. W r. 1446, po oślepieniu wielkiego księcia moskiewskiego Wasila (*ociemniałym* zwanego), brat wielkiej księżnej, borowski książe Wasili Jarosławicz przeniósł się do Litwy i od króla Kazimierza otrzymał na dzielnicę Starodub, wraz z innemi miastami. Następnie należał Starodub do księcia czernihowskiego Iwana Andrzejewicza Możajskiego, po zgonie którego przeszedł do jego syna Symeona Iwanowicza. W r. 1500 poddał się Symeon Moskwie, co dało powód do długich potem wojen. W r. 1515, gdy książę starodubowski bawił w Moskwie, Mahmet, syn chana krymskiego Mengli-Gireja, wraz z kozakami Daszkowicza, napadł na Starodub i inne miasta siewierskie; zrażony jednak zaciętą wojewodów siewierskich obroną, zaniechał dalszego oblężenia. W r. 1534, wojewoda kijowski, Andrzej Niemira, z rozkazu króla Zygmunta I, obległ Starodub i spalił jego przedmieście. Podczas wojen Iwana Groźnego z królem Zygmuntem Augustem, w r. 1563, polski wojewoda, książę Michał Wiśniowiecki, spustoszył powiat Starodubowski; w roku zaś 1579 Litwini zniszczyli ogniem ziemię Siewierską aż do Staroduba. W r. 1606 mieszkańcy tego miasta, uznawszy Dymitra carewiczem, stanęli pod chorągwią Szachowskiego. W r. 1607 ataman Zarucki, bawiąc w Starodubie, działał pomyślnie na korzyść drugiego Samozwańca, zwanego *tuszyńskim worem*, gdzie tenże po raz pierwszy na widownię polityczną wystąpił. Podczas wojen kozackich miasto było teatrem krwawych zapasów. Obecnie w powiecie Starodubowskim znajdują się obszerne stadniny. *J. Sa...*

Starodubowska stannica, leży w ziemi wojska azowskiego, liczba mieszkańców tejże wynosi 934 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Starogród nad Wisłą, po niemiecku *Althaus*, pierwotna posada Chełmna, miała zamek 1323 r. zbudowany przez Hermana Balke, mistrza prowincyjonalnego. Dla szkód zrządzanych wylewami rzeki, przeniesiono Chełmno o małą milę ku północy, około 1250 r.; pozostałe zaś w małej ilości domy, otrzymały nazwę *Althaus.* Król Alexander nadał Starogród katedrze chełmińskiej, której pasterze letnią porą tu przemieszkiwali. Zygmunt III z królową Konstancyją, synem Władysławem, pięcioletnią córką Anną i okazałym dworem, płynąc do

Gdańska na wspaniałych statkach, przybył tu 1623 r. Dostojnych gości przyjmował przed zamkiem biskup Jan Kuczborski, zastawił stoły jadłem i drogiemi udarował upominkami.

Starogrygoryjewska stannica, leży w ziemi wojska Dońskiego, liczba mieszkańców tejże wynosi 8,164 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Starokozacza stannica, leży w obwodzie Bessarabskim, liczba mieszkańców tejże wynosi 1,697 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Staromieście, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, nad rzeką Białką, od stacyi pocztowej Szczekociny mil 2 odległa. Jestto właściwie stary Lelów. Istnieje podanie o tutejszym kościele, że ma być z pogańskiej świątyni Lelum Polelum przerobiony, jednakże ani postać tej budowli ani materyjał, z którego jest wzniesioną, domniemania tego nie stwierdzają. W każdym razie jest ona bardzo starożytną, a najmniej z XV pochodzi stulecia, lubo fundacyja samej parafii w r. 1387 już nastąpiła. Jestto niewielki kościołek w stylu gotyckim, z kamienia wystawiony i włoską dachówką pokryty, w oknach wązkich i spiczasto zakończonych widać jeszcze ślady zwykłych owoczesnym budowlom filigramów. Prezbiteryjum jest zakończone trzema ścianami, a węgły i słupy szkarpami wsparte. Wchodzi się do niego przez kruchtę później przystawioną. Drzwi z kruchty do kościoła prowadzące przyozdobione są starożytnemi kamiennemi odrzwiami, nad któremi znajduje się mała figura Boga Rodzicy, wielce dawnem dłutem z kamienia wyciosana, a nad temiż drzwiami miał się znajdować kamień, z dawnej świątyni pogańskiej pochodzący i wyobrażenie bożyszcza noszący na sobie, lecz teraz już go nie ma. Kosciół ten nosi tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Panny, i jest macierzystym kościołem względem Lelowskiego. W r. 1794 przez piorun uszkodzony został, sklepienie na nawie upadło, które potem tarcicami zastąpiono. W części kapłańskiej sklepienie dochowało się w całości i odznacza się lunetami osobliwszego kształtu. Przy kościele jest dzwonnica drewniana, a w niej jeden dzwon starożytny. *F. M. S.*

Staroobradcy, (starego obrządku trzymający się) albo *Starowiercy* (starą czyli dawną wiarę wyznający), nazywani są w ogóle *roskolnikami,* t. j. odszczepieńcami od cerkwi greko-rossyjskiej. Obacz w tejże Encyklopedyi pod wyrazem *Roskolnicy.* *J. Sa...*

Starorzeka, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, we wsi Raźny, pośród gruntów płaskich położone, zajmuje przestrzeni morgów 26. *B. C.*

Starosta, jak widzimy u naszego ludu, wyraz ten oznaczał, przewódzcę, naczelnika drużyny, lub osady, ztąd w wielu okolicach polskich, starostami długo nazywano wójtów i sołtysów. Zoryan Dołęga Chodakowski (Czarnocki), pierwszy z naszych badaczy ludu i jego zwyczajów, utrzymuje, że pierwotnie Słowianie nadwiślańscy podzielili się na setnie, albo sta; te gdy się rozrodziły, i większe stanowiły drużyny, pierwotny dział i nazwę zachowali, i odtąd naczelnik ich zwał się starosta. Jakkolwiek Lelewel podaje, że pierwszego starostę ustanowił Wacław, nad odciętą od Polski ziemią przez donacyję Gryfiny, to nie ulega wątpliwości, że starostów początek, sięga przedchrześcijańskich czasów. Z ramienia przecież panującego był tylko jeden starosta, jako dostojnik państwa. Kazimierza Wielkiego zastępował w sądownictwie starosta, ale tylko w Wielkopolsce. Później mnożyli się starostowie, sprawowali sądy, zbierali podatki dla króla, zawiadywali grodami. Kiedy potrzeba ciągła wymagała zbrojnego wszędzie czuwania, i każdy szlachcic ziemianin, z obowiązku był rycerzem, starostowie jako zwierzchnicy miast i grodów, musieli być

ich obrońcami, jak kasztelanowie wyprowadzać zbrojne roty w pole przeciw nieprzyjaciołom. Starostwa sądowe, które Ludwik król węgierski i polski, przyrzekł nie dawać cudzoziemcom, były podówczas: krakowskie, bieckie, sandeckie, wiślickie, wojnickie, sandomierskie, zawichostskie, lubelskie, sieciechowskie, łukowskie, radomskie, łęczyckie, sieradzkie, piotrkowskie, brzesko-kujawskie, kruszwickie, władysławowskie, poznańskie, międzyrzeckie, zbąszyńskie, kaliskie, nakielskie, konińskie i pyzdrskie. W okresie rządów Jagiellońskich, królowie przyszli do znacznych dóbr, przez same nadawanie przywilejów do karczowania lasów, które nie miały panów. Nowe osady, musiały składać opłaty do skarbu, trzeba było urzędników, którzyby w tych osadach praw królewskich pilnowali, ztąd coraz więcej mianowano starostów. Za ich dozór, wyznaczono im dochody, które pobierali: 1) Dziesiątą część wpływów pieniężnych. 2) Trzeci snop, wytrącając zasiew, czwartą beczkę zboża i dla kobiety obornej (mającej staranie o krowach) piątą stertę siana. 3) Dziesiątą rybę przy spuście. 4) Z dochodu sądowego od kopy, trzy grosze; pożytek z grzywien, od niewychodzących na pańszczyznę. 5) Dwanaście groszy od kobiety idącej za mąż do innej wsi. 6) Od naznaczenia przysięgi dwa grosze. 7) Kary za naruszenie i psucie miedz granicznych. Łączyli oni w sobie i obowiązki ekonomiczne, albowiem odpowiadali królowi za wszelkie szkody, w stadninie i innym żyjącym jak martwym inwentarzu. Pomięszali się więc dawni starostowie z nowszymi: pierwsi należeli do sędziów, drudzy ciągnęli znaczne z dóbr korzyści. Wahano się o które starostwa bardziej się dobijać, czy o te co nadają wyższą godność, czy o te co przynoszą piękne pieniądze. (*Starożytności Polskie*, tom II, Poznań 1852 r.) Starostowie z coraz zuchwalszą bezczelnością oddawali mniejsze dochody królom jak je zbierali. Panowie położyli zasadę, że starostwa są tylko dla wynagrodzenia zasługi względem kraju, i zaczęto je zwać chlebem dobrze zasłużonych (*panis bene merentium*), ale nie zasłużeni je brali, tylko synowie magnatów, lub przez nich forytowani. Zygmunt III, nie mogąc znieść tego nadużycia, a chcąc mieć i dla siebie dochód, podzielił je na starościństwa i na ekonomije; pierwsze rozdał, drugie zatrzymał dla tronu. Niedosyć na zabieraniu starostw przez możnowładzców, wyjednywano nadto sobie przywileje, ażeby po śmierci obdarowanego, dobra te, żona jego zatrzymała, i takie prawo żony zwano: *Jus communitativum*. Starosta z dóbr takich dawał tylko czwartą część, *kwartą* zwaną, którą płacił do skarbu na utrzymanie wojska rzeczypospolitej, a zresztą był ich samowładzcą. Dla wynalezienia kwarty, taksowano kilkakrotnie dobra starościńskie, czyli odbywano tak zwane lustracyje, a mianowicie w latach 1569, 1616, 1660, 1765, 1789. Starostom zawdzięczamy zniszczenie dobrobytu ludowego, upadku miast, i wielu instytucyj użytecznych, rządzili jako niesumienni dzierżawcy, a dla zdobycia grosza, który na zbytek wyrzucali, ubożyli kmieci i mieszczan. W tym stanie rzeczy sejm 1774 r. postanowił oddawanie starostw tylko prawem emfiteutycznem na lat 50, starostów zaś grodowych czyli sądowych obierać kazano. Sejm czteroletni zniósł sądownictwo starościńskie (ob. *Polskie sądy*). Tytuł starostów utrzymał się długo po upadku nawet rzeczypospolitej; dawano go zwykle tym, którzy część z dóbr starościńskich posiadali, lub wieś należącą do sądów starościńskich. Używali go sędziwi ziemianie, jeszcze za czasów księztwa Warszawskiego. Fr. hr. Skarbek, w najpiękniejszej swej powieści p. n. *Pan Starosta*, przedstawił nam szanowny obraz dawnego, a prawego obywatela. W Galicyi na czele cyrkułu (województwa) stoi Kreishauptmann, czyli Krejskapitan, którego powszechnie zowią starostą. Znane przysłowie: „albo starosta albo

kapucyn", przypomina dawnych dostojników rzeczypospolitej, co ją najwięcej niszczyli. *K. Wł. W.*

Starosta bartny, (ob.) *Bartnictwo.*

Starosta na Wiśle, oznacza starszego flisa.

Starostwa, (ob.) *Starosta.*

Staroszarkowszczyzna, miasteczko prywatne w gubernii Wileńskiej, powiecie Dziśnieńskim, nad rzeką Dziśnienką, uboga osada, licząca zaledwo 28 domów, i tylko z powodu targów roszcząca prawo do tytułu miasteczka. *W. K.*

Staro-Rypin, ob. *Rypin Stary.*

Starowiercy, ob. *Staroobradcy.*

KONIEC TOMU DWUDZIESTEGO TRZECIEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XXIII-go ENCYKLOPEDYI.

Ad. B.	znaczy	Adam Biesiekierki.
Ad. N.	—	Adolf Naake-Nakęski.
Ad. Ch.	—	Adam Chodyński.
Ad. Gr.	—	Adam Grąbczewski.
A. W.	—	Antoni Wałecki.
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. J. W.	—	Dr J. Wyrzykowski.
Dr. L. S.	—	Leon Sokołowski.
Ed. P.	—	Edward Pohlens.
F. Be.	—	Felix Berdau.
F. H. L.	—	Fryderyk Henr. Lewestam.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	—	F. Strauch.
J. Bl.	—	J. Bliziński.
J. K. T.	znaczy	Jan Kanty Turski.
J. P-z.	—	Jan Pankiewicz.
J. Sa...	—	Jan Sawinicz.
Jul. B.	—	Julijan Bartoszewicz
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O.	—	Leopold Otto.
L. R.	—	Leon Rogalski.
O. K.	—	Oskar Kolberg.
P. S.	—	Piotr Seifman.
T. C.	—	Teofil Cichocki.
W. K.	—	Wincenty Korotyński.
W. L. A.	—	Władysław Ludwik Anczyc.
Wł. T.	—	Władysław Taczanowski.

OMYŁKI DRUKU.

Str. 302	*wiersz* 25	*zamiast*	Sons	*czytaj*	Sens
„ 554	„ 18	—	Skrodzki Jerzy	„	Skrodzki Józef,
„ 580	„ 8	—	Instrukcyja	„	Inkwizycyja.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUDZIESTYM TRZECIM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

S.